



## **Zdigitalizowano w ramach projektu „OCHRONA I KONSERWACJA CIESZYŃSKIEGO DZIEDZICTWA PIŚMIENNICZEGO”**



**2007-2010**

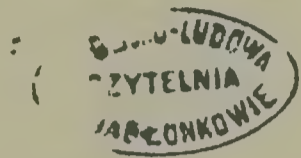
Wsparcie udzielone przez  
Islandię, Liechtenstein oraz Norwegię  
poprzez dofinansowanie  
ze środków Mechanizmu Finansowego  
Europejskiego Obszaru Gospodarczego



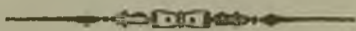
Zrealizowano  
ze środków  
Ministra Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Pismo poświęcone



nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym.



— R O C Z N I K 58. —

1905.

Wydawca: Fr. Tomiczek.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.



CIESZYN.

Drukiem Kutzera i Spółki, c. i k. dostawców dworu.

# Spis przedmiotów zawartych w „Gwiazdce Cieszyńskiej” w r. 1905.

## I. Sprawy polityczne i społeczne. Strona

Upadek Portu Artura . . . . .	2
Wojna rosyjsko-japońska od nr 1. aż do 84. w każdym numerze.	
Uwagi chrześcijańskiego demokraci . . . . .	8
Groźba wielkiego strajku . . . . .	9
Z przeciwkatołickiej kuźni . . . . .	14
Revolucja w Petersburgu . . . . .	21
Ze spraw Kościoła . . . . .	23
Wolność słowa i tolerancja . . . . .	24
Rozruchy socjalistyczne w Królestwie polskim 37 . . . . .	44
Obłuda gazet przeciwkościelnych . . . . .	44
O konsekwencji „czerwonych” . . . . .	45
Zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza w Moskwie . . . . .	49
Niepokoje w Królestwie Polskiem i Rosyi 50 . . . . .	72
Religia jest rzeczą prywatną . . . . .	50
Praca socjalistyczna . . . . .	57
Ruch rewolucyjny w Królestwie i Rosyi 58, 197 . . . . .	203
Jeszcze coś socjalistom do pamiętnika . . . . .	59
Ruch rewolucyjny w Rosyi . . . . .	66
Z walki socjalistycznej o polepszenie bytu robotników . . . . .	73
Dlaczego żydzi rządzą w stronnictwie socjalno-demokr.? . . . .	73
Nie do uwierzenia . . . . .	74
Pogrzeb O. Henryka Jackowskiego . . . . .	75
Z Królestwa Polskiego . . . . .	80
Rozruchy w Królestwie Polskiem . . . . .	85
Z ruchu katołickiego . . . . .	86
„605 = 4438” . . . . .	87
Niepokoje w Królestwie Polskiem . . . . .	91
Socjaliści i religia . . . . .	91
Tolerancja protestantów w Niemczech . . . . .	92
Jak protestanci naśladowali katołicyzm . . . . .	92
Kronika kościoła 100, 108, 129, 149, 157, 177, 197, 298, 315 . . . . .	323
O młodzież polską . . . . .	101
Katołicyzm w Japonii . . . . .	102
Odezwa w sprawie niesienia pomocy młodzieży, wydanej z Królestwa . . . . .	104
Chrystus zmartwychwstał . . . . .	107
Ratunku dla głodnych rodaków . . . . .	107
Odezwa towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą” w Krakowie . . . . .	112
Krwawy 1. maja w Warszawie . . . . .	121
Socjalna demokracja jako oblubienica niektórych władz rządowych . . . . .	122
Hejże na klerikałizm! . . . . .	122
Wolność wiary w Rosyi . . . . .	123
Studenci polscy w Rzymie . . . . .	123
Z krwawych dni majowych w Królestwie Polskiem . . . . .	129
„Towarzysze żydowscy a towarzysze chrześcijańscy” . . . . .	130
Psie dni socjalistów . . . . .	130
Ugi dla Królestwa Polskiego . . . . .	137
Towarzystwo „Szkoły ludowej” . . . . .	137
Wiadomości z Królestwa Polskiego . . . . .	144
Czego sobie życzy „Robotnik śląski”? . . . . .	145
Z obozu czerwonych . . . . .	151
Coronacja obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele OO. Jezuitów we Lwowie . . . . .	159
czy wolno czytać złe gazety i czasopisma? 155 . . . . .	168
Ruch religijny w Królestwie Polskiem . . . . .	169
„Wolność i braterskość” czerwonych towarzyszy . . . . .	172
Krwawe wypadki w Kongresówce . . . . .	177
Revolucja w Odesie . . . . .	183
Nowa metoda werbowania . . . . .	183
Otrzeźwienie w Królestwie Polskiem . . . . .	184
Rolnicy i socjaliści . . . . .	184
Sprawy bieżące . . . . .	184
Rozruchy w Rosyi . . . . .	191
Coś o „Robotniku śląskim” . . . . .	192
O ochronie tych, którzy chcą pracować . . . . .	198
Obłuda i krętactwo „Robotnika śląskiego” . . . . .	204
Walka o Bałtyk . . . . .	210
Belgijscy biskupi o miłości ojczyzny . . . . .	216
Niemcy w Afryce . . . . .	217
Coś się psuje w państwie socjalistycznym . . . . .	218
Kongres katołików austriackich . . . . .	218
Jak socjaliści robotników, rolników i rękodzielników nienawidzą . . . . .	224
Rosyjski parlament . . . . .	229
Dlaczego „Robotnik śląski” pisze tak często przeciw religii . . . . .	230
Narodowość i wiara u socjalistów . . . . .	280
Pokój rosyjsko-japoński 236, 248 . . . . .	249
Stan wojenny w Warszawie . . . . .	249
Dwojaka miarka . . . . .	242
Revolucja na Kaukazie 249 . . . . .	257
Socjaliści a szkoła . . . . .	263
Kronika 260 . . . . .	263
Co jest klerikałizm . . . . .	261
Majątek żydowski i kościelny w Austrii 252, 268 . . . . .	278
Sojusz angielsko-japoński . . . . .	263
Rozruchy w Bernie . . . . .	272
Revolucja w Moskwie 280 . . . . .	362
Zjazd kongregacji Maryańskich w Cieszyńcu 287 . . . . .	302
Pięty powszechny wiec katołicki w Austrii 287, 332 . . . . .	339
Strejk kolejowy w Rosyi . . . . .	293
Tadeuszu, zawsze prawdę! . . . . .	294
Revolucja w Rosyi . . . . .	301
Położenie w Rosyi i w Królestwie Polskiem 308 . . . . .	338
Wstrzymanie konstytucji w Królestwie Polskiem . . . . .	315
Rozruchy marynarzy w Kronsztadzie . . . . .	316
Sprawa polska na kongresie w Moskwie . . . . .	338
Jak było na demonstracji 346 . . . . .	365
Stosunki w Rosyi . . . . .	347
Agitacja socjalistyczna . . . . .	347
Zabolało „Robotnika śląskiego” . . . . .	347
Niezapomniana chwila radości . . . . .	358
„Robotnik śląski” przeciw małżeństwu i za rozwodami . . . . .	355
Cena kolei północnej . . . . .	364
Z walki socjalno-demokratycznej o polepszenie bytu robotników . . . . .	364
Słowa przestrogi dla katołików w Austrii . . . . .	368

## II. Sprawy śląskie. Strona

Odezwa „Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego” . . . . .	1
Piekąca sprawa . . . . .	8
Z pogranicza polsko-czeskiego 18 . . . . .	51
Z kuźni antykatołickiej na Śląsku . . . . .	29
Potrzeba organizacji katołickiej na Śląsku . . . . .	37
Walne zgromadzenie „Związku śląskich katołików” . . . . .	44
To się ma nazywać „narodowa praca na kresach” . . . . .	50
Nasi czescy korespondenci pod promieniami Röntgena . . . . .	52
Chłobczyzna na Śląsku . . . . .	52
Nasze stanowisko . . . . .	65
Gaudentemu znowu coś do śmiechu. Napis. Eustachy 65 . . . . .	72
„Wylali złotę”. Nap. Eustachy . . . . .	66
Dwojaka miarka . . . . .	71
Klerikałizm i antyklerykałizm na Śląsku . . . . .	79
„Towarzystwo Pomocy naukowej dla Ks. Cieszyńskiego” . . . . .	99
Z Bogumina (miasta) . . . . .	115
Prawda o stosunkach narodowych na Śląsku 185 . . . . .	143
Walne zgromadzenie „Macierzy” . . . . .	186
„Głos ludu śląskiego” obmywa opozycję „Macierzy” z brudów . . . . .	148
O stosunkach kresowych . . . . .	150
Odezwa „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” . . . . .	155
Uwagi śląskiego chłopca z pod Joworowego . . . . .	163
Sprawozdanie z całorocznej działalności Wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku” . . . . .	169
Walne zebranie „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku” . . . . .	170
Bursa polska w Cieszyńcu . . . . .	171
Czego nam potrzeba . . . . .	171
Odezwa „Sokoła” . . . . .	192
W sprawie trasowania kanału Odra-Wiśła . . . . .	197
Szkoła ludowa-polska w Cieszyńcu . . . . .	203
II. Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszyńcu 209 . . . . .	215
Paralełki śląskie . . . . .	215
Wiec ludowy w Cieszyńcu . . . . .	223
Ogłoszenie Wydziału krajowego w sprawie katastru . . . . .	224
Katołicy! Baczność . . . . .	230
Kochani Rodacy (Odezwa w sprawie Wiecu polskiego w Cieszyńcu) . . . . .	235
Zgromadzenie „Związku śl. katołików w Raju” . . . . .	286
Polska Ostrawa . . . . .	287
Wiec ludowy w Cieszyńcu . . . . .	241
Niemiecka szkoła w Dziedzicach . . . . .	244
Uroczyste otwarcie „Sokoła” w Dziedzicach . . . . .	250
O przemysłowych szkołach uzupełniających na Śląsku . . . . .	250
Wiec niemiecki w Cieszyńcu . . . . .	257
Reforma ustawy przemysłowej . . . . .	258
„Los von Rom” w powiecie bielskim . . . . .	271
„Co jest klerikałizm” czyli radykalna niedorzeczność „Głosu ludu śląskiego” . . . . .	271
Internat bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszyńcu . . . . .	285
Sejm śląski 286, 293, 302, 315, 324, 331, 338 . . . . .	347
Z „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” . . . . .	302
Seminarium polskie w Ustroniu? . . . . .	307
W bolesnej sprawie . . . . .	308
Z katołickiego obozu 316 . . . . .	346
Ostatnie nominacje i przeniesienia urzędników politycznych . . . . .	323
W sprawie seminarium polskiego . . . . .	331
Odezwa „Czytelni polskiej” w Michałowicach . . . . .	334
O seminarium polskie w Cieszyńcu . . . . .	337
Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katoł. w Zamarakach” . . . . .	339
Komunikat polskich posłów sejmowych śląskich w sprawie polskiego seminarium nauczycielskiego . . . . .	345
Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katołików” w Ligocie pod Bielskiem . . . . .	346
Sprawa paralelek w parlamencie wiedeńskim . . . . .	354
Pierwsze walne zgromadzenie członków: Opieki nad kształcącą się młodzieżą katołicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego . . . . .	354
Seminarium polskie w Sibicy? . . . . .	361
Śląska reforma wyborcza . . . . .	361
Loterya fantowa „Macierzy szkolnej” . . . . .	368

## III. Życiorysy.

Zamiatraj James Farley . . . . .	98
S. p. ks. biskup Strossmayer . . . . .	99
Jan Zamojski . . . . .	206

## IV. Artykuły naukowe i historyczne.

Tunel Simploński . . . . .	59
Dziwny paragraf ustawy karnej . . . . .	73
O historycznym znaczeniu obrazu najśw. Maryi Panny Częstochowskiej. Skreślił H. Giełdanowski . . . . .	74
10 przykazań przeciwko grzeczności . . . . .	103
O woli i moralności . . . . .	186
Obawa wśród burzy . . . . .	192
Przeciw alkoholowi . . . . .	209
Ziemniaki w Polsce . . . . .	210
Wyrok na Jezusa Chrystusa . . . . .	224
Błogosławiony Melchior Grodziecki . . . . .	286
Z okazji półwiekowej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza . . . . .	328
Dlaczego katołicy czczą relikwie? 324 . . . . .	354

## V. Wiersze.

Na Zwiastowanie Matki Boskiej. Napisała Marya Westfalewiczówna 80 . . . . .	85
Zmartwychwstanie. Napisał Wł. Górnikiewicz . . . . .	108
Do Królów maja . . . . .	121
Do Maryi Najświętszej . . . . .	136
Zstap do nas. Napisała Marya Westfalewiczówna . . . . .	155
Prez z kapitałem . . . . .	199
Co kocham . . . . .	217
Polska mowa . . . . .	225

## VI. Powieści i opowiadania. Strona

„Wyszałem bajkę” . . . . .	22
Czerwona wstążka. Napisał Eustachy 51 . . . . .	58
Podśluchane . . . . .	57
Deklamacja na zabawie miłośniczej . . . . .	79
Złote słowa 94, 103, 110, 116, 130, 187, 144, 160, 170, 179, 185, 199, 211, 217, 226, 229, 236, 243, 272, 279, 285, 308, 317 . . . . .	325
Wielki tydzień w legendach . . . . .	107
Ze statystyki wojennej . . . . .	109
Mieszkańcy jaskiń . . . . .	110
Księża polscy w bitwie mukdeńskiej . . . . .	123
Jeszcze coś o katołicyzmie w Japonii . . . . .	124
Nieco z naszych gór . . . . .	165
Jendrys Buchciński . . . . .	177
Nasze Anny . . . . .	205
Z wojny . . . . .	224
Z pobytu cesarza w Iszlu . . . . .	250
Koszty wojny rosyjsko-japońskiej . . . . .	294
Polak w obcym otoczeniu . . . . .	295
Przysłowia . . . . .	296
Wilnia . . . . .	355
Betleem . . . . .	362
Powiatka . . . . .	363

## VII. Gospodarstwo i przemysł.

Na stronach: 14, 23, 31, 39, 45, 53, 59, 60, 81, 92, 100, 109, 137, 138, 156, 163, 172, 178, 185, 199, 204, 211, 218, 231, 237, 252, 273, 279, 295, 309, 310, 324, 340, 356, 368, . . . . .	
---	--

## VIII. Korespondencje.

Z Bażanowic . . . . .	15
Z Bielskiego 23, 81, 211, 310 . . . . .	317
Z Bogumina (dworca) 23, 73, 115, 163 . . . . .	279
Z Cieszyńcu 205, 244, 245 . . . . .	258
Z Czechowic . . . . .	74
Z Dzieńców . . . . .	185
Z Dzieńców 67, 75, 164, 185, 186 . . . . .	332
Z Fryszkatu 83, 156, 164, 218 . . . . .	310
Z Fryszackiego 9 . . . . .	87
Z Jaworza 45 . . . . .	61
Z Kaczyc . . . . .	157
Z Karlsbadu . . . . .	218
Z Karwiny 157 . . . . .	273
Z Wielkich Kończyc 810 . . . . .	317
Z kresów 123 . . . . .	193
Z Niemieckiej Lutyni 24, 145, 205, 264 . . . . .	363
Z Łazów (koło Fryszkatu) 124 . . . . .	193
Z Markłowic 67 . . . . .	324
Z Mazanowic 81 . . . . .	287
Z Michałowic 3, 15, 39, 264 . . . . .	303
Z nad Olzy . . . . .	252
Z okolicy górniczej . . . . .	81
Z Morawskiej Ostrowy . . . . .	109
Z Ostrowskich kresów 130 . . . . .	340
Z Orłowej . . . . .	211
Z Pastwisk . . . . .	259
Z Piotrowic . . . . .	67
Z pogranicza polsko-czeskiego 265 . . . . .	274
Z Polskiej Ostrowy 194 . . . . .	245
Z Poręby . . . . .	324
Z Rychwałdu 24, 89, 92, 109, 139, 158, 178, 186, 193, 212, 253 . . . . .	265
Ze Skoczowa 100 . . . . .	332
Ze Skrzeczona 245, 311 . . . . .	356
Ze Stonawy 93, 288 . . . . .	308
Ze Strumienia 25, 53, 101, 110, 172 . . . . .	295
Z Górnej Suche 89, 159, 164, 186 . . . . .	265
Ze Szonichla 31, 159 . . . . .	274
Z Trzanowic . . . . .	3
Z Trzyńca . . . . .	224
Z Uścia solnego . . . . .	179
Z Ustronia 9 . . . . .	318
Z węglarskiej okolicy 110, 124 . . . . .	199
Z Widnawy . . . . .	340
Z Wierznio . . . . .	259
Ze wsi . . . . .	61
Ze Zabłocia (przy Boguminie) . . . . .	151
Ze Zarzecz 53, 87, 93, 124, 145, 172 . . . . .	265

## IX. Jura i Jonek

w każdym numerze.

## X. Z ziem polskich.

Na stronach: 4, 16, 25, 32, 110, 116, 151, 165, 186, 199, 225, 231, 238, 252, 259, 266, 275, 288, 295, 325. . . . .	
---	--

## XI. Przegląd polityczny

w każdym numerze.

## XII. Z Cieszyńcu i okolicy

w każdym numerze; wielka ilość drobnych korespondencji z całego Śląska.

## XIII. Rozmaitości

w każdym numerze.

## XIV. Piśmiennictwo

Na stronach: 19, 41, 63, 95, 104, 140, 158, 174, 181, 221, 277, 328, 334, 350. . . . .	
--	--

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 70  
półrocznie . . . 4 K 40  
kwartalnie . . . 2 K 30

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 K  
kwartalnie . . . 2 K

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 7. stycznia 1905.

Nr. 1.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Z Nowym rokiem zapraszamy do prenumeraty według warunków ogłoszonych w nagłówku. Zarazem przypominamy, że wielu czytelników nie uiszczało jeszcze należności za r. 1904, dlatego prosimy o zapłacenie długu.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich abonentów pobierających „Gwiazdkę Cieszyńską“ przez pocztę czeki pocztowe dla ułatwienia im przesyłki prenumeraty. Dla uproszczenia pracy w ekspedycji dołączamy je dla wszystkich, a więc i dla tych, którzy prenumeratę już zapłacili. Prosimy więc tych ostatnich, aby czeka pocztowego nie uważali za upomnienie do przesłania pieniędzy. Niechże sobie go zachowają na przyszłość i użyją w razie potrzeby.

## Odezwa

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“.

### Rodacy!

Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, wybrany przez Walne zgromadzenie członków towarzystwa w d. 10. grudnia r. 1904., rozpoczyna czynności swoje od zwrócenia się z prośbą o poparcie do społeczeństwa polskiego, z prośbą tem gorętszą, że „Macierz szkolna“ jest instytucją, która ma jeszcze przed sobą wielkie zadania do spełnienia, obecny zaś stan funduszu stowarzyszenia nietylko nie pozwala na podejmowanie dzieł nowych, ale napawa nas uzasadnioną obawą, czy zdołamy utrzymać dotychczasowy dorobek „Macierzy“.

Zbyt dobrze znane są społeczeństwu polskiemu trudności, z jakimi „Macierz“ musiała walczyć, aby utrzymać gimnazjum polskie w Cieszynie aż do chwili upaństwowienia, ale może niekażdy zdaje sobie sprawę z tego, że upaństwowienie gimnazjum nie uwolniło wcale „Macierzy szkolnej“ od troski o dobro i rozwój tego zakładu. Jakkolwiek bowiem nie ciąży już na „Macierzy“ obowiązek utrzymywania gimnazjum, t. j. opłacania nauczycieli, lokalu i dostarczania szkole niezbędnych środków naukowych, to jednakże tem troskliwszą opieką otoczyć musi „Macierz“ młodzież, uczącą się w gimnazjum. Młodzież ta, to niemal wyłącznie synowie rolni-

ków i robotników, którzy bez pomocy materialnej ze strony „Macierzy“ nie mogliby z pewnością uczęszczać do szkoły średniej. — „Macierz“ wydawała w latach ostatnich na zapomogi dla młodzieży gimnazjalnej około 7000 K rocznie, czyli znacznie mniej, niż z rozmaitych źródeł otrzymuje młodzież, uczęszczająca do gimnazjum niemieckiego w Cieszynie, a więc młodzież o wiele zamożniejsza od uczniów gimnazjum naszego.

Trzeba pamiętać, że jakkolwiek ludność polska ma w Księstwie Cieszyńskim ogromną przewagę liczebną (218.869 mieszkańców), to jednakże nie po jej stronie jest przewaga materialna. „Stan posiadania“ materialny i polityczny jest po stronie mniejszości niemieckiej (56.240 mieszkańców), panującej w szkole i urzędzie, w przemyśle i rolnictwie, a wiekowa zależność ludu naszego wytworzyła w nim często jeszcze napotykaną przekonanie o wyższości kultury obcej, zatruta go jadłem braku wiary we własne siły.

Temu to, równie jak i większej ilości udzielanych w zakładach niemieckich stypendyów i zapomóg, przypisać należy, że lud śląski, pomimo istnienia w Cieszynie gimnazjum polskiego, posyła jeszcze dzieci swe po części do szkół średnich niemieckich. Chcąc więc bierność ludu wyzyskać, zakładają obce „Macierze“ w Cieszynie „Schülerheim“ — bursę dla młodzieży szkolnej rzekomo niemieckiej, a w rzeczywistości dla synów ludu polskiego, którzy mają tam być wychowani w duchu niemieckim, którzy — jak słusznie powiedziano w sejmie śląskim ze strony polskiej, — mają się stać janczarami obozu, walczącego o niemieckość Śląska.

Przewadze materialnej oprócz się bez pomocy społeczeństwa polskiego pozaśląskiego nie zdołamy, tembardziej, że choć Niemcy śląscy sami przez się są materialnie silni, to jeszcze mimo to ofiary pieniężne na germanizację płyną obficie z tej i tamtej strony granicy austriackiej, płyną, powiedzmy wyraźnie, coraz to obficie, gdy u nas zapał dla obrony kresów zachodnich, przed kilku jeszcze laty tak żywy i gorący, coraz to bardziej słabnie, a składki na instytucje szkolne polskie w Cieszyńskim z roku na rok maleją.

Potrzeby zaś tutejsze rosną coraz to bardziej. Oto rząd, pod naciskiem braku nauczycieli

dla szkół polskich w Księstwie Cieszyńskim, założył z początkiem bieżącego roku szkolnego klasy równoległe polskie przy niemieckim seminarium nauczycielskim w Cieszynie. Sejm śląski przeznaczał dotąd corocznie pewną ilość stypendyów krajowych dla kandydatów nauczycielskich; zdawało się więc, że i uczniowie owych klas równoległych polskich seminarium nauczycielskiego w Cieszynie z stypendyów tych korzystać będą mogli. Tymczasem stało się inaczej. Wniosek posłów naszych, żądający równouprawnienia uczniów paralelek polskich pod względem pobierania stypendyów krajowych, Sejm szorstko i bezwzględnie odrzucił, tak że zasiłki z funduszu krajowych, na które się przecież i my, płacąc podatki, równomiernie składamy, udzielane będą nadal tylko uczniom klas niemieckich.

Nie tu miejsce oceniać ową uchwałę Sejmu śląskiego, w którym na 31 przedstawicieli, zasiada tylko 3 Polaków, ale tu trzeba wskazać na nowy obowiązek, który wskutek tego spadł na „Macierz szkolną“, obowiązek wspierania uczniów klas polskich seminarium nauczycielskiego, obowiązek, który musi być spełnionym, jeżeli chcemy mieć w przyszłości nauczycieli polskich w polskich szkołach ludowych na Śląsku.

Musi dalej „Macierz“ utrzymywać i rozwijać polską szkołę ludową w Cieszynie, liczącą już obecnie blisko 350 dzieci, wynaradawianych dotąd świadomie i systematycznie w niemieckich szkołach ludowych miejskich; musi utrzymać ochronkę polską dla dzieci robotników polskich w Michałkowicach, aby drobna diatwa polska, nad którą rodzice, zajęci pracą pozadomową, czuwać nie mogą, nie dostawała się do ochronek obcych i nie wynaradawiała się już w zaraniu życia; musi doprowadzić do końca rozpoczętą już budowę szkoły polskiej w Zbytkach, w powiecie fryszackim, gdzie setki dzieci polskich marnieją bez nauki w języku ojczystym, musi wreszcie utrzymać powstałą z początkiem bieżącego roku szkolnego szkołę polską w Polskiej Ostrawie, gdzie grozi wynarodowienie dzieciom robotników nietylko miejscowych, ale także przybyłych z Galicji. Rozmiary tego niebezpieczeństwa były wielokrotnie przedstawiane w prasie, a wzrasta ono z dniem każdym.

## Jura i Jonek

Jura. A skądże ty taki wylekany zmykasz, aż się kurzy za tobą.

Jonek. Ach synku, uciekam, bo się boję, żebych też nie dostał co po tym starym cyferblocie.

Jura. To cie isto zaś twoja staro przeganiała.

Jonek. Ale gdzie tam staro, posłuchaj, aż ci całą bojkę opowiem.

Jura. A tóż mów, boch ciekawy.

Jonek. Idę ci cestą od Bielska ku Jaworzni i zanocuję ci w tej gminie kaj to ty stolki robisz, bo mie noc zaścięła i rano ci wstają wczas, była to prawie niedziela i podziękuję gospodarzowi za nocleg i w nogi dali puścilech ci sie ku kościołowi, aby sie też pomodlić, a za mną też jakisi chłopiec idzie, aż tu wyleci jeden chłop ze swego domu, drap chłopka za pysk, jak flinko to flinko po cyferblocie, jo w nogi, żeby mie nie poznał, że jo Jura z Cieszyna, bo by mi też był cos chynął.

Jura. Toś ty nie mało strachu użył, ale powiedz mi, coż mu zrobił ten chłopiec, że go tak bił na drodze.

Jonek. Joch sie stawil potem do żydka i wypilech se kubeczek regulatora, bo mie od strachu

brzech rozboleł i pytom sie żydka, co mu zrobił ten chłopiec, a ten mi mówi, że to jest jego kornik, ale złodziej wielki, że mu we dnie kapustę krod z pola.

Jura. No, to też ciebie i staro baba wystraszy; chłop złodzieja wypłocoł a tyś już miał strach, że też oberwiesz.

Jonek. A wiesz co? ten złodziej ci mie potem dogonił i mówi mi tak: jaki bogocz bez pieniędzy, mnie to bije za dwie główki kapusty, mógłby se raczy babe wyćwiczyć, żeby z kawalerami nie trzymała.

Jura. Aha, to już wiem, kiery to jest, on sie tak nazywo, jak jedna część ciała, co ją ni mogę mianować. On też kupił gront bez pieniędzy w tej gminie, kan te kąpiele są, bo se myślał, że ten gront oplywo mlekiem i miodem, jak ta ziemia żydom obiecana.

Jonek. To se głupio myślał, nasi siedlacy muszą ciężko pracować na gruntach, jesi chcą mieć jaki zyski.

Jura. Tóż widzisz, a onemu nie wóniało ani jego babie też nie, bo on trochę spańska sie nosi a jego baba to ci chciała całą gminę obszczekać,

ale mu tam powiedzieli, że tam mo każdy gazda swoigo psa, tak nie potrzebują jego baby, tak ci gront sprzedol i w nogi do swoji wsi.

Jonek. Pojdz synku na kieliszek, bo mie kapke boli na żołądku, boch przez święta nie szporował z jodłem, ale trufom, że to hnet przendzie.

Jura. Nie ma to inaczy we święta. Ale jo cie hledeł wszędy, boch ci chciol prawić o tych paniczkach, co to som w tym mieście, kandy budujom fabryke za bahnhofem, a o nic doma sie nie starają, bo snoci nic też nie rozumieją.

Jonek. Wiem, to isto z tego tuniks klubu, co jeno bale i teatry urządzają, a męzom pieniądze z kapsy wyciągają.

Jura. Mosz recht. Mie sie dycki słabo na sercu robi, gdy widzem, jak sie niekiery musi napracować, by zarobić na kawolek chleba, a inszemu to tak lekko idzie.

Jonek. Słyszoleś, że jeden pon odchodzi stam tela, więc mu paniczki snoci u rybiorza bankiet urządzają, bo go miały rade, zatem im go luto i majom mu ofiarować bukietę, żeby na nich pamiętał.

Jura. Nie pleć, bo to nieprawda.

Jonek. Na mojom dusze. —

Prócz tych zadań, które wymieniliśmy, a których zaniedbanie groziłoby ruiną nie tylko powołanym do życia przez „Macierz“ instytucjom, ale poprostu całemu dorobkowi długoletniej pracy narodowej na kresach, czekają na „Macierz“ liczne i ważne zadania nowe. Dość wskazać na potrzebę zakładania szkół dla analfabetów (przeważnie wychodźców z Galicji) w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, dość powiedzieć, że 218.869 Polaków w Księstwie Cieszyńskim posiada ledwie 147 szkół polskich i to wyłącznie wiejskich, bo miejskie są tylko niemieckie, dość przypomnieć, że na całym Śląsku nie ma ani jednej szkoły wydziałowej polskiej!

Preliminarz budżetu na r. 1905, zestawiony przez Zarząd poprzedni, po którym objęliśmy czynności, wykazuje wydatki w sumie 82.713 K 65 h. Na pokrycie ich mamy tylko wkładki członków, których wysokości nigdy naprzód ściśle określić nie można, gdyż corocznie się zmieniają i tysiąc kilkaset koron odsetek od kapitałów nie naruszalnych, wskutek czego już po wydaniu ostatniego sprawozdania, wykazującego obciążenie „Macierzy“ w sumie 3147 K 52 h, okazała się konieczność zaciągnięcia nowej pożyczki na opędzenie wydatków bieżących.

W tak krytycznym wprost położeniu nie pozostaje nam nic innego, jak zwrócić się do ogółu polskiego z prośbą o poparcie, o dostarczenie nam w drodze powszechnych składek funduszu na obronę dzieci polskich na Śląsku przed wynarodowieniem.

Niech nikt nie sądzi, że gimnazjum polskie i seminarium polskie zdołają uchronić Śląsk od zniemczenia, jeżeli zaniedbamy wieś śląską i nie pokryjemy tej starej dzielnicy Piastowskiej siecią szkół i ochronki polskich tam, gdzie ludność nasza ginie pod naporem wynarodowienia; niech nikt nie sądzi, że owe zakłady średnie zdołają się utrzymać, jeżeli nie przygotujemy dla nich młodzieży w dobrych polskich szkołach ludowych i że żywioł polski zdoła skutecznie opierać się germanizacji, jeżeli nie zdołamy utrzymać w środku życia narodowego śląskiego, w Cieszynie, polskiej szkoły ludowej!

Wobec wielkości zadań, a nader przykrego położenia finansowego „Macierzy“ zwracamy się do ogółu z prośbą o składek. Niechaj każdy, kto żywi w sercu troskę o przyszłość narodową, wpłynie się w poczet członków naszego towarzystwa; niechaj raczą o nas pamiętać niegdyś tak hojne dla „Macierzy“ Świetne Reprezentacje powiatowe i miejskie w Galicji, oraz Rady nadzorcze Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; niechaj każda uroczystość rodzinna, czy publiczna, stanowi sposobność pożądaną do złożenia datku na cele „Macierzy“, niechaj liczni WPP, Delegaci „Macierzy“ w Galicji i na Śląsku, dolożą starań, aby przysporzyć nam funduszy; niechaj nas poprzeć raczy całe patriotyczne dziennikarstwo polskie; niechaj każdy człowiek dobrej woli zechce uważać się za delegata naszego, jedynającego nam w kole znajomych swoich członków i ofiarodawców; niechaj wreszcie każdy, dając grosz na cele „Macierzy“ pamięta o tem, że grosz ten złożył na ołtarzu sprawy świętej: jutra narodowego. Bo kiedy mowa o obronie Śląska przed germanizacją, to nie chodzi tu jedynie o przyszłość tej placówki kresowej, chodzi tu także o kresy galicyjskie, dla których Śląsk jest wałem ochronnym przed owym odwiecznym „*Drang nach Osten*“, znaczącym już bardzo wyraźnie ślady swoje w galicyjskich powiatach pogranicznych.

Z szczerem uznaniem lud polski na Śląsku zwraca się myślą do owej pamiętnej wiosny roku 1901, w której bardzo liczne miasta, a nawet wsi galicyjskie urządziły wiece w celu uchwalenia rezolucyj z wezwaniem do rządu, aby corychlej gimnazjum polskie upaństwowił; z lubością rozpamiętywamy owe dni piękne, w których z taką mocą objawiło się zrozumienie znaczenia Śląska w ogólnej pracy narodowej polskiej pod panowaniem austriackim, a z wdzięcznością wspominamy ową ofiarność, która pozwoliła „Macierzy“ gimnazjum polskie utrzymać, polską szkołę ludową w Cieszynie i ochronkę w Michałowicach założyć, a szkołę ludową polską na Zbytkach przez postawienie potrzebnego budynku skutecznie poprzeć.

Wspomnienie owych dni uniesienia, owej patriotycznej ofiarności, pozwala nam mieć nadzieję, że i dziś, kiedy „Macierz“ znajduje się w położeniu nad wyraz trudnym, kiedy tyle ma zadań do spełnienia, a walczy poprostu z niedoborem, zaznaczonym już w ostatnim sprawo-

zdaniu rocznem, że tedy i teraz ofiarność społeczeństwa polskiego nie będzie mniejsza, że umożliwi nam pracę i pozwoli z otuchą i spokojem pracować dla przyszłości.

Wszelkie datki i ofiary pieniężne prosimy przysyłać na rachunek nasz w „Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie“ za pośrednictwem dołączonego blankietu Pocztowej Kasy oszczędności.

W Cieszynie, d. 17. grudnia 1904.

### Zarząd

„Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“.

Ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy, prezes. Hilary Filasiewicz, dyrektor Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, wiceprezes. — Ks. Jan Bilko, wikary we Fryszacie, dr. Michał Danielak, poseł do Rady państwa w Zakopanem, ks. Tomasz Dudek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie, Jan Hezko, nauczyciel w Koszarzyskach, dr. Henryk Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach, ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, ks. Jan Milik, wikary w Polskiej Ostrawie, ks. Karol Olszak, aktuaryusz i proboszcz w Wielkich Kończycach, dr. Wacław Olszak, lekarz w Karwinie, Jan Olszar, rolnik w Kalembicach, ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii ewang. w Cieszynie, ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie, dr. Kazimierz Wróblewski, prof. gimn. w Cieszynie, członkowie Zarządu.

### Upadek Portu Artura.

Już od kilku dni widocznem było, że siła odporna załogi Portu Artura zaczyna się wyczerpywać i kruszyć po bezustannej pięciomiesięcznej walce. Jedna pozycja po drugiej przechodziła w ręce japońskie, a w akcyi obronnej brakowało już owej butnej, gwałtownej zaciętości, która przedtem w zdumienie wprowadzała patrzące na te straszne zapasy świat cywilizowany. Jeszcze atoli przed kilku dniami nie przypuszczano, iżby upadek twierdzy mógł nastąpić tak rychło, jeszcze przecież większa część fortów pozostawała w posiadaniu obrońców, jeszcze na szczycie góry Liaotieszan stała nietknięta i niezdobyta, o której głoszone, że jest niezdobyta, że do niej po stracie innych fortów schroni się załoga i tam bronić się będzie do upadłego. Co przyspieszyło kapitulację, co skłoniło do nagłego poddania się komendanta twierdzy, czy głód, brak amunicji lub ludzi, czy też inne względy, o tem dowiemy się zapewne później. Z dotychczasowych wnoszczy można, że głównym motywem zaprzestania dalszej walki był po jego stronie zupełny już brak nadziei ocalenia twierdzy.

Powodzenia, jakie armia japońska odniosła w ostatnich dniach, rozstrzygnęły, jak się zdaje, rzeczywiście o losie fortyfikacji tak na północnym, jak i na zachodnim froncie. Zdobyła ona w trzech fortach, zajętych w sobotę i niedzielę, 14 dział, co ważniejsze atoli, zyskała w nich pozycje, panujące na całym otoczeniu. Bezpośredni następstwem tych powodzeń było, że Rosjanie dobrowolnie opróżnili wschodnie forty Kilwanszan i Ma, które sami potem wysadzili w powietrze.

Przekonawszy się o bezużyteczności dalszej obrony, generał Stössel już w niedzielę, d. 1. b. m. wieczorem o godzinie 9. wysłał do generała Nogi propozycję poddania twierdzy. Równocześnie wydał rozkaz, aby zniszczono przedewszystkiem to, co dla Japończyków w obecnej chwili najpożądalszym byłoby łupem, a mianowicie okręty wojenne. Poprzednio już wysłał był z portu wszystkie torpedowce i kontrtorpedowce, zdolne jeszcze do ruchu, aby szukały schronienia w portach neutralnych i tam rozbrojone, ocalały dla Rosji. Silne detonacje w porcie oznajmiły wkrótce Japończykom, że cenny materiał okrętowy jest już dla nich zupełnie stracony.

W swej propozycji poddania twierdzy generał Stössel prosił generała Nogi, aby wyznaczył pełnomocników do rokowań o warunki kapitulacji. Nogi odpowiedział natychmiast, że propozycję przyjmuje i że do układów wyznaczył generała Ijichi wraz z kilku innymi oficerami. Wódz japoński postawił jednakże warunek, ażeby wysłannicy Stössla otrzymali zupełne pełnomocnictwo do podpisania kapitulacji i by weszła ona natychmiast w życie, bez czekania na zatwierdzenie.

Obustronni pełnomocnicy zebrali się, jak się zdaje, d. 2. b. m. w południe. Narady trwały długo, bo do godziny piętej popołudniu. Ostatnie do tej chwili depesze donoszą, że w końcu osią-

gnięto porozumienie co do warunków i że kapitulacja rzeczywiście została podpisana d. 2. b. m.

Przypuszczać można, że obecnie wojsko japońskie już zajęło twierdzę. Podczas trwania układów wstrzymano, jak się to zawsze dzieje w takich razach, wszelkie kroki wojenne. Takie były ostatnie chwile twierdzy w posiadaniu rosyjskiem.

Z torpedowców i kontrtorpedowców rosyjskich, które generał Stössel wysłał z Portu Artura, przybyło d. 2. b. m. rano do Czifu pięć, a następnie jeszcze dwa. Tylko o jednym niewiadomo, co się z nim stało. Tuż za niemi nadpłynęły torpedowce japońskie; dowiedziawszy się atoli, że komendanci statków rosyjskich dobrowolnie zgodzili się na ich rozbrojenie, znów opuściły port chiński.

Te ocalone okręty rosyjskie przywiozły do Czifu ostatnie depesze generała Stössla. Przypuszczaćby można, że nie zawierały one jeszcze doniesienia, iż dalszy opór twierdzy jest bezużyteczny. Dziwnym bowiem sposobem ogłoszono d. 2. b. m. w Petersburgu trzy depesze Stössla z d. 13., 18. i 19. grudnia, które mogły być obudzać nadzieję, że twierdza długo jeszcze opierać się będzie. W pierwszej z nich Stössel skarży się, że pociski japońskie zburzyły lub uszkodziły także przepełnione rannymi szpitale rosyjskie. W drugiej donosi o śmierci generała Kondratienki, który zginął d. 15. grudnia w forcie w wysadzonym w powietrze przez Japończyków, a więc w forcie Tunkikwanczan. Pierwsza depesza kończy się atoli zapewnieniem, że wojsko jest pełne nadziei. I z trzeciej, w której Stössel donosi o poradzie, odbytej w dniu urodzin cara, nie wynika, iżby wówczas już spodziewał się tak rychłej konieczności poddania twierdzy.

Z ogłoszenia tych depesz wnosić można, że w Petersburgu rzeczywiście liczone j-... na dalszy opór Portu Artura. To też wrażenie, jakie tam wywołała wieść o kapitulacji, było wręcz straszne.

Port Artura był już od lat dwudziestu silną twierdzą nadmorską. Ufortyfikował go i zamienił na pierwszorzędną port wojenny znany wielokrotnie chiński Li Hung Ciang przy pomocy oficerów i inżynierów niemieckich. W wojnie chińsko-japońskiej w r. 1894 twierdza ta odegrała ważną rolę, jako jedna z podstaw operacyjnych floty chińskiej. Lecz już d. 22. października tego roku zdobył ją Japończycy skombinowanym atakiem od strony lądu i morza. Obłężenie trwało zaledwie 4 dni. Armią oblegającą dowodził wówczas marszałek Ojama, obecny zaś zdobywca Portu Artura, generał Nogi, stał na czele brygady, która wzięła szturmem fortyfikacje od strony lądowej, mianowicie fort Itzeszan. Z tej też przyczyny powierzono mu teraz dowództwo nad całą armią oblężniczą.

W preliminarzu pokojowym, zawartym w Simonosceki, Chiny odstąpiły Port Artura wraz z całym półwyspem Liaotung Japonii. Veto Rosji, Francji i Niemiec zmusiło atoli wówczas Japonię do oddania tej zdobyczy Chinom. — W pięć lat później zajęła Port Artura — tytułem stuletniej dzierżawy — Rosya. I odtąd też głównie istnieje przeciwieństwo między nią a Japonią, które teraz doprowadziło do wojny. Olbrzymie arsenały i warsztaty okrętowe w porcie pochodzą przeważnie jeszcze z czasów chińskich. Rosjanie rozszerzyli jedynie i wzmocnili fortyfikacje lądowe.

Pod Portem Artura roznoczęła się obecna wojna japońska atakiem na flotę rosyjską w dniu 8. lutego r. z. W twierdzy spodziewano się już wówczas rychłego jej oblężenia. Komendant jej, generał Stössel, wydał rozkaz dzienny, w którym oświadczył, że nigdy nie da rozkazu do jej poddania.

Tymczasem lądowa armia japońska zjawiła się pod wałami twierdzy dopiero po krwawej walce pod Kinczu, d. 6. lipca r. z. Dnia 25. z. m. Rosjanie zmuszeni byli opuścić wszystkie wysunięte naprzód pozycje. Wystosowanej do niego dnia 16. sierpnia propozycji poddania twierdzy generał Stössel nie przyjął. Zwrotem rozstrzygającym o jej losie stało się zdobycie przez Japończyków „Wzgórza 203 metrów.“

Zdobywca Portu Artura, generał Nogi, liczy obecnie lat 60. Uchodził on za jednego z najzdolniejszych wyższych oficerów armii japońskiej, a podczas oblężenia dowodził, że dobra o nim sława była najzupełniej uzasadniona. — Gdy po pierwszych nieudanych szturmach do twierdzy rozeszła się pogłoska, że mikado, zrażony niepowodzeniem, odwoła go z komendy, odpowiedziano ze strony japońskiej: „Mikado wie dobrze, komu powierzyć jakiekolwiek zadanie. Jeśli wysłał generała Nogi pod Port Artura, był przekonany, że jeśli kto, to on tylko zdoła zdobyć tę twierdzę. W Japonii nie

ma zwyczaju zmieniania ludzi po pierwszym niepowodzeniu. Ta ufność mikado do generała Nogi rzeczywiście nie zawiodła. Wiadomo, że stracił on w walkach o twierdzę obu swoich synów.

Generał Stössel pochodzi podobno z rodziny kurlandzkiej, czy warmińskiej. W żyłach jego płynie krew niemiecka. Okazał się on godnym przeciwnikiem japońskiego wodza i zasłużył najzupełniej na honory, jakie w osobnym telegramie do generała Nogi mikado nakazał mu oddać po kapitulacji.

Obok generała Stössla główną rolę w obronie twierdzy odegrał poległy d. 15. grudnia generał Kondratienko. On to kierował zakładaniem min które wyrządzały ogromne straty Japończykom. Prawdopodobnie też jego zgon znacznie osłabił ducha załogi. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Rosyjskie łodzie torpedowe, które schroniły się do Czufu, przywoziły tam kilkunastu oficerów z załogi Portu Artura. Opowiadają oni, że ostatnie pięć dni były dla załogi prawdziwym piekłem. Z załogi, liczącej przeszło 20.000 żołnierzy ledwie czwarta część była zdolna do dalszej walki, reszta składa się z rannych lub chorych, którzy zalegali w szpitalach, zburzone domy prywatne i ulice miasta. — Od pięciu dni grad pocisków zasypywał miasto, w którym nie było bezpiecznego kącika.

Wśród tego piekła i huk eksplodujących pocisków, zebrała się wreszcie rada wojenna, aby powziąć uchwałę co do ewentualnej kapitulacji. Ze łzami w oczach członkowie rady wysłuchali krótkiego oświadczenia generała Stössla, że wobec wyczerpania się amunicji dalsza obrona niemożliwa. Nikt nie odezwał się z protestem. Natomiast ze wszystkich stron wyrażano życzenie, ażeby postanowiono warunki, iż załoga nie ma się dostać do niewoli wojennej. Następnie ułożono koncept listu do generała Nogi, który natychmiast wysłano. W ostatnich chwilach obrony Portu Artura donoszą jeszcze: Ostatnie dni były tak straszne i tak pełne okropności, że żadne pióro należycie opisać ich nie zdoła. Japończycy, pragnąc złamać opór rosyjski, zasypywali miasto pociskami, których świst, wycie, huk i trzask, wytwarzały wrzawę tak strasliwą, iż własnego słowa nie było można słyszeć. A wrzawa ta nie ustawała ani na chwilę, trwała dniem i nocą bez przerwy.

Do piekielnego tego koncertu mieszały się jęki i krzyki ugodzonych pociskami. Gdzie kto padł, tam pozostał. Nikt już nie troszczył się o innych. Na ulicach, stokach i polach leżały okropnie poszarpane ciała ludzkie. Od dłuższego czasu brakowało już nawet płótna do bandażowania ran, zawiązywano je więc konopiami. Z 22.000 ludzi, którzy tworzyli załogę twierdzy, zginęło, umarło, odniosło rany lub zachorowało 18.000, tak, że w chwili kapitulacji załoga twierdzy składała się tylko z 4000 ludzi zdrowych, lecz półżywych z głodu i trudów.

Nadchodzą z Portu Artura wiadomości o nadludzkich niemal cierpieniach, jakie znosiła załoga Portu Artura w ostatnich tygodniach oblężenia. Między innymi donoszą, że wszyscy niemal żołnierze, którzy walczyli w rowach, zapadli na chorobę berri-berri, a następnie oślepli. Niema prawie żołnierza wśród załogi, któryby raz chociaż nie był ranny. W końcu zaledwie 3.000 ludzi zdolnych było do władania bronią. Cała forteca wyglądała jak wielka trupiarnia. Wyizwiewy z gnijących wszędzie ciał ludzkich były tak silne, że najsilniejszy dostawał zawrót głowy i mdłości. Panie, które pielęgnowały rannych i chorych, zlewały suknie swoje kolońską wodą, dopóki jej starczyło. Później zmuszone były wogóle zaniechać tej czynności, gdyż nie miały już sił do tego.

Rannych w szpitalach żywiono przeważnie suszonym mięsem końskim, wskutek czego wszyscy prawie zachorowali na skorbut. Od kul japońskich zginęło także dużo lekarzy i sióstr miłosierdzia przy spełnianiu swoich obowiązków. Wielka liczba rannych ginęła w szpitalach od pocisków, które tam eksplodowały.

Depesze ze źródeł rosyjskich przedstawiają niezupełnie ściśle liczbę żołnierzy w Porcie Artura. Pokazuje się bowiem, że z owych 6000 żołnierzy, którzy rzekomo w ostatnich chwilach jeszcze walczyli w obronie twierdzy, ani połowa nie była już zdolna do noszenia karabinu. Choroby i głód niszczyły tych, których kula ominęła. Tyfus i jakaś odmiana skorbutu (osłabienie dziąseł i wypadanie zębów) dziesiątkowały załogę Portu Artura.

Warunki kapitulacji są:

I. Wszyscy rosyjscy żołnierze lądowi, marynarze, ochotnicy, oraz osoby o charakterze urzędo-

wym, należący do załogi Portu Artura, dostają się do niewoli.

II. Wszystkie forty, baterie, okręty wojenne i inne okręty i łodzie, amunicja, konie, cały materiał wojenny, wszystkie budynki rządowe i wszystkie przedmioty, będące własnością rządu, przechodzą w posiadanie armii japońskiej.

III. Jako gwarancję dotrzymania obu tych warunków, załogi fortów i baterij Itzuszanu, Haontuszanu i Paontuszanu na pagórku, położonym na południowym wschodzie, mają opuścić swoje stanowiska, które mają być wydane armii japońskiej.

IV. Gdyby padło podejrzenie, że rosyjscy żołnierze albo marynarze zechcą zniszczyć przedmioty, wyliczone w artykule II., albo ich stan obecny zmienić, w takim razie należałoby uważać wszystkie rokowania za niebywałe, a wtedy armia japońska odzyskałaby wolną rękę.

V. Rosyjskie władze wojskowe i marynarskie mają wygotować i doręczyć Japończykom zestawienie, zawierające wykaz fortyfikacji portarturskich, ich położenie, mapę rozlokowania min lądowych i morskich, oraz innych niebezpiecznych przedmiotów, dalej tabelę z nazwiskami i stopniem oficerów, listę armii, okrętów wojennych, parowców i innych okrętów, oraz innych żołnierzy; wreszcie listę osób cywilnych, z podaniem ich liczby, płci, pochodzenia i zajęcia.

VI. Broń, którą nosi załoga przy sobie, amunicja, materiał wojenny, gmachy rządowe i wszelkie przedmioty, stanowiące własność rządu rosyjskiego, okręty wojenne i inne okręty wraz z zawartością, z wyjątkiem własności prywatnej — mają być pozostawione na dotychczasowym swoim miejscu, a komisarze armii rosyjskiej i japońskiej mają zdecydować o sposobie ich wydania.

VII. Mając wzgląd na waleczny opór, jaki stawiała armia rosyjska żołnierzom japońskim, pozwala się oficerom rosyjskiej armii i floty, oraz urzędnikom armii i floty, zatrzymać pałasze i własność prywatną, o ile ta jest bezpośrednio konieczną, i zabrać je ze sobą. Wymienieni oficerowie, urzędnicy i ochotnicy, którzy pisemnie zobowiążą się pod słowem honoru, że aż do czasu ukończenia wojny nie wstąpią pod broń i nie spełnią żadnego czynu przeciwnego interesom Japonii, otrzymają pozwolenie powrotu do ojczyzny. Każdemu oficerowi armii i marynarki pozwala się zabrać z sobą służącego, który również musi się pisemnie zobowiązać pod słowem honoru, że wstrzyma się od udziału w wojnie i w takim też razie zostanie wypuszczony na wolność.

VIII. Podoficerowie i szeregowcy armii i floty, oraz ochotnicy mogą zatrzymać swój mundur i mają się ze swoimi przenośnymi namiotami i osobistą własnością zebrać na miejscu, które im Japończycy bliżej oznaczą. Potrzebne jeszcze szczegóły podadzą do wiadomości japońscy komisarze.

IX. Korpus sanitarny, dozorca chorych, należący do armii i floty rosyjskiej, będą zatrzymani tak długo, dopóki usługi ich będą potrzebne dla pielęgnowania chorych, rannych i jeńców; przez ten czas pełnić będą służbę pod kierownictwem japońskiego korpusu sanitarnego i japońskich dozorców chorych.

X. Postanowienia o księgach, dokumentach, zarządzie finansowym i miejskim, jakoteż o sporządzeniu dokumentów, dotyczących tego układu, mają być ułożone w osobnej umowie, która będzie miała moc obowiązującą, równą temu układowi.

XI. Odpis tego układu ma być sporządzony, a układ natychmiast po podpisaniu wchodzi w życie.

Wiadomość o kapitulacji Portu Artura wywołała w Tokio niebywałą radość. Rozniosły ją po mieście tysiące nadzwyczajnych dodatków do gazet i depesz, które rozchwytywano. W jednej chwili ulice miasta zaroily się tłumami ludu. Okrzyki „Banzai!“ wstrząsały murami domów. Równocześnie odezwał się huk dział i moździerzy. Wkrótce potworzyły się procesje i pochody, które, śpiewając pieśni wojenne, przebiegały ulicami miasta w radosnym uniesieniu. Wszystkie domy pokryte różnobarwnymi chorągiewkami. Wieczorem miasto zajaśniało iluminacją i kąpało się w morzu światła. Korespondenci angielscy nie znajdują słów, aby opisać ten niebywały entuzjazm.

Ze strony rosyjskiej starają się obniżyć znaczenie straty Portu Artura. Korespondent „Standardu“ donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, oświadczył pewnemu Anglikowi, iż upadek twierdzy przewidywano już od dawna, ponieważ wiadano, że jest źle zaopatrzona w żywność i amunicję. Lecz jest upadek — dodał minister — to tylko jeden epizod wojny. —

## Korespondencye.

Z Michałkowic.

W niedzielę, dnia 18. grudnia 1904 odbyła się staraniem tutejszej Czytelni w sali tegoż stowarzyszenia uroczysta „Gwiazdka“ dla dziatwy szkoły polskiej z bardzo urozmaiconym programem. O godz. 2. popołudniu zapelnily dzieci w liczbie około 500, oraz liczna publiczność salę „aż po brzegi“, gdzie przy oświetleniu, tradycyjnym drzewku przemówił do dzieci tutejszy proboszcz ks. Tagliaferro, poczem nastąpiły śpiewy i deklamacye kolejno wszystkich klas, a każdy częściowy popis dziecka przyjmowała publiczność gromem oklasków. Na zakończenie wygłosiła imieniem szkoły uczennica kl. IV. podziękowanie do wszystkich dobrodziejów, tak obecnych jak i nieobecnych, którzy pracą lub datkami przyczynili się do urządzenia tej niespodzianki dla biednej dziatwy górniczej.

Z powodu przepełnienia sali i krzyków, jakie dzieci na rękach matek czyniły, skrócono cały program uroczystości a nawet szkółkę freblowską zupełnie wyłączono od popisów, dlatego p. Łasiówna, nauczycielka tegoż zakładu, urządziła d. 20. grudnia i to przeważnie własnym kosztem, drugie drzewko w szkółce „Macierzy“, gdzie małe dziatki śpiewem i deklamacyami zadziwiała publiczność. W piątek, dnia 23. grudnia odbyło się w szkole uroczyste rozdzielanie darów gwiazdkowych za ogólną cenę około 700 K.

W dniu zaś 31. grudnia, jako w zakończenie starego roku, odbyła się u nas zabawa sylwestrowa, w program której wchodziły: Przedstawienie amatorskie dwóch komedij p. t.: „Adam i Ewa“ i „W starym piecu dyabeł pali“. Wykonanie ról było wprost znakomite, a długo nie milknące oklaski były wyrazem ogólnego zadowolenia.

Po przedstawieniu odśpiewał tutejszy nowo-założony chór męski i mieszany pod batutą nauczyciela p. Kiszy kilka pieśni, poczem p. Kisza odegrał po mistrzowsku na skrzypcach solo „Elegię“ i Melancholię C. Ernsta, przy akompaniamencie fortepianu przez p. F. Englową, a tony obydwóch artystycznych instrumentów przeniosły chwilowo słuchaczy myślą w inne światy, odsłaniając zarazem oczom widzów obraz ogromnej techniki w wykonaniu. Po północy rozpoczęły się ochotcze tany, które przeciągły się wśród wzajemnych życzeń uczestników „Dosiego Roku“ aż do białego dnia.

Czysty dochód z wieczorku poświęcił Czytelnia nowozałożonemu Kółku śpiewackiemu w Michałkowicach. —

Wawrcan.

Z Trzanowic.

Dzień 26. grudnia r. 1904 jako dzień poświęcenia naszego nowo wybudowanego filialnego kościółka pozostanie nam długo w pamięci. Dnia tego dawno już każdy z nas z gorącą niecierpliwością wyczekiwał. To też, kiedy nareszcie nadszedł, każdego serce przepełniło się nieopisaną radością i szczęściem. Szczęście opromieniało poczciwe twarze naszej ludności, która tę radość, jaka serce przepełniała w różny starała się sposobem okazać.

Już w kilka dni przed poświęceniem wzniesiono w niewielkiej odległości od nowego kościółka bramę tryumfalną, którą nasze dziewczęta gustownie przyozdobiły. Drogi od bramy ku kościołowi wyścielano jedłowami gałązkami, a po obu jej stronach posadzono piękne jodełki, które swą wdzięczną świeżością mile odbijały od białej zimowej szaty. Obok bramy, przy kościele i z wieży powiewały chorągwie o barwach żółto-białych i o barwach miłych sercu Polaka, tych pięknych barwach czerwono-białych, przez które Trzanowanie chcieli dać poznać, że i oni dźwigają się powoli z omdlenia i chwilowego snu. Wiatr wzbijał je w górę, a one dumne pływały po powietrzu falach dziwnie i wesoło, jakby i one cieszyły się wraz z naszymi sercami.

Wszystko już było gotowe i czekano tylko na tego, który miał poświęcić pracą cieszącego się ludu i poświęcenia kościoła dokonać, t. j. na ks. dziekana Sikorę z Cieszyńska. Na przywitanie wyjechało przed niego dziewięciu jeźdźców przyozdobionych w chorągiewki i szarfy polskie. I mimowoli kiedy człowiek patrzył na tych jeźdźców tak pięknie przystrojonych i pędzących cwałem z uśmiechem i radością na ustach, rosło serce w piersiach i człowiek mimowoli za biciem serca swego powtórzył: „Jeszcze ty Śląsku nie zginął, kiedy takich dziarskich masz synów.“ Wreszcie zatętnił na drodze powóz i w tej samej chwili wystrzalił z moździerzy przeszły powietrze. Przed kościołem przywitał ks. dziekana nasz proboszcz, a następnie mała dziewczynka w bieli, która witając ks. dziekana w języku dla nas zrozumiałym i miłe naszemu uchu brzmiącym, wręczyła mu bukiet. Następnie

ks. dziekan dokonał aktu poświęcenia, z kolei po święcił następnie ambonę i ołtarz, które wykonał art.-rzeźbiarz z Cieszyna p. Leonard Bąkowski, który prawdziwie artystycznie wyrzeźbił wyżej wymienione przedmioty w czystym stylu gotyckim i sprawił, że stały się one prawdziwą ozdobą wnętrza naszego kościoła. Po dokonaniu poświęcenia, po wygłoszeniu kazania przez tutejszego ks. proboszcza i po odprawieniu w nowym kościółku pierwszej mszy św. przez ks. dziekana Kuczerę z Frydku, rozszedł się nasz lud ek pocziwy do domu, uosząc w sercu miłe tego dnia wspomnienia.

Kończąc tych kilka słów poczuwamy się my Trzaniowianom do publicznego podziękowania tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób do wybudowania i przyozdobienia naszego nowego kościoła przyczynili. — J. A.

## Z ziem polskich.

**Polak nabywcą dóbr na Litwie.** „Kraj“ donosi, że po raz pierwszy od lat 40 uzyskał Polak prawo nabycia własności na Litwie. Nabywcą jest rzeczywisty radca stanu, Henryk Święcicki, były dyrektor kolei nowogrodzkiej. Uzyskał on za wstawieniem się ks. Światopełk-Mirskiego pozwolenie nabycia obszaru 400 dziesięcin. Jest to pierwsze tego rodzaju odstąpienie od znanych ukazów grudniowych, wykluczających Polaków od nabywania ziemi na Litwie. —

**Spółeczeństwo polskie wobec zapowiedzi reform.** Z Warszawy piszą do „N. Reformy“ pod datą 29. grudnia co następuje: Po wielu latach politycznego milczenia prasa warszawska odważyła się wczoraj po raz pierwszy oświecić samodzielnie ukaz carski do senatu rządzącego. Dotąd w podobnych wypadkach ograniczano się do zamieszczania trzędowego komunikatu, przytoczenia głosu prasy rosyjskiej i przedrukowania caru chwalebnej opinii „Kuryera Polskiego“ lub „Słowa“ warszawskiego. Wczorajsze wydania dzienników są więc niejako era w historii współczesnej prasy, podlegającej cenzurze prewencyjnej. Nie pomieściły wprawdzie organy nasze poglądów otwartych i nie wystąpiły poza granicę oficjalności, ale bądź co bądź, odważyły się po raz pierwszy głos zabrać w kwestyi państwowej. Tak urządzona czytelnikom pism naszych niespodzianka była niespodzianką podwójną, bo i „Kuryer Polski“ p. Straszewicza, zamiast starym zwyczajem pod niebiosy wychwalać „nowe łaski najmiłościwszego pana“, uderzał w nutę wcale przyzwrotną, nawołując do czynnej akcji energicznego wyzyskiwania chwili, polecając domagać się praw i koncesyi. Wogóle jednak można zauważyć, iż prasa warszawska przypisuje ukazowi większą wagę, niż ogół społeczeństwa. Dziś mało można znaleźć jednostek optymistycznie nastrojonych. — Z większą uwagą obserwuje się raczej ruchy opozycji i przypuszczam, że od niej jedynie zależy przyszły bieg spraw politycznych. Żaden rząd nie dał nie nigdy dobrowolnie, historia wskazuje, że ulgi otrzymują ci tylko, którzy je wymusić umieją. Wszyscy też wierzą tutaj, iż zakres reform ściśle związany jest z większą lub mniejszą zależnością rządu od opinii publicznej. Przyszłość najbliższa pokaże, czy społeczeństwo dorosło o tyle do swego zadania, iżby imperyum z niem liczyć się musiało, czy też powagę bagietów i policyi rząd nadal uważać będzie za większą siłę od opozycji państwowej. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Niespodzianie nastąpiło z równoczesnem uwolnieniem dra Körbera z urzędu prezydenta gabinetu mianowanie bar. Gautscha prezydentem gabinetu. Dotychczasowi ministrowie pozostają na swych stanowiskach. Ministrem spraw wewnętrznych mianowany został namiestnik Austrii Górnej hr. Bylandt-Reidt. Kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości zamianowany szef sekcji dr. Klein. Jakże znaczenie ma nominacja Gautscha dla stosunków austriackich, okaże się w najbliższym czasie. —

Skutkiem wybuchu przesilenia gabinetowego, doznały rokowania o traktat handlowy z Niemcami znów przerwy, co jest bardzo niekorzystnem dla wszystkich stosunków gospodarczych w państwie. Niepewność bowiem, jak ułożą się przyszłe stosunki handlowe, jest może gorsza, niż sama wojna celna. Cały przemysł w Austrii przebywa obecnie zabójczy stan tymczasowości, fabrykanci nie wiedzą, jak ułożyć się w przyszłości stosunki wyrobu, czy uda im się utrzymać posiadane rynki zbytu, to też

wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe żyją tylko z dnia na dzień, a o przedsięwzięciu jakichkolwiek inwestycji nikt nawet nie myśli. Tymczasem bilans handlowy monarchii pogarsza się z każdym rokiem. Za jedenastomiesięczny okres od stycznia po koniec listopada cała nadwyżka czynna, t. j. eksportu nad import, wynosiła zaledwie 50 milionów koron, a po koniec grudnia stan ten niewątpliwie jeszcze bardziej się pogorszył, tak, że nie będzie żadnej nadwyżki czynnej. Skutkiem tegorocznego nieurodaju bowiem musi Austria sprowadzać ogromne ilości zboża z zagranicy, podczas gdy w normalnych latach sama je wywozi. W ciągu n. p. czterech miesięcy od sierpnia po koniec listopada importowano do Austrii przeszło 1½ miliona cetnarów m. trzyczyn pszenicy, oprócz tego prawie milion cetnarów m. trzyczyn kukurudzy i znaczne ilości jęczmienia, żyta i o.w.a. W Czechach zbiór kartofli był w tym roku przeszło o połowę mniejszy od normalnego. Wiadomo też powszechnie, że i w burakach był nieurodzaj, skutkiem czego produkcya cukru ogromnie się zmniejszyła. Słowem, gdzie tylko spojrzeć, wszędzie, na każdym polu życia gospodarczego, widać same tylko klęski i niepowodzenia. —

— Losy Sejmu węgierskiego uważać można za przypieczętowane. Zwołane na 28. grudnia posiedzenie odbyło się wprawdzie, ale opozycja zajęła na niem to samo stanowisko co poprzednio, to jest nie chciała uznać nowego obostrzonego regulaminu. Wobec tego odroczone Sejm jeszcze raz do 3. stycznia, wszelako prezes gabinetu hr. Tisza zapowiedział całkiem otwarcie, że będzie to już ostatnie posiedzenie i że po niem nastąpi rozwiązanie Sejmu. Hr. Tisza rozpoczął już podróż agitacyjną po kraju i w ciągu minionego tygodnia był w Siedmiogrodzie.

**Rosya.** „Local-Anzeiger“ ogłasza kilka szczegółów z przebiegu, odbytego przed kilku dniami w Petersburgu, bankietu liberalnego. Dyskusya była bardzo ożywiona, wojnę obecną potępiano jednogłośnie, a bardzo gwałtownie. Jeden z mówców — znany profesor — oświadczył, że naród musi wypowiedzieć swoje zdanie o wojnie, chociażby to uznano znów za „zuchwalstwo i nietakt“. Tę aluzję do słów cara, napisanych na adresie jednego z ziemstw przyjęto burzliwymi oklaskami. W czasie dyskusyi zaznaczono kilkakrotnie, że wojna sprzeciwia się interesom narodu rosyjskiego. Rosya ma ziemi tyle, że nie może jej należycie administrować, nie potrzebuje więc nowych zdobyczy terytoryalnych. — Iady mowca opisywał sceny, jakie zachodzą przy poborze rezerwistów, i oświadczył, że tak naród rosyjski, jak i inne narodowości w Rosyi, wlecze się na pole walki gwałtem, jak bydło na rzeź. Kilku mówców socjalistycznych przemawiało otwarcie za — rewolucją. O bankiecie liberałów donoszą jeszcze, że policya nie przeszkadzała obradom, że ograniczyła swoją działalność jedynie do ścisłego otoczenia sali obrad na zewnątrz. —

**Turecja.** Sprawa macedońska znów pojawia się na widowni. Już od dłuższego czasu nadchodziły wieści, które stosunki w tym kraju przedstawiały w innem, mniej pomyślnem świetle, niż raporty komisarzy cywilnych mocarstw europejskich. Obecnie rząd bułgarski wręczył mocarstwom notę, w której skarży się gorzko na nadużycia tureckie, zwłaszcza w wilajecie adrianopolskim, oświadczaając zarazem, że nie przyjmując żadnych odpowiedzialności za skutki tych nadużyć. Nota zwraca uwagę, że rząd turecki zezwolił wprawdzie na mocy ogłoszonej amnestyi na powrót zbiegów bułgarskich, że atoli zbiegom tym nie daje żadnej opieki prawnej ani pod względem politycznym ani narodowym. Znaczną część wsi bułgarskich obsadzono wojskiem, które ludność utrzymywać musi, jakkolwiek sama cierpi niedostatek ogromny. Żołnierze tureccy zamieniają cerkwie na stajnie i burzą chaty chłopskie, których drzewo używają na opał. Mordy i rabunki są na porządku dziennym. Wobec tego ogarnia ludność nowe wzburzenie, z którego groźne następstwa wyniknąć mogą. Z Konstantynopola donoszą: O nadzwyczajnej akcji przeciw bandom w Macedonii wydano następujące urzędowe doniesienie: Jenerałny inspektor Hilmi basza wypracował, przy współudziale komendanta trzeciego obwodu korpusnego marszałka Haimi Baszy, specjalny regulamin dla posterunków wojskowych i oddziałów, które mają być stacyonowane we wszystkich miejscowościach, nawiedzonych przez bandy. Jenerałny inspektor wystosował do wali trzech wilajetów okólnik, w którym nakazuje im zawiadomić mieszkańców wsi za pośrednictwem placówek, ułożonych w rozmaitych językach, o obowiązkach i kompetencji posterunków i oddziałów. Najwięcej cierpią obecnie od band okręgi: Jenidze-Vardar, Gimendze Gewheli, Struwnica, Florina, Kumanowa i Kratowa. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Zwyczajne walne zebranie Czytelnicy ludowej w Cieszynie odbędzie się dnia 8. stycznia 1905 o godz. 2. popołudniu w własnym lokalu, na które się niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału, 2. Wybory. 3. Wnioski i zażalenia. Po zgromadzeniu odbędzie się licytacya czasopism. NB. „Uprawnionymi do uczestniczenia we walnem zebraniu są tylko ci, którzy nie zalegają z wkładkami za ostatni ubiegły kwartał.“ (§. 33. stat. Czyt.) Za Wydział: Dr. Ernest Farnik, prezes. Wład. Leber, sekretarz.

— Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 15. stycznia b. r. w sali „Domu Narodowego“ wieczornicę taneczną. Początek o godz. 8. wieczorem. Muzyka doborowa. Bilety tak dla członków jak i nieczłonków po 1 K. O liczny udział uprasza Wydział.

— W parafii cieszyńskiej przedstawia się statystyka ludności w roku 1904 jak następuje: Narodziło się dzieci 568, z tego chłopców 292, dziewcząt 276. Umarło 639, mężczyzn 336, niewiast 303; w szpitalu Bonifratrów 74, w szpitalu SS. Elżbietanek 94, w szpitalu śląskim 105, razem w szpitalach 273. Ślubów było wszystkich 137, mieszanego wyznania 10. Chorych zaopatrzono św. sakramentami 622. Komunii św. udzielono 82.142, z tego w kościele parafialnym 32.012, w kościele św. krzyża (gimnazjalnym) 1448, w kościele św. Jerzego 22, św. Trójcy 1000, w kościółku w Sibicy 12, w Zamarskich 13, w kościele Serca Jezusowego u OO. Jezuitów 24.200, w kościele Bonifratrów 2.270, w kościele Sióstr Boromeuszek 15.800, w kaplicy Sióstr Elżbietanek 5.200 w kaplicy szkoły rolniczej w Kocobędzu 36, w kaplicy w kryminale 129. —

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Józef Bajger w Gruszowie 2 K; redakcyja „Głosu Ludu śląskiego“ we Fryszacie 20 K; p. Ciechowski Wiktor w Zakopanem, p. J. Pomorski w Dublinach, p. Adam Maultz we Fryszacie po 2 K; p. Jan Olszar w Kalembicach 1 K; ks. Antoni Macoszek w Dziedzicach zamiast życzeń noworocznych 4 K; p. Fr. Miodowski w Cieszynie 1 K; administracyja „Czasu“ w Krakowie, ze składek 13 K; admin. „Kuryera lwowskiego“ ze składek 474 K 73 h; admin. „Kuryera lwowskiego“ 100 K; p. dr. Adam Ernest, p. dr. Edward Dubanowicz, p. Ignacy Domagański i p. dr. Tad. Moszyński we Lwowie po 2 K; p. Jan Sliwka, burmistrz na Mniastwie 4 K; p. dyr. H. Filasiewicz w Cieszynie 2 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, dar noworoczny 20 K; p. dr. W. Wydrzychiewicz w Nowym Sączu, p. Jerzy Grycz, starszy i młodszy i p. Ewa Gryczowa w Ropicy, p. Paweł Stonawski i p. Adam Płoszek, przełożony gminy w Końskiej, p. Jan i Józef Stonawski i p. Marya i Anna Stonawska w Dolnej Lesznej, p. Marya Tabowska w Krakowie, p. Maryan Łodyński w Krakowie i p. Antoni Bahr w Zatorze po 2 K; składka z nad Prośny za pośredn. dra Z. Balickiego 24 K 54 h; p. m. cenias Antoni Osuchowski w Warszawie 2712 K 89 h; p. dr. Ferdynand Wilkosz w Krakowie 4 K; ks. J. Rozek w Lachowicach 10 K; p. inżynier J. Sykała w Porębie, zamiast telegramu z okazji ślubu inż. Osadcy 1 K; p. Przemysław Przybyłowicz w Kałuszu 2 K; p. Fabian Płocica w Boguminie 4 K; p. Antoni Marcinek w Cieszynie 20 K. —

— Dla muzeum śląskiego ofiarowali: p. Jan Jucha w Bronowie: książkę pod tytułem: „Rożaniec pospolicie Rożany Wianek naświętszej Panny Marii Matki Bozey, druk. w Krakowie 1583; p. Ignacy Hannak, nauczyciel w Bronowie: medal z wizerunkiem św. Jerzego. —

— Z Golezowa. Na dniu 15. stycznia 1905 urządza oddział Towarzystwa „Jedność“ przedstawienie amatorskie, na którem odegrane zostaną następujące sztuczki: „Wyrok księżny Cieszyńskiej“, obrazek dramatyczny na tle przeszłości Śląska i „Kto to?“ drobnostka sceniczna. Pauza wypełniona zostanie śpiewem i muzyką. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godzinie 6. wieczór.

— Z Karwiny. „Sokół“ karwiński urządził w d. 31. grudnia skromny „Wieczorek sylwestrowski“, na który oprócz członków przybyła także — pomimo srogiej zimy i zawieruchy, jaka panowała w dzień starego roku — dosyć spora liczba gości. Na Wieczorku tym oprócz śpiewów, deklamacyi, monologów i t. d. były wykonane przez 12 miejscowych druhów ćwiczenia wolne (5 figur złotych) i 3 obrazy „piramid“; wszystko to wykonane było, pomijając małe zboczenia, poprawnie i wzorowo. Zasługuje także na uznanie gra na skrzypcach (solo) druha S. i deklamacye p. t. „Miejmy nadzieję“ druha K. Po

pożegnaniu starego a przywitaniu nowego roku i po złożeniu sobie wzajemnych życzeń i pomyślności na następujący rok rozpoczęła się ochoczo zabawa wspólna, która się przeciągnęła do późnej pory. Szanownym gościom oraz i tym, którzy przyczynili się do uświetnienia naszego Wieczorku w części programowej, przede wszystkim p. Rakusowi, nauczycielowi z Bystrzycy i p. Kohutowi składamy serdeczne dzięki. Czołem! Wydział „Sokoła” w Kurwinie.

— **Ze Skoczowa.** Ruch ludności katolickiej w r. 1904. Urodziło się dzieci: w Skoczowie 50 (— 2)<sup>1)</sup> chłopców, 38 (— 3) dziewcząt, razem 88 (— 5), pomiędzy temi było 9 (+ 3)<sup>2)</sup> nieślubnych. W Pogorzu 19 (+ 5) chłopców, 12 (— 2) dziewcząt, razem 31 (+ 3) pomiędzy temi było 6 (+ 6) nieślubnych. We Wiślicy 9 (— 3) chłopców, 9 (+ 1) dziewcząt, razem 18 (— 2), pomiędzy temi było 2 (+ 2) nieślubnych. W Kieczycach 6 (— 1) chłopców, 6 (+ 2) dziewcząt, razem 12 (+ 1), pomiędzy temi 1 (— 2) nieślubnych. W Harbutowicach 8 (+ 4) chłopców, 4 (— 2) dziewcząt, razem 12 (+ 2), pomiędzy temi było 0 (+ 0)<sup>3)</sup> nieślubnych. W Nierodzimiu 6 (+ 1) chłopców, 12 (+ 6) dziewcząt, razem 18 (+ 7), pomiędzy temi 1 (+ 1) nieślubnych. W Międzywiciu 4 (+ 3) chłopców, 3 (+ 1) dziewcząt, razem 7 (+ 3) pomiędzy temi 0 (+ 0) nieślubnych. We Wilamowicach 0 (— 3) chłopców, 0 (— 1) dziewcząt, razem 0 (— 4). W Dolnych Bładnicach 0 (— 4) chłopców, 1 (+ 1) dziewcząt, razem 1 (— 3), nieślubnych 1 (+ 1). W Górnych Bładnicach 0 (+ 1). W całej parafii katolickiej urodziło się 103 (+ 1) chłopców, 84 (+ 1) dziewcząt, razem 189 (+ 1) pomiędzy temi było 20 (+ 10) nieślubnych. — Umarło osób: w Skoczowie 72 (— 3), w Pogorzu 16 (— 11), we Wiślicy 22 (+ 1), w Kieczycach 11 (+ 7), w Harbutowicach 5 (— 3), w Nierodzimiu 13 (+ 7), w Międzywiciu 2 (— 1), we Wilamowicach 4 (+ 2), w Dolnych Bładnicach 3 (+ 1), w Górnych Bładnicach 0 (+ 1). W całej parafii katolickiej 148 (— 1). A więc w całej parafii katolickiej urodziło się o 41 (+ 4) osób więcej niż umarło. W Skoczowie urodziło się o 16 osób więcej niż umarło. W Pogorzu + 15<sup>4)</sup>, we Wiślicy — 4<sup>5)</sup>, w Kieczycach + 1, w Harbutowicach + 7, w Nierodzimiu + 5, w Międzywiciu + 5, w Wilamowicach — 4, w Bładnicach — 2. Ślubów było: w Skoczowie 23 (+ 13), w Pogorzu 9 (+ 3), we Wiślicy 2 (— 3), w Kieczycach 2 (+ 2), w Harbutowicach 1 (— 1), w Dolnych Bładnicach 2 (+ 1), razem 45 (+ 17). —

— Czytelnia katolicko-ludowa urządza w niedzielę, d. 8. stycznia r. b. w miejskiej sali gimnastycznej przedstawienie amatorskie. Odegrane będzie „Consilium facultatis” Aleksandra hr. Fredry. Początek o 1/2 8. godz. wieczór. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział prosi

Wydział Czytelni.

## Rozmaitości.

— **Polityka wszechniemiecka.** W mieście czeskim Pilźnie zdarzył się fakt, który rzuca jaskrawe światło na dojrzałość polityczną obozu wszechniemieckiego. Jak donosi „Pilsener Tageblatt”, władze szkolne w Pilźnie skonstatowały, że przeszło 200 uczniów niemieckich szkół średnich w Pilźnie przepędziło poza domem całą noc z soboty na niedzielę. Wdrożone śledztwo wykazało, że uczniowie ci brali udział w zgromadzeniu politycznym Wszechniemieców, które na sobotę wieczór zwołano do wsi Tuschkau pod Pilznem. Na zgromadzeniu tem przemawiał poseł Hauck a potem rozpoczęły się burzliwe obrady, przerywane rozmowami zjasknawionymi, niezbyt budującymi. Uczniowie niemieckich szkół średnich w Pilźnie otrzymali zaproszenie na to zgromadzenie. Które klasy zaproszono, nie wiadomo jeszcze, stwierdzono tylko, że około 200 uczniów było na zgromadzeniu, a pomiędzy nimi chłopcy 14-letni. Ta młodzież szkolna przez całą noc aż do godz. 8. zrana była świadkiem scen, które nie mogły wpłynąć na nią dodatnio, pomijając już fakt, że wciąganie młodzieży nieletniej do polityki jest co najmniej lekkomyślnością i wykracza przeciwko ustawie. Ale Wszechniemiecy dawno już wzięli rozbrat ze zdrowym rozsądkiem.

— **Madonna na szczycie Montblanc.** Mieszkańcy wsi, rozłożonych na stokach góry Montblanc, postanowili uczcić jubileusz ogłoszenia dogmatu o Niepokalanem Poczęciu N. M. Panny w sposób iście niezwykły: oto na najwyższym szczycie górskim w Europie, a mianowicie na „Aiguille du Géant” (Igła olbrzymia), mającym 4013 metrów wysokości,

ustawili posąg kamienny Bożej Rodzicielki. Szczyt „Aiguille du Géant” jest najwyższym ze wszystkich szczytów Mont Blanc a zarazem najdalej jest widzialny. Kraina ta wiecznego śniegu, zazwyczaj tonąca w chmurach, szczyt zaś tam tak jest niedostępny, że trzeba nielada śmiałości, aby się nań dostać zapragnął i zamiar swój wykonał. Łatwo wyobrazić sobie można, z jakimi trudnościami połączone było wywindowanie posagu na ten szczyt najwyższy w Europie. Ośmiu ludzi podjęło się tego dzieła i ukończyło go, narażając niejednokrotnie życie swe, gdy piegli się po stromych, śniegiem pokrytych skałach. W przeddzień jubileuszu, dnia 7. grudnia, posąg marmurowy, mający metr wysokości, stał już na miejscu silnie osadzony. Będzie on na długie lata oznaką pobożności ludu górskiego i symbolem czci, jaką lud ten Najświętszą Pannę otacza. —

— **Jubileusz pisma.** Tarnowska „Pogoń” obchodziła na Nowy rok swój 25-letni jubileusz wydawnictwa. Utrzymanie pisma prowincjonalnego przez ćwierć wieku nie należy do łatwych zadań; widać, że „Pogoń” była w Tarnowie potrzebna. Dodać należy, że służyła ona zawsze dobrej sprawie. I my przesyłamy jej z kresów zachodnich serdeczne życzenia dalszego pomyślnego rozwoju.

— **Gwiazdka dla żołnierzy Polaków na Dalekim Wschodzie.** Grono pań warszawskich zebrało między sobą kilkaset rubli, za które nabyto 1500 paczek z podarunkami gwiazdkowemu dla żołnierzy Polaków, walczących obecnie w Mandżurii. Do każdej paczki włożono opłatek, szkaplerz, kilka pocztówek, ołówek, nici, igły, ciepłe rękawiczki, szalik i t. d. Podarunki te, zapakowane w skrzynie drewniane, wziął ze sobą jeden z lekarzy, powołanych na Daleki Wschód. —

— **Osobna klasa dla polskich dzieci w szkole.** W Roehlinghausen pod Gelsenkirchen w Westfalii odbyła się 20. grudnia narada dozoru szkolnego z radą gminną, w obecności radcy rejencyjnego z Arnberga i landrata powiatu Gelsenkirchen. Na naradzie uchwalono założyć przy tamtejszej szkole katolickiej osobną klasę dla polskich dzieci. „Pos. Tageblatt”, powtarzając tę wiadomość, pisze: Tu na wschodzie wśród wytężonej walki szczęśliwie germanizujemy, a tam na zachodzie zaczynają robotę polonizowania. —

— **„Pieper, czy chcesz jeszcze coś powiedzieć?”** — Gazety niemieckie donoszą, iż w miejscowości Benzen umarł niedawno temu gospodarz Pieper. Gdy trumnę miano spuszczać do grobu, zdawało się jednemu z uczestników pogrzebu, iż nieboszczyk w trumnie zapakał. Powiadomiono o tem przewodniczącego gminy, a ten z urzędową miną puka w wieko trumny i pyta: „Pieper, czy chcesz jeszcze coś powiedzieć?” — Ponieważ na trzykrotne pytanie odpowiedzi nie było, oświadcza przewodniczący gminy uroczyste: „Pieper niczego nie zapomniał na tym świecie” — i trumnę spuszcza do grobu. —

— **Dezterterzy z pod Mukden w Wiedniu.** Z pułku piechoty nr. 249, zostającego pod dowództwem pułkownika Lewickiego, a należącego do 63. brygady rezerwowej ze Stauropola na Kaukazie, uciekło 15 żołnierzy z podoficerem już wtedy, gdy pułk znajdował się pod Mukdenem. Dezterterzy w pełnym rynsztunku jechali z powrotem koleją syberyjską, a na pytania oficerów po drodze odpowiadali, że rekrutują żywność. Zresztą nikt nie troszczył się o nich i raz tylko zaczął ich badać żandarm, ale dostawszy łapówkę, puścił ich w dalszą drogę. W Rosji pomagali im w ucieczce tajne komitety. Gdy przybyli do Warszawy, przebrali się po cywilnemu i wszyscy dostali się za granicę. Trzej z nich przybyli do Wiednia, gdzie szukają pracy. Podoficer jest elektrotechnikiem, jeden szeregowiec krawcem, drugi zaś kowalem. —

— **Co go pokonało?** Na Śląsku zmarł pewien weteran wojskowy. Kiedyś sprawili mu szumny pogrzeb i uważali za rzecz bardzo chlubną u nieboszczyka, że był aż w trzech wojnach. W obawie, żeby przypadkiem ksiądz nie zapomniał o tym szczególe, posłali kościelnego, który szepnął kapłanowi do ucha: „żeby też tam Jęgomocze nie zapomnieli powiedzieć, że on był aż w trzech wojnach i na wszystkich wygrał.” — To też ksiądz tak zaczął swoją mowę: „Nieboszczyk, którego wnet do wiecznego spoczynku ułożył mamy, był aż w trzech wojnach. Był na wojnie z Danią i wygrał. Był w wojnie z Austrią pod Königgrätz i wygrał. Był w wojnie francuskiej pod Sedanem i Paryżem i wygrał. Lecz, gdy wrócił do domu z wielu orderami, co jego mężną pierś zdobiły, rozpoczął czwartą wojnę straszną, długą i zażartą — z alkoholem i pijaństwem — ale tę przegrał haniebnie! I oto tu leży

zwyciężony zwycięzca! Z kulami sobie dał rady, a kieliszki nie poradził!” —

— **Już przeszedł przez czyszciec.** Mąż: „Śniło mi się dzisiejszej nocy, że umarłem...” Żona: „A jakże długo w czyszcio byłeś?” Mąż: „Ani chwili! Święty Piotr, skoro tylko mnie zobaczył, zaraz zawołał: Ty pójdziesz prosto do nieba, już ja znam twoją żonę...” —

— **Sprytny chłop.** Właściciel menażery ogłosił: „Kto wejdzie do klatki lwiej, dostanie 100 marek.” Chłop zgłasza się i mówi: „Ja wleżę, ale pierwej lwa wyprowadźcie.”

— **Notatka.** Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełne zabliznienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie nieczyste części z rany są wyłączone. Krótka mowa, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zachowana i aby użyto chłodzących, kojących bolesć środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 31. grudnia:** hektolitr pszenicy 15 K — h; żyta 12 K 20 h; jęczmienia 11 K 40 h; owsa 7 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków 100 kilo — K — h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. — Siana (100 kilo) 11 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



**Lepszy jest nieprzyjacielem dobre.**

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

**Pralny ekstrakt**  
ze znakiem  
**chluba gospodyńki**

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny!
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

!!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!!  
**Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim.** Zebrał Dr. A. Cienciała. Cena 80 hal. — 70 fen.  
**Zbiór piosenek dla ludu śląskiego** zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h — 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. — 60 fen.  
Do nabycia w księgarni ludowej Ed. r. Feitzingera w Cieszynie.

**Administracya dóbr w Kozach**

przyjmie dwóch uczciwych, pracowitych

**leśnych.**

**K. C. POPO**  
**najlepsza HERBATA**  
Do otrzymania tylko w oryginalnem rosyjskiem opakowaniu.

<sup>1)</sup> O 2 dzieci mniej, niż zeszłego roku. — <sup>2)</sup> O 8 więcej, niż zeszłego roku. — <sup>3)</sup> Ani więcej ani mniej, niż zeszłego roku. — <sup>4)</sup> O 15 więcej się urodziło, niż umarło. — <sup>5)</sup> O 4 mniej się urodziło, niż umarło.

# Ignacy Spitzer

Największy fabryczny skład sukna  
W CIESZYNIE  
ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

**KALENDARZE NA ROK 1905, różnego rodzaju**  
poleca księgarnia lud. EDW. FEITZINGERA w CIESZYNIE (na wyższej bramie.)

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. piętr.)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

## Ostrzeżenie!

Proszę nie dać się wprowadzić w błąd.

Najlepszą i najtańszą

**kawę, herbatę i rum**

jak i  
najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u

**S. SPITZERA**

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

== CIESZYN ==

(Rynek) plac Demla nr. 16.

W Cieszynie nie mam żadnej filii, ostrzegam zatem przed naśladowicielami i podobnymi ogłoszeniami.

1 litr rektyfikow. spirytusu . . . K 1.—, 1.20, 1.40.

Kompozycja rumu . . . . . 1 szafka 24 halercy.

Dobrze polecenia godna jest moja letnia terasa, na której można spożyć doskonale śniadanie i podwieczorek i gdzie dostać można najlepsze orzeźwiające napoje różnych gatunków, jako to: wodę sodową ze sokiem malinowym i cytrynowym, lody, kawę lodową, kawę i czekoladę. Wszystkie w moim fachu wchodzące zamówienia n. p. na torty, ciastka, torty ozdobne, Creme i Parfait wykonuje się jak najlepiej i najtaniej. Równocześnie polecam moją cukiernię w Tenczyńsku, która się cieszy zaufaniem tamtejszych lepszych sfer.

Z poważaniem

**Emil Pollak, cukiernik**

Cieszyn, Saska Kępa nr. 13 — Tenczyńsko-Cieplice.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koł zpalenie i bóleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franco 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6 2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9 2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

**B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny**

apteka „POD CZARNYM ORŁEM”

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

Najtańsze źródło zakupna!  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Dobrze zaprowadzony

## interes kawowy

w połączeniu z fabryką kawy słodowej i aurogatu oraz nożowniczą palarnią kawy pod korzystnymi warunkami z powodu wyjazdu zaraz do sprzedania w Krakowie, S.ewska 22 (Skład kawy).



## BACZNOŚĆ!

Podaję uprzejmie do wiadomości Szanownym odbiorcom i P. T. Publiczności, że mój od 40 lat istniejący interes zegarmistrzowski znajduje się obecnie i w przyszłości w nowym domu p. Grünbauma w pobliżu mostu obok parowni, polecam swój wielki skład zegarów, towarów złotych i srebrnych w największym wyborze po najtańszych cenach pod gwarancją i upraszam o przeniesienie zaufania także i do nowego lokalu.

Reparatury wykonuję dobrze, szybko i tanio, ponieważ posiadam najnowsze narzędzia.

Z poważaniem

**Adolf Blumenthal, zegarmistrz w Cieszynie.**

## Objęcie restauracji.

P. T. Publiczności **Oleszyna i okolicy** mam zaszczyt uprzejmie donieść, że objąłem z dniem 1. stycznia b. r. restaurację

**piwiarnię bielską**

(przedtem Fr. Pfeifer)

w CIESZYNIE, ul. Stefanii nr. 6.

Opierając się na mojej długoletniej działalności jako płatniczy, spodziewam się, że będę w przyjemnym położeniu iść przez znakomitą kuchnię i dobre napoje jakoteż przez akuratną i uczciwą obsługę pozyskam sobie zadowolenie moich tutejszych P. T. gości.

Szynkować będę bielskie piwo marce we, cesarskie i bokowe, jakoteż znakomite austriackie wina.

Dobra i smaczna kuchnia o każdym czasie. Abonament na obiady i kolacje oblicza się jak najtańiej.

Zarazem pozwalam sobie zwrócić uwagę także i na to, że objąłem skład i sprzedaż hurtową bielsko-bialskiego browaru akcyjnego w Cieszynie i okolicy.

Upraszając o liczne odwiedzanie pozostaję

z szacunkiem

**Jan Kartsch, restaurator.**

## BRADEGO Kropie żołądkowe

dawniej maryacelskie  
polecone powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych. Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko kropli żołądkowych Bradego

C. Brady, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

**Fabryka wagonów i maszyn**

**= W SANOKU =**

poszukuje

**zdolnego majstra kotlarskiego.**

Reflektuje się tylko na takiego, który był zatrudniony w tym zawodzie przez lat kilkanaście w większych fabrykach.

Dentysta

**Dr. Max Kulka**

podaje niniejszem uprzejmie do wiadomości, że otworzył swój

**zakład dentystyczny i techniczny**

w nowo wybudowanym domu w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 38.

Cieszyn, w styczniu 1905.

Pilnego, oględnego

**SERKARZA**

który równocześnie zna się bardzo dobrze na chowie bydła, przyjmie zaraz

Dyrekcya ekonomii Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie.

## OTWARCIE INTERESU.

Pozwalam sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności miasta Cieszyna i okolicy, że otworzyłem

w domu p. Henryka Altmanna w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 7  
(przedtem lokal Rudolfa Hartmanna)

**interes masarski i wędliniarski pod moją firmą Adolf Deutscher**

porzuciwszy od 7. stycznia b. r. Moją długoletnią działalność na miejscu w tym fachu pozwalam mi zaspokoić wszelkie wymagania P. T. Publiczności jak najpункtualniej i rzetelniej, i będzie zawsze moim usilnem staraniem, ażeby pozyskać zupełne zaufanie i względy moich szanownych P. T. odbiorców.

Z poważaniem

**Adolf Deutscher, rzeźnik i wędliniarz.**

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.



Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 14. stycznia 1905.

Nr. 2.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

## Wojna rosyjsko-japońska.

Dotąd nie udało się sprawdzić, ilu właściwie żołnierzy rosyjskich, broniących Portu Artura, dostało się do niewoli japońskiej. Niektóre gazety pisały, że ich jest razem z rannymi przeszło 40.000, inne zaś, co jest prawdopodobniejsze, że ich jest około 23.000. Z tych było zdolnych do boju tylko około 6000, których przewożenie do Japonii już się rozpoczęło, podczas gdy rannych pozostawiono tymczasem w Porcie Artura. Z oficerów połowa dała słowo honoru, że nie weźmie udziału w dalszej walce, a ci zostali puszczeni na wolność, reszta poszła razem z żołnierzami do niewoli. Sądzą z tego, że w fortecy musiała być wśród dowódców niejedność, że oficerowie, którzy nie dali słowa honoru, byli za dalszem trzymaniem twierdzy. Stössel dał słowo honoru i wraca już do Rosji.

Po kapitulacji Portu Artura spotkali się wodzowie obu armii walczących około tej twierdzy. O tem spotkaniu donoszą:

Jenerał Stössel przybył do Szuiszin 5. b. m. o godzinie 11. w towarzystwie pułkownika Reissa i poruczników Malcenki i Nebelskiego pod strząż kilkunastu kozaków. Wszyscy ubrani byli w galowe mundury i przy szablach. Stössel schudł i zmizerniał bardzo i sprawia wrażenie cierpiącego. Mimo to był w dobrym humorze i rozmawiał swobodnie i wesoło z oficerami, którzy czekali na niego w następstwie swego wodza. Jenerał Nogi nadjechał również konno i w mundurze galowym w pół godziny później.

Jego świta składała się z jenerała Ijichi i dwóch rotmistrzów. Gdy obaj wodzowie zbliżyli się do siebie, zeskoczyli równocześnie z koni i ukłoniwszy się po wojskowemu, podali sobie ręce. Potem weszli do małego, dziś historycznego domku, w którym w poniedziałek podpisano akt kapitulacji. Tam zastawione było śniadanie. Wśród ożywionej rozmowy dowiedział się tu dopiero Stössel, że jenerał Nogi stracił dwóch synów. Śniadanie trwało do godz. 1., poczem jenerałowie znów się rozjechali.

Po upadku Portu Artura musi przyjść zuowu do walk w północnej Mandżurii. Wojska jenerała Nogi, znużone szturmami, nie zażywały długiego wypoczynku, lecz natychmiast przewiezione zostały koleją na północną widownią wojny a z niemi wszystkie ciężkie działa, które dla Rosyan w Porcie Artura okazały się tak niebezpiecznymi. Stana one teraz na froncie armii jenerała Ojamy i rozpoczną swoją zgubną czynność przeciwko okopom jenerała Kuropatkina nad rzeką Sza. Przewiezienie

ich trwa zaledwie kilka godzin, gdyż szyny kolejowe zniszczone są tylko pod samą twierdzą, a dalej komunikacja kolejowa odbywa się bez przerwy. Skutkiem tego upadek Portu Artura rychło da się Rosyanom w Mandżurii we znaki. Kuropatkin już teraz donosi, że działania armii japońskiej etają się więcej ożywione. Już 7. b. m. zaatakowali oni środkową pozycją armii rosyjskiej, lecz była to tylko zwykła potyczka, po której cofnęli się ze stratą kilkunastu ludzi.

Rychlej, niż na lądzie, doczekamy się może większych starć na morzu i to na nowem polu walki; jeśli nie na oceanie Indyskim, to na morzu chińskim.

Wieści, nadchodzące o planach i zamiarach, a także o ruchach obustronnych morskich sił zbrojnych, są wprawdzie do dzisiaj tak niepewne, a nawet sprzeczne, że trudno z nich wysnuć jakikolwiek wnioski; mimo to dają one szerokie pole do przypuszczeń.

O flocie admirała Roźdiewieńskiego wiemy tylko, że ma się zawsze jeszcze znajdować na wybrzeżach wyspy Madagaskaru, w porcie Diego Suarez lub w okolicy tego portu. Jest przytem rzeczą prawdopodobną, że połączenie obu jej eskadr, głównej z eskadrą Felkerzama, jest już faktem dokonanym. Pogłoski o rzekmem jej odwołaniu spotykają się ze stanowczemi przeczeniami. Niezbyt wiarygodnie brzmią także wieści, jakoby Roźdiewieńskiemu polecono czekać tam na utracią flotę rosyjską. Jeśli bowiem ta flota ma odpłynąć z Bałtyku dopiero w końcu stycznia lub w początku lutego, połączenie się jej z flotą Roźdiewieńskiego nastąpiłoby mogło dopiero w marcu lub kwietniu. Rosya wprawdzie — jak zapewniają źródła rosyjskie — ma czas, nie potrzebuje się spieszyć, tem bardziej, że aż do marca port Władywostoku będzie zamrożony, a więc dostęp do niego trudny.

Tak długi atoli postój wielkiej floty w obcej przystani, położonej w strzefie gorącej, wśród trudności, na jakie napotyka zaprowiantowanie okrętów, mogłoby w danym razie bardzo źle oddziaływać na zdolność bojową tak załogi jak i materiału okrętowego. Natomiast możliwą rzeczą jest, że Roźdiewieński zaczeka jeszcze na przybycie tej eskadry krążowników, która d. 11. b. m. zawinęła do Portu Said. Potrzebuje ona do przebycia drogi do Madagaskaru około 20 dni czasu, a jakkolwiek nie jest liczna, będzie dla Roźdiewieńskiego pożądanym przyrostem sił. Wraz z nią jego flota

będzie miała dość znaczną przewagę liczebną nad flotą japońską.

Z Madagaskaru na Morze Chińskie Rosyanie dostać się mogą trzema drogami. Pierwsza, najkrótsza i najprostszą dla nich wiedzie przez cieśninę Sunda, między Jawą a Sumatrą, druga przez cieśninę Malakka obok Singapore, trzecia wreszcie — znacznie dłuższa a bardzo niebezpieczna, między Australią a wyspami Sundajskimi. Którą z nich Roźdiewieński wybierze, usuwa się dziś jeszcze z pod wszelkich kombinacji.

Co się tyczy floty japońskiej, to o ile do tej chwili wiadomo, jej większość, złożona z pancerników i większych krążowników, znajduje się zawsze jeszcze na wodach japońskich. Naprzeciw flocie rosyjskiej wysłano — jak się zdaje — tylko lekkie, a szybkie krążowniki, oraz łodzie torpedowe. Te okręty już od kilku tygodni pojawiały się w rozmaitych miejscach archipelagu Sundajskiego. D. 11. b. m. nadeszła wiadomość, że cała eskadra japońska przybyła do wyspy Diego Garcia. Jest to główna wyspa archipelagu Czagos, położonego w samym środku oceanu Indyjskiego, oddalonego około 300 mil od Madagaskaru, a około 400 mil od wysp Sundajskich. Należy ona do Anglii. Na wyspie Diego Garcia znajdują się wielkie składy węgla.

Jeśli wieść ta polega na prawdzie, w takim razie eskadra, która tam zawinęła, jest zapewne ową eskadrą krążowników, która dotychczas przebiegała cieśnin sundajskich. Cel tej dalekiej jej wyprawy może być dwójaki: po pierwsze wywiadowczy, po drugie korsarski. Archipelag Czagos nadaje się doskonale do obu tych celów. Krążowniki japońskie mogą stamtąd kontrolować wszystkie drogi, wodzące na morze Chińskie, a także urządzać obławy na rosyjskie okręty węglowe i prowiantowe, płynące przed flotą bałtycką. Jeden z nich zdołał szczęśliwie wczoraj dotrzeć już do wyspy Labuan na północnem wybrzeżu wyspy Borneo. Fakt, że wysłano go tak daleko, świadczyłby o tem, iż także flota wojenna Roźdiewieńskiego wkrótce już wyruszy w tym kierunku.

Jeśli atoli krążowniki japońskie już płyną po jej drodze, będzie to dla niej droga bardzo niebezpieczna. Do przyjęcia otwartej walki te okręty japońskie są za słabe wprawdzie, zapewne atoli czyhać będą na każdą sposobność, nadającą się do wyrządzenia szkody Rosyanom.

Właściwego spotkania się obu flot, walki na śmierć i życie — zdaniem fachowców marynarki,

## Jura i Jonek.

**Jonek.** Serwus Jura, ty zaś bezmała przy starej siedzisz, boch cię nigdy w sobotę nie widział.

**Jura.** Katactęztam, przecież człowiek doma sie niczego nie dowie, nie też nie widzi. Dyć ci jeny człowiek z miasta kysiek zońdzie, tóż sie tym ludziom głupim przenażdiwać nielza. Tak naprzykład ten kowol boguszowski też już mo nimiecki szyld: Johann Pieczonka.

**Jonek.** No ja synku, może se myśloł, że mu folwarter Pogwizdowski niecho robote, a bezmała w Pogwizdowie już je kowol, a mo polski szyld, a doł mu pon folwarter robote.

**Jura.** Ja, ja, tak, tak, bo joch ci aż tam zaszeł.

**Jonek.** To wiem, żeś zaś tam cosi nowego słyszol, bo joch tam miol iść na święta tych wojoków posłuchać, czy ci młodszy jeszcze tak po czesku radzi rządzą jako ci starsi rządźili.

**Jura.** Ale mie ci tam mieli we wielkiej ucziwości, bo ci sie muszę przyznać, żech tam był na balu. Jenych ci wloł, tak ci sie mi wszyscy kła-

niali, i ten jegomość Cygryd, aż o mało nosa se nie odrzył na mojim kłobuku.

**Jonek.** Tóż tam ludzie już muszą być oświeceni i znają mores.

**Jura.** Jeszcze tam chybio moc. Pytom ci sie tam jednego co to za bal; tam widzę półczwartej dziewczki, ten mówi, że to młodzieńcy, a że jakosi ludzie nie przyszli. Jo mówię, że może nie dali zaproszenia doskonałego, i podał ci mi kartę, jo ci czytom: Zaproszenie na bal Fratiszek N. z Pogwizdowie i tak dali same błędy.

**Jonek.** To było pisane, cha cha cha, to też i żyd miol odbył.

**Jura.** Na bezmała trzy krepliki przedol a gulasz wszycek zostol, bo świat jakosi niechciol jeść.

**Jonek.** Och, gdyby ci ludzie chcieli zmądrzeć, wogóle nie szli do tych, którzy se nie nie wołają ludu polskiego. A snoci że ten żyd Pogwizdowski ani żadnej polski gazety nie bierze, jeny te ciotkę czerwoną, która nas tak obczernia.

**Jura.** Tak synku, jażech słyszol, że frau Cygrydowa tę ciocię czyto, a tłómaczy tym niekierym

wyrostkom, coby jeny za Niemcami szli a niemiecką szkapę chwolili, a Polakami sie przeczyli. Tóż ci wyrostkowie dużo na nas wyszczekują a owszem na „sokoła“ polskiego, bo tak sie mi zd, że bych im niewiem co zrobił.

**Jonek.** Wyboch im, bo psy też dycki na miśsiaczek szczekają a jeszcze go nigdy nie ugryzł.

**Jura.** Bylech ci też temi dniami w pewnym dziedzinie, w której takich, co mają taki imię jak ty, tylko po niemiecku wołają.

**Jonek.** Już wiem, gdzie to je. Jedna wdowa mo tam bildowanego syna, który chodzi po gospodach a wychciowo po ludziach, coby mu piweczko albo damską fundowali. Ale powiadęj coś się tam ty dowiedział.

**Jura.** To se mi tam opowiadol jeden o „Macierzy“, na którą pewne kółko obywateli wybierali pieniądze, a że się jeny 4 korony wybrało, tak ich nie posłano, że to mało.

**Jonek.** To nie mądrze zrobili, przecież „Macierz“ i drobne datki bierze.

spodziewać się stoli można dopiero na wodach chińskich lub sundajskich. Trudno bowiem przypuścić, iżby Japonia chciała wystawić całą swoją flotę, od której zawisł dalszy los wojny, na takie same trudności i niedogodności, z jakimi walczyć musi flota rosyjska. A byłaby ona wystawiona na to, gdyby za daleko oddaliła się od portów japońskich. Niespodzianki jednakże i na tem nowem polu walki bynajmniej nie są wykluczone. —

### Piekąca sprawa.

Rozpatrując bilans pracy Towarzystw narodowych na Śląsku, przyznać się musi, że rozwój ich w ostatnich szczególnie latach na każdym prawie kroku znaczny wykazuje postęp. Nie mamy ani możliwości, ani kompetencji do roztrząsania i krytykowania publicznego wewnętrznych ich agend, a tylko ze skutków i owoców, jakie wieńczą długoletnie nieraz trudy i mozoły ludzi, którzy stanęli na wyżynie narodowych i społecznych zadań i potrzeb naszego ludu, wyciągamy wnioski i dochodzimy do przekonania, że owoce te są wcale pokładne. Zbyteczną byłoby rzeczą przypominać tu rezultaty tej pracy, bo każdy, który choć trochę podąża za rozwojem ruchu narodowego na Śląsku, widzi je i odczuwa: Macierz, gimnazjum polskie, paralelki, Dom narodowy, Towarzystwo pedagogiczne, polskie szkoły ludowe, budzące się poczucie narodowe w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, same za siebie mówią i nie potrzebują komentarzy.

Korzyści, płynące ze zbiorowej pracy Towarzystw zrozumiał i poszedł w ślady starszych i doświadczonych ten czynnik społeczny, który jest zadatkami i zawiązkami przyszłości, jest tem ziarnem wrzuceniem w rolę, potrzebującemu uprawy, opieki i pielęgnowania, aby mogło wyrosnąć w kwiat i kłos, spłacający sowing trudy rolnika. Zrozumiała ważność i konieczność łączenia się młodzież nasza, kiedy przed dziesięć laty kilku absolwentów niemieckich szkół średnich w Cieszynie razem ze starzymi kolegami akademikami zawiązała się w Stowarzyszenie polskich akademików na Śląsku „Znicz”. Był to czas, kiedy poculi się w sile i znaleźli w pokornej — jak na nasze stosunki w owym czasie — liczbie, która pozwoliła im zmanifestować swoje „jesteśmy”, a pomyślny zbieg okoliczności (wycieczka Śląskowa do Lwowa 1894, wystawa rolnicza w Cieszynie 1893, założenie i otwarcie gimnazjum polskiego 1895) przyczynić się musiał do wzmacnienia poczucia tego narodowego „ja” i kazał im z nieklamną nadzieją lepszej przyszłości patrzeć przed siebie. Założyli „Znicz”. Jakie przechodził koleje, jak manifestował na zewnątrz swoje istnienie, nie czas tu i miejsce długo się rozwodzić. Zaznaczyć jednak należy, że jeden z punktów statutu określających cele „Znicza”, podkreślający utrzymywanie wzajemności koleżeńskości między polską akademicką młodzieżą na Śląsku, był zawsze tym, którego starano się najściślej przestrzegać, rozumiejąc znaczenie przyjacielskich węzłów i koleżeńskości solidarności między ludźmi, mającymi kiedyś stanąć obok siebie w szeregach walczących za wspólną sprawę, acz może wśród różnych warunków i środowisk, na różnych stanowiskach. Co zaś do innych zadań stowarzyszenia, to przeglądając sprawozdania, z zadowoleniem stwierdzić się musi, że ruch intelektualny pośród samych Zniczowców wcale był intensywny, jak to poświadczają dość liczne stosunkowo odczyty członków, wygłaszane czy to w łonie samego „Znicza”, czy w innych Towarzystwach akademickich, czy wreszcie po wsiach, a na koniec urządzenie prawie coroczne w Cieszynie wieczorków, połączonych z produkcjami muzykalno-wokalnymi, a nawet teatral-

nemi, uważać należy za dodatni objaw umysłowego życia naszej młodzieży akademickiej.

Nie jesteśmy Filomatami i Filaretami, których żywoty i dzieła, otoczone aureolą nauki, pracy, cnoty i męczeństwa, dziś nas jeszcze porywają i podnoszą i zawsze porywać będą, ale też nie mamy wśród siebie Mickiewiczów, Zanów i — Nowosilców.

Przechodzę jednak do rzeczy: że z chwilą, kiedy gimnazjum polskie w Cieszynie stało się zupełnem, liczba członków „Znicza” corocznie nierównie znacznie niż w latach poprzednich się zwiększa, jest rzeczą naturalną. Corocznie odtąd kończy i opuszcza ten zakład co najmniej kilkunastu młodzieńców, pałających żądzą ukończenia studiów uniwersyteckich, zacerpienia wiedzy z prawdziwych bezpośrednich jej źródeł. Ale tu spotyka niejednego maturzystę, który niedawno jeszcze, otoczony kolegami z ławy szkolnej, dzielącymi z nim po szczęśliwym przebyciu próby egzaminu młodzieńczy optymizm — różowo patrzył w przyszłość, pierwsze może w życiu rozczarowanie. Niejeden ojciec, który przez ośm lat mozolił się, aby synkowi w gimnazjum jakie takie dać utrzymanie, zmuszony jest teraz powiedzieć — dosyć! — bo i tak w stosunku do swojego majątku za dużo wydał na chłopca w gimnazjum, a tu jeszcze liczna rodzina czeka na wyposażenie, a może młodszy braciśzek okazuje talent i ochotę do uczenia się i rodzicielska troskliwość marzy o tem, aby i jego także wysłać do miasta na naukę.

Inny mniej był szczęśliwy: Poszedł do szkoły już jako sierota, albo osierocił podczas nauki, zostając sam na świecie i tylko dzięki ofiarności publicznej, dobrej woli szlachetnych jednostek i własnej zapobiegliwości ukończył gimnazjum, aby stanąć przed tem złowrogim pytaniem: „co teraz?”

Niejeden nie znajduje na tyle odwagi i siły, aby podjąć walkę z losem i szuka wyjścia w ten sposób, że kwitując z ideałów i marzeń młodzieńczych, ogłada się za chlebem. Że bez fachowego wykształcenia i przygotowania praca w jakimkolwiek zawodzie nie może być tak wydajną, jakaby być mogła na stanowisku, wymagającym studiów uniwersyteckich, rozumie się samo przez się. Że wreszcie dany osobnik, zmuszony z konieczności przerwać studia niejako u wejścia do świątyni wiedzy, aby szukać — z niemałymi nieraz trudnościami — skromnego jakiegoś stanowiska, które wcale może nie odpowiadać jego usposobieniu, charakterowi i przekonaniom, może czuć się zadowolonym, zaspokojonym, szczęśliwym — o tem niech zaświadczy psychologia. To też z żalem patrzy na szczęśliwszego kolegę z uniwersytetu, z zajęciem słucha jego opowiadań o życiu uniwersyteckim i nieraz wyrwie mu się ciche westchnienie: gdyby tak i ja mógł się tam dostać.

Inny znów znalazł odwagę i otuchę, poszedł, był jakiś czas po to tylko, aby wkrótce musieć opuścić uniwersytet — może na zawsze.

Są to stosunki i objawy nienormalne, jednak dotąd nieuniknione, jestto *malum necessarium*. Towarzystwo Pomocy naukowej w Cieszynie stara się o ile możliwości zapobiegać temu złemu, rozporządza niestety nader szczupłymi funduszami, a zainteresowanie się społeczeństwem tą ze wszech miar poparcią godną instytucją jest podobno zbyt małe, aby mogła w sposób skuteczny odpowiadać swojemu zadaniu. Stypendya nieliczne zresztą (nieszlachetkie), jakie galicyjski Wydział krajowy ma do rozporządzenia dowolnego, dostają protegowani, do których my nie mamy szczególnej należności, Wydział krajowy w Opawie traktuje nas — jak zawsze — po macoszemu, słowem jesteśmy pozostawieni prawie wyłącznie własnym siłom.

Toteż musiała w grocie Zniczowców wyłonić się myśl, aby przychodzić kolegom najbardziej potrzebującym z pomocą pieniężną, choćby niewielką, byle tylko ułatwić niejednemu może sam przyjazd do miasta uniwersyteckiego, sam początek, który jak wszędzie i tu oczywiście jest najtrudniejszy. W najnowszym wydaniu statutu dodano (§ 3 b), że celem „Znicza” jest: „niesienie pomocy materialnej godnym i potrzebującym członkom stowarzyszenia” przez udzielanie zapomóg. Szlachetna ta myśl czeka jednak na urzeczywistnienie. Zostawieni jesteśmy ofiarności społeczeństwa i własnym zabiegom. Bilanse zorganizowanej przez Wydział „Znicza” (w myśl uchwały koleżeńskiego zgromadzenia z dnia 28. grudnia 1901 r.) Bratniej pomocy przedstawiają się bowiem nader skromnie, iżby na razie można przystąpić do uskutecznienia § 3. statutu. Rozporządzamy funduszem, wynoszącym 528 Kor. 67 hal., złożonym w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Wliczony jest w to legat nieodwołalnej pamięci Fr. Górniaka z Sibicy, który swoje przywiązanie i zaopiekowanie się młodzieżą zadokumentował w ten sposób, że w ostatnich jeszcze chwilach pięknego swojego życia zapisał „Zniczowi” 360 Koron.

Jesteśmy zatem — jak zaznaczyłem — pozostawieni własnym siłom i następnie zmuszeni odwołać się do ofiarności polskiego społeczeństwa, przede wszystkim na Śląsku. Widzimy, że społeczeństwo to zaczyna rozumieć znaczenie zbiorowej pracy ludzi, którzy nie szczędzą pracy, trudów i poświęcenia, czego dowód mamy w składkach na instytucje narodowe. Otóż do tego społeczeństwa zwracamy się z niepłonną nadzieją, że nie zamknie uszu na nasze nawoływania, mające pobudzić je do wspierania instytucji o tak doniosłych celach, jakie sobie stawia Bratnia pomoc. Każdy grosz, dla niej złożony, będzie kapitałem, przynoszącym wysoki procent: wdzięczność młodych serc, które będą odczuwały dobrodziejstwo i będą starały się ofiarą dla nich poniesioną społeczeństwu zwrócić z nawiązką.

Pamiętajmy przeto o Bratniej pomocy „Znicza” przy wszystkich uroczystościach rodzinnych, jakoteż publicznych, zabawach, odczytach, jak pamiętamy o innych instytucjach, potrzebujących wsparcia. Do kolegów zaś „Zniczowców” jako w pierwszym rzędzie zainteresowanych, zwracam się z tyle razy już do nich skierowaną i powtarzaną zachętą, aby sprawy nie zasypiali, ale zawsze i na każdym miejscu pamiętali o Bratniej pomocy, urządzać składki między sobą i wpływając w tym duchu na otoczenie, gdziekolwiek się znajdują po temu warunki — a przy dobrych chęciach pomyślny rezultat da się osiągnąć.

Wszelkie dary i zebrane składki upraszam przesyłać pod adresem Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, Dom Narodowy, I. p. sk.

### Uwagi chrześcijańskiego demokraty.

Gdzie padlina, zbierają się sępy, wrony i podobne ptaki, jak to każdy już spostrzegł. Gdy przechodzeń zbliża się do nich, nie biorąc względu na to, czy przeschodzą im może w nadzwyczaj rozkosznej biesiadzie, wtedy zrywają się rozszaleni goście, podnosząc złowrogie krakanie... Tak rozniewały się różne ptaki, które „nie sięją a zbierają”. Ich pastwa przecież, to lud pozbawiony wiary i wszelkich uczuć świętości i szlachetności, jednostki zdemoralizowane do gruntu, których największym ideałem jest „niebo na tej ziemi”, czyli kieliszek i towarzyszka, z którą nie trzeba się już od razu na wieki wiązać klerykalnym węzłem małżeństwa, jednym słowem: padlina moralna, na ogół

### Z prasy antykościelnej.

Niesłychane bluźnierstwa wszechniemieckiego piśmida „Alldeutsches Tagblatt”, propagującego ruch „Los von Rom” we Wiedniu, przeciw Najśw. Sakramentowi Ołtarza, nie zostały dzięki Bogu bez echa. Wstrętne to wszechniemieckie pismo, którego odpowiedzialnym redaktorem jest nietykalny poseł Hauck, którego więc zamknąć nie można, napisało: „Nie odczuwamy cześci, tylko głęboką pogardę wobec hostyi, którą czczą jako Boga. Wszystkie dogmaty katolickie są dziecinną drobnostką wobec twierdzenia, że każdy kapłan może ile razy chce pieczonkę Boga wyczarować. Tą nauką pogardzamy.” Nieprawdaż, tego trochę za dużo. A cóż się stało? To bluźnierstwo niebywałe, niemożliwe nawet w protestanckich Prusach puścił c. k. prokurator we Wiedniu bezkarnie; rozeszło się ono po całej prawie Austrii. To jest w naszym katolickim państwie możliwe! Gdyby tak kto napisał coś obra-

źliwego na żydów lub protestantów lub zaczął w tak podły i haniebny sposób tylko zewnętrzne ceremonie żydowskie lub ewangeliczne, o toby powstała burza! Ale na katolików i ich wiarę — to można; tak to jest możliwe w Austrii, gdzie katolicy tworzą 95% ludności, w „katolickiej” Austrii, w tem państwie, którego rząd mianuje biskupów, występuje z weto przy wyborze papieża, w tem „katolickim” państwie, które kiedyś skonfiskował dobre kościoły, niepożadaną nad nimi roztacza opiekę i gospodaruje nimi w swój sposób, w tem „katolickim” państwie, które narzuca się kościołowi jako opiekun w sprawach materialnych — lecz patrzy przez palce, milczy na takie ohydzenie Najśw. Sakramentu Ołtarza. Prokurator, który nie skonfiskował tego bluźnierstwa, zaawansował za swój czyn bohaterski. To też ludność katolicka całej prawie Austrii stanęła wobec tego ostatniego zuchwałego bluźnierstwa jak jeden mąż, wyczerpała się owa cierpliwość; po uroczystym

proteście księcia arcybiskupa wiedeńskiego, kardynała Gruszy, posypały się protesty ze wszystkich stron a w poniedziałek, d. 9. b. m. odbyło się wieczorem w sali ratuszowej we Wiedniu wielkie zgromadzenie, w którym wzięło udział około 5000 mężów, którzy stanowczo i uroczysto protestują przeciw długo i systematycznie praktykowanemu, ustnie i pisemnie rozszerzanemu bluźnierstwu przeciw dogmatom katolickim i grożą samopomocą, jeżeliby c. k. rząd nie chronił religii katolickiej przed takimi podłymi napaściami w tensam przynajmniej sposób, jak inne wyznania.

I u nas bluźnią różne piśmida w niesłychany sposób — lecz władze dotąd jakoś nigdy nie skonfiskowały tych pism. Katolicy, obudźcie się, nie pozwólcie prawdami wiary św. w tak podły i nikczemny i zarazem bezkarny sposób poniewierać. Stańcie w obronie naszych najświętszych nietykalnych dóbr! —

biorąc... Tutaj zbliżają się święta Bożego Narodzenia. W każdym i tym najgorszym chrześcianinie budzą się jakieś uczucia święte. Coś chce go podnieść, wznieść na szczyty, na których otwierają się widoki jakiegoś wyższego, czystszej, prawdziwie Boskiego szczęścia. Radosne słowa pieśni: „Narodził się Chrystus Pan, weselmy się“ wywierają porwujący urok. Lud, niby zelektryzowany jakimś „świętym“ prądem, garnie się do kościołów, by chwalić Chrystusa jako Zbawiciela ..... miasto Regrów i innych czerwonych „inteligentników“. O zgrozo! Już zaprzepaszczone role ich, Chrystus ich może z nich wytrącić. Lud gotów w Niego uwierzyć i opuścić ich, gotów zaprzestać kupować i czytać ich piśmiel kłamliwych i zażądać katolickich pism, n. p. „Gwiazdki“. Na „święty postępek i kulturę czerwoną“ lud garnie się pod „klerykalny“ sztandar księży. Oni się mogą teraz stać ową „solą ziemi“, która według obietnicy owego Chrystusa ma przetrwać społeczeństwo. Czem potem będziemy my Regry...? (Też solą, ale... czerwoną — dla bydła. *Dod. zec.*) — Z przestrachu i obawy zerwały się „czerwone wrony“ i zakrakały złowrogo, godząc w bóstwo Chrystusa i wiarę katolicką i nakazały ludu robocznemu wierzyć w swą mądrość bluźnierczą i nieomylną w kłamaniu. Odezwali się na radykalną nutę: „Ukrzyżuj Chrystusa“, postugując się prawdą, innymi frazesami; bo... „on czyni się Bogiem i Zbawicielem“. Niektórym bezmyślnym „birbantom i głupcom“ pochlebilo to, że czerwoni prowodrzy radykalnie załatwili się z Chrystusem. Lecz — dzięki Bogu, ogół ludu roboczego, umiając odróżnić prawdę od bezsensownego kłamstwa i bluźnierstwa, święcił święta w sposób godny swego imienia i prawdziwie polskich tradycji.

Dodatnia strona bezbożnej socjalistycznej wyćieczki jest ta, że lud spostrzega, że czerwonym prowodyrom nie tak bardzo chodzi o polepszenie bytu robotnika, jak o to, by wyrzucić mu wiarę, by do nędzy materyjalnej dołączyć nędzę duszy, by ogłodzić ze wszystkiego, wysać materyjalnie i moralnie jak pajak muchę, by się już nie ruszył z pajęczyny czerwonego obozu. Lud roboczy, widząc tę krecią robotę, musi odczuwać potrzebę organizacji innej, dążącej istotnie do polepszenia jego doli i szanującej równocześnie jego uczucia i ideały.

Eustachy.

### Groźba wielkiego strajku.

W rewirze kopalń węglowych nad rzeką Ruhr w Westfalii i nad Renem zanoszą się na ogromny strajk górników. Wypadek ten jest nam tem bliższy, że wśród 200.000 zatrudnionych tam górników jest przeszło 80.000 Polaków.

Niebezpieczeństwo ogólnego strajku pochodzi stąd, że robotnicy w kopalni „Bruchstrasse“ już zaprzestali pracy, ponieważ żadnymi legalnymi środkami nie udało się im zmusić zarządu kopalni do zaprzestania różnorodnych szykan wobec nich, polegających na samowolnym przedłużaniu pracy i zmniejszaniu zarobku przez nieuzasadnione skreślanie im wywiezionych wózków węgla.

Ponieważ podobne nadużycia dzieją się także i w innych kopalniach, przeto zachodzi poważna obawa wybuchu strajku ogólnego. Wprawdzie ostrożniejsze żywioły wśród robotników i organizacje ich są przeciwni strajkowi, który teraz nie miałby żadnych widoków, ponieważ wskutek zastojów na targach węglowych właściciele kopalń mają wielkie zapasy węgla i mogliby łatwo strajk przetrzymać, ale nie mniej położenie jest groźne. Zdaje się, że właściciele kopalń zmuszają po prostu robotników do strajku, licząc na to, że teraz strajk ten nie uda się, a natomiast osłabi i rozbije organizacje robotnicze i pochłonie fundusze strajkowe tak, że z nastaniem lepszych czasów dla wywozu węgla, czego oczekują w najbliższej przyszłości, robotnicy będą zdani na łaskę i niełaskę właścicieli kopalń.

Z położenia tego zdają sobie jasno sprawę strajkujący już robotnicy z kopalni „Bruchstrasse“, którzy też rozpoczynają strajk, wezwali innych robotników, aby nie szli za ich przykładem, ale aby tem usilniej ich w strajku popierali. Zdaniem ich bowiem należy zwalczać właścicieli kopalń pojedynczo, jednego po drugim, a nie równocześnie wszystkich.

Górnicy z „Bruchstrasse“ żądają, ażeby zarobki t. zw. „kopaczy“, a więc właścicieli górników wynosiły co najmniej 4.50 mk., zarobki wywozających wózki 3.50 mk., robotników przy koniach i hamulczych 2.75 mk., a robotników nad ziemią 3.50 mk.

Żądania te nie są bynajmniej przesadnie wysokie, wobec panującej tam drożyzny i wobec niezmienne trudnej pracy. W wielu kopalniach, sięgających już bardzo głęboko pod ziemię, robotnicy

pracować muszą nieraz nago, stojąc po kolana w wodzie. Dalej żądają górnicy, aby wydzielili robotników, powołanych do rozstrzygania sporów, wybierano tajnie kartkami, i aby wyznaczono im szerszy zakres działalności, a wreszcie, ażeby lepiej z nimi się obchodzono.

Na wszystkie te żądania odpowiadają dotychczas właściciele kopalń odmownie. Wskutek tego przywódcy górników tracą władzę nad młodszymi żywiołami. Mimo ostrzeżenia, zastrajkowali już górnicy w kopalniach: „Scharnhorst“, „Kaiserstuhl“, „Glückauf-Tiefbau“ i „Preussen“. Położenie z dniem każdym staje się groźniejsze, a zażeganie ogólnego strajku coraz bardziej trudnym. —

### Korespondencye.

#### Z Fryszackiego.

W ostatnim numerze „Nowin urzędowych“ starostwa fryszackiego dostała się gminnym i parafialnym urzędom nagana, ponieważ według przeprowadzonych dochodzeń c. k. ministerstwa sprawiedliwości tylko mała ilość odnosnych władz przestrzega przepisów co do popierania sądów celem urzeczywistnienia ochrony dzieci. Wypadki bowiem srogiego obchodzenia się z dziećmi ze strony ojców, wypadki o niedostarczaniu pożywienia i wychowania należy bezzwłocznie donieść sądom według dawniejszego już rozporządzenia tego wspomnianego ministerstwa. Zapewnie są wypadki, że urzędy gminne i parafialne takich karygodnych zaniedbań dzieci nie donoszą odnosnym sądom. Dzieci takich szczególnie w naszych okolicach węglańskich jest wielkie mnóstwo. Wskazuje na to sam wniosek pana Halfara w Sejmie śląskim, przychylnie przyjęty przez wszystkich członków Sejmu, o wybudowanie domu poprawy dla zaniedbanych dzieci. Ale też z drugiej strony nie możemy sobie niekiedy naszym krótkim rozumem wyswietlić powolności władz sądowych. Opowiadają nam z pewnej naszej gminy o takim chłopcu zaniedbanym zupełnie, a nie dobrego na przyszłość nie rokującym. Rodzice nie najlepsi, bo pijacy, już dawno odumarli i krewni, nie zbyt wiele o wychowanie porządne dbający, do siebie je przyjęli. Już w 9. roku swoim uciekał chłopiec do lasów, przebywał tamże całymi tygodniami, żyjąc jagodami, a w czasie głodu przywołując się do chat, aby tam coś ukrąść albo wyżebrać, grożąc otwarcie postrzeleniem w razie niespełnienia jego prośby. Raz przebywając gdzieś na poddaszu w stodole, odmroził sobie nogi tak, że wszystkie palce u nóg musiano mu amputować. Wszystko to było świetnemu c. k. Sądowi we Fryszacku dobrze znajome, bo i przez gminę i przez kierownictwo szkoły był o tem uwiadomiony. Wreszcie, choćby odnosne władze miejscowe swej powinności nie były wypełniły, to sąd powyższy miał z dzieckiem tem do czynienia sam. Szukając bowiem noclegu nie pozwolonego na chlewkach w pewnym gospodarstwie siedlaczem, podpalił cały dom mieszkalny i wyrządził ogromną szkodę właścicielowi. Cóż się stało? Dzieciak został uwolniony, ponieważ się wymówił, że zamiaru podpalenia nie miał, a tym, co dziecku przymawiali, aby prawdę powiedział i o przyjęcie do domu poprawczego prosiło, dostała się od samego sędziego .... ostrza nagana. Dziecko więc zostało na wolność wypuszczone, urząd gminny otrzymał nakaz ukarania dziecka po swojemu, a jeżeli chce, by się dzieckiem zaopiekowano w domu poprawczym, to ma rocznie złożyć 200 K dla niego. Gmina odpisała, że dziecka nie ukarze z obawy przed jego zemstą, 200 K też nie ofiaruje na łajdaka i niech się stanie co chce. Któż się więcej cieszył, jak ten dzieciak? Dalej kradł, podpalaniem groził, obecnie, dosięgnąwszy sześć lat 14. rok życia, odsiaduje za kradzież dwa miesiące więzienia, żałując tylko, że go na 4 przynajmniej miesiące nie zamknęli, aby tylko zimę przetrwać. Obiecująca przyszłość! Nieprawda? A ktoż będzie nadarmo papier psuł i podobnie zaniedbane dzieci sądowi denuncjował? —

#### Z Ustronia.

Dnia 7. stycznia obchodziła gmina Ustronia rzadką uroczystość, to jest wesela dyamentowego, które obchodzili pp. Kolowratkowie, Wincenty Kolowratek, urodzony dnia 1. stycznia 1822, żona Marya Kolowratkówna, urodzona w listopadzie 1824 w Wielkich Mendrzycach na Morawie. Mieli 6 synów, 4 córki a teraz żyją 3 synowie i jedna córka. 15 wnuków i 15 prawnuków. Na Śląsku przebywa 55 lat, w Trzyńcu 22 lat a w Ustroniu 33 lat. Tę uroczystość obchodzono następująco. Dzień przedtem wieczorem o godzinie 6. katolicka Cytelnia urządziła pochód z pochodniami wraz z muzyką na cześć jubilatów. Zgromadziło się przeszło 80 osób

z lampionami i z napisem oświeconym: Bogu dzięki za doczekanie dyamentowego wesela, 1845—1905. Przed domem się zastawiono a starsi członkowie weszli z powinszowaniem do jubilatów, poczem sam jubilat wyszedł dziękując serdecznymi słowami zgromadzonym.

W następny dzień o godzinie 10. przedpołudniem przyjechali jubilaci wraz z rodziną i dostojnymi osobistościami do kościoła. Kościół był publicznością przepelniony. Najprzód wygłosił ks. Jan Barabas polską przemowę do jubilatów i publiczności, dalej nastąpiła przemowa niemiecka i obrządki kościelne, msza św. i „Tedeum“ które miejscowy proboszcz ks. Józef Kupka odprawił.

Popołudniu odbył się obiad u jubilatów, którzy cieszą się najlepszym zdrowiem.

Dnia 8. stycznia odbyło się walne zgromadzenie tutejszego katolickiego Kółka i Cytelni o godzinie 4. popołudniu. Członków zgromadziło się 80. Ks. proboszcz powitał serdecznymi słowami tak licznie zebranych. Sekretarz przeczytał list od ks. Jana Ryczka, prezesa naszej Cytelni, który nie mógł osobiście przybyć. Bibliotekarz zdał następujące sprawozdanie: Biblioteka składa się z 1.135 książek różnej treści, członków czytających było 51 i przeczytali w roku ubiegłym 682 książek. Skarbnik zaś uwiadomił zebranych, że dochody wynoszą 959 K 49 h, wydatki 874 K 79 h, pozostaje 84 K 70 h.

Serdeczne dzięki się składa ofiarodawcom i amatorom, którzy popierali działalność naszej Cytelni. Udzielono skarbnikowi i Wydziałowi absolutoryum z działalności. Do wydziału weszli: Ks. Józef Kupka, p. Jerzy Nowak, p. Paweł Herczyk, p. Jan Tomiczek, p. Klemens Drobczyński, p. Paweł Stec, p. Filip Herczyk, p. Józef Kubok z Hermanic, p. Jan Staszko. Ks. Józef Kupka podziękował zgromadzonym za przybycie i zakończył trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. Piusa X. i nam najmiłościwiej panującego cesarza Franciszka Józefa I. Na tem zakończono walne zgromadzenie. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prezydent gabinetu br. Gautsch konferował z posłami: drem Kathreinem, ks. Schwarzenbergiem, br. d'Elvertem i drem Demlem. Ten ostatni w rozmowie z br. Gautschem poruszył sprawę klas równoległych polskich i czeskich w niemieckich seminariach nauczycielskich w Cieszyńcu i Opawie. Br. Gautsch oświadczył, iż sprawę tę rozpatrzy, ale dopiero w późniejszym czasie. Zarówno dr. Demel, jak i br. d'Elvert oświadczyli następnie w rozmowie z dziennikarzami, że z rozmów z br. Gautschem odnieśli wrażenie, iż ma on jak najlepsze chęci wprowadzenia porządku w stosunki parlamentarne, a przedewszystkiem na celu pojednanie Niemców z Czechami. Niemcy — oświadczyli obaj ci posłowie — nie mają wcale żadnego powodu żywienia nieufności do br. Gautscha. —

— „Politik“ donosi, że konferencje Czechów z br. Gautschem doprowadziły do zadowalającego wyniku. Czesi zaniechają obstrukcji, a nie jest wykluczonem, że czescy posłowie głosować będą w parlamencie za przedłożeniami rządowymi. Czesi dadzą rządowi czas do przeprowadzenia jego planu i do spełnienia przyrzeczeń danych Czechom. —

— Prezydent krajowy Śląska hr. Thun przybył do Wiednia i konferował z br. Gautschem w sprawie paralelek słowiańskich w niemieckich seminariach na Śląsku. —

— „Grazer Post“ ogłasza szczegóły z nowej ustawy wojskowej, która ma być wkrótce przedłożoną do uchwały parlamentu obu połów monarchii. Nowa ustawa wojskowa ma się opierać na następujących zasadach: 1. Stan pokojowy armii ma być z góry określony i uchwalony na 10 lat; 2. rezerwa uzupełniająca będzie zorganizowana; 3. wszyscy zdolni do noszenia broni będą służyli 2 lata, rekruci zaś wcieleni do kawalerii 3 lata; 4. wszyscy użyci do służby pomocniczej będą służyli co najmniej 10 tygodni, albo też również 2 lata, w miarę tego, do jakiej służby zostaną użyci; 5. Wszyscy niezdolni do służby z bronią w ręku, albo też do służby pomocniczej, będą płacili podatek, który jednak będzie znacznie wyższym, aniżeli dotychczasowy; 6. wreszcie zostanie zrównana miara wzrostu, która obecnie jest inną dla armii czynnej, a inną dla obrony krajowej. Instytucja ochotników jednorocznych zostanie utrzymana i nadal, będzie przeciw zniesiony drugi rok karny, który obecnie muszą odslużiwać jednoroczni ochotnicy, nie dopuszczeni do egzaminu oficerskiego. —

— Sejm węgierski zamknęto uroczystą mową tronową, w której podniesiono, że wobec tego, iż opozycja udaremnia wszelką prawidłową pracę parlamentarną i niweczy przez to podwaliny wiecznej konstytucji państwa węgierskiego, koniecznym jest odwołanie się do narodu, aby w ten sposób zapewnić poszanowanie prawa i konstytucji. Stronnictwa opozycyjne uchyliły się od udziału w tym uroczystym akcie zamknięcia sesji sejmowej i nie poszły do zamku królewskiego wysłuchać mowy tronowej. Wybory do nowego Sejmu odbędą się w czasie od 26. stycznia do 5. lutego, a obrady nowo wybranego Sejmu rozpoczną się w połowie lutego. Sensację nie małą wywołało to, że przywódca stronnictwa narodowego hr. Albert Apponyi, który dotychczas stał na gruncie ugody z r. 1867 i za Kolomana Szella należał nawet do obozu rządowego, przeszedł wraz z całą swą frakcją do Koszutowskiego stronnictwa niepodległości, nie uznającego ugody z r. 1867 i stawiającego na czele swego programu politycznego postulat zupełnego oderwania Węgier od Austrii. —

Francya. Sprawa tajemniczej zbrodni Syvetona wikała się coraz bardziej, a zdanie o samobójstwie podtrzymują już tylko dzienniki rządowe. Ze znania pasierbicy Syvetona, obciążające ostatniego, okazały się fałszywymi, tem bardziej, że dokonano odkrycia miłosnych jej stosunków z dżokejami, stróżami, a zwłaszcza z odźwiernym domu Joudeau. Ten Joudeau poszlakowany jest, jeżeli nie o zamordowanie, to w każdym razie o współudział w zbrodni morderstwa na osobie Syvetona. Szwagier Syvetona, lekarz dr. Barnay, na własną rękę przeprowadził dochodzenie i oskarża wprost wdowę o zamordowanie męża. Podczas przedstawienia u sędziego śledczego zaszły nadzwyczaj gwałtowne sceny pomiędzy panią Syveton a drem Barnayem, a wśród krzyżowego ognia pytań kobieta tak zaczęła się wikać, że prasa zarzuca sędziemu Boucardowi, iż natychmiast nie aresztował Syvetonowej. Prof. dr. Pouchet, który twierdzi stanowczo, że na zwłokach Syvetona znalazł dwie rany: jedną lekką na czole pod włosami, drugą na ciemieniu. Ta druga, zdaniem prof. Poucheta, mogła być śmiertelną. Pomimo to wszystkie panie Syveton i Menard, oraz Joudeau pozostawieni zostali na wolnej stopie, a żona ostatniego groziła nawet, że „rzeczy nie pójdą gładko, gdybyście się ośmielili aresztować męża mojego“. Jest to pogróżka pod adresem wolnomularzy.

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Władomości z duchowieństwa.** Ks. Edward Wolny, proboszcz w Ochabach, inwestowany został d. 9. b. m. na probostwo w Borowej. Ks. Henryk Sobiecki, aktuaryusz i proboszcz w Pierscu, zamianowany został excurrento-administratorem parafii parafii ochabskiej. Ks. Józef Hanzlik, administrator w Borowej, przeniesiony został jako wikary do Dobrej.

— **Bal polski.** W sali „Domu Narodowego“ odbędzie się w sobotę, d. 4. lutego 1905 z inicjatywy Czytelni ludowej bal polski. Urządzeniem balu tegoż zajmie się szerszy komitet. Toalety spacerowe dozwolone. —

— **Nowy dentysta.** Dentysta dr. Kulka osiedlił się z dniem 1. stycznia b. r. w Cieszynie i otworzył swój zakład dentystyczny w nowowyprowadzonym domu p. Kohna przy ulicy Stefanii nr. 58. —

— **Z Polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Cieszynie.** Przypominamy, że w niedzielę, d. 15. stycznia b. r. urządziła Towarzystwo nasze w sali „Domu Narodowego“ wieczornicę tanieczną z kotyliem. Początek o godz. 8. wieczorem. Bilety pojedyncze po 1 K 50 h (w poprzednim numerze podano mylnie tylko 1 K), rodzinne na cztery osoby po 3 K. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie** urządziła d. 15. stycznia, t. j. w niedzielę, w sali Domu Narodowego „Jasełka“ w 3 aktach, w 4 odsłonach oraz żywy obraz, wszystko w bogatych kostiumach. Otwarcie kasy o godz. 3. popołudniu. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 4. popołudniu. Czysty dochód przeznaczony na ubogą działkę polskiej szkoły w Cieszynie. Jesteśmy przekonani, że Wielebne duchowieństwo oraz nasza inteligencja nas w tem przedsięwzięciu poprze. Zaproszeń osobnych się nie wysyła; o liczny udział upraszamy pp. rzemieślników, robotników oraz gospodarzy z okolicy miasta. *Komitet wykonawczy.*

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Uczniowie c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie urządzają w sobotę, d. 21. stycznia ku czci A. Mickiewicza uroczysty wieczorek z następującym programem: Część pierwsza: 1. J. Fober: Kantata ku czci A. Mickiewicza. Chór męski. — 2. Słowo wstępne. — 3. a) E. Koppel: Noc księżycowa; b) Kélér Béla:

Aiföldi bucsúhangok; skrzypce, solo z tow. fortepianu. — 4. A. Mickiewicz: Powrót taty. Deklamacja. (Ucz. I. kl.) — 5. a) Stefan Surzyński: Świtezianka. Słowa A. Mickiewicza; b) Stefan Surzyński: Filon i Laura. Słowa Fr. Karpińskiego; chór męski. — 6. Pieśń wieczorna górnika. Flet solo z towarzyszeniem orkiestry. — Część druga: 7. A. Mickiewicz: Dziady. Cz. III. Scena w więzieniu. Deklamacja zbiorowa. — 8. a) I. J. Paderewski: Op. 14. Menuet; b) F. Chopin: Op. 68. Mazurek; fortepian solo. — 9. A. Mickiewicz: Farys. Deklamacja. — 10. a) Händel: Largo; b) Spohr: Polonaise; kwartet smyczkowy. — 11. a) Stefan Surzyński: O matko Polko; b) C. M. Weber: Chór strzelców; słowa A. Mickiewicza; chór męski. Początek o godzinie pół do siódmej wieczorem. Program służy za zaproszenie. Krzesła zarezerwowane dla pań i osób starszych. Łaskawe datki przyjmuje się przy wstępie na założenie bursy imienia A. Mickiewicza. —

— **Beatyfikacja Cieszyńska.** W niedzielę, d. 15. b. m. odbędzie się w Rzymie beatyfikacja ks. Melchiora Grodeckiego, ur. w r. 1584 w Cieszynie. Do Zakonu Jezuitów wstąpił w Bernie d. 22. maja 1603. Kształcił się w Neuhaus i w Pradze, był nauczycielem gramatyki w Bernie, Neuhaus i w Kłodzku. W r. 1614 wyświęcony został na kapłana; następnie był kaznodzieją w Kopaninach w Czechach. W r. 1618 posłany został jako kapelan wojskowy do Koszyc; dnia 7. września 1619 poniósł śmierć męczeńską. W bieżącym roku odbędzie się w cieszyńskim kościele OO. Jezuitów uroczystość celem uczczenia tego błogosławionego.

— **Walne zebranie członków Czytelni ludowej w Cieszynie** odbyło się d. 8. stycznia b. r. Na 190 zebrało się członków 33. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu zabrał głos przewodniczący, by w krótkich słowach podać przegląd spraw, którymi się wydział zajmował. Aby podnieść frekwencję w Czytelni wydział sprowadził kilka nowych pism, czuwał nad porządkiem w towarzystwie i urządził we własnym lokalu odczyty lub wieczory towarzyskie. I tak odbyły się w soboty 5. do 26. marca 1904 dobrze odwiedzane 4 odczyty profesorów tutejszego gimnazjum polskiego z dziedziny historii, literatury, historii miasta Cieszyna i fizjologii. Z dochodu ogólnego 141.20 K przeznaczono na obiady dla biednych dzieci 50 K. W październiku odbył się wieczorek humorystyczny, wykonany przez pp. Dorulę i Dyrnę. Wieczorek zadowolili licznie zebranych członków i przyniósł dochodu 28.98 K, które przeznaczono na oprawę książek. W sali Domu Narodowego odbył się staraniem wydziału w marcu wieczór teatralny. Amatorzy, przeważnie członkowie Czytelni, przedstawili 2 sztuki: „Odlutki i poeta“ i „Pierwsza lepsza“, hr. Al. Fedry. Przedstawienie udało się dobrze, publiczności przybyło jednakże, mimo wszechstronnie wysłanych zaproszeń, za mało; dlatego zanotowano deficyt w sumie 15.20 K. Ku uczczeniu króla naszych poetów odbył się w miesiącu urodzin jego wieczór Mickiewiczowski. Program wykonały zadowalniająco siły miejscowe, do odczytu poproszono dla odmiany zamiejscowego pana, prof. dra Ignacego Steina z Krakowa. Wzorowe produkcje i jędrne a interesujące słowa wykładu pozostały miłe wrażenie. Czystego dochodu wieczorek przyniósł 60 K. Następnie zawiadomił prezes zebranie, że od 1. kwietnia 1905 lokal Czytelni znajdował się będzie na 2. piętrze Domu Narodowego, w mieszkaniu, które dotąd zajmował ks. prof. Londzin. Mieszkanie dotychczasowe okazało się z wielu względów niedogodnym. Że w nowym lokalu okazały się nowe niedogodności o tym wydział nie wątpi, ale pewnem jest, że w nowym lokalu usunięte zostaną 3 największe niedogodności obecne a to: 1. brak sługi oddanego na wyłączne rozporządzenie Czytelni, 2. brak potrzebnego do czytania spokoju wewnątrz i zewnątrz, 3. brak wesołego frontu na Rynek cieszyński. Za lokal dotychczasowy płacono, bez 8% dodatków, 900 K, za nowy będzie się płać (wraz z biblioteką) 800 K. W nowym lokalu ułoży się ściśle regulamin całego ruchu, zaprowadzi się bibliotekę nowości i postara się o to, aby i członkowie starsi mogli znaleźć w Czytelni rozrywkę. Następnie prezes poświęca zmarłym członkom drowi Kleinbergowi i Maryi Lorsch, rodzonej bar. Ricci, pośmiertne wspomnienie. Zamiast wieńca na trumnę dra Kleinberga złożyli członkowie 50 K na „Macierz“. Walne zebranie wyraziło cześć ich pamięci powstaniem z miejsc. Z rządu udziela prezes głosu bibliotekarzowi p. E. Fatkiewiczowi. Biblioteka liczyła na początku roku 1904 dzieł 7781. Pomnożyła się zaś w ubiegłym roku 24 dziełami, ofiarowanymi przez następ. ofiarodawców: p. Buciewicz z Warszawy: „Historia literatury Polskiej“, 1 tom; p. Buchta z Pogwizdowa: „Wykład literatury Sło-

wiańskiej“, 4 tomy; ks. prof. Londzin z Cieszyna: „Bibliografia druków polsk. w Księstwie Cieszyńskim“, tom 1; p. F. Radowski z Bielska: Reymont Władysław „Z Pamiętnika“, tom 1, „Ongi w dworach i dworach szlacheckich“, tom 1, Konopnicka Marya „Poezye“, tomy 4, Niemojewski A. „Familia“, tom 1, Rydel Lucyan „Utwory dramatyczne“, tom 1, Niemojewski A. „Rokita“, tom 1, Płaczko Julian „Studia dyplomatyczne“, tom 1; p. Leber z Cieszyna: 10 książek polskich i niemieckich; p. Polaczek z Cieszyna: „Księga pamiątkowa czterdziesto-letniej rocznicy powstania w roku 1863“, tom 1, „Pamiętnik 4. zlotu sokolstwa polskiego we Lwowie“, tom 1, „Ilustracja polska“, 2 roczniki 2—3, tomów 2. (Dok. nast.)

— **Z cieszyńskiego Kółka pedagogicznego.** Zwyczajne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 21. stycznia o godzinie 12. w południe w sali czytelni ludowej w Cieszynie. O liczny udział prosi Wydział. —

— **„Drang nach Osten“.** Ołbrzymie plakaty o barwach wielkoniemieckich czarno-czerwono-żółtych zwiastowały od kilku dni „niemieckim obywatelom niemieckiego miasta Cieszyna i okolicy“, że w niedzielę, d. 8. stycznia b. r. odbędzie się w sali ratuszowej w Cieszynie uroczystość 25-letniego istnienia niemieckiego „Schulvereinu“. Zebrało się jakoś niewiele tych bojowniczych Niemców, bo aż ciocia się skarży. Odbył się wielki koncert — zadłużone aż po uszy miasto dało salę ratuszową i światło za darmo — no i mowa nieunikniona przy takiej sposobności możnowładcy Demla II., a nareszcie tańce. Demel miał znowu sposobność gadania o wielkim niebezpieczeństwie niemieczyny, o zagrożonych kresach, i inne dawno oklepane frazesy, którymi, by zalepić łatwowiernym oczy, swym ochryplym głosem zawsze i wszędzie rzuca. Ojczyzna uratowana! —

— **Gwałciciel świąt.** Przywędrowany prusak na Bobrku, o którym już raz pisać byliśmy zmuszeni, dalej w bezczelny a zarazem karygodny sposób zmusza podwładnych robotników do gwałcenia świąt i niedziel — choć wcale żadna nie zachodzi przyczyna. Przestrzegamy niniejszem tego zuchwałego obcokrajowca i prosimy na tej drodze jego chlebowadawcę, by w własnym interesie pouczył tego zuchwałego prusaka o obowiązującej u nas ustawie o odpoczynku niedzielnym. —

— **Na rzecz Bratniej pomocy akademików śląskich** złożyli: p. Kokotek Jan, słuchacz teologii w Wiedniu 5 K zebrane na weselu siostry w Bukowicach; p. Filasiewicz Stanisław, słuchacz politechniki we Lwowie 1 K 60 h; p. Koźdoń Paweł, słuchacz praw w Wiedniu zamiast powinszowań noworocznych 2 K. —

— **Z Białej.** Dnia 5. stycznia b. r. odbyło się w Białej w sali posiedzeń magistratu białskiego zgromadzenie kupców nierogaczyn z Czech (zwłaszcza z Pragi), Morawy i Śląska. Reprezentowane były największe firmy, jak: firma stowarzyszenia rzeźników i masarzy miasta Pragi przez swego prezesa p. Józefa Kráčmera i przez zastępcę prezesa p. M. Zadák, prócz tego było wielu hodowców i handlarzy nierogaczyn z Galicji i Bukowiny, między nimi prezes stowarzyszenia z Tarnopola, p. Jan Ryniewicz. To zgromadzenie, zwołane z inicjatywą największych firm rzeźników i masarzy miasta Pragi, miało na celu powzięcie uchwały, aby w mieście Białej, w którym już od dawien dawna przed otwarciem zakładu kontumacyjnego dla świń odbywały się wielkie targi na nierogaczynę, takowe na nowo do życia powołać, a tym sposobem dać wyłączną możność i sposobność kupcom większym (i wielkim) nabycia potrzebnego towaru. Po roztrząśnieniu wszechstronnem sprawy i podniesieniu korzyści, jakie z takiego urządzenia w porównaniu z dotychczasową praktyką wypłynę tak dla kupców, jak i dla sprzedających, zgodzono się jednogłośnie na to, aby targi takie w Białej zaprowadzić, nadać im charakter targów przymusowych, gdyż jedynie takie targi są w stanie odpowiedzieć interesom kupców i hodowców. —

— **Z Brennej.** (Czytelnia ludowa.) Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, którego głównym celem jest szerzenie oświaty między polskim ludem w duchu religijnym, założyło u nas zeszłego roku w lecie bezpłatną Czytelnię ludową. Czytelnia ta umieszczona została na plebanii. Jak ona dla naszej wioski pożądana była, poznajemy, gdy zważymy, że z niej w zeszłym roku od 29. czerwca aż do końca grudnia korzystało 85 osób nie tylko młodych ale i starych, które za ten czas 526 książek treści zabawnej, pouczającej i religijnej przeczytały. A jeżeli i nad tą okolicznością się zastanowimy, że u nas w rodzinach zwykle na głos się czyta, przyjdziemy do poznania, że w ten sposób

wielu obeznało się z treścią przeczytanych książek i że przy tej sposobności niejedno dobre ziarno czy to przestrogi, czy zachęty i napomnienia serca pałło, w niem korzenie zapuściło i po czasie przebież owoc niejaki przyniesie. Wszak czytanie dobrych książek jest zjawą dobrą i pożyteczną, bo kształci i uszlachetnia umysł i przy tem sprawa miłą rozrywkę, której koniecznie potrzebują nasi górale, bo ich życie twarde a nie na różach uścielone. Oby wszyscy pozwali tę wielką cenę czytania dobrych książek i z Czytelnii jak najwięcej korzystali. Szczęść Boże! —

— **Z Czechowic.** Okropny wypadek zdarzył się tutaj na stacji kolei w czwartek d. 5. b. m. wieczorem o godz. 9. Nauczyciel Jerzy Korzonek, żegnając się z znajomym urzędnikiem kolejowym, wpadł nieszczęśliwie pod koła szynującego pociągu i zginął na miejscu, przecięty przez poły. W niedzielę popołudniu odbył się pogrzeb jego w Czechowicach przy ogromnym udziale kolegów zmarłego i ludności. Wielu kolegów, przyjaciół i znajomych przybyło, by ostatnią oddać ukochanemu zmarłemu usługę i złożyć wieniec u jego trumny. W kościele parafialnym, dokąd przy żałobnych dźwiękach kapeli tutejszego związku weteranów zwłoki przez kolegów zostały wprowadzone, odprawione zostało uroczyste requiem, celebrowane przez Przewiel. ks. proboszcza Jarosza w asystencji ks. proboszcza Mioszka i ks. Jezuitę Smarżego. Tu wymownymi i rozczulającymi słowy skłonił Przew. ks. Jezuita Zmarzły żywot ś. p. Jerzego, ceniąc jego wzniosłe przymioty jako przykładnego członka rodziny, jako idealnego kolegi i przyjaciela, jako dobrego nauczyciela, który potrafił sobie zjednać serca młodzieży. Nad grobem otwartym przemówił jeszcze przerywany łkaniem młodzieży i obecnych kierownik tutejszej szkoły A. Sznapka, śląc za ś. p. zmarłym ostatnie „Do widzenia“.

— **Z Darkowa.** We wtorek zmarł tu górnik Woźnica, zostawiając wdowę i sześciorgo dzieci. —

— **Z Dziedzic.** Zawiązał się tutaj, jak słyszemy, związek „Sokoła“. Jestto piąte z rzędu gniazdo sokole, które zostało założone w księstwie Cieszyńskim. A trzeba bardzo takich narodowych towarzystw, szczególnie w zagrożonych okolicach Śląska. Nowemu towarzystwu życzymy ze sercem „Szczęść Boże!“ Czołem! —

— We święto Trzech Króli i w na tęgą niedzielę odegrane zostały w sali p. Machalicy „Jasełka“ czyli szopka betleemska utworu ks. Mioduńskiego. Tekst we wierszu ułożony odznacza się poezją iniejszami rzewną, to znowu humorem prawdziwie polskim. Role zaś oddano z wielkim artystyzmem, jakim zresztą słyną już dzisiaj niektórzy członkowie kółka amatorskiego w Dziedzicach. Wrazenie gry podnosiły prześliczne kostiumy jakoteż bengalskie oświetlenie najpiękniejszych scen. To też widzowie byli niezmiernie ucieszeni „Jasełkami“ i nie szczędzili oklasków aktorom, szczególnie dziecku, która miała wstęp bezpłatny, nie mogła się dosyć napatrzyć takiemu Walkowi-sielanie i ślicznym aniołom. Prawdziwa wdzięczność należy się za urządzenie tego przedstawienia Kółku amatorskiemu i jego przewodniczącemu p. Kmiecickiemu.

— **Z Frysztatu.** Nieszczęśliwy wypadek był tu znowu we środę dopołudnia. Pociąg najeżdżał w dworcu na wagon stojący w stacji i pogruchotał go. Przy tem zderzeniu odnieśli dwaj konduktorzy lekkie poranienia. Nawet na kolei lokalnej człowiek nie jest bezpieczny. Przyczyną wypadku była wadliwa lokomotywa. —

— **Z Hażłacha.** Bawiła tu u nas w niedzielę komisja sądowa celem zbadania, czy dziecię niesłubne służącej Gabzdylówny naturalną śmiercią zmarło, lub czy w nocy przez nieostrożność matki albo też umyślnie nie zostało uduszone. Podejrzanie było tem większe, ponieważ przed kilku laty noworodka swojego, służąc na Brzezówce, do studni wrzuciła, za co 3 lata odsiedziała. Widocznie jej tej kary nie było za dosyć, bo sobie gdzieś przy Opawie znów dziecię wysłużyła. Pogrzeb dziecięcia odbył się na cmentarzu ewangelickim w Hażlachu. Matka zaś pochodzi z Dębowa; tym razem, jak twierdzą ludzie, śmierci dziecięcia nie spowodowała.

— Ze wszystkich stron słyhać o smutnych wypadkach śmierci przez zmarznięcie, spowodowanych ostrymi mrozami około Nowego Roku. I u nas zdarzył się taki wypadek. Dnia 28. grudnia dzieci, idące do szkoły, spostrzegły tuż przed samym budynkiem szkolnym zesztywniałe już całkiem zwłoki parobka z areyks. dworu, Jana Drobka. Ciekawe jest, że zawsze niemal taki nieboszczyk zagrzał się przedtem „szarą“, rzadko bowiem słyhać, żeby ktoś trzeźwym będąc, zmarł. Nie łatwo więc uwierzyć, iżby gorzałka zagrzewała rzeczywiście, gdyby tak było, toby żaden pijak nie zmarł.

— **Z Jaworza.** Choć dui zaduszne dawno już minęły, przecież czas nieboszczyków w Jaworzu jeszcze nie ustał. Niedawno temu pisał nieboszczyk skaigę do c. k. starostwa w Belsku, do prokuratury państwa i do konsystorza na naszego katolickiego proboszcza, dla wszelkiej zaś wiarygodności podpisał się Emanuel Selbor, nauczyciel w miejscu. Co myśleć ma uczciwy człowiek o podobnym postępku tych, którzy zmarłymi w ten sposób się posługują? Banda szubrawców! X. —

— Niebawem ma tu być założona „Czytelnia katolicka“. Ludność tutejsza już z niecierpliwością oczekuje zatwierdzenia statutu tejże czytelnii. Na ten cel otrzymaliśmy już w darze od Jaśnie Wielmożnej Pani Baronowej Czechowiczówny całe skrzynie książek różnej treści, za co Jej składamy serdeczne i stokrotne „Bóg zapłać“, jako też Wielmożnemu Panu dr. Zanietowskiemu sen. i jun., którzy swoim wpływem zjednali nam szlachetne serce zacnej dobrodziejki. Oby znalazło się więcej takich dobrodziejów, którym oświata ludu polskiego na kresach, a osobliwie u nas w Jaworzu, gdzie język polski narażony jest na zgermanizowanie, leży na sercu, którzyby nam i naszej młodzieźkiej czytelnii zechcieli przybyć z pomocą, czy to w książkach lub gazetach. Ludek nasz chętny jest do czytania. *Sadój.*

— **Z Niemieckiej Lutyni.** I myśmy nie zapomnieli o naszej dziatwie szkolnej. I u nas urządzono „Gwiazdkę“ dla dzieci. Dobrodzieje i Towarzystwo krajcarowe ofiarowali 100 koron, drugich 100 koron ofiarował wydział gminy. Za tę sumę można było naszą liczną dziatwę podzielić i najuboższych obuwiem, odzieżą i potrzebami szkolnymi oblarzyć. W piątek przed wigilią zgromadziła się dziatwa na maszą świętą tygodniową; po ukończeniu mszy św. zaprowadzili nasi pp. nauczyciele dziatwę do klasy przystrojonej i przyozdobionej okazałym drzewkiem. Nastąpiły deklamacye szkolnych dzieł, przepłatanie śpiewem naszych prastarych kolend, a przecież tak miłych, i grą na harmonium. Przemówił do dzieł miejscowy proboszcz i kierownik, który dołożył wszelkich sił, by ten dzień pozostał w pamięci naszych przyszłych obywateli. Nastąpiło podzielenie najuboższej dziatwy odzieżą i pp. nauczyciele w klasach osobno obdzielali swoich uczniów i uczennice pieczywem i owocami. —

— Podczas świąt mieliśmy sposób słyszeć naszą młodą kapelę w kościele, która, jeżeli nie usłanie w ćwiczeniach, wyrobi się w krótkim czasie na dobrą kapelę. Jak długo będziemy po naszych kościołach i domach słyszeli kolendy nasze i będziemy widzieli szopki i jasełka w czasie Bożego Narodzenia, będziemy się poczuwali w domu swoim, i będziemy też umieli tego, co swoje, bronić i kochać, choćby i osy nas szczypały. *Sadój.* —

— **Z Mazańcowic.** D. 3. b. m. pochowany tu został robotnik fabryczny Polaczek, który idąc z Bielska do domu zastabnął i zmarł. —

— **Z Michałkowic.** Na Gwiazdkę dla dzieci szkoły polskiej nadesłali w dalszym ciągu: Kasa oszczędności i zaliczek w Cieszyńsku 30 K; W. Mazurkiewicz 6 K; J. Kaszper 5 K; Franciszek Duda, słuchacz filozofii w Krakowie 3 K 40 h; F. Gwizdziewicz, restaurator w Krakowie ze składki 11 K 30 h; A. Godek, inspektor górny 20 K; P. Grabowski 2 K; Pawlikowska 2 K; K. Woźniak 1 K; A. Pachuta 4 K; na listy składki zebrali: Józef Fielek 7 K 40 h, Marcin Pszczółka 27 K 20 h, Stanisław Ptak 9 K, Tomasz Szewczyk 2 K 80 h, Gustaw Giza 6 K 60 h, Jan Kowalik 6 K 80 h, Józef Urbaniczek 30 K 10 h, Józef Jedynak 5 K 10 h, Stanisław Kalasiewicz 7 K, Walenty Masztalerz 19 K 20 h, Stanisław Pilecki 36 K 20 h. Wawrzyniec Szulc 12 K 40 h, Józef Kalęba 4 K 40 h — które złożyli po 2 K; S. Pieprzyk, M. Łasowina, T. Kęcki, A. Nowakówna, J. Jaglarz, Józef Dańda, S. Daniec, Jan Duda, J. Machowski, J. Rzepecki i J. Urbaniczek 3 K; po 1 K: J. Kalęba, J. Juszczyk, S. Pilecki, W. Przybyła, J. Nowak, J. Paprota, F. Nowak, J. Ślęczka, J. Wierczorek, J. Kubacki, M. Matuszkowa, F. Ligęza, J. Mentel, F. Wójcik, S. Chabrawski, J. Kupiec, L. Kolasa, F. Kalasiński, J. Śniegoń, M. Dziedzic, S. Langfelder, M. Politzer, M. Teichner, S. Huppert, M. Mazanek, M. Sumperawa, O. Podgórny, S. Łoboda, J. Gładys, J. Książek, W. Masztalerz, S. Kalasiewicz, L. Kolasa, B. Dańda, F. Jedynak, J. Wielgus, M. Nowak, W. Pietruszka, J. Trębacz, W. Chudoba, S. Halczarz, J. Jeleń, W. Turek, W. Kapała, J. Górka, P. Kurza, W. Wojtasik, M. Surówka, F. Budacz, J. Broż, M. Grochoł, W. Dymanus, J. Kowalik, J. Kostka, J. Kapusta, J. Ewasz, J. Łata, J. Jędrzejko, F. Pytel, J. Hojceki, G. Gustaw, T. Szewczyk, Dzierglowa, W. Kędryna, S. Ptak, S. Ptak II, T. Paluch, M. Pszczółka, S. Klein, S. Eagel, Z. Eagel, M. Lands-

berger, S. Gryz, G. Przedzielski, W. Popek, P. Gryz, D. Posner, Geyer, J. Rączka, Borger, J. Głuch, J. Pszczółka, K. Pająk, S. Nawalany, J. Waleczko, J. Fielek, K. Urbanik, J. Ptaszek, Neufeld; po 80 h: P. Woźniak, S. Żupnik, A. Mikula, M. Kołodziej i J. Kacówka; po 50 h: J. Siemiączko, K. Cholewa, L. Rodowski, K. Hrabowski, S. Janeczek, J. Rabinasz, W. Turek, S. Masztalerz, F. Lichtig, M. Dominik, K. Zakrzewski, K. Mól, F. Piotrowski, J. Kowalik, Abrahamer, Bukowiecka, P. Matras, J. Siwek, J. Bednarski, T. Stanka, F. Góra, Kataba, J. Hebda, M. Bilosz i A. Tracz, po 50 h: F. Ryś, M. Kwaśniak, M. Jaglarz, J. Woźniak, M. Miarka, W. Magiera, J. Zemanek, W. Kmiecik, A. Baryczko i H. Dłuchosz, po 40 h: W. Cieśla, S. Mentel, F. Pardyl, W. Węś, W. Jakuczek, J. Guzik, J. Zajac, M. Bobrzyńska, P. Kubacki, C. Hujar, J. Wilk, E. Pardyl, P. Pardyl, J. Zborowski, D. Florek, J. Senderek, W. Stachel, J. Jedynak, J. Biernat, T. Gorgol, S. Suknarowska, J. Pawlik, Cz. Branikowski, J. Liszka, T. Jarocho, M. Mrózek, B. Buczek, W. Nazimek, A. Dutkiewicz, J. Sala i A. Mech, po 30 h: W. Sumara, A. Wójcik, J. Matuszyk i L. Wadówka, po 20 h: J. Fielek, M. Gaiadek, Gawlikowski, J. Puzia, P. Trzos, Chwostkiewicz, J. Kulhanetz, Wirbinka, J. Jędrzejko, J. Natonek, A. Mięso, W. Migdał, S. Naleźniak, F. Czubak, S. Gawór, M. Kania, W. Buczek, J. Kula, A. Varoš, J. Havánek, J. Siendaj, K. Wilk, W. Sutek, M. Musiał, J. Kosturkiewicz, K. Wilk, Sz. Matras, J. Drapa, J. Wojs, A. Fuchs, J. Tokarz, F. Fielek, S. Kurlęta, W. Kozieł i Obidowicz, po 10 h: Hadra, J. Mech, W. Wojtawicz, H. Kopeć, J. Kasprzyk, F. Satara, F. Janusz i A. Sitko; oprócz tego J. Juszczyk 1 K 20 h; F. Popiołek 1 K 20 h; H. Olszanik 1 K 20 h i Frej W. 1 K 60 h. Za dary przysłane i złożone składa Szan. ofiarodawcom szczerze „Bóg zapłać!“ *Komitet.*

— Podpisany zawiadamia, że doroczne Walne Zgromadzenie Stow. Czytelnii w Michałkowicach odbędzie się w niedzielę, dnia 15. stycznia b. r. o godz. 3. w własnym lokalu z następującym programem: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z zeszłego Walnego Zgromadzenia. 3. Sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału za cały rok. 4. Sprawozdanie skarbnika. 5. Wybór komisji kontrolującej do rachunków stowarzyszenia. 6. Sprawozdanie bibliotekarza ze stanu biblioteki. 7. Walne wnioski. — na które W. P. T. Członków najuprzejmiej zaprasza. *Za Wydział W. Szulc, sekretarz.*

— **Z Pogwizdowa.** Jego Emin. ks. kardynał Kopp ofiarował na kosztą reparatur kościoła tutejszego 4000 K. —

— **Ze Skoczowa.** Przedstawienie amatorskie 2. stycznia b. r. wypadło bardzo do rze. Zbrało się, chociaż nie tyle, co zazwyczaj, ale jednak sporo ludzi, gdyż z wyjątkiem kilkunastu krzeseł na pierwszym miejscu sala cała została wyprzedana. Ubytek zapewne temu przypisać należy, że tą razą przedstawienie zbyt późno ogłoszono, wskutek czego zamiejscowych gości prawie nie było. „Consilium facultatis“ Fredry, odegrane znakomicie przez naszych amatorów, wcale do smaku przypadło tutejszej publiczności, czego dowodem było wyśmienite usposobienie, jakie panowało na sali podczas całego przedstawienia. Pan St. ze zwykłą sobie dzielnością odegrał jak najdoskonalej wszystkie, nie tylko dziarskie, ale i powolne fazy roli Kaspruna. Pan K. stanął tą razą na szczycie mistrzostwa. Roli Walusia ani zawodowy aktor nie byłby w stanie lepiej oddać, jak to uczynił Pan K. Ale i wszystkie inne role były odegrane wybornie. Mojej udanej należy nazwać zabawę z tańcami, która nastąpiła po przedstawieniu. Było czudne braki kierownictwa i programu. Z tego skorzystały dwa indywiduala, znane w całym mieście ze swego ohydneho a bardzo gorszącego stosunku i ośmieliły się wplątać pomiędzy ludzi porządných. Obecność tych dwóch razie musiała każdego, który jeszcze nie zatracił zupełnie poczucia moralności. A więc w przyszłości baczność! *Czytelnia.* —

— **Ze Skrzeczonia.** W niedzielę, d. 15. stycznia o godz. 3. popołudniu, odbędzie się walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa „Jedność“ w Skrzeczoniu w lokalnościach p. M. Lembergera. O liczny udział uprasza *Wydział.*

— **Ze Starego miasta (Sowiniec).** U nas uśmierciła w nowym roku pierwszą niewiastę, gorzałka. Gdyby człowiek ją był zabił, dostałby się do więzienia; coż z gorzałką się stanie? O żeby to przestraszyło pijaków i odwiódło od picia tej trucizny, która gotowa się w człowieku zapalić i życie mu odebrać. —



# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 21. stycznia 1905.

Nr. 3.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Z pogranicza polsko-czeskiego.

Sprawiedliwość jest podstawą królestw. To zdanie, które jest dewizą przyjętą przez rodzinę panującą w Austrii i które w każdym państwie powinno być najwyższą zasadą, daje się zastosować do każdego społeczeństwa, do każdego kraju, miasta, gminy i do każdego towarzystwa. Jeżeli jaki naród, kraj lub gmina ma się rozwijać pomyślnie, musi być sprawiedliwa. Taką zasadą mają także mieć gazety i wszyscy ludzie wpływowi i muszą ją mieć, jeżeli na społeczeństwie i swych bliźnich nie chcą się dopuszczać zbrodni.

Jakże tę zasadę stosują na naszym Śląsku? Byłoby na to trzeba całej książki, aby wykazać niesprawiedliwość narodowości, miast, gmin, gazet, zgromadzeń i t. d. Chcę tu tylko krótko skreślić sprawiedliwość narodowości czeskiej a polskiej i postępowanie czeskich „Novin Cieszyńskich“ co do pogranicza polsko-czeskiego.

W każdym numerze wspomnianego pisma czeskiego jest narzekanie i oburzenie się na ucisk Czechów przez Polaków w Michałkowicach, Rychwałdzie, Zabłociu, Łazach, Dąbrowej i t. d. Piszcie ciągle to pismo, jakby te gminy były rdzennie czeskie a jednak Polacy Czechów ciągle prześladowali. W Michałkowicach jest według spisu ludności 4300 Polaków a 1700 Czechów a Czesi byli tak sprawiedliwymi względem Polaków, że n. p. w kościele wszystkie nabożeństwa odprawia się w języku czeskim a Polacy mają tylko co drugą lub trzecią niedzielę polskie kazanie i po litanii czeskiej mogą sobie w niedzielę odprawić litanię po polsku. Dla dzieci polskiej szkoły pięcioklasowej niema miejsca na nabożeństwo polskie. Taki porządek w kościele zdołali Czesi, nie wiedząc jakim sposobem, uzyskać u władzy biskupiej. Gdzież tu sprawiedliwość? W Rychwałdzie, gdzie według spisu ludności w r. 1900 było 11 Czechów, jest szkoła pięcioklasowa czeska, utrzymywana przez czeską „Maticę školsku“ oczywiście dla polskich dzieci, które rodzice polscy, najwięcej Galicyanie, do tej szkoły posyłają po części z głupoty, po części dlatego, że czescy inżynierowie tak im kazuja i według

tego także lepszą lub gorszą pracę im dają, jeżeli je tam wysyłają lub nie. W Łazach, gdzie założono pięcioklasową szkołę polską dla ludności polskiej przeważającej mocno czeską, niechcieli Czesi zezwolić na to, aby te dzieci nauczyły się w polskim języku i cała Orłowa powstała przeciwko księdzu polskiemu, który do Łazów miał przybyć jako katecheta dla polskich szkół w Łazach i Porębie. Znany jest protest całego wydziału gminnego w Orłowie, w którym także spora liczba żydów, przeciwko temu katechecie się oświadczyło. Jeżeli dzieci polskie religii się uczyć mają w języku polskim, jest to uciskaniem Czechów!

Najślawniejszą pod tym względem gminą jest w najnowszym czasie Dąbrowa. Szkoła tamtejsza przechodziła w ostatnich 20 latach kilka razy radykalne zmiany. Była polska, naraz jakby przez noc, stała się zupełnie czeską, dzieci uczące się po polsku musiały się naraz w całej szkole uczyć w języku czeskim. Potem znova stała się polską, aż nareszcie Czesi otrzymali także klasy czeskie. W przeszłym roku były 4 klasy polskie, 4 czeskie a piąta była wspólna — niemiecka!! Religii nau czali przed sześciu laty księża czescy z Orłowej, kiedy Dąbrowa nie była jeszcze osobną parafią, uczyli więc także w polskiej szkole po czesku a Polakom nie śniło się przeciwko temu wystąpić. Kiedy przed 6 laty Dąbrowa stała się samodzielną parafią, nauczał od tego czasu tamtejszy ks. p. Kretschmann, oczywiście w języku dla dzieci dobrze zrozumiałym jak u nas lud mówi, boć przecież ks. proboszcz rodzony Ślązak z Bobrku przy Cieszynie. I nikomu przez 6 lat nie zachciało się nauki religii w języku czysto czeskim, wszyscy sfabrykowani „Czesi“ byli z tego zadowoleni. Aż naraz, jak piszą „Noviny Těšinské“, 12. grudnia wybuchł strejk dzieci. Czeskich dzieci na religię, udzielaną jak dawniej przez ks. proboszcza, postanowiono nie wysyłać i rzeczywiście nie wysyłano. Zgromadzenie niby czeskich rodziców d. 26. grudnia uchwaliło ciętą rezolucję, wniesioną do władz szkolnych i duchownych, domagającą się koniecznie we wszystkich klasach nauki religii w języku czeskim. Inaczej sobie postąpili niż Polacy w Łazach, nieprawda? Ale też inaczej niż Czesi

w Orłowej i Łazach. Tam żadnym sposobem nie chcieli dopuścić do polskiej szkoły polskiego księdza, lecz chcieli, aby ksiądz czeski, rodem z Czech, w niezrozumiałym dla polskich dzieci języku uczył religii, w Dąbrowej zaś chcieli wyrzucić ze szkoły czeskiej, gdzie tylko kilka rzeczywiście czeskich dzieci uczęszcza a reszta polskich, ks. proboszcza Ślązaka, który mówi językiem zrozumiałym dla naszych wszystkich śląskich rodzonych Czechów! I otrzymali Czesi, czego żądali! Jak słyhać, ma tam przybyć czeski wikary, aby nauczał religii w czeskiej szkole. Z czterech zaś klas czeskich utworzono samoistną szkołę czeską. Otrzymali więc wszystko, czego żądali. Byłoby to wszystko bardzo piękne i sprawiedliwe, gdyby Czesi żądali tylko swego, gdyby nie podburzali i przeciągali na swoją stronę Polaków, ale także ich prawa uznawali. Półki niebyło czeskich agitatorów z Czech, Morawskiej Ostrawy i z Cieszyna, tak długo też była zgoda i wyrozumiałość jednej narodowości dla drugiej. Gdzie na 5000 Polaków 11 Czechów jak w Rychwałdzie lub piąta część Czechów jak w Dąbrowie a cztery Polaków, tam nie mogą mieć obie narodowości tych samych praw, ale mniejszość mniejszymi prawami musi się zadowolić a większości większe prawa przyznać. Nigdy nie szczwaliśmy jednej narodowości przeciw drugiej, bo to nie po chrześcijańsku, dążyliśmy do zgody polsko-czeskiej, lecz wobec takich warunków i postępowania bratniego narodu czeskiego za kreskę milczeć nam nie wolno. Sprawiedliwość musi być najwyższą zasadą, sprawiedliwość dla każdego. Gdzie tej niema, tam zgody być nie może. Nie „Kretschmann z Werlikiem“, nie Lomosik z Kolkem a Werlik s c. k. zem. šk. radou“ („Noviny Těšinské“ nr. 5.) byli przyczyną strejku dzieci szkolnych w Dąbrowie, ale niepowołani agitatorzy. Niechaj Polacy w Pol. Ostrawie, w Michałkowicach, Rychwałdzie, Łazach, Orłowej, Dąbrowej i t. d. dobrze się zastanowią nad przytoczonymi uwagami i niech wszędzie domagają się swoich praw, które się im bez ukrzywdzenia Czechów należą, bo prawa nie są dla jednej narodowości, ale sprawiedliwie muszą być podzielone. —

Głos z pogranicza polsko-czeskiego.

## Jura i Jonek

Jura. Tyś się jakoś za daleko posunął, bo mosz aż w Tybecie przyjaciela.

Jonek. Tak jest, abyśmy wiedzieli, co się na świecie robi.

Jura. Jużciś niestworzone rzeczy dzieja się w świecie.

Jonek. Istos znowu cosi nowego słyszol.

Jura. W jednej podgórskiej gminie czytają ci też „Gwiazdkę“, w niej wyczytali, jako Jura i Jonek opowiadali sobie o naczelniku Dalaj Lama Drkot z poboczną radą, a to ich tak zmierzło, że wypowiedzieli posłuszeństwo swojemu naczelnikowi Dawajna-Buhaj.

Jonek. To znowu będzie nowa historia.

Jura. Wiesz dobrze, że temu naczelnikowi nie leży dobro gminy na sercu, tylko interes materialny pojedynczych osób.

Jonek. Dlatego też pewnie ci, niechcąc być kiwogłowami, wypowiedziało sześciu posłuszeństwo owemu naczelnikowi.

Jura. Tam ci już moc dobrego zrobili ustami ale w czyn wcale jeszcze nic nie wprowadzili.

Jonek. To mi szumny porządek.

Jura. Tam się ów naczelnik o insze nie staro, tylko o to, jeżeli się już w gminie wszystkie krowy biegały.

Jonek. To mi szumny porządek, jeżeli takiemu naczelnikowi na pierwszym miejscu takie rzeczy stoją.

Jura. Chce mieć z tego zysk; niedawno ledwo że już na tem nie zostało, żeby mu gmina musiała dać 130 koron na utrzymanie buhaja.

Jonek. Na jakóż że nie przyszło do tego?

Jura. Ludziska ci zaczęli kłopotić, że jego buhaja nie będą chować i na tem się skończyło.

Jonek. Któż widziol, komu bez przyczyny bydlę chować.

Jura. Ja synku, ten naczelnik to ci wielki pon, bo on mo aż dwóch ministrów do oglądania bydlę, a za oglądanie płacić, za paszport znowu płacić.

Jonek. To jest moc; widać, że potrzeba inszego porządku.

Jura. Ten naczelnik ci też wymógł na gminie poprawy 60 K, za co był powinien też co robić dla gminy, ale on zamiast o dobro w tak przykrych czasach się starać, urządził znowu nowy wydatek, gdyż urząd podatkowy wysłał egzekucyj do każdego obywatela gminy, co znowu gminę kosztowało 20 K.

Jonek. A lud ciężko musi pracować na grosz a potem go za niedbalstwo swoich przedstawionych za darmo wydać.

Jura. Zmiana z pewnością nastąpi.

Jonek. Ale lud się zmiany obawia, bo tego roku mąka na kołacze dosyć droga.

Jura. Bodaj się tym ludziom jeszcze kołaczy zachciwio.

Jonek. Ludziom jak ludziom, boby byli radzi, gdyby mieli chleb.

Jura. To z pewnością przy wolbie potrzebne kołacze.

Jonek. Rozumie się, przy wyborze tego naczelnika goszczono kołaczami na pół umarłych, wozono na miejsce wolby. Polowanie obiecywano jednemu wielkiemu dobrodziejowi, byleby tylko głos oddał, po drodze chodzili, namawiali obywateli, ażeby ratowali nawet i mojego tatulka.

Jura. Tyś już, jak widzę, cały precz z tego opowiadania. A gdzieżeś też jeszcze był?

Jonek. Bylech ci w tej gminie, co się tak nazywo, jak ten chudy żyd w Cieszynie pod „Modrą“: Markow...

Jura. Aha już wiem, to z Markłowic. Coś też tam nowego usłyszol?

Jonek. Bal się tam u żyda w uroczystość imienia Jezus odprawioł a tam ludzie w tę uroczystość nie chodzą na zabawy.

Jura. Dyc nie rządź!

Jonek. No z Markłowic ani jeden nie przyszeł, krom pore fraczkorzy z miasta.

Jura. To mu też ten bal nie wypod bardzo szumnie.

Jonek. Teraz dziepro pani Grynbaumowa poznała, że była uroczystość. Snoci, że jeszcze mieni przedała jak Cygryd w Pogwizdowie, bo się zapiero, że balu nie było, choć wstępno wybrała coś więcej niż 12 n. A ty Jurku kanś chodził?

Jura. Jo zaś zaszeł na Brzezówkę, a tam ci

## Wojna rosyjsko-japońska.

„Daily Telegraph“ ogłasza obszerną korespondencję telegraficzną z Czufu, przedstawiającą opowiadania oficerów rosyjskich o szczegółach ośmiomiesięcznego oblężenia. Między innymi podali oni, że do garnizonu należało aż 10.000 Polaków, którzy spełniali swoje obowiązki sumiennie, nie okazując zbyt wielkiego zapалу. Jeńcy polscy, również zresztą jak Rosjanie, nie kryją swego zadowolenia, że skończyły się już ciężkie czasy obrony.

Dalej podaje „Daily Telegraph“, że pierwszy raport generała Nogi podaje liczby niedokładne co do załogi i jeńców. Z twierdzy wyszło tylko 9000 rosyjskich żołnierzy, w tym 5000 rannych. — Garnizon liczył w sierpniu 38.000 ludzi. Zmarło ogółem 23 000 ludzi, z tego 10 000 w bitwach. Z 600 oficerów tylko połowa może służyć pełnić. Właściwym kierownikiem obrony był nie Stössel, ale Kondratienko, zabity na forcje Kikwaszan przy eksplozji miny.

„Russkoje Slovo“ zestawia wartość statków rosyjskich, które zatoniły, zostały wysadzone lub zatopione od początku wojny aż do kapitulacji Portu Artura, a zatem przez okrągłą jedenaście miesięcy. Lista to długa — i kosztowna:

„Połtawa“	8 074.409 rubli
„Sebastopol“	8 074.409 „
„Pereswiel“	10,441.655 „
„Pobjeda“	10,100.000 „
„Retwizan“	10 695.518 „
„Petropawłowski“	8 074.409 „
„Bojan“	6 900.689 „
„Pallada“	5 726.313 „
„Nowik“	3 049.312 „
„Bojarin“	3,394.024 „
„Wsiadnik“	406.000 „
„Hajdamaka“	406.000 „
„Dżigit“	1,335.703 „
„Rozbojnik“	1,335.703 „
„Zabijaka“	406.000 „
„Bobr“	650.277 „
„Giljak“	840.432 „
„Jenisiej“	2,000.000 „
„Odważny“	863.851 „
„Gremjaszczyj“	1.250 000 „
„Angara“	2,566.846 „
„Kazań“	1,150 000 „

Razem 86 771.550 rubli

tego przybywa jeszcze uzbrojenie statków, które na 5,762.936 rubli, razem z poprzednią sumą 93,534 486 rubli. Doliczywszy wartość torpedowców „Burakow“, „Strasznyj“, „Roztropnyj“, „Reszitelnyj“ i „Stereguszczyj“, oraz szereg zatopionych u wjazdu do portu parowców, bark, baggerów, żurawi i t. p. wartości 18 milionów, wynika, że obrona Portu Artura w samych tylko statkach kosztowała Rosję około 111 000.000 rubli.

„Birkewyja Wiedomosti“ zamieszczają następującą depeszę swojego korespondenta z Czufu: Wódz armii japońskiej Nogi, zgromadziwszy wszystkich swoich oficerów w Porcie Artura, oświadczył wśród ich głośniejszych entuzjastycznych okrzyków, że wszyscy Samurajowie powinni poprzysiąść, iż Port Artura

pozostanie na wieczyste czasy w rękach japońskich. Oblana krwią tysięcy Japończyków, powinna twierdzić ta stać się dla Japonii największą relikwią. Przed rozpoczęciem wojny mowa była tylko o Korei i Mandżurii; obecnie zaś Japonia chętniej zgodzi się na zrzeczenie się tych krajów niż Portu Artura. W roku 1895 Japonia zmuszona była ustąpić przed groźbami Rosji, Niemiec i Francji i opuścić Port Artura. Teraz cała Europa nie byłaby w stanie usunąć flagi japońskiej z tej twierdzy. Raczej cała ludność Japonii gromadnie przeniosłaby się do Portu Artura i dałaby sobie rozbić głowy o okalające go skały, niż oddałaby twierdzę.

Generał Nogi donosi 12. b. m. Ołdanie Portu Artura jest już całkowicie przeprowadzone. Wydano: 58 stałych fortów, 546 dział, z tego 54 wielkiego, 191 średniego a 343 małego kalibru. 82.670 granatów, 3000 kg prochu, 35.000 karabinów, 1900 koni, 4 statki liniowe prócz „Sebastopola“, który zatopiono. 2 krążowniki, 14 kanonierek i kontrtorpedowców, 10 parostatków i 35 małych parowców, które po dokonaniu naprawy będą zdolne do użytku.

Długa bezczynność wojsk Oyamy i Kuropatkina została przerwana nagle i niespodziewanie. Oto 2.000 kozaków z kilku bateriami polnemi, pod dowództwem generała Miszczenki pojawiło się na tyłach armii Oyamy, u brzegów zatoki Liaotung, pod Niuczwanjem, niszcząc tam kilka magazynów wojennych japońskich, uszkadzając tor kolejowy między Hajczeng a Tasziczao i staczając kilka potyczek.

Według prywatnych źródeł niemieckich, wyprawa Miszczenki miała przebieg następujący: Generał Miszczenko wyruszył w ubiegłą niedzielę z obozu rosyjskiego nad Liaoho. Wojska przeznaczone do odmarszu, przekroczyły rzekę Hun, podzielone na trzy kolumny pod dowództwem generałów: Samsonowa, Abramowa i Tielezowa. Pierwszy nocleg, przy dosyć znośnej temperaturze, bo bez wiatru, wypadł między rzekami Hun i Liao. — W poniedziałek w pobliżu zlewu obu rzek zabrali kozacy japoński transport. We wtorek przyszło do starcia z bandą Chunchuzów, liczącą około 500 ludzi, uzbrojonych w karabiny Mausera. Walka stała się wkrótce zażartą, gdyż zaraz przy pierwszych strzałach kapitan rosyjski Chaplin, dowodzący mitraillezami pułku dogiestońskiego, poległ trafiony kulą w serce. Kolumnownik Bunting wezwał kozaków do pomśczenia jego śmierci. Chunchuzi zmuszeni byli ustąpić, tracąc około 100 ludzi.

Równocześnie prawa kolumna rosyjska uderzyła na wieś Szutuze, bronioną przez 300 japońskich żołnierzy. Japończycy, dobrze ukryci za murami, ostrzeliwali się czas jakiś, ale wreszcie wobec przewagi liczebnej atakujących, ustąpili. Rosjanie utracili jednak kilku podoficerów oraz oficerów: Nekrasowa i Bertin'a, który niedawno wystąpił z armii francuskiej, aby wejść do służby rosyjskiej.

We środę koło południa dotarł Miszczenko do starej wsi chińskiej Muczang, gdzie znaleziono ukrytych około 50 żołnierzy japońskich; których w walce wybito tak, że tylko kilku z nich dostało się do niewoli. W nocy uszkodzono tor kolejowy na północ od Hajczeng, na przestrzeni około 500

metrów, oraz zniszczono jeden z mostów między Hajczeng a Tasziczao.

We czwartek zmieniło się powodzenie wyprawy. Kozacy, posuwający się ku Niuczwanjowi, uderzyli z brzaskiem dnia na wieś, leżącą na północ od stacji Iukau. Miszczenko spodziewał się po tym ataku wielkiego powodzenia, gdyż stojące w owych wsiach magazyny wojenne japońskie zawierały materiały na kilkanaście milionów jenów, a nadto załoga japońska wynosiła zaledwie kilkuset ludzi. Tymczasem Japończycy otrzymali na czas posiłki w piechocie i działach i nie tylko odparli atak Rosjan, zadając im poważne straty, ale także zagrozili odcięciem. W nocy z czwartku na piątek rozpoczął Miszczenko odwrót, a doszedłszy do rzeki Taitse, celem zmylenia pościgu japońskiego, rzucił się rozdzielonymi kolumnami na lewo, — prawdopodobnie na terytorium chińskie. Ci, co powrócili, obliczają swe straty na 300 ludzi.

Kuropatkin telegrafuje: Otrzymałem 2 raporty o ofensywie naszej kawalerii pod wodzą generała Miszczenki. Dnia 10. b. m. pół szwadronu jazdy zniósł półtora kompanii japońskiej piechoty i zniszczyło część linii kolejowej, wskutek czego rozbiły się dwie lokomotywy japońskie. 11. b. m. obsadzono Niuczwan. Japońska załoga, złożona z kompanii piechoty i 2 szwadronów jazdy, utrzymywała ogień. poczem cofnęła się, opuszczając miasto. Przez te dwa dni zdobyliśmy 500 wozów z zapasami i wzięliśmy do niewoli oficera i 14 żołnierzy japońskich. Straciliśmy 3 oficerów i 15 żołnierzy zabitych, 10 oficerów i 40 żołnierzy rannych. Dnia 12. b. m. uszkodził patrol tor kolejowy koło Tsaitse, w odległości 6 wiorst od Iukau. Popołudniu zbliżył się do Iukau silny oddział japoński, który obsadził dworzec kolejowy i otworzył ogień karabinowy i działowy. Zniszczyliśmy dworzec, poczem uważaliśmy za stosowne cofnąć się. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Nowy typ stowarzyszeń rolniczych. W Królewcu istnieje stowarzyszenie („Landwirthschaftliche Betriebsgenossenschaft“), rozwijające się opomyślnie, które w następujący sposób przychodzi swym członkom w pomoc. Stowarzyszenie wydzierżawia od swych członków kawałki gruntu, na których zakłada plantacje szparagów, owoców, warzyw i t. d. Właściciel dostarcza potrzebnej robocizny, techniczny kierunek leży w ręku wędrownych inspektorów plantacji, specjalistów, utrzymywanych przez stowarzyszenie, które także zajmuje się zbytem; dochód jest rozdzielany po połowie między wydzierżawiającego, a stowarzyszenie, dochód wynosi wedle informacji stowarzyszenia 400—600 koron od morgi, w pewnych wypadkach dochodzi do 900. —

Wpływ pojenia na wydzielanie mleka. Pojenie wpływa przede wszystkim na ilość mleka jakoteż na stosunek zawartego w niem tłuszczu i ogólną ilość substancji suchej. Pożywienie wodniste podwyższa wydzielanie mleka, ale czyni je uboższem w tłuszcz i substancję suchą. Nieczysta woda do picia zmniejsza wydajność mleka, co czyni także woda zbyt zimna, ale skoro ogrzejemy wodę w zimie na 20 do 25° C., natenczas zauważymy, że krowy więcej mleka dają. Ciężkość wody do pojenia

widzę na jednej chałupie napisane: Franz Firta Gasthaus. Jo se prawil, że to je isto gospoda dla Niemców brzesowskich, bo też tam ani jednego gościa nie było. Byłech ci też jeszcze zaproszony na jelita u naszego na Bobrku, a tu ci grają w „Nowej“ i jo ci się pytom, co to za tykotani, czy się tam ten Prusok z tej cegielni żeni, czy zaś głupnie jako głupnat na balu zeszły rok, co głoś niedźwiedzia z przetakiem.

Jónek. Jo wiem o tem. To nie gwoli temu głupkowatemu, to ci tam jeden miał 50. urodziny i za prosił ci naszych, wiesz że też przyszli dwa Czechy ku temu, bo jeden jest szwagrem.

Jura. A toż się dobrze bawili, a ten Prusok co robił? Ten mo pokorę po pogrzebie trojakim.

Jónek. Jakoto, czy mu kto umarł?

Jura. A pomału, pogrzeb miał taki: ten błazen se doł zrobić som tablicę z napisem „Dajeze gast Zimmer“. Ale na drugi wieczór już jej nie było. potem ją doł zrobić po drugi i przybili ją wysoko pod tragarze i hnet się skandzi znalazł tajny sztrajchysz i zaterował całą, a na trzeci wierz, cap po tabuli i już pochowano, a żoden nie wie gdzie.

Jónek. On tę tabulę snoc nosił na plecach.

Jura. Ale nie; on ją doł w „Nowej“ przybić. a ten gospodzki mu nie chciał dać, ale potem ze zwolił.

Jónek. Otóż ci to dopowiem o tych Czechach. Jeden ten ci pił kie to było gratis, ale to było nie

ulugo, tak się opit, że go chycili jako na marach i wynieśli przez ulicę na wyrch do izby jako barana, a nazywa się jak polski izraelita i jest z Bobrku. Drugi się ulitował nań nim, zaczął go lutować, że nie mają śmiać się z niego, że to mister, że go tu d... przynieśli między Polaków, że nie na nich nie dźierży.

Jura. A o tym błaznie jużech moc słyszoł. ten przeżywo na polskie szkoły i prawi, że on dźierży na Polaków, ale kij! — a onemu ludowi polskiemu muruje chałupy i szkoły i z nich swoją babę zmację, bo on nie nie mo, a ludziom co zaporł albo nie doł, ten mały czorny panoczek. Lud mu wierzy, jak chce dostać mrowanie od nich, ale to kręt, a nazywo się kapeczką inaczej jak nasz poeta z Gnojnika.

Jónek. Chodźmy się zagrzać, bo strasznie zima.

## Z przeciwkatołickiej kuźni.

Nietylko na publicznych zgromadzeniach, nietylko w parlamencie pod osłoną nietykalości poselskiej, nietylko w prasie zohydzają, wysmiewają i wydrwiwają wiarę, kościół katolicki i jego urządzenia, już i sceny, widowiska, teatru muszą w Austrii współpracować w szerzeniu ateuszowstwa i propagowaniu rachy antykościelnego i anty-austriackiego „Los von Rom“. Jak donosi kra-

kowski „Głos Narodu“ w wstępnym artykule z dnia 17. stycznia, wystawiono w jednym z teatrów wiedeńskich („Deutsches Volkstheater“) sztukę, osnutą na tle życia klasztoru p. t. „Mnisi z św. Bernarda“. Zakonnicy są tam przedstawieni jako gromada tępych głupców, śmiesznych zacofańców a wydobyte się z więzów klasztornych podniesiono tam do szczytu nowoczesnej kultury. Sztukę tę napisał były mnich dr. Ohorner, który po ukończeniu studiów na wszechnicy na koszt zakonu stał się profesorem i poszedł „Los von Rom“, stał się protestantem i obecnie chcąc przed publicznością usprawiedliwić swój krok i przygłuszyć wyrzuty sumienia, napisał tę „szlachetną, sensacyjną sztukę“. I w klasztorach nie są wszyscy zakonnicy doskonałymi — są ułomnymi ludźmi — lecz uogólniać, zmyślać, przekreślać, kłamać — to podłość. „Canzura — pisze „Głos Narodu“ — sztukę przepuściła a żydowskie dzienniki zachwycają się jej treścią i dążnością. Wszystko jest zatem w porządku. Coby jednak było, gdyby inny teatr wystawił sztukę, poświęconą życiu rabinów cudotwórców. Jest to temat bardzo wdzięczny. Oszuetwa tych szarlatanów, praktykowane publicznie na olbrzymią skalę, proszą się prosto o wyszydzenie ich i wysmianie. Lecz żaden chrześcijanin nie próbował nawet ośmieszać na scenie rabinów, bo zasady chrześcijańskie zakazują lekceważenia i poniżania obcych, choćby nawet błędnych religii.

nie powinna mieć nigdy temperatury niższej niż 10° C., w przeciwnym razie występują łatwo zaburzenia w trawieniu, kolki, rozwolnienie lub biegunka, reumatyzm i t. d. Jeżeli się krowom pozostawi wolny wybór, to zwyczajnie przenoszą wodę cieplejszą nad zimną. Do pojenia najlepiej jest używać naczyń drewnianych, ponieważ w nich woda ociepli się nieco.

## Korespondencje.

### Z Bażanowic.

W dzień 15. stycznia b. r. zaprosił nas oddział Towarzystwa „Jedność“ w Goleśzowie na przedstawienie, które tenże w sali p. Winklerowej urządził. Odegrane zostały dwie sztuki, a mianowicie: „Wyrok księżny Cieszyńskiej“ i „Kto to?“ Przedstawienie udało się dobrze, publiczności przybyło mniej niż inne razy, ponieważ droga nie była bardzo dobra. Panowie P. i B. występowali jako rzeczywiści artyści. Tak samo role pań były świetnie przeprowadzone. Na scenie ujrzelśmy po pierwszy raz p. M., którego szczerze witamy i życzymy sobie, iżby on w ślady poprzednika wstąpił. Przedstawienie było przeplatane pięknym śpiewem dziewcząt pod kierownictwem p. P.

Wszystkim szan. paniom i panom, którzy nie szczędzili trudów, aby nam tak miły wieczorek urządzić, należy się nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Żywe oklaski zebranej publiczności były dla szan. amatorów najlepszym znakiem, iż przedstawienie każdego zadowolilo.

Pożalowania godnem jest to, iż pewni panowie z inteligencji na przedstawieniu się wcale nie pokazali. Przekonali się oni na pierwszym przedstawieniu w Goleśzowie, iż tutaj duch polski a nie dla nich miłszy duch niemiecki wieje. — Oddział „Jedności“ w Goleśzowie rozwija się pomimo wszelkich trudności dosyć pomyślnie. Niejeden już ma to przekonanie, iż nie tylko przy pełnej szklance w gospodzie się zabawić można. I to wszystko owoc „Jedności“. W przeszłym roku otworzyła „Jedność“ bezpłatną wypożyczalnię książek, z której wszyscy korzystać mogą, zatem i nieczłonkowie.

W poniedziałek, d. 16. stycznia około trzeciej godziny z rana spłonęła stodoła obywatela goleszowskiego pana Jana Brody. Poszkodowany jest bardzo dotknięty, gdyż wszelka strawa dla bydła się zupełnie spała. Innym budynkom nie groziło niebezpieczeństwo, ponieważ cisza w powietrzu i dosyć gruba warstwa śniegu na dachach temu zapobiegła. Straż pożarna miejscowa prowadziła akcję ratunkową. Obsługa sikawek była z powodu dosyć znacznego zimna bardzo utrudniona, ponieważ woda w węzłach prędko zamarała. Ogień spowodowany został prawdopodobnie ręką zbrodniczą. K. K.

### Z Dąbrowej.

Od nowego roku została szkoła podzieloną na polską i czeską pod osobnymi kierownikami. Prowizorycznym kierownikiem stał się znany agitator p. Tomek.

Zaznaczamy tutaj, że Rada szkolna w okamgnieniu tę sprawę załatwiła, podczas gdy w sprawach polskich potrzebuje namysłu na całe miesiące nawet lata i nigdy od niej odpowiedzi doczekać się nie można. Dla spełnienia woli kilku sfanatyzowa-

nych krzykaczy czeskich jest Rada szkolna bardzo skora.

Jesteśmy jeszcze ciągle pod wrażeniem ostatniego wybruku czeskiego fanatyzmu w sprawie nauki religii.

Przez tyle lat dzieci „czeskie“ rozumiały katechetę a nagle, kiedy przyszli agitatorzy ze wszystkich stron a „Pokrokový spolek“ z Morawskiej Ostrawy i ludziom nabili do uszy w „Narodnim domu“, że są Czechami i czeskiej nauki religii żądać powinni, zrobiono to wielkie, Krysztófa Kolumba godne odkrycie, że dzieci katechety nierozumieją.

Nie rodzice „czeskich“ dzieci, lecz agitatorzy, którzy każdej niedzieli siedzą w dąbrowskim „Narodnim domu“ i ludzi różnymi środkami fanatyzują, są prawdziwymi inscenizatorami strejku szkolnych dzieci. Niech jednak pamiętają, że Dąbrowianie nie dadzą sobie przez nich długo do kaszy dmuchać i jeżeli nie zaprzestaną tego szczytowania i wszczynania narodowych waśni, spotka ich taka odprawa w Dąbrowie, że jej do śmierci nie zapomną. Każdego Ślązaka musi to oburzać, jeżeli ludzie obcy w ciemnym, trunkami zidyociałym ludu zwierzęce instynkty rozbudzają.

Podobnie „Pokrokový spolek“ robi użytek z moralnej zgnilizny wielu robotników, aby nawet zapomocą religii szerzyć czeszczyznę. Kiedy ostatnim razem zwołał zgromadzenie do „Narodního domu“, tak kłamstwem, obelgami i podłemi napaściami na duchownych i nauczycieli obecnych górników poszczuł, że jak stado głodnych wilków przeciągali koło plebanii i szkoły, wyjąc rozmaite przekleństwa na kościół i szkołę.

Tego, co właściwie jest przyczyną ciągłych waśni narodowych w gminie, nie chcą widzieć c. k. władze, które zawsze pozwalają na odbycie takich zgromadzeń, szczupających niestety lud do niezgody i awantur.

Na końcu dodajemy, że tym panoczkom, którzy tak stanęli w obronie czeskiej nauki religii w szkole, aby, jak mówią, dzieci rozumiały katechetę i zostały religijnie wychowane, wcale o religię się nie rozchodzi, tylko o to, aby użyć Kościoła do czechizacji ludu.

Choć Czesi mają każdą drugą niedzielę czeski śpiew w kościele, ani panoczkowie ani górnicy „czescy“ do kościoła nie chodzą i Polacy za nich muszą śpiewać po czesku. Widocznie Czechom za mało na „Narodnim domu“ i zgromadzeniach, aby lud całkiem czechizować, więc chcą jeszcze do czechizacji zmusić Kościół. Ponieważ zaś ten, widząc ich haniebny zamiar, nie wspiera ich, więc chwytają się strejku i demoralizacji dzieci szkolnych. Z tego pokolenia, które wzięli Czesi w swoją opiekę, nie doczeka się zaprawdę ani Kościoła ani państwo żadnej pociechy. —

Ślązak.

### Z Michałkowic.

W dniu 15. b. m. odbyło się u nas doroczne zgromadzenie członków stow. „Czytelni“. Po odczycie protokołu z zeszłorocznego walnego zgromadzenia, który bez zmiany do wiadomości przyjęto, sekretarz stow. p. W. Szulc odczytał z calorocznej czynności Wydziału następujące sprawozdanie:

Rok miniony jako drugi rok istnienia tegoż stowarzyszenia zapisał się dużemi zgłoskami w hi-

stori tegoż, w dziedzinie pracy narodowej, w kulturalnej pracy nas pionierów kresowej przeciw nawale naszych wspólnych wrogów, o czym aż nadto wymownie świadczą niżej podane cyfry. W roku bieżącym liczyło stowarzyszenie 139 członków, z których 20 zapisało się jako nowych. W przeciągu ostatnich dwóch lat straciła „Czytelnia“ 23 członków a to z powodu wyjazdu tychże do Ameryki, Galicji lub przesiedlenia się do innych gmin. 20 członków nowych to pokaźna liczba, która również świadczy wymownie, że lud nie pozostaje w tyle za nami, lecz pragnie w wspólnej pracy szukać nowych dróg, łączyć ramię do ramienia, aby w zwartych szeregach stanąć do wspólnej obrony wspólnych interesów.

Szkoda tylko, że taka ogromna liczba naszych braci żyje dotąd w ciemności, pozbawiona ożywczego światła, świadomości narodowej i zamiast razem tu stanąć z nami, błąka się po manowcach innych stowarzyszeń, t. j. czeskich i niemieckich. Miejmy jednak nadzieję, że wspólna nasza działalność nad uświadomieniem swych zbłąkanych braci zostanie kiedyś pomyślnym uwieńczona skutkiem i że wszyscy kresowi Polacy staną w przyszłości pod jednym sztandarem. Wrogowie ze wszystkich stron nastają na naszą zgubę, chcą nas zgnieć, wynarodowić, lecz my śmiejmy się z tego i miejmy nadzieję, że tego rodzaju szatańskie zapędy, nie odniosą skutku. Naród taki, jakiego my jesteśmy częścią, mający tak ogromną przeszłość, nie da się zgnieść. „Upaść może naród wielki, lecz zginąć tylko naród podły“ — powiedział jeden z wielkich naszych rodaków. Stańmy tylko wszyscy jak jeden mąż do wspólnej pracy narodowej a staniemy się murem, opoką Piotrową, na której szczyt będa zęby nasi nieprzyjaciele, lecz wszystko bez skutku. Wam, szanowni Panowie i Panie, ośmielam się imieniem narodu całego położyć na serce: złóżmy dłonie nasze w jedno ramię, niech „Czytelnia“ nasza będzie nadal dla nas ogniskiem kulturalnej pracy narodowej, niech każdemu z nas zastąpi jego strzechę rodzinną, niech będzie dla nas przytuliskiem w chwilach zwątpień i przesładowań, niech ognisko to rzuca na około ożywcze światło, ciepło zgody i braterskiej jedności.

Rzućmy okiem w niedaleką przeszłość, bo niecałe 4 lata wstecz i przypatrzmy się, ile od tej pory się zmieniło! Oto dzieci Wasze, dzieci pochodzące z ojczystych niw i łąk, zmuszone były słuchać w szkole wykładów w niezrozumiałym języku, skazane były wprost na wynarodowienie a wspólną pracę w „Czytelni“ uzyskaliśmy jeden posterunek najważniejszy t. j.: szkołę polską. Prawda, iż przykro wspomnieć, że tyle dzieci polskich, bo aż kilka set, wypełnia budynki innych szkół, lecz miejmy znów nadzieję, że i tym braciom spadnie kiedyś bilmo z oczu, „że uczują kiedyś dawne serca bicia, jak ich przodkowie niegdyś całe życie.“

Wam zaś Szan. Rodzice Rodacy ośmielam się znów położyć na serce jako syn tej samej co i W. ziemi i jeden z reprezentantów tejże szkoły, abyście z całym zaufaniem powierzali swe dzieci w nasze ręce. — My jako bracia zrozumiemy łatwiej duchowe potrzeby „młodych pionierów“, będziemy się starali wychować ich na dzielnych synów tej ziemi, damy im do ręki broń najważniejszą, t. j. język i miłość ojczyzny.

W zapale zboczyłem od tematu, do którego wracam. Praca nasza obejmuje nie tylko nasze cele narodowe ale i humanitarne. Mam tu na myśli czeroczną „Gwiazdkę“ dla dzieci tej szkoły polskiej.

Co roku działwa naszej szkoły zostaje obdarzona nie tylko łakociami, ale otrzymuje ubranie, książki i t. p. za ogólną cenę około 700 koron, którą to kwotę złożyli szlachetni ofiarodawcy tak miejscowi jak i zamiejscowi. Za staraniem Czytelni została w tej gminie otwarta „Ochronka“ dla małych dzieci, której koszt budowy i utrzymania ponosi „Macierz szkolna dla księstwa cieszyńskiego.“ Jest to również bardzo ważny posterunek, który razem ze szkołą polską czyni gminę naszą nie do zdobycia.

Wydział odbył w roku minionym 10 zwyczajnych posiedzeń, na których omawiano żywotne sprawy stowarzyszenia; urządzono:

1 bal dla członków.

8 przedstawień amatorskich, połączonych po części z tańcami i wycieczką dla dzieci i starszych. Urządzono uroczyste poświęcenie szkoły frönlowskiej, o której wyżej wspominałem.

2 odczyty patriotyczne.

2 powszechne ludowe zgromadzenia, wieczorek listopadowy, poświęcony pamięci poległych w powstaniu w r. 1831.

Warto wspomnieć, że na amatorskich 14 sztuk, które od początku istnienia „Czytelni“ odegrano, przypada na ten rok 8 sztuk; odegrano: 1. „Za sztan-

Gdyby wśród chrześcijan panowała większa solidarność, gdyby silniej odczuwali napaści skiero- wane przeciw swojej religii i swoim tradycjom, gdyby umieli energiczniej i śmielej bronić swych praw, i władze byłyby zmuszone baczej czuwać nad żydowsko-radykalnymi wybrykami.

Organizacji trzeba i nam na Śląsku, silnej, żelaznej, nierozrwalnej. Mamy „Związek śląskich katolików“, do którego każdy wstąpić powinien. Tylko zjednoczonymi siłami, zwarcie w sztyk bojowy, zaimponujemy i w górę i w dół, nie odważa się potem rzucać błotem na nasze najświętsze nieetykalne dobra, na naszą wiarę i kościół. Skupiajcie się więc do szeregów, przystępujcie na członków „Związku śl. katolików“, który „się nie przeżył, nie przestarzał“, owszem do nowego budzi się życia, do stanowczej zabiera się pracy.

„Robotnik śląski“ nr. 1. pisze pod tytułem „Socjalystyczni księża“ o 6 pastorach w Holandii, którzy „przyznają się otwarcie do zasad socjalistycznych“ i popierają ten ruch w gazecie „Szczęśliwy świat“, że „największą sensacją było wystąpienie katolickiego księdza dra Van der Brink, który wydał dziełko, wykazujące argumentami chrześcijańskimi konieczność i użyteczność ruchu socjalno-demokratycznego.“

Co do pastorów, to nie do nas należy. Jeżeli socjalizm występuje przeciw religii katolickiej, nie

dział, że się to podoba protestantom. To woda na ich młyn. Jeżeli zaś ksiądz katolicki chce dokazać konieczności i użyteczności ruchu socjalistycznego, występującemu wprost przeciw religii i kościołowi katolickiemu, wtedy nie jest już księdzem katolickim, ale takim, jakich dwóch także mamy niestety na naszym Śląsku. Przecież i socjaliści zaprzeczają swych nie zaliczają do socjalistów. A więc waga zaliczać księży odpadłych do księży katolickich i pisać o nich, jakoby ich zdania były katolickie.

Co jest celem pisma ludowego? „Robotnik śląski“ pisze w nr. 1., że cel pisma ludowego i cel „Robotnika śląskiego“ jest: „Walczyć przeciwko reakcyi, zwalczać kapitalizm, militarizm i klerykalizm, ścigać nieubłagane faryzeuszów i świętoszków wszelkiego kalibru, gromić gnębieli i wyzyskiwaczy.“ Kto dotąd nie wierzył, że powyższe pismo chce zniszczyć kościół katolicki (to oznaczają słowo klerykalizm), ten nareszcie musi temu uwierzyć, skoro samo pismo to głosi. Nie więc dziwnego, że nietylko co najgorszego przeciwko księżom pisze, ale wprost przeciwko wierze, jak n. p. w ostatnim numerze r. 1904, gdzie się nawet bezczelnie odważa głosić, że socjalizm objął spadek po chrześcijaństwie, że więc socjaliści są prawdziwymi chrześcijanami. To już najwyższa obłuda! Gazety katolickie nazywa „śmieciami klerykalnemi“ (nr. 1., 1905). —

Chrześcijański demokrata.

darem", obrazek historyczny, poświęcony pamięci poległych w r. 1863. 2. „Flisacy", obrazek ludowy. 3. „Niezapominajka, czyli ofiara za ojczyznę". 4. „Aby handel szedł". 5. „Kulturnik". 6. „Adam i Ewa". 7. „W starym piecu djabł pali" i 8. „Matka żyje", obrazek historyczny, osnuty na tle powstania listopadowego. 8 sztuk, to również pokaźna liczba i świadczy wymownie o zapobiegliwej pracy w stowarzyszeniu. Trzeba wspomnieć jeszcze, że niektóre z tych sztuk na ogólne żądanie powtarzano.

Szczegółowe sprawozdania z poszczególnych wieczorów znane są szan. członkom, a to z recenzji czasopism, jak: „Gwiazdka Cieszyńska" i „Głos ludu śl.", gdzie również toczyła się walka po części na pióro w obronie naszych praw co do szkoły i kościoła.

Nadmienić mi również wypada, że w miesiącach wiosennych i letnich nastąpił pewien zastój w ruchu towarzyskim, a to z tego powodu, że ja jako sekretarz wyjechałem na trzymiesięczny urlop, a później nastąpiły znów wakacje. Za to w jesieni ubiegłej ruch się daleko zwiększył. Ogólny obrót kasowy świadczy wymownie o życiu, jakie dopiero z ubiegłego roku w naszym stowarzyszeniu zapanowało. Szczegółowe sprawozdanie kasowe wygłosił skarbnik p. Jerzy Kaszper, zaś ze stanu biblioteki zawiadowca tejże p. Sumper. Ze sprawozdania tegoż dowiadujemy się, że „Czytelnia" posiada przeszło 500 tomów. Ze sprawozdania skarbnika dowiadujemy się, że obrót kasowy w roku bieżącym znacznie się zwiększył. Dochody wynoszą 3151 K 26 h, rozchody wraz z pokryciem niedoboru z przeszłego roku wynoszą 3053 K 75 h. Pozostałość kasowa wynosi 98 K 51 h.

Po czterogodzinnem skontrum kasowym komisji kontrolującej udzielono skarbnikowi p. Kaszperowi i całemu Wydziałowi absolutorium. Następnie odbył się wybór tajny nowego Wydziału, w skład którego weszli pp. Kupiec Józef sen., Kaszper Jerzy, Szuk Wład., Kisza Wiktor, Pilecki Stan., Mazurkiewicz Wojciech, Kalasiewicz Stan. i Sumper Ludwik. Skonstytuowanie się Wydziału odbyło się dopiero po myśli statutu w tych dniach. Na wniosek p. Kupca sen. zgromadzenie uchwala, aby założycielowi tutejszej „Czytelni" s. p. J. Brzozowskiemu „Czytelnia" postawiła pomnik, przy współudziale wspólniomyślnych ofiarodawców z łona tutejszej ludności polskiej, aby w ten sposób uczcić pamięć dzielnego bojownika, który nie szczędził trudów i kosztów, aby rozluźnione części kresowej Poloni pod jednym hasłem i sztandarem zjednoczyć. Datki na ten cel przyjmować będzie komitet pod adresem Wydziału tutejszej „Czytelni". Na wniosek p. Kaszpera zgromadzenie uchwala kary za przetrzymywanie książek po nad 2 tygodnie a mianowicie 2 h od tomu. Po krótkiej debacie nad różnymi sprawami przewodniczący zamknął obrady. Zgromadzenie złożyło w drodze składek 13 K na „Macierz szkolną". Wawrzan. —

### Z Rychwałdu.

Po gorączce przedwyborczej i rozjątrzeniu przy wyborach gminnych i mściwej wściekłości wskutek klęski czeskich kandydatów wydziałowych nastąpiły w gminie na jakiś czas cisza i spokój. Lecz ta cisza zdaje się bardzo przypominać ciszę, która zwykle panuje przed burzą.

Nowy rok przyniósł nam z wiadomością o upadku Portu Artura zarówno zatwierdzenie upadku czeskich kandydatów rychwańskich na burmistrza od Rządu krajowego i moralną klęskę czeskiej prasy, która przedstawiając czytelnikom kłamliwie przebieg wyborów gminnych, nazwała je nikczemnymi i galicyjskimi. Wybory gminne zostały tedy zatwierdzone i rekurs czeski odrzuconym. W ubiegłą sobotę wybrano burmistrza, którym został na nowo p. Gabryel Janeczko.

Tak się skończyła intryga czeska ogromnem fiaskiem i Czesi rychwańscy, pobici na głowę, kryją się po kątach i od wstydu ani ust o wyborach nie otwierają. Odrzucenie przez Rząd krajowy 19 kłamstw, które Czesi w rekursie przeciw wyborom podali, oddziało na nich jak oblanie zimną wodą i trochę ich opamiętało, że kłamstwo nie zawsze i wszędzie prowadzi do celu. Szmuk i Musioł, którzy w oczekiwaniu, że staną się burmistrzami, czyścili budynki i przygotowywali u siebie izby na kancelaryę gminną, obecnie ze spuszczonej oczyma chodzą i ani nie pisną o wyborach. Tyle o wyborach.

Koniec ubiegłego roku pozostawił nam jeszcze w pamięci kilka wypadków. Podczas jutrznii, kiedy lud oddawał się modłom w kościele, nieznani rzeźmieszczy zrobili dokładną rewizję w dwóch żydowskich sklepach Alta i Bergera i co mogli, ze sobą zabrali. Chcąc widocznie zrobić sobie wesołe i szczęśliwe Święta, zaopatrzyli się w odpowiedni

zapas wiktuałów i wódki, zostawiając żydom pustki w sklepie, jako pamiątkę na „Gwiazdkę".

Na św. Sylwestra urządzono w szkole polskiej „Gwiazdkę" dla dzieci, przy której wielu obdarzono ciepłem odzieniem i obuwiem. Popołudnia obdarzono dzieci dwóch najniższych klas, popołudniu resztę. Ogólnie podobał się śpiew dzieci szkolnych, które przed drzewkiem odśpiewały piękne kolędy.

Wieczorem odbył się na dochód towarzystwa „Krajcara szkolnego" koncert u p. Sznapki, który mimo straszliwego zimna, zatrzymującego ludzi w domu, wypadł dosyć dobrze. Zabawę urozmaicono śpiewem, humorystycznymi deklamacjami, które wszystkich pobudziły do serdecznego śmiechu.

W dzień św. Szczepana zebrały się dzieci czeskiej szkoły w gospodzie żyda Eichenbauma, gdzie śpiewały czeskie kolędy aż do nocy. Żyd z radości zacierał ręce, widząc u siebie tyle dzieci, które się już zawczasu uczą chodzić do niego. „Kto chce zostać mistrzem, rychło się ćwiczy," mówi przysłowie. Stąd też żyd ma wielką wdzięczność dla czeskich nauczycieli i bardzo nisko się im kłania.

W chwili, gdy to piszemy, doszła nas pogłoska, że kilku Czechów zamyśla wyjechać w deputacyi do cesarza w sprawie wyborów i że na ten cel już wyzebrali 51 koron. Owszem! Jedźcie, tylko wątpimy czy za te pieniądze tam zajdziecie i stąd powrócicie, bo ledwie starczą na „półlitry", bez których się i w podróży obyć nie możecie. Zgłoszcie się we Wiedniu w muzeach! Tam was może przyjmą jako okazy nieuleczalnej choroby „Epilepsia furoris nacionalis" i grube zarobicie pieniądze. —

### Z ziem polskich.

Co kosztuje przechrzczenie Inowrocławia na Hohensalza? „Kur. Pozn." pisze: Gdy chodzi o ratowanie czy wzmocnienie niemieczyzny na wschodzie, żadna ofiara zdaje się niebyć za wielką, a jednak taki chrzest połączony jest ze znacznymi kosztami. Najpierw administracja kolei żelaznej wymaga znacznego nakładu; i tak zmienić trzeba napisy na dworcu, skasować wszystkie bilety jazdy po stacjach pomiędzy Bydgoszczą a Poznaniem, wszelkie formularze używane w ekspedycji, pieczątki i t. d. a zakupić nowe, podobnież poczta, następnie i sąd, policja, magistrat, gimnazjum i t. d. Instytucje wymienione żądają będą odszkodowania, ponieważ wydatki na cel powyższy jako nadzwyczajne nie są obciążone etatem, wynagrodzenia coś we wysokości 150.000 marek. Gazety niemieckie nic dotąd o tem nie donoszą. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa zwołana została na 24. stycznia i obradować będzie aż do Świąt Wielkanocnych. Są wszelkie widoki, że terazniejsza sesja wolna będzie od obstrukcji. Tak przynajmniej sądzić należy z głosów niektórych pism czeskich, które oświadczają, że po konferencyach, jakie przywódcy klubu młodocześniejszego odbyli z br. Gautschem, klub ten zapewne postanowi zaniechać obstrukcji, aby dać nowemu rządowi sposobność okazania czynami swej życzliwości dla narodu czeskiego. W oczekiwaniu, że to nastąpi, gotowi są posłowie czescy nie tylko nie przeszkadzać załatwieniu konieczności państwowych, ale nawet głosować za nimi. —

— Wychodzący w Gracu dziennik „Grazer Tagespost" donosi, że na najbliższej sesji Rady państwa przedłoży rząd projekt nowej ustawy wojaskowej, zaprowadzającej dwuletnią służbę czynną. Wiadomość tę powita ludność ze szczerem zadowoleniem, natomiast ogromne zaniepokojenie wywołać musi dalsza wiadomość, że reforma ta, — jeżeli przyjdzie do skutku, — nałoży na barki ludności nowe olbrzymie ciężary podatkowe, gdyż koszt jej wyniesie jednorazowo 207 milionów koron, a nadto stałe wydatki na wojsko zwiększą się o 110 milionów koron rocznie. —

— Z niezmiernie sensacyjnem odkryciem wystąpił dziennik wiedeński „Die Zeit". Oto doniósł on, że były prezes gabinetu dr. Koerber, aby zasilić fundusz prasowy, z którego przekupywał dzienniki, zaprowadził formalny handel orderami i rozmaitemi innymi odznaczeniami. Między innymi miał on przyrzec dwom milionerom wiedeńskim: Guttmanowi, właścicielowi kopalni węgla i Maunthnerowi, właścicielowi licznych browarów, że zamianowani zostaną dożywotnimi członkami Izby panów, jeżeli złożą na fundusz prasowy po pół miliona koron. Obaj mieli zapłacić żadaną sumę, lecz nie zostali członkami Izby panów. Guttmann z powodu tej notatki zaskarżył redakcyę pisma „Die Zeit" o oszczerstwo. Będzie więc ciekawy proces. —

— Prezes gabinetu węgierskiego hr. Stefan Tisza na odbytem tymi dniami w Budapeszcie zgromadzeniu wyborczem, oświadczył się stanowczo za utrzymaniem nadal dotychczasowej unii celnej między Węgrami a Austrią i dowodził cyfrowo, jak kolosalne straty ponieśliby rolnicy węgierscy, gdyby opozycja przeprowadziła swój plan ekonomicznego rozdziału obu połów monarchii i stworzenia samoistnego węgierskiego obszaru celnego. Wtedy nie Węgrzy rozstrzygaliby o cenach zboża w Austrii, jak dziś rozstrzygają, lecz położenie międzynarodowe, i w Wiedniu płaconoby za zboże mniej więcej takie same ceny, jakie płać w Berlinie. W rezultacie tedy rolnicy węgierscy otrzymaliby za każdy cetnar zboża sprzedanego do Austrii 2 do 3 koron mniej, ponieważ zaś sprzedają corocznie 16 do 18 milionów cetnarów, przeto strata ich wynosiłaby 48 do 54 milionów koron rocznie.

Prusy i Niemcy. Według przedłożonego parlamentowi sprawozdania o przebiegu powstania w Afryce, poległo tam dotychczas 286 żołnierzy i 30 oficerów niemieckich, zaś na tyfus zmarło 247 żołnierzy i 15 oficerów. Ogółem znajduje się obecnie w Afryce 10.400 żołnierzy niemieckich, z tego jest 700 rannych i chorych, w tem na tyfus jest chorych 374. —

Rosya. Manifest carski, zapowiadający reformy wewnętrznego ustroju państwowego Rosyi, wywołał wręcz przeciwny skutek od zamierzonego. Manifestacye za wprowadzeniem konstytucyi nie ustają ani na chwilę, lecz są coraz liczniejsze i mają charakter bardzo poważny, a stronnictwa rewolucyjne podnoszą coraz śmielej głowę. Koło Mińska wykono zamach na pociąg kolejowy, którym jechała służba carska. Podobno zamach ten miał być skierowany na osobę samego cara, tylko spiskowcy źle obliczyli się z czasem. Car zaniechał zapowiedzianej już podróży na inspekcję tych zmobilizowanych oddziałów wojska, które wyruszyć mają na plac boju. Pomimo, że na telegramy prezesa ziemstwa gubernii czernichowskiej, zawiadamiającego o uchwale tego ziemstwa, wymagającej potrzeby zaprowadzenia ustroju konstytucyjnego, car zrobił własnoręczny dopisek, iż krok ten ziemstwa czernichowskiego jest „zuchwały i nietaktowny", bo tego rodzaju sprawy nie należą do zakresu działania ziemstw, — inne ziemstwa nie tylko nie nastraszyły się, lecz śmiało podnoszą swój głos i domagają się swobód konstytucyjnych. Książę Trubecki zaś, prezes ziemstwa moskiewskiego, wystosował memoriał, w którym powiada otwarcie, że ci, którzy doradzają carowi stawiać opór prądowi, jaki ogarnął całą Rosyę, wyświadczać mu najgorszą usługę, bo to przyczynia się tylko do upadku powagi cara. —

Francya. Ministerstwo Combesa tak wrogo dla kościoła katolickiego usposobione podało się do dymisji, gdyż parlament dał mu wyraźne wotum nieufności, wybierając swym prezydentem, nie kandydata rządowego Brissona, który był prezydentem w poprzedniej sesji, lecz opozycjonistę Doumera. Widocznie polityka Combesa, skierowana przeciw kościołowi katolickiemu, wywołała przeciw niemu opozycyę. —

Hiszpania. Król Alfons hiszpański znajdował się przed kilku dniami w niebezpieczeństwie życia. Król jechał automobilem z szybkością 80 km na godzinę, drogą wysadzaną po obu stronach drzewami. Nagle skutkiem pęknięcia gumy musiał król zatrzymać samochód. Wówczas pokazało się, że owemu pęknięciu miał król do zawdzięczenia życie. O kilkadziesiąt bowiem kroków dalej dostrzeżono cienki ostry drut, przeciągnięty w poprzek drogi w takiej wysokości, że byłby pędzącemu automobilem królowi uciął głowę. Sprawców udaremnionego przez Opatrzność zamachu poszukuje żandarmerya. —

Ameryka. Nieznani sprawcy usiłovali wysadzić w powietrze pomnik Fryderyka II., odsłonięty tu niedawno, a ofiarowany przez cesarza Wilhelma. Masa wybuchowa wraz z zapalonym lontem przy mocowana była do sztachetów żelaznych, okalających pomnik. Bombę wczas spostrzeżono i usunięto tak, że nie wyrządziła ona szkody. Policja bezskutecznie poszukuje sprawców zamachu na pomnik. —

### Z Cieszyńska i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. prałat i kanonik Jan Kapinus, ks. Magre. dziekan Jan Sikora, ks. dziekan Piotr Moron i ks. radca Andrzej Kuczera zamianowani zostali radcami sądu dycezanego. Ks. dziekan Piotr Moron powołany został jako assesor do dycezanego sądu małżeńskiego. Przeniesieni zostali: dotychczasowy administrator w Borowej, ks. Józef Hanzlik jako wikary do Pietwałdu, ks. Stefan Brablec, wikary w Pietwałdzie

do Dobrej, ks. Juliusz Petr, wikary w Starych Hamrach do Dąbrowej. —

— **Wieczorek Mickiewiczowski.** Przypominamy, że uczniowie c. k. gimnazjum polsk. w Cieszynie urządzają dziś w sobotę, d. 21. stycznia ku czci A. Mickiewicza uroczysty wieczorek z znanym programem. Początek o godzinie pół do siódmej wieczorem. Program służy za zaproszenie. Krzesła zarezerwowane dla pań i osób starszych. Łaskawe datki przyjmuje się przy wstępie na założenie bursy imienia A. Mickiewicza. —

— **Beatyfikacja Cieszyńska.** Jak już donieśliśmy, beatyfikował (ogłosił błogosławionym) w niedzielę, dnia 15. b. m. Ojciec św. Pius X. cieszyńską ks. Melchiora Grodeckiego, który w r. 1619 poniósł śmierć męczeńską od protestantów. Dziekan i proboszcz cieszyński ks. Msgr. Jan Sikora jako proboszcz miejsca urodzenia błogosławionego męczennika wysłał na tym dniu telegram dziękczynny do Ojca św., na który następującą otrzymał odpowiedź: *„Quos exprimebas gratitudinis sensus ob martyrum beatorum honores Melchiori Grodecki delatos summus Pontifex iucunde accepit, qui tibi tuoque gregi peramanter benedicit. Card. Merry del Val.“* (Uczucia wdzięczności, które z okazji udzielenia honoru błogosławionym męczennikom ks. Melchiorowi Grodeckiemu wysłałeś, Ojciec św. łaskawie przyjął i błogosławi Tobie i trodzie Twojej z całego serca. Kard. Merry del Val.) W kościele parafialnym w Cieszynie odbyło się z okazji tej rzadkiej uroczystości po sumie uroczyste *Te Deum laudamus* przed wystawionym Najśw. Sakramentem, poczem lud zebrany trzykrotnie zaśpiewał: „Błogosławiony Melchiorze Męczenniku proś za nas, aby Bóg był łaskaw dla nas.“ W ciepłej porze roku (w maju lub czerwcu) odbędzie się solenne nabożeństwo w Cieszynie na cześć drugiego syna Śląska, ks. Melchiora, który jak błóg. Jan Sarkander poniósł w obronie wiary śmierć męczeńską. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“** odbędzie się w Jaworzu w niedzielę, dnia 29. stycznia 1905 o godzinie 3½, popołudniu we willi „Kwizda“ z następującym porządkiem dziennym: 1. O potrzebie Związku. 2. O testamentach. 3. Wnioski i życzenia. O liczne przybycie uprasza Wydział.

— **Bal Polskiej Czytelni ludowej w Cieszynie,** który jak wiadomo, odbędzie się w sobotę, d. 4. lutego b. r. zapowiada się dobrze. Sala Domu Narodowego będzie bogato przystrojona, muzyka doborowa zamówiona, komitet postarał się o nowe i piękne niespodzianki kotylionowe. Wstęp od osoby 2 K, bilet rodzinny (do 3 osób) 5 K. Wstęp dozwolony tylko za imiennym zaproszeniem. Ktoby do 28. b. m. zaproszenia nie dostał, może się zgłosić o takowe ustnie lub pisemnie w Czytelni. Toalety spacerowe dozwolone. Początek o godz. 8. —

— **Oj ci klerykali!** „Głos ludu śląskiego“ w ostatnim numerze donosi swoim czytelnikom, że ze Zarządu „Macierzy“ wystąpiło czterech członków, pomiędzy nimi dwóch księży i że „klerykali“ lekceważą sobie za nadto „Macierz szkolną“ i używają jej wprost za środek do prowadzenia walki politycznej. O ile wiemy, jeden z członków wystąpił ze Zarządu z powodu wysokiego wieku, jeden z powodów osobistych, powody zaś ustąpienia innych nie są nam dokładnie znane, przypuszczamy jednak, że wynikają one z nieznoszących stosunków, jakie od pewnego czasu na Śląsku nastały. Przecież trudno żądać od księży katolickich, ażeby wspólnie zasiadali w Zarządzie z ludźmi, którzy ludność katolicką i księży katolickich niejednokrotnie w „Słowie Polskim“, w „Kurjerze Warszawskim“ i w innych gazetach z błotem miesza i psy na nich wieszali, którzy świadomie „Macierz szkolnej“ w gazetach szkodził, aby uniemożliwić pewnym członkom Zarządu pracę w „Macierzy“ i użyć jej do swoich celów, nie mających ze sprawą polską żadnej łączności. Któż to pisał fałszywie w „Słowie Polskim“, aby zniesławiać dawniejszy Zarząd i ks. Londzina? Niemożliwą jest rzecz żądać od księży katolickich, aby zasiadali przy jednym stole i radzili nad sprawami wspólnie z korespondentem „Słowa Polskiego“, który każdej chwili może ich zaczepić zjadliwie, odbierając im dobre imię i narażając ich na pośmiewisko. Słusznie powiedział p. Stwiertnia na walnym zgromadzeniu „Macierzy“: „Chcę umierać śmiercią naturalną, a nie być rozniesionym po gazetach, dlatego też wyboru do Zarządu nie przyjmuję.“ Znaną jest rzecz, że członkowie tak zwanej większości, którzy weszli do Zarządu, niechętnie to uczynili a byli i nawet tacy, którzy wybrani zostali wbrew swojej woli; nie było wogóle chętnych kandydatów w większości na godność członków Zarządu. Nadto rozeszła się po Śląsku wiadomość, która dotąd znana była tylko

małemu kółku ludzi, że podczas konferencji z p. mecenasem Osuchowskim w Bystrej, d. 16. września 1904 przedstawiciele tak zwanej opozycji podnosili przeciw większości wprost zmyślone zarzuty, jak n. p. że gdyby mniejszość była zastąpiona w Zarządzie „Macierzy“, wówczas nie byłaby dopuściła do zakupu placu pod budowę gimnazjum, który obecnie leży bezużytecznie. Otóż zarzut ten mieści w sobie najprzód ciężką obrazę większości, jak gdyby ona nie była w stanie czegoś należycie obmyśleć, jak gdyby wszelki rozsądek i praktyczna myśl była tylko własnością mniejszości, a po drugie wygląda to tak, jak gdyby większość miała jakiś własny interes na oku. Wiemy na pewno, że księża katolicy nie byli za placem budowlanym Mattera, lecz za ogrodem Pustelnika. Rzecz się jednak daleko inaczej przedstawia, gdy dodamy, że plac ten nie został zakupiony przez Zarząd, lecz przez walne zgromadzenie, a to jednogłośnie. Przecież obecni na niem przedstawiciele mniejszości mogli zaprotestować, a jak wynik głosowania dowodzi, tego nie czynili. Zarząd nie był nawet inicjatorem zakupu tego placu, gdyż walne zgromadzenie w r. 1897 uchwaliło na wniosek dra Knapczyka nabyć plac pod budowę gimnazjum, a w r. 1898 zakupiło walne zgromadzenie powyższy plac. W komisji, która wyszukiwała odpowiednie place, zasiadali po kolei dr. Michejda, p. poseł Ciechajła i p. dyrektor Sikora. Są to ludzie, których opozycja z pewnością nie zalicza do tak zwanej większości w Zarządzie „Macierzy“. Wobec tak nieszczerzego postępowania, wobec wyraźnej dążności do wymanewrowania ze wszystkich towarzystw ludności katolickiej i duchowieństwa katolickiego a posługiwania się chyba ostatniem jako parawanem do osłonięcia celów, które z polską sprawą nie mają nic wspólnego, dziwić się wcale nie można, że następuje zniechęcenie i niejeden zmuszony jest opuścić posterunek, na którym by mógł z wielką korzyścią pracować, gdyby stosunki nasze były zdrowe. Nakoniec dodajemy, że klerykali nie zleką się wcale przed zarzutem, jakoby używali „Macierzy“ za środek do prowadzenia walki politycznej, gdyż w rzeczywistości rzecz się ma wprost przeciwnie. Ci, co pisali korespondencje i oczerniali Zarząd, prowadząc walkę polityczną i rozbijając jedność narodową na Śląsku, i oni też za następstwa będą odpowiedzialni wobec społeczeństwa. —

— **Sprawozdanie „Jedności“ z przedstawienia „Jaselek“,** urządzonego d. 15. stycznia 1905 przy liczny udział publiczności. Ogólny dochód wynosi 168 K 70 h. Wydatki zaś: sala 25 K 48 h; muzyka 19 K; afisz 12 K 80 h; kostiumy 29 K 70 h; fryzjer 8 K; różne inne wydatki 33 K 54 h, razem 128 K 52 h; czystego pozostało 40 K 18 h co stanowi 168 K 70 h. Kwotę 40 K 18 h przeznacza się na obiady dla ubogiej diatwy z polskiej szkoły ludowej. Szanownej publiczności, która tak licznie raczyła swoją obecnością nas poprzec i także szanownej „Czytelni“ w Karwinie za wypożyczenie kostiumów i gospodarzom z Brennej za wypożyczenie ubrań i wszystkim, którzy się przyczynili w jakikolwiek sposób swą pracą do przedstawienia, serdecznie dziękujemy staropolskim: Bóg zapłać! —

— **Walne zebranie członków Czytelni ludowej w Cieszynie.** (Dokończenie.) Z końcem roku 1905 liczyła biblioteka dzieł 7805. Ruch w bibliotece był dosyć ożywiony. Około 100 członków z Cieszyńska, Bogumina, Trzyńca, Bobrku, Sibicy, Ropicy i t. d. wypożyczało 927 dzieł w 1262 tomach. Po bibliotekarzu przedkłada stan majątkowy skarbnik p. Wł. Dorula. Stan majątkowy Czytelni wynosi z dniem 8. stycznia 1905, K 12.026-16. Obrót kasowy, w czasie od 28. lutego 1904 do 8. stycznia 1905, wynosi w przychodach K 2429 65, w rozchodach K 2461-24. Nadwyżka rozchodów znajduje pokrycie w gotówce (15 K 53 h) i w tem, że wydział zapłacił za rok administracyjny (10 miesięcy) o 190 K więcej niż wypadło, w celu częściowego pokrycia zaległości za czynsz, objętych przed 2 laty. Doliczwszy te 190 K, wynosiłaby właściwie gotówka K 205-53, a więc o 158 K więcej niż roku ubiegłego. Porównany dochód z rozchodami wykazałby nadwyżkę dochodów K 158-41 i dowodzi gospodarki oględnej. W powyższym stanie majątkowym nie mieści się wartość nieruchomości i biblioteki. Wartość tej ostatniej podać będzie dopiero można dokładnie przy drukowaniu katalogu. Następnie zabiera imieniem komisji rewizyjnej głos dyr. Filasiewicz i podaje do wiadomości, że komisja zbadała rachunki dokładnie i znalazła wszystko w porządku, wnosi więc o udzielenie skarbnikowi, względnie wydziałowi absolutoryum z prowadzenia kasy. Wniosek ten przyjęto jednogłośnie bez dyskusji, jakoteż i wniosek prof. Galicza o udzielenie wydziałowi zadowolenia, i za

resztę czynności. Wybory wykazały następujący wynik. Wybrani na 2 lata dr. Farnik, Polaczek, Dyrna, Juraszek, Galicz; na 1 rok Nowak; zastępcy na 2 lata: Marcinek, Kotula, na 1 rok: Andrzej Górniak. Pozostali w wydziale z roku ubiegłego: Leber, Bartosik, Falkiewicz, Dorula. Do komisji rewizyjnej weszli przez aklamację dyr. Filasiewicz i Sikora, ks. Londzin. Prezes dziękuje komisji rewizyjnej i skrutacyjnej za poniesione trudy i przechodzi do ostatniego punktu programu wniosków i zażeń. Prezes donosi, że w ciągu roku wystąpił z Czytelni zasłużony jej członek nadzwyczajny, który do ostatniej chwili swego pobytu w Cieszynie dbał o nasze stowarzyszenie i chociaż Czech rodem, uczęszczał regularnie na wszystkie jej przedstawienia. Tym zacnym członkiem był do Berna jako radca sądu wyższego przeniesiony, radca sądu p. Jan Nečas, poeta czeski i rozgłośny tłumacz i popularyzator w Czechach arcydzieł poetów polskich. Myśl wydziału była, przedstawić walnemu zgromadzeniu sprawę tę do zastanowienia się, czy nie należy Jana Nečasa zamianować członkiem honorowym w myśl § 15. statutu, który brzmi: „Walne zebranie mianuje członków honorowych za szczególne zasługi około spraw narodowych lub około dobra Czytelni położone.“ Prof. Galicz podnosi zasługi p. J. Nečasa około popularyzowania arcydzieł polskich w narodzie czeskim i wnosi o zamianowanie p. Nečasa w uznaniu zasług jego członkiem honorowym. Przyjęto bez dyskusji jednogłośnie. Na urządzenie biblioteki nowości uchwalono zwrotną pożyczkę 400 K z funduszu żelaznego a uchwałę jednego z poprzednich walnych zgromadzeń, co do udzielenia „Domowi Narodowemu“ pożyczki w kwocie 10.000 K, intabulować się mającej po 45.000 K, utrzymano w mocy. Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes dziękując zgromadzonemu za przybycie i cierpliwość zamknął zebranie o godz. 6. —

Z Wydziału.

— **Nowy wydział Czytelni ludowej** ukonstytuował się jak następuje: dr. Farnik, prezes, Juraszek, wiceprezes, Polaczek, bibliotekarz, Leber, sekretarz, Nowak, gospodarz, Dyrna, skarbnik, Bartosik, Dorula, Falkiewicz, Galicz, wydziałowi.

— **P. Janowi Nečasowi,** radcy wyższego sądu krajowego w Bernie, wysłał wydział Czytelni ludowej w Cieszynie, po zamianowaniu tegoż przez walne zebranie członków Czytelni z 8. stycznia b. r., pięknie wykonany dyplom członka honorowego i dołączył pismo następującej treści: Czcigodny Panie! Czytelnia ludowa w Cieszynie, w uznaniu trzydziestoletniej pracy literackiej Czcigodnego Pana, skierowanej ku obznajamieniu Czechów z arcydziełami literatury polskiej, uchwaliła na Walnym zgromadzeniu w d. 8. b. m. mianować Czcigodnego Pana członkiem honorowym naszego towarzystwa. Przesyłając w myśl życzenia członków naszych dyplom członka honorowego, jesteśmy dumni, że przypadło nam w udziale być rzecznikami tego głębokiego szacunku, jaki zarówno członkowie Czytelni jak i ogół ludności polskiej na Śląsku żywi dla Czcigodnego Pana. Dołączamy życzenia gorące, aby Opatrzność pozwoliła Czcigodnemu Panu doczekać złotych z literaturą ojczystą godów. (Następują podpisy wszystkich członków wydziału.) Na to odpowiedział pan Nečas obszernym pismem treści następującej: Szanowna „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie, na ręce Wgo. p. prezesa dra Ernesta Farnika. Kosztowny dyplom członka honorowego, którym mnie szanowna Czytelnia zaszczyliła „z uznaniem mojej trzydziestoletniej pracy literackiej skierowanej ku obznajamieniu Czechów z arcydziełami literatury polskiej“, i z gorącymi życzeniami na piśmie złożonemi, napełniły moje dla pobratymczego narodu polskiego zawsze otwarte serce uczuciem niepomówianej radości, tem większej, iż się takiej życzliwości nie spodziewałem. Teraz właśnie jest moja staranność, ażeby muzykalne dzieła Szopena, Moniuszki i innych kompozytorów polskich w tłumaczeniach moich przyszły do wiadomości i tutaj w Bernie. Przypadkowo otrzymałem — kilka dni temu — od wdowy dra Ctibora Helcelety, adwokata we Wyszkuwie, ś. p. — kiedyś auskultanta w Cieszynie — wiele dzieł poetycznych polskich, przez co biblioteka pism polskich, w moim posiadaniu się znajdujących, znacznie powiększoną będzie. Ze szczerem serdecznym podziękowaniem za bardzo miły dowód Pańskiej ku mnie przyjaźni i życzliwości, proszę przyjąć zapewnienie mojej prawdziwej wdzięczności z życzeniami pomyślności, z którymi mam zaszczyt być szanownej „Czytelni ludowej“ najprzeważający Nečas, radca wyższego sądu krajowego. W Bernie, d. 16. stycznia 1905. —

— **Wieczornica taneczna,** urządzona w ubiegłą niedzielę przez tutejsze Towarzystwo gimn. „Sokół“

nie udało się z powodu nader słabego udziału publiczności. Chociaż komitet nie szczędził zabiegów, ażeby zabawę urozmaicić, postarał się o porządną muzykę i różne niespodzianki kotylionowe, to mimo tego wszystkiego sala świeciła pustkami. Nie można się czasem dziwić, że zamiejscowa publiczność nie dopisze, bo często są ważne przyczyny, dla których przybyć nie może, lecz charakterystycznym jest to, że właśnie pewna część miejscowej Polonii ze zasady nie przychodzi na zabawy i wieczorki patriotyczne urządzone przez „Sokoła“. Czyżby nawet o przybyciu lub nieprzybyciu na zwykłą zabawę taneczną miały decydować względy polityczne? Smutne ale prawdziwe! —

— **Zmiany na zamku w Cieszynie.** Miotła nieubłagana miecie dali i usuwa z cieszyńskiego zamku wielkich i małych, potężnych i słabych, tak, że zarząd arcyks. komory cieszyńskiej w przeciągu jednego roku zmienił się nie do poznania. Z „starych panów“ niema już prawie żadnego. Z dniem 1. kwietnia b. r. pójdzie na spoczynek zarządca cieszyńskiego browaru p. Ludwik Kalina, który przy ostatnich wyborach na Sejm śląski gwałtem pędził wszystkich (polskich) robotników do sali ratuszowej, by wybierali dra Bukowskiego. Zarządcą browaru cieszyńskiego został zamianowany oficyał Wiktor Szanta a zarządcą fabryki rosolisów w Błogocicach oficyał p. Rudolf Mikolaś. —

— **Wiosenne targi na nasiona.** Jak w roku zeszłym urządzają także i w roku bieżącym „Związek towarzystw rolniczych na Śląsku“ w Bielsku (zamek) wiosenne targi nasienne, aby umożliwić rolnikom nabywanie nasienia na zasiewy znowu od rolników. Targi te odbędą się w Opawie, w sobotę dnia 21. stycznia 1905 rano o godz. 9. w restauracji promenady. We Frywałdowie, w sobotę dnia 28. stycznia 1905, rano o godz. 9. w sali Jadwigi. W Cieszynie, w sobotę d. 4. lutego 1905, rano o godz. 9. w sali hotelu pod „Złotym wołem“. Uprasza się uprzejmie wszystkich rolników, posiadających jakiegokolwiek nasiona na zasiewy, przedewszystkiem zaś właścicieli dóbr, aby w tych targach liczny udział wzięli. Zgłoszenie nie jest potrzebne. Targ jest dla każdego przystępny. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Dobrowolski Józef w Dohnie 25 K; p. dr. Buzek Józef, prof. uniwersytetu we Lwowie 50 K; p. Stygier Michał, właśc. dóbr w Dębowcu w Galicyi 50 K; p. Galicz Jan, prof. gimn. w Cieszynie 2 K; p. Fójcik Wiktor, kier. szkoły w Gór. Suchej 2 K; p. dyrektor Bidziński Jan, składka grona nauczycielskiego drugiej szkoły realnej w Krakowie 12 K 70 h; p. Kiedroń Józef, inżynier w Dąbrowie 2 K; p. Kabiesz Andrzej w Brtix w Czechach 2 K; p. Wróblewska Jadwiga w Cieszynie za zlicytowaną gruszkę 9 K; ks. Stonawski Jan w Cieszynie, zamiast życzeń noworocznych 3 K; p. Kubisz Jan, nauczyciel w Gnojniku 2 K; p. Lepsy Leonard, radca górniczy w Krakowie 5 K; p. Widenka Jan w Pastwiskach 1 K; p. Zaremba Bolesław, kier. huty w Mor. Ostrawie 10 K; p. Riegerowa Wanda we Witkowicach 2 K; p. Rieger Roman, kierownik szybu we Witkowicach 2 K i zamiast życzeń z okazji ślubu p. inżyniera Sykały w Poremby 2 K; p. dr. Michejda Władysław i ks. Stonawski Jan w Cieszynie, zamiast życzeń z okazji ślubu p. inż. Sykały w Poremby po 1 K; polskie Tow. gimn. „Sokół“ w Gródku, składka przy uroczystości opłatka 12 K 54 h; p. Duda Józef, słuchacz praw w Krakowie 2 K; p. inżyn. Wojnar Jerzy w Dąbrowie, składka zebrana w kółku inżynierów i lekarzy Polaków w Dąbrowie 7 K 27 h i składka złożona z okazji ślubu p. inż. J. Sykały w Poremby przez pp. dra Jana Buzka, chemika Leona Żychlewicza i inżynierów Barzykowskiego, Józefa Kiedronia i Jerzego Wojnara 5 K; ks. Kunz Jan, wikary w Niem. Lutyni 5 K; p. Serafińska Helena w Wisnietzu koło Bochni 4 K; od członka-założyciela w Jabłonkowie 1 K 80 h; p. Papara Julian, właśc. dóbr we Lwowie 120 K; p. Kirchner Stanisław w Żurawnie 2 K; składka na zebraniu młodzieży w Szezechlu 14 K; p. Gaziur Henryk w Karwinie 80 h; p. Palowski Franciszek w Olbrachcicach 2 K; p. Fojcik Franciszek w Karwinie 2 K; p. dr. Zagrodzki Karol w Nowoczerkasku 12 K 7 h; p. dr. Kłuszyński, składka na zebraniu Kółka rolniczego w Piotrowicach 3 K 30 h; p. Treła Adam w Kaczakach 1 K; grono profesorów gimnazjalnych w Sanoku 10 K 50 h; p. Małejka Antoni w Boguminie za zlicytowany stary kapelusz 2 K 15 h, a 3 K 1 h zebrane przez p. Skrzypka Michała na wycieczkę „Jedności“ w Wierzniciowicach; p. Zadora Paszkudzki Mieczysław, właśc. dóbr we Lwowie 5 K; p. Paszkudzka Aniela, p. akademik Jerzy Paszkudzki i p. Paszkudzki August we Lwowie po 2 K; Zarząd dóbr Państwa Majdan, z różnych kar i przekroczeń

128 K 40 h; p. Klimosz A. w Nawsiu 1 K; ks. Michejda Franciszek, proboszcz w Nawsiu podatek za styczeń 1 K; Zarząd Koła Towarzystwa szkoły ludowej w Sieniawie 30 K; p. Górniak Jerzy w Sibicy 40 h; p. Swaczyna Leon, sztygar w Karwinie zebrane na pogrzebie p. Maryi Ostróżkowej w Gór. Suchej 4 K; ks. Michejda Karol, wikary w Skoczowie zamiast życzeń noworocznych 2 K. —

— **Na obiady dla ubogich dzieci polskiej szkoły** ludowej złożono: P. Franciszek Tomiczek z Bobrku dochód z przedstawienia na Bobrku urządzonego w lokalu p. Brunera 13 K; p. Jan Branny z Bobrku 5 K; p. Józef Widenka 1 K; p. Julian Papara 10 K; p. Michał Wojta z Cieszyna 1 K; p. Józef Polok z Darkowa 3 K; p. Joanna Morys z Bobrku 1 K; zamiast życzeń noworocznych złożono na obiady dla ubogich dzieci: pp. Józefowie Winkowsy 6 K; p. E. Falkiewicz 1 K; p. Jan Godłowski 2 K; nadto nadesłano: ks. Antoni Macoszek z Dziedzic 2 K; Józef i Marya Pieter 2 K; dr. Kasprzak 20 K; ks. Józef Lipski, Superyor OO. Jezuitów w Cieszynie 5 K; czysty dochód z przedstawienia „Jasełek“, urządzonego przez „Jedność“ 40 K 18 h. —

— **Na „Gwiazdkę“ dla biednych dzieci** przysłała p. Marya Kilińska z Krakowa na ręce p. J. Dyboskiej 4 K; na listę p. Kaszyckowej (aptekarz p. Radwoński w Trzebini) zebrano 20 K 52 h. —

— **Z Bobrku.** Jak nam wiadomo, urządza znowu nasza straż pożarna w tym roku bal. Zapytujemy się naszego p. komendanta tejże straży, gdzie są pieniądze z przeszłorocznego balu, bo było przeszło 100 K czystego zysku? Czy p. Iliśnikowski myśli, że wydziałowi i gmina nie powinni o tem wiedzieć, tylko on? Nie chcemy twierdzić, że ich nie wydał, ale musimy wiedzieć, na co. —

*Dwaj ochotnicy od tejże straży.*

— **Z Bogumina-dworca.** (Posiedzenie gminne z asystencją żandarmeryi.) Żydom w tutejszym wydziale gminnym zaczyna się niepowodzić. Ludność, przyszedłszy do przekonania, że popełniła kapitalny błąd, wybierając żydów do wydziału, daje się tymże obecnie bardzo we znaki. Niedawno temu rozlepiono przed dworcem kolejowym plakaty z komicznymi ilustracjami, jakim sposobem p. Lustig dostąpił godności burmistrza. Policja zrywała śpiesznie te plakaty, by ratować honor swego przełożonego. Obecnie już nawet żydzi się między sobą czubią. Pp. Lustig i Werner, dawniejsi „serdeczni“ przyjaciele, są obecnie w stosunku kota do myszy. Najciekawszem było ostatnie posiedzenie gminne w środę w ubiegłym tygodniu. Burmistrz otrzymał przedtem anonimowy list, że go zabiją. W obawie o swój żywot tedy wydziałowi żydowscy przysłali na owo posiedzenie z rewolwerami i sześciu żandarmów strzegło z najeżonemi bagnietami wejścia do urzędu gminnego, podczas gdy dwóch patrolowało po ulicach. Lud, usłyszawszy o tem wypadku, dotychczas się śmieje z tchórzostwa żydowskiego wydziału. Takie rzeczy dzieją się u nas od czasu, jak żydzi opanowali gminę. Wobec ogromnego rozgoroczenia między ludem należy się spodziewać różnych takich niespodzianek, świadczących o popularności obecnego wydziału. —

— **W niedzielę, dnia 22. stycznia b. r. o godz. 2 1/2** popołudniu odbędzie się w sali p. Zankera sejmik relacyjny, na którym p. poseł dr. Jan Michejda zda sprawę ze swej czynności w Sejmie i Radzie państwa. —

— **Z Dziedzic.** W nocy z 16. na 17. b. m. zdarzył się tutaj na dworcu kolejowym znowu nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ niejaki Szatara, robotnik kolejowy z Czechowic. Przy dźwiganiu beczki poślizgnął mu się noga, a beczka tak nieszczęśliwie spadła mu na głowę, że mu na miejscu czaszkę roztrzaskała. Nieszczęśliwy osierocił wdowę i dwoje dzieci. —

— **Z Frysztatu.** Powszechne niezadowolenie i oburzenie wywołało u nas podwyższenie ceny piwa po 4 h za liter, podczas kiedy w wielu innych miejscowościach podwyższono je tylko o 2 h na litrze. Podatek krajowy wynosi 1 K 70 h na hektolitrze a gospodcy nasi pobierają 4 K; gospodzkim pozostaje więc na 100 litrach 2 K 30 h czystego dochodu więcej niż przed opodatkowaniem piwa. Jest to lekceważenie i nieusprawiedliwione wyzyskiwanie ludności a najbardziej tego pracującego ludu, który odwrócił się od wódki i od czasu do czasu wypijał sobie szklankę piwa. Nie dziwić się, że niejeden znowu zwróci się ku kieliszкови, bo szklanka piwa za 18 h, to przecież za dużo dla kieszni ubogiego robotnika. Nie zachęcamy temi słowami do porzucenia piwa a picia gorzałki, wskazujemy jednak było zaniechać jednego i drugiego a potem opamiętałiby się nasi gospodcy i sprzedawaliby piwo jeżeli nie jak dotąd po 16 h, to przynajmniej po 17 h, a nawet wtenczas mieliby

jeszcze 30 h na 100 litrach więcej zysku niż dotąd. Prosimy gospodnych, by zechcieli się nad tem dobrze zastanowić! —

— **(Cmentarz.)** Za niedługo ma być zamknięty stary cmentarz, a nowy po prawej stronie drogi Zebrzydowskiej otwarty. Przyłączyły się do tego cmentarza gminy Darków, Raj, i Stare Miasto. Ponieważ ten cmentarz urządziła gmina Frysztacka, dlatego też będzie ponosiła wydatki i miała dochody z nim połączone. Powyższe gminy zastrzegły sobie prawo, że każdego czasu osobny cmentarz sobie założą i po rocznem wypowiedzeniu od cmentarza Frysztackiego odłączyć się mogą. Tak samo gmina Frysztacka do roku każdą gminę wypowiedzieć może. —

— **We środę** odbył się pogrzeb kancelisty gminnego, ś. p. Wawrzyńca Żmijki, brata znanego dobrego ś. p. ks. Żmijki. Udział w pogrzebie był bardzo wielki. R. i. p. —

— **Z Jabłonkowa.** W niedzielę, d. 29. b. m. odbędzie się walne zebranie Czytelni katolicko-ludowej tutejszej z następującym porządkiem dziennym: Przedpołudniem suma w kościele parafialnym ofiarowana za członków; popołudniu o godz. 3 1/2 odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania, potem sprawozdanie poszczególnych funkcyjnaruszów, nareszcie wybór nowego wydziału, zastępców i rewizorów i dowolne wnioski. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Z Jaworza.** Każdy obcy, który nie zna dokładnie rozległości naszej parafii, niepojmując też, jak daleko nasz lud ma do kościoła osobliwie w zimie lub w słotny czas, jak przykrą drogę musi odbywać, chcąc być obecnym na nabożeństwie. Lecz gorsza, gdy kto zachoruje ciężko z pomiędzy nas, jak tu sprowadzić kapłana, kiedy o konie trudno, bo tych gospodarzy, którzy mają konie, jest bardzo mało a zwłaszcza wszyscy zajęci są wywożeniem drzewa z lasu, więc niemożliwem byłoby i w najgorszym razie zaprosić którego z gospodarzy, aby zawiózł kapłana z Panem Bogiem do chorego. Lecz dzięki Bogu mamy pomiędzy nami znaną osobę, Szanownego pana Karola Fornera, dzierżawcę tutejszych kapieli, który zaraz na początku swojego do Jaworza przybycia zajął się do posługi chrześcijańskiej, że każdemu, choćby najbardziejemu udziela bezpłatnie przychyleń do chorego, za co mu też nasz czcigodny ks. proboszcz wyraził serdeczne podziękowanie. Jeżeli już sam nasz czcigodny duszpasterz poczuwa się wobec niego do wdzięczności, cóż dopiero my parafianie, których ta sprawa więcej obchodzi aniżeli samego proboszcza? I my składamy mu publicznie serdeczne „Bóg zapłać“, oraz prosimy go usilnie o dalsze poparcie w wykonywaniu tejże miłości chrześcijańskiej. *Parafianie.* —

— **W środę, t. j. d. 18. b. m.** odprowadziliśmy na wieczny spoczynek przy licznych udziałach ś. p. Pawła Holomka, który w poniedziałek zmarł nagle przy nakładaniu drzewa w lesie na paraliż serca; zmarły był przez wszystkich bardzo lubiany. —

— **Z Karwiny.** „Podróż naokoło świata“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi w lokalu powszechnej szkoły ludowej w Karwinie u p. B. Ugera, p. Z. Mayer z Mor. Ostrawy w niedzielę, d. 29. b. m. o godz. 4. popołudniu. Odczyt objaśniany będzie obrazami świetlnymi. Wstęp 10 hal. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Śmierć zabrała nam jednego z obywateli i siedlaków, który nie tylko u nas ale i w sąsiedztwie był dobrze znanym. Jest to Franciszek Rakus, 56 lat liczący, który dnia 18. stycznia po bardzo uciążliwej chorobie żołądkowej i wątroby, zaopatrzony powtórnie św. Sakramentami, w obecności wielkiej rzeszy ludności naszej pogrzebany został. W gminie piastował zawsze jakieś urzędy, mianowicie urząd radnego; gdzie była jaka praca, jaki chodnik, jaka sprawa gminna, zawsześmy tam widzieli Rakusa. On się zawsze i chętnie każdej pracy i sprawy podjął na dobro gminy. Był członkiem w wszystkich naszych towarzystwach, był członkiem i założycielem naszego Kółka, kilkoletnim przewodniczącym Rady szkolnej miejscowej. Był stałym abonentem naszej „Gwiazdki“ i „Rolnika“, członkiem „Macierzy szkolnej“ i Towarzystwa rolniczego w Cieszynie. Kiedy jakie wybory się odbywały, zawsze stał po stronie naszej narodowej. Jego syn, wychowanek naszego polskiego gimnazjum, kształcił się za nauczyciela w Krakowie. N. o. w p. —

— Często czytaliśmy w naszej „Gwiazdce“ o przedstawieniach „Szopki“, „Żłobku“ i innych zdarzeń biblijnych. Lecz nie mieliśmy sposobu takie przedstawienia oglądać. D. 8. stycznia przybyli do nas członkowie „Pracy“, stowarzyszenia katolickich robotników z Karwiny, i ci nam przedstawili

„Szopkę” i zdarzenia biblijne. Zgromadziło się sporo ludzi, osobliwie naszej młodzieży, by „Szopkę” oglądać na własne oczy. Amatorzy, pomiędzy którymi było wielu młodzieńców, role im przeznaczone dobrze odegrali, co się nam wszystkim bardzo podobalo a nas wszystkich w owe biblijne czasy największego zdarzenia dziejowego przeniosło. Długujemy wszystkim amatorom i gościom karwińskim, którzy do nas w zimowej porze przybyli i z sobą i aniołów betlejemskich przyprowadzili, za ten chodnik pomiędzy nas i za trudy poniesione dla nas, aby nam tak niewinny i razem radosny wieczorek sprawić. Dziękujemy jeszcze raz i „Pracy”, która tak dzielnych ma członków, dziękujemy i prezesowi „Pracy” i innym gościom, do nas przybyłym. Może być, że i my się też kiedy odwzajemnimy. —

— Ze Sibicy. Kupiec tutejszy Henryk Gronner wpadł w niewypłacalność (bankructwo). —

— Ze Stonawy. W naszej kasie Rajfeisena nastąpiła wielka zmiana. Według nowego statutu nastąpił wybór nowego wydziału, rady nadzorczej i kasyera. Jedynie pp. Jan Głombek i Józef Feber zostali na nowo wybrani, reszta zaś członków i nawet burmistrz ustąpiła miejsca socyalistom, którzy zarazem z jednym wyjątkiem są dłużnikami kasy. Wybór ten odbył się na wyraźne życzenie przez kartki. D. 8. b. m. popołudniu odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa spożywczego dla robotników i rolników w Stonawie. Przy tem to zebraniu wybierano także nowy zarząd. Ci sami robotnicy, którzy przy walnem zgromadzeniu kasy Rajfeisena wołali: „my robotnicy domagamy się tajnych wyborów”, na drugiem zgromadzeniu nie o tajnych wyborach słyszeć nie chcieli, bo wybierano tylko przez aklamację w asystencji Cingra, Regera, dra Kunickiego i dra Silbiger. Opozycję po prostu zakrzyzczano. Robotnicy, czy musicie koniecznie wybierać waszego tatulka i Bonczka? —

— Z Ustronia. Najjaśniejszy Pan nadesłał tutejszym jubilatowi Kolowratowi 100 koron, a Jego cesarska Mość arcyksiążę Fryderyk 10 dukatów. —

— Z Wendryni. Walne zebranie członków Czytelni katolickiej odbyło się d. 15. stycznia b. r. Po przywitaniu członków zastępcą prezesa wezwał skarbnika, by zdał sprawozdanie rachunkowe. P. skarbnik nasamprzód przeczytał spis czynnych członków 30 i zdał sprawozdanie ze swej czynności: Dochodu było 213 K 19 h, rozchodu 61 K 65 h, pozem dano p. skarbnikowi absolutorium. Do nowego wydziału zostali wybrani: jednogłośnie ks. Franciszek Herrmann, proboszcz miejscowy za prezesa; p. Jan Maryniok, właściciel realności jako zastępcą prezesa; p. Jerzy Wałaski, majster szewski, bibliotekarzem; p. Jan Marosz, majster stolarski, sekretarzem; p. Jan Marosz, właściciel realności, skarbnikiem; p. Jan Heczko, właściciel realności, gospodarzem. Poczem wybrano Jana Kotasa, stolarza z Dolnej Lesznej na członka honorowego, który choć zamiejscowy, bardzo gorliwie się Czytelnią opiekował. Gdyby też i nasi parafianie z Bystrzycy, z Łyżbie i z Wendryni mieli takie współczujące serce dla naszej Czytelni i chętni byli do czytania książek i różnych dobrych i pouczających gazet mogłaby Czytelnia o wiele pożyteczniejszą się rozwijać i wiele dobrych i pożytecznych książek posiadać. Uchwalono urządzać odczyty co miesiąc, co wyjdzie na korzyść naszej młodzieży kształcącej się w gospodarstwie lub w przemyśle. Zapraszamy Szanownych parafian, ażeby w tym roku jak największy udział brali w życiu Czytelni i z niej korzystali. —

Sekretarz

## Piśmiennictwo.

— „Macierz Polska”. Po ogłoszeniu konkursu na sztukę dla teatrów ludowych pomyślała „Macierz Polska” o wydaniu wskazówek, jak przedstawienia w teatrach takich urządzać; często bowiem przedstawienie dlatego jedynie nie może dojść (nie tylko na wsł) do skutku, że dobre chęci amatorów rozbijają się o trudności techniczne. Trudności te usuwa książeczka p. t. „Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych-amatorskich”, napisana przez J. Smotryckiego. Autor poucza w niej, jak przy istniejących wszędzie środkach buduje się scenę, jak robi się portal, jak kurtynę, jak dekorację, poczem omawia szczegółowo kwestję obrotu reżysera, jego obowiązki i prawa, daje wskazówki, jak rozpisuje się role, jak należy odbywać próby, nadto zaś daje aktorom-amatorom wiele innych praktycznych rad i pouczeń. Tekst książeczki objaśnia 19 rycin. Cena egzemplarza 30 hal. Skład główny w administracji „Macierzy Polskiej”, gmach sejmowy. —

## Rozmaitości.

— Nieszczęście na kolei północnej. W poniedziałek, dnia 16. b. m. zaszedł w nocy na torze kolei północnej Berno-Wiedeń ciężki wypadek wywołany się pociągu pociąg pociąg. Z powodu wielkiego zimna pękła szyna, wskutek czego ostatni wagon wyskoczył i spadł z wysokości 5 metrowego nasypu. Podróżnych rannych jest 23, z nich 6 odniosło ciężkie a 17 lekkie uszkodzenia. Rannych obwiązano i przewieziono do Wiednia. —

— Strejk górników w Westfalii. Strejk górniczy w rewirze nad Rurą przybrał we wtorek nagłe ogromne rozmiary. Rano liczba strejkujących wynosiła ogółem 122.612 chłopów na 187 kopalniach. — We wtorek do pracy popołudniowej nie przybyło 31.718 chłopów. — Razem więc we wtorek strejkowało 154.330 chłopów na 202 kopalniach. — Zważywszy, że w całym rewirze pracuje 270 tys. chłopów, przekonamy się, że we wtorek już o wiele więcej niż połowa górników pracę zawiesiła. Pracodawcy wydali rozporządzenie, żeby rodzin strejkujących z domów rodzinnych nie wyrzucać, aby nie cierpiały całe rodziny. Na kopalniach znowu porozwieszali ogłoszenia, donoszące, że jeśli robotnicy do trzech dni pracy nie podejmą na nowo, będą z pracy wydalen i stracą zarobki za sześć dniówek, które im za karę będą ze zaległych zarobków pociągane. Kolejne są we węgiel zaopatrzone na przeciąg sześciu tygodni. Po ostatnim wielkim strejku trzymają zawsze w zapasie taką ilość węgla, żeby starczyło na utrzymanie ruchu kolejowego przez sześć tygodni. Natomiast fabryki i zakłady przemysłowe ograniczają pracę wskutek braku węgla, a wkrótce wiele fabryk będzie musiało całkiem zaprzestać pracy. Niektórzy przemysłowcy starają się o sprowadzenie węgla angielskiego, a nawet górnośląskiego. Jeżeli jednak strejk potrwa dłużej, a na to się zanosi, to skutki jego będą fatalne dla tamtejszego wielkiego przemysłu. —

— Dochody kasy państwowej z tytoniu. Monopol tytoniu i cygar przysporzył kasie państwowej w Austrii w r. 1903 — 221,170 214 K, o 5 milionów koron więcej, niż w roku poprzednim. Statystyka wykazała, że popyt za cygarami tegimi słabnie, natomiast papierosy cieszą się wielkiem powodzeniem. Tak wypalono w r. 1903 — 1479 milionów papierosów zwanych „sport”. —

— Admirał Togo. Duchów żołnierzy. Przy sposobności uroczystości żałobnej, która odbyła się 31. grudnia w Tokio ku uczczeniu oficerów marynarki japońskiej, poległych w walkach pod Portem Artura, przemówił admirał Togo w następujący sposób do duchów poległych wojowników: „Stojąc przed waszymi duchami, odczuwam całą trudność wyrażenia moich uczuć. Osoby wasze stoją mi jeszcze żywo w pamięci. Cieszenie przestaliście istnieć, ale odeszliście ze świata, dzielnie spełniając obowiązek, dzięki czemu flota nieprzyjacielska stała się zupełnie do użytku niezdolną. Nasze połączone floty panują niepodzielnie nad morzem. Jestem przekonany, że wiadomość ta przyniesie wam, sławne duchy, spokój i radość. Uważam to za przyjemny obowiązek, skoro, bawiąc z rozkazu cesarza w stolicy, mogę przy tej sposobności zawiadomić o naszych powodzeniach duchy tych, którzy za swego życia ziemskiego tak się do osiągnięcia ich znakomitości przyczynili. Sprawozdanie to przedkładam wam w całej pokorze Heihatsiro Togo, admirał połączonych flot we własnej osobie.” —

## Ostatnie wiadomości.

Petersburg, d. 19. stycznia, godzina 4. minut 40 popołudniu. Podczas dzisiejszego obchodu Jordana, równocześnie z drugą salwą, zdruzgotane zostały okna w sali Mikołajewskiej w pałacu zimowym przez kilka kul kartaczowych, które jak się slycha, pochodziły z gmachu gieldy. Przed giełdą ustawione były armaty w celu dania salw podczas uroczystości kościelnej.

Wypadek dotychczas jeszcze nie jest wyjaśniony. Jak slychać, jeden z urzędników policyi został zabity. —

— (Urzędownie). Podczas uroczystości Jordana w obecności cara, gdy zaczęto dawać zwykłe salwy wydarzył się wypadek. Z działa baterii, ustawionej koło giełdy, wyleciała kula kartaczowa zamiast ślepego naboju. Kula doleciała do chodnika z desek, ułożonego na brzegu rzeki w pobliżu przegrębny wybitej na uroczystość Jordana koło fasady pałacu zimowego. Szyby czterech okien rozbite. Jeden policyant raniony. Zresztą według dotychczasowych informacji nie było żadnego wypadku. Śledztwo jest w toku. —

— Petersburgska korespondencja donosi jeszcze o powodach wczorajszego wypadku: Przy onegdajszych ćwiczeniach I. baterii konnej gwardyi, pozostał w ruzie armatniej jeden kartacz. Podczas wczorajszych salw wsadzono przez pomyłkę w tę rurę nabój prochowy (cartouche), a przy wystrzale nabój kartaczowy wyleciał z rury. —

— Dzienniki berlińskie, z wyjątkiem oficjalnych depesz petersburskich, nie otrzymały żadnych dalszych wiadomości o zajściu podczas uroczystości Jordana w Petersburgu, ponieważ wszystkie telegramy korespondentów zostały w Petersburgu zatrzymane. Tyle tylko nadeszło, że także baldachim, pod którym stał car i carowa został uszkodzony, a kule kartacza padły prawie do stóp cara, który stał na chodniku z desek, położonym koło przegrębli. — Dzienniki berlińskie nie wierzą w wersję, rozpowszechnioną przez oficjalną agencję petersburską, jakoby przez pomyłkę dano z działa zamiast strzału ślepego strzał kartaczowy i przypuszczają, że chodzi tu raczej o rozmyślny czyn, niema jednak autentycznych wiadomości, wobec zatrzymania w Petersburgu wszystkich depesz prywatnych. —

Geny na targu w Cieszynie dnia 14. stycznia: hektolitr pszenicy 15 K 20 h; żyta 11 K 20 h; jęczmienia 12 K — h; owsa 8 K 10 h; grochu — K — h. — Ziemniaków 100 kilo) 6 K — h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. — Siana (100 kilo) 11 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

**Pralny ekstrakt**

ze znakiem

**chiuba gospodyni**

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.



**Ucznia**  
na naukę przyjmie Fabian Knezek, majster kalfarski w Cieszynie, ul. Maryańska.

**Ucznia do nauki**  
przyjmie  
**cukiernia Bartha w Cieszynie**  
ul. Stefani nr 13.

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
Kamlot, kamgarn, prost, razs na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Gospoda gminna**  
z wolnym wyszynkiem, 3/4 morgi roli z budynkami gospodarczymi jest od 1. kwietnia 1905 w gminie Dolnem Miedzyrzeczu na lat sześć do wynajęcia.  
Mając chęć dzierżawy winni wnieść oferty do 15. lutego 1905 do Urzędu gminnego w Dolnem Miedzyrzeczu.

A. Hess, naczelnik gminy.

# Ignacy Spitzer

Największy fabryczny skład sukna  
W CIESZYŃNIE

ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.

Wielki wybór!

Najtańsze ceny!

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 41 dory, albo 3 K 36 h 62 dory, albo 4 K 60 h 61 dory, albo 4 K 96 h 92 dory do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawnie depozytowaną markę ochronną.

Główny skład

**B. FRAGNER**, c. i k. dostawca nadworny  
apteka „**POD CZARNYM ORŁEM**”  
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.  
Składy w aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

## „Nowy Dzwonek”

piśmo ludowe poświęcone: nauce, powieściom i sprawom bieżącym, wychodzi rok 13. w Krakowie raz w miesiącu w zeszytach znacznej objętości.

Każdy zeszyt „Nowego Dzwonka” ma 56 do 64 stron druku.

Przedpłata wynosi na rok: 5 Koron (2 złr. 50 ct.), na pół roku: 2 Korony 60 hal. (1 złr. 25 ct.)

Każdy prenumerat „Nowego Dzwonka” nadsyłający całoroczną lub półroczną prenumeratę, otrzymuje za darmo jako premię: **Kalendarz na rok 1905** pod tytułem: „Święta Rodzina”.

ADRES: Redakcja „Nowego Dzwonka”  
w Krakowie, ul. Zielona nr. 20.

## UCZNIA

do nauki piekarskiej przyjmie **Józef Czudek**, majster piekarski w Cieszynie, ulica Górská nr. 14.

Filia dąbrowska  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesięcie, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie oświadczenia w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawarcia małżeństwa, emigracji, odroczenia, ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrania kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad i podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 popołudniu — w niedzielę i święta tylko przed południem.

P. T.

Polecam po najtańszych cenach dziennych w najlepszej jakości:

**różnego gatunku słomę, słomę żytnią z młocarni, słomę owsianą, siano łączne, owies, owies na zasiewy, jakoteż szrutowaną kukurydzę.**

Wszystko jest zawsze w obfitej ilości na składzie i o każdym czasie do otrzymania.

**Alfred Baderle, Bielsko**

Magazyn w Kamienicy nr. 1 (dawniej młyn Habermanna).

Telefon nr. 239.

UCZNIA

z odpowiednimi wiadomościami szkolnymi przyjmie zaraz

księgarnia p. t. „Stella” w Cieszynie.

Przy

## chorobach żołądkowych

braku apetytu, paleniu, braku stolca, słabościach żołądkowych, złem trawieniu i innych niedyspozycjach żołądkowych używa się powszechnie z najlepszym skutkiem

**Bradego kropli żołądkowych** (dawniej maryacelskie)

z powodu ich skutku budzącego apetyt i wzmacniającego żołądek. Cena butelki ze wskazówkami użycia K — 80, podwójnej butelki K 140.

Do łaskawej wiadomości! Aby przy zakupie otrzymać rzeczywiście tylko takie u Publiczności od dziesiątek lat powszechnie pod nazwą „krople maryacelskie” znane krople żołądkowe, nie tylko imitacje, żądać należy wyraźnie tylko **Bradego kropli żołądkowych**, które są opakowane w czerwonych szklanych i które oprócz marki ochronnej, t. j. obrazku Maryi Łoskiej noszą jeszcze podpis **Do nabycia we wszystkich aptekach.**

Gdzie nabyć nie można, przesyła skład centralny: **C. Brady, apteka Wiedeń, i Fleischmarkt**, za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowym K 5— sześć małych, K 450 trzy wielkie flaszki franko.

## Ogłoszenie otwarcia.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść P. T. Szanownym Panom właścicielom domów i budowniczym Cieszyna i okolicy, że z dniem 1. stycznia b. r. osiedliłem się jako

instalator dla urządzeń gazowych, wodnych i parowych, jakoteż klosetowych, pompowych i kąpielowych

w Cieszynie, ul. Górská nr. 9  
(w domu p. kolarza Langer).

Opierając się na moich wiadomościach fachowych i na mojej długoletniej działalności w tym przemyśle, będę zawsze w przyjemnem położeniu obaźnienia pracodawców jak najlepiej.

**P. T. hotelistom i gospodyniom** polecam się specjalnie do urządzenia **zupelnych aparatów tłoczących piwo** według najnowszego systemu.

Wszystkie reparatury, wchodzące w mój zakres wykonuję akuracie i jak najtańiej.

Z poważaniem

**Jan Lomosik,**

konces. instalator gazowy i wodociagowy.

Dentysta

**Dr. Max Kulka**

podaje niniejszem uprzejmie do wiadomości, że otworzył swój

zakład dentystyczny i techniczny

w nowo wybudowanym domu w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 58.

Cieszyn, w styczniu 1905.

## Ostrzeżenie!

Proszę nie dać się wprowadzić w błąd.

Najlepszą i najtańszą

kawę, herbatę i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

**S. SPITZERA**

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

W CIESZYŃNIE

(Rynek) plac Demla nr. 16.

W Cieszynie nie mam żadnej filii, ostrzegam zatem przed naśladowicielami i podobnymi ogłoszeniami.

1 litr rektyfikow. spirytusu . . . K 1.—, 1.20, 1.40.

Kompozycja rumu . . . 1 flaszka 24 halerczy.

Z powodu śmierci naszego ukochanego syna, brata i przyjaciela

**ś. p. Wilhelma Hudźca**

dziękuję jak najuprzejmiej kolejarzom jakoteż wszystkim innym biorącym udział w pogrzebie

Frysztat, d. 8. stycznia 1905.

W smutku pogrążona rodzina.

## Podziękowanie.

Składamy niniejszem podziękowania Wielebn. ks. proboszczowi miejscowemu ks. Józefowi Kupkowi, Wieleb. ks. Janowi Barabasowskiemu z Bielska, który zapałem serdecznym kazania wygłosił, że całej publiczności w kościele żyły w oczach stanęły. Szanownemu kierownikowi szkoły p. Karolowi Gajdziewiczowi i p. Emerykowi Chroboczkowi, którzy się przyczynili z działalnością szkolną do upiększenia śpiewem mojej uroczystości dyamentowego wesela. Następnie Wydziałowi katolickiej Czytelni i wraz z wszystkimi członkami muzykantom, którzy nie szanowali swoich sił i trudów przy pochodzie iluminacyjnym. Dalej za wszystkie życzenia ustne, pisemne i telegraficzne, a szczególnie tym ofiarodawcom, którzy z okazji mojego dyamentowego wesela dary lub podarunki nadesłali raczyli. I zarazem wszystkim obecnym, którzy brali udział w moim dyamentowym weselu. Wszystkim składamy stokrotnie Bóg zapłać i moja rodzina w Ustroniu zamieszkała.

W Ustroniu, dnia 17. stycznia 1905.

Franciszek Górski.

Anna Górská.

Wincenty Kolowratek.

Marya Kolowratek.

**K. H. C. POPOW**  
najlepsza HERBATA światowa

Do otrzymania tylko w oryginalnem rosyjskiem opakowaniu.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 " 60  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 28. stycznia 1905.

Nr. 4.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Rewolucja w Petersburgu.

Przed tygodniem wybuchł w Petersburgu groźny strejk prawie we wszystkich tamtejszych fabrykach. Strejkowało około 150.000 robotników. W niedzielę, d. 22. b. m. postanowili oni udać się przed pałac zimowy cara w Petersburgu i żądać, aby car wyszedł do robotników i przyjął on życzenia odnoszące się do poprawy ich bytu i nadania konstytucji. Przewidywano w całym świecie, że niedziela ta nie minie bez ważniejszego zdarzenia i nie omylono się, bo to, co się w Petersburgu w niedzielę działo, było nie prostym rozruchem, ale rzeczywistą rewolucją. Podajemy czytelnikom ważniejsze zdarzenia jak je rozgłosiły po świecie dzienniki, przypuszczamy jednak, że dużo w nich przesady.

Przewódca robotników pop Gapon wystosował w sobotę do cara następujące pismo:

„Władco! Nie wierzę, by Ci ministrowie pełną prawdę mówili o sytuacji. Cały lud ufa Ci i postanowił jutro pojawić się przed pałacem zimowym, aby Ci przedstawić swą biedę. Jeżeli bojaźliwie nie pojawisz się przed ludem, rozdrzesz moralny węzeł z nim Cię łączący, a zaufanie do Ciebie zniknie, gdyż niewinna krew popłynie między Tobą i ludem. Pojaw się jutro przed nami i przyjmij odważnie nasz adres poddanych. Jesteśmy robotnikami i moi bracia tworzący robotniczy zaręczamy uroczystość Twojej osoby.”

Z powodu obawy przed rozruchami robotniczymi, wojsko pilnowało fabryk. — Wczas rano dnia 22. b. m. wzmocniono wojsko i ściągnięto policję. Około godz. 10. przedpołudniem wyruszyło z fabryki około 15.000 robotników w kierunku miasta. O godz. 11. zatrzymały ich 2 sotnie kozaków, które zamknęły drogę. Kozacy dali do tłumu trzy ślepe salwy, poczem część robotników cofnęła się na zamkniętą Nową, ale inni zostali na miejscu. Komendant oddziału kozaków zażądał posiłków i nakazał nabić broń ostrymi nabojami. Po daniu jeszcze kilku ślepych strzałów, użyli kozacy nahańek. O

godz. 8. rano wyruszyły 3 sotnie kozaków w kierunku pałacu zimowego, a po godz. 9. także kawaleria odjechała tam.

Robotnicy, którzy pociągali z Wasil. Ostrowa do mostu nikołajewskiego, zostali przy moście zatrzymani przez ułanów i kozaków. Robotnicy wzywali kozaków, aby do nich nie strzelali. Następnie ułani i kozacy cofnęli tłum za pomocą szabel, przy czem kilka osób zostało poranionych.

Przy starciu na moście nikołajewskim porażono 4 osoby. Po stronie wojska był ranny jeden oficer, a 1 kozak zginął. Tłum odparto.

Na placu Suwarowa przy moście Troickim dało wojsko trzy salwy na robotników, idących ze strony petersburskiej. 5 osób odniosło okaleczenia. Odwieziono ich dorózkami.

Na drodze schlüsselburskiej rano kilka ślepych strzałów, tłum począł energicznie się naprzód posuwać. Kozacy uderzyli nahańkami, a następnie szablami, przy czem kilka osób pokaleczono. Stojący na przodzie robotnicy upadli na kolana i błagali kozaków, aby pozwolili im udać się do cara i wołali: „My nie idziemy przeciw cesarzowi, ale chcemy mu sami powiedzieć pełną prawdę. Bądźcie łaskawymi, puście nas do cara.” Błagania ich pozostały bezskutecznymi. Wojsko dało trzy salwy, tłum cofnął się.

Wielka część uciekła na Nowy. A mniejsza pozostała na miejscu. Do kawalerii grupę tę rozbiły, przy czem około 50 osób zostało poranionych. Robotnicy, zebrani przy moście Li-tiejnym, pomaszzerowali przed most Samsona celem połączenia się z tam zebranymi masami. W pobliżu trzeciego klubu rosyjskiego robotników odczytano wezwanie do zebrania się o godz. 2. popołudniu przed pałacem zimowym. Wezwanie, by nie zakłócano spokoju, przyjęto okrzykami „hurra!” Następnie tłum robotniczy przeszedł przez most Samsona i pomaszerował w kierunku mostu Troickiego, celem dostania się na plac pałacowy. Wojsko nie występowało przeciw robotnikom. Po stronie petersburskiej rozbił ułani tłum, liczący 4000 ludzi, na dwie grupy. Większość pomaszerowała

dalej, a mniejsza grupa, odcięta, szybko się zwiększyła, poczem podążyła spokojnie dalej.

Przy moście Troickim natknęli się na oddział piechoty i ułanów. Komendant wojska kazał dać sygnał do marszu naprzód. Tłum stał na miejscu. Konnica rzuciła się naprzód z szablami w rękę i zmusiła do cofnięcia się w pobliskie uliczki. Było tam około 9000 ludzi. Wielotysięczny tłum podążył przed pałac zimowy. Przyszło do starcia z wojskiem, które zatrzymało tłum podczas pochodu. 150 zabitych, wielu rannych. W dzielnicy Wasilewski Ostrów zniszczono połączenia telegraficzne, zbudowano barykady. Robotnicy byli uzbrojeni w szable i narzędzia robotnicze. O godz. 1/4 popołudniu przyszło do starcia na Newskim Prospekcie. 30 osób zginęło, wielu rannych.

Korespondent „Berliner Ztg.“ z Petersburga telegrafuje: Jest mi niemożliwym opisać straszne wrażenia, które przeżyłem w niedzielę. Podczas całego dnia, od godz. 8. rano do 7. wieczorem, na przestrzeni 32 kilometrów kwadratowych, tratowano i rzucono pałaszami bezbronną ludność. Wszędzie, któregoś przechodziłem, widziałem całe sterty trupów i rannych. Było to pobojuwisko, ale o wiele gorsze, niż na wojnie, bo tu padały ofiary bezbronne; nie była to walka wroga uzbrojonego z wrogiem uzbrojonym. Gdy piszę ten telegram, patrzę na blade, przez ból wykrzywione trupy, w uszach brzmi mi głos: „Ludu, nie bój się kłaniami i traktowaniem przez kopyta koni”. Popołudniu w niedzielę przechodziłem przez Wasilewski Ostrów, wzdłuż prawego brzegu Newy. Ujrzałem grupę robotników, którzy szli spokojnie i uroczysto ku pałacowi zimowemu. Nagle z bocznej uliczki wypadł oddział konnicy i bez wszelkiego ostrzeżenia, lub wezwania tłumów do rozejścia się, począł na prawo i lewo płaść szablami. Kto nie padł od pałasza, ten zginął pod kopytami koni. Spadł właśnie świeży śnieg i cały krwią się zabarwił na czerwono. Wszyscy robotnicy szli spokojnie i uroczysto, ufoi w to, że car ich przyjmie i prośb ich wysłucha. Niestety, doznali tak strasznego zawodu.

Korespondent petersburski berlińskiego „Local-

## Jura i Jonek.

Jura. Kandyś też był Janiczku w tym tygodniu, dytech cię już ruski miesiąc nie widział.

Jonek. Wiesz przeca, że teraz jest mięso-pust i chciołech się też trochę ucieszyć.

Jura. Istos kajsi był se dobrze z raci wychynać.

Jonek. Byłech w tej dziedzinie, co to tam przed dwoma tygodniami w poniedziałek ta stodoła wygorzała.

Jura. A to ja już wiem, tam było to piękne przedstawienie amatorskie.

Jonek. Tak, właśnie tam byłem, po przedstawieniu odbyły się tańce.

Jura. Na cößeś tam widział?

Jonek. Na był ci też tam niejaki Her Geork ze sąsiedniej dziedziny, ten ci tam tak skokół, jak jaki waryat.

Jura. Na niech się też ucieszył.

Jonek. Ale jednak jeszcze teraz się mi chce śmiec, ten sławny Geork miał kamasze obute jako jaki oberferszter.

Jura. A to w tych kamaszach tańcowol?

Jonek. No tak ci okropnie skokół, aż ci mu wszystkie rzemienie przy nich popękały i kamasze mu z nóg spadły.

Jura. Na to mu było źle, kiej się tak wylecił, jako niedźwiedz na wiosnę.

Jonek. Ten Her Geork się tam chcioł z po-

wnymi obywatelami pogodzić, którym na czei ubliżył ale mu spetzło na niczem, bo nie nie wskórol.

Jura. Toć to było jednak sakulenccko szumnie z tymi kamaszami.

Jonek. Trochech wczas rano do domu przyszedł, moja staro mie zaroz zaczęno przezywać, chociozech jeszcze ani progę nie przekroczył, ale jakęch ci jej o tych kamaszach powiedział, to się hnet udo-bruchała i śmialiśmy się obadwa do rozpuku.

Jura. To ci jest śmieszny człowiek, na polskie przedstawienia idzie, a w niemieckich gazetach to ci winszował swoim gościom po niemiecku Glück auf! chociaż do niego przez cały rok ani jeden Niemiec nie przydzie, ale przecież Niemca udaje dla przypodobania się pewnej osobie.

Jonek. Niech sobie jeny drwi z polskiego barołu, wszak się mu to prędko skończy.

Jura. Ja też tak myślę. Ale co ty powiesz o tej zimie?

Jonek. To, co już mawiali starzy: Tak już to je na tym świecie, zima w zimie, ciepło w lecie — ale o sąsiadowym Stasiu ci coś nowego powiem.

Jura. O tym niedoszłym studentcie, co to po dwa roky w każdej klasie siedział, aż go asent w połowie gimnazji trafił, a potem tego sztyrowanie już niechoł?

Jura. Tak o tym samym, co to był już mądrzejszym, niż sami profesorowie, a dlatego nim ciepali, bo mu niby tej mądrości zazdrościli. Ale zdziwiłech się, że ten Staś, co nie miewoł za co

kupić chleba, nie mówię już o butach, opływa teraz w dostatki a w domu narodowym, gdzieś go natrafił, zjadł obiad doskonały.

Jura. Nie wątpię nigdy, że Staś się czegoś dorobi, miał nawet pysk jak miecz, ale dziwię się, że nieukończywszy żadnych szkół dobił się pieniędzy. Czy można odziedziczyć majątek po jakiej ciotce, albo wygrał w lutryi, albo się bogato ożenił?

Jonek. Ani jedno, ani drugie, ale wstąpił do rebachcyi jednej bardzo wielkiej gazety demokracji a tam sypie rozumy na papier a za każdą stronicę takich rozumów mu bardzo dobrze płacą.

Jura. Cóż też tam takiego może napisać, kiej się niczego niedouczył, a jak napisze jaki nierozum, to przecież na tem się zaraz czytelnicy poznają.

Jonek. Także i ja dowiadywałem się ostrożnie, jak to tak potrafi, a on ci mię pouczył, że trzeba szykownie zacząć a zuchwale postępować, bo „fortes fortuna fert”.

Jura. Nale, cößeś też to za terty ferty mówił!

Jonek. On właśnie tak pisze; on fyrto najprzod na kościół katolicki, na papieży, na biskupów, a rozumie się najwięcej na kapłanów.

Jura. A takie fyrwanie podoba się czytelnikom?

Jonek. Musi się podobać, bo człowiek zły zawsze się cieszy, słysząc, iż ten, który go napomina do dobrego, ma być nawet gorszym od niego, więc mu nie ma co rozkazować.

Jura. No przecież wiedzą czytelnicy, że to kłamstwo ohydne, zunjac swych duchownych!

"Anzeigera" telegrafuje: Widziałem rzeczy tak straszne, o jakich pojęcia nie miałem, patrzyłem na rzeczy takie, których, daj Boże, obym nigdy więcej nie widział. My, dziennikarze, staliśmy się teraz tutaj korespondentami wojennymi dla strasznej i krwawej wojny domowej. Widziałem krew, strumieniami płynącą po zlodowaciałym śniegu, widziałem, jak policja rzucała się na bezbronny tłum, siecząc go pałaszami i strzelając do niego z rewolwerów. Widziałem długie szeregi ludzi padających od strzałów karczowych. To nie rewolta, lecz rewolucja, i to najstraszniejsza rewolucja.

Dzienniki angielskie podają, iż podczas niedzielnych zająć zginęło 2.200 osób, a ciężko ranionych jest 7.600 osób. Lekko ranionych nikt nie policzy, gdyż kto mógł dowieść się do domu, ten uciekał.

Policja petersburska bierność swą wobec przygotowań robotników tłumaczy tem, iż otrzymała rozkaz, aby robotnikom nie przeszkadzała w przygotowaniu w rewolucji, lecz gdy wybuchnie, aby dopuszczała do działania wojsko. Tak się też stało. Władze wojskowe chętną się, iż dają tłumom naukę i będą miały teraz spokój. Obawiano się początkowo, czy wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe.

Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

Korespondent petersburski wiedeńskiej "Zeit" podaje następujący opis pierwszego starcia robotników z wojskiem. Tłum robotników, przeważnie z Pułkowskiej, na którego czele szedł, spotkał na Prospektie Newskim ustawiony oświadczył, że wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe. Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

Korespondent petersburski wiedeńskiej "Zeit" podaje następujący opis pierwszego starcia robotników z wojskiem. Tłum robotników, przeważnie z Pułkowskiej, na którego czele szedł, spotkał na Prospektie Newskim ustawiony oświadczył, że wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe. Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

Korespondent petersburski wiedeńskiej "Zeit" podaje następujący opis pierwszego starcia robotników z wojskiem. Tłum robotników, przeważnie z Pułkowskiej, na którego czele szedł, spotkał na Prospektie Newskim ustawiony oświadczył, że wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe. Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

Korespondent petersburski wiedeńskiej "Zeit" podaje następujący opis pierwszego starcia robotników z wojskiem. Tłum robotników, przeważnie z Pułkowskiej, na którego czele szedł, spotkał na Prospektie Newskim ustawiony oświadczył, że wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe. Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

Korespondent petersburski wiedeńskiej "Zeit" podaje następujący opis pierwszego starcia robotników z wojskiem. Tłum robotników, przeważnie z Pułkowskiej, na którego czele szedł, spotkał na Prospektie Newskim ustawiony oświadczył, że wojsko nie zawiedzie, ale liczba ofiar okazuje, iż obawa ta była płonna. Dzienniki berlińskie donoszą, że najmniej jest 2.000 ludzi zabitych, w szpitalach i domach znajduje się przeszło 5.000 rannych.

Dzienniki francuskie donoszą, że wśród wojska wielu oficerów i żołnierzy jest zabitych i wielu ranionych przez strzały rewolwerowe. Car z całą rodziną carską bawi w Carskim Siole. Już w sobotę opuścił car Petersburg i udał się na życzenie ministrów do Carskiego Sioła. Pałacu zimowego nie uważano za pewne dla cara schronisko. Car pragnął w niedzielę wraz z matką swą Dagmarą z Carskiego Sioła wyjechać naprzeciw manifestantów, kiedy dano mu znać telefonicznie, że tłum robotników został rozprószony. Wobec tego rada familijna wbrew radzie 2 wielkich książąt, którzy byli za ucieczką rodziny carskiej do Liwadii, postanowiła, aby car udał się do Peterhofu.

który w perzyn obrócił składy marynarki. był następstwem wybuchu rewolucji, w której wzięli także udział marynarze, zbuntowani wskutek złego obchodzenia się oficerów z nimi. Ten nastrój wśród załogi okrętowej trwał już od pewnego czasu, i gdy przed kilka dniami chciano część jej wysłać do Azji wschodniej, oparła się temu, a admirała podczas gdy miał mowę pożegnalną, obrzuciła najrozmaitszymi przedmiotami. Gdy admirał przy- stąpiła do burzenia małych domków, stojących koło kasarni marynarki, a zamierzanych przez uboższe rodziny marynarzy, i gdy dla ostrożności kasarnie zamknięto, wybuchł bunt. Żołnierze przemocą wydostali się z koszar i rzucili się na kwatery oficerskie z okrzykami: "Precz z admirałem! Precz z wojną! Precz z absolutyzmem!" — Przyszło do starcia. Rewoltujący żołnierze uzbili się w żelazne sztachety, otaczające koszary, i z wściekłością uderzyli na mieszkania oficerskie. Oficerów pobito, a ich rodziny musiały uciekać.

W centrum miasta podpalono koszary i mieszkania oficerskie. Wszędzie rozlegały się okrzyki: "Rewolucja wybuchła!" W głównej kwaterze marynarki zetknęli się zbuntowani z oddziałem piechoty. Piechota stała pod komendą pewnego podoficera, którego brat znajdował się wśród rewoltujących. Gdy podoficer ujrzał swego brata, nie chciał wydać rozkazu do strzelania. W tej chwili został on zaarrestowany, a żołnierzom kazano strzelać. Wszyscy wystrzelili w powietrze, ani jeden marynarz nie odniósł rany. Zbuntowanym rozkazano natychmiast powrócić do swych koszar; nie usłuchali. Zawezwany na pomoc drugi pułk piechoty, dał salwy — w powietrze. Sprowadzono pułk białostocki; pułkownik przypomniał żołnierzom ich przysięgę i kazał strzelać. Rozkaz pozostał bez skutku; żołnierze oświadczyli, że nie mogą strzelać do marynarzy, którzy walczą tylko o swe słuszne prawa. "Jeśli mamy strzelać," wołali, "to oficerowie posłużą nam za cel." Pułkownik musiał ustąpić, nie mając odwagi do zmuszania żołnierzy, aby strzelali.

Ogień w składach marynarki wybuchł we wszystkich magazynach równocześnie o godz. 7. rano, gdy sygnały fabryczne wezwały po raz drugi do rozpoczęcia pracy. Pożar rozszerzył się tak szybko, że sześć ludzi zginęło przez okna wyskakując. Przyniesiono kilka skrzynek połączonych, ale wszystkie warstwy, nie wyłączając dachów, uległy już zniszczeniu.

Straszne wieści nadchodzą z Radomia. Dowiedziawszy się we wtorek o rewolucji w Petersburgu, robotnicy uzbili się w drągi i rewolwery i rozbili bramy koszar, skąd uwolnili rezerwistów. Wojsku stawili silny opór. Przywódzca robotników zastrzelił kapitana, również oficera. Wojsko rzuciło się na niego i rozsiekało go. Wściekłość opanowała robotników. W walce z wojskiem padło 3 oficerów i 50 żołnierzy. Po stronie robotników i rezerwistów padło 100. Kanon banku państwowego wysadził robotnicy dynamitem w powietrze.

Strejk petersburski wywołał strejki w innych miastach. Mianowicie zanosi się na wielki strejk

w Moskwie, który się już rozpoczął i powiększa się z każdym dniem. Donoszą gazety, że obecnie już strejkują 100.000 robotników i że przyszło do starcia z wojskiem, w którym straciło życie 80 osób. W mieście panuje nieopisane wzburzenie. Kremlu strzeże artyleria.

Strejk w Petersburgu ma się ku końcowi. Pokonała go dzika brutalność rządu i wojska, nędra wśród robotników w połączeniu z rozmaitemi podstępami sztuczkami czuownictwa. Rząd stara się wywołać rozbrat między ruchem robotniczym a politycznym, przyrzekając robotnikom ulgi zarobkowe, byle tylko wyrzekli się żądań politycznych.

Prezydentem miasta Petersburga z nieograniczoną władzą mianowany został generał Trepow, znany z krwawego tępienia rozruchów w Moskwie. Po jego zamianowaniu robotnicy wrócili zaraz do swoich zajęć a Petersburg wygląda obecnie, jak gdyby w nim nic nie było zaszło. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

W rosyjskiej głównej kwaterze panuje, jak donosi telegram z Mukdena, gorączkowy ruch, ponieważ Japończycy robią przygotowania do wielkiej bitwy i gromadzą olbrzymie zapasy amunicji.

Kuropatkin miał się jednak do swoich oficerów wyrazić, że pomimo tych wielkich przygotowań ze strony Japończyków rosyjskie wojska przed końcem lutego poważniejszych czynności nie podejmą.

Dziennikarz rosyjski Stomiatnikow, który właśnie powrócił z Mandżurji, wyraża przekonanie, że o zawarciu pokoju obecnie mowy być nie może z następujących przyczyn:

Japończycy zdobyli już prowincje mandżurskie od morza do rzeki Szaho; w rękach ich znajdują się Port Artura, Dalnij, Niuczwan, nizina dolnego Liaoho, słowem dwie trzecie urodzajnej niziny Mukdeńskiej, która sama produkuje za 18 milionów rubli zboża. Z prowincji Mukdeńskiej Rosya posiada obecnie tylko 52.000, Japonia zaś 78.000 wiorst kwadratowych z 4 milionami Chińczyków, którzy przed wojną płacili po 76 kopiejek podatku na głowę, t. j. piętnaście razy mniej, niż wypada na jednego mieszkańca Rosji. Jeżeli Japonia nałoży na nich tylko taki podatek, jaki nakłada Rosya, to będzie miała stąd 40 milionów rubli rocznego dochodu.

Oprócz tego Japończycy wezmą w swe ręce zarząd cel, opanują handel i przemysł i staną się rzeczywistymi panami Mandżurji. Jeżeli Japonia zadowoliliby się tem, co już posiada, to mogłaby utrzymywać 4 korpusy armii na koszt ludności miejscowej.

Japonia prowadzi wojnę już 345 dni, każdy dzień kosztuje dwa miliony, musi więc odzyskać nie mniej niż 700 milionów.

Ale nie dość na tem. Zyskuje ona jeszcze Koreę z handlem zagranicznym, wynoszącym 30 milionów rubli, i 10 milionami ludności.

Zawarcie pokoju w chwili bieżącej zapewniłoby więc Japonii, oprócz przewagi na morzu, jeszcze

A ten mu mówi, że chce kościół katolicki obalić. "Bracie", mówi mu djabeł, "to ci się nie podarzy, bo ja już od 19 set lat tę sztuczkę wywieść nadaremnie się usiłuję. Zwalczaj w zamian Polaków." Tak ci stało pod tym obrazkiem.

Jura. No tak się to nie podarzy ani Stasiowi ze wszystkimi szurkotami i żydami razem. Ale cóż też ci ostatni tak się troszczą o cudzy kościół?

Jónek. Już taka ich natura. Najprzód przesładowali proroków, potem ukrzyżowali Zbawiciela a teraz uderzają na kościół. Lecz to płaci o tych milionerach, bo ci ubodzy są radzi, że żyją.

Jura. Mnie się też tak zdaje, że ci ostatni pamiętają więcej o kszefcie, jak ów żydek, który jadąc na targ układał sobie plany, zanim ostatni podróżujący mówili o Rzymie. I żydek, aby też co powiedzieć, dorzucił jakby że zna: "Ja także byłem w żymie!"

Jónek. A to ciekawa, pocóż tam był?

Jura. Tak też mówili podróżni i pytali się go, czy też widział papieża.

Jónek. A żyd co na to?

Jura. On im odpowiedział: "Ja niebył w tem żymie co je papież, alem był w tem żymie, co jest śnieg!"

Jónek. Tóż my jesteśmy także w żymie, bo mamy śnieg i mrozy. Muszę ci też powiedzieć, żech był przy ogniu w Kaczycach. Tu ci przyde ku bimboszowi tu bal, na to ci się też uśmieł. Było ci półdrugie dziewki, pore fraczkorzy i franciszek też ci był i ten sztudyrowany srajkitek.

Gulaszu to ci było strasznie moc, był z 32 królików. Joci też jeden zfrygol, alech się miał pazurem udusić, tóż ci tego żoden z tych fraczkorzy nie chciol jeść. Krepliki to ci były jak buły. Gości było 15 par, bo młodzieńcy też tam między tych fraczkorzy nieszli.

Jura. No to się mu bardzo ten bal nieopłacił.

Jónek. A on borok niema głupi, bo się doł z tych skórek kożuch uszyć, tóż ci mi furt huczoł kup se ty, kup bimboszu. Joch się tam nimogł tym fraczkorzom przedziwać. Tak ci idę precz, idę ci ku bachratemu gemisztewarhandlung, tóż ci prowie robili tej nowej tabuli pogrzeb. Potem ech ci zakrecił ku szkole na tego kapelmajstra się podziwać, co to przeszły rok przy balu groł, z którego czysty zysk dla dziatwy szkolnej przepodł.

Jura. Tyś synku dużo schodził. A teraz do widzenia. —

## Słyszałem bajkę.

(Scena z życia śląskiego.)

Wysiadłem z pociągu, zdążając odrazu ku domowi. "Skądże Panie?" odzywa się jakiś głos z tłumy, wysypującego się przez "wychód" na drogę. "Niech się rozdziara, komu się podoba," chciałem sobie pomyśleć i "patrzeć swego"; lecz w głosie spostrzegłem wyraz radości, niby z niespodziewanego spotkania. Trzeba może było zbadać, skąd głos i co za jegomość. Nim się jednak oglądnąć zdołałem, uczułem już obcą rękę na mojem ramieniu. Był to

zwiększenie dochodu państwowego o 200 milionów rubli rocznie.

Z pola walki nadchodzą obecnie bardzo skąpe wiadomości. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Przy nienrodzajności drzew owocowych należy sobie następujące reguły zapamiętać: 1. Jeżeli drzewo wskutek silnego gnojenia za nadto się rozrosło ale nieurodzajnem się stało, należy mu dodać wapna lub tomasówki. — 2. Staje się drzewo nieurodzajnem wskutek gęstej korony, wtenczas należy się wyciąć odpowiednią część gałęzi. — 3. Jest ziemia, w której drzewo stoi, za wilgotną i zimną, porób rówki, ażeby ziemia się osuszyła a przez to stała się cieplejszą i żyźniejszą. — 4. Jeżeli drzewo przy normalnym wzroście nie rodzi, wtenczas należy mu odciać kilka grubszych korzeni. Zwyczajnie obrodzi na drugi rok obficie. — 5. Jest drzewo przy obfitym gnoju nieurodzajnem i bez prawidłowego pędu, wtenczas natnij korę. — 6. Drzewo nieurodzajne i przez kilka lat nieurodzone, należy dobrze pognoić i powapnić. — Bo.

Targi konskie w Galicyi przybrały od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej całkiem inną postać. Dotychczas bywały one obsypane obficie przez konie rosyjskie i polskie; pierwsze miały piękną imponującą postawę i pochodziły zwykle od rysaków Orłowa, drugie o szlachetnym pięknym kroku, zdadne zwłaszcza pod wierzch, znajdowały łatwo nabywców. Można było też zastać na targach węgierskich handlarzy z wielkimi transportami koni galicyjskich, szwabskich, kolonistów a w końcu ogromną ilość koni rasy krajowej, różnej maści, wielkości i jakości. To było dotychczasową cechą galicyjskich targów, która zupełnie się zmieniła z chwilą wydania zakazu wywożenia koni za granicę Rosyi. Nie widac więc koni rosyjskich a spód węgierski zmalał również znacznie. Za to przyjeżdża dużo kupców z Rosyi, którzy kupują dobre konie średniej miary, a chodzą pogłoski, że i Japończycy zaopatrują się przez agentów w konie galicyjskie krajowe. Te konie rasy krajowej nabywają też bardzo chętnie Anglicy, by użyć ich w tamtejszych kopalniach, gdyż są bardzo cenione z powodu wierności i wytrzymałości. Zresztą służą nasze konie także i do celów zbytkowych; dobrane pary wysokości od 130—140 cm używają cenę 600 K, a bywały przypadki, że za piękne okazy 1200 K i więcej płacono. Zresztą wogóle wszystkie jarmarki galicyjskie na konie chylą się z każdym rokiem do upadku, a winą tego wszędzie spotykanego zjawiska są silnie rozwinięte środki komunikacyjne — koleje zabijają jarmarki. —

(„Przegląd weterynaryjny“.)

Licytacja wybrakowanych koni wojskowych we Lwowie odbyła się w dniach 28. i 30. września i 1. października z. r. Do licytacji dostawiła wojskowość z różnych pułków kawalerii, artylerii i trenu 439 koni. Materiał w tym roku w szczególności dostawiony w porównaniu z latami poprzednimi okazał się bardzo dobry i nie tak zużyty, a to wskutek odwołania ćwiczeń wojskowych. Ilość koni

wybrakowanych z powodu wad zwrotowych nieznaczna. Niestety przy licytacji bardzo małą ilość koni zakupić mogli przemysłowcy, dorożkarze lwowscy lub też obywatele z okolicy, a to wskutek wygórowanych cen, jakie płacili przybyli liczni handlarze koni z Prus, Wiednia, Morawii i Czech. — Licytowane konie były w wieku 12. do 18 lat i zaledwie kilka koni poniżej 12. roku życia. Płacono za konie mniej rosłe lub więcej zużyte od 70 do 180 K, za lepsze od 180 do 500 K za sztukę. Z cyfry 439 koni przeszło 300 zakupiono po za granicę kraju w cenie powyżej 200 koron. —

(„Przegląd weterynaryjny“.)

## Korespondencye.

Z powiatu Bielskiego.

W nrze. 2 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z b. r. korespondent z pow. Frysztackiego żali się, że władze po części składają winę na urzędy gminne względnie na urzędy parafialne, że nie donoszą o zaniedbaniu dzieci małoletnich.

Przyznać trzeba, że c. k. sądy dostatecznie dbają o materialne i fizyczne stosunki pupilów, ale wypada się zapytać, dla czego sądy równą miarą nie troszczą się o duchowo-moralne wychowanie tychże dzieci. Cała praca w tym kierunku zastawiona jest szkole i kościołowi, lecz zakłady te są w stanie tylko te dzieci moralnie wykształcić, które w domu otrzymują dobre wychowanie, ileż zaś to jest domów, w których dzieci wprost moralnie zastrute bywają.

Jak bolesnem jest patrzeć na ową młodzież, która się puszcza na bezdroża i wykracza przeciw moralności, jak to nieraz opiekun skarży się, że jego pupil włóczy się po chlewach, gospodach, upija się, długi zaciąga, lub pupilka, straciwszy już wstyd, smyka się po muzykach z młodzieńcami-złych obyczajów, obcuje w domu z nimi, noclegi daje, a jeżeli opiekun żali się w sądzie, to tenże nie ma środka przeciw temu, i opiekun nabiera przekonania, że nie wolno jest małoletnim kraść lub kogoś zabić, ale długi robić, życie niemoralne prowadzić, to wolno.

Nie można także pominąć coraz bardziej rozpowszechniającego się zgorzelenia, jakim jest wolność życia w konkubinacie, tutaj to często ci, którzy mają obowiązek napominać, spotykają się z odpowiedzią: a jakże to ci a ci żyją, tam ten ma żonę, tam ma męża, a dlaczego z innymi żyją, kiedy im wolno, dlaczego nam nie, ale jeszcze w tem coś gorszego. Są wypadki, i to nie tak rzadkie, n. p. mężatka, mając kilkoro dorastających dzieci, odpedza ślubnego męża, przybiera sobie innego, który również porzuca prawowitą żonę i żyją całe lata w konkubinacie, jakże tu zaraza moralna dla owych niewinnych dzieci, zważywszy dalej, że w takim domu niema Boga, niema modlitwy, natomiast występki różnego rodzaju i pijaństwo panują. Owych dzieci używa się często jako posłów po piekielną oparę, a jeżeliby się pasterz duchowny lub urząd gminny odważył takich ludzi upomnieć, to tylko usłyszy różne wyszukane frazesy i wszystko pozostaje po staremu.

Ale ktoś by powiedział, od czegoż są sądy, które powinny przeszkodzić owemu zgorzeleniu dzieci, myliłby się bardzo ten, kto by tak twierdził, sądziowie może by coś zrobili, gdyby mieli ustawę, ale jej nie mają.

O zgrozo, że chrześcijańska Austria wywiesiła sztandar zupełnej wolności pod tym względem. Czyż nie obniża to poziomu ustawodawstwa, jeżeli jedna strona z owych sponiewieranych małżeństw szuka u sądu sprawiedliwości, a tutaj sędzia pokazuje spróchniały kodeks cywilny, bo 300 lat stary, który to niby nie pozwala życia w konkubinacie. Czyż Austria wstydzić by się musiała, gdyby zamiast owej wyuzdanej wolności podobną ustawę odnowiła i w życie wprowadziła? Nie, owszem zapobiegłaby wielkiemu zgorzeleniu młodzieży.

Również byłaby pożądaną ustawa, ażeby długi małoletnich zaciągnięte na marnotrawstwo były niewypłacalne. Do tego bardzo by pożytecznem było, ażeby c. k. sądy oprócz strony materialnej i fizycznej współdziałały ze szkołą i kościołem nad duchowo-moralnem wychowaniem młodzieży, i wszystkie w tym względzie doniesienia opiekunów czy urzędów gminnych lub parafialnych nie tylko przyjmowały, ale też same dzieci, lub też osoby wskazane, gorszące je czy to złem życiem lub złym przykładem, energicznie ścigały. —

Z Bogumina (dworzec).

W niedzielę, dnia 22. b. m. odbył się tutaj zapowiadany sejmik relacyjny, przy udziale przeszło 100 osób, na którym poseł dr. Michejda omawiał obecne polityczne położenie wogóle, z uwzględnieniem naszego narodowego położenia na Śląsku. Omawiał obszernie sprawę powszechnego prawa głosowania, sprawę naszego gimnazjum, seminarium i szkolnictwa w ogóle, zadłużenie kraju wskutek regulacji plac nauczycielskich, pomocy dla powoźców w latach minionych, oraz regulacji rzek z powodu proponowanej przez rząd budowy dróg wodnych. A następstwem tegoż zadłużenia jest podwyższenie podatku od piwa. Dalej wskazywał na doniosłość zgody czesko-polskiej i jakie by ztąd korzyści dla obu bratnich narodów na Śląsku wynikły w zanadto jasnych kolorach kreślił czeskie zalety dojrzałości politycznej, podnosząc zarazem życzenia, byśmy Polacy na Śląsku się starali pod tym względem Czechom dorównać.

Otóż muszę zauważyć że i u nas dojrzałość polityczną można osiągnąć, lecz trzeba podjąć pracę na tem polu, zwoływać zgromadzenia polityczne przynajmniej co miesiąc i wskazywać ludowi wyniki ztąd korzyści. A lud się zaiste rychło wyrobi i będzie sam odnośną akcją kierował. Ale u nas na kilka tygodni przed i po wyborach to się dużo mówi po gazetach, lecz czynem nikt tego nie myśli urzeczywistnić. Pisano swego czasu o utworzeniu „Wydziału politycznego dla księstwa Cieszyńskiego“, lecz jak się zdaje, na tem skończono. Powstało pozbawione polityczne tow. „Ostrawica“ lecz to zaledwie dało dotąd znak życia o sobie, ogłaszając zgromadzenia w Dąbrowej i Stonawie, i snąc znów zasnął. Gdyż ja sam aczkolwiek już przed dwoma miesiącami zgłosiłem się za członka do „Ostrawicy“ dotąd

brat burmistrza naszej dzielnej wioski, męczyzna wysokiego wzrostu o średniej tuszy, z kapeluszem zesznuęty z czoła cokolwiek w tył, co mu nadawało dużo powagi i czyniło kształtniejszą jego twarz, pełną inteligencji i energii. „Skądże taki pyszny?“ powtórzy do mnie w tonie żartobliwym, niby karcić chcąc moją nieuwagę na niego. „Z Cieszyńska“, odpowiadam krótko, „spieszę do domu, nim mrok jeszcze więcej drogi i chodniki zasłoni.“ „Aa... z Cieszyńska, z głównego ogniska pracy narodowej na Śląsku,“ dodał mój towarzysz, chcąc tem określeniem odgadnąć równocześnie interes, który mnie zaprowadził w „tamte strony“. „Się zdaje, żeście silno zaprzężony do rydwanu wspólnej narodowej pracy,“ ciągnął dalej, przyczem dziwnym patosem, tchnącym wielką ironią, uwydatniał słowo „wspólną“. Cokolwiek tem zdziwiony, chciałem się zastrzedz przeciw jakiegokolwiek ironii w tym względzie, oświadczając poważnie: „Dałby Bóg, byśmy solidarnie i wspólnymi siłami ruszyli do pracy wydanej.“ „Nie uda się!“ wołał gość głosem zuchwało proroczym. „Dlaczego?“ pytam się tak złowrogo i niepomyślnie przemawiającego towarzysza. „No dlatego, ponieważ... Proszę raczej słuchać bajki.“ „Bardzo chętnie!“

„Obec zbliżającej się doby zimowej wyszukała sobie łasica nader ładny przytułek, co niebawem wzbudziło zazdrość jeża... że jemu się to nie dostało. Miał wprawdzie domyć innych dziur i jam; ich położenie i rozmiary nie były jednak tak pomysne. Nie za długo udał się zatem do łasicy

i prosił o przyjęcie do wspólnego mieszkania. „Moja łasiczko!“ błagał, „tyś łaskawa, dobra, tolerantna, masz wyrozumienie dla wspólnego dobra całego stworzenia a więc i dla mnie. Wszakby to było sobkostwem, samowładztwem, zgubą dla dobra wspólnego, gdybyś mi współudziału odmówiła. Bądź pewna, przynoszę dobrą wolę a jeszcze lepsze serce, okażę się wdzięcznym, a na lato przyniosę masę jabłek, tak, że nasza wspólna praca będzie się mogła poszczycić licznymi owocami.“ Naiwna łasica nie dowierzała, lecz dała się nakłonić. Jeż bez zwłoki „wkwaterował“ się. Po krótkim czasie wszelako zaczął jeżyć swe kolce i coraz to gwałtowniej ocierać się o dobroduszną gospodynię. Ona zrazu prosiła, przedstawiała swą krzywdę a nareszcie już potem i karciła. Lecz jeż rozgniewany na niewygodną mu łasicę, natarł z całym gwałtem na nią swymi dotkliwymi kolcami, tak, że chcąc się ratować, musiała co tchu się wynosić z przytułku.... Tu masz Pan bajkę. Zrozumiałeś?“ Ze znaczącym uśmiechem uściśnął mi rękę i pożegnał mnie. —

Eustachy.

## Ze spraw kościoła.

We Francyi widać jakoby przeblýski lepszej dla kościoła przyszłości. Sławetny Combes idzie w odstawkę a może razem z nim system żydowsko-wolnomularskich prześladowań katolików, który już nawet wielu radykałom się zbrzydził. Równocześnie budzi się także i w społeczeństwie czynny opór

przeciwko zamiarom rządu oddzielenia kościoła od państwa. Bo żeby to był choć rozdział sprawiedliwy, ale gdzież tam! Combes zagarnął wszystkie dobra klasztorne, teraz chciał jeszcze zabrać i resztę majątku kościelnego i — skreślić zato budżet kultu i wyznań, tak, iż duchowieństwo naraz byłoby pozbawione środków utrzymania. Przeciwno tym iście szatańskim zakusom budzi się opór w całym narodzie i jest uzasadniona nadzieja, że do takiego „rozdziálu“ państwa z kościołem nie przyjdzie.

Powoli wychodzą na jaw powody, które skłoniły rząd austriacki do założenia „veto“ przy wyborze ostatniego papieża. Jak wiadomo, niechciał rząd wiedeński dopuścić do wyboru byłego sekretarza stanu kardynała Rampolli, a ks. biskup krakowski kardynał Puzyna dał się nakłonić do założenia „veto“ imieniem swojego rządu. Jakież mogły być powody, że potężny za Ojca św. Leona XIII. kanclerz papieski był osobistością we Wiedniu nie miłą? Przed niejakiem czasem powołała stolica apostolska wbrew życzeniom rządu węgierskiego Kroata na stolicę biskupią w Zagrzebiu, a zasłużony około południowych Słowian biskup Strossmayer miał zawsze oparcie na kardynale-sekretarzu. Tak samo jak Lueger wiedeński, kiedy sam kardynał Schönborn praski wysłany został do Rzymu, aby uzyskać jakie rozporządzenie stolicy apostolskiej przeciwko stronnictwu chrześcijańsko-socyalnemu. Gdy rząd nosił się ze zamiarem podziału archidiecezyi praskiej na część czeską i niemiecką, znów dzielny kardynał Rampolla oparł się temu.

jednakże nieuwiadomiono mię, czy jestem przyjęty. Więc jeżeli sprawę politycznego wykształcenia będziemy nadal w ten sposób pojmowali, to bodaj za 100 lat będziemy dorównywać naszym sąsiadom.

Uniewinniał się p. poseł, że wskutek regulaminu klubu, jaki jego obowiązuje, niemożę zawsze czynić tego, co jego obowiązek poselski względem spraw Śląskich wymaga. Otóż na to jedyna rada, żeby poseł nasz wystąpił z Koła galicyjskich magnatów a przyłączył się do demokratycznego klubu, gdzie zaiste z większym pożytkiem dla spraw polskich ludowych na Śląsku będzie mógł pracować. (Z ostatniem zdaniem nie solidaryzujemy się. *Przypisek Redakcyi.*)

Po przemówieniach p. dra Michejdy, w dyskusyi wyloniły się liczne wnioski i rezolucye. I tak p. Jędrzej Koźdoń podnosił potrzebę uregulowania stosunków wychodźczych dla osób krępowanych obowiązkiem wojskowej służby, p. Witosz potrzebę ochrony na wypadek kalectwa oraz potrzebę szpitala na miejscu, (uzasadniając ją szybkim rozrostem zakładów przemysłowych Bogumina dworca. P. Prażmowski o potrzebie uwzględnienia języka polskiego przy założeniu szkoły tuż przy przystanku kolejowym, dającego takich pomimo przyrzeczeń ze strony ministra Witteka dotąd nieuwzględniono. P. dr. Knapczyk o potrzebie powszechnego prawa głosowania. W sprawie pogłosek o założeniu seminarium polskiego gdzieś na Spluchowie czy też za Chybiem, żądają obecni, stanowczo żeby takowe li tylko w Cieszynie powstało. Domagają się też upaństwowienia kolei północnej. Pp. Malejka, Werner i Wolf w sprawie uciśku w szkole tutejszej, jaki znosić muszą dzieci rodziców polskich, i domagali się polskich paralelek. P. radca Werner podniósł, że n. p. synek jego, aczkolwiek uczęszcza już do tej szkoły 3. rok, to jednak nie wie, że „Wasser“ oznacza po polsku wodę, jednakowoż ze względów, żeby na raz dużo nie wymagać, jest za odroczeniem tej sprawy. Następnie uchwalono następujące rezolucye:

Wyborcy, zebrani na sejmiku relacyjnym dnia 22. stycznia na dworcu w Boguminie

1. stwierdzają, że dotychczasowa ustawa wyborcza krzywdzi lud rolniczy i robotniczy, żądają tedy reformy na podstawie powszechnego równego tajnego prawa głosowania, natychmiast zaś żądają piątej kuryi w Sejmie, pomnożenia mandatów z kuryi włościańskiej i bezpośredniego tajnego głosowania we wszystkich kuryach,

2. żądają, aby seminarium nauczycielskie polskie w Cieszynie pozostało i na zupełne seminarium rozszerzone było,

3. żądają powszechnej ustawy państwowej o zaopatrzeniu wszystkich robotników w razie niezdolności do pracy wskutek wypadku i na starość,

4. stwierdzają, że dzieci polskie, nie pobierając nauki w języku ojczystym, zle robią postępy i marnują czas w klasach najniższych, domagają się, aby przy szkole publicznej na dworcu w Boguminie

utworzono polskie paralelki, a to tem pewniej, ile że szkoła wydziałowa, którą gmina tutejsza zamierza założyć, inaczej dla polskich dzieci byłaby niedostępna, i żądają, aby posłowie sprawę tę w odpowiedni sposób poparli,

5. wyrażają posłowi drowi Michejdzie zupełne zaufanie.

Wszystkie rezolucye w śród oklasków jednogłośnie zostały przyjęte, poczem zgromadzenie zamknięto.

W tutejszym przysiółku „Chałupy Pudłowskie“ jest gospoda „Ameryka“ przezwana, która od dłuższego czasu wskutek bankructwa właściciela była zamknięta. Aż znów z dniem 21. h. m. została przez nowego nabywcę „Browar Strasmański z Ostrawy“ otwarta. Lecz wskutek tej beczynności i chwilowego zaniedbania przestało oświetlenie acetylinowe funkcjonować. Więc celem naprawy powołano dwu fachowców z Ostrawy, którzy w niedzielę przed południem naprawiali owe urządzenie acetylinowe, żeby na odbyć się mający wieczorem bal tamże, można gospodę oświetlić. Lecz przy dobieraniu się do rezerwoaru nastąpiła tak silna eksplozja, że obaj robotnicy zostali na miejscu zabici.

#### Z Niemickiej Lutyni.

W dzień św. Trzech Króli przybył pomiędzy nas poseł na Sejm i do Rady państwa p. dr. Michejda, żeby nam sprawę zdał z tego, co się w Sejmie i Radzie państwa dzieje, a jak nasi posłowie tam pracowali. Zgromadziło się około 50 obywateli naszych i ze Skrzeczonia, którzy z uwagą słów Szan. posła słuchali.

Aby naszemu ludowi na Śląsku krzywda się nie działa, posłowie nasi do tego dążą w Opawie, żeby było zaprowadzone powszechne głosowanie i nastąpiło powiększenie liczby posłów wiejskich a utworzenie piątej kuryi tak, jak do Rady państwa.

Co do utworzenia paralelek polskich przy seminarium w Cieszynie i czeskich w Opawie, nasi posłowie wielkie zasługi położyli. P. poseł powiada, że niema obawy, aby Niemcy nam te paralelki wydarli, bo wtedy wszyscy Czesi i południowi Słowianie i inni jeszcze będą za nami stali.

P. poseł porównywał obstrukcyę niemiecką w Wiedniu z „weto“ niegdyś w Polsce. Że Niemcy Słowianom niczego nie życzą, urządzają obstrukcyę, a gniewają się, kiedy Czesi od nich tej obstrukcyi się nauczyli. Jest nadzieja jakaś, że nowoutworzone ministerium będzie zasłowoło Radę państwa na lepsze tory wprowadzić.

Zachęcał też p. poseł, aby gminy z tej okolicy równouprawnienia korzystały, aby dopisy od urzędów i do urzędów tylko polskie odbierały i podawały.

Obecni uchwalili rezolucyę, aby żądać powszechnego głosowania do Sejmu albo rozszerzenia niniejszego prawa wyborczego i pomnożenia posłów z wsi.

P. Jeżyszek ze Skrzeczonia żądał, żeby wszystkie przepisy i ustawy krajowe były w jakim podręczniku w polskim języku wydrukowane, aby je każdy mógł mieć, na co się wszyscy zgodzili, a p. poseł obiecał, że życzenie to poprze.

Zgromadzeni też wynurzyli swoje oburzenie przeciw wszelkim niemieckim „Verajnom“, które szerzą nienawiść przeciw nam Polakom, a pracują dla niemieckiego państwa i podkopują Austrię. Niektórzy z obecnych wyrażali swoje pragnienia, abyśmy niemieczyny nie zaniedbali, bo jej potrzeba na dworcu, przy kolei, w fabrykach, że ten, który po niemiecku mówi, jest widzianym i lepiej sobie stoi od tego, co nie umie wcale po niemiecku.

Na to odpowiedziano: „Dobrze się uczyć i niemieckiego języka, kto ma zdolności językowe, ale każdego w szkole ludowej zniewalać do niemieczyny, to się sprzeciwia wszelkim regułom pedagogicznym.“

A kiedy Niemcy od nas żądają niemieczyny, to i my możemy żądać od nich, aby też umieli do nas przemówić w polskim języku, kiedy nas potrzebują.

Ostatecznie podziękował przewodniczący posiedzenia p. posłowi, że pomiędzy nas przyszedł, że z nami pomówił, a nam różne rzeczy z Sejmu i Rady państwa wytłumaczył. —

#### Z Rychwałdu.

(Rozważania górnika, przybyłego niedawno z Galicyi do Rychwałdu.)

Pozwólcie, panie Redaktorze, że się osmielam do Was kilka słów napisać, ale nie mogę inaczej, bo muszę się pożalić przed Wami.

Przybyłem do Rychwałdu nie pełna dwa lata temu, aby zapracować w kopalni na chleb powszedni i zacząłem obserwować tutejsze stosunki i temi spostrzeżeniami chcę się dzisiaj z Wami podzielić.

Zacznę najprzód od moich współrodaków, których jedno z kresowych pism „pyrcokami“ nazywa. Co to znaczy „pyrcok“? Czy na to nazwisko zasługujemy? Mówią mi, że „pyrcok“ to górnik pochodzący z Galicyi, nie umiejący czytać ani pisać, który swoje dziecka do czeskiej szkoły posyła, bo mu tak pan „dolny“ lub „inżynier“ każe, chodzi na czeskie zebrania i przy każdej sposobności mówi „ja jsem cech“.

Hańba, mówię, takim ludziom, którzy czysto po mazursku mówią, a przecież Czecha za coś wyższego uważają i do nich lgną. Czyja w tem wina? Czy „pyrcoka“? Według mojego zdania nie! Są inne przyczyny; przedewszystkiem uważam za najgłówniejszy błąd to, że inteligencja polska nami się za mało opiekuje. Przypatrzmy się, jak to nasi najserdeczniejsi robią! Przyjeżdża do naszej wioski p. prof. Landsfeld z Cieszyna, weźmie sobie adwokata Kordača do pomocy, panów inżynierów czeskich z Poremby, Michałkowic, Polskiej i Morawskiej Ostrawy i zakładają w małym kółeczku czeską czytelnię „Vlastimila“, urządzają często przedstawienia amatorskie i obiecują gruszki na wierzbie, jakoto bezpłatną naukę w czeskiej szkole, chociaż tak górnicy opłaty szkolnej nie płacą, bo uiszczają je szyby, na których górnik pracuje; obiecują odzież, książki, a nawet ciepłe obiady dzieciom, które do szkoły czeskiej chodzić będą. To podoba się ubogim górnikom, którzy są zwykle liczną rodziną obciążeni. Nie ma atoli tyle rozważań, że to wszystko mamidło, bo liczy sobie na palcach, że nauka i utrzymanie dziecka nic go kosztować nie będzie i dlatego staje

Te czarne kreski były przyczyną „veta“ naszego rządu przeciwko jego wyborowi. Wynika stąd, że nam katolikom i „w katolickiej Austrii“ trzeba się mieć na baczności i nieustraszenie bronić praw i wolności kościoła.

Co bowiem u nas jest możliwem, to najlepiej widzimy z owego strasznego bluźnierstwa umieszczonego we wiedeńskim „Tagblacie“, o którym już Czytelnikom donieśliśmy. Ale niema nic złego, coby na dobre wyjść nie mogło. Katolicy nawet obojętni poruszeni zostali tem bluźnierstwem do żywego, posypały się protesty przeciwko tak ciężkiej obrazie religii katolickiej, słowem wśród katolików w całej Austrii zawrzało tak, iż sami wrogowie kościoła żalują swojego „głupstwa“.

Równocześnie zaszła wielka zmiana na naczelnem miejscu rządu centralnego we Wiedniu. Oto minister-prezydent dr. Körber otrzymał ze względu na nadwątlone zdrowie „urlop“, z którego już pewnie na miejsce swoje nie wróci. A powiadają, że ten „urlop“ stoi w związku z owem bluźnierstwem. Dr. Körber bowiem jako minister sprawiedliwości wydał przed niejakim czasem rozporządzenie do prokuratury państwa, aby gazety jak najmniej konfiskować. To rozporządzenie tłumaczył wiedeński prokurator w ten sposób, że i bluźnierstwo udzielił „salva guardia“ czyli wolną drogę do czytelników (a za to podobno awansował). A gdzież paragraf o obrazie religii, panie prokuratorze? Tylko tak dalej, hajlowcy i czerwoni towarzysze, rozbudzenie świadomości katolików będzie

odpowiedzią na warze wyzwiśka! Wywołujcie tylko duchy, zobaczymy, czy je potem opanujecie! wyz.

#### „Wolność słowa i tolerancja.“

Czytamy w wiedeńskim dzienniku „Reichspost“ z dnia 2. grudnia 1904 r.:

Niedawno doniosło czasopismo „Schlesisches Schulblatt“, że dwóch nauczycieli z bielskiego powiatu a mianowicie p. Zeitzinger z Kamienicy i p. Brandys z Bystrej zostali wykluczeni z krajowego stowarzyszenia nauczycieli.

Poczytano im za zbrodnię, że byli obecni na chrześcijańsko-socjalnym wieczorku, urządzonym w Bielsku na cześć wiedeńskiego burmistrza, znanego dra Luegera, na którym przemawiał poseł na Sejm dolno-austriacki i do Rady państwa dr. Gessmann. Jeżeli protestancy nauczyciele bywają i przemawiają na protestanckich wieczorach rodzinnych, jeżeli bywają na uroczystościach reformacyjnych, to uważają ich za wzorowych nauczycieli. Ciekawa rzecz! Protestanckiemu nauczycielowi wolno wspierać każde protestanckie urządzenie, lecz katolicki nauczyciel nie śmie okazać swego katolicyzmu. Gdzież jest ta tolerancja, którą protestanci przy każdej sposobności katolikom głoszą? Byłoby rzeczą pożądaną, aby się katolicy nauczyciele nareszcie złączyli, ujęli się swych kolegów i założyli dla obrony przeciw takiej nietolerancji katolickie stowarzyszenie nauczycieli. Lub czy chcą nadal cierpliwie znosić tyle moralnych policzków?

Jeszcze jeden przykład: Pewien nauczyciel katolik w mieście Bielsku dał swą nowowytbudowaną kamienicę poświęcić przez księdza katolickiego. Był członkiem „Diesterweg-Klubu“. To tak oburzyło członków tego stowarzyszenia, że mu doradzali, by wystąpił z tego stowarzyszenia, co też uczynił. Katolicy nauczyciele powinni by nareszcie uwolnić się od tak upokorzącego kierownictwa liberalnego stowarzyszenia. Tyle „Reichspost“. My dodajemy: Ciekawą jest rzeczą, że na Śląsku austr. prawie protestancy nauczyciele, którzy razem z pastorami są współpracownikami pisma „ewangelicko-kościelnego“ — „Nowego Czasu“ i kalendarza ewangelickiego, jak stwierdza nagłówek, którzy uczą prawie wszędzie religii ewangelickiej, odprawiają pogrzeby, prawią kazania, zbierają na wybudowanie nowych protestanckich kościołów na Śląsku (n. p. we Frydku) datki na weselach i t. d., najbardziej krzyczą na swych kolegów katolickich, którzy ani jednego, ani drugiego, ani trzeciego, ani czwartego nie czynią, tylko tu i ówdzie sprawują urząd organisty w kat. kościele. Lecz klerykałami nie są protestancy nauczyciele, którzy krzyczą i rzucają frazesami, lecz katolicy nauczyciele, którzy tu i ówdzie nieśmiało pokazują swe katolickie przekonanie. Tak organizacyi ścisłej na gruncie wyznaniowym, jak ją mają protestanci i nam potrzeba a potem ustana zapewne na zawsze takie niebywałe szykany, które opisuje „Reichspost“. —

się „cechem“, bo nie wie, że posyłając dziecko do polskiej szkoły, i tam opłaty szkolnej nie płaci, książki za darmo otrzymać może a nawet i odzież dziecko dostanie, bo przecież „krajcar szkolny“, jak się dwukrotnie przekonałem, urządza „gwiadzkę“ dla polskiej młodzieży i obdziela ubogą dziatwę ciepłą odzieżą.

Ale zapytacie mnie, czy niema polskich towarzyszt w miejscu, któreby tak samo czyniły? Są! Pożal się Boże, aż trzy, a to „Jedności“. Założone zostały z wielkimi nadziejami, ale te się nie spełniły, bo założyciele tychże założyli ręce, mówiąc, że dosyć zrobili, założywszy je i odtąd więcej nie robią. a towarzystwa uspione snem błogim. „Jedności“ przypatrują się, jako czescy agitatorzy się panoszą, przeciw polskości wszędzie występują i z nich się naśmiewają. Gdzież ma więc ten lud galicyjski się skupiać, gdyż mu brak przewodców i organizacyi! Skąd ma to poczucie solidarności wziąć, gdyż się każdy z niego naśmiewa i gazety. niby polskie się nazywające, „pyrcokiem“ i „gruchem“ go nazywają. To woda na czeski młyn, który coraz to więcej Polaków na „cechów“ przerabia.

W organizacyi ogólnej „Jedności“ jest mojem zdaniem także jeden wielki błąd! Lud galicyjski jest religijny i trwa przy swej św. wierze katolickiej. Jakóż więc ma uczęszczać do „Jedności“, gdyż organem tejże jest „Głos ludu śląskiego“ i „Robotnik śląski“, które to gazety w każdym niemal numerze napadają na naszą św. wiarę, kościół i księży katolickich! Czemu dają pokój pastorom i rabinom? Ale to już ich tajemnica! Czy mamy więc chodzić na takie zgromadzenia i przyczyniać się do zohydzenia naszych najświętszych uczuć religijnych? To według mojego zdania bardzo wielka przyczyna, że „Jedność“ u nas się nie rozwija!

Może mi wyż wymienione gazety zarzucać, że tak samo w tutejszej gminie i Czesi robią. Jest prawda, ale lud otwiera już oczy i odwraca się od nich, nie uczęszcza już tak licznie na ich zebrania, bo nie chce mieć nic wspólnego z tymi bluźniercami, bo isierka wiary św., wszczepiona im przez matki bogobojne, nie wygasła w ich sercach i kocha swych zacnych duszpasterzy, swoją wiarę św. Na mój głupi rozum zdaje mi się, że obecna pora najstosowniejsza, aby temu zbałamucenemu ludowi oczy otworzyć i dopomóc mu do wyzwolenia się z czeskiej i żydowskiej niewoli.

W pierwszym rządzie do tego najbardziej powołany nowy wydział gminny, który mimo największych sztuczek czeskich i żydowskich adwokatów i redaktorów przez c. k. rząd krajowy zatwierdzony został. Tenże niech naprawi popełnione błędy dawniejszych wydziałów gminnych. Pierwszym jego czynem niech będzie wybudowanie polskiej szkoły na Podlesiu, gdyż nie można przecież od naszych malusinkich żądać, aby chodziły obok szkoły czeskiej, przeszło godzinę do szkoły polskiej. Dajcie nam tę szkołę a mogę was zapewnić, że niejesteśmy niewdzięczni i posyłać będziemy nasze dzieci z ochotą do niej i nie będzie świeciła pustkami, jak was niektórzy najserdeczniejsi straszą.

Do wyzwolenia ludu tutejszej gminy powołani są także pp. nauczyciele polskiej szkoły. Przeszłego roku urządzili nam pogadankę dla rodziców i dumni mogli być z tego, gdyż przyszliśmy gromadnie, aby wysłuchać wywodów pojedynczych mowców. Urządzajcie więc panowie jak najwięcej takich pogadanek a zapewniam was, że lud wdzięczny wam będzie.

W dalszym rządzie powołane są „Jedności“ do pracy nad uświadomieniem naszego ludu. Wyrzucicie z waszych lokalów pisma podburzające was przeciw waszej św. wierze, kościołowi i księżom. Pracujcie w jedności z wielobuemi księżmi i ujrzyjcie, że wasze zebrania się ożywią i staną się właśnie tem, czego tytuł waszego towarzystwa żąda. „Jednością“. Przychodźcie zwłazcza wy założyciele pomiędzy nas a ujrzyjcie, że duch solidarności obudzi się u tak zwanych „pyrcoków“ a wtenczas największa falanga czeska nie zdola zwyciężyć polskiego ludu w Rychwałdzie, choćby nawet sto agitatorów czeskich i t. p. ją prowadziło. Niech sobie idą uszczęśliwiać lud, z kąd przyszli, ale nam niech dają pokój.

Tego odrodzenia życzę wszystkim obywatelom z Rychwałdu wasz prawdomówny „Pyrcok“.

#### Ze Strumienia.

Dnia 17. b. m. odbył się u nas odbiór nowych organów, sprawionych kosztem 9000 K dla kościoła naszego i stanowią one dziś prawdziwą ozdobę kościoła naszego.

Sprawa organów była u nas już od lat poruszana i przywykliśmy od miarodajnych czynników naszych słyszeć, że to tam jeszcze nie jest tak bardzo potrzebne i że się to jeszcze da naprawić. Niemal na samem zaś zaskoczeniu musiał fakt, gdy po wyborach komitetu kościelnego, które się odbyły bez wyborców i które w swoim czasie Jura i Jonek omawiali, nowo wybrały komitet kościelny na pierwszym swoim posiedzeniu uchwalił zakupić organy. Trzeba bowiem wiedzieć, że nasz komitet nie składa się bynajmniej ze zwolenników naszego czcigodnego ks. dziekana, ale z ludzi jemu wrogo usposobionych. Do jakiego stopnia dochodzi szowinizm tych ludzi, świadczy fakt, że nawet nasz ks. dziekan do komitetu nie należy. Później dowiedzieliśmy się, że stało się to jedynie za inicyatywą naszego organisty, który to podczas wyborów gminnych w Strumieniu tamtejszej klicie rządzącej dobrze się przysłużył i przez to zjednał sobie jej względy. Jesteśmy bowiem pewni, że gdyby ks. dziekan był zażądał zakupna organów, komitet kościelny byłby z pewnością odmówił.

Lecz mniejsza o to. Mamy obecnie organy nowe, które są istotnie ozdobą kościoła naszego. Ale cóż się dzieje dalej? Oto komitet kościelny, ażeby zebrać odpowiedni fundusz, zwrócił się z prośbą o zapomogę wprost do Jego Emin. ks. kardynała Koppa i ks. kardynał przyrzekł 1000 K. Mamy to przekonanie, że gdyby przewodniczący komitetu zamiast udawać się wprost do ks. kardynała, był się w tej sprawie wprzód porozumiał z naszym ks. dziekanem i byłby wniósł prośbę w drodze legalnej przez wikaryat generalny, byłaby zapomoga świetniej wypadła.

Przewodniczący komitetu wniósł także prośbę do Jego Ces. Wysokości arcyksięcia Fryderyka jako patrona kościoła tutejszego, ale dostał odpowiedź odmowną, z tem zaznaczeniem, że arcyksiążę, jako opodatkowany parafii strumińskiej, jest współkonkurentem. I nie dziwota. Bo kiedy przed mniej więcej czterema laty patronat kościoła, względnie komora arcyksiążęca zarządziła większe naprawy kościoła strumińskiego, między innemi krycie dachu i wieży twardym materiałem, przewodniczący komitetu, który jest zarazem burmistrzem strumińskim, zamiast iść ręką w rękę i kontentować się zarządzaniem, wystąpił w charakterze urzędu budowlanego, zakazał dalszej roboty, rzekomo ze względów publicznych, sprowadził komisję rządową celem zbadania stanu budynku i t. d. i t. d.

Rzecz naturalna, że takim niewłaściwym postępowaniem nie pozyskał dla nas dalszych względów urzędników arcyksiążęcej komory i też prawdopodobnie zarząd komory nie czuł się spowodowanym poprzeć prośbę i dlatego parafia datku nie otrzymała. Ale to nic nie szkodzi, lud polski parafii naszej, który przez niewłaściwe postępowanie komitetu kościelnego poszkodowanym został, zapłaci, byle tylko gospodarka niemiecka nie zaginęła i charakter niemiecki miasta Strumienia nie ucierpiał.

Przez takie postępowanie komitet kościelny nie będzie w stanie zyskać sobie zaufanie parafian.

### Z ziem polskich.

Częstochowa. Najświętsze i najbardziej w całej Polsce szanowane miejsce, Częstochowę, obrała sobie żydowsko-bezwyznaniowa zgraja socjalistów na widownię swoich ruchów i zamachów. Prawdziwie piekielnym pomysłem urządzają to często tak, że garstka socjalnych demokratów miesza się w tłum w owej chwili, gdy ludność wychodzi z kościoła. Wmieszawszy się w rzeszę ludzi spokojnie z kościoła wychodzących, garstka kilku ludzi wznosi nagle czerwoną płachtę i zaczyna śpiewać: „Czerwony sztandar“. Powstaje oczywiście zgłęb i zamieszanie. Tymczasem socjaliści zawiesiwszy swoją czerwoną szmatę choćby na budzie przekupki, wznoszą okrzyki. Nadchodzi policja, socjaliści dadzą parę strzałów z rewolweru i uciekają. Policja na strzały odpowiada użyciem broni — przyczem, jak to bywa, dostaje się najniewinniejszym ludziom. Już to samo, że socjalni demokraci najwięcej takich ruchów urządzają w Częstochowie, dowodzi, że mają w tem chyba bezbożny zamiar znieważania miejsca świętego, Polakom tak drogiego. Ruchów było w Częstochowie już cały szereg w ostatnim czasie. Co kilka dni wyprawiają hałasy i zgłębki i powodują nieszczęście dla ludności spokojnej. — W sobotę ostatnią podczas takich ruchów zabity został jeden feldwebel i dwa konie, a kilku żandarmów i policyantów zostało ciężko poranionych. Po prostu obrzydliwe i wstrętne są takie sprawy żydowsko-socjalistyczne. —

Na 24 godzin aresztu — ponieważ nie chciała zeznawać po niemiecku — skazana została

w Ostrowie służąca Tekla Wojciechowska z Siemianowa. Służyła ona w Gnieźnie u Sary Basch i opuściła miejsce po upływie kwartału bez wypowiedzenia. Policja skazała ją za to na 6 marek kary. Sprawę tę rozpatrywała Izba kara w Ostrowie pod przewodnictwem p. dra Steinharta. Kiedy biedna dziewczyna nie chciała zeznawać po niemiecku, sąd skazał ją na 24 godzinny areszt i zaraz została aresztowana. Kara policyjna podwyższoną została z 6 na 15 marek. Do uwięzienia Wojciechowskiej przyczyniła się p. Baschowa, która zeznała, że Wojciechowska umie po niemiecku. Tymczasem zapewniają ludzie, którzy ją dobrze znają, że ledwie kilka słów po niemiecku wiać potrafi. Zasądzenie to, jak pisze „Gaz. Ostr.“, wywołało w mieście wielkie wzruszenie, bo ostatecznie każdemu się zdarzyć może, że zasądzony zostanie, jeżeli nie będzie mógł w „cywilizowanym“ języku zeznawać przed sądem względnie nie będzie chciał wziąć na siebie wielkiej odpowiedzialności za niedokładne zeznawanie przed sądem. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Na pierwsze posiedzenie Izby posłów przybyła nadzwyczaj wielka liczba posłów. Gabinet zjawił się w komplecie, we frakach. Do prezydium nadeszło pismo byłego prezydenta ministrów dra Körbera, w którym zawiadamia on Izbę o swem ustąpieniu z urzędu prezydenta gabinetu i kierownika ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Drugie pismo nadeszło od prezydenta ministrów Gautscha, w którym zawiadamia on Izbę o zamianowaniu go prezydentem ministrów, jakoteż o zamianowaniu Bylandt-Rheidta ministrem spraw wewnętrznych, a szefa sekcji Kleina kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości. Prezydent Izby poświęca wspomnienie pośmiertne zmarłym posłom ś. p. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi i Sehnalowi. Następnie wśród wielkiej ciszy w sali zabrał głos prezydent ministrów bar. Gautsch. Zaznaczył, że dążeniem rządu będzie przedewszystkiem, ażeby ważne, nie cierpiące zwłoki przedłożenia zostały przez obie Izby Rady państwa załatwione. Nie przeceniając swego stanowiska w Izbie, sądzi prezydent ministrów, że z niektórych oznak może wysnuć nadzieję, że Izba obecnie, w czasie upragnionym przez ludność, rozpocznie pracę, ażeby uczynić zadość oczekiwaniom, jakie państwo i obywatele przywiązują do urządzeń konstytucyjnych. Pracowitość Izby jednak leży nie tylko w interesie państw, ale przysparza korzyści w pierwszej linii także samej Izbie, albowiem tylko czynny parlament ma możliwość korzystania ze swych praw i swego wpływu na ukształtowanie spraw publicznych. W razie powrotu parlamentu do pracy znikną także obawy, jakoby interesa Austrii były w obrębie monarchii zagrożone i jakoby punkt ciężkości na jej niekorzyść został przesunięty. (Żywe oklaski.) Skoro Izba zebrała się do wspólnej pracy, to temu samemu dane są wszelkie warunki, ażeby przystąpiła ona do rozwiązania tego najważniejszego zadania, t. j. zadania prawdziwie austriackiej polityki, która zdaniem prezydenta ministrów jedynie może spowodować stałe uzdrowienie położenia wewnętrznopolitycznego a mianowicie zbliżenie i porozumienie się Czechów z Niemcami.

Rząd jako gabinet urzędniczy tak wobec Niemców, jak wobec czeskiego narodu, jakoteż wszelkich innych narodowości ojczyzny stoi na stanowisku zupełnej bezstronności, uznając wszelką indywidualność i uprawnione interesy poszczególnych szczepów. Rząd jest świadom, że nawet przy regularnej pracy w Izbie posłów zbliżenie obu szczepów możliwe jest tylko przy wydatnem współdziałaniu dotyczących zastępców ludu. Każdy krok w tej mierze powita rząd z radością i użyczy mu silnego poparcia. Rząd baczność uwagę skieruje na pomyślnie obrady Sejmów, dalej na to, by cała administracja prowadzona była w myśl najściślejszej bezstronności, by ustawy były sumiennie stosowane. Rząd czynić będzie w pełnym użyciu ze swych praw, jest jednakowoż zdecydowany chronić powagi i publicznego porządku (Okłaski.). Prezydent ministrów wskazał następnie na najważniejsze prace ustawodawcze, które Izba ma załatwić, zapowiedział jak najdalej idące poparcie rządu dla przemysłu, handlu i rolnictwa, oznajmił, iż niebawem przedłożona będzie nowela przemysłowa i zapewnił, że rząd użyczy poparcia wszelkim sprawom pracującej ludności. W końcu wytypił prezydent ministrów z apelem, by nastąpiła w Izbie posłów uregulowana, w owoce obfita czynność; prośbę tę wystosował prezes gabinetu nie tylko w imieniu rządu, ale także w imieniu ojczyzny. Wywody prezydenta ministrów przerywano kilkakrotnie oklaskami i przy końcu nagrodzono

hucznymi brawami. Po odczytaniu wpływów uczynił Choc wniosek otwarcia dyskusji nad oświadczeniem rządu. Wniosek ten znaczną większością odrzucono.

— Prasa włoska podniosła wielką wrzawę z powodu wrzeczonych ruchów wojskowych Austrii nad granicą włoską. Doniosła mianowicie, że rząd austriacki wzmacnia bardzo znacznie garnizony wojskowe w południowym Tyrolu, Gorycy i Istrii i że te zarządzania uważać należy jako akt nieprzyjazny przeciw Włochom. Wobec tego ogłasza ministerstwo wojny następujące wyjaśnienie w tej sprawie: W r. 1888, gdy zanosilo się na wybuch wojny między Austrią a Rosją, wzmocniono garnizony w Galicji o 14 batalionów strzelców, które ściągnięto z innych prowincji państwa, a więc także z południowego Tyrolu, Istrii i Gorycy. Od tego czasu ludność tych krajów domagała się natarczym, aby przywrócono jej napowrót załogi wojskowe. Ponieważ obecnie niebezpieczeństwo wojny z Rosją wcale nie grozi, przeto postanowiło ministerstwo wojny wycofać owych 14 batalionów strzeleckich z Galicji i rozlokować je tam, gdzie się znajdowały przed rokiem 1888. A zatem pięć batalionów pójdzie na załogi do południowego Tyrolu i innych prowincji południowych. —

Prusy i Niemcy. W parlamencie niemieckim poruszył poseł polski ks. Jażdżewski sprawę używania języka polskiego w rodzinach nauczycielskich. Gdy przed kilku tygodniami ks. Stychel wspominał o rozporządzeniu, które nakazuje rodzinom urzędników, a zwłaszcza nauczycieli polskich, aby używali, nawet u siebie w domu, wyłącznie języka niemieckiego, pruski minister oświaty zaprzeczył stanowczo istnieniu takiego rozporządzenia. Stwierdzono tymczasem, że minister nie wiedział wcale, co dzieje się w jego wydziale, i ogłoszono w piśmie kilka takich rozporządzeń. Na to powołał się poseł Jażdżewski i zganił wydanie takiego nakazu, jako bezprawne wdzieranie się do życia rodzinnego. Nie jest to jednak jedyny przykład bezprawia. Rząd w swej polityce germanizacyjnej narusza nieustannie konstytucję i mija się ze swymi obowiązkami: wykonawcy i obrońcy prawa państwowego. Wreszcie poseł zapytał, jak rząd swe występowanie przeciw Polakom pogodzi z oświadczeniem cesarza Wilhelma w r. 1902, iż zwyczaj, tradycje i właściwości narodowe ludności polskiej będą uszanowane. W rzeczywistości rząd nie stosuje się wcale do przyrzeczeń cesarza i opiekuje się tylko interesami niemieckimi w dzielnicach polskich. W odpowiedzi na zarzuty ks. Jażdżewskiego wystąpili minister spraw wewnętrznych baron Hammerstein i minister oświaty Studt. Pierwszy oświadczył, że nie ma nic przeciw językowi polskiemu, a żąda tylko, aby Polacy byli dobrymi poddanymi pruskimi i poddawali się prawom obowiązującym. Nadto przyobiecał na pociechę hakatystom, iż później przedłoży Sejmowi nowy projekt dotyczący używania języka niemieckiego w związkach i na zebraniach. Drugi twierdził, że zakaz używania języka polskiego w domu przez członków rodzin nauczycielskich nie jest wcale naruszeniem praw rodziny. To zaprawdę dziwne twierdzenie! —

Rosja. W Petersburgu stał się w ubiegły czwartek, d. 19. b. m., jak to już w poprzednim numerze donosiliśmy, wypadek niesłychany, który zdaje się wskazywać, że prąd rewolucyjny w Rosji dotarł nawet do tych sfer, które uchodziły za najsilniejszą podporę tronu i samowładztwa carskiego, t. j. do pułków gwardii cesarskiej. We czwartek było w obrządku wschodnim uroczyste święto Jordanu, t. j. święcenie wody. W Petersburgu odbywa się ta uroczystość z nadzwyczajną okazałością na zamrażniętej Newie. Na umyślnie w tym celu zrobionej przegrzeblu, święci metropolita wódę, w obecności cara i całego dworu carskiego, ustawionego w namiocie wzniesionym na lodzie rzeki. Uroczystości tej asystują zazwyczaj ustawione pod gmachem giełdy pułki gwardyjskie, dające salwy karabinowe i armatnie. Owoż gdy po poświęceniu wody artyleria gwardii dała salwę, ku ogromnemu przerażeniu dygnitarzy stojących w pobliżu cara, rozległ się w powietrzu świst kul, a cały nabój kartaczowy ugodził w fasadę carskiego pałacu zimowego, wybił kilka okien i sprawił spustoszenie wewnątrz gmachu. Podobno kilka osób jest zabitych i rannych, ale, jak zaznaczyliśmy wyżej, cenzura nie przepuszcza za granicę żadnych depesz o tym wypadku. Przepuściła tylko jedną, która brzmi dziwnie, gdyż donosi, że prawdopodobnie w rusze armatniej zapomniany ostry nabój kartaczowy był przyczyną wypadku. Pisma londyńskie donoszą, że był tu w grze spisek wojskowy i że zaraz po owej paradzie aresztowano wszystkich żołnierzy i oficerów trzech baterii artylerii, które pełniły służbę, tudzież księcia meklembursko-szweryńskiego, kuzyna cara,

który dowodził owym oddziałem. Krąży także wersja, dość prawdopodobna, że kartacze owe przygotowane były na wypadek rozruchów ludności, a tylko wskutek zamieszania strzelano nimi podczas uroczystości. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** W Berlinie zmarł prepozyt i proboszcz kościoła św. Jadwigi prałat ks. Karol Neuber, ks.-bisk. delegat w Brandenburgii i Pomorza, protonotariusz apost. i kanonik honorowy wrocławski. (Berlin jak wiadomo, należy do jurysdykcji ks. biskupa wrocławskiego.) —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików“** odbędzie się w Jaworzu w niedzielę, dnia 29. stycznia 1905 o godzinie 3 1/2, popołudniu w willi „Kwizda“ z następującym porządkiem dziennym: 1. O potrzebie Związku. 2. O testamentach. 3. Wnioski i życzenia. O liczne przybycie uprasza Wydział.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.** W niedzielę, dnia 29. stycznia b. r. odbędzie się w Cieszynie w sali „Domu Narodowego“ wykład popularny Maryana Kowieńskiego pod tytułem: „Walka polityczna w Roayi“. Początek wykładu o godz. 3. popołudniu. Ceny miejsc: Krzesło 20 hal. wstęp 10 hal. Każdy może być słuchaczem Uniwersytetu ludowego! —

— **Wieczór Mickiewiczowski**, urządzony w sobotę, d. 21. b. m. przez młodzież gimnazjum polskiego w Cieszynie, wypadł pod każdym względem pomyślnie. Kiedy wpadł nam obfity w punkta program do ręki, obawialiśmy się, że wieczorek potrwa za długo. Nastąpiło miłe rozczarowanie. Punkta były liczne, ale pod wprawnym kierownictwem prof. radcy Fr. Habury, jaknajlepiej dobrane i znakomicie przygotowane; jedną z niepoślednich zalet tychże, była ich zwiezłość, boć i najlepiej wykonana produkcja nuży, gdy się przedłuża. Rozpoczął chór męski poprawnem odśpiewaniem kantaty na cześć wieszczu. Pięknie ułożoną przemowę wstępną wypowiedział uczeń kl. VIII. Teofil Mucha. Wskazując na ideały, które stawia poeta, cenił wysoko wartość tychże i polecał je młodzieży do naśladowania. Następnie przeplatały się w miłej zmianie produkcje skrzypcowe pojedyncze i zbiorowe (uczniowie kl. V., VI., VIII.), fortepian solo (uczeń kl. VII.), flet solo (ucz. kl. III.) z towarzyszeniem orkiestry; deklamacje pojedyncze (ucz. kl. VIII. i I.) i zbiorowe (uczniowie kl. VII.) i chóry. Na pytanie, co się nam podobało najlepiej, odpowiedź krótką i szczerą: wszystkie punkta bez wyjątku podobały nam się naprawdę dobrze, nasza ukończona młodzież zrobiła i tym razem znowu na nas bardzo przyjemne wrażenie. Poznaliśmy, że młodzież ta potrafi podobać nie tylko wymaganiom szkolnym co do nauki, ale i po za tem uprawia z zapalem tak piękne sztuki, jakimi są śpiew i muzyka. Śpiew chórówy n. p. wykazał pod dzielną batutą ucznia kl. VIII., Fr. Jeżowicza, bardzo poważnem postępy, tak samo i orkiestra przez tegoż prowadzoną ucznia, coraz lepiej się wprawia. Młodzieży kochana, nie trać i nadal nigdy z przed oczu ideałów, które przejmują cię teraz tak szczerze, pozostań zawsze wierną wierze, mowie i obyczajom twych drogich rodziców, nie słuchaj podszeptów fałszywych przyjaciół i pamiętaj zawsze, że patrzy uważnem okiem na ciebie Bóg, że śledzą kroki twe rodzice, nauczyciele i cały naród i że wszyscy pokładają w tobie nadzieję lepszej przyszłości! W tej myśli wołam z głębi serca do miłego widzenia na przyszły rok, przyjaciele młodzieży! —

— **„Dziedzictwa błąd. Jana Sarkandra“.** Kilkakrotnie już pisaliśmy zachęcając wszystkich tych, którzy dotąd nie są członkami tego stowarzyszenia, by zechcieli doń przystąpić. Przystąpiło kilkanaście, ale to liczba za szczupłą. Wzywamy i prosimy dzisiaj znowu, by przedewszystkiem księża i ludzie zamożniejsi zechcieli przystąpić i przyczynić się do popierania dobrej sprawy. Każdy nowo przystępujący otrzyma natychmiast wszystkie wydane dotąd przez „Dziedzictwo“ książki — 14 — i odtąd ciągle aż do śmierci otrzymywać będzie co rok bezpłatnie 1 książkę zupełnie zdarma za jednorazową, dożywotnią wkładkę 20 koron. Z niektórych dzieł, pochodzących z pióra niezapomnianego ś. p. ks. Świeżego, już tylko kilkanaście mamy egzemplarzy. Prosimy się więc spieszyć, póki zapas starczy. —

— **Nakładem „Dziedzictwa błąd. Jana Sarkandra“** wyszedł nareszcie — choć jeszcze ze względów technicznych nie mógł być dotąd na wszystkie strony rozesłany — co atoli nastąpi w najbliższym czasie — „Nowy kancjonał“, opracowany, przerobiony i poprawiony, zawierający

wszystkie najpotrzebniejsze modlitwy i pieśni na pięknym, białym, trwałym papierze o wyraźnych czełunkach, w gustownej oprawie, w zręcznym formacie. Członkowie „Dziedzictwa“ otrzymają ten kancjonał jako roczny dar zupełnie zdarma. Inni zaś nabyć go będą mogli w zwykłej oprawie za cenę 1 K 60 h, w lepszej, o brzegach złożonych, w półskórek opr. za 2 K 10 h. Ufamy, że wobec zalet nowego kancjonału niebawem cały nakład zostanie rozsprzedany. —

— **„Polskie Towarzystwo pedagogiczne“** na Śląsku urządza w dniu 18. lutego (sobota) w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie wieczór pamiątkowy ku uczczeniu 400. rocznicy urodzin pierwszego pisarza polskiego Mikołaja Reja (ur. 5. lutego r. 1505). Bliższe szczegóły tej uroczystości podamy za tydzień. Dziś zaznaczamy, że odczyt o Reju obiecał wygłosić znany poeta dr. Lucyan Rydel z Krakowa i że po części wokalnoklasyfikacyjnej nastąpią tańce. —

— **Zarząd „Macierzy szkolnej“** zamianował delegatami „Macierzy“ pp. dra Ernesta Adama, wicesekretarza Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, oraz dra Kazimierza Woynarowskiego, lekarza i prezesa „Sokoła“ w Chrzanowie. — Zarząd „Macierzy“ przypomina członkom zaległe wkładki, które można uiszczać za pośrednictwem redakcji pism śląskich. Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ będzie je przyjmowała chętnie. — Zarząd „Macierzy“ prosi wszystkich, którzy wzięli do rozprzedaży losy „Macierzy“, aby raczyli gorliwie zająć się rozprzedaniem, od gorliwości ich bowiem zależy powodzenie loterii. Przypominamy też wobec licznych zapytań, że na zasadzie pozwolenia c. k. ministerium skarbu z dnia 13. października 1904, l. 71.703, ciągnięcie loterii odbędzie się dopiero d. 29. grudnia 1905. Przy grach i zabawach, przy sposobności wesołej czy smutnej pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“. —

— **Trzy Rady powiatowe galicyjskie** udzieliły „Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego“ zasiłków na r. 1905, a to: Rada powiatowa w Chrzanowie 25 K, Rada powiatowa w Grybowie 10 K, Rada powiatowa w Jarosławiu 100 K. —

— **Żałoga cieszyńska.** Z załogi tutejszej wyjechały dnia 25. b. m. o godz. 1. i 7. rano osobnymi pociągami 3 bataliony do Węgier, by poskramiać rozgorączkowane agitacją przedwyborczą umysły. Całe Węgry formalnie zalane wojskiem ze Lwowa, Przemyśla, Tarnowa, Bielska, Cieszyna i Opawy. Nawet wyborów do Sejmu peszteńskiego „rycerski lud azyatów“ sam na własną rękę przeprowadzić nie jest w stanie, potrzebuje do tego asystencji c. k. armii z austriackich prowincji a bezrozumni radykalowie-koszutowcy żądają i w sprawach celnych i gospodarczych odrębności węgierskiej. Będą to „czyste“, prawdziwie maddziarskie wybory. —

— **Tyfus.** Mileż dotąd jakoś gazety miejscowe, choć od tygodnia znowu w naszym mieście pojawił się tyfus na tak zwanej „Szajterówce“ i „Bergerówce“. Kilka już zaszło wypadków skutkiem użycia złej wody. Chorych przewieziono do śląskiego szpitala krajowego a mieszkańcom na „Szajterówce“ dowożą codziennie wodę w miejskich beczkach z wodociągu. A czemuż tam już dawno nie poprowadzono choćby jejnej rury wodociągowej, wszak i „Szajterówka“ leży w obrębie granic królestwa Demla II. —

— **Zaczadzenie się tlankiem węgla.** W nocy z soboty na niedzielę (z d. 21. na 22. b. m.) zacządzilo się w domu nr. 168 na Frysztackiej Braucie w Cieszynie kilka osób przez wdychanie niedokwasu węgla, wydobywającego się z pieca. Rano znaleziono zwłoki Jana Halcza, robotnika z Bobrku, 56 lat liczącego i ośmioletniego chłopca Alojzego Wojtki, którzy umarli wskutek zaczadzenia. Karolnę Blaschke i inne osoby, które również w tym samym pokoju leżały bezprzytomne, udało się uratować. —

— **Na „Macierz szkolną“** złożyli: Dr. S. w Jabłonkowie „ex munere non legitimo moribusque medicorum contrario“ 30 K; p. Kukucz Jerzy, serkatz w G. Suchej 2 K; p. Grosse Juliusz, kupiec w Krakowie 4 K; p. dr. Losarczyk w Oświęcimiu 7 K 30 h; p. dr. Iwański we Wadowicach 2 K 40 h; p. Godek Aleksander, inspektor w Michałkowicach 6 K; p. Macura Jerzy, kierownik filii w Skoczowie 5 K; N. N. w Cieszynie 4 K; p. Biłko Józef, kierownik szkoły w Rychwałdzie „male koluszko auf den Macierz“ 1 K 20 h; p. Strzyż Paweł w Iskrzyczynie (na seminarium) 80 h; p. Franek Jan w Ochabach 2 K; p. Królikowski L. w Żywcu 2 K; p. dr. A. Knapczyk, lekarz w Boguminie, zamiast telegramu z okazji ślubu p. inż. Osadcy 2 K, zamiast życzeń noworocznych 3 K; pp. Józef i Adela Rudkowsy w Czarterzy na Bukowinie 50 K; p. dr. Władysław Michejda w Cieszynie 1 K 20 h; p. Nowak Edward w Orłowej 2 K; p. Piechaczek J., rolnik w Mar-

klowicach 2 K; p. Śniegoń Józef w Michałkowicach, składka na walnem zgromadzeniu Czytelni polskiej w Michałkowicach 13 K 20 h; składka za śpiew solowy u p. sekretarza A. Macury w Cieszynie 16 K 56 h; p. Biedrawa Jan, właściciel realności w Trzyńcu 2 K; z „zielonej żaby“ w Łyżbicach 5 K; wydział Rady powiatowej w Chrzanowie 25 K; wydział Rady powiatowej w Grybowie 10 K; p. Hławiczka Jan we Lwowie 2 K; p. Wolf Franciszek w Szenychlu 1 K; p. Kajzar Paweł, rolnik w Trzyńcu, p. Marek Paweł, rolnik i młynarz w Trzyńcu, p. Marya Biedrawowa w Trzyńcu, p. Koczy, odlewacz i właściciel realności w Trzyńcu, p. Goryczka, ślusarz i posiadacz realności w Trzyńcu po 2 K; N. N. (kilku) w Trzyńcu 6 K. —

— Na polską bursę w Cieszynie złożyli za pośrednictwem Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ P. Paweł Paduch w Jabłonkowie 20 K; N. N. w Jabłonkowie 40 K. —

— Z Darkowa. Z zadowoleniem dowiedzieliśmy się że w urzędowaniu gminnem nastąpią lepsze stosunki, bo pomocnikiem burmistrza będzie odtąd kancelista ze starostwa Fryszackiego. Powoli może gmina pozbędzie się nieporządków, jakie panowały i po części jeszcze panują. Najwięcej szkoda na nich cierpi. Co chwila przychodzą dzieci do domu dlatego, że się z pieca dymi i nauka odbywać się nie może. A kiedy się nie dymi, wracają znowu do domu z narzekaniem, że w klasie strasznie zimno, że nie mogą wytrzymać, że niektóre dzieci od zimy płaczą i t. d. Czyżby te stosunki nie były wiadome władzy szkolnej, skoro cały Darków na nie narzeka? Czyż dzieci nasze po to chodzą do szkoły, aby tam marznąć? Ze się potem nie wiele nauczą, temu się wcale dziwić nie możemy. Prosimy tych, którzy mają czuwać nad zdrowiem dzieci w szkole, aby się nad niemi zlitowali i nie porządku te usunęli. — *Jeden z ojców.*

— Z powiatu fryszackiego. Wiadomo wszystkim, iż rząd za pośrednictwem związku stowarzyszeń rolniczych rozpoczął akcję ratunkową dla w biedzie pozostających rolników w ten sposób, iż stara się dostarczyć za tańszą (!) cenę różnych artykułów żywności, szczególnie dla bydła. Może być, iż myśl ta była bardzo dobra, lecz jakże przedstawia się w rzeczywistości wykonanie tejże? Dotychczas nikt o tem nie wspominał, zdawałoby się, że wszyscy są z rezultatu nader zadowoleni. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Przejazdzając przez parę miejscowości w naszym powiecie, słyszałem z powodu dostarczonego siana — ogólne niezadowolone i narzekania. Siano to bowiem godzi się co najwyżej na ściółkę, ale nie na karmienie. Jestto jakaś starowina lub wygrabowina leśna, za co u nas w normalnych stosunkach nie otrzymałby ani 2 K za 1 q — a tu płac 7 K — a gdy przywieziesz do domu, to ci tego ani krowa ani koń nie ruszy! A więc zamiast pomocy, nowy kłopot, nowe zmartwienie i żadnej pociechy. Do tego jeszcze zazwyczaj brakuje na wozie 5 a nawet 10 q, i gdybyśmy mieli pokryć ten ubytek — to 1 q ściółki przyszedłby nam na 10 K. Dziękujemy więc za taką pomoc! Ale o tem wspomnę — potem. *Rolnik.*

— Z Niemieckiej Lutni. (Zpóźnione.) Nieśczęśliwy wypadek. D. 26. z. m. w święto św. Szczepana wieczór koło godz. 8. znajdował się w szynku p. Daniela Paducha młody robotnik Wycisk w stanie nietrzeźwym. Zaczął nareszcie bawić się z rewolwerem, który miał przy sobie. Córnica gospodarskiego, 16-letnia dziewczyna, ostrzegła tegoż, żeby nie igrał z bronią, bo by się mogło stać nieszczęście. W tym rozległ się strzał i trafił ową dziewczynę w nogę powyżej kolana; zawołano zaraz lekarza, który uczynił pierwszy opatrunek, poczem dziewczynę odwieziono do szpitala w Cieszynie do operacji. Jak łatwo mogło się stać, żeby była na śmierć trafiona, a wówczas winę poniosłoby tylko pijaństwo a nieostrożność z bronią; byłoby na czasie, żeby władze raz na zawsze zakazały noszenia przy sobie broni osobom, które nie umieją się z nią obchodzić. Teraz każdy chłopiec niemal nosi przy sobie rewolwer i nocami po drodze słysząc strzały. —

— Z Marklowic. Walne zgromadzenie roczne naszego „Kółka roln.“ odbyło się w niedzielę, dnia 22. stycznia przy licznych współudziale członków. Przewodniczący p. A. Kuczek zdał sprawozdanie z czynności „Kółka“, z czego poznaliśmy, iż ruch w naszym Towarzystwie był dość ożywiony. Odbyło się 5 zgromadzeń, na których omawiano różne kwestye rolnicze i słuchano odczytów z dziedziny rolnictwa. Życzyć tylko należy, aby i ci, którzy z pewnem niedowierzaniem trzymają się zdale od naszego „Kółka“, też się złączyli, pomni, iż tylko połączonymi siłami możemy dla stanu rolniczego wywalczyć należne mu stanowisko w społeczeń-

stwie. Pomimo dość trudnych warunków bytu naszego „Kółka“ doprowadziliśmy, jak to wykazał rachunkiem nasz skarbnik p. nauczyciel A. Moskwa, przecież do pewnego majątku. „Kółko“ nasze posiada bowiem 2 maszyny rolnicze, bibliotekę i schronisko na przyrządy rolnicze w wartości ponad 700 K. Przy składaniu rachunków dały się słyszeć głosy między innymi, iż wielką przeszkodą, dlaczego pojedyncze „Kółka rolnicze“ nie mogą się materialnie rozwijać, jest okoliczność, iż 50% naszych wkładów rocznych musi się oddawać do kasy Towarzystwa głównego i dziwno się nad tem, skąd to pochodzi, iż „Kółko“ złączone z filialką płacą jedynie 20 h rocznie za członka a przecież osiągają znacznie większe korzyści — niż my. Po zatwierdzeniu sprawozdania i rachunków przystąpiono do wyborów. Przewodniczący p. A. Kuczek zaznaczył zaraz na początku, iż nie jest w stanie przyjąć na siebie żadnego wyboru, a to z przyczyny swego chorobliwego stanu — jakoteż nadmiaru pracy. Po dłuższem naradzeniu się cofnął jednak swoje oświadczenie z przyrzeczeniem, iż jeszcze chociaż ten rok zostanie na dotychczasowem stanowisku — wskutek czego skład naszego Wydziału został niezmienny. Nakoniec po przemówieniu p. przewodn. i wyjaśnieniu szlachetnych dążeń „Towarzystwa Naukowej pomocy“ w Cieszynie, urządzono składkę na cele tegoż Tow., która przyniosła 6 K. Na wniosek p. Józefa Piechaczka uchwalono zebrać do tego z kasy „Kółka“ 10 K tak, iż mogliśmy 16 K ofiarować na wspomniane Towarzystwo. Za delegatów do Rady ogólnej wybrano p. B. Adameckiego i p. J. Mikszana. Podziękowawszy zgromadzonemu za liczne przybycie z życzeniem pomyślniejszego roku — niż był ubiegły — abyśmy się nie musieli zawsze skarżyć nad naszą biedą i niedostatkiem, zamknął przewodniczący zebranie. —

— Z Rychwałdu. W przeszłą niedzielę urządził „Krajcar szkolny“ bal na dochód ubogiej dziatwy szkolnej, który wypadł w naszych stosunkach znakomicie. Czysty dochód wynosi 70 koron. Dziękujemy w tej drodze wszystkim uczestnikom za wspieranie dobrej sprawy i komitetowi za przygotowanie różnych niespodzianek dla urozmaicenia zabawy. —

— Ze Skrzeczonia. Wydział gminny i nauczycielstwo ze Skrzeczonia urządził dnia 5. lutego b. r. w lokalnościach p. Maksa Leunbergera „Bal obywatelski“, na który wszyscy mieszkańcy zapraszają. Czysty dochód przeznacza się na zakupno różnych rekwiizytów szkolnych dla biednych dzieci. Przygrywać będzie kapela salonowa. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstęp 1 K, bilet familijny 2 K. Naddatki przyjmuje się z podziękowaniem. —

— Ze Stonawy. Pan Tadeusz Reger należy do czytelników naszej ukołowanej „Gwiazdki“. W niedzielę, d. 22. b. m. było walne zgromadzenie tutejszego stowarzyszenia górniczego „Unii“ i tam wspomnieli tow. Tadeusz Reger o ostatniej korespondencji ze Stonawy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, ale dodał, że się mu „złe stało“, kiedy ją czytał. Czemuż ci się, panie towarzyszu Tadeuszu, „złe stało“? Przecież w ostatniej „Gwiazdce Cieszyńskiej“ była tylko prawda powiedziana, jak się twoi wierni towarzysze stonawscy zachowali i co mówili przy wyborach do kasy Reifeisena a przy wyborach do zarządu stowarzyszenia spożywczego górników i robotników w Stonawie; czy cię tak prawda bodzie, że kiedy prawdę usłyszysz nie z ust towarzysza, że ci się źle robi? Ale kochany panie towarzyszu Regerze, przebac mi, że cię o takie rzeczy pytam, których ty znieść nie możesz. Panie Tadeuszu, jakie to były wybory do zarządu socjalistycznej „Unii“ d. 22. stycznia 1905 w izbie szynkowej p. Józefa Stankusza w Stonawie? Wybierano już tajnie przez kartki? Jeżeli marie wy z „Unii“ złą pamięć, to wam przypomnę, jak się odbyły te wasze tajne wybory, których się wszędzie domagacie. Dotychczasowy prezes, p. Alojzy Bączek, górnik na „krankszychtach“, pytał się was: „Kogo chcecie mieć za prezesa?“ Jeden odpowiada: „Alojza Bączka“ — i teraz się dalej pyta p. Alojzy Bączek: „Kto jest za tem, niech dźwignie rękę“ — i dźwignęło ich z dziesięciu, broń Boże wszyscy — a potem się pyta, kto jest naprzeciw temu, a nie dźwignął nikt, i p. Alojzy Bączek mówi: „Alojzy Bączek za prezesa jednogłośnie wybrany“, i tak wybierano wszystkich jednogłośnie. To są wasze tajne wybory, których się zawsze i wszędzie domagacie? Panie Tadeuszu, byłeś także świadkiem tego. Jeżeli socjaliści chcą mieć tajne wybory, to muszą sami ludzi do nich przyzwyczajać, inaczej nigdy do nich nie przywykną. —

— Z Ustronia. W niedzielę, dnia 29. stycznia b. r. urządził „Kółko rolnicze“ z „Czytelnią“ w Ustroniu, w gospodzie p. Ewy Staszkowej przed-

stawienie amatorskie, na którym odegrana będzie sztuka Wł. L. Anczyca p. t.: „Chłopi arystokracji“ (szkie dramatyczny w 1 akcie ze śpiewkami). Nakoniec humorystyczne monologi i zabawa z tańcami. Początek o godzinie 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesła po 80 hal., miejsca dla stojących 50 hal. od osoby. O liczne przybycie uprasza Komitet. —

— Ze Zabłoc a (przy Boguminie). Chłupnika tutejszego, Franciszka Krocza, spotkała w przeszłym tygodniu niezwykła i nadzwyczaj bolesna strata. W ciągu jednego tygodnia mianowicie zmarły mu nagle dwie dorosłe córki w wieku 17 i 19 lat na zapalenie strzew, którego przyczyną było prawdopodobnie zaziębienie się przy weselu. Ten smutny wypadek poruszył żywo całą wieś, która też w pogrzebach w piątek i w niedzielę brała bardzo liczny udział. Jestto zastraszający przykład, jak niebezpiecznem może być zaziębienie się przy tańcach. —

— Z Zembrzydowic. Mało dobrego się od nas dowiedzie, Czytelnicy. Kiedy trzeba coś napisać, zawsze prawie coś złego. Ani „Głos ludu śląskiego“ o nas nie chwalebnie napisać nie może. Otóż, chcę wam napisać, że w tym roku u nas pełno zabaw czyli bali. Cieszą się ludzie jak mogą. Ale dziwna rzecz, że wszystkie bale bywają w soboty. Bal „Jedności“ w sobotę w jednej gospodzie, bal gospodarzy w sobotę w drugiej gospodzie, bal urzędników w trzecią sobotę w trzeciej gospodzie, a jeszcze jeden będzie znowu w sobotę, bal „Unii górniczej“ u p. Kolaczka. Czyż nie jest to wstydem dla gminy? Cała noc się tańczy, nie śpi się, na to czas w niedzielę. I niedziela staje się dniem dla leniwców a nie dniem świętym, poświęconym służbie Bożej. Bo któż z tych, co byli na balu, pójdzie do kościoła? Może popołudniu, ale dopódnia zaniedbuje mszę św., a błogosławieństwo Boże pozostaje poza domem. Może to po ostatni raz tego roku będzie, a na rok przyszły pisać tego nie będziemy potrzebowali. —

## Rozmaitości.

— Ogłoszenie konkursu. Odnosnie do rozporządzenia Wydziału krajowego z d. 17. stycznia 1905 do l. 2700 rozpisuje się ponownie konkurs na posadę wermistrza dla stolarstwa i tokarstwa maszynowego przy krajowej szkole stolarskiej w Kalwarii z wyjątkiem r. 1904. Posada ta może być objęta zaraz. Kompetenci winni wnieść podania stylizowane do Wydziału krajowego na ręce Zarządu szkoły w Kalwarii, zaopatrzone dokumentami, stwierdzającymi: 1. Nieprzekroczony 40. rok życia. — 2. Uzdolnienie teoretyczne i praktyczne w zawodzie stolarskim. — 3. Biegłość w władaniu językiem polskim tak w mowie jak i w piśmie. — 4. Praktykę odbyty w fabrykach, obróbką drzewa się zajmujących. — 5. Nieposzlakowany charakter. Termin wnoszenia podań do 25. lutego 1905 r. Kompetenci, mogący wykazać, iż są i handlowo-uzdolnieni, będą mieli pierwszeństwo. Zarząd krajowej szkoły stolarskiej w Kalwarii. Kierownik szkoły: Wł. Niemczynowski.

— Strejk westfalski. Liczba strejkujących wzrosła do 210 tysięcy. Węgiel podrożał o trzecią część. Prawie wszystkie fabryki ograniczyły fabrykację. Z Górnego Śląska mają dowieźć 12 do 15 pociągów węgla dziennie. Z obwodu dyrekcyi Essen posłał minister Budde 12 lokomotyw i 200 urzędników na Górny Śląsk, aby stamtąd sprowadzać węgiel. —

— Dobry rachmistrz. „Policzyłeś prosiaki, Maćku?“ pyta pan. „Policzyłem, jeno cztery, bo piąty tak biegał, że mi go nie mógł zrachować!“ —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 21. stycznia: hektolitr pszenicy 16 K — h; żyta 11 K 20 h; jęczmienia 10 K 50 h; owsa 7 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków 100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. — Siana (100 kilo) 11 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

**1/2 kilo pierza gęsiego**  
**tylko 60 ct.**

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct., w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowym.

J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Prażi (Czechy 690). Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

**Ucznia do nauki**  
przyjmie  
**cukiernia Bartha w Cieszynie**  
ul. Stefani nr. 13.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.


ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER”.

Utrzymanie zdrowego  
**ŻOŁĄDKA**

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uogólnionego wzdęcia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i najczystszych składników. Wykazuje on właściwości: pobudza on perystaltykę, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przeziębienia i niezdolności do trawienia, n. p. palenie w gardle, nadciśnienie i nadmierne tworzenie się kwasów i uśmierza kuczowe bóle, jest *dra Rosy balsam żołądkowy* z apteki B. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszący ustawowo deponowaną markę ochronną.



Wszystkie części opakowania noszący ustawowo deponowaną markę ochronną.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zsara.

Najtańsze źródło zakupna!  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Gulonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej**  
udziela wyjaśnień i wskazówek  
emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**  
== przez c. k. Wysokie Władze i odpowiednie autorytety ==

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**  
w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15  
„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odcinne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawieszenia od takowych, zezwoli kontrolnych, reklamacji, przyłączenia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod dowództwem podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

**Na karnawał (mięsopest)**  
poleca **Księg. Edw. Feltzingera w Cieszynie** (Wyzsza Brama): Karty i listy do zaproszenia na bal w polsk., czesk. i niem. języku, orderki, korianoli do sypania, węże papierowe do rzucania, larwy (maski), brody, czapki papierowe, dekoracje dla sal, artykuły humorystyczne oraz inne na ten czas stosowne towary.

**OTWARCIE INTERESU.**

Pozwalam sobie niniejszem P. T. Publiczności z *Cieszyna i okolicy* uprzejmie donieść, że mój od lat kilku istniejący

**interes zegarmistrzowski**

jakoteż

**skład towarów złotych i srebrnych**

**do Cieszyna, ulica Stefanii nr. 62**

obok fotografa Pana Jandaurka przeniósł.

Przez moją długoletnią praktykę w zawodzie zegarmistrzowskim jestem w stanie wszystkie także najtrudniejsze roboty jak najdokładniej wykonywać na co kilkuletnią gwarancję zapewniam.

Posiadam wielki wybór wszelkich w ten zawód wchodzących towarów, jakoteż: **wyroby złote, srebrne, wszelkie gatunki zegarków, zegarów ściennych, budzików i t. d.**

Pozostając wiernym mojej zasadzie, Szanownych P. T. odbiorców pod każdym względem zadowolnić, upraszam o liczne łaskawe względy i kreślę się

Z wysokim poważaniem

**Obsługa polska i niemiecka. J. EBERSON, zegarmistrz.**

**Objęcie restauracji.**

Szanownej P. T. Publiczności Cieszyna, Nowej Sibicy i okolicy donoszę niniejszem uprzejmie, że kupilem

**restaurację p. Józefa Pszczółki w Nowej Sibicy**

i objąłem ją z dniem 1. stycznia 1905.

Opierając się na mojej długoletniej praktyce, spodziewam się, że przez akuratańską i uczciwą obsługę pozyskam sobie stałe zadowolenie moich Szanownych P. T. gości.

Wydawać będę: *karwińskie i cieszyńskie piwo cesarskie i bok*, jakoteż znakomite austr. wina białe i czerwone.

**Abonament na obiady i kolacje** oblicza się najtaniej.

O liczne odwiedzanie uprasza

z poważaniem  
**Paweł Schlauer, restaurator.**

**AMOUCEK**

Wszystkich księgarń sprzedaje się daleko pedagogiczne Reussnera do bardzo praktycznej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez konieczności z objaśnieniem wymowy i t. d. w języku polskim.

**Polsko-Niemiecki** kurs po 18, 36 i 60 ct. Kurs 1-ty 1-20, kurs 2-ty 2-40.

**Polsko-Francuski** kurs 1-ty 1-30, kurs 2-ty 2-40.

**Polsko-Angielski** kurs 1-ty 1-12, kurs 2-ty 2-18.

**Polsko-Ruski** kurs 1-ty 1-10, kurs 2-ty 2-10.

**Amerykański** przewodnik rozmówkami angielskimi 75 ct.

Główny skład w Cieszynie  
**Ed. Feltzinger**

**Rozpisanie konkursu.**

W gminie **Kostkowice** zostanie w r. 1905 **budowa nowej, jednoklasowej szkoły wraz z budynkami gospodarczymi**

przedsiębiorcom oddana.

Warunki budowy, plany i kosztorysy są u niżej podpisanego do przeglądnięcia wyłożone.

**Oferty wnosić można do 10. lutego 1905.**

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór podaj, bez względu na wysokość tychże.

W Kostkowicach, dnia 26. stycznia 1905.

Przełożony gminy:  
**Jerzy Puńc.**

**Filia frysztacka**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną jurysdykcją (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym przy Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem.

Zarząd.

**UCZNIA**

do nauki piekarskiej przyjmie **Józef Czudek**, majster piekarski w Cieszynie, ulica Górská nr. 14.

Do polskiej rodziny, złożonej z trzech osób i zamieszkałej w Warnsdorfe w północnych Czechach, poszukuje się

**służącej**

osoby starszej, umiejącej gotować, prać i prasować. — Bliższe szczegóły i adres w Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

**Objęcie restauracji.**

Mam zaszczyt donieść uprzejmie P. T. Publiczności *Cieszyna i okolicy*, że otworzyłem w własnym domu przy ulicy *Maryjańskiej nr. 4* w Cieszynie

**restaurację.**

Moja długoletnia działalność jako gospodarskiego umożliwiła mi wszystkie wymagania P. T. Publiczności zaspokoić jak najlepiej i będę zawsze się starał przez dostarczanie **nakomitych potraw i napojów**, jakoteż przez akuratańską obsługę zapewnić sobie zupełne zadowolenie moich szanownych gości.

Z poważaniem  
**Jerzy Schurmann, restaurator.**

!!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!!  
**Przytówia, przypowieści i ciekawsze zwroty** języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr. A. Cienciula. Cena 80 hal. = 70 fen.

**Zbiór pieśni dla ludu śląskiego** zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płócienną eleg. 70 hal. = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej **Ed. Feltzinger** w Cieszynie.

**Nowy Dzwonek**

piśmi ludowe poświęcone: nauce, powieściom i sprawom bieżącym, wychodzi rok 13. w Krakowie raz w miesiącu w zeszytach znacznej objętości.

Każdy zeszyt „Nowego Dzwonka” ma 56 do 64 stronice druk.

**Przedpłata** wynosi na rok: 5 Koron (2 złr. 50 ct.), na pół roku: 2 Korony 60 hal. (1 złr. 25 ct.)

Każdy prenumerat „Nowego Dzwonka” nadesyłający całoroczną lub półroczną prenumeratę, otrzymuje za darmo jako premię: **Kalendarz** na rok 1905 pod tytułem: „Święta Rodzina”.

**ADRES: Redakcyja „Nowego Dzwonka” w Krakowie, ul. Zielona nr. 20.**

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie K 20 h  
półrocznie 60 „  
kwartalnie 30 „

bez pr.  
całorocznie 1 „  
półrocznie 4 „  
kwartalnie 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 4. lutego 1905.

Nr. 5.

**Famiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.**

## Rozruchy socjalistyczne w Warszawie.

Podczas gdy w Petersburgu, Moskwie i innych miastach rosyjskich zapanował już pokój, nie wiadomo tylko, czy rzeczywiście, wybuchły w Warszawie w piątek, d. 27. stycznia groźne rozruchy uliczne, wywołane przez socjalistów, nad którymi tem więcej ubolewać należy, że były połączone z rozlewem krwi. Robotnicy urządzili strajk generalny i gwałtem zmusili wszystkich robotników w mieście do natychmiastowego zaprzestania pracy. Korespondent „Słowa Polskiego“ opisuje początek rozruchów w następujący sposób:

„Pierwsze wieści o przerwaniu robót przez kilka fabryk na odległych zachodnich krańcach miasta, rozeszły się po mieście około godz. 10. z rana. Widziano kozaków pędzących w stronę Woli i ulicy Dzielnej. Za nimi dążyły pośpiesznie oddziały piechoty. Jak się dowiaduję, pierwsi zastrajkowali robotnicy fabryki koronek Schlenkiera. Opuściwszy fabrykę, robotnicy udali się przede wszystkim do sąsiedniej fabryki tektury Witkowskiego i tam skłonili wszystkich do rozejścia się. Następnie, wobec przybycia wojska, tłum rozprószył się, co wpłynęło tylko na tem szersze rozlanie się ruchu.

W południe stało już na Woli dziesięć tysięcy robotników, którzy porzucili pracę. Wkrótce potem przybyły demonstracje strajkujących do warsztatów kolei wiedeńskiej, zatrudniających kilka tysięcy ludzi. Wahanie trwało krótko. Warsztaty opustoszały zupełnie. Część tego tłumu wyruszyła na tor kolejowy, pragnąc przerwać komunikację kolejową. Pracujących przy naprawie toru robotników wypędzono, a opierającym się połamano łopaty i ich samych pobito. Jednocześnie tłum ruszył na znajdującą się w pobliżu, tuż koło rogatek Jerozolimskich, fabrykę krochmalu. Zniszczono tam częściowo maszyny, towar wyrzucono na ulicę. Podobno wezwane wojsko strzelało tam do tłumu: padły pierwsze ofiary. Ruch szerzył się tymczasem coraz dalej, ogarniając najodleglejsze krańce miasta. Zastrajkowała ogromna fabryka wyrobów żelaznych Lilpola i Raua, fabryka tytoniu „Noblesse“ i cały szereg innych.

Do śródmieścia pewien niepokój zaczął się zakradać dopiero popołudniu. Przerwali najpierw pracę zecerzy w dzienniku „żydowsko-rosyjskim „Zapadnyj Głos“. następnie powtórzyło się to samo w drukarni Karpińskiego i Lepperta na ulicy Elektoralnej. Koło godz. 3. ruszyła od strony przedmieścia wolskiego ku środkowi miasta garść robotników, która wstępując kolejno do wszystkich po drodze zakładów przemysłowych, skłaniała swych „towarzyszów“ w formie niekiedy zupełnie grzecznej, ale zawsze bieżąco stanowczej do zaprzestania pracy. Ponieważ członkowie tej grupy szli ulicami spokojnie pojedynczo lub po paru więc policja nawet ich nie zauważyła.

W ten sposób przerwano roboty w kilku fabrykach przy ul. Siennej, w zakładzie fotochemicznym B. Wierzbickiego przy ul. Złotej, następnie w drukarni „Gońca“ i „Gazety Handlowej“. aż wreszcie udano się na Zieloną do gmachu zarządu telefonów, gdzie kilku przedstawicieli robotników zażądało od telefonistek, aby natychmiast rozeszły się do domów. Panienki nie miały wobec tego nic lepszego do roboty, jak tylko — usłuchać stanowczego żądania.

Od godziny wpół do piątej popołudniu Warszawa pozbawiona została komunikacji telefonicznej. Jednocześnie prawie, bo między godz. 3. i 4., gromady wyrostków i młodzieży zaczęły napadać na woz piekarskie, sklepy, a że przytem prawie wszyscy robotnicy w piekarniach zastrajkowali, niszcząc w kilku zakładach piec do wypieku ciasta, przeto powstała obawa, że zabraknie najniezbędniejszego pieczywa. Obawa przeszła wkrótce w panikę. W sklepach spożywczych rozkupiono cały zapas bułek prawie w jednej chwili. O godz. 6. wieczorem prawie nie już dostać nie było można.

W sobotę zawieszenie pracy przybrało daleko szersze rozmiary, zamknięto banki, różne biura handlowe i techniczne, a robotnicy i podrostki napadali na dorożki i tramwaje kursujące, aby takowe powracały do domu, co też nastąpiło zaraz popołudniu i ruch kołowy w Warszawie ustał zupełnie. Telefony, gazownie i wodociągi są obsługiwane przez siłę wojskową. Piekarnie, które były czynne

jeszcze z piątku na sobotę, zostały częściowo uszkodzone przez strajkujących robotników.

Wieczorem zapalono sklepy monopolowe (z rządową wódką) na ulicach Królewskiej i Wielkiej i zrabowano sklep jubilerski żydowski na Małszalskiej i parę sklepów rosyjskich. Z powodu zepsucia latarń z palnikami auerowskimi na Małszalskiej, Chmielnej, Świętokrzyskiej, Wielkiej i innych było ciemno i po 8. wieczorem ruch ustał zupełnie. W piątek wieczorem z pism wyszedł już tylko „Goniec Wieczorny“ a w sobotę oprócz „Warszawskiego Dziennika“, żadne pismo nie ukazało się więcej.

Publiczność, znajdującą się na ulicach w sobotę popołudniu, składała się, oprócz demonstrujących robotników i rozbijających sklepy podrostków i łobuzów, przeważnie z ludzi, którzy przez ciekawość wyszli na ulicę i z przechodniów zwykłych, których z braku dorożek i tramwajów była większa liczba, jak w przeciętne dnie o tej porze. W chwilach szarży kawaleryi na publiczność, demonstrujący ostrzegali się wzajemnie sygnałami i pierwsi uciekali z ulic i trotuarów w ulice boczne lub bramy domu, gapiąc się publiczność i przechodnie, o ile nie zdołali uciec, zostawali najeźdźcą poskromienie przez wojsko. O ile straszy nie były naogół przyjęte przez przychylne, pomimo, że i generał warszawskiej dołki

z ich bezcelowości, to o ty sklepów spotyka się stanowiąc z ogólną przyczyną i tem samem pozbawia sympatii cały ten ruch robotniczy. Duży samowolny udział tak zwanego lumpenproletaryatu i prawdopodobnie rzemieślników w rozbijaniu magazynów, trzeba wytłumaczyć tem, że strajki i demonstracje przeszły już ponad głowami inicjatorów i domniemyanych kierowników ruchu, co jest o tyle uzasadnionem, że cała robota była zaczęta bez żadnego określonego celu i planu, gdyż socjalna demokracja robiła strajki z okrzykiem precz z niepodległą Polską, w imię solidarności z rosyjskim proletaryatem i na pamiątkę powieszenia 4 socjalistów z „Proletaryatu“ w r. 1886, a P. P. S. (Polska Partya Socjalistyczna) w imię postulatów politycznych, które mają

## Jura i Jonek.

Jura. Servus Jónku! Cóżś taki zły? Czy ci tak co dokuczyło?

Jonek. No wiesz dobrze, że jo bez racji nigdy się nie gniewom, chyba, że mom powód.

Jura. Jakiż to powód, dyć mi też opowiedz, co cię takiego spotkało?

Jonek. No, jeżeliś taki ciekawy, to ci opowiem. Byłem ci zaś oto niedawno w tym chińskim miasteczku Min-Bogu.

Jura. A to tam, gdzie takie porządki panują?

Jonek. Tam. Przychodzę na rynek i widzę, jakiś pochód pogrzebowy. Przekonałem się, iż to pogrzeb jakiegoś strażaka i przyłączyłem się.

Jura. No i co tam było nowego?

Jonek. Kiedy dochodziliśmy ku kościołowi, spostrzegam nagle jakieś kupy ziemi.

Jura. Z pewnością myślałeś iż zabłądziłeś pod port Artura.

Jonek. Nie inaczej. Przychodzę więc bliżej i spostrzegam, że to są jakieś rury, które prawdopodobnie, podług chińskiej mody, nie w ziemi, tylko na powierzchni ziemi są poukładane. Nie wiem, czy zwierchność odpowiedzialna, a jest nią jeden bardzo pyszny panoczek, ze złotymi naramiennikami i z taką samą rużyczką na kołnierzu.

Jura. Abi, już wiem! To jest ten, który chce, aby mu kłaniano się tylko.

Jonek. Tak Jurku, są tacy pyszni ludzie, którzy nie dbają o dobrobyt ludu, tylko o to, aby błyszczeć, i puszą się jak pawy. Ale nie dość na tem. Byłech przecież ciekawy, dokąd też te rury prowadzą. I dlatego poszedłem dalej, aż naraz przychodzę ku jakiejś wieży, na której jaśniał napis, o ile sobie przypominom „Städtische Gusanstalt“.

Jura. I coż tam więcej zauważyłeś?

Jonek. Tyle, że tam tylko małe, jakieś ubogie domki stoją, w których zapewne tylko ubodzy mieszczanie się znajdują. Dlatego też ten panoczek nie staro się rur tych z miejsca uprzątnąć, bo coż mu tam o jednego ubożego człowieka, chociażby sobie tam nogi połamał.

Jura. Wielko szkoda, iż tacy ludzie czuwają nad dobrobytem ludu.

Jonek. To też jobym radził temu panoczkowi, o jeden raz mniej jechać na dworzec Mina-Bogu, a za to w swoim rewirze więcej dbać o porządek. Bo nie błyszczący uniform, lecz czynny człowiek zdobio.

Jura. Aleś mie ty synku ocyganił, boś o Pogwizdowie nagodoł niestworzonych rzeczy, pewnieś tam ani nie był, tylko ci ktoś nagodoł, a tyś mu uwierzył.

Jonek. Prowda, że się mi to pobałamuciło, muszę tam kiedy iść, aby ich przeprosić i tych cygonów naprzączywać.

Jura. Musisz być na przyszłość ostrożniejszy.

## Z kuźni antykatolickiej na Śląsku.

Z początkiem b. r. zaczęła wychodzić jako dodatek do swojej matki „Głosu ludu śląskiego“ nadzwyczaj „niemoreśna“ córeczka „Osa“, niemiłosiernie kłująca wszystko i wszystkich, co nie chcą słuchać mamutki, „Głosu“. Lecz cieszyć się, bo Niemiec powiada: „Nie są to najgorsze owoce, które ośw obrabiają.“ Z dwóch pierwszych numerów „Osy“ przekonać się może każdy, że głównym jej celem jest zożydzić wobec dobrodusznego ludu 8. przykazanie Boskie. W formie żartów i drwin umieszcza materiał, któryby „Głos“, uważający się za pismo poważne, niosące „oświaty“ kaganiec, roztrąbić nie mógł, boby się nim czytelnicy zrazili a niejeden z prenumeratorów, prenumerujący czy nieprenumerujący, zaprzestałby dalszego pobierania „Głosu“. Wydawnictwo „Osy“ liczyło się pewnie z tem, że lepiej wyszydząć nieprzychylnych działaczy na śląskiej niwie narodowej, kościół katolicki i jego pasterzów w sposób humorystyczny, bo ten prostoduszny lud nasz nie weźmie tych szyderstw i pośmiewisk z początku tak za złe — aż powoli do tendencji się przyzwyczai — on sobie pomyśli, że to tak „na szpa“ jest napisane, aby się ludziska śmiali i że autorowie uwag satyrycznych sami je za prawdziwe nie biorą.

Tymczasem, kochani czytelnicy, baczność! Przez czytanie i rozpowszechnianie takich docinków uszczy-

tylko akademickie znaczenie i o praktycznem przeprowadzeniu ich obecnie w życie pewnie dzisiaj najgorliwszy wyznawca P. P. S. na seryo nie myśli.

Posłańcy publiczni musieli się poprzebierać w cywilne ubranie, listonoszom obrywano torby z listami i depeszami. W sobotę popołudniu w śródmieściu pełno było publiczności wszelkich klas społecznych, policja stała tylko na bardzo nielicznych punktach w większej ilości i od czasu do czasu przez ulice przejeżdżały patrole kawalerii w sile 20—25 koni. Zresztą wtenczas chłopacy w latach 16—18 pałkami i kamieniami bili latarnie uliczne w ulicach Marszałkowskiej, Wielkiej, Stokrzyskiej i innych. Robota ta szła bezkarnie, więc ośmieleni tem demonstranci ruszyli rozbijać sklepy przeważnie moskiewskie.

Zmusiwszy wszystkich robotników do strejku, wzięto się do doróżkarzy i tramwajów; doróżkarzom przewracano liberyę na drugą stronę lub zmuszano do zdjęcia i tak powracali do domów; gdy zauważono w doróżce pasażera, w tej chwili z krzykiem, gwizdaniem, nieraz przemocą zmuszano go do opuszczenia doróżki, a stangretowi za nieposłuszeństwo dawano pamiętne doraźnie. Z tramwajami postępowano w podobny sposób i o godzinie 2. w południe Warszawa pozbawiona została ulicznej komunikacji. Teraz dopiero rozpoczęli robotnicy swą robotę. Wzięto się najprzód do latarni ulicznych i sklepów z wódką tzw. „monopolem“. W przeciągu dwóch godzin nie zostało w całej Warszawie ani jednej latarni i „monopolu“. Robotnicy zaopatrzeni w wytrychy bez trudu otwierali sklepy monopolowe i rozbijali wszystko, wódkę rozlewali na trotoary, nie pijąc; natłuczono masę szyb kosztownych, wystawowych w różnych sklepach rządowych, chociaż dostało się to i prywatnym. Może sobie tylko naoczny świadek uprzytomnić ten hałas piekielny, jaki przy tym rozboju panował. Spokojni mieszkańcy z trwogą oczekiwali bodaj i końca świata. Charakterystycznym jest to, że policja i wojsko na to wszystko byli głusi i przejeżdżali spokojnie obok rozbijających. O godzinie 4. popołudniu Warszawa przedstawiała bardzo smutny obraz; sklepy wszystkie pozamykane, a okna i drzwi niektórych pozabijane deskami; wieczorem wszystkie ulice pogrążone zostały w ciemnościach, przypominając miasto wymarte na jakąś zarazę, gdyby nie rozlegały się od czasu do czasu w ciemnościach okrzyki rozszalałego tłumu i brzęk wybijanych szyb.

Najstraszniejszy jednak widok przedstawiał się w sobotę wieczorem i w niedzielę, gdy dziesiątki tysięcy robotników wysypały się na ulice i przyszło do walk pomiędzy robotnikami a wojskiem.

Przyszło, niestety, już w ciągu wieczora sobotniego do zaburzeń ze smutnem zakończeniem. Główna scena rozegrała się na ulicy Marszałkowskiej, gdzie wśród nieprzebitych ciemności, zebrały się ogromne masy demonstrantów. Faktem jeno jest, że wojsko użyło broni palnej, dało cały szereg salw i że padło wiele trupów. Ile? Może ich być kilkadziesiąt — ale równie dobrze mogą być setki. Strzelano również w Alejach Jerozolimskich.

Ludzie, których wypadki zaskoczyły w nielicznych lokalach publicznych, jak n. p. w restauracjach hotelowych (inne pozamykano), nie mieli odwagi opuścić ich z obawy wpadnięcia w wir krwawych wypadków. Krakowskie Przedmieście — serce nowo-

żytej Warszawy — tętniące zwykle do późnej nocy życiem ulicznym, wyglądało jak wymarłe. Sklepy i cukiernie zamknięte. Ciemno. Pusto. Zrzadka przejawia się przechodzień, lub przesunie się oddział wojska.

Za to na Marszałkowskiej ulicy istne piekło. Tłum zniszczył wszystkie latarnie. Zdemolowano kilka wielkich magazynów. Rozbito dwa magazyny broni i zabrano broń. Kamienie, jak grad, latały w powietrzu. Ofiarą padły okna gmachu Filharmonii. Żołnierze cięli także szablami. Dostało się przy tem nie tylko demonstrantom, ale i obojętnym przechodniom. Na Krakowskim Przedmieściu wprowadzono do hotelu zlanego krwią p. B., bawiącego tu chwilowo, który idąc chodnikiem z żoną, otrzymał od przejeżdżających galopem kozaków dwa ciężkie cięcia w głowę. Ale takie fakty nie zwracają prawie uwagi wobec sceny, jaka rozegrała się na ulicy Marszałkowskiej.

„Kattowitzer Ztg.“ donosi z Warszawy: Powtarzają się w Warszawie te same wypadki, które się rozegrały w Petersburgu w dniu 22. z. m. Na Woli przyszło do zupełnie prawidłowych walk ulicznych pomiędzy wojskiem a robotnikami. Robotnicy są wysłannicy uzbrojeni w rewolwery najnowszego systemu i rozporządzają materiałami wybuchowymi. Początkowo robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie, wojsko przeciw zaczynało owoych spokojnych przechodniów. Wówczas robotnicy rozpoczęli atak przeciw wojsku i jako pierwsza ofiara po stronie wojska padł oficer, prowadzący oddział wojskowy. Jeden z robotników zabił go wystrzałem z rewolweru. Wówczas żołnierze dali pierwszą salwę, lecz tłum robotników pozostał na miejscu, gdyż był wcale dobrze zorganizowanym i odpowiadał na strzały karabinowe wojska strzałami z rewolwerów. Dopiero przy drugiej salwie, kiedy padło 20 robotników zabitych i sporo rannych, robotnicy rozprzeczali się na wszystkie strony. Wśród żołnierzy jest 26 części zabitych, części rannych. Do bardzo ostrych starć przyszło na dworcu kolei wiedeńsko-warszawskiej. Wojsko obsadziło dworzec i rozpoczęło strzelać do robotników. Spora ilość podróżnych, która dążyła na dworzec do odchodzących pociągów, poniosła bądź śmierć, bądź odniosła rany. Partya rewolucyjna wzywa w leżnie rozrzuconych odezwach ludność polską, aby podjęła walkę z rządem rosyjskim.

Liczba zabitych i rannych przekracza liczbę 600, liczba aresztowanych w Warszawie jest dotychczas nieznaną. General gubernator petersburski Trepow wysłał do Warszawy specjalnego urzędnika, który ma przywieść dla general-gubernatora warszawskiego zastrzone pełnomocnictwo.

„Czas“ donosi d. 30. stycznia o godz. 12. w południe z Warszawy, że pozornie zapanował tam spokój, a nawet potwierzano sklepiki z artykułami spożywczymi. Podobno komitet robotniczy zezwolił na otwieranie małych sklepików do godz. 11. przedpołudniem. Mimo to spokój jest tylko pozorny. Wszystkie osady fabryczne pod Warszawą i całe Zagłębie dąbrowskie przystąpiło do bezrobocia. Z Łodzi, Zgierza i Pabianic około 20.000 robotników wybrało się pieszo do Warszawy. Na czwartek zapowiedziano olbrzymią manifestację żywiołów robotniczych zamiejscowych. Pisma codzienne nie wyszły, załedwo bowiem wczesnym rankiem po drukarniach zabłyła światła, zjawili się delegaci

strajkowi i pogrózkami zmusili do zaprzestania roboty. Wobec tego redaktorowie postanowili solidarnie zawiesić wydawnictwo dzienników do piątku. Dziś w nocy odbył się pierwszy pogrzeb ofiar pomordowanych. Z cyrkulu Nowoswieckiego wywieziono 52 trupy. Nocami zwożą trupy do cyrkulów i chowają w piwnicach. Nie grzebią ich na cmentarzach, ale wrzucają do wielkich dołów, wykopanych na polach ćwiczeń wojskowych za cmentarzem Powązkowskim. Pomiędzy zabitymi znajdują się dzieci i kobiety. Do jednego z cyrkulów rodzina zakłótego bagnietami studenta posłała trumnę, której jednakże nie przyjęto.

„Nowa Reforma“ donosi z Warszawy pod datą d. 31. z. m. o godzinie 4. popołudniu: Dziś dzień minął do tej pory dosyć spokojnie. Kawiarnie i cukiernie otwarte. Gazet jednak niema i strajk trwa dalej. Szkoły są pozamykane. Uczniowie porywali z czapek odznaki. Na wielu szyldach pozamalowywano połowę z rosyjskimi napisami, pozostawiając tylko polskie. Dziś ogłosiła policja, ażeby bramy kamienic były pozamykane, a stróżowie mają wpuszczać tylko lokatorów i znajome osoby. Wojska pełno po ulicach a cała Warszawa otoczona kordonem. Podejrzanych osób nie puszczają do miasta. Podobno z Łodzi ma ciągnąć 20 tysięcy robotników do Warszawy. W teatrach przedstawienia odbywają się, choć niema zupełnie publiczności. Aktorowie bowiem grają pod nakazem z obawy utraty posady. Prawdziwej liczby rannych i zabitych nie można oznaczyć. Na Wolę bowiem nikogo nie puszczają. Niektórzy twierdzą, jakoby ta cyfra dochodziła do tysiąca. Bądź co bądź szpitale są przepelnione. Po ulicach na frontach kamienic znać ślady kul. Na jednych drzwiach korespondent „Nowej Reformy“ naliczył ich 16, a na szyldach apteki Barszcza 9. Wozy rzeźnicze kursują pod osłoną wojska, które także strzeże piekarni. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Po dłuższym zastoju w działaniach wojennych na terenie mandżurskim, przerwany jedynie odosobnionym „raidem“ Mischeński, przyszło nad Szaho do poważnego kilkudniowego starcia. Mianowicie, dość zresztą niespodzianie, Kuropatkin uderzył całym swoim prawem skrzydłem na lewe skrzydło japońskie, a równocześnie silna kawaleria rosyjska dalekim łukiem próbowała okrążyć japończyków i uderzyć na ich bok i tyły. Bitwa trwająca około 4 dni, toczyła się głównie około miejscowości Szandepu. Miejscowość ta ma wielkie znaczenie strategiczne, tworzy bowiem niejako centrum między rzekami: Hun, Sza i Taitse, a leżąc na drodze Sinmintin-Liaojan o 6 km od rzeki Hun i o 26 km od mostu kolejowego na torze Liaojan-Mukden, pozostaje z jednej strony w ścisłym związku z linią operacyjną Japończyków (ku ich tyłom do Jantaj), a z drugiej strony nadaje się szczególnie zarówno do akcji zaczepnej, jak i obronnej w kierunku linii: Taitseho-Szaho, jakoteż wzdłuż linii operacyjnej: Hunho. — Plan Japończyków wymagały koniecznego utrzymania tej pozycji, jako bramy do Liaojanu, Rosyanie zaś, o ileby podejmowali ofensywę czy to w kierunku wchodnim wzdłuż Szaho, czy ku południowi ku Liaojanowi i rzecze Taitse, musieliby przedewszystkiem zdobyć

politycznych bardzo łatwo własnemu sumieniu a bliżniemu na dobrem imieniu zaszkodzić możecie. Forma bowiem ośmieszająca jest bardzo przydatna, aby czytelników wprowadzić do wątpliwości, a co gorsza, czytelnicy tracą pomału uszanowanie przed powagą osób świeckich i duchowych, u nich niknie przekonanie o prawdach wiary św., które w latach szkolnych dokładnie poznać zanieśli, a z których obecnie antykatolicka prasa w ogólności, a „Głos“ i „Osa“ w szczególności się natrzęsają, jak n. p. w ostatnim numerze „Osa“, ośmieszająca fundamentalną prawdę wiary św. o Opatrzności Boskiej w artykule pod nagłówkiem: „Jakby o tegorocznej zimie pisały gazety śląskie?“, następ pierwszy: „Gwiazdka Cieszyńska“. Zasadniczem przekonaniem katolików i każdego wierzącego jest, że czuwa nad światem Opatrzność Boska, która wszystko utrzymuje i wszystkim rządzi. Opatrzność Boska czuwa nie tylko nad rolnikami, ale też nad robotnikami, nad każdym człowiekiem, nawet nad autorem cytowanego ustępu o „Gwiazdce“, a jego uwagi nie zawadnie przyczynią się do tego, że ludzie dobrej woli oczy otworzą i przekonają się, że „Osa“ ma na celu podkopanie i zniszczenie wiary św. u tych, którzy jeszcze wierzą. Ponieważ ubiegłego roku nadzwyczajna posucha wyrządziła wielkie szkody na polach, dlatego wówczas mnóstwo ludu wiernego

garnęło się do kościołów, urządzano pielgrzymki w odległe miejscowości na intencję do Opatrzności Boskiej, aby przebłagać Obrażonego i uprosić lepszą dolę. Można śmiało twierdzić, że, gdyby wówczas lud wierny nie był się korzył przed majestatem Boskim, toby nieszczęście groźniejszych jeszcze nabrało rozmiarów; a autor wspomnianej satyry nie miałby nawet wody na oczyszczenie swoich brudów i pokarmu na wychowanie swojej rodziny. Opatrzność więc wkroczyła dając wskazówkę, abyśmy poznali swoje błędy i nawrócili się. Kara potopu też nie nastąpiła natychmiast. 120 lat dała Opatrzność Boska do pokuty. Noe, budując ze synami korab, przez całe 120 lat żywym słowem napominał ludzi, aby się poprawili, grożąc z upoważnienia Najwyższego srogimi karami. Pomimo to ludziska nie słuchali jego przestróg, jedli, pili, odprawiali wesela, naśmiewali się z niego, nazywali go zacofańcem, ciemnym ogłupiaczem, klerykałem i t. d. Noe nie zraził się tymi docinkami, owszem cierpliwie, z większym jeszcze zapalem, nawoływał do pokuty, aż nareszcie kara nastąpiła. Tak też i obecnie naśmiewają się „Głos“ i „Osa“ z księży, którzy przestrogi upominają lud swój wierny, a nie dosyć na tem, na hasło dane z Wiednia bluźnią już samemu Bogu i Świętem jego, szydząc sobie ze św. Mikołaja, z odpustów, a w ostatnim czasie z Opatrzności Boskiej,

prawdy, wiary, która każdemu wierzącemu w doli i niedoli największą pociechę przynosi. Lecz pomimo tej zaciętej walki „Głos“, „Osa“ et consortes Pana Boga nie zdetrzonizują, „bo powiedział głupi w sercu swoim: Niemasz Boga.“ On pozostaje Ociem łagodnym i sprawiedliwym, może długo jeszcze będzie czekał, aż się dopełni miarka gniewu jego, tak, że już nie będą mieli nawet czasu przeczytać książkę dra Dyboskiego: „O wpływie dogmatu Niepok. Począ. Najśw. P. M. na polityczne stosunki na Śląsku“, aby pozyskać te 100 dni odpustu, jakie na nie „Osa“ z upoważnienia Wielkiego Oryentu miłościwie naznaczyła. Aby zaś zjadliwej „Osie“ na przyszłość dowcipów nie zabrakło, polecamy jej zwrócić się do p. Kittla, bo tam w najbliższych dniach wydanie 2-tomowa książka, wydana przez anonima z obozu czerwono-pejsatego pod tytułem: „W jaki sposób można się najlepiej przypodobać pastorem, żydom i wolnomularzom z dodatkiem: o metodzie oczerniania i szkalowania księży katolickich i klerykałów.“

Z uwag niniejszych może „Głos“ bardzo łatwo wyrozumieć, czego w swoim artykule wstępnym z dnia 7. stycznia b. r. p. t. „Służba publiczna“ pójść nie może, mianowicie: dlaczego „Gwiazdka“ i jej czytelnicy dobrym chrześcianom-katolikom czytanie bluźnierstw przyganiają i przyganiać muszą.

Szandepu. Te względy wyjaśniają, dlaczego bitwa o Szandepu okupiona była tak wielkimi ofiarami.

Jak wiadomo z depezy, Kuropatkin uderzył nagle całym swoim prawym skrzydłem. Nagły atak mas na lewe skrzydło japońskie uwieńczone był chwilowym powodzeniem. Wojska japońskie, rozmieszczone wzdłuż długiego frontu tak, aby w każdym punkcie gotowe były do odparcia ewentualnego ataku, nie mogły być w większych masach skoncentrowane na lewym skrzydle i wobec przewagi liczebnej musiały chwilowo ustąpić. Rosyjanie obsadzili większą część Szandepu, w rękach japońskich pozostawały już tylko ostatnie silniejsze szanse. Dodać do tego należy, że podczas bitwy zerwała się duża gotrwała burza śnieżna, która w oczy Japończyków miotła śnieg, ułatwiając przez to do pewnego stopnia operacje Rosyjanom.

Ta burza miała jednak jeszcze ten skutek, że zaczęła udaremniać obustronną akcję. Energia ataku rosyjskiego zaczęła słabnąć. Tymczasem na linii bojowej zaszedł znowu fakt, powtarzający się stale we wszystkich dotychczasowych operacjach wojennych japońskich i charakteryzujący dosadnie taktykę Japończyków. Oto dzięki dobremu rozmieszczeniu rezerw, lewe skrzydło japońskie otrzymało tak znaczne posiłki w wojskach generała Nogi, że nie tylko powstrzymało uderzenie Rosyan, ale także odrzuciło ich atak i zagroziło atakiem skrzydłowym na lewą kolumnę wojsk rosyjskich, wskutek czego Kuropatkin, jak sam przyznaje, zmuszony był rozpocząć odwrót. Wtedy lewe skrzydło japońskie przeszło do ataku i odrzuciło Rosyan za rzekę Hun. Ofensywa rosyjska zakończyła się znowu, jak zwykle, odwrotem, a Kuropatkin opłacił ją utratą około 10.000 ludzi.

Bitwa pod Szandepu nie mogła się rozwinąć w bitwę rozstrzygającą, gdyż — jak to zaznaczają depezy „Standard’a” i „Daily Express” — zima w Mandżurii nie pozwoliła jeszcze na operację w wielkim stylu. W bitwie brało udział tylko prawe skrzydło rosyjskie i lewe japońskie, a oba centra były tylko chwilowo wciągnięte o tyle, że Oyama, dla uzyskania czasu na ściągnięcie posiłków w zagrożone miejsca, udanym atakiem swego centrum na centrum rosyjskie wywołał zamieszanie w poruszeniach wojsk rosyjskich. Natomiast bitwę pod Szandepu uważać można za wstęp do ofensywy japońskiej. Zapowiadają ją doniesienia na Londyn.

A ofensywa Oyamy będzie w danym razie o tyle śmielsza, że otrzymał on poważne posiłki, bo dzielna armia generała Nogi, która zaraz po wejściu w linię wojsk japońskich nad Szaho, zaznaczyła swą obecność nowym zwycięstwem, gdyż dzięki jej włączeniu się na lewym skrzydle japońskim, bitwa pod Szandepu zakończyła się klęską Rosyan.

„Daily Telegraph” donosi z Tokio z d. 31. z. m.: Ostatnia akcja Kuropatkina skończyła się ogromną jego klęską. Główna jego pozycja jest tego rodzaju, iż zdaje się, że będzie musiał przedsięwziąć ogólny odwrót aż po za Mukden. Następstwem marszu japońskiego jest to, że Kuropatkin musiał opuścić wszystkie swe pozycje w okręgu 9-milowym naokoło Haikontai i że wskutek zmarznięcia ziemi i wielkiego zimna jest wprost niemożliwym wznieść nowe szanse albo kazamaty ziemne. Straty wojska rosyjskiego w walkach od 25. do 29. stycznia oceniamy obecnie na 36 do 42 tysięcy. Japończycy stracili 7000 ludzi. Rosyjanie zostawili na polu walki 10.000 zabitych.

„Petit Journal” donosi z Petersburga pogłoskę, iż w ostatniej bitwie Kuropatkin odniósł ranę.

Petersburska agencja telegraficzna dowiadyuje się z Sachetun pod datą 29. z. m., że japoński atak koło Landungoo został odparty. Atak rosyjskiej konnicy pułku dagesławskiego, zwrócony przeciw jednej z japońskich baterii, został przez nieprzyjaciela wstrzymany ogniem karabinowym i szrapnelami. Straty po stronie rosyjskiej w czasie od 26. do 28. stycznia wynoszą dziesięć tysięcy ludzi. Tylko nieznaczna część wojsk brała udział w tych walkach. Straty Japończyków są bardzo wielkie. Trzysta Japończyków dostało się do niewoli. —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Przykazania dla ochrony zwierząt.** Biczem nie daj twej woli poznać, dopóki nie próbowałeś bez bicia!

Rolnicy, starajcie się dla koni i waszego bydła o jasne i przewiewne stajnie. Powietrze i jasne stajnie są do rozwinięcia każdego zwierzęcia niezbędnie potrzebne!

Nakładajcie na konie derki, gdy stoją!

Pamiętajcie o psie łańcuchowym, troszczcie się o niego! Niechaj używa ruchu dowolnego!

Mieście troskę o ciepłe stajnie dla bydła i ciepłe budy dla psów!

Nie podawajcie lodu zamiast wody, bo pragnienie boli!

Sadźcie czarny bez i jarzębinę. Zbierajcie nie-  
użyteczne nasiona dla karmienia ptaszków w zimie!  
Obsadzajcie miejsca nieużyteczne krzakami i  
drzewami, aby ptaki śpiewające miały miejsca do  
gnieźdżenia się!

Sprawiedliwy ulituje się nad swoim by-  
delkiem! —

**Wybór zrazów (rywików) do uszlachetniania.** Dobry wynik uszlachetniania drzew owocowych zawisłym jest od zdrowego i silnego stanu drzewa, z którego zraz pochodzi. Pochodzi bowiem zraz z chorobliwego albo rakiem toczzonego drzewa, wtenczas nosi zarazek choroby w sobie i bardzo rzadko się zdarza, żeby ją dziczka choćby jak najzdrowsza usunęła. Nie wystarczy atoli, dobry wybór drzewa, z którego zraz bierzemy, ale musimy także wiedzieć, z jakiego brać, bo to nie jest obojętne, z której części drzewa zrazy bierzemy. Najlepiej ciąć zrazy znajdujące się na stronie południowej i najbliższej wierzchołka drzewa. Spodziewać się możemy lepszego wyniku z takich zrazów, niż wziętych ze strony północnej. Czas do cięcia zrazów najodpowiedniejszy to pora zimowa, najpóźniej do końca marca. —

**Wielka wystawa pszczelnicza** z charakterem międzynarodowym zostanie urządzona staraniem Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska w Cieszyńsku w czasie od 17. września do 1. października 1905 na strzelnicy w Cieszyńsku. Wystawa ta będzie obejmowała: 1. Pszczoły. 2. Ule różnej budowy. 3. Płody surowe. 4. Płody przerobione. 5. Narzędzia i przybory pszczelarskie. 6. Przedmioty naukowe i literaturę. 7. W polu, czeniu z pszczelnictwem stojące maszyny. Nagrody będą udzielane w dyplomach honorowych, dyplomach zasługi, dyplomach uznania, w medalach złotych, srebrnych, brązowych, w pieniądzech i listach pochwalnych. Ponieważ potąd nie było jeszcze na Śląsku wystawy pszczelniczej w takich rozmiarach, jak ma być odbyć się mająca, więc można z pewnością przypuszczać, że wszystkie miarodajne czynniki na nią swą uwagę zwrócą. Zaprasza się więc tak Towarzystwa pszczelnicze, jak też i pojedynczych pszczelarzy, żeby w tej wystawie czynny udział wzięli. Komitet wystawowy będzie się starał o to, żeby mógł wystawę w każdym względzie dogodzić. Postara się o zniżenie kosztów przesyłki kolejną, o uwolnienie dla przez granicę do wystawy przesłanych przedmiotów i t. d. Bliższe zawiadomienia nastąpią później. Wszelkich objaśnień udziela chętnie Zarząd Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska w Cieszyńsku. *J. Folwarczny*, prezes. *F. Francus*, sekretarz. —

## Korespondencje.

### Z Mazańcowic.

W niedzielę, 29. stycznia zwołał związek chrześcijańsko-socjalny w Mazańcowicach zebranie ludowe z następującym programem: 1. Potrzeba i pożytek organizacji chrześcijańsko-ludowej. 2. Postępy organizacji chrześcijańsko-socjalnej w Austrii i w innych krajach europejskich. 3. Wnioski i życzenia. Do pierwszego punktu zabrał głos profesor ks. Londzin z Cieszyńska, zalecając łączenie się w towarzystwa wszelkiego rodzaju, bo takowe mają wielkie znaczenie, bo w nich nie pojedyncze osoby, lecz wielka liczba tychże wywiera wpływ bardzo wielki na społeczeństwo i rządy. Dalej wzywał mowca do organizacji przez prasę t. j. przez abonowanie i popieranie dobrych gazet i książek, do organizacji wspólnej przez oświatę i przez zakładanie towarzystw gospodarczych, jakoto różnych spółek, kas oszczędności i tym podobnych.

Następny mowca, ks. Jan Budny przedstawił rozwój związków chrześcijańsko-socjalnych na Śląsku i w Galicji a szczególnie świetny rozwój w Dolnej Austrii i w stolicy państwa Wiedniu. Następnie wyświetlił w ogólnych zarysach rozwój idei socjalnej w Niemczech i w innych państwach europejskich. Nawigując zaś do słów poprzedniego mowcy o potrzebie i pożytku organizacji, przedstawił potrzebę organizacji katolików w Austrii, którzy, ponieważ za mało zorganizowani, są przedmiotem podłych napaści ze strony krzykaczy ruchu „Precz z Rzymem”. Następnie przedłożył wniosek rezolucyjny ośnośnej, która jednogłośnie uchwaloną została a mianowicie:

Zebranie ludowe, zwołane przez związek chrześcijańsko-socjalny w Mazańcowicach, wyraża najwyższe oburzenie z powodu niecznych napaści na wiarę katolicką i bluźnierstw gazet na najświętsze

prawdy tejsze i wzywa c. k. rząd, aby położył koniec owym podłym, bluźnierczym napaściom.

Robotnik Jan Kuś przedstawił w dłuższej przemowie liczne przykłady i potrzeby obchodzące ludność robotniczą i rolną i w następstwie ośnośnej rezolucje jednogłośnie uchwalono:

1. Zgromadzenie ludowe na dniu 29. stycznia 1905 w Mazańcowicach wzywa c. k. rząd o zaprowadzenie bezpośredniego, tajnego, równego i powszechnego prawa głosowania.

2. Wzywa c. k. rząd, aby siedziba polskiego seminarium nauczycielskiego pozostała w Cieszyńsku i aby to seminarium uzupełnione zostało.

3. Wzywa Sejm śląski, aby wydał najważniejsze ustawy krajowe w języku polskim, aby takowe dla ludu przystępne się stały.

4. Wyraża życzenie, aby wakacje szkolne do dawniejszego terminu przeniesione zostały.

Jako z wykazanych mów, rezolucyj i życzeń wynika, było to zebranie bardzo ożywione i trwało od godziny 3. popołudniu do godziny w pół do 7. wieczorem, tak samo i udział był liczny, bo około 200 osób zapełniało salę gospody Borgłowej. Okrzyk na cześć Ojca św. i Najjaśniejszego Pana zakończył te ożywione obrady. —

### Ze Szonychla (wsi).

Pisząc artykuł ten, mam na celu nie tyle samo opublikowanie stosunków, panujących w naszej wiosce, ile raczej to, by przez wskazanie tutejszym obywatelom złego, nakłonić ich do unikania tegoż i do starania się o lepszą przyszłość. Nasza wieś jest w tem przykrem położeniu, że, co się bardzo rzadko zdarza, nie rządzi się sama przez swój wydział, ale musi uznawać wydział jej narzucony przez Bogumin-dworzec, z którym jest połączona. Tego roku jesteśmy w tem wyjątkowym położeniu, że w tym wydziale gminnym niema nikogo z mieszkańców wsi, zatem też o dobro jej nikt się troszczyć nie może, mógłby to bowiem tylko ten, co jej potrzeby dokładnie zna, a wątpię, czy który z wydziałowych ma o tyle czasu i ochoty, zajmować się naszymi sprawami. We wydziale rządzi partya liberalno-żydowska, a ta nie uważa nawet za stosowne postarać się o to, aby w skład zarządu gminy weszła choć jedna osoba z pośród mieszkańców wsi. Wprawdzie przy ostatnich wyborach postawiła za jednego ze swych kandydatów

ze wsi, który, nawiasem, przyjął go chyba w swój wieś się oświadczyła przeciw, że persona ta nie mogłaby rzyść wiosce, owszem coś całkiem przeciwnego. Ponieważ jednak podczas agitacji przedwyborczej przyniosła ona, zapominając o tem, że jest wyznania katolickiego, partyi liberalnej wiele korzyści materialnych, więc nowy wydział stara się jej przykrość z powodu nieuzyskania upragnionego miejsca w „auszusie” osłodzić, obdarzając ją różnymi urzędami ku szkodzie ogółu. Trzeba dodać, że osoba ta rozwija niesłychany terroryzm w polu, jakie jej otwierają piastowane urzędy. Denuncjacje na nauczycieli, gospodzkich i niegospodzkich są na porządku dziennym, urzędnika zatem gorliwszego nie można sobie życzyć.

Nie można się dziwić wydziałowi, każda partya robi tak, jak jej interesa wymagają, lecz zastanowi to niejako, że nasi obywatele z taką wytrzymałością pozwolą sobie gospodarować w interesach czysto lokalnych, a nawet sobie czasem nie mogą wyobrazić, jakby to mogło być, żeby oni coś sami zrobili, bez przewodnictwa tych panoczków z dworca. Zamiast kupić się i wspierać wzajemnie, to oni zdają wszystko na wolę tych panów, a sami się o nie nie troszczą, będąc z góry pewnymi, że ci to najlepiej sprawa, pomimo, że ci są i innej narodowości i innej po największej części religii. Mamy we wsi oddawna „Krajcar szkolny”, ale czyż do jego zarządu choć jeden ze wsi należy? Mamy komitet dla budowy kaplicy, ale czy się kto o niego troszczy, i jeżeli to tak dłużej potrwa, to z pewnością za pięćdziesiąt lat kaplica nie stanie. Jedem sam zająć energicznie. Zdawało się przed rokiem, że nastanie zmiana gruntowna. Założono „Kółko rolnicze”, „Kasę Reiffeisena”, noszono się z planami założenia czytelnicy, ale cóż z tego? Kółko rolnicze, zastawione zaraz na trzeci dzień po założeniu przez sąd, dotąd stoi i ani myśli się ruszyć. Kasa Reiffeisena, ta funkcjonuje, ale tylko o tyle, że wypożycza i bierze wkładki, lecz poza kasyerem i przewodniczącym nikt się nią bliżej nie zajmuje, chyba wtedy, jak mu trzeba dać wkładkę lub wziąć pożyczkę. Czytelnicy nie założono, bo jeszcze się żaden z panoczków Niemców nie zdecydował we wsi założyć polskiej czytelnicy i t. d. i t. d. Chłopi

nasi widzą złe, narzekają na gnuśność, ale cóż, gdy każdy przekonany jest, iż to nie on, lecz drudzy się powinni imać pracy. Jeśli się temu lub owemu wymawia jego ospałość, to ma za cały argument: „Jabym już tam robił, ale cóż, u nas się nie robić nie da” i nie robi nic. Ci, co by mieli iść przodem i mają po temu wszystkie kwalifikacje, kryją się, obawiając, by ktoś nie powiedział: „Aha i temu tego trzeba,” inni obawiają się plotek lub, aby się nie poganiawiał któryś z gospodzkich. A gospodczy rej wodzą, jest ich aż trzech w naszej małej wiosce, a ci prowadząc między sobą zaciętą walkę, gdzie chodzi przeważnie tylko o ich osobistą kieszeń, wciągają w nią ludność. Smutne to stosunki, lecz konstatować je tylko muszę i zawołać: „Ocknijcie się, bracia!”

Więcej na pochwałę zasługuje młodzież może, jakkolwiek i tu stoi w przeszkodzie nieraz gnuśność rodziców, którzy pozwalają wprowadzić synom spędzać czas całymi godzinami w gospodzie, a nie chcą dozwolić, by się ta młodzież zabawiła pożytecznie, biorąc się do czytania, urządzając przedstawienia i t. d. Mamy jednak wśród niej kilka niestety tylko jednostek, którzy zawdzięczając swej własnej pracy pewien stopień inteligencji, powoli, ale intensywnie pracują wśród młodzieży i da Bóg, może wybudują lepszy grunt dla przyszłego obywatelstwa.

Zyczliwy.

## 1911 [Z ziem polskich.

**Wzrost Warszawy.** Warszawa, największe miasto w Królestwie Polskim, rośnie bardzo szybko. W roku 1874 ludność Warszawy wynosiła 261.249 mieszkańców, w roku 1884 ludność wynosiła 404.889, w roku 1894 ludność wynosiła 515.654, a w dniu 1. stycznia 1904 dosięgła cyfry 771.382 mieszkańców. W ciągu zatem trzydziestu lat ostatnich ludność Warszawy prawie się potroiła. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W Izbie panów postavili pp. dr. Biliński, br. Chlumecky i prof. Lammasch wniosek, w którym żądają obostrzenia przepisów obecnego kodeksu karnego, dotyczących obrazy honoru. W szczególności domagają się oni w swym wniosku, ażeby obraza honoru karana była obostrzoną, a nie zwykłym aresztem, ażeby nie było wolno sędziemu zamienić kary aresztu na grzywnę pieniężną, jak to dziś niemal z reguły jest praktykowane, tudzież aby z sąsędzeniem na areszt połączone było także sąsędzenie na grzywnę do wysokości 2.000 koron. Nadto zmierza ten wniosek do tego, ażeby sprawy o obrazę honoru, popełniane drukiem, wyjęto z pod kompetencji sądów przysięgłych, a przekazano je zwykłemu sądom. Wnioskodawcy wychodzą z tego założenia, że takie otoczenie honoru obywateli większą opieką prawną przyczyni się najskuteczniej do zmniejszenia plagi pojedynków. —

— Początek nowej sesji Rady państwa zapowiada się bardzo dobrze. Widmo obstrukcji zostało jakby jakimś nadziemskim sposobem wypłoszone i posłowie z miejsca zabrali się do pracy. Prawie wszystkie nagłe wnioski, nagromadzone na zapas w ciągu dwóch lat, cofnięto, tylko radykałowie czescy i p. Breiter nie chcieli cofnąć swoich wniosków nagłych w liczbie 14, to też Izba postanowiła piorunem uporać się z nimi i dotrzeć do porządku dziennego. Na dwóch posiedzeniach załatwiono 6 z tych wniosków, które naturalnie odrzucono, poczem radykałowie, widząc, że nie postawią na swoim, cofnęli pozostałych jeszcze sześć wniosków i we czwartek przystąpiła Izba nareszcie do porządku dziennego, t. j. do debaty nad przyznaniem rządowi kredytu 15 1/2 miliona koron na wsparcie dla ludności rolniczej, dotkniętej zeszłoroczną posuchą.

— Prezes gabinetu węgierskiego hr. Stefan Tisza poniósł przy wyborach odbytych we czwartek sromotną klęskę. Stronictwo bowiem liberalne, na którym się opierało, straciło 60 mandatów. Sami Koszutowcy zyskali 48 nowych mandatów. Znaczenie tej klęski jest tem donioślejsze, że hr. Tisza rozporządzał kilkunastomilionowym funduszem wyborczym i urządził wybory pod osłoną bagnetów. Ni mniej, ni więcej, tylko 100 tysięcy wojska ściągnięto z całej monarchii na wybory do Węgier, a mimo to opozycja odniosła tak ogromny tryumf. Powszechnie zadają sobie pytanie, jakie następstwa pociągnie za sobą ten niespodziewany wynik wyborów? —

— Prezydent ministrów węgierskich hr. Tisza przybył do Wiednia i przyjęty został przez cesarza na posłuchaniu, które trwało całą godzinę. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Hr. Tisza wręczył d. 1. b. m. królowi dymisyę całego gabinetu. Na propozycję hr. Tiszy powołał

król hr. Juliusza Andrássy'ego, który najdalej po- jutrze przybędzie do Wiednia. O dalszych następstwach i podróży króla do Budapesztu, nic nie postanowiono. Hr. Tisza dziś jeszcze wraca do Budapesztu. Wróciwszy z burgu, Tisza przyjął redaktora „Fremdenblattu”, do którego powiedział, że postanowienie wprowadzić jeszcze nie zapadło, lecz że jego dymisyja jest nieunikniona, wymaga tego bowiem obecne położenie na Węgrzech. Na dalsze pytanie, czy cesarz i tym razem powoła do siebie polityków węgierskich, oświadczył Tisza, że dotychczas wiadomo mu tylko, że cesarz zasięgnie opinii hr. Juliusza Andrássy'ego. —

**Prusy i Niemcy.** W parlamencie przemawiał pomiędzy innymi poseł Bebel na temat powstania Hererów i Hotentotów. Wypowiedział nadzwyczaj ostrą krytykę postępowania władz niemieckich wobec biednych murzynów, których najprzód okropnie wyzyskano, a doprowadzonych do rozpaczki wystrzelano jak psów. Pewien kupiec niemiecki zastrzelił siostrę naczelnika Hererów bez powodu i sądy wcale go za to nie ukarały. Przykładów takich jest bez liku. Zrozumiałem jest, że wobec tych podłych wybryków murzyni chwycili za broń. Prasa niemiecka wzywała wojsko do wycięcia w pień tych biedaków. Doprawdy moglibyśmy sobie brać wzór z pogańskich Japończyków, którzy nie mordują kobiet i dzieci. Trotha ogłosił w rozkazie dziennym, że najbliższym celem akcji wojskowej jest wytepienie szczepów murzyńskich. Tej sztuki każdy parobek rzeźnicki dokazać potrafi. —

**Rosya.** Cesarz Mikołaj przyjął d. 31. b. m. deputację robotników fabrycznych i warsztatów petersburskich złożoną z 34 osób. Robotnicy przybyli w towarzystwie ministra skarbu Kokowcewa i generała gubernatora Trepowa. W Carskim Siole czekały na nich powozy, które ich zawiozły do pałacu Aleksandrowskiego. O godzinie 3. popołudniu zjawił się cesarz w towarzystwie w. ks. Jerzego Michałowicza, ministra domu cesarskiego i komendanta placu. W sali, do której zaprowadzono deputację, członkowie jej skłonili się przed carem, który powitał ich słowami: „Dzień dobry moje dzieci!” Członkowie deputacji odpowiedzieli: „Zdrowia życzymy Waszej Cesarskiej Mości” — poczem car wygłosił następującą mowę: „Powolałem was tutaj, abyście usłyszeli słowa moje z mych własnych ust i powtórzyli je waszym towarzyszom. Przyszło do ubolewania godnych zająć i do smutnych, nieuniknionych skutków zrzuców, ponieważ daliście się zdrąjcom i wrogom naszej ojczyzny uwieść i ludzi, gdy ci was wezwali, byście do mnie wystosowali petycję z waszemi potrzebami. Ludzie ci wywołali przez to bunt przeciw mnie i memu rządowi, zmuszając was do wstrzymania pracy w czasie, kiedy wszyscy prawdziwi Rosjanie muszą pracować, aby zwyciężyć naszego upartego wroga. Strajki i buntownicze manifestacje spowodują tłumy zawsze do rozruchów, które także zawsze zmuszają rząd do użycia broni. Wskutek tego padają także niewinne ofiary. Wiem, że życie robotników nie jest lekkim, że jest wiele do zorganizowania i do poprawienia. Ale miejcie cierpliwość. Wiecie sami, że wobec majstrów trzeba być sprawnym i że musi się uwzględnić nasze stosunki przemysłowe. Ale zbrodnia jest przedkładanie mi waszych potrzeb przez zbuntowany tłum. Dzięki mej pieczy o dobro robotników, powstaną zarządzenia, aby wszystko co możliwe uczynić, dla polepszenia robotnikom losu i zapewnienia im drogi ustawodawczej, na której żądania ich będą zbadane. Ufam w lojalne uczucia robotników i ich wiernopoddanie, przebaczam im zbrodnicze czyny. Wracajcie do waszej pracy i spełniajcie wraz z waszymi towarzyszami obowiązki. Niech Bóg was wspomaga.” Następnie car wezwał robotników, aby wszystko co powiedział, powtórzyli towarzyszom i oświadczył, że słowa jego ogłoszone będą także na piśmie, poczem robotnicy opuścili pałac i udali się do cerkwi na modły, ucałowali ikon (obraz) i ofiarowali świece. Następnie zaprowadzono ich do byłego liceum w Carskim Siole, gdzie dano im obiad. Jeden z robotników wśród okrzyku „hurra” swych towarzyszy wypił zdrowie cara. O godzinie wpół do 5. popołudniu robotnicy powozami zostali przewiezieni do pawilonu dworskiego, a stamtąd pociągiem do Petersburga. Car, carowa i carowa-wdowa wyraziły rodzinom poległych i rannych podczas niepokojów d. 22. stycznia głębokie współczucie i przesłały generał-gubernatorowi 50.000 rbs. na wsparcia dla tych rodzin. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików” odbędzie się w sobotę, d. 11. lutego

1905 o godz. 1. popołudniu w sali domu „Dzieciństwa bł. Jana Sarkandra” z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności i rachunków Wydziału za rok 1904. 2. Referat „O napaściach prasy przeciw kościołowi katolickiemu”. 3. Referat „O naszych politycznych stosunkach”. 4. Wybór wydziału. 5. Wnioski i życzenia. Upraszamy szanownych członków o jak najlichnieszy udział, ponieważ ważne sprawy są na porządku dziennym. —

— **Wyszło szydło z worka.** Dotychczas twierdzili zawsze czerwoni towarzysze ze stopniami doktorskimi i bez tychże, że oni są szczerymi Polakami i jako tacy z właściwą sobie impertynencją wdierali się do naszych polskich towarzystw i byli tamże wybierani do wydziałów. Odezwa, którą wydała polska socyal-demokracja dla Polski i Litwy, dowodzi jednak, że ci panowie pod płaszczykiem patryotyzmu popierają tylko interesa partyjne. Korespondent „Nowej Reformy” tak pisze: „Znamienna jest świeżo rozrzucona odezwa polskiej socyal-demokracji, która wypiera się wręcz wszelkiej cechy narodowej i wszelkiej tendencji polskiej. My zerwaliśmy — pisze — raz na zawsze z programami patryotycznymi, nie chcemy Polski ani szlacheckiej, ani demokratycznej i nie tylko nie chcemy, lecz jesteśmy głęboko przekonani, że wywalenie Polski przez lud jest dziś absurdem. Dziś robotnik polski nie da się pociągnąć po dawnej drodze i hasło: „niech żyje Polska!” przyjdzie na zawsze do archiwum strupieszalnych i skompromitowanych nadużyć narodem pamiętek.” Powyższe słowa założycieli pierwszej u nas partii robotniczej „Proletaryat” Stanisława Kunickiego, Piotra Bardowskiego, Jana Pietrusińskiego i Michała Oszowskiego, podaje odezwa jako testament twórców „Proletaryatu” (Porównaj „Słowo Polskie” nr. 49 z d. 28. stycznia b. r.) Mimo to jeden z czerwonych panów, przybyły z za kordonu, śmiał interpelować ks. Karowskiego na ostatnim zebraniu „Macierzy”, jak on śmiał kiedyś na zebraniu wydziału „Macierzy” wyrazić obawę, że jak socjaliści obejmą w swe ręce zarząd „Macierzy”, to będzie koniec narodowej działalności na Śląsku Z powyższej odezwy okazuje się, że te obawy są uzasadnione i że polscy socjaliści tak długo mają na głowie konfederatkę, dopóki im się podoba. Kiedy im się zaś sprzyrzy to udawanie, rzucają konfederatkę na ziemię a wkładają frygijską czapkę, z którą im najlepiej do twarzy. —

Ślęzak.

— **Pobór do wojska.** Tegoroczny pobór do wojska (asenterunek) w księstwie Cieszyńskim został w następujący sposób ustanowiony. W Bielsku d. 17. i 18. marca, w gminach wiejskich powiatu bielskiego 14., 15. i 16. marca; w Boguminie 8., 9. i 10. marca; we Frydku od 1. do 7. marca; we Fryszacie od 1. do 7. marca; w Jabłonkowie od 13. do 18. kwietnia; w Polskiej Ostrawie od 1. do 4. kwietnia; w Skoczowie od 20. do 23. marca; w Strumieniu 11. i 13. marca, w Cieszynie od 5. do 12. kwietnia b. r. —

— **Bal zapowiadany przez fryszackie „Kółko pedagogiczne”** na 11. lutego bardzo dobrze się zapowiada. Bal ten urządzi się pod protektoratem grona polskich Panów w sali p. Königsteina w Dąbrowie. Dotychczas zgłosiło około 200 osób z różnych miejscowości Śląska swoje przybycie. Do przewidzianej licznej frekwencji balu przyczyni się niezawodnie i to, iż połączenie kolejowe w kierunku Dąbrowy jest nader dogodne, sala zaś p. Königsteina jest prawie bezpośrednio połączoną ze stacją kolejową, tak, że nawet w czasie niepogody przybycie na bal nie będzie zamiejscowym gościom sprawiało trudności. Komitet zaś dołoży wszelkich starań, ażeby przybyli goście odnieśli z balu jak najlepsze wrażenie. —

— **Sejmik relacyjny.** Poseł dr. Michejda zaprasza uprzejmie na sejmik relacyjny, który się odbędzie w niedzielę, d. 5. lutego b. r. o godz. 2. popołudniu w sali gospody gminnej w Kameralnej Ligotce. —

— **Rady powiatowe galicyjskie a „Macierz szkolna”.** Donosiliśmy przed tygodniem, że trzy Rady powiatowe galicyjskie, chrzanowska, grybowska i jarosławska udzieliły zapomóg naszej „Macierzy szkolnej”. W tym tygodniu znowu trzy Rady powiatowe udzieliły zasiłków „Macierzy”, a to Rada powiatowa w Borszczowie 20 K, Rada powiatowa w Mielcu 25 K i Rada powiatowa w Kołomyi 25 K.

— **Przesyłki pocztowe do referatu podatkowego.** Pisma i przesyłki pieniężne do cieszyńskiego referatu podatkowego należy na kopertach i przekazach pieniężnych wyraźnie adresować „do referatu podatkowego c. k. starostwa powiatowego w

Cieszynie. Do takich kopert pakować należy tylko akta przeznaczone dla referatu podatkowego. W razie osobistego wręczenia należy podania w sprawach podatkowych oddać do dziennika podawczego referatu podatkowego w Cieszynie, Saska Kępa nr. 5.

— Terminy dla wpłacania podatków bezpośrednich na rok 1905. Według obwieszczenia c. k. śląskiej dyrekcyi skarbu z dnia 6. grudnia 1904, l. 27098, wpłacać należy podatki bezpośrednie na rok 1905 w Śląsku w następujących terminach: a) Podatek gruntowy, domowo-klasowy i domowo-czynszowy, dalej podatek od budynków uwalnionych całkiem lub częściowo od podatku domowo-czynszowego z tytułu prowadzenia budowy (5% podatek) należy wpłacać w ratach miesięcznych z góry, a więc na pierwszym dniu każdego miesiąca. b) Powszechny podatek zarobkowy uiszczają należy w ćwierćrocznych ratach z góry, a zwłaszcza w dniach 1. stycznia, 2. kwietnia, 1. lipca i 1. października 1905. c) Podatek rentowy i dochodowy osobisty należy wpłacać w dwóch ratach w dniach 1. czerwca i 1. grudnia 1905. d) Kwoty podatku rentowego potrącone przez dłużnika w ciągu każdego kwartału według § 133 ustawy z dnia 25. października 1896, dz. u. p. Nr. 220, oddawać należy w ciągu dni 14 po upływie tego kwartału, dalej kwoty podatku dochodowego osobistego i podatku pensyjnego (z wyższych płac służbowych), według § 234 tej samej ustawy w ciągu miesiąca potrącone przez osoby, które obowiązane są do wypłacania płac służbowych, pensyi i emerytur, odsyłać należy do właściwego urzędu podatkowego w ciągu dni 14 po upływie tego miesiąca. W razie nieuiszczenia podatku w ciągu czterech tygodni po terminie płatności ściągniętoby takowy wraz z odsetkami za zwłokę obliczonemi aż do dnia zapłaty zaraz po upływie tego terminu za pomocą przepisanej do postępowania przymusowego. Dopóki podatek na rok 1905 nie jest wzięty na przepis, dopóty należy takowy uiszczać według wymiaru za rok 1904.

— „Silesia“ donosi w numerze 20. z dnia 25. z. m. w rubryce „Rozprawy sądowe“ pod nagłówkiem „Pies jako świadek“. W Berlinie powołano do sądu jako świadka psa, któremu, lub którego właścicielowi po rozprawie miano wynagrodzić koszt podróży. A „Silesia“ dodaje: „Peter“ (takie imię psa) hätte es vielleicht nicht ungern gesehen, wenn ihm auch eine „Wegzehrung“ in Gestalt einer Wurst bewilligt worden wäre. („Piotr może chętnie byłby się zgodził, gdyby i jemu jako wijatek przyznana została kielbasa.“) Czy p. Pfankuch lub p. Farnik nie wie, co znaczy „Wegzehrung“? Radzimy im, by w przyszłości byli w doborze wyrazów trochę — ostrożniejsi.

— Zmiany w szkolnictwie. Na ostatnim posiedzeniu udzielił śląski wydział krajowy prow. nauczyciel Stefan Zawisance w Karwinie, oraz nauczycielom prow. Rudolfowi Nowakowi w Karwinie, Franciszkowi Chowańcowi i Janowi Simikowi w Palinowie, Janowi Kuchejdzie w Końskiej, J. Kroczkowi i Fryderykowi Lachmannowi w Muglinowie posady stałe, oraz zamianował nauczyciela i kierownika w Górnym Żukowie, Pawła Macurę, kierownikiem szkoły w Bobrku.

— Zwiedzanie publicznych zabaw tanecznych ze strony dzieci uczęszczających do szkoły. Ponieważ się powtarzają wypadki, że dzieci szkolne wbrew zakazu §. 5. ustawy z dnia 20. maja 1894, śląs. dz. ust. i rozp. nr. 51 publiczne zabawy taneczne zwiedzają, lub też w pobliżu takich zabaw się zatrzymują, więc starostwo cieszyńskie przypomina ten zakaz z dodatkiem, że odpowiedzialni i karani będą co do przestąpienia tegoż gospodczy i szynkarze, przedsiębiorcy i kierownicy zabaw tanecznych, jakoteż i ustawowi zastępcy dzieci szkolnych. Starostwo wzywa przełożone gminne, rady szkolne miejscowe, kierownictwa szkół i c. k. żandarmerie, żeby nad przestrzeganiem tego zakazu czuwały.

— Zmarł w Otfinowie koło Dąbrowej w Galicyi brat cieszyńskiego rejenta p. Antoniego Kasprzaka ks. dr. Józef Kasprzak, były profesor seminarium duchownego w Tarnowie, obecnie proboszcz w Otfinowie, były dziekan Dąbrowski i t. d. Zmarł po krótkiej ale ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami w dniu 28. stycznia w 64. roku życia. Pogrzeb odbył się d. 1. lutego w Otfinowie. Zmarły ukończył katolickie gimnazjum w Cieszynie i stąd pokochoł nietylko Cieszyn ale całą ziemię śląską i żywo się zawsze interesował ruchem narodowym. Używał wielkiego poważania dla swych wielkich cnót kapłańskich o czym najlepiej świadczą masy ludu przybyłego ku oddaniu mu ostatniej usługi.

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Wincenty Jaworek, adjunkt sądowy w Tłustem

5 K; p. Binder, oficyał sądowy w Tłustem 2 K; p. Paszty, kancelista sądowy w Tłustem 1 K; p. Szybalski, sekretarz sądowy i p. Ruxer, notaryusz w Tłustem po 5 K; p. Trampler, adjunkt sądowy i p. Daszkiewicz, kandydat notaryalny w Tłustem po 4 K; p. R. Rieger i dr. Czapliński, kierownicy sztybu we Witkowicach zamiast telegramu na wesela p. inż. Buzka w Trzyńcu 2 K; Wydział Rady powiatowej w Mielcu 25 K; p. Janeczek Karol w Gór. Sucheju, składka zebrana na balu straży ogniowej przez p. B. W. w Gór. Sucheju 2 K; p. Majewski Erazm w Warszawie 50 K; p. dr. Wróblewski, prof. gimn. w Cieszynie za dwie karty z życzeniami ślubnymi 2 K; p. Fr. Popiołek, prof. gimn. w Cieszynie za kartę z życzeniami ślubnymi 1 K; p. Królikowski Stanisław i p. Królikowska Kazimira we Lwowie po 2 K; p. Stonawski Józef w Dolnej Lesznej, składka na bursę zebrana w Trzyńcu 17 K; p. Jarecki W., Patragowa i p. Jarosławiecki Józef w Nowym Sączu po 10 K; p. Wojnar Jerzy, inżynier w Dąbrowie, zamiast telegramu na ślub p. inż. Jerzego Buzka w Trzyńcu 1 K; p. hrabia Zamojski Władysław w Zakopanem 100 K.

— Na obiady dla dzieci polskiej szkoły w Cieszynie ofiarowali: Wuy ks. Karol Paździora, katecheta tej szkoły 10 kg. ryżu; p. Karol Scholtis, 6 kg. grysku, 5 kg. sliwek, 4 kg. soczewicy; p. Marya Zyder 1 K; p. Jan Haramus w Cieszynie 1 K; Wiel. ks. kanonik dr. Jurgowski w Cieszynie 2 K.

— Z Darkowa. Smutny wypadek wydarzył się w miniony piątek w rodzinie Sznapkowej. Matka gospodkiewicza Karola Sznapki wyjechała z nim zdrowa do Kaczyc na jego zaręczyny. Wróciwszy do domu zesłabła nagle tak, że lekarz przywołany nie mógł jej już ocucić i wkrótce śmierć skonstatawał. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy niebywałym współdzielu we Frysztacie. Zmarła cieszyła się dla swych cnót powszechnym szacunkiem i zdaje się, że jazda z Kaszyc wśród gwałtownego zimnego wiatru spowodowała jej nagły koniec. Cześć jej pamięci!

— Z Dziedzic. W niedzielę, d. 27. stycznia odbył się tutaj przy wielkim udziale ludności pogrzeb naszego tutaj powszechnie znanego dozorca kolejowego Franciszka Paszka z Grabowic. Pełniąc służbę na dworcu, pośliznął się i upadł, przy czym sobie odarł skórę około łokcia i nieznacznie pokaleczył ramię. Tutejszy lekarz kolejowy dał mu tymczasowy opatrunek i wyprawił go do szpitala w Bielsku, gdzie po trzech dniach zmarł widocznie na zatrucie krwi. Jest to trzeci nieszczęśliwy wypadek w ubiegłym miesiącu na dworcu.

— Z Frydku. W poniedziałek, d. 30. z. m. zmarł tu powszechnie znany i szanowany obywatel i kapelusznik Karol Postuwka w 78. roku życia. Zmarły był ojcem ks. proboszcza Leopolda Postuwki z Gnojnika. Na pogrzeb, który odbył się d. 1. b. m. przy bardzo licznym udziale publiczności, zjechało się 18 księży. Wzruszającą mowę nad grobem wypowiedział miejscowy proboszcz, ks. dziekan Kuchera. R. i. p.

— Z Frysztatu. Jeden z najstarszych obywateli Frysztackich, Ubik Amand, odprowadzony został w niedzielę, d. 29. z. m. na cmentarz w 86. roku swego życia. Był on członkiem weteranów jako wysłużony żołnierz, odznaczony za udział we wojnie, i członkiem straży ogniowej. Nader wielka liczba weteranów i strażaków wzięła udział w pogrzebie.

— Z Hażłacha. Od kilku lat istnieje w naszej gminie „Kółko rolnicze“, które z początku rozwijało się świetnie, lecz po pewnym czasie zaczęło upadać i tylko dzięki usilnym staraniom zdołało się utrzymać. Ale w ostatnim czasie znowu się podniósł i daje coraz wyraźniejsze znaki swojego życia. Tak na przykład w niedzielę, dnia 29. stycznia b. r. urządziło przedstawienie amatorskie w gospodzie p. Fr. Wróbla w Hażłachu. Odegrano komedję p. t. „Adam i Ewa“. Przedstawienie udało się pod każdym względem znakomicie. Amatorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania, a przedewszystkiem zasługuje na pochwałę A. P., który grał rolę hrabiego i wypowiedział znakomicie dwa monologi. Oprócz tego urozmaicono przedstawienie śpiewami patriotycznymi i odczytem o Adamie Mickiewiczu, który wygłosił miejscowy nauczyciel p. A. Dziadek, zaco mu na tem miejscu składamy serdeczne dzięki. Publiczność była zupełnie zadowolona i okazała zadowolenie hucznymi oklaskami, ale mimo to znalazło się kilku politowania godnych zacofańców, którzy nie zważając na to, jaki pożytek może im przynieść odczyt, nie zachowali się należycie. Lecz mamy nadzieję, że i oni nie pozostaną w tyle i pójdą na równi z nami. Przy tej sposobności nie zapomniano też o ubogiej działwie szkoły ludowej

w Cieszynie i zebrano dla niej na obiady drobną składkę.

— Z Jasienicy. D. 22. z. m. odbył się tu bal weterański. Bawiono się ochoczo i wesoło z gośćmi cywilnymi przy dźwiękach muzyki weterańskiej. Tylko przy loteryjce przyszło do nieprzyjemnego zajścia, bo panowie, którzy nic nie wygrali, strasznie się gniewać zaczęli i robili awantury. Inny zaś robił wojnę z muzyką, która nie chciała grać jak on rozkazywał. Postępowanie takie jest pożałowania godne i wstydić się trzeba, że ludzie dorośli nie umieją się nawet bawić.

— Z Jaworza. W niedzielę, dnia 29. stycznia b. r. odbyło się w naszej uroczej wiosce pierwsze zebranie ludowe, urządzone dzięki staraniom naszego niestrudzonego ks. proboszcza przez „Związek śląskich katolików“. Mimo zimnego i słotnego czasu zebrało się z Jaworza i okolicy w willi Kwizda około 150 osób, robotników i gospodarzy i kilka „gaździnek“, by wysłuchać przemów i referatów. Z ramienia „Związku śląskich katolików“ zjechali do nas z Cieszyna p. rejent dr. Antoni Dyboski i ks. Tomanek. P. rejent zagaił zgromadzenie, przywitał tak licznie zebranych słuchaczy w serdecznych słowach, wskazując na cel zebrania, poczem wygłosił odczyt popularny o testamentach. W przeszło godzinnej przemowie usunął wszystkie przesady, fałszywe zdania i wątpliwości co do robienia ostatniej woli, poczem podał praktyczne wskazówki co do testamentów. Słuchacze, którzy z uwagą wysłuchali jasnych wywodów Szanownego p. prelegenta, nagrodzili odczyt hucznymi oklaskami. Potem przemówił ks. Tomanek w zastępstwie ks. prob. Macoszka, który z nieprzewidzianych z góry przeszkód przybyć nie mógł, o potrzebie organizacji, skupianiu rozstrzelonych sił w jednym wielkim silnym „Związku śląskich katolików“. Przedstawił różne napaści, zarzuty i obelgi, na które wystawione są w ostatnich czasach wiara, kościół i Najświętsze nawet Tajemnice, szczególnie bluźnierstwa czasopisma wszechniemieckiego „Alldeutsches Tagblattu“ przeciw Najśw. Sakr. Ołtarza i wniósł nareszcie przyjęcie następującej rezolucyi: „Zgromadzenie katolików w Jaworzu, zwołane przez „Związek śląskich katolików“ dnia 29. stycznia 1905 r. odpiera z całą stanowczością niebывałe i niesłychane obelgi i oszczerstwa motane bezustannie przeciw wierze, kościołowi, a w szczególności w ostatnich czasach przeciw Najśw. Sakramentowi Ołtarza i wyraża wobec tego bluźnierstwa swe najżywsze i najwyższe oburzenie.“ Rezolucję tę jednomyślnie przyjęto. Przemawiał jeszcze p. prof. Panek i ks. dziekan Karowski z Rudzicy, który zachęcał do oświaty i organizacji. Po dwugodzinnych obradach zamknął przewodniczący p. rejent Dyboski okrzykiem na cześć Ojca św. i Cesarza zebranie ludowe. Owoc tego zebrania nader hojny i pocieszający. Przystąpiło natychmiast do „Związku śląskich katolików“ 68 członków.

— Karwiny. „Kółko II. Tow. szkoły ludowej“ na żądanie członków przeniesione zostało z lokalu p. J. Altmana do lokalu p. Józefa Kocha, gdzie, jak się spodziewamy, Szan. członkowie lepiej będą popierali nasze Towarzystwo i nie zapomną, że gdzie jedność, tam siła.

— Z Niemieckiej Lutyni. W niedzielę, dnia 22. stycznia odbyło nasze Kółko rolnicze walne zgromadzenie. Członkowie się zgromadzili po ukończeniu popołudniowym nabożeństwie w naszej szkole ludowej. Dotychczasowy prezes przywitał obecnych i zaprosił do śpiewu. Czytaliśmy sobie protokół z przeszłego walnego zgromadzenia, który został sprawdzony. Nastąpiło sprawozdanie z czynności Kółka rolniczego i naszej kółkowej Czytelni. Wieczorków z odczytami mieliśmy 14, pomiędzy nimi 4 posiedzenia wydziału. Przeszły rok suchy był nietylko u nas, ale zapewne i w innych towarzystwach podobnych stosunkowo suchym, lecz działalność Kółka wzmacnia się pomiędzy nami. Członków liczy nasze Kółko rolnicze 65, pomiędzy nimi wszystkie stany są zastąpione. I grono naszych pp. nauczycieli liczy się pomiędzy nas. P. Wład. Szybiński, dyrektor naszej zimowej szkoły rolniczej, miał w r. 1904 odczyt, który był licznie odwiedzany. Podobnie filiała śl. Towarzystwa rolniczego w Cieszynie przysłała nam z odczytem p. Dubonia z Kocobędza. Tenże miał do licznych słuchaczy pouczający odczyt w polskim języku. Urządziliśmy sobie też wycieczkę do naszych gospodarzy na Zbytkach, która była wielce pouczającą. Kasyer zdawał rachunek, z którego się pokazuje, że Kółko nasze znaczną kwotę musi płacić jako komorne, w czym pragniemy Kółku ulżyć. Bibliotekarz nam powiedział, że biblioteka wzrosła o 40 dzieł i pisma liczniejsze są na stołach Czytelni. Sprawozdanie gospodarza wykazuje stan naszego

inwentarza. Do nowego wydziału zostali wybranymi: miejscowy proboszcz, p. Woźnica, były burmistrz, p. Jan Krzystek, p. Barteczek, p. Solich, a sekretarzem został wybrany ks. Jan Kunz, wikary nasz. Nauczycielem śpiewu został p. Rudolf Halfar, nauczyciel miejscowy. Wielkie zadanie i praca czeka w bieżącym roku nasze Kółko. Szan. burmistrz nasz, p. Warosz, miał przemowę o sadownictwie; Szan. p. Koterla, nauczyciel, przemawiał, jak wielki wpływ wywiera czystość ciała na zdrowie i na dłuższe życie. P. burmistrz wszystkim podziękował i zawołał: „Niech żyje nasz św. Ojciec Pius X. i nasz Najjaśn. Pan i Ces. Franciszek Józef.“ Członkowie zaśpiewali hymn ludowy. —

— **Z Michałkowic.** W d. 25. stycznia b. r. odbyło się u nas ukonstytuowanie wydziału Czytelni na rok bieżący. Po krótkim, lecz ciepłym przemówieniu dotychczasowego prezesa p. Mazurkiewicza, w którym podziękował reprezentantom stowarzyszenia za dziesięcioletnie zaufanie, jakie w nim Czytelnia pokładała i godności jako kierownika dotychczasowego tejże, mimo perwazyj nie przyjął na dalsze zaszczytnego tytułu prezesa odstępując takowy dotychczasowemu zastępcy p. Józefowi Kupcowi (senior). Wydział następnie ukonstytuował się w ten sposób: p. Kupiec jako prezes, p. Jerzy Kaszper, zastępca prezesa, sekretarz I. p. Władysław Szulc, sekretarz II. p. Franciszek Ligęza, skarbnik p. Wojciech Mazurkiewicz, zastępca skarbnika p. Ludwik Sumper, bibliotekarz p. Wiktor Kiszka, zastępca p. Franciszek Śniegoń, gospodarze p. Stanisław Pilecki i Stanisław Kalasiewicz. Zwraca się uwagę Szan. P. T. Czytelników, że w sprawozdaniu z walnego zgromadzenia, ogłoszonego w 4. numerze niniejszego czasopisma wkradła się omyłka drukarska, gdyż Czytelnia nasza nie drugi (jak mylnie podano) lecz dwunasty rok istnieje. — *Wawrzen.*

— **Z Piotrowic.** Z okazji regulacji księgi gruntowej, zarządzanej przed kilku laty zdarzyła się pomyłka, że jako właściciel kościoła Piotrowickiego, plebanii i gruntu pod tymi budynkami została w księdze gruntowej zapisana „kościelna gmina Piotrowice“. Podobne pomyłki zdarzyły się też wówczas w innych parafiach śląskich a przez odnośne władze zostały już usunięte i należyte poprawione. Tymczasem w księdze gruntowej dla Piotrowic powyższa firma potrzebuje jeszcze poprawy a to w ten sposób, że zamiast „kościelna gmina Piotrowice“ powinna być jako właściciel powyższych budynków zapisana „rzymsko-katolicka gmina Piotrowice“ a to w myśl ustawy, która czyni różnicę pomiędzy gminami kościelnymi, mianowicie, czy to jest „gmina kościelna rzymsko-katolicka“ czy też „gmina kościelna starokatolicka“ lub „gmina kościelna grecko-unicka“ i t. d. „Głos ludu śląskiego“ nie może albo też nie chce pojąć tej różnicy a dlatego w numerze 2. z 14. stycznia b. r. bardzo gorzkie żale nuci, że „krzywdą niesłychaną została wyrządzona ludności Piotrowickiej przez ostatnią uchwałę wydziału gminnego.“ Z góry się zastrzegłem, że korespondent „Głosu“ prawdopodobnie nie chce pojąć tej różnicy. — Dlaczego? Dlatego, bo on jest jednym z grona tych, którzy słowem i piśmem dążą do wytipienia wszystkiego, co katolickie a w powyższym wypadku czynił on troskliwe zabiegi, aby w księdze gruntowej pozostało po staro-remu, boby się kościół i fara Piotrowicka mogły przydać w przyszłości dla gminy kościelnej nie rzymsko-katolickiej lecz n. p. dla gminy kościelnej Piotrowickiej ewangelicko-augsburskiej, lub też żydowskiej, spirytystycznej albo staro-katolickiej i t. d. — Przypuśćmy to, żeby wszyscy katolicy parafii Piotrowickiej odpadli od wiary katolickiej i przyjęli wiarę frysztackiego „Głosu“, to jest wiarę ewangelicką, której tak świetnie bronią „Głos“ i „Osa“, wtedy nie natrafiliby to na żadne trudności w obecnie katolickich Piotrowicach utworzyć legalną gminę kościelną augsb.-ewang. — „Głos“ i „Osa“ zawołałyby natychmiast: Jużemy dopiełi celu. Piotrowice, Piersna i Zawada już się ukorzyły przed nami i z tęsknotą wielką oczekują ukonstytuowania się zboru. Kościół i fara już mamy, bo ci nasi, kiedy jeszcze byli głupimi katolikami, zaniedbali poprawić księgę gruntową we Frysztacie; myśmy już z tego skorzystali a w księdze gruntowej daliśmy dopisać do: „gmina kościelna Piotrowice“ te dwa słowa: „augsb.-ewangelicka“. —

— **Z Pogwizdowa.** Czujemy się obowiązani, jako prawi narodowcy, odpowiedzieć i potępić te kłamstwa, podane przez tutejszych renegatów z naszej gminy za radą żydowską w „Jurze i Jónku“ zeszłego tygodnia. Jeżeli chcecie pisać, to piszcie, ale tylko prawdę, za którą możecie odpowiedzieć, teraz wam się dokaże kłamstwo, któreście napletli i spisali. 1. Pisaliście, żeście byli przy ogniu w

Kaczeach, kłamięcie, bo wy raczej pędzicie do knajpy żydowskiej na naradę, jako biednym ludziom na pomoc. 2. Pisaliście, że nasz szynkarz zabił znaczną ilość królików i z nich gulasz zgotował, kłamięcie, bo naszemu bimboszowi ciężko gości obsługiwać, a nie żeby jeszcze króliki zabijał. 3. Że na zeszłorocznym balu wybrano znaczną sumę pieniędzy dla ubogiej diatwy i zniszczono; kłamię, mającie się z prawdą! Nasz kochany nauczyciel wybrał wtedy 35 koron, za to nakupił książek i rzeczy szkolnych za 36 K 79 h i rozdzielił ubogiej diatwie. To jest solą w oku p. Szlesingierowi, bo on myślał, że te pieniądze zostaną u niego na bonbony i orzechy wydane. 4. Co się tyczy tego „Franciszka“, sami dokładnie nie wiemy, kto to jest, ale musi być pewnie człowiek szlachetny, gdyż wy tylko chwalcie tych, którzy się głupoty waszej trzymają. My narodowcy z Pogwizdowa stajemy tedy po stronie prawdy i nie damy poniewierać Szan. panem nauczycielem, nie pozwolimy poniewierać naszej jedynej chrześcijańskiej gospody; niech się zatem bal odbył jako chciał, to wam nic do tego, jeżeliście dostali teraz od nas należytą odpłatę, to się możecie w dziurę schować, jak młode króliki. —

— Chcąc uniknąć nieprzyjemności ze strony tutejszych obywateli, daję do wiadomości Szanownej Publiczności, że nie jestem autorem korespondencji, umieszczonej w zeszłym numerze „Gwiazdki“ w „Jurze i Jónku“. Z uszanowaniem *Zygfryd Szlesinger.* —

— **Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 29. stycznia r. b. wygłosił w lokalu naszej Czytelni wobec dosyć licznej publiczności p. dr. Pogrzebacz starannie opracowany odczyt o powietrzu. Po obszernym omówieniu laseczników pożytecznych i szkodliwych, opisał p. mówca dokładnie powietrze, wydawniwszy jego wielkie znaczenie dla życia i zdrowia. Następnie podał p. prelegent kilka praktycznych rad, jak należy się starać o zawsze świeże powietrze szczególnie w mieszkaniach. P. mówca usiłował się i najtrudniejsze rzeczy uczynić przystępnymi dla ogółu słuchaczy. To też w końcu podziękował mu p. prezes Czytelni za jego trudy podjęte. —

— **Ze Stonawy.** Jak socjalni demokraci mówią i czynią. Kiedy przeszłego roku ś. p. Franciszek Firut, oficer socjalnej demokracji stonawskiej, miał pogrzeb, powiedział p. tow. Tadeusz Reger, nadużywając dobroci tutejszego ks. proboszcza: „Żaden prawdziwy socjalny demokrat nie mówi nic przeciw religii.“ Kiedy tak wyższy oficer socjalnej demokracji śląskiej mówił, myśleli wszyscy słuchacze, to ten nieboszczyk Franciszek Firut należał do wyjątków w socjalnej demokracji, bo on się chlubił niedowiarstwem, że niekiedy porządny chrześcijanin katolik mimowoli się od niego ze strachem oddalił, myśląc sobie: „Ciebie za to kara Boska nie minie“ — co też nieszczęśliwy wypadek przy kopaniu studni u p. Tyrlika w Stonawie potwierdził — ale wszyscy, co słyszeli owe słowa p. Tadeusza Regera w Stonawie, są zawiedzeni. Uczynki przewodników socjalnej demokracji stonawskiej inaczej nas pouczają. — W Stonawie przewodnicy socjalnej demokracji po wielkiej części wierzą, że tylko natura wszystkim włada, chlubią się swoim niedowiarstwem, wyśmiewają się z drugich, którzy obowiązki chrześcijańskie wypełniają t. j. co chodzą co niedzielę i święta do kościoła na mszę św., wyśmiewają się z kościoła katolickiego, przezywają na księży katolickich i błotem ich obrzucają. Tak n. p. Karol Gałuszka d. 26. grudnia 1904 i 12. stycznia 1905 w gospodzie u Emila Kona przezywał na kościół katolicki w Stonawie i na księdza, który źle według jego zdania pieniędzmi kościelnymi gospodaruje. Ks. proboszcz stonawski dowiedziawszy się o tem od ludzi, i pozbierawszy naucznych świadków, zaskarżył p. Karola Gałuszkę, chałupnika w Stonawie o obrazę religii i obrazę na czci. — Wszyscy w Stonawie są ciekawi, jaki koniec ten proces weźmie. —

— **Z Ustronia.** Chcę się podzielić z Czytelnikami „Gwiazdki“ wiadomością, jak u nas sprawy stoją. Lud tutejszy bierze się do organizacji narodowej. Dowodem tego walne zgromadzenie katolickiego Kółka i Czytelni w Ustroniu, odbyte dnia 8. stycznia b. r. Zebrało się członków i gości tyle, że własny lokal nie mógł ich pomieścić. Uchwalono jak najeńgiejniej sprawę narodu popierać, i sklepik na nowo otworzyć. Członków nowych przystąpiło kilkunastu, a starzy, którzy już kilka lat wystąpili, znowu wrócili. Drugi dowód żywszej pracy około sprawy narodowej jest przedstawienie amatorskie, urządzone przez członków d. 29. z. m. u pani Staszkowej. I tutaj zebrała się taka liczba gości, że obszerna sala zappełniła się aż po brzegi i dużo przeszło wprost do przyległego pokoju i inni wrócili do domu, gdyż niebyło miejsca. Pa-

nowie amatorzy wywiązali się znakomicie i także panie amatorki, za co otrzymali liczne oklaski. Odegrano sztukę „Chłopi arystokracji“. Osobliwszy zachwyt wzbudzał żyd arendarz, którego przedstawił pewien szewczyk. Ten oddał rolę polskiego żydka doskonale. Gdy przyszło do sceny, jak żydek chciał przyjąć dziewczynę do służby, a matka wzbraniała jej mówiąc, że żydzi krwi chrześcijańskiej potrzebują, to obecny żydek tak się zgniewał i dał zaraz drapakę, a wszystkich żydów Ustrońskich tak zaalarmował, że wszyscy krzyczą gwałt, aż się w Czantoryi rozlega. Głoszą, że będą skarżyć do sądu. My mamy pozwolenie ze starostwa, a książka ze sztuką była także na starostwie. Owym żydkom Ustrońskim nie chodzi właściwie o scenę ze żydem polskim, ale o to, że chrześcijan tyłu przyszło do pani Staszkowej, a ich budy stały próżne, bo dziś lud już przychodzi na inny koncert, że się już dosyć haraczem żydom napłacił, a byłby najwyższy czas, by im dalej gruntów nie oddawać. —

— **Z węglarskiej okolicy.** Coraz więcej czytamy o naszej Dąbrowej, która tyle set lat była Dąbrową, a obecnie ma się stać Dubrawą. Chcemy też tu coś powiedzieć, o czym czytelnicy dalsi nie będą wiedzieli. Kiedy się ku dworcu dąbrowskiemu drogą od Wykopania zjeżdża, stoi tu nad dworcem okazały budynek a na nim napis „škola zavodni“. Ten budynek już tam kilka lat stoi, kiedy jeszcze w Dąbrowej nie było dzisiejszej nowej szkoły. Ta szkoła należy do Dąbrowej i jest nieco na granicy Orłowej i ta szkoła jest prawie w pośrodku kopalń i przemysłu górniczego dąbrowskiego. Do tej szkoły uczęszczają dzieci z licznych domów sąsiednich, bo do szkoły ludowej przy kościele dąbrowskim mają cokolwiek dalej. W tej szkole była i jest nauka w czeskim języku, więc dla czeskich dzieci i dla czeskich rodziców. Jest to zupełnie czeska szkoła, a na niej jest napis „zavodni škola“; więc jest to szkoła od zarządu kopalń dla swych rodzin robotniczych i rzemieślniczych przeznaczona. Do niej też inne dzieci sąsiednie mają przystęp. Pięknie, że Czesi tak się starali i starają o swe dziatki. Gmina Dąbrowa leży o pół godziny dalej; tam jest obecnie kościół i probostwo, tam była dawna szkoła ludowa i obecnie nowa szkoła ludowa, podzielona na czeską i polską. Czesi postawili dla swych zawodowych robotników, czy oni polscy czy czescy, szkołę prywatną; ta szkoła istnieje i dalej istnieć będzie; a teraz polskiemu ludowi w gminie usiłują wydrzeć szkołę polską, a to wszelkimi środkami — jako to w pismach czytamy — polską Dąbrowę na czeską Dubrawę przekabacić. Niechaj Szanowni czytelnicy dalej o tem rozmyślają — z naszej strony zwróciliśmy uwagę na tę szkołę, która Czechom już nie wystarcza. Niejedenby myślał, że tam tyle Czechów, że jeszcze nie mają niczego. A zatem Czesi chcą mieć, a mają dwie szkoły czeskie — a Polacy, według ich zdania, nie powinni nic mieć. —

## Pismienictwo.

— **Nowa mapa kolejowa Austro-Węgler.** Zna- na firma G. Freytag & Berndt w Wiedniu, VII/1, Schottenfeldgasse 62/64, wydała świeżo ściśle na podstawie dat urzędowych opracowaną mapę połączeń kolejowych w Austro-Węgrzech. Przy mapie znajduje się kalendarz ścienny na rok 1905 i zajmujące tabelki porównawcze wartości pieniędzy stosunkowo do cen artykułów spożywczych w danej miejscowości. Z tych tabel widzimy, że najtańszymi w Austro-Węgrzech miejscowościami są Wielki Warażyn, Osiek i Cilli, zaś najdroższą miejscowością jest Karlsbad. Kraków stoi w tabelce na 15. miejscu. Interesująca jest również historyczna tabelka porównawcza wartości pieniędzy. Widzimy z niej, że te artykuły spożywcze, za które w roku 1723 płacono się jedną koroną, stopniowo tak rosły w cenie, że dziś już, t. j. w roku 1904 kosztują ośm koron. Ile w roku 1723 kosztowało 8 kilogramów chleba, za tyle w roku 1750 można było dostać już tylko 5 kilogramów, w pięć lat potem 4 kilogramy, w 1800 dwa całe i cztery dziesiąte kilograma; ta cena z pewną chwilową zmianą ku lepszemu dotrwała do połowy ubiegłego stulecia, t. j. do roku 1850 i od tej chwili wytrwale i szybko szła do góry. Już w roku 1870 za te same pieniądze dostać można było tylko 1-2 kilograma chleba, w roku 1890 jeden cały i jedna dziesiąta, a w roku 1904 tylko jeden kilogram. Nowa mapa Freytaga formatu 62/64 kosztuje 2 korony. —

— **„W Tunisie i na Malcie“** Stanisława Bołży. Autor zaszczytnie znany z pięknych opisów podróży po rozmaitych okolicach Europy w najnowszym swoim dziełku opisuje nam barwnie i żywo swoją po-

droż z Marsylii do Tunisu i na Malte. Oczom naszym przedstawia się niebezpieczna podróż na „straszne morze“ i spokojne jednostajne wybrzeże Algeryi i Tunetanii. Błędzimy z autorem po Tunisie, mieście kipiącym wschodnim ruchem handlowym, aby następnie zwiedzić miejsce, gdzie sławna niegdyś Kartagina, współzawodniczka Rzymu, stała. I tu oddajemy się z nim smutnym myślom nad znikomością chwały tego świata. Z całej bowiem Kartaginy, której potęga Rzymianom spać nie dała, dziś zaledwie szczątki murów i kilka grobowców zostało. Lecz niema czego bardzo żałować, a raczej podziwiać trzeba sprawiedliwe sądy Boże nad miastem, które nie uprawiało żadnych nauk ani sztuk pięknych, które nie dochowało wiary nikomu a nawet pastwiło się nad własnymi sojusznikami. Więc też bez żalu opuszczamy te ruiny ruin, aby w wspaniałej katedrze kardynała Lavigerie odetchnąć życiem nigdy nie starzejącem. Z Tunisu i Kartaginy przeprowia nas autor na Malte, perłę wysp morza Śródziemnego, która przeszedłszy kolejno przez ręce Fenicyan, Rzymian, Arabów i rycerzy św. Jana, nareszcie Anglikowi się dostała. I tutaj bogata katedra druga po św. Marku we Wenecyi nad morzem Śródziemnem, krępuje uwagę podróżnika i czytelnika. Dziesięć ślicznie wykonanych światło druków zdobi tę wielce zajmującą książeczkę. —

### Rozmaitości.

— Robotnicy rządowych kopalń górnośląskich postanowili żądać przez bytomski „Związek“ od ministra i zarządów kopalń w Król. Hucie i Zabrzeżu następujące: 1. ośmiogodzinnej szychty wraz z zjazdem i wyjazdem; 2. najniższy zarobek ma wynosić: dla hajerów 5 m. 50 fen., dla ciskaczy i drzewiarzy 4 m., a po 10 latach 4 m. 50 fen., dla wierzchowych robotników 3 m. 50 fen., dla szleprów po 5 latach na filarze 4 m. 50 fen., na ganku (sztrece) 3 m. 50 fen., a na pańską szychte 3 m. 50 fen. (po 5 latach), cieśle żądają 30 procent poprawy; 3. węgla deputatowego dla hajerów 160 centnarów, dla ciskaczy, szleprów i drzewiarzy 120 centnarów; 4. kontrolerów do rewidowania kopalni i do kasowania wózków. W Zabrzeżu stawiali robotnicy w piątek i sobotę swoje żądania a radca górniczy Buntzel przyrzekł, że zbada stosunki przy dyngu, który będzie sam robił. Z Królewskiej Huty wysłano petycję o poprawę do ministra, ale o odpowiedzi nic nie wiadomo. Dlatego zostanie teraz ponownie petycja wysłana. —

— Wędrujące bagno. O ciekawem zjawisku przyrody donoszą do dzienników londyńskich z Irlandyi. W powiecie Roscommon, opodal wsi Cloonsheiver położone wielkie bagnisko, liczące kilka kilometrów kwadratowych przestrzeni, zaczęło posuwać się w nocy z dnia 17. na 18. z. m. w kierunku miasteczka Castlereau, zalewając po drodze całą wieś Cloonsheiver. Przerażeni mieszkańcy uciekli z wioski, pozostawiając chaty i dobytek na łasce losu. W przeciagu doby bagnisko posunęło się o pół milii angielskiej. Władze powiatowe przystąpiły energicznie do kopania kanałów odpływowych, za których pomocą spodziewają się powstrzymać wędrówkę bagna. —

— Na premium artystyczne przygotowało lwowskie „Tow. Przyj. Sztuk Pięknych“ dla członków swoich wspaniałą reprodukcję jednego z najwybitniejszych dzieł mistrza Matejki „Zabójstwo Przemysława w r. 1296.“ Oryginał obrazu znajduje się w posiadaniu Muzeum Sztuki w Zagrzebiu, którego życzliwości zawdzięcza Towarzystwo zezwolenia na prawo reprodukcji na premium. — Reprodukcyę wypadła znakomicie. Będzie to jedna z najokazalszych premij, jakie wydało dotąd lwowskie Towarzystwo. Okazowe egzemplarze premium nadeszły już i są wystawione w księgarni Altenberga i na wystawie Towarzystwa. Premia odbierać będą mogli członkowie w ostatnich dniach stycznia. Kto z poza członków pragnąłby nabyć premium, zechce zgłosić się jak najrychlej pisemnie lub ustnie do kancelaryi Towarzystwa. Udział kosztuje 10 K 20 h. —

— Nieszczęścia. W kopalni węgla koło Gower-on w Anglii wydarzył się wybuch gazów, przyczem

7 górników utraciło życie, 15 odniosło rany, a z tych dwóch ciężkie. — 40 górników zginęło wskutek uduszenia się gazami w kapalni Trifail w Styrii. — Straszny wypadek zdarzył się w środę w pewnej fabryce pod Angers (Anżor) we Francyi. Winda, w której znajdowało się 15 robotników, urwała się i spadła z wysokości 200 metrów. Wszyscy robotnicy zostali zabici. —

— W sprawie chemicznych środków do gaszenia pożarów. Chemicznie połączone sole, rozpuszczone w wodzie, ułatwiają gaszenie pożaru, odejmując ciepło palącym się przedmiotom i po wyparowaniu wody powlekając te przedmioty choćby cienką warstwą, która utrudnia jego ponowne zapalenie. Nie ulega więc wątpliwości, że mieszaniny solne, które w pożarnictwie przychodzą jako masy, pochodnie, granaty i różnego kształtu aparaty, lepsze przy gaszeniu oddają usługi jak zwykła woda, lecz różni spekulanci usiłują w publiczność wmówić, że działają one cudownie, a to tylko w tym celu, aby uzyskać za nie bardzo wysoką cenę. Odbijają tedy publicznie próbne przedstawienia na smolnych kominach i beczkach, na drewnianych altanach, jeziorach z terem i t. p., aby zaś ogromny efekt wywołać, polewają te przedmioty naftą i benzyną i zapalają. Płomień nafty wybucha gwałtownie, ogromne słupy czarnego dymu zaćmiewają słońce, publiczność przerażona usuwa się przed gorącem. W stosownej i przez aranżera widowiska obliczonej chwili, kiedy nafta dopalać się poczyną, puszcza się prąd „cudownego“ płynu i płomień gasną, ale zgasłyby także i same, gdyby aranżer spóźnił się z operacją. Rzecz ta obliczoną bywa na silne wrażenie i omamienie widzów, nie daje zaś obrazu gaszenia pożaru przy normalnych warunkach. Sławny chemik Konrad Gautsch w Monachium wykazał dowodnie, że tego rodzaju próbne widowiska są wręcz szalbierstwem. Na zjeździe niemieckich straży pożarnych w Moguncyi nad Renem, w dniu 5. września 1904 r., przeprowadził Gautsch dwa takie przedstawienia, z których jego dowodniło, że taki sztuczny pożar ugasić można bardzo prędko, bardzo małą ilością zwykłej wody, a drugie ku ogólnej wesołości i zadowoleniu tysięcy strażaków tudzież ministeryalnych i innych dostojników wykazało, że płomień same zgasły bez puszczenia na nie jakiegokolwiek prądu, bo nafta tak prędko się spaliła, że nie było czasu do rozgrzania się drzewa, a nawet do rozgrzania się teru w jeziorze. Z powyżej przytoczonych powodów wydaje Krajowy Związek och. straży pożarnych okólnik do straży pożarnych z wezwaniem, aby przeciwdziałały podobnym bezcelowym produkcjom różnych tego rodzaju przemysłowców i sprawę tę przedstawiały w należytem świetle władzom, które udzielają pozwolenia na takie publiczne przedstawienia. Związek strażacki wniósł także podania do Wydziału Krajowego i do Namiestnictwa o zarządzenia, aby Władze udzielając pozwolenia na tego rodzaju próby wymagały od przemysłowców przedstawienia gaszenia przy normalnych i rzeczywistych warunkach, aby używano do nich drzewa palnego i wydającego palne gazy. —

— Z Indyi. Podczas ostatniego spisu ludności w olbrzymim państwie indyjskiem, należącym jak wiadomo do posiadłości kolonialnych Anglii, stwierdzono kastę, zawód, religię i stopień wykształcenia każdego z 294 361.056 mieszkańców. Z tego wynika, iż w państwie indyjskiem istnieje 145 różnych języków. Niektóre z nich są zupełnie niewykształcone i składają się tylko z kilku wyrazów, podczas gdy inne języki są nadzwyczaj bogate w słowa i mogą iść w zawody z niejednym językiem europejskim. W niektórych nie ma ani słów, ani rzeczowników, inne znowu są tak doskonale wykształcone, jak język starogrecki lub łaciński.

Z dziesięciu mężczyzn tylko jeden umie czytać i pisać, natomiast z 145 kobiet nie posiada 144 najmniejszego o tem pojęcia.

Zajmującym jest, iż mimo tak olbrzymiej cyfry ludności, kraju tego nie można nazwać przełudnionym. Zarazy wszelkiego rodzaju, oraz potężne klęski głodowe przyczyniają się do tego, że ludność się nie powiększa.

Wypadków śmierci wskutek głodu było od r. 1896 do roku 1901 półtora miliona.

Takie więc są dobrodziejstwa, jakie niby to chrześcijańskie państwa europejskie niosą ludom podbitym w obcych krajach. Indye były swego czasu jednym z najbogatszych krajów świata, ale Anglia kraj ten tak obdarła i obdziera go po dziś dzień, że tam ludzie z głodu umierają.

Już pół wieku Anglia kraj ten cywilizuje i — ładnie go „wycywilizowała“!

Na całą tę ludność, do której są wliczeni naturalnie także przebywający tam Anglicy, jest obecnie w Indjach zaledwie 2 miliony i 300 tysięcy chrześcijan, reszta wszystko poganie. Więc mniej więcej na każde 300 ludu będzie raptem dwóch chrześcijan. To także „postęp“ półwiekowej pracy „kulturalnej“!

Pogaństwo w Indjach jest najróżnorodniejszego rodzaju. Poniżej przytoczymy przynajmniej jeden przykład:

Parsowie, czciciele ognia w Indjach, skoro tylko który z nich umrze, kładą ciało na rusztowaniu i tam zostawiają je na pożarcie sępom. Poprzednio kładą mu do ust kawał w oleju rycynosowym umaczanego chleba.

Jeden z krewnych zmarłego idzie potem z bochenkiem chleba do pobliskiej wsi, aby rzucaniami od czasu do czasu kawałkami chleba przywabić jakiego psa aż do rusztowania, na którym zmarły leży. Jeżeli pies wskoczył na rusztowanie i chleb z ust zmarłego wyjmie, wszyscy obecni cieszą się bardzo i głośno objawiają swoją radość, bo dusza zmarłego przyjętą została do raju.

Jeżeli jednak pies chlebem pogardził, jest to nieomyślnym znakiem, — że dusza zmarłego nie dostała się do raju — i wszyscy obecni i krewni płaczą i lamentują głośno.

Takie wiary i gorsze nawet jeszcze istnieją w Indjach, cieszących się „dobrodziejstwami“ półwiekowej cywilizacji angielskiej. —

— Chłop. „Czy grzech, żyda oszukać?“ K s i a d z: „Byłoby grzechem, gdybyś go oszukał, ale to się rzadko udaje.“ —

— Łapka na myszy. „Ależ panie Łapski! Pan sprzedałeś mi łapkę na myszy i powiedziałeś, że coś podobnego nigdzie dostać nie można, a tymczasem ani jednej myszy nie złapałam!“ „Przepraszam! Łapka jest rzeczywiście dobrą, lecz myszy pani nic nie są warte!“ —

— Notatka. Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełne zabliznienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótko mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zachowana i aby użyto chłodzących, kojących boleść środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fraguera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz insert. —

Ceny na targu w Cieszyńsku dnia 28. stycznia: hektolitr pszenicy 15 K 90 h; żyta 11 K 40 h; jęczmienia 12 K — h; owsa 7 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków 100 kilo) 4 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 40 h. — Siana (100 kilo) 10 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

### Ucznia do nauki

przyjmuje zaraz

JAN ŻYLECKI, majster kowalski  
w Cieszyńsku, ulica Sydonii nr. 1.

# Ignacy Spitzer

**Największy fabryczny skład sukna  
W CIESZYNIE**  
ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.  
*Wielki wybór! Najtańsze ceny!*

**W sprawach asenterunkowych**  
i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne  
dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

• • • • • „Willa Wanda“ • • • • •

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpisy podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczes-  
nego zwolnienia z służby, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, zebrania kontroli, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących posad  
• podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonistów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również • Tronu •

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12, przed 1 od 3, do 6.  
popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

Do polskiej rodziny, złożonej z trzech  
osób i zamieszkałej w Warnsdorfie  
w północnych Czechach, poszukuje się

## służącej

osoby starszej, umiejącej gotować, prać i  
prasować — Blizsze szczegóły i adres w Re-  
dakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**RANY**

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz  
przed każdym zamieszczaniem,  
nieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą

Za nadesłaniem 3 k 16 h w całości w całości  
41 dory, albo 3 k 36 h 62 dory, albo 1 k 60 h  
61 dory, albo 4 k 90 h 92 dory do wszystkich  
stacji austro-węgierskiej pocztowej.

• Wszelkie części opakowań na proszki  
prawnie depozytowane na małe pocztowe.

Główny skład

**B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny**  
apтека „POD CZARNYM ORŁEM“  
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.  
Składy w aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raszki i dra Karla Zaara.

**Filia skoczowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Prezes  
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie**

zawiadamia

Członków uprawnionych do głosowania na mocy art. 10. statutu, że  
**dnia 23. lutego 1905**

odbędzie się

**wybory 2 Delegatów z Księstwa Cieszyńskiego**

do Zgromadzenia ogólnego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Wybory odbędą się w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie o godz. 10. rano  
pod przewodnictwem **ks. Franciszka Michejdy** lub w razie nieobecności tegoż,  
pod przewodnictwem **dra Józefa Zaleskiego** z Puńcowa.

Uprawnieni do głosowania w każdym z poszczególnych działów ubezpieczeń P. T. Członkowie  
Towarzystwa otrzymają w myśl § 3. instrukcji wyborczej karty legitymacyjne na 15 dni przed terminem  
wyborów. Na karcie legitymacyjnej zamieszczona jest w dosłownym brzmieniu obowiązująca instrukcja  
wyborcza, wyciąg ze statutu Towarzystwa, odnośnie do prawa wyborczego, oraz formularz na pełno-  
mocnictwo do ewentualnego użytku Członków.

➡ Lista wyborców wyłożona będzie w Agencji począwszy od dnia 4. lutego. ➡

Reklamacje w sprawie uprawnienia do głosowania nadsyłać należy do Dyrekcyi Towarzystwa  
wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, nie później jednak niż na 8 dni przed dniem wyboru.  
Reklamacje później nadesłane przekazane będą do zbadania i załatwienia Przewodniczącemu Zgroma-  
dzenia wyborczego, który wspólnie z komisją wyborczą na zasadzie art. 10. statutu Towarzystwa o waż-  
ności reklamacji orzeknie.

Kraków, 18. stycznia 1905.

**Józef Męciński**

Prezes Towarz. wzaj. ubezpieczeń.

(Przedruk nie będzie płacony.)

## Rozpisanie konkursu.

W gminie **Kostkowice** zostanie w r. 1905  
**idowa nowa, jednoklasowa**  
**koły wraz z budynkami gospo-**  
**darczemi**

przedsiębiorcom oddana.

Warunki budowy, plany i kosztorysy są u niżej  
podpisanego do przeglądnięcia wyłożone.

**Oferty wnosić można do 10. lutego 1905.**

Wydział gminny zastrzega sobie wolny wybór  
podań, bez względu na wysokość tychże.

W Kostkowicach, dnia 26. stycznia 1905.

Przełożony gminy:

**Jerzy Pońc.**

**Karol Tomaszek, kupiec**  
w Skoczowie

poleca Szanownym P. p. gospodarzom i gospodyniom wiej-  
skim swój

**własny wyrób prostu, raszu, kamlotu i kamgarnu**  
**i skład towarów bławatnych**

jako najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzie-  
waczki; materje na suknie i wszystkie przybory  
potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy  
za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną  
obsługę.

Nakładem wydawnictwa powieści ilustro-  
wanych we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 3 za-  
częła wychodzić nowa sensacyjna powieść p. t.

**Królowa awanturnica**  
**„Draga“.**

Tygodniowo wyjdą 2 zeszyty à 20 h.

Do nabycia w księgarni „Stella“ w Cie-  
szynie, ul. Prutka l. 15.

Zeszyt pierwszy odstępuje księgarnia bezpłatnie.



**Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.**

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania  
lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto  
mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt

ze znakiem

## chluba gospodyńki

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest  
zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele  
taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy prze-  
konać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest  
niezbędnie potrzebnym.

➡ Wszędzie do dostania. ➡

**BRADEGO K** rople żołądkowe  
dawniej maryacelskie

polecane powszechnie z powodu ich podniecają-  
cego i posilającego wpływu na organa trawie-  
jące przy braku apetytu, zaburzeniach trawie-  
nia i innych słabościach żołądkowych.

Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko

**kropli żołądkowych Bradego**

C. Brady, apteka pod królem węgierskim,  
Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 11. lutego 1905.

Nr. 6.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Potrzeba organizacji katolickiej na Śląsku.

Gdy ten numer „Gwiazdki“ dojdzie do rąk czytelników, będzie obradowało doroczne walne zgromadzenie „Związku śl. katolików“. Jestto jedynne towarzystwo polityczne, którego szeregi składają się ze samych katolików, a które blisko dwadzieścia lat pierwszorzędną odgrywało rolę w życiu politycznym ludu śląskiego. Jest ono dziełem ś. p. ks. Świeżego, co prawda, przy schyłku życia przez niego samego opuszczone. Dziś, jesteśmy przekonani, gdyby ks. Świeży żył, niezawodnie znów swoim dziełem energicznie by się zajął.

Dziś, kiedy wszystkie stany, warstwy i zawody się organizują, gdy ludzie ożywieni jedną myślą łączą się w towarzystwa, aby łatwiej swój wspólny cel osiągnąć, jedynie katolicy mają stanowić wyjątek i spuszczać się jedynie na Opatrzność Boską? To byłby błąd nie do darowania! Sami nieprzyjaciele katolików łącząc swoje napaści na kościół katolicki uczą nas, jako możemy jedynie się bronić. Z bliska i daleka mnożą się znaki groźne, że ciężkie czasy nadchodzą dla katolików i przestrzegają nas, abyśmy się nie dali wypadkom zaskoczyć. Każdemu z nas wiadomo, co się dzieje dziś we Francji, na jakie prześladowania tam są narażeni katolicy ze strony wolucumularzy, żydów i socjalistów. A w „katolickiej“ Austrii, czy kościół jest bezpieczny od napaści ze strony swoich wrogów? Wszak w świeżej pamięci mamy owo srogie bluźnierstwo przeciwko Najśw. Sakramentowi, którego się bezkarnie dopuścił jakiś pismak wiedeński.

A u nas na Śląsku, czy katolicy mają tę prawa, i czy zażywają tego poszanowania, jakie się większości mieszkańców kraju należy? Nie dosyć na tem, że władza sama nie zawsze kieruje się sprawiedliwością względem katolików i że jeszcze tu i ówdzie pokutuje duch józefinizmu i pokrewnionego jemu liberalizmu, niektórzy urzędnicy państwowi sprzyjają jawnie przeciwnikom kościoła.

Co gorsza, w ostatnich czasach podnoszą głowy nieznani dotychczas wrogowie kościoła. Dawniej prócz Niemców-liberałów występowali tylko protestanci z obozu Haasego przeciwko katolikom. Dziś nawet „ewangelicy-narodowcy“ zrywając solidarność narodową, szczują przeciwko kościołowi katolickiemu. Smutne zajścia, które w ubiegłym

roku wstrząsnęły tak głęboko „Macierzą“ i które niezawodnie odbiją się na całym życiu politycznym ludu śląskiego, mają swój początek w niewłaściwości do kościoła katolickiego. Hasło „kлерыkalizm“ to tylko wódka, obłożona na głupie nie-doświadczone ryby.

Poza protestantami stoją a niekiedy z nimi się łączą takzwani „radykali-narodowi“ a właściwie socjaliści mniej lub więcej zakapturzeni. Dawniej stali na straży granicy zachodniej przeciwko napadom podobnych do nich radykałów czeskich, serkając przytem miłośnie na „czerwonych towarzyszy“, dziś obrali sobie „kлерыkalizm“ jako główny przedmiot walki, upatrując w tej walce łatwiejsze zwycięstwo. I już im nie dosyć ujadów na księży katolickich, w ostatnim czasie zachęci pobłażliwością władz posunęli się aż do bluźnierstw przeciwko wierze św., umieszczanych w rozmaitych piśmiolach, które rozszerzają głównie w okolicach gęsto zaludnionych.

Wobec tego katolicy już dłużej milczeć nie mogą, gdyż „na pochyle drzewo kozy łążą“. Katolicy powinni utworzyć na Śląsku silne stronnictwo, z którym liczyć się muszą i protestanci i socjaliści. To jest tylko możliwem za pośrednictwem „Związku śl. katolików“, który na nowo został skrzyszony i w ostatnim roku dosyć ożywioną rozwijał działalność. Z góry jesteśmy przygotowani na zarzut, że zrywamy solidarność narodową. Ale katolicy jej przecież nie zerwali, oni głosowali jak jeden mąż na posła ewangelika, oni mu nawet tu i ówdzie składali wotum zaufania; zato ewangelicy nimi poniewierają i ich uczucia religijne czasem brutalnie, czasem podstępnie obrażają. Solidarność może się opierać tylko na wzajemnem poważaniu i zaufaniu. Zaufanie katolicy do ewangelików-narodowców stracili, nie widząc z ich strony uszanowania; jakie się należy sojusznikowi. Oni bowiem, zdaje się, nikogo nie szanują, ale albo się boją, albo gardzą. Jeżeli nas tedy katolików nie chcą szanować jako sojuszników, to nauczają się nas bić jako przeciwników! —

zyz.

## Rozruchy socjalistyczne w Królestwie Polskiem.

Powoli zmniejsza się wzburzenie umysłów w Warszawie, a za Warszawą także w innych miastach. Za późno trochę spostrzegła się inteligencja

i lepszy warstwy społeczeństwa polskiego, że w obecnych rozruchach nie odgrywa sprawa narodowa prawie żadnej roli, gdyż rozchodzą się głównie o danie próby potęgi socjalistycznej.

Przyznać też trzeba, że robotnicy warszawscy nie rabowali, lecz motłoch uliczny, który wyzyskuje każdą zawieruchę dla obłowienia się. Robotnicy też postanowili pomścić się i ukarać rzezimieszków, o czem „Nowa Reforma“ pisze co następuje:

„Z jednej strony rozgrywają się w okolicach, skąd brały początek, t. j. u rogatek i za rogatkami, gdzie przebywający w większych masach robotnicy poodkrywali w norach nożowców i pobytowych, porabowane haniebnie przez tychże towary i przedmioty sklepowe. Z całą też bezwzględnością rzucili się na opryszków i okropnie ich zabijali, nie pardonując nikomu. Ilu tam padło, ilu okaleczało, Bóg jeden tylko wie.

Trudno się dziwić. Robotnicy za wszelką cenę, bo nawet za cenę własnego niedostatku i głodu ocalić chcieli czystość swych zamiarów przy strajku. Zemścili się więc na tych, którzy im cześć tę odebrać chcieli, a zrabowane i złupione przez nich rzeczy zniszczyli.

Bolesniejsze jeszcze obrazy zobaczyć można codziennie u innych rogatek... tych, co prowadzą na miejsce wiecznego spoczynku — u bram cmentarnych.

Zajeżdżając przed siebie, patrząc na przez kościół, płachtami okryte platformy, jakby z wyrębem mięsa... Naliczyłem 23 trupy na jednej. Zajechali z tym cmentarnym ładunkiem ofiar przed bramę i stanęli... Odsłoniли płachty.

Jezu Miłosierny! Aż oczy znieść nie mogą widoku!

Trupy, jeden na drugim, w odzieniu, w bieleźnie lub nagie.

A jakże nieludzko zeszpecone! Tu zwisa młoda głowa z przewaloną przez pół czaszką i wyciekającym, stęzającym mózgiem, tam w kurezu przedśmiertnym z zaciśniętymi palcami ledwie na płatkach wisi odrąbane pałaszem ramię, tu znowu obcięte obie ręce, zamiast których sterczą ku górze skrzepła krew, ociekłe kikuty. Tam znowu pierś, nadziana kilku kulami, jak świadczą krwawo-sine rany strzałowe wielkości talara. Lecz mało tego było, jeszcze oto z boku do połowy podcięta szyja z szeroko otwartą aż do kręgosłupa jamą. I tak dalej i dalej. przy każdym wyciąganym z wozu trupie, a żadnemu

## Jura i Jónek

Jura. Witaj Jónieku, cóż powiesz nowego a ciekawego o tej ludzkiej biedzie, ty coś ciekawego musisz wiedzieć, boch ci cały tydzień ani na oko nie widział.

Jónek. Jakby człowiek doma za piecem siedział, toby nigdy nie niewiedziół.

Jura. Tóż opowiadaj, bom bardzo ciekawy.

Jónek. Najprzód cię się spytom, jak długo ty żyjesz ze swoją starą.

Jura. Na przyszły rok będziemy odprawiać złote wiesieli, akurat na gromnice.

Jónek. To tak rób, coby twoja staro do tego czasu nie wyciągnęła, bo byś miał po wiesielu.

Jura. Ale moja duszynka jest bardzo twardo, a jo już mow dzisiaj wszystko popisane, co na tym dniu będziemy piec, jeść i pić, a kiera kucharkę se napytomy.

Jónek. W czwartek minął tydzień, coch był u jeunych ludzi na podobnej uroczystości.

Jura. Ale jakosi kiepsko wyglądosz po tej goście.

Jónek. Dej pokój synku, wiesz, że człowiek jest

nienauuczony tak dobrze jeść a pić, a co gorsza, prawie się tym ludziom jałowka ociełiła, dwa dni przed tem wiesielim, tak ci ta kucharka nagotowała kreplików ze siary, a jo, jako człowiek już stary, niemożem z takiego młodego mleka nic jeść.

Jura. A to cię pewnie z tego cienko chyciła?

Jónek. To możesz wiedzieć, żebych jo był wiedziół, tobych tego niebył jodł, bo mój stary żołądek takich wiecy nie lubi.

Jura. Ale powiedz mi Jónieku kaj też to było, bo jo się nie mogę domysleć.

Jónek. Bolo to na kopieczku pomiędzy dwoma mostami. A ta chałupa jest na żółto obielono, a jest przy samej cieście a przy wieży, co tam w południe zwonia, a niktiedy aji rano.

Jura. Aha, jużech jest doma, jo o tem już słyszoł rychli niż od ciebie, ale to mi dziwno, jakoś się tam obstoł pomiędzy tymi Hajłami, dyć nas oni bardzo nie radzi widzą, bo my im zawsze prowadę w oczy palnemy.

Jónek. Aji kole tego wiesiela jest moc do mowy.

Jura. Naturalnie, że to jest bardzo rzadkie zdarzenie, żeby się ojciec żenił, a synalek nieślubne chrzciny odprawioł, a to w jednym domu.

Jónek. Ale też to było gratulacyj a Hajłów, bo ci tam byli rozmaici ludzie, jak nieprzymierzając zwierząt w arce Noego: żarniorze, koszyckorze z długimi i krotkimi brodami.

Jura. To się mu musiało moc wszystkiego minąć, kie tam miał tak moc ludzi.

Jónek. Mingło by się, gdyby było, ale im wszystkiego chybiło, tak potem poczęli za dwierze wyciskać, bo się boli, że się im mało dostanie, a żołądki się jeszcze upominały, a już nic nie było, bo im to z tej siary bardzo smakowało.

Jura. A to było prawdziwie szumne wiesieli, kie się tak cieszyli.

Jónek. Oni by się byli deli cieszyli i bajlowali, żeby im nie było wszystkiego chybiło, dlatego się musieli rozejść.

Jura. On to miał inaczej narychtowane, a bardzo dobrze, ale zawsze bywo tak, kto pod kim dołki kopie, sam do nich wpada, tak się też rzeczywiście stało. Jakochmy już kole niego mówili, że on się bardzo rad z każdym kłóci, co jest rzeczywisto prawda. On skarżył pewną osobę o 70 K i tak na 24. stycznia mieli sąd, przyczem borok nie nie wskóroł, bo to, co udoł, było rzeczywiste kłamstwo,

nie brakło nadto strzału jakiegoś w przednią stronę ciała.

Nie zapomnę, póki życia, tych strasznych wyrazów twarzy, srogich wysiłkiem walki z dwoma żywymi wrogami: żoldactwem i śmiercią!

Takich widoków więcej, a oszalećby można.

Dobytano trupy i rozkładano. Trzech żydów osobno, reszta chrześcijanie, dwa typy rosyjskie. Na prędce zbijano surowe deski sosnowe w rodzaj trumny. W nie kładziono trupy i odnoszono, by je przyjęła do swego łona matka ziemia polska.

Dziś znowu przesunęły się przed memi oczyma, dwa inne, inaczej bolesne obrazy. Szły dwa pogrzeby ku Powązkom. Pierwszy poprzedzali dwaj kozacy. Na karawanie w trumnie zwłoki zabitego studenta. Przeszło stu kolegów za nią i do 400 osób publiczności. Pochód ten, pełen żalobnej zgrozy i milczenia, zamykała prawie pół sotnia kozaków. Wojsko zaczęło u bram na powracających ze cmentarza, jakby na straży i dla poskromienia wybuchów ich żalu...

I oto znowu żandarmi konni konwojują nową ofiarę. Kobieta! I znowu u bramy cmentarnej tensam, pełen przemądrze nieludzkiej ostrożności, ceremoniał wojskowy.

Zbyteczna obawa! Trupy, choć nie widzą już, nie słyszą, nie mówią — bardziej są ideą wymowne od żyjących!

Do „Czasu“ piszą z Warszawy:

Cała Warszawa jest pogrążona w wielkim, grobowym smutku, w ogromnym żalu, z powodu tylu, tylu niewinnych ofiar. Warszawa jest zwłaszcza przejęta goryczą i wstrętem wobec niespodziewanego zwrotu w charakterze rozruchów i wobec barbarzyńskiego i bezmyślnego zachowania się władz — zwłaszcza wojska.

Strejk, w zasadzie uchwalony, przyspieszono, bo we środę przybyło do Warszawy kilkudziesięciu agitatorów z Petersburga i Wilna. Oni to na zwykłym bezrobociu wycisnęli piętno gwałtu. Stąd wyszedł zamiar odcięcia miasta wody i gazu; stąd zmuszanie do strejku piekarzy i rzeźników: chciano w ten sposób ogłodzić ludność i przywieść ją do rozpacz. Rozrzucone odezwy nie pozostawiają żadnych wątpliwości pod tym względem. Chodziło tu o hasło społecznego przewrotu, bez względu na sprzeczne z tem interesy idei narodowej. Gwałt został wywarty przez tysiące nożowników i tzw.

licy i pobliskich miasteczek. Nie masz ich dziś zupełnie po wsiach i osadach okolicznych; wszyscy ściągali tu do Warszawy — na rabunek.

Szło dziś przedemną trzech robotników, ubolewających nad fatalnym charakterem obecnego ruchu: „Czyśmy to rzeźmieszkę, czy opryszkę, aby się rzucać na cudze? Różne odłamy socjalistycznego stronnictwa, jak n. p. P. P. S. i „Bund“, wypierają się dziś proklamacyj i hańbiących wybryków. Ale to wszystko po niewczasie, nieszczęsne wrażenie zostało, została na ludzie plama — nie z winy ludu.“

Swoją drogą, agitacja nie ustaje, a jej ofiarą padnie zapewne młodzież polska, którą prowodrzy socjalistów biorą na lep patriotyczny. I tak do „Nowej Reformy“ donoszą z Warszawy co następuje:

Ciekawym objawem połączenia obecnego w Królestwie Polskim, jest agitacja wśród młodzieży szkół średnich, żądającej szkoły polskiej. Młodzież piotrkowska wręczyła władzy szkolnej memoriał z następującymi żądaniem:

1. Szkoła ma być polską, t. j. językiem wykładowym i administracyjnym ma być język polski.

dlatego c. k. sąd te osobę od wszystkiego uwolnił, a sam se musiał wszystkie koszty zapłacić. Żeby on był dostał tych 70 koron, toby to ołowiane wiesieli całkiem inaczej wypadło, bo się ta rzecz miała tak: on żądał 34 koron a jego synalek 36 koron.

Jónek. O tych 70 koron by było to wiesieli bogatze i te chrzciny, a dlatego musieli mniej jeść i pić.

Jura. Jo słyszał, że tym drugim obywatelom zaś posłał listy z prośbą o przebaczenie, żeby się na niego nie gniewali, a na tę uroczystość z pewnością przyszli.

Jónek. Mie tam mówili, że się mu już poczyna za kołnierza łać, tak się chce pogodzić, ale mu to tak łatwo nie pójdzie.

Jura. To onemu już poczyna najlepiej nie iść?

Jónek. Ani mu też nie pójdzie, ale potem będzie późno, pokutę czynić za swoje występki.

Jura. O tem potem na przyszły raz se więcej pomówimy. Do widzenia. —

2. Nauczycielami mają być obywatele Królestwa Polskiego.

3. Do szkoły mają być przyjmowane dzieci wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i pochodzenia.

4. Język polski i historia mają być obowiązkowymi dla wszystkich przedmiotami wykładowymi.

5. System policyjny i związane z nim instytucje mają być zniesione.

6. Żaden z uczniów nie może być wydalony ze względów politycznych.

7. Ustawowo ma być zabezpieczoną kontrola społeczeństwa nad szkołą.

8. Ma być zmniejszona opłata, aby ze szkoły mógł korzystać jak najszerszy ogół.

Następnym pośrednim wniesieniem tego memoriału było, że gmach gimnazjalny i internat w Piotrkowie otoczyła policyja i wojsko w sile jednego batalionu, a pod osłoną tej siły zbrojnej zamknięto ten zakład naukowy, wszystkich zaś rzeczywistych i domniemyanych uczestników wystąpienia wydalili „rada pedagogiczna“ ze szkoły. Zarząd szkolny wyzywa rodziców i uczniów i żąda od nich urzędowego oświadczenia, czy godzą się na akcje swoich synów? W razie przeczącej odpowiedzi i upokorzenia się uczniów, przyrzeka władza przyjąć ich na nowo do szkoły na dotychczasowych co przedtem, lub gorszych warunkach. Dotąd znalazło się podobno tylko dwóch ojców, którzy złożyli żądany przez zarząd szkolny deklarację.

Ze źródła bardzo kompetentnego donoszą, iż według badań dotychczasowych cyfry są następujące: uwięzionych jest do 2000 osób, osadzono większą część w zatęchłych od wilgoci kazamatnych cytadelach, resztę trzymają na Pawiaku i w aresztach ratuszowych. Poległych było dotychczas blisko 300, rannych do 800. W raportach policyjnych zmniejsza się te liczby, podobnie jak w telegramach Agencji północnej.

Nie brakuje przykładów doraźnego wymiaru kar ze strony strejkujących. I tak piekarza jednego powieszono doraźnie, innego opornego zakłuto nożem na miejscu; innym zniszczono produkcję, oblewając pieczywo naftą. Uległ również zniszczeniu już 23 z rzędu sklep monopolowy, tym razem przy ulicy Żelaznej.

Pozornie więc tylko odzyskała Warszawa swój normalny wygląd, jakoteż ruch uliczny. Niektóre

nie ludzi nikogo wobec tego, że w Warszawie robotnicy stoją bezczynnie, a nadto nawet fabryka w Żyrardowie, która dotąd w strejku udziału nie brała, dziś już ruch wstrzymała.

W zagłębiu dąbrowskim w Królestwie Polskim wybuchł również groźny strejk. Strejkują 40.000 robotników. W Sosnowcu dużo policyi i wojska, mimo to, prawa dyktują tylko robotnicy, wybornie i karnie zorganizowani. Na rozkaz robotników przerywano pracę, zamykano warsztaty i fabryki, rozpuszczano robotników, wstrzymano ruch kolejowy, lecz prawie wszędzie obywateli się bez wyrządzenia szkody w materiałach. W drugi dzień ruchu robotniczego w Zagłębiu zjawił się u jednego z fabrykantów tłum robotników, żądając rozpuszczenia robotników i zamknięcia fabryki. Właściciel poddał się żądaniom, ale utyskiwał przytem, że poniesie ogromne straty, bo piec fabryczny się zamrozi i t. d. Strejkujący oświadczyli na to, że bynajmniej nie chcą fabrykanta zniszczyć i pozwalają zostawić robotników do obsługi pieca fabrycznego. Pozwolili także na przywóz potrzebnego na opalenie pieca węgla z dworca kolejowego. Następnie pracę w fabryce zastanowiono.

Wśród Moskali panuje paniczny strach, urzędnicy w przeważnej części pozdejmowali mundury, obawiając się zaczepki ze strony strejkujących. Popi w cerkwiach wygłaszają prowokacyjne mowy przeciw Polakom, a jeden podobno całą winę krwawych rozruchów petersburskich przypisywał Polakom. Do Sosnowca sprowadzono cały pułk wojska; umieszczenie wojska napotyka na trudności.

Z obawy przed rozruchami około 400 rodzin niemieckich i żydowskich wyjechało z Zagłębia do Katowic. Mostu kolejowego na Przemszy strzeże po stronie rosyjskiej silny oddział piechoty, a po stronie pruskiej oddział żandarmerji pod dowództwem pułkownika Puttkamera.

Wielkie niepokoje były również w Łodzi, gdzie strejkowało około 100.000 robotników. Przy starciu z wojskiem zginęło mnóstwo ludzi.

Z kilku źródeł dochodzą równobrzmiące, ponure wieści o najnowszym starciu między wojskiem rosyjskim a tłumem robotników w Ska-

rysku, osadzie fabrycznej, o parę mil odległej od Radomia, przy kolei dąbrowskiej. Tłum 15.000 robotników zetknął się z wojskiem, które zrobiło użytek z broni. Urzędowy „Warszawski Dniownik“ twierdzi, że padło na miejscu 24 zabitych robotników, a 40 zostało rannych. Inne doniesienia podają wyższą liczbę ofiar. Według doniesienia „Słowa Polskiego“, przyszło także do podobnego starcia w Ostrowcu, które pochłonęło 300 ofiar.

Z Rosyi, zarówno z Petersburga, jak z Moskwy dochodzą niepokojące wieści. W Petersburgu grozi wybuch strejku na nowo, a według zgodnej opinii zagranicznej, Moskwa wyczekuje tylko na hasło do rewolucji. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

D. 8. b. m. minął rok od chwili, kiedy flota japońska z nienacka uderzyła na flotę rosyjską w Porcie Artura. Cały świat zdziwił się, że małe państewko, które dotąd w polityce wszechświatowej nie odegrało większej roli, odważyło się wypowiedzieć wojnę olbrzymowi rosyjskiemu. Ku ogólnemu zdziwieniu bieg wypadków pokazał, że ten naród wyspiarski, sprężyste zorganizowany i niesłuchanie patriotyczny, umiał nie tylko wypowiedzieć wojnę, ale i prowadzić ją z olbrzymim wprost nakładem.

Motien-lin, Liaojan i Port Artura i ostatnio Sandepu czyli Hajkontaj — to w ciągu tego roku wojny najważniejsze wypadki, a odkryły one sztandary japońskie wawrzynami zwycięstwa.

Te zwycięstwa, jakie dotąd Japonia odniosła, nie rozstrzygają jeszcze o losach wojny, ale dają wiele do myślenia. Jestto przedewszystkiem zasługą znakomitych dowódców jej armii. Japonia zdobyła przedewszystkiem Port Artura, na czem jej najwięcej zależało.

Obecna wojna jest bez wątpienia jedną z najkrwawszych i liczbę poległych i rannych w ciągu tego roku śmiało podać można na 150 tysięcy. To też życzeniem całego cywilizowanego świata jest, aby pokój przyszedł do skutku. Czy jednak do tego przyjdzie w niedalekiej przyszłości, trudno przesądzać. Car głosi, że tylko z pokonanym wrogiem wda się w układy. Do pokonania Japończyków jednak daleko i na razie nie ma wcale widoków, aby armia rosyjska mimo olbrzymich wysiłków

złiwem więc

„Słowa Polskiego“

jeżeli

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

„Słowa Polskiego“

Rosyane dopiero wówczas pokonają Japończyków, gdy ich armia przewyższać będzie liczbą co najmniej dwukrotnie armie japońskiej. — Moralna wyższość jest bowiem w wielkiej mierze po stronie Japończyków. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Żrebnym kłaczy nie należy zaprzagać do man-żu, a mianowicie w drugiej połowie ich ciąży. Tak samo nie należy ich używać do szybkiej jazdy. Nadmierne wysilenie powoduje skutkiem nagromadzenia się kwasu węglowego w organizmie kłaczy, uduszenie się płodu. Gdy kłacz takie chodzą w man-żu, zagrzeją się potem, gdy maszyna stanie, zziębną, zwłaszcza tam, gdzie man-ż skutkiem otwartych wrót u stodoły, wystawiony jest na przeciąg powietrza. —

## Korespondencye.

### Z Michałkowic.

Walka „czeskich pobratymców” przeciw Polakom, prowadzona z zapałem i zapamiętałością, którą mogliby sobie zachować przeciw Niemcom, nieustaje tu na kresach śląsko-morawskich a prowadzą ją przybysze z Moraw a przeważnie z nad Wełtawy, nieznający ani tutejszych stosunków ani wymogów. W naszej miejscowości tu nie daje im spokoju wykazany wynik spisu ludności z roku 1900, na mocy którego mimo wielu niedokładności na naszą niekorzyść, liczy się 2/3 ludności do polskiej a zaledwie 1/3 część do czeskiej narodowości.

Odpowiednio temu stosunkowi, zarządziło ministerium swym reskryptem, by w tutejszym kościele równouprawnienie języka polskiego i czeskiego w nabożeństwie, śpiewie i kazaniu istniało, czem się zadowolniła tutejsza ludność polska ale nie Czesi, i przywędrowani i fabrykownicy tak z ludności śląskiej jak i z Wojtków, Małków i Staszków rodzonych w Niepołomicach, Bochni i okolicy. Tym ostatnim wmawiają „pobratymcy”, że gdy tu przybyli do czeskiej (?) krainy, to mają zapomnieć i wyrzec się swego polskiego pochodzenia i osiedlając się tu, przyjąć czeską mowę i zczeszczyc się. Beztaktowność i co najmniej naiwność podobnej gadaniny, jest zaadto jawną, jest małpowaniem prusactwa, jest przeciwne boskiemu przykazaniu: „nie czyn bliżniemu, co tobie niemiłem” a mają dosyć dotyczących przykładów na własnej skórze w Czechach i na Morawie. Najnowszym wybrkiem fanatyzmu czesko-narodowego jest u nas wdrożony spis ludności — na jakiej podstawie? — przez znanego tu już do syta nauczyciela czeskiego E., przybysza na Śląsk z Moraw od niedawnego czasu — wedle ilości dusz i mowy towarzyskiej! Pan ten chodził po domach i mieszkaniach prywatnych — spisuje ludność i stara się namową i przedstawieniami nakłonić Polaków i Niemców do przyznania się do narodowości czeskiej. Jakkolwiek pan ten znanym jest jako duch niespokojny i zaczepny, to i tak trzeba przypuścić, że czyni to pod wpływem rządzącej kliki czeskiej i jej możnych obrońców, którzy liczyli na to, że czynność swą wykona dokładnie z korzyścią czeską, niżeli przy gminie ustanowieni: 1. Sekretarz, 2. kancelista (pisarz) i 3. policyjanci — jeżeli ogółem ten spis potrzebnym był, o czem wątpić się należy. Jak głuche wieści niosą, podobno — wywiązał się E... z poleconego mu zadania tak dokładnie, że wykazał przewagę Czechów nad Polakami w tutejszej gminie, z czego znowu pierwsi zechcą wyciągnąć następstwa w kościele i szkole i pomogą naszemu ks. proboszczowi — którego swym postępowaniem zupełnie nie zadowalnia potrzeby swych polskich parafian, i zawiódł oczekiwania w nim pokładane. Czy dobrze na tem wyjdzie, czas to okaże. — Jak słyszymy i nie wszyscy przełożeni księdza proboszcza zgadzają się z nim. W końcu przytoczyć sobie pozwalamy, że kościół ma się stosować do parafian i ich potrzeb, bez oglądnięcia się na wpływy i krzykactwa fanatyków a tu niemiła przypominać, że dyrekcja kolei północnej dała 25.000 K na budowę kościoła z tej przyczyny, że ma tu 1000 robotników przeważnie polskich a ks. kardynał, dając także 24.000 na tę budowę, nie zastrzegł się, że to tylko dla czeskiej narodowości daje, ale dał dla parafian, a w końcu dodatek gminny spożywczy na trunki pobierany na umorzenie kosztów budowy i urządzenia kościelnego przez gminę, znowu opłacają owi polscy robotnicy w przeważającej liczbie. Niedorzeczne więc jest twierdzenie fanatyków czeskich, że ludność polska mało płaci podatków, więc nie ma prawa do kościoła, bo jeżeli na to przyjdzie, by z tego punktu widzenia oceniać sprawę, to niechaj pamiętają, że oprócz dyrekcji kolei północnej, żydzi tu zamieszkałi naj-

więcej podatków opłacają!!! Tymczasem tyle w imieniu z górą 4000 polskich parafian! —

### Z Rychwałdu.

(Czeska polewka.) Przy tutejszej szkole czeskiej założono „ustav polivkový”, którego „spravce” jest nauczyciel p. Dunička. Celem tego zakładu jest rozdawanie między ubogie dzieci, niemające w domu zdrowego pożywienia, ciepłej strawy w południe. Jestto nowy środek, zmierzający głównie do tego, by dzieci zwłaszcza ubogich rodziców zwabić do tej szkoły.

Wobec tak wielkiej troskliwości o materyalne dobro dzieci, nie dziwota tedy, że wielu rodziców, łakomych na grosz lub też prawdziwie ubogich, idzie na lep chytrności tutejszych Czechów, chcących zapomocą pieniędzy i podarunków różnego rodzaju wciągnąć nieświadomych narodowo rodziców w szpony czeskiego fanatyzmu i ich dziecię zczeszczować.

Dzieci, uczęszczające do szkoły czeskiej, otrzymują w niej niemal wszystko, czego im potrzeba. Książki rozdaje się im zadarmo. na „Gwiazdkę” obdarza się je odzieżą i obuwiem, zakupionem za składki, zebrane na ten cel z Czech, Morawii i Śląska, w południe daje się im obiad i dla zaostrożenia apetytu tu i owdzie także cukierki.

Złośliwi ludzie mówią, że gdyby te wszystkie środki przynęcające nie wystarczyły do ściągnięcia wszystkich dzieci rychwańskich do czeskiej szkoły, otrzyma jeszcze każde dziecko złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem a potem, gdyby tego jeszcze było mało, płacone „szechty” za uczęszczanie do szkoły, jak to otrzymują górnicy.

A do tego mają rodzice wielką wygodę z tą szkołą, bo mogą bezkarnie do niej posyłać dzieci, kiedy i jak im się podoba. Jak długo ta szkoła stoi, jeszcze nigdy nie była do niej zastosowana ustawa szkolna co do ukarania rodziców za niedbałe posyłanie dzieci do szkoły i kierownik też wcale nieuczęszczających dzieci nie wykazuje.

To spowodowało miejscową Radę szkolną postanowić jednogłośnie, że na przyszłość nie będzie karała w żadnym wypadku polskich rodziców, choćby nawet wcale dzieci do szkoły nie posyłali.

W końcu musimy jeszcze o tem wspomnieć, jak Czesi na tę polewkę dla dzieci pieniądze zbierają.

Otóż dali wydrukować wielką liczbę odezw pełnych straszliwych narzekań, na któreby się nawet taki prorok Jeremiaś nie zdobył i rozestali je na wszystkie strony świata.

Oto kilka wyjątków z tej odezwy:

*„Pohleďte v ta ubledlá lůka, ten svit oka uhaslý — toť první známky hrůzně dlouhé nemoci zdejší souchotin z hladu!! Přispějte nam! Nedejte zahynouti novým ratolestem na pučícím stromu Slávanstva, zmírněte náš nouzi a bůh Vam odplátí!”*

*V te dleť skládáme všcky nádeje do budoucna, to bud uť bojovníky za svatá práva Slezanů.*

*Podejte nám pomocnou ruku k práci, jlt jsme se ujali, pomozte těm malým mučedníkům nepříteli osudu a neudržitelných poměrů a vzpomínati budou na ten dobrý český lid.”*

Do tego dobrego czeskiego ludu zaliczono także ks. kardynała Koppa, któremu przesłano taką prośbę. Jak było bierzmowanie, to Czechy sobie rozdzielali gęby na niego i pisali rozmaite rzeczy na niego w „Ostrawskim Dzienniku”, kiedy zaś trzeba pieniędzy, nuże z prośbą do ks. kardynała, aby ich wspierał i Rychwałdzianie potem poznali, jak dobry jest český lid.

Czytelnicy mogą sobie wyobrazić, jak spora porcja bezwstydu należy do tego, aby nauczyciele oczerniający duchowieństwo w gazetach, żądali poparcia dla swoich celów u ks. kardynała i innych biskupów, n. p. ołomunieckiego. —

### Z Górnej Suchej.

Dosyć długo już z naszej gminy nie nie pisano, lecz nie dowodzi to wcale, jak niektórzy myśleli, jakoby nie było o czem pisać. Gdyby się człowiek chciał złym zrobić, to materyału do pisania aż za dużo. Ale o tem — potem.

W niedzielę, d. 29. stycznia popołudniu odbyło się w gospodzie p. J. Krzystka „na Kępcie” walne zgromadzenie tutejszej straży pożarnej. Naczelnik powitał obecnych członków i otworzył zgromadzenie.

Najprzód zostali odczytani wszyscy ci obywatele, którzy złożyli dobrowolnie datki na sikawkę. Następnie odczytano protokół z przeszłego walnego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności za rok ubiegły, poczem nastąpiło sprawozdanie kasyera.

Tutejsza straż pożarna istnieje dwa lata i liczy obecnie 28 członków czynnych i kilku wspierających.

Naczelnikiem został wybrany p. Rafał Firla, zastępcą tegoż p. Maksymilian Steinhauer, kapitanem (Zugsführer) I. oddziału p. Józef Baiger, zastępcą p. Żurek, kapitanem II. oddziału p. Augustyn Paździora, zastępcą p. Franciszek Paździora. Oprócz tego wybrano p. Ferdynanda Mackowskiego sekretarzem (sądzimy, że będzie wszystko pisał po polsku); skarbnikiem wybrano p. Leopolda Poloka; zbroj-mistrzem w miejsce ustępującego p. Karola Paździora wybrano p. Szeligę.

Po zgromadzeniu przybyło do gospody kilkadziesiąt członków Stow. weteranów, żeby się pożegnać z p. Paździorą i życzyć mu wszystkiego dobrego, gdyż p. Paździora z powodu przesiedlenia się tu ztąd odchodzi.

Dnia 5. lutego urządziło tutejsze Stow. weteranów bal. Przy tej sposobności chcę nadmienić, że bal straży pożarnej odbył się tu dnia 22. stycznia. Na tym to balu wybierał p. W. B. na „Macierz”. Mając wybrane 2 korony, zakazał mu p. naczelnik dalej na ten cel zbierać, a to z tego powodu, że najprzód, jeżeli chciał wybierać, miał go o pozwolenie prosić, a po drugie, że to na balu nie wypada i t. d.

Tutejsze „Kółko katolicko-ludowe” odbyło na dniu 2. lutego b. r. swoje walne zebranie, na którym poruszono wiele ważnych spraw, dotyczących naszego „Kółka”. Jak ze sprawozdania skarbnika i bibliotekarza się okazało, „Kółko” nasze ciągle się rozwija i postępuje naprzód. Przeszkodą jednak, która tamuje jeszcze pomyślniejszy rozwój, jest naszym zdaniem znaczna liczba członków, którzy są zupełnie — nie wiemy, czy zniechęceni, czy też obojętni względem naszej „Czterni”. Jak ze sprawozdania widać, suma zaległości u członków wynosi wcale pokaźną liczbę — bo 222 K. Czegoby to można przy pomocy takiej sumy dokazać? Ileżby to książek lub wreszcie jakieś potrzebne narzędzie rolnicze można było za to kupić, ale cóż, kiedy niestety są u nas członkowie, którzy nietylko jeden, dwa, ale nawet 3 i 4 lata z wkładkami zalegają. Cóż z wami, członkowie, począć, oszczędzić to sami? Sądziemy jednak, że ci członkowie ockną się przecież i zdecydują się albo dalej należeć do „Kółka” naszego, albo też swoje zaległości wyrównawszy, usunąć się z liczby członków czynnych. Przebiegu zgromadzenia nie będziemy podawali, nie chcąc trudzić Szanownych Czytelników, gdyż każdemu wiadomy jest przebieg takich zgromadzeń — musimy jednak podać do publicznej wiadomości następującą uchwałę, jaką na naszym posiedzeniu powzięto:

„Walne zebranie „Kółka katolicko-ludowego” w Górnej Suchej wyraża swe najwyższe oburzenie przeciw niektórym pismom, które w obelżywy i iście szatański sposób pragną podkopać świętą naszą religię, i uchwała wcale tych pism nie czytać, ani ich też więcej nie prenumerować.”

Nie zapomniano też i o naszej „Macierzy szkolnej”, na którą zebrano wprawdzie drobną kwotę, a to z powodu małej liczby przybyłych członków.

Kradzieże są u nas na porządku dziennym. Niema prawie dnia, żeby nie słyszano o skradzeniu kur albo jakich rzeczy.

W zeszłym tygodniu w środę rano znaleziono w Suchej średniej zmarłego, w naszej gminie zamieszkałego niejakiego Pieczara, 16-letniego chłopca. Był to górnik ze szybu w Łazach. Kto był powodem jego śmierci? Nikt inny, tylko alkohol. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Uzdrawienie parlamentu austriackiego robi coraz większe postępy. W ciągu jednego tygodnia Rada państwa nietylko uporała się z wnioskami nagłymi, które przez kilka lat uniemożliwiały wszelką pracę ustawodawczą i nie tylko przystąpiła do porządku dziennego, ale załatwiła już gładko pierwszy punkt tego porządku, t. j. przedłożenie, wyznaczające 15 1/2 miliona koron dla rolników, nawiedzonych zeszłoroczną posuchą. Obecnie toczą się obrady nad drugim punktem porządku dziennego, t. j. nad kontyngentem rekrutów na rok 1905. Wprawdzie wszechniemiecka frakcja Wolffa usiłowała udaremnić debatę nad tą sprawą i w tym celu postawiła wniosek, ażeby odłożono ją na później, usprawiedliwiając to żądaniem tem, że wobec wyniku wyborów na Węgrzech, przy których stronnictwo Koszutowskie odniosło wielkie zwycięstwo, nie wiadomo, czy wogóle armia wspólna da się jeszcze nadal utrzymać, pocóż więc Austria ma się wyrwać z uchwaleniem rekrutów, skoro niema pewności, czy Węgrzy ich także uchwalą, — Izba jednak olbrzymią większością przeszła do porządku

dziennego nad tem żądaniem Wszechniemców i rozpoczęła debatę nad rekrutami. Wybory węgierskie o tyle tylko wpłynęły na sprawy wojskowe, że gotowy już projekt nowej ustawy wojskowej, zaprowadzającej dwuletnią służbę czynną, nie zostanie teraz przedłożony obu parlamentom do uchwały, jak to było zamierzone, lecz dopiero później, aż stosunki parlamentarne na Węgrzech jakoś się ułożą.

Także ze strony posłów włoskich groziło pewne niebezpieczeństwo uruchomionemu z takim trudem parlamentowi, gdyż chcieli oni postawić wniosek nagły, domagający się utworzenia włoskiego fakultetu medycznego w Tryeście, wszelako klub młodoczeski, do którego zwrócili się z prośbą o pomoc w tej sprawie, stanowczo odmówił im swego poparcia, uzasadniając odmowę tem, iż w obecnej chwili, gdy udało się szczęśliwie poniekąd wskrzesić parlament, wywoływanie wszelkich dyskusyj na tle narodowościowym byłoby tylko bezcelową demonstracją.

W sferach parlamentarnych obiegają pogłoski, że około Wielkiejnocy nastąpić ma gruntowna przemiana gabinetu, a mianowicie, że przemieni się on w rząd parlamentarny. Prawdopodobnie tylko prezes gabinetu br. Gautsch utrzyma się nadal na swem stanowisku, zaś inne stanowiska ministerialne obejmą mężowie zaufania stronnictw parlamentarnych, gdyż zapewne przyjdzie do skutku jakaś koalicja między niemi.

Po przeszło półrocznych pertraktacjach podpisany został nareszcie w sobotę, d. 28. z. m. w Berlinie nowy traktat handlowy między Austro-Węgrami a Niemcami, mający obowiązywać aż do r. 1918. Dla rolnictwa w Austrii i na Węgrzech jest ten traktat ogromnie szkodliwy, gdyż utrudni w wysokim stopniu wywóz produktów rolniczych do Niemiec. Wszystkie bowiem niemieckie cła rolnicze zostają kolosalnie podwyższone, niektóre więcej niż w dwójnasób. I tak n. p. cło od pszenicy i żyta, które wynosiło dotychczas  $3\frac{1}{2}$  marki od 100 kg, otąd wyniesie będzie  $5\frac{1}{2}$  marki, — cło od jęczmienia podwyższono z 2 marek na 4 marki, — cło od bydła, przeznaczonego na rzeź, które wynosiło dotychczas 25 marek od jednej sztuki wołu, bez względu na wagę, zastąpiono obecnie cłem od wagi, wynoszącym 8 marek od 100 kg. Ponieważ zaś

wywóz produktów gospodarstwa rolnego z Austro-Węgier do Niemiec wynosił ostatnimi czasy przeciętnie 600 milionów koron rocznie.

W Radzie państwa rozpoczęło się d. 9. b. m. pierwsze czytanie budżetu na r. 1906. Poseł opawski Sommer przemawia „contra”, omawiając obszerne stosunki na Węgrzech i dążenie Węgier do rozwinięcia własnego przemysłu. Mowca jest za zupełnem odłączeniem Węgier od Austrii. Żali się na ucisk, jakiego doznają na Śląsku ze strony Polaków i Czechów. Protestuje przeciw utworzeniu słowiańskich paralelek na Śląsku. Śląsk jest krajem niemieckim i Niemcy nie ścierpią na Śląsku słowiańskich warowni. Mowca żali się na zbyt ostre ukaranie demonstrantów w Opawie i domaga się ustanowienia niemieckiego języka państwowego. Zwracając się do Słowian woła mowca: Zgódźcie się na ustanowienie niemieckiego języka państwowego a wtedy będzie można dojść do ładu między pojedynczymi językami krajowymi. Gdy się to stanie, nabierzemy przekonania, że Czechom, Polakom i Słowianom w ich życzeniach szkół, uniwersytetów i zakładów wychowawczych, chodzi o podniesienie kultury, a nie o rozszerzenie ich sfery językowej. Wtedy będzie stworzoną podstawa, na której w przyszłości się porozumiemy. Jak długo to ważne żądanie naszej niemieckiej polityki nie będzie spełnione, nie możemy głosować za budżetem.

Ksiądz Strossmayer, biskup Djakovaru, obchodził dnia 4. b. m. 90. rocznicę swych urodzin. Ks. Strossmayer, od lat 55 sprawujący rzady diecezji, jest najstarszym z biskupów Kościoła rzymskiego. W dziejach Krocacyi czynność jego patriotyczna, jako zwolennika wielkiej Krocacyi, była bardzo ważną i obfitą w piękne owoce. Walczył z liberałami węgierskimi, którzy od r. 1867 gnębili naród. Z Osieka (Essek, Esseg) piszą: Dnia 4. b. m., jako w 90. rocznicę urodzin ks. biskupa Strossmayera, przybyło tu kilku biskupów i wielu duchownych, by świątynię księdza Kościoła złożyć życzenia. Jubilat odprawił w swej domowej kaplicy cichą mszę św., w katedrze zaś celebrował solenne

nabożeństwo ks. arcybiskup Stadler. Po nabożeństwie przyjmował ks. Strossmayer deputacje. Miasto Djakovar święciło wigilię urodzin ks. biskupa iluminacją. Obok mnóstwa innych otrzymał ks. Strossmayer także od klubu młodoczeskiego telegram z życzeniami. Pisma zagrzebskie sławią jubilat w gorących artykułach jako „pioniera i szermierza kulturalnych dążeń chorwackich”.

Anglia. Lord admirałcy Lee, wygłosił niedawno w Londynie mowę w której oświadczył, że rząd angielski obecnie wcale się nie obawia Francji ani o Morze Śródziemne, ale z obawą spogląda na Morze Niemieckie. Z tego powodu flota angielska została w ten sposób zreorganizowana, że jest przygotowana w każdej chwili na niebezpieczeństwo z tej właśnie strony. Gdyby niestety miało przyjść do wypowiedzenia wojny, flota angielska wykona pierwszy atak, zanim jeszcze po drugiej stronie znajdą czas na wyczucie w dziennikach wypowiedzenia wojny. Obecnie przedsięwzięte reformy odnoszą się wyłącznie do budowy okrętów. Okazało się, że tylko najszybsze i najsilniej opancerzone okręty mają wartość w bitwie. Dlatego wstrzymano naprawę starych okrętów a porobione w ten sposób oszczędności użyte będą tylko na budowę nowych okrętów.

### Z Cieszyna i okolicy.

Wiedomości z duchowieństwa. Przeniesieni zostali: ks. Franciszek Wojkowski, wikary w Morawce, do Jawornika, ks. Tomasz Filar, wikary w Jaworniku, do Jabłonkowa i ks. Jan Hess, wikary w Jabłonkowie, tymczasowo do Morawki.

Walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików” odbędzie się w sobotę, d. 11. lutego 1905 o godz. 1. popołudniu w sali domu „Dziełnictwa bł. Jana Sarkandra” z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności i rachunków Wydziału za rok 1904. 2. Referat „O napaściach prasy przeciw kościołowi katolickiemu”. 3. Referat „O naszych politycznych stosunkach”. 4. Wybór wydziału. 5. Wnioski i życzenia. Upraszamy szanownych członków o jak najliczniejszy udział, ponieważ ważne sprawy są na porządku dziennym.

„Polskie Towarzystwo pedagogiczne” urządza w sobotę, d. 18. lutego b. r. Wieczór pa-

narodowego w Cieszynie z następującym programem: 1. a) St. Duniecki: „Pieśń żołnierska”; b) F. G. Jansen: „W oddali”, chór męski. — 2. „O Mikołaju Reju z Nagłowic”, odczyt dra Lucyana Rydla z Krakowa. — 3. a) St. Surzyński: „Dumka”; b) L. Grossman: „Krakowiak”, kwartet męski. — 4. Deklamacja utworów Mikołaja Reja. — 5. F. Schubert: „Andante” (warwacya), kwartet smyczkowy. — 6. a) K. Hoffmann: „Śliczne nasze łąki, pola”; b) Jan Gall: „Czego ty dziewico pod jaworem stoisz”, chór męski. — Ceny miejsc: krzesła od 1. do 3. rzędu 2 K; krzesła od 4. do 7. rzędu po 1 K 50 h; krzesła dalsze po 1 K; wstęp na salę po 50 h, dla młodzieży szkolnej po 20 h. Po części muzyczno-wokalnej nastąpią tańce. Początek o godz. 7. wieczorem. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane, należy się bowiem spodziewać, że każdy odczyta sobie zawiadomienie w pismach śląskich i na wieczorek Rejowski przybędzie. Do widzenia zatem w sobotę, d. 18. lutego, o godz. 7. wieczorem w „Domu Narodowym” w Cieszynie.

Doroczne Walne zgromadzenie „Ludowej Spółki spożywczej w Cieszynie”, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie w niedzielę, d. 19. lutego 1905 o godzinie 3. popołudniu. — Porządek dzienny: 1. zagajenie; 2. odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania; 3. sprawozdanie dyrekcji i rady nadzorczej; 4. sprawozdanie komisji rewizyjnej; 5. rozdział zysków i oznaczenie remuneracji; 6. wybór jednego członka dyrekcji i zastępcy tegoż, tudzież czterech członków rady nadzorczej i dwóch zastępców. — W razie braku kompletu odbędzie się Walne zebranie — prawomocne bez względu na ilość obecnych członków — tegoż samego dnia o godz. 4. popołudniu. Osobnych wezwań na zebranie nie wysła się. Za Dyrekcję „Ludowej Spółki spożywczej w Cieszynie”: Jan Juworski, przewodniczący; Józef Olszar, sekretarz; prezes rady nadzorczej: Dr. Władysław Michejda. — Przypominamy przy tej sposobności, że w tydzień po Walnem zebraniu, t. j. w niedzielę, d. 26. lutego 1905 urządza

„Spółka” celem uczczenia pierwszej rocznicy swego istnienia w „Domu Narodowym” Wieczorek połączone z przedstawieniem amatorskim i tańcami. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Kradzież. Handlarzowi końmi Wojciechowi Pawełkowi z Łodygowic skradziono w stajni gospodniego p. Brunnera na Bobrku 560 K. Podejrzanego o kradzież waganta Kanioka aresztowano.

Usiłowane samobójstwo. D. 5. b. m. spostrzegł policyant dym wychodzący z mieszkania Maryi Kaniat, handlującej owocem, zamieszkałej przy ulicy Prutka nr. 8 w Cieszynie. Straż pożarna wylała drzwi i ugasiła ogień. Następnie wylała drzwi do drugiego pokoju, gdzie również paliły się papiery i szmaty umyślnie podpalone. Kaniatowa leżała bezprzytomna pod oknem. Widocznie w ten sposób chciała sobie odebrać życie. Odstawiono ją do szpitala.

Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Zwierzchność gminna miasta Dąbrowy koło Tarnowa 20 K; p. Szolajski Adam w Krakowie 50 K; „Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych” w Rzeszowie 25 K; dr. Grabowski Mieczysław we Lwowie 5 K; ks. Rączka Józef, proboszcz w Halcnowie 5 K; p. Laurynów Stefania w Krakowie 2 K; pp. prof. dr. Hirschberg Aleksander, kustosz Ossolineum, Tarnawska Marya, Chłodecki Józef, dyrektor depart. rach. poczt., Ewy Jakób, dzierżawca dóbr, Franc Antoni, właściciel fabryki gipsu, Chwałp Jan, właściciel dóbr, dr. Krzyszkowski Józef, lekarz, Machan Edward, właściciel fabryki maszyn, Zdzisław baron Brunicki, właściciel dóbr we Lwowie, po 2 K; p. Biechoński Wojciech, prezes „Związku stow. zarobk.” we Lwowie 5 K; p. dr. Tarnawski Leonard, poseł sejmowy we Lwowie 4 K; p. Mrowczyk Karol, urzędnik kolejowy w Dąbrowie, p. Zajączek Stanisław, urzędnik kolejowy w Jabłonkowie, p. Chrapek Feliks, urzędnik kolejowy w Trzyńcu, p. Gryczówna Marya i Paula w Łyżbicach po 2 K; p. Kiedroń Józef, inżynier w Dąbrowie, zamiast telegramu na weselę inż. Buzka w Trzyńcu 1 K; dr. Próchnicki Zdzisław we Lwowie 2 K; p. Popielek Fr., prof. gimnazjalny w Cieszynie 48 h.

Z Białej. Zawiedziona miłość stała się powodem rewolwerowego zamachu na 21 lat liczącą Annę Nowak, córkę tkacza z Białej. W Nowakówie zakochał się 24-letni monter z Nowego Sącza, Władysław Bełtowski, syn nadkonduktora kolei wowej ze Lwowa; rodzice Nowakównej jednak

niechętni i przyszło do zerwania. Bełtowski, jak to mówią, wybić klin klinem, wkrótce zył się z inną w Bielsku i z nią miał odbyć się ślub w ubiegłą niedzielę. Tymczasem w sobotę wieczór zaczął się Bełtowski przy mieszkaniu Nowakównej, a gdy ta z domu wyszła, poszedł za nią i strzelił do niej sześć razy z 5-milimetrowego rewolweru. Pięć strzałów trafiło w plecy, szósty chybił, a padły one z tak bliska, że osłabiły odzienie ranionej. Bełtowski, dokonawszy zamachu, sam oddał się w ręce policyi, a jego ofiara udała się do szpitala w Białej. Życiu jej grozi poważne niebezpieczeństwo, pomimo tego, że broń była drobnego kalibru, a ciepła watowana odzież przyczyniła się wiele do osłabienia siły strzałów.

Z Bogumina (dworca). W niedzielę, d. 12. b. m. odbędzie się doroczne Walne zebranie oddziału „Jedności” w Boguminie na dworcu o godzinie 3. popołudniu w lokalu Czytelni ze zwykłym porządkiem obrad i sprawozdania całorocznej czynności. Prosimy szanownych członków oraz przyjaciół naszego towarzystwa o liczne przybycie. Za Wydział „Jedności”: Antoni Malejka, przewodniczący, Gabriel Ogrocki, sekretarz.

Z Dziedzic. D. 19. b. m. odbędzie się zgromadzenie rolnicze u p. J. Machalicy o 3. godzinie popołudniu, na które przybędzie p. profesor rolniczej szkoły z Kocobędza, na co szanownych rolników z okolicy uprzejmie zapraszamy.

Z Frysztat. „Sokół” tutejszy urządza, jak się dowiadujemy, pierwszy kostyumowy bal w dniu 5. marca b. r. w browarze i to przy muzyce wojskowej. Dochód ma być przeznaczony na sfinansowanie sztandaru sokolego, który, da Bóg, w bieżącym roku ma być poświęcony. Ze wszystkich stron nadechdzą listy i pieniądze od pań polskich, zaproszonych na protektorki balu. Komitet dokłada wszelkich starań, aby bal ten według wszelkich wymagań mody i czasu urządzić a wybiera się nań podobno cały Frysztat. Szczęść Boże naszym dzielnym Sokolom.

We środę, d. 8. b. m. w tutejszym kościele parafialnym wstąpił w związek małżeński p. Reinold, zarządca dóbr w Olbrachcicach z p. Maryą Dittrichówną. Młodej parze: „Serdeczne życzenia!”

Z Karwiny. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół” w Karwinie urządza dnia 19. lu-

tego b. r. w lokalu p. H. Sakreidy „Bal sokół“. Początek o godz. 1/8. wieczór. Wstęp od osoby 1 K 60 h, od rodziny (do 3 osób) 3 K. Przygrywać będzie muzyka doborowa. Dochód przeznaczony na zakupno przyrządów gimnast. Licznego udziału spodziewa się

#### Wydział.

— W przeszłym tygodniu złamało się przy budowie obok szybu „Głębin“ rusztowanie, przy czem zostały 3 dziewczyny ciężko ranione. Jedna z nich zmarła jeszcze tego samego dnia.

— Z Polskiej Lutyni. D. 23. stycznia b. r. został zabity we własnym lesie s. p. Franciszek Helis. Śmierć nastąpiła wskutek przywalenia drzewem. Zmarły był długie lata u nas burmistrzem, członkiem „Kółka rolniczego“ i członkiem „Ochotniczej straży pożarnej“. Pogrzeb odbył się przy licznych udziałach gospodarzy, członków „Kółka rolniczego“ i „Straży pożarnej“, tudzież młodzieży szkolnej. Cześć pamięci tego zacnego siedlaka.

— Z orłowskiej parafii donosimy, że ktoby jeszcze dziś wątpił o rzeczywistej potrzebie polskich nabożeństw i kazań, ten niechaj w niedzielę lub święto przypatrzy się, jak licznie przychodzą dzieci i dorośli do kaplicy na starym cmentarzu, bo tam polskim katolikom przez naszego ks. proboszcza wskazano miejsce dla odbywania nabożeństw. Jesteśmy bardzo ciekawi, kiedy nam ks. proboszcz pozwoli w parafialnym kościele — na który i polscy katolicy według podatku płacą — odprawiać nasze nabożeństwa polskie, bo do dziś naszemu Wielebnemu duszpasterzowi wierzymy, że wywody jego, które go zmusiły wysłać nas do kaplicy — otoczonej licznymi mogiłami zmarłych naszych współparafian — polegają na prawdzie, i że ks. proboszcz obiecanego słowa dotrzyma. I na codzienną mszę św. do domowej kaplicy na kapelanii w Łazach uczęszcza spora liczba młodzieży szkolnej i dorosłych ludzi, o tej porze wolnych. Ks. wikary Kałuża zjednał sobie u nas polskich katolików za tak krótki czas nasze szczere sympatie. Również z wdzięcznością zaznaczamy uznanie pp. nauczycielom za prowadzenie dzieci na nabożeństwa i p. Szuścikowi za przygrywanie i kierowanie śpiewem kościelnym podczas nabożeństwa. Po długich latach pozwolono nam znów w naszym języku modlić się i śpiewać w świątyni Pańskiej! Teraz zwracamy się z uprzejmą prośbą do Ciebie, Wielebny księże proboszczu, abyś nie przeszkadzał, ale owszem dozwolił nam i odpow.

naszych polskich katolików. Jesteśmy bardzo ciekawi, kiedy nam ks. proboszcz pozwoli w parafialnym kościele — na który i polscy katolicy według podatku płacą — odprawiać nasze nabożeństwa polskie, bo do dziś naszemu Wielebnemu duszpasterzowi wierzymy, że wywody jego, które go zmusiły wysłać nas do kaplicy — otoczonej licznymi mogiłami zmarłych naszych współparafian — polegają na prawdzie, i że ks. proboszcz obiecanego słowa dotrzyma. I na codzienną mszę św. do domowej kaplicy na kapelanii w Łazach uczęszcza spora liczba młodzieży szkolnej i dorosłych ludzi, o tej porze wolnych. Ks. wikary Kałuża zjednał sobie u nas polskich katolików za tak krótki czas nasze szczere sympatie. Również z wdzięcznością zaznaczamy uznanie pp. nauczycielom za prowadzenie dzieci na nabożeństwa i p. Szuścikowi za przygrywanie i kierowanie śpiewem kościelnym podczas nabożeństwa. Po długich latach pozwolono nam znów w naszym języku modlić się i śpiewać w świątyni Pańskiej! Teraz zwracamy się z uprzejmą prośbą do Ciebie, Wielebny księże proboszczu, abyś nie przeszkadzał, ale owszem dozwolił nam i odpow.

naszych polskich katolików. Jesteśmy bardzo ciekawi, kiedy nam ks. proboszcz pozwoli w parafialnym kościele — na który i polscy katolicy według podatku płacą — odprawiać nasze nabożeństwa polskie, bo do dziś naszemu Wielebnemu duszpasterzowi wierzymy, że wywody jego, które go zmusiły wysłać nas do kaplicy — otoczonej licznymi mogiłami zmarłych naszych współparafian — polegają na prawdzie, i że ks. proboszcz obiecanego słowa dotrzyma. I na codzienną mszę św. do domowej kaplicy na kapelanii w Łazach uczęszcza spora liczba młodzieży szkolnej i dorosłych ludzi, o tej porze wolnych. Ks. wikary Kałuża zjednał sobie u nas polskich katolików za tak krótki czas nasze szczere sympatie. Również z wdzięcznością zaznaczamy uznanie pp. nauczycielom za prowadzenie dzieci na nabożeństwa i p. Szuścikowi za przygrywanie i kierowanie śpiewem kościelnym podczas nabożeństwa. Po długich latach pozwolono nam znów w naszym języku modlić się i śpiewać w świątyni Pańskiej! Teraz zwracamy się z uprzejmą prośbą do Ciebie, Wielebny księże proboszczu, abyś nie przeszkadzał, ale owszem dozwolił nam i odpow.

— Z Poremby. Korespondent „Novin Těšinskich“ z Poremby w nr. 10. z b. r. przykre wycieczki czyni przeciw tutejszemu nauczycielstwu a w szczególności przeciw p. kierownikowi, nie wiem czy usprawiedliwione, ale w każdym razie bardzo przesadza. Po jednorazowym przeczytaniu tej korespondencji nabędzie każdy czytelnik tego przekonaniam, że nie rozchodzi się korespondentowi o naprawę rzekomego zła, lecz tylko o to, aby tych „hrowskich polskich nauczycieli“ wobec publiczności zdyskredytować. W Rychwałdzie na Podlesiu mogą dzieci szkolne wszelką swawolę uprawiać, ale to uchodzi, bo tam uczą czescy nauczyciele. Jeżeli wam, kochani korespondencie, działki porembskie nie dały „sborem“ chrześcijańskiego pozdrowienia, to się temu nie dziwie. Może pozdrowiły po polsku z osobna, a wy chcecie, aby wam czeskie pozdrowienie „zwuczało“ „sborem“ o uszy. Jeżeli wcale nie pozdrowiły, wtedy powinienś, szanowny korespondencie, przedewszystkiem Orłową brać do raportu, która tyle lat dzieci porembskie czeskiego pozdrowienia uczyła a jednak nie nauczyła. Ks. Kałuża w jednej chwili wszystkiego naprawić nie może.

— Z Rychwałdu. W niedzielę, d. 5. lutego odbył się bal w gospodzie p. Kocura, którego dochód przeznaczono na założenie polskiej straży pożarnej. Bal udał się wspaniale, bo przybyło tylu uczestników, że ich ledwie sala pomieścić mogła i do tego postarał się komitet o różne niespodzianki, które wszystkich serdecznie bawiły. Do rozpuku śmiano się, kiedy na salę przybył dyabeł, jeżdżący na starej babie i w kupiecie przedstawił słucha-

czom, jakie to przykrości musi mąż znosić od niej. Niemniej zabawnym był „wochterhaus“ i produkcje kapeli bigotfonistów, która w głównej pauzie przygrywała do tańca.

— Ze Solcy (przy Karwinie). Nieostrożne obchodzenie się z bronią spowodowało tutaj nieszczęśliwy wypadek. Parobcy, zatrudnieni w hrabiowskiej stajni dla koni, znaleźli tamże we wtorek jakąś starą naładowaną strzelbę. Kiedy wieczorem zaczęli się owej strzelbie przypatrywać, padł nagle strzał i trafił jednego z nich tak nieszczęśliwie w lewe ramię, iż go jeszcze tego samego dnia musiano odprowadzić do szpitala w Cieszynie, gdzie mu następnego dnia ramię odjęto.

— Ze Starego miasta. We wtorek, d. 7. b. m. odbył się w kościele parafialnym we Frysztacie ślub p. Ludwika Eliasza z p. Zofią Harazimówną. Powszechnie u nas szanowanym nowożeńcom życzymy najpomysłniejszego pojęcia małżeńskiego.

— Ze Strumienia. Rozeszła się tu wiadomość, że ferwalter arcyks. p. Heinisz został przeniesiony do Karwiny. Wiadomość ta ucieszyła wszystkich, co mieli z nim jakąkolwiek styczność, a w szczególności nas służebników jego, bo byliśmy przy nim najbliziej. Kto bliżej znał stosunek p. ferwaltera do ludzi mu podwładnych, to przyznać mu się, że to prawdziwi męczennicy. Wprawdzie gdy był chłopą, to tenże mu często oddał z procentem, na ale nie każdy miał tę odwagę i siłę, co p. ferwalter Heinisz. Dlatego Bogu podziękujemy, gdy ten panoczek opuści nasze miasto, a życzymy mu, aby go ludzie mieli tak radzi na nowem miejscu, jak go tu wszyscy nienawidzimy.

— Ze Świnowa. W niedzielę, d. 12. lutego 1905 r. odbędzie się w Świnowie (Schönbrunn) na Śląsku opawskim uroczystość otwarcia towarzystwa „Zgoda“. Program: 1. Rano o godz. 8. i pół nabożeństwo w kościele w Porubie z kazaniem polskim. — 2. Popołudniu o godz. 3. w lokalu p. Reichenbauma właściwa uroczystość otwarcia a mianowicie: a) powitanie gości; b) odczyt historyczny; c) bankiet ludowy z produkcjami chóru męskiego. Towarzystwo „Zgoda“ jest pierwszym towarzystwem polskim na Śląsku opawskim i położyło sobie za zadanie skupić tutejszą ludność polską około pracy oświatowej i z tego względu na jak najzyczliwsze zasługuje poparcie. Liczymy więc na liczny wspaniały udział wszystkich Rodaków.

z dworca. Podobało się każdemu to, iż mimo, że na dworcu jest tyle gospód, oni się połączyli z robotnikami ze wsi i to także, że czysty dochód przeznaczali na ubogie dzieci szkolne. Ten cel i ta jedność dokazały cudu, sala i wszystkie lokale p. Kalisza były pełne i bawiono się najlepiej do białego ranka. Nadmienić należy, iż nie zważając na odległość, przybyli z dworca zarządca werku i więcej urzędników i majstrów, którzy przez to dali dowód, iż jest możliwym żyć w zgodzie i iż się panowie z robotnikami potrafią łączyć. Przybyło też kilku członków wydziału z burmistrzem. Podobało się to wszystkim i było słychać tylko życzenia, by się coś podobnego częściej urządzało. Nie było to chyba do smaku tym, którzy tylko do tego dążą, by od robotnika wyciągnąć ostatni grosz i napajać go trucizną.

Czytelnik.

#### Pismienictwo.

— „Macierz Polska“. Opuścił właśnie prasę III. zeszyt wydawnictwa pomyślanego na szeroką skalę „Polska, obrazy i opisy“. Zeszyt ten liczący podobnie jak i poprzednie 128 stron druku (w kształcie dużej ósemki), zawiera „Geografię historyczną Polski“, napisaną przez dra Feliksa Konecznego i znaczną część pracy dra Alojzego Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski“. Dr. Koneczny przechodzi kolejno Wielkopolskę, Małopolskę i Wielkie Księstwo Litewskie i kreśli w sposób zwięzły dzieje każdej ważniejszej miejscowości, poucza o znaczeniu każdego ważniejszego zabytku. Dr. Winiarz daje obraz historycznego rozwoju urządzeń społecznych i państwowych w Polsce w sposób niezmiernie jasny. Tak więc wydawnictwo „Polska“ objęło już oprócz „Krajobrazu“ Konopnickiej „Geografii fizycznej“, „Etnografii“, „Geografii historycznej“ i „Ustroju społecznego i politycznego Polski“. Zeszyt III. zdobią liczne ryciny: 51 w dziale geografii, 5 w ustroju państwowym. Obok widoków miast spotykamy cenniejsze zabytki architektoniczne, w pracy zaś dra Winiarza ryciny przedstawiające wojewodę, sąd ziemski, podkomorzego, starostę i sąd komisarzski. Cena zeszytu 1 K.

#### Rozmaitości.

— Podłość „Robotnika śląskiego“ przechodzi już wszelkie granice. Błuznierstwa już nieraz umieszczał a z kościoła katolickiego ciągle się namśmiewa. W nrze 2. na stronie drugiej pisze o błuznierstwie, które napisała wiedeńska gazeta „Alldeutsches Tagblatt“ o Najśw. Sakramencie Ołtarza. Posłowie katolicy przytoczyli dosłownie błuznierstwo w parlamencie, aby żądać od rządu zadosyćuczynienia. Co zaś na jawnem posiedzeniu parlamentu się mówi i czyta, to wolno każdemu powtarzać i tak i „Robotnik“ to mógł umieścić. Niebyłoby w tem wiele złego, gdyby to umieszczał bez swoich uwag, bo przynajmniej katolicy czytelnicy widzieliby, jak to najświętszymi tajemnicami wiary ludzie niewierzący, w szczególności żydzi poniewierać się odważą. „Robotnik“ nasamprzód robi wycieczki przeciw „Gwiazdce“, która sprawę tę omawiała, potem przeciwko klerykałom i następnie drwi sobie z religii swych czytelników, pisząc: „Nie obawiamy się zaś, żebyśmy przez to „obrazili“ czyjekolwiek uczucia religijne...“ Katolicy czytelnicy! Czy rzeczywiście może błuznić gazeta, którą czytacie, przeciwko wierze, którą wyznajecie? Czy dalej popierać będziecie jej błuznierstwa?

— Strejk górników w Westfalii. D. 4. b. m. pracowało 55.440 górników, w poniedziałek rano 53.872. Tak pisze urzędowa gazeta „Reichsanzeiger“. Pracodawcy twierdzą, że pracowało w wtorek 63.697, robotników z pomiędzy 261.517, a strejkowało 195.833, podczas gdy w poniedziałek 196.288, czyli we wtorek o 350 mniej. Na cel strejku zebrały oba wielkie związki górników przeszło milion marek. Strejk wyrządził już straty za przeszło 200 milionów, każdy następny dzień podwyższać będzie tę sumę o 10 milionów. W środę komisja strejkowa miała wypłacić półtora miliona mk. wsparcia. Każdy strejkujący miał otrzymać na tydzień 10 mk., lecz otrzyma tylko 9, a na każde dziecko 50 fen.

— Księża ogłupiaczami ludu. Niejaki Lieben wyznaczył nagrodę za najlepszą pracę z fizyki z ostatnich lat, a akademia umiejętności we Wiedniu miała ją przyznać najgodniejszemu. Otóż akademia przyznała tę nagrodę ks. Franciszkowi Schwabowi z zakonu św. Benedykta, który jest dyrektorem gwiazdarni w Kremsmünster. Zakonnik więc,

— Nowa religia. Zabawny epizod zdarzał się podczas rozprawy w praskim sądzie. Masarzowi w Holeszowicu w ostatnich czasach gingły ciągle szynki i kielbasy. Masarz rozpoczął poszukiwania i wreszcie udało mu się znaleźć u jednego z czeladników ukryte dwie spore szynki. Czeladnik przyznał się zresztą do tej kradzieży, wypierał się jednak wszystkich innych tym podobnych sprawek, wobec czego masarz skarżył go. Przy rozprawie wywiązała się następująca rozmowa: Sędzia: „Dlaczego ukradłeś te dwie szynki?“ — Osk.: „Głód mię do tego zmusił.“ — Sędzia: „Co? Głód? to chyba nie możliwe! u masarza nie brakuje chyba jedzenia.“ — Osk.: „U mojego właśnie — tak było, gdyż należy on do nowej religii, w której nie dają nic jeść.“ — Sędzia: „Jak ja to mam rozumieć?“ — Osk.: „Ja tego także nie rozumiem, ale wiem tyle tylko, że w tej nowej religii nie wolno jeść mięsa, lecz same jarzyny. A że ja jarzyn nie znoszę, więc cierpię głód. Jeżeli się nie mylę, to nowa ta religia nazywa się „aryanie“, ale przedtem jest tam jeszcze jakieś słowo.“ — Sędzia: „Aha, zapewne „vegetaryanie“.“ — Osk.: „Tak jest, to właśnie! Do tej religii należy mój majster. Ale, że ja grochu, soczewicy, buraków, ryżu, marchwi i t. p. zieleniny, którą przepisuje religia mojego majstra, znieść nie mogę i że ja do tej religii nie należę, ale jestem dobrym katolikiem, musiałem się skrycie zaopatrywać w mięso.“ — Sędzia nie uznał jednakże tych argumentów i skazał go za kradzież na dwa dni aresztu.

— Organy trawienia powinny być szanowane, bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego najmniejsze nadwzrężenie nie wywierałoby daleko sięgającego wpływu na wszystkie inne organy i nie wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia funkcyę, pobudzając działalność trawienia i popierając czyszczące funkcjonowanie organów trawienia przez środek ułatwiający stolec. Środek taki posiadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także można w tutejszych aptekach.



Duma każdej gospo-  
dyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
**Kneippowska kawa słodowa**

nie powinna w żadnym  
domu przy przepra-  
wianiu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne  
paczki z nazwiskiem  
-KATHREINER-.

wydawnictwa księgarskie, sprzedawane  
 w całości, polskojęzyczne *Rechtsanwalts*  
 i dietetyczne, i najświetniejszą naukową  
*Oben Oben, bez nauki, obywatela*  
 wydawnictwa wymowy i z kluczem p. t. i.  
 Polski-Niemiecki kurs  
 wstępny (Elementary) kurs  
 po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-asy  
 po 1-20, kurs II-gi zł. 2-40.  
 Polsko-Francuski kurs  
 I-asy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80.  
 Gramatyka Polsko-  
 Francuska zł. 1-80.  
 Polsko-Angielski kurs  
 I-asy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80.  
 Polsko-Ruski I-asy kurs  
 zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70.  
 Amerykański Przewodnik z  
 rozmówkami angielskimi 75 ct.  
 Główny skład w Księgarni  
 Ed. Feitzingera  
 Uł. 22.

*Задача.*

przeszło 200 morgowy w wysokiej kulturze, o milę od Krakowa, stacya kolei w miejscn, z pięknym dworem, murowanymi budynkami, doborowym zywym i martwym inw. niarzem, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia. Zgłoszenia adresować należy: S. J., post. rest. Kraków-Podwale.

jako: najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież; materye na suknie i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i rzeczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę.

**Kamlot, kamgarn, prost, raz** na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywnotki.** Gotowe **suknie** proste dla **kobiet i dzieci.** — **Największy wybór** **chustek** jedwabnych, **chustek** letnich, **fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów** na **kacabajki, po najtańszych cenach** u **mnie** do nabycia.

**Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.**

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 18. lutego 1905.

Nr. 7.

**Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.**

Pod protektorem pań polskich na Śląsku  
urządza

**Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“  
we Fryszacie**

w niedzielę, dnia 5. marca 1905

w sali browaru

**I. Bal kostyumowy**

na który

P. T. publiczność miejscową i z okolicy najuprzej-  
miej zapraszamy.

**Muzyka wojskowa 54. pułku piechoty.**

Początek o godz. 8. wieczorem.

Bilet pojed. 2 Korony; bilet familijny (3 osoby) 4 Korony.

Przymus kostyumowy nie istnieje.

Czysty dochód przeznaczony na sprawienie sztandaru sokolego.

Czołem!

Wydział.

Cieszyn, dnia 14. lutego 1905.

Smutne wypadki, o których codziennie nadchodzą nowe wieści z Królestwa Polskiego, nie mogą pozostać bez silnego echa po tej stronie kordonu. Cały ogół polski śledzi bacznie te przewlekłe strajki, którym wielokrotnie towarzyszą krwawe starcia z policją i wojskiem. Pamiętając przede wszystkim, że to polska krew się leje, bolejąc nad tem i podnosząc głos oburzenia przeciw dzikiemu okrucieństwu, jakiego się dopuszczają władze rosyjskie nawet na najspokojniejszych mieszkańcach kraju — tem głębszym jesteśmy dotknięci smutkiem, że rozumiemy wszyscy całą bezcelowość tego ruchu, zupełny w nim brak myśli kierowniczej.

Wszystkie żywioły społeczeństwa współczują głęboko niedoli ludu robotniczego, postawionego przez rząd rosyjski w takie warunki życia, że nawet zdobywanie elementarnej oświaty i postęp kultury obyczajowej w głównej jego masie jest zata-  
mowany, odcięty zupełnie przez władze od in-

nych warstw społeczeństwa, któreby mogły współdziałać z nim nad poprawą jego doli i wszechstronnem podniesieniem poziomu jego życia — ale tem surowsze potępienie spada na agitujące wśród robotników partye socjalistyczne, wskazujące im drogi działania, które samym robotnikom przynoszą szkodę, cały zaś naród wystawiają na niebezpieczeństwo.

W kołach socjalistycznych, oraz w odbierających od socjalistów natchnienia, do których wieści o wypadkach w Królestwie dochodzą w fałszywym oświeceniu, zaczęło się rodzić błędne pojęcie, jakoby zajścia te były tylko wstępem do ruchu szerszego, do zbrojnego powstania czy rewolucji. Pogład ten jest tendencyjnie rozszerzany i na zewnątrz, jakkolwiek poważne organy prasy zagranicznej stanowczo stwierdziły, że stronnictwa narodowe w Polsce nie biorą udziału w ruchu.

Wszelki ruch rewolucyjny, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najgubniej-  
szym w skutkach, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z surową, znaną dobrze ze swego charakteru represją rosyjską, pozostawiłby po sobie tylko ogólny upadek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa w tak ważnej dla niego politycznej dobie.

Cała też opinia polska, świadoma swej odpowiedzialności narodowej, uważa nietylko dążenie do podobnego ruchu, ale wiarę w jego możliwość, za sposób myślenia niedojrzały, wynikający z nieznajomości położenia politycznego naszej ojczyzny. Poczytujemy też sobie za obowiązek zaznaczyć w sposób jak najbardziej stanowczy, że żadna w tym kierunku agitacja nie wychodzi z polskich sfer politycznych, narodowym ożywionych duchem, że wszelka podobna robota, o ile istnieje, jest prowadzona wbrew ustalonym dążeniom polityki polskiej.

Kto wierzy inaczej, ten jest w błędzie, bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Kto zaś podnieca dziś ludność Królestwa do rozruchów, działa przeciw własnemu narodowi. Czy źródłem tego postępowania jest niesumiennosc, czy karygodna lekkomyślność i brak poczucia odpowiedzialności za następstwa własnych czynów — surowy o niem sąd całej poważnej opinii polskiej pozostaje niezmienionym. —

**Walne zgromadzenie „Związku śląskich katolików“.**

Bez zaprzeczenia — „Związek śląskich katolików“ wstąpił w nową erę historii, zapowiadając się ze wszelkich miar pomyślnie. Walne zgromadzenie członków, jakie odbyło się 11. b. m. w domu bł. Jana Sarkandra w Cieszynie, daje jak najlepszą gwarancję, że program „Związku“ stał się w najwyższym stopniu aktualnym i że lud z całą energią weźmie udział w pracy i walce o swe ideały i prawa. Najśmielsze nadzieje w tym względzie mogą się ziścić. Nie dziwimy się temu. Lud widząc, że pod powierzchnią pracy narodowej i społecznej na Śląsku nurtują dążenia antykatolickie i w ostatnich czasach coraz bardziej się potęgują dzięki licznej i różnej przybywającej do nas inteligencji „ze wschodu i zachodu“, zaczął oglądać się za jakimś środkiem zaradczym, zaczął szukać broni, którą by mógł odeprzeć napaści na swe uczucia i prawa, zaczął myśleć o zespoleniu sił w stowarzyszenie, któreby odpowiedziało jego istocie i duszy i ujęło się za jego zagrożonymi ideałami. Gdyż zatem „Związek śląskich katolików“ ogłosił przeszłego roku swój już poniekąd zapomniany program, rozpoczął po długoletniej przerwie na nowo swe czynności, przyszedł w pożądaną porę i ludność katolicka przyjęła go z największym upragnieniem i uznaniem.

Dlatego też na walne zgromadzenie przybyło ze wszystkich zakątków Śląska tylu uczestników, przeszło 300, wypełniając salę w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ aż po brzegi i do tego jeszcze przyległe pokoje. Ks. Dudek, prezes „Związku“, z największym zadowoleniem witał tak licznie zebranych członków i tłumaczył im doniosłość akcji katolickiej. Ks. Milik, sekretarz, przeczytał protokół z ostatniego walnego zebrania, zdawał sprawozdanie z czynności, podkreślając fakt, że ludność z coraz większym zainteresowaniem śledzi pracę „Związku“ i zapisuje się licznie do niego, jak to ukazało się na urządzonych zgromadzeniach ludowych. Kończąc wyraża nadzieję, że praca „Związku“ po pomyślnem ukończeniu pierwszego roku, pokonawszy już pierwszy najsilniejszy nawał

## Jura i Jonek

**Jura.** Nie radziłbyś ci Janiczku pokazać się w tem mieście, co to leży na cesarski nad Wisłą.

**Jonek.** Na tóż czemu ni?

**Jura.** Bo ci tam już downo masarze mają na nas strasznie z kopca.

**Jonek.** Na dytech my im nic przeca nie zrobili.

**Jura.** No toć ni, ani też tam nie wszyscy są na nas tak sążarci.

**Jonek.** To se też myślę, dyć jo też przeca znam tych ludzi, a są to sami poważni i stateczni i nie brak im oleju w głowie.

**Jura.** Aż na jednego, który se nic a nic nie statkuje, jeny po gospodach bardzo se poczyno.

**Jonek.** O to jo też go znam, on bezmała Poloków nierod mo.

**Jura.** Wszystko, co polskie, to mu tak robi, jak trusiokowi albo i bykowi czerwiono chusta.

**Jonek.** Na czy on taki zagorzały Niemiec, dyć przeca ani porządnie po niemiecku nie umie.

**Jura.** No toć ni, a gdyby go usłyszał prowadziwy Niemiec mówić po niemiecku, toby se od razu uszy zatykoł i co tchu uciekoł, by go szlag nie trefioł nad taką niemieczyzną.

**Jonek.** Trzebaby się go spytać, wila cielał i krów on też po niemiecku skupi i wila mięsa po niemiecku sprzeda.

**Jura.** Zdo mi się, żeby mu tak nie stykało po gospodach wysiadować, gdyby nie mógł inaczej jeny po niemiecku bydło skupować i mięso sprzedawać. Ale on się jednak robi straszny Niemcem a wszystkich Poloków chciałby pozarzynać jak woły.

**Jonek.** Niech se jeny do pozór, aby mu Polocy kiedy nie narzegli.

**Jura.** Chocioż ci to jest majster i obywatel miasta, to ci se nic a nic nie statkuje i z byle kim, z pierwszym lepszym wandrownym albo i z lada jakim chacharem ci w gospodzie pije i dziwokuje a żodnemu nie do pokój.

**Jonek.** No dyć on przeca nie innego nie zno, jak tylko w gospodzie siedzieć i do szklonki zaglądać a po za tem chyba już jeny z wołowiną się obchodzić, toż nie dziw, że się go już ba i wołowina chyto.

**Jura.** Oto niedowno temu, to też tam siedziół w jednej gospodzie z jednym panoczkiem, co on jest od drutów a był też tam przy nich jeden pulpier.

**Jonek.** Juzech też cosi o tem słyszol, że ci trzej tak wydziwiali na Poloków i Słowian, aż wszyscy porządni ludzie pozuciekać musieli do drugi izby, bo tego ni mogli przeposłuchać.

**Jura.** Snoci ten pon od tych drutów chcioł wszystkich Poloków i Morowioków polknać.

**Jonek.** No choćby już tam miół taką ciame,

żeby mógł polknać wszystkich, to nie wiem, czyby też wszystkich strowioł. Już nie tacy panowie zabierali się do Poloków i chcieli pochłonać wszystko, co polskie a wyłamali sobie zęby i popsuili żołądki, tak, że dziś cicho siedzą a Poloków na dycki się im odechciało.

**Jura.** Temu panoczкови od drutów trzebaby było poradzić, aby sobie zadrutowoł gębę, coby porządni ludzie mieli pokój od niego w gospodzie.

**Jonek.** A aby se rozdrutowoł w głowie, coby miał inne, a nie takie przedpotopowe pojęcie o świecie, jak ma teraz. A ten pulpier niech se też do pozór.

**Jura.** Temu golibrodzie nejmieni potrzeba rozdzierać sobie gębę po gospodach na Poloków i Morowioków.

**Jonek.** Czy on też tak wydziwia na Słowian, jak do jego balwierni zajdzie jaki Polok albo Morawiok.

**Jura.** O to ni, to ci tak rznie bil miół jak sto batoków, aby jeny polski grejczary dostały się do jego kapsy, bo bez nich toby on tam musioł cienko dychać.

**Jonek.** Tóż niech jest cyt, a niech jest rod, że i Polocy do niego chodzą, chociaż on jest bity Niemiec, a do teraz ani nawet po polsku się nie nauczył, chociaż z Poloków żyje.

różnych trudności, pódzie w miarę uświadomienia ludu coraz to szybciej krokiem, broniąc jego praw na polu religijnem i narodowym. P. Cień cięła nawiązując do słów mowcy zaznacza, że lud widząc duchowieństwo jako swych powołanych reprezentantów na czele, ruszy energicznie do boju o swe ideały. Ks. Macoszek jako kasyer, zdawając sprawozdanie z rachunków, uskarżał się na szkodliwą opieszałość niektórych delegatów stowarzyszenia i podnosił w końcu potrzebę łączności ludu z duchowieństwem. W kasie znajduje się blisko 400 koron. Następujący referat: „O napaściach prasy przeciw kościołowi katolickiemu” wywarł wielkie wrażenie. Referent ks. Tomanek wykazał w wymownych słowach burzę i napaści, jakie w historii kościoła według obietnicy swego Boskiego założyciela się ujawniały i ujawniają, potęgując się czasami do największej wściekłości; wspominając o stosunkach francuskich, o cichej walce antykatolickiej i w katolickiej (!) Austrii, o bluźnierstwach wszechniemieckich dzienników, o ruchu przeciw nierozważalności związku małżeńskiego, przeszedł na stosunki śląskie i charakteryzując na podstawie faktów i artykułów z gazet zgubne zapędy i pracę, albo raczej hecę śląskich ewangelików tak niemieckiego obozu, reprezentowanego przez „hecera” pastora Schmida, jak i polskiego obozu, reprezentowanego przez Michejdów, którzy umieli sobie ściągnąć i pozyskać oddanych sobie pomocników... „antyklerykalnych”. Mowca przytacza różne wypadki o stronnictwej i tendencyjnej protekcji tych to ludzi przez posła Michejdę, który — nawiasowo mówiąc — nie wahał się jako poseł wybrany przez katolików przyjąć sądową obronę bluźniercy Folwarcznego. Krytykując pracę i stanowisko pism ewangelickich „Przeglądu”, „Przyjaciela ludu”, „Rolnika”, udział w tej to pracy ewangelickich nauczycieli, pełniących gorliwie „protestanckie duszpasterstwo” między ludem bez jakiegokolwiek zarzutu „okrzyczanego klerykalizmu”, omawiał w końcu i wrogie nam stanowisko socjalistycznego „Robotnika Śląskiego”, niesmacznej i podło-bluznierczej Ostrawskiej „Kosy”, godnej jej przyjaciółki Frysztackiej „Osy”, jako wogóle „Głosu ludu Śląskiego”, który pod płaszczykiem narodowej oświaty (!) pracuje w ręce socjalistów i ewangelików.

Świetne wywody mowcy przerywano okrzykami: „Precz z takimi piśmidłami!” „Precz z ludźmi, którzy kosztem naszego zaufania i naszej baraniej cierpliwości nas depeją i nie szanują!” — Różni inni mowcy potępiali „antyklerykalną wyprawę” połączonych stronnictw przeciw większości w wydziale „Macierzy szkolnej”, potępiali również stronnictwo posła Michejdy, wobec której uchwalanie mu wotum zaufania na jego sejmikach relacyjnych jest wprost nie do zrozumienia i do przypisania chyba dobroduszości naszego ludu, który nie potrafi się spostrzedz na nieszczeroci zrzecznie ukrywanej.

Z posła przesunęła się dyskusja na Radę narodową. Ks. Budny omawiając historię powstania „Rady narodowej” i jej tendencję, uznaje za potrzebne, by „Związek” i w tym względzie stanął o własnych siłach i zastrzegł sobie wszelką samodzielność. Pp. Ciencięła, Hess z Dolnego Międzyrzecza i ks. Kasperlik domagają się wprost odłączenia się od „Rady narodowej” i odwołania z niej wszystkich członków „Związku”.

Komisja rewizyjna, która tymczasem rachunki zbadała, zaznaczyła, że rachunki się zgadzają i podała równocześnie imieniem zgromadzonych wniosek o udzielenie wydziałowi absolutoryum, co nastąpiło jednogłośnie. Od drugiego referatu „O naszych politycznych stosunkach”, który miał wygłosić ks. Milik, dla spóźnionej już pory odstąpiono. Na wniosek ks. Londzina wybrano stary wydział przez aklamację. Po różnych jeszcze wnioskach, dotyczących się wewnętrznej organizacji „Związku”, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje, które z toku dyskusji i obrad się wyłoniły:

1. „Związek śląskich katolików” na swem dorocznem walnem zgromadzeniu członków z dnia 11. lutego uznaje gorącą potrzebę „Związku” i silnej organizacji i wzywa wszystkich katolików na Śląsku, by podali sobie ręce i utworzyli silny obóz, o który rozbijają się wszystkie wrogie zakusy na ich ideały i prawa.

2. Członkowie „Związku śląskich katolików” zgromadzeni z całego Księstwa Cieszyńskiego na dorocznem walnem zebraniu dnia 11. lutego 1905 protestują jako reprezentanci całej ludności katolickiej na Śląsku jak najenergiczniej przeciw napaściom i bluźnierstwom prasy antychrześcijańskiej i antykatolickiej („Alldeutsches Tagblatt”, „Kosa”, „Robotnik Śląski”, „Głos ludu Śląskiego”, „Osa”, „Evangel. Kirchenzeitung”, „Nowy Czas”) mianowicie przeciw wierze i kościołowi katolickiemu i jego instytucjom, mianowicie Najśw. Sakramentowi Ołtarza, nierozważalności związku małżeńskiego, wyrażają z tego powodu swe najgłębsze oburzenie i wzywają stanowczo wszystkie miarodajne czynniki, by na przyszłość takie lub podobne napaści przeciw wierze katolickiej jak najstanowczo odpięły i traktowały katolików przynajmniej tak jak inne uznane wyznania.

3. „Związek śląskich katolików” na swem zebraniu d. 11. b. m. wzywa rząd, ażeby założył w Cieszynie, a nie gdzieindziej, samoistne polskie seminarium nauczycielskie z czterema kursami rocznymi.

4. „Związek śląskich katolików” na swem dorocznem walnem zgromadzeniu z dnia 11. lutego 1905 w Cieszynie wyraża wobec różnych przez połączone stronnictwa na Śląsku urządzanych w ostatnich czasach intryg i agitacji antykatolickich, bałamucących nie tylko opinię polskiego społeczeństwa lecz przeszkadzających równocześnie wspólnej solidarnej pracy na niwie narodowej swe najgłębsze ubolewanie i oburzenie.

5. „Związek śląskich katolików” na swem dorocznem walnem zgromadzeniu z dnia 11. lutego 1905 podaje do wiadomości, że nie uznaje odtąd „Rady narodowej” jako wspólnej reprezentacji narodowej, odwołuje z niej wszystkich swych członków i zastrzega sobie zupełną samodzielność. —

## Rozruchy socjalistyczne w Królestwie Polskiem.

Nie dosyć nieszcześć spadło i spada na Polskę, jeszcze teraz socjaliści usiłują zadać naszemu społeczeństwu śmiertelną ranę. Podczas gdy w Rosji rozruchy skończyły się już dawno, w Królestwie Polskiem trwały aż do ostatnich dni, wywołując wszędzie rozgoryczenie i rozlew krwi. Dopiero w

ostatnich dniach nastąpiło otrzeźwienie i spodziewamy się, że zupełny spokój wkrótce nastąpi.

Korespondent łódzki „N. Reformy” donosi pod datą 12. b. m.: Dzień 10. lutego krwawo zapisał się w historii polskiego Manchesteru. O godz. 9. rano robotnicy udali się do fabryk przede wszystkim z żądaniem zapłacenia im całej należności za czas strajkowy. Fabrykanci przeważnie żądaniu temu odmówili. Jedni odmówili zupełnie, inni dawali połowę, inni znowu żądali naprzód rozpoczęcia pracy, obiecując następnie bezzwrotne zaliczki wysokości sumy, żądanej za czas strajku. Rozgorączkowało to znowu robotników. Od targów i zwad przyszło do groźnej postawy, do pojedynczych tu i ówdzie wystąpień, dalej do ogólnych rozruchów i zaburzeń. Do największych rozruchów przyszło przed fabryką Leonharda. Sprowadzono wojsko, które dało do tłumu kilka salw... Padło 18 trupów na miejscu, stokilkadziesiąt ludzi rannych, z których 9 umarło zaraz w szpitalu. Takie same sceny rozegrały się prawie równocześnie przy ulicy Łąkowej przed fabryką Markusa Kohna. Padło kilkunastu, rannych 37. — Następnie na Wodnym Rynku zebrali się kilkudziesięcne tłumy robotników. Nadjechało wojsko. Tłum z najwyższej rozpacz przebiegał do rezygnacji. Ludzie ukłękli i poczęli się na głos modlić... Wojsko dało salwę ponad tłumem. Ofiar tu nie było żadnych. — O godzinie 5. popołudniu na ulicy Placowej strzelił ktoś do komisarza Popowa. Zaalarmowano wojsko, które dało do tłumu kilka salw, kładąc znaczną liczbę trupem i rannych. Jaka ich wysokość, dotąd niewiadomo. Robotnicy unosili ze sobą ofiary. Zabito także policyanta i dwóch żołnierzy.

Pet. ag. tel. donosi z Łodzi: Na cmentarzu tutejszym pochowano około 144 osób, które straciły życie podczas ostatnich rozruchów. 200 rannych znajduje się w szpitalach.

Straszne sceny działy się przed Hutą Katarzyny w Sosnowcu. Część robotników zgłosiła się z własnej woli do roboty, aby nie dopuścić do „zamrożenia” wielkich pieców, ale prosiła o zabezpieczenie przed gwałtami towarzyszy. Dyrektor Skawiński posłał zatem po wojsko, które przybyło w silnym zastępie. Gdy gromada robotników, obchodząca fabryki i niepozwalająca pracować, podeszła pod Katarzynę, wojsko odrazu przyjęło ją strzałami. Na miejscu padło trupem 24 osób, pomiędzy niemi przypadkiem tam się znajdujące dwie kobiety i uczeń VII klasy Maliński. Rannych padło 48 osób, z których 20 umarło wkrótce.

Straszny ten epizod wywołał nieopisane wzburzenie, które skierowało się przeciw dyrektorowi przede wszystkim, podobno dobremu zresztą i ludzkiemu człowiekowi. Robotnicy chcieli go zabić na miejscu i z wielkiem niebezpieczeństwem zdołał schronić się na Śląsk, w powozie, pod silną eskortą kawalerii, żegnany groźbami robotników: „Choćbyś się schował do Ameryki, zemsta cię nie minie!”

Robotnicy warszawscy uspokoiли się już większą częścią i powracają powoli do pracy. Natomiast wśród studentów panuje dotąd wzburzenie, objawiające się w strejkach szkolnych. Uniwersytet i wiele szkół średnich zamknięto.

D. 7. b. m. otwarto w Warszawie ponownie

## Obluda gazet przeciwkościelnych.

Gazety socjalistyczne i żydowskie ciągle występują przeciw księgom katolickim i nazywają ich ogłupiaczami ludu, faryzeuszami, antychrystami i t. p. Lecz skoro jakiś kapłan katolicki sprzeciwi się biskupowi lub odstąpi od wiary, wtedy taki ksiądz urośnie na bohatera i gazety przeciwkościelne się go nachwilić i nabronić nie mogą. Wtedy czy to pijak czy też jawnogrzesznik w ich oczach jest wielkim mężem, bo się niczego nie boi. Tak n. p. ksiądz van den Brink, którym się socjaliści chwali, że głosi ich zasady, jest suspendowany przez swego biskupa dla różnych mów i dla wydawania pisma socjalno-demokratycznego.

Tak też zaczęli bronić socjaliści i wszechniemcy ks. Petrana, który naprzód odstąpił od wiary, chciał się uczyć za pastora, ale nie miał wytrwałości, stał się nauczycielem protestanckim. Lecz nie był zadowolony i znowu powrócił do kościoła katolickiego. Biskup jego w Linczu przyjął go i dał do domu poprawczego. Lecz tam się ks. Petranowi nie podobało. Chcieli go wypuścić, stamtąd, mógł iść, i robić co się mu podobało, ale nie chciał. Zaczął się łączyć z socjalistami i Wszechniemcami i ci go otwartem rękoma przyjmowali. Ponieważ jednak ciągle przeciw dyrektorowi domu poprawczego w gazetach radykalnych i socjali-

Jura. On już mówi też po polsku ale bardzo koszlawie.

Jónek. Toż niech na drugi raz jest ostrożniejszy, bo by się mu mogło przydać, że mu nikt z Polaków ani Morawiaków ani też z porządnych ludzi do jego balwierni ani nie stąpi.

Jura. A potem może golić woły temu masarzowi a strzygać druty temu panoczkowi od drutów. Ale Jónku jakiś zmęczony wyglądasz?

Jónek. Prowadę prawisz, byłech w tej dziedzinie na zachód od Cieszyna, do której się to tak musisz spuszczać, jako wilk z jaki wielkiej góry.

Jura. Cosi się mi płecie, w tej dziedzinie tam jest godny kopiec, na tym kopcu stoi pyramida, którą tam babą nazywają, a pod tym kopcem jest bardzo starucny kierchów.

Jónek. Tak właśnie to tam było, pewien kamrat z mokrej sztwierci dostał się tylko za te roztonej-milejszą kwitóweczke do wydziału i teraz tak samo i za pograbcza.

Jura. Słyszolech, że tam w tej dziedzinie na część tego nowego urzędnika po różnych chałupach odezwy są pozprzylepiane.

Jónek. No to on isto jedną godzinę w gminie urzęduje, a drugą znów szarpiska pucuje, a ta gmina jest przy tem bardzo szczęśliwa, ponieważ urzędnika gminy także i pograbczem ma.

Jura. Z ciebie już jakiś poeta, naroz już wiersze układasz.

Jónek. Skoro ten pograbcz jaki nieład na ceście zastaje, zaroz do urzędu te wiadomość daje, ludzie potem przeklinają i na pograbcza zębami zgrzuta.

Jura. Urząd tylko pograbczowi rzecze: miej o nasze cesty dobrą pieczę, skoro on dwa urzędy aż naroz piastuje, niech przynajmniej cesty dobrze wyszutruje.

Jónek. Pograbcz chyto opatę i krompocz podnosi, panu burmistrzowi takie słowa głosi: I ja już doskonale będę urzędował, i cesty szutrował i szkarpy pucował.

Jura. Wyżebroł te dwa urzędy, bo się mu gojeństwo bardzo sprzykrzyło, za które 16 halerzy dziennie jego zapłaty było, które jak tylko odebroł, pobiegł do Banie, a w obie ręce żyda całował za nie.

Jónek. Lecz ta gmina mu to nadgrodziła, bo mu aż dwa urzędy naroz ofiarowała, pograbcz powiada: Jo za to będę się staroś służyć, żebym mógł 50 guldenków na kwitówkę użyć.

Jura. Lecz on ich nie schowo i nie do do kosza, skoro mu ich gmina do, pójdzie do Bartosza.

Jónek. Kto chce wiedzieć nowinę, musi się zmęczyć. —

dwa gimnazja męskie: I. (rosyjskie) i VI. — W ostatnim z nich, gdy w klasie VIII. miała się zacząć pierwsza lekcja, oświadczone profesorowi, że cała klasa prosi o przybycie dyrektora, celem zakomunikowania mu ważnego oświadczenia. Profesor, nie domyślając się, o co idzie, sprowadził dyrektora, a wówczas wystąpili na środek trzech uczniowie: Landau (Polak), Sokołow (Rosyanin, syn komisarza) i Dobrowolski (Polak), aby w imieniu czterech wyższych klas złożyć oświadczenie, które pierwszy z nich dla lepszego zrozumienia dyrektora odczytał po rosyjsku. Był to memoriał, przez młodzież poprzednio uchwalony, a żądający: 1. wykładu wszystkich przedmiotów w języku polskim, 2. porozumiewania się władz szkolnych w tymże języku — z rodzicami — z dodatkiem, iż w razie odrzucenia tego żądania młodzież zakład opuści. Można sobie wyobrazić osłupienie dyrektora i obecnego profesora. — Pierwszy zapytał klasy, czy wszyscy podzielają wyrażone żądanie? Odebrawszy twierdzącą odpowiedź całej klasy, zgromił dyrektor przede wszystkim ucznia Rosyanina za taką „niebлагонadiożnost“, następnie, gdy widział, iż w klasie niczego nie dokaże, wezwał wszystkich trzech uczniów, aby udali się z nim do kancelarii, że im tam swobodniej będzie mógł wytłumaczyć całą doniosłość ich postąpienia. Uczniowie wahali się jednak usłuchać go, tem bardziej, że i głosy kolegów im odradzały. — Wówczas dyrektor zapewnił wszystkich „czestnem słowem“ (słowo honoru), że deputatom nic się nie stanie, że krzywdy im żadnej nie uczyni.

Więc poszli. Tymczasem klasa nadaremnie oczekiwała ich powrotu, gdyż przez ten czas dyrektor telefonem wezwał policję i kazał delegatów aresztować. Gdy policja już weszła, zjawił się dyrektor w klasie i kazał wszystkim iść do domu, oświadczaając, iż gimnazjum ponownie będzie zamknięte. W oczach wychodzących uczniów sprowadzała policja aresztowanych, a gdy dwaj koledzy do nich się zbliżyli, aresztowano ich także i wszystkich pięciu razem odprowadzono do więzienia w ratuszu.

Ciekawe też było zajęcie w IV. gimnazjum żeńskim:

Na czwartek d. 9. b. m. naznaczony był strejk uczennic czwartego gimnazjum. Wszystkie wyższe klasy zebrały się na korytarzu, poczem jedna z uczennic odczytywać zaczęła odezwę, strzeszczającą żądania młodzieży, domagającej się polskiego języka wykładowego i równouprawnienia Polaków z Rosyanami. W czasie czytania zjawił się inspektor, a posłuchawszy chwilę, poskoczył ku uczennicy i wyrwał jej w sposób brutalny odezwę, wykrepiwszy jej rękę.

Uczennice w obronie pokrzywdzonej brutalnie koleżanki, rzuciły się na inspektora i z okrzykami „puść chamię“ zaczęły go okładać pięściami i liniami po głowie i po plecach, drapały paznokciami i gryzły tak, że w końcu „odbiły“ koleżankę z rąk rozbastwionego siepacza.

Wezwane do udania się do klas, uczennice żądały natychmiastowego rozpuszczenia do domów, ale z polecenia inspektora gmach zamknięto, a dyrektor zatelefonował po policję i wojsko. Zanim wojsko nadeszło, część uczennic uciekła przez okna, pod którymi czekali „pomocnicy“.

czyli „komisya egzekucyjna“ w osobie kilku uczniów gimnazjalnych. Nie mogąc się doczekać uczennic, „komisya“ zaczęła okna wybijać i wspólnie z uczennicami, które opuściły budynek, domagać się wypuszczenia reszty koleżanek. Wówczas dyrektor wezwał „papa“, aby przemówił budując do uczennic, ale młode „rewolucjonistki“ wyśmiały go i nie pozwoliły mu skończyć.

W tej chwili nadeszła policja i wojsko i zabarykadowano ulicę Kapucyńską. Żołnierze i oficerowie poczęli wypychać uczennice napowrót do budynku, aby je zapisać. Część, zwłaszcza młodszych, które pozamykane w klasach nie mogły wziąć udziału w demonstracji, zapisano, a poprzybijane przez uczennice na korytarzu proklamacye, poździerano. Szarpanina uczennic ze stójkowymi i żołnierzami trwała blisko godzinę.

Jak już na początku pisaliśmy, pojawiają się oznaki, że rozruchy te już się kończą. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

P. Niemirowicz-Danczenko, głośny korespondent z placu boju do „Russk. Słowa“, bawi teraz w Petersburgu, gdzie jest wciąż nawiedzany przez różnych współpracowników gazet, szukających wskazówek dokładnych o tem, co i jak się dzieje na Dalekim Wschodzie.

Sprawozdanie z takiej rozmowy zamieściło „Wost. Obozr.“, ale sprawozdanie to prostuje p. Niemirowicz-Danczenko, a w tem sprostowaniu znajdujemy dużo ciekawych poglądów.

„Koniec wojny, jeśli ją chcemy doprowadzić do poważnego i stanowczego zwycięstwa — daleki, bardzo daleki. Dużo składa się na to warunków. Położenie jenerała Kuropatkina, który zgromadził i utrzymał armię, było, zdaniem mojem, zawisłe, zanim został powołany na wodza naczelnego. Jak się rzeczy mają teraz — nie wiem, bo już od sześciu tygodni jestem poza Mandżurją, a tam dzień każdy przynosi coś nowego. Oczywiście jest rzeczą, że podział władzy musiał wpływać na bieg wypadków, ale każdy, obeznany z tem, żeśmy nieprzygotowani i nie znamy właściwości naszego wroga, mógł z łatwością przewidywać następstwa złowrogie. Upadek Portu Artura był dla całej armii uderzeniem piorunu. Nikt tego nie przewidywał, myślano, że utrzyma się do lutego, a w kwaterze głównej umiemo, że nawet do marca, czyli do nadejścia eskadry. Byłem w Porcie Artura na długo przed jego upadkiem i o tem, com tam widział, pisałem obszernie. Co się tam działo w ostatnich czasach, dowiemy się od bohaterów obrońców tego zdumiewającego Sewastopola i po powrocie tych, co poszli w niewolę. Armia wiedziała, że w jesieni Port Artura miał dużo mąki, kaszy i mięsa peklowanego. Śmierć nieporównanego bohatera i genialnego inżyniera Kondratenki była nieobliczoną stratą dla twierdzy i jej bohaterskiej załogi.“

W Mandżurji rozpoczęli Rosyanie znowu akcyę zaczepną na większą skalę, mającą na celu obejście lewego skrzydła japońskiego. Mianowicie 13. b. m. wieczorem 9000 kawalerji rosyjskiej z działami pojawiło się w odległości 30 mil na zachód od Liaojanu. Korpus rosyjski wyruszył równocześnie dwoma oddziałami i połączył się o godz. 6. wieczorem o 13 mil na

północny zachód od Czitajtse, a o 21 mil od Liaojanu. Cały korpus usiłował przeprawić się przez rzekę. Bliższych szczegółów o tej wyprawie brak w tej chwili.

Trzecia eskadra bałtycka wyjechała d. 15. b. m. z Libawy, aby się połączyć z flotą Rożdżestwieńskiego i wspólnie dążyć do Władywostoku. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Zakupno koni do wojska. Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników, c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na wiosnę 1905 r. remoty, a to wyłącznie dla c. k. obrony krajowej na jarmarkach, które odbędą się w Galicyi według następującego programu:

Komisya zakupna remont	Jarmarki na remoty odbędą się w	dnia	mies.	Uwaga
c. k. pułku obrony krajowej Nr. 2	Rzeszowie . . . . .	2	marca 1905 roku	Komisya zakupna remont dywizji konnych strzelców tyrolskich zakupi także około 20 remoty w wysokości 154—159 cm dla szwadronu konnych strzelców dalmatyńskich w cenie przeciętnej po 560 kor.
	Mielcu . . . . .	6		
	Tarnobrzegu . . . . .	11		
	Tarnowie . . . . .	13		
	Sambrze . . . . .	6		
	Haliczu . . . . .	8		
c. k. dywizji konnych strzelców tyrolskich.	Nowym Sączu . . . . .	9	marca 1905 roku	Wogóle ma być zakupionych około 800 remoty w cenie przeciętnej 650 K.
	Krakowie . . . . .	11		
	Białej . . . . .	13		
	Lwowie . . . . .	8		
	Stryju . . . . .	9		
	Bucniowie . . . . .	11		
	Czerńowie Mazowieckim	13		
	Krakowie . . . . .	11		
	Tarnowie . . . . .	18		

Zwraca się przytem uwagę, że wojskowa komisya zakupna remont na powyższych jarmarkach zakupować będzie jedynie konie w wieku od skończonych 4—7 lat, miary 158—166 cm, a to za cenę przeciętną 600 K. Nadto za konie, które komisya uzna za doskonałe (vorzüglich) otrzyma hodowca jeszcze premię w kwocie 20 K.

Lwów, 29. stycznia 1905.

Z c. k. Namiestnictwa.

## Korespondencya.

Z Jaworza.

Pomimo niechęci naszych wrogów, z jaką oni od dawna spoglądają na nasze budzenie się, dążymy wciąż naprzód. Już dawniej pisaliśmy o braku tak nam potrzebnej Czytelni, w którejby nasz lud oświecać się i ochoty do nowej mógł nabierać pracy. Już dawniej za przeszłego ks. proboszcza Zubra nosiliśmy się z myślą założenia tej tak potrzebnej w naszej kresowej wiosce strażnicy. Ale najlepsze chęci rozbijały się zawsze o potężne wpływy naszych kochanych nieprzyjaciół, których nam los nie poskąpił.

Kilka lat upłynęło. Wreszcie przybył do naszej wioski ks. J. Adamus, a ten spostrzegł zaraz, co temu ludowi najpotrzebniejsze. I przy pomocy zasnych ludzi, których w Jaworzu i poza Jaworzem

stycznich pisywał, nakazano mu wydalić się do 15. stycznia z tego zakładu. Dnia 9. stycznia wydal się rzeczywiście. Od 2. popoł. do 1. w nocy rozpiął się w trzech gospodach w Stadl-Paura a rano leżał martwy w rzece Ager. Komisya sądowa, której tamtejszy dziekan zaraz doniósł o wypadku, mogła tylko sprawdzić śmierć przez utopienie. A co socjaliści? Głosili zaraz, że duchowieństwo tamtejsze zgładziło go ze świata, a radykalni posłowie zaraz w parlamencie zgłosili zapytanie, dlaczego to rząd nie bronił ks. Petrana, że został zabity i t. d. Sprawa cała obszernie była omawiana w parlamencie i okazało się, że rząd wszystko robił, co mógł, aby się dowiedzieć, jaką śmiercią ks. Petran umarł i stwierdzonem zostało, że utopił się. Lecz gazety radykalne mimo tego niezliczone oszczerstwa pisały i piszą przeciw ks. biskupowi w Lincu i całemu duchowieństwu.

Coś dziwnego! Radykalni posłowie oburzali się na to, że ks. Petran jako wikary, niepracujący w duszpasterstwie, pobierał 200 złr. pensyi, że można z tem z głodu umrzeć. I słusznie! Lecz wiedzą oni, że wikary otrzymuje rocznej płacy 350 złr. a pensyi, jeżeli jest niezdolny do pracy, 210—300 złr. A to ich nie oburza. Nazywają tych księży łakomcami lub hulakami. Mieli raczej żądać polepszenia płac księży, którzy także z głodu umierać by musieli, gdyby lud wierzący ich jałmużną nie wspierał.

Ale odpadły ks. Petran — to co innego, a wzorowi księża też co innego! —

## O konsekwencji „czerwonych“.

O tej sprawie pisze bardzo zajmująco krakowski „Przegląd powszechny“:

Jak bardzo zasady, głoszone w teorii, różnią się od ich stosowania w praktycznym życiu, pokazuje się dość wyraźnie w postępowaniu partyi socjalistycznych. Ci sami ludzie, którzy domagają się niekrepowanej niczem wolności w życiu, żądali na kongresie wolnomyślnych w Rzymie w imię wolnej myśli zniesienia wolności nauczania; ci sami, którzy popisują się przed wszystkimi swem pragnieniem poprawienia doli ludu, rzucali na tymże samym kongresie najczarniejsze potwarze na misye zagraniczne, opiekujące się wychodźcami włoskimi na obczyźnie, choć oddają one wychodźcom tyle przysług a sam liberalny rząd włoski i wszyscy rozumni Włosi tak wysoko sobie ich pracę cenią.

Jeden znowu z tych socjalistów, którzy tak zwalczają pojedynkę, nazywając go słusznie przesądem i barbarzyńskim zabytkiem przeszłości, deputowany Jaurès, obrażony wysłał do Derouleda telegraficzne wezwanie na pojedynek, pokazując tem samem, że nie ma mowy o zachowaniu dobrych za-

sad w życiu, gdy tych przekonań moralnych brak w duszy.

U nas znowu — nie twierdzimy tego o szerokich masach, ale o przywódcach — socjaliści są chyba najzawziętymi wrogami kościoła i religii, żądają bezustanne zaczepki na kościół, na duchowieństwo, na nabożeństwa; równocześnie jeden z wybitniejszych szefów partyjnych w kraju, Witold Reger (brat Tadeusza, redaktora „Robotnika śląskiego“) przyzywa na łożu śmiertelnem kapłana i w pełni swych władz umysłowych odwołuje ustnie i pisemnie wszystko, cokolwiek przeciwko kościołowi powiedział lub napisał, przeprasza za dane zgorszenie, ze skrucą przyjmuje święte Sakramenty i z spokojem i z ufnością kończy życie swoje. Czyż nie przypominają się tutaj słowa jednego z reformatorów, że dobrze jest żyć w religii, jaką reformacya dała światu, lepiej jednak umierać w starej? Tak postępują czerwoni towarzysze, których hasłem jest wolność, równość, braterstwo w teorii, a tak w praktyce. To dlatego, by p. Tadeusz Reger na przyszłość nie pisał, że „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze tylko o kościołach i kościelnych uroczystościach, chcemy i my odstąpić powoli „bohaterskie“ zasady i czynąć czerwonego półświatka i „oszczędliwaczy“ ludu. —

obok hołoty na szczęście nie zabrakło, posunął pracę narodową tak daleko, że dziś dochodzimy prawie do celu. Dzięki pani baronowej Czechowiczowej z Krakowa, która nas zasiłowała książkami, będziemy mogli otworzyć Czytelnię, która, da Bóg, stanie się potężną warownią w naszej granicznej wiosce przeciw szkodliwym zapędom germańskiego Bielska i jaworskim wielbicielom niemieckiej pieśni.

I oto w niedzielę, d. 26. lutego otwieramy „Czytelnię katolicką”, której tak długo z takim upragnieniem wyczekiwaliśmy.

Program otwarcia Czytelni jest następujący:

O godz. 10. przedpołudniem odbędzie się w kościele parafialnym kazanie i uroczysta msza św. na intencję Czytelni. Popołudniu po niesporach o godz. 4. uroczyste poświęcenie lokalu Czytelni, którego dokona nasz miejscowy ks. proboszcz Adamus. Lokal Czytelni mieści się w budynku restauracji kąpielowej p. Karola Fornera, któremu przy sposobności serdecznie dziękujemy za naśladowanie godną bezinteresowność, z jaką popierał naszą pracę. Po poświęceniu nastąpi:

1. Słowo wstępne.
2. Śpiewy: a) „Jeszcze Polska nie zginęła”.  
b) „Z dymem pożarów”.
3. O znaczeniu Czytelni na Śląsku.
4. Jaworze dawniej — Jaworze dzisiaj.
5. Śpiewy: a) „Chór strzelców”.  
b) „Płyniesz Olzo”.  
c) „Choć burza huczy koło nas...”.
6. Wybór wydziału.
7. Śpiewy: „Pieśni śląskie”.
8. Zakończenie.

O liczny udział w dniu tym, tak dla nas drogi, łaskawie upraszamy.

P. S. Zapraszamy także i naszych wrogów, aby się przekonali, że my Jaworzanie katolicy ich się nie obawiamy, lecz że zawsze postępować będziemy tak, jak nam obowiązki chrześcijanina-Polaka nakazują. — *Komitet.*

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Obecnie toczy się w Radzie państwa w pierwszym czytaniu debata budżetowa i postępuje bardzo rażno naprzód. Gdy skończy się pierwsze czytanie budżetu, przystąpi Izba zapewne do rozpraw nad wniesionym przez rząd projektem reformy ustawy przemysłowej. Jestto sprawa ogromnej wagi, zwłaszcza dla rzemieślników i drobnych przemysłowców; projekt rządowy bowiem, jakkolwiek nie spełnia wszystkich postulatów tych warstw ludności, przecież przyczynić się może do poprawy ich położenia, gdyż ogranicza pod niejednym względem nieskrępowaną dziś prawie niczem swobodę wykonywania procedurów przemysłowych, wprowadza coś w rodzaju dowodów uzdolnienia, nadaje fachowym organizacjom rzemieślniczym i przemysłowym dosyć rozległe przywileje i broni rzemiosła przed konkurencją przedsiębiorstw handlowych. Między innymi n. p. postanawia ten projekt rządowy, że magazynom gotowych ubrań i obuwnic nie wolno przyjmować zamówień ani też brać miary na suknie lub obuwie, gdyż to należy do rzemieślników, a im wolno sprzedawać tylko towar gotowy.

— Oprócz tego przedłożył rząd także drugi bardzo ważny projekt ustawodawczy, a mianowicie projekt ustawy o stowarzyszeniach z ograniczoną poręką, mających stanowić zachętę do łączenia kapitałów i powoływanie przez to do życia nowych przedsiębiorstw przemysłowych i gospodarczych. Zachęta polegać będzie głównie na tem, że te nowo powstałe mające towarzystwa z ograniczoną poręką traktowane będą pod względem podatkowym łagodniej, niż towarzystwa akcyjne, że udziały ich nie będą mogły być przedmiotem handlu giełdowego, przez co publicznie uchronione będą od wszelkich możliwych szwindłów grynderskich.

— Pilnie pracują także komisye izbowe. W komisji kolejowej przyszło do bardzo drażliwej dyskusji, której ostrze zwrócone było przeciw ministrowi kolei żelaznych drowi Wittekowi. Z kilku stron bowiem podniosły się głosy oburzenia, z powodu bezprzykładnej wprost lekkomyślności, z jaką ułożono preliminarz kosztów budowy kolei alpejskich, t. j. drugiego połączenia kolejowego między Wiedniem a Tryestem. Budowę tego połączenia kolejowego uchwaliła Izba w r. 1901, obecnie jednak domaga się rząd uchwalenia mu nowych kolosalnych kredytów na dokończenie tych kolei alpejskich, gdyż pierwotny preliminarz kosztów przekroczonego przeszło 90 milionów koron. Komisja kolejowa postanowiła wybrać subkomitet z 9 członków, który ma przeprowadzić coś w rodzaju śledztwa parlamentarnego, i zbadać przyczyny tego kolosalnego prze-

kroczenia. Stanowisko ministra kolei Witteka uważają obecnie jako mocno zachwiane. —

— W niedzielę, d. 12. b. m. stała się rzecz nieoczekiwana. Cesarz przyjął na audyencji Ludwika Koszuta, prezesa stronnictwa niezawisłości na Węgrzech i syna rewolucjonisty z r. 1848, aby wysłuchać żądań i programu jego stronnictwa, które przy ostatnich wyborach zyskało tak wiele mandatów. Piszą, że cesarz godzi się na liczne ustępstwa, ale o rozdzielenie armii nie chce słyszeć. Jak się zakończy obecne zawiązywanie w polityce węgierskiej przyszłość okaże; zdaje się jednak, że rozwikłanie nie tak łatwo nastąpi. —

— Austria wypowiedziała Serbii z dniem 15. lutego 1906 r. obowiązujący od r. 1903, aż do tej pory traktat handlowy. Jestto początek środków represyjnych, jakie rząd austriacki stosować będzie niezawodnie względem Serbii z powodu nielojalnego zachowania się w sprawie zaciągnięcia nowej pożyczki. Rząd serbski nawiązał bowiem rokowania z bankami wiedeńskimi i zobowiązał się pożyczyć od nich 70 milionów franków, potrzebnych na nowe armaty i materiały kolejowe, które miał zamówić w austriackich fabrykach; — później jednak zwinął chorągiewkę i potajemnie zawarł układ z bankami francuskimi i niemieckimi, armaty zamówił we Francji, a materiały kolejowe w Niemczech. Za to wypowiedział rząd austriacki Serbii traktat handlowy, który zapewniał jej znaczne korzyści, gdyż ułatwiał export jej bydła i nierogacizny do Austro-Węgier. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Z Polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół” w Cieszynie. W niedzielę, dnia 19. lutego b. r. odbędzie się o godz. 3. popołudniu w lokalu „Czytelni ludowej” zwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Towarzystwa gimn. „Sokół” z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału. 2. Wybory. 3. Wnioski i życzenia. W razie braku kompletu odbędzie się zgromadzenie na tym samym dniu o godzinę później bez względu na ilość uczestników. Ponieważ na zgromadzeniu tem zapadną bardzo ważne uchwały co do odbyć się mającego w roku bieżącym zlotu okręgowego w Cieszynie, przeto wzywamy członków, ażeby zjawili się ile możliwości w komplecie. — *Wydział.*

— Plon śmierci. Po dłuższej chorobie zmarł w niedzielę, dnia 12. b. m. w śląskim szpitalu w Cieszynie lekarz dr. Karol Tront. — Nagle, na paraliż serca, umarł dnia 14. b. m. wieczorem c. k. oficyał przy c. k. kryminalne sądu okręgowego, p. Wilhelm Náhlovský. —

— Ostatni filar. Jak głuche donoszą wieści, utrzymujące się uporczywie w Cieszynie i okolicy, radca starszy arcyks. budownictwa Alb. Prokop podał prośbę o spensjonowanie, które przyjęto. —

— Podstrzelił się w sobotę, d. 11. b. m. w koszarach arcyks. Fryderyka pewien infanterysta 54. pułku. Przyczyna tego kroku dotąd niezbadana.

— Z Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra. Staraniem „Dziedzictwa” wyszły już z druku nowe kancjonały, które pod każdym względem wypadły dobrze. Poczyniono różne konieczne zmiany pod względem stylistycznym, językowym, usunięto błędy, uporządkowano zwrotki w niektórych pieśniach, wciągnięto wszystkie nowsze dodatki (n. p. w litaniach), jakoteż nowe nabożeństwo (n. p. do Serca Jezusowego, nabożeństwo majowe), przeprowadzono dokładną korektę, tak że teraz ten kancjonał, zaopatrzony w aprobatę Najprzewielebniejszego ks. b. generalnego wikaryatu w Cieszynie zadość uczyni wymogom kleru i ludu polskiego na Śląsku. Druk piękny, czcionki wyraźne, biały mocny papier, gustowna oprawa, zgrabny format, przyczynia się do tego, że i ze względu na stronę zewnętrzną nowy kancjonał zyska jak najwięcej odbiorców i w jak najbliższym czasie rozejdzie się po całym Śląsku. Wszyscy członkowie „Dziedzictwa” otrzymają 1 egz. zupełnie zdarma — każdy w swej parafii — inni zaś mogą go nabyć u księży proboszczów, którzy mają od „Dziedzictwa” upoważnienie do rozprowadzania nowego kancjonału. Cena nader przystępna. Jeden egzemplarz w zwykłej oprawie kosztuje 1 K 60 h, w lepszej (szagran, złote brzegi) 2 K 20 h. Ufamy, że każdy kupi sobie tę nader piękną, cenną książkę do śpiewu i modlitwy. Zwracamy przy tej sposobności uwagę na to, że tylko takich książek modlitewnych i kancjonałów wolno używać, które mają aprobatę (Imprimatur) władzy kościelnej. —

— Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie składa nliniejszem szczerze podziękowanie panu Pawłowi

Zielinie, rolnikowi w Dolnym Żukowie, za podarowanie i dostawienie jodełek i choin na przystrojenie wejścia i sali „Domu Narodowego” z powodu Balu polskiego i panu Leonardowi Bąkowskiemu, artyście-rzeźbiarzowi w Cieszynie, za wytrwałą pomoc przy udekorowaniu sali. —

— „Związek rolniczych stowarzyszeń śląskich” w Bielsku, Zamek, wysłała ogłoszenie w sprawie nowego dostarczenia siana po 7 K. Na podstawie reskryptu c. k. śląskiego Prezydium krajowego z d. 15. lutego 1905, l.  $\frac{617}{pr.}$  podajemy z przyjemnością do wiadomości, że z powodu reskryptu c. k. ministerstwa rolnictwa z d. 14. lutego 1905, l. 4301, siano dostarczane przez „Związek” gminom dotkniętym posuchą, płacone będzie tylko po 7 K, i że jesteśmy upoważnieni do sprowadzania siana z krajów alpejskich po 7 K za 100 kg z wolnym frachtem, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli do d. 28. lutego nadejdą zgłoszenia na pewną ilość siana. Rozumie się samo przez się, że zamówienia nastąpić mogą tylko na blankietach, których „Związek” dostarcza darmo. —

— Znalazienie zwłok. W Zamarskach znaleziono dnia 31. stycznia w śniegu przy Hażlachskiej granicy skostniałe zwłoki nieznanej, starszej kobiety. Po szkaplerzu, który miała na sobie, poznano, że nieboszczka jest katoliczką i dlatego pogrzebano ją za zezwoleniem władz na katolickim cmentarzu w Zamarskach. Przed kilku dniami zgłosił się u c. k. starostwa i w urzędzie parafialnym w Cieszynie chałupnik Przemysław ze Zarzecza z prośbą o odgrzebanie zwłok zmarłej. Twierdził na podstawie zeznań ludzi, którzy ją widzieli od Zarzecza aż do Pruchnej, że była to jego matka, umysłowo chora, chałupnica Anna Przemysław ze Zarzecza. Zwłoki zostały w obecności c. k. lekarza powiatowego dra Pustówki odgrzebane, poczem do Zarzecza przewiezione, gdzie odbył się pogrzeb. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Przez ks. Londzina J., prof. gimnazjalnego w Cieszynie: Składka w Trzyńcu 7 K, ks. Narzyski Józef w Przemyślu 8 K, p. Stęchły Jan, rolnik w Kocobędzu 2 K, p. Fober Franciszek, rolnik w Pastwiskach 2 K, N. N. w Pogwizdowie 2 K, ks. Brodzki Engelbert, em. proboszcz we Fryszacie 4 K, p. Macura Paweł, czysty zysk z balu urzędowego przez grono młodzieży polskiej w Ropicy 10 K, p. Pokładnik Józef, stolarz w Jaworzu 2 K 55 h, razem 37 K 55 h; p. Niebrój Karol w Polskiej Lutyni, składka na zgromadzeniu „Jedności” u p. Czanderny K. 4 K 94 h; p. Bahr Antoni, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; ks. Michejda Franciszek, pastor w Nawsiu podatek za luty 1 K; p. Kufa P. w Nawsiu, podatek półroczny 2 K; p. Michejda Jerzy, kierownik szkoły w Ustroniu 1 K 50 h; p. Kermel Engelbert, słuch. filozofii w Krakowie, składka zebrana na Bursę Ad. Mickiewicza na odczycie w oddziale akad. „Sokoła” 6 K; p. Neuhoff Karol, sekretarz sądu w Załęczach 10 K; p. Moskwa Roman, c. k. profesor we Lwowie 14 K; p. Górny Jan, nauczyciel w Gór. Suchej, składka zebrana na Walnem zgromadzeniu katol. Kółka rolniczego na wniosek ks. proboszcza Meixnera Gabryela 9 K; p. dr. Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach składka na odczycie w Małych Kończycach 4 K; Wydział Rady powiatowej w Łańcucie 20 K; p. Legierski Tomasz w Istebnej, składka na zabawie ochotniczej straży pożarnej 13 K 8 h; c. k. seminarium nauczycielskie w Krakowie 11 K; p. hr. Tarnowski Józef w Dziadowie 100 K; p. Wieluchowa Jadwiga w Cieszynie 2 K; ks. Michejda Karol w Skoczowie, składka na uroczystości srebrnego wesela p. Pawłów Michejdów w Olbrachcicach 13 K 70 h; Wydział powiatowy w Buczaczu 25 K; Wydział powiatowy w Jarosławiu 100 K; Grono nauczycieli seminarium nauczycielskiego w Rzeszowie 17 K; Wydział Rady powiatowej w Borszczowie 20 K; p. Tomiczek Fr. z Bobruku, składka na wieczorku u p. Kocyana w Cieszynie 10 K; młodzież c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, na Bursę Ad. Mickiewicza część dochodu z wieczorka Mickiewiczowskiego 100 K; Wydział Rady powiatowej w Kołomyi 25 K; Wydział Rady powiatowej w Gorlicach 50 K; Wydział Rady powiatowej w Kolbuszowie 10 K; W. K. w Cieszynie 15 K; Towarzystwo zaliczkowe w Jasle 10 K. —

— Kasowe sprawozdanie dochodów i wydatków na „Gwiazdkę”, odbytej dnia 18. grudnia 1904 r. dla dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie. Dochód zebrany na listy wynosił: W. P. Dyrektora Filasiewiczowej 48 K, W. P. Falkenstein i Kaszyczkówny 24 K 80 h, Wbny. ks. Józefa Londzina 49 K 60 h, W. P. Majówny zebrane w Krakowie 38 K 80 h, W. P. M. Winkowskiej i Kaszyczkówny 160 K 70 h, W.

P. Zofii Tomickowej z Bobrku 55 K 40 h. W. P. Godłowski i J. Dyboskiej 154 K. W. P. Kaszyczkovej i W. P. Radwańskiego, aptekarza w Trzebinie 20 K 52 h. Dar „Macierzy szkolnej” 200 K. Lista uczniów gimnazjum polsk. w Cieszynie 10 K 2 h. Skudrzyka, tereyana polskiej szkoły 37 K 20 h. Razem 799 K 4 h. Wydatki: odzież, obuwie, chusteczki, czapki, rękawiczki kosztowały 618 K 52 h, łakocie 134 K 2 h. Razem 752 K 54 h. Po spłaceniu wszystkich wydatków zostało jeszcze 46 K 50 h; tę sumę umieszczono w kasie jako fundusz rezerwow. Za wszystkie łaskawe datki składa do brodziejom serdeczne podziękowanie *Komitet.*

— Na obiady dla biednych dzieci złożono: W. P. Filasiewiczowa 2 K; Filasiewiczówna 1 K; Górniakówna Anna z Sibicy 2 K; Józef Polak 3 K; Józef i Marya Pietrowie 3 K; ks. Józef Londzin 2 K; Wróblewska Jadw. 2 K; Dyboska M. 2 K; Dyboska J. 2 K; Czajkowska 2 K; Kaszyczkowa 2 K; Kaszyczkówna 2 K; Winkowska 2 K; Juraszewska 2 K; Majówna 2 K; Godłowska 1 K; Falkensteinówna 2 K; Góralowa 2 K; Michejdowa Stefa 2 K; składka po przedstawieniu w Hażlachu 4 K; dochód z przedstawienia „Jasełek”, urządzonego staraniem „Jedności” w Cieszynie 40 K 18 h; składka zebrana przez Babilona u Sitka 2 K 2 h; Głajcarowa M. z Sibicy 5 K; zebrane przez M. Bąkowską 5 K; M. Bąkowska 1 K; państwo Tomankowie z Ropicy beczkę kapusty; pp. Gryczowie z Łyżbic 25 kg ryżu. —

— Z Dąbrowej. „Ostrawský Deník” niemoże przebaczyć czeskiemu ks. wikaremu Petrowi zbrodni, której się dopuścił w dzień Oczyszczenia N. M. P. przez to, że odczytał ewangelie po polsku. Już nie jest dlatego w ich oczach Czechem, ale Polakiem. O wtedy nie trzeba się dziwić, „że cały Śląsk aż po Kraków czeski”, bo przecież każdy ze Ślązaków już coś czeskiego czytał a przez to przeczytanie stał się Czechem tak jak ks. Petr Polakiem. —

— Z Dziećmorowic. Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Tak się modli każdy katolik codziennie, aby o tym obowiązku nie zapomniał. Tymczasem zapomnieli o tym obowiązku członkowie „Gospodarskiego związku czeskiego”, bo urządzili w sobotę bal, trwający do rana a kościół świecił, jak nas zapewniali, pustkami w niedzielę, w którą się przygotowywano na adorację poniedziałkową. Pozwolenie na taki bal nie jest usprawiedliwione, boć wiele innych dni w tygodniu na bale. A jeżeli w sobotę po pierwszym urządzono bal, jestto do tego czyhanie na pieniądze, pochwały wcale niegodne. Inaczej postąpili sobie inni obywatele tak w Dziećmorowicach jako też w innych gminach okolicznych. —

— Z Dziedzic się dowiadujemy, iż tamtejsi działacze niemieccy biorą się na fortele, aby tylko zyskać jak najwięcej dzieci do nowej niemieckiej szkoły prywatnej. Oto rozpuścili pogłoskę, że żaden służbiści ani robotnik kolejowy nie otrzyma stałej posady, jeżeli nie będzie umiał po niemiecku. — Nie dajcie się takimi pogórkami bałamucić, kto swoją służbę dobrze pełni i moralnie się prowadzi, musi zostać „stabil” czyli otrzymać stałe miejsce. Co prawda, jużby był najwyższy czas, żeby kolej północną upaństwowiono i jej germanizacyjnej działalności już raz koniec zrobiono. —

— Zgromadzenie rolnicze, ogłoszone w zeszłym numerze „Gwiazdki” na dzień 19. b. m., zostało odłożone na dzień 5. marca. Uprasza się uprzejmie o liczny udział w zgromadzeniu tak gospodarzy jak gospodynie. —

— Z Jabłonkowa. Nasz czcigodny ks. wikary Jan Hess opuszcza w krótkim czasie swą posadę. Jego pracowitość, ludzkość, zwłaszcza jego szczodrość dla ubogich dzieci szkolnych, które na zimę obuwem i odzieżą obdarzał ze swej kieszeni, głęboko utkwiły w naszych sercach. Lecz najwniośliwszą zasługę na polu swej pracy położył sobie ks. wikary przez utworzenie „Związku wstrzemięźliwości” dla dzieci szkolnych i dorosłych. Związek ten tu w górach jest bardzo na czasie. Pijaństwo rozszerza się nie tylko pomiędzy dorosłymi, ale także już pomiędzy młodzieżą szkolną. Kiedy rodzice chrześni powracają z niemowlęciem z kościoła, wstępują do gospody, zamaczają „waczek” do gorzałki a przykładają dziecięciu do ust; w domu jak i przy pracy polnej matka lub ojciec częstują dzieci wódką; na kiermasz rodzice przypatrują się chętnie czy niechętnie kozielkom wyprawianym przez rozpite dzieci; przy różnych sposobnościach uracza pijak wódką siebie i dzieci „od zachcenia”. Gdy ten związek odnawiający pokolenie ludzkie zaczął wzrastać i jawne korzyści przynosić, jego niestrudzony przewodnik został niestety do innej parafii odwołany. Dlatego żal jest

powszechny, i cz ufamy, że ks. wikary zaś w krótkim czasie powróci do nas. — *Kilka parafian.*

— (XXXVIII. Przedstawienie grona amatorów jabłonkowskich.) W niedzielę, dnia 19. lutego b. r. urządziła „Czytelnia katolicko-ludowa” w Jabłonkowie we własnej sali Wieczerek, na który najuprzejmiej zaprasza. Odegrane będzie: „Stary piechur i syn jego huzar”. Krotoczwila w czterech odsłonach ze śpiewami. Napisał: Józef Szygethi. Początek o godz. 7½ wieczorem. Ceny miejsc: W pierwszych rzędach po 1 kor.; w następnych po 60 hal.; miejsca dla stojących po 40 hal. Karty można nabyć przy kasie. Dochód przeznacza się na fundusz teatralny „Czytelnia”. —

— Dnia 7. lutego b. r. obchodził p. Filip Bazelides, obywatel i główny członek Zarządu filii Towarzystwa zaliczkowego w Jabłonkowie, wraz z swoją małżonką Joanną złote wesele i 25-l. jubileusz jako główny członek Zarządu filii. Uroczysty ten dzień spędził jubilat wśród liczego grona swej rodziny i znajomych. Życzymy z całego serca czcigodnemu jubilatowi, ażeby Pan Bóg zachował go jeszcze przez wiele lat przy zdrowiu i pozwolił mu doczekać się dyamentowego wesela. Jubilat jest jednym z ludzi, którzy położyli wielkie zasługi około Towarzystwa zaliczkowego. —

— Z Górnej Lesznej. Dnia 19. b. m. odbędzie się poświęcenie nowych organów zakupionych za 3.600 K u firmy Riegera w Karnowie. —

— Z Łyżbic. Dnia 11. b. m. jechał z drzewem parobek Kostka od p. Musioła z Górnej Lesznej z drzewem do Bystrzycy. Pokrzepiwszy się zanadto wódką, zachwiał się i wpadł pod koło wozu, które mu głowę i piersi zmiażdżyło. Po godzinie strasznych męczarni zmarł i pochowany został dnia 13. b. m. we Wendryni. Znowu ofiara alkoholu! —

— Z Olbrachcic. Gdy w Austrii nastała konstytucja przed pół wiekiem, panowała wszędzie wielka radość. Lecz niestety nie spełniły się oczekiwania, bo z niej dotąd głównie Niemcy korzystają. Cieszą się też wśród chłopstwa, że zniesiona została pańszczyzna, lecz mądrzejsi twierdzą już wówczas, że ona znowu przyjdzie w innej formie. U nas zaczyna się już to trochę sprawdzać, bo chłopcy pozbywają się swoich gruntów a hr. Larisch je skupuje. Kilkanaście realności chłopskich wcielono już do obszarów, będących własnością hr. Larischa, mianowicie: realność gminną czyli las, położony po lewej stronie drogi, wiodącej ku Buczynie; po drugie: realność zwaną Czerwionki; po trzecie: tak zwane Szkarodkowice; po czwarte: Jaworówkę; po piąte: część kościelnej realności, która sprzedana została przez ks. Halesza przed pół wiekiem, i za uzyskane pieniądze kupiono rolę w Karwinie, na której ciąży obowiązek odprawiania nabożeństwa w Olbrachcicach, jak to czynią OO. Jezuici już od ośmiu lat; po szóste: tak zwaną Szmidówkę; po siódme: Głocówkę; po ósme: Gawelczykowie; po dziewiąte: Matuszkowice; po dziesiąte: Świdrówkę; po jedenaste: Pawlasówkę; po dwunaste: Bartosówkę. Z tego wynika, że gdyby w każdej wsi przechodziło tyle gruntów do rąk pańskich, to znowu nastalaby pańszczyzna, może tylko trochę w innej formie. Nie daj Boże, żeby się to stało! — *F. P.*

— Z Orłowej. W przeszłym tygodniu skradziono tu nauczycielowi podczas nauki popołudniowej całą odzież i co się dało zabrać. Dziwna rzecz, że złodziej odważył się kraść w tym samym domu, gdzie urzęduje kierownik policyi i że tenże złodziej nie złapał. —

— Z Rychwałdu. Po długiej przerwie wybuchły w Rychwałdzie znowu dwa pożary. W przeszłym tygodniu spalił się budynek przywódcy tujszych spirytystów Taborskiego przy granicy pietwałdskiej, w środę zeszłego tygodnia zaś powstał pożar przy granicy michałkowskiej u chałupnika Kalebacz. Przyczyny powstania tych pożarów są niewiadome. —

— Wśród dymu pożarów opuszcza Rychwałd znany agitator czeski Menšik, wybierając sobie za przyszłe pole pracy Skrzeczon i Niemiecką Lutynię. Zostawił jednak po sobie kilka pamiątek. Po lewej stronie drogi powiatowej na wzgórzu stoją szura chałupa i rozpadła stodoła chałupnika Ożany, dzieła sztuki budowniczej owego agitatora i kilka procesów, jakie mu wytoczyli Rychwałdzianie z powodu złamania kontraktów budowlanych, czeka rozstrzygnięcia w Boguminie. Jeden budowniczy utracił z jego powodu koncesję budowlaną. Zwracamy na tego agitatora z góry uwagę obywateli Skrzeczonia i Niemieckiej Lutyni. —

— Ze Skrzeczonia. Długo mieliśmy spokój na polu narodowym, obecnie jednak i u nas przygotowuje się burza narodowościowa, która pewnie wielkie poczyni spustoszenia w gminie. Czesi mia-

nowicie, poniosłszy dotkliwą klęskę w Niemieckiej Lutyni, gdzie chcieli się zagnieździć, zabrali się z całą stanowczością do naszej gminy, by ją zczeczizować. Postępują jak zwykle bardzo chytrze. Naprzd przevorsowali zagorzałego Czecha, agitatora non plus ultra, p. Nowotnego na sekretarza gminnego, aby ten sprytnie przygotował pole dla czeskiej inwazyi. On też jak łasicca uwija się i kręci w gminie, badając ludzi i werbując ich dla czeskiej sprawy, przedstawianiem im w barwnym świetle, jaki to raj u nas powstanie, kiedy Czesi tu zapanują. Za jego grzbietem kryją się bogumińscy i cieszyńscy Czesi, którzy go potajemnie wspierają materialnie i moralnie. Powichrzywszy tak w gminie, występują Czesi już otwarcie z zamiarem wybudowania czeskiej szkoły. I w Skrzeczoniu zatem zapowiadają się takie stosunki, jakie dzięki bezgranicznej zaborczości Czechów zapanowały w Dąbrowej lub Rychwałdzie. W celu zapobieżenia niesnaskom narodowym domagamy się niniejszem stanowczo usunięcia owego pisarczyka gminnego, który tak się do nas wcisnął, jak mol do kożucha. Niech sobie idzie do Czech, gdzie może zczeczizować lud do syta, naszemu spokojnemu ludowi zaś niech da spokój. Dlaczego p. burmistrz nie powierza prowadzenia kancelarii gminnej któremuś z naszych polskich nauczycieli, jak to po innych gminach bywa? Sądymy, żeby się ci chętnie podjęli tej pracy a to tem więcej, ponieważ i dla szkoły polskiej grozi niebezpieczeństwo. Wyrażamy nadzieję, że p. burmistrz wypełni to żądanie ludności, powołując na sekretarza gminnego w polskiej gminie Polaka. —

— Ze Stonawy. Dnia 11. lutego b. r. ślizgały się dzieci szkolne przy kościele, chociaż pp. nauczyciele ostro to zakazali. Niestety stało się przy tem nieszczęście: Ponieważ w ten dzień już bardzo mało było śniegu, a chłopcy jednak tam przez południowy wolny czas chcieli mieć ślizgawkę, wzięli dwaj chłopcy trzeciego, nazwiskiem Błażek, za ramię, i tak długo z nim ślizgali po śniegu, aż nareszcie ugnęli to miejsce. Naraz wpada na ślizgawkę czwarty chłopiec, podrywa Błażkowi nogi, tenże upada a drudzy na niego. Kiedy Błażek chciał powstać, niemógł już, bo miał kość w nodze rozszarpaną i nogę uszkodzoną. Na desce przynieśli potem chłopca pp. kierownik szkoły Sznapka i p. nauczyciel Paździora do klasy a stamtąd trzech chłopcy i starsza siostra Błażka na tablicy szkolnej do domu ojcowskiego. Chłopiec ten był już trzy razy przez p. nauczyciela za ślizganie karany. —

— Złodzieje kur przenieśli się z Karwinej i Suchej do naszej wioski i w sobotę, d. 11. b. m. ukradli kury u p. Bernarda Wałoszka starszego, u p. Hechta, gospodźkiego, u chałupnika p. Karola Łazarczyka i kowala Jana Febra. U ostatniego jednak zostali spłoszeni, ale się im udało mimo to uciec z 12 kurami. Dwaj złodzieje uciekali w stronę Górnej Suchej. —

## Rozmaitości

— Strejk w okręgu westfalsko-nadreńskim skończył się już prawie zupełnie. W poniedziałek było w zagłębiu węglowym nad Rurą jeszcze 30 tysięcy strejkujących. We wtorek rano już 145 tysięcy górników znowu podjęło pracę. — „Komisja siedmiu” (to jest siedmiu zastępców robotników) wysłała do kancelarza telegram, w którym donosi o podjęciu pracy i prosi o zniewolenie właścicieli kopalń do rozpoczęcia przyrzeczonych kroków w celu ostatecznego porozumienia się. W niedzielę odbyło się w Bochum zebranie „Zjednoczenia zawodowego polskiego”, na którym po dłuższej dyskusji przyjęto następującą rezolucję: „Zważywszy, że rozdzielenie w tej chwili rozbiłoby organizację, która jest jedyną obroną robotnika, więc też teraz gdy zapadła uchwała, winniśmy, chociaż z bolem serca, podjąć pracę, i wzywamy członków organizacji naszej, by szli za głosem wybranych przez siebie przywódców.” Górnicy są tego zdania, że strejk przyniósł im niemałą korzyść, ponieważ wskutek strejku prawo górnicze ma być uzupełnione i uregulowane na korzyść górników. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 11. lutego: hektolitr pszenicy 16 K — h; żyta 12 K 60 h; jęczmienia 11 K 60 h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) — K — h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

## Chałupa

murowana, ½ jocha pola, ¼ godziny od Cieszyna w Dolnym Żukowie, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

# Ignacy Spitzer

Największy fabryczny skład sukna  
W CIESZYŃNIE  
ul. Stefanii nr. 15, naprzeciw Starego targu.  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jako mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt

ze znakiem

chluba gospodyńki

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

## Realność

w Świątoszówce nr. 4, położona w uroczej i zdrowej okolicy, 3 minuty od dworca kolejowego w Groju, 5 minut od drogi cesarskiej, 1/4 godziny od fabryki mebli giętych w Jasienicy, składająca się z domu mieszkalnego murowanego, z osobnego murowanego chlewa i stodoły, z pięknego sadu i z 7 jochów 700<sup>0</sup> dobrego pola, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli właściciel

Józef Białas

w Świątoszówce, poczta Grodziec.

## KARPIE (kroczi)

będą z wiosną do nabycia na obszarze dworskim Brzeznicy, poczta Brzeznica (w Galicyi).

## Ucznia do nauki

przyjmie zaraz

JAN ŻYLECKI, majster kowalski  
w Cieszyń, ulica Sydonii nr. 1.

## Karol Tomaszek, kupiec w Skoczowie

poleca Szanownym P. p. gospodarzom i gospodyniom wiejskim swój

własny wyrób prostu, raszu, kamlotu i kamgaru i skład towarów bławatnych

jakoto najlepsze i najładniejsze chustki, fartuchy, odzież waczk, materje na suknie i wszystkie przybory potrzebne przy weselach i przy pogrzebach i ręczy za najlepszy towar, umiarkowane ceny i rzetelną obsługę.

## Majątek

przeszło 200 morgowy w wysokiej kulturze, o milę od Krakowa, stacja kolei w miejscu, z pięknym dworem, murowanymi budynkami, doborowym żywym i martwym inwentarzem, jest pod korzystnymi warunkami do nabycia. Zgłoszenia adresować należy: S. J., Kraków, post. rest.

### OGŁOSZENIE.

W środę zeszłego tygodnia, t. j. d. 8. lutego poszedł z domu 13-letni chłopiec imieniem Jan Konieczny z Ligotki kameralnej. Jeżeliby chłopiec ten nie powiedział swojego imienia, uprasza się, żeby ludzie baczyli na jego odzienie, bo ma kaban i czapkę z wielkiego mężczyzny, czapka i kaban są abrukane od farby. Rodzice upraszają uprzejmie, aby ktoby o takowym coś wiedział albo gdzie się w służbie albo tułający znajduje, żeby raczył oznajmić albo rodzicom albo Szanownemu przełożonemu gminy w Ligotce kameralnej. Kto doniesie pewną wiadomość, otrzyma nagrodę.

W gminie Niem. Lutyni, powiat Bogumin, jest do obsadzenia posada

### lekarza gminnego

z płacą roczną 600 koron. — Bliższych szczegółów udzieli przełożony gminy p. Warosz.

Niemiecka Lutynia liczy 4000 obywateli. — Apteka w miejscu.

Podania muszą być wniesione do 1. marca b. r. do urzędu gminnego.

Niem. Lutynia, dnia 15. lutego 1905.

### W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

### Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zwolnienia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub zwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta w dniach nieobecności.

!!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!!  
Przysłowia, przypowieści i ciekawskie zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr. A. Cienciula. Cena 80 hal. = 70 fen.

Zbiór pieśni dla ludu śląskiego zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej Edw. Fetzlingera w Cieszyń.

## Chałupa

wraz ze stodołą i zabudowaniami gospodarczymi, z dwoma morgami dobrego pola, pół godziny od miasta Cieszyń, przy samej drodze cesarskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Andrzej Szusick, Krasna przy Cieszyń.

### Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyń,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. pięt.)

przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkłady na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, plac Demla

Kamlot, kamgar, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartenów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Młodszy młynarczyk

przyjęty zostanie we wielkim  
młynie Antoniego Schindlera  
w Cieszyń. ♦ ♦ ♦ ♦

Przy

## chorobach żołądkowych

braku apetytu, paleniu, braku stoła, słabościach żołądkowych, złem trawieniu i innych niedyspozycjach żołądkowych używa się powszechnie z najlepszym skutkiem

Bradego kropli żołądkowych (dawniej maryacelskie)

z powodu ich skutku budzącego apetyt i wzmacniającego żołądek. Cena butelki ze wskazówkami używania K — 80, podwójnej butelki K 140.

Do taskawej wiadomości! Aby przy zakupie otrzymać rzeczywiście tylko takie u Publiczności od dziesiętek lat powszechnie pod nazwą „krople maryacelskie“ znane krople żołądkowe, nie tylko imitacje, żądać należy wyraźnie tylko Bradego kropli żołądkowych, które są opakowane w czerwonych szkatułkach i które oprócz marki ochronnej, t. j. obrazku Matki Boskiej noszą jeszcze podpis

Do nabycia we wszystkich aptekach. C. Brady

Gdzie nabyć nie można, przesyła skład centralny: C. Brady, apteka Wiedeń, I. Fleischmarkt, za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem K 5 — sześć małych, K 450 trzy wielkie flaszki franko.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie straszyć przed każdym saniecyzowaniem.

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkiemi, zwana praska maść domowa pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóle, działa chłodziwo i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 62 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 92 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania i oszkażone depozytowa markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apteka „POD CZARNYM ORŁEM“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyń w aptekach pp. A. Reański i dra Karola Zaara.

Nakładem wydawnictwa powieści ilustrowanych we Lwowie, ul. Czarneckiego 1. 3 zaczęła wychodzić nowa sensacyjna powieść p. t.

## Królowa awanturnica

## „Draga“.

Tygodniowo wyjdą 2 zeszyty à 20 h. Do nabycia w księgarni „Stella“ w Cieszyń, ul. Prutka 1. 15.

Zeszyt pierwszy odstępuje księgarnia bezpłatnie.

## Fabrykant powozów August Siedl w Nowej Sibiry

zakupuje okrągłe drzewa  
olszowe, bukowe i lipowe.

Zgłoszenia przyjmuje sam właściciel lub budowniczy Robert Lewak w Cieszyń.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 5 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 25. lutego 1905.

Nr. 8.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Zamordowanie wielkiego księcia Sergiusza w Moskwie.

Rewolucyoniści rosyjscy mszczą się obecnie za przelaną krew w Petersburgu d. 22. stycznia. Skazali oni na śmierć cały szereg osób i jeden wyrok już wykonali. D. 17. b. m. zamordowali bowiem za pomocą bomby wielkiego księcia Sergiusza w Moskwie, stryja teraźniejszego cara. Podajemy poniżej opis tej krwawej sceny, jak ją opisują różni korespondenci do pism zagranicznych.

Korespondent moskiewski paryskiego dziennika „Matin“ przedstawia chwilę zamachu w następujący sposób: Właśnie była 3. godzina na wielkim zegarze Kremla, gdy nagle dała się słyszeć ogromna detonacja i ujrano słup ognisty, wznoszący się w górę w środku szerokiej ulicy między pałacem sprawiedliwości a arsenałem. W płomieniu kilka przedmiotów wzniosło się do góry, a następnie spadły czarna masa na pokrytą śniegiem ziemię. Gdy dym się rozwił, widać było ziemię, zasłaną szczątkami ciała, szat i pojazdu. Od pojazdu pozostały tylko przednie koła i dyszel. Konie sięłoczyły się i uniosły galopując przez miasto przednie koła.

Szcątki wielkiego księcia poskładano na razie do paki, którą przyniesiono i przykryto płaszczem wojskowym.

Skutki eksplozji bomby były straszne. W pałacu sprawiedliwości i arsenałe wszystkie szyby pękały i z łoskotem spadały na ziemię.

Wóznica karęty wielk. księcia został wyrzucony 10 m w górę.

„Local-Anzeiger“ donosi, iż w samym zamachu, oprócz dwóch ludzi, jadących sankami, z których jeden rzucił bombę, brało udział jeszcze kilka osób. Mianowicie korespondent jego donosi, że gdy wielki książę Sergiusz przejeżdżał koło bramy Mikołajewskiej, minął go w całym pędzie inny powóz z dwiema mniszkami, które innym, stojącym na trotuarze, dawały znaki. Nagle trzech ze stojących na chodniku rzuciło się naprzeciw powozu wielk. księcia i zmusiło go do zatrzymania się.

W tej chwili rzucono pod powóz dwie bomby. Kto były te mniszki, nie wiadomo. Policja aresztowała tylko trzy osoby, podejrżane o udział w zamachu. Inne osoby, które zatrzymywały powóz i owe mniszki, które dawały im znaki, zdołały wśród zamieszania uciec.

Pisma paryskie donoszą, że na wielk. księcia Sergiusza uknuto formalny spisak, w który zamieszanych jest kilka wysoko postawionych osób, między nimi wojskowi. Właściwi sprawcy zamachu w liczbie trzech, którzy w ubraniu chłopskim przybyli z Petersburga, zdołali zbiedz.

„Local-Anzeiger“ donosi dalej, iż po wybuchu powóz opancerzony rozleciał się w kawałki, pozostawiając tylko dwa koła i koziół wóznicy. Konie, jakkolwiek ciężko ranione, uciekły. Cały tułów wielk. księcia od prawego ramienia do lewego biodra był rozzerwany. Głowa rozproszona na tysiąc cząstek. Rozrzucone przez wybuch na wszystkie strony poszarpane zwłoki wielk. księcia straszny przedstawiały widok.

Tłum ludu, który wkrótce znalazł się na miejscu katastrofy, zbierał szczątki mundurów wielk. księcia „na pamiątkę“. Usposobienie tłumu dosadnie charakteryzuje ten fakt, że gdy pewna uboga kobieta zbierała do chusty kawałki wielk. księcia, ludzie z tłumu maczali ręce w krwi wielk. księcia i znaczyli nią krzyże na murach, wołając: „Niech ta krew oczyści Rosyję!“

Wbrew doniesieniom, że w. ks. Sergiusz nic nie robił sobie z groźb rewolucjonistów i wydanego na niego wyroku śmierci, pisma petersburskie donoszą, iż w. książę w ostatnim czasie spodziewał się, że koniec jego życia jest bliski. Ledwie dwa dni temu otrzymał od komitetu rewolucyjnego pismo, w którym powiedziano było, że miara jego grzechów przebrała wszelkie granice, i że za akty gwałtów, jakie popełnił jako generał-gubernator Moskwy na studentach i robotnikach, skazany zostaje na śmierć. List ten pokazał wielki książę Sergiusz swojemu adjutantowi, dodając: „Czuje, że niebawem przyjdzie umrzeć!“

O wrażeniu, jakie zamach zrobił na dworze, donoszą dzienniki londyńskie: W Carskim Siole

w apartamentach było wszystko gotowe na przyjęcie ks. Leopolda pruskiego, gdy przybył minister dworu hr. Friedrichsen z wiadomością o zamachu. Car padł całkiem złamany na kanapę i nic nie mówił. Nagle kazał zwołać wszystkich ministrów. Gdy ci przybyli, oświadczył, że nie będzie z nikim mówił.

Korespondent „Daily Chronicle“ objechał wszystkie pałace wielk. księcia. Adjutanci i cała służba wszędzie potracili głowy. Wielcy książęta — jak zapewnia dalej korespondent — zamknęli się w pokojach i udają chorych.

Ten sam korespondent interviewował jednego z rosyjskich policyantów, który zaznaczył, że ze śmiercią w. ks. Sergiusza, stronnictwo sprzeciwiające się udzieleniu konstytucji, straciło swojego głównego doradcę. Obecnie może stronnictwo postępowe występować o wiele silniej. Bułgini i Trepow, którzy najwięcej obstają przy dotychczasowej formie rządów, nie mają już teraz poparcia. Car stracił w w. ks. Sergiuszu najgorszego doradcę.

Korespondent „Daily Chronicle“ interviewował także jednego z członków ligi rewolucyjnej, który powiedział: „Teraz musimy jeszcze załatwić sprawę z innymi członkami reakcji. Jednego tyrańca po drugim zgładzimy. Cieszymy się, że w. ks. Sergiusz padł już ofiarą naszej ręki.“

Z Petersburga donoszą, iż w kołach rewolucyjnych spodziewają się dobrych skutków zamachów dla ruchu reformowego.

Zwłoki w. ks. Sergiusza złożono w klasztorze cudowskim w trumnie, do połowy przykrytej złotem przetykaną kapą. Ordery leżą przed trumną na poduszce. Duchowieństwo odprawiało dwa razy na dzień modlitwy. Urzędnicy wojskowi i cywili, oraz członkowie dworu pełnili przy trumnie straż honorową w dzień, w nocy zaś dwaj oficerowie i czterej podoficerowie. Przed klasztorem ustawiono również straż honorową.

Tymczasowy pogrzeb w cudowskim klasztorze odbył się d. 23. b. m. Uroczysty odbędzie się w maju w Petersburgu.

Gerasimow, jeden ze sprawców zamachu, którego uważają za głównego sprawcę, odmawia wszelkich zeznań i obiecuje mówić później. Sprawcy o

## Jura i Jónek.

Jura. Dzień dobry, kochany Jónku, zkad przybywasz taki smutny?

Jónek. No, że jestem smutny, to prawda, bo mi żoi tego biednego ludu, że swoją niewiadomością niecho się żydowskim mądrokom tak lekko wyzyskiwać.

Jura. Nale cóż to znowu mosz, tóż mi też to opowiedz.

Jónek. No, byłem znowu w tej gminie pod Czantoryą, gdzie to ten most w zimie budowali, że mroźniej trzymo, niż wapno.

Jura. Aha, już wiem, toś był isto posłuchać tych mądrości szalamonowych.

Jónek. No, mądry on jest, ale dla siebie, lecz dla biednych strasznie nielitościwy, oto się tam stało, że jedna wdowa biedna pożyczyla na krowę nieco pieniędzy od jednego grubego gospodarza, lecz że mu nie miała gdzie teraz wziąć i wrócić, to przedolniby w żarcie tę krowę temu żydowi, sam niewiedząc, jakie z tego następstwa żyd szalamon ukuje.

Jura. Ale żyd przecie musiał mieć lutość nad wdową i sierotami i krowę im zapewne niechoł.

Jónek. Ale gdzież tam, ten żyd się tak uwziął tej krowy, że ją musi mieć, i chociaż mu potem sam gospodarz wracół pieniądze, by jedyny to chleb t. j. wdowie nieodbierać, to żyd pogroził żałobą i krowę zabrano biednej wdowie, która musi przez

lato za 10 centów pracować, by siebie i sierotki swe wyżywić, a teraz w zimie niema żadnego zarobku, tak ta krowka była jedynym chlebem dla niej.

Jura. Toć nielitość wołająca o pomstę do Boga, a żyd bez serca, kiedy się tak uprzył, by ostatnią żywność od ust wdowie i sierotkom wydrzeć.

Jónek. No, w tem był wielki interes, bo tę krowę kupił za 45 złr. a była warta przez 60 złr., bo była na ocieleniu, tak szalamon sięgał po kseft.

Jura. A to tam ludzie jeszcze takiego człowieka cierpią i wspomagają?

Jónek. To nie wszystko, dyć on każdą wiosnę nakupi krow chudych i daje tem biedniejszym na stłuszenie, że se mogą mleko za to wziąć, ale jak krowy potłuszną, to je zabierze i znowu dawa w zamian chudą, a gdy się krowa ocieli, to zabiera cielę i krowę i sprzedawa oboje, wiele razy i z paszy z rąk pasterzowych zabiera jak się mu trafi kseft.

Jura. Ale dyć nie mów, toby się tak tam ludzie niechali wyzyskiwać?

Jónek. Oni jeszcze w tem upatrują, niby dobroć od żyda, że im krowę kupi, a niektórzy są nawet radzi, gdyż się aspoń tem mogą żydowi posłużyć i zawdzięczyć, lecz nie dziw się temu, ponieważ i ci, którzy mają lud ten pouczać o mądrości, to sami agituja i pomagają żydowi, bo słysząc, że niektórzy muszą się o to starać, by go

tam utrzymać, żeby im strasznie śmierzdziało, gdyby miał odejść.

Jura. Że oni się umia z chrześcian z bogacić, to widzimy z tego, że żaden nic nie robi, a tyle pieniędzy nagromadzą, ale aby tak szpatnym sposobem jak ten, o którym mi opowiadasz, to aż wstyd na tych chrześcian, którzy go jeszcze wspierają.

Jónek. No tacy chrześcianie noszą tylko to imię nie z miłości ku wierze, ale z miłości ku zysku, dyć już tam i śpiewok pogrzebowy odmawia posługi przy tych pogrzebach, co nie idą z cmentarza pieć do żyda, choć to i tak szpatny i niechrześciański obyczaj. Pójdź teraz do Narodnigo na szklankę.

Jura. Tóż pójdź, ja zapłacę to, żeś mi tył nowego powiedział.

Jónek. Tóż pójdź, jeszcze ci chcę opowiedzieć, że ta niemiecko tabula tego żyda się gdzieś podziała z jego muru.

Jura. A to dziwna rzecz.

Jónek. Byłech ci też we Wyrstocie się podziwać na tą nową klejzaczkę, co to elektryką je oświeconą, aż tu naroż ktoś mie powalił na ziemię.

Jura. To isto jeno jedna z paniczek, za co jej możesz chyba tylko podziękować.

Jónek. Co pleciesz, paniczki nie chodzą się „klejzać“, ino „ślizgać“, a bo im ta „klejzaczka“

ile można sądzić, są synami wyższych urzędników. Gerasimow w chwili, gdy go aresztowano, krzychał „o wolności“. Przy aresztowanych znaleziono korespondencję, kompromitującą bardzo wiele osób. Minister spraw wewnętrznych, Bułgyn, przybył do Moskwy i prowadzić będzie osobiście dalsze śledztwo. —

## To się ma nazywać „narodowa praca na kresach“.

Niewtajemniczone społeczeństwo polskie, osadzając pracę narodową na zachodnich kresach naszego Śląska według umiejętnie rozszerzanej reklamy błyskotliwej i rozsyłanych referatów fantazyjnych, musi mieć o niej jak najlepsze zdanie, nie domyślając się ani na chwilę jej właściwego celu, pełnego niesumienności i ohydy. Nie rozchodzi się tutaj jak to stwierdził już po części sam lud, o oświatę narodową — to tylko zewnętrzna etykieta — lecz o filozofię życia socjalistycznych przewodców; nie rozchodzi się o polskość, o polski ruch, lecz o liczbę stronników i zwolenników no i w dodatku o zupełnie niedodatkowy osobisty interes. W tej to pracy celuje wobec mniej zręcznych radykalnych swych konkurentów znany p. Andrzej Słowik. W pogoni za „stronnikami“ dostał się niedawno do Świnowa w Śląsku Opawskim i założył między tamtejszymi emigrantami galicyjskimi sto warszyszenie „Zgoda“, której celem ma być zgodzenie się na zasady „Słowikowskie“, które co do ordynarnego dowcipu i podłego krętaństwa ciekawym czytelnikom „Kosy“ i „Młyna“ są dostatecznie znane, i pozyskanie prenumeratorów dla tych to pism, lub jak on się wyraża w § 2. statutu „Zgody“: „umoralnienie (!) ludu na podstawie dogmatów ludowych (dzięki Bogu, nie definowanych przez kościół) z wyłączeniem dążeń religijnych.“ — Szczyt perfidii leży jednak w tem, że takie cele i taką robotę chcą potem uświęcać w zasadzie zuienawidzonymi nabożeństwami kościelnymi — naturalnie, by „zamazać“ ludowi oczy, który mimo systematycznie uprawianego na nim psucia i demoralizacji nie upadł jeszcze do poziomu swych „przewodców“. Mamy jednak nadzieję, że nasi księża, oryentując się w sytuacji, nie zechcą poprzeć obłudny „szarpaczy“ ludu polskiego i nie będą reklamowali jakimkolwiek nabożeństwem — nieuczciwych zamiarów.

W tej to tendencji t. zw. oświaty narodowej panuje zgoda nietylko w Świnowie, gdzie i przeciwnicy Słowika mieli odczyty i mowy, lecz jest zgoda od Frysztatu aż po za brzegi Ostrawicy. Niezgoda czyli różnica jest tylko w tych rzeczach, gdzie rozchodzi się o liczbę zwolenników, płacących prenumeratę lub uiszczających jakiejkolwiek wkładki na „fundusze kresów“, „cele narodowe“ i t. d. Tutaj warta sobie przypomnieć, jak radykalny redaktor „Głosu ludu śl.“ Mayer, lub jak się od pewnego czasu wstydliwie nazwał: „Mager(a)“, psy wieszał po „szkodniku narodowym“ p. Słowiku, który, odszczepiwszy się od wspólnego zarządu, zaczął gospodarę na własną rękę. Rozchodziło się o poważne uszczuplenie interesu, stąd gniew i lzy o — „dobro narodowe“. Dzisiaj, gdzie Słowik utworzył własny obóz silny, gdzie zaczynało się

rozchodzić nie już tylko o uszczuplenie interesu, lecz wprost o zrujnowanie przeciwnika, przestano się bawić w niebezpieczną walkę. Pomyślano sobie: „Leben und leben lassen“, „Żyjmy wszyscy i — zgoda“. W tym celu odstąpiono od zamierzonego zdemaskowania Słowika przez dra Seidla *et consortes* na ostatnim wiecu polskim w Mor. Ostrawie i „zawieszono broń“. Głównym motywem do tego — jak powiadają złośliwi obserwatorzy — było wobec zbliżającego się walnego zgromadzenia komitetu „Domu polskiego“ zagrożenie p. Słowika w „Kosie“, że zajmie się w najbliższym czasie oświeceniem tamtejszej gospodarki. By bliskie zgromadzenie nie parło przeciwnika do wypełnienia groźby, zgromadzenie na „usilną prośbę“ niektórych członków odłożono i z p. Słowikiem się pogodzono. Redaktor „Głosu ludu śl.“, będąc sekretarzem i rachmistrzem, nie dowierzał... swej bujnej fantazyi w rachunkach cokolwiek mniej płatnej. — Proszę Szanowną Redakcję tych kilka na razie uwag przyjąć jako wyraz kresowej opinii publicznej. — Eustachy.

## Niepokoje w Królestwie Polskim i Rosyi.

W Warszawie odbyło się za zezwoleniem władzy zgromadzenie rodziców i opiekunów uczniów szkół średnich (gimnazyj) dla omówienia sprawy wprowadzenia języka polskiego do szkół. Przybyło na zgromadzenie przeszło 1500 osób. Uchwalono, co następuje: Zaleca się, ażeby szkoły przed Nowym rokiem napowrót nie otwarto i aby dążono do reformy szkolnej odpowiednio do życzeń narodowych. Kurator warszawskiego okręgu naukowego przyrzekł, że prośbę o odroczenie otwarcia ponownego szkół przedłoży ministrowi. Ostatecznie kurator warszawskiego okręgu naukowego Szwarz nie przychylił się do prośby rodziców, uchwalonej na wiecu niedzielnym, aby wstrzymał otwarcie szkół, by rodzice mogli wpłynąć uspokajająco na młodzież szkolną i polecił otwarcie szkół dzisiaj.

W II. gimnazjum realnem komitet, złożony z uczniów, zebrał się przed gmachem szkolnym i wstrzymywał uczniów, zapewniając ich, że memoriał z żądaniami wręczą dyrekcji rodzice. Natomiast w gimnazjach II. i IV. uczniowie sami wręczyli memoriał władzom szkolnym i opuścili szkołę. Na ulicy Złotej policja rozprędziła uczniów i rodziców zebranych przed znajdującymi się tam budynkami szkolnymi.

„Nowa Reforma“ donosi z Warszawy d. 20. b. m.: Dziś rano rozpoczął się strejk młodzieży szkolnej na całej linii. Skompromitowała się władza rządowa. W gimnazjum żeńskim przy ul. Wilczej wnieśli do szkoły wojsko. Uczennice wyszły i tu zwycięsko i zmusiły władze do usunięcia wojska.

Do niektórych zakładów przybyło po kilku uczniów, których rodzice nie otrzymali uchwały, powziętej na niedzielnej zebraniu rodziców. Uchwały te rozesłano następnie wszystkim rodzicom.

Aresztowano kilkudziesięciu uczniów i učenje w ogrodzie saskim. Także we wszystkich innych miastach, z wyjątkiem Kielc, wybuchł strejk uczniów, tak, że można powiedzieć, iż w ca-

łem Królestwie szkoły są na pół roku zamknięte.

Dnia 22. b. m. rano urzędnicy i podurzędnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej przez swych delegatów zażądali stanowczej odpowiedzi na przedstawione dawniej żądania. — Odpowiedź zarządu nie zadowolila ich i natychmiast oświadczyli, że rozpoczynają strejk we wszystkich oddziałach. Dworca wiedeńskiego w Warszawie strzeże wojsko. Na kolei warszawsko-petersburskiej ruch trwa bez przerwy.

D. 22. b. m. w południe ustał wszelki ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej od Szczakowy do Granicy, również od Aleksandrowa (od strony Berlina) do Warszawy. Tylko te pociągi, które o godz. 12. w południe były w ruchu, mogły jeszcze dotrzeć do najbliższych stacyj.

Nadchodzą też wiadomości o ruchu rewolucyjnym w Baku na Kaukazie. Dowiadujemy się z nich, że przyczyną tych rozruchów jest zamordowanie pewnego Tataru przez Armeńczyków. Ponieważ ludność tatarska zapragnęła pomścić zamordowanego, wywiązały się stąd zacięte walki między obu stronami, które toczą się do dnia dzisiejszego. Policja stoi w tym zatargu po stronie Tatarów, co nasuwa przypuszczenie, że rząd zamierza użyć ludności tatarskiej przeciwko Armeńczykom, którzy są w tej stronie Kaukazu głównym żywiołem rewolucyjnym.

„Matin“ paryski otrzymał dalszą wiadomość, że na linii kazańskiej już wybuchł strejk kolejowy. Strejk na tej linii ma być, jak wiadomo, hasłem do strejku powszechnego na kolejach. Także na linii moskiewsko-kijowskiej ruch kolejowy ustał już podobno zupełnie. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Ogólna siła Rosyan i Japończyków uad rzeką Szabo wynosi 700 tysięcy ludzi. Silnie obwarowane lewe skrzydło Kuropatkin, składające się z 6 dywizyj, zostało znacznie rozszerzone aż do miejscowości Kwaja. Kuropatkin znajduje się obecnie we Fuszun.

Rosyianie rozwijają żywą działalność przed prawem skrzydłem japońskim i wynajmują Chińczyków do podpalania magazynów japońskich. Siedmiu takich Chińczyków wpadło w ręce Japończyków. Zeznali oni, że otrzymali 600 taelów, a przyrzeczono im jeszcze 200 tysięcy, gdyby podpalili magazyny japońskie.

Z Niuczwanu nadchodzi wiadomość, że na bokach lewego skrzydła japońskiego pojawił się zaów podjazd rosyjski w sile 3.000 ludzi, który zburzył tor kolejowy między Hajczengiem a Dasziciao. Uszkodzenie toru było podobno nieznaczne i już zostało naprawione.

W rosyjskim piśmie „Nasze dni“ p. Panteliejew ogłosił list, w którym wzywa sekretarza stanu Bezobrazowa, aby oświadczył, co było powodem do wojny. Mówiono i pisano, że Rosya ma ważną sprawę (interesa) na dalekim Wschodzie i tych trzeba bronić. Panteliejew żąda, aby Bezobrazow opowiedział, ile to interesów miał tam on sam.

Ziemstwo (sejmik) w Kostromie zaś uchwaliło, aby żądać od ministra spraw wewnętrznych wykry-

jest za ordynarno, idą na fajną „ślizgawkę“ do Rujy pod zamek grofa.

Jura. Jo se myślał, że przeca jeszcze coś je na świecie dla wszystkich bez żadnej różnicy, a to dycki inaczej, wszędzie ta nieszczęśliwo protekcyja!

Jónek. Bo to widzisz, paniczki te są z tuniks-klubu, a ten mo extra wurszt, u nich nawet krew nie je czerwona, ino niebieska.

Jura. Nie można, by temu tak było!

Jónek. Widzisz, bo to we Wyrstocie mo też wychodzi teraz nowy caitung, a redactorka mo być snoci jakoś wdowa, coby się rada już wydała.

Jura. Nie prow, bo tych nowin już tam wiele wychodzi, nie potrzeja więcy.

Jónek. Ale o paniczkach tam nie ma, ani o starych gawalirach, a taki caitunek się dycki oplaci.

## „Religia jest rzeczą prywatną“.

(Obrazki z czerwonego „półświatka“.)

Ponieważ się pan Tadeusz — lecz nie Adama Mickiewicz — lecz ten w Cieszyńcu, ów „czerwony kogut, stojący na czele czerwonej maffii“ (używamy wszędzie tytułatur z „Robotnika śląskiego“, kładąc zamiast „czarny“ lub „klerykalny“ — czerwony lub socjalistyczny, myśląc, że nam tego p. Tadeusz, głosząc zasadę równości, nie będzie miał za złe) oburza i dziwi, że „Przewielebna“ „Gwiazdka Cieszyńska“ pisze tylko o kościołach, nabożeństwach

i księżach, więc aby zadosyćuczynić życzeniu „naszczekiwać“ „Robotnika“ piszemy kilka słów o „oszustwach czerwonego półświatka“. Będzie to kilka luźnych uwag o słowach i czynach czerwonych „rozbijaczy jedności“, kilka ilustracyj do socjalistycznego „oszustwa“.

Otóż „Robotnik śląski“, organ polskiej partii socjalno-demokratycznej, wydawany przez posła Piotra Cingra pod redakcją p. Tadeusza Regera, to zapewne — tak by myślał człowiek bezstronny — gazeta, która jedynie strzeże praw robotników, broni pracującą klasę przed wyzyskiem, stara się o polepszenie dobrobytu braci robotników, a więc zajmuje się jedynie i wyłącznie lub przynajmniej przeważnie kwestyą robotniczą, podaje praktyczne wskazówki uciskanym jak się bronić, podaje projekty reform społecznych — więc zajmuje się wyłącznie sprawami ważnymi dla całości, dla ogółu; lecz mylił by się bardzo. Ten „Robotnik śląski“, którego hasłem „równość, wolność, braterstwo i — wolna miłość“ przedewszystkiem zajmuje się sprawami prywatnymi. Bo do tych rzeczy prywatnych należy według programu socjalistycznego, do którego się i pan Tadeusz i „Robotnik“ przynajmniej, religia. „Religia jest rzeczą prywatną“, to znaczy drugorzędną, nie obchodzącą ogółu a tem mniej robotników. Lecz w piśmie przeznaczonym dla robotników wysuwa pan Tadeusz tę sprawę drugorzędną, tę rzecz prywatną na pierwszy plan. Pan Tadeusz

pisze więcej w swym czerwonym „Robotniku śląskim“ o wierze, o kościele, o dogmatach, o księżach, o majątku kościelnym, niż klerykalna, „przewielebna“ „Gwiazdka Cieszyńska“. Wylewa w każdym numerze organu „czerwonych kłamców i idyotów“ cały zasób swej braterskiej miłości na klerykałów, t. zn. katolików — bo nigdzie nie znajdziesz ani jednej zaczepki na protestantów lub żydów — i wszelkimi siłami i środkami zwalcza ten zniechędzony klerykalizm; ani pastor, ani rabin, tylko kapłan katolicki są zastępcy robotników solą w oku. Więc nuże na ich „prywatną rzecz“, na religię katolicką.

Kilka tylko podajemy przykładów „trującej czerwonej zakały“ pana Tadeusza. Otóż fakt narodzenie Chrystusa Pana jest jemu tylko piękną legendą (baśnią) chrześcijańską. O mądrego pana Tadeusza, to już cięższe i jaśniejsze głowy nie siałły takiego czerwonego kółu fałszu i nieprawdy. Do tego trzeba trochę więcej niż kilka frazesów dawno oklepanych, trzeba studyować, badać mianowicie w tym wypadku historię. Jest faktem historycznym, stwierdzonym nietylko przez ewangelistów lecz także przez współczesnych historyków pogańskich (Tacyt, Swetoniusz, Pliniusz) i żydowskich (Józef Flawiusz) narodzenie, życie, działalność i śmierć Chrystusa, Boga-człowieka. Ale to za wysokie progi na Tadeusza nogi!

Śmieje się dalej „czerwony demagog i zwaryowany szowinista, przewodca czerwonej hecy“,

informacji jest dr. Stratil prezesem Towarzystwa rolniczego czeskiego, a p. Zika, człowiek specjalnie wyształcony, jest dyrektorem „Związku czeskich stowarzyszeń gospodarczych”. Szanowny autor bardzo się pomylił, ogłaszając dra Stratila prezesem Towarzystwa rolniczego czeskiego, bo „Politická a hospodářská Jednota opavská” obecnie wcale nie jest towarzystwem rolniczym. Założona przed 22 laty była od samego początku towarzystwem politycznym i zajmowała się także sprawami rolniczymi. Odkąd zaś powstała „Jednota českých hospodářských společenství” pierwsze towarzystwo nie ma z rolniczymi kwestiami nic wspólnego. To też spowodowało walne zgromadzenie „Jednoty politické a hospodářské” odbyte dnia 19. b. m. do zmiany starej nazwy na nową: „Politická jednota”. Widać jednak z powyższych wywodów autora, że niezadowolony jest z tego, że poseł Cieńczyński stoi na czele „Towarzystwa rolniczego”, bo inaczej nie wychwalałby tak bardzo inteligencji czeskiej i nie stawiałby jej za przykład. Musi mieć widocznie jakiegoś kandydata, a może też myśli o sobie.

Autor tak mocno zapalił się do „swojej” inteligencji, że uważa ją za generalne lekarstwo na wszystkie choroby. Japończycy to ideał jego inteligencji. Jako naród wzniesli się oni wyżej ponad starą spruchniałą Europę. Autor w duchu proroczym przepowiada, że lada dzień świat cały odczuje moralny wpływ Japonii, wpływ, który sięgnie do naszych dziedzin, zagród, Kólek, stowarzyszeń i do Puńcowa.

Tymczasem pozwolimy sobie zaznaczyć, że japończyzna jeszcze do nas nie dotarła, ale że chińszczyzna ta i ówdzie z długim swoim warkoczem się już pojawiła, tego najlepszym dowodem jest to, że ktoś w organie „Towarzystwa rolniczego” polemizuje z wiceprezesem towarzystwa, objawia brak zaufania do prezesa i wnosi rozstrój do towarzystwa, które skupiać powinno wszystkich rolników bez różnicy przekonań politycznych. „*Rolnik śląski*” nie jest miejscem do zwalczania poglądów politycznych, które się pewnemu odłamowi „inteligencji” nie podobają. Prawdziwa chińszczyzna! —

## Gospodarstwo i przemysł.

**O czyszczeniu zwierząt.** Ważnym warunkiem utrzymania zwierząt w zdrowiu, jest należyte czyszczenie ich skóry. Zewnętrzne to pokrycie ciała zwierząt spełnia bardzo ważną czynność, mianowicie wydalanie z ciała za pośrednictwem przesiewu skórnoego niepotrzebnych materii. Jeżeli więc te wydzieliny skórne, przez nagromadzone błoto, kurz, łupież skórny, przez zlepioną wilgocią sierść i t. p. są wstrzymane, to pozostają one wewnątrz ciała zwierzęcego i powodują liczne choroby często nawet bardzo niebezpieczne; oprócz tego zanieczyszczenie skóry powoduje różne choroby skórne jak n. p. liszaje, sprzysja mnożeniu się zarodków różnych owadów, jak n. p. wszów, świerzbowca, powodującego trudną do uleczenia chorobę zwaną świerzbem. Przez częste czyszczenie sierści staje się gładką, połyskującą, skóra miękką, giętą, lenienie sierści odbywa się prawidłowo i szybko. W porze zimowej należy poprzestać na czyszczeniu skóry zgrzeblą i szczotką, w lecie należy myć i pławić zwierzęta. — Czyszczenie pobudza czynność skóry, a zatem sprzyja szybkiemu wydzielaniu się z ciała zwierzęcego szkodliwych materii; kąpanie zaś, czyli pławienie, lub obmywanie wodą w porze letniej, orzeźwia zwierzęta. Czyszczenie winno się odbywać codziennie z rana, aby zaś kurz przytem powstający nie dostawał się do dróg oddechowych i nie padał w łóżb na paszę, nie powinno się czyścić w stajni, lecz w dzień pogodny na podwórzu, w czasie deszczu zaś pod dachem, lecz na miejscu przewiewnym. Powszechnie istnieje mniemanie, że żrebiąt czyścić nie należy; jest to błąd, skóra bowiem żrebiąt jest jeszcze daleko czulsza na szkodliwe wpływy pochodzące z nieczystości, niż starszych koni, wymaga więc również starannego czyszczenia, w pierwszym jednak roku życia żrebiąt poprzestać można na używaniu samej tylko szczotki. Przy każdym czyszczeniu koni należy też zbadać kopyta, wyskrobać i oczyścić je z nagromadzonego i zaschniętego pod podeszwą gnoju i błota; obejrzeć starannie podkowy, a w razie gdy takowe chwieją się, zaraz przymocować, a złamane ufaalestarannie wyjąć. Zaniedbanie wszystkich tych warunków jest powodem złego wzrostu rogu i jego kruchości, a ztąd pęknięć kopyta, podbie, obłamań i t. p. Czyszczenie bydła rogatego jest u nas zwykle zaniedbywane ze szkodą dla zdrowia tych zwierząt. Trudność utrzymania bydła w czystości jest tego przyczyną i z tego powodu widzieć można na bydle wstrętą powłokę gnoju seschniętego, pokrywającą prawie połowę ich ciała.

Prawda, że bydło nie podlega tak często chorobom, lepiej od koni znosi wszelkie szkodliwe wpływy, lecz nie mniej jest to prawda, że czyszczenie dokładne i częste bydła rogatego ma znakomity wpływ na utrzymanie w dobrym stanie i w wybornej zdrowiu tych zwierząt. Trudniącym się wypasem bydła dobrze wiadomo, że staranne czyszczenie sprzyja rychłemu tuczeniu. Krowy dojne codziennie czyszczone dają mleko smaczniejsze i bez żadnej nieprzyjemnej woni. Wymię krów powinno być szczególnie utrzymywane czyste, lecz nie powinno być myte w zimnej wodzie, gdyż przez to zmniejsza się udój mleka i można tym sposobem wywołać zapalenie wymienia; — nie należy też myć wtedy, gdy się już przystępuje do dojenia, lecz po wymyciu wytrzeć wymię suchą czystą szmatą, albowiem woda, ściekająca z wymienia po brudnych często palcach dojki, zanieczyszcza mleko zdalone. —

**Kiedy żywopłoty obcinać?** Przed kilku laty wydał rząd w Kassel rozporządzenie, wskutek którego obcinanie żywopłotów w miesiącach wiosennych i letnich zabronionem zostało. Tak samo uczyniono w Darmstadtzie (w Hessyi), gdzie rozporządzono, że żywopłoty należy od 1. sierpnia do 1. marca obcinać, aby ochronić gniazda rolnictwu pożytecznych ptaków. Rozporządzenie kończy się tą uwagą, że chociaż właścicielowi prywatnemu zakazane być nie może, aby żywopłot obcinał od 1. marca do 1. sierpnia, przecież pouczać tegoż przez publiczne ogłoszenia należy, aby się zastosował w interesie rolnictwa do tego rozporządzenia i obcinał swój płot od 1. sierpnia do 1. marca, ale nie odwrotnie. —

**Za krótko krajana sieczka jako przyczyna kolek u koni.** Przy karmieniu koni za krótką sieczką występują u tychże niekiedy kolki z powodu zatkania; jeżeli bowiem sieczka ze słomy i siana jest zbyt drobną, to obawiać się należy, że bywa połykaną za prędko, bez dostatecznego pogryzienia i naślinienia a więc bez należytego przygotowania dostaje się do przewodu pokarmowego, gdzie w jelicie grubym zatrzymuje się jako masa pilśniowata. Konie ukazują wtedy przy dobrym apetycie chwiejny chód i wypróżniają się często, ale mało, co tłumaczy się tem, że w jelicie grubym utworzyła się bryła odchodu, ponad którą jeszcze miazga przechodzi. Zwolna wywiera ona na ściany ciśnienie coraz większe, co spowoduje nieczynność tej partii jelit i zatkanie z szkodliwymi następstwami. W słabości tej nie tylko wewnętrzne leki trzeba zadawać ale potrzeba także przez jelito odchodowe tę zbitą masę ostrożnie palcami rozgniatć, co wykonać może tylko dobry weterynarz. Rozumie się, że przyczynę choroby trzeba usunąć, a więc nie dawać koniom sieczki krótkiej. („*Głos Roln.*”) —

## Korespondencje.

### Ze Strumienia.

Odbyło się u nas posiedzenie wydziału szkoły przemysłowo-upełniającej, celem przedłożenia rachunków za rok 1904 i zestawienia preliminarza na rok 1905.

Zarząd tej szkoły składa się z ośmiu osób. Stanowiska te są honorowe, więc bezpłatne. Z pośród swoich członków wybiera zarząd przewodniczącego i skarbnika, którego obowiązkiem jest wszelkie sprawy dotyczące kasy załatwiać. Kierownik szkoły ma znowu obowiązek załatwiać wszelkie sprawy kancelaryjne. Dziwi nas zatem, z jakiego powodu zarząd uchwalił sekretarzowi gminnemu remuneration w kwocie 50 koron rocznie, kiedy jak wyżej wykazano, niema on w tym wydziale żadnej czynności i bardzo ubolewać musimy, że zarząd w tak lekkomyślny sposób szafuje groszem publicznym. Nie masz bowiem wprost u nas żadnej instytucji, z którejby sekretarz nie pobierał remunerationi, więc zdaje się być niepodobieństwem, żeby miało coś istnieć, gdzieby on sucho wyszedł. Protektor jego nasz p. burmistrz, który we wszystkich instytucjach jest przewodniczącym, troszczy się nadzwyczaj o to, żeby jego oblubieńcowi zawsze się coś oberwało.

Nie dziwota więc, że temu panu grzebień rośnie.

Bo trzeba wiedzieć, że niema u nas żadnego towarzystwa ani instytucji, w którejby ów pan pod skrzydłami swego protektora rej nie wodził. Bierze się on też zawsze stanowczo do dzieła i stara się wszelkimi środkami ludzi jemu nieprzychylnych ze wszystkich stanowisk pousuwać. I tak, gdy się mają odbyć jakie wybory, to nie tylko policyant (którego on się mieni być bezpośrednim przełożonym) i stróż z domu ubogich, ale nadto różne podrzędne kreatury, nie znoszące nawet światła dzien-

nego, rozchodzą się na rozkaz jego na wszystkie strony, żeby podług jego wskazówek uprawiać agitację przeciwko ludzkiej często zasłużonej, której cicho i bezinteresownie dla dobra ogółu pracują a którzy tylko mieli odwagę powiedzieć panu temu tu i ówdzie prawdę. Ale że takie kreatury nie przebiegają w środkach, aby się swojemu panu przysłużyć, nie potrzeba bliżej objaśniać.

Do ludzi twardszej natury bierze się zazwyczaj sam i przy tej sposobności lubi on posługiwać się słowy jak: „Widzicie, coś tam z tego lub owego przyjdzie i coś tam na nim zależy, tak z niego nic nie macie; ja, to co innego, mnie zawsze potrzebujecie, jak będziecie potrzebować n. p. świadectwa moralności, to wam go nikt inny wystawić nie może tylko ja, a jak wy nie będziecie ze mną, to wam to może szkodzić” i t. p.

Zdaje się, jakoby pan ten zapomniał, na jak podrzędnym stanowisku się znajduje a mieni się być conajmniej generał-gubernatorem lub jakim innym satrapą moskiewskim.

Pan ten, któremu rycerskość jego nie wzbrania wcale tyć z naszej krwawicy, obchodzi się z obywatelami tutejszymi przynajmniej nie po rycersku.

Dzieje się to wszystko pod skrzydłami jego protektora, który mu przyrzekł, że dopóki on stoi na czele gminy, dopóty będzie go trzymał środkami wszelkimi. Tak też to oni obaj trzymają się razem.

Jeżeli obywatele nasi nie przejrzą i nie wezmą solidarnie środków zaradczych, to bardzo łatwo stać się może, że po usunięciu tych kilku jemu się sprzeciwiających jednostek, pan ów zostanie zamozwanym samowładcą miasta Strumienia. My mu jednak radzimy nie zapominać, że się u nas znajduje na dosyć podrzędnym stanowisku, bo tylko jest pisarzem gminy i że jego rzekomą pracę obywatele tutejsi, dzięki składowi wydziału gminnego, drogo opłacać muszą. —

### Ze Zarzecza.

Niezwykła a zarazem chwalebna rzecz, iż młodzież u nas sama zaczyna się ruszać z wiekowego uśpienia. I tak, bez pomocy starszych i w tym kierunku doświadczeńszych, młodzież sprawiła nam niespodziankę; dała nam amatorskie przedstawienie znanej sztuki Kołodzieja „Wymownik”. Na przedzie przy pomocy nieco obeznanego w tym kierunku p. Pudełki z Bronowa i braci jego ze Zarzecza urządzili sobie wcale nie złą scenkę za własne fundusze i oddali tę sztukę jakkolwiek trudną jak na pierwszy raz wcale dobrze. Ludność, której podobne przedstawienia nie były znane, podobno się bardzo przedstawienie, tem bardziej, że podobne sceny u nas często są na porządku dziennym. Zachęceni zaś powodzeniem amatorzy myślą ją jeszcze dwa razy powtórzyć.

Z Nowym rokiem, jak to zwykle bywa, pewne instytucje wprowadzają reformy. I u nas zaprowadzono je na pocztę. Lecz reformy winny dążyć do polepszenia. W tym wypadku u nas jest przeciwnie. Wprawdzie skorzystaliśmy, że mamy pocztę o 2 godziny wcześniej, ale stracili, gdyż listy odchodzą o pół dnia później. Dawniej przesyłki pieniężne otrzymywaliśmy na drugi dzień, dziś na trzeci, a nawet często na czwarty dzień. Do tego został pokrzywdzony poseł dawny. Brał on bowiem 40 h za doniesienie poczty. Nowy poseł otrzymuje 80 h a stary poszedł w odstawkę. Natomiast reformy tej, której oczekujemy, a która w innych pocztach jest zaprowadzona, doczekać się nie możemy, a jest nią dostarczenie nam poczty w niedzielę i święta.

Nowością u nas jest także epidemia, zwięca się teżcem uwigowym (*Genickstarre*). Choroba ta jest wielce zaraźliwą i powoduje najczęściej wypadki śmierci. Przywlokła się ona prawdopodobnie z Prus, gdzie już od Nowego roku grasuje. Choroba ta, w której żyły idące do głowy tężeją i nie odprowadzają krwi z mózgu, jest straszna i działa do 24 godzin. Dotychczas objęła ona dzieci. Ponieważ było już kilka wypadków śmierci, przeto na rozkaz fizyka powiatowego zamknięto szkoły obydwie. Do tęcza przyłączył się tyfus brzuszny, który jednakowoż do dziś dnia nie spowodował wypadku śmierci. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Prace Rady państwa idą naprzód pełną siłą pary. Skończyło się zupełne pierwsze czytanie budżetu, które dawnymi laty nieraz i kilka tygodni czusu zabierało i lada dzień już rozpoczyna się komisyjne debaty nad budżetem i rozdane zostaną referaty. W pełnej Izbie zaś toczy się obecnie dyskusja nad przedłożeniem t. zw. refundacyjnym, upoważniającem rząd do zaciągnięcia pożyczki

51 milionów koron, celem uzupełnienia nią tych ubytków w kasach państwowych, jakie powstały z tego powodu, że rząd nie mając w ostatnich latach uchwalonego parlamentarnie budżetu, musiał rozmaite nadzwyczajne wydatki pokrywać z zapasów kasowych. Jak wiadomo, właśnie ta sprawa stała się przyczyną upadku gabinetu bra Koerbera, gdyż połączył on sprawę refundowania kas państwowych z przyznaniem zapomóg rolnikom, dotkniętym zeszłoroczną posuchą, a komisya budżetowa nie chciała żądać miarą zgodzić się na takie połączenie i uchwaliła wprawdzie zapomogi dla rolników, ale odrzuciła żądanie refundowania kas. Nie ulega wątpliwości, że obecnemu gabinetowi br. Gautscha uchwalone zostanie bez trudności to przedłożenie refundacyjne. —

— Wspomniane przez nas w poprzednim numerze ataki na ministra kolei żelaznych Witeka, nie ustają, i powszechnie sądzą, że minister ten już w niedługim czasie będzie musiał ustąpić. Jako przyszczałnego następcę jego wymieniają młodocześnie go posła Kaftana, który jest z zawodu inżynierem i znakomitym znawcą spraw kolejowych. Oczywiście jednak, że powołanie p. Kaftana na ministra możliwe byłoby tylko w takim razie, gdyby stronnictwo młodocześnie porzuciło swe stanowisko opozycyjne i postonawilo popierać rząd. Mówią, że sprawa powinna wyjaśnić się do świat wielkanocnych i że o tym czasie, jak to już zaznaczyliśmy, powstać może w Austrii parlamentarny gabinet koalicyjny. —

Prusy i Niemcy. W Sejmie pruskim toczyły się w poniedziałek obrady nad budżetem ministerstwa finansów. Przy tej sposobności poruszył poseł dr. Zygmunt Dziembowski sprawę polską, zaznaczając, że system pruski dąży do wygłodzenia Polaków i że osobne fundusze tajne, z których się nie składa publicznego rachunku, nie powinny istnieć w państwie konstytucyjnym, w państwie prawa, bo one psują charaktery urzędników, korzystających z tych funduszy. Te słowa tak rozgniewały ministra Rheinbarena, że aż ręką uderzył w stół i głosem podniesionym zawołał: „Jeżeli poseł Dziembowski pośrednio zarzuca naszym urzędnikom, jakoby oni tylko dla zysku popierali antypolską politykę rządu, to zarzut ten odpieram z największą stanowczością. Polityka, którą uprawiano w Polsce w ostatnich czasach jej istnienia, w których wszystko w niej było przekupne, nie jest jeszcze w Prusach w zwyczaju.” Na to odpowiada „*Die Zeit*”: „Odezwanie się ministra Rheinbarena jest w każdym razie ciężką obrazą dla narodu polskiego. Bo kto uprawiał zepsucie moralne i podtrzymywał w Polsce nieuporządkowane stosunki? Właśnie rządy niemieckich Sasów i pruskie talary, rozrzucone po Polsce. Pieniądze, płacone za zdradę kraju, hańbią w równej mierze tego, który je bierze, jak tego, który je daje. Najmniej więc mają powodu mówić o zepsuciu w Polsce ci, których poprzednicy na wielką skalę je sami uprawiali, przeszkadzając wręcz narodowi naszemu w moralnym odrodzeniu. Dobrze by było także, żeby minister Rheinbaren zajął do książki „*Das schwarze Register*”. Dowiedziałby się tam niejedno o zepsuciu — niemieckich urzędników.” We wtorek rozpoczęły się obrady nad budżetem ministerstwa oświaty. Poseł ks. dr. Jażdżewski wystąpił przeciw wczorajszemu zarzutom rządowców, jakoby Polska nie mogła się poszczycić kulturą i jakoby Polacy przejęli ją dopiero pod panowaniem pruskim. W Polsce — mówił ks. dr. Jażdżewski — istniała wolność religijna, a tymczasem co się dzieje w Prusach? Tu religię katolicką lekceważy sobie rząd. W Polsce dawniejszej, wolnej, nie zmuszał rząd polski dzieci niemieckich do nauki religii w obcym języku. Wogóle nie dotrzymali Prusy przyrzeczeń danych Polakom przy włączaniu ich do monarchii. Przeciw wywodom posła Jażdżewskiego bronił się, jak mógł, minister oświaty dr. Studt. Między innymi powiedział, że rząd pruski przyjął wobec Polaków zobowiązania, ale Polacy zwolnili z nich rząd, bo w r. 1870 życzyli Niemcom, żeby ich Francuzi pobili. (O polskich żołnierzach, którzy wrócić dźwięków pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła” rzucali się z ogólnie uznanym męstwem na szeregi francuskie, p. Studt widocznie zapomniał.) —

Włochy. Król włoski Wiktor Emanuel wystąpił z doniosłą inicjatywą powołania do życia międzynarodowego zakładu popierania rolnictwa. Zakład ten miałby się zająć przedewszystkiem stowarzyszeniem jednolitej, międzynarodowej statystyki rolniczej, dotyczącej uprawnej przestrzeni, stanu zasiewów i plonów, jako też zapotrzebowania i handlu produktami rolniczymi na całym świecie. Nadto zakład ten zajmować się będzie stosunkami robotniczymi i wychodźstwem zarobkowym rolników,

epidemią bydła i chorobami roślin, wreszcie sprawą kredytu rolniczego. — W maju b. r. mają się zebrać w Rzymie przedstawiciele wszystkich państw, celem ukonstytuowania tego zakładu. —

Balkany. Bułgarskie komitety powstańcze w ostatnich czasach wcale spokojnie się zachowywały i raz tylko przyszło do starcia między nimi a tureckim wojskiem. Było to mianowicie d. 25. z. m. w wiosce Radibusz, odległej o 18 kilometrów od Egri Palanki. Pomimo znacznej przewagi liczebnej wojska i pomimo osaczenia z trzech stron, udało się powstańcom uciec w nocy. Po stronie tureckiej padł jeden żołnierz, trzech zaś odniosło rany a między nimi pewien oficer. Po stronie przeciwej ranni zostali: naczelnik drużyny Bobow i jego towarzysze Atanas Baba, zwany „wojewodą z Kratowy”. Po okęgu Kumanowa uwiła się drużyna z 15 powstańców, której dotąd nie zdołano wytropić. W czasie od 11. do 25. z. m. popełniono w okęgach Köprülü, Kumanowy i Iskupu ogółem 9 morderstw i raniono dwie osoby. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Lekarzem kolejowym zamianowała dyrektora kolei koszycko-bogumińskiej p. dra S. Reicherta w Cieszynie; kasa chorych stowarzyszenia gospodnych w Cieszynie wybrała w miejsce zmarłego dra Karola Tronta jednogłośnie dra Artura Kohna. —

— Z Polskiego Towarzystwa „Sokół” w Cieszynie. D. 19. lutego b. r. odbyło się w lokalu „Czytelnia ludowej” zwyczajne walne zgromadzenie „Sokoła” przy dosyć słabym udziale członków. W sprawozdaniu z czynności wydziału zaznaczył przewodniczący, że towarzystwo głównie z powodu braku odpowiedniej liczby członków (56) powoli tylko się rozwija. Mimo tego nie panował w towarzystwie zastój, owszem występowało kilkakrotnie na zewnątrz, urządzono dwie uroczystości patriotyczne, z których ostatnia znakomicie się powiodła. Urządzono także kilka wieczornic tanecznych i zabaw. Ćwiczenia odbywały się dzięki wytrwałej pracy druha naczelnika dra Wilczka przez cały rok regularnie dwa razy tygodniowo. Członków ćwiczących było około 20, przeciętnie zaś ćwiczyło 10 do 12. Stan finansów mimo dosyć szczupłych dochodów jest zadowalający. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania wydziału i udzieleniu mu absolutorium, przystąpiono do wyborów. Do wydziału weszli prof. Jan Galicz jako prezes, dr. Fr. Wilczek jako naczelnik, prof. K. Grycz jako sekretarz, Jerzy Heczko jako skarbnik, J. Nowak jako gospodarz; jako wydziałowi: dr. Wład. Michejda, B. Heczko, Bartosik i Dyrna. Po ukończeniu wyborów zastanawiano się nad sprawą projektowanego zlotu okręgowego w Cieszynie. Ponieważ jednakże w czasach ostatnich nastąpiło z różnych przyczyn pewne rozdwojenie pomiędzy stronnictwami narodowymi i sytuacja polityczna jest tego rodzaju, iż możliwe są kłopoty, wobec których powodzenie zlotu jest co najmniej wątpliwe, więc zgromadzenie poleciło wydziałowi zwołać w najbliższym czasie przedstawicieli wszystkich stronnictw narodowych i także naszych posłów na wspólną naradę, ażeby w sprawie tak ważnej, mającej wszelkie cechy sprawy publicznej, nie same tylko towarzystwo brało na siebie odpowiedzialność. Narada ta odbędzie się w niedzielę, d. 26. lutego b. r. w lokalu „Czytelnia ludowej” o godz. 2. popołudniu. Uchwała, która tamże zapadnie, będzie miarodajną dla wydziału „Sokoła” i ostatecznie rozstrzygnie kwestję, czy się zlot w Cieszynie odbędzie lub czy też jest wskazaniem od zamiaru tego odstąpić. Byłoby do życzenia, ażeby inteligencja nasza zjawiała się licznie na posiedzeniu tem, na które przybędą także delegaci „Sokoła” krakowskiego! —

— Polskie Towarzystwo pedagogiczne w Cieszynie wpadło na wcale dobry pomysł urządzenia w Cieszynie uroczystego wieczoru ku uczczeniu 400-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Reja z Nagłowic i zaprosiła na ten wieczór p. dra Lucyana Rydla, znanego polskiego literata z Krakowa z odzianym. Pan prelegent wywiązał się ze swego zadania bardzo zaszczytnie. Odczyt jego, a raczej wolny wykład o Reju i jego znaczeniu w polskiej literaturze był ze wszech miar wyborny. Wypowiedziany potocznie i językiem dla ludu przystępnym, trwał blisko 3 kwadransy, a więc nie znużył i obznajomił licznie w sali „Domu Narodowego” zebranych słuchaczy nie tylko z najważniejszymi wypadkami z życia poety, ale z główniejszymi z jego utworów, do których przedewszystkiem należy „Żywot człowieka poczciwego”. Wiele zdań i uwag w dziele tem zawartych dadzą się po tylu latach wybornie zastosować do naszych dzisiejszych stosunków i wiele się wogóle z dzieła tego nauczyć można.

A język jakiż piękny staropolski a jak bardzo podobny do języka ludu naszego na Śląsku, u którego z dziwną czystością zachowała się najczystsza mowa polska. — Huczne oklaski były po odczycie wymownym dowodem uznania dla prelegenta poety, niezawodnie wywiezie z Cieszyna mile wspomnienia. Dalszą część programu muzykalno-wokalną wykonana została starannie i wypadła ku ogólnemu zadowoleniu. Po tym wieczorze pamiątkowym odbyły się tańce, które trwały jeszcze dobrze po północy a w których nauczyciele polscy i ich córki i żony oraz publiczność miejscowa i z okolicy żywo brała udział i była zabawa bardzo ożywna. Wprawdzie socjaliści, jak Mayer i Reger chcieli przeszkodzić, i powołując się na rozruchy i rozlew krwi w Kłólestwie, wzywali hektografowanymi kartkami, które z galerii na salę porzucali, do rozejścia się; ale publiczność nie dała się straszyc tym niepowołanym moralizatorom, którym zresztą tylko chodziło o uzyskanie choćby w tej drobnej sprawie posłuchu, aby potem mogli narzucić swą wolę ludności i ją terrorizować. Zrozumiano też od razu tendencję tych nieproszonych burzycieli i dano im wcale niedwuznacznie nauczkę, że tu nie jest dla nich pole popisu. Wynieśli się też wkrótce jako nieproszeni goście wraz ze swymi doradcami. My takiej odprawie, danej socyalistom, tylko przyklasnąć możemy.

— Ludowa Spółka spożywcza w Cieszynie urządziła w dniu 26. lutego 1905 w sali „Domu Polskiego” z powodu pierwszej rocznicy swego istnienia „Wieczorek” z następującym programem: 1. Słowo wstępne. — 2. Przedstawienie amatorskie. — 3. Tańce. Odegraną będzie jednoaktowa komedia J. Korzeniowskiego p. n. „Mizantrop i druciarz”. Muzyka doborowa. Początek o godzinie 1/2 7. wieczorem. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 5 rzędach 1 K. Krzesło w następnych rzędach 70 h. Wstęp na salę 60 h. Bilet studencki 20 h. Wstęp na zabawę z tańcami (dla nieobecnych na przedstawieniu) 50 h. Czysty dochód na cele narodowe. O liczny udział uprasza Komitet.

— Cech szewski w Cieszynie. Tegoroczne zgromadzenie główne cechu szewskiego odbędzie się w poniedziałek, d. 27. b. m. o 1. godz. popołudniu w gospodzie cechów w Cieszynie. Według reskryptu rządu krajowego w Opawie z d. 10. lutego 1905, l. 3970, głosować będzie owe zgromadzenie ponownie w sprawie funduszu dla zubożałych członków cechu. Zarząd cechu szewskiego uprasza o liczny udział. —

— Polska Kongregacja Dzieci Maryi, zawiązaną została w d. 1. maja 1904 przy kościele Serca Jezusowego w Cieszynie. Jest ona stowarzyszeniem pań i panien Polek z Cieszyna i okolicy, mając na celu osobiłą część Matki Bożej i wyrobienie z należących do niej członków szczerych i gorliwych katoliczek, któreby zasady chrześcijańskie nie tylko w całym swym życiu i postępowaniu urzeczywistnić zdołały, ale rozszerzały je także w tutejszem społeczeństwie. Jest ona kanonicznie złączoną z Rzymską Kongregacją główną, zwaną „*Prima Primaria B. M. V.*”, uczestniczy tem samem w łaskach i przywilejach przez Kościół Kongregacyom udzielonych. Na razie przyjęła statuta innej polskiej Kongregacji, najwięcej zbliżone do stosunków miejscowych. Obecnie Zarząd jej przygotowuje do druku własne statuta, które obejmować będą oprócz pierwotnych statutów Arcykonregacji rzymskiej, aprobowanych przez Ojca św., także statuta miejscowe, obejmujące wszystko, co dla dobra Kongregacji ze względu na stosunki i okoliczności miejscowe koniecznem i pożytecznem się okazuje. Wspomniana Kongregacja rozwija się zwolna ale stale, przybyszą do niej nowi członkowie. Uroczyste przyjęcie ich na rzeczywistych członków Dzieci Maryi odbędzie się w święto Zwiastowania N. P. M. d. 25. marca b. r. Poprzedzą tę uroczystość kilkodziwne rekolekcje, w których wezmą udział wszystkie Dzieci Maryi oraz aspirantki, a w sam dzień uroczystego święta przystąpią razem do Sakramentu Ołtarza. Byłoby życzeniem, aby jak najwięcej osób w zrozumieniu celu i istoty Kongregacji przystąpiło do niej. —

— „Lumpenball”. Cieszyńscy gospodni urządzają w tym roku pierwszy bal galanów dnia 25. b. m. w sali ratuszowej. Jak widać, nie powodzi się stosunkowo bardzo licznym gospodnym cieszyńskim tak lichy, że sobie na takie zabawy pozwalają; bal i różne dodatkowe zabawy mają potrwać aż — 3 — dni! Cieszyńscy, suszcie gardła, otwórajcie kieszenie! —

— Ważne do uwolnienia od służby wojskowej. Zazwyczaj czyni matka lub ojciec dopiero wtedy odpowiednie kroki do uwolnienia syna od służby wojskowej, gdy syn już jest „assentowany”, t. z. zdolnego do służby wojskowej uznany. To już jest właściwie za późno i chociaż rodzice syna uwolnią,

cia sprawców nieszczęśliwej wojny, ponieważ prócz Bezobrazowa będą jeszcze inni, którzy na wojnie i zdobyciu Korei chcieli zarobić i dlatego popchnęli Rosję do wojny. Ci ludzie oszukują cesarza i w swojej chciwości głoszą, że chodzi o narodowe interesy, podczas gdy chodzi jedynie o prosty zysk.

Przyczyną wojny było utworzenie spółki koreańskiej dla wydobywania bogactw naturalnych Korei, mianowicie lasów i kopalni. Przedsiębiorcą był sekretarz stanu Bezobrazow. Do spółki tej przystąpili wielcy książęta: Włodzimierz, Sergiusz (obecnie zamordowany) i Aleksey, oraz namiestnik dalekiego Wschodu Aleksiejew, którzy mając na widoku swe osobiste dochody, najbardziej też parli do wojny.

List Pantelejewa był tak niemiły rządowi, że zakazał gazety „*Nasze dni*” na trzy miesiące.

Jeżeli Bezobrazow i inni sprawy nie wyjaśnią, wtedy cała Rosja będzie ich uważała za sprawców wojny.

W Petersburgu krąży pogłoski, iż Japończykom udało się na kolei syberyjskiej o 250 wiorst na północ od miejsca, gdzie stoi Kuropatkin, zniszczyć 4 wielkie i 4 małe mosty. Ponieważ naprawa ich potrwać musi co najmniej kilka tygodni, armia Kuropatkina jest odcięta i pozbawiona dowozu żywności.

Wiadomość o bliskim jakoby już rozpoczęciu rokowań pokojowych, które d. 22. b. m. pojawiły się w tak pewnej na pozór formie, spotykają się z wielu stron z niemniej stanowczymi zaprzeczeniami. W dobrze poinformowanych kołach głoszą, że Rosja zgodziłaby się już dziś na rozpoczęcie układów o pokój, gdyby propozycja dotycząca wyszła wprost od Japonii. Ze strony japońskiej tymczasem propozycji takiej spodziewać się na razie nie można. Mimo to krąży nowe wieści, iż rząd francuski już pośredniczy w tej sprawie. —

## Z pogranicza czesko-polskiego.

Śląsk nasz wschodni możnaby porównać z jabłkiem, które do dwóch należy, do Polaków i Czechów, lecz nie po równej części. Należał on dawniej cały do Polski, później znowu do Królestwa Czeskiego, naturalna więc rzecz, że z jednego i drugiego coś potrzymać musiał i potrzymał. A chociaż teraz stanowi osobny kraj, należący do cesarstwa austriackiego, jeszcze możemy na każdym niemal kroku poznać, że leży on między dwoma narodami, polskim i czeskim. Polacy nazywają Śląsk polskim, Czesi czeskim. Któż ma słuszość? Polacy mają słuszość, jeżeli zważymy, że przeważna część mówi językiem jeżeli nie czysto-polskim, to przynajmniej najbardziej do polskiego zbliżonym. Czesi mają słuszość, jeżeli zważymy, że pewna część koło Frydka przeważnie mówi językiem zbliżonym do czeskiego, albo raczej morawsko-czeskiego. Gdybyśmy zaś chcieli według nauki profesorów czeskich na Morawie postępować, musielibyśmy powiedzieć, że cały Śląsk jest polski, bo profesorowie owi uczą, n. p. w gimnazyjach morawskich, że lud koło Frydlandu mówi po „wasserpolsku”. Lecz Polacy tak daleko się nie posuwają, przyznawają raczej, że lud Frydecki i okolice mówi bardziej po czesku niż po polsku.

Tymczasem większa część gazet czeskich postępuje sobie wprost przeciwnie. Tak n. p. weźmiemy sobie gazetę „postępową czeską”, wychodzącą na Morawie w Mor. Ostrawie, nr. 29. z dnia 4. lutego b. r., str. 2., p. t. „*Ostravský Denník*”. Píše tam o powiecie Frysztackim (Fryštátsko). Nadmieniam nasamprzód, że nawet inteligencja w Czechach i Morawie nie zna Frysztatu nawet po imieniu i zachęca do dyskusji. Otóż kiedy dyskusja jemu przyjemna, a kiedy czeski naród o Frysztacie chce pouczyć, chcemy na ten pierwszy artykuł odpowiedzieć i także naród polski o stosunkach w powiecie Frysztackim poinformować, a gazety polskie zechcą te uwagi łaskawie podać swym czytelnikom, co z pewnością nie uszkodzi uwadze czeskich miarodajnych gazet.

Frysztat (Freistadt) należy do Księstwa Cieszyńskiego i leży między Cieszynem a Boguminem (Oderberg). Liczył w r. 1900 mieszkańców 3567. Jest siedzibą starostwa, sądu okręgowego i urzędu podatkowego. Do starostwa Frysztackiego należało według spisu ludności z roku 1900 Polaków 83.738, Czechów 35.646, Niemców 11.234, innej narodowości 257, razem 130.878. Było to starostwo, co do liczby mieszkańców, największe w Austrii. W roku 1904 odpadło przez utworzenie starostwa Frydeckiego 46.680 mieszkańców, liczy zatem obecnie to starostwo 84.198 mieszkańców, a mianowicie Polaków 67.672, Czechów 8.585 a Niemców 7.941. Niemcy z Czechami razem nie stanowią piątej części ludności polskiej, każdy więc nieuprzedzony przyznać musi, że to starostwo polskim jest po największej części. Lecz „*Ostravský Denník*” chciałby w swych czytelników wmówić, że w gruncie rzeczy to starostwo czeskie i pisze ogólnikowo o niektórych gminach.

Miedzy innymi pisze dostownie:

„Językowo jest całe Frysztackie jednolite a mówi się w czeskiej Orłowie tam narzeczem jak w polskiej Stonawie.” To zdanie trzeba sobie dobrze zapamiętać; w Stonawie bowiem mówi się tak samo po polsku jak n. p. w Cierlicku lub Pogwizdowie przy Cieszynie lub w Mazańcowicach przy Bielsku, wynika więc z tego wyznania, że w Orłowie, w tej niby czeskiej gminie, mówi lud po polsku.

Dalej pisze „*Denník*”, że „otwarcie mówiąc, lud do niedawna nie wiedział a także dzisiaj jeszcze często nie wie, dokąd należy.” Na twierdzenie, jakoby lud dlatego po większej części się głosił do Polaków, że „oczekuje od nich wygód czyli korzyści materialnych i innych,” zgodzić się nie może żaden znawca stosunków. Rzecz ma się wprost odwrotnie. Inżynierzy w kopalniach, którymi przepełnione jest starostwo, są przeważnie Czesi z Królestwa Czeskiego, nawet między robotnikami wyłączenie polskimi, jak n. p. w Karwinie, i cóż dziwnego, że lud tutejszy a nawet galicyjski przyznaje się do Czechów. Zabawnem jest zdarzenie, które się często przy spisie ludności r. 1900 powtarzało. Komisarz się pyta robotnika: „Czem jesteś?” Robotnik odpowiada: „Ja jsem Čech.” „A skądże?” pyta komisarz. A robotnik mówi: „Od Żywca.” Czynią to setki robotników dlatego, że obawiają się czeskich inżynierów, iżby otrzymali gorszą pracę, przyznawają się i usiłują mówić po

czesku, a w ten sposób na Śląsku tysiące Czechów w przeciągu kilku lat przybywa ze szkodą Polaków.

„*Denník*” powyższy ostrzega przed tem, aby nadto nie przesiedlano się do Karwiny, lecz raczej zespolono wszystkie siły do wytworzenia czeskiej większości w gminach: w Orłowej, Łazach (gdzie od nowego roku polski katecheta dla polskich szkół), Sucheju, Dąbrowej, Dzieńmorowie i Poremby. Bo inaczej Polacy mogliby Czechom tam uczynić to, co Czesi Polakom w Dąbrowie, gdzie urządzili strejk dzieci szkolnych tak długo, aż otrzymali zamiast klas równoległych samoistną szkołę czeską (a stałoby to w przeciągu 2 tygodni). Obawa to słuszna.

Mówi dalej, że „polonizacja” daje wielkie korzyści, a to dlatego, że

1. „biskup Kopp, chociaż raczej germanizuje, jednak woli wybierać z pomiędzy czeskiego i polskiego polskie.”

2. „U wszystkich urzędów przeważnie politycznych, ale także sądowych, popierają język polski.” Otóż obydwie przyczyny są fałszywe. Gdyby ks. biskup popierał polszczyznę, nigdyby się nie był zgodził na krzywdę Polaków w Michałkowicach, gdzie 3.689 Polaków a 2.226 Czechów a w kościele tylko co drugą czy trzecią niedzielę kazanie polskie, reszta zaś czeska. Śpiew zawsze czeski, tylko Polacy litanię popołudniu w niedzielę sobie po polsku odprawiać mogą. Jawniejszego popierania Czechów ze szkodą i krzywdą dla Polaków chyba być nie może.

Urzędy zaś polityczne i sądowe języka polskiego wcale nie popierają. Owszem druki dla Polaków wysyłają te urzędy bardzo często niemiecko-czeskie. Z urzędników politycznych jest coś 6 Czechów a Polaków tylko 2. Z urzędników sądowych zaś połowa czeska, reszta żydowska a tylko jeden Polak. Jak widać, liczby te nie odpowiadają wcale stosunkowi ludności polskiej do czeskiej, lecz są krzywą niesprawiedliwością dla Polaków. A „*Denník*” odważy się jeszcze twierdzić, że urzędy polskość popierają. Muszą ci Czesi urzędnicy lepiej znać lud nasz, niż ostrawska gazeta, jeżeli nie głoszą, iż cała ludność jest czeska.

„Wydziały gminne w tem starostwie z wyjątkiem czterech — Orłowy, Dzieńmorowie, Frysztatu i Karwiny — są polskie. Szkoły ogromną przewagą polsko-niemieckie,” przyznaje gazeta owa. To naturalna rzecz, jeżeli cztery piąte Polaków a jedna piąta Niemców i Czechów. „Duchowieństwo z małym wyjątkiem polonizuje otwarcie,” to dalsza uwaga, lecz z prawdą znowu niezgodna. Mówi bowiem duchowieństwo językiem dla ludu zrozumiałym, a więc polskim. W najnowszym czasie rząd, który nie jest nieprzyjacielem Czechów, uznał n. p. w Łazach potrzebę, aby osobny ksiądz, władający językiem polskim, był ustanowiony dla polskich szkół w Łazach i Poremby, gdzie księża orłowscy uczyli religii po czesku a nawet czeskie katechizmy zaprowadzili. Nierówną miarką mierzycie, „*Ostravský Denník*”, Polakom i Czechom, patrzcie się przez złe okulary na stosunki śląskie i siejcie niezgodę polsko-czeską na Śląsku. Przestańcie raczej szczuć przeciw Polakom, zostawcie Polaków Polakami a Czechów Czechami, a wtedy będziemy braćmi. Inaczej nigdy dobrymi braćmi być nie możemy. —

Przyjacieli polsko-czeskiej zgody,  
opartej na sprawiedliwości.

przechadzający się „z pobożną miną”, udawający „niewinnego baranka”, wolnościociarza w teorii i praktyce, z modlitwy chrześcian-katolików. Drwi sobie ten „samozwańczy reprezentant” pracującego ludu robotniczego z „braci” robotników, mających w „rzeczy prywatnej” — w religii — inne od niego przekonania, z członków katolickiego stowarzyszenia robotników „Praca” w Karwinie, nazywając ich „*Schnorrverein*” („stowarzyszeniem żebraków”); śmieje się, sam będąc „pośrednikiem i patronem” wydziedziczonych z czci świętych, którzy są także patronami i pośrednikami naszymi u Boga.

Tak, panie Tadeuszu, w Twem piśmie nie od pewnego dopiero czasu się błyska. Ty piorunujesz od samego początku pracy w „*Robotniku*” i miotasz błyskawice i gromy na rzecz drugorzędną, na rzecz prywatną, na religię — ciekawa rzecz — tylko katolicką.

Tak piszą u nas. Gdzieindziej, a mianowicie we Francji, gdzie niewiara utarowała im drogę, socjaliści, wyznawcy hasła „religia jest rzeczą prywatną”, także działają. Przytaczamy jeden choćby tylko przykład.

W sam Wielki Piątek r. 1895 zebrał się socjalistyczny paryscy w swym lokalu w *Maison du peuple* na wspaniałą ucztę t. zw. wielkopiątkową. Już drukowane spisy potraw, jak n. p. „rosół kłechów”, „Chrystusowe kielbaski”, „katolickie pasztety” i t. p. były zuchwałem bluźnierstwem i zniewagą religii katolickiej. Do tego potrawy roznosili kel-

nerzy przebrani za zakonników; za ozdobę zaś stołu służył wielki krucyfiks Chrystusa Pana, u którego stóp leżał wieprz świeżo zabity, mający przedstawiać baranka wielkanocnego. Podczas przerwy w jedzeniu wyszedł jeden z „towarzyszów”, przebrany za kapłana, pokropił wieprza winem i wodą, poczem włożono wieprza do trumny, a wszyscy obecni zaintonowali śpiew kościelny „*Dies irae*” (Dzień on dzień gniewu Pańskiego), po nim zaś inne religijne hymny. Na zakończenie jeden przebrany socjalista udzielił wszystkim generalnej absencji (rozgrzeszenia). Jakże były przy tem bluźniercze mowy, niepodobna powtórzyć, lecz każdy łatwo się domyśli.

Cóż wobec tego postępowania p. Tadeusza i francuskich socjalistów utrzymywać o słowach posła socjalistycznego do Rady państwa w Berlinie v. Vollmara, wypowiedzianych publicznie na posiedzeniu d. 5. grudnia 1900 r. w parlamencie berlińskim: „Wszędzie słychać, że chrześcijanin nie może być socjalistą, a jednak socjalna demokracja zajmuje się wyłącznie sprawami czysto świeckimi, walką o wolność ekonomiczną (gospodarczą), społeczną i polityczną, nie pyta się żadnego z swych członków, co wierzy lub czego nie wierzy pod względem religijnym, lecz zachowuje się wobec religii zupełnie neutralnie.”

Inaczej w teorii a inaczej w praktyce. Któż jest oszustem, p. Tadeuszu, czarny czy czerwony półświatłak? —

## Czerwona wstążka.

(Scena z życia wiejskiego na Śląsku.)

Było to w miesopuście. Słońce staczało się szybko po sklepieniu niebieskiem a za nim w pościgu zbliżała się noc. Marysia, najstarsza córka zamożnego chałupnika, „prawa ręka” rodziców w gospodarstwie, sama była w domu; rodzice bawili dzisiaj „na podgardlu” u ciotki. Pracy około licznego bydła zawsze dużo. Dlatego dzisiaj samej było trzeba podwójnie się spieszyć, by unkończyć „robotę” przed zapadnięciem zupełnego mroku. „Chwała Bogu!” mruknęła w końcu, gdy ze wszystkim była już gotowa, — i przysiadła w izbie ku oknu, wpatrując się w dzisiejszą noc piękną, która już nadobrze owładnęła ziemią. Widok, jaki się jej przedstawiał, bawił jej rozkwiloną i w ostatnich czasach bardzo cierpiącą duszę. Piłne przypatrywała się tym tysiącom światła, które iskrzyły się na niebie, bacząc jak ich promienie igrają z kryształami przymarzniętego śniegu, nadając im barwnego połysku, — jak śnieg otaczający gałęzi drzew w tem nocnym oświetleniu przybrał na zewnątrz wygląd przepysznego rąbku tkanego z drobnuteknych lśniących perełek, — jak to wszystko jest piękne, cudne, tchnące dziwnym spokojem i szczęściem. Rozdrażniał ją tylko widok ludzi, którzy kupami przesuwali się na przeciwległej drodze śpiesząc ku niedalekiej karczynie na

## Nasi czescy korespondenci pod promieniami Röntgena.

Nadzwyczajne skutki promieni Röntgena w innych gałęziach, znane naszym czytelnikom, i w prasie oddają przysługę prawdzie błogim wpływem. Dzisiaj skierujemy te cudowne promienie na naszych korespondentów „*Ostravského Denníka*“ i „*Novin Těšinských*“, którzy już od dłuższego czasu zdradzają wielką potrzebę takiego oświecenia. Korespondent czeski uskarża się, że dziatki w Poremby „nie dały mu pozdrowienia.“ Kto to w czeskich gazetach czyta, myślałby, że sam korespondent bardzo dobre otrzymał wychowanie. Lecz zmyliłby się gruntownie, kto by tak sądził. Nie raz, lecz w każdym numerze mieliśmy i mamy sposobność podziwiania to dobre wychowanie korespondenta. Niedawno jeszcze pisano w tych gazetach: „Jaki Lomosik, taki Werlik, taki Kolek.“ Lecz to nie jest to najgorsze. Bardzo często czytamy tam o „fanatyku Muroni“, o jego pomocniku, nawet o jego „pachołku“ Niemcu. Że tym szanownym osobom należy się przynajmniej tytuł „pan“, o tem szanowny, wysoko wykształcony, w salonach wychowany czeski korespondent zdaje się nie wiedzieć. Lecz na dziatkę, której wcale w obronę nie bierzemy, to się p. korespondent oburza; a któż wie, może że też te „Franty“ i „Janki“, którym się p. korespondent tak chętnie na drodze przysłuchuje, poznały czeskiego korespondenta i myślały: a to jest ten pan, który na księży i innych panów wyzywa, żadnemu nie oddaje przynależnej cześci, to on zapewne sam o żadną cześć nie stoi i od nas pozdrowienia nie oczekuje. Cóż myślicie, p. korespondencie?

Widzicie, panowie korespondenci, to są owoce waszej „pracy“. Wy się z tego cieszyecie, wy to publicznie chwalicie, gdy rodzice dziecku rozkazują uciekać ze szkoły przed „polskim paterkiem“, wy kłamiacie w gazetach na waszych nauczycieli, — bo to, coście pisali o kopaniu, o okrwawieniu chłopca, jest nieprawdą, nieprawdą udowodnioną świadectwem lekarskim — wy podkopujecie powagę nauczycieli, księży, wogóle wszystkich przełożonych, o ile nie są Czechami, a potem jeśli jakiś chłopiec, poznając w was osobę korespondenta, przed wami się nie korzy, rozrywacie z faryzeuszami szaty, krzycząc: O zgroza, co za wychowanie daje ta szkoła nasza! Lecz poczekajcie, panowie, my się postaramy o to, aby te wasze reguły wychowania nie poszły w zapomnienie.

To jest jedna fotografia; teraz druga.

Po długich, mozolnych wysiłkach otrzymała gmina Łazy polskiego księdza. Lecz czeskie korespondenty krzyczą w niebogłose: „Precz z polskim księdzem, to jest zagrożenie naszej prastarej czeskiej dzielnicy, tu polskiego księdza nie trzeba, bo tu wszystko czeskie.“

„*Ostravský Denník*“ i „*Těšinské Noviny*“ dajcie sobie zimny okład na głowę a słuchajcie. Wy macie czeskiego wikarego w Dąbrowej, my wam go życzymy, ale potrzebniejszym niż czeski ksiądz dla was Czechów w Dąbrowej jest dla nas Polaków polski ksiądz w orłowskiej parafii.

Bo: 1. Nas Polaków-katolików jest w orłowskiej parafii więcej, niż was „Czechów“ w Dąbrowej,

nawet więcej, niż w spisie stoi, bo tu są czescy urzędnicy, a co to znaczy przy spisach, to wiecie wy najlepiej.

2. Tu, jak i wszędzie na pograniczu polsko-czeskim mówi lud nie „po czesku“ — a jeśli wy pp. korespondenci z Poremby, Łazów podpisujecie się „Občan“ albo „Občané“, to mijacie się z prawdą, tak po czesku żaden tubylec porembski ani pisać ani mówić nie umie, — lecz lud tutejszy mówi „po naszymu“. Jak się przekonać można w kopalniach, gospodach, na drodze, nawet jak można słyszeć u dziatek, uczęszczających do czeskich szkół w Łazach, Orłowej i Dąbrowej. A tego języka polskiego, którym lud mówi, używa ks. proboszcz Lomozik i wszyscy księża polscy tej okolicy, tak, że ich każdy i rodzony i robiony Czech tutejszy zrozumieć może; lecz odwrotnie nie „po naszymu“, lecz po „czesku“ a często nawet bardzo poprawną czeszczyzną mówią. Wielebni księża w Orłowej, tak że jest rzeczą naturalną, że ich dużo ludzi tak tylko „z większą“ piętą przez dziesiąte rozumie a to inne albo się domyśli, albo się też nie domyśli (z czego od czasu do czasu bardzo ładne żarty się tworzą), tak, że dużo ludzi n. p. idzie do Karwiny do spowiedzi, aby, jako sami powiadają, wypowiadać się u księdza, którego rozumieją i który ich rozumie.

3. Najlepszym dowodem potrzeby księdza polskiego w orłowskiej parafii jest to, że w niedzielę dosyć obszerna kaplica na cmentarzu w Orłowej, w której się teraz polskie nabożeństwa odprawiają, jest zawsze napełniona. Czy p. korespondent myśli, że to jest jaką rozrywką dla nas drapać się do tej kępy teraz w błocie i zimnie, albo że to bardzo przyjemnie godzinę stać na zimnych kamieniach, bo ławek niema, stać przy otwartych drzwiach, których z powodu natłoku zamknąć nie można, albo nawet na polu stać teraz w zimie, jak niektórzy stoją, którzy już miejsca w kaplicy nie znajdują. Niech nam p. korespondent to zjawisko inną jaką przyczyną wytłumaczy, a nie potrzebą polskiego nabożeństwa, jeśli może! Tylko zastrzegamy sobie, że tą razą musi prawdę pisać. Dotychczas nie chce p. korespondent nic o tem wiedzieć, że ludzie przychodzą licznie na polskie nabożeństwa. On stoi przy parafialnym kościele a myśli, że jak on na polskie nabożeństwo nie idzie, to tam żadnego niema, czyni jak struś, który w wielkim niebezpieczeństwie wciska głowę w piasek i myśli, gdy on niebezpieczeństwa nie widzi, że go niebezpieczeństwo minęło.

4. Że my Polacy polskiego księdza potrzebujemy, to widzi każdy rozumny człowiek, ale poznał też w ostatnich czasach każdy rozumny człowiek, jak bardzo wy pp. korespondenci pragnęliście „czeskiego“ księdza w Dąbrowej. Zaledwie, że się tam czeski wikary ukazał, już wy sami napadliście na niego. Wy pp. korespondenci, którzyście niebo i ziemię poruszyli, abyście otrzymali czeskiego wikarego, wy sami podnieśliście krzyk: „Precz od Rzymu“, wystąpimy z kościoła, bo czyn naszego wikarego nie jest innego godzien. A cóż to ten czeski wikary takiego zrobił? Otóż na polskim nabożeństwie, na które wy Czesi samiście się zgodzili, przeczytał ks. wikary po mszy św. Ewangelię po polsku. On, rodowity, poczciwy Czech myślał, że i tu tacy Czesi, jak tam w jego ojczyźnie, lecz

omylił się, ale burza, którąście wszczęli, zerwała wam waszą maskę a pokazał się obłudny fanatyzm. Nie ks. wikary Petr okrył hańbą swą ojczyznę, lecz wy zhańbiliście czeski lud Dąbrowej i okolicy, bo nie lud to wołał „Precz od Rzymu“, lecz wy jednostki pp. korespondenci, którym nie chodziło o kapłana, lecz o agitatora czeskiego w Dąbrowej. Wstydzcie się, że my Polacy musimy brać w obronę lud czeski przed waszym oczernianiem! Na dzisiaj dosyć, gdy się postawicie do nowej pozy, otrzymacie znowu nową fotografię. — *Niemilosierny Röntgen*.

## Chińszczyzna na Śląsku.

Ciekawy artykuł umieścił „*Rolnik śląski*“ w nrze 3. z d. 12. lutego b. r. zatytułowany: List z Opawy. Autor nieznający widocznie stosunków śląskich, zaczyna naszym chłopom chwalić inteligencję i polemizuje po cichu z p. Stwiernią, wiceprezesem „Towarzystwa rolniczego“, drwiąc sobie z jego zdania wypowiedzianego na walnem zgromadzeniu „Macierzy szkolnej“, że nam tu na Śląsku potrzeba przede wszystkim dobrych matek, a nie takiej inteligencji, która rozbija dotychczasową jedność i wspólną pracę i doprowadzi do tego, że utracimy to, cośmy dotąd mozolnie uzyskali.

Dla wytworzenia inteligencji swojskiej założyliście polskie gimnazjum i zmusiliście rząd do założenia polskich paralelek przy c. k. seminarium nauczycielskiem w Cieszynie, więc wszyscy na Śląsku dążymy do wytworzenia inteligencji. Ale pomiędzy inteligencją a inteligencją wielka jest różnica. Ludność nasza spodziewa się, że zakłady polskie w Cieszynie wydadzą inteligencję umiętą, uszanowaną ideały naszego ludu, umiętą zastosować się do potrzeb i pragnień tegoż ludu.

Autor powyższego artykułu nie może mieć na myśli inteligencji, która wyszła z naszego gimnazjum, bo abiturycenci nasi dopiero za kilka lat zaczną odgrywać rolę. Nie może też mieć na myśli inteligencji polskiej, wyszłej z zakładów niemieckich, bo inteligencja ta prawie wyłącznie idzie z ludem, wśród którego pracuje, umie się zastosować do jego zwyczajów i obyczajów. Autor wychwala widocznie garstkę inteligencji wnoszącą do stosunków naszych walkę, pisząc co następuje: „W ciągu sześciusetletniej drzemki przywykliśmy do ciszy i spokoju. Nowy ruch przeraża nas. Nie chcemy o tem wiedzieć, że ścieranie się zdań, poglądów, interesów — to stan normalny zdrowego organizmu, a walka jest prawem natury i prawem wszystkich obywateli społecznych. Gdzie jest spokój, — tam martwota. Już św. Augustyn mówił o czystości wody w rwącym potoku i o zgniliznie w cichej kałuży.“ Otóż walka ta objawiała się dotąd w rzucaniu się na różne, owej inteligencji nie miłe osoby, szkalowaniu ich i zniechęcaniu do pracy narodowej, w poniewieraniu uczuciami religijnymi naszej wierzącej ludności, a to jest według autora stan normalny zdrowego organizmu. Dziękujemy za takie pouczenie.

Autor chciałby postawić na czele towarzystw rolniczych osoby z inteligencji, powołując się na przykład Czechów opawskich, którzy rzekomo wysuwają naprzód swoją inteligencję. Według jego

zapowiedziany na dzisiaj bal. Żyd karczmarz wprowadził i jej posłał zaproszenie, lecz miała postanowienie z zaproszeń na bal już więcej nie korzystać.

Myśli jednak uciekły jej wnet za przechodniemi na salę tańców. Przez wyobraźnię zaczęły się jej przesuwac „kameradki“ .... z twarzami promieniącymi szczęściem i radością; widziała, jak młodzieńcy uwijają się około nich, jak motyle około kwiatów, — jak im w tańcu mówią pochlebstwa do ucha .... I zrobiło się jej żal; łzy puściły się jej z oczu, ściekając po okrągłych policzkach na „kabatek“ przykrywający jej bujną zdobną pierś. „Boże! Boże! gdzie moja radość i gdzie równe szczęście dla mnie?“ westchnęła boleśnie i rozplakała się płaczem głośnym i okropnym, w którym ani już nie myślała ani nic nie widziała więcej. Po długiej dopiero chwili ocknęła się, wyczerpana i zmęczona zapomniawszy o wszystkim. — Ta długa chwila strasznego bólu i bezprzykładnej rozpaczki ubieżła jej pamięć, skreśliła z niej wszystkie te gorzkie wspomnienia i dumania, — które ją dziś posadziły ku oknu i nie puściły na bal, do którego całem zapalem swych młodych lat i gwałtu. W chwili tego błogiego zapomnienia zdawało się jej nawet, że płakała bez przyczyny, że płakała może tak jak dziecko, które „mama“ odchodząc, nie wzięła ze sobą.

Cokolwiek przeto ciesząc się tem, że odkryła niby bezpostawność swego smutku, trochę się i gnie-

wając nad swą domniemaną dziecinnością, postanowiła jak najprędzej zebrać się na bal. Z pewną zapamiętałością zrzuciła drewniane „pantofle“ z nóg, by wciągnąć na nie swe najnowsze „wałkowane“ pończochy i obuć zielonym jedwabiem wyszywane „brynelki“. Raz! dwa! przerzuciła przez głowę dwie świeżo wyszkrobione spodnice, otarła w zimnej wodzie umaczanym ręcznikiem twarz i zbadawszy, czy „przedział“ włosów na głowie jest prosty i w środku, dała się do warkocza, który dla niezwykłych rozmiarów dawał jej wprawdzie dużo pracy, ale za to przysparzał wdzięku i uroku, co bardzo dobrze umiała ocenić.

Dopłótszy go, przyskoczyła według zwyczaju do skrzynki, w której miała schowane te najpiękniejsze wstążki do zaplecenia. Na wierzchu leżała śliczna jedwabna dobrze na cztery palce szeroka wstążka, ta sama, w której była na przeszłorocznym balu. Lecz z tą wstążką łączyły się właśnie jej niedola i nieszczęście. Nie było może dnia, ni nocy od owej chwili, — gdzie po raz ostatni ją zapleść jeszcze mogła w swe włosy, — żeby nie była gorzko płakała. Jej widok teraz przypominał jej znowu tę okropną rzeczywistość, z której przed chwilą łzy i pewnego rodzaju przesilenie uczucia przeniosły ją w dziedzinę niepamięci. „Ja ubogie stworzenie nie śmiem wiać wstążki czerwonej!“ jęła głosem, w którym wyraziła ostatnią gdzieś na dnie serca odnalezioną resztkę rozpaczki. Uczucie przerodziło

się wnet w szal gniewu na prześladowcy ją los. Smucić się i być sentymentalną potrafiła do pewnej granicy, teraz popychała ją jakaś wewnętrzna siła do odporu, do wystąpienia przeciw odczuwanej niesprawiedliwości. „Czy ja jestem winna?“ pytała sama siebie półgłosem, wzywając jakby wszystko to, co ją męczyło, do usprawiedliwienia się. „Uwodził mnie, jak niemiecki krzyżak Danuskę, zbeszcześcił, odebrał honor i szacunek u ludzi; a za to ja mam nosić wieczne znamię Kajna, wpleść do włosów wstążkę zieloną lub czarną, by cały świat mógł poznać i widzieć .... „zowitkę“? Albo może mam opuścić wioskę rodzinną i pójść w strony Cieszyna, gdzie już nie ma tego zwyczaju, — jak tu około Bielska, — gdziebym mogła odrazu nosić czepiec jak mężatka? .... On tym czasem będzie sobie spokojnie na balu i — jak kiedyś mnie — może innej będzie mówił o miłości, o szczęściu, do którego wzbraniają przystępu niezrozumiała wstydlivość i jakieś pobożne fabuły, w które „postępowi“ ludzie już więcej nie wierzą, by osaczyć upatrzoną ofiarę ze wszystkich stron, by usunąć jej z oczu tę ostatnią tablicę przestrogi, jaką stanowi wiara, by pokazać namiętności wolną drogę wskazaną przez „postępową moralność“, a ja za to, żem uwierzyła, żem się zapomniała, żem padła ofiarą złego człowieka, mam pokutować na zawsze? Nie! Przenigdy! Niech on raczej nosi oznakę hańby!“ (Dok. nast.)

*Eustachy.*

to dużo ich to kosztuje zabiegów a sprawa zwleka się, nim przejdzie wszystkie urzędy wojskowe i polityczne, a syn czeka z boleścią u wojska, czy go uwolnią lub nie. Aby tego uniknąć, sobie i urzędowi niepotrzebnej pracy nie przyczyniać, nie spuszczać się na to, że może syna nie wezmą, — lecz kto ma słuszną przyczynę do uwolnienia syna, ten niech już teraz przed rozpoczęciem się asentów poda prośbę (bez stempla) do c. k. starostwa o przydzielenie syna do rezerwy zapasowej (*Ersatzreserve*). W ten sposób będzie mogła komisja asentowa już przy asencie tę prośbę uwzględnić i rozstrzygnąć.

— „Związek śl. Towarzystw rolniczych” w Bielsku, Zamek, jest upoważniony do dostarczania gminom kukurydzy po 7 K za 50 kg do wszystkich śląskich stacji bez opłaty frachtu, jeżeli zamówienia nastąpią rychło a to z gmin, które cierpią z powodu posuchy. Prawie na pewno można liczyć na to, że o ile kukurydza służyć będzie na pokarm dla ludzi, że cena kupna zapłaconą będzie z kredytu zapomogowego. Rozumie się samo przez się, że zamówienia na kukurydzę muszą nastąpić na przepisanych drukach, które w „Związku” wydawane bywają bezpłatnie.

— Ile wyrabiają piwa na Śląsku? Na Śląsku mamy 30 browarów, które nawarzyły 437.876 hl piwa. Browar hr. Larischa w Karwinie 95.115 hl, miejski browar w Opawie 74.932, arcyks. browar w Cieszynie 60.382, browar akc. w Bielsku 34.667, Józef Bony w Karniowie 16.878, browar niem. zakonu rycerskiego w Freudentalu 16.293, Maurycy Stejskal w Olbersdorfie 15.211, baron Klein 14.200, browar akcyjny w Braunsdorfie 12.000, mieszczański browar w Bielowcu 9.320 hl, a resztę inne mniejsze browary.

— Na sztandar „Sokoła” we Fryszacie złożyła tutejsza „Czeska Beseda” kwotę 10 koron. Za dar ten składa wydział serdeczne podziękowanie.

— Na „Dom Narodowy” w Cieszynie złożyli (Wykaz LVI): Godek Aleksander w Michałkowicach K 1-60; Godkova Ksawera w Michałkowicach 80 h; Bardoń Adolf w Michałkowicach 80 h; ks. Dziekan Henryk w Niem. Lutyni 80 h; Zeman Wacław w Cieszynie, ks. Macoszek Antoni w Dziedzicach, dr. Natanson Władysław w Krakowie po 80 h; dr. Witkowski August, Potkański Karol, dr. Morawski Kazimierz, dr. E. Streicher Karol, wszyscy w Krakowie, po 80 h; Połoniecki Bernard we Lwowie 80 h; Rząca i Chmurski w Krakowie 80 h; Zien-tek Jan w Nawsiu K 3-20; Cichy Adam w Ligotce 80 h; Dyboska Marya, Dyrna Ferdynand, Go-łowski Jan, Ilawiczka Andrzej, Kotulski Henryk, ks. msgr. Sikora Jan, Szybiński Władysław, wszyscy w Cieszynie, po 1 K; Tomala Jan w Cieszynie 2 K; Drobisz Józef w Cieszynie 1 K; Ju-razek Jan w Cieszynie 2 K; Chorażanka Broni-sława, Kotula Ludomir, dr. Michejda Władysław, wszyscy w Cieszynie, po 1 K; ks. Londzin Józef w Cieszynie 2 K; dr. Wróblewski Kazimierz w Cieszynie 2 K.

— Z Darkowa. Młodej parze Uherkom życzymy wszechstronnego powodzenia. — *Znajomi.*

— Z Frysztatu. W niedzielę popołudniu groził miastu pożar. W magazynie piekarza Luftiga zajęły się — nie wiedzieć w jaki sposób — wory próżne i po części napełnione mąką, lecz natychmiastowy ratunek zapobiegł rozszerzeniu się ognia. Pożar byłby dlatego bardzo niebezpieczny, bo w sąsiednich domach kupca i aptekarza znajdują się duże zasoby rzeczy palnych jak n. p. nafty, benzyny i t. d.

— Pod protektorem pań polskich na Śląsku urządza Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół” we Fryszacie w niedzielę, dnia 5. marca 1905 w sali browaru 1. Bal kostiumowy, na który P. T. publiczność miejscową i z okolicy najuprzejmiej zapraszamy. Muzyka wojskowa 54. pułku piechoty. Początek o godz. 8. wieczorem. Bilet pojedynczy 2 Korony; bilet rodzinny (3 osoby) 4 Korony. Przymus kostiumowy nie istnieje. Czysty dochód przeznaczony na sprawienie sztandaru sokolego. Czołem! *Wydział.*

— Z Hownicy. Dnia 13. lutego obchodzili p. Gawlasowie w ścisłym kółku rodzinnym jubileusz złotego wesela. Jubilat jest długoletnim czytelnikiem „Gwiazdki” i od założenia „Macierzy” też delegatem. Dajże Boże, żeby się sędziwi Jubilaci jeszcze dyamentowego wesela doczekali. Niech żyją!

— Z Jabłonkowa. W ostatnim num. „Gwiazdki” (nr. 7., str. 47) umieszczony został artykuł, przedstawiający smutne niby zajścia w parafii Jabłonkowskiej. W imieniu prawdy czuję się zobowiązany do sprostowania wspomnianego artykułu. 1. Nieprawdą jest, że parafian Jabłonkowskiego, począwszy już od młodzieży, pogrążeni są w nałogu pijaństwa. W obronie i zastępstwie moich parafian muszę zaznaczyć, że lud górski jest religijny i trzeźwy. Zda-

rzają się też wypadki pijaństwa, stanowią one wyjątki, jak wszędzie. Niedelikatne i mijające się z prawdą napaści na zajścia po chrzcie świętym czytałem z oburzeniem, bo podawanie niemowlętom wódki jest to tutaj fakt niesłychany, a jeżeliby się był stał gdzieś podobny wypadek, to stanowi on pożałowania godny i bardzo rzadki wyjątek. 2. Zasyłający wspomniany artykuł z podpisem „kilku parafian” obraził swemi słowami i wywodami nie tylko duchowieństwo Jabłonkowskie, ale także nauczycieli jako zapominających o swoich obowiązkach względem młodzieży szkolnej. W ogólności jednak jest zachowanie się młodzieży szkolnej zadowalniające. Ksiądz proboszcz Antoni Wuschitza.

— W niedzielę, d. 29. stycznia odbyło się w naszej „Czytelni katolicko-ludowej” przy licznych udziale członków tegoroczne walne zebranie, na którym stary wydział został na nowo wybrany przez aklamację z tą tylko zmianą, że w miejsce ustępującego p. Szczepana Sikory wybrany został do wydziału ks. Walenty Panek. Bardzo miło dotknęła każdego wzrastająca z roku na rok liczba czytających członków. Widać, że ludzie garną się do oświaty, wyszukując sobie w książkach o treści moralnej i katolickiej zdrowy pokarm dla duszy. Niestety książek mamy mało a te już są przeczytane zgoła wszystkie. Czyby nam rodacy nasi nie przyszli z pomocą, przesyłając nam książki i darując te, które już przeczytali, albo których nie potrzebują? Łaskawe przesyłki prosimy nadsyłać pod adresem „Czytelni katolicko-ludowej” w Jabłonkowie. Wszystkim ofiarodawcom z góry serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!”

— W niedzielę, d. 19. b. m. odegrano w tu-tejszej „Czytelni katolicko-ludowej” sztukę pod tyt. „Stary piechur i syn jego huzar”, która się nadzwyczaj dobrze udała. Sala była aż po brzegi pełna; pomiędzy strojem świątecznym wieśniaków widzieć było można i licznie zebraną inteligencję. Świetnie wprost odegrały swe role państwa Teresa Sikorówna i Helcia Hanakówna, grając tak żywo jak aktorki zawodowe. Nie mniej pięknie wywiązali się ze swego zadania panowie Niestanik, Kopocki, Reichenbach, Wiszczór i Pindór. Zadowolenie objawiało się w oklaskach licznych i wywoływaniach na scenę grona amatorów. Podziękowanie należy się także pp. Szczepanowi i Ludwikowi Sikorom, jakoteż p. Maryi Polockowej, którzy się zajęli gorąco przedstawieniem. Wszystkim publicznie serdeczne „Bóg zapłać!” Prosimy ich, ponieważ sobie tego publiczność życzy, ażeby jeszcze raz odegrali tę samą sztukę.

— Z Jaworza. Podajemy Szanownym Czytelnikom do wiadomości, iż dla wyjątkowych stosunków, jakie w Jaworzu panują i jedynie panować mogą (w miniaturze jak w Rosji), uroczyste otwarcie „Czytelni katolickiej” w niedzielę, dnia 26. lutego b. r. odbędzie się nie w sali Zakładowej, lecz w „Willi Kwisa” czyli terazniejszym katolickim probostwie. Program niezmienny. O liczny udział uprasza komitet zakładający Czytelnię.

— Z Karwiny. I. Koło miejscowe Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Karwinie urządza d. 5. marca b. r. w sali p. Ungera zabawę towarzyską z tańcami, na którą mamy zaszczyt Szanowną P. T. Publiczność uprzejmie zaprosić. Początek zabawy o godz. 7. wieczorem. Wstęp od osoby 1 K, od pary 1 K 60h. *Wydział.*

— Z Górnej Lesznej. W niedzielę, d. 19. lutego b. r. odbyła się w naszej gminie rzadka uroczystość, jakiej nie było od 200 lat. Było to bowiem tak długo oczekiwane i od wszystkich parafian z tęsknotą upragnione poświęcenie i oddanie na użytek służby Bożej nowych organów. — Już w przedwieczór głosy dzwonów zapowiadały, iż w niedzielę odbyć się ma jakaś nadzwyczajna uroczystość, do której one swoim daleko rozlegającym się głosem zapraszały. Rzeczywiście też około godz. 9. przedpołudniem poczęły się pagórki, otaczające kościółek nasz parafialny, roić od ludu wiernego, spieszącego na tę tak rzadką uroczystość. Wszystkie sąsiednie parafie, jako to: Trzyniec, Końska, Wędrynia, Puńców, Goleiszów były licznie zastąpione. Kościółek aż po brzegi szczelnie był napełniony. Nowe organy ofiarnością pańien wieńcami udekorowane, tak samoż kościół wewnątrz żywymi kwiatami był jak najgustowniej przyozdobiony. Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11. kazaniem okolicznościowym, które z namaszczeniem wygłosił wiel. ks. proboszcz z Goleiszowa Karol Tesarczyk, w którym o znaczeniu organów przy nabożeństwie napomknął. Aktu poświęcenia dokonał Przew. ks. dziekan i radca generalnego wikaryatu monsr. Jan Sikora, proboszcz z Cieszyna w asyście monebnego duchowieństwa: ks. Franciszka Hawlasa, proboszcza z Trzyna, ks. Edwarda Lincera, proboszcza z Puń-

cowa, ks. Karola Tesarczyka, proboszcza z Goleiszowa, ks. Ludwika Janika, proboszcza z Końskiej. Sumę odprawił Przew. ks. Kiciński, T. J. z Cieszyna, po której zabrzmiał hymn „Te Deum”. Ze strony patronatu był wydelegowany od komory arcyks. w Cieszynie p. Jan Tomala, rewident rachunkowy i referent. Jako rzeczoznawca na prośbę urzędu parafialnego raczył przybyć p. dr. Roman Szuster, znany fachowiec na polu muzyki. Parafia Trzyniecka, która niegdyś była przyłączona do Górnej Lesznej, reprezentowana była także przez pana hutmistrza Krocza, jako ojca kościelnego. Zachowanie się podczas aktu poświęcenia i całej uroczystości ze strony reprezentantów było bułujące i przykładowe, i lud miał sposobność oczywiście się przekonać, że religia i pobożność nie tylko dla warstwy robotniczej jest potrzebna, ale także dla dla nas bardzo doniosła. Kiedy podobne nauczycielskie i inne posady się wypisuje, trwa termin przynajmniej sześć tygodni, w tym zaś wypadku termin jest zbyt bliski, t. j. 1. marca. Posada lekarza gminnego nie jest chwilowa, jest ważną dla gminy z wielu stron. Gmina nasza liczy 4000 obywateli; gminny lekarz staje się obywatelem gminy, staje się członkiem wielu instytucji gminnych; będzie żył pomiędzy naszym ludem; lud nasz i urzędy nasze będą się do niego zwracały w różnych sprawach. Lekarze należą do pierwszorzędných osób w każdej gminie. Nasza gmina liczna jest polską, sąsiednie gminy są polskie. Daremnie szukamy w ogłoszeniu warunku, pod którym tylko się można stać lekarzem gminnym — znajomości języka polskiego. Tego żądamy i tego żądać będziemy od każdego, który chce być naszym gminnym lekarzem. Kiedy Niemcy gdzieś żądają znajomości języka niemieckiego, kiedy Czesi koniecznie wymagają od lekarzy znajomości języka czeskiego, my Polacy mamy to prawo żądać od lekarza znajomości języka polskiego nie tylko w mowie potocznej, ale i w piśmie. A my oczekujemy, że nasze sprawiedliwe przełożństwo gminy bacznie uwagę swą zwróci na znajomość języka polskiego, kiedy wybierać będzie lekarza gminnego. — *Swój.*

— Z Dolnego Międzyrzecza. W niedzielę, d. 19. b. m. odegrało tutejsze kółko amatorskie dwie sztuki: „Zasłużony z przeszkodami” i „Stawkę” na korzyść czytelni katolickiej w Międzyrzeczu. Pomimo odwilży i deszczu zapełniła się sala gospody gminnej w Dolnem Międzyrzeczu szczerze widzami, którzy doskonale się bawili świetnie oddanymi rolami dwu nader wesołych sztuk. I wynik kasowy okazał się bardzo pomyślny.

— Z Pietwałdu. Polska Czytelnia w Pietwałdzie z siedzibą w Radwanicach urządziła d. 5. lutego b. r. taneczną zabawę. Czysty dochód z tej zabawy przeznaczył komitet na fundusz wieńca pogrzebowego, a ponieważ to nie starczy, więc resztę musimy zebrać w drodze składki. Zarazem dziękuje polska Czytelnia za tak liczne przybycie na tę taneczną zabawę.

— Ze Skoczowa. W niedzielę, d. 26. lutego 1905 urządza „Czytelnia katolicko-ludowa” w sali ogrodu miejskiego przedstawienie amatorskie. Odegra się sztuka: „Łobzowanie”, obrazek dramatyczny w 1 akcie ze śpiewami przez Wł. L. An-czyca. Po przedstawieniu będą monologi humorystyczne, na które mianowicie zwracamy uwagę publiczności Skoczowa i okolicy. Początek o 1/8. godzinie wieczór. Do liczego udziału zaprasza *Wydział Czytelni.*

— Z Ś-edniej Suchej. W bieżącym tygodniu spaliły się wdowie Szyrzynowej dom i stodoła, położone przy lesie karwińskim. Ogień powstał w stodole, skąd wnioskować można, że został podłożonym. Ciężko chorą córkę wdowy zdołano ledwie wynieść z płomieni. Pożar ten przeraził wszystkich mieszkańców Suchej, bo zachodzi obawa, że znów ta szajka zbrodniarzy, która przeszłego roku kilku obywatelom zamożniejszym podpaliła domy, podjęła na nowo swoją pracę niszczenia.

## Rozmaitości.

— Znaczenie miejsca cudownego Lourdes. Na kongresie Maryańskim w Rzymie ogłosił biskup, do którego dycezyi Lourdes należy, niektóre interesujące szczegóły. Od r. 1867 do 1903, to jest przez 36 lat przyjechało do Lurdu 4.371 wielkich pociągów z 3 milionami 817 tysiącami pielgrzymów.

W ostatnich 7 latach, t. j. od r. 1897 było po-  
ciągów 1637 z milionem i 74 tysiącami pobożnych.  
Z kardynałów oddawało hołd Niepokalanej 63,  
277 arcybiskupów i 1643 biskupów. Przeszło 2600  
cudownych uzdrowień stwierdzili lekarze. Chorych  
— rocznie około 5000 — przyjmują mieszkańcy  
bardzo mile. Te liczby świadczą o tem, że Lourdes  
stał się za łaską nieba dla wszystkich narodów  
wspólnem miejscem modlitwy i błogosławieństwa.

— **Małżonek uczniem szkoły uzupełniającej.**  
W obwodzie szwajcarskim Appenzell musiał uczęsz-  
czać podług tamtejszych praw 17-letni młodzieniec  
do szkoły uzupełniającej. Ponieważ jednak ten  
młodzieniec już od dwóch miesięcy był rzeczywiście  
żonaty a jego sąsiedzi szkolni się naśmiewali z po-  
wodu tej żeniaczki, przeto wystosował on prośbę  
do władzy, aby go z obowiązku szkolnego zwolniła,  
co też nastąpiło. —

— **Organy trawienia** powinny być szanowane,  
bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego naj-  
mniejsze nadwężenie nie wywierałoby daleko się-  
gającego wpływu na wszystkie inne organy i nie  
wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać  
można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia  
funkcję, pobudzając działalność trawienia i popie-  
rając czyszczące funkcjonowanie organów trawienia  
przez środek ułatwiający stolec. Środek taki po-  
siadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie  
żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k.  
dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także  
można w tutejszych aptekach. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 18. lutego:** hekto-  
litr pszenicy 16 K — h; żyta 12 K — h; jęczmienia 11 K  
80 h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków  
(100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. —  
Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego  
6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Dama kawiarni gospo-  
dyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
**Kneippowska kawa słodowa**

nie powinna w żadnym  
domu przy przepra-  
wianiu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne  
paczki z nazwiskiem  
„KATHREINER“.

## Majątek

przeszło 200 morgowy w wysokiej kulturze, o milę od Kra-  
kowa, stacja kolei w miejscu, z pięknym dworem, mura-  
nymi budynkami, doborowym żywym i martwym inwentarzem,  
jest pod korzystnymi warunkami do nabycia. Zgłoszenia  
adresować należy: S. J., Kraków, post. rest.

**Na karnawał (mieszopust)**  
poleca **Księg. Edw. Feltzingera w Cieszynie**  
(Wyższa Brama): **Karty i listy** do zaproszenia na bal  
w polsk., czesk. i niem. języku, **ordery, koriandoli** do  
sypania, **węże papierowe** do rzucania, **larwy (maski)**,  
**brody, czapki papierowe, dekoracje dla sal, artykuły**  
**humorystyczne** oraz inne na ten czas stosowne towary.

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
**Kamlot, kamgarn, prost, rasz** na suknie. **Galonki**  
różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i ży-  
wotki.** Gotowe **suknie** proste dla **kobiet i dzieci**. —  
Największy wybór **chustek** jedwabnych, **chustek** letnich,  
**fartuchów, wążek, kartonów, kamgarnów** na **kacabajki**, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Realność**  
nr. 92. w **Zamarskich** jest do sprzedania. — Bliższa  
wiadomość w **Redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“**.  
**KARPIE (kroczyki)**  
będą z wiosną do nabycia na obszarze dworskim  
**Brzezniczy, poczta Brzeznicza (w Galicyi).**

**Ważne dla rolników.**  
Polecam: **konieczną, tymotkę, siano**  
**łączne i słomę** każdego rodzaju, wszystko towar  
pierwszorzędnej jakości, w całych wagonach do  
każdej stacji kolejowej i w mniejszych ilościach  
dla **Bielska-Białej** oraz okolicy — po najprzy-  
stępiejszych cenach. O łaskawe zamówienia uprasza,  
kreśląc się  
Z należnym szacunkiem  
**J. Schrötter**  
**Bielsko, ul. Bożnicza 17.**

**Filia bogumińska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,  
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręk  
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)  
przyjmuje od członków i nieczłonków  
**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich  
**4%**  
rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. **Kapitalizacja półroczna.**  
**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**  
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zarząd.**

**BRADEGO Kropki żołądkowe**  
dawniej **maryacelskie**  
polecone powszechnie z powodu ich **podniecają-  
cego i posilającego** wpływu na organa trawienne  
przy **braku apetytu, zaburzeniach trawie-  
nia i innych słabościach żołądkowych.**  
Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko  
**kropki żołądkowe Bradego**  
**C. Brady, apteka pod królem węgierskim,**  
**Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.**

W gminie **Niem. Lutyni, powiat Bogumin**, jest do  
obsadzenia posada  
**lekarza gminnego**  
z płacą roczną 600 koron. — Bliższych szczegółów udzieli  
przełożony gminy p. Warosz.  
**Niemiecka Lutynia** liczy 4000 obywateli. — **Apteka**  
w miejscu.  
Podania muszą być wniesione do **1. marca b. r.**  
do **urzędu gminnego.**  
**Niem. Lutynia, dnia 15. lutego 1905.**

**Młodszy młynarczyk**  
przyjęty zostanie we wielkim  
młynie **Antoniego Schindlera**  
w Cieszynie.

**1/2 kilo pierza gęsiego**  
**tylko 60 ct.**  
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze ręką darte pół  
kilo tylko **60 ct.**, te same w lepszym gatunku tylko **70 ct.**,  
w pocztowych pakietach próbnych **5 kg.** za pobraniem  
pocztowym.  
**J. Krasa, handel pierzem w Smichowie koło Prażi (Czechy 690).**  
Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

**Podziękowanie.**  
Jeśli co naszemu żalowi ulgę przynieść mogło  
z powodu śmierci ukochanej i nieodżałowanej żony,  
matki i babci naszej  
**ś.p. Maryanny Hławiczka**  
rodz. **Walczysko**  
to jedynie uczyniły to dowody szczerego współczu-  
cia i serdecznej przyjaźni, za co niniejszem dzię-  
kujemy jak naj-erdeczniej. Za szczególne składamy  
dzięki **Przewieleb. ks. p. p. pastorem A. Żłikowi,**  
**drogi Pindorowi i Karolowi Kuliszowi**  
za czułe słowa pociechy, p. p. nauczycielom miej-  
scowym i zamiejscowym, Świętnemu Wydziałowi i  
obywatelom gminy, wszystkim krewnym, przyjacio-  
łom i nader licznej i zacnemu orszakowi pogrze-  
bowemu. Za wszystkie te łaski niech Bóg nagrodą  
wszystkim będzie.  
**Górny Żuków, d. 18. lutego 1905.**  
**Zasmęcona rodzina**  
**Hławiczków.**

**Chałupa**  
wraz ze stodołą i zabudowaniami gospodarczymi, z dwoma  
morgami dobrego pola, pół godziny od miasta Cieszyna, przy  
samej drodze cesarskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania.  
**Andrzej Szuścik, Krasna przy Cieszynie.**

**Utrzymanie zdrowego**  
**ŻOŁĄDKA**  
polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu tra-  
wienia i usunięciu wszelkich go zatrważających. W tym celu należy  
używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyra-  
nia go w najlepszych i najlepszych największą siłą leczniczą z  
lekarzów; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Śro-  
dek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety,  
przeżębienia i niezdolności zatwardzenia, n. p. palenie w gardle,  
nadęcia i nadmierne tworzenie się kwasów i usmierza kuznowe  
boleści, jest **dra Rosy balsam żołądkowy**  
z apteki B. Fragnera w Pradze.  
**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opa-  
kowania noszą usta-  
wowo deponowaną markę ochronną.  
**Główny skład: Apteka**  
**B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu**  
„Pod czarnym orłem“ **PRAGA, Mała strona 203**  
**róg ul. Nerudy.**  
Przesyłka pocztowa oddziennie.  
Za nadesłaniem 5 K 60 h wysyła się wielką flaszkę, a za  
1 K 60 h małą flaszkę franko do wszystkich krajów  
austro-węgierskiej monarchii.  
Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasekhi  
i dra Karola Zaara.

**AMOUCEK**  
W wszystkich księgarniach sprzedają  
się dzieła pedagogiczne **Reussnera**  
do bardzo przedkłada i najświetniejszą nauki  
języków obcych, bez naruszenia  
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. k.:  
**Polsko-Niemiecki kurs**  
wstępny (Elementar) kurs  
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy  
zi. 1-20, kurs II-gi zi. 2-40.  
**Polsko-Francuski kurs**  
I-szy zi. 1-80, kurs II-gi zi. 4-80.  
**Gramatyka Polsko-  
Francuska** zi. 1-80  
**Polsko-Angielski kurs**  
I-szy zi. 1-12, kurs II-gi zi. 1-80.  
**Polsko-Ruski kurs**  
zi. 2-10, II-gi kurs zi. 2-70.  
Amerykański Przewodnik z  
rozprawami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni  
**Ed. Feltzingera**  
Cieszyn.

**W sprawach asenierunkowych**  
i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyłączenie i wolno  
emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**  
— przez c. k. Wysokie Władze upoważnione —  
**Biuro informacyjne**  
dla spraw wojskowych  
w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15  
„Willa Wanda“  
Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpisy podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczes-  
nego zawarcia małżeństwa, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, zezwoleń kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojskowych walczących pod  
a podoficerów i podchorążych, muzykantów, protekcjonistów i t. p.  
W godzinach pracy, tj. od 9. rano do 4. po południu, podania do  
względnie rodzaju podania do  
Godziny urzędowania: od 9. rano do 12. przed i od 3. do 6.  
popołudniu — w dniach wolnych tylko przedpołudniem.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
połrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
połrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 4. marca 1905.

Nr. 9.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie. ➡

## Praca socjalistyczna.

W numerze 7. „Gwiazdki Cieszyńskiej” z b. r. umieściliśmy na naszym miejscu artykuł pochodzący od ludzi poważnych z poza Śląska, który równocześnie był ogłoszony prawie w całej prasie polskiej, piszącej się na poglądy w nim zawarte. Artykuł ów przestrzega przed wielkim ruchem rewolucyjnym w Królestwie polskim, który, o ileby objął szersze koła naszego społeczeństwa, byłby najgłówniejszym w skutkach, bo spotkawszy się bez żadnej wątpliwości z krwawym zgnieceniem, pozostawiłby po sobie tylko ogólny uśmiałek ducha i ubezwładnienie społeczeństwa polskiego na długie czasy. Do rewolucji w Królestwie dążą socjaliści, stronnictwa zaś narodowe w Polsce nie biorą udziału w tym ruchu, bo wiedzą dobrze, że Polacy obecnie są oręża nie zrzuca jarzma rosyjskiego, owszem ten, co podnieca ludność Królestwa do powstania, jest bardzo szkodliwym dla naszej publicznej sprawy. Zdanie to podziela dziewięć dziesiątych pism polskich.

Inaczej sądzi „Głos ludu śląskiego” i „Robotnik śląski” pisma socjalistyczne, chcące jednak uchodzić za narodowo-polskie. Napadają one gwałtownie na pisma, które umieściły powyższą odezwę, przede wszystkim zaś na „Gwiazdkę Cieszyńską”, odsądzając ją od czci i wiary. „Gwiazdka” nie jest według ich zdania pismem polskim ani też inne pisma, które umieściły wiadomą odezwę, lecz tylko „Głos”, „Robotnik” i inne pisma socjalistyczne.

O cóż się socjalistom rozchodzi? Nie idzie im wcale o sprawę polską, lecz o ich mrzonki socjalistyczne. Ponieważ zaś na lep socjalistyczny nie poszłoby wielu gilot, więc trzeba koniecznie udawać Polaków i wmawiać w społeczeństwo polskie, że socjaliści usiłują w obecnej chwili wywalczyć dla Polski niepodległość. Oni chcą w obecnej chwili zmusić społeczeństwo polskie, aby się do nich przyłączyło, by się pochwalić mogli, że za nimi stoi cały naród. Cel ten starają się osiągnąć za wszelką cenę, niestety jednak i za cenę krwi polskiej, bo krew socjalistyczna nie płynie, gdyż pa-

nowie ci umieją się kryć, gdy żołnierze strzelają i tylko zwiedzeni przez nich prostaczek krew przelewają. Taką samą politykę uprawiają socjaliści śląscy: Regerowie, Mayerowie i inni.

„Komitet wykonawczy polskiej partii socjalno-wykonawczej” wydał, jako dodatek do numeru 59. „Naprzodu”, odezwę do „towarzyszów i towarzyszek” w sprawie rozruchów w Królestwie i w Rosji. Odezwę rozpoczyna się słowami: „Z bijącym sercem śledziliśmy w ostatnich tygodniach przebieg olbrzymiej walki, którą toczą nasi bracia w granicach carstwa rosyjskiego. Kiedy dnia 22. stycznia poleła się niewinna krew tysięcy robotników w Petersburgu, kiedy caratowi groziło się zdawał cios śmiertelny, każdy z nas czuł, że pora przyszła i na nas. Wierni solidarności międzynarodowej robotnik polski rozpoczął walkę strajkiem jeneralnym.” Podnosi dalej, że „ruch ten byłby już zwyciężył, gdyby był miał przed sobą tylko bogaczy i szlachtę polską,” — a ruch ten to nie siła ślepa, lecz „organizowana klasowo”, żądająca „tego wszystkiego, o co walczy proletaryat w Europie.” Po szeregu ostrych partyjnych wycieczek przeciwko szlachcie, bogaczom, urzędnikom i dziennikarzom, kończy odezwę wezwaniem „do składek, do pomocy czynnej dla rewolucji na ziemi polskiej,” oraz programowy okrzyk: „Niech żyje międzynarodowa rewolucyjna socjalna demokracja!”

Odezwę tę, pisze „Czas”, jest bardzo cennym dokumentem. Nie brakuje w niej i bałamutnych wyrażań o sejmie własnym w Warszawie i t. p., obliczonych na tych, którym socjalistyczny program nigdy nie wystarczy i nie zastąpi narodowego programu; ale tak nagłówek, jak treść, jak końcowy okrzyk mają ważną zaletę szczerzego ukazania celu ruchu, popieranego czy wywołanego przez komitet polskiej partii socjalno-demokratycznej. To nie narodowy cel, lecz socjalistyczny, to nie polski, lecz socjalno-demokratyczny cel. Klasowa polityka jest zawsze przeciwieństwem narodowej polityki; kto klasowe cele stawia na czele swego programu, tego naród słusznie nie uważa za narodowego pracownika.

Robotnikowi, jako takiemu, nikt nie odmawia narodowego charakteru, gdy poczuwa się do narodowej solidarności i obowiązków; skoro jednak staje on z wyłączeniem klasowym (socjalistycznym) programem, jemu wyłącznie chce służyć w międzynarodowym charakterze, to on sam stawia się poza nawias narodowych czynników. Z obłądą niemal rzucały się socjalistyczne pisma na głosy, stwierdzające nienarodowy charakter wywołanych przez socjalistów rozruchów; dziś sam komitet ogłasza tenże ich charakter — i wdzięczni mu być możemy za tę szczerą przyznaną się do wyłączenia klasowych, a nie narodowych celów.

Odezwę tę jest dalej cenną przestroga. Czytamy w niej: „Do robotników przyłączyła się wszędzie młodzież szkolna, od średnich oraz zawodowych szkół, aż do uniwersytetu i politechniki; liczne szeregi pracującej inteligencji zapłonęły także nastrojem rewolucyjnym.” Jest to usiłowanie przyczepienia wszystkiemu socjalno-demokratycznej marki, jest to z drugiej strony przestroga dla gorętszych żywiołów, aby wiedziały, że każdy ich czyn będzie wyzyskany przez komitet socjalno-demokratyczny, ma służyć nie na poparcie celów narodowych, lecz na rzecz „międzynarodowej rewolucyjnej socjalnej demokracji.”

Socjaliści w Królestwie zbuntowali też młodzież szkolną, nakłoniwszy ją do strajku szkolnego, t. j. do nieuczęszczania do szkoły. Ruch ten wśród młodzieży uczącej się wszczęty został pod hasłem wywalczenia dla szkoły języka polskiego. W grę wciągnięto więc to, co dla każdego narodu jest najdroższym i najcenniejszym: język ojczysty i dzieci. Młodzieży, domagającej się nauki w swoim języku, a narażonej za to na prześladowanie, nie może nikt odmówić współczucia. O to też rozchodziło się socjalistom. Walki o język polski w szkołach i młodzieży użyto jako środka, aby przezeń wciągnąć w krąg wrzenia socjalistycznego całe społeczeństwo polskie.

Że cała ta agitacja ma podkład socjalistyczny, to najlepiej widać z tego, że młodzież, schodząca się na narady, w wielu wypadkach domagała się wyrzucenia nauki religii ze szkół.

## Podśluchane.

Zebranie poufne „mężów zaufania stronnictwa radykalno-narodowego w księstwie Cieszyńskim.”

Zebrani w małej salce. Dwóch potężnych, barczystych andrusów czuwa u drzwi. Schodzą się powoli „działacze śląscy, socjalni demokraci, stojący na rzeczonem stanowisku, nie poczuwający się do żadnej winy” — więc święci.

Zebrali się nareszcie ci „Salomonowie, mający wyłączny patent na „rozum, ambicję, uczciwość w działaniu”, którzy się nigdy nie sprzeniewierzili sprawie polskiej.” Rozpoczynają się obrady.

Powstaje p. Magiera z olbrzymią, najeżoną lwią grzywą, o mocno zakrzywionym nosie orlim i zaczyna żargonem żydowskim: „Braczo, towarzysze! Wylała sze złotych pod adresem całej postępowej prasy polskiej na Śląsku, musimy zmobilizować nasze wojsko bo grozi nam zguba. My Galileusze, ohrzezani i nieohrzezani, my „działacze śląscy”, my Magierzy, Zygmose, Hersztale i Żydliki i inni myszyni dotychczas byli — otwarcie poczeba wyznaczyć, dyc nas żaden nie słyszy — wilkami w owczej skórce, byliszmy radykalni obłudnicy, naszą bronią było oszczerstwo, potważ, nienawiszc i zemsta, ale poczebujemy publicznie prawicę, żeszmy przyniesić na te czarne kresy do tego klerykalnego Śląska światło i postęp; ufam, że radykalnie przejdziemy klerykałów na Śląsku!”

Hersztal: Brawo, wybornie! Precz z klerykalizmem! Niech żyje głos Zygmusia, niech żyje bania z osami! Waleczyć będziemy aż do upadłego z tym wrogiem..

Magiera: Zbankrutowawszy w Galicyi, poczebowałiszmy przyjść na Śląsk aby buntować, hecować, przezywać, oczerniać jeszcze bardziej tych „czarnych.” (Cichym głosem). Niczeszmy dotąd nie zrobili, trochę wodę zmączili, ale teraz czeba pracować, mamy banię z osami, to poczeba rozpuszczacz te zwieżęta z żądłem i klucz i dżubacz. Głupie klerykały! Pracowali tak długo bez geszeftu zadarmo! No, aleszmy ich już podżubali, teraz musi być inaczej.

Głosy (Żydlik): Tak jest, musi się wszystko zmienić w przeciągu kilku tygodni.

Magiera: My poczebujemy jechać do Karlsbadu do bogatych panów, co mogą płacizć ale nie zadarmo na kresach pracować jeno z geszeftem.

Żydlik: Tak jest, bardzo dobrze.

Magiera: Ja już dużo stracił, nie w pracy radykalno-narodowej, już mie fantowali, alem 100 koron przeczesz wziął.

Głosy: Kto wziął? Gdzie? Skąd?

Magiera: Czicho, czicho, uspokójcie sze braczo, to przeczesz nie dużo. To tylko te niedbałe klerykały takiego sosu naważyły.

Głosy: Hańba im!

Magiera: Czeba będzie, by nie pateczyli nam

nał na palce, użądlicz hecę; zwolacz naszych i nakłacz ua klerykałów, że nie chczeli dacz pieniądze na rewolucję w Królestwie.

Krygiel: Wyborna myśl. Brawo, tak pójść musimy na ulicę, urządźć głośnie demonstracje, powybijać szyby, pobić grabarzy, kościelnych i organistów i pokazać tak nasz gorący patriotyzm.

Głosy: Hańba grabarzom! Precz z nimi! Wio na ulicę!

Krygiel: ... Tak, jeżeli nie chcą klerykały pomóc braciom męczennikom, mordowanym setkami przez carskich żołnierzy, to my musimy pójść i waleczyć, przelać wspólnie z nimi naszą krew, bo to nasi bracia....

Entuzjastyczne okrzyki: Pójdziemy, ruszajmy na Moskale!

Żydlik: No ale bracia, trzeba nam dowódcy, jabym proponował doświadczonego wodza p. Krygia i Magierę.

Głosy: Tak marsz marsz na Moskale, marsz marsz Kryglu, marsz Magiero z ziemi śląskiej na Moskale! Za waszym przewodem waleczyć będziemy razem z narodem. Brawo! Niech żyje nasz drogi Krygiel, niech żyje Magiera. Głos ludu na Śląsku powołuje was z bani na ważny posterunek narodowy.

Krygiel: Bracia! Chętnie stanąłbym na czele tej wyprawy narodowej, chętnie poszedłbym na Moskale, położył życie.... ale nie mogę...

Głosy: Jakto? Nie mogę? Zdrajca...

Ciekawy jest też zwrót, jakiego używa „Naprzód”. mówiąc o uczniach, którzy dalej do szkół uczęszczają. Twierdzi on o nich, że ulegli terrorowi (gwałtowi) rodziców. Otóż według „Naprzodu” powinni dzieci rozkazywać rodzicom, nie zaś rodzice dzieciom. —

## Ruch rewolucyjny w Królestwie i Rosyi.

W Tyflisie na Kaukazie toczy się już prawdziwa wojna domowa. Na ulicach bezustannie rozlegają się strzały, trupy leżą całemi stosami. Gmachy rządowe i publiczne i wszystkie szkoły zamknięte, domy prywatne zabarykadowane. Co chwila przybyszą z okolicy a nawet z dalszych stron kraju tłumy muzułmanów, którzy strzelają na ulicy do wszystkich, których napotykają. Wśród ludności, obleganej w domach, panuje głód. Tatarzy gwałtem dobywają się do sklepów i domów i rabują. Policja i wojsko nie jest w stanie stłumić tych rozruchów.

W Baku zapanował spokój. Gubernator w ogłoszeniach wzywa ludność, ażeby nie dawała wiary krążącym alarmującym pogłoskom. — W Baku i rejonach naftowych opuszczanie domów od godziny 8. wieczorem do 6. rano jest zakazane pod grzywną 500 rubli lub trzech tygodni aresztu.

Z Baku telegrafują do „Matina”, że Armenicy tamtejsi głośno oskarżają rząd rosyjski, iż on to podburzył przeciwko nim ludność mahometańską.

Do „Daily Express” donoszą z Petersburga, że na dworze carskim w Carskim Siole panuje okropna trwoga z powodu nadchodzących codziennie w sposób tajemniczy listów z groźbami dalszych zamachów. Pałac carski otoczony jest gęstym pasmem tajnych agentów policyjnych, którzy każdego obcego, nie mogącego się wykazać dokumentami, natychmiast aresztują.

Do dzienników paryskich donoszą z Petersburga, że policja tamtejsza wpadła na ślad przygotowanego zamachu na życie rodziny carskiej, jakiego jeszcze nawet w Rosyi nie było. — Spiskowcy mieli się wznieść balonem nad Carskie Sioło i z balonu tego zarzucić pałac carski bombami dynamitowymi. Gdyby zamiar ten był się powiódł, całemu pałacowi groziłoby zupełne zburzenie, a jego mieszkańcom niechybna śmierć. Policji powiodło się jednakże wskutek zdrady wykryć spisek i balon już przygotowany skonfiskować. — Wieść ta znajduje w Paryżu wiary, wiadomo bowiem, że wśród rewolucjonistów rosyjskich nie brakuje nawet zawodowych aeronautów. Zdaje się jednak, że całe to opowiadanie jest bajką.

„Petit Parisien” podaje bliższe szczegóły o ucieczce popa Gopano, który zorganizował robotników petersburskich. Według jego opowiadania powiodło mu się uciec z Petersburga po zgoleniu brody w ubraniu chłopskim. Udał się on najprzód tam, gdzie go się nikt nie spodziewał, do Kronszadu, a stamtąd do Finlandyi.

Jadąc sankami z miasta do miasta, przebył Gapon 230 wiorst i dotarł wreszcie do portu, skąd mógł się udać do Sztokholmu. W Helsingforsie poznał go dawniejszy jego kolega, pewien profesor, który go atoli nie zdradził. Z Sztokholmu Gapon,

który miał na cele ucieczki 4000 rubli, przybył do Paryża, a następnie wyjechał do Genewy, gdzie obecnie przebywa.

Osobistość mordercy w. księcia Sergiusza nie jest dotąd stwierdzona, ponieważ odmawia on wszelkich zeznań. Do „Daily Mail” donoszą z Moskwy, że w. ks. Elżbieta sama wyraziła życzenie, ażeby mogła widzieć się z zabójcą swego męża. Otrzymawszy pozwolenie na to, udała się do więzienia w towarzystwie swego adjutanta. Gdy przeprowadzono do niej więźnia i gdy zapytała go o powód zamachu, on wskazał wzrokiem na adjutanta. Na życzenie księżnej adjutant oddalił się. Rozmowa księżnej z więźniem odbyła się więc w cztery oczy, zupełnie bez świadków, i do tej chwili nie wiadomo, co mówiono. Opowiadają jedynie, że sprawca zamachu miał powiedzieć księżnie, że jest członkiem komitetu rewolucyjnego i że wykonał zamach ponieważ na niego padł los.

W Warszawie panuje dotąd wielkie zamieszanie. Strejku dotąd nie zaprzestano. Strejkują już nawet służące po domach. Rewolucyoniści mordują oficerów i policyantów. Dotąd powieszono 5 oficerów rosyjskich.

W piątek, d. 24. z. m. o godz. 8. wieczorem, policyanci Szwedko i Orłowski, odprowadzwszy do 10. cyrkułu pijanego dorózkarza i rzemieślnika, którzy dopuszczali się różnych wybryków w pobliżu cyrku, powracali na swe stanowisko. Kiedy przechodzili około domu l. 17 przy ul. Aleksandra, dwaj nieznani młodzi ludzie, którzy szli za nimi dali sześć strzałów z rewolwerów. Jedna z nich trafiła Szwedkę w rękę powyżej łokcia, drugą w kość ramieniową, druga zaś utkwiała Orłowskiemu pod lewą łopatką, około kości pachowej.

Drugi napad na stójkowych zaszedł tegoż samego dnia w obrębie 5. cyrkułu. Tłum żydów zażądał od rewirowego Lewkowskiego, stojącego na rogu ulicy Niskiej i Nowokarmielickiej, aby opuścił posterunek. Lewkowski chciał iść do najbliższego posterunku policyjnego; wtedy żydzi rzucili się na niego. Lewkowski ukrył się na schodach domu l. 29 przy ul. Dzikiej; żydzi zaczęli rzucać na niego kamieniami; wtedy dał do nich cztery strzały z rewolweru. Z pomocą Lewkowskiemu pośpieszyli stójkowi Wójtowicz i rewirowy Pozdniakow. Tłum szybko się rozproszył, jeden wszakże z uczestników rozruchów zadał Wójtowiczowi nożem ranę w plecy. W niedzielę o godz. 7½ wieczorem do lokalu 3. cyrkułu policyjnego (Mosta egó) przyszedł stójkowy Zarzycki, stojący na posterunku ulic Nowolipia i Smoczej. Padł twarzą na łóżko, wyszeptał: „Bracia, pomocy!” — i w chwilę potem życie zakończył. Niezwłocznie wysłano patrol wojskowy, który znalazł około domu pod l. 74 na Nowolipiu leżącego na środku ulicy bez życia szeregowca 3. brygady artyleryjskiej, Rybkina, który stał na posterunku razem z Zarzyckim. Do cyrkułu przyszedł wkrótce potem starszy dozorca rewirowy, Radiwonik, raniony kulą rewolwerową w nogę powyżej kolana. Radiwonik szedł do cyrkułu przez Nowolipie i około domu pod l. 46 zaczęło strzelać do niego 5 młodych ludzi, przyzwyczajonych ubranych, należących o ile się zdaje, nie do klasy robotniczej.

Socjaliści w Królestwie obmyślili nowy sposób „walki z caratem” — strajki rolne. Od obywatela

z gub. siedleckiej „Czas” otrzymał list następujący: „Rozpoczął się u nas strajk rolny. Stanęły gorzelnie i wszelkie zakłady przemysłu rolnego. Pozostali na miejscu tylko parobcy, obsługujący stajnie i obory, oraz stróże nocni. W niektórych miejscowościach strajkujący dopuścili się wybryków, bili rządów, karbowych. O ile się mogłem przekonać, tłum strajkujących składa się głównie z młodzieńców, uzbrojonych w pałki, trzeźwych, z natury biernych i nie wojowniczych, ale — jak to na Podlasiu bywa — upartych. Kierują całym ruchem międzynarodowi socjaliści, „inteligenci”, z którymi nawet miałem sposobność rozmawiać.

Ludność folwarczna udaje strach przed gromadą agitatorów; niby z obawy przed nią pracować nie chce. To nie przeszkadza, że rusza z tą samą gromadą, aby roboty w sąsiednim dworze unieruchomić — poczem wraca do swojej wsi, ale nie podejmuje pracy i pozostaje w domu.

Strajk się rozszerza. Lud, ogarnięty tym ruchem twierdzi, że wszystko dzieje się za wiedzą władzy i że wymagania jego są przez cesarza poparte. Warunki strajkujących są niezmiernie wygórowane; w zakresie rolnictwa wprost niemożliwe. Żądają n. p. 9-godzinnej pracy. — Strejk na kolei warszawsko-wiedeńskiej zakończył się, gdy urzędnikom i podurzędnikom zapewniono podwyższenie płacy. Na wielu jednak innych kolejach strajk trwa dalej. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Wiadomości, nadchodzące z placu boju, jakkolwiek skąpe, pozwalają na ujęcie całej akcji wojennej, toczącej się obecnie na olbrzymiej przestrzeni, w pewien całokształt. Jak to już zaznaczyliśmy, Japończycy podjęli ofensywę (zaczęli) na froncie wschodnim, uderzając na Czingeczeng. Posiadanie tej pozycji miało dla nich poważniejsze znaczenie, niż dla Rosyan, którym służyła ona jedynie tylko do szachowania prawego skrzydła japońskiego. Japończycy zaś, posiadając Czingeczeng, uwolnili się od prawdopodobieństwa oskrzydlenia od wschodu. Ofensywa jednakże japońska na Czingeczeng nie miała charakteru li tylko zabezpieczającego własne stanowiska, gdyż w takim razie Japończycy zaprzestaliby dalszej akcji po osiągnięciu chwilowego celu. Dalsze dni bitew wykazują, że Oyama podjął operacje poważniejsze, według najdokładniej obmyślonych planów, a Kurokiemu przypadło zaszczytne zadanie odegrania głównej roli w trudnem przedsięwzięciu.

Jak wiadomo z depesz, Japończycy po wzięciu Czingeczeng ruszyli na Kautulin i obok leżące wąwozy, dającą przystęp do przełęczy, wiodących z doliny Taitse w dolinę Hunho. Kolumna zachodnia ruszyła od Banjapudzy, reszta prawego skrzydła rozdzieliła się na dwie kolumny, z których jedna operowała przeciw wzgórzom Talin, a druga okrężnym marszem zachodziła ku zachodowi, wysyłając równocześnie swe prawe skrzydło ku północy ku Inpan nad Hunho. Zawierucha śnieżna, górzysty teren, zasypany śnieżem, brak komunikacji — utrudniały działania. Mimo to, wojska japońskie postępowały z powodzeniem. Świadczą o tem telegramy biura Reutersa, donoszące o ich zwycięst-

**Krygiel:** Widzicie, jestem chory, idźcie wy tylko. ja wam ułożę plan, lecz zostanę na Śląsku i będę was wspierał — no i Magiery także puścić nie mogę; bo jego cennego życia, jego pięknej grzywy nie można ofiarować na ołtarzu Ojczyzny. Bracia, idźcie a nasza socjalna demokracja w czerwonej liberyi zwyciężyć musi.

**Głosy:** Bravo, pójdziemy, a wy zostańcie. Nuże na Moskale. (Rozentuzyzmowani, z zaciśniętymi pięściami wydają się z sali, zostaje tylko Magiera i Krygiel.)

**Magiera do Krygla (z cicha):** Dziękuję ci, bracie, bo już było ze mną źle. Niech idźe ten lud z wrodzonej sobie głupoty, niech wyleje swoją żółcz i... nawet swoją krew pod knutem kozaków, my będziemy dalej „pracowali” na kresach. (Rozczuleni całują się.) —

## Czerwona wstążka.

(Scena z życia wiejskiego na Śląsku.)

(Dok.)

Wstała nagle z ławy od okna, na którą się przedtem była posadziła, chcąc jakby pokazać, że ma na tyle jeszcze siły, by nie poddać się losowi, który jest niesprawiedliwy. Bezwzględnie wplótła do włosów swą najpiękniejszą wstążkę czerwoną i oblekła jeszcze suknię ze srebrnym żywotkiem, była gotowa... na bal czyli raczej do boju ze swem

nieprzyjemnem położeniem. Dumnie jak paw spojrzawszy jeszcze raz przez ramię na swoje włosy i wstążkę, której końce sięgały niemal galonki miśternie do brzegu sukni przyszytej, — przykazała małoletniemu bratu, by pilnował domu, i poszła... Jakis szal przyspieszał jej kroku. Skrzypienie zmarzłego śniegu pod jej nogami niby jęki zwycięsko pokonanego wroga, pochlebiali jej chwilowemu nastrojowi....

Weszła na salę tańców i z licznego tłumu u drzwi stojących i na taneczników czekających „dziewek” wysunęła się na sam przód. Oczy młodzieńców zwróciły się odrazu na nią. Zaczęli sobie wnet o niej szeptać, o jej przygodzie i nieszczęściu. Niektórzy wyrwali się z głośniejszymi uwagami: „Mówcie, co chcecie, ładna „juha” z niej”, zaznaczał jeden. „Ładna grzesznica!” potępiał drugi. „Możebyś rzucił pierwszy na nią kamieniem, by ją za to ukamienować,” pytał osądzającego znowu inny. „Nie można jej wprawdzie pochwalić,” wtrącił w końcu jeden poważny i ogólnie szacowany gospodarz, który się tej małej sprzeczce przysłuchiwał, „jednakowoż nie śmiecie więcej potępiać ofiary niż uwodziciela. Ona zresztą nie jedyna, która nastawiała ucha na ponętne słówka postępowca, której zapodobała się filozofia zdradliwej gadziny, zbierając w końcu owoce... goryczy i zawodu. Podobną filozofię życia sięją dzisiaj wszędzie nasi t. zw. „postępowcy” i pożądamy dla niej nie tylko jednostek, lecz i ogółu. Patrzcie,

jak do całego organizmu naszego ludu śląskiego wżerają się tego rodzaju niebezpieczne pasożyty, nie szanując jego dziewiczej piękności, — jak się ją zepsutość i niemoralność i wołają bynajmniej dwuznacznie: „Precz z cnotą, precz z uczciwością”, stary porządek się wali, tak jak oto i ten warchoł, który zwiódł Marysię. A kto odrazu się im nie poddaje, jest „zacofańcem i klerykałem.” Podczas tej rozmowy nabrali wszyscy dużo współczucia dla „uwiedzionej” i spoglądali na nią z wielką sympatją, — do czego przyczyniała się i ta okoliczność, że daleko szeroko nie było ładniejszej dziewczyny, jak ona....

Zagrała muzyka. Młodzieńcy wystąpili ze „szynkowni” na salę, by wypatrzeć sobie taniecnicę. Byliby pewne szli po Marysię, i ci „najporządniejsi swojacy”, lecz bali się narazić na złe języki, które czekają pierwszej lepszej chwili, by szarpać dobre imię drugiego. Taniec ze „zowitką”... toby było coś dla bujnej fantazyi złośliwych plotkarek, dla podejrzeń, posądzeń.... Lecz kiedy zagrali „Dziada”, gdzie tancerze i tancerki ustawiają się do dwóch przeciw sobie stojącym rządów, a w środku między nimi niby zbywający tancerz miasto z dziewczyną toczy się z jakimś dragiem, — a na pewien znak muzyki rzuca drag porwijąc do tańca w rzedzie stojącą dziewczynę — a za nim wszyscy na oślep zaczynają dobijać się dziewczyny, by nie został im drag i nazwisko „dziada”; to tedy, kiedy nie zbywa czasu na wybór „porząd-

wach nad generałem Reuvenkampffem, który, stojąc w rejonie nad górnym Taitse, między Czingczeng a Madjacentse, rozporządzał przeciw poważnym siłami, bo trzema brygadami konnicy i dwiema brygadami piechoty, nie licząc strzelców. Oskrzydlenie wschodnich stanowisk Rosyan uwidaczniało się coraz lepiej, lewe ich skrzydło poważnie zagrożone musiało ustępować.

Wprawdzie Kuropatkin mógł dla utrzymania swoich stanowisk pchnąć rezerwy i centrum, ale możliwość tę udaremnił Oyama swymi planami. Jak bowiem donosi petersburska agencja telegraficzna, walka artylerji, prowadzona w ostatnich dniach dorywczo w centrum i na lewym skrzydle japońskim, stała się ogólniejszą, rozciągając się na front 120 km. — Tym sposobem Oyama zaatakował wszystkie siły rosyjskie, uniemożliwiając Kuropatkinowi wysłanie pomocy na zagrożone pozycje wschodnie. — Kuropatkin, zaatakowany ogniem działowym w swe centrum i na skrzydle lewym, musi się liczyć z możliwością ataków piechoty japońskiej w tych miejscach w razie skuteczności ostrzeżenia, ma zatem swe rezerwy unieruchomione.

Tak samo również należy tłóaczyć posuwanie wojsk japońskich na wschodzie, gdzie poza prawem skrzydłem rosyjskiem i na jego tyłach od północy pojawiają się silniejsze oddziały japońskie. Nie mają one za zadanie faktycznego oskrzydlenia Rosyan w tej stronie, lecz raczej obliczone są także na unieruchomienie sił rosyjskich.

Rozpoczęcie zatem bitwy ogólnej, rozstrzygającej jest zależnem od wyników zaczepki Kuropatkinowej.

Generał Stössel i jego żona wrócili już do Rosji. W Moskwie wielkie tłumy publiczności otaczały przez cały dzień hotel, w którym zamieszkał Stössel. Do deputacy miasta Moskwy z burmistrzem na czele, która wręczyła Stösslowi chleb i sól, rzekł on, w odpowiedzi na przemowę burmistrza, co następuje:

„Nie było to naszą winą, że Port Artura musiał upaść. Stawiliśmy opór jak długo tylko było możliwem. Już od października Japończycy mieli nas w swej władzy. Po zajęciu wszystkich ważnych fortów na linii rozciągającej się na 4 km, mogli oni każdej chwili wtargnąć do Portu Artura. Z wielkim bolem widziałem się zmuszonym oddać twierdzę, albowiem uważałem za swój obowiązek zapobiedz nieuniknionemu, inaczej rozlewowi krwi. Japończycy zdobyli Port Artura nie bez wielkich ofiar, jak to sam gen. Nogi przyznał. U nas przypało na 680 oficerów 317 zabitych, a wszyscy inni byli ranni, niektórzy nawet po ośm razy. Z 17.000 ludzi zostało nas tylko 4000, razem z rannymi. Ze strony floty nie mogliśmy się spodziewać żadnej pomocy, gdyż została ona zniszczona przez nieprzyjaciela. Ostatnia depesza, którą otrzymaliśmy od gen. Kuropatkina z dnia 30. października z. r. przyrzekała nam odsiecz, a chińscy szpiegowie zapowiadali zbliżanie się Rosyan. Atoli Japończycy rozwiali wszystkie nasze słuzby wiadomością, że flota Roździestwieńskiego znajduje się jeszcze koło Madagaskaru, a wojska Kuropatkina koło Mukdena, gdzie jeszcze teraz przebywają. Tak więc, wobec braku amunicji i środków żywności, nie mogliśmy się dłużej trzymać.

D. 1. b. m. przybył gen. Stössel do Peters-

burga. Na dworcu powitali go: minister wojny Sacharow i szef sztabu generalnego Frulow. Pani Stösslowa otrzymała bukiet od pań z komitetu portarturskiego. Generał Stössel powitano okrzykiem „hurra” i wprowadzono do salonu dworcowego, gdzie go powitał generał Bogdanowicz, wskazując w przemówieniu na to, że Stössel, powróciwszy do Rosji, widzi ją nawiedzioną i kłóskami wojennymi i rozruchami wewnętrznymi. Generał Stössel odpowiedział, że jego zdaniem rozruchy wewnętrzne wywołane zostały nie przez Rosję, ale przez Japończyków, którzy również i na placu boju zasypują pozycje rosyjskie odezwaniami.

### Jeszcze coś socyalistom do pamiętnika.\*)

„Religia jest rzeczą prywatną,” tak mówią i piszą socjaliści w swym programie, gdy stoją przed ludźmi, mającymi choć odrobinę jeszcze wiary. Jak ten punkt programu urzeczywistniają, na to dzisiaj znówu kilka przykładów. W mieście Roubaix we Francji wydał socjalno-demokratyczny burmistrz (więc wyznawca braterstwa wolności i równości) w r. 1895. rozporządzenie, by żaden kapłan katolicki nie odważył się w komży i stule oraz w towarzystwie zakrystyana niosącego latarnię i dzwonek pokazywać się na ulicy z Przenajsw. Sakramentem niesionym do chorego. Pewien kapłan, który mimo to chciał udzielić konajacemu u tej ostatniej religijnej pociechy, został brutalnie i czynnie napadnięty przez jednego tkacza socjalistę. Zuchwalec starał się wydrzeć dzwonek z ręki ministranta, lecz przeszkodziło mu w tem młode jakieś ale odważne dziewczę, wymierzając mu niespodzianie kilka siarczystych policzków... „Religia jest rzeczą prywatną,” zapewnia i „puszczyk” socyalizmu na Śląsku, lecz w praktyce mobilizuje całą czerwoną „internacjonalną,” by „opłwać i błotem obrzucić” najświętsze uczucia ludności katolickiej. „Religia jest rzeczą prywatną,” drugorzędna, tak zapewnia p. Tadeusz i zaklina się na wszystkie świętości, że broń Boże nie walczy przeciw religii, lecz tylko przeciwko „klerykałom”. Cóż też to są te klerykały? Na to „socyalistyczny” najemnik za grosz publiczny, sączący jad w młodociane serca” nigdzie nie daje odpowiedzi tylko rzucił dawno oklepasym i nie zrozumianymi frazesami tak pstro, jak pstro ma w mózgowicy ugrupowane. To prawda, nie zwalcza nędzie „klerykalizmu” żydowskiego lub protestanckiego, nie zwalcza ani judaizmu ani luteranizmu ani niedorzecznego buddyzmu, tylko zawsze i wszędzie katolicyzm, który nazywa, by zamydląć oczy ubogim na duchu, „klerykalizmem”. Lecz p. Tadeusz znawansował, stał się apostołem ruchu „Los von Rom”. Pogratiłować można propagatorom ruchu „Los von Rom” bo zyskali nowego sprzymierzeńca, bo przewodę proletariatu na Śląsku, referenta o „rewolucji narodowej” i organizacy partyjnej p. Tadeusza. W numerze 28. z dnia 9. grudnia z. r. z okazji uchwalenia ustawy szkolnej w Sejmie dolno austriackim pisze organ, którego hasłem: „Religia jest rzeczą prywatną” co następuje: „Wszyscy ludzie postępu(?) łączą się razem, aby wypędzić kle-

\*) Zwroty w nawiasach wyjęte są z „Robotnika śląskiego”.

rykałów ze szkół. My żądamy tylko wolnej(?) świeckiej szkoły. (A czy nie jest wolną?) Za nasze (i?) pieniądze chcemy mieć wpływ zapewniony na wychowanie naszych dzieci. Precz z klerykałami ze szkół. Na okrzyk tryumfu klerykałów w Wiedniu zawołamy z całej piersi „Los von Rom”. Tak p. Tadeusz, a że on nie sam tak woła i psio-czy, że i gdzie indziej przewodcy socyalnej demokracji publicznie i oficjalnie w podobny zachowują się sposób, znaczy to tyle, że socyalna demokracja chameleonuje, zmienia swój kolor. swój „niesocyalny” program. Tak i przewodcy wiedeńskich socyalistów i posłowie do Rady państwa Pernstorfer i Schuhmeier krzyczą i ryczą jak czerwony „puszczyk” śląski na publicznych zebraniach towarzyszy, nawet z trybuny parlamentarnej całem gardłem „Los von Rom”. Precz od Rzymu! Ci sami, co mówili, że religia jest rzeczą prywatną wleją teraz teroryzując „braci” robotników: „Ogłoscie wystąpienie z kościoła rzymskiego, stańcie się protestantami, starokatolikami lub bezwyznaniowcami, tylko idźcie „Los von Rom”. Skutkiem tych ciągłych hac tych „kogutów” czerwonych i „szowinistów” w sprawach „prywatnych”, bo religijnych odpadło już wielu od wiary katolickiej. „Rzymski” kościół nie wiele lub nie stracił, bo ci, którzy na nieuzasadnione wezwanie rzydziałych „najemników czerwonej maffii” zmienili zelgę jak szatę, nie byli właśnie już od dawna katolikami.

Ale to jest charakterystyczne. Czerwony standard, który „płynie ponad trony”, dzisiaj jakos już przedziurawiony i religia katolicka już nie jest dla socyalistów „rzeczą prywatną”, lecz mocną fortecą, do której biją śmierzdzące i cuchnące cebulą i czaszkiem bomby. Ale przewodcy powinni nasamprzód dać towarzyszom przykład i nie tylko wewnętrznie, skrycie, lecz otwarcie, publicznie pójść „Los von Rom”. —

### Jakie gatunki drzew owocowych sadzić i szczepić.

Nadchodzi powoli wiosna i zarazem czas, aby pomyśleć nie tylko o roli i zasiewach, ale także o sadzie. Dzisiaj wie roleik, że dla utrzymania się przy gospodarstwie nie wystarczy uprawić rolę jak to ojcowie kiedyś uprawiali, ale że trzeba się daleko więcej napracować i naprzód rozmyślić, jakie plody i w jaki sposób umiejętnie takowe zasiać, aby osiągnąć dochód. Dzisiaj stara się też gospodarz i o inne poboczne dochody, które nieraz bardzo znaczne zyski przynoszą, a szczególnie stara się rozumny gospodarz o odpowiedni sad. Aby zaś sad przynosił spodziewane korzyści, potrzeba do niego odpowiednich dla naszego klimatu gatunków drzew owocowych. Podajemy więc następujące gatunki, które w naszym kraju powszechnie dobrze obczadają i na zimny klimat są wytrzymałe.

Jabłka letnie: 1. Astrakan biały czyli oliwka biała; 2. Chartamowski; 3. Papierówka.

Jesienne: 4. Kardynalskie moregowate; 5. Kentowka gdańska (trwa od października aż do końca grudnia).

Zimowe: Reneta landsberska; 7. Parmena

nej” taniecznicy, dużo cieszyło się z przypadku, który im dał w ręce Marysię.

Ale niebawem wpadło wszystkim w oczy, że Marysia tańczy w czerwonej wstążce, do której utraciwszy „panieństwo” prawo już zaprzepaściła. Było widać ogólne niezadowolenie z tego nie przestrzegania tradycji przedewszystkiem między dziewczynami, które upatrywały w tem pewną zachwałę i chęć stawienia się na równię z nimi — czystymi. Rozgoryczenie rosło i doszło szczytu, kiedy Marysia z czerwoną wstążką poszła w tany z uwodzicielem. Wprawdzie zadrżała cała z przerażenia, gdy jak — piorun z nieba — niespodziewanie wysuwając się z pomiędzy kilku nowo przybyłych stanął przed nią, prosząc galantnym ukłonem do tańca.

Była gotowa splunąć pogardliwie przed tym człowiekiem bez sumienia i czci, — który złamał jej życie, namawiając na „złe kaski”. Lecz gdy usłyszała słodkim głosem powiedziane: „Marysiu! kocham cię. Nie gniewaj się!” udobruchała się wnet. Pochlebstwo potrafiło ją zawsze rozbroić i pozyskać. Pod wpływem skocznej muzyki, chociaż nie zupełnie jeszcze chętnie, dała się wciągnąć do tańca. Serce jednak biło jej silno i spieszenie z jakiegos lęku, jakieś bliżej nie określonej trwogi. Było jej tak, jak każdemu po jakimś nierozważnym czynie, z którego możliwych skutków fatalnych nie zdaje sobie w tej chwili sprawy...

W tem uczuła gwałtowne pociągnięcie za włosy. Oglądając się, osłupiała. Przed oczyma mignęła jej groźnie jakaś obca ręka, trzymająca nożyce — a jej warkocz właśnie co ucięty współ z czerwoną wstążką leciał przez powietrze w kąt ku piecu, a równocześnie jednym zapalczywym chłodem odezwały się wszystkie „dziewki”: „Ladacznicu! cóż ci po wstążce czerwonej, mając w objęciach postępowca?!” „Darujcie!” wyjęła sromotnie pokarapa. Nieopowiedziany wstyd wypędził jej krew do głowy, tak, że o mało przytomności nie straciła. Wypadła przez drzwi do pola, by jak najdalej uciec, z oczu świadków jej nowego niebezpieczeństwa. W pręgu będąc, usłyszała jeszcze echo komus wymierzzonego policzka. Lecz już ją nie mogło obchodzić, co w połączeniu z tem wszystkim dzieć się tam jeszcze może...

Policzek ów dostała od „postępowego galana” egzekutorka barbarzyńskiej zemsty. Za nią ujęły się jednak odrazu wszystkie inne żeńskie i w rozjątrzeniu obskoczywszy butnego „postępowca” zaczęły zaganiać mu pięściami około głowy wśród strasznej wrzawy i przezywania. Młodzieńcy, którzy już dawno „sciskali zęby i pięści” na tego nie ponia, chcieli teraz skorzystać ze sposobności. Już spadał czyjaś pięść na zniecierliwionego tak, że zwinął się na podłódze. Żyd wylekany chciał się tylko dostać do lampy, by ją zgasić. To miało być tym najlepszym środkiem przeciw powstałym bój-

kom, jak długo on był karczmarzem. Lecz mimo mroku ofiara niezdolała się umknąć. Jeszcze kilka uderzeń było słyszeć raz po razie i towarzyszące im dźwięki: „Uwodzicielu! tu masz postęp!... tak nowy porządek znówu się wali!...” Eustachy.

### Tunel Simplonki.

D. 24. z. m. przebito przez górę Simplon (wym. Sęplon) tunel czyli przekop.

A cóż to za góra i gdzie ona leży?

Simplon jestto szczyt Alp lepontskich, leżący na granicy kantonu (prowincji) szwajcarskiego Wallis i Włoch i dochodzący 3500 m wysokości. Przez górę tę wiedzie trakt Simplon, prowadzący z doliny Rodanu (Rhône) do doliny Tosa: złożył go w czasie od 1801—1806 cesarz Francuzów Napoleon I. Obecnie przeprowadzają przez górę tę tunel czyli ganek podziemny.

W jednym z ostatnich numerów „Figara” opisuje ks. Roland Bonaparte swoją wycieczkę do tunelu Simplonkiego, którego budowa jest już na ukończeniu. Pragnąc poznać to potężne dzieło ludzkiej pracy — pisze ks. Bonaparte — udałem się z Zermatt do małego miasteczka Brieg, przy którym znajduje się północne ujście tunelu. Przyjął mnie naczelný inżynier Hugon Kager, pod którego kierownictwem wszystko zwiędziłem. Dotąd wszystkie wielkie tunele budowano o dwóch torach w jednym

złota; 8. Reneta Baumann; 9. Reneta Bojkona; 10. Reneta kasselska; 11. Zieleźniak; 12. Grochówka.

Ostatnie dwa gatunki wytrzymują aż do nowego owocu, jeżeli są odpowiednio przechowane a Grochówka bardzo dobra do obsadzania dróg.

Także Pepinę litewską czyli Glogierówkę i Titówkę z zimowych polecić można.

Z gruszek dla naszego zimnego kraju mniej-szy wybór, mianowicie dla drzew wysokopiennych:

1. Dobra szara dojrzewa we wrześniu; 2. Dobra Ludwika; 3. Boska faszówka; 4. Flamańka czyli Maślacz farby drzewa; 5. Żołnierz rolnik czyli Maślacz Blumenbacha; 6. Kongresówka i 7. Tryumf z Vienne. Te ostatnie dwie na cieplejszym i osłoniętym dobru miejscu.

Z wczesnych dobre są: Magdalenka Andrzejówka (Desporté), Faworytka Clappa.

Ze śliwek: 1. Renkloda zielona; 2. Śliwka włoska; 3. Śliwka zwykła czyli węgierska; 4. Piękna z Löwen; 5. Anna Spät; 6. Wczesna z Esslingen.

Z trześni polecenia godne: 1. Czarna Fromma; 2. Majówka; 3. Olbrzymia Hedelfingera; 4. Miodówka; 5. Najwcześniejsza Marchii.

To są gatunki owoców udających się na drzewach wysokopiennych. Kto życzy sobie mieć delikatniejsze i wspanialsze gatunki jabłek i gruszek, to może je uzyskać na drzewach karłowatych czy to w formie piramidy, czy też na tak zwanych drzewach szpalerowych także karłowatych. W zwykłych jednak sadach gospodarskich sadzą drzewa wysokopiennych, bo te daleko większe ilości obradają i niewymagają tej staranności, co drzewa karłowe.

Kto więc pragnie nabywać drzewa owocowe lub też sam szczepić, niech z wymienionych gatunków kupuje lub szczepi a nie zawiedzie się, jeżeli dobrze takowe posadzi i jako tako pielęgnować będzie.

Niejedyn z czytelników „Gwiazki“, czytając owe liczne imiona i nazwy, będzie ruszał ramionami lub skrobał się za uchem, mówiąc: „A koby tam to sobie pamiętał, jak tam jakie drzewo lub owoc nazywać, to teraz nowe jakieś mody.“ Takiemu chyba trzeba zwrócić uwagę na to, że na zeszłorocznej wystawie cieszyńskiej było około 80 różnych gatunków jabłek i gruszek, na wystawie zaś krakowskiej wystawił jeden ogrodnik z Warszawy 320 gatunków jabłek i gruszek, zaś ogród doświadczalny uniwersytecki krakowski 240 różnych gatunków. Są w Europie ogrody, które samych jabłek mają około 800 gatunków a uczeni ogrodnicy są je w stanie odróżnić i nazwać. Komu zaś za trudno pamiętać sobie kilka nazw, to niech prosi o tak zwane dobre jabłko lub gruszę i to od człowieka, który się zna na owocach, aby nie sadił byle co, albo też tylko same letnie lub jesienne, bo takie trudno we większej ilości spieniężyć.

Najłatwiej zaś co do nazwy owoców, poradził sobie prosty lud na pruskim Śląsku, bo tam każdy, czy szlachetny czy też podły owoc nazywa szumnie „Płonka“. O naszym jednak ludzie w księstwie Cieszyńskim przecież trochę więcej sądzić i trochę wyżej szacować go trzeba i starać się też każdy właściciel sadu o to powinien, aby chociaż kilku gatunków rozróżnić i nazwać umiał. — B.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Nowa roślina pożyteczna.** Przed trzema laty już pewne pismo francuskie podało wiadomość, że do Marsylii wprowadzono nową roślinę, podobną do naszego kartofla. Nie jest to nowa odmiana kartofla, jakich corocznie kilka gatunków wyprodukują hodowcy, lecz całkiem inną rośliną, należącą do tej samej, co kartofle rodziny. Główną cechą tejże rośliny jest to, że rośnie na miejscach mokrych; nazwano ją przeto „kartofl-m błotnym“ (Sumpfkartoffel). Nać wyrasta silnie, tak że z łatwością zwycięża chwasty, kwiat ma miły zapach jaśminu, kłoby są żółtawe, gdzie niegdzie z modrym odcieniem i mają smak gorzkawy. Bydło zjada bardzo chętnie tak nać zieloną, jako i kłoby. Dotychczasowe próby uprawy wykazały, że nowy ten kartofel rośnie na każdej ziemi, byle nie zbyt suchej, najlepszy sprzęt jednakże wydaje na ziemiach mokrych. Dlatego samego nprawa tejże rośliny mogłaby dla rolnictwa i hodowli bydła być nader korzystną. Ziemi mokre zazwyczaj nie mogą być należycie wykorzystane z powodu tego, że znane dotąd u nas okopowiny nie udają się na nich. Choćby więc nawet ta nowa roślina zdalna była tylko na paszę dla bydła, to uprawa jej na miejscach mokrych większe dałaby rolnikom korzyści, niż kwaśne trawy, na łąkach takich rosnące. Próby uprawy tej rośliny robiono w Francji i Bawarii. W tym roku niezawodnie ukaze się ona na targach światowych. —

**Które z roślin, używanych na zielony nawóz, najwięcej pobierają azotu z powietrza?** (Z „Tygodnika rolniczego“.) Przy uprawie niektórych roślin strączkowych jak i motylkowych na zielony nawóz pod przyszłe następujące w płodzenie, główny zysk jak wiadomo polega na tem, że w nadzwyczaj tani, a prosty sposób wprowadza się (prócz innych składników) większą ilość azotu do gleby jako środka odżywczego dla roślin — wprost z powietrza atmosferycznego. — W jaki sposób mniej więcej pobieranie tego składnika z powietrza atmosf. przez rośliny, oraz wprowadzenie go do gleby się odbywa — to chyba wszystkim ziemianom dokładnie jest wiadome. Interesującym więc byłoby pytanie, które z roślin najczęściej na zielony nawóz uprawianych — najwięcej tego azotu w sobie zawierają. — W tym celu prof. dr. Rümker we Wrocławiu przeprowadzał odpowiednie próby i osiągnął następujące rezultaty: Na przestrzeni 1 ha w plonie, zawierały w sobie:

Łubin na	20.000 kg zielonej masy około	100 kg azotu
Seradela na	15.000 „ „ „ „	75 „ „
Wyka na	12.000 „ „ „ „	60 „ „
Konicz czerw. na	12.000 „ „ „ „	60 „ „

Z tego zestawienia wynika, że łubin najwięcej pochłania azotu z pow. atmosf., najwięcej go też może dać glebie. A zatem łubin należy uważać za najlepszy nawóz zielony, gdy chodzi o dostarczenie azotu. Na podstawie doświadczeń z przyorywaniem roślin mających służyć na zielony nawóz — zwraca uwagę prof. Rümker, że takowe należy o ile możności jak najpóźniej przyorywać, t. z. o tyle, o ile czas uprawy przyszłej rośliny na to pozwala. Tak więc n. p. łubiny należy przyorywać wówczas, gdy mają strączki po przekwitnięciu. Zielonych nawozów, jak wiadomo, używa się pod oziminy, a także i pod

jarzyny, jak n. p. ziemniaki lub jare zboża. Stosownie więc do uwag prof. Rümker, rośliny przeznaczone na zielony nawóz pod jarzyny — powinny być w ciągu zimy, a nawet z wczesną wiosną przyorywane. Doświadczenia w tym kierunku robione wykazały, że nie tylko z powodu późnego przyorania niema żadnych strat w azocie, jaki roślina z powietrza zabierała, ale nawet już nieco przemarznięte rośliny łatwiej potem w ziemi ulegają rozkładowi i chemicznym przemianom i bardzo szybko oddają pokarm w stanie przyswajalnym następnej roślinie. Przyorywanie powinno być dokładnie i w porządku ścisłym przeprowadzone w ten sposób, aby gleba dostatecznie roślinę przykryła — wówczas szybszy rozkład następuje w ziemi, a i pokarm przez następną roślinę może być dokładniej wyzyskany. *Kazimierz Langie.* —

**Hodowanie starych krów.** Często znajdujemy w różnych stajniach krowy, które 10, 12 i więcej lat liczą. Trzymanie tak starych krów jest nieracjonalne, a to z następujących przyczyn: 1. niebezpieczeństwo, że krowy zachorują na tuberkulę, tę rozpowszechnioną i niebezpieczną chorobę, wzrasta, im starsze krowy. Zaraza płucna jest chorobą, która przez wspólne pożycie bydła się rozszerza. Cielęta rodzą się prawie wszystkie zdrowe, chociaż pochodzą od rodziców zarażonych. Choroba zjawia się dopiero później, a mianowicie przez pokarm zarażony, jakoto przez mleko surowe krów zarażonych, przez zarażki, zanieczyszczoną wodę i t. d., albo przez wdychanie nieczystego, zarażkami napełnionego powietrza. Im starsze cielęta lub krowy, tem większe niebezpieczeństwo zaraży. Skutek jest, że, im starsze krowy, tem większa stopa procentowa zaraży. 2. Stare krowy trudniej wykarmić, niżeli młode i aby takowe wytuczyć, potrzeba więcej stawy, niżeli do wytuczania młodego bydła. 3. Cena, uzyskana przy sprzedaży, jest mniejsza. Im starsze zwierzę, tem mniej wartościowe mięso i dlatego rzeźnik płaci za stare krowy mniej, niżeli za młode. 4. Wydajność mleka niknie ze starością bydła, a mianowicie mleko traci na tłuszczu, tym najważniejszym składniku. 5. Jakość mleka staje się lichą. Mleko starych krów nie jest tak smaczne, jak od młodych, tak samo wyrabiane z niego masło. Z tych pięciu wymienionych przyczyn wynika, że nie jest racjonalnie, długo krowy trzymać, i okazuje się potrzeba, krowy, które stają się mniej wydajnymi, potuczyć i rzeźnikowi sprzedać. Zalecić można trzymanie krów do 8 lat. W ostatnim roku karmi się je, a gdy tracą mleko, sprzedaje się je na mięso. Wyjatek może stanowić krowa, która rodzi zdrowe cielęta, zdadne do chowu. O taką krowę byłoby szkoda i trzymać ją tak długo, dokąd zdrowe cielęta rodzi. *Bo.*

**Zeschnięte liście na drzewach owocowych,** jeżeli się jeszcze na tychże znajdują, powinny być zebrane i spalone, gdyż są zwyczajnie kryjówką szkodliwych owadów. — *Bo.*

**Nawóz pod jarzyny.** Jarzyny, które uprawiamy, możemy ze względu na potrzebę nawozu na trzy grupy podzielić. Do pierwszej grupy należą wszystkie kapusty, kalarepy, selery, pory, ogorki i pomidory. Tym roślinom daje się świeży nawóz bydlęcy lub koński, a mianowicie do lekkiego gruntu pierwszy a drugi do gruntu ciężkiego, zimnego.

Opuściłem tunel pod wrażeniem potęgi ludzkiej pracy. Podziwiałem zarówno inżynierów, którzy stworzyli plan budowy, jakoteż i robotników, którzy te plany przemieniają w rzeczywistość. Gdy Napoleon, który zaczął na początku XIX. wieku budować drogę przez Simplon, zniecierpliwił się przewlekaniem budowy, rzucił swoim inżynierom pytanie: „Kiedyż wreszcie pojedę tamtędy z działami?“ nasz wiek zapytuje: „Kiedy przez Simplon pójdzie pierwszy pociąg z podróżnymi?“ —

chodniku, przy budowie tunelu Simplonńskiego odstawiono od tej zabudowy dwa równoległe chodniki, czyli kurytarze, o jednym torze. Chodniki owe mają około 5 m wysokości i tyle mniej więcej szerokości, a idą obok siebie, przedzielone ścianą grubości 17 m, połączone zaś są poprzecznymi sztolniami, przebitymi w rozdzielającej je ścianie. Ten sposób budowania jest lepszy i szybszy od dawniejszego.

Tymczasowo zostanie zupełnie wykonany jeden chodnik, drugi zaś służy do wentylacji, przewożenia robotników i t. p. Do wiercenia służą hydrauliczne maszyny wiertnicze Brandta. Dawne, tak wysoko cenione świdry dyamentowe zostały zarzucone. Za pomocą maszyn wiertniczych robotnicy wyrabiają w skale otwory, w których zakładają dynamitowe naboje, celem rozsadzania skał. Od rozpoczęcia budowy aż dotąd wykonano 1.230.000 rozsadzeń. W ten sposób w ciągu dnia powstaje przeciętnie otwór, mający 6 m długości, 2½ m wysokości a 3½ m szerokości. Rozszerzenie otworu do właściwej objętości i obmurowanie odbywa się zwykłymi środkami.

Ważną rolę przy budowie tunelu odgrywa wentylacja, która odbywa się za pomocą ściśniętego powietrza. Ale większą o wiele przeszkodą stanowi gorąco, które wzrasta w miarę, jak robotnicy zagłębiają się coraz dalej w skalę. W tunelu Simplonskim gorąco wzrastało do 42° C.

Ażeby obniżyć temperaturę, inżynierowie wprowadzają do tunelu wodę rurami, które są podziurawione jakby sito. W ten sposób powstaje bardzo drobny deszcz, jakby mgła skroplona, i ochładza powietrze. Gorące źródła, mające nieraz 50° C, przerywały nieraz robotę na czas dosyć długi. Roboty około przebicia tunelu miały się skończyć właściwie w maju roku zeszłego, z powodu jednakże licznych przeszkód nieprzewidzianych a bardzo trudnych do przewyciężenia, przedłużono przedsięwzięcie termin aż do końca kwietnia 1905 r. Przedsiębiorcy otrzymali za roboty 70 milionów marek i zatrudniają około 1000 robotników, przeważnie Włochów.

W towarzystwie p. Kagera i kilku innych inżynierów udałem się do tunelu, wdziawszy na siebie ubranie robotnika. Otrzymałszy latarnię, wsiałem z moimi przewodnikami do pociągu, który wioził robotników na miejsce pracy. Każdy taki pociąg wiezie około 250 robotników. Droga wznosi się bardzo łagodnie. Powoli gasło światło dzienne i po jakimś czasie znaleźliśmy się w ciemnościach, które słabo rozświecały latarki, trzymane przez nas w rękach i rzucające słabe błyski dookoła. Z wnętrza tunelu dolatywał nas gwar i silny łoskot, tak, iż wkrótce nie słyszałem, co mówili do mnie inżynierowie. Na murach spostrzegałem zapisywane odległości, wiedziałem więc, ile drogi ujechał pociąg. Wkrótce spostrzegłem jaśniejsze światła i po prze-

byciu 8 km znalazłem się na centralnym dworcu podziemnym, gdzie później będą krzyżować się pociągi. Tutaj kończy się wyprawianie kurytarza i obmurowywanie. Wsiadliśmy do innego pociągu o mniejszych wozach i siedzieliśmy na podłodze, ażeby głową nie uderzyć o skałę. Pociąg wkrótce znowu się zatrzymał po przybyciu 10 km. Znaleźliśmy się na ziemi, a raczej pod ziemią włoską. Robotnicy wysiedli, a miejsce ich zajęli w pociągu inni, którzy swą pracę dzienną ukończyli i mieli na świat powrócić. Temperatura wynosiła 35° C. a nie potrzebuję dodawać, że „w cieniu“. Po krótkim pobycie na tym punkcie zabraliśmy się do odwrotu. Jechaliśmy w ciemnościach, aż wreszcie od zachodu ujrzałem błądy brzask, roznący coraz bardziej. Po jakimś czasie wyjechaliśmy z tunelu. Gdy pociąg zatrzymał się, robotnicy pospieszili zaraz do łazienek.

Opuściłem tunel pod wrażeniem potęgi ludzkiej pracy. Podziwiałem zarówno inżynierów, którzy stworzyli plan budowy, jakoteż i robotników, którzy te plany przemieniają w rzeczywistość. Gdy Napoleon, który zaczął na początku XIX. wieku budować drogę przez Simplon, zniecierpliwił się przewlekaniem budowy, rzucił swoim inżynierom pytanie: „Kiedyż wreszcie pojedę tamtędy z działami?“ nasz wiek zapytuje: „Kiedy przez Simplon pójdzie pierwszy pociąg z podróżnymi?“ —

W drugim roku sady się na tych grządkach jarzyny, które wprawdzie pożywnej ziemi, lecz nie świeżego nawozu potrzebują. Do tej grupy należą wszystkie jarzyny korzeniaste, jako marchew, pietruszka, sałata, brukiew, ćwikła, rzodkiew i cebula. Także należy przy płodozmianie uważać na kartofle. Nie powinien otrzymać świeżego nawozu, potrzebuje jednak dużo pokarmu, który już w ziemi rozpuszczony się znajduje i dlatego należy ziemniak do grupy drugiej i zapewne otrzyma się więcej i lepszych ziemniaków. Ziemniak wcześniej przewietrza dobrze ziemię i nie spotrzebuje wszystkiej w ziemi zawartej żywności. Dlatego można na tem miejscu, gdy uprawiano wcześniej ziemniaki, z dobrym skutkiem uprawiać szpinat lub sałatę zimową. Do grupy trzeciej należą wszystkie rośliny strączkowe jako fasola i groch. Te rośliny sprowadzają z powietrza azot i przygotowują tym sposobem ziemię pod rośliny pierwszej grupy, jeżeli znów otrzymają świeży nawóz. W ten sposób uprawiając jarzyny, otrzymają hodowcy jarzyn jak najlepsze plony. Bo.

## Korespondencye.

### Jaworze.

Dnia 26. z. m. było Jaworze świadkiem niezwykłej uroczystości. Miejscowość ta uroczą, która z wyjątkiem miesięcy letnich, podczas których panuje ruch ożywiony skutkiem napływu gości kąpielowych — zresztą wogóle spoczywa jakby we śnie. Jakiegos życia towarzyskiego ani śladu, i mimo iż się poszczycić może szkołą pięcioklasową, to ludność jej miejscowa po opuszczeniu murów tejże, prócz przeczytania tu i owdzie jakiejś gazetki, o dalszem jakimś kształceniu się, ani myśli. Z tego tytułu jednakże niemożna jej też nawet zbyt wielkich wyrzutów czynić, bo brak tam był dotąd wszelkiej inicjatywy i kierowników na polu oświaty. Nie dlatego wszakże, by Jaworze nieposiadało odpowiednich ludzi ku temu, ma ich co do liczby dosyć, lecz przyczyna tego leży niestety w od lat już panujących niezdrowych miejscowych stosunkach. Ludzie, którzyby mogli rzeczywiście silną dłońią ująć ster tej tak żywotnej a niezbędnej sprawy, a którzyby byli w stanie rzeczywiście stworzyć wzniósł i zaszczytne dzieło, ludzie ci tracą ze szkoda dla sprawy publicznej czas i siły, niestety na walki partyjne miejscowe. Dziwnie doprawdy chłodnym jest grunt w dziedzinie tej dla przyjęcia się i wzrostu jakiejś sprawy publicznej i narodowej. — Z tem też większem ogólnem uznaniem spotkać się musi zasługa proboszcza ks. Adamusa, który od samego przybycia tamże, rozglądając się w sytuacji, niezmordowanie dążył do założenia czytelnia dla ludności katolickiej, co też dnia 26. z. m. pomysłu uwiecznione zostało skutkiem. Byliśmy więc świadkami na początku zaznaczonej uroczystości otwarcia czytelnia katolickiej, i śmiało też chwilę tę uroczystą nazwać się godzi.

Po odprawieniu uroczystych niesporów tłumy ludności pospieszły z kościoła do lokali zakładających się mającej czytelnia, tak, że bardzo obszerna uroczystość przystrojona sala i uboczny pokój, właściwa czytelnia, zgromadzony lud i goście przybyłych ledwie pomieścić były w stanie.

O programie otwarcia i wykonaniu tegoż. wspominał niebędę, każdy bowiem z obecnych z pewnością dobrze sobie tę chwilę w pamięci i sercu zapisze. Wspomnieć jednakże wypada, że niemało do podniesienia tej uroczystości przyczynili się goście cieszyńscy, między nimi przewielebny ks. profesor Londzin.

W końcu, o ile się mogłem poinformować u kierowników sprawy założenia czytelnia katolickiej, niekierowała niemi wcale myśl wprowadzenia jakiegos rozdziału pomiędzy oboma wyznaniem miejscowej ludności, lecz wzgląd właśnie na miejscowe stosunki, które niestety niedozwalają ze szkoda dla sprawy narodowej pracować w tym kierunku na korzyść stron obu. W każdym razie można się tem pocieszać, że prawdopodobnie przebudzenie się jednej strony i dobry przykład, niepozostanie bez wpływu dodatniego i na drugą, czego też dla ogólnej sprawy narodowej życzyć sobie wypada.

Jeden z uczestników uroczystości.

### Ze wst.

Proszę Szanownej Redakcji o łaskawe umieszczenie w „Gwiazdce” następujących kilka słów:

„Gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta.” To przysłowie można zastosować w bardzo wielu wypadkach do stosunków narodowościowych na Śląsku. Nie chcę mówić o sporze dwóch pokrewnych narodowości, Czechów z Polakami, bo o tej sprawie dosyć się pisze. Chcę tylko zwrócić uwagę

na jedną sprawę bardzo piekącą, na sprawę założenia bursy polskiej w Cieszynie. Jakie znaczenie ma mieć bursę polską w Cieszynie, to chyba każdy z nas Ślązaków dobrze pojmuje.

A my jednak cóż czynimy, ażeby to dzieło przyszło jak najprędzej do skutku? Nam zdaje się, że jeżeliśmy założyli gimnazjum i polską szkołę, to już możemy ręce opuścić, a nawet, dzieląc się na stronnictwa i zwalczając jedni drugich, burzyć to, cośmy z tak wielkim trudem otrzymali. Dopóki chodziło o założenie gimnazjum i utrzymanie go, to pracowaliśmy razem. Teraz, kiedyśmy w innym kierunku powinni wyteżyć swe siły i dbać o swój bodny rozwój tego gimnazjum, to dzielimy się na partye i tracimy czas na zwalczaniu jedni drugich. I dziwna rzecz, że ci, którzy może najwięcej przyczynili się do założenia tego wspólnego dorobku, są najbardziej zwalczani.

A tymczasem nasi „najmilejsi” przyjaciele cóż robią. Oczywiście mogą się tylko cieszyć z naszych rozterek i wzmacniają się póki pora. Od nas wyszła myśl założenia bursy dla ubogich uczniów, a oni nas uprzedzili we wykonaniu tejże. Nie tracili czasu na czczych słowach, lecz wzięli się do dzieła z całym zapałem. W październiku dopiero zaczęli budować, a w grudniu „Schülerheim” już był pod dachem. Sto ludzi dziennie pracowało i to w czasie dosyć wielkich mrozów. Raz po raz różne towarzystwa niemieckie, jak „Nordmark”, „Männer-Gesangsverein”, „Schulfreunde”, urządzały wieczorki na dochód „Schülerheimu”. Największą rolę odgrywa tu „Nordmark”, który całą tą sprawą kieruje. On zbiera skrzętnie składki i jak to wynika z różnych sprawozdań, są one dosyć pokaźne. N. p. grupa „Nordmarku” w Trzyńcu ofiarowała 200 K. Jaki wpływ już teraz wywiera Nordmark cieszyński, można się dowiedzieć ze sprawozdania z ostatniego walnego zgromadzenia. Jest tam zaznaczone, że w ubiegłym roku wydał Nordmark na zapomogi dla biednych „niemieckich” uczniów 1681 K, oprócz tego wyjedynwał obiady dla znacznej liczby uczniów. Ciekawym, wielu niemieckich uczniów otrzymało te zapomogi. My znamy tych niemieckich uczniów.

To też p. Widenka, zastępca przewodniczącego w Nordmarku, po p. Demlu druga podpora niemieczyny w Cieszynie, serdeczny przyjaciel i opiekun młodzieży polskiej (przy spisie ludności) przed kilku dniami wynurzał swą radość na łamach szanownej „Cioci”, że to dzieło tak prędko przyszło do skutku i że na wezwanie datki hojnie się posypały i dotąd się sypią. Dalej wykazuje ważne zadanie, jakie będzie miał ten „Schülerheim”. Da on schronienie biednym „niemieckim” uczniom nie tylko w roku szkolnym, lecz będzie także służył w czasie wakacji za schronisko i stację zborną dla młodzieży tak austriackiej, jak i z państwa „niemieckiego”. Z tego całkiem widoczne, jaki cel będzie miał ten „Schülerheim”.

Zajmijmy się więc i my bursą polską na seryo, bo to sprawa nadzwyczaj ważna w dalszym rozwoju naszego gimnazjum, składajmy skrzętnie składki chociażby najdrobniejsze, ale ciągle, kupujmy losy „Macierzy” i urządzały wieczorki na dochód bursy. Przykład dała nam sama młodzież nasza, przeznaczając z „Wieczorku mickiewiczowskiego” 100 K na bursę. Ślązak.

### Ze wst.

Dziwne to stosunki istnieją w niektórych gminach naszego Śląska. Ledwie przed paru laty niektóre z trudem wyrwały się z więzów czechizacji i zawitał do tychże spokój pożądany, zaczęto dziać w szkole uczyć w języku macierzyńskim, t. j. polskim, dla dzieciak zrozumiałym, cieszyliśmy się, że tak dalej pójdzie i że będziemy mieli z naszych dzieciak kiedyś dobrych Polaków-Ślązaków, lecz niestety wróg, który czyha na naszą zagładę, nie śpi. Znowu nam zagraża jeszcze silniejszy wróg od czechizacji: hydra germanizmu rozciąga swoje pazury nad naszym czystopolskim Śląskiem, a co gorsza, źródło germanizacji wychodzi w niektórych gminach, a zwłaszcza w powiecie bogumińskim, wprost z naszych szkół ludowych. Zgroza! Szkoły polskie ludowe mają szerzyć oświatę, mają pobudzać dziać do obowiązków względem Ojczyzny, a tu — pożałuj Boże — w czysto polskich gminach, jak słyszymy od dzieciak, niektórzy kierownicy szkół, chociaż polskiego pochodzenia, zaprowadzają już w klasie drugiej niemieczynę i wciśkają polskim dzieciakom niemieckie „Fible”, „Lesebuchy”, „Tagebuchy” i t. d., i tak dziaćki małe, które jeszcze ani swojego języka nie znają, męczą. Czego się może takie dziecko nauczyć? Wyjdzie ze szkoły i nie umie niczego. Przecież pp. nauczyciele dobrze wiedzą, że nauka najlepiej postępuje w języku

swojskim, dla dziecka zrozumiałym. Jakże tu biedne dziecko ma czynić postępy w nauce, kiedy pan rektor mu zacznie wykladać i dyktować takie słowa, których jeszcze w życiu nie słyszało? Wstydzić się panowie takiego postępowania. Jeżeli któremu tylko niemieczyna w głowie, to się powinien zgłosić do Niemców, a nie do szkoły polskiej na Śląsku, a potem dzieci bałamucić. Powiedźcie mi, panowie, czy też w Niemczech we szkole dla niemieckich dzieci uczynają małe dziaćki po polsku uczyć? czy też który kierownik szkoły może dzieckom wręczyć polskie książki? Zapewnie, że nie, boby dostał zaraz porządną odprawę, a jak postępują niektórzy z was w polskim Śląsku w polskiej szkole? Na co tu dzieci polskie trapić i męczyć, uczcie je zasad potrzebnych w języku swojskim, polskim; na co wpajać w młode dzieci jad germanizatorski i pychę niemiecką, na co je uczyć za młodu wstydzić się swego pochodzenia, wstydzić się swojego języka macierzyńskiego, w którym je matka uczyła pisać, na co tu uczyć wstydzić się swoich rodziców Ślązaków, bo takie dziecko sobie myśli, że kiedy parę słów niemieckich wybełkoce, choć zresztą pustki ma w głowie, że już jest coś wyższego, coś lepszego, już spogląda z góry na innych, już nie potrzebuje iść do kościoła, nie potrzebuje słuchać kazania, bo ksiądz mówi po polsku, lepiej w niedzielę i święta przesiedzieć w gospodzie aż do godz. 1. popołudniu, nim iść do kościoła na nabożeństwo, jak to widzimy na życiu takich renegatów. Prawda to jest święta, że skoro się ktoś wyprze swojego polskiego języka i pochodzenia, ten już też nie jest dobrym katolikiem, już nie chodzi do kościoła, już nie szanuje przykazań kościelnych i przepisów kościoła katolickiego, jest katolikiem tylko na papierze, ale w rzeczywistości gorszy od ionowierców na wstyd i hańbę wiary katolickiej. Kochani rodzice, dbajcie o dobro swoich dzieciak, nie dajcie się bałamucić przez takich zaprzańców; przecie niemieczyna żadnego nie zbawi. W Niemczech dziecko, co gęsi pasie, mówi po niemiecku, a też musi tak 8 lat do szkoły chodzić jak nasze, a jeżeli chce być czem wyższem, n. p. lekarzem, adwokatem, księdzem, nauczycielem, musi też przete same szkoły przechodzić, co nasze polskie dziecko. Niektórzy mówią: „Jak umie po niemiecku, to już nie musi robić.” O, moi kochani! to nie jest prawda, jak ty nie masz innej nauki, to tak kiepsko z tobą jak z Polakiem. Przecie znam wielu takich ludzi, co dobrze po niemiecku mówią, a włóczą się na pół nędzy po wsiach i proszą o kawałek chleba. Więc upamiętajmy się, nie cierpij takiej nauki, niech się dziaćki uczą, co potrzeba, w swoim języku, bo jak to tak dalej pójdzie, to owoce takiej kultury pokażą się za parę lat na wstyd nam Ślązakom. — Ślązak.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Na co dawniej potrzeba było miesięcy, to załatwia teraz Rada państwa w ciągu paru dni. W ubiegłym tygodniu przyjęła ona przedłożenie refundacyjne i uchwaliła rekruta w drugim i trzecim czytaniu, poczem zabrała się do debaty nad nowelą do ustawy przemysłowej, o której już wspomnieliśmy. —

— Przez kilka dni był parlament widownią zupełnie niespodziewanego przesilenia prezydyalnego, które wybuchło z następującego powodu: Wybrany niezbyt dawno posłem z Königsgrätzu, hrabia Sternberg, udający radykała czeskiego, chociaż dobrze po czesku nie umie, zażądał głosu do jakiegos sprostowania, tymczasem zamiast prostować coś, zaczął wygłaszać długą mowę, nie mającą żadnego związku z żądaniem sprostowania. Prezydent Izby hr. Vetter dwukrotnie upomniął hr. Sternberga, a po trzecim upomnieniu odebrał mu głos. Hr. Sternberg odwołał się jednak przeciw temu zarządzeniu prezydenta do pełnej Izby, a Izba pozwoliła mu mówić dalej. Prezydent Izby, hr. Vetter, uczuł się tą uchwałą Izby obrażonym i złożył bezzwłocznie swą godność. Najbardziej wpłynęła na decyzję jego ta okoliczność, że Koło polskie głosowało za pozwoleniem hr. Sternbergowi przemawiania dalej. Był to jednak ze strony Koła polskiego rewanz za to, że przed kilku dniami poseł Daszyński w mowie swej atakował gwałtownie Koło polskie, a prezydent Izby hr. Vetter ani nie odebrał mu za to głosu, ani przywołał go nawet do porządku. Rezygnacja hr. Vettera ze stanowiska prezydenta Izby wywołała chwilowo małe zamieszanie wśród stronnictw i była bardzo nie na rękę rządowi. Ostatecznie jednak bardzo rychło załatwiono to przesilenie ku obopólnemu zadowoleniu, gdyż stronnictwa postanowiły dać hr. Vetterowi zadosyćuczynienie i

wybrały go ponownie prezydentem. Całe przesilenie trwało wszystkiego trzy dni. —

— Przesilenie na Węgrzech jeszcze nie jest zażegnane. Hr. Andrássy miał konferencję z przewodcami stronnictw, nie umie jednak jakoś skleić gabinetu. Największe trudności przedstawia, jak to zaznaczyliśmy już w poprzednim numerze, sprawa wojskowa. Partya ta bowiem stawia na czele swego programu żądanie unarodowienia armii węgierskiej. Cesarz zaś stanowczo przeciwny jest rozdzieleniu jedności dzisiejszej armii wspólnej i podziałowi jej na dwie samostanne armie, austriacką i węgierską. Bądź co bądź już i w austriackiej Radzie państwa zaczynają osłabiać się z myślą, że zupełny rozdział Austrii i Węgier prędzej czy później musi przysięść do skutku, dlatego to przewodca niemieckiego stronnictwa ludowego dr. Derschatta postawił wniosek, żeby Izba wybrała komisję z 48 członków, któraby zbadała, jakie następstwa pociągnąć musi za sobą zerwanie dotychczasowej łączności obu połow monarchii i aby przedłożyła swe propozycje. —

— Prezesem Sejmu węgierskiego wybrany został Koszutowicz Justh. Otrzymał przeszło 240 głosów. Stronnictwo liberalne, które przez tyle lat dzierżyło ster rządowy w swych rękach i rozporządzało w Sejmie znaczną większością, stopniało obecnie do niespełna 130 głosów. —

Prusy i Niemcy. W Sejmie pruskim minister Rheinbaben pozwolił sobie na wielki nietakt, który stał się przyczyną dyplomatycznego protestu ze strony austriackiego ministerstwa spraw zagranicznych. Oto, gdy podczas dyskusji budżetowej poseł Dziembowski skarżył się na ucisk Polaków w Prusach, rzekł p. Rheinbaben, że posłowie polscy nie powinni tyle mówić o ucisku, bo i on mógłby im coś powiedzieć o tem, jak to Polacy uciskają Rusinów w Galicji. Podobne odezwanie się jest co najmniej niedozwolone mieszanie się w wewnętrzne sprawy obcego państwa i dlatego hr. Gołuchowski zażądał bezzwłocznie w drodze dyplomatycznej wyjaśnienia, co to ma znaczyć? —

— Do „Gazety Narodowej“ donoszą, że na granicy rosyjsko-śląskiej stoi siedem brygad czyli czterdzieści pułków niemieckiego wojska, postawionych na stopie wojennej. Zmobilizowanie takiego korpusu stoi w związku z wypadkami w Królestwie Polskiem. Utrzymują, że w razie wybuchu większych rozruchów w Królestwie korpus ten wkroczy do Królestwa. Stoi on na Górnym Śląsku. Pułk na stopie wojennej liczy 4000 ludzi, czyli pruski korpus, stojący w tej chwili na Górnym Śląsku, liczy 56 tysięcy żołnierzy. —

Włochy. Włoscy robotnicy kolejowi rozpoczęli w niedzielę strejk jedyny w swoim rodzaju i niebywały w historii strejków. Nie zawiesili oni bowiem pracy, ale przeciwnie przez zbyt ściśle i dosłowne wypełnianie regulaminu służbowego uprawiają rodzaj obstrukcji i uniemożliwiają odejście pociągów. Najlepiej wynika to z następującego przykładu: Gdy pociąg staje na dworcu, tłumy robotników rzucają się na niezbyt czysto utrzymane wagony, aby je poddać gruntownemu uporządkowaniu. Jedni więc trzepią poduszki, drudzy myją okna i ściany, inni smarują koła, jeszcze inni czyszczą zamki, a podczas tej czynności czas odejścia pociągu mija. Jeden wagon po drugim bywa oddawany tej ścisłej operacji, przez co regularna komunikacja staje się zupełnie nie możliwą. Tak dzieje się w Rzymie, Florencji, Livorno, Weronie i Mediolanie. Rząd wydał robotników. Służbę pełni wojsko. Opinia publiczna oświadczyła się przeciwko strejkującym. Strejk nie ma widoków powodzenia i wywołany jest przez socjalistów jedynie w celach agitacyjnych. —

Francya. Rząd wypracowuje projekt rozdzielenia Kościoła od państwa. Według tego projektu katolicy mają oddać kościoły rządowi, który je będzie wydierżawiał ich dotychczasowym właścicielom. Katolicy zastanawiają się nad tem, czy mają się zgodzić na wydierżawienie kościołów od rządu, czy też je zupełnie odstąpić na własność rządowi. Niektórzy radzą, aby ich nie wydierżawiać, gdyż w tym wypadku, gdyby kościół runął, musieliby go odbudować nie mając zapewnienia, że rząd pozwoli kościołowi dłużej używać. Ci właśnie katolicy radzą, opuścić dotychczasowe świątynie, a schronić się do domów prywatnych i katakomb. Wtedy na świątyniach nie będzie błyszczał krzyż godła zbawienia, lecz trójkąt, jako znamię panowania masonskiego. Tak to złe tryumfuje, gdy katolicy gnuśnieją. —

Balkan. Wysyłki broni i amunicji przez Saloniki do wnętrza Macedonii trwają bezustannie i coraz się wzmagają. Szerzy się podejrzenie, że przygotowania tureckie nie kierują się przeciw Bułgarii, ale przeciw Austro-Węgrom. Powoływanie

t zw. rezerwy uzupełniającej przyjmuje coraz większe rozmiary. Pojawienie się floty austro-węgierskiej pod Salonikami uważane jest za ostrzeżenie Turcji, by zaprzestała zbrojeń. Sultana nie chce nie wiedzieć o nadzorze podatków w Macedonii, bo uważa taką kontrolę za przyznanie samorządu. Raczej skłania się on do wojny. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra.“ Kancjonałki nowe już wyszły i prosimy usilnie Przewielebne Duchowieństwo, by się łaskawie zechciało zająć rozpowszechnieniem i rozsprzedaż między ludem, a wiernych, by te piękne książki o zgrabnym formacie, zawierające wszystkie najpotrzebniejsze pieśni i nabożeństwa, jak najliczniej nabywać zechcieli. Przedewszystkiem upraszamy rodziców, by swym dzieciom uczęszczającym do szkoły, te kancjonały kupili, by się nauczyły łatwiej wszystkich i nowszych pieśni. — W piątek d. 10. marca b. r. odbędzie się w myśl statutu o godz. 9. w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste z asystą nabożeństwo żałobne z okolicznościowym kazaniem za zmarłych członków „Dziedzictwa“, na które nabożeństwo niniejszem uprzejmie zaprasza Wydział. —

— Nie ma to, jak takiemu żydkowi. Uczniowie całego świata zajmują się przeszło 200 lat rozwiązaniem problemu o powszechnym lub cząstkowym potopie świata, badają głązy erratyczne, wierzchnie warstwy ziemi, szczątki mamutów, aby tylko choć trochę oświecić tę zawiłą sprawę. czemu to nie zrobisz tak, jak żydek, redagujący „Ose“? Zjesz na przykład śledzia z czosnkiem i cebulą, a potem popieś sliwicy, a z tego mu przychodzą do mózgowicy czosnkiem i „cybulą“ zaprawione dowcipy. On sobie nie potrzebuje nad niczem głowy łamać. Jako „redaktor“, może sobie, znając dobrze poziom umysłowy swych czytelników z czosnkowym dowcipem i honorem, drwić sobie z zagadnień, nad któremi się trapią uczeni od wielu lat. Jednym zamachem pióra rozetnie sporną kwestyę *Ach Icyk, wie gescheit du bist!* —

— Z tygodnia. (Uwagi bezstronne.) „Robotnik śląski“ podaje w nr. 4. wskazówki, w jaki sposób można się uwolnić od płacenia należności za śluby na farze. Bardzo łatwo. Zapłacić tylko stemple za 2 K w c. k. starostwie i tam włożyć ślub cywilny. Sakramentu małżeństwa dla jego czytelników według jego zdania nie potrzeba. A może by sam doradca namprzód uczynił ten krok. —

— Zuchwały napad. W poniedziałek, dnia 27. z. m. zgłosił się o godz. 4. rano na odwachu policji na rynku w Cieszynie handlarz bydła, Salomon Berger. Na drodze za kaplicą, zdążając z ulicy Bobreckiej w prawo koło kolei — tak powiadał — został za kaplicą („na keplówce“) przez 3 rośli drabów zamenacka uchwyciony. Dwóch trzymało go za gardło, tak, że nie mógł krzyknąć, trzeci szybko nożem przeciął mu futro i wyrwał kieszeń z portmonetką, w której się znajdowało 1170 K. Rabusie umknęli. Policja i żandarmerya natychmiast rozpoczęła pościg za nimi i, jak się zdaje, zdołano już uchwycić 2 złoczyńców. Trzeciego szukają. —

— Ostrzeżenie. W Budapeszcie VIII. rynek Józefa 16., istnieje węgierski bank wekslowy towarzystwa akcyjnego, którego kierownikiem jest Arpad Balog, który w drodze inseratów w austriackich gazetach ściągają dla siebie agentów zupełnie tak samo, jak firma A. Balog i spółka w Monachium (München), przed którą już nieraz gazety publiczność ostrzegają. Znany Balog zajmuje się sprzedażą losów na wzór pożyczek, które to losy jednakowoż w Austrii są zakazane, i zwracamy uwagę, że tak samo agent, jako też ten, co losy od owej firmy kupuje, może być na karę aresztu zasądzony. —

— W obrębie dóbr arcyksięcia Fryderyka, należących do komory cieszyńskiej, zastrzelono w roku 1904 15.468 sztuk zwierzyny użytkowej i 14.339 zwierzyny szkodziwej. Ile szkody wyrządziła ta „pożyteczna“ zwierzyna biednym góralom! —

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Kluger Bolesław, zarządca hotelu Pollera w Krakowie 10 K; p. Bocek Adam, przełożony gminy w Milikowie, składka na przedstawicieli amatorskich 7 K 81 h; p. Głajcar Jan w Sibicy, składka na „biały wieniec“ na weselu w jego domu 25 K; p. Karas Jan, c. k. zarządca lasów w Vares w Bośni 15 K; Wydział Rady powiatowej w Sam-

borze 20 K; p. Kermel Engelbert, słuch. filozofii w Krakowie 2 K; p. Sikora Adam, dyrektor w Cieszynie, z listy składkowej 7 K 80 h; p. Ostrowski Witold w Stanisławowie, składka 6 K; Wydział Rady powiatowej w Pilźnie 20 K; p. Macura Andrzej, sekretarz w Cieszynie, z listy składkowej 17 K 30 h; „Świeca i nos“ w Sibicy 2 K 20 h; grono profesorów gimnazjalnych w Samborze 15 K; p. Szymczek Rudolf w Wierzniewicach 4 K; p. Mazurek Karol, kierownik szkoły w Czechowicach 14 K; p. Brunnówna Marya w Rudawie, składka sześciu członków 30 K 24 h; rodzina J. M. w Jasle 9 K; Wydział powiatowy w Nowym Targu 20 K; p. Poniński Marcel w Krakowie 2 K; p. Mayer Zygmunt, redaktor w Mor. Ostrawie, część dochodu z balu rzemieślników polskich 10 K; Zwierzchność gminna w Busku 20 K; Zwierzchność gminna w Limanowie 16 K 80 h; p. Kantorek Feliks, prof. gimn. w Cieszynie, czysty dochód z pikniku 5 K; B. M. w Cieszynie 5 K; p. Mrocha Jan w Zarzeczu, składka zebrana po przedstawieniu w Zarzeczu za inicjatywą p. Fr. Pudęki 8 K 14 h; p. Chmiel Józef w Cierlicku 2 K; p. Bura H., stolarz w Karwinie, składka zebrana drogą licytacji na wieczorku członków Stow. kat. rob. „Praca“ w Karwinie 6 K; p. Stonawski Paweł, młynarz w Końskiej, część składki zebranej na jego weselu z p. Ewą Raszkówną w Wiśle 40 K; przez k. prof. Józefa Lomżina w Cieszynie 49 K 93 h, mianowicie: składka zebrana na weselu p. Józefa Olzara z p. Marianą Branną w Kalemiebach 12 K 14 h; p. Bulik Teodor w Cieszynie 2 K; p. Bednarczyk Walenty w Niem. Lutyni 4 K; p. dr. Benedykt Buciewicz w Juzówce za siedmiu członków po jednym rublu = 17 K 79 h; p. Paździora Jan, nauczyciel w Darkowie, składka zebrana na weselu p. Karola Sznapki, gospodkiego w Darkowie 12 K; p. Kuźmicki, właściciel księgarni w Bałej 2 K; p. Grodecki Izidor w Krakowie 4 K 55 h. —

— Z Bogumina (dworec). Sprawozdanie z całorocznej działalności tutejszego tow. „Jedność“ złożone zostało d. 12. lutego b. r. na walnym zgromadzeniu. Porządek dzienny był następujący: 1. Zakończenie. — 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania. — 3. Sprawozdanie z całorocznej działalności sekretarza, bibliotekarza i skarbnika. — 4. Wybory wydziału. — 5. Walne wnioski. Na 100 członków zebrano 36. Pan przewodniczący zagaliał zebranie następującymi słowami: Zwróciwszy rzut oka na działalność przeszłoroczną i ocenając takową, trzeba wyznać, iż tego niewiele na Polonię bogumińską. Lecz jeżeli się zważy, że nas w towarzystwie jest tylko garstka i to lud, którego twarzą koniecznością jest troska o chleb codzienny, to trzeba przyznać, że to, cośmy w tym roku uczynili, jest pierwszym krokiem rozwoju. Życzy sobie, aby ten pierwszy początek stał się budźcem i wskazówką do dalszej pracy w towarzystwie i aby „Jedność“ bogumińska stała się silną polską strażnicą kresową. Następnie przeczytał sekretarz protokół z ostatniego walnego zebrania, poczem przemówił do zgromadzonych o ściąganiu wkładek, o sposobie lepszej organizacji i o przyjęciu nowych członków, a zarazem zdał następujące sprawozdanie. Posiedzeń było 15, przedstawień teatralnych 11, odczytów 6, wycieczka 1, bal 1, pogadanka względem paralelek polskich przy tutejszej szkole ludowej 1, choinka dla dzieci 1. Członków wstąpiło tego roku 36. Wszystkich członków w obecnej chwili jest 100. Potem zdał sprawozdanie bibliotekarz: Książek jest 400 tomów. Czytelników było 42. Przeczytano 429 dzieł. Sprawozdanie skarbnika: Dochód wynosi 221 K 61 h; wydatki 130 K 64 h; czysty zysk 90 K 97 h. Z urny wyborczej wyszło do wydziału 6 z przeszłego roku a 4 nowych. Towarzystwo zakupiło w ubiegłym roku kilka kostymów do teatru, a bibliotekę powiększono o 250 dzieł. Mianowicie 179 dzieł od „Towarzystwa szkoły ludowej“ z Krakowa a resztę podarowała Wna. p. Królikowska ze Lwowa, za co jej serdeczne dzięki składamy. Ponieważ nikt więcej nie zabierał głosu, p. przewodniczący zamknął zebranie. —

— Z Chybia. Dnia 22. z. m. udało się tutejszemu arcyks. gajowemu p. Kupkowi celnym strzałem zabić dzika w lasach chybskich. Dzięki temu gajowemu pozbyliśmy się tego szkodnika; pewnie jest to ten sam, co w zeszłym roku około Zarzecza na polach robił wielkie szkody. I tam już strzelali do niego, ale zawsze im się wymknął. —

— Z Hażłacha. Miejscowe „Kółko rolnicze“ urządziło we wtorek, dnia 28. lutego b. r. w gospodzie p. Józefa Windholca przedstawienie amatorskie, na którym odegrano sztukę p. t. „W starym piecu djabeł pali“. Przedstawienie urozmaicone

deklamacyą, monologami humorystycznymi i śpiewem. Przedstawienie udało się pod każdym względem znakomicie, czego dowodem były huczne oklaski od licznie zebranej publiczności. Amisy się nie spodziewali, że w dzień powszedni zbiorą się ludzie tak licznie, zapelniając salę aż po brzegi. Nadmienić wypada, że lud nasz uznaje korzyści, jakie osiągnąć można z takiej niewinnej i szlachetnej zabawy. W końcu dziękujemy pp. amatorom za ich trudy i starania około urządzenia nam tej zabawy, i upraszamy, ażeby znowu jaką wesołą sztukę ludową odegrali w niedługim czasie. —

— Zarząd miejscowego „Kółka rolniczego“ dziękuje jak najserdeczniej Wiel. ks. Józefowi Londzinowi za obfity dar w książkach dla naszej biblioteki. Za wydział: J. Zubek, bibliotekarz.

— Z Hownicy. Pogłoska się tu rozchodzi, że były gospodki, żyd Glücksmann, co od nas wyciągnął przed 6 laty, znowu się zamyśla osiedlić. Widać, że w jego wędrówce nigdzie się mu tak dobrze nie powodziło, jak u nas. Myślimy też, żeby p. Łucioł nigdy tego nie zrobił, żeby temu, co tyle złego na naszą gminę sprowadził, sprzedał swoją gospodę. Zapomniał już, jakie otrzymał afisze? Niech przyjdzie! —

— Z Jaworza. Zaczem u ofiarodawcy Wielm. Pannu Wacławowi Ancykowi z Krakowa, za udzieleną pomoc w gotówce i zasilenie skromnej biblioteczki nowo założonej „Czytelnia katolickiej“ w Jaworzu przez nadesłanie nam znacznej ilości cennych bardzo książek, zasyłamy w imieniu tejże serdeczne „Bóg zapłać!“ i polecamy nadal Jego zacnej pamięci naszą „Czytelnia“. — Wydział.

— Z Niemieckiej Lutyni. We środę, d. 22. lutego b. r. o godz. 7 1/2 wieczorem wszczął się z niewiadomych przyczyn pożar w domu p. Józefa Adamczyka. Mężczyźni z domu byli w pracy, w kopalni w Dąbrowej, tylko kobieta z dziećmi była w pokoju. Tu naraz się rozjaśniło z tyłu. Nim wybiegli z izby, już cały dach był w płomieniach. Na szczęście domek był murowany i sklepiony, więc na dole się nic nie stało, tylko dach słomiany spłonął do szczytu. Straż pożarna miejscowa była zaraz na miejscu, lecz nie było wody. —

— Kółko rolnicze i oświaty wraz z Czytelnią w Niem. Lutyni urządza w poniedziałek, d. 6. marca b. r. w lokalnościach p. Emila Grauera „zabawę z tańcami“, połączone z deklamacyami i śpiewami, na którą wszystkich najuprzejmiej zaprasza Komitet. Początek o godz. 6. wieczorem. Wstępne 1 K 40 h. Czysty dochód przeznaczony dla Czytelnia Kółka. —

— Z Michałkowic. Dziwnie zachowuje się nasz p. organista Nechanicki. Przy pogrzebach Polaków mówi ks. proboszcz nad grobem kazanie i pacierz po polsku. Gdy ks. proboszcz skończy swój obrządek, wtedy organista zaśpiewa pieśń oczywiście czeską. Co to ma znaczyć p. Nechanicki? Czy myślicie, że Polak na sądzie ostatecznym nie powstałby z grobu, gdybyście mu nie zaśpiewali czeskiej pieśni? Jeżeli wam jest miło brać polskie pieniądze, to też śpiewajcie po polsku. —

— Z Rudzicy. Tutejsza „Czytelnia katolicka“ urządza w niedzielę, d. 5. marca 1905 r. w gospodzie p. Jana Korzeniowskiego w Rudzicy przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: 1. „Błądek opętany“, krotoczwila w jednym akcie ze śpiewami. — 2. Śpiew. — 3. Monolog. Wstępne: W pierwszych rzędach 1 K, w następnych 60 h. wstęp na salę 40 h. Początek o godz. 6. wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O łaskawe przybycie prosi — Wydział.

— Ze Skoczowa. Przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem Czytelnia katolicko-ludowej dnia 26. lutego 1905 nie zgromadziło tą razą tyle ludzi do sali ogrodu miejskiego, co inne razy. Mianowicie na pierwszym miejscu za mało było krzeseł zajętych. Za to na drugim miejscu niemal wszystko było obsadzone, a i stojących była wcale pokaźna liczba. I zapewne nikt z obecnych nie żałował tego, że przybył. Wyborne dwa monologi p. Doruli wprowadziły zaraz na początku publiczność w zachwyt. Gdyby na afiszach było wyraźnie podane, jakie to monologi będą i przez kogo, to z pewnością i tą

razą byłaby się sala za małą okazała. Niejeden, widząc na afiszach wielkimi literami wydrukowane „Łobzowanie“, pomyślał sobie, to tuż raz było, to już tu znane i, nie czytając dalej, ani nie wiedząc, że będą jeszcze monologi humorystyczne i nie poszedł na przedstawienie. Chociaż i sztukę „Łobzowanie“ dano tylko dlatego po drugi raz, ponieważ w r. 1903, gdy ją pierwszy raz tu odegrano, powszechnie się podobała i odtąd ciągle dawały się słyszeć głosy, by jeszcze raz grano „Łobzowanie“. I że się ta sztuka, chociaż grana już po drugi raz, bardzo podobała, tego dowodem były huczne oklaski, jakimi darzono naszych amatorów, którzy tą razą jeszcze lepiej odegrali swe role, niż pierwszy raz. Mianowicie panna Motyczkówna wprowadziła w podziw widzów swoją znakomitą grą w roli Magdaleny. Panna Wawerkówna odegrała ze zwykłym sobie artyzmem rolę Zosi. A Protazy (p. Staszko) ten się jeszcze bardziej tą razą wystroił, „kieby lala“ i wywoływał ciągle szalone śmiechy wśród publiczności. Ale i wszyscy inni grali doskonale. Nakoniec dodał jeszcze p. Dorula dwa monologi, którym nie mogli się dosyć nadszwić obecni. Tak przyjemnie i pożytecznie spędziliśmy czas od 1/8. aż do niemal 11. godziny. To też dziękujemy na tem miejscu serdecznie wszystkim, którzy się przyczynili do sprawienia nam tej tak miłej zabawy. Mianowicie zasyłamy staropolskie „Bóg zapłać“ p. Doruli, że do nas przybył i życzymy gorąco, by to nie było po pierwszy i ostatni raz. *Czytelnia*. —

— Ze Skrzeczoniu. Na podstawie § 19. ustawy prasowej upraszam o korekturę artykułiku, umieszczonego we Waszem szanownem piśmie z d. 18. lutego cr., nr. 7, str. 47, pod nagłówkiem „ze Skrzeczoniu“. Nieprawdą jest, że prowadzę jakie narodowe agitacje, także nie jest prawdą, żeby był mnie kto do takich spraw chciał nakłonić, a jeszcze mniej jest prawdą, żeby mnie kto fizycznie albo moralnie dlatego popierał. Dalej podaję do wiadomości, że mnie wydział gminny, a nie jakieś stronnictwo, za gminnego sekretarza wybrał i przybyłem do Skrzeczoniu jako człowiek porządny. W Skrzeczoniu nie mamy takich sporów, jak korespondent w nr. 7. napisał. *A. Novotný*. —

## Piśmiennictwo.

— „Rodzina i Szkoła“ z dodatkiem „Wiedza i Praca“, pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy, wychodzi dwa razy w miesiącu we Lwowie. Jest to pismo bardzo pożyteczne, zasługujące na to, aby je wszędzie, przedewszystkiem wychowawcy dzieci, czytali. Gal. Rada szkolna krajowa poleciła je do bibliotek szkolnych i okręgowych. „Rodzina i Szkoła“ kosztuje rocznie 4 K, z „Wiedzą i Pracą“ 6 K. Redakcja i Administracja: Lwów, ulica Piekarska nr. 16. —

— „Wczorajsze hasła a jutrzejszy czyn“. List otwarty do redakcyi „Przeglądu Wszechpolskiego“ przesyła Zbigniew z Przedborza. Jestto broszurka polityczna, oświecająca niecną robotę socjalistów w obecnie trwających rozruchach w Królestwie Polskiem i upominająca do kupienia się około sztandaru narodowego, tem więcej, że może nadejść dla narodu polskiego wkrótce ważna chwila. —

— „Postęp“. Pod tym tytułem wychodzi w Krakowie pismo dla katolickich stowarzyszeń robotników i rzemieślników, które zasługuje na poparcie, bo jest żywo i dobrze redagowane i obfite w treść. Pisma socjalistyczne rzucają się na nie, co jest najlepszym poleceniem. Wychodzi ono dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie 2 K. Redakcja i Administracja „Postępu“: Kraków, plac Maryacki nr. 5, I. p. —

## Rozmaitości.

— Ogólny austriacki wiec katolików. We czwartek, dnia 9. lutego b. r. odbyła się za wez-

waniem komisarza ogólnych austriackich wieców katolickich konferencja, na którą przybyli delegaci prawie wszystkich dycecezyi Austrii. Z radością podkreślić należy fakt, że zebrali się zastępcy wszystkich większych narodowości w Austrii, wysłani przez biskupów i komitety dycecealne. Po wyczerpującej ożywionej debacie uchwalono jednogłośnie: zwołać na czas od 11. do 15. listopada 1905 piąty ogólny wiec katolików do Wiednia. Komisarzowi ogólnych wieców katolickich przydzielono do pomocy prowizoryczny komitet centralny, złożony z zastępców pojedynczych dycecezyi. Ten komitet centralny ukonstytuował się natychmiast jako komitet obronny katolików całej Austrii. V. ogólny wiec katolików odbędzie się w Wiedniu i będzie się zajmował przeważnie praktycznymi kwestyami. W połączeniu z wiecem katolików odbędzie się cały szereg większych zebrań specjalnych. —

— Większy czy dłuższy. Napoleon I. będąc w swej bibliotece, chciał kilka obecnym w niej oficerom pokazać jakieś dzieło, lecz półka była za wysoka i nie mógł go dostać. Wtedy marszałek Mortier przyskoczył szybko mówiąc: „Pozwól najjaśniejszy panie, ja jestem większy...“ — „Chcesz pan powiedzieć dłuższy...“ poprawił go Napoleon żartobliwie. —

— Małżeństwo i pokuta. Nauczyciel pytał raz chłopca w szkole: „Ile jest Sakramentów?“ — „Jest sześć Sakramentów,“ odrzekł chłopiec. — „Jako sześć tylko?“ zawołał zdziwiony nauczyciel. — „A sześć tylko, bo ojciec mówi zawsze w domu: Małżeństwo i pokuta to jedno i to samo.“ —

— Zaspokojona ciekawość. „Czy prosiłeś twego ojca o pieniądze?“ — „A jakże, jeszcze przed tygodniem.“ — „No, i cóż stary?“ — „Wyobraź sobie, telegrafowałem wczoraj znowu: „Gdzie są pieniądze, o które prosiłem?“, a stary na to: „W mojej bocznej kieszeni.“ —

— Objaśnienie. Paweł: „Co sądzisz o usiłowaniu pokojowym rosyjskiego cara? Czy i twoja żona jest za pokojem powszechnym?“ — Kuba: „Widzisz, to bywa rozmaicie. Gdy się naprzykład pokłócimy, a jej się uda wpierw uchwycić miotłę, to ja jestem za pokojem — mam ja wpierw miotłę w ręku, to ona znowu jest za pokojem...“ —

— Notatka. Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełnie zabliźnienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótka mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zochowana i aby użyto chłodzących, kojących bolesć środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 25. lutego: hektolitr pszenicy 16 K — h; żyta 12 K — h; jęczmienia 13 K — h; owsa 8 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 80 h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



**Adolf Blumenthal, zegarmistrz**  
Cieszyn, przy moście nad Olzą, obok parowni.  
Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najniższych cenach. Mój warsztat repara-tur jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury począwszy od 1/2 korony w górę.  
Upraszam o baczną uwagę na mój teraźniejszy adres.

!!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!!  
Przysławia, przysławieści i ciekawsze zwroty języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskiem. Zebrał Dr. A. Cienciala. Cena 80 hal. = 70 fen.

Zbiór pieśni dla ludu śląskiego zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. = 60 fen.  
Do nabycia w księgarni ludowej *Edw. Feitzingera* w Cieszynie.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie.  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!



**Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.**

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt

ze znakiem

**chluba gospodyńki**

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

## Dr. Mentel

już wrócił z podróży i rozpoczął znowu swoją lekarską praktykę.

## Realności

nr. 3., 4. i 7. w Górnem Cierlicku

powiat Cieszyn, są zaraz do sprzedania. Do nich należą:

- a) Dom murowany z silnymi murami, pokryty blachą i zaopatrzony w gromozwód, mieszczący 3 pokoje, 1 kuchnię, 1 komorę, 1 piwnicę i pięknie urządzone strych i sypanie;
- b) Budynek gospodarski składający się z 1 pokoju, 1 kuchni i ze stajni dla koni, chlewu dla krów i chlewków dla nierogacizny;
- c) Murowany dom, składający się z 2 pokoi, 1 kuchni, 1 komory i chlewków;
- d) Drewniany dom (stary karczmarz) mieści 2 pokoje i 2 piwnice;
- e) Pole i ogród w wymiarze 6 morg i 276 □°.

Bliższych wiadomości udziela

**ZOFIA STIEBER**

wdowa po urzędniku lasowym

w Szonowie (Śląsk) koło Mor. Ostrawy.

## Chałupa

wraz ze stodołą i zabudowaniami gospodarczymi, z dwoma morgami dobrego pola, pół godziny od miasta Cieszyna, przy samej drodze cesarskiej, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Andrzej Suścik, Krasna przy Cieszynie.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobruku.

## Filia dąbrowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)  
przyjmuje od członków i nieczłonków  
**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich  
**4%**

rocznie, za całe półmiesiąc, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

## RANY

wszystkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,  
ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, oślania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.  
Przesyłka pocztowa codziennie.  
Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6 2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9 2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.  
Wszystkie części opakowania rosza prawnie deponowaną ma licę centronną.

Główny skład  
**B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny**  
apteka „**POD CZARNYM ORŁEM**”  
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.  
Składy w aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Żsara.

## KARPIE (kroczi)

będą z wiosną do nabycia na obszarze dworskim Brzezniczy, poczta Brzezница (w Galicyi).

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera  
— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**  
w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15  
„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmiatach oddziałów wojska wakuujących posad i podoficerów rachmistrów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.  
W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do **Trenu**  
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że objąłem  
**— sprzedaż —**

**likierów i rumu w butelkach**  
z areyks. fabryki likierów, rozolisów i rumu w Błogocicach po cenach oryginalnych.

Polecając się do licznych zamówień, pozostaję  
Z poważaniem

**Alojzy Horaczek**  
handel towarów mieszanych  
i sprzedaż c. k. znaczków pocztowych i stempli  
Cieszyn, w własnym domu, Saska Kępa 12.

## Konkurs.

Przełożęństwo gminy szkolnej w Poremby, rozpisuje konkurs na wewnętrzne urządzenia nowo wybudowanej szkoły, to jest: ławki, tablice i t. d.

do 20. marca 1905, 12. godz. w południe.

Bliższe wiadomości, jakoteż objaśnienia co do urządzenia, można otrzymać u przełożonego gminy. Przełożęństwo gminne zastrzega sobie wolny wybór jednej z nadesłanych ofert, bez względu na wysokość podanej sumy. Spóźnionych ofert nie uwzględni się.

**Przełożęństwo gminy w Poremby**  
dnia 2. marca 1905.

Przełożony gminy:  
**Franciszek Halfar.**

## BRADEGO Kropie żołądkowe

dawniej maryacelskie  
polecone powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych.  
Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko kropli żołądkowych Bradego  
C. Brady, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

## Polskie powieści! Za darmo!

otrzyma każdy zeszyt pierwszy z następujących powieści ilustrowanych:

*Draga, królowa awanturka.* (Nowość.)  
*Fatalny tron.* (Car Aleksander III.)  
*Groby sybirskie.*  
*Oblubienica Wenecka.*  
*Szesnaście lat na Sybirze.*  
*Wolnomularze.* Tajemnice loż masonskich.

Dalsze zeszyty po 20 halerzy.  
Zgłaszać się należy do Księgarni ludowej Edwarda Feitziugera, Cieszyn, Wyższa brama 10.

## Ważne dla rolników.

Polecam: **konieczny, tymotkę, siano łączne i słomę** każdego rodzaju, wszystko towar pierwszorzędnej jakości, w całych wagonach do każdej stacji kolejowej i w mniejszych ilościach dla Bielska-Białej oraz okolicy — po najprzystępniejszych cenach. O łaskawe zamówienia uprasza, kreśląc się

Z należnym szacunkiem

**J. Schrötter**  
Bielsko, ul. Bożnicza 17.

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

*Kamlot, kamgarn, prost, rasz* na suknie. *Gatunki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne bory i żywołki.* Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Chałupa murowana

z 3 pokojami, kuchnią i komorą jest wraz z 2 stodołami od 1. kwietnia w Zebrzydowicach do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli

**Maryanna Golasowska, akuszerka w Pogwizdowie.**

Drukiem Kutsera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całor. 9 K 20 h  
półr. 4 " 60 "  
kw. 3 " 30 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 11. marca 1905.

Nr. 10.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Nasze stanowisko.

„Przegląd Polityczny” odpowiedział w dwu numerach, mianowicie 8. i 9. na artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej” z d. 11. lutego b. r. i na sprawozdanie ze zgromadzenia „Związku śl. katolików”, umieszczone w nrze. 7. z d. 18. lutego, w artykule zatytułowanym „Wojna domowa”. Chociaż niechętnie powracamy do tej sprawy, mimo to musimy jeszcze raz głos zabrać, aby wyjaśnić nasze stanowisko, a zarazem sprostować różne nieprawdziwe twierdzenia, znajdujące się w artykule „Przeglądu Politycznego”.

W stronnictwie katolicko-narodowym nikt nie wierzy, że „zajścia, które wstrząsnęły „Macierzą”, nie były zależne od nikogo ze Śląska, ale wynikły, jak to pokazało ostatnie walne zgromadzenie „Macierzy”, ze stosunku Zarządu do dobrodziejów warszawskich.” Wierzą bowiem wszyscy mocno, bo mają na to w ręku dowody, że właśnie ci ludzie, którzy obecnie w Zarządzie „Macierzy szkolnej” odgrywają pierwszą rolę, oczerniali dawny Zarząd i kopali pod nim dołki. I chociażby „Przegląd” oświadczył tysiąc razy, że nikt nie wpływał ze Śląska na ofiarodawców warszawskich, to mu wierzyć nie będziemy. Dziwny się nawet, że tak stanowczo coś twierdzi, czego udowodnić nie może. Przecież ten ktoś nie koniecznie przed nim spowiesić się musi, jeżeli nieonej dopuścił się intrygi.

Walka z większością w „Macierzy szkolnej”, prowadzona przez opozycję, nie jest jakimś oderwanym zajściem, nie stojącym z żądaniami warszawskimi w żadnej łączności, owszem jest tylko dalszym ogniem intrygi, rozpoczętej w Warszawie. W jaki sposób da się wytłumaczyć fakt, że p. mecenas Osuchowski zjechał do Bystrej, aby wysłuchać żalów opozycji do większości i nakłaniać do kompromisu? Przecież tu widać, jak na dłoni, że opozycja nie działała na własną rękę, lecz w porozumieniu z panami z Warszawy, ujawniwszy ich sobie najprzód fałszywym przedstawieniem sprawy.

Spór większości i opozycji zakończył się na ostatnim walnym zgromadzeniu kompromisem, który był unikatem w swoim rodzaju. D. 26. listopada z. r. przychodzi kompromis do skutku. Zdawałoby się, że ustana osobiste zaczepki i poniewierania

Zarządem. Ale gdzież tam. „Słowo Polskie” z dnia 9. grudnia 1904, nr. 578, stojące w najściślejszych stosunkach z opozycją, umieściło gwałtowny artykuł przeciw dawnemu Zarządowi, zarzucając mu najcięższe przewinienia. Mimo kompromisu przedstawiciele opozycji oświadczyli na zgromadzeniu, odbytem dnia 10. grudnia z. r., że zastrzegają się przeciw osobistym zaczepkom, pomieszczonym w owym artykule, zgadzają się jednak z krytyką działalności Zarządu. Jeżeli kompromis był zawarty, nie należało przecież obrażać dawnego Zarządu i większości w „Macierzy”.

Powiedzą może niektórzy, że artykuł ów jest wpływem osobistych poglądów redakcji „Słowa Polskiego” i że przedstawiciele opozycji nie mogą brać odpowiedzialności za artykuły redakcyjne. Na pierwszy rzut oka widać, że artykuł ów napisał ktoś w Cieszynie, który miał sposobność wglądać w listy, jakie p. mecenas Osuchowski wysyłał Zarządowi „Macierzy” a równocześnie w odpisie członkom opozycji. (Jest to także nowy dowód, że pomiędzy opozycją a ofiarodawcami warszawskimi nie było żadnego porozumienia!) Wobec tego faktu twierdzenie, jakoby opozycja nie stała w żadnej łączności z powyższym artykułem, jest nieprawdą. Kompromis zawierać a równocześnie na drugą stronę, zawierającą kompromis, w dziennikach uderzać, jest specjalnością pewnego odłamu stronnictwa narodowego, który to odłamek stłamać kliką nazywał.

„Przegląd Polityczny” pednosi, że do zgody w „Macierzy” dał hasło ks. proboszcz Macoszek swą piękną, spokojną i pojednawczą mową. Ależ jaki odgłos znalazła przemowa ks. Macoszka? Zdał zaufania dla dawnego Zarządu, a opozycja mimo pięknej mowy stanowczo się temu oparła. Dlaczego zaś ta mowa mimo to piękną nazwaną została przez „Przegląd”, chociaż w jego obozie nie wywarła żadnego skutku, to już tajemnica dyplomatyczna. Że mimo to wszystko większość nie usunęła się zupełnie od udziału w układaniu listy osób, które miały być wybrane do nowego Zarządu, to pochodzi stąd, że „Macierz szkolna” za nadto ważnym jest towarzystwem, aby nie po starać się przynajmniej o przejęcie jej przez nowych ludzi, kiedy starzy z powodu ciągłych zaczepek

nie chcieli już nadal w niej pracować. Czy, wobec powyższego przedstawienia rzeczy, kompromis mógł być szczerym i opartym na zaufaniu, to już pozostawiamy każdemu do osądzenia. Słusznie powiedział niedawno pewien chłop: jeżeli opozycja nie miała zaufania do naszych ludzi w Zarządzie „Macierzy szkolnej”, to i my do jej ludzi zaufania nie mamy, bo gdy jedna strona nie ma zaufania, to i druga mieć nie może.

„Przegląd” poucza „Gwiazdkę”, że gdyby nawet w innych sprawach wybuchała walka domowa, spór i niezgoda na Śląsku, to jednakże „Macierz” nie powinna być objęta tym sporem i tą walką. Zapytujemy się, dlaczego opozycja wniosła spór i walkę do „Macierzy”? Dlaczego szkodzi „Macierzy” w „Słowie Polskim”, „Kurjerze Warszawskim” i innych pismach? Czy sądzi „Przegląd”, że artykuły te nie zaszkodziły „Macierzy”, ponieważ pochodziły od opozycji?

Żądanie, aby różnica zdań, objawiająca się w „Macierzy”, nie przenosiła się na inne pole, jest niemożliwe do spełnienia. Wszędzie bowiem spotykają się ci sami ludzie. Jeżeli w jednym towarzystwie zapanuje niezgoda, to poróżnieni chcąc nie chcąc przeniosą ją na inne towarzystwa, w których pracują. Stronnictwo katolicko-narodowe, sporniewierane w „Macierzy”, nie może mieć nigdy zaufania do ludzi, o których wie, że stronnictwo to zwalcza. Zresztą elyni to samo opozycja, o czym najlepiej świadczy „Rolnik śląski”, który, chociaż wychodzi pod tą samą redakcją co „Przegląd”, zaczepia wiceprezesa „Towarzystwa rolniczego” p. Stwiertnię za to, że jakimś tam nie umiemy się oryentować współpracownikowi „Rolnika” nie podobało się jego zdanie, wypowiedziane na walnym zgromadzeniu „Macierzy”.

Wiemy bardzo dobrze, że stronnictwo katolicko-narodowe nie może w sprawach narodowych ni rządzić, ni rozporządzać i o to też wcale mu się nie rozchodzi. Pragnie ono tylko, aby je „sojusznik” nie lekcewał, aby nim nie poniewierał i nie pastwił się nad nim. Bo to, co się dzieje obecnie, to przechodzi wszystko, cokolwiek kiedy słyszano. „Sojusznik” zwalcza nas bronią, którą z łaski naszej otrzymał, chce nas zniszczyć moralnie, oczerniając nas wszędzie, i częściowo materialnie,

## Jura i Jonek.

Jura. Witej Janiczku, cóż powiesz nowego i ciekawego?

Jonek. Człowiecze, moc nowego!

Jura. Tóż wykladej, a powiadej prowadź.

Jonek. Mieli ci w miasteczku Jabłonkowie rzemieślnicy z miasta i okolicy na 15. lutego b. r. bal, który się odbył w nowo wybudowanym hotelu przy fabryce w Szigle, zwanym „Heinrichshof”.

Jura. Co też nie powiadasz, to rzadkość. A jakże też to tam wypadło?

Jonek. Braciszku, bardzo dobrze i ładnie. Było ci tam moc ludzi, przez 50 par, co na Jabłonków dość jest, różnych rzemieślników z żonami i inui goście z miasta zaproszeni i ucieszyli się po naszemu. Dochód czysty zabawy tejże przeznaczony jest na podparę starych i biednych majstrów rzemieślniczych, którzy już pracować niemogą lub podpory potrzebują.

Jura. To sprawa bardzo użyteczna.

Jonek. Człowiecze, jeden mieszczon Jabłonkowski robił wielki pośmiech z tego balu, już przed odbyciem tegoż, chociaż on także jest rzemieślnikiem. Obrząził ci bardzo komitet. Ja myślę, że miał złosć, że przy tej zabawie nie świecami tylko lampami się świeciło, bo on świeczki sprzedawał i nawet robił i że nie zrobił zysku.

Jura. Ba, to mosz recht, szak rzemieślnicy

dobrze wiedzą, co robią i kogo mają zapoznać i od kogo kupować. Czy on jest taki niezgodny?

Jonek. Braciszku, jest on rozmaity. Zato, że jest na targowisku jakimś urzędnikiem i wielkim panem, ani by z tobą nie przemówił. Truje go to bardzo, że nie został weteranem w Jabłonkowie. skyrz tego, że jego postawa bardzo wysoko a cienko jest i nima zdolny za figel-szarżę, a on tylko czemś lepszym a większym zostać chce.

Jura. Na dyć mu-iał być też przy wojsku.

Jonek. Może być, ale jego osoba jest teraz jakosi zmieniono, bo najwięcej jeździ koniem, taki ci jest ciężki i wypieszczony jak beczka, chociaż niewiele robi. Sąsiedzi go ani nie widzą, jak siedzi na bryczce za koszyną a pali cygar, taki ci wielki pon. Mo ci tablicę firmy swojej na drzewianym piętrze swego domu w rynku, którą tylko z pomocą czyjaś przeczysz jak się on nazywa, bo nie ujrzyś tylko starą deskę, na której świece wiszą.

Jura. A teraz chodźmy do Mentliczka na szklanekę wina. —

## Gaudentemu znowu coś do śmiechu.

Szanowna Redakcyja będzie łaskawa umieścić pod kreską kilka uwag „do śmiechu” Gaudentemu z „Głosu ludu śl.”

Mimo „kurzu krwi bratniej” pod knutem caca, mimo popełnianych zbrodni przez urządzenie wieczorków z tańcami w Cieszynie zamiast wyrażnych balów, — które według odpowiedzi „Głosu ludu śl.” danej „zdziwionym”, nie przeszkadzają żałobie za „umierających braci”, — chce być ktoś radykalnym patryotą, „śmiejąc się już kilka dni z rzędu”, nazywając się nawet „Gaudentem” czyli „radującym się”. Przysłowie ludowe, które dlatego może jest „nieuczciwe”, powiada: „Głupiego radość!”, lecz Gaudenty w ostatnim numerze „Głosu ludu śl.” p. t.: „Bieda, ja kto głupi . . .” chciałby tę swoją wizytkę podsunąć „Eustachemu”, który w „Gwiazdce Cieszyńskiej” powiedział kilka trafnych uwag o „pracy narodowej na kresach”.

Aby szan. czytelnicy wiedzieli, co do „kwalifikacji” na takiego „radującego się” patryotę radykalnego potrzeba, wydobęde go na chwilę z gniazda „radykalnej zachłanności” i podtrzymam do światła. Przypatrzmy się tą razą na podstawie pisanego przez niego artykułu pod wzmiankowanym już tytułem jego „rzeczowemu stanowisku”, jego „logice myślenia”, jego „pracy i zasługom”(?) . . .

Będąc na „rzeczowemu stanowisku”, co nie robi. Szuka osoby korespondenta „Gwiazdki”, wymyślając i przezywając; na uczynione mu zarzuty, ty czące się rzeczy, odpowiada „śmiechem kilka dni z rzędu”. „Ten kto się śmieje, zawsze płaczących

pracując na naszą niekorzyść i nie chcąc dopuścić, aby stronnictwo katolicko-narodowe miało jakieś wpływy w wspólnych towarzystwach. Przecież Niemiec ewangelik w kasie zaliczkowej bliższy jest sercu panom z „Przeglądu” niż Polak katolik, jak to już czasu swego pisaliśmy. Z tą tendencją upośledzenia katolików spotykamy się wszędzie a jeszcze są jednostki wyznania katolickiego, które w swojej naiwności sądzą, że tym panom rozechodzi się tylko o sprawę polską, nie zaś o osobiste sprawy.

Prawdą jest, że Niemcy pracują nad narodową zagładą naszego ludu, uciskają go i gniją ekonomicznie, ale z tego nie wynika, że stronnictwo katolicko-narodowe powinno się wyrzec wszystkiego, co mu drogie, pozwolić sobie ponieierać, by potem wspólnie z narodowcami ewangelikami zwalczać Niemców. Stronnictwo „Przeglądu” może przez różne osoby lżyć katolików, pracować na ich zgubę, ale katolicy muszą z nim iść razem, inaczej zrywają solidarność. Nam grozi obecnie od stronnictwa, grupującego się około „Przeglądu”, poważne niebezpieczeństwo, bo nas chce usunąć zupełnie na plan dziesiąty, dzięki temu, że mu katolicy dopomogli wzrosnąć w siły i uzyskać wpływ w miarodajnych sferach.

Nie rozechodzi się nam wcale o rządzenie, ani o mandaty, ale o ludzkie traktowanie. Ponieważ zaś takiego traktowania uzyskać nie zdołaliśmy, dlatego musieliśmy wystąpić ze wspólnej organizacji.

Dopuścił się „Przegląd” fałszu, twierdząc, jakoby „Gwiazdka” twierdziła, że wojna domowa jest najskuteczniejszym sposobem służenia sprawie narodowej. Nieprawdą też jest, że „Gwiazdka” wezwiała członków „Związku” do gorliwej pracy z tego powodu, że inteligencja polska na Śląsku zagraża kościołowi katolickiemu. W artykule „Gwiazdki” jest mowa tylko o tej napływowej inteligencji, która nie znając miejscowych stosunków, połączyła się z wrogami stronnictwa katolicko-narodowego, zwalcza kościół katolicki i sieje wszędzie niepokój i niezgodę. „Przegląd Polityczny” z wielkiej dla nas życzliwości chciałby zaraz całą inteligencję dla siebie zabrać, bez względu na to, że wiele jednostek z inteligencji coraz więcej mu niedowierza. Dla dekoracji potrzebuje zawsze pewnej liczby katolików, aby mógł twierdzić, że nie uprawia polityki familijnej, bo też katolicy należą do jego stronnictwa, ale to tylko na oko, bo katolik nie zostanie nigdy wtajemniczony w sprawy stronnictwa, on jest tylko statystą jak w teatrze, aby więcej osób było na scenie, aby stronnictwo „Przeglądu” mogło sobie jeszcze więcej drwić z naiwnych katolików. —

### „Wylali żółć!”

czyli niezręczny fortel „Głosu ludu śląskiego”.

„Żyd bierze się na fortele,” — powiadamy — gdy ktoś jego brudnym zamiarom przeszkadza zezyna. Na drugi dzień się przeto, że panowie z „Głosu ludu śląskiego”, — którym podobnej zachłanności żydowskiej trudno przecież odmówić — spotkawszy się ze surową krytyką swej działalności, szkalują i przezywają. Co powiedziano na zgromadzeniu „Związku śląskich katolików”, było oparte na dowodach i faktach, którym zaprzeczyc żaden nie może. Jeżeli dlatego jako odpowiedź otrzymujemy frazeologię i przezwiska, to nazywamy to „niezręcznym fortem” obliczonym na bezkrytyczność zwycięzcy,” powiedział kiedyś Słowacki, — ale nigdy niezwykła myślących. Wprawdzie między pozostałą jeszcze garstką czytelników „Głosu ludu śl.” nie może być dużo myślących, a więc śmiech może i trafić im do przekonania. W każdym razie redaktor pisma, który takimi argumentami apeluje do swych czytelników, będzie o tem najlepiej wiedział i może jeszcze kilka razy dla kaptowania i zamydlenia oczu „śmiać się im będzie kilka dni z rzędu”.

Zabawna jest „Gaudentego” jako „radykała” „logika” myślenia. Umie z „następstw” odgadnąć przyczynę. — O! — Przeczytawszy artykuł „Głosu ludu śl.”, tej logiki się już nauczyłem i mogę się nawet popisać na tej logice zbudowaną zagadką: Co jest to? Siedzi na drzewie, jest czerwone, nie umie latać, a ma skrzydła? — Siedzi! Jak to? — Tu trzeba z następstw odgadnąć przyczynę: — „Siedzi na drzewie”, bo go tam przedtem wysadzono, jest „czerwony”, bo go przedtem zafarbiono, a że ma skrzydła, to tylko tak trzeba powiedzieć, by to nieodgadnął żaden klerykał nieuk... „Icek Gaudenty!” ty masz dużo oleja w głowie, tyś jest geszajt! ty umiesz „logikę” myślenia!

Aczkolwiek już umiem „radykalną logikę”, nie mogę inaczej wnioskować, jak że „Świniowanie” mianując w ostatniej chwili p. Mayera niby „opie-

nych i łatwowiernych czytelników, którym insynuacje i przewiska imponują. Wszystkie zresztą pociąki, jakie miotła „Głos ludu śląskiego” w przedostatnim numerze pod wzmiarkowanym tytułem przeciw nam, spadają z powrotem na naszych przeciwników. Powtarzamy je dlatego dosłownie, zmieniając w odpowiednim artykule tylko adres, t. j. pisząc zamiast „Związek śląskich katolików” „Koalicja przeciwkatolicka”, miasto „klerykały” „radykały”, miasto „dudek” „żydek” i t. d. Będzie to równocześnie charakterystyką i dowodem bezczelnego pustego „krzykactwa”, cechującego wogóle całą pracę tych to samozwańczych „uszcześliwaczy” narodowych. A zatem: „Przywódcy radykałów śląskich, zwani szumnie na walnem zgromadzeniu „Macierzy” „lojalną opozycją”, wylali swą żółć pod adresem „Związku śląskich katolików” i wszystkich swych osobistych politycznych przeciwników.... Byliśmy od dawna na to przygotowani i czego innego prócz wylania żółci po antypolskich ogłupiaczach radykalnych spodziewać się nie można było. Rozumu nie mają, zdrowej ambicji pozbili się już dawno, a o uczciwości w działaniu nie posądzaaliśmy ich nigdy. Szkoda tylko tego biednego polskiego ludu, który w swej łatwowierności ufa im jeszcze, jako tym, którzy pozują na obrońców jego interesów — ale nadchodzi czas, że przecież otworzą mu się oczy i pozna „wilków w owczej skórce”, faryzeuszy, niczem nie różniących się od tych, których Chrystus „grochami pobielanymi” nazywał...! I nie my temu ludowi oczy otworzymy, ale oni sami, przywódcy radykalni i postępowi, bo „po czynach ich poznać je!”

Choć „Związek” nasz został zaczepiony i zniesławiony przez obłudników radykalnych, nie mamy wcale zamiaru bronić się ani usprawiedliwiać, bo przeciwko oszczerstwu i potwarzy bronić nie ma, a usprawiedliwienie przysługuje tylko tym, którzy poczuwają się do jakiegokolwiek winy...! Działalność nasza była i jest zawsze jasną i szczerą, służymy sprawie naszego ludu i tej służbie nie sprzeniewierzymy się nigdy. Sąd o działalności naszej nie do nas i nie do radykalnych przewódców należy, skoro nie umiemy stanąć na rzeczowym stanowisku, zionęli tylko na nas jadem nienawiści i zemsty. W tym kierunku czujemy się istotnie pokonani i oddajemy im pierwszeństwo!

Wiemy dobrze, czyja to robota i czyje to tendencje ujawniają się w „koalicji antykatolickiej”. Redaktor „Głosu ludu śląskiego”, żydek, — jak zwykły żydek — choć jest redaktorem, żadnego wpływu na „koalicję antykatolicką” nie wywiera, — umyślnie wysuwają go antykatolicy prowodyrzy, aby tem zręczniejszemu działać poza jego plecami i przy cudzym ogniu własną piec pieczeń. Jako zapamiętali wyznawcy talmudyczno-żydowskiej zasady: „oko za oko, ząb za ząb” nie mogą przebaczyć, że się piętnuje ich kreć robotę, szkodzącą w najwyższym stopniu ruchowi narodowemu i dlatego się mszczą.

Przypomnieli sobie w ostatnich czasach o rozproszonych swych siłach na Śląsku i postanowili je zespolic w „przeciwkatolicką koalicję”, by dopiąć swych osobistych zamiarów i celów. Walne zgromadzenie „Macierzy” było czynem wstępnym tej szlachetnej akcji, — i choć z wszystkich wygłoszonych przez „lojalną opozycję” mów i zapewnień wiała obłuda i fałsz, to jednak wierzyć musieliśmy, „opiekun” swego nowego przez p. Słowika założonego towarzystwa „Zgoda” mieli tą najlepszą wolę, nie przypuszczając, że uciekając z deszcza dostali się pod rynnę, że ich nowy „opiekun” tem niebezpieczniejszy o ile mniej otwarty pod maską „uczciwej” pracy narodowej do ich zaufania się zakrada.

Teraz, Gaudenty, powiedz sam o swoich zasługach... Porównujesz w tym celu Cieszyn z Ostrawą. Również cudowną jest twoja fantazja, jak przed chwilą logika. Powiadasz, że my w Cieszynie śpiemy, a wy się ruszacie. Gaudenty! Złapałem cię na kłamstwie. Niedawno pisałeś z przerażeniem i trwogą o „mobilizowaniu się klerykałów”, o „zarzewiu walki”. To przecież nie można we spaniu. Się zdaje, że z ciebie przemawia tylko pobożne życzenie. Wszak ty wiesz z zoologii — bóg ty mądry — że są pewne żyjątka również czerwone, i nie mniej radykalne, które się najradziej ruszają, gdy ludzie śpią; lecz w „pożądnych” domach ogranicza się ich ruch według możliwości. Gaudenty! Umiejąc z następstw odgadnąć przyczynę, rozumiesz, dlaczego zboczyłem do zoologii? — Widzisz, bądź zatem rad i „śmiej się jeszcze kilka dni z rzędu”, dopóki się klerykali w Cieszynie lepiej nie ruszą.

(C. d. n.)

Eustachy.

że rozechodzi się o „wspólną pracę narodową” (!) o „szerszą i pogłębianą działalność.” Dla „antykatolickiej koalicji” zaczęła się zatem nowa era. Z „Macierzy” udało się im uczynić to, co pragnęli. Teraz pragną tylko przeszkodzić pracy „Związku”. Może się im i uda kilka łatwowiernych przeciw nam zmobilizować, tem łatwiej, że podszywają się niby pod sztandar „szczerzej (!) narodowej” i stają w obronie rzekomo zagrożonego „ludu” (!) i oświaty (!).

Ale zapalczywość osobista zaciemnia i przyszości i niedozwala zastanowić się dokąd i przeciw komu wiodą zmobilizowaną nawiścią hufce.

Otóż rzucili zarzewie walki antykatolickiej, która już dosyć krzywd wyrządziła ludowi naszemu na Śląsku, podburzają opinię polską przeciw niemu i wytrącając go z narodowych posterunków, pragnęliby go użyć jako potulnego narzędzia do swych niecných zamiarów. Wszystkie nagonki i antykatolickie wyprawy ostatnich czasów zmierzały do tego celu. Taka „robota” musi z natury rzeczy niszczyć narodową jednolitość naszego kraju, musi szkodzić polskości, której broniliśmy zawsze bez względu na stronnictwa i wyznanie, — i szliśmy razem. Pozwolimy sobie dodać, że jeżeli odłączy się od nas, to już wina tych, którzy ruch narodowy z ruchem antykatolickim zidentyfikować pragną, to już wina socjalistyczno-radykalnych krzykaczy, „oponentów” zawodowych, którzy wszędzie i zawsze spokojną zgodną pracę rozbijają, — i wina ewangelickich działaczy, którzy się z nimi łączą, by w powstałym zamęcie coś i pod wyznaniowym względem ulowić! Ale co się stanie z polskiej naszej ziemi wobec czuwających grabieżczych Niemców i Czechów, gdy się rozdzielimy na obozy — niech na to pytanie odpowiedzą sobie w duszy przywódcy „antykatolickiej koalicji”.

My od siebie nie czynimy im uwag daleko idących. Z obrzydzeniem i politowaniem spoglądamy na tę kipiącą żółć nienawiści antykatolickiej i osobistej — a wyraźną odpowiedź da im lud śląski nie tylko na wiecu polskim w Cieszynie, lecz na całym Śląsku. —

Eustachy.

### Ruch rewolucyjny w Rosji

nie tylko nie ustaje, ale się nawet wzmacnia — jak twierdzi korespondent berliński „Lokalanzeigera”. — Rząd nie czyni niczego stanowczego do przełamania rewolucji.

Na Kaukazie Gruzini odmówili posłuszeństwa, wybrali własnych sędziów, przed których wnoszą skargi i których wyroki uznają. Ich komitet rewolucyjny odbywa publiczne posiedzenia i nikt temu nie przeszkadza.

W Baku dwaj nauczyciele szkoły realnej zażądali od reszty nauczycieli, żeby zastrajkowali. Na odmowną odpowiedź poszli od klasy do klasy nawiając uczniów, by poszli do domu. To się im udało i szkoła stoi pustką.

W sobotę wdarło się kilkuset robotników do fabryki naboju Chaimowskiego w Petersburgu, aby wymusić zawieszenie pracy. Dla ochrony fabryki i robotników pracujących wezwano wojsko. Przybyło 200 żołnierzy piechoty. Doszło do krwawego zajścia, przyczem 15 osób odniosło ciężkie rany. Fabrykę obsadziło wojsko.

Z Baku donoszą do Genewy, że wszystkie klasy ludności, nawet część Tatarów, są oburzone na postępowanie władz w czasie ostatnich niepokojów. Liczba ranionych z obu stron wynosi około 1500 osób. Zabito 359 Armeńczyków i 247 Tatarów. Komitet rewolucyjny armeński ostrzegł ks. Nakasidze, gubernatora bakijskiego, którego ogół podejrzewa o rozjątrzenie narodowościowych zawiści, aby w najkrótszym czasie opuścił miasto, jeżeli nie chce się narazić na nieuniknioną śmierć.

W Zagłębiu Dąbrowskiem na ogólną liczbę 41 tys. robotników Zagłębia, a mianowicie 20 tys. górników, 9000 hutników, i 12.000 innych robotników przemysłowych wróciło w poniedziałek (według „Czasu”) do pracy jedynie 2500 górników kopalni „Saturn”. Reszta strajkuje w dalszym ciągu. Główną przyczynę uporeczywego bezrobocia stanowią rozpuszczane przez agitatorów wieści, według których mają jakoby w najbliższej przyszłości nastąpić w Petersburgu znaczne bardzo ustępstwa dla robotników. Oczekując tych ustępstw z Petersburga nawet ci robotnicy, którzy już wrócili do pracy, opuścili na nowo fabryki. Górnicy w kopalni „Saturn”, którym dyrekcja przyznała ustępstwa, oświadczają, że przyjmują na razie te ustępstwa, wiedząc jednak, że wkrótce cesarz zapewni im daleko większe ulgi. Wieści te o wielkich dobrodziejstwach, mających jakoby spłynąć z Petersburga, krążą

zresztą i wśród robotników w innych ogniskach przemysłu, zwłaszcza w Łodzi i stanowią jedną z głównych przeszkód wytworzenia się normalnych stosunków pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Zgodnie z kilku stron doniesienia, zwłaszcza zaś depesze z Tokio, polegające na raportach marszałka Ojamy, nie pozwalają już wątpić, że generał Kuropatkin poniósł pod Mukdenem klęskę; że ta tocząca się od dziesięciu dni z niesłychaną zapalczywością bitwa skończyła się ustąpieniem Rosyan na całej linii. Już od kilku dni nadchodziły wieści o odwróceniu armii rosyjskiej z Mukden do Tielinu. Depesze nowsze potwierdzały tę wiadomość w całej rozciągłości, nadto przyniosły inną, a mianowicie, że armia generała Nogi, posunawszy się na 5 kilometrów pod Mukden, zasypuje już miasto gradem pocisków działowych, od których płonie kilka dzielnic. Według innej depeszy generał Kuropatkin usiłował podobno w ostatniej chwili przełamać front japoński, co mu się jednak nie powiodło.

Zdaje się jednakże, że odwrót Rosyan spowodowany został nie tyle zwycięstwami japońskimi na froncie, ile obawą przed odcięciem drogi odwrotowej. Że obawa ta była najzupełniej uzasadniona, wynika z najnowszych depesz, według których silne oddziały japońskie już podobno stoją na tyłach armii Kuropatkina, a także linia kolejowa na północ od Mukden ma być zdobyta przez Japończyków.

Wynikałoby z tego, że Kuropatkin spóźnił się z wydaniem rozkazu do odwrotu, ufając zbyt silnie odpornej swoich skrzydeł, która wskutek zdemoralizowania wojska zupełnie zawiodła. — Tak, jak się sytuacja jego dziś przedstawia, zanosi się na zupełną klęskę dla armii rosyjskiej. — Ta katastrofa w Mandżurii może zaś pociągnąć za sobą drugą, w Rosji samej.

O przebiegu ostatnich dni bitwy pod Mukdenem nadeszły jeszcze następujące wieści: Rosjanie wzniesli w kilku miejscach bardzo silne fortyfikacje, lecz ich nie bronili należycie. — Wojsko rosyjskie jest bardzo zdemoralizowane. W kilku oddziałach, jak słychać, wybuchły bunty. Niektóre pozycje, bardzo silne z natury, Rosjanie opuścili zupełnie bez walki. Pole walki pokryte jest mieścami podartą odzieżą i ciężkimi filcowymi butami, które żołnierze rosyjscy zrzucali, aby mogli szybciej uciekać. — Japończycy znaleźli na pobojowiskach także tysiące karabinów i zupełnie pełnych ładownic, porzuconych również przez uciekających żołnierzy rosyjskich.

Całe rosyjskie prawe skrzydło jest zupełnie zdeorganizowane. Jeden korpus, który stał na przeciwko skrajnego prawego skrzydła, nie usiłował wcale powstrzymać japońskiego, lecz cofnął się w nieładzie. Centrum rosyjskie trzyma się jeszcze, jeżeli atoli rychło się cofnie, zostanie osaczone i odcięte. Zdobycie toru kolejowego na północ od Mukden musi zakończyć bitwę. Inżynierowie japońscy budują już most żelazny na rzece Hun dla trenu japońskiego.

Dnia 8. b. m. telegrafuje marszałek Ojama: Rosjanie zostali w każdym kierunku pobici i mieli dziś rozpocząć odwrót. Japończycy energicznie ścigają nieprzyjaciela.

Do „Daily Telegraphu” donoszą z pola walki, że klęska Kuropatkina jest zupełna. Rosjanie uciekają ku północy. Straty rosyjskie wynoszą więcej, niż 50.000 ludzi. Bitwa ta rozstrzygnie o dalszej wojnie. Armia Kuropatkina pobita została nie tylko na skrzydle lewym, na północny zachód od Mukden, lecz także na skrzydle prawym, na południowo-wschodnim polu walki, gdzie ciężką klęskę zadał Rosyanom generał Kawamura.

„Echo de Paris” donosi z Petersburga: Kuropatkin zmuszony jest opuścić Mukden, z powodu położenia w centrum i na prawym skrzydle, i cofa się do Tielinu. Część armii wykonuje odwrót przez Fuszun. Sytuację Kuropatkina uważają za nadzwyczajnie krytyczną, albowiem Japończycy usiłują na północ od Mukden odciąć kolej żelazną i uczynić w ten sposób odwrót Rosyan prawie niemożliwym. Spodziewają się tylko, że zmęczenie Japończyków uniemożliwi ściganie Rosyan.

Walka na zachód od Mukden trwa od trzech dni. Rosjanie cofają się ze swoich pozycji nad rzeką Szaho na lewym skrzydle i udają się na linie ufortyfikowane nad rzeką Hun. Oddziały japońskie, zbliżające się do Mukden, koncentrują się. Oddziały japońskie, maszerujące na północ od Mukden, zbliżają się do kolei na odległość trzech wiorst. Pociski trafiają pociągi.

Biuro Reutersa donosi z Tokio d. 9. b. m.: Japończycy przerwali połączenie kolejowe na północ od Mukden.

„Times” donosi z Petersburga: Straty Rosyan podczas pierwszych 10 dni bitwy pod Mukdenem wynoszą według urzędowych obliczeń, 33.000 ludzi, w tem 830 oficerów.

Biuro Reutersa donosi z Tokio: Straty Japończyków w ostatnich walkach obliczają na 50.000. — Ogólne straty po obu stronach wynoszą przeszło 100.000.

Ważna, jeśli zgadza się z prawdą, jest wiadomość, którą otrzymał paryski półurzędowy „Temps” z Tananariwy na Madagaskarze, donosząca, że cała flota Roźdiewieńskiego, która stała na wybrzeżach tej wyspy, wraca do Dżibuti, portu francuskiego na południe od wjazdu do morza Czerwonego. —

## Korespondencje.

### Z Dziedzic.

Skończyły się zapusty i z nimi i zabawy i tańce. Nadszedł post, ale z nim nowy taniec, mianowicie około niemieckiej szkoły na dworcu w Dziedzicach. Na czwartek zwołała Rada szkolna krajowa wspólne zebranie wydziałów gmin Czechowic i Dziedzic, na którym mają się rozstrzygnąć losy tutejszej placówki germanizacyjnej; o wyniku tych narad doniesimy w następnym numerze. Na razie pozwalamy sobie na dwa pytania. Najprzód z jakim prawem i dla czyjego dobra powołuje władza zastępstwa dwóch gmin na wspólne posiedzenie? Taki krok jest wprost niesłychany i my go uważamy jako pogwałcenie samorządu gmin. Jeżeli władza ma jakie życzenie, powinna je wyrazić wydziałom gminnym z osobna. Wiemy o co chodzi mianowicie o wybudowanie szkoły niemieckiej. Jeżeli odpowiednia liczba dzieci niemieckich najdzie się w jednej z naszych gmin, to władza posiada środki do zmuszenia odnośnej gminy do wybudowania szkoły niemieckiej. Ale właśnie w tym jest sęk, w Dziedzicach byłoby tych dzieci dla jednej klasy zamoło, zaś w Czechowicach byłyby dwie klasy napół próżne; a Niemcom przecież nie wystarcza ani dwuklasówka, tem mniej jednoklasówka. Oni chcą mieć od razu czteroklasówkę. Ten cel naturalnie tylko za połączeniem obu gmin dałby się osiągnąć. Gminy jednak o podobnem popieraniu niemieczyny słyszeć nie chcą, dlatego władza sama się w to dała, w tej nadziei, że się pansom z Opawy uda „głupich chłopów” przekabacić i do życzeń pastora Schmida nakłonić. Zobaczmy! Co też to za troskliwość ze strony władz szkolnych około szkoły niemieckiej! Skąd się ona naraz wzięła? To jest nasze drugie pytanie. Wszak na szkole czteroklasowej trzeba czterech sił nauczycielskich, a kraj funduszu nie ma, bo wylewami i robotami regulacyjnymi zostały wyczerpane, w Dziedzicach mamy budynek szkolny czteroklasowy już od dwóch lat, a czwartej klasy nie możemy się dokołać. Pierwsza klasa na oddziały podzielona ma tylko półdniową naukę, na co się ludzie oburzają, ale to nic nie znaczy, w innych gminach polskich (jak w Bronowie) szkoły przepelnione, władza się nie domaga rozszerzenia budynku szkolnego, aby gminy nie musiały ciężarów ponosić dla szkoły. Jedni powiadają, że to z miłości ku polskim gminom, ale inni zaś inaczej, Polacy niech zostaną głupimi, ale Niemcom, choćby ich gdzie była tylko gorsza, tym się należy zaraz szkoła o kilku klasach. To ma być równouprawnienie nasze. A jeszcze coś, gdyście w Cieszynie chcieli szkołę polską otworzyć, też was tak władze szkolne popierały jako tutejszą szkołę niemiecką? —

Ciekawcy.

### Z Marklowic.

Znów ofiarą alkoholu padł służący w tutejszym dworze pańskim Kucharczyk Józef. Wieczorem, d. 7. marca, wracając z gospody w nietrzeźwym stanie, wpadł on do Piotrowki, z której dopiero następnego dnia rano został wydobyty. Zmarły pozostawił żonę z sześciorgiem niezaopieczonych dzieci. Oto skutki pijanstwa, któremu w naszych czasach tak chętnie i powszechnie hołdują!

Dobrego więc nie słychać wiele. W gminie naszej panuje epidemicznie odra. Więcej, niż półtowa dzieci leży chorych. Szczęściem do teraz nie było żadnych wypadków śmiertelnych.

Wspominać też musimy przy tej sposobności o jednej nowomodnej epidemii, która naszą gminę i całą okolicę w sposób zagrażający nawiedza, szczególnie w ostatnich czasach. — Są to liczni, bezsumienni agenci, którymi jesteśmy osaczeni. Co chwilę widać jednego lub drugiego, najczęściej pejsatego agenta, który to jakąś maszynę, to zaś obrazy Świętych (!), książki i t. p. stara się na-

rzucić biednym luźnikom. Wyludziwszy od nich podpis na zamówienie, lub też zaudanek, gniotą potem i wyzyskują nasz lud do ostateczności. Zwyczajnie przychodzi potem do zawikłań, skarg i rozpraw sądowych, przy których ludzie zazwyczaj tracą swój grosz, na którym im w obecnych czasach nie zżywa. Jeden z tutejszych agentów nabywa też w zupełnie lekki sposób stuły kościelne i pozbywa się tego towaru u ludzi, dających się schwycić na lep jego pięknych słówceczek.

Że w 20. stuleciu może się coś podobnego przytrafić, jest pożałowania godnem. Dowodzi to, iż lud nasz mało jest obeznany z zasadami samopomocy, bo dlaczego nie przyjdiesz gospodarzu, gdy chcesz nabyć tę lub ową maszynę, lub inny jakiś przedmiot, do swego gospodarstwa — do miejscowego Kółka rolniczego? Dlaczego nie wypytasz się o tę lub ową firmę, nim podpiszesz zamówienie? a potem chodzisz i narzekasz! Ale narzekać powinien na swoją lekkomyślność, że dałeś się obalamucić nieznanym wyzyskiwaczom.

Niechaj więc każdy, chcący zakupić jaką maszynę, czy to do użytku domowego lub gospodarczego — uda się z całą ufnością do zarządu naszego Kółka rolniczego, które jak najchętniej pośredniczyć będzie w podobnych sprawach. A nawet i teraz, gdzie sprawy są już sądownie zaskarżone, da się jeszcze niejako z korzyścią dla dotyczącego gospodarza załatwić, jeżeli tylko zwierzy się z całym zajściem w zarządzie naszego Kółka. Spodziewamy się, iż nasi obywatele zechcą w przyszłości korzystać z powyższych uwag i będą trochę ostrożniejsi przy zawieraniu spraw zakupna a to dla swego własnego dobra i korzyści naszego stanu rolniczego! —

### Z Piotrowic.

„Głos ludu śl.” w numerze 7. z d. 18. lutego b. r. gniewa się bardzo na korespondenta „Gwiazdki” z Piotrowic, który w „Gwiazdce” z d. 11. lutego b. r. usiłował na podstawie artykułu z Piotrowic, umieszczonego w 2. numerze „Gł. l. śl.”, pogodzić różnice zaszłe pomiędzy parafianami Piotrowickimi z powodu koniecznej potrzebnej poprawki w księdze gruntowej co do właścicieli kościoła i plebanii w Piotrowicach. Wyraźnie zaznaczam, że podstawa owej korespondencji „Gwiazdki” była wyżej wymieniona korespondencja „Głosu”, oraz najlepsza wola wyjaśnienia na tej podstawie zawikłanej sprawy. Ponieważ atoli odpowiedź na artykuł „Gwiazdki” na innej wcale podstawie zbudował „Gł. l. śl.”, dlatego też korespondent „Gwiazdki” daje na tej podstawie odpowiedź.

Pierwotnie twierdził „Gł. l. śl.”, że właścicielem kościoła i fary w Piotrowicach jest zaintabulowana, kościelna gmina Piotrowice, składająca się z 3 gmin politycznych; te trzy gminy mają swoją reprezentację wykonawczą, która jest komitet kościelny, rozstrzygający za uchwałą rządu krajowego, jako patrona, „we wszelkich sprawach, dotyczących się parafii Piotrowickiej”.

Pominąwszy niedorzeczności w tych zapatrzywaniach „Gł. l. śl.” co do składu i zakresu działalności komitetów kościelnych, należy przedewszystkiem stwierdzić, kto jest właścicielem kościoła i plebanii w Piotrowicach.

Czego przedtem nie wiedziałem, na to wglądnięwszy do księgi gruntowej daje odpowiedź „Gł. l. śl.” cytując dosłownie tekst intabulacji: „.....prawo posiadania ..należy do rzymsko-katolickiej kościelnej gminy Piotrowic z parafialnie wcielonymi gminami Zawada i Piersna.” Otóż właścicielem według tego brzmienia są trzej: Gmina kościelna Piotrowice, to są wszyscy katolicy należący do parafii Piotrowickiej, a zarazem polityczne gminy Zawada i Piersna. Tymczasem ani gmina kościelna Piotrowice ani Zawada i Piersna nie mogą być właścicielami kościoła katolickiego i fary, lecz podług prawa kościelnego i państwowego powinny być właścicielami kościoła: „Rzymsko-katolicki kościół w Piotrowicach” i „rzymsko-katolicka plebania (fara) w Piotrowicach”, jako prawne osoby. Utrzymanie i wydatki tych osób prawnych są ustawowo i przez kościół i przez państwo zagwarantowane.

Składają się na nie majątek kościoła i fary a w razie braku takich funduszy rozpoczyna dopiero komitet kościelny swoją działalność. Ten komitet ściągą w drodze dodatku do podatku 2/3 części na pokrycie koniecznych potrzeb a 1/3 część płaci patron, który w Piotrowicach jest fundusz religijny.

Jeżeli więc gmina kościelna Piotrowice, gminy Zawada i Piersna będą nadal obstawały za obecnym brzmieniem intabulacji, wtedy fundusz religijny jest w stanie porzucić patrona a one będą musiały jako właściciele kościoła i plebanii potroszczyć się o całe utrzymanie i wszystkie wydatki kościoła i fary. Rząd tylko skorzysta na tem. Tak się przed-

stawia rzeczywisty stan sporu Piotrowskiego. Korespondent bynajmniej nie zamierza bronić instytucji patronatów przy kościołach katolickich; bo patron płaci tylko 1/2 część, a katolicy 2/3; do tego rozmiaru miałyby się też stosować także prawa, tymczasem inaczej, inaczej.....

Więc, kochany korespondencie „Gł. l. śl.”, nie gadaj tak brzydko na korespondentów „Gwiazdki”; nie była owa korespondencyja „Gwiazdki” kłamstwem i fałszem, bo nie było zamiaru kłamania i fałszowania, ale już to tak bywa na świecie, że jakim ktoś jest, tak też o drugich sądzi. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Punkt ciężkości prac parlamentarnych znajduje się obecnie w komisjach, zaś obrady w pełnej Izbie schodzą na razie na drugi plan. Dopóki komisja budżetowa nie ukończy swych prac nad preliminarzem na rok 1905, odbywać będzie pełna Izba tylko dwa posiedzenia w tygodniu. W komisji budżetowej w toku debaty nad subwencyonowaniem towarzystwa żeglugi „Lloyd”, podniesiono bardzo energiczną opozycję przeciw nadużywaniu przez rząd §. 14., a nawet unieważniono częściowo zobowiązanie, jakie poprzedni gabinet dra Körbera zaciągał imieniem państwa na mocy tego paragrafu. W myśl istniejącego układu miał bowiem „Lloyd” obowiązek wysłać co dwa miesiące jeden parowiec do wybrzeży wschodnio- i południowo-afrykańskich, a rząd dopłacał mu do każdej takiej podróży 120.000 koron, czyli za sześć podróży rocznie 720.000 kor. Układ ten miał na celu popieranie eksportu produktów austriackich, zwłaszcza przemysłowych, do Afryki. Gabinet dra Körbera chcąc jeszcze bardziej ożywić eksport austriacki w te strony, zawarł w roku ubiegłym z „Lloydem” na mocy §. 14. układ dodatkowy, wedle którego „Lloyd” zobowiązał się wysłać tam jeden okręt nie co dwa miesiące, ale co miesiąc, a rząd podwyższył mu za to subwencję za tych sześć dodatkowych podróży o 720.000 koron. Owóż komisja budżetowa stanęła na tem stanowisku, że rząd nie miał wogóle prawa zaciągać takich zobowiązań na podstawie §. 14. i dlatego unieważniła ów układ. —

— Załatwienie przesilenia węgierskiego okazuje się o wiele trudniejszem, niż pierwotnie myślano. Projekt utworzenia gabinetu koalicyjnego już upadł. a hr. Andrassy, który starał się o utworzenie go, złożył swoją misję. Mówią o tem, że prawdopodobnie przyjdzie do steru gabinet urzędniczy, jako rząd przejściowy, a ostatnimi dniami obiegała nawet sensacyjna pogłoska, że nie jest wykluczonem, iż cesarz powoła nowy gabinet liberalny, aczkolwiek stronnictwo liberalne jest teraz w mniejszości i że w takim razie ten nowy gabinet znów rozwiąże Sejm i jeszcze raz rozpisać nowe wybory. Powodem, dla którego rozwikłanie przesilenia natrafia na tak nieprzewidywane przeszkody, jest to, że stronnictwo Koszutowskie upiera się koniecznie przy swem żądaniu utworzenia samostannej armii węgierskiej, a cesarz bezwarunkowo nie chce się zgodzić na rozdarcie dzisiejszej jednolitej organizacji armii wspólnej.

## Z Cieszyna i okolicy.

— † O. Henryk Jackowski T. J. W poniedziałek, dnia 6. marca b. r. zgasł w Chyrowie w Galicyi po długich cierpieniach znany także na Śląsku i w Cieszynie i lubiany i szanowany staruszek-zakonnik O. Henryk Jackowski T. J. Urodzony w r. 1834 w Jabłowie w Prusach Zachodnich, ukończył gimnazjum w Gdańsku, odbył kursa prawa na uniwersytetach wrocławskim i berlińskim. W roku 1857 wstępuje do seminarium w Pelplinie, które opuszcza 7. kwietnia 1860 jako kapłan. Nie przyjmuje młody i uczony ks. Henryk wezwania na profesora teologii do Warszawy ani tytułu kanonika łowickiego, ale dnia 30. grudnia 1860 wstępuje do Zgromadzenia OO. Jezuitów. I tu zaczyna O. Henryk, duchem podobnie jak wzrostem górujący nad innymi pracą żmudną, ciężką, lecz i skuteczną i płodną pracę, trwającą 45 lat. Nie pora ani miejsce wyliczać tu wszystkie zasługi tego niepospolitego męża, tego filara zakonu Jezuitów, nie pora skreślić tu choćby w ciasnych ramach obraz jego życia i potężnej, szerokiej wszechstronnej działalności; to tylko zaznaczamy, że ten męczennik za wiarę — bo siedział w cytadeli warszawskiej przylapany przez Moskali w Rosyi jako duszpasterz prześladowanych unitów, — ten organizator, ten wielki a jednak prosty sługa Boży, ten pokorny i pobożny kapłan zdziałał dużo, dla Boga, kościoła i swych braci, i odebrał on obfitą nagrodę od swego Mistrza. Pogrzeb odbył się w popielcową środę popoł. w Chyrowie. Część pamięci O. Henryka u

nas w Cieszynie, gdzie był 2 lata superyorem i u nas na Śląsku. R. i. p. —

— Zwracamy uwagę na to, że według ścisłego przepisu kościoła każdy kancyonał i każda książka modlitewna — choćby tylko przedrukowana z nieznaczniemi zmianami — potrzebuje zezwolenia władzy duchownej tak zwanego *Imprimatur* czyli aprobaty. Nieraz i na Śląsku już się zdarzało, że bezprawnie nadużywano firmy Najprzewielebniejszego Generalnego Wikaryatu w Cieszynie i drukowano *imprimatur*, czem niejedną dał się obalamucić. Przy zakupnie kancyonałów patrzcie zawsze na aprobatę, na jej datę, pieczęć i podpis ks. gen. wikaryusza lub zastępcę i ks. kanclerza. Jak się dowiadujemy, Najprzew. Generalny Wikaryat w Cieszynie w ostatnich czasach żadnemu innemu kancyonałowi tylko wydanemu przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra” nie udzielił aprobaty. A nieaprobowanych książek modlitewnych i kancyonałów nie wolno używać. —

— Z Towarzystwa pszczolniczego. Komitet wystawowy odbył d. 4. lutego b. r. swe pierwsze posiedzenie. Z prezydentów honorowych przybył p. Gwido Grohmann, poseł na Sejm śląski, właściciel dóbr w Końskiej, w zastępstwie p. Roberta Bayera z Bayersburgu przybył p. Müller, sekretarz c. k. Towarzystwa rolniczo-leśniczego z Opawy. Prezesem posiedzenia wybrano p. Folwarcznego, zastępcą p. Pustelnika, sekretarzem p. Francuza. Komitet wystawowy składać się będzie z 5 oddziałów: oddziału zawiadowczego dla pszczół, dla produktów pszczelnych, dla uli i literatury. Uchwalono, żeby od członków Towarzystwa jako i od wystawców pszczół żyjących nie pobierano opłaty i proponowano postarać się, ażeby podczas wystawy były urządzone wykłady fachowe i po dziękczynnej przemowie przewodniczącego za przybycie Komitetu wystawowego, pierwsze posiedzenie zakończono. —

— Sprostowanie. Szanowna Redakcyo! W numerze 9. „Gwiazdki Cieszyńskiej” z d. 4. b. m. w rubryce „Z Cieszyna i okolicy” w ust. p. n. „Niema to, jak takiemu żydkowi”, znajdujemy zwrot następujący: „czemu to nie zrobą tak, jak żydek, redagujący „Ose”?” W powołaniu się na § 19. ust. pras. prosimy Szanowną Redakcyę o łaskawe zamieszczenie następującego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby kiedykolwiek żydek redagował „Ose”, natomiast prawdą jest, że żaden żydek nigdy „Osy” nie redagował i nie redaguje.” Z szacunkiem za redakcyę „Osy”, we Fryszacie, d. 6. marca 1905. Zygmunt Mayer. —

— Obluda socjalistyczna. Jak wiadomo, rozrzucał tow. Reger i Meyer kartki na wieczorku pedagogicznym w Cieszynie, że nie uchodzi nam się cieszyć, kiedy nasi bracia w Rosyi przelewają krew. Taka sama odezwa znalazła się także w „Głosie ludu śląskiego” nr. 6. str. 3. p. t. „Głos godny czynu”, która szczególnie „kobiety śląskie” wzywa do dania przykładu, aby się wstrzymały od tańców i zabaw. Tymczasem ci sami ludzie i kobiety, od których to wyszło, brały udział w balach „Jedności” w Darkowie, nauczycielskim w Dąbrowej i „stowarzyszeniu katolickich górników we Fryszacie”. Meyer, który rozrzucał kartki w „Domu Narodowym”, i jego przyjaciele i ich rodziny tańczą i cieszą się, chociaż wzywali do wstrzymania się od zabaw. Czyż to nie obluda? Naturalnie, kiedy się rozchodzi o zabawę nauczycielską lub o bal „Sokoła” Fryszackiego, który się nie chce stać socjalistycznym, wtedy trzeba się wstrzymać i bokotować „Sokoła”, aby „kobiety śląskie” nie przyjęły protektoratu nad balem, którego czysty dochód miał być przeznaczony na sprawienie sztandaru. Jeżeli się zaś rozchodzi o przekabacenie stowarzyszenia górników, którzy się katolikami zowią, wtedy bawić się wolno nawet najbardziej zażartym towarzyszom! Czyż takie postępowanie nie zasługuje w zupełności na nazwę obludy? *Bezstronny.*

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Cieciński Jerzy, poseł sejmowy w Sibicy, składka zebrana w jego domu 20 K 20 h; p. Macura Jerzy, kierownik filii w Skoczowie 10 K; Wydział Rady powiatowej w Czortkowie 50 K; p. dr. Rydel Lucyan w Krakowie 2 K; Magistrat w Krośnie 25 K; p. Mazurek Karol, kierownik szkoły w Czechowicach, składka zebrana na wniosek p. Szypuły Fr. na zebraniu „Kółka rolniczego” 10 K; ka. Paźtziara Karol, katecheta w Cieszynie 2 K; Grono profesorów c. k. seminarium w Krakowie 7 K; p. Moskwa Roman, c. k. profesor we Lwowie 4 K; p. dr. Hahn Wiktor, p. Friedberg Jan, ks. dr. Lisowski, p. Schneider Stanisław, p. Szczyrski Józef we Lwowie po 2 K; p. du Vali Władysław w Krakowie 2 K; p. Miłaszewski Erazm, pens. starszy rewident kolei państw. w Krakowie 2 K; p. Kemmer Klemens, profesor gimn. w Jasle

2 K; p. Sikora Adam, dyrektor w Cieszynie 1 K; ka. Kubaczka Jerzy, proboszcz w Dolnych Błędowicach 2 K; p. Czekoński Stanisław w Czortkowie 10 K; p. Bahr Antoni, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; p. Rusek Dominik w Wierznioicach, składka na weselu p. Halisa Jana 4 K; p. Małeckie Ludwik emer. profesor gimn. w Nowym Sączu 5 K; p. Kawulok Paweł, c. k. woźny sądowy w Jabłonkowie, składka na weselu p. Wujaczka Józefa z p. Kawulokówną Maryą 3 K 20 h; na ręce N. N. złożyło pięć zakochanych osób na balu publicznym 5 K; p. Gryczówna Marya w Łyżbicach, z „zielonej żaby” 5 K; p. Rygierowa Wanda, p. Zarembina Zofia, p. Zajchowska Zofia i p. Ojadcowa Michalina we Witkowicach, dobrowolny podatek na marzec, kwiecień i maj po 3 K; Wydział Rady powiatowej w Rudkach 40 K; Wydział Rady powiatowej w Kałuszu 30 K; p. Dorda Karol, nauczyciel w Guojniku, składka przy zabawie 5 K; p. Pustówka Paweł, nauczyciel w Łazach i p. Batorówna Marya, nauczycielka w Karwinie po 2 K.

— Na budowę sokoła ofiarował p. Andrzej Aksamit z okazji swego ślubu 5 K; oprócz tego złożyli goście weselni na ten sam cel 2 K 40 h. Ofiarodawcom niniejszem serdecznie dziękujemy. Czołem! Wydział pol. Tow. gimn. „Sokół” w Cieszynie. —

— Na sztandar „Sokoła” we Fryszacie ofiarował tutejszy „Bank rolniczy” kwotę 25 K. Za ten hojny dar składamy najserdeczniejsze podziękowanie. Na chrzcinach u p. Józefa Białka we Fryszacie zebrano na ten sam cel 3 K 30 h; N. N. ofiarował wygrane o zakład 4 K. —

— Z Białej. W przedpalni akcyjnego towarzystwa „Union” zdarzył się w piątek, d. 3. b. m. o 1/2.8. rano straszny wypadek. Anna Olma, 35-letnia robotnica z Hałcnowa, została wskutek nieostrożności porwana przez zębate koło i zmiażdżona na bezkształtną masę. Wermistrz Peter, człowiek o jednej ręce, chcący pośpieszyć jej z pomocą, ciężko został ranny. Oprócz głębokiej rany w czoło doznał dwukrotnego złamania jedynej swej ręki. Żeby rozrzucone zwłoki nieszczęśliwej kobiety zebrać, musiano zdemontować (rozebrać) maszynę, na której zawisły poszarpane kawałki skrwawionego ciała. Anna Olma pracowała w tej fabryce od 15 lat.

— Z Bogumina (dworca). Dnia 5. marca b. r. urządziło tutejsze tow. „Jedność” odczyt na temat „Japonia i Japończycy”. Prelegentem był p. dr. Kunicki z Frysztatu, który objaśnił dość licznie zebranej ludności obyczaje i bohaterstwa „Japonów”. Liczne obrazy latarni magicznej bardzo interesowały publiczność, to też wszyscy składamy p. prelegentowi serdeczne dzięki za objaśnienia z tej dziedziny wiedzy. —

— Z Chybia. W Białej zastrzelił się starszy inspektor cukrowni w Chybiu Karol Wilke. Przyczyną samobójstwa nieuleczalna choroba. —

— Z Clerlicka. We wtorek, dnia 7. marca b. r. urządzono, staraniem naszego nauczyciela p. R. Kl., „Wieczorek zabawowy”, połączony z przedstawieniem teatralnem, monologami i śpiewem. Odegrano sztukę: „Błądek opętany”, która pod każdym względem świetnie się udała, albowiem prawie wszyscy amatorowie znakomicie grali, czego dowodem były nieustanne oklaski. Przed i po odegraniu tej sztuki wypowiedziano kilka monologów, które również na publiczność dobre wrażenie zrobiły. Szczególnie monolog p. nauczyciela R. Kl. był z prawdziwym artyzmem odegrany. Na zakończenie wystąpił „Chór śpiewacki”, który kilka pięknych pieśni odśpiewał. Różne przeszkody spowodowały, iż publiczności tym razem było bardzo mało. Ale się spodziewać należy, że na przyszłe przedstawienie, mające się odbyć w przeciągu miesiąca maja, więcej ludności się zbierze. — Szanownym amatorom i amatorom składamy na tem miejscu za poniesione trudy staropolskie „Bóg zapłać!” Clerlickanin. —

— Z Darkowa. W ostatnim czasie zdarzyły się u nas znowu dwa wypadki nagłej śmierci, mianowicie zmarła Joanna Połomska i Maryanna Korbas. Takie wypadki zdarzają się tu coraz częściej.

— Słychać, że dwoje dzieci szkolnych zostało zasądzonych na więzienie, na 8 i na 14 dni za rabunek, popełniony w kąpielach Darkowskich. Zapewnie piękne stosunki! Są to dzieci rodziców, nie troszczących się wiele o wychowanie dzieci, lecz o rzeczy zupełnie inne. Czy nie ponosi w tem winy niedbała Rada szkolna miejscowa w dawniejszych latach? —

— Z Frysztatu. W niedzielę popołudniu, d. 12. b. w. odbędzie się uroczyste poświęcenie nowego cmentarza przy drodze do Zebrzydowic, który gmina Fryszacka urządziła własnymi kosztami. Oł tego czasu ma być stary cmentarz zupełnie zamkniętym. Byłby on miejscem bardzo odpowiednim na budowę

nowego kościoła, którego brak coraz bardziej daje się odczuwać. —

— **Z Jaworza.** W sobotę, d. 4. b. m. urządziła tujejsza nowozałożona „Czytelnia katolicka“ bal, który pod każdym względem wypadł bardzo dobrze. Przy różnych dźwiękach muzyki, wśród ochoczych piasów urozmaiconych naszymi śląskimi tańcami, jak: zagrodnik, straszok, kocurek, młyneczek i t. d. bawiono się do 2. godz. rana, przy czym za zlicytowaną flaszkę wódki zebrano na cele „Czytelnia“ około 11 K. Aż miło było patrzeć na naszych dziarskich chłopców i dziewczyny, na prostą a serdeczną zarazem zabawę, jaka i część lepszą naszej inteligencji, na bal przybyła, w zachwyt wprawiała. Przy dźwiękach naszej polskiej piosenki: „Jeszcze Polska nie zginęła“ rozeszliśmy się do domów, unosząc ze sobą miłe tego dnia wspomnienie. —

— W niedzielę, d. 5. marca odbyło się w sali p. Schlauera głównie za staraniem pp. nauczycieli przedstawienie amatorskie. Odegrano po raz drugi sztukę „Jasiek sierota“. Fakt to wielce pocieszający. Wskazuje on, że i ewangelicy chcą pójść za przykładem katolickiej ludności. I mają słuszość. Bo właśnie, jeśli gdzie, to w Jaworzu najwięcej może zgody nam potrzeba, bo rzecz jasna, że wszelkie klótnie religijne, wywołane głównie przez naszych szlachetnych pseudo-inteligentników, utrudniać tylko muszą wszelką pracę na polu narodowym. Nie dajmy się więc uwieść chytrym podszeptom wrogów naszych, lecz w zgodzie dążmy naprzód, a celem naszym wspólnym niech będzie obecnie „uświadamianie się narodowe“. J. Znam-was.

— **Z Johannesbergu.** Dyrektorem kameralnym dóbr Jego Eminencji ks. kardynała Koppa został zamianowanym członek wydziału krajowego dr. Pohl.

— **Z Kaczyc.** Przed 2 tygodniami wysłała Anna Kwiczalowa za gospodźkiego Karola Sznapkę w Darkowie. Młodej parze wszelkiej pomyślności życzą przyjaciele. —

— **Z Lesznej górnej.** W sobotę, dnia 18. lutego b. r. skazany został pewien murarz z Ustronia, który w kwietniu r. 1904 rolnikowi Biłce gaszonem wapnem oczy wypalił, na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Biłko, chociaż był na klinice w Krakowie operowany, pozostał nieszczęśliwym człowiekiem, bo utracił wzrok i tylko dzień od nocy rozróżniać może. Gdyby tak rolnik coś takiego uczynił, toby mu tam zaraz nie tylko karę lecz i za botaść intabulację na jego kawałku ziemi, która cierpliwie ciężary znosi, przeprowadzili. Dziwiło to obywateli, mających chociaż trochę poczucia sprawiedliwości w sercu, że z tą sprawą odwołano niemal od roku, odwołując się, że zbrodniarza nie można wynaleźć. —

— **Z Lipowca.** Krakowskie „Towarzystwo oświaty ludowej“ zakładając w październiku 1904 r. w naszej wiosce „Czytelnia ludową“, nie chybiło celu i nie zawiodło się w pokładanych nadziejach, co do pomyślnego rozwoju tejże. Z wielkiem bowiem zamilowaniem czytają książki starzy i młodzi i dumnie powiedzieć można, że książki w „Czytelnia“ naszej nie leżą od parady. Widoczne są już dziś owoce z czytania. Kiedy dawniej do późnej nocy karczmy były oświetlone, a chaty wiejskie już zaraz z wieczora były pozbawione światła, to dzisiaj odwrotnie karczmy ciemne, a chaty oświetlone. Ludność nasza nie wiedziała w większej części do jakiej właściwie należy narodowości, to dzisiaj rzecz ma się już inaczej. Zaczynają poznawać coraz więcej przeszłość i potęgę narodu polskiego, pogardzając coraz więcej niemieczyzną, a kochając to co polskie. Nie usłyszało też dawniej ucho żadnej narodowej pieśni, natomiast czeskie, lub czesko-niemieckie pieśni wielu miało zwolenników. Dzisiaj wszelkie te bez żadnej wartości naleciałości są coraz rzadsze, a ich miejsce zajmują piękne pieśni narodowe. Przyznać trzeba gorliwość i pracę naszej młodzieży, szczególnie młodzieńcom pracującym w Ustroniu. Nie zważają oni na żadne przeszkody i w wolnych chwilach gromadzą się w szkole, gdzie pożytecznie spędzają czas na pogadankach, czytaniu gazet i śpiewaniu pieśni narodowych. Chcąc po większą liczbę książek, urządzono staraniem „Czytelnia“ dnia 4. marca bal, przeznaczając z góry dochód na powyższy cel. Aczkolwiek pogoda nie dopisała, to przecież zabawa pod każdym względem wypadła znakomicie. Do lokalu gustownie ubranego, ozdobionego polskimi chorągiewkami, jakoteż napisem „Witajcie Rodacy, blizy i dalecy“ zebrała się nadspodziewana liczba gości. Bawiono się prawdziwie po polsku do późnej nocy. Młodzież popisywała się śpiewem, co na obecnych dobrze zrobiło wrażenie. Dziewczętom, które nie szczędziły pracy w przystrojeniu izby, składa staropolskie „Bóg zapłać“ Komitet. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Dnia 1. marca odbył się w lokalnościach p. Wincentego Kozubka „Bal obywatelski“ w którym dosyć liczni goście wzięli udział. Czysty dochód w kwocie 28 K 25 h złożono na ręce miejscowego kierownika szkoły, p. Józefa Brody na zakupienie przyborów szkolnych dla ubogich dzieci. Wszystkim tym, którzy nie szczędzili grosza na cel tak szlachetny, składa serdeczne „Bóg zapłać“ Komitet. —

— (Ofiary alkoholizmu.) Niewykliszmy słysząc o skutkach i o ofiarach pijaństwa pomiędzy naszym ludem. Ofiarami byli i są większą częścią mężczyźni swobodni lub żonaci. Smutnem zjawiskiem jest, kiedy i kobiety zamężne, wdowy i matki drobniejszych dzieci ofiarą pijaństwa się stają. Niedawno temu w jednej wiosce naszej parafii lubiła się matka drobniejszych dzieci i wdowa upijać. Upiła się, a rano znaleziono ją martwą nie w domu swoim, nie pomiędzy działkami, lecz w obcym domu gdzie wieczór przedtem pijatyka się odbywała. Teraz słyszymy o podobnym wypadku. Znaleziono żonę i matkę rano martwą niedaleko ferlogu, których tu tyle mamy, że ich trudno policzyć. Dzień przedtem przepędziła w pijaństwie tak, iż nie w domu swoim, nie w swej rodzinie, ale na polu swe życie zakończyła. Któż obie kobiety zamordował? pyta się niejeden. Musimy powiedzieć: „Żaden zły człowiek, żaden zwykły zbrojca, ale ten najgorszy zbrojca, który pomiędzy nami się wlecz, od karczmy do karczmy, od jednego ferlogu do drugiego, od niejednego domu do drugiego, na którego nikt nie zważa, który ma spokój przed policją, który ludzi bezkarnie zabiera, mężom żony a żonom mężów, dzieciom rodziców bezkarnie zabija — a tym zbrojca bezkarnym, którego się mało kto boi, to jest kwit, noszący najróżniejsze nazwiska.“ Kiedyż też i na tego zbrojcę ostrzejsza kara nadejdzie! —

— **Ze Stonawy.** W wielu gminach śląskich istnieją stowarzyszenia kas Raiffeisenowskich z zarządami polskimi, do których to kas lud polski składa swój ciężko zapracowany grosz. Pomimo iż językiem urzędowym w nich jest polski albo powinien być polski język, główny zarząd w Bielsku niemiecki zupełnie ignoruje podania polskie zarządów pod jego dyktando należących. Kompetentne osoby powinny podnieść tę anomalię i zażądać, aby w głównym zarządzie także Polak zasiadał. Najlepszym lekarstwem byłoby wyodrębnienie się polskich kas przez utworzenie polskiego głównego zarządu. Spodziewamy się, że w tej sprawie w najbliższym czasie poczynią powołane osobistości kroki dla złamania potęgi germanizującego zarządu Bielskiego. —

— We wtorek, d. 7. b. m. odbyła się przed sądem obwodowym w Cieszynie rozprawa karna przeciw Karolowi Gałuszce, chałupnikowi w Stonawie o obrazę religii i o obrazę na cześć. Gałuszkę bronił dr. Kordač z Cieszyna, ks. proboszcza zaś zastępował dr. Gross w zastępstwie dra Kreisla. Dr. Kordač twierdził, że ks. proboszcz powinien był obrazę tę odpuścić, na co dr. Gross słusznie odpowiedział, że przecież Gałuszka miał dosyć czasu przeprosić ks. proboszcza, ale tego nie uczynił. Były rzeczywiście wypadki, że ks. proboszcza ktoś obraził, u. p. s. p. Fr. Firut, górnik i Sylwester Tomiczek i jego żona Maryanna, a ponieważ owe osoby ks. proboszcza przeprosiły i potwarz odwołały, więc im także ks. proboszcz odpuścił. Gałuszka zasądzony został na podstawie § 303 i 469 ustawy karnej na 8 dni aresztu i poniesienie kosztów 42 K 85 h. Prokurator wniósł natychmiast zażalenie przeciw małej karze. —

### Rozmaitości.

— **Katastrofy w kopalniach śląskich.** O strasznym nieszczęściu w kopalni „Prusy“ pod Bytomiem donoszą „Górnolazakowi“: „W kopalni „Prusy“, własności hr. Tiele-Wincklera, poniosło w środę wieczorem około godziny 8. okropną śmierć 16 górników. Zatrudnieni oni byli w szybie „Jelka“, w głębokości 320 metrów pod ziemią pracami murarskimi na rusztowaniu, gdy wtem nad nimi zarwały się wielkie masy węgla, które druzgocąc rusztowanie i miażdżąc znajdujących się na niem ludzi, rzuciły ich na pokład 50 m niżej położony. Lecz nie dość jeszcze tego; skutkiem zaważenia się węgla zaczęła cały szyb zalewać woda, której nadmiar już w normalnych warunkach dotkliwie daje się we znaki, tak, że kto z owych nieszczęśliwych ludzi nie został na miejscu zabity, zginął w

wodzie. Na miejsce wypadku przybył natychmiast dyrektor kopalni Herman i objął kierownictwo prac ratunkowych, które atoli były bardzo utrudnione z powodu wciąż jeszcze zarywających się węgi. Blisko do godziny 11. słyszano jeszcze z pod rumowisk wołanie górnika Grabowego o pomoc, której mu atoli niestety udzielić nie było można, gdyż niepodobna się było do niego zbliżyć. Dotąd wydobyto dopiero potrzaskane ciało górnika Wywiola.“ — Druga, niemniej okropna katastrofa, wydarzyła się na Górnym Śląsku w okolicy Mor. Ostrawy. — W Pietrkowicach w szybie „Oskar“ pożar kopalni odciał 14 robotników. Po 20-godzinnych wysiłkach dotarli górnicy do zasypianych towarzyszy i wydobyli ich na wierzch; 6 zastano jeszcze żywych, 8 było już bez ducha. Gazy uduśliły nieszczęśliwych. Pozostali przy życiu górnicy orzeźwili się wnet tak, że mogli sami udać się do domów. Przy dalszem poszukiwaniu znaleziono w zagłębieniu na odciętym ganku jeszcze 10 górników, którzy również, jak pierwsi, ulegli nieszczęściu. Z tego drugiego oddziału zmarło 2 krótko po odnalezieniu ich. Ogółem zostało więc zasypianych w szybie „Oskara“ 24 górników, z których 10 poniosło śmierć. Pomiedzy ofiarami nieszczęścia znajduje się czterech nieżonaty, sześciu pozostawia mniej lub więcej liczne rodziny. —

— **Nie zabijaj.** Chorąży rezerwy Strumieński, powołany do służby czynnej z Kamieńca Podolskiego w Rosji oświadczył, że przekonania religijne nie pozwalają mu zabijać. Prosił wobec tego o przeniesienie go do najmniejbezpieczniejszego rodzaju służby, byle nie był zmuszony iść z bronią w rękę do boju. Prośbę jego — jak donosi „Siew. Kraj“ — uwzględniono i przeznaczono go do oddziału sanitarnego. —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 4. marca:** hektolitr pszenicy 15 K 60 h; żyta 12 K — h; jęczmienia 12 K 40 h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 4 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 7 K — h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
»KATHREINER«.

**Praktykant ekonomiczny**, lat 25, z ukończoną szkołą roln. w Kobiernicach, z jednoroczną praktyką, wysłużony przy wojsku, poszukuje posady o skromnych warunkach. Na żądanie zasyla świadectwa. Adresować: *Poste restante L. 150, p. Kęty.*

**UCZEŃ**

z dobrej rodziny z odpowiednim przygotowaniem szkolnym przyjęty zostanie natychmiast w moim handlu kawy i miazanych towarów

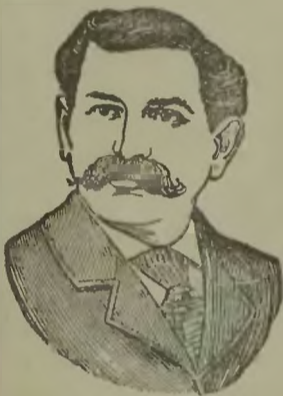
**Max Mandl, Cieszyn.**

## Dr. Mentel

już wrócił z podróży i rozpoczął znowu swoją lekarską praktykę.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia, podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekał dawałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjeżdżając do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dawałem dwóm przyjaciółom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wpraw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, L/865. Franz Josefs-Kai 19.

## AMOUCEK

Wszystkich księgarzów sprzedających się dzieła pedagogiczne *Reussnera* do bardzo prostej i najłatwiejszej nauki *języków obcych, bez nauki alfabetu* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:  
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.30, kurs II-gi zł. 2.40  
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.  
Gramatyka Polsko-Francuska i Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.  
Polsko-Ruski kurs I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.  
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni **Ed. Feitzingera** Cieszyń.

Mam zaszczyt uprzejmie donieść P. T. Publicznosci Cieszyńska i okolicy, że objąłem

== sprzedaż ==

## likierów i rumu w butelkach

z arcyks. fabryki likierów, rozolisów i rumu w Błogocicach po cenach oryginalnych.

Polecając się do licznych zamówień, pozostaje

Z poważaniem

**Alojzy Horacek**

handel towarów mieszanych

i sprzedaż c. k. znaczków pocztowych i stempli

Cieszyń, w własnym domu, Saska Kępa 12.

Wydawca: Franciszek Tomiczek, wł. realn. na Bobrku.

## Chałupa murowana

z 3 pokojami, kuchnią i komorą jest wraz z 2 stodołami od 1. kwietnia w Zebrzydowicach do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli Maryanna Golasowska, akuszerka w Pogwizdowie.

## Deski, łaty, okorki, sztachety z okorków

robione do płotów, są do sprzedania na pile w Podoborze u **Andrzeja Bardonia.**

## Ogłoszenie.

G. Z. Firm. 88.  
Gen. I. 37/29.

W tutejszym rejestrze sądowym wpisano u firmy „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu,” I. że na posiedzeniu Zarządu „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”, odbytem d. 23. lutego 1905, wybrany został na stałego kasyera **Wrzidło Jan**, wielkomieszczanin w Strumieniu i II. że na walnem zebraniu „Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Strumieniu, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”, odbytem dnia 25. lutego 1905 do Zarządu, składającego się według par. 24. tegoż stowarzyszenia z 13 członków, wybrani zostali na r. 1905 następujący członkowie: **Arkulary Antoni**, mieszczanin w Strumieniu, **Herok Jan**, właściciel gruntu w Zarzeczcu, **Junik Józef**, wielkomieszczanin w Strumieniu, **Kajstura Franciszek**, przełożony gminy we Frelichowie, **Kapinus Antoni**, obywatel w Strumieniu, **Kocur Franciszek**, właściciel gruntu w Mnichu, **Niemczyk Jan**, właściciel gruntu w Zabłociu, **Pisarek Ludwik**, właściciel gruntu w Zarzeczcu, **Psota Jerzy**, właściciel gruntu w Strumieniu, **Schwarz Franciszek**, przełożony gminy w Zbytkowie, **Strzodała Franciszek**, przełożony gminy w Zabłociu, **Wrzidło Jan**, obywatel w Strumieniu, **Żerdka Jan**, właściciel gruntu w Drogomyślu.

Z tychże wybrani zostali **Kapinus Antoni** przewodniczącym Zarządu, a **Wrzidło Jan** jego zastępcą. Następnie członkowie Zarządu **Kocur Franciszek**, **Pisarek Ludwik**, **Strzodała Franciszek** i **Żerdka Jan** powołani zostali na rok 1905 do komitetu wykonawczego Zarządu, jedynie według par. 25. statutu tegoż stowarzyszenia razem z przewodniczącym lub jego zastępcą uprawnieni do podpisywania. Do tegoż komitetu wykonawczego należą również według przepisu par. 24. wyżej wymienionego statutu w I. tej uchwały wymieniony skarbnik **Wrzidło Jan** i **Lomosik Karol**, wpisani w rejestr stowarzyszenia już dnia 30. marca 1889, l. 2003 jako sekretarz tegoż stowarzyszenia. Dotychczasowi członkowie Zarządu **Bierski Franciszek** ze Zbytkowa i **Lomosik Franciszek** ze Strumienia wystąpili z Zarządu tegoż stowarzyszenia.

C. k. Sąd obwodowy Cieszyń

Oddział IV., dnia 4. marca 1905.

**Jarosz m. p.**

## Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu wszelkich go zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrobisz się go z najlepszych i najczystszych składników. Wyrobisz się go z najlepszych i najczystszych składników. Wyrobisz się go z najlepszych i najczystszych składników.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA**, c. i k. dostawcy dworu

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203 róg ul. Nerudy.

Przeżyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 5 K 50 h wysła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszyń w aptekach pp. A. Baski i dra Karola Zaara.

## Za stałą posadą

lub za prowizją przyjmuje się zastępców na patentowane artykuły, dotąd nieznane. Zastępstwo to może każdy objąć. Oferty pod adresem **B. Pecanek, Praga 518/II.**

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyń,

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

W sprawach asenterunkowych:

I dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zeznań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również

wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

## Realności

nr. 3, 4. i 7. w Górnem Cierlicku

powiat Cieszyń, są zaraz do sprzedania. Do nich należą:

- Dom murowany z silnymi murami, pokryty blachą i zaopatrzony w gromozwód, mieszczący 3 pokoje, 1 kuchnię, 1 komorę, 1 piwnicę i pięknie urządzone strych i sypanie;
- Budynek gospodarski składający się z 1 pokoju, 1 kuchni i ze stajni dla koni, chlewa dla krów i chlewków dla nierogacizny;
- Murowany dom, składający się z 2 pokoi, 1 kuchni, 1 komory i chlewków;
- Drewniany dom (stary karczmarz) mieści 2 pokoje i 2 piwnice;
- Pole i ogród w wymiarze 6 morg i 276 □°.

Bliższych wiadomości udziela

**ZOFIA STIEBER**

wdowa po urzędniku lasowym

w Szonowie (Śląsk) koło Mor. Ostrawy.

**Adolf Blumenthal, zegarmistrz**

Cieszyń, przy moście nad Olzą, obok parowoz.

Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najniższych cenach. Mój warsztat repara-tur jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury poczynasz od 1/2 korony w górę. Upraszam o baczną uwagę na mój teraźniejszy adres.



Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a syn** w Cieszyń, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonci różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najniższych cenach u mnie do nabycia.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 zł 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 25. marca 1905.

Nr. 12.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

Zbliża się nowy kwartał; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Klerykalizm i antyklerykalizm na Śląsku.

O nieszczęśliwi klerykali! Co za straszliwa burza wściekłości zerwała się nagle nad nimi, jak okropne gromy nienawiści spadają na nich zewsząd ze strony prasy śląskiej „postępowej“, jak gęsty deszcz bezmyślnych, złośliwych frazesów na nich się leje i ile to smoków ziojących ogniem gniewu i zazdrości i niemiłym zapachem zginiłzyny moralnej na nich napada, chcąc ich zmieść z oblicza ziemi. Klerykali — to według „postępców“ śląskich, sama cma, wsteczniczy, zacofańcy a duchowieństwo, stojące na ich czele, to już szczyt zacofania i głupoty.

Przypatrzmy się bliżej tym klerykałom, co to są za istoty, które „postępcy“ otaczają cma i przyrównują do bezrozumnych zwierząt. Kogóż to mają na myśli te kagańce oświaty „postępowej“, mówiąc i pisząc o klerykałach? Oczywiście tych, którzy nie należą do bozu krzykaczy narodowych, niszczyeli owoców trnawnej pracy narodowej na Śląsku i religijnych indyferentów lub niedowiarków.

Są to tedy katolicy, nie podzielaający przekonania „postępowego“ przewrotu tak na polu religijnym, jak narodowym, spełniający otwarcie swoje obowiązki religijne, odpierając zarówno zgubne prądy antyreligijne „postępowej“ kliki.

Ci katolicy mają dla swych duchownych szacunek i zaufanie i pracują ręką w rękę z nimi także na polu narodowym.

Podzielaają oni przekonania religijne i narodowe kleru czyli duchowieństwa, stąd ich „postępcy“ nazywają klerykałami, łącząc z tym słowem największą pogardę i nienawiść. Właśnie to, że lud szanuje duchownych i nieobrzuca ich błotem i obelgami za przykładem prasy przewrotnej, jest cieniem w „jasnie oświeconym“ oku wierzących „postępców“ oświaty na Śląsku i przyczyną szalonej złości i pogardy.

Uwagi godnem jest dalej to, że w innych wyznaniach te świeczniki „postępowe“ klerykałów ciemnych i głupich nie widzą. Choć n. p. protestanci nauczyciele służą pastorom, bo nauczają za nich przeważnie religii w szkołach, odbywają w zastępstwie pastora pogrzeby, na których śpiewają i miewają mowy pogrzebowe, choć zbierają na dzwony i kościoły protestanckie dla gmin, gdzie jest garstka protestantów, choć są korespondentami czysto wyznaniowych gazet, jak n. p. „Nowego Czasu“, uchodzą w oczach „postępców“ kulturników za ludzi „światłych“ a nie ciemnych, głupich klerykałów.

Dla kilku katolickich nauczycieli, którzy ani w połowie nie czynią, co protestanci w stosunku do duchowieństwa, mają „postępcy“ tylko wyrazy „wstecznicztwa, klerykalnej głupoty“ lub t. p.

Takie obelgi spotykają ze strony kliki „postępców“ wogóle wszystkich dobrych katolików; czy to już będzie profesor, czy notaryusz, czy rolnik, wszystkich się w pismach przewrotowych jednakowo wyszydza.

To są tedy klerykali. A cóż za ludzie ci „postępcy“? Jestto bardzo pstra mieszanina, składająca się z czerwonych towaryszów i radykałów wszelkich odcieni, między którymi rej wodzą różni ludzie i naturalnie, co jest nieodzownem, żydek, który mimo dwukrotnego „okaleczenia“ na wieki żydkiem pozostanie. Ci są naturalnie wszyscy „jasnie oświeceni“.

Ten obóz dokonał na Śląsku cudownego dzieła, które na zawsze pamiętnem pozostanie. Otóż on, który ma niby monopol pracy narodowej i zasług narodowych na Śląsku, dopiął mimo olbrzymiej różnicy w przekonaniach politycznych, jaka dzieli go od prasy czeskiej, zgody braterskiej i jedności, co do hecy antyklerykalnej i antykościelnej.

Że tak temu jest, wskazują gazety, będące zwierciadłem chaotycznych poglądów i wypaczonych nienawiści, myśli powyższych prowodyrów „postępców“ kultury. „Ostravský Denník“ jest nieprzejeannym wrogiem całego duchowieństwa polskiego na Śląsku i to z dwóch przyczyn, mianowicie: ponieważ z jednej strony odpięra zakusy szerzenia niewiary i zepsucia, jakie rozpowszechniają Czesi, by podkopawszy powagę duchowieństwa, mieć przystęp

do ludu, z drugiej strony zaś, ponieważ także jest narodowo czynną i psuje także pracę czesizacyjną na Śląsku.

Dlatego rzuca się w każdym niemal numerze na polskich duchownych, spotwarzając ich jak również naśmiewając się z zasad religijnych, które ludowi głoszą. To piśmidło nawet tak dalece się posunęło w hecy antyreligijnej, że z powodu przybycia polskiego kapłana do Łazów wzywało czytelników do przystąpienia do ruchu „Przez od Rzymu“.

„Spolek pokrokovy“ szerzy oszczerstwa przeciw duchownym i pogardę religii po gminach polskich w zgromadzeniach, w których dowcipkuje na wzór „Osy“ z duchownych i przedmiotów religijnych, aby tym drwiącym tonem wzbudzić u ludu lekceważenie religii.

Jak „Ostravský Denník“ postępują także „Noviny Těšínské“. Jaka nienawiść pałają do polskich duchownych, pracujących na kresach, nie można opisać, bo to można tylko odczuć z oszczerstw „Novin Těšínských“. Ubóstwianie tych, którzy w kościele dla zmanifestowania swojego fanatyzmu czeskiego krzyki i burdy wyprawiają, proklamowanie bohaterami narodowymi dzieci, które odnawiają posłuszeństwa duchownemu, apoteozowanie Husa i wychwalanie tych, którzy na jego cześć i pogardę Kościoła katolickiego urządzają uroczystości, ognie i t. p., to krótki obraz, jakie stanowisko ta gazeta wobec religii i duchownych zajmuje.

Tak piszą tedy gazety czeskie, dosyć rozpowszechnione na Śląsku, nie mówiąc już o czeskich socjalistycznych pismach, jak „Duch Času“ i t. p.

Często, co w powyższych gazetach czytamy, nie jest jakby wyjęte z „Kosy“, „Osy“, „Głosu ludu śląskiego“, „Robotnika śląskiego“. Co więcej, niektóre polskie pisma „postępowe“ pod tym względem jeszcze czeskie przewyższają. Tak „Kosa“ przyniosła jakby na podarunek na „Gwiazdkę“ swoim czytelnikom artykuł, zaczepiający wprost Bóstwo Chrystusa, w innych numerach zaś wyszydzała modlitwy katolickie, jak „Ojciec nasz“, „Zdrowaś“, „Litanię do Panny Maryi“ i inne. „Osa“ n. p. bierze za przedmiot swoich banalnych więcej płaczu niżeli śmiechu godnych dowcipów często przedmioty religijne, nie mówiąc już o duchowieństwie, które w każdym numerze wyszydza.

## Jura i Jonek.

Jura. Co tam powiesz synku nowego?

Jonek. No, niewiele, bo to teraz post, mało się człowiek smyko.

Jura. Może przecież coś wiesz?

Jonek. Rozmyślam nad tem, jak to dobrze będzie dla naszych górali, że będzie w naszych górach granica słowa między Austrią a Węgrami.

Jura. Jak też możesz wpaść na takie rzeczy, kiedy to wszystko jeszcze bardzo daleko.

Jonek. Ani nie tak daleko jak myślisz, może to wnet będzie.

Jura. A to ty myślisz, że górole będą różne rzeczy szwarzować?

Jonek. A to się rozumie, a ciężko ich będzie uwachować, bo znają każdą dziurę w górach, a w noc, to ci se pójdą jak na spacer.

Jura. Mnie się zdo, że ty też jeszcze masz chętkę przyłączyć się do nich.

Jonek. Baa, nie dlo zysku, ale dlo szpasu. Kiedy jeszcze przed rokiem 48. byli nasi finansy na granicy węgierskiej, toh też sobie chodził na Węgry do jednego znoomego słowaka po duhan i nieroz mie tam trochę pogonili, ale jo się z tego strasznie śmiał, boh był jeszcze młody i szpas mi to robiło.

Jura. Ale teraz synku jesteś stary, a starym to już nie wypodo myśleć o głupstwach i gonieniu po górach.

Jonek. Szpasować jeszcze można, bo jak i tego nie wolno, to już chyba w grób się położyć.

Jura. A co też jeszcze powiesz nowego?

Jonek. Muszę się puścić ku Czechowicom i Dziedzicom, aby tam naszych ludzi pouczyć, by się dobrze trzymali i pieniędzy na niemiecką szkołę nie dali, boby to był straszny wstyd, poddać się Niemcom, za to, że oni nasze polskie szkoły poniżają a swoje wychwalają.

Jura. Idź a pozdrów mi tam znomych i powiedz im, by nom gańby nie robili i Niemcom figę pokozali.

Jonek. No możesz się na mnie spuścić. —

## Deklamacya na zabawie mięsopustnej.

(Laszka przychodzi na zabawę ze swą córką — obleczoną po lasku.)

Jestem zaproszona przez nasze Kółko rolnicze, przychodzę pomiędzy was z moją córką podziwiać się i też trochę ucieśzyć się z wami.

Patrzcie na nas, żeśmy po staroświecku obleczone, a wy po nowoświecku. Tak nasze starzenki i babki się oblekały, a ja wiele ich znałam. Można

niejedną i niejedną się będzie pośmiewać z naszego oblecza sprostego i dawnego, ale co stare i dawne, nie musi być wszystko szpetne. Nasza wiara już 1900 lat stara a zawsze jest piękna i dobra. Tak też i to, co mamy na sobie, jest stare, ale dobre. Gdyby wasze lonty były tak stare jak nasze, aniby strzępka już z nich nie było. Płótno na koszule my sobie same robiły chłopom naszym, a jak było potrzeba na podwleczkę, to nam farbierz we Fryszacie zafarbił na modro a dobre było. A kto wasze lonty robił? Jakież fabryki po dalekim świecie, ani nie wiecie, co to za towar!

Myśmy sobie wszystko same uszyły, bo się też umiało jęgać i wrzecionem obracać, a wyszywać też umiemy i jako, popatrzcie na nasze szatki i kabotki. A wy co umiecie? Ajnzede do paradnych cych, a kopytka niejedna nie umie usztrykować.

A jakie mocne te rzeczy nasze, że ich nie możemy ani potargać. Już nas panowie prosili, żebyśmy im co do naszego muzeum w Cieszynie podarowali — a wy cóż podarujecie? Ani się nasze lonty nie zleżą, choćby w trawie na spodku leżały, a wasze lonty się nie zleżą, ale za chwilę podrą. My nie potrzebujemy co chwila nowych lontów, bo nam te wystarczą na długie lata — a wasze? Co chwila trzeba kupować — a wypłowi, wydrze się to do niepoznania. Myśmy paradeni, kiedy mamy

W tem potwarzaniu duchowieństwa lub do-wiepkowaniu religijnem lub też otwartem zace-pianiu zasad wiary katolickiej, widzą ci nowi uszczęśliwiczowie Śląska „postępowcy“, podczas gdy reli-gijnych katolików, niewierzących w apostołstwo Maye-rów lub Regrów, uważają za ciemnych wsteczników.

Tymczasem pokazuje się, że „postępowcy“ są właściwymi wstecznikami, bo odbierając ludowi religię, przywracają czasy pogaństwa. Poganie także w ten sam sposób usiłowali zawsze odwracać lud od wiary chrześcijańskiej, że z niej drwili i jej wyznawców ośmieszali, w czem wtedy jak i dzisiaj żyd musiał odgrywać pierwszą rolę. Tak się rzecz ma na polu religijnem.

Co do sprawy narodowej, właśnie „klerykali“ mogą „postępowców“ nazwać zacofańcami, bo dzieła, których oni dokonali, burzą i prawdziwy „postęp“ na polu narodowem czynią swoją samolubną i roz-bijającą polityką niemożliwym.

„Postępowcy“ tedy z przydomkiem „wstecz-nik lub zacofaniec“ się pomylili w adresie, bo zamiast cichaczem przyznać go sobie, obdarzyli nim innych.

Kresowy „klerykał“.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Główny dowodzący armią rosyjską w Mandżurii generał Kuropatkin uwol-niony został na własną prośbę od tego obowiązku a następcą jego mianowany został generał Liniewicz, dotychczasowy komendant pierwszej armii mandżur-skiej. Kuropatkin zaś zamianowany zo-stał komendantem pierwszej armii w miejsce Liniewicza.

Japończycy zajmując Tielin jeszcze przez kilka dni ścigali Rosyan, ale obecnie pościgu zaprzestali. Widocznie i im już tego było za wiele, bo wojska japońskie zbyt już były znużone, nadto brak żywności i amunicji dawał się coraz więcej odczu-wać. Pościg jest też bardzo utrudniony i z tego powodu, że Rosyianie niszczą za sobą kolej i mosty.

W jakim ugrupowaniu i którymi drogami Rosyianie się cofają, nie wiadomo dotychczas. Rzut oka na mapę wykazuje jasno, że mają oni przed sobą bardzo daleką drogę, zanim dotrzeć zdołają do okolicy, w którejby znaleźć mogli skuteczną za-słonę. Taką zasłoną może być dla nich tylko rzeka Sungari. Wypływa ona w pobliżu zachodniej gra-nicy Korei, o kilkadziesiąt kilometrów od wymie-nianej często w początkach wojny miejscowości Maorszan. Płynąc z początku w kierunku półno-cnym, Sungari pod Kirynem zwraca się na półno-cny zachód, pod Dalaczun przecina po raz pierwszy linię kolejową, poczem zakreślając ostry łuk, zwraca się znów w kierunku północno-wschodnim i pod Char-binem ponownie przepływa pod torem kolejowym, aby kilkadziesiąt mil dalej połączyć się z rzeką Amur.

I Kiryn i Charbin leżą więc nad jej brzegami, i tylko od tych dwóch miejscowości może być skie-rowany odwrót Rosyan. Kiryn atoli oddalony jest od Tielinu przeszło 350 kilometrów, Charbin zaś przeszło 500. Do Charbina cofać się mogą Rosyianie wzdłuż linii kolejowej i z niej korzystać w odwrocie.

do oddalonego o 100 kilometrów od niej Kirynu dojść można tylko drogami chińskimi wśród kraju górzystego. Lecz obie te drogi wiodą przez kraj ogołocony ze wszystkiego, słabo zaludniony, pół dziki, wyżywienie znaczniejszej siły wojsk połączone więc będzie z ogromnymi trudnościami.

Wojska Liniewicza jedyne z pośród całej armii utrzymały w odwrocie pewną jednolitość. Sędziwy generał prowadził je do Tielinu jakoby zwycięzca z powiewającym sztandarem i przy dźwiękach muzyki. Musiał się cofać, bo taki był nakaz Kuropatkina.

Generał Liniewicz urodził się w roku 1838 w gubernii czernichowskiej. W armii mandżurskiej jest czynny od samego początku. W wojnie turec-kiej odznaczył się odwagą i był ciężko ranny. Po wojnie otrzymał order św. Jerzego i złotą szablę od cara. W roku 1900 prowadził wojska rosyjskie na odsiecz Pekinu. Mikado czyli cesarz japoński pierwszy wyraził wówczas Liniewiczowi życzenia z powodu zajęcia Pekinu i nadał mu najwyższy order japoński wschodzącego słońca.

Naczelnikiem sztabu japońskiego Liniewicza jest generał Charkiewicz, który, podobnie jak Linie-wicz, ma być pochodzenia polskiego.

Roźdżestwieński czeka na flotę Niebogotawa, która w tych dniach przejedzie przez kanał sueski do Czerwonego morza. Następnie Roźdżest-wieński ma uderzyć na flotę japońską.

Prezydent ministerstwa japońskiego hr. Katsura oświadczył, że trudno przewidzieć, jakim będzie koniec wojny. Zwyciężyć Rosyan zupełnie jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Wymaga to zgody całego narodu japońskiego.

Mówca wyraził nadzieję, że bankierzy poprą rząd. Dotychczasowy wynik wojny jest bardziej korzystny, niż można było przewidywać. Kiedy wojnę rozpo-czynano, wszystko było niepewnem. Ale zgoda i jedność narodu doprowadziła do zwycięstw na morzu i na lądzie. Wielu cudzoziemców, mieszkających w Japonii, daje na nową pożyczkę japońską.

„Köln. Zeitung“ donosi z Petersburga: Rząd postanowił dalsze prowadzenie wojny, aż do zwy-cięstwa Rosyi. Zresztą oświadczają tam, że jeśli pożyczka nie uda się we Francji, podjętą będzie ponownie pożyczka wewnętrzną; dodają także, że rokowania z bankami francuskimi nie zostały jeszcze ukończone. —

## Z Królestwa Polskiego.

„Słowo polskie“ podaje list Henryka Sienkie-wicza w sprawie szkolnej, który został ogłoszony w petersburskiej „Rusi“. Kurator warszawskiego okręgu naukowego powiedział na wiecu w Warsza-wie, że słuszną jest rzeczą, gdy naród, mający za sobą taką przeszłość, taką odrębną cywilizację i taką bogatą literaturę, jak Polacy, upomina się o szkołę polską, że jednak obawiać się należy, iż szkoła taka wychowałaby wroga wewnętrznego w państwie. Kurator przyznał więc tem samem, że naród powinien mieć szkołę polską i miałby ją, gdyby nie obawa, że szkoła ta wytworzy wewnętrznych wrogów.

Poczucie, że stan wewnętrzny szkolnictwa w Polsce woła wprost o pomstę do Boga i że potrze-

ba zaradzić złemu w jakikolwiek sposób, ogarnęło już wszystkie warstwy narodu rosyjskiego. Być może jednak, że znaczna część podziela obawy, ja-kim dał wyraz kurator. Sienkiewicz zwraca się wprost do społeczeństwa rosyjskiego i zadaje pyta-nie, czy dotychczas istniejąca rosyjska i rusyfika-cyjna szkoła wytworzyła przyjaciół państwa i spo-leczeństwa? Odpowiedź na to dają fakta, którym żaden Rosyanin nie może zaprzeczyć. Szkoła taka, jak dzisiaj rosyjska i rusyfikacyjna, stała się nie-szczęściem społecznem dla wychowanców. Lata dzieciinne i lata młodości zmieniały się w Królestwie Polskiem w lata niedoli i mę-czarni. A jednak — rodzice posyłają dzieci do tych szkół, choćby dla tych okrucich nauki, świa-dectw i patentów, bez których człowiek staje się w państwie biedakiem. W ten sposób powstały 2 przeciwne obozy. Jeden stanowili obrońcy wroga narodu, szkoły, z stojącą za nią policją i admini-stracją, drugi dzieci i ich rodzice.

W takich warunkach upłynęły dziesiątki lat. Wobec tego czemuż jest obawa, aby polska szkoła nie wytworzyła wrogów wewnętrznych? Choćby ktoś rzekł, że szkoła rosyjska działała tak dlatego, że była złą, że lepsi ludzie pozostawali w Rosyi, a gorsi przychodzili do nas, to niewątpliwą jest rze-czą, że szkoła rosyjska, choćby nauczyciele Rosya-nie byli najlepsi, również nie zmieniłaby niczego. Tak samo byłyby dwa obozy krzywd-zicieli i pokrzywdzonych. Fakta mówią za siebie, bo oto przy pierwszym powszechnem wstrząśnięciu w państwie zaszły te opłakane wypadki (strajk szkolarzy), których obecnie jesteśmy świadkami. Nienawisć, jaką przez lata ucisku wywołała prze-ciwno sobie szkoła rosyjska, wybuchnęła z ogromną mocą.

Sienkiewicz kończy list oświadczeniem, że ko-nieczną jest gruntowna naprawa, płynąca ze zrozumienia stanu i zrozumienia obustronnego pożytku, płynąca z dobrej woli, nie bojąca się wy-rzec prawdy i iść za prawdą. Jakkolwiek zabrałem głos w tej sprawie jako pisarz polski, mogę su-miennie powiedzieć, że gdybym był pisarzem fran-cuskim, angielskim, albo chociażby niemieckim i znał równie dobrze stosunki, to wówczas ze stano-wiska rozumu i słuszności nie wygłosiłbym innego zdania.

Z Petersburga nadeszła wiadomość pierwszorzędną doniosłości. Wprowa-dzenie języka polskiego zamiast rosyj-skiego jako wykładowego do szkół śre-dnich w Królestwie Polskiem ma być rzeczą postanowioną.

Odnosne doniesienie „Nowoje Wremia“ brzmi, jak następuje:

Wczoraj po posiedzeniu ministrów, minister oświaty, generał-lejtnant Głazow, prosił osobną na-radę ministrów o wypowiedzenie zdania co do możliwości wprowadzenia w Królestwie Polskiem nauczania w języku polskim.

Znaczna większość członków narady, z se-kretarzem stanu Wittem na czele, uznała, że istniejący od lat trzydziestu, a wprowadzony w celach politycznych system wykładów w języku rosyjskim, nie odpowiedział przeznaczeniu swemu,

dawne rzeczy piękne a dobre. Wy paradzicie się że macie dziwy na lontach, że wam ani szwaczka nie wygodzi.

A jak się też w naszych lontach w kościele dobrze modli! A jak to kancjonał pięknie pasował do naszych sukni. A wy obleczecie się a wystroicie do kościoła, aby się lonty na was nie pomieły, ażeby się nie Pan Bóg. ale ludzie wielkimi oczami na was patrzyli, a ciężko wam wziąć kancjonał, bo to nie pasuje ku tym fajnym jakłom, a jeszcze go ani nie otworzycie, choćbyście go wzięły z sobą.

Niegardźcie nami, że po staroświecku przy-szliśmy do was, ale patrzcie, że nie wszystko, co stare, jest złe, a że nie wszystko, co nowe, jest dobre, a patrzcie co najwięcej same sobie szaty szyć, i gotować, i szanować, a chłopom naszym po sklepach długów za lonty nie robić. —

(Śpiewają dawną pieśń ludową.)

## Na Zwiastowanie Matki Boskiej.

I.

Stworzył Bóg cudo Maryę — dziw,  
Boginię kłosów — Królową niw,  
Jutrzenkę świetlną wśród zorzy, chmur,  
Bielszą nad śniegi tatrzańskich gór.  
Jej jasne lica — to słońca blask,  
Więczy korona z dwunastu gwiazd.  
Jej szata z piany morskiej fal,  
Głos, śpiew anielski — co płynie w dal....

O Maryo! zlejże łaski zdroj,  
Na biedny naród w niewoli Twój!  
Zdejmi kajdan więzy, co dźwiga lud,  
Zmij ojców winy, zmij grzechów brud!

II.

Rozmowa siostrzyczek.

Jadwinia.

Opowiedzże mi, siostrzyczko droga,  
Jak też wygląda ta Matka Boga?

Zosia.

Moja Jadwiniu, moja kochana,  
Śliczna to Pani Niepokalana!  
Widziałas śnieżne kwiaty na łące,  
Lub te bławatki w zbożu kwitnące?  
Albo lilii srebrzyste kwiecie?  
Ach! to jest niczem, o moje dziecię.  
Te najpiękniejsze kwiateczki Boże,  
Co jasnym rankiem witają zorze,  
Przez brylantowe kropelki rosy,  
Przez pochylone zbóż naszych kłosa  
I najbarwniejsze ogrodów kwiatki  
Gasną w promieniach tej Boskiej Matki.

Jadwinia.

A czem jest dla nas ta Pani nieba,  
Co nam tak hojnie udziela chleba?

Zosia.

Ona jest Matką naszego Pana,  
Jej dusza czysta, niepokalana,

Jako źródłane przeczyste zdroje,  
Jak błodej róży pączka zawoje,  
Co się w krynicy odbija cały.  
Ona łask świętych pełna fontanna,  
Niepokalana i zawsze Panna,  
Od Trójcy świętej taką uznana  
„Niepokalana“.

Jadwinia.

Droga Zosienko! Kiedy przez lato,  
Z łąk raz wracałam z kochanym tatą,  
To on mi mówił, że Matka Boska  
Zowie się także Królowa Polska?

Zosia.

Tak jest. Jan Kazimierz składa koronę,  
Z nią Jej oddaje Polskę w obronę,  
U Jej świętego klęcząc ołtarza,  
Wieczyste śluby z ludem powtarza.

Królowo Polska, módl się za nami!  
Ty, co nie gardzisz memi modłami,  
Przyjmij Ojczyznę wojny zniszczoną,  
Bądź nam Królową „Błogosławioną“.  
Dziś, choć nas gnębią, myślą żyjemy,  
Że po tych klęskach „zmartwychwstaniemy“,  
Bo nas zasłoni u niebios Pana  
Królowa Polska, Niepokalana!

(Dok. nast.)

Belechowce 1905. Marya Westfalewiczówna.

ale powoduje rozdział pomiędzy ludnością polską a rosyjską, który tak ciężko odbija się na ogólnym położeniu w Królestwie.

Zwłaszcza w ostatnich czasach szkoła rosyjska nie cieszy się powagą i zaufaniem ludności, szczególnie dlatego, że wykład języka polskiego odbywa się po rosyjsku.

Mowa polska wypierana jest ze szkoły.

Różnice atmosfery szkoły rosyjskiej i rodziny polskiej nie mogą nie pozostawić w duszy dziecka szeregu poważnych wątpliwości, bynajmniej nie przechylających się na korzyść sprawy rosyjskiej, zwłaszcza kiedy tradycja rodziny staje w sprzeczności z tem, czego dziecko musi się uczyć z podrećników rosyjskich, dalekich od doskonałości. W interesach ustalenia większego zaufania pomiędzy narodem rosyjskim a polskim, zdaniem specjalnej narady, byłoby nader pożądane, dopuścić wykład przedmiotów w szkole po polsku, zamieścić język polski w liczbie głównych przedmiotów i wogóle rozszerzyć pod względem politycznym swobodę wykładu w szkołach polskich.

Na zasadzie wypowiedzianych na naradzie specjalnej opinii, ministerium oświaty sporządzi projekt wprowadzenia wykładu w szkołach polskich w języku ojczystym. Projekt ten w ostatecznej formie będzie rozważony na osobnej naradzie ministrów, która tymczasem złożyła oświadczenie zasadnicze.

## Gospodarstwo i przemysł.

**Poprawa łąk piaskiem.** Łąki mokre torfowe, jak i zanadto mchem porośnięte, jak liczne spostrzeżenia wykazały, często piaskiem suchym posypane mogą być znacznie ulepszone. Próby w tym kierunku robione dały dobre wyniki, jeżeli tylko powierzchnia łąk takich, dokładnie suchym piaskiem jednostajnie była pokryta. Tak dla łąk nisko jak i wysoko położonych, warstwa piasku działa korzystnie, bo miejsce puste i mokre, jak i nierówne mchem porośnięte, piasek wypełnia i powierzchnię łąki dokładnie wyrównuje. Stosownie do tego, czy łąka mokra bardzo, lub mchem mocno porośnięta nisko położona, zależnem jest, czy mniejszej lub większej warstwy piasku użyć porzeka. W każdym razie, chociaż w pierwszej chwili młode trawki będą piaskiem zupełnie przykryte i niejako przyduszone, to jednak później gęściej i szybciej wyrastają, a powierzchnia łąki staje się więcej wyrównana i darń tworzy bardziej zbitą masę. — Mech z czasem gubi się pod piaskiem zupełnie. Jest to sposób poprawy łąk, który z łatwością można stosować.

„Tygodnik rolniczy”.

## Korespondencye.

### Z Bielskiego.

Że urzędy państwowe i krajowe posiadają dwójką miarę dla podwładnych i takową według narodowości a niekiedy także według wyznania stosując, tego dowodem nie tylko lokalne stosunki szkolne w Czechowicach i Dziedzicach, ale wogóle stosunki szkolne w starostwie Bielskiem. Kilka przykładów przekona każdego o prawdziwości twierdzenia, że gdzie tylko kilka Niemców lub nadzieja germanizowania, tam widzimy kwitnące szkoły z wysoką liczbą klas i nauczycieli, gdzie zaś tylko polska ludność, tam jednoklasówki lub dwuklasówki od niepamiętnych czasów z ogromnem przepełnieniem a jednakowoż bez nacisku z góry. Gmina Zabrzeg może od 40 lat ma dwuklasówkę, lokale nieodpowiednie, bez wentylacji, liczba dzieci 240 do 250, ale nacisk, aby stosunki polepszyć, prawie żaden z góry.

W Ligocie jeszcze gorsze stosunki, gorsze lokale, ta sama liczba dzieci, ale także od niepamiętnych czasów dwie klasy. Haniebne wprost stosunki w Bronowie, gdzie około 150 dzieci, wilgotny i ciasny lokal, półdzienna nauka, a pomimo tego wygodnie z tem i władzom szkolnym i gminie, mało dbały o postęp w szkole. Nie wiele lepiej w Rudzicy, gdzie też wielkie przepełnienie i powiększenie szkoły takie jakies trudne, trudniejsze, niż niebezpieczna operacja lekarska.

Ale za to wielka troskliwość o rozwój szkoły, gdzie choć kilka Niemców lub znaczniejsza liczba ewangelików. W Mazańcowicach sprawiają szkoły wielką troskę p. staroście i radcy z duszy obdarzyć ewangelików czteroklasówką w ten sposób, aby ewangelicy bez halerza wydatków otrzymali od katolików budynek na połączoną szkołę. Niestety katolicy opierają się i nie chcą robić podarunku z budynku, który kosztował grube pieniądze. W Jaworzu udala się ta operacja połączenia szkół a z niej i c. k. starosta i ewangelicy uszczęśliwieni. Jeżeli spojrzymy dalej na niemieckie gminy około

Bielska, to widzimy, że wszędzie rozszerzono szkoły, gdziekolwiek nawet nad potrzebę. Czemuż to właśnie Dziedzice, Czechowice, Stare Bielsko, Kamienica, Międzyrzecze, Mazańcowice, Jaworze tak drogie p. staroście Mienziłowi i wogóle władzom szkolnym? Przyczyna tkwi w tem, że owe gminy albo niemieckie, albo przynajmniej mała liczba Niemców w nich, albo też chodzi o germanizację w wyżej organizowanej szkole lub przynajmniej o wyraźne popieranie ewangelików na niekorzyść katolików.

Przestrzegamy jednak, że cierpliwość katolickiej polskiej ludności wkrótce się skończy przy takim jednostronnem popieraniu Niemców, i że Polacy oburzeni tem postępowaniem władzy politycznej, poczynią potrzebne kroki, aby ich na równi traktowano z Niemcami lub nie zmuszano dla niekorzystnych zmian.

Mianowicie pokładamy nadzieję, że posłowie w Sejmie i w Radzie państwa odezwą się w tej sprawie i że także Koło polskie zechce nas poprzeć w Radzie państwa, aby koniec położyć przesadnej gorliwości w popieraniu tylko jednej narodowości na niekorzyść drugiej. —

### Z okolicy górniczej.

Wskutek wielkiego strejku w Westfalii otrzymaliśmy nasze kopalnie większe zamówienia i dlatego zaczęli także górnicy pracować regularnie jak dawniej. Zdawało się, że nasi górnicy będą mieć zabezpieczony byt. Tymczasem od 1. kwietnia mają znowu pracować tylko cztery szychty tygodniowo. Wobec tego i wobec drożyzny bieda dla zwykłych robotników stoi znowu przed drzwiami. Niepodobna bowiem, aby górnik, pracujący 20 szycht na miesiąc a zarabiający 20 do 30 złr., mógł dostatecznie wyżywić rodzinę, składającą się z kilkorga dzieci. Na domiar złego ma górnik lekkomyślny za dużo czasu wolnego, aby w tym czasie nie przetrwonąć jeszcze znacznej części swego zarobku.

Przyczyną tego zastoju w pracy jest pamiętny strajk przed kilku laty w rewirze ostrawsko-karwińskim. Wtedy bowiem nie mogli właściciele kopalń dostarczać wszystkim odbiorcom węgla, a ci zawarli z pruskimi kopalniami kontrakty na dłuższy czas i do dziś dnia, zamiast naszego, pobierają pruski węgiel, a naszego węgla nie potrzeba więcej, niż górnicy w czterech szychtach na tydzień nakopać mogą. Widać z tego, że także w kopalniach jest za dużo robotników, że węgla więcej się wydobywa z ziemi, niż rzeczywista potrzeba tego wymaga.

Nie można jednak wcześniej spodziewać się lepszej doli górników, aż będzie także kopanie węgla ograniczone. Na cóż przyjmować więcej górników, niż ich potrzeba? Dlaczego wszyscy na tem cierpieć mają? Wszędzie słychać skargi rolników, że nie mają robotników dla pracy polnej, i dlatego rolnikom bieda najbardziej dokucza w naszych czasach. Wszystko ucieka do werków i kopalń a rolnik pozostaje sam ze swą rodziną dla obrabiania i zbierania z pola, a oprócz tego po większej części tylko niedolegi. Byłby najwyższy czas, aby Rada państwa zajęła się sprawą rolniczą, bo z bankructwem rolnictwa połączone będzie bankructwo innych stanów i nędza i zamieszanie ogólne. Najwyższy także czas, aby rolnicy sami odbywali zgromadzenia w Kółkach i stawiali swoje żądania!

Kto zyskał na strajku wspomnianym? Najbardziej właściciele kopalń Guttman, który ma kopalnie w Prusiech i na naszym Śląsku. Kiedy na naszym Śląsku strajkowali także jego górnicy, wtedy otrzymał tem więcej odbiorców na węgiel swój na pruskim Śląsku i ma ich do dzisiaj. Żyd Guttman może zatem najlepiej płacić swych górników, bo ma największy zbyt węgla, chociaż nie u nas, to na pruskim Śląsku. A oprócz niego zyskali przewodcy socjalistyczni, którzy, nabierawszy pieniędzy przed strajkiem, opuścili robotników w biedzie po strajku, a kiedy się robotnikom lepiej powodzić zaczęło, znowu między nich przychodzą i organizują, aby z organizacji jak najszerszej mieli jak największe korzyści dla siebie.

Rozumie się, że się im najlepiej powodzi tam, gdzie górnicy najwięcej zarabiają i dlatego też najwięcej między nimi przebywają. Gdzie zaś zastój w pracy i ogólna nędza wśród ludu, tam się nie pokazują tak długo, jak długo lud ich popierać nie może. Najlepszym dowodem tego jest wstępne zdanie artykułu „Robotnika śląskiego” nr. 7., str. 3. z Ustronia, które brzmi następująco: „W Ustroniu odbyło się po bardzo długiej przerwie, spowodowanej zastojem w pracy i ogólną nędzą wśród ludu, dnia 25. lutego zgromadzenie poufne”, na które przybył tow. Reger, aby organizować robotników, żeby płacili na „Związek

metalowców w Austrii”. Otrzymają za to zapomogi w chorobie. Ale: „Nie wolno także zapominać, że każdy, zanim uzyska prawo do jakiejkolwiek wogóle zapomogi, musi być tak czy tak dłuższy czas członkiem”. A więc płacić tylko, dostaniecie zapomogi, ale teraz nie, dopiero po dłuższym czasie! Przystąpcie wszyscy, abyście jak najwięcej płacili, bo nam pieniędzy potrzeba, a kiedy pieniędzy będzie dosyć, potem, po dłuższym czasie, także wy otrzymacie zapomogi. To rzeczywiście po przyjacielsku! Na tem zgromadzeniu była tylko „szczupła garstka zebranych”, ale „Robotnik” nie traci nadziei, że na później będzie więcej, bo pisze, że „obok starszych weteranów socjalizmu na Śląsku zabiera się do pracy dla wspólnego dobra (szkalowania klerykałów i utrzymywania przywódców. *Przyp. zecera.*) także grono towarzyszy młodych a bardzo inteligentnych i dzielnych”. Tak kończy artykuł.

Od nas tylko tyle jeszcze dodajemy, że ci młodzi towarzysze nabyli zapewne inteligencji z czytania pism socjalistycznych i dlatego są inteligentnymi, bo kiwają na wszelkie wywody referenta tow. Tadeusza a od niego uczą się inteligentnie przezwiskami rzucać na wszystko, co nie jest socjalistycznym. —  
Przyjaciel Witolda.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Po ukończeniu pierwszego czytania noweli do ustawy przemysłowej i odesłaniu jej do komisji, zebrała się Rada państwa do debaty nad bardzo drażliwą sprawą ze względu na stosunek, jaki łączy Austrię z Węgrami, a mianowicie do debaty nad znany wniosek dra Derschattya o wybór osobnej komisji dla zbadania stosunku ugodowego między Austrią a Węgrami. Posłowie antysemitcy, tudzież chorwaccy przy sposobności tej debaty dają upust swej nienawiści przeciw Węgom i atakują ich namiętnie, co wywołuje na Węgrzech ogromne rozdrażnienie; a taki stan nie jest dobry w okresie przed odnowieniem ugody. Prasa węgierska pisze w tonie bardzo cierpkim, iż dziś nawet najzagorzalsi zwolennicy sojuszu z Austrią muszą przyjąć do przekonania, że rozbrat jest nieunikniony. Z drugiej strony — wedle informacji, jakie otrzymują wiedeńskie sfery handlowe z Węgier — panuje tam, osobiście w kołach ziemiankich, ogromna obawa co do następstw rozdziału celnego między obiema połowami monarchii. Oto n. p. dzierżawcy dóbr na Węgrzech nie chcą pod żadnym warunkiem ani zawierać nowych, ani odnawiać starych kontraktów dzierżawnych, jak tylko z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że w razie zerwania dotychczasowej wspólności handlowej między Austrią a Węgrami i pociągnięcia linii celnej, kontrakty te same przez się zostają unieważnione. Zdaniem bowiem dzierżawców węgierskich, w razie zerwania unii celnej, ceny ziemiopłodów na Węgrzech musiałyby tak spaść, iż oni absolutnie nie byłiby w możności płacić nadal dotychczasowej dzierżawy.

— Położenie na Węgrzech ogromnie się zaostrzyło, cesarz bowiem oświadczył, że nie pozwoli rozzerwać armii przez zaprowadzenie madziarskiej komendy dla węgierskich pułków, natomiast godzi się na zaprowadzenie linii celowej pomiędzy Węgrami i Austrią. Stronnictwo niezawisłości Koszuta występuje coraz bezczelniej. W mieszkaniu Koszuta odbyło się posiedzenie przewodniczących stronnictw opozycyjnych, na którym uchwalono rezolucję, oświadczającą, iż ze względu na to, że korona nie chce się zgodzić na żadne ustępstwa w sprawie wojskowej, większość pozostanie nadal w opozycji i zwalczać będzie wszelkimi środkami obstrukcyi każdy gabinet, któryby przyszedł do steru, a nie wstawił do swego programu zaprowadzenia w armii węgierskiej komendy madziarskiej. Jutro, lub pojutrze ma być mianowany nowy gabinet przejściowy, który objawszy rząd, rozwiąże natychmiast Izbę i rozpisze nowe wybory. —

**Prusy i Niemcy.** Niemcy w Afryce ponieśli znowu dotkliwie straty. W potyczce z powstańcami murzynami dnia 11. b. m. zdobył wprawdzie oddział niemiecki pod dowództwem majora Kamptza znaczną ilość bydła, koi i wozów, i przyprowadził murzynów o znaczne straty, lecz sam miał jednego zabitego, 8 ciężko i 5 lekko rannych, pomiędzy ostatnimi 2 oficerów. — Dnia 10. b. m. napotkał oddział kapitana Kirchnera na silnie oszańcowane stanowisko murzynów, które po znacznych stratach Niemcy wreszcie zdobyli. Drugiej również silnie obwarowanej pozycji „z powodu zapadających ciemności”

wziąć nie zdołano. Po stronie niemieckiej poległo 2 oficerów, 7 podoficerów i szeregowców; ciężko rannych zostało 16 ludzi; lekko ranni 2 oficerowie i 16 podoficerów i szeregowców. Dwaj zginęli. —

Rosya. Nawet pisma rosyjskie, pozostające pod cenzurą (kontrolą), podają krótkie wiadomości o rozruchach chłopskich, oczywiście w przepisanej formie. I tak cenzura pozwoliła gazetom donieść z Charkowa, że w powiecie susdalskim spłonęły magazyny i razem spaliło się 9 magazynów pełnych zboża. Straty wynoszą około miliona rubli, t. j. przeszło 2 miliony marek. Telegramy rosyjskie dodają do tego, że — „je prawdopodobnie ktoś podpalił“. Chłopi rosyjscy, podburzani przez socjalistów i rewolucjonistów, sami z głodu wynędziali, palą magazyny zboża, żeby nie było co posłać wojsku do Mandżurji. Z Petersburga donoszą, że ruch chłopski przybiera coraz większe rozmiary. — Popi stwierdzają teraz publicznie, że uświadomienie chłopów w ostatnich latach postąpiło znacznie. Chłopi zaczynają teraz myśleć o tem, że są uciskani w każdym kierunku i że rząd staje zawsze po stronie właścicieli dóbr. Chociaż dotąd w środkowej Rosji do krwawych zająć nie przyszło, plądrowanie i podpalanie folwarków i dworów jest na porządku dziennym. W okolicy Briańska chłopi rosyjscy w dołach i lasach rządowych samowolnie wycinają drzewo i sprzedają je za bezcen. „*Nowoje Wremia*“ piszą, że dziś cały byt Rosji jest zagrożony; na kresach państwa rewolucja, a w środku zupełne rozprężenie. —

Francya. Parlament rozpoczął we wtorek obrady nad sprawą rozdziału Kościoła od państwa. Jeden z posłów zwrócił uwagę na to, że większość wyborców w kraju jest przeciwną rozdziałowi; inny poseł dowodził, że rozdział jest konieczny, ponieważ ani Watykan ani rząd francuzki nie opuszczają swego stanowiska. Minister oświaty Bienvenu-Martin oświadcza się za rozdziałem i przyjmuje odpowiedzialność za projekt tej nowej ustawy. Obrady toczą się dalej. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Konwent coroczny duchowieństwa diecezji Cieszyńskiego odbędzie się tego roku d. 10. kwietnia. Nabożeństwo żałobne odprawi ks. prob. Kupka z Ustronia, referat zaś wygłosi ks. prob. Hawlas z Trzyńca. —

— Baczność katolicy! Jak już raz donieśliśmy, żaden inny kancyonał ani książka modlitewna nie została w ostatnich latach zaaprobowana przez Najprzewielebniejszy Generalny Wikaryat w Cieszynie jak tylko „Nowy kancyonał“ wydany w roku bieżącym 1905 przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“. Kancyonał ten przejrany i poprawiony, zawierający najpotrzebniejsze nabożeństwa, modlitwy i pieśni swym pięknym wykonaniem, swym zgrabnym formatem, gustowną oprawą i swą mierną ceną sam się zaleca; ma on być podstawą do pracy większej, obszerniejszej, do Wielkiego kancyonału, który zmieniony i do obecnych potrzeb zastosowany ukazać ma się w druku za kilka lat. Obecnie oświadczamy na podstawie urzędowej wiadomości, że wydany nakładem Edwarda Feitzingera w r. 1905 „Kancyonał katolicki i razem książka modlitewna, pierwotnie ułożona przez ś. p. ks. Antoniego Janusza, plebana Zebrzydowskiego a teraz dla większej wygody katolików śląskich opracowana i po raz szósty wydana“ nie został przedłożony do aprobaty władzy kościelnej. —

— „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“. W piątek, d. 10. b. m. odbyło się o godz. 9. w kościele parafialnym w Cieszynie uroczyste nabożeństwo zaduszne za zmarłych członków „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“; ks. prof. Londzin wyłuszczył znaczenie „Dziedzictwa“, podał krótką historję tej tak ważnej dla polsko-katolickiego ludu na Śląsku instytucji i podniósł zasługi zmarłych wybitniejszych działaczy, przede wszystkim ś. p. ks. Świeżego. Następnie odprawił w asyście żałobną Mszę św. i *absolutio ad tumbam*. Byłoby rzeczą pożądaną, by rokrocznie odbywało się takie publiczne nabożeństwo — każdy kapłan, będący członkiem „Dziedzictwa“, zobowiązany jest odprawić co rok jedną Mszę św. za zmarłych członków — w Cieszynie, gdzie towarzystwo to ma siedzibę i swój dom. —

— Preliminarz miasta Cieszyna na r. 1905 w wydatkach wynosi 1,122.787 K 21 h, w dochodach 681.1.7 K 79 h. Celem pokrycia niedoboru nałożony został 62% dodatek do podatków realnych i 69% dodatek do podatku dochodowego. —

— Wykaz ruchu chorych w kobiecym i dziecięcym szpitalu Elżbietanek w Cieszynie w r. 1904. Z roku 1903 pozostało w szpitalu 61 chorych, w

r. 1904 przyjęto 1.133, leczono i pielęgowano zatem w ubiegłym roku 1.194 chorych. Z tych opuściło szpital wyleczonych 806, z polepszeniem 162, bez polepszenia 24, umarło 122 a 80 pozostało w szpitalu na rok bieżący. Odcignąwszy od ogólnej liczby zmarłych 26 zmarłych we wieku ponad 70 lat na oddziale dla starych i nieuleczalnych, pozostaje 96 wypadków śmierci czyli 8.2%, podczas gdy w roku poprzednim wynosiła śmiertelność 10.5% wszystkich chorych. Wszystkich chorych razem pielęgowano przez 30.429 dni, przeciętnie więc na jednego wypadła 26.3 dni. Operacyi poddało się 240, z tych z pomyślnym skutkiem 204, z poprawą 25, bez polepszenia 1, i umarło 11. Śmiertelność więc po operacyach wynosiła niecałe 4.6%. W 203 wypadkach wykonano operacyę w narkozie, a w pozostałych wypadkach zastosowano częścią miejscowe znieczulenie, częścią zaś operowano bez znieczulenia. Operacyi połączonych z otwarciem jamy brzusznej było 24. — Na oddziale dziecięcym leczono 198 dzieci. — W bezpłatnym ambulatorium dla biednych leczono 283 chorych.

— Sady przysięgłych w Cieszynie. We wtorek, d. 14. b. m. stanęli przed ławą przysięgłych 18-letni Rudolf Terlik i Karol Ulrich, oskarżeni za zbrodnię kradzieży. Włamali się do kupca Bernarda Krochmalika w Bielsku i zabrali gotówkę 1400 K, którą przepuścili w „lekkim“ towarzystwie. Otrzymał 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Popołudniu zasądzono ślusarza Maryana Broclawskiego z Warszawy za zbrodnię fałszowania pieniędzy na 13 miesięcy ciężkiego więzienia i wydalenie z Austrii. We czwartek rozglądał trybunał sprawę Piotra Pilara, 22-letniego robotnika, któremu wymierzył za zbrodnię podpalenia karę 5 lat ciężkiego więzienia. W piątek nareszcie zasądzono Franciszka Lesznego, który okradł swego chlebowawcę dra Hupperta w Bielsku na 2½ roku ciężkiego więzienia. —

— Oświadczenie. Za wiedzą i z upoważnienia „Sokoła“ we Fryszacie oświadczam jako prezes towarzystwa, że korespondencyę, zawierającą recenzję z balu sokolego w Fryszacie, umieszczoną w nrze. 11. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z d. 18. marca b. r., ani od wydziału, ani od „Sokoła“ nie pochodzi. Czyniąc to oświadczenie, zaznaczam, że „Sokół“ jako towarzystwo gimnastyczne do żadnych stronnictw politycznych nie należy i owszem jest towarzystwem ogólnonarodowym, a wszelkie wybieczki przeciw temu lub owemu stronnictwu narodowemu imieniem „Sokoła“ czynione, zmuszone jest raz na zawsze sobie wyprosić. *St. Firla.* — (Przypisek Redakcyi: Oświadczenie nie uwłacza wcale korespondencyi z nr. 11., bo pochodzi od człowieka, który nie tylko na zaufanie zasługuje, ale także stosunki Fryszackie doskonale zna. „Prawda w oczy kłuje“, przypomina się mimowoli.)

— Na sztandar „Sokoła“ we Fryszacie złożyli: p. Cebel, kierownik „Bazaru ludowego“ we Fryszacie 3 K, za który to dar składa wydział najserdeczniejsze podziękowanie. —

— Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie złożyli: p. Górniak Paweł na Bobrku, składka na 60-letnich urodzinach p. Górniaka Jerzego w Sibicy 12 K 53 h (na bursę); Bank zaliczkowy we Lwowie 500 K; p. Kłusek Józef w Wierznioicach, składka na balu „Jedności“ 3 K 10 h; „w wesołym kółku w Szonichlu“ 1 K; p. Grycz K., prof. gimnazjalny w Cieszynie, składka zebrana na ewang. farze w Bystrzycy 2 K; p. dr. Kłuszyński H., lekarz w Piotrowicach, z listy składek 8 K 34 h; p. Heczko Jan, nauczyciel i prezes „Tow. pedagogicznego“ w Koszarzyskach 20 K; P. M. z O. nadwyżka daru 2 K 50 h; ks. Michejda Fr. w Nawsiu, podatek za marzec 1 K; p. Matuszyński Jan w Cierlicku 50 K; p. Deszcz Stanisław w Chranowie 4 K; p. Maryniok Franciszek, brąsownik w Końskiej 2 K i składkę na weselu p. Musioła Karola z p. Ernst Anną w Końskiej 6 K 12 h; p. Krzystek Jan, kościelny i krawiec w Niem. Lutyń, składka na walnem zebraniu Kółka rolniczego 6 K 10 h; p. Lankecz Franc. z Łąk, składka zebrana przez p. Fukałę K. na weselu córek p. Skatki w Łąkach 6 K 24 h; p. Wasza Henryk w Krakowie 2 K; Bank rolniczy we Fryszacie 50 K; p. Wawrzyk Józef w Bażanowicach 3 K; p. Falkensteinówna Marya, nauczycielka w Cieszynie 2 K; Magistrat miasta Lwowa 600 K; Wydział Rady powiatowej w Wadowicach 25 K; Administracya „Kuryera lwowskiego“ we Lwowie 128 K; p. Szotkowski Rudolf, nauczyciel w Istebnej 11 K 40 h; p. Hanusz Antoni, notaryusz w Bochni 6 K; Magistrat miasta Nowego Targu 25 K. —

— Z Bobrku. W niedzielę, dnia 19. b. m. przybył do nas nauczyciel i kierownik szkoły p. Andrzej Macura z Górnego Żukowa. Wydział gminy

odbył posiedzenie, przy którym został powitany przez naszego p. wójta w imieniu wydziału a następnie także przez jednego członka w imieniu gminy. P. kierownik widocznie był wzruszony temi słowami i zapewniał, że jego staraniem będzie starannie prowadzić dzieci w nauce na pociechę rodziców. Po złożeniu życzeń zostali zaproszeni pp. wydziałowi przez p. Macurę i jego żonę do gospody na podwieczorek, na którym się wesoło bawiono. Nie zapomniano też przy tejże okazji i o „Macierzy“; na wniosek p. Fr. Tomiczka wybrał nasz burmistrz p. Branny 10 K. Gmina Bobrecka życzy nowemu kierownikowi dzieł: „Szczęść Boże!“ —

— Z Cierlicka. Zawiadamia się Szan. Publiczność Cierlicka, że za czysty dochód z przedstawienia amatorskiego, odbytego d. 1. lutego 1902 r. w kwocie 39 K 96 h zakupiono w lutym 1902 r. 24 obrazy ściennie, niezbędnie potrzebne przy udzielaniu nauki poglądowej i historii naturalnej. Interesujący może te obrazy obejrzeć za pozwoleniem kierownika szkoły nr. II. w Cierlicku. —

— Z Cieszyna. W przedostatnim tygodniu w piątek przy budowie „Schülerheimu“ został tam ciężko uderzony w twarz jeden robotnik przez piarszczyka, dozoruującego ludzi. Nadziennicy widząc, że za nie prawie ich współrobotnik został przez takiego smarkacza spoliczkowany, porzuciło pracę na drugi dzień 15. Są to prawie wszyscy Polacy. Po zżądaniu przez tych robotników zaraz wypłaty, dano im na dzień po 90 h; robotnicy udali się do tutejszego sądu i zaskarżyli pracodawcę p. Kamca. Jak wiadomo, radykaliści hakatyzmem pruskim nasiąkli budują ten gmach na złapanie naszych chłopów i oni to pastwią się nad biednym robotnikiem za nędzną płacę! A co jeszcze! Każdy dzień, jak nam mówią, słyszą ci ludzie: „Wy polnische Schweine, Ochsen, Esel, tromba i t. d.“ a zatrudnieni są przy tej budowie zgoła sami Polacy, pobierający niską bardzo płacę. Panowie „*Los von Rom*“ radziby za pół darmo z potu polskiego robotnika wybudować sobie dom a potem na ziemi piastowskiej wyć „heil“. Dobrze ci robotnicy zrobili, a może teraz oczy otworzą się innym robotnikom. —

— Z Fryszatu. W poniedziałek zmarła po ciężkiej chorobie żona kupca Wiktorya Hoffmann, córka burmistrza Szwedz z Dąbrowej. Pogrzeb odbył się we środę popołudniu przy nadzwyczaj licznych udziałach uczestników. N. o. w p. l. —

— Z Golezowa. D. 21. b. m. o godz. 8. wieczorem spaliły się budynki gospodarskie gospodnej Anny Żarłokowej, położone na granicy ustroniskiej. Straż pożarna z Ustronia stawiała się rychło na miejsce pożaru i uratowała budynek mieszkalny. Chociaż budynki były ubezpieczone, Żarłokowa mimo to ponosi wielką szkodę. Ogień został prawdopodobnie podłożony. —

— Z Gruszowa. Z polecenia c. k. Rady szkolnej zamiejskiej we Frydku zastanawiał się tutejszy Wydział gminny nad zaprowadzeniem nauki języka polskiego w tutejszej szkole ludowej. Wydział uchwalił, że nie ma nic przeciw wprowadzeniu nauki języka polskiego jako przedmiotu dla polskich dzieci w tutejszej szkole. —

— Z Karwinie. Koło I. miejscowe „Tow. Szkoły ludowej“ w Karwinie, urządzi w niedzielę, d. 2. kwietnia b. r. w gospodzie p. Ungera (dawniej Olszak) przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. „Dzieci muzy“, komedya w 1 akcie. 2. Deklamacye i monologi. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Początek o godz. 7½ wieczór. Ceny miejsc: I. miejsce 70 hal., II. miejsce 50 hal., miejsce stojące 30 hal. O jak najliczniejszej przybycie prosi Wydział. —

— Z Wielkich Kończyc. Ku końcowi tego miesiąca opuszcza naszą wioskę wachmistrz żandarmerji, p. Józef Zezulka, który po 11-letnim pobyciu pomiędzy nami, poszedłszy na emeryturę, przesiedla się do Gruszowa. Przez cały szereg tu spędzonych lat spełniał on swoją trudną służbę nader sumiennie, bo zawsze według ostrych przepisów, nie zważając nigdy na swe zdrowie. Będąc tu sam, miał bowiem nader wiele do pracy, bo za wielki był obszar, którego on pilnować musiał. Gminy Wielkie i Małe Kończyce, Rudnik, a swego czasu też i Zebrzydowice do jego obszaru należały. W służbie odznaczał się on niezwyklei zdolnościami, któremi się przy odszukiwaniu zbrodniarzy posługiwał, wpadłszy raz na jakiś nieznaczny tylko trop zbrodni lub przestępstwa, swym sprytem i zręcznością zawsze winowajcę wykrył, czego dowodem są liczne wypadki. Lecz nietylko podczas służby odznaczał się on osobliwymi przymiotami, lecz także i poza takową. Udzielał rady, jakby sobie postąpić należało, albo przestrogi lub nauki, by tylko zadość uczynić ustawie. Jego przykładne

pożycie pomiędzy nami zjednało mu wszelki szacunek. Jego wystąpienie ze służby i zarazem odejście od nas, napawa nas smutkiem, bo utracimy w nim człowieka bardzo zacnego. Ludek nasz ogólnie ubolewa nad tem i swój żal temi wynurza słowami: „Takiego już tu nie będzie.” To też p. Zesulka może być pewny, że długo o nim pamiętać będziemy a na nowym stanowisku życzymy mu wszelkiej pomyślności. —

— **Z Opawy.** D. 21. b. m. odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którym obradowano nad sprawą równoległych klas polskich i czeskich w niemieckich seminariach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Poseł Sommer oświadczył, iż urgował już o zniesienie tych klas równoległych i że sprawę tę poruszy w Izbie podczas dyskusji budżetowej. Rozwinie on między stronnictwami niemieckimi akcyę, aby domagały się one od rządu jasnej i otwartej odpowiedzi, co zamysła uczynić z temi klasami równoległymi. Będziemy czekali — zakończył p. Sommer — do 18. sierpnia. Gdy do tego czasu rząd tej sprawy nie załatwi pomyślnie dla Niemców, to dożyje czegoś innego, niż była demonstracya w dniu 18. sierpnia 1904 r. Burmistrz Opawy dr. Rochowiński rzekł, iż jeśli do 18. sierpnia rząd sprawy klas równoległych w Cieszynie i Opawie nie załatwi, to on przylączy się do demonstracyi i wraz z innymi będzie demonstrował, widząc, że w inny sposób nie od rządu uzyskać nie można. Poseł sejmowy Kudlich oświadczył, że Sejm śląski również nie będzie spał i że na przyszłej sesyi zajmie się energicznie tą sprawą. Mowca atoli widzi, iż najlepszą bronią jest samopomoc. Dowodem tego Insbruk. Niemcy śląscy powinni więc chwycić się tej broni, a wygrać tak samo, jak Niemcy w Insbruku. —

— **Ze Skrzeczonia.** Sekretarz gminny p. A. Novotný sprostował w numerze 10. „Gwiazdki Cieszyńskiej” korespondencyę o jego agitacyi czeskiej w Skrzeczoni, wypierając się wszystkiego. Co mu w tej korespondencyi zarzucono. Wobec tego poinformowaliśmy się bliżej o p. Novotným, aby dowiedzieć się prawdy i przyszliśmy do przekonania, że wszystkie wywody korespondenta, które umieściła swojego czasu „Gwiazdka Cieszyńska”, odpowiadają rzeczywistości. Co więcej! dowiedzieliśmy się, że sam p. Novotný wykrył swój plan czerchizacyjny jednemu polskiemu lekarzowi, którego przez pomyłkę uważał za Czecha, i chwalił się przed nim z zamiarem dokonania tak wielkiego dzieła w Skrzeczoni, mianowicie zczehizowania ludu. Lekarz ów udawał zrazu, że jest Czechem, wysłuchawszy jednakże zapatrywał i zamiarów narodowych p. Novotného, odsłonił mu swoją narodowość i dał mu taką odprawę, że p. Novotný stał czerwony jak rak i jakby do ziemi wryty. P. Novotný tedy sam się zdemaskował ze swą krecią, gminnego urzędnika niegodną machinacyą. —

— **Z Górnej Suchej.** Tutejsze „Kółko rolnicze z Czytelnią” obraca się raz różnie, drugi raz znowu wolniej. Zeszłej wiosny obudzono Czytelnię z letargu, ale nie trwało to długo, znów ona w głęboki sen popadła i śpi aż do teraz. Dalej tak nie powinno być. Nasze „Kółko rolnicze z Czytelnią” winne wywierać wpływ nie tylko na Górę Suchą, ale także i na sąsiednie gminy. W tym celu należy urządzać zebrania, na których by miewano odczyty, śpiewano pieśni narodowe, wygłaszano wiersze treści poważnej lub też zabawnej, albo też urządzało przedstawienia. Ale jeden tego nie robi. Niemożliwem to bynajmniej nie jest, trzeba się tylko chwycić za ręce. Zamiast się kłócić po gospodach i rozmyślać nad tem, kogoby w „Oście” oczernić, to lepiej w wolnych chwilach zająć się oświatą ludu. —

— O owym „żydku” pijanym, który zastawiał kobiety na drodze, napiszę może innym razem. Dziś chcę tylko panu, który go ma pod komendą, powiedzieć, żeby po drugi raz tylko trzeźwych ludzi na „warcie” stawiał. —

— **Z Żywca.** Arcyksiężę Karol Stefan zwykł przed wyjazdem do Lusigniccolo zwiedzać swe zakłady przemysłowe. Przed dwoma tygodniami przybył w towarzystwie dyrektora Kożeśnika do browaru w Pawluśiu i ku ogólnemu zdumieniu i niezadowoleniu spostrzegł, że go robotnicy pozdrawiają w języku niemieckim wyłącznie. Zwrocił się więc do oprowadzającego go przewodnika z zapytaniem, czy tu tylko Niemców zatrudniają. Równocześnie odparł robotnik, że jest Polakiem, tylko „panowie” w browarze nakazują pozdrawiać po niemiecku. Arcyksiężę zgniewał się na to i wyraził życzenie, by jego pozdrawiał każdy w swoim rodzinnym języku. Przypadkowo znalazł się arcyksiążę też w sali, w której dwa dni przedtem odbył się bal. Sala była

ubrana w chorągwie i znaki pruskie, a nawet pod orłem pruskim widniał portret arcyksięcia. Arcyksiężę kazał natychmiast ogłosić salę z podobnych dekoracyi i zapowiedział, aby tego rodzaju prowokacya i pruska demonstracya więcej się nie powtórzyła. To podziałało, jak tusz zimny. Z powrotem do zamku polecił arcyksiążę telefonicznie wezwać zarządcę browaru, aby zdał sprawę, jakich „Prusaków” zatrudnia browar, a niejaki Heinz, który miał należeć do prowokatorów prusofilijskich, został usunięty i w przeciągu miesiąca opuści Żywiec. Po tym wypadku hakatyści, którzy tu butnie lby podnosili, zaczynają wlażyć w mysie dziury. Kiedy to tam u was w Cieszynie będzie inaczej?! —

## Rozmaitości

— **Marva z Boufałów Wyslouehowa**, żona redaktora „Kuryera lwowskiego”, zmarła we Lwowie po długiej kilkuletniej chorobie. S. p. Marya Wyslouehowa pochodziła z Lwów. Do Galicyi przybyła w r. 1886 i rozpoczęła tu działalność społeczną i literacką. Najpierw pisywała w „Przeglądzie społecznym”, wydawanym przez p. Wysloucha, następnie w „Przyjacielu ludu” w „Tygodniu” i w „Kuryerze lwowskim”. Prócz tego wydała także wiele broszur historycznych, jak: „O konstytucyi Trzeciego Maja”, „O powstaniu Kościuszkowskim”, „Za wolność i lud” i t. d. Na konkursie Towarzystwa kobiecych zyskała pierwszą nagrodę za popularny życiorys Korn. Ujejskiego. Przez ostatnie trzy lata swego życia redagowała i wydawała czasopismo dla kobiet wiejskich p. tyt. „Zorza”, które w wielkiej liczbie rozchodziło się po Galicyi i po Śląsku, dokąd działalność zmarłej sięgała. Zmarła znana jest także w Księstwie Cieszyńskim ze swego pobytu w Wiśle i Istebnej. Zajmowała się także gorąco Śląskiem. —

— **Ze Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie.** Doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbyło się w niedzielę, d. 12. b. m. w lokalu Towarzystwa przy ul. Krupniczej nr. 16. Przewodnicząca p. J. Pogonowska powitała licznie zebranych członków i w dłuższem przemówieniu zaznaczyła ciągły pomyślny rozwój Towarzystwa. Zabiegom poprzedniej prezesowej s. p. A. Zubrzyckiej, szczególnie zaś gorliwym usiłowaniami wielce zasłużonej zmarłej w roku ubiegłym s. p. W. Żeleńskiej zawdzięczyć należy zebranie pewnego funduszu, za który w r. 1900 nabyto na własność realność przy ul. Karmelickiej. Na realności tej ciąży jednak znaczny dług, który trzeba spłacać w ściśle oznaczonych ratach; dlatego z braku odpowiednich funduszy nie można było myśleć o otwarciu projektowanego schroniska dla emerytowanych starszych nauczycielek. Obecnie, dzięki staraniom członka wydziału adw. dra K. Łepkowskiego, udało się wydobyć dla Towarzystwa małą resztę, pochodzącą z darowizny ze spadku po s. p. Z. Wołodkowiczowej w sumie 1532 K, a dar ten będzie kamieniem węgielnym dla urzeczywistnienia projektu przez wybudowanie skromnego schroniska na gruncie własnej realności. Prezesowa objaśniła następnie cały szereg innych spraw i czynności wydziału, poczem odczytano i przyjęto protokół z ostatniego walnego i nadzwyczajnego zgromadzenia. Podskarbi p. Müldner przedstawił sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. Dochody wynosiły (w okrągłych cyfrach) 16.244 K, rozchody 12.604 K, rezydent kasowy 3.640 K, fundusz pożyczkowy 5.440 K, fundusz wieczysty im. W. Żeleńskiej 591 K. Na wniosek członka komisji kontrolującej p. Wł. Fischera uchwalono dla wydziału absolutorium. Do nowego wydziału wybrali zgromadzeni jednomyślnie prezesową p. J. Pogonowską, wiceprezesową prof. A. Zakrzewską, członkami pp. J. Barańską, W. Estreicherównę, E. Friedberg, A. Giełgudową, M. Hupkową, A. Ulanowską, pp. H. Müldnera, dra K. Łepkowskiego i St. Żeleńskiego — na zastępców zaś pp. W. Eljaszównę, S. Heumannównę, L. Horackównę, W. Jawornicką, S. Münnichową, L. Owczarkiewiczównę, A. Pałkowską, M. Świdorską, J. Swobodównę — do komisji kontrolującej pp. C. Rozwadowską, P. Spławicką i Wł. Fischera. Po załatwieniu interpelacyi, wniesionej przez p. Świdorską w sprawie schroniska, zakończono posiedzenie. —

— **Jak Czesi walczą o prawa narodowościowe?** Z Pragi donoszą, że niejaki Wincenty Vastecky, handlarz sukna, otrzymał 23. stycznia 1901 przesyłkę sukna z Londynu, która jednakże pozostała na urzędzie cłowym, Vastecky bowiem nie chciał podpisać pokwitowania cłowego niemieckiego, a urząd cłowy nie chciał go wystawić po czesku. Wszystkie instancje administracyjne potwierdziły orzeczenie zarządu cłowego, Vastecky jednak nie dał za wygraną i poszedł do Trybunału państwo-

wego, który uznał, że w myśl ustaw zasadniczych Vastecky ma słuszość. Wydano więc za pokwitowaniem czeskiem sukno Vasteckiemu, który jednakże oświadczył, że przesyłka wyszła z mody i zleżała się, zażądał więc od rządu odszkodowania w kwocie 330 koron. Rząd zapłacił tej kwoty nie chciał, a Vastecky poszedł na drogę procesu i właśnie 11. b. m. zapadł wyrok, skazujący skarb państwa na zapłacenie 330 koron i kosztów postępowania sądowego. —

— **Żywy nieboszczyk.** W Rosyi pewna żydówka, Rotmanowa, przeczytała w gazecie w marcu 1904 r., w spisie żołnierzy, poległych na dalekim Wschodzie, nad rzeką Jalu, nazwisko swego męża, Mendla. Gdy wdowa odbyła żałobę po nieboszczyku, zaczął się starać o jej rękę bliski krewny męża. Konkurent został przyjęty i młoda para wzięła ślub. Po weselu przenieśli się do Odessy, gdzie założyli sklepik. Przed kilku dniami zjawił się nagle w sklepie wrzekomy nieboszczyk. Okazało się, że nad rzeką Jalu był tylko ranny, a nie zabity. Mężowie udali się z żoną do rabina, który ogłosił wyrok, że obydwaj muszą się z nią rozwieść. Ale drugi mąż nie chciał rozstać się z żoną, oboje więc uciekli w noc z Odessy, emigrując podobno za granicę. —

— **Organy trawienia** powinny być szanowane, bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego najmniejsze nadwężenie nie wywieraloby daleko sięgającego wpływu na wszystkie inne organy i nie wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia funkcyę, pobudzając działalność trawienia i popierając czyszczące funkcyonowanie organów trawienia przez środek ułatwiający stolec. Środek taki posiadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fraguera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także można w tutejszych aptekach. —



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

...  
Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
„KATHREINER”.

**Domek** o czterech izbach i kuchni, plac budowlany, zagrodki, przy dworcu kolejowym w Nowej Słibicy przy Cieszynie nr. 113, jest z wolnej ręki do sprzedania. Można w nim jaki sklep założyć. — Bliższa wiadomość w miejscu.

**Nasiona** polskiej koniczyzny, lucerny, szwedki, rajgrasu i buraków pastewnych.

**Sieczkarnie, Pługi** (dla kowali).

**Cement** szczakowski, **Papier asfaltowy** ogniotrwały, **Trawerzu** do sklepów, **Szaryn**, **Pumpy** żelazne, **Drut z kolcami** i wszelkie artykuły do budowy i dla gospodarstwa.

**Kasy żelazne** ogniotrwałe, **Krzyże grobowe**, szczerem złotem porzucane z postamentami, poleca po cenach najniższych i rzetelnych

**ADAM KOŁODZIEJCZYK**

plac Demla, w CIESZYNIE, plac Demla.

## DO SPRZEDANIA

majątek ziemski przy gościńcu murowanym, 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czym około 16 morgów łąki.

Budynki, inwentarze w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliszą wiadomość udzieli *Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.*

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Blisze wiadomości udzieli właściciel.

*Najtańsze źródło zakupna!*

**B. Grünbaum'a syn** w Cieszynie, plac Demla

*Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.*

**Księgarnia p. f. „STELLA“, Cieszyn**

przemieszczona została z końcem marca r. b. z ulicy Prutka

**na ulicę Stefani nr. 42**

do domu p. M. Königsbergera.

**Zarząd ekonomii**

**hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach,**

poczta i stacja kolejowa w miejscu,

sprzedaje 400—500 kop

**pięknego narybku karpia**

(kroczki) po niskiej cenie.

**Przejęcie restauracji.**

Daję do wiadomości Szanownej Publiczności miasta i okolicy, że od 1. kwietnia 1905 odbieram

**restaurację**

już od roku 1869 istniejącą na własny rachunek.

Będzie moim staraniem, tak co do różnych doborowych trunków, tak też co do potraw zimnych i ciepłych, Szanownych gości rzetelnie obsłużyć.

Polecam się łaskawej pamięci

**Franciszek Scholtis**

restauracja i piwiarnia  
w Rynku w Skoczowie.

**Paweł Matula**

**kaflarz w Cieszynie**

ulica Bielska nr. 16

poleca panom budowniczym i P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy swój wielki skład ogniotrwałych, najlepszych

**pieców i szparherdów szamotowych**

różnych stylów i koloru. Przyjmuje stawianie nowych, jakoteż przestawianie starych pieców i wykonuje różne reparatury szybko, dobrze i najtańiej.

Proszę o zachowanie użyzonego mi dotąd zaufania także i nadal, zapewniam, że obliczać będę wszystko jak najtańiej.

Będzie też u mnie **jeden uczeń.**

Z poważaniem

**Paweł Matula.**

**UCZNIA**

do nauki piekarskiej przyjmie zaraz **Leo Rindl,**  
piekarz w Cieszynie, ul. Stefani nr. 13.

**Jarzębinę**

**Jarzębiak**

**Altwater, Ratafiej, Starke  
liteuską, Kontoszówkę**

poleca



**M. FASAL**

ces. i król. dostawca dworu

**w Cieszynie.**



**AMOUCZEK**

W naszym katalogu sprzedajemy się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki języków. Obecnie, bez nauki języka z obywatelstwem wynow. i z kluczem p. t. i. wstępny (Elementarny) kurs po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy z 1.20, kurs II-gi z 2.40. Polsko-Francuski kurs I-szy z 1.80, kurs II-gi z 1.80. Gramatyka Polska. Francusko-Angielski kurs I-szy z 1.12, kurs II-gi z 1.80. Polsko-Ruski kurs I-szy z 2.10, II-gi kurs z 2.70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct. Główny skład w Kijowie. Ed. Feltingera. Cieszyn.

**BRADEGO K** krople żołądkowe

dawniej maryacelskie

polecane powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych.

Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko kropli żołądkowych Bradego

C. Brady, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń, I, Fleischmarkt 1.

**GOSPODA**

jedyna na Mnisztwie, 20 minut od Cieszyna, z koncesją personalną, jest tania do sprzedania z inwentarzem, nową kregielnią, cienistym ogrodem, lodownią, stodołą i stajniami, z nowo wybudowanym domem z 8 jochami pola. Pole według życzenia może być podzielone. — Wiadomość u właściciela *Farunela na Mnisztwie nr. 17.*

**Za stałą posadą**

lub za prowizją przyjmuje się zastępców na patentowane artykuły dotąd nieznanne. Zastępstwo to może każdy objąć. Oferty pod adresem **B. Pecanek, Praga 518/II.**

**W sprawach asenierunkowych**

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

**Biuro informacyjne**

**dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierzenia małżeństw, emigracji, obywatelstwa, ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zabraków kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmieszczeniu oddziałów wojska wstępujących posad i podoficerów rachmistrzów, inżynierów, profesorów i t. p.

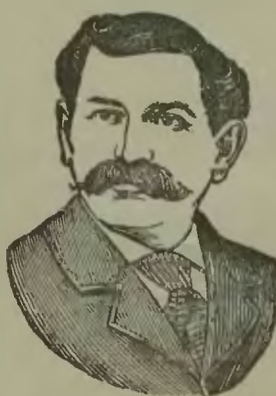
W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do **Trenu**

Godziny urzędowe: codziennie od 12 przed i od 3 do 6. po południu. W niedzielę i świętach nieczynne.

**Byłem łysy.**

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dżadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zadowolony dałem całkiem naturalne potwierdzenie. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjeżdżając do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciółom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wstęp od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnym położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

**Próbka bezpłatnie.**

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysyłę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, I/865.

Franz Josefs-Kai 19.

**Filia jabłonkowska  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiacu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiacu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd.**

**Utrzymanie zdrowego**

**ŻOŁĄDKA**

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu niebezpiecznego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabiamy go z najlepszych i najczystszych składników. Wykazuje on najusilniej pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przeziębienia i niezdolności do trawienia, n. p. palenia w gardle, nadciśnienia i nadmierne tworzenie się kwasów i uśmierza kurzawę żołądka, jest **dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki S. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania naszej ustawowo deponowanej marki ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu**

„Pod ozarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203  
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 5 K 60 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 60 h małą flaszkę franko do wszystkich stacji austro-węgierskiej monarchii.

Stłady we wszystkich aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasekhl i dra Karola Zadra.

**K. C. POPOW**  
najlepsza HERBATA światowa

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.



Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od  
drobnego, za każde  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 1. kwietnia 1905.

Nr. 13.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Rozruchy w Królestwie Polskiem.

W Warszawie rzucono dnia 27. marca dwie bomby, jedną w komisaryacie policyjnym na Pradze, drugą na policmajstra Nolkę, który jechał na miejsce wypadku na Pradze.

Według dotychczasowych informacji zamach na Nolkę został obmyślony i wykonany przez socjalistów z nadzwyczajną dokładnością.

Pierwszy akt zamachu rozegrał się w komisaryacie policyjnym na Pradze. Do biura, gdzie byli policyjanci idący na służbę, w liczbie 5, oraz 2 robotników, jak się zdaje tajnych szpiegów, wszedł młody elegancko ubrany mężczyzna i rzucił bombę. Bomba eksplodowała natychmiast z bardzo wielką siłą, raniąc wszystkich 7 policyjantów. Także sam sprawca zamachu odniósł ranę. Po zamachu wybiegł on na ulicę, gdzie do zabiegającego mu drogę policyjanta oddał dwa strzały rewolwerowe trafiając go w brzuch. Sprawcę zamachu ujął pomocnik komisarza. Aresztowano także jakiegoś człowieka stojącego przed komisaryatem, a mającego rewolwer.

Natychmiast o zamachu telefonicznie dano znać do ratusza Nolkę. Nólken wsiadł do powozu w towarzystwie rotmistrza żandarmerii Schöpla i wyruszył na miejsce zamachu. Za Nolkę w drugim powozie podążał inny urzędnik policyjny.

Spiskowcy, którzy wiedzieli, że Nólken w podobnych razach udaje się zaraz na miejsce wypadku, przewidzieli także drogę, którą w danej chwili będzie musiał przejeżdżać i czekali na niego pod Zamkiem. Gdy powóz Nolkę wjeżdżał na

wjazd pod Zamkiem i zwolnił trochę, jakiś człowiek rzucił za powozem bombę.

Powóz został potrząsany. Nólken, który siedział w powozie po tej stronie chodnika, skąd dokonano zamachu, odniósł ciężkie rany w szyję, w piersi, w prawą rękę i prawą nogę. Wiele odłamków bomby utkwilo w ciele, a nadto oba oczy uległy poranieniu, prawe zaś oko uznali lekarze za stracone. Towarzysz Nolkę odniósł mniejsze rany. Konie są również ranione.

Zaraz po eksplozji urzędnik policyjny rzucił się na sprawcę zamachu i ujął go za rękę. Ten ostatni był jednak silniejszy, zdołał się wyrwać i począł uciekać. Ujrzał go policyjant i pobiął za nim. Policyjanta tego znaleziono później z dwoma kulami w głowie. Sprawca uciekł.

Eksplodowała bomba była tak silna, że wszystkie szyby okolicznych domów powypadały. Jedna z wybitych szyb, spadając, zraniła przechodzącą tamtędy młodą dziewczynę.

O dokładności przygotowania zamachu świadczy ten fakt, iż pod zamkiem na kilkanaście minut przed zamachem kilku robotników przestrzegano przechodniów, aby szli innymi drogami, gdyż tutaj może być niebezpiecznie.

Nólken ma się trochę lepiej, ale cierpi straszliwie.

Policyja skonstatowała, że sprawca zamachu na Pradze był zajęty w fabryce „Wulkan“. Liczy lat 18 i nazywa się Okszeja.

Do „N. Reformy“ piszą o krwawych zajściach w Łanietach pod Skierniewicami:

„Bezrobocie robotników folwarcznych objawiało się u nas w formie bardzo przyzwoitej, spokojnie a nawet z pewnym odcieniem humorystycznym. Robotnicy przychodzili do danej wsi, ogłaszali bezrobocie, zagarniali wszystkich parobków i szli do wsi sąsiedniej, następnie rozpuszczali pierwotnie zebranych, a na ich miejsce nowe grupy, w dalsze udawały się okolice. Robotnicy, zwolnieni z tej

przymusowej wędrowki, powracali następnie do swych wsi i spokojnie zabierali się do swych obowiązków.

Ulegali oni tak bezwiednie temu prądowi, że zapytywani, czego żądają, odpowiadali, że sami nie wiedzą, ale że podobno ma przybyć komisarz z Ameryki, który z panami „gadać“ będzie. W ubiegły wtorek przyszła taka partya do Łaniet, zagarnęła parobków łanieckich i ruszyła do sąsiedniego Suchobębia. Przechodząc obok parku łanieckiego, spotkała nagle oddział 60 żołnierzy, prowadzonych przez naczelnika straży ziemskiej, Grieba. Pan ten zaczął im odczytywać jakiś papier w języku rosyjskim, a gdy mu powiedziano, że robotnicy po rosyjsku nie rozumieją, dał sygnał trąbką, poczem natychmiast zagrzmiały trzy salwy z odległości 50 kroków.

Na odgłos strzałów wybiegliśmy z domu i zaraz za kantorem fabryki spotkaliśmy pierwszych rannych, których do szpitala fabrycznego odnoszono. Padły na miejscu dwa trupy i pięćdziesiąt jeden rannych, z których zmarło 9, tak że jest już 11 trupów. Dziś panuje tu prawdziwie wściekłe oburzenie, od najwyższych aż do najniższych warstw ludności.

O mało, że ofiarą nie padł także p. Wyganowski, właściciel Benignowa, dzierżawca dóbr łanieckich, który znajdował się w tłumie, gdyż przed nim o dwa kroki padła śmiertelnie ugodzona kobieta. Między innymi zginęła służąca mechanika Linkiego, która najspokojniej w tym czasie kopała w ogrodzie, nie biorąc żadnego udziału w ruchu. W domach urzędników fabrycznych, przed którymi ta tragedia się rozegrała, szyby w oknach kulami podziurawione i tylko dziwnym szczęściem nikt z mieszkańców ugodzony nie został. Teraz władze kutnowskie rozpuszczają pogłoskę, że „panowie“ wojsko sprowadzili, ale na szczęście dziś już plotka ta posłuchu nie znajduje.

Jak donosi „Dziennik Warszawski“, urzędowe pismo rosyjskie, sprawa zaprowadzenia języka polskiego w szkołach Królestwa Polskiego ma się inaczej, niż pierwotnie doniesiono. Komitet ministrów nie

## Jura i Jonek.

Jura. Skądże idziesz, ty stary grzeszniku, porząd się jeny kansi smyksosz, że cię nigdzie nie widać?

Jonek. Ach nie przezywej mie też tak, dyć widzisz, że jest wiosna, że trzeba kandy jaki zagon na ziemnioki nając, bo jak ziemnioków nie nasadzisz, to potem ni możesz kopać.

Jura. A nająłeś kandy jaki zagon?

Jonek. Toćech najął, ale aż w Ropicy, jecholech tam rano z ósmowym cugiem, a nazodź szelech pieszo przez Sibice, bo było pięknie.

Jura. Cóż tam nowego nasłyszol w tej Sibicy?

Jonek. Jakech szol kole tych Kohnowych kwartyrów, toch się aż zadziwoł, jaki to kasarnie niechoł ten pon Kohn dlo robotników wybudować.

Jura. No szak to jest pięknie, że niechoł p. Kohn swoim robotnikom pomieszkania wybudować.

Jonek. Mówił mi jeden, co też tam mieszkoł, że to jest bardzo wygodnie zrobione, osobiwie dlo niewiast, bo mo każdy wszystko som przez się, jeden drugimu w drogę nie wchodzi.

Jura. A to tam pewnie będzie zgoda między temi kumornikami, kiedy mo każdy wszystko som przez się.

Jonek. Ale kataćteżtam, tam się baby wadzą, przezywają i wrzając wodą chcą parzyć, osobiwie jedna paniczka bardzo fajno, co chce, aby ją te drugie obsługiwały, a pochodzi z tego kraju co

dróciorze, a nazywo się po chłopie kapkę inaczej jako chwast.

Jura. Na czyby się nie mogły te drugie kumornice z nią pogodzić, dyć jest lepsz zгода niż niezgoda.

Jonek. Toć by się z nią pogodziły, ale ona nie chce czy nimoże, bo powiada, że ona może przezywać, wysmiewać się i bai wodą parzyć.

Jura. Na gdóž ji taki folmach doł na to?

Jonek. Jeden fusaty panoczek, co też tam mieszko, a jest dozorcą nad drugimi kumornikami. Jura. A to ta fajno pani może więcej płaci, niż ci drudzy?

Jonek. Ale kataćteżtam, ani o jeden heler, ale tego fusatego panoczka poczęstuje, bo on gałęziówkę rod pije.

Jura. A coż to jest ta gałęziówka?

Jonek. Synku, to jest tako tajemniczo wódka, co to żoden nie śmie wiedzieć, a ludzie przeca o tem wiedzą.

Jura. Na nie szłoby co z tą panią z druciarskiej krainy co zrobić, aby się tym drugim polepszyło?

Jonek. Z nią porządku żoden nie potrefi zrobić, bo ona jest bardzo zowisno, dyć aui swojemu mężowi kawałka szpyrki nie życzy na swacynę, bo wykrzykuje, że chce wszystką szpyrkę zeżrać.

Jura. A to już musi być bardzo zowistno, kiedy ani swojemu mężowi kaska szpyrki nie życzy, choć on ciężko pracuje.

Jonek. Ale za to ona sobie życzy, bo się chwoli przed babami, że każdy dzień pół funta szpyrki zje na swacynę, a że już je tako tłusto, że się ani przez jegielne ucho przecisnąć nie może.

Jura. Na to ją mogą dać do wystawy.

Jonek. Ach, toby nie wiela zysku z niej mieli.

## Na Zwiastowanie Matki Boskiej.

III.

(Dok.)

Niepokalana! pięćdziesiąt lat mija,  
Jak Cię stwierdzono czystą jak lilia,  
Bo niedowiarków języki jak noże,  
Kaleczyć jąły Macierzyństwo Boże.  
W ich ciasnych głowach nie mogło się sprostać,  
Jak Matka Boga mogła Panną zostać?  
Nie mogły pojąć heretyków tłumy,  
Chcące się mierzyć z Boskimi rozumy,  
Uznać więc tylko to za prawdę chcieli,  
Co zmysłowemi oczyma widzieli.  
Czyż Bóg za Matkę Swojemu Synowi  
Mógłby dać ciało podległe grzechowi?  
Myśl to Jehowy w świętej tajemnicy,  
Stworzyła postać precudną Dziewicy.  
By Boskiej mocy większą była chwała,  
Chciał Pan, by Matka Dziewicą została.  
Ten, który stworzył te z niczego światy,  
Pan to jest możny, w pomysłach bogaty.  
Chciał, by Marya w wszechświecie tym świecą,  
Najczystsza zawsze została Dziewicą,

uchwalił zaprowadzenia polskiego języka wykładowego, tylko postanowił, że obok języka rosyjskiego mają się uczniowie polscy uczyć także swojej ojczystej mowy, i że także nauka religii ma się odbywać po polsku.

„Dziennik Warszawski” nie mówi prawdy, gdyż pierwsze doniesienie z Petersburga opierało się na rzeczywistej uchwale ministrów, którą jednak w 24 godzinach zmieniono pod naciskiem wystraszonych wrogów reform (zmian na lepsze). Taka teraz w rządzie rosyjskim panuje chwiejność.

Do „Czasu” piszą z Warszawy: „W sprawie strajku szkolnego przygotowuje się nareszcie akcja, mająca na celu przeciwdziałać bezimiennym wpływom, którym ulega młodzież tutejsza. Prawdopodobnie już za dni kilka grono najpoważniejszych obywateli tutejszych ogłosi odezwę, potępiającą obecny system szkolny i domagającą się reform, występującą jednak jednocześnie przeciwko strajkowi szkolnemu i zachęcającą młodzież do powrotu do zajęć szkolnych. Nie należy, rzecz prosta, łączyć się nadzieją, że odezwa ta wyda od razu skutek pożądany i położy kres strajkowi. Ogromna większość młodzieży postanowiła strajkować co najmniej do września, t. j. do końca bieżącego roku szkolnego. W każdym jednak razie występ taki grona poważnych obywateli zapewni moralne poparcie tym rodzicom, którzy chcieliby posyłać dzieci swe do szkoły, a obawiają się naruszenia rzekomej solidarności narodowej. Rodziców takich jest bardzo dużo. Powiedzieć nawet można bez przesady, że wszyscy prawie ojcowie i matki są przeciwni strajkowi, za którym przemawiają najenergiczniej osobniki płci obojej, niemające dzieci.”

Tutejszy strajk szkolny zorganizowały i podtrzymują dwa stowowia. Najpierw więc t. zw. związek unarodowienia szkoły, złożony, nawiasem mówiąc, z osób nieznanymi nikomu, który jednak wyłącza ze strajku szkoły prywatne, nieposiadające praw rządowych, zakładów naukowych i unika w swej akcji środków gwałtownych. Powtóre P. P. S. (polska partya socjalistyczna), której chodzi przede wszystkim o utrzymanie zamętu we wszystkich dziedzinach życia publicznego, i która zapomocą strajków dąży do celów, nie mających nic wspólnego z unarodowieniem szkoły. Ta partya nie przebiera w środkach przy wstrzymywaniu uczniów od zajęć szkolnych, a niestety, wpływ jej na młodzież jest znaczny.

Młodzież, ulegająca wpływom P. P. S., oświadczyła na kilku zebraniach, że wprowadzenie języka polskiego do szkół średnich nie nie zmieni w jej postawie. Język polski stanowi dla niej sprawę podrzędną a w każdym razie drugorzędną tylko; na pierwszym bowiem planie stawiać należy reformy polityczne, konstytucję, parlament i t. p. Program szkolny tej młodzieży obejmuje pomiędzy innemi usunięcie religii ze szkoły, wspólną naukę chłopców i dziewcząt i inne podobne żądania.

Dodać do tego należy znaczny procent młodzieży, która nie kierując się żadnymi względami narodowymi i politycznymi, zasmakowała poprostu

w próżnowaniu, przesiadywaniu do późnej nocy w kawiarniach i restauracjach, więc korzystać chce jak najdłużej z obecnej swej swobody.”

Cesarz Mikołaj wydał do generała-gubernatora warszawskiego Maksymowicza, który niedawno został zamianowany gubernatorem warszawskim w miejsce Czertkowa, reskrypt, w którym podnosi, że po wznowieniu życia obywatelskiego w kraju Przywileśkim w ostatnich 40 latach, wystąpił na jaw szereg potrzeb, którym rząd obecnie zamierza poświęcić szczególną uwagę. Usiłowania wrogów porządku prawnego i wywołane przez nich rozruchy, stały na przeszkodzie spokojnemu rozważeniu tych potrzeb. Równocześnie niektóre grupy społeczeństwa polskiego podniosły nadmierne żądania co do granic używania języka państwowego, który w całym państwie musi być zastrzeżony, odpowiednio do wysokiego znaczenia, jednakowoż bez zbytniego i niesprawiedliwego ukrócenia języków miejscowych.

Odpowiednio do tego poleca car generał-gubernatorowi warszawskiemu, aby „uśmierzając w legalny lecz silny sposób sztucznie wywołane rozruchy, przystąpił do wypracowania reform, które są konieczne dla rozwoju obszaru, nierozdzielnie złączonego z inuemi częściami państwa rosyjskiego.” —

### Wojna rosyjsko-japońska.

Flota admirała Roźdiestwińskiego, o której przez długi czas wiadome było tylko tyle, iż w portach francuzkich wypoczywa z długiej podróży, zaczyna się ukazywać na różnych punktach Oceanu Indyjskiego. Na różnych dlatęgo, iż, sądząc ze sprzecznych doniesień, widziano statki rosyjskie równocześnie w paru portach. Prawdopodobnie jest, iż admirał Roźdiestwiński stara się wcześniej uzyskać połączenie z flotą posiłkową Niebogotowa, która wkrótce połączy się z drugą eskadrą bałtycką. Przypuszczają jednak, że Roźdiestwiński obawia się ataku japońskiego jeszcze na Oceanie Indyjskim i dlatęgo wysłał niektóre statki swoje celem wywiedzenia się o miejscu pobytu i ruchach admirała Togo. Krążyła nawet pogłoska, nadesłana z Londynu, iż Japończycy wykonali już atak torpedowy na flotę bałtycką. Jak dotychczas, brak potwierdzenia tej wiadomości, która wskazywałaby w każdym razie, iż admirał Togo, którego miejsce pobytu nie jest znane, zamierza podjąć walkę nękać nieprzyjaciela, aby następnie osłabionemu zadać cios stanowczy.

Co do admirała Kamimury wiadomości również niema. Przed paru dniami krążyły tylko pogłoski, że na południowym wybrzeżu chińskim widziano dwie floty, składające się z wielkich pancernych krążowników i torpedowców. Przed dwoma tygodniami widziano także statki japońskie koło Singapuru. Co do bitwy rozstrzygającej, jednomyślnym jest głos kół fachowych, że odbyć się powinna w pobliżu podstawy operacyjnej japońskiej, więc nie na Oceanie Indyjskim, lecz na wodach chińskich. Niespodzianki nie są jednak wykluczone, zwłaszcza, gdyby flota japońska podjęła walkę przygotowała sobie zwycięstwo.

Od zwycięstwa bowiem lub klęski Japończyków zależy wiele. Jak podnosi „N. Fr. Presse”, Rosyanie mają w razie klęski wiele mniej do stracenia, niżeli Japończycy, których niepowodzenie na morzu byłoby może równoznacznem z podcięciem akcji lądowej. Wojska marszałka Oyamy czerpią żywność z Japonii przez Inkau; posiłki dla tych wojsk nadchodzą ustawicznie drogą morską. Zapanowanie Rosyan nad morzem po pobiciu floty japońskiej, byłoby przeto ważnym momentem, który, jeżeliby nie rozstrzygnął o losach wojny, to przynajmniej przechyliłby znacznie widoki na rzecz Rosji.

I tutaj więc okazuje się raz jeszcze to, co mieliśmy sposobność podnosić wielokrotnie na tem miejscu, że mianowicie obecne położenie zostaje wywołanem w znacznej mierze lekkomyślnem postępowaniem rosyjskiego zarządu marynarki. — Zbrojono się na lądzie, nie widząc, czy nie chcąc widzieć tego, co było najprostsze, że mianowicie sprawa wojny z Japonią jest sprawą wojny morskiej przedewszystkiem, nie zaś lądowej, że Japonia, pobita na morzu, nie wysadzi na ląd ani jednego żołnierza, że natomiast zwycięzka flota rosyjska rychło podyktuje pokój w którym z portów japońskich. Gdyby eskadra bałtycka znajdowała się była nie w portach Bałtyku, lecz tam, gdzie było jej miejsce: w Porcie Artura, gdyby dalej flota rosyjska, znajdującą się na Wschodzie, nie była rozdzieloną na dwie podstawy operacyjne: Port Arthura i Władywostok, gdyby wreszcie operacje jej nie były tak chwiejne, kto wie, jak dziś przedstawiałaby się wojna, i czy wogóle byłaby jeszcze o niej mowa. Za błędy swego zarządu marynarki płaci teraz Rosya ciężką wojną lądową, której sama zawiniła, bez mała sama chciała.

Jeżeli jednak panowanie nad morzem, utracone doraźnie przez Rosję, było warunkiem niezbędnym do nadania tej wojnie właściwego charakteru, to nie należy zapominać, że flota Roźdiestwińskiego ma za zadanie właśnie odrobić to, co zawiniono w tym kierunku na początku działań wojennych. Roźdiestwiński ma zdobyć Rosji na nowo panowanie nad morzem; ma odciąć Oyamę od ojczyzny, źródła żołnierzy i prowiantu; ma skazać na bezczynność statki transportowe, krążące obecnie między portami japońskimi a Koreą z ładunkiem tak ważnym dla operacji lądowych. W dzisiejszem położeniu zapóźno, aby wojna stała się wyłącznie morską. Niemniej jednak wojna lądowa w znacznej mierze zależy będzie w swym dalszym przebiegu od wielkiej walki między Roźdiestwińskim i Niebogotowem z jednej, Kamimurą i Togo z drugiej strony.

Wynik tego starcia nie da się, oczywiście, przewidzieć. W rachubę musi być brana nie tylko liczebna siła obu stron, lecz przede wszystkim świeżość ich sił i bliskość podstawy operacyjnej. Jakkolwiek statki wojenne rosyjskie miały czas w portach neutralnych francuzkich wypocząć po ruinującej podróży, to jednak flota japońska wyszła właśnie z doków, gdzie poddano ją gruntownej naprawie, niema za sobą parumiesięcznej drogi, jest wogóle świeższą, a przede wszystkim lepiej zaopatrzoną w załogi. Jeżeli dodamy, że znajduje się blisko swej podstawy operacyjnej, podczas gdy

Gołąbką jasną, nad Panny wybraną,  
Niepokalaną!

Czyż róża, która kwiatem jest miłości,  
Grzeszy cokolwiek przeciw niewinności,  
Kiedy przez rosy srebrzystej kryształ  
Światu rozwija pączek śnieżno-biały?  
Albo lilia ze swego kielicha  
Przez łzy tak cudnie światu się uśmiecha?  
Może ta tęcza w słońcu rozakrzydlona,  
Co ziemię w barwne ujęła ramiona  
I pochylała się na nieba szczycie,  
By uspokoić swe płaczące dziecię,  
Cały świat. Marya na ziemi staje,  
By nas wprowadzić na niebieskie kraje,  
Ażeby ludzkość, krwawym chrztem wskrzeszona,  
Przez śmierć Jej Syna mogła być zbawiona!

#### IV.

Do Królowej poezji.

Płynie Dziewica tam nadniebnym szlakiem,  
Wśród grona niewiast z Świętych orszakiem,  
Sama nad innych koroną wzniesiona,  
Ach! to Marya, to Ona! to Ona!  
Przez mgły i róże rozwiane po niebie,  
Spiesz swój naród ratować w potrzebie,  
Jutrzenką błysła nad polską krainą,  
Skrzydlatą pieśnią, czynów heroiną,  
Słońcem rozbiła nad Lwowiaków grodem,  
A litując się nad biednym narodem,  
Wzięła gęśl w rękę, a po złotych strunach

Dźwięczy pieśń słodka, po burzy piorunach.  
Księżycem spięte Jej złociste włosy,  
Brylantów blaskiem Jej korona świeci,  
Gdy z ziemi drżące dolatują głosy,  
Ona jak matka kołysze swe dzieci.  
A będąc czułą miłością wzruszona,  
Tuli dzieciaki do świętego łona.  
Tam w dali lilie, wspięte ku górze,  
Srebrzą się blaskiem na błękitnej chmurze,  
Przed złotą lutnią, którą otaczają,  
Gdzie klęcząc jaśni dwaj anieli grają.  
A gdy swą główkę chyli ta lub owa,  
Struną płynie piosenka....  
Poezyi polskiej witaj o Królowa!  
Na dźwięk tej pieśni spadają łańcuchy,  
I jęk z podziemia dobywa się głuchy,  
Witajcie Bracia! Witajcie Polacy!  
Z wami się łączą bracia Sybiracy!  
My, będąc srogich Moskalów poddani,  
Serca niesiemy tej anielskiej Pani!  
I płynie piosenka, płynie piosenka nowa,  
Sybirskich więźni: O witaj Królowa!  
Dalej na Wschodzie krwawy bój się toczy,  
Nie jeden rodak nasz już zamknął oczy,  
Inny, konając, żegna swą Ojczyznę,  
Śmiertelną, krwawą mając w piersi bliznę.  
Szkaplerz i Medal Matki Bożej chowa,  
Rannych Polaków ratuj, o Królowa!  
Ów własnej nigdy nie zobaczy chatki,  
Ani swej drogiej nie obaczy matki.

Z Rosji na Wschód krwawą idzie drogą  
I nikt nad nami litości prócz Boga  
Nie ma. W poganach prędzej serce wzbudzi,  
Nad martwych, głuchych i kamiennych ludzi.  
W wojnie japońskiej leje się krew bratnia,  
Oby ta walka była już ostatnia,  
Ostatnim żalu, pokuty wyrazem  
I strasznych morderstw rodaków obrazem.  
Ratuj nas, Matko, jak niegdyś, na nowo,  
O Polska Królowo! Polska Królowo!  
Oby Twa lutnia złota zadźwięczała,  
Kiedy z mogiły wstanie Polska cała,  
Gdy duchy przodków Twą trąbą wzbudzone,  
Powstaną hymnem: „Pod Twoją Obroną!”  
Z nędznego grobu i nędznej niskości,  
Do dawnej chwały, do dawnej wielkości,  
Lecz my bez Ciebie nie chcemy żyć na nowo,  
Poezyo Polska! Polska Królowo! —

Bolechowice, 1905 r.

Maryja Westfalewiczówna.

### Z ruchu katolickiego.

Wszechniemcy i czerwoni towarzysze — jak wiadomo — szerzą wszelkimi siłami ruch „Precz od Rzymu”. Wprawdzie idzie im z tą propagandą antykatolicką bardzo lichy, bo od Kościoła odpadają tylko nicponie i wyrzutki społeczeństwa, nie mające wogóle żadnych przekonań religijnych, tak

Różdiestwieński podstawy takiej ogółem niema, to szanse przedstawiają się bynajmniej nie w różowym świetle dla Rosyi. Dlatego też trudno przypuścić, aby admirałowie Togo i Kamimura pozbywali się dobrowolnie tak ważnej korzyści jak bliskość podstawy operacyjnej i przenosili pole bitwy na Ocean Indyjski, podczas gdy na Oceanie Spokojnym, w szczególności na wodach chińskich, szanse ich przedstawiają się zgoła wyraźniej i korzystniej, niżeli na bezmiernych pustyniach wodnych Oceanu Indyjskiego.

Na polu wojny w Mandżurii zaległa znów cisza. Z nadeszłych krótkich wieści jedna tylko zdaje się zapowiadać rychłe obciążenie Władcy stołu. Zaś z Tokio donoszą, że kozacy rosyjscy po bitwie pod Mukdenem, mszcząc się za poniesioną klęskę, pastwili się w okropny sposób nad nielicznymi jeńcami japońskimi i że kilkudziesięciu z nich żywcem spalili. To wszystko, co dowiadujemy się dziś o wojnie.

Natomiast coraz pewniejszą formę przybierają wieści pokojowe.

Do Paryża donoszą z Petersburga: Osoby, które wczoraj przybyły z Carskiego Sioła, powtarzają pogłoskę, że nastąpił nader korzystny zwrot na rzecz zawarcia pokoju. Niektórzy twierdzą, że prezydentowi Stanów Zjednoczonych Ameryki udało się nawiązać układy między Rosją i Japonią. Zdaje się, że wiadomość ta jest nieprawdziwa.

Liczba jeńców rosyjskich w Japonii wynosi już przeszło 86.000 ludzi. W samej bitwie pod Mukdenem armia generała Nogi wzięła do niewoli 35.000 Rosyan, armia Kurokiego 10.000, inne armie japońskie 20.000 Rosyan, razem 65.000.

Rosya wysłała na wojnę dotąd 13.000 oficerów, 761.467 chłopów piechoty, 146.400 chłopów konnicy i 1521 armat. Generał Kułbars, komendant III. armii, objął komendę II. armii Gripenberga, który wskutek sporu z Kuropatkinem wrócił do Petersburga i zajmuje się lazaretami, a generał Batjanow otrzymał komendę III. armii. —

## „605 = 4433”.

Tego uczy nas socjaliści. Kto ciekawy, niech czyta dalej. W „Robotniku śląskim” nr. 9. str. 1. z d. 24. marca b. r. znajduje się artykuł z nagłówkiem: „Precz od Rzymu!” Z niego dowiadujemy się, że we Wiedniu „wystąpiły z kościoła rzymsko-katolickiego 4443 osoby w czasie od 15. grudnia 1904 do 15. lutego 1905, czyli w przeciągu dwóch miesięcy.” Tak samo pisała przedtem gazeta niekterykalna wiedeńska „Wiener Deutsches Tagblatt”. Gazeta zaś katolicka „Vaterland”, również wiedeńska, udala się do urzędów wiedeńskich, gdzie każdy musi zgłosić swoje wystąpienie, jeżeli opuści Kościół katolicki i poprosiła o podanie dokładnej liczby tych, którzy od 15. grudnia 1904 do 15. lutego 1905 z Kościoła katolickiego wystąpili. Na podstawie tych urzędowych spisów okazało się, że od 15. grudnia 1904 do 15. lutego 1905 wystąpiło z Kościoła katolickiego razem 605 osób a nie 4433 osób, jak to socjaliści i żydzi pisali. Jakże więc liczyli socjaliści? Zamiast jednej osoby liczyli 7 i pół osoby i z tego wynika, że 605 osób odpadłych zamienia się w 4433 osoby socjalistyczne,

czyli że z jednego człowieka socjaliści potrafią zrobić 7 i pół socjalistów.

Czyż to nie cud socjalistyczny? Takto wygląda prawda socjalistyczna, dla której „tylko oni walczą.” A żeby kto nie myślał, iż może gazeta katolicka skłamała, dodaje to, że wspomniana gazeta katolicka wzywała kilka razy gazetę „Wiener Deutsches Tagblatt”, aby dokazała skąd się 4433 osoby wzięły, skoro jest tylko 605 zgłoszonych a do dziś dnia po dwu tygodniach po ostatnim wezwaniu nie otrzymała żadnej odpowiedzi ani potwierdzenia, że rzeczywiście 4433 odpadło. Gazeta kłamliwa nie odwołała tego a „Robotnik śląski” i inne socjalistyczne nie miały nic pilniejszego niż kłamstwo to powtórzyć. Rozumie się, że żadna gazeta nie sprostuje tego fałszu, chyba żeby była zmuszona skargą.

Dla nas katolików ma artykuł „Robotnika” jeszcze inne znaczenie. Pyta się każdy katolik, dlaczego nawet 605 osób w dwu miesiącach odpadło. Na to nam daje odpowiedź sam „Robotnik”, za co mu wdzięczni jesteśmy. Píše on, że „przeważnie czerwoni wypowiedzieli posłuszeństwo papierzowi (chce pisać o papieżu, a nie wie nawet, jak się papież po naszymu pisze. Zecer) i jego czarnej międzynarodowce, a uczynili to dlatego, aby tym sposobem zaprotestować przeciwko skneblowaniu nauczycielstwa i sklerikalizowaniu szkoły i aby wyrwać swe dzieci z pod szkodliwego wpływu katechetów.” Dlatego więc, że dzieci ich uczyć się miały religii, może trochę lepiej niż dotąd, dlatego rodzice występują z Kościoła! Biedni rodzice! Boją się religii! Z pewnością jej już w sercach nie mieli, z pewnością wydali im ją przewodcy socjalistyczni, żydzi, jak to niedawno „Gwiazdka” wykazała. Ale, drodzy czytelnicy, to tylko głupia wymówka i kłamstwo. Ci odpadli stali się po większej części albo ewangelikami albo starokatolikami, a tam w szkole nauczyciele ewangeliccy i starokatolicki „ksiądz” więcej uczy religii niż katolicki, bo ma więcej czasu. Chyba, że według zdania „Robotnika” nauczyciel ewang. lub pastor albo „ksiądz” starokatolicki nie uczy tak prawd chrześcijańskich, jak ksiądz katolicki.

„Robotnik” kończy cichem westchnieniem, że „Gwiazdka Cieszyńska” i „Związek śląskich katolików” będzie odstraszonej od działalności przez te odstępstwa od wiary. O wcale nie! Owszem, zwyciężyliśmy sobie, żeby ci ludzie, którzy swym imieniem katolickiemu Kościołowi tylko wstyd zadają, żeby wszyscy odpadli, bo tak kościół z nich niema żadnej pociechy. Kościół jest wielkim drzewem, którego żadna burza nie zniszczy, lecz tylko suche gałęzie i listki z niego zerwie, a wtedy jeszcze piękniejsze będzie to drzewo. —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

## Korespondencye.

### Z Fryszackiego.

„Głos ludu” w numerze 11. z b. r. bardzo chlubnie podaje sprawozdanie o kostiumowym balu „Sokoła” fryszackiego, wskazując na wielki udział „tylu życzliwych i przyjaciół „Sokoła” w miejscu i okolicy”. dalej na zysk moralny, jaki z

tęgo balu odnieśli uczestnicy a wreszcie na nadzwyczajny zysk materialny, który wpłynął do kasy „Sokoła”. Jako przyjacielowi sokołów polskich serce mi się rozradowało nad tak pomyślnym rezultatem balu sokołowego we Fryszacku a potąd jeszcze żałuję, że dla przeszkód zawodowych na nim nie mogłem być obecnym. Lecz niestety! radość ta nie trwała długo — tylko tydzień — w następnym bowiem już numerze umieścił „Głos ludu” niby sprostowanie powyższego sprawozdania, spowodowane, jak się wyraża „złośliwą zaczepką” „Gwiazdki Cieszyńskiej” z dnia 18. lutego b. r. W tem sprostowaniu sprawozdaniu wyczytałem z bolem serca, że owymi „życzliwymi i przyjaciółmi” „Sokoła” fryszackiego byli żydzi i Niemcy a ludność polska bardzo słabo była reprezentowana na balu i mimo-woli musiałem pożałować tego „Sokoła” fryszackiego, który naraz znalazł się w otoczeniu tak miłych i życzliwych przyjaciół. Cóż to więc za zmiana zaszła w spostrzeżeniach sprawozdawcy „Głosu” o balu sokolim we Fryszacku i jakaż jej przyczyna? Oto „złośliwa zaczepka” „Gwiazdki”, w której posądzono radykałów, że „pomimo przeszkód z ich strony ludność się na bal licznie stawiała.”

Nie mogę rzeczywiście pojąć, jak można się usprawiedliwić z uczynionego w „Gwiazdce” zarzutu wobec czytelników w taki sposób, jak to „Głos ludu” uznał za stosowne. Jeżeli owo posądzenie było niesłuszne, wtedy wystarczałoby oświadczenie w jednym zdaniu, że to nieprawda a nie było potrzeba oczerniać „Sokoła” fryszackiego, jakoby na jego balu wyłącznie nieomal zastąpieni byli żydzi i Niemcy, bo to nieprawda, jak się przekonałem od kilku, którzy w rzeczonym balu udział brali. Przekonywam się więc pomału, kochany „Głosie”, że ta zaczepka w „Gwiazdce” musiała mieć rzeczywistą podstawę a utwierdzają mnie w tem przekonaniu jeszcze inne zjawiska nieprzychylności twojego stronnictwa do „Sokoła” fryszackiego. Już od samego założenia „Sokoła” fryszackiego dążą radykali do tego, aby go zradikalizować. Dlaczegoż swojego czasu wystąpili pewni członkowie z „Sokoła” fryszackiego? Dlatego, że „Sokół” urządzając z okazji zlotu „Sokołów” w zeszłym roku zabawę w ogrodzie wstawił w program nabożeństwo kościelne, rozumie się w kościele katolickim. To też będąc obecnym na owym zlocie spostrzegłem niejednokrotnie, że radykali nie mogą tego przebaczyć „Sokołowi”, że stoi jeszcze na gruncie narodowo-reugijnym, jak cały naród polski.

Nakoniec muszę ci, kochany „Głosie”, cokolwiek przebaczyć, żeś się tak zbazgrał z tym sprostowaniem sprawozdaniem, boś ty przekonany o tem, że żydzi et consortes są życzliwymi i przyjaciółmi — nie „Sokoła” fryszackiego — lecz ruchu radykalnego na Śląsku austr. —

### Ze Zarzecza.

Poniżej kilka uwag dla czytelników „Gwiazdki” o chorobie, która z Prus do nas się dostała. Fachowcami w tej chorobie mają być lekarze górnośląscy. Wyjmuję te uwagi z „Schles. Ärztekorrespondenz”. Oto, co tam pisze dr. Surtius:

Miedzy chorobami zaraźliwymi, które wśród

że nawet pastorki ubolewają nad takim nabytkiem świeżych owieczek; jednakże nienawidzą do Kościoła nie daje im spokoju i popycha ich do ustawicznego balaamucenta ludzi.

Na zgromadzeniu socjalnych demokratów Dolnej Austrii w mieście Krems oświadczył nawet poseł Schuhmeier, że jestto obowiązkiem wszystkich towarzyszy, chcących energicznie walczyć z „klerikalizmem”, wystąpić z kościoła papieżowego. Wyznał zatem wprost, że socjaliści, choć mają w swoim programie zdanie „Religia jest rzeczą prywatną”, są w praktyce bezwzględnyimi wrogami Kościoła katolickiego.

Za argument, mający katolików zrazić do wiary, służą tym apostołom ruchu „Precz od Rzymu” znane brednie, używane także u nas na Śląsku przez prasę „postępową” o klerikalnej ciemności, o wstrzymywaniu przez Kościół postępu kultury i t. p.

Gdy tak u nas się katolicyzm spotwarza i przedstawia się go ludziom naiwnym i nieoczytanym jako hamulec dla „kultury”, tymczasem gdzieindziej właśnie prawdziwa i wzniosła nauka katolicka i wiekowa cywilizacyjna działalność jego jest pobudką do masowego przejścia na wiarę katolicką. Mamy tu na myśli Anglię i Stany Zjednoczone, stojące co do rozwoju przemysłu i wogóle zmysłu praktycznego i przedsiębiorczego na czele państw kulturalnych.

W Anglii wzrasta liczba katolików bezustannie

i szybkim krokiem najwięcej w najwyższych kołach inteligencji.

Według statystyki „Catholic Directory” w Londynie przechodziło w Anglii i Szkocji w r. 1904 miesięcznie przeciętnie 700 osób na łono Kościoła katolickiego; liczbę urzędów duszpasterskich pomnożono w tym roku o 83 i 54 nowe kościoły poświęcono; obowiązki duszpasterskie pełniło w tym roku trzech arcybiskupów, 21 biskupów i 3794 kapłanów. Wzrost ten liczby katolików jeszcze bardziej jest widocznym, jeżeli zważymy, że w roku 1864 było tylko 1280 i jeszcze w roku 1888 tylko 2312 księży katolickich.

Również w Stanach Zjednoczonych wzrasta szybko liczba katolików. Kiedy to państwo powstało, była w niem pięćdziesiąta część ludności katolicką, dzisiaj katolicy już wynoszą piątą część liczby mieszkańców.

Jak w Stanach Zjednoczonych, tak i w Australii, angielskiej kolonii, rozwija się pomyślnie katolicyzm; tam dzisiaj połowa mieszkańców jest katolicką, podczas gdy przy powstaniu kolonii można było katolików na palcach policzyć.

Tak tedy z jednej strony odpadają z rozłożystego drzewa Kościoła suche, bezwartościowe gałęzki, nie biorące oddawna udziału w życiu kościelnym, z drugiej strony zaś wyrastają świeże, potężne konary, zapowiadające świetny rozrost i potęgę Kościoła w innych, przez niego świeżo ogarnionych państwach. Na tem odstępstwie zyskuje

tylko, bo pozbywa się owych jęczących wrzodów, które toczą jego ciało i są dla niego hańbą i odrazą,

Jak pocieszającym jest powyższy rozwój katolicyzmu, tak podziwu godnem jest energiczne wystąpienie katolików Austrii w obronie obrażonej przez posła Haucka wiary w „Alldeutsches Tagblatt”. Liczne protesty i wyrazy oburzenia ze strony katolików na tego rodzaju sponiewieranie wiary nie zostały bez skutku. D. 24. marca b. r. odbyło się w Radzie państwa głosowanie nad wydaniem Haucka sądownie za popełnione bluźnierstwa przeciw Najśw. Sakramentowi Ołtarza, które przeciw głosom socjalistów i Wszechniemców zostało uchwalonem.

Socjaliści znów swoim postępowaniem okazali, że religia nie jest dla nich rzeczą prywatną, lecz przedmiotem walki i nienawiści.

Z zadowoleniem należy powitać otwarte wystąpienie chrześcijańskich studentów uniwersyteckich w Budapeszcie przeciw zżydzeniu wszechney. Stoczyli oni prawdziwą walkę o krzyż, które przed pięciu laty jeszcze wisiały w salach wykładowych, potem jednak nagle zniknęły i dotąd ich z powrotem nie zawieszono. Co roku w d. 18. marca upominali się o te krzyże, lecz daremnie, choć koło 5000 studentów to żądanie stawiało. Przypisać to należy ogromnemu wpływowi żydów, do którego doszli na Węgrzech w rządzie i społeczeństwie. Dopiero w tym roku załatwił senat tę sprawę z bojaźni przed wszechmocnymi żydami w ten sposób, że kazał w salach umieścić herb

nas grasują, dziwną jest choroba zwana „tęzec karku“ (*Genickstarre, Meningitis cerebrospinalis epidemica*). Zdziwiałą, bo na szczęście rzadko występuje, bo z jakąś złośliwością się objawia, lud nasz by powiedział, że to choroba bardzo „sporna“. Właśnie w tym roku obchodzi tęzec zaraźliwy swój setny jubileusz i zdaje się, że wstępem do tego jubileuszu ma być szczególnie grasująca epidemia.

W r. 1805 zwrócono w Genewie w Szwajcarii baczniejsze oko na pierwsze wypadki tej zarazy i od tego czasu rzadko występowała. Do r. 1863 mało naliczono w Niemczech wypadków, ale od tego roku coraz częściej nam donoszą z Niemczech, Francji, północnej Ameryki o rozszerzaniu się tej epidemii.

Miedzy lekarzami dawno utartem było zdaniem, że to choroba zaraźliwa. Ale dopiero badania Weichselbauma i Jägra, którzy odnaleźli zarzek podobny do *Gonococcus*, więcej rozświetliły tę chorobę. Tak więc według ich zdania spowoduje zapalenie i zgaugrenowanie (zapuchnienie, obieranie) miękkiej skóreczki mózgu i pacierza zarzek *Diplococcus*.

Jakże się objawia ta choroba? Po czymże ją poznać?

Początek choroby zaznacza się bardzo burzliwie, rzadko tylko, żeby lekki ból głowy i członków, zniechęcenie, smutek, zwiastowały nadejście tej choroby. Początek choroby jest straszny ból głowy koło spania i czoła. Chorzy chwytają się rozpaczliwie wśród jęków za głowę. Słyszałem od naszych ludzi, że dzieci, ogarnięte tą chorobą, wołały, aby ich zabijano.

Dalszym objawem, który wskazuje na zachorowanie mózgu, jest womitowanie (zwracanie), które prawie zawsze się łączy z tą chorobą.

Nareszcie następuje stężenie, skurczenie karku.

Na pierwsze wejście można to poznać. Chorzy wiercą swoją głowę do poduszki a dłońmi można naraz ciało i głowę podnieść, jak gdyby to był jeden kawał.

Najtrudniej jest poruszać głowę naprzód, w boki to jeszcze łatwiej. Najpewniej więc poznać można tę chorobę, jeżeli się choremu każe głowę o tyle naprzód pochylić, aby bródka dotknęła piersi, albo, jeżeli to chory nie potrafi, sam spróbować. Jeżeli się nie uda, niechybny znak, że tęzec uwigowy.

Ale nietylko zdrętwieje kark u chorych, ale zauważyć można, że i nogi się kurczą i kolana przyciągają chorzy ku brzuchowi. Ma i ten objaw swoje nazwisko od badacza „kernig“.

Na trzeci aż do ósmego dnia obłożone są wargi i nos wewnątrz ropą.

W rzadkich tylko wypadkach się zdarza, że chory nie traci przytomności. Częściej się zdarza lekkie rozdrażnienie, jeszcze częściej ospałość a najczęściej delirium, w której chorzy się na łóżku przewracają, stękają, jęczą, zębami zgrzytają lub, jak w naszym prowizorycznym szpitalu, wrzeszczą i krzyczą. Jeden chłopak silniejszy nawet z łóżka wyskoczył i wyprawił burdy, aż się udało siostrzyckom go ułaskawić.

Bicie pulsu jest słabe stosunkowo do gorączki, później się zwiększa. U dzieci puls bije prędzej, niż u dorosłych.

Z początku temperatura jest jednak wysoka.

węgierski, na którym się także krzyż znajduje. To wystąpienie studentów jest oczywiście początkiem reakcji przeciw zżyzdzeniu Węgier.

W Rosji wchodzi, dzięki obecnemu ruchowi wolnościowemu, także dla katolicyzmu jutrzienka swobody. Dzienniki rosyjskie ogłaszają obecnie następujące rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie katolicyzmu:

„Odwołać z zesłania do wewnętrznych gubernij cesarstwa 142 unitów, rodem z Królestwa Polskiego. Byli oni skazani na zesłanie na mocy najwyższej zatwierdzonej uchwały komitetu do spraw Królestwa Polskiego d. 25. marca 1875 r.

Zdjąć dozór policyjny z 16 unitów, wróconych już w strony rodzinne z zesłania.

Polecić władzom gubernialnym, aby w niczem nie ograniczały samowolnie swobody wyznaniowej i religijnej, trzymając się pod tym względem jedynie przepisów, mających obowiązującą moc prawa.“

Tak się skończy męczeństwo 30-letnie unitów, którzy poświęcili dla wiary majątek i wolność, nie splamili się odstępstwem. Jestto początkiem do równouprawnienia religii katolickiej z prawosławiem w Rosji, któremu już ani Pobiedonoscew ani wielcy książęta przeszkodzić nie mogą, bo do tego ich prze silna wola ludu, domagająca się swobody religijnej i narodowej. —

Później się zmienia. Niektóry dzień jest zupełnie bez gorączki, chory się czuje lepiej, niektórych chciano nawet do domu puścić, ale już na drugi dzień lekka febra aż do wielkiego rozgorączkowania i tak ciągle nieraz parę tygodni.

Wielka też drażliwość skóry u chorych. Już lekkie dotknięcia są niemiłe lub bolesne dla chorych.

Jaki przebieg tej choroby i jakie środki zaradcze używa się w niej, jakoteż lokalne spostrzeżenia, o tem w następnym numerze. Korespondent „Silesii“ także przyniósł artykuł o tej chorobie i chępli się, że Cieszyńskie starostwo wolne będzie od tej zarazy. Bardzoby się ludności przysłużył, gdyby podał sposób, jak się myśli zabezpieczyć. Przecież to nie ludzkie postępowanie, mając linę w ręku a nie podać jej tonącemu. — (Dok. nast.)

Observator.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Po pierwszym czytaniu znanego wniosku dra Derschatty, zgodnie z żądaniem wnioskodawcy wybrano komisję z 48 członków, która ma zająć się zbadaniem całego stosunku Austrii do Węgier i oddziaływaniem zerwania dotychczasowej łączności celnej i przedłożyć Izbie jak najrychlej wyniki swych badań. Koło polskie znalazło się w tej sprawie całkiem odosobnione, gdyż przez usta swego rzecznika, p. Dawida Abrahamowicza dało wyraz pogładowi, że przyjęcie wniosku Derschatty i wybór żądanej przezeń komisji będzie tylko niepotrzebnym drażnieniem Węgrów, lepiej zatem będzie cały wniosek odesłać do komisji ugodowej i polecić jej, by go wzięła pod obrady razem z innymi sprawami ugodowymi. Tymczasem nikt, ale to absolutnie nikt, nie głosował za tem żądaniem Koła polskiego. —

**Prusy i Niemce.** W Berlinie umarł nagle pruski minister spraw wewnętrznych, br. Hammerstein, jeden z najzacieklejszych wrogów narodu polskiego. Jeszcze w poprzednim tygodniu zabierał on w Sejmie kilka razy głos, aby dać upust swej nienawiści przeciw Polakom. —

**Rzym.** Ojciec św. odbył tajny konsystorz. W ogłoszonej na konsystorzu przemowie poruszył papież kilka wewnętrznych spraw Kościoła, poczem wyraził ubolewanie z powodu antychrześcijańskiego ducha, panującego we francuskiej Izbie deputowanych, co doprowadzi Francję do upadku. „Już raz żaliłem się — mówił papież do kardynałów — w waszem gronie, że we Francji pojawiają się dążenia szkodliwe dla religii. Nasze skargi nie miały zamiaru spowodować zerwania umowy, zawartej pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem francuskim na początku ubiegłego stulecia ku ogólnemu dobru, pochodziły jednakże z troski o dobro Kościoła. Ale mimo, że z całą gorliwością gotowiśmy byli zastosować środki, które uważaliśmy za dobre, celem zapobieżenia wielkiemu złu, nic przecież nie jest od nas dalszem, jak chęć obalenia zawartych traktatów. Mimo to rozgoryczenie wystąpiło w sposób bardzo gwałtowny, a rzeczy zaszły tak daleko, iż niestety należy się obawiać, że zerwanie w krótkim czasie stanie się nieuniknione. Ponieważ zaś kochamy Francję całą duszą, przeto przejmujemy nas to głębokim żalem. Każda krzywda, wyrządzona Kościołowi, oddziaływa wszędzie ujemnie na życie publiczne, przeto potrzeba, ażeby nietylko katolicy francuscy, dla których sprawa kościoła powinna być świętą, ale wszyscy obywatele, pragnący dobra ojczyzny w interesie spokoju państwa, starali się usilnie uchronić ojczyznę przed tak wielkim niebezpieczeństwem. Serce nasze głęboko wzrusza straszna wojna, tocząca się od dłuższego czasu na Dalekim Wschodzie, która ze swoimi mordami i zniszczeniem straszny przedstawia widok. Jako Namiestnik Boży na ziemi pragnę gorąco, ażeby Opatrzność natchnęła panujących i narody duchem zgody. Troski, gniojące ludzkość, są tak wielkie i tak liczne, że nie potrzeba dołączać do nich jeszcze okrucieństw wojny.“ —

**Balkan.** W Albanii wre i kipi na nowo. Ogniskiem niepokoju jest tym razem Mitrowica. Od dni mniej więcej dziesięciu odbywają się tam ciągłe schadzki niezadowolonych Arnautów. Kieruje nimi Sulejman basza Kassab i Numam Derwisz. Niezadowolenie zwraca się głównie przeciwko władzom tureckim. Przedewszystkiem jednak żądają Arnauti ułaskawienia swych naczelników, wydalonych do Azji Mniejszej. W wielu okolicach Macedonii, jak z pod ziemi, wyrosły nagle silne drużyny powstańców i ścierają się z wojskiem. Niektóre udało się rozbić, ale powstańcom przybywają ciągle nowe posiłki zarówno z wnętrza kraju, jak z Bułgarii. Powstańcy zaopatrzili się podobno w znaczne zapasy dynamitu i sporządzają bomby.

Oprócz drużyn bułgarskich pojawiają się coraz częściej zbrojne gromady Serbów i Greków, tropiąc powstańców, a nawet stając pospół z wojskiem tureckim do walki z nimi. —

**Francja.** Socjaliści stawili wniosek, aby rząd pozabierał wszystkie kościoły i budynki kościelne, oddał je na cele świeckie, zabronił księżom noszenia osobnych szat i zakazał procesji i t. p. Ktoby przekroczył takie przepisy, „ma zostać surowo ukarany. Gdyby takie prawo zostało uchwalone, katolicy musieli się ukrywać w norach, w jamach, w kamieniołomach, jak za czasów prześladowania chrześcian w Rzymie. Tak wygląda wolność u socjalistów. Coby też socjaliści powiedzieli, gdyby ktoś stawiał wniosek, aby im poodbierać ich domy z salami, zakazać noszenia czerwonego sztandaru przy publicznych pochodach, wogóle zakazać publicznych zebrań i pochodów? Pewnieby się skarżyli na haniebne prześladowanie, na straszny ucisk! A czy owi socjaliści nie prześladowają i uciskają Kościoła katolickiego? —

**Maroko (Afryka).** Jak w zeszłym roku, wybrał się cesarz niemiecki i tego roku w podróż po morzu Śródziemnem. D. 27. marca przybył do Lizbony w odwiedziny do króla portugalskiego, a dnia 31. marca wysiadł w Tangerze w Maroko i zostanie powitany przez przedstawiciela sułtana Maroka, gdzie ma się zjawić flota francuska niby dla powitania cesarza. Wiadomo, że Francja pogodziła się z Anglią o tyle, że Francja ma zabrać Maroko a Anglia Egipt. Niemcy jednak nie chcą na to pozwolić, aby Maroko dostało się pod rządy francuskie, ponieważ im chodzi o handel. Dlatego rząd niemiecki dał znać w Paryżu, iż Maroko musi pozostać niezawisłym i dla wszystkich narodów otwartym państwem. Sułtan marokański najprzód pożyczyl kilka milionów w Paryżu, a gdy Francja chciała dostać rządy do ręki, porozumiał się z posłem niemieckim o tej sprawie a teraz nawet cesarz przybędzie do Tangeru. Będą go tam witali Arabowie i Hiszpanie, którzy niechętnie na to patrzą, jak Francja się zabiera do opanowania kraju marokańskiego, który uważali prawie za swoją własność. Rząd francuski może w tej sprawie liczyć na Anglię i na Rosję, lecz ta ostatnia jest zajęta wojną, — i żąda pożyczki. To też rząd francuski radził bankierom, aby Rosji 600 milionów pożyczki dali. Francja wysłała zarazem swoją flotę do Tangeru, aby Marokańczycy poznali jej potęgę! —

## Z Cieszyna i okolicy.

— W Czytelnicy ludowej w Cieszynie odbędą się w dalszym ciągu wykłady a to: 2. W sobotę, 1. kwietnia, prof. dr. K. Wróblewski: „O powieści polskiej w wieku XIX.“ 3. W sobotę, 8. kwietnia, inżynier K. K.: „O najnowszych wynalazkach w dziedzinie górnictwa“. 4. W sobotę, 15. kwietnia, prof. F. Kantorek: „Co to jest historia“. Początek o godz. 8. Wstęp od osoby 50 h, bilet familijny 1 K.

Z uszan. Wydział Czytelni.

— Z „Odziedzictwa bł. Jana Sarkandra“. Wobec różnych zapytań oświadczamy powtórnie, że w roku 1905 Najprzew. ks. bis. gen. Wikaryat w Cieszynie tylko nasz „Nowy kancjonał“ zaaprobował i polecił; inne kancjonały a mianowicie nowe wydanie kancjonału katolickiego ks. Janusza, wydane w r. 1905 przez p. Feitzingera w Cieszynie, nie otrzymały aprobaty. Nieaprobowanych przez władze kościelne książek do modlitwy katolikom nie wolno używać! —

— **Walne zgromadzenie „Towarzystwa Naukowej Pomocy“ dla Księstwa Cieszyńskiego** odbędzie się w sobotę, dnia 8. kwietnia 1905 o godzinie 1. popołudniu w lokalu „Czytelnicy Ludowej“ w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Sprawozdanie rewizorów. 4. Wnioski i życzenia. Dyrekcyja uprasza jeszcze Szanownych p. t. delegatów, którzy zebranych wkładek nie nadesłali, jak i członków, którzy z wkładkami zalegają, o spieszne nadesłanie takowych, i zarazem prosi o łaskawe wkładki na rozpoczynający się rok nowy. —

— **Baczność katolicy!** Pod tym napisem zamieściła „Gwiazdka Cieszyńska“ z d. 25. marca r. b. oświadczenie, jakoby wydany nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie „Wielki Kancjonał katolicki i razem książka modlitowna, ułożona pierwotnie przez s. p. Antoniego Janusza, plebana Zebrzydowskiego, a teraz dla większej wygody katolików śląskich opracowana“, do aprobaty kościelnej nie został przedłożony. — Prostuje ten ustęp tak dalece, iż wymieniona książka „Wielki Kancjonał katolicki“ aprobatę kościelną już posiada, a nowej aprobaty, jako wydanie stereotypowe, „na podstawie urzędowej wiadomości“ wcale nie podlega. — Z po

ważaniem Edward Feitzinger, nakładca książek katolickich. —

— Z prasy śląskiej. W ostatnich czasach zaszły między komitetem redakcyjnym „Głosu ludu śląskiego” a mną poważne zasadnicze różnice co do celów i zadań pracy polskiej na Śląsku. A gdy komitet redakcyjny uchwalił wydawać pismo humorystyczne „Osę” celem pogłębienia kulturalnej pracy — wystąpiłem z redakcji w grudniu 1904 i odtąd żadnego wpływu nie wywierałem na kierunek obydwóch pism. Wobec wysoce ubliżającej napaści na moją osobę ze strony redakcji „Oszy”, a za którą bierze moralną odpowiedzialność cały komitet redakcyjny, z którym równocześnie zasiadałem przez cztery lata w głównym Zarządzie Towarzystwa „Jedność” — zmuszony byłem na walnem zgromadzeniu tegoż Towarzystwa złożyć godność członka głównego Zarządu po dokładnem a rzeczowem uмотywowaniu powodów ustąpienia i mimo trzechkrotnego wyboru mandatu nadal nie przyjąłem. Łączę wyrazy szacunku dr. Henryk Kłuszyński. —

— Cech piekarski i młynarski. Przy odbytem d. 19. marca b. r. zwyczajnem walnem zgromadzeniu cechu młynarzy i piekarzy w Cieszynie wybrany został przewodniczącym p. Henryk Kotzian, ponieważ dotychczasowy, długoletni przewodniczący p. Józef Czudek wyraźnie zastrzegł się przeciw dalszemu wyborowi. Wybrani zostali p. Maurycy Weidlich zastępcą przewodniczącego; pp. Karol Bayer, Rudolf Barth, Józef Czudek, Teodor Kisting, Jan Bialek i Jerzy Goszyk jako wydziałowi; pp. Herman Eisner i Robert Sławik jako zastępcy wydziałowych. P. Józefowi Czudkowi, byłemu przewodniczącemu, wyrazili wszyscy obecni najgorętsze podziękowanie za 9-letnią bezinteresowną i pełną ofiar działalność. —

— Pocztowy spis gazet l., w którym zestawione są gazety, wychodzące w granicach państwa, nadesłany został do Urzędu pocztowego, a zamówienia tegoż przyjmuje się w Urzędzie tutejszym przy wpłacie przekazów pocztowych. C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny Cieszyn 1, d. 25. marca 1905. — Spitzer.

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Badura Jan, nauczyciel w Nawsiu 1 K 40 h; Magistrat miasta Niepołomic 2 K; p. Teodorowicz Zygmunt, aptekarz w Złoczowie 2 K; p. Koterla Jerzy, nauczyciel w Niem. Lutyni 3 K; p. Wolski Wacław, inżynier w Borysławiu 100 K; p. Tomiczek Franciszek, budowniczy na Bobrku, zebrane przy przyjęciu kierownika szkoły 10 K; p. Miszke Sylwery w Kętach 4 K; p. Małeckie Ludwik w Nowym Sączu 2 K; Rada miasta Rzeszowa 40 K; Magistrat miasta Nowego Sącza 25 K; p. Padlewska Marya w Perepelnikach 30 K; Magistrat miasta Jasła 10 K; Tow. gimnastyczne „Sokół” we Fryszacie 2 K; przez ks. prof. Londzina Józefa w Cieszynie: Kółko rolnicze w Niem. Lutyni, składka zebrana na balu 17 K 13 h. —

— Z Cierlicka. Ponieważ p. Krygiel, kierow. szkoły nr. II. w Cierlicku przesłał mi w poniedziałek, d. 20. marca b. r. obrazy, o których była mowa na tem miejscu, przeto można je oglądać u mnie podpisanego. Wobec tego przesłałem dnia 21. marca b. r. K 39-72 do Rady szkolnej w Cierlicku z prośbą, użyć kwotę tę na cele dobroczynne. Jan Rymorz, nauczyciel w Suchej Średniej. —

— Z Frysztatu. Jak się dowiadujemy z ogłoszenia, „odbywają się w lokalu p. Blumenthala (żyda!) regularne zgromadzenia (nabożeństwa) członków „Unii górniczej” w każdą drugą niedzielę w miesiącu o godz. 10. rano.” Swoją ku swojemu, trzeba popierać żydowskich przewodców. — Sz.

— Według sprawozdania ma być obecnie w „Unii górniczej” koła Fryszackiego 213 członków. Dochody wynosiły razem 1194 K 15 h. Z tego górnicy otrzymali jako zapomogi razem z różnymi wydatkami 39 K 48 h!! Do kasy centralnej wysłali 883 K 11 h. Gdyby też tak górnicy mogli się przekonać, co się dzieje z tymi pieniędzmi w kasy centralnej! Na „Robotnika śląskiego”, który każdy górnik dostaje „zadarmo”, zapłacono z tych pieniędzy 316 K 48 h. — Sz.

— Z Karwiny. W piątek wieczorem zabity został w szybie Henryka Alojzy Wierzoń przez wozy, które puszczane przez niedbałość pędziły przeciw niemu a on, chcąc wyminąć, oparł się o ścianę, ale tak nieszczęśliwie, że wóz zmiażdżył mu głowę i uśmiercił go natychmiast. Zmarły, liczący 24 lata, pochodził i mieszkał w Kaczycach. R. i. p. —

— Z Landeku. Dnia 18. marca b. r. zasnęła tu w Panu, zaopatrzona św. sakramentami, żona tutejszego p. kierownika szkoły, pani Marya Jadamus, licząc 47 lat. Zwłoki zmarłej odprowadził na

cmentarz liczny orszak pogrzebowy, składający się z pp. nauczycieli, licznej dziatwy szkolnej i współobywateli parafii Rudzickiej, co dowodzi, że ś. p. zmarła była powszechnie lubianą i szanowaną. Pozostawiła oprócz męża 9 dzieci i 77-letnią chorą matkę. R. i. p. —

— Z Michałkowic. Szan. Towarzystwo zaliczkowe w Głogowie przesłało w myśl uchwały z d. 2. lutego b. r. kwotę 40 K dla dziatwy polskiej szkoły w Michałkowicach na „Gwiazdkę”. Za ten dar składa tutejsza Czytelnia niniejszem wymienionemu Towarzystwu staropolskie „Bóg zapłać!” Wydział.

— Ze Skoczowa. Zmarła tu Emilia Motyczka w 63. roku życia, żona Józefa Motyczki, obywatela miasta Skoczowa i kapelusznika. Nieboszczka była wzorową żoną i troskliwą matką. Życie swoje spędziła w zaciszu domowym, poświęciwszy się zupełnie rodzinie. To też wszystkie dziatki swoje wychowała na ludzi porządných i dobrych katolików. Pogrzeb jej odbył się we środę, d. 29. marca r. b. przy nadzwyczaj licznym udziale ludności miejskiej.

— Z węglarskiej okolicy. Miałem ważne sprawy do załatwienia. Po nabożeństwie w przesłał niedzielę puściłem się od Orłowej drogą ku Polskiej Lutyni i Niemieckiej Lutyni i dalej. Chciałem też w ten dzień piękny pewnemu znajomemu Józefowi powinszować. Człowiek na publicznej drodze w niedzielę i święto lada coś uwidzi i usłyszy. Co uwidziałem i usłyszałem, chociaż jedno chcę naszym czytelnikom dać do wiadomości. Przychodzę po drodze ku kościołowi niemiecko-lutyńskiemu. Prawie ludzie się licznie zbierali na drogę krzyżową do kościoła. Słyszę śpiew przy kościele na drodze, po której ja na dół do gminy szedłem. Widzę dwóch ludzi środkiem drogi idących i śpiewających po drodze. Posłucham — to jakaś pobożna pieśń, i zrozumiałem dobrze te słowa: „Jużem dość pracował dla ciebie, człowiecze... pójdę, pójdę, tam prędko dobieję”. Co jeszcze dalej śpiewali, nie słyszałem, ani nie chciałem dosłyszeć, bo się moje serce zakręciło. Ludzie, idący ku kościołowi, stawali, jedni się śmiali, drudzy na siebie poglądali, a inni się wstydzili i co najprędzej na bliskim cmentarzu zniknęli. Pytam się, co to, aż mi narzeczcie jakiś pocziwy mężczyzna powiedział. Ci dwaj nucili postną pieśń, którą my katolicy dobrze znamy. Ale w jakim stanie! Trzymali się obaj przez poły, szli pośrodkiem drogi, jeden młody gospodarz, a drugi niedawno ze szkoły wystąpił. Czapki mieli na boku, nucili, aby ich drudzy słyszeli, a szli z karczmy, których pod kościołem kilka widziałem, szli około kościoła. Co nucili? Nie z pobożności, ale żeby sobie paszkwile robić z pieśni postnej. „Jużem dość pracował”, to jest: jużem sobie dosyć podpił; „pójdę” zaś do karczmy, a kto wie, dokąd jeszcze i t. d. Słowa pieśni postnej przed ludźmi na śmiech wystawiali, a po pijacku i po bluźniersku przekreśli i naciągali. Co się dalej stało, nie wiem, tylko mi ów pocziwy mężczyzna powiedział: „To są tacy ci, co „Nazdary”, „Głos ludu śląskiego”, co „Robotnika”, „Osę” i „Kosę” czytają”; bo czytelników i uczniów owych pism mamy tu gromady.” Pomyślałem sobie: „Redaktorowie „Nazdarów”, „Głosu ludu śląskiego”, „Robotnika”, „Kosy” i „Oszy” i innych podobnych pism zbierają już obfite żniwa z tego, czego uczą.” Pospieszyłem, aby jak najprędzej do mojego Józefa się dostać, nie tylko mu powinszować, ale zarazem z nim pomówić o tem, co widziałem i słyszałem. —

### Rozmaitości.

— Zjedzony przez szczury. Z Podgórze donoszą, że przed kilku dniami zaszedł straszliwy wypadek. Niejaki Nachocki, konduktor kolejowy, kuwaler, trzymający się zdala od ludzi i nie utrzymujący z nikim bliższych stosunków, zmarł w mieszkaniu swem na udar serca. Ile dni Nachocki apoczywał w izdebce jako zmarły, nie wiadomo; kiedy jednak zwrócono uwagę na zamknięte pomieszkowanie i otworzono drzwi siłą w obecności policji, oczom zebranych przedstawił się straszny widok. Oto trup zmarłego był po części obgryziony przez szczury, które nieboszczykowi odgryzły uszy, nos, policzki, wygryzły oczy i poszarpały w wielu miejscach ciało. Zwłoki nieboszczyka przedstawiały straszliwy obraz. Po stwierdzeniu przyczyny śmierci, pochowano nieboszczyka na miejscowym cmentarzu.

— Notatka. Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełnie zabiłnienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótko mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zacho-wana i aby użyto chłodzących, kojących boleść środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry,

do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 24. marca: hektolitr pszenicy 16 K — h; żyta 12 K — h; jęczmienia 13 K — h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 4 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 7 K — h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dla wszystkich czytelników cennik wydawnictwa dzieł ludowych Karola Miarki w Mikołowie, które nabywać można w księgarni Kubaczki i Langa w Białej. —

### Dom drewniany

z ogrodem owocowym w Górnym Żukowie nr. 24 na tanio na sprzedaż Gustaw Nitsch, zamieszkały w Trzycieju, p. Gnojnik.

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

### Nowy młynek

bardzo dobrze sporządzony do młecia zboża można zaraz otrzymać za odpowiednią cenę u **Andrzeja Kubisza**, stolarza w **Końskiej nr. 36**, za Borkiem, poczta Trzynieć.

### Zarząd ekonomii

**hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach**,

poczta i stacya kolejowa w miejscu,

sprzedaje 400—500 kop

**pięknego narybku karpia**

(kroczyki) po niskiej cenie.

### Adolf Blumenthal, zegarmistrz

Cieszyn, przy moście nad Olzą, obok parowni.

Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najniższych cenach. Mój warsztat repara-tur jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury poczynasz od 1/2 korony w górę.

Upraszam o baczność uwagę na mój teraźniejszy adres.



### CHAŁUPA

stodoła i jeden mórg ogrodu jest do sprzedania w Górnym Żukowie nr. 5. Zgłosić się u właściciela.

**Nasiona** polskiej konieczyzny, luncerny, szwedki, rajgrasny i buraków pastewnych.

**Sieczkarnie, Pługi** (dla kowali).

**Cement** szczakowski, **Papier asfaltowy** ogniotrwały, **Trawery** do sklepień, **Szaryne**, **Pumpy** żelazne, **Drut z kółkami** i wszelkie artykuły do budowy i dla gospodarstwa.

**Kasy żelazne** ogniotrwałe, **Krzyże grobowe**, szczerem złotem pozłacane z postamentami, poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

**ADAM KOŁODZIEJCZYK**

plac Demla, w CIESZYNIE, plac Demla.

Nakładem „Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra” wyszedł

**KANCYONAŁ NOWY**

oraz

**Książka modlitewna.**

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquekamgaruy na bluzki damskie.  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

## DO SPRZEDANIA

majątek ziemski przy gościńcu murowanym, 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czym około 16 morgów łąki.

Budynki, inwentarze w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliższą wiadomość udzieli *Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.*

### Podziękowanie.

Jeśli co naszemu żalowi ulgę przynieść mogło z powodu nieubłaganej śmierci ukochanej i nieodżałowanej żony i matki naszej

**ś. p. Maryi Jadamus,**

to jedynie były to dowody szczerego współczucia i serdecznej przyjaźni, za co niniejszem dziękujemy jak najserdeczniej. Szczególnie zaś składamy dzięki Przew. ks. Dziekanowi Józefowi Karowskiemu z Rudzicy za tak czule słowa pociechy, panu kierownikowi szkoły i chórmistrzowi Jerzemu Kiszy za tak wzruszający śpiew z działy szkolną nad grobem, wszystkim szanownym pp. nauczycielom i łaskawym paniom, jak również świetnemu Wydziałowi gminy Landeka i obywatelom, oraz wszystkim krewnym, przyjaciołom i nader licznemu i zacnemu orszakowi pogrzebowemu. Za wszystkie te łaski serdeczne „Bóg zapłać!“

W Landeku, d. 21. marca 1905.

W smutku pogrążona rodzina Jadamusów.

Nr. 1. 58/5.

### Dobrowolna sądowa licytacja nieruchomości.

C. k. Sąd powiatowy w Skoczowie sprzedaje przez publiczną licytację na wniosek właścicieli Józefa Dybilasa, Maryi Hawran, Wiktora Dybilasa, Anny Gałuszka, Karola Bialas, Róży Praus i Herminy Cespiwa — niżej wymienioną realność wraz z przynależnościami, ustanawiając wyszczególnioną poniżej cenę wywołania, a mianowicie: przedmiotem sprzedaży jest realność nr. 78 w Kiczycach, w kład. hyp. 75.

Cena wywołania wynosi kwotę 2400 koron a wadium 240 koron.

Licytacja odbędzie się w dniu 19. kwietnia 1905 o godz. 9. przedpołudniem w kancelarii c. k. notariusza p. Czaji w Skoczowie.

Oferty poniżej ceny wywołania nie będą przyjęte.

Wierzycielom zabezpieczonym na tej realności zastrzega się ich prawa zastawu bez względu na cenę sprzedaży.

Licytacyjną cenę kupna należy złożyć w gotówce w c. k. sądzie w Skoczowie do miesiąca po prawomocności przybicia. Warunki licytacyjne można przeglądać w kancelarii c. k. notariusza pana Czaji w Skoczowie.

**C. k. sąd powiatowy w Skoczowie**

oddział I., d. 21. marca 1905.

*Dąbrowski.*

### Przejęcie restauracji.

Daję do wiadomości Szanownej Publiczności miasta i okolicy, że od 1. kwietnia 1905 odbieram

**restaurację**

już od roku 1659 istniejącą na własny rachunek.

Będzie moim staraniem, tak co do różnych doborowych trunków, tak też co do potraw zimnych i ciepłych, Szanownych gości rzetelnie obsłużyć.

Polecam się łaskawej pamięci

**Franciszek Scholtis**

restauracja i piwiarnia  
w Rynku w Skoczowie.

## Walne zebranie

Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
odbędzie się

w sobotę, dnia 15. kwietnia b. r.

o godz. 2. popołudniu

w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z poprzedniego Walnego zebrania.
2. Sprawozdanie Zarządu głównego z czynności Towarzystwa w r. 1904.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie absolutorium za rachunki roku ubiegłego.
4. Rozdział czystego zysku.
5. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Zarządu głównego.
6. Wybór uzupełniający 3 członków Rady Nadzorczej.

W Cieszynie, d. 24. marca 1905.

**Rada Nadzorcza**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

Jerzy Grycz  
sekretarz.

Fr. Michejda  
przewodniczący.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana *praska maść domowa* pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bólesci, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franko 4.1 dozy, albo 3 K 36 h 6.2 dozy, albo 4 K 60 h 6.1 dozy, albo 4 K 96 h 9.2 dozy do wszystkich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą  
prawno deporowaną markę ochronną.

Główny skład

**B. FRAGNER, c i k dostawca nadworny**

apтека „POD CZARNYM ORL“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Narudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zsara.

## Księgarnia p. f. „STELLA“, Cieszyn

przeniesioną została z końcem  
marca r. b. z ulicy Prutka

na ulicę Stefanii nr. 42

do domu p. M. Königsbergera.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, rask na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## UCZNIA

do nauki piekarskiej przyjmie zaraz **Leo Rindl**,  
piekarz w Cieszynie, ul. Stefanii nr. 13.

## Jarzębinę

Jarzębiak

**Altwater, Ratafę, Starke  
litewską, Kontoszówkę**

poleca



**M. FASAL**

ces. i król. dostawca dworu

**w Cieszynie.**

**!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!**

*Przysłowia, przypowieści i ciekawskie zwroty języka  
ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr.  
A. Cienciala. Cena 80 hal. = 70 fen.*

*Zbiór pieśni dla ludu śląskiego zebrał Franc. Friedel.  
Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h  
= 35 fen., w oprawie płócienn. eleg. 70 hal. = 60 fen.*

Do nabycia w księgarni ludowej *Edw. Feltzingera  
u Cieszynie.*

## Paweł Matula

**kaflarz w Cieszynie**

ulica Bielska nr. 16

poleca panom budowniczym i P. T. Publiczności Cieszyna  
i okolicy swój wielki skład ogniotrwałych, najlepszych

**pieców i szparherdów szamotowych**

różnych stylów i koloru. Przyjmuje stawianie nowych, jakoteż  
przestawianie starych pieców i wykonuje różne repara-  
tury szybko, dobrze i najtaniej.

Prosząc o zachowanie użyczonego mi dotąd zaufania także  
i nadal, zapewniam, że obliczać będę wszystko jak najtaniej.

Będzie też u mnie **jeden uczeń.**

Z poważaniem

**Paweł Matula.**

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. pięt.)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następ-  
nego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siacu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzy-  
szenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

**Polskie powieści! Za darmo!**

otrzyma każdy zeszyt pierwszy z następujących powieści  
ilustrowanych:

*Draga, królowa awanturka. (Nowość.)*

*Fatalny tron. (Car Aleksander III.)*

*Groby sybirskie.*

*Obłubienica Wenecka.*

*Szesnaście lat na Sybirze.*

*Wolnomularze. Tajemnice łóż masońskich.*

Dalsze zeszyty po 20 halerzy.

Zgłaszać się należy do Księgarni ludowej *Edwarda  
Feltzingera, Cieszyn, Wyższa brama 10*

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 8. kwietnia 1905.

Nr. 14.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Niepokoje w Królestwie Polskiem.

Z Warszawy piszą do „Głosu Narodu“:

Położenie prawie niezmiennione. Szkoły zamknięte, uniwersytet także. Pogłoski o srogich karach dla uczniów strajkujących nie sprawdziły się weale. Dotychczas nikt nie otrzymał t. zw. „wilczych biletów“, zakazujących wstąpienia do jakiegokolwiek zakładu naukowego. Wezwano rodziców do odbierania papierów, ale ta manipulacja odbywa się bardzo powoli; wszyscy bowiem, i rodzice i dyrektorowie, czekają na dalsze wskazówki z Petersburga. Nowy generał-gubernator, również radby odwiec decyzję, żeby zaznaczyć swoje dobre chęci, żeby stanąć wobec społeczeństwa polskiego w lepszem świetle. Wszystko zatem właściwie w zawieszeniu, bo i zamknięcia uniwersytetu nie trzeba brać zbyt tragicznie. Urzędowe ogłoszenie oznajmia, że wszyscy studenci „są uwolnieni“, t. znaczy, że mają odebrać swoje papiery i wpisywać się na nowo. Ale ponieważ ferie wielkanocne są już za pasem, zatem będzie można zamknięcie upozorować zwykłą w tym czasie przerwą.

Co potem nastąpi, nie wiadomo. Wogóle ani tu w Warszawie, ani nawet w Petersburgu, nikt nie wie, co przyniesie najbliższa przyszłość. W sprawie szkolnej nie otrzymano żadnego urzędowego zawiadomienia, żadnej zapowiedzi reformy, nadeszły tylko ogólnikowe obietnice co do wprowadzenia wykładu polskiego dla literatury polskiej. Religia wykłada się już dawno po polsku. Odetchną jednak szkoły prywatne, które podlegały dotychczas żandarmsko-policyjnej kontroli, i którym Szware próbował narzucić nauczycieli Rosyan. O tem już niema mowy. Prawdopodobnie szkołom prywatnym udzielony będzie szeroki samorząd.

Wobec zamknięcia wszystkich szkół rodzice radzą sobie, jak mogą. Potworzyły się „komplety“, t. j. kilkunastu uczniów składa się na opłatę nauczycieli, i biorą lekcje zbiorowe. Zarabiają na tem oczywiście najlepiej nauczyciele Polacy, choć są przeciążeni pracą.

W każdym razie czas już wielki, żeby młodzież się uspokoiła i żeby komendę objęli starsi. Zwłaszcza wśród dziewczynek niesferność i zaciętość dochodzą do dziwnych rozmiarów...

Generał Maksymowicz wezwał do siebie kolejno redaktorów tutejszych pism codziennych i odbył z nimi dłuższe konferencje. Wszyscy narzekali przede wszystkim na cenzurę i przedstawili jaskrawe przykłady głupoty i złości cenzorów. Generał był bardzo zdziwiony, obiecał wglądać w tę sprawę, — znać jednak było, że są to rzeczy zupełnie nowe dla niego, w których musi się dopiero oryentować.

Bardzo uroczysty pogrzeb wyprawiła ludność dziewięciu osobom, które, jak wiadomo, niewinnie przez żołdactwo rosyjskie zostały zabite w Łanietach pod Kutnem w Królestwie Polskiem.

O godz. 11. przedpołudniem, po nabożeństwie żałobnem, ludność nie tylko Kutna, ale i z całej okolicy zgromadziła się w tłumy w zwartym zastępie, w liczbie przeszło 5000 osob. Byli w nim wszyscy: ziemianie i włościanie, bracia poległych, rzemieślnicy i robotnicy z cukrowni Konstancja i Sojki, oraz z fabryki maszyn rolniczych A. Vaedkego, chrześcijanie i żydzi handlujący z miasteczka. Na znak żałoby ci ostatni zamknęli wszystkie sklepy w ulicach, któremi przeciągał kondukt pogrzebowy.

Przodem szły bractwa kościelne ze światłem i chorągiewami, dalej dwaj kapłani miejscowi, ksiądz dziekan Zbroński, protonotaryusz apostolski i wikaryusz W. Sowiński, którzy eksportowali zwłoki. Tuż przed 9 trumnami sosnowymi, biednymi, czarnymi trumnami, 4 rzemieślnicy kutnowscy nieśli wieniec okazały z napisem: „Braciom włościanom — rodacy z Kutna.“

Trumny dźwigali na barkach właściciele dóbr

okolicznych, inteligencja miejska, rzemieślnicy. Podczas całej uroczystości porządek panował wzorowy. Policji ani wojska nie było. Jedyne trzech strażników ziemskich szło za trumnami.

Tak uroczystego pogrzebu Kutno nigdy jeszcze nie widziało.

We wtorek wieczorem koło godz. 6. wtargnął jakiś nieznany człowiek na salę chorych szpitala na Pradze, a wiedząc z góry o umieszczeniu między chorymi trzech rannych stójkowych (policjantów) w ostatnim zamachu na Pradze, zbliżył się do łóżka jednego z nich, nazwiskiem Sarapa, i strzelił w niego 4-krotnie z rewolweru, raniąc go w prawe ramię.

Na sali powstał popłoch nie do opisania. Chorzy, zerwawszy się z łóżek, biegli co tchu do sąsiedniej sali. Z zamieszania skorzystał sprawca i ulotnił się. Wszystkich trzech chorych stójkowych przewieziono natychmiast do lazaretu wojennego i zarządzone śledztwo, obstawiając szpital wojskiem. Jednakże niczego podejrzanego nie znaleziono, ani nie ujęto sprawcy, który, jak słychać, miał wyrok zgładzenia Sarapa za jego okrutne obchodzenie się z więźniami, lub świeżo odprowadzonymi do aresztów.

Nieznany człowiek strzelił dnia 3. b. m. na ulicy Cichej w Warszawie do policyjanta i lekko go ranił. Sprawcy uciekli. — W ulicy Wolskiej dokonano również napadu na policyjanta, który odniósł ciężką ranę od pchnięcia nożem w serce.

Komitet ministrów zajmował się wczoraj rewizją postanowień prawnych, odnoszących się do cudzoziemców i krajowców w poszczególnych obszarach państwa w myśl punktu 7. rozp. cesarskiego z dnia 25. grudnia z. r. W zastosowaniu do gubernii zachodnich postanowiono „znieść ograniczenia, utrudniające Polakom nabywanie ziemi“ w guberniach zachodnich, z tem ograniczeniem, że obszar posiadłości, nabytych przez Polaków, nie może spowodować zmniejszenia się obszaru należącego do ludności rosyjskiej. Dalej postanowiono przepisy o przyjmowaniu Polaków do służby państwowej poddać dokładnemu wyjaśnieniu. —

## Jura i Jonek.

Jura. Słuchaj, jak to ludzie prowadzą, że człowiek nie wie, kandy kości po śmierci położą.

Jonek. Cóż ci tak markotne myślonki przychodzi do głowy?

Jura. Dyc byłech oto w tej dziedzinie przy Frysztacie, kaj to tych nowych kierchowów jest tyle.

Jonek. Już se przypominom, jakeś łonskiego roku śpiewał: Za stodołą na rzece, kapwały się... i jakeś mi to opowiadał, że tam, chociaż niemają ani 1000 obywateli pospołu ze wszystkimi dzieciątkami w kolebce, postawili aż trzy kierchowy, a teraz jak kto umrze, jeden drugimu go odbiwo, jak żydzi na jarmarku sobie kupca.

Jura. Na ożaiśt poczynali se bardzo brzydko, ale teraz im sapraporckiego zgizło.

Jonek. Cóż? Czy przyszła krysa na Matyska?

Jura. Na przyszłel ci befel z Opawy, że nieboszczyków muszą puścić na kierchow ku parafialnemu kościołowi.

Jonek. To musiały im nosy ze złości jeszcze bardziej poczerwieńeć.

Jura. Mosz wiedzieć. Bezmala ten jeden z nich, co też to pisał roz do Berlina o niemiecką szkołę, dostowo tej psi choroby i chciałby gryźć wszeckich, którzy się dopomnieli w Opawie sprawiedliwości.

Jonek. Ludzie strasznie się go boją?

Jura. Ale kakaćteżtam. Śmieją się z nich aż

bruza. Prawią im, że teraz ich kierchow nie nie płaci, że nieboszczyków będą musieli teraz wykopać i przenosić na kierchow parafialny. Trzy groby jednak zostaną tam przyprawione, w których od poczną potem ci, którym przy karczynie leżeć pewnie będzie słodko, ta trójka tyranów gminy; a na ich monumentach zostaną wyrte napisy: Tu odpoczywają głupota, pycha i nikczemność.

Jonek. Te groby by se już mogli za żywa wykopać.

Jura. Dyc jeden już mają gotowy. Wykopali go, ale ludzie nieboszczyka pochowali na kościelnym kierchowie. Teraz go wystawili na sprzedaż. Kupców jednak nima, tóż muszą zostawić go już sobie.

Jonek. To będą trzy groby pamiętne na wieczne czasy. —

## Socjaliści i religia.

Kongres prowincjonalny dolno-austriackich socjalistów jest wogóle wypadkiem mało ważnym, i nie budziłby szerszego interesu, gdyby nie zapadła na nim uchwała, która oświeśla należycie dążenia austriacko-żydowskiej socjalnej demokracji.

Ruch znany pod nazwą „Los von Rom“ wychodził wyłącznie od Wszechniemców i był skierowany zarówno przeciwko Austrii, jak przeciwko Kościołowi katolickiemu. Socjaliści trzymali się zrazu na uboczu; w ostatnich jednak czasach i prasa socjalistyczna wiedeńska, redagowana, jak

wiadomo, przeważnie przez żydów, — i przywódcy tamtejsi zajęli stanowisko bardzo przychylne dla kościelnego odszczepieństwa, i zaczęli wyrażnie propagandę protestancką. To wywołało nawet wśród niektórych socjalistów niezadowolenie, a organizacja czeska zaprotestowała przeciwko tej taktyce, tak sprzecznej z socjalistycznym programem. Otóż wiec w Krems zajmował się tą sprawą, i stanął bez zastrzeżeń po stronie ruchu „precz z Rzymem“.

W ten sposób stanęli socjaliści wyraźnie na gruncie wyznaniowym, wbrew tylokrotnie głoszonej zasadzie, że religia jest rzeczą prywatną. Jeden z mówców, Schuhmeier, zaznaczył, że wprowadzenie najpożądańszą byłaby agitacja za bezwyznaniowością, ponieważ jednak ogół robotników chrześcijańskich niechętnieby to przyjął, przeto należy przynajmniej dążyć do oderwania ich od kościoła katolickiego.

Odtąd zatem agitatorzy socjalistyczni będą także propagatorami protestantyzmu.

Dobrze się stało, że dowiedzieliśmy się autentycznie, dokąd zmierzają żydowski-socjalistyczni prowodyrzy społecznej rewolucji — a to trzeba podkreślić, że to okrzyknięcie protestantyzmu jako niejako urzędowej religii socjalizmu (obok żydowskiej) jest zupełnem zaparciem się całego socjalistycznego programu, — jest dowodem, że wszystko, co w kwestyi religijnej głosili socjaliści, było fałszem i obłudą.

Dziś wiemy na pewno, że socjaliści prowadzą walkę z Kościołem katolickim na rzecz protestan-

## Wojna rosyjsko-japońska.

O odwróceniu wojsk rosyjskich na Kiryn i Charbin, nadchodzą skąpe szczegóły. Według doniesień z Petersburga, kolumny, posuwające się wzdłuż toru kolejowego, znajdują się około stacji kolejowej Sipinkaj, na drodze zaś do Kirynu koło Hailunczen, to znaczy: od Mukdena oddaliły się już o 200 kilometrów. — Odwrót dokonywa się pięciu kolumnami, z głównym kierunkiem na Kiryn. Główna kwatery rosyjska znajduje się obecnie na północ od Sipinkaj, w Gunczulin, stacji kolejowej, leżącej w połowie odległości między doliną Tielinu a doliną rzeki Sungari, około 150 kilometrów na południe od tejże. Tylne straże rosyjskie pozostają w ciągłym kontakcie z przednimi strażami japońskimi, tocząc ciągle drobne potyczki, główne jednakże siły japońskie mają się znajdować jeszcze w dolinie Tielinu, brak bowiem szczegółów, któreby wskazywały na szybkość pociągu japońskiego.

Po upadku Portu Artura, Władywostok jest jedynym ujściem, przez które wpływ rosyjski dobiegać może Oceanu Spokojnego, wpływ, z którym tyle politycznych i handlowych interesów się wiąże. Z utratą Władywostoku posiadanie całej Syberyi wschodniej, stałoby się dla Rosji tylko kłopotliwym ciężarem na podobieństwo tego, jaki na mniejszą skalę przyczynia Austrii okupacja Bośni bez posiadania Saloniki: rodzaj ślepego zaułka, z którego nigdzie wydostać się nie można, ale w którym zawsze panuje mrok i podejrzana niepewność. Gdyby Władywostok nie istniał, Rosya mogłaby wobec niedogodnych dla poważnej akcji zaczepnej z jej strony warunków, wytworzonych przez obecną sytuację, prosto wojnę zawiesić tymczasowo, przerwać, aż do chwili, kiedy spotęgowana zdolność przewoźowa kolei syberyjskiej pozwoliłaby powiększyć widoki nowej walki. Gdyby Japończycy nie chcieli zadowolić się dotychczasowymi zwycięstwami i zażądali n. p. wynagrodzenia wojennego, Rosya spokojnie mogłaby pozostawić im swobodę dalszego prowadzenia operacji, dokąd im się podoba, armie bowiem rosyjskie cofałyby się tylko czy to do jakiegokolwiek punktu dogodnego dla obrony n. p. Charbina, lub Cziczikaru, lub też bez określenia, t. j. dopóty, dopóki linie komunikacyjne japońskie nie wydłużyłyby się tak bardzo, że dalszy marsz wielkich mas wojska okazałby się wręcz niemożliwym. Japonia prędkoby się przekonała o bezcelowości takiej wojny i nie mogłaby postawić żadnych warunków, nie mając możliwości wymuszenia zgody na nie.

Otóż możliwość podobnego, dla Rosji niezmiernie dogodnego na razie rozwiązania sprawy, wyłącza całkowicie istnienie Władywostoku, jako posiadłości rosyjskiej na brzegach oceanu Spokojnego, z całym tego punktu ogromnem dla rosyjskiego państwa znaczeniem. Ponieważ Rosya nie może pozostawić Władywostoku na pastwę za darmo, przeto musi toczyć dalej wojnę w celu utrzymania owej twierdzy i portu. Dla Japończyków zaś, osaczenie, oblężenie i zdobycie Władywostoku stanowi nieodzowny sposób zmuszenia Rosyan do dalszej wojny i wreszcie do wejścia w układy o warunki pokoju. Działania japońskie w rozpoczynającym się obecnie okresie kampanii mieć więc będą bezpo-

średnio lub pośrednio na celu wzięcie tej nadmorskiej fortecy.

Strategiczne znaczenie Władywostoku polega w nieocenionej wartości, jaką przedstawia dla Rosyan posiadanie twierdzy nadmorskiej i wyborowego przez lato portu nad oceanem. Dla posiadania Syberyi wschodniej Władywostok jest nieodzownym kluczem. Inaczej Syberia wschodnia byłaby dla Rosji takim samym kłopotliwym posiadaniem, jak posiadanie Bośni i Hercegowiny bez Saloniki jest dziś dla Austrii. Gdyby nie konieczność obrony Władywostoku, można by ograniczyć się do obrony Charbina i pod Cziczikarem koncentrować siły rosyjskie. Japonia nie mogłaby przedłużyć swej linii operacyjnej i dziś już można mówić o pokoju.

Japończycy muszą przystąpić do oblężenia Władywostoku. Eskadra japońska przystąpi niebawem do blokady Władywostoku od strony ładu. Z tą ewentualnością liczy się już Oyama. Zadanie to zaś będzie znacznie trudniejsze niż z Portem Artura. Przy oblężeniu bowiem Portu główne obiekty: Port Artura, armia Oyamy i armia Kuropatkina leżały na jednej linii, tak, że Oyama mógł zakrywać swą armią wojska oblężnicze, a Kuropatkin, aby przysiąc z pomocą oblężonej twierdzy, musiałby był przedtem pobić armię Oyamy. Obecnie te trzy obiekty: twierdza, armia Oyamy i armia Liniewicza nie leżą w jednej linii, przeciwnie tworzą trójkąt, którego wierzchołek stanowi Władywostok, a którego podstawę stanowią punkty, łączące armię Oyamy z armią Liniewicza. Armia rosyjska ma za zadanie najprędzej dotrzeć do Charbina, tam się skoncentrować i stamtąd kolejną wysłać posiłki Władywostokowi, jeżeli zaś temu ma przeciwdziałać armia Oyamy, to ani na chwilę nie można zaprzestać niepokożenia armii, dążącej do Charbina, aby zapobiedz wysłaniu wojsk z Charbina do Władywostoku. Z tego przedstawienia okazuje się, że nad rzeką Sungari wytworzy się podobna sytuacja, jak nad rzeką Szaho.

Rosyanie w silnych pozycjach oczekiwać będą posiłków z Europy, aż wzmocnienie armii pozwoli im na rozpoczęcie ofensywy; Japończycy pod osłoną naturalnych ochron terenów oczekiwać będą na tę chwilę, która im pozwoli uderzyć na armię rosyjską, zanim ta posiłki otrzyma.

Straty rosyjskie obliczają w Petersburgu jak następuje: Rosya straciła w bitwach nad rzeką Jalu 3.000, pod Wanfangkou 4.000, pod Liaojanem 26.000, nad rzeką Szaho 44.000, w Porcie Artura 55.000, nad rzeką Hunho 15.000, pod Mukdenem 120.000, pod Tielinem 2.000, w mniejszych potyczkach około 10.000, razem 280.000 chłopów. Chorych i rannych wywieziono około 100.000, a w lazaretach znajduje się około 30.000. Kolei strzeże 50.000, we Władywostoku jest również 50.000. Liniewicz ma przeto 330.000 pod Charbinem, a w maju będzie miał 400.000.

Generał Nagaka miał odczyt w Tokio, w którym dowodził, że bitwa pod Mukdenem była jedną z najkrwawszych. Trwała ona 14 dni, podczas kiedy bitwa pod Lipskiem (1813) trwała tylko 3 dni. Według urzędowych wykazów, w bitwie pod Mukdenem brało udział 350.000 ludzi, w bitwie pod Liaojanem 460.000, a w bitwie nad rzeką Szaho

580.000. Według urzędowych źródeł z wojsk zmobilizowanych w Królestwie Polskiem poległo dotąd na wojnie tysiąc oficerów i 30.000 żołnierzy. Są to prawie sami Polacy. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Sposób uspokojenia niesfornych krów podczas doju. Bywają częste wypadki, że niektóre krowy w stajniach zachowują się tak niesfornie, iż absolutnie ich wydoić nie można. Czy to kopaniem zazwyczaj tylnymi nogami, czy też niepotrzebnem rzucaniem się w bok, krowy te w skutek nieraz niezbadanych przyczyn utrudniają w ten sposób przystęp do siebie dojarkom, że najczęściej jeżeli nawet uda się takie sztuki choć na chwilę podjąć, to zawsze albo mleko ze skopca wskutek kopania bywa rozlewane albo dokładne wydojenie staje się wprost niemożliwem. Takie sztuki bydląt w stajni, choćby nawet dosyć mleczne — stają się powodem strat dla właściciela obory. Naturalnie nie mając innego sposobu, właściciel musi ich się w końcu pozbyć, przyczem nieraz wiele traci, jeżeli krowa była mleczna, a na jej miejsce nie tak łatwo znajdzie odpowiednią. Jeżeli jednak bez pozbycia się można by taką krowę od tego nałogu odzwyczaić, to bezwarunkowo w niejednym wypadku byłoby wielce dla właściciela stajni pożądanem. Owoż jedno z mleczarskich pism hanowerskich podaje bardzo prosty a wypróbowany dobry sposób, za pomocą którego można taką niesforną sztukę od kopania podczas dojenia odzwyczaić. Sposób ten polega na skrępowaniu nóg tylnych krowy za pomocą odpowiedniej linki sporządzonej najlepiej z włosienia końskiego. W chwili kiedy taką sztukę ma się doić, dojarka ustawia krowę w pozycji możliwie najdogodniejszej do dojenia i równocześnie biorąc tę linkę 2—2½ m długą, w połowie długości robi pętlę, i zakłada takową na staw skokowy u lewej nogi krowy. Jedną połowę linki okiwa kilka razy lewą nogą, a następnie drugą połowę linki czyni to samo z prawą nogą, a następnie oba końce z linki ściąga i wiąże na węzeł u prawej nogi tylnej po zewnętrznej stronie. Następnie dojarka siada ze skopcem i wydaja mleko. Krowa niesforna, mająca obie tylne nogi skrępowane, czuje się zupełnie bezsilną i mimowoli musi się uspokoić, choćby na krótki czas, wystarczający do jej wydojenia. Aby zadługo to skrępowanie nóg, a przez to ubezwładnienie ich nie trwało, należy po wydojeniu linkę odwiązać i nogi od niej uwolnić. W ten sposób powtarzając kilka razy z rzędu przed każdym dojeniem tego rodzaju krępowanie nóg, można w końcu niesforną sztukę zupełnie odzwyczaić od nałogów przykrego kopania. — „Tygodnik rolniczy“.

## Korespondencje.

### Z Rychnowa.

Wybuchła u nas zaraźliwa choroba, znana już ze starostwa bielskiego, mianowicie: „tęzec karku“. Dotychczas było sześć wypadków, z tych dwa śmiertelne.

Pierwszy wypadek zdarzył się przed dwoma tygodniami u żony górnika Kowalczyka. Zachoro-

tyzmu, i to nam pozwala się domyślać, komu i czemu służy socjalistyczna propaganda. —

## „Tolerancja“ protestantów w Niemczech.

W Austrii, gdzie katolicy tworzą olbrzymią większość, gdyż 95%, wszystkie inne wyznania, uznane przez państwo, mają wobec ustaw te same co katolicy prawa i obowiązki. I to jest zupełnie słuszne.

Lecz co się dzieje w sąsiednich Pruszech, państwie kroczącym na przodzie nowoczesnej kultury i postępu, nie wie niejeden. Otóż kilka jaskrawych przykładów „tolerancji“ protestantów w Niemczech. Tolerancja, pobłażliwość pod względem różnicy zaopatrywania religijnych, słusznie bywa nazywaną jedną z największych zdobyczy postępu i wolności. Jakżeż niemięcy protestanci zachowują tę tolerancję?

Otóż przed dwoma laty w r. 1902. postawiła partya katolicka, licząca 104 posłów w parlamencie berlińskim tzw. centrum, wniosek o tolerancji. Centrum żąda w tym wniosku zupełnej wolności religijnej, a więc i prywatnego i publicznego wykonywania religijnych praktyk dla wszystkich pod danych państwowych, o ile przez to nie staną w sprzeczności z wypełnianiem obowiązków obywatelskich. Religia dzieci będzie unormowana ugodą przed- i poślubną, obowiązującą nawet na wypadek śmierci ojca lub matki; wola rodziców stoi w tym względzie ponad wolą opiekunów, którzy znowu wyznania

dziecka zmienić nie mogą. Dzieci nie wolno zmuszać do brania udziału w praktykach religijnych innych wyznań, a po ukończonym czternastym roku życia mogą one same wyznanie sobie obrać. Stowarzyszeniom (kongregacyom) religijnym, uznanym w państwach związkowych, wolno publiczne odprawiać nabożeństwa, budować kościoły z wieżami i dzwonami, dawać misye, krótko mówiąc, wolno im pozostawać i pracować w granicach państwa bez zasiągania osobnych państwowych pozwoleń.

Wniosek ten żąda tylko zupełnej tolerancji, równości katolików z protestantami i usunięcia niektórych nieliczących z duchem czasu niesprawiedliwości. Tak n. p. w Meklemburgu istnieje prawo, że gdy chodzi o odprawienie mszy św. poza kościołem właściwym, n. p. w jakiejś wynajętej kaplicy, nie tylko trzeba wpiertw poprosić o pozwolenie, ale podać równocześnie plan całego nabożeństwa, rząd też sam rozstrzyga, czy msza św. ma być odprawiona raz czy więcej. Księżom z Meklemburgu-Schwerin nie wolno odprawić mszy św. w Meklemburgu-Strelitz. W Brunszwiku ma każdy pastor prawo chrzcić dzieci katolickie, którym wolno uczęszczać tylko do szkół protestanckich. W Blankenburgu, gdzie się znajduje kościół katolicki, nie wolno zamieszkać kapłanowi katolickiemu. Przyjeżdża, by odprawiać nabożeństwa, kapłan z Halberstadtu, lecz po nabożeństwie natychmiast musi wracać. W księstwie Sachsen-Altenburg nie może urzędnik brać ślubu katolickiego, do królestwa saksońskiego wzbro-

niony wstęp dla kapłanów z poza Saksonii, o ile chcą tam duszpasterską pracą się zająć. To ładne stosunki w XX. stuleciu; lecz ponieważ gniecie i depce się katolików-„klerykałów“, w prasie „liberalnej“ prawie nic o tem się nie pisze. Jaki powstałby wretes, krzyk, hałas w gazetach całego świata, gdyby w podobnych wyjątkowych stosunkach znajdowali się protestanci lub żydzi.

Wniosek katolickiego centrum uzasadniony przyszedł pod obrady. Chociażby przeszedł w parlamencie, to będzie kilka lat leżeć w radzie związkowej, podczas gdy przeciw sankcyi będzie sztucznie agitował „Evangelischer Bund“, podjudzając pismem i słowem fanatyczny lud protestancki. —

## Jak protestanci naśladowują katolicyzm?

W protestantyzmie, który z powodu zupełnej swobody w rzeczach wiary rozpadł się głównie w północnej Ameryce na niezliczone sekty i jest niejako anarchią religijną, daje się w ostatnim czasie odczuwać silny zwrot ku katolicyzmowi.

Jak donoszą z Ameryki, z miasta Filadelfii, założono tam protestancki zakon jezuitów ze wszystkimi urządzeniami i przepisami, jak je znajdujemy u OO. Jezuitów. Jest tedy w nim: celibat, reguła klasztorna, habit, krzyż i — o zgrozo — konfesyjonał.

Nazwa tego zakonu brzmi: „Congregation of the Companions of the Holy Saviour“ co znaczy:

wała ona nagle z objawami owej choroby w nocy we czwartek i w piątek zmarła. W niedzielę odbył się jej pogrzeb i nikt nie wiedział, że zmarła na „tęzec karku”, bo dr. Pěnička, który ją badał i leczył, tej choroby u niej nie skonstatował.

W następną niedzielę ks. wikary zwrócił w kościele uwagę ludu na tę chorobę i podał cechy tejże, po których ją można poznać. Zaraz po nabożeństwie zgłosił się nadkopcuch p. Antoszyk, że jego syn zachorował na „tęzec karku”, ponieważ owe znaki na nim spostrzegł.

Był wprawdzie przy chorym dr. Pěnička, lecz znów tej choroby nie poznał i dlatego też nie poczynił zaraz kroków zaradczych.

Przybyły w następny poniedziałek lekarz okręgowy dr. Novotny skonstatował rzeczywiście „tęzec karku” i natychmiast zarządził zamknięcie szkół na nieograniczony czas. Tę chorobę również znaleziono u dwojga dzieci zmarłej Kowalczykowej i u trzeciego dziecka, w temże domu mieszkającego, które w poniedziałek zmarło.

Obecnie zdaje się już nie grozić żadne niebezpieczeństwo, bo za staraniem dra Michalika, lekarza gminnego i przełożonego gminy wykonano wszystkie odpowiednie przepisy sanitarne i zastosowano stosowne środki zaradcze. Trzech chorych na tę zaraźliwą chorobę przewieziono do szpitalu do Orłowej i jedną dziewczynę, która w Rychwałdzie we wtorek zaniemogła, izolowano.

Mimo ochłonięcia z pierwszego strachu lud nie może przyjść do spokoju. Dra Pěnička zawatydził niefachowiec p. Antoszyk natychmiastowem rozpoznaniem choroby według raz słyszanych objawów zewnętrznych tejże. —

#### Ze Stonawy.

„Głos ludu śląskiego”, który w naszej wsi niektórzy pobierają, lecz bardzo mało czytają, ostrzegał swego czasu górników stonawskich, żeby do takich gospód nie wstępowali, do których uczęszcza radny p. Kałuża i p. Klos Karol, kolarz. P. Kałuża według ich mniemania zbiera plotki po wsi i nosi je najwięcej szumowi nieprzyjacielowi górników, t. j. proboszczowi Krzystkowi. Tak obłudnemu podejrzewanemu człowiek się tylko uśmieć musi.

Kto p. Kałużę zna, przyznać musi, iż to jest człowiek rozsądny, któryby z hołotą wcale nie mówił i ją też według możliwości mija. Lecz że jej tak samo jak ks. Krzystek często prawdę do oczy wysypie, dlatego taka nienawiść. Gornicy stonawscy nie tylko że rad swych zacnych (?) przewodników nie słuchają, ale im wprost na złosć robią; dnia 25. lutego wydawał p. Kałuża swą córkę. Kilka gorników, chociaż nieproszonych, przybyło do sali p. Hechta, w której byli weselnicy i chcieli wywołać awanturkę, ale p. Kałuża, jakby nic nie był słyszał, na zaczepki nie odpowiadał, chociaż mógł nieproszonych gości, którzy chcą drugich drażnić, za drzwi wyrzucić. Czy jest wobec tego p. Kałuża nieprzyjacielem górników albo czy zawinił co, że był świadkiem przeciw p. Gałuszcze, który chciał wziąć cześć proboszczowi i naszemu kościołowi?

Czy p. Karol Klos, kolarz w Stonawie, jest nieprzyjacielem górników? Dnia 23. marca b. r. miał się w sądzie frysztackim odbyć sąd przeciw p. Karolowi Gałuszcze, który obwiniał p. K. Klosa

i p. Franciszka Wałoszka o krzywoprzysięstwo w wyżej wspomnianym sądzie w Cieszynie. Ponieważ jednak p. Karol Gałuszcza tak Karola Klosa jak też i Franciszka Wałoszka, siedlaka w Stonawie bardzo prosił o darowanie obrazu i przyobiecał, że już więcej nic nie będzie mówił przeciw kościołowi, religii i skarżycielom, Karol Klos i Franciszek Wałoszek darowali obraz Karolowi Gałuszcze, a Gałuszcza obowiązał się kosztu skargi zapłacić. Czy jestto uczynek nieprzyjaciela górników? Dziwna rzecz, że socjaliści stonawscy chwalać się, krzycząc, ile to oleju w głowie mają, a jednak tak głupio postępują, że ani swych przewodników nie słuchają. Najlepiej, żeby wszyscy przewodniczącymi byli. Lecz może i wtenczas lepiej by nie było, bo oni wszyscy, jak to ich uczynki okazują, zamiast oleju, całkiem coś innego w głowie mają. Ale może już teraz lepiej będzie w Stonawie z socjalistami, bo 27. marca b. r. rozpoczęli budować socjaliści w Stonawie wielką „latarnię” 24 metrów długą a 14 metrów szeroką i na jedno piętro wysoką, może że teraz z tej ogromnej latarni, gdzie ma być kawiarnia, masarnia, mleczarnia, czytelnia, izba bilardowa, ogromna sala na zgromadzenia dla górników i t. d., będzie się oliwa lać do głów wszystkich socjalistów, ale cóż się stanie, jak się ta latarnia roztrząska, to się może socjaliści w tym oleju utopią, który wyciecze z roztrząskanej latarni. —

Stonawian.

#### Ze Zarzecza. (Dok.)

Przebieg tęcza jest w poszczególnych wypadkach bardzo różny. W niektórych wypadkach następuje szybko śmierć, w innych po pierwszym lub drugim tygodniu. Przeciętnie trwa ta choroba od 6 do 8 tygodni. Nie brakuje atoli wypadków choroby trwającej kilka miesięcy. Gdy choroba się przedłuża, chudną raptownie pacjenci, skóra staje się faldziastą, obumarłą, a szczególnie na twarzy ukazuje się bladeść nadzwyczajna. Początkowo nie pokój przemienia się w stan jakoby snu ciągłego. W tym półśnie trudno otrzymać choćby i najcięższą odpowiedź; ruchy stają się drżącymi. Nieraz ukazuje się zupełne ubezwładnienie.

Bardzo powoli przychodzą w ciężkich wypadkach chorzy do zdrowia. Gorączka się obniża, zjawia się apetyt. Zaczyna się rekonwalescent interesować swym otoczeniem. Dzieci poczynają mówić i śpiewać na uciechę służby i współcierpiących.

Nie można jednakże zawsze dowierzać. Chorzy, którzy dłuższy czas pozbawieni byli gorączki, dostają jej znowu z taką siłą, że za kilka godzin śmierć następuje. Oj złośliwa to choroba!

Wymaga też ta choroba więcej jeszcze jak inne choroby troskliwej, ofiarnej opieki. W domu niepodobna osobom nieprzyzwyczajonym do pielęgnowania chorych podjąć temu trudnemu zadaniu. Te ciągłe deliria (fantazyjki), powtarzające się zanieczyszczenia, trudność karmienia i t. d. dają wiele i wiele pracy, nawet siostrzyckom, które przyzwyczajone są do pielęgnowania chorych. Nie trzeba też zaniedbać, aby język odwilżyć, aby wargi zeschnięte, popadane nacierać. Początkowo daje się chorym mleko, które dzieci szczególnie rade piją. Dodaje się do mleka coś wzmacniającego (tropom, somatosa i t. p.). Później można i silniejsze pokarmy podawać. W naszym szpitalu okazują chorzy nad-

zwyczaj dobry apetyt, tak że nieraz brakuje siostrzyckom mleka.

Ze medycyna wewnętrzna nie osiąga przy tęczy pożądaných skutków, można to łatwo zauważyć z tego, że przebieg tej choroby zawsze ten sam, że się coraz dalej i dalej rozszerza. A przy tem rozszerzaniu i to dziwne, że choroba ta przerzuca się. Zjawia się na początku wsi i naraz wypadek na jej końcu; zjawia się w Bielskim starostwie i skoczy do Frydeckiego z pominięciem Cieszyńskiego.

Różni różne środki zalecają. I z tego już wynika, że żadne nie jest środkiem zaradczym.

Wogóle środków używa się tylko przeciw objawom choroby.

Przeciw bolowi głowy używa się łożu lub też środków zasypiających. Przystawianie baniek u karku, pijawek koło uszy, nacieranie maścią rtęciową ma podobno przynieść chorym jakąś ulgę. Używa się także Jodkalium lub Jodnatrum jako środka wysysającego. Co najwięcej sprawiało chorym naszym radości, to były kąpiele gorące (35—40° C.). Po kąpielach stają się chorzy cichszymi, pojawia się sen orzeźwiający.

Radykalnego środka używa tenże dr. Curtius (w zeszytym numerze zecer się pomylił wstawiając miasto C literę S) z niemałym powodzeniem; mianowicie przecina u chorych kość pacierzową u bioder i upuszcza płynu, w którym to płynie znajduje się ma zarazek, powodujący chorobę. Po tej funkcji lumbalnej czuje się chory lepiej, ma większy apetyt.

Liczne wypadki zdarzać się mają w Galicyi, szczególnie w tych miejscowościach, gdzie przebywają robotnicy wędrujący na Prusy do Sakson. U nas w księstwie Cieszyńskiem stwierdzono jeden wypadek śmiertelny we Frydku a dwa w Siedliszczach. Urzędowo wydało już też starostwo Bielskie wykaz wypadków epidemicznego zapalenia opon mózgowych w powiecie polit. Bielskim.

W tutejszym powiecie politycznym wydarzyły się w czasie od 16. lutego do 25. marca b. r. wypadki epidemicznego zapalenia opon mózgowych w poniżej wymienionych gminach: w Zarzeczu 14 wypadków (2 wyzdrowiało, 2 zmarło); w Zębociu 3 wypadki (2 zmarło, 1 wyzdrowiało); w Zaborzu 1 wypadek; w Chybiu 1 wypadek (wyzdrowiało); w Frelichowie 2 wypadki (1 zmarł).

Ze znajdujących się w stanie chorem 11 osób 10 umieszczono w szpitalu ratunkowym w Zarzeczu.

Zasłabnięcia trafiały się dotychczas wyłącznie u dzieci poniżej lat 14; tylko w jednym wypadku zapadła na tę chorobę 16-letnia dziewczyna (która 2. kwietnia także zmarła) a w drugim 14-letni chłopiec.

Miejmy nadzieję, że z wiosną nadchodzącą zniknie ta choroba, która się zwykle pojawia koło jesieni i w zimie, w czasie częstszych zaziębnień i katarów u osób do 30. roku życia. *Obserwator.*

#### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Rada państwa pracować będzie do 10. kwietnia, poczem rozpocznie ferie wielkanocne. Owóż na pierwszy plan wysuwa się obecnie kwestya zwołania Sejmu czeskiego w czasie tych świątecznych ferij Rady państwa, czego

„Kongregacya towarzyszy sw. Zbawiciela.” Założyciel tego zakonu, nazywający się „father” M. Garvey, jest kaznodzieją episkopalnym. Jego towarzysze — siedmiu kaznodziej tej samej sekty — uczynili ślub dozgonnej czystości i poddali się jego kierownictwu, aby według ścisłej reguły żyć i oddawać się duszpasterstwu.

Klasztor, w którym owi zakonnicy mieszkają, ma wygląd czysto-katolicki i jest nawet zbudowany podług wzorów w Rzymie. Kaplica klasztorna jest także urządzona w katolicki sposób, tak że na każdym przychodniu robi wrażenie katolickiej świątyni.

Habit, noszony przez owych protestanckich Jezuitów, jest sutanna rzymska.

Porządek dzienny w tym klasztorze jest następujący: Rano 1/4. godz. matutinu, 7. i 1/2. 8. godz. odprawianie nabożeństwa komunikacyjnego (po naszymu: msza św.), 1/2. 6. godz. popołudniu nie-szpory.

Jezuici owi żądają dla siebie wyraźnie tytułu „pater” albo „ksiądz” i przyjmują także nowicy uszów, chcąc ten zakon rozszerzyć z czasem na wszystkie większe miasta Ameryki.

Tak tedy zakon jezuicki i spowiedź, te najbardziej znienawidzone przez protestantów instytucje, znajdują w nim szacunek i nawet przyjęcie. Ktoby tej wiadomości nie chciał wierzyć, niech

adresuje do Filadelfii, 16. i Mifflin-unica, gdzie protestanci Jezuici mają swoją siedzibę.

Ciekawem jest to, że zaraz przy 17. ulicy mają katolicy Jezuici swoje kolegium i że tak blisko siebie znajdują się dwa zakony tej samej nazwy i równego celu, tylko z różnicą co do wyznania.

Nie trzeba jednakże aż do Ameryki sięgać w celu poznania coraz większego katolizowania się protestantyzmu, bo w Europie mamy dosyć przykładów.

W protestanckiej Anglii n. p. życie zakonne na wzór katolickiego coraz bardziej się rozszerza. Reguły klasztorne i różne przepisy są wprost żywcem wzięte z katolicyzmu.

I w Niemczech przychodzą do przekonania, że tak strasznie sponiewierana przez protestantów spowiedź, jednak jest naśladowania godną i dla każdego konieczną potrzebą.

Z miasta Göppingen mianowicie rozeszła się na świat wiadomość, że protestancki kaznodzieja wędrowny Elias Schrenk w tamtejszym protestanckim kościele przez dwanaście dni codziennie dwukrotnie miewał kazania, poczem wśród niebawomego natłoku ludu słuchał spowiedzi. Pewna demokratyczna gazeta w Göppingen pisze o tem wystąpieniu Schrenka następująco: „Ze wszystkich wyników ton katolizacyjny tak co do formy jak i treści. Jeżeli na tem polega tajemnica jego (Schrenka)

siły atrakcyjnej, jest temsamem dowiedzionem, że nabożeństwo w duchu katolickim wielkiej części protestanckiej ludności jest bliższem niż ewangelickie.” —

#### Łamistrak James Farley.

W Ameryce znalazł się przedsiębiorca, który postanowił wszystkie strajki złamać i uniemożliwić. Znany on jest w Ameryce pod imieniem James Farley. We wszystkich większych miastach, które kolejami są połączone, zjednał sobie mężów zaufania, którzy ciągle werbują robotników, sprzeciwiających się strajkom. Tak n. p. widzi Farley, że pewien maszynista jest trochę dziwaczny i zbliża się do niego i obiecuje mu na wypadek, gdyby go potrzebował, podwójną płacę i wolne utrzymanie. Jeżeli się maszynista na to zgadza, zapisuje go sobie Farley, aby go w razie potrzeby wysłać na miejsce strajku. Z przełożonymi zaś tego maszynisty umawia się Farley, że maszynista w takim wypadku nie traci swojej posady, ale że może natychmiast wrócić do pracy, kiedy strajk na innym miejscu razem z innymi złamał i kiedy go już tam niepotrzeba. Inni robotnicy nie wiedzą, dokąd powołany maszynista odjechał. Jeżeli go niema, to podjął jakąś „ważną podróż”. Farley ma tysiące takich łamistraków na swojej liście, nie tylko maszynistów, ale także elektrotechników, kolejarzy i różnych rękodzielników

koniecznie domagają się Czesi, gdyż ich finanse krajowe są w bardzo opłakanym stanie i potrzebują rychłego uregulowania. Tymczasem Niemcy, którzy już dwie sesje Sejmu czeskiego udaremniili swą obstrukcją, nie chcą obecnie dawać z góry przyrzeczenia, iż wyrzekną się jej w najbliższej sesji, lecz żądają, by im za to zapłacono przez spełnienie niektórych ich żądań, a przedewszystkiem przez wniesienie w Sejmie czeskim przedłożenia o utworzeniu kuryi narodowościowych z prawem zakładania *veto* przeciw uchwałom sejmowym. To dziwne zachowanie się Niemców sprawia, że i położenie w Radzie państwa zaczyna się psuć, bo wśród posłów czeskich panuje ogromne rozdrażnienie. Prezes gabinetu br. Gautsch, który przez dwa tygodnie był chory na zapalenie ucha, zamierza teraz zabrać się do pośrednictwa w tej drażliwej sprawie.

— W komisyi budżetowej postawili reprezentanci wszystkich stronnictw zbiorowy wniosek o wezwanie rządu, aby wypracował w wielkim stylu plan rozszerzenia sieci telefonów w Austrii i aby na wykonanie tego planu zaciągnął dużą pożyczkę. Tymczasem minister finansów sprzeciwił się stanowczo temu wnioskowi, uzasadniając swą opozycję tem, że z tym personelem technicznym, jaki rząd ma obecnie dla robót około telefonów, może on wykonać nowych robót najwyżej za 4 lub 4½ miliona koron rocznie, zatem plan, obliczony n. p. na 20 milionów koron, mógłby być wykonany chyba dopiero w ciągu lat pięciu. Na to jednak nie potrzeba żadnej pożyczki, lecz można skutecznie taki plan przez wzięcie co roku 4 milionów koron z nadwyżek zapasów kasowych.

Rzym. Gazety ogłaszają pismo Papieża do biskupów austriackich w sprawie ruchu „*Los von Rom*” czyli przestępowania na protestantyzm. W piśmie tem wyraża Papież ubolewanie z powodu tego ruchu, szczególnie zaś z powodu niedawnego przejścia studentów na protestantyzm. Papież wzywa biskupów, aby z zapałem i energią prowadzili walkę i wyraża nadzieję, że nienawisć i spory będą zdala trzymane od spraw religijnych.

Kreta. Na Krecia od pewnego już czasu wzrastał się ruch o połączenie wyspy z Grecją. Zwłaszcza ludność zachodnich powiatów kreteńskich domagała się stanowczo tego połączenia, a na poparcie swych żądań zgromadziła sporo broni i amunicji, gdyż dowódz materyałów wojennych do brzegów wyspy odbywa się bez przeszkody. W ostatnich dniach cały ruch opozycyjny zwiększył się znacząco. Pomiędzy żandarmów francuzkich Kretenczy rozrzućli mnóstwo proklamacyi, wzywających do przejścia na stronę ludu. We czwartek wieczorem (23. z. m.) oddział 300 zwolenników połączenia Krety z Grecją, uzbrojony po same uszy, stanął w Therisso o 12 kilometrów na południe od Kanei. Znajdował się tam oddział żandarmów kreteńskich, liczący 50 żołnierzy i jednego oficera. W piątek rano przyszło do wymiany strzałów. Dwóch żandarmów poniosło ciężkie rany. W sobotę, d. 26. marca liczba powstańców uzbrojonych wzrosła do 2.000 ludzi. Zgromadzeni wynieśli chorągiew Królestwa Greckiego. Oświadczyli też, że chcą stanowczo ogłosić połączenie Krety z Grecją i wysłać odpowiedni memoriał do mocarstw europejskich. Ruch ten, jak donoszą z Berlina, będzie

przyczyną zbrojnej interwencji mocarstw, opiekujących się Kretą, a może obfitować także w poważniejsze następstwa polityczne.

**Afryka niemiecka.** Liczba wojska niemieckiego w krajach afrykańskich, dotkniętych powstaniem, wynosi obecnie 723 oficerów i 12.657 szeregowców z podoficerami, nadto 54 armaty i 16 dział maszynowych. Od tego czasu padło w bitwach lub umarło skutkiem ran i wypadków 54 oficerów i 710 szeregowców. W lazaretach pozostaje 34 rannych oficerów i 260 szeregowców. Największą liczbę chorych na tyfus stwierdzono w grudniu, mianowicie 441, najmniejszą w marcu: 174. Umarło na tyfus ogółem 266 żołnierzy, w tem kilkunastu Polaków. Obecnie wysyłanym żołnierzom zaszczepiają surowicę ochronną. Hererosów zabrano do niewoli 4000, w tem tylko 938 mężczyzn, a 1413 kobiet i 1546 dzieci. Siłę liczebną Hererosów podają obecnie na 40 do 80 tysięcy. Jeńców umieszczono w tak zw. obozach koncentracyjnych, osławionych z czasu wojny angielsko-burskiej.

**Maroko.** Cesarz Wilhelm przybył na parowcu „Hamburg” w piątek rano o godzinie 8. minut 35 do wybrzeża Tangeru, najważniejszego portu sułtanatu czyli cesarstwa Maroko na południowo-zachodnim brzegu Afryki. Z Tangeru donoszą, że tamtejsza ludność maurytańska oczekiwała w niebywale uroczystym nastroju przybycia cesarza niemieckiego. W porcie powitała cesarza kolonia niemiecka i przedstawiciele prasy. Cesarz wysiadł na ląd, zwiedził miasto, fortecę Kasdah i pałac sułtański, poczem przyjął własnoręczne pismo sułtana wraz z podarunkiem. Z samym sułtanem (cesarzem Maroka) cesarz Wilhelm się nie zobaczył. Następnie odbyła się na cześć cesarza wielka zabawa konna. Łatwo zrozumieć, że okoliczności, w jakich odbyła się wizyta cesarza Wilhelma w Tangerze budzi pewne zaniepokojenie we Francji, która na mocy umowy z Anglią i Hiszpanią uważała się już za panią sułtanatu marokańskiego. Ponieważ zaś pokojowe zapewnienia dyplomatów francuzkich nie zrobiły w Berlinie pożądanego wrażenia, Francuzi postarali się o to, aby dać Niemcom do zrozumienia, że w razie robienia jakichkolwiek intryg, będą miały do czynienia nie tylko z Francją, lecz także z Anglią. W tym celu ma odbyć się w czasie najbliższym manifestacja, dowodząca serdeczności stosunków między Anglią i Francją. Gazety piszą mianowicie, że król angielski Edward przybędzie do Paryża, gdzie będzie przyjęty bardzo uroczystie. Następnie flota francuzka spotka się na morzu z angielską flotą kanałową i obie zawiną do jednego z portów angielskich.

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Jan Kolticka, wikary, zamianowany został administratorem in spiritualibus parafii Pogwizdowskiej.

— **Wypadek śmierci.** Dnia 6. b. m. w nocy umarł w Cieszynie sędziwy staruszek, s. p. Jurgowski, w 92. roku życia swego. Zgasł jest ojcem znanego i ogólnie szanowanego ks. prałata i kanonika dra Ludwika Jurgowskiego, przebywającego obecnie na emeryturze w Cieszynie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 8. kwietnia o godz. 10.

i może niemal wszystkim fabrykom w krótkim czasie dać tyle ludzi, aby mogli pracę dalej prowadzić, kiedy własni robotnicy zastrajkują.

Jak to skutecznie, możemy się przekonać z ostatniego strajku kolejarzy w Nowym Jorku. Kolejarze postawili różne żądania, na które przedsiębiorcy się zgodzić nie mogli. Dlatego ociągali z odpowiedzią a tymczasem porozumieli się z Farleyem. Farley natychmiast dał rozporządzenie do mężów zaufania telefonem. Mieli oni być gotowi, aby na rozkaz w przeciągu 6 godzin z odpowiednią liczbą łamistraków najętych mogli za zezwoleniem swych chlebodawców opuścić swoje miejsca i przybyć do Now Jorku. Szóstego marca postawili kolejarze swoje ostatnie żądania. O tym samym czasie przybył także Farley do Nowego Jorku, bo pobyt jego niestały i niewiadomy, aby go strajkujący i przyjaciele strajku nie uśmiercili. Już dopołudnia przybył tajemniczy okręt z kilku setkami kolejarzy zamiejscowych. Była to przednia straż łamistraków. Renzta, około 5000 przybyła popołudniu z Filadelfii, Bostonu, Clevelandu, Chicago i innych wielkich miast. Kiedy d. 7. marca o godz. 4. kolejarze zastawili ruch i opuścili swe stanowiska, przybyli na ich miejsce łamistraki i zamiast kolejarzy prowadzili z małemi przerwami pociągi jak zwykle. Nie szło wprawdzie wszystko gładko, bo ci obcy ludzie nieznali miejscowości, ale co dzień pociągi szły lepiej, tak że pierwotni kolejarze poznali, że

mimo ich strajku ruch kolejowy w porządku i już we środę, po ośmiu dniach, wrócili do pracy. Wszystkimi zaś zarządzał Farley podczas strajku za pomocą kilku telefonów, które miał w swym pokoju hotelowym i złamał strajk. To przedsiębiorstwo prowadzi on już od 5 lat i uniemożliwił w tym czasie 15 większych strajków.

Zbogacił się przez to niemało; podczas ostatniego strajku zebrał może jakich 100.000 dolarów. Otrzymywał może dla każdego łamistraka 10 dolarów, z których pewnie połowę dla siebie zatrzymał. Lecz przedsiębiorstwo jego nie jest bez niebezpieczeństwa. Już trzy razy musieli mu lekarze wyjmować kule rewolwerowe, które otrzymał od strajkujących, nie licząc różnych znęcań, jakich się strajkujący na nim dopuścili. Że łamistrakom także się coś dostało, samo przez się rozumie się. Przy ostatnim strajku odniosło około 50 łamistraków pamiątki w różnych ranach.

## Złote słowa.

Wiara i mądrość to dwie siostry, które człowieka prowadzą do Boga.

Aby zostać świętym w niebie, trzeba nim być na ziemi.

Jeżeli człowiek tyle zabiegów czyni, aby żył dłużej, ilek ich powinien czynić, aby żyć wiecznie!

przedpołudniem z domu żałoby w ulicy Teresy na cmentarz centralny: R. i. p. —

— **Nagły zgon.** W arcyks. propinacyi na rynku w Cieszynie siadł właściciel realności Belchowski z Boguszowic ku stołu; nagle uczuł słabość, wyszedł na podwórze na świeże powietrze i runął nieżywy na ziemię. Skonstatowano śmierć z powodu udaru serca.

— **Tęcza?** Uczeń 3. klasy szkoły wydziałowej w Cieszynie, 17-letni Józef Skapa z Frydka zachorował we środę, dnia 5. wśród oznak podobnych do tęcza. Chorego przewieziono natychmiast do izolowanego pawilonu w tutejszym szpitalu śląskim, gdzie skonstatowano zapalenie błony mózgowej. Czy to pierwszy wypadek tęcza w Cieszynie (*meningitis cerebrospinalis*) wykaże ostateczny wynik bakteriologicznego badania. W Nowym Jorku w Północnej Ameryce gwałtownie grasuje ta groźna epidemia i ogarnęła już wszystkie warstwy ludności; milionerzy i inni bogaci obywatele śpiesznie opuszczają miasto.

— **Zuchwała napaść.** W niedzielę, d. 2. b. m. około 10. godz. dopołudnia wyskoczył jakiś rabuś z gęstwiny na drogę prowadzącą z Błogocic koło Końskiego lasu, chwycił idącą tam 18-letnią dziewczynę z Cieszyna, która tam poszła z swą 12 letnią siostrą na przechadzkę, gwałtem wciągnął do łasku, gdzie ją okradł i prawdopodobnie chciał zgwałcić. Młodsza siostra, widząc co się dzieje, głośnym krzykiem o pomoc przywołała przechodzącego tamże rolnika Kubisza, który przepłoszył zuchwałego rzezimieszka i napastnika.

— **Niewypłacalność.** Kupiec na drodze Ostrawskiej w Cieszynie August Morisch ogłosił przy c. k. sądzie obwodowym swą niewypłacalność (konkurs).

— **Zebranie Cieszyńskiego Kółka pedagogicznego** odbędzie się w sobotę, d. 15. b. m. w Polskiej szkole w Cieszynie. Początek o godzinie 11. dopołudnia. O liczny udział prosi Wydział.

— **Prośba.** Jadąc dnia 4. kwietnia b. r. przedpołudniem z Krakowa do Cieszyna wagonem nr. 35.016, zapomniałem na przestrzeni Bielsk—Cieszyn (Bobrowka) w tym samym wagonie książkę pod tytułem „Emancypantki” (II. tom). Prosiłbym, ażeby znalazca był łaskaw oddać ją za odpowiednim wynagrodzeniem na ręce redakcyi „Gwiazdki Cieszyńskiej”. — *Paweł Żukowski, słuchacz praw, Kraków, Jagiellońska 8, I. p.*

— **Ogólna kasa chorych w Cieszynie.** Odbyły się wybory do sądu rozjemczego oraz złożono sprawozdanie ogólnej kasy chorych w sali ratuszowej, uczestników nie było wiele, bo ledwo około 50. Jestto jedyna kasa, w której jest przeważnie polska ludność. Niestety niemasz tam żadnego uwzględnienia dla polskiej narodowości, nie usłyszysz tam nawet sprawozdania w języku polskim. Książeczki, za które musimy płacić po 50 h, są w języku tylko niemieckim. Przytrafia się, że się ktoś spóźni z wkładką, ponieważ nie zna statutu, ale wymówka nie pomoże bo u nich statut niemiecki góruje. Jeden z obecnych widząc tę krzywdę, zwrócił na walnem zebraniu d. 26. marca 1905 na to uwagę i domagał się polskich statutów oraz sprawozdania w polskim języku. Otrzymał odpowiedź od p. Dawida, że tego roku już tak ma kasa deficyt, że druki polskie są bardzo drogie. Tak odraczają sprawę z roku na rok. Polacy się zadowalają obciśkami. Członkowie uskarżają się też bardzo, że lekarz dr. Friedmann nawet w godzinach ordynacyjnych odsyła ich często do domu a każe kiedy indziej przychodzić, a gdy przyjdą, znowu go niema w domu.

— **Szan. Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”** w Cieszynie. Na mocy § 19. ustawy prasowej proszę zamieścić poniżej napisane sprostowanie w następnym numerze „Gwiazdki” z dnia 8. kwietnia r. b.: Z „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” napisała „Gwiazdka” z dnia 1. kwietnia r. b. artykuł, że wydanie katolickiego kacyonału ks. Janusza, wydanego nakładem Edwarda Feitzingera w Cieszynie, aprobaty kościelnej nie otrzymało, i jakoby z tego powodu katolikom nie było wolno, do modlitwy go używać. — Na tę zaczepkę oświadczam powtórnie, iż książka „Wielki Kacyonał katolicki” ułożona przez ks. Janusza aprobatą kościelną już posiada a obecne wydanie z roku 1905 jest stereotypowe i jako takie nowej aprobacie wcale nie podlega. Wolno zatem każdemu, używać ten jedyny i po wszystkich kościołach na Śląsku zaprowadzony „Wielki kacyonał” katolicki do modlitwy i śpiewu kościelnego. Z poważaniem

*Edward Feitzinger.*

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: Wydział Rady powiatowej w Białej 25 K; Magistrat miasta Leżajsk 5 K; p. Głombek Franciszek, rolnik w Olbrachcicach 2 K; N. N. w Cieszynie, wygrany zakład 16 K; Administracya „Teki” we

Lwowie 32 K 12 h; Magistrat miasta Sokala 5 K; ks. Hickiewicz Władysław we Lwowie 2 K 50 h; ks. Stasiński Bronisław w Sanoku 2 K; p. Chrzczewski Seweryn w Cieszanowie 20 K; Kółeczko ubogie w Cieszynie 2 K; p. Helena Unuckówna w Cieszynie 2 K; p. Andrzej Buzek, słuchacz teologii we Wiedniu 2 K; ks. Stanisław Gromicki w Buczaczu 2 K; Rada powiatowa w Kossowie 20 K; Rada powiatowa w Złoczowie 50 K. —

— Dla Muzeum Śląskiego ofiarowali: p. Malejka Antoni w Boguminie na dworcu: monetę srebrną a głową Franciszka II. z r. 1797; p. Czerny Józef w Nowej Wsi 2 monety srebrne, 2 miedziane i 2 marki metalowe; p. Mrózek Andrzej w Boguminie na dworcu: 6 kawałków wykopalisk z epoki węglowej; p. Cibulka Ludwik w Boguminie na dworcu: starą lampkę żelazną; p. Koźdoń Andrzej w Zabłociu: stary zamek z kluczem, starą kłódkę, rzeźbę (twarz ludzką) i szczyptę; ks. Tłolka w Mannersdorf: żab mamuta i p. Dąbrowski Walenty, radca sądowy w Skoczowie: starą szóstkę papierową z r. 1866. —

— Z Bogumina (miasta). Tutejszy adjunkt sądowy Lukeš został przeniesiony do Morawskiej Ostrawy. Na jego miejsce nie został nikt przeznaczony i prawdopodobnie zostanie nieobsadzone, ponieważ z powodu powstania osobnego sądu w Polskiej Ostrawie praca sądowa bardzo się zmniejszyła. —

— Z Fryszlatu. W zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim zanosi się na wielki strejk z dniem 1. maja b. r. Na licznych zgromadzeniach „czerwonej mafi” ułożono program, który w bieżącym miesiącu przedłożony będzie zarządom górniczym. Jeżeli się zarządy górnicze nie zgodzą na warunki, umieszczone w tym programie, wtedy rozpocznie się groźna „stawka”. Opowiadają sobie górnicy, przewzani przez czerwonych „lizuniów”, że podobnie jak w roku 1900 Prusacy znowu przekupili przywódców socjalnej demokracji na Śląsku austr., aby urządzili strajk. Pewnie właśnie kontrakty, zawarte wówczas na pięciolecie z pruskimi zarządami górniczymi, dochożą, więc potrzeba im znowu na Śląsku austr. wodę zamęcić, aby pozyskanych wówczas odbiorców węgla na dalsze pięciolecie zatrzymać. Wywołaną ostatnim strajkiem nędzę jeszcze potąd dotkliwie odczuwają nasi górnicy; jakaż to dopiero będzie bieda wśród nich, jeżeli ponownie usłuchają swych przewodników bez serca? —

— Z upoważnienia c. k. ministerstwa wyznań i oświaty zezwoliła c. k. Rada szkolna krajowa w Opawie, aby dzień 9. maja b. r. we wszystkich publicznych i prywatnych szkołach i zakładach wychowawczych na Śląsku, które go zamierzają obchodzić uroczystości z powodu setnej rocznicy śmierci wieszcza niemieckiego Schillera, był wolnym od nauki szkolnej. Wobec tego powinni także kierownicy szkół polskich jak najwcześniej wnieść prośbę przez Rady szkolne miejscowe, aby też dzień 28. listopada b. r. z powodu 50-letniej rocznicy zgonu naszego wieszcza Adama Mickiewicza był wolnym od nauki dla szkół i zakładów polskich, które ten dzień uroczystości obchodzić zamierzają. Spodziewamy się, że c. k. Rada szkolna krajowa pochwili starania, aby temu słusznemu żądaniu Polaków uczynić zadość. Jaką miarką się Niemcom mierzy, taką powinno się też Polakom odmierzyć. —

— Z Karwiny. W ostatnich czasach mnożyły się tutaj wypadki kradzieży. Nie było dnia, w którymby nie było słyszeć skarg, iż tam komuś skradziono wszystkie kury, gęsi, nawet i świnie, lub odzież i bieliznę. Wszelkie starania tutejszej żandarmerii i policyi w celu wyśledzenia złodziei pozostały bez skutku. Lecz nie dosyć na tem; oto w sobotę rano o godz. 1. po północy głos trąby pożarnej zbudził mieszkańców tutejszych, a w stronie Solcy ukazała się wielka luna. Palił się drewniany domek, należący do dóbr hrabięgo, w którym mieszkał w zamku zatrudniony służebnik Gollob. Chociaż straża pożarna z browaru i szybu Hoheneggera były zaraz na miejscu, nie zdołano wszystkiego uratować, tak, że Gollob ponosi wielką szkodę. Ogień wyszedł z kurnika, i było zaraz widoczne, iż znowu jakiś złodziej przyszedł na kury, a przy zaświecaniu zapalną, zapalił tamże znajdującą się słomę. Żandarmeria zaczęła jeszcze tej samej nocy szukać za zbrodniarzem i to nie bez skutku. Udało się jej złapać dwóch cyganów i dwie cyganki, którzy się przyznali nie tylko do podpalenia, lecz także do wszystkich kradzieży, popełnionych w Karwinie i okolicy. W tym tygodniu nie zaszła już więcej żadna wieść o kradzieży. —

— Z Ligoty (pod Bielskiem). Czytałem w „Gwiazdce” o szkołach w powiecie bielskim. W gminie Ligocie jest więcej dzieci szkolnych niż w Zabrzegu, bo ich jest w dwu klasach aż 300. W zi-

mie n. p. jest szkoła tak przepełniona, że dzieci muszą siedzieć na podłodze. Kolonia Burzej jest odległa przeszło 4 kilometry od Ligoty i ma 80 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły. Obywatele wnieśli prośbę do urzędu gminnego i do Rady szkolnej powiatowej w Bielsku o wybudowanie szkoły w Burzeju, ale dotąd nie mamy żadnej odpowiedzi. Byliśmy więc zmuszeni wnieść podanie do c. k. Rady szkolnej krajowej w Opawie. Jaki będzie przebieg tej sprawy, napiszemy znowu do „Gwiazdki”. —

— Z Łazów (koło Fryszlatu). We czwartek, d. 30. marca b. r. zasnęła w Panu ś. p. Weronika Grimowa, wdowa, matka naszego teologa p. Em. Grima. Pogrzeb odbył się w sobotę przy bardzo licznym orszaku żałobnym, co świadczy o tem, jak bardzo była zmarła u nas lubiana. Ś. p. Weronika Grimowa może posłużyć bardzo wielu za przykład, gdyż ona w podeszłym lecie, bo w czterdziestym roku życia, zaczęła się uczyć gruntownie języka polskiego i doprowadziła do tego, że mówiła, czytała i pisała poprawnie po polsku. Była ona Polką całą duszą, pomimo tego, że pobierała wychowanie i naukę w języku czeskim i pochodziła z czeskiej rodziny. —

— Z Michałkowic. W tutejszej Czytelnicy towarzyski nie ustaje, lecz owszem wzmacnia się coraz więcej. W dniu 19. marca odegrano tu przy współudziale WWPP. J. Friedlowej i M. Bobrzyńskiej dwie sztuki a mianowicie: „Werbel domowy”, sztukę ludową ze śpiewami i „Niezapominajki”. Gra wypadła nader pomyślnie, a zwłaszcza WP. J. Friedlowa w roli „Werbla” wypadła wprost po mistrzowsku. Za łaskawy współudział i okazane poświęcenie wyżej wspomnianym Paniom składa wydział Czytelni, choć na tej drodze, najserdeczniejsze podziękowanie. — W dniu 2. kwietnia urządzono tu znowu wieczorek, na który się złożyło: Przedstawienie amatorskie sztuki ludowej ze śpiewami p. t. „Młynarz i kominiarz” czyli „zawalenie się wieży”. Tym razem gra amatorów przeszła wszelkie oczekiwania. To też długo nie milknące oklaski rozentuzjasmowanej publiczności były choć skromną nagrodą dla gorliwych amatorów. Przedstawienie poprzedziły dwa komiczne monologi pp. W. i M. z Rychwałdu. Nadto reżyseria tut. „Kółka teatralnego” krząta się, aby znowu w krótkim czasie sprawić mogła tutejszej publiczności wystawieniem nowej sztuki miłą niespodziankę. Wszystkim WWPP., którzy się jakimkolwiek sposobem przyczynili do uświetnienia tych dwóch wieczorków, składa imieniem komitetu serdeczne podziękowanie Wydział. —

— Ze Stonawy. W czwartek, d. 6. kwietnia b. r. odbył się w Stonawie pogrzeb ś. p. Alojzego Wałoszka, nauczyciela z Bogumina, który po dwuletniej chorobie umarł w zakładzie dla obłąkanych w Opawie, skąd go przeprowadzono do domu rodzicielskiego do Stonawy. Na pogrzeb przybyli wszyscy nauczyciele z Bogumina dworca i miasta, bardzo wielu nauczycieli z powiatu frysztańskiego, ks. proboszcz Ferdynand Jeżek z Bogumina i ks. Klein S. J. z Karwiny i bardzo wielu znajomych z bliska i daleka. Obrzędy kościelne w domu i w kościele odprawił ks. proboszcz miejscowy, na cmentarzu zaś ks. Jeżek. Na cmentarzu mówił najprzód ks. proboszcz miejscowy po polsku a potem ks. Jeżek po niemiecku. Ks. proboszcz miejscowy wspominał, że ś. p. Alojzy Wałoszek urodził się w Stonawie w roku 1868, ukończył seminarium nauczycielskie w Cieszynie i że od r. 1889 był nauczycielem w Boguminie. Chwalił też zmarłego jako katolika z przekonania. Potem zaś pożegnał się ks. proboszcz Jeżek z nieboszczykiem, jako swoim parafianinem, z którym przez pięć lat wspólnie dla dobra diatwy w Boguminie na dworcu pracował. Przy domie ojcowskim i na cmentarzu śpiewał chór męski nauczycieli z Bogumina. Niech odpoczywa w pokoju! —

### Piśmiennictwo.

— Kancjonał katolicki i razem książka modlitewna, pierwotnie ułożona przez ś. p. ks. Antoniego Janusza, plebana Żebrzydowskiego a teraz dla większej wygody katolików śląskich opracowana i po raz szósty wydana. Za pozwoleniem zwierzchności duchownej. Cieszyn 1905. Nakładem E. Feitzingera. — Każda rzecz na świecie się rozwija, zmienia, postępuje naprzód. Tak też śpiew ludowy w kościele podczas nabożeństwa od czasu do czasu ulega zmianom. Zamiast liczyć się z potrzebami czasu i zastosować się do wymagań kleru i ludu katolickiego na Śląsku, zamiast śledzić rozwój śpiewu kościelnego jakoteż nowo zaprowadzonych nabożeństw, oddrukowała księgarnia nakładowa, nie pytając fachowca, wogóle nikogo o radę, wydany

ongi „Wielki Kancjonał” ks. Janusza bez jakiegokolwiek zmiany z wszystkimi jego usterkami, niedokładnościami i błędami. Kancjonał ten, gdy ukazał się w r. 1857 po raz pierwszy, był wówczas może odpowiedni, dzisiaj wymaga poprawy i reformy. W tem wrzekomo „zupełnie nowym wydaniu” znajdujemy pieśni obecnie często używane (n. p. do Serca Jezusowego, przy stacyach drogi krzyżowej) w tyle, w dodatku, litanie niezupełne, jednej oficjalnej do Serca Jezusowego przez Ojca św. Leona XIII. zaaprobowanej wcale niema. Jestto wydanie stereotypowe, przestarzałe, więc niezupełne i dlatego nieodpowiednie. Nie jest więc, choć głośno i sztucznie reklamowane, „każdemu katolikowi niezbędnie potrzebne”, owszem bardzo zbędne. Papier cienki, lichi, szary, tak że druk się przebija na drugą stronę. Oprawa zwykłego wydania za 5 K jest cała z papieru, niegustowna i wcale nietrwała. Manuskrypt — jak wiemy z oficjalnego źródła — nie został przedłożony zwierzchności duchownej, nie posiada więc aprobaty, choć bezprawnie oddrukowano „imprimatur” na kartce tytułowej. Księgarnia „nakładowa dzieł katolickich” powinna wiedzieć lub się zapytać, że każda książka do modlitwy i każde następne jej wydanie, choćby stereotypowe — z powodu zaszyłych może w międzyczasie zmian koniecznych — przedłożone być musi władzy duchownej. —

### Rozmaitości.

— O zabawnym wypadku nadgranicznym pisze „Dziennik Kujawski”: Pewien przemysłnik z Królestwa Polskiego zakupił znaczną ilość towaru okowity w Strzelnie. Kiedy w nocy miał już granicę przekraczać, schwycił go ruski żołnierz. Na prośby, aby go puścił i to za wysoką opłatą, nie chciał ów rusek przystać, tylko począł go bić i po-niewierać. Przemysłnik mając okowitę w pęcherzy-nie, wylał mu ją na twarz i zalał mu oczy; w mgnienu oka wyrwał mu z rąk broń i uciekł z nią do Krzywogokolana, tuż nad granicą leżącego. W godzinę potem przyszedł za nim żołnierz i gdy go odeszukał, prosił na kłęczkach przemysłnika, aby mu broń zwrócił, gdyż go wielka kara czeka za pozbycie się broni. Przemysłnik żądał zwrotu wy-nikłej szkody, jaką poniósł przez utratę towaru i okowity. Ponieważ rusek pieniędzy nie miał, przeto dał mu zegarek, szaruchę (płaszcz), część ubrania, buty z nóg i wszystkie naboje, jakie miał przy sobie. Wtedy dostał z powrotem broń bez naboju i, zgrzytając zębami, poszedł prawie boso i pół nagi na posterunek. I tak „poimka” (pojmanie) się nie udała. —

— Sędziwą rybę złowili rybacy w pobliżu Kalkuty w zatoce Dyamentowej, mierzącą 7 i pół stopy długości, a 5 i pół stopy objętości. Ryba ważyła 460 funtów. Z linii, uwidoczniających roczne narastanie łusek, rybacy obliczyli, że olbrzym ten, należący do gatunku t. zw. leszczów morskich, liczył 500 do 600 lat. Już raz, mianowicie w 1768 r., złowiono na brzegach Indyi rybę tego samego gatunku, ważącą 300 funtów. Dowód to długowieczności ryb. —

— „Prima Aprilis” z dawnych czasów. Żarty na 1. kwietnia mają także charakter czasu. Wybor-nym takim przykładem średniowiecznego „Prima Aprilis” jest żart, jaki się rozegrał między bur-gundzkim Filipem Dobrotliwym a jego blaznem nadwornym Köllingem w dniach 31. marca i 1. kwietnia 1466 r. Było to podczas obiadu, gdy książę Filip, zwracając uwagę swego blazna na to, że jutro jest 1. kwietnia, ostrzegł go przed ewen-tualnymi niespodziankami. — Kölling uśmiechnął się z przestrogi i zapowiedział, że to on księciu, a nie książę jemu figla wyplata. Stanął zakład: jeżeli książę nie ustrzeże się przed żartem, poda-ruje Köllingowi czapkę blażenską pełną słodyczy, jeżli zaś blazen pozwoli się oszukać, głowa jego spadnie pod toporem kata. Podczas obiadu, który przeciągnął się długo, książę przypijał częściej niż zwykle do Köllinga, a ten, nie gardząc winem, tak się nim sowsicie uraczył, że stoczył się pod stół i bezprzytomnego musiano odnieść do domu. — O północy z ostatniego marca na 1. kwietnia udała się do mieszkania Köllinga zbrojna straż i pijanego jeszcze zabrała na zamek. Wniesiono go do sali gdzie za czarnym stołem w otoczeniu doradców siedział książę, a w kącie obok ławy i pnia, prze-znaczonego do ścinania, stał kat z obnażonym mieczem. Książę podniósłszy się z krzesła, zawołał silnym głosem: „Błaźnie, dziś 1. kwietnia! Prze-grałeś zakład, zapłacisz to głową.” Kölling prze-budzony, w milczeniu przystąpił do pnia i złożył na niem głowę pod topór. Zbliżył się kat i wy-ciągawszy z pod płaszcza... świeżą kielbasę, zadał

nią, cięcie w kark błazna. Rozległ się szalony śmiech, ale tylko na chwilę. Przerazenie bowiem ogarnęło wszystkich, gdy błazen sztywny i bez ruchu leżał na ławie. — Książę zdjęty trwogą i żalem, poskoczył szybko do pnia, ale w tej chwili zerwał się Kölling z ławy i zawołał: „Ma książę zapłacić, gdyż nie ustrzegł się przed „Prima Aprilis“.“ —

— **Owady, jako artykuł żywności.** W Marsylii wychodzące pismo „Revue agricole“ (Przegląd rolniczy) podaje, że wszystkie narody na kuli ziemskiej żywią się w części owadami, niektóre nawet najobrzydliwsiemi. Kreole na wyspie Burbon jadają pieczone stonogi i prusaki, wiele ludów spożywa mrówki, Afrykanie smażą je w maśle. Brazylijczycy oblewają je pieprznym sosem. Termity czyli białe mrówki w Indjach gotują w czarnej kawie, następnie zmieszane z mąką, wypiekane są na chleb. Arabowie, jak ś. Jan na puszczy, jadają szarańczę. Singalezi żywią się pszczołami. Chińczycy wypiekają placki z jedwabników, osmażają je także w maśle lub oliwie, słowem owady dostarczają ludziom różnorodnych potraw i przypraw. —

— **Koń w składzie kupieckim.** We Wiedniu zdarzyło się, że młode konie, zaprzężone do wozu z piaskiem, spłoszyły się, a prawy koń padł tuż przed składem Engla, przy ulicy Rokitańskiego. Dyszel wybił drzwi do składu. Gdy lewego rozuzdano, skoczył, jeszcze przestraszony, do składu Józefa Engla, stanął przedniemi nogami na stole, jak „kundman“, który chce kupić cukru, ale przystem przez swą nieostrożność zniszczył aparat naftowy, mnóstwo skrzynek, słoików, bntelek, worków z kaszą i mąką, a żona Engla patrzyła się na to wszystko, osłupiała z przerażenia. Konia uspokoił wreszcie policyjanci i wyprowadzili go ze składu. Nieostrożny koń narobił szkody na około 600 koron, które będzie musiał zwrócić jego właściciel. —

— **Największy zapas złota na świecie.** Ciekawą statystykę ogłasza „Figaro“. W dniu 16. lutego gotówka Banku francuskiego w złocie wynosiła 2,813,082.540 fr. Jestto niebywała dotychczas cyfra w żadnym banku, ani innej instytucji finansowej. Ponieważ kilogram monety złotej ma wartość 1300 fr., przeto zapas ten waży 907.446 kg, dla przewiezienia go potrzebaby dwóch pociągów o 45 wagonach, każdy wagon wiozłby dziesięć ton i pozostałaby jeszcze część, ważąca 7446 kg. Owe 2,813,082.540 fr. złota dają 140,653.127 dwudziestofrankówek; każda ma 21 mm średnicy; złożone razem utworzyłyby wstęgę, mającą 2 953.736 m długości, a więc o 50 km więcej, niż odległość z Madrytu do Rzymu przez Paryż. —

— **Palenie tytoniu wśród młodzieży.** Wiadomo jak dzisiaj rozpowszechnione jest wśród naszej młodzieży palenie tytoniu, a zwłaszcza papierosów. Następstwem tego nałogu jest często objawiające się drżenie rąk, słabość wzroku, wadliwość serca i dziwne podrażnienie podniebienia. Lekarze ustawicznie zwracają się przeciwko temu zakorzenionemu szkodliwemu nałogowi. W jednym uniwersytecie wzięto na obserwację pewną liczbę młodzieży palącej i niepalącej i zauważono, że w przeciwieństwie do palących na 100 niepalących 24 zyskało na wadze, 37 na wielkości, 42 na grubości i sze rokości płuc. W Ameryce zaprowadzono ustawę, aby młodzieży od lat 13 do 18 nie sprzedawano tytoniu, a w wielu miastach norweskich uchwalono podobną ustawę, obostrzoną jeszcze tem zastrzeżeniem, że każdemu palącemu niedorostkowi ma prawo policja odebrać fajkę lub papierosa. Zdałaby się i u nas taka ustawa. —

— **Sułtan i obłąkany.** Sułtan Aleksander Wielki, ujrzawszy człowieka chorego na umyśle, rzekł do niego: „O człoku, chory na umyśle! na znak łaski mojej pozwalam ci zażądać, czego chcesz.“ „Muchy dokuczają mi, rozkaż więc im, aby tego nadal nie czyniły“, odparł chory. „O człoku chory!“ zawołał sułtan na to, „postaw żądanie możebne do wypełnienia!“ „Czegoż mam żądać, sułtanie, jeżeli nawet nad muchą władzy nie masz?“ —

— **Pekrzenie zdrowia zapomocą używania** coraz to bardziej rozpowszechniającej się Kneippowskiej kawy słodowej wyrobu Kathreiner przy codziennym naszym posiłku porannym, uznać należy za jedną z najważniejszych zdobyczy w ostatnich piętnastu lat na polu środków pożywienia i tak zwanych „pożywek“. Podobnie jak alkohol, tak i kawa ziarnista, skutkiem zawartej w niej substancji trującej (Koffeiny), wywiera bardzo szkodliwy wpływ na działalność serca, co do bardzo złych następstw doprowadzić może. Kathreiner Kneippowska kawa słodowa, dodana do zwykłej kawy ziarnistej, łagodzi, a nawet usuwa zupełnie owe szkodliwe skutki, atoli dobroczynny jej wpływ dopiero wówczas w całej pełni wystąpić może, jeżeli się ją pije czystą,

t. j. bez domieszania kawy ziarnistej. Doświadczenie uczy, że wszyscy, którzy się przyzwyczaili do Kathreiner Kneippowskiej kawy słodowej, już od niej odwyknąć nie chcą, a to jest najlepszym dowodem jej znakomitej skuteczności. Dlatego też niech dzisiaj w żadnym, starannie zaopatrzonym gospodarstwie domowym nie brakuje znanych pakietów z wizerunkiem proboszcza Kneippa, zawierających jedynie prawdziwą Kathreiner Kneippowską kawę słodową. Należy jednak nieprzyjmować otwarcie w handlach dowożonych rozmaitych produktów prażonych (palonych) na sposób kawy, a pilnie baczyć na to, aby otrzymać w handlu oryginalne pakiety z nazwiskiem: „Kathreiner“. —

— **Kakao.** Jak doświadczenie poucza, regularne, stałe używanie Kakao nie wychodzi tak bardzo na zdrowie, jak dotychczas mniemano. W skutek tego, że kakao zawiera w sobie bardzo często wiele tłuszczów (nieraz ponad 50%), wywołuje ono zaburzenia w trawieniu, które dają się następnie odczuwać jako: nadmierne przepełnienie żołądka, zbyt szybko objawiające się uczucie sytości, a dalej brak apetytu i zgaga. W kakao bowiem znajduje się składnik garbnikowy (t. zw. czerwień kakaowy), który powoduje powyższą nadmienione zaburzenia, a ponadto jeszcze uciążliwości w funkcjonowaniu kiszek, a bardzo często też zupełne zatkanie. W celu usunięcia tych ujemnych właściwości kakao, produkuje znana firma Jana Hoffa i puszcza w obieg wytwór pod nazwą: „Kandol-kakao“, który to wytwór, skutkiem bardzo ścisłego połączenia ze słodem, odznacza się nie tylko wyborowym smakiem i jest nadzwyczaj lekko strawny, ale nadto ma jeszcze tę zaletę, że w porównaniu z innymi znajdującymi się w obiegu sortami kakao jest o wiele tańszy. — Wyżej wspomniane połączenie ze słodem, którego błogie na zdrowie oddziaływanie coraz powszechniejsze zdobywa uznanie, sprawia, że wartość tłuszczów u kakao znacznie się zmniejsza (według analizy dokonanej w wiedeńskim Zakładzie dla badania środków żywności, z dnia 21. października r. z. o 19-33%), zaczem Kandol-kakao uznać można jako rzeczywiście od tłuszczone i dla każdego organizmu bardzo łatwe do strawienia. Wskutek tego zaś, że zarazem posiada ono o wiele wyższą zawartość materij pożywnych, okazuje się Kandol-kakao w wielu wypadkach jako bardzo ważny i dodatnio działający środek odżywienia, mianowicie zaś tam, gdzie idzie o zwalczanie skłonności zdenerwowania, tudzież w wypadkach bezkrwistości i t. p. — Kto przyzwyczajony do kakao, z pewnością też szybko polubi Kandol-kakao i uznawszy jego dobre skutki, będzie je też regularnie i stale używał. Kandol-kakao jest we wszystkich handlach towarów korzennych do nabycia, należy jednak wyraźnie żądać Jana Hoffa. Kandol-kakao i na firmę Jana Hoffa bacznie zwracać uwagę. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 1. kwietnia: hektolitr pszenicy 15 K 80 h; żyta 12 K 40 h; jęczmienia 12 K 20 h; owsa 8 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 7 K — h. — Siana (100 kilo) 11 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER“.

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

**Filia bogumińska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków  
**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zurząd.**

## **BRADEGO** Kropie żołądkowe

dawniej maryacelskie

polecane powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych.

Żądać należy w aptekach wyraźnie tylko

**kropki żołądkowych Bradego**

C. Brady, apteka pod królem węglerskim, Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

Powróciwszy z wiosennego zakupna do domu, polecamy naszym P. T. odbiorcom odwiedzenie naszego składu towarów. Co tylko nadeszły moderne kamgarny, satyny atlasowe, haftowane batysty, materye jedwabne na fartuchy, jakoteż najnowsze chustki jedwabne.

Kto chce tanio kupić dobry kamgarn albo prost, niech zwiedzi nasz skład towarów.

Haftowane sznurówki w złocie, srebrze i jedwabiu i półjedwabne, borty złote lub srebrne, jakoteż modne borty jedwabne są na składzie w bardzo wielkim wyborze.

Nasze jedwabne i półjedwabne galonki są znane z piękności i dobroci. Hacki letnie w najnowszych wzorach w największym wyborze. Dobre, mocne caji na spodnie. Białe, szwajcarskie hafty na kabotki i koszulki, jakoteż perkale, batysty jedwabne i perkaliny.

W naszym składzie towarów sprzedaje się dobry, mocny towar po bardzo tanich cenach. Nie szmaty, jak się to dzieje zwyczajnie w składach towarów, o czem się każdy może przekonać.

Dobra miara, dobry towar, tanie ceny, uczciwa obsługa są naszym hasłem od 35 lat. Najlepszym dowodem naszej uczciwości jest wzrastająca ciągle liczba odbiorców.

Zapraszamy więc uprzejmie naszych P. T. odbiorców do zwiedzania naszego składu towarów.

**Leopold i Aloizy Lewinscy**

stary sklep Lewinskiego

== w Cieszynie. ==

## **W sprawach asenterunkowych**

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne**

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

... „Willa Wanda“ ...

Biuro udziela dalej informację i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacy, przycięcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również „Tronu

warszawskiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 2. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.



## OTWARCIE INTERESU.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że otworzyliśmy pod protokołowaną firmą

CIESZYN,  
Saska Kępa 2

# RICHTER I WOTKE

CIESZYN,  
Saska Kępa 2

w domu p. Karola Lewńskiego

sklep towarów modnych dla dam i panów, bielizny, towarów galanteryjnych i dywanów.

Oparci o długoletnią działalność w miejscu, posiadając dobrze zaopatrzony skład, jesteśmy w położeniu zadowolić życzenia Szanownych odbiorców w każdym kierunku. Upraszając uprzejmie o poparcie w naszym nowym przedsięwzięciu, pozostajemy

Z poważaniem

**RICHTER I WOTKE.**



Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę  
Jana Hoffa  
**KANDOL-KAKAO**  
które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

**Kandol - Kakao**  
posiada nad wszelkimi innemi sortami Kakao tę wyższość decydującą, że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ½ » 50 »

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką Iwa.

**CHAŁUPA**  
stodoła i jeden mórg ogrodu jest do sprzedania w Górnym Żukowie nr. 5. Zgłosić się u właściciela.

**Adolf Blumenthal, zegarmistrz**  
Cieszyn, przy moście nad Olzą, obok parowni.  
Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najniższych cenach. Mój warsztat repara-tur jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury poczynasz od ½ korony w górę.  
Upraszam o baczną uwagę na mój teraźniejszy adres.

Zarząd ekonomii  
hr. Larisch-Mönnicha w Zebrzydowicach,  
pocztą i stacyą kolejową w miejscu,  
sprzedaje 400—500 kop  
pięknego narybku karpia  
(kroczki) po niskiej cenie.

**Jarzębinke**  
**Jarzębiak**  
= *Altwater, Ratafie, Starke*  
*litewską, Kontoszówkę* =  
poleca  
**M. FASAL**  
ces. i król. dostawca dworu  
w Cieszynie.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedł

**KANCYONAŁ NOWY**

ORAZ

**Książka modlitewna.**

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustowej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h. w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

**Księgarnia p. f. „STELLA“, Cieszyn**  
przeniesioną została z końcem marca r. b. z ulicy Prutka na ulicę Stefanii nr. 42 do domu p. M. Königsbergera.

**Utrzymanie zdrowego**  
**ŻOŁĄDKA**

polega głównie na utrzymaniu, natłwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu niepożądanego zstwardnienia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i najczystszych składników, siłą leczniczą i siłą lekarską; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przeziębienia i złego odżywiania, a. p. palenie w gardle, uduślenie i nadmierne tworzenie się kwasów i usmiera kurczowe bóle, jest *dra Rosy Balsam żołądkowy* z apteki B. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszą ustawowe depozycjonowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu**  
„Pod szarym orłem“ PRAGA, Mała strona 203  
róg ul. Nowej.

Pracownia pocztowa codziennie.

Za nadpłatą 4 K 40 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.



# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 15. kwietnia 1905.

Nr. 15.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

## „Towarzystwo Pomocy naukowej dla księstwa Cieszyńskiego“.

W ubiegłą sobotę, t. j. d. 8. kwietnia odbyło się walne zgromadzenie „Towarzystwa Pomocy naukowej“. Z przedstawionego przez dyrekcję sprawozdania dowiedzieliśmy się, że ogólny dochód w roku obrotowym 1904 wynosił 2607 K 32 h, z czego przypada na wkładki członków wieczystych 790 K, na wkładki członków zwyczajnych 936 K, na specjalne fundacje (im. Kraszewskiego, ks. Świeżego i dla uczniów seminarium nauczycielskiego) 164 K 69 h; odsetki 526 K 53 h i na dary 190 K 10 h. Dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym roku przybyło 141 członków, tak że teraz towarzystwo liczy 620 członków, w tem 190 wieczystych i 430 zwyczajnych.

Ogólne wydatki wyniosły 1436 K 62 h, w czem 1325 K zapomóg udzielonych 32 uczniom szkół wyższych i średnich. Nadwyżka dochodów powiększyła majątek towarzystwa, który obecnie wynosi 41.543 K 85 h.

Cyfrы powyższe wskazują nam na dwie rzeczy: że dochody towarzystwa są w stosunku do potrzeb chwili bardzo skromne, że jednakże zaczyna ono się rozwijać, jak o tem świadczy znaczny przyrost członków w ostatnim roku obrotowym. Gdy się znowu przypatrzymy tabeli umieszczonej w drukowanym sprawozdaniu dla przeglądu czystości i stanu towarzystwa w ciągu 32-letniego istnienia, to widzimy, że już w pierwszych latach miało ono takie same lub nawet większe dochody. Były to jednakże czasy, gdy „Towarzystwo Pomocy naukowej“ było prawie jedynym towarzystwem na Śląsku, gdy nie było jeszcze „Macierzy szkolnej“. Wtedy cały dochód pochodził od członków pozaślaskich, Śląsk sam dawał bardzo mało. Gdy jednakże powstała „Macierz szkolna“, towarzystwo o daleko ogólniejszym charakterze, niż „Pomoc naukowa“, prawie wszyscy członkowie pozaślascy wstąpili do „Macierzy“, zaniedbując równocześnie nasze towarzystwo.

Ale wskutek tego musiało ono szukać podstawy bliższej i naturalniejszej. Powoli punkt ciężkości przemieścił się na sam Śląsk, tak, że dzisiaj przeważnej większości dochodów dostarcza Śląsk. Jest to fakt dodatni i pocieszający, ale jeszcze daleko do tego, co być powinno, co społeczeństwo polskie na Śląsku winno jest samemu sobie. Z pomiędzy wszystkich gmin księstwa Cieszyńskiego wymieniono w sprawozdaniu zaledwie 95, t. zn. że tylko tyle gmin dostarczało członków dla „Towarzystwa Pomocy naukowej“. Ileż to zatem pozostaje gmin, z których niema ani jednego człowieka, popierającego cele tak ważne, jak wspieranie ubogiej młodzieży podczas nauki kwotą aż 2 K.

Gdyby się spełniło tak wcale nie wygórowane marzenie jak to, by na każdym stu Ślązaków narodowości polskiej jeden przystąpił za członka zwyczajnego „Towarzystwa Pomocy naukowej“, to liczyłoby ono według ostatniego spisu ludności 2200 członków zwyczajnych, a ma ich 430, z czego 153 jest pozaślaskich.

Nie jest to przecież życzenie przesadne, a jednakże spełnia je tylko jedna gmina śląska, t. j. Cieszyn, a Ropica do stosownej liczby dobiega.

Obecne dochody towarzystwa nie odpowiadają ani istotnym potrzebom, ani złożoności społeczeństwa polskiego na Śląsku. Na czele ofiarności na rzecz towarzystwa idzie inteligencja, a więc ci, którzy stanowią największą jej część, t. j. nauczycielstwo i duchowieństwo. Inne warstwy są zaledwie reprezentowane.

To też dyrekcja, świadoma swych obowiązków, dokłada wszelkich usiłowań, by ofiarność na cele towarzystwa zwiększyć, by pobudzić do ofiarności tych, którzy powinni stanowić jego rdzeń i siłę, a dla których synów jest ono utworzone, t. j. lud. W tym celu zamianowała dyrekcja delegatów prawie w każdej miejscowości księstwa Cieszyńskiego, by w ten sposób dać sposobność każdemu do złożenia choćby najdrobniejszej ofiary. Jeżeli gdzie delegata nie zamianowano, a jest człowiek zacny, któryby

chciał dla towarzystwa pracować, niech się sam zgłosi do dyrekcji i przystąpi na członka, a dyrekcja chętnie go zamianuje delegatem.

Dla informacji dodajemy, że wkładka członka zwyczajnego wynosi 2 K rocznie; kto zaś złoży jednorazowo przynajmniej 50 K, zostanie członkiem wieczystym, a nazwisko jego będzie zawsze drukowane w sprawozdaniach towarzystwa. Można także składać choćby najdrobniejsze dary. Najlepszą sposobnością zbierania składek są wszelkie zebrania i uroczystości rodzinne. —

## † Ś. p. ks. biskup Strossmayer.

W sobotę, d. 8. b. m. popołudniu zmarł znany i zasłużony biskup chorwacki ks. Strossmayer w 90. roku życia. Ś. p. Józef Jerzy Strossmayer, biskup dyakowski-wiemski, gorący patriota chorwacki, urodził się 4. lutego 1815 w Osieku w Sławonii, gdzie też odbył nauki gimnazjalne. Następnie studiował filozofię w Dyakowie (Diakovar po węgiersku), a teologię w Peszcie, oraz w Wiedniu. Wyświęcony na kapłana w r. 1838 był przez rok wikaryuszem w Pietrowaradynie, następnie został profesorem seminarium duchownego w Dyakowie. Stamtąd przeniósł się do Wiednia, gdzie został mianowany kapłanem dworskim i dyrektorem Augustineum. W końcu r. 1849 został mianowany biskupem dyakowskim i wienawim. Na stanowisku tem wziął czynny udział w życiu politycznym swego kraju, gorąco wspierał wszelkie przedsięwzięcia, dążące do podniesienia oświaty między spółrodakami. W r. 1859 był członkiem parlamentu austriackiego, do którego wówczas należeli i posłowie węgierscy. W parlamencie stale występował jako gorący obrońca narodowości i federalizmu, a nieustraszony przeciwnik centralizacji i dualizmu, po zapanowaniu którego wyrzekł się życia politycznego i cofnąwszy się do życia prywatnego, poświęcał je całemu pracy około dobra ludu chorwackiego. Budował szkoły, założył seminarium dla Chorwatów w

## Jura i Jónek.

Jura. Witajże, Jónku, cały tydzień ech cię hiedł, bezmałaś zaszł aż tam kańś ku Prajski za Bogumin, barczo jest dychciwy się dowiedzieć, co tam kaj słyszol.

Jónek. Jony pomatu, wiesz, idę ci se na piechty z banhofu do tej dziedziny, co się Szunikel na tabuli białej nazywo.

Jura. Oho, to jo wiem, ta dziedzina jest ożeniono z banhofem, kaj ci są ci szcrodry panocz-kowie, jak ci miała być gwiazdka dla dzieci, to się mało nie pobili, bo wszyscy chcieli dawac pieniądze, aż placu nie było.

Jónek. To, to, tak ci se idę, boch był na po-grzebie mojego kamrata, aż mie naroz wzion ogromny durszt, jo też bez namysłu wałę do Karliczka prosto.

Jura. Do Karliczka? Cóż też tam robi ten mój stary znajomy, jużech go nie widziol jak wtedy, pamiętosz, jak to pou Posel mieli tę gromadę na Bajhofie, to ci wtedy kłął, że to nima żoden porządek, aby po niego, co tak wielki sztajer musi płacie, pou Posel nie posłali ekstrakolasy i za to chciol rehtórowi wyprać.

Jónek. O ten rehtór, to się tam mo z pyszna. Roz napisol Karliczek na niego aucajge do pana obmana, za to, że Zygmuntowi pojczol stolów.

Jura. To już się mi niechce wierzyć, dyć on nima taki zazdrozny.

Jónek. Ja ni, dyćech sam słyszol, jak ją swoim sekretorzowi dyktowol, prawi: „Panie Obman, zna-czę ja co w tem szulracie abo ni, jak mie ten

rehtór nie bydzie posłuchać, to jo zaraz podziękuje za beamterstwi.“ No, mógłbych ci całe pismo powtórzyć, ale możne to kaj ludzi, boeh jo to wszystko se popisol.

Jura. E, to są stare wiecy, powiedz mi raczy, co ten panoczek hruby nowego wyspekulowali, bo oni to dycki cosiego nowego wynajdą.

Jónek. Dyćech ci chciol o tem mówić, muszę zaś z końca zacząć. Zaszlech ci tam i kozolech se achlik, a on mi prawi, no już długo nie będzieś pić, takech ci się zląkl i pytom się czemu. Bo, prawi, w drugi święto Wielkanocy będzie u Zygmunta czytano litania przeciwko gorzołce.

Jura. Cóż też to za nowy wynalazek?

Jónek. No, prawi, to ten co mo matula, a wysztudyrowol na landowe pieniądze, będzie ją czytol. Bo to prawi ocyganił, że nie nimo, mychmy musieli sztajer płacie a on za nasze pieniądze złożył ta matula.

Jura. Matula?

Jónek. Tak jo się też zaroz pytom, ale mi ten młody Karliczek prawi: „Nie miejcie za złe, bo foter temu mierzomia, to się nazywo matura.“

Jura. Ho, ho, toć mądrok, jo tam nie czytol szylezyi jak on, to przecę wiem, że co matula to nie matura, chyba, że się to po niemiecku abo po żydowsku tak mianuje, ale toć to cygaństwo, że za landowe pieniądze sztudyrowol, od landu nie dostol. Cóż się dziwić, chciwy to tak dycki ciepie oczami i słowami bez rozumu, ale co to z tą litanią?

Jónek. Tegoż się akurat nie mógł dowiedzieć, ale się mi zdo, że to tak teater po niemiecku się nazywo, bo ten panoczek, to wszystko z niemiecka.

Mają tam grać ci młodzi ze Szonychla jakisik kasek przeciwko pijatyce, tak on się boi, aby naostatku Pawel nie przestał pić i zakazuje ludziom, aby tam nie szli na ten teater.

Jura. Jo myślę, że akurat pójdą, aby się coś pouczyć, a temu panoczkowi reht nie dać, bo onemu idzie o to, aby ludzie furt gorzołkę u niego kupowali.

Jónek. Prawi, dawniejszy to żoden o takich litaniach nie słyszol, ale teraz jak ten wysztudyrowol, a jeszcze niczem nima, te jony same teatry a zgor-szenia, bo kazuje ludziom, aby czytali książki i cajtunki, a to w nich jony same głupoty są, co ich redaktory zcyganiły.

Jura. Dyc nie prow, to on zamiast się poprawić, coraz jest gorszy, a to tak wyglado, jakby chciol, aby wszyscy byli głupcy, a on sam mądry, bo jakiech słyszol, mo się bai gezećow uczyć.

Jónek. Così tam musi być; dyćech ci tam w ko-żuchu, on mi prawi, podle paragrafów mo przyść już kozuszek nadol i zaraz polecioł i przynioł taką ogromną księgę, prawi, że to gezećbuch.

Jura. Ale nie mów!

Jónek. Jo się też poboł, bo jakóż tu mo stary obyć się bez kożucha, bierę się i lecę zaroz do starego Francka na radę, jeszcze wrzeszczol za mag, abych poczkol, że mi powie jaki terno teraz wyjdzie w lutry, ale jo ze strachu ani się nie obezdrzol aż u Francka, a ten się ze mnie i z całych paragrafów o kożuchu wysmioł.

Jura. Mioł reht. Jakbyś tam jeszcze do tej dziedziny zaszł, to powiedz temu Karliczkowi, że chciwość i zazdrość do piekła prowadzą, niech do pozór. —

Bośni, przyczynił się do wskrzeszenia dawnego instytutu illyryjskiego San Girolamo dei Schlavoni w Rzymie, wydał w Rzymie epokowe dzieło p. t. „*Vetera monumenta Slavorum meridionalium historiam illustrantia*”, zebrał pieśni ludowe chorwackie, krzątał się około założenia w Zagrzebiu uniwersytetu i Akademii południowo-słowiańskiej, którą otworzył w styczniu w lipcu roku 1868 i hojnie wyposażył. Zbudował wspaniałą katedrę w Dyakowie i wydał znaczne sumy na rozmaite cele narodowe.

Jako gorący patriota cieszył się wielkim poważaniem i miłością swych rodaków, a choć sam nie brał w ostatnich czasach czynnego udziału w życiu politycznym Chorwacji i Sławonii, to jednak same słowo jego w sprawach narodowych zawsze miało wielkie znaczenie i wywierało stanowczy wpływ na rozwój stosunków w Chorwacji. Pomocy jego finansowej wielu pisarzy chorwackich zawdzięcza to, iż mogło ukończyć studia, aby następnie poświęcić się pracy dla dobra narodu. Funduszami swymi wspierał wszystkie wydawnictwa literackie chorwackie. Około rozwoju narodu chorwackiego i jego literatury położył niespożyte zasługi. Zszedł z nim do grobu jeden z największych patriotów chorwackich, który całe swe życie i mienie poświęcił ojczyźnie i skutecznej pracy dla niej. Śmierć jego okrywa żałobą całą Chorwację. Cześć jego pamięci!

### Wojna rosyjsko-japońska.

Być może, w chwili, kiedy czytelnicy nasi numer niniejszy mieć będą w rękach, hen daleko, na drugiej półkuli, rozegra się już dramat olbrzymi, ogromem swym przechodzący wszystko, co w tym kierunku zna historia wojen: olbrzymia bitwa morska. Po olbrzymich zapasach milionowych armij na lądzie, zanim świat oswoić się zdołał z myślą, że w ciągu dni kilku, ćwierć miliona młodych i zdrowych ludzi pochłonać może wojna, kolej przychodzi na walkę setek potworów morskich, zionących dynamitem, ogniem i żelazem, twierdz pływających.

Tajemnica floty Roźdestwieńskiego została już częściowo wyjaśniona. Wbrew powszechnym przypuszczeniom, po trzymiesięcznym postoju u wybrzeży Madagaskaru nie powrócił on do Europy, ale — nie czekając już nawet na znajdującą się w drodze trzecią eskadrę Nebogatowa — popłynął zwykłą drogą morską przez Ocean Indyjski i cieśninę Malakki na chińskie wody. D. 9. b. m. eskadra jego, złożona z 47 wojennych okrętów wszelkiego rodzaju, przepłynęła w szyku bojowym obok Singapore.

Szczegół, że Roźdestwieński nie czekał na trzecią eskadrę Nebogatowa, który na czele 5 pancerników wczoraj dopiero wypłynął z morza Czerwonego na Ocean Indyjski, oznacza albo to, że ta nowa eskadra posiada albo bardzo małą wartość bojową, albo, że położenie wojenne nie pozwala na żadną zwłokę. Z drugiej strony, rozdzielenie sił Roźdestwieńskiego na dwie części, zdawałoby się wskazywać, że on jest pewnym, iż go Japończycy tak rychło jeszcze nie zaatakują i że oczekiwać go będą gdzieś dopiero koło Formozy, której wy-

minąć nie można, do tego zaś czasu, obie części jego eskadry znowu połączyć się z sobą zdołają.

Na wszelki sposób, pomimo różnych na ten temat wiadomości, niewiadomo jest, jakimi właściwie liczebnymi siłami Roźdestwieński dziś rozporządza. Co do jakości materiału w okrętach i w ludziach, to okręty jego są przeważnie starej konstrukcji, a załogę ich stanowi prawdziwa zbieranina rezerwistów i rekrutów marynarki i artylerzystów, zabranych z armii lądowej, a w czasie podróży dopiero przyuczanych do obsługi armat okrętowych. Korpus oficerski zabrano w znacznej części z marynarki handlowej, zawreszcie inżynierów okrętowych i do obsługi aparatu telegrafu bez drutu, zabrano z Niemiec i Belgii. Tak więc, pod względem jakościowym, siły Roźdestwieńskiego, pozostawiają wiele do życzenia i tylko bardzo wielką przewagą ilościową po jego stronie mogłaby dać mu jakieś takie widoki zwycięstwa.

Co do floty japońskiej, to o jej sile wiemy mniej jeszcze, niż o sile rosyjskiej, a raczej nie zgoda o niej nie wiemy. Ponieważ w ciągu całej wojny straciła Japonia zaledwie jeden lub dwa pancerniki i kilka statków mniejszych, siły jej obecne, po przerobieniu kilkunastu statków handlowych na krążowniki i po ukończeniu budowy jednego, czy dwu pancerników w Nagasaki, są co najmniej takie same, jak na początku wojny, prawdopodobnie jednak są w istocie większe. Także wyćwiczonego i zaprawionego w zwyciężkach walkach flotowego materiału ludzkiego Japonii nie brak. Ponadto, o ile okręty japońskie są świeżo naprawione i oczyszczone, a ich załogi wypoczęte, o tyle flota Roźdestwieńskiego jest sześciomiesięczną zużyta podróżą, a jej załozdę półroczny niemal pobyt w skwarnej strefie podzwrotnikowej musiał srodze dać się we znaki. Faktem jest, że okręty rosyjskie mogą dziś płynąć z połową tylko tej szybkości, co oczyszczone świeżo statki japońskie, czyli, że flota rosyjska ma dziś przed sobą tylko taką alternatywę: albo zupełne zwycięstwo, albo pogrom tak straszny, że ani jeden rosyjski okręt, ani jeden majtek nie powróci już do swej ojczyzny, gdyż z powodu powołności rosyjskich okrętów ucieczka ich w razie przegranej jest wykluczona.

Tak więc wyprawa Roźdestwieńskiego jest ostatnią stawką Rosji, która na każdy sposób o ostatecznym wyniku wojny rozstrzygnie. Jeśli Roźdestwieński zwycięży, rozbije flotę Toga i przerwie połączenie morskie Japonii ze stałym azjatyckim lądem, zwycięska japońska armia lądowa, pozbawiona dowodu żywności, amunicji i posiłków z macierzystego kraju, broń złożoną będzie musiała, — przeciwnie zaś, skoro Togowi uda się zatopić eskadrę Roźdestwieńskiego, znikną dla Rosji zupełnie widoki ostatecznego zwycięstwa i pokój nastąpić musi.

W ostatnich dniach nadeszły kilkakrotnie wiadomości o bitwie morskiej niedaleko wysp Anamba, o zatopionych okrętach rosyjskich i japońskich, lecz zdaje się, że wszystkie te wiadomości są nieprawdziwe.

Od pewnego czasu dochodzą z pola wojny pogłoski, że Japończycy oskrzydłają armię rosyjską w Mandżurii. Według depeszy, jaką otrzymała londyńska gazeta „Times”, armie japońskie w zjednoczonej sile 475 000 żołnierzy już otaczają stanowiska Rosyan z trzech stron w formie półksiężyca, którego lewe skrzydło tworzy armia jenerała Oku, prawe armia jenerała Kawamury. Korespondent „Timesa” dodaje, że tylko szybki odwrót w kierunku północno-wschodnim zdoła ocalić Rosyan przed zupełnym osaczeniem i ostatecznym rozbiciem.

Wiadomość ta nie jest jeszcze pewna i wymaga potwierdzenia. —

### Gospodarstwo i przemysł.

Jakie jaja wybierać do nasadzenia? O ile możliwym wybierać należy jaja pochodzące od ptaków 2- lub 3-letnich, a z tych znów tylko takie, które pochodzą od sztuk dobrze nieśnych, wydających wielkie jaja. Komu chodzi o usunięcie lub ograniczenie chęci do wysiadywania u ptaków swego stada, ten nie powinien przeznaczać do wylęgu jaj od ptaków, które okazują skłonność do wysiadywania, ponieważ niepożądana w tym razie właściwość udzieliłaby się potomstwu z pewnością. Dalej zaleca się przeznaczać jaja od ptaków, które jak najwięcej mają ruchu, to jest, które posiadają znaczniejsze przestrzenie do przebywania. Przychówek, pochodzący od ptaków, mających wiele ruchu, będzie daleko zdrowszym i odporniejszym na niekorzystne wpływy, aniżeli przychówek od ptaków chowanych w ciasnych podwórzach lub co gorzej w zamkniętych budynkach. Ważnem jest także, aby uważano na wybór równych jaj co do świeżości, gdyż wykluwanie się piskląt powinno się odbywać równomiernie. Im jaja do wylęgu są świeższe, tem lepiej; nigdy nie powinny być starsze nad trzy tygodnie. — Co do pytania, ile jaj należy podkładać, to lepiej przeznaczyć jedno mniej niż jedno za wiele, aby każde jajo zostało dokładnie przykryte. Wcale nie zależy na tem, aby podsadzane jaja były do pary. Niektóre gospodynie są przekonane, iż podsadzając jaja nie do pary, z pewnością nie będą miały pocięch z swej pracy. Na stronę z takim zabobnem, z którym ludziom oświeconym wcale nie do twarzy. Że gniazda umieszczać trzeba w miejscu zacisznem, i że gniazda same nie powinny być wysokie, rozumie się samo przez się; nasadzać najlepiej z wieczora. —

### Korespondencje.

#### Ze Skoczowa.

P. dyrektor Kreisel zabrał się do nowego zamachu na niemieckość naszego miasteczka. Tą razą grozi tutejszemu „Nordmark” niebezpieczeństwo, że padnie ofiarą „tegoniemieckiej” działalności tego pana. Stowarzyszeniu temu przydało się to nieszczęście, że przy ostatnich wyborach p. dyrektor Kreisel nie tylko wlaź do wydziału, ale przedostał się nawet aż na zastępcę przewodniczącego. Po-

### Kronika kościelna.

Socyalistom niedosyć już na napaściach antyreligijnych i antykościelnych w prasie, więc chwytają się nowych sposobów dla wylania swojej żółci pod adresem Kościoła.

Redakcja krakowskiego „Naprzodu” przysłała na pomysł wydania kart korespondencyjnych z rycinami i wierszami, podającemi Kościół w ohydę, sprzedając te karty publicznie jako dodatek do „Naprzodu”. „Robotnik śląski” też zaraz pochwycił tę nowość i polecał ją gorąco czytelnikom, by ich tak jeszcze bardziej rozweśkieleć na śląskich „klerikalnych obłudników i oszustów”.

Ten niebyswały, wszelką dotychczasową nikczemność socyalistów przechodzący rodzaj hecy antykatolickiej, spowodował jednak energiczny protest ze strony polskich katolików.

W dziennikach krakowskich „Czasie” i „Głosie narodu” zaprotestowało liczne grono najpoważniejszych i najznakomitszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego z profesorami uniwersytetu Jagiellońskiego na czele, przeciw tak niesłychanie podłemu obrażaniu i podkopywaniu przekonań religijnych w społeczeństwie polskim, wzywając katolików do przyłączenia się do protestu.

Czytamy w tymże następujące jędrne słowa:

„Historia dowodzi, że ze świeckiego już tylko punktu widzenia, Kościół katolicki był zawsze wiernym Polski sojusznikiem; *socyalizm*, choć dla chwilowych celów w cnotę polskości przyodziany, *serdecznym Kościoła i naszym jest i będzie wrogiem*.”

Mamy sobie za obowiązek sumienia protestować przeciwko bezbożności, która truć dzieci nasze swym jadem nie po raz pierwszy usiłuje, co nam święte i drogie, kłaść podług potwarzą ośmiela się. Wystawmy sobie, co by się działo, gdyby który z nas powazył się w podobny sposób obrażać inną, uznając religię, n. p. żydowską lub protestancką.”

Następują dalej liczne podpisy, między innemi: Stanisława Tarnowskiego, dra Pawła Popiela, dra Henryka Jordana i t. d.

Znów tedy „klerikalna ciemność i głupota”, której przedstawicielami są tym razem profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego, wystąpiła przeciw „postępowi” podobnie jak u nas na Śląsku „Związek śląskich katolików” i katolicka „Gwiazdka Cieszyńska”, owa uosobniona „klerikalna wsteczność i głupota” na Śląsku, przeciw „postępowym” osom, kosom, młynom i wrzaskom ludu śląskiego.

Widocznie ta „głupota klerikalna”, którą się zarzuca śląskim katolikom i „Gwiazdce Cieszyńskiej” jest bardzo zaszczytną, skoro się do niej przynajmniej nawet profesorowie uniwersytetu, którzy są pierwszorzędne powagi i najprzedejści szerzyciele oświaty.

Powracając do „Związku śląskich katolików”, o którymśmy powyżej wspomnieli, trzeba tutaj wspomnieć, jak to usiłują nasi „postępowi” rozbijać owoce pracy narodowej na Śląsku, w różnych gazetach galicyjskich i warszawskich zwrócić opinię publiczną przeciw śląskim katolikom i poniżyć tychże do rzędu mniejwartościowej części ludu śląskiego. Znane są kretackie i jadom gadzinowskim przysięgnięte zaczepki śląskich katolików w „Słowie polskim”, pochodzące z pióra jeszcze więcej zna-

nego korespondenta cieszyńskiego. Jeszcze wszystkim pozostał w pamięci bezczelny, od tegoż autora pochodzący artykuł, który przeczytano na ostatniem walnem zgromadzeniu „Macierzy” i którego tak bardzo — choć bez skutku — się wypierała opozycja. Taką próbkę potępienia śląskich katolików, z usprawiedliwienia ich przeciwników, pochodzącą od smutnej sławy „opozycji”, czytamy także w „Nowej Reformie” (nr. 59. z d. 12. marca b. r.).

W tej sprawie pisze bardzo zajmująco „Dwutygodnik katechetyczny i duszpasterski”, więc umieszczamy dosłownie jego trafne uwagi.

„Uderzono tam imieniem na ks. Londzina, — tak pisze ów „Dwutygodnik” — zasłużonego patriotę, za to, że oddzielił „Związek katolików śląskich” od protestantów, zastrzegłszy jednak, że w sprawach narodowych pójdzie z nimi razem. Potępiono to jako objaw prywaty, przesadnej ambicji osobistej i t. p., a przecież wiadomo, że nie katolicy, ale protestanci spowodowali ów rozdział, bo łamali umowy i łączność wyzykiwali tylko na swoją korzyść.

Wreszcie przebrała się miarka. I za to rzuca błotem na niestrudzonego pracownika organ, rzekomo katolicki.

Na widowni publicznej cierpi się chętnie bezwyznaniowca, protestanta, żyda lub choćby jakiego buddystę — byle nie katolika, a zwłaszcza księdza! Ten zawsze podejrzany będzie o prywatę, o zaco-fanie, o nietolerancję! Czy nie ma to niekiedy na celu: odstraszyć katolików wierzących od wszelkiego udziału w życiu publicznem, a rządy wszelkie zarezerwować innowiercom? Potem można będzie gło-

nieważ przewodniczący usunął się na jakiś czas, więc kierownictwo tutejszego „Nordmarku“ wpadło zupełnie do radykalno-niemieckich rąk p. Kreisla, z których niedawno tutejszy „Gesangverein“ z nie małą biedą, ledwie co żywy, się wyskrobał. Trzeba wiedzieć, że p. Kreisel zaledwie ujrzał Skoczów, a już z wielkim niezadowoleniem nad byłym wówczas stanem sprawy niemieckości wstrząsnął swoją wolnomyślną głową i zagrmiał: „To musi być inaczej.“ I oko jego padło na „Gesangverein“, który aż do czasów przybycia p. Kreisla do nas pięknie się rozwijał i miał wzięcie wśród tutejszej ludności. Otóż to stowarzyszenie nawiedził p. dyrektor Kreisel najprzód swoją osobistością, a później nawet swoim kierownictwem, a kierował nim z takim temperamentem i tak ogniste, że jeden jedyny rok przewodnictwa wystarczył, by stargać zupełnie siły tego tak siarczysto-niemieckiego pana. To też po upływie tego jednego roku ograniczył się p. dyrektor Kreisel do wyliczenia swoich wielkich zasług, zjednanych około wprowadzenia „Gesangvereinu“ w nowe tory i do oświadczenia, że ponownego wyboru na przewodniczącego przyjąć nie może. Języki złośliwe rozgłaszały wprawdzie, że p. Kreisel usunął się dlatego, ponieważ ludzie poważni, chcąc ratować „Gesangverein“ od zupełnego upadku, dali mu to do zrozumienia; ale my temu nie wierzymy. Wszakże „Gesangverein“ jakoś dotychczas „kaliguje“. Przez pewien czas zażywał potem Skoczów wielce zasłużonego spokoju ze strony tego pana. Ale słońce wiosenne rozbudziło na nowo radykalno-niemieckie siły p. dyrektora Kreisla. W tak zarozumiałym polskość miście, jak Skoczów, nie wolno zasypiać działaczowi tak czysto-niemieckiej krwi. Wszak nawet i w zamku p. Kreisla drażni na każdym kroku jego słuch niemiecki mowa polska, gdyż podwładni w  $\frac{2}{3}$  wcale nie a z  $\frac{1}{3}$  jeszcze nawet większość z biedą tylko zrozumieć zdoła jego „stramm-deutsche“ rozkazy. Jest nawet niebezpieczeństwo, że jeżeli dalej tak pójdzie, to mimo najzawziętszej niechęci dla mowy polskiej jednak coś polskiego utkwieć może w niemieckich uszach p. dyrektora, tak, że z czasem, o zgrozo! mógłby on jednak zrozumieć ten lub ów zwrot polski, czemu się on całą swoją niemiecką parą opiera. Nie dziw więc, że p. dyrektor Kreisel znowu zabrał się do dzieła i zaczął tą razą robić w „Nordmarku“. No nie wiemy, czy tu gratulować, czy wyrazić współczucie. Ale to wiemy na pewno, że nam konieczna potrzeba zaprotęstować stanowczo przeciw nadużywaniu dzieci szkolnych do wszechniemieckiej agitacji. Jak bowiem zeszłego roku z powodu „Fahnenweihe“ „Gesangvereinu“ p. dyrektor Kreisel dzieci szkolnych używał do pisania różnych „pump-i-bettelbriefów“, do roznaszania takowych po mieście, a nawet do niesienia na drągach tabliczek z nazwami poszczególnych „Vereínów“ przed niemieckimi Heilowcami w pochodzie przez miasto, tak znowu teraz, gdy objął przewodnictwo tutejszego „Nordmarku“, przez dzieci szkolne rozsyła po mieście „einladungi“, by zwabić jak najwięcej mieszczan do „Nordmarku“. A jako w roku przeszłym, tak i

obecnie dzieci szkolne pracują Kreislowi w ogrodzie. Wiemy, że ustawa szkolna w celu zaznajomienia dzieci z uprawą ziemi pozwala używać szkolnych dzieci do wykonywania pewnych prac w ogrodzie szkolnym. Ale czy to jest według tej ustawy, jeżeli dzień w dzień przed i po nauce i przez południe wybiera się z każdej klasy tych najsilniejszych chłopców, a są to zazwyczaj synowie naszych chłopów ze wsi, i kazuje im się pracować w ogrodzie nieraz dość ciężko, chociaż się wie, że rodzice nie są temu radzi. Otóż zastrzegamy się stanowczo przeciw temu, by nadal p. dyrektor Kreisel śmiało nadużywać dzieci szkolnych do roznaszania po mieście pism agitacyjnych na rzecz niemiecką i do pracy dla siebie w ogrodzie. Płacimy tak grubo podatek, ale chcemy wiedzieć, że to idzie na szkołę, a nie na jakiś zakład, w którymby przerabiano nasze polskie dzieci na agitatorów dla sprawy wszechniemieckiej. Wyczytaliśmy na początku bieżącego roku szkolnego, że mianowicie z okolicznych wsi polskich bardzo wiele dzieci garnęło się do nowej szkoły niemieckiej w Skoczowie. Ale wątpliwe należy, czy tak i nadal będzie. Ciągłe zaczepki w gazetach, do których daje ciągle powód p. dyrektor Kreisel, nie mogą się bynajmniej przyezynić do wyrobienia tej nowej szkole wzięcia wśród ludności wsi okolicznych. — „Ein verfluchter Polake“.

#### Ze Strumienia.

Chociaż i u nas w czasach ostatnich pożyte towarzyskie bynajmniej najlepszym nazwać nie można, było ono przecież przynajmniej znośne.

Gdy przed niespełna dwoma laty sprowadził się do nas c. k. adjunkt sądowy Alfred Wiltchek, człowiek choć niepokazny, ale gładziutki, przyjemny i cichutki, rozpatrzywszy się, znalazł, że towarzyskość u nas jest nie najlepsza, zauważył, że trzebaaby dla podniesienia ducha coś uczynić. Po dłuższej obserwacji wydał on okólnik, zwołujący przedstawicieli społeczeństwa tutejszego na naradę. Przy sposobności tej oświadczył, że rozchodzi się głównie o skupienie się towarzystwa tutejszego, że w miasteczku małym nie można się dzielić na stronnictwa i że on polityką bawić się nie myśli i rozchodzi się tylko o utworzenie ogniska, gdzieby się schodzić można bez różnicy wyznania i narodowości. Zgromadzeni oświadczyli gotowość swoją i zobowiązali się płacić po kilka centów miesięcznie, żeby zaabonować kilka gazet.

Po nplywie dalszych trzech miesięcy, a było to właśnie w tym czasie, gdy się rozniosła pogłoska, że naczelnikiem sądu tutejszego mianowany został p. dr. Kusionowicz, wysłany został przez p. A. Wiltchka okólnik ponowny, zwołujący członków tegoż przez niego utworzonego kasyna w celu założenia Czytelni niemieckiej (deutscher Leseverein) stającą się — jak w okólniku owym zaznaczył — wielce potrzebną dla zatamowania nawału niebezpieczeństwa, grożącego ze strony słowiańskiej. (?)

Na tem zgromadzeniu podniósł p. W. potrzebę założenia Czytelni niemieckiej i w zagajeniu zgromadzenia oświadczył on, że czytanie w założycie się mającej Czytelni jest rzeczą zupełnie podrzędną,

Czytelnia ta, tem więcej stanowić powinna twierdzą niemieckości (ein Bollwerk des Deutschtums), tutaj schodzić się będziemy, żeby przedewszystkiem uprawiać politykę, tutaj przeprowadzać będziemy wybory gminne, do Sejmu, do Rady państwa i wogóle wszystkich instytucji, mających jakiegokolwiek znaczenie. I tak za inicjatywą pana tego założoną u nas została „twierdza niemieckości“. Zaznaczyć jeszcze musimy, że na zgromadzeniu tem oprócz naszego burmistrza z obywateli tutejszych nikt obecnym nie był i zgromadzenie to składało się z osoby zwołującego, kilku młodszych c. k. urzędników, nauczycieli i przy takich zgromadzeniach niezbędnych kilku żydów — więc żywiły u nas napływowe czyli obce, których pobyt tutejszy jest tylko przejściowym. I od założenia tego towarzystwa zaczyna się nowy okres dziejów strumieńskich.

Zaraz po założeniu tej tak zwanej Czytelni klika ta pod przewodnictwem mistrza swego wzięła sobie za cel, z jak największą możliwą bezwzględnością zwalczać wszystko, co jej zachciankom chciałoby jakiegokolwiek opór stawiać, chcąc po prostu zniwieczyć każdą jednostkę pozwalającą sobie na inne zdanie jak członkowie kliki. Nie przebieając w broni, uciekają się do różnych środków, jakimi na przykład są denuncjacja i zasyłanie bezimiennych donoszeń, szarpiąc dobre imię i w błoto wciągając dobrą sławę ludzi poczciwych, a uprawianie tego rodzaju polityki datuje u nas od czasu, jak wyżej wspomniano, założenia twierdzy, zwanej Czytelnią, przez c. k. adjunkta sądowego p. Alfreda Wiltchka.

A cóż jeszcze może być smutniejszego, jeżeli nie ta okoliczność, że znaleźli się ludzie z posiwiałymi włosami, którzy zboczywszy z dotychczasowej drogi rozsądnego myślenia, dają się porwać różnym ludziom im schlebającym i na starsze lata uczą się polityki, męża poważnego wcale niegodnej, zrywając z tradycjami dotychczasowymi.

Zapytujemy, czy c. k. urzędnicy są powołani do tego, ażeby ze swych stanowisk uprawiali politykę wszechniemiecką w gminach różnienno polskich, dotąd spokojnych, nie znających walk tego rodzaju i rzucania zarzewia niezgody pomiędzy mieszkańców spokojnych? Czyż nie byłoby godniejszym stanowiska sędziego, rozterki łagodzić i poważniejszych przyprowadzać do zgody, aniżeli bawić się w politykę jakiegoś bursza niemieckiego?

I do czegoż to może doprowadzić? Urzędnik taki nie zabawia zwykle długo na stanowisku i wcześniej czy później przeniesionym zostanie, ale nasienie niezgody zostanie i wzburzone umysły nie dają się tak prędko załagodzić.

Czyż takiemu siewcy w razie przeniesienia go na drogę błogosławić lub dobrą pamięć mu zachować możemy? —

#### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sprawa zwołania Sejmu czeskiego będzie, jak się zdaje, pomyslnie załatwiona. Dzięki wdaniu się rządu, który przyrzeka Niemcom wnieść na tej najbliższej zwołać się mającej sesji

ści, że musiało przyjść do zupełnego odchrześciania stosunków społecznych, bo chrystyanizm, a zwłaszcza katolicyzm, wyrabiał tylko ludzi niedołążanych, którzy nie dorosli do stanowisk kierujących i t. p.“

Jak u nas duchowieństwo polskie jest powszechnym przedmiotem oszczerstw i nienawiści, i to ze strony „postępowych“ Polaków, z tej niby przyczyny, że na polu narodowym nie nie pracuje, albo też, jeżeli na nim występuje, to tylko dla celów osobistych, ze strony Czechów zaś przeciwnie, że jest bardzo narodowo czynnym i chroni Śląsk od czechizacji i nareszcie od obóch stron, — tak Czechów jak i „postępowych“ Polaków — ponieważ pracuje przeciw apostołom husytyzmu i religijnemu anarchizmowi „postępowców“ — tak i w Pruszech zwraca się obecnie cała nienawiść rządu i hakatyistów przeciw tamtejszemu polskiemu duchowieństwu.

„Wielkopolanin“ pisze, że rozpoczęto tam formalną nagankę na księży polskich. Najściślej tajne rozporządzenie wydały w ostatnim czasie władze pruskie administracyjne o śledzeniu i nadzorowaniu księży. Niższe władze pruskie administracyjne otrzymały od wyższych nakaz badania przez pośredników usposobienia księży, zapatrywać ich politycznych, działalności społecznej i t. p.

Badań tych mają dokonywać osoby, z którymi się księża spotykają towarzysko, a więc osoby nie-urzędowe.

Jestto rzeczywiście postępowanie, godne dotychczasowego systemu polakożerczego Prusaków!

Jak smutnem jest powyższe prześladowanie reprezentantów katolicyzmu, mianowicie duchowien-

stwa, tak pocieszającym jest potężny ruch katolicki w celu uwolnienia ludzkości od jednej z największych plag, pod którą głównie inteligencja cierpiała, mianowicie od zbrodni pojedynku, — ruch, który na wszystkie kraje europejskie się rozszerza.

Pojedynek bywał uważany dotychczas za dowód rycerskości, bo wymaga to rzeczywiście sporej dozy odwagi i śmiałości, aby dla zadosyćuczynienia obrażonej czci, bić się z przeciwnikiem na śmierć. Zwykle jednakże w naszych czasach jest traktowany jako formalność, reklama lub też pretekst do pijatyki zwaśnionych. Dziś już świat się przekonał, że po wymianie strzałów w powietrzu lub bezkrwawem skrzyżowaniu pałaszy nie staje się zadość honorowi, a jeszcze mniej, jeżeli pojedynek się kończy zranieniem lub śmiercią.

To też powstała we Wiedniu „Liga antypoje-dynkowa“, która ma za zadanie, walkę przeciw pojedynkom i bezkrwawemu załatwieniu sporów honorowych. Liczy ona według sprawozdania 2. walnego zgromadzenia obecnie 825 członków, należących do najwyższych sfer katolickiej inteligencji.

Za przykładem Wiednia powstała także we Lwowie „Liga ku obronie czci“, która tak świetnie się rozwija, że w przeciągu niecałego roku doszła do ilości 750 członków. Na czele tego stowarzyszenia stoi książę Jerzy Czartoryski.

Podobny ruch rozwija się pomyslnie także na Węgrzech, we Włoszech, gdzie zwłaszcza Marchese Crispolti położył wszelkie zasługi na tem polu, w Niemczech, Francji, Belgii i Hiszpanii.

Dałby Bóg, aby zbrodnia pojedynku, tak rozpowszechniona zwłaszcza na uniwersytetach niemiec-

kich i we wojsku, której ofiarą padają zwykle pokrzywdzeni, a to ludzie inteligentni, mogący przynieść społeczeństwu wielki pożytek, jak najwcześniej wzięła koniec! —

#### O młodzież polską.

„Jakie dziś dzieci — takim będzie naród.“

Młodzież zatem, to przyszłość narodu, to „my“ wtenczas, kiedy nas już zimna pokryje mogiła. Na wychowanie młodzieży skierowane być powinny przedewszystkiem starania społeczeństwa. Tego mniemania jest także arcybiskup lwowski ks. Bilczewski, który w tym roku z początkiem postu wydał list pasterski do młodzieży.

Rady zawarte w tym liście skierowane są głównie do młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, lecz z tego nie wynika, aby i inna młodzież z rad tych korzystać nie mogła.

O pięknych słowach i myślach mówi się często: warto, aby je złotem na marmurze wykuć. Lecz słowa księdza arcybiskupa warte są stokroć więcej; one warte, aby je każdy młodzieniec na wieki wyrzył w sercu swem i według nich przez całe życie postępował.

Na pytanie, na co danem jest nam życie? — odpowiada ks. arcybiskup: na pracę, na trud, na cierpienie. Bojowaniem jest żywot człowieczy na ziemi. Człowiek winien daru życia użyć jak najkorzystniej także dla drugich. Jest on bowiem społeczną istotą, członkiem wielkiej rodziny ludzkiej, która ciągnie pożytek z całego ciała ludzkości. Stąd wziął też każdy z osobna od Boga nie radę, ale rozkazanie, aby się troskał o bliźniego swego.

projekt ustawy o kuryach narodowościowych, której oni koniecznie się domagają, postanowili posłowie niemieccy zaniechać obstrukcji w Sejmie praskim, — Czechów zaś zyskuje rząd obietnicą wniesienia w Sejmie kilku innych przedłożeń, przedewszystkiem projektu reformy krajowej ustawy wyborczej. W ten sposób zapewniony jest spokojny przebieg sesji sejmowej, która rozpocząć się ma 15. maja. Od tego, jak ułożą się stosunki w Sejmie czeskim, zależą będą losy letnich sesji Rady państwa, mającej się rozpocząć w czerwcu. W tej letniej sesji przyjdzie ma pod obrady niesłychanie ważna sprawa, a mianowicie nowa autonomiczna taryfa celna. Na odbytem przed paru dniami posiedzeniu przewodniczących wszystkich klubów parlamentarnych zapadła uchwała, aby po załatwieniu spraw, będących obecnie na porządku dziennym, zabrać się koniecznie do nowej taryfy celnej. W uchwale tej upatrują powszechnie demonstrację przeciw Węgrom. Oni bowiem odgrają się ustawicznie zerwaniem dotychczasowej łączności z Austrią, — owóż parlament austriacki, uchwalając nową taryfę celną, chce pokazać, że się tych pogroźek węgierskich nie boi, i że chce dać rządowi Austrii do ręki broń, przy pomocy której będzie mógł zawrzeć traktaty handlowe z obcymi państwami i bez Węgier. Tymczasem toczy się w Izbie w dalszym ciągu debata o podwodach dla wojska. —

— Prezes gabinetu hr. Gautsch, który dopiero przed kilku dniami przyszedł do siebie po przebyciu zapalenia ucha, zachorował obecnie ponownie i to poważnie. Lekarze skostatowali u niego podobno różę w twarzy i każą mu przez parę tygodni pozostać w domu. —

— Prezydium Koła polskiego wydało o ostatnich dwudniowych obradach Koła w sprawie kanałów następujący komunikat: Prezes hr. Dzieduszycki zdał sprawę z wyniku dotychczasowych rokowań komisji parlamentarnej Koła z prezydentem ministrów bar. Gautschem, w sprawie budowy kanałów, regulacji rzek i upaństwowienia kolei Północnej; oznajmił, że baron Gautsch stwierdził bezpodstawną wszelkich wieści, przypisujących rządowi zamiar zaniechania budowy dróg wodnych, oświadczając, że rząd poczuwa się stanowczo do obowiązku spełnienia ustawy, uchwalonej przez Radę państwa i sankcjonowanej przez monarchę. Roboty przygotowawcze nie dojrzały dotąd do tego stopnia, aby się budowa kanału Dunaj-Wisła już obecnie rozpocząć mogła; rząd zamierza atoli czynności te przyspieszyć, a po przeprowadzeniu wykupnie gruntów przystąpi najpierw do budowy kanału między Wiedniem i Krakowem na przestrzeni Kraków Morawska Ostrawa, tudzież Wiedeń-Gurk, a potem zamierza prowadzić dalsze roboty bez przerwy, tak, aby kanał został ukończony najpóźniej w r. 1912. Rząd zamierza w najbliższym czasie przystąpić do ustanowienia osobnego zarządu dla budowy dróg wodnych w Krakowie, a do regulacji rzek kanałowych przystąpić w całej Galicji bezzwłocznie. Rząd uznaje zasadniczo potrzebę upaństwowienia kolei Północnej, dotąd jednak nie podjęto w tej sprawie

stanowczych rokowań. Koło uchwaliło jednomyślnie, po wyczerpującej dyskusji, która zajęła dwa posiedzenia dnia 7. i 8. kwietnia b. r. i po odroczeniu głosowania nad innymi w ciągu debaty postawionymi wnioskami — następującą rezolucję p. Garpicha: „Koło polskie przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji parlamentarnej o rokowaniach z prezesem gabinetu bar. Gautschem w sprawie budowy kanałów i upaństwowienia kolei Północnej, obstaruje przy swoich dotychczasowych uchwałach i poleca swemu prezydium, aby domagało się od rządu ściślejszego oznaczenia terminu, kiedy zamierza przystąpić do budowy kanału Kraków-Morawska Ostrawa i kiedy przedłoży wnioski w sprawie upaństwowienia kolei Północnej.“ —

— Położenie na Węgrzech zaostriżyło się. Kompromis, który polegać miał na tem, że przez dwa lata pozostanie jeszcze wszystko w zawieszeniu i ani opozycja węgierska unarodowienia armii, ani zarząd wojskowy nadzwyczajnych kredytów na uzbrojenie, uchwalonych przez delegację w roku ubiegłym, domagać się nie będzie, owóż ten kompromis nie przyszedł do skutku. Stało się to dlatego, że stronnictwa opozycyjne tak są oszołomione odniesieniem niedawno zwycięstwem wyborczym, iż odrzuciły odnośnie tak daleko sięgające propozycje pojednawcze Korony i chcą objąć rządy na podstawie takiego programu, jaki same sobie ułożą. Konflikt zatem między większością sejmową a królem wybuchł w całej pełni i nabiera historycznego znaczenia. Cesarz opuścił Budapeszt, gdzie bawił przez dwa tygodnie i powrócił do Wiednia. Sfery polityczne z ogromnem zaciekawieniem wyczekują wypadków, jakie teraz nastąpią. —

Prusy i Niemce. Powstanie w Afryce niemieckiej kosztowało od końca marca 1904 r. 103 milionów i 243.900 mk. Na rok bieżący przeznaczono dotąd 121 milionów i 087.400 mk. Jeżeli ta suma starczy, to do końca marca 1906 r. kosztować będzie powstanie 229 milionów i 331.300 mk. Ponieważ po uśmierzeniu buntu spodziewać się należy rozmaitych kosztów nadzwyczajnych, można śmiało całą sumę wydaną na powstanie obliczyć na 250 milionów mk. Straty w zabitych wynoszą dotąd 1340 ludzi, wyżywienie armii kosztuje 100.200 mk. dziennie. —

Francya. W Paryżu miano wykryć sprzysiężenie przeciw obecnemu rządowi republikańskiemu we Francyi, a na czołwie ks. Wiktora Napoleona. Dotychczas znane szczegóły zdają się jednak grzeszyć przesadą. Mianowicie miała policja paryska w samotnie stojącym domu na przedmieściu odkryć skład uniformów żołnierskich, które zakupywał będący na urlopie kapitan Tamburini. Inny zaś spiskowiec Buneau miał werbować ochotników i gdyby zwerbował batalion, wówczas miał ten batalion spiskowców, ubrany w uniformy armii republikańskiej, opanować pałac elizejski, rozprężyć parlament i proklamować księcia Wiktora Napoleona cesarzem Francyi. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Odnaczenie.** Najjaśniejszy Pan udzielił p. Franciszkowi Haburze, emeryt. profesorowi VII. rangi, który obecnie jest nauczycielem przy c. k. gimnazyum polskiem w Cieszynie, tytuł i charakter rady szkolnego. Czcigodnemu Panu Radcy, który od kilku lat mimo podeszłego wieku pracuje na kresach, w tej drodze najserdeczniej gratulujemy. *Ad multos adhuc annos!* —

— **Dr. Roman Schuster**, adwokat krajowy, właściciel orderu św. Grzegorza, kurator klasztoru i szpitala Sióstr Elżbietanek, zmarł po krótkiej, ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami dnia 11. b. m. Był to mąż o szlachetnym i czystym jak łaza charakterze, mąż wszechstronnie wykształcony, światły a jednak skromny i pokorny, sumienny a dlatego szacowany i czczony we wszystkich sferach. Bez obawy i bez względu na ludzkie języki spełniał on jak najsumiennie wszystkie praktyki religijne i uprawiał chętnie bezinteresownie jako gruntowny znawca i muzykę kościelną. Pogrzeb odbył się we czwartek, dnia 13. t. m. przy olbrzymim udziale ludności i księży, których naliczono 24 a sam Generalny Wikaryusz, ks. prałat Kolek prowadził kondukt. Przebywszy krótką, stosunkowo lecz ciernistą drogę życia, otrzymał zapewne zasłużoną nagrodę od tego, któremu wiernie służył. Z nim znika z widowni cieszyńskiej jeden z najszlachetniejszych obywateli. Cześć jego pamięci! —

— **Zgromadzenie ludowe**, zwołane przez „Związek śląsk. katolików“, odbędzie się w poniedziałek wielkanocny, d. 24. b. m. o godz. 3½ po południu w sali „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ na Starym Targu w Cieszynie. —

— **Z powiatowej kasy chorych.** Na miejsce zmarłego dra Tronta wybrano dra Jana Czermakę, który jako lekarz kasowy ordynuje od dnia 1. kwietnia b. r. przy ulicy Stefani nr. 13. Czas ordynacji dla członków powiatowej kasy chorych: od godz. 8½ do 9½. przedpołudniem i od godz. 2. do 4. po południu; w niedziele i święta tylko do południa od godz. 8½ do 9½. —

— **Tężec w Cieszynie.** Skonstatowano w Wiedniu na klinice, dokąd wysłano mózg zmarłego Józefa Szkapę, 17-letniego ucznia szkoły wydziałowej w Cieszynie, że to wypadek tężca, pierwszy w Cieszynie, o przebiegu śmiertelnym. Władze zarządziły wszelkie środki ostrożności, zakazały odbywanie procesji i pielgrzymek, mianowicie do Frydku, Częstochowy i Kalwaryi Zebrzydowskiej. —

— **Epidemia tężca** rozszerza się na Śląsku coraz więcej. Dotąd sprawdzono 60 wypadków w 22 gminach. Z tych wyzdrowiało dotąd 16, zmarło 13. W Zarzeczcu wskutek tężca dwie osoby utraciły wzrok zupełnie, jedna utraciła słuch. Najwięcej wypadków zdarza się w wieku poniżej lat 10. Wypadków choroby zaszło w powiecie bielskim 27 (dotąd 8 wyzdrowiało, 7 zmarło), w powiecie fryszackim 12 (dotąd 6 wyzdrowiało, 1 zmarła), w powiecie frydeckim 18 (dotąd 2 wyzdrowiało,

Przypomina ks. arcybiskup młodzieży mistrza narodu naszego, poetę Mickiewicza, wileńskie stowarzyszenia filaretów i owe ich ideały, które streśczone zostały we wierszu piosenki filareckiej:

„Pochlebstwo, fałsz i zbytek  
Niech każdy przed progiem miota,  
Tutaj święty ma przybytek  
Ojczyzna, nauka, cnota.“

Te ideały zatem: naukę, cnotę i ojczyznę, zaleca ks. arcybiskup naszej młodzieży. Uczyć się trzeba nie dla próżnej chwały ludzkiej, ani tylko dla chleba, bo taka nauka byłaby brzydką spekulacją. Uczyć się trzeba wszystkiego, co dobre, bo człowiek kocha i ceni tylko to, co poznał jako prawdziwie wielkie, święte i wzniosłe. Drugim ideałem filaretów była cnota. Otóż tu należy najpierw czystość obyczajów. Rzecz bo znana, że jeśli serce chore i ciało zniszczone, to umysł jest mniej oporny. Przestrzega więc najpierw ksiądz arcybiskup przed złemi książkami, potem przed lichymi widowiskami teatralnymi, przed nadużywaniem alkoholu, przed grą w karty, przed srośną zabawą.

Trzecim obowiązkiem filaretów, to miłość ojczyzny. Prawdziwa miłość ojczyzny, osadzona na miłości Boga, polega nie na pustych słowach i krzykactwie, ale na czynach! Najlepiej służy ojczyźnie, kto pielegnuje w sobie cnoty, pełni sumiennie swoje obowiązki i wystrzega się błędów i występków, które ojczyzny blasku zmniejszają.

W rozdziale o ideałach religijnych przypomina ks. arcybiskup, że Kościół był zawsze przyjacielem uczącej się młodzieży i pierwszy na ruinach staro-

żytnego świata otwierał szkoły elementarne, średnie a potem uniwersytety. I dziś Kościół zachęca uczonych do szukania prawdy wszędzie, gdziekolwiek ona jest ukryta i błogosławi im, jak błogosławił Kolumbowi, kiedy go puszczał na odkrycie nowego, nieznanego świata. I nie może być inaczej, bo przecież nauka i religia to dwie siostrzyce, które nawzajem mają się wspierać i razem oświecać drogę życia ludzkiego światłem ziemskim i niebieskim i zgodnie pracować nad udoskonaleniem i uszczęśliwieniem ludzkości.

Kościół nie spocznie w swej pracy, aż religia chrześcijańska niby kwas ewangeliczny przeniknie także wszystkie stosunki międzynarodowe, aż wyzuje je z tych pierwiastków dzikich, samolubnych i pogańskich, których dzisiejsza polityka jest pełna, aż złamie zapory, które serce od serca, człowieka od człowieka, naród od narodu oddzielają i doprowadzi do tego, iż wszyscy ludzie na całym świecie w całej szczeroci będą sobie braćmi. Równocześnie uświęca Kościół miłość ojczyzny, błogosławi ją, uważając ją za iskrę, włożoną w serce od Boga i za źródło niezliczonych cnót i poświęcenia się obywatelskiego. —

## Katolicyzm w Japonii.

Parę dni temu bawił w Paryżu biskup katolicki z Tokio, ksiądz Petitjean. Zasypano go wizytami, a dziennikarze nie dawali mu spokoju. On mimo podeszłego wieku zawsze młody i elegancki, przyjmował natrętów z wielką uprzejmością.

Jednemu z nich, współpracownikowi „Eclair’a“

udzielił zajmujących wiadomości o katolicyzmie w Japonii.

Ksiądz Petitjean zjechał do Japonii w roku 1865. Znalazł tam już małą kolonię chrześcijańską: byli to japońscy potomkowie wiernych, ochrzczonych w siedemnastym wieku. Dzięki ich gorliwemu współdziałaniu misjonarze osiągnęli szybko pokaźne rezultaty. Obecnie Japonia liczy pięć biskupstw katolickich, z których najznacześniejsze: Tokio, Nagasaki i Osaka.

Propaganda religijna nie spotyka w Japonii żadnych przeszkód. Misjonarze mogą głosić ewangelie, gdzie chcą, byle tylko szanowali prawa miejscowe. Zazwyczaj wędrują po kraju i każą bądź na dworze, bądź w teatrach, które w tym celu wynajmują. Słucha się ich z wielkim ugrzecznieniem; po przemowie obecni zadają każącemu pytania.

Zapytany, czy w Japonii istnieje religia państwowa i czy kwestję religijną wprowadzono do armii, ksiądz Petitjean odparł, że nie.

Wielu jest żołnierzy, tudzież wyższych i niższych oficerów wyznania katolickiego. Obecna armia posiada trzech pułkowników katolickich, pochodzenia japońskiego.

Wojna nie wpłynie, zdaniem księdza Petitjeana, na zmianę postępowania rządu względem religii katolickiej.

Religią narodową Japonii jest kult ojczyzny, uosobionej w postaci cesarza. Biskup tokijski określa naród japoński za pomocą następującej przenośni: Japonię można porównać nie z rodziną, ale z ciałem. Głową tego ciała stanowi cesarz, członkami są poddani, a duszą miłość ojczyzny.

4 zmarło); po jednym wypadku było we Frydku, Bielsku i Cieszynie, wszystkie zakończyły się śmiercią. — W Galicyi było dotąd przeszło 400 wypadków, z których okragło 180 skończyło się śmiercią. — W Nowym Jorku szerzy się zatrważąco epidemiczne zapalenie mózgu (tęzec). Ubiegłego piątku złożony w urzędzie sanitarnym raport stwierdza, że w ciągu dni 5 było 107 wypadków śmierci. Lekarze stoją wobec groźnej epidemii bezradnie; na razie zalecają przedewszystkiem zupełne odosobnienie chorych. Komisya sanitarna postanowiła wydelegować 150 lekarzy dla zebrania danych sanitarnych o wszystkich mieszkańcach Nowego Jorku, oraz warunków higienicznych, w jakich żyją. Każdy lekarz ma zbadać 2.657 osób w przeciągu czterech miesięcy. Ta sama komisya poleciła wydrukować w dziesięciu językach instrukcje, jak należy walczyć z chorobą i jakie przedsięwziąć środki zapobiegawcze. Arkusze z temi wskazówkami porożysła komisya do wszystkich domów w gęsto zaludnionej ubogiej dzielnicy Bowery. Liczne zamężne rodziny, w obawie epidemii, opuszczają Nowy Jork; choroba bowiem, która dotychczas szerzyła się wśród warstw niższych, zaczyna zabierać ofiary ze wszystkich klas społeczeństwa. Między innymi zmarło kilku lekarzy i prezes kolei Long Island, p. Potter. Zapadają też na epidemię dozorczyńcy chorych. —

— **Katolicy pijacy.** Profesor dr. Dybowski we Lwowie, prezes towarzystwa Eleuteryi, mającej na celu między innymi zwalczanie używania napojów wysokokowych, zwrócił się do ks. arcybiskupa Bilczewskiego z prośbą, ażeby zakazał księżom używania przy mszy św. wina, na co się ks. arcybiskup zgodzić nie mógł. Ponieważ na komendę dra Dybowskiego księża katolicy nie zakazali wiernym zupełnego zaprzestania używania wódki, piwa i wina, rozgniewał się zacy prezes i złożył godność swoją, ogłaszając na pożegnanie w „Kurjerze Lwowskim” pismo, w którym ku końcowi „składa podziękę Sługazkom ewangelikom, którzy tak szczerze hołdują abstynencji, tej jedynej zbawczynie od alkoholizmu, wtedy gdy katolicy idąc za przykładem księży, pozwalają sobie na umiarkowanie, którego granicy od nieumiarkowania dotąd nikt zgola przeprowadzić nie zdołał.” Informatorem dra Dybowskiego jest p. Jan Wantała z Ustronia, który chwali ewangelików, że u nich jest bardzo rozpowszechniona wstrzeźliwość zupełna, podczas gdy n. p. proboszcz kat. w Ustroniu zakazuje tylko pić wódkę, piwa i wina miernie używać dozwala. No, teraz już wiemy, że na Śląsku nie piją ewangelicy tylko katolik i że to musi być prawdą! —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Muzyczka Jan, nauczyciel starszy w Skrzeczeniu, składka przy pogadance 4 K 10 h; p. Bahr Antoni, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; p. Paździora Henryk, rolnik w G. Suchej 2 K; Magistrat miasta Chrzanova 10 K; ks. Michejda Franciszek w Nawsiu, podatek za kwiecień 1 K; p. Michejdówna Olga w Nawsiu, podatek za styczeń, luty i marzec 6 K; p. Cienciąła Jerzy, poseł sejmowy w Sibicy 50 K; p. Sochanik Ignacy w Zbarażu 5 K; p. Cienciąła Paweł, nauczyciel w Milikowie, rabat z kalendarza 90 h; p. Linde Stanisław, c. k. starosta w Peczeniżynie 4 K;

p. Batorówna Marya, nauczycielka w Karwinie 2 K; Rada powiatowa w Brzeżanach 10 K; p. Reger Tadeusz, redaktor w Cieszynie 2 K; p. Buzek Karol, nauczyciel w Raju 2 K; p. p. nauczyciele z Jabłonkowa 5 K 72 h; Wydział Rady powiatowej w Wieliczce 50 K; p. Pytel Adam, profesor gimnazjalny w Sanoku, za 36 członków „Macierzy” 72 K; p. Wroński Jan, aptekarz w Ulanowie 5 K.

— **Z Bielska.** (Klęski socjalistów.) Do „Głosu Narodu” piszą z Bielska: W okręgu robotniczym bielsko-bialskim istnieją dwie kasy chorych, jedna zwana duża, a druga mała. Chociaż do jednej i drugiej należą robotnicy tak z Białej i okolicy, jak z Bielska, a nawet przeważna część członków mieszka w Galicyi, przecie obydwie kasy mają siedzibę w Bielsku. W obydwu też kasach rządzą socjaliści, tworząc z nich swoim obyczajem źródło i ognisko do popierania swej niemieckiej i antyspołecznej agitacji. Od czasu założenia „Domu polskiego” w Bielsku to jedynowładztwo socjalistów zaczęło się rozpadać. — Przed rokiem wyrzucili polscy robotnicy socjalistów z dużej kasy, utrzymało się ich tylko dwóch. W tym roku przy wyborze w dniu 9. kwietnia udało się i tych dwóch zastąpić członkami chrześcijańsko-ludowego stronnictwa. W dniu 2. kwietnia miały się odbyć nowe wybory do małej kasy chorych. Chrześcijańscy polscy robotnicy ruszyli o oznaczonej do wyborów godzinie gromadą z „Domu polskiego” do wyborczego lokalu, przyczem okazało się, że liczba ich prawie w trójnasób przewyższała liczbę socjalistów. Widząc to przewodzący socjalistyczni, ratowali się austriackim wynalazkiem: „obstrukcją”. — Zagadywali zgromadzenie, nie dopuszczając do wyborów. Gdy zaś znecierpliwieni robotnicy zawołali: „Nie chcemy słuchać głupstw — chcemy wyborów” przewodniczący w porozumieniu z komisarzem (!) rozwiązali zgromadzenie, odkładając wybory na czas późniejszy. Sztuczka ta jednak, jak się zdaje, nie na długo odruczy klęskę socjalistów. —

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, dnia 16. kwietnia b. r. urządzi „Kółko amatorskie” tow. „Jedności” z Bogumina dworca przedstawienie teatralne w Skrzeczeniu w sali p. M. Lembergera, na którym odegrane zostaną następujące sztuki: 1. „Fatalista”, jednoaktówka i 2. „Jasiek sierota”, jednoaktówka. Początek o godz. 1/2 8. wieczorem. O liczne przybycie uprasza Wydział. —

— Dnia 2. kwietnia b. r. odegrało „Kółko amatorskie” tow. „Jedności” wyżej wymienione sztuki w Boguminie dworca w sali p. J. Zankra. Liczne zebrana publiczność często oklaskiwała świetną grę amatorów, szczególnie zaś p. K. w roli „Drewniaka” i pp. G. w roli „Seweryny”. Sztuka zaś „Jasiek sierota” wypadła bardzo pomyślnie. Tu na tem miejscu składamy więc Szan. pp. amatorom i amatorkom za ich trudy serdeczne podziękowanie. — Wydział.

— **Z Łazów (koło Frysztatu).** Prawdą jest, że ś. p. moja matka pobierała naukę w języku czeskim, jak Szan. p. korespondent z Łazów w ostatnim numerze naszego pisma umieścił, ale nieprawdą jest, że ś. p. moja matka pochodziła z czeskiej rodziny, gdyż ona była z domu Wodzikowa, a rodzina Wodzików przybyła przed osmdziesięciu laty do Karwinej; przybyła zaś z Gór. Śląska z okolicy Rybnika. A więc ś. p. moja matka pocho-

dziła z polskiej rodziny, która się chwilowo z powodu ówczesnych stosunków zczeczizowała. *Em. Grim.*

— **Z Mnisztwa.** We środę, d. 12. kwietnia b. r. odbyło się w naszej wiosce poświęcenie kamienia węgielnego przy nowej szkole. O godz. 1/2 9. odbyło się w nowej kaplicy uroczyste nabożeństwo, poczem dosyć licznie zebrani udali się wśród dźwięku dzwonów ku budującej się szkole. W zastępstwie ks. dziekana i radcy Magr. Sikory przeczytał ks. Tomanek akt spisany na pergaminie przez p. kierownika Szotkowskiego z Puńcowa, poczem go razem z dzisiaj używanymi monetami zamknęto w blaszanej puszcze i zamurowano w kamieniu. Nastąpiła ceremonia poświęcenia kamienia i trzykrotnie uderzenie młotkiem. Następnie zebrani powrócili znów w procesyi do kaplicy. Zaznaczyć tu musimy, że wielkie zasługi koło budowy nowej szkoły jako też ongi koło budowy kaplicy należą się ruchliwemu, energicznemu i bezinteresownemu przełożonemu gminy p. Janowi Śliwce, za co się mu publiczne uznanie należy. Jestto taki cichy pracownik koło podniesienia swej kochanej wioski rodzinnej. —

— **Z Pietwałdu.** W bież. tygodniu skradziono w nocy w kościele ze skarbonki pieniądze. Złodziej otworzył zapomocą wytrycha drzwi przy wejściu i drzwi zakrystyi, poczem załamawszy skarbone, skradł zawartość kilkunastu złotych. Ponieważ kościół stoi odosobniony, zdołał złoczyńca dokonać spokojnie rabunku i ujść, nie zostawiając żadnych śladów. Ta kradzież jest dalszym ciągiem niezliczonych kradzieży, które prawie co noc się zdarzają. Zindarmerya właśnie wtedy, kiedy złodzieje pracują, spoczywa. —

— **Z Rychwałdu.** Ponieważ do środy bież. tygodnia nie zaszedł nowy wypadek tęcza, rozpoczęto w tym dniu, po gruntownej desinfekcyi budynków szkolnych, znów naukę. Tymczasem gruchnęła wieść, że dwie osoby na nowo zachorowały z objawami tej zaraźliwej choroby i istotnie skonstatowano u żony chałupnika Sznapki na „Podlesiu”, 34 lata starej, i jej dziecka tęzec. Matkę i dziecko przewieziono natychmiast do szpitalu w Orłowej. —

— **Z Trzyńca.** Jeszcze w bieżącym roku zbudowaną zostanie przy tutejszych arcyks. hutach wielka walcownia kosztem kilku milionów koron. Nowy zakład pędzony będzie siłą elektryczną o 7500 sił końskich. —

## Rozmaitości

— **Katastrofa przy budowie rezerwoaru.** W sobotę, d. 8. b. m. rano zawałił się w Madrycie będący w budowie olbrzymi rezerwoar o pojemności 500.000 metrów sześciennych, wywołując straszną katastrofę. Przy budowie zajętych było w krytycznym momencie — według obliczeń tamtejszych dzienników — 435 ludzi. Z tych, jak sądzą, zginęło 235 ludzi. Z pod gruzów wydobyto wiele zwłok, a jeszcze około 70 ofiar ma się tam znajdować. Kilku rannych, wydobytych z pod cegieł i kamieni, zmarło w szpitalu. Wypadek wywołał w mieście strasne wrażenie, zwłaszcza wśród robotników. Wszędzie wstrzymano pracę. Do uprzątnięcia gruzów powołano 700 robotników. Na miejsce katastrofy przybył natychmiast król z rodziną, wszyscy ministrowie i gubernator. Na ulicach przyszło do żałobnych demonstracji; tłumy kobiet przeciągały z czarnymi sztafardami, zmuszając kupców do zamykania skle-

To wyjaśnia entuzjazm, z jakim śpieszyli żołnierze japońscy na wojnę i duch ofiarności i poddania się, jaki napełnił ich rodziny.

Książd Petitjean powstaje również przeciw ucieśnieniu pojęciu Europejczyków o kobietach japońskich. Są to po wielkich miastach kruche laleczki, jakie przedstawił Loti, ale na ogół kobiety japońskie znamionuje energia, odwaga i patriotyzm. Japońska nie wahałaby się zabić własnoręcznie męża lub brata, któryby wrócił shańbiony, a gdy ukochane jej istoty padną na ołtarzu obrony ojczyzny — ona idzie do świątyni dziękować za to bogom. —

## 10 przykazań przeciwko gruźlicy.

Towarzystwo pomocy dla chorych na płuca w królestwach i krajach austriackich w Wiedniu, I., Wallfischgasse nr. 8, rozesłało w tysiącach egzemplarzy następujące pouczenie o gruźlicy i jej zapobieganiu. Gruźlica płuc (suchoty płucne) jest chorobą zaraźliwą; zarażenie następuje głównie za pośrednictwem płwocin chorego. Suchotnik, przestrzegający czystości, nie jest dla otoczenia niebezpieczny. Przed gruźlicą można się ochronić! Wyleczenie jest możliwe!

Ogólne reguły zachowania się w celu ochrony przed gruźlicą:

**Płuca:** Nie płuć nigdy na podłogę! Nie

kaszlać nikomu w twarz! Na ulicy płuć do chustki! W domu płuć do spluwaczki napełnionej wodą! Spluwaczkę należy codziennie wypróżnić, wrzucić wodą obmyć i znowu napełnić świeżą wodą.

**Bielizna:** Zbrukaną chustkę należy w wodzie przechować i ile możności jak najrychlej wygotować. Używając bielizny i pościel chorego zawiązać należy w mokre płótno, przechować osobno pod pewnem zamknięciem, a następnie wygotować oddzielnie od innej bielizny.

**Zamiatanie:** Nigdy nie zamiatć na sucho. Pył może zawierać zaraźliwe zarodki gruźlicy i wskutek tego spowodować suchoty. Podłogę należy skrapiać wodą. Szczotkę owinąć trzeba mokrem sukrem. Sukno należy po wymieceniu wygotować w wodzie. Mieszkanie utrzymywać zawsze w czystości. Meble ocierać wilgotną ściereką.

**Wietrzenie:** Wietrzyć jak najczęściej! W zimie i w nocy zostawiać przynajmniej jedno skrzydło w oknie otworem. Chorego dobrze przykrywać.

**Pożywienie:** Wymaganem jest posilne, dobre pożywienie; mieszaný dobór potraw (mięso, przystawki, jarzyny, leguminy, chleb, masło, ser, mleko). Nie jadać za wiele naraz.

**Alkohol:** Nadużywanie alkoholu (wina, piwa, wódek, koniaku, rumu) jest niebezpieczne. Pijący zapadają zawsze najłatwiej na suchoty. Dzieciom nie wolno dawać alkoholu wogóle nigdy.

**Mleko:** Należy pić tylko przegotowane. Surowe mleko jest niebezpieczne.

**Mycie się:** Codziennie rano natrzeć całe ciało szorstkim, wilgotnem, wyciśniętem prześcieradłem. Następnie suchem prześcieradłem wytrzeć ciało na sucho. Codziennie rano wypłókać usta i gardło. Zęby obmyć szcztoteczką. Paznokcie utrzymywać w czystości. Kapać się ile można najczęściej. Przed jedzeniem myć ręce!

**Całowanie:** Nie całować dzieci nigdy w usta.

**Spanie:** Chorzy na płuca winni spać w osobnym łóżku sami, mogą bowiem zarazić współspających. —

## Złote słowa.

Kto nie jest z Bogiem, ten jest Jego wrogiem.

Rzecz pocziwa dobra jest i chwalebna, choć jej nikt nie chwali.

Często bieda i kłopoty prowadzą ludzi do cnoty.

Praca rodzi wesele a doskonali cnotę.

Radosnym będzie wieczór dla ciebie, jeżeli dzień użytecznie przeżyłeś.

Serca ludzkiego niczem prędzej nie zdobędziesz, jak dobrocią.

pów. Robotnicy i studenci zawiązali komitety ratunkowe, by zbierać składki. Rada gabinetowa uchwałała wybór komisji śledczej dla stwierdzenia, na kogo spada wina. Komisja będzie się składała w połowie z cywilnych, w połowie z wojskowych; przewodniczyć będzie generał Cerero. —

### Pismienictwo.

— Mapa Górnego Śląska, z uwzględnieniem stosunków językowych, granic powiatowych i kolei żelaznych, wyszła nakładem „Wydawnictwa Dzieł Ludowych” Karola Miarki w Mikołowie. Opracowania dokonał ks. Józef Gregor, proboszcz w Twerkowie. Wszystkie stosunki wymienione w tytule, uwydatnia mapa graficznie bardzo wyraźnie, a z szczególnym uznaniem podnieść należy, iż podaje wyrugowane i w wielu okolicach już zupełnie zapomniane polskie nazwy miast i główniejszych wsi. Praca przy odnajdywaniu tych nazw musiała być zapewne żmudna, ale też mapa zyskuje przez to znacznie na wartości, jako cenny dokument historyczny. —

### Odezwa

w sprawie niesienia pomocy młodzieży, wydalonej z Królestwa.

Wobec ciężkiej doli, jaka spadła obecnie na rodaków naszych w Królestwie Polskiem, wobec znanego strajku szkolnego, dążącego do wywalczenia praw językowi polskiemu i wychowaniu narodowemu w szkołach Królestwa Polskiego, ma społeczeństwo polskie obowiązek dopomożenia słowem i czynem tym, którzy cierpią za sprawę narodową i w walce o prawa przyrodzone szkodę ponoszą.

Młodzież polska w Królestwie straciła obecnie możność kształcenia się i tłumnie przybywa do Galicji, celem ukończenia nauk. Naszym obowiązkiem jest zaopiekować się nią, dopomódz do osiągnięcia tego celu.

Z tej wychodząc zasady, Zarząd Główny Związku Pomocy Narodowej w Krakowie i Zarząd Koła Akademickiego tegoż Towarzystwa w porozumieniu z Wydziałem Towarzystwa Demokratycznego w Krakowie, wybrały wspólny komitet wykonawczy, który zajmie się losem tej młodzieży. Podpisany komitet wykonawczy zwraca się tedy do społeczeństwa polskiego z prośbą o nadsyłanie składek na powyższy cel, bądź do jednego z powyższych Towarzystw, bądź do pism krajowych, które podpisanemu komitetowi składki nadesłają.

Nadto wzywamy społeczeństwo do tworzenia w miastach prowincjonalnych komitetów, któreby nie tylko zbierały pieniądze na powyższy cel, ale także mogły się zaopiekować uczniami, bo część ich wypaść umieścić w zakładach naukowych na prowincyi.

Kraków, dnia 2. kwietnia 1905 r.

Składki należy przysyłać za pośrednictwem administracji pism oraz na ręce dra Juliana Gertlera, Podzamcze 10, p, Witolda Staniszkisa, Batorego 1, III. p., i dra Maryana Stepowskiego, Kopernika 13.

Wspólny komitet wykonawczy Towarzystwa demokratycznego w Krakowie i Związku Pomocy Narodowej w Krakowie:

Dr. Julian Gertler, przewodniczący Zarządu Głównego Związku Pomocy Narodowej.

Witold Staniszkis, akademik, dr. Marian Stepowski, dr. Stanisław Wękowski, dr. Wład. Heinrich, prof. Uniwersytetu.

Dr. Edmund Kiemensiewicz, prezes Tow. demokr.

Dr. Ernest Bandrowski.

Michał Konopiński.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 8. kwietnia: hektolitr pszenicy 16 K 20 h; żyta 12 K 60 h; jęczmienia 11 K 20 h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 40 h. — Siana (100 kilo) 11 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

**Wielkanocne**  
**Pocztówki \* Podarki \* Sikawki**  
polecą we wielkim wyborze po najtańsz. cenach  
Księg. lud. Edw. Feltzingera w Cieszynie, Wyższa Brama 10.

**Tanie czeskie pierze!**  
5 kilo: nowo skubane K 9-60, lepsze K 12—, białe, miękkie jak kwap, skubane K 18—, K 24—, białe jak śnieg, miękkie jak kwap, skubane K 30—, K 36—. Przesyłka franko za pobraniem pocztowem.  
Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotem porta.  
**Benedikt Sachsel, Lobes 271**  
poczta Pilzno (Pilsen), Czechy.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody serdecznego współczucia z okazy śmierci właścicielki realności, pani

**ś. p. Zuzanny Goleszowskiej**  
ze Żbelów

jakoteż za liczny udział w jej pogrzebie i za wieńce składamy wszystkim, przede wszystkim zaś **Przewielebnemu Duchowieństwu** nasze najgorętsze podziękowanie.

Cieszyn, d. 10. kwietnia 1905.

W smutku pogrążona rodzina.

### Podziękowanie.

**P. Bergerowi**, pełnomocnikowi zakładu pogrzebowego „Pietät” w Cieszynie, składam za sumienne urządzenie pogrzebu mojego ojca zupełne uznanie i serdeczne podziękowanie.

Cieszyn, d. 12. kwietnia 1905.

**Ks. dr. Ludwik Jurgowski.**

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

**!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!**

**Przysłowia, przypowieści i ciekawsze zwroty języka** ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr. A. Cienciala. Cena 80 hal. = 70 fen.

**Zbiór pieśni dla ludu śląskiego** zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej **Edw. Feltzingera** w Cieszynie.

**Nasiona** polskiej konieczyzny, lucerny, szwedki, rajgrasu i buraków pastewnych.

**Sieczkarnie, Pługi** (dla kowali).

**Cement** szczakowski, **Papier asfaltowy** ogniotrwały. **Tramwazy** do sklepień, **Soszynę**, **Pumpy** żelazne, **Drut z kolami** i wszelkie artykuły do budowy i dla gospodarstwa.

**Kasy żelazne** ogniotrwałe, **Krzyże grobowe**, szczerem złotem pozłacane z postamentami, polecą po cenach najtańszych i rzetelnych

**ADAM KOŁODZIEJCZYK**  
plac Demla, w CIESZYNIE, plac Demla.

### W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne**  
dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walcujących przeciwko podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również **Trenu**

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko w przypadkach

## Dwóch zecerów

młodych, władających doskonale językiem polskim, obznajomionych z układem tabelowym, znajdźcie miejsce w drukarni **W. L. Anczyca** i Spółki w Krakowie. Zgłoszenia listowne.

### UCZNIA

do nauki przyjmie zaraz **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

### Zarząd ekonomii

**hr. Larisch-Mönnicha** w Zebrzydowicach,

poczta i stacja kolejowa w miejscu,

sprzedaje 400—500 kop

**pięknego narybku karpia**  
(kroczi) po niskiej cenie.

## OTWARCIE INTERESU.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że otworzyliśmy pod protokołowaną firmą

**CIESZYN,**  
Saska Kępa 2

# RICHTER I WOTKE

**CIESZYN,**  
Saska Kępa 2

w domu p. Karola Lewinskiego

### sklep towarów modnych dla dam i panów, bielizny, towarów galanteryjnych i dywanów.

Oparci o długoletnią działalność w miejscu, posiadając dobrze zaopatrzony skład, jesteśmy w położeniu zadowolić życzenia Szanownych odbiorców w każdym kierunku. Upraszając uprzejmie o poparcie w naszym nowym przedsięwzięciu, pozostajemy

Z poważaniem

**RICHTER I WOTKE.**

Powróciwszy z wiosennego zakupu do domu, polecamy naszym P. T. odbiorcom odwiedzenie naszego składu towarów. Co tylko nadeszły modne kamgarny, satyny atlasowe, haftowane batysty, materye jedwabne na fartuchy, jakoteż najnowsze chustki jedwabne.

Kto chce tanio kupić dobry kamgarn albo prost, niech zwiedzi nasz skład towarów.

Haftowane sznurówki w złocie, srebrze i jedwabiu i półjedwabne, borty złote lub srebrne, jakoteż modne borty jedwabne są na składzie w bardzo wielkim wyborze.

Nasze jedwabne i półjedwabne galonki są znane z piękności i dobroci. Hacki letnie w najnowszych wzorach w największym wyborze. Dobre mocne cągły na spodnie. Białe, szwajcarskie hafty na kabotki i koszulki, jakoteż perkale, batysty jedwabne i perkaliny.

W naszym składzie towarów sprzedaje się dobry, mocny towar po bardzo tanich cenach. Nie szmaty, jak się to dzieje zwyczajnie w składach towarów, o czym się każdy może przekonać.

Dobra miara, dobry towar, tanie ceny, uczciwa obsługa są naszym hasłem od 35 lat. Najlepszym dowodem naszej uczciwości jest wzrastająca ciągle liczba odbiorców.

Zapraszamy więc uprzejmie naszych P. T. odbiorców do zwiedzania naszego składu towarów.

**Leopold i Aloizy Lewinscy**  
stary sklep Lewinskiego  
w Cieszynie.

Filia dąbrowska  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,

zawiązania zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)  
przyjmuje od członków i nieczłonków  
wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zurząd.

**Franciszek Mroczek w Dziedzicach nr. 88**

poleca Szan. P. T. Publiczności swój własny wyrób materyałów cementowych wszelkiego wyrobu, jako to dachówki długie, kostkowe, z haczkami do wiszenia lub bez tych, z dodaniem kolorowych na desenh, 15 sztuk na 1 metr kwadratowy. Gąsiorzy na 35 ctm. długie do krycia szczytów. Posadzki różnego koloru po 16 sztuk na 1 metr kwadratowy. Kregły betonowe do studni o średnicy widoku 1 metr, grube 15 ctm., nr. 2 o średnicy światła 90 ctm., grube 12 ctm., nieści się 16 sztuk na 1 metr. Wyroby cementowe polecają się same przez się, są bowiem materyałem przewyższającym pod względem trwałości i praktyczności wszystkie inne. Powyższe wyroby cementowe mojego przedsiębiorstwa są wprost nieprześcignione. Polecam i upraszam o wczesne zamówienia. Wyjaśnień udzielam jak najchętniej.

Z poważaniem  
**Franciszek Mroczek.**

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że otworzyliśmy z dniem 1. kwietnia b. r.

## fabrykę powozów i wozów ciężarowych

w Nowej Sibirzy przy Cieszynie

obok obu dworców kolejowych frachtowych

połączoną

z parową piłą i kuźnią do kucia koni.

Wszystkie reparatury, wchodzące w zakres kolarstwa, kowalstwa, lakiernictwa i siodlarstwa przyjmuje i wykonuje się rychło i tanio.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe popieranie naszego interesu.

Z poważaniem

**Siedl i Cyrzik.**

Skład c. k. uprzywilejowanej  
**Münchengrockskiej fabryki obuwia**

najlepszy wyrób monarchii

Nowości w najlepszym, najmodniejszym

wiedeńskim obuwiu

tylko najlepszych fabrykatów.

Skład wiedeńskich rękawiczek

dobrej jakości poleca po najtańszych cenach

**Anna König, Cieszyn, ul. Stefani 35.**

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

oraz

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

## Zmiana lokalu

firmy

# Rudolf Ulrich

w Cieszynie.

P. T. Pozwalam sobie uprzejmie donieść P. T. odbiorcom, że mój dotychczas przy ul. Stefani nr. 52 znajdujący się

skład wyrobów galanteryjnych, płótna, haftów i bielizny

od 1. kwietnia b. r. przeniosłem

do lokalu

Plac Demla, wielkie podsienie.

Z uprzejmą prośbą, ażeby mnie zaszczylić zechcieli Szanowni odbiorcy swym zaufaniem, kreślę się

Z poważaniem

**Rudolf Ulrich**

## Adolf Blumenthal, zegarmistrz

Cieszyn, przy moście nad Olzą, obok parowni.

Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najtańszych cenach. Mój warsztat reparator jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury poczynawszy od 1/3 korony w górę.

Upraszam o baczną uwagę na mój teraźniejszy adres.

## Podziękowanie.

P. T. Przewielebnemu Duchowieństwu tak świeckiemu jakoteż zakonnemu, oraz wszystkim tym, którzy z powodu śmierci najukochańszego ojca mego

## ś. p. Józefa Jurgowskiego

okazali mi tak dużo szczerego współczucia i serdecznej przyjaźni i ś. p. ojcu memu raczyli oddać ostatnią usługę, biorąc tak liczny udział w pogrzebie jego, składam z głębi serca jak najgorętszą podziękę i stokrotne „Bóg zapłać!“

Cieszyn, d. 10. kwietnia 1905.

**Ks. dr. Ludwik Jurgowski**

beneficyat przy kościele św. Jerzego  
emer. prepozyt-dziekan.

## Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia z powodu zgonu

## ś. p. Alojzego Wałoszka,

nauczyciela w Boguminie I

składamy wszystkim, szczególnie Wielebnemu duchowieństwu z Bogumina I, Kurwiny i Stonawy, Szanownemu nauczycielstwu okręgu frysztackiego i Szanownym przełożeniom gmin Bogumina I i Stonawy serdeczne Bóg zapłać!

W smutku pogrążona rodzina.

## Ignacy Spitzer

## Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquékamgarny na bluzki damskie

Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

## JARZEBINKA



Jarzębiak

Altwater

Ratafię

Starke

litewską

Kontoszówkę

wszystko stare, odleżały towar, wysmienitej jakości poleca

**M. Fasal**

ces. i król. dostawca dworu

Cieszyn.

Najtańsze źródło zakupu!

## B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kumlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galon i różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 3 K 16 h wysłać w franku 41 dozw., albo 3 K 26 h 62 dozw., albo 4 K 60 h 61 dozw., albo 4 K 96 h 92 dozw. do wszystkich stacji austro-węg. i Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą prawdziwie doposażoną markę oemona.

Główny skład

**B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny**  
apteka „POD CZARNYM ORLEM“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raabki i dra Karola Żaara.

Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę

Jana Hoffa

## KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

## Kandol-Kakao

posiada nad wszelkimi innymi sortami Kakao tę wyższość decydującą, że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stało do używania tegoż przyzwyczaić.



Pakiety à 1/4 kg 90 gr.

» à 1/8 » 50 »

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych.



## ROLA

obejmująca 5 morgów dobrej ziemi, pół godziny od miasta Cieszyna, połowa roli jest zasiana zimową pszenicą oraz i kawałek lasu, którego drzewa są odpowiednie do budowy, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **JERZY WALACH**, sługa szkolny w Cieszynie, Saska Kępa, w Alci, w szkole nr. 10.

## WILLA

1-piętrowa, z ogrodem, w pobliżu centralnego dworca w Cieszynie, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cen:  
cało 20 h  
półr 30 n  
kwa 30 n  
be: 2  
cało 2  
półr 2  
kwartalnie 2

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 22. kwietnia 1905.

Nr. 16.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Chrystus zmartwychwstał!

Wiosenne słońko, złamawszy zimową martwość, budzi już nowe życie na łąkach i polach i w lasach i nawet z naszych gór znika już powłoka śniegu. Równocześnie jaśniejsza od tego słońka prawda: „Chrystus zmartwychwstał” ożywia cały świat chrześcijański. Okrzyk: Zmartwychwstanie! Alleluja! odzywa się dziś w całym świecie chrześcijańskim, brzmi w sercach radośnie, napędza otuchą dusze zbolale, lecz wierzące w sprawiedliwość Boską i w moc Tego, co śmierć zwyciężył i rodzaj ludzki odkupił. Bóg-człowiek cierpiał, umarł, zmartwychpowstał, więc i człowiek musi cierpieć i umrzeć, aby zmartwychpowstał w Zbawicielu na żywot wieczny.

Przyjście Chrystusa Pana, jego śmierć męczeńska i Zmartwychwstanie odkupiły ludzkość i zgotowały tryumf synom światłości. Ale duch zły, pokonany, rozpoczął dzieło zniszczenia na nowo, oplątał serca ludzkie złudnemi obietnicami, olśnił umysły pozorną swoją mądrością, wychwala jako najwyższe szczęście, doczesną szczęśliwość, która powinna być najwyższym celem człowieka.

I zdaje się, jakoby zły duch już tryumfował, bo dawna wiara zaczyna się u wielu chwiać a zwątpienie rozpościera swoje panowanie. Ale to pozorne zwycięstwo złego jest tylko złudzeniem, bo kościół, oparty na opoce, przez bramy piekielne nie będzie zwyciężony. Wiara, nadzieja i miłością ożywieni, wyjdziemy z pewnością zwycięsko z tych zapasów.

Zmartwychwstanie Chrystusa, to zapowiedź zmartwychwstania naszej Ojczyzny. Zabili Chrystusa Pana mściwi żydzi i myśleli, że już go niema. I Polska złożona obecnie w grobie, lecz i ona powstanie, jeżeli tylko społeczeństwo polskie będzie

zdrowem, silnem i żywem. Polska, to wielka rola Boża, na której każda jednostka niby ziarno siewne. Im czystsze i piękniejsze zasiejemy ziarno, tem i plon będzie czystszy i piękniejszy. Nie pomogą nic narzekania, że źle w gminie, w kraju, w towarzystwach, jeżeli sami się nie naprawimy, jeżeli nie będziemy dobrem ziarnem na tej Bożej roli. Niech w nas zmartwychwstanie wiara, nadzieja i miłość, niech w rodzinach naszych zakwitnie życie religijno-chrześcijańskie, zgoda, poszanowanie dla starszych, dobry przykład dla młodszych. Niechaj rozbrzmiewa wszędzie chwała Boża. Z chwałą Bożą wróci spokój do dusz, wróci poczciwość do życia, a stąd błogosławieństwo powieje na gminy, na kraj, na Polskę całą.

Dzwony, zwiastujące Zmartwychwstanie Pańskie, niech głoszą zarazem zwycięstwo sprawiedliwości, prawdy i światła nad ciemnością i kłamstwem i niech zapowiadają lepszą dolę Polsce i Śląskowi. Alleluja! —

## Ratunku dla głodnych Rodaków!

Jak okręt wobec nadciągającej burzy społeczeństwo nasze stanęło wobec chwili pełnej grozy i przełomowego znaczenia. Huragan już się zerwał; pędzi od Wschodu, dla nas echa swych gromów i jęki swych ofiar.

Tam — tysiące trupów i tysiące wśród mroków konania wijących się istot ludzkich, braci naszych z krwi i kości — a bliżej nas jak długie i szerokie Królestwo Polskie, głód i nędza chwytają w swe szpony osierociałe po mandżurskich bojownikach ofiary.

Zamęt ogólny powiększa grozę położenia; zda się, że wszystkie potęgi złego uderzyły w nie-  
szczęsną, pogruchotaną naszą Ojczyznę naszą.

I wiekowa niedola i obecne bole i wszystkie protesty długo gnębionych dusz i przedwczesne nadzieje i przewrotne podszepty niecnym kusicielu, wszystko to łączy się w jeden tragiczny chór, któ-

rego ci chyba nie słyszysz, którzy na wszystko, co polskie, zamknięte mają uszy i serca.

30.000 szeregowców, 1.000 oficerów polskich padło na polach bitew w krótkim przeciągu czasu! Oto co podają ostatnie raporty! A któż policzył jeńców? kto leżących po lazaretach wojskowych? kto tych, co kalekami lub z podciętem na zawsze zdrowiem wracają w natłoczonych wagonach pod rodzinne strzechy?!

Przed kilku miesiącami w jednym z dworców litewskich staruszka matka we łzach i modlitwie oczekiwała wieści od miłego syna, porwanego na Wschód daleki. Nagle otwierają się drzwi, wchodzi kilku ludzi, niosąc jakiś dziwny ciężar. Wstała — spojrzała. Kadłub żyjący straszny, przerażający, bez nóg — bez rąk.

„Boże! jęknę. „To syn mój!” — Padła nie-  
szczęsna i nie wstała więcej.

Na tem nie koniec obrachunku. Toć jeszcze tysiące braci naszych pozostało w szeregach — dziś żyją — jutro już ich może nie będzie: jednych głód, choroba — drugich kartacz armatni wyrwie na zawsze krajowi i rodzinie.

Na 900.000 zagnanych na kraniec świata, 30 procent ma być naszych! Tym setkom tysięcy, ileż to odpowiada rodzin osierociałych, pozbawionych swych podpór — głowy — opieki!... Ileż to rodzin, wtrąconych przez to w przepaść nędzy i bólu?...

Gdy pożar w teatrze pochłonie paręset ofiar ludzkich, gdy szyb kopalniany zasypie kilkudziesięciu robotników, jakież budzi się współczucie?... Cóż dopiero, gdy trzęsienie ziemi, jak w Zagrzebiu, kilka tysięcy o śmierć przyprawi, a kilkadziesiąt pozbawi dachu i mienia?...

Nie tak dawne to czasy; pamiętamy, jaki od-  
dzwięk znalazła ta katastrofa w sercach polskich, pamiętamy, jak odwoływano się do naszych uczuć plemiennych, jak popłynęły wśród nas składki na pobratymców słowiańskich, ciężką dotkniętych klęską.

Ale czyż dlatego, że katastrofizm przyrody spowodowała i w jednym dniu dokonana klęska owa w skutkach swych gorszą jest od tej, co w ciągu roku dziesięćkroć większe czyni straszenie

## Jura i Jonek.

Jura. Jónku mój miły, coś taki smutny, aż mi cię żol.

Jonek. Czemuż się temu dziwisz, kiedy mnie spotkało wielkie nieszczęście. Ty wiesz, mój kamracie, że ja się rod smykam po Śląsku, aby ci przynosić nowiny, a tu pewien fojt pod górami, on na szczęście nie należy do naszych, zakochał mi chodzić po wsi, abym nie przyniósł do jego gminy tej nowej choroby.

Jura. A to musi być dziwok z chłopca; to i on nie powinien przychodzić do naszego Cieszyna, bo się też tu może zarazić.

Jonek. Toć tak, ale ja sobie z tego nic nie robię, bo to człowiek nie nasz, a od cudzego to tam bardzo nie boli.

Jura. Mosz recht, idź raczej do naszych w inną stronę, a tam cię dobrze przyjmą, strachu przed tobą mieć nie będą i jeszcze cię ugłoszczą.

Jonek. Będzie trzeba się puścić po śmierguście, a wziąć sobie ze sobą dwa karbace, jeden lżejszy i cieńszy dla swoich i dzieuch, a drugi grubszy i cięższy, na tych naszych renegatów.

Jura. Idź synku ku Frysztatowi, a ja się znów puszczać ku Skoczowu i Bielsku, abyśmy tak przeszli cały nasz Śląsk i zebrali trochę nowin do naszej „Gwiazdki”.

Jonek. Dobrze zrobimy tak, a teraz życzę ci przyjemnych świąt i dużo dobrego.

Jura. I ja ci życzę wesołego Alleluja! —

## Wielki tydzień w legendach.

Kiedy w niedzielę Kwietnią, w południe wracają ludzie z kościoła, palmy niosąc w rękach świeżo poświęcone, przystają na drogach i miedzach pośrodku pól zoranych i patrzą na te nadzieje swoje — jako ojce spoglądają na pociechy własne, na dzieci rodzone.

Potem od roli wzrok podnoszą ku Niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie. On tego dnia był przez chwilę gościem w niebie. Z licznej swej gromady ptaszki wybrały go o świcie i posłuły tam z palmą prześliczną, małymi dzióbkami uwiata.

Skowronek wyleciał z pod krzyża przydrożnego z Męką Pańską, wzbił się w górę i przepadł w chmurach, w chwili, gdy blaski zorzy porannej oślepiły odprowadzających go towarzyszy.

Tymczasem wysłannik ich leciał sam dalej nieskończenie długo a chyżo — poki do nieba nie trafił. U bram chętnie go wpuścił św. Piotr. Już co rok tak bywa od wieków. — Więc ino o drogę do niebos Królowej spytał ptaszek odzwiernego i zniknął zaraz w gęstwinie lasu samych lilijek bielutkich. Jest tam pono aż siedm takich lasów wonnych, nad siedmiu potokami, mlekiem ciekącymi — kędy droga wiedzie do białej chaty Matki Niebieskiego Pana.

Mile w swej świetlicy powitała Ona ukochanego śpiewaka z ponad chłopskiej niwy, własną rączką nakarmiła zdrożonego gościa i zaraz go

przez ogrody anielskie powiodła do dworu Syna Swego.

Uradowany wyszedł Pan Jezus do skowronka, z wdzięcznością przyjął palmę, z ziemi przyslaną, którą Mu Panna Maryja podała — i po główce gładząc ptaszka pocieszył, jął pytać — co tam słychać nad Gopłem, co nowego nad Wisłą... a już najdłużej rozpytywał, jak się też ludzom wiejskim dzieje...

Wtedy skowronek z naszych wsi zaśpiewał Niebieskiemu Dziedzicowi w odpowiedzi. Śpiewał długo — a tak rzewnie, jakby, nie przymierzając, kmiotek ubogi zalił się na swoją niedolę...

Nie dokończył jeszcze ptaszek wszystkich nowin, a już Panu Jezusowi łyzy serdeczne pociekły z oczu i na palmę padły perłkami... aż Matka zasmucona twarz zapłakaną musiała Mu ocierać własnym rękawem. Urwał śpiew swój skowronek, bo mu się żal zrobiło posmutniałych słuchaczy. Lecz mu zaraz dokończyć kazał sam Zbawiciel.

A kiedy wreszcie ptak zamilkł, długo mu znów Chrystus szeptał coś łaskawie, głosem tak dobrym, tak miłościwym, że się smętnemu śpiewakowi wydało, iż nagle ujrzał tuż przed sobą świt jasnej jutrzeńki...

Więc w szczęściu, z rozpogodzoną zrenicą upuszczał skowronek Dwór Niebieski, odprowadzany przez swą Jasną Panią, która mu sama furtkę otwarła w ostatnich opłotkach i z progu jeszcze się do niego ozwała:

i na nierównie większym obszarze głęboką pozostawia bruzdę?...

A potem! Jakkolwiekby, toż to byli tylko nasi pobratymcy! A tu bracia nasi — najbliżsi nasi!

Sasiad, któryby na palacę się o miedzę zagrode patrzył z założonemi rękoma, nie pospieszył na ratunek — mąki na chleb lub paszy dla bydła bratu nie udzielił, byłby okrzykanym za ohydny samoluba. A gdzież to owa Kongresówka? Gdzież ten Wołyń? Ta Litwa, tak strasznie odczuwające konwulsyjne drgania tego spruchniałego kolosa, do którego je przykuto?

Wszak to o miedzę tylko! Wszak ta granica, która ich losy od naszych odcina, ręką wroga pociągnięta! Miałaby naprawdę istnieć dla nas kordon jaki? Mielibyśmy uznawać sercami to, co narzuciła przemoc? Mielibyśmy naszą obojętnością, naszym czynnym separatyzmem zaświadczyć, że już nie ma Polski, ale tylko trzy dzielnice, w których jeszcze mówi się po polsku, ale po polsku nie czuje?!

A jednak! gdy hakatyzm pruski złość swą wywierał na biednych polskich dzieciach w Poznaniu, jednym chórem zaprotestowały przeciw krzywdzie dwie drugie części Polski i nie szczędziły grosza na poratowanie ofiar tego prześladowania. Czyż dlatego tylko, że sygnał do tego chóru i do tej ofiarności dał głos wymowny i godzien na prawdę posłuchu?..

Ależ tu niech przemówią fakty! Niech one poruszają sercami! A faktów tysiące. Nie ma dnia, żeby nie nadchodziły wieści o nędzy, szerzącej się wśród warstw pracujących Warszawy, Częstochowy, Radomia, Wilna i innych miast i miasteczek.

I cóż dziwnego?

Gdy ten, co zarabiał na życie czterech lub pięciu członków rodziny, legł na zawsze na krakach świata, lub wrócił kaleką na to, ażeby z podpory stać się ciężarem dla swych najbliższych — gdy przemysł i handel w zastój o połowę zmniejszają źródła zarobku, gdy nahażki lub bagoety kozackie trupami zaścielały ulice Warszawy, Dąbrowy, Częstochowy, cóż dziwnego, że nędza się szerzy straszna, że całe rodziny wyciągają dłonie o kawałek chleba?

Niedawno w suterrenach jednego warszawskiego domu naraz 10 osób leżało z głodu omdlałych. Niedawno także widziano matkę, nieszczęśliwą wdowę, z pięciorgiem dzieci, wyszukującą chciwie w śmietniku wyrzucone krupki kaszy i odpadki pożywienia.

Przybywający stamtąd zapewniają zgodnie, że zamożniejsi mieszkańcy nie już sobie nie sprawiają, że każdy ogranicza się do najniezbędniejszych wydatków, byleby wesprzeć i od śmierci głodowej uratować tych nieszczęśliwych, którym zarobek ojca, brata lub syna był jedynym środkiem utrzymania. I przybyszy tu do nas, żyjących życiem normalnem, krzątających się koło swych drobnych spraw i interesów, uśmiechniętych, bezpiecznych, czasem nawet rozbawionych, spoglądają ze zdziwieniem i szepcą cicho:

„To wy chyba nie wiecie... bo, gdybyście wiedzieli, gdybyście pomyśleli, że tam tyle braci waszych nie ma co do ust włożyć, tobyście im przecież pospieszyli z pomocą.“

Dotychczas warstwa pracujących najbardziej

dotknięta — ale wkrótce i ci, co dziś jeszcze dzielą się z najbiedniejszymi, ujrzą się sami coraz bardziej uszczupleni w dochodach. Lekarze, adwokaci, przemysłowcy, już dziś się kurczą.

Właściciele wiejscy, pozbawieni przez pobór służby i bydła zaprzężonego, patrzą na upadek swych gospodarstw, zanim powiększone podatki resztę im grosza nie zagarną.

Jakto? Więc nie pójdziemy ulżyć im ciężaru? Jakto? Więc nie pospieszymy na ochotnika podzielić z nimi obowiązek ratowania najbiedniejszej naszej braci?

Niepodobna, ażeby źródło narodowego uczucia do tego stopnia wyschło, ażeby struna polskiej solidarności miała się już była zerwać! Ale jak poradzić? zapytacie? Rodacy! Miłość jest przemysłna. Miłość znajdzie radę tam, gdzie zimny rozum jej nie widzi.

„I nasza Galicya biedna!...“

Ale przecież w chwili obecnej nie tak tu ciężko, jak tam!...

Galicya biedna! A jednak przez 8 tygodni karnawałowych co dzień się bawiono i strojono!

Galicya biedna! a dziś na 3 tygodnie przed Wielkanocą myśli się już o suto zastawionym stole... Rodacy!

Czyż trwonić będziemy dziesiątki koron na „święcone“, podczas gdy tam o miedzę chleba nie mają!

Nie mówny, że własną mamy nędzę! Czyż tamta obca?

A kiedyż lepsza, kiedyż bardziej nagła nasuwała się sposobność stwierdzenia naszej narodowej jedności, rzucenia protestu temu, który pierwszy z szeregu władców ośmielił się przezwać Królestwo Polskie krajem przywilejnym?

Rzucam myśl. Odwołuję się do serc współbraci.

Znaleść drogi i sposoby, to zadanie ludzi dobrej woli! Zadanie naszej młodzieży! Zadanie pań polskich! Niech się potworzą komitety! Niech się zorganizuje po wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach naszych akcja ratunkowa dla rodzin polskich, w Królestwie i na Litwie przez wojnę w nędzę i głód pogrążonych, — a ta akcja miłości wspólnej i współczucia dla rodaków drugiej dzielnicy niech obejmie kraj cały!

Do serc prawdziwie polskich, to znaczy, do serc związanych z całą naszą narodową przeszłością, siłą religijnych przekonań i tradycji zwracam się w obecnej chwili, w przeżyciu Wielkiejnocy.

Gorąca również prośba do P. T. Redaktorów pism naszych polskich o otwarcie listy składek na rzecz głodnych rodaków.

Chwila jest przełomowa.

Kto wie, czy jak zejdzie słońce po burzy — czy i na braci naszych z tamtej strony nareszcie jakiś jaśniejszy nie zaświeci promyk!... Baczmyż, ażeby wówczas nie odezwały się do nas głosy:

„Nie znamy Was! Wyście nam nie bracia, bo w czasie klęski i nieszczęść wyście nam dali z głodu umierać. Wyście o sobie tylko myśleli, a do nas braterskiej, pomocnej nie wyciągnęli ręki!“

Kraków, 4. kwietnia 1905.

Ks. dr. Władysław Bandurski.

W celu stwierdzenia i ściślejszego zacieśnienia braterskiego węzła, łączącego Śląsk z innemi dzielnicami Polski, byłoby pożądanem, ażeby polska ludność na Śląsku wzięła liczny udział w składkach na cel powyższy i dopomogła centralnemu Komitetowi warszawskiemu do spełnienia wielce szlachetnego zadania.

Datki na ten cel przyjmuje chętnie Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i ogłaszać będzie nazwiska ofiarodawców. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Zapowiedziana w ostatnim numerze bitwa morską dotąd się nie odbyła i kto wie, czy do niej przyjdzie w najbliższej przyszłości.

Z wzrastającą niecierpliwością wyczekuje cały świat wieści z morskiego terenu wojny, a tymczasem wieści te napływają tak skąpo, nadto zaś są tak niedokładne, niepewne i niejasne, że nawet w najmniejszej mierze nie mogą zaspokoić ogólnego zaciekawienia. Otwierają one szerokie pole do rozmaitych przypuszczeń, lecz żadnemu z tych przypuszczeń nie dają jakiegokolwiek podstawy i tem tylko potęgują jeszcze niepewność i zagadkowość położenia. Dziś nie wiadomo nawet, czy flota rosyjska płynie dalej w kierunku północnym, czy też jeszcze korzysta z gościnności w zatoce francuskiego Anamu? Do niemożliwości odgadnięcia planów i zamiarów obu stron wojujących przyłącza się prawdziwa powódź najrozmaitszych i najsprzeczniejszych opinii i orzeczeń rzekomych powag i znawców spraw morskich o obustronnych siłach i widokach bojowych.

Podczas gdy jedni widzą przewagę Rosyan w większej po ich stronie liczbie pancerników liniowych i ciężkich dział okrętowych, inni znów podnoszą jako rzecz ważną i prawdopodobnie rozstrzygającą, znaczniejszą po stronie japońskiej liczbę szybkich krążowników. Jedni uważają wielką bitwę za nieuniknioną, inni znów twierdzą, że obie strony będą jej unikały i że walkę rozstrzygnie dopiero dłuższa walka podjazdowa, w której główna rola przypadnie w udziale torpedowcom, łodziom i minom podwodnym. Wszystko to wytwarza prawdziwy chaos domysłów i przewidywań, nieraz wprost fantastycznych.

To tylko nieulega żadnej wątpliwości, że wynik nowego dramatu wojennego na morzu będzie rozstrzygającym dla całej wojny. Przeczująco to zgodnie ci, którzy są tylko biernymi świadkami dramatu, wiedzą o tem dobrze w Tokio i w Petersburgu. Nie trudno też dostrzedz, że obecna akcja wojenna na morzu oddziaływała na wszystkie wewnętrzne sprawy Rosyi. Wszystko przemawia za tem, że tam, daleko na morzach chińsko-japońskich, koło Formozy, Korei lub Władywostoku, rozstrzygnięcie się nie tylko los wojny, lecz także sprawa konstytucji w Rosyi. — Sfery rządowe w Petersburgu rozmyślnie jakoby wstrzymują i przewlekają sprawę reform wewnętrznych. Nie straciły one jeszcze nadziei, że w tej akcji na morzu, uważanej przez jednych za szaloną i rozpaczliwą, przez innych za objaw niezwykłej siły, jednak jeszcze Rosyi uśmiechnąć się może szczęście wojenne, które jednym zamachem położenie przechylić zdoła na jej korzyść.

„Wracajże, mój ptaszku, nad rodzinne swoje niwy i pociesz wszystkich strapiionych słowem mego Syna... A gdzie nieszczęście największe — Ja tam sama przyjdę.“

...Toż kiedy z kościoła po kazaniu wracają ludzie z palmami podle swego pola, podnoszą wzrok ufny od roli ku niebu i wypatrują obłoku, z którego skowronek wypadnie... A potem pilnie słuchają śpiewu ptaszka, który był przez chwilę gościem w niebie, słuchają uważnie, żeby złowić słowa pociechy, jakie im przysłał sam Pan Jezus przez skrzydlatego Maryi śpiewaka... I domu odchodzą na południe jacyś spokojniejsi, niżli z rana wyszli.

A zaraz nazajutrz, po promyku srebrzystego miesiączka, schodzi na ziemię — jak skowronkowi przyrzekła — strapiionych Opiekunka z nieba.

W ręce trzyma śliczną palmę, którą od razu poznały zbudzone nagle skowronki. Toć ta sama, którą wczora uwiły i do nieba posłały... Jakżeby jej nie poznały, lubo dzisiaj odmieniona i cała w cudnem kwieciu wonnem, które palmę gęsto okryło z chwilą, gdy ją lży Chrystusa zrosiły rzęsiście... Więc się ptaszka dziwią i cieszą i do stóp swej Jasnej Pani zlatują się chmarą. Marya zaś w tym skrzydlatym obłoku idzie poprzez chłopską rolę i palmą ona ukwieconą błogosławi plonom ludzkich znojów...

Potem zajrzy do wsi jednej, drugiej... i dziesiątej... póki wszystkich nie obejdzie w Wielkim tygodniu mgli Syna Swego. I gdzie niedola naj-

cięższa, tam pewnie w progu ubogim zjawi się biały gość z nieba, niosąc kwietnią palmę zieloną, którą zrosiły serdeczne lzy Zbawiciela. Odtąd zaś pod takim dachem jeno pokój zamieszka na stałe pod błogosławieństwem Bożem.

Kaz. Kalinowski.

## Zmartwychwstanie.

Złożyli Chrysta — u kamieni grobu Pełno zieleni... rój światła się jarzy. I straż pilnuje go po stronach obu A tłum pobożnych na boki ją wazy.

Na tle płomiennej światła kolumnady W przejaśnionych blaskach jej aureoli Spoczywa Chrystus umęczony, błądy, Swobodny śmiercią od tego, co boli...

Cisza grobowa. — Płomień świec się chwieje I płyną nad nim dymu ciemne mgły; Tam w górnej nawie rozplywa się, mdleje U stóp Chrystusa, co na krzyżu spięty.

Słychać modlitwy... przy grobie w pobliżu Lud garnie się zgłębi, zanosi westchnienia, By ten, co w grobie — co cierpiał na krzyżu, Wysłuchał prośby — bo on wszystko zmienia.

\* \* \*

Zagrały dzwony, jak huragany Niosą pieśń wesela...

Wtórąją ludziom kościelne organy: Wielka niedziela!

Że ten, co leżał w grobie umęczony Dzisiaj pełen chwały; Skruszył okowy, wzniósł się ponad trony, Chrystus zmartwychwstał!

Niosą go z śpiewem w promienistej chwale W ubraniu z purpury.

Wokół rój światła, głów ludzkich — jak fale Chorągwie u góry.

Woń miry, kadzidel, by słupy olbrzymie Płyną z trybularza

Ponad tym tłumem. — W tym pachnącym dymie Stał ksiądz u ołtarza.

Wzniósł w górę Chrysta... radością przejętym Tłumom błogosławi...

Ton pieśni: „Przed tak Wielkim Sakramentem“ W westchnieniach się pławi.

W Dziedzicach, dnia 17. kwietnia 1905.

Wł. Górnikiewicz.

## Kronika kościelna.

Ruch antypojedynkowy, o którym donieśliśmy w ostatniej „Gwiazdce“ wstąpił w ostatnim czasie na nowe tory rozwoju przyłączeniem się do tegoż także pań. Księżna Czartoryska mianowicie założyła osobne koło pań w celu zwalczania pojedynku, będące sekcją ogólnej ligi antypojedynkowej. D. 18.

A gdyby się nadzieja ta spełniła, ocalony byłaby powaga absolutyzmu carskiego — lecz tem samem zapewne — pochowana na długie znów lata wszelka zmiana ustroju państwowego w Rosyi. Najrozmaitsze okoliczności nasuwają przypuszczenie, że w razie odniesienia zwycięstwa na morzu — rząd carski odrazu zapewne odzyskałby dawną pewność siebie i inne zajął stanowisko wobec prądów konstytucyjnych i rewolucyjnych w kraju, z którymi się dziś liczy i którym poniekąd nawet, chociaż pozornie tylko, ulega.

W Tokio, jak donosi „Central-News“, otrzymano podobno nowe informacje o planie wojennym admirała Roźdiewieńskiego. Zamierza on rzekomo pozostać w zatoce Kamrang do dnia 7. maja i tam czekać na przybycie trzeciej eskadry rosyjskiej pod admirałem Nebogatowem. Aby utrzymać w ruchu załogi okrętów rosyjskich, admirał rosyjski rozkazuje im zatrzymywać i badać przejeżdżające tam okręty handlowe. Jego okręty transportowe kursują bezustannie pod obcą flagą pomiędzy zatoką Kamrang a Sajgonem, skąd przywożą rozmaite potrzebne dla floty zapasy i materiały. Roźdiewieński liczy podobno na to, że admirałowi Togo sprzykry się czekać tak długo na flotę rosyjską, że będzie się starał przeszkodzić połączeniu się jej z eskadrą Nebogatowa i że wskutek tego zaatakują Rosyan w ich obecnej bardzo korzystnej pozycji.

Informacje te nie znajdują wiary w prasie niemieckiej. Zwracają tam uwagę, że położenie floty rosyjskiej na azamskim wybrzeżu nie jest znów tak korzystnem, iżby mogła tam z pewnemi widokami zwycięstwa przyjąć bitwę, a dalej, że rząd francuski nie będzie mógł zezwolić na dłuższy jeszcze jej pobyt na wodach swej kolonii, gdy wraz z Japonią także Anglia wystąpi przeciwko temu.

Rząd japoński już poczynił starania, ażeby nakłonić rząd angielski, na podstawie łączącego te państwa przymierza, do wspólnej akcji w tej sprawie zwracając w Londynie uwagę, że zachodzi obecnie wypadek, w którym przymierze to praktycznie ujawnić się powinno.

Z innej też strony nadchodzą wieści, że flota rosyjska już opuściła zatokę Kamrang i że odpłynęła w niewiadomym kierunku.

Na lądowym terenie wojny toczyły się dnia 14. b. m. potyczki nad górnym biegiem rzeki Hun. Japończycy wyparli tam Rosyan z kilku miejscowości, ważnych pod względem strategicznym. Ich operacje w tych stronach dowodzą, że zamierzają oni dostać się do doliny nad górnym brzegiem rzeki Sungari i stamtąd rozpocząć operacje przeciwko Kirynowi. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Czem wyścielać gniazda? Nie zaszkodzi przypomnieć naszym gospodom, że do wyścielania gniazd najlepiej użyć siano lub targanej słomy, baczyć jednak należy na to, by nie była spleśniała lub zatęchła, gdyż stęchła była powodem zamarcia zarodków w jajach. Wykazał to prof. Lucet, któremu dano do zbadania 100 jaj kaczek, zasiedziały, z których się nie uległo. Przy badaniu okazało się, że zniszczył je grzybek (*Aspergillus*

*funigatus*), który się rozmnaża na stęchłej i zgoiłej słomie. Zarodki tego grzyba dostają się z powietrzem przez pory w skorupie do jaja i zabijają rozwijające się pisklą. Jaja, leżące czas dłuższy na spleśniałej słomie, nie nadają się także dla kuchni, gdyż są gorzkie i udzielają potrawom woni stęchlizny. — („Hodowca drobiu“.)

Rolnictwo japońskie nie zna płodozmianu; na tym samym kawałku gruntu z roku na rok uprawia się ryż, a nawet po zbiorze sieje się inne rośliny. Jestto możliwem jedynie dzięki ogrodniczej kulturze stosowanej na małych parcelach, zresztą sprzyja tej metodzie uprawy łagodny klimat. Nawozu zwierzęcego stosować Japończycy nie mogą, bo hodowla zwierząt domowych jest niemal nieznaną. Pola ryżowe używają trawami zbieranymi w lasach i na stokach górskich lub odpadkami uzyskiwanymi przy bardzo rozpowszechnionem połowie ryb. Nawóz ludzki jest bardzo powszechnie stosowany na wszystkich innych polach z wyjątkiem ryżowych. Ryż służy do wyrobu napoju sake, zawierającego 15—20% alkoholu. — „Tygodnik Rolniczy“.

## Korespondencye.

Z Morawskiej Ostrawy.

(Po wyborach gminnych.) Już mamy po wyborach do wydziału gminnego naszego miasta. Polacy, którzy stanowią wielką część tutejszej ludności, brali żywy udział w walce przedwyborczej, prowadzonej z wielkim zasobem kielbas, a jeszcze większym zasobem tak ze strony Niemców jak Czechów wywieranego teroryzmu. Osobista polityka naszych poważniejszych przywódców polskich, która w pogoni za zwolennikami rozdwała nasze szeregi i niszczyła przeto zjednoczone siły i wpływy, doszła podczas wyborów do tego dodatniego faktu, że odegraliśmy i rolę zwycięzców i rolę zwyciężonych. Wybieraliśmy bowiem z oboma stronnictwami stojącymi przeciw sobie, z dotychczas miastem rządzącą niemiecko-liberalną „kliką“ i z tak zwaną opozycją połączonych socjalistów wszystkich języków i odzieni pod komeudą pokrokwego husytyzmu stosownie do różnych hasel, wydanych przez „Seidlowców“ i oponujących im „Słowikowców“ czyli „Kosiarzy“. Poważniejsza część Polaków wybierała jednak przeciw Czechom, chcąc przypomnieć swym pobratymcom, że jeżeli plemienne pokrewieństwo jakie względy nakazuje, te względy powinny być wzajemne, że tutaj na kresach, ścigani przez nich bezwzględnie niemal żarłoczną nienawiścią, wolimy rękę podać dobremu sąsiadowi, choćby Niemcowi, niż złemu krewiakowi. W tem naszym zachowaniu nie widzimy nic niemoralnego, a to tem mniej, ponieważ tutejszy prowodyr czeszy „Policary, Faiferlicy, Poppi et tutti quanti“ nie tylko pod względem narodowym rozniecają najniecierpliwiejszy wobec wszystkich szowinizm, lecz pod względem religijnym szerzą korupcję i demoralizację. Wystarczy dla przekonania się o tem przejrzeć choćby kilka tylko numerów ich organu, sławetnego „Denika Ostravskiego“. Zresztą i lista postawionych kandydatów opozycyjnych, mieszcząc takich Prokaszów, Reisów i innych dość obskurnych osobistości, jest dosadną ilustracją tego, co powiedzieliśmy.

Którzy z nas mimo to głosowali na tę listę mieli na oczach dobro swego wodza p. Słowika. Przypuszczamy, że swym posłusznym i karnym owieczkom za to wobec zbliżających się z całym zasobem swego ordynarnego dowcipu, zparodiuje znowu jaką kościelną pieśń wielkanocną, a tem samem wzbogaci ich znowu o jeden dogmat swej „niepodległej Polski ludowej“.

Stanowiący po stronie niemieckiej, niechcieliśmy bynajmniej bronić ich „wyzysku i korupcyi“ lub słuchać ślepo wskazówek obojętnych nam zresztą Seidlów, Mayerów, Friedlów, lecz chcieliśmy się połączyć z tymi, którzy w obecnych warunkach są dla nas tolerantniejsi i życzliwsi. Zresztą chcieć mówić na temat „korupcyi“, byłoby tylko trzeba zmierzyć, gdzie jej jest więcej, i o „opozycjonistów“ samych rozehodzić by się mogło tylko o to, czy im ją mierzyć od stóp aż po uszy, lub odwrotnie. Może gdyby była opozycja postawiła jako kandydatów ludzi cokolwiek uczciwych i więcej na zaufanie ogółu zasługujących od socjalistycznych obłudników i radykalnych husytów, byłoby się stanowczo więcej ludzi tak ze sfer robotniczych jak i nierobotniczych znalazło, którzyby byli uważali za nieodzowny obowiązek sumienia poprzeć ich swymi głosami — i porażka nie byłaby tak smutną. Różnica nie byłaby doszła aż do 1000 głosów.

„Denik Ostravsky“ chce obecnie ze wszystkiego o tyle korzystać, że wypisując nazwiska firm niegłosujących z „opozycją“, straszy ich bojkotem, na drugiej stronie jednak, umieszcza zaraz ich inseraty, zachwalając ich towary wszystkim „opozycyjnie“ czującym „vlastencom“. I ten manewer geszefciarski udaje się mu jak najzupełniej. Zastraszone firmy, chcąc się wykupić, inserują. O czesko-pokrokwym mores! — E.

(Umieszczając powyższą korespondencję, zaznaczamy zarazem nasze zdanie, że Polacy i Czesi powinni wszędzie iść ręką w rękę przeciw Niemcom, i że i w Mor. Ostrawie nie powinni byli głosować z Niemcami. Przypisek Redakcyi.) —

## Z Rychwałdu.

Od tygodnia nie było u nas żadnego nowego zachorowania na tężec. Wprawdzie zdarzyła się podobna choroba, lecz nie uznano ją za inny, niezarazliwy rodzaj tej choroby.

Oprócz tężca przestraszyły w przeszłym tygodniu Rychwałdzian dwa pożary, wybuchły tej samej nocy po sobie i podłożone zbrodniczą ręką. Spłonął dom, położony tuż na granicy w Porębie i w kilka godzin potem drugi wraz ze stodołą w Rychwałdzie, należący do żyda. Żandarmeria przyaresztowała niejakiego Kolaczka, który zwrócił na siebie uwagę bardzo pośpiesznem ratowaniem przy obcych pożarach. Zaskoczony zapytaniem żandarmerii, dlaczego zaraz po sobie budynków nie podpałił, zdradził się odpowiedzią: „Bom chciał, aby straż ogniowe sobie wypoczęły.“ Ku obom pożarom przybyły wszystkie okoliczne straż z wyjątkiem miejscowych „hasiczów“, którzy byli do jednego w łóżku, zmorzeni widocznie twardym snem po sobotnich ćwiczeniach gaszenia w gospodzie p. Żebrokowej.

Powstał tutaj nowy czeski związek, świadczący o „postępowych“ dążnościach tutejszych Czechów.

## Ze statystyki wojennej.

Ile kosztowała dotychczas wojna? — zapytuje „Razswiet“. W odpowiedzi oblicza straty rosyjskie w ciągu 14 miesięcy wojny.

Przez ten czas, według danych urzędowych, zostało zabitych, ranionych i wziętych do niewoli:

nad Szaho	45.000 ludzi
w Porcie Artura i pod Kiaczao	45.000 „
pod Laojanem	25.000 „
„ Hejkontajem	13.000 „
„ Wafankou	4.000 „
na przełęczach	2.600 „
pod Tiuranczenem	2.400 „
„ Semuczenem	1.900 „
„ Dasziczao	700 „
„ Sichsianem	360 „
„ Hajczou	240 „
w drobnych potyczkach i bitwach morskich	9.800 „
pod Sandepu	10.000 „

Do tego należy dołączyć straty pod Mukdenem, według przybliżonego obliczenia, wynoszące 175.000, oraz chorych i ewakuowanych z armii 94.893 ludzi.

Po zsumowaniu tych liczb okaże się, że w ciągu 14 miesięcy wojny Rosya straciła 335.000 ludzi w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli i około

kwietnia minister wojny Pitreich wystosował do prezydenta ligi przeciwpojedynkowej w Budapeszcie pismo z zawiadomieniem o pozwoleniu należenia do ligi nieczynnym nawet oficerom i innym nieczynnym wojskowym. Jestto niejako zapowiedzią wyrugowania pojedynku także ze sfer wojskowych.

Smutnym i bolesnym zarówno jest upadek katolickiego dziennika „Kuryera poznańskiego“, przybocznego organu biskupa poznańskiego. Padł on ofiarą zaciekłości germańskiej, dla której był oddawna z powodu energicznej obrony polskich katolików i świetnej redakcyi k. Zimmermana, solą w oku. Jestto smutnem zjawiskiem naszych czasów wogóle, że tylko prasa żydowska prosperuje, podczas gdy katolicka wskutek podkopywań wrogów i jeszcze bardziej katolików, których właśnie usiłuje wydobyć z jarzma żydowskiego, musi upaść.

Kiedyż to nareszcie nastąpią te czasy, że katolicy przestaną popierać żydowską, katolicyzmem poniewierającą prasę i skupią się koło katolickiej, tak dotychczas opuszczonej?

Prasa żydowska i socjalistyczna — jak wiadomo — ciągle rzuca oszczerstwa na duchownych, by im u ludu odebrać powagę i znaczenie i potem tenże wciągnąć do swego żydowsko-postępowego bagna niemoralności i religijnego indyferentyzmu. Ciągłe można czytać w tej sprawie sensacyjne wiadomości o zbrodniach, niemoralnościach duchownych, mieszkających gdzieś we Francyi, Włoszech, na rozmaitych wyspach, dające się trudno sprawdzić

z powodu wielkiej odległości osob oczernianych. Te sensacyjne doniesienia okazały się prawie zawsze zmyślonemi w powyżej wspomnianym celu, jednakże wywołały, ponieważ duchowieństwo samo się nie broniło, dużo podejrzenia i zgorszenia.

By zapobiedz bezkarnym oszczerstwom duchownych, skupiło się nareszcie duchowieństwo w tak zwane stowarzyszenia obrony prawnej.

Związki takie istnieją już we wielu dyecezyach Austrii, wspierają się wzajemnie i mają centralne biuro we Wiedniu. Takie związki są n. p. we Wiedniu, w dyecezyach: St. Pölten, Seekau, Salzburg, Gurk, Brixen i t. d. W Czechach zajmują się tą sprawą: „Związek krajowy czeskich księży katolickich“, liga prasowa związku „Vlast“ w Pradze, związek krajowy niemieckich księży i związek prasowy w Litomierzycach. Wszystkie te powyższe związki są w styczności z centralnem biurem wywiadowczem w Niemczech.

Na Węgrzech istnieje podobny związek pod nazwą „Pázmány“ — związek krajowy.

Dzięki wspólnej pracy wszystkich związków obrony prawnej, które donoszą sobie wzajemnie o spotwarzaniu duchownych w celu obrony, jest walka żydowsko-socjalistyczna przeciw duchownym zapożyczona zmyślonych faktów i oszczerstw bardzo utrudniona, bo na każdym kroku spotka się z dowodem prawdy. Jestto poważny krok naprzód w przeszkodzeniu systematycznemu ekłamywowaniu ludu katolickiego przez prasę żydowsko-socjalistyczną. —

Celem tegoż jest wybijanie szyb w budynku polskiej szkoły, w mieszkaniach polskich nauczycieli, oraz rzucanie przez okna do pokoi błota, kamieni, słomy i t. p. Siedząc ma ten związek w gospodzie żyda Eichenbauma. Działalność swoją rozwija zwykle koło północy, kiedy członkowie tegoż, rozgrzani wódką żydowską, z krzykiem wracają do domu. To wszystko się dzieje pod okiem żandarmerji, zamieszkałej u żyda Eichenbauma.

Podczas gdy między tymi związkowcami panuje zgoda — tylko nie harmonia w wyciach nocnych — tymczasem inni Czesi się między sobą czubią w sprawie szkoły czeskiej. Posłuchajcie, czytelnicy, co się niezwykłego Czechom przydarzyło!

Przyrzekano rodzicom, posyłającym swe dzieci do „narodni školy“, że wszystko w tej szkole będą dzieci miały zadarmo, nawet i polewkę. Dotychczas jakoś się to sprawdziło. Jednakże naraz — jakby grom z jasnego nieba — rozeszła się wieść, że rodzice muszą zapłacić szkolny płat i nawet spożytk przez dzieci polewkę. Jakoż istotnie przysłano górnikom rachunki z żądaniem płatu szkolnego za 2 lata i wynagrodzenie za polewkę, opiewające na 15 złr. i wyżej, tak że górnikom z przerażenia oczy na wierzch wylazły, bo tego się niespodziewali. Rozgoryczenie z tego powodu jest ogromne.

Polacy się teraz z nich śmieją, mówiąc do nich znane słowa „Kajś tam wloz“.

### Ze Strumienia.

W ostatnim numerze „Gwiazdki“ skarży się Szan. p. korespondent na ruch germanizacyjny, jaki powstał w ostatnim czasie w Strumieniu.

Smutny to nadzwyczaj objaw, iż nawet w tak spokojnym zakątku, jakim jest nasze miasteczko, kwitnie buta hakatystyczna, i to tem smutniejszy objaw, że popiera ją tutejsze mieszczaństwo z burmistrzem na czele. Nie dziwimy się wcale garstce urzędników, że hołduje ideom hakaty, ale że mieszczaństwo, które mówi po polsku, łączy się z nimi — to jest już cchyba oburzającym.

Owoce tej pracy germanizacyjnej jest wspomniany przez p. korespondenta „Leseverein“. Zapomniał jeszcze Szan. p. kor. o innych szczegółach, które powinny nas zmusić do jakiegoś przeciwdziałania.

Oto — „wielki pan pisarz „Żabiego Grodu“ umiał się wkręcić na pisarza w takiej gminie jak Zbytków i tam prowadzi księgi po — niemiecku. — Oto ten pan „pisarz“ założył w biednym Zbytkowie „Straż pożarną“ z komendą naturalnie niemiecką — i chce taką samą straż założyć w Zabłociu (czem się już chwalił w „Silezyi“).

Widzimy więc, że Niemcy coś robią, że się krzątają zwano i u ludu zjednywują sobie zwycięstwa. Jeżeli więc my Polacy nie weźmiemy się tutaj do pracy, to Niemcy zupełnie nam lud zbałamucą i wciągną go do swoich towarzystw.

Niestety u nas w Strumieniu mało się ze strony polskiej robi. Dobrzeby Polacy zrobili, gdyby się też tak raz zeszli i pomówili o założeniu „Czytelnicy Polskiej“. Ręczę wam, że gdybyście założyli „Czytelnię“ w Strumieniu, przystąpi do was na członków wielu ludzi ze Zbytkowa, Bąkowa, Zabłocia, a nawet z Chybia. Spełnijcie tylko swój

narodowy obowiązek, bo lud chce się garnąć do oświaty, tylko nie wie, jak się zabrać do założenia stowarzyszenia.

Nie pomogą te skargi i wygadywania na Niemców w „Gwiazdce“, trzeba czynnie stawić opór nawale, która przybywszy do nas, żyje z nas i chce nas jeszcze ubrać w „pikelhaubę“ i surdut Bismarka.

Zalóżcie towarzystwo, ja was bardzo o to proszę panowie, — ja biedny chłopiec ze Zbytkowa. *Jok...*

### Z węglarskiej okolicy.

Zawitał i pomiędzy nas gość ponury w postaci nowej jakiejś choroby, którą nasi lekarze nakazują mianować tężcem. Tu i owdzie zdarzają się wypadki choroby tej, która się często kończy śmiercią chorego. O tej chorobie nikt tylko słyhać w naszej okolicy węglarskiej, ale i po całym naszym Śląsku, wyjąwszy okolice podgórskie. Na pruskim Śląsku i w Galicyi i w Ameryce pojawia się ten gość — w Nowym Jorku się już na dobrze choroba ta zakorzeniła.

Przeciw chorobie zaraźliwej potrzeba wszelkich środków ostrożności, bo ostrożnego Pan Bóg strzeże. I każdy pojedynczy człowiek, i każda familia, i całe gminy i okolice, do których ten gość zawita, powinny wszystkich środków ostrożności używać, aby, jeżeli nie prawie tej chorobie drzwi zamknąć, to przynajmniej wejście do nich jej utrudnić i mniej szkodliwą uczynić.

Władze wydają różne przestrogi, różne zakazy i nakazy. Co nas i każdego katolika boleśnie dotknęło, jest to, że pomiędzy zakazanymi jest pielgrzymka do Frydku, która dopiero w lecie, do Częstochowy, która też dopiero w lecie miejscami się odbywa, i pielgrzymka na Kalwaryę. Nam się to tak zdaje, jak gdyby te pielgrzymki były jedynym rozsiewaczem zaraźliwych chorób, przecież pielgrzymi nie idą, nie siedzą, nie jadą jako śledzie w beczce, ale jadą koleją, jako tysiące innych podróżnych, którzy każdodziennie przejeżdżają.

Kiedy podobne nakazy i zakazy się wydawają, to koniecznie trzeba zakazać, aby ludzie w wagonach w natłoku nie siedzieli, aby przy niektórych kopalniach i hutach i fabrykach robotnicy nie mieli wspólnych, masowych noclegów, gdzie jeden obok drugiego w barakach nocuje, aby robotnicy po wypłacie setkami izb karczemnych nie zapelniali, całymi godzinami i do nocy. Trzeba się też popatrzyć, jako podczas karczemnych muzyk ludzie jako śledzie się tłoczą i o siebie się ocierają; trzeba się popatrzyć, jak ludzie w teatrach i przy publicznych zabawach jeden drugiego oddechem swoim i atmosferą własną częstują; trzeba jeszcze i na inne rzeczy się popatrzyć, a znajdzie się wiele innych różnych sposobności jeszcze gorszych, niż pielgrzymki, do rozszerzania chorób zaraźliwych.

Cóż nasze „Nazdary“, nasze „Osy“, nasze „Kosy“, nasze „Głosy“, nasze „Robotniki“ powiedzą: „Patrzcie, co macie na waszych pąciach do Frydku, do Kalwaryi i do Częstochowy, kiedy same urzędy polityczne już ich zabraniają a na inne rzeczy zezwalają i milczą.“ — Jestto woda na młyn nieprzyjaciół wiary i pobożności naszego ludu. —

„A zatem — pisze „Razswiet“ — 400.000 ludzi i 2 miliardy rubli poświęcono już na „interesy“ Rosyi na Dalekim Wschodzie. Czy te interesy wymagały takich ofiar od samego początku — powie to historia niedalekiej przyszłości. Ale czy wymagają one i teraz nowych ofiar — mogą to powiedzieć i wóltczesni: trzeba tylko ich zapytać.“

### Mieszkańcy jaskiń.

Mieszkańcami jaskiń nazywamy zwykle owych ludzi przedhistorycznych, którzy nie znając budownictwa, szukali schronienia w jaskiniach na wzór dzikich zwierząt. A tymczasem dziś jeszcze, w kraju tak cywilizowanym i bogatym, jak Francja, istnieją ludzie, mieszkający w jaskiniach, ludzie stosunkowo zamożni i posiadający pewną oświatę.

Niedaleko miasta Thurs jest wieś, której mieszkańcy, zamiast drogich domów murowanych lub drewnianych, urządzili sobie ogniska domowe w naturalnych, albo ręką ludzką wykutych grotach. Po obu stronach gościńca, na olbrzymich ścianach skał widać okna, drzwi i ganki, kamienne schody, ogródki, jedno pomieszkowanie nad drugim w malowniczym nieładzie. „Znalazłszy otwarte drzwi w skale — opowiada podróżny — wszedłem do środka i znalazłem tam staruszkę, która powitała mnie słowami francuskimi: „Dzień dobry panu!“

Starowina miała jeden tylko pokój, ale śliczny.

### Z ziem polskich.

Samorząd w Królestwie Polskiem. Pisma warszawskie donoszą: W pierwszych dniach maja rozpocząć się mają w Warszawie narady komisji, która ma opracować plan samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem. Z rozporządzenia general-gubernatora do udziału w tej pracy zaproszeni zostali pp.: prezes kieleckiego towarzystwa rolniczego Eustachy Dobiecki, radca komitetu towarzystwa kredytu ziemskiego Stanisław Dzierzbicki, Józef Jeziorański, Adam hr. Krasieński, Stanisław hr. Łubieński, Józef Ostrowski, Maciej ks. Radziwiłł (syn) ze Staszowa i Maurycy br. Zamojski. Z Petersburga donoszą jeszcze: Komitet ministrów zarządził wybór szlachty w dziedzinie zachodnich guberni. Niebawem będzie komitet się zajmował zaprowadzeniem języka polskiego w urzędach. Nowa polityka zaprowadzona względem Kaukazu i wprowadzenie ziemstwa na Syberji, stopniowo, siłą konieczności, z woli wyższej wprowadza się w życie, niezależnie od zdania i dążeń oddzielnych ministrów. Polityka ta otwiera nową czynność także w życiu Królestwa Polskiego. Na narady pod przewodnictwem ministra Bułygina będą zaproszeni przedstawiciele większych miast polskich, choć skład narady jest nieliczny. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Radę państwa odroczone do 3. maja, w którym to dniu — w myśl zatwierdzonego przez Izbę porządku dziennego — rozpoczną posłowie obrady nad nową taryfą celną. Na drugiem miejscu postawiono ustawę o domokrąstwie, a na trzeciem sprawę utworzenia włoskiego wydziału prawniczego w Rovereto. —

Magistrat miasta Liberzec (Reichenberg) nie przyjął pisma, napisanego po czesku. Żądał, aby do niego pisano tylko po niemiecku. Najwyższy sąd w Wiedniu jednak rozstrzygnął, iż magistrat powinien przyjmować pisma po czesku napisane, ponieważ w Czechach obydwa języki — tak czeski jak niemiecki — są równouprawnione. Niemcy z tego wyroku bardzo są niezadowoleni. —

Na Węgrzech wciąż jeszcze trwa przesilenie, co odbija się fatalnie na wszystkich ogólnopństwowych stosunkach. Dość powiedzieć, że dlatego też na Węgrzech niema jeszcze porządku i gabinet Tiszy jest na wylocie, a nowy — z powodu konfliktu między większością sejmową a królem — powstać nie może, także Austria ma skrepowane ręce i nie może podjąć na nowo przerwanych niedawno rokowań o zawarcie traktatów handlowych z obcimi państwami. Niepewność położenia politycznego wybiła swe piętno także i na stosunkach giełdowych i zwłaszcza papiery węgierskie spadają od pewnego czasu dotkliwie w kursie. Najlepszą miarą tego, jakie podniecenie umysłów panuje na Węgrzech, dać może to, iż wiceprezes stronnictwa Koszutowskiego, Bela Barabas, wypowiedział pogroźkę, iż jeżeli Korona w dalszym ciągu stawiać będzie opór spełnieniu żądań obecnej większości sejmowej co do unarodowienia armji węgierskiej, w takim razie ta większość gotowa jest pójść aż do ostateczności i

100.000 ludzi ewakuowanych z powodu chorób. Obie te liczby wynoszą razem 450.000 ludzi.

To straty w ludziach.

W pieniądzu, według obliczeń „Kij. Otkl.“ straty są następujące:

Budowa kolei mandżurskiej 258 milionów rubli.

Ochrona linii i wydatki dodatkowe 46 milionów rubli.

Straty z powodu ruchu bokserów 70 milionów rubli.

Urządzenia miasta i portu w Dalnym 20 milionów rubli.

Urządzenia żeglugi morskiej na potrzeby kolei 11 milionów rubli.

Koszt urządzenia Portu Artura 500 milionów rubli.

Razem 900 milionów rubli.

Prowadzenie wojny:

Pożyczki zewnętrzne 570 milionów rubli.

Obługi skarbu państwa 150 milionów rubli.

Stracone działa (1480) około 10,000.000 rubli.

Skonfiskowane okręty z ładunkiem około — 10,000.000 rubli.

Wartość zniszczonej floty 160 milionów rubli.

Razem 900 milionów rubli.

W ten sposób, oprócz strat w ludziach, straty materialne wynoszą około 1 miliarda 800 milionów rubli.

Ostatnia pożyczka wewnętrzna zaokrąglą tę liczbę do dwóch miliardów.

W głębi przy ścianie stało pod baldachimem łóżko, przy ścianie bocznej znajdował się kominek, umeblowanie zaś składało się ze stołu, krzeseł, szafy i olbrzymiej komody. Na ścianie mnóstwo obrazków, na komodzie i stole pełno drobiazgów. Przez okno, wykute w skale, padały promienie słoneczne, złocąc wypolerowane ściany.

„Ciepło tu w zimie, a chłodno w lecie,“ zapewniała staruszka, „wilgoci zaś wcale nie znamy w naszych domach.“

Wypocząwszy, pożegnałem staruszkę i wybrałem się na zwiedzenie wsi schodami, wykutymi w skale, a w pomieszkaniach o kilku piętach, każde piętro posiada osobne schody. Są tam nawet trzypiętrowe domy. Niektóre pomieszkowania składają się z trzech do czterech pokoi, których podłogi są wyłożone kafilami, a sufitu mają drewniane powaly.

Bywają pokoje bez okien, do których światło dostaje się tylko przez drzwi otwarte, ale to są wyjątki bardzo nieliczne. Na podwyższeniu znajdują się ogrody ze studniami obok pomieszkań, zaś w stajniach, które wykuto w skale, przebywają krowy i konie.

Pomieszkowania te nie są wcale ponure, owszem wesoło w nich i przyjemnie, co widać z twarzy mieszkańców. Za 20 franków rocznie można tutaj dostać ładne mieszkanie z ogródkiem i używać z wyżyny czarującego widoku. Wcale piękną

wykreśli z budżetu węgierskiego sumy, wstawiane tam corocznie na pokrycie przypadającego na Węgry udziału w opłacie procentów od długów państwowych, zaciągniętych przed rokiem 1867. W ostatnich latach wystąpił były prezes gabinetu Koloman Szell z nową propozycją kompromisu. Mianowicie proponuje on, aby uwzględniono narodowe żądania Węgrów w zakresie spraw wojskowych bodaj o tyle, by pułki węgierskie otrzymały osobne sztandary i znaki i by komenda w kompanii lub szwadronie była węgierska, zaś w większych oddziałach t. j. w batalionie i pułku niechajby pozostała niemiecka.

**Włochy.** W parlamencie omawiano prawo o zakupie kolei prywatnych przez państwo. Kolejarze zaskarżali, ponieważ chcą, aby im wolno było strejkować, chociaż będą urzędnikami. Ministerstwo przyrzekło poprawę. Posłowie w poniedziałek ostro ganiili strejk. Rząd musi mieć większe prawo nad kolejami, niż prywatni przedsiębiorcy. Rząd jest odpowiedzialny za kraj i cóżby uczynił, gdyby strejk wybuchnął podczas wojny? Do strejku nie wszyscy się przylączą, pewna część kolejarzy pracuje, strejkujących zastąpiło wojsko. Kupcy, hoteliści, przemysłowcy, ogłaszają odezwy (protesty) przeciw strejkowi. Rząd wysłał do Genui 5 okrętów wojennych. Wszędzie panuje spokój; pociągi osobowe jeżdżą, towarowe nie jeżdżą. —

**Balkany.** Wszystkie państwa bałkańskie zbroją się jakby na wyścigi. Bułgaria od dawna już prowadzi z bankami francuskimi rokowania o nową pożyczkę na uzbrojenie. — Serbia dobija także targu o pożyczkę jej 100 milionów franków, z czego prawie połowa pójdzie na armaty i karabiny. — Grecja zawarła z austriacką fabryką broni w Steyr układ o dostawę kilkudziesięciu tysięcy karabinów Manlicherowskich. — również Turcja pożyczka wieniędzy na reorganizację swojej artylerii. — Wreszcie wedle ostatnich wiadomości także rumuński minister wojny zażądał 56 milionów franków na nowe armaty i inne uzbrojenie i rząd bucharszteniński rokuje z bankami berlińskimi o pożyczkę. —

— Z Saloniki donoszą, że krwawe zajęcia w Zagoriczaniech uważać należy za zemstę naczelnika rozbójniczej drużyny greckiej, Vardasa. Bułgarzy napadli na grecki klasztor św. Jana w pobliżu Zagoriczian, mnichów wymordowali, budynki klasztorne spalili, a 90-letniego opata Panaretosa powlekli do niewoli. Staruszek zmarł po drodze z rap i trudów. Trupa jego porzucono, tak że ludność miejscowa znalazła go dopiero w kilka dni później i pochowała jak męczennika. Rozlana krew wymagała zemsty. Vardas zaprzysiągł pomścić śmierć bogobojnego starca. Zebrał on kilka mniejszych drużyn, połączył je w jedną i wyruszył na Zagoriczian, gdzie znajdował się bułgarski oddział powstańców. Po drodze wyciął w pień 18 Bułgarów, stojących opodal Kastoryi pod wodzą kapitana Kolo, a podszedłszy pod Zagoriczian, wysadził w powietrze magazyny i wieś spalił. Wywiązała się tam, wśród płonących domostw, zacięta walka. Vardas odniósł zwycięstwo. Po stronie bułgarskiej padło 150 ludzi a 60 dostało się w niewolę. Wiadomość o tych mowych a tak krwawych zamieszkach wywołała w Bułgarii wielkie zaniepokojenie. Skłoniło to rząd turecki do wysłania komisji, która ma przeprowadzić surowe śledztwo i winnych przykładać do ukarania.

realność nabył pewien wieśniak za 100 franków. — Prawdziwy raj w swoim rodzaju.

Za wsia w skałach wykute są olbrzymie jaskinie, w których przechowują mieszkańcy znakomite wino. Głębiej znajdują się znowu jaskinie, służące do hodowli pieczarek, przynoszące wieśniakom bardzo znaczne zyski. Ludzie tutaj są stosunkowo zamożni, dosyć oświeceni i żyją w swych kamiennych mieszkaniach wygodniej, niż robotnicy w suterrenach lub poddaszach. —

### Złote słowa.

Jedeli Bóg z nami, któż przeciwko nam.

Św. Paweł.

Ramię człowieka jest silne, gdy je Bóg wzmacnia.

Bez woli Boga wyniesione dzieło,  
Nie trwało długo i zły koniec wzięło.

Kogo Bóg przeznaczył do znoszenia niebezpiecznych rzeczy, temu też dał siłę i odwagę, aby je zwyciężył.

Patrz swego polowania, a pracuj do ostatniego tchu.

Sebastyan Klonowicz.

Wszystkie drogi ziemskie prowadzą do nieba, jeżeli tylko człowiek da się ręce Bożej kierować,

Prócz duszy i Boga, wszystko minie na ziemi, szczęście i niedola.

Adam Mikiewicz.

### Z Cieszyna i okolicy.

Wszystkim naszym czytelnikom i korespondentom życzymy szczęśliwych świąt i wesołego Alleluja!

— Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” odbędzie się w poniedziałek wielkanocny o godz. 3½, popołudniu w sali „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” na Starym Targu w Cieszynie. Wzywamy przyjaciół „Związku” i sprawy katolickiej, aby licznie przybyć zechcieli na powyższe zgromadzenie. —

— Poseł „Związku śl. katolików” nr. XXIX. wyszedł już z prasy i rozesłany zostanie przed świątami do wszystkich delegatów „Związku”. —

— Podziękowanie. Wydział Czytelni ludowej w Cieszynie składa niniejszem serdeczne dzięki WPP. c. k. radcy Fr. Haburze, prof. drowi K. Wróblewskiemu i inżynierowi K. K. za piękne, pouczające i treściwe wykłady, wypowiedziane w Czytelni, prosząc o łaskawą pamięć na przyszłość. —

— Świątce. W Czytelni ludowej w Cieszynie odbędzie się w niedzielę, dnia 30. kwietnia b. m. we własnym lokalu o godz. 11. przedpołudniem „Świątce”, na które Wydział niniejszem wszystkich członków uprzejmie zaprasza. Datek od osoby 1 K. —

— Sprostowanie. Wielce Szanowna Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Ponieważ w notatce, zatytułowanej „katolicy pijacy”, wkładły się pewne niedokładności, przeto w imię prawdy i sprawiedliwości, a na mocy wiadomego paragrafu pras. śmiem ją upraszać o następujące sprostowanie: 1. Nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek prosił arcybiskupa Bilczewskiego, by zakazał księżom używania wina przy mszy św., jakkolwiek wiem, że księża ewangelicy w wielu miejscach zastąpili już wino fermentowane winem niefermentowanym, czyli nie zawierającym trucizny alkoholowej. Natomiast prawdą jest, że prosiłem arcybiskupa, ażeby przykładem swoim i wpływem starał się o zmniejszenie alkoholizmu. 2. Nieprawdą jest, ażebym kiedykolwiek wydawał komendę do księży, „by zakazali wiernym zaprzestania używania wina, wódki, piwa”. 3. Nieprawdą jest, ażebym godność prezesa złożył z rąk, żem się zagniewał na księży, którzy nie chcieli zakazać parafianom swoim zatrucia siebie. Natomiast prawdą jest, żem się usunął z prezesostwa, pragnąc, ażeby gromy, bijące na mnie, nie godziły w towarzystwo „Eleuteryi”. 4. Nieprawdą jest, ażebym wiadomości swoje, o różnicy pomiędzy ewangelikami i katolikami Ślązakami, czerpał ze słów p. Jana Wantuły. Natomiast prawdą jest, że wiadomości, o których pisałem, czerpałem z licznych korespondencji, odbieranych ze Śląska i z innych okolic kraju w sprawie premium p. Calmont’a. Te sprostowania, aby mogły przekonać W. Sz. Redakcję, że czynności moje miały i mają cel główny, podniesienia godności człowieka w ludziach. Jedynie gorącą miłością kraju natchniony, wystawiam siebie na wszelkie burze i gromy, by tylko uszlachetnić i umoralnić społeczeństwo. Gromy niechaj biją na mnie — ubolewam tylko, że one trafiają i w niczem niewinne osoby, jak n. p. w obecnym wypadku w p. J. Wantułę; oświadczam tedy najuroczyściej, że wyrażenie moje stosowałem do tych korespondentów ewangelików śląskich, od których odbierałem przyrzeczenie abstynencji całkowitej od trunków wysokowych, od palenia tytoniu, od gry w karty i w loteryę, ich bowiem znałem dobrze przedtem, zanim się okazał inkryminowany, ale prztem najzupełniej niewinny artykuł p. G. W. Lwów, d. 19. kwietnia 1905. Z głębokim szacunkiem dr. B. Dybowski. (Zdaje nam się, że informacje p. dra Dyboskiego o ruchu antyalkoholycznym na Śląsku są bardzo jednostronne, inaczejby nie obrażał katolików, u których pijaństwo nie jest więcej rozpowszechnione niż u ewangelików. Łatwo by się o tem mógł przekonać p. profesor Dybowski, gdyby tak n. p. zjechał na kilka tygodni do Wisły. Zarzut pijaństwa, uczyniony katolikom, wywołał w Ustroniu sensację i nawet ewangelicy zaczęli zaczepiać p. Wantułę, że napisał nieprawdę. Z powyższego sprostowania wynika jednak, że p. Wantuła nie informował p. prof. Dyboskiego, widocznie informowali go błędnie inni korespondenci. Odtąd będą musieli katolicycy misjonarze ogłaszać w gazetach, ile ludzi złożyło w ich ręce ślub wstrzymywania się od napojów alkoholycznych, aby profesor dr. Dybowski uwierzył, że i wśród katolików śląskich abstynencja jest rozpowszechniona. Przypisek Redakcyi.) —

— Coś do śmiechu na „Śmłergust” wszystkim czytelnikom „Gwiazdki”, wyjęte z „Robotnika śląskiego”, nr. 10., str. 1.: „Gwiazdka Cieszyńska”

cierpi oddawna na stały zanik trzech rzeczy, niezbędnych do prowadzenia pisma: uczciwości, rozumu i odbiorców. Dziś już nawet księża, kucharki i kościelni nie chcą czytać tej bezdennie głupiej gadzinry rymotokowej, która za pieniądze Jezuitów karwiłskich i starej hrabiny Larischowej, co tydzień bluzga stekiem błaznówskich oszczerstw na socjalistów i cały ruch robotniczy. Oszczerstw tych nikt oczywiście poważnie nie bierze. Dlatego też nie zwracamy zazwyczaj uwagi na bezsilne ujadanie zacietrzewionych ojezulków „Gaudentych” i „Eustachych”, zapelniających wypocinami swych zatłuszczonych mózgów szpalty tego organu.” Objadnienie zupełnie zbyteczne, bo ile zdań, tyle głupstw. Tak pisać o gazecie katolickiej znaczy „nieść śmiało sztandar postępu, bezwzględnej prawdy i światła pod strzechy chłopów i robotników”, jak to „Robotnik” pisał w nr. 1. b. r. o celu swego pisma! —

— Teżec. Wiedeńskie gazety donoszą, że na Śląsku zachorowało znowu kilkadziesiąt osób na teżec i że było sporo wypadków śmierci. —

— Rząd krajowy zakazał odbywania pielgrzymek do Kalwaryi, Częstochowy i Frydka dlatego, że niebezpieczna choroba „teżec karku” mogłaby się rozszerzać przez pątników. Czy też urzędy policyjne zakazą odbywania zgromadzeń robotników, którzy z kilku wsi, gdzie choroba ta się już zjawiała, przybywają czy to do Łazów czy do Orłowej czy do Darkowa? Czyż też „demonstracja” robotników, zamierzana na 1. maja, będzie niebezpieczna dla rozszerzenia tej choroby? Demonstrację mają urządzić robotnicy w ten sposób, że zebrani w pojedynczych gminach gromadami (podobnie do procesyj bez krzyża) według możliwości z muzyką udadzą się na wspólny „tabor” do Orłowej czy też Łazów. Tam z pewnością będą cięte uchwały „dla polepszenia bytu robotników”, czy też bez wycieczek przeciwko religii.. rzymsko-katolickiej? O strejku tymczasem na zgromadzeniach jakoś eicho, tylko słychać ciągle coś o nim między robotnikami. —

— Od Redakcyi. W korespondencji ze Strumienia, umieszczonej w nrze. 15. z d. 15. kwietnia r. b., na stronie 101., w łamie trzecim, ustępie piątym, przez nieuwagę opuszczono zdanie, które obecnie Redakcja uzupełnia. Treść ustępu tego od słów „jak członkowie kłiki” brzmieć powinna: Nie chcemy członków Czytelni wcale podejrzewać, jednakowoż jakieś indywiduum, nie przebiegając w środkach, jakimi są na przykład denuncjacje i nasyłanie bezimiennych donoszeń, szarpiać dobre imię i w błoto wciągając dobrą sławę ludzi poczciwych i t. d. —

— Teatr elektryczny Desera w Alei arcyks. Albrechta, goszczący od kilku dni w Cieszynie, jest widzenia godnym widowiskiem, które ściaga licznych ludzi i budzi niemałe zainteresowanie. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Friedel Jan, rolnik w Markłowicach 2 K; Stowarzyszenie „Jedność” w Markłowicach 2 K; Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie 200 K; p. Wrzoł Michał, rolnik w Zabrzegu 2 K; p. Polak Józef w Karwinie 3 K; p. Kozłowski Władysław w Warszawie 10 K 08 h; p. Duda Franciszek, rygorozant filozofii w Krakowie, zebrane w gronie kolegów 2 K; Bank zaliczkowy w Czortkowie 50 K; Oddział podolski c. k. Towarzystwa galicyjskiego gospodarskiego w Hadyńkowcach 30 K; p. Sikora Adam, dyrektor w Cieszynie, zebrane na listę 7 K 20 h; ks. Twardowski w Tarnopolu 2 K; p. dr. D. w Skoczowie, wygrany zakład 10 K; pp. Jasińska i Jaworski z Królestwa 40 K 12 h (na burse). —

— Dla „Muzeum śląskiego”, ofiarowali: Ks. Paździara Karol w Cieszynie: 6 ewangielików i 4 gratulacje, między niemi wiersz ś. p. Pawła Stalmacha na imieniny w r. 1891; p. Szmłowski Paweł, kamieniarz w Ligotce kameralnej: kielich z piaskowca śląskiego. —

— Na sztandar „Sokoła” we Fryszacie złożył N. N. 8 Koron. Za dar ten składa wydział najserdeczniejsze podziękowanie. —

— Z Darkowa. W niedzielę przeszłą odbyło się w gospodzie p. Sznapiki zgromadzenie robotników, na którym referował sam towarzysz Reger. Aby „święcić” odpowiednio 1. maja, mają górnicy z okolicy zebrać się w Darkowie, a stamtąd przez Frysztat wyruszyć demonstracyjnie do Karwiny a stamtąd na tabor do Orłowy. —

— Z Frysztatu. Zdaje się, że „Osa” chce się po rozłączeniu z „Głosem ludu” stać katolicką, bo sobie wzięła za redaktora sekretarza Stowarzyszenia katolickich górników!!! —

Złotliwiec.

— Niedawno odbyły się tutaj dwa przedstawienia dla niemieckich żydów tutejszych (Deutsch-jüdisches Theater). Widać z tego, jak dobrze się między katolickimi Polakami niemieckim żydom powodzi i jak katolicy, zamiast swych popierać i

dać im chleba, przez kupowanie u nich wspierają pierwszych nieprzyjaciół chrześcijaństwa. Żyd dla nich jest bliższym bliźnim, niż katolik. Czyż to nie wstyd na katolików?!

— **Z Jabłonkowa.** Niżej podpisany Wydział Czytelni katolicko-ludowej składa Wielmożnemu Panu drowi Nestorowi Buciewiczowi w Warszawie serdeczne „Bóg zapłać“ za wspaniałomyślny dar w książkach, które ofiarować raczył naszej Czytelni. *Wydział.*

— **Z Opawy.** Rząd krajowy ogłasza, że na prośbę miasta Opawy odroczony został targ, przypadający na d. 25. kwietnia b. r., jakoteż jarmark, mający się odbyć w pierwszym tygodniu miesiąca maja b. r. z powodu epidemii tężcowej, grasującej w Śląsku wschodnim, w Galicyi i na Śląsku pruskim. Odbycie obu targów ogłoszone będzie w swoim czasie w ten sam sposób. —

— **Z Pogwizdowa.** (Włamywacze.) W nocy na wtorek 19. b. m. włamali się złodzieje do sklepu tutejszego kupca p. K. a następnie do gospody p. Sch., gdzie skradli różne rzeczy. O bezczelności tej bandy rzeźmieszków, których widziano 4—6, świadczy fakt, że najspokojniej zapalili lampę w izbie. W gospodzie spłoszył ich górnik, wracający z roboty z Karwinej. Jak słyhać, odwiedzili tej samej nocy gospodę p. K. w Kaczycach, rzeźnika p. Plisza w Boguszowicach i sklep p. Polcera w Cieszyńcu. Widocznie jest tu czynna dobrze zorganizowana szajka złodziei, którzy znają dobrze swe rzemiosło, gdyż tu wkradli się przez okno, wybijając szybę, którą najprzód zamazali błotem. Tej samej nocy byli włamywacze może ci sami w gospodzie p. Kajzara w Puńcowie. —

— Jak to pięknie, że się u nas ciśnie młodzież do oświaty. W niedzielę, d. 16. b. m. byłem świadkiem, jak w szkole zebrała się spora liczba młodzieży i kilku starszych obywateli, którzy się nie wstydzą, że są Polakami a nie renegatami. Zabawa urozmaicona została pięknymi śpiewami. Aż miło patrzeć, jak się u nas młodzież rusza. Ale niestety są też u nas tacy, co wolą do północy a czasem i przez północ siedzieć u p. Bimbosza i wygadywać, że to wszystko niepotrzebne; kiedyż się ci ludzie opamiętają? — *Swoj.*

— **Z Raju.** Na „tęzec karku“ zachorowało u nas i zmarło dotąd jedno dziecko. —

— **Ze Zabłocia** (przy Boguminie.) Śmierć wskutek nadmiaru smutku. Niedawno doniosła „Gwiazdka“ o nagłej śmierci dwóch dorosłych córek chałupnika Fr. Krocza, które zmarły w przeciągu tygodnia. Ten smutny wypadek stał się dla ojca przyczyną śmierci. Od pogrzebu dzieci chodził zawsze smutny i przygnębiony, aż w piątek ub. tygodnia, bez poprzedniej dłuższej choroby nagle zmarł. Nie spodziewany zgon tego, w sile wieku będącego, barczystego mężczyzny, poruszył całą wieś i wywołał prawdziwe współczucie dla pozostałej, bardzo uszczupionej rodziny. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy ogromnym udziale ludności miejscowej jak i okolicznej i czternastu straż, z Bogumina (miasta i dworca), Skrzeczonina i Zabłocia. Rodzina, pozostała po zmarłym, jest istotnie pożałowania godną z powodu straty aż trzech członków w krótkim czasie, a to wśród niezwykłych, tajemniczych okoliczności.

### Rozmaitości.

— **Pogrzeb ks. biskupa Strossmayera.** W Dąbrowie w piątek o godz. 1/9. rano odbył się pogrzeb ś. p. ks. biskupa Strossmayera przy olbrzymim udziale ludności i deputacji. W pogrzebie wzięli udział między innymi w zastępstwie bana, czyli naczelnika chorwackiego, p. Chavrak, burmistrz dr. Srb z Pragi czeskiej i mnóstwo deputacji chorwackich. Zwłoki błogosławił ks. arcybiskup Posilowicz w asystencji ks. arcybiskupa Stadlera z Serajewa, który w mowie pogrzebowej podniósł polityczną działalność zmarłego i wezwał obecnych, aby przy trumnie zmarłego przysięgli, że zawsze służyć będą sprawie narodu chorwackiego. Po szeregu jeszcze mów pogrzeb zakończył się o godz. 1. po południu. —

— **Także jubilat.** Marly, olbrzymi indyjski słoń w zwierzyńcu honorowym, obchodził w dniu 6. marca jubileusz 25-letniego pobytu w tym ogrodzie. Z tego powodu ogłoszono dokładną statystykę zjedzonych przez niego łakoci, a mianowicie spożył on w ciągu tego czasu 36.500 bochenków komiśnego chleba, 73.000 f. koniczyzny, 109.500 f. żyta i 365.000 f. siana! Deputacja, złożona z urzędników zarządu, obdarowała jubilata cukrem i piernikami, co tenże „widocznie wzruszony do głębi“, pożarł łapczywie. —

— **Organy trawienia** powinny być szanowane, bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego naj-

mniej naderżenie nie wywierałoby daleko sięgającego wpływu na wszystkie inne organy i nie wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia funkcyjne, pobudzając działalność trawienia i popierając czyszczące funkcjonowanie organów trawienia przez środek ułatwiający stolec. Środek taki posiadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także można w tutejszych aptekach. —

### Odezwa.

Zawiadamiamy wszystkich, nie obojętnych na dobro naszej młodzieży, iż na mocy statutu zawiązane zostało towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“. Środki do osiągnięcia celu towarzystwa są: Założenie taniej kuchni higienicznej i domów, w którychby młodzież uboga znalazła odpowiednie schronisko, opiekę, pomoc naukową — dostarczenie ubrania lub ich naprawienie i odpowiednie rozrywki umysłowe. Istniejące internaty i kuchnie klasztorne nie są w stanie dostarczyć potrzebnej materialnej pomocy wszystkim uczniom i uczennicom, których wykaz przenosi 2.000 dzieci.

Zapraszamy tedy do towarzystwa wszystkich, którzy umieją podać dłoń pomocną potrzebującym opieki, do wspólnej pracy nad polepszeniem smutnej doli ubogiej młodzieży, często bezdomnej, która w zaraniu życia, walcząc z brakiem niezbędnych potrzeb, pozbawiona serc, któreby troskliwie nad nią poza szkołą czuwały, zbacza nieraz z drogi obowiązku i pracy. Nędza i opuszczenie, to strasznym wychowawcy! Smutna statystyka nieletnich przestępców jest tego wymownym dowodem! Towarzystwo „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną“ pragnie współdziałać z istniejącymi już towarzystwami — będzie uważało za swój obowiązek zaopiekowanie się t. z. „stancjami“, gdzie włóczęgowie umieszczają swe dzieci — a uzupełniając pracę „Towarzystwa letnich kolonii“, które ratuje w złych, niehigienicznych warunkach żyjącą młodzież szkolną — będzie się starało chronić ją przez cały rok szkolny od upadku fizycznego i moralnego.

Wszystkich ludzi dobrej woli, którym leży na sercu przyszłość naszej młodzieży — bo tylko z silnych i wysoko, duchowo stojących jednostek, tworzy się naród zdobywający swą przyszłość — prosimy o jaknajliczniejsze wpisywanie się do towarzystwa z roczną wkładką 2 kor. 40 hal.

Marya Bogdanikowa, Wielopole 4 — Dr. J. Bogdanik, Wielopole 4 — Dąbrowska, Garbarska 5 — Dr. J. Gertler, Podzamcze 10 — L. Grabka Dąbie pod Krakowem — Harasskova, Starowiślna 20 — A. Klemensiewiczowa, św. Anny 4 — W. Livery, Wielopole 4 — Dr. Petelenz, Studencka 1. szkoła realna — Marya Siedlecka, Szpitalna 7 — J. Strokowa, Nowa-Wieś Narodowa p. Łobzów — Dyr. T. Soltysik, ul. Sobieskiego III. gimnazjum — Adam Szymański, Zyblikiewicza 7 — Witkowska, Bernardyńska 13.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
Kneippowskie kawy słodowej

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER“.

Ceny na targu w Cieszyńcu dnia 15. kwietnia: pszenicy 16 K 20 h.; żyta 12 K 20 h.; jęczmienia 11 K 60 h.; owsa 8 K 10 h.; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 40 h. — Siana (100 kilo) 11 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h.; drzewa miękkiego 6 K — h.

### Wojskowy koncert

kapeli pułku nr. 54. odbędzie się w niedzielę wiekianocna w „hotelu pod miastem Cieszyńsk“ p. Jana Bobka w Cieszyńcu. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

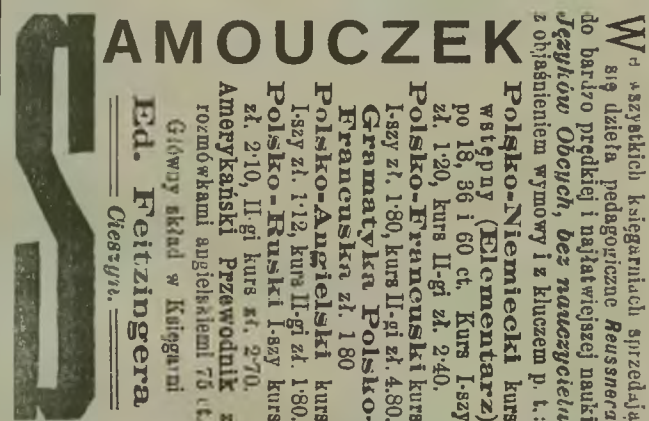
### Ucznia do ogrodnictwa

poszukuje i zaraz przyjmie ogrodnik zamkowy w Grojcu przy Skoczowie.

### Wielkanocne Pocztówki \* Podarki \* Sikawki

poleca we wielkim wyborze po najtańszych cenach Księg. lud. Edw. Feltzingera w Cieszyńcu, Wyższa Brama 10

**DOM** w Cieszyńcu na Przykoppie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.



**AMOUUCZEK**

Ed. Feltzingera Cieszyń.

Wszystkich księgarzów proszę, aby do barto przedkładać i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauki języka z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.: Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 1-20, kurs II-gi 2-40. Polsko-Francuski kurs I-szy 1-180, kurs II-gi 1-480. Gramatyka Polsko-Francuska 1-180. Polsko-Angielski kurs I-szy 1-112, kurs II-gi 1-180. Polsko-Ruski kurs 1-210, II-gi kurs 2-70. Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 76 ct. Główny skład w Księgarni Ed. Feltzingera Cieszyń.

### Franciszek Mroczek w Dziedzicach nr. 88

poleca Szan. P. T. Publiczności swój własny wyrób

### materyałów cementowych

wszelkiego wyrobu, jako to dachówki długie, kostkowe, z haczkami do wiązania lub bez tych, z dodaniem kolorowych na deseń, 15 sztuk na 1 metr kwadratowy. Gąsiorzy na 35 ctm. długie do krycia szczytów. Posadzki różnego koloru po 16 sztuk na 1 metr kwadratowy. Kręgi betonowe do studni o średnicy widoku 1 metr, grube 15 ctm., nr. 2 o średnicy światła 90 ctm., grube 12 ctm., wieści się 16 sztuk na 1 metr. Wyroby cementowe polecają się same przez się, są bowiem materiałem przewyższającym pod względem trwałości i praktyczności wszystkie inne. Powyższe wyroby cementowe mojego przedsiębiorstwa są wprost nieprześcignione. Polecam i upraszam o wczesne zamówienia. Wyjaśnień udzielam jak najchętniej.

Z poważaniem

**Franciszek Mroczek.**

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węgierskie termy siarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 88—48° C.

### W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stuhnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumiń-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i mięśni, mianowicie przy ischias, goście, neuralgii (bólach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

### Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimna woda jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świeżymi i jodowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stara kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

**dr. Bollemann i dr. Jakobovits.**

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20 sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko Dyrekcya.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że  
otworzyliśmy z dniem 1. kwietnia b. r.

## fabrykę powozów i wozów ciężarowych

w Nowej Sibicy przy Cieszynie

obok obu dworców kolejowych frachtowych

połączoną

z parową piłą i kuźnią do kucia koni.

Wszystkie **reparatury**, wchodzące w zakres **kolarstwa, kowalstwa, lakiernictwa i siodlarstwa** przyjmuje i wykonuje się **rychło i tanio**.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe popieranie naszego interesu.

Z poważaniem

*Siedl i Cyrzik.*

**Rury drenarskie**  
czerwone i impregnowane  
**dachówki falcowane**  
maszynowe i ręczne cegły  
najlepszej jakości sprzedaje najtaniej  
**Cegielnia parowa w Mostach przy Cieszynie.**

**Zmiana lokalu**

firmy

**Rudolf Ulrich**  
w Cieszynie.

P. T. Pozwalam sobie uprzejmie donieść P. T. odbiorcom, że mój dotychczas przy ul. Stefanii nr. 52 znajdujący się

skład wyrobów galanteryjnych, płótna, haftów i bielizny

od 1. kwietnia b. r. przenieść

do lokalu

Plac Demla, wielkie podsienie.

Z uprzejmą prośbą, ażeby mnie zaszczylić zechcieli  
Szanowni odbiorcy swem zaufaniem, kreślę się  
Z poważaniem

*Rudolf Ulrich.*

**UCZNIA**

do nauki przyjmie **saras Antoni Oczko**, majster  
stolarski w Cieszynie.

Filia frysztacka  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.  
(we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p.  
Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następ-  
nego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

*Zarząd.*

*Najtańsze źródło zakupna!*

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

**Kamlot, kamgarn, prost, rasz** na suknie. **Galonki**  
różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i ży-  
wołki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór **ohustek jedwabnych, ohustek letnich,**  
**fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów** na kaczajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

ORAZ

**Książka modlitewna.**

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i  
uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdo-  
biona ślicznymi ilustracjami, odrukowana na pięknym  
mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustow-  
nej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego  
katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszyst-  
kich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w  
lepszey (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

## WILLA

1-piętrowa, z ogrodem, w pobliżu centralnego dworca  
w Cieszynie, do sprzedania. — Bliższa wiadomość  
w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

## BRADEGO K

ropie żołądkowe

dawniej maryacelskie

polecane powszechnie z powodu ich **podniecają-  
cego i posilającego** wpływu na organa trawie-  
jące przy **braku apetytu, zaburzeniach trawie-  
nia i innych słabościach żołądkowych.**

Ządać należy w aptekach wyraźnie tylko  
**ropki żołądkowe Bradego**

C. Brady, apteka pod królem węgierskim,  
Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

Powróciwszy z wiosennego zakupna do domu, po-  
lecamy naszym P. T. odbiorcom odwiedzenie  
naszego składu towarów. Co tylko nadeszły  
moderne kamgarny, satyny atlasowe, hafto-  
wane batysty, materye jedwabne na fartuchy,  
jakoteż najnowsze chustki jedwabne.

Kto chce tanio kupić dobry kamgarn albo  
prost, niech zwiedzi nasz skład towarów.

Haftowane sznurówki w złocie, srebrze i je-  
dwabiu i półjedwabne, borty złote lub srebrne,  
jakoteż modne borty jedwabne są na składzie  
w bardzo wielkim wyborze.

Nasze jedwabne i półjedwabne galonki są  
znane z piękności i dobroci. Hacki letnie w naj-  
nowszych wzorach w największym wyborze. Dobre,  
mocne cągły na spodnie. Białe, szwajcarskie  
hafty na kaboutki i koszulki, jakoteż perkale, ba-  
tysty jedwabne i perkaliny.

W naszym składzie towarów sprzedaje się  
dobry, mocny towar po bardzo tanich cenach. Nie  
szmaty, jak się to dzieje zwyczajnie w składach  
towarów, o czym się każdy może przekonać.

Dobra miara, dobry towar, tanie ceny,  
uczciwa obsługa są naszym hasłem od 35 lat.  
Najlepszym dowodem naszej uczciwości jest wzra-  
stająca ciągle liczba odbiorców.

Zapraszamy więc uprzejmie naszych P. T. od-  
biorców do zwiedzania naszego składu towarów.

**Leopold i Aloizy Lewinscy**  
stary sklep Lewińskiego

== w Cieszynie. ==

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne**  
dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

• • • • „Willa Wanda“ • • • •

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odcinne podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwroc-  
nego zawracania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, sebrun kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad  
• podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również • Tronu

wielkiego rodzaju podania do

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6.

popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.



### Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowo skubane K 9-60, lepsze K 12—, białe, miękkie jak kwap, skubane K 18—, K 24—, białe jak śnieg, miękkie jak kwap, skubane K 30—, K 36—. Przesyłka franko za pobraniem pocztowem. Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotem porta. **Benedikt Sachsel, Lobes 271** poczta Pilsno (Pilsen), Czechy.

## JARZEBINKA



Jarzębiak

Altvater

Ratafię

Słarkę

litewską

Kontoszówkę

wszystko stare, odleżały towar, wysmienitej jakości poleca

## M. Fasal

ces. i król. dostawca dworu  
Cieszyn.

**Najnowszy wielki ilustr.**

# atalog

**Dzieł religijnych** ★  
**Książek do naboż.**  
**Powiastek, gier itd.**  
wysyłam na żądanie  
 **darmo i franko.**  
Adresować proszę  
**arol Miarka**  
Mikolów (Nicolai O/S.)  
Ind też Żubaczka i Lang w Białej

## Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu niebezpiecznego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą roślin lekarskich; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przeziębienia i nieczystości żołądka, n. p. palenie w gardle, nadęcia i nadmierne tworzenie się kwasów i usmierza kurozowo bolesne, jest **dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszą ustawowe deponowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu**

„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203  
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa doświadczenia.

Za nadaniem 5 K 50 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki  
i dra Karola Zaara.

Kto przywyknął do picia Kakao, niech we własnym interesie spróbuje nową markę **Jana Koffa KANDOL-KAKAO** które w skutek nieznacznej tylko zawartości tłuszczu nie przeszkadza trawieniu, a przeciwnie jest nader lekko strawnem.

**Kandol-Kakao** posiada nad wszelkimi innemi sortami Kakao tę wyższość decydującą, że przy najdelikatniejszym przyjemnym smaku jest o wiele tańszem, a z powodu połączenia ze słodem jest zarazem nadzwyczaj pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅛ » 50 »

Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i towarów mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

**Nasiona** polskiej konieczyzny, lu cerny, szwedki, rajgrasu i buraków pastewnych.

**Sieczkarnie, Pługi** (dla kowali).

**Cement** szczakowski, **Papier asfaltowy** ogniotrwały, **Trawery** do sklepień **Soszynę**, **Pumpy** żelazne, **Drut z kolami** i wszelkie artykuły do budowy i dla gospodarstwa.

**Kasy żelazne** ogniotrwałe, **Krzyże grobowe**, szczerem złotem pozłacane z postamentami, poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

## ADAM KOŁODZIEJCZYK

plac Demla. w CIESZYŃIE, plac Demla.

Tylko krótki czas

**Alea Albrechta w Cieszynie**

## Oesera teatr elektryczny

żywych fotografii w najwyższem wykonaniu.



W niedzielę i poniedziałek wielkanocny po dwa wielkie przedstawienia o godz. 4. i 8. wieczorem. We wtorek i codziennie przedstawienie o godz. 8. wieczorem. Każdą środę i sobotę dwa przedstawienia o godz. 8. wiecz. — Co drugi dzień nowy program.

Z poważaniem  
**Bracia Oeser.**

# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we flaszkach  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.



# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena:  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "  
bez przesyłki pocztowej

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 29. kwietnia 1905.

Nr. 17.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Z pola walki nie ma prawie żadnych ważniejszych wiadomości. O flocie rosyjskiej tylko sprzeczne nadeszły wieści. Ma się ona znajdować równocześnie w trzech miejscach: u wybrzeży wyspy Hajnan, w zatoce Tonkinskiej i w pobliżu zatoki Kamrang, — a według czwartej wieści ma płynąć naprzeciw trzeciej eskadry pod dowództwem admirała Nebogatowa. Ostatnia ta wiadomość wydaje się najmniej prawdopodobną.

Tego rodzaju cofnięcie się floty rosyjskiej ku cieśninie Malakka byłoby tylko dziwnym marnotrawstwem węgla, którego uzupełnienie napotyka na coraz większe trudności. Eskadra Nebogatowa w tych dniach przybędzie do Singapore i wypłynie zaraz na południowe morze chińskie. Do wybrzeży Anamu dotrzeć może w najlepszym razie dopiero za trzy do czterech dni.

O flocie japońskiej admirała Togo przypuszczają w Londynie, że nie mogą już przeszkodzić połączeniu się obu eskadr rosyjskich, cofnęła się rzeczywiście na wybrzeża Korei do Mozampho i że tam dopiero w pobliżu portów japońskich przyjmie bitwę.

Gdyby przypuszczenie to okazało się trafne, spotkanie się obu flot nastąpiłoby mogło dopiero za 10 do 14 dni.

W Mandżurii stoczono w ostatnich dniach znowu kilka potyczek. Generał Liniewicz, obawiając się obejścia ze strony Japończyków, wysłał podjazd na wszystkie strony. Jeden z nich pobity został pod Kayuan przez Japończyków. O starciu tem donoszą z Tokio urzędowo: „Oddział rosyjski w sile 5 batalionów, 16 sotni i jednej baterii zaatakował naszą kawalerję koło Kayuan. Nasze wojsko pobiło ten oddział i ścigało go aż na północ od Nienhuacz. Straciliśmy 38 w zabitych, nieprzyjaciół zostawił 200 trupów. Dwa inne oddziały, z których jeden składał się z 6 batalionów i 16 sotni, a drugi z 12 sotni i jednej baterii, zaatakowały Siaotatsu i Czangti, cofnęły się jednak, gdy pierwszy oddział został pobity.“

Natomiast generał Liniewicz donosi o tych

potyczkach, co następuje: „Nasze przednie strażę zmusiły d. 22. nieprzyjaciela do opuszczenia dwóch miejscowości. Japończycy zajęli silną pozycję koło Neujampaomeng, zostali jednakże zmuszeni do cofnięcia się do Kaijanszen. Dnia 23. wojsko nasze zmusiło nieprzyjaciela do cofnięcia się także z miasta Kaijanszen, gdzie Japończycy przed odejściem spalili prowiantowy magazyn. Tego samego dnia nasze strażę przednie zbliżyły się do Szantufu. Artylerja nasza otworzyła ogień. Gdy się jednak okazało, że w mieście tem znajduje się silniejszy oddział japoński, wojsko nasze cofnęło się. — Kawalerja nasza zniszczyła telegraficzne połączenie między Kaijanszen a Szantufu.“

Wobec zbliżania się floty rosyjskiej ku wodom japońskim, rząd japoński, liczący się z wszelkimi następstwami bitwy morskiej, musi się także liczyć z możliwością utrudnienia żeglugi morskiej między Japonią a Mandżurją. Utrudnienie takie, czy nawet dłuższa lub krótsza przerwa, mogłyby nastąpić nie tylko na wypadek powodzenia Rożdżestwienkiego w bitwie morskiej, ale także i w razie jego klęski. Jeżeli bowiem flota rosyjska zostanie rozbita, to można przypuszczać, że kilka okrętów rosyjskich zdoła uniknąć zniszczenia i przedostawszy się do Władywostoku, urządziłby ztamtąd wycieczki i napady na okręty, wiozące wojsko, materiały wojenne z Japonii na ląd stały.

W przewidywaniu tego Japończycy zawczasu pomyśleli o tem, aby bez względu na wynik bitwy morskiej mogli i nadal prowadzić wojnę na lądzie siłami na razie do pewnego stopnia ograniczonymi. W tym celu przewożą oni ustawicznie przez Koreę i Dalne nowe oddziały wojaka, dział, amunicję i żywność na teren wojny.

O ile można wierzyć wiadomościom, zebranym przez korespondenta tokijskiego „Berl. Tgbl.“, utworzono w Japonii dwie nowe armie z 52 batalionów zapasowych, które w ciągu wojny zamieniono na pułki. 52 pułki po 3.000 ludzi, — to armia 150 tysięczna, której przewiezienie na teatr wojny zapewnią Japończycy przewagą liczebną na czas długi, chociażby w ciągu lata nie zdołano wysłać już żadnych nowych posiłków. Żywność dla armii

Ojamy mogą dostarczać Korea i półwysp Liaotunski; nadto zaś Japończycy skorzystają w przyszłości z dowozu z sąsiednich Chin, tak samo, jak to czyniła w roku ubiegłym armia rosyjska. Co się zaś tyczy dowozu amunicji, której zapasy trzeba uzupełnić nieustannie, to należy uprzytomnić sobie, że nawet przy zupełnem panowaniu Rosji na morzu niepodobnaby zapobiedz połączeniu okrętowemu przez cieśninę Tsugari, oddzielającą Japonię od Korei. —

## Korespondencje.

Z Bogumina (dworca).

W tutejszej publicznej 6 klasowej szkole, która ma być z następnym rokiem szkolnym przekształcona na wydziałową dla chłopców, oraz powiększona na odrębną 5-klasową dla obojga płci, uczęszczało według statystyki z roku przeszłego: dzieci polskich 222, niemieckich 198, czeskich 48, oraz dzieci, których narodowość nie oznaczono 119, razem więc 587 dzieci. Aczkolwiek dzieci polskie stanowią poważną liczbę (niemal połowę), to pomimo tego nauka udzielana bywa oraz wykład religii wnet od I. klasy jedynie po niemiecku, a języka polskiego udzielają tylko nadobowiązkowo po 3 godzin tygodniowo w klasach niższych, zaś po 2 godziny w klasach wyższych, a to najczęściej nauczyciele, którzy bodaj piątę przez dziesiątę po polsku umieją, tak, że dzieci z tej nadobowiązkowej nauki nie odnoszą prawie żadnej korzyści. To też skutek szkoły, według istniejącego pruskiego systemu utworzonej, jest ten, że dzieci polskie siedzą niemal wyłącznie po 2 i 3 lata w jednej klasie i wychodzą w 14. roku życia ze szkoły zaledwie z 3. lub 4. klasy i, jak statystyka wskazuje, z 58 dzieci w klasie 1. postąpiło zaledwie 8 do klasy 6. To też rodzice polscy, widząc dorazną krzywdę, wyrządzoną im przez obecną szkołę, postanowili przed 3 laty postarać się — drogą podpisów i wniesli prośbę do Rady szkolnej krajowej — o zmianę systemu, przynajmniej o tyle, żeby dzieci polskie uczono chociaż w 3 klasach najniższych w zakładzie języka macierzystego, zaś w klasach wyższych mogły pozostać na razie po-

## Jura i Jonek.

Jura. Dyc pomału synek konyż tak lecisz?

Jonek. Nale dyc mom straszna pilobe, tak mie już pcho w boku, jedna robota goni druga, nimom ani krzty czasu.

Jura. Jeny pomału, szak robota nie zajęc, trozkę czasu jeszcze nońdziesz; wiem ci moc nowego, a chcę ci aspoń trochę z tego powiedzieć.

Jonek. Tuż to na chwilkę postoję, prędko.

Jura. Po pierwsze, ten wielki Niemiec Widenka, syn tego mularskiego palera z Bobrku, z tym wielkim niemieckim psem i insi panoczkowie, co placą mało dowki jeny rzeżę hyre za cudze pieniądze, chcą mieć na kasornim placu wielki niemiecki tyjater.

Jonek. Jak chcą mieć, niech se wystawią ze swojego.

Jura. Toć ze swoigo, kiedy nimają, a ci co mają, niechcą dać. Żehy naściagać z ludzi pieniędzy, zrobili wielką sławę w zolu w ratuzie.

Jonek. Na dydech o tem nic nie słyszol.

Jura. Widenka ze psem gonil jak szolony, pon klajsterprofesor nalepili plakaty i przyszlo ludzi pysk, a bezmała najwięcej tych nożem chrzczonych.

Jonek. To ci już wierzę, bo oni mają najwięcej pieniędzy — a kiedy to miało być?

Jura. W drugi święto wielkanocni; tam na zel postawili ci błoźni budy i przedawali pierniki, cukier, piwo, mięso, wiersztle, a muzyka rzła aż hej, a ty pieniądze miały wszyscy iść na tyjater.

Jonek. A długo tam bolidli?

Jura. Jak se popili, pospiewali, pobajlowali powrzeszczeli, pohadamażowali, to potem ci rufioy zaczeni kole jedenostej bai tańcować, a skokali jak błoźni aż się widnile.

Jonek. Na czy ci auszuśnicy nie są katolicy a nie wiedzą, że dopiero po tej jutrzejszej niedzieli lza tańcować?

Jura. Ale cóż im tam o przykożaniach, tańcowali i basta, a mieli bezmała ciasno, bo się tam naprali z całego Śląska rozmaitej bandy, a gorko jak w piekarszczoku.

Jonek. To tam byli bai cudzi ludzie?

Jura. No to tak, a na takich to nima para grafów; na procesyje to wydali zakoz bezmała aż skądsi z Opawy, a ty procesyje, co szły przez Cieszyn, to policaje rozganiiali skrz tej nowej nimocy, a tu na taką komedyje to pozwalują, że się z całego lundu bai z tych stron, kaj je ta nimoc, zjeżdżali ludzie — to niebyło niebezpieczne, tych ani Gawlas ani Pietrula nie rozganiil.

Jonek. Ja, ja, nima synku sprawiedliwości na świecie Panowie dycki mieli większy recht, a chłopci musieli być cicho.

Jura. I socyaliści, bo się ich boją. Dyc na pierwszego moja ci chcą robić socyaliści też wiel kucne zgromadzenie, pójdą snoci po całych dziedzi nach — ale bez krzyża jeny z czerwonemi fanami — kole Ostrawy, kaj je nejwięcej tej nimocy na

ten mózg, a mo ich być pore tysięcy, a tego nie zakaż.

Jonek. Toć ni, bo mają przed nimi strach. To są piękne p rzadki. Maszę ci też jeszcze powiedzieć o muzyce, która była w wielkanocny penđziulek we Wendryni pod Babią górą, w domu tego majstra z krótką nogą a wielkim brzuchem. Dziwna rzecz, że muzycy byli katolicy, a chociaż jeden mo ciężko chorą córkę, to dmuchol do basu aż strach. Jeden młodzieniec z federpuszem w kościele nie był, ale w karczmie był pierwszy i ostatni wyszedł.

Jura. Mogliby też ludziska dać temu pokój i obeczdzic święta uczciwie jak nasi przodkowie, a nie robić nowej mody djabelskiej. —

## Z Bogumina (miasta).

(List Jónka.)

Szanowny Redaktorze!

Jak to zapowiedziałem, puściłem się na święta ku Frysztatu, aby zabrać dla „Gwiazdki“ wiadomości. Udałem się prosto na granicę pruską, do Bogumina, a ponieważ przyjaciel mój u siebie zatrzymał i nie wiem, kiedy się zejde z Jurą, dlatego piszę Wam, Szanowny Redaktorze, bo tu wie o nowego, co dla naszego ludu może być pouczającym. Tutejszych obywateli ogarnia coraz to większe niezadowolenie z powodu gospodarki miejskiej burmistrza Otta. Chwałę go, że przeprowadził wiele bardzo pożytecznych rzeczy, ale naszał im tyle

tychczasowy system. Lecz nawet tych zbyt skromnych żądań nie uwzględnił świetny wydział gminny, motywując swą odmowę tem, że utrzymuje o 4 kilometry stąd drogi, 2-klasową szkołę dla dzieci szonychelsko-kopytowskich, a kto chce, żeby jego dzieci po polsku uczono, niechaj sobie je tam posyła. Jedynkowie rodzice polscy nie ustali w swych zabiegach i w roku przeszłym zwrócili się z prośbą do świetnej Rady szkolnej krajowej i Wydziału krajowego w Opolawie, czyniąc uwagę, że jeżeli dotychczasowy system tak krzywdzący dla ludności polskiej dalej potrwa, to istnieje słuszną obawa, że projektowana wydziałowa szkoła nie będzie mieć dostatecznej liczby uczniów, gdyż dla dzieci polskich przy obecnym systemie będzie wprost nieprzystępna, podczas gdy Niemcy, jako klasa bardziej zamożna, wysyłają najczęściej swych synów już po 4 latach wysyłki elementarnej na studia do szkół średnich. Wobec Rada szkolna krajowa wystosowała do Wydziału gminnego i Rady szkolnej miejscowej następujące zapytanie: 1. Czy uważa za potrzebne utworzenie polsko-niemieckich klas paralelnych przy tutejszej szkole publicznej; 2. czy uważa za konieczne dotychczasową nadobowiązkową naukę języka polskiego przekształcić na obowiązkową?

Powyższe zapytania były d. 18. b. m. przedmiotem obrad na posiedzeniu rady gminnej; oba wnioski odrzucono 8 głosami na 15 obecnych radców. Referent ośnośnej sprawy, p. Feigerle, który jest c. k. urzędnikiem cłowym, uzasadnił ją tem, że na paralelki z powodu przekształcenia obecnej szkoły na wydziałową niema na razie miejsca, zaś kto sobie życzy polskiej nauki, to niech posyła dzieci do szkoły na granicę szonychelsko-kopytowską. Zaś przeciw nauce obowiązkowej języka polskiego musi oponować dlatego, żeby potem nauczyciele za udzielanie takowej nie dostali osobnej remuneracji. Dalsi mówcy oświadczyli się więcej lub mniej przychylniej. Najżyczliwiej wyrazili się pp. Zanker i dr. Lederer. P. Zanker zaznaczył, że skoro Morawska Ostrawa utrzymuje czeskie i polskie szkoły, a jej niemiecki stan posiadania na tem nie cierpi, to uważa, żeby i u nas szkoła polska powstać mogła, niech Polacy założą sobie prywatną szkołę, a gmina ją może przejąć na etat. Dr. Lederer, czeski adwokat, zaś powiedział: „Nie chcę, żeby mię posądzano o narodowo-polityczne tendencje, lecz jeżeli dzieci polskie stanowią przeważającą część, to ze stanowiska sprawiedliwości i względów pedagogiki należy się, by je uczono na podstawie ich języka macierzystego, a więc jestem za polskimi paralelkami i obowiązkową nauką polskiego języka.”

Przeciw polskim paralelkom i obowiązkowej nauce najwięcej dowodził p. Pustowka, starszy nauczyciel. Dzieci nasze na wschód nigdy nie pójdą, lecz pozostaną na miejscu, więc im polskiej nauki nie potrzeba. Polacy sami żądają tego, by ich jedynie po niemiecku uczono i z obecnej szkoły są zadowoleni, gdyż uznają wyższość niemiecką. Jeżeli dzieci nasze pójdą w świat, to jedynie na zachód, a w takim razie jestem za tem, by udzielano języka czeskiego, tembardziej, że i pewien procent jest u nas dzieci czeskich. — Doprawdy dziwne zapatrywanie, tembardziej, że prawie wszystkich

8 rajców, którzy głosowali przeciw polskim paralelkom, przybyło do nas już to od zachodu lub od południa i im samym najbardziej się przydała znajomość języka polskiego.

Ciekawie zachowywał się w tej sprawie I. radca p. Werner. Uznał wielkie znaczenie języka polskiego, lecz znów wymyślał od „waserpolaków” i prawil brednie o istnieniu jakiejś narodowo-polskiej agitacji i radził, by „Macierz szkolna” postawiła szkołę, którą, jedynie pod warunkiem, że będzie wynikiem naturalnej potrzeby, może gmina subwencjonować. — Na cóż te wszystkie uwagi p. radcy Wernera, skoro się widzi, że dzieci polskich jest w Boguminie na dworcu przeszło trzysta.

A więc ta liczna rzesza ludu polskiego, która swym ciężko zapracowanym groszem utrzymuje tych podatek kupców i przemysłowców i płaci ogromny wydatek pośredni i spomywcy na cele gminne i krajowe, ma być zdaniem zacietrzewionych bakatystów Bogumina dworca nadal podścieliskiem dla germanizmu. A dzieci polskie mają się nadal męczyć i oglupiać w najniższych klasach, a jeżeli Polacy chcą się podnieść z dzisiejszego położenia, to sobie wystawcie szkołę za osobne pieniądze. Lecz na niemieckie „schülerheime” i t. p. stowarzyszenia bakatystyczne to ci panowie uchwalają z kasy gminnej liczne kwoty. Aleć doprawdy trudno mówić do przekonania tym panom, tacy już oni komieźni, że leją łzy krokodyla nad położeniem Polaków w Prusiech i Rosyi a że nam tutaj na miejscu sami niemniejają wyrządzać krzywdę, to pomimo to nie przeszkadza im nazywać siebie „postępowcami”. Lecz przed wyborami trzeba przecież koziołki przewracać, a po wyborach niech żyje reakcja!

W niedzielę, dnia 30. b. m. o godz. 2½ zwołujemy tutaj w hotelu „Austria” p. Wilhelma Lustiga „Wielkie zgromadzenie ludowe”, gdzie przemówimy o naszych krzywdach. Robotnicy i rzemieślnicy, stawcie się licznie! —

## Z ziem polskich.

**Z Królestwa Polskiego.** W komitecie ministrów w Petersburgu uchwalono co do reform, mających się zaprowadzić w Królestwie Polskiem, co następuje: „W kwestyi języka wykładowego w zakładach naukowych postanowiono zaprowadzić język wykładowy polski w szkołach niższych, zaś w wyższych i średnich utrzymać język rosyjski. W szkołach prywatnych, nie posiadających praw szkół państwowych, może być wprowadzony język wykładowy polski. W kwestyi języka, w jakim mają urzędować instytucje prywatne, postanowiono dozwolnić na urzędowanie i prowadzenie ksiąg w języku polskim. Księgi, podlegające rewizji, mają być prowadzone w dwu językach, polskim i rosyjskim. W kwestyi instytucji samorządnych postanowiono wprowadzić ziemstwa i urzędnika miejskie takie, jakie są obecnie w centralnych guberniach Rosyi. Ograniczenie w przypuszczaniu Polaków do służby rządowej postanowiono nadal utrzymać. Ograniczenia co do polskiej własności ziemskiej postanowiono utrzymać, lecz z pewnemi ulgami.” Ustępstwa te przyjęto wszędzie dosyć zimno. —

obugu, że sami nie wiedzą ile, bo burmistrz dr. Ott nie przedłożył im jeszcze rachunków ani od mostu przez Odrę, który wybudowano w roku 1898, ani od „tramwaju”, wybudowanego w roku 1902, ani od gazowni. Ponieważ nie wiedzą, czy i jaki zysk przyniosą im przedsiębiorstwa, a pan burmistrz zaciągnął pożyczki na wysoki procent, nie pytając się nikogo z radnych, obawiają się, że gospodarka taka doprowadzi ich do bankructwa. Uważają też, że projekt burmistrza, by połączyć Pudłów z Boguminem, ma tylko na celu, by Pudłów ratował Bogumin od zguby finansowej. Jakkolwiek wszyscy prawie szemrzą na taką gospodarkę, na nieporządek, to nikt nie miał odwagi wystąpić przeciwko temu, bo każdy obawia się gniewu wszechmocnego burmistrza. Ale nareszcie znalazł się jeden, który się zdobył na krok stanowczy, a to w następujący sposób: Pan burmistrz, nie złożony rachunków, nie ułożył i nie przedłożył preliminarza na rok 1904, chociaż rok ten już dobiegał do końca. Od ważny obywatel, Polak, płacił dodatki gminne, o ile do tego ustawy zobowiązany, ale wzbraniał się płacić więcej, póki preliminarz nie będzie prawomocnie uchwalony. Pan burmistrz, ufny w swoją wiedzę i mądrość — bo od czegoż jest doktorem prawa i posłem na Sejm? — przedłożył dopiero w grudniu preliminarz, ale równocześnie zażądał od starostwa egzekucji przeciw niesforenemu Polakowi, na którą mu też zezwolono, a ponieważ dzielną rodak pomimo tego nie płacił, zafantowano

mu strzelbę-lankasterkę i rewolwer. Obywatel wniósł rekurs (po polsku naturalnie) do dyrekcji skarbowej w Opolawie, która jednak zatwierdziła egzekucję. Dr. Ott tryumfował, a 24. marca miała się odbyć przymusowa sprzedaż „zafantowanych” przedmiotów, i niejeden cieszył się, że tanio kupi sobie rewolwer i lankasterkę. Ale tryumf i radość nie trwały długo.

Dnia 18. marca dzielną obrońcą praw obywatelskich wniósł zażalenie do Wydziału krajowego i — o cud! — już 20. marca otrzymał zawiadomienie z urzędu podatkowego, iż egzekucja została wstrzymana. Teraz tryumfuje.. prawo i sprawiedliwość, bo żyjemy, Bogu dzięki! w Austrii. Obywatel-rodak nie płaci dodatku, potrzymie lankasterkę, uśmiecha się i zapewnia, że pierwszego zająca, którego z zafantowanej lankasterki ubije, poszle w upominku panu burmistrzowi, by go udo-bruchać, bo że ten się bardzo gniewa, to, Panie Redaktorze, możecie sobie łatwo wyobrazić.

Tuż to nie żart, jeżeli burmistrz, doktor prawa, znawca zakonu, posel na Sejm i — jak tu sobie do ucha mówią, — kandydat do Wydziału krajowego, dozna porażki od „niesztudyrowanego” obywatela. Ale któż mu winien? Opowiadają tu także, że z Opawy nadszedł rozkaz do tutejszego urzędu gminnego, by nareszcie przedłożył rachunki, a to tak zmartwiło burmistrza, że wyjechał gdzieś nad morze dla upokojenia nerwów.

Douoszę Wam o tem, Szanowny Redaktorze,

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W stanie zdrowia chorego prezesa gabinetu br. Gautscha nastąpiło polepszenie i jak orzekli lekarze, chory już z początkiem maja będzie mógł wrócić do zajęć. Z powodu tej choroby odłożona została na później zamierzona rekonstrukcja gabinetu i przemienienie go w gabinet przeważnie parlamentarny, co miało nastąpić podczas feryi świątecznych. Obecnie mówią, że odnowienie gabinetu odbędzie się dopiero w jesieni, a możliwem jest jedynie to, że minister kolei dr. Wittek wcześniej ustąpi. —

— Sprawa zwołania Sejmu czeskiego jeszcze nie jest ostatecznie załatwiona, gdyż niemieccy posłowie nie chcą z góry zobowiązywać się do bezwarunkowego zaniechania obstrukcji. Żądają oni, aby rząd zaraz na początku sesji sejmowej wniósł projekt ustawy o kurjach narodowościowych, zapewniający Niemcom raz na zawsze odpowiednią reprezentację w Wydziale krajowym i we wszystkich komisjach i instytucjach krajowych. Dopiero w razie wniesienia projektu takiej ustawy i zapewnienia jej przyjęcia, gotowi są Niemcy odstąpić od obstrukcji. Czesi w zasadzie nie mają nic przeciw wniesieniu takiej ustawy, ale stawiają także ze swej strony warunki, a mianowicie, ażeby rząd wniósł projekt reformy sejmowej ordynacji wyborczej, oparty na zasadach przez nich podanych, podwyższający liczbę posłów do Sejmu czeskiego z 242 na 300 i zaprowadzający piątą kurję powszechnego głosowania, wybierającą 24 posłów. Projekt ten zestawili Młodoczesi tak, że w razie przyjęcia takiej ustawy z 58 nowych mandatów sejmowych dostałoby się 47 Czechom a tylko 11 Niemcom. —

— Berliński dziennik „Germania” przyniósł sensacyjną, chociaż wielce nieprawdopodobną pogłoskę, że najwyższe sfery w Austrii wobec oporu, jaki okazuje opozycja węgierska, noszą się z myślą zamianowania prezesem gabinetu na Węgrzech generała Galgotzkiego. Generał Galgotzki był przez kilka naście lat komendantem korpusu w Przemyślu i nie był tam lubiany dla swej surowości. W sferach wojskowych jednak uchodzi on podobno za znakomitą. Przed kilku dniami dopiero zwolnił cesarz generała Galgotzkiego na własną jego prośbę od obowiązków komendanta korpusu w Przemyślu i zastrzegł sobie użycie go na innym posterunku wojskowym. Mimo to pogłoska, jakoby miał on zostać dyktatorem na Węgrzech, zaliczona być może do rzędu bajek. —

**Prusy i Niemcy.** Smutne dla Niemców wiadomości nadeszły znowu z Afryki południowo-zachodniej. Według urzędowego telegramu generała Trothy, głównodowodzącego wojskami niemieckimi, przeznaczonemi do poskromienia dzikich plemion — napadli murzyni na patrolujący oddział niemiecki i zadali ciężkie straty. Padł nawet porucznik Bandermann i dwóch podoficerów obok znaczniejszej liczby szeregowców. Walka musiała być zacięta, gdyż raunych jest również spora liczba. Działo się to dnia 7. kwietnia. Dalej donosi generał Trotha o potyczce, w której znowu straty niemieckie były poważne. Kto był zwycięzcą, telegram nie powiada. Niema też w tym mowy o stratach nieprzyjacieli.

dlatego, by ludek nasz nauczył się, jak trzeba bronić praw swoich. Gdybyśmy zawsze i wszędzie w sposób tak stanowczy bronili praw swoich (a przecież ja i Jura ciągle do tego upominamy), przestałby nami poniewierać, ale nauczyliby się szanować nas.

Dowiedziałem się tu jeszcze wiele innych nowości, ale o tem opowiem Wam, gdy przyjadę do Cieszyńska. Do widzenia! Wasz Jónek.

## Złote słowa.

Nie mów co chcesz, abyś nie usłyszał, czego nie chcesz. Mikołaj Rej.

Więcej ma Pan Bóg, niż dał i rozda. Mickiewicz.

Dziwnie Opatrzność Boska swoich wiernych broni, Gdy zechce, pajęczyną jak murem osłoni. Kochowski

Co ci przeznaczył Stwórca wszechwładny, Nie zdoła tego rozum odmienić człowieczy. Naruszewicz.

Na tym świecie, wy to wiecie, różnych wiele dróg: Ta nie zmyli, w każdej chwili, której celem Bóg. Wojnarowska.

Odmieni Bóg wyroki Swoje, gdy odmienimy złosci nasze. Piotr Skarga.

Każdy powinien zostawić po sobie pamiątkę, że nie żył darmo na ziemi. Bartoszewicz.

skich. Smutne jest położenie „ochotników“, walczących z murzynami. Nietylko bowiem padają w walce, ale nadto tyfus obfite wśród nich sprząta żniwo. To też niektóre gazety niemieckie biadają już nad bojownikami w Afryce południowo-zachodniej i wykazują niedomagania, z powodu których żołnierze cierpią niewygodę. W listach przesyłanych do kraju skarżą się mianowicie żołnierze niemieccy na brak bielizny. Złe wrażenie, które wywołuje ogłaszanie podobnych listów, stara się osłabić półurzędowa „*Nordd. Allg. Ztg.*“ i w jednym numerze zapewnia, że „ochotnicy“ udają się do Afryki, dostatecznie zaopatrzeni zostali w bieliznę. —

**Włochy.** We Włoszech wybuchł po raz drugi strejk służby kolejowej, skutkiem wniesienia przez rząd w parlamencie projektu ustawy, w myśl której na wszystkich kolejach włoskich, będących obecnie w zarządzie towarzystw prywatnych, zaprowadzony być ma z dniem 1. lipca b. r. ruch rządowy, a służba kolejowa otrzyma nową organizację na wzór wojskowy. Wedle tej ustawy wszelki strejk służby kolejowej ma być w przyszłości karany bardzo surowo jako wykroczenie przeciw dyscyplinie wojskowej. Ponieważ po przyjęciu takiej ustawy wszelki strejk kolejowy będzie w przyszłości niemożliwy, przeto partya socjalistyczna czempredziej urządziła nowy strejk. Zrobił on jednak kompletne fiasko, gdyż tylko na liniach południowowłoskich większa część służby przyłączyła się do strejku, w północnych zaś i środkowych Włoszech strejkowała tylko mała liczba kolejarzy. Luźność zaś wszędzie wystąpiła wrogo przeciw strejkującym, jako tym, którzy godzą na jej najżywniejsze interesa ekonomiczne, wreszcie i parlament jak najostrzej potępił ten strejk i dał rządowi niemal nieograniczone pełnomocnictwo do jego stłumienia. To też już po dwóch dniach przywrócony został niemal zupełnie normalny ruch pociągów, a strejkujący kolejarze jak niepyśzni muszą wracać do pracy. —

**Francya.** Zatarg między Francją a Niemcami w Marokko wstrząsnął podstawą francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo. W pierwszej chwili zrobiło to wrażenie takie, jakoby Niemcy w polityce międzynarodowej wzięli górę nad Francją, a Francya została wobec Niemiec upokorzona. Przyczyniło się do tego, że w parlamencie francuskim francuscy socjaliści energicznie ministra Delcasségo zwalczały i przez to wyświadczały Niemcom wielkie usługi. Smutna to rzecz, że socjaliści wszędzie są jednokowi i wszędzie dążą do swoich celów, choćby ze szkodą własnego kraju, własnego państwa, którego są członkami. Minister Delcasségo pozostanie na swym urzędzie, Niemcy nie doczekają się tryumfu nad nim, a politycy francuscy zaczynają się zastanawiać, jak będzie wyglądała przyszłość Francji po skończonej wojnie rosyjsko-japońskiej. —

**Kreta.** Ludność Krety urządziła nowy bunt, co prawda niekrwawy, który jednak mimo to może dać powód do poważnych zamieszkań politycznych. Oto ponieważ mocarstwa w żaden sposób nie chciały udzielić przyzwolenia na przyłączenie Krety do Grecji, przeto parlament kretański, nie oglądając się na następstwa, uchwalił rezolucję, iż Kreta zostaje przyłączona do Grecji. O tej uchwale zawiadomiono wszystkich konsulów na wyspie. Następnie deputowani do parlamentu kretańskiego złożyli przysięgę na wierność królowi greckiemu Jerzemu i na konstytucję helleńsko-grecką, poczem na wszystkich budynkach publicznych wywieszono greckie sztandary. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Józef Sieprawski T. J. mianowany został administratorem parafii karwińskiej. —

— **Mianowania.** Prezydent krajowy przeniósł koncepcję rządu krajowego przy starostwie we Frydku, Aleksęgo Komersa do Cieszyna i zamianował go prow. komisarzem powiatowym; praktykant koncepcyjny rządu krajowego Józef Schramek stał się prow. koncepcją przy c. k. starostwie we Fryszacie. Praktykanci koncepcyjni rządu krajowego Walenty Zaar w Bielsku i dr. Edward Stonawski w Opawie przydzieleni zostali do c. k. starostw — pierwszy we Frydku, drugi w Bielsku. —

— **Zmiany w sądownictwie.** Następujący sędziowie zostali przeniesieni: dr. A. Lederer od sądu obwodowego w Nowym Języnie do sądu powiatowego we Frydku; Józef Gregor od sądu powiatowego w Węgierskiej Ostrze do sądu obwodowego w Węgierskim Hradzie; dr. Karol Tichy do sądu krajowego w Bernie; Adolf Zemsky od sądu krajowego w Opawie do sądu obwodowego w Nowym Języnie. —

— **Z „Macierzy szkolnej“.** Walne zgromadzenie

nadzwyczajne członków „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ odbędzie się d. 13. maja r. b. o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Na porządku dziennym. 1. Wybory uzupełniające członków Zarządu. 2. Sprawa założenia szkoły wydziałowej w Cieszynie. 3. Wnioski, życzenia i interpelacje. *Zarząd.*

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbyło się w poniedziałek Wielkanocny, d. 24. b. m. w sali „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ w Cieszynie. Zgromadziło się około 200 osób przeważnie z Cieszyna i okolicy, ale byli także rolnicy i robotnicy z Trzyńca, Lesznej, Nieborów, Bażanowic, Hażlachu, Skoczowa, Kowali, Łazów i t. d. Zgromadzenie zajął p. wiceprezes dr. Dyboski, poczem wypowiedział piękną mowę o potrzebie organizacji na Śląsku, wskazując na różne kraje, w których organizacja katolików znacznie się już rozpowszechniła. W końcu w dobitny, jędrny i interesujący sposób objaśniał artykuły wydanego świeżo „*Posła XXIX.*“ W dyskusji po pierwszym referacie zabierali głos p. Fober, nauczyciel z Zamarz i p. Kuczera z Nieborów. Ostatni interpelował co do utworzenia paralełki polskiej przy seminarium, na co odpowiedział ks. Londzin. Na wezwanie p. dra Dyboskiego zapisał się do „Związku“ 33 nowych członków i zgłosiło się 5 nowych delegatów do zbierania datków i zyskiwania członków. Następnie mówił ks. Londzin o towarzystwach katolicko narodowych, mających na celu uświadomienie ludności pod względem religijnym i narodowym. Mowca zaznaczył, że potrzebę obrony wobec zaczepki nieprzyjaciół, którzy nawet popierani przeważnie przez ludność katolicką umiejscowiać do swoich celów i uczynić z nich partyjne towarzystwa, stojące na ich rozkazy. Rozwinięta się znowu ożywiona debata, w której zabierał najprzód głos p. Gumół z Bobruku, żądając od „Związku“, ażeby się zajął politycznym uświadomieniem nie tylko ludności rolniczej ale i robotniczej. Odpowiedzieli ks. Milik, dr. Dyboski i ks. Londzin w tym kierunku, że „Związek“ może i powinien łączyć jednych i drugich i byłoby tylko do życzenia, ażeby jak najwięcej robotników przystąpiło do „Związku“. P. Gumół wspominał, że „Jedność“ miała w Cieszynie licznych zwolenników wśród robotników, lecz od czasu, kiedy zarząd główny zajął nieprzychylnie stanowisko wobec księzek tak zwanych klerykalnych, zapadł ten znacznie ostrygł. Ks. Kałuża zaznacza, że w wielu gminach oprócz „Jedności“ niema innych towarzystw polskich i jeżeli członkowie katolicy przystąpią licznie do jakiegoś oddziału, to zresztą wytworzą sobie wydział, jaki sami zechcą. Po trzechgodzinnych obradach zamknął p. rejent Dyboski zgromadzenie okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza. Jesteśmy pewni, że zgromadzenie to przyniesie hojne owoce i przysporzy „Związkowi“ wielu nowych członków. —

— **Wydział „Towarzystwa Domu narodowego“** zwraca uwagę Szan. Publiczności, iż z d. 1. maja b. r. obejmuje restaurację w „Domu narodowym“ w Cieszynie nowy gospodarz p. Gwoździwicz z Krakowa, znany już w naszych stronach z długoletniego pobytu w Morawie, gdzie prowadzone przez niego restauracje cieszyły się wielkim powodzeniem. Prosimy Szan. Rodaków, by zamiast do obcych restauracji i gospód uczęszczali odtąd w myśl hasła „popierajmy swoich“, wyłącznie do „Domu polskiego“, tem bardziej, że na rozwoju restauracji zyska także nasza instytucja i że dotychczasowe braki będą w całej pełni usunięte. *Wydział „Tow. Domu nar.“ w Cieszynie.* —

— **Nowy gmach sądowy**, jeden z najokazalszych budynków Cieszyna, ma być na dniu 4. października b. r., na dniu Imienin Najjaśniejszego Pana, uroczystie otwarty. —

— **Zapytanie do „Robotnika śląskiego“.** Zapytujemy się „*Robotnika*“, kiedy i pod jaką liczbą „wydał najwyższy trybunał ważne orzeczenie, że dzieci rodziców bezwyznaniowych nie mogą być zmuszone, aby w szkole brały udział w nauce religii.“ Pisał o tem złotousty Reger w nr. 9. z dnia 24. marca, lecz dotąd w żadnej gazecie ani rozporządzeniu takie orzeczenie nie było ogłoszonem, dlatego musimy żądać stanowczo odpowiedzi, bo inaczej musielibyśmy mu powiedzieć, że skłamał a kłamstwo się mu nie udało, albo że ta wieść, to wypociny suchotniczego mózgu bezwyznaniowca. —

— **„Głos ludu śląskiego“** pisze w nr. 16. o suspendowanym ks. Janie Koczym, iż w ubranu księdza wyłudza od ludzi łatwowiernych pieniądze na wódkę; słusznie się na to oburza. Lecz nielogiczną i niemoralną stał wyprowadza naukę, że „księża katolicy, mogliby swojego dawnego przyjaciela i kolegę utrzymać, skoro tenże padł ofiarą nałogowego pijaństwa.“ Więc zamiast, żeby ludzie

dawali mu pieniądze na wódkę, mają mu dawać księża i w ten sposób go utrzymywać! Przecież miał on jako wikary zabezpieczony byt, miał socjalne stanowisko, lecz sam siebie zapił; kilkanaście razy usiłowała go zwierzchność duchowna ratować, różnych próbowano środków, żeby zaniechał pijaństwa, w najnowszym czasie postarano się o to, aby się nie włóczył, lecz usunął się dobrowolnie w zacisza klasztoru, gdzie miał zupełne utrzymanie. Kiedy jednak uciekł stamtąd, władza duchowna niema żadnych środków przeciwko niemu; władza polityczna powinna przeciw niemu, jako żebrzącemu włóczędze wystąpić; księża przez wspieranie pomagali mu tylko do pijaństwa. —

— **„Robotnik śląski“** pisze w nr. 11 aż w pięciu miejscach o księżach, na czterech o księżach katolickich, a to nawet nadto obszernie. Są mu widocznie solą w oku, bo od nich nie otrzymuje poparcia ani haracz lub podatku, jak od towarzyszy robotników. Tylko o żydach nigdy nie pisze, chociaż oni wyzyskują w najgorszy sposób w okolicach węglarskich uciśnionych i wydziedziczonych, mimo tego, że mają olbrzymie bogactwa. Czy to nie bije w oczy? Cóż ty na to, złotousty? —

*Przyjaciel nawróconego Witolda.*

— **Przeniesienie targów i jarmarków.** Jarmark we Fryszacie, przypadający na 26. kwietnia b. r., jakoteż targ na bydło, przypadający na 25. b. m., przeniesione zostały na 3. względnie 2. maja b. r. Ponieważ też karku dotąd w księstwie Cieszyńskim, w Galicji i pruskim Śląsku grasuje, odroczył śl. rząd krajowy jarmark i targ fryszacki aż po wygaśnięciu epidemii. Również odroczone zostały jarmarki, przypadające na 1. maja b. r. w Klimkowicach i Bruntalu. —

— **Tęzec karku.** Na Śląsku austriackim znajdują się obecnie w opiece lekarskiej 33 osoby chore na epidemiczne zapalenie opon mózgowych. W ubiegłym tygodniu nie zdarzył się żaden nowy wypadek tej choroby. Natomiast na pruskim Śląsku rozszerza się choroba ta w zastraszający sposób. —

— **Kradzież.** W sobotę, dnia 22. b. m. włamał się niewyśledzony dotąd złodziej do tutejszej żydowskiej bóżnicy i wykradł ze skarbonki kilka koron i srebrną wskazówkę. Wogóle w Cieszynie roi się od różnych podejrzanych złodziei, „żebraków“, cestniczych; policya powinna na te indywidua baczniejszą zwracać uwagę. —

— **Niebezpieczna szajka złodziei i włamywaczy.** W lesie pod Jaworowem ujęła żandarmeria z Trzyńca i Bystrzycy w piątek, dnia 21. b. m. niebezpieczną szajkę włamywaczy i przyprowadziła pod silną eskortą do c. k. sądu obwodowego w Cieszynie. Ta zająca drużyna składała się z sześciu cyganów: Franciszek Bałasz, Jan Bałasz, Wilhelm Kleiberger, Marcin Bałasz, Józef Buryński i Franciszek Styrkacz. Uzbrojeni w narzędzia różnego rodzaju, w rewolwery, noże, sztylety, co noc odbywali z swych leśnych kryjówek wyprawy do sąsiednich gmin, do Trzyńca, do Górnej i Dolnej Lesznej, do Puńcowa, gdzie starali się włamać na plebanie, lecz przepłoszeni uciekli, do Końskie, Wendryni i nawet do Cieszyna, gdzie w niedzielę, d. 16. b. m. w nocy włamali się do kupca Polcera i malarza Lehrera. Dzielnej żandarmerii, która ujęła tak niebezpieczne indywidua, należy się uznanie i wdzięczność. —

— **Teatr elektryczny Oesera.** Zwracamy uwagę czytelników, że teatr Oesera kończy już swój pobyt w Cieszynie i że kto chce zobaczyć widzenia godne to widowisko, powinien się spieszyć. Patrz inserat. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Grycz Jerzy, młynarz w Łyżbicach, dochód za dowóz towarów różnych do Koszarzysk 12 K 30 h; pp. gospodarze w Koszarzyskach, zysk przy wspólnym zakupie towarów 4 K 13 h; Magistrat miasta Biecha 5 K; Towarzystwo „Jedność“, oddział I. w Łazach 7 K 50 h; p. Grycz Karol, prof. gimn. w Cieszynie 2 K; p. Jasińska Jadwiga z Litwy 10 K 50 h; Wydział Rady powiatowej w Mości-skach 60 K; Wydział Rady powiatowej w Dobromilu 40 K. —

— **Składki na Polaków rannych w wojnie rosyjsko-japońskiej:** P. Paweł Herczyk, krawiecki majster w Ustroniu 9 K 90 h, które złożono w katolickiej Czytelnicy w Ustroniu: pp. Jerzy Nowak 2 K, Karol Nowak 1 K, Paweł Stec, rolnik 2 K, Paweł Herczyk 50 h, Filip Herczyk 40 h, Jerzy Herczyk 1 K, Paweł Wałach, nauczyciel 40 h, Paweł Stec, tokarz 60 h, Paweł Stec, kowal 40 h, Józef Pasterniak 60 h i Maciej Kisiał 1 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie 5 K; ks. kanonik dr. Ludwik Jurgowski w Cieszynie 5 K. —

— **Z Frysztatu.** Drogi powiatowe koło nas, prowadzące przez miasto, są już po części walcowane parowym walcem, a mianowicie droga prowadząca

z Karwiny na granicę Starego miasta, inne, t. j. drogę do Piotrowic i do Raju w najbliższym czasie będą walcować. Radość to jechać po tych nowych drogach. Niestety drogi gminne są po części w opłakanym stanie, szczególnie droga, prowadząca do Zebrzydowic, tak jest nierówna i licha, że chorego człowieka nie można po niej wieść. Trzeba tu konieczności szutrować, a to kamieniem twardszym a nie rzeczonym. My obywatele z granic płacimy przecież także podatki, nie wolno o nas zapominać, a tylko o głównych ulicach pamiętać, a to tembardziej, że część tej drogi prowadzi na nowy cmentarz. Wydziale, gdzie sprawiedliwość? Obiecki skryły się pod niecki. —

— **Z Dolnej Lesznej.** (Prawdziwe zdarzenie z życia spirytystów.) W gminie Dolnej Lesznej mieszka pod nr. 76 niejaka M. H., wdowa i komornica, która sobie zrobiła własnymi rękami stół, umiający mówić i oraz wróżyć, jako opowiadała zważbionym dziewczynom, kiedy która z nich się wyda i kogo za męża pozyska. Niektóre dziewczęta z okolicy uwierzyły jej opowiadaniom, bo, jak to bywa, każda chce lepszą przyszłość zobaczyć, uwierzyła wszystkiemu. Dziewczęta te schadzały się do niej na wróżby przez dłuższy czas. D. 1. kwietnia o godz. 1/2 9. wieczorem wybuchnął pożar w budynku wróżki i, o zgrozo, spalił się stół wróżbiarski wraz z budynkiem. I zapytuję się sławnej spirytystki: „Dlaczego stół o jej nieszczęściu nie wróżył, że się w tym dniu budynek spali, gdyż jeszcze była sposobność i czas, by wszystko uratować?“ Tego samego dnia córka p. J. K. była u wróżki, która jej opowiadała przez ten stół, że się wkrótce wyda za p. J. C., lecz zapomniła spirytystka zapytać się stołka, czy jej nie grozi jakie nieszczęście. Szczęściem jest, że właściciel budynku był ubezpieczony. Tak, czytelnicy „Gwiazdki“, proszę się zastanowić nad tem, jak to daleko dzisiejszego czasu doprowadza oświata spirytystów. Takich przykładów napiszę później więcej ze sąsiedniej okolicy, w której się spirytyści zagubił. *Jeden z czytelników.*

— **Z Łazów (koło Fryszkatu).** W czwartek popołudniu powierzyliśmy ziemi na lekki odpoczynek zwłoki naszego pocziwego c. k. pocztmistrza Pawła Ochodka. Z nim schodzi z świata mąż, w jakich społeczeństwach ludzkie nie obfite. Pocziwy aż do ostatniej chwili swojego niestety aż bardzo krótkiego życia, liczył bowiem dopiero 42. rok, nie kierował się żadnym innym względem, jak tylko swoim obowiązkiem, w którym widział wolę Boga swojego. Ta myśl wyrabiła z niego ojca, który żył wyłącznie dla rodziny swojej, nie szukając dla siebie żadnych wygod i przyjemności. Ta myśl zahartowała w nim Polaka, który na swoim stanowisku i w naszych trudnych stosunkach umiał utrzymać spuściznę po ojcach. Ta myśl, co jest moim obowiązkiem, wykirowała go na szlachetnego urzędnika, który staranną i sumienną pracą zasłużył sobie niejednokrotnie na uznanie i pochwałę swojej zwierzchności. Ta sama myśl, czego żąda P. Bóg odemnie, była też w stanie wyrobić w nieboszczyku głęboką religijność. Mimo nieraz wielkich trudności, jakie go ptykały w wykonywaniu praktyk religijnych, wykonywał je przecież niesiony duchem chrześcijańskim, jak prawdziwy syn kościoła. Najlepszym świadectwem, na jaki szacunek sobie s. p. Paweł Ochodek przez te cnoty zasłużył, był liczny orszak, który oddając mu ostatnią część zaprowadził go na wieczny odpoczynek na cmentarz w Orłowej. Całe życie s. p. Pawła Ochodka było głosem kazaniem, jak Polak katolik ma żyć i umierać. Boże! daj nam więcej takich mężów, a duszy nieboszczyka światłość wieczna! —

— **Z Michałkowic.** W dniu 24. kwietnia b. r. odbyło się w tut. „Czytelnicy“ dla miejscowych rodaków tradycyjne „Wspólne świętowanie“ przy współudziale przeszło 100 osób. Aktu świętowania dokonał w zastępstwie miejscowego proboszcza przew. ks. Fa..., profesor z Zabrzeża (z pól. Morawy). Po wzniesieniu kilku toastów na pomyślność rozwoju uciśnionej kresowej Polonii, waki naszych braci o własne i boskie prawa w zaborze rosyjskim, na cześć gości i t. p. wygłosił zacny gość przew. ks. Fa... przesłuchając mowę, w której podniósł życziwość swą dla narodu polskiego, uwielbienie dla bohaterów naszych na polu walki i sztuk pięknych, a życzenia pomyślnego rozwoju i rychłego odrodzenia dawnej wielkości, zakończył przemowę, którą nagrodzono bucznymi oklaskami. W końcu odbyła się składka na listę „Macierzy dla księstwa Cieszyńskiego“. Wszystkim, którzy przyczynili się jakimkolwiek sposobem do uświetnienia tej uroczystości. Wszystkim gościom, a zwłaszcza przew. ks. Fa... prof. orowi, który dokonał obrzędu poświęcenia i za okazaną życziwość składa Wydział chęć na tej

drodze serdeczne podziękowanie staropolskiem: „Bóg zapłaci!“ —

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 30. b. m. odbędzie się w Ustroniu w gospodzie p. Ewy Staszkiej przedstawienie amatorskie, na którym odegraną będzie sztuka p. t. „Dziesiąty pawilon“, obrazek dramatyczny w 1 akcie. Przedstawienie urządza Czytelnia katolicka i grać będą miejscowi amatorzy. Początek o godz. 1/2 8. wieczorem. Po przedstawieniu tańce. O liczne przybycie uprasza Komitet. —

## Rozmaitości.

— **Straszny przemysł.** Pismo rosyjskie „Wołyń“ donosi o oryginalnym przemyśle, wywołanym przez wojnę. Fabryki mebli w Żytomierzu zmniejszyły wytwórczość. Niektóre zaczęły zamiast krzesel, wyrabiać szczudła dla kulawych. Właściciele tych fabryk spodziewają się wielkiego popytu na swe wyroby z wewnętrznych gubernii cesarstwa rosyjskiego z powodu wojny. —

— **Okropne wiadomości** nadchodzą z Indii o spustoszeniach, jakie ostatnie trzęsienie ziemi wyrządziło na olbrzymiej przestrzeni Indii północnych aż do granic Turkestanu chińskiego. Obecnie już sprawozdania urzędowe podają liczbę ofiar na 20.000. Z Kangry nadchodzą szczegóły okropne. Setki osób zniknęły bez śladu w szczelinach bezdennych, które potworzyły się nagle skutkiem trzęsienia. Całe szeregi domów runęły, jakby postawione z kart, grzebiąc pod gruzami mieszkańców śpiących. Z tych, którzy uniknęli śmierci, wiele dostało pomieszczenia zmysłów. Cała dolina Kangry zamieniła się poprostu w jedno olbrzymie rumowisko, liczba zaś ofiar dochodzi tam do 10.000. W Darmsali zginęło około 5.000 osób. I tam ziemia pochłonięła setki osób, setki zaś straciły życie pod odłamami skał. Tłum ludu rzucił się przerażony do stóp wielkiego posagu bóstwa, błagając o zmiłowanie. Ale po chwili rozwarła się ziemia, pochłaniając posag i tłum, u stóp jego kłęczący. Jest obawa, że wielu zbiegów z Darmsali zginie skutkiem głodu i wycieńczenia. Wszystkie drogi tak są pokryte odłamami skał że przebyć ich nie podobna. W koszarach pułku gurdów (piechota krajowa) całymi godzinami słyszano z pod gruzów krzyki i jęki konających, nie sposób było jednak przyjąć nieszczęśliwym z pomocą z powodu braku ludzi i narzędzi. —

— **W Rzymie** mieszka obecnie 462.783 ludzi, t. j. 442.394 katolików, 7.121 żydów, 5.993 protestantów, 312 szynatyków, 38 wyznawców innych religij (Chińczyków, Japończyków, Turków) i 2.689 bezwyznaniowych. —

— **Długi proces,** bo trwający już blisko 400 lat, znów tymi dniami zajmował izbę kasacyjną w Madrycie w Hiszpanii. Chodzi o posiadanie wielkich dóbr, o które się zaczęły procesować w roku 1517 dwie rodziny. Ci co rozpoczęli proces, dawno po marli już, ale proces trwał ciągle między ich potomkami z pokolenia na pokolenie aż do dni dzisiejszych. Obecni przedstawicielami stron toczących dalej ten kilkowiekowy proces jest hrabia Torrea Cabrera i markiz Viana. W roku 1872 był proces już tak daleko, że miał już zapadąć wyrok ostateczny. Izba kasacyjna czyli najwyższy sąd w tej sprawie co roku się zbierał, aby wyrok ostateczny wydać, ale co roku musiała być sprawa odraczana, bo zawsze zachodziło coś takiego, co uniemożliwiałoby wydanie ostatniego wyroku. Przy procesie tym żyły całe pokolenia adwokatów, a ci mieli jak największy interes w tem, aby coś wynaleść nowego, co zakończyłoby proces uniemożliwiało. Dochody z owych dóbr, o które proces się toczy, w ciągu wieków wzrosły na miliony a miliony, a również na miliony wzrosła koszt procesu. Akta tego procesu zapełniają cały szereg szaf, a zamierzano już nawet dla tych akt osobny dom zbudować. W ostatnim czasie jednak najwyższy sąd hiszpański poprzysiągł, że proces ten najpóźniej w przeciągu najbliższych dwóch lat musi być zakończony. —

— **Pijaństwo wśród zwierząt.** Nietylko ludzie, lecz i zwierzęta czują niekiedy wyraźny pociąg do napojów spirytusowych. Osy lubią niezmiernie owoce sfermentowane, a wypijając z nich sok, wpadają w stan zupełnego oszaleńczenia; po upływie kilku godzin przemijają następstwą upicia się. Podobne rezultaty otrzymano, dolewając nieco spirytusu do wody z cukrem, którą karmiono zwykle osy; piły one ten zdradziecki napój z taką chęcią, że wkrótce wpadały w zupełne odurzenie. Koguty lubią bardzo chleb, umaczany w wódecie, a po spożyciu okazują niezwykłą wojowniczość; bywały wypadki, że drób, najadłszy się wosien, które służyły do wyrobu nalewki, padał na ziemię, jak nieżywy. Kossie pijają chętnie piwo lub wino; opo-

wiadają nawet o takim zdarzeniu, że para koni, rozbiwszy kopytami beczkę z winem, wypila jej zawartość; skutek był taki, że konie wpadły w niezwykle szal i musiano je zastrzelić. Bydło, owce i świnie zjadają chętnie odpadki z browarów, zawierające alkohol. Psy pijają z początku niechętnie, kaszląc i kichając, wkrótce jednak przyzwyczajają się do napojów wysokowych i stają się wielkimi ich amatorami. —

— **Zęby i charakter.** „Pokaż mi zęby, a powiem ci — jaki jesteś“ — można powiedzieć wedle teorii Karola Stirrup, wygłoszonej na szpaltach „Household Words“. Liczba zębów, ich wielkość, osada, kształt i kolor są według niego oznaką charakteru. Człowiek, który śmiejąc się, pokazuje zęby, ma charakter szczerzy, otwarty; ten, który chowa je przy mówieniu, bywa zwykle chytry. Kto ma za wiele zębów, ulega łatwo wpływowi. Kto ma zęby rzadkie, jest mało rozwinięty. Kobiety z bardzo gęstymi zębami są nudne i gadatliwe. Wystające kły zdarzają się u idiotów i u przestępców. Zęby górne wystające zdradzają niskie instynkty, zwłaszcza u kobiet. Pewien kryminolog rosyjski stwierdził, iż u 40 procent badanych przez niego mordercy, górne zęby były anormalne, to samo objawiło się w 58 przypadkach na 100 wśród złodziejków. Zęby dolne bywają częściej prawidłowe od górnych. Białe, wąskie i spiczaste zęby wskazują charakter pospolity i zawistny. Emalia żółta jest oznaką niskich upodobań, żółtości, opilstwa, pociąg do tytoniu; emalia biało-niebieska oznacza temperament żywy, zdolności artystyczne lub literackie. —

— **Notatka.** Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełnie zabiłnienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótko mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed zanieczyszczeniem była zacho- wana i aby użyto chłodzących, kojących bolesć środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana pra-ka maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat —

**Ceny na targu w Cieszynie dnia 22. kwietnia:** hektolitr pszenicy — 8 K — h; żyta — 8 K — h; jęczmienia — 8 K — h; owsa 8 K 40 h; grochu — 8 K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 6 K 20 h. — Siana (100 kilo) 11 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

## JAN WYTRWAŁ

dzierżawca cegielni miejskiej i kamieniołomu wapiennego w Nowym Targu

poszukuje dwóch egzaminowanych palaczy

do wypalania w piecu pierścieniowym Zgłoszenia piśmiennie.

## Ucznia do ogrodnictwa

poszukuje i zaraz przyjmie ogrodnik zamkowy w Grojcu przy Skoczowie

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

## UCZNIA

do nauki przyjmie zaraz Antoni Oczo, majster stolarski w Cieszynie.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odcienie podania w sprawach dotyczących jednolitej służby wojskowej, przedawania zawieszania małżeństw, emigracji, odroczenia świadczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zeznań karnalnych, reklamacji, przylęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozróżnieniu oddziałów wojska walujących pod dowództwem rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe endziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta w pokoju prywatnym.

# WILLA

1-piętrowa, z ogrodem, w pobliżu centralnego dworca w Cieszynie, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

**Filia skoczowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

zincarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną pretek.  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

roczenie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

*Zarząd.*

**!! Każdy Ślązak powinien posiadać !!**

*Przysłowia, przypowieści i ciekawszu roty języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr. A. Cienciala. Cena 80 hal. = 70 fen.*

*Zbiór pieśni dla ludu śląskiego zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. = 60 fen.*

Do nabycia w księgarni ludowej *Edw. Feitzingera* u Cieszyńskie.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcarii nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mię w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekałwiony dałem całkiem naturalne potwierdzające odpowiedzi. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat karać sporządzić. Przyjechałszy do Zurychu nie zaniedbałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach zaczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część z mądry dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wstęp od uczzonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, bądźcie Panu na życzenie wysłaną bezpłatną próbką. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

**Próbka bezpłatnie.**

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, L/865.

Franz Josefs-Kai 19.

## Franciszek Mroczek

### w Dziedzicach nr. 88

role a Szan. P. T. Publiczności swój własny wyrób

### materyałów cementowych

wszelkiego wyrobu, jako to dachówki długie, kostkowe, z haczkami do wiązania lub bez tych, z dodaniem kolorowych na deseni, 15 sztuk na 1 metr kwadratowy. Gąsiorzy na 35 ctm. długie do krycia szczytów. Posadzki różnego koloru po 16 sztuk na 1 metr kwadratowy. Kręgi betonowe do studni o średnicy widoku 1 metr, grube 15 ctm., nr. 2 o średnicy światła 90 ctm., grube 12 ctm., nieści się 16 sztuk na 1 metr. Wyroby cementowe polecają się same przez się, są bowiem materyałem przewyższającym pod względem trwałości i praktyczności wszystkie inne. Powyższe wyroby cementowe mojego przedsiębiorstwa są wprost nieprześcignione. Polecam i upraszam o wczesne zamówienia. Wyjaśnień udzielam jak najchętniej.

Z poważaniem

**Franciszek Mroczek.**

Powróciwszy z wiosennego zakupu do domu, polecamy naszym P. T. odbiorcom odwiedzenie naszego składu towarów. Co tylko nadeszły moderne kamgarny, satyny atlasowe, haftowane batysty, materye jedwabne na fartuchy, jakoteż najnowsze chustki jedwabne.

Kto chce tanio kupić dobry kamgarn albo prost, niech zwiedzi nasz skład towarów.

Haftowane sznurówki w złocie, srebro i jedwabiu i półjedwabne, borty złote lub srebrne, jakoteż modne borty jedwabne są na składzie w bardzo wielkim wyborze.

Nasze jedwabne i półjedwabne galonki są znane z piękności i dobreści. Hacki letnie w najnowszych wzorach w największym wyborze. Dobre mocne caji na spodnie. Białe, szwajcarskie hafty na kabtiki i koszulki, jakoteż perkale, batysty jedwabne i perkaliny.

W naszym składzie towarów sprzedaje się dobry, mocny towar po bardzo tanich cenach. Nie szmaty, jak się to dzieje zwyczajnie w składach towarów, o czem się każdy może przekonać.

Dobra miara, dobry towar, tanie ceny, uczciwa obsługa są naszym hasłem od 35 lat. Najlepszym dowodem naszej uczciwości jest wzrastająca ciągle liczba odbiorców.

Zapraszamy więc uprzejmie naszych P. T. odbiorców do zwiedzania naszego składu towarów.

**Leopold i Aloizy Lewinscy**

stary sklep Lewinskiego

== w Cieszynie. ==

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedt

## KANCYONAŁ NOWY

ORAZ

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona słiznemi ilustracyami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

**Nasiona** polskiej konieczyzny, lucerny, szwedki, rajgrasu i buraków pastewnych.

**Sieczkarnie, Pługi** (dla kowali).

*Cement szczakowski, Papier asfaltowy ogniotrwały, Trawery do sklepień, Sszunę Pumpy żelazne, Druć z kolkami i wszelkie artykuły do bulowy i dla gospodarstwa.*

*Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem pozłacane z postamentami, poleca po cenach najtańszych i rzetelnych*

## ADAM KOŁODZIEJCZYK

plac Demla, w CIESZYŃNIE, plac Demla.

**Katalog**

Najnowszy wielki ilustr.

Dzieł religijnych

Książek do naboż.

Powiastek, gier itd.

wysyłam na żądanie

darmo i franko.

Adresować proszę

**arol Miarka**

Mikołów (Nicolai O/S.)

lub też Książka i Lang w Białej

## Rury drenarskie

czzerwone i impregnowane

## dachówki falcowane

maszynowe i ręczne cegły

najlepszej jakości sprzedaje najtaniej

## Cegielnia parowa w Mostach przy Cieszynie.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie.

Wielki wybór!

Najtańsze ceny!

Ostatni tydzień.

Alea Albrechta w Cieszynie

## Oesera teatr elektryczny

żywych fotografii  
w najwyższym wykonaniu.W piątek, sobotę i  
niedzielępo dwa  
przedstawienia

o godz. 4. popoł. i o 8. wieczór.

Z poważaniem

Bracia Oeser.

## JARZEBINKA



Jarzebiak

Altwater

Ratafię

Stalkę

litewską

Kontoszówkę

wszystko stare, odzieżowy towar, wysmienitej jakości  
poleca

M. Fasal

ces. i król. dostawca dworu  
Cieszyn.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz  
przed każdym ranieniemponieważ przez nie z małej rany wytworzyć się mogą  
złotki, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała  
się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść**  
**domowa** pewnym środkiem do obandałowania. Utrzymuje  
ona rany w czystości, odcina je, koi zapalenie i bólesci,  
działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko  
4-1 dozy, albo 3 K 36 h 6-2 dozy, albo 4 K 60 h  
6-1 dozy, albo 4 K 96 h 9-2 dozy do wszyst-  
kich stacyj austro-węg. Monarchii.Wszystkie części opakowania noszą  
prawie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny

apteka „POD CZARNYM ORLEM”

w Pradze, Mała Strona, 169 ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohl i dra Karola Zaara.

Najtańsze źródło zakupów!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galony  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
crotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek leni-  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, pe-  
najtańszych cenach u mnie do nabycia

Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowo skubane K 960, lepsze  
K 12—, białe, miękkie jak kwap, sku-  
bane K 18—, K 24—, białe jak śnieg,  
miękkie jak kwap, skubane K 30—,  
K 36—.

Przesyłka franko za pobraniem pocztowem.

Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotu portu

Benedikt Sachs, Lobes 271

poczta Pilzno (Pilsen), Cechy.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że  
otworzyliśmy z dniem 1. kwietnia b. r.fabrykę powozów  
i wozów ciężarowych

w Nowej Sibicy przy Cieszynie

obok obu dworców kolejowych frachtowych

połączoną

z parową piłą i kuźnią do kucia koni.

Wszystkie reparatury, wchodzące w zakres kolarstwa, kowalstwa,  
lakiernictwa i siedlarstwa przyjmuje i wykonuje się rychło i tanio.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe popieranie naszego interesu.

Z poważaniem

Siedl i Cyrzik.

Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę  
Jana Hoffa  
**KANDOL-KAKAO**  
które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

**Kandol - Kakao**  
posiada nad wszelkimi  
innymi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku  
jest o wiele tańszem, a z po-  
wodu połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅛ » 50 »

Do nabycia we  
wszystkich han-  
dlach kolonial-  
nych i towarów  
mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . . 8 K  
półrocznie . . . . 4 „  
kwartalnie . . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 12. maja 1905.

Nr. 19.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

## Z krwawych dni majowych w Królestwie Polskim.

Z Kalisza, gdzie rozpasanie żoldactwa rosyjskiego doszło do tego stopnia, że nieuszanowano nawet Domu Bożego, otrzymuje „Nowa Reforma“ od swego korespondenta bliższe szczegóły, oświetlające tę nad wyraz bolesną sprawę:

W przeddzień przypadającej dorocznie na 1. maja uroczystości św. Wojciecha i nieodłącznej od niej wielkiej procesji z katedry św. Józefa do starożytnego kościołka, przeszło o wiorstę odległego na Zawodziu, wezwał do siebie gubernator Nowosilec (imię zasłużone w Polsce) przedstawiciele robotników z wszystkich fabryk, jakoteż z miasta i umówił się z nimi, iż pozwoli na procesję, byle oni zaręczyli, że nie będzie prowokacji. Stała się zgoda.

Po nabożeństwie w katedrze, wspaniały, kilkutyśięczny pochód procesyjny, z cechami i księżmi na czele, rozwinął się w imponującym porządku, w ten jednak sposób, iż wyróżniły się trzy grupy: księża z pobożnym ludem śpiewali pieśni kościelne, inteligencja zwartą masą śpiewała: „Boże, coś Polskę“, robotnicy zaś w dużej grupie nucili z cicha „Czerwony sztandar“. Przeszli tak wszyscy spokojnie, przez miasto, konwojowani przez konną policję. Ależ Józefiny, koło teatru, a następnie na drodze do Zawodzia, gdzie stanęli o godz. 10. rano, za pełniejszy masy, drewniany kościółek i otoczywszy go tłumnie na okalającym cmentarzu. W pochodzie młodzież, jakoteż panny od sztandarów, mieli kokardki trójkolorowe, lub szarfy z białymi orzełkami.

Podczas odprawianego nabożeństwa, grupa socjalistów stanęła na boku, na placu o 500 kroków oddalonym, gdzie zaczęli wykrzykiwać: „Niech żyje wolność! Precz z caratem! Niech żyje rewolucja!“

Nie zakłóciło to porządku. Po nabożeństwie wyszedł na umyślnie wzniesioną na cmentarzu ambonę ksiądz, a skończywszy kazanie o św. Wojciechu, prosił, aby wszyscy w spokoju rozeszli się do domów. Wówczas grupa socjalistów złączyła się z tłumem.

Zauważono jednak ukrytych za krzakami 10 żandarmów, którzy śledzili i spisywali obecnych. Ktoś z tłumu zapytał jednego z nich, co tu robią

na co ci ze strachem odpowiadali, że przepraszają i przyrzekają nigdy więcej nie działać przeciw Polakom, poczem uciekli na strzelnicę sąsiednią, gdzie dogнали ich socjaliści i wszystkich rozbroili. Jeden z nich tylko zdołał umknąć i pobiegł do miasta, poczem zaraz zjawił się galopem oddział 8 dragonów z oficerem Wiebłowem na czele, który zakomenderował wjazd na cmentarz. Tu jednak w bramie rozkrzyżowawszy ręce, zagroził dragonom wejście włością, mówiąc, iż to „miejsce święte“.

Na to Wiebłowski zakomenderował:

„Stężaj z łoszadzi i wali jęwo w mordę.“

Posłuszny żołnierz już podchodził, gdy inni chłopcy przywitali go kamieniami. Wiebłowski wówczas strzelił z rewolweru do chłopcy i chybił, a następnie strzelił po raz drugi i trafił w ścianę kościoła, którą kula przebiła, zabijając po drugiej stronie w wnętrzu modlącą się służącą Józefę Hadryś, lat 26 liczącą.

Powstała szalona panika, zamieszanie, gdy bohater ten jeszcze dwa razy strzelił w kościół, a gdy nadjechał cały szwadron dragonów, tłum rozprószył się w trwodze. Kościół opieczętowały władze (wraz z trupem tam leżącym), a księża przewieźli Najświętszy Sakrament do katedry w mieście.

Zaczął się sądny dzień w Kaliszu. Zmobilizowano cały pułk konnicy, a przedzie patrole rozbijały ludzi, którzy wielkim tłumem schronili się do kościoła farnego i tu do 2. w nocy śpiewali pieśni pobożne w trwodze i przerażeniu.

Wieczorem, gdy koło dziesiątej żydzi socjaliści w liczbie 50 osób wznosić zaczęli przed sąsiadującym z kościołem gmachem gubernialnym okrzyki „Wiwat wolność! — precz z caratem!“ wystąpił oddział policyjny i bez żadnej przestrogi dał salwę, trafiając w okna kościoła parafialnego, gdzie kule pogruchoły filary ołtarzowe, poniszczyły obrazy.

Wypadki te wzburzyły jednak do głębi całą ludność, tak, że wyjechała do Warszawy do generał-gubernatora Maksymowicza deputacja obywateli kaliskich ze skargą i prośbą o śledztwo i ukaranie winnych żołnierzy i oficera 15. pułku dragonów aleksandryjskich. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Z morskiego placu wojny nadeszła wiadomość, że okręty Nebogatowa już

się połączyły z flotą Rożdżestwieskiego i że obecnie wspólnie dążyć będą do Władywostoku. Z odjazdem floty rosyjskiej z kolonij francuskich skończy się też narzekanie Japończyków na łamanie neutralności przez flotę rosyjską. Ostatnia ta sprawa o mało nie doprowadziła do wojny, bo Japończycy domagali się już od Anglii pomocy na podstawie zawartego z nią przymierza, ponieważ Francja pomaga Rosji. Anglia jednak zachowała zimną krew i zdaje się, że sprawa ta już jest załatwiona.

Obecnie podąży rosyjska flota na północ; nie wiadomo jednak, którą drogą. Przypuszczają w Petersburgu, że mniej więcej za 10 dni przyjdzie do walki.

„Daily Mail“ donosi z Hongkong: Japońskie wyspy Pescadores pomiędzy Formozą a wybrzeżem chińskim są na 2 lata zaopatrzone w prowiant i amunicję. Na wyspie Formozie cały port podmianowano. Wojska japońskie ustawiono wzdłuż kolei na 10 mil od Tamsui. Ma się tam znajdować 15.000 ludzi.

Pewien japoński kapitan opowiada, że Japończycy zgromadzili między wyspą Kelung a Pescadorami 85 okrętów.

Z Władywostoku 4 rosyjskie torpedowce wyjechały ku Japonii i zabrały 5. maja b. r. statek japoński niedaleko Suta (wyspa Jesso). Kapitan zabrał, załogę odesłał na wyspę a statek spalił. Drugi statek, który zabrali, sprowadzili do Władywostoku.

Gazety donoszą, że japoński okręt admirałski „Mikasa“ zatonął w cieśninie koreańskiej. Natrafił na pływającą minę i wyłeciał w powietrze. Cała załoga, składająca się z 700 ludzi, podobno poszła na dno morza. Według innej wiadomości okręt skutkiem mgły wjechał na skałę i rozbił się. Gdyby wiadomość ta miała się okazać prawdziwą, poniosłaby flota japońska przez utratę „Mikasy“ dotkliwą stratę, ponieważ okręt ten jest pancernikiem pierwszej klasy i to najnowszy typu. Zbudowany został w Anglii w r. 1900. Niektórzy twierdzą, że Japończycy wogóle więcej okrętów stracili, niż przyczyna chcą. Dlatego też Togo nie wyruszył do walki z Rożdżestwieskim, lecz czeka na niego tam, gdzie mu najdogodniej.

Głoszą też gazety, że Japończycy mają wielki strach przed flotą Rożdżestwieskiego, ponieważ

## Jura i Jonek.

Jura. Jonku! serwus!

Jonek. Serwus! kamradzie, skąd idziesz taki wciuszony?

Jura. Trefilech ci jednego znośnego z pod gór, który mi opowiadał strasznie szumny szpas.

Jonek. No powiedz, bom strasznie ciekaw, co też to będzie?

Jura. Ow znośny poszedł se do niemieckiego domu w Cieszynie, aby se wypić szklankę piwa a miał ze sobą tylko reńskiego. Siedział też tam Widenka od szlacherajmu i zaczął naroz zbierać nań. Przyszedł też do tego człowieka i prosił go, żeby też coś doł na ten niemiecki zakład. Moj znośny wyciągnął reńskiego i pokazuje Widence, który chciał, żeby mu cały doł na szlacherajm. Ten powiada: dobrze, dom, jeżeli Widenka zapłaci to, co zjem i wypije, bo więcej pieniędzy ze sobą niemom. Widenka myślał, że przecież pare szóstek kapnie, zgodził się na to, a ów mój znajomy wziął sobie dwóch świadków, że taka umowa zapadła a Widenka dostał reńskiego.

Jonek. No ciekaw jestem, ile też Widenka dostał z tego.

Jura. Posłuchaj dalej. Ów człowiek kozoł sobie dać pare koniaczków, potem dobre jedzenie, potem pare piźnerów i flaszkę dobrego wina. Najoł się i napil i poszedł.

Jonek. A wiała też Widenka dostał z tego reńskiego?

Jura. Jo tam nie wiem, tylko mówił mi ów człowiek, że patrzył potem, jakby mu kocury zjadły śniadani i kelnerowi zapłacił za tego człowieka 13 koron.

Jonek. To się Widenie nie udało; teraz będzie szelma ostrożniejszy i nie do się tak haniebnie złapać.

Jura. Jo myślę; serwus Jónku! —

## Kronika kościelna.

(Kłamstwa o Jezuitach. Proces Hoensbroeha. Wiec Unitów na Podlasiu. Tolerancja religijna we Francji.)

Zakon jezuitów jest od dawna przez wrogów Kościoła posądzany o szerzenie różnych błędnych, niemoralnych zasad i popełnienie wszelakich zbrodni. Te wiekowe oszczerstwa mają naturalnie na celu podkopanie znaczenia tego zakonu i jego działalności, rozszerzonej na wszystkie niemal części ziemi.

Nie było w historii prawie zbrodni, którejby nie usiłowano przypisać OO. Jezuitom.

Dzisiejszy smutny stan Hiszpanii, jej nieszczęśliwą wojnę z Ameryką, upadek Polski i t. p. chciano włożyć na karb Jezuitom. Zwłaszcza w Niemczech, gdzie Jezuitów się boją jak piekła, krążą od niepamiętnych czasów w prasie różnorodne, potworne kłamstwa o zakonie jezuitów. Jednym z takich kłamstw jest n. p. twierdzenie, że Jezuiti nauczają zasady: „cel uświęca środki“. Ma to znaczyć, że dla osiągnięcia jakiegos dobrego celu wolno popełniać oszustwa, zbrodnie i t. p., bo przez dobry cel stają się szlachetnymi.

Z powodu bezustannego szerzenia tego kłamstwa poseł Dasbach publicznie przyrzekł wypłacić temu, który udowodni słuszność zarzutu, czynionego Jezuitom, jako premię 2000 złr.

Znany eksjezuista hr. Hoensbroeh pokusił się zaraz o zdobycie tej premii, pisząc broszurę, w której zapomocą dyalektyki i przekręcania tekstów starał się dowieść Jezuitom tego błędu. Antykatolickie pisma, i także „Naprzód“, były zachwycone tą broszurką i wręcz oświadczyły, że dowód prawdy został przeprowadzonym. Hr. Hoensbroeh też natychmiast żądał wypłacenia 2000 złr., lecz poseł

Rosja ma potężniejsze okręty i większą liczbę ciężkich armat.

General Liniewicz od czasu objęcia naczelnej komendy zarządził w armii bardzo ścisły porządek. Między innemi usunął wykwinne salony, które generałowie pourządzali sobie w wagonach kolejowych, a generałom kazał zamieszkać w barakach pospół z żołnierzami.

„Nowoje Wremia“ donosi z Gunczulin, że wojska japońskie posuwają się ku północy ze zdwojoną energią. Armia japońska liczy 290 do 320 tysięcy żołnierzy. Jeżeli jednak rezerwy, stojące na tyłach, będą zastąpione przez pułki nowe lub wojsko, to liczba żołnierzy w froncie wzrośnie do 390 tysięcy.

Rosyanie urządzili wyprawę od Władywostoku na Koreę, aby przeszkadzać Japończykom w dowożeniu żywności i amunicji. —

## „Towarzysze żydowscy a towarzysze chrześcijańscy“.

Według zdania przewodców socjalistycznych jest dzień 1. maja „tradycyjnym świętem ludowym“. Lecz Kraków był świadkiem, że d. 1. maja stał się coraz bardziej świętem żydowskim. Żydzi stanęli w pośród „świętujących“ robotników osobny oddział, który miał tablice z napisami żydowskimi a „Czerwony sztandar“ śpiewał po żydowsku. Uczynili to w bieżącym roku po raz pierwszy. Pięknie to o żydach świadczy, że skoro tylko silniejszymi się poczuili, wystąpili jako osobna organizacja i pokazali otwarcie chrześcijańskim socjalistom, że się swej wiary i swych przekonań religijnych nie wstydzą; także to jest dla nich dobrem świadectwem, że w organizacji nie ani przeciw swej religii ani przeciw rabinom pisać nie pozwolili. Chwalebnem zaś dla nich nie jest to wcale, że wszelkimi siłami starali się i starają odebrać chrześcijańskim towarzyszom ich wiarę i ciągle przeciw niej piszą i z niej się naśmiewają, a jeżeli z religii samej jeszcze otwarcie naśmiewać się nie mogą, to tem bardziej występują przeciw księżom katolickim, którzy mają popełniać zbrodnie to w Chinach, to we Francji i Włoszech i t. d., a jeżeli się pytamy o tych księży, regularnie otrzymujemy stamtąd odpowiedź, że ani takiego księdza ani często takiego miasta tam niema. Zmyślają sobie księży i zbrodnie, aby o nich pisać, bo przeciw takim obelgom są pewnością zaciepiony ksiądz się bronić nie będzie, bo wogóle nie żyje. Od czasu do czasu trzeba także na znajomych księży coś napisać, choćby piąte przez dziesiąte, aby czytelnicy wszystkiemu wierzyli.

Tak to żydowscy przewodcy obrażają, ciągle chrześcijańskich towarzyszy a chrześcijańscy towarzysze nie mają żadnej odwagi zażądać, aby tak samo jak o żydach i żydowskiej religii socjalistyczne gazety nie piszą, także o katolikach i katolickiej religii nie pisali. Chrześcijańscy towarzysze! Czyż wobec tego będzie wam to ciągle wszystko jedno, czy się naśmiewają z tego, co wam drogiem musi być, t. j. z religii i z tych, którzy religii uczęć i jej bronić muszą, nawet wtenczas, gdyby to życiem przypłacić musieli, t. j. z księży? Że księży są także ludźmi i że błędzić mogą jak każdy człowiek, to przecież każdy ksiądz wam przyznaje. Że nie wszyscy księży są równie oświeconymi, lecz jeden więcej, drugi mniej, to także każdy ksiądz przyznaje. Że także nie wszyscy księży są wzorowymi, ale że

są także źli księży, o tem świadczy historia, bo przecież niejednego księdza biskup lub jego zastępcę musiał suspendować, musiał mu zakazać wykonywać kapłańskie czynności, jak n. p. wspomnianemu niedawno ks. Koczemu.

Takimi księżmi Kościół i „klerykali“ nigdy się nie chwala, lecz ubolewają nad nimi, chcą ich poprawić przez władze duchowne, a jeżeli się nieda, wtenczas muszą być wyrzuceni z pomiędzy księży, którzy się zajmują duszpasterstwem.

Jak długo jeszcze są wikaryuszami lub proboszczami, tak długo piszą o nich socjalistyczne pisma i głoszą, że wszyscy księży tacy; jeżeli jednak który z nich odpadnie, wtedy nie mogą się go nachwalić jako to mądry i oświecony człowiek i t. d. Jako przykład możemy tu przytoczyć jednego księdza z Frysztackiego powiatu, który przez pijaństwo utracił swoją posadę a teraz gorszącym życiem i wygadywaniem na wiarę i księży wzorowych psuje wszystkich ludzi słabszej wiary. Władza duchowna, nie mogąc nikogo zawrzeć ani do aresztu ani do klasztoru, kto dobrowolnie nie idzie, niema żadnych środków przeciwko niemu a przecież jest to zły ksiądz. Otóż socjalistyczne gazety piszą, że występują tylko przeciw złym księżom, ale o tym księdzu jeszcze ani razu nie pisały. Dlaczego nie? Łatwa odpowiedź, on im nie szkodzi, ale jest wodą na ich młyn, on przygania im przez swe życie towarzyszy niewierzących. Jest to więc jasną rzeczą, że socjalistyczne pisma dlatego często przeciw bardzo wzorowym księżom występują a przeciw najgorszym nie, aby przez to odebrać ludowi zaufanie do księży, bo kiedy lud nie będzie miał do księży zaufania, wtedy na ślepo pójdzie za żydowskimi przewodcami, jak to powszechnie wiadomo. Z czasem — aby zakończyć z 1. maja — stanie się on „świętem“ żydowskim, t. j. takim, które żydzi ustanowili dla chrześcian niewierzących. A więc chrześcijańscy towarzysze zabierajcie się — póki czas — do pracy, aby żydowscy przewodcy wasi nie mieli odwagi dalej bluźnić przeciw najsw. tajemnicom i bluźnąć błotem na przewodców waszej wiary. *Przyjaciel nawróconego Witolda.* —

## Psie dni socjalistów.

Piękny, uroczysty maj, przez socjalistów z radością oczekiwany, przyjdzie w tych przyjaciel ogromnie do muru.

W Galicji opuszczają partję socjalistyczną żydzi, chcąc swoją odrębną żydowsko-socjalistyczną partję założyć. Bardzo niepotrzebne staranie, bo przecież każdy, kto ma głowę, a w głowie rozum, mógł się już dawno przekonać, że socjaliści stoją na żółdnie żydowskim. Usiłovali się wprowadzić batko Daszyński i jego sztabowcy swym podwładnym oczy zamydlić szumem nawoływaniem wszystkich proletaryuszów do łączności. Ale „nieszczęściu końca nie ma“, jakby na ośmieszenie tej socjalistycznej paroli, usiłują 1. maja żydowscy proletaryusze i ich nieproletaryuszowscy przywódcy wyłamać się z pod wszechwładnego berła Daszyńskiego. Gdzież tu łączność, gdzież tu owoce socjalistycznego wychowania całych dziesiątek lat, cóż to za straszna ironia; pan Reger wszędzie krzyczy: Już się wali stary porządek, a tu się wprowadzie wali, lecz u nich samych.

Czem człowiek grzeszy, tem karan bywa. We dług socjalizmu nie ma innego postępu, jak tylko

postęp ekonomiczny. Żaden inny postęp czy narodowy, czy religijny, czy moralny, nie jest postępem, lecz przeszkodą, straconą siłą w pracy bezużytecznej. A zapytajmy się teraz, dlaczego ci galicyjscy żydowie chcą czniechnąć z pod komendy Daszyńskiego? Żli ludzie powiadają, że żydzi nie chcą dalej na Daszyńskiego i jego towarzyszy płacić, bo żyd wszędzie i wtedy, kiedy daje, chce wiedzieć profit. Żydzi sami podawają za przyczynę swego się odłączenia to, że chcą utworzyć żydowsko-socjalistyczną partję, a więc rasową, narodową. To więc postęp narodowy w socjalistycznym obozie! Gdzież tu zastosowanie się do socjalistycznego programu, albo czy i u socjalistów się już przyjęła zasada, że żydom wszystko wolno?

Lecz najładniejsze jest to, że sam p. Daszyński, jak on w swej odezwie do żegnających się żydków przyznaje, wydawał lub nakazał wydawać gazetki w żargonie galicyjsko-żydowskim! Dla żydków więc to miał ten płomienny p. Daszyński uznanie uczucia narodowego — eh, bo było przecież potrzeba kaptować ich twarde worki i krzykliwe gardła — lecz dla własnego narodu polskiego, to on nie przyznaje postępu narodowego.

Żadny to program tych zbawicieli ludów — nie ma co mówić!

Tak dalece zawisła już socjalna demokracja od żydów, że i własny program dla uzyskania mośków gwałci.

Nie może się też p. Daszyński z tą myślą utracenia swej przyboecznej gardy pogodzić, bo skąd by on teraz tyle pieniędzy wziął, jak od nich otrzymywał, skądby przedewszystkiem wziął tak ruchliwą, bałaśliwą uliczną halastwę, któraby tak wszystko terrorizowała jak teraz miał, i dlatego też ten ognisty mówca nie szczędzi słów, prosi i płacze, grozi i obiecuje — lecz dotąd serce izraela zatwardziało.

To jest jeden olimpiarz w Krakowie — a drugi taki w Wiedniu imieniem Pernersdorfer. Stary porządek się musi zwać. rewolucja musi być, a rządy muszą się zniszczyć, tak basują ci wielcy socjaliści, tak klarnetuje p. Reger. Ale tu naraz wykrywają się nieprzyjemne rzeczy, gorze niż te z temi kaziernikami. bo Daszyński wchodzi tylko w kouszachty z żydami, a to starzy znajomi, ale Pernersdorfer potyka się jakoś blisko z „podarunkami“ niby znienawidzonego rządu. Huj! co to będzie, ciemno wszędzie, głucho wszędzie. „Arbeiter-Zeitung“ zamasztył ręką chce służyć czy patrzącym interpelacyą w Radzie państwa. Ale cóż się robi. Socjaliści powiadają, że nie mogą znaleźć potrzebnej liczby podpisów na tę interpelacyą — kto to wie, a gdy się poseł Berger o pewną liczbę podpisów postarał i żąda od socjalistów podpisów — ogólne zamieszanie, tajne się naradzanie, a potem odpowiedź — nie podpisujemy. Czemu — bo by usłyszeli ciacianą.

O Panie Reger! stary porządek się wali, bo odtąd otrzymacie szumny tytuł: c. k. socjaliści. O, gorący to ten maj tego roku! —

## Korespondencya.

### Z ostrawskich kresów.

Szanowna Redakcyo! Nim ta ten niezadowolony pyrek, który w ostatnim numerze „Gwiazdki“ tyle naszympfował, wywie się wszystkiego, to ja tymczasem co wiem, to podam tak dokumentnie, bo się tu okropienie rozbijają za tem pyrkiem co to

Dasbach, widocznie nieprzekonany wywodami eks-jezu, nie chciał ich dać.

Ostatecznie sprawa oparła się o sąd. Sąd w pierwszej instancji uznał się za niekompetentny, uważając całą sprawę za rodzaj zakładu. Dopiero druga instancja zajęła się nią i, zbadawszy twierdzenia i cytaty, zawarte w broszurze hr. Hoensbroeha, orzekła, że tenże nie przeprowadził dowodu prawdy i skazała go na ponoszenie kosztów sądowych.

Proces ten budził ogólne zajęcie w Niemczech i w całym świecie katolickim, ponieważ zarzut, o który się proces toczył, jest powszechnie znany.

W ostatnim czasie odbył się w Królestwie polskiem na Podlasiu niezwykle i wspaniały wiec Unitów, jak donosi pewien uczestnik do poznańskiej „Pracy“.

Około 5000 Unitów przyszło na to zgromadzenie, o którem ani policja ani duchowieństwo nie wiedziało. Uczestnicy schodzili się w nocy gromadami lub pojedynczo z daleka na miejsce wiecu. O godzinie 8. z rana — w lesie pod gołym niebem — rozpoczęło się nabożeństwo. Po ukończeniu tegoż przedłożyli delegaci różnych organizacji narodowych sprawozdanie z działalności,

przedstawiali słuchaczom stan tolerancji religijnej w Rosji, wzywając, aby lud unicki koniecznie przechodził na katolicyzm, aby gminy oświadczyły się za językiem polskim jako urzędowym, aby wysłano żądania zakładania szkół polskich w miejsce cerkiewnych i t. d.

Wiec zakończono okrzykiem na cześć Papieża i Polski, przyczem ślubowali zebrać, że zażądają solidarnie wliczenia ich do grona wyznawców wiary katolickiej i że w tem swoim postanowieniu pozostaną niezmiennymi, nieustraszeni żadnym gwałtem i bezprawiem.

Po skończonym wiecu sześćset osób przystąpiło natychmiast do kościoła katolickiego, w tem 100 osób, które od wielu lat stały przymusowo przy prawosławiu.

Podczas gdy w Rosji religia katolicka wstępuje na nowe tory rozwoju i rozkwitu wskutek ogłoszenia tolerancji religijnej, w „katolickiej“ Francji, tej starej córce Kościoła, bywa narażoną na coraz sroższe prześladowanie ze strony rządu i francuskich „czynowników“. Biurokraci i radykały „postępowe“ podali sobie dłoń, by rozbić Kościół na niezliczone drobne stowarzyszenia, o których prawowierności w myśl nowej ustawy ma orzekac

rząd a nie biskupi, a już nigdy papież. Jak we Francji cenią wolność religijną, wskazują między innemi szczególnie dwa fakty, bijące wprost w oczy. Przy awansie oficerów pominięto około 20.000 za tę „zbrodnię“, że odmawiali pacierz lub przyjmowali komunię św. Znakomitego profesora Brunetie'ra usunięto z katedry w *Ecole Normale* jedynie z tej przyczyny, że jest katolikiem z przekonania. Zainterpelowany o to w senacie minister oświaty, oświadczył, że Brunetie'ra jest redaktorem pisma „*Revue de deux Mondes*“ a redaktorstwo nie da się pogodzić z profesurą. Tak śmieszne wybiegi mają dziś przeciwnicy Kościoła, bo przecież wiadomo, że także profesorowie bez wiary są redaktorami i to może być bez ujmy dla ich stanowiska.

## Złote słowa.

Naucz się dobrze żyć, a będziesz umiał dobrze umierać.

Każdą sposobność do dobrego chwytaj; Czyń coś powinien, o resztę nie pytaj. Nie wart ten imienia nosić pocziwego, Kto nie dotrzymuje przyrzeczenia swego.

Fr. Karpiński.

awdę śmiało napisać i wszystkich, co umieją i nie umieją pisać, o to pisanie w „Gwiazdce“ winują. Oto ze zwyku człek ciągnie dycki do swoich. Ta i ja jakoś zawsze idę co niedzielę, po wyłączeniu, no i po forszusie do „Domu polskiego“ na tygiel hawirskiego, przy którym się to człowiek siedzi no nieraz bliżej świtania, jak północy, rachując ta tych hawirskich, czy ta tam było albo niby jeden, ale to tylko dycki ze zwyku. Mam ta przytem dobrego kamrata, pana Jana, ta przy tego, co tej szkoły polski pilnuje, aby ta nie pękła, a zacny to pyrcok, można sobie z nim o wszystkim porozprawić, tak ci od serca, bo ci to kawał świata zwandrował i jest ponoć od nowa, a przytem jest i w szkole, no i furt się czy, ale jeszcze czasu się nauczyć na słabikożu miał. Piekła ci mię ta sprawa z tem funduszem Obrony kresów, bom ci cosik 300 koron zrachołał, jak drukował „Głos“ tych co dali, ale jakoś nie chcieli wydrukować, ile wydali. Takem ci postanowił pana Jana za język pociągnąć. Po kilku hawirskich, zagadnąłem go ta oto, ale ci on aż koczył na stołku, zaparł się i dechu z gęby nie mścił. Myślim sobie, zawczas się wybrałem, ale ta jeszcze poczekam, to ta po kilku hawirskich się wydradzi. Zagraliśmy sobie na kuleczniku, a jak furt dobrze idzie, to ci się jucha cieszy i wtedy dużo goda. Dawałem ci mu furt same zicery, to ci się tak rozgodoł, aż fajnie było go słuchać.

Taa byli pieniądze ta te na kresy w bonku, jakże sumiennie, bo sam miałem książeczkę w gorści, było ich 50 koron, ale jak ci widać, pana Majera posik kapkę przycisło, bo wtedy strasznie spokojnie siedział caluskie dnie i noy w domu polskim, to mię posłał, no, przyniosłem z tego niby funduszu 10 papirków. Jak to rzeknął, oglądał się, czy go ta kto przypadkiem nie słyszał, zamacał we wasy w hawirskim, aby nabrać kurażu, zbliżył się do mego ucha i powiedział cichutko, no, potem znowu wzięliśmy 10 złr., ale pamiętajcie, abyście znowu o tem się nie wygadali, bo ten pon Majer strasznie zacny pan, a jakże.

Mnie ci się ino zdaje, że Ostrawica przeleje te fundusze wnet na Odrę, a Odra przeleje znowu innemi funduszami do morza — do cichego Oceanu — i nic nie zostanie, ino same komitety. —

Przyjaciel Jana z „Domu polskiego“.

(Powyższą korespondencję, mającą być dowodem na słuszności tego, co powiedziano w przeszłej korespondencji p. t. „Z kresów“ i równocześnie wyrazem niepokojonej opinii co do gospodarki kresowej, umieszczamy niezmiennie. *Przyp. red.*) —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Z wielką gorliwością zaporała się Rada państwa do uchwalenia nowej taryfy celnej i zdaje się, że uchwalą ją w drugim i trzecim czytaniu przed dniem 18. maja, w którym rozpocząć się ma sesja Sejmu czeskiego. W pośpiechu, z jakim parlament austriacki zabrał się do uchwalenia tej taryfy, upatrują powszechnie dalszy ciąg demonstracji przeciw Węgrom, której początkiem był znany wniosek p. Derschatty o wybór komisji, mającej rozpatrzyć cały stosunek między Austrią a Węgrami. Właściwie powinna była Rada państwa naprzód załatwić sprawę odmowienia ugody z Węgrami, a dopiero potem zabrać się do uchwalenia nowej taryfy celnej, gdyż taryfa ta jest istotną częścią ugody, i ułożoną została przez oba rządy w tem przypuszczeniu, iż równocześnie zaczną obowiązywać w obydwu państwach. Wszelako — jak to sądzą w sferach politycznych — Rada państwa, zabierając się do uchwalenia tej taryfy, zabezpiecza się na wszelkie wypadki wobec Węgrów. Gdyby bowiem nie przyszło do odnowienia ugody i Węgrzy zerwali dotychczasową łączność gospodarczą z Austrią, w takim razie ta uchwalona już przez Radę państwa taryfa, aczkolwiek miała być wspólną, stałaby się wyłącznie austriacką, a ostrze jej wysokich cel mogłoby być skierowane nie tylko przeciw obcym państwom, ale także przeciw Węgom. W tem tkwi właśnie powód, dla którego parlament austriacki chce tak pośpiesznie załatwić tę taryfę. Będzie to odpowiedź na straszaki węgierskie o utworzeniu samoistnego węgierskiego obszaru celnego, do którego ma być zamknięty przystęp austriackim wyrobom przemysłowym, z którego jednak po uchwaleniu taryfy przez parlament wiedeński, węgierska pszenica nie będzie mogła przedostać się do Austrii, chyba za opłatą 5 koron od hektolitru. —

W łonie gabinetu br. Gautscha zaszło w ciągu minionego tygodnia małe przesilenie, które atoli, jak sobie w sferach parlamentarnych opowiadają na ucho, ma być początkiem większego. Oto minister kolei żelaznych dr. Wittek, którego pozy-

cya zachwiana była już od kilku tygodni, mianowicie w czasie, gdy subkomitet parlamentarnej komisji kolejowej uchwalił rezolucję, potępiającą ostro ogromne przekroczenie kredytów na budowę kolei alpejskich, otrzymał dymisyę. Następcy jego na razie nie zamianowano, lecz tymczasowo powierzone kierownictwo ministerstwa kolejowego najstarszemu szefowi sekcji, Vrbie. Dyfinitywne obsadzenie teki kolejowej nastąpić ma dopiero za kilka tygodni, gdy br. Gautsch zupełnie wyzdrowieje i gdy opróżnione zostaną także inne teki, mające być obsadzone nowymi ludźmi. Mianowicie ustąpić mają jeszcze z gabinetu ministrowie: finansów Kosel, — handlu br. Call, — oświaty dr. Hartel, — minister dla Galicji dr. Piętak i minister dla Czech dr. Randa.

Zanim jednak oni ustąpią, przyjdzie ma do skutku koalicja pięciu stronnictw parlamentarnych, t. j. Koła polskiego, klubu młodocześnieckiego, niemieckiego stronnictwa ludowego, niemieckiego stronnictwa postępowego i niemieckiej liberalnej wielkiej własności. Owóż męzowie zaufania tych stronnictw rozebrać mają między siebie teki ministerjalne. Ludo wiec niemiecki dr. Derschatta ma zostać ministrem kolei żelaznych, Czech Zaczek ministrem sprawie dliwości, dr. Baernreither, członek liberalnej wielkiej własności niemieckiej ministrem handlu, któryś z parlamentarzystów polskich — prawdopodobnie dr. Bobrzyński, ministrem oświaty, zaś ministrem dla Galicji zostać ma hr. Wojciech Dzieduszycki a czeskim ministrem-rodakiem dr. Pacak. Są to wprawdzie dopiero kombinacye, niemniej jednak głośno już mówią o nich w sferach poselskich. —

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm wygłosił z powodu zaprzysiężenia marynarzy w Wilhelmshaven mowę, z której „*Evangelische Kirchenzeitung*“ podaje ważniejsze szczegóły. Mówiąc o zwycięstwach japońskich, rzekł cesarz Wilhelm, że z tych zwycięstw narodu pogańskiego nad chrześcijańskim nie można wysnuwać wniosku, jakoby Budda (założyciel religii wyznawanej przez Japończyków) był wyższy od Chrystusa. Jeżeli Rosya ponosi klęski, to dzieje się to — zdaniem cesarza niemieckiego — z tej przyczyny, że chrześcijaństwo Rosyi znajduje się w smutnym stanie, Japończycy zaś posiadają wiele cnót chrześcijańskich. Dobry chrześcijanin jest dobrym żołnierzem. Ale i w narodzie niemieckim — mówił cesarz — źle się dzieje z chrześcijaństwem, skutkiem czego cesarz wątpi, czy na wypadek wojny Niemcy mieliby prawo prosić Boga o zwycięstwo. Japończycy są takim biczem bożym, jak niegdyś cesarz francuzki Napoleon. Należy się starać, ażeby i nas — zakończył swą mowę władca niemiecki — Bóg nie ukarał takim biczem. Są to bardzo doniosłe słowa, bo że pewna część Prusaków kręci na siebie bicz boży, i nam wydaje się niewątpliwem.

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Radca dworu p. Jarosch**, prezydent sądu obwodowego w Cieszynie, obchodził d. 7. b. m. 40-letni jubileusz służbowy. Z tego powodu otrzymał liczne gratulacye głównie ze sfer sądowych i prawniczych. —

— **Wieczornica**, urządzona w dniu 6. maja b. r. przez tutejsze towarzystwo gimn. „Sokół“ ku uczczeniu 114. rocznicy Konstytucji 3. maja, ułała się zupełnie dobrze. W dawnym lokalu Czytelnicy ludowej, a obecnie sali stowarzyszeń, zgromadziło się kilkadziesiąt osób, które z zajęciem słuchały treściwego i pięknego wykładu p. prof. dra Wróblewskiego o Konstytucji i jej znaczeniu dla narodu polskiego. P. Matusiak, nauczyciel z Trzanowic, oddeklamował poprawnie i z uczuciem „Rok 1812“ Ad. Mickiewicza. Pomiędzy pojedynczymi punktami programu śpiewano chórem pieśni narodowe. Ostatnia część wieczornicy była dla zgromadzonych miłą niespodzianką. Członkowie ćwiczący bowiem wykonali pod dzielnym kierownictwem druha-naczelnika dra Wilczka szereg ćwiczeń wolnych a następnie na koniu i drążku. Całość robiła wrażenie nader przyjemne i korzystne. Na drążku szczególnie odznaczyli się druhowie Kübel, Heczko, Matusiak i Nowak. Byłoby do życzenia, ażeby „Sokół“ częściej urządzał wieczornice połączone z wykładami i ćwiczeniami, bo w ten sposób tylko może on wzbudzić większe zainteresowanie się wśród ludności i uzyskać liczniejszy zastęp członków ćwiczących, których obecnie skromna tylko jest garstka. —

— **Z Towarzystwa „Jedność“ w Cieszynie.** W niedzielę, d. 14. maja b. r. odbędzie się zwyczajne zebranie członków „Jedności“ oddziału cieszyńskiego w restauracji „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Słowo wstępne. 2. Odczyt. 3. Deklamacye i monologi. 4. Zabawa koleżeńska. — Wstęp dla członków i zaproszonych

gości wolny. Początek ściśle o godz. 6. wieczór. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Podziękowanie.** Wydział Polskiego tow. gimn. „Sokół“ w Cieszynie niniejszem serdecznie dziękuje p. nauczycielowi Siwemu za piękną grę na fortepianie podczas ćwiczeń, jak również p. Le-wenfeldowi i wogóle wszystkim tym, którzy darami pieniężnymi materialnie poparli towarzystwo. —

— **Polska szkoła ludowa „Macierzy szkolnej“** w Cieszynie. Rok szkolny dobiega kresu a z nim na razie tylko i działalność opiekuńczego komitetu pań Polek w Cieszynie! Z okazji „Gwiazdki“ okrzyk one obuwie i ciepłą odzież nie jedną dziecinę z tej szkoły, rozgrzewały w porze zimowej ciepłymi obiadami skostniałe ciała tych maleńkich istot, co zdala nawet spieszą do niej po pokarm w ich ojczystym języku. Swą zapobiegliwością i staraniem zbierały ziarno do ziarnka, którego dobra miarka wystarczyła na zgotowanie i wydanie 10.776 procyj, które w tym roku rozdano maleńkim. Za ten trud i pieczę należy się im serdeczne „Bóg zapłać!“ oraz i tym Szlachetnym Ofiarodawcom, którzy czy to datkiem pieniężnym lub wiktualiami przyczynili się do tego społecznego dobra. Lecz nie koniec na tem: „W zdrowem ciele zdrowy duch!“ Ćwiczone nauką, odziane już i nakarmione dzieciaki „puśćcie je jeszcze w las, na majówkę w piękny czas! niech tam poskaczają wesoło, swych Dobrodziejów zgromadzą wokoło!“ Jak po inne lata tak i obecnie zajmą się jeszcze komitetowe panie urządzeniem majówki dla tych dzieci, zwracając się dlatego do Zacnych Rodaków z uprzejmą prośbą o materialną pomoc, za którą już z góry wyrażają podziękę i zapraszają zarazem Szanownych Gości na tę miłą tradycyjną zabawę, która się już wkrótce odbędzie, o ile natura wezwie te żywe kwiatki do siebie. —

— **Stypendyum Prutka** za r. 1905 otrzymał p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie, w uznaniu zasług położonych około rozwoju rolnictwa, sadownictwa i pszczelarstwa i około zaznawiania młodzieży szkolnej z powyższymi gałęziami gospodarstwa. —

— **Restauracya „Domu Narodowego“ w Cieszynie.** Dowiadujemy się, że p. Gwoździwicz, nowy restaurator „Domu Narodowego“ dokłada wszelkich starań, ażeby ożywić ruch wspomnianej restauracyi. Kuchnię chwala jako doskonałą, również napoje są dobre i świeże. —

— **Wyjaśnienie.** Z powodu korespondencji „Z kresów“, umieszczonej w nr. 18. „Gwiazdki Cieszyńskiej“, prosimy o łaskawe umieszczenie następującego wyjaśnienia: Jak już w nr. 16. „Głosu ludu śl.“ ogłoszono, akcyę tymczasowo istniejącego komitetu obrony kresów objęło tow. „Ostrawica“, które, jak każde inne towarzystwo, sprawozdanie ze swej czynności jako też ze stanu i administracyi funduszu złoży na walnem zebraniu w najbliższym czasie odbyć się mającem. O tem, jakoby fundusz obrony kresów był zbierany „niby to na szkołę w Polskiej Ostrawie“, nie nam wiadomo, wiemy tylko, co zresztą w odezwie komitetu wyrażono, że podatek narodowy ma być użyty w ogólności na szkoły polskie na kresach. Wydział „Ostrawicy“ nie rozpoczął dotychczas należytej i energicznej akcyi w celu zwiększenia tego funduszu, z tego powodu, ponieważ wobec gorączkowego zbierania składek na rzecz ofiar rewolucyi w Królestwie i na rzecz dezertów uważa obecną chwilę za nieodpowiednią. Wydział nie udzielił też z funduszu tego żadnych jeszcze wsparć, ponieważ fundusz ten jest ostatecznie jeszcze za skromny a powtóre, ponieważ z powodu braku kompletu rozstrzyganie tak ważnych spraw pozostawiamy do załatwienia nowego wydziału. Jeżeli którykolwiek z ofiarodawców w „Głosie ludu śl.“ pokwitowany nie był, prosimy zwrócić się do wydziału, bo łatwo być może, że albo redakcyja kogoś pominęła, albo delegat wykazu nie nadesłał. Pominiecie w ogłoszeniu nie jest przecież przyczyną nieufności a już bezwarunkowo jakichś podejrzeń, tem bardziej, że jest to rzeczą interesowanego, żądać od wydziału uzupełnienia względnie wyjaśnień. Przy tej sposobności polecamy raz jeszcze obronę kresów poparci Szan. Rodaków. Zgłaszający się na delegatów otrzymają odwrotnie bloki i upoważnienia do zbierania składek. Za wydział „Ostrawicy“ : *Franciszek Friedel*, prezes. —

— **Fryderyk Schiller.** Niemcy na całym świecie obchodzili w tym tygodniu uroczystości stuletnią rocznicę śmierci najślawniejszego poety swego Fryderyka Schillera, bojownika za ideały wolności, wielkiego mistrza słowa i pieśni, który odznaczał się szlachetnością oraz miłością całej ludzkości. Polskie teatry oddawały zawsze cześć należną wielkiemu poecie, którego sztuki tłumaczone na język

polski do dziś wywołują podziw i zapał. Niestety dzisiejsze Niemcy daleko odbiegły od wskazań wieszcz swego, który przeraziłby się pustką serc i myśli, gdyby wstał z grobu i zobaczył, co się dziś dzieje z najszczytniejszymi hasłami miłości, wolności i sprawiedliwości, które on na sztandarze swoim wypisał. A przecież duch jego żyje i żyć będzie, szczególnie wśród tych, którzy zaznali gorzkiego chleba niewoli, którzy nie zatarli wiary w ideały dobra i sprawiedliwości. I w Cieszynie obchodzono pamiątkę śmierci Schillera we wszystkich niemieckich zakładach naukowych. Nadto miasto Cieszyn urządziło osobną uroczystość. —

— **Ruch osobowy** w r. 1904 na dworcu centralnym w Cieszynie. W r. 1904 odjechało z Cieszyńska koleją koszycko-bogumińską 352.995, koleją Północną 124.195, razem 477.190 podróżnych. Przybyło obu kolejami 484.720 podróżnych. —

— **Składki na Polaków rannych w wojnie rosyjsko-japońskiej**: ks. Ludwik Knypś, administrator we Fryszacie 3 K; ks. Jan Bilko, wikary we Fryszacie 3 K. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: Magistrat miasta Sambora 25 K; Rada powiatowa w Tarnowie 50 K; p. J. Smyczek w Góleszowie 2 K; Rada powiatowa w Tarnobrzegu 10 K; Towarzystwo zaliczkowe w Rudkach 69 K 05 h; p. Antoni Bahr, notaryusz w Zatorze 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; p. W. Anczyz w Krakowie 2 K; p. Antoni Głomka w Vares w Bośni 25 K; Towarzystwo urzędników prywatnych w Wieliczce 10 K; Wydział Rady powiatowej Lisko 20 K; p. Potocki w Vares w Bośni, wygrana w karty 5 K; ks. Franc. Michejda w Nawsii, podatek za maj 1 K; p. Olga Michejdowa w Nawsii, podatek za kwiecień i maj 4 K; p. Paweł Odrzicki, inspektor podatkowy we Fryszacie 4 K; p. dr. H. Kłuszyński w Piotrowicach 4 K; p. drowa Kłuszyńska w Piotrowicach 2 K; Magistrat miasta Bochni 25 K; Wydział Rady powiatowej w Trembowli 5 K; pp. teolodzy w Widnawie: Józef Buryan, Jakób Gazurek, August Machalica, Robert Ożana, J. Wacławik, Józef Wrzoł, A. Gałuszka, Karol Janoszek, Jan Krucina po 2 K wkładki i dar 19 K; Administracja „Czasu” w Krakowie 29 K 78 h; siedemnastu członków „Macierzy” w Wieliczce 34 K; Towarzystwo zaliczkowe w Zatorze 10 K; p. dr. Ryszard Kunicki, lekarz we Fryszacie, zebrane na listę 2 K; Magistrat miasta Żółkwi 25 K; Magistrat miasta Starego Sącza 10 K; ks. Karol Kulisz w Ligotce kameralnej, podatek dobrowolny 5 K; pp. Jan Muzyczka, kierownik szkoły, Andrzej Koźdoń, ślusarz, Paweł Koźdoń, dyrektor w Boguminie po 2 K; p. J. Mokrysz, kierownik szkoły w Szunychlu 2 K; p. Antoni Koczwar, kierownik szkoły w Karwinie 3 K. —

— **Z Bogumina (dworca)**. Kółko amatorskie tow. „Jedność” odegra w niedzielę, d. 21. maja b. r. w sali p. J. Zankra w Boguminie dworca następujące sztuki: 1. „Matka żyje”, obrazek sceniczny z powstania listopadowego w 2 aktach. 2. „Podejrzana osoba”, komedia w jednym akcie. Początek o godz. 1/8. wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Z Brzezówki**. Odczyt rolniczy wygłosi tu w niedzielę, d. 14. b. m. dyrektor zimowej szkoły rolniczej w Cieszynie p. Wł. Szybiński w gospodzie p. Kalety o godzinie 3. popołudniu. Uprasza się gospodarzy i gospodynie z gminy i z gmin sąsiednich, żeby licznie na odczyt ten przybyli. —

— **Z Dziedzic**. Towarzystwo „Vacuum Oil Company” wygrało w ostatniej instancyi sprawę, jak tego po dokonaniu układow z kartelem można było się spodziewać, i otrzymało pozwolenie na budowę rafinerii w Dziedzicach (właściwie w Czechowicach); budowa też, która została oddana w przedsiębiorstwo firmie budowlanej Kulka w Morawskiej Ostrawie, będzie prowadzona z całą energią i w jesieni roboty budowlane mają być już ukończone, poczem rozpocznie się montowanie maszyn i aparatów, tak iż z początkiem zimy fabryka ma być puszczonej w ruch. —

— **Z Lipnika**. (Hakatyzm.) Dnia 14. kwietnia odbył się w Lipniku wybór komitetu kościelnego. Naczelnik gminy p. Zipser otworzył zebranie w języku niemieckim, w tym też języku zastępca jego odczytał statut. Ludność polska, która była na zebraniu, domagała się przetłumaczenia statutu na język polski, na co przewodniczący komisji p. Nissl zaprotestował w te słowa: „Die Gemeinde Lipnik hat einen deutschen Statut, wer polnisch sprechen will, der soll nach Lemberg gehen.” Te słowa obruszyły ludność polską i zrobiło się zamieszanie, ale Niemcy na swoim stanowisku i dalszy ciąg wyboru w języku niemieckim przeprowadzili. Reprezentanci narodowości polskiej zażądali w r. 1902 piśmiennego równouprawnienia, na co się zebrało liczne podpisy.

Zarząd gminy odpowiedział w r. 1903 (l. 4.489), że o ile możliwości będzie uwzględniał język polski, tych obietnic nie wykonano jednak. Podobno zarząd gminy Lipnika trzyma się patentu józefińskiego. Reprezentantów narodowości polskiej jest w Lipniku do 200 numerów, mniej więcej połowa wszystkich numerów w Lipniku. Ludność polska musi ciężary tak samo ponosić, jak i Niemcy, a tylko urzędowanie odbywa się w języku niemieckim; przecież żyjemy w Galicyi, a nie w Prusach! Podajemy to do publicznej wiadomości. Prosimy namiestnictwo, aby raz wkroczyło i nakazało gminie Lipnik urzędować w polskim i niemieckim języku. Prosimy starostwo w Białej, aby miało baczenie oko na urzędowanie gminy Lipnik co do uwzględniania narodowości polskiej. Polacy już się dawno o to upominają, ale nie mają skutków swoich zabiegów. Przecież mamy konstytucję, a posłowie nasi, gdyby zechcieli, mogliby dużo uczynić dla narodowości polskiej. Prosimy więc posłów naszych, ażeby tę sprawę poruszyli w Sejmie. —

— **Tutejsi Niemcy**, na wiadomość, iż ma się tam odbyć odczyt polski o Konstytucyi, napadli na dom prezesa Koła włościańskiego T. S. L. w Lipniku i kamieniami powybijali mu wszystkie szyby w mieszkaniu. Tylko przypadkowi zawdzięczać można, iż nikt nie został zraniony, bo rzucano tak silnie i tak wielkimi kamieniami, że ramy okien zostały połamane. Stało się to około godziny 9. wieczór, a napastników nawet światło wewnątrz domu nie odstraszyło. Nie jest to pierwszy napad na p. Wojciecha Rytkę, prezesa Koła T. S. L. w Lipniku. Już dawniej niewyśledzony sprawca rzucił w nocy do jego mieszkania kamień wielkości głowy, a kamień ten padł tuż przy łóżku, w którym spał p. Rytko. Obecnie żandarmeria czyni poszukiwania za napastnikami, — ich jednak zdoła wyszukać, trudno przewidzieć. Starosta bialski p. Biesiadecki pozwolił p. Rytce nosić broń palną dla własnej obrony. Aż takich potrzeba argumentów na poskromienie kulturtregerów. Mimo liczebnej przewagi polskiej, Polacy z wielkim trudem zdołali doprowadzić do utworzenia polskiej paraleli przy szkole niemieckiej w Lipniku. Celem poparcia działy polskiej, uczęszczającej do tej paraleli, odegra grupa amatorska lipnicka dnia 14. maja b. r. w sali Czytelni polskiej w Białej trzyaktowy dramat Lucyana Rydla p. t. „Jeńcy”. Cały dochód z tego przedstawienia przeznaczony został na rzecz polskiej działy szkolnej w Lipniku. Należy spodziewać się, iż dla poparcia celu tak pięknego, salę Czytelni zapelnia liczni widzowie polscy. —

— **Do Łazów**. Szanowny korespondent „Głosu ludu śląskiego” z Łazów pozwoli, że mu zwrócę uwagę na korespondencję z Łazów, umieszczoną w „Gwiazdce” z ostatniej soboty. Po przeczytaniu tejże zapewne narzekałeś kochany korespondencie, że właśnie tego samego dnia rozszły się obie korespondencje z Łazów do publicznej wiadomości, boś był „przekonany, że gazety klerykalne — rozumie się „Gwiazdka” — o tym skandalicznym wypadku zamilczą.” Wobec tego, że „Gwiazdka” to postępowanie niegodne katolickich księży z Orłowej należy napieżnować, powinienes na przyszłość być ostrożniejszym w wyjawianiu swych kruchych przekonań o gazetach klerykalnych. Aby w przyszłości zaradzić złemu, lepiej będzie takie nadużycia przedłożyć władzy kościelnej, która z pewnością wybrykom Benedyktynów orłowskich tamę położy. —

— **Z Łazów**. W Łazach odbyło się w sobotę, d. 6. b. m. w lokalu „Unii górniczej” tajne zebranie w celu narady nad urządzeniem strejku. Tajne, bo robotnicy czują potrzebę wypłacenia długów ze starych strejków a agitatorzy nowych pieniędzy. —

— **Z Markłowic**. W niedzielę, d. 7. b. m. odbyło się otwarcie Koła towarz. „Szkoły ludowej”. Wybrany został następujący zarząd: Ćmok Szczepan, przewodniczący; Topiarz Franciszek, zastępca przewodniczącego; Wawreczek Ludwik, sekretarz; Kazik Antoni, jego zastępca; Foltyn Józef, skarbnik; Golusowski Karol, jego zastępca; Kłuszyńska Dorota, bibliotekarka; Kęcki Franciszek, zastępca; do komisji kontrolującej: p. Palica Józef, Gąsior Paweł i Kłopeć Karol. —

— **Z Mor. Ostrawy**. (3. maja i „Piękna Helena.”) W niedzielę, d. 7. b. m. urządziło tutejsze koło towarzystwa „Szkoły ludowej” wieczorek, aby uczcić rocznicę najchwałobniejszego czynu w działalności politycznej narodu polskiego, t. j. uchwalenie Konstytucyi w dniu 3. maja. W programie uroczystości negatywnie się zaznaczył „strejk” „chóru Witkowskiego”, który tą razą odmówił z przyczyn ogółowi bliżej nieznanych. Słowo wstępne wygłosił kierownik tutejszej szkoły p. Wojdałowicz, kreśląc w pięknych i wymownych słowach znaczenie i doniosłość Konstytucyi 3. maja, poczem nastąpiły okolicznościowe

deklamacje i monologi. Uroczystość uwieńczono w końcu otwarciem „Stołu (klubu) kawalerskiego”, gdzie pito zdrowie pań, „bez których żyć nie wypada” i — tańcami. Czy można podnieść i uroczystej obchodzić jedno z największych świąt narodowych? Nie tak dawno temu nie miało prawa „Towarzystwo pedagogiczne” w 400-letnią rocznicę urodzin Reja wobec płynącej krwi bratniej w Królestwie Polskiem brać się do tańca i to bezpośrednio, bez otwarcia „Stołu kawalerskiego”, ponieważ wtedy p. Mayer nie tylko nie brał w niczem udziału, lecz na spółkę z p. Regerem ostrzegał rozrzucając kartkami. U nas jednak, chociaż jeszcze i w maju płynęła krew braci, okoliczności inaczej się ułożyły; byliśmy wszyscy w wyjątkowym humorze. Żałujemy tylko, że tak mało inteligencji — oprócz 4 nauczycieli i p. Mayera, nie było nikogo — bawiło się z nami, że nawet sam p. prezes towarzystwa p. dr. Seidel nie przybył. Poczujemy się jednak tem, że równocześnie w niemieckim domie grano sztukę „Piękna Helena”. —

„Radycznie ucieszony”.

— **Z Zawady**. D. 30. kwietnia b. r. odbyło się walne zgromadzenie Koła towarzystwa „Szkoły Ludowej” w Zawadzie. Wybrano następujący Zarząd: przewodniczący: Franciszek Balcar, zastępca przewodniczącego: Alojzy Larysz, sekretarz: Jan Mencner, zast. sekretarza: Jan Muszyński, skarbnik: Jan Śpiewok, zast. skarbnika: Franciszek Mencner, bibliotekarz: Filip Cyron, zast. bibliotekarza: Wincenty Ślądceczek. Członków zgłosiło się 45. —

## Rozmaitości

— **Stowarzyszenie pensjonistów od żandarmerii** założone zostało we Wiedniu. Wydział wzywa wszystkich pensjonistów od żandarmerii, aby w własnym interesie zgłosili swoje przysięgi do towarzystwa w redakcyi organu: „Gendarmerie-Zeitung”, Wiedeń, VII./2., Mariahilferstr. 12/16. Jednorazowy datek wynosi 1 K. —

— **Rozruchy przeciw żydom**. Z Żytomierza donoszą o rozruchach przeciw żydom. Rozruchy rozpoczęły się 6. b. m., gdy żydów, jadących łódką na rzecę Teterew, obrzucano kamieniami. Żydzi odpowiedzieli strzałami rewolwerowymi i ranili kilka osób. Wieść o tem wydarzeniu rozeszła się bardzo szybko po mieście. Na przedmieściu Pawlikówka przyszło do zbiegowiska, w którym znajdowali się żydzi i chrześcijanie. Rozruchy natychmiast uśmierzone. Pewien żyd został przypadkiem przez uderzenie kopytem końskim zabity. D. 7. b. m. podczas starcia między chrześcijanami a żydami na głównym placu zostali dwaj chrześcijanie i jeden żyd zabici. W Podoli zostało również kilku żydów zabitych, a kilku odniosło rany. Wojsko rozproszyło tłum, przyczem 40 chrześcijan aresztowano. Dnia 8. b. m. mniejsza grupa pospółstwa dopuściła się kilku mordów i niszczyła własność żydowską, szczególnie na krańcach miasta. Dnia 9. b. m. panował w mieście spokój. Dwa domy żydowskie na przedmieściu Kroszna zniszczone. — W Żytomierzu stoją garnizonem trzy pułki piechoty, jedna bateria artylerii i dwa szwadrony huzarów. —

— **Znaczenie tunelu Simplonkiego dla ruchu środkowo-europejskiego** jest olbrzymie. Dotychczas odległość pomiędzy Genewą a Medyanem wynosiła przez górę św. Gotarda 526 kilometrów, a przez górę Cenis 452 kilometry. Obecnie odległość ta zmniejszona została do 382 kilometrów, czyli o 144, względnie 70 km w porównaniu z dawniejszą. Na czasie zysk wynosi co najmniej dwie godziny: więkzo jeszcze zysk okaże się w zmniejszeniu kosztów przewozu; wszystkie towary, dające ze Szwajcaryi, i dalej ku północy, z Bawaryi, Niemiec południowych, wysyłane do Włoch i do Afryki, lub odwrotnie, mają obecnie przewóz ułatwiony, Cała Francya, a nawet Anglia, odczuwa to ułatwienie. Niektóre produkty, dotychczas niemożliwe do wprowadzenia, obecnie mają przewóz ułatwiony. Port Genueski i inne porty włoskie liczą na wielkie ożywienie, dzięki przebiegnięciu tunelu Simplonkiego. Dla ludności okolicznej tunel stanowić będzie źródło bogactwa. Już dziś w pobliżu stacji krańcowych Brieg i Ossola powstają najrozmaitsze zakłady przemysłowe i lecznicze, budują się kolejki podjazdowe, aby mogły pójść w ruch z chwilą puszczenia pierwszych pociągów przez tunel. Hotele dla turystów i osób, przejeżdżających przez Szwajcaryę, wyrastają jak z pod ziemi. Na budowę tunelu wydano miliony, zysk jednak okaże się olbrzymi, a uczestniczyć w nim będzie niemal cała ludność Szwajcaryi i Włoch północnych. Niegdyś, przez cały szereg wieków, najważniejszą drogą komunikacyjną pomiędzy Włochami a Europą zachodnią i środkową była droga przez górę św. Gotarda; obecnie stworzono drogę nową, o wiele tańszą a dogodniejszą — przez tunel Simplonki.



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania białych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt ze znakiem chluba gospodyni

na zamoczeniu prądla.

### Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny
2. obniża naciężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym potrzebny.

Wszędzie do dostania.

## CHAŁUPA

w Żurawie, murowana, z pięknym ogrodem i kawałkiem dobrego pola, jest do sprzedania za 750 złr. — Bliższej wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Poszukuję komornika trzeźwego, któryby znał się dobrze we wszystkich robotach gospodarczych, przedewszystkiem konnych i mógł mnie w g. spoda stwie zastąpić. Zgłosić można się zaraz u gospodarza pod nr. 29. w Górnej Lesznej.

Najtańsze źródło zakupna!

Unbaum'a syn w Cieszyń, plac Demla 11, kamgarn, prost, raz na suknie. Galon, zerokosci i jakości. Złote i srebrne barty i żygotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Kszy wybór okuszek jedwabnych, okuszek letnich, w, wstażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## UCZNIA

Poszukuję dobrego d. mu do nauki chem najrychlej. Jan Pellar, m. jster kowal-ki w Skoczowie.

## BRADego Kropie żołądkowe

dawniej maryacelskie polecane powszechnie z powodu ich podniecającego i posilającego wpływu na organa trawienne przy braku apetytu, zaburzeniach trawienia i innych słabościach żołądkowych.

Zadać należy w aptekach wyraźnie tylko kropli żołądkowych Bradego

C. Brady, apteka pod królem węgierskim, Wiedeń, I., Fleischmarkt 1.

2000 et. met. ziemniaków w szlachetnych gatunkach, do jedzenia, wybieranych i zdrowych, w małych posyłkach po cenie 4 K 50 h za 100 kg loco stacji Denysów. Wagonami znacznie taniej wysła

Teodor Gang, Denysów.

## W sprawach asenterunkowych:

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

## Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawarcia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przyromatycznych oddziałów wojska wakujących posad

• podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również • Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że utworzyliśmy z dniem 1. kwietnia b. r.

## fabrykę powozów i wozów ciężarowych

w Nowej Sibicy przy Cieszyń

obok obu dworców kolejowych frachtowych

połączony

z parową piłą i kuźnią do kucia koni.

Wszystkie reparatury, wchodzące w zakres kolarstwa, kowalstwa, lakiernictwa i siodlarstwa przyjmuje i wykonuje się szybko i tanio.

Upraszamy uprzejmie o łaskawe popieranie naszego interesu.

Z poważaniem

Siedl i Cyrzik.

## Pisarz

obznajomiony z manipulacją kancelaryjną, znajdzie u mnie zaraz stałe zajęcie.

A. Kasprzak

CIESZYN, w maju 1905.

c. k. notaryusz.

## ROŻNÓW

pod Radhoszczem.

Sezon  
od 15. maja do  
15. września.

Najstarsze zdrowotne  
miejsce klimatyczne  
znane w całym świecie.

Prospekty przesyła darmo  
i na zapytania odpowiada  
chętnie

Zarząd kąpielowy.

## WILLA

1-piętrowa, z ogrodem, w pobliżu centralnego dworca w Cieszyń, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

## W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i muszkułów, mianowicie przy Ischias, goście, neuralgii (bolesciach nerwowych), przy chorobach skóry, excenil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzanych chorobach kobiecych.

## Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kąpiące kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływanie, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimna wodą jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokości płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tane ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 8 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych St. a. kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bodemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko Dyrekcja.

## Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu jak również wszystkim przyjaciółom i znajomym za okazane współczucie i oddanie ostatniej posługi naszemu najukochańszemu mężowi i ojcu

ś. p. Janowi Barberowi

na tej drodze składają staropolskie „B zapłać“

Stroskana żona i dzieci.

Żebracza, 4. maja 1905.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃ, wielkie podsięto

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

KOSY najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1.40 do K 2.40.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. Świece „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i nymyalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zb. a. Śieczkarne i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

## UCZNIA

do nauki przyjmie zaraz Antoni Oczko, majster stolarski w Cieszyń.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
**Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie**  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

## Restaurację i kawiarnię w „Domu Narodowym“ w Cieszynie

objąłem z d. 1. maja b. r., o czym uprzejmie  
donoszę Szan. P. T. Publiczności z Cieszyna  
i okolicy.

**Wyszynk piwa cesarskiego,  
bokuwego i pilzneńskiego.**

**Wódki polskie.**

**Wina austriackie i węgierskie.**

### Wyborna kuchnia.

Obiady (także w abonamencie), śniadania, wie-  
czerze, ciepłe i zimne przekąski po umiarkowanych  
cenach.

Proszę o liczne łaskawe odwiedzanie mego lokalu.

Z poważaniem

**Franciszek Gwoździewicz**

restaurator „Domu Narodowego“.

**Do sprzedania**  
**dom murowany** w Rudzicy, z 10 1/2 morgami  
pola obsianego. Budynek gospo-  
darski w dobrym stanie. — Bliższej wiadomości udziela  
**Franciszek Korzeniowski** w Rudzicy, p. Rudzica per  
Chybi.

## Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną p. r. k.  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładowi na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępного 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarządca.

## JARZEBINKA



**Jarzębiak**

**Altwater**

**Ratafię**

**Starę**

**litewską**

**Kontoszówkę**

wszystko stare, odleżały towar, wysmienitej jakości  
poleca



**M. Fasal**

ces. i król. dostawca dworu  
**Cieszyn.**

## Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmuje

## stolarzy maszynowych zdolnych ślusarzy wagonowych

pierwszeństwo otrzymują ci, którzy dłuższy  
czas pracowali w fabrykach wagonów;

## kołarzy do robót żelaznych i samodzielnych kowali

(Feuerburschów).

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz  
przed każdym zanieczyszczeniem.

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą  
złoteliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała  
się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść**  
**domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje  
ona rany w czystości, osłania je, kołi zapalenie i ból, a  
działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko  
4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6/2 dozy, albo 4 K 60 h  
6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9/2 dozy do wszyst-  
kich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą  
prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

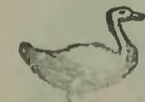
**B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny**

apteka „**POD CZARNYM ORŁEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Jaara.



### Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowo skubane K 9-60, lepsze  
K 12-—, białe, miękkie jak kwap, sku-  
bane K 18-—, K 24-—, białe jak śnieg,  
miękkie jak kwap, skubane K 30-—,  
K 36-—.

Przesyłka franko za pobraniem pocztowem.

Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotem porta.

**Benedikt Suchsel, Lobes 271**

poczta Pilsno (Pilsen), Czechy.

Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę  
Jana Hoffa  
**KANDOL-KAKAO**  
które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

**Kandol-Kakao**  
posiada nad wszelkiemi  
innymi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku  
jest o wiele tańszem, a z po-  
wodu połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczaić.

Pakiety à 1/4 kg 90 gr.  
» à 1/8 » 50 »

Do nabycia we  
wszystkich han-  
dlach kolonial-  
nych i towarów  
mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 90 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 20. maja 1905.

Nr. 20.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Prawda o stosunkach narodowych na Śląsku.

(Z Bielskiego.)

Cierpliwość, która jest tak piękną i pożyteczną cnotą, może się wyczerpać, jeżeli się jej nadużywa, jeżeli ktoś umyślnie drażni, oczernia, szkaluje, siebie nad miarę podnosi, drugich zaś poniża. W takich wypadkach następuje zawsze zerwanie spójności, odpowiedzialność zaś spada na stronę, która nadużywa cierpliwości sojusznika. Tak się działo i dzieje u pojedynczych osób, w rodzinach, gminach i pomiędzy narodami.

Niestety i my katolicy Polacy na Śląsku przechodzimy w ostatnich czasach ciężkie próby intryg stronnicych ze strony partii protestancko-narodowej, czyli stronnictwa Michejdów. Dłużej owych intryg płazem puszczać nie będziemy, bo cierpliwość nasza wyczerpana zupełnie, dosyć nam już tego oczerniania i przechwalania się w gazetach zamiejskowych, nieznających śląskich stosunków, a więc czas, aby zdjąć maskę z twarzy nibyto nadzwyczaj zasłużonych narodowców ewangelików na Śląsku.

Znany korespondent z Cieszyna ze stronnictwa Michejdów donosi do gazet polskich zamiejskowych, mianowicie do „Słowa polskiego“ z d. 27. stycznia 1904, „Kuryera Warszawskiego“ z d. 28. lutego 1904 i w wielu innych numerach same kłamstwa i oszczerstwa na nas katolików, jakobyśmy byli w sprawach narodowych nieczynni, politycznie ciemni, apatyczni, duchowieństwo katolickie również nieczynne, zacofane, niżej stojące od pastorów, z bardzo nielicznymi wyjątkami germanizujące, lub czechizujące, zaś ewangelicy wykształceni, gorliwi narodowcy, pastrowie zaś prawdziwi pionierzy na kre-

sach. Na podstawie takich korespondencji czerpiące o stosunkach polskich katolickich wiadomości dają się nawet gazety katolickie, jako „Przegląd katolicki“, bardzo łatwo w błąd wprowadzić, jak się to wykazuje z artykułu ogłoszonego w numerze 9. i 10. z roku 1905.

Na korespondencje te odpowiadała już „Gwiazdka Cieszyńska“, prostując ogólnie kłamliwe twierdzenia i przesady korespondenta. Na twierdzenia te dał także krótką ogólną odpowiedź „Poseł“ 29., wydawany przez „Związek śląskich katolików“, wydany w miesiącu kwietniu 1905. Ponieważ jednak sądzę, że wyjaśnienia te i odpowiedzi rzeczy tylko dotyczą, ale gruntownie nie wyjaśniają, dlatego sądzę, że trzeba nasze stosunki Polaków-katolików z nieszczerymi sojusznikami ewangelickimi należycie wyjaśnić, powiat za powiatem przejść, wykazać pracę katolików i pracę narodowców-ewangelików i w końcu zebrawszy materiały i dowody, należycie zesumować. Jako znawca stosunków w starostwie bielskiem od lat 30 zaczynam od tegoż powiatu. Starostwo bielskie liczy 74.687 mieszkańców, z tych zaś katolików-Polaków 42.890, ewangelików-Polaków 19.964, razem 62.854 Polaków.

Z tych 19.964 ewangelików-Polaków znam tylko p. Zabyszczana z Dębowa i p. Rymorza z Kozakowic jako czynnych i otwartych Polaków, reszta sami hazowczycy, czyli zwolennicy superintendenta Haasego, mówiący po polsku, ale myślący i łączący się zawsze z Niemcami. Na dowód prawdy przytaczam wybory. W niektórych gminach, n. p. Jaworzu, Jasienicy, w Dolnem Międzyrzeczu (1 głos), Drogomyślu, Pruchnej, wychodzą prawyborcy ewangelicy-Polacy, ale nigdy nie głosowali za kandydatem narodowym. Taksamo czynili

Polacy-ewangelicy we Wiśle, największej wsi w starostwie; przy ostatnich wyborach głosowali wprawdzie Wiślanie na dra Michejdę, ale głównie dlatego tylko, bo jest ewangelik. Gdy zaś stronnictwo narodowe postawiło swojego czasu kandydata katolika p. Tomaszczyka, to wtedy wszyscy ewangelicy-Polacy głosowali na kandydata Niemca dlatego, bo jest domownikiem wiary. Przy wyborze tym była równość głosów, z jednej strony katolickie polskie głosy, z drugiej strony głosy kilku niemieckich gmin i owych 19.000 polskich ewangelików, głosujących na Niemca. Los rozstrzygnął wówczas przeciwko Tomaszczykowi.

Przypatrzmy się zaś pastorom w tutejszem starostwie. Jest ich 10, z tych 2 w Bielsku, 1 w Starym Bielsku, który zamieszkały jest przeważnie przez Niemców. Pierwsi dwaj, pastor Schmidt i Modl, są zajadłymi Niemcami, mianowicie Schmidt zajadłym agitatorom pod względem narodowym i religijnym. Były pastor Listwan w Starym Bielsku był Niemcem, ale nie występował radykalnie. Pozostaje jeszcze 7 pastorów, z tych 6 w czysto polskich gminach, 1 w zborze w połowie polskim. Są to zbory w Jaworzu, w Drogomyślu, we Wiśle, w Ustroniu, w Golezowie, w Skoczowie, gdzie garść Niemców i w Międzyrzeczu, gdzie połowa Niemców i połowa Polaków. Imiona tych pastorów polskie, bo w Jaworzu Wałach, w Drogomyślu Glajcar, w Wiśle Mrowiec, w Golezowie Broda, w Skoczowie Krzywoń, Janik w Ustroniu i Postuwka w Międzyrzeczu. Wszyscy z polskiego narodu wyszli, ale ani jeden z nich nie stanął kiedykolwiek po polskiej stronie. Nigdy, a nie dosyć na tem, znaczna część z nich wrogo dla polskiej sprawy usposobiona. Pastor Postuwka w Międzyrzeczu, który ze swymi

## Jura i Jónek.

Jura. Jużeś cię downo Jóniczku złoty nie widział, ale musiałeś być daleko, boś się jakosik zmienił.

Jónek. Byłeś ci synku trochę kiepski i kieby nie kuracya kąpielowa w Ustroniu, byłbych może skopnął.

Jura. Toć dobrze, że jeszcze żyjesz, bo bez ciebie bych tu nie miał co robić.

Jónek. Ale jak mie tak mosz rod, to posłuchej coch robił po kuracyi i czegoś się dowiedział.

Jura. Prow, boch strasznie ciekawy.

Jónek. Puściłech się z Ustronio do jednej wioski pod groń, co tam kiejsik lip mocki rosło, a co tam jeny taki paragrofy geltują, co ich nigdzi w książkach człowiek nie nondzie.

Jura. To isto tam, co to niedowno dwa karcz-morze się skludzili.

Jónek. Jak to ty sakulentniku zaroz zgodniesz — miółech ci wielki durszt i chiołech chroboka zatruć.

Jura. Istoś go zamoc zalał?

Jónek. Ale doczekajysz, aż skończę! Ogładołech się po chałupach i ku moi ucieśze uwidziołech tabulę i zacząłech zaroz czytać.

Jura. A coś też tam wyczytał?

Jónek. Nie przestrosz się, jak ci powiem; — chociaż mom dobre okulory, toch se przecej myślał, że źle widzę.

Jura. Bodejś osleplł w tej kuracyi?

Jónek. Nie rob błozna z porządnego człowieka, ale słuchej dalej. Skoroś uwidzioł piersze niemieckie słowo, takżech się rozsierzdził, żech czytać nie skończył. Spamiętołech se jeny podpis.

Jura. A jak się też pisze ten Berlinczyk?

Jónek. Mcżesz to same nazwisko wyczytać na maszynach do szycio.

Jura. Toś pewnie ani do niego nie wstąpił na fifkę.

Jónek. Nie gniewej się, żech tom razą zgrzeszył, boch chcioł tego niemoreśnika poznać, co to taką tabulę śmioł w polski dziedzinie wywiesić.

Jura. To pewnie jakisik Machabeusz?

Jónek. Toć wiesz; — kozołech ci se mi nalóc wina i zapytołech go o cajtunek.

Jura. A miół też jaki?

Jónek. Przynioś ci mi całą kupę tych cajtunków, co to we Wiedniu durkują.

Jura. A czy naszych nie miół?

Jónek. No toć ni, — jo jich też ani nie czytał, jenoch się go spytał, czemu tabulę z takim szpetnym napisem kozoł sporządzić.

Jura. Cóż ci też na to powiedział?

Jónek. Prawił mi, że tu ludzie mają mały bildunk, bo po niemiecku nie szwargocą i że ich z tej tabuli choć trochę wybilduje.

Jura. Widzioł też kiedy świat takiego człowieka?

Jónek. Joch ci też czempredzej od niego uciek.

Jura. Toć cię szkoda, boś se ani chroboka nie zalał, aniś se też chwilkę nie spocznał.

Jónek. Poszełech kąsek dalej i uwidziołech drugą tabulę.

Jura. A coś tam na tej wyczytał?

Jónek. Ku wielki ucieśze przeczytołech polski napis i zaroz mie trochę złość opuściła, wstąpiłech też tam zaroz, żeby się trochę posilić.

Jura. A jakóż ci się tam podobało?

Jónek. Ani nie uwierzysz; nie dość, że znałozech się u chrześciana i dobregoch dostał napoju, toch se jeszcze i „Gwiazdkę“ przeczytał.

Jura. Toch se ani nie myślał, — a u kieregoż się też ludziom lepi podoba?

Jónek. Nie mogłech się dowiedzieć, ale cosik powiadali, że radzi są, że się pozbyli nożem okszczonej, ale dobrze wykormionej pijowki i że drugiej nie myślą już kormić.

Jura. Daj Boże, żeby roz zrozumieli, że swój do swego.

Jónek. Jo też myślę, że się tak stanie, i że ten czorny panoczek z swoją bildowaną tabulą bydzie się musioł wynieść i kajindziej bydzie uczył z niej ulzi bildunku.

Jura. Powiedz mi też Jóniczku co o tych paragrofach.

Jónek. Wybocz, że ci dzisio nic nie mogę powiedzieć, boch naroz nie mógł wszystkiego się dowiedzieć; — muszę się tam jeszcze roz puścić.

Jura. Jak tam pójdziesz, to mi skoż, poj-demy oba.

Jónek. Dobrze, dwa się więcy dowiedzą, a na teraz do widzenia, Juroszku. —

rodzicami nie potrafi się rozmówić po niemiecku, bo ci prawie słowa wymówić nie umieją, jest zadajdym agitator-em-Niemcem. Tenże w zborze swym przeważnie polskim założył „Nordmark“, „Schulverein“ niemiecki, wymusza wkładki od polskich zborowników na cele niemieckie, rozkazuje polskim dzieciom pozdrawiać tylko po niemiecku, urządza wieczorki niemieckie, sprowadza najzgorzalszych Niemców z Bielska do agitacji, takiego apostatę i renegata Banasia, którzy wygadują na wszystko, co polskie i katolickie. Pastor Głajcar z Drogomyśla podjął się owej niecznej pracy, zamyslać oczy ewangelikom-Polakom przez wydawanie gazetki „Nowy Czas“ a przez narodowców „nowym kwasem“ zwany, aby tylko nie przejrżeli i nie pomyśleli kiedyś, że oni są także Polakami. O zasługach pastora Walaucha dla niemieczyzny możnaby całe arkusze napisać, dla Polaków on zaś wrogo usposobiony. P. pastor Mrowiec we Wiśle z ciałem i z duszą Niemcem, ale nie pokazuje tego, bo Wiślanie mają korzyść z Polaków z Królestwa. Taksamo pastor Broda w Goleszowie czystym Niemcem, nieżyczliwie dla polskości usposobiony, czego częściej dał już dowody. Pastor Janik w Ustroniu nie popierał nigdy otwarcie i czynnie wspólnej pracy narodowej polskiej. Nie widziałem go nigdzie w naszych zgromadzeniach i pracach. Pan senior Krzywoń działa cicho ale skutecznie dla niemieckich celów. Jego życzliwość dla Polaków cechuje najlepiej owa rada, którą dał na zgromadzeniu w Aleksandrowicach. Nie wstydił się wówczas, będąc jeszcze pastorem w Międzyrzeczu, wypowiedzieć, że jeżeli Polacy dostawają niemieckie dopisy od urzędów, to sobie lekko poradzą, bo w każdej gminie znajduje się szynkarz żyd, który to wytłumaczy. — (Dok. n.)

### Walne zgromadzenie „Macierzy“.

W sobotę, dnia 13. maja odbyło się walne zgromadzenie „Macierzy“. Udział był bardzo słaby. Krzesła po prawej stronie sali stały niemal puste, po stronie opozycji było wiele miejsc wolnych, na galerii przysłuchiwały się obradom dwie osoby. Księży przybyło sześciu, jednak w ciągu zgromadzenia niemal wszyscy opuścili salę.

Również rolnicy z większości, których ledwie kilku zjawilo się, po ukończeniu wyborów się wynieśli.

Ponieważ o godzinie pierwszej, na którą był początek zgromadzenia naznaczony, były na sali pustki, zagaił zebranie p. Filasiewicz dopiero po 1½2. popołudniu, przedkładając obecnym wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia według zmienionych statutów.

Gdy ks. Macoszek, którego obrano przewodniczącym, wyboru z powodu rychłego odjazdu nie przyjął, wybrano w jego miejsce p. Miecz. Paszkudzkiego, delegata „Macierzy“ ze Lwowa.

Na wstępie dokonano w myśl programu wyborów uzupełniających, z których wyszli p. p. dr. Farnik, ks. Macoszek, J. Buchta, ks. Dziekan, ks. Moron, Miecz. Paszkudzki, Friedel, Kluszyński i inż. Sykała.

W miejsce ks. Moronia, nieprzyjmującego udziału w zarządzie „Macierzy“, wybrano p. Kotasa, nauczyciela z Dąbrowej.

Jeden głos otrzymał między innymi „maż śląski“ Reger.

Oprócz wyborów było na porządku dziennym założenie szkoły wydziałowej w Cieszynie, o czym referował p. Heczko, stawiając na końcu referatu zgromadzeniu pytania: czy uważa za stosowniejsze założenie szkoły wydziałowej dla dziewcząt lub otwarcie 6. klasy z kursem uzupełniającym, czy spodziewa się należytej frekwencji i rozporządza odpowiednimi funduszami na ten cel i czyby w razie powstania szkoły ofiarność dla „Macierzy“ się podniosła.

Na ten temat wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos p. p. Wojdałowicz, Filasiewicz, Seidl, Friedel i pastor Michejda.

Uznano ogólnie szkołę wydziałową za potrzebną, lecz wskazywano na to, że bardziej nagląca jest sprawa zakładania szkół kresowych, ochronek w Cieszynie, bursy i t. p. Nareszcie uchwalono odstąpić na razie od otwarcia szkoły wydziałowej, nietylko z powodu większej potrzeby innych instytucji, lecz głównie dla braku odpowiednich funduszy, co wykazał na podstawie cyfr p. Filasiewicz.

Na wniosek p. Wojdałowicza i pastora Michejdy zapadła również uchwała, aby zwołać ankietę, któraby zestawiała wszystkie potrzeby śląskie razem, oznaczając porządek, w jakimby miały być zaspokojone i koszta.

W skład ankiety wybrało walne zgromadzenie p. p. Galicza, Farnego, Wojdałowicza, trzech innych członków ankiety zostawiło zarządowi „Macierzy“ do wyboru. Ankietę postanowiono zwołać przed przyszłym walnym zgromadzeniem „Macierzy“.

Po załatwieniu sprawy szkoły wydziałowej nastąpiły wnioski i życzenia, z których dwa są uwagi godne.

P. Wojdałowicz omawiał niezgodę i szczucie do walki w sprawie śląskiej i postawił wniosek, by walne zgromadzenie wezwało prasę do zakończenia wojny domowej. Temu się jednak sprzeciwił dr. Seidl, proponując, aby nad tym wnioskiem wcale nie dyskutowano z obawy, że w ciągu dyskusji

padłyby bardzo ostre słowa i także nie głosowano ze względu na puste krzesła.

Na tę propozycję się Walne zgromadzenie zgodziło. Dr. Kunicki, korzystając ze sposobności, że czerwoni byli na sali wszechwładni, ponowił swój wniosek zwoływania w przyszłości walnych zgromadzeń „Macierzy“ w niedzielę i święta.

Przeciw temu zwrócili się w zasadzie pastor Michejda i ks. Niemiec, biorąc pod uwagę skutki podobnej uchwały, inni zaś, mianowicie: pp. Wład. Michejda, Friedel i Koźdoń byli w zasadzie za wnioskiem, tylko byli tego zdania, że nie jest „na czasie“. Ponieważ dra Kunickiego wezwano, by swój wniosek cofnął, tenże tak uczynił, zapowiadając jednak, że go znów odświeży.

Tak przedstawiał się w krótkich zarysach przebieg ostatniego walnego zgromadzenia.

Zaznaczamy tutaj, że to zebranie miało w porównaniu do poprzednich zupełnie odrębną cechę. Uderzał mianowicie wszystkich słaby udział, nie ze strony protestantów i radykałów, lecz większości, która — można powiedzieć — z nieznacznymi wyjątkami w zgromadzeniu udziału nie brała. To postępowanie większości daje się tłumaczyć ogólnym zrażeniem do „Macierzy“ wskutek znanych intryg protestancko-socjalistycznych i brakiem zaufania do wielu nowych kierowników „Macierzy“, którzy przez oszczerstwa i intrygę wypłynęli na powierzchnię.

Do tego miało całe zgromadzenie zabarwienie „czerwone“, co przyznali także niektórzy protestanci. To też tow. Reger nie posiadał się z radości i z prawdziwym zadowoleniem obchodził po sali swoich współtowarzyszy, zwłaszcza zaś umizgał się do obecnych czerwonych pań, które go nawzajem darzyły szczególnymi względami.

Na końcu wspominamy tutaj o zeznaniu p. pastora Michejdy na walnym zgromadzeniu, że wydział „Macierzy“ ma obecnie pełne ręce pracy i posiedzenia wydziału trwają często od 3. godziny popołudniu do 9. lub 10. godz. wieczorem.

Ciekawem to rzeczywiście, że naraz, kiedy opozycja objęła rządy „Macierzy“, wydział jest obciążony pracą i jej podołać nie może, podczas gdy dawnemu wydziałowi, który pracował w peryodzie upaństwowienia gimnazjum, utworzenia paralelek przy seminarium nauczycielskiem, założenia szkoły polskiej w Cieszynie, ochronek i szkoły w Michałkowicach, szkoły na Zbytkach, zarzucano, że mało pracował. Kiedy praca „Macierzy“ jest normalną, skarżą się na pracę, gdy jednak pracowano nad założeniem instytucji, które dzisiaj albo już przestały być ciężarem „Macierzy“, albo wymagają tylko utrzymania, pracy się nie widziało. Schiller by na to powiedział: „Wir kennen unsere Pappenheimer“.

### Do Maryi Najświętszej.

#### II.

Ta ziemia nasza aż z niebem spojona,  
Rozmaitą pięknością jest przystrojona:  
Góry jej piętrzą się w czyste lazury,  
Twarde granity stanowią ich mury.  
Na ich to szczytach tron Swoj założyła  
Ta, co niebiosą nam z ziemią spowiła.  
Cóż to za Pani, co tą chwałą świeci,  
Iż tak z wysoka patrzy na Swe dzieci?  
A wzrok Jej nader dziwny, czarujący . . .  
Na kim on spocznie, ten się już modlący  
Do Niej — olśniony i jakby zmieniony  
I całą duszą na Nią zapatrzony!  
Cóż to za siła nadziemską z Niej płynie,  
Że z pod Jej wzroku nikt się nie wyminie?  
A co za urok roztacza wokoło,  
Z którym Jej działkom tak lubo, wesoło?  
Więc się wpatrują w Jej nadziemską postać,  
Pragnąc się do Niej, do Jej tronu dostać!  
A Ona wyciąga ku nim ramiona,  
Jakby gołąbka biała rozskrzydlona,  
Pragnąc przyciągnąć te dzieciaki drogie,  
Okryć Swym płaszczem, lśniącym w perły mnogie.  
Oblicze Jej blaskiem słonecznym świeci,  
A świętość duszy ogień w sercach nieci . . .  
Bo cała płonie żarem niepojętym,  
Ku Temu, co jest „Świętych zawsze Świętym“.

Jako w świątyni dawnej Salomona  
Świecznik ramienny płonął, tak i Ona  
Świeci siedmioma darami natchniona  
I z Duchem świętym przez łaskę złączona.  
Jak drzewo tylko wtedy owoc rodzi,  
Jeżeli robactwo na niem się nie płodzi,  
Tak Ona słodki nam owoc wydała,  
Bo nic wspólnego z grzechami nie miała:  
Owoc Najśłodszy, Jezusa Drogiego,  
Syna Bożego, z Ducha poczętego!  
Jak promień słoneczny przeszła przez ziemię,  
Nie wiedząc, co grzechu rdzeń albo plemień,  
Przeszła przez życie całą jaśniejąca,  
Bogu samemu tylko się modlająca!

My, Twym urokiem „Maryo“ pociągnięci,  
Chcemy być z Tobą na niebiosą wzięci,  
Chcemy w tem życiu naśladować Ciebie,  
By się weselić razem z Tobą w niebie.  
Wielbić Cię chcemy, w ślady Twe wstępować,  
A już najmilej tu z Tobą obcować,  
Ale nas wspieraj od Twojego tronu,  
A osobliwie w strasznej chwili zgonu.  
Niech świętość Twoja zmyje nasze winy,  
Bośmy Cię czcili, jak wierne dziecińcy,  
Szczególniej w maju wołały do Ciebie:  
„Święta Maryo! módl się za nas w niebie!“

### O woli i moralności.

(Z pism filozoficznych Schillera, zestawil E. F.)

Nasamprzód podlega człowiek zawsze i wiecznie naturze, której nie sposób się „wyzbyć“, boć człowiek jest przedewszystkiem istotą wrażliwą.

Dalej podlega człowiek rozumowi, jest więc istotą rozumną. Istota wrażliwa i rozumna powinna być obyczajna, czyli moralna, jest tedy jej świętym obowiązkiem nie poddawać się zawsze naturze, lecz panować nad nią.

Tylko zwierzęta nierozumne podlegają zaraz naturze. Zaledwo odbierze wrażenie już pożąda, a żądę stara się zamienić odrazu w czyn.

Człowiek może usłuchać natury, ale nie musi, może podlegać rozumowi, ale nie koniecznie. Posiada bowiem cudny dar nadziemski, a tym boskim darem jest wola.

Wolą swoją może człowiek zmienić w sobie prawo natury i nadać sobie prawa swoje.

Wola powinna jednakże zawsze pytać się rozumu, zanim zgodzi się na zaspokojenie pożądania. Jeżeli zapyta się, postąpi obyczajnie czyli moralnie, nie zapyta się, postąpi zmysłowo; wola pytająca się przed czynem rozumu jest wolą moralną.

Wola czyni człowieka wyższym ponad zwierzęta, wola moralna kształtuje go na podobieństwo Boga, uświadamia.

## Ulgi dla Królestwa Polskiego.

D. 17. maja wydany został ukaz cesarski, zaprowadzający ulgi dla Polaków w dziewięciu zachodnich guberniach państwa, w Królestwie Polskim i na Litwie, a mianowicie:

1. Osoby polskiego pochodzenia mają prawo dzierżawić ziemię bez szczególnych ograniczeń, oraz nabywać od Polaków własności hipoteczne w drodze wszelkich aktów prawnych.

2. Polacy mają prawo za pozwoleniem jenerał-gubernatorów lub gubernatorów nabywać grunty dla zniesienia enklaw i dla zaokrąglenia gruntów, na zasadach ustanowionych przez odnośne prawa.

3. Na tej samej zasadzie Polacy mają prawo nabywać grunty na cele przemysłowe do wysokości 60 dziesięcin.

4. Rozporządzenie cesarskie z dnia 8. lutego 1901, ograniczające prawo nabywania gruntów przez włościan katolików — zostaje cofnięte.

5. Wybory szlachty zostają przywrócone. Minister spraw wewnętrznych ma jak najrychlej opracować przepisy regulaminu wyborczego i o obowiązkach marszałków.

6. Nauka języka polskiego i litewskiego ma być zaprowadzoną w szkołach ludowych oraz w szkołach średnich tych miejscowości, w których Polacy i Litwini stanowią większość ludności. Minister oświaty ma natychmiast opracować przepisy dla wprowadzenia tych zarządzeń.

Oprócz powyższych zmian mają być wprowadzone w życie inne uchwały komitetu ministrów co do reform w 9 guberniach zachodnich.

Ulgi te są bez wątpienia bardzo ważne i przynoszą znaczne ustępstwa dla Polaków. Ukaz znosi tak uciążliwy zakaz nabywania gruntów przez Polaków w gub. zachodnich, znosi ograniczenia w nabywaniu gruntów przez włościan-katolików, a oprócz tego wprowadza wykład języka polskiego i litewskiego w szkołach na Litwie i Rusi. — Ukaz ten ma jednak przede wszystkim znaczenie jako pierwszy prawny dokument, który jest zapowiedzią, że za nim pod naciskiem konieczności muszą nastąpić i inne. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

O flocie Rożdżestwiewskiego nie ma obecnie żadnej wiadomości. Donoszą tylko, że przed kilku dniami opuścił wybrzeża anamskie, należące do Francji, i puścił się na północ. Krąży pogłoska, że Rożdżestwiewski ciężko zachorował i że ma być odwołany. Jeżeli flota rosyjska rzeczywiście popłynęła naprzód, można się spodziewać gwałtownego starcia w najbliższych dniach.

Flota władywostocka wypłynęła przed paru dniami i znajduje się obecnie na morzu Japońskim. Składa się ona z trzech krążowników, pewnej ilości

szybkich okrętów węglowych i dwóch łodzi podwodnych. Z pięciu, swego czasu kolejną przywiezionych do Władywostoku łodzi podwodnych, trzy, które okazały się niezdolnymi do dalekich podróży, pozostały w porcie władywostockim do obrony i odgrywają rolę niebezpiecznych dla żeglugi min portowych.

Ponieważ przy flocie admirała Togo znajdują się także łodzie podwodne, oczekiwac należy starcia łodzi podwodnych rosyjskich i japońskich. Ze względu na to, że flota rosyjska posiada obecnie podobno łodzie podwodne ulepszone, francuscy marynarze są ciekawi, kto zwycięży, ponieważ rosyjskie łodzie podwodne wyszły z francuskich fabryk, gdy natomiast Japonia otrzymała swe łodzie podwodne z Ameryki.

Z Tokio donoszą, że wiadomość, iż już dwa statki transportowe japońskie zatoniły skutkiem najechania na miny, wywołała tam bardzo przykre wrażenie. Publiczność nawołuje, aby rząd postarał się o lepszych i mężniejszych sterników.

Podczas burzy, która trwała kilka dni, krążownik pomocniczy japoński „Nekko-mazu” najechał na wysokości Fuzan na skałę. Trzy parowce pracują nad wyratowaniem okrętu.

„Daily Mail” donosi z Tokio: Rosyjskie pozycje wojsk. stojące naprzeciw Japończyków, ciągną się na 30 mil i przecinają kraj w miejscowości, odległej na 35 mil na północ od Kajuan. Rosjanie oszańcowują się gorączkowo i posiadają silne naturalne oparcie o wzgórze Tielinśkie. Front wojska rosyjskiego wzmocniło 20.000 wojska, które świeżo przybyło. — Od bitwy pod Mukdenem przybyło ogółem Rosjanom posiłków w liczbie 60.000 ludzi. Japończycy naprawili znowu kolej na przestrzeni 40 mil aż do Kajuan.

„Daily Telegraph” donosi, że wśród wojska rosyjskiego w Charbinie wybuchła dżuma. Z powodu ogromnie wielkiej liczby żołnierzy, bawiących w Charbinie, bardzo łatwym jest rozweleczenie zarazy.

## Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

Towarzystwo to, istniejące od lat 11, zdołało zdobyć dla swych wielkich baseł poważną ilość członków, bo około 22.000 potrafiło zjednoczyć wielką część ludzi chętnych i dobrej woli pod wspólny sztandar pracy narodowej i potrafiło znaleźć uznanie i cześć u tych, pośród których pracuje.

Rosną po całej naszej ziemi polskiej czytelnie ludowe i Koła tegoż towarzystwa, gromadzi się coraz to więcej ludzi do tej wspólnej, zbożnej pracy — powstają szkoły ludowe w najbardziej opuszczonych zakątkach naszego kraju, a nawet zbawcza ta i błogosławiona praca dociera na obczyznę, gdzie tylko większa ilość naszych rodaków mieszka i tam czuwa nad nimi to wielkie towarzystwo i niesie im pomoc przez zakładanie szkółek polskich i czytelnie — chroniąc ich tem od wynaradawiania się.

Rok zeszły dla towarzystwa „Szkoły ludowej” był wielki. — Praca w roku tym wydała wielkie plony, dzięki temu hasłu, jakie wytknęło sobie towarzystwo: „Praca bezustanna”. Jeżeli w latach poprzednich rozwinęło się ono szeroko po kraju,

to niewątpliwie w roku ostatnim pracę swą ugruntowało, tak że wyniki tej pracy w porównaniu z rokiem poprzednim są bardzo wielkie.

Pierwszą troską towarzystwa „Szkoły ludowej” to są szkoły. Szkoły te dzielą się na ludowe i początkowe.

Ludowych szkół posiada towarzystwo 21, z tych 3 wielkie: w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej. Są to jak widzimy szkoły założone pośród Niemców, aby uchronić ludność polską od zniemczenia się.

Do 18 mniejszych tych szkół uczęszcza dzieci blisko 3 tysiące. Liczba ta wzrosła o 600 od liczby w roku 1903. Nadto w zarządzie Koła T. S. L. istnieje blisko 50 szkółek początkowych, w których pobiera naukę blisko półtora tysiąca dzieci. Nadto towarzystwo to założyło w tym roku 88 kursów dla dorosłych, nie umiejących czytać i pisać, na które to kursa z górą tysiąc ludzi uczęszczało.

Ale to jeszcze nie wszystka praca tego towarzystwa. Prowadzi ono blisko tysiąc czytelnie po całym kraju, a nawet na Węgrzech, na Śląsku, Bukowinie, Morawach i Wiedniu, blisko 1000 tych placówek polskości. Do czytelnie tych uczęszczało 50 tysięcy ludzi. Książek znajdowało się w czytelniach do 140 tysięcy. Zaś wypożyczonych książek w roku ubiegłym było przeszło pół miliona. Od czytelnie ogłoszono w tych czytelniach około 3 tysięcy. Czytelnie były zaopatrzone w najrozmaitsze pisma, których liczba dosięga 104, zaś ogółem prenumerowano w tych czytelniach blisko 2 tys. 500 pism. Na tem polu znać ogromny wzrost czytelnie i rozwój tychże. W 1903 r. posiadało towarzystwo 526 czytelnie, z czego widać, że prawie drugie tyle założono w tym roku, co w poprzednich latach dziesięciu.

Oto praca jednego roku. Ile ona przyniosła korzyści, tego już trudno w sprawozdaniu pomieścić i trudno dociec, ale najlepiej powiedzą ci, którzy skutki tej błogiej i pożytecznej pracy widzą.

Na Śląsku posiada „Szkoła ludowa” 4 Koła, mianowicie 2 w Karwinie, i po jednym w Cieszyńcu i Polskiej Ostrawie. Do śląskich Kół zaliczyć można także Koło w Mor. Ostrawie. W ostatnim czasie powstały dwa nowe Koła, mianowicie w Markłowicach i Zawadzie. —

## Nieoceniona zdobycz.

W jednym z pism warszawskich pomieszcza p. E. Jankowski, autor licznych prac o ogrodnictwie, wiadomość o epokowym odkryciu w rolnictwie.

Głównym pokarmem naszym, — pisze p. J. — pośrednio lub bezpośrednio są rośliny; dla zwierząt zaś, które człowiek dla swego pożytku hoduje, są one pokarmem jedynym.

Dla roślin znów najważniejszym pokarmem, od którego głównie zależy ich dobry wzrost i należyta wydajność, jest azot.

Dostarczamy azotu roślinom w oborniku lub wogóle w nawozach pochodzenia zwierzęcego, ale tych nawozów mamy zawsze za skąpo, a w wielu wypadkach, jak na ziemiach chudych — nie mamy ich wcale.

Już Rzymianie wiedzieli, że po łubinie udaje się dobrze żyto i owies. Dlaczego się udaje, wy-

Świadomość i wola cechuje człowieka, nie rozum; rozumnie postępuje sobie także przyroda.

Czem bardziej wola przechyla się na stronę zmysłowości, tem słabszym będzie człowiek moralnie, im mniej wola pobłaża zmysłowości, tem silniejszą będzie moralność.

Naturalnym nieprzyjacielem moralności wewnętrznej jest popęd zmysłowy, który dąży do natychmiastowego zaspokojenia, skoro zauważy przedmiot pożądania i który się ustawicznie rozkazuje rozumowi sprzeciwia.

Im wykształcenie jest człowiek moralnie, tem wolniejszy w popędach. Tylko człowiek moralnie wykształcony jest całkiem wolny.

Siła moralna, panująca nad popędami, nadaje duchowi pewności siebie; pewność ducha przebija przez ciało na zewnątrz okazując się w układzie zewnętrznym i formach towarzyskich.

Pewność ducha zewnątrz widoczną nazywamy godnością; człowiek postępujący moralnie, prezentuje się godnie.

Piękność ułożenia zewnętrznego, pochodząca z pewności moralnej, nazywamy wdziękiem.

Wdzięku nie przynosimy ze sobą na świat, lecz musimy sobie nań zarobić.

Godność czyni, że miłość nie staje się żądzą.

Wdzięk czyni, że szacunek nie przechodzi w bojaźń.

Prawdziwa piękność, prawdziwy wdzięk nie powinny nigdy budzić żądzy w widzu; obudzi się żądza na widok czegoś pięknego, wten czas wina tkwi albo w przedmiocie pożądanym — brak mu godności; lub w widzu samym — brak mu uczuć obyczajnych.

Prawdziwa moralność kwitnie i rozwija się najlepiej w twardej szkole — długotrwałe szczęście prowadzi cnotę nad przepaść.

Nie cnotliwe czyny, lecz cnota czyni człowieka cnotliwym; nie ten jest obyczajny, kto postępuje moralnie, lecz ten, który jest istotą obyczajną.

Nie ten jest moralny, kto postępuje obyczajnie, gdy mu to sprawia przyjemność, lub gdy go to „nie kosztuje”, lecz ten, który postępuje obyczajnie zawsze i wszędzie, czy jest sam, czy „wszymwobec”, bez względu na to, czy mu to sprawia łatwo, czy trudno, czy mu to sprawia smutek, czy radość, czy boleść, czy przyjemność. Powinniśmy tedy być moralnymi dla moralności, a nie dla jakiegokolwiek bądź innych względów.

Obyczajność nie śmie mieć nigdy innych powodów tylko siebie samą.

## Złote słowa.

Dobre i złe, życie i śmierć, bogactwo i ubóstwo od Boga są.

Eklezjastyk.

Służmy poczeiwej sprawie, a jako kto może, Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże.

Jan Kochanowski.

Dwie rzeczy człowieka uszlachetniają: obyczaje i rozum.

Jan Kochanowski.

Kto tylko w swój rozum wierzy, ten okazuje głupotę swoją.

Trzeźwość a miara, to są najwierniejsi stróże zdrowia naszego.

Jan Kochanowski.

Za grzechy ojców Pan Bóg karze dzieci.

Zaczynaj z Bogiem, bo bez Boga Jest niepewna każda droga.

Trzech rzeczy człowiek nigdy nie żałuje: Gdy rano wstaje, milczy, roboty pilnuje.

Przypowieść.

Proś Boga o pomoc, ale do próśby dołącz i twego starania.

Nie mów wszystkiego, co wiesz; nie wierz wszystkiemu, co słyszysz; nie rób wszystkiego, co możesz.

Nie kupuj rzeczy niepotrzebnych, choćby były tanie, Bo ci potem na potrzebne pieniądze nie stanie.

Św. Nilus, biskup.

Gdzie praca, pilność na straży, Tam się bieda wejść nie waży.

Kurpiński.

jaśnił dopiero przed kilku dziesiątkami lat Hellriegel, odkrywając bakterie azotobiorcze na korzeniach roślin strączkowych, t. j. takie, które pobierają azot wprost z powietrza, a współżyjąc z jakąś rośliną strączkową — ten azot oddają jej, gdy same w zamian otrzymują od rośliny-gospodarza związki wody z węglem (n. p. mączkę). Te jednak wodowęglany roślina pobiera także z powietrza i z wody, więc zdobywa je łatwo i bez wielkiej szkody za drogocenny azot może oddać. (O tych bakterjach azotobiorczych informuje nas kartka korespondencyjna, wydana przez stowarzyszenie byłych uczniów szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie pisząc odnośnie do korzeni koniczyny i łubinu: „We wielu gruntach znajdują się okiem niewidzialne grzybki, które wgrzyżają się w korzenie roślin strączkowych (bób, groch) albo koniczynowatych, wywołują na nich narośle, i tam się rozmnażają. Przy pomocy tych grzybków mogą owe rośliny czerpać z powietrza bardzo ważny pokarm roślinny, tak zwany azot. Rolnik nie potrzebuje przeto nawozić takich roślin nawozem stajennym, bogatym w azot. Ale te grzybki muszą być w gruncie. Gdy ich tam niema, można je wprowadzić z ziemią z innych gruntów.”)

Ponieważ zauważono, że rośliny strączkowe nie udają się na gruntach, na których także same poprzednio nie rosły (co zresztą nie zawsze ma miejsce, jak się sam na piaskach regulowanych przekonałem), przeto Hellriegel i Nobbe wpadli na pomysł, by taką ziemię szczepić. Szczepienie to polegać miało na rozsiewaniu po gruncie bakterii azotobiorczych i przyorwaniu ich. Szczepionkę taką nazwali *nitraginą*.

Nitragina wielkie nadzieje w niej pokładane zawiodła, przynajmniej w Europie. Nie dała jednak za wygraną Ameryka.

Z polecenia i na koszt departamentu (cz. ministerium) rolnictwa Stanów Zjedn., prof. Jerzy J. Moore w pracowni państwowej fizyologicznej, w Waszyngtonie, zaczął czynić dalsze badania nad ową nitraginą i doszedł (przy pomocy Kellermana i Grolla) w r. 1904 do odkrycia, które, o ile wnosić można, dla całej ludzkości będzie epokowym.

Niemieccy ojcowie nitraginy otrzymywali ją, żywiąc swoje bakterie mocno pokarmami azotowymi. Moore, przeciwnie, dawał im tych pokarmów tylko tyle, by żyć mogły. Zatem, gdy się dostaną następnie w ziemię i osiedlą na korzeniach łubinu, seradeli, grochu, wyki, koniczyny lub tym podobnych, zaczynają pobierać, że tak powiem, surowy azot z powietrza z niesłychaną energią. Sposób otrzymywania tej szczepionki Moore opatentował, ale zrobiwszy to, zamiast zebrać miliony, jakby uczyniło wielu, że sprzedaży tego cudownego środka, wspierałymiśniami ofiarował wynalazek swej ojczyźnie, a pośrednio i całej ludzkości.

Departament rolnictwa Stanów Zjedn., nie szcędząc kosztów, rozdaje darmo tę szczepionkę, a według jego biuletynu nr. 71, w którym znajdują się bliższe szczegóły, tej ważnej sprawy dotyczące, rozdano jej farmerom w różne okolice Stanów — 12.500 pudełeczek.

Wyniki są po prostu zdumiewające. Tak n. p. z pola wyki, szczepionego bakteriami Moore'a, zbiór wynosił 4 501 funtów, z pola zaś leżącego obok, równie obszernego *ceteris paribus* — zebrano tylko 581 funtów. Zatem przeszło 7 razy więcej.

Nie chodzi jednak tylko o sam zbiór grochu wyki lub koniczyny. Najważniejsze dla rolnika mają znaczenie strączkowe, używane jako nawóz zielony, do czego służą głównie łubiny, ptaszyniec (seradela), także i koniczyny. Otóż, gdy te rośliny na szczepionych polach wyrosły i były na zielono przyorane, to po koniczynie żyto wydało więcej o 400 proc., owies o 300 proc., a ziemniaki o 50 proc.

Z tego dopiero okazuje się niesłychana doniosłość nowego odkrycia. Bo skoro tak jest, to wytwórczość ziemi może tak znakomicie wzrosnąć, że na tej samej jej przestrzeni wyżyje dwa a może kilka razy więcej ludzi, niż dziś. Ponieważ zaś, bądź co bądź, życie jest największym kapitałem ludzkości, zatem odkrycie Moore'a stanie się najważniejszym z tych, które się dotychczas udało uczynić. Może się ono porównać chyba z odkryciem ziemniaków.

Te kilka uwag i wiadomości rzucamy na papier pod wpływem pierwszego wrażenia ze sprawozdań. Jakkolwiek zasługują one na wiarę, trzeba je przecież czempredziej sprawdzić.

Piszący to zwrócił się już do departamentu rolnictwa w Waszyngtonie z prośbą o przysłanie próby szczepionki Moore'a. Zapewne światlejsi rolnicy nasi, a zwłaszcza stacye rolnicze doświadczalne, zechcą toż samo uczynić. Departament wydawnictwa swoje i próby chętnie rozsyła proszącym, jakkolwiek są cudzoziemcami, dowodząc w ten sposób wielce szlachetnego liberalizmu. —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Targ na bydło rozplodowe.** W sobotę, 20 i w niedzielę, 21. maja b. r. odbędzie się w Krakowie w Ujeżdżalni p. Targoskiego, przy ulicy Rajskiej urządzony staraniem Komitetu „c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego” III. targ na bydło rozplodowe. Na wyż rzezonym targu znajdować się będzie przeszło 100 sztuk buhai, krów i jałowic rasy fryzyskiej, simentalskiej i czerwonej polskiej, tak czystej jak i półkrwi. Ponieważ sztuki te przez „Inspektorat hodowli” „c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego” jako odpowiednie do chowu wybrane zostały, przeto nadarza się dobra sposobność nabycia na wyż wymienionym targu cennego materiału rozplodowego bydła wymienionych ras. Komiteta targowa: Przewodniczący: Karol Czech, sekretarz: Stefan Bojanowski. —

**Ochronianie ptaszk!** Wśród całej przyrody są ptaki śpiewające największymi przyjaciółmi rolnika. Na nic byłaby wszystka praca człowieka, gdyby nie pomoc tych skrzydlatych zwierząt. Pomoc to na pozór drobna i nieznaczna, ale tylko na pozór. Bo gdy weźmiemy na uwagę apetyt ptaków i wyobrazimy sobie, ile to one połączą wrogów rolnika — poprostu zgroza nas przejmuje na myśl, co by się działo, gdyby tak nie stało tych naszych przyjaciół. O niezmiernym apetycie naszych ptaków śpiewających i o ich działalności w kierunku tępienia szkodników rolnictwa dadzą niejaki pojęcie następujące porównania: Wiemy n. p., że drozdy bardzo chętnie zjadają ślimaki i niejeden z nas widział już zapewne, jak drozd połąknął takiego szkodnika. Niby to niewielka rzecz, ale, gdy weźmiemy na uwagę wielkość drozda i wielkość ślimaka, to będzie to samo, jak gdyby człowiek zjadł ćwiartkę wołu na jednym posiedzeniu. Być może, że zdarzył by się człowiek, co by tego dokonał, ale chyba już nie częściej jak trzy razy na dzień, gdy tymczasem drozd bez chwili wypoczynku cały dzień za ślimakami się ugania. Mała raszka naprzykład zjada przez dzień tyle robaczek, że gdyby je tak razem złożyć i zamienić na dżdżownicę, to owa dżdżownica byłaby 4 i pół metra długa. Gdyby człowiek chciał w porównaniu zjeść przez dzień jeden tyle, co raszka, to musiałby spożyć 8 i pół metra kieszki czy salcesonu, grubości 23 centymetrów. Tak oto przedstawia się praca ptaszków i pomoc, jaką one niosą rolnikom. Więc przedewszystkiem rolnicy ukochać powinni te ptasie rzesze i powini otaczać je swą opieką. Do tego należy, aby ptaszkom dać sposobność i miejsce do zakładania gniazd przez sadzenie drzew i krzaków na miedzach, rowach i wszelkich nieużytkach, oraz przez zawieszanie gniazd sztucznych. Opiekę nad ptaszkami wykonywać trzeba przez tępienie zwierząt i ptaków drapieżnych. Chronić je od napaści wszelkich wrogów, do jakich nieśtety często zaliczyć trzeba także niesforą młodzież. Więc napominanie młodzieży, pouczanie jej i rozbudzanie w niej zamiłowania dla ptaków jest obowiązkiem wszystkich, a w pierwszym rzędzie obowiązkiem rolników. —

## Korespondencje.

### Z Fryszgradu.

(Uroczystość „Jedności”, socjaliści i „Głos ludu śląskiego”.) Dnia 30. kwietnia odbyła się we Fryszgracie w sali browaru uroczystość, urządzona przez towarzystwo „Jedność” „ku uczczeniu Konstytucji 3. maja”. Tytuł uroczystości bardzo chwalebny, bo to, co Sejm polski uchwalił dnia 3. maja 1791. aby ratować państwo polskie od złowrogich nieprzyjaciół, jest wiekopomnem. Słuszna więc, że my Polacy obchodzimy rokrocznie pamiątkę tej Konstytucji.

Ala urządzenie uroczystości „ku uczczeniu Konstytucji 3. maja” jest wprost zohydzaniem pamiątki narodowej, jeżeli uroczystość tak jest urządzona, aby przez nią werbować między Polakami socjalistów. Tego z pewnością ani jeden przywódca stronnictwa patriotycznego z r. 1791 nie miał na myśli i z pewnością wszyscy, gdyby wstać mogli z grobu, potępiłoby takie uczczenie konstytucji.

A taką uroczystość urządziła „Jedność” fryszgraska, aby werbować socjalistów. Pomijając piękną przemowę wstępną p. Wojdałowicza, chcę tu bliżej rozebrać jedną ze sztuczek, którą odegrano na uroczystości pod tytułem: „Pogoń za ptaszkami”. Rzecz dzieje się w Warszawie. Pewien socjalista Janek został wysłany na Sybir, ale po roku zdołał uciec i skrył się u przyjaciela swego Bełskiego, gdzie go żandarmi szukali, lecz nie znaleźli, bo służąca Helena go ukryła na strychu. Za to została Helena przyjęta za siostrę socjalistkę. To treść

sztuczki, która socjalistów niewierzących przedstawia jako ludzi poeciwszych od katolików. A w jaki sposób? Służąca Helena, która nie była przy wstąpieniu do służby u Bełskich socjalistką, tak między innymi rozumuje: „Moi państwo nie są socjalistami, bo są bardzo dobrzy, a socjaliści, jak mi mówiła pani Paciorkiewiczowa, u której dawniej służyłam i ksiądz, który do niej dość często chodził, są źli, w Boga nie wierzą, kościoły chcą burzyć a nawet kradną i ludzi zabijają a moi państwo są bardzo dobrzy, tylko zdaje się, do kościoła nie chodzą i nie poszczą. Jednak są lepsi od pani Paciorkiewiczowej, bo tam ta, choć do kościoła prawie codzień chodziła, to ile razy przyszła, zawsze coś złego znalazła i zaraz wymyślała od takich i owakich, że aż wstyd powtórzyć — a czasem i pobiła; a tu jeszcze mi nigdy nie złego nie powiedzieli i obchodzą się ze mną tak, jakbym nie była ich służącą, ale krewną” i t. d. (str. 19). Z całego ustępu wynika, że lepszy socjalista niewierzący, niż katolik, tak każdy słuchacz sądzić musi. Tymczasem kto bliżej się temu przypatrzy, widzi, że jest tu porównany z katolicką socjalistą wprawdzie niewierzący, nie uczęszczający do kościoła, nie poszczący, ale z resztą bardzo ludzki względem niższych — a to z katolicką niby bardzo dobrą, bo ona codzień prawie chodziła do kościoła. W rzeczywistości jest ona taka katolicka, która myśli, że wszystko złe może robić, jeżeli tylko w kościele najczęściej przebywa. Słowa służącej o Paciorkiewiczowej muszą tylko pogardę wywołać dla tych, którzy chodzą do kościoła, jakoby ci ludzie, którzy kościół często odwiedzają, przez to stawali się coraz gorszymi. Całe to rozumowanie bardzo krzywdzi katolików.

Że niejeden niewierzący socjalista taksamo jak poganin może być ku niektórym ludziom bardzo ludzki i w oczach ludzi ucziwy, chociaż do kościoła nie chodzi i nie modli się, temu nikt nie przeczy, taksamo temu nie, że katolicy, często chodzący do kościoła, mogą być bardzo złymi ludźmi. O tem przekonujemy się codziennie. Lecz temu stanowczo przeczyć musimy, jakoby socjaliści byli lepszymi od katolików. Tak stara się wmówić pisarz „Pogoni za ptaszkami” w swoich słuchaczów, aby tylko katolicy zaprzestali chodzić do kościoła i stali się socjalistami niewierzącymi. Nie takich katolików powinien autor na scenę wyprowadzać, ale katolików, którzy także tak żyją, jak tego Bóg przez Kościół katolicki wymaga a potem tych katolików porównać z największą częścią socjalistów, jakimi są, a wtedy musi przyjść do wniosku odwrotnego.

Przewrotnością byłoby uważać wszystkich socjalistów za ludzi bez czci i wiary, boć przecież dużo socjalistów wyznaje jeszcze swoją wiarę, uczęszcza do kościoła, przyjmuje św. Sakramenta i żyje po katolicku. To dzięki Bogu jest dobra ich strona i byłoby krzywdą dla wielu, gdyby się wszystkich socjalistów odegdziło od czci i wiary. Największa część socjalistów nie myśli źle o wierze, ale słysząc obietnice zwodniczych przewódców, przechodzi na ich stronę. To jest tylko obydnem i podłością, wydzierając tym katolickim socjalistom wiarę ze serc, jakoby wiara była winną, że się dzieje niejeden krzywdą robotnikom. Robotnicy słusznie domagają się usuwania krzywd i polepszenia bytu; jeżeli oszczędnie i według stanu żyją a wyżywić siebie i rodziny nie mają z czego. Katolicy pracodawcy znowu obowiązani są w swem sumieniu, troszczyć się o dobro swych robotników.

Dlatego więc lekceważą sobie socjalistyczni przewódcy religiję i przeciw niej występują? Dlaczego nie pozwalają swym robotnikom pozostać dobrymi katolikami? Religia nakazuje właśnie każdemu lepiej niż socjaliści szanować, ale nietylko szanować, lecz miłować bliźniego. Czyż dlatego, że wielka część pracodawców lub urzędników wiary niema, dlatego ma być wiara złą, dlatego ją zniszczyć trzeba? Czyż nie jest już dobrem przykazanie pierwsze i największe chrześcijańskie: „Bądźcie miłowali Boga z całego serca twego a bliźniego jako siebie samego”? Czyż lepsze jest przykazanie socjalistów, które według socjalisty z „Pogoni za ptaszkami” tak śpiewa: „Trzeba mieć dobre serce, czyste sumienie, nie robić nikomu krzywdy, kochać prawdę i ludzi”? (str. 42.) Czyż to można czynić bez Boga? Tak się ludzi oszukiwa szumnymi słowami, aby im wiarę odebrać. A czynią to przewódcy, chyba na to, aby socjaliści na wszelkie zbrodnie byli gotowi, aby później wszystko, co nie jest żydowskie, wytepić a dla siebie „tebach” zrobić. Oj „Głosie ludu śląskiego”, nie jesteś głosem socjalistów, które według socjalisty z „Pogoni za ptaszkami” skoro piszesz, że takim przedstawieniem z d. 30. kwietnia uczciłeś konstytucję 3. maja! Że się ludność na tę uroczystość licznie zebrała i

że okazała, iż sprzyja i zgadza się z kierunkiem i dążnościami „Jedności“, to daje tylko „Jedności“ świadectwo ubóstwa, że nie dała temu ludowi pragnącemu zdrowego pokarmu! Jeżeli „Jedności“ i „Głosie“ burzysz to, co przez tysiąc lat budowali Polacy, t. j. wiarę, która uczyniła Polaków sławnymi, wtedy nie jesteś narodowym, wtedy jesteś „blagierem ukrywającym się pod płaszczykiem narodowym i udawającym wielkiego Polaka, który zbawienie Polski widzi w swych osobistych ambicyach a ludowi chcesz odmówić nie „uczucie narodowych“, ale wiary. Nie mów „Głosie“, że ci, którzy nie są socyalistami, są „zacofańcami“, bo ty nim jesteś, bo cofasz się tam, gdzie Polacy przed tysiącem lat byli, t. j. do pogaństwa a dlatego też nie jesteś „prawdziwym patriotą, ale szukającym w narodowości twej własnej ambicyi“. — X. Y. Z.

### Z Rychwałdu.

(Tęzec. Budowa polskiej szkoły na Podlesiu. Odezwa czeska w celu zaprotestowania. Fiasko z czeskim protestem. Niedolęstwo komisarza.)

Po krótkiej przerwie znów się tęzec dał Rychwałdzianom we znaki, nawiedzając troje dzieci. W piątek ubiegłego tygodnia przewieziono jedno, w sobotę dwoje do szpitalu w Orlowej.

Niedawno jeden chory na tęzec z Rychwałdu zmarł we szpitalu. Ogółem było dotychczas 9 wypadków, z tych 3 śmiertelne.

Mimo świeżych ofiar tęzca c. k. policyjny komisarz w Mor. Ostrawie pozwolił na odbycie zgromadzenia politycko-pokrokowego spółku z Mor. Ostrawy u żyda Eichenbauma zaraz w następny dzień, to jest w niedzielę, w celu zaprotestowania przeciw budowie nowej polskiej szkoły na Podlesiu blisko czeskiej.

Wydział gminny bowiem na ostatnim posiedzeniu postanowił 15 głosami przeciw trzem przystąpić natychmiast do budowy drugiej polskiej szkoły z powodu przepełnienia jedynej szkoły polskiej i na prośbę mieszkańców Podlesia, których dzieci mają daleko do szkoły i stąd wielu uczęszcza do bliskiej szkoły czeskiej. Pozwolenie na budowę już gmina posiada.

Krok ten wywołał — rozumie się — przerażenie wśród Czechów i dlatego też zaraz się zabrali do protestu.

Politycko-pokrokowy spółek z Ostrawy rozrucił zaraz potajemnie wśród tutejszych „Czechów“ odezwę, przypominając formatem planety, wzywając na zgromadzenie do Eichenbauma. Afiszów wcale nie rozwieszano z obawy, żeby się Polacy o tem dowiedzieli.

Ponieważ ta odezwa jest arcyciekawa, umieszczamy ją tutaj w całości.

Brzmi ona następująco:

### Čechové Rychvaldští!

Většina obecního zastupitelstva zvolená proti vůli většiny občanstva a pomocí nesprávných machinací odhlasovala v poslední schůzi návrh, směřující ku zničení české školy matiční.

Nákladem 60.000 K chtějí na Podlesí proti české škole vystavět školu německopolskou, v níž by naše děti odnárodňovali a ohlupovali. Proti tomuto neslýchanému útoku musíme protestovat všichni — a to tím spíše, že má být zaplacen na útraty většiny českého občanstva z peněz obecních!

Proto svolává „Politický spolek pokrokový“ s Moravské Ostravy schůzi na neděli 14. května 1905 o 4. hod. odpo. do hostince p. Eichenbauma, na níž musíme protestovat všichni jako jeden muž proti jednání polských poněmčovatelů Rychvaldu.

Na schůzi promluví pp. dr. Šavrdá, red. Policar a vč. Škypula z Moravské Ostravy.

Přijďte do schůze všichni — a dokažte, že záleží Vám na vztečení dětí a že nebudete klidně snášet vyhazování peněz obecních na německo-polské rejdy. Důvěrníci.

W ową niedzielę zebrał się istotnie „Czesi“ u Eichenbauma, lecz przybyło także koło setki Polaków. Kiedy pierwszy mówca Jendrulek, „Czech“ rychwałdzki — po polsku przemawiając — poruszył sprawę nowej szkoły i oświadczył, że rząd uznał budowę polskiej szkoły za potrzebną, obecni Polacy chórem zaczęli wołać: „Potrzeba, potrzeba, potrzeba!“ na czem się zgromadzenie skończyło. Mówcy czescy, przybyli z Ostrawy, wcale do głosu nie przyszli i musieli pójść, jakby obłani zimną wodą. Komisarz opuścił salę i spacerował po drodze, nie rozwiązawszy formalnie zgromadzenia, bo czekał może, że Polacy wyjdą i potem będzie można zacząć nowe zgromadzenie. Tymczasem Polacy pozostali aż do 6. godziny, gdy się Czesi rozchadzali i z planu komisarza nie było nic.

Pocieszającym było to, że z Polaków przybyli

najliczniej mieszkańcy Podlesia i tak swoją obecnością stwierdzili, że szkoły na Podlesiu się domagają.

Komisarz okazał się nadzwyczaj niedołężnym, bo pozostawił wszystkich w sali, zamiast ją dać opróżnić.

Skutek tego był ten, że do szóstej godziny Polacy i „Czesi“ przeklinali się nawzajem i odgrażali się pięściami.

Nie wiele brakowało, byłoby przyszło do bójki dzięki niedołężnemu komisarzowi.

Z Czechów naturalnie się ludzie ogromnie śmieją, że na zgromadzeniu, które miało protestować przeciw polskiej szkole, uznano szkołę polską za potrzebną. —

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Czternasty z rzędu w przeciągu stu lat minister spraw zewnętrznych w Austrii, a pierwszy na tem stanowisku Polak, obchodzi jubileusz dziesięcioletniej działalności. Godność swoją trudną, a wobec powikłanych stosunków wewnętrznych szczególnie ważną i wymagającą wielkiej roztropności, dzierżył hr. Gołuchowski umiejętnie i z powodzeniem, strzegąc pilnie interesów monarchii w jej mocarstwowym charakterze. Działalność Gołuchowskiego przypada na czas, kiedy w stosunkach europejskich zaczęły się mnożyć kwestye sporne, grożące ustawicznymi powikłaniami i niebezpieczeństwem wojen. Dość wspomnieć kwestyę bałkańską z jej niesłychanie pogmatwaną siecią krzyżujących się interesów, ambicyi i dążeń, wykluczających prawie porozumienie i wspólną pracę interesowanych. Hr. Gołuchowski umiał przebrnąć przez trudności umiejętnym wysyskaniem danych stosunków, zręcznie uprzedzaniem wypadków umiał zapobiegać zdarzeniom, mogącym na szwank narazić interesy monarchii. Dziesięć lat jego ministrowania, to okres pracy w łonie rozpadającego się trójprzymierza, zasady dotychczasowej zewnętrznej polityki austriackiej, przy równoczesnych staraniach o utrzymanie najlepszych stosunków z innymi państwami. Porozumienie z Rosyą, zaczęte w Petersburgu, a uwieńczone w Mürzsteg, wyjaśnienie stosunku z Włochami, dokonane na zjazdach z Visconti Venosta i Tittonim, to dzieła wielkiej doniosłości dla monarchii i dla europejskiej pokojowej równowagi. Przyszłość wysławia kiedyś całą działalność hr. Gołuchowskiego i chlubnie stwierdzi słuszne uznania, jakie już teraz po 10 latach pracy składają mu społeczeństwa. —

W Chechach przyrzekł minister wojny umieścić napisy czeskie na gmachach wojskowych i koszarach. Wobec tego rada miasta Lwowa zwróciła się do Koła polskiego w Radzie państwa z prośbą o poczynienie kroków wobec ministra wojny w tym kierunku, aby we Lwowie na koszarach i gmachach wojskowych umieszczone były obok niemieckich i polskie napisy! Wniosek nagły uchwalony został jednomyślnie. —

Sejm węgierski uchwalił adres do tronu, w którym wskazuje na wolę narodu, objawioną przy ostatnich wyborach i prosi o zamianowanie rządu parlamentarnego. O zerwaniu sojuszu celnego z Austrią i o zaprowadzeniu węgierskiej komendy w pułkach węgierskich niema w tym adresie wzmianki, widocznie większość sejmowa siła się na to, aby ten tego aktu politycznego uczynić jak najbardziej umiarkowanym. Ogólne zdumienie wywołał tylko fakt, że jako zakończenie adresu, uchwalono zamieścić podpis: „Przedstawiciele Węgier, Chorwacy, Sławonii i Dalmacyi“, jakkolwiek Dalmacya należy przecie do Austrii, a nie do Węgier. Nawet radykalne stronnictwa Sejmu dalmatyńskiego nie ogłaszają przynależności Dalmacyi do Węgier, lecz przynależność jej do Chorwacyi i szereg myśli stworzenia „Wielkiej Chorwacyi“, niezależnej zarówno od Austrii jak i od Węgier. —

**Prusy i Niemcy.** Mowy cesarza Wilhelma wywołują w ostatnich dniach powszechne wrażenie. Gazety niemieckie podają treść mowy, którą cesarz wygłosił w Strassburgu podczas parady wojskowej dnia 9. maja. Cesarz miał powiedzieć, że młodzież trzeba w ostrzejszych korbach trzymać, aby pracowała przez dzień, a wieczorem była zmęczona i szła spać, a nie myślała o rozpuście. Ciału oficerskie jest jądrem armii i powinno mieć zawsze świeżego ducha. Dalej miał cesarz obszernie mówić o wojnie Rosyi z Japonią i wyrazić to zdanie, że główny dowódzca armii powinien się znajdować daleko poza placem boju i kierować armią jak kieruje gracz posunięciami na szachownicy. W bitwie pod Mukdenem generał Kuropatkin dopuścił się błędu, że udał się na front. Japoński wodz

Ojama pozostał daleko poza frontem i kierował ruchami wojsk, otrzymując telegraficzne sprawozdania i wydając telegraficzne rozkazy. Ojama zasługuje na miano dobrego gracza na szachownicy. Urzędowy „Reichsanzeiger“ pisze, że wobec sprawozdań gazet o mowie cesarza upoważniony jest do oświadczenia, że słowa cesarza zostały przez sprawozdawców po części zmienione, po części zupełnie zmyślone. Wobec tego zapytuje berliński wpływowy „Tageblatt“, czy to urzędownie nie nie wiedzą o tem, co cesarz właściwie w swoich mowach powiedział. Należałoby bowiem podać dosłownie mowy cesarza, a nie tylko krótkie zaprzeczenie, bo to nie wystarczy, zwłaszcza, gdy wiadomem jest, że doniesienia o mowach cesarskich w Wilhelmshaven i Strassburgu bądź co bądź zrobiły niemiłe wrażenie nie tylko w kraju ale jeszcze więcej za granicą. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— **Matura w gimnazjum polskim.** Pisemna matura odbyła się w czasie od 15. do 20. maja b. r.; ustna zaś rozpoczęła się 18. lipca i trwać będzie przez cztery dni. Abiturjentów jest 23. Przewodniczyć będzie radca rządu krajowego dr. Wrzał z Opawy. —

— **Z Towarzystwa „Jedność“ w Cieszynie.** W niedzielę, d. 28. maja b. r. urządza towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie wielką majówkę (wycieczkę) na łące p. Glajcara w Sibicy (za strzelnicą). Z majówką tą połączone będą różne gry i zabawy dla młodych i starszych, jako to: loterya fantowa, koło szczęścia, paszcza, ptak strzelający i t. d. Muzyka doborowa przygrywać będzie do tańców. Początek o godz. 2. popołudniu. Wstęp od osoby 20 h. O liczny udział w majówce uprasza Wydział. —

— **Zwracamy uwagę p. Demla,** że jeszcze pozostała w Alei jedna tablica z polskim napisem; będzie ją też trzeba uprzątnąć i zastąpić napisem niemieckim, aby z powodu takiej tolerancji względem polskiej ludności Cieszyna „Das Deutschum“ nie ucierpiało. Kiedy „Aleja“ była pod zarządem Komory, tablice były dwujęzyczne, a ludziom dawano spokój w Alei; teraz, ponieważ p. Demel w Alei rządzi, już ani pies tamteży nie może przejść spokojnie! Łamaną niemiecką zaczepiają spokojnych ludzi jacyś pacholcy, których p. Demel tam ustawił, aby objaśniali ludność „niemiecką“ Cieszyna, że się już teraz w Alei nawet dzieci nie śmia bawić. Nie wypada na takiego „Deutschmanna“ posługiwać się polskimi pacholkami. Postawcież tam co przed „gulych“ Niemców, bo cieszyński żydzi was gotowi przy przyszłych wyborach nie wybrać, p. Demel! —

— **Panie Demel, małe r!** P. Demel na nowym moście, wybudowanym ogromnym sumptem wydziału dróg powiatowych, ustawia niemieckie napisy „Langsam fahren und Reiten“, ostatnie przez duże r. Znowu dowód, jacy to wielcy Niemcy ci, którzy p. Demlowi, niemieckie robią tablice na polskie mosty. Jeszcze czekamy, rychło p. Demel usunie te duże kamienie z tego mostu, które są oszpecone polskimi napisami! Ale wziąć w podarunku od ludności polskiej most wielkiej wartości, to p. Demel potrafił. Nasi polscy parobcy powinni rekurować, gdyby ich kto chciał karać za szybką jazdę. —

— **Śląski rząd krajowy** pozwolił na prośbę miasta Klimkowic, aby tamtejszy jarmark, przypadający na 1. maja, a odroczony z powodu epidemii tęzca, odbył się w poniedziałek, d. 22. maja b. r.

— **Śląski Wydział krajowy.** D. 11. b. m. odbyło się posiedzenie śl. Wydziału krajowego, na którym następujące gminy otrzymały pozwolenie na pobieranie dodatków gminnych: Bąków 99%, ew. 64.5%; Ligota koło Bielska 75%; Frelichów 72%; Chybi 34%; Kocobędz 71.4%; Karwina 50%; Krasna koło Cieszyna 32%; Małe Kończyce koło Fryszgradu 88%; Lubno 29%, ew. 69.5%, ew. 78%; Łyżbica 150%; Markłowice 100%; Michałkowice 70%; Dolne Datynie 67%; Poremba 69%; Piersna 87%; Rzepiszce 88%; Szumbark 100%; Z-brzydowice 151%; Szonów 80%; Trzarnowice 65%; Wierzbica 95%; Wilamowice 92%; Zawada 120%. —

— **Tęzec karku.** Pojawiło się znowu na Śląsku kilkanaście wypadków świeżych tęzca karku. Obecnie w następujących gminach znajdują się chorzy na tęzec: w Dziedzicach, Drogomyślu, Zabłociu (koło Strumienia). Zarzecz, Zabrzegu, Dąbrowej, Pietwałdzie, Porębie, Rychwałdzie, Szonychlu, Skrzeczoniu, Wierzmowicach, Gruszowie, Wielkich Kończykach (koło Ostrawy), Michałkowicach, Noszowicach, Górnych Datyniach, Polskiej Ostrawie, Radwanicach, Siedliszczach, Szonowie, Błogocicach i w Bielsku. —

— **„Robotnik śląski“** na nasze zapytania nie odpowiedział i dlatego musimy oświadczyć, że skła-

mał, albo że się bardzo nieszczęśliwie omylił. Nie Najwyższy Trybunał we Wiedniu, jak pisał „Robotnik“, nakazał, abż dzieci rodziców niewierzących nie musiały się uczyć religii, ale Namiestnictwo w Pradze, a to ani nas ani „Robotnika“ wcale nie nie obchodzi. — *Przyjaciel nawróconego Witolda.*

— **Na sztandar „Sokoła“** we Fryszacie złożyli: W. P. Paweł Odstrčil, c. k. insp. podatk. 2 K; Wbny. ksiądz Niemiec z Rychwałdu 4 K. — Za datki składa wydział najserdeczniejsze podziękowanie. —

— **Z Bażanowic.** Szanowna Redakcyo! Dzierżawca tutejszej arcyks. gospody Jerzy Macura obczernił mię na dniu 28. kwietnia b. r. przed panem arcyks. zarządcą browaru i arcyks. oficyalistą p. Mikolaszem, iż jestem autorem Jurów i Jónków, odnoszących się do jego osoby i do arcyks. gospody, a mianowicie, iż na tej to gospodzie tylko niemieckie napisy widnieją. Otóż oświadczam, że tych Jurów i Jónków, w których była mowa o niemieckim napisie na gospodzie, nie pisałem. P. Macura chce mi mój chleb odebrać, ale się mu to żadną miarą nie uda, bo jeżeli ja się sam niewypędzę przez moje uczynki, to mię ty zapewne niewyżyniesz. Na ostatku radzę ci, żebyś sobie te słowa zapamiętał, które ci powiedziałem przy naszym porachunku, jako też słowa, które ci p. zarządca powiedział. *Józef Wawrzyk, arcyks. sprawca.* — (Potwierdzamy, że p. Wawrzyk nie pisał Jurów i Jónków, w których była mowa o niemieckim napisie na arcyks. gospodzie w Bażanowicach. *Przyp. Red.*)

— **Z Darkowa.** Kąpiele nasze zostały d. 15. maja otwarte i już leczy się kilkunastu chorych. Tego roku życie będzie tańsze, bo ceny niższe zostały o 40 procent, czyli o dwie piąte części przeszłorocznych. —

— **Z Frysztatu.** Przed dwoma tygodniami ogarnął nasze miasto strach, kiedy się rozeszła wieść, że jedno dziecko szkolne nagle umarło. Myślano, że to feńce karku, a to tembardziej, że w kilku klasach zaprzestano na jeden dzień nauki. Oględziny lekarskie okazały jednak, że była to inna choroba i dlatego wkrótce się uspokojono. —

— **Z Karwiny.** Pozwalam sobie uprzejmie zaprosić na zgromadzenie, ewentualnie walne zgromadzenie towarzystwa obywatelskiego rzemieślników w Karwinie, które się odbędzie w arcyks. lokalu (hotel Hummel) d. 21. b. m. o godz. 2. popołudniu. Gdyby przy pierwszym zgromadzeniu o godz. 2. nie było kompletu, wówczas odbędzie się o godz. 3. drugie zebranie bez względu na liczbę obecnych członków. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołów. — 2. Przyjęcie nowych członków i wpłacenie wkładek. — 3. Omówienie kasy zaopatrzenia na starość. — 4. Omówienie spraw gminnych i przyjęcie rezolucji, odnoszącej się do tajnych wyborów. — 5. Przyjęcie protestu w sprawie zażalenia kilku członków przeciw przełożeniu stowarzyszenia. — 6. Wybór przewodniczącego i jednego wydziałowego. — 7. Różne wnioski i życzenia. — Przewodniczący *Franciszek Guziur.* —

— **Z Mor. Ostrawy.** „Dom polski“ w Mor. Ostrawie poszukuje od dnia 15. czerwca b. r. restauratora. Bliższej informacji udzieli *Dyrekcja.* —

— **Ze Skoczowa.** Tegoroczne walne zgromadzenie członków Czytelnicy katolicko-ludowej odbędzie się w niedzielę, d. 21. maja 1905 w nowym lokalu tejże Czytelnicy u p. Szoltyśa w Rynku. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Przeczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia walnego. 3. Sprawozdanie za rok ubiegły. 4. Wybór nowego wydziału. 5. Różne wnioski. Początek o godz. 1/4. popołudniu. Po zgromadzeniu będzie licytacja starych pism i gazet. —

— **Z Ustronia.** „Głos ludu śląskiego“ pisze w ostatnim numerze w korespondencji z Ustronią, że p. Staszkowa płaci każdą razą połowę licencji, gdy się u niej teatr odgrywa. Jestto nieprawdą, bo dotąd graliśmy tam 4 razy teatr, a ona dała dwa razy po 4 K, a to z wielką prośbą. Myśmy jeszcze tę kwotę przeznaczili dla ubogich dzieci szkolnych. Inni tutejsi gospodcy chcą zapłacić całą licencję i dać jeszcze 1/4 hekta piwa dla amatorów, podczas gdy Staszkowa narzeka, że niema z teatru dochodu. P. dyrektor teatru pisze dalej, że ks. Kupka spruwadając do Ustronia misjonarzy, wytworzy nienawiść wyznaniową. Otóż ewangelicy mieli już tego roku tutaj dwa razy misjonarzy, a katolicy się wcale nie złości. Dziwna to rzecz, że dyrektor teatru rzuca się na ks. Kupkę, który mu przecież nie złego nie uczynił, lepiejby zrobił, gdyby się zajął swoją rodziną i chodził pilnie na kazania misyjne, które mu się bardzo przydać mogą. —

## Rozmaitości.

— **Miliarderzy w starożytności.** Olbrzymie gromadzenie skarbów za czasów naszych nie jest nowością, już bowiem w starożytności (to jest przed Narodzeniem Chrystusa Pana) nagromadzone były olbrzymie bogactwa w ręku niektórych osób. Według obliczenia pewnego francuskiego pisma, posiadał Salomon, król żydowski, około 20 miliardów franków; od ojca swego Dawida był odebrał w spuściźnie 10 miliardów na budowę świątyni w Jeruzolimie. (Zaznaczamy, że miliard oznacza 1000 milionów, a frank oznacza 80 halerzy). Krezus, król Lydii, żyjący około 500 lat przed Narod. Chrystusa posiadał około 10 miliardów franków, Bogactwa jego robiły w owych czasach takie wrażenie, że powstało przysłowie do dziś dnia używane — „Bogaty jak Krezus“ — i to na oznaczenie wielkich bogactw. Ow Krezus darował świątyni (pogańskiej) w Delfi w Grecji za około 100 milionów franków podarków. Dalszym bogaczem był Aleksander Wielki, król macedoński, żyjący około 300 lat przed Nar. Chrystusa. Wsławił on się przez to, że zajął cały podówczas znany świat na wschodzie. Podbijając ówczesne ludy, nagromadził Aleksander przeszło 4 miliardy franków w młodym wieku (umarł bowiem w 33. roku swego życia.) Aleksander Wielki był jednym z największych wodzów w dziejach świata. Innym miliarderm był Ptolomeus Filadelficki, dzielny król egipski, żyjący około 250 lat przed Narod. Chrystusa. Posiadał on około 6 miliardów franków. Bogatym też był bardzo Augustus, cesarz rzymski, za którego panowania Chrystus Pan się narodził. Cesarz ten dał ze swej kieszeni na zbudowanie łazienek czyli kąpielni w Rzymie przeszło 50 milionów franków. Miliarderm był także obywatel rzymski Lukullus, który żył około 80 lat przed Narod. Chrystusa. Był on wodzem rzymskim, potem konsulem (jednym z dwu prezydentów rzeczypospolitej rzymskiej) i posiadał około 3 miliardy franków majątku. Lubił on dobrze zjeść i wypić, to też urządzał obiady bajeczne co do potraw i ceny. Stąd po dziś dzień używane wyrażenie „uczty Lukullusowe“ oznacza ucztę, urządzoną z wielkim przepychem i zbytkiem. —

— **Królewskie tytuły.** Jedno z pism londyńskich, omawiając tytuły monarchów panujących w różnych krajach, podaje szereg zajmujących i mało znanych tytułów królów. Tak n. p.: szach perski posiada tytuły: „konar honoru“, „zwierciadło cnoty“ i „róża zachwyty“. — Sułtan turecki ma między innymi tytuły: „książę wielbłądów“, „perła narodów“, „cień Boga“ i „brama sprawiedliwości“. Negus abisyński, Menelik, jest „królem królów“. — Król Monomopata (w Południowej Afryce) jest „panem słońca i księżyca“, „wielkim magiem“ i „wielkim złodziejem“; jego następca tronu ma tytuł „małego złodzieja“. Jest także król „dwudziestu czterech parasoli“. —

— **Przysłowia chińskie.** Chińczycy mają bardzo wiele przysłów, z których wiele odznacza się dowcipem i wielkim talentem spostrzegawczym. Jak we wszystkich przysłowia, tak i w chińskich zawarta jest wielka mądrość życiowa. Poniżej podajemy kilka z tych przysłów: Jedno okamgnięcie niecierpliwości może być nieraz przez całe życie oplakiwane. Wypuść z ust twoich słowo, a najbieglejszy koń go już nie dogoni. Grzeczność jest jedyną monetą, którą płacić można na całym świecie która na całym świecie popłaca. Kłopot i troska są dziećmi nieograniczonej rozkoszy. Na 100 ludzi jest jeden dobry. Kto ci pochlebia, ten jest twym nieprzyjacielem; a kto ci gani, ten jest twym nauczycielem. Grzech jest korzeniem kłopotów. Jeszcze nigdy nie widziano, żeby owca weszła na drzewo. Jaka gospodyni, taka służąca. Łatwiej jest odwiedzać przyjaciół, niż z nimi żyć. Złoto kryje niejedną zbrodnię. Uparci ludzie marnują swe mienie (n. p. w procesach), jak uparty wół marnuje swą siłę. Skoro się chcecie modlić o dobre dzieci, okazcie wprzód wobec waszych rodziców miłość dziecięcą. Dwa słowa są 1000 talarów warte: Spokój i spoczynek. Kobieta połączona z mężem bez wartości jest jakby włożona w mogiłę bez szczęścia. Skoro wół nie chce, wtedy nikt mu głowy do picia nie nagnie (to znaczy, że nikogo do picia zmuszać nie można, skoro ten nie chce). — *Red.* Nie mieć wierzyli za drzwiami ani lekarza w domu, to szczęście. Wrona śmieje się z czarnej świni, bo nie wie, że sama jest czarna. Po dobrem winie następuje otwarte słowo (czyli że po pijanemu można wszystkie tajemnice wygadać. — *Red.*)

— **Piszę mięso.** Według zestawienia rewizorów mięsa w Niemczech zgłoszono ogółem do rewizji

1762 zabitych psów, przeznaczonych do spożycia. Najwięcej zjedzono psów w Saksonii, bo 1073, tak, że na resztę Niemiec przypadałoby 689. Zważyć jednak trzeba, że nie wszyscy lubownicy psiego mięsa zgłaszają do rewizji zabite psy. Przypuszczać więc można, że podana urzędowa liczba to zaledwie dziesiąta część wszystkich zabitych i zjedzonych psów. —

— **W szkole.** „Kiedy jest najstosowniejsza pora do zrywania jabłek?“ — „Gdy chłop ze swoimi domownikami znajduje się w kościele, a pies jest przywiązany na łańcuchu.“ —

— **Organy trawienia** powinny być szanowane, bo nie ma organu w ludzkim ciele, którego najmniejsze nadwężenie nie wywierałoby daleko sięgającego wpływu na wszystkie inne organa i nie wywoływałoby najgorszych następstw. Zachowywać można organa trawienia, jeżeli się im ułatwia funkcyę, pobudzając działalność trawienia i popierając czyszczące funkcyonowanie organów trawienia przez środek ułatwiający stolec. Środek taki posiadamy od 40 lat w wypróbowanym balsamie żołądkowym dra Rosy z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy nadwornego w Pradze. Otrzymać go także można w tutejszych aptekach. —

## Pismienictwo.

— **„Jutrzenka“.** Pod powyższym tytułem wychodzi od Nowego Roku co drugi tydzień pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, które kosztuje rocznie 6 K, półrocznie 3 K 40 h. Jestto pismo bardzo dobrze redagowane, z doborową treścią i z ładnymi rycinami. Adres Redakcyi „Jutrzenki“: Lwów, ulica Hausnera l. 10, I. p. —

— **„Macierz Polska“.** Pięćsetną rocznicę urodzin Reja uczciła „Macierz“ wydaniem osobnego dziełka p. t. „O życiu i dziełach Mikołaja Reja z Nagłowic“. Autor, prof. Czesław Pieńiążek, przedstawił w sposób prosty a piękny na szerokim tle historycznym i kulturalnym wspaniałą postać wielkiego pisarza, uwydatnił jego znaczenie, zasługi, z dzieł zaś podał liczne wyjątki, starannie dobrane. Czytelnik na podstawie książeczki o 90 stronach wyrobi sobie jasne wyobrażenie o piśmie Reja i o tem, czem jest on dla nas jako zwierciadło rysów obyczajowych, przekonań, dążeń XVI. wieku. Występuje też plastycznie temperament poety; nie tylko czytamy o nim, ale go widzimy. Wielką miłością otoczył autor tego pisarza-ziemina i miłością tą umie natchnąć Czytelnika. Dziełko zdobną 3 ryciny: portret Reja i 2 podobizny kart tytułowych dzieł. Cena 50 h. —

Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem **KATHREINER.**

**2000 et. met. ziemniaków** w szlachetnych gatunkach, do jedzenia, wybieranych i zdrowych, w małych posyłkach po cenie **4 K 50 h** za 100 kg loco stacji Denysów. Wagonami znacznie taniej wysła

**Teodor Gang, Denysów.**

**Organista** kawaler, biegły w swym zawodzie, może prowadzić chór wielogłosowy, gra i śpiewa biegle chóralnie i figuralnie (z nut), pragnie otrzymać posadę organisty od Wielebnego Duchowieństwa przy kościele miejskim lub wiejskim. — *Tomasz Stoch, organista przy kościele parafialnym w Bochni, Galicya.*



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt

ze znakiem  
chluba gospodyni

ku zamoczeniu prądla.

### Przymioty:

1. Skrótca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny
2. obniża napięcie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym potrzebny.

Wszędzie do dostania.

### W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

### Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacji i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednolitej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyłączenia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod dowództwem oficerów, podoficerów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu  
godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. po południu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

### Podziękowanie.

Za okazane współczucie i oddanie ostatniej posługi

ś. p. Maryi Skulinowej

składa stroskany mąż wszystkim razem serdeczne „Bóg zapłać!“

Sześć zaś małoletnich dzieci prosi Szanownych Czytelników o pobożną modlitwę do Najświątszego Serca Jezusowego za duszę najukochańszej matki.

Żywocice, d. 17. maja 1905.

Stroskany mąż i płaczące dzieci.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

oraz

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

**DOM** w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli właściciel.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podświetlenie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawersy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę. przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1.40 do K 2.40.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świeca „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędkę i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Myłki kamienne do mlecia zboża. Ścieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węgierskie termy słarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

## W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i mięśni, mianowicie przy ischias, goście, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzanych chorobach kobiecych.

### Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakiwania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokości płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym od 1. lipca i od 20. sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko Dyrekcja.

Gdzie są najtańsze i najlepsze  
piece szamotowe i szparherdy?

Najtańsze i najlepsze piece  
szamotowe i szparherdy są

Wincentego  
Friedricha

W CIESZYŃIE

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

Poszukuję **UCZNIA**  
z dobrego domu do nauki czem najrychlej. Jan Pellar,  
majster kowalski w Skoczowie.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1. lipca do 31. grudnia 1905, w Opawie w czasie od 1. września do 15. grudnia 1905.

Warunki przyjęcia na te kursa są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadczenie przynależności).
2. Świadczenie z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdatość fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadczenie lekarskie).
4. Do biegłości w czytaniu i pisanu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendvści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie, najpóźniej do

10. czerwca 1905

do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.  
Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 1

Mars

Henryk 1

P. T.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność uprzejmie, iż w kwietniu została otworzona w Cieszynie, Nowe miasto nr. 9

### Drukarnia Tow. Domu narodowego

która zaopatrzona w najnowsze przyrządy drukarskie, wykonywa wszelkie w zakresie drukarstwa wchodzące roboty. — Wykonanie gustowne, śpieszne i po cenach możliwie przystępnych.

Polecając przedsiębiorstwo to, które jest obecnie pierwszą i jedyną drukarnią polską na Księstwo Cieszyńskie, śląskawym względem i poparciu Szan. P. T. Publiczności, pozostaje z wysokim szacunkiem

Zarząd drukarni.

### Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką  
(w „DOMU NARODOWYM“, w rynku na I. piętr.)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.



### Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowo skubane K 9-60, lepsze K 12—, białe, miękkie jak kwap, skubane K 18—, K 24—, białe jak śnieg, miękkie jak kwap, skubane K 30—, K 36—. Przesyłka franko za pobraniem pocztowym. Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotem porta. **Benedikt Sachsel, Lobes 271** poczta Pilzno (Pilsen), Czechy.

## Dla kowali

stare lecz dobrze utrzymane koła wozowe, obręcze kołowe i różne żelazo kowalskie sprzedaje po taniej cenie

**M. FASAL**  
w Cieszynie.

### Utrzymanie zdrowego ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu uciążliwego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyraźnie się go w najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przeziębienia i niezdolności zatwardzenia, a. p. palenie w gardle, nadęcia i nadmierne tworzenie się kwasów i uśmierza kurnozwe boleści, jest **dr. Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA**, c. i k. dostawcy dworu  
„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203  
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 5 K 50 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacyj austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Szara.



## JARZEBINKA



Jarzebiak

Altwater

Ratafię

Starke

litewską

Kontoszówkę

wszystko stare, odleżały towar, wysmienitej jakości poleca

**M. Fasal**

ces. i król. dostawca dworu  
Cieszyn.

Stacja kolej: Muszyna-Krynica  
ze Lwowa 11 godz. jazdy,  
z Krakowa 6 „ „  
z Warszawy 13 „ „

## KRYNICA

### C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICYI.

W Karpatach 600 m nad poziom morza. — Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. — Środki lecznicze: „Zdrój główny“ i „Slotwinka“, bardzo silnej szczawu wapienno- i magneziowo-sodowo-żelazistej. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wächtlera ogrzewane. (W r. 1904. wydano 65.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904. wydano 22.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Rady ces. dra Ebersa. (W r. 1904. wydano 13.000.) Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. — Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żółtyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K 20 zł dziennie w zwykłym. Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek. Restauracje, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. — Kościół katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów oszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencja w r. 1904. przeszło 6.600 osób. — Sezon od 15. maja do 10. października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsetka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — Taksa kuracyjna 12 koron. — Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospektu rozseta

C. K. ZARZĄD ZDROJOWY W KRYNICY.

### Podziękowanie.

Z powodu zgonu naszego ukochanego brata, szwagra i wuja, ś. p.

## Henryka Kotziana

majstra piekarskiego i właściciela domu  
przewodniczącego cechu młynarzy i piekarzy

otrzymaliśmy wiele dowodów serdecznego współczucia, za które niniejszem składamy nasze najgorętsze podziękowanie. — Szczególnie dziękujemy szan. przewodniczącym i członkom cechów, w pierwszym rzędzie cechu piekarzy, jak i wszystkim tym, którzy drogiego zmarłego odprowadzili na miejsce wiecznego odpoczynku a pamięć jego uczcili licznymi wienieciami lub w inny sposób. — Również poczuwamy się do obowiązku podziękować p. dyrektorowi drowi Hinterstoisserowi, p. drowi Karolowi Schmidowi i p. drowi Hermanowi Straussowi za ich troskliwą i staranną opiekę, dalej czcigodn. Siostrzom z kongregacji św. Karola Boromeusza, jak i szan. Siostrzom z śląskiego krajowego szpitala za ich uprzejme pielęgnowanie podczas choroby. — Na końcu dziękujemy właścicielowi zakładu pogrzebowego „Concordia“, p. Jerzemu Skudrzykowi za akuratne i sumienne, w każdy sposób nas zadowolniające urządzenie pogrzebu.

Cieszyn, d. 15. maja 1905.

W smutku pogrążona rodzina.

### Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie

stolarzy maszynowych  
zdolnych ślusarzy wagonowych

pierwszeństwo otrzymają ci, którzy dłuższy  
czas pracowali w fabrykach wagonów;

kotlarzy do robót żelaznych  
i samodzielnych kowali

(Feuerburschów).



## Pisarz

obznajomiony z manipulacją kancelaryjną, znajdzie  
u mnie zaraz stałe zajęcie.

**A. Kasprzak**

CIESZYN, w maju 1905.

c. k. notaryusz.

Najtańsze źródło zakupu!

**B. Grünbaum'a syn** w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.



## ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 27. maja 1905.

Nr. 21.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Prawda o stosunkach narodowych na Śląsku. (Dok.)

(Z Bielskiego)

Z drugiej strony jakże wygląda owa apatyczna, nieświadoma ludność katolicka, jakież stanowisko zabiera przy wyborach duchowieństwo katolickie?

Jeżeli stronnictwo narodowe uchwaliło: starostwo bielskie będzie wybierało dra Michejdę, to tutaj katolicy jak jeden mąż poddają się uchwale, z zapalem idą do urny wyborczej i żadne namowy przeciwników nie odnoszą najmniejszego skutku. Jest tutaj zawsze wielka liczba duchowieństwa katolickiego, którzy jako prawnicy wszędzie dając zachęty i odwagi, że się aż iza do oka ciśnie, widząc ów nastrój na sali wyborczej, pastory wszyscy w niemieckim obozie, niektórzy nawet agituja w ostatniej chwili, chociaż bezskutecznie, jak n. p. pastor Postułka. Nikt z chłopów ani z księży nie mówi: nie będę głosował, bo dr. Michejda jest innowiercą. Powołuję się na samego dra Michejdę jako świadka, aby zeznał, kto z katolików lub z księży katolickich zdradził kiedy przy wyborach. Milczałeś dotąd, Pośle, na kłamstwa korespondenta, piszącego, że ludność katolicka nie dojrzała, politycznie apatyczna, nieświadoma. Kiedyśmy Cię dźwigali po ukończonych wyborach w zapale na naszych ramionach, to wołałeś wtedy ze łzami zapalu: „Katolicy stali jako mur, głosowali jak jeden mąż“, ale dzisiaj milczysz na kłamstwa korespondenta i w ten sposób stajesz się sam winny, boć nie tylko kłamać grzechem, ale także milczeć na kłamstwa grzechem, kiedy ktoś, tak jako Ty, Pośle, powołany jesteś w tej sprawie dać świadectwo prawdzie.

Większej karności i dojrzałości politycznej, jako w starostwie bielskim, nie znajdzie się nigdzie.

Jakżeż zaś wygląda dojrzałość polityczna, jakże karność i poczucie solidarności, gdy chodzi o kandydata katolika, lub księdza katolickiego. Niechże o tem mówią ostatnie wybory. Po śmierci ks. Świeżego radzono w „Domie Narodowym“, kto ma być jego następcą. Gdy podniesiono, że po s. p. ks.

Świeżym ks. Londzin lwia część wszelkiej pracy i zasługi około pracy narodowej poniósł, wtedy i sę dziwy p. Głajcar i p. Grycz, nowszej daty narodowiec, sprzeciwiali się tej kandydaturze, ponieważ to ksiądz katolicki. Gdy zaś na takie uprzedzone i pełne niechęci do księdza katolickiego zapatrywanie odezwał się ks. Budny, że jeżeli ewangelicy mają jakieś niechęci i uprzedzenia względem księdza katolickiego, to powinni w nim uszanować pracę, uznać zasługę, a obowiązkiem przewodców ludu ewangelickiego jest, usunąć owe uprzedzenia i niechęci. Kiedy zaś i to napomnienie do patriotycznej solidarności jakoś nie przypadało do gustu i przekonania, to wtedy dopomógł strzał z grubszej armaty. Wtedy usłyszeli patryoci ewangelicy groźbę: Jeżeli wy ewangelicy nie będziecie wybierali w Cieszyńskim ks. Londzina, to my katolicy nie wybieramy w Bielskim dra Michejdę. Na taki argument znalazła się dojrzałość polityczna, świadomość obowiązku i potrzebna solidarność.

Natomiast zdradzę Ci, korespondencie i kronikarzu cieszyński od 3 czy 4 lat, inny fakt solidarności, ale nie pastora. Przy ostatnich wyborach był pomiędzy innymi księżmi także prawnikiem z Zabrzega ks. Głównaldzki. Też, będąc proboszczem w Lesznej, miał proces z ewangelikami, proces trwający 3 lata, a obrońcą tychże ewangelików był dr. Michejda. Ks. Głównaldzki przeniósł się potem na probostwo w Zabrzega, za co prawnikiem. Czy mówił on może: dr. Michejda jest innowiercą, był moim przeciwnikiem w procesie, jakże ja go mogę wybierać? Dla solidarności jednak bez namysłu oddał głos na dra Michejdę i widziałem go na własne oczy, obok dra Michejdę, pijącego szklankę wina na jego zdrowie.

Jeżeli więc my katolicy w starostwie bielskim, znając swoje obowiązki narodowe, bezwzględnie i solidarnie postępujemy w sposób, o jakim postępowaniu pomiędzy tutejszymi i cieszyńskimi ewangelikami ani mowy być nie może, tedy żądamy stanowczo, aby nie tylko Pan Poseł w skrytości serca, ale także stronnictwo Pańskie sądziło nas tak, jak na to zasługujemy. Z największym oburzeniem i pogardą potępiamy postępowanie kore-

spondentów, których Panie Pośle przy swoim boku trzymasz, którzy ledwo coś powąchaliby pracy narodowej na Śląsku i nie widzą już nic poza płotem, egradzającym Cieszyn, bałamucą opinią polską i niszczą pracę pięćdziesięcioletnią. Odzywam się też do prasy polskiej z gorącą prośbą, aby w przyszłości była bardzo oględna w przyjmowaniu sądów korespondentów, choćby doktorów, bo przyjmując bez krytyki podobne kłamliwe lub napuszone korespondencje, przyczynia się bezwiednie do niszczenia zgody, solidarności i 50-letniej pracy narodowej. W końcu upraszam o wyjaśnienia stosunków z innymi starostwami, z cieszyńskiego i fryszackiego. —

S. S.

## „Głos ludu śląskiego“ obmywa opozycję „Macierzy“ z brudów.

W ostatnim numerze usiłuje „Głos ludu śląskiego“ osłabić wielkie wrażenie, jakie wywarła nieobecność większości „Macierzy“ na ostatnim walnym zgromadzeniu. W tym celu zamieszcza w sprawozdaniu różne uwagi, będące jednak albo nieprawdą, albo niezgodne z dotychczasowym sposobem myślenia „radykałów“.

Na wstępie sprawozdania twierdzi, że prawica, czyli dawna większość, przybywała zawsze dotąd na zgromadzenie w wojowniczym usposobieniu.

Nie zaprzeczamy wcale, że dawna większość pozostająca atoli mimo protestu „Głosu ludu śląskiego“ i nadal większością, znajdowała się w ostatnim czasie niejako w stanie wojennym, bo to z przebiegu zgromadzeń zbyt widocznym. Jednakże wadomo przecież, że zawsze we wojnie bywają dwaj przeciwnicy: jeden, który zaczepia i drugi, co się broni. Większość zajmowała dotychczas stanowisko jedynie odporne, podczas gdy opozycja zawsze zaczepiała, a to broniła, w najwyższym stopniu niemoralną.

Przypominamy na dowód tego twierdzenia pierwsze jadem nienawiści przepelnione, wojownicze mowy, będące hasłem do walki w „Macierzy“, inż. Sikaty, p. p. Seidla, pastora Michejdę, Władysława Michejdę i t. p., pochodzące od opozycji.

## Jura i Jonek

Jura. Witam cię, Jónieku; byłem u ciebie w tym tygodniu, ale cię nie zastałem, twoja staro mi mówiła, żeś poszedł kasę pod Czantoryę na moje powietrze.

Jonek. Byłem ci synku, a moc ciekawego i nowego widział i nasłysz, choćby człowiek miał głowę jak nieboszczyk Klainberk, toby się wszystkiego nie zapamiętał.

Jura. Joch tam w tę stronę bardzo roć chodził, ale teraz tam nigdy nie idę, bo mi tam bardzo jeden człowiek na sercu leży.

Jonek. To isto ten, o którym ci chcę właśnie opowiadać.

Jura. Jony o tym mi też nie mów, co mu tak jest na miano jako mie.

Jonek. Właśnie że o tym, bo tam o innym nie ma mowy, jony o nim, bo ci też to jest kuryjzowy człowiek.

Jura. Opowiadaj, bo czas uciecze, a nic od ciebie ciekawego się nie dowiem.

Jonek. Tak posłuchaj; jecholech koleją, a na najbliższej stacji wysiadom i rozmawiam z pewnym znajomym, aż tu widzę p. pastora, obleczonego jako do służby Bożej, i pytom się, co się stało, i dowiedziałem się, że idzie zwłoki zmarłego pogrzebać, i szedłem kawałek drogą za nim, aż przyjdę na cmentarz, i tu już ludzie czekali i zaraz się roz-

poczęły ceremonie pogrzebowe. Kozani było bardzo piękne, to prawda, ale wiesz, że wszędzie musi być jakisi pokuszeni.

Jura. Na cóż tam było takiego, że cię to tak kusilo, istoś się tam kierejsi uzdoł.

Jonek. Ale gdzie tam; akurat się mi dostało stoć naprociw jednego panoczka. Patrę na niego czy chce wlecieć, że tak nim porwało; to mu raz jednym ramieniem zerwało, to zaś drugim, to zaś łokciami przyciskoł ku sobie, tak ci się ten człowiek przedstawił, jako jaki waryat.

Jura. Już jo wiem, o którym mie ty śpiewosz.

Jonek. Ty go Juroszku zapewne lepszy znosz, jako jo, ale powiedz mi ty, czemu onemu tak temi ramionami zrywio i tymi łokciami tak ku sobie przycisko.

Jura. Kie już tak chcesz wiedzieć, tóż ci powiem, gdyż kot widzi przed sobą jaką zdobycz, to też tak końcem ogona porusza i wąsami, tak też i onemu ramionami mu zrywio od samych szpekulacji, bo zawsze myśli, jakoby na kogo coś wymyślić i go obczernić. A co zaś tymi łokciami, możne tam będzie coś drobnego, tóż ich tak przez to rozganie z gromady.

Jonek. Tyś mi teraz zagadkę szykownie rozwiązoł, ani egipski Józef by to lepiej nie wytłómaczył.

Jura. A szeleś też z temi drugimi skórke przepieć?

Jonek. Nie szedłem, bo była bardzo cienko.

Jura. To już o nim więcej nie niewiesz?

Jonek. O wiem ci synku, wiem, bo mi tam moi znajomi o nim moc a moc opowiadali, i że se on już aji sekretorza trzymo.

Jura. A na co onemu sekretorza?

Jonek. Bo on bardzo moc listów pisuje, a ludziom posyła, tak on to som nie może starczyć pisać, tak ci se sekretorza trzymo, a ten pan sekretorza ci mu też bardzo dobrze robią, bo to jest jedna ręka. Oni ci to tak robią: to roz p. sekretorza piszą list a on adresę, to zaś on list a p. sekretorza adresę.

Jura. A dlaczego to oni tak robią, to muszą być listy jakisi wygrażające?

Jonek. Wygrażające i bardzo obelżywe.

Jura. A komu te listy posyłają?

Jonek. Swoim dobrym przyjaciółom, co mu kiejsi najlepszy byli, to się im tak za to odwzięczo, a na siebie się nie podziwo, jako się u niego robi.

Jura. To tak zawsze bywo, że drugiemu widzi torke w oku, a sobie tromu nie widzi.

Jonek. Opowiem ci jeden wypadek, temu już jest trzy roki, tak ci on zaszedł do p. przełożonego gminy na skargę na pewnego gospodźkiego, że on trzymo taką a taką nieporządną osobę, która wszystkich chłopów ku sobie ściąga, co było wierutnem kłamstwem, za co też musioł przed sądem odpowiać.

Jura. A czy ci tam nie mówili, co się to u niego za straszne rzeczy robią.

Wskazujemy na te wprost potworne artykuły, zamieszczone przez opozycję w różnych gazetach, nawet socjalistycznych, przepełnione kłamstwami i oszczerstwami, umyślnie przytaczanymi, aby z jednej strony wywołać nieufność do zarządu „Macierzy”, z drugiej zaś zrazić tenże do pracy i pobudzić do ustąpienia, poczemby było miejsce wolne dla inscenizatorów walki.

Czy na takie zaczepki miała większość milczeć? Zapewne, że nie, bo milczenie znaczyłoby, że te kłamstwa i oszczerstwa uznaje za prawdę i za słuszne.

I to właśnie nie podoba się „Głosowi ludu śląskiego”, więc zarzuca większości wojownicze usposobienie, podczas gdy opozycję umywa z winy i przedstawia ją jako stado niewinnych baranków. Co za obłuda!

Że przebieg ostatniego walnego zgromadzenia był w porównaniu do poprzednich nadzwyczaj spokojny i poważny, jak twierdzi „Głos ludu śląskiego”, to nie powinno nikogo wprawiać w „miałe zdumienie”, bo przecież tylko opozycja była zebrana, a ta jest zawsze zgodliwa, gdy nie widzi większości. Powiada przecież przysłowie: „Wrona wronie oka nie wydziobi.”

Dalej omawiając wystąpienie wszystkich księży z zarządu, czyni bardzo ciekawe spostrzeżenia i wypowiada zdania wręcz przeciwne dawniejszym twierdzeniom.

Ten ustęp powtarzamy tutaj dosłownie. „Pierwszy punkt porządku dziennego — tak opiewa ten ustęp — stanowiły wybory uzupełniające do zarządu, złożyli bowiem mandaty następujący członkowie: ks. Dudek, ks. Karowski (dotychczasowy prezes), ks. Tomanek, ks. Biłko, ks. Milik, dr. Olszak, ks. Olszak, p. Jan Olszar i dr. Kłuszynski. W rezygnacji tej jest wielce znamienne usunięcie się wszystkich księży katolickich od pracy oświatowej, do której z tytułu swego stanowiska są w pierwszym rzędzie powołani i którzy dotąd cele „Macierzy” intensywnie wspierali. To też walne zgromadzenie, przypuszczając, iż tylko względy osobistej natury skłoniły przedstawicieli duchowieństwa do tego nierozważnego kroku, postanowiło wybierać ich ponownie, zdaniem jego bowiem wszystkie stany powinny być reprezentowane w zarządzie „Macierzy”.

Wystąpienie wszystkich księży z zarządu „Macierzy” jest

nie-  
tej  
eli

przezwyciężenie jeunego stanu wszyscy porzucili mandaty, to musiało ich do tego pobudzić coś więcej, niżeli osobiste względy i pewnie nad uczy-nieniem tego kroku dokładnie i długo rozważali. Dla osobistych przyczyn byłby może ten lub ów duchowny podziękował, ale niebyłby się usunął cały stan. Zresztą i „Głos ludu śląskiego” dobrze będzie wiedział, co jest właściwą przyczyną tego istotnie znamiennego zjawiska, że duchowni usuwają się dobrowolnie z „Macierzy” i powtórnych wyborów nie przyjmują, tylko udaje niewiadomość tejże i czytelnikom w tym względzie zamydla oczy.

A teraz pytamy się „Głosu ludu śląskiego”, jakże to przyszło, że naraz twierdzisz uroczyście,

że księża katolicy są z tytułu swego stanowiska w pierwszym rzędzie powołani do pracy oświatowej? Dawniej czytaliśmy tylko o tem, że klerykali (naturalnie na pierwszym miejscu duchowni) to ogólnie wsteczniczy, ogłupiacze ludu, a naraz — nie do uwierzenia — są w pierwszym rzędzie powołani do szerzenia oświaty i — o zgrozo — usuwają się od pracy oświatowej (więc coś dla niej zrobili, kiedy się usuwają).

Jakże to przyszło, że naraz wyznajesz o księżach, o tych „germanizatorach i czechizatorach”, o tych, którzy w „Macierzy” tylko „z ambicji” zasiadają, że dotąd cele „Macierzy” intensywnie wspierali?

Widocznie ostatnie walne zgromadzenie mocno ponakręcało twoje sprężyny umysłowe, że zdobyłeś się na wypowiedzenie takich, od ciebie dotychczas niesłyszanych zdań.

Zaznaczamy w końcu, że nie pomoże nic opozycji przywdzianie owczej skóry. że na nic się nie zda pilatowskie umywanie rąk „Głosu ludu śląskiego”, bo brudy na zawsze brudami pozostaną, choćby je opozycja i „Głos ludu śląskiego” zasłonić chcieli.

### Wojna rosyjsko-japońska.

D. 24. b. m. nadeszła wiadomość o odcięciu Władywostoku od strony lądu i morza, d. 25. b. m. nadszedł telegram z doniesieniem, jakoby obie floty nieprzyjacielskie spotkały się na południu od Formozy i jakoby flota japońska została pobita. Co do Władywostoku z Petersburga rozesłano zaprzeczenie wiadomości o przerwaniu kolei, łączącej Władywostok z zachodem. Co do zwycięstwa floty rosyjskiej nad japońską, to wiadomość o niej podaje poważne biuro Reutersa z Manili, głównego miasta wyspy Luzon, z grupy wysp Filipińskich. Bitwa wedle telegramu odbyła się na południu wyspy Formozy, która leży na północ od Luzonu. Czy wiadomość ta sprawdzi się, niepodobna oczywiście przewidzieć.

W każdym razie przypuścić należy, iż warunki terenu morskiego były korzystne dla floty japońskiej i równoważyły przynajmniej w znacznej mierze liczebną przewagę, która jest po stronie Roźdiestwieńskiego. Jeżeli więc rzeczywiście odbyła się wspomniana bitwa z korzystnym dla Rosjan wynikiem, to zwycięstwo może ograniczyć się tylko do odparcia floty japońskiej. Równie możliwą jest rzecz, że Rosjanie rozbili tylko część floty japońskiej. A wreszcie, mimo, że wiadomość o pobiciu floty japońskiej pochodzi z poważnego źródła, może jeszcze okazać się, że była przedwczesną. Wobec tego należy czekać na dalsze telegramsy w tej sprawie.

Naczelnym dowódcą floty na Wschodzie mianowany został admirał Biryłow. Przypuszczają więc gazety, że Roźdiestwieński musi być bardzo chory lub popadł w niełaskę u cara. W tych dniach rozeszła się nawet pogłoska, że Roźdiestwieński umarł i że został już w morzu pochowany. Pogłoska ta nie została dotąd potwierdzona.

„Daily Telegraph” donosi z Tokio: Jak słychać, rosyjski okręt wojenny „Gromoboj” we Władywostoku przedsięwziął kilka wycieczek poza fort. Do tego samego pisma donoszą z Szangaju, że

przeszło 20 wielkich i małych parowców w Porcie Artura jest znowu zdolnych do użycia. Sądzą, że większa część okrętów wojennych a także „Sebastopol” będą ponownie zdolne do użytku.

Z Tokio donoszą, że naprawa wyciągniętych z topieli w Porcie Artura okrętów uczyniła znaczny postęp i że wkrótce okręty te zdolne będą do służby. Roboty około wydobywania dalszych okrętów trwają dalej. — Z czasem wszystkie pancerniki rosyjskie będą mogły być wcielone do floty japońskiej.

Z lądowego terenu wojny obu obozów nadchodzą wiadomości o ciągłych potyczkach, z których raz jedna, to znowu druga strona wychodzi zwycięsko. Oczywiście zwycięstwa te nie mają większego znaczenia, gdyż oddziały wywiadowcze, natknawszy się na przemagającą siłę, zawsze cofają się. Chodzi im tylko o stwierdzenie stanowiska wojsk nieprzyjacielskich. —

### Wiadomości z Królestwa Polskiego.

W piątek, dnia 19. b. m. o godz. 11. przedpołudniem przybył do cukierni p. Trojanowskiego, położonej przy ulicy Miodowej w Warszawie, jakiś młody człowiek, wieku około 25 lat liczący, i zajmując miejsce na werandzie, polecił sobie podać kawę. Był to blondyn, szczupły, średniego wzrostu, krótko ostrzyżony, z bródką ryżową, również krótko ostrzyżoną, ubrany w ciemny garnitur, koszulę kolorową, białą kołnierzyk.

Nieznajomy ciągle się rozglądał i zachowanie się jego było wogóle niespokojne. — Na gościa w cukierni zwrócił uwagę jakiś mężczyzna w średnim wieku, — jak się okazało następnie — tajny agent policyi. Kiedy nieznajomy się podniósł, agent zbliżył się do niego. Co mówili pomiędzy sobą, nie wiadomo, ponieważ obaj już nie żyją, faktem jest jednak, że w tejże chwili ów nieznajomy trzymał w ręku przedmiot, podobno zawinięty w papier, rzucił na ziemię. — Rozległ się straszliwy huk, szyby w oknach cukierni i w przyległych domach z brzękiem zaczęły lecieć, a na chodniku przed cukiernią kilkanaście osób padło na ziemię.

Stwierdzono, że sprawca katastrofy nazywa się Dobrowolski i jest szwemcem. Prócz niego zabici są agenci policyi Lebeljew i Korotkij.

Bomba, która przedwcześnie wybuchła i spowodowała tak ogromną katastrofę, przeznaczona była dla generał-gubernatora Maksymowicza, który miał tamtędy powracać z nabożeństwa, odbytego w cerkwi z powodu urodzin cara. Tajna policja w ostatniej chwili dała ostrzeżenie i oczywiście cała chmara agentów rozbiegła się wedle wskazówek im danych. Generał-gubernator Maksymowicz skutkiem tego na nabożeństwo nie pojechał i z zamku wcale się nie ruszył.

Wybuch bomby był niesłychanie silny. Oprócz trzech zabitych wybuch poranił 24 osoby, bądź znajdujące się podówczas w cukierni, bądź przechodniów. Między innymi raniony został, nie niebezpiecznie jednak, ksiądz Maliszewski z Płocka.

O sile wybuchu najlepiej świadczą szyby, powybijane co do ostatniej we wszystkich domach,

Jónek. Opowiadali, jako to on swojemu synkowi trzymo niewiastę w domu, która brała z nim ślub na wsi pod wierzbą.

Jura. Ale go też to kiesi dotknie palec Boży za takie występki i okrośnienie czyjej własności.

Jónek. Bo ta isto niewiasta miała, jak mi tam mówili, coś około ośmset złotych, a już z tego nie mo wela, bo już to na ni wycygał, a jak już nie będzie, to ją wyżeną, bo on tak umie wracać.

Jura. Ale, że mu też to tak gmina dozwoli, że on robi co chce.

Jónek. Dyc mu już poczynają leść na kapę, a kto wie, co się z nim zmiele, może mu ani p. sekretarz nie pomogą.

Jura. Jo dycki mówię tak, jak Pon Bóg chce człowieka skorać, to mu najprzód rozum odbierze.

Jónek. Nie życzy mu nic złego, ale raczej chodźmy tam do niego go rozmówić, żeby się naprawił.

Jura. Ty idź jak chcesz, ale jo nie pójdę.

Jónek. Byłem ci się też podziwiać na te krzywe stodoły, co to ten majster ciesielski budował, co przywonek skłodoł 32. stycznia b. r. w Opawie, a temu są krzywe.

Jura. Aha, kajś tam wloz! o tym jo już też slyszol, to ci jest drugi „dumer August”.

Jónek. Pomału ze mną, co bym ci to wszystko powiedział; on się nazywo kapke inaczy jako szceppek a jak ma 32 grady to ci mówi: ja więcej

myślący z głupimi Polokami nie mówię, i jak ci tak roz powiedział a tu ci go łap ten co do kleszczy chyto żelazo, i drugi, co pilnuje aresztantów i fuk z nim do rowu, i więcej myślący aż od tego zachrapnął.

Jura. No toż mamy na Bobrku trzech głupkowatych Niemców, ten „więcej myślący”, brózdą i dryk Kaczow.

Jónek. Ten echt dajcz więcej myślący mo na Pawłowej wierzbie jedne koncesye, drugą u Rozbroja, trzeci u Lasztofku, aże trzy.

Jura. A co z temi bauplacami, co to na weksle zakupił?

Jónek. Powiada, że tu ma się więcej Niemców skłudzić, że pon Dymel to chcą, a że potem „więcej myślący” jo majster będę w bildonku.

Jura. Dej głupiemu pokój, bo psu na księżyc wolno czekać, ale jobym ci też coś powiedział o tym burmistrzu z nad Bogumina, pod Rychwałdem a troszkę inaczej ta gmina się nazywo jako zaprzecie, to ci pyrcok, to ci dajcz, to ci cech, ai Polok.

Jónek. Tóż mów, bo mi trzeba iść na moje.

Jura. Jak ci ten czuł, że go nasi niechęć wojtem, to ci na kolanach pytał na żywego Boga, że już teraz się poprawi, że do tej „ładnej”! żydoweczki już nie pójdzie, że go pokochają, a teraz czem garniec naciągnął, tem śmierdzi, a on dali po swojemu, ludziom krzywdę wyrządza, a ci sobie tego

nie zapomną, a najwięcej ma tych na „oku”, co go nie chcieli za pana burmistrza wybrać.

Jónek. Nasi sobie to popamiętają i wybierą z naszych a on może się dostać za burmistrza w Pekingu, a tak mu zrobią jak Kuropatkinowi Ojema.

### Złote słowa.

Nie pragnij tego, czego posiadać nie możesz. Małe a niepotrzebne wydatki bywają przyczyną wielkiej biedy.

Nie oddawajcie nikomu złem za złe.

Św. Paweł.

Spełniajmy swój obowiązek, bo każdy ma swój krzyż, który może udźwignąć.

Dziękujcie Bogu za wszystko, bo taka jest wola Boża.

Św. Paweł.

Zbroja z cnoty kowana, ma być wiarą hartowana.

Mikołaj Rej.

Najmniej wierz temu, kto wszystkim i wszystkiemu wierzy.

Małemi rzeczami gardzić nie trzeba, Temu, kto się chce dorobić chleba.

Nie ciesz się nigdy z biedy człowieka, Bo ciebie może taka sama czeka.

Żyj tak, jakbyś miał jutro umrzeć; pracuj tak, jakbyś miał sto lat żyć.

po obu stronach ulicy Miodowej — od Senatorskiej do Kapucyńskiej.

Dnia 24. b. m. wieczorem przyszło w Warszawie na kilku ulicach koło Marszałkowskiej do krwawej bójki między robotnikami żydowskimi a pospółstwem bez zajęcia. Walka rozszerzyła się także na inne ulice i trwała do północy. Dwudziestu umierających przewieziono do szpitala. Liczba rannych nie jest jeszcze znana. Walka powstała skutkiem tego, że lepsza część ludności żydowskiej chciała wytepić szumowiny żydowskie, które jej wstyd robią.

Dnia 24. b. m. rzucił nieznany człowiek bombę na policmajstrą w Siedlcach, siedzącą na werandzie. Policmajster jest ciężko ranny, trzy osoby odniosły lekkie rany. Sprawca uszedł.

W kołach robotniczych Warszawy budzić się zaczyna coraz większy opór przeciwko terrorystom, wywieranemu przez rozmaite organizacje socjalistyczne, a ujawniającemu się przedewszystkiem w nakazywaniu bezustannych strejków. W poniedziałek n. p. w fabryce Lilpola i spółki robotnicy pobili kilku delegatów jednej z warszawskich organizacji socjalistycznych, zachęcających ich do strejku i postanowili pod żadnym warunkiem nie przerywać pracy. Podobny wypadek zaszedł przed kilku dniami w fabryce „Wulkan” na Pradze pod Warszawą. Do wzmocnienia tego oporu przyczynia się niewątpliwie i fakt, że od pewnego czasu i niektóre dzienniki warszawskie występują coraz energiczniej przeciwko terrorystom socjalistycznym. —

### Czego sobie życzy „Robotnik śląski”?

Z pomiędzy różnych życzeń jedno tylko wyją. Życzy on sobie „wolnej szkoły świeckiej”, w którejby księża i religia nie miała miejsca (nr. 6. str. 2., nr. 4. str. 2., nr. 9. str. 1. i str. 3.). Jeżeli żydzi żądają dla swych dzieci żydowskiej szkoły a ewangelicy ewangelickiej a socjaliści socjalistycznej, nie dziw się temu wcale. Że n. p. brat nawróconego Witolda nie życzyłby sobie, aby jego dziecko uczyło się religii, to zupełnie pojmuję, bo pięknego poranka lub wieczora rzekłoby mu: „Ależ tato, Ty się nigdy nie modlisz, Ty do kościoła na mszę św. nie chodzisz, Ty nie pościsz, a nam ks. katecheta mówił, że to jest ciężkim grzechem.” I wtedy „tatuś” byłby bardzo zawstydzony od swego dziecka. Dlatego musi taki ojciec wołać: „Precz z księdzem ze szkoły!” aby tylko kiedy dziecko niewinne nie rozbudziło jego uspiętego sumienia, bo żyć po katolicku jest dla niego rzeczą nader trudną, rzeczą prawie już niemożliwą i dlatego cieszy się, że jego sumienie śpi. Ale czytelnicy „Robotnika śląskiego” po największej części nie są takimi, jak brat nawróconego Witolda. Podziękowaliby się oni pięknie u niego, gdyby ich dzieci nie miały się uczyć religii! Cóżby też poczęli ze swymi dziećmi? Teraz uczą się w nauce religii o tem, że trzeba słuchać Boga a rodziców jako Boga, że trzeba bliźnim dobrze czynić, że grzechu nadewszystko trzeba unikać i do tego ksiądz we szkole ciągle zachęca dzieci. A jednak, jak często trzeba chwycić ojcu za kij, aby dziecko go słuchało! Jak często ojciec z dzieckiem sobie nie może dać rady! O bez religii, bez bojaźni Bożej nie wahałoby się dziecko ciągle się sprzeciwiać ojcu, a gdyby ojciec na to nie zezwalał, poczęłoby sobie z ojcem, jako ze swym przeciwnikiem, byłaby wojna między ojcem a synem a w wojnie tej, jak zawsze, słabszy musiałby słuchać mocniejszego. Nieraz się to zdarza u rodziców złych.

Żądać więc wydalenia ze szkoły księdza i nauki religii może tylko ten, który wcale nie wie, jak potrzebną jest dziecku religia dla szczęścia ojca i matki i całej rodziny.

Że socjalista niewierzący żąda szkoły bez wiary, bezwyznaniowej, temu się wcale nie dziwię jak powiedziałem na początku. Dlatego nieopisaną podłością jestto, żądać od katolików, aby katolicy swej własnej szkoły katolickiej nie mieli. A tego żąda „Robotnik śląski”, przeznaczony także dla socjalistów katolików. Napada on w nr. 14. z dnia 19. maja na ministra dra Hartla, że niektórym szkołom katolickim prywatnym, które sobie katolicy z własnych pieniędzy wybudowali, nadał prawo publiczności, aby uczniowie tych szkół mieli te same prawa co uczniowie ze szkół państwowych. To jest zbrodnia według myśli redaktora pana Tadeusza! A więc dzieci po katolicku wychowane są gorszymi od dzieci, które nie są tak religijnie wychowane!

W protestantckim państwie pruskim utrzymywało państwo w r. 1888. czysto ewangelickich wyznaniowych szkół dwadzieścia dwa tysiące ośmset

i dziewięć tysięcy cztery sta czysto katolickich, a mieszanych było tylko 517 szkół a w państwie „katolickim”, jakim ma być Austria, katolicy sami katolickie szkoły utrzymywać muszą i to ma być sprawiedliwością socjalistyczną, żeby te szkoły nie były równe szkołom mieszanym, żeby uczniowie takich szkół nie mieli żadnych praw!

Gorszy się także „Robotnik śląski” nad tem, że pewien kupiec w Krems został osądzony na 14 dni aresztu, za to, że nie zdjął kapelusza przed księdzem, idącym z „ostatnią pociechą”. Musiało tam być jeszcze coś więcej, o czem „Robotnik” milczy.

Towarzysze katolicy! Czyż to prawdą, że „Robotnik śląski” przeciw religii nie walczy? Czyż to prawda, że sobie nie lekceważy najświętszych zasad religii katolickiej? Czyż to dla Was obojętne, że „Robotnik śląski”, którego czytacie, naśmiewa się z tego, co Wy wierzycie? Odpowiedźcież sobie na to, czy dziecko dobre czytałoby pisma, które na swego dobrego ojca lub matkę ciągle wygadują? Albo czy Kościół katolicki nie jest już dla Was matką? *Przyjaciel nawróconego Witolda.* —

### Korespondencye.

#### Z Niemieckiej Lutyni.

Już kilka tygodni nie odezwaliśmy się z niczem z naszej gminy, chociaż u nas dosyć wiadomości różnych, małych i większych. Z naszej gminy, jak słyhać, wybrało się kilku obywateli aż do Ameryki, nie aby tam zarobić grubego pieniądza a wrócić do familij swych z wielkimi zarobkami, ale więcej, aby uniknąć przed żandarmami, a nie mieć z sądem i z koźą żadnych większych nieprzyjemności.

Od kilku dni mamy już nawet w gminie lokomotywy na drodze naszej. Droga, prowadząca od Bogumina przez Skrzecz, Niemiecką Lutynię ku Frysztatu, otrzymuje najnowszą szatę a stanie się dla nas wygodną, bo szosę, jakie są w Prusiech. Co chwila słyhać śwista maszyny; człowiek by myślał, że pociąg aż pod kościół nasz się zabłąkał, a że oczekuje podróźnych lub ich przywozi. Tymczasem machina parowa jeździ po drodze, walcuje i równa szczyrk, nasypany na drogę, a ludzie piaskiem nasypują i wodą polewają drogę, by się stała gładką i równą jako stół. Nie słyhać, żeby konie się były spłoszyły; już na swego żelaznego współrobotnika i konie, zdaje się, nawykły.

I tężec jeszcze żąda ofiar w młodszych ludziach; zapadł na tę chorobę pewien młodzieniec z Polskiej Lutyni. Ale to nie szkodzi; nasi ludzie na tabor ludowy aż do Orłowej bieżeli i nie lekali się tężca; drudzy zaś tak ochoczo sobie na pierwszego maja aż w dwu karczmach przy muzyce zatańczyli, aż radość, tężec niech jest — a muzyka niechaj też jest! —

#### Ze Zarzecza.

Przysłowie powiada: „Nie taki djabeł, jak go malują.” Rzeczywiście to przysłowie sprawdza się w zupełności w naszej wiosce, szczególnie podczas epidemicznego zapalenia opon mózgowych. Gdziekolwiek jaki mieszkaniak Zarzecza się pokazał, załatwiano się z nim króciutko z obawy, by się nie zarażać. Zabroniono Zarzeczan przyjmować do jakiegokolwiek pracy poza obrębem gminy, nawet w Śląsku pruskim, skąd choroba się przywlokła. Strach ogarniał niektóre jednostki do tego stopnia, że pewien wójt nie chciał dopuścić nauczyciela do szkoły, który wbrew jego woli przyjechał do Zarzecza w odwiedziny na święta. W samej zaś gminie, jeżeli kogo tylko głowa zabolala, już myślał, że to ta nowa choroba i natychmiast kazał sobie przystawiać pijawki na szyję i okładać głowę kapustą kwaśną lub lodem, by tylko oddalić chorobę. Wprawdzie liczba chorujących, podawana urzędowo, była mniejsza, niż faktycznie chorujących było, ale to przypisać należy temu, że ludzie taili chorobę i sami, jak mogli, radzili, by tylko ją przerwać. Czasem się to udało, ale to tylko wówczas, jeżeli zawczasu spostrzeżono się i jeżeli było zapalenie słabszego stopnia, gdyż wiedzieć należy, że ostatnimi czasy zaczęto rozróżniać dwa rodzaje tężca karku. Dziecko, które miało objawy choroby, t. j. silny ból głowy i wymioty, przystawiano natychmiast pijawki na kark, by oddalić krew z głowy i okładano głowę i szyję lodem i kwaśną kapustą, nacierano szyję ekspelerem. Przy silniejszym zapaleniu zabiegi te były daremne i chory umierał w przeciągu 8 do 24 godzin lub, jeżeli zawczasu przystawiono pijawki, do 3 lub nawet 12 tygodni a u niektórych jeszcze dłużej, czego dowodem jest jeszcze jedno dziecko, które zachorowawszy jedno z pierwszych, jeszcze dziś w szpitalu leży jako kościotrup w skórce się rozszarpany, czekający na śmierć. Że choroba się

bardzo nie rozszerzyła, to do zawdzięczenia jest szpitalowi. Dziwić się jednak należy, że znaleźli się ludzie, którzy nietylko potępiają urządzenie szpitalu, ale i złorzeczą P. T. pp. doktorom i zakonnikom, które z macierzyńską troskliwością pielegnowały chorych. Niedawno nawet zaszedł wypadek, gdzie musiano żądać stróża nocnego do szpitala, z obawy, by pogróżki, że okna wybiją i dzieci sobie zabiorą, nie sprawdziły się.

Dziś niebezpieczeństwo już minęło i chorobę można uważać za wygasłą, gdyż w szpitalu jest już tylko jedno dziecko, którego i tak godziny są policzone. Szkoła, która od 22. lutego aż do 10. maja była zamknięta, już jest otwarta, chociaż jeszcze uczęszczanie jest słabe, gdyż z domów, gdzie choroba była, dzieci jeszcze nie uczęszczają. Natomiast, jak słyhać, choroba trwa dalej a nawet rozszerza się nieco w sąsiednich wioskach Śląska pruskiego, jak w Polskiej i Niemieckiej Wiśle, tudzież w Łące.

### Z ziem polskich.

Rozruchy w Królestwie Polskiem na 1. maja jak i dawniej wywoływali z jednej strony socjaliści, między którymi żydzi ważną rolę odgrywają, z drugiej strony tajni agenci policyjni. Jedni i drudzy udają przyjaciół ludu i robotników, a w rzeczywistości mają jedynie własne interesa na celu. Socjaliści chcą pokazać, co oni to za siłę mają za sobą, ilu to wyznawców zasad socjalistycznych jest po ich stronie, tajni agenci zaś wysługują się policyi i wojsku, i sami częstokroć wystrzałem z rewolweru lub w inny sposób dawali początek do rozruchów, aby zrzucić odpowiedzialność z wojska. Przed 1. maja rozszerzali tajni agenci fałszywe pogłoski, że generał-gubernator warszawski pozwolił na publiczne pochody, zaś socjaliści głosili, że w razie, gdyby wojsko strzelało, lud zostanie zaopatrzone w broń i bomby. Z tych fałszywych pogłosek i podburzań wynikł rozlew krwi i gwałty, których zdziwiałe wojsko dopuszczało się swoją drogą z nieuzasadnioną brutalnością względem spokojnej i bezbronnej ludności. W chwili tedy, kiedy rząd carski układa i ogłasza ulgi dla narodu polskiego, socjaliści i żydzi po jednej, a tajni agenci rosyjscy po drugiej stronie wyprawiają burdy bezmyślne, które pogrążają całe rodziny w nieszczęście i niedolę. Inteligencja i warstwy oświeczone w Królestwie Polskiem ubolewają nad tym oplakany stanem rzeczy, lecz wobec tajnej roboty socjalistów i tajnych agentów są bezsilni. Lud więc zierzący i nieoświecony, nie mający pada ofiarą agitacji socjalistycznej, choć zresztą z socjalistami nie ma nic wspólnego. Partya socjalistyczna sama zmiarkowała wreszcie, że niebezpieczną grę rozpoczęła, która się na nich samych krwawo pomścić może, więc wzywa zapomocą wydanej odezwy do odwrotu, do podjęcia pracy w fabrykach i warsztatach. Był już rzeczywiste wielki czas, bo aż nadto wiele złego socjaliści już nabroili! —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa została odroczone, — na jak długo, to zależeć będzie od przebiegu rozpoczętej w ubiegły czwartek sesji Sejmu czeskiego. Posłowie niemieccy wciąż wprawdzie grożą obstrukcją, gdyż, jak powiadają, nie zaszło jeszcze nic takiego, co mogło ich skłonić do zmiany stanowiska i zmniejszenia „czujności” narodowej; mimo to jednak na odbytej poufnej naradzie postanowili przepuścić budżet krajowy i przedłożyć zapomogowe, zaś co do innych spraw rozstrzygnąć je od posiedzenia do posiedzenia. Preliminarz czeskiego budżetu krajowego na rok bieżący przedstawia się bardzo smutno, gdyż wykazuje niepokryty niczem niedobór, wynoszący 13 1/2 miliona koron. Aby stworzyć podwaliny zgodnego porozumienia się narodu czeskiego i niemieckiego, wygotował rząd dwa projekty ustaw krajowych i wniosie je podczas bieżącej sesji sejmowej, jeżeli tylko będą widoki pokojowego ich uchwalenia. Jedną z tych ustaw jest ustawa o kurjach narodowościowych, której domagali się Niemcy, a drugą reforma krajowej ordynacji wyborczej, o którą upominali się Czesi. — Ustawa o reformie wyborczej podwyższa liczbę posłów do Sejmu czeskiego z 242 na 287, w czem mieści się 8 wirylistów, t. j. 4 biskupów i 4 rektorów (czeskiego i niemieckiego uniwersytetu i czeskiej i niemieckiej politechniki). Do istniejących czterech kurji przybędzie nowa kurya powszechnego głosowania. Kurya wielkiej własności rozporządzać będzie 70 mandatami, a kurya Izby handlowych 15, mianowicie wybierać będą Izby handlowe w Pradze i Libercu po 4 posłów, Izba w Chebie 3, a Izby w Pilźnie i Budziejowicach po 2 posłów. Izby w

Libercu i Chebie są na wskroś niemieckie, inne zaś są czeskie, zatem w kurii Izb handlowych rozporządzać będą Czesi 8, a Niemcy 7 mandatami. Językiem u wagi będzie w wszystkich sprawach kurya wielkiej własności, i ona może w głosowaniach przechylić szalę zwycięstwa na tę lub ową stronę. w miarę jak głosować będzie z Czechami lub Niemcami. Cała jednak przeszłość autonomiczna królestwa czeskiego uprawnia do wniosku, że kurya szlachecka we wszystkich sprawach narodowych pójdzie solidarnie z Czechami. Druga ustawa o kurjach postanawia, że dla przeprowadzania wszystkich wyborów podzielony zostaje Sejm na trzy kurye czyli ciała wyborcze, a mianowicie: a) wielką własność, b) kurye czeską, c) kurye niemiecką. Każdy poseł zaraz po wstąpieniu swym do Sejmu musi oświadczyć, do której kurii narodowej chce być zaliczony, t. j. do czeskiej, czy do niemieckiej i wpisać się w odpowiednią listę. Wydział krajowy składać się ma z dziesięciu członków, z tych 2 wybierać ma wielką własność, 5 kurya czeska, a 3 niemiecka. Dla wszystkich wyborów do komisji ustanawia się zaś następujący stały klucz: Na każdych 13 członków komisji wybiera wielką własność 3, kurya czeska 6 i niemiecka 4. Jeżeli Niemcy dopuszczają do spokojnych obrad, w takim razie oba te przedłożenia zostaną w ciągu teraźniejszej sesji uchwalone, jeżeli zaś prowadzić będą dalej obstrukcyę, w takim razie rząd nie wnieśli ich, lecz tylko zapowie się wniesienie na później.

**Prusy i Niemce.** W pierwszych dniach czerwca odbędą się w Berlinie z ogromną okazałością zaślubiny niemieckiego następcy tronu, ks. Fryderyka Wilhelma z księżniczką meklembursko-szweryńską. Księżę ma obecnie lat 24, a narzeczona jego jest mniej więcej w tym samym wieku. Jako fakt ogromnej doniosłości politycznej uważają powszechnie to, że rząd francuski postanowił wysłać przedstawicieli Francji na uroczystości weselne do Berlina. Jestto pierwsze tego rodzaju zbliżenie się Francji do Prus od nieszczęśliwej wojny z r. 1871.

**Niemcy w Afryce** ciągle ponoszą straty w walce z murzynami. W potyczkach z dni 26. i 27. kwietnia polegli 1 sierżant, 1 podoficer i 4 jeźdźców, rannych zostało 12 żołnierzy, pomiędzy nimi porucznik Etzel i 1 wyższy weterynarz. Dnia 8. maja poległo znowu 6 szeregowców, pomiędzy nimi Julian Łużyński z Uścia a ranny został kapitan Rappard, podoficer Gutsche i 3 jeźdźców. Naczelną wódz, generał Trotha, nie mogąc sobie jakoś inaczej poradzić z murzynami, wydał teraz proklamacyę do jednego z szerepów zbuntowanych, w której wzywa ich do poddania się i zapowiada, że każdy będzie rozstrzelany, skoro się tylko pokaże. Za wydanie ich przywódców wyznaczył generał za każdego po kilka tysięcy marek. Teraz już napewno zwycięży.

**Rosya.** D. 24. b. m. popołudniu został zabity wybuchem bomby gubernator książę Nakasidze w Baku. Oficer kozaków, który przechodził ulicą i woźnica gubernatora odnieśli przy tem rany. — Z Rygi donoszą, że popełniono tam zamach na patrol policyjny, przyczem 1 żołnierz, 1 policyjant i 1 stróż odnieśli ciężkie rany. Bliższe szczegóły nie znane. — Kalajew, zabójca wielkiego księcia Sergiusza, został na śmierć skazany i powieszony.

## Z Cieszyna i okolicy.

**Mianowanie.** Śl. Wydział krajowy mianował Józefa Urbankę, krajowego oficjała rachunkowego, zarządcą śl. szpitala w Cieszynie.

**Teatr krakowski.** Donosimy, że artyści krakowskiego teatru miejskiego zamierzają w najbliższym czasie urządzić przedstawienie teatralne w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie.

**Z „Dziedzictwa“** blog. Jana Sarkandra w Cieszynie. Niebawem odbędzie się tegoroczne walne zgromadzenie, na którym trzeba będzie podać dokładny obraz stanu i czynności „Dziedzictwa“. Upraszamy więc Przewielebnych braci kapłanów, nie będących dotąd członkami tego stowarzyszenia, by natychmiast doń przystąpić zechcieli i zgłosili się w tym celu u sekretarza ks. Tomanka. Wszystkich zaś księży Proboszczów i księży Wikarych, trudniących się bezinteresownie rozpowszechnianiem wydanego przez „Dziedzictwo“ Nowego Kancjonału, prosimy usilnie i gorąco, by i nadal od czasu do czasu polecali z ambon — jak to uczynił w urzędowej kurendzie Najprzewielebniejszy ks. b. Generalny Wikaryat w Cieszynie — ten nowy tani kancjonał, odpowiadający wszystkim wymaganiom, swym parafianom i należności łaskawie jeszcze przed walnem zebraniem czekami pocztowej kasy oszczędności do zarządu w Cieszynie przelać zechcieli. Również prosimy, by móżdż ułożyć dokładną

listę członków „Dziedzictwa“, o łaskawe przejrzenie, sprawdzenie i przesłanie na ręce sekretarza spisu członków „Dziedzictwa“ w poszczególnych parafiach. Za trud podjęty z góry serdeczne dzięki! —

**Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie.** Kurs tegoroczny ukończyli uczniowie: 1. Z postępowaniem celującym: Budny Paweł z Dziedzic, Cienciś Antoni z Końskiej, Janusz Józef z Czechowic, Klimca Antoni z Czechowic, Michalik Jan z Ropicy, Piesch Jerzy ze Starego Bielska, Wojnar Jerzy z Żukowa Dolnego, Wojnar Paweł z Żukowa Dolnego. 2. Z postępowaniem bardzo dobrym: Broda Jan z Goleszowa, Korzeniowski Karol z Rudzicy, Sikora Jan z Bażanowic, Sobek Filip z Dobracic, Szypuła Józef z Czechowic.

**Z Towarzystwa „Jedność“ w Cieszynie.** W niedzielę, d. 28. maja b. r. urządził Towarzystwo „Jedność“ w Cieszynie pod protektoratem Wnego. p. Jana Głajcara z Sibicy wielką majówkę na łące p. Jerzego Głajcara w Sibicy (za strzelnicą). Z majówką tą połączone będą różne gry i zabawy dla młodych i starszych, jako to: tombola (jux. loterya), koło szczęścia, paszcza, ptak strzelający i t. d. Muzyka doborowa przygrywać będzie do tańców. Początek o godz. 2. popołudniu na miejscu zabawy. Wstęp od osoby 20 h. W razie niepogody majówka odbędzie się na przyszłą niedzielę, t. j. d. 4. czerwca b. r. O liczny udział w majówce uprasza Wydział.

**Dyrekcya ludowej „Spółki spożywczej“ w Cieszynie** zaprotestowała sobie przeciw „Gwiazdce Cieszyńskiej“, ponieważ ostatnia umieściła wzmiankę o wciskaniu ludziom w „Spółce“ „Osy“ i „Robotnika śląskiego“. Sądzymy, że notatka „Gwiazdki“ nie zaszkodziła wcale „Spółce“ u ewangelików i socjalistów, mogłaby chyba tylko zaszkodzić u katolików. Widocznie jednak kierownicy „Spółki“ liczyli na naiwność i głupotę katolików, że popierać będą dalej sklep, chociaż w nim pracuje się przeciw katolikom. Wytknięte przez nas niewłaściwości zostały już, jak nam doniesiono, usunięte. Tak powinno było być od samego początku. Sposób ogłoszenia protestu w „Przeglądzie Politycznym“ dobrze sobie zapamiętamy i przy pierwszej lepszej sposobności bezczelność Dyrekcyi należyście napiętnujemy. Ludność katolicka nie pozwoli sobie powieierać, jak to było dotychczas.

**Niepoczytalność „Gaudentego“.** Stały korespondent i obecnie cichy redaktor „Głosu ludu śląskiego“, „Gaudenty“, pisze w ostatnim numerze swego pisma rzeczy, które budzą poważną obawę o normalny stan jego zmysłów, czyli „logiki myślenia“ niby tej, co „umie ze skutków odgadnąć przyczyny“. Pod wpływem różnych przeciw niemu podniesionych zarzutów doznaje wrażenia, jakoby piekło pod nim się otwierało, mianowicie ostatnie korespondencye „Gwiazdki“, omawiające niecie obchodzenie się z groszem publicznym, nasuwają mu tę rozpaczliwą myśl, „że „Gwiazdka“ może z djabłem przeciw niemu się sprysiężyła.“ W wyłkanej fantazyi jego przybiera ów djabł wnet postać p. Słowika, który... kto wie, czy nie ma pełnomocnictwa piekła. Kto wie — by spełnić swą misję — czy nie wyrzeknie się „skrypieciałego“ i nędnie głupiego paszkwila o Rzymie i nie wejdzie w porozumienie z „Gwiazdką“. Kto wie, czy go „Gwiazdka“ nie przyjmie na posadę stałego i płatnego korespondenta; kto wie — o zgrozo! — czy „Gwiazdka“ wreszcie nie zaintryguje resztki „kapitału kresowego“ i przeznaczy go dla swego nowego korespondenta, któryby pobierał potem miesięcznie około trzydzieści dni postu ze śmiercią głodową wnet po pierwszych „forszuszach“ (zaliczce). Gaudenty! Co gderasz i pieszysz za straszne niedorzeczności, któremi, biorąc je na seryo, chcesz chyba udawać niepoczytalność i waryactwo? Wprawdzie jest w praktyce używanem, że wszyscy dostawcy się w nadzwyczaj krytyczne położenia, ratują się tem, że udają obłąkanych lub uciekają w krainy Kolumba. Czy doszedłeś już do tej ostateczności, Gaudenty? *Verax.*

**Zamordowanie gajowego.** Jak już donosiliśmy, znaleziono dnia 1. maja b. r. w lesie w Rudzicy zwłoki arcyksiążęcego gajowego Prengla. Przypuszczano na razie, że padł od kuli kłusowników — miał przestrelone czoło — lecz śledztwo żandarmeryi wytropiło rzeczywistego mordercę — pomocniczego gajowego Karola Machalicę, który też do zbrodni się przyznał, oświadczając, że zastrzelił swego kolegę za namową swej żony, by stał się na jego miejscu definitywnym gajowym w Rudzicy. Zastrzelił Prengla, z którym razem wyszedł do lasu, w chwili, gdy ten że chciał zapalić sobie fajkę, raniąc go śmiertelnie w czoło. Machalicę, ojca dziesięciorga dzieci, odstawiono na razie do c. k. sądu powiatowego w Strumieniu.

**Śląski rząd krajowy ogłasza, że jarmark**

w Opawie, przypadający corocznie na pierwszy tydzień maja, a tego roku z powodu epidemii tężca odroczony, odbędzie się w dniach 5., 6. i 7. czerwca b. r., a że z tego samego powodu odroczony targ na bydło odbędzie się tamże d. 6. czerwca b. r. Jarmarki we Frydku i Olbersdorfie, przypadające na d. 2. maja a przez rząd krajowy odroczone, odbędą się we wtorek, d. 30. maja b. r. Odroczone targ na bydło we Frydku odbędzie się d. 29. maja.

**Tężec karku.** W czasie od 14. do 20. maja b. r. zapadło na Śląsku 16 osób na tężec, mianowicie w Bielsku 1, w Czechowicach 1, w Zarczewu 1, w Polskiej Lutyni 1, w Rychwałdzie 2, w Orłowej 2, w Gruszowie 1, w Janowicach 1, w Małych Końcicach (powiat frydecki) 2, w Michałkowicach 2, w Dolnych Datyniach 1, w Olbersdorfie 1. Stan chorych wynosił 53, z tych 5 wyzdrowiało, 5 zmarło, tak, że obecnie znajduje się w 25 gminach 43 chorych.

**Wystawa pszczelnicza,** która odbędzie się pod protektoratem Jego c. k. Wys. arcyksięcia Fryderyka za inicjatywą „Towarzystwa pszczelniczego dla wschodniego Śląska“ w końcu września mieć będzie charakter międzynarodowy i już teraz nadchodzą zgłoszenia od tutejszych i obcych pszczelarzy. Podaje się także do wiadomości, że wszelkie wpłaty do Towarzystwa za gazety i t. d. powinny być przysyłane do kasyera p. Pawła Buzka w Kocobędzu.

F. Francus, sekretarz.

**Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. radca Fr. Habura, prof. gimn. w Cieszynie, jako członek-założyciel 20 K; Administracya „Słowa Polskiego“ we Lwowie 103 K 40 h; p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszynie 2 K; ks. Jan Milik, wikary w P. Ostrawie, składki na listę 20 K 40 h; Wydział powiatowy w Turce 10 K; p. Wojciech Biesiadzki, dyrektor gimnazjalny we Lwowie 2 K; „Jedność“ w Boguminie 2 K; p. Tomasz Legierski, właściciel gruntu w Puńcowie 10 K; p. Fr. Tomiczek, budowniczy na Bobrku, składka zebrana w Domu Narodowym w Cieszynie 4 K 20 h; p. Teofil Jabłoński w Drohobyczu 4 K; p. Aleks. Hillich, inżynier we Lwowie 2 K; Zarząd kopalni w M. Ostrawie za dzieci uczęszczające do polskiej szkoły w P. Ostrawie 287 K 04 h; p. Jan Mrózek, kolejowy w Boguminie 2 K; p. Gabryel Janeczko, przełożony gminy w Rychwałdzie 2 K; p. dr. R. Kunicki, lekarz we Frystacie 2 K; p. Jan Ciemala we Wędrzynie 2 K; p. Teodor Pawlita, urzędnik w Boguminie 2 K; p. Józef Michejda, nauczyciel we Wędrzynie 3 K; Miasto Mielec w Galicyi 10 K; p. Jan Szuścik, nauczyciel w Łazach, składka zebrana po wykładzie o konstytucji 3. maja u p. Matuszka w Łazach 6 K 10 h; Kasa miejska w Przemyślu 100 K; Kasa miejska w Jarosławiu 50 K.

**Z Bobrku.** Dowiadujemy się, że p. Franciszek Tomiczek otrzymał koncesyę jako murarski majster.

**Z Bogumina (dworca).** Tutejszy naczelnik stacyi koszycko-bogumińskiej, inspektor Portenschlag, wstępuje z dniem 1. lipca b. r. w stały stan spoczynku; w jego miejsce zamianowany został naczelnikiem starszy kontrolor Józef Löwenstein, dotychczasowy zastępca naczelnika stacyi w Cieszynie.

**Z Frystatu.** W sobotę, d. 20. b. m. założone zostało u nas stowarzyszenie „Nordmark“, które ma bronić niemieczyny frystackiej. Prezesem wybrany nauczyciel wydziałowej szkoły Parzyk, syn kierownika szkoły w Ochabach. Członków ma liczyć około 80. O działalności później.

**Z Opawy.** Wszechniemcy tutejsi uchwalili tak jak w zeszłym roku i obecnie w dzień urodzin cesarza d. 18. sierpnia urządzić demonstracyę przeciw polskim i czeskim paralełkom w Cieszynie i Opawie.

**Ze Skoczowa.** W niedzielę, d. 21. maja r. b., odbyło się ogólne zgromadzenie członków „Czytelni katolicko-ludowej“. O godz. 1/4. popołudniu zgalił ks. Motzko, jako prezes, posiedzenie podaniem przyczyn, które skłoniły wydział do zmiany lokalu. Następnie przeczytano i sprawdzono protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. W sprawozdaniu z działalności wydziału za rok ubiegły zaznaczono, że „Czytelnia“ w ostatnim roku urządziła 4 przedstawienia amatorskie i 4 wykłady, a mianowicie: 1 o piśmiennictwie polskim, 1 o dziejach Śląska, 1 z dziedziny prawa, 1 z dziedziny medycyny. Członkowie schodzili się w lokalu „Czytelni“ trzy razy na tydzień a to w niedzielę, we wtorek i czwartki. W domu przeczytano 566 książek. Po przejrzeniu i zatwierdzeniu rachunków przez wybranych do tego p. dra Darochę i p. Gembala udzielono wydziałowi absolutorium. Wybór odbył się przez aklamacyę. Wybrano znowu stary wydział z tą zmianą, że w miejsce p. dra Pogrzebacza, który oświadczył, że ponownego wyboru przyjąć nie może, obrano p.

dra Darochę a w miejsce p. Karola Czaputy, p. Sottysa. P. Jan Karczmarczyk postawił wniosek, ab zaprowadzono więcej pism rolniczych a mianowicie „Głos rolniczy“, wychodzący w Tarnowie a także i pisma rzemieślnicze. W końcu zachęcał ks. Motzko, aby członkowie jeszcze pilniej i liczniej przychodzili do „Czytelni“, by ta „Czytelnia“ znowu zajęła takie stanowisko, jakie miała dawniej w pierwszych czasach swego istnienia. Okrzykiem na cześć Ojca św. Piusa X. i Cesarza Franciszka Józefa I. zakończono posiedzenie, w którym wzięło udział 72 członków. —

— Główny odpust błog. Jana Sarkandra odbędzie się w niedzielę, d. 28. maja z tym samym porządkiem co w dwóch latach poprzednich. W razie pogody wyruszy o godz. 1/10. uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem z kościoła parafialnego ku kaplicy błog. Jana Sarkandra, położonej na wzgórzu przy Skoczowie. Tam wygłosi kazanie okolicznościowe o błog. Janie Sarkandrze ks. misjonarz z Cieszyna. Potem nastąpi uroczysta msza św. z asystą, błogosławieństwo i powrót procesji do kościoła parafialnego. —

— Ze Skrzeczonia. Jak już wiadomo, utworzył się tu komitet celem wybudowania nowego kościoła. Plany są gotowe i miejsce ładne pod kościół obrane. Ludność tutejsza nie ma tyle pieniędzy, żeby sama mogła taki ładny kościół zbudować gdyż to po największej części biedni robotnicy, ale liczy na więcej na dom panujący, bo to ma być kościół dla uczczenia pamięci s. p. cesarzowej Elżbiety, liczy na pomoc Jego Eminencji ks. kardynała Koppa, Jego Ekscel. hr. Larysza, księżnej Franciszki Starhembergowej i kolei Północnej ces. Ferdynanda. —

— Gmina Pudłów ma być wcielona do Bogumina miasta. Dziwno nam, że nie umieją gospodarzyć w gminie tamtejsi gospodarze i dają się zwodzić teutonóm. Czyż ci obcy lepiej będą gospodarzyć, nieznając spraw w gminie? Nas Skrzeczoniaków też by radzi tak pożyć; obiecują nam złote góry! Ale najpierw sobie zróbcie panowie w swoim domu porządek, a potem starajcie się o nas! —

— Ze Stonawy. Kiedy 1. września 1903 były w Stonawie wybory gminne, chcieli socjaliści demokraci wszystkie trzy koła dla siebie pozyskać, ale im się to nie udało, bo tylko trzech socjaliści zostali wybrani. Naprzeciw tym wyborom rekurowali Jan Chlebiak i spółka do rządu krajowego, podając za przyczynę, że nie wszyscy wyborcy osobno zostali powiadomieni o tych wyborach, ale rząd krajowy w Opawie reskr. z d. 6. października 1903, l. 24.029, odrzucił ten rekurs, twierdząc, że wszyscy wyborcy rzeczywiście o wyborach wiedzieli, albo wiedzieć mogli, bo afisze umieszczone były na dwu tablicach gminnych a na sześciu innych miejscach i nawet w samym konsumie, gdzie się socjaliści zgromadzają i nad każdym wyborem obradują, a p. przełożony gminy sam niektórych powiadomił, nadto do wszystkich wyborców nosił poseł gminny listę zawiadomieniem o wyborach, tylko że poseł nie wszystkich wyborców zastał w domu. Z tą odpowiedzią rządu krajowego nie kontenci, p. Jan Chlebiak i spółka znowu rekurowali do najwyższego trybunału, ale i ten odrzucił ten rekurs jako nieuzasadniony. Socjaliści przeczuwając, że ich sprawa przy najwyższym trybunale źle stoi, chcieli już przed nadejściem rozstrzygnięcia wspomnianego trybunału doprowadzić do nowych wyborów gminnych i dwaj z nich zeznawali z mandatów do rady gminnej, a ponieważ za p. inspektora Fiedlera z trzeciego koła już jest zastępca, byłoby potrzeba według ustawy gminnej jednego wybierać, ale i to się im nie udało, bo starostwo żądało według paragrafu 19. ustaw gminnych podania ważnych przyczyn, dlaczego występują z wydziału gminnego albo zapłacenia po 100 złr. kary. Ważnych przyczyn nie mieli, a 100 złr. im nie nadbrywa, woleli raczej na nowo wstąpić do wydziału gminnego, ale wówczas nadeszło już rozstrzygnięcie najwyższego trybunału, który orzekł, że wybory były dobrze przeprowadzone. —

Stonawian.

— Z Witkowie. Wybuchł tu w hutach, w oddziale mostowym, strejk, gdyż dyrekcja nie chce się zgodzić na 25%, podwyższenie płacy. Spokoju nie zakłócono. Inne oddziały fabryki dotychczas nie przyłączyły się do strejku. —

### Rozmaitości.

— Wybór wiceburmistrzów Wiednia. Rada miasta Wiednia dokonała na plenarnym posiedzeniu dnia 25. b. m. wyboru dwóch wiceburmistrzów. Pierwszym wiceburmistrzem w miejsce s. p. Józefa Strobacha wybrany został dotychczasowy II. wiceburmistrz dr. Neumayer, wiceburmistrzem drugim adwokat dr. Porzer. —

— Katastrofa kolejowa. Niedaleko miejscowości Latowaja koło Charkowa (Rosya) wykoleił się pociąg, złożony z wozów osobowych i towarowych. 25 wozów uległo zdruzgotaniu. Wielu podróżnych zginęło i odniosło rany. —

— Dżuma. W Indjach umarło od 1. stycznia do 29. kwietnia 687.705 ludzi na dżumę. —

— Notatka. Przy gojeniu różnych ran trzeba zwracać największą uwagę na tę okoliczność, aby zupełnie zabiłnienie dopiero wówczas nastąpiło, kiedy już wszystkie niezdrowe części z rany są wyłączone. Krótko mówiąc, potrzeba, aby rana zaraz od początku przed każdym zanieczyszczeniem była zachowana i aby użyto chłodzących, kojących boleść środków celem wstrzymania zapalenia. Stary, dobry, do tego celu przedewszystkiem dobrze służący środek domowy jest znana praska maść domowa z apteki B. Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze, której nabyć można także w tutejszych aptekach. Patrz inserat. —



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

**Pralny ekstrakt**  
ze znakiem  
**chluba gospodyni**

ku zamoczeniu prądla

#### Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża nacięcie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszem;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonanie każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

**Dwa wozy**

deskowe, rolnicze, dla pary koni, jeden lekki dla jednego konia, jeden jeszcze lżejszy dla krów i stwiorkowe brony są z wolnej ręki do sprzedania

w Cieszynie na Brandysie nr. 5.

Jerzy Brudny.

**Otręby pszeniczne**  
najlepszy pokarm wiosenny dla koni,

**Otręby żytnie**  
i wszystkie inne gatunki paszy są do nabycia najtaniej u

Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie  
naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

**AMOUCEK**  
Wszystkich księgarńskich sprzedają się dzieła pedagogiczne Rousseaua do bardzo przelanej i najłatwiejszej nauki języków Obcych, bez nauki samej z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:  
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.  
Polsko-Francuski kurs I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.  
Gramatyka Polsko-Francuska zł. 1.80.  
Polsko-Angielski kurs I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.  
Polsko-Ruski I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.  
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni Ed. Feitlingera Cieszyn.

**Adam Kołodziejczyk**

plac Domia, w CIESZYNIE, wielkie podłone poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kółkami do płotów.

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1.40 do K 2.40.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. Świeco „Apollo“ kościelne i stołowe. Łózka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Sieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premjach.

Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Boguminie, w rynku, przy poczcie) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. p. wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu poprzedzającego 1. a w styczniu. Kapitalizacja p

Pożyczki daje Filia na umia-

Godziny kancelaryjne codziennie, z w od godz. 9.—12. przed południem i od

P. T.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. P. T. Publiczność uprzejmie, iż w kwietniu została otworzona w Cieszynie, Nowe miasto nr. 9

**Drukarnia Tow. Domu narodowego**

która zaopatrzona w najnowsze przyrządy drukarskie, wykonywa wszelkie w zakres drukarstwa wchodzące roboty. — Wykonanie gustowne, śpieszne i po cenach możliwie przystępnych.

Polecając przedsiębiorstwo to, które jest obecnie pierwszą i jedyną drukarnią polską na Księstwo Cieszyńskie, łaskawym względem i poparciu Szan. P. T. Publiczności, pozostaje Z wysokim szacunkiem

Zurząd drukarni.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1.15

„Willi Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedłużenia tego zawarcia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych, lub uwolnienia od takowych, służb kontrolnych reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również i Tronu

wielkiego reżimu podania do

Godziny urzędowe: od 9. do 1. przez 1. od 3. do 8. popołudniu — w niedzielę i święta nieczynne.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
**Strich i Pięćkamgarny na bluzki damskie**  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!



Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę  
Jana Hoffa  
**KANDOL-KAKAO**  
które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

**Kandol-Kakao**  
posiada nad wszelkiemi  
innemi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku  
jest o wiele tańszem, a z po-  
wodu połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczać.

Pakietki à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅛ » 50 »

Do nabycia we  
wszystkich han-  
dlach kolonial-  
nych i towarów  
mieszanych.

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe  
położone węgierskie termy słarczane w 6 źródłach, w  
dług potrzeby uregulowane od 38—48° C.

## W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do  
jeżdża się za ¼ godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych  
stawów i mięśni, mianowicie przy łechias, gościecu,  
neuragii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry,  
excentii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zasto-  
rzałych chorobach kobiecych.

### Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza  
w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż,  
elektryczność, pływalnia, opakowania i systematyczne  
kuracyjne pocenie się, kuracja zimna woda jako zakoń-  
czenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe poło-  
żenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspa-  
niałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem  
nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki.  
Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne  
mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kura-  
cyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacja  
kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna  
kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20  
sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko Dyrekcja.

**Organista** kawaler, biegły w swym zawodzie, może  
prowadzić chór wielogłosowy, gra i śpiewa  
biegle chóralnie i figuralnie (z nut), pragnie otrzymać posadę  
organisty od Wielebnego Duchowieństwa przy kościele miej-  
skim lub wiejskim. — **Tomasz Stoch**, organista przy  
kościelnie parafialnym w Bochni, Galicya.

**2000 et. met. ziemiaków** w szlachetnych  
gatunkach, do jedzenia, wybieranych i zdrowych,  
w małych porcjach po cenie 4 K 50 h za 100 kg loco  
stacji Denysów. Wagonami znacznie taniej wysyła  
**Teodor Gang. Denysów.**

**DOM** w Cieszynie na Przykopie  
nr. 35, w którym znajduje się pie-  
karnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami  
z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli  
właściciel.

## RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz  
przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z małej rany wytworzyć się mogą  
złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazują  
się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść**  
**domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje  
ona rany w czystości, osłania je, koł zapalenie i bóleści,  
działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko  
4/1 dosy, albo 3 K 36 h 6 2 dosy, albo 4 K 60 h  
6/1 dosy, albo 4 K 96 h 9 2 dosy do wszyst-  
kich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą  
prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

**B. FRAGNER**, c. i k. dostawca nadworny  
apteka „**POD CZARNYM ORLEM**“  
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.  
Składy w aptekach Austro-Węgier.  
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Jaara.

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, rasa na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**ROŻNÓW** Najstarsze zdrowotne  
miejsce klimatyczne  
znane w całym świecie.

Sezon  
od 15. maja do  
15. września.

Prospekty przesyła darmo  
i na zapytania odpowiada  
chętnie

Zarząd kąpielowy.



**ZACHERLIN**  
służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.  
Prawdziwy tylko we fiaskach  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . .  
półrocznie . . .  
kwartalnie . . .

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Roczn.

W Cieszynie, 3. czerwca 1905.

Nr. 22.

Parajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Flota Rożdżestwieńskiego poniosła straszną klęskę, jakiej się może nikt, nawet Japończycy nie spodziewali. Została poprostu w puch rozbita, bo nie zatęgnęła, to Japończycy zabrali w niewolę, a tylko nieliczne niedobitki dostały się do Władywostoku. Wszyscy trzej admirałowie: Rożdżestwieński, Nebogatow i Felkersam dostali się do niewoli.

Przebieg bitwy, która się odbyła d. 27. maja, według nadesłanych depeesz przedstawia się następująco:

Admirał Togo stał w porcie koreańskim Mazampo w cieśninie Broughthona między Tsusimą a Koreą, admirał Uriu w cieśninie Kruzensterna między Tsusimą a Japonią koło wybrzeży japońskich, admirał Kamimura na Oceanie Spokojnym zewnątrz cieśniny Koreańskiej. Na wyspie Quelpart między morzem południowo-chińskim a cieśniną Koreańską była urządzona pierwsza japońska stacja telegrafu bez drutu, druga taka była na Tsusimie. Nadto po cieśninie Koreańskiej i na południe i południowy wschód od wyspy Kiusiu krążyły statki japońskie, pełniące służbę wywiadowczą. Rożdżestwieński, któremu nie udało się zmylić floty japońskiej udanym ruchem na Ocean Spokojny, co miało oznaczać, że zamierza okrążyć Japonię, wpłynął w sobotę rano w cieśninę Kruzensterna w podwójnym szyku bojowym. Panowała tu właśnie gęsta mgła, podczas gdy w cieśninie Broughthona, gdzie stał Togo, była pogodna piękna, choć morze było wzburzone. Rożdżestwieński mając przepłynąć koło Japonii, spodziewał się, że główny atak może wyjść od strony wschodniej, i odpowiednio do tego rzucił w swym szyku bojowym główne siły na prawe skrzydło, osłabiając przez to lewe; na prawym skrzydłe stanęły wielkie okręty liniowe, na lewym krążowniki, centrum utworzyły okręty gorsze.

Jakkolwiek flota rosyjska płynęła pod osłoną mgły, została jednak dostrzeżoną i policzoną. Od

nośne raporty przesłane zostały admirałowi Togo zapomocą telegrafu bez drutu. Togo natychmiast uruchomił swą flotę, podpłynął przed wyspę Okinoshima leżącą na północ od Tsusimy przy wylocie cieśniny koreańskiej i połączywszy się z Kamimurą, zastąpił Rożdżestwieńskiemu drogę. Flota japońska bezwzględnie rozpoczęła bitwę; okręty japońskie rozwinęły gwałtowny ogień z swych dalekonośnych dział, a równocześnie liczne torpedowce japońskie ruszyły do ataku. Atak skierowany był przeważnie na lewe skrzydło rosyjskie, t. j. w stronę, skąd się go najmniej Rożdżestwieński spodziewał. Skutki fałszywej formacji bojowej dały się widzieć zaraz po przełamaniu pierwszej kolumny.

Już pierwsze strzały armatnie wywołały zamieszanie na statkach rosyjskich, zwłaszcza w eskadrze Nebogatowa powstał popłoch. A kiedy nadbiegły torpedowce japońskie, trudne do dostrzeżenia na wzburzonym morzu, ukryte wśród fal i w mrokach zapadającego wieczoru, te straszne torpedowce, których widma prześladowały Rożdżestwieńskiego przez cały czas długiej podróży od wyjazdu z Li bawy — marynarze rosyjscy zupełnie potracili głowy. Na wielu okrętach nie zwracano uwagi na sygnały flagowe, myślano raczej o ratowaniu życia, rzucając się do ucieczki, czy to na łodziach, czy nawet wpław, a przeciw torpedowcom poprostu nie umiano się bronić. A wódz naczelny, ten Rożdżestwieński, którego chcieli otoczyć jakimś fantastycznym nimbem, jakimś legendarnym urokiem zwycięzkiego wodza, co pędzi setki i setki mil, by jak nieublagany mściciel zjawić się na grobach eskadry portarturskiej, ten Rożdżestwieński, co zapowiedział, że po bitwie obu flot, jeden tylko może być raport, bo tylko jeden admirał pozostanie przy życiu — ten Rożdżestwieński, opuszcza swój tonący admirałski okręt.

A Nebogatow poddaje się.

Admirałowie rosyjscy nie byli zdolni do bohaterstwa, okręty rosyjskie nie umiały nawet z honorem ginąć!

Gdy formacja bojowa rosyjska została przełamana. Togo odrzucił rosyjskie okręty ku brze-

gom japońskim i wzmocniony przez admirała Uriu, uderzył wszystkimi swoimi siłami na flotę rosyjską. Wtedy część okrętów rosyjskich, storpedowana, zatęgnęła, część mniej lub więcej uszkodzona, poddała się, a reszta rzuciła się do ucieczki.

Okręty japońskie w pierwszym dniu bitwy, według raportu admirała Togo, odniosły tylko nieznaczne uszkodzenia.

Dzień 28. maja upłynął na pościgu za okrętami rosyjskimi. Podczas pościgu okręty japońskie nie odniosły uszkodzeń.

Trzecia część załogi okrętów rosyjskich zginęła od kul, drugie tyle dostało się do niewoli, reszta ludzi potęgnęła, bądź na pozostałych okrętach błądzi po morzu, by później czy wcześniej wpasć w ręce japońskie.

Bitwa w cieśninie Koreańskiej okryła Rosję straszną sromotą, zagłada zaś floty rosyjskiej, to katastrofa bezprzykładna w dziejach.

Ciekawe jest piąte sprawozdanie admirała Togo, które tu dosłownie umieszczamy:

Gdy rozbitki floty bałtyckiej poddały się dnia 28. maja popołudniu koło Liankur Rex głównemu oddziałowi zjednoczonych flot japońskich, wstrzymaliśmy pościg. Wkrótce jednakże zauważono, właśnie gdy rozpoczęto rozbrojenie rosyjskich okrętów, rosyjski pancernik „Admirał Uszakow“, płynący w kierunku południowo-zachodnim. Krążowniki opancerzone „Ivate“ i „Jakumo“ wysłano natychmiast, aby ścigały ten okręt. Krążowniki wezwały okręt do poddania się, a gdy „Admirał Uszakow“ sygnalizował odmowną odpowiedź, zaczęły go koło godziny 6. popołudniu. Załogę okrętu, około 300 ludzi, wyratowano. O godz. 5. popołudniu zauważyliśmy krążownik „Dymitry Deniskij“, jak płynął w kierunku północno-zachodnim. Dogoniły go i zaatakowały nasza czwarta dywizja i druga flotyla torpedowa. W nocy atak ponowiono. O świcie znaleziono wspomniany krążownik na mieliźnie na południowo-zachodnim wybrzeżu wyspy Ureung na wybrzeżu koreańskim. Nasz kontrtorpedowiec „Sudjanami II“ zajął nad wieczorem d. 27. b. m. na południe od Ureung rosyjski

## Jura i Jonek.

Jura. Pożół się Boże, to jest okropna, co się już to teraz robi.

Jonek. Cóż takiego, czemu tak narzykasz?

Jura. Dyc się człowiekowi styśko, ani się już żyć chce, już się zda, że się sądni dzień zbliży, jak się człowiek dziwo na to straszne bezperactwi. Jo przeca pamiętom, hańdowni tego nie bywało, świat jednak był lepszy.

Jonek. No prowda, jo też pamiętom jakechmy byli chłopcami, a potem bai pachółkami, szli na oddowke, przyszli od wojska, a mieli nieboszczyków ojców w uczciwości, co tatulek powiedzieli, to było tak, jak święto wanelia.

Jura. A teraz rozkoż takimu chłopczyskowi, co ledwo wyszeł ze szkoły. Hnet się go hyra chyci, gor jak się dostanie do miasta.

Jonek. To się taki smarkocz osztycho ojców, bo tata chodzą podle starej mody w cajtówkach, bruceku i spluwoku, mają jeny miękką koszule a sztrafek na karku, bóty z cholewami, a on taki sztucer, mo zółte sztyblety, rękawiczki, fajną krawatle, szpacyr-sztok a wyrzynisko w pysku, puszczo michałki i rznie parade, aż bruzza.

Jura. A gańba go za mamulke, bo chodzą po chłopsku a nimają tych miejskich łatów i kłobuka.

Jonek. Ja, ja, kiasi to nie bywało tela honców-tów, bo też to teraz mo ten młody świat wielki prawo i wielką wolność, dyc się ci młodzioy smy-

kają z galankami aż kiasi do nocy, a w niedzielę, to ich mosz przy każdej muzyce i robią tam bezperactwi.

Jura. No, a ludzie pozwalują ty muzyczyska jak bai na Bobku, tam ci jest każdziutką niedziele muzyka, roz w „Nowej“ albo pod „Gruszką“, albo na „Małem“.

Jonek. A potym to lamyntyrują na chaśników, że im kradną, wynoszą z chałupy co się do, nie posłuchają, kiedy se ich sami p-u-ją. To weźnie zły koniec.

Jura. Prowda, taki chaśnik nimo potym cały tydzień nic inszego w głowie, jeny to kwicisko i muzyke. A w mieście, to zaś tych młodziołów psują temi szkaradnymi kartczyskami, co to wystawiają do okien; jużechmy tych brzydoków co to robią roz mieli w robocie, ale jakosi nic nie pomogło.

Jonek. Bedemy tak długo dziubać, aż to schowają i wychyną.

Jura. Ja, a czytoś niedzielnią „Sylezyę“?

Jonek. Ni, dyc wiesz, że nie umiem wiele po nimiecku, a takich bojek to nierod czytom, czy tam jest co nowego?

Jura. Ale ba, nowego, jako prawisz, bojki stare, głupi bojki, szak wiesz, że stare babsko, staro ciotka bez zębów, nic nowego nie wie, jeny dycki to samo plecie, tak też „Sylezya“.

Jonek. Cóż tam było takiego?

Jura. Wyjechol se zaś na Poloków. Wiesz, w niedzielę trzeba więcej drukować; nadbywało papieru, tuż wio do tego pana znołego, a ten musioł

napisać kole „Macierzy“. Pistoł, choć nie nie wie co a jak, cosi kansi słyszoł, som nie wie co, to potem tak plecie piąte przez dziesiąte, jakby się mu litery w głowie i na papierze pomieszały.

Jonek. Aha, to ten, cosiech już downi czytoł, jak pistoł na nas. Cóż teraz pistoł?

Jura. Nie może się mu nijak pomieścić pod czuprynę, czemu katolicy nie byli na ostatniem zgromadzeniu „Macierzy“ i czemu tam nie było księdzów i farorzy, i czemu to puścili te „Macierz“ wanelikom i socyalistom.

Jonek. Temu nie rozumie, a dlatego mioł mądrego zapytać a nie pisać nic, bo litery pisane są cierpliwe.

Jura. Toć, ale ci bildowani czytelnicy ciotki mu isto wszystko wierzą. —

## Kronika kościelna.

(Doczekali się. Tysiące wracają na łono Kościoła katolickiego. Protestantki handel duszami. Bankructwo protestantyzmu.)

Doczekali się nareszcie Polacy katolicy pod panowaniem rosyjskiem wolności wyznaniowej. Czego nie były w stanie na carze wyprosić łzy matek i dzieci, krew niewinnych, śmierć nieszczęśliwych ofiar w lodach moskiewskich i lodowatych polach Sybiru, czego nie zdołały uczynić wszystkie wstawienia się i prośby Papieża rzymskiego za katolikami, to osiągnęli poganie Japończycy. Klęski, jakie armia rosyjska raz po razie na morzu i na lądzie po-

kontrtorpedowiec „Biedowy”, na którym znajdował się admirał Rożdżestwiński i jeszcze jeden admirał, obaj ranni, oraz 80 Rosyan, w tem 27 oficerów sztabowych z okrętu flagowego „Książ Suworow”, który d. 27. maja zatonął. Wszystkich zabrano do niewoli.

Nasz opancerzony krążownik „Człose”, który jechał w kierunku północnym, zatopił jeszcze jeden rosyjski kontrtorpedowiec. Nasz krążownik „Niitaka” i kontrtorpedowiec „Murakumo” zatopili d. 28. maja popołudniu rosyjski kontrtorpedowiec.

Według sprawozdań, jakie otrzymałem i według opowiadania jeńców, rezultat bitwy od 27.—28. maja jest następujący: Zatonięły rosyjskie okręty: „Książ Suworow”, „Imperator Aleksander III”, „Borodino”, „Dymitry Doński”, „Admirał Nachimow”, „Włodzimierz Monomach”, „Admirał Uszakow”, jeden krążownik pomocniczy i dwa kontrtorpedowce. Zabraliśmy okręty: „Imp. Mikołaj I”, „Orel”, „Jen. Adm. Apraxin”, „Adm. Senjawin” i kontrtorpedowiec „Biedowy”.

Według opowiadań jeńców, dnia 27. b. m. mniej więcej o godzinie 3. popołudniu zatonął okręt „Oslabla”, również „Nawarin”. — Okręt „Stemaz” widziano d. 27. maja niezdolnym do walki. Utonął on prawdopodobnie, gdyż los jego nie jest znany.

Sprawozdanie kończy się następującym ustępem: Nie doniesiono mi jeszcze szczegółowo o stratach naszych okrętów, jednakże, o ile to dotąd stwierdziłem, okręty nasze nie odniosły żadnych poważniejszych uszkodzeń, tem bardziej, że wszystkie biorą udział w operacjach. Listy strat w załozce jeszcze nie zestawiono. Pierwsza dywizja straciła mniej więcej ponad 400 ludzi. Admirał Misu d. 27. maja odniósł lekką ranę.

Rosyan wziętych do niewoli ma być przeszło 2000, większa część rosyjskich marynarzy została zatopiona lub zabita.

Straty Rosyan wynoszą ogółem 22 okręty wojenne o łącznej pojemności 153.411 ton.

Do Władywostoku dostało się tylko kilka mniejszych okrętów rosyjskich, pomiędzy nimi krążownik „Almaz”.

„Birż. Wiadomości” podają za „Ruskim Słowem” sprawozdania oficerów „Almaza”.

W pierwszym dniu bitwy dnia 27. maja pokazały się 4 nieopancerowane krążowniki japońskie, „Imperator Mikołaj I” rozpoczął ogień, poczem krążowniki pełną parą rozpoczęły odwrót. Adm. Rożdżestwiński rozkazał eskadrze jechać dalej, sfurmowawszy ją w 4 kolumny linii bojowej. Statki, zbliżające się do nieprzyjaciela, otworzyły żywy ogień. Japończycy starali się otoczyć naszą flotę. Na pancerniku „Książ Suworow”, który prowadził rozpaczliwą walkę, wszczął się 5 razy ogień, który za każdym razem ugaszono. Na statkach „Nawarin”, „Admirał Senjawin”, „Gen. Adm. Apraksin” i „Adm. Uszakow” nie poniesiono większych strat.

Zacięta niemiłosierna walka zaczęła się popołudniu i trwała późno w nocy. Pod wieczór przedstawiał się następujący obraz: krążowniki pomo-

nicze „Rus” i „Ural” tonęły, „Imperator Mikołaj I” przewrócił się tak, że przód poszedł do góry — „Orel” z odstrzelonymi kominami i masztami stał w płomieniach, „Aurora” trafiona kilkakrotnie utraciła także maszty. Dwa statki typu „Borodino” położyły się na bok, lecz trzymały się na powierzchni wody. Z japońskich statków zatonięło trzy: jeden 3-kominowy, jeden typu „Niszim”, trzeci typu nieznanego.

Przed zachodem słońca odparto atak torpedowców. Zdaje się, że Japończycy przesadzają rozmiary swego zwycięstwa. Admirał Nebogatow dostał się do niewoli, ponieważ „Imperator Mikołaj I” wyrócił się. Admirał Rożdżestwiński w sobotę wieczorem dał sygnał: „Przerwać ogień, nieprzyjaciel cofa się.”

Atak torpedowców rozpoczął się na wielką skalę w nocy. Wielka fala sprawiła, że uszkodzone statki poczęły tonąć. Komendant „Almaza” zapewnia, że widział, jak tonęły: jedna kanonierka japońska i jeden krążownik.

Oprócz „Almaza” przybyły jeszcze do Władywostoku łódź torpedowa „Groznyj” i „Grozniatelnij” i kontrtorpedowiec „Brawny”.

„Leipziger Neueste Nachrichten” donoszą z Petersburga, że wkołach marynarskich tamtejszych stwierdzono, że zarówno oficerowie jak i żołnierze floty bałtyckiej byli zupełnie do służby niezdolni. Sygnały admirała Rożdżestwińskiego rozumiano mylnie i mylnie wykonywano. Celność strzałów japońskich do tego stopnia przeraziła rosyjskich marynarzy, że potracili głowy i ratowali się skacząc w morze.

Wiadomości o klęsce — jak donosi „W. Allg. Ztg.” — uczyniła na carze wstrząsające wrażenie. Car, trzymając telegram w ręce, drżał na całym ciele i powtarzał: „Wszystko stracone!” Zamknął się następnie w swojej pracowni, której przez cały dzień nie opuszczał, przyjmując tylko przybocznego lekarza, Hirscha. Daremnie carowa uspokajała go; car popadł w gorączkę i musiał iść do łóżka. Wiedeńska „Zeit” donosi, że w Londynie krążyła wiadomość, jakoby car popełnił samobójstwo.

Cały świat się spodziewa, że obecnie Rosja po strasznej klęsce zawrze pokój. Natomiast z Petersburga nadchodzi wiadomość, że car nie jest skłonny do zawarcia pokoju. —

## O stosunkach kresowych.

(Ciężkie zarzuty bez sprostowania. — Gospodarka kresowa nieszlachetna. — Pan Friedel na linii bojowej, właściwy sprawca pod fartuszkami radykałów. — Przemyśle z diabłem. — Będzie sylwetka Magiera. — Magiera i Słowik obaj jednacy, są się pogodzą i będą wspólnie ujażdżać na klerykałów.)

W ostatnich numerach naszego pisma umieściliśmy korespondencję z kresów, przedstawiającą nader smutne dzieje funduszu kresowego, który był zbierany na cel szlachetny, jednak nie zbyt szlachetnie się z nim obchodzono, bo resztę tegóż funduszu w sumie 10 Kor. przelano do funduszu „Ostrawicy”.

Spodziewaliśmy się, iż na tak ciężkie zarzuty, podniesione przez naszych korespondentów, którzy mogli nie mieć zbyt dokładnych pod tym względem informacji, otrzymamy od osób w tej sprawie interesowanych przynajmniej sprostowanie, nie wymagając nawet dowodów obiektywnych, które z przyjemnością bylibyśmy umieścili bez odwoływania się interesowanej osoby na paragraf 19 ust. prasowej, lecz do dnia dzisiejszego nie nadeszło żadne sprostowanie, z czego wyciągamy konkluzję, iż korespondenci byli aż nadto dobrze poinformowanymi.

Przysłowie nasze mówi: „Uderz w stół a nożyce się odezwą.” Tak się też stało, otrzymane sprostowanie p. Friedla w imieniu „Ostrawicy” umieściliśmy bez wszelkich komentarzy, jednak to sprawy nie oświetliło, lecz owszem jeszcze zaciemniło, bo „Ostrawicy” nadzwyczaj tajemniczego towarzystwa nikt nie poruszał. Jednak p. Friedla wysunięto na linię bojową tylko jako figurę, gdyż faktyczny bohater nie miał ochoty i chęci na ogłoszoną korespondencję reagować, bo nie jest przyzwyczajony do otwartego boju, zato za plecyma wspaniale szczeka i ujażdża, ale nie szkodliwie. W ostatnim numerze „Głosu ludu śląskiego” w artykule napisanym z nadzwyczajną werwą przez stałego korespondenta Gaudentego, czytamy nadzwyczaj szczere wynurzenie wielce szanownego p. Magiera recte byłego 10 razy redaktora przytoczonego pisma, w której to korespondencji sobie samemu daje radę „aby nie dawać wyjaśnień pismu („Gwiazdce”), o którym z góry możecie być przekonani, że sprzymierzy się nawet z diabłem, byle tylko was jako przeciwników politycznych zohydź i oczernić.” Naturalnie wspaniała rada, lepszej by i Sokrates nie dał, bo co począć, kiedy korespondenci nasi gotowi są służyć dowodami na poparcie swych korespondencji. Zresztą wkrótce zajmujemy się specjalnie nadzwyczajną sympatyczną i popularną osobą p. Magiera, gdyż posiadamy w naszej tece redakcyjnej w tej sprawie liczne nadesłane korespondencje i na podstawie tychże obdarzymy go nadzwyczajnie bezstronną sylwetką, jakiejby się nie doczekał z pewnością nigdy nawet w „Osie”, aby „Cieszącego się” pocieszyć, tylko musi wybaczyć, iż nie pomieścimy jego zaszczytnie szanownej facjaty, gdyż nie posiadamy tejże na składzie tak pobielanej, ufryzowanej i wyperfumowanej i z braku miejsca odłożymy to cośkolwiek na później.

Ciekawym jest też faktem, iż p. Magiera tak nie etykietałnie posądzają o tę korespondencję wielce szanownego swego od serca przyjaciela p. Andrzeja Słowika, nadzwyczajnego redaktora „Kosy”. „Coś się psuje w państwie duńskim,” mówi Hamlet, a jakże, więc przyjaciele wyszczerzają na siebie zęby i zaczynają szczekać, lecz nie dziwota, gdyż dobry kumoter za dwóch psów obstanie, bo nie tylko kuma ale i siebie obszczeka, jak to ma obecnie miejsce. Szczeka i wyrzy p. Magiera na „Gwiazdkę” i „Kosę” z pod fartuszka radykałów, bo znowu czuje się troszkę bezpieczniejszym pod fartuszkami. Pantoflarz znowu na „Głos” i „Gwiazdkę”, lecz nie ma obawy, by się Magiera i Słowik troszkę pogryźli i powściekali, choć nie mają kagańców, bo jeszcze nie tak go-

niosła, upokorzyła cara i jego doradców, nauczyły go roli bitego a nie tylko zawsze bijącego i nareszcie zjawił się „ukaz”, w którym cesarz rosyjski przywraca wolność religii. Skutki tego ukazu są wprost zdumiewające! Ludzie, których brutalną przemocą zmuszono do wyznania prawosławnego (rosyjskiego) z pośpiechem rzucają tę religię, której nigdy nie kochali i wracają na łono Kościoła katolickiego. Popowie patrzą się na to i nie wiedzą, co począć. Ale bo też to jest na co patrzeć. Chłopi i mieszczenie nie tylko, że zaraz po ukazaniu się dekretu zaczęli prawosławie opuszczać i wracać do Kościoła katolickiego, ale wracali i wracają całymi setkami, tysiącami, tak że nieraz całe gminy stały się odrazu katolickimi. Niejeden pop nawet, zaskoczony tem niezwykle zdarzeniem, stracił zupełnie głowę i jak „Nowa Reforma” pisze, zatelegrafował o posadę do gubernatora w Lublinie: „Czto djelał? Prawosławnych astałoś nas dwoje: ja i żena.”

Te nawracania są, jak każdy widzi, nawracaniami z przekonania, z głębi serca. Ludziska cisną się tłumnie do św. Sakramentów, z płaczem i łkaniem upadają przed Najśw. Sakramentem, który po długich, długich latach raz znowu mogą publicznie i bez bojaźni uczcić, z radością witają nowego biskupa, który objeżdża swoje nowe dzielnice i udziela sakr. Bierzmowania, a jego podróż równa się tryumfalnemu pochodowi zwycięzcy.

To są tryumfy, jakie w tych dniach obchodzą Kościół katolicki. Protestanckie gazety też sobie opowiadają o przestąpieniach na wiarę ewangelicką. Ale jakież to są te przestąpienia? „Gwiazdka” już

pisała o nich. Wolność sumienia i wyznania wyrażają u nich pruskie talarki, które „Gustav Adolf-Verein” tysiącami rok rocznie przez granice przesyła. Cóż to są za ludzie, którzy przestępują? To ludzie bez przekonania, bez wiary, którzyby z tem samym prawem, jakim dzisiaj się głoszą ewangelikami, jutro by się mogli ogłosić na starostwie bezwyznaniowcami, żydami, albo mohamedanami. Kościołowi katol. czynią tacy odszczepieńcy tę krzywdę, że dalej się ich nie będzie musiał wstydzic, protestanckiemu tę radość, że z ich pomocą prędzej zadusi te ostatnie iskielki chrześcijańskiego życia, które jeszcze ten pocziwy lud prosty w nim utrzymuje.

Cóż bowiem sądzić w takich wypadkach, jak następujące, które od czasu do czasu wymykają się z pod cenzury i przedostają się na słońce. Przed kilkoma dniami utopił się w Wiedniu w zamiarze samobójczym pewien student Leopold Z., który przed pewnym czasem przestąpił na protestantyzm. Ale dlaczego? Otóż był sobie lekkim studentem, chciał sobie dobrze żyć, ale brakowało mu pieniędzy i stał się ewangelikiem, bo mu obiecano 360 złr., jeśli przestąpi. I przestąpił i otrzymał zaraz 180 złr. Ale pieniądze te nie przyniosły błogosławieństwa. Jak nabył, tak pozbył i skończył w nurtach Dunaju. Otóż za 180 złr. sprzedać wiarę, duszę, życie, to mi dopiero kszeft, dobry koń jest więcej wart.

Jeszcze w łudniejszy sposób złapali na przestąpienie niejakiego Józefa Hessela, o którego „przestąpieniu” była teraz mowa nawet w Sejmie w Dolnej Austrii. Apostołowie czystej ewangelii zwa-

bili go do gospody i gdy Józef Hessel i jego koledzy już mieli porządkie „pod czopką”, podano im czyste blankiety z przedrukowanym słowem „Vollmacht” i zawezwano ich do podpisu. Nie wiedząc na co, bo im tego żaden nie powiedział, i nie myśląc nic złego, bo już wiele myśleć nie mogli, podpisali. Aż tu naraz otrzymuje Józef Hessel od magistr. sądu powiatowego uwiadomienie, że sprawa załatwiona i zgłoszenie jego na protestantyzm przyjęte do urzędowej wiadomości i na dowód tego ów blankiet z słowem „Vollmacht” i podpisem Józefa Hessela, tylko że ktoś inny na tym blankiecie później dopisał, że niżej podpisany Józef Hessel zgłasza swoje przestąpienie na protestantyzm. Ot, to ładne, co? To są tryumfy kościoła protestanckiego wśród Niemców austriackich. Ale trudno żądać od tego kościoła innych czynów, kiedy się sam w sobie rozpada, kiedy profesorowie jego teologii głoszą, że Jezus Chrystus nie był Bogiem, kiedy pastory niektórzy nie wierzą w Trójcę przenajświętszą, tak, że nawet świeckie urzędy, jak n. p. w tych dniach rada miasta Bremy, unięważniła te chrzty, które wykonał pastor Mauritz; a czemu, bo używał do chrztu formułki, którą sobie sam utworzył; w roku 1900—1903 chrzczył słowami: „Ja ciebie chrzczę z wejrzeniem do Boga, którego my z Jezusem ojcem zwiemy.” Ale i ta się mu nie podobała i znowu ją zmienił.

Otóż to są ci, co się chwala, że posiadają czystą ewangelię! Biedny pocziwy lud, który ma takich pasterzy! —

rać, a zresztą od czego doktor Seidel przecież umie leczyć.

Na co mu to nie wolno czekać, kiej on tak potrzebuje. Jak przyjdzie „walne zgromadzenie” „Domu polskiego”, to tam Magiera Słowikowi wepcha do pysku taki wielki nudel, żeby mu gębę zatkać i żeby miał potem poczem zęby wykluwać i będzie wtedy sioń a głu. Zaczną potem harmonijnie ujaść jak sfera psów na klerykałów, bo to już taki u nich zwyczaj, aby na tym koniku harcować, jak na lysej i ślepej kobyle Magierowskiej, ale nie dziwnego, bo to „Cavaleria rusticana”. —

### Z obozu czerwonego.

Niedawno temu powiększył się Wiedeń znów o jeden okręg. Floridsdorf, gmina potąd samodzielna, została wcielona do Wiednia. Z tego powodu odbyły się przed kilku dniami w tym nowym okręgu wybory do rady gminnej. Mieszkańcy Floridsdorfu mieli wybrać z pomiędzy siebie mężów zaufania, którzyby razem z wydziałem gminnym rezydencji cesarza, liczącym około 150 wydziałowych, radzili nad dolą i niedolą tych, którzy ich swoim zaufaniem zaszczytili. W każdej gminie istnieją stronnictwa, które się wzajemnie zwalczają, a zdrowa opozycja, oparta na rozsądnych zasadach, może się bardzo przyczynić do uzdrowienia takich gmin, do których się zgnilizna i niedołęstwo zakradło. Dowodów tego możemy dostarczyć podstatkiem z naszego Śląska. Nie dziw więc, że i we Floridsdorfie z okazji wyborów gminnych ta walka stronnictw się wyłoniła, bo właśnie taka chwila stosowna do zwycięstwa zasad i przekonania, jakie poszczególne stronnictwa podzielają. Od wybranych zależy przyszłość całej gminy.

Chociaż wybory gminne we Floridsdorfie żadną miarą nie mogły wpłynąć na obecny ustrój rady gminnej wiedeńskiej, pomimo tego już przed wyborami a szczególnie w chwili wyborów wszczęła się ostra walka pomiędzy stronnictwem Luegera, chrześcijańsko-socjalnym i czerwoną mafią Adlera, stronnictwem socjalno-demokratycznym. Nie chcą się rozwozić nad zasadami i przekonaniem socjalnych demokratów, w imię których we Floridsdorfie do boju wystąpili. Są one te same, co braci naszego Tadeusza z Cieszyna i każdemu Ślązakowi dobrze znane. Natomiast chcą czytelnikom zwrócić uwagę na sposób walki, w jaki socjaliści wobec „wrogów chrześcijańsko-socjalnych” wojnę prowadzili. Kiedy Lueger w pewnym lokalu we Floridsdorfie urządził zgromadzenie przedwyborcze, aby przemówić do wyborców na korzyść swoich kandydatów, wtedy przed lokalem zgromadziło się z rozkazu przywódców takie mnóstwo czerwonych, że tylko z wielkim trudem udało się licznie zwołanej policji Luegera przeformować na salę. Lueger, dzięki policji, bez uszkodzenia przedostał się przez tłum, natomiast kilku policyantów odniosło rany, które będą pamiętką dla nich z tego zgromadzenia, a niektórym na pewien czas albo też na zawsze uniemożliwią czynną służbę.

Jeszcze gorzej zapisał się dzień wyborów samych w historii nowego okręgu wiedeńskiego, a to w czwartym kole. Czerwoni, uzbrojeni w noże, kije, „żerdki” i „dudki”, zajęli wszystkie ulice Floridsdorfu; zwartym kordonem opasali dom, w którym się odbywały wybory, domy, zamieszkane przez chrześcijańsko-socjalnych, których gwałtem, za pomocą powyższych instrumentów, nie wypuścili z domów, a tych, którzy się na ulicy znajdowali, nie wpuścili do lokalu wyborczego. Gdyby dziarska policja wiedeńska nie była żwawo wkroczyła, daleko gorzej pastwiliby się czerwoni nad swymi współzawodnikami. Przeszło 30 policyantów zostało przez towarzyszy wolności ranionych, z pomiędzy tych kilku ciężko.

Nie dziwny się, że ten tłum, rozjuszony przez niesumienne agitatorów, przez nich odarty z wiary i uczuć ludzkości, takimi brutalnymi środkami usiłował narzucić nieprzyjaznemu stronnictwu swoje przekonania. Odpowiedzialność spada na przewodników i w równej mierze na tych, którzy będąc strażnikami porządku społecznego, przez łagodne i pobłażliwe obejście się z owymi burzycielami przez lat już kilka, takie potwory wyhodowali, bo na wszystkie ich wybryki przez palce się pa trzeli. Tak wygląda w praktyce owa sławetna wolność socjalistów, którą na swoim sztandarze wypisali; kto się nie chce zgodzić na ich poglądy, ten się staje ich niewolnikiem, którego zapomocą nożów, kijów, żerdki i dudków o prawdzie przekonywają. Jeżeli bolesna jest socjalistyczna praktyka zasady „wolności” w życiu publicznym, tem boleśniejsze objawy „wolności” dają się we znaki w kilku rodzinach socjalistycznych. Nie rzadki to wy-

padek u nas, że mąż-socjalista bardzo narzeka na ciągłe gonienie do kościoła i spowiadanie się żony lub dzieci, że w oczach płaczącej żony i dzieci depcze krzyż i wrzuca święte obrazki do pieca. Niektórzy mężowie-socjaliści już tak dalece się posunęli, że do krwi biją żonę i dzieci, aż nareszcie wspólna modlitwa w domu ustaje, a są nawet tacy, którzy, zamiast jak zwykle w niedzielę i święta w gospodzie pić, obecnie w domu piją, aby żona i dzieci nie mogły do kościoła wyjść. Panie, lub raczej bracie Tadeuszu! Niech żyje wolność, równość i braterstwo! —

### Korespondencya.

*Ze Zabłocia (przy Boguminie).*

Zakończenie ostatniego „Jury i Jónka” powoduje mnie do przedstawienia stosunków w Zabłociu. Nie chciałbym powiedzieć, że korespondent tego zakończenia brzydko sobie postępuje, zasłaniając osobiste urazy do teraźniejszego wójta w Zabłociu pokrywką sprawy narodowej, ale w każdym razie chcąc wyświetlić prawdę i złagodzić sprawę, muszę zaznaczyć, że to nie dobrze przysłać redakcyi wiadomości, które nie zgadzają się całkiem z prawdą i na sprawę narodową cień rzucają. Wszak nieprawdą jest, jakoby wójt zabłocki utrzymywał stosunki z podaną żydówcezką; rzucając komuś w oczy coś niesłusznego, wymyślanego, wcale się go nie pozyska dla naszej sprawy. Nie myślę tu bronić p. Szukuty, wiem ja o tem, że dzięki Polakom został wybrany wójtem, ale nie mogę także przemilczeć o tem, że postawiony został na kandydata ze strony naszych, którzy przez jego przeprowadzenie widzieli jedyną możliwość upadku drugiego kandydata, przez Czechów postawionego. Brzydko to jest z jego strony, że zawiódł zaufanie, pokładane w nim przez polską stronę ale tak to już wytworzyły stosunki, poszedł tam, gdzie większa siła. — W Zabłociu bardziej niż gdzieindziej okazuje się, jak my dotąd nie umiemy się zabierać do pracy narodowej i przyznać niestety trzeba, ustępujemy pod tym względem Czechom. Mówi się tyle o Czechach w Zabłociu i niejedno, co nie zna stosunków, zdziwi się, skąd się tam taka kolonia czechów wzięła. Otóż żadnej tam nie ma kolonii, nie ma Czechów, wszyscy to nasi ludzie, ale część ich zarażona czechomanią. Wszczepili ją nauczyciele i kilku agitatorów, którzy się tu i owdzie pojawiają, a gdzie takie widmo stanie, tam wyrastają tylko kłótnie i nienawiści. Trzeba przyznać, że nauczyciele tam gorliwie pracują i pracowali w szkole, która od lat kilkunastu ma język wykładowy czechski i po za szkołą wśród ludu i młodzieży, grupując ją w koło siebie w stowarzyszeniu i zapalając przez uczenie śpiewu i pogawędki do korony Wacławów, a zasłaniając jej wszystko to, o czemby młodzież w pierwszym rzędzie wiedzieć powinna, że przecież w rozmowie z rodzicami, w obcowaniu pomiędzy sobą po polsku rozmawiają, pomimo że ukończyli szkołę czechską, szkoła czechska nie starła z nich piętna polskości. W teorii czechszczyzna u nich wszystkim, w praktyce inaczej. Nie oddają hołdu macierzyńskiemu językowi, ba wstydzą się ci, co się od polowy nauczyli przekręcać po czechu, za swych rodziców, nie mogących żadną miarą bez zawstyżenia się wydobyć z siebie: *był* zamiast *był*, *outly* zamiast *watly*. Z młodszych sobie nieraz starzy przykład biorą, przekręca też i pan wójt i sprawia mu to szczególniejszą satysfakcję, kiedy tylko się mu uda wtrącić wyraz czechski. — Śmiesznym jesteś wtedy, p. Szukuto, rzeczywiście, znam Cię jako statecznego człowieka, ale pod tym względem szanować Cię nie mogę. Gdybyś wiedział, jak niedorzeczne jest Twoje rwanie się w stronę Włotawy, pewnobyś zaniechał tego i kształcił dzieci tak, jak im daleko lepiej, bo w języku, który im przez ojców i praojców został przekazany.

Nie dziwi mnie jednak bynajmniej takie ubóstwianie czechizacji, szczególnie przez ludzi, którzy mało stykają się z innymi narodowościami. Od Czechów biorą, dzięki większości wydziału gminnego i pracowników czechskim, dotąd wyłącznie swoją oświatę, bo jakkolwiek ona jest oświatą, jednak pozostanie, przyznać to trzeba, ale bracia Czechowie wzniecają równocześnie pogardę do polskości, wiedząc dobrze, że ta pogarda będzie długotrwałym murem, za którym utrzymanie się na Śląsku cieszyńskim będzie jedynie możliwe. A my Polacy wiele zawiniłmy, że nie pracujemy wśród takich okolic gorliwie tak, jak nam przystoi. O zapewne, gdyby nasza inteligencja mniej się między sobą kłóciła, a raczej sobie w tem, co dobre, przykład z czechskiej brała i pracowała wśród ludu nie hałasem, ani wzniecaniem nienawiści do tego, co się jej nie podoba, ale spokojnie mówiąc pracę, kształcąc wśród ludu poczucie człowieczeństwa, dobra i

piękna, to zapewne w takim Zabłociu nie byłoby nienawiści między częścią jedną ludności a drugą, boby wszyscy widzieli ideały swoje w tem, co swojskie, co nasze. Wprawdzie w Zabłociu jest oddział „Jedności”, lecz nie wywiera wpływu prawie. Ale czyż się chce komuś z okolicznej inteligencji, n. p. rychwałdzkiej, gdzie jej nie brak, zająć Zabłociem? Za dużo wymagania. Trzeba przyznać, że garstka chłopów i robotników, nie dająca się uwikłać w sidła czechskie, broni się jak może, i dokłada sił, aby wieś wyzwolić z pod jarzma czechizacji, lecz odpłaca równie nienawiścią za nienawiść. Mało ich jest szczerze przywiązanych do naszej sprawy, rad i wskazówek nikt im nie udziela. Walczą, jak umieją. Niezdolawszy przeprowadzić języka wykładowego polskiego w szkole ludowej, domagają się osobnej szkoły niemieckiej i znoszą się z Niemcami, którzy też nie zaniebawiają udawać wielkich przyjać. Ale ostrożnie, bo i to chciwy tygrys, niebezpiecznie mu leż w paszczę. Macie przykład na Boguminie dworcu, jak go ujarzmił i jak bezczelnie gnioł ludność polską tamtejszą. Jesteście pierwszą strażą, musicie w walce wytrzymać, aż wam nadejdą posiłki; czuwajcie, postępujcie tak, aby wasze serca czyste były i dla was jutrzeńka zawita. — Z.

### Z ziem polskich.

Rozruchy żydowskie w Warszawie. D. 23. i 24. maja wybuchły w Warszawie straszne zaburzenia i rozruchy żydowskie, których powód był następujący. Ubogi żydowski robotnik rzeźnicki, miał narzeczoną, którą mu handlarze dziewczętami porwali i osadzili w domu rozpusty. Chłopiec odszukał swoją ukochaną i zwrócił się do bandy handlarzy z żądaniem wyswobodzenia dziewczyny, lecz handlarze żywym towarem poranili biedaka nożami. Towarzysze poranionego poprzysięgli handlarzom zemstę, a doznana krzywda rozniosła się szerokim echem wśród ludności żydowskiej, którą banda handlarzy i złodziei od pewnego czasu w straszny sposób terrorizowała. Inni opowiadają, że w jednym z licznych domów rozpusty, mieszcących się na ulicach Zielnej, Chmielnej i sąsiadujących z Marszałkowską, znajdowała się przemocą porwana dziewczyna, której na ulicy nocą pilnowali handlarze. Dziewczyna ta, spotkawszy młodego robotnika współwynawcę, opowiedziała mu o swoim losie, a młodzieniec natychmiast udał się do owej bandy łotrów, przesiadujących gromadnie w piwiarniach i kawiarniach przy zbiegu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej i zażądał od nich uwolnienia dziewczyny. Odpowiedziano mu nożem tak, że młody izraelita zmarł wkrótce skutkiem ran.

To jednak wywołało straszne wzburzenie wśród żydów i zaczęto burzyć domy publiczne i ich mieszkańców zabijać i kaleczyć. Pewien lekarz pogotowia miał następujące zajście: Wezwano go na ulicę Miłą, gdzie ujrzał młodego chłopaka, któremu zadano 21 ran, z tych jedną pod gardło. Mimo to jednak żył jeszcze, choć słaba była nadzieja uratowania go. W chwili, gdy doktor był zajęty ratunkiem, podeszło do niego kilku starszych izraelitów i rzekło: „Naprawdę pan doktor się trudzi, my go musimy dziś jeszcze zabić.” Lekarz odpowiedział, że o obowiązku swojego ratuje każdego, nie pytając co za czy; a w chwilę potem, skorzystawszy z zamieszania, szybko odjechał z owym ranionym do szpitala, w obawie, aby tłum go nie zatrzymał. Za karetką posypały się kamienie. Okropny obraz spustoszenia przedstawiają między innymi domy publiczne przy ul. Wielkiej, Zielnej, Pańskiej, oraz przy ul. Próżnej, róg Zielnej. Pierze z poduszek i pierzyn zaściela ulicę, na podwórzach leżą stopy potrzaskanych mebli, pozrywanych firanek, odzież i t. d. Pisma warszawskie zgodnie stwierdzają, iż zaburzenia te mają za tło bezden moralnego zepsucia, w jaką popadają męty społeczne wielkiego miasta, a chociaż o bezpośredniej przyczynie zajść różne krążą pogłoski, to jednak pewnem już jest, że ofiarą padły żywioły żydowskie, uprawiające wyzysk upadłych kobiet, jako zawód i sposób do życia. Tak więc wrzenie polityczne nie stoi w bezpośrednim związku z ruchami, o których mowa. Zburzono około 40 domów rozpusty, przyczem raniono kilkaset osób, z których 40 zmarło. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Twardą i nieugiętą w swych żądaniach jest koalicja opozycyjnych stronnictw węgierskich. Jak to zaznaczyliśmy w poprzednim numerze, wspólny minister finansów hr. Burian, udał się był do Pesztu jako pełnomocnik cesarza, celem prowadzenia rokowań z opozycją. Stronnictwa opozycyjne ustanowiły hr. Juliusza Andrássy'ego

swoim mężem zaufania i on też udał się do Wiednia i był we środę na audyencji u cesarza. Spodziewano się powszechnie, że audyencyja ta przyczyni się do rozwikłania tak długo już trwającego przesilenia, wszelako nadzieja ta zawiodła. Hr. Andrassy oświadczył bowiem imieniem skoalizowanych stronników węgierskich, że obstają one bezwarunkowo przy swem żądaniu, aby w pułkach węgierskich zaprowadzono węgierską komendę i osobne węgierskie sztandary, ponieważ zaś Korona obstaje przy swoim stanowisku w kwestyi wojskowej, przeto hr. Andrassy powrócił do Pesztu nie spełniwszy swego zadania. Podobno istnieje obecnie zamiar zamianowania hr. Khuen-Hedervary'go kierownikiem prowizorycznego gabinetu urzędniczego, złożonego z samych tylko szefów sekcji. Gabinet ten zażąda uchwalenia prowizoryum budżetowego i rekrutów, a gdyby większość sejmowa odmówiła temu żądaniu, w takim razie uważając za rzecz wielce prawdopodobną ponowne rozwiązanie Sejmu i rozpisanie nowych wyborów. —

**Wyborcy.** Jeden z poważnych dzienników paryskich donosi, że ostatnimi czasy odbyła się narada francuskich biskupów, przyczem jednego z nich upoważniono do oświadczenia prezydentowi republiki i prezesowi gabinetu: „że jeżeli parlament francuski, rozprawiający teraz właśnie nad ustawą o rozdziale między Kościołem a państwem, nie uchwali, iż wszystkie świątynie katolickie z należącego do nich budynkami przejdą bezpłatnie na wieczystą własność gmin wyznaniowych, a pod zarząd biskupów (radykali chcą, aby gminom wolno było sprzedać je w drodze licytacji), w takim razie duchowieństwo katolickie zawiesi wszystkie religijne czynności, jak odprawianie Mszy św., udzielanie Sakramentów chrztu, ślubu i t. d.“ Zapowiedź ta sprawiła podobno nadzwyczajne wrażenie.

**Serbia.** Gabinet serbski Pasicza musiał pójść do dymisji, gdyż skupużyna nie chciała zatwierdzić zawartego przezeń z bankami francuskimi, berlińskimi i wiedeńskimi kontraktu o pożyczkę 110 milionów franków, uważając warunki, pod którymi banki chciały pożyczyć Serbii te pieniądze, za lichwiarskie i upokarzające. Za 4 1/2 procentowe papiery serbskie ofiarowały banki kurs 80 za 100. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Egzamina ad obtinenda beneficia parochialia odtąd będą się odbywały tylko w Cieszynie przed osobną komisją egzaminacyjną, na której czele stoi każdorazowy ks.-b. Generalny wikaryusz austriackiej części dycezyi wrocławskiej. Naturalnie zwinęto równocześnie komisję, będącą w komisaryacie nyskim (w zachodnim Śląsku) i wszyscy kandydaci odtąd będą zdawali egzamina tylko w Cieszynie. —

— **Związek śląskich katolików** urządza w drugi dzień Zielonych Świąt d. 12. czerwca 1905 o godzinie 3. popoł. w „Czytelni katolickiej“ w Jabłonkowie „zgrupowanie ludowe“, na które Wydział najuprzejmiej zaprasza. Przemowy będą: O potrzebie organizacji związkowej i o pracy narodowej na Śląsku. —

— W drugi dzień Zielonych Świątek t. j. d. 12. czerwca 1905 o godz. 3. popoł. odbędzie się w sali gospody p. Stryczka w Dziedzicach „wielkie zgromadzenie ludowe“ zwołane przez Związek śląskich katolików. Przemawiać będą: 1. P. dr. Ernest Farnik, prof. gimn. polsk. na temat: „Jaki powinni sobie wybierać zawód synowie chłopscy.“ 2. Ks. prob. Macoszek: „O religijnem i narodowem wychowaniu młodzieży.“ —

— **Tegoroczne walne zebranie „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku“** odbędzie się w sobotę, dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 1. popołudniu w własnej sali na Starym Targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z całorocznej działalności wydziału. 2. Wniosek komisji rewizyjnej. 3. Zmiana statutu. 4. Wnioski i życzenia. O jak najliczniejszy udział uprasza Wydział. —

— **Majówka uczniów gimnazjum polskiego** odbyła się d. 30. z. m. przy prześlicznej pogodzie w Istebnej. Uczniowie trzech najwyższych klas pod kierownictwem kilku profesorów udali się już w przeddzień popołudniu koleją do Ustronia, skąd pieszo dotarli do Wisły, gdzie znaleźli gościnne przyjęcie i wygodny nocleg w hotelu państwa Hofów, za co się tymże szczerą wdzięczność należy. Rano d. 30. maja o godz. 6. udano się do źródła Wisły, królowej rzek polskich. Dwie miłe godziny spędzili uczniowie przy arcyks. zameczku drewnianym jakoteż na polance powyżej położonej. Stamtąd rozpoczął się dalszy marsz w dolinę Olzy i

następnie przez złoty gron do Istebnej, gdzie pierwsi wycieczkowicze stanęli już o godz. 1. popołudniu i połączyli się z pięciu innymi klasami, które o godz. 5. rano wyjechały z Cieszyna do Jabłonkowa a stamtąd udały się pieszo do Istebnej. Popołudniu bawiono się wspaniale w pięknym lasku nad Olzą pod dozorem p. dyrektora Winkowskiego i kilku profesorów. Wieczorem powrócili uczniowie nową drogą do Jabłonkowa a następnie koleją do Cieszyna. —

— **Niemiecka kultura.** „Deutsche Wehr“, wychodząca w Opawie, zaczęła w nrze. z d. 30. maja bezczelnie polskie gimnazjum i sprawiła tem samem Niemcom cieszyńskim wielką radość. Rzuca się z całą wściekłością na uczniów gimnazjum polskiego, zarzucając im, że rozbijają się na ewangelickim placu kościelnym, że niszczą na zamku ogrodzenia z drutu kolczastego i wyciągają tenże przez chodniki, narażając przechodzących na bolesne poranienia i że strzelają do ławek z flobera, ustawionych w parku przy ul. Franciszka Józefa. Na potwierdzenie tych zarzutów, które są z pewnością z palca wysane, nie przytacza korespondent ani jednego dowodu. Skąd wie ów korespondent, że to byli uczniowie gimnazjum polskiego? Przecież uczniów, rozmawiających ze sobą po polsku, jest mnóstwo także w zakładach niemieckich. Dlaczegoż nie sprawdzono, jak się uczeń nazywa i nie doniesiono o tem dyrekcji gimnazjum, któraby nie omeszkała po zbadaniu sprawy przykładnie go ukarać? Kto zna młodzież gimnazjum polskiego, ten wie dobrze, że to wszystko jest czystym wymysłem. Wymierzanie zaś kary doraźnej bez wszelkiego upoważnienia świadczy tylko o zbydlęceniu kulturtregera, przesiąkniętego zasadami hakatystycznymi. —

— **Przechwycony złodziej.** W piątek, d. 26. z. m. przechwycił O. Przeor Bonifratrów, znajdujący się właśnie w chórze, złodzieja, który starał się za pomocą żelaznej sztaby wyłamać skarbonkę w kościele. Policjant przyaresztował świętokradcę, który podał, że nazywa się Józef Niebroj, liczy 17 lat i pochodzi ze Szumbarku. Przyznał się także, że w ostatnich dwóch tygodniach ukradł z cmentarza przy kościółku szpitalnym palmy, róże i inne krzaki ozdobne, które sprzedawał, udawając ogrodnika. Niebroja odstawiono do c. k. sądu obwodowego. —

— **Tężec na Śląsku.** W tygodniu od 21. do 27. maja b. r. zgłoszono 15 nowych wypadków tężca, mianowicie: w Czechowicach 1, w Rudzicy 1, w Orłowej 2, w Michałowicach 2, w Radwanicach 1, w Kocobędzu 1, w Cieszynie 1, w Górnych Trzarnowicach 3, w Brosdorfie 1 i w Bielsku 2. Z poprzedniego tygodnia pozostało 43 chorych, z których 3 należy odliczyć, ponieważ dostawieni zostali do szpitala bielskiego z Galicji. Wobec tego liczba ogólna chorych wynosiła 55, z których 2 wyzdrowiało, 11 zmarło, tak, że 42 chorych znajduje się w opiece lekarskiej. —

— **Śląski Rząd krajowy** pozwolił na prośbę miasta Jawornika (Jauernig), aby jarmark, który się miał tamże odbyć d. 1. maja b. r., odbył się d. 5. czerwca b. r. Tak samo odbędzie się d. 5. czerwca b. r. jarmark w Freudentalu, który miał się odbyć d. 1. maja, lecz z powodu epidemii zapalenia opon mózgowych musiał być odroczony. —

— **Składki na Polaków rannych w wojnie rosyjsko-japońskiej:** ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziedzicach 4 K; składka zebrana przez starostę p. Jana Biernota przy weselu p. Józefa Szarego i p. Zuzanny Kominek w Mazańcowicach 16 K. —

— **Dla bibliotek polskich na Śląsku** ofiarował p. Stanisław Podlewski w Warszawie 58 tomów. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. sekretarzowa K. Macurowa w Cieszynie, składki na listę 22 K 30 h; p. Edmund Wierzbicki, prof. gimnazjalny w Cieszynie 2 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, składki na listę 3 K; przez ks. prof. Józefa Londzina w Cieszynie: p. Kajetan Skrla, nauczyciel emeryt. w Cieszynie, p. Józef Szuścik, rolnik w Mistrzowicach, p. Jan Zawadzki, przełożony gminy w Boguszowicach, p. J. Folwarczny, rolnik w Boguszowicach, p. Jan Fober, rolnik w Pastwiskach, p. Paweł Węglarz w Pastwiskach, p. Paweł Olasz i p. Jan Olasz, rolnicy w Kalembicach po 2 K; p. Sequens młodszy w Cieszynie, składka zebrana wśród Czechów na zabawie na Mnisztwie 2 K 50 h, razem 18 K 50 h; „Towarzystwo Szkoły ludowej“ w Krakowie 500 K; pp. Hilary i Bronisława Filasiewiczowie, dyrektor Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, z powodu srebrnego wesela 20 K; Magistrat miasta Tarnowa 100 K; p. Apolinary Przyłacki w Krośnie 10 K; N. N. w Cieszynie 3 K; N. N. w Cieszynie 3 K; p. Mieczysław Biskupski w Jaworznie 2 K; p. Jerzy Grycz, młynarz w Żyżbicach, składka zebrana

na sejmiku relacyjnym w Wędrzynie 6 K; p. Antoni Mistat w Pol. Ostrawie 1 K; p. Józef Biłko, kierownik w Rychwałdzie, składka zebrana po cichutku na weselu w Zabłociu 10 K 25 h; Rada miejska w Drohobyczu 50 K; p. Berta Grylich, restaurator w Skoczowie, datek w sprawie p. Zuzanny Sztwiertniowej w Kisielowie 5 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego“** ofiarowali: p. Jadwiga Jasieńska z Litwy: 6 medali, 59 srebrnych i 15 miedzianych monet; ks. Karol Paździora w Cieszynie: kazanie z seminaryum ołomunieckiego; p. dyrektor Winkowski w Cieszynie: papierowy gulden z r. 1866; p. Paweł Tomaszczuk w Ligotce Kameralnej za pośrednictwem p. Władysława Włodka, nauczyciela w Szumbarku: 1. zapis małżeński z d. 8. sierpnia 1799 zawarty między Jakóbem synem Jerzego Sikory, książecego „wojwody“ z Ligotki Kam. a Andrzejem Czenglem z Gnojnika ojcem Maryny żony Jak. Sikory; 2. odpis kontraktu kupna i sprzedaży posiadłości l. kat. 61. zwanej Pindarowice w Ropicy z r. 1829, zawartego w 1771 r. między Jerzym Traugott de Saingenois a Janem Franc. de Lanser; wreszcie 3. odpis kontraktu i sprzedaży tejże samej posiadłości z r. 1829, zawartego w r. 1799 między Maryą Gabryellą ze Skrbenskich, de Cselesta, a Ignacym i Magdaleną Błahutami. —

— **Na „Dom Narodowy“ w Cieszynie** złożyli (wykaz LVII.): Składka na zabawie u Jerzego Cieniały w Sibicy 1 K 20 h; Aleksander Godek w Michałowicach 5 K; Józef Góralski w Cieszynie 1 K; składka na weselu panny Buzkówny z Końskiej z Sobiesławem Cieniałą w Mistrzowicach 31 K; Ignacy Januszewski w Boguminie 20 K; składka zebrana przez Administrację „Kuryera Łwowskiego“ 4 K; Ludwik Małeckie w Nowym Sączu 2 K; Roman Vetulani w Nowym Sączu 4 K; dr. Julian Kreisel we Fryszacie 50 K; Jan Karas w Vares (Bośnia) 5 K; dr. Ferdynand Wilkosz w Krakowie 4 K; Józef Joniec w Rzece 2 K; Franciszek Popiołek w Cieszynie 1 K; Adam Sikora w Cieszynie 1 K; Adam Sikora, zysk z rozsprzedanych kalendarzy 1 K 80 h; ks. Franciszek Michejda w Nawsiu, wygrane przy zabawie domowej 5 K 30 h; Jerzy Zabysztzan w Dębowcu, nadwyżka przedpłaty na „Przegląd Polityczny“ 40 h; Marya Cieniałowa w Sibicy 1 K; Jan Kubaczka w Białej 1 K. —

— **Z Brzezówki.** (Pożar.) W nocy na 1. czerwca wybuchł tu pożar u Jana Gabzdyla, rolnika pod nr. 13. Spalił się budynek mieszkalny, stodoła i stajnia. Oprócz krów i koni nie uratowano niczego, bo pożar powstał około godziny 1/2 do 11. w nocy, gdy wszyscy już spali. Ogień został pewnie podłożony, bo palły się najpierw chlewki dla czarnego dobytku. Właściciel ponosi wielką szkodę, bo oprócz wszelkich budynków spaliło się 7 sztuk czarnego dobytku, cała odzież i wszystkie zapasy żywności. —

— **Z Karwiny.** Na listę składkową „Sokoła“ w Karwinie złożyli: M. P. 20 h, Kapel J. 30 h, Onderek F. 40 h, Wierba E. 40 h, Gattnar K. 1 K, Krzystek S. 60 h, Galocz J. 1 K, Galocz P. 1 K, Ramik B. 2 K. Wydział składa Szan. ofiarodawcom serdeczne dzięki. Czolem! — *Wydział „Sokoła“.*

— **Z Piosku.** („Czytelnia młodzieży katolickiej“). Dnia 12. marca b. r. grono młodzieży katolickiej w Piosku założyło tutaj Czytelnię celem kupienia się i kształcenia przez czytanie książek, urządzenie odczytów i t. p. Ponieważ początkowo towarzystwo jest nieliczne a wkładki niskie, dlatego Zarząd „Czytelni młodzieży katolickiej“ w Piosku wzywa i uprasza wszystkich przychylnych o łaskawe poparcie jużto w książkach, jużto w pieniądzech. Łaskawe dary uprasza się nadsyłać na ręce przewodniczącego p. Pawła Lipowskiego, kontrolora w fabryce Salchera, Szygła, p. Jabłonków. *Zurząd.*

— **Ze Skoczowa.** Główny odpust błog. Jana Sarkandra odbył się, jak zapowiedziano, 28. maja b. r. Po niepogodzie ostatnich dni zeszłego tygodnia zawitał nam w niedzielę prześliczny poranek. To też zeszło się sporo ludzi na odpust do Skoczowa. Około godz. 10. wyruszyła wielka procesja z kościoła parafialnego ku kaplicy błog. Jana Sarkandra, położonej na wzgórzu. Wprawdzie nie było tej tak licznej i pięknej procesji z Ustronia, jako roku zeszłego, ponieważ w Ustroniu właśnie w tę niedzielę rozpoczęła się misja, nie było procesji z Lipowca, gdyż zapewne poszła do Ustronia na misję, ale była bardzo liczna i pięknie uporządkowana procesja z Dębowca, prowadzona przez samego ks. proboszcza Weismana i wcale okazała procesja z Grojca i Gurek. Tak zebrało się ludu około 5000. Lecz niestety, skoro przyszedłszy na górę ku kaplicy błog. Jana Sarkandra, niebo zachmurzyło się groźnie. I podczas gdy miejscowy proboszcz ks. Motzko witał wszystkich zgromadzonych i zachęcał, by nadal chętnie przybywali do Skoczowa na tę uroczystość, a po nim ks. Jezuita

z Karwiny rozpoczął kazanie okolicznościowe o błog. Janie Sarkandrze, deszcz dosyć obfity skrapiał nasze głowy. Ale gdy ks. młynarz pomodlił się o pogodę, niebo wypogodziło się tak, że cała nasza uroczystość mogła się odbyć tak, jakoby sobie życzyli, pod szczerem niebem. Podczas wielkiego nabożeństwa, odprawionego przez miejscowego proboszcza ks. Motzkę w asyście sąsiednich ks. proboszczów podawano relikwie błog. Jana Sarkandra do całowania, przyczem złożono dobrowolnie 90 K 93 h na kaplicę błog. Jana Sarkandra. Wielki udział ludności w tem nabożeństwie, chociaż słabszy dla powodów wyżej wyluszczonych, niż w poprzednich latach, jest rękomią, jak głęboko w sercu naszej ludności tkwi cześć dla błog. naszego rodaka Jana Sarkandra. Oby Śląsk cały uważał sobie to za święty obowiązek, by jak najprędzej oczyścić dom błog. Jana Sarkandra, miejsce urodzenia naszego zacnego ziomka z długów na nim ciążących. Potem będzie można pomyśleć o tem, by na miejscu skromnej kaplicy błog. Jana Sarkandra, położonej na wzgórzu przy Skoczowie, powstała wspaniała świątynia na cześć błog. naszego rodaka. —

— **Z Ustronia.** W bieżącym tygodniu odbywają się u nas misye pod kierownictwem OO. Redemptorystów z Krakowa przy wielkim udziale wiernych. W niedzielę, d. 4. b. m. między godz. 3. a 4. po południu odbędzie się poświęcenie krzyża misyjnego.

— **Ze wsi.** Przykre to zawsze robi wrażenie, gdy się w czysto polskich gminach czyta albo wydrukowane niemieckie napisy na szyldach, albo pisane taką lichą, skandaliczną polszczyzną, że aż wstyd bierze. Tak n. p. jest na Bobrku na drodze Bielskiej jakiś kowal, więc człowiek męskiego rodzaju, ale sądząc z napisu niemieckiego, możnaby o tem powątpiewać, i zaliczyć go i do żeńskiego rodzaju. (*Johann Sikora geprüfte Hufschmied.*) Gdzie indziej znów czytamy: Sprzedasz ruznych towaruw lub towaruf, poprostu straszliwe dziwolągi, których się wstydić powinien każdy uczeń szkoły ludowej. Otóż będzie rzeczą osób wpływowych w gminach polskich, przede wszystkim księży, nauczycieli, przełożonych gminy, by się zawsze i wszędzie w polskich gminach starano tylko o polskie — lecz poprawne polskie napisy. Pocóż wy hufschmidzi, möbeltischlerzy, schuhmacherzy i t. d. piszecie niezrozumiałym dla ogółu językiem? Jest to albo głupota, albo naiwność. Temu trzeba nareszcie energicznie położyć kres. Inaczej będziemy piętnowali takich głupich i naiwnych rene-gatów publicznie. —

### Rozmaitości.

— **Albert Rothschild**, najbogatszy z Rothschildów, umarł w Paryżu, pozostawiając z górą miliard majątku. Cały jednak majątek firmy Rothschildów, która ma filie w Londynie, Frankfurtu i Wiedniu, obejmuje około 10 miliardów. Nagromadzenie tak olbrzymich kapitałów w rękach jednej żydowskiej rodziny, stanowi wielkie niebezpieczeństwo ekonomiczne i społeczne. Dziwna rzecz, że socjaliści nigdy nie występują przeciwko Rothschildom. O zmarłym Rothschildzie opowiadają, że gdy mu doniesiono, iż znany w Austrii bankier żydowski Hirsch, zostawił po śmierci 600 milionów franków, powiedział: „No, proszę! myślałem, że to człowiek zamożny.” —

— **Ofiarą ekscentrycznego sportu** padł — jak donoszą gazety rosyjskie — siedemdziesięcioletni dziwak, Jan Kugler, Niemiec, zamieszkały od dłuższego czasu w Tyflisie. Odziedziczywszy po rodzicach znaczny majątek, usunął się zupełnie od towarzystwa ludzi, a samotność dzieliło z nim kilka niedźwiedzi, które powoli przyzwyczaił do picia wódki. Czas schodził odludkowi na pijaństwie i na zapasach, które od czasu do czasu urządzał z niedźwiedziami. Dzięki herkulesowej sile wychodził z nich zwykłe zwycięsko. Tylko jeden wielki niedźwiedź kilkakrotnie zwyciężał i przyprowadzał swojego pana o dotkliwie kontuzje i rany. Niedawno dziwak postanowił koniecznym zwyciężyć niedźwiedzia, a chcąc go osłabić, poczęstował go przedtem porządną porcją wódki. Skutek był wręcz przeciwny. Niedźwiedź rzucił się tak zajądło na przeciwnika, że Kugler dla obrony uderzył go żelaznym drgiem. Rozwścieczony zwierzę rzucił dziwaka o ziemię i rozszarpał go w mgnięniu oka. —

### Pamiętnictwo.

— „**Szkoła i społeczeństwo**” z powodu t. zw. strajku szkolnego w Królestwie napisał Roman Dmowski, Kraków. Nakładem „Przeglądu Wszechpolskiego” 1905. Autor, dobrze znający stosunki szkolne w Królestwie, domaga się, aby społeczeństwo polskie walczyło o polską szkołę w Królestwie tak długo, aż ją w zupełności wywalczy i że należy bojkotować szkołę rosyjską. —

— **„Macierz Polska”** wydała jako ostatnią publikację książkę, zasługującą na baczną uwagę. Są to dzieje powstania styczniowego: „Rok 1863”. Autorem jest pułkownik wojsk polskich dr. Jan Stella-Sawicki. Historia ostatniej walki o niepodległość przewija się przed oczyma czytelnika w plastycznych obrazach. Autor rozpoczyna od wstąpienia na tron Aleksandra II., kreśli przejmujące sceny manifestacji, opisuje wybuch powstania i pierwsze bitwy, przedstawia losy dyktatury Langiewicza i tak kolejno w porządku czasowym rozstrzuwa przed czytelnikiem całą krwawą epopeję wojny narodowej. Uwzględniła wszystkie ważne epizody, daje silne charakterystyki dowódców poszczególnych oddziałów. Polityka państw europejskich uwzględniona wydatnie. Osobny rozdział poświęcony udziałowi Galicji w powstaniu. Książka zawiera 39 rycin; są to przeważnie obrazy bitew i podobizny wodzów. Stron 208. Cena 1 K. —



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem **KATHREINER.**



### Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt

ze znakiem

## chluba gospodyni

ka zamoczeniu prądla

### Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym.

Wszędzie do dostania.

### Ważne dla pensjonistów!

**Domek** o 5 ciu dużych pokojach z ogrodem i polem, w bliskości gimnazjum i szkoły realnej w Cieszynie jest do sprzedania za 4500 złr. (albo też do wydzierżawienia). Do kupna potrzeba 1500—1800 złr. Bliższe wiadomości udziela p. M. Kocz, Bobrek 148, via Bielitzerstrasse, Haasegasse.

### Ucznia i parobka

przyjmie **Jerzy Krywański**, skład instrumentów muzycznych w Cieszynie (Rynek górny).

## Oświadczenie.

Ja Jan Loska przepraszam pana **Jana Strokola**, kierownika szkoły w Wiślicy i jego żonę **Agnieszkę**, że ich słownie obraziłem i przyobiecuję, więcej tego nie czynić i zobowiązuje się, na fundusz ubogich z Wiślicy 5 koron zapłacić.

**Jan Loska**

chałupnik w Wiślicy nr. 26.

Szukam posady

**koncypienta adwokackiego**

**Dr. Maryan Chołowiecki**

Kraków, Hotel krakowski.

## Gdzie są najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy?

Najtańsze i najlepsze piece

szamotowe i szparherdy są

**Wincentego Friedricha**

**W CIESZYNIE**

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

Filia dąbrowska

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

**Kamlot, kangarn, prost, rasz** na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywołki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, watażek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

### W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

**Biuro informacyjne**

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpisy podania w sprawach dotyczących jednolitej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia, ewidencji wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również a Tronu

Godziny urzędowe: w dniach 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu

Stacja kolei: Muszyna-Krynica  
ze Lwowa 11 godz. jazdy,  
z Krakowa 6 „ „  
z Warszawy 13 „ „

# KRYNICA

Pocztą  
(trzy razy dziennie) i urząd  
telegraficzny w miejscu.  
Apteka.

## C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICJI.

W Karpatach 600 m nad poziom morza. — Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. — Środki lecznicze: „Zdrój główny” i „Ślotwinka”, bardzo silnej szczawiny wapiennej i magnezowo-sodowo-żelazistej. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartz’a i Wüchtlera ogrzewane. (W r. 1904. wydano 65.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904. wydano 22.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Rady ce. dra Ebersa. (W r. 1904. wydano 13.000.) Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. — Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żytyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarz zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K 20 h dziennie w wyż. — Dom zdrojowy. Wypoczynalnia książek. Restauracje, Penjonaty prywatne, hotele, cukiernie. — Kościół katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński). Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów oszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencja w r. 1904. przeszło 6.600 osób. — Sezon od 15. maja do 10. października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — Taksa kuracyjna 12 koron. — Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospektu rozseła C. K. ZARZĄD ZDROJOWY W KRYNICY.

2000 et. met. ziemniaków w szlachetnych gatunkach, do jedzenia, wybieranych i zdrowych, w małych posyłkach po cenie 4 K 50 h za 100 kg loco stacji Denysów. Wagonami znacznie taniej wysła

Teodor Gang, Denysów.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów po 100 koron dla kształcenia się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i k. wojskowej szkole kucia koni w Ołomuńcu i na kursie kucia koni przy c. i k. zakładzie ogierów rządowych w Opawie.

Kurs w Ołomuńcu odbędzie się w czasie od 1. lipca do 31. grudnia 1905, w Opawie w czasie od 1. września do 15. grudnia 1905.

Warunki przyjęcia na te kursy są:

1. Przynależność do Śląska z wyjątkiem morawskich enklaw (świadectwo przynależności).
2. Świadectwo z odbytej nauki kowalskiej.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni (świadectwo lekarskie).
4. Do biegłości w czytaniu i pisaniu przywiązuje się szczególną wagę (ostatnie świadectwo szkolne).
5. Ubiegający się o stypendium winni zobowiązać się w podaniu, że po złożeniu egzaminu z kucia koni wykonywać będą rzemiosło kowalskie w Śląsku.

Stypendya na utrzymanie uczestników kursu wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i napowrót ponoszą sami stypendyści.

Ubiegający się o takie stypendium mają wnieść podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta z wyraźnym zaznaczeniem, czy chcą odbyć kurs w Ołomuńcu czy w Opawie, najpóźniej do

10. czerwca 1905

do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze Śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 10. maja 1905.

Marszałek krajowy:

Henryk hr. Larisch m. p.

## Dwa wozy

deskowe, rolnicze, dla pary koni, jeden lekki dla jednego konia, jeden jeszcze lżejszy dla krów i stwiorkowe brony są z wolnej ręki do sprzedania w Cieszynie na Brandysie nr. 5. Jerzy Brudny.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki, kowal we Frydku.

## Realność

obejmująca 46<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morgów dobrego pola i dobrze utrzymane budynki gospodarcze w Łazach przy Skoczowie, jest z wolnej ręki do nabycia lub wdzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach u właściciela Macieja Janusza, siedlaka w Czechowicach 84, p. Dziedzice.

### Utrzymanie zdrowego

## ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu niegigienicznego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i najlepszych najczystszych składników: karmelitu, pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolca, brodek, który usuwa znane następstwa niemierności, błędnej diety, przebiegienia i nieczystości zatwardzenia, a. p. palenie w gardle, nadciśnienie i nadmierne tworzenie się kwasów i usmierza kurozowe bóle, jest dra Rosy Balsam Żołądkowy z apteki B. Fragnera w Pradze.

**OSTRZEŻENIE!** Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

**B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu**

„Pod czarnym orłem” PRAGA, Mała strona 203 róg ul. Nerudy.

Przeżyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 5 K 50 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 50 h małą flaszkę franko do wszystkich stacji austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Sára.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglarskie termy słarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

## W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie z Bogumin-Rutką, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i mięśni, mianowicie przy ischias, goście, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzanych chorobach kłębiących.

### Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływanie, opakiwanie i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą jako zakończenie i wzmocnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świeżymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospektu i informacje przesyła franko Dyrekcja.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podsielce poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1-40 do K 2-40.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Bernardofskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo” kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Ścieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

## Otreby pszeniczne

najlepszy pokarm wiosenny dla koni.

## Otreby żytnie

i wszystkie inne gatunki paszy są do nabycia najtaniej u

Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie

naprzeciw „Modrej Gwiazdy”.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcarii nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekał on dałem całkiem naturalne potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Żenewy nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciółm; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wpięć od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnym położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będnie Panu na życzenie wysłać bezpłatną próbkę. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wieu, L/865.

Franz Josefs-Kai 19.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 80 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie

Za  
półroczną  
drobego, 40 k  
un.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 10. czerwca 1905.

Nr. 23.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Odezwa.

Rozszerzając zakres działalności swojej „Polskie Towarzystwo Pedagogiczne” na Śląsku urządziło w sierpniu r. 1904 w Cieszynie dwutygodniowy wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych. Była to pierwsza próba urządzania kursu takiego na Śląsku, próba, która dzięki ofiarności obywatelskiej prelegentów, prze-ważnie profesorów szkół wyższych i średnich z Krakowa i Lwowa, powiodła się wybornie. Uczestnicy kursu, którzy się zebrali w poważnej liczbie 142 osób, rozjechali się do domów pod wrażeniem jak najmielszym, unosząc z sobą zachętę do dalszego kształcenia się, do poważnej pracy umysłowej, bez której poważnego pojmowania pracy nauczycielskiej być nie może. Wycieczki urządzone w przepiękne góry śląskie, do hut w Trzyńcu i do kopalń w zagłębiu ostrawsko-karwińskim, nietylko uprzyjemniły uczestnikom pobyt w Cieszynie, ale zarazem przyczyniły się do zadzierżgnięcia lub utrwalenia serdecznych węzłów koleżeńskich i to nietylko z kolegami ze Śląska, ale i z gośćmi z innych ziem polskich. Przedewszystkiem zaś pociągały wszystkich wykłady prelegentów,\* którzy zgotowali uczestnikom prawdziwą biesiadę duchową tak, że niejeden żałował, iż kurs trwał tylko dwa tygodnie.

Zachęcony powodzeniem zeszłorocznym i ulegając życzeniu wielu kolegów nauczycieli ze Śląska, a zarazem ufając zapewnieniom kolegów z Galicji, że licznie przybędą na kurs do Cieszyna,\*\* Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego”

\*) Prelegentami w roku 1904 od d. 15. do 29. sierpnia byli pp.: Radca Bolesław Baranowski ze Lwowa, dr. Franciszek Bujak z Krakowa, prof. dr. Odo Bujwid z Krakowa, prof. dr. Buzek ze Lwowa, prof. dr. Stanisław Głabiński ze Lwowa, doc. dr. Emil Godlewski z Krakowa, Jan Kaspro-wicz ze Lwowa, Seweryn Krzemieniecki z Krakowa, prof. dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa, prof. Franciszek Popiołek z Cieszyna, prof. dr. Michał Siedlecki z Krakowa, Radca Antoni Stefanowicz ze Lwowa, prof. dr. Adam Szelągowski ze Lwowa i prof. dr. Kazimierz Twardowski ze Lwowa.

\*\*) W roku 1904. było z Galicji kolegów i koleżanek 12, t. j. o 8 mniej, niż było nauczycieli z Galicji na kursie niemieckim w Villach.

postanowił i w tym roku urządzić II. wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych w Cieszynie.

Nie będziemy wdawali się w długi wywód o znaczeniu tego rodzaju kursów, bo jesteśmy pewni, że wszyscy koledzy zdają sobie jasno sprawę z ich wartości i doniosłości, że wszyscy wiedzą dobrze, jak bardzo one przyczyniają się do rozwoju szkol-nictwa i podniesienia poziomu umysłowego wśród nauczycielstwa. Toteż przystępujemy odrazu do ze-stawienia programu wykładów.

II. wakacyjny kurs uniwersytecki dla nauczycieli szkół ludowych i wydzia-łowych w Cieszynie odbędzie się w czasie od dnia 13. do 29. sierpnia r. 1905, a złożą się nań następujące wykłady:

1. Dr. Ernest Bandrowski, profesor uni-wersytetu z Krakowa: Nowe ciała promieniotwórcze (4 godziny).

2. Dr. Stanisław Droba, docent uniwer-sytetu z Krakowa: Życie ludzkie i jego wrogi (4 godziny).

3. Dr. Ernest Farnik, profesor gimnazjum polskiego z Cieszyna: O twórczości Fryderyka Schillera (3 godziny).

4. Dr. Ludomil German, radca i inspek-tor szkolny krajowy ze Lwowa: Prądy w współ-czesnej literaturze polskiej po r. 1890 (6 godzin).

5. P. Józef Góral, prof. gimnazjum pol-skiego z Cieszyna: 1. Metodyka nauk przyrodniczych (2 godziny). 2. Metodyka arytmetyki i geometrii (2 godziny).

6. Dr. Franciszek Majchrowicz, radca i inspektor szkolny krajowy ze Lwowa: O najnow-szych kierunkach w nauce wychowania i nauczania (1 godzina). — Reformatorzy wychowania i nau-czania w w. XVIII. i XIX. ze szczególnem uwzględ-nieniem dziejów wychowania w Polsce (6 godzin).

7. Dr. Zbigniew Pazdro ze Lwowa: Naj-ważniejsze wiadomości ze statystyki ludnościowej ziem polskich (4 godziny).

8. Dr. Lucyan Rydel z Krakowa: Odro-dzenie w Polsce (czasy Zygmunta i Batorego pod

względem kulturalno-cywilizacyjnym, społeczno-poli-tycznym, religijnym, filozoficznym) (4 godziny).

9. Dr. Michał Siedlecki, prof. uniwersy-tetu z Krakowa: Rozwój wrażliwości w przyrodzie (4 godziny).

10. Dr. Wacław Tokarz z Krakowa: Hi-storya porozbiorowa narodu polskiego w głównych swoich momentach. (1. Polityka rządów zaborecych 1795—1806. 2. Księstwo warszawskie. 3. Królestwo kongresowe. 4. Powstanie listopadowe. 5. Emigracja i spiski 1846 i 1848. 6. Galicja i Poznańskie. 7. Królestwo Polskie (7 godzin).

Prócz tych wykładów Zarząd główny „Pol-skiego Towarzystwa Pedagogicznego” ogłosił w ciągu czerwca w pismach niektóre inne, co do których korespondencja z prelegentami nie została jeszcze przeprowadzona.

Nadto w myśl życzeń wyrażanych wielokrotnie na posiedzeniach kółek (oddziałów) „Polskiego To-warzystwa Pedagogicznego” na Śląsku, równocześnie z II. wakacyjnym kursem uniwersyteckim będzie urządzony kurs rysunkowy pod kierunkiem artysty malarza p. Jana Raszki, prof. państwo-wej wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Kursu rysunkowego program jest następujący:

1. Rysunek wolnорęczny, stylizowanie i kom-pozyce:

A) Ornament geometryczny dla ćwiczenia ręki i wzbudzenia poczucia ornamentalnego.

B) Studya z natury i rysowanie rozmaitych przedmiotów: a) Rysowanie i malowanie przedmio-tów płaskich, jak liści, piór, kwiatów i t. d.; b) ry-sowanie rozmaitych sprzętów i narzędzi; c) studyo-wanie roślin i ich stylizowanie; d) rysowanie zwie-rząt i ludzi.

C) Kompozycje.

II. Zasady perspektywy.

III. Zasady nauki o formach i stylach. — Kursowi rysunkowemu prof. Raszka poświęci 20 do 24 godzin wykładowych.)\*

\*) Przybory, które powinien mieć uczestnik kursu ry-sunkowego, są następujące: ołówek, kredka, węgiel, papier rysunkowy, farby wodne, tusz, pędzle i t. d.

## Jura i Jonek.

Jura. To była szumno sława we Lwowie.

Jonek. Kiedy, jako lampartej abo co?

Jura. Ale nie pleć, sława koronacji obrazu Panienci Marye, to się strasznie moc państwa zje-chało ze wszystkich stron, nie jeny dziedzicznych ludzi.

Jonek. Jo cosikech o tem słyszoł, ale się mi samemu wierzyć nie chciało, że to wszystko istorowda.

Jura. No panowie, jako namiestnik, co je tak jak u nas prezydent w Opawie, i Badeni, co jest tym, co u nas grof Larysz z Karwinej i huk rozmaitych bogatych grofów w tych polskich strojach, rozmaici profesorzy z wysokich szkół i fojt i radni miasta Lwowa nieśli obraz Panny Maryi z kościoła na rynek i złotą koronę przed wszystkimi a nie było ich za to gańba.

Jonek. Czyby też tak Dymel z poskem się dali na to?

Jura. Toć, to są kaprzy, oni coś innego noszą — a mówmy raczy o czem inszem. Czytoleś ostatni bałas frysztacki?

Jonek. Jo takich bałamuctw nie czytom, bo to tam jeny przezywają a nie mądrego nie napiszą.

Jura. Echmy im už pore razy powiedzielirowde, to ich zbódló gorszy niż szerszeń i nimogą se dac s nami rady i napisali, że už nie będą kole nas nie prawić, bo nimogą.

Jonek. To mają recht, niech nom jeny dają pokój, to są tacy narwańcy, a wiesz, że z takimi bałamutami ni może porządny człowiek mówić.

Jura. Toć lepi śnimi nimieć nic, niech už piszą jako umią, ale to je hruza, że nasi ludzie fót tych krzykoczy posłuchają.

Jonek. Ja ja, jo prawiem, już się ten świat przewraca do góry nogami, dyć snocik bai Widenka mo taką wielką moc, że bezmała na drugi miesiąc będzie poświęcił te nową chałupę dlo studentów, co to nazywają szilerhajm, co to kaniec bez ryloka doł telkową cegłę na to.

Jura. No to już je hruza, jak też to będzie dali chwał Bogu, żech już stary i że już nie po-żyję długo, bo się już nie lza dali na to dziwać.

## Zstąp do nas.

Maje złoto-zielone uwieńczyły kwiaty,  
Lśniące baze wierzbowe wiszą jak koronki,  
Bzy, kasztany woskowe, konwaliowe dzwonki.  
W gaju słowik wydzwania dźwięcznych trel sonaty.

Wstaje słońce z srebrzystych mgieł topieli białe,  
Jasne, czyste i łzawe, bursztynami lśniące,  
Płynie cicho nad lasy, po majowej łące,  
W hymny pieśni słowiczej zasłuchane całe.

Stroją chaty wieśniacy, odrzwia, okna, ganki,  
Uroczyste przybiera świat na święta szaty,  
Płyną drobne po niebie srebrne chmur baranki.

Piesń o Duchu Najświętszym słyhać wewnątrz chaty,  
Co ma pośród nich zstąpić, między wiernych szranki.  
Opuść Duchu niebieski górne, szczytne światy!

W maju na Zielone Święta 1905.

Marya Westfalewiczówna.

## Czy wolno czytać złe gazety i czaso-pisma?

Przed 25 laty wychodziło na całej ziemi około czterdziestu i jednego tysiąca gazet i czasopism, w samej Europie około dwudziestuczterech tysięcy. Dzisiaj liczba ich będzie z pewnością cztery lub nawet więcej razy większa. Z pomiędzy tych mała tylko cząstka nie pisze przeciw Bogu i religii. Wszystkie inne są przeciwne religii i kościołowi.

Na co drukują tyle gazet? Oczywiście na to, aby je czytano i znajdują te gazety dosyć czytelników, aby się utrzymały. Czy mamy czytać złe gazety?

Na to trzeba stanowczo odpowiedzieć: Każdy, któremu droga religia, drogi spokój, drogie dobre obyczaje, złych gazet czytać nie powinien ani nie śmie ich w jakikolwiek sposób popierać. Dla-czego nie?

One podkopują nasamprzód wiarę. Tajemnice wiary św. przekraczają a potem się z nich naśmiewają, że w takie rzeczy człowiek rozumny wierzy. Tak n. p. po ogłoszeniu artykułu wiary,

Szczegółowy rozkład wymienionych wykładów i godzin zajęć na kursie rysunkowym będzie ogłoszony bezpośrednio przed dniem otwarcia kursu, które nastąpi dnia 13. sierpnia r. 1905 o godzinie 12. w południe w wielkiej sali „Domu narodowego” w Cieszynie.

Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego” liczy przedewszystkiem na udział w kursie nauczycielstwa polskiego ze Śląska i z poza jego granic. Ponieważ atoli Księstwo Cieszyńskie ma na ogół mało sposobności do zetknięcia się z światem naukowym polskim, przeto mamy nadzieję, że inteligencja polska na Śląsku zechce skorzystać z nadarzającej się sposobności i jawi się gromadnie na wykładach II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego w Cieszynie.

Jak przed rokiem tak i w tym roku Zarząd zorganizuje szereg wycieczek w okolice Cieszyna, które uczestnikom kursu, zwłaszcza zamieszcującym, uprzyjemnią dwutygodniowy pobyt w dawnej stolicy Piastowskiej.

Każdy uczestnik kur-u obowiązany jest do zaopatrzenia się w kartę uczestnictwa, która daje prawo do uczęszczania na wszystkie wykłady już ogłoszone (wraz z kursem rysunkowym) i te, które ewentualnie później zostaną ogłoszone. Karta uczestnictwa kosztuje K 10.

Aby uczestnikom ułatwić kilkunastodniowy pobyt w Cieszynie, Zarząd „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego” zorganizuje komisję kwaterunkową, mającą zająć się ułatwieniem pomieszczenia wszystkim tym, którzy się do niej zgłoszą. Na podstawie doświadczeń zeszłorocznych stwierdzamy, że koszt utrzymania w Cieszynie wynoszą 2 do 3 K dziennie.

Komisja kwaterunkowa rozpocznie działalność swą w lipcu b. r., tymczasem zaś po ewentualne informacje dotyczące II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego należy się zwracać do p. dra Kazimierza Wróblewskiego, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie.

W Cieszynie, w maju 1905.

Zarząd główny „Polskiego Tow. Pedagogicznego”.

Jan Heczko,  
przewodniczący.

Jan Kotas, Jan Szuszcik,  
sekretarze.

## Wojna rosyjsko-japońska.

### Wartość okrętów zatopionych.

„Kniaź Suworow” . . . . .	12.500.000 rs.
„Imp. Aleksander III.” . . . .	12.500.000 „
„Borodino” . . . . .	12.500.000 „
„Oslabla” . . . . .	10.068.000 „
„Syssoj Wielikij” . . . . .	7.246.000 „
„Nawarin” . . . . .	7.938.000 „
„Dmitrij Donskoj” . . . . .	4.875.000 „
„Admirał Nachimow” . . . . .	6.460.000 „
„Włodzimierz Monomoch” . . . . .	4.256.000 „
„Swietlana” . . . . .	2.786.000 „
„Adm. Uszakow” . . . . .	3.100.000 „
„Izumrud” . . . . .	3.095.000 „
Razem . . . . .	85.324.000 rs.

ze papież, jako nauczyciel całego Kościoła, w rzeczach wiary i obyczajów jest nieomylny, pisały wszystkie gazety przeciwnie, że katolicy muszą wierzyć, że papież nie może zgrzeszyć i naśmiewały się z takiej nauki.

O wierze piszą takie gazety, że to rzecz obojętna, prywatna, nic nie znacząca, że tylko dla ludzi głupich potrzebna, aby byli posłusznymi; o pobożności piszą jako o rzeczy błahej i śmiesznej; ludziom niewierzącym przypisują wszelkie cnoty, szczególnie mądrość, pobożnym zaś wszelkie występki, obłudę i wszelką złość.

Historię Kościoła przekręcają według „widzimię”, o mężach wielkich katolickich piszą jako o zbrodniarzach, o nieprzyjacielach wiary piszą jako o bohaterach.

Niektóre gazety i czasopisma twierdzą nawet, że Boga nie ma, że świat przypadkiem się stał i tym podobne głupstwa ogłaszają jako wynik nauki, jakoby tego uczeni ludzie niezbicie dowiedli.

Tego wszystkiego nie piszą na pierwszej stronie, ale powoli krok za krokiem, aż nareszcie wiara czytelnika zaczyna się chwiać. Takim sposobem podkopują złe pisma powoli wiarę, a niszczą oprócz tego dobre obyczaje.

„Biada wam,” mówi Pan, „którzy złe dobrem, a dobre złem nazywacie!” A gdzie się to częściej dzieje niż w gazetach? Papier jest cierpliwy, ustawa prasowa pozwala niemal na wszystko. Najstraszniejsze zbrodnie przedstawia się bardzo ponętnie, wszystko

### Wartość okrętów zabrzanych:

„Orel” . . . . .	12.500.000 rs.
„Imp. Mikołaj I” . . . . .	7.332.000 „
„Jen. adm. Apraksin” . . . . .	3.000.000 „
„Adm. Senjawiń” . . . . .	3.140.000 „
Razem . . . . .	25.972.000 rs.

To znaczy: Rosyanie utracili okrętów o wartości 111.296.000 rubli, czyli 280.466.000 koron.

### Do tego dodać należy wartość:

8 zatopionych torpedowców po pół miliona rs., t. j. razem	4 000 000 rs.
5 pancernik. krążowników	
2 okrętów szpitalnych	
2 okrętów warsztatowych, w łącznej wartości . . . . .	20 000.000 „
Razem . . . . .	24 000.000 rs.

Nadto wartość okrętów, które schroniły się do Manili, gdzie ulegną rozbrojeniu:

„Oleg” . . . . .	5.950.000 rs.
„Aurora” . . . . .	5.000.000 „
„Zemczug” . . . . .	3 095 000 „
Razem . . . . .	14 045.000 rs.

Ogółem zatem straty rosyjskie wynoszą: 149.341 000 rubli, to jest okragle 376.340.000 koron.

W zestawieniu tem, opartem na rachunkach urzędowych (nie wchodząc w to, czy są one zupełnie prawdziwe), nie uwzględniliśmy olbrzymich kosztów podróży floty rosyjskiej na daleki Wschód, co znacznie powiększy powyżej podaną sumę.

Jak już wiadomo, z pogromu floty bałtyckiej w cieśninie Koreńskie zaledwie kilka okrętów zbiegło; jeden okręt z dwoma torpedowcami zbiegł do Władywostoku, inny okręt przed Władywostokiem najechał na skały i został wysadzony w powietrze; kilka okrętów przybyło do portu chińskiego Wu-ung; do Manili na wyspach Filipińskich przybyły 3 okręty rosyjskie, „Aurora”, „Zemczug” i „Oleg” razem z admirałem Enkwistem.

Z Manili donoszą obecnie: Straty przybyłych tutaj trzech rosyjskich okrętów wynoszą w zabitych 220 marynarzy, rannych jest 4 oficerów i 131 marynarzy. Okręty jak się zdaje, są uszkodzone pod linią wodną. Kominy okrętów są podziurawione, a wiele armat nie nadaje się do użytku.

Wszyscy rosyjscy oficerowie oświadczają, że ciężcy posługiwali się podczas bitwy znaczną ilości podwodnych, które wywołały zamieszanie flocie rosyjskiej i przypieczętowały klęskę. Adm. Enkwist nie odniósł rany, jednakże musiał się przenieść na pokład okrętu „Aurora” po uszkodzeniu okrętu „Oleg” przez ogień japoński.

Z polecenia rządu amerykańskiego, do którego Filipiny z Manilą należą, będą tutejsze okręty rosyjskie rozbrojone tak, że w obecnej wojnie udziału już brać nie będą mogły.

Straty rosyjskie w ostatniej bitwie morskiej są bardzo wielkie. Ogółem Rosyan było 22.000. Obecnie telegrafują z Tokio, że z całej tej licznej załogi floty bałtyckiej zginęło lub utonęło w bitwie 14.000 ludzi, 5.000 ludzi dostało się do niewoli japońskiej, a tylko 3 000 zdołało uciec.

Do „Localanzeigera” telegrafują z Tokio, że zdobyte w zatoce Koreńskiej okręty rosyjskie.

wcielone do floty japońskiej, otrzymały już nazwy japońskie. „Orel” przechrzczony został na „Swami”, „Mikołaj I.” na „Iki”, „Admirał Apraksin” na „Okinoszima”, „Admirał Semjawiń” na „Minuszima”, a kontrtorpedowiec „Biedowy”, na którym wzięto do niewoli Rożdżestwienkię, na „Hatsuki”.

Ciekawe depesze nadeszły d. 8. b. m. z Waszyngtonu i Londynu, iż Rosya zwróciła się bezpośrednio do prezydenta Roosevelta z prośbą o podanie jej warunków pokojowych Japonii. Dotyczące depesze mają formę tak pewną i wiarygodną, że trudno przypuszczać, iżby znów były nie prawdziwymi lub chociażby tylko przedwczesnymi. Jednakże wobec zamieszania, jakie panuje obecnie na dworze carskim i wobec ścierających się tam prądów, liczyć się jeszcze trzeba z możliwością, że car znów zmieni swe poglądy i odstąpi od zamiarów zawarcia pokoju. —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Kurs rybacki w Krakowie.** Za zasiłkiem komitetu „Towarzystwa rolniczego” w Krakowie, odbędzie się w Krakowie w dniach 29. i 30. czerwca, tudzież 1. i 2. lipca, czterodniowy, bezpłatny kurs rybacki dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych. Program wykładów obejmuje: a) zarys biologii ryb krajowych; b) chów ryb łososiowatych; c) chów karpia, lina, sandacza, szczupaka i węgorza w stawach; d) hodowla raków; e) zasady budowy stawów, urządzenia i prowadzenia gospodarstwa rybnego; f) zasady ustawy rybackiej i gospodarstwa w rewirach rybackich; g) choroby ryb. Z wykładami połączone będą demonstracje ryb, preparatów, modeli, planów, przyrządów rybackich i t. p. Ewentualnie odbędzie się także wspólna wycieczka w celu zwiedzenia jednego z gospodarstw rybnych w bliższej okolicy Krakowa. Mniej zamożni uczestnicy kursu mogą otrzymać na żądanie bezzwrotny zasiłek pieniężny na koszt podróży, tudzież utrzymania w Krakowie. Zgłoszenia należy przysyłać pisemnie na ręce podpisanego, najpóźniej do dnia 20. b. m. z podaniem nazwiska, zawodu i miejsca zamieszkania, przyczem należy wyraźnie zaznaczyć, czy uczestnik pragnie korzystać z pieniężnego zasiłku. Z. Piśner, krajowy inspektor rybactwa, Kraków, ul. Stachowskiego 1. 2. —

## Korespondencye.

### Z Frysztatu.

„Kto czytał korespondencję „Z Frysztatu” w nr. 21. „Głosu ludu śląskiego” a tydzień przedtem korespondencję „Gwiazdki Cieszyńskiej”, i nad rozumowaniem korespondenta „Głosu” dobrze się zastanowił, ten z pewnością podziwiać musi tę zdolność w tumanieniu czytelników, by w celu szczucia zdobyć się na podrażnienie uczuć patriotycznych i by zapomocą tak ohydnych kretnactwa przedstawić przeciwników w jak najgorszym świetle. Jest to cecha radykałów, gdyż używanie wstrętnych środków uważają oni we walce jako konieczną potrzebę, dowodem czego choćby postępowanie autora owej korespondencji i jego najbliższych przyjaciół.”

się uniewinnia, nawet największą nieobyczajność malują barwami najjaśniejszymi, budzącymi pożytki. Rozum przez to bywa mącony, zaćmiony, serce zanieczyszczone, wyobrażenia napędlają się najbrudniejszymi pomysłami, marzeniami i urojeniami.

O liberalnych czyli wolnomysłnych gazetach pisze sławny mąż Ferdynand Lasalle, sławny przed 40 laty przewodca socjalistów, co następuje: „Ich łgarstwa, ich upadku i nieobyczajności nic nie może przewyższyć, jak tylko ich nieuctwo. Jeżeli nie nastąpi zupełny przewrót w naszym gazeciarskim, jeżeli nasza prasa gazeciarska potrw jeszcze 50 lat, wtedy nasz duch ludowy musi być zniszczony i upaść, aż do swych głębin. Nawet Grecy, najbardziej uzdolniony naród, nie mógłby przetrwać takiej prasy. Największą zbrodnią, którą pojąć mogę, jest to, że dla marnego zysku zatrudniają takie gazety wszystkie źródła ducha ludowego i posyłają ludowi duchową śmierć z tysięcy rur.” Tego nie powiedział żaden Jezuita, ale najsłynniejszy agitator socjalistyczny, o liberalnych czyli wolnomysłnych gazetach, to samo niestety dzisiaj musiałby powiedzieć o socjalistycznych.

Złe gazety dlatego są tem niebezpieczniejsze, że w przeciągu 24 godzin rozsyłają truciznę niemoralności i niewiary po wszystkich krajach i między wszystkie stany, że napędlają temsamem kłanstwem na jednym dniu tysiące i tysiące, że przekręcają jedną i tę samą prawdę w tysiącach głów, że ta sama

nienawiść i sztydzenie z dobrego w niezliczonych sercach się budzi.

A ta praca niszcząca odbywa się codziennie, przez cały rok, rok po roku, tam, dokąd wielkie księgi dojść nie mogą, pomiędzy najniższymi nawet warstwami ludu, którzy tem bardziej się tego trzymają, co w gazetach czytają, im mniej o inne czytanie dbają.

To, co złe powieści w kilku książkach zawierają, to znajdują czytelnicy gazet we fejletonach, w dodatkach, które najczęściej gorsze są od dużych ksiąg. W małych porcyach, powoli, tem bezpieczniejszy żyją czytelnicy trucizny niemoralności i niewiary.

A oprócz takich powieści są tam sprawozdania polityczne. Co się stanie we świecie, znajdziesz tam, bluźnierstwa, świętokradztwa, zbrodnie przeciw Kościołowi, to się wychwala, uniewinnia, zakrywa, aby w błąd wprowadzić czytelników. Co dla Boga, Kościoła, dobrych obyczajów się dzieje, to się oszpeca, gani i wystawia na pośmiewisko. Człowieka, który w obronie dla Kościoła, prawa, sprawiedliwości i cnoty występuje, piętnują jako głupca i złoczyńcę, a tego, który przeciw wszystkiemu, co święte i dobre, występuje, wychwala się jako dzielnego męża.

Potem następują w gazetach zdarzenia z życia. Wszystkie zbrodnie z najmniejszymi szczegółami opisują takie gazety jak najdokładniej: morderstwa, samobójstwa, pojedynki, zbrodnie niemoralne i t. d.

Tak odpowiada „Głos” na wstępie korespondencji „Gwiazdce” z wyjątkiem dwu słów: zamiast patryotycznych: religijnych, a radykałów: klerykałów, co trafia do siebie zastosować musi. Korespondent „Głosu” chce być bardzo uczonym, „znakomitym” historykiem a pisze takie bzdurstwa, jakoby ówczesni przewódcy z r. 1791 byli socyalistami. Oni przecież bronili nie jakichś spraw osobistych, ale Ojczyzny, którą im sąsiednie państwa rozdzierały a nie podkopywały władzy, ale chciały ją ustalić i wzmocnić, bo tylko gdzie mocna władza, tam mocne państwo. Jest to tumanienie czytelników, jeżeli się pisze, jakoby wtedy w Polsce był „ruch socyalistyczny”. Zamiast zbijać to, co napisał korespondent „Gwiazdki” i dokazać mu „głupstwa”, walczy on przeciw urojonemu korespondentowi, jakoby się wstydił rozmawiać z robotnikami i t. d. Czyż to nie jest „podjudzanie czytelników” przeciwko „Gwiazdce”, skoro ona takich niby ma korespondentów, i przeciwko temu, czego „Gwiazdka” broni? Czyż nie jest to robota nikczemna? Nie mówię ja, że korespondent „Głosu” głupi, ale jego rozumowanie nazywam głupiem. Oto dlatego, że niektórzy katolicy gorsi od socyalistów dobrych na tych wygadują, trzeba koniecznie przedstawić takich w tetrze? Jasn napisałem w „Gwiazdce”, że to niesłuszne i krzywdzące katolików. Jeżeli kto chce coś napisać dla ludu, musi to lud uszlachetniać, lepszym czynić, a więc zły sąd naprawić, ale nigdy nie śmie zły rzeczy przedstawiać jako lepszej od rzeczy dobrych, jak to jest w „Pogoni za ptaszkiem”. Jeżeli kto twierdzi, że socjaliści lepsi od katolików, jest to z pewnością krzywdzącą obrazą katolików i dlatego „Gwiazdka”, jako pismo poważne, wcale nie potrzebuje się wstydić protestowania przeciw temu; odwrotnie, umieszczanie takich krętałów, jakie jako odpowiedź napisał „Głos”, chcący uchodzić za pismo poważne, wcale jemu nie przystoi.

To, co pisał „Głos” przeciw klerykałom, zastosowałem do „Jedności” i „Głosu” i po doświadczeniu przez długie lata nabyłem powtórzyć mogę, że pod płaszczykiem narodowym główni „macherzy” szukają osobistych ambicji i swych celów, między innymi tego, aby ludowi odebrać wiarę. Przypominam wuiosk dra Seidla na walnem zebraniu „Jedności” z przeszłego roku, aby z bibliotek „Jedności” wyrzucić „książki klerykalne”, które się tam dostały jako dary. Przypominam rozwiązanie „Czytelnicy katolickiej” we Frysztacie, którą główni „macherzy”, kiedyś popierający „Czytelnię”, rozwiązyali, aby założyć „Jedność” nie katolicką, ale narodową. Bo przecież praca narodowa w Czytelnicy katolickiej między ludem prawie zupełnie katolickim łatwiejby mogła iść, gdyby, jak w „Jedności”, ludzie zdolni i chętni pracowali wspólnie z klerykałami. Przypominam, że główni „macherzy” swym przykładem uczą ludzi, że aby być Polakiem, nie trzeba być katolikiem, bo ani do kościoła nie chodzą, ani po katolicku nie żyją. Podobnie, jak oni żyją, chcieliby wszystkich mieć takich i po części już to osiągli. Przypominam, że gdyby się rozchodziło tylko o popieranie sprawy narodowej, nie byłaby we Frysztacie druga kasa polska powstała, skoro już tu była filia kasy cieszyńskiej.

Resztę swej żółci wylewa korespondent „Głosu” na księży i znowu tumania czytelników. Bezczełnem kłamstwem i „gałganiem” jest twierdzenie „Głosu”, że klerykali księży przemienili na „wiarę świętą”. Tego w żadnym piśmie nie było ani nie będzie. Złych księży naprawiać nie do ciebie należy „Głosie”, ale jest to sprawa biskupa. Tam skarz, jeżeli uczyni coś niedozwolonego, a jeżeli skarga słuszną, naprawisz księdza przez biskupa. Szczuć przeciw księdzu łatwo, bo przeciw temu zwykle się bronić nie może, ale tem szczuciem ani go nie naprawisz ani sprawy nie polepszysz. Zaufanie ludu mu odbierzesz, ale nie wrócisz. Między żydami masz najwięcej „zdzieraczy”, oszustów i pijawek, które ssają krew biednych i nieraz niszczą, ale przeciw nim nie piszesz. „Głos” nie występuje przeciwko wierze? Jak to znowu kłamstwo. Przypominam ci, jeśliś zapomnieli o św. Mikołaju, którego przedstawiłeś przed 1½ rokiem jako bajeczną osobę, jakoby św. Mikołaja nie było, przypominam wyśmiewanie się z Opatrzności Boskiej, szczególnie w twej córeczce „Osie”, którąś zrodził, i te żarty z rzeczy świętych n. p. z przejścia przez Czerwone morze. Korespondencie, nie pisz raczej o Kościele katolickim, boś już zapomnieli, czem on jest. Nie napisałeś na końcu w ostatnim zdaniu głupstwa, które jest przeciwnem wierze katolickiej a które sobie czytelnicy „Głosu” i „Gwiazdki” dobrze zapamiętać muszą, aby nie zapomnieli, że „Głos” występuje nie tylko przeciw „złym księżom”, ale też przeciwko wierze. Napisałeś a „Głos” ci przyjął to zdanie: **Smiało** powiedzieć możemy, iż wiara katolicka istnieje tylko na papierze a w rzeczywistości panują czasy pogańskie.

Tak jak przy pierwszej korespondencji dobrze się zastanowiłem nad tem, co pisałem, panie korespondencie, tak też dzisiaj i tylko szczęściem to nazwać możesz, że „Głos” oświadczył, że dalej na wstrętne zaczepki „Gwiazdki” nie będzie odpowiadał, bo nie wiedziałbyś jakby tu znowu kręcić i bronić się. Czytelnicy Twoi tem łatwiej będą otumanieni. Będzie wilk syty a koza cała. X. Y. Z.

#### Z Kaczc.

(Zgubna gospodarka „gminnego trójlistka”, sprawa gminnego cmentarza.)

Jest nieszczęściem dla gminy, jeżeli na jej czele stoi człowiek, który swych osobistych interesów nie umie odróżnić od potrzeb gminy sam który — inaczej powiedziałem — nadużywa swego stanowiska dla osobistych planów i spekulacji gospodarskich. W tem smutnem położeniu znajduje właśnie nasza wioska. Nie wahamy się podnieść głos skargi publicznej; rozchodzi się nam bowiem nie o jakieś mniej lub więcej słusne zachcianki jednostek, lecz o dobro wszystkich obywateli; obawiamy się, że rozzuchwalenie p. wójta i jego sojuszników p. Mattered i p. Smelika bez jakiegokolwiek przeciwdziałania straci nas w przepaść wprost nieznośnych stosunków. Przysłowie mówi: Jaki wójt, taka gmina. U nas — dzięki Bogu — jeszcze tak nie jest, lecz nasz wójt czyni wszelkie starania, by gminę ściągnąć do swego niskiego poziomu. Niestaliśmy wprawdzie nigdy wysoko ani pod względem oświaty, ani też pod względem gospodarki gminnej — nie chcę już mówić o jakimkolwiek uświado-

ieniu narodowem. Najwyższe pomysły, jakie niewamy, odnoszą się do poprawienia dróg w niektórych częściach gminy, na które wjeżdżając furmami żegnają się, by przebyć je bez szwanku dla zdrowia i życia, — i to jeszcze zawsze spełznie nam na niczem, ponieważ wójt nie troszczy się o nic, co niema bezpośredniej styczności z ogniskiem życia gminnego, — jego karczmę. Karczma ta, jej pomysły rozwój i powodzenie stały się od pewnego czasu wytycznym punktem naszej gospodarki. Nieposłusznych, którzy próbują niezgodzić się z tem, kara się — słuchajcie! — pieniędzmi i pozbawieniem łaski mości pana przełożonego gospodarki.

Nie chcę „przylepienia łaski” naszemu wójtowi wsuwa nam gorzkie uwagi pod pióro, lecz oburzenie na jawne demoralizowanie gminy i współzucie dla obywateli, którzy nie wiedzą, co począć wobec wszechwładnej wyżej wspomnianej trójcy rządzącej. Wyjmujemy z naszej smutnie słynnej historii jeden najgłośniejszy szczegół, udowodniający powyższe nasze zdania jak najdosadniej, — sprawę naszego gminnego cmentarza.

Nie mamy hynajmniej za złe, że sławny „gminny trójlistek”, korzystając ze sposobności, chciał się popisać niby wielką jakąś zdobyczą — odłączenia się od cmentarza parafialnego i założenia własnego cmentarza. Zbieg różnych okoliczności przeciw temu nadzwyczaj sprzyjał. Z jednej strony liczne przepisy sanitarne (czyli zdrowotne), z których niektórzy urzędnicy c. k. starostwa nie wiem, w imię jakiej zajadliwej myśli, umieją na niekorzyść Kościoła wysnuwać te najciekawsze wnioski, urgując je potem z całym zapalem swych sił, z drugiej strony zapewnianie dotychczasowego cmentarza przy kościele w Pogwizdowie, no i brak bezzwłocznego wkroczenia w tę sprawę urzędu parafialnego. To wszystko mogło zachęcająco oddziaływać na „przedstawicieli” niby kaczyckiej gminy, by stworzyć coś, czego dotychczas nie mieli, a to tem więcej, o ile pewien zysk mógł być z tem połączony. —

Obserwator. (C. d. n.)

#### Z Karwinej.

Niebywały wypadek zdarzył się niedawno na szybie Henryka w Karwinej. Górnik Brzuchański Józef, ojciec 5 dzieci w nagłym napadzie obłąkania wśród swej podziemnej pracy porwał „perlik”

prześnaci i po nogach, i pokaleczył go ciężko. Spostrzegłszy, co się dzieje, zaczął Różański uciekać i o pomoc wołać. Powstał wielki popłoch, któryby z pewnością większe jeszcze nieszczęście był spowodował, gdyby Brzuchański, pędząc szalony za swoją pogonią, nie był uderzył gdzieś głową tak ostro, że się przewrócił i został leżąc bezprzytomny. Przewieziono go jeszcze ten sam dzień do szpitala do Opawy. Niezliczone mnóstwo ludzi oblegało szyb, chcąc się dowiedzieć bliższych wiadomości. Nieprzyuszczono naturalnie żadnego, więc piszę to, co słyszałem od jego krewnych i kamratów. Widziałem i słyszałem, że wśród ludu zebranego panuje ogromne rozgorzezenie. Ktoś tam może tręch-

A sprawozdania z rozpraw sądowych uczą formalnie, jak się stać zbrodniarzem. Wstręt przed takimi zbrodniami słabnie między czytelnikami coraz to bardziej.

Nawet w ogłoszeniach, inseratach, ile tam nieraz niemoralności!

Dlatego też przerażającą jest szkoda, którą wyrządza czytanie złych gazet i czasopism. Skąd tyle niewiary, tyle nieobyczajności między najniższymi nawet? Kto im wydarł ze serca nadzieję nieba, że tylko na ziemi szukają szczęścia i że chcą używania nie tylko u wysokich ale nawet między najbiedniejszymi tak rozpowszechniona? Skądże to, że nawet głowy koronowane nie są bezpieczne? To stąd pochodzi, że w najgłośniejszych miastach niektórzy dobrze zapłaceni piszą jakby jadłem przeciwko wszystkiemu, co chrześcijańskie a setki gazet i gazetek miejscowych to powtarzają, aby ten jad doszedł do wszystkich rodzin i zatrueł miliony dusz.

We wrześniu 1894 został w Petersburgu skazany przez przysięgłych 16-letni syn kupca, Ernest Kreutzmann, ponieważ nożem zabił niewiastę. Do tego doprowadziło go czytanie złych feletonów i powieści, jak sam przed sądem oświadczył.

Z końcem lipca 1882 r. skazany został w miasteczku Le Puy niejaki Mallet na śmierć dlatego, że zabił księdza, idącego do chorego. Jego obrońca między innymi powiedział przed sędzią: „Czyż człowiek, którego bronię, jest jedynie winnym tej

zbrodni? On czytał gazety i czasopisma a szczególnie takie, które niemal nakazują to, co on uczynił.”

Przykładów różnych zbrodni, spowodowanych przez gazety, można by wliczyć bez liczby, ale nie na to tu miejsce.

Takie są owoce czytania gazet i czasopism Kościołowi nieprzyjaciół, w których niemal codziennie poniżają kapłanów katolickich, podejrzewają, obelgami i potwarzami obrzucają, w których urądzienia i zwyczaje Kościoła wyszydzą a katolików wierzących głupimi i niewykształconymi nazywają. Któżby jeszcze chciał twierdzić, że każdy wszystkie gazety czytać może? Szkodzą one zazwyczaj każdemu, czy chce czy nie chce. Nieprzyjaciele Chrystusa mówią: „Kłamajcie tylko, zawsze coś z kłamstwa zostanie.” Najprzód czytelnik zaczyna powątpiewać o wierze a z upadkiem wiary także obyczaje się pogorszą, bo sumienie jego błędne, nie wytyka mu występów. A chociażby męzowi nie szkodziły, to szkoda rodzinie i domownikom, przed którymi takich gazet się nie ukrywa. A choćby im nie szkodziło, to jednak szkoda inaczej a mianowicie zły przykład. A choćby czytelnik tego nie chciał przyznać, to jednak płaci za tę gazetę i popiera swymi pieniędzmi zbrodnię trucia dusz ludu; on płaci za te ustępy, które przeciw Bogu bluźnią, Chrystusa się zapierają, nieśmiertelności duszy zaprzeczają i wszystko, co człowiekowi świętem być musi. On staje się przez to

wspieranie współwinnym, że tysiące ludzi traci wiarę, nadzieję i zbawienie, że papież, biskupi, księża i zakonnicy bywają spotwarzani, że niewiara się szerzy a wiara upada.

Kto tylko pozwala i zachęca czytać takie gazety? Tylko nieprzyjaciele wiary i dobrych obyczajów, ludzie bez czci i wiary, gazety takie, o których mowa. Każdy pocziwy oburza się tylko na to zdanie, że każdemu wolno czytać, co się mu podoba. Żaden katolik jednak nie może czytać, przedpłacać, rozszerzać i wspierać złych gazet, bo przez to naraża się na niebezpieczeństwo, że kiedyś on i wielu innych przestanie być katolikiem i wyłączy się z Kościoła Chrystusowego. Dlatego też — a nie ze żadnej innej przyczyny — „Gwiazdka Cieszyńska” nieraz przestrzegała przed czytaniem złych gazet, których niestety na Śląsku pełno i zawsze przeciw takim gazetom występować musi, które zamiast uszlachetniać ludzi to piszą, co się ludziom podoba i sprzyja ich namiętnościom. —

(K. J.)

#### Kronika kościelna.

(Alkoholizm i jego zgubne skutki. Zwalczanie pijactwa przez Kościół katolicki. Związki abstynencyjne polskie i niemieckie. Czasopisma abstynencyjne. Konferencja międzynarodowa dla ochrony robotników i usunięcia od udziału w tejże piwie.)

Alkoholizm. to jedna z najstraszniejszych chorób społecznych, która niszczy zdrowie moralne i fizyczne





chęcany tym całym chaosem, jaki panuje obecnie na Węgrzech, że podobno nosi się na seryo z zamiarem zręczenia się tronu i miał się wyrazić w ten sposób, iż „czas mu złożyć ciężkie brzemie rządów na młodsze i silniejsze barki“. Do jakiego stopnia kwestya unarodowienia armii węgierskiej roznamiętnia umysły na Węgrzech, okazuje się stąd, że w jednym z miast węgierskich znaleziono sztandar stojącego tam załogą pułku austriackiego poszarpany i wdeptany w błoto. Dotychczas nie wysłędzono, kto wykradł ten sztandar i tak go zniewał. —

Prusy i Niemcy. D. 6. b. m. odbyły się zaślubiny ks. Fryderyka, niemieckiego i pruskiego następcy tronu, z ks. Cecylią meklemburską. Uroczystości ślubne rozpoczęły się w sobotę wjazdem ks. Cecylii do Berlina. Na czele pochodu szedł jej narzeczony, ks. Fryderyk, który dowodził kompanią gwardyi pieszej jako kapitan. Berlin przystroił się wspaniale i, jak zapewniają sprawozdawcy, gustownie. Zieleń i róże były głównym żywiołem dekoracyjnym i girlandy tego kwiecia ciągnęły się wzdłuż ulic. Na placu paryskim Rada miejska z burmistrzem na czele przyjęła ks. Cecylię. Tam stało w bieli grono stu „dziewic honorowych“, o których w Berlinie tyle mówiono i pisano, ostrząc sobie na nich dowcip. Około zamku Bellevue stało 6000 uczniów i uczennic. Szpalery tworzyły cechy, korporacje, stowarzyszenia i t. p., a stało w nim 27.000 osób. Wszystkie rządy wysłały na tę uroczystość swoich przedstawicieli. —

Francya. Minister spraw zewnętrznych Delcasse musiał ustąpić z powodu sprawy marokańskiej, która wywołała nieporozumienie między Francją a Niemcami. Z Paryża donoszą, że w ostatnich czasach stosunki francusko-niemieckie bardzo się pogorszyły. Świadczy o tem ta okoliczność, że cesarz niemiecki nie wysłał telegramu do prezydenta Loubeta z okazji ostatniego zamachu na króla hiszpańskiego, podczas gdy król Alfons, który to samo niebezpieczeństwo przeszedł, telegram gratulacyjny otrzymał. —

Hiszpania. Dziewiętnastoletni król hiszpański Alfons XIII. wybrał się w swą pierwszą podróż za granicę. Pierwszą wizytę złożył reprezentantowi rządzącej z Hiszpanią republiki francuskiej, prezydentowi Loubetowi w Paryżu, gdzie podejmowano go z nadzwyczajnymi honorami, a i ludność Paryża witła go bardzo sympatycznie. Wszelako anarchiści postarali się o to, aby zamącić ten radosny nastrój, jaki panował w Paryżu, i we środę wieczorem d. 31 z. m. urządzili zamach dynamitowy na młodego, królewskiego gościa republiki francuskiej. Mianowicie, gdy Alfons XIII. po skończonym przedstawieniu galowem w Operze paryskiej wracał z Loubetem powozem do pałacu Elizejskiego, rzucił ktoś na ulicy Rivoli bombę, która eksplodowała, ale na szczęście nie zabiła nikogo. Pokaleczonych zostało tylko kilka osób i kilka koni krasyerów, eskortujących powóz królewski. Młody król wyszedł całkiem bez szwanku, okazał podobno nadzwyczajną zimną krew i wyrazić się miał do towarzyszącego mu Loubeta: „No, nie byłem na wojnie, a jednak otrzymałem chrzest ogniowy.“ Aresztowano dwóch anarchistów hiszpańskich, podejrzanych o popełnienie tego zamachu, jeden z nich przebrany był za kobietę.

Norwegia. Szwecya i Norwegia, dwa państwa na północy Europy, miały dotąd wspólnego króla, czyli tworzyły tak

zwaną unię personalną. Od 7. b. m. nastąpił pomiędzy niemi zupełny rozbrat. Z tego może się wywiązać wojna, a w następstwie może przyjść do zupełnej zmiany stosunków politycznych, nie obojętnej dla państw sąsiednich. Rozbrat spowodowany został przez nieuwzględnianie przez rząd szwedzki różnych żądań, stawianych ze strony Norwegii, głównie zaś przez to, że rząd norweski chciał mieć większy wpływ na sprawy zagraniczne, które kierował wyłącznie szwedzki minister bez liczenia się z żądaniami Norwegii. Król szwedzki założył energiczny protest przeciw uchwale Sejmu norweskiego. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. We wtorek, dnia 6. b. m., zmarł nagle we Wendryni, po wizytacji kanonicznej ks. Henryk Skupin, proboszcz w Istebnej i dziekan dekanatu Jabłonkowskiego. Zmarły kapłan liczący 64 lat życia, cierpiał od dłuższego już czasu na suchoty gardłane, we wtorek odbył jeszcze wizytację w Wendryni, poczem czując się słabym, położył się do łóżka. Za chwilę skonał, nie uzyskawszy przytomności, po krótkiej agonii, wśród której udzielił mu ks. proboszcz Hermann ostatnich Sakramentów. Zwłoki eksportował we środę popoł. o 3. z kościoła wendryńskiego radca i dziekan ks. Mgr. Sikora z Cieszyna w asyście sąsiedniego duchowieństwa, poczem przewieziono je do Istebnej, gdzie późnym wieczorem ogromna liczba parafian wśród płaczu i łez przyjęła zwłoki swego zmarłego duszpasterza. Pogrzeb odbył się w piątek, d. 9. b. m. rano o godz. 9. Zasłużony robotnik w winnicy Pańskiej niech odpoczywa po pracach w pokoju! —

— Zmarł w Cieszynie d. 3 b. m. były majster krawiecki Aleksander Sekulowicz. —

— Z „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“. Tegoroczne walne zebranie odbędzie się w sobotę, dnia 17. b. m. o godzinie 1. popołudniu na Starym Targu w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z całorocznej działalności. 2. Wniosek komisji rewizyjnej. 3. Zmiana statutu. 4. Wnioski i życzenia. Upraszamy uprzejmie Przewodniczących księży Proboszczów, by w swych parafiach nowych członków „Dziedzictwa“ pozyskać a wszystkich dotychczasowych do wzięcia udziału w tem zgromadzeniu i składowi zachęcić zechcieli i w przeciagu tego tygodnia na ręce sekretarza dokładny spis żyjących członków przesłali. Wydział „Dziedzictwa“ na tej drodze uprasza o jak najliczniejsze przybycie. —

— Związek śląskich katolików urządzi w drugi dzień Zielonych Świąt d. 12. czerwca 1905 o godzinie 3. popoł. w „Czytelnicy katolickiej“ w Jabłonkowie „zgromadzenie ludowe“, na które Wydział najuprzejmiej zaprasza. Przemowy będą: O potrzebie organizacji związkowej i o pracy narodowej na Śląsku. —

— W drugi dzień Zielonych Świąt t. j. d. 12. czerwca 1905 o godz. 3. popoł. odbędzie się w sali gospody p. Stryczka w Dziedzicach „wielkie zgromadzenie ludowe“ zwołane przez Związek śląskich katolików. Przemawiać będą: 1. P. dr. Ernest Farnik, prof. gimn. polsk. na temat: „Jaki powinni sobie wybierać zawód synowie chłopcy.“ 2. Ks. prob. Macoszek: „O religijnem i narodowem wychowaniu młodzieży.“ —

— IV. Złot sokoli okręgu krakowskiego. W niedzielę, d. 11. czerwca b. r. odbędzie się w Żywcu IV. Złot krakowskiego okręgu sokolego, w którym weźmie udział przeszło 30 gniazd z zachodniej Galicyi i Śląska. Gniazdo cieszyńskie wysła tamże 16 uczestników, którzy wyjadą już w sobotę wieczorem o godz. 8. m. 50 z Bobrowki. Wobec tego, że złot odbędzie się niedaleko granic śląskich a koszt podróży są niewielkie, powinny szersze warstwy ludności naszej nim się zainteresować i wyruszyć licząc do Żywca. Będzie tam z pewnością na co się popatrzeć, gdyż do pochodu stanie około 500 dzielnych Sokolów a do ćwiczeń publicznych przesiądą 300. Szczegółowy program zlotu przedstawia się następująco: W niedzielę rano o godz. 6. m. 30 próby ćwiczeń, o godz. 11. pochód przez miasto i nabożeństwo, o godz. 1. popołudniu wspólny obiad, o godz. 4. publiczne ćwiczenia na boisku, na które złożą się: 1. ćwiczenia wolne według muzyki, 2. ćwiczenia w zastępach, 3. ćw. wzorowe maczugami, 4. ćw. wzorowe gniazd, 5. ćw. pań laskami, 6. rej kolarzy i 7. ćwiczenia lancami. Ćwiczenia zakończą się o godz. 6. m. 30, poczem o godz. 9. wieczorem nastąpi odjazd. Znaczna część uczestników jednakże zapewne zostanie jeszcze aż do poniedziałku (12. czerwca) gdyż w dniu tym odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru gniazda żywieckiego. Nadmieniamy wreszcie, że złot odbędzie się bez względu na po-

godę i że połączenie kolejowe między Cieszynem a Żywcem jest dosyć wygodne, jeżeli się wyjeżdża w niedzielę rano o godz. 5. m. 30. —

— Majówka dla dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie odbędzie się w czwartek, d. 15. czerwca b. r. w Końskim lesie. Na tę miłą zabawę zaprasza Zarząd szkoły Szanownych rodziców oraz przyjaciół działwy. —

— Szkoła rolnicza zimowa. Chociaż kurs zimowy zaczyna się dopiero w listopadzie, należy z zapisami zgłaszać się już teraz do końca miesiąca czerwca, gdyż później, z powodu nastąpić mającej podróży dyrektora za granicę, będzie szkoła dłuższy czas zamknięta. Wczesne zgłoszenie jest zresztą i z tego względu pożądane, że ułatwia dyrekcji wyznaczenie i urządzenie wspólnego dla uczniów mieszkani, co się w niemałym stopniu przyczynia do zmniejszenia kosztów utrzymania uczniów w takim wspólnym zakładzie. Przy zapisie należy opłacić 10 koron i przedłożyć świadectwo z ukończonej szkoły ludowej. Do szkoły powinni zgłaszać się tylko synowie rolników właściwych, czyli młodzież, która rzeczywiście odda się zawodowi rolnicemu we własnem gospodarstwie rolnem. Takim tylko kandydatom będzie kuratorja szkoły udzielać zapomogi. —

Dyrekcja szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie.

— C. k. Główny urząd podatkowy w Cieszynie będzie d. 14. i 15. czerwca b. r. zamknięty z powodu czyszczenia lokalu. —

— Znalezione zwłoki. W poniedziałek, dnia 5. b. m. znaleziono popołudniu między koleją a lasiem, położonym niedaleko ulicy Bobreckiej, zwłoki robotnika, Antoniego Kiry. Lekarz miejski dr. Kohn orzekł, że niema śladów gwałtownej śmierci, poczem zwłoki odstawiono do kostnicy na centralnym cmentarzu. —

— Sprostowanie. W imieniu „Ostrawicy“ proszę Szan. Redakcję o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania: Tow. „Ostrawica“ objęło w gotówce od komitetu obrony wresów kwotę wynoszącą 124 K 70 h a nie 10 K jak to w artykule p. t. „O stosunkach kresowych“ umieszczono. Autor wspomnianego artykułu albo jest źle poinformowany albo też chyba z pobudek czysto osobistych sprawę umyślnie w mylnem przedstawia świetle, co wynika choćby ze złośliwego docinku, jakoby „Ostrawica“ była „nadzwyczaj tajemniczym towarzystwem“, aczkolwiek towarzystwo wcale niema potrzeby utrzymywać czegokolwiek w tajemnicy i ani też niczego niezastrajało. Nieogłaszaliśmy stanu funduszu objętego przez komitet jedynie z tego powodu, bo było to rzeczą właściwie samego komitetu a ponieważ tow. „Ostrawica“ sprawozdanie publicznie składa przed walnem zebraniem, przeto sprawozdanie to z odbytego w zeszłym tygodniu walnego zgromadzenia czytać może każdy interesowany w „Głosie ludu śl.“ z bieżącego tygodnia, w którym takowe dołąduje umieszczone zostanie. —

Z poważaniem za Wydział „Ostrawicy“ Fr. Friedel.

— Z poczty. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 29. marca 1905 zmienione zostały taryfy należności od dodatków gazeciarskich jak następuje: Za nadzwyczajne dodatki gazeciarskie są tylko przesyłki drukowe aż do wagi 30 g dopuszczalne. Porto wynosi dla każdego dodatku do 10 g 1/2 hal., dla każdego dodatku powyżej 10 do 20 g 3/4 hal. i za każdy dodatek powyżej 20 do 30 g 1 hal. Halerzowe ułamki będą za całe halerze liczone. Obecne ceny portowe są także zastosowane dla Bośni i Hercegowiny. W ruchu z Węgrami pozostają dawniejsze ceny portowe. — C. k. Urząd pocztowy i telegraficzny w Cieszynie 1, dnia 3. czerwca 1905. Spitzer. —

— Z okolicy Cieszyna. Kilku pp. burmistrzów z okolicy prosi nas o ogłoszenie, iż mieszkańcy są wprost oburzeni, że rząd wydał pouczenie jak się zabezpieczyć należy przed „tężcem“ tylko w niemieckim języku. Lud obawia się tej strasznej choroby, ale nie może się do tego pouczenia zastosować, gdyż go nie rozumie. —

— Na „Macierz szkolną“ złożyli: p. dr. H. Kluszyński, lekarz w Piotrowicach, podatek za czerwiec 2 K; „Bez tytułu“ w Istebnej 1 K 64 h; p. Franciszek Kurz, solicytator we Frysztacie, zebrane na zabawie „Sokoła“ we Frysztacie 4 K 40 h; p. Antoni Behr, c. k. notaryusz w Zatorze, podatek za czerwiec 2 K; Magistrat miasta Jarosławia, na fundusz stypendyalny 200 K; p. Andrzej Bukowski, emer. kierownik szkoły w Cieszynie 2 K; ks. Jan Stonawski, nauczyciel religii w Cieszynie 5 K; „Na wycieczkę“ w Istebnej 2 K 50 h; Rada powiatowa w Brzeżanach 2 K; Magistrat miasta Wadowie 15 K; ks. Józef Janša, proboszcz w Łękach, zebrane na weselu p. Rudolfa Janeczki i p. Józefy Pawlikowej, w Łękach 18 K. (przez ks. prof. Londzina w Cie-

głosząc miastu, że uroczysty święty akt został dokonany.

Po koronacji odśpiewało duchowieństwo pieśń *Regina coeli*, poczem ks. arcybiskup Bilczewski wstąpił ponownie na mównicę i stamtąd udzielił apostolskiego błogosławieństwa wszystkim uczestnikom uroczystości.

Z placu Maryackiego udało się duchowieństwo z cudownym obrazem do kościoła OO. Jezuitów, gdzie po odśpiewaniu *Te Deum* prowincjał zakonu, ks. Włodz. Ledóchowski i superior kolegium lwowskiego ks. Sopuch, złożyli w ręce ks. arcybiskupa ślub strzeżenia obrazu. —

## Złote słowa.

Nie możesz dać pieniędzy potrzebującemu, daj radę, upomnienie, dobre słowo. Piotr. Skarga.

Co czynisz, czyń roztropnie, a uważaj na koniec.

Przykład działa skuteczniej, niż nauka, bo człowiek nie uważa tego za trudne, co widzi, że inni czynią. Św. Ambroży.

szynie); ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niem. Lutyni 50 K (przez ks. prof. Londzina w Cieszyń); p. Józef Kempny w Cieszyń 2 K; Ksawery i Czcylia Leśniowskie w Warszawie 4 K; p. dr. R. Lenartowicz, Ustrzyki dolne 40 K; p. Marya Taborowska w Krakowie 2 K; pp. N. N. w Cieszyń, dar z powodu pogromu w cieśninie Korei 4 K; p. Paweł Heczko, nauczyciel w Nydku 2 K; p. Fr. Tomiczek, budowniczy na Bobrku, nieprzyjęte wynagrodzenie 3 K. —

— **Z Bobrku.** We środę, d. 31. z. m. zmarła tu 22-letnia córka Krzywonia na tężec karku. Zmarła pracowała przy murarzach w Cieszyń. —

— W poniedziałek, d. 29. z. m. znaleziono tu pod Bernacikówką przy kolei nieżywego konia, który był bardzo skałeczony na grzbiecie. Pewnie jakiś handlarz niezdolnego do użytku konia chciał się lekko pozbyć. —

— **Z Frysztatu.** Hotel Stańkusa wydzierżawił od 1. października b. r. hr. Larisch. —

— Budowa rozszerzenia szkoły o 5 klas już się rozpoczęła, otrzymał ją budowniczy Wolf. — Budynki na cmentarzu podnoszą się szybko, budowę prowadzą budownicz Czempiel i Gielar. — Fabryka w kilku tygodniach będzie ukończona. —

— **Z Istebnej.** Przy końcu maja była tu u nas komisja weterynaryjna dla oglądania buhai rozpłodowych. Chcielibyśmy się tychże Szan. Panów zapytać, dlaczego do naszej gminy już od kilku lat przyjeżdżają zawsze w piątek? Czy może dlatego, żeby po odbyciu niedługiego proceduru oglądania buhai, ucztować potem na Rogowcu, żeby przez głośną zabawę i pożywanie mięsa drażnić tutejszą ludność katolicką? W każdym razie nie podnoszą takim postępowaniem powagi swej nawet jako c. k. komisarzy do oglądania buhai. — *Istebniak.*

— **Z Łazów (koło Frysztatu).** (Straszny wypadek). Teściowa tutejszego kupca p. Feuermana cierpiała chwilowo na umysłową chorobę. W poniedziałek, o 11. godz. dopołudnia zapaliły się szaty na niej, jakim sposobem, wiadomo. Gdy jej córka, czując swęd i widząc dym, wychodzący z okna, wpadła do pokoju, znalazła matkę całą w płomieniach. Na jej krzyk przybiegli ludzie na ratunek, ugasili płomień, ale nieszczęśliwa była tak popalona, że po sześciu godzinach w strasznych boleściach zmarła. —

— **Z Mnisztwa.** Donoszą nam, że we wtorek, d. 30. z. m. odbył się tam pogrzeb córki p. Chruszcza z Bobrku, która zmarła w Cieszyń w powszechnym szpitalu na tężec karku, licząc 7 lat. —

— **Z Pastwisk.** Dnia 3. b. m. o godz. 10. wieczorem uderzył jakiś łajdak kamieniem w okno gospody p. Siostrzonka, co tak przestraszyło żonę gospodzką, że w ciągu 5 minut zmarła. Pogrzeb jej odbył się przy licznych udziałach w poniedziałek, d. 5. b. m. Aresztowano z tego powodu trzech młodych ludzi, którym wytoczono śledztwo. Byłoby bardzo do życzenia, ażeby żandarmeria i wydział gminny postarali się o poskromienie podobnych wybryków, które mogą ściągnąć na spokojnych mieszkańców jeszcze więcej nieszczęść. —

### Rozmaitości.

— **Proste wyjaśnienie.** Córka bogatego rolnika, która co dopiero opuściła pensjonat, pyta: „A ileż, stary przyjacielu, tamta biała piękna krowa (wskazuje ręką) daje mleka dziennie?“ — „Żadnego, panienczko.“ — „Co? żadnego? a to czemu?“ — „Po to wół, moja panienczko.“ —

**Ceny na targu w Cieszyń dnia 3. czerwca:** hekto — litr pszenicy 15 K — h; żyta 11 K 60 h; jęczmienia — K — h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K 40 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. — Siana (100 kilo) 9 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

### Podziękowanie.

Za liczne dowody współczucia z powodu śmierci

**ś. p. Anny Siostrzonkowej**

składamy wszystkim, szczególnie zaś Przew. ks. Kasierlikowi, bliższym i dalszym krewnym, sąsiadom, przyjaciołom i znajomym serdeczne staropolskie „Bóg zapłać!“

W Pastwiskach, d. 5. czerwca 1905.

W smutku pogrążona rodzina.



### Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt ze znakiem chluba gospodyni

ku zamoczeniu prądla

### Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na ezwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym.

Wszędzie do dostania.

## Otreby pszeniczne najlepszy pokarm wiosenny dla koni,

## Otreby żytnie

i wszystkie inne gatunki paszy są do nabycia najtaniej u

**Ferdynanda Aufrichta w Cieszyń**  
naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## GOSPODA :

w Jaworzu (Jasionki-Nałęcz) z wolnej ręki  
miast do sprzedaży. — Informacji udziela: **Firma Górki Wielkie.**

**2000 et. met. ziemiaków w szlachetnych gatunkach,** do jedzenia, wybieranych i zdrowych, w małych posyłkach po cenie 4 K 50 h za 100 kg loco stacji Denysów. Wagonami znacznie taniej wysła

**Teodor Gang, Denysów.**

Po zmarłym majstrze stolarskim ś. p. **Wincentym Zoppie** jest jeszcze jedna

## heblarnia (Hobelbank) i różne narzędzia stolarskie

tanio do sprzedania

w Cieszyń, ul. Srebrna nr. 10.

## „JUTRZENKA“,

dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży, wychodzący we Lwowie, począwszy od 1. stycznia 1905, pod redakcją Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA“ pomieszcza: 1. Powieści i opowiadania dla młodzieży. 2. Życiorysy sławnych ludzi. 3. Podróże. 4. Obrazki historyczne. 5. Wiersze. 6. Kącik poważny i wesoły. 7. Szarady, zagadki, rebusy, zadania rachunkowe i geometryczne. 8. Korespondencje redakcyi.

W każdym numerze są przynajmniej dwie pierwszorzędnej wartości ilustracje. Każdy numer znajduje się w okładce kolorowej, ozdobionej stosowną ryciną.

Dział przyrodniczy i historyczny ma stałych współpracowników.

„JUTRZENKA“ liczy 12 stronie objętości wielkiej kwarty na papierze welinowym i kosztuje

rocznie 6 K — półrocznie 3 K 40 h.

Numer okazowe wysła się na żądanie odwrotną pocztą.

Adres Administracyi. Lwów, ulica Hausnera nr. 10.

Najtańsze źródło zakupu!

## B. Grünbaum'a syn w Cieszyń, plac Demla

**Kamlot, kangarn, prost, rasa** na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywołki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — **Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstażek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.**

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

## Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednoroce służby wojskowej, przedwczesnego zwolnienia, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacji, przyłączenia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod dowództwem podoficerów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również

wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃ, wielkie podsenie

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.**

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjują, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1:40 do K 2:40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe,**

wypiew wstępnym.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

### Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

**Laternie** do powozów, **Konewki** do transportu mleka, **Wagi decymalne** i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. **Młynki kamienne** do mlecia zboża. **Sieczkarne i Pługi**, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe położone węglarskie termy słarszane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

## W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie z Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i mięśni, mianowicie przy Ischias, goście, neuralgii (bolesciach nerwowych), przy chorobach skóry, excenil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzanych chorobach kobiecych.

## Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne poćwienie się, kuracja zimna wodą jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świeżymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reüniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

**dr. Bollemann i dr. Jakobovits.**

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20 sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko **Dyrekcja.**

# Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!



Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę

Jana Hoffa

## KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

### Kandol - Kakao

posiada nad wszelkimi  
innymi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku

jest o wiele tańszem, a z po-  
wodu połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczaić.



Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅛ » 50 »

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

Do nabycia we  
wszystkich han-  
dlach kolonial-  
nych i towarów  
mieszanych.



## Realność

obejmująca 46½ morgów dobrego pola i dobrze  
utrzymane budynki gospodarcze w Łazach przy  
Skoczowie, jest z wolnej ręki do nabycia lub wy-  
dzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach  
u właściciela **Macieja Janusza**, siedlaka  
w Czechowicach 84, p. Dziedzice.

## Ucznia i parobka

przyjmie **Jerzy Krywański**, skład instrumentów  
muzycznych w Cieszynie (Rynek górny).

Szukam posady

**koncypienta adwokackiego**

**Dr. Maryan Chołowiecki**

Kraków, Hotel krakowski.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

ORAZ

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i  
uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdo-  
biona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym  
mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustow-  
nej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego  
katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszyst-  
kich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w  
lepszej (szagren, złoczone brzozy) 2 K 20 h.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**,  
kował we Frydku.

**Filia frysztacka**

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

zawiązań zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p.  
Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siacu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd.**



## RANY

Wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz  
przed każdym zanieczyszczeniem.

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą  
złotki, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała  
się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść  
domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje  
ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i bóleści,  
działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie

**Przesyłka pocztowa codziennie.**

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysła się franko  
4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6 2 dozy, albo 4 K 60 h  
6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9 2 dozy do wszyst-  
kich stacyj austro-węgierskiej Monarchii.

Wszystkie części opakowania noszą  
prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

**B. FRAGNER**, c. i k. dostawca nadworny

apteka „**POD CZARNYM ORŁEM**“

w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerudy nr. 203.

Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Cieszynie w aptekach pp. A. Rasohki i dra Karola Żaara.



## ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 17. czerwca 1905.

Nr. 24.

**Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.**

Zbliża się nowy kwartał; zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Sprawa zawarcia pokoju pomiędzy Rosją a Japonią postąpiła znacznie naprzód. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, wystosował dnia 8. czerwca w drodze dyplomatycznej następującą notę do rządów japońskiego i rosyjskiego:

„Obecną chwilę uważam za stosowną, aby w interesie całej ludzkości przedsięwziąć, o ile to jest możliwe, starania, aby straszna, ubolewająca godna walka została zakończona. Stany Zjednoczone są połączone zarówno z Rosją, jak i z Japonią węzłami przyszłości i wzajemnej życzliwości i dlatego interesują się sprawami obu tych krajów. Postęp światowy wstrzymany jest przez wojnę między obu wielkimi narodami.

Proszę usilnie rządy Rosji i Japonii, aby nie tylko we własnym interesie, ale także w interesie całego świata cywilizowanego weszły w bezpośrednie rokowania pokojowe ze sobą. Proponuję, aby rokowania te prowadzone były bezpośrednio i wyłącznie między pełnomocnikami obu mocarstw. Mojem zdaniem rosyjscy i japońscy pełnomocnicy powinni sami, bez jakichkolwiek pośredników zebrać się celem rozważenia, czy jest możliwa zgoda między obu mocarstwami na warunki pokojowe.

Zwracam się z prośbą do rządów rosyjskiego i japońskiego, aby teraz zgodziły się na takie zebranie. Z mojej strony gotów jestem wszystko uczynić, co mogę, jeżeli oba mocarstwa z mych usług przy ułożeniu preliminarjów w sprawie miejsca i czasu zechcą skorzystać. Jeżeli te preliminarja przez oba mocarstwa bezpośrednio albo w innej drodze będą ułożone, napelnę mię to radością.

## Uwagi śląskiego chłopca z pod Jaworowego.

To wyndzie na basamalelki, to weźmie smutny koniec w tej Madziarii, dyć to już są okropne rzeczy, co się to tam dzieje. Madziarzy powyciskali słowaków i ten inszy naród, co nie mówi po uhersku z parlamentu w Peszcie, a teraz się pomiędzy sobą żerą jak pies z kocurem. To je gańba, to mają być posłowie, mieliby se przeca troche statkować, a nie robić takigo zgorzelenia. My płacemy w Austrii telkową dowkę za nich, a oni nom chcą dychtyrować, a my sie mamy podle nich rychtować. Nate dy wiedzą, że sie we Wiedniu w parlamencie nasi posłowie przezywają tak ordynarnie, jak ani u mnie, w masztali postrzednik z pogonieczem abo pachółkiem, tuż mają kuraż i teraz snoci chcą bai wymódcz węgierski wojsko i bai komande uherską. Cesarz nie chce na to pozwolić, a mo recht, tuż bij zabij na ministrów co idą za cesarzem i robią w całym landzie straszną rebelie.

Ale dyć nie jeny w Uhrach bai u nas sie panowie też biją i jeden na drugigo wystowo, ale ni kijami, jeny piwem. To aż pluja na to, jak grofowscy a książęcy jeden drugigo przedbiego a wszędzi każdy swoje piwo weisko. Mie sie zdo, że im tego nie trzeba. A to jeżdżą i chodzą po dziedzinach we frakoch i cylindrach, a kaj sie do, to bai pomażą trangeltem i pytają, coby jeny jejich piwo pili. Chwała Bogu, że to nie trefilo chudobnych. To piwsko je już tak drogi, gduż tesz to slyszol, za

gdyż jedynym mym celem jest doprowadzić do skutku tego zebrania, którego życzy sobie cały świat cywilizowany w celu zawarcia pokoju.

Prośbie prezydenta Roosevelta stało się zadosyć, oba rządy zgodziły się na rokowania pokojowe. Teraz rozchodzi się jeszcze o to, gdzie mają się zejść przedstawiciele obu rządów i komu powierzą oba rządy obronę swoich interesów. Gazety donoszą, że rokowania co do miejsca, gdzie się konferencja ma zejść, napotykają na wielkie trudności.

Tymczasem ani w Rosji ani w Japonii ludność nie jest za pokojem. W Rosji obawiają się, że Japonia postawi bardzo ciężkie warunki, tak że będzie lepiej dalej prowadzić wojnę w Japonii niż domagać się ludność wyrzucenia zupełnego Rosji z Mandżuryi i upokorzenia i osłabienia tak wielkiego, żeby w Azji nie odgrywała w przyszłości żadnej roli. Za prowadzeniem dalszej wojny oświadczają się także obaj głównodowodzący Liniewicz i Oyama.

„Daily Mail“ donosi z Seulu: Armia japońska postępuje naprzeciw Liniewiczowi. W przyszłym tygodniu oczekują rozstrzygającej walki. Liniewicz znajduje się w pozycji beznadziejnej. Siły japońskie są o wiele znaczniejsze od rosyjskich. W szeregach rosyjskich panuje ogromne przynębienie z powodu klęski na morzu.

W Mandżuryi rozpoczęła się obecnie pora deszczowa, ale z obu stron ognione są gorączkowe przygotowania do bitwy. Armię Liniewicza cenią na 300.000 ludzi, 400 dział.

Jak „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, ogólne straty Japończyków w wszystkich dotychczasowych bitwach morskich podczas całej wojny wynoszą 221 oficerów i 1782 żołnierzy, rannych 180 oficerów i 14.997 żołnierzy.

Dotychczasowe koszty wojny ze strony rosyjskiej są następujące:

Linia kolei mandżurskiej — 253 miliony rubli; koszt jej obrony 46 milionów; szkody wyrządzone przez chunchuzów (rozbojników chińskich) 70 milion.; budowa miasta i portu Dalnyj 34 miliony, organizacja służby morskiej dostawianej do potrzeb kolei

11 milionów; Port Artura, jego forty, miasto, obrona i wszystko, co w niem pozostało, 500 milionów. Razem 900 milionów.

Koszta wojenne, pokryte z pożyczek zagranicznych 570 milionów, pożyczka państwowa obligacyjna 150 milionów; wartość straconych armat 10 milionów; wartość ujętych przez nieprzyjaciela statków handlowych 10 milionów; strata przedostatniej bitwy 160 milionów. Razem 900 milionów. Ostatnia pożyczka 200 milionów. Ogółem kosztą i straty wynoszą przeszło 2 miliardy rubli. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Pielęgnowanie koni roboczych. Przede wszystkim należy koniom nawet w czasie najpilniejszych robót pozostawiać dostateczny czas do nasycenia się. Przeciw temu wymaganiu popelnia się najczęściej błąd przy karmieniu południowem, które musi bezwarunkowo trwać dwie godziny. W tym czasie należy koniom zdjąć uprzęż, jako też zdjąć z nich kurz i pot. Stare konie potrzebują dłuższego czasu do nakarmienia, niż młode; dobrze jest także dawać koniom starym, chociażby tylko w czasie karmienia południowego, nie cały, lecz pomiażdżony owies. Podczas kiedy w zimie siano może być częściowo zastąpione słomą, to w czasie roboczym i podczas żniw, należy je dawać koniom koniecznie, bo tylko z żołądkiem pełnym dobrego siana może kon skutecznie pracować. Każdego wieczora należy koniom obmyć starannie kopyta i nogi, niemniej oczy i uszy. Roboty te nie wymagają wcale dużo czasu, a skoro raz spróbujemy to zrobić, sprawi nam odmiennie od poprzedniego zachowania się koni prawdziwą przyjemność. —

## Korespondencje.

Z Bogumińska (dworca).

Ostatnie dni obfitowały u nas w różne wypadki. W sobotę, d. 10. b. m. opuszczał naszą miejscowość były długoletni wójt gminy oraz naczelnik stacyi koszycko-bogumińskiej p. Józef von Portenschlag,

bai w „Sylezyi“ na tych studentów, że śpiewali. Na dyć to nima nic takigo strasznego se zaśpiewać, jak sie idzie taki kęs cesty, porządna pieśniczka. Gorszy zrobili łonskiego roku w Jabłonkowie ci niemieccy studenci z Cieszyna, co sztudyrują na tych wysokich szkołach w Wiedniu. Sie naciągali tego piwka, a potem też holofili i wrzeszczeli ale tak, aż sie rozlegało, a potem sie przed figurę Paniienki Marye — za reszpektem — wyczynili na zgorzeleni. To ludzi oburzyło. A wtedy to żoden ani pysku nie odewrzył, ani „Sylezya“ nic nie prawila. Taki zgorzeleni! Ale na takich rufioków to nie ma paragrafów ani żadnego sztrofu. A to kiesi mają być dochtorzy, adwokaci, profesorzy i rozmańci insi panowie! Jakże też to bedzie! —

## Czy wolno czytać złe gazety i czasopisma?

(Ciąg dalszy.)

Z pewnością niktby nie dał halerza na truciznę, którąby ktoś ludzi chciał truć. Ale kto czyta złe gazety, ten płaci rocznie po 5, 10 i więcej koron, któremi się dusze trują, któremi ludzom najdroższe dobra się wydzierają. Bo tymi pieniędzmi przyczynia się do niszczenia niewinności, do rozszerzania nieobyczajności, do zwalczania i zohydzenia religii i t. d., on staje się winnym cudzych grzechów, które się nazywają: innych do grzechu pobudzać, innych pochwalać, w grzechu uczestniczyć.

Zmarły biskup Lachat, późniejszy apostolski

udając się na spoczynek pozasłużbowy. Przy tej sposobności urządzono jemu pochód iluminacyjny z muzyką i pochodniami a wydział gminny wręczył w upominku 500 koron.

W nocy ze soboty na niedzielę Zielono-święteczną ubili rozpustni hultaje przy rogu Nowej ulicy obok domu Epsteina, robotnika Franciszka Pułkę tak, że nieszczęśliwy za kilku godzin w szpitalu Ostrawskim ducha wyzionął. Zauważyć wypada, że pomimo nadzwyczajnego krzyku i wołania o pomoc, nasza czujna policja zjawiała się na miejscu wypadku dopiero wtedy, gdy było po boropie. Okrutnicy zbudli go nożem i powybijali żęby, rzucając nim o szyny toru tramwajowego. Pułka był znanym jako spokojny robotnik. W poniedziałek świąteczny powtórzył się podobny wypadek znów obok nowo wybudowanej rzeźalni. Domniemani sprawcy obu zbrodni siedzą w inkwizycie.

W drugie święto Zielonych świąt odbyła się na łączce w druciarni uroczystość poświęcenia sztandaru weterańskiego. Ks. Dudek odprawił mszę św. polową i dokonał poświęcenia. Brało udział około 30 towarzystw weterańskich, oraz kilka strażackich. Dr. Ott, burmistrz Bogumina miasta, wygłosił mowę do zebranych po niemiecku, której bodaj 20% zebranych rozumiało. Gdyż oprócz puławskich druciarni i bogumińskich biurokratów rzadko kto sobie język niemiecki tak dalece przyswoił, aby mógł oracye Ottowe rozumieć. To też podczas tych panowało prawdziwe niezadowolenie.

Poza uroczystością wyhajlowano się do syta całe dwa dni w hotelu przy druciarni. Zaś weterani z gmin okolicznych, którzy się składają z naszych rolników i robotników, mieli najlepszą sposobność przekonać się, że są przez szowinistów Niemców lekceważeni i traktowani jak piąte koło u wozu. Na czeskich weteranów ze Zabłocia, którzy mają czeską komendę, szowiniści niemieccy wprost w oczy sarkali.

Dnia 14. b. m. zgorzała chałupa na skotnicy w Puławie. —

#### Z Dziedzic.

(Zgromadzenie „Związku św. katolików.”)

Za staraniem ks. proboszcza Macoszka odbyło się także i tutaj zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików”. W drugie święto Zielonych świątek zapelniała się sala w nowej gospodzie p. Strvczka bardzo liczna publicznością przysłała z dal-

zle, ale trzeba je skierować do pobudek szlacheckich. Nie dać uczuwać dzieciom, że swój stan uważa się za uciążliwy. Pracuj, bo w pracy szczęście. Ale nie tylko dom rodzicielski, ale i szkoła powinna zwracać bacne oko na uzdolnienie dzieci. Statystyka szkół śląskich nie wykazuje takiego przybywania w uczęszczaniu do szkół średnich jak w Galicyi. Dziwnem i to jest objawem, że najzdolniejszych do szkół się posyła niemieckich, a my właśnie potrzebujemy zdolnych, aby kroku dotrzymać innym narodom. Wywody te, ubarwnione przykładami licznymi, znalazły odgłos w sercach słuchaczy. Rzeczami okłaskami i przez powstanie z miejsc chętnie częściowo podziękowanie wyrazić panu profesorowi za jego trud.

Następnie udzielił przewodniczący głosu ks. Macoszki, który wygłosił mowę na temat: „O religijnem i narodowem wychowaniu dzieci”. „Bojaźń boża, początkiem mądrości”. Tę bojaźń mają wszczepiać matki do serc młodocianych, a dalej ma je rozwijać także i szkoła. Pomimo zgubnych ustaw może religijny nauczyciel pokolenie szlacheckie wychować, gdyż to nauczyciel bez wiary wiele zepsuje, choćby ustawy były najlepsze. „Polskie dzieci należą do polskich szkół”. Szczególnie zasady religijne w języku macierzyńskim wpajane być powinny. Na drastycznych przykładach, wziętych z kraju ościenego, wykazał mowca nienaturalność wychowania w języku obcym. Oby się obywatele z Dziedzic i Czechowic ocknęli z letargu i przesąd, że zbawienie ludu w szkołach niemieckich! I drugiego mowcę darzono hucznymi okłaskami za jego wywody.

Nakoniec zamknął ks. proboszcz Jarosz zgromadzenie zachętą do licznego przystąpienia za członków do „Związku śląskich katolików” i trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. i panującego nam cesarza Franciszka Józefa. —

#### Z Frysztatu.

W ostatnim numerze zaczepia „Głos ludu śląskiego” „Katolickie stowarzyszenie górników we Frysztacie” i ks. Biłkę, „który stanowczo się zaczął domagać od wydziału, by członkowie tego stowarzyszenia, którzy należą do Unii górniczej lub którzy abonują „Robotnika śląskiego”, zostali wykluczeni” i że dlatego mieli mu górnicy, „jako człowiekowi obcemu, drzwi pokazać.” I dalej hejże na tych górników: że „stowarzyszenie ich stoi pod y frysztackich i tańczyć będzie, jak zwiędła.” Dalej wmawia „Głos” we ików, że przecież członków Unii górniczej nazwać złymi katolikami i t. d.

O ile to stwierdzić mogłem, był ks. Biłko na to zgromadzenie wyraźnie zaproszony, a więc wcale nie obcy, i byłoby to bardzo niegrzecznie, swemu gościowi drzwi pokazać. Jeżeli twierdził, że górników z Unii górniczej i czytających „Robotnika śląskiego” stanowczo trzeba wykluczyć z katolickiego stowarzyszenia, to zupełnie słusznie uczynił. Bo ciągle ujadanie „Robotnika” na „ubogiego papieża, ubogich kardynałów, na ogłupiaczy księży, na tajemnice wiary św. (Bóstwo Chrystusa, Przenajświętszy Sakrament, Opatrzność Boską i t. d.)” nie przyczyni się chyba do podniesienia ducha katolickiego stowarzyszenia, jakim ma być wspomniane.

przewodniczącego zgromadzenia ks. Jarosza, proboszcza z Czechowic, co z uznaniem jednogłośnie przyjęto.

Ks. proboszcz Jarosz zagaił więc zgromadzenie, udzielając głos p. profesorowi Farnikowi z Cieszyńska.

Przemawiał pan profesor na temat: „Jaki zawód mają sobie obrać synowie chłopcy?” Przy obieraniu zawodu trzeba przedewszystkiem baczyć na to, czy chłopak ma zdolności, i te zdolności rozwijać już w domu rodzicielskim, ułatwiając w ten sposób niezmiernie zadanie szkole. Dążenie dzieci jest, być lepszymi od rodziców; dążenie to nie jest

Podobnież sądzić należy o „Głosie” i „Osie”. Że dobry katolik „Robotnika śląskiego” czytać nie powinien, to wykazała już dostatecznie „Gwiazdka”. Czy księży go czytać mogą, to chyba nie należy do osądzenia redakcyi „Głosu”, to należy według mego zdania do władzy duchownej. Ja sądzę nawet, że księży muszą czytać złe gazety, aby mogli przed niemi ostrzegać lud wierzący i aby wiedzieli także, o których prawdach szczególnie lud pouczać powinni. „Robotnik śląski” n. p. ciągle nawołuje do wyrzucenia z domów gazet katolickich, które nazywa śmieciem klerykalnem. „Głos” ciągle pisze przeciw „Gwiazdce”, jakby to była gazeta najgorsza i najpodlejsza, i chyba zbyt wyrzuca niepowiada swe życie, aby jej nie czytać. Lecz kiedy ksiądz katolicki żąda od katolików, aby gazet przeciwnych religii nie czytali, wtedy rozbija i osłabia on organizację zawodową i hejże na niego! Dlaczego ta organizacja zawodowa, t. j. Unia górnicza, czepia się religii zapomocą „Robotnika”, który otrzymuje każdy członek darmo, skoro zapłacił do Unii rocznie 7 złr. 80 ct. Czyż religia temu winna, że robotnicy nieraz pozbawiani bywają praw swoich? raczej to temu winne, że niektórzy „panowie” religii się nie trzymają i swych robotników krzywdzą? Mnie się zdaje, że ks. Biłko nie chce rozbijać organizacji robotniczej, lecz żąda tylko tego, aby katolicy robotnicy należeli tylko do takiego stowarzyszenia, które, jeżeli już religii nie popiera, jej przynajmniej nie zwalcza, bo przez to samo, że poszedł na zgromadzenie, pokazał, że uznaje potrzebę kupienia się. Jeżeli członków Unii ze stowarzyszenia katolickiego się wykluczy, to tem lepiej mogą być członkami Unii; gdzież więc rozbijanie?

Cóż więc znaczy ujadanie „Głosu” na katolickie stowarzyszenie i księży frysztackich? Otóż z pewnością wychwalałby ich albo milcząc o sercu uśmiechał, gdyby robotnicy katolicy o księżach nie słyszeć nie chcieli, a gdyby księży w kościele werbowali członków do Unii górniczej, a w kościele sami pozostali. Wtedy według „Głosu” byłiby oni „wiernymi sługami Chrystusa” a nie sługami „baronów węglowych”, jak ich nazywa. Po czyjej stronie jest to „przekłętą ogłupianiem ludzi”, po stronie księży, czy też „Głosu śląskiego”, który szczególnie teraz wsiadł na konika, aby pisać przeciw „złym księżom” i powoli zaufanie ludu odebrać, aby ten lud się od nich i od wiary, którą księży bronią, odwrócić i ku sobie i niewierząc socyalistom przyciągnąć? — Niesocyalista.

#### Z Górnej Suchej.

W niedzielę, dnia 4. b. m. urządziło stowarzyszenie pedagogiczne polskich nauczycieli powiatu frysztackiego u nas w gospodzie p. J. Krzistka pogadankę o szkole i obowiązkach rodziców względem tejże. W sali, gdzie zebrało się przeszło 100 słuchaczy, wypowiedział naprzd słowo wstępne miejscowy nauczyciel p. Jan Górny. Następnie miał wykład o wychowaniu domowem miejscowy nauczyciel p. Stanisław Gogulski. Wykazał on w gorących słowach potrzebę wspólnej pracy koło wychowania dzieci przez rodziców i nauczycieli i na podstawie kilku przykładów przedstawił smutne skutki obo-

administrator w Tessinie, pisał w jednym liście pasterskim o gazetach następująco: „Popierać pisma bezbożne i piekielne swymi pieniędzmi i bez koniecznej potrzeby takowe regularnie czytywać, jest grzechem śmiertelnym.” Zupełnie słusznie. Czyż nie jest to grzechem śmiertelnym a według wyrażen sądu zbrodnia, zapłacić łotrowi, aby pewnego człowieka zabił? A toby nie miało być zbrodnią, gazety zakupywać i popierać, któremi nie jedna, ale tysiące dusz się zabija, aby zaprzęcały, wysmiewały i bluźniły przeciwko Chrystusowi, Matce Boskiej i Kościołowi, aby nienawiść, namiętności, występki i oszczerstwa między chrześcijańskimi duszami siały, aby niewinnych zepsuć i oddać śmierci wiecznej? Ten, który gazety nieobyczajne i przeciwne wierze czyta, rzuca się do niebezpieczeństwa groźnego, że utraci wiarę a cnotę zarazem a temsamem popełnia na duszy swojej zbrodnię i daje bliżnim straszne zgorszenie. Ten sam biskup pisze dalej to, co jest także nauka Kościoła, że kto z czytelników takich gazet stanowczo i jasno nie oświadczy, że gazety ze zasady przeciwne Kościołowi albo niebezpieczne dla dobrych obyczajów do ognia wrzuci i na zawsze się wyrzeknie ich czytania, rozgrzeszenia we św. spowiedzi otrzymać nie może.

Ale — ale — to „bądź co bądź za dużo, nazywać czytelników gazet złych złymi katolikami,” odezwą się głosy.

„Gazeta, którą ja czytam, przynosi zazwyczaj

polityczne nowości i najnowsze zdarzenia, bardzo rzadko coś przeciw księżom i Kościołowi.” Tak mówi jeden.

Odpowiadam, że trucizna zostaje trucizną, czy się ją daje we wielkich dawkach czy też w małych; ostatecznie musi trucizna otruć. Tak też z gazetami. Dzisiaj oczerniają księży i zakonników zmyślonemi zdarzeniami skandalicznymi; inny raz powtarzają bajkę historyczną, którą dawniej zmyślili wrogowie Kościoła a którą już uczeni katolicy zbili; później przekręcają samowolnie katolicką naukę i obrzędy, potem następuje wysmiewanie najświętszych tajemnic. Na sprostowanie takich fałszów niema później miejsca, chociaż o tem piszą katolickie gazety. A oprócz tego znajduje się tam ponętne dla namiętności czytanie dla zabawy, przez które dusze czyste muszą się splamieć. Narazem różne dwuznaczne ogłoszenia. Czyż taka gazeta, która wprowadza nie codziennie, ale ciągle coś przeciwko Kościołowi pisać, nie miałaby czytelnikowi szkodzić? Trucizna pozostaje trucizną i dlatego jej niewolno używać.

„Ależ,” powie drugi, „ta gazeta mi dotąd wcale nie szkodziła; my jesteśmy jak dawniej dobrymi katolikami, chodzimy do kościoła i także dzieci do tego przyzwyczajamy.”

Jeżeli Ci dotąd zła gazeta nie szkodziła, odpowiadam Ci, że z pewnością Ci powoli szkodzić będzie taksamo, jak ciągle używanie gorzałki powoli ale pewnie ciało osłabia. A zresztą Ty sam już

nie możesz osądzić, czy Ci szkodzi, lub nie, bo uznajesz to za prawdziwe, co pisze gazeta i stajesz się niemal bezwiednie innym człowiekiem. Ale gdyby Tobie nie szkodziła, zaszkodzi Twym dzieciom i domownikom, przed którymi z pewnością gazety nie chowasz tak, jak aptekarz trucizny. Zresztą może ktoś chodzić do kościoła i przed ludźmi za katolika uchodzić a w sercu może już dawno być oderwanym od Kościoła.

Innemu nie podoba się ciągle sprzeczenie się i kłócenie się gazet katolickich i dlatego czyta raczej gazetę liberalną lub bezbarwną.

Tacy ludzie chcieliby więc, żeby wszyscy katolicy cierpliwie to ponosili, jeżeli papieża, biskupów i księży lżą i oczerniają gazety nieprzyjacielskie, jeżeli Kościołowi bluźnią a z wiary się wysmiewają! Apostołowie i męczennicy walczyli i rozlewali swą krew za wiarę katolicką, a mybyśmy nawet ust i pióra nie śmieli używać ku obronie wiary! Gazety złe w rzeczach religijnych prawdziwie nie są ogłędne a najczęściej także nie liczą się z prawdą. A jeżeli otwarcie nie odważą się występować, to skrycie burzą najwznioślejsze urządzenia kościelne w różnych powieściach i uwagach. A na ta katolicy, szczególnie księży, mieliby milczeć, aby ich trafił zarzut Pański: „Czyście psami niemymi?”

Gazety bezbarwne niemają także doniosłego znaczenia. One nie znają cierpień i bojowania, które katolicy toczyć musimy, nie znają naszych potrzeb,

jętnego lub wrogiego stanowiska rodziców wobec szkoły i nauczycieli.

Tej samej treści miał po nim odczyt p. Jan Górny, który miał wypowiedzieć kierownik p. Wiktor Fojcik, lecz, jak p. J. Górny nadmienił, z powodu strasznego wypadku, który go spotkał, nie może być obecnym.

Bardzo zajmującym był także wykład o wesołych chwilach w szkole, który miał nauczyciel z Łazów p. Budnik. Wiązanka trafnych lub śmiesznych odpowiedzi dzieci w szkole wywoływała ustawiczne wybuchy śmiechu u posłuchających. Podobną się także ogólnie śpiew chóru nauczycielskiego, który rozporządza dobrymi głosami.

Byłoby do życzenia, żeby tego rodzaju pogadanki częściej się u nas odbywały a to dlatego, że one budzą zainteresowanie dla szkoły. Potrzeba jeszcze podnieść, że na tej to u nas pierwszej tego rodzaju odbytej pogadance zauważyć można było, jak z wielkim zainteresowaniem słuchali wszyscy pouczających wykładów i śpiewu i że często okazywali swoje zadowolenie przez oklaski. Na końcu nadmienić jeszcze muszę, że niezapomniano i o „Macierzy“ i że na wniosek nauczyciela p. Budnika wybrano na ten cel parę centów.

Także należy jeszcze wspomnieć, że życzonego kierownikowi prędkiego wyzdrowienia, wołając po trzykroć: „Niech żyje!“ — N. G.

## Z ziem polskich.

**Pismo cesarskie w sprawie Wawelu.** Cesarz wystosował do namiestnika hr. Andrzeja Potockiego następujące odrębne pismo: Kochany Hrabio Potocki! Z zadowoleniem dowiedziałem się, że przygotowania podjęte przez galicyjski Wydział krajowy wspólnie z administracją wojskową, celem opróżnienia królewskiego zamku na Wawelu, tak dalece postąpiły, że niebawem już będzie można przystąpić do tych prac, które Sejm Mego Królestwa Galicyi i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim uchwalił na posiedzeniu d. 8. lutego 1897 roku, ku uczczeniu 50-letniego jubileuszu Moich rządów w zamiarze, by chroniąc z pietyzmem to wszystko, co się zachowało, przywrócić ten cześć wieków otoczony zabytek, do nowej świetności. Spełniając życzenie kraju, chętnie zezwoliłem, aby mi na Wawelu urządzono rezydencję na czas Mego pobytu w królewskim mieście stołecznym w Krakowie. Jest także Mojem życzeniem, aby przytem przeznaczono odpowiednią część zamku na przechowanie pamiątek narodowych i zbiorów sztuki, aby one i po odrodzeniu tego dumnego gmachu utrzymywały w żywej pamięci jego pełne chwały tradycje. Memu urzędowi ochmistrowskiemu polecam, aby z funduszów nadwornej dotacji przyczyniał się rok rocznie odpowiednim udziałem do kosztów odnowienia zamku i w tej mierze porozumiał się z galicyjskim Wydziałem krajowym. O tem zawiadomi Pan rezydentację kraju. Wiedeń, dnia 30. maja 1905.

Franciszek Józef w. r.

**Wyrok w procesie banku ludowego w Bytomiu.** Rząd pruski chciałby koniecznie zniszczyć polskie banki ludowe na Górnym Śląsku. Prokurator wytoczył proces kilku obwinionym i chciał

im koniecznie udowodnić, że popełnili grube przestępstwo, nie podając w bilansie strat banku. Jakkolwiek rzeczoznawcy — nawet niemieccy, ale tylko z dalszych stron, bo miejscowi orzekli na niekorzyść Banku — w zasadzie uznali, że nawet w niemieckich spółkach także w podobny sposób się praktykuje, prokurator żądał tak wysokiej kary, że wywołało to już nie tylko zdziwienie, ale nawet pewne oburzenie. Sąd nie przychylił się w zupełności do tego wniosku, ale nałożył na wszystkich tak wysokie kary, że niewtajemniczonymu zdawać się musi, iż przed sądem w Bytomiu stawali złodzieje i oszusty, a nie ludzie zacni, znani z prawości charakteru. Wyrok sądu opiewa: Dyrektor Szsflik został skazany na 6 tygodni więzienia i 300 mk. kary, kasyer Skowroński na 300 mk. kary, kontrolor Retzlaff na 1000 mk. kary; z rady nadzorczej skazani zostali: Napieralski na 1200 mk., dr. Hanke na 600 mk. i adwokat Czapla na 1100 mk. kary.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Arcyksiążę Józef Karol Ludwik zmarł d. 13. b. m. w Rjece. — Urodził się w Preszburgu 2. marca 1823. Mieszkał on stale na Węgrzech, dlatego go też Węgrzy uważali za swego arcyksięcia. Był on synem arcyksięcia Józefa († 1847) brata dziadka Cesarza Franciszka Józefa i Maryi Doroty z książąt Wütemberskich. Zmarły był honorowym doktorem filozofii, członkiem węgierskiej akademii Umiejętności, generałem kawalerji austriackiej i właścicielem 37. pułku piechoty, oraz komendantem naczelnym honwedów węgierskich. Arcyksiążę Józef był właścicielem 14. pułku ułanów pruskich, orderu Złotego Runa, orderu św. Andrzeja, Orła czarnego i t. d. Ożenił się w Koburgu 12. maja 1864 z Klotyldą księżniczką sasko-kobursko-gotajską (ur. 8. lipca 1846). Arcyksiążę mieszkał stale w dobrach swych, Alcsut (na Węgrzech). Zmarły miał 1 syna i 4 córki. Syn, arcyksiążę Józef August (ur. 1872) ożenił się (w Monachium 1893) z Augustyną, księżniczką bawarską. Potomkami ich są: arcyks. Józef Franciszek, Władysław, Zofia, Elżbieta, Klotylda. Najstarsza córka arcyks. Józefa, Marya Dorota (ur. 1867) wyszła (w Wiedniu 1896) za Filipa księcia Orleańskiego. Córki Elżbieta (ur. 1883) i Klotylda (ur. 1884) są dotąd nie wydane. Zmarły był bratem arcyksięcia Reinera. Cesarz udaje się w niedzielę do Budapesztu na pogrzeb s. p. arcyksięcia Józefa. Przybędzie tam o godzinie 4., a o pół do szóstej powróci do Wiednia.

— W Radzie państwa, która się znowu zeszła d. 14. b. m., odbywa się obecnie debata nad ustawą o uregulowanie kongruy, t. j. płac duchowieństwa katolickiego i grecko-katolickiego. Stronnictwo niemiecko-narodowe zwalcza tę ustawę stanowczo, chociaż w niektórych krajach duchowieństwo niższe cierpi wprost nędzę. Domagać się ono chce ślubów cywilnych i prowadzenia metryk przez urzędników państwowych. Przy tej debacie socjalistyczny poseł Schuhmayer wydrwiwał list pasterski arcybiskupa salcburskiego Katschthalera. Poseł ks. Pastor protestuje przeciw temu, że pos. Schuhmayer wczoraj odczytał w Izbie list pasterski arcybiskupa Katschthalera i wyszydził go. Mówca ubolewa, że przy-

dent nie znalazł słów potępienia dla podobnego postępowania. (Pos. Daszyński i Schuhmayer przerwyją.) Mówca domaga się gorąco poprawy pensji dla niższego kleru, przyczem przedstawia opłakane stosunki tej klasy duchownych, podkreślając, że duchowieństwo nie ma żadnego awansu przed sobą ani zaopatrzenia na starość. Domaga się dalej lepszego uposażenia grecko-kat. duchownych i zaopatrzenia wdów i sierót po nich. Pojedyncze postanowienia muszą być w ustawie zmienione, zwłaszcza postanowienie, że ustawa wchodzi w życie dopiero w roku 1912. —

— Krótka sesja wiosenna kilku Sejmów krajowych, w ich liczbie Sejmu czeskiego i dolnoaustriackiego, już się zakończyła, a dalszy ciąg jej odbędzie się dopiero w jesieni. Sejm czeski, na który przedewszystkiem zwrócone były oczy sfer politycznych w Austrii, uchwalił prowizoryum budżetowe do końca bieżącego roku, tudzież kilka dosyć ważnych przedłożeń ekonomicznych, dotyczących regulacji niektórych rzek w Czechach i budowy kilku kolei. Zapowiedzianych i w ogólnem naprężeniu oczekiwanych przedłożeń o utworzeniu kuryi narodowościowych w Sejmie czeskim, tudzież o reformie krajowej ordynacyi wyborczej, które to przedłożenia mają być początkiem zakrojonej na wielkie rozmiary czesko-niemieckiej akcyi ugodowej, rząd nie wniósł podczas teraźniejszej sesji. Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, zapowiedział jednak, że przedłożenia te zostaną wniesione w jesieni, teraz bowiem i tak Sejm nie miałby czasu zająć się niemi gruntownie, a pragnieniem rządu jest, aby te ważne projekty, mające stanowić podwalinę sprawiedliwego ułożenia się stosunków w Czechach, zostały nie tylko wniesione, ale także pomyślnie załatwione. —

— Szach perski bawił kilka dni we Lwowie, gdzie go bardzo uroczystie przyjmowano. Stamtąd udał się przez Kraków do Wiednia. —

— Ministrem-prezydentem węgierskim zamianowany zostanie po długich rokowaniach generał Fejervary. Ciekawa rzecz, że cała prasa węgierska z małemi wyjątkami niezwykle ostro występuje przeciw Fejervaremu. Kossuth ogłasza bardzo ostry artykuł przeciw nowemu gabinetowi. Dzienniki zapowiadają bojkot towarzyski Fejervarego. Prędko się do niego przylączył i ten, który do tej pory był bardzo popularny. —

— Na giełdzie wiedeńskiej spada bardzo dotkliwie kurs wszystkich papierów węgierskich. Wobec bowiem pogrozek radykalnych stronnictw węgierskich, iż uгода z Austrią absolutnie nie zostanie odnowiona, rodzą się i po austriackiej stronie projekty odpowiedniego odwetu ekonomicznego i finansowego względem Węgier. Jeden z uczonych niemieckich występuje n. p. z projektem, aby w razie, gdy Węgrzy zechcą naprawę zerwać dotychczasową wspólność z Austrią, odebrano papierom węgierskim w Austrii przywilej pupilarnego bezpieczeństwa i by rząd nakazał wszystkim kasom sierocińskim, urzędowi depozytowym i pocztowej kasie oszczędności, aby pozbyły się bezzwłocznie

które nam zaspokoić trzeba, nie znają błogosławieństw ani zwycięstw Kościoła katolickiego. Dlatego osłabiają one myśli czytelników i czynią ich w rzeczach religijnych obojętnymi, t. zn. że z czasem im wszystko jedno, czy ta czy owa czy żadna religia, byle tylko człowiek dobrze żył. W czasie walki, n. p. w czasie wyborów potrafią one otworzyć przeciwko nam wystąpić. A więc także gazety bezbarwne z domów wyrzucać należy. (K. J.) (C. d. n.)

## Nieco z naszych gór.

Znam góry nasze. Nie narodziłem się ani w górach ani pod górami; lecz niemal każdy dzień piękny, w zimie i w lecie, miałem z mojego domu rodzicielskiego widok na Łysą i na Czantoryę; innych nazw gór jeszcze nie znałem. Zawsze mię coś ciągnęło góry widzieć, góry poznać, i ludzi widzieć w górach, których tu i ówdzie i na naszych nizinach zobaczyłem.

Nareszcie Pan Bóg mię zawiódł i do gór naszych; tam kilku lat dla ludu naszego pracowałem, tam się obeznałem nie tylko z górami, które przebiegałem w zimie i w lecie, ale z ludem. Poznałem jego życie, jego obyczaje, jego wiarę, poznałem też to, co dobrego na góralu; poznałem też jego ujemne strony, które przy pracy dzielnych kierowników, dałyby się w niejednym względzie naprawić.

Z gór dostałem się na granice morawsko-pruskie,

gdzie żyję, pracuję, gdzie też może i pubisku mój grób się znajdzie. I teraz mam przed oczami Łysą, Czantoryę i inne, których imiona dobrze pamiętam. Nie dziw, że mię niekiedy tęsknota bierze za górami, osobiście kiedy się tak pięknie zazielenią lub śniegiem pobielią.

Czekam sposobności, by się tylko do gór dostać, prawda, że to nieśmię być smutna sposobność, bo w takim razie smutne wrażenia niepozwalają się nasycić uroczym widokiem gór i dolin naszych.

Nadarzyła się mi sposobność smutna do gór się dostać, na pogrzeb duszpasterza zacnego. Była to najpiękniejsza pora na końcu wiosny, na początku lata.

Pociąg mię zawiózł do Jabłonkowa, który swoją szatę góralską zewleka a przybiera światowego blasku.

Góral dobry na dworcu się zlitował nademną, a przybiecał mię zawieść aż do Istebnej, bo to kawał drogi; powiedział mi, że trzeba 13 kilometrów przemierzyć krokiem, ażeby się dostać na miejsce. Wygodne siedzisko na istebniańskim wózku, tegie góralskie koniki i młody gospodarz pozwolił mi zapomnieć, że jadę na pogrzeb. Gospodarz młody obrócił się do mnie, bacznie okiem na mnie spoglądał, i widać, że nabył do mnie pewnego zaufania, począł mówić o pogrzebie i o dalszych rzeczach, zawsze spoglądając na mnie bystrem okiem. Przejechaliśmy Piosek, Bukowiec; dostaliśmy się pod górę, na którą się droga pęła. Były dwie drogi; jedna do góry, druga Olszą. Góral lubi równą drogę

kiedy ciężko wiezie; ale kiedy wiezie lekko, a chce swoje góry obcemu pokazać, nie pojedzie lasem ale tam, gdzie co widać. Byłem temu rad, poznałem przywiązanie do gór. Na zaufanie zasłużyłem sobie z jego strony, bo mi nie pozwolił zsiąść, kiedyśmy do góry się wspinali, a on obok mnie pieszo szedł. Nie był to żaden egoistyczny zamiar, takie przekonanie odniosłem.

Szczęśliwie dostaliśmy się do Istebnej. Kiedy się opuszcza gościniec do Miłowki i do Kamesznicy, prowadzący przez Koniaków, a zbacza się na lewą stronę, widzi się Istebną jakby do złotego Gronia przylepioną; kościół z zabudowaniami po lewej stronie na górze, a chatki istebniańskie, jakby gniazda jaśkółcze przylepione tam wysoko na ścianie złotego Gronia.

Znalazłem kościół napelniony ludem pobożnym. W pośrodku kościoła trumna, a w niej proboysz, który 26 lat pomiędzy swoimi owieczkami pracował.

Na ołtarzu obraz „Dobrego Pasterza“, u nóg jego owieczki.

Tu zaś zmarły pasterz, a około niego owieczki, który poszedł do Dobrego Pasterza po nagrodę swoją.

Lud sobie wzorowo poczynął od wielkiego do małego, jak mężczyźni tak i kobiety. Wiele matek, mając na rękach swoje drobne dziatki, wytrwało aż do końca.

Płacz wielki się wzmógł, kiedy kaznodzieja ks. Waleczek z Łomnej życie i pracę zmarłego owieczkom przypomniał i prosił o modlitwę i o pamięć o nim.

wszystkich papierów węgierskich, jakie posiadają, i więcej ich nie kupowały. Oczywiście, że w takim razie za kasami państwowymi poszłyby także prywatne banki i kasy oszczędności, tudzież kapitaliści — a to byłoby dla Węgier prawdziwym nie-szczęściem, bo ich papiery straciłyby znaczną część swej wartości. —

**Grecja.** Gdy minister Delliannis wchodził do parlamentu, pchnął go pewien zawodowy karciarz nazwiskiem Gerakosis nożem w brzuch. Minister zmarł wskutek rany, zadanej mu przez mordercę. Sprawca zamachu ucałował go w rękę ale równocześnie wyciągnął nóż i zadał mu śmiertelne pchnięcie. Stwierdzono, że morderca Delianisa przed wielu laty zabił swą żonę i wówczas zasądzony został na 18 lat więzienia. Oświadcza on, że chciał zemścić się na Delianisie za to, że niedawno zarządził zamknięcie wszystkich domów gry. Król, który bawił na wsi, wrócił na wiadomość zamachu do Aten i zaraz pod jego przewodnictwem odbyła się rada ministeryjna. Pogrzeb odbył się w piątek na koszt państwa. —

**Serbia.** W Serbii zaszedł niebываły wypadek. W Belgradzie, stolicy serbskiej, pobili się dwaj ministrowie na ulicy. Dowiadujemy się o tem, co następuje: We wtorek popołudniu powstała przed tutejszym teatrem narodowym bijatyka pomiędzy złożonym codopiero z urzędu prezesem ministrów Posicem, a obecnym ministrem sprawiedliwości (!) Mikołajem Nikoliczem. Po krótkiej wymianie słów uderzył Nikolicz kilka razy kijem zgrzybiałego Pasicza, który bronił się parasolem. Gdy to nie wystarczyło, uchwycił rozszalały Nikolicz swego przeciwnika pod gardło, przycisnął go do ściany i kopał nogami. Z wielkim trudem udało się kilku osobom z tłumu rozłączyć zapasników. Zajęcie to wywołało ogromne wrażenie. Królowi zdano natychmiast raport. Publiczność długi czas bawiła się bijatyką i nikomu nie przyszło na myśl, aby przywołać policję. Powodem skandalu był złośliwy artykuł w gazecie Pasicza o Nikoliczu, który niedawno jako wdowiec ożenił się z młodą panią. Podobno Nikolicz podał się do dymisji. —

**Norwegia.** Niedaleko Chrystyanii, głównego miasta Norwegii, znajduje się forteca Akershus. Około godziny 10. w czwartek zebrało się do 30.000 ludzi na placu. Przed mieszkaniem komendanta była ustawiona w paradzie załoga fortecy. Krótco przed godziną 10. przeczytał komendant uchwałę Sejmu o zerwaniu związku ze Szwecją. Kiedy na baszcie fortecznej zegar zaczął bić dziesiątą, zaczął sztandar szwedzko-norweski się spuszczać. Wojsko sprezentowało broń, a muzyka zagrała norweski hymn narodowy. Podczas huków dział tłum zdjął czapki. Potem wywieszono nowy norweski sztandar. Wojsko znowu prezentowało, a muzyka zagrała hymn narodowy. Tłum wznosił głośne okrzyki, a komendant wniósł okrzyk na cześć ojczyzny, który z wielkim zapalem podjęty został. Tak wojsko obchodziło zerwanie łączności z Szwecją. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Władomości z duchowieństwa.** Ks. Antoni Waschitz, proboszcz w Jabłonkowie, zamianowany

Parafianie, i jeżeli się nie mylę, wydziały gmin należących do parafii istebniańskiej, nieśli swego duszpasterza, oni go też do ziemi spuścili. Jak często widziałem przy pogrzebach innych księży, jak niewiedzianno, kto ma nieść duchownego ojca. W tym wypadku Wydział nie wstydził się, w prawdziwym stroju na ramionach nieść swego kapłana do grobu.

Wzorowe było zachowanie się ludu i dzieci, który pokazał, że pogrzeb, to nie jakie widowisko, na które się patrzy, ale że pogrzeb, to ostatnia usługa, którą my swoim zmarłym wyświadczamy.

Rzewnie wszystkich dotknął widok dziatwy szkolnej, ustawionej po obu stronach drogi, prowadzącej na cmentarz. Działwa obleczona podług najnowszej mody, bo innej mody nie zna, albo boso, albo w kyrpcach, w góralskiej sukience, zapaska, kabotek spuszczony, na głowie chustka, a wszystko w białej łoktuszy; chłopcy też jako mali góralkowie wszyscy witali nas: „Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus.” Nie było widać w oczach tego młodego pokolenia jakiego zepsucia.

Istebna jest jedna z nielicznych gmin, która u nas trzyma się swego stroju i obyczaju jeszcze; na jak długo? Da Pan Bóg, że jeszcze długo i że im to nie zaszkodzi, iż już też i do Ameryki trafili.

Szczęśliwie wróciłem do domu, a pamięć o pogrzebie i o Istebnej długo pozostanie mi niezatartą.

*Swój.*

został kierownikiem dekanatu jabłonkowskiego; ks. Tomasz Gwóźdź, wikary, administratorem w Istebnej. Konkurs na probostwo w Istebnej rozpisany został do dnia 18. lipca b. r. Ks. Antoni Nogol, radca ks. b. Generalnego wikaryatu, aktuaryusz i proboszcz w Starych Hamrach, otrzymał od Najjaśniejszego Pana order złotego krzyża z koroną. —

— **Mianowanie.** Radca rządowy, były dyrektor szkoły realnej w Opawie Rudolf Bartelmus zrzekł się godności członka śl. Rady szkolnej krajowej, a na jego miejsce mianowany został dyrektor szkoły realnej w Opawie i radca rządowy dr. Fryderyk Wrzał. —

— **Teatr krakowski.** Zapowiedziane już przez nas przedstawienie teatralne artystów miejskiego teatru krakowskiego w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie, odbędzie się w sobotę, d. 24. czerwca. Odegrane zostaną sztuki „Róża Napoleona” i „Dwaj panowie z Krakowa”. Oprócz tego deklamacye. W przedstawieniu wezmą udział pani Morska-Popławska, pp. Józef Popławski, Franciszek Fraczkowski i inni. Życzylibyśmy sobie bardzo, aby sala na tem przedstawieniu była zapełniona, coby z pewnością zachęciło krakowskich artystów do częstszych występów w Cieszynie. —

— **Pan dyrektor Winkowski** brał w czasie Świąt Zielonych udział w obradach Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Na ręce p. dyrektora złożono 108 K, zebranych podczas bankietu członków Towarzystwa na rzecz „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”. Inicytywę do składki dał poseł sejmowy dr. Tomaszewski, dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie. —

— **Festyn „Czytelnia ludowej w Cieszynie”.** „Czytelnia ludowa w Cieszynie” urządza w niedzielę, w dniu 25., ewentualnie 29. czerwca lub 2. lipca b. r. Wielki Festyn w Grabinie połączony z tombolą (loteryą fantową). Komitet festynowy pod przewodnictwem W. P. Jerzego Cienciąły, Posła na Sejm krajowy, zaprasza niniejszem W. P. do wzięcia udziału w rzeczonym zabawie. Szanownych P. T. Kupców, Przemysłowców, Rzemieślników, Rodaków, wszystkich dobrej woli będących w ścisłym stosunku z tutejszą i okoliczną ludnością uprasza się o łaskawe ofiarowanie fantów na tę tombolę. Z poważaniem *Komitet festynowy*.

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” w Jabłonkowie** odbyło się w drugie święto Zielonych Świątek d. 12. b. m. w sali Czytelni katolickiej w obecności około 250 osób z całej okolicy. Obrady zajął zastępca prezesa dr. Antoni Dyboski, poczem na propozycję ks. Nideckiego wybrano przewodniczącym zgromadzenia p. Andrzeja Czudka, prezesa Czytelni. Najprzód przemawiał o organizacji katolików śląskich dr. Dyboski, kreśląc w pięknych i serdecznych słowach stosunki religijne w różnych państwach europejskich i podnosząc przede wszystkim wpływ wojny rosyjsko-japońskiej na polepszenie się położenia kościoła katolickiego w Królestwie Polskiem i Rosji. Następnie objaśnił treść poszczególnych artykułów ostatniego „*Posła*” i wezwał gorąco wszystkich obecnych, by przystępowali za członków do „Związku”. Hucznymi oklaskami podziękowali obecni p. rejentowi za pouczający referat. Po tem wezwaniu zapisało się natychmiast 31 nowych członków. W tej samej materii zabrał głos p. Jerzy Cienciąła z Końskiej, wzywając dośladnie obecnych, aby się łączyli w towarzystwach, żeby popierali uczciwą prasę i dążyli do oświaty. Słowa te, pochodzące z mocnego przekonania, przyjęte zostały przychylnie. Na ostatek zabrał głos ks. Józef Londzin, który mówił o obecnych stosunkach śląskich, o czteroletnich walkach w „Macierzy szkolnej”, o krzywdach, jakie wyrządzają stronnictwu katolicko-narodowemu różne osobistości, obrzucając je błotem i wyrażając obawę, że jeżeli nieuczciwa ta walka nie ustanie w najbliższym czasie, wówczas nastąpi podobne rozdarcie jak w „Macierzy” i w innych wspólnych towarzystwach narodowych, co będzie połączone z wielką szkodą dla sprawy narodowej. Zakończył wezwaniem do łączności w stronnictwie katolicko-narodowem i do popierania towarzystw, które mogą dać stronnictwu siłę i znaczenie. Zebrani zaznaczyli niejednokrotnie, że się na powyższe wywody w zupełności godzą. Zebranie zakończono trzykrotnym okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza, który zebrani mieszczanie i chłopci powtórzyli. Byłoby bardzo do życzenia, aby podobne zgromadzenia w okolicy jabłonkowskiej częściej się odbywały. —

— **Z Towarzystwa „Jedność” w Cieszynie.** Oddział „Jedności” cieszyńskiej urządził na dniu 28. maja b. r. przy pięknej pogodzie Majówkę ludową, która się nadspodziewanie udała. Bawiono się ochoczo przy dźwiękach muzyki aż do późnej

nocy. Na miejscu zabawy pojawiły się masy robotników nie tylko z samego Cieszyna, ale i okolicznych wsi, co jest dowodem, że i lud robotniczy chce się po ciężkiej tygodniowej pracy szlachetnie zabawić, za co mu Wydział serdecznie dziękuje i prosi, ażeby i na przyszłość nie zapominał o zabawach, urządzanych przez „Jedność”. Prawda, że na tej Majówce było mnóstwo robotników, lecz za to był brak inteligencji cieszyńskiej, bo w zeszłym roku było co prawda mało z inteligencji, a w tym roku to już prawie nic. Czysty dochód wynosił 140 K; z tego przeznaczono 10 K na „Macierz szkolną”, 10 K na wycieczkę dzieci polskiej szkoły, a 5 K dla „Towarzystwa Pomocy naukowej w Cieszynie”. Wszystkim tym, którzy przyczynili się w jakikolwiek sposób do urządzenia Majówki, a przede wszystkim spadkobiercom ś. p. Górniaka, p. J. Juraszkowi, p. Babrajowi, p. Głajcarowi i pannom komitetowym dziękuje Wydział staropolskiem „Bóg zapłać!” —

— **IV. Złot sokoła okręgu krakowskiego w Żywcu.** W pierwszy dzień Zielonych Świąt odbył się w Żywcu czwarty z rzędu złot sokolstwa okręgu krakowskiego. Pogoda panowała przesłiczna a miasto przybrało na powitanie gości odświętną szatę. Z domów powiewały liczne chorągwie o barwach narodowych a oprócz tego prawie każdy przystrojony był w wieńce i zieleni; w wielu miejscach były także umieszczone w oknach lub na ścianach napisy i godła sokole. Złot odbył się ściśle według ogłoszonego programu. O godz. 6½ rano odbywały się próbne ćwiczenia na boisku obok sokołni żywieckiej a o godz. 11. stanęło kilkuset druhów z wydziałem okręgowym i prezesem Związku drem Fischerem ze Lwowa na czele do uroczystego pochodu, który wśród dźwięków krakowskiej kapeli sokolej wyruszył najprzód do kościoła św. Krzyża, na nabożeństwo a po ukończeniu tegoż, na rynek przed ratusz, gdzie w imieniu miasta powitał drużynę sokolą serdecznymi słowami dr. Michał Komicki. Po nim zabrał głos prezes I. okręgu Władysław Turaki, dziękując reprezentacji miejskiej za wspólnie przyjęcie gości i wykazując historyczne znaczenie miasta Żywca. Po tem przemówieniu odbyła się defilada przed reprezentacją miasta, poczem pochód wyruszył z powrotem do sokołni, w której odbył się wspólny obiad. Podczas uczty wygłoszono szereg toastów; i tak prezes „Sokoła” żywieckiego druh Dalkiewicz wniósł toast na pomyślność przybyłych gości a dr. Fischer w przemówieniu swem wskazywał na właściwe cele i zadania sokolstwa polskiego, które walcząc z niekarnością, gnuśnością i nieposłuszeństwem w wysokim stopniu przez zwalczanie tych wad naszych przyczynia się do wspólnego odrodzenia narodowego. Następnie druh prezes okręgowy Turski spełnił toast na cześć duchowieństwa polskiego, druh Seyda zaś z Górnego Śląska, skreśliwszy trudne położenie towarzystw sokolich pod zaborem pruskim, zakończył toastem na pomyślność gniazda żywieckiego. Obok wymienionych przemawiali jeszcze i wznosili toasty dr. Gertler, Świderski, dr. Caro a druh Płak, włościanin z Bieńczy pod Krakowem, zakończył ucztę tradycyjnym „Kochajmy się”. Podczas uczty, urozmaiconej dźwiękami muzyki sokolej, panował wogóle nastrój ciepły i serdeczny. Popołudniu o godz. 4. zaroily się trybuny około boiska tłumami publiczności, która przybyła, ażeby się przypatrzeć ćwiczeniom drużyn sokolich. Do ćwiczeń wolnych stanęło około 250 druhów; na ogół wypadły one zupełnie zadowalająco i korzystne na zgromadzonych zrobiły wrażenie. Następnie ćwiczone zastępami na przyrzędach i maczugami. Po ukończeniu tych ćwiczeń 7 gniazd wystąpiło w ćwiczeniach wzorowych na przyrzędach i walczyło jako ze sobą o pierwszeństwo. Ćwiczenia te z wielu miar robiły już wrażenie produkcji cyrkowych. Wreszcie wzorowo ćwiczyło łaskami 13 sokolich; zasłużyły one w zupełności na burzę oklasków, którymi darzyła je publiczność. Ćwiczenia kolarzy wypadły bez zarzutu, za to mniej pomyślnie udały się tym razem ćwiczenia lancami, co może przypisać należy niezupełnie poprawnej muzyce, przygrywającej do tych ćwiczeń. Po ukończeniu popisów część przybyłych odjechała wiecznymi pociągami, znaczna liczba jednakże pozostała jeszcze aż do następnego dnia, w którym odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru gniazda żywieckiego. W zlocie wzięło udział ogółem 26 gniazd, z tego 3 śląskie, mianowicie Cieszyn, Karwina i Frysztat. Z Cieszyna wyjechało druhów kilkunastu, z czego 6 brało udział w ćwiczeniach wolnych i na drążku a 2 w ćwiczeniach lancami. Wszystkim uczestnikom pozostanie niewątpliwie przyjemne wspomnienie pięknych chwil, spędzonych wśród dzielnych sokolów w pięknym podgórskim zakątku ziemi polskiej. —

— **Zarząd „Ogólnej kasy chorych” w Cieszynie** podaje członkom do wiadomości, że od 23. b. m. odbywać się będzie urzędowanie w nowym lokalu kasy (w własnym domu) ulica Niemiecka nr. 36. Godziny urzędowania będą tymczasowo te same, co w dawnym lokalu na Nowem mieście. —

— **Sądy przysięgłych.** W poniedziałek, d. 5. b. m. stanął przed sądem robotnik Filip Sacha z Dąbrowej, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Pod sąd przysięgłych przyszedł, że uderzył dozorcę Piotra Floriencica, który go upomniął z powodu niedbalstwa przy pracy, batogiem tak silnie, że załamał mu czaszkę. Floriencic zmarł następnego dnia. Sachę osądzono na mocy jednogłośniego werdyktu przysięgłych na półtora roku ciężkiego więzienia. — Popołudniu oskarżał prokurator robotnika Józefa Wańka z Frydka również z powodu zbrodni zabójstwa. Wańek żył z żoną swą w niezgodzie, a gdy się dowiedział, że jest w stanie błogosławionym, zmuszał ją pić roztwór fosforowy, by spowodować poronienie. Żona umarła we fabryce na otrucie fosforem. Wańek otrzymał 3<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku ciężkiego więzienia. — D. 6. b. m. odbyła się rozprawa przeciw Józefowi Januszowi z Czechowic, który d. 1. stycznia b. r. w gospodzie p. Jerzego Zubra pobił ciężko wyrobnika Franciszka Czyżę, co spowodowało u ostatniego chorobę trwającą kilka miesięcy i osłabienie wzroku. Janusz skazany został na 10 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. — Przy popołudniowej rozprawie przeciw Henrykowi Kucirkowi, który się miał dopuścić zgwałcenia, został tenże uwolniony, ponieważ 7 przysięgłych głosowało, że jest winien, 5 zaś nie. — Maryanna Wigłasz, wyrobница z Chybia, oskarżona została o zamordowanie swego nowonarodzonego dziecka. Oskarżona tłumaczyła się, że dziecko przy porodzie spadło i zabiło się. Ponieważ lekarze sądowi przypuszczali, że wypadek taki zdarzyć się mógł, Wigłaszowa uwolniona została od zbrodni morderstwa, zasądzona jednak została na miesiąc ostrego aresztu z dwoma postami ponieważ nie doniosła o porodzie. — Józef Niemiec z Drogomyśla podpalił swój własny dom, ażeby asekurację w kwocie 1217 K otrzymać. Najprzód przyznał się w sądzie strumińskim do zbrodni, obecnie zaś przed przysięgłymi wszystkiemu przeczył. Przysięgli uznali go jednak winnym oszustwa wszystkimi głosami, poczem zasądzony został na 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> lat ciężkiego więzienia. —

— **Ostrzeżenie.** W ostatnich czasach mnożą się wypadki, że osoby różnych zawodów, mianowicie zaś osoby mniej zamożne, starające się w drodze inseratów o posady, nadużywane bywają przez węgierskie i zagraniczne firmy losowe do rozprzedaży na raty różnych austriackich jakoteż zagranicznych losów. Ponieważ sprzedaż losów na raty dozwolona jest w Austrii tylko firmom protokołowanym, a to pod pewnymi warunkami ściśle określonymi, dlatego przypominamy, że nie tylko firmy losowe, ale także agenci zaopatrzeni w prospekty będą karani grzywną albo też aresztem. Również zakazana jest gra w węgierskiej jakoteż w zagranicznych loteryach klasowych. Przestrzegamy się więc przed wdawaniem się w interesy z zagranicznymi firmami losowymi (n. p. ze Szwajcaryi, Niemiec, Holandyi i Danii) jakoteż z węgierskimi kolekturami loteryi klasowej albo też z poniżej umieszczonymi węgierskimi firmami: Wahrmann i Sp., II. Fuchs, dom wekslowy, Fischer i Riesz, tow. akcyjne domu bankowego i wekslowego, Schön i Breitner, akcyjne tow. wekslowe Adler i Sp., Elfer i Adler, Bank Merkurego, akc. tow. wekslowe „Merkury”, austr.-węg. „Merkury”, powszechne węg. tow. wekslowe „Hermes”, Fleissig i Sandor, dom bankowy i wekslowy „Hermes” wszyscy w Budapeszcie i Kronfeld i Sp. w Zagrzebiu. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobiku, składka zebrana w „Domu Narodowym” w Cieszynie 4 K; p. Jan Kotula, rolnik w D. Cierlicku 2 K; p. Stanisław Przygodzki w Karwinie 2 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, na listę 3 K; p. Adam Wojdałowicz w Mor. Ostrawie 2 K; p. dr. Maks. Schonett, profesor Akademii handlowej we Lwowie 2 K; p. Andrzej Macura, sekretarz zboru ewang. w Cieszynie, na urządzenie bursy 20 K; Towarzystwo zaliczkowe w Mościskach 30 K; p. Jerzy Koterla, nauczyciel w Niemieckiej Lutyni, składka zebrana na weselu p. Teodora Woźnicy z p. Maryanną Stanickówną 17 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, na listę 12 K 10 h; p. Andrzej Macura, sekretarz w Cieszynie, p. Katarzyna Macurowa i p. Bronisława Macurowna w Cieszynie po 2 K; p. Doru. W. w Cieszynie, zakład wygrany 50 h; p. Jędrzej Sztwiertnia w Pudłowie, zebrane na listę 20 K; za pośrednictwem c. k. profesora p. Romana Moskwy we Lwowie: pp. ks. dr. Ciem-

niewski, Bronisław Dobrzański, dr. Michał Jezieński, Zygmunt Kunstmanna, Roman Moskwa, c. k. profesor, Stanisław Schneider, c. k. profesor, Jan Friedberg, Stanisław Majerski, dyrektor, Władysław Wasilkowski, c. k. profesor, Emil Zaremba, c. k. profesor, Michał Bogusz, c. k. profesor i Robert Klemensiewicz po 2 K; za pośrednictwem p. dyrektora Józefa Winkowskiego w Cieszynie, składka zebrana we Lwowie przez posła dra Fr. Tomaszewskiego podczas bankietu Tow. nauczycieli szkół wyższych 108 K; p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Na „Dom Narodowy” w Cieszynie** złożyli (Wykaz LVIII.): Sikora Adam i Stoc Antoni, zebrane przy grze bilardowej 40 h; Cieńciała Jerzy w Sibicy, jako członek wieczysty, na podstawie składki zebranej przez grono przyjaciół i życiowych dla uczczenia 70. rocznicy jego urodzin 175 K 50 h; Międzybrodzki Jerzy w Sibicy 1 K; ks. Michejda Karol w Bystrzycy 4 K; Filasiewicz Bolesław w Cieszynie, zakład przegrany 20 h; Macura Jędrzej w Cieszynie 10 K; wygrana w Varese w Baśni 5 K 50 h; wygrana w karty w Nawsiu 2 K 50 h; ks. Michejda Franciszek w Nawsiu, zebrane za stare druki 1 K 25; Maturysci w Cieszynie, część dochodu z wieczorka 60 K 10 h; Galicz Jan w Cieszynie 2 K; Sikora Adam, składka zebrana w kawiarni 24 h; dr. Piascecki Eugeniusz 10 K; Kiedroń Józef w Dąbrowie 2 K; Macura Jędrzej w Cieszynie, zebrane przy zabawie w Sibicy 2 K 40 h; dr. Wilczek Franciszek w Cieszynie, wkładka 2 K; Kiernicka Zofia w Zimnej Wodzie 5 K 50 h; ze „strzelca” w Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie 88 h. —

— **Z Bogumina (dworca).** W poniedziałek, d. 12. b. m. wydarzyło się tu straszne nieszczęście. Budowniczy kominów parowych Bentz z Mogilna w Poznańskim spadł z wysokości 13 metrów i złamał sobie czaszkę. B. podwyższył w tutejszej fabryce drutu 32 metry wysoki komin jeszcze o 6 metrów i ukończył już prawie swoją pracę, bo właśnie był zajęty rozbieraniem rusztowania, gdy z wysokości 13 metrów spadł na podwórze, i stracił przytomność. Nieszczęśliwego odstawiono do szpitala, gdzie jednak w krótkim czasie umarł. —

— W poniedziałek, d. 12. czerwca b. r. wygłosił członk „Znicza” pan Engelbert Kermel słuchacz filozofii, odczyt na temat: momenta w historii porożniczawej błociu i Skrzeczoniu przy udziale dość czności. —

— **Kółko amat. tow. „Jedności” z Bogumina** (dworca) odegra w niedzielę, d. 18. czerwca b. r. w sali p. Józefa Zankra w Boguminie „Królów Przedmieścia”. Obraz w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Konstantego Krumłowskiego. O liczny udział uprasza **Wydział.**

— **Z Jabłonkowa.** (Pogrzeb ś. p. ks. dziekana Skupina.) Smutna nowina o niespodzianej śmierci ukochanego ks. dziekana naszego, doniesiona nam we wtorek 6. b. m. popołudniu bolesnymi głosy dzwonów kościelnych, wzbudziła w Jabłonkowie ogólne współczucie. To okazało się mianowicie w środę przy przeniesieniu drogi zwłok ś. p. dziekana z Wendryni do Istebnej. Tego dnia przywieziono nieboszczyka o 5. godzinie popołudniu do Jabłonkowa. Przed kościołem Elżbietanek odbył proboszcz miejski w asystencji 7 księży (ks. proboszcza z Trzyciecia, trzech OO. Jezuitów i duchowieństwa Jabłonkowskiego) żałobną ceremonię kościelną. W drodze przez miasto stały tłumy ludu, biorąc widoczną czoły udział w żalu i smutku, jaki z powodu rychłej śmierci ulubionego ks. dziekana całe dziekanstwo ogarnęło. Wśród dźwięków dzwonów odprowadzili księża poważny orszak pogrzebowy aż do granicy miejskiej, gdzie zwłoki nieboszczyka znów pobłogosławiono. W środę rano odbyła się za spójność duszy drogiego zmarłego w kościele parafialnym w Jabłonkowie uroczysta rekwalna msza św. R. i. p. —

— **Z Nieborów.** 20 letni wyrobnik Rudolf Malina z Pośredniej Beczwy na Morawie aresztowany został d. 3. b. m. przez kierownika posterunku z Trzyciecia, Jana Kusyna, ponieważ znaleziono u niego fałszywy banknot 10-koronowy i różne przybory, jak ołówki i pióra, którymi dokonał fałszerstwa. Banknot wykonany według wzoru najnowszych 10-koronowych banknotów, mógł łatwo być uważany za prawdziwy. Malinę odstawiono do więzienia cieszyńskiego. —

— **Z Puńcowa.** Jak w roku zeszłym urządził i tego roku nasz gorliwy duszpasterz nową do Matki Boskiej nieustającej pomocy od 18. do 25. czerwca, składającą się z kazań i uroczystych sum głoszonych, względnie odprawianych przez wielebnych

księży sąsiadów. Oby Matka Boska błogosławiła tym trudom a dopomogła ludowi swemu w tych trudnych czasach w potrzebach duszy i ciała. —

— **Ze Stonawy.** W poniedziałek świąteczny, t. j. d. 12. czerwca b. r. zmarł, zaopatrzony św. Sakramentami, przez wszystkich szanowany obywatel Antoni Tomiczek. W środę odbył się jego pogrzeb. Nad grobem chwalił miejscowy ks. proboszcz nieboszczyka, że to był człowiek wstrzemięźliwy, pracowity i pobożny, który sobie u wszystkich na dobrą pamięć zasłużył. Ks. proboszcz wspominał także, jako nieboszczyka na jego śmiertelnej pościeli pewien tchórzliwy korespondent do „Robotnika śląskiego”, podpisujący się „Tajemniczy”, błotem obrzucał, nazywając go lizuniem laryszowskim, który się stał dla syna ciężarem. Ks. proboszcz napiętnował ohydne postępowanie „Tajemniczego”, przed którym nawet konający nie ma pokoju, wyświetlił, że ten artykuł podszczuwa syna naprzeciw ojcu, górników organizowanych przeciw górnikom nienależącym do organizacji, bo zachęca, ażeby górnicy grubymi batami bili Wiktora Tomiczka, syna nieboszczyka, za to, że nie należy do organizacji socjalistycznej! Ks. proboszcz, dobrze obeznany ze stosunkami nieboszczyka, twierdził, że ś. p. Antoni Tomiczek nie był ciężarem dla syna, owszem, że syn sam dobrowolnie dał ojcu wymowę, a że ojciec niekiedy na prośby syna darowywał mu wymówione rzeczy, jeżeli się ojciec łatwo bez nich mógł obejść, a że nigdy najmniejszej sprzeczki między nimi nie było. „Robotnik śląski” już teraz, jako widać, chce grubymi batami zachęcać do przystępowania do organizacji. —

— **Z Górnej Suchej.** Ktoś napisał w „Przeglądzie Politycznym”, że po każdej wypłacie i zaliczce grają młodzi górnicy „ferbla” i wspólnie się zgrywają. Gdy owa notatka została przez tych, których najwięcej się tyczyła, przeczytana, powstało ogromne oburzenie na owego nieszcześnika, który się odważył coś podobnego opublikować. Według ich mniemania miał być nim młodzieniec J. K., niestety grubo się pomylił. Dlaczegoż to tak niemiłosiernie kłóto? Otóż dlatego, iż ktoś po przyjacielsku im radził, aby zaniechali tej nieszczęście przynoszącej brzydkiej gry hazardowej, jaką jest „ferbel”. Nietylko bowiem gra ta jest zakazana, ale także zgrywają, albo raczej okradają swoich kolegów

który z nich ma naterz w kapsie, to jest on już na drugi lub trzeci dzień po wypłacie od młodzieńców nie górników, panien lub starszych kobiet wypożyczany. Czy nie prawda, młodzieńcy? A jakże! Chcę jeszcze wspomnieć, ile to czasu idzie przy tej grze na marne. Ileżby przez ten czas można przeczytać pouczających rzeczy? Ile przy tem nieraz kłótni, przekleństw, obmów, gniewów i bijatyki. Kończę i wołam: precz z kartami! Zabawiajcie się inaczej; rozmową, ale przyzwoitą, czytaniem pożytecznych książek, bo że czytanie jest pożytecznem, tego chyba powtarzać nie potrzeba. —



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
»KATHREINER«.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 10. czerwca: hekto-  
litr pszenicy 15 K — h; żyta 18 K — h; jęczmienia — K  
— h; owsa 8 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków  
(100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 20 h. —  
Siana (100 kilo) 9 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego  
6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



**Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.**

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania  
lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto  
mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

## Pralny ekstrakt ze znakiem chluba gospodyni

ku samoczeniu prądla

**Przymioty:**

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbędnym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielącym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest  
zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele  
taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy prze-  
konać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest  
niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

## Za stałą posadą

lub za prowizją przyjmuje się zastępców na  
patentowane artykuły, dotąd nieznanne. Zastępstwo  
to może każdy objąć. Oferty pod adresem  
**A. Hübscher, Praga 1272/II.**

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Otreby pszeniczne**  
najlepszy pokarm wiosenny dla koni,  
**Otreby żytnie**  
i wszystkie inne gatunki paszy są do nabycia  
najtaniej u

**Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie**  
naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.

## Ucznia i parobka

przyjmie **Jerzy Krywski**, skład instrumentów  
muzycznych w Cieszynie (Rynek górny).

**W sprawach asenterunkowych**  
i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek  
emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**  
— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne**  
dla spraw wojskowych  
w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15  
„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwca-  
nego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wznajających pora-  
• podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •  
W końcu sporządza Biuro również •  
wszelkiego rodzaju podania do Tronu  
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6.  
popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Folwark

o obszarze 80 morgów jest od marca  
1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych  
szczegółów co do gleby, warunków etc.  
udzieli **Administracja dóbr**  
**Kozy. p. loco.**

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**,  
kował we Frydku.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsięnie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki**  
w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do**  
**budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece**  
**żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami**  
**do płotów.**

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwaran-  
cją za każdą sztukę, przyjmując,  
gdy zła, w zamian bez dopłaty.  
Cena od K 1-40 do K 2-40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe.**

**Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.**

„Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. **Świeco „Apollo“**  
kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. „Kosze,**  
**Kufry i Torbki** podróżne. Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję.**

**Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Laternie** do powozów, **Konewki** do transportu mleka,  
**Wagi decymalne i stołowe**, oraz wszelkie towary dla  
sklepów kupieckich. **Młynki kamienne do mlecia zboża.**  
**Sieczkarnie i Pługi**, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towar-  
zystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**“, ubezpiecza od  
ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków  
po przystępnych premiach.

**Filia skoczowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

•towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręka.  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zarząd.**

## „JUTRZENKA“

dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży, wychodzi  
we Lwowie, począwszy od 1. stycznia 1905, pod  
redakcją **Stanisława Tokarskiego.**

„JUTRZENKA“ pomieszcza: 1. Powieści i opo-  
wiadania dla młodzieży. 2. Życiorysy sławnych  
ludzi. 3. Podróże. 4. Obrazki historyczne. 5. Wiersze.  
6. Kąci poważny i wesół. 7. Szarady, zagadki,  
rebusy, zadania rachunkowe i geometryczne. 8. Ko-  
respondencje redakcji.

W każdym numerze są przynajmniej dwie  
pierwszorzędnej wartości ilustracje. Każdy  
numer znajduje się w okładce kolorowej, ozdo-  
bionej stosowną ryciną.

Dział przyrodniczy i historyczny ma stałych  
współpracowników.

„JUTRZENKA“ liczy 12 stronie objętości  
wielkiej kwarty na papierze welinowym i kosztuje  
rocznie 6 K — półrocznie 3 K 40 h.

Numerka okazowe wysła się na żądanie  
odwrotną pocztą.

Adres Administracji: Lwów, ulica Hausnera nr. 10.

Powiatowa kasa chorych w Cieszynie.

## Ogłoszenie.

Na podstawie § 20. ustawy o ubezpieczeniu chorób  
i § 29. statutu rozpisują się niniejszem

## wybory delegatów

z okręgu sądu powiatowego Cieszyn na Walne zebranie Po-  
wiatowej kasy chorych w Cieszynie. Wybory te odbędą się  
w Cieszyńskim okręgu sądu powiatowego

1. dla uprawnionych członków kasy w niedzielę, dnia  
25. czerwca 1905 o godz. 9. przedpołudniem w sali miej-  
skiej strzelnicy w Cieszynie przy ulicy Strzelniczej nr. 1.;
2. dla pracodawców w niedzielę, dnia 25. czerwca 1905  
o godz. 3. popołudniu w lokalu urzędowym Powiatowej  
kasy chorych przy ulicy Niemieckiej nr. 2. w Cieszynie.

Wybierać się ma:

67 delegatów członków kasy,  
34 delegatów pracodawców.

Wybrani być i wybierać mogą wszyscy uprawnieni do  
wyboru członkowie kasy.

Spis uprawnionych do wyboru wyłożony jest do ogół-  
nego przejrzania w lokalu urzędowym Powiatowej kasy cho-  
rych w Cieszynie od piątku, dnia 16. czerwca 1905 do  
wtorku, dnia 20. czerwca 1905 włącznie, w czasie od godz.  
5. do godz. 7. popołudniu i można tam wnieść zażalenia  
przeciw tym listom wyborczym najpóźniej do wtorku, dnia  
20. czerwca 1905.

Dnia 20. czerwca 1905 zamknie się spis uprawnionych  
do wyboru — z wyjątkiem wypadków reklamacyjnych.

Uprawnieni do wyboru członkowie kasy przypuszczeni  
zostaną do oddania głosu tylko na podstawie legitymacji  
wyborczych. Legitymacje wyborcze otrzymają członkowie  
kasy od przedsięwzięci, u których są zatrudnieni, za po-  
twierdzeniem odbiora najpóźniej do środy, dnia 21. c erwca  
1905 włącznie.

Uprawnieni do wyboru członkowie kasy, którzy do  
tego dnia legitymacji wyborczej nie otrzymają, mogą jej  
osobiście żądać w Powiatowej kasie chorych w Cieszynie w  
piątek, d. 23. czerwca 1905 i w sobotę, d. 24. czerwca 1905  
w czasie od godz. 5. do 7. popołudniu.

Skoro wszyscy wyborcy oddają swe głosy, ogłosi kie-  
rownik wyborów oddawanie głosów za zamkniętą.

Wstęp do lokalu wyboru dozwolony jest tylko za oku-  
zaniem legitymacji wyborczych.

Cieszyn, dnia 9. czerwca 1905.

Sekretarz:

**L. v. Elsner.**

Przewodniczący:

**Fryderyk Fulda m. p.**

Najgorętsze, z natury ciepłe, uzdrawiające, najbliższe  
położone węglerskie termy słarczane w 6 źródłach, we-  
dług potrzeby uregulowane od 38—48° C.

## W STUBEN

518 m nad pozio- (Stubnyafürdő) 518 m nad pozio-  
mem morza mem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki do-  
jeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacyi kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycz-  
nych stawów i mięśni, mianowicie przy ischias, gościecu,  
neuralgii (bolesciach nerwowych), przy chorobach skóry,  
excentil, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zasta-  
rzałych chorobach kobiecych.

## Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza  
w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż,  
elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne  
kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą jako zakub-  
czenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe po-  
łożenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspa-  
niałej wysokiej płaszczynie okolicy tatrzańskiej zarazem  
nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki.  
Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne  
mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 8 lat pensjonat kura-  
cyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacya  
kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna  
kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

**dr. Bollemann i dr. Jakobovits.**

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20.  
sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko **Dyrekcya.**

**AMOUCEK**  
Wszystkich księgarzów i sprzedaw-  
ców książek, pedagogów i nauczycieli  
do bardzo prostej i najłatwiejszej naki-  
ty druków **Obecny, bez najmniejszego**  
z obciążeniem wymowy i z kluczem p. t. t.  
Polsko-Niemiecki i  
wstępny (Elementarny)  
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-ty  
zi. 1-20, kurs II-ty zi. 2-40,  
Polsko-Francuski kurs  
I-ty zi. 1-80, kurs II-ty zi. 4-80,  
Francuska Polsko-  
Polsko-Angielski kurs  
I-ty zi. 1-12, kurs II-ty zi. 1-80,  
Polsko-Ruski I-ty kurs  
zi. 2-10, II-ty kurs zi. 2-70.  
Amerykański Przewodnik z  
rozważkami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni  
**Ed. Feitzingera**  
Cieszyn.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czas i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej”, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 24. czerwca 1905.

Nr. 25.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Sprawozdanie z całorocznej działalności wydziału „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku”.

W latach siedemdziesiątych, w czasie, gdy młody, prawie co powstały wszechwładny niemiecki liberalizm ogarnął wszystkich i opanował wszystko, zagarnął moc i wpływy, skoncentrował władzę w swej dłoni, stał się miarodajnym, rządzącym i rządowym czynnikiem w Austrii całej i u nas na Śląsku, w tym krytycznym czasie powołał do życia „Dziedzictwo” zasłużony pracownik śląski ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży.

Widział zacy kapłan swem bystrem okiem, on dokładny znawca katolickiego ludu polskiego na Śląsku, że ze strony nowych prądów niemiecko-liberalnych temu dobremu, dobrodusznemu, spokojnemu i nawskroś religijnemu ludowi wielkie grozi niebezpieczeństwo; widział, jak fałszywi prorocy w owczych skórach postępu w imię oświaty zaczęli się zbliżać do tego ludu, nie poznającego w nich największych swych wrogów, aby rzucić pochodnię niewiary i obojętności religijnej i narodowej w jak najszerze warstwy.

Wówczas to wszędzie, na całym świecie, po soborze watykańskim, lżono, wyśmiewano i wydrwiano kościół katolicki, papieża i papieństwo; i u nas na Śląsku „postępowcy” szerzyli pismem i słowem te idee „wolnościowe, liberalne, nie krępujące się i nie krępowane reakcją klerykalną”, szerząc indyferentyzm, niewiarę i germanizację nie tylko między inteligencją i mieszczaństwem, starano się i usiłowano przenieść tego nowego ducha i między prosty lud. W tej to przełomowej chwili zgromadził czujny ks. Świeży garstkę kleru i świeckich, by się zastanowić i naradzić nad tem, w jaki sposób możnaby rozpocząć odporną akcję katolicką i narodową, ratować zagrożone dziedzictwo naszego ziomka bł. Jana Sarkandra, jak wzmocnić wiarę, jak szerzyć prawdziwą oświatę narodową na Śląsku, na gruncie katolickim opartą.

Ponieważ wrogi żywioły książkami, broszurami, pismami ulotnemi szerzyły swe idee między ludem, trzeba było tym samym środkami, książką i broszurą, pracę ich destrukcyjną paraliżować, unicestwiać. I po długich zabiegach, po tysiącnych trudnościach zawiązało się nareszcie dnia 20. sierpnia 1873 r. za inicjatywą i pod przewodnictwem

ś. p. ks. Świeżego stowarzyszenie, mające za cel „szerzenie oświaty na gruncie i w duchu katolickim, w języku polskim” na Śląsku, powstało „Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego na Śląsku”. Różne nasze towarzystwo przechodziło koleje; lecz to każdy przyznać musi, iż wiele, bardzo wiele zdziałało na Śląsku jako towarzystwo kulturalne, oświatowe.

Nam wypada dzisiaj na tegorocznym walnym zebraniu przedstawić naszą działalność.

Obecny zarząd, wybrany na walnym zebraniu dnia 21. maja 1904, objął urządowanie po dokładnej rewizji rachunków z ostatnich sześciu lat i udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi z prezesem ks. Msgr. Sikorą na czele, co nastąpiło na drugim nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, odbytem dnia 18. czerwca 1904 r.

Wydział natychmiast się ukonstytuował, wybierając na prezesa ks. Tomasza Dudka, proboszcza w Boguminie, na gospodarza i skarbnika ks. Józefa Londzina, c. k. prof. religii przy gimn. polskim i na sekretarza ks. Rudolfa Tomanka, wikarego w Cieszynie.

Pierwszym zadaniem wydziału była sanacja podupadłych finansów i energiczne bronienie praw własności wydawnictwa „Dziedzictwa”. Trzeba było położyć w radykalny sposób kres nadużywaniu firmy naszego towarzystwa przez pewnych księgarzy, którzy na podstawie jakichś wrzeczono dawniej nabytych praw wydawali kancjonały pod firmą „Dziedzictwa”, by mieć większe wzięcie, własnym nakładem i zyskiem i zarabiali grube pieniądze.

Pierwszą pozytywną pracą, którą się wydział zajął, było wydanie „Kalendarza Cieszyńskiego na rok 1905”; kalendarza tego otrzymaliśmy od firmy Mayera i Raschki w Cieszynie w zamian za gotowy manuskrypt i 132 K gotówką, 500 egzemplarzy, które członkom tym razem wyjątkowo rozdane zostały gratis.

Drugim dziełem drukowanym, któreśmy wydali, jest „Nowy Kancjonał”. Żeby tenże odpowiadał wszystkim słusznym wymaganiom kleru i ludu, zaprosiliśmy wszystkich księży, pracujących w polskich parafiach, na naradę, która się odbyła dnia 5. lipca 1904 w Cieszynie i potrwała 3 godziny. Na tej konferencji przedłożył ks. Jan Motzko, proboszcz ze Skoczowa, manuskrypt, który został dokładnie omówiony, uzupełniony i do mniej więcej wszystkich potrzeb ludności katolickiej na Śląsku

zastosowany. Druk i oprawę oddaliśmy chlubnie znanej katolickiej i polskiej firmie Karola Miarki w Mikołowie (Śląsk górny), który wydrukował „Nowy Kancjonał” w 9834 egzemplarzach, a mianowicie 6834 w zwykłej oprawie z czerwonymi brzegami a 3000 w szagrenowej i złożonymi brzegami. Druk i oprawa kosztują 10.654 K 72 h.

„Nowy Kancjonał” poprawiony, przerobiony i uzupełniony, wydrukowany na pięknym białym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, ozdobiony ilustracjami, otrzymał nie tylko aprobatę, lecz i polecenie urzędowe przez Najprzewielebniejszy ks.-b. Generalny Wikaryat w Cieszynie w kurendzie dycecejalnej. Został z początkiem lutego rozesłany do wszystkich dziekaństw, uprosiliśmy i upewniliśmy Przew. księży proboszczy i duszpasterzy do rozpowszechniania i rozszerzania tego kancjonału, który doznał z małymi wyjątkami i wśród kleru i wśród ludu dość sympatycznego przyjęcia. Naturalnie otrzymał każdy członek 1 egzemplarz w zwykłej oprawie zdarma. By taniej, łatwiej i szybciej sięgnąć pieniędzy, zebrane przez pojedynczych księży, przystąpiliśmy do c. k. pocztowej kasy oszczędności i rozesłaliśmy czeki do wszystkich urzędów parafialnych.

Oprócz tego pracuje ks. Motzko nad książką treści religijnej (apologetycznej), która ma wyjść jeszcze tego roku i być rozdana między członków.

Będzie to może zajmowało członków, jakie i ile książek od początku swego istnienia (1873) aż dotąd „Dziedzictwo” wydało:

1. „O męstwie chrześcijańskim” (ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży).
2. „Żywot bł. Jana Sarkandra” (ś. p. ks. Paweł Matuszyński).
3. „Istnienie Boga i dusza ludzka” (ś. p. ks. Ignacy Świeży).
4. „Słowa prawdy”.
5. „Wielki Kancjonał ks. Janusza”.
6. „Przewodnik grzesznych ludzi”.
7. „Namowa do wstrzemięźliwości”.
8. „Rozważ to dobrze”.
9. „Sto uwag”.
- 10—21. Dwanaście tomów „Żywotów Świętych” ks. Piotra Skargi.
22. „Mały Kancjonał ks. Żmijki”.
23. „Bogumił Jan” (ś. p. ks. Ignacy Świeży).
24. „O papieństwie” (ks. Henryk Dziekan w Niemieckiej Lutyni).

## Jura i Jonek

**Jura.** Na kanyż synek wandrujesz, dyćch cię całe 2 tygodnie na oko nie widział, już się ludzie pytali a nikierzy bai nadawali, żechmy nic nie postawili do „Gwiazdki”, a wiesz, jak nas radzi mają i czytają.

**Jonek.** Toć wandrujesz, wyleżolech dwa tygodnie a jeszcze dzisio je taki kiepski, niczego się mi nie chce, nie mi jakosi nie smakuje.

**Jura.** Na cóż ci się stało?

**Jonek.** Na siekach pore razy do śniadania a wiesz, żech już nima dzisiejszy i zapolilech się na pluca. Dzisio porządnego chłopca nie dostanie, to niemal wszystko jeny w ten kwit wierzy.

**Jura.** Chwała Bogu, że tak z tobą, że mi też twoja staro nic nie skozała, byłbych cię też przecanawszczywił. Na szczęści jakisi chłop z pod Jaworowego za nas coś mało wela pod sztrychem napisał. To musi być szpasowity gazda, nie wiesz, gdoby to mógł być?

**Jonek.** Dyć się mi nie chciało o niczem rozmyślać, bo mie pchało w boku i morzyło na dołku,

boch się napił zimnej wody. Cóż też tam w świecie nowego?

**Jura.** Moc. Że Japończycy nabili Moskalom, to już wiesz. A u nas też się dycki coś przytrefi. Oto razem będzie wielko sława, poświęcka tej nowej nimieckiej chałupy dlo studentów, co to kaniec bez ryloka wystawił tam wedle sirocygo domu.

**Jonek.** A kiedy?

**Jura.** Oto w kieromsi niedziele na drugi miesiąc, cheć to zrobić dopołudnia, jak jaki nabożeństwu w kościele. Jedno kozani mo mieć Dymel a drugi Hiatersztoser a święcić to bee Widenka, ten rectorczyk z forberajtonku.

**Jonek.** To to musi być podczas wielkiego? Co się już też to robi!

**Jura.** A popołudniu będą mieć pijatyke na szysztocie i będą tam przezywać na Poloków. Niemcy fót swoi robią a dyby to jeszcze byli zdejszy, ale to są przywandrowani, tych Niemców-cieszynioków by na palcach porachował. Jo jeszcze pamiętom, jak kiesi cieszyńscy mieszczenie dycki mówili między sobą po polsku.

**Jonek.** Tak je do teraz. Ci najwięksi krzykocze i hajlowcy to są przywandrowani z całego świata,

ci rozmańci beamterzy, profesorzy i rectorzy, a ci ostatni się ich poboli i tuż się stali fest dajcz, choć doma mamulka rządili po naszemu.

**Jura.** To my tem bardzy musimy dbać o to, żeby dycki nasi mówili wszędzie po polsku. —

## Ruch religijny w Królestwie Polskim,

wywołany przez rozporządzenie carskie o swobodzie religijnej między unitami, szerzy się coraz więcej. Do urzędowego „Dziennika Warszawskiego” donoszą, że cerkwie prawosławne na Podlasiu po większej części są puste, a popi nie mają zgola co robić, bo brak im parafian. Wobec tego odbyli popi w Chełmie zjazd, żeby się zastanowić nad ratunkiem ginącego prawosławia. Archirej czyli prawosławny arcybiskup wydał orędzie, w którym wzywa „wiernych” do wytrwania przy wierze prawosławnej, ale orędzie to nie doznaje posłuchu, bo unicy dość już mają gospodarki prawosławnych popów i szczęśliwi są, że się wydobyli z pod ich strasznej opieki.

Aby popom pomódz, wydał warszawski generał-gubernator Maksymowicz takie rozporządzenie:

25. „Pamiętniki Anioła Stróża“ (ks. Msgr. Jan Sikora w Cieszynie).

26. „Pielgrzymka do Rzymu“ (ks. Msgr. Jan Sikora w Cieszynie).

27. „Braciszek Renat“ (ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży).

28. „Ojciec nasz ks. Albana Stolza“ (przetłumaczył Adolf Stiasny).

29. „Powieść z życia i z historii“ (ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży).

30. „O naśladowaniu Chrystusa“ Tomasza à Kempis.

31. „Fioleta“ św. Franciszka Salezjusza.

32. „Podróże misjonarzy Huc i Gabet po Mongolii, Tybecie i Chinach“ (ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży).

32a. „Dla nauki i obrony przeciw zacepkom protestanckim“, napisał przyjaciel ludu katolickiego.

33. „Książka jubileuszowa“ (na pamiątkę dwudziestopięcio-letniego jubileuszu „Dziedzictwa“, ś. p. ks. Msgr. Ignacy Świeży).

34. „Janek Stokłosa“ (ks. Henryk Dziekan w Niemieckiej Lutyni).

34a. „Rozmowa dwóch górników, z których jeden socjalista a drugi chrześcijanin“.

34b. „Żywoć św. Stanisława Kostki“ (Karol Miarka).

35. „Nowy Kancjonał“.

Wydano więc 38 książek; ponieważ 35 książek wydano w 1000 egz., 2 w 2000 egz. a 1 (35) w 9834 egz., więc wydało „Dziedzictwo“ 38 książek w 48.834 egz.

„Dziedzictwo“ wydawało także 27 lat kalendarze z małemi przerwami.

Można liczyć 23 kalendarze, każdy w 5.000 egz., więc razem 115.000 egz. Razem wydało „Dziedzictwo“ książek i kalendarzy 163.834.

Członków żywych liczyło „Dziedzictwo“ w r. 1904. 573, przystąpiło nowych 86 (z tego z samego Cieszyna 40), dzisiaj więc liczy 659.

Nowo wstępujący członkowie otrzymali wszyscy po 1 egz. książek wydanych dotychczas przez „Dziedzictwo“ a będących jeszcze na składzie (każdy po 17). Sekretarz wysłał więc i wydał członkom nowym 1445 książek, rozdano dalej 500 kalendarzy i 569 egz. „Nowego Kancjonału“ w tym roku. Razem więc rozpowszechniło „Dziedzictwo“ w ubiegłym roku administracyjnym wśród członków swoich 2514 książek. Do tego nie są wliczone książki sprzedane nieczłonkom.

Sekretarz wysłał 228 korespondencji i listów.

O odbyły się 2 walne zgromadzenia; wydział zebrał się na posiedzenia w ubiegłym roku administracyjnym 5 razy; oprócz tego odbyła się 1 konferencja (w sprawie „Nowego Kancjonału“), na którą zaproszono wszystkich księży.

Ponieważ dotąd nie było dokładnego spisu wszystkich ruchomości, będących własnością „Dziedzictwa“, zbadali ks. Kasperlik i sekretarz przez wydział wydelegowani, dokładnie dom na Starym Targu w Cieszynie, będący własnością Towarzystwa, wszystkie ubikacje i spisali dokładny inwentarz, który wciągnięty został do księgi protokołów.

Wydział zastanawiał się częściej nad tem, co z domem na Starym Targu począć; dom ten, na którym dotąd ciąży dług wynoszący 11.648 K, poza wszystkie prawie dochody, tak, że nie zostaje żadna albo szczupła tylko gotówka na wydawanie książek. Po dokładnej rozprawie i zestawieniu bilansu, który wykazał roczną nadwyżkę 239 K, uchwalono trzymać dalej dom „Sarkandra“ w Cieszynie, jakoteż salę, tak bardzo nam potrzebną. Po-

wyższa nadwyżka jest dlatego tak skromna, ponieważ „Dziedzictwo“ spłaca rocznie z dochodów z domu 1.192 K długu. W domu wykonano w tym roku niektóre reparatury, tak zakupiono nowy żelazny piec w tylnej salce u p. Zwiedra, naprawiono piec w mieszkaniu dra Mentla, wprowadzono w pierwszym pokoju na 1. piętrze palniki Auera i t. d.

W myśl statutow obowiązywał jest każdy kapłan, należący do „Dziedzictwa“, odprawić corocznie za zmarłych członków 1 Mszę świętą. W Cieszynie zostało to żałobne nabożeństwo tego roku odprawione uroczystie w pierwszy piątek postu (10. marca); ks. prof. Londzin przedstawił wobec licznie zebranych w przemowie okolicznościowej historię i znaczenie „Dziedzictwa“, poczem odprawił Mszę św. żałobną w asyście, jakoteż absolucję na katafalku. Wydział zamierza ten zwyczaj zachować o ile będzie można i nadal.

Nareszcie komisya wydelegowana przez wydział, złożona z p. dra Dyboskiego, ks. prof. Londzina i ks. Tomanka opracowała i przerobiła przestarzałe statuta, istniejące od 32 lat, zastosowała do tegocześnie potrzeb, wydział je przedyskutował i dzisiaj przedłożył zmienione statuta walnemu zebraniu do przyjęcia.

Dochody i wydatki „Dziedzictwa“ w roku administracyjnym 1904/5 przedstawiają się wcale pomysłnie; wydział nie wątpi, że dopiero w następnym roku przy dalszej ruchliwej pracy będzie mógł wystąpić przed walnem zgromadzeniem z daleko poważniejszymi wykazami. W ostatnim roku administracyjnym zapłacił podatki od domu za czas od 1. stycznia 1904 do 1. lipca 1905, a podatek ekwiwalentowy, wynoszący rocznie 300 K, za czas od 1. stycznia 1901 do 1. lipca 1905. Wszystkich podatków zapłacono 2977 K 18 h. Odtąd podatki te wynosić będą rocznie okragło 1400 K, więc i ostateczny wynik finansowy przy dalszej energicznej pracy wydziału będzie znacznie lepszy.

Dochód:	K	h
Początkowa gotówka . . . . .	1.183	35
Czynsz z domu z dodatkami . . . . .	3.689	—
Wkładki członków . . . . .	1.431	—
Z rozprzedaży książek . . . . .	4.838	04
Z darów . . . . .	43	—
Z procentów . . . . .	11	98
Dywidenda z browaru . . . . .	20	—
razem . . . . .	11.216	37

Rozchód:	K	h
2 raty amortyzacyjne . . . . .	1.744	88
Podatek od domu za czas od 1./1. 1904 do 1./7. 1905 . . . . .	1.627	18
Ekwiwalent za czas od 1./1. 1901 do 1./7. 1905 . . . . .	1.350	—
Poczta, frachty, druki . . . . .	82	22
Kalendarze . . . . .	132	—
Czynsz od wody . . . . .	113	20
Reparatury i utrzymanie domu . . . . .	323	71
Za druk kancjonałów . . . . .	4.550	—
razem . . . . .	9.923	19

Porównanie:	K	h
Dochód w r. 1904/5 . . . . .	11.216	37
Rozchód w r. 1904/5 . . . . .	9.923	19
nadwyżka dochodu . . . . .	1.293	18

Cała nadwyżka jest umieszczona w kasach oszczędności.

Cały zaś majątek „Dziedzictwa“ przedstawia się jak następuje:

	K	h
Dom w wartości . . . . .	80.000	—
Wartość książek znajdujących się na składzie . . . . .	11.738	06
Nadwyżka w bieżącym rachunku . . . . .	1.293	18
razem . . . . .	93.031	24

Długi zaś są następujące:	K	h
Na domu . . . . .	11.648	—
Drukarzowi . . . . .	6.104	72
razem . . . . .	17.752	72

Z powyższego zestawienia wynika, że „Dziedzictwo“ posiada obecnie 75.278 K 52 h.

Kończąc to sprawozdanie, dziękuję wydział wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przysłużyli się dobrej sprawie, szczególnie Przewielebnym księżom Proboszczom, którzy dotąd zajęli się rozszerzaniem „Nowego Kancjonału“ i proszą o dalsze wspieranie i o pomoc, by „Dziedzictwo“ naszego błog. ziomka jak najbardziej i najdalej się rozszerzyło, kwitło i rosło, szerząc ugrunтовanie w wierze i prawdziwą oświatę na Śląsku. —

Walne zebranie „Dziedzictwa“ blog. Jana Sarkandra“ dla ludu polskiego na Śląsku.

W sali własnego domu na Starym Targu w Cieszynie odbyło „Dziedzictwo“ w sobotę, dnia 17. czerwca b. r. o godzinie 1. popoł. swe tegoroczne walne zgromadzenie. Prezes ks. Dudek powitał w krótkich słowach zebranych, poczem sekretarz odczytał protokół z ostatniego zwyczajnego i nadzwyczajnego walnego zebrania, jakoteż przedstawił sprawozdanie z całorocznej działalności wydziału. Nad sprawozdaniem otworzył ks. przewodniczący dyskusję, w której zabierali głos różni członkowie. P. Sojka z Trzyńca skarżył się, że wśród ludu mało jest takich, którzyby znali znaczenie „Dziedzictwa“ dla siebie i dla Śląska. Trzeba na przyszłość energiczniej rozpocząć działalność, by zyskać jak najwięcej członków i jak najszybciej umorzyć dług ciąży na domie. Najlepszym środkiem byłaby ciągła agitacja członków „Dziedzictwa“ jakoteż zachęcanie ludu na zgromadzeniach ludowych urządzanych przez „Związek śląskich katolików“. Do wywodów p. Sojki przyłącza się ks. prob. Motzko ze Skoczowa i wnosi, by jeszcze raz wystosować list do księży, poprosić ich, by wszyscy zechcieli do „Dziedzictwa“ się zapisać i lud zachęcić do przystępowania na członków naszego towarzystwa.

Następuje sprawozdanie kasyera ks. prof. Londzina. Ks. prezes i p. rejent Dyboski nawiązując do bilansu majątku a mianowicie do bilansu domu „Dziedzictwa“ na Starym Targu, wywodzą, że ponieważ dom nie wykazuje deficytu a nam konieczne jest potrzebny, trzeba go koniecznie dalej trzymać i wnoszą wśród żywych okłasków zebranych, by kwestję sprzedaży domu, nad którą przeszłego roku dyskutowano, uważać za załatwioną.

Ks. kat. Szuścik wnosi w imieniu komisji rewizyjnej kasyerowi a względnie wydziałowi udzielenie absolutorium, co przyjęto jednomyślnie. Następ-

Najjaśniejszy Pan ukazem z dnia 19. kwietnia r. b. udzielił swoim wiernym poddanym swobodę wyznania wiary i w niewypowiedzianej swej łasce oswobodził od prześladowania i niekorzystnych następstw osoby, które odpadły od wiary prawosławnej.

W tymże ukazie Najjaśniejszy Pan wyraził przekonanie, że okazana ulga wniesie pokój i miłość do wzajemnych stosunków między prawosławnymi i nie-prawosławnymi. Tymczasem z bolesnym współczuciem należy zauważyć, jak niektórzy ludzie błędnie lub ze złą wolą, wielką cersarską łaskę tłómaczą zupełnie przewrotnie. Drudzy, sami odpadając od prawosławia, starają się i innych prawosławnych nakłonić do przejścia na wiarę rzymskokatolicką, uciekając się w tym celu do namów, ośmieszkań, pogroźek i gwałtów.

Obecnie Jego Cesarska Mość raczył zwrócić uwagę na podobne tyle przykre postęпки, sprzeciwiające się zarówno cesarskiemu ukazowi z dnia 19. kwietnia, jak i prawom obowiązującym.

Przypominam, że według prawa zachowującego pełną moc i obecnie (art. 4, t. XI Zbioru Praw) tylko jedna panująca cerkiew prawosławna

korzysta z przywileju swobodnego rozprzestrzeniania nauki swojej wiary; osobom zaś innych wyznań zabrania się kogokolwiek nakłaniać do przyjęcia ich religii. Winni odwracania od prawosławia jak również nagany cerkwi prawosławnej, lub szyderstw z niej, podlegają odpowiedzialności sądowej według ogólnego kodeksu karnego.

Niechże więc nie zasmuca się rosyjski lud prawosławny z powodu różnych bezpodstawnych pogłoszek, rozpuszczanych obecnie wśród narodu i niech wie, że cerkwi prawosławnych, monastyrów i świętych patronów cesarz prawosławny i teraz nikomu nie odda.

Warszawski generał-gubernator  
generał-adjutant Maksymowicz.

Warszawa, dnia 20. maja (1. czerwca) 1905 r.

### Złote słowa.

Ponieważ nie wiesz, gdzie cię śmierć czeka, przeto czekaj jej wszędzie. Seneka.

Matki i ojcowie! dzieci wasze są tem, czem je mieć chcecie. Hoffmanowa.

Niech pyszny rozum szyderstwo młota,  
Pokora prawdy dobędzie. Ks. Ig. Hołowiński.

Gdy każdy przed swym domem zamiecie, całe miasto będzie chędogie. Przypowieść.

Kto nie dba o dobre imię, ten okazuje, że nie dba o cnotę.

Nigdy nie słuchaj i nie czyn tego, czego byś potem musiał żałować. Pliniusz.

Kto prosi a nie otrzymuje, ten albo źle prosi, albo jest nie godzien otrzymać o co prosi. Św. Paweł.

Nie sama wiedza dźwiga społeczeństw posady,  
Czyn szlachetny wart więcej, niż najmędrze rady. Bohdan Zaleski.

Bądź ostrożnym w zawieraniu przyjaźni, bo ludzie o nas zwykle sądzą z naszych przyjaciół. Michał Wiszniewski.

Wielkie dzieła wielkiem poświęceniem tylko dokonane być mogą. Karol Libelt.

Lepiej mało dać, niż wiele obiecywać.

Kto zbyt wiele obiecuje, obietnic nie dotrzymuje.

pnie przechodząc do punktu 3. porządku dziennego, t. j. do zmiany statutu, udziela ks. prezes głosu p. drowi Dyboskiemu, który jako referent przedkłada nowy statut i daje odnośne wyjaśnienia. Nowy statut, zastosowany do tegoczesnych potrzeb, składa się z 14 paragrafów; nad każdym paragrafem otworzył ks. prezes dyskusję i przedłożył każdy paragraf z osobną jakoteż całość pod głosowanie. Statut przedłożony przez wydział został przez walne zgromadzenie jednogłośnie w całości przyjęty.

Na wniosek dra Dyboskiego obrano przez akłamację ks. kat. Szuścika i p. prof. Panka na rewizorów rachunków. By rozszerzyć pole działalności kulturalnej i oświatowej „Dziedzictwa”, trzeba nam nowych członków. Nawigując do przemowy p. Sojki i ks. Motzki chwali ks. prof. Londzin myśl przez nich na początku podaną, by księża ruchliwiej zajęli się „Dziedzictwem”. Jednostki pracowały dużo, ale pracować powinni wszyscy bez wyjątku. Wnosi, by walne zebranie udało się do wszystkich księży, pracujących w polskich parafiach na Śląsku, z usilną i gorącą prośbą, by ze względu na to, że „Dziedzictwo” posiada wielkie oświatowe i kulturalne znaczenie dla ludu, Przewielebne Duchowieństwo zechciało samo przystąpić do naszego towarzystwa, zajęć się gorliwie zyskiwaniem nowych członków i pośredniczyć między poszczególnymi członkami i wydziałem. Przyjęto jednomyślnie i polecono wydziałowi wystosować listy do księży. Nareszcie dziękuje ks. prezes zebrany za przybycie i prosi, by wszyscy obecni, każdy w swym zakresie, wspierali cele towarzystwa, zyskiwali nowych członków i zamyka walne zgromadzenie.

„Dziedzictwo” ma wielkie jeszcze zapasy książek dawniej wydanych. Każdy nowo wstępujący członek otrzyma natychmiast 15 książek zupełnie zdarma i od tam każdego rok przynajmniej jedną dobrą książkę. Wkładka jednorazowa wynosi 20 koron, którą to kwotę mogą ubożsi, nie rozporządzający gotówką, spłacić ratami. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz ks. Tomanek, wikary w Cieszynie. Każdy abonent „Gwiazdki Cieszyńskiej” powinien stać się członkiem „Dziedzictwa”. Polski ludu katolicki, nie żałuj tych kilka koron, wydanych na kształcenie własne i twych dzieci; niechże każdy katolik dobrej woli zapisze się do „Dziedzictwa” naszego błog. ziomka Jana Sarkandra, bo tam źródło prawdziwej i zdrowej oświaty. —

### Bursa polska w Cieszynie.

Niemal od założenia gimnazjum polskiego w Cieszynie „Macierz szkolna” dla Księstwa Cieszyńskiego nosiła się z myślą założenia tu bursy polskiej dla uczniów gimnazjalnych, rozumiała bowiem „Macierz”, rozważając stosunki miejscowe, że tylko tą drogą może zapewnić zwłaszcza młodzieży najuboższej należyte pomieszczenie, odpowiednie utrzymanie i właściwą opiekę. Tylko trudne od lat tylu stosunki materialne „Macierzy”, nie pozwalały jej na wykonanie tego zamiaru tembardziej, że wydatki na gimnazjum, któremu z roku na rok przybywały nowe klasy, były bardzo wysokie, a upaństwowienia gimnazjum nie można się było doczekać.

Chcąc jednakże myśl założenia bursy koniecznie wprowadzić w życie, „Macierz szkolna” urządziła przed kilku laty loteryę fantową, której losy po dziś dzień się rozprzedaają, a dochód z rozprzedaży losów przeznaczony jest na budowę bursy polskiej.

Niestety dochód z rozprzedaży losów nie jest jeszcze tak wysoki, aby „Macierz” mogła już teraz przystąpić do budowy bursy polskiej. Tymczasem zaś ze wszystkich stron słychać głosy, że już tej sprawy nie można odkładać, że już najwyższy czas założyć bursę polską w Cieszynie.

Za założeniem bursy polskiej przemawia przede wszystkim ten wzgląd, że wielu uczniów gimnazjum polskiego i seminarium polskiego nie może znaleźć w mieście pomieszczenia zdrowego i opieki

odpowiedniej, że więc obowiązkiem jest „Macierzy” o jedno i drugie się postarać. Powtóre, jak wiadomo, Niemcy otwierają w Cieszynie bursę niemiecką, czyli „Schülerheim”, a nie ma chyba między nami ludzi tak naiwnych i łatwowiernych, którzyby sądzili, że ten „Schülerheim” będzie gromadził tylko młodzież niemiecką; owszem każdy wie dobrze, że „Schülerheim” będzie ściągtał pod swój dach dzieci polskiego ludu, że te dzieci będzie przerabiał u siebie na Niemców, że będzie to zakład nietylko niemiecki, ale i niemczący.

Wobec tego wszystkiego dawno odczuwana potrzeba założenia bursy polskiej w Cieszynie staje się nagięta. Chcąc zaś potrzebę tę uczynić zadość, „Macierz szkolna” dla Księstwa Cieszyńskiego postanowiła otworzyć bursę polską dla uczniów gimnazjum polskiego i seminarium polskiego już od początku najbliższego (1905/6) roku szkolnego i spodziewa się, że całe społeczeństwo polskie na Śląsku powita z zapalem założenie nowego zakładu wychowawczego polskiego w Cieszynie.

Szczegóły dotyczące urządzenia bursy polskiej, która pomieści około pięćdziesięciu wychowanków i będzie pozostawała pod zarządem i opieką jednego z panów profesorów gimnazjum polskiego, będą ogłoszone w najbliższym czasie. W najbliższym też czasie będą ogłoszone warunki przyjęcia do bursy polskiej, która służyć będzie, rzecz prosta, przede wszystkim młodzieży najuboższej.

Tymczasem „Macierz szkolna” zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich, którym dobro młodzieży naszej leży na sercu, aby zechcieli pośpieszyć z ofiarą na urządzenie bursy. Na ten cel „Macierzy” potrzeba około 5.000 K, a byłoby bardzo pożądane, aby te pieniądze zostały złożone przez ludzi dobrej woli, ile że w ten sposób nie uszczupłyby się fundusze, przeznaczone na inne cele.

Liczymy na to, że to odezwanie się nasze nie przebrzmi bez skutku. Ofiary na bursę polską w Cieszynie będziemy chętnie ogłaszali w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. —

### Wojna rosyjsko-japońska.

Już przed tygodniem donosiliśmy, że generał Liniewicz oświadczył się rzekomo przeciw zawarciu pokoju, twierdząc, że położenie jego armii jest bardzo korzystne i że wkrótce już będzie mógł przejść do skutecznej, rokującej zwycięstwo rozprawy. Część prasy przyjęła oświadczenie to z niedowierzaniem. Korespondent „Standarda” w Malmö donosi: „Rozmawiałem z oficerem rosyjskim, który w tych dniach wrócił z Mandżurii. Gdy dowiedział się o proteście generała Liniewicza i o jego twierdzeniu, jakoby stan armii rosyjskiej był świetny, zawołał z widocznym oburzeniem: Znam Liniewicza, człowiek to wielkiej zacności, który nie rozszerzałby tego rodzaju bajek. Wiemy wszyscy, że armia jego jest częściowo zdemoralizowana, częściowo wprost rewolucyjnie usposobiona. Musi być ktoś w Petersburgu, który nie pragnie, aby armia ta wróciła do kraju. Nie dziwiłbym się, gdybyśmy się w naszej biednej Rosji doczekali okropnych rzeczy.”

Czy i o ile te informacje owego oficera rosyjskiego polegają na prawdzie, trudno osądzić. Jeżeli twierdzenia te są mylne i jeśli oficerowie rosyjscy rzeczywiście wystąpili z takim protestem, w takim razie znajdują może sposobność spełnienia szumnej swej zapowiedzi.

Że w Rosji liczą się z możliwością dalszej walki, tego dowodem są ostatnie dwie depesze, jakie otrzymały dzienniki warszawskie. Pierwsza donosi, że jeżeli zawieszenie broni nie nastąpi w dwóch najbliższych tygodniach, mobilizacja zarządzona w połowie lipca obejmie okręgi wojskowe moskiewski i kijowski. W drugiej depeszy zamówiło ministerstwo komunikacji 5000 wagonów i platform do transportów wojskowych. Rokowania pokojowe rozpoczęły się więc rzeczywiście wśród niezwyklej okoliczności — bo wśród nowej wrzawy wojennej, a jaki obrót wezmą, tego nawet sam inicjator akcji pokojowej, prezydent Roosevelt, przewidzieć nie jest zdolny.

Rokowania pokojowe rozpoczną się d. 1. sierpnia w Washingtonie w Stanach Zjednoczonych.

Po zawiadomieniu 3 rosyjskich i japońskich pełnomocników proponuje prezydent Roosevelt obu wojującym zawieszenie broni. Podobno Japonia zgodzi się, jeżeli umowę o zawieszeniu broni podpiszą wodzowie obu armii.

Tymczasem drobne walki pomiędzy obu armiami nie ustają, które raz korzystne dla Japończyków, drugi raz dla Rosyan.

O jednej z klęsk Rosyan dowiadujemy się z ogłoszenia rządu japońskiego co następuje:

„Oddział centrum japońskiego pobił d. 16. b. m. rosyjskie przednie strażę koło Lensiafeng, 16 mil na północny wschód od Hangping i ścigał je. Następnie zaatakował ten oddział rosyjskie pozycje koło Liaon-Waping i zajął je po zaciętej walce. Lewe skrzydło japońskiego oddziału ostrzeliwało rosyjską konnicę, która cofnęła się była na północ, w końcu nieprzyjacieli, poniosłszy wielkie straty, musiał się cofnąć. Według opowiadań jenców znajdowało się w Liaon-Waping 5000 konnicy z 20 działami, który to oddział stanowił część oddziału Miszczenki. — Wśród Rosyan zapanowała widocznie panika, gdyż zostawili zapasy. Japońskie straty wynoszą 30 zabitych i 135 rannych, rosyjskie straty nie są znane, zdaje się jednakże, że są znaczne.” Rosyjanie głoszą jednak, że mieli tylko 6 rannych.

### Czego nam potrzeba.

„Czego nam potrzeba,” tak się każdy wierzący syn swojej matki Kościoła katolickiego pytać musi, kto cokolwiek ma otwarte oczy na to, co się około nas dzieje, ma uszy na to, co się około niego mówi i ma ochotę i potrzebę czytać to, co się w naszych czasach i okolicach pisze i drukuje. Nam nietylko idzie o to, znać wiarę naszą, podług niej żyć, ale trzeba nam jej też bronić i niedopuszczać, żeby przez naszą winę jaką szkodę ucierpiała. Powinniśmy też znać naszych nieprzyjaciół, znać ich broń, którą walczą przeciw wierze, abyśmy umieli tej samej broni używać w obronie naszej wiary. Socjaliści, radykałowie i inni usiłują jawnie i pokryjomię wiarę naszą podkopywać i wiarę katolicką zohydzić, a niedowiarków z nas uczynić.

Nasz „Związek śląskich katolików” postawił sobie za zadanie, bronić wiary i nie pozwalać, żeby ona pomiędzy naszym ludem uszczerbek poniosła.

Nieprzyjacielem mają związki jawne i tajne, których ostrze wymierzone w serce naszego Kościoła i jego dzieci.

Nieprzyjacielem mają też gazety, których celem jest nie podniesienie dobrobytu ludu, rzeczywiste oświecenie go, ale raczej by nim szkodzić kościołowi.

My katolicy powinniśmy mieć swoje gazety; jeżeli nie więcej, jako nieprzyjacielem, to na teraz przynajmniej tyle, co oni.

Niestety dotąd są u nas braki. Mamy zamało gazet, które osobliwie na naszym Śląsku by się rozchodziły pomiędzy ludem. Prawda, że nieprzyjacielem powiadają, „my jesteśmy też katolicy,” „nasze gazety też są przez katolików pisane i czytane.” Ale co to są za katolicy, którzy zwalczają wiarę katolicką i Kościół a uczą tego, co się im podoba a co sobie wymyślili a wiarę podkopują i czytelnikom nienawidzą do wiary katolickiej wszeplają i sobie powolnymi uczynić pragną.

Wychodzi wprawdzie „Poseł” „Związku śląskich katolików”, ale to za mało. Niechaj „Związek śląskich katolików” obok „Gwiazdki” wydaje dla swoich członków jakąś małą gazetkę tygodniowo. Niechby tylko na początek szczupłą, któraby się jednak do każdej katolickiej chaty i też do każdej gospody dostać mogła. „Gwiazdka” by wcale nie ucierpiała. Ludek by dostał dalszy pokarm zdrowy a kiedy nieprzyjacielem walczą gazetami, my też będziemy walczyli gazetami, zwalczali ich napaści i zobaczymy, czy lud się da dalej bałamucić — i zobaczymy, kto lud nasz za nos wodzi. — S.

## „Wolność i braterskość“ czerwonych towarzyszy.

Agitacja prowodyrów żydydziałej i na żoldzi żydowskiego kapitału zostającej socjalnej demokracji, przynosi owoce. Niedawno we Florisdorfie przy wyborach ci nowocześni prorocy „wolności, równości i braterskości“ walczyli pięścią i kijem, terroryzując brutalną przemocą chrześcijańsko-socjalnych wyborców i skaleczyli ciężko dużo nieczerwonych obywateli i robotników, zdążających do urny wyborczej. Mimo niesłychanych gwałtów „czerwonej maffii“ odnieśli przy owych wyborach chrześcijańsko-socjalni świetne zwycięstwo. Ale prawo pięści, terroryzm stał się od tego czasu głównym środkiem walki czerwonych. Oto zeszłej niedzieli, dnia 18. b. m. w ohydny sposób napadli socjaliści, gorzej od rabusi średniowiecznych w zdradziecki z góry obmyślany i przygotowany sposób kapłana ks. prał. Scheichera w Rohrbach w Dolnej Austrii.

Napad na prałata Scheichera, wykonany w sposób podły przez socjalistów, wywołał w całej Austrii ogólne oburzenie, a zarazem zwrócił uwagę ogółu na niebezpieczeństwo, grożące ze strony rewolucyjnych czerwonych żywiołów.

Ks. Scheicher jest członkiem wydziału krajowego, i w tym charakterze pojechał do Rohrbach na uroczystość odznaczenia trzech robotników, którzy przez lat czterdzieści bez przerwy pracowali w pewnym zakładzie fabrycznym. Zaraz po uroczystości odjechał ks. Scheicher w powozie na kolej, ale w drodze poza osadą fabryczną Troisen napadli go robotnicy socjalistyczni i zaczęli rzucać kamieniami na powóz. Prałat chciał się schronić do domu burmistrza-i kazał przystanąć, ale napastnicy dosiedli rowerów, dognali powóz, wywlekli księdza Scheichera na ulicę i w niesłychanie okrutny sposób bili go żelaznymi sztabami i kijami. Czcigodny kapłan, człowiek 62-letni, ma nos złamany, lewe oko wybite, szczękę pogruchotaną i mnóstwo innych mniejszych ran. Twarz jest okropnie spuchnięta, chory, którego przewieziono do St. Pölten, nie może jeść, ani spać; stan jego jest bardzo groźnym.

Co skłoniło tych opryszków do tak niegodziwej napaści, niewiadomo, ale moralnym sprawcą tego dzikiego czynu jest żydowsko-socjalistyczna prasa, która systematycznie podjudza ludność robotniczą przeciwko duchowieństwu. Za jej to głosem poszli rozbewstwień napastnicy, którzy nie wahali się bezbronnego starca okrutnie pokaleczyć bez najmniejszej prowokacji z jego strony, kapłana zasłużonego koło polepszenia bytu robotników.

Co dziś spotkało ks. prałata Scheichera, może jutro spotkać każdego kapłana, a nawet każdego obywatela, który wzdraga się iść pod czerwony sztandar żydowskiej międzynarodówki, i dlatego jest obowiązkiem władzy, pilnie śledzić rewolucyjną agitację i nie puszczać płazem niezliczonych jej wybrków. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Czy dobrze jest podnosić króliki za uszy? Często się zdarza, że hodowca królików dręczy te zwierzęta, podnosząc je za uszy, a czyni to z nieświadomości, bo nie wie, że sprawia im tem ból dotkliwy. Królik tak traktowany staje się lęklwym, nie daje się głaskać, a na widok swego dręczyciela kryje się w głąb klatki. Królik podobnie, jak każde inne zwierzę chowa się dobrze, gdy może używać ruchu na świeżem powietrzu; to też w czasie pogody przebywa zwykle cały dzień na dworze, a dopiero na noc wędruje do klatki. I to bywa chwilą udręczenia dla biednych długouchów, bo rozpoczyna się uganiać za królikami, przyczem i hodowca się znuży i uszy królików dużo uciierpią. By temu zaradzić, może sobie hodowca sporządzić siatkę na kablaku i kij, podobną do tej, jakiej używają do łapania motyli, tylko większą i z siecią, a łapanie będzie bardzo ułatwione. Jeśli zachodzi konieczna potrzeba podniesienia zwierzęcia, to trzeba je brać za skórę na grzbiecie, podobnie, jak się robi z psami. —

## Korespondencje.

### Ze Strumienia.

Na ostatnim posiedzeniu wydziału gminnego, wniesioną została ponownie prośba tutejszego pisarza gminnego o stabilizację. Na posiedzenie to przybyło też kilku obywateli w celu przysłuchania się rozprawom. Po załatwieniu innych punktów porządku dziennego p. burmistrz, przechodząc do sprawy swego ulubieńca, ogłosił posiedzenie to za poufne, rzekomo, że rozchodziło się o sprawy osobiste. Nam zdawało się, że bał się, żeby pod pretyt obecnych słuchaczy ulubieńcowi jego krzywda się nie stała.

Jednakowoż mimo wszelkich trudów, jakich panowie niektórzy nie szczędzili, żeby sprawę tę przeforsować, została ona, wbrew woli pana burmistrza i jego przyjaciół, większością głosów odrzuconą. Z powodu tego zapanowało w miasteczku naszym ogólne zadowolenie i uważamy za obowiązek nasz, owym członkom wydziału, którzy tak mężnie i dzielnie się spisali, wyrazić serdeczne podziękowanie. Postępujcie tak zawsze a nie będą nami wrogowie nasi rządzić. Czyż może człowiek, mający choć trochę poczucia sprawiedliwości, głosować za stabilizacją człowieka, obchodzącego się z nami wprost w sposób nieludzki i który nie waha się nawet tutejszej, rdzennej ludności, w kółku poufnych swych przyjaciół wprost pognojem nazywać?

Niech dzieło to służy mu za wskazówkę, że i u nas niema się czego lepszego spodziewać i niech postara się zawczasu o jaką inną posadę. Z wdzięczniejszą publicznością. Członków wydziału zaś prymy, żeby nas co najprędzej z pod opieki tego pana oswobodzili. My ze swej strony życzymy mu większego szczęścia i wdzięczniejszej publiczności, byle tylko zdala od nas.

W jednym z numerów „Silesii“ skarży się korespondent tutejszy, że niektórzy „dunkelmänner“ walcząc kłamstwem i oszczerstwem, napadają na zasłużonych członków towarzystwa tutejszego w różnych gazetkach polskich. Nie mamy bynajmniej zamiaru wdawać się w polemikę z tym p. korespondentem, ponieważ słusność mu przyznać musimy, jeżeli on ma na myśli zasługi położone około zakłócenia spokoju i siania niezgody i nieporozumień pomiędzy ludnością tubyleczą.

Od pewnego czasu utrzymuje się u nas pogłoska, że c. k. adjunkt sądowy p. A. Wilschek zamierza opuścić miasteczko nasze. Umiemy szanować c. k. urzędników i dowodem tego, że było i u nas zawsze jak najlepsze porozumienie między c. k. urzędnikami i obywatelami. Ale przeniesienia się p. Wilschka z niecierpliwością wyczekujemy, bo się spodziewamy, że po jego usunięciu się, znowu u nas stara zgoda i jedność zapanują. Jemu samemu życzymy jak najlepszej posady, najlepiej we wielkiej niemieckiej ojczyźnie. —

### Ze Zarzecza.

Tydzień przeszły mocno zaniepokoił wielu mieszkańców naszej gminy. Oto bowiem zaledwie szpital tymczasowy zniesiono i wydeinfekcyonowano lokal, zdawało się, że bakcyli uciekając schroniły się do domów prywatnych, gdyż w przeciągu 2 dni doniesiono o trzech wypadkach z wszelkimi oznakami tęcza karku. Na szczęście stwierdzono zupełnie co innego ku pocieszeniu przestraszonych. Co prawda to nie ma żartów z tą jak ją tu nazywają złą chorobą, bo choć ona urzędownie została stwierdzoną za wygasłą, kto wie, czy nie pokutuje ona gdzie w oparzeliskach, w łożysku starej Wisły lub w stawach na pruskiej stronie. Dziwno wszystkim, w jaki sposób choroba, która gdzie indziej tylko sporadycznie wystąpiła, u nas panowała nagminnie. Rzecz łatwo do zrozumienia. Okolice równa, niska, wilgotna, sprzyja wszelkim chorobom zakaźnym przeto i tu znalazła podatny grunt dla siebie. Wylęgarnią jednakowoż wszystkich bakcyli jest łożysko starej Wisły, które ciągnie się wzdłuż granicy przez całe Zarzecze. Szczególnie na wiosnę lub w jesieni wyziewy z niej, do których przyczyniają się także rozległe stawy w Prusiech, zatruwają do tego stopnia powietrze, że czasem trudno oddychać. Latem zaś miliony komarów, trapiących ludzi swem nieznośnym kluciem, roznosząc tym sposobem choroby malaryczne, a szczególnie febrę, zwaną u nas ciotką. Nie będzie więc nikogo dziwiło, że zapalenie opon mózgowych siedziabą swą obrało sobie u nas. Że choroba ta stosunkowo nie wiele ofiar zabierała, to mamy jedynie do zawdzięczenia panu drowi Ludwikowi Pickowi, który mając już pod tym względem praktykę jeszcze z czasów swych studyów, rychło rozpoznał chorobę i ostrzegł władze przed następstwami tejże. Zamianowany na czas trwania epidemii doktorem epidemicznym, nie uląkł się trudów i niewygód jazdy po naszych na wiosnę roz-

tajanych drogach i nie zważał na żadne przeszkody atmosferyczne, lecz z narażeniem własnego zdrowia a nawet życia spieszył bezinteresownie każdej chwili z pomocą i pociechą. Dlatego też nie mogąc inaczej podziękować mu za trud i mozoły, tu na tem miejscu stokrotnie mu dziękujemy. Nie mniej-ze podziękowanie należy się p. drowi Ofnerowi, fizykowi z Bielska, jak i władzom krajowym i powiatowym za to, iż nie pozwalając się rozszerzyć chorobie, poczyniły wszelkie możliwe kroki do uśmierzenia choroby, zakładając krajowym kosztem szpital. I nieustrudzonym zakonnikom, które mimo różnych przeszkód i niewygód z macierzyńską troskliwością pielegnowały ich opiece poruczonych chorych, składamy stokrotne Bóg zapłać. Dałby Bóg, żeby ta zła choroba już do nas nigdy nie powróciła i nie niepokoiła spokojnych mieszkańców naszej wioski. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Prezydent ministrów Gautsch, wypowiedział d. 21. b. m. w parlamencie dłuższą mowę, w której poruszył wiele ważnych rzeczy, które tu w streszczeniu podajemy.

Przemowę swoją rozpoczął prezydent ministrów bar. Gautsch, prosząc o rychłe uchwalenie przewidywanego budżetowego i wskazując na trudne położenie rządu, który objął w spadku szereg nierozwiązanych kwestyj w ściślejszym znaczeniu wewnątrzno-politycznych. Do tego przyłączają się jeszcze stosunki, które nastąpiły z powodu zejść na Węgrzech. Minister stwierdza, że rząd stoi na zasadzie tak zwanej ustawy ugodowej z r. 1867 (żywe oklaski) i wszystko uczyni, aby w sposób najlojalniejszy to przeprowadzić, co oba rządy poprzednie ułożyły. Jednakże rząd w chwili rozstrzygającej, gdyby było potrzeba, będzie wiedział, jak strzedz z całym naciskiem interesów Austrii. (Żywe oklaski.) Nie ma położenia, któreby rząd austriacki zastało nieprzygotowanym. (Oklaski.) Rząd jest przekonany, że wnioski jego otrzymają zatwierdzenie nie tylko parlamentu, ale także i całej ludności austriackiej. (Żywe oklaski.) Omawiając kwestje wewnątrzno-polityczne w ściślejszym znaczeniu, występuje przede wszystkim przeciw onegdajszej mowie pos. Sommera, który mówił o paralelach w Opawie i zastakował prezydenta Śląska hr. Thuna. Minister odpiera te zarzuty. Hr. Thun jest urzędnikiem, spełniającym swe obowiązki z największą ścisłością i z największą sumiennością. Stanowczo też protestuje mowca przeciw obraźliwemu sposobowi, w jaki poseł Sommer wyrażał się o urzędnikach austriackich i prosi, aby w przyszłości unikano tego rodzaju wyrażań. W sprawie paralelek w Opawie przypomina oświadczenie, jakie kardynał Kopp złożył z upoważnienia rządu w Sejmie śląskim w tym duchu, że rząd sprawy tej nie spuszcza z oka. W następstwie tego oświadczenia zwrócił się rząd do śląskiej Rady szkolnej jako najbardziej kompetentnego organu, z wezwaniem, aby przedłożyła swe wnioski. Wnioski te zbada rząd starannie, gdyż jest jego zamiarem w duchu owego oświadczenia w Sejmie sprowdzić rozwiązanie kwestyi, w sposób zadowalniający wszystkie strony interesowane. Szczególnie chce rząd starać się o odpowiedni przyrost sił nauczycielskich także dla szkół czeskich.

Przechodząc do kwestyi czeskiej, minister dziękuje wszystkim, którzy umożliwili spokojny i pożyteczny przebieg sesji Sejmu czeskiego. Przypomina oświadczenie, jakie namiestnik hr. Coudenhove złożył na ostatnim posiedzeniu sesji Sejmu. Rząd ma zamiar w jesieni wnieść pewne przedłożenia, dzięki którym zapewne zbliżą się do siebie narodowości.

Przechodząc do kwestyi uniwersyteckiej na Morawach, która od wielu lat porusza umysły, minister omawia stosunki w szkołach wyższych. Wymagają one konieczne reformy, gdyż rozwój ich nie stoi w stosunku do postępu czasu i podobnych instytucyj naukowych za granicą. Z tego powodu rząd w jesieni b. r. przedłoży Izbie program rozwinięcia wszystkich szkół wyższych kosztem około 25 milionów koron. Odnosi się to wyrażnie do już istniejących szkół wyższych i jest to stary dług państwa wobec naszych Uniwersytetów. Zdaniem ministra trzeba to pierwiej przeprowadzić dla istniejących już szkół wyższych, zanim będzie można pomyśleć o tworzeniu nowych zakładów.

Mowca przypomina słowa, które wypowiedział w listopadzie r. 1896 jako minister oświaty. Już wtedy uważał założenie uniwersytetu na Morawach za potrzebę kulturną. Wówczas jednak miał na myśli uniwersytet utrakwistyczny. Stosunki od tego czasu znacznie się zmieniły. (Wesołość.) Dziś szkoły

wyższe stają się coraz bardziej punktem środkowym interesów politycznych i narodowych i o współdziałaniu dwóch narodów w utrakwistycznej szkole wyższej nie można nawet myśleć. Minister sądzi więc, że tylko w ten sposób można zaspokoić potrzeby kulturalne obu narodów, jeżeli zarówno Czechom jak Niemcom założą się osobne uniwersytety, z początku choćby tylko pojedyncze fakultety. Rząd zdecydowany jest jeszcze w tym peryodzie legislacyjnym przedłożyć Izbie ustawę o założeniu dwóch uniwersytetów na Morawach. Minister spodziewa się, że do tego czasu nastąpi porozumienie obu narodów co do siedzib tych szkół. Jeżeli to jednak ku ubolewaniu rządu nie nastąpiło, wówczas rząd będzie zmuszony samoistnie przedłożyć swe wnioski, przyczem uwzględni, że tego rodzaju zakłady nie powinny być nadużywane jako środki walki. (Żywe potakiwanie.)

Nawiązując do mowy pos. Skenego, porusza sprawę ustawy wodnej. Mogę oświadczyć — twierdzi minister — że przeprowadzimy tę ustawę, jak to jest naszym obowiązkiem (żywe oklaski) i że rząd po dokładnem zbadaniu przedsięwziętych już robót przedwstępnych poweźmie ostateczne postanowienia, które odnosić się będą nie tylko do regulacji rzek, ale także do budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła. Rząd zajmie takie stanowisko, że znikną wątpliwości co do jego zamiarów. Ze względu jednak na poczynione doświadczenia przy budowie kolei alpejskich, rząd postępować musi z konieczną ostrożnością, aby mu nie zarzucano lekkomyślnej gospodarki.

Minister przypomina swą mowę programową, w której wskazał na to, że rząd ze swoich praw zrobi umiarkowany użytek. Powtarza dziś to oświadczenie i rozszerza go także na wszelkie sprawy polityczne, w których rząd chce postępować z umiarkowaniem. Nie będziecie panowie — powiada — od obecnego rządu się domagać, aby dawał jakieś oświadczenia w duchu jednej czy drugiej partii, ale możecie się od nas domagać, abyśmy mówili i postępowali, jak urzędnicy austriacy.

W końcu prosi jeszcze raz o rychłe uchwalenie prowizoryum budżetowego. (Żywe oklaski; minister odbiera liczne gratulacje.)

— Prezydentem ministrów węgierskich zamianowany został baron Fejervary. D. 21. b. m. przybyli do parlamentu członkowie nowego rządu, powitani śmiechem i sykaniami. Prezydent ministrów wręcza prezydentowi parlamentu Justhowi reskrypt królewski, prosząc o odczytanie go. Reskrypt donosi o zamianowaniu nowego gabinetu. Prezydent ministrów, br. Fejervary, zabiera głos i daje wyraz nadziei, że tylko przez krótki czas będzie musiał zajmować swe stanowisko. Gabinet stoi zupełnie poza stronnictwami i naturalnie działalność jego pozostawać będzie w ramach ustaw. Uważa sobie za obowiązek, na podstawie porozumienia ze stronnictwami, doprowadzić do takiej ugody, aby z łona większości mógł być utworzony rząd, którego program mógłby być przyjęty przez króla i koalicję. Wskazuje następnie krótko na niepomyślne położenie gospodarcze kraju z powodu stanu *ex lex* i przedstawia szereg przedłożeń, pomiędzy innemi 10-miesięczne prowizoryum budżetowe, kontyngent rekruta na r. b. i uzupełnienie preliminarza inwestycyjnego na r. 1905. Prosi o wybór deputacji kwotowej oraz zwraca się do prezydenta, aby co do przedłożeń zarządził dalej co należy. Prosi też o odczytanie drugiego pisma królewskiego. W głosowaniu uchwalono nie przystępować do natychmiastowego odczytania pisma królewskiego. Br. Fejervary oświadcza, że postępowanie Izby sprzeciwia się długoletnim zwyczajom konstytucyjnym. Ministrowie opuszczają salę. Kossuth wśród ogólnego wzburzenia uzasadnia wotum nieufności dla rządu, które też uchwalono. Przystąpiono do odczytania drugiego reskryptu królewskiego, odraczającego Sejm do d. 15. września b. r. Powstał ogromny hałas i zgłębienie. Końca pisma nie można było odczytać. Prezydent musiał przerwać posiedzenie. Po podjęciu na nowo posiedzenia odczytano do końca reskrypt królewski, poczem posiedzenie przerwano. Protokoły z posiedzenia natychmiast przyjęto. Bar. Banffy powstał i wygłosił dłuższą mowę, w której wzywał kraj, aby nie płacił podatków. — Członkowie stronnictwa liberalnego z hr. Tiszą na czele, wyszli z sali. W końcu ogłosił prezydent, że reskrypt królewski, odraczający Izbę, został przyjęty do wiadomości, i będzie przesłany Izbie magnatów. Po wygotowaniu protokołu posiedzenie wśród ogromnego wzburzenia zamknięto. Widać z tego, że Madziarzy mają już nawet odwagę występować wprost przeciw cesarzowi. Jeżeli się wkrótce nie namyślą, to może wojsko będzie musiało zrobić porządek. —

Francya. W Nowym Jorku olbrzymie wrażenie wywołała depesza z Paryża, ogłoszona w tamtejszym piśmie „Sun”. Depesza ta donosi, że kwestya zawarcia pokoju stała się zawiłą stutkiem pewnych okoliczności w położeniu międzynarodowym w Europie, mających bardzo poważne znaczenie. Jeszcze przed upadkiem Delcasségo groziła możliwość wybuchu wojny między Francją a Niemcami, które korzystając z osłabienia Rosji i odosobnienia Francji, chciały prowadzić politykę zaborczą podobnie jak w r. 1870. W kilka godzin po dymisji Delcasségo Rouvier wysłał do Petersburga depeszę z oświadczeniem, że Rosya powinna coś uczynić dla obrony Francji przed zamachami ze strony Niemiec. Rouvier zażądał przesunięcia wojsk rosyjskich ku granicy niemieckiej oraz zawarcia pokoju. Ten depeszy Rouvier był tak stanowczy, że car zgodził się na rozpoczęcie rokowań pokojowych pod warunkiem, iż żądania japońskie nie będą wygórowane. Wtedy Aglia przyjechała Francji z pomocą, wstawiając się w Tokio, aby Japończycy nie stawiali daleko idących żądań, a Anglia zagwarantowała Japonii zabezpieczenie przez ewentualnymi zamachami rosyjskimi na dalekim wschodzie. W ten sposób Francja, Anglia i Rosya ograniczyły Niemcy w ich praktyce zaborczej i wyodrębniły je w stosunkach między państwowych w Europie. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Maurycy Hackenberg, wikary w Cukmantlu, zamianowany został administratorem *in spiritualibus* parafii w Olbersdorfie. Ks. Gustaw Kirchner, wikary w Gurschdorfie, przeniesiony do Cukmantlu, a ks. Oton Służalek, wikary w Olbersdorfie, do Gurschdorfu. Cesarz użyczył prowincjałowi Bonifratrów O. Edwardowi Sturowi krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa.

— **Ustąpienie prezydenta krajowego hr. Thuna.** „Neue Freie Presse” donosi, że prezydent śląski hr. Thun ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska. a później ma otrzymać inny urząd państwowy. —

— **Procesya Bożego Ciała.** Przy wspaniałej pogodzie odbyła się w Cieszynie w dzień Bożego Ciała po uroczystej sumie procesya z Najśw. Sakramentem do czterech ołtarzy celebrowana przez ks. Msgr. Sikorę w licznej asyście miejscowego duchowieństwa. W procesji wzięły udział deputacje wszystkich kategorii urzędników i wielkie tłumy ludu. Mimo wielkiej liczby uczestników panował wszędzie wzorowy porządek. —

— **Festyn.** „Czytelnia ludowa w Cieszynie” urządziła w niedzielę, dnia 25. czerwca 1905 r. Festyn w Grabinie połączony z Tombolą (loteryą fantową). Program: Wyjście z Wyższej Bramy (Placu Kościelnego) o godzinie 3. popołudniu. Pochód do Grabiny przy dźwiękach muzyki, która będzie także na miejscu zabawy przygrywała. Urządzone będą rozmaite gry i zabawy jako to: Koło szczęścia, rzucanie do paszczy, gra w kregle, rzucanie konfetti, poczta Amora, ptak strzelający, korso kwiatowe i inne niespodzianki dla młodszych i starszych. Przygotowane są różne nowości. Losy na loteryę po 20 h. Przygotowano bardzo dużo pięknych i cennych fantów żywych i pieczonych, zabawnych i potrzebnych, śmiesznych i poważnych, ciężkich i lekkich, drogich i tanich. Powrót do miasta z ogniami bengalskimi, lampionami i muzyką o godzinie 1/2 9. wieczór. Wstęp od osoby 40 h, dla studentów i wojskowych niżej feldfebla 20 h. Podczas festynu muzyka z tańcami. W razie niepogody festyn odbędzie się w święto 29. czerwca lub w niedzielę 2. lipca. —

— **Paralelki.** Niemcy zaczęli w ostatnich czasach pisać namietnie przeciw paralełkom polskim i czeskim w Cieszynie i Opawie, grożąc demonstracjami w dzień urodzin cesarskich d. 18. sierpnia, jeżeli do tego czasu sprawa ta nie będzie pomyślnie załatwioną dla Niemców. Sprawą tą zajmował się także minister Gautsch w ostatniej swojej mowie w parlamencie (patrz: przegląd polityczny). Do „Czasu” pisał z Wiednia widocznie z kół poselskich o tej sprawie co następuje: „Br. Gautsch, wspominając o odwołaniu się do opinii śląskiej rady krajowej, mówił tylko o Opawie a nie o Cieszynie. Według dobrych informacji sprawa tak się przedstawia, że Czesi skłonni są sami odstąpić od paralelek w Opawie, jeżeli w zamian winnem miasteczku otrzymają zupełnie seminaryum. Sprawa więc zapewne zostanie ostatecznie załatwioną w ten sposób, że paralelki cieszyńskie zostaną nietknięte, Czesi zaś otrzymają seminaryum w innym miejscu.” —

— **Pogrzeb.** Dnia 19. t. m. zmarła w tutej-

szym szpitalu Siostr Elżbietanek w 63. roku życia swego Anna Mockowa, żona byłego przedsiębiorcy arekxiążącego w Trzyncu a matka księdza proboszcza skoczowskiego. Pogrzeb odbył się w środę w Cieszynie przy licznym udziale duchowieństwa z dekanatu cieszyńskiego i skoczowskiego. Zwłoki jej odprowadziło na cmentarz aż 22 księży i liczne grono krewnych i znajomych, którzy wszyscy nieboszczkę za życia znali i dla jej pobożności i zacnego charakteru szanowali. R. i. p. —

— **Poświęcenie sztandaru.** Dnia 22. b. m., w święto Bożego Ciała odbyła się w kościele OO. Jezuitów w Cieszynie niezwykła i podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru polskiej Kongregacji Maryańskiej. Po ślicznej przemowie P. W. ks. Superiorya Lipskiego, w której wsazał tenże na wielką wagę wszelkich związków i stowarzyszeń w Kościele katolickim oraz na cel i zadania Kongregacji Maryańskiej, został przez niego pobłogosławiony piękny sztandar z białego adamaszku, suto zdobny złotem, z obrazem Zwiastowania N. P. Maryi, pod której wezwaniem pozostaje polska Kongregacja i św. Stanisława Kostki, jej patrona. Następnie odbyło się tradycyjne wbijanie gwoździ. Pierwszy gwoździł wbił ks. Superior, kurator Kongr., drugi zaproszony przez Kongregację P. W. ks. prof. Londzin, trzeci prezydentka Kongr. p. dyr. Winkowska, dalsze zaś obecne panie i zaproszony również p. radca Habura. Po poświęceniu sztandaru i po Mszy św. wzięła polska Kongregacja po raz pierwszy z swym sztandarem udział w uroczystej procesji Bożego Ciała po Placu Demla. —

— **Walne zgromadzenie członków „Polskiego Towarzystwa ludoznawczego”** odbędzie się w sobotę, d. 1. lipca b. r. o godz. 2. popołudniu w małej sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z działalności i z rachunków za ubiegły rok. 3. Udzielenie absolutorium. 4. Wnioski i życzenia. Wydział.

— **Tężec.** W poprzednim tygodniu zachorowało na Śląsku 8 osób na zapalenie opon mózgowych, mianowicie 3 w starostwie frysztańskim, 2 w frydeckim, po 1 w cieszyńskim, opawskim i w mieście Bielsku. Z tych 8 wypadków 3 zakończyły się śmiertelnie. Z dawniejszych wypadków nastąpiły 3 wyzdrowienia i 2 wypadki śmierci. Obecnie jest 26 chorych w 17 gminach. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W maju b. r. złożyły strony na oszczędność K 111.135-90, zwrócono stronom K 83.993-70, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 3.970.144-60. Pożyczek udzielono członkom w maju K 143.204-02, członkowie spłacili na pożyczki K 116.053-10, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.608.570-51. Stan udziałów z końcem miesiąca K 594.302-19, gotówka kasowa K 66.150-20, obrót miesięczny K 676 989-07.

— **Dla „Muzeum śląskiego”** ofiarowali: p. Karol Kaszper, areyks. gospodarz w Bażanowicach, 3 monety srebrne i 1 miedzianą; Janotowa w Sibicy: 1 monetę srebrną. —

— **Z Fryszlatu.** Uroczystość czeskiej „Besedy” odbyła się d. 18. b. m. w hotelu kolei północnej. Miała to być uroczystość ludowa, jak ogłoszenia głosiły, lecz okazało się, że lud w niej nie brał udziału, lecz tylko czescy urzędnicy, kanceliści, goście z okolicy dalszej i rzemieślnicy, którzy od Czechów tutejszych są zależni. Najlepiej uroczystość sama wykazała brak taktu Czechów, nazywających tę uroczystość ludową, jakoby we Frysztacie lub okolicy był lud czeski. W ten sposób chyba Czesi nie okazują, że są naszymi braćmi. —

— **Ze Starych Hamer.** (Odnaczenie.) Najjaśniejszy Pan udzielił tutejszemu proboszczowi i radcy Jeneralnemu Wikaryatu, ks. Antoniemu Nogolowi, złoty krzyż zasługi z koroną. Odnaczony pracuje już wśród nas 29 lat, w którym to czasie niestrudzenie dla nas się poświęcał, szczerze i bezinteresownie opiekował się swymi parafianami, nie dziwnego więc, że dobry nasz monarcha chciał wynagrodzić uczciwą i sumienną pracę. Wielka jest zasługa ks. Antoniego Nogola w tem, że nie szczędzi pieniędzy, kiedy się rozchodzi o pomoc bliźniemu i podnieść chwałę Bożą. Wewnętrzne przyozdobienie naszego kościoła, dokonane wielkim kosztem, będzie na długie czasy pomnikiem, świadczącym, że ks. proboszcz Nogol, mając na oku ubóstwo tutejszej ludności, chciał ją uwolnić od znacznych wydatków, które sam wziął na siebie, mając na oku chwałę i cześć Bożą. Niechże tedy czeigodny ks. proboszcz uważa te liczne gratulacje, którymi jest nasypywany, jako niedwuznaczny dowód, że cieszy się powszechną cześcią tak wśród swoich parafian, jakoteż w szerokich kołach poza parafią. Życzeniem wszystkich jest, aby Wszechmocny udzielił ks. proboszczowi

czowi czerstwego zdrowia, by długo się mógł cieszyć odznaczeniami, których jest godzien i żeby w szczęściu i zadowoleniu doczekał się jak najpóźniejszego wieku. —

— **Z Lipowca.** W gminie naszej niema ludzi, którzyby się pochwalić mogli, że im się dobrze powodzi, każdy narzeka na co innego, ale żaden nie myśli o poprawieniu sobie doli. Już przed kilku laty wielu gospodarzy uznało, że założenie kasy raiffeisena miałooby dla gminy wielkie znaczenie, jednakowoż nie znalazła ta myśl poparcia prawie u tych, którzy z obowiązku swego sami winni się starać o to, więc zamiar, choć tak pożyteczny i godny poparcia, znikł. Należałoby, by znów znalazło się kilka gospodarzy, którzyby tę myśl odnowili i w czyn zamienili, gdyż obawiać się niema czego. Wystarczy bowiem nawet 18 członków, by kasa mogła istnieć. Oglądanie się na osoby bądź niechętnie patrzące na to, bądź rozmyślnie przeszkadzające temu, byłoby co najmniej bezcelowe. I spółka drenarska powinna w gminie naszej już dawno istnieć, gdyż grunta nasze wymagają właśnie osuszenia, by mogły wydać plon odpowiedni pracy. O założenie owej spółki starać się należy jak najrychlej dopóty, dopóki rząd jeszcze popiera takie spółki, gdyż nadejście zdaje się niedługo chwila, gdzie każda gmina będzie musiała osuszać zanadto wilgotne grunta, a wtedy kosztą będą znacznie większe. Niechże tę parę uwag nie przejdzie mimo uszu, bo uskutecznienie ich sprowadzi dla gminy dobrobyt, którego sobie chyba każdy życzy. —

— **Dnia 18. b. m. t. j. w poniedziałek,** szalała w naszej wiosce przez dłuższy czas straszna burza. Złowrogie pioruny uderzały raz po raz szukając widocznie jakiejś ofiary, którą też rzeczywiście znalazły. Nieszczęście bowiem spotkało p. Jerzego Tomię, szanowanego w okolicy gospodarza ze sąsiedniej wioski Kozakowic. Tegoż dnia wysłał on syna swego z parą pięknych, młodych koni do lasu wioski naszej po drzewo. Z naładowaną furą wracał tenże do domu, lecz ulewny deszcz i pioruny zmusiły go do zatrzymania się przed jedną z tutejszych gospód. Zaledwie syn schronił się do izby, uderzył piorun, pozostawiając po sobie straszny obraz. Para bowiem żwawych przed chwilą koni, leżała bez życia. I tak zamiast drzewa odwieziono nieszczęśliwemu gospodarzowi parę jego ulubionych lecz nieżywych koni. —

— **Z Morawskiej Ostrawy.** Przed kilku dniami bawili w Ostrawie Morawskiej słuchacze politechniki lwowskiej w liczbie przeszło 20 pod przewodnictwem swego rektora p. Sroczyńskiego. Zwiedzili kilka kopalni węglowych, koksownie i huty witkowickie. —

— **Dnia 18. b. m. mieliśmy festyn polski w parku miejskim, urządzony staraniem "Tow. Szkoły ludowej".** Spory zastęp Polaków brało w nim udział, nie brakło też i innych narodowości. Komitet rozwinął nadzwyczaj wielkie staranie i urządził wiele niespodzianek dla gości a nadzwyczaj urozmaicony program świadczył o jak najlepszych chęciach. —

— **"Kosa",** pismo robotnicze, zawiesiło swe wydawnictwo na czas prawie dwumiesięczny, podobno z powodu braku brzęczącego czasu. Na temat ten krąży u nas złośliwy dość dwuwiersz, którego tu nie powtarzamy. —

— **Z Raju.** W poniedziałek odbył się pogrzeb gospodnego s. p. Jana Urbanka wśród wielkiego udziału znajomych i krewnych i stowarzyszenia weteranów. Zmarły był w gminie bardzo poważany i umarł nagle w 45. roku życia swego, zostawiając po sobie kilkoro dzieci jeszcze małoletnich. Niech odpoczywa w pokoju. —

— **Z Górnej Suchej.** "Robotnik śląski" pisząc w nr. 17. o nieszczęściu, które spotkało kierownika szkoły p. W. Fójcika, napisał w swej notatce takie kłamstwa, że nawet socjaliści, którzy jeszcze nie są przez swojego "boga" tow. Tadeusza na dobrze osłepieni, oburzyli się na niego. Prostować tych kłamstw nie będę, gdyż to należy do zdrowia przychodzącego kierownika, chcę tylko powiedzieć, iż jest to wielki szczyt głupoty i zacofania ze strony tych, którzy za kłamstwa i oszczerstwa płacą. —

— **Z Trzyńca.** Przy ostatniem wydziałowem posiedzeniu dnia 18. czerwca b. r. "Towarzystwa pogrzebowego" w Trzyńcu uchwalono zwołać roczne zebranie na dzień 16. lipca o godzinie 4. popołudniu w gospodzie p. Niemca. Dzienny porządek jest następujący: powitanie członków i stosowne przemówienie przez założyciela i prezesa tegoż towarzystwa; sprawozdanie rachunkowe za przeszły rok

1904; wybór nowego wydziału i różne wnioski. "Towarzystwo pogrzebowe", założone w roku 1887 przez naszego organistę p. Rudolfa Fixka, liczy 1.127 członków z kapitałem 27.168 K 61 h, o 1.728 K więcej, niż w roku 1903. Dobry ten i potrzebny związek "Towarzystwa pogrzebowego", mianowicie dla uboższego ludu, przydałby się bardzo nie tylko w miastach ale i w większych wioskach a założyciel trzyńskiego towarzystwa p. Rudolf Fixek, organista w Trzyńcu, gotów każdemu udzielić potrzebnych wskazówek przy zakładaniu podobnego towarzystwa. Przy walnem zebraniu przyjęci też zostaną nowi członkowie do towarzystwa. —

— **Z Widnawy.** Egzaminy piśmienne roczników od II—IV. odbędą się w dniach od 30. czerwca do 4. lipca włącznie. Egzaminy usne pod kierownictwem J. E. ks. Kard. Koppa odbędą się dla wszystkich czterech roczników w dniach od 19. do 21. lipca włącznie. Święceń kapłańskich i niższych udzieli J. E. ks. Kard. Kopp d. 25. lipca. Święcenia kapłańskie otrzymają: Antoni Błażej z Cieszyna, Edmund Gröger z Thomasdorfu, Stanisław Nowak z Chelmku (Galicja), Paweł Kokotek z Ropicy, Józef Tileček z Lipin przy Frydku. Słuchacze III. roku otrzymają święcenie niższe (*minores*); słuchacze II. roku tonsurę i święcenia niższe; słuchacze I. roku tonsurę. —

### Rozmaitości.

— **Stręk złodziei.** Jak donosi korespondent "Rusi", we Włodawie (Królestwo Polskie) zagrożeni strejkami... złodzieje. W d. 23. kwietnia rozlepione zostały w mieście afisze, w których złodzieje uskarżają się na swą ciężką dolę, przedstawiają swe żądania i grożą, że pozbawią dochodu.. policję. Jedno z tych ogłoszeń brzmi dosłownie: „My złodzieje miasta Włodawy nie będziemy już więcej kraść, ponieważ dotychczas policja brała od nas 50 proc. dochodu, tak, że pozostawało nam także 50 proc. W tym zaś roku żąda od nas 75 proc., tak, że pozostaje nam tylko 25 proc. Dlatego prosimy, jeśli chcecie żyć, bierzcie tylko 50 proc., tak, jak poprzednio. W przeciwnym razie będzie źle. Związek złodziei miasta Włodawy.” Inny znowu afisz przytacza jako motywy, którymi powodowała się policja, żądając 75 proc. „zarobionych” przez złodziei pieniędzy — wojnę na dalekim Wschodzie! Groźby złodziei widocznie poskutkowały i układy ich z policją bardzo prędko musiały być uwięzione pomyslnym wynikiem, bo zaraz na drugi dzień po rozlepieniu tych afiszów okradziono pewnego urzędnika skrzyży, i odtąd „związek złodziei miasta Włodawy” ujawnia po dawnemu gorliwą działalność, a policja po dawnemu w żaden sposób nie może „wpaść na ślad” złodziei, w najbezczelniejszy sposób grabiących w biały dzień mienie mieszkańców Włodawy. —

— **Bocian z sztuczną nogą.** Bocianowi oswojonemu, który od pięciu mniej więcej lat znajduje się w leśnym domku w Wiesbaden, utracił nagle nitekczna ręka nogę poniżej kolana. Weterynarz ją amputował. Po zagojeniu się rany kazano towarzystwo ku ochronie zwierząt przyprowadzić ze skóry i gumy sztuczną nogę z poruszającymi się palcami, którą za pomocą wstążek gumowych przyczepiono. Bocian kaleka poczyną teraz pierwsze próby, które naturalnie początkowo nieco niezgrabnie wypadają. —

— **U lekarza.** Chory: „Ach, panie doktorze gdy tu szedłem, napadł mnie straszny ból.” — Lekarz: „A gdzie (w której części ciała) was to zabolalo?” — Chory: „No, tu w Bytomiu na ulicy Krakowskiej...” —

— **Zapytanie.** Dlaczego kobieta, wyszedłszy za mąż za bohatera, usiłuje zrobić z niego niedołęgę; wyszedłszy zaś za niedołęgę pragnie przerobić go na bohatera? —

— **Na ulicy.** Pani (oglądając pieska do sprzedania): „A czy tylko wierny tea piesek?” — Przekupień: „Za to mogę pani ręczyć. Sprzedałem go już trzy razy i zawsze wrócił do mnie.” —

### Piśmiennictwo.

— **"Macierz Polska".** Opuścił prasę zeszyt IV. wydawnictwa, którego zadaniem jest dać obraz wszechstronny dziejów i kultury polskiej, p. t. „Polska, obrazy i opisy”. Zeszyt ten zawiera dokończenie pracy dra A. Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski” i początek pracy dra A. Sokółowskiego „Polityczna historia Polski” (do Władysława Jagiełły włącznie). Tekst dziewięcioarkuszowy formatu wielkiej ósemki zdobi 39 rycin. — Zeszyty poprzednie mieszczą: Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografię fizyczną dra E. Romera, Etnografię J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego, Geografię historyczną dra F. Konecznego i początek wymie-

nionej pracy dra Winiarza. Cena każdego zeszytu 1 Korona. —

— **Wydawnictwa dotyczące krwawych wypadków w 1863/4 r.** zajmują, w szeregu nowych publikacji niepoślednie miejsce, a na półkach księgarskich jawią się ciągle dalsze prace. Obecnie wyszła druga serya podobizn uczestników organizacji i partyzantki, wydana nader dokładnie i starannie. Na 10 tablicach widnieje około 160 portretów zasłużonych sprawie narodowej mężów. — Podobizny te można nabywać całymi seryami, lub też poszczególnymi tablicami, ewentualnie razem z „Księgą pamiątkową”, wydaną staraniem komitetu cywilnego. Księga ta znajduje w całym kraju chętnych nabywców, to też już obecnie pracuje autor p. J. B. Chołodecki nad drugim tomem publikacji. Zawierać ona będzie, między innymi, listy oficerów poszczególnych oddziałów powstańczych, wykaz poległych, straconych, niemniej liczny szereg treściwych życiorysów uczestników walki i organizacji. Uczestników, względnie ich rodziny uprasza się o nadsyłanie życiorysów, wspomnień i wykazów do biura „Towarzystwa uczestników powstania 1863/4 r.” we Lwowie, plac Maryański 1. 10., gdzie można nabywać także księgę pamiątkową i obie serye podobizn powyż wymienionych z roku 1863/4. —

— **Nowe książki nadesłane do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej”:** Wachtel K. H. „Szkołnictwo i wychowanie”. Chicago, Illinois 1904. III. Kongres polski rzymsko-kat. „Protokół z czynności III. kongresu odbytego w dniach 27.—29. września 1904”. Chicago, Illinois 1904. Około Eugeniusz. „Miłość Ojczyzny w poezji Adama Mickiewicza. Odczyt wygłoszony na wieczorku Mickiewiczowskim d. 1. marca 1905”. Przemysł 1905. Nakładem Andrzeja Juszyńskiego. „Sprawozdanie z czynności Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego za rok 1904”. „Stronnicztwa polityczne w Królestwie Polskiem”, napisał Informator, Kraków. Nakładem Spółki Nakładowej „Książka”, Rynek główny nr. 13. „Cennik” fabryki wag, wyrobów ślusarskich i mechanicznych, aparatów do wylegiwania jaj, tudzież do wychowywania drobiu i aparatów do desinfekcji Jana Stankiewicza we Lwowie, Franciszkańska 1. 11. „Katalog” wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie 1905, bardzo dokładny, z licznymi ilustracjami. Sasinek Fr. V. „Slováci v Uhorsku”. Drugie poprawione i pomnożone wydanie. Turčiansky Sv. Martin 1905. „Eine zerrissene Armee”? Ein Mahnwort in 12. Stunde zur Wahrung der Einheit im Oesterreichisch Ungarischen Heer. Dresden und Leipzig. E. Sommer Verlag. Cena 1 K 20 h. —



**Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.**

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków używane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

**Pralny ekstrakt**  
ze znakiem  
**chluba gospodyni**

ku zamoczeniu prądla

**Przymioty:**

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża nateżenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznem;
4. jest prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszem;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydajny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym.

Wszędzie do dostania.

**Folwark**

o obszarze 80 morgów jest od marca 1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów co do gleby, warunków etc. udzieli Administracja dóbr Kozy, p. loco.

**Podziękowanie.**

Za liczne dowody współczucia z powodu zgonu

**ś. p. Anny Motzkowej**

składamy wszystkim, szczególnie zaś Przewielebnemu Duchowieństwu, przyjaciółom i znajomym ze Skoczowa, Trzyńca, Końskiej i Cieszyna, za liczny udział w pogrzebie jak najgorętszą podziękę i stokrotnie: „Bóg zapłać!”

Skoczów, d. 21. czerwca 1905.

Imieniem w smutku pogrążonej rodziny:

**Ks. Jan Motzko.**

**Ucznia i czeladnika**

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki,**  
kował we Frydku.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” wyszedł

**KANCYONAŁ NOWY**

oraz

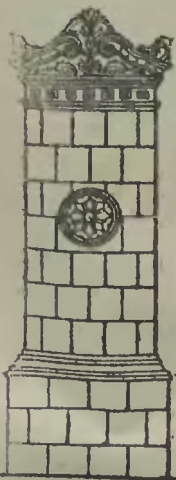
**Książka modlitewna.**

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

**Gdzie są najtańsze i najlepsze  
piece szamotowe i szparherdy?**



Najtańsze i najlepsze piece  
szamotowe i szparherdy są

**Wincentego  
Friedricha**

**W CIESZYNIE**

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztańskiej bramie  
nowo zbudowany dom.

**W sprawach asenterunkowych**

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne  
dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

••••• „Willa Wanda” •••••

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpisy podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod dowództwem rachimistrzów, muzykantów, profesjonistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

**Podziękowanie.**

Z okazji śmierci naszego Przewielebnego duszpasterza

**ś. p. ks. Henryka Skupina**

otrzymaliśmy bardzo liczne dowody współczucia. Wszystkim z osobna dziękować niepodobna, ponieważ bardzo wielka liczba jest tych, którzy brali udział w naszej żałobie, i którzy uczestnicząc w pogrzebie ś. p. ks. dziekana oddawali mu ostatnią usługę.

Dlatego tu na tem miejscu pozwalamy sobie złożyć serdeczne dzięki wszystkim, którzy nam w jakibądź sposób okazali swoje współczucie i uczestniczyli w pogrzebie ś. p. ks. dziekana Henryka Skupina, zwłaszcza zaś ks. Prałatowi Generalnemu Wikaryuszowi, p. Radcy rządowemu i Staroście Cieszyńskiemu, p. burmistrzowi Zwillingowi i obywatelstwu Jabłonkowskemu, p. nadleśniczemu Armanowi za bardzo troskliwe krzątanie się około sprowadzenia zwłok i pogrzebu ś. p. ks. dziekana, Świątyni urzędowi parafialnemu ewangelickim z pobliskich parafii za współczucie, p. p. nauczycielom miejscowej parafii, że nie szczędzili trudów i zabiegów, aby był wzorowy porządek utrzymany i za współudział i wszystkim wiernym z pobliskich parafii, którzy na pogrzeb przybyli i w smutku naszym udział brali.

*Parafianie Istebniańscy.*

**Pierwszorzędna fabryka****delikatnych haftów szwajcarskich**

poszukuje dam z wielkim kołem znajomych celem rozprzedaży swoich festonów, wstawek, bluz, chustek do nosa i t. d. na wzory przy wysokiej prowizji.

Ceny w walucie austriackiej. Towar bez opłaty przesyłki i cła. Zgłoszenia pod: Za G. 1127, Rudolf Mosse, St. Gallen, Szwajcaria. Za G. 1127.

**W STUBEN**

518 m nad poziomem morza (Stubnyafürdő) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i mięśni, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenli, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzanych chorobach kobiecych.

**Kuracja letnia i zimowa.**

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokiej płaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkania, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat kuracyjny dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn tennis.

Lekarze kąpielowi:

**dr. Bollemann i dr. Jakobovits.**

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko Dyrekcja.

**„JUTRZENKA”**

dwutygodnik ilustrowany dla młodzieży, wychodzi we Lwowie, począwszy od 1. stycznia 1905, pod redakcją Stanisława Tokarskiego.

„JUTRZENKA” помеща: 1. Powieści i opowiadania dla młodzieży. 2. Życiorysy sławnych ludzi. 3. Podróże. 4. Obrazki historyczne. 5. Wiersze. 6. Kącik poważny i wesoły. 7. Szarady, zagadki, rebusy, zadania rachunkowe i geometryczne. 8. Korespondencje redakcyi.

W każdym numerze są przynajmniej dwie pierwszorzędnej wartości ilustracje. Każdy numer znajduje się w okładce kolorowej, ozdobionej stosowną ryciną.

Dział przyrodniczy i historyczny ma stałych współpracowników.

„JUTRZENKA” liczy 12 stronie objętości wielkiej kwarty na papierze welinowym i kosztuje rocznie 6 K — półrocznie 3 K 40 h.

Numera okazowe wysła się na żądanie odwrotną pocztą.

Adres Administracyi: Lwów, ulica Hausnera nr. 10.

**Rozpisanie konkursu**

co do nadać się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czterysta koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielone od 1. półrocza 1905/6, począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinniści szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karniowie, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział chemiczno-techniczny szkoły fachowej dla wermistrzów w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyżej wymieniony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyżej wspomniane stypendium rocznie 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyżej wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gmin zachodniego Śląska przynależą, albo których rodzice tam stale są zamieszkalymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyżej wspomnianych wymagań mają być do śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do

**31. lipca 1905**

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

**Śląski Wydział krajowy**

O pawa, dnia 8. czerwca 1905.

Marszałek krajowy:

**Henryk hr. Larisch-Mönnich m. p.**

**Objęcie gospody.**

Mam zaszczyt donieść uprzejmie P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że objąłem prowadzoną dotąd przez p. Andrzeja Kłapsię

**gospodę „pod Dębem” w Błogocicach.**

Moja długoletnia działalność w tym zakresie umożliwiła mi zadowolić w zupełności wszystkie wymagania P. T. Publiczności. Postaram się o to, aby przez dostarczanie znakomitych zimnych przekąsek i napojów, jakoteż przez akurtną obsługę zapewnić sobie zupełne zadowolenie moich szanownych gości.

Z poważaniem

**Alotzy Skupin, gospodźki**

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
**Strich i Pluçekamgarny na bluzki damskie**  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsielenie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki**  
w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do**  
**budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece**  
**żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami**  
**do płotów.**

## KOSY

najlepszy gatunek, pod gwaran-  
cją za każdą sztukę, przyjmując,  
gdy zła, w zamian bez dopłaty.  
Cena od K 1.40 do K 2.40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe,**

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. **Świeco „Apollo“**  
kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze,**  
**Kufry i Torbki podróżne.** Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję.**

**Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Latarnie do powozów, Konewki do transportu mleka,**  
**Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla**  
**sklepow kupieckich. Młynki kamienne do młecia zboża.**  
**Śieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.**

Tutaj także **agencja główna tryesteńskiego Towa-**  
**rzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od**  
**ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków**  
**po przystępnych premiach.**

**Filia jabłonkowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

**stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką**  
**(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)**  
**przyjmuje od członków i nieczłonków**

**wkładki na oszczędność**  
**do oprocentowania i płaci od nich**

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

**Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.**

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zarząd.**

## Za stałą posadą

lub za prowizją przyjmuje się zastępców na  
patentowane artykuły, dotąd nieznanne. Zastępstwo  
to może każdy objąć. Oferty pod adresem  
**A. Hübscher, Praga 1272/II.**

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

**Kamlot, kamgarn, prost, rase na suknie. Galonki**  
**różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-**  
**wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.**  
**Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,**  
**fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po**  
**najtańszych cenach u mnie do nabycia.**

Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę  
**Jana Hoffa**

## KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

## Kandol-Kakao

posiada nad wszelkimi  
innymi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku  
jest o wiele tańszem, a z po-  
wodu połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczaić.



Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅓ » 50 »

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

Do nabycia we  
wszystkich han-  
dlach kolonial-  
nych i towarów  
mieszanych.



## Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność miasta Cieszyna  
i okolicy, że uzyskałem od c. k. Rządu krajowego w Opawie

**koncesye**

**na budowanie studni wszelkiego gatunku.**

Zaopatrzony we wszelkie potrzebne przyrządy i posia-  
dając świadectwa długoletniej działalności w tym zawodzie,  
jestem w stanie Szan. P. T. Publiczność zupełnie zadowolić.  
Prosząc o liczne zamówienia, kreślę się z szacunkiem  
**Jan Broda, Cieszyn, Bobreckie podgórze 29.**

**Otreby pszeniczne**  
**najlepszy pokarm wiosenny dla koni,**

**Otreby żytnie**  
**i wszystkie inne gatunki paszy są do nabycia**  
**najtaniej u**

**Ferdynanda Aufrichta w Cieszynie**  
**naprzeciw „Modrej Gwiazdy“.**



# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
— środek do zabijania owadów.

**Prawdziwy tylko we fiaskach**  
**tam, gdzie są plakaty wywieszone.**



# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Słobodowa nr. 3, I. piętro.



Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 1. lipca 1905.

Nr. 26.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w na-  
główku. Zarazem upraszamy dłużników,  
aby zaległości swoje jak najprędzej niścić  
zechcieli.

## Krwawe wypadki w Kongresówce.

Straszne wieści płyną do nas z Królestwa.  
Krew leje się strumieniami po ulicach Łodzi i  
Częstochowy, w Warszawie zaś przyszło w kilku  
miejscach zwłaszcza w dzielnicach żydowskich: na  
Nalewkach i Grzybowie do starć wojska z demon-  
strującymi robotnikami, przyczem padły bomby.  
Strejk powszechny wybuchł znowu zarówno w War-  
szawie jak w Łodzi. Bezpośrednią przyczyną krwa-  
wych wypadków w Łodzi, zakrawających już  
na rewolucję, była prowokacja policyj i wojska,  
które ze znaną brutalnością rzuciło się pomiędzy  
robotników, towarzyszących pogrzebowi poległych  
w czasie zajść na Bałutach ofiar, urządzając krwa-  
wą masakrę. Brak miary i zręczności w używaniu  
siły zbrojnej przy uśmierzaniu rozruchów, tylokro-  
tnie już wywoływał istne rzezie bezbronnych i mścił  
się następnie z całą fatalnością na sprawcach prze-  
lewu krwi. Większą jednak winę ponoszą  
socjaliści, którzy koniecznie chcą w  
ten sposób udowodnić, że są potęgą w  
Królestwie, która może czoło stawiać  
nawet wojskom carskim. Gdyby tylko socya-  
liści przelewali krew, niebysmy przeciw temu nie  
mieli, bo tego pragną, ale niestety krew przelewają  
zazwyczaj niewinni, którzy z ciekawości przybyli na  
miejscze rzezi. Według różnych źródeł urzędowych i  
prywatnych rewolucja łódzka tak się przedstawia:

Dzień piątkowy należał do najburzliwszych.  
Tłumy strejkujących robotników wznio-  
ły barykady w kilku miejscach. Szczególnie  
nienawistę tłumów zwróciła się przeciwko  
składowi monopolowym wódki. Piętnaście składow  
monopolowych rozbito i zniszczono. Spirytus wy-  
noszono na ulicę i podpalano. Zniszczono rów-

nież 400 latarni gazowych. Wysłano ko-  
zaków, którzy stłumili rozruchy. Liczba  
zabitych i ciężko rannych wynosi 400  
osób.

„Lokal. Anz.“ donosi z Łodzi: W czwartek  
wieczorem panowała tu formalna rewolucja. Wszyst-  
kie fabryki przestały pracować. Ulice obstawione  
piechotą, dragonami i kozakami. Robotnicy strze-  
lają z mieszkań i bram domów do wojska, które  
daje setki salw. Liczba zabitych i rannych  
wynosi kilka tysięcy. Z rannych wielu  
wskutek braku opieki lekarskiej zmarło  
na ulicy.

Ciągle odgrywają się straszne sceny, zwłaszcza  
u bram domów, które są formalnie złane krwią.  
Zwłoki leżą na ulicach całymi dniami. Często prze-  
wozi je wojsko wprost z ulicy na cmentarz.

Robotnicy bronią się w rozpaczliwy  
sposób, rzucając na wojsko kamieniami,  
strzelając z rewolwerów i bronią ode-  
braną zabitym żołnierzom. Fabryki,  
sklepy, restauracje, kawiarnie, ogółem  
wszystko zamknięte.

W Łodzi ogłoszono stan wojenny. Wszystkie  
odchodzące pociągi przepelnione uciekającymi z  
miasta, zwłaszcza kupcami. Połączenia telegraficzne  
i telefoniczne przerwane.

W kilku miejscach w mieście rzucono bomby,  
przyczem padło i odniosło rany wielu kozaków i  
oficerów piechoty. Wskutek braku przywozu ży-  
wności grozi miastu głód. Wieczorem pozamykano  
mieszkańców w ich mieszkaniach. Atoli ciągle pa-  
dają strzały z okien do przechodzących patroli  
wojskowych, które ze swej strony nikogo nie osz-  
zczędzają. Wieczorem przybył tu znowu batalion  
piechoty z Warszawy.

Jak „Kurier warszawski“ donosi z Łodzi,  
walki rozpoczęły się ogólnym strejkami. W 20  
miejscach wzniesiono barykady, przy  
których walczyło około 60.000 robotni-  
ków przeciw 4 pułkom piechoty, 1 puł-  
kowi kozaków, 1 dragonów, zostających  
pod wodzą generała Extena. Wojsko zdo-  
było barykady przy pomocy saperów.

Do Łodzi przybyły posiłki w sile 1 dywizji  
kawalerii.

Wzburzenie w mieście trwa dalej. W wielu  
punktach przyszło ponownie do krwawych starć.  
Na wojsko rzucono bombę, przyczem 4  
kozaków zginęło, a 16 zostało rano-  
nych.

W ciągu całej piątkowej nocy trwały krwawe  
sceny. Bezustannie słyszano salwy karabinowe. Jak  
mówią, liczba zabitych i rannych ma wy-  
nosić około 2000 ludzi. Także wielu woj-  
skowych padło. Rzucono dwie bomby. Wszelki  
ruch ustał.

Oficyalne rosyjskie biuro telegraficzne ogłasza,  
że podczas ostatnich rozruchów w Łodzi liczba za-  
bitych żydów wynosi 343, zabitych chrześcian 218,  
liczba rannych ogółem 700. W rzeczywistości było  
więcej tak zabitych jak i rannych.

„Frankf. Ztg.“ donosi z Łodzi, że ostatnie  
walki były długo i dobrze przygotowane. Tłum  
był bardzo dobrze uzbrojony. Akcja cała była  
prowadzoną według planu. Do wojska strzelano z  
domów i barykad. Dopiero po rozpaczliwych wal-  
kach udało się wojsku tłumy spędzić z barykad.  
Liczba poległych ogromna.

„Schles. Ztg.“ donosi z Częstochowy: Także  
tutaj przyszło do krwawych starć. Demonst-  
rujący robotnicy uciekli przed piechotą  
i dragonami w łany żyta i stamtąd strze-  
lali z rewolwerów do wojska. Żołnierze  
otworzyli na nich formalny ogień, przyczem wiele  
osób zginęło lub odniosło rany. Dotąd stwierdzono,  
że 18 osób padło, a 48 odniosło ciężkie rany.

Berlińskie pisma donoszą z Warszawy, że gdy  
w piątek na Nalewkach tajni agenci policyjni  
chcieli aresztować pewnego podejrzanego człowieka  
i ścigali go, rzucił się na nich tłum żydów, który  
chciał przeszkodzić aresztowaniu. Do policyjantów  
dało pięć strzałów rewolwerowych. Policyja zdołała  
jednak aresztować owego człowieka i znalazła przy  
nim wielką bombę.

Na ulicy Grzybowskiej w Warszawie zastąpił  
oddział konnej żandarmerii drogę gromadzie de-  
monstrantów, którzy nieśli czerwony sztandar. De-

## Jendrys Buchciński.

Toch się miał niedowno z czego obierać; po-  
szaleć se na szklonke piwa do szynku, siedzemy  
przy stole, naraz mój sąsiad wanelik wyciąga z kapsy  
„Nowy Czas“, to je cajtonek, co wydowają wanelicy  
pastorzy i zaczyna czytać coś o farorzu z Ligoty,  
że miał zażalować jakigosi wanelika na rotuzie w  
Cieszynie skrz to, że nie sjon czopki, jak farorz je-  
choł z Panem Bogem do nimocnego. I że tego  
wanelika zasądzi i wsadzili na 3 tydzie do kozy.  
Tóż to „Nowy Czas“ na to strasznie przezywał, że  
to niesprawiedliwość i pisał, że katolicy też nie  
simają czopek przed pastorem, jak idą z pogrze-  
bem, abo kaj indzi w wanelicki rewerendzie. Joch  
długo nie nie prawil, ale nimógech tego przepo-  
słuchać i wywstolech na to, że to przeza nimóże  
być prowda i o małochmy się nie posztudyrowali.  
Jo nie wymowiając dycki jak widzę pastora, że  
idzie albo jedzie kaj na jaką funkcyj, pozdrowię,  
bo się to patrzy, kiedy tu żyjemy między wane-  
likami a tak też robi, myślę, każdy rządny czło-  
wiek. Alech im potem powiedział swoi, coch widzieli  
na włosne oczy. Jo dość często bywom w mieście,  
roz stoję na wyszni bronie przed pruskimi pannami,  
szel paterek z Panem Bogem a Skalka z wyszni  
brony, co drugim chce dować naukę, stoł wedle z  
jakimsi drugim, ale ani czopki nie zjął. A oto w  
te sobote idę na wysznią brone a zaś szel paterek

z Panem Bogem, było już na szóstej popołudniu,  
do nimocnego. Chłapieć cinknął na zwonku, joch  
klęknął, ale po drugi stronie hólcy szel pewien  
pastor, który czopki nie sjon. To się mi zdało, też  
nima w porządku. Toch im wszystko wewalił, tuż  
potem uciehli. Ale był też tam inszy gazda, głupi  
jak noc, ale swoją mądrość wyczytuje z ciotki „Sy-  
lezye“. Tuż też przyniósł te ciotke i zaczął czytać,  
ale tak stękoł i mylił, żechmy się waszyscy na głos  
śmioli. Ale on nic, jeny fót strasznie wychwolił  
burmistrza Dymła, że snocił we Wiedniu w parlamen-  
cie pore tych nimieckich halnokatów, co są posłami.  
a bai Dymel napisali taką skargę czy interpelacyom  
skrz zasądzenio tego wanelika z Ligoty i chcą wy-  
módz, żeby żoden nie musioł, gdo nie chce, jak  
idzie ksiądz z Panem Bogem, czopki sjimać abo  
klękać. Mie się zdo, że Dymel tego ni miał pod-  
pisać, dyć go też wywolili katolicy za burmistrza i  
za posta, a dyć on som chodzi z poskem bez czopki  
w Boży Ciało za baldachem. Gdo nie chce sjąć  
czopki, niech nie sejmuje, szak to jeny taki rufiok  
abo socyalista się boi, by mu wróble z pod czopki  
nie wyleciały, ale porządny człowiek każdy, czy  
wanelik, czy żyd, a bai pogan czopke sejmie, dyć  
go nie ubedzie. A ten gazda też potem strasznie  
pyskował na tę polską seminariję w Cieszynie i  
prawil, że to Dymel z Hasem we Wiedniu wyrobił,  
że te szkołe zagubią, a jakby się Polocy oprzyli,  
że zrobią na urodziny cesarski na 18. augusta w

Opawie i w Cieszynie ci nimieccy wrzaszczy, sztu-  
dencio i kupczycy straszna rebelie, będą okna tłóć,  
ludzi bić, chałupy niszczyć, że to muszą wyrobić.  
Ja ja, to je hruza, co to chcą robić, a to się na-  
zywają bildowani ludzie a taką rebelie chcą robić  
proci cesarzowi, dyć by mu tego mieli nie robić  
na stare roki, wiele on już też wystoił i wycierpioł!  
Ja uni ciągną za Prusokami i chcą, żeby kiesi pa-  
trzyli pod nimieckiego cesarza. Ale z takim bildon-  
kem! Joch nima sztudyrowany, ale mi mój głupi  
rozum chłopski prawil, że ci panowie Dymel i Hasy  
i ci insi, choć moc klos przeszli, jednak nie są  
mądrzy, bo jak rehtór mo uczyć dzieci po polsku,  
to musi po polsku umieć, a jak nie umie som sie  
najprzód nauczyć. No ale ci panowie muszą i chcą  
mieć dycki swoi na wyrchu a nas Poloków to chcą  
zrobić otrokami. Ale się im nie domy! —

## Kronika kościelna.

(Śmierć O. Deniflego. Protestantyzm w Hiszpanii. Rozkład  
w protestantyzmie. „Tolerancja“ pastorów. Wiec katolicki  
w Strassburgu.)

Niepowetowaną stratę ucierpiał zakon Domi-  
nikanów i uczony świat katolicki przez nagły zgon  
O. Henryka Suso Deniflego. Ks. Denifle, urodzony  
16. stycznia 1844 w Imst w Tyrolu, otrzymał świę-  
cenia kapłańskie w r. 1866, uzyskał sobie doktorat  
teologii i filozofii, odznaczał się niezwykle zdol-

monstranci rzucili na żandarmów bombę, przyczem trzech żandarmów i kilka koni odniosło okaleczenia.

W Warszawie wybuchł ogólny strejk. Okrzeja, który dnia 26. marca na dziedzińcu praskiego komisaryatu policyi rzucił bombę, został skazany na śmierć.

Tłumy strejkujących przeszkodziły w sobotę wydaniu „Gońca” i „Gazety polskiej”. Wszystkie inne pisma ukazały się we właściwym czasie.

O środowowej demonstracji w Łodzi pisze koresp. „N. Reformy”:

„Można było przypuszczać, że demonstracja skończy się bez rozlewu krwi. Tymczasem władze z góry przygotowały zasadzkę i mord masowy. Gdy pochód wchodził już w dzielnicę robotniczą, kozacy i dragoni zajęli boczne ulice, a nadto z tyłu pochodu też zjawili się kozacy, osaczając w ten sposób demonstrantów ze wszystkich stron. I oto kiedy tłum doszedł do ulicy Pustej i Karola, padł pierwszy strzał i oddział kozaków, złożony mniej więcej z 50 ludzi, rzucił się na pochód. Bez uprzedniego wezwania do rozejścia się dano salwy. Jednocześnie poczęto strzelać z bocznych ulic. Wszczęła się panika, nie dająca się opisać. Rozgrywały się straszne wprost sceny. Tłum w szalonym popłochu rzucił się do ucieczki. Niektóre bramy były otwarte, inne wylamywano. — Uciekano przez bramy, parkany, ogrody, przez przechodnie domy na ul. Miłkowską. W szalonym ścisku ludzie padali, podnosili się i znów padali, pchani potężną falą ludzką. Przed bramami domów tworzyły się stosy ciał ludzkich, ciał żywych i zabitych, w które kozacy strzelali bez opamiętania, nie zwracając uwagi ani na płeć, ani na wiek. Mordowano kobiety i mężczyzn, starców i dzieci.

Po dwugodzinnej spokojnej demonstracji, teraz w strasznym popłochu uciekano, zostawiając za sobą trupy i kałuży krwi, aby tylko dalej, dalej od tej strzelającej ze wszystkich stron dziczy kozackiej. Ranni i zabici złożeni zostali w bramach sąsiednich domów.”

Na Nalewkach w Warszawie aresztował detektyw nieznanego człowieka w chwili, gdy ten chciał rzucić bombę na patrol kozacki.

Z Kowna donoszą, że w tamtejszej okolicy rozruchy chłopskie przyjmują rozmiary niepokojące. Chłopi rozdzielają grunta między siebie bez względu na właścicieli, którym grożą wypędzeniem.

W Sosnowcu wybuchły powszechne rozruchy. Robotnicy ogłosili strejk jeneralny. Na wszystkich kopalniach powiewają czerwone sztandary. Robotnicy przeciągają od kopalni do kopalni, śpiewając pieśni rewolucyjne. Urzędnicy i dozorczy uciekają za pruską granicę. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Zawieszony na przeciąg jednego miesiąca dziennik „Ruś” ogłosił sprawozdanie o transporcie po bitwie pod Mukdenem, które okropnością przewyższa wszystko, co dotychczas z wojny donoszono. Jenerał Kuropatkin zażądać miał od intendatury dostarczenia pociągów na 40.000 rannych; tymczasem przysłane wagony starczyły zaledwie dla 15.000. W niektórych wagonach umieszczono po 50 ran-

nych i chorych. Leżeli oni tam jak kłody obok siebie, lub jeden na drugim, nieraz broczący krwią żołnierz z rozprutym, a źle opatrzonym brzuchem obok chorego na tyfus lub dysenterję. Wiele wagonów, które przedtem służyły do przewozu węgla, nie było oczyszczonych. Rannych i chorych kładziono tam w gęsty proch węglowy, który później, zmieszawszy się z krwią, pokrywał ciała grubą, twardą skorupą. Przez 48 godzin ranni pozostawali bez wszelkiego pożywienia, bez wody i bez świeżych opatrunków. Wielu z tego powodu dostało obłądu. Gdy wreszcie pociągi stanęły na miejscu przeznaczenia, w wielu pociągach połowa rannych już nie żyła.

Wedle ostatnich wiadomości z pola walki pobite zostały przednie straże rosyjskie i wciąż się na północ cofają.

Cały szwadron ułanów rosyjskich zbiegł z broni pod komendą oficerów do Galicji, aby nie iść na wojnę. Eskadron liczył 160 chłopów pod dowództwem porucznika Damakowskiego i dwóch innych oficerów. Żołnierze oddali broń i konie austriackim władzom i rozsypani się po Galicji. Trzej oficerowie udali się w podróż do Ameryki.

Z Tokio urządzenie donoszą: Wzgórze Nauszanszentcz, które Rosjanie zajęli, zostało 22. czerwca przez Japończyków im zabrane. Pomimo że Rosjanie w popłochu swoją chorągiew z czerwonym krzyżem wywiesili, Japończycy dalej zaciętą walkę prowadzili. Rosjanie uciekli na północ. Wojsko ich składało się z 3000 chłopów i to piechoty i kawalerii i kilka dział. Pozostawili 50 trupów poza sobą leżąc, a razem stracili przeszło 200 chłopów. Straty Japończyków są nie wielkie.

„N. W. Tagblatt” otrzymuje zestawienie jeńców rosyjskich wziętych przez Japończyków po dzień 30. kwietnia b. r. Ogółem wzięli Japończycy do niewoli 60.291 Rosjan, w tem 10 jenerałów, oficerów sztabowych 70, oficerów liniowych 884, podoficerów 8.559, szeregowców 50.768. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Wpływ regularnego czyszczenia na wydajność mleka. W dobrach rządowych w Carskiem Siole koło Petersburga przeprowadził dyrektor tych dóbr doświadczenia nad wpływem czyszczenia krów na mleczność. Nie kazał on czyścić przez 10 dni 8 krów czterech różnych ras (po dwie z każdej rasy) i porównał uzyskany przy tem wydatek mleka z tym, jaki był przy regularnem czyszczeniu. W dziesięciu dniach dały krowy mleka:

	czyszczone	nieczyszczone	wydatek przy osuszeniu większy o:
Simenthalery .	630	570	60
Wilstermarsze .	615	580	35
Holendry .	725	690	35
Anglery .	502	480	22

Według tego zatem regularnie czyszczone krowy dają o 7% mleka więcej, jak nieczyszczone. Fakt ten znajduje wyjaśnienie w tem, że przez czyszczenie oddychanie skórne jest o wiele silniejsze, a wskutek tego i cała przemiana materii znacznie energiczniejsza. — („Tygodnik rolniczy.”)

## Korespondencye.

### Z Rychwałdu.

(Czesko-słowiański spółek socjalistyczny. Jakich ludzi wychowuje „Pokrokový spolek”. Straszna zbrodnia. Podłe oszczerstwo „Ostrawskiego Dziennika”.)

Socjaliści chwycili się u nas nowego sposobu, aby z pośród górników zwerbować więcej zwolenników, niż dotąd. Wiedząc, że spora liczba górników jest zfanatyzowaną przez okolicznych czeskich nadkopczy, stygarów, inżynierów, ostrawskich pokrokových wicherzycieli i t. p., postanowili to wyzyskać i pod płaszczykiem czesko-narodowym założyli stowarzyszenie socjalistyczne. Tego dzieła dokonali w niedzielę, d. 18. maja, nadając nowemu związkowi nazwę: „Czesko-słowiański spółek socjalistyczny”. Podobno niemal wszyscy rychwałdscy „Cześci” i z nimi wielu czzechizowanych Galicyanów dało się wpisać do tego stowarzyszenia, składając tem samem o jeden dowód więcej, że należą do ludzi przewrotu, nieznoszących żadnej władzy ani porządku społecznego. Naród czeski tedy znowu się stał liczniejszym, jednak wcale mu nie zazdrościmy nabycia takich narodowców.

Do tej spółki czesko-słowiańsko-rychwałdskiej należy też trzech wyrostków, mianowicie: Tomalik, Mżyk i Swaczyna, którzy w ostatnią niedzielę dopuścili się strasznej zbrodni. Są to wychowawcy pokrokowego spółku z Morawsk. Ostrawy, na którego zgromadzenia u żyda Eichenbauma pilnie uczęszczali, ucząc się na tych zgromadzeniach pogardy dla wszelkiej władzy miejscowej, pijaństwa i zaczepiania czy to słowem czy czynem wszelkich osób, stojących im w drodze. Znani są ogólnie ze swego szowinizmu czeskiego, którym się zawsze i wszędzie przed Rychwałdzianami popisują.

Otóż tych trzech młodzików udało się w niedzielę, po 10. godzinie wśród ogłuszającego krzyku i śpiewu „Czechów” rychwałdskich, wracających w stanie pijanym z wycieczki michałkowskich dzieci czeskich w Rychwałdzie i z gospód, przed pocztą, strzelając drogą z rewolweru, gdzie bijąc w szyby, wykonali pod oknami swoje potrzeby.

Stąd poszli dalej przed dom kupca Alta, który wówczas nie był z żoną w domu. Tam dobijali się do służących, wołając, by ich wpuścili. Gdy tego jednak nie uczynili, jeden z tych bohaterów wyjął rewolwer i strzelił przez okno na służącą Tekeli, trafiając ją w kark. Kula, przebiwszy podwójne okna i zasłonę, utkwiała w kręgosłupie tej nieszcześliwej dziewczyny, 15 lat starej, skąd nie może być wydobyta przez lekarzy. Służącą odwieziono jeszcze w nocy do szpitala w Orłowej.

Dokonawszy tej zbrodni, poszli ci wyrostcy, z których ani jeden nie liczył przez 20 lat, do gospody Kocura, gdzie była muzyka. Tam zaczęli burdy i gdy kierownik policyi o 2. godzinie zakazał muzyki, rzucili się na niego i na obecnych członków wydziału gminnego wraz z kilkunastu obecnymi chłystkami.

Przyszło do wielkiej bójkii, która jednak obezšla się bez pokaleczeń. Rano zostali owi zbrodniarze wysłędzeni przez żandarmeryę i oddani do Bogumina.

Ten powyższy wypadek straszny spowodował znów „Ostrawski Dziennik” do napisania oszczer-

nosciami i był najgruntowniejszym znawcą i powagą na polu średniowiecznej historii kościelnej, to też zamianował go uniwersytety w Monasterze, w Insbrucku i Cambridge doktorem honorowym; dalej był subarchiwaryuszem biblioteki Watykańskiej w Rzymie, i członkiem akademii umiejętności w Berlinie, Getyndze, w Pradze i Wiedniu. Na podstawie nowo odkrytych dokumentów i źródeł zabrał się uczony Denifle do napisania dzieła olbrzymiego znaczenia, przedstawiając w prawdziwym świetle powstanie i rozwój tak zwanej reformacji Lutra p. t. „Luter i luteranizm w pierwszym rozwoju.” Wydał niestety tylko tom 1, którego pierwszy nakład został rozchwyty w 4 tygodniach. Na podstawie zebranych materiałów dzieło rozpoczęte dokończy inny uczony.

Protestantyzm nie mający najwyższej powagi nauczycielskiej i rozpadał się wewnątrz na różne sekty i sekciki, mimo to uprawia pracę apostołską ewangelizowania czysto katolickich krajów. Tak niedawno postanowili wybudować w Hiszpanii w Barcelonie świątynię protestancką, przeciw której młodociany król Alfons XIII. gorąco się oświadczył. To powstała burza w protestanckich i liberalnych pismach! Chociaż protestanci swoją drogą nie mają prawo oburzania się na nietolerancję Hiszpanów, bo wiadomo, ile „tolerancji” okazują sami n. p. w Saksonii dla katolików. Niedawno odrzucono prośbę katolików w Meerane, by im wolno było urządzać nabożeństwo katolickie częściej a nie tylko sześć

razy do roku. A przecież chodziło tu jedynie o zaspokojenie prawdziwych potrzeb religijnych a nie o prostą agitację jak w Hiszpanii, gdzie wzniecono zbor protestancki naprzeciw grobów królewskich w Escorialu, chociaż w tej okolicy nie było ani jednego protestanta. Zamiast uszczęśliwiać inne katolickie „papistyczne” ludy i narody czystą ewangelią, mieliby się zająć protestanci własnem odrodzeniem. Niedawno wystąpił pastor Fischer w przemówieniach publicznych w Berlinie przeciw Objawieniu Bożemu i osobie Chrystusa jako Boga i Zbawiciela a najwyższa władza duchowna protestancka nie zabroniła mu głosić na przyszłość podobnych błędów. Czyż ten zbor, gdzie pracuje pastor Fischer, ma jeszcze prawo do nazwy wyznania chrześcijańskiego? Lecz to są konsekwencje następstwa wolności zupełnej w protestantyzmie, każdemu wolno wyklądać i tłumaczyć Pismo św. według własnego widzimisię.

A to dowolne tłumaczenie biblii spowodowało pastora Mauritz’a w Bremen do tego, że od r. 1900 chrzczył według formuły: „Chrzczę cię z myślą o Bogu, którego wraz z Jezusem zwiemy Ojcem” a później: „Chrzczę cię z myślą o Bogu jednym jedynym, którego Kościół wyznaje jako Ojca, Syna i Ducha św.” Pociągnięty przez senat do odpowiedzialności tłumaczył się chęcią dogodzenia parafianom „postępowym”, którzy w Trójcę św. nie wierzą. Senat orzekł, że chrzty udzielone przez pastora

Mauritz’a w katedrze bremeńskiej nieważne i mają odbyć się ponownie. Lecz wiele rodzin oświadczyło, że nie zastosują się do orzeczenia senatu i nie dadzą dzieci ochrzcić powtórnie po chrześcijańsku. A ci ludzie mówią, że mają „czystą ewangelię!” Ciągłe i nieustannie wygadują protestanci pisma na nietolerancję klerykałów-katolików. Otóż to jest pewnem, że i u nas na Śląsku, gdzie żyją dwa wyznania, katolicy i protestanci, prawie zawsze protestanci prowokują, drażnią, poczynając od pastorów Schmidta i Modla w Bielsku (dowodem kazanie podczas uroczystości reformacyjnej w Bielsku dnia 31. października 1904 r.) aż do robotników protestantów, którzy często zaczynają zaczepiać swych kolegów katolików w rzeczach wiary. Dziwić się temu nie można; wszak protestantyzm to ciągły protest przeciw katolicyzmowi.

Dla ilustracji tej tolerancji pastorskiej przytaczam jeden przykład. Dnia 23. maja b. r. toczył się w Minden przed sądem wojskowym 13. dywizji proces wojskowego pastora Bachsteina, oskarżonego o publiczne znieważenie religii katolickiej. Pastor ten był kiedyś kapłanem katolickim i jak zwykle wszyscy apóstaci, pełen istic szatańskiej nienawiści do wiary macierzystej. Dnia 19. stycznia 1905 r. wyraził się ten sługa „czystej ewangelii” na publicznem zgromadzeniu ewangelickiego bundu w Osnabrück w prawdzie ewangelicki i protestancki lecz nie ewangeliczny sposób. Nazwał tam papieża

czej i podle babraniny, chcąc wszystko złożyć na karb Polakom i burmistrzowi.

Powyższych zbrodniarzy nazywa Polakami, oczywiście dlatego, boby to było hańbą, szczyć się w tym wypadku tem, że się uważają za Czechów, a bójkę w gospodzie Kocura przedstawia jako bójkę burmistrza z członkami wydziału gminnego.

Przytaczamy tę babraninę podług dosłownie, aby czytelnicy poznali, jak nieśtychanie podle postępują Pokrokowcy z Polakami.

*Hrozná vytržnost v Rychvaldě.*

*(Fáv. zpráva.)*

*V noci na dnešek udály se v Rychvaldě hrozná vytržnost.*

*V polské hospodě u Kocury byla muzika, při níž se strhla hrozná rvačka mezi starostou Janeczkiem a jeho bratry s jinými členy obecního výboru a Poláky. Nejvíce zuřil člen obecního výboru Chromík, kterýž mnoho osob okrvavil. Obecní policajt byl spit, tak že ne mohl zakročit.*

*Rvačky „vládních orgánů“ v obci využíla polská chasa k vpadům do domu za služkami.*

*Několik polských mladíků vtrhlo do statku člena obecního výboru p. Alta, o němž věděli, že je v Záblatí. Žádali služky, aby jim bylo otevřeno. Když tyto odpíraly, vystřelil jeden z nich dvě rány z revolveru, jimiž těžce jednu služku zranil, střeliv ji do prsou a do hlavy.*

*Druhá služka učinila poplach — a tu teprve četnictvo zakročilo, pachatele vypátralo i zatklo.*

*Ve 4 hod. ráno odvezli umírající služku do orlovské nemocnice.*

*Dnes ráno zahájeno byla obsáhlá vyšetřování na četnické stanici s vůdci Janeczkovými a s vůdci „výboru“. Spousta hoř a ulámaných židlí bylo odneseno k četnictvu.*

*V Rychvaldě je veliké vzrušení.*

Co do powyższych kłamstw, zaznaczamy tylko to, że w gospodzie Kocura burmistrza wcale w tym dniu nie było, jak również że i w żandarmerii nie było żadnego badania. Podziwiamy mocno „Ostrawski Dziennik“, że w kilku zdaniach tyle kłamstw i oszczerstw był w stanie nagromadzić, bo co słowo, to leż.

Kto te kłamstwa posłał do „Ostrawskiego Dziennika“, jest nam Rychwałdzianom dobrze wiadomo. Jest publiczną tajemnicą, że pewien nauczyciel czeski z rozczochraną brodą, chodzący po gminie ze smrodławą fajką od domu do domu dla agitacji i szczucia wzajemnego i leżący często pijanym w przykopie, jest stałym korespondentem tej szmaty ostrawskiej.

Powracając do powyższych smutnych wypadków, zwracamy się do władzy politycznej ze stanowczym żądaniem, aby zapobiegła noszeniu broni palnej przez chłystków, którzy w stanie pijanym wieczorami strzelają i ludzi niepokoją. Żądamy także stanowczo ograniczenia muzyk w Rychwałdzie, które rozszerzają tylko pijaństwo, bójki i zbrodnie wśród i tak już zdziczałej młodzieży.

W końcu wzywamy rząd, aby zapobiegł zewnętrzny agitacyom przeciw miejscowej władzy duchownej i świeckiej zapomocą prasy czeskiej i pokrokowego spółku, bo inaczej ludność, w naj-

wyższym stopniu oburzona, wymierzy tym wstrętnym agitatorom doraźną i straszną karę. —

### *Z Uścia Solnego.*

W dniu 28. maja b. r. odbyło się poświęcenie sztandaru straży pożarnej ochotniczej w Uściu Solnem, która to uroczystość odbyła się w wielkim porządku. Poświęcenie odbyło się na Rynku przy figurze św. Floryana; św. Floryan był ozdobiony wieńcami i kwiatami, przy nim brama zrobiona z dwu sikawek i dwu drabinek, które były również uwieńczone, a na samym wierzchu powiewały chorągiewki z polskimi orłami. Czystczenie i ubieranie odbywało się w dzień przedtem. Uroczystość odbywała się w następującym porządku:

Rano o 4. pobudka, muzyka odgrywała swoje trele i wystrzelono z moździerzy 3 razy. O godz. 7. pochód do p. naczelnika z miejskim sztandarem i muzyką. Na miejscu otrzymał cały korpus wraz z asystą, która się składała z 12 panien z wieńcami, wspólne śniadanie. Tam otrzymano sztandar nowy od pana naczelnika, którego fundatorką była pierwsza żona s. p. Agnieszka Kukulska; po przybiciu do drążka gwoździakami, udał się cały korpus w pochód na Rynek, gdzie poświęcenie odbyć się miało.

Poświęcenie odbyło się o 9. godz., przy czym kr. kanonik wygłosił bardzo ładną mowę do całej publiczności, a osobliwie do straży o znaczeniu sztandaru. Dalej p. Franciszek Szczepański, kierownik szkoły z Buczkowa a rodak z Uścia Solnego, wygłosił dłuższą mowę, a po zakończeniu rozdał całej straży pamiątkowe książeczki.

Po poświęceniu cały korpus wraz z publicznością udał się do kościoła na nabożeństwo. Po nabożeństwie odbył się wspólny obiad. O godz. 6. odbył się wieczorek, na który były zaproszone żony wszystkich towarzyszy; najpierw odbyła się wspólna kolacja, a później taniec, połączony ze śpiewem polskich pieśni. Na tem uroczystość zakończono.

W dniu 1. czerwca była straż pożarna w Uściu Solnem zajęta wybieraniem składów po całym miasteczku na ubogie wdowy i osiercone dzieci w Królestwie Polskiem po poległych Polakach w wojnie mandżurskiej. Po przeliczeniu dntków p. naczelnik złożył je na ręce miejscowego księdza celem odeśłania do komitetu, wybranego na ten cel w Krakowie. — *Straż pożarna ochotnicza w Uściu Solnem.*

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Na posiedzeniu Izby posłów d. 26. z. m. podczas dyskusji nad projektoryum budżetowym p. hr. Dzieduszycki wskazał na niezmiennie poważne położenie, w którym znajduje się monarchia. Najwyższym obowiązkiem wszystkich jest zachować polityczne umiarkowanie i zimną krew w jej ocenianiu. Sposób, w jaki obradowano nad projektoryum budżetowym zarówno w pierwszym czytaniu, jakoteż w komisji, dowodzą, że tego uczucia odpowiedzialności rzeczowycie doznają wielkie stronnictwa. Najważniejszym punktem debaty była bezwzględnie mowa prezydenta ministrów. Przemawiało z niej przedewszystkiem gorące życzenie uzdrowienia nareszcie tego parlamentu, zażegnania zamieszek, które tę połowę monarchii

osłabiły i powagę tej Izby złamały. Prezydent ministrów może być pewny, że w Kole polskiem znajdzie żywe poparcie, ilekroć chodzić będzie o uzdrowienie tego parlamentu i uregulowanie stosunków parlamentarnych w Austrii. Mówca omawia najpilniejsze potrzeby na polu uposażenia szkół wyższych w Galicyi, a szczególnie przedstawia stan budynku, w którym pomieszczona jest biblioteka Jagiellońska w Krakowie. Każdy członek kulturalny musi prerażać się na myśl, że ten zbiór, tak niezmiernie cenny, ustawicznie jest narażony na niebezpieczeństwo pożaru. (Słuchajcie!) Dalej mówca roztrząsa potrzebę nowego gmachu dla uniwersytetu lwowskiego, kwestyę pomieszczenia klinik uniwersyteckich we Lwowie i Krakowie, studium rolniczego przy uniwersytecie krakowskim i instytutu fizycznego tamże, wreszcie potrzeby politechniki lwowskiej. Koło polskie z wielkim zadowoleniem wysłuchało oświadczenia prezydenta ministrów w sprawie budowy dróg wodnych. Mówca domaga się przyspieszenia prac przedwstępnych, ażeby nie ciągnęły się jak „wąż morski“, żeby u ludności nie obudzono znowu nieufności i nie dano może sposobności do spekulacji gruntami na całej linii, co pociągnęłoby za sobą jak najgorsze następstwa ekonomiczne i moralne. (Potakiwania ze strony posłów polskich.) Należy w pierwszym rzędzie, celem usunięcia wątpliwości, przystąpić jaknajrychlej do robót na linii tak ważnego i koniecznego dla całego państwa, dla stolicy państwa i dla czterech krajów koronnych kanału: Dunaj-Odra-Wisła. Niemniej ważną jest kwestya należytego rozwoju sieci kolejowej. Kolej Północna musi być przyłączona do kolei państwowych i nie wolno długo z tem zwlekać (oklaski ze strony Polaków), ile że wówczas, gdy chodzić będzie o strzeżenie interesów tej połowy monarchii wobec interesów połowy drugiej, posiadanie kolei Północnej dla państwa będzie niezmiernie ważne. (Potakiwania ze strony Polaków.) W końcu mówca ubolowa, że dotychczas Izba uchwała prowizoryum budżetowe, a nie cały budżet i oświadcza, że Koło głosować będzie za prowizoryum.

— D. 26. czerwca b. r. przypadła rocznica 25-letniego zamianowania profesora na Wszechnicy Jagiellońskiej JE. dr. Juliana Dunajewskiego ministrem finansów w gabinecie Taaffego. Jak wiadomo położył dr. Dunajewski na tem wybitnem stanowisku, które piastował lat 11 (od r. 1880 do r. 1891) bardzo wybitne zasługi, doprowadziwszy finanse państwa do równowagi, czego mu nawet najzaciętsi wrogowie, a więc Niemcy austr., odmówić nie mogli. Dziś 83-letni starzec w pełni sił duchowych, choć niedomagający fizycznie, mieszka stale w Krakowie a latem przebywa w Zakopanem. —

— Prezydent węgierskich ministrów, baron Fejervary, chciał ustąpić, lecz cesarz Franciszek Józef na to się nie zgodził. Fejervary wrócił z Brukseli nad Litawę, gdzie cesarz znajduje się w obozie wojskowym, do Budapesztu. W Klausenburgu czyli w Koloszwarcze walne zgromadzenie miejskiego wydziału uchwaliło wezwać urzędników municypalnych i magistratu, aby nie wykonywali rozkazów rządu nieparlamentarnego, w sprawie ściągania podatków i asenterunku. Magistratowi zakazano popierać rząd w urzędowaniu, a urzędnikom przyrzeczono wszelką ochronę za każdą szkodę, jakaby z tego powodu mieli ponieść. —

**Rosya.** Amerykański konsul w Odessie telegrafuje: Pancernik „Kniaź Potemkin“ i jedna łódź torpedowa przybyły tu wczoraj wieczorem. Wszystkich oficerów tych okrętów zamordowała załoga na pełnym morzu i wrzuciła do morza. Marynarze grożą, że jeżeli będą pociągnięci do odpowiedzialności, rozpoczną ostrzeliwać miasto. Flota morza Czarnego jest tu dzisiaj oczekiwana. —

**Rzym.** Ogromne wrażenie wywołał fakt ogłoszenia przez Ojca św. Piusa X. nowej encykliki do biskupów włoskich, w której poleca katolikom włoskim, aby brali gorliwy udział w życiu politycznem i w stowarzyszeniach zarówno ekonomicznych jak i politycznych, a starając się o poprawę swej doli materialnej, nie zapominali także na każdym kroku bronić praw Kościoła. Encyklika ta równa się po-niekąd zniesieniu głośnej encykliki „Non expedit“ wydanej przez Piusa IX., a zabraniającej jak wiadomo katolikom włoskim brania jakiegokolwiek udziału w życiu politycznem. —

**Francya.** O wojnie pomiędzy Francją a Niemcami mówią tak w Paryżu, jak w Berlinie i w Warszawie. Francyi chodzi o Marokko. Anglia stoi po stronie Francyi, z którą zawarła ugodę taką, że w Marokko ma mieć Francya wyłączny wpływ. Niemcy na to nie chcą zezwolić i żądają, aby naradziły się wszystkie mocarstwa nad tem, co

pastora Bachsteina, że takie nieewangeliczne obelgi nżalazł w czyste ewangelii Lutra.

Mimo lub lepiej właśnie dla tych zaczepiek ze strony protestantów rozwija się i kwitnie w Niemczech życie katolickie. Jak rokrocznie tak i w bieżącym roku odbędzie się tam wielki wiec katolików niemieckich w dniach 20. do 24. sierpnia w Strassburgu. Miasto to stolica Alzacyi i Lotaryngii gotuje i sposobi się na przyjęcie gości tego wiecu i wznosi w tym celu olbrzymią halę, mogącą pomieścić 8—10 tysięcy osób. O przebiegu obrad tego wiecu nie omieszkanym donieść czytelnikom „Gwiazdki“. —

## Złote słowa.

Dotrzymać słowa ten tylko potrafi, kto je rzadko daje.

Ten na cześć nie zasługuje,  
Kto sam siebie nie szanuje.

*Legatowicz.*

Wszystko można odłożyć do jutra, tylko dobrych uczynków odkładać nie trzeba.

Nie sądź ludzi po odzieniu,  
Bo pomylił się w sądzeniu.

Najlepszym znakiem wykształcenia jest umieć panować nad sobą.

antychrystem, papieństwo „bramą piekieł“ i twierdził, że w każdym papieżu siedzi szatan we własnej swej piekielnej osobie, że księża robią hokus-pokus przy konsekracyi, powstawał w sposób nadzwyczaj obelżywy na cześć Maryi jako na bałwochwalstwo i t. p. Świadkowie protestanci zeznali, że się im nie zdarzyło słyszeć podobnie obrażających wyrażań jak te, których pastor Bachstein używał o katolicyzmie, papieństwie, mszy św. i czci Maryi; jeden oświadczył, że nigdy w życiu nie go tak nie oburzyło, jak te obelgi. Pewien pastor za to twierdził, że nie widział nic zdrożnego w twierdzeniu śladem Lutra, że w papieżu siedzi djabeł. Także i obrońca twierdził, że sąd Bachsteina trochę był ostry, ale subiektywnie nie miał znamion karygodnych, bo nie było świadomości i zamiaru obrażenia katolików. Pocóż to więc gadał, jeżeli nie miał świadomości tego, co mówił? Sam oskarżony pastor Bachstein tłumaczył się tem, że „mógłby wykazać sądowi, jako wszystkie wyrażenia, zarzucane mu w oskarżeniu, słowo w słowo znajdując się w pismach naszego ewangelickiego wyznania.“

Sąd wojskowy uwolnił pastora. Uwolnienie to wywołało silne wrażenie w katolickim społeczeństwie w Niemczech, skoro pierwszy lepszy głosiciel czystej ewangelii może bezkarnie publicznie rzucić bluźnierstwa i zniewagi przeciw jednemu z dwóch głównych wyznań państwa.

My tylko podziwiać musimy bystrość umysłu

się ma stać z Marokko. Gazety berlińskie piszą, że nie tylko Anglia stanęła po stronie Francji, ale i Austro-Węgry nie popierają Niemców. Niektórzy mówią, że Austro-Węgry ciągną Rosję do ugody z Anglią i (Francją), aby Niemcy stały same. Nie wiadomo, ile w tem jest prawdy. Tak samo wątpliwe są wiadomości o przygotowaniu do wojny. W Paryżu opowiadają, że 20 pociągów już wysłano ztąd na granicę Alzacji i Lotaryngii z wojskiem, amunicją i t. d., również wiele lekarzy i t. d. Tymczasem rząd francuski głosi, że to zwykłe próby ładowania się odbywają, a pogłoski o mobilizacji są nieprawdziwe. W Berlinie ogłosiło czasopismo „Europa“ artykuł, według którego kanclerz Bülow miał się zapytać ministra wojny i naczelnika generalnego sztabu, czy wszystko jest w pogotowiu na przypadek wojny. Francuski poseł Bihouard w Berlinie naradza się z kanclerzem Bülowem, tak samo niemiecki książę Radolin w Paryżu z prezydentem ministrów Rouvierem. Wręczono Radolinowi pismo, z którego mało był zadowolony. Po Warszawie od kilku dni obiegają niepokojące pogłoski, z powodu okólnika, rozesłanego do urzędników z zapytaniem, z ilu członków składają się ich rodziny i co z niemi, na wypadek oblężenia w mieście, uczynić zamierzają. Ztąd powstała pogłoska, że zanosi się na wojnę z Niemcami, które rzekomo korzystać pragną z osłabienia Rosji, aby się policzyć ostatecznie z Francją i z Rosją, zanim ta ostatnia po zawarciu pokoju z Japonią i po przeprowadzeniu zmian wewnętrznych odzyska dawną potęgę. Dzienniki warszawskie otrzymały z urzędów rosyjskich zapewnienie, że ów okólnik do podobnych obaw nie upoważnia. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Mianowanie.** Dr. Jan Wytrzens mianowany został rzeczywistym profesorem gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **Prezydent Śląska, hr. Thun.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że prezydent krajowy Śląska hr. Thun, stanowczo ustąpi. Już przed paru miesiącami poprosił hr. Thun o dymisję a to wskutek agitacji, wymierzonej przeciw jego osobie. Wówczas rząd odmówił tej prośbie, teraz przecież z uwagi, że stosunek jego do ludności stołecznego miasta Opawy staje się coraz bardziej niemożliwym, hr. Thun po raz wtóry poprosił o dymisję i rząd zapewne uczyni zadość tej prośbie jeszcze w tygodniu bieżącym. Co do następcy, to do tej pory kwestya cała jest w zawieszeniu. —

— **Majówka** dziatwy szkoły ludowej „Macierzy szkolnej w Cieszynie“, odbędzie się w dniu 4. lipca r. b. popołudniu na łące p. Głajcara za strzelnicą. Wyjście z gmachu szkolnego na rzeczoną „Majówkę“ nastąpi popołudniu o godzinie drugiej. Ogłoszona już raz majówka do Końskiego lasu nie przyszła wówczas do skutku. —

— **Słowiańskie klasy równoległe na Śląsku.** „Die Zeit“ donosi, że w sprawie klas równoległych słowiańskich w Cieszynie i Opawie rozstrzygnięcie rządowe nie zapadnie prędko, gdyż Rada szkolna krajowa śląska może się na posiedzenie zebrać dopiero pod koniec sierpnia, żeby wysłuchać sprawozdania o wynikach, jakie dały istniejące w Cieszynie i Opawie klasy równoległe. — Zgromadzenie mężów zaufania ludu czeskiego na Śląsku postanowiło w razie, jeżeliby 18. sierpnia Niemcy urządzili demonstrację z powodu utworzenia słowiańskich klas równoległych, aby na demonstrację odpowiedzieć kontrdemonstracją. —

— **Festyn Czytelní ludowej** z dnia 25. z. m. powiódł się zupełnie. Przy prześlicznej i pewnej całodzienniej pogodzie wyruszył z przed „Domu Polskiego“ pochód, na którego czele jechało paru cyklistów miejscowych na kółkach o kolorach narodowych. Dalej jechały cztery bogato zieloną i kolorami ustrojone wozy, na których usadowioną była pięć nadobna paniąńska w strojach narodowych krakowskich i śląskich. Pierwszy wóz, ofiarowany przez p. Marcinka z Winogradów, miał boki i koła ustrojone wstęgami i mieścił na sobie kilka par krakowianek i krakowiaków. O stroje krakowskie i obsadzenie wozu postarał się z nadzwyczajną uprzejmością i gotowością p. B. Lewenfeld, właściciel dóbr z Chrzanowa, bawiący chwilowo w Cieszynie. Następnie jechały wozy, dostarczone i również pięknie ustrojone przez p. Jana Brannego ze Sibicy, Izidora Zembola z Bobrku i Andrzeja Górniaka ze Sibicy. Na wozach tych siedziały w galowych strojach śląskich z łańcuchami i hochkami nasze cudne Ślązaczki, córeczki obywateli poważnych z Cieszyna, Sibicy, Bobrku, Zukowa i innych wiosek. Pochód szedł z muzyką przez miasto i wywarł wielkie wrażenie. Nawet Niemcy otwierali okna i podziwiali. Po przybyciu na miejsce bawiono się

ochotczo, a mnóstwo niespodzianek, przygotowanych przez komitet, uprzyjemniało gościom pobyt. Późno wieczorem wrócił pochód przed „Dom Polski“, gdzie odśpiewano kilka piosenek narodowych, poczem uczestnicy rozeszli się spokojnie i zadowoleni do domów. Dochód czysty przedstawia się w sumie 400 K i przeznaczony jest na zasilenie szczupłych funduszów Czytelní. Wydział Czytelní poczuwa się do miłego obowiązku złożenia serdecznej podziękii wszystkim, którzy przyczynili się czemkolwiek do oświetlenia i powodzenia festynu. Mianowicie składa serdeczne dzięki WP. połówi Cienciale za objęcie protektoratu, WP. Br. Lewenfeldowi, J. Brannemu, A. Górniakowi i spadkobiercom F. Górniaka za ofiarowanie wozów na przewóz sprzętów, p. Hliśnikowskiemu za pożyczanie budy, A. Marcinkowi, J. Zembolowi, całemu komitetowi, paniom wszystkim, które wzięły udział w pochodzie, zajmując miejsca na wozach, i wszystkim, które na miejscu w Grabinie tak dzielnie zajęły się sprzedawaniem kwiatów i losów, jakoteż wszystkim innym znacznym ofiarodawcom kwiatów, fantów lub pieniędzy. „Bóg zapłać“. Wydział Czytelní ludowej w Cieszynie.

— **Schülerheim.** W niedzielę, d. 2. lipca po święci Widenka swój Schülerheim. Że na ten dom ściągali Niemcy w swój sposób nawet od Słowaków i Madziarów, stwierdza fakt, że naczelnik stacyi kolei koszycko-bogumińskiej p. Löwenstein ściągali przy wypłacie bremzerom datki bez względu na ich narodowość. Również urządził pewien urzędnik bal w hotelu centralnym, z którego czysty dochód miał być przeznaczony na „Schülerheim“, lecz tenże był bardzo szczupły, gdyż wielu urzędników na bal nie przybyło, uzasadniając to tem, że na ten cel nie dadzą centa. Obecnie wszystkim słowackim i madziarskim bremzerom przełał p. Löwenstein zaproszenia na otwarcie „Heimu“, a ponieważ biedacy po niemiecku nie umieją, musiał im to pewien żyd w Sibicy przetłumaczyć. —

— **„Nowy Czas“**, to pocieszne piśmko, odzyska się od czasu do czasu, głosząc nieznane dotąd brednie. W ostatnim numerze z d. 18. czerwca b. r. w artykule „Uprzejmości klerykalne“ zaczepia nasz artykuł: „Prawda o stosunkach narodowych na Śląsku, twierdząc, że korespondencje wysyłane z Cieszyna do „Słowa Polskiego“ i „Kuryera Warszawskiego“ o katolikach są oparte na prawdzie, że gdyby ewangelicy a szczególnie pastory narodowcy nie byli się zajęli sprawą narodową, ich dotychczasowi sojusznicy nigdyby sprawy narodowej nie byli przywieźli tak daleko, jak dziś stoi.“ Otóż na to twierdzenie odpowie sam Paweł Stalmach. Narzeka on w broszurce „Światło prawdy w narodowych stosunkach Śląska“ (Cieszyn 1884), że przeciwko pracy narodowej wystąpili pierwsi ewangelicy, mianowicie pastory (strona 5), że pastory popierający ruch polski należeli do wyjątków, że on sam zawsze w pracy swojej najwięcej od katolików doznawał poparcia (str. 16), że większość ewangelików idzie zwyczajnie z Niemcami (str. 11), że ludność katolicka ma zmyśl polityczno-narodowy i stąd wogóle między katolikami myśl narodowa jest więcej rozpowszechniona (str. 12). Sądźmy, że to tymczasem wystarczy. Żeby zaś ofiarodawcy warszawscy dowiedzieli się, na jaką wiarę zasługuje „Nowy Czas“ i kto ich nakłonił do popierania „Macierzy szkolnej“, wymieniamy tu dokładnie słowa, jakie piśmko to napisało w nr. 7. z dnia 26. marca 1905 w artykule: „Walka wyznaniowa w stronnictwie narodowym.“ „Macierz“ miała (ewangelikom) do zawdzięczenia obfite środki pieniężne, które jej przyływały z Warszawy. Te środki wyrobili i uzyskali jedynie narodowcy-ewangelicy, stojący od wiadomego czasu w przyjaznych stosunkach do propagandystycznych kół Warszawy.“ Wobec tego wcale się dziwić nie będziemy, jeżeli w jednym z następnych numerów „Nowego Czasu“ wyczytamy, że Troję zdobyli Hązowszczycy, lub że Ojanie wypracowali plany zdobycia Mandżurii. —

— **Odpowiedź „Głosowi ludu śląskiego“** na zaczepkę, iż „księża namawiają lud katolicki do tak potwornej roboty“ jaką jest „walka przeciw gazetom.“ Nie księża rozpoczęli tę walkę, ale gazety, występujące przeciw religii i Kościołowi. Na ciągle wyszydzanie i wysmiewanie wiary i obrządków katolickich żaden ksiądz przez palce patrzeć nie może, bo byłby jak pies niemy u budy, kiedy złodzieje przechodzą. Bronić musi na pierwszym miejscu ksiądz katolicki swego ludu od zaczepki i podkopywania wiary przez złe gazety. Dajcie katolikom spokój, nauczajcie lud zamiast szczuć przeciw niemu a będziecie mieć spokój i możecie liczyć na współdziałanie księży, inaczej nigdy. Postęp bez Boga i bez wiary a nawet przeciwko wierze jest

postępem złym, na który ksiądz katolicki nigdy się zgodzić nie może i dlatego ze swego urzędu zwalczać musi. Słowo „Pfuj“ wam się należy, którzy wszystko wyzyskujecie, aby tylko oburzyć katolików przeciw księżom. — *Prawdopodobny.*

— **Burza** niezwykle gwałtowna nawiedziła w środę d. 28. czerwca ku wieczorowi miasto Cieszyn i okolice. Nastąpiło oberwanie chmury tak silne, że w krótkim czasie ulicami płynęła woda jak korytem rzeki. W wielu miejscach woda dostała się do sklepów, wyrządzając znaczne szkody. Przez kilka minut padał grad, który jednak dzięki temu, że był drobny, nie wyrządził wielkich szkód, mimo to zboże i ziemniaki w wielu miejscach znacznie ucierpiały przez prąd wody i zamulenie. Podczas burzy, trwającej około dwu godzin, były ciągle pioruny; donoszą z Cieszyna i okolicy o licznych wypadkach od pioruna. W Kocobędzu powstał ogień, również w Zukowie; donoszą też od Jabłonkowa o pożarach. Dla meteorologów donosimy, że w Cieszynie spadło w ciągu 1 1/4 godziny 73 mm deszczu. —

— **Na „Macierzy szkolnej“** złożyli: Magistrat miasta Wieliczki 20 K; p. Paweł Cichy, nauczyciel w Kozakowicach 2 K; ks. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu, podatek za czerwiec 1 K; p. Olga Michejdówna w Nawsiu, podatek za czerwiec 2 K; p. Jerzy Śliwka nr. 109 w Koniakowie 2 K; podatek z gminy Koniakowa: p. K. Kübel, kierownik szkoły, p. P. Śliwka nr. 116, p. Jakób Rabin, p. Jerzy Śliwka nr. 109, p. M. Stuligłowa, kierownik szkoły, p. Jan Legierski nr. 12, p. Jan Legierski nr. 184, p. Sikora nr. 125, p. P. Śliwka nr. 88, po 1 K; p. Jan Śliwka nr. 116 i Jan Sikora nr. 122 po 50 h; p. Jan Sikora nr. 128 60 h, p. A. Śliwka nr. 122 80 h, razem 11 K 40 h; p. Franciszek Polak, nauczyciel w Mazańcowicach 2 K; p. Józef Londzin, nauczyciel, i p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu po 2 K; p. Bolesław Włodek, nauczyciel w Szumbarku na listę 11 K 50 h; p. Jerzy Cienciał, nauczyciel w Szumbarku 2 K; Rada powiatowa w Nowym Sączu 40 K; p. Katarzyna Macurowa, sekretarzowa w Cieszynie, na listę 21 K 54 h; p. Franciszek Tomczek, budowniczy w Bobrku, zebrane w restauracji „Domu narodowego“ 6 K; p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Z Bażanowic.** Nasza wioska, choć mało liczy katolików, bo zaledwie 8 numerów katolickich i kilku arcyksiążęcych służebników w dworze, urządziła od roku 1897 procesję na Boże Ciało tu z Bażanowic do Golezowa, na co Szanowni obywatele i służebnicy swój grosz jak najchętniej ofiarują, bo każdy rok złożą mniej więcej około 44 K, tego roku 46 K 90 h, co obraca się na muzykę i na wieniec na krzyż, a co pozostaje, przeznaczają na rzeczy kościelne. Jak te pieniądze zostały użyte i ile na co wydano, ogłasza się z ambony w Golezowie. Za ofiarność na powyższe cele składa Wam, Szanowni obywatele i Wam arcyks. służebnicy, serdecznie „Bóg zapłać!“ Józef Wawrzyk, arcyks. sprawca. —

— **Z Bobrku.** W ubiegłą sobotę wydarzył się u nas nieszczęśliwy wypadek. Posługacz z redakcyi p. Reichmana Wybraniec wyglądał oknem na swojego chłopca i straciwszy równowagę, spadł na ścieżkę z wysokości około 8 m. Nieprzytomnego zanieśiono najprzód do mieszkania a następnie odwieziony został do powszechnego szpitala. —

— **W środę, d. 28. b. m.** szalała u nas straszna burza, połączona z oberwaniem chmury i gradobiciem. Burza wyrządziła szkody znaczne na zasiewach, gdyż są częściowo gradem zbite i połamane, nadto zboża i trawy są muliem pokryte. —

— **Z Dziedzic.** W niedzielę, d. 25. czerwca b. r. było u nas niejako święto narodowe. W dniu tym bowiem otwarto i założono, na mocy zatwierdzonych statutów, nowe gniazdo polskiego „Sokoła“. Po zagajeniu i obraniu przewodniczącego zebrania przystąpili obecni do zapisania się na członków tego towarzystwa, tak, iż ogółem zapisało się wkrótce 76 członków. Zaraz potem przystąpiono do wyboru wydziału, który ukonstytuował się w następujący sposób: Prezesem druh St. Kmiecicki; zastępcą druh Józef Machalica; do wydziału weszli druhowie: Wł. Koszko, Wł. Górnikiewicz, Karol Mazurek, Franciszek Janik, Jan Korta i Benjamin Kolać; sąd honorowy składają druhowie: Jan Stryczek, Jan Kopeć, Aleksander Szmid, Wojciech Przybyłko; komisję rewizyjną druhowie: Józef Janik, Fr. Kłaptoz i Adolf Koutnik. Walne zebranie uchwaliło również przystąpić do „Związku polskich Towarzystw gimnastycznych w Austrii“ i do I. okręgu Krakowskiego. Uroczyste otwarcie „Sokoła“ Dziedzickiego odbędzie się w końcu lipca, na które postanowiono zaprosić wszystkie gniazda: śląskie, ga-

heyjskie i ze zaboru Pruskiego. Lwią część zasług w otwarciu tego gniazda położył prezes frysztackiego „Sokoła” druh Firla, dlatego też za tę tak wydatną pomoc podziękowano mu serdecznie jak i druhom tego gniazda, którzy raczyli przybyć na to zebranie. Mazurkiem naszym narodowym zakończono to zebranie, który długo brzmiał słowami: „Jeszcze Polska nie zginęła.” —

— **Z Frysztatu.** „Głos ludu śląskiego” gniewa się bardzo, że organiści, kościelni i grobarze nie chcą być solidarni przy pracy narodowej z socyalistami i ewangelikami. Ależ to przecież wstyd dla radykałów, mieć stosunki z organistami, kościelnymi i grobarzami. Jakoż można z nimi współpracować na tej samej niwie, kiedy oni lud ogłupiają, a socyalisci go oświecają. Zdaje nam się tu, że księża nie rozpoczęli walki przeciw gazetom ewangelickim, ale przeciw gazetom bezbożnym, bliżej trochę wychodzącym. Katolicy nie rozpoczęli walki wyznaniowej, rozpoczęli ją korespondenci do „Słowa Polskiego”, „Kurjera Warszawskiego” i „Naprzodu”, którzy katolików błotem obrzucali i cześć księży katolickich szarpali. Im więc należy się wykrzyknik, w jaki zaopatrzył „Głos” swój artykuł. —

— **Z Golezowa.** W Boże Ciało przechodził wzdłuż procesji syn gospodkiego Macury z Bażanowic z odwróconą głową i kapeluszem na głowie. Jako potępiłibyśmy katolika, któryby gorszył protestantów, tak samo postępowanie syna napiętnować musimy. Może on nic nie winien, tylko ci, co go tak nauczali. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W niedzielę, dnia 2. lipca b. r. o godz. 4. popołudniu odbędzie się walne zebranie konstituujące towarz. gimnast. „Sokół” w Niemieckiej Lutyni. Około godz. 7. wieczorem odbędzie się także skromny wieczorek muzykalno wokalny. Za komitet: *Wilhelm Greger, Jerzy Koterla.* —

— **Z Polskiej Lutyni.** W poniedziałek, dnia 26. b. m. popołudniu szalała u nas wielka burza, którą można z orkanem porównać. Grad wyrządził znaczne szkody. Strach ogromny ogarnął mieszkańców, że burza całkiem im zniszczy śliczne tego roczne urodzaje. —

— **Z Marklowic.** Po gminie tutejszej i w okolicy chodzi jakiś masarczyk z Frysztatu i wykpiwa od łatwowiernych gospodyń zwierzęta na rzeź za bezcen a czyni to w sposób sobie właściwy: Podaje jak najniższą cenę, gdy zaś dotycząca gospodyni nie chce mu za te pieniądze oddać zwierzęcia, zaczyna zemstować i grozić, że to bydlę musi do 3 dni uginąć, bo on umie tak poczarować i t. d., wyliczając nawet miejscowości, gdzie się już w podobny sposób zemścił. W taki sposób zastraszona kobieta, chcąc nie chcąc oddaje za bezcen opryszkowi swój dobytek a ten śmieje się, iż zaś oszukał głupiego. Podobne wypadki powinno się donosić władzom, aby zrobiły porządek z takim lotrem i nie pozwalały wyzyskiwać ludu w tak bezczelny sposób. —

— **Z Mazańcowic.** Związek chrześcijańsko-socyalny w Mazańcowicach urządza w niedzielę, d. 9. lipca b. r. w gospodzie Borgłowej przedstawienie amatorskie. Odegrana będzie sztuka p. t. „Takich więcej”. Początek o godzinie 6 1/2, wieczorem; po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczne przybycie uprasza najuprzejmiej *Wydział.*

— **Z Opawy.** Z okazji capstrzyku urządzonego wczoraj przez pułk p. nr. 1 w rocznicę bitwy pod Trutnowem, pewna liczba młodzieży powitała kapelę wojskową świstaniem. Po capstrzyku kilkuset chłopaków i młodzieńców urządziło demonstrację przed budynkiem, w którym się mieści rząd krajowy i przed pomnikiem cesarza Józefa, śpiewając pieśni. Następnie udali się studenci przed gmach czeskiej Besedy, gdzie wybili kilka szyb. Po 10. wieczór policja rozprószyła demonstrantów.

— **Z Orłowej.** (Cyklon.) W poniedziałek, dnia 26. czerwca nawiedził Orłową straszliwy cyklon, który poczynił wielkie spustoszenie. Zerwał dach z gospody przełożonego gminy i z rzeźni, poniszczył wiele kominów i wycisnął wiele szyb w oknach. Takiego cyklonu tutejsi ludzie nie pamiętają. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Dyrekcja „Towarzystwa budowy Domu polskiego” dla Mor. Ostrawy i okolicy zaprasza członków swoich na doroczne walne zgromadzenie, które się odbędzie w niedzielę, d. 9. lipca b. r. o godz. 3. popołudniu w Domu polskim w Mor. Ostrawie, według następującego porządku dziennego: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1903 i 1904. 3. Sprawozdanie kasowe i bilans za rok 1903 i 1904. 4. Wybór członków Dyrekcji w miejsce ustępujących. 5. Wnioski. — Pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. *Dyrekcja „Towarzystwa budowy*

*Domu polskiego” w Mor. Ostrawie. Prezes: Dr. Waclaw Seidl. Sekretarz: Zygmunt Mayer.* —

— **Z Pielwadu.** (Śmierć od pioruna.) W poniedziałek podczas burzy jechało dwóch braci, Robert i Józef Wicherek z Rychwadu wozem, wioząc na wozie spirytus. Naraz, niedaleko toru kolejowego, na którym stała lokomotywa, grom uderzył w nich, kładąc obóch trupem. Starszemu bratu Robertowi, liczącemu 18 lat, grom zerwał kapelusz, rozszarpał ubranie na piersiach i bół. Drugi brat liczył ledwie 11 lat. Tuż obok stojący uczeń czeskiej szkoły, Dostał z Rychwadu, upadł na ziemię wskutek łoku powietrza, lecz oprócz zagłuchnięcia nie poniósł żadnej szkody na zdrowiu. —

— **Z Piosku.** Zarząd Czytelni młodzieży katolickiej w Piosku zwołuje na niedzielę, dnia 9. lipca b. r. nadzwyczajne walne zgromadzenie celem omówienia różnych spraw dotyczących Czytelni. Zgromadzenie odbędzie się w gospodzie gminnej o godz. 3. popołudniu. Na niniejsze zgromadzenie zaprasza się tak członków jak i też wszystkich nam życzliwych. — *Zarząd.*

— **Z Piotrowic.** (Przebodnięcie dezertera.) W poniedziałek, d. 26. czerwca żandarm przebodł bagnetem żołnierza Durnika, który od wojska zdezerutował. Ów dezertjer już kilka razy przedtem uciekł ze służby wojskowej i właśnie wtedy, zamiast powrócić do służby, waleśał się w mundurze wojskowym pijany po Piotrowicach, żebrząc od ludzi pieniędzy na wódkę. Żandarm, złapawszy go we fabryce przy robotnikach, prowadził go drogą na posterunek. Tymczasem Durnik się oparł i nie chcąc dalej się dać prowadzić, wymierzył dwukrotnie bagnetem do żandarma. Ten za pierwszym razem bagniet odbił strzelbą, za drugim razem jednak pchnął żołnierza w brzuch, tak że wewnętrzności wystąpiły. Wijącego się z bólu na ziemi włożono na wóz i przewieziono do szpitala w Cieszynie. —

— **Z Poręby.** W poniedziałek, d. 26. b. m. szalała zgrumiała burza, połączona z wielką ulewą i częściowym gradobiciem. Orkan zerwał z pięciu budynków dachy, drzewa najsilniejsze zostały powalone, nawet wagony na torze kolejowym zostały puszczane w ruch. —

— **Z Rychwadu.** W Boże Ciało podczas procesji, kiedy stanęła przy pierwszym ołtarzu, czeski nauczyciel, stojąc przy dzieciach z czeskiej szkoły blisko sztandaru szkolnego, palił paplerosa, którego sobie kazał przynieść przez dziecko szkolne od żyda, podczas procesji. To bezprzykładne zachowanie się nauczyciela, stojącego niedaleko ołtarza przed dziećmi i wielu uczestnikami procesji, wywołało ogromne zgorszenie i oburzenie. Takiemu to nauczycielowi oddają rodzice swoje dzieci do wychowania! —

— **Z Ustronia.** Korespondent ustronński „Głosu ludu śląskiego” w nr. 24. pisze między innemi, że ks. Kupka sprowadził ks. misjonarzy z Krakowa do Ustronia, ażeby rozsiali ziarno niezgody wyznaniowej w naszej okolicy. Jestto wprost wierutne kłamstwo, bo jeżeli żądali od młodzieży, ażeby niezawierała małżeństw mieszanych, to im każdy rozsądny, czy to katolik czy ewangelik słusność przyznać musi. Co do niezgody, to przecież żaden ksiądz katolicki nie każe nienawidzić bliźniego, owszem każdy nakłania do zgody. Jakośmy dotąd żyli w zgodzie, tak i nadal żyć będziemy. Obchodzili niedawno strażacy uroczystość 10-letniego istnienia towarzystwa, to w niej brały udział wszystkie trzy wyznania, jak w kościele tak i w zabawie i koncercie popołudniowym; odbywaliśmy uroczystość Bożego Ciała i tu znów widzieliśmy wszystkie trzy wyznania. Skąd takie kłamstwo? Ks. proboszcz Kupka wiedział dobrze, czego potrzeba parafianom i dla zaspokojenia potrzeb duchownych sprowadził misjonarzy. Co do misji, to trudno wszystko opisać, jakie korzyści duchowne przyniosła, bo chociaż są ludzie, którzy obiecali niepić, a znów piją, to takie wypadki wszędzie się zdarzają. Natomiast miło przypatrzeć się jak poważni pod czas misji podawają sobie dłonie do zgody i jak niektórzy po 10 i więcej latach korzystają z praktyk religijnych. Mamy pamiątkę św. misji, bo plac przy kościele zdobi krzyż misyjny, który nasi młodzieńcy nie tylko swoim kosztem sprawili, ale i podczas poświęcenia i procesji na swoich ramionach obnosili i także nową chorągiew zakupili, na której wyobrażeni są św. Kazimierz, król i św. Alojzy. Także dziewice ustronńskie sprawiły chorągiew z obrazami św. Józefa i św. Cecylii. Pan korespondent do „Głosu ludu śląskiego” podpisał się jako ten, co kocha, ale kogo albo co kocha, tego nie powiedział! —

— **Z Wendryni.** W środę, d. 28. z. m. zdarzył się na Zaolziu straszny wypadek. Niejaki Raszka zarznął na śmierć swoje najmłodsze dziewięcioletnie dziecko

w stanie jak się zdaje nietrzeźwym. Sprawcę żandarmerya aresztowała. Gdy się dowiedział, że dziecko po 4-godzinnych męczarniach zmarło, zaczął gorzko płakać. Przypuścić można, że Raszka dokonał czynu w chwilowym szale. —

## Rozmaitości

— W czasie gorących dni letnich roztrząsa się często pytanie, czy wskazaniem jest prać bieliznę, czy też nie lepiej gotować ją albo parzyć. Pytanie to należy zupełnie usunąć, ponieważ pranie nie tylko ma na celu bieliznę czyścić ale także desinfekcyonować. Udowodnionem jest, że bielizna przepoccona mieści w sobie zarodki chorób, które się szybko rozmnażają; sła zaś desinfekcyjna u większej części mydeł nie wystarcza, aby bakterie zostały zniszczone, co następuje dopiero przy gotowaniu. Są jednak rzeczy, których nie radziłyśmy gotować, jako to wełnianą i jedwabną bieliznę, aby barwa nie puściła. W takich wypadkach należy użyć tylko mydła z łabędziem, gdyż naukowo udowodniono, że jego jednoprocenowy roztwór w cieplecie 15° C w jednej godzinie zaradki cholery zupełnie zdoła zniszczyć. Silniejszy roztwór działa naturalnie mocniej i rychlej (według doświadczeń w laboratorjach dra Adolfa Jollesa i Maxa Jollesa, c. k. zaprzysiężonych znawców). Rzeczne mydło z łabędziem poleca się jako środek desinfekcyjny w tych wypadkach, gdzie roztworu mydła użyć można. Jego pierwszeństwo przed innymi środkami desinfekcyjnymi zależy głównie na tem, że go każdy użyć może i że jest wolne od wszelkiego niebezpieczeństwa. Nadto mydło to nieszkodzi barwom choćby najdelikatniejszych materij. Oprócz tego przez używanie tego mydła otrzymuje się bieliznę najzupełniej białą. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 24. czerwca: hektolitr pszenicy 15 K 80 h; żyta 11 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 8 K 10 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Mydło  
z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

Chatupa do sprzedania

z 6 izbami mieszkalnymi i 1 morgiem pola, pół godziny od Cieszyna. Gotówki trzeba najwyżej 800 K. — Bliższej wiadomości udziela Redakcja „Gwiazdki”.

**Podziękowanie.**

Po pogrzebie naszego najukochańszego brata, względnie szwagra i wuja, przewielebnego dziekana i proboszcza z Istebnej,

**ś. p. ks. Henryka Skupina**

wyrażamy na tem miejscu wszystkim za szczere współczucie i ofiarowane wieńce najserdeczniejsze dzięki.

Szczególnie dziękujemy Najprzewielebniejszemu Jeneralnemu Wikaryuszowi i ks. prałatowi Kołkowi, jakoteż Wielebnemu duchowieństwu za odprawienie konduktu pogrzebowego, dalej Wielebnemu proboszczowi z Wendryni ks. Herrmannowi, w mieszkaniu którego nasz drogi krewny nagłą śmiercią zaskoczony został, za wszelkie poniesione trudy. Wreszcie dziękujemy także serdecznie Szanownej straży pożarnej w Istebnej za straż honorową przy trumnie drogiego nieboszczyka.

W Cieszyźnie, w czerwcu 1905.

W smutku pogrążeni krewni.

**Ucznia i czeladnika**

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**, kowal we Frydku.

**AMOUCEK**

Ed. Feitzingera  
Cieszyń.

**Byłem łysy.**

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzę sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalną odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechał do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wprost od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub akorze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysię próbki bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, I/865.

Franz Josefs-Kai 19.

**Adam Kołodziejczyk**

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsiętnie poleca swój bogato zaopatrzonej skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kółkami do płotów.**

**KOSY**

najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę. przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1-40 do K 2-40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świec „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.**

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Laterny do powozów, Konwki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Sieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.**

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „*Riunione Adriatica*“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premjach.

**Ogłoszenie.**

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność miasta Cieszyńa i okolicy, że uzyskałem od c. k. Rządu krajowego w Opawie

**koncesję**

**na budowanie studni wszelkiego gatunku.**

Zaopatrzone we wszelkie potrzebne przyrządy i posiadając świadectwa długoletniej działalności w tym zawodzie, jestem w stanie Szan. P. T. Publiczność zupełnie zadowolić. Prosząc o liczne zamówienia, kreślę się z szacunkiem

**Jan Broda, Cieszyń, Bobreckie podgórze 29.**

**Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie,**

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „*DOMU NARODOWYM*“, w rynku na I. pięć.) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd**

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyźnie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką  
**A. Sikora. A. Tener. H. Filasiewicz.**

**Najtańsze źródło zakupna! B. Grünbaum'a syn w Cieszyźnie, plac Demla**

**Kamlot, kamarn, prost, raz, na suknie. Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żyłki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór **ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamarnów na kacabajki, po najtańszych cenach** u mnie do nabycia.

**W sprawach asenterunkowych**

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera** — przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15  
„*Willi Wanda*“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakuujących posad i podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W kościele sporządza Biuro również „*Tronu*“ wszelkiego rodzaju podania do Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

**Objęcie gospody.**

Mam zaszczyt donieść uprzejmie P. T. Publiczności Cieszyńa i okolicy, że objąłem prowadzoną dotąd przez p. Andrzeja Kłapsię

**gospodę „pod Dębem“ w Błogocicach.**

Moja długoletnia działalność w tym zakresie umożliwia mi zadowolić w zupełności wszystkie wymagania P. T. Publiczności. Postaram się o to, aby przez dostarczanie znakomitych zimnych przekąsek i napojów, jakoteż przez akuracjonalną obsługę zapewnić sobie zupełne zadowolenie moich szanownych gości.

Z poważaniem

**Aloizy Skupin, gospodski.**

**Pewna egzystencja.**

Z powodu objęcia większego interesu jest z wolnej ręki tanio do sprzedania bardzo dobrze się opłacająca

**gospoda****z trafiką i masarnią**

przy krzyżujących się drogach do Wałaskiego Kloubuka, Sławiczyna i Węgierskiego Brodu. W miejscu odbywa się corocznie 7 jarmarków.

Oprócz tego jest do sprzedania

**grunt chłopski**

obejmujący 30 mierzyc dobrego pola, przed kilku laty dachówkami świeżo pokryty piękny dom mieszkalny, budynki gospodarskie i wielką, piękną nową stodołę. Bliższej wiadomości udzieli **Bernard Eisler, Wlachowice, stacja Bohusławice/ Włara** na Morawie albo z grzeczności: **Albert Altman w Skoczowie, Śląsk.**

**Realność**

obejmująca 46½ morgów dobrego pola i dobrze utrzymane budynki gospodarcze w **Łazach przy Skoczowie**, jest z wolnej ręki do nabycia lub wydzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach u właściciela **Macieja Janusza, siedlaka w Czechowicach 84, p. Dzielice.**

**Dom nowy, murowany**

nr. 173 w **Skrzeczonie**, 10 minut od stacji Bogumińskiej, w bliskości różnych fabryk, w pięknym i wesołym miejscu przy drodze, jest do sprzedania. Można tam i sklep założyć. Zgłoszenia pod adresem **Antoni Gorolcz w Skrzeczonie**, poczta **Bogumiń, Śląsk.**

**Dom mieszkalny**

z **drzewa na podmurowaniu**, w dobrym stanie jest zaraz tanio do sprzedania na rozbiórkę.

**Juliusz Brettner, rzeźnik w Goleiszowie.**

**Folwark**

o obszarze 80 morgów jest od marca 1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych szczegółów co do gleby, warunków etc. udzieli **Administracja dóbr Kozy, p. loco.**

**Za stałą posadą**

lub za prowizją przyjmuje się zastępców na patentowane artykuły, dotąd nieznanne. Zastępowo to może każdy objąć. Oferty pod adresem **A. Hübscher, Praga 1272/II.**

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W

ie, 8. lipca 1905.

Nr. 27.

Pamiętajmy o składce na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Rewolucja w Odessie.

Nareszcie i w szeregach siły zbrojnej caratu, na której polegała ostatnia nadzieja rządu, wybuchł bunt i rozstrój. Zajścia, których widowiskiem była we środę i czwartek (d. 28. i 29. z. m.) Odessa, są objawem w ruchu obecnym w Rosji w takich rozmiarach nowym, a przytem tak groźnym, że dziwić by się nie można, gdyby do reszty skruszyły opór cara przeciwko zmianie ustroju państwowego. To już poniekąd naprawdę — początek rewolucji.

We środę wieczorem nadeszła wiadomość, którą umieściliśmy w ostatnim numerze „Gwiazdki”, że na pancerniku rosyjskiej floty czarnomorskiej „Potemkinie” wybuchł bunt marynarzy i że zbuntowana załoga wymordowała swoich oficerów. — Wiadomość tę w pierwszej chwili przyjęto z pewnem niedowierzaniem. Rychło atoli dowiedziano się, że polega ona na prawdzie i że fakt ten pociągnął za sobą cały szereg innych gwałtownych i krwawych wydarzeń.

O przyczynach buntu na tym pancerniku dwie krążą pogłoski. Według jednej, załoga była niezadowolona z wikt, jaki otrzymywała, i z postępowania oficerów względem niej. Według drugiej, uległa agitacji socjalistycznej, wniesionej na okręt przez marynarzy rezerwistów, należących do organizacji socjalistycznej. Może być, że obie są prawdziwe. Zdaje się, że wystąpienie załogi przeciwko dawanej im strawie i postępowaniu oficerów było tylko pierwszym objawem rewolucyjnego usposobienia marynarzy.

Wybuch i przebieg buntu tak przedstawiają depesze: Do kapitana okrętu przybyła deputacja załogi ze skargą na wikt i nadużycia oficerów. W imieniu deputacji przemawiał marynarz Omelczuk. Kapitan, zamiast odpowiedzi, dobył rewolweru i jednym strzałem położył trupem mowę deputacji. Według innej pogłoski miał mu szablą rozplatać czaszkę. To wywołało katastrofę. Członkowie deputacji rzucili się wówczas na kapitana i zabili go, poczem zamordowali jeszcze kilku

innych oficerów, a resztę uwięzili. Według jednej z depesz jedenastu oficerów wysadzono na ląd w Odessie.

Bunt wybuchł w drodze z Sebastopola do Odessy. Słychać, że już poprzednio zachodziły na pokładzie „Potemkina” objawy nieposłuszeństwa i wzburzenia umysłów wśród załogi.

Przybywszy do Odessy, marynarze zarzucili kotwice w porcie, skierowali działa okrętowe na miasto i zewieźli zabitego marynarza Omelczuka na brzeg portowy. Równocześnie oznajmiono sygnałami władzom portowym, że jeśli którykolwiek z towarzyszących zwłokom marynarzy zostanie zaczepiony, załoga rozpocznie ostrzeliwanie portu. Komendanta portu, który chciał się udać na pokład „Potemkina”, nie wpuszczono tam, lecz tą samą groźbą zmuszono go do powrotu na ląd.

O tem, co się później działo, znów rozmaite nadebódzą wieści. Według jednej z nich załoga „Potemkina” wystawiła zwłoki Omelczuka na brzegu portowym na widok publiczny i gromadzącym się wkoło nich tłumom opowiadała, co zaszło. Tłumy stanęły po stronie załogi. Równocześnie wezwano robotników portowych, ażeby zaprzestali pracy. Wezwanie to znalazło ogólny posłuch.

Po stronie zbuntowanych matrków stanęli wszyscy robotnicy w mieście. — Wkrótce wywiązała się walka uliczna między tłumami a wojskiem. W mieście zapanała anarchia. Fabryki i sklepy zamknięto, mimo to część tłumów rzuciła się na sklepy; wiele z nich zupełnie zrabowano, tak samo część magazynów portowych, zapelnionych towarami. Na ulicy Katarzyny, w pobliżu pomnika Richelieu rzucono bombę, od której zginęły dwie osoby. W ciągu nocy ze środy na czwartek przyszło kilkakrotnie do krwawego starcia między wojskiem a ludem. W starciach tych miało zginąć 6000 osób.

Straty, jakie poniosło miasto, dalek okręty w porcie, między innymi zagraniczne także, wynoszą podobno około 30 milionów rubli.

O szczegółach „okropnych dni” Odessy przy-

noszą dzienniki angielskie wyczerpujące wiadomości. Wyjmujemy z nich najważniejsze.

We środę popołudniu widzieć można było młode dziewczęta i kobiety w dzielnicy portowej, jak znosiły słomę i drzewo, maczały je w nafcie i podpalały niemi budynki. W ten sposób podpalono rusztowanie kolei nadziemnej, łączącej dzielnicę portową z miastem. W płomieniach stanął cały tor kolejowy z wagonami. Wojsko odpędzało podpalaczy i strzelało do nich. Okropny był widok w nocy gdy, na przeszło dwukilometrowej przestrzeni szalało morze płomieni.

We czwartek — opowiada jeden z korespondentów — byłem właśnie na brzegu, gdy „Potemkin” wysyłał na łodzi eskortę dla oddania Omelczukowi honorów wojskowych. Jeden z członków eskorty zawołał do żołnierzy, stojących na posterunku:

„Wstydzcie się, wy mordercy waszych braci! Słuchacie rozkazów łajdackiej komendy!”

Żołnierzom na posterunku łzy błysnęły w oczach. Namysłali się chwilę. Rzucili potem karabiny do morza i usiedli do łodzi torpedowych, aby się połączyć z buntownikami.

Pod datą 30. b. m. (piątek) donosiły dzienniki angielskie:

Tysiące rokoszan przebiegało przez miasto, na które skierowane były wyloty ciężkich dział „Potemkina”. Liczbę zabitych oceniono do wieczora na tysiąc, liczbę rannych na 2600. Wojsko, które pozostało wierne carowi, strzelało do tłumów z karabinów maszynowych i temu tylko miało miasto do zawdzięczenia, że go jeszcze bardziej nie zrabowano, gdyż tysiące podpalaczy ciągnęło z pochodniami, naftą, benzyną i bombami. Nie oszczędzali oni ani domów prywatnych, ani budynków publicznych, ani portu, ani miasta.

Pożar pochłonął całe rusztowanie kolei nadziemnej, składy, magazyny i kościoły po obu stronach kolei. Wojsko chciało wprawdzie obronić tę część miasta, ale usiłowania jego pozostały bez skutku, a w blasku pożaru szalały tłumy, których dzikie wycia mieszały się z trzaskiem strzałów

## Jura i Jonek.

Jonek. Serwus Jurku, cóż tak lecisz ku mnie taki cały zdyszany?

Jura. Na joch Jónku słyszoł, żeś był chory. tak żech się zlekł, że mi umrzesz, takech ci był markotny, bo cóż bych tu potem som bez ciebie robił?

Jonek. Było ci już ze mną synku na dwoje, ale mnie moja staro fót uleczyła.

Jura. No cóż ci tak strasznie dolegało?

Jonek. Doczekaj troszkę, aż ci to opowiem. Zachećciał ci się mi bryndzy, tak żech ci się poboił, że się mi gościec bardzo poruszo, tak żech ci ji chećciał jako dostać, a mom ci jeszcze jednego starego znomego w Brennej, co my razem przy Kajzer służyli, tak żech ci się w przeszłym tygodniu puścił do niego, bo my się łońskiego roku spotkali społem na targu w Skoczowie, tak mnie prosił, żebych też kiedy jeszcze do niego przyszedł za życia, że mnie chociaż bryndzą poczęstuje i uraczy, tak żech w niedzielę przeszłą rano siodł na personkę i wio ku Skoczowu.

Jura. Na toś zaś tam pewnie cosik nowego słyszoł?

Jonek. Jak żech ci w Skoczowie wyszoł z wagonu, tak żech ci się puścił piechty ku góróm azech ci już przyszedł ku tej dziedzinie, kaj to tę bryndzę robią, a tuch ci trefił na drogowskaz, nach Skotschau, nach Lipowetz, na Brenna, joch ci się

synku zlekł, żech kansi do Berlina trefił, ale idę ci dali, tu ci znowu jakisi „Gemischte Warenhandlung”, idę znowu kawalek, tu znowu czytom: „Franz Biela, Schuster”, takech ci się na to zgniewoł, że mi zaroz coś na dołku siadło. Juzech się mioł na spadek wrócić, alech ci potem trefił na jedną gospodę z polskim napisem, a że mię tak trapiło na żołądku, wlozech do niej, żeby się trochę poretować. Prawiech ci tam zastoł dwóch ludzi, jeden taki stary w kożuszku i we wałaskich, mały chłopek, a drugi wielki, bardziej bildowany. Jakech słyszoł potem od nich, był to kowol a nazywo się trochę inaczej, jako ten, co go Dawid kamykiem zabił; tak ci dwa se cosik jeny rozprawiali o fojcie, że nie chce nic po polsku pisać, jo się też ku nim przybliżył, a ten stary chłopek mi doł kawalek papieru i prosi mie, żebych mu to raczył przeczytać, że mu to fojt po niemiecku napisoł, jo ci to rozwinół, a to był paszport na czarnuchę. Ale to ci było siarczyście po niemiecku nababrane, bo joch ci tego nie mógł na żoden koniec przeczytać.

Jura. To musi być z niego tęgi Niemiec, kiedy tak umie hakować po niemiecku, czemuż się ludzie o to nie dopominają, żeby im po polsku pisać?

Jonek. Jo im to powiadał, żeby się o to upominali, a oni mi prawili, że już dosyć się go naprosili, bo on wszystko jeny po niemiecku pisze, książki służebne i robotnicze, a jak mu kiery na to co powiedział, to on wnet ukoże drogę do pola.

Jura. Muszemy go roz upomnieć, żeby się opamiętał.

Jonek. Mie się zdo, że to trudno rada. Z Brennej poszedłech się do tej kąpielowej dziedzi przy Bielsku podziwać.

Jura. Na, tożes mi nie powiedział, z czegoś tę chorobę dostał.

Jonek. Zebroł mie ten znajomy potem na jeden szalas, tam ci się mi dali dobrze najeść bryndzy i tej mulki napić, joch nie był na to nauczony, trochęch se żołądek przełożył, ku temu mie też tam na to, coch widzioł i słyszoł, zebrała złość, tak mie na dołku zaczęło słabić, tak żech ledwo do domu się dostał, ani moja staro mie nie mogła poznać, coch tak kiepsko wyglądoł, tak mi potem nawarzyła herbaty z piołuna i musiołech ją cały tydzień pić, a ku temu mi zakazała, żebych ani wina, ani piwa a gor wódki nie powónoł, tak mie fót wyleczyła.

Jura. Joch myśloł, Jónku, że se na to twoi miano luchiemy po fife, a tu z tego nic.

Jonek. Co się odwlecze, to nie ucieceze. —

## Nowa metoda werbowania.

Oczywista rzecz, że każdemu wolno swoich zapatrywać bronić i werbować sobie zwolenników o ile się używa do tego celu środków moralnych. Dlatego też nie wiele się nad tem zastanawiano, że partya socjalno-demokratyczna coraz to nowych

karabinowych i maszyn karabinowych, wytwarzając obraz prawdziwie piekielny.

Całe miasto oświecała łuna pożaru, woń spaleniźny wciskała się do gardła, gęste kłęby dymu zaciemniały firmament. Tylko tej okoliczności, że nad ranem wiatr się uspokoił, miała Odessa do zawdzięczenia, że cała nie spłonęła. Gdy tylko świtać zaczęło, transportowano trupy pociągami towarowymi. Przez cały dzień przebiegały łupieżcze bandy przez miasto odgrążając się, że wieczór rozpoczyna na nowo dzieło zniszczenia.

Aby poskromić buntowników na „Potemkinie” wysłano kilka okrętów z Sebastopola do Odessy pod dowództwem admirała Kriegera. Krieger przybył do Odessy, wymienił sygnały z „Potemkinem” a następnie odjechał znowu do Sebastopola. Biura korespondencyjne roztelegrafowały wprawdzie po świecie, że się „Potemkin” poddał, ale w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Widocznie admirał Krieger nie dowierzał, że jego marynarze zechcą na jego rozkaz zatopić „Potemkina”, wołał powrócić do Sebastopola, tem więcej, że z jego floty przyłączył się do „Potemkina” jeden okręt, który się jednak później poddał. „Potemkin” zaś wyjechał z Odessy i udał się do rumuńskiego portu Konstancy.

Kapitan portu wezwał załogę, aby wraz z „Kniaziem Potemkinem” opuściła port. Załoga „Potemkina” zażądała środków żywności i węgla. Władze rumuńskie odmówiły temu żądaniu i wezwały załogę „Potemkina”, aby opuściła okręt bez broni, zapewniając, że w Rumunii będą traktowani jako obcokrajowi dezercerzy. Gdyby się jednak posunęli do nieprzyjacielskich kroków wobec miasta, władze rumuńskie użyją przeciw nim siły.

Stamtąd odjechał Potemkin do Feodozyi na Krymie i zażądał od miasta węgla, żywności i lekarza, oraz wezwał miasto, żeby mu zapewniło bezpieczeństwo na 24-godzinny pobyt, inaczej będzie bombardował miasto. Przedstawiciele miasta oświadczyli, że żywności mu dadzą, ale węgla nie, bo go nie mają.

Rząd rosyjski rozesłał obecnie na wszystkie strony torpedowce, aby „Potemkina” zatopili.

Na morzu bałtyckim zbuntowali się marynarze w Libawie, lecz bunt został zgnieciony przy pomocy kozaków, przyczem kilku żołnierzy zginęło. Gazety donoszą, że nawet w Kronsztadzie naprzeciw Petersburga buntują się marynarze.

„Frankf. Ztg.” donosi z Konstantynopola: Ambasador rosyjski Sinowiew doręczył Porcie notę z doniesieniem, że 400 zbuntowanych marynarzy rosyjskich zatopiwszy swój krążownik schroniło się na parowiec handlowy angielski. — Nota domaga się zatrzymania parowca w Dardanelach, aresztowania i wydania marynarzy. Porta odmówiła temu żądaniu, powołując się, że wobec parowców pod flagą angielską nie ma praw policyjnych, ani też nie istnieje konwencja turecko-rosyjska co do wydawania dezercerów.

Z tego wynika, że oprócz „Potemkina” zbuntowali się majtkowie i na innym okręcie. —

## Otrzeźwienie w Królestwie Polskiem.

Nareszcie zaczyna rozum brać górę wśród robotników. W Zagłębiu Dąbrowskiem zapowiedziana przez socjalistów huczna demonstracja nie odbyła się wcale. Robotnicy we większej części powrócili spokojnie do pracy. Kopalnie Mortimer, Flora, Paryż, Jan, Koszelew, Piaski, Reden, Czeladź i Łagisza pracują już jak zwykle. W innych kopalniach niebawem mieli robotnicy powrócić do pracy.

Święto Piotra i Pawła, które socjaliści przeznaczyli na demonstrację, przeszło zupełnie spokojnie. Zapowiedziana manifestacja po nabożeństwie wieczorem nie doszła do skutku z powodu braku chętnych do demonstracji. Wieczorem w Sosnowcu rozeszła się pogłoska, jakoby z Dąbrowy ruszył pochód z czerwonymi sztandarami i z orkiestrą na czele. W mieście powstał przestrah; sklepy zaczęto zamykać, mieszkańcy poczęli kryć się po domach. Policmajster Kronenberg posłał kozaków na spotkanie pochodu. Ci pognali i nie znaleźli nic, bo pochodu wcale nie było.

Donoszą z Warszawy do „Głosu Narodu”, iż tam robotnicy z większości fabryk zwrócili się z stanowczym żądaniem do zarządu głównego Narodowego Związku robotników, aby ten dostarczył im rewolwerów do obrony przed napastnikami-socjalistami. W Zagłębiu Dąbrowskiem spotyka się te same żądania. Robotnik tutejszy już uświadomił sobie, kto jest istotnym sprawcą rzezi w Łodzi. Oburzenie jego nie ma granic. Zbierają się groźne chmury, ale już nie nad naszą głową, lecz nad socjalistami i żydostwem. Rozchodzą się groźne pomruki: „bić żydów, wywieszać socjalistów, bo oni gubią kraj nasz.”

Tenże korespondent pisze, że w potokach krwi, jakie płynęły w Łodzi, utonie socjalizm, utonie ten potwór, wysysający krew z narodu naszego. Cześć poległym robotnikom w Łodzi, bo oni ginąc zbawiają pozostałych przy życiu. Krwawa Łódź — to unarodowienie polskiego robotnika!

W kopalni Flora w Zagłębiu Dąbrowskiem górnicy żądali, aby sprowadzono wojsko do obrony ich od napastników (tak demoralizująco oddziaływa niekczemy napór socjalistyczny; robotnik polski musi się uciekać pod opiekę moskiewskiego żołdaka, aby wyzwolić się od napasli socjalistów!). —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Ukaz carski zarządził powołanie rezerwistów w 109 powiatach okręgów wojskowych: Moskwa, Kijów, Warszawa i Petersburg.

Londyńskie dzienniki podnoszą, że mobilizacja zarządzona przez cara, jest wstępem do rewolucji w Rosji. Ludność w Rosji jest bardzo podniecona, szczególnie w guberniach fabrycznych. — Obecnie wypadki odeskie oddziałają na ogół bardzo podniecająco.

Petersburska „Now. Wremia” donosi z Mandżurji, że oficerowie Liniewicza zbierają podpisy na protest przeciw rozpoczynaniu rokowań pokojowych. Szczególnie energicznie występują przeciw pokojowi oficerowie pierwszego wschodnio-syberyjskiego korpusu.

We Waszyngtonie słysząc z dobrego źródła, że rokowania co do zawieszenia broni toczą się w Mandżurji. Sądzą, że umowa będzie zawartą między Liniewiczem a Oyamą.

Generał Liniewicz telegrafuje z 3. b. m., że nieprzyjaciół 30. czerwca posunął się naprzód w kierunku na Julangtse, jednak został odparty i cofnął się na swe pierwotne pozycje, przyczem rosyjska kawaleria go ścigała.

Dnia 1. lipca rosyjskie wojsko przedsięwzięło atak na nieprzyjaciela, który zajął był jedną wioskę na południe od Liauhunpen. O 7. wieczorem pozycję tę ufortyfikowaną zdobyto szturmem. Rosyjanie ścigali nieprzyjaciela przez 3 wiorsty i znieśli 1 batalion japoński.

Z Tokio donoszą urzędownie: Rosyjski oddział kawalerii w sile 400 ludzi został 2. b. m. w odległości 6 mil na północ od Jusang z ciężkimi stratami odparty. Japończycy przedsięwzięli ruch oskrzydłujący, zaatakowali Rosyjan jeszcze raz podczas odwrotu i rozproszyli zupełnie.

Nad ranem dnia 1. b. m. oddział rosyjskiej kawalerii w sile 600 ludzi również został odparty koło Kangein. — Taki sam los spotkał oddział rosyjski, złożony z kawalerii, piechoty i 18 dział, po walce, która trwała całą noc. Rosyjanie stracili 400 ludzi, Japończycy 90.

„Daily Telegraph” donosi z Szangaju: Urzędowo donoszą o kilku potyczkach nad rzeką Tiumen w północnej Korei i w Mandżurji na zachód od Liaobo. Zaangażowaną była głównie rosyjska kawaleria, która wszędzie z ciężkimi stratami odpartą została przez Japończyków. Japończycy na całej linii idą naprzód. —

## Rolnicy i socjaliści.

Ponieważ nasi liberalni i radykalni pankowie po małych miasteczkach i wsiach idą często ręką w rękę z socjalistami i nieraz skrzętnie chociaż może niechęć przygotowują grunt dla socjalnej demokracji, dlatego może niezaszkodzi, jeśli się nasi chłopci, dopóki czas, dowiedzą, co gdzieindziej liberalowie o socjalistach myślą i czego chłop-rolnik od socjalistów spodziewać się musi.

Gazeta partii liberalnej „Freie Deutsche Presse” uderza silnie na socjalistów, że przed wyborami do Sejmu w Bawarii łaszą się do chłopów, aby ich sobie pozyskać i okłamują i oszukują ich, wmawiając w nich, że socjaliści bronią też i stanu chłopskiego, a tym czasem przecież zupełnie co innego powiedział o chłopstwie przewodca socjalistów Bebel w swojej gazecie „N. Z.”. A. Kautsky, inny przewodca socjalistów, oświadczył otwarcie, że partya socjalna stanu chłopskiego zastępować nie może, i gdy w roku 1895 we Wrocławiu było zebranie partii socjalno-demokratycznej, odrzucono program, w którym zawarte były żądania aby partya socjalistyczna broniła też i interesów stanu rolniczego. Ten sam Kautsky powiedział wówczas: „My socjaliści nie mamy żadnej przyczyny występować za utrzymaniem stanu chłopskiego, bo moglibyśmy to tylko tak uczynić, żebyśmy chłopom ich posiadłości zapewnili i zabezpieczyli, a toby znaczyło, postąpić sobie zupełnie odwrotnie, niż dotychczas

środków do tego używa, i chociaż się tam nie bardzo z moralnością liczy, nie zwracano na to zbyt wielkiej uwagi, bo do tego przywykł człowiek ciągłym ocieraniem się o socjalistów. Jestto bowiem właściwy sposób tej partii sprzeczności: głosi wolność a praktykuje ją nożami i kulakami, nazywa swoich wyznawców „towarzyszami” a rządzi nad nimi terroryzmem, który się niczem nie różni od rządów nahaiki, nazywa religię rzeczą prywatną, a troszczy się w swych gazetach najwięcej o to, aby towarzysze żadnej religii nie mieli, głosi we wstępnych artykułach, że chce tylko niegodnych księży napiętnować a w innych artykułach rzuca się na fundamentalne prawdy, a to wszystko, aby podnieść dobrobyt robotnika! Jeżeli już ta droga do chleba jest cokolwiek niejasna, to „Robotnik śląski” stara się w ostatnich dniach o jeszcze ciemniejsze niespodzianki: udaje bowiem głupszego niż jest, aby tem lepiej był przez swoich towarzyszy zrozumiany. Myśl bardzo dobra, wżyć się zupełnie w tryb myśli swoich czytelników.

O tym byliśmy już wprawdzie dawno przekonani, że w redakcyi „Robotnika śląskiego” rozumu nie sprzedawają, ale te bzdurstwa, które „Robotnik” o piekło napisał, mianowicie, że piekła dlatego nie ma, bo nie ma miejsca na piekło w ziemi i całej przestrzeni świata, to już nawet ten najzaciętszy przeciwnik pana Regera nie uwierzy, żeby takie głupstwa pan Tadeusz mógł na serio myśleć. Pan Tadeusz udaje więc głupiego, aby przynajmniej w

ten sposób złapać jakiego dudka i wyrobić z niego socjalistę tegiego. Ej panie, dobrze też to pan zrobił, że pan aptekarstwo porzucił, bo gdyby był pan przy pigułkach takie koziołki wywraçał, kto wie, co by się było ludziskom w głowach robiło. Niechże pan będzie tak łaskawym i napisze w przyszłym „Robotniku śląskim” rozprawę na ten temat: „Rozumu na świecie nie ma, bo pan Tad. Reger go znaleźć nie może.” —

## Sprawy bieżące.

(Skutki bezwyznaniowego wychowania. — Kongresy w sprawie społecznej we Francji i socjaliści. — Protestantyzm w Poznaniu. — Panna pastorem.)

Przed sądem przysięgłych w Amiens we Francji toczył się niedawno proces, który wiele ściągnął ciekawej publiczności na salę rozpraw i wogóle poruszył wszystkich dobrej woli Francuzów. Na ławie oskarżonych zasiadło 23 oskarżonych. Byli to członkowie wielkiej bandy włamywaczy, której środowiskiem było miasto Abbeville, stolica Paryż. Banda ta miała rozgałęzione po całym kraju filie, korespondentów i pomocników, a przygotowywawszy przez szpiegów grunt, przysyłała do danej miejscowości kolejną swych „robotników”, którzy otwierali znakomicie urządzone narządami mieszkania i zabrawszy z nich pieniądze i kosztowności, spieszyli znów na kolej, zacierając za sobą ślady. Setki osób poniosło w ten sposób olbrzymie straty.

Lecz to nie tak strasznego, wszak takich band dobrze zorganizowanych dużo można naliczyć; co nadało temu procesowi wyjątkowe znaczenie, to obrona i odpowiedzi oskarżonych.

Jakob, najzdolniejszy i najwymowniejszy ze wszystkich, dawał w gorących słowach wyraz temu, co czuli wszyscy. Przemówienie jego było jednym gradem policzków dla nowoczesnego wolnomularstwa i bezwyznaniowości i miażdżyło nieubłaganą ścisłością wywodów.

„Jakto?” wołał donośnym głosem Jakob, „chcecie nas potępiać za to, że pozbawiając bogatych pasożytów nadmiaru ich bogactw i używając ich kosztownych świecideł na potrzeby nas, dzieci ludu, użyliśmy wytrychów? Ależ my tylko wypełniliśmy w praktyce wasze zasady i wasze nauki! Jakiem prawem będziecie nas za to karać? Czy powołacie się na żydowskie dziesięć i jego katechizmowe zastosowanie; wy, coście wymietli ten szczałek starego zabobonu z waszych szkół i w szkołach tych nas samych, ich niedawnych wychowanków, uczyniliście gardzić księżmi, straszakami świata? Czyż chcecie bronić prawa własności prywatnej? A któż, jak nie wy, skonfiskowaliście w imieniu waszego programu, waszego wolnomysłnego stronnictwa i postępowej republiki cały majątek zakonów? Kto, nie pytając, zabrał tym zakonom i zakonnikom ich własność prywatną, używaną na cele dobroczynne, na ulżenie nędzy ludu? Kto w swych gazetach, wiecach ludowych, szkołach szczuł nas od małego dziecka prze-

postępujemy. Widzisz, chłopie-rolniku, socjaliści sami się przyznają, że oni się stanem chłopskim zajęć nie chcą, i że gdyby to uczynić chcieli, musieliby zapocząć inną pracę, a czemu inną, otóż dlatego inną, że ich pracą i dążeniem jest to, doprowadzić każdego i tego najbardziej zubożonego chłopka do utracenia swojej ostatniej własności, ostatniego zagonka, aby tak było tem więcej ludzi niezadowolonych, tem więcej ludzi nie mających nic do stracenia, tem więcej rewolucjonistów.

Ze temu tak jest, dowodem tego jest nam znów ów sławny Bebel. On powiedział 27. kwietnia 1895 w parlamencie niemieckim: „Gdybyście mi powiedzieli, że za dwa lata całe rolnictwo zginie, toby to była najwięcej pocieszająca nadzieja dla mnie.“ Poznaj chłopie twoich przyjaciół z słodką miną. Jeśli zbankrutujesz, stracisz swój kawałek ziemi, pójdiesz z twej posiadłości z kijem i torbą żebracza, to będzie to dla socjalistów największą radością. Tak głoszą nie ich przeciwnicy, lecz ich pierwsi przewodnicy! —

## Gospodarstwo i przemysł.

**Szkodliwość ziemniaków skielkowanych.** Ziemniaki, które wypuściły kielki w piwnicy, nie są zdadne do użycia. Pomijając to, że przez kiełkowanie zmniejsza się ich wartość odżywcza, zauważyć trzeba, że są one także szkodliwe dla zdrowia. Składowik trujący, zawarty zawsze w ziemniakach, jakkolwiek w mniejszej ilości, jak w innych roślinach z rodziny psiankowatych, zwiększa się przy kiełkowaniu. Toteż przed gotowaniem takich ziemniaków trzeba usunąć kielki. Skielkowane ziemniaki nie nadają się także zawsze do żywienia zwierząt. Zwierzęta, gdy zachorowały raz wskutek zatrucia solaniny, nie chcą jeść więcej takich skielkowanych ziemniaków. Choroba objawia się w ten sposób, że zwierzęta stoją z rozstawionymi nogami i błędnym wzrokiem, spojówka oka jest zaczerwieniona, tętno przyspieszone; często zwierzęta zataczają się i upadają, zwłaszcz po wyprowadzeniu ze stajni. W takich razach należy natychmiast przestać dawać ziemniaki. Ostrożność przy skarmianiu skielkowanych ziemniaków jest zawsze do zalecenia, nawet wówczas, gdy usunięto kielki. Wodę, w której gotowano ziemniaki, trzeba odlać, gdyż gotowanie nie niszczy szkodliwych skutków solaniny. — („Landw. Zeitsch.“)

## Korespondencje.

### Z Dzieńmorowic.

„Noviny Těšinské“ w numerze 29. i 30. b. r. raczyły oddrukować „původní dopisy“ też i z „Dětmorovic“. Przypadkiem doszły owe korespondencje do mojej wiadomości i po przeczytaniu tychże powstało u mnie życzenie widzieć wielce Szanownego pana korespondenta, jak te dopisy spisywał i odsyłał; czy też przynajmniej zarumieniły się jego lica ze — wstydu na myśl tylu kłamstw, krętactw i oczernień, które tam z wielką pilnością zestawiał? Bo co zdanie, to nieprawda. Lecz mniejsza o to. Mnie interesuje to, co korespondent napisał o udzielaniu nauki religii i o sprawach kościelnych.

ciw bogaczom, wzywał nas wydziedziczonych do upamiętnienia się pięścią, dragiem i sztyletem o nasze prawa? Kto, jak nie wy? A teraz stawiacie przed sąd nas, cośmy wykonali w całej rozciągłości to, co było koniecznym następstwem naszych zasad i nauk! Nieestety, Jakob miał i ma słusność i ogół to zrozumiał. To nadało ów wyjątkowy rozgłos i znaczenie procesowi, który wykazuje skutki bezwzględnej masonowskiej wychowania młodzieży w postępowej masonowskiej republice francuskiej.

Mimo to we Francji, rządzonej obecnie niestety przez socjalistów, postępuje praca jednostek i stowarzyszeń na polu socjalnem koło polepszenia bytu pracującej warstwy ciągle naprzód. Dowodem tego liczne wiece socjalne, urządzone w ostatnich czasach a mianowicie kongres katolickiej młodzieży francuskiej w Amiens dla Pikardji i w Quimper dla Bretonii. Wiece te były poświęcone głównie sprawie ludowej, a nie tylko zajmowały się środkami oświaty i oświecenia ludu, ale wysunęły na pierwszy plan sprawę polepszenia doli warstw pracujących. Biskupi dycecezalni przewodniczyli obradom, a socjaliści dokonali ze swej strony zwykłego aktu poszanowania wolności słowa i myśli, urządzając brutalną napaść na część przybywających — oczywiście katolików niesocjalistów — z okolic do Quimper uczestników wiecu, oraz na sędziwego biskupa, którego obrzucono zniewagami i w imieniu wolności i braterskości . . . kamieniami. To broń, którą walczy czerwona międzynarodówka na całym świecie!

A z tych rzeczy znów tylko na jedno odpowiadam, aby czytelnicy „N. T.“ z dalsza, którzy nie znają sto-unków w Dzieńmorowicach, nie pomyśleli sobie, że przecież coś na tem musi być, bo ks. proboszcz milczy i cierpliwie znosi wszystkie obelgi na niego rzucane. Czcigodny p. korespondent do „N. T.“ pozwala sobie, podszczuwać parafian Dzieńmorowskich jako psa na swego duszpasterza i pisze: „Dovolite, by děti nebyly připušeny k sv. přijímaci, které v jazyku polském nedovedly pochopiti podstatu k svátosti té potřebnou? Necháte je dále týrat a otupovat polštinou?“

Tu już koniec cierpliwości i dobroduszości. To dotyka moje powinności kapłańskie, mój honor i moją powagę kapłańską. W tej rzeczy nie pozwałam żadnemu, a tem mniej ukrytemu korespondentowi do „Novin Těšinských“ poniewierać moje dobre imię i mój honor kapłański.

Jeżeli nie wypełniam moich powinności kapłańskich, jestem gotów, gdy moja przełożona władza duchowna to za dobre uzna, zaraz z każdym nawet z najbardziej zubożonym proboszczem probostwo zamienić, lub wrócić chętnie za wikarego, albo też w zaciszu klasztoru z radością zniknąć — jeżeli nie jestem za zdolnego uważany, aby obowiązki świeckiego duszpasterza należycie spełniać. Ja niżej podpisany w całym życiu swoim jeszcze nikomu przynależności do swojej narodowości nie wyrzucałem jako zbrodni lub błąd. Z każdym usiłowałem porozumieć się jak mogłem. A gdyby w mojej parafii był tylko jeden mądziar, nie umiający żadnej innej mowy, który potrzebuje przygotowania do św. Sakramentów, tobym się postarał dla niego o naukę w potrzebnych wiadomościach religijnych! — Przyczyną, dlaczego czworo dzieci nie mogłem przypuścić do komunii św. są czysto religijne. Dziwna rzecz, że złośliwy korespondent do „N. T.“ znajdzie czas, aby zgromadzać i wysłuchać i podszczuwać przeciw swemu duszpasterzowi wszystkie dla kościoła i religii nieprzychylnne elementa w parafii. Niech korespondent, czuwający tak troskliwie nad religijnością dzieci szkolnych, raczej postara się o to, aby w szkole dzieciom polskim brutalnie nie konfiskowano katechizmów polskich (aprobowane przez ministerstwo oświaty) i dawano im za to darmo katechizmy czeskie, których wcale dzieci nie rozumieją. W Prusiech hakatyści niemieccy pozwalają katolickiej młodzieży w szkole nauki przygotowywającej do spowiedzi i komunii św. w mowie macierzyńskiej, ale hakatyści czeszy w szkole Dzieńmorowskiej nie. Po kryjomu, aby ująć kary pp. nauczycieli czeskich, w domu i prywatnie uczą się dzieci katechizmu polskiego. Tak daleko jesteśmy w Dzieńmorowicach.

Może pan korespondent do „N. T.“ znajdzie dosyć czasu „v dobrodět“ pouczyć ludzi, że potrzeba więcej do szkoły posyłać dzieci, aby mogły lepiej postępować w nauce a nie siedziały po 2 lub 3 lata w niższych czeskich klasach. Jak to mam uczynić, kiedy w każdej z trzech niższych klas są dzieci, które według wieku powinny być przypuszczone do św. Sakramentów? Jak je gromadzić? Udzielam dla nich nauki chrześcijańskiej w kościele i prywatnie na farze. Sposobności jest dosyć, aby dzieci ludzi dobrej woli zostały dokładnie przygotowane do św. Sakramentów.

W Poznańskiem jest kilkadziesiąt tysięcy Polaków-protestantów. Ponieważ pastory luterscy chcą ich teraz zniemczyć i zaprowadzają nabożeństwa niemieckie, w miejscowości Adelsau postanowiło 20 tysięcy protestantów-Polaków przejść na łono Kościoła katolickiego, a w mieście Bydgoszczy 15 tysięcy Polaków-luteranów uchwaliło nie uczęszczać do zboru luterskiego z tego samego powodu, jak w Adelsau.

W mieście Leicester w Anglii objęła niedawno urząd pastora panna Petzold. Przed kilku dniami wygłosiła panna pastor pierwsze kazanie przed zebranym zбором, któremu się podobno kazanie bardzo podobało. —

## Złote słowa.

Jeżeli cię gniew porywa, zastanów się, czy słuszny? Jeżeli niesłuszny, poci się gniewać? jeżeli słuszny, lepiej przebaczyć.

Masz co czynić, czyni dobrze;

Masz co dać, daj szczerze.

Lepsza zgoda, niż zwada; zgoda wszystko mnoży  
Niezgoda wszystko kazi i domy uboży.

Minasowicz.

Zgodą najmniejsze rzeczy wzrastają; niezgodą zaś największe obalają.

Św. Hieronim.

Z cudzych bied nie żartuj sobie;

Co dziś drugim, jutro tobie.

Legatowicz.

Według życzenia obywateli Dzieńmorowskich i rozporządzenia Wysokiej c. k. Rady szkolnej (z d. 12. listopada 1902, l. 5562) w I. i II. klasie naszej szkoły ludowej jest przepisany język wykładowy czeski (dawniej: morawski!), w III. i IV. klasie ma być nauka utrakwistyczna, t. j. czeska i niemiecka, a w V. i VI. klasie tylko niemiecka. Gdyby udzielano nauki religii jak w Prusiech po 3 lub 4 godziny tygodniowo, toby dało się to jako załatwić. Ale u nas jest tylko 1 lub 2 godziny w tygodniu nauki religii, i aby przynajmniej najpotrzebniejszych zasad religii chrześcijańskiej nauczyć, potrzeba koniecznie uczyć dzieci we wszystkich klasach w tej mowie, w której mamulka „Ojciec nasz“ je uczyli, bo niepodobna, żeby człowiek naraz w trzech językach (polskim, czeskim i niemieckim) do Boga swego się modlił. Wyższa władza duchowna, której władze państwowe zostawiają staranie o religijne wychowanie dzieci szkolnych, dobrze wie, co ma rozporządzić i bez nauczki gorliwego korespondenta z Dzieńmorowic do „N. T.“ a ja też nie uznaję w tym względzie nikogo z Dzieńmorowic za swego inspektora, któryby chciał religii tylko nadużyć do swoich fanatycznych zachcianek politycznych i narodowych! Pp. nauczyciele czeszy (a jest ich 9) mają dosyć sposobności wpakować do głów dzieciak czeszczyznę, której się muszą dopiero w szkole uczyć dzieci i którą poza szkołą żadne z nich nie mówi. Jeżeli p. korespondentowi chodzi tak dalece o dokładne nauczanie dzieci w religii, potrzeba też i dobrym przykładem przyswiecać dzieciom w religijnych ćwiczeniach tychże.

Gdyby ktoś niżej podpisanemu był okna wytłukił, jak Wielebnemu ks. poprzednikowi, lub inną szkodę materialną wyrządził, toby milczał i myślał sobie, to duch czasu i moda w Dzieńmorowicach; gdyby mnie ktoś posądzał o jaką rzecz niemoralną, jak posadzano niegdyś s. p. ks. Quitte o kradzież i zdradę (w numerze 30. „N. T.“ stoi o mnie: „Či se snad toho Polaka bojíte? Či na něm závisíte? Bojíte se, že Vám Váš grunt vezme?“) tobym sobie myślał, że każdy mówi tak o drugim, jakim sam jest; lub gdyby mnie byli socjaliści lub radykalowie okaleczyli, jak w najnowszych czasach ks. prałatowi drowi Scheicherowi uczyniono, wiedziałbym, że to owoce nowoczesnej szkoły i podjudzań prasy socjalistycznej i radykalnej i pocieszałbym się tą myślą, że zdrowie i życie nie są najwyższymi idealnymi dobrami; ale że tajemniczy p. „dopisovatel“ do „N. T.“ raczy publicznie o mnie pisać, jakoby moje powinności kapłańskie nie wypełniał, jakoby z mojej przyczyny i winy dzieci szkolne nie mogły być dopuszczone do św. Sakramentów (!) i tem samem oczernia mnie ohydnie przed moją duchowną zwierzchnością, odbiera mi honor i dobre imię przed moimi współpracownikami we winnicy Pańskiej — przeciw temu niestety nie mam innej broni, jak publicznie oświadczyć, że wyżej wymieniona potwarz korespondenta do „N. T.“ obiektywnie jest kłamstwem, a subiektywnie niesłychaną podłością.

Szan. Redakcyi „Gwiazdki“ dziękuję za przyjęcie tych parę słów na obronę mojego honoru kapłańskiego. —

Dzieńmorowice, w dniu św. ap. Piotra i Pawła.  
Ks. Jan Skulina, proboszcz.

### Z Dzieńmorowic.

Walka około szkoły niemieckiej przy tutejszym dworcu kolejowym na nowo zawrzała. Jak czytelnikom wiadomo, układy z gminami co do wybudowania i utrzymania szkoły niemieckiej, które się toczyły d. 9. marca b. r., rozbiły się, gminy sobie zastrzegły czas do namysłu i odpowiedziały Czechowice wkrótce, Dziedzice na ponowne wezwanie znacznie później — odmownie. Z tego powodu zarządziło starostwo bielskie dochodzenia celem wykazania potrzeby (?) niemieckiej szkoły na dworcu w Dziedzicach. We środę, dnia 28. z. m. odbyła się komisja w lokalu szkoły prywatnej niemieckiej, której przewodniczył p. radca i inspektor szkolny Terlica. Do udziału komisji zaproszono przełożonych gmin Czechowice i Dziedzice, jako też zastępcę „Schulvereinu“, p. Precnera, tutejszego inżyniera kolejowego.

Już kilka dni przedtem uganił się jako w ukropie oficyalista kolejowy Heger, a szczególnie niektórzy służbiści, po wszystkich rodzinach kolejarzy, aby jak największą liczbę dzieci dla niemieckiej szkoły uzyskać. Ma się rozumieć, że w najrozmaitszy sposób wpłymano na ludzi, nie szczędząc obietnic a zwłaszcza pogrozek; niejako tych starano się zapewnić, co przystąpili do sławetnego „vereinu“, ale też wogóle wszystkich, co czapkę ze skrzydlatym kółkiem noszą. A zaś starostwo udzie-

lilo tym usiłowaniami swoją powagę należytego poparcia; wszyscy, co położyli swój podpis na petycji o szkołę niemiecką, otrzymali wezwanie — za receptem — aby się ku komisji na pewno stawili, co panowie Niemcy tak tłumaczyli, że żandarmi sprowadzą tych, co by wezwaniu nie byli posłuszni. I tak niestety udało się znaczną liczbę dzieci dla niemieckiej szkoły zebrać, tak iż macherzy szkoły niemieckiej zamierzają z przyszłym rokiem szkolnym już trzy klasy otworzyć. Na razie niewiadoma liczba dzieci polskich, ale bez przesady można powiedzieć, że większa połowa zgłoszonych. Są to dzieci mieszkańców domów czynszowych na dworcu (już w Czechowicach), dalej robotników cynkowni w Dziedzicach i rafinerii w Czechowicach, oprócz tego kilku kolejarzy, mieszkających we wsi Dziedzicach i Grabowicach. Naturalnie, że prawie wszyscy żydzi zgłosili tam swoje dzieci. Mimo to znalazło się przecież kilku rozumniejszych, co się nie dali zastraszyć, a jeden z kolejarzy (palacz) oświadczył wobec komisji, że pośle swoje dzieci do szkoły niemieckiej, ale dopiero aż się poduczą po polsku, „boby to dla nich było za trudno, zaraz się uczyć po niemiecku.“ P. Precner na to oświadczył, że ich później nie przyjmą do szkoły, za co otrzymał upomnienie od p. Kłaptacza, wójta Czechowickiego, że to niewolno w ten sposób na ludzi wierać nacisk. Jeżeli się coś podobnego przy komisji stało, cóż sobie dopiero pozwalali „panowie“ na boku i we cztery oczy! Są wypadki znane, że „uganiacze“ grozili n. p. robotnikowi H., że go „wyrzucą“ ze służby, jeżeli nie da dzieci do szkoły niemieckiej. Naturalnie ci najwyżsi się tego uroczyście wypierają. Niestety i to jest prawdą, że wielu dobrowolnie poszło na lep, bo w niemieczyźnie widzą chleb i szczęście dzieci swoich. —

#### Z Dziedzic.

W dniu 28. czerwca b. r. odbył się spis dzieci do niemieckiej szkoły prywatnej w Dziedzicach. C. k. Starostwo w Bielsku uwiadomiło gminy Dziedzic i Czechowice reskryptem z d. 21. czerwca 1905, że odbędzie się dochodzenie co do prawdziwości podpisów tych ojców, którzy podpisali w roku 1904 prośbę o niemiecką szkołę w obrębie gminy Dziedzic albo Czechowice. Do tej czynności wydelegowała Rada szkolna okręgowa p. Terlicę, radcę i inspektora szkolnego dla gmin okręgu Bielskiego, przyczem oświadczyli się ojcowie lub opiekunowie za niemiecką szkołą w Dziedzicach 80 dzieci a w gminie Czechowicach przeszło 120 dzieci, z czego wynikało, że w tych gminach jest potrzebne otwarcie 3 klas niemieckich z początkiem roku szkolnego. Ale w rzeczywistości tak nie jest, bo pan radca wpisał wszystkie dzieci i te, które już z końcem roku szkolnego ze szkoły występują i te, które do wyższych i średnich szkół chodzą, które przecież do dwulub trzyklasówki nie wrócą.

Do tak wielkiej liczby dzieci przyczyniło się i to, że c. k. Starostwo równocześnie z uwidomieniem wspomnianych gmin zawezwało a względnie nakazało się stawić wszystkim rodzicom, którzy byli podani przez komitet miejscowy, jako proszący o szkołę z wykładowym językiem niemieckim, przyczem wspomnieć należy o czynności owego komitetu, na którego czele stoi p. Precner. Przybrał sobie on do pomocy swoich pisarzy i służbistów kolejowych, renegatów, między którymi odgrywał niepospolitą rolę p. Józef Sasik, urzędnik cłowy na kolei w Dziedzicach ze swoimi podwładnymi finansami, od których można często słyszeć poniewieranie i nadawanie na spokojną ludność polską, w czem odznacza się p. respicient Greipel.

W ten sposób zmuszając i wywierając nacisk na nieuświadomionych robotników kolejowych po największej części przybyłych z Galicyi i nierozumiejących po niemiecku, usiłowali wpłynąć, aby dali zapisać swoje dzieci, do szkoły niemieckiej pod groźbą utraty pracy. W ten sposób udało się im sprowadzić z Dziedzic około 40 ludzi, wyłącznie robotników kolejowych z domieszką 30% żydów, którzy się oświadczyli za szkołą z niemieckim językiem wykładowym, spora ta liczba dzieci ma posłużyć c. k. staroście p. Mięcielowi, aby zmusić gminy Dziedzic i Czechowice do budowy niemieckiej szkoły.

My obywatele Polacy gmin Dziedzic i Czechowice zapytujemy się świetnej dyrekcyi kolei Północnej w Wiedniu, czy zechce dać przynależne wskazówki p. Precnerowi, jakie on ma obowiązki na stanowisku naczelnika dróg żelaznych sobie powierzonych. a żeby się nie wtrącał w nieswoje rzeczy a nierobił kolei kosztów z urządzeniem niepotrzebnej szkoły połączonej, bo gmina Czechowice ma dosyć szkół, o które się stara i rozszerza je według potrzeby wzrastającej ludności. również i gmina Dziedzicka

ma wystarczającą szkołę dla swoich mieszkańców, co można potwierdzić tem, że niedawno wybudowała szkołę, w której jeszcze jedna klasa stoi próżna, pomimo wnoszonych kilkakrotnych prośb o otwarcie czwartej klasy, czego jednak dotąd nieuwzględniono, chociaż w pierwszej klasie jest nauka podzielona na półdniową.

Również zwracamy się do c. k. Dyrekcyi skarbowej, aby zechciała dać swoim urzędnikom i finansom wskazówki, by lepiej pilnowali na granicy austriacko-pruskiej, a nie uprawiali pruskiej polityki w Austrii. —

#### Z Rychwałdu.

(Wycieczka szkolna. — Budowa kolei alpińskiej. — Smutny koniec gospodarza. — Nowa spółka młodych włamywaczy. — Czeszy nauczyciele się czubia. — Wycie czeskich socjalistów w kopalni alpińskiej.)

Ubiegłej niedzieli mieliśmy wycieczkę dzieci szkolnych, połączoną ze zabawą ludową w olszynie p. Sznappkowej. Działwa wyruszyła o 1/2 3. godzinie z chorągiewkami o barwach narodowych od budynku szkolnego i bawiła się w olszynie wśród wspaniałej pogody aż do 9. wieczorem. Licznie zebrana publiczność przyglądała się z zajęciem zabawnym grom dzieci i słuchała z upodobaniem śpiewu, któremu nie było końca. Między zabawami dla starszych były loterya, koło szczęścia, japońska muzyka i t. p. Po pierwszy raz wystąpił na tej wycieczce mieszany chór młodzieży rychwałdzkiej pod kierunkiem nauczyciela p. Milaty, wykonując poprawnie kilka pięknych pieśni, które Rychwałdzian wprost zachwycali. Mamy nadzieję, że ten chór, rozporządzający wcale nie złemi głosami, pomyślnie się rozwinie i będzie ludzi do siebie przyciągał. Wieczorem po 9. godzinie odbył się wspaniały pochód dzieci i starszych z lampionami i światłem bengalskim przed szkołą ludową, gdzie kierownik szkoły i przełożony gminy dziękowali w przemowach wszystkim dobrodziejom dzieci szkolnych, poczem z towarzyszeniem kapeli zaśpiewano „Hymn ludowy“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Od szkoły ruszył pochód starszych z lampionami i kapelą do gospody gminnej na tańce, trwające do późnej nocy.

Z początkiem b. miesiąca rozpoczęto budowę kolei od kopalni alpińsko-montańskiej w Porębie do Pietwałdu dla połączenia z koleją montańską. Budowę prowadzą dwaj inżynierzy z Ostrawy, dopomagają zaś im smutnej sławy puler mularski Menšik z dwoma Czechami, dozorcą robotników.

Jako robotników sprowadzono około 150 Galicyan, z którymi skonstruowano dzienną płacę wysokości 1 zlr. 60 ct. Kiedy jednak przyszła wypłata, Menšik wypłacał tylko po 85 ct. dziennie, co tak robotników oburzyło, że z wyjątkiem kilku pouciskali z powrotem do Galicyi. Mamy tedy znów o jeden wypadek więcej na dowód, że Czesi są względem Polaków oprawcami, podczas gdy swoich ludzi zawsze i wszędzie dobrze płacą i wysuwają na najlepsze posady.

Wspominaliśmy już częściej o tem, że czeszy agitatorzy nasz lud pęją. Wielu gospodarzy i górników, będących z początku trzeźwymi, pracowitymi i wogóle pod każdym względem wzorowymi, stało się przez towarzystwo czeskich pijaków i w następstwie ludźmi nieszczęśliwymi. Do takich gospodarzy należał także niejaki Ožana, z razu bardzo porządny i nawet od ludzi lubiany i szanowany; od czasu jednak, kiedy wstąpił w towarzystwo czeskie, przepadły jego dawniejsze cnoty, jakby kamień rzucił do wody. Oddając się pijaństwu, zaczął stronić od kościoła, do którego, jak również duchownych czeszy „uszcześliwiacze“ ludu tylko pogardę i wstręt szerzą. W następstwie popełnił samobójstwo przez powieszenie, został jednak od śmierci — choć z wielkim trudem — przez gminnego lekarza wyratowanym. Nareszcie we środę w nocy, wracając do domu w stanie pijanym, utopił się w potoku, w którym było wody niżej kolan.

Jestto istotnie bardzo znamienity wypadek, zawierający dla naszego ludu ważną przestrożę i wskazówkę, jak wobec czeskich niszczycieli poczciwości ludu zachowywać się należy.

W sobotę w nocy wkraść się czterech wyrostków do domu Ochmana, położonego przy granicy pietwałdzkiej, ku pewnej wdowie. Kiedy ich tam wypędziła, zaczęli straszną bójkę z mieszkańcami domu, kałęcząc trzy kobiety łaskami, wybijając okna i wyłamując drzwi. Ci młodzi, wiele obiecujący wojownicy, pochodzą częścią z Pietwałdu, częścią z Rychwałdu. W następny dzień wzięła żandarmerya wszystkich w swoją opiekę i tak c. k. sąd znów będzie miał zajęcie z Rychwałdu.

Czytelnikom „Gwiazdki Cieszyńskiej“ są w ogólnych rysach znane stosunki w tutejszej szkole czeskiej. Wiadomo powszechnie, że wychowuje się tam dzieci bez nauki religii, czemu też zupełnie

odpowiada zachowywanie się czeskich dzieci w kościele i także w powszednim życiu wobec polskich dzieci i starszych. Duchownych dotychczas w tej szkole nie widzieliśmy. W ubiegłym tygodniu widzieliśmy na własne oczy, jak uczeń czeskiej szkoły zrywał plakat na polską wycieczkę przy szkole publicznej. Nauczyciele, którzy mieliby się starać o religijne wychowanie dzieci, są tego rodzaju, że jeden przeszłego roku w kościele przed dziećmi romans czytał, drugi przy procesyi Bożego Ciała palił papierosa, inny znowu hołduje trunkom i wymierza w stanie pijanym drogi rychwałdzkie, przyczem ciągle oczerniają miejscowe duchowieństwo, przełożonego gminy i wydział gminny, kierownika polskiej szkoły i wogóle Polaków w karczmach i czeskich piśmiłach „Dzienniku Ostrawskim“ i „Nowinach Cieszyńskich“.

Obecnie nawet między tych nauczycieli wkraść się niezgoda. Doszło nareszcie tak daleko, że wszyscy czeszy nauczyciele i nawet żona kierownika muszą stawać przed sądem, gdzie się będą roztrząsały ich brudy.

Rozeszła się także po Rychwałdzie pogłoska, nie chcąc ustać, że płac szkolny w czeskiej szkole miał przepaść w ziemię. Pogłoskę tę utrzymują nawet Czesi, stojący w bliskim stosunku do czeskiej szkoły i nauczycieli. Nie chcemy twierdzić, że to jest prawdą, tylko notujemy, co ludzie opowiadają a Czesi potwierdzają. Przyszłość okaże, co na tem jest prawdziwym, choć już teraz można wnioskować, że coś na tem być musi, bo bez żadnej przyczyny pogłoski nie powstają. Kierownik Hrbek byłby rzeczywiście wtedy w śmiertelnych potach, jak odnaleść te pieniądze.

Na niedzielę dopołudnia — podczas nabożeństwa — zwołali Czesi, pracujący w kopalni alpińskiej, zgromadzenie socjalistyczne do gospody Kocura. Wśród różnych zaczepek i kłatw omawiano tam także podwyższenie płacy dla duchownych, będące obecnie przedmiotem obrad w parlamencie. Socjaliści chrypli od wycia i wściekłości na wspomnienie, że i płaca duchownych ma być zregulowaną w stosunku do ich wykształcenia i stanu, miotając przy tem przekleństwa na miejscowych księżach.

To istotnie ciekawy fakt, że ludzie, nie wspierający wcale duchowieństwa, lecz chcący raczej je głodem umorzyć, najwięcej walczy przeciw polepszeniu bytu kapłanów, podczas gdy dla górników nie mogą się dosyć nażądać poprawy zarobku.

Widocznie mówi z nich tylko nienawiść do religii a w szczególności duchownych, a nie współczucie dla bliźniego, którem się zawsze i wszędzie wychwalają. —

#### Z Górnej Suchej.

Straż pożarna jest jedną z najpotrzebniejszych instytucji, zwłaszcza w małych miasteczkach i po wsiach, zabudowanych przeważnie drewnianymi domostwami, gdzie zatem niebezpieczeństwo ognia nie ustaje prawie i wymaga ciągłego pogotowia i bacznej czujności powołanych ku temu organów. Dobrze wyszkolona i wyposażona straż pożarna jest najpewniejszą rękojmią bezpieczeństwa, mienia i życia obywateli. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że ogień, oprócz powodzi, to największy i najbardziej niedostępny wróg ludzkości, to utajony wróg, wybuchający z nienacka i niespodziewanie a przez to wyrządzający tem dotkliwsze szkody, bo niszczy w płomieniach domy, owe ogniska rodzinne, w których choć bieda czasami doskwiera, przecież ciepło i pogodnie.

To też społeczeństwo — w zrozumieniu najwyższych swych interesów, wszędzie w miarę swych środków organizuje karne zastępy straży pożarnych, by każdej chwili były gotowe do walki ze strasznym żywiołem i zapobiegały zbytniemu rozszerzaniu się ognia, jako też przez to zmniejszały poważnie rozmiary klęski.

W naszych okolicach okazała się dobrze zorganizowana straż pożarna bardzo potrzebna, gdyż zbyt często nawiedzają nasze okoliczne wsie, jak na przykład Suchą Średnią, pożary. Zeszłego roku jakaś szajka zbrodniarzy kilka obywatelom zamieszkanym podpalila domy a zawsze o tej porze, w której ludzie w najgłębszym śnie byli pogrążeni, właśnie w chwili, kiedy niebezpieczeństwo utraty mienia i życia w płomieniach było bardzo dużem. W bieżącym roku, zaczęły znowu pojawiać się zbyt częste ognie, które wybuchają często i w dzień. Mamy cały szereg takich groźnych wypadków do zanotowania. Na tem miejscu chcę tylko wspomnieć o ogniach, które w najbliższym czasie w Suchej Średniej powstały.

W piątek rano, d. 23. czerwca o godzinie 8., wybuchł ogień w domu, należącym do p. Kobierskiego. Oprócz domu padło także ofiarą życie

ludzkie. Jak ogień powstał, to prawdopodobnie tajemnica na węgiel spalonego Rzymana, komornika spalonego domu, który jak się zdaje, nie bardzo przykładnie żył ze swoją drogą połowicą, bo gdy go ostatnia spalona uwidziała, zaczęła wykrzykiwać, iż dobrze się stało. Ku ogniu przybyły suskie strażę ogniowe. D. 28. czerwca, to jest w środę, około godz. 2½, popołudniu powstał zaraz za granicą Średnio-Suską, w Błędowicach, także ogień, który wyszedł ze stodoły. Spaliła się drewniana chałupa i stodoła, jako też dom przymurowany, w którym mieściła się gospoda i piekarnia p. L. Kleinmana. Wszystko to miało wspomniany wynajęte od p. Rohrmanna z Błędowic. W akcyi ratunkowej brały udział strażę ogniowe z Suchej, Średniej, Górnej i Błędowic. Popołudniu w sobotę, d. 1. lipca wybuchł znowu aż dwa ognie, mianowicie o godz. 2½ zgorzał dom murowany i stodoła drewniana p. Zbela. Ogień, widoczny z daleka, sprowadził na miejscu pożaru strażę ze Suchej, Średniej i Górnej i Łazów. Po ugaszeniu strażę pojechały do domu, a tu o 5. godz. rozlega się głos dzwonu z tutejszego kościoła na znak, że się znów coś pali. Na czasie myślano, że to ogień w gminie, ale w prędkości przekonano się, iż to znów pożar w Suchej, Średniej. Strażacy pędzą nazad ku zbrojowni, wyciągają sikawkę, a patrzą za koniami a one sobie stoją zaprzężone u wozów, na których zwożą siano. Nareszcie dostali konie, zaprzęgają ku sikawce i pędzą ku ogniu. Paliła się stodoła drewniana i dom murowany p. A. Pielgrzymka. Jako członek strażę ogniowej ani pomyślał sobie, gdy ratował przy poprzednim ogniu mienie bliźniego, że i jego majątek będzie zniszczony za chwilę przez straszny element. Wielki ogień przywołał oprócz strażę Suskich, znów straż z Łazów, jako też strażę ogniową ze Szumbarku.

### Z ziem polskich.

„Straż“. W Poznaniu zawiązało się, jak wiadomo, Towarzystwo „Straż“, którego celem jest obrona kulturalna, narodowa i ekonomiczna żywiołu polskiego przeciw eksterminacji i hakatyzmowi. Tymi dniami odbył się w Poznaniu pierwszy wiec „Straży“, na który przybyło bardzo wiele osób. Największy lokal polski w Poznaniu, sala Lamberta, była zapelniona po brzegi. Wiec zagnał p. Józef Kościelski, przedstawiając zadania „Straży“, która ma bronić żywiołu polskiego w granicach konstytucyj i drogą legalną, przeciw zamachom niemieckim. Dr. Rydlewski mówił o ekonomicznym położeniu Polaków w Poznańskim, pos. Chrzanowski o kulturze pruskiej, która chce wyrugować dawną i świetną tradycję posiadającą kulturę polską; adwokat Seyda przedstawiał uposzczenie i ucisk ludności polskiej na polu ustawodawstwa prawnopolitycznego, którym zajmie się też biuro porady prawnej „Straży“. Nakoniec zabrał głos pos. Zygmunt Dziembowski, wykazując, że Towarzystwo nowe powinno wkrótce dojść do ćwierć miliona członków, a rząd będzie musiał się z nim liczyć. Idzie o karność we wspólnej akcyi i pomoc wzajemną. Wreszcie właściciel Krolak ze Szymborza, zachęcając wszystkich aby przystępowali do „Straży“, postawił następujące rezolucye:

Zważywszy, że wobec stosunków, panujących w zaborze pruskim, społeczeństwo polskie narażone jest na stopniową utratę ziemi, mienia i kultury narodowej;

zważywszy, że niebezpieczeństwo to w ostatnich czasach znacznie się wzmoгло, od kiedy społeczeństwo niemieckie coraz więcej ulega wpływowi wrogim polskości i coraz jawniej uprawia walkę przeciw wszystkiemu, co polskie; —

wiec uznaje gwałtowną potrzebę połączenia jak najszerszych kół społecznych, aby wspólnymi siłami bronić się przeciw grożącemu niszczeniu ekonomicznemu i narodowemu, pochwała w zupełności cele, które Towarzystwo „Straż“ sobie postawiło, i drogi, które do osiągnięcia swych celów dążyć zamierza, oraz wzywa gorąco wszystkich rodaków, aby do Towarzystwa „Straż“ jak najliczniej przystępowali jak najgorliwiej słowem i czynem — mianowicie też przyjmując obowiązki mężów zaufania — na każdym kroku je popierali.

Rezolucye te uchwalono jednomyślnie wśród oklasków. Do prezydium wiecu nadeszły liczne telegramy z Poznańskiego, od Polaków z całych Niemiec, wreszcie z poza granic cesarstwa i z Czech, od tamtejszych stowarzyszeń. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa uchwaliła prowizoryum budżetowe na długie półroczcie b. r. W ten sposób uwolniony został rząd od koniecz-

ności prowadzenia gospodarki państwowej przy pomocy § 14. W toku debaty nad prowizoryum budżetowym zabrał głos imieniem rządu także minister finansów Kosel i dawał niektóre zajmujące wyjaśnienia o stanie finansów państwowych. Przedewszystkiem stwierdził, że zamknięcie rachunków państwowych za rok ubiegły wypadło bardzo korzystnie, pomimo bowiem, że dla braku zezwolenia parlamentarnego nie mógł rząd wypuścić przewidzianej w budżecie renty za 26 milionów koron, wobec czego zachodziła obawa, że rachunki zamkna się 24 milionowym deficytem, wszystkie rubryki dochodów państwowych tak dopisały, że nie tylko nie było żadnego deficytu, lecz przeciwnie jest nadwyżka dochodów ponad wydatki przeszło o 3 miliony koron. Mianowicie wynosiła ogólna suma dochodów państwowych w roku ubiegłym 1.791.900 000 koron, wydatki zaś 1.788.000.000. Także rok bieżący zapowiada się dobrze. Wedle wykazów za pierwsze cztery miesiące r. b. przyniosły wprawdzie w tym okresie podatki pośrednie mniej o 5½ miliona niż w tym samym okresie roku ubiegłego, a to głównie z powodu zmniejszenia się używania piwa i cukru, wywołanego podrożeniem tych artykułów, to jednak z drugiej strony wszystkie inne podatki i opłaty wykazują znaczną podwyżkę. Sam dochód z cel wzrósł w tym czteromiesięcznym okresie o 3.600.000 koron, dochód z kolei państwowych o 1½ miliona, a bardzo znacznym jest także wzrost dochodu z opłat pocztowych. Na jesień zapowiedział minister wniesienie w parlamencie projektu ustawy, zapowiadającej podatek spadkowy, oparty na zasadzie progresyji, t. j. od większych spadków płać się będzie większy stosunkowo podatek, tudzież podatek od darowizn. Nadto zamierza rząd podwyższyć podatek od wódki celem dopomoczenia finansom krajowym. —

— Położenie na Węgrzech wciąż bardzo ponure. Agitacja za niepłaceniem podatków ogarnęła kraj cały do tego stopnia, że nawet tacy obywatele, którzy chcieliby dobrowolnie płać podatki, nie będą mieli śmiałości uczynić tego z obawy, ażeby nie spotkali się z ogólną pogardą, a reprezentacye gmin i komitetów w uchwałach swoich jawnie wypowiadają posłuszeństwo rządowi, do którego cały naród nie ma zaufania, gdyż nie tylko Izba poselska, ale także Izba magnatów uchwaliła mu wotum nieufności. Naturalnie o poborze rekrutów niema co i myśleć, słowem znów zapanował w całej pełni stan *ex lege* (poza prawem) i to w formie jeszcze ostrzejszej niż tamtego roku. Tymczasem zagraniczni posiadacze papierów węgierskich zaczynają się obawiać o pewność swych kapitałów, ulokowanych w tych papierach, i sprzedają je w ogromnych ilościach. Skutkiem tej sprzedaży spada gwałtownie kurs renty węgierskiej i węgierskich listów zastawnych, a kredyt państwowy Węgier jest mocno zachwiany. Większość sejmowa nie zważa jednak na to i chce wytrwać dalej na swem nieprzejednanem stanowisku, aż spełnione zostaną wszystkie jej żądania w dziedzinie spraw wojskowych.

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Najprzebiebleniejszy ks. biskup sufragani i kanonik kapituły ołomunieckiej dr. Karol Wisnar, który w przeszłym tygodniu udzielał sakramentu bierzmowania w dekanacie misteckim, przybył w niedzielę, dnia 2. b. m. o ½9. wieczorem do Cieszyna w odwiedziny do ks. Radey Msgr. Jana Sikory, swego kolegi z seminaryum i przyjaciela. Na dworcu powitał go do stojący gość ks. dziekan cieszyński, na plebanii kler. parafialny: ks. kanclerz dr. Bielek. W poniedziałek odprawił ks. biskup o godz. 7. cichą Mszę św. w kościele parafialnym, poczem zwiedził miasto, w którym ongi ukończył z odznaczeniem studia gimnazjalne w roku 1870, i okolice. Odwiedził grób swego kochanego kolegi ś. p. ks. Piesny, proboszcza w Puńcowie, pomodlił się na grobie swego współpracownika przedewszystkiem zgasłego dra Romana Schustra, jakoteż na grobie ks. biskupa Śniegonia i ks. prałata Findińskiego, odwiedził nowy szpital i klasztor St. Elżbietanek, kościół gimnazjalny i kościół Serca Jezusowego. W południe zebrało się duchowieństwo z miasta i okolicy na plebanii, by złożyć wizytę i okazać swą cześć ks. biskupowi, który dawniej przez długi szereg lat był profesorem dogmatyki na c. k. wydziale teologicznym i superyorem w seminaryum duchownem w Ołomuńcu. Ks. biskup Wisnar, który swą nadzwyczajną serdeczną uprzejmością zyskał sobie sympatyę swych byłych słuchaczy, opuścił nasze miasto w poniedziałek o godz. ½4. wracając do Ołomuńca. —

— Promocya. D. 7. b. m. odbyła się na c. k. uniwersytecie wiedeńskim promocya na doktora

filozofii p. Romana Dyboskiego, syna rejenta tutejszego dra Antoniego Dyboskiego. Młody doktor urodził się d. 19. listopada 1883 w Cieszynie, ukończył studia w gimnazjum Albrechta celującego, był jeden rok na wszechnicy w Krakowie a trzy lata na uniwersytecie wiedeńskim, gdzie po przyjęciu dysertacyi i zdaniu dwu ścisłych egzaminów z nowszej filologii i z filozofii w lipcu b. r. z ogólnem wyszczególnieniem uzyskał stopień doktora filozofii. Gratulujemy! —

— Z zakonu braci Miłosiernych. Dotychczasowy przeor klasztoru braci Miłosiernych w Cieszynie, P. Longin Horak, mianowany został przeorem w Zembrzydowicach w Galicyi; przeorem zaś w Cieszynie mianowany został P. Reginald Odstrčil, przeor w Zembrzydowicach. —

— Ogłoszenie. W c. k. gimnazjum polskiem w Cieszynie odbędą się wpisy uczniów do klasy I. przed feryami w dniu 15. lipca od godz. 3—5. popołudniu oraz w dniu 17. lipca od godz. 8—9 rano; egzamin wstępny do tejże klasy rozpocznie się d. 17. lipca o godz. 9. rano najprzód w części piśmiennej, następnie w ustnej. Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą w dniu 15. września od godz. 3—5. popołudniu oraz 16. września od 8—9. rano, egzamin zaś wstępny do klasy I. dnia 16. września o godz. 9. rano. Przy wpisie przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne i metrykę oraz uiszczyć przepisaną takśę i datki w ogólnej kwocie 7 K 30 h. —

— Konkurs. „Macierz szkolna“ dla Księstwa Cieszyńskiego rozpisuje niniejszem Konkurs: 1. Na posadę kierownika pięcioklasowej prywatnej szkoły ludowej polskiej w Polskiej Ostrawie. 2. Na posadę nauczyciela przy tejże szkole. 3. Na posadę nauczyciela prywatnej jednoklasowej szkoły ludowej polskiej w Dzieńmorowicach. Płace wedle norm przyjętych w szkołach śląskich, a więc zależne od lat służby, spędzonych dotychczas w zawodzie nauczycielskim. Termin wnoszenia podań należyście zaopatrzonych w dokumenty do dnia 29. lipca 1905 pod adresem: „Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“ w Cieszynie. —

— Zgubiony chłopiec. Przed 12 dniami zgubił się chłopiec Maksymilian Bogacz, uczeń 3. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie. Miał na sobie czarne ubranie, żółty kapelusz słomiany z czarną wstążką. W ostatnich dniach widziano go podobno w okolicy Frysztatu i Skoczowa. Stroskana matka prosi o łaskawą wiadomość każdego, ktoby o nim coś wiedział, pod adresem: Franciszka Bogacz w Cieszynie, ul. Sydonii nr. 12. —

— Zakończenie roku szkolnego na kursach uzupełn. dla dziewcząt w Cieszynie. W sobotę, d. 1. lipca b. r. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego na kursach uzupełniających utrzymywanych przez „Macierz szkolną“ w Cieszynie. Po zatwierdzeniu kursów przez władze szkolne wydano w bieżącym roku po raz pierwszy uczniom świadectwa. Klasyfikacya dała wynik następujący: Stopień celujący otrzymały: Branna Marya z Dol. Żukowa, Krzemieniówna Anna z Trzyna i Sabelówna Marya z Trzanowic; stopień bardzo dobry: Badurówna Zuzanna z Golezowa, Kobielsówna Ludwika z Dol. Lesznej i Wojnarówna Emilia z Dol. Żukowa; stopień dobry: Ewa i Zuzanna Brzeżkówny z Gutów i Pustówkówna Zuzanna z Dol. Żukowa; stopień dostateczny otrzymała Zieliówna Marya z Dol. Żukowa a 2 uczennicom przyznano postęp ledwie dostateczny. — Początek przyszłego roku szkolnego jak również warunki przyjęcia na kursa zostaną później podane do publicznej wiadomości. —

— Wieczór pożegnalny. W sobotę, d. 1. lipca b. r. urządzili członkowie tutejszego „Sokoła“ wieczornicę, ażeby pożegnać się z drem Fr. Wilczkiem, który tymi dniami właśnie opuszcza Cieszyn i udaje się do Wiednia, ażeby tamże objąć posadę w biurze prawniczym kolei północnej. Dr. Fr. Wilczek przez 2 lata z górą z największym poświęceniem i sumiennością pełnił obowiązki naczelnika w „Sokole“ i jego to jest zasługa, że Towarzystwo tutejsze mogło na zlotach sokolich we Lwowie i Żywie wystąpić z karną i należyte wyćwiczoną drużyną. Ale i na innych polach dr. Fr. Wilczek nigdy nie uchyłał się od pracy, był zawsze i wszędzie szczerym Polakiem i dlatego smutno nam, że się może na zawsze z nim pożegnać musimy. Nie znalazł chleba u swoich i dlatego musiał pojsć do obcych. Gdyby był poświęcił swoje przekonanie i z ciałem i duszą oddał się na usługi tutejszej klice, której nieszczęrość i obłudę już kilkakrotnie mieliśmy sposobność naprętnować, to pewnie byłoby się stało inaczej. Z naszej strony z głębi serca życzymy p. dr. Wilczkowi wszelkiej pomysłowości na nowem stanowisku i

wdzięczni będziemy losowi, jeżeli tenże kiedyś znów w nasze strony wrócić mu pozwoli. —

— **Wycieczka** dziatwy z 5-kl. polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej” w Cieszynie odbyła się d. 4. lipca b. r. na łące p. Glajcara. O godz. 2. popołudniu zebrała się wesoła dziatwa w budynku szkolnym, skąd po odśpiewaniu religijnej, staropolskiej pieśni „Kto się w opiekę podda Panu Swemu” nastąpił uroczysty wymarsz dziatwy. Ze skoczną i miłą na ustach piosenką zdążyła wesoła gromada na miejsce zabawy, gdzie pod cieniem drzew, wśród miłego chłodu, pod okiem swych nauczycieli bawiła się wesoła malców drużyna do 8. godz. wieczór. Dzięki pamięci komitetu Pań Polek z Cieszyna, tych przyjaciółek i dobrodziejek dziatwy z tej szkoły, pokrzepiała się dziatwa przygotowanym dla niej smacznym posiłkiem i zdrowym napojem. Z przyjemnością zaznaczyć musimy, że na wycieczkę przybyło bardzo wiele gości, bawiono się ochoczo a miły śpiew młodzieży uprzyjemnił zabawę. Wszystkim Dobrodziejom, którzy albo datkiem, lub też w inny sposób przyczynili się do urozmaicenia wycieczki, składa komitet serdeczne „Bóg zapłać”. —

— **Nieszczęście.** Powóz jadący we wtorek, 4. b. m. z nadzwyczajną szybkością kręcąc ze Saskiej Kępy do ulicy Hoheneggera, przejechał robotnika Szczepańskiego. Szczepańskiego potratowały konie a powóz zламаł mu i zgruchotał nogę, tak że musiano ciężko pokalaczonęgo przenieść do szpitala. W powozie siedział budowniczy Kamiec, który nie kazał zatrzymać powozu, tylko dalej pędził aż do swego mieszkania. To „ludzkie” postępowanie „niemieckiego budowniczego” Kamca (tak go nazwał prof. dr. Eichler z c. k. szkoły realnej w Cieszynie w swej przemowie „Nordmarku”), który chce sam i za pomocą swych cigelmajstrów głupi lud polski uczyć niemieckiej kultury, podajemy niniejszem do publicznej wiadomości. To ładna kultura! Ciekawi jesteśmy, czy p. Kamca lub jego woźnicę pociągną do odpowiedzialności sądowej. —

— **Szychty 9-godzinowe w kopalniach.** Jak „Soc. Rundschau” donosi, nie zniżyła się ilość wyfiedrowanego węgla przez zaprowadzenie 9-god. szycht w ostrawsko-karwińskim zagłębiu. W roku 1901 była 10. godz. szychta, robotnik wydobyl przeciętnie na jedną szychtę 8-46 q w roku 1902 zaprowadzona została 9-god. szychta, a ilość wydobywanego węgla nie tylko nie upadła, ale podniosła się w roku 1902 na 8-48 q, w r. 1903 na 8-69 q, w r. 1904 na 8-85 q. Tak skrócenie czasu pracy, o które się górnicy tyle napracowali, nie wyszło przedsiębiorcom wcale na szkodę, ale na pożytek, i już z tej przyczyny mieli by przedsiębiorcy mieć wzgląd na słuszne żądania swoich robotników. Zresztą to w pierwszej chwili dziwne zjawisko, że w krótszym czasie więcej węgla wyfiedrowano jest zupełnie zrozumiałe, gdy się rozważy, że górnicy nie załżony długością pracy, użytkuje swoje siły na intensywność i ilość pracy. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, podatek za czerwiec 2 K; p. dr. Feliks Tokarski w Jedliczach 2 K; Wydział powiatowy w Tłumaczu 25 K; p. Marya Majówna, nauczycielka w Cieszynie 2 K; p. Marya Kaszyckowa w Cieszynie 2 K; p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Jan Zientek, nauczyciel w Nawsiu, p. Andrzej Zientek, nauczyciel w Końskiej i p. Jerzy Zientek, rolnik w Śmiłowicach po 2 K; p. dr. Władysław Szujski w Drohobyczu 50 K; J. E. p. hrabia Wilczek w Polskiej Ostrawie 55 K 60 h; Magistrat miasta Tarnopola 20 K; prof. uniwersytetu dr. Henryk Jordan w Krakowie, z festynu, urządzonęgo dnia 1. czerwca 100 K; JE. Kazimierz hrabia Badeni w Busku 50 K; Towarzystwo „Sokol” w Sanoku, zamiast wieńca dla s. p. dra Józefa Galanta w Zgórzu 20 K; p. dr. E. Farnik, prof. gimn. w Cieszynie, składka zebrana w „Domu Narodowym” 3 K; Bank zaliczkowy we Lwowie 500 K; p. Franc. Tomiczek, budowniczy na Bobrku, zebrana składka 4 K; p. Jan Kukuczka w Istebnej 1 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porębie i p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze, podatek za lipiec po 2 K; p. dr. Julian Ochrowicz we Wiśle 10 K; przez prof. gimn. p. dra M. Janika we Lwowie: pp. dyr. M. Lityński i ks. J. Głęb po 2 K. prof. J. Trojer, prof. A. Sucheni, dr. K. Jarcecki i dr. M. Janik po 1 K, razem 8 K; p. dyr. Adam Sikora w Cieszynie 80 h; Kasa zaliczkowa rękod. i roln. w Samborzu 5 K. —

— **Na urządzenie Bursy polskiej w Cieszynie** złożyli: p. A. Macura, sekretarz w Cieszynie 20 K; p. Józef Winkowski, dyrektor c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie 10 K; za pośrednictwem c. k. profesora p. Jana Kukucza grono nauczycieli II. gimnazjum w Rzeszowie ku uczczeniu Imienin ks.

katechety dra J. Chmielnikowskiego w Rzeszowie 12 K 12 h; Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie 150 K; p. Adam Sikora, dyrektor Tow. oszczędn. i zal. w Cieszynie 20 K; p. M. Osadza, inżynier w M. Ostrawie 20 K; p. R. Rieger, inżynier we Witkowicach 20 K; p. dr. Syroczyński, rektor techniki we Lwowie 20 K; p. B. Zaremba, inżynier w M. Ostrawie 20 K; p. dr. Rybarzewski, komisarz górniczy w M. Ostrawie 10 K; p. B. Hoff we Wiśle 3 K; ks. Jan Stonawski w Cieszynie 20 K; p. Jan Heczko, nauczyciel w Koszarzyskach 10 K; p. Feliks Kantorek, profesor gimnazjalny w Cieszynie 3 K; p. Paweł Koźdoń, dyrektor w Boguminie 5 K; p. Kuczek, nauczyciel w Markłowicach 2 K; p. Adamecki w Markłowicach 1 K; p. Wałaski, nauczyciel w Bystrzycy 2 K; p. T. Wiśniowski, nauczyciel w P. Ostrawie 1 K; p. J. Tomała, urzędnik arcyksiążęcy w Cieszynie 2 K; p. Erazm Falkiewicz, nauczyciel w Cieszynie 1 K; N. N. w Cieszynie 10 K; p. Józef Olma w Pogorzu, składka zebrana w domu p. Franc. Danela w Pogorzu na weselu jego córki z p. Karolem Grzybkim z Kiczyc 12 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porębie 20 K; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamrach 4 K. —

— **Na „Dom Narodowy” w Cieszynie** złożyli (Wykaz LIX.): Z skarbanki w „Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie” 58 h; zebrana na zabawie w Sibicy 38 h; Michejdzińska Olga w Nawsiu, wkładka 2 K; Michejdzińska Olga w Nawsiu, wygrane w karty 1 K; Sikora Adam w Cieszynie, za sprzedane cygaro 1 K; dr. Buzek Józef we Lwowie, wkładka 50 K; Hoff Bogdan we Wiśle, wkładka 2 K; Thullie Adam w Rzepniowie 10 K; Gniewosz z Oleksowa Włodzimierz w Złotym Potoku 50 K; Noel Adam w Sosolówce 10 K; Spadkobiercy s. p. Stanisława Komornickiego w Zawadzie 5 K; dr. Lipowski Konstanty, notaryusz w Krzeszowicach 6 K; Buzek Jerzy w Końskiej, wkładka 2 K; z skarbanki w Filii bogumińskiej 6 K 70 h; hr. Męciński Józef w Partyniu 50 K; Mitrega Jan, majster ciesielski w Karwinej 3 K; Raciborski Aleksander w Spasowie 10 K; Łążyński Natęcz Stanisław w Żalczu 200 K. —

— **Z Rychwałdu. (Długa ożeska szkoła.)** Tu tejszy szewc Karol Kiełar buduje w porozumieniu z „Matice osvěty lidove” przy samej polskiej szkole, obok drogi powiatowej wielki budynek, przeznaczony na drugą czeską szkołę w Rychwałdzie. „Matice osvěty lidove” zamysła w tym domu utworzyć 3 klasy paralelne z przyszłym rokiem szkolnym. W czwartek, d. 6. lipca b. r., odbyła się w tej sprawie narada w Boguminie, na którą ów szewc został zaproszony. Niedosć zatem Czechom na demoralizacyi Podlesia, kiedy chwytają się samego środka gminy. Niech jednak będą pewni, że im to pójdzie bardzo gorzko. —

— **Ze Starego Miasta (przy Frystacie).** W poniedziałek odbył się pogrzeb s. p. Karola Błanika, młodzieńca 16-letniego, który, zraniwszy się w nogę, zachorował na zatrucie krwi i przez 4 miesiące chorował. Choroba postępowała mimo pomocy lekarskiej stale dalej i zabrała z pomiędzy nas wzorowego młodzieńca. Niech odpoczywa w pokoju. —

— **Ze Stonawy.** Dnia 23. czerwca b. r. uchwaliła jednogłośnie Rada szkolna miejscowa a w następnym dniu Rada gminna w Stonawie rozszerzyć tutejszą szkołę nr. I. a to przez wybudowanie nowej trzyklasowej szkoły przy drodze prowadzącej przez Krzywę dół do Górnej Suchej niedaleko drogi prowadzącej z Katarzyny. Ponieważ w tej okolicy niema żadnego innego odpowiedniego placu pod budowę, jak tylko pole hr. Larysza, postanowiła Rada gminna prosić go o odstąpienie owego miejsca pod budowę i ogród szkolny. Każdy nie bardzo obeznany ze stosunkami szkolnymi w Stonawie pyta się, czemu prawie tam na tem miejscu, już niedaleko lasu na granicy stonawskiej ma powstać nowa szkoła? Odpowiedź na to jest taka: Dzieci z Katarzyny w liczbie 51 miały niektóre przeszło 4 kilometry drogi do szkoły a z Ameryki w liczbie 77 niektóre nawet przeszło trzy kilometry z Krzywego dołu w liczbie 24, niektóre półtrzecia kilometra. Jeżeli szkoła powstanie w miejscu wybranem przez Radę szkolną i wydział gminny, odpadnie dziatkom z Katarzyny 2-400 metrów drogi, dziatkom z Ameryki od dwóch do półtora kilometra, a dziatki z Krzywego dołu będą miały bardzo blisko do szkoły. —

— **Z Pośredniej Suchej.** Dziwnym zbiegiem okoliczności zbyt często nawiedzają naszą wioskę pożary. Niezbyt dawno temu, jak czytaliśmy w „Gwiazdce” o ogniu, który był u p. Szyrczinowej, a od tego czasu mamy już cztery takie wypadki do zanotowania. —

— **Z Trzyńca.** W numerze 17. „Gwiazdki Cieszyńskiej” wyczytaliśmy korespondencyę z Dolnej Lesznej, w której ogłoszono wypadek nieszczęścia

które spotkało członka spirytusów, która to sekta w owej gminie zapuszcza dalej korzenie. W bieżącym roku umarli dwaj członkowie tej sekty, których pogrzebano bez ceremonii a w miejsce pastora ewang. powołano członka spirytusów na pogrzeb, pochodzącego z Białej z poza Bielska. Ten miał mowę nad grobem zmarłych wychwalając życie spirytusów. Spirytusi mają obecnie swój lokal w Trzyńcu, w którym to lokalu często zgromadzenia i swe obrządki odprawiają. Sąsiedzi, którzy obok mieszkają, różne rzeczy o tych obrzędach opowiadają.

Jeden z czytelników.

— **Z Bogumina (dworca).** Dnia 18. czerwca b. r. odegrało tutejsze Kółko amatorskie tow. „Jedności” „Królową przedmieścia”. Sztuka ta wypadła pod każdym względem jak najpomyślniej. Świetna gra amatorów podobała się bardzo licznie zebranej publiczności, czego dowodem były liczne okłaski widzów. Już dawno nie zebrała się publiczność tak licznie, jak tą razą. Dlatego też składamy niniejszem wszystkim tym, którzy nas tak z bliska jak i z daleka odwiedzili raczli, serdeczne dzięki. Szan. zaś Paniom i Panom amatorom dziękujemy serdecznie za poniesione trudy, przytem prosimy, by nie gnuśnieli, ale dalej pracowali dla oświaty narodu. —

— **Z Dąbrowej.** Ku uczczeniu rocznicy założenia towarzystwa „Jedność młodzieży w Dąbrowie” odbędzie się tamże w niedzielę, dnia 16. b. m. wieczorek połączonej z tańcami, na który uprzejmie zaprasza Wydział. Początek o godz. 1/8. wieczorem w gospodzie pani Königsteinowej (obok dworca). Ceny miejsc: I. miejsce 1 kor., II. 60 h, III. 30 h. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę i budowę domu polskiego w Dąbrowie. (Wieczorek ten urządza młodzież, która uczęszczała prawie wyłącznie do czeskiej szkoły a dochód ten przeznaczony jest w pierwszym rzędzie na bibliotekę. Spodziewamy się więc, że wieczorek ten cieszyć się będzie poparciem ziomków z całej okolicy, tem więcej, że program jest dobrany i odegrana będzie nadto komedyjka w dwu aktach Korzeniowskiego p. t. „Narzeczona”. Sala p. Königsteina położona jest zaledwie parę kroków od dworca kolejowego, a połączenie kolejowe jest nadzwyczaj dogodne.) —

— **Z Frystatu.** Tutejsze stowarzyszenie weteranów obchodziło zeszłej niedzieli 30-letnią pamiątkę założenia i istnienia swego. Zabawa odbywała się w hotelu „Nordbahn”, gdzie znowu d. 9. b. m. urządza „Jedność” frystacka swą zabawę letnią. —

— **Z Łazów.** W sąsiedniej wiosce Średniej Suchej wybuchł w sobotę d. 24. czerwca o godz. 8 rano pożar. Pożary u nas nie nadzwyczajne, lecz ten pożar połączony był z strasliwym wypadkiem. Gospodarz tego domostwa przyszedł pijany do domu i poszedł na strych spać. Rano wybuchł pożar, wołano na niego, bo drzwi na strych były zamknięte, lecz on myśląc, że się gdzieś we wsi pali, nie spieszył się i nim się spostrzegł, stał cały dom w płomieniach. Daremne były jego przeraźliwe krzyki i rozpaczliwe usiłowania, zewnątrz nie było możliwym przyjść mu na pomoc, ostatnim rozpaczliwym wysiłkiem przecisnął głowę i ręce przez dach, lecz dalej nie mógł i tak spalił się na węgiel. Ostrożnie z ogniem a jeszcze więcej z gorzałką! —

— **Z Mazańcowic.** Dnia 29. czerwca przybył do nas p. Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej zimowej z Cieszyna, aby mieć wykład w tutejszem Kółku rolniczym. Zgromadziła się popołudniu spora liczba gospodarzy, młodzieńców, gospodyń i córek, aby wysłuchać jego ciekawych pouczeń. Początkowo dawał gospodyniom wskazówki, jak mają postępować w swem gospodarstwie domowem, kładąc wielką wagę na prowadzenie rachunków w gospodarstwie. Następnie przedstawiał różne narody jako wzór, które w swej organizacji gospodarczej nas o wiele wyprzedziły. Jako jedyny środek dla rolnika, aby mógł na swej roli lepiej gospodarzyć, jest jego fachowe wykształcenie. Po dwugodzinnym wykładzie zakończył swe wywody. Z poważnego ustroju zgromadzonych można sądzić, że jego słowa trafiły na urodzajną glebę. —

— **Z Michałkowic.** W d. 2. b. m. odbyła się staraniem „Czytelni” tutejszej dla dziatwy szkoły polskiej i ochronki w liczbie 460 dzieci wycieczka do lasu rychwałdzkiego połączona z ogromnym festynem ludowym, a to według następującego programu: O godz. 1 1/2 popołudniu wyruszyła dziatwa szkolna, świątecznie przybrana po części w narodowych strojach z chorągiewkami, przy dźwiękach orkiestry z budyjaku szkolnego przed lokal „Czytelni”, a stąd na miejsce wycieczki. Tryumfalny ten pochód tych młodych bojowników kresowych zamykał nieprzejrany zastęp publiczności. W skwarnym dniu wszystko, co żyło, szukało bowiem w cieniu lesnym



# Ignacy Spitzer

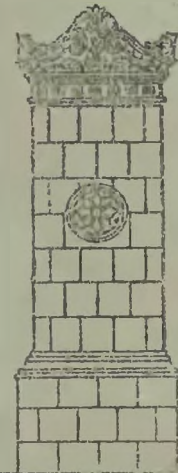
**Największy skład sukna w Cieszynie**

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

**Gdzie są najtańsze i najlepsze  
piece szamotowe i szparherdy?**



Najtańsze i najlepsze piece  
szamotowe i szparherdy są

**Wincentego  
Friedricha**

**W CIESZYŃIE**

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Fryszlackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

## Rozpisanie konkursu

co do nadat się mającego stypendium krajowego rocznie w kwocie 400 Kor. (Czterysta koron) osobie ze Śląska, należącej do rzemiosła farbiarskiego i wyrobów tkanych, celem ułatwienia uczęszczania do chemiczno-technicznego oddziału przy c. k. państwowej szkole przemysłowej w Bielsku.

Stypendium to będzie udzielone od 1. półroczu 1905/6, począwszy na przeciąg dwóch lat takim ubiegającym się, którzy powinności szkolnej już zadość uczynili i przynajmniej dwa lata praktyki przy farbiarstwie wykazać mogą. Tylko ukończeni uczniowie szkół tkackich w Bruntalu i Karniowie, którzy uczęszczają do szkoły farbiarskiej, mogą być od wykazania się z praktyki przy farbiarstwie uwolnieni.

Ci, którzy to stypendium otrzymają, mają obowiązek, uczęszczać do szkoły farbiarskiej a w szczególności na oddział chemiczno-techniczny szkoły fachowej dla wermistrzów w rządowej szkole przemysłowej w Bielsku przez wyznaczony czas.

W razie braku takich ubiegających się, będzie wyżej wspomniane stypendium rocznie 400 Koron uczniowi dwóch ostatnich lat chemiczno-technicznego oddziału wyższej szkoły przemysłowej wyżej wspomnianego zakładu udzielone, który się farbiarstwu poświęci.

Ubiegający się, którzy do jednej z gmin zachodniego Śląska przynależą, albo których rodzice tam stale są zamieszkałymi, będą przedewszystkiem uwzględnieni, następnie dopiero petenci ze wschodniego Śląska.

Prośby przy załączeniu wykazów co do wyżej wspomnianych wymagań mają być do śląskiego Wydziału krajowego stosowane i najdalej do

**31. lipca 1905**

na ręce Dyrekcyi c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Bielsku wniesione.

**Śląski Wydział krajowy**

Opawa, dnia 8. czerwca 1905.

Marszałek krajowy:

*Henryk hr. Larisch-Mönnich m. p.*

Kto przywyknął do picia  
Kakao, niech we własnym  
interesie spróbuje nową markę  
Jana Hoffa

### KANDOL-KAKAO

które w skutek nieznacznej tylko  
zawartości tłuszczu nie przeszkadza  
trawieniu, a przeciwnie jest  
nader lekko strawnem.

#### Kandol-Kakao

posiada nad wszelkimi  
innymi sortami Kakao tę  
wyższość decydującą, że  
przy najdelikatniejszym  
przyjemnym smaku  
jest o wiele tańszem, a z powodu  
połączenia ze słodem  
jest zarazem nadzwyczaj  
pożywnem.

Jedna próba użycia Kandol-Kakao wystarczy, ażeby się stale  
do używania tegoż przyzwyczaić.



Pakiety à ¼ kg 90 gr.  
» à ⅛ » 50 »

Prawdziwe tylko w pakietach z marką lwa.

Do nabycia we  
wszystkich handlach  
kolonialnych i towarów  
mieszanych.



### Ogłoszenie.

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność miasta Cieszyna  
i okolicy, że uzyskałem od c. k. Rządu krajowego w Opawie  
koncesyę

**na budowanie studni wszelkiego gatunku.**

Zaopatrzony we wszelkie potrzebne przyrządy i posiadając  
świadectwa długoletniej działalności w tym zawodzie,  
jestem w stanie Szan. P. T. Publiczność zupełnie zadowolić.  
Prosząc o liczne zamówienia, kroślę się z szacunkiem

**Jan Brnda, Cieszyn, Bobreckie podgórze 29.**

## Realność

obejmująca 46½ morgów dobrego pola i dobrze  
utrzymane budynki gospodarcze w Łazach przy  
Skoczowie, jest z wolnej ręki do nabycia lub wy-  
dzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach  
u właściciela **Macieja Janusza**, siedlaka  
w Czechowicach 84, p. Dziedzice.



# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

**Prawdziwy tylko we fiaskach**  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 15. lipca 1905.

Nr. 28.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Rozruchy w Rosji.

Pancernik „Potemkin“ poddał się ostatecznie władzom rumuńskim w Konstancy. Widocznie w Feodozyi nie otrzymał tego, czego żądał i brak żywności i węgla jakoteż niezgoda wśród marynarzy doprowadziła do poddania się.

Telegramy z Bukaresztu, stolicy rumuńskiej, donoszą jeszcze kilka szczegółów w sprawie poddania się „Potemkina“ władzom rumuńskim. I tak donoszą:

„Potemkin“ mimo grożenia bombardowaniem Feodozyi i innym miastom nad Czarnym Morzem, nie zdołał uzyskać dostatecznej żywności i węgla, a załoga bezustannie musiała czuwać w obawie przed pościgiem. Odebrała się rada wojenna na „Potemkinie“. Na niej postanowiono zwrócić się do wybrzeży rumuńskich, a ponieważ nie było żadnej nadziei uzyskania pomocy przez bunt ogólny załogi floty czarnomorskiej i wojska lądowego, przyjęto warunki postawione przez rząd rumuński podczas pierwszej bytności okrętu w Konstancji.

Po oddaniu okrętu władzom rumuńskim, wylądowała załoga w liczbie 700 marynarzy i odstawiono ją w małych grupach do miejscowości w pobliżu Konstancji. Tam prawdopodobnie zostaną tak długo, aż rząd rumuński wyda zarządzenie, odpowiednio do prawa międzynarodowego i do umów między Rosją a Rumunią.

Ludność rumuńska jest bardzo przychylna i życzliwa rosyjskim marynarzom i oklaskiwała ich burzliwie podczas przewożenia na ląd. Zbierają składki celem umożliwienia im jazdy za granicę. O poddaniu rozstrzygnęło podobno zasłabnięcie kilku marynarzy, oraz brak środków leczniczych i żywności. Słabych przewieziono do szpitala.

Znajdująca się na „Potemkinie“ kasa ze znaczną gotówką oddana została komendantowi portowemu w Konstancji. Następnie zaś cały okręt i kasa oddana została władzom rosyjskim.

Między rządami rumuńskim a petersburskim toczyła się ożywiona wymiana depesz. W Rumunii panuje obawa, czy Rosja z powodu stanowiska Rumunii nie przedsięwzięłaby w Bukareszcie poważnych przedstawień politycznych.

Londyński „Daily Express“ donosi, że rząd rosyjski nakazał nadać „Potemkinowi“ inną nazwę.

Z Konstancji dochodzi niesprawdzona wiadomość, jakoby większość załogi „Potemkina“ oświadczyła gotowość powrotu do Rosji i odpokutowania winy. Tylko komitet złożony z 20, z marynarzem Aleksejewem na czele, wyjeżdża do Genewy do Szwajcaryi.

Zbuntowani marynarze „Potemkina“, opuszczając okręt, otworzyli kurek pod pokładem, a woda morską zaczęła się tamtędy wdzierać do wnętrza okrętu. Prawdopodobnie kurek był otwarty tylko częściowo, skutkiem czego woda wlewała się bardzo powoli. Wskutek tego „Potemkin“ zaczął tonąć i zanurzył się mniej więcej 40 cm. Kurek zamknięto i zaczęto pompować wodę. Skutkiem tego odjazd okrętu opóźnił się.

Torpedowiec nr. 267, który towarzyszył „Potemkinowi“ i którego załoga nie chciała się poddać władzom rumuńskim, przybył do Sebastopola. Załogę, złożoną z 16 ludzi, aresztowano na parowiec transportowy „Prut“. Zbuntowany statek „Wecha“ również do Sebastopola przybył.

Z Odessy donoszą: Trum wielotysięczny napadł na koszarę, w których trzymano zbuntowanych marynarzy z „Pobiedonosca“, rozbroił strażę i wypuścił więzionych na wolność. — Równocześnie wydali rozkazami odeskimi, w której przestrzegają rząd karaniem śmiercią zbuntowanych marynarzy, gdyż w przeciwnym razie wysadzą w powietrze wszystkie budynki rządowe.

Z Petersburga donoszą: Wysłany do portów czarnomorskich z nadzwyczajnym pełnomocnictwem hr. Ignatiew, przedstawia Odessę jako ognisko rewolucyjnego ruchu wśród marynarzy, a całą załogę floty czarnomorskiej jako niepewną.

Znaczna część załogi w Odessie, jakoteż kozacy, którzy przybyli na pomoc, zostali rozmieszczeni w sąsiednich miejscowościach, aby tłumić rozruchy, powstałe pod wpływem buntu na flocie. Miasto jest wskutek tego ogłoczone z wojska. Porządek utrzymuje załoga floty, pozostająca pod rozkazami admirała Kriegera.

Londyńska „Morning Post“ donosi z Libawy, że i tam wybuchły straszne rozruchy wśród mary-

narzy. Po uśmierzeniu buntu skazano dwudziestu trzech na śmierć; 6 wyroków śmierci wykonano. Ale komendant, widząc niepokojące objawy wśród armii, wstrzymał dalszą egzekucję i telegraficznie zażądał z Petersburga instrukcji. Telegram z Petersburga brzmiał: Egzekucję dalej prowadzić. Kiedy zaczęto robić przygotowania do dalszej egzekucji, żołnierze, odkomenderowani do rozstrzelania skazańców, odmówili posłuszeństwa i zwrócili się przeciw oficerom, z których 12 zastrzelili. Przywołano kozaków, aby stłumić ten nowy bunt. Przyszło do gwałtownej walki między marynarzami i kozactwem. Kozacy zwyciężyli, ale 30 zginęło.

Bardzo groźne wieści dochodzą z Petersburga. Według nich zamek Peterhof, w którym car przebywa teraz z rodziną, znajduje się pod nadzwyczaj ścisłą ochroną, a to z powodu zabrzeń w Kronstadtzie. Krążą mianowicie pogłoski, że zbuntowani marynarze chcą pociągnąć na Peterhof, a nawet spróbować zaatakować go od strony morza. Aby zapobiec wszelkim zamachom, podwojono straż wokoło Peterhofu, a na wodzie krążą nieustannie dwa torpedowce ze zaufanymi i wypróbowanymi oficerami na pokładzie.

Podczas wtorkowego przyjęcia u prezydenta miasta Moskwy Szuwałowa jeden z przyjmowanych ludzi wystrzelił trzy razy do prezydenta. Szuwałow padł trupem na miejscu. Sprawcę uwięziono.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Główny pełnomocnik Japonii do rokowań pokojowych, bar. Kamura, był u mikada na pożegnalnym przesłuchaniu, a następnie na wydanym na jego cześć obiedzie dworskim. Mikado wystosował do pełnomocników pokojowych mowę, którą zakończył słowami: „Jeżeli po myśli ugodowego ducha naszego przeciwnika będzie można zakończyć kroki nieprzyjacielskie, to nic nie byłoby radośniejszym, jak takie zakończenie. Dlatego natychmiast zgodziliśmy się na propozycję prezydenta Roosevelta i powierzamy wam posłannictwo rokowania i zawarcia pokoju. Musicie się z pełnym poświęceniem oddać temu

## Jura i Jónek

Jura. Witejże, kochany Jónku! Już twoje zapalone płucka są całkiem zdrowe?

Jónek. Chwała Bogu! Przecież bylech jako stary rezerwista i członek weteranów w tej wiosce, co się tak nazywa, jako isty gatunek prów, na ten „Fanenwajfest“, aby posłuchać tego brodatego kaznodzieję, co się mo teraz stać pastorem starych katolików i mieli takie szurowe, ale niezrozumiałe kozanie.

Jura. Aha! Rychtyk. Już wiem, tyś tam był przy tej druciarni, gdzie tam jest ta nowomodna religia.

Jónek. Tak, tak.

Jura. No, powiedz też tam szykowne słowo, jak ta uroczystość wypadła.

Jónek. No słuchaj. Zamówiona była uroczystość o godzinie 1/2 11. Przyszedłem na miejsce uroczystości, widziałem samego proboszcza. Nareszcie ukazuje się kaznodzieja z drużkami, rozmaitego wieku i nareszcie z muzyką przyszli weterani.

Jura. No, dalej.

Jónek. Było ich tam foremnie, tych weteranów. Nareszcie przyjechała pani kumotra. „Habtak, linkschaut“, brzmiała komenda. Potem odprawili ks. proboszcz polną mszę świętą i odjechali. Wystąpił ten pon kaznodzieja, i jako mówią, że już mo krótka pamięć, odczytali z wielkiego arkusza swoje kozani

tak, że go żaden nie rozumiał i może on som nie wiedział, czego właśnie chce. Potem jakiś heul, heul i kozanie było gotowe.

Jura. I rozumieś też, kochany bracie, wszystkiemu?

Jónek. Ale dejże spokój. Chociaż człowiek nie głupi, stołem tam jako cieię przed nowymi wrotami. Słyszałem tylko heulować. Ale ty, mój kochany Jurku, dlaczegoś ty tam nie był, ty jesteś też członkiem weteranów i starym landwermonem.

Jura. Dostałem ci zaproszenie. Ale bołem się tam iść, bo niektórzy panoczkowie mnie nie bardzo kochają i uważają mnie za Japończyka. Dlatego myślałem, jak się tam ukożę, to mnie tam zaraz wypędzą.

Jónek. Ej, może zostaleś też tak zaproszony, jak ten wesóły pon z pięknonikłowskiej wioski.

Jura. Co z tem zaproszeniem? Rozmaicie mówią o tem! Co to z tem?

Jónek. No widzisz. Pon komendant weteranów posłał mu zaproszenie. Ponieważ oni panie wójcie są od nas za wójta wybrani, i są wójtem postępowym, to uważać to będziemu za honor, pana wójta u nas powitać. I tak prosimy gorąco, aby też między was przybyli.

Jura. No, to było bardzo piękne zaproszenie.

Jónek. Słuchajno dalej. Trzy dni później dostali pon wójta inne pismo. Tam stało: Ponieważ u was w gminie zawsze jest smutno, jak długo Wesóły

jest wójtem, i ponieważ nasz sekretarz się omylił i zamiast całemu auszusowi tylko do pana zaproszenie posłał, dajemy wam do wiadomości, że was u nas panie wójcie nie potrzebujemy, a jeżeli chcą, posłać do nas kogo innego. Albo pana Zankiera, albo pana Wernera.

Jura. No, to jest piękna komedia, tak postępowego wójta obrażać!

Jónek. No, no! Wesóły pon się z tego nic nie robił i są dalej wesóły jak przedtem. Bylech ci też we Wyrstocie, kandy to gmina chce kasarnie uduwać.

Jura. A to na co, po co im tam wojoków, szkoda przeca utrot robić, umłogi się zwiększą, a już i tak są bardzo wysokie.

Jónek. Ale nie dla wojoków, jeno dla rektorów z familiami chcą dom dwusztokowy budować, by uszporować kwartyr Geld, który im gmina musi dycki płacić.

Jura. To się już chyba świat kończy z takimi głupotami, bo któż to słyszał, by się tyle familij ze sobom w jednym domie mogło pogodzić.

Jónek. Rektorzy se tam już ze sobom dadzą rady, ale ich paniczki? to będzie komedia grajcarowa!

Jura. Cóż tam o grajcarach prawisz, przeca wiesz, że teraz wszystko jeno na helery się liczy, a że ludzi sztofujom za to, jak po staremu przerzondzisz.

zadaniu i poczynić wszelkie starania celem zapewnienia przywrócenia pokoju na trwałych podstawach.“

Ze Sachalinu, wyspy rosyjskiej na wschód od Syberyi, donoszą rosyjskie telegramy: W piątek rano d. 7. b. m. przybył do Sachalinu oddział floty japońskiej i zaczął ostrzeliwać wybrzeże tej wyspy. O godz. 2. tegoż dnia zbliżyła się flota na 15 wiorst do wioski Meree i zaczęła strzelać z torpedowców, poczem rozpoczęło się lądowanie Japończyków z 15 okrętów. Później tegoż dnia 15 torpedowców zbliżyło się do Korsakowka (miasta na Sachalinie). Rosyjska bateria zaczęła torpedowce japońskie ostrzeliwać, wskutek czego torpedowce japońskie musiały się cofnąć. Komendant rosyjski bronił się tak długo, dopóki było można, poczem dał rozkaz wysadzenia w powietrze armat pobrzeżnych i zapalenia wszystkich budynków rządowych. Następnie się cofnął ze swym oddziałem na północ wyspy. — Japończycy widocznie łatwo opanują Sachalin, bo tam Rosyjanie nie mają wielkich sił zbrojnych.

Skape wiadomości nadchodzą z pola walki rosyjsko-japońskiej. Ostatnia wiadomość głosi, że Japończycy w Korei północnej energicznie posuwają się ku ziemiom rosyjskim. Konnica rosyjska w dniu 2. lipca zawiązała walkę na północ od przełęczu Czahań. Japończycy ostrzeliwali ją ogniem działowym i karabinowym, poczem przeszli do ataku o godz. 11. rano, a o godz. 4. zaczęli otaczać prawe skrzydło. Konnicę rosyjską wówczas zamieniła piechota, która zawiązała wymianę strzałów około Puojengu.

Petersburskie „Słowo“ podaje za „Japan Weekly ekoil“ dokładny opis zapasów wojennych, które Japończycy zdobyli podczas wojny od początku jej aż do ukończenia bitwy pod Mukdenem. Cyfry są bardzo okazałe. Dział zdobyli Japończycy 796, pocisków 368.111, karabinów 111.346 i 31.234.866 naboju. Największe łupy dała kapitulacja Portu Artura, a mianowicie 546 dział i 82.670 pocisków oraz 35.252 karabinów i naboju. Jeszcze większe ilości karabinów i naboju (62.200 i 26.640.000) przyniosła im bitwa pod Mukdenem, natomiast dział zdobyli tu Japończycy tylko 66 z 227.700 pocisków. W porcie Artura wzięto również do niewoli 41.441 ludzi, w tem rannych i chorych 15.307. W zdobytym porcie znaleźli też Japończycy pewne zapasy mąki (177.000 kwan po 10 funtów), jęczmienia, mąki z kukurudzy, ryżu, sucharów (120.000 kw.), mięsa wołowego (7000 kw.), soli i cukru.

Urzędowy organ rosyjskiego ministerstwa marynarki „Kollin“, wychodzący w Kronsztadzie, podaje następujący spis dokładny okrętów handlowych, pochwyconych przez Japończyków od wybuchu wojny do dnia 24. maja, to jest do bitwy pod Tsuszyną. Statki te rosyjskie są następujące: „Mukden“, „Argun“ i „Mandżurya“, należące do zarządu kolei wschodnio-chińskiej; „Jekaterynosław“, należący do floty ocbotniczej; „Mandżurya II“, należący do Towarzystwa żeglugi rosyjsko-wschodnio-azyatyckiej, oraz 10 okrętów prywatnych, razem tedy okrętów handlowych rosyjskich 15. Okręt francuski pochwycony został tylko jeden. Okrętów niemieckich sześć, okrętów angielskich 17, okrętów austriackich dwa: „Burza“ i „Siam“. Okrętów szwedzkich cztery. Ogółem tedy w rękach japońskich znalazło się 55 okrętów handlowych ogólnej pojemności 136.489 tonn, że zaś sądy morskie w Japonii orzekły nie-

słuszność konfiskaty jedenastu parowców pojemności ogólnej 27.589 tonn, przeto pozostały im jeszcze 44 okręty pojemności ogólnej 108.909 tonn zarejestrowanych. —

## Odezwa.

Pobudzony do życia ruch narodowy na Śląsku objawia się najwydatniej przez zakładanie rozlicznych i coraz nowych towarzystw, które mają za zadanie warstwę ludności polskiej uświadamiać, duchowo podtrzymywać, kształcić pod względem moralnym i fizycznym, ze szczególnem uwzględnieniem młodego pokolenia, które kiedyś o przyszłości Śląska stanowić będzie.

Jednym z istniejących na Śląsku towarzystw, które właśnie młodzież około siebie skupia i karnością i rygiorem na nią najbardziej oddziaływa, jest towarzystwo „Sokół“, liczące dziś na Śląsku zaledwie 6 gniazd.

Jeżeli pomyślimy, że ludność polska w tej części Śląska ogromną większość stanowi, a gdy równocześnie pomyślimy, że ludność niemiecka przy całej swej mniejszości takie liczne szeregi „Turnerów“ stworzyła, to uwierzmy, że 6 gniazd sokolich na Śląsku to drobnotka, to maluczkosc wobec masy Polaków śląskich.

Powodowani gorącą myślą szerzenia idei so-  
kolej, jak niemniej kierując się przekonaniem, że „Sokół“ w wielkiej części do budowy narodowej na tej ziemi śląskiej się przyczyni, pozwalamy sobie zwrócić się do wszystkich, którym dobro ludu i nasza przyszłość miła, z gorącą prośbą i serdecznem wołaniem

zakładajcie gniazda sokole  
rekrutujcie młodzież w szeregi sokolów, ażeby Śląsk co rychlej nie sześć ale 60 gniazd posiadał. Do Was zwracamy się szczególnie panowie nauczyciele i prosimy Was gorąco, abyście sprawę tę ważną do ręki wzięli zechcieli. Jeżeli Wam trzeba rady lub pomocy, to chętnie jej udzielimy i poinformujemy Was w każdym kierunku, zwróćcie się tylko do wydziału „Sokoła“ we Fryszacie.

Zakładajcie „Sokoła“ w miasteczkach, zakładajcie po wsiach najbardziej zagrożonych wrogimi wpływami, a już po kilku latach ujrzycie błogie skutki swej pracy.

Niech corychlej po niwach naszego kochanego Śląska rozlegnie się odgłos komendy polskiej. Niech młodzież nasza w odpowiedzi na prusofilskie „Heil“ gromko po sokolemu zawoła „Czołem!“.

## Coś o „Robotniku śląskim“.

Niemożliwą to rzeczą, odpowiadać na wszystkie bzdurstwa, które w gazecie robotniczej, jaką „Robotnik śląski“ chce być, co numer się znajdują. A jednak dla czytelników „Gwiazdki“ trzeba coś o tem pisać, aby nie byli „ciemnymi i głupimi“, ale żeby przynajmniej coś z „mądrości i światła“ tego pisemka skorzystali i stali się „oświeconymi“.

Wyjmuję tylko niektóre napisy ustępów z numerów z ostatniego kwartału, aby widzieli, jak bardzo „miłuje“ „Robotnik śląski“ religię, księży i „Gwiazdkę Cieszyńską“:

Nr. 10. „Prowokatorzy.“ „Gwiazdka Cieszyńska“ — to „gadzinia ryszotkowa“.

„Wymuszanie ofiar na ołtarz św. Bar-

bary w Michałkowicach.“ Tak nazywa dobrowolną składkę robotników między sobą.

„Dziesięcioro przykazań dla dzieci republikańskich.“

„Z pałaców papieskich.“ Chwali szycerco rozporządzenie papieża.

Nr. 11. „Księżę oczy, popi wóz.“ Napada na ks. Hermanna z Wendryni z różnemi kłamstwami, które tenże sprostował w nr. 14.

„Łąki. Proboszcz ks. Janśa.“ Popęłił zbrodnię, że nie wypożyczył z kasy Reiffeisena pi-jakom socyalistom i spirytystom.

„Dyabeł w Trzanowicach.“ Bajka o ks. Jezuitach w Cieszyńcu.

Nr. 12. „Z Frysztatu.“ „O kiepskim lekarzu a jeszcze gorszym korespondencie „Gwiazdki Cieszyńskiej“, zamiast odpowiedzi na zarzuty przeciw unii górniczej.

„Bijący pedagog w sutannie,“ o księdzu, który miał pobić srodze ucznia.

„Obłęd religijny“, jakoby z religii ludzie dostawali pomieszenia zmysłów.

Nr. 13. „Znieważanie święta robotniczego“, t. j. 1. maja, przez tych, którzy pracowali! Gdyby 1. maj był świętem jak dawniej uroczystem kościelnem, z pewnością święciłby je Tadeuszek! Robotnicy pracujący nazywają się: „smyki, łami-strejki, stawkokazowie i skabi“.

Nr. 14. „W usługach klerykałów“ jest minister Hartel, bo pozwala na szkoły katolickie publiczne.

„Państwo klechów“: to Austria.

„Mściwość klerykałów.“ Publiczna pokuta za publiczne zgorzelenie: to zbrodnia popełniona niby przez ks. Krzystka.

Nr. 15. „Z klerykalnego świata“: Ustęp z listu pasterskiego arcybiskupa salcburskiego o godności kapłańskiej na wysmiewisko!

„Biskup polski na usługach policyi carskiej.“ Kazania przeciw największym nieprzyjaciółom religii, t. j. socyalistom, mają być na usługach policyi! Rozumowanie!

Nr. 16. „Pielgrzymka studentów polskich do Rzymu.“ Oczernienie studentów i arcybiskupa lwowskiego.

„Dziesięć tysięcy ludzi wyklętych we Lwowie przez ks. Jezuitę Wróblewskiego.“ Bajeczne!

„Od Słowaka nie słyzałem jeszcze mądrego słowa. Ludność słowacka żyje w zupełnem zaślepieniu klerykalnem i w niezmierniej ciemności.“ Jeszcze ich nie uszczęśliwili prowodyrzy socyalistyczni podatkiem, wynoszącym rocznie 7 złr. 80 ct.

Nr. 17. „Kongrua. Ubogi kościół.“ „Rozdzielenie kościoła od państwa.“ O tem później więcej.

„Zwierzęcego czynu pod wpływem alkoholu dopuścili się“ na p. kierownika Fójciku ze Suchej „gorliwi goście karwińskich Jezuitów!“ Kłamstwa zawarte chyba sam p. kierownik najlepiej sprostować potrafi, gdy powróci do zdrowia.

„Zamiast „z ostatnią pociechą“ — z nienawiścią“, o księdzu, idącym do chorego i wy-magającym od przechodnia okazania uszanowania.

Nr. 18. przeważnie o klerykałach pisze dla ulżenia biedzie robotników: „Arystokratyczny błazen hr. Sternberg“, bo mówił za poprawą bytu księży.

„Nędza księży grecko-katolickich.“

Jónek. A dochtór szkolny, czy się na to zgadza?  
Jura. Co się jeszcze pytasz? Dyć on za tym sam głosował, przeto je dorozumiany.

Jónek. To isto nie będzie miał i nie przeciw temu, jak całom szkółę kiesik gwoli niemocy jednego dziecka będą musieli zawrząć.

Jura. Tak temu! —

## Obawa wśród burzy.

Burza z gromami i błyskawicami budzi obawę nietylko wśród dzieci i niewiast; nawet mężczyźni „o słabszych nerwach“ odczuwają pewien niepokój — choć się do tego nie zawsze przyznają. Przyczyną tej obawy jest myśl, że piorun niespodzianie uderzyć może w człowieka i przeciąć pasmo jego życia — lub co najmniej wywołać pożar, o ile dom, w którym przebywamy podczas burzy, nie jest zaopatrzony w piorunochrony. Pojęcie to jest błędne; piorun, jak to doświadczeniem stwierdzono, wybiera sobie zawsze drogę, którą z niejaką dokładnością można nakreślić. Przyczyny tego kierowania się piorunu w tę lub ową stronę, nie są ściśle zbadane; skoro jednak znana jest mniej więcej droga piorunu, więc można się od jego uderzenia uchronić, obawa zaś wśród burzy nie jest wynikiem niebezpieczeń-

stwa, jakie nam zagraża, lecz raczej nieświadomości tego niebezpieczeństwa.

Wypadki zabicia człowieka przez uderzenie piorunem są tak rzadkie w stosunku do innych wypadków śmiertelnych, że zaledwie brać je można w rachubę. W dodatku prawie wszystkie te wypadki są wynikiem nieświadomości warunków, w jakich piorun może uderzyć. Przedewszystkiem wiedzieć należy, że piorun częściej uderza w wodę, niż w ziemię; jeżeli zaś spada na ziemię, to wybiera przedmioty, znajdujące się oddzielnie na równinie. Stwierdzono, że na pięć piorunów, spadających na pole, jeden spada na przedmioty wyniosłe. Jeżeli zaś te przedmioty wyniosłe, n. p. domy, są nagromadzone w większej ilości, to możliwość uderzenia w nie piorunu jeszcze bardziej się zmniejsza. Z tego to n. p. powodu uderzenie piorunu w dom w mieście należy do bardzo rzadkich wypadków. Na wsi piorun prawie nigdy nie spada na dom otoczony drzewami, po nad dach wystającymi. Uderzenie zaś piorunu w drzewo, chociażby w najbliższem sąsiedztwie domu, może wywołać przestraszyć, ale nie grozi niebezpieczeństwem. Najbardziej narażone na uderzenie piorunu są odosobnione drzewa, domy, stogi siana i t. p., znajdujące się w polu. Rodzaj ziemi również ma znaczenie w tym razie: w ziemię gliniastą piorun trzy razy częściej uderza, aniżeli w

piaszczystą. Nawet pomiędzy drzewami piorun wybiera: w buki i graby prawie nigdy nie uderza, częściej w drzewo iglaste, jeszcze częściej w topole i kasztany, najczęściej w dęby. Człowiekowi, stojącemu w odległości 12—15 kroków od drzewa, nie zagraża żadne niebezpieczeństwo w czasie burzy, niechaj tylko nie osłania się parasolem.

W dom muiowany, choćby nawet pokryty blachą, piorun rzadziej uderza, aniżeli w drewniany. Wysokość domu także ma swoje znaczenie; dom niski w otoczeniu przedmiotów wyższych, prawie nigdy nie jest narażony na niebezpieczeństwo. W domu, gdzie są rynny, rury wodociągowe i t. p., chcąc uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa — chociaż może być ono niezwykle małe — najlepiej trzymać się w pewnej odległości od ścian, przez co niebezpieczeństwo zupełnie się usuwa. Na wsi, w domu nieosłoniętym drzewami, komin, pełen sadzy, jest dobrym przewodnikiem elektryczności; lepiej więc usunąć się odeń. Człowiek, zaskoczony burzą w polu, powinien iść spokojnie, miarowym krokiem. Nie trzeba biec szybko, ani tembardziej przyskakiwać, unikać wzgórz i wód (rzeki, stawu), nie chronić się pod odosobnione drzewa ani pod parasol. Kto to wszystko ma na względzie, prawie w zupełności unika niebezpieczeństwa. —

„Mowca klerykalny dr. Scheicher”, którego niedawno socjaliści zbili tak, że najmniej jeszcze ze dwa miesiące poleży.

„Młodoczesi na usługach klerykalnych”, bo „bronią klerykalnych duszgrasów.”

„Pobożny faryzeusz ks. Pastor”, który przypomniał w parlamencie, że brat Tadeusza Regera w Przemyślu nawrócił się na łożu śmiertelnym i umarł zaopatrzony św. Sakramentami.

„Nienasycony kler”, jakoby księża starali się tylko o miliony. Mowa socjalisty Schuhmeiera w parlamencie.

„Pielgrzymka do karwińskich grobów”, o demonstracji na cmentarzu w Karwinie.

„Pogrzeb bez księdza.”

„Znowu pogrzeb bez księdza.” Kłamstwa na ks. Czyża.

„Jak wielkiem musiało być piekło, gdyby było.” Rozum ograniczony nie ma miejsca dla piekła, bo jego nie chce mieć!

„Aresztowanie klechy”: pastora. Klecha — to nazwa pogardliwa dla księży katolickich. Ciekawą rzeczą jest to, że socjaliści ciągle chcą od księży wszystko za darmo. Ale kiedy księża z 350 albo 700 złr. wyżyć nie mogą, które im państwo płaci, i kiedy się domagają poprawy tak samo jak robotnicy, wtedy wołają socjaliści: ani grosza dla księży, ani centa! (nr. 17., str. 1.) A gdy będą potrzebowali księdza, to znowu wołać będą: za darmo! A ty księżu żyj „z luftu!” Takto chcieliby umorzyć księży katolickich, gdyby mogli. A kto nie z nimi, niech pamięta, że robotnicy mają „wiśniowe kije albo żylastą rękę” (nr. 15., str. 3.) i „że chodzą zwykle z grubymi łaskami” (nr. 16., str. 3.). Tydzień później był napad na p. Fójcika!

Z tych napisów osądzicie, jaki pokarm dla ducha otrzymują robotnicy i o wiele od nas stają się mądrzejszymi i o wiele sobie przez takie rzeczy swój byt poprawiają!! Na więcej słów szkoda czasu i papieru! — *Przyjaciel nawróconego Witolda.*

## Korespondencya.

*Z kresów.*

Teraźniejsze stosunki narodowościowe w powiecie frysztacko-bogumińskim niezmiennie się zaostrzają, osobliwie między ludnością polską i niwą czeską, gdyż Czesi rozwinęli szaloną działalność czechizacyjną, w której im niestety i niektórzy do brzy Polacy pomagają. Chciałbym więc z mojego punktu widzenia i doświadczenia jako robotnik kilka uwag zrobić do przyczyn tej walki i wykazać, jakich sposobów używają Czesi przy swej robocie czechizatorskiej; proszę Was przeto, p. Redaktorze, o kawałek miejsca w Waszym piśmie.

Ludność powiatu frysztacko-bogumińskiego składa się, jak wiadomo, w wielkiej części z polskich robotników Ślązaków i Galicyan, zatrudnionych przy kopalniach i fabrykach, gdy tymczasem urzędnicy, majstrzy i dozorczy są przeważnie załarcami Czesi lub Niemcy. Ponieważ ci robotnicy są zależni od swych przełożonych, więc przełożeni wyzyskują swą przewagę nad ludem roboczym polskim dla swych czechizacyjnych celów. Gdy więc n. p. przyjdzie jaki robotnik polski prosić o pracę, a mówi do inżyniera lub majstra Czecha po polsku, to zwykle dla niego pracy nie ma, więc ten robotnik ucieka się, od innych pouczony, do fortetu, idzie znów prosić, lecz kręci jak może po czesku, to już miewa lepszy skutek. Tutaj robotnicy Polacy bywają przez Czechów ciągle wyszydzani dla swej narodowości, wszystko co polskie, bywa w najohydniejszy sposób zohydzane i wysmiewane wyrazami, których podać nawet nie można, n. p. „ty wole polski, howado polskie, świnię polską, bestyę polską, wszy was żera, toście tu przyszli się nażrać, Polak a świnią to jedna rodzina, wiecie na co Polaka Pan Bóg stworzył? aby miały wszy co żrać! wy kobyłki polskie, w Polsce mieszkają ludzie ze świnią i krową w jednej izbie” i t. d., i t. d., któż by to policzył.

Ślązakowi przedstawiają takiego biedaka z Galicji za wzór polskości, a będąc także wyszydzany, jeśli się czuł Polakiem, niejedną o słabym charakterze i nieświadomym, wstydy się za swe pochodzenie, przekręca mowę i przechodzi do Czechów. Oj bo też to w takim położeniu trzeba silnego charakteru, uświadomienia narodowego i sporej dozy odwagi cywilnej, żeby się przyznawać za Polaka, to też nawet inteligentniejsi Ślązacy o słabym charakterze ulegają takiemu wpływowi. Z drugiej strony zaś zakładają Czesi różne towarzystwa, do których ściągają polskiego robotnika słodkimi słowami, zachwalając czeszczyznę; nawet czeskich, narodowych weteranów w błyskotliwych mundurach

sobie stworzyli Czesi, by sobie łatwiej jednać czechofilów wśród Polaków, dając w nagrodę niektórym gorliwszym z uciekinierów łatwiejszy i lepszy zarobek. I co za radość mają tacy czechizatorzy z ułowanego Polaka, bodaj Lucyper się tak cieszy z jednej grzesznej duszy! Lecz jeśli się taki zrobiony Czech dopuści się jakiej zbrodni, to się go zaraz zaprą i wykreślą z listy Czechów i porzucają go Polakom, taki już nie może być nadal Czechem, choćby im był dobre usługi oddał.

Mogę śmiało powiedzieć, że gdyby gdzieś przy Skoczowie kilka kopalń powstało z czeskimi inżynierami i dozorcami, tobyśmy tam wkrótce te same stosunki narodowościowe widzieli jak tutaj; taka jest zawziętość czeska; to też gdzie przy fabrykach nie masz czeskich inżynierów i majstrów, jak n. p. w Boguminie, to też czechizacja nie robi takich postępów. Żeby te posady, na których przywędrowani Czesi siedzą, zajęli Ślązacy, to by i tu inne stosunki nastąpiły. „Noviny Těšinské” i „Denník Ostravský” i różni agitatorzy na „schuzach” też wciąż wmawiają w nasz lud, iż ludność powiatu frysztacko-bogumińskiego to „ryze český lid”, ale tego zdaje się niechęć wiedzieć, iż tej naszej mowy czeską pisownią t. j. abecadłem nie napisze, nawet rodzony Czech, który nie wyrósł wśród Polaków, dobrze jej nie potrafi wymówić, jak n. p. dziesięć, kościół, pięćdziesiąt, gęś, gwoździe i t. d. (kto nie wierzy, niech się przekona), ale to im wcale nie przeszkadza, byle się nasi za Czechów przyznawali i do czeskich szkół dzieci posyłali, no i nasz nieświadomiony i zahukany lud nie zastanawia się wcale nad tem (ba zdaje się władza także nie) i wierzy takim bredniom. Ewangelikom wmawiają między innemi, iż dawniej ewangelicy byli Czechami, bo Hus był Czechem a wiara ew. z Czech została tutaj przeniesiona a polszczyznę to dopiero niedawno pewien pastor ew. z Warszawy na Śląsku zaprowadził; tego im jednak nie powiedzą, iż nim wspomniany pastor (Otto) na Śląsk przybył, to już „Gwiazdka Cieszyńska” 19 lat przez śląskich Polaków wydawaną była a to pewnie nie dla Czechów, i też już towarzystwa polskie istniały.

Także i przez literaturę usiłują się Czesi nasz lud dla czeszczyzny pozyskać. W tym celu wydają kalendarze i powieści taką mieszaniną językową napół śląskiem narzeczem napół czeskim, żeby czytelnik mniemał, iż nasza mowa jest czeska, na dowód przytaczam jedno zdanie z przedmowy powieści „Ondraž i Juraš” brzmi ono: „Utočny spisovatel vede si zde jako lékař, jenž nemocnému diety podává lék v cukru utajeny.” To znaczy, chore dziecię, to lud śląski, a lek w cukru utajony, to ta czeska idea zawarta w takiej pisowni, żeby lud nasz powoli i bez obaczenia się przyzwyczaił do czeszczyzny i iżby ją sobie przyswoił.

Przy swej czechizatorskiej agitacji powołują się Czesi często na dawną przynależność Śląska do korony czeskiej. Mojem zdaniem kwestya ta nie może mieć teraz dla nas żadnego znaczenia, gdyż to były czasy, w których księżęta rozporządzały krajem i ludem poddanym jak dzisiaj rolnik ze swem gospodarstwem. Zresztą to połączenie Księstwa Cieszyńskiego z koroną czeską było bardzo luźne, kiedy każdorazowy książę jeśli i kiedy chciał, hołdował królowi czeskiemu lub węgierskiemu. (Biermann str. 93 i 102). Przedtem zaś Księstwo Cieszyńskie należało do Polski. O wiele teraz silniejszym węzłem, bo konstytucyjną, są Czesi związani z koroną Habsburgów a jednak dążą do samodzielności. Przez utratę samodzielności korony czeskiej, zniesiony został i ten luźny stosunek przynależności, między Księstwem Cieszyńskim a koroną czeską, dziś należymy do korony Habsburgów tak samo jak i Czesi, a dokąd w przyszłości należeć będziemy, to musimy zaniechać naszym potomkom i dziejowym wydarzeniom. W dodatku nadmienię, iż mimo tej przynależności Księstwa Cieszyńskiego do korony czeskiej, zmienioną została treść dawnej ugody z powodu sporu granicznego, jaki rzeka Ostrawica spowodowała, między Księstwem Cieszyńskim śląskim a biskupstwem ołomunieckim i ma brzmień odnośny ustęp: „Granica między Polską zamiast jak dotąd Górnośląskiem a biskupstwem ołomunieckim” (Biermann, str. 57). Także co do ludności Księstwa Cieszyńskiego wspomina historyk niemiecki Biermann „der polnische Bauer” a nie böhmische, no i dotąd zwą nas Niemcy uszczypliwie „wasserpolen” a nie „wasserczechen”. Także nazwy różnych miejscowości, gmin, rzek, lasów, gór, wskazują na to, iż tu i kraj i ludność polska była a wszelka gadanina „Novin Těšinských” i „Dennika Ostravského”, żeśmy „ryze český lid”, to wstrętne bałamucenie naszego ludu. Nasz lud powinien lepiej znać dzieje swojego kraju i nie dać się bałamucić. —

*Z Ławów (koło Frysztatu).*

W przeszłym tygodniu w czwartek i piątek, d. 6. i 7. lipca b. r. stanęły do walki wyborczej polska partya i czeska partya kapitalistów. Partya czeska przeforsowała do wydziału większość swoją. Zwyciężyli, ale to zwycięstwo przypłacili utratą czci i powagi partyi politycznej (jeśli ją dotąd posiadali, *Przypisek zecera*). Że partya czeska agitowała, to nie ujemnego, to prawo każdej partyi, ale inne pytanie, czy się to licuje z czcią i powagą, o jaką każda partya starać się powinna, jeśli się w agitacji nie przebiega między środkami dobrymi a złymi. Że zwycięstwo partyi czesko-kapitalistycznej nie bardzo uczciwą bronią wywołowane być musiało, to zdanie może sobie każdy człowiek wyrobić, chociażby i tutejszych stosunków nie znał, jeśli tylko wie, że 3/4 mieszkańców są Polacy, a z tych wielka ilość robotników, którzyby przecież, pozostawieni swojemu rozumowi i sumieniu, za kapitałem nie głosowali. To sobie każdy pomyśleć może, kto jeszcze umie myśleć według praw natury, a nie według brzęczącej monety.

Ale nikt, kto nie zna naszej kliki czeskiej, nie jest w stanie, zrobić sobie wyobrażenie — tego przymusu, tego bezprawia, tych środków demoralizacyjnych — jakich używać musiano, aby postawić na swoim.

Cały sztab urzędników przemienił się z małemi wyjątkami w rotę zawziętych agitatorów. Agitowano w głębokościach ziemi przy ciężkiej pracy — ale i odpoczynek w zaciszu rodziny nie był wolny od natrętnych agentów. Sklepiki i gospody to naturalne miejsca dla agitacji, ale i kancelarye urzędnicze przemieniły się w lokale agitacyjne, w których usiłowa no wydrzeć poczucie narodowości, zabić głos sumienia i wolności, grożąc biednym ludziom odebraniem zarobku. A że w mętnej wodzie zawsze łatwiej ryby łapać, a w mętnych głowach prędzej zawsze się głupstwo i zdrada znajdzie, dlatego dla dodania odwagi tem znacym mężom przekonania i narodowości czeskiej stała otwarta gospoda pana Křístka (przed 10 laty Krzystka) i tu wlewano bezpłatnie narodowość i wolność wyborczą w formie piwa i różnych innych kształtów alkoholu do zacnych brzuchów, chciałem powiedzieć głów i serc patryotów czeskich. A że w karmieniu tego patryotyzmu czeskiego wcale sił nie szczędzono, tego najlepszym dowodem jest, że wypito samego piwa 14 hl a że tam było i dosyć innych rzeczy o tem sobie też „idealizmem” upojeni „bratři” opowiadają i świadczą zresztą też o tem różne ślady wulkanicznej czynności patryotyzmem przeładowanych żołądków czeskich w szkole, gdzie się wybory odbywały.

Nasi werkowi byli przy wyborach też bardzo elegantni. Posyłano powozy po wyborców, nawet po robotników, których sobie życzone mieć jak najgłębiej w ziemi, gdy się odbywają inne wybory. Ludziska sobie teraz mówią: niema to jak przy „wobach”. Gdy robotnika porani, to go wiozą na wozie, a gdy wybory, to posła po niego kolasę.

Kończymy na dzisiaj tę listę grzechów czeskich. Nie są to bynajmniej wszystkie. Mamy jeszcze inne grubsze ryby, ale to sobie zostawimy na odpowiedni czas.

Jak słyhać, podaje czeska partya rekurs, a to tylko z tego powodu, że do wydziału wrzucił im los pana Bajorka. Tego jednego męża boją się więcej niż ognia. Ciekawa to partya. Kapitał mają, narzędzia agitacyjne mają, narodowość mają, narodowców mają, rzekomo czystej krwi — a jednego Polaka się boją. Ale nie na darmo przysłowie mówi: „na złodzieju czapka gore.” —

*Z Rychwałdu.*

(Sprostowanie.) W num. 26. Waszego pisma ze soboty d. 1. lipca b. r., na str. 179, pod nagłówkiem: „korespondencye” ogłoszony był artykuł, który niniejszem prostuję, powołując się na § 19. ustawy prasowej.

Nie jest prawdą, że jestem stałym korespondentem z Rychwałdu do „Ostravského Denníka”, zwłaszcza artykułu dotyczącego „hrozných výtržostí” w Rychwałdzie; prawdą jest, że nikt z nauczycieli czeskich nie pisał do wspomnianego dziennika artykułu p. t. „hrozná výtržost v Rychvaldě”. Nie pochylałem nigdy od początku mej działalności w Rychwałdzie ogłoszonych artykułów przeciw któremukolwiek stronnictwu lub osobie i potępiał wspomniany artykuł, ogłoszony przeciw burmistrzowi p. Janeczce w „O. D.”, ponieważ słyshałem od osób wiarygodnych, że artykuł ten mieści w sobie kłamstwo. Autora tego artykułu powinien szukać p. burmistrz wśród ludzi, którym nie spełnił kiedyś stawianych wymagań. Ponieważ nie zgodziłem się ze wszystkim, byłem nazwany przez ludzi,

którzy mają jeszcze mleko na brodzie, zdrajcą narodu.

Że chodzę od domu do domu, jest również nieprawdą; nie troszczę się o sprawy obywateli rychwałdzkich któregośkolwiek stronnictwa, ponieważ mnie nie obchodzą. Staram się tylko o to, dla czego jestem w Rychwałdzie, t. j. o szkołę i o rzeczy będące z nią w związku.

Co się tyczy pijaństwa i walania się po przykopach, upraszam korespondenta o dowód prawdy, a za każdy udowodniony wypadek płacę 100 K; sądzę, że to łatwy i dobry zarobek.

Ponieważ nikt z nauczycieli czeskiej szkoły nie nosi „rozczobranej brody“, jak p. korespondent uszczypliwie pisze, t. j. pełnej brody, tylko ja, więc biorę korespondencję tę do siebie i dlatego żądam sprostowania. —

W Rychwałdzie, d. 11. lipca 1905.

Wojciech Dunička, nauczyciel czeskiej szkoły.

### Z Polskiej Ostrawy.

(Smutna uroczystość św. Prokopa, wyzyskanie jej dla partyjnej reklamy. — Pogrzeb „nieszczęśliwych“. — Niewłaściwa przemowa socjalisty. — Ukończenie roku szkolnego w szkole polskiej.)

Uroczystość św. Prokopa, patrona tutejszych górników, która dzięki swemu zewnętrzznemu przepychowi stała się dla ludu tutejszego największym niemal „świętem“, tego roku przemieniła się niemal w nabożeństwo żałobne. Katastrofa, która na szybie Salmy tyle pochłonięła ofiar — jak wiadomo — oddziaływała na wszystkich przygnębiająco. Z odprawioną mszą św. skończyło się wszystko. Górnicy bez muzyki, defilady i następnego koncertu wracali do domów.

Podłe — jak zawsze — było zachowanie się radykalnych żywiołów tutejszych wobec smutnego faktu. Zaczęli go wyzyskiwać dla celów partyjnej reklamy.

„Ostravský Denník“, organ nienawiści, przesładujący wszystko, co nie radykalno-czeskie i zarazem husyckie, ukuł z tego broń przeciw kościołowi i św. Prokopowi — który, by w przyszłości uzyskać łaskę i względy radykalnych pólglówków, będzie musiał uprosić u Boga cuda, mające na celu nie już dobro nieśmiertelnej duszy, — bo coś podobnego zbydłęciałe umysły ani ocenić ani zrozumieć nie potrafią — lecz jedynie to, co odnosi się według drastycznego wyrażenia św. Pawła do „brzucha“, a to jeszcze bez względu na to, czy go o to z wiarą i ufnością ktoś o to prosi lub nie. Podziwiamy odwagę radykalnego „pokrokarza“, który i Bogu samemu przymawia, że daje przestrogi i dowody swojej ludzką głupotą i zuchwałością niekropowanej wszechmocy i opatrności.

Pogrzeb „nieszczęśliwych“ w rozumieniu naszym odbył się we czwartek przeszłego tygodnia w asystencji całego polsko-ostrawskiego duchowieństwa i reprezentantów wszelkich władz górniczych, sądowych i politycznych. Był bolesny widok, patrzeć się na te sunące się za sobą liczne trumny, na tyle nieszczęśliwych żon, dzieci sierotek — niby okropna ilustracja tego „padołu płaczu“, z którego żadne mrzonki raju zrobić nie potrafią, niby przypomnienie dobitne „walki i pielgrzymstwa“ na tej to ziemi a „zwycięstwa i celu szczęścia“ we wieczności.

Lecz tej tak poważnej chwili, która zgromadziła niepoliczone tysiące bolejącej i współczującej ludności, nie umieli uszanować socjaliści. Gdy spuszczone zwłoki zmarłych do wspólnego grobu i przemówił ksiądz, wystąpił socjalista, jakiś Brda, by w mowie pełnej nienawiści i nietaktu wobec zgromadzonych, bez wszelkich względów petyzmu wobec zmarłych i pozostałych, zareklamować partię socjalistyczną. Tego rodzaju wystąpienie na cmentarzu, tem polu największego braterstwa i równości i wiecznego pokoju, było wprost bezmyślne i niesmaczne. Ludność też zdziwiona tą niewłaściwą niespodzianką, z politowaniem i pogardą przysłuchiwała się naćwiczonym okrzykom „hanba i nazdar“, wyrывая się z ust do tego namówionych i w tłumie porostawianych ludzi.

W sobotę, d. 8. b. m. kończyła uroczystość tutejsza szkoła polska rok szkolny. Po odprawionej przez ks. Milikę mszy św., zgromadziła się dziatwa we szkole, gdzie serdecznymi słowami przemówił do niej jako i do przybyłych licznie rodziców p. nauczyciel Wiśniowski. Nastąpił popis dzieci w rachowaniu, czytaniu i śpiewaniu według z góry ułożonego programu.

Po pięknych i stosownych deklamacjach, wygłoszonych przez dwoje dzieci, przemówił ks. katecheta Milik, wskazując na wielką radość, jaką w tej to chwili po pomyślnie ukończonym roku szkolnym dzielą dzieci i rodzice z nauczycielem, skoro

spełniły się wszelkie ich nadzieje i pragnienia, skoro stanęła polska szkoła, która już poszczycić się może owocami jednoletniej wydatnej pracy. Podnosząc potem dobrodziejstwo i wielkie zadanie własnej szkoły wogóle, która nie tylko kształci ale i wychowuje w duchu rodzinnych ideałów, która uszlachetnia serca i uczy je kochać Boga i bliźniego, czcić rodziców i ich pochodzenie, kochać język swój i ojczyznę, życzył w końcu szkole pożądanego rozwoju i jak najlepszego spełniania swego zadania wobec Boga i polskiego społeczeństwa.

Pan redaktor Mayer, nawiązując do słów śpiewanej przez dzieci pieśni „Boże Ojczy, Twoje dzieci“, wskazał w wymownych słowach na niewolę, w której pogrążeni są Polacy, z której jednak Bóg nas wybawi, jeżeli o to Go prosić i prośbę tę własną usilną pracą popierać będziemy. Mówiąc następnie o najgłówniejszym czynniku w tej pracy, szerzeniu oświaty i zakładaniu szkół, podniósł wielkie zasługi w tym względzie „Macierzy“ i zachęcał na końcu wszystkich do wstąpienia do tego towarzystwa za członków.

Po wyczerpaniu programu nastąpiło rozdanie nagród dla pilniejszych dzieci w formie książeczek modlitewnych, maleńkich tomików różnych powieści treści historycznej. Do tego dostały wszystkie dzieci jeszcze po obrazku kolorowym „Panny Maryi Częstochowskiej“. Modlitwą zakończono tę piękną uroczystość, która na rodziców wielkie wywarła wrażenie, tak że ze łzami radości w oczach dziękowali za troskliwe prowadzenie i wychowywanie ich dzieci.

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa w ostatnich dniach swego obradowania załatwiła umowę handlową z Niemcami. Z posłów polskich przemawiał przy tej sprawie prof. Głabiński, który imieniem Koła zaleca przyjęcie wniosków co do traktatów, żąda jednak, ażeby to, do czego się rząd niemiecki zobowiąże, było uczciwie wykonane i wypełniane, i że oba rządy mają sobie czynić w niektórych sprawach wzajemne ustępstwa.

Na wtorkowym posiedzeniu Wszechniemcy postawili wniosek nagły w sprawie zerwania ugody z Węgrami. Po długiej dyskusji, w której i prezydent ministrów głos zabierał, nagłość wniosku odrzucono, albowiem przyjęcie takiego wniosku zastrzyłoby jeszcze bardziej stosunek Austrii do Węgier, a byłaby to woda na młyn Wszechniemców austriackich, którzy wszelkimi siłami dążą do tego, by Austria, zerwawszy ugodę z Węgrami, tem łatwiej mogła się stać prowincją cesarstwa niemieckiego. Natomiast uchwalono wezwać rząd, by uгода austriacko-węgierska tak w kwestyi prawnopanstwowej, jak i skarbowej, czy będzie zawartą na nowo, czy zerwaną, nie odbyła się bez wiedzy parlamentu, na co minister Gautsch oświadczył, iż gdy zajdzie w tej sprawie jaka zmiana, zwoła natychmiast parlament. W dalszym ciągu obrad uchwalono ustawę w sprawie obniżenia podatku domowoczynszowego w niektórych miastach, między tymi i w Krakowie, dalej ustawę o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle. Następnie Izba przystąpiła do drugiego czytania traktatu handlowego z Niemcami i przedłożenia traktatów handlowych z Szwajcaryą i Bułgarią do końca lutego 1906. Tymczasem zaszedł wypadek, który mógł spowodować bardzo smutne następstwa. Na środowym posiedzeniu Izby czescy radykali wnieśli aż 700 wniosków nagłych i żądali ich czytania. Prezydent Izby sprzeciwił się temu oświadczając, iż musi wnioski te przejrzeć i jutro przedłożyć je do czytania. Gdy wniosków tych nie dano do odczytania, rozpoczęli posłowie redykalni czescy piekielny hałas — świszcząc na piszczałkach i bijąc pulpitemi. Wtem poseł wszechniemiecki Stein rzucił kałamarzem w kierunku posłów czeskich. Kałamarz wprowadził nikogo nie trafił, ale rzut był tak silny, iż futrynę drzwi, prowadzących do sali, uszkodził. Kałamarz ten gdyby był trafił którego z posłów w głowę byłby go za bił. Wskutek tego powstała ogromna w Izbie wrzawa a skończyło się na tem, iż poseł Stein na końcu posiedzenia przeprosił Izbę — a posłowie czescy cofnęli swe wnioski nagłe. Poczem uchwalono traktaty handlowe i prowizoryczne uregulowanie stosunków handlowych z Szwajcaryą i Bułgarią — a przystąpiono do obrad nad kolejami alpejskimi. Przy dyskusji w tej sprawie, prezydent ministrów zapowiedział, iż rząd przystąpi do upaństwowienia kolei prywatnych, między temi i kolei północnej. Po załatwieniu kilku drobnych spraw i odpowiedziach ministrom, prezydent Izby zamknął sesję wiosenne Rady państwa. — Tego samego dnia Koło odbyło posiedzenie, na którym omawiano sprawę kolei kra-

jowych, mających się budować. Uznano za najpilniejsze domagać się od rządu budowy kolei: 1. Lwów—Stojanów, 2. Jasło—Dębica—Konieczna, 3. Kraków—Myślenice. Żegnając posłów, oświadczył prezes Koła hr. Dzieduszycki, iż wszyscy członkowie Koła polskiego zasłużyli na uznanie, albowiem ich staraniom zawdzięczać należy, że kolej północna zostanie upaństwowioną i budowa kanału i portu w Krakowie zapewnioną. —

— Przedsięwzięto nową próbę rozwikłania przesilenia węgierskiego, niestety jednak znów bezskuteczną. Prezes gabinetu br. Fejervary występował tym razem jako mąż zaufania i starał się nakłonić związek dawnych opozycyjnych stronnictw do ograniczenia swego programu wojakowego, aby umożliwić przez to powołanie rządu z łona większości parlamentarnej. Zabiegi te jednak speliły na niczem, gdyż przywódcy stronnictw, wchodzących w skład większości sejmowej, oświadczyli, że ponieważ gabinet br. Fejervary'ego powołany został w sposób sprzeczny z konstytucją, przeto oni nie uznają go i wcale z nim rokować nie myślą. —

— D. 30. czerwca skończył się termin, na który oznaczony został zeszłorocznym rozporządzeniem cesarskim rozdział wydatków wspólnych między Austrią a Węgrami. Wypadało tedy znów na podstawie rozporządzenia cesarskiego oznaczyć ten rozdział na rok następny. Tymczasem prezes gabinetu węgierskiego br. Fejervary, oświadczył, że wobec tego, iż uгода z r. 1867 postanawia, że tylko w takim razie cesarz oznacza kwotę wspólnych wydatków, gdy deputacje kwotowe austriacka i węgierska nie mogą się pogodzić co do tego, ile ma płacić Austria a ile Węgry, a Sejm węgierski deputacyi tej nie wybrał wcale, on nie mógłby podpisać odnośnego rozporządzenia cesarskiego. Właściwie tedy od 1. lipca niema uchwalonych funduszy na wydatki wspólne, t. j. na utrzymanie armii, ambasad, konsulatów i t. p., i fortelem tylko znaleziono drogę wyjścia w ten sposób, że ministrowie finansów, austriacki i węgierski składają będa do kasy wspólnego ministerstwa finansów tytułem zaliczek co miesiąc takie same kwoty, jakie dotychczas płacili, a kiedyś w późniejszym okresie nastąpi ostateczny obrachunek. —

Francja. Parlament francuski przyjął już w ostatnim czytaniu ustawę o rozdziale Kościoła od państwa. W ten sposób długoletnie zabiegi sfer bezwyznaniowych i radykalnych uwieńczone zostały ostatecznym „tryumfem“. W sferach watykańskich mówią podobno, że gdyby u steru Francji były rządy uczciwe, to w takim razie Kościół nie miałby wcale powodu lękać się tej ustawy, niestety jednak, zachodzi obawa, że ci, którzy rządzą losami Francji zechcą nadużywać tej ustawy na pogwałcenie Kościoła. —

Anglia. Alarmujące wiadomości o czynności mocarstw przeciw Niemcom zawiera dziennik rzymski „Tribuna“; dziennikowi temu telegrafują z Londynu, że tam na uroszczenia niemieckie do Marokka patrzą okiem bardzo niechętnym i przymus, wywarły na Francję, wywołał u Anglików ogromne oburzenie; w Londynie sądzą, że Niemcy znajdują się blisko szczytu swej potęgi i wkrótce zajmą w Europie stanowisko rozkazujące, atoli to właśnie zagraża we wysokiej mierze pokojowi europejskiemu. Dziennik angielski „Sun“, który według „Tribuny“ miewa znakomite informacje od najwyższych polityków angielskich, powiada, że przebieg sprawy marokańskiej doprowadzi do rozszerzenia i utrwalenia porozumienia angielsko-francuskiego, w którym przewidziane będą nowe możliwości; dalej Anglia rozpocznie gromadzenie całej swej floty wojennej przeciw Niemcom, a w celu zbliżenia się do Rosji przyczyni jej ustępstwa na półwyspie bałkańskim, aby utworzyć nowe trójprzymierze rosyjsko-francusko-angielskie. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Karol Paździora, katecheta polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, otrzymał prezentę na probostwo w Ochabach.

— Mianowanie. P. Wiktor Terlitza, inspektor szkolny w starostwie bielskim, mianowany został dyrektorem szkoły realnej w Bielsku. —

— Ślub p. Jana Galicza, profesora c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie z p. Wandą Gawińską, odbędzie się w poniedziałek, d. 17. lipca b. r., o godz. 10. przedpołudniem w kościele parafialnym w Cieszynie. — D. 22. lipca b. r. o godz. 9. rano odbędzie się ślub p. Antoniego Panka, profesora gimnazjum polskiego w Cieszynie z p. Michaliną Szarlińską w Pantalowicach koło Kańczugi w Galicyi.

— Ogłoszenie. W c. k. gimnazjum polskim

w Cieszynie odbędą się wpisy uczniów do klasy I. przed feriami w dniu 15. lipca od godz. 3—5. popołudniu oraz w dniu 17. lipca od godz. 8—9 rano; egzamin wstępny do tejże klasy rozpocznie się d. 17. lipca o godz. 9. rano najprzód w części piśmiennej, następnie w ustnej. Wpisy do klasy I. po ferjach oraz wpisy uczniów nowo wstępujących do klas innych odbywać się będą w dniu 15. września od godz. 3—5. popołudniu oraz 16. września od 8—9. rano, egzamin zaś wstępny do klasy I. dnia 16. września o godz. 9. rano. Przy wpisie przedłożyć należy ostatnie świadectwo szkolne i metrykę oraz uiścić przepisana takse i datki w ogólnej kwocie 7 K 30 h. —

— **„Z Macierzy szkolnej”** nadesłano nam następujące ogłoszenie: (Bursa polska w Cieszynie). Jak już donosiliśmy, „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego” otwiera z początkiem roku szkolnego 1905/6 w Cieszynie bursę polską dla uczniów polskich szkół średnich cieszyńskich. Bursa polska będzie miała pomieszczenie dla pięćdziesięciu uczniów, którzy będą pozostawali pod opieką mieszkającego w zakładzie pana profesora gimnazjum polskiego. Wysokość opłaty miesięcznej od jednego ucznia będzie wynosiła 24 korony, które trzeba będzie zapłacić kwartalnie lub miesięcznie z góry. Za 24 K miesięcznie uczeń otrzymuje mieszkanie, łóżko z siennikiem, 1 szafkę (kastlik) na rzeczy i książki i całe utrzymanie. Pościel na łóżko i bieliznę każdy uczeń musi mieć swoją własną. Podania o przyjęcie do bursy należy wnieść do dnia 15. sierpnia b. r. pod adresem: „Zarząd Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego” Cieszyn, Dom Narodowy. Pierwszeństwo w przyjęciu do bursy będą mieli uczniowie ubożsi, dlatego też do podania obok świadectwa ucznia z ostatniego półroczia szkolnego, należy dołączyć świadectwo stanu majątkowego. Ponieważ, jak każdy widzi, z pieniędzy, które uczniowie będą składali (po 24 K miesięcznie) bursy nie można utrzymać, i „Macierz” będzie musiała z funduszy swoich dopłacać do utrzymania bursy, przeto Zarząd „Macierzy” odwołuje się do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nie ustawiali w składkach na „Macierz”, bo tylko rzetelna ofiarność publiczna umożliwi „Macierzy szkolnej” spełnienie jej doniosłych zadań. —

— **Z Bobrku.** Ochotnicza Straż ogniowa w Bobrku urządza w niedzielę, d. 16. lipca 1905 Wycieczkę połączoną z otwarciem nowego magazynu na sikawki. Program: 1. godz. popoł.: Pochód ze sikawką do nowego magazynu. — 2. godz. popoł.: Pochód z muzyką na wycieczkę do lasu p. Jerzego Baruty. — 3. Urządzenie rozmaitych zabaw. — 4. Wieczór w sali pana E. Brunnera zabawę taneczną. Wstęp na wycieczkę 40 h, na zabawa taneczną 60 h. Ewentualny czysty dochód przeznaczają się na fundusz ochotniczej straży ogniowej. W razie niepogody odbędą się uroczystości w następną niedzielę. O liczne przybycie uprasza Wydział. —

— **Z Bogumina (dworca).** Towarzystwo „Jedność” w Boguminiu na dworcu urządza w niedzielę, dnia 16. lipca b. r. Wycieczkę ludową na terytorium Zabłocia obok gospody „Praterstern” (p. W. Kałusa). Pochód z lokalu Czytelni przy dźwiękach muzyki o godz. 2. popołudniu na miejsce wycieczki, gdzie urządzone będą różne gry towarzyskie, oraz śpiewy, deklamacje i t. p. zabawne urozmaicenia. Prosimy szan. bratnie stowarzyszenia polskie, oraz P. T. publiczność o jak najliczniejsze przybycie. Zaznaczamy, że będzie to zabawa szczerze polsko-narodowa. Za Wydział „Jedności”: Ant. Malejka, przewodniczący, Ogrócki Gabryel, sekretarz. —

— **Z Frysztatu.** Proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie następującego oświadczenia: Uszczypliwą notatkę o nas niżej podpisanych umieścić „Głos ludu śląskiego”, jakobyśmy nakazali rozlepieć afisze ogłaszające wycieczkę „Katol. Stowarzyszenia czeladników” tylko w języku niemieckim. Na to oświadczamy, że mowy o ogłaszaniu wycieczki tylko w języku niemieckim wcale nie było, lecz jak dawniej, tak też tego roku senior stowarzyszenia ogłosił wycieczkę według zwyczaju istniejącego już od samego początku stowarzyszenia tylko w języku niemieckim. Dziwimy się, czemu już dawniej „Gł. l. śl.” nie podniósł tego zarzutu przeciw kierownikom stowarzyszenia. My z naszej strony uznajemy potrzebę ogłoszenia w obu językach, co z pewnością w przyszłości nastąpi, a spodziewamy się, że na przyszłość wycieczki „Katolickiego Stowarzyszenia czeladników” we Frysztacie nie tylko ludność polska, która dotąd przychodziła, pośpieszy, ale także całe grono działaczy kresowych z Frysztatu i okolicy. Żeby nas tylko nadzieja nie zawiódła! Co do innych zarzutów, odsyłamy szanownego redaktora „Gł. l. śl.” do Redakcji „Gw. Cies.” po dokładne informacje. Ks. Ludwik Knyps. Ks. Jan Bilko.

— **Ze Starych Hamer.** Dzień 6. b. m. był dla nas uroczystym świętem i radości, bo na tym dniu udekorowany został złotym krzyżem zasługi nasz czcigodny ks. proboszcz Antoni Nogol. Starohamerscy obywatele uczynili wszystko, ażeby dzień ten uświetnić, a nadzwyczajny udział w nabożeństwie dziękczynnym był najlepszym dowodem miłości i poważania parafian ku długoletnemu duszpasterzowi. Nie spodziankę uczynił ks. proboszczowi w przeddzień tutejsze stowarzyszenie weteranów urządzając na jego cześć pochód z pochodniami, przyczem przewodniczący złożył życzenia imieniem weteranów. Na cele towarzystwa złożył ks. proboszcz 150 K. Rano powitały dzień uroczysty wystrzały moździerzy. Wielcy i mali udali się do kościoła, gdzie rozpoczęła się o godz. 10. wizytacja kościelna. Po wizytacji ugościł ks. proboszcz dziatwę szkolną kiełbaskami i pieczywem. O godz. 11. ulali się po przybyciu starosty frydeckiego i 10 księży, wydział gminny, grono nauczycielskie przedstawiciele tutejszych stowarzyszeń na probostwo, gdzie starosta przedsięwziął dekorację. Na przemowę starosty, odpowiedział ks. proboszcz, że obchodzie będzie najcieplej dzisiaj radośny dzień, jeżeli pamiętać będzie o ubogich i natychmiast wręczył dla nich przełożonemu gminy 600 K. Przeznaczył też na fundusz kościelny 400 K. Po złożeniu mu przez wszystkich obecnych gratulacji udali się wszyscy do kościoła. Ks. proboszcz z Michałkowic w pięknej przemowie objaśnił cel dzisiejszej uroczystości i złożył serdeczne życzenia odznaczonemu ks. proboszczowi. Słowa kaznodziei ruszyły niejednego do łez. Nastąpiła uroczysta suma odprawiona przez odnanzonego, przyczem asystowało trzech proboszczów. Uroczystość zakończyła się wspólnym obiedem, podczas którego wypowiedziano wiele ładnych toastów. Za liczne ofiary złożone przez czcigodnego ks. proboszcza dla tutejszej ludności składamy z całego serca: Bóg zapłać! —

— **Z Wielkich Kończyc.** W przeszły poniedziałek, d. 10. b. m. o 8. godzinie wieczór zostaliśmy zaalarmowani miarowymi uderzeniami dzwonów kościelnych, zwiastującymi jakieś nieszczęście. Z największym przerażeniem spoglądano ku drewnianemu kościółkowi, tam bowiem w jego najbliższym sąsiedztwie łuna biła ku niebu. Obawiano się o farę lub szkołę. Na szczęście padła ofiarą płomieni tylko stodoła tutejszego kowala Franciszka Smelka; bliska kuźnia i dom mieszkalny zostały nietknięte dzięki zupełnej ciszy od wiatru i dzięki skropieniu strzech przez dosyć obfity poprzedzający deszcz, jakoteż z tego powodu, że stodoła, jako przed zniwami, była próżna. Smutny to był widok, jak chętni do pomocy wlewali do przedpotopowej jedynej w całej gminie sikawki, a to „pańskiej”, konwiami wodę, by ją ztamtąd dopiero w ogień skierować. Nie wątpimy, że obecny wydział gminny z ruchliwym panem wójtem Machajem na czele pomyśli wreszcie o zaopatrzeniu nas w odpowiedniejszy naszym czasem przyrząd do gaszenia ognia, mając na względzie niektóre drewniane chaty i często powtarzające się w ostatnich czasach pożary w bliskości kościoła i szkoły. Przy pełnej stodołę i zachodnim kierunku wiatru byłibyśmy przeżyli bezbronni jak jesteśmy — straszliwą noc. —

— **Z Niemlekiej Lutni.** Pięknym i uroczystym był dla nas dzień 2. lipca b. r. Dnia tego bowiem otwarto i założono u nas na podstawie zatwierdzonych statutów nowe gniazdo „Sokoła”. Zebraniu przewodniczył p. Firli, prezes „Sokoła” frysztackiego. Po wyjaśnieniu przez przewodniczącego celu i zadania towarzystwa i po objaśnieniu statutów nastąpiły wybory, których wynik następujący: prezes: druh Jerzy Koterla, wiceprezes: druh Rudolf Halfar. Wydział: druhowie: Wilhelm Greger, Maksym. Wicherek, Teofil Krzystek, Edw. Terna, Franciszek Ziemiński i Karol Lares. Po ukonstytuowaniu się Wydziału uchwalono ważne zebranie przystąpić do „Związku polskich Towarzystw gimnastycznych w Austrii” i do I. okręgu krakowskiego. Przybyciem swoim zaszczytliły nas gniazda sokole frysztackie i karwińskie, gniazdo dziedziczne wystąpiło delegata. Dług wdzięczności zaciągaliśmy względem p. Firli, prezesa „Sokoła” frysztackiego. Ten bowiem od początków samych wspierał nas słowami i czynami, nie szczędził trudów ni kosztów, byle dopomógł naszej sprawie. Za to wszystko więc przesyłają narazie młodzi druhowie „Czołem!” Wdzięczni jesteśmy także naszemu ks. proboszczowi H. Dziekanowi i ks. wikaremu J. Kunzowi, którzy okazują dla nas wiele sympatii i nie wzbraniaли się wejść w skład naszego sądu honorowego i komisji rewizyjnej. —

— **Z Markłowic.** Markłowicki korespondent „Głosu ludu śląskiego”, mieszkający we Frysztacie, donosi, że przed trzema tygodniami odbyła się w naszym kościele ofiara na rzecz papieża i nie

może się mu to pomieścić w głowie, że Markłowiczanie składają pieniądze dla Watykanu, gdzie przecież nagromadzone są grube miliony, nieobliczalne majątki i sale zapelnione złotem i skarbami. Papież potrzebuje na opędzenie bieżących wydatków dla utrzymania głównego zarządu kościelnego miesięcznie około 380.000 koron a odsetki od „grubych milionów” są daleko niższe od powyższej kwoty. Ku temu musi Papież utrzymywać nuncjatury, delegacje, swój pałac watykański, musi się troszczyć o utrzymanie i powiększenie zbiorów sztuki, galerij i muzeów, musi utrzymywać różne zakłady oświaty i inne fundacje kościelne, musi wypłacać swoich urzędników czynnych i pensjonowanych, kardynałów kurii rzymskiej a w dodatku jeszcze bojne zapomogi udzielać. Nie dziw więc, że pomimo tych „grubych milionów” Ojciec św. potrzebuje jeszcze innych dochodów, przede wszystkim Świętopietrza, aby b. z naruszenia kapitału mógł pokryć te olbrzymie wydatki, jakie od niego zarząd całego kościoła katolickiego wymaga. Dodać jeszcze trzeba, że Ojciec św. Pius X. jest bardzo oszczędnym. On już kilka samodzielnych instytucyj związał i przydzielił do innych a w ten sposób zmniejszyły się wydatki znacznie. Dla swojej osoby potrzebuje Ojciec św. bardzo mało, pewnie mniej, niż szanowny korespondent, który dla utrzymania swojego i swoich kilka tysięcy rocznie pobierać musi a te tysiące płyną ze źródeł tajemniczych, o których nikt nie wie, nie śmie. Szanownemu korespondentowi podobaloby się bardzo, gdyby Ojciec św. żadnego Świętopietrza nie otrzymał. Wtedy byłby zniewolonym naruszyć kapitał, rokrocznie zmniejszałby się miliony aż nareszcie, jeszcze za życia koresp. „Głosu”, Ojciec św. ogołocony z wszystkiego majątku, musiałby zawiesić urządowanie na kliniek — ku niewypowiedzianej radości frysztackich radykałów. My Markłowiczanie nie zubożemy, choćbyśmy każdy rok 30 K na Świętopietrze złożyli, natomiast zubożęją ci, którzy według recepty „Głosu” swój ciężko zapracowany grosz do „Ostrawicy” przelewają. Spodziewamy się, że „Głos” w najbliższym czasie zakreśli takie stanowisko, jakie powinni zająć „uciemiężeni” wobec kapitalistów Bebla, Adlera, Rothschildów i przewodników czerwonej mafii, których kieszenie lud żyjący w biedzie i nędzy złotem i skarbami napycha. —

— **Z Piosku.** „Czytelnia” młodzieży katolickiej w Piosku urządza w niedzielę, dnia 23. lipca Wycieczkę z następującym porządkiem: 1. Pochód o godzinie 3. z lokalu „Czytelni” od p. Bocka do Olszyny za młynem przy dźwiękach muzyki wiejskiej. 2. Zabawy w miejscu: loteria fantowa, koło szczęścia, ptak strzelający (3 nagrody: I. 3 korony, II. 2 korony, III. 1 korona). Rzucanie do paszczy (nagrody w przedmiotach wartościowych, konfetti, pocztą i t. p. 3. O zmierzchu powrót do gospody gminnej, gdzie obędzie się dłuższa zabawa. Do tańca przygrywać będzie muzyka wiejska. Wstęp od osoby 20 ct. Bilet rodzinny 50 ct. Dla członków wstęp wolny. Panów kupców uprasza się o łaskawe nadsyłanie fantów na loteryę fantową, za co składamy na tem miejscu serdeczne Bóg zapłać! O liczny udział w wycieczce uprasza komitet, zwłaszcza, iż czysty dochód przeznaczony jest na cele „Czytelni”. —

— **Z Górnej Suchej.** Czytelnia katolicka w Górnej Suchej urządza w niedzielę, d. 16. b. m. wspólną wycieczkę o godzinie 4. popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1. Zebranie się gości w lokalu Czytelni. 2. Powitanie przez przewodniczącego. 3. Wycieczka na pola tutejszej gminy. 4. Zakończenie. Na niniejszą wycieczkę zaprasza Wydział Czytelni jak najuprzejmiej wszystkich członków Czytelni. — Wydział.

— **Z Ustronia.** W niedzielę, dnia 16. lipca b. r. urządza tutejsza młodzież wycieczkę połączoną z różnymi niespodziankami, grą w kręgle, z rzucaniem do paszczy i innymi humorystycznymi zabawami. Pochód z muzyką z Ryku o godz. 3. popołudniu ku źródłu wody żelazistej. Wieczorem tańce w tamtejszym „pawilonie” przy doborowej kapeli tutejszej „Lutni”. Czysty dochód przeznaczają się na Tow. upiększenia Ustronia. O liczne przybycie uprasza Komitet wykonawczy.

## Rozmaitości.

— **Katastrofy w kopalniach.** 39 górników zostało w kopalni „Borussia” w Nadrenii (niedaleko Essen) odciętych i zatamowanych, d. 10. b. m., przez pożar, który powstał wskutek wybuchu lampy naftowej. Niema prawie nadziei, aby górników tych uratować. Sześciu innych górników, którzy przez inny szyb zjechali na dół, aby nieść ratunek, również zginęło i nie wiadomo, co się z nimi stało. Podczas katastrofy w kopalni węgla w Glamorgan-schier zginęło 126 robotników. Dotąd wydobyto 69 trupów.



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

**Ucznia i czeladnika**  
kowskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**,  
kował we Frydku.

**Czeladnika kuśnierskiego**  
na polską robotę, przyjmie do stałej pracy  
**Józef Duran**, Rakowa koło Czacy na  
Węgrzech.

Do  
większego domu handlowego w Cieszynie  
poszukuje się  
inteligentnych, zdolnych  
**sprzedawców.**

Ze sprzedażą połączone inkaso.  
Znajomość języków polskiego i niemieckiego  
wymagana.  
Kaucja lub odpowiednie poręczenie do Kr. 300.—.  
Pensja oraz prowizja.

## Folwark

o obszarze 80 morgów jest od marca  
1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych  
szczegółów co do gleby, warunków etc.  
udzieli **Administracya dóbr**  
**Koży**, p. loco.

**AMOUČZEK**  
Wszystkich księgarzów i sprzedawców  
się dająca pedagogiczna **Russenera**  
do bardzo przedkier i najłatwiejszej nauki  
**Języków Obcych, bez nauki**  
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:  
Polsko-Niemiecki kurs  
wstępny (telegraficzny)  
po 18, 36 i 60 ct. Kurs 1-szy  
zi. 1.20, kurs II-gi zi. 2.40.  
Polsko-Francuski kurs  
1-szy zi. 1.80, kurs II-gi zi. 4.80.  
Gramatyka Polska-  
Francuska zi. 1.80  
Polsko-Angielski kurs  
1-szy zi. 1.12, kurs II-gi zi. 1.80.  
Polsko-Ruski 1-szy kurs  
zi. 2.10, II-gi kurs zi. 2.70.  
Amerykański Przewodnik z  
rozprawkami angielskimi 76 ct.  
Główny skład w Kiełczynie  
**Ed. Feitzingera**  
Cieszyń.

## Na końskim Targowisku w Cieszynie Wielki amerykański cyrk

dotąd w Cieszynie niebywały.  
Jeszcze tylko dwa przedstawienia, t. j. w sobotę,  
d. 16. i w niedzielę, d. 17. b. m.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podsielce  
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki**  
w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do**  
**budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece**  
**żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami**  
**do płotów.**

**KOSY** najlepszy gatunek, pod gwaran-  
cją za każdą sztukę. przyjmując,  
gdy zła, w zamian bez dopłaty.  
Cena od K 1.40 do K 2.40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe,**

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.

„Bernarduskie“ srebrne noże i widelce. **Świece „Apollo“**  
kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. Kozze,**  
**Kufry i Torbki** podróżne. Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję.**

**Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Laternie** do powozów, **Konewki** do transportu mleka,  
**Wagi decymalne** i stołowe, oraz wszelkie towary dla  
sklepów kupieckich. **Młynki kamienne** do mlecia zboża.  
**Śieczkarze i Pług**, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towar-  
zystwa ubezpieczeń „**Rivione Adriatica**“, ubezpiecza od  
ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków  
po przystępnych premiach.

**Filia dąbrowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z siedzibą w Dąbrowie, w domu burmistrza)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%.**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd.**

## Realność

obejmująca 46½ morgów dobrego pola i dobrze  
utrzymane bułynki gospodarcze w **Łazach przy**  
**Skoczowie**, jest z wolnej ręki do nabycia lub wy-  
dzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach  
u właściciela **Macieja Janusza**, siedlaka  
w Czechowicach 84, p. Dziedzice.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne**  
**dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające  
w sprawach dotyczących służby wojskowej, przedwca-  
nego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących posad-  
e podoficerów rachmistrzów, marynarów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również **Tonu**

wszelkiego rodzaju podania do **Tonu**  
Godziny urzędowe codziennie od 12. przed i od 3. do 6.  
popołudniu — w niedzielę i święta nieczynne.

Powróciłem i ordynuję w chorobach ocznych  
od godz. 1. do 2½ popołudniu przy **ulicy**  
**Niemieckiej nr. 5 w Cieszynie.**

**Dr. Roman Doryk.**

## Ogłoszenie.

Donoszę uprzejmie P. T. Publiczności miasta **Cieszyna**  
i okolicy, że moja

## gospodę

przy **ulicy Bielskiej nr. 1 w Cieszynie**

znacznie rozszerzyłam i ładnie urządziłam. Szykuję **dobrze**  
**piwo cieszyńskie i różne inne napoje.**

Dziękując serdecznie za dotychczasowe zaufanie, polecam  
się nadal pamięci moich Szanownych Gości.

Z szacunkiem

**Joanna Kowalska, gospodzka.**

## Otwarcie interesu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić najuprzej-  
miej, że otworzyłem w Cieszynie, przy **ulicy**  
**Arcyksiężnej Stefanii pod nr. 35**, w domu  
będącym pierw. własnością p. farbierza **Frisy**,  
pod moją firmą

**skład sukna i towarów łokciowych.**

Wskutek mojej długoletniej praktyki, jako za-  
stępca wielkich i poważnych firm sukienniczych,  
jestem jak najdokładniej obznajomiony z przemysłem  
sukienniczym tak krajowym jak i zagranicznym i  
jestem dlatego w możności mieć na składzie i sprze-  
dawać jak najlepsze wyrob. fabryk sokiennych po  
jak najtańszych cenach.

Zwracam przy tej sposobności uwagę na do-  
browe specjalności w sukniech i kamgarnach damskich  
nie tracących w użyciu ani koloru, ani połysku.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym  
względem Szanownej Publiczności, pozostaję

z wysokim szacunkiem i poważaniem

**Rudolf Roger.**

## Śląska krajowa szkoła rolnicza w Kocobędzu.

Nowy rok szkolny rozpoczyna się dnia 18. września 1906.  
Wstępujących do zakładu uczniów przyjmuje dyrekcja kra-  
jowej szkoły rolniczej, dokąd też zgłaszać się i podania  
o przyjęcie stosować należy.

## Język wykładowy niemiecki.

Do zakładu przyjmuje się uczni, którzy:

1. 14 lat wieku osiągnęli,
2. szkołę ludową zupełnie ukończyli,
3. egzamin wstępny z dobrym skutkiem złożyli.

Krajowa szkoła rolnicza ma na celu wykształcenie  
uczniów na samodzielnych rolników, dzierżawców ekonomij,  
tudzież młóź, którzy pełnią służbę pomocniczą przy wiel-  
kich posiadłościach gruntowych. Z tym zakładem połączony  
jest internat, umieszczony w zamku J. W. M. arcyks. Fry-  
deryka w Kocobędzu, do którego przynależą grunta wymiaru  
128 ha ornego pola, służącego do różnych ćwiczeń praktycz-  
nych i prób zawodowych, dalej łąki, szkółki drzew owoco-  
wych, sady i potrzebne do gospodarstwa bydło rogate.

Oprócz przepisanych planem dla szkół rolniczych przed-  
miotów naukowych odbywać się będą w zakładzie kursa  
specyalne, dotyczące się hodowli ryb, pszczelnictwa i wypalania  
spirytusu.

Podczas roku szkolnego urządzić się będzie także wy-  
cieczki naukowe celem zwiedzenia różnych gospodarstw  
wzorowych jak i zakładów przemysłowych.

O występujących ze zakładu uczniach pilnych dyrekcya  
starać się będzie, aby otrzymać mogli następnie posady  
odpowiednie.

Rodzice lub opiekunowie, którzyby chcieli umieścić  
swych synów a wzgl. pupilów w zakładzie nadmienionym,  
mają się zgłosić ustnie lub pisemnie do dyrekcji zakładu,  
przyczem zwraca się uwagę, iż za utrzymanie i naukę każdego  
ucznia należy się zapłacić z góry 30 K miesięcznie.

Dla synów mniej zamożnych rolników śląskich przeznac-  
zono w zakładzie 15 stypendyj po 160 K, które nadaje  
według propozycji grona nauczycielskiego uczniom pilnym  
wysoki Wydział krajowy śląski.

No życzenie wysłać statuty i sprawozdania roczne, oraz  
udziela jak najchętniej wszelkich informacji

**Dyrekcya**

krajowej szkoły rolniczej w Kocobędzu.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, pisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 22. lipca 1905.

Nr. 29.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## W sprawie trasowania kanału Odra-Wisła.

Dyrekcya dla budowy dróg wodnych nie chce, jak donoszą, odstąpić od trasy kanału Odra-Wisła, który od Gruszowa biegnie prawie równolegle z koleją północną aż do Drogomyśla i tem samem pozostawia na uboczu cały rewir węglowy dąbrowsko-karwiński.

Kanał, zbudowany według tej trasy, byłby zupełnie chybiony, bo z jednej strony właśnie węgiel jest artykułem, który przez drogi wodne powinien potanieć, z drugiej zaś strony tylko wówczas kanał będzie się opłacać, jeżeli artykuł ten w masach będzie transportowany.

Rewir mor.-śląski, względnie ostrawsko-karwiński ze swymi słabymi pokładami, z wielkim niebezpieczeństwem wybuchu gazów kopalnianych i z wielkim napływem wody, znajduje się w niekorzystnym położeniu wobec górnośląskich (pruskich) rewirów z grubymi pokładami, bez niebezpieczeństwa wybuchu gazów i bez znaczącego przypływu wody.

Podczas gdy na rok i na każdego górnika przypada w górnośląskim rewirze 354 ton węgla, to w rewirze ostrawsko-karwińskim przypada tylko 164 ton.

Podczas gdy w Górnym Śląsku przypada dla 11·6% górników 8-godzinna, dla 57·2% 10-godzinna a dla 31·2% 12-godzinna szychta, istnieje w ostrawsko-karwińskim rewirze na podstawie ustawy z dnia 27. czerwca 1901 skrócona szychta, która w rzeczywistości jest 8-godzinna szychta.

Dwa te momenty, wynik pracy górników i trwałość szychty — najważniejsze czynniki produkcji węgla — dowodzą najwidoczniej, że rewir węglowy ostrawsko-karwiński w stosunku do górnośląskiego bardzo jest upośledzony. Widać to także z ilości wydobytego węgla. Podczas gdy w r. 1900 na Górnym Śląsku wydobyto 24·8 milionów ton węgla, wynosi ilość wydobytego węgla w całym rewirze ostrawsko-karwińskim nie całkiem 6·2 milionów ton. Już połączony ostrawsko-karwiński rewir jest bardzo upośledzony wobec górnośląskiego i tylko wyższy fracht pruskiego węgla znosi trochę tę różnicę, ale stosunki na niekorzyść rewiru dąbrowsko-karwińskiego jeszcze

bardziej by się ułożyły, gdyby połączony został z kanałem rewir ostrawski, nie zaś równocześnie rewir dąbrowsko-karwiński.

Szyby w dąbrowsko-karwińskim wydały w 1901 r. 2·8 milionów ton węgla, t. j. blisko 42% całej produkcji ostrawsko-karwińskiego rewiru.

Produkcya 42% z 17·000 górnikami popadłaby w ciężkie położenie na wypadek, gdyby ostrawskie kopalnie miały połączenie z kanałem, natomiast kopalnie dąbrowsko-orłowsko-pietwałdzko-karwińskie takiego połączenia nie miały.

Z tego wypływa konieczność, aby kanał Dunaj-Odra-Wisła przeprowadzony został z Gruszowa przez Rychwałd, Porembę, Orłowę, Łazy, Karwinę do Drogomyśla.

Nie ulega wątpliwości, że budowa kanału według tej trasy napotyka na wielkie techniczne trudności, ale gdzie tak wybitny interes ekonomiczny i krajowy w grę wchodzi i rentowność kanału od niego zawisła, muszą takowe być usunięte, ponieważ obecnie w mowie będąca trasa nie tylko nie odpowiada interesom kraju, ale się im wprost sprzeciwia.

Wyrażamy uprawnioną nadzieję i wyraźne życzenie, że wspólnej usilnej działalności wszystkich miarodajnych faktorów powiedzie się uzyskać takie trasowanie kanału Odra-Wisła, że omówione powyżej, bardzo ważne ekonomiczne interesy krajowe będą w zupełności zabezpieczone, bo inaczej obawiać się należy, że narażone zostaną i szwank ważne interesy ekonomiczne całego kraju. —

## Ruch rewolucyjny w Królestwie i Rosyi.

Z Brukseli donoszą: Jeden z kierowników centralnego komitetu rewolucyjnego w Moskwie, nazwiskiem Semenow, przybył tu w przejeździe do Paryża i Londynu. Otrzymał on polecenie przywrócenia łączności między rosyjskimi komitetami w tych miastach. — Semenow opowiada, że centralny komitet przygotował już wszystko, aby najpóźniej w miesiącu sierpniu można podjąć akcyę, w celu zrzucenia z tronu dynastyi Romanowów i ustanowienia rządu prowizorycznego.

Przy rewizjach domowych w Tyflisie znaleziono 112 bomb. Na stacyi Michajłowo uwięziono człowieka, który miał przy sobie bomby; uwięziono też pewnego popa, przy którym znaleziono rewolwer, 208 patronów i sztylet.

Dzienniki warszawskie donoszą pod datą 11. b. m.: Ubiegła doba była kulminacyjnym punktem strejku szewskiego. Wczoraj popołudniu zebrali się więcej, niż 10.000 strejkujących przy ulicy Leszno, celem manifestacyi, przyczem opornym a ubogim rzemieślnikom rozbijano warsztaty, a ich samych bito kijami. Policya dokonała licznych aresztowań. Również w godzinach popołudniowych przybyło do urzędu cecbowego około 100 delegatów strejkującej czeladzi, celem zawarcia układów z delegatami majstrów. Obrady były bardzo burzliwe i w hałasie nie można było zorientować się w żądaniach strejkujących. Wogóle zaznaczyć trzeba, że prawdopodobnie strejk ma się już ku końcowi. — Straty z powodu zniszczonego przez napastników materiału w warsztatach opornych obliczają w przybliżeniu na kilka tysięcy rubli.

Czeladnicy mularscy strejkują w dalszym ciągu i odbyli wczoraj wieczorem zebranie, na którem postanowili trwać przy żądaniach pierwszego strejku, nie spełnionych przez pracodawców. Strejkujący podkreślają głównie potrzebę zamykania sklepów w niedzielę i święta, oraz domagają się wogóle lepszego traktowania ze strony pracodawców.

Chłopcy, pracujący przy mularzach dla podawania cegły lub wapna, strejkowali. Pobierali oni 54 kopiejek dziennie, a dziś żądają 7 kopiejek za godzinę. Mularze odmówili zadosyćuczynieniu tym żądaniom.

Korespondenci pism angielskich donoszą, że rozruchy chłopskie w guberniach południowych szerzą się z wielką gwałtownością i że zanoszą się tam na ogólne powstanie ludu wiejskiego. Najgroźniejsza jest sytuacja w guberniach: wołyńskiej, tambowskiej, chersońskiej i rjezańskiej. Chłopi zwracają się głównie przeciwko właścicielom wielkich obszarów.

Jak z Warszawy donoszą, rozpoczęły się tam

## Jura i Jonek

Jura. Witom cię Janiczku! no jakże się miewasz na dzisiaj?

Jonek. Bóg zapłać za witani, dzięki Bogu, teraz się tam mom dość od połu, jak tam dali będzie to tam niewiem, bo tam prawiom, że starość nie radość, że staremu się przewróci w godzinie.

Jura. Tak to synku tak. Na byłeś się okapać.

Jonek. Na toczę był synku.

Jura. Coś też tam nowego słyszoł.

Jonek. Czytoeś kiedy ten hałas fryszacki, co to na tego farioża jaworskiego tak wydziwiol.

Jura. Joch go nie czytoł, alech tam o tem cosikej słyszoł, że tam miol jakasi wysoko urodzoną freliczkę bardzo obraził.

Jonek. Tóż posłuchiej, jo to czytoł, i myślolech se, że to musi być temu inaczej, że przeca ten farioż nie jest taki grubelok, takech się tam puścił, żeby się dowiedzieć prawdy. Tak mi tam powiadał jeden mój znajomy, a temu mogę wierzyć, bo on tam nie głupigo nie godo, co powie, to powie prowdę, że ta wysoko urodzono przyszła do księdza proboszcza po rodny list swojego dziecka.

Jura. Przebocz Jonku, to niebyła freliczka swobodno, wysoko urodzono, kiedy żadała dla swojego dziecka rodneho listu.

Jonek. Takowej się potem nauka nie podoba, jak ji potem duszpasterz co powie.

Jura. Kandy się tak ta wysoko freliczka urodziła?

Jonek. Na tam na kępie pod lasem, pod samemi górami. Wiesz ona jest tako szczerzo, że już ze sześć roków się smyko z jednym synem jednego socyalistycznego kaznodziei, co w tej wsi socyalistom kozania robił, jak temu jeszcze mleko z pod nosu kapalo, jak się zaczął ku ni smykać tak w niedzielę rano jak insi ludzie szli do kościoła, tak on jechoł ku ni na tem kole, co to biczykiem, czy tam bicyklem nazywają, tak potem cały dzień z tatulkim i mamulką się piło, a jak już był wieczór, to potem mili kawalerzy na spacer, teraz ci dali nie muszę opowiadać, jak było.

Jura. Jużech jest teraz doma, choćbyś mi dali nie powiedziol.

Jonek. Posłuchiej, ta jaśnie wysoko urodzono ci przyszła do Wielebnego Pana po rodny list dla tego dziecka, co się tam potem na tych spacerach naszło, a też zaroz zaczęła z księdzem proboszczem po niemiecku i żadała od niego jakisi todebrifszaj. Ksiądz proboszcz ją prosił uprzejmie, żeby mówiła po polsku, że to przecież bardzo ładnie i pięknie mówić se po polsku. Tak jak ji to powiedziol, żeby mówiła po polsku, tak mu zaroz powiedziola, że on ji nimo nic do rozkazu i zaczęła mu pyskować jak ji jeszcze Wielebny przypomniał jej żywot i obowiązki, toż ji potem musiol wskazać drogę za drzwi. Kiedy po dobroci nic nie pomogło, tak ci potem ten fryszacki hałas tak zaczął hałasować na Wielebnego Pana i narobił ci wrzasku, że się zdało, już mu się tam pysk roztargo.

Jura. Może go zapytała na kumotra, toż ją tak zastępowol.

Jonek. Albo ji też będzie za starość, bo już ji bezmała zapowiedzi wyszły blisko dwa miesiące, a ślubu jeszcze nie było.

Jura. Niż on tam dojedzie z Frysztota, to się tam jeszcze ze dwa miesiące znowu miną. A więcej coś tam jeszcze nowego słyszoł o tym serdecznym, Janiczku?

Jonek. Słyszolech tam o nim zaś rozmaite rzeczy, bezmała się mu zaś niepodoba wiara, bo ją chce na inszą zmienić.

Jura. Wiesz Jónku, to tam moc złego się nie stanie, bo kto się zapiera swojego polskiego języka, a niechce nim mówić, ten też nie będzie ani katolikiem, a o takigo, choćby uciekł na inszą wiarę, bardzo nie będziemy płakać.

Jonek. Toś teraz prowdę powiedziol, a inszy roz ci znowu więcej zaś opowiem, bo dziśka już nie mom czasu, a tymczasem do widzenia.

Jura. Z Bogiem, Jónku, do widzenia. —

## Kronika kościelna.

(Wiec eucharystyczny w Rzymie. — Kongres maryjański w Pradze. — Prawda i fałsz z Hiszpanii.)

Dnia 1. czerwca b. r. rozpoczął się w Rzymie zjazd eucharystyczny (na cześć Najśw. Sakramentu Ołtarza). Mimo letnich upałów Rzym zaroził się od pielgrzymów, między którymi wyróżniali się liczbą

narady w sprawie wprowadzenia języka polskiego w korespondencji wewnętrznej wydziałów. W obradach biorą udział naczelnicy wydziałów, oraz radca prawny kolei, mecenas Brzeziński.

Dzienniki warszawskie donoszą:

W niedzielę otwarto kościół po 18 latach w Słowatyczach (gub. siedlecka, pow. bielski). Pierwszą mszę św. odprawił proboszcz z Tyczyn, ks. Solnicki. Przybyły kompanie z Wisznia i Tyczyn. Ks. biskup przybył o godz. 6. wieczorem. Ustawiono dwie bramy tryumfalne; mieszczanie: Choraży, Romanowski i Mikołajewski podali chleb i sól. Była także deputacja żydów. Wiernych zebrano 6000. Powitał biskupa z ambony ks. Solnicki. Biskup odśpiewał u ołtarza „Te Deum laudamus”.

W lesie pod Moskwą odbyło się wielkie rewolucyjne zebranie, w którym wzięło udział około 30.000 osób. Agitatorzy wygłaszali podburzające mowy, chwalili mord, spełniony na hr. Szuwałowie i wzywali tłum do walki z absolutyzmem. Naraz zjawiała się policja powiatowa. Tłum widząc, że jej jest mało, obrzucił ją kamieniami, przy czem komisarz został ranny, reszta policyantów musiała uciekać. Aby im uniemożliwić ucieczkę, tłum podpalił las, który od razu stanął w płomieniach. Straż ogniową, która przyjechała, aby pożar ugasić, odpędzono.

Szef policyi powiatowej zatelegrafował po wojsko do Moskwy. Wnet przybył oddział żandarmerii i kozaków. Z tłumu strzelano do wojska, którego ofiarą padło 50 zabitych i 200 rannych. Z wielkim trudem udało się wojsku nareszcie rozprężyć tłum. Oficer żandarmerii i 10 kozaków otrzymało ciężkie rany. Wypadki te wywołały w Moskwie ogólny popłoch.

Do londyńskiego „Daily Telegraph” donoszą z Petersburga, że wykryto spisek, który miał na celu wykonanie zamachu na cara podczas jego pobytu na zamku Ilińskoje pod Moskwą. Pod pokojami, w których car miał zamieszkać, znaleziono podziemny ganek, napełniony wielką masą dynamitu.

Aresztowano wiele podejrzanych osób, między niemi dwóch inżynierów, którzy kierowali reparacją zamku.

Z Petersburga donoszą, że admirał Krieger ma zostać usunięty z marynarki rosyjskiej za to, że nie uderzył zaraz na „Kniazia Potemkina” i nie wysadził go w powietrze. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy zdążają obecnie do oblężenia Władywostoku, miasta portowego i silnej fortecy rosyjskiej na dalekim Wschodzie. Jeżeli rokowania pokojowe nie wzięłyby pomyślnego obrotu, to nie wątpliwie Japończycy będą Władywostok oblegać i zdobywać, podobnie jak to czynili z Portem Artura.

Otóż do Władywostoku przybył pewien korespondent jednego z pism paryskich dnia 6. lipca b. r. i po złożeniu wizyty dowódcy fortecy i otrzymawszy upoważnienie jej zwiedzenia, opisuje on teraz stan Władywostoku jak następuje:

Miasto, jak wiadomo, znajduje się w zagłę

bienu, otoczonem wysokimi górami. Wejście ono klinem w półwysep Murawiewski, między zatokami Usuryjską i Amurską. Od południa osłania je wyspa; w tej też stronie stoi siedm wielkich fortów, 38 baterii nadbrzeżnych, 200 baterii lądowych, nie licząc lunet i innych urządzeń obronnych.

Od północy bronią Władywostoku cztery linie fortyfikacji, z których ostatnia, najdalsza, wysunięta jest o 14 wiorst od miasta. W stronie południowej, jakoteż na wyspie wspomnianej również istnieją trzy linie podobnych fortyfikacji. Pięć najsilniejszych fortów znajduje się na lądzie, dwa zaś na wyspie.

Od siedemnastu miesięcy 20.000 ludzi dniem i nocą pracuje nad wzmocnieniem fortyfikacji władywostockiej. Roboty wszystkie już prawie ukończono. Dawna forteca została z gruntu przekształcona, nowa zaś otacza Władywostok potrójnym, a nawet poczwórnym pierścieniem ochronnym. Wszystko to zbudowano dopiero po wybuchu wojny.

Garnizon liczy 85.000 ludzi. Forteca posiada 200 armat lub kartaczożnic, 400 milionów naboju karabinowych, odpowiednią ilość pocisków i żywności na dwa lata.

Japończycy, dążący w 80.000 ludzi przez Koreę, znajdują się obecnie w Mjen-Czen, to znaczy w odległości przeszło 200 wiorst od Władywostoku. Potyczki, jakie obecnie staczają z oddziałami generała Anissimowa, nie mają poważniejszego znaczenia. W każdym razie, przy największym pospiechu i przy najbardziej sprzyjających okolicznościach, Japończycy nie mogą stanąć przed Władywostokiem wcześniej, aniżeli za dwa miesiące, tembardziej, że podążają uciążliwymi drogami górskimi.

Zresztą we Władywostoku nikt nie wierzy, aby mieli zamiar przyspieszyć oblężenie, nie mają bowiem w Korei sił odpowiednich do zaatakowania fortecy, tak silnej i tak fortyfikowanej, jak Władywostok. Musieliby rozporządzać armią, liczącą 200.000 ludzi, aby zapewnić sobie powodzenie, na razie zaś nie mogą odciągać wojska z Mandżurii.

Tak przedstawia się sprawa od strony lądu. Od strony morza widoki są znacznie gorsze. Blokada czyli odcięcie portu przez flotę japońską jest nieunikniona i lada dzień może nastąpić. W porcie stoją „Rossya”, „Gromoboj” i „Bogatyr”, krążowce opancerzone, pod komendą admirała Jessena. Oprócz tego znajduje się tam kilka statków, które uszły z pogromu pod Cuszimą: „Almaz”, „Groźnyj”, „Brawyj”, wreszcie cztery kontrtorpedowce i flotyła, złożona z 16 torpedowców. Admirał Jessen, oprowadzając mnie po pokładzie „Rossyi”, oświadczył z ubolewaniem, że jest to średnia siła do obrony, ale o walce zaczepnej nawet marzyć nie można.

Ludność, składająca się z 10.000 Europejczyków i 8000 Chińczyków i Koreańczyków, pędzi tymczasowo żywot zwykły. Zapowiedziano już, że w razie oblężenia wszyscy, nie należący do obrony, muszą opuścić miasto.

Ponieważ spodziewać się można lada dzień odcięcia kolei pomiędzy Charbinem Władywostokiem, komunikacja zatem odbywać się będzie koleją Usuryjską do Chabarowska, a dalej rzekami Amurem i Chilką. —

## O ochronie tych, którzy chcą pracować,

mówił w Sejmie dolno-austriackim poseł Schneider w dniu 3. czerwca 1905 i żądał,

1. aby wzięto w obronę robotników chcących pracować przed terroryzmem czyli zmuszaniem przez socjalistów;

2. aby przeprowadzić w parlamencie prawo dające sędziom moc natychmiastowego zasądzenia terrorystów, podobnie jak się karze rozbójników. Ludzie chcący pracować, powinni stać pod ochroną prawa.

Tym wnioskiem nie zamyślał poseł Schneider obalać strejków lub chronić łamistrejków przekupionych. Chodziło mu o to, aby bronić nie tylko podczas strejku tych, którzy chcą pracować, ale żeby przez cały rok bronić robotników przed zmuszaniem, aby wstępować do stowarzyszeń socjalistycznych.

Żydek dr. Adler, przywódca socjalistów, pobiera podobno rocznej płacy 12 tysięcy złr., czyli 2 tysiące koron na miesiąc a 66 koron na dzień. Ile zjadają inni przywódcy i agitatorzy?! I to wszystko z tego biednego grosza okłamanego robotnika, któremu ci panowie obiecują kiedyś równe majątki. Dziś jednak sami niechęć słyszeć o równej płacy z robotnikami!

Weźmy przykład, jak to rozumieją socjaliści wolność i braterstwo. W okolicy Wiednia przebiegali agitatorzy socjalistyczni w zimie wioski i miasteczka, z których przybywają murarze na robotę do Wiednia i zmuszali każdego murarza do zapisywania się do organizacji socjalistów i grozili, że jak się nie zapiszą, nie zostaną do pracy dopuszczeni. W jednej wiosce, gdzie jest kilkudziesięciu murarzy, pytano ks. proboszcza o radę. Odpowiedział, że zakazywać im wpisów nie może, bo gdyby całe lato byli bez roboty, zginęliby z głodu razem ze swymi rodzinami.

Kto z murarzy nie jest zapisany w szeregi socjalistów, na tego „towarzysze” urządzają nagonkę, najpierw utrudniają mu przyjęcie do roboty. Jeżeli gdzieś na gwałt potrzebują murarza lub ucznia nie-socjalistę, wówczas socjaliści dokuczają mu przy robocie, dokuczają przy jedzeniu, podczas odpoczynku, w szynku lub gdziekolwiek spotkać go może brać socjalistyczna. Wobec takich stosunków nie dziwota, że wielu dla świętego spokoju zapisuje się między socjalnych demokratów.

Z tej przyczyny związki robotników chrześcijańsko-socjalnych powoli tylko lecz ciągle się rozwijają. Po 9 latach jest we Wiedniu w chrześcijańskich stowarzyszeniach 30 tysięcy robotników, w socjalistycznych stowarzyszeniach pięć razy tyle, a to dlatego, że socjaliści zmuszają każdego, kogo tylko mogą, do łączenia się z nimi, aby mogli utrzymać Adlera i jego współpracowników.

A kto nie-socjalista, tego nazywają „smykiem, łamistrejkiem, stawkokarzem, skabem, mazakiem, lizuniem, klerykałem i t. d.” i hejże na niego, jak się to u nas dzieje. Dlatego słuszne bardzo żądanie posła Schneidera dla robotników sumiennych i katolickich miałoby znaleźć jak największe poparcie, aby raz ochronić tych, którzy się sami bronić nie mogą. Przyjaciel nauróconego Witolda.

Francuzi i Hiszpanie. Po niezliczonych świątyniach zabłysnęły bukiety z tysiąców świateł do koła wystawionego Najśw. Sakramentu, który w tych dniach czczony był przez wielu piękniemi i wymownemi słowami na kazalnicy i mównicy a przez wszystkich modlitwą. Kilkunastu kardynałów, około stu arcybiskupów i biskupów brało udział w tym kongresie i przyczyniało się do jego uświetnienia.

Papież sam brał czynny udział w ceremoniach i rozpoczął go uroczystem nabożeństwem przy grobie św. Piotra, w niedzielę, d. 4. czerwca przemawiał do zgromadzonych i zakończył wreszcie procesją i udzieleniem błogosławieństwa. Ogromne sprawiło przebieg wiecu na uczestnikach wrażenie. Podniosło to były i niezapomniane chwile, takie, w których człowiek wznosi się ponad wszystkie nędze i marności tej ziemi i staje w przedśionkach nieba.

I u nas w Austrii zaczyna się, choćby nieśmiało i słabo, organizacja katolików, rozbudzenie do praktycznego katolicyzmu zapomocą wieców. Takim wiecem, który był zarazem oddaniem hołdu Niepokalanie Poczętej przez ludność, zamieszkującą Czechy, był wiec maryjański w Pradze. Wiec ten w naszej zimnej, obojętnej Austrii był zjawiskiem pocieszającym. W Czechach bowiem szerzy się wśród Niemców ruch „Los von Rom” na korzyść protestantyzmu, wśród Czechów zaś taż sama apostazja na korzyść braci czeskich i husytów a poza agitacją zupełna obojętność religijna. Zebrali się członkowie męskich i żeńskich kongregacji maryjańskich z ca-

łych Czech, zgromadzili się tereyarze i tereyarki św. Franciszka i Dominika, przybyli liczni dziennikarze katolicy; wiec zgromadził pokaźną liczbę uczestników — przeszło 3000 — nie licząc innych, bardzo licznych gości i ciekawych, biorących udział w posiedzeniach publicznych i obchodach i uroczystościach świeckich i kościelnych. Ludność stolicy czeskiej zgotowała wiecownikom serdeczne przyjęcie, a dzięki wzajemnym ustępstwom i taktowi obu narodowości, to zebranie mimo rozdrażnienia narodowościowego, panującego w Czechach, minęło bez żadnego nieprzyjemnego rozdziewku, zostawiło owszem u uczestników i widzów najlepsze wspomnienie. Pomijamy uchwały, tyżące się czci N. Maryi P., zwrócić chcemy uwagę na rezolucję, odnoszącą się do ważnych i pierwszorzędnych spraw naszych czasów. Wiec maryjański obstaje stanowczo przy nierozdzielności małżeństwa; wzywa wszystkie czynniki do wypowiedzenia wojny nowemu prądowi, który na drodze reformy prawa cywilnego zdążył do pozwolenia na rozwód małżeński ze strony państwa. Nie pominęto dalej i ruchu „Los von Rom”, potępiono jego ujemną i szkodliwą działalność, wezwano wszystkich do odpięrania błędów religijnych i do pielęgnowania życia prawdziwie katolickiego. Na wstępnem publicznem zebraniu przemawiał w ciepłych słowach prezes hr. Schönbörn, na ostatniem ks. kard. arcypiskup Skrbenský w obu językach. Zakończył prezydent kongresu hr. Nostitz uroczystem oświadczeniem, że kongres maryjański w Pradze jest

katolicką manifestacją, wychodzącą z dwóch narodowych obozów, łączących się w jedno w swej czci dla N. P. Maryi, w swej dążności do obrony wiary katolickiej, w swej wierności dla Ojca św. i dla panującego domu. Bez różnicy narodowości odnawiamy tu ślub stanowiący zwalczanie wszelkich przeciwności katolickich dążeń.

Z szczególniejszem zamięłowaniem zajmuje się od dłuższego już czasu prasa „liberalna” i protestancka Hiszpanią. Gdyby we wszystkich odnosnych sprawozdaniach znajdowała się choć setna część prawdy, trzeba by istotnie przyznać, że gorszych stosunków na całym świecie chyba być nie może. Lecz gdy bliżej się zastanowi myślący czytelnik i bada, przychodzi do przekonania, że rzekomo zbrodnie są albo zupełnie zmyślane i fałszywe. Przedewszystkiem wszystkie gazety, gazetki, pisma i pismenka, stojące na żołdzie pruskiej marki i ruchu „Los von Rom” podają od czasu do czasu swym naiwnym czytelnikom zdarzenia i fakta gorszące z życia hiszpańskich duchownych i zakonników, nie podając oczywiście nazwy „gorszycieli” ani miejscowości, to znów podnoszą piekielny hałas z powodu „nietolerancji” hiszpańskich katolików. Tym gazetom, gorszącym się „nietolerancją” hiszpańską, możemy przypomnieć, że n. p. w Meklemburgu kościoły katolickie w 20. stuleciu nie śmiały mieć wież, że w kaplicy zamkowej w Wechselburgu koło Drezna wolno tylko domownikom słuchać mszy św. a innym obywatelom katolickim ze wsi niewolno pod karą, choć wzdłuż

## Gospodarstwo i przemysł.

Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie. Szkoła kształci na samoistnych gospodarzy leśnych teoretycznie i praktycznie. Słuchacze ukończeni mają przywilej do jednorocznej służby wojskowej i zdawania egzaminu państwowego w Namiestnictwie na samoistnych gospodarzy leśnych. Nauka trwa 3 lata. Kurs zaczyna się 1. października, a kończy 31. lipca. Bardzo bogate zbiory, ogród botaniczny własny, las szkolny, ciągle wycieczki naukowe i ćwiczenia, zapoznają słuchaczy gruntownie także z praktyczną stroną wszystkich czynności zawodowych. Wpisowe wynosi 4 korony, opłata szkolna półrocznie 10 koron. Średnio kosztuje utrzymanie ucznia 60 koron miesięcznie. Liczne stypendya i zasiłki, udzielane słuchaczom niezamożnym a pilnym już po pierwszym kursie nauki do wysokości 400 koron rocznie, ułatwiają pobyt we Lwowie. Warunki przyjęcia: ukończony 17. rok życia, świadectwo zdrowia, rok praktyki leśnej, ukończona z dobrym postępem co najmniej 4. klasa gimnazjalna lub realna, złożenie egzaminu wstępnego. Przy egzaminie wstępnym wystarczają zasadnicze wiadomości z matematyki, fizyki, zoologii, botaniki, mineralogii, geografii i stylistyki polskiej, w zakresie wyżej wymienionych niższych klas szkół średnich. Kandydaci z ukończoną 6. klasą szkół średnich nie zdają egzaminu wstępnego. Egzamin dojrzałości, złożony w gimnazjum lub szkole realnej upoważnia do wstąpienia wprost na rok II. Podania o przyjęcie należy wnosić do Dyrekcji najpóźniej do 20. września. Małoletni muszą dołączyć do podania także uwierzytelnione przyzwolenie ojca lub opiekuna. Wszelkich bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja szkoły lasowej: Lwów, ulica św. Marka 1. —

## Korespondencya.

### Z węglarskiej okolicy.

(Zuchwałość czeskich fanatyków.)

Biedna ta gmina, w której się zagnieździłoby tylko kilka czeskich fanatyków. Zaledwie się w gminie pokażą, już krzyczą z całego gardła, że to „obec czeska, lid czesky albo — morawsky” — przekręcają nazwę gminy i nazwiska obywateli, zakładają „Besedy”, „Čtenarske spolky”, urządzają „diwadla”, „plesy”, „večírky”, wciskają się z lisją chytrą do wydziału gminnego, rady szkolnej miejscowej, komitetu kościelnego, a skoro sobie tak krasną w „obci usednu”, rozpoczyna się czeczizacya. Walka narodowa z tyma „lidičkama”, trwająca tak długo jak długo kopalnie węgla istnieją, jest nader trudna, bo bronią tych „bratřčkůw” nie jest szczerść, otwartość, prawda, sprawiedliwość i inne cnoty, lecz fałsz, kłamstwo, oszczerstwo, podstęp, przebiegłość, chytrść, groźby i t. d. W pierwszych czasach tej walki przerabiali owi „vzdělani” panowie tylko polskich górników na Czechów, później zaś rolników, gospodnych, kupców i rzemieślników, zawziętych też częściowo od kopalni. Widząc jednak, że i niektóre Pawły, Jonki i Franty chętnie krzyczą „ma ucta”, puścili się w ostatnich latach nawet na polskich księża i nauczycieli w nadziei, że i oni jakby na

komando krzykną „na zdar šurgot” i chętnie odają kościoły i szkoły na pastwę tym „moudrym a sladkym jak med bratřčkům”. Lecz polscy księża i nauczyciele niechęć jakoś „okousit” jak to „blaze” jest bytli „zlatym panem” i śmieją się tylko z ich głupich zachcianek. Dlatego też każdy z nich, niechęć — říkát — „ano, jom tez Cech” uchodzi w oczach tych fanatyków i głupszych od nich „pyrcokůw” (zrobionych Czechów) za najgorszego człowieka. Oj, niezdarni to lide tacy Polacy, którzy niechęć posłouchat nas tak dobrych bratřčkůw. Widzą, że się „vztekam” ze złości a oni się nam jeszcze posmiwają. Wszak my im ale za to dame. Budeme dale burdy wyprawět, okna trřskat, schuze zwolawat, a tam na schuzich ich oczerniat, tupit a proklinat až do horouciho pekla, žeby ich tylko w oczach ludu zohydzić, dalszy pobyt w gminie im obrzydzić, a tak ich moralaie przymusić do wyniesienia się do Halicze lub na Sybir. Lecz pomalu tylko, panowie! Daremne są wasze szatańskie zabiegi, daremne wasze głupie złości, bośmy już od dawna na wszystkie te napaści nawykli jak ryba na wodę. A cóż dopiero mówić o tych paszkwilach, któremi tak często naszpikowane są czeskie piśmidła! Gdyby te paszkwile pisał jaki pastuch, toby nas nie dziwiło, że zaś osoby inteligentne na coś podobnego zdobyć się mogą, tego już pojąć nie można. Jaka to zuchwałość i bezdenna głupota od ludzi, którzy do nas przybyli, żeby jeść chleb śląski, chleb polski! Zamiast łączyć się z ludem, za miłe ich przyjęcie tak się odpłacają. Lecz dosyć na dzisiaj tych kilka pigulek, a jeżeli one nie pomogą, to na przyszłość podamy Wam, zacni bracia, większe porcey takich pigulek do zupełnego uzdrowienia z fanatyzmu i głupoty narodowej. — A wy zrobieni Czesi, którzyście wpadli w sidła tych czeskich fanatyków, ocknijcie się, przebudźcie się z tego snu głupoty i ciemnoty, zrzucicie z siebie te pęta niewolnicze a powiedźcie śmiało i otwarcie tym zuchwalcom w oczy: „Mysmy tu panami na naszej ziemi i nie pozwolimy, żebyście wy przybyście dalej nami poniewierali.” —

## Z ziem polskich.

O spolszczenie szkoły w Królestwie Polskim toczy się już dłuższa walka. Wiadomo, że uczniowie urządzili strejk; nie chcą uczęszczać do szkoły, dopóki nie będzie polską. Strejk taki nie jest rozsądny, bo przynosi strejk ów szkodę przede wszystkim uczniom samym, podczas gdy rządowi przez taki strejk żadna szkoda się nie dzieje. Dla tego odbyło się we Warszawie zebranie najpoważniejszych obywateli w sprawie tego strejku. Niemal zupełnie jednomyślnie wyrażono przekonanie, że w interesie społeczeństwa naszego należy wpływać na powrót młodzieży do szkół z rozpoczynającym się rokiem szkolnym, poczem z naciskiem podkreślono konieczność dalszego protestu na innej drodze przeciwko istnjącemu w obecnej szkole stanowi rzeczy, oraz potrzebę dalszych nieustannych starań o szkołę narodową polską. —

Język polski na kolejach. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej pierwsze rozpoczęło prowadzić korespondencyę wewnętrzną w języku polskim biuro

kontroli towarowej. Inne wydziały również zajęte są opracowaniem wskazówek, w jakich razach należy używać języka państwowego, a w jakich polskiego. Na kolei łódzkiej wprowadzono już język polski do korespondencyi wewnętrznej. Odpowiedzi osobom obcym na obu kolejach pomienionych udzielane będą w tych językach, w jakich interesent zwróci się do kolei. —

## Przegląd polityczny.

Rosya. Car wystosował do nowego ministra marynarki Birilewa ukaz, w którym wskazuje na bezustanne kłeski floty, uniemożliwiające skuteczne działanie armii lądowej. Car ubolewa nad stratą wiernych marynarzy, którzy polegali w obronie ojczyzny. Zadaniem dowódców jest wykształcić nowe siły, które byłyby przejęte świadomością swych obowiązków. Birilew okazał przy pospiesznym uzbrojeniu drugiej i trzeciej eskadry wschodnio-azjatyckiej godną uwagi energię, doświadczenie i wiedzę wojskową. Wpoił on w swych podwładnych nowego ducha i świadomość narodowej działalności ich pracy. Przez to spełnił służbę, która pozwala cesarzowi liczyć na wydatną działalność Birilewa przy odbudowaniu floty. Mianując go ministrem, powierza mu car najwyższe kierownictwo marynarki i udziela mu prawa osobistego zwracania się do cara we wszystkich odnośnych sprawach. Ostatnie zajęcia na Morzu Czarnem dowodzą, że posłuszeństwo wojskowe wśród załogi doszczętnie znikło i że przełożeni nie spełniają swych obowiązków. Te zbrodnicze czyny wymagają szczegółowego śledztwa i surowej kary. Cesarz wkłada więc na ministra jako pierwszy obowiązek przywrócenie ducha i porządku wojskowego i dbałość o to, aby flota spełniła swe obowiązki. Car zwraca mu też uwagę na potrzebę wyszkolenia personelu i na karność marynarzy. W sprawie wykształtowania nowej floty żąda car, aby minister natychmiast zajął się ubezpieczeniem obrony wybrzeży wszystkich wód rosyjskich i zbudowaniem floty wojennej. Taka jest treść ukazu cara do Birilewa. Równocześnie donoszą też z Petersburga, że Rosya postanowiła, mimo wszystko, dalej prowadzić zbrojenia; projektuje na budowę nowych 20 krążowników, 8 pancerników kosztem 260 milionów rubli. Trudność sprawia tylko zwerbowanie załogi, ale jak słychać, marynarze mają być wzięci ze zagranicy. —

— Wrzenie wśród urzędników rosyjskich zaczyna wychodzić coraz więcej na jaw. Z Petersburga donoszą o odezwie, zatytułowanej „Urzędnicy do urzędników!” Odezwe tę wydali urzędnicy petersburscy, którzy nawołują wszystkich urzędników do zjednoczenia się, do pozbycia się suchych form kancelaryjnych i przyłączenia się do myślących warstw społecznych. Odezwa mówi o konieczności kulturalnego rozwoju kraju, o solidarnej i zgodnej pracy ze społeczeństwem, celem moralnego podniesienia ludu i ulepszenia ustroju wewnętrznego Rosyi. —

Francya. Zatarg francusko-niemiecki został na razie załatwiony, jak już wiadomo. Francya, upokorzywszy się zupełnie niepotrzebnie przed Niemcami, zgodziła się nareszcie na międzynarodową konferencyę w sprawie marokańskiej, czego się Niemcy koniecznie domagali. Większa część mocarstw była obojętną co do Marokka. Więc mocarstwa oświadczyły, że się zgodzą na konferencyę co do Marokka, jeśli się i Francya zgodzi. Anglia, chcąc poprzeć Francję wobec Niemiec, oświadczyła, że się na konferencyę nie godzi. Lecz nagle we Francyi zrzucano ministra spraw wewnętrznych Delcassę z urzędu i nastąpił tam zwrot: Francya upokorzyła się i zgodziła na konferencyę. Ustanowiono program konferencyi, program bardzo ogólnikowy. Niemcy i Francya zgodziły się nań. Uwaga powszechna zwróciła się teraz na Anglię, której najżywotniejsze interesy zagrożone zostały ustępstwem francuskim. Ugoda angielsko-francuska zobowiązuje rząd angielski do udzielania dyplomatycznego poparcia rządowi republiki francuskiej we wszystkich sprawach, dotyczących Marokka. To też Anglii nie pozostaje zatem nic innego, jak przystosować na razie swoje stanowisko do postawy, jaką wobec uroszczeń niemieckich zajęła Francya. Uczynił to istotnie prezes ministrów angielskich Lansdowne oświadczeniem, złożonem w Izbie wyższej. Lansdowne wyjaśnił mianowicie, że wobec ustępstwa Francyi, Anglia weźmie także udział w konferencyi, dodał jednak, że rząd angielski postawi przytem cały szereg warunków, na których uwzględnienie kładzie nacisk. Więc nie wiadomo, co z konferencyi jeszcze wyniknie. Były minister francuskich spraw zagranicznych jest jednak zdania, że Francya nie musiała cofać się przed Niemcami. Powiedział on do pewnego dziennikarza, że mając zapewnioną

i wszędy kościoła tam niema, że w ostatnich jeszcze tygodniach otrzymali katolicy w Meeranie w Saksonii na prośbę podaną do rządu, by choć od czasu do czasu, najwyżej 6 razy w roku mógł dla nich kapłan mszę św. odprawić, odpowiedź odmowną pod pozorem, że „pokojowe pożycie dwóch wyznań na temby ucierpiał”; 300 katolików nie będzie więc miało i nadal mszy św. Pocóż się więc tak gorszyć brakiem tolerancyi w Hiszpanii? Zresztą działalność protestantów w Hiszpanii dąży nie tylko i nie tyle do zaspokojenia religijnych potrzeb współwyznawców, lecz jest ona wprost agitacyjną, nosi charakter propagandy. Tam, gdzie nawet na lekarstwo protestanta niema, budują oni swoje domy modlitwy jak n. p. przy Escorialu, lub po odległych, niedostępnych wioskach zakładają szkoły, stawiają ochronki, zawiązują stowarzyszenia, urządzają uroczystości, rozdzielają biblie tak, że nawet liberalna gazeta „Imparcial” pisze: „jako katolikom i Hiszpanom nie może nam to gonienie za prozelitami ze strony protestantów być przyjemnem.” —

## Precz z kapitałem.

(Do socyalistów w Łazach.)

„Precz z kapitałem,” wyrok to śmiały, Ale potrzebny, aby rzeczą się słowa stały, Które wciąż woła Reger nie mały: [nie bały!] „Wali się stary porządek”... oby się tylko żydy

„Precz z kapitałem,” woła soudruch-towarzysz w Łazach

Przy wyborach gminnych, na szkolnych ławach I dziwno się robi polskiej partyi w głowach Widząc te rzeczy, które się dzieją przy tych słowach.

„Precz z kapitałem,” krzyczycie, Polak powiada, A idziecie wszyscy jak bydłce stada, Dokąd wam każe kapitalistów przemądra rada, Cóż to? Czy to nie zdrada?

„Precz z kapitałem,” to prawda, mówi mi towarzysz na ucho, [w głowie głucho. Ale słuchaj co mówię — aby ci się nie stało To jest kapitał czesko-żydowski — a żeby jego partyę wzięło lichy, To możesz tak na okaz krzyczeć, ale tak czynić, lub myśleć nie wolno — ani cicho.

Dlatego — dzisiaj wydaję takie hasło, Którego niech się każdy dźierży — inaczej by go — jak hrom trzasło [kapitałem.

„Precz z kapitałem,” — ale idźmy wałem — za

## Złote słowa.

Nie ten wielki, co się go ludzie obawiają, Lecz ten, którego wszyscy jak ojca kochają.

Nie zasłużył na słodycze, Kto nie poznał co gorycze.

Przysłowie.

pomoc Anglii w sprawie marokańskiej, śmiało się poprostu z pogroźek niemieckich. „Co znaczy po wstająca dopiero flota niemiecka — powiada Delcasse — w porównaniu z angielską? Świat oglądałby nową Czusimę, we większych tylko rozmiarach, a pokój w Europie byłby zapewniony na długie lata dla całych pokoleń. Nikt nie byłby w stanie walczyć ze zjednoczoną francusko-angielską siłą zbrojną. Myślałem także i o Rosji, i w Londynie spotkałem się z pewną skłonnością do angielsko-rosyjskiego zbliżenia. Miało to być niespodzianką dla świata i Niemiec. Kiedy jednak rozwijałem te poglądy w radzie ministrów, wszyscy ręce popodnosili do góry. Wołano do mnie: „Nieszczęsny! wszakże Niemcy na nas uderzą!“ — Odpowiedziałem na to ze zupełnym spokojem: „Więc dobrze! Niech uderzą! Mamy przecież środki do odporu!“ Nie wierzyli śnać w to ministrowie francuscy; obaliwszy Delcassego, ukorzyli się przed Niemcami zupełnie niepotrzebnie. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Prezydent krajowy Śląska hr. Thun ustąpił ze swego stanowiska przed trzema tygodniami a obowiązki prezydenta aż do zamianowania innego pełni radca dworu Marenzeller. Hr. Józef Thun stał na czele rządu krajowego od r. 1898, najprzód tymczasowo jako radca dworu, następnie jako prezydent. Przyczyną ustąpienia jego są śląskie paralelki, do których ojcostwa się przyznał, lecz zdaje się, że nie był ich ojcem, bo inaczej nie byłby ojczymem dla ludności polskiej i czeskiej na Śląsku. Kazali mu w Wiedniu stać na stanowisku paralelek, więc stał, a ponieważ były one w ostatnich czasach przyczyną demonstracji opawskich, skierowanych przeciw niemu, więc chcąc ująć niemiłych zajęć, poszedł na emeryturę. Był on prezydentem niemieckim, który przyszedł na Śląsk, ażeby utrzymać w kraju spokój przez zachowanie niemieckiego stanu posiadania. Ludność polska i czeska nie wylewała łez przy jego odejściu. Sądźmy nawet, że postępowanie hr. Thuna na Śląsku będzie dla niego nawet przeszkodą, gdyby w Austrii chciał zająć jakieś wyższe stanowisko. —

— **Wieczorek.** Abiturjenci Polacy szkół średnich w Cieszynie urządzają w sobotę, dnia 29. lipca 1905, o godz. 7. wieczór w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie Wieczorek, na który jak najuprzejmiej zapraszają. Po wieczorku tańce. Przygrywać będzie muzyka wojskowa c. i k. pułku piechoty nr. 54. Ceny miejsc: Krzesło w czterech pierwszych rzędach po 4 K, — w pięciu drugich po 2 K 50 h, — w następnych i na galerii po 1 K 50 h. — Wstęp na salę 60 h. — Dla pp. studentów 30 h. Łaskawe nadatki przyjmuje się z wielką wdzięcznością. Czysty dochód przeznaczają się na „Macierz szkolną“, „Bursę Mickiewicza“ i „Pomoc naukową“ w Cieszynie. —

— **W c. k. zakładzie nauczycielskim w Cieszynie** odbył się egzamin dojrzałości w dniach 15. do 19. lipca pod przewodnictwem dra Schmidta, dyrektora zakładu nauczycielskiego z Opawy. Do egzaminu zgłosiło się 22 kandydatów. Jedenastu otrzymało świadectwo dojrzałości, 2 odstąpiło od egzaminu, 2 zostało reprobowanych na 1 rok a 7 na 2 miesiące. —

— **Nocna napaść.** W niedzielę, dnia 16. b. m. wieczorem o 1/10. napadło dwóch rzemieślników na tak zwanej promenadzie na Małej Łące Jana Sikorę, cieślę, któremu odebrali srebrny zegarek i łańcuszek wartości 29 K. —

— **Ile kłamstw zmieścić się może w 58 wierszach?** Na to znajdujemy dokładną odpowiedź w „Robotniku śląskim“ nr. 19. z d. 14. lipca b. r. Czytamy tam sprostowanie ks. proboszcza Czyż z Błędowic, na którego „Robotnik śląski“ z dnia 23. czerwca w socjalistyczny sposób napadał, jakoby nie odprawił pogrzebu, jak się należy. 15 kłamstw, piszę wyraźnie piętnaście kłamstw umieścił „oszczerca“ w 58 wierszach. To jest cel dobrego pisma, to jest „niesienie śmiało sztandaru postępu, bezwzględnej prawdy i światła pod strzechy chłopów i robotników“, jak to sam „Robotnik śląski“ d. 13. stycznia pisał!! Tak się fabrykują przez czerwonych „łotrzyków“ napaści na księży „złych“, to znaczy na takich, którzy się socjalistom nie podobają. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Franciszek Drobnik, dyrektor kopalni w Brzeszczu 100 K; p. Aleksander Wicherkiewicz w Częstochowie 50 K; p. Paweł Cieńciała, nauczyciel w Milińsku, składka na weselu p. Pyski z p. A. Sikorówną 6 K 60 h; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki,

właściciel dóbr we Lwowie 800 K; p. Józef Biłko, kierownik w Rychwałdzie, składka zebrana na imieninach p. nauczyciela Pawła Heczki 9 K 40 h; p. Fr. Popiołek, profesor gimn. w Cieszynie, zamiast życzeń z powodu ślubu p. prof. Jana Galicza w Cieszynie 30 K; p. Jan Galicz, prof. gimn. w Cieszynie 4 K; p. Bogusław Heczko, profesor w Cieszynie 2 K; p. dr. Bronisław Potocki, adwokat w Samborze, wkładki za 23 członków 46 K; p. Franciszek Skudrzyk w Cieszynie 4 K; p. Karol Grycz, słuchacz teologii w Wiedniu 4 K; Magistat miasta Łańcuta 20 K; Magistat miasta Rozdołu 12 K; p. A. Lazarowa w Ustroniu 1 K; p. Oskar Michejda, słuchacz teologii w Wiedniu 2 K; p. Feliks Kantorek, prof. w Cieszynie 1 K; Wygrana w Cieszynie 65 h; p. Andrzej Macura, sekretarz w Cieszynie, zebrany na listę podatek dobrowolny 8 K; p. Adam Płoszek, przeł. gminy w Końskiej, przy zapisie 2 K; p. Antoni Przybyła w Kocobędzu 4 K; p. Iwan Augustyn w Wiedniu 1 K; p. Karol Kaszper, arcyks. gospodarz w Bażanowicach 2 K; p. Juranek, siedlak w P. Lutyni, składka przy ślubie p. L. Jeżyszka i p. W. Bednarczyk, składka przy ślubie dwóch sióstr Kiermaczekównych, razem 5 K 74 h; p. Jan Tomanek, palacz cegły w Końskiej 2 K; p. Władysław du Vall w Krakowie 1 K; składka zebrana przez p. Heczka, starostę na weselu p. Fr. Hermana w Łyżbicach 7 K 2 h; p. Jan Polok, rolnik w Wapienicy 2 K; p. L. Królikowski, właśc. magaz. stroj. w Żywcu 2 K; p. Roman Habiński, za papierosy na weselu p. prof. Galicza w Cieszynie 1 K 30 h; zasiłek kopalni w Witkowicach dla polskiej szkoły w P. Ostrawie 50 K; zwrot od dzieci w P. Ostrawie za zeszyty 5 K 40 h; p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, trzy raty podatku tygodniowego 3 K. —

— **Na urządzenie bursy** złożyli: N. N. 1. 2 50 K; p. Karol Grycz, profesor gimnazjalny w Cieszynie 6 K; ks. Jerzy Janik, pastor w Ustroniu 20 K; p. Jan Kubisz, nauczyciel w Gnojniku 5 K; p. Paweł Górniak, właściciel realności na Bobrku, składka zebrana w dzień jego imienin 6 K 80 h; p. Herman Guthertz w Angern 5 K; p. Karol Grycz, słuchacz teologii w Wiedniu 4 K; p. A. F. w Nawsiu 30 K; p. Oskar Michejda, słuch. teologii w Wiedniu, składka zebrana na placu kościelnym w Ustroniu 3 K 50 h; p. dr. Józef Sikora, lekarz w Jabłonkowie 10 K; p. Jan Orszulik, profesor w Cieszynie 2 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego“** ofiarowali: p. Ewa Drobisz w Górnym Żukowie: medal papieża Leona XII. wybity na pamiątkę jubileuszu w r. 1826; p. Bolesław Włodek, nauczyciel w Szumbarku: 39 różnych starych monet; p. Paweł Tomaszczyk za pośrednictwem p. Włodki następujących 9 książek: 1. „Epistolae Ciceronis“ z r. 1600. 2. „Officiosa pietatis exercitia cultu divino magnae matris Mariae etc. debita“ z r. 1767. 3. Joachim Langens: „Lateinische Grammatica“ z r. 1777. 4. „Via compendii ad Deum“ z r. ? 5. „Ewangelie“ (po czesku) z r. ? 6. „Historia powszechna z XVIII. w.“ 7. „Die Bibel oder die ganze heilige Schrift nach dr. Martin Luther“ z r. 1781. 8. „Wokabuły“ polsko-niemieckie z r. 1802 (2 egz. manuskrypt). —

— **Z Bielska.** Zastrajkowali tutaj mularze, zatrudnieni przez budowniczego Korna. Wysłannicy strajkujących zmusili także i mularzy, pracujących w Czechowicach i Dziedzicach pod tą samą firmą, do strajku. Mularze żądają skrócenia czasu pracy i wyższej zapłaty. —

— **Z Darkowa.** W przeszłą niedzielę, odbyła się nad Olszą zabawa dla dzieci naszych, w której brała udział niemal cała gmina. Sprawila ona wiele radości i niespodzianek dla dzieci i rodziców. —

— **Z Frysztatu.** Gwiazdka wzywająca robotników do nowej fabryki, odezwała się po pierwszy raz 17. lipca, na którym to dniu rozpoczęto część ciowo pracę. —

— **Z Karwiny.** W sobotę, d. 15. b. m. odbyło się u nas zakończenie roku szkolnego. Dawniej nauka trwała aż do końca lipca. Ta zmiana została z radością przyjęta przez p. p. nauczycieli i przez dzieci, które dawniej podczas największych upałów musiały się w klasach męczyć i oczywiście nie mogły należycie korzystać z nauki. Przed kilkunastu laty, aż do r. 1898 był u nas zwyczaj, że przy końcu roku szkolnego urządzono wspólną wycieczkę dla wszystkich szkół karwińskich do parku przy browarze hr. Larysza. Zdaje się, że koszt tych wycieczek ponosił większą część hrabia. Lecz później, kiedy co rok liczba dzieci znacznie wzrastała, wycieczki ustały. Tego roku nastąpiła mała zmiana, bo odbyła się wycieczka do lasu przy szybie Głębokim, lecz nie dla wszystkich szkół, tylko dla niemieckiej. Z tego powodu panuje tutaj wielkie oburzenie, bo było trzeba albo dla wszystkich urządzić, albo wcale

nie. Lecz my wiemy, dlaczego szkołę niemiecką się wyszczególnia i nie potrzeba żadnego komentarza. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** I w naszej gminie mamy kilka towarzystw. Mamy i straż pożarną i mamy towarzystwo weteranów. Dotąd weterani nasi z naszą strażą pożarną żyli w pięknej zgodzie, która się wszędzie na zewnątrz objawiała. Członkowie niektórzy weteranów byli zarazem członkami straży pożarnej, a członkowie niektórzy straży pożarnej byli również i weteranami. Ta zgoda i ta jedność obopólna poczyna niknąć i może że już zniknęła. Duch czasu począł bróździć i pomiędzy naszymi towarzystwami. Już przeszłego roku pokazywały się objawy nieporozumień i niezgody, które lato jeszcze dalej postąpiły. Nasza straż pożarna nie chce i nie śmie się dać wodzić na pasku weteranów i chce i idzie swoją drogą sobie wytkniętą; stąd właśnie i kłopoty. Najlepiej byłoby, jeżeli strażacy nasi wystąpią z towarzystwa weteranów, a będą sobie strażakami, a weterani wystąpią z towarzystwa strażackiego, a będą sobie weteranami, żeby każdy o podniesienie swego towarzystwa dbał. Ustaną właśnie i nieporozumienia, a jeżeli jedno towarzystwo będzie chciało do obozu innego przejść, nie będzie mu drugie przeszkadzało. Pokażę się też potem, kto lepiej będzie swemu wzniosłemu zadaniu odpowiadał. *Przyjaciel.* —

— **Z Mazańcowic.** W niedzielę, dnia 9. lipca b. r. odegrało tutejsze kółko amatorskie „Związku chrześcijańsko-socjalnego“ sztukę p. t. „Takich więcej“ i monolog „Wszystko na jednej głowie“. Sztuka jakoteż monolog wypadły pod każdym względem jak najpomysłniej. Świetna gra amatorów podobna była bardzo zebranej publiczności, czego dowodem były huczne oklaski. Sztuka ta była bardzo pouczająca, widać z niej, do czego prowadzi brak nauki i oświaty u rzemieślnika, i jak to taki rzemieślnik nie wiele zarobi, rozpija się, i zadłuży a nareszcie przychodzą wierzyciele i zabierają mu cały majątek. Widzieć było można także drugiego rzemieślnika który już coś liźnął nauki, staje się zarozumiałym, nadętym i który się już wstydy swego rzemiosła, lubi się przechwalać i mianuje się panem fabrykantem, chociaż tak samo jak ten pierwszy bierze wszystek towar na kredyt. Dalej widzieć było można rzemieślnika doskonale wykształconego w swoim rzemiosle, który widząc nieświadomość i upadek pierwszego, starał się go najpierw oderwać od pijactwa, podnieść na duchu i doprowadzić do dobrobytu i nie zważał na wszelkie nieprzyjemności, które przy tem wszystkiem poniósł. Słusznie też p. Fr. N., który grał rolę Jakóba, na końcu dodając zaznaczył: „Ej żeby to takich więcej było pomiędzy nami, byłoby lepiej, lecz niestety takich mamy bardzo mało, ponieważ ci, którzy już mają oświatę, to zamiast czynić coś dla dobra społecznego, starają się tylko, aby oni się dobrze mieli, trzymając się tej zasady, że im więcej ciemnych koło nich, to dla nich jest lepiej, ale pomalutku już też lud poczyna przecierać oczy i patrzy, co się kolo niego dzieje. Składamy więc niniejszem wszystkim tym, którzy nas nawiedzić raczyli, serdeczne podziękowanie i prosimy znów na przyszłość nie zapomnieć o nas; szanownym zaś paniom i panom amatorom składamy za trudy i mozoły poniesione koło tego przedstawienia serdeczne dzięki, a przytem prosimy, by dalej pracowali dla oświaty narodu. —

### Rozmaitości.

— **Udar słoneczny podczas manewrów.** Dnia 4. lipca o 3. rano stojący w Pola pułk obrony krajowej wyruszył na ćwiczenia. Z powodu strasznego upału udarem słonecznym rażonych zostało przeszło 100 żołnierzy, z tych umarł jeden, szeregowiec Jurcovich z Zadaru. Pierwszą ofiarą udaru był lekarz pułkowy. Trzech żołnierzy znajduje się jeszcze w szpitalu, reszta chorych już podobno wróciła do służby. Władza wojskowa zapewnia, że zarządziła już ścisłe śledztwo. Marsz tego pułku odbywał się przy 35 stopniach Celsjusza, ponieważ zaś w pułku było wielu rezerwistów, nie przywykłych do takich trudów, nie dziw, że skutki marszu okazały się tak fatalnymi. Pułkownik Klikić, gdy mu zwracano uwagę na wielki upał, miał oświadczyć: „Żołnierz musi przywyknąć do każdej temperatury, nie może wyszukiwać sobie dogodnej.“ Oficerów zresztą podobno nie spotyka wina. —

— **Sodalicya św. Piotra Klawera i Administracya „Echa z Afryki“** w Krakowie z powodu powiększenia lokalu przeniesione zostały z ulicy Starowiślniej 15, na ul. św. Anny 1. 4. I. piętro.

— **Stonowczy wróg wojskowej służby.** Sąd wojskowy w Krakowie skazał niedawno żołnierza 3. kompanii 13. p. obrony krajowej Wilhelma Nemrawę na dwa lata ciężkiego więzienia za to, że

wzbraniał się wziąć broń do ręki. Nemrawa opuścił 18. maja więzienie, w którym przesiedział 5 miesięcy za to samo nieposłuszeństwo, wtedy przydzielono go napowrót do kompanii i po raz drugi nie usłuchał rozkazu noszenia broni. Po za tem wykonuje on wszelkie roboty a przełożeni przedstawiają go jako spokojnego, dzielnego i pracowitego człowieka. Na nalegania sędziów, aby się poddał, bo przecież jako jednostka jest on wobec militarystyki bezsilny i tylko samemu sobie szkodzi, odrzekł Nemrawa, że gotów jest za swe przekonania wszelkie ofiary ponieść. Wyrok przyjął on z uśmiechem.

— **Skutkiem upałów** zapanowała w Rzymie mania samobójcza, jako rodzaj obłędu. Nie ma dnia, aby kilka osób nie popełniło samobójstwa albo nie dostało obłędu. — **Ptactwo** pada martwe skutkiem gorąca; ginie też dużo koni. —

— **Bunt w wojsku rosyjskim.** Zajmujące szczegóły o buncie wojska, stojącego załogą w Warszawie, donoszą pisma socjalistyczne. Wypadek, o którym mowa, zdarzył się w dniu 20. czerwca starego stylu. W Mokotowie pod Warszawą znajduje się obóz rezerwistów, oczekujących wysłania ich do Mandżurii. Owóż kilku rezerwistów zaszło przypańkowo na dziedziniec klubu oficerskiego i przypatrywało się przyborom do gry w tenisa. W tem nadszedł jeden z oficerów, obsypał rezerwistów obelgami, a jednego z nich czynnie znieważał. Zniechęcony rezerwista uderzył w twarz oficera. Gdy zaś oficer dobył szabli i chciał go ciąć, inni rezerwiści rzucili się na oficera i rozbroili go. Wówczas wysłano przeciw rezerwistom batalion wojska, który atoli zamiast zwrócić się przeciw rezerwistom, połączył się z nimi. Zawiadomiono o tem generał-gubernatora, a on wysłał przeciw rezerwistom gwardyę pułku litewskiego, lecz i ona połączyła się ze zbuntowanymi. Wówczas wysłano cztery sotnie kozaków. Kozacy dali ognia do rezerwistów i kilku zabili, a kilkudziesięciu zranili, pozostali jednak żołnierze rzucili się na kozaków i sprawili wśród nich straszną rzeź. Kilkudziesięciu położono trupem, a ani jeden nie wyszedł bez szwanku, to też szpital wojskowy w Warszawie przepełniony jest obecnie rannymi kozakami. —

— **Żydowska szajka trucicieli.** Przed trybunałem sądowym w Tarnowie w Galicyi zasiadła na ławie oskarżonych cała rodzina żydowska, oskarżona przez prokuraturę o zbrodnię, popełnioną przez to, że przez cały szereg czasu truli w podstępny sposób swoim sąsiadom, z którymi w niezgodzie żyła, bydło różnego rodzaju. Oskarżeni żydzi nie chcieli się do winy przyznać, ale komisya znalazła u nich chleb z arsenikiem. Kawałki tego zatrutego chleba podrzucali bydłu, i bardzo wielu gospodarzy poniosło przez to ogromne straty na bydło. Tymczasem sąd odroczył rozprawę, aby zasięgnąć rzeczowego orzeczenia od akademii weterynaryjnej we Lwowie. —

— **Piękny róg bawoli,** okuty w srebro, podarował przed kilku set laty król polski Zygmunt I. górnikom w Wieliczce. Dar ten przechowywano jako drogą pamiątkę historyczną. W roku 1873 róg ten zginął z pokoju dyrekcji salin, gdzie był przechowywany i na jakiś czas słuch o nim przepadł. Do piero w trzy lata później policya odkryła go przypadkiem w posiadaniu wiedeńskiego bankiera Anzelma Rotschilda, który kupił ów róg od handlarza Picka za 2400 złr. Pick zaś nabył go od sprawcy kradzieży za 290 złr. Ministerstwo skarbu poczyniło starania celem odzyskania rogu, ale baron Rotschild nie chciał się rozstać z tak cennym nabytkiem. Ostatecznie dzięki naleganiom ministra Dunajewskiego, złożył deklarację notaryalną, że po jego śmierci róg ów ma wrócić w posiadanie górników wielickich. Obecnie chwila ta nadeszła. Baron Anzelm umarł i rodzina jego nie będzie zapewne robiła trudności w wydaniu tej historycznej pamiątki. —

— **Cholera zagraża Europie** nieżartem. Uczony francuski Chantemesse przypuszcza, że Europie obecnie zagraża wtargnięcie cholery kilkoma drogami, a mianowicie szlakiem Wołgi przez Moskwę, Petersburg i porty nadbałtyckie i szlakami od morza Czarnego, czy to przez Odesę i przez Europę środkową, czy też przez ujście Dunaju i przez główne miasta bałkańskie, wreszcie od strony Konstantynopola przez Europę południową i środkową. Przypuszczenia swoje opiera Chantemesse na podstawie dróg, jakimi chodził ta zaraza od lat trzech. W roku 1902 pochłonęła cholera w Egipcie 30 tysięcy ofiar. W roku 1903 cholera nawiedziła Syryę, następnie Bagdad i Bassorę, czyniąc straszne spustoszenia w ludności. W roku 1904 straciła Persya wskutek cholery 70 tysięcy mieszkańców. Później dosięgła epidemia miasta Baku i Astrachan, stąd przeniesiono ją do Batum, Saratowa i Samary. Na

początku roku bieżącego grasowała cholera w Merwie, Tyflisie, Batumie, Baku, w Astrachanie, Saratowie i Samarze. —

— **Ludożercy w Europie.** W niedzielę ubiegłą przybył do wsi Derskegyhaza na Węgrzech wędrowny „artysta”, który za pomocą afiszów i ustnych reklam ogłosił, że po wykonaniu rozmaitych sztuczek wystąpi jako ludożerca. Na przedstawienie to przybyło mnóstwo chłopów z okolicznych wsi. Artysta, wykonawszy ku zadowoleniu publiczności mnóstwo sztuczek, oświadczył wreszcie, że nie może wystąpić jako ludożerca, gdyż nikt nie okazał ochoty powędownia do jego żołądka. Po tem oświadczeniu pewien parobek odpowiedział, że pozwoli się pożreć. Parobek zbliżył się do artysty, a ten rzucił się na swoją ofiarę i zaczął czynność ludożerczą od ucha. Parobek wrzeszczał jak opętany, ale artysta nie odstraszył się jego krzykiem. Wtedy część publiczności zaczęła bronić parobka, część zaś stanęła po stronie artysty. Powstała krwawa bójka, w której odniosło ciężkie rany 18 osób, z pomiędzy nich zaś 3 umarły wkrótce. Lekkie uszkodzenie ciała odniosło 40 osób. Artysta podczas zamieszania zdołał uciec, ale żandarmeryja urządziła za nim energiczny pościg. —

— **Dokładne objaśnienie.** Agent: „Jak wysoko chcecie dom wasz ubezpieczyć?” — Gospodarz wiejski: „Ja tak myślę — po wysokości komina.”

— **W szkole żydowskiej.** Belfer (nauczyciel): „Icik, czy ty wiesz, jaka jest różnica od łóżka a zająca?” — Icik: „Ja nie wiem.” — Belfer: „To jest taki różnica, że łóżko szczeli się z przeszczeradłem, a zając szczeli się z pistoletem.” — Icik: „A ty Sruł wiesz, jakie jest różnice między deszcz a pies?” — Belfer: „Nie — ech weiss nyszt!” — Icik: „To jest takie różnice, że deszcz szczelika z rynnem, a pies szczelika z piskiem.” —

Geny na targu w Cieszynie dnia 15. lipca: hektolitr pszenicy 15 K — h; żyta 10 K — h; jęczmienia — A — h; owsa 7 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 5 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 9 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



## Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

**Dwóch uczni**

do nauki rzeźbiarstwa przyjmie **Rudolf Mazurk.** rzeźbiarz w Cieszynie, przy ulicy Fryszackiej nr. 5.

## Do większego domu handlowego w Cieszynie poszukuje się inteligentnych, zdolnych sprzedawców.

Ze sprzedażą połączone inkaso.

Znajomość języków polskiego i niemieckiego wymagana.

Kanoya lub odpowiednie poręczenie do Kr. 300.— Pensya oraz prowizya.

Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod A. M. 50.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podłnienie

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druć z kółkami do płotów.**

## KOSY

najlepszy gatunek, pod gwarancją za każdą sztukę, przyjmując, gdy zła, w zamian bez dopłaty. Cena od K 1-40 do K 2-40.

**Kasy żelazne ogniotrwałe,** **Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.**

„Berndorfskie” srebrne noże i widelce. **Świeco „Apollo”** kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki** podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Latarnie** do powozów, **Konewki** do transportu mleka, **Wagi decymalne** i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. **Młynki kamienne** do mlecia zboża. **Śieczkarne i Pługi,** po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

**Najtańsze źródło zakupna!** **B. Grünbaum'a syn** w Cieszynie, plac Demla

**Kamlot, kangarn, prost, rasz** na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żyłki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Filia fryszacka** **Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

towarzystwa zarejestrowane z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyciąch od poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. **Kapitalizacja półroczna.**

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

**W sprawach asenterunkowych**

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne**

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

••••• „Willa Wanda” •••••

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wnikających posad a podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również •

wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

# Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquetkamgarny na bluzki damskie

Wielki wybór! Najtańsze ceny!

## Otwarcie interesu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić najuprzejmiej, że otworzyłem w Cieszynie, przy ulicy Arcyksiężnej Stefanii pod nr. 35, w domu będącym pierwaj własnością p. farbierza Frisy, pod moją firmą

skład sukna i towarów łokciowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki, jako zastępcy wielkich i poważnych firm sukienniczych, jestem jak najdokładniej obznajomiony z przemysłem sukienniczym tak krajowym jak i zagranicznym i jestem dlatego w możności mieć na składzie i sprzedawać jak najlepsze wyroby fabryk sukiennych po jak najtańszych cenach.

Zwracam przy tej sposobności uwagę na doborowe specjalności w sukna i kamgarnach damskich nie tracących w użyciu ani koloru, ani połysku.

Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaję

z wysokim szacunkiem i poważaniem

**Rudolf Roger.**

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

oraz

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h., w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

Gdzie są najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy?

Najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy są

**Wincentego  
Friedricha**

W CIESZYŃIE

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztańskiej bramie nowo zbudowany dom.

## Realność

„bejmująca 46 1/2 morgów dobrego pola i dobrze utrzymane budynki gospodarcze w Łazach przy Skoczowie, jest z wolnej ręki do nabycia lub wdzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach u właściciela Macieja Janusza, siedlaka w Czechowicach 84, p. Dziedzice.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki, kowal we Frydku.

## Młockarnia ręczna

z urządzeniem kieratowem w dobrym stanie jest za koron 80— do sprzedania u właściciela w Gornych Toszowicach nr. 15, poczta Gnojnik.



# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

Prawdziwy tylko we fiaskach  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 29. lipca 1905.

Nr. 30.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Szkoła ludowa polska „Macierzy szkolnej” w Cieszynie.

Statystyka szkoły ludowej polskiej pięcioklasowej mieszanej prywatnej z prawem publiczności, utrzymywanej przez „Macierz szkolną” w Cieszynie, i klasyfikacja uczniów i uczenie za rok szkolny 1904/5, porównawczo z latami poprzednimi od roku założenia 1900, przedstawia się następująco:

Liczba uczniów i uczenie zapisanych:	Klasa I.			Klasa II.			Klasa III.			Klasa IV.			Klasa V.			Liczba ogólna		
	A			B			C			D			E			F		
	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem	chłopców	dziewcząt	razem
W roku założenia szkoły 1900, po koniec roku szkolnego 1900/1901	27	31	58	30	10	40	17	14	31	—	—	—	—	—	—	74	55	129
W następnym roku szkolnym 1901/1902	59	38	97	31	36	67	34	19	53	14	12	26	—	—	—	138	105	243
W roku szkolnym 1902/1903	71	47	118	39	37	76	33	30	63	29	23	52	—	—	—	172	137	309
W zeszłym roku szkolnym 1903/1904	53	43	96	65	37	102	28	34	62	26	18	44	13	8	21	185	140	325
W obecnym roku szkolnym 1904/1905	68	49	117	49	35	84	58	36	94	21	20	41	21	6	27	217	146	363
Religii rzymsko-katolickiej	53	38	91	38	28	66	53	27	80	19	19	38	21	6	27	184	118	302
Religii ewangelickiej	15	11	26	11	7	18	5	9	14	2	1	3	—	—	—	33	28	61
Stopień I. otrzymało	42	24	66	28	20	48	44	23	67	15	14	29	16	5	21	145	86	231
Stopień II. otrzymało	14	18	32	8	11	19	13	9	22	4	2	6	1	—	1	40	40	80
Klasyfikowano ogółem	56	42	98	36	31	67	57	32	89	19	16	35	17	5	22	185	126	311
Nieklasyfikowano z powodu zaniedbywania szkoły	7	6	13	3	3	6	—	—	—	2	2	4	—	—	—	12	11	23
W ciągu roku szkolnego opuściło szkołę z powodu przesiedlenia się rodziców	5	1	6	8	1	9	1	4	5	—	1	1	4	1	5	18	8	26
Zmarło	—	—	—	2	—	2	—	—	—	—	1	1	—	—	—	2	1	3
Procent postępu	75%	60%	68%	77%	65%	71%	78%	72%	75%	80%	90%	85%	94%	100%	97%	80%	78%	79%
Procent frekwencyjny	79%	81%	80%	—	—	78%	—	—	89%	—	—	88%	—	—	89%	—	—	85%

Kierownikiem szkoły był p. Jan Godłowski; katechetą: ks. proboszcz Karol Paździora; nauczycielami: pp. Erazm Falkiewicz, Władysław Doruła, Bernard Kotula, Marya Falkensteinówna i Marya Majówna. Religii ewangelickiej udzielał p. Andrzej Hławiczka, zastępca kier. szkoły ewang. w Cieszynie. Cieszyn, w dniu 15. lipca 1905.

## Ruch rewolucyjny w Królestwie i Rosyi.

W sprawie języka polskiego na kolei warszawsko-wiedeńskiej donoszą dzienniki warszawskie:

„Rada zarządzająca kolei warszawsko-wiedeńskiej” wydała rozporządzenie, aby odtąd wszelkie ogłoszenia kolei, wywieszane do wiadomości publicznej na dworcach, w wagonach i t. p., oraz napisy na biletach były drukowane w dwóch językach: rosyjskim i polskim. Służbie kolejowej rada poleca porozumiewać się z publicznością w języku rosyjskim lub polskim, zależnie od tego, w jakim języku dana osoba zwraca się do urzędnika kolejowego.”

Z Łodzi donoszą pod datą 15. b. m.: Od wczoraj północy na kolei fabryczno-łódzkiej wszelka korespondencja piśmienna i telegraficzna wewnętrzna, oraz służbowa, jak raporty pociągowe i inne, prowadzone są w języku polskim.

Z Kalisza donoszą, że na tamtejszej stacji kolejowej (należącej do warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej) w dniu 15. b. m. o godz. 6. wieczorem urzędnicy i służba rozpoczęli używać języka polskiego.

Jednym słowem wszyscy kolejarze polscy, tak urzędnicy jak służba pomocnicza, spisali się w Królestwie dzielnie.

Teraz i gminy żądają coraz śmielej praw dla języka polskiego i zaczynają je brać, nie czekając, aż im je podadzą na tacy czynowniczey. Dzienniki warszawskie donoszą, że w niektórych gminach w powiecie włocławskim zawieszono nowe tablice przydrożne „w dwóch językach” — polskim i rosyjskim.

W walce o szkołę polską w Królestwie Polskiem zarysował się rozłam społeczeństwa na dwa obozy. Jedni chcą wywalczyć szkołę polską przez to, że młodzież polska będzie wstrzymana od uczęszczania do obecnej rosyjskiej szkoły, czyli przez tak zwany strejk szkolny. Inni natomiast

widzą zgubę w tem, że młodzież się nie uczy, tem więcej, że przez strejk szkolny nie można wywrzeć nacisku na rząd rosyjski; szkodę więc ponoszą tylko sami Polacy.

Ks. arcybiskup warszawski Popiel wydał przeciwko strejkowi szkolnemu w Królestwie list pasterski.

Arcybiskup, a z nim wszyscy ci, którzy są obecnie przeciw strejkowi szkolnemu, nie uznają obecnego szkolnictwa za wystarczające i słuszne, ale spodziewając się naprawy złej szkoły, chcą, aby młodzież nie marnowała czasu i uczęszczała do takiej szkoły, jaka jest, bo lepsza jest niezupełnie dobra szkoła, niż wcale żadna.

Z kongresu ziemstw w Moskwie. Wbrew woli rządu odbył się w Moskwie kongres ziemstw, zbliżonych co do swojej istoty do gal. rad powiatowych. Na kongresie tym objawił się silny prąd rewolucyjny, który żąda zrzucenia z tronu obecnie panującego domu Romanowów, gdyż po tej dynastyi nie można oczekiwać powszechnych reform. Na czele tego rewolucyjnego stronnictwa stoi książę Jakuszkina. Wszyscy członkowie kongresu złożyli u prefekta policyi swe bilety wizytowe, aby policya nie mogła twierdzić, że szło o tajne zgromadzenie.

Uchwały kongresu przedłożył carowi książę Dołgorukow. W razie nie zwrócenia na nie odpowiedniej uwagi, odbędzie się w jesieni ponowny kongres. Nie wątpią, że ciągły opór partii dworskiej wobec reform w końcu doprowadzi do przesilenia i do zrzucenia cara z tronu.

Na ostatnim posiedzeniu uchwalono na przyszły kongres wezwać także przedstawicieli gubernii pogranicznych, nie posiadających ziemstw (więc także z Królestwa Polskiego). Na wniosek Kowalewskiego postanowiono dopuścić do obrad także przedstawicieli chłopów, a sprzeciwiono się wnioskowi Karpowa o powołanie przedstawicieli organizacji robotniczych.

Rewolucja pałacowa. Wychodząca w Berlinie „Rosyjska Korespondencja” potwierdza rzekomo na podstawie najwiarogodniejszych informacji prawdziwość krążących pogłosek, jakoby w rodzinie carskiej zanosilo się rzeczywiście na „rewolucję pałacową” przeciwko obecnemu carowi. Wujowie i kuzyni cara doszli do przekonania, że nie doirósł on zadaniu, jakie obecnie spadło na niego, że jest tylko piłką w ręku doradców. Car — wywodzą jego „mili krewni” — który tylko płakać i żalić się unie, nie może być władcą państwa w tak burzliwej chwili. Na czele malkontentów stoi rzekomo carowa-matka, która pragnęłaby odegrać rolę drugiej Katarzyny. Car sam podobno nie tai przed sobą, iż jego siły i energia nie wystarczają na pokonanie piętrzących się trudności; podobno też kilkakrotnie już miał oświadczyć gotowość do zamienienia tronu na godność przełożonego cichego jakiego klasztoru. „Rewolucja pałacowa” już dawno zapewne byłaby wybuchła, gdyby w rodzinie carskiej panowała zgoda co do osoby członka, który miałby objąć regencję. Kilku wójtów i kuzynów równocześnie rości sobie prawo do tego stanowiska, a i carowa-wdowa uważa się za najbardziej powołaną do sprawowania rządów. Car tymczasem płacze i modli się na przemianę...

Rewolucja na Kaukazie. Rząd ogłasza w „Prawit. Wiestniku” komunikat, w którym między innymi pisze: Rosyjskich robotników z warsztatów kolejowych w Tyflisie w liczbie około 1000 od początku rozruchów w mieście prześladowali agitatorzy. Dnia 14 b. m. wykryto zamach na robotników, którzy nie chcieli przyłączyć się do rewolucji i stawiali opór agitatorom. Mianowicie o godzinie 8. rano tego dnia zachorowało wśród objawów otrucia 27 robotników po wypiciu przygotowanej dla nich herbaty. 10 z nich wkrótce potem zmarło, a reszta jest poważnie chora i znajduje się w szpitalu. W czajniku znaleziono później arsenik.

Fabryki bomb. Korespondent „Central-News“ donosi z Petersburga, że policja odkryła tam 14 fabryk bomb, a w nich około 6000 bomb, przygotowanych do użytku, nadto zabrano 2000 rewolwerów.

Niepokoje na okrętach rosyjskich. Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że we wszystkich portach wojennych żołnierze marynarscy się buntują, skutkiem czego postanowiono załogi i oficerów poprzemienić, także licznych oficerów armii lądowej odkomenderowano do służby na okrętach.

### Wojna rosyjsko-japońska.

Operacje wojenne w Mandżurii postępują, jak się zdaje, bardzo wolno. Przyczyną tego są podobno bezustannie od kilku dni padające deszcze, które z drugiej strony wykluczają wybuch chorób epidemicznych, tak, że stan zdrowia w obu wojskach jest stosunkowo dobry.

Liniewicz telegrafuje: Oddział rosyjski z części wojsk, rozmieszczonych na lewym skrzydle, wykonał usilny marsz wywiadowczy ku stanowiskom japońskim w kierunku Julandze. Wykryto pozycję japońską, zajęta przez piechotę o 4 wiorsty na północy od Julandze. Prawa kolumna oddziału rosyjskiego poszła do ataku, lewa kolumna rozpoczęła okrażanie. Niespodzianie jej ukazanie się zniechęciło Japończyków do stawienia znacznego oporu i cofnięcia się na południe, na drugą ufortyfikowaną pozycję. Szeroka błotnista dolina broniła starej pozycji Japończyków. Przewidując znaczne przeszkody w zwalczaniu tej trudności, w związku z ogólnym znudzeniem oddziału, naczelnik odprowadził oddział na północ. Wzięto do niewoli 2 piechurów japońskich.

Kilka łodzi torpedowych japońskich, pod ochroną gęstej mgły, wpłynęło do kilku zatok w pobliżu Władywostoku, od strony zatoki Possiet. Podobno wysadzono na ląd pewną ilość wojska. Jest to prawdopodobnie początek czynności przeciw Władywostokowi.

Równocześnie zbliżają się Japończycy w północnej Korei nad rzekę Tumen, aby stamtąd udać się pod Władywostok. Spodziewają się, że w najbliższych dniach przyjdzie do zaciętej walki nad rzeką Tumen.

Japończycy zakwaterowali się na Sachalinie już na dobre. Do Korsakowska przywieźli materiały na budowę kolei polnej na 125 mil długiej i wysadzili na ląd 3000 robotników i 14.000 wojska. Świadczy to, że Japończycy mają zamiar zająć wyspę na stałe, co wykonać mogą bez przeszkód, gdyż Rosya pozbawiona floty, nie mogłaby nawet po wyparciu armii japońskiej z Mandżurii zmusić Japończyków do opuszczenia Sachalinu.

Pełnomocnicy japońscy do zawarcia pokoju pomiędzy Rosją a Japonią przybyli już do Ameryki. Jeden z tych pełnomocników japońskich opowiadał dziennikarzowi amerykańskiemu, co następuje:

Wierzę stanowczo, że rokowania pokojowe będą uwieńczone pomyślnym skutkiem. Japończycy pełnomocnicy będą się kierowali miernością i nie będą się domagali żadnych przesadnych odszkodowań. Luźność Japonii i Rosji jest przychylna pokojowi,

a w interesie ludzkości jest pokój potrzebny. Obie strony (Japonia i Rosya) straciły dotąd razem 570.000 ludzi, z czego 370.000 przypada na Rosję. Wojna kosztuje Japonię dziennie milion dolarów (4 miliony koron). Panuje przekonanie, że Rosya będzie musiała zapłacić jakieś odszkodowanie. Zawarcie zawieszenia broni będzie pierwszym krokiem pełnomocników pokojowych. Japonia życzy sobie pokoju, ale nie pokoju za wszelką cenę. —

### Obluda i kręctwo „Robotnika śląsk.“

Wdzięczni być musimy „Robotnikowi śląskiemu“ za to, co pisał w numerze 20. pod tytułem „Gwiazdka Cieszyńska“, bo przewrotność i obluda i kręctwo u niego widoczne. Przedtem w num. 17. pisał: „Ani centa więcej z pieniędzy podatkowych dla księży!“ W następnym num. znowu pisze: „Za pokropienie nie należy się nic!“ A podobnie pisał bardzo często, kiedy jaki „lepszy“ socjalista nie chciał płacić za pogrzeb lub ślub. Z jednej strony więc woła: Księżom ani centa więcej, z drugiej zaś: rób księżę wszystko za darmo! Z czego więc ma ksiądz żyć? 700 koron nie wystarczy na wyżywienie górnika, jak to często się skarży, a dla księdza wikarego ma to wystarczyć! Bo od socjalistów jak u. p. od redaktora i korespondentów „Robotnika śląsk.“ nie otrzyma ksiądz ani halera. Więc z czego ma żyć ksiądz, który na wszystkie strony bywa nadto skubany i według stanu żyć i nosić się musi?

Ach, na to odpowiada „Robotnik śl.“: „Pragnęlibyśmy widzieć księży trochę skromniejszymi i zarabiającymi sobie chleb powszedni tak, jak zarabiali go sobie Chrystus i apostołowie. Chrystus, tak nas uczy biblia, wyuczył się rzemiosła u swego opiekuna Józefa, który był cieślą, a apostołowie pracowali ciężko, trudniąc się rybołówstwem. Pensyi tłustych“ — (350 albo 700 złr.) — „ani opłat za chrzty i pogrzeby Chrystus i apostołowie nie żądali.“

A więc jest sposób dla Was, wielelni księży, chwycicie się roboty a będziecie mieć lepiej. Taką naukę Wam daje „Robotnik śl.“ Nie dziwić się temu, bo pisał on kiedyś o „leniwych“ księżulach Frysztackich, którzy mają około 10.000 dusz, przeszło 30 godzin nauki tygodniowo, koło 250 zaopatrzeń sakramentami w roku, przeszło 400 chrztów oprócz 10.000 spowiedzi, kazań, nauk i kancelaryi parafialnej. Sądzi więc o tych księżach, którzy w liczbie dwu, jeżeli muszą tę pracę, że są leniwi, że nic nie robią a tem bardziej o innych tak sądzi. A więc robić, pracować, iść do kopalni albo za szewca albo krawca albo za nadziennika i zarobić sobie na chleb powszedni tak jak to czynili Apostołowie przedtem, niż się stali uczniami Chrystusowymi. To się musi podobać robotnikom i bardzo to rozumne! Ale kiedy to ksiądz ma co innego robić? Otóż nie pozostaje nic innego, jak zanęcać nabożeństw, kazań, nauki religii w szkole, wogóle troszczyć się o wyżywienie a dla dusz nic nie pracować. Tę się „Robotnikowi śl.“ podobało i zresztą nieraz tego żądał u. p. wołając w artykule z Dąbrowy: „Precz z księżmi ze szkoły“, lub w artykule: „O wolnej szkole świeckiej“. Chce on więc, aby religii nie było, albo jeżeliby miała być — a to

każdy rozumny człowiek przyznaje — wtedy chciałby on „księży umorzyć głodem“, chociaż temu zaprzecza.

Apostołowie nie żyli — gdy się stali uczniami Chrystusowymi — z pracy rąk własnych, ale z jałmużny, z darów chrześcijan którzy byli lepszymi od teraźniejszych, a św. Apostoł Paweł wyraźnie uczył, że kto ołtarzowi służy, z ołtarza także żyć musi. Zresztą sami Apostołowie ustanowili 7 dyakonów, aby nie zaniedbywali nauki i nabożeństwa, kiedy nie mogli rozdzielać darów między ubogie wdowy. O Chrystusie Panu coś pisać, jakoby zarabiał sobie na chleb powszedni, uważamy za zuchwałość.

Trzeba więc uregulowania płacy księży, a państwo do tego obowiązane, bo ono wzięło za czasów cesarza Józefa II. dobra kościelne, z których wszyscy księża z łatwością bez opłaty od pogrzebów, ślubów i t. d. wyżyłyby mogli i dlatego słusznie się domagają płacy stałej odpowiedniej od państwa.

A jeżeli się socjaliści temu sprzeciwiają, to okazują przez to, że rzecz niesprawiedliwie nabytą sobie zatrzymać można i że księży trzeba nauczyć jak największej biedy, aby się o socjalistów nie troszczyli, im się nie sprzeciwiali, ale nawet ku nim przystąpili a całą religię gdzieś na kołku zawiesili.

Na końcu to podłe oszczerstwo, że „Gwiazdka“ pisała przeciw podwyższeniu płacy robotników! No pewnie czytelnicy „Robotnika“ temu wierzyć gotowi!

### Gospodarstwo i przemysł.

Który pokos koniczyny czerwonej jest na nasienie najlepszy? Chcąc uzyskać dobre nasienie koniczyny czerwonej, powinno się zostawić na ten cel drugi zbiór koniczyny dlatego, że z pierwszego zbioru nie otrzymuje się tej ilości i jakości nasienia, co z drugiego, o czym liczne doświadczenia nas pouczają. Nawet w tym wypadku, jeżeli porost koniczyny jest bujny i zwarty, kwiat pełny i dorodny, a osadzenie pałek obfite, to przecież wydaje pierwszy zbiór stosunkowo mniej nasienia, niż drugi. Dzieje się to głównie dlatego, że do zapłodnienia pierwszego kwiatu brak dostatecznej pomocy owadów. Mało jeszcze w tym czasie trzmieci, pszczoł, os i t. p. Owady te pojawiają się w znacznych ilościach wtedy, kiedy druga koniczyna kwitnie i przyczyniają się do zapłodnienia kwiatu. Często słoty, panujące zwykle w czasie kwitnienia pierwszej koniczyny, działają ujemnie na prawidłowe zapłodnienie. W pierwszym poroście koniczyny łatwiej ukrywa się i rozwija niepostrzeżenie kanianka, czyli wylub, ten wróg największy koniczyny, przez wielu gospodarzy niestety jeszcze zbyt lekceważony. Po zbiorze pierwszego pokosu, kiedy już koniczyna cokolwiek podrośnie, wtenczas widoczne będzie każde siedlisko kanianki, jasno-żółte, świecące z daleka, w takim razie powinno się przeznaczyć na zbiór nasienia tylko pole zupełnie wolne od tego pasażera. Na nasienie należy zostawić kawałek koniczyny równy, o niezbyt bujnym poroście, bogato kwitnącej a nie zbyt gęstej. Za gęsta koniczyna nie da dobrego i obfitego ziarna, bo na urodzajnym zwłaszcza polu zwali się najczęściej. Główni kwiatowe koniczyny, wybranej na nasienie, powinny być twarde, zbite. („Przewodnik Kółek rol.“)

### Jura i Jónek.

Jura. Na zdar!

Jónek. Mój Boże, co się to robi z Tobą?

Jura. Czy nie wiesz, że byłem w tej to dziedzinie, gdzie „občané“ swoje dzieci „ne nechaji dale týrat a otupovat polštinou.“

Jónek. Już wiem! Toś pewno tam zajechał na odpust św. Maryi Magdaleny?

Jura. Tak. A przy tej sposobności chciałem się dowiedzieć, czy też jest „mistní nařeči a vždy i řibuznějši jazyku českému než polskému.“

Jónek. Tóż, czegoś się doświadczył?

Jura. Darmo mówić: Panowie „učitele“ mówią po czesku, a reszta jakoś „špatně“.

Jónek. Aha! Już wiem, bo snoci i w Krakowie mówią już po czesku, tylko potroszcze jeszcze „špatně“. — A dzieci jako?

Jura. Dzieci od najmniejszych do największych mówią tak samo jak i my teraz ze sobą.

Jónek. A gdzie napotkałeś się z dziećmi?

Jura. Między piernikorzami a w kościele było ich ze 600 zaledwie 20.

Jónek. To też przykład Dombrowski, gdzie dzieci szkolne bezkarnie mogły przeciw nauczycielowi religii strejkować we szkole i w kościele, bo też „naše národní škola hledí děti zušlechťovati!“ — A śpiewy kościelne?

Jura. Śpiewy kościelne są morawskie a reszta po polsku.

Jónek. A jako?

Jura. Wiesz, Jónku, to jeszcze zostało z tych czasów, gdy panowała pańszczyzna i zasada: jaki pon, taki krom. Przecza jesteś dosyć stary, żebyś jeszcze sobie przypomniał, jak to dawniej bywało. W Dzieńmorowicach żyje się, jak za czasów panującej pańszczyzny. Co najmłodszy Pan uczył powiedzą, to się musi stać!

Jónek. Bój się Boga! A tamtejszy Wielebny Pon — to nic?

Jura. To jeszcze nie znosz ludzi z Dzieńmorowic. Wielebny Pon — to farorz, to ten a ten — to żodny „pon“. Bo z kościoła stawilem się też na fare.

Jónek. A cóż pon farorz na to, jak mu zrobić tak, jak mu grożą zaprzykładem Dombrowskim zrobić?

Jura. Wielebny Pon by był w interesie kościoła i religii bardzo kontent z tego, gdyby jak tam wybudowali nową, jednopiętrową farę z pomieszkaniem dla wikarego (bo to ci muszą powiedzieć: że w tym starym farnym budynku jest tyle grzybów, że dopisowatel do „Nov. Těš.“ zaiscie by tam ani dnia nie mieszkoł) — i gdyby pp. občané zechcieli zapłacić płat paterka, jak w Dombrowej. Ludności i pracy jest za tyle.

Jónek. Nie ubędzie p. farorzowi płatu przez to?

Jura. Jeden hruby panoczek mi szepnął do ucha — ale nie na farze — że farorzowi 500 złr. ubędzie płatu, jak pp. učitele będą w czeskich klasach religii nauczać.

Jónek. A p. farorz co na to, jakeś mu to powiedział?

Jura. P. farorz na to: że tę nowinę trzeba czempredzej do „Nov. Těš.“ zasłać, bo to jest jeszcze jedyna nieprawda, co jeszcze nie była o sprawach Dzieńmorowskich w tej gazecie umieszczono.

Jónek. Ta gazeta opisuje wielkimi literami nową zbrodnię, której się p. farorz jako członek szkolnej rady miejscowej dopuścił, chociaż dobrze wie dopisowatel, że p. farorz ma prawo, ale nie ścisłą powinność, być obecnym na posiedzeniach szkolnej rady miejscowej.

Jura. Dowiedziałem się, że, nim jeszcze teraźniejszy p. farorz się do Dzieńmorowic dostoi, teraz panujące czeskie stronnictwo, gdy już wszystkie kroki i deputacje przeciw niemu były daremne, tylko pod tym warunkiem zechciało go łaskawie ścierpieć, jeżeli się w gminie do niczego nie będzie mieszoł. Aby „klid a mir“ nie perturbować. Wiel. Pon się też już trzeci rok wstrzymują od wszystkiego stronnictwa i zgromadzenia w gminie.

Jónek. Teraz rozumiem słowa dopisowatela do „Nov. Těš.“: „Či bojíte se snad, že byste tím porušili přátelský svazek? To ať vás neodstrašuje...“

Jura. Aby gminie uszporować wydatki za wytraskane okna we farze, p. farorz i nadal nie pójdzie ani do wolby, ani na żadne posiedzenie lub konferencye.

Jónek. Bo też i do wolby może człowiek iść, ale powinnością ścisłą to nie jest.

## Korespondencye.

## Z Cieszyńska.

Powszechnie wiadomo, w jak bezczelny nieraz sposób lekceważył sobie Niemcy nasz lud i nasze prawa narodowe, a to dlatego tylko, że lud nasz potulny a dobronny nie umie, a często nie chce stanowczo wystąpić w obronie swych praw i swej powagi narodowej. Dowodem tego i następujące zajście, które niechaj posłuży ludowi naszemu za naukę.

Zarządca głównego c. k. składu tytoniu, stempli i znaczków pocztowych, Aufricht pod Wielkim podsieniem w Cieszyńsku, znany jest ze swej gburowatości wobec naszego ludu. Niechęć swoją objawia w uszczypliwych uwagach osobliwie w obec tych, którzy kupują stemple, kartki korespondencyjne, marki, nie biorąc cygarów lub tytoniu, a to dlatego, ponieważ na tytoniu i cygarach ma 5%, na stemplach i markach tylko 1% zysku. Wprost chorobliwą jest jego nienawiść do wszystkiego, co polskie. Ale do czasu dżban wodę nosi. Niedawno wstąpił do tego składu p. G., żądając po polsku różnych stempli. Z niechęcią wydawał Aufricht stemple, za każdym razem ironicznie zapytując: „was noch? was noch?“ P. G. zażądał następnie kartek korespondencyjnych z niemiecko-polskim napisem. Na żądanie to Aufricht popadł w zapał hakatystyczny i zaczął prawie kazanie o niemieckim Cieszyńsku i t. p., na co p. G. zaznaczył spokojnie, że Cieszyńsk wcale nie jest niemiecki, skoro sami Niemcy naliczyli tu przeszło 5000 Polaków, a zresztą wymaga tylko tego, do czego Aufricht jest zobowiązany. Ponieważ Aufricht w coraz większy popadł zapał, p. G. poszedł i napisał zażalenie do c. k. dyrekcji poczty w Bernie. Na zlecenie dyrekcji przesłuchano d. 22. b. m. p. G. w tutejszym urzędzie pocztowym i spisano z nim protokół, w języku niemieckim, na który p. G. za usilną prośbą pana zarządcy poczty się ostatecznie zgodził. P. G. dowiedział się tu, iż Aufricht otrzymał nagana i iż mu zagrożono na wypadek, gdyby takie sprawy się powtarzały, odebrać mu koncesję. Tego samego dnia przesłuchiowano jeszcze 2 inne strony polskie wskutek zażaleń przeciw Aufrichtowi, a że zażalenia te poskutkowały, dowodzi następujący fakt: dnia 23. b. m. wstąpił p. K. do składu Aufrichta i zażądał po polsku kartek korespondencyjnych. Aufricht zapytuje „co więcej“ (widać, iż od c. k. dyrekcji bardzo prędko nauczył się po polsku.) Podane mu tylko niemieckie kartki cofnął p. K. i zażądał z polskim napisem. Otrzymał je, ale z uciśnionej piersi Aufrichta wydobyło się bolesne a—ach! Na jakąkolwiek uwagę nie miał już odwagi.

Na pozór drobiazgowy ten wypadek wykazuje, iż na każdym kroku zuchwałość niemiecka usiłuje się ukrócić prawa nasze, i że nie pozostaje nam nic innego jak — chociaż z niechęcią, bo nieraz ze wstrętem — energicznie i bezustannie na każdym kroku występować w obronie praw naszych i nie dać sobą ponieierać.

Że p. G. zgodził się ostatecznie na spisanie protokołu w języku niemieckim, tego nie możemy pochwalić. Przez takie ustępstwa nie musimy władzy do wymierzenia nam sprawiedliwości w tym

względnie, żeby urzędnicy władali językiem tego ludu, wśród którego zajmują urzędy, a tego koniecznie wymagać musimy. Tylko przez stanowcze postępowanie i wymaganie doprowadzimy do tego, że w tutejszych urzędach nie będą zasiadali sami obcy, ale znajdą tam miejsce i chleb i nasze dzieci.

## Z Niemieckiej Lutyni.

Ostrawski socjalno-demokratyczny „Duch Czasu“ z d. 13. b. m. umieścił także korespondencję z naszej Lutyni, nad którą każdy rozumny człowiek śmiać się musi. Wiemy, że takie pismo nie dobrego nie umieści, lecz ubolewamy nad głupią zarozumiałością p. korespondenta, który będąc Polakiem-Słazakiem, jak my wszyscy, chce grać rolę robionego, zfanatyzowanego Czecha i nie mogąc inaczej pokazać swoją mądrość czeską, udaje się do „Ducha Czasu“ i napada na naszą straż pożarną, która już przeszło 13 lat u nas istnieje i zawsze chętnie i szczerze pracowała dla dobra bliźnich, broniąc ich mienia — w haniebny sposób chcąc takową przedstawić we złem świetle przed sobą równymi zaprzańcami. Niestety sam jest także członkiem tejże, a mimo to napada w haniebny sposób na Szan. p. naczelnika i na naszych Wieleb. księży, jakoby ci najlepiej umieli gasić. Niech sobie p. korespondent jako strażak pamięta, że my nie jesteśmy żadni „Hasiści“ bo w Niem. Lutyni jeszcze „Hasiści“ nie było ani za wolą Bożą nie będzie, lecz jesteśmy pocztowymi „Strażakami“ i temi zostaniemy dalej, niech sobie przypomni, jakie ma obowiązki względem straży, niech sobie przypomni ustęp ze statutu, że nasza straż ma oprócz innych obowiązków także brać udział w uroczystościach kościelnych, a jeżeli sam niechce wziąć udziału i gardzi swoim kościołem, w którym otrzymał chrzest św. i gdzie go matka na ręku zanosła, niech nie wystawia na pośmiewisko p. naczelnika i tych, którzy swój obowiązek względem Kościoła i Boga wypełniają, bo to się nie czyni dla ks. proboszcza ani dla innych Wieleb. księży, lecz ku chwale Bożej. Niech niebezpieczeństwo innych członków straży, którzy występują w obronie sprawy „Strejców“, bo my tu nie jesteśmy nigdzie w Czechach, lecz w naszej Lutyni. Co do zarzutu względem pożaru, to wiedzą wszyscy w okolicy, że nasza straż w razie nieszczęścia zawsze chętnie śpieszy na pomoc bliźnim; jeżeli niebyła obecna w Polskiej Lutyni, to nie z własnej winy, pożar wszczął się po godz. 3. rano, kiedy już było całkiem widno i był aż przy granicy Porebskiej, gdzie zawsze jest pełno dymu i kurzu od kopalni, więc nasi strażacy wcale nie o nim nie wiedzieli i byliby chętnie śpieszyli na pomoc. Jeżeli p. korespondent wiedział i widział pożar, dlaczegoż nie alarmował straży? Zresztą wiemy, o co mu chodzi: nie posiada żadnej szarży. Nakoniec nie potrzebujemy jego demokratycznego światła, żeby nam przyswiecał, niech sobie owem światłem zaświeci do swojej głowy, bo tam ma ciemno. — Strażak.

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sprawa utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawie jest obecnie przedmiotem ożywionej agitacji zarówno

po niemieckiej jak i po czeskiej stronie. Jak wiadomo, złożył prezes gabinetu br. Gautsch w Izbie podczas debaty nad prowizoryum budżetowym oświadczenie, w którym w sposób całkiem ogólnikowy uznał słusność żądania Czechów postawienia własnej wszechnicy na Morawie i zapowiedział, że rząd dołoży starań, aby ten zakład naukowy powołany został do życia, gdy nastanie ku temu sposobna pora — równocześnie zaś, ażeby rozbroić Niemców, przyrzekł, że razem z czeskim utworzony zostanie na Morawie także samoistny uniwersytet niemiecki. Obie strony przyjęły to oświadczenie rządu do wiadomości, Niemcy jednak z góry zastrzegli się, że nie dopuszczą przenigdy do tego, aby uniwersytet czeski powstał w stolicy Morawy, t. j. w Bernie, gdyż miasto to jest niemieckim i musi zachować swój charakter niemiecki. To zastrzeżenie Niemców podrażniło Czechów i dlatego urządzają oni liczne zgromadzenia, na których uchwalają rezolucje, protestujące przeciw twierdzeniu, jakoby Berno było miastem morawskim, podnosząc, że naród czeski żąda, aby nowy zakład naukowy powstał tylko w Bernie, a uważałby to za ciężką obelgę wyrządzoną sobie, gdyby rząd chciał umieścić wszechnicę czeską w jakiejś małej miejscinie. Owóż ta sprawa wyboru miejsca na powstać mającą wszechnicę czeską zaostrza obecnie położenie. Podobno rząd wynalazł taką drogę wyjścia: Tuż pod Bernem w odległości dwudziestu kilku minut pieszej drogi znajduje się miejscowość Köaigsfeld, będąca wprawdzie samoistną gminą (wiejską), ale mimo to tworząca pod względem budowlanym niejako jedną całość z Bernem i mogąca uchodzić za jej przedmieście. Owóż tam w Köaigsfeldzie chce rząd pomieścić wszechnicę czeską i w związku z tym projektem stoi dokonane ostatnimi czasy podniesienie tej gminy do rzędu miast. Dzienniki niemieckie oburzają się na ten projekt, nazywają go błażństwem politycznym i zapowiadają, że stronnictwo niemieckie w parlamencie zwalczać go będzie wszystkimi możliwymi środkami. —

— Położenie na Węgrzech przedstawia się bardzo smutno, do tego stopnia, że chwilami zdaje się, iż od obecnego stanu do rewolucji droga już bardzo niedaleka. Jakoż na ostatnim posiedzeniu Komitetu wykonawczego węgierskich stronnictw opozycyjnych kilkakrotnie padło już słowo rewolucja, a zapadłe na tem posiedzeniu uchwały oznaczają zupełne wypowiedzenie posłuszeństwa rządowi królewskiemu. Komitaty i rady gminne biorą żywy udział w tym ruchu narodowym, niektóre z nich postanowiły nie przyjmować podatków nawet od tych obywateli, którzy zechcą je dobrowolnie płacić, inne zaś uchwały wprawdzie przyjmować składane tytułem podatków sumy, ale nie oddawać ich do kas rządowych, lecz zatrzymać u siebie. Prezes gabinetu Fejervary ogłosił wprawdzie okólnik, grożący uciśnieniem tych uchwał, nikt jednak nie robi sobie nic z tej groźby, gdyż w myśl wydanego przez większość sejmową hasła ludność kraju uznaje rząd generała Fejervary'ego jako nieprawny. —

— Także w wojsku zaszło ostatnimi czasy kilka wypadków, świadczących o tem, że żołnierze węgierscy oświadczają się za tym ruchem. Oto przed kilku dniami w jednym z miast węgierskich pod-

Jura. Na tem nie koniec. Mądrość sławnego dopisowateła do „Nov. Tz.“ uczy, że jednak pan farorz zaczął niepokój, bo cicho siedzi, do niczego się nie miesza.

Jónek. Ahem!

Jura. P. farorz jest wszystkiemu winien, bo nic nowego nie chce i do żadnej polityki się nie wtrąca.

Jónek. Rozumiem!

Jura. Bo nie Czechizuje nasz dobry i potulny ludek polski.

Jónek. Anno i Amen!

Jura. Bo jeszcze zapomniał niektórym panom upaść do nóg („ale srazte je społěně k nohám svým“).

Jónek. Nie inaczej!

Jura. A na ostatku żoden nie może pomóc, tylko pon „starosta“, od którego czescy pantafirzy oczekują: „že nenecháte dále národní city urážet a že zjednáte nápravy.“ — A naprawy nie będzie, aż p. burmistrz tych „nevědné několik Poláku s Němci-židy, s nimiž i náš pan farář se społčuje“ — zawrze do haresztu, który ma we swojej gospodzie.

Jónek. Na zdar! —

## Nasze Anny.

Hana, Hanka, Hanula, Hanulka, Hanusia, Hanuška, Haniczka — to wszystko są Anny —

dziewuchy, dziewczki, dziewczęta, stare i młode panny — kóż wszystkie zliczy, spamięta? Swobodne, męzate — ubogie, bogate; szczere, kłamliwe — pilne leniwe; brzydkie i ładne — skromne, paradne; wesole i smutne — stałe i bałamutne; Hanka wszelkiego rodzaju, są u nas wszędzie w zwyczaju. Czy się już u nas kiedy co odbyło, żeby przy tem Hany lub Hanka nie było? Do tańca czy do różańca, roboty lub pogadanki — ze wszystkich najskorsze są Hanka! Od gór do Bogumina — od Frydku aż do Cieszyńska, w każdej chacie — Hankę macie! Przy najmniej jednej dziewczynie w każdej śląskiej rodzinie — na miano — Hanka dano. U niejednego gospodarza, nieraz się zdarza, naliczyć Hanek kilkoro — czasami pięcioro: dziewczka, pasterka — matka i cerka, nadto maluczka wnuczka. Krowę wołają Gwiazdula, a dziewczkę Hanula, jałowce dają Cyrana, a starej pannie Hana, na odmian gospodyni — Hanką się mieni, dziewczyna smukła jak świeczka, nazywa się pięknie Haniczka, a dziewczę miłe jak truśka, zowie się zwykłe Hanuška.

Często też jedna i tasama przez różnych różnie jest zwana. Póki galanka, nazywa się Hanka, jak jest wydana — już tylko Hana. Jak się rozgniewa chłopisko, nazywa Hankę: Hanisko, póki krasa zdoła, wszyscy prawią: to Haniczka, skoro buzię czas poorze, już tylko Hanula lub Hana nieboże! Taki to już jest ten świat, że ma jeno młode rad — jeden tylko wierny mąż, kocha żonę, Hankę, wciąż; kocha Hankę bo ją zna i wie, ile zalet ma.

Rzadko która inna, jest taka szybka zwinna, czy w oborze czy w kumorze, czy w kuchence czy stajence, czy na wiosnę czy we żniwo, Hanka ci pracuje żywo. Hej we żniwo, sierpy, kosy, tną pszenicy złote kłosy! Która z niewiast żnie na przedzie? Ej, to Hanka, ej, to ona, wzięta je o pół zagona, ona je za sobą wiedzie! Wiedzie, wiedzie, śpiewa, wyska, aż jej szczęście w oczach błyska! A kiedy się słońce chylić zaczyna, miła żniwiarzom smaczna swaczyna — Hanka rzuca sierpem w zboże, biegnie co wyskoczyć może do domu — nie mówiąc nikomu. A w domu, b'erze świece, leci do piwnice i tam z czeluści na światło dzienne, wynosi ser śnieżny i masło płomienne. Ociera fartuchem spocone czoło i bierze pecyne, jak młyńskie koło, prawą rękę pajtaszem zbroji, potężne kraice i wdowce kroji, a na nich formuje kupę niemałą, smarując maścią żółtą i białą, tak, iż niebawem powstanie z nich piramida Już przedtem posłała na wódkę do żyda, teraz bierze kwartetkę i flachę, chwytając kosz ciężki pod prawą pachę i idzie. „Już idzie,“ wołają żniwiarze, żniwiarki wesole, kładą sierpy, kosy i siadają w koło, a Hanka, jako dobra gospodyni, dzieli równo, temu doleje, owemu przyczyni . . .

Miła czytelniczko, Haniczko! Nie sądzę, że na pochwały, jakie się wyżej powiedziały, zasługują wszystkie Hanka. Nie wszystkie to takie baranki! Są także Hanka, co różnym, różne robią niespodzianki. Jedna, macocha, tylko swoje dzieci kocha, a niewłośne czubi, ledwie że nie wygubi. Druga,

oficer prowadził oddział żołnierzy na wartę, a spotkawszy wyższego oficera, zakomenderował nie po niemiecku „Rechts schaut“, ale po węgiersku. Podoficera owego, który nazywa się Benedek, aresztowano bezzwłocznie i oddano do sądu wojkowego. w całym kraju jednak wywołał jego postępek najwyższe uznanie. —

Rosya. Niespodzianie nastąpił zjazd cesarza Wilhelma z carem rosyjskim na morzu bałtyckim. Spotkanie bowiem nastąpiło w ubiegłą niedzielę późnym wieczorem. Miejscem zjazdu był port fiński Borgo. Konferencja (rozmowa) między cesarzem Wilhelmem a carem Mikołajem II. miała trwać 3 i pół godziny. „Köln. Ztg.“ pisze o tym zjeździe, że w każdym razie nastąpiła przy tej sposobności wymiana zdań w cztery oczy, o której ogół zapewne nie się nie dowie. W sprawie znaczenia i ważności zjazdu do tej chwili istnieją tylko domysły. Jednakże przyjąć można, że ze strony niemieckiej nie nastąpiło wmięszanie się w bieżące sprawy polityczne. Gazety francuskie i angielskie niezadowolone są ze zjazdu cesarzy i zamieszczają ostre artykuły, w których przedstawiają zjazd jako nową intrygę Niemiec, mającą na celu wywołanie nieporozumień pomiędzy Rosją i Francją, oraz zmuszenie Francji, aby odsunęła się od Anglii. Krakowska „Nowa Reforma“ pisze, że rządowi niemieckiemu na niczem może nie zależe tyle, ile na tem, aby Polacy pod rządem rosyjskim żadnej znaczniejszej nie doznali ulgi, aby ich położenie nie różniło się niczem od losu Polaków w Prusach. Dziś wprawdzie już nie wszystko zależy od cara; o losie ludności polskiej w zaborze rosyjskim ostatecznie zawyrokują zapewne naród rosyjski. Lecz nawet i w tym wypadku zaważyć może bardzo na szali stanowisko, jakie wobec walki o wolność narodu rosyjskiego zajmą Niemcy. Pożegnawszy się z cesarzem Wilhelmem, wrócił car do Peterhofu. Zatem pogłoski, jakoby zamierzał krążyć dłużej po morzu dla pokrzepienia zdrowia, były bezpodstawne. Wynika ząd, że zjazd z cesarzem Wilhelmem był jedynym i wyłącznym celem wycieczki carskiej na morze. Dodać jeszcze należy, że policja rosyjska, obawiając się zamachów, zarządziła nadzwyczajne środki ostrożności, że wybrzeży strzegło około 3000 tajnych agentów, że na czas zjazdu aresztowano tam kilkadziesiąt podejrzanych osób. —

Francya. W całej Francji potworzyły się niezliczone bandy łotrzyków, którzy wobec uchwalenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa i widocznie antireligijnej polityki rządu, niszczą wszystkie symbole wiary katolickiej. Wybierają się tedy nocną porą i burzą przydrożne krzyże i kaplice, dopuszczając się przytem haniebnym świętokradztw. W wielu gminach chłopci, a nawet kobiety z cepami i widłami wybierają się na tych zbójów, ale upolować ich trudno, bo robotę swą wykonują oni przeważnie nocą. Mimo to w kilkunastu miejscowościach przychwycono ich na gorącym uczynku i obito srodze. Lud nazywa tych opryszków „apassau“, bo tak nazywało się jedno z najdzikszych plemion indyjskich. Władze rządowe wcale jakoś nie występują przeciw tym bandom. —

Tureya. Sultán turecki, chory władca chorego państwa, doczekał się także za-

machu na swoją osobę. Nie pomogły podwójne mury pałacu, ani czujne oczy policyi, ani groma szpiegów pośród własnej rodziny sultana — nieznani dotąd sprawcy ku zdumieniu świata zdołali wykonać zamach w zamkniętej i pilnie strzeżonej przestrzeni pałacu. A pałac ten został przecież umyślnie zbudowany dla zabezpieczenia osoby sultana. Jestto ogrom budynków, pałaców i pałacików, koszar, rozrzuconych pośród zieleni, a widz olśniony pięknnością tych gmachów i wspaniałością otaczającej przyrody wierzyć nie chce, że właściwie jest to więzienie dobrowolne władcy państwa. Znajdują się tam również teatr, ujeżdżalnia, inne budowle. Szereg małych fortów otacza ten uroczy zakątek, a w koszarach znajdują się wyborowe oddziały wojska w liczbie około 35.000 ludzi. Zamach nastąpił podczas selamiku, nadzwyczajnie malowniczej uroczystości religijnej, która zwłaszcza obcych nęci swoim urokiem. Dawniej można było stosunkowo dosyć łatwo uzyskać wstęp za mury pałacu sultana, w ostatnich atoli latach sultán, obawiający się zamachów, rozkazał surowo, ażeby na uroczystość selamiku puszczano tylko zupełnie pewnych widzów. Policja przestrzegająca surowo tego rozkazu, udzielając wstępu tylko ludziom pewnym — ale niestety kto dzisiaj jest pewny w takich państwach, jak Turcja lub Rosya?

I nastąpił w piątek popołudniu zamach ku przerażeniu sultana i jego otoczenia. Sultán Abdul Hamid ma 20 sypialń, w których naprzemian nocuje, ażeby zabezpieczyć się przed śmiertelnymi niespodziankami, tymczasem zamach zaskoczył go tam, gdzie nikt czegoś podobnego nie przypuszczał. Wybuch został podobno spowodowany za pomocą maszyny piekielnej, którą ktoś pozostawił w powozie. Wybuch miał nastąpić w chwili, gdy powóz sultana z dziedzińca meczetu (domu modlitwy) skręcał w ulicę, wiodącą do pałacu, maszyna jednakże wywołała eksplozję przedwcześnie. Ze użyciu dynamitu, świadczy siła wybuchu, którego skutki stwierdzono na znacznej przestrzeni. Dokładnych szczegółów zamachu nie prędko dowie się Europa, gdyż turecka cenzura, która przewyższa pod wielu względami nawet rosyjską, nie puszcza za granicę żadnych prawie wiadomości. Wedle telegramu biura korespondencyjnego zginąć miało 24 osób, między temi 1 oficer i 3 żołnierzy. Liczbę rannych obliczają na 30. Zarządzono surowe śledztwo, które prowadzi minister wojny. —

Afryka. Do berlińskiej „Nat. Ztg.“ piszą ze Swakopmundu: Gdzie się znajduje nieprzyjaciel, tego na pewno nikt nie wie. Główny wódz Witboij, który niedawno uciekł do Anglików, wrócił ztamtąd zaopatrzony w ludzi, broń i amunicję i zamierza wydać nową bitwę majorowi Estorffowi pod Aminuis. Także Morenga, groźny przywódca powstańców krąży pomiędzy terytoriami niemieckimi i angielskimi i otrzymuje od Anglików wszystko, czego mu potrzeba. Maharero cofnął się zawczasu przed Niemcami w bezpieczne i niedostępne skały. W okręgu Gibson murzyni są panami, kradną bydlęta niemieckim wojskom i przecinają telegrafy. O osiedleniu się kolonistów na dawnych farmach nie ma mowy. Mimo 14 tysięcy żołnierzy niemieckich,

stojących w kraju, żaden osadnik nie jest pewnym życia, skoro wysunie się z fortecy na wolne pole. Ledwie Niemcy sprowadzą bydło rasowe z Hamburga, już zabierają je Hererosi natychmiast po wylądowaniu. Niemcy w braku większych powodzeń wieszają co chwila murzynów pojmanych z bronią w rękę, lub pochwyconych przy kradzieży bydła. Tak przedstawia się położenie w Afryce niemieckiej po ostatnich „świetnych“ zwycięstwach. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Władomości z duchowieństwa. Ks. Karol Paździora inwestowany został d. 20 b. m. na probostwo w Ochabach. — Ks. Józef Neugebauer, proboszcz we Frywałdowie, otrzymał od Najjaśniejszego Pana order Franciszka Józefa. — Jego Eminencya ks. biskup kardynał Kopp udzielił dnia 26. lipca w kościele parafialnym w Widnawie 5 dyakonów święceń kapłańskich. Nowowyswięceni odprawia swe prymicie: ks. Antoni Błażej dnia 30. lipca w Cieszyńcu, ks. Edmund Gröger dnia 30. lipca w Dolnym Tomasdorfie, ks. Paweł Kokotek dnia 30. lipca w Ropicy, ks. Stanisław Nowak dnia 6. sierpnia w Chelmku (Galicja) i ks. Józef Tileček dnia 30. lipca we Frydku. —

— Śluby. Dnia 1. sierpnia b. r. odbędą się w kościele parafialnym w Otokowicach na Morawie śluby p. Franciszka Ścieszki, nauczyciela w Dolnych Błędowicach z p. Józefiną Tichopad i p. Józefa Ścieszki w Karwinie z p. Julią Tichopad. —

— Matura w gimnazjum polskiem w Cieszyńcu odbyła się pod kierownictwem radcy rządowego dra Fryderyka Wrzasa od 18. do 21. b. m. Złożyli maturę następujący abiturycenci: Brzuska Eugeniusz z Rychwałdu (z odznaczeniem), Figna Józef z Trzanowic, Filasiewicz Bolesław z Cieszyńca, Heczko Karol ze Zbytkowa (z odznaczeniem), Heczko Paweł z Bystrzycy, Knapczyk Aleksander z Bogumina, Kotula Karol z Cierlicka, Król Ludwik z Rychwałdu (z odznaczeniem), Kubisz Jan z Gnojnika, Lebiecz Józef z Piotrowic, Michejda Kornel z Bystrzycy, Popiołek Antoni ze Zawady, Rduch Edward z Jastrzębia (Śląsk pruski), Schmid Józef z Karwiny, Szajter Jan z Wielkich Kończyc i Żebrok Jan z Mistrzowic. Jeden abiturient odstąpił od egzaminu, 2 przepadło na 1 rok, 4 otrzymało poprawkę z jednego przedmiotu po wakacjach. —

— Polska paralełka przy c. k. seminarium nauczycielskiem w Cieszyńcu liczyła z końcem roku szkolnego 1904/5 — 38 uczniów. Stopień celujący otrzymało 5, stopień pierwszy 32, do egzaminu poprawczego po wakacjach przeznaczono jednego ucznia. —

— Egzaminy dojrzałości w cieszyńskich niemieckich zakładach średnich. W c. k. gimnazjum niemieckim Albrechta odbył się egzamin dojrzałości w dniach od 6. do 8. lipca pod przewodnictwem dyrektora gimnazjum i radcy rządowego dra Schreiner z Opawy. Z 16 kandydatów, przypuszczonych do ustnego egzaminu, otrzymało 15 świadectwo dojrzałości, z nich 2 z odznaczeniem, 1 został na 2 miesiące reprobowany. W c. k. szkole realnej stało przed komisją 39 kandydatów. Przewodniczył radca rządowy i dyrektor c. k. szkoły realnej z

gorsza niż macocha, bo płocha, ciągle się stroji i głaszcze. Trzecia prowadzi życie hulawcze, bo chłasse. A wiecie, że chłop ożralec, to z piekła rodem zakalec, ale baba ożralica, to z kołka zdjęta djablica. Inna, straszna mazula, a jeszcze inna wrzaskula, dycki i rontem na pysku miele, w dzień powszedni i niedziele. A niektóra, to taka leniwa z plemienia, żeby się za żywa spaliła od lenia. Ale dosyć tego złego, chciałem na miano napisać o was tylko co dobrego, chciałem was tylko chwalić, lecz się nie powiodło, przebaczenie, jeśli was cośkolwiek ubódko. Mieście zawsze i wszędzie pracę i cnotę na oku, tego wam na miano winszuje przyjaciel z przed roku. —

## Jan Zamojski.

Lat trzysta mija w roku bieżącym, jak Polska cała okryła się żałobą z powodu śmierci najwerniejszego swego syna i najdzielniejszego obywatela Jana Zamojskiego.

„Utraciłaś klejnot swój, Polska, zacna pani,  
A tą szkodą, przy tobie, wszyscyśmy skarani:  
Stracił król senatora, wodza zbrojne rot,  
Zbędą granice stróża, obrońcę sieroty,  
Zbyła ojczyzna ojca, żołnierze hetmana.“ —

Tak pisał na wieść o śmierci Jana Zamojskiego żyjący wówczas poeta polski Stanisław Grochowski; a zaś inny poeta Kacper Miaskowski wołał:

„Słusznie dziś Polska po tobie łzy leje  
I ciemną szatą ramiona odzieje,  
Hetmanie wielki i wodzu korony  
Niezwyciężony!“

Poeci zazwyczaj wypowiadają w pięknych słowach to, co przenika dusze ogółu. Przypuszczać więc musimy, że śmierć Jana Zamojskiego przed trzystu laty rzeczywiście dotknęła żalobą cały naród polski. I tak też było, gdyż wielki to był człowiek i wielka chluba naszego narodu, ten który jak kłós dojrzały, po życiu pełnem pracy i zasług dla kraju swego i współziomków, złożył się wówczas do grobu.

Życie Jana Zamojskiego przypadło na czas, kiedy umarł ostatni król z rodu Jagiellonów, który to ród odznaczał się rozumą i mądrością i przeto Polska pod rządami tych królów stała się państwem najpotężniejszym w Europie.

Kiedy jednak umarł król Zygmunt August, rozpoczęły się targi o tron królewski i te mogłyby były doprowadzić Polskę nad brzeg przepaści.

I byłoby się to stało niezawodnie, gdyby Opatrzność nie była dała narodowi naszemu Jana Zamojskiego.

Był to umysł wyższy ponad innych, więc jako polityk był przewidującym i rozważnym. Przy tem serce miało na wskroś szlachetne, więc w czynach swoich miał na oku zawsze tylko dobro ojczyzny i społeczeństwa.

Miał tedy wielkie poważanie wśród rodaków, więc też dwa razy przy obieraniu króla przeprowadził takich, o których miał przekonanie, że dzielnie rządzić będą. Pierwszym był Stefan Batory i na tym nie zawiódł się Zamojski. Był to przecież jeden z najlepszych królów polskich, a doradcą jego i pierwszym pomocnikiem był Zamojski, którego krewniakiem nawet zrobił swoim, dawszy mu za żonę synowicę swoją, Gryzeldę Batorównę.

Drugi wprawdzie król, którego po śmierci Batoro, Zamojski nawet z bronią w ręku na tron wprowadził, nie ziścił wprawdzie tych nadziei, jakie w nim zwolennicy jego pokładali, lecz zasługa Zamojskiego była głównie w tem, że nie dopuścił na tron polski Niemca Maksymiliana, lecz dał narodowi takiego, w którego żyłach płynęła krew Jagiellonów; król szwedzki Zygmunt Waza, zrodzony był bowiem z Katarzyny Jagiellonki, siostry króla Zygmunta Augusta.

Historyk Julian Bartoszewicz tak pisze o Zamojskim:

„Był to wielki, niepospolity człowiek, jeden z największych, jakich tylko kiedykolwiek miała Polska.“

Tak jest, był on wielki nie tylko jako mąż stanu, polityk, hetman i wódz, ale także jako obywatel.

Kiedy nikt jeszcze w Europie nie pomyślał o tem, aby wolność dać włościanom, on pierwszy uwłaszczył część swych włościan i oddał im ziemię w wieczyste posiadanie.

Kiedy nikt jeszcze nie pomyślał o tem, aby

Bielska dr. Karol Reibenberger. 35 uczniów otrzymało świadectwo dojrzałości, z tych 4 z odznaczeniem, 3 reprobowano na 2 miesiące a 1 na rok. W żeńskim seminarium nauczycielskim w klasie torze Siostr Borromeuszek otrzymały wszystkie kandydatki w liczbie 36 świadectwo dojrzałości, pomiędzy nimi 13 z odznaczeniem. Pięć z nich złożyło także egzamin z języka polskiego, cztery z języka czeskiego. Jako nauczycielki do robót ręcznych aprobowano 20 (dla szkół wydziałowych 17, dla szkół ludowych 3). Jako nauczycielki dla ochronek aprobowano 12, jedna kandydatka odstąpiła podczas egzaminu. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie.** Dyrekcja c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie wydała X. sprawozdanie za rok szkolny 1904/5 z rozprawą p. prof. Fr. Popiołka p. t.: „Szkice z dziejów kultury Śląska”. Z końcem roku szkolnego liczyło gimnazjum 206 uczniów, z których otrzymało stopień celujący 44, stopień pierwszy 121, stopień drugi 15, stopień trzeci 9, nadto przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu 15, do egzaminu uzupełniającego 2. Według wyznania religijnego było katolików 135, ewangelików 71. Według miejsca urodzenia było 185 ze Śląska, reszta z innych części Polski. Według stanu rodziców było synów urzędników, nauczycieli, lekarzy i t. d. 34, synów rolników 91, synów rzemieślników i przemysłowców 28, robotników 49, prywatyzujących 4. Grono nauczycielskie składało się z 15 nauczycieli. —

— **Umarł w tych dniach w Czaczy p. Józef Klebinder,** właściciel mydlarni, długoletni członek „Czytelnicy ludowej w Cieszynie”, współzałożyciel „Bazaru”, który miał spełnić to samo zadanie, jakie ma dziś „Dom Narodowy”. Chociaż izraelita, o nazwisku niemieckim, nie bał się p. Demla i nie zaparł się polskiego pochodzenia, jak wielu innych współwyznawców jego w Cieszynie, lecz pozostał aż do zgonu wiernym sprawie narodowej. —

— **Odpust św. Maryi Magdaleny w kościele parafialnym w Cieszynie** odbył się w niedzielę, dnia 23. b. m. przy sprzyjającej pogodzie. Sumę pomyślną odprawił w bezcennej asyście Najprzewielebniejszego ks. prałata Jan Kapinus, komisarz ze Szonowa.

— **Z „Dziedzictwa” Jana Sarkandra.** Wydział „Dziedzictwa” zwraca się niniejszem do Przewielebnego Duchowieństwa z usilną prośbą, by teraz w porze letniej z okazji odpustów, gdzie więcej zazwyczaj zbiera się ludu, zechciało z ambon polecić zebraniemu nasze towarzystwo, wyjaśnić jego cel i zachęcić do licznego zgłaszania się na członków. Wkładka jednorazowa, którą można spłacać także ratami, wynosi 20 K. Każdy nowo wstępujący członek otrzyma natychmiast 14 dobrych, użytecznych książek różnej treści, wydanych dotąd przez „Dziedzictwo”, jakoteż dożywotnie wszystkie wydawnictwa naszego towarzystwa. Prosimy dalej uprzejmie, by Przewielebni księża zajęli się łaskawie rozpowszechnianiem i rozsprzedażą „Nowego Kancjonału”, przerobionego i do nowoczesnych potrzeb zastosowanego, wydanego nakładem „Dziedzictwa”, by zaprowadzić jednolitość w polskim śpiewie kościelnym na Śląsku, jakoteż

oświecać i uczyć kobiety niższych stanów, on pierwszy w dobrach swoich założył szkołę dla kobiet.

On pierwszy w mieście Zamościu, które założył i różnych rzemieślników w niem osadził, ufundował także kasę pożyczkową.

On pojął dokładnie, że jedynie oświatą stoją narody, więc we wsiach swych zaprowadzał szkoły, a w Zamościu ufundował akademię, przy której ustanawiał przedewszystkiem uczonych polskich.

Na jedno jeszcze trzeba zwrócić uwagę, rozpatrując życie i rysy Jana Zamojskiego.

Oto, że on sam nie pragnął zostać królem, choć był pierwszą w kraju osobą i z królewskim rodem spokrewnioną, a nadto miał wśród narodu mnóstwo zwolenników.

Przyznać tu musimy, że Zamojski nie był żądny władzy ani zaszczytów, że zawsze i wszędzie myślał tylko o tem, jakby chwałę przyczynić ojczyźnie.

I to jest, co nam pamięć jego czyni podwójnie drogą. To sprawia, że tak za życia jego, jak i po śmierci oży wszystkich zwracają się ku jego postaci z gorącym życzeniem, aby w ojczyźnie naszej jaknajwięcej takich właśnie rodziło się ludzi.

Nie możemy wszyscy być hetmanami, ani wodzami. Nie możemy zakładać akademii, ani rozdawać ziemi. Ale możemy wszyscy, każdy w swoim kółku i w swym zakresie pracować dla chwały i pożytku swego narodu i niech nam w tem podobną będzie pamięć wielkiego męża Jana Zamojskiego. —

„Dziennik śląski”.

wspierać materialnie kulturalne i oświatowe towarzystwo katolickie, jakim jest „Dziedzictwo”. Koszt druku i oprawy kancjonału są znaczne; nie rozporządzamy gotówką a drukarz domaga się pieniędzy. Prosimy gorąco, nie w własnym, ale w interesie „Dziedzictwa” o łaskawą pomoc i wsparcie wszystkich Przewielebnych duszpasterzy, mianowicie o każdorazową przesyłkę (czekiem pocztowej kasy oszczędności) kwoty zebranej za sprzedane kancjonały przed każdym 1. miesiącem, bo w tym czasie skarbnik wysyła miesięczną odpłatę. Ponawiamy prośbę i z góry za podjęty trud stokrotne składamy dzięki. — *Wydział.*

— **Wybory do Rady szkolnej powiatowej w Cieszynie** odbędą się w jesieni tego roku. Ponieważ prawyborcy odbędą się niezadługo a w miejsce dwóch dotychczasowych zastępców będzie trzeba wybierać innych, zwracamy już teraz uwagę na ważność tych wyborów i wzywamy ludzi dbałych o dobro naszej polskiej ludności, ażeby przy prawyborach wybierali tylko wyborców zupełnie pewnych, o których przypuścić można, że oddadzą swoje głosy na narodowych kandydatów. —

— **Pożar.** Dnia 26. b. m. wczesnym rankiem powstał z niewytłumaczonych dotąd przyczyn w stolarni p. Tomasza Oleja, pędzonej siłą parową, w ulicy Anny groźny pożar, który zniszczył całe wewnętrzne urządzenie jakoteż wszystkie zapasy drzewa. Strażom ogniowym z miasta, z fabryki Kohna i z Sibicy udało się pożar zlokalizować. Właściciel stolarni, nisko zabezpieczony, ponosi ciężką szkodę. —

— **Śląski rząd krajowy** ogłasza, że na prośbę gminy Odrawy odbędzie się tamże d. 13. listopada b. r. nadzwyczajny jarmark w zamian za jarmark, który się miał odbyć d. 1. maja b. r., lecz z powodu epidemii tężca odbyć się nie mógł. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: N. N. w Wędrzynie, wygrana 1 K; p. Franciszek Kania w Mostach 1 K; p. Paweł Koźdoń, dyrektor w Boguminie, składka zebrana na zgromadzeniu Kółka rolniczego w Kojkowicach przez delegata pana Karola Koźdonia 11 K 34 h; p. Jerzy Buzek, właściciel gruntu w Końskiej 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dóbr we Lwowie 133 K. —

— **Na urządzenie Bursy w Cieszynie** złożyli: p. Aleksander Godek, inspektor 4 Michałkowicach 10 K; p. Andrzej Buzek, słuch. teol. w Wiedniu 1 K; kilku abiturjentów c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, zamiast telegramu na ślub p. profesora Panka 3 K. —

— **Z Bogumina (dworca).** Wycieczka ludowa, urządzona d. 16. b. m. staraniem miejscowego oddziału tow. „Jedności” wypadła pod każdym względem znakomicie. To też wydział towarzystwa składa na tem miejscu serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jej urzeczywistnienia, nie szczędząc z własnej inicjatywy trudu i ofiar, w szczególności: pp. kupcom, oraz tym wszystkim dobrodziejom, którzy różne cenne przedmioty na fanty ofiarowali. Dochody wynosiły Kor. 384-93. Wydatki Kor. 310-02. Pozostaje Kor. 74 91 do rozporządzenia na cele narodowe. —

— **Z Jabłonkowa.** Po dłuższej chorobie zmarł w 57. roku wieku swego dnia 23. b. m. dyrektor szkoły ludowej Jan Netter. Pogrzeb odbył się we wtorek popołudniu przy licznych udziałach wszystkich warstw ludności naszego miasta. —

— **(Strasza śmierć.)** Dnia 22. lipca wieczorem znaleziono w dole kału martwe zwłoki Fr. Spyrc. Zmarły liczył 57 lat; był to jeden z tych najuboższych w oczach tego świata, który spełnił pracę swą te najniższe usługi, kontentując się jakąkolwiek zapłatą. W nietrzeźwym stanie wpadł w ów dół, zabił się i utonął. Winni są ci, co wódki kieliszkiem płacili te jego posługi, boć on nie miał tyle rozumu i woli, ażeby się tego piekielnego napoju wyrzec. —

— **Z Stonawy.** Kilku obywateli zamierza założyć w Stonawie „Czytelnię ludową”, która ma na celu krzewienie oświaty wśród młodzieży i dorosłych a pielegnowanie i rozbudzenie poczucia narodowego. Czytelnia ta ma być bezstronna i niezawisła. Zgromadzenie w tym celu zwołane ma się odbyć w niedzielę, d. 6. sierpnia 1905 o godz. 3 w szkole I, na które niniejszem zapraszamy. —

— **Z Strumienia.** W naszej szkole, gdzie 99% dzieci jest polskich, uchwaliła tutejsza Rada szkolna miejscowa wyrugować prawie całkiem język polski. Dotychczas w klasie I. i II. był wykładowym językiem język polski, zaś w klasie III. i IV. uczono języka polskiego po 2 godziny tygodniowo. Tymczasem oto niedawno na wniosek p. przewodniczącego uchwalono wprowadzić w klasie I. „Fible”

niemieckie, zaś w każdej następnej klasie uczyć języka polskiego tylko po 1 godzinie tygodniowo, bo, jak twierdził ów „uczony filozof”, język polski utrudnia dziecku naukę i dlatego się ono po niemiecku nie nauczy! (Czyż to nie chrześkie twierdzenie!) I oto „wójt” Zbytkowski chwalił się publicznie taką uchwałą, nie wiedząc, że uchwała ta krzywdzi nasze i jego dzieci, bo im wydiera to, co mają najdroższego, t. j. język ojczysty — tak jak to robią Prusacy. Ze smutkiem wspomnieć muszę o fakcie, że po wakacjach opuszcza naszą szkołę jedyny nauczyciel, który po polsku dobrze mówi — a więc i dobrze polskiego uczy, t. j. p. Franciszek Puszc. Oceniając jego świetną działalność w szkole, dziękujemy mu serdecznie za jego trudy, możemy i życzymy na nowej posadzie jako kierownika w Zabłociu tego samego zapału do pracy. Spodziewamy się, że w przyszłym roku szkolnym będą nauczycielami w naszej szkole sami „guli Niemcy”, bo tu nie patrzą na zdolności pedagogiczne, lecz na zdolności „polakożercze”. Oprócz tego, że dziury na ulicach zasypują tu bardzo po mału piaskiem, — niema tu nic nowego. Oby sobie i „rządzająca klika” zasypała w głowach dziury piaskiem! — *Jok...*

## Rozmaitości.

— **Ilość samobójstw w Austrii w przeciągu 3 lat.** Przestraszające cyfry podaje statystyka samobójstw w Austrii. W roku 1901 odebrało sobie życie 4.291, w roku 1902 4.422, w roku 1903 4.661 osób, razem 13.374. Z tego powiesiło się 6.659, zastrzeliło 2.728, utopiło 1.512, zginęło z powodu zadanych sobie ran 312, przez wyskoczenie 263, przez samobójstwo na szynach pod kołami pociągów 227 i przez otrucie 1.417. Straszliwe, przerażające ale niestety prawdziwe. —

— **Okropny wypadek.** W porcie francuskiej Tunetani, Bizerte, wydarzyło się straszne nieszczęście z łodzią podwodną „Farfadet”. Właśnie odbywały się manewry eskadry i „Farfadet” otrzymał rozkaz zanurzenia się; komendant chciał zamknąć otwór do wpuszczania powietrza, który jednak źle się zamykał; woda wdarła się do wnętrza łodzi, która w jednej chwili zatonała. Tylko komendanta wyrzucił prąd wody, wpływającej do otworu. „Farfadet” zatonął w głębokości 10 metrów i pograżył się po części w mule, wyścielającym dno morskie. Jego załoga — co było jeszcze okropniejszem — nie zginęła od razu, ale schroniła się do oddziałów szczelnie zamkniętych i wypełnionych zgęszczonem powietrzem. Przekonano się o tem za pomocą burków, którzy stukali kilofami w ściany łodzi i otrzymali podobną odpowiedź od załogi. Wyteżono zatem wszystkie usiłowania, aby łódź podźwignąć i trzy razy podniesiono ją tak, że wierzch już wychylał się ponad powierzchnią morza, lecz za każdym razem pękały łańcuchy, na których łódź podnoszono i „Farfadet” znów opadał na dno. Można sobie wyobrazić męki ludzi, zamkniętych w ciasnej przestrzeni i ginących z wolna dla braku powietrza. Dopiero po 6-dniowych wysiłkach łódź wydobyto i znaleziono w niej naturalnie same trupy. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 22. lipca: hekto-litr pszenicy 16 K — h; żyta 9 K 10 h; jęczmienia — K — h; owsa 7 K 60 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 5 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 7 K — h. — Metr knb. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

## Realność

obejmująca 46 1/2 morgów dobrego pola i dobrze utrzymane budynki gospodarcze w Ławach przy Skoczowie, jest z wolnej ręki do nabycia lub wydzierżawienia. Bliższe wiadomości o warunkach u właściciela Macieja Janusza, siedlaka w Czechowicach 84, p. Dziedzice.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztytkowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie ma znaczenia i sami robotę sprzedajemy.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga, plac Plotra 7, I-279.



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

## Dwóch uczni

do nauki rzeźbiarstwa przyjmie Rudolf Mazak,  
rzeźbiarz w Cieszynie, przy ulicy Frysztackiej nr. 5.

## Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, rasz na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne bory i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Realność

w Dolnej Lesznej, obejmująca 40 morgów jak też  
i łamy kamienia wapiennego, 20 minut od Trzyńca  
oddalone, są razem albo pojedynczo do wynajęcia. Z łamem  
kamienia można połączyć sklep różnych towarów. W razie  
niewynajęcia zostaje zaraz przyjęty porządny gospodarz. —  
Bliższych wyjaśnień udziela

Jan Roman w Trzyńcu (Śląsk austr.).

## Folwark

o obszarze 80 morgów jest od marca  
1906 r. do wydzierżawienia. Bliższych  
szczegółów co do gleby, warunków etc.  
udzieli Administracja dóbr  
Kozy, p. loco.

Praktyczna nowość!

Praktyczna nowość!

Nowy amerykański sposób przykrawania bez żadnej  
nauki. Ważny dla każdej kobiety chcącej sobie  
samej przykroić suknię lub okrycie.

Powyższa bardzo łatwa i praktyczna metoda, może każda  
kobieta nie biorąc nawet miary i nie znając się wcale na  
kroju — przykroić jak najdokładniej suknię lub okrycie,  
tak dla osoby dorosłej jak i dla dziewcząt i to na każdą  
figurę tak szczupłą jak korpulentną.

Przez długoletnią praktykę tak w kraju jak za granicą,  
udało się wynalazcy system przykrawania nadzwyczaj ulep-  
szyć i ułatwić i takowy przewyższa swoją łatwością i prak-  
tycznością wszystkie dotychczas znane metody. Przekonanie  
się nie nie kosztuje, a bliższych objaśnień udziela księgarnia  
chętnie i bezinteresownie. Metoda powyższa została we wszyst-  
kich krajach opatentowana i jako dotąd nie była uznana.

Cena wraz z przesyłką Kor. 5.—

Do nabycia

w księgarni „STELLA” w Cieszynie, ul. Stefanii 42.

## Stać egzystencya dla inteligentnego krawca.

Zakład krawiecki z całym urządzeniem i przyborami,  
w dobrym położeniu, z wielkim kołem odbiorców i bez  
względnej konkurencji, jest z powodu wypadku śmierci tanio  
do sprzedania. — Bliższych wyjaśnień udziela Redakcja  
„Gwiazdki” pod „Egzystencya 200”.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

## Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

• • • • • „Willa Wanda” • • • • •

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwzro-  
słego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych,  
lub uwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozróżnieniu oddziałów wojska walczących pod  
• podóscerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonistów i t. p. •

W końcu sporządza Biuro również • Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9 do 12, przed i od 3, do 6.  
popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Księgarnia pod firmą „STELLA” w CIESZYNIE, ul. Stefanii nr. 42

przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty dru-  
karskie tak polskie, jak niemieckie i dostarcza  
takowe spiesznie, starannie i dokładnie wykonane, po cenach  
możliwie najniższych. — Wzory i cenniki przysyła na żą-  
danie bezpłatnie.

## Księgarnia pod firmą „STELLA” w CIESZYNIE, ul. Stefanii nr. 42

przyjmuje ogłoszenia (inseraty) do wszel-  
kich gazet, tak polskich jak niemieckich w kraju i za  
granicą wychodzących, i oblicza takowe bez żadnej nadwyżki  
po cenach redakcyjnych oryginalnych

## Najlepsze młockarnie

## u Józefa Wybrańca w Cieszynie

ulica Maryańska, przy nowym budynku sądowym.

Ma na składzie młockarnie, kieratki, postawki,  
wynięjaki różnego gatunku. Młynki do młecia zboża  
na domowy chleb i t. d.

Sieczkarnie różne, ręczne i na pasy i t. d.  
Wyrobiam brony, jakie sobie kto życzy, haczkę do  
obrabiania ziemniaków i rzepy. Dalej wiatrowe młyny  
jakie kto sobie życzy, po najtańszej cenie.

Dalej przyjmuję stare młockarnie i wymieniam  
na nowe za pewną taną dopłatą.

Żadne ogródki na groby różnych wzorów i t. d.  
Reparatury przyjmuję i dokładnie wykonuję po  
najtańszej cenie.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki,  
kował we Frydku.

## AMOUCZEK

Wszystkich księgarń sprzedaje  
się dzieła, pedagogiczne, naukowe  
do bardzo przedkrojonej i najtańszej nauki  
języków obcych, bez naukowca  
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Francuski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Angielski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Ruski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Węgierski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Serbosłowacki kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Rumuński kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Bułgarski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Grecki kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Latwjski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Litewski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy
Polsko-Polski kurs	18, 36 i 60 ct. Kurs 1szy

Główny skład w Księgarni  
Ed. Feitzingera  
Cieszyn.

Posady dla 2 urzędników gospod., 1 strzelea,  
2 służących, 4 ogrodników żonat. i kaw.,  
2 portyerów, 2 mleczarzy wskaże

Filia Austro-Węg. Oznajmiciela wolnych posad  
Cieszyn, ul. Kolejowa 1.

Odpowiedź tylko za dołączeniem marki listow.

## Edykt.

A. I. 9/5.

Podpisany c. k. notaryusz, jako komisarz są-  
dowy, ogłasza, że w dniu

20. września 1905

o godz. 10. przedpołudniem sprzedana zostanie naj-  
więcej ofiarującemu

realność nr. 40 w Krasnej lwh. 29

do masy spadkowej Pawła Korzec należącej,  
powyżej ceny wywoławczej 12.933 K 53 h i in-  
wentarz do niej należący powyżej ceny wywoławczej  
641 K na miejscu w Krasnej.

Ponieważ sprzedaż ta jest dobrowolną, spadko-  
biercy zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia aktu  
sprzedaży.

Ustawowe wadium wynosi 10%, ceny wywo-  
ławczej.

Bliższe warunki przejrzeć można podczas godzin  
urzędowych w kancelaryi podpisanego c. k. nota-  
ryusza Antoniego Kasprzaka w Cieszynie jako ko-  
misarza sądowego.

Cieszyn, dnia 26. lipca 1905.

Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz,  
jako komisarz sądowy.

Do

większego domu handlowego w Cieszynie  
poszukuje się  
inteligentnych, zdolnych

## sprzedawców.

Ze sprzedażą połączone inkaso.

Znajomość języków polskiego i niemieckiego  
wymagana.

Kaucja lub odpowiednie poręczenie do Kr. 300.—  
Pensja oraz prowizja.

Zgłoszenia do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” pod  
A. M. 50.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podzielenie  
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki  
w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do  
budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece  
żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kółkami  
do płotów.

KOSY najlepszy gatunek, pod gwaran-  
cją za każdą sztukę, przyjmując,  
gdy zła, w zamian bez dopłaty.  
Cena od K 1-40 do K 2-40.

Kasy żelazne ogniotrwałe,  
Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.  
„Berndorfskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo”  
kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze.  
Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.  
Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarnie do powozów, Koneunki do transportu mleka,  
Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla  
sklepów kupieckich. Młynki kamienne do młecia zboża.  
Sieczkarnie i Pług, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towar-  
zystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od  
ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków  
po przystępnych premiach.

Filia skoczowska  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,

„towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną porę-  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępного 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie K 20 h  
półrocznie " 60 "  
kwartalnie " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . . . 8 K  
półrocznie . . . . . 4 "  
kwartalnie . . . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 5. sierpnia 1905.

Nr. 31.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## II. Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie.

Uroczyste otwarcie II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydzielonych odbędzie się w sali wielkiej „Domu Narodowego“ w Cieszynie w niedzielę, d. 13. sierpnia b. r. o godzinie 12. w południe. Po przemówieniach wstępnych nastąpi wykład inauguracyjny radcy dra Franciszka Majchrowicza p. n. „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania.“

Wstęp na uroczystość otwarcia kursu uniwersyteckiego wolny. Osobne zaproszenia nie będą rozdawane, nie mniej atoli Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ prosi wszystkich, którym nie obojętna jest sprawa oświaty narodowej na Śląsku, aby na uroczystość otwarcia kursu raczyli przybyć.

Karty uczestnictwa będą wydawane (po cenie 10 K) w niedzielę, d. 13. sierpnia b. r. przed uroczystością otwarcia kursu w dawnym lokalu Czytelni ludowej obok sali „Domu Narodowego“. Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ prosi tych uczestników kursu, którzy mają zamiar przybyć ze stron dalszych, z poza Śląska, aby dołączyć zawiadomienie o dniu i godzinie przyjazdu raczyli nadesłać pod adresem: Dr. Kazimierz Wróblewski, prof. c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, ul. Krieghammera l. 6., tylko bowiem w takim wypadku członkowie komisji kwaterunkowej będą mogli oczekiwać przyjeżdżających na dworcach kolejowych.

Szczegółowy program wykładów uczestnicy otrzymają w dniu otwarcia kursu. —

## Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy oczyszczają wyspę Sachalin z oddziałów rosyjskich, które będąc zbyt słabymi, ażeby stawić opór, cofają się, paląc i niszcząc wszystko za sobą. Rząd rosyjski nie liczył się wcale z możliwością wyprawy japońskiej na Sachalin i wcale się o tę wyspę nie troszczył. Rosyjskie oddziały uciekły z dymem całe najzamożniejsze okolice.

Japończycy starają się dlatego jak najrychlejszym uporać z okupacją Sachalinu, że chcą przedewszystkiem wobec układów pokojowych wyspę tę zdobyć zupełnie, a powtóre z tego powodu, że stosunki klimatyczne tylko przez krótki czas umożliwiają tam operacje wojenne. Zatoka tatarska staje dopiero w maju, a kry lodowe na północnych wybrzeżach wyspy zjawiają się jeszcze często w sierpniu. Ku końcowi września rozpoczyna się zima i od-tąd zima północna szybko rozpościera swoje panowanie nad całą wyspą. Podczas ciepłych miesięcy panuje często mgła, która utrudnia w wysokim stopniu żeglugę. Skutkiem tego pora dla większych operacji wojennych lądowych i morskich na Sachalinie trwa zaledwie przez czerwiec, lipiec i sierpień. Jeżeli tedy Japończycy chcą nie tylko zająć Sachalin, ale zaprowadzić tam administrację swoją i przygotować się na przetrwanie, to w takim razie muszą rzeczywiście spieszyć się. —

Główny rosyjski pełnomocnik do zawarcia pokoju Witte przybył już do Ameryki.

Podczas jazdy na okręcie „Cesarz Wilhelm“ Witte tak się wyraził wobec sprawozdawcy biura Reutersa: Prawie w całej Europie i Ameryce panuje nieznanostwo stosunków rosyjskich. Kłeski Rosji nie posiadają znaczenia takiego, iżby straciła ona już potęgę, jaką miała przed wojną, lub też, żeby Japonia, dzięki swym zwycięstwom, uzyskała taką nad Rosją przewagę, iżby Rosya musiała się jej bać. Jak sprawa obecnie się przedstawia, Japończycy nie czynili tak znacznych postępów, jak to ogólnie sądzono. Musieliby oni posunąć się dwa razy tak daleko, jak dotąd, aby dojść do właściwej Rosji i tylko w takim razie mieliby dyktować warunki pokojowe. To, co się dzieje wewnątrz państwa, nie może wywierać wpływu na politykę zagraniczną, a tem mniej na kwestyę, czy wojnę należy prowadzić dalej, czy też nie. Witte dał jednakże do zrozumienia, że pomimo tych zapatrywań doloży wszelkich starań, aby pokój zawarto. Przytem dodał, że jest za pokojem jako Rosyanin i jako człowiek, który zawsze chciał unikać wojny. Do osiągnięcia tego celu jednakże potrzebnem jest, aby i Japończycy kierowali się również uczuciami pokojowemi.

Powinni oni nabrać przekonania, że Rosya wprawdzie chce pokoju, ale nie bezwarunkowo. Rosya nigdy nie przyjmie warunków, które chociażby tylko pozornie, narażały na szwank jej honor.

Z Petersburga donoszą: Koła dworskie stanęły znów otwarcie po stronie partii wojennej. W kołach wojskowych wyrażają przekonanie, że układy pokojowe napewno się rozbiją i że wojna dalej toczyć się będzie.

Z pola Walki w Mandżurii nadeszły dwie zupełnie sprzeczne wieści. Korespondent „Daily Telegraphu“ donosi z Tokio, że wschodnia strona prowincji Kiryn jest całkowicie przez Japończyków zamknięta. Obecne wojskowe położenie armii japońskiej jest w historii świata bezprzykładne. Jeżeli całkowicie uda się plan japoński, Liniewicz, o ile natychmiast nie rozpocznie odwrotu na Charbin, zostanie z całą armią zniesiony.

Natomiast od generała Liniewicza otrzymano w Petersburgu depeszę z d. 25. z. m., która stanowczo zaprzecza doniesieniom jakoby położenie armii rosyjskiej było ciężkie. Armia rosyjska nigdy nie była i nie jest osaczoną, Japończycy nie obeszli skrzydeł rosyjskich. „Stoimy — donosi Liniewicz — naprzeciw siebie twarzą w twarz i Japończycy znajdują się w pewnej odległości od naszej głównej siły. Duch w wojsku panujący napędza najlepszymi nadziejami.“

Pod dniem 31. z. m. donosi Liniewicz, że na froncie obu armij nie zaszła zmiana.

Po której stronie racya — trudno stwierdzić. Smutne wieści o stanie rosyjskiej armii mandżurskiej nadeszły do Londynu. Według nich, znaczny procent tej armii zachorował na gorączkę bagienną. Katastrofą dla armii rosyjskiej jest brak środków leczniczych, których dowóz uniemożliwiają strejki na kolei kaukaskiej i kaspijskiej. Brak także lekarzy, gdyż kilka zgromadzeń rolniczych w centralnej Rosji wskutek grożącej cholery oświadczyło się przeciw dalszemu ogalacaniu z nich ojczyzny. Wysłane po bitwie mukdeńskiej do Mandżurii pułki przybyły tam też prawie bez lekarzy. —

## Jura i Jonek.

Jonek. Witom cie Jurku, zkąd przybywasz?

Jura. Byłem na wiesielu w podgórskiej dziedzinie w bok Ustronia.

Jonek. A przyniosłeś mi kołocza?

Jura. Ni, bo powidlok dołech Zuzce, serzok France a makowiok Halce, co by mogła spać.

Jonek. Toś mi szumny kamrat, kiedy na mnie nie pamiętasz. Na jakoż wypadło wiesiele?

Jura. Dobrze! Dopełdnia był ślub w kościele a potem muzyka w karczmie. W kościele ci zmiarkował, że z kazalnicy się stracił Mojżesz z tablicami.

Jonek. A gdzie się podziół?

Jura. Jo się też pytoł, gdzie jest i słyszolech, że malorz skoczowski mu zamazoł dziesiencioro.

Jonek. Toć musi być bezbożnik, kiedy go to tak bódło!

Jura. Jużci wtedy się dziecko pytało, czemu ten święty pokazuje na gołą tablicę.

Jonek. A teraz gdzie się podziół?

Jura. W maju zebroł go ten malorz, aby mu dziesiencioro napisać, ale jakosi nimoże to zrobić, bo do teraz nie zrobił.

Jonek. To musi nie umieć przykazania?

Jura. Widać, że ni! Muszę mu kupić katechizm, aby się nauczył dziesiencioro i napisał Mojżeszowi, bo to grze. Jak go długo tropić, a kto wie, gdzie tam musi leżeć.

Jonek. Toć tak zrób, jo ci też dom 2 szustki noń; a teraz powiedz mi, jakżeś się też wytanńczył?

Jura. Na dobrze, tańczyłem aż do rana niedzieli.

Jonek. No serwas, tośsie narobił, a czy nie wiesz, że to grzech w niedzielę tańczyć, czyś nie słyszoł jeszcze na misyjach, że za każdą porą djabieł tańczy?

Jura. Toć słyszolech, ale zapomniół; już się też poprawiłem, boby się mi tak mogło stać, jako się tam stało.

Jonek. A cóż takigo?

Jura. Nakoncu powstała bijatyka między dwiema dziewczkami.

Jonek. A o co też?

Jura. Na o galana.

Jonek. Ha! ha! ha! O galana się bić, ha! ha! ha! To musza być nieporządne dziewczki, kiedy się o jednego galana biją!

Jura. Jak się zaczęły fackać po gębach, to im się iskry zaczęły suć z oczy a pleskało to jakby deskom walił po wodzie.

Jonek. A pacholcy?

Jura. Pacholcy odskoczyli do konta i śmioli się, że oni już sporzondnieli.

Jonek. Widzisz, to tak się robi, jak się w niedzielę tańczy. A któż to zrobił? oto ten djabieł co za nimi tańczył.

Jura. Prowde mówisz, Jónku.

Jonek. A teraz gdybych był tymi pacholkami, to ani z jedną, ani z drugą bych się nie żenił, bobyh się gañbił, pfuj! pfe! —

## Przeciw alkoholowi.

Towarzystwo „Eleuterya“ w Krakowie wydało w tych dniach w kilku tysiącach egzemplarzy odezwę lekarzy do społeczeństwa polskiego, mającą na celu agitację przeciw alkoholowi. Odezwa, podpisana przez 158 lekarzy z całej Polski, wśród których znajdują się najwybitniejsze nazwiska naszych uczonych, brzmi jak następuje:

„Wobec coraz bardziej wzmagającego się zwyczaju używania napojów wysokowych, powodujących straszne spustoszenia wśród społeczeństw cywilizowanych, my przedstawiciele stanu lekarskiego, biorący udział czynny w ruchu przeciwalkoholowym, poczuwamy się do obowiązku oświadczyć w obliczu całego świata — co następuje:

Badania naukowe wykazały, że alkohol nawet w miernych ilościach używany powoduje i wywołuje zaburzenia w czynnościach mózgu, poraża siłę woli, upośledza zmysł krytyczny, przytępia zmysł etyczny (moralny) i estetyczny, nareszcie osłabia moc panowania nad sobą.

Taka działalność alkoholu zmusza do uznania go za truciznę; to też nie powinien on być nadal zaliczany do środków odżywczych.

Wiedza stwierdziła następnie, że wskutek używania napojów alkoholowych, obniża się znacznie odporność naszego ciała, odnośnie do zarazków chorobowych wszelkiego rodzaju i że przez to skraca się długość życia ludzkiego.

## Walka o Bałtyk.

Pomimo urzędowych czułości i przyjacielskich odwiedzin, składanych przez cesarza Wilhelma wujowi swemu, królowi angielskiemu Edwardowi, stosunki wzajemne między Anglią a Niemcami są bardzo napięte, a najdrobniejsza sprawa wywołuje wielką burzę. Gdy przed kilku dniami kilka pism angielskich i francuskich donosiło, że na Bałtyku odbędą się w tym roku manewry „eskadry domowej” Wielkiej Brytanii, wiadomość ta wywołała w Niemczech wielkie wrażenie i zaniepokojenie. Dyplomacya niemiecka musiała zapewne wystosować do Londynu jakieś delikatne zapytanie, gdyż zaraz pojawiło się zaprzeczenie angielskiego urzędu spraw zagranicznych, że nieprawdziwą jest wiadomość o zamierzonych manewrach na Bałtyku, jako też o tem, jakoby eskadra angielska miała złożyć „wizytę” portom niemieckim.

Zaprzeczenie uspokoiło Niemców ale nie na długo, gdyż nie upłynęła jeszcze doba, a po Niemczech rozeszła się nowa wiadomość, która wywołała jeszcze większy popłoch, niż doniesienie o manewrach na Bałtyku. Oto kilka najpoważniejszych dzienników angielskich donosiło, że eskadra angielska istotnie nie będzie „manewrowała” po Bałtyku, ani nie „odwiedzi” portów niemieckich ale, przedsięwzięcie „krążenia” między Danią, Szwecją i Niemcami, krążyć zaś będzie nie jedna tylko eskadra, ale znaczna część floty wielkobrytańskiej, przebywająca w Europie!

*Daily Telegr.*, najlepiej poinformowany o sprawach marynarki, dodaje ze znaczącym naciskiem, że „siła tej floty robi na wodach Bałtyku silne wrażenie i zwróci w Europie wielką uwagę, gdyż od dawna już tak silnej floty angielskiej na Bałtyku nie widziano.”

Według dzienników londyńskich, ustanowiono marszrutę następującą: Eskadra nie wpłynie do żadnego portu niemieckiego, lub rosyjskiego, a po przestaniu na zawinięciu od czasu do czasu do mniejszych portów. Pierwszą stacją będzie (16. do 19. sierpnia) holenderski port Emden na końcu kanału Północnego, drugą mały port duński w Jutlandyi (20. do 23. sierpnia), trzecią Swinemünde (28. do 31. sierpnia), czwartą (1. do 4. września) Neufahrwasser u ujścia Wisły.

Dzienniki niemieckie podniosły balaśliwy protest, przechodzący u większości w ton namiętny. Z wyjątkiem „*National Ztg.*” która półurzędownie, z rygorem przypisuje Anglii prawo wpłynięcia na „morze otwarte”, jakim jest Bałtyk — cała prasa gwałtownie atakuje Anglię.

Spokojny zazwyczaj „*Reichsbote*” woła gorąco, że „każdy musi w tym planie widzieć demonstracyę flotową, mającą związek z ostatnią podróżą cesarza niemieckiego i pobytu floty niemieckiej w Szwecji.” Jest to taka sama manifestacya, jak niedawna podróż króla angielskiego po morzu Śródziemnem, trop w trop za cesarzem Wilhelmem. Wobec tego, państwa nadbałtyckie powinny wziąć się do broni swego na uboczu leżącego morza, przed nadużyciami cudzoziemców. Nadszedł czas, aby Bałtyk zamknąć dla obcych flot wojennych i ich nieobliczalnych zamiarów manewrowych. Intereso-

wane są w tem na równi: Dania, Szwecya, Norwegia, Rosya i Niemcy. Na Sundzie i Beltach najłatwiej dopilnować pokoju na Bałtyku. Tam obcy najeźdźca, na wąskich wodach, nie będzie w stanie rozwinąć swojej przewagi morskiej. Dalej opór byłby trudniejszy. Nie należy się zatem wahać i spokojnie podjąć to, co przynosi postępujący napróżd rozwój stosunków politycznych i konieczny interes narodowy. Po tem wezwaniu, by statków angielskich poprostu nie wpuszczać na Bałtyk, „*Reichsbote*” z naciskiem ogłasza, że „najwyższym panem na Bałtyku jest już państwo niemieckie i musi nim zostać.”

Również „*Berliner Tageblatt*”, w artykule hr. Rewentlowa nazywa zamiar angielski „otwartą groźbą potężniejszej na morzu Anglii” i w fachowym wywodzie wyraża przypuszczenie, że jednak właściwym celem „krążenia jest nie demonstracya, lecz poznanie dokładne dna morskiego i wybrzeży niemieckich dla celów wojennych. Przekonają się praktycznie o stosunkach żeglarskich Beltów, Sundu i innych niemieckich cieśnin. Będą rysowali i fotografowali ważne punkty wybrzeża, dowiadawali o wjazdy do portów, położenie fortyfikacji i t. p.”

W pokojowy już ton uderza „*Vossische Ztg.*”, starając się wytłómaczyć czytelnikom, że Niemcy nie mają powodu do obaw. Nie mają też potrzeby obstawiać przy ogłoszeniu Bałtyku za morze zamknięte, ponieważ Niemcy są dość silne, by się obronić skutecznie przed wszelkim atakiem. „Bałtyk zostanie nadal otwartym morzem, angielskie eskadry mogą sobie nań wpływać bez przeszkody ze strony innych państw.”

Do „*Hamburger Nachrichten*” donoszą z Petersburga, że tam wycieczkę floty angielskiej na morze Bałtyckie uważają za rodzaj demonstracyi przeciw nowemu położeniu Niemiec, stworzonemu przez zniszczenie floty rosyjskiej. Niemcy bowiem mogłyby na teraz uważać się za panów Bałtyku. Anglia, zdaniem sfer rządowych w Petersburgu, chce przez tę wycieczkę zaznaczyć, iż uważa się na Bałtyku za jedno z głównych mocarstw morskich.

Tak samo pisma francuskie uważają wycieczkę eskadry angielskiej za demonstracyę przeciw Niemcom.

Najbliższe dni przyniosą niewątpliwie stanowcze oświadczenie, jak Niemcy przyjmą postanowienie Anglii i czy zgodzą się bez protestu na ruch floty, który, jak powyżej przytoczone głosy pism dowodzą, także za granicą uznano za demonstracyę polityczną przeciw ostatnim krokom Niemiec w Björkö i w portach skandynawskich.

Mamy więc nowy zatarg niemiecko-angielski. Czy protesty Niemiec pomogą, trudno dziś rozstrzygać, ale zdaje się, że nie, gdyż król Edward, jeden z największych dziś dyplomatów, dobrze przedtem rozważył wszystkie następstwa, zanim wydał rozkaz do wycieczki i zapewne nie cofnie się przed żadnym protestem. Angielska flota kanałowa wyruszy na wody bałtyckie dnia 15. sierpnia. Gwałtowne protesty Niemiec mogą wywołać tylko tem silniejszy opór ze strony Anglii. Skutkiem tego oporu może być ostry zatarg, do którego, jak się wydaje, Anglia właśnie dąży. Możemy więc wkrótce być świadkami bardzo ważnych wydarzeń na morzu Północnem i Bałtyckiem.

## Odezwa.

Świadomość wielkiego znaczenia, jakie mają ułatwianie w stręczeniu sposobności do pracy, a względnie sił roboczych dla całego życia gospodarczego ludności, wywołała w podpisanych zamiar stworzenia zakładu, któryby przy odpowiedniej organizacji, spełniając swe zadanie, dostarczać mógł pracy szukającym jej pracownikom wszelkiej gałęzi wytwórczości, a pracodawcom potrzebnych im sił pomocniczych.

Ponieważ w chwili obecnej żadnych niema widoków, ażeby państwo lub kraj zajął się stworzeniem i rozwinięciem podobnego zakładu, pozostawione jest ludności samej zapoczątkowanie na tem tak ważnem polu działalności gospodarczej i społeczno-politycznej i poparcie zmierzających w tym kierunku usiłowań.

Za podstawę, na którejby się oprzeć mogły urządzenie, powstać mające dla pośrednictwa w stręczeniu pracy, służyć ma towarzystwo, którego pierwszym celem będzie powołanie do życia zakładu stręczenia pracy w Opawie, a dalszym staranie, ażeby w całym kraju jak najlepiej zorganizowane zostało stręczenie pracy bądź przez tworzenie oddziałów zakładu opawskiego, bądź przez odpowiednie wpływanie na gminy.

Zakład, który na początek ma być utworzony, a którego urządzenie i utrzymanie popartemby być miało przez uzyskać się mające zasiłki, możliwie najniższe opłaty za następcę pracy i wkładki członków towarzystwa miałyby za zadanie przez ciągłe i baczne śledzenie targu pracy na Śląsku i w krajach sąsiednich, przez urządzenia techniczne stworzone i oparte na doświadczeniach własnych i zebranych przez najcelniejsze biura stręczenia pracy w kraju i zagranicą, przez najściślejszą przedmiotowość i najtroskliwsze uwzględnienie wszelkich w poszczególnych gałęziach pracy na uwagę zasługujących okoliczności, starać się o to, aby pracodawca i pracownik szybko i prawie bez kosztów nawzajem znaleźć się mogli.

Sposobności do pracy oczywiście zakład nie będzie mógł tworzyć, a powszechnemu brakowi sił roboczych, w pewnych gałęziach wytwórczości z pewnością nie zawsze będzie mógł skutecznie zaradzić, ale praktycznie urządzony a na zaufaniu ludności oparty zakład temu mógłby i powinienby zapobiedz, ażeby istniejące w kraju sposobności do pracy nie pozostały niewyżytkane, gdy może równocześnie zaledwie o kilka kilometrów dalej silni i zdolni ludzie napróżno wolają o pracę i zarobek.

Obecny stan stręczenia pracy na Śląsku zupełnie jest niewystarczający. Chociaż stowarzyszenia przemysłowe, gwarectwo, towarzystwa do kształcenia robotników i inne rozwijają w tym kierunku czynność po części bardzo pożyteczną, to jednak brak im wszelkiej między sobą łączności, brak poglądu na całość targu pracy i tych technicznych urządzeń, które są do szybkiego działania biur pracy niezbędne.

Jak cennymi dla pracodawców i dla pracowników są zakłady stręczenia pracy, jak szybko i skutecznie przyczyniają się do usuwania istniejących częstokroć po obu stronach głęboko zakorzenionych

Ludzie, zupełnie wstrzymując, odznaczają się o wiele znaczącą dzielnością twórczą, w porównaniu z umiarkowaniem nawet pijącymi, większą wytrzymałością fizyczną, moralną i intelektualną, a nadto silniejszą odpornością w chorobach zakaźnych.

Największe jednak niebezpieczeństwo ze strony napojów wysokokowych widzimy w degeneracyi czyli zwyrodnieniu rasy ludzkiej. Potomstwo pijących odznacza się wogóle słabą budową ciała, a w szczególności osłabieniem układu nerwowego. Niebezpieczeństwo, o którym mowa, potęguje się obecnie jeszcze przez to, że i kobiety zwolna, lecz coraz więcej ulegają zwyczajowi picia, a w ten sposób zakaża się trucizną i tę dotąd zdrową połowę krwi ludzkiej. Gdy matki przyszłych pokoleń zaczną się tak silnie zatruci, jak to czynili i czynią ojcowie, to degeneracya pójdzie z konieczności daleko szybciej, niż szła dotychczas i już w niedługim czasie nastąpi powszechne zwyrodnienie.

Lecz zło, spowodowane alkoholizmem, dotyka

państwa, to ujrzymy setki tysięcy dzieci zrodzonych w chorobie i nędzy; wszak one stają się ciężarem dla społeczeństwa i przekazują z pokolenia w pokolenie nędzę swoją i swoje choroby.

W myśl tego wszystkiego, co się powiedziało powyżej, uznajemy za święty obowiązek każdego człowieka myślącego, którego nałóg nie pokonał jeszcze, ażeby wszelkimi siłami współdziałał z tymi, którzy podjęli walkę z alkoholizmem, dając z siebie przykład zupełnej wstrzemięźliwości.

Jesteśmy przekonani, że po usunięciu napojów wysokokowych z użycia, inne przyczyny nędzy ludzkiej dadzą się łatwiej pokonać i wtedy dopiero nastąpić będzie mogło rozwiązanie wielkich zadań społecznych.

Kraków, d. 3—4. czerwca 1905 r.

Podpisy.

## Ziemniaki w Polsce.

Ziemniak w Polsce był w końcu XVII. wieku jeszcze wielką osobliwością. Jan III. Sobieski, wszy kartofli w epoce tej (1583 r.) — a jadł atora oswobodzonej sto berga, — bardzo sobie

ową jarzynę upodobał. W jednym z listów, pisanych do małżonki, Marysieńki, wspomina o kartoflach, nazywając je z włoska: tortuflach, a posyłając worek ziemniaków, zaleca, aby starannie te „kulki” do wiosny

przechowano, dla posadzenia w ogrodzie wilanowskim.

Zdaje się, że kartofle nie doszły swego przeznaczenia, czy też przez nieumiejętną uprawę zmarnowano sadzonki, albowiem dopiero około 1690 r., więc w siedm lat po odsieczy wiedeńskiej, ogrodnik wilanowski Paweł Wienczarek, pod kierunkiem samego króla Sobka zasadził zagonek ziemniaków, z których doczekano się plonu.

Podobno nowa jarzyna, jak wspomina Otwinowski, nie znalazła uznania u biesiadników stołu królewskiego. A i sam Sobieski, zapadający coraz bardziej na zdrowiu, miał zalecone przez lekarzy unikanie kartofli, uznanych za potrawę ciężkostrawną. Tym sposobem uprawa kartofli w ogrodzie wilanowskim, traktowana jako próba, została zaniechana.

Po zgonie Jana III. (1696 r.) został jak wiadomo, wybrany królem August II., Sas, przezwany dla swej osobistej siły fizycznej, Mocnym. Historia daje mu przecież i inne przydomki: opoja, żarłoka, rozpustnika, a mogłaby i... kartoflarza. August II. był wielkim lubownikiem ziemniaków, w Saksonii, a zwłaszcza w okolicy Drezna, już wówczas rozpowszechnionych. Codziennie na stole królewskim musiał być obok innych potraw półmisek kartofli smażonych w całości. Zdziwił się przeto August, że w Polsce tyle mu smakującej jarzyny nie znają. O ile więc przebywał w Warszawie, kartofle na stół królewski sprowadzano z Saksonii.

szatach, następnie rozboje, złodziejstwa, podpalania i t. d. i t. d., dokonywane w stanie upojenia. Uprzypomnijmy sobie cierpienia tych milionów istot, tysiąca tysięcy rodzin, nękanych bez litości przez opojów-ojców, a następnie rozważmy inne skutki

uprzedzeń, tego dowodzi szybki rozkwit wszystkich tego rodzaju zakładów, jakie w ostatnich czasach w Austrii i poza Austrią powstały.

W ten sposób dwa zakłady:

Miejski urząd stręczenia pracy w Wiedniu, który stręczy tylko robotników przemysłowych i służbę domową i utworzony przez węgierskie ministerstwo handlu wspólnie z budapeszteńską Izbą handlowo-przemysłową i zakład w Budapeszcie, którego działalność rozciąga się wyłącznie na robotników przemysłowych, przeprowadziły w r. 1904, chociaż obydwa zakłady prawie tylko stręczeniem dla dwóch wymienionych miast się zajmują, 112.024 względnie 39 638 stręczeń.

Miejskie zakłady w Pradze, Buzinie i Lublanie, utworzony przez osobne towarzystwo zakład w Gracu, tudzież giełda pracy i giełda robotnicza w Pradze rozwinęły również i to już w pierwszym czasie swego istnienia nader ożywioną czynność.

Nieskończenie błogą jest działalność jeszcze doskonale rozwiniętych organizacji tego rodzaju w Szwajcarii, w Niemczech i we Francji.

Wszędzie tam osiągnięte pomyślne wyniki po zwalają się spodziewać, że i na Śląsku, przy czynnym współdziałaniu wszystkich sił, utworzony by być mógł zakład, któryby był również pożytecznym i cennym dla rolnika jak i rękodzielnika, dla wielkiego przemysłowca i kupca jak i dla robotnika fabrycznego, dla ucznia opuszczającego szkołę i dla człowieka wracającego do domu po ukończeniu służby wojskowej, dla robotnicy polnej i sprzedawczki i dla kantorzystki.

Dlatego uprasza się najserdeczniej wszystkich tych, w których powstać mający zakład budzi zajęcie, aby do Towarzystwa zawiązującego się przystąpili, a zarazem uprasza się ich, aby uwiadomili o tem ostatniego podpisanego na odezwie, podając zarazem wysokość rocznej wkładki, którą w grudniu b. r. za rok 1906 złożyć należy.

Ponieważ utrzymanie zakładu, jak już nadmieniam, tylko w części opierać się będzie na wkładkach członków, mogą podpisani oznaczenie ich wysokości zostawić uznaniu każdego z osobna, sądząc wszakże, że jako najniższą wkładkę proponować należy na razie 2 K rocznie.

O dniu odbyć się mającego zebrania w celu ukonstytuowania Towarzystwa uwiadomieni będą na czas wszyscy, którzy się na członków zgłoszą.

Opawa, w lipcu 1905.

Robert Bathelt, spółnik jawny firmy J. G. Bathelt i Synowie, fabryka sukna w Bielsku. Henryk Keil, prezydent morawsko-śląskiego akcyjnego Towarzystwa przemysłu drucianego, prezydent akcyjnego Towarzystwa austriacko-węgierskich walcowni cynkowych. Jan Kienel, burmistrz i przełożony stowarzyszenia sukienników w Karniowie. Karol Oth, zastępca przewodniczącego związku austriacko-śląskich stowarzyszeń przemysłowych. Franciszek Richter, garbarz. J. U. Dr. Robert Freissler, sekretarz Izby handlowo-przemysłowej. Robert Bayer v. Bayersburg, poseł sejmowy, prezydent Rolniczego komitetu subwencyjnego dla Śląska, prezydent c. k. austriacko-śląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego. Henryk Haala, przewodniczący Związku rolników. J. U. Dr. Edward Türk, poseł sejmowy, członek Rolniczego komitetu subwencyjnego dla Śląska. Franciszek Zika,

dyrektor Związku czeskich Towarzystw rolniczych i sekretarz Centralnego Towarzystwa rolniczego dla czeskiej części Śląska. Gustaw Müller, sekretarz Rolniczego komitetu subwencyjnego dla Śląska, sekretarz c. k. austriacko-śląskiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego. J. U. Dr. Aleksander Hirsch, kupiec. Med. Dr. Fryderyk Pendl, dyrektor śląskiego Szpitala krajowego. Inż. Maksymilian Schutt, c. k. inspektor przemysłowy. J. U. Dr. Artur Veik, adwokat. Inż. Alojzy Weinelt, c. k. komisarz inspekcji przemysłowej. J. U. Dr. Rudolf kaw. v. Türer, c. k. koncypista rządu krajowego.

## Gospodarstwo i przemysł.

Wystawa drobiu, gołębi i królików w Jarosławiu odbędzie się w dniach 8., 9. i 10. września i pomieszczoną będzie w pawilonie krytym w miejskim parku na „Olszanówce“. Według nam nadanego planu, dział I. obejmie kury, II. domowe ptactwo pływające, III. wszelki inny drób jak indyki, pantarki, bażanty, IV. gołębie, V. ptactwo śpiewające ozdobne i dzikie oswojone; szkrodniki drobiu, VI. drób opasowy żywy i bity, VII. króliki, VIII. naczynia sprzęty i narzędzia używane przy chowie i przesyłce drobiu, gołębi i królików, oraz jaj wyługowych, karma, wydawnictwa i pisma w sprawie hodowli drobiu, gołębi i królików. Wystawa trwać będzie trzy dni, w wystawie biorą udział: Towarzystwo drobiu w Jarosławiu i jego członkowie, a nadto brać mogą wszyscy hodowcy oraz firmy handlowe i Towarzystwa zajmujące się sprawami hodowli ptactwa domowego i królików. Zgłoszenia pisemne na wypełnionych deklaracjach przyjmuje komitet wystawy drobiu w Jarosławiu najdalej do 20. sierpnia b. r. W programie uwidocznił kosztu opłaty placowego, włościwanie placu od wszystkiego połowę. Wstęp na wystawę wynosi 40 h, dla włościń, młodzieży szkolnej i wojskowych niżej sierżanta połowę. Wyjaśnień szczegółowych udziela sekretaryat Towarzystwa w Jarosławiu, ul. Zielona 1. 116 względnie komitet wystawy. —

## Korespondencye.

### Z Bielskiego.

Niedawno temu w nowo otwartej szkole ludowej w Simoradzu odbyło się zgromadzenie niemieckiego towarzystwa nauczycieli powiatu skoczowskiego. Prezes stowarzyszenia, p. dyrektor Golyschny, zagajając posiedzenie, położył nacisk i wyraził nadzieję, że w szkole simoradzkiej pielęgnowaną będzie niemieczyna, aby opuszczającym szkołę dzieciom stała droga na zachód otworem.

Ciekawy to dyrektor pedagog! Niczem dla niego miłość Boga, uciech miłość monarchy i ojczyzny, nieczem cnota, nieczem miłość bliźniego i kraju rodzinnego! Przedewszystkiem, nawet w jednoklasowej szkole polskiej niemieczyna, bo niemieczyna to fundament i główne zadanie szkoły ludowej.

Ciekawsze jeszcze, dlaczego trzeba w szkole przedewszystkiem pielęgnować niemieczynę? Oto dla tego, by znaleźć drogę na zachód! O cieszyć się chłopci simoradscy! Dyrektor Golyschny wskazał drogę i przyszłość waszym dzieciom. Opuszczać mają

drogą ojcowską spuściznę, opuścić piękny kraj rodzinny, opuścić wszystko, co im drogie, wziąć torbę i kij tułacza i puścić się hen — na zachód! Do Morawy? do Czech? do Bawarii? o nie, bo tam za ciasno, tam już są inni, ale tam za ocean, do Ameryki!

Jeżeli tam na zachodzie tak dobrze, to panie dyrektorze zrób początek. Dlaczego sam nie poszedłeś, dlaczego nie idziesz na zachód. Oj, nie pójdziesz, bo ci tu dobrze, ciepło i wygodnie, dobrze ci wśród naszego dobrego, pocziwego, spokojnego ludu, którego jednak nie nauczył się kochać choć z niego wyszedłeś, bo inaczej nie wskazywałbyś mu drogi na zachód.

A dlaczegoż to nasze dzieci mają iść na zachód? Oto dlatego, by ustąpiły miejsca cudzym przybyszom, którym na zachodzie ciasno. Przyzna nam słusność sam dyrektor Kreisel ze Skoczowa. On był już na zachodzie, ale opuścił zachód, ten raj p. Golyschnego i przyszedł na wschód a tu na wschodzie wcale nie źle mu się powodzi.

Obywatele Simoradza podobno nie bardzo wdzięczni będą za wskazówki panu dyrektorowi. Niech czuwają na tem, by nie zatruwano duszy ich dzieci, niech czuwają, by dzieci ich w szkole wychowywano w bojaźni Bożej, by nauczano ich kochać monarchę i ojczyznę, kochać rodziców i bliźniego, kochać kraj rodzinny, by ich nauczano wiele pożytecznych rzeczy, a ile na to stać jednoklasowej szkoły, niech uczą ich też języka niemieckiego, ale nie na to, by pójść na zachód, ale aby móżdżem skuteczniej bronić ojcowskiej spuścizny przeciw obcym przybyszom z zachodu, czyhajacym na ich zgubę.

W powiecie naszym krąży pogłoski, że dyrektor Golyschny jest poważnym kandydatem na opróżnioną posadę inspektora szkół. Miałoby przemówienie w Simoradzu być jego mową programową, oznaczającą kurs, w którym prowadziłby szkolnictwo powiatu?? — Kto wie?

Wiarus.

### Z Orłowej.

(Kłeska pokrokowców.) „Polityczny spolek pokrokwów“ w Morawskiej Ostrawie zamyślał urządzić w niedzielę, d. 30. lipca o 1/2 10. godzinie przedpołudniem „tabor ludu“ na placu targowym poniżej kościoła. Na programie był referat Kojetinskiego o znaczeniu szkół czeskich dla Śląska. Do wiecu jednakże nie przyszło dzięki dwustu Polakom, którzy gromadnie przybyli na to czesko-agitacyjne zgromadzenie. Kiedy mianowicie pierwszy mówca rozpoczął mówić, rozległa się nagle w silnym chórze pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“ i gdy wskutek tego przyszło do zaczepki i krzyku, żandarmeria na rozkaz komisarza rozprężyła lud na wszystkie strony świata. Można sobie wyobrazić wściekłość pokrokwów podszczuwaczy z powodu takiej odprawy, której się w Orłowej wcale nie spodziewali. Przekonali się nareszcie, że lud poznaje się coraz bardziej na ich nikczemnej, demoralizującej czynności i dlatego ich poczyna gwałtem wypędzać, jak to było w Rychwałdzie dwukrotnie i teraz w Orłowej.

Byłoby tylko do życzenia, aby wszędzie na Śląsku, gdzie się te przybłędy czeskie pokażą, w ten sam sposób z nimi postępowano, bo na inne traktowanie tak wstrętne narwańce nie zasługują.

Ciekawiały, czy ks. Pospisil się zachwyca swoimi czeskimi „sudruchami“, których pracę dotychczas mocno i energicznie pośpieszał czy to w kościele, czy w szkole lub w publicznym życiu; przecież zwolali „tabor ludu“ podczas wielkiego nabożeństwa i to jeszcze blisko plebanii i tuż pod kościołem, aby zwabić lud dążący do kościoła na zgromadzenie.

Musimy wogóle wyznać, że Kościół katolicki niema żadnej pociechy z przybyszów czeskich, którzy tu i w okolicy mieszkają, lecz owszem są mu na pośmiewisko i zgubę, bo nietylko odznaczają się niewiarą i zaniedbywaniem najprostszych obowiązków chrześcijańskich, lecz tę niewiarę wśród ludu także szerzą. Tutejsi Czesi drwią sobie wprost z Kościoła, sławiąc wszędzie i oddając niemal boską cześć Husowi, który jest zwykłym heretykiem, jak powszechnie wiadomo. Niedawno temu urządzili Czesi tutaj uroczystość na cześć Husa, przyczem palono ognie, wyszydzano publicznie Kościół katolicki, duchowieństwo i t. p. A co najciekawsze — strąbiono ku tej błazeńsko-błunierze zabawie także prosty lud, aby ostatnią iskrę wiary, jaka tli jeszcze w nim, zupełnie zagasić. Lecz niedość na tem. Najbardziej jednak każdego zastanowić musi fakt, że nawet duchowny katolicki — tutejszy wikary, ks. Wawruška — miał wykład o Husie wśród Czechów a to nie w duchu kościelnym, lecz fanatycznie czeskim.

Wobec tego mimowolnie nasuwa się pytanie, czy księża orłowscy są w pierwszym rzędzie czeskimi

## Złote słowa.

Cudzych tajemnie nie badaj,

A co wiesz, wszystkim nie opowiadaj.

Legatowicz.

Lepiej nie mieć w kieszeni i w domu,  
Niż wiele mając, nie dać nikomu.

Za pługiem chleb żołądki, ale zdrowy i spokojny.

Komu wiele dano, wiele też żądać będą od niego.

Sw. Mateusz.

Przyszłość zdobywa, kto o nią walczy.

J. I. Kraszewski.

Panowie polscy zaproszeni do stołu królewskiego poczęli kosztować „zamorskiego przysmaczku“, — tak bowiem ziemniaki jeszcze nazywano. Który zaś z magnatów gościł króla lub dygnitarzy saskich u siebie, ten musiał i o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na kartofle zaczął się w Warszawie zwiększać. A był wówczas ogrodnik Jan Łuba, posiadający pod miastem ogrody owocowe i warzywne na terytorium Mokotowa i Rakowca, sięgające granic Warszawy, aż pod ogrody misjonarskie, inaczej „Świątokrzyżkami“ zwane. Ow Łuba, jako zięć Wienczarka, zaznajomił się u teścia z uprawą kartofli. Sprowadził tedy z Saksonii kilka wozów dorodnych ziemniaków i te na przestrzeni dwóch mórg magdeburgskich zasadził na wiosnę w r. 1701.

Było to więc przed 204 laty, czyli że w r. 1901. był dwóchsetny jubileusz pierwszej na większą skalę uprawy kartofli w Polsce. Być może, że gdzieś indziej odbywały się próby sadzenia kartofli, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 r. ukazały się ziemniaki dostarczone z ogrodu Jana Łuby; śnać ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym roku 1702 zasadził już pięć morgów. Ziemniaki jednak nie znajdowały zbyt wielkiego rozpowszechnienia. Gotowane czy pieczone, pojawiały się na stołach magnatów i szlachty jako modna królewska potrawa, ale ogół sztydził sobie z tego przysmaku. Toć jeszcze Matuszkiewicz w swoich pa-

agitatorami i fanatykami lub duszpasterzami. Roztrzygnięcie tej kwestyi pozostawiamy czytelnikom. *Swój.*

### Z Rychwałdu.

(Pieśni miłosne w ustach dziecińczych. Hasicze się bawia. Dzieci szkolne użyte do demonstracyi czeskiej. Abzug Hrbka i Dunički.)

Czas ubiegał nam w ostatnich tygodniach bardzo jednostajnie i spokojnie, aż na dwie zabawy, które urządzali Czesi rychwałdscy.

Zaraz w niedzielę po wycieczce dzieci szkolnych z polskiej szkoły odbyła się podobna wycieczka dla dzieci z czeskiej szkoły, o której należy wspomnieć w „Gwiazdce” dla zaznaczenia nader znamienego objawu w wychowaniu szkolnem u Czechów. Przy tej wycieczce zauważyli ludzie, że dzieci szkolne czeskie nie znały innych pieśni, jak tylko „Hej Slovane”, „Kde domów mój” i kilka pieśni miłosnych, które zwykłe u nas „pachołcy” śpiewają, gdy chodzą „na zwołyty” albo po pijanemu w gospodach. Wielu rodziców, słysząc takie pieśni z ust dzieciaków, bardzo się tem zraziło i z oburzeniem o tem opowiadało.

W następną niedzielę urządzili zaś hasicze zabawę w celu uczczenia dziesięciolecia istnienia straży i — nie pęknięcie od śmiechu — 600-letniego jubileuszu, jak w kronikach pierwszy raz wspomniano o Rychwałdzie. Jaki związek mają hasicze z kroniką, wspominającą o Rychwałdzie, to dla nas jest zagadką. Wygląda to istotnie po błazeńsku, jeżeli straż, mająca się troszczyć tylko o gaszenie pożarów, święci jubileusz, nie mający z nią nie wspólnego.

Na uroczystość zebrały się prawie tylko strażę czeskie z okolicy Ostrawy, należące do związku czeskiego.

Całe popołudnie spędzono na pijatyce u Eichenbauma i Żebrokowej, w kościele naturalnie nie było nikogo z hasiczów. Popołudniu odbyło się ćwiczenie ze sikawką wobec gości, przy którym ostatni składali ręce ze zdziwienia, że mimo wyboru najlepszych sił ku ćwiczeniu, hasicze kręcili się jak wół na lodzie. Wieczorem, wśród ryku „Hej Slovane” i ogłuszającego wycia, szli hasicze — jak zwykle pijani — pochodem koło kościoła i szkoły do Eichenbauma.

Przy szkole polskiej wszczęli okropny hałas, wołając: „Precz z polską szkołą, Precz z kierownikiem, Do guojówki z nim” i t. p. Ludzie obcy i poważni obywatele miejscowi, przyglądający się pochodowi lub słuchający niemilosierdnego ryku hasiczów, wyznali, że coś podobnego jeszcze w życiu nie widzieli i że czują, jakby się znajdowali w kraju ludożerców.

Bardzo znamienem jest — na co zwracamy uwagę c. k. rady szkolnej okręgowej — że w tej demonstracyjnej uroczystości brały udział liczne dziewczęta z czeskiej szkoły, ubrane po banacku, które w pochodzie prowadziła nauczycielka.

Widocznie rodzice chcieli, aby dzień ten wzięły sobie z hasiczów dobry przykład, jak trzeba pić hałasować i śpiewać, aby hromscy Polacy mieli strach.

W gronie nauczycieli czeskich nastąpiła wielka zmiana, bo kierownik Hrbek i nauczyciel Dunička otrzymali od Matice dymisyę, pierwszy dla sprzeniewierzenia pieniędzy, drugi dla niezgodliwości. Szumek odchodzącemu kierownikowi Hrbkowi odebrał na pamiątkę ziemniaki i jęczmień na polu z powodu niezapłaconego długu.

### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Zachodnio-austriacycy fabrykanci podnoszą wrzawę ogromną z powodu rozbudzającego się w Galicyi ruchu, dążącego do uprzemysłowienia Galicyi i zachęcenia ludności, aby nabywała i popierała tylko wyroby krajowe. Neue Freie Presse w kilku artykułach uderza z tego powodu na galicyjski Wydział krajowy za to, że wrzekomo popiera to dążenie Galicyi i dąży do rozbicia państwa na cząstki. Rozmaite niemieckie związki przemysłowe wysyłają do rządu memoryały, w których domogają się wystąpienia państwa z całą energią przeciw temu z punktu narodowego i społeczno-gospodarczego, gdyż, jak oświadczają, przemysł austriacki wypierany i tak przez konkurencję niemiecką z zagranicznych pól zbytu, w żaden sposób nie może dopuścić do tego, ażeby niedozwolona agitacja pozbawiała go także rynku galicyjskiego. Najbardziej gniewa Niemców przyjmujący się coraz bardziej u nas zwyczaj opatrzenia wyrobów krajowych specjalnymi znaczkami narodowymi, jak markami Towarzystwa Szkoły ludowej i t. p. Nazywają to oni dążeniem do stworzenia jakiegoś osobnego galicyjskiego obszaru celnego i propagandą sprzeci-

wiającą się konstytucyi. Zapewne sprawa ta poruszona zostanie przez Niemców w jesiennej sesyi rady państwa i trzeba zawczasu przygotować się na ostrą walkę.

**Prusy i Niemce.** Cesarz Wilhelm pragnie, jak się dowiadują dzienniki angielskie, jednego z synów swoich osadzić na tronie norweskim. Aby uzyskać przyzwolenie na to państw sąsiadujących z Norwegią, pojechał na spotkanie z carem. „Gazeta Polska” podaje w tej sprawie następujący artykuł: Wiadomo, że Norwegia postanowiła odłączyć się od Szwecyi i nie uznaje króla szwedzkiego za swojego monarchę. Poszukiwany więc jest inny król. Oskar II, król szwedzki tak jest zagniewany na Norwegczyków, że nie pozwala nikomu ze swej rodziny przyjąć ofiarowanej korony: ani wnukowi, księciu Sudermańskiemu, liczącemu dziś lat 21, drugiemu synowi następcy tronu szwedzkiego Gustawa Adolfa, ani młodszemu synom królewskim, księciu Oskarowi Bernadotte, ani Karolowi księciu Westgoccy, ożenionemu z księżniczką duńską, ani księciu Nericyi. Szukano króla dla Norwegii także wśród duńskich książąt. Tymczasem dziś nacierają nagle niespodziewana wiadomość, że cesarz Wilhelm, podróżujący obecnie po morzu Bałtyckiem, radby widział na tronie norweskim księcia z rodu Hohenzollernów. Jest ich kilku. Brat cesarski Henryk, kuzyn cesarski, książę Fryderyk Leopold, trzeci synowie księcia Leopolda Hohenzollern; jest w czem wybierać. Już siedzą Hohenzollerny na tronie rumuńskim od ćwierć wieku, dla czegożby nie rozszerzyć wpływu rodziny na daleką północ? Ściele się droga do nowych zdobyczy. Norwegia ma wyborne porty i wyloty na Atlantyk, młoda marynarka niemiecka potrzebuje rozwoju — i portów. Gazeta angielska „Daily Mail” ciekawe zrobiła odkrycie, wskazując na tę tajemniczą kandydaturę Hohenzollerna na tron norweski. I o tem miała być mowa z carem na wodach fińskich. Projekt ten jednak wydaje się trudnym do wykonania. Przedewszystkiem o tronie norweskim decydować będzie parlament norweski. Następnie wchodzi tu w grę względy na równowagę polityczną: ani Anglia, ani Francya nie pozwoliłyby na takie rozszerzenie sfery wpływu niemieckiego w Europie.

**Norwegia.** Szwecya nie opiera się zbyt łatwo rozwiązaniu unii, ale stawia jako warunek zniesienie fortec w pasie granicznym. Natomiast sejm norweski podobno na taki warunek zgodzić się nie myśli. Wobec tego obawiają się, że porozumienie nie nastąpi i cała awantura od nowa na dobre się rozpocznie. Dopóki zatarg o czerwanie unii nie będzie załatwiony, tron norweski nie będzie przez Szwecyę uważany za opóźniony. Skutek tego zapatrywanie jest takie, że żaden członek szwedzkiej rodziny królewskiej nie może być przeznaczony na ten tron, jak sobie tego Norwegia życzy.

### Z Cieszyna i okolicy.

**Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Dominik Weissmann, administrator w Polskiej Ostrawie, inwestowany został na probostwo w Herzmanicach; ks. Jan Barabas, wikary w Bielsku mianowany administratorem w Polskiej Ostrawie. Przeniesiono wikarych: ks. Edwarda Rosenberg z Polskiej Ostrawy do Morawki; ks. Jana Hessa z Morawki do Jabłonkowa; ks. Tomasza Filara z Jabłonkowa do Bogumina; ks. Roberta Kłiszczę z Bogumina do Bielska. Nowo wyświęcony ks. Paweł Kokotek ustanowiony został za wikarego w Zebrzydowicach, ks. Józef Tyleček w Polskiej Ostrawie a ks. Stanisław Nowak w Ustroniu.

**Prymicye.** W niedzielę, d. 30. lipca odprawił nowo wyświęcony ks. Antoni Błażej w tutejszym kościele parafialnym pierwszą mszę św. Około godziny 9. ułata się liczna procesya na plebanję, gdzie ks. proboszcz miejscowy Msgr. Sikora poprosił matkę o błogosławieństwo rodzicielskie dla prymicyanta. W kościele wygłosił ks. Fischer, profesor homiletyki z Widnawy, bardzo piękne i wymowne kazanie, w którym przedstawił losy kapłana katolickiego, jego życie pełne poświęcenia dla bliźniego i nagrodę, jaka go za to czeka. Jak slychać, pozostanie ks. Błażej przez pewien czas w Cieszynie.

**Paralelki na Śląsku.** Czeskie paralelki mają być przeniesione wbrew woli Czechów do Polskiej Ostrawy, gdzie powstanie osobne seminarium czeskie. W najbliższych dniach ma być ogłoszone ośnośne rozporządzenie. Natomiast paralelki polskie mają nadal pozostać w Cieszynie. Ponieważ Niemcom opawskim udało się przeprowadzić swoją wolę, nabierają i Niemcy cieszyńscy otuchy, bo tutejszy „Deutscher Verein” zwołał na 3 b. m. posiedzenie widzieli z programem: Polskie paralelki w Cieszynie. Widocznie apetyt jest, ale niestety

nie będzie zaspokojony. Cieszyn to nie Opawa. Gdy Hinterstoisser urządził po upadku Badeniego demonstracye uliczne przed pomnikiem Józefa II., byłby z pewnością zrobił zupełne fiasko, gdyby mu za rządów dyr. Januschki nie byli przybyli z pomocą uczniowie szkoły realnej. Warstwa urządzająca zazwyczaj gdzieindziej demonstracya jest w Cieszynie polska, a z tem się muszą agitatorzy liczyć.

**Bezpłatna nauka haftów.** Doszło do naszej wiadomości, że Towarzystwo akc. oryg. maszyn do szycia Singer Co. urządzi w Cieszynie wakacyjny bezpłatny kurs haftów dla dziewcząt, które szkoły ukończyły, oraz dla tych kobiet i dziewcząt, które przez umiejętność sztucznych haftów pragną zapewnić sobie byt niezawisły. Nauka rozpocznie się w poniedziałek, dnia 7. b. m. w dawnym budynku gminnym obok Seminarium nauczycieli przy Placu Farnym i trwać będzie przez dni 14, obejmie zaś wszystkie prace w zakres haftów wchodzące. Otwarcie kursu połączone z wystawą robót maszynowych nastąpi w przyszłą niedzielę, d. 6. b. m. o godz. 9. rano w wymienionym powyżej budynku. Ze względu na wysoce praktyczny cel nauki byłoby wskazane, by nasze czytelniczki korzystały jak najliczniej z tej bezpłatnej nauki i zapisywały się jak najrychlej na kurs haftów. Wpisy przyjmują się w sklepie firmy maszyn do szycia Singera Co. przy ul. Arc. Stefani 1. 38.

**Rekolekcya dla nauczycielek i wychowawczyń.** W klasztorze S.óstr Borromeuszek w Cieszynie odbędą się w czasie od 25. sierpnia wieczorem aż do 29. sierpnia rano rekolekcye dla nauczycielek i wychowawczyń. Panie z poza miasta Cieszyna otrzymają mieszkanie i utrzymanie w klasztorze za miernem wynagrodzeniem. Zgłaszać się należy do 22. b. m. do przełożonej klasztoru Borromeuszek w Cieszynie.

**Socyalistom wszystko wolno.** Dziwimy się bardzo, że c. k. prokuratura nie skonfiskowała nr. 21. „Robotnika śląskiego”, w którym księża śląscy są przedstawieni jako złodzieje i zwodziciele w artykule „Księżę sprostowania”. Wobec takiej uległości są księża wydani zupełnie na łup oszczerstwa i oczerniania przez przewódce socyalistycznych. Bronić się nie mogą, bo wdawać się w proces z takimi gazetami, to rzecz bardzo niebezpieczna. Bo jeżeli w sądzie przysięgłych jest większość żydowsko-liberalna lub socyalistyczna, wtedy księża przegrają a oszczerca wyjdzie uwolniony. Prostować nie mogą, bo podpisów wszystkich księży śląskich w 6 tygodniach niepodobna zebrać a potem już sprostowania przyjąć nie potrzebuje.

**Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli:** p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, zamiast telegramu na ślub p. prof. Galicza w Cieszynie 1 K; Gmina Zebrzydowice 50 K; p. Karol Świeży, rolnik, p. Józef Michalski, rzeźnik, p. Piotr Witoszek, kupiec, p. Antoni Smółka, rolnik, p. Rudolf Kolaczek, gospodarki, wszyscy w Zebrzydowicach po 2 K; p. Józef Wileczek, nauczyciel w Zebrzydowicach, składka na weselu p. Fr. Koniecznego z p. Fr. Czajówną 17 K; p. Mieczysław Zadora Paszkudzki, właściciel dóbr we Lwowie 111 K 66 h; państwo Gackiewiczowie w Krakowie 10 K; p. Kamińska w Warszawie 4 K; wygrana w Wędrzyni 17 h; N. N. 11 K; p. Franciszek Bogocz, słuchacz filozofii w Krakowie 2 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właściciel dóbr we Lwowie 300 K i 48 K 37 h; p. Paweł Heczko, abiturjent w Bystrzycy 2 K; p. p. abiturjenci Polacy szkół średnich w Cieszynie, część dochodu z wieczorku 30 K 85 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K.

**Na urządzenie Bursy w Cieszynie złożyli:** p. B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie 4 K; N. N. 11 K; p. Józef Stonawski, młynarz w Dol. Lesznej 20 K; ks. Jerzy Kubaczka, pastor w Będlowicach 10 K; p. Jan Badura, nauczyciel w Nawsiu 2 K; p. Andrzej Ziętek, nauczyciel w Kłóńskiej 1 K; p. Michał Zabdyr, nauczyciel w Dol. Żukowie 2 K; p. Andrzej Teper, rolnik w Dol. Żukowie 5 K; p. p. abiturjenci c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie, na komersie 6 K 44 h; p. dr. Jan Buzek, lekarz w Dąbrowie, nieprzyjęte honorarium przez J. W. dra Hasewicza w Karlsbadzie 50 K; p. p. abiturjenci Polacy szkół średnich w Cieszynie, część dochodu z wieczorku 30 K 86 h; p. Paweł Zielina, rolnik w Dol. Żukowie i p. Józef Junga, rolnik w Gór. Żukowie po 5 metr. centnarów ziemniaków.

**Dla rannych Polaków w wojnie rosyjsko-japońskiej złożyli:** p. Antoni Panek, profesor w Cieszynie 1 K; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskiej 2 K. Upraszamy uprzejmie o dalsze datki. Zebrane datki do d. 5. czerwca b. r. w kwocie 52 K 90 h wysłano do Administracyi „Czasu” w Krakowie.

— Dla Muzeum śląskiego ofiarowali: p. Błażejowa w Cieszynie: 2 czeskie książki: Nowy Nebe klich i Křestanske Duchowni Lužko; p. Teodor Bulik, kościelny w Cieszynie: 21 monet miedzianych i książkę: Rajska ogródeczek Jana Arnta. —

— Z Frysztafu. Smutno naprawdę musi wyglądać w szkole naszej wydziałowej dla dziewcząt, czego dowodem wycieczka niedawna. Kiedy dziewczęta wracały z wycieczki z Czantoryi, wołały przy rozejściu się na wezwanie nauczyciela Hubalka: *Heil, Heil!* Nie dosyć na tem, że w szkole tej niema nauki polskiego języka ani nauczyciela, któryby go mógł uczyć, chociaż dziewczęta przeważnie pochodzą z polskich rodzin, ale oprócz tego wyraźnie chcą je przerobić na dziewczęta niemieckie, któreby kiedyś nie lękały się zawołać z wszechmiemcami: *Precz z Austrią! Niech żyją Prusy! Heil!*

— Z Jabłonkowa. Daia 18. lipca b. r. obchodził nasz czcigodny ks. proboszcz Antoni Waschitz 25-letni jubileusz kapłaństwa, ponieważ jego życzeniem było ten dzień uroczysty obchodzić w miejscu swego wyświęcenia na kapłana, przeto jeszcze przed odjazdem złożono ks. Jubilatowi z licznych stron powinszowania, między innymi i nasi amatorzy Czytelni kat. ludowej i amatorki w stroju Jabłonkowskim, złożyli powinszowanie w pięknym wierszu. My zaś parafianie życzymy naszemu księdzu proboszczowi, aby mu Bóg w swojej dobroci sił i zdrowia udzielił raczył, żeby mógł wzniosły swój urząd między nami długi lata wykonywać, ażeby się doczekał szczęśliwie jubileuszu złotego. —

— Z Karwiny. W niedzielę, d. 30. z. m. odbył się w parku browaru wielki koncert połączonych kapeli karwińskiej i witkowskiej. Zebrało się masa publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej, tak, że nawet miejsca do siedzenia zabrakło. Miała to być zabawa ludowa, jak głosiły afisze, lecz samego ludu było tam bardzo mało, byli przeważnie panowie „hajlowcy“ i od „złatej Prahy“. I słusznie, bo plakaty w samej Karwinie były tylko w języku niemieckim i czeskim, natomiast w Cieszynie i we Frysztafcie miały być i w języku polskim. Widocznie, aby osiągnąć inteligencję polską. Na takie ignorowanie naszego języka powinniśmy w przyszłości nie dozwolić. —

— Z Ochab. D. 3. b. m. odbyła się instalacja tutejszego nowego ks. proboszcza Karola Paździora. Parafianie przybyli w procesji przed budynek farny, skąd ks. proboszcz w otoczeniu czterech księży udał się do kościoła, gdzie w zastępstwie ks. komisarza Kapinusa przedsięwziął instalację ks. Antoni Olszak, dziekan strumiński. Piękne kazanie wypowiedział ks. superyor Józef Lipski z Cieszyna, kreśląc w wymownych słowach trudności w pracy duszpasterskiej w obecnych czasach. Po sumie, odprowadzonej w asyście przez instalowanego, odprowadzili go znowu parafianie do fary. Życzymy nowemu proboszczowi, ażeby wśród nas długo pracował w szczęściu i zupełnej pomysłowości. —

— Z Ropicy. W niedzielę, d. 30. lipca b. r. odbyła się w naszym kościele parafialnym uroczysta prymicyja naszego rodaka ks. Pawła Kokotka. Pogoda sprzyjała, to też zbiegła się niemal cała wioska i dużo nabożnych z okolicy, by brać udział w tej podniosłej uroczystości. W procesji udali się zgromadzeni na plebanie, gdzie ks. prymicyant otrzymał od swych rodziców błogosławieństwo, poczem wśród dźwięków pieśni „Kto się w opiekę“ zaprowadzono go do kościoła. Kazanie okolicznościowe wypowiedział z zwykłym zapalem ks. Rudolf Tomanek z Cieszyna i do łez wzruszył wszystkich obecnych; poczem ks. prymicyant odprawił w liczącej asyście pierwszą uroczystą Mszę św., wśród której rodzice i krewni przyjęli z jego rąk komunie św. Po odśpiewaniu „Te Deum“ udzielał ks. prymicyant licznie zebrany kapłański błogosławieństwo. Pod wspólną wiekową lipą zebrało się następnie w gościnnym domu ks. prymicyanta grono zaproszonych gości, gdzie bawiono się ochoczo aż do zmierzchu. Nowowyswieconemu bojownikowi życzymy na drogę życia w nowym zawodzie najhojniejszych łask Bożych. —

— Z Trzecieła. Tutejszy nasz przełożony gminy Karol Kocyan obchodził d. 27. z. m. jubileusz 30-letni swej służby jako przełożony gminy. Jest to znak jego szczerej w gminie działalności. Dlatego też cała gmina otacza go szacunkiem i poważaniem. Życzeniem naszym jest, żeby jeszcze długo w gminie naszej urzędował, bo nam zawsze jest życzliwy i chętnie spieszy z poradą we wszystkich sprawach. *Trzeciełanie.* —

— Z Ustronia. (Nieszczęście przy strzelaniu z moździerzy.) W niedzielę 30 z. m. jak co roku obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła ewang. strzelaniem z moździerzy podczas nabożeństwa. Je-

den z moździerzy nie wypalił, robotnik Holeksa podszedł zobaczyć, co się stało, nagle wypalił moździerz i Holeksowi rozmażdżał głowę, a obok stojącemu robotnikowi J. Ślizie wypaliło oczy. Holeksa padł trupem na miejscu. —

### Rozmaitości.

— Pomnik dla świni. Niedaleko Macheseru w Anglii znakomita gospodyni z okolicy wzniosła w ogrodzie swoim nagrobek najstarszej maciorze z chlewni. Na kamieniu wyryty został napis: „Pamięci Polly, matce 200 prosiąt: — zdechła 23. grudnia 1904 — miała lat 15 1/2.“ —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 29. lipca: hektolitr pszenicy — K — h; żyta 8 K 80 h; jęczmienia — K — h; owsa 7 K 40 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 5 K 80 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



## Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Bacność na markę ochronną „Jeleń“.

## Realność

w Górnym Żukowie, 6 morgów pola, nr. 67 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Marcin Babraj, robotnik w fabryce mebli Kohna w Cieszynie.

## Realność

w Skoczowie przy ulicy kościelnej, u właściciela J. F. nr. 130 jest do sprzedania wraz z ogrodem przy domie i gospodarcze zabudowania, plac wielki, można wyjeżdżać na drugą ulicę.

## 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie ma znaczenia i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga, plac Piotra 7, T-270.

Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreinera  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

...  
Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER“.

## UCZNIA

przyjmie zaraz Maurycy Weidlich, majster piekarski w Cieszynie, Nowe miasto.

Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyrotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstażek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Moj ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciółom; jedna część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wprost od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysyłę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
**Strich i Piquekamgaruy na bluzki damskie**  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra”  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

ORAZ

### Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h. w lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

## Księgarnia pod firmą „STELLA”

w CIESZYŃIE, ul. Stefanii nr. 42

przyjmuje **ogłoszenia (inseraty)** do wszelkich gazet, tak polskich jak niemieckich w kraju i za granicą wychodzących, i oblicza takowe bez żadnej nadwyżki po cenach redakcyjnych oryginalnych

**Gdzie są najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy?**



Najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy są

**Wincentego Friedricha**

W CIESZYŃIE

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

**Filia jabłonkowska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
w Cieszynie,

„Inicjatywismu zarejestrowanego z nieograniczoną poręką”  
(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podsenie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.**

**Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Bernardofskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo” kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.**

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję.**

**Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Latarńce do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Ścieczkarńce i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.**

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

**Stala egzystencya dla inteligentnego krawca.**

Zakład krawiecki z całym urządzeniem i przyborami, w dobrem położeniu, z wielkim kołem odbiorców i bez wszelkiej konkurencji, jest z powodu wypadku śmierci tania do sprzedania. — Bliższych wyjaśnień udziela Redakcja „Gwiazdki” pod „Egzystencya 200”.

## Edykt.

A. I. 9/5.

Podpisany c. k. notaryusz, jako komisarz sądowy, ogłasza, że w dniu

**20. września 1905**

o godz. 10. przedpołudniem sprzedana zostanie najwięcej ofiarującemu

**realność nr. 40 w Krasnej lwh. 29**

do masy spadkowej Pawła Korzec należącej, powyżej ceny wywoławczej 12.933 K 53 h i inwentarz do niej należącej powyżej ceny wywoławczej 641 K na miejscu w Krasnej.

Ponieważ sprzedaż ta jest dobrowolną, spadkobiercy zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia aktu sprzedaży.

Ustawowe wadium wynosi 10% ceny wywoławczej.

Bliższe warunki przejrzeć można podczas godzin urzędowych w kancelaryi podpisanego c. k. notaryusza Antoniego Kasprzaka w Cieszynie jako komisarza sądowego.

Cieszyn, dnia 26. lipca 1905.

**Antoni Kasprzak, c. k. notaryusz,**  
jako komisarz sądowy.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki,**  
kował we Frydku.

## Podziękowanie.

Z powodu śmierci kochanego męża i ojca naszego

**Ś. p. Filipa Bazelidesa**

długoletniego członka Zarządu Filii jabłonkowskiej,

który dnia 23. lipca b. r. przeniósł się do wieczności, doznaliśmy ze wszystkich stron tyle prawdziwego współczucia, iż trudno nam jest każdemu osobno dziękować. **Wielbnemu Duchowieństwu miejscowemu, Towarzystwu oszczędności i zaliczek w Cieszynie, Radzie Nadzorczej, miastu Jabłonkowi, sąsiadom, wogóle wszystkim, którzy nieboszczyka w długiej chorobie odwiedzali, bądź w pogrzebie jego udział wzięli lub słowa pociechy nam zasyłali, wyrażamy szczerze i serdeczne „Bóg zapłać!”**

Jabłonków, w sierpniu 1905.

**Zasmęcona rodzina.**

## Księgarnia pod firmą „STELLA”

w CIESZYŃIE, ul. Stefanii nr. 42

przyjmuje zamówienia na wszelkie **roboty drukarskie** tak polskie, jak niemieckie i dostarcza takowe spiesznie, starannie i dokładnie wykonane, po cenach możliwie najniższych. — Wzory i cenniki przysyła na żądanie b. bezpłatnie.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willi Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania umów, emigracji, odroczenia, ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących poza granicami państwa: podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.


W końcu sporządza Biuro również **Tronu** wszelkiego rodzaju podania do Tronu  
godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem

**Praktyczna nowość!** Praktyczna nowość!  
**Nowy amerykański sposób przykrawania bez żadnej nauki.** Ważny dla każdej kobiety chcącej sobie samej przykroić suknię lub okrycie.

Powyższa bardzo łatwa i praktyczna metoda, może każda kobieta nie biorąc nawet miary i nie znając się wcale na kroju — przykroić jak najdokładniej suknię lub okrycie, tak dla osoby dorosłej jak i dla dziewczątek i to na każdą figurę tak szczupłą jak korpulentną.

Przez długoletnią praktykę tak w kraju jak za granicą, udało się wynalazcy system przykrawania nadzwyczaj ulepszyć i ułatwić i takowy przewyższa swoją łatwością i praktycznością wszystkie dotychczas znane metody. Przekonanie się nie nie kosztuje, a bliższych objaśnień udziela księgarnia chętnie i bezinteresownie. Metoda powyższa została we wszystkich krajach opatentowana i jako dotąd nie była używana.

**Cena wraz z przesyłką Kor. 5.—.**  
Do nabycia  
w księgarni „STELLA” w Cieszynie, ul. Stefanii 42.



# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
środek do zabijania owadów.

**Prawdziwy tylko we fiaskach**  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 12. sierpnia 1905.

Nr. 32.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

## II. wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie.

Uroczyste otwarcie II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych odbędzie się w niedzielę, dnia 13. sierpnia o godz. 12. w południe w wielkiej sali „Domu narodowego“. Po przemówieniach wstępnych nastąpi wykład inauguracyjny radcy dra Franciszka Majchrowicza ze Lwowa p. n. „O najnowszych kierunkach w nauce wychowania i nauczania.“

Wstęp na uroczystość otwarcia II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego wolny. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane, ale Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ spodziewa się, że na uroczystość otwarcia kursu raczą przybyć wszyscy, którym nie obojętna jest sprawa oświaty narodowej polskiej na Śląsku cieszyńskim.

Jakkolwiek kurs uniwersytecki urządzony jest przede wszystkim ze względu na potrzeby umysłowe nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, to jednakże Zarząd główny „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“ ma nadzieję, że inteligencja polska na Śląsku zechce skorzystać ze sposobności zetknięcia się z światem naukowym polskim i jawi się gromadnie na wykładach.

We środę, dnia 23. sierpnia o godz. 7. wieczorem odbędzie się w wielkiej sali „Domu narodowego“ wykład prof. dra Stanisława Droby z Krakowa p. n. „Wpływ alkoholu na ustrój na podstawie badań naukowych“. Wstęp dla uczestników kursu (za okazaniem karty uczestnictwa) wolny — dla innych osób 40 h.

Porządek wykładów II. wakacyjnego kursu uniwersyteckiego będzie ogłoszony w niedzielę, dnia 13. b. m. bezpośrednio przed uroczystością otwarcia. W pierwszym tygodniu prócz wykładów kursu rysunkowego prof. Jana Raszki z Krakowa, będą się odbywały między innymi wykłady radcy dra Franciszka Majchrowicza ze Lwowa p. n. „Reformatory wychowania i nauczania w w. XVIII. i XIX. ze szczególnym uwzględnieniem dziejów wychowania w Polsce i wykłady dra Lucjana Rydla z Krakowa p. n. „Odrodzenie w Polsce“ (czasy Zygmunta i Batorego pod względem kulturalno-cywilizacyjnym, społeczno-politycznym, religijnym, filozoficznym).

Terminy wycieczek, podobnie jak wszelkie

zmiany w porządku wykładów, będą ogłaszane w sali wykładowej. Karty uczestnictwa (po 10 K.) będą wydawane już od 12. sierpnia (sobota) b. r. w „Domu narodowym“. —

## Paralelki śląskie.

Czeskie paralelki w Opawie zostały już zwinięte, a w ich miejsce zostanie założone zupełne seminaryum nauczycielskie z czeskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie. Aby uczęszczającym do opawskich paralelek umożliwić dalsze studia, nastąpi otwarcie zakładu w Polskiej Ostrawie już z początkiem najbliższego roku szkolnego natychmiast z dwoma z najniższymi kursami, podczas gdy dalsze dwa kursy będą otwarte stopniowo w najbliższych dwóch latach szkolnych. Zakład zostanie w pierwszym roku istnienia prowizorycznie umieszczony w lokalu gminnym, a zamierzoną jest budowa gmachu, w którym zarazem ze względu na lokalne potrzeby umożliwione będzie odpowiednie pomieszczenie dostatecznej liczby zasługujących na to i niezamierzonych kandydatów.

Miarodajnymi do tych zarządzeń, jak głosi komunikat rządowy, były następujące fakty: Na Śląsku istnieje już 152 szkół ludowych i 1 szkoła wydziałowa z czeskim językiem wykładowym, z 358 klasami i 382 posadami nauczycielskimi. Większa ilość szkół, specjalnie we wschodniej części Śląska, jest w najbliższym czasie zapewnioną. Roczna potrzeba sił nauczycielskich z uzdolnieniem uczenia w języku czeskim nie jest tak znaczna, jak cyfra 50. Tej potrzebie paralelki opawskie na czas dłuższy nie byłyby mogły zadośćuczynić, ponieważ wydawałyby z każdym rokiem najwyżej 30—40 kandydatów, tak, że założenie samoistnego zakładu z czasem stałoby się nieuniknionem. Na zakład nadaje się Polska Ostrawa, która tak samo, jak i okolica ma przeważającą ludność czeską; natomiast w okolicy Opawy stosunek nie jest tak korzystny. Zapowiedziane przez kardynała Koppa na posiedzeniu Sejmu śląskiego z 22. października 1904 r. rzeczowe, wszystkie stronnictwa zadowolniające, trwałe rozwiązanie kwestyi wychowania potrzeb-

nych nauczycieli dla szkół czeskich, znajdzie przez to zarządzenie zaspokojenie.

W sprawie polskich paralelek przy seminaryum nauczycielskim w Cieszynie Rada szkolna krajowa śląska ewentualne wnioski przedłoży ministerstwu oświaty w ciągu półroczia zimowego.

D. 3. b. m. przed południem pojawili się u barona Gautscha reprezentanci posłów czeskich i polskich w Sejmie śląskim.

Bar. Gautsch zawiadomił ich o postanowieniu rządu i powołach utworzenia czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie, oraz dał wyjaśnienia w sprawie dalszych zamiarów rządu.

Pos. Slama przedstawił zasadnicze stanowisko komitetu wykonawczego, zastrzegając się zwłaszcza stanowczo, aby to miało stwarzać wymówkę na przyszłość przy innych wypadkach.

Pos. Michejda przedstawił stanowisko Polaków i również zastrzegł się przeciw podobnym zarządzeniom w przyszłości.

Pos. Hruby przedłożył takie same pismo zastrzeżenia, poczem po zadawalniających wyjaśnieniach ze strony bar. Gautscha, pos. Hruby imieniem czesko-śląskich posłów oświadczył, że na tem sprawa została załatwiona.

Załatwienie sporu o paralelki czeskie w Opawie pomiędzy Niemcami a Czechami wypadło na niekorzyść Polaków. Bądź co bądź, Polska Ostrawa leży na pograniczu spornem. Przez to bowiem Czesi otrzymali przewagę nad całym rewirem ostrawsko-karwińskim, gdzie się toczy obecnie w wielu gminach bój pomiędzy Polakami a Czechami. Utwierdza nas w tej obawie sam komunikat rządowy, który mówi o powstaniu w najbliższej przyszłości w wschodniej części Śląska większej ilości szkół czeskich. Jesteśmy zdania, że szkół czeskich w Księstwie Cieszyńskim jest dosyć, ale polskich jest stanowczo za mało. Jeżeli rząd uznaje potrzebę samoistnego zakładu czeskiego, to w wyższym jeszcze stopniu powinien uznać potrzebę takiego zakładu polskiego, a mimo to nie uczynił niczego w tym kierunku, aby paralelki polskie, które tylko co drugi rok przyjmują uczniów na kurs pierwszy, przemienić w samoistne seminaryum o czterech kursach. Sądzymy, że rząd powinien pokrzywdzenie to przynajmniej w

## Jura i Jonek.

Jonek. Dobrze rano Juroszku, dyceś jakiś dziwny, podż kandy na piwo.

Jura. Dej mi tam z piwem pokój, raczybych sobie popił wody ogórczannej, bo mie tak suszy na sumieniu.

Jonek. Nale, nale Jurku, co się to stało, że ani piwa już nie pijesz?

Jura. No tóż chodźmy na to piwo, coś ci przy piwie powiem, co mi tak leży na żołądku. Mom ci za Trzyń'em w tej gminie, co tela siana pozakupowała, że go nie mogli zfutrować i na wiosnę siali swiniom, u jednego znoznego gazdoszka. Ten mój gazdoszek pisze mi niedawno, abych sobie czem najprędzej posłał dwie fury w drabinach, że mi da szumnych słupów brzymowych i długich sztachet dwa pełne drabinioki.

Jonek. Na czy ten gazdoszek ma tela lasu, że je taki szcudry?

Jura. Zdrów synku, pijmy i posłuchaj dalej. On nie ma lasu, a co kiedyś będzie, to dziś są smreczki, co ich przed dwiema rokami dopiero posadził. Pisał mi także, abych w nocy przyjechał, bo jest na dzień bardzo parno. Jestem jednak nauczony, nie kupować kocura w miechu, za drugi mi ta nocna jazda była bardzo dziwno, dość na tem, posyłam tam mego synka, by się na to podziwił.

Jonek. Toś dobrze zrobił, a jaką przyniosł twój synek nowinę.

Jura. Już wieczór przyjechał i mówi mi, żebychmy nie jechali po to drzewo, albowiem to gazdoszek z drugimi trzema pajtaszami pokradli przy nowej szkole, a teraz się nie mają z tem nikąd podzielić i tak mi to chcą w nocy darować. Chociaż już gazdinka dwa dni piekarczok sztachetami topi, i napięła na trzy miesiące chleba, mało tego ubyło.

Jonek. No, tak nie pojedziesz do tego gazdoszka?

Jura. Daj święty pokój, niech on sobie pomoże jak może, mógłbych przy tem przypiec.

Jonek. Dziwno mi to bardzo, że tam w tej gminie fojt ma takie słabe oczy i uszy.

Jura. On ma dobre oczy i uszy, i sność już warzy dło tych pajtaszów polewkę, kwaśną z papryką. A powiedz ty teraz co nowego.

Jonek. Słyszolech ci też coś pięknego, jak to dzieci nasze uczą się po czesku.

Jura. To dobrze, że się uczą, bo czem więcej umią, tem lepiej będzie dla nich, żeby jeny swego nie zapomniały.

Jonek. Uczyl ci uczytel w pierwszej klasie dzieci, jak się co nazywa. I tak ukazał na obrazku gęś, a mówił: „To je hus.“ Dziecka odpowiadały wszystkie: „To je hus.“ Ale kiedy się pyto

je innego dziecka, mówi mu: „To je gęś.“ I zrów na nowo musiał uczytel uczyć: „To je hus.“

Jura. No, to ich moc nauczył.

Jonek. No, uczyl ich dali, że kura się nazywa „slepice“ a gołąb „holup“, a kościół „cirkiew“, i dzieci na końcu pięknie mówiły zamiast gęś: bus, zamiast kury: slepice, i jak ich to nauczył.

Jura. Ale powiedz mi, to one za chwilę będą wielkimi duchami?

Jonek. Ale katecheta. Jak ten uczytel na drugi dzień pokozół gęś a pytał się, co to je, odpowiadły dziecka jedne: to je gęś, a drugie: to je hus. I musiał im znowu powiedzieć, że to nie je gęś, ale hus. A tu się głosi dziecko i mówi: Proszę pięknie, mie mamulka prawili, że się to nie nazywo hus, ale gęś. To je gęś.

Jura. Toć też to pięknie odpowiedziało. To widzisz synku, dzieci, co nie mają polskich szkół, a do czeskich chodzą muszą, tropią się, żeby se co zapamiętać, a jednak doma mówią, jak im dziób urosł.

Jonek. Ale przy tem się nie wiele nauczą.

Jura. To prowadzi, temu też ojcowie źle robią, jak polskie dzieci posyłają do czeskiej szkoły.

Jonek. Toć tak. —

ten sposób usunąć, że otworzy jeszcze z następnym rokiem szkolnym paralelkę przy I. kursie c. k. seminaryum nauczycielskiego.

Ciekawa rzecz, że i wśród Czechów budzi zwinienie opawskich paralelek coraz to większy niepokój.

Po stronie czeskiej bowiem zadowolenie z tego, że wreszcie zdołano wywalczyć seminaryum czeskie na Śląsku, ustępuje na drugi plan wobec upokarzającego dla Czechów faktu, iż rząd znów uległ woli Niemców i usunął to seminaryum z Opawy. Nawet umiarkowana „Politik” zapowiada z tego powodu dalszą dotyczącą akcyę polityczną posłów czeskich.

„Potrzeby szkolnictwa czeskiego — pisze organ ten w ostatnim numerze — można było tak samo dobrze zaspakajać w Opawie, jak w Polskiej Ostrawie. Zamiar „rzeczowego uzasadnienia” tego kroku rządowego uważać więc trzeba za zupełnie chybiony; pozostają zatem jedynie przyczyny polityczne, te zaś w tej czysto oświatowej sprawie żadnej nie powinny być odgrywać roli. To też oświadczenie posła Hrubego, iż sprawę utworzenia czeskiego seminaryum dla Śląska uważa za załatwioną, dotyczyły jedynie jej strony oświatowej. — Polityczna jej strona pozostała nie załatwiona i wobec tego powstała konieczność poruszenia jej w dotyczącym miejscu w sposób najgruntowniejszy. Reprezentanci narodu czeskiego słusznie zupełnie zastrzegali się podczas rządów dra Koerbera przeciwko polityce, przyznającej Niemcom prawo „veta” także w czysto czeskich politycznych kwestiach. Tem mniej więc dziś zgodzić się mogą na to, iżby gabinet Gautscha uwzględnił „veto” niemieckie nawet w czeskich sprawach szkolnych.”

W podobnym duchu odzywa się organ śląskich Czechów: „Opawski Tydenik”. Donosi on, że na odbytem w tych dniach posiedzeniu posłów czeskich, otwarcie czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie uznano wprawdzie za zdobycz narodu czeskiego, natomiast zniesienie paralelek czeskich w Opawie za dotkliwą klęskę posłów czeskich. To też sprawa ta będzie jeszcze przedmiotem obrad wielkiego wieceu czeskiego, który ma się odbyć w dniu 20 b. m.

Najostrzej uderza na rząd w tej sprawie organ posła dra Stanskyego „Lidowe Nowiny”. „Klęska — pisze ten dziennik — jaką poniosła w kwestyi tej powaga polityczna narodu czeskiego, jest w rzeczywistości daleko większą, niż się w pierwszej chwili wydawało. Co się tyczy oświadczenia posła Hrubego, uważamy za nasz obowiązek stwierdzić, że dał on je jedynie we własnem imieniu. On też tylko mógł tego rodzaju załatwienie sprawy ocenić z taką słabością.

„Klub czeski natomiast nie może zbyć milczeniem faktu, iż kwestya paralelek czeskich — z czyjej winy, w to już nie wchodzimy — zamieniła się na kwestyę polityczną. Pod względem rzeczowym kwestya ta jest załatwiona ku zadowoleniu rządu, Niemców i posła Hrubego, pod względem politycznym natomiast musi ona wydać to następstwo, że klub czeski wystąpi w energiczny sposób przeciwko rządowi. Wymaga tego nie tylko jego honor, lecz także dobro ludu czeskiego. Klub musi

zatem zerwać wszelkie stosunki z systemem, który zamienia się na jeszcze gorszy, niż dawniejszy system dra Koerbera. Posłowi Hrubemu mógł bar. Gautsch udzielić uspakajających wyjaśnień; klub czeski nie zazna zapewne przyjemności wysłuchania tych wyjaśnień, ponieważ nie należy już dać bar. Gautschowi nowej sposobności do oszukiwania posłów czeskich.

„Jeśli zaś prezydium klubu nie wysnuje należytych następstw ze sprawy opawskiej, jeśli nie zwróci się przeciwko rządowi, a przede wszystkim jeśli nie zaprzestanie swoich nieszczytnych narad z prezydentem gabinetu, zapewnić możemy, iż klub czeski jeszcze w tym roku zapewne rozbity zostanie, część bowiem posłów młodoczeskich, nie ulegająca urokowi polityki Gautscha, własną pojdzie drogą. Osiąganie pomyślnych winików jest w polityce rzeczą trudną, lepiej atoli nie odnosić żadnych, niż ponosić porażkę po porażce. Sprawa opawska wy-czerpała miarę cierpliwości narodu czeskiego i naród ten już przeszedł ponad gabinetem bar. Gautscha do porządku dziennego.”

Ten ostry ton organu jednego z przywódców czeskich jest rzeczywiście bardzo złą wróżbą tak dla polityki Gautscha, jak i dla co dopiero powierzchni „uzdrowionej” Rady państwa. Ze doszło do tego, — jest w Niemczech mierze winą prasy niemieckiej. Prasa ta, zamiast zadowolić się usunięciem czeskich paralek z Opawy i rzecz tę o ile możliwości zbyć najkrócej, sili się formalnie na to, aby drażnić Czechów i pobudzać ich do oporu. I tak niektóre organa niemieckie zaprzeczają wprost potrzebie utworzenia czeskiego seminaryum i wskutek tego nazywają dotyczące postanowienie rządu „wielkim podarkiem na rzecz uroszczeń czeskich”. Tak oto Niemcy odwdzięczają się bar. Gautschowi za uwzględnienie ich „veta”. Jeśli też spotkają go znów ze strony czeskiej przykre niespodzianki, — bar. Gautsch będzie mógł za to podziękować Niemcom.

Mówią już teraz, że Gautsch pomoże sobie rozwiązaniem Rady państwa jeszcze w jesieni tego roku.

W sprawie paralelek zabrał też głos cieszyński burmistrz dr. Demel, który obecnie boi się o swoją skórę, aby mu Niemcy radykali nie zarzucali, że podczas gdy Opawa uwolniona została od czeskich paralelek, Cieszyn dalej zatrzymał polskie dzięki nieudolności dra Demla.

Dr. Demel pisze więc do „Neue Freie Presse” długi artykuł, w którym rozwijał swoje poglądy na sprawę klas równoległych czeskich i polskich. Na wstępie stwierdził, że Niemcy opawscy zmusili rząd do kapitulacji, który się przelął demonstracyi w dzień urodzin cesarza d. 18. sierpnia.

W dalszym ciągu pisze Demel: „Niemcy zamieszkują miasta; Słowianie niemal wyłącznie wieś. Stąd mniej sposobności do starć mimo agitacyi „komitetów narodowych politycznych w Warszawie, Krakowie i Lwowie”. Stosunki niemiecko-słowiańskie na Śląsku wschodnim są lepsze. Słowianie chętnie uczą się po niemiecku. Dlatego Niemcy Śląska wschodniego protestowali legalnie przeciwko „pasożytniczym klasom polskim równoległym w Cieszynie”, ale nie przenieśli walki na ulicę. Spodziewali się, że rząd i tak wysłucha ich życzeń. Zawiedli się! Przekonali się raz jeszcze, że w Au-

stryi popłaca wyłącznie taktyka radykalna. Rząd uwzględnia życzenia ludności tylko wtedy, jeżeli się boi skandalu. Niechże więc rząd się nie dziwi — grozi burmistrz cieszyński — że teraz i na Śląsku wschodnim Niemcy pójdą innemi drogami.”

Czesi — pisze dalej dr. Demel — odnieśli wielki tryumf polityczny dzięki pozyskaniu samodzielnego seminaryum czeskiego właśnie w Polskiej Ostrawie. Bo Śląsk wschodni jest właśnie w tym punkcie przeważnie polski. Czesi zdobywają tam miejsce kosztem Polaków. Rząd popiera te usiłowania Czechów na szkodę Polaków. Tym ostatnim pozwala żyć i pomaga im tylko w Księstwie Cieszyńskim. Natomiast w południowej części Śląska wschodniego, wydaje ich bez litości na łup Czechów, choć przeważny odłam mieszkańców należy tam do żywiołu polskiego. Czesi systematycznie przygotowują wyparcie Polaków z owych stron. Nasamprzód przeprowadzili w Polskiej Ostrawie założenie sądu powiatowego. Teraz zdobyli dla tego miasta seminaryum czeskie. W najbliższej przyszłości zdobędą starostwo. Dzięki temu Polska Ostrawa będzie podniesioną do godności miasta. Mandat sejmowy w Frydku i mandat parlamentarny w Cieszynie (oba z kuryi miast) teraz w ręku Niemców, mogą się dostać w ręce Słowian! O tem wiedzą Czesi. Niby się tedy skarżą, w gruncie rzeczy aż dżę z radości. Teraz zwraca się dr. Demel ku Polakom. Zarzuca im, że nie prowadzą na Śląsku polityki realnej. Ich wrogiem są tylko Czesi. Założenie seminaryum czeskiego w Ostrawie Polskiej równa się ciężkiej klęsce polskiej. Polacy — radzi dr. Demel — powinni się starać teraz o przyłączenie paralelek polskich do seminaryum czeskiego w Ostrawie Polskiej. Tylko w taki sposób zdołaliby sparaliżować działalność tego zakładu czeskiego.

Dr. Demel bardzo sprytnie podszezuwa Polaków przeciw Czechom, ujmuje się nawet na oko za pierwszymi. Dlaczegoż zaś dr. Demel nie okaże życzliwości ku Polakom, aby mieli więcej zaufania do Niemców? Dlaczegoż w szkołach cieszyńskich nie zaprowadzi języka polskiego przynajmniej jako przedmiotu obowiązkowego? Dlaczegoż usunął z ulic napisy polskie? Taki przyjaciel jest bardzo podejrzany i ufać mu też nie będziemy, dopóki nie zmieni swego względem nas postępowania.

D. 9. b. m. odbyło się w Boguminie zgromadzenie niemieckich burmistrzów, oraz posłów sejmowych i do Rady państwa ze Śląska wschodniego. Uchwalono rezolucyę zastrzegającą się z całą stanowczością przeciw założeniu samoistnego czeskiego seminaryum w Polskiej Ostrawie, o więc na Śląsku wschodnim, bez wysłuchania w tej sprawie powołanych zastępców niemieckiej ludności Śląska wschodniego. Rezolucya wzywa bardzo stanowczo do wstrzymania wypełnienia tego zarządzenia, jak długo ci zastępcy niemieccy nie będą wysłuchani i nie będą w stanie, wypełniając swój obowiązek, przedstawić interesa ludności niemieckiej Śląska wschodniego. Żądamy — podnosi dalej rezolucya — równouprawnienia ze Śląskiem zachodnim i dlatego też żądamy bezwarunkowo zniesienia polskich paralelek w Cieszynie. Zgromadzenie wyraża nadzieję, że rząd przez trwanie na zajętem stanowisku nie będzie chciał jeszcze po-

## Belgijscy biskupi o miłości ojczyzny.

Z powodu 75 rocznicy uzyskania wolności katolickiej w Belgii, która oderwała się od protestanckiej Holandyi, wydali wszyscy księża biskupi list pasterski do wiernych.

Piszą, że rodzina jest najbliższe i najciaśniejsze zjednoczenie ludzi. Ojczyzna zaś jest jakoby rodziną wszystkich obywateli.

Ojczyzna — to wielkie i uświęcone urządzenie po wszystkie czasy i wszędzie. Ojczyznę czczono, kochano i broniono z zapalem u nas tak samo, jak na wyspach wśród morza najdalego, w dawnych czasach tak samo, jak obecnie. Ojczyzna jest stowarzyszeniem potężniejszym, większem i bogatszem, niż rodzina, a ponieważ obejmuje wszystkich, dla tego człowieka podnosi i uzupełnia.

Skoro człowiek jest świadomy swych obowiązków obywatelskich, skoro je zna dokładnie, wtedy jego myśli i uczucia są szlachetniejsze, jego dusza podnosi się, bo ma codziennie sposobność do zaparcia się siebie i do cfałości, a przez to człowiek może ćwiczyć się w cnotach najwyższych.

Człowiek każdy winien siebie ojczyźnie. Zawsze winien ojczyźnie swoje usługi (prace), swój majątek, swoją rękę, winien jej swój talent i wpływ, a w godzinie niebezpieczeństwa winien oddać za ojczyznę krew i życie.

Kto jest prawym obywatelem, ten trzyma się

ojczyzny nie tylko w dobrych, ale i w złych czasach, a w interesach ojczyzny widzi swoje własne interesy. Wywyższony lub poniżony, według stosunków, prawy obywatel dzieli z ojczyzną nieszczęście i radość, płacze nad jej niedolą i smutnemi jej stosunkami, a cieszy się z zwycięstwa i tryumfu ojczyzny.

Ojczyzna — to jego matka, którą kocha i wspiera. Ojczyzna — to jego dobrodziejka, którą czci i szanuje.

Wiara chrześcijańska uświęciła na nowo miłość ojczyzny, przez naukę i przykład boskiego Zbawiciela. Wiara św. udzieliła miłości ojczyzny takiej siły i takiego życia, jakiego nie miała u ludów pogańskich. Ewangelia zburzyła samolubstwo i zbudowała miłość bliźniego, ogłosiła światu prawo o równości braterskiej wszystkich wobec Boga i nałożyła na nas obowiązek, abyśmy się jak najwięcej wysługiwali tym, którzy z nami razem mają te same prawa i obowiązki.

Każdy zrozumie, że w ten sposób miłość ojczyzny u chrześcijańskich narodów się podniosła (ulepszyła). Ona wzrasta w miarę tego, jak ludzie coraz lepiej pojmują wzniosłe prawdy ewangelii, o ile kierują się coraz wznioślejszymi powodami i pojmują wielkość nagrody obiecannej.

Piękna jest historia wielkich czynów i ofiar, do których miłość ojczyzny i wiara św. zachęciła. Piękny i owocny jest zapal, który te czyny wywołał.

Na próżno ludzie obłąkani starają się wyrwać miłość ojczyzny z serc ludzi.

Nic nie zdoła wyrwać z serc ludzi silnego przywiązania do ziemi ojczystej i do swojej narodowości, nic nie może osłabić w duszach ludzi zapalu, który doprowadza do wielkich rzeczy.

Następnie chwala księża biskupi zapal Belgijszczyków, którzy w ciężkich walkach wywalczyli wolność ojczyzny. Chociaż Belgia mała, to jednak rozwija się jak najlepiej.

Z prawdziwą dumą narodową może naród na to spoglądać i dziękować Bogu za to, że Belgia wysoko stoi i dużo czyni w wszystkich sprawach ludzkich.

Tak mniej więcej odezwali się księża biskupi do wiernych. Oby te piękne słowa pobudziły wszystkich obywateli do tem gorętszej miłości ojczyzny!

## Perły prawdziwe, przyczyna powstania ich.

Wiadomo, że dostarczycielką cennego klejnotu jest muszla, perłopław. Zwyczajnie nie jest wiele większa od zwykłych muszli rzecznych, t. j. na 5 do 10 cm długości. Jednakże trafiają się okazy duże jak talerz i ważące przeszło kilogram. Poławiają je głównie u brzegów Kalifornii, wyspy Ceylon, a nowszymi czasy i obok Tunisu. Przecięciowo przypada na 500 sztuk muszel jedna perła jak ziarnko grochu; na 12 tysięcy jedna perła duża jak pestka wiśni; Perłopławy są nader płodne, składają do miliona

## Rozmaitości.

— **† Arcybiskup Szembek.** W poniedziałek popołudniu, d. 7. b. m. zmarł w Porębie-Żegota pod Alwernią w Galicyi metropolita mohylowski, ks. arcybiskup Jerzy hrabia Szembek. Przybywszy przed kilkunastu dniami do Galicyi na letni wypoczynek do majątku swego brata, zachorował tam na tyfus. Przebieg choroby nie budził obaw i można było spodziewać się pomyślnego jej zakończenia, gdy nagle przed kilku dniami stan zdrowia ks. Arcybiskupa pogorszył się. Wiadomość ta wywołała wielkie zaniepokojenie w diecezyi metropolity, gdzie d. 4. b. m. we wszystkich kościołach w jego parafiach odprawiano nabożeństwa za jego zdrowie. Także Ojciec święty nadesłał choremu swe błogosławieństwo. Choroba zakończyła się katastrofą. Śmierć zabrała tego dostojnika Kościoła w chwili, gdy otwartem dlań zostało pole szerokiej działalności, skutkiem objęcia najwyższej władzy kościelnej na Rusi i na Litwie. Pogrzeb ks. Arcybiskupa metropolity odbył się we czwartek, dnia 10. b. m. przedpołudniem w Porębie-Żegota. —

— **Dobry zarobek.** Teraz panuje t. zw. czas ogórkowy. Więc niektóre gazety, nie mając co pisać, umieszczają różne bzdurstwa, ażeby tylko szpalty były wypełnione. Materiału nie brak, bo na księży, zwłaszcza na Jezuitów można zawsze coś wymyślić. Otóż niektóre gazety galicyjskie, jak „Kuryer Lwowski” i inne, puściły w świat blagę, że Jezuiti sprzedają jakieś bilety do raju i ogłupiają tem lud. Dziwna rzecz, te bilety już dawno kursują między ludnością i prawdopodobnie na odpustach sprzedają je kramarze. Na tych biletach niema nic grzesznego i można je uważać za prostą zabawkę. Otóż i „Głosowi” fryszackiemu zabrakło materiału do pisania i także wydrukował tę ważną nowinę. Redaktor „Głosu” bardzo się cieszy, że już teraz łatwo dostanie się do nieba, bo kupi sobie tylko bilet od Jezuitów i wio! Lecz widać nie czytał wyjaśnienia w tej sprawie w „Gazecie Narodowej” i w „Głosie Narodu” gdzie ks. Superior Sopuch ze Lwowa oświadcza, że o podobnych biletach słyshał, lecz ofiaruje każdemu 500 K, kto mu wykaże, że Jezuiti drukują i sprzedają takie bilety. Dobry interes dla redaktora „Głosu” Nie Jezuita. —

— **Doraźna kara Boża za bluźnierstwo.** W północnej Ameryce w mieście Baltimore pewien bezbożnik, imieniem Whitney, często bluźnił, że Boga niema. Na początku tego roku wołał w największym zapale: „Ja wyzywam Wszechmogącego, aby mnie powalił martwego.” W tej samej chwili upadł martwy na ziemię. Wypadek ten wywołał u niedowiarków wielkie wrażenie, bo świadków tego wypadku jest pod dostatkiem. („Posłaniec Amerykański.” Luty 1905.) — Na Węgrzech znowu w gminie Assod szalała dnia 20. czerwca straszliwa burza, połączona z wylewem rzeki. Niejaki lletyke, luterańin, stał przed swym domem i rozmawiał ze swymi sąsiadami i śmiejąc się z burzy wymawiał straszliwe obelgi i klątwę przeciw Bogu. W swej pysze wskazywał na swe piersi i wołał do Boga, aby w te piersi uderzył piorunem, jeżeli to uczynić może. W tej samej chwili upadł także martwy rażony piorunem. Tak opisuje bluźnierstwo to i karę gazetę „Voci Közlöny” we Waitzen i dodaje, że ten wypadek nie jest zmyślony, a le stwierdzony przysięgą licznych świadków powyż opisanego zdarzenia. Widać, że Bóg nawet w naszych czasach robi cuda, aby się opamiętali niewierzący. —

— **Dziwny obłąd.** Przed 12 może laty, a więc w czasie, gdy jeszcze nie było we Lwowie fakultetu medycznego, ani prosektoryum, nawiedzała codziennie szpital powszechny stara, kościasta, ciągle coś ze sobą samą rozmawiająca dama, baronowa Natalia L. Troskliwie pytywała się o zmarłych w szpitalu tym nieboszczyków, po których nikt się nie zgłosił dla sprawienia im pogrzebu — i wtedy ona sama ofiarowywała się z pogrzebem dla nich. A urządziła niekiedy pogrzeb taki dość wystawnie i lwowskie zakłady pogrzebowe ubiegały się o jej względy, bo nieraz zamawiała po dwa i trzy pogrzeby tygodniowo. Jedno tylko podczas tego popelniała dziwactwo. Oto gdy miano już trumnę zabijać, aby ją wynieść na karawan, baronowa zbliżała się do nieboszczyka, kładła mu w rękę mały, kolorowy liścik i szeptała coś do ucha. Potem dopiero przybijano wieko i odbywał się pogrzeb. Działo się to przez trzy lata może, aż rodzina, t. j. przypuszczalnie spadkobiercy baronowej wniosli do sądu o oddanie jej pod kuratelę z powodu trwoniienia majątku. Wtedy to dochodzenia sądowe wykryły, że baronowej L. zmarł przed laty syn jedynek, po którego śmierci popadła w melancholię i całymi dniami pisywała do niego listy, które oddawała następnie nieboszczykowi w trumnie z prośbą,

aby za sprawienie mu pogrzebu doręczył list na tamtym świecie jej synowi. Sąd nie przychylił się wprawdzie do podania rodziny o rozciągnięcie kurateli, ale sam ten zamiar odebrania jej sposobności korespondowania ze synem tak biedną maniaczkę rozdrażnił, że dostała ostrego szału i musiano ją oddać do domu obłąkanych, gdzie biedaczka do dziś dnia przebywa. —

— **Olbrzymi wodospad.** W Ameryce południowej odkryto niedawno największy wodospad na świecie. Leży on w kotlinie rzeki Ignas-u i nie był znany dotąd dlatego, że znajduje się w odległości 1500 km od najbliższego miasta w dziewiczych lasach, tuż na samej granicy Brazylii i Argentyny w miejscowości górzystej, zasianej stromemi skałami. Wysokość jego spadku wynosi 210 stóp, gdy Niagara spada z wysokości 167 stóp, szerokość zaś wynosi 13.123 stóp, t. j. dwa i pół razy jest większą od szerokości wodospadu Niagary. Ilość wody spadającej w przeciągu godziny obliczają na 140 milionów ton. W okresie deszczów rozmiary wodospadu i ilość spadającej wody znacznie się powiększają. Cała długość rzeki mierzy 110 km. W celu umożliwienia łatwiejszego dostępu do wodospadu, postanowiono przeprowadzić kolej żelazną, która będzie dalszym ciągiem drogi żelaznej z Buenos Ayres do granicy Brazylii. —

— **Bakterie na pieniądzach.** Dyrektor laboratorium w szpitalu „Willard Parker” w Ameryce zrobił następujące doświadczenie. Na pieniądzach niklowych, miedzianych, srebrnych i papierowych założył całe kolonie bakterii, wysuszył potem monety w zwykłej temperaturze pokojowej i otrzymał przerażający wynik, bo na każdej sztuce poddanej badaniom, znalazł około 1,500.000 bakterii, z których po upływie trzech godzin było jeszcze na pieniądzach niklowych 40.000, na papierowych 170.000, na miedzianych żadna. Następnie wziął kilka monet z kieszeni na chybił trafił i zbadałszy je, znalazł na monetach miedzianych średnio po 26 żyjących bakterii, na niklowych po 40, na nowych banknotach po 1250 a na używanych po 73 000. Łatwo więc sobie wyobrazić, jakim rozsądnikiem zarazków są pieniądze, które codziennie dotykamy rękoma. —

— **Olbrzymia kiełbasa.** Dawniej, kiedy ludzie nie znali jeszcze teatrów, cyrków, koncertów, wpadli na różne pomysły, ażeby się zabawić i innych zadziwić. W Królewcu zrobił cech rzeźnicki, jak głosi podanie, na Nowy Rok 1801 roku olbrzymią kiełbasę, która ważyła 8 centnarów i 85 funtów. Długość tej kiełbasy wynosiła 319 metrów. Spotrzebowano do niej 81 szynki, 1 i pół beczki soli, 1 i pół beczki piwa i przeszło 18 funtów pieprzu. Koszt nie zanadto wysokie, gdyż razem z robotą kosztował funt 44 fenygi (hal.). Z tym olbrzymem zrobili pochód przez całe miasto ku wielkiej ucieście licznie zgromadzonej publiczności. Po pochodzie urządzili sobie bal, na którym wypito 40 beczek piwa. Beczka piwa kosztowała wówczas 18 marek (koron) 60 fenygów (hal.), a zatem kosztowała cała zabawa 1173 marek (koron) 36 fenygów (hal.). —

— **Najwyższy czas abonować!** Pod takim nagłówkiem podaje „N. Bayer. Landesztg.” w miejscę zwykłego zaproszenia do przedpłaty, następującą powiastkę: „Pewien człowiek, który był za skąpy, aby zapisać sobie gazetę, wyłaził swego chłopca, aby pożyczył gazety od sąsiada. W pospiechu wyrwał chłopiec kószkę z pszczołami wartości 20 m., a w dodatku pokłużył go pszczoły tak, że wyglądał jak dynia. Na krzyk chłopca wybiegł ojciec, wpadł w przędkości na druciany płot kolczasty, wyrwał sobie kawał ciała i podarł spodnie, które kosztowały 20 marek. Stara krowa skorzy-

stała ze sposobności, aby przez wybitą w płocie dziurę wy dostać się w zielone zboże i objadła się tak, że zdechła. Żona skąpca słysząc hałas, wybiegła z pokoju i wyrzuciła wielką konewę ze smietaną. Ciecz wylała się w kosz, gdzie znajdowały się młode koty, które się potopiły. Do tego zgubiła nieszczęsna sztuczną szczękę, za którą dentysta policzył sobie 120 marek. Dziecko pozostawione samo sobie, zaczęło się w rozlaną smietaną, a ztamtąd na drogocenny kobierzec, plamiąc go — i znowu 100 marek na marne. Podczas ogólnego zamieszania uciekła najstarsza córka z parobkiem, zabierając 250 marek; pies zagryzł 11 kur siedzących na jajach, a 2 cielęta, bawiąc się, zniszczyły 5 koszul.” Kto więc chce uniknąć wyżej wymienionych przykrości, niech natychmiast na własny rachunek abonuje gazetę, a nie pożyczaj jej od sąsiada. —

— **To są prawdziwi katolicy!** W Bawarii odbyły się wybory do Sejmu, przy których na całej linii odniosła świetne zwycięstwo partya katolicka. Uzyskała aż 102 mandaty, podczas gdy socjaliści zaledwie 10, a liberali 34 mandaty. Podobne zwycięstwo odnieśli katolicy niedawno w jednym okręgu w Baden. Katolicki kandydat otrzymał 10.891 głosów, a socjalistyczny zaledwie 1866 głosów a narodowy liberal 8438 głosów. Nam do takiego katolicyzmu jeszcze daleko. Nasi katolicy głosują z ochotą nie na katolika, ale na... liberała socjalistę lub podobych. —

— **Trzykrotny telegram.** Pewien młodzieniec, mając żytkę do gry, przegrał w Monako wszystkie pieniądze, jakie dostał od rodziców na podróż. Pi-sze więc do domu telegram następującej treści: „Zgubiłem pugilares, siedzę bez grosza, przyslijcie pieniędzy.” — „Zgubiłem pugilares i siedzę bez grosza,” przeczytał ojciec i naradzał się długo z matką, czy synowi wysłać pieniądze lub nie. Tymczasem syn, odprawivszy depeszę, z pożyczonemi od przyjaciela stoma frankami zasiada do gry. Tym razem poszczęściło mu się: wygrał dziesięć tysięcy. Zaraz więc wyprawia następną depeszę: „Pieniądzy nie przysyłajcie!” — pugilares się znalazł.” A tego samego wieczora zmienna ruleta zawiodła go. Zgrał się do nitki i jeszcze zapożyczył. Wysła więc trzeci telegram: „Przysyłajcie pieniądze — znaleziony pugilares jest pusty.” —

— **Dwóch mądrych.** Szlachcic zagonowy z Podlasia przyprowadził na jarmark szkapisko wielkie, stare jak świat i chude jak szczapa, co widząc jakiś kupiec na konie, dowcipnie zapytał: „A po czemu waćpan chce za łokieć tej kobyły?” — Na to szlachcic, podnosząc szkapie ogon do góry, od-powic bez namysłu: „Proszę wejść do sklepu, to się pan dowie o cenie.” —

— **Największy nieprzyjaciel.** Pleban: „Michale, wódka jest waszym największym nieprzyjacielem!” — Michał: „To nic nie szkodzi, ksiądz proboszcz toć zawsze z ambony wołają, że mamy największych nieprzyjaciół miłować!” — Pleban: „To prawda, kochany Michale, ale nigdy nie mówię: że ich macie polykać.” —

## Pismienictwo.

— **Typy ludowe z Górnego Śląska.** Nakładem Karola Miarki z Mikołowa wyszło dwanaście kart pocztowych z widokami, przedstawiającymi stroje ludowe z Górnego Śląska. Jest to wydawnictwo bardzo udatne i szczerą wdzięczność należy się p. Miarcce, że nas zapoznaje z naszymi rodakami górnośląskimi. Byłoby do życzenia, ażeby i w Cieszynie znajdowały się owe karty pocztowe na składzie, gdyż znalazłyby niejednego chętnego nabywcę. —

Tylko 6 dni.

Cieszyn, taka strażacka

Otwarcie w czwartek, d. 10. sierpnia ściśle o godz. 8. wieczorem.

Tu po raz pierwszy.

Proszę mego nazwiska nie zamieniać z równobrzmiącym.

## Karola Kludskiego Menażerya światowa

Artyści pierwszorzędni  
Własna kapela

CYRK

30 wozów  
200 zwierząt.

Dotąd tu nie znane — bez konkurencji — nadsławiające — prawdziwie cudowne tropy!

Sensacyjnie! — Zachwycające! — Jedyne na całym świecie!

Atesty od kilku o. k. Wysokości. — Uznania od wszystkich gazet całego świata.

W każdym odwiedzonem mieście wyjątkowy przedmiot rozmów.

Występ poskramiaczy i poskramiaczek zwierząt z 21 latami i 8 psami.

Niesławna trefura. — Nowości!

„Mutt” — olbrzymi słon jako tancerza na butelkach i kulach.

„Rosa” — pierwsza trefowana oebra świata.

Sensacyjnie! „Daniel” — Sensacyjnie!

7-letni lew jako jeździec konny.

Mr. Tawits, najlepszy tanomistr na świecie.

Mr. Eduardo, anak. Jokey-jeździec.

Menażerya wiedząca można przez cały dzień. — Wstęp 60 hal. — Odstąpienie o goda. 5. po-

potnia 1 o g. 8. wieczorem wielkie przedstawienie. — W niedzielę i święta 4 przed-

stawienia: 11. goda. przed połudn., 2. goda, 5. goda, popołudniu i 8. goda. wieczorem.

WSTĘP: Miejsce w 2 K 40 h; siedzenia: I. miejsce 1 K 60 h, II. miejsce 1 K, III. miejsce (stojące) 60 h.

O losie odwiedzania uprasza uprzejmie

Karol Kludsky, właściciel i dyrektor.



NB. Koule na rzeź zaknuje się po naj-wyższych cenach.



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

## 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie ma znaczenia i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,  
plac Piotra 7, I—279.

## Realność

w Górnym Żukowie, 6 morgów pola, nr. 67 jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Marcin Babraj, robotnik w fabryce mebli Kohla w Cieszynie.

Jako **woźny** lub **kolporter** lub **służący**

do jakiego zakładu poszukuje miejsca pewien pensjonista. Wiadomości udzieli Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

## Realność

w Skoczowie przy ulicy kościelnej, u właściciela J. F. nr. 130 jest do sprzedania wraz z ogrodem przy domie i gospodarcze zabudowania, plac wielki, można wyjeżdżać na drugą ulicę.

## Towarzystwo komandytowe

dawniej Jan Rosner

Schneller, Nowak & Co. w Cieszynie.

Na ciągnięcie dnia 16. sierpnia polecamy:

**3% I. losy kredytowe ziemskie**

za gotówkę po kursie dziennym, albo w miesięcznych ratach à 12 K. Prawo gry otrzymuje zaraz po zapłaceniu pierwszej raty.

**Posady dla 2 kancelistów i 15 strażników do kolei, 2 urzędników gospod., 2 gajowych, 3 ogrodników, 3 służących, 10 ślusarzy, 2 kucharek, 4 dziewczyn do dzieci i do wszystkiego, 5 hausnechtów, oraz wiele innych wakate**

Filia austro-węgierskiego najemcy wolnych posad

Cieszyn, ul. Kolejowa nr. 1.

(Odpowiedź za dołączeniem marki listów.)

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że z d. 15. sierpnia b. r.

## RESTAURACYA

w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

przechodzi na p. Rudolfa Hankewicza.

Dziękując najserdeczniej Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy za pokładane we mnie zaufanie i za długoletnie względy, upraszam uprzejmie przenieść takowe na mojego następcę.

W Cieszynie, d. 10. sierpnia 1905.

A. Walczyńska.

## Najlepsze młockarnie

u Józefa Wybrańca

w Cieszynie

ulica Maryańska, przy nowym budynku sądowym.

Ma na składzie młockarnie, kieraty, postawki, wywiejaki różnego gatunku. Młynki do mlecia zboża na domowy chleb i t. d.

Sieczkarnie różne, ręczne i na pasy i t. d. Wyrabiam brzozy, jakie sobie kto życzy, haczki do obrabiania ziemniaków i rzepy. Dalej wiatrowe młyny jakie kto sobie życzy, po najtańszej cenie.

Dalej przyjmuję stare młockarnie i wymieniam na nowe za pewną taną dopłatą.

Żadne ogródku na groby różnych wzorów i t. d.

Reparatury przyjmuję i dokładnie wykonuję po najtańszej cenie.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. płót.) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką  
A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

## Najtańsze źródło zakupu!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamiot, kamgarn, prost, rasa na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnu na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego I. 15

• • • • • „Willa Wanda” • • • • •

Biuro udziela dalszej informacji i sporządza wszelkie odmienne podania w sprawach dotyczących jednolitej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących posad a podościerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p. a

W kościele sporządza Biuro również a Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Objęcie restauracji.

Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy pozwalam sobie uprzejmie donieść, że z dniem 15. sierpnia b. r. obejmę

restaurację p. Walczyńskiej

w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

która przez długie lata prowadzoną była przez poprzedników w znakomity sposób i znaną jest pod nazwą „pod Górala”.

Upraszając, żeby Szan. P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy dotychczasowe zaufanie w tak hojnej mierze pokładane w mojej poprzednicy także i na moją osobę przeniosła, oświadczam, że zawsze będę starał się o najlepszą i akuratańską obsługę.

Z szacunkiem

Rudolf Hankewicz.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki, kowal we Frydku.

## UCZNIA

przyjmie zaraz Maurycy Weidlich, majster piekarski w Cieszynie, Nowe miasto.

Dnia 1. października będzie przyjęty pod dogodnymi warunkami

nadpalacz przy gorzelni

(Oberbrenner).

Ubiegający winni się zgłosić do Zarządu dóbr bar. Spensa w Ropicy przy Cieszynie.

## UCZNIA

przyjmie zaraz

Księgarnia „Stella” w Cieszynie.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsielenie

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piaso żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.

„Bernardofskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo” kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze,

Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarnie do powozów, Konewki do transportu mleka,

Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża.

Sieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Rivione Adriatica”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków

po przystępnych premiach.

Wszystkich księgarń sprzedają

się dzieła pedagogiczne Reusnera

do bardzo pięknej i najłatwiejszej nauki

języków obcych, bez nauki

z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.

Polsko-Niemiecki kurs

wstępny (Elementarny)

po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy

po 1, 20, kurs II-gi 2, 40.

Polsko-Francuski kurs

1-szy 2, 1, 80, kurs II-gi 4, 80.

Gramatyka Polska.

Polsko-Angielski kurs

1-szy 2, 1, 12, kurs II-gi 2, 1, 80.

Polsko-Ruski 1-szy kurs

2, 10, II-gi kurs 2, 20.

Amerykański Przewodnik z

rozprawkami angielskimi 75 ct.

Główny skład w Księgarni

Ed. Feitzingera

Cieszyn.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 19. sierpnia 1905.

Nr. 33.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Wiec ludowy

odbędzie się

w niedzielę d. 3. września w Cieszynie.

Rodacy! Znajdujemy się w bardzo ważnej dla naszego przyszłego rozwoju chwili, i nie śmiemy tej ważnej chwili przespać. Niemcy robią tak, jakby byli sami panami w kraju, a my ich niewolnikami. Polskie paralelki chcą wyrzucić z Cieszyna, jakbyśmy tu byli jakimiś przybłędami, a nie odwieczną tutejszą ludnością. O reformie i naprawie ustawy wyborczej dla Sejmu krajowego nie chcą słyszeć, aby mogli na wieki sami krajem rządzić, a nas trzymać na łańcuchach. Taksamo rząd nie mierzy nam równą miarką z innymi, upośledza nas, Czechom już dał całe samoistne seminaryum wraz z internatem, a my mamy jedną zakwestyonowaną klasę paralelną, niemniej urzędy nie przestrzegają nawet tej szczypty równouprawnienia, jakie nam zapewnia ustawa i rozporządzenia samego rządu.

Trzeba więc, żeby lud polski przemówił stanowczo i wyraźnie, żeby wypowiedział jasno i głośno że się krzywdzić nie da ani przez Niemców, ani przez rząd, który ma świętą powinność, wymierzyć wszystkim ludom równą sprawiedliwość i otoczyć wszystkie narodowości równą opieką.

A tak zwywamy Was, Szanowni Rodacy, byście się zbrali licznie na Wiec ludowy w Cieszynie, dla publicznego zaznaczenia Waszej stanowczej woli, od której nie myślicie ani na krok odstąpić, dla wypowiedzenia Waszych żądań, przy których będziecie mężnie i niewzruszenie stać aż do skutku.

W Cieszynie, dnia 17. sierpnia 1905.

Dr. Jan Michejda,  
poseł do Rady państwa  
i do Sejmu.

Jerzy Cieńciała,  
poseł do Sejmu

## Wojna rosyjsko-japońska.

Warunki pokojowe dotąd uchwalone są następujące:

Rosya uznaje zwierzchnictwo Japonii nad Koreą, która będzie jednak miała własnego cesarza, popieranego przez Japonię.

Rosya i Japonia ustąpią z Mandżurii, oddadzą ją Chinom, zagwarantują, że nie zabiorą ani kawałka kraju chińskiego, rzeką się wszelkich praw, a uznają, że wszystkie państwa mają równe prawa do handlu i przemysłu tamże.

Rosya i Japonia oddadzą Chinom kolej wschodnią od Charbina. Kiedy to nastąpi i ile Chiny zapłacą za odbudowanie kolei i mostów zniszczonych podczas wojny, to Chiny i Japonia mają urządzić. Jeżeli Chiny nie miałyby pieniędzy, wtedyby inne mocarstwo mogłoby pożyczyć pieniądze i kazać zapisać hipotekę na kolei.

We wtorek radzono nad ustąpieniem półwyspu Liaotung i kontraktów dzierżawnych, które Rosya posiada.

Witte powiedział miał na naradach Japończykom: Rosya nie została pobita. Poniosła niepowodzenia, ale nie jest zmuszoną do przyjęcia pokoju pod wszelkimi warunkami. — Rosya pragnie pokoju teraz, tak jak pragnęła go także przedtem. Że Rosya ani nie spowodowała wojny, ani jej nie pragnęła, wynika z tego, że nie była przygotowaną do wojny. Przeciw Rosji możnaby słusznie podnieść ten jeden zarzut, że dała sposobność, jakiej Japonia szukała i na jaką Japonia od 10 lat się przygotowywała, aby z Rosją wojnę rozpocząć. Odpowiedzialność za wojnę spada na Japonię, a nie na Rosję.

Artykuł IX. warunków pokojowych, dotyczący

odszkodowania wojennego, miał być dnia 17. b. m. przedmiotem obrad. Oczekują, że wymiana zdań co do innych artykułów w piątek lub w sobotę zostanie ukończoną, a następnie konferencja do poniedziałku się odroczy, aby tymczasem delegaci mogli otrzymać od swoich rządów wskazówki. Jedyną nadzieją dla Rosji zwrotu części ogromnych wkładów w kolej mandżurską byłaby ugoda z Chinami. Japonia z żądaniem o zwrot wkładów w tę kolej zwrócić się ma do rządu chińskiego. W środę wieczór obiegła pogłoska, że kilka mocarstw stara się nakłonić Japonię do zrzeczenia się odszkodowania wojennego, a w zamian za to do zażądania innego, daleko idącego wynagrodzenia, naturalnie tylko na wypadek, gdyby Rosya w końcu zgodziła się na odstąpienie Sachalinu. Japonia trwa ciągle przy wydaniu internowanych okrętów wojennych. Odszkodowanie wojenne nie ma być użyte na powiększenie floty japońskiej, ponieważ po wydaniu Japonii internowanych rosyjskich okrętów i wydobywaniu statków zatopionych budowa nowych okrętów wojennych w Japonii będzie zbyt ciężką. Odszkodowanie wojenne ma być raczej użyte na wywiązanie się z obowiązków finansowych, powstałych z powodu wojny, na pensje i poprawę systemu wychowawczego w Japonii.

„Matin“ donosi z Portsmouth: Witte oświadczył w środę, że liczy na to, iż w najbliższy poniedziałek odjedzie. Nigdy nie sądził, aby konferencje miały pomyślny przebieg. Nie mógł zrozumieć, dlaczego Japończycy jeszcze dalej pragną rokować, skoro raz już otrzymali odpowiedź Rosji, która odrzuca żądania zapłacenia kosztów wojennych i odstąpienia Sachalinu. Od tego Rosya absolutnie nie może odstąpić.

Także japoński delegat Matomote wyraził zdanie, że rokowania będą wnet zerwane. —

## Jura i Jonek

Jura. Chytecicie! Chytecicie złodzieja, bo wam uciecze.

Jonek. Jakiego złodzieja? Cóż to pleciesz? Czy ci zima przejechała kości?

Jura. Ale gdzież tam. Chciotełci jeny przypomnieć tego złodzieja, co się chciot skryć i innych omylić, co go gonili i dlatego uciekoł na przodzie a wołot na ludzi, co ich spotykał: Chytecicie złodzieja!

Jonek. Na nacóż mi też to powiadosz?

Jura. No poczekaj, synku, bo to piękne. Są ci tu w Cieszynie jeden panoczek, co to snoci bardzo za robotnikami idą, a złote okulary bez drutów mają, oni chcą też ludzi moresu uczyć i zaczęli pisać gazetę, jako nieprzymierzając naszą „Gwiazdkę“.

Jonek. Baich już też o tem słyszoł, bo nasza „Gwiazdka“ często już o tym cajtunku pisała. Nazwywo się on „Przewrotnik śląski“, czy tak jakosikej.

Jura. Toż w tym to „Przewrotniku“ czy „Robotniku śląskim“ umia ci ten panoczek cyganić, przezywać, nadawać, że to aż strach. A nasza „Gwiazdka“ już moc razy pisała o tem jako cyganił. Już też bai Wielebni Panowie z Wendryni i Błędowic i Zebrydowic do tego cajtunku pisali, że tam na nich wydrukowali cygaństwa i musioł to odwołać.

Jura. No, to mądrze zrobili, bo przeca taki wierutne cygaństwa trzeba wykazać, aby im dobrzy ludziska nie wierzyli.

Jura. Ale ci też za to popodł w straszna złość. Gdyby był psem, tobym się go boł, żeby się nie wściekł.

Jonek. Na cóż robi takigo?

Jura. Wołot jakich to na początku ci wołot: Chytecicie złodzieja! Ludkowie, „Gwiazdka Cieszyńska“ to ten złodziej! Chytecicie go! Ona wyzyskuje lud, ona broni darmozjadów, ona ludzi chce okraść swoim kręctwem i obłudą.

Jonek. Aha, teraz rozumię. Aby ludzie myśleli, że ten „Przewrotnik śląski“ wdycki pisze prowde, choć to „Gwiazdka“ wykaże, że to kłamstwo, to trzeba wołać: „Gwiazdka“ to cygańska gazeta, ona cygani, nie wiercie jej, ale nam „Przewrotnikom śląskim“!

Jura. Tak się to mo z tym złodziejem. Myśli se, że ludzie uwierzą w taki gałgański wrzask „Przewrotnika“ i zamiast gonić „Przewrotnika“, że „Gwiazdkę“ gonić będą.

Jonek. No „Gwiazdka“ se z tego nie wiele robi.

Jura. Na cóż by se miała z tego robić. Ten panoczek nazywali ją „Czarownicą Cieszyńską“.

Jonek. Ha, ha, ha, niech se dają pozor, aby im nie poczarowała, żeby kikuta nie stracili, boby musieli się przyznać, że pochodzą z człowieka a nie z małpy, a potem by też po ludzku musieli postępować.

Jura. A tyś je filut! Przypomino się mi Mrowcówka, kany to mieli naukę o opicy.

Jonek. Ja tam, co se też troche popili.

Jura. Na czy oni też piją? Maie się zdo, że to nimoże być, bo oni strasznie przezywają na gorzolkę i piwo i inne trunki.

Jonek. Dyc mi to przeca ludzie porządni prawali, że oni tam też pili a w karczmie przy piwie tak mądrawali.

Jura. No tóż teraz to rozumię, czemu tak cyganią, że księża na Śląsku mają aż 5 browarów i 2 palarnie a w Czechach aż 51 browarów i 5 palarni i że się im to bardzo nie podoba.

Jonek. Czemu też tak?

Jura. Bo wiesz, Jónku, to nie są żydowskie browary i palarnie, a oni jeny żydowski trunek chwolicby mogli. Ale że tego żydkowie mają tysiąc razy więcej a że każdy se doma umie zrobić gorzolkę albo rozolkę jaką chce, temu o nich nie pisze. boby na biskupów nie mógł pisać.

Jonek. No teraz rozumiem i zmieści się mi to w rozumie, że też przycyganił i tak moc browarów i palarni biskupich naliczył, aby baby, co ich chlapi są pijocy, na biskupów przezywały i socyalistkami się stały.

Jura. Ale to się mu też nie wydarzyło. Bo przeca wielebni panowie nejbardziej przeciw pijaństwu występują w kazaniach i w spowiednicy i mie od tego spowiednik odmówił, abych już tej gorzółki nie pili.

Jonek. To jisto jeszcze cosi scyganili w tym „Przewrotniku“!

Jura. Jużci scyganili ten panoczek, bo napi-

„Matin“ dodaje, że nie można tym oświadczeniom zbyt wierzyć.

General Liniewicz telegrafuje pod datą 14. b. m., że d. 13. japońskie torpedowce ostrzeliwały Łazarewo. Rosyjanom udało się przeszkodzić wynajdzeniu na ląd oddziału wojsk japońskich. Według wiadomości z Korei, d. 5. sierpnia oddział japoński, który z Kapungczan posunął się ku Czakeri, został odparty. Również ponowne ataki nieprzyjaciela z d. 6. i 7. odparto. Również japoński oddział, który posunął się ku Oughi, został odparty. Japończycy, uciekając, pozostawili zabitych i amunicję. D. 10. oddział rosyjski pod Oughi przeszedł do ataku i wyparł ku południowi nieprzyjaciela, który pozostawił broń i amunicję.

Drugi telegram Liniewicza donosi, że Rosyjanom powiodło się zająć miejscowość Kapungczan. Ostrzeliwanie Łazarewa skończyło się d. 12. rano, a torpedowce japońskie odpłynęły.

Donoszą urzędownie z Tokio: Rosyjanie wykonali d. 14. b. m. dwa ataki w pobliżu Czantu i Peioanpumen, zostali w obu razach odparci i stracili 45 żołnierzy, Japończycy zaś 1.

Król stalowy, Schwab, prezes trustu stalowego w Ameryce, wyjechał we wtorek do Europy, aby udać się do Petersburga, dokąd został zaproszony w imieniu cara przez Wittego, celem ostatecznego zawarcia układu co do budowy nowej floty rosyjskiej.

## Ogłoszenie

śl. Wydziału krajowego z d. 4. lipca 1905, l. 11.859, w sprawie ewidencji katastru.

Według § 24. ustawy z d. 23. maja 1883, dz. u. p. 83, o ewidencji katastru powinny być przepisane peryodyczne rewizje stanu posiadania przeprowadzone z wielką gruntownością. Ponieważ zaś nie wszędzie się to dzieje, wydało Ministerstwo skarbu następujące objaśnienia:

Według wymagań powyższej ustawy winne operaty katastralne znajdować się w zgodzie z rzeczywistym stanem.

Nowsza ustawa z d. 12. lipca 1896, dz. u. p. nr. 121, wprowadziła prócz tego obowiązek wpisywania do katastru zmian kultury czyli rodzaju uprawy poszczególnych parcel. Dlatego właściciel gruntu powinien donosić o podobnych zmianach. Ponieważ właściciele gruntów o takich zmianach zazwyczaj nie donoszą, postanawia § 24. powyższej ustawy o ewidencji katastru, że geometer ewidencji powinien w ciągu trzech lat we wszystkich gminach powiatu przeprowadzić rewizję stanu posiadania.

Mimo to w operatach katastralnych niektórych gmin znajduje się mnóstwo fałszywych zapisków, których należałoby unikać.

Ponieważ byłoby bardzo do życzenia, ażeby właściciele gruntów byli obecni przy peryodycznych rewizjach w tutejszych gminach, dlatego śl. Wydział krajowy na prośbę śl. Dyrekcyi skarbu zwraca szczególną uwagę na pożytek takich rewizyj i na

na to, że tylko osobiste współdziałanie właścicieli gruntów przy rewizjach, dokonanych przez urzędnika katastralnego, mogą być usunięte niedokładności w katastrze i księdze hipotecznej.

Uprasza się pp. przełożonych gmin, aby wpływali pouczająco na ludność w tym kierunku.

Marszałek:

hr. Larisch.

## Jak socjaliści rolników i rękodzielników nienawidzą.

Wiadomo powszechnie, że socjaliści się wszędzie na zgromadzeniach i w gazetach wychwalają, jak to oni dzielnie bronią lud pracujący i ubogi przed wyzyskiem kapitału i wszczepiają skutecznie zasadę wolności i braterstwa w społeczeństwo ludzkie. Należałoby zatem przypuszczać, że i lud rolniczy i rękodzielniczy obejmują w swoich ramionach tak chętnych do niesienia pomocy wszystkim biedakom, jak z dumą zawsze utrzymują. Przecież nie ulega wątpliwości, że dziś rolnicy i rzemieślnicy są w opłakanym położeniu a nie tylko robotnicy. Kto się bliżej za stanowić nad ustawicznym zmniejszaniem się liczby rolników i rzemieślników, albo zadłużeniem tychże, spowodowanym coraz to bardziej wzrastającymi podatkami, olbrzymią konkurencją i t. p., musi przyznać, że te dwa stany są poniekąd nawet więcej pożałowania godne, niżeli robotnicy. Tymczasem socjaliści demokraci nie tylko nie mają litości dla powyższych stanów, lecz wprost piekielną nienawiścią do nich zieją.

Na potwierdzenie tego zdania przytaczamy kilka wyjątków z dzieł pierwszorzędných wódców socjalistycznych.

Marx, twórca socjalizmu, nazwał chłopów i rękodzielników w trzecim tomie swego dzieła „Kapitał“ klasą barbarzyńców, pozostających na wpół poza społeczeństwem.

Kautsky, specjalista socjalistyczny do kwestyi agrarnej, którego raz „rosnące barbarzyństwo wsi“ uważa ekspropriację (czyli obdarcie z majątku) chłopów za jedyny sposób „wypędzenia barbarzyństwa z jego ostatnich szanów, po za którymi paucy się niedostępny wśród dzisiejszej cywilizacji.“ Tenże oburza się z powodu „fanatyzmu własności“ u chłopów i z powodu tego, że chłop nie może zrozumieć, że wolnym tylko być może, kiedy mu ziemię odbiorą, choćby jej miał nie wiem jak wiele. „Interes rolnictwa a istnienie chłopskiego gospodarstwa są to dwa pojęcia, wykluczające się nawzajem.“ Chłop nie chce oddać swego gruntu, „to jednak przemysł wielki rozwija się w kierunku socjalizmu a że jest potęgą panującą w obecnym społeczeństwie, więc zagarnia dla socjalizmu i przystosuje do swoich potrzeb i te dziedziny, które są niezdolne do wdrożenia ze siebie innych warunków tego przewrotu.“ Socjalizm więc w stosownej chwili uszczęśliwi chłopów mimo jego woli, chociaż jest za głupi, by pojąć swój interes. On nazywa chłopów, „niepojęte, chwilami grozę budzące stworzenie, które dawniejszym patriotom demokratyczno-rewolucyjnym

dzielnika nazywa „niepojętem stworzeniem“. „Im więcej posiada, tem mniej jest skłonny zrzec się swej prywatnej własności na rzecz wspólną.“

„Jestto rzecz wprost nie do uwierzenia, jaką i poręczność życia mogą okazywać takie niepotrzebne egzystencje.“ „Rządy są jednak skłonne umożliwić ekonomicznie zbytecznym małym przedsiębiorstwom kosztem społeczeństwa egzystencję mniej lub więcej pasywną.“ (Dzieło Kautsky'ego 1899.) Kautsky jest bodaj najbardziej dziś znany przedstawiciel oficjalnego socjalizmu. Te są więc zdania socjalistyczne świeżej lub najświeższej daty. W praktyce, głównie przed wyborami zaś głoszą socjaliści „wspólność interesów“ z rękodzielnikami i chłopami.

## Korespondencya.

Z Trzynieca.

(25-letni jubileusz weteranów trzynieckich.) W niedzielę, dnia 13. b. m. obchodziło Towarzystwo weteranów trzynieckich jubileusz 25 letni swego istnienia, w którym wzięły udział deputacje weterańskie prawie z całego Cieszyńskiego i straż pożarna z okolicy Trzynieca. Po przywitaniu przybyłych na dworcu kolejowym, po złożeniu raportów przed główną komendą, wyruszyły towarzystwa przy dźwięku arcyksiążęcej kapeli do kościoła na sumę, którą rozpoczął ks. proboszcz Hawlas następującym kazaniem:

„Nasz Najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef I., gdy w r. 1848 objął swe rządy, obrał sobie za hasło słowa: „Viribus unitis — złączonemi siłami“. Nie wiem, czy już wtedy przewidywano, że rządy naszego Najjaśniejszego Pana będą wiekiem „złączonych sił“, wiekiem stowarzyszeń. Obecnie bowiem powstały nader liczne towarzystwa, które owe hasło urzeczywistniają. Są to związki, w których kwitną twory ducha i światła, towarzystwa, niosące ulgę nędzajom, spieszące na ratunek majątku, zagrożonego ogniem, są także towarzystwa, które byli żołnierze utworzyli, aby ducha wojskowego i poza służbą wojskową pielęgnować. A takim jest Towarzystwo weteranów trzynieckich, założone w r. 1880. Z tego powodu przemówię dziś na temat z listu św. Piotra: „Braterstwo miłujcie. Boga się bójcie, cesarza czcijcie“, ponieważ w tych apostołskich słowach zawarte są cnoty, które nie tylko żołnierza i weterana, lecz każdego obywatela zdobią.

„Braterstwo miłujcie“, mówi pierwszy apostoł Zbawiciela, który miłować Boga największym przykazaniem nazwał, a drugie temu podobne „Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego“ ogłosił. Jak długo był na ziemi, zawsze w braterstwie z apostołami żył, a po ostatniej wieczerzy ogłosił: „Przykazuję wam, abyście się społecznie miłowali. Po tem poznają wszyscy, iż moimi uczniami jesteście, jeżeli się miłowacie między siebie.“ — Miłość, panująca w gronie apostołów, ma panować w każdym towarzystwie, w całej ludzkości. Tego ducha braterstwa wymaga dlatego służbowy reglement naszej armii: „Cel armii wymaga jednolitości i zgody; jednolitość rodzi poczucie obowiązku, zachęca do sumiennego spełniania tegoż i wydaje najwyższe cnoty żołnierskie.“ Że bez zgody, bez poczucia obowiązku i

uwaga.

Jónek. No to widzicie nowe cygaństwo, bo jeszcze nie słyszał, aby ksiądz do picia namówił i ludzi ogłupiał. Księżdzowie jeny chcą, coby katolicy takich mądrości cygańskich, jaki są w „Przewrotniku“ i ich kamrackich cajtunkach nie czytali, żeby swoją naukę z dobrych cajtunków brali.

Jura. No to nie pozostanie nic innego, jak iść i ludziom radzić, żeby też więcej se „Czarownicę Cieszyńską“ kupowali i czytali, to im też więcej wyczaruje niż „Przewrotnik śląski“ przewróci.

Jónek. Ale to będzie gniewać tego panoczka.

Jura. To se myślę. Ale darmo, jak mu ubędzie żółci, to też nabadzie lepszego rozumu i po drugi tak podle nie będzie pisał o „Gwiazdce“.

Jónek. Toć tak. —

## Wyrok śmierci na Jezusa Chrystusa.

W kaplicy Caserja znajduje się płyta, która ma nieoszacowaną wartość dla całej ludzkości. Oto wyrzuty jest na niej wydany przez Pilata wyrok śmierci na Jezusa Chrystusa w pierwotnym tekście starohebrajskim. Według tłumaczenia komisji stowarzyszenia sztuk pięknych w Paryżu tekst tego wyroku jest następujący:

Wyrok wypowiedziany przez Pontiusa Pilata, namiestnika niższej Gahlei, że

berysza i w 25. dniu miesiąca marca w świętym mieście Jeruzalem, kiedy Anajas był kapłanem a Kaiphas arcykapłanem. Pontius Pilatus, namiestnik niższej Gahlei, siedzący na stolicy Paetona, skazuje Jezusa z Nazaretu na śmierć krzyżową pomiędzy dwoma łotrami, ponieważ wielkie i notoryczne świadectwa ludu mówią, że:

1. Jezus jest uwodzicielem.
2. Jezus jest buntownikiem.
3. Jezus jest wrogiem prawa.
4. Jezus nazywa siebie fałszywie Synem Bożym.

5. Jezus nazywa siebie fałszywie królem Izraelskim.

6. Jezus wszedł do świątyni na czele tłumu niosącego palmy w rękach.

Każde pierwszemu centuryonowi Quirilinowi Corneliuszowi zaprowadzić go na miejsce stracenia, zabrania wszystkim biednym i bogatym przeszkadzać śmierci Jezusa. Świadkowie, którzy podpisali wyrok przeciw Jezusowi, są:

1. Daniel Robani, faryzeusz,
2. Jan Zarathel,
3. Rafael Robani,
4. Caper, uczonec w Piśmie.

Jezus będzie prowadzony z Jeruzalem przez bramę Sarena.

## Z wojny.

Z pamiętników oficera japońskiego.

Pisma angielskie podają urywki ciekawego pamiętnika, pisanego przez oficera piechoty japońskiej po bitwie pod Mukdenem.

Oficer ów, porucznik Oszio, uczestniczył w całej bitwie, na czele batalionu, należącego do armii generała Nogi, której zadaniem było okrążenie Mukdena od zachodu.

Trzeciego dnia bitwy piąta kompania drugiego pułku piechoty japońskiej otrzymała rozkaz przecięcia linii nieprzyjaciela.

„Kuszyliśmy“, pisze porucznik, „krokiem przyspieszonym. Starac się będę obraz, który mi się wówczas przedstawił, wyznać z pamięci. Wątpię jednak, aby się to udało. Dałem rozkaz strzelania. Wszystkie lufy karabinów naszych skierowały się ku nieprzyjacielowi, który znajdował się zaledwie o 20 metrów od nas. Bezustanny ogień plutonowy zmiał postrach Rosyan. Pozostali przy życiu cofali się po stosach towarzyszy swoich, zabitych lub umierających. Widok okropny. Całą noc następną leżeliśmy w śniegu, strzelając już tylko machinalnie. Następnego dnia nadszedł rozkaz ściągania nieprzy-

warzystwo, lecz także żadna rodzina, a wskutek tego całe społeczeństwo ludzkie nie obstoi, każdy z nas uzna. Dlatego napominam was: „Bądźcie jednomyślni, wspierajcie się i pomagajcie sobie nawzajem, braterstwo miłujcie.“

„Boga się bójcie,“ woła dalej apostoł. Bojaźni Bożej uczy matka dzieci słowy, bój się Boga; „początek mądrości bojaźń Pańska,“ mówi w szkole nauczyciel; bojaźni Bożej uczy nas błyskawica, uczy cała natura, zwiastując, iż obrazić jej Stworzyciela bać się potrzeba. Bojaźń Boża zdobi największe charaktery, zdobi królów i monarchów. Przypominam z historii Eugeniusza, o którym wiadomo, iż oprócz miecza nosił zawsze ze sobą różaniec i że noc przed każdą walką przepędzał na modlitwie. Przypominam wam słowa marszałka Radeckiego przed walką pod Nowarą: „Wojacy! Jeszcze raz spiescie za waszym sędziwym wodzem do walki i zwycięstwa. Bóg jest z nami, albowiem sprawa nasza jest sprawiedliwa.“ Przypominam naszego Najjaśniejszego Pana, który rok rocznie na Boże Ciało bierze udział w procesyi, św. komunij wielkanocną publicznie przyjmuje i w każdą niedzielę i święto mszy św. z przykładnem nabożeństwem słucha. A tak liczne mamy przykłady, że najdzielniejsi mężowie byli napełnieni prawdziwą bojaźnią Bożą. Dlatego też czytamy we wojskowym reglemencie: „Bojaźń Boża jest podstawą życia moralnego i bodźcem do wiernego spełniania obowiązków.“ Zdanie to głosi prawdę, że u człowieka bez wiary, bojaźni Bożej, religii nie znajdziecie życia moralnego i sumiennego wypełniania obowiązków. Ciężka jest służba żołnierza. Skoro bowiem został wzięty do wojska, nastaje dla niego nowe życie. Musi opuścić to, co mu jest miłym, a nieświeżość, zdrowie, nawet krew i życie za cesarza. W szeregach wojskowych musi słuchać, jak nigdy dotąd, a ciepłą izbę zamienić na posterunek mroźnej nocy. Gdy wreszcie stanie na polu walki, a huk dział i karabinów nieprzyjacielskich go przeraża, gdy obok niego towarzysze ranni padają i w jękach młode życie za ojczyznę kładą, co, pytam, siły mu dodaje, by pozostał, a posterunku nie opuszczał? Jestto bojaźń Boża i ufność, iż tym, którzy się boją Boga, wszystkie rzeczy na dobre się obrócą. A ta bojaźń Boga w armii tak cudownie działająca, również i w życiu cywilnem się objawia, gdyż nie mniej ciężkie obowiązki względem Boga, cesarza, ojczyzny, gminy i rodziny pełnić potrzeba.

„Cesarza czcicie,“ nakazuje apostoł. Cześć dla monarchy należy między najważniejsze obowiązki obywatelskie. Uczy się jej w szkole, głosi się o niej w kościele, objaśnia ją Pismo św.: „Nie masz zwierzchności, jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione.“ Potwierdza to Zbawiciel, mówiący do Pilata: „Nie miałbyś żadnej mocy nademną, gdyby ci z góry nie była dana.“ Lecz nie tylko żołnierz czynny i wysłużony, lecz także każdy obywatel powinien czcić i w miłości być poddanym naszemu Najjaśniejszemu panującemu Domowi. Czytajcie tylko historię rodu Habsburskiego. Monarchowie jego zawsze z miłością władali swymi narodami, nieśli największe ofiary dla utrzymania błogosławieństw pokoju, a w czasie klęski śpieszyli poddać im z pomocą i pociechą. Z radością szczególną

spoglądać może każdy z nas w stronę tronu cesarza Franciszka Józefa I. i pochłubić się przed przyjaciółmi i nieprzyjaciółmi, że mamy cesarza, który w całej Austrii potężnie dobrobyt popiera i jest prawdziwym ojcem wszystkich jej narodów, że mamy cesarza, który jako monarcha i chrześcijanin, jako żołnierz tak i ojciec pod każdym względem dobrym przykładem świeci ludom swoim, jest ozdobą Habsburskiego domu i dumą każdego prawego Austriaka. Czujcie dlatego Najjaś. Pana i nadal, miłujcie go niezłomną miłością i módlcie się także za niego. Im drzewo wyższe, tem więcej burza jego wierzchołkiem miotą; im wyżej kto w społeczeństwie położony, tem większe obowiązki, tem większa odpowiedzialność na nim ciąży; tem większych darów potrzebuje od Ojca światłości. Dlatego módlcie się często i gorąco, Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj.

Przyjdzie kiedyś dzień, w którym Król nieba i ziemi swe wojska nie tylko przegłądać będzie, ale sądzić żywych i umarłych. Żyjcie tak, aby można śmiało stanąć przed sędzią wszystko widzącym, bo tylko w takim razie możecie z apostołem zwycięsko zawołać: „Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum pokonał, wiarem zachowałem. Naostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień: a nie tylko mnie, ale i tym, którzy miłują przyjsię jego.“

Po sumie nastąpiła wzorowa defilada wszystkich obecnych towarzyszy i wspólny obiad z okolicznościowymi toastami. Po koncercie popołudniowym rozeszli się uczestnicy jubileuszu, każdy odnosząc najlepsze wrażenie do domu. —

## Z ziem polskich.

Walka o język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Ministerstwo kolei zażądało, aby urzędowanie piśmienne odbywało się w języku rosyjskim. Nie ułękli się tego nakazu dziełni urzędnicy i dziś na kolei warszawsko-wiedeńskiej odbywa się w dalszym ciągu urzędowanie w języku polskim, z tą tylko różnicą, że niektóre dokumenty sporządzane są w dwóch językach: polskim i rosyjskim. — Urzędnicy są zdecydowani wytrwać w swem postanowieniu, co przy wrogiej postawie dyrektora Łapczyńskiego, stworzyło bardzo naprężoną sytuację. Urzędnicy i pracownicy kolei nadwiślańskich postanowili starać się o uzyskanie pozwolenia na założenie dla swych dzieci szkół z polskim językiem wykładowym. Zagraniczni akcyonariusze wysłali do rządu prośbę, aby się nie opierał żądaniom Polaków i nie pogarszał sytuacji.

O krwawych zajściach donoszą znowu z Królestwa. W lesie łutowskim zebrało się około 2000 robotników z Łodzi i okolicy, aby uchwalic strejk generalny. Wojsko uderzyło na zebranych i dało ognia, zabijając na miejscu 2 osoby, a raniąc 20. Około 400 osób aresztowano. — Zarządca fabryki Lilpop, Rau i Sp. w Warszawie, Jankowski, został w własnym mieszkaniu zastrzelony. — W Radomiu rzucono bombę, która zraniła policmajstra. —

O język polski w szkołach. Z Kielec donoszą. Delegacja ku, ców kieleckich, która udała

się do Petersburga z oświadczeniem, że kupcy cofną zapomogę, wypłacaną dla tutejszej prywatnej 7-klasowej szkoły handlowej, jeśli wykłady nie będą się odbywać w języku polskim, przywozła tymczasowo pozwolenie na wprowadzenie w pomienionej szkole języka polskiego. Minister skarbu oświadczył delegatom, że urzędowe pozwolenie nastąpi później, ponieważ muszą być przeprowadzone pewne formalności ze względu na to, iż szkoła ta posiada prawa rządowe. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Sędziwego monarchę Franciszka Józefa odwiedził niespodzianie w Iszlu król angielski Edward i konferował z nim dwa razy przez dłuższy czas. Można przypuścić, że rozchodziło się o ważne rzeczy, bo król angielski wybija się od pewnego czasu na pierwszy plan w Europie. Przy tej sposobności warta zaznaczyć, że rząd niemiecki spodziewał się bardzo, że podczas podróży króla z Anglii do Marienbadu odbędzie się spotkanie z cesarzem Wilhelmem, ale sekretarz króla angielskiego oświadczył, że o tem mowy być nie może. Widocznie stosunki między Anglią a Niemcami muszą być jak najgorsze. Pogorszenie się stosunków między Niemcami a Anglią może tylko wyjść Austrii na zdrowie, bo będzie mniej zawisła w swoich postanowieniach od Berlina. —

Prusy i Niemce. O mowie gnieźnieńskiej cesarza Wilhelma II. tak się rozpisyje „Dziennik Berliński“: Doradcy cesarza Wilhelma mylnie go widocznie poinformowali, jakoby ludność polska z powodu ucisku religijnego dochodziła do „fałszywych wniosków“ i jakoby jedynie władze kościelne mogły ją naprowadzić w tej mierze na prawdziwą drogę. Nie na ucisk religijny skarży się obecnie ludność polska, żyjąca w zaborze pruskim, ale na ciężki ucisk narodowy, który wzmaga się z każdym rokiem. Prześladowanie naszego języka — wbrew uroczystemu przyrzeczeniom królów pruskich — przez wielu urzędników pruskich w szkole, sądzie i urzędzie, nadużywanie nauki religii do celów germanizacyjnych, rugowanie ludu polskiego z dóbr nabytych przez kasy rządowe, bojkotowanie polskiego kupca, przemysłowca i rzemieślnika, spychanie ludności polskiej do szeregów proletariatu, policyjne ściganie nawet prywatnej nauki języka ojczystego, zacieranie odwiecznych polskich nazw miast i wsi, a w końcu odebranie chłopu, robotnikowi polskiemu możliwości pobudowania się na rozparcelowanym kupionym zagonie, oto przyczyny naszego niezadowolenia z istniejących stosunków, oto powód, dla którego dziś już i najprostszemu człowiekowi zapytuje się: Czy jest dla mnie jako dla Polaka jeszcze opieka i prawo w tem państwie? Katolicka centrowa „Germania“ berlińska z powodu mowy cesarza wyraźnie stwierdziła, że obecna „polityka polska“ „pachnie więcej bezprawiem i prześladowaniem!“ Walczyć przeciw bezprawiu i prześladowaniu jest świętym obowiązkiem każdego uciskowanego narodu. Słusznie powiedział przed laty kandydat konserwatystów w Poznaniu na zebraniu w tamtejszym ogrodzie zoologicznym, że Polak, któryby nie bronił swego języka, swej narodowości i swoich tradycji, „nie byłby wart,

jaciela, aczkolwiek wcale go widać nie było. Za całe pożywienie mieliśmy suchary i wodę ze śniegu stopionego. Dnia czwartego było to samo. Spaliśmy na linii bojowej. Dzień piąty przeszedł również monotonnie. Dzień za to szósty bitwy stał się najgorętszym, najkrwawszym i najdzikszy z wszystkich dni walki pod Mukdenem.

Rosyjanie zajmowali stanowisko od rzeki Sansen do Nengjo, wojsko zaś nasze zebrało się w Gjimbo, w miejscowości położonej o 7 kilometrów na zachód od Mukdena, oraz w jej okolicach.

Jakże uparczywie bronili się Rosyjanie! Działa ciężkie i lekkie, działa górskie i kartaczołownice — wszystko sprowadzono dla ostrzeliwania ich pozycji, ale kanonierowie rosyjscy odpowiadali na każdy strzał, na każdy granat. Ataki i kontrataki następowały po sobie tak szybko, jak na scenie. Walczyliśmy karabinami, bagnietami, ręcznymi granatami, łopatami, oskardami, wreszcie na pięści.

W pewnej chwili, gdy dał sygnał świstawką, aby trębaczce zatrąbili do ataku, z całego batalionu zerwało się na równe nogi tylko 40 ludzi. Reszta leżała. Nie dlatego jednak, aby byli tchórzami: wszyscy znaleźli śmierć na stanowisku.

Gdy odparto wszystkie kontrataki pięciokrotnie liczniejszego nieprzyjaciela, żołnierze prosili oficerów o pozwolenie zapełnienia zwłokami rowów szanowych, aby mogli po trupach towarzyszy dotrzeć do szanów. Skutkiem prośb tych oficerowie wysłali do generała dywizji delegację, aby na

atak pozwolił. Po pewnem wahaniu generał zgodził się na atak nocny.

Wszyscy żołnierze, pozostali z naszego pułku, utworzyli czworobok dokoła generała, który odkorkowawszy butelkę, wlał każdemu po kropki wina do podstawionego kubka z wodą, poczem każdemu rękę uściśnął.

Żołnierze nie zaliczeni do wyprawy podchodzili do oficerów, błagając, aby ich wzięto także.

„Mam 7 jenów w kieszeni,“ mówił jeden z żołnierzy, ustawionych już w szereg, „weź je, poruczniku i oddaj, gdy zginę, do kasy wojskowej.“

„Oto ostatni mój utwór poetyczny,“ mówił inny, „przyjmij go poruczniku na pamiątkę.“

„Do widzenia, Tori!“ wołał trzeci, „zobaczmy się w Szokonszai!“ (niebo rycerzy, którzy polegali za ojczyznę).

Rozpoczął się atak, z którego mało co żołnierzy powróciło. Dopiero we dwa dni później szanice dostały się w ręce japońskie.

Po cofnięciu się armii rosyjskiej, porucznik znalazł na polu bitwy rannego dobosza rosyjskiego, młodziutkiego chłopca, Polaka, któremu kula przebiła obie nogi. Chłopiec leżał na wznak i modlił się, trzymając różaniec w ręku.

Oszio posłał sanitariuszów po nosze, tymczasem zaś przykrył biedaka płaszczem, ściągniętym z zabitego żołnierza. Chłopiec był tak spragniony, że wypił całą flaszkę wody porucznika, oraz pół flaszki przyniesionej przez sanitariusza.

Oddawszy ranionego pod opiekę lekarzom, oficer chciał odejść, chłopak wszakże pochwycił go za rękę, ucałował ją i ze łzami w oczach prosił Japończyka, aby przyjął od niego na pamiątkę rzecz najdroższą, jaką posiada, mianowicie książkę, którą otrzymał był od ojca, wyruszając na wojnę.

Książka nosiła tytuł: „Chleb Boży. Książka do nabożeństwa dla młodzieży.“ —

## Polska mowa.

O! kochaj dziatwo, słowo rodzinne,  
Skarb twej ojczyzny wspaniałej;  
Tem słowem usta twoje niewinne,  
Pierwszy paciorek szeptały!

A co najdroższe po Bogu — dziatki!  
Dla duszy tkliwej i czystej:  
Słodkie imiona ojca i matki,  
Brałyście z mowy ojczystej.

Pierwsze wrażenia, pierwsze pojęcia:  
Pieśń ptaszka, kwiatki w dąbrowie,  
Co zajmowały umysł dziecięcia,  
W tej tłómaczono wam mowie!

A jakież czary mowa ta mieści:  
Raz gromem huczy i błyska,  
To znów się w takiej tarza boleści,  
Aż łyzy wam z oczu wyciska!

żeby mu w łeb strzelić”. Cesarz Wilhelm II. powiedział, że duchowni katolicy mają się starać o to, aby zmarły Papież Leon XIII. nie stał się wiadomością jeszcze poza grobem. Po tych słowach, czy cesarz Wilhelm II. nakaze rządowi pruskiemu, aby ten trzymał się słów zmarłych królów pruskich, którzy przyrzekali nie tylko w Poznaniu, ale i w Wrocławiu, iż język polski będzie w uszanowaniu i będzie miał należące mu się prawa? —

— Dzienniki niemieckie ogłaszają obecnie dosłowny tekst barbarzyńskiej proklamacji niemieckiego dowódcy w południowo-zachodniej Afryce, generała Trothy, która onego czasu narobiła wiele hałasu w prasie i parlamencie niemieckim i która wskutek tego została zniesiona przez rząd niemiecki. Odezwa ta brzmi: „Osombo-Windombe, dnia 2. października 1904. Ja, wielki generał niemieckich żołnierzy, posyłam ten list do narodu Herreroów: Herreroowie nie są już niemieckimi poddanymi. Mordowali, kradli, rannym żołnierzom obeinali uszy i nosy i inne części ciała, a teraz z tchórzliwości nie chcieli już walczyć. Powiadam ludowi: Każdy, kto któregoś z kapitanów dostarczy do mojej stacji jako jeńca, otrzyma 1000 marek; kto dostawi Samuela Mohorero, 5000 marek. Naród Herreroów musi teraz kraj opuścić. Jeżeli tego nie uczyni, to go do tego zmuszę. W obrębie granic niemieckich każdy z Herreroów, czy to z bronią, czy bez broni, czy z bydłem, czy bez bydła, zostanie zastrzelony. Nie przyjmuję żadnych kobiet ani dzieci, wypędzając z powrotem do ich ludu, albo każę do nich strzelać. To są moje słowa do narodu Herreroów. Wielki generał potężnego cesarza: v. Trotha.”

„Berliner Tagblatt” dodaje przy tej sposobności, że generał Trotha „dojrzał już, a nawet przejrzał do dymisji”, a „N. Fr. Presse” powtarzając w telegramach całe doniesienie, donosi, że wprawdzie niema mowy w chwili obecnej o zachwianiu stanowiska generała Trothy, ale że wkrótce kończy się termin jego dowództwa i w ten sposób sprawa komendy w południowo-zachodniej Afryce stanie na porządku dziennym. To jest kultura niemiecka. —

Francja. Francuscy korespondenci w Metz zwracają uwagę na to, że roboty około wzmocnienia trzech głównych fortów Metz, „Kaiserin”, „Kronprinz” i „Haeseler”, są prowadzone z nadzwyczajnym pośpiechem i mają być skończone przed końcem przyszłego miesiąca. Na stalowych basztach tych fortów ustawiają teraz działa okrętowe, znacznie więcej dalekonośne od dotychczasowej artylerii. Działa te skierowane są na francuskie drogi kolejowe z Pagny do Nancy i z Pagny do Conflans, Longuyon i Verdun; jak daleko ich strzały sięgają między Nancy i Verdun, nie mogłyby jeździć pociągi. Co noc nadchodzą do Metz pociągi z amunicją dla nowej artylerii. Ta ruchliwość wojenna Niemiec na granicy podpada francuskim gazetom. Dzienniki „Temps” i „Echo de Paris” zwracają na ten objaw szczególną uwagę. —

Rosja. Zwołanie reprezentacji narodowej znów zostało odroczone i dzień 12. sierpnia przyniósł narodowi rosyjskiemu nowe tylko rozczarowanie. W jakim celu łądzono ogół do ostatniej chwili, trudno dociec. Zdaje się bowiem, że już od tygodnia postanowione było, iż konstytucja w tym dniu ogłoszona nie zostanie. Nowa zapowiedź, że nastąpi

To polskie słowo, co się u świata,  
Okryło zasług wawrzynem,  
A kto niem gardzi albo pomiata;  
Ten złym ojczyzny jest synem!

Wiem, że i w innych języków sztuce  
Ćwiczyć się dźwiatwie przychodzi;  
Lecz pragnę tylko, niech tej nauce  
Ojczyste słowo przewodzi!

„Przyjaciel Dzieci”.

### Złote słowa.

Liczyć na przypadek to płupota,  
korzystać z przypadku to mądrość.

Dwakroć daje ten, co zaraz daje,  
Lecz łapiej późno dać, niż nie dać wcale.

Szekspir.

Ludzie oszczędni są dobroczyńcami ludzkości.

Józef Szupiański.

Acz pożyteczną jest mowa,  
Pohamuj ust twych ochotę;  
Srebrnemi mogą być słowa,  
Milczenie jest szczerzłote.

L. Siemieński.

Gdy nie można uniknąć niebezpieczeństwa, to najlepiej śmiało stawić mu czoło.

to „w najbliższym czasie”, nigdzie zapewne nie znajdzie wiary — a taksamo spotka się z niedowierzaniem zapewnienie, że odroczenie manifestu carskiego było następstwem uchwał ostatniego kongresu ziemstw! Cóż zresztą sądzić o szczerości konstytucyjnych zamiarów cara wobec wiadomości, że Trepow wyjeżdża do Moskwy, aby rozpedzić następny kongres ziemstw. Z Petersburga donoszą w tej sprawie co następuje: Odroczenie manifestu carskiego, zwołującego dumę narodową, nastąpiło ze względu na ostatnie uchwały i odezwę ostatniego kongresu ziemstw. W odezwie tej oświadczono, że projekt Bułygina w niczem nie odpowiada rzeczywistej potrzebie. Wobec tego postanowiono poddać go raz jeszcze ścisłej rewizji. —

Szwecya i Norwegia. W Norwegii odbywało się w niedzielę powszechne głosowanie, czy ma być zniesiona unia pomiędzy Szwecją i Norwegią. Stało się to na żądanie szwedzkiego Sejmu. Dotychczas zaany rezultat może przekonać Szwedów, jakie panuje zdanie w Norwegii co do unii szwedzko-norwęgskiej. Donoszą bowiem, że za rozwiązaniem unii padło 362.980 głosów, a przeciw tylko 182 głosy. Z 12 okręgów wyborczych nie nadeszły jeszcze rezultaty. 80 procent norweskich wyborców brało udział w głosowaniu, więc można powiedzieć, że nieomal cały naród norwegijski za tem się oświadcza. Zatem jednomyślność narodu norweskiego, ażeby swą całkowitą polityczną wolność pozyskać, powinno wywrzeć wrażenie na decydującym kole norweskim.

Turcja. Z Konstantynopola donoszą: Według dotychczasowych wyników śledztwa, Rips i inni rosyjscy Ormianie z Kaukazu są sprawcami zamachu na sultana, a pomagali im anarchiści. Czy Bułgarowie brali udział w zamachu, nie zdołano stwierdzić. Aresztowany obecnie z powodu zamachu Belgijczyk Joris utrzymywał przyjazne stosunki z owym Ormianinem, zabitym w marcu b. r. podczas sporządzania bomb wskutek wybuchu. Przed kilku dniami oświadczył belgijski poseł w imieniu sultana Jorisowi, że jeśli dokładne zeznania i poda współwinnych, to według tureckich praw będzie wypuszczony na wolność i wydalony z kraju. Joris wskutek tego zdradził wszystkich. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Ks. Józef Neugebauer, proboszcz w Frywałdowie, mianowany został egzaminatorem prosynodalnym. Ks. Antoni Błażej mianowany został prowizorycznym wikarym w Cieszynie. Ks. Edmund Gröger mianowany wikarym w Alt-Rothwasser. —

— II. Wakacyjny kurs uniwersytecki w Cieszynie. W pierwszym tygodniu wakacyjnego kursu uniwersyteckiego odbywały się wykłady rady dra Franciszka Majchrowicza ze Lwowa p. n. „Reformatory wychowania i nauczania w wieku XVIII. i XIX. z uwzględnieniem dziejów wychowania w Polsce,” dalej wykłady dra Wacława Tokarza z Krakowa p. n. „Historia porozbiorowa narodu polskiego w głównych swoich momentach” i dra Lucyana Rydla p. n. „Odrodzenie w Polsce”. Ostatni wykład dra Majchrowicza odbędzie się w poniedziałek, dnia 21. b. m. (od godz. 8—9 rano) natomiast p. dr. Tokarz zakończy wykłady swoje w piątek, a dr. Rydel w sobotę. W poniedziałek, d. 21. b. m. rozpoczyna wykłady radca dr. Ludomił German ze Lwowa p. n. „Prądy w współczesnej literaturze polskiej po r. 1890,” i dr. Stanisław Droba, docent uniwersytetu z Krakowa p. n. „Życie ludzkie i jego wrogi.” We środę, d. 23. b. m. rozpoczną się wykłady prof. dra St. Tołłoczki z Krakowa p. n. „Nowe ciała promieniotwórcze”. Wykłady te prelegent będzie illustrował eksperymentami. Od piątku, d. 25. b. m. będzie wykladał dr. Zbigniew Pazdro ze Lwowa p. n. „Najważniejsze wiadomości ze statystyki ludnościowej ziem polskich,” a od czwartku, d. 24. b. m. do soboty, d. 26. b. m. będą się odbywały wykłady dra Zdzisława Próchnickiego: „O decentralizacji państwa i samorządzie”. Wykłady kursu rysunkowego odbywają się w budynku polskiej szkoły ludowej. W sobotę, d. 19. b. m. odbędzie się w wielkiej sali „Domu Narodowego” komers uczestników kursu i gości. Uroczyste zamknięcie wakacyjnego kursu uniwersyteckiego nastąpi po ostatnim wykładzie dra Zbigniewa Pazdry we wtorek, d. 29. b. m. o godz. 5. popołudniu. Karta uczestnictwa we wszystkich wykładach 10 K, na wykłady jednego dnia 2 K. —

— Przedstawienie amatorskie. W sobotę, d. 26. b. m. odbędzie się w „Domu narodowym” w Cieszynie staraniem „Polsk. Tow. Pedagogicznego” „Przedstawienie amatorskie”, na które złożą się sztuki: I. „Kartka wycięta” (przez Mieczysława Dzikowskiego), komedia w 1 akcie; II.

„Jeden z nas musi się ożenić”, komedia w 1 akcie. Przedstawienie będzie przeplatane monologami i śpiewami. Krzesła pierwszorzędne 2 K; drugorzędne 1 K 50 h; dalsze 1 K; wstęp na salę 40 h. Początek o godz. 7½, wieczorem. Po przedstawieniu tańce. —

— Komitet wieczorku abiturientów Polaków szkół średnich w Cieszynie składa niniejszem serdeczne podziękowanie za trudy wszystkim tym, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do świetnego wyniku urzędowego wieczorku, w szczególności zaś p. Friedlowe i pp. Gryczównym za ich znakomitą grę, tudzież p. Dyrnie za łaskawe objęcie obowiązków reżysera. —

— Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików” odbędzie się w niedzielę d. 27. sierpnia o godz. 4 popołudniu w gospodzie p. Urbankowej w Raju na Podlesiu. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Paweł Mamica, kierownik Filii w Jabłonkowie, składka na listę jako dobrowolny podatek 8 K; ks. Józef Nidecki w Jabłonkowie 5 K; ks. Tomasz Filar w Jabłonkowie 3 K; p. Franciszek Cyhan, kupiec, p. Andrzej Czudek, piekarz, p. dr. Jakób Lehrfreund, adwokat, p. Franciszek Mokrysz, ślusarz w Jabłonkowie po 4 K; ks. Wacław Panek, p. Karol Byczanski, piekarz, p. Karol Eisenberg, kupiec, p. Józef Januszewski, rzeźnik, p. Franciszek Kluz, kancelista gminny, p. Alojzy Hanak, pomocnik sądowy, p. Franciszek Lubojacki, rzeźnik, p. Jan Lubojacki, rzeźnik, p. Paweł Mamica, kierownik Filii, p. Paweł Płoszek, księgarz, p. Jan Rucki, gospodźki, p. Szczepan Sikora, siodlarz w Jabłonkowie po 2 K; p. Wojciech Dzięwoński, sztygar w Karwinie, składka na listę jako dobrowolny podatek 27 K 10 h; za śpiew solowy w Wędryni 7 K 01 h; przegrany zakład w Wędryni 73 h; ks. Rydel w Płotycy, wygrana 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— Na urządzenie Bursy w Cieszynie złożyli: Młodzież polska na wieczorku w Dąbrowie 7 K 61 h. —

— Z Bielska donoszą: Dnia 15. b. m. popołudniu około godz. wpół do 2. strzelił do siebie kilkakrotnie z rewolweru Maksymilian Brod, szef znanej firmy Brod i Guttmayer, i tak ciężko się poranił, iż w krótki czas potem skonał. W kieszeni Broda znaleziono list, w którym prosi czterech swoich panów znajomych, by się zajęli losem jego żony i dzieci. O powodach samobójstwa nie można nic wynioskować z tego listu; znajduje się w nim tylko zwrot: „Nie mogło być inaczej, musiałem umrzeć.” W kołach dobrze obeznanych z finansowymi stosunkami firmy uważają za wykluczone, aby Brod popełnił samobójstwo ze względów materialnych. Przypuszczają raczej, że Brod, który w najbliższych czasach miał się rozstać ze swymi współnikami, w wysokim stopniu opanowany był troską o zapewnienie bytu swej rodzinie, a dzień i noc prześladowany temi myślami, targnął się na swe życie, prawdopodobnie w stanie chwilowego obłąd. —

— Z Bogumina (dworca). We święto Wniebowzięcia zaraz popołudniu zapalił się stóg siana, należący do p. Klata, stróża stacji, tuż obok toru kolei pruskiej, prawdopodobnie od iskry pędzącego pociągu. Tumult i zamieszanie okropne, gdyż niebezpieczeństwo ognia mogło się łatwo przenieść na obok stojące zabudowania rafinerii nafty. —

— Wszechwładny dr. Ott ogłasza pod datą 8. b. m. uchwałę gminną z dnia 21. lutego o połączeniu Bogumina miasta z Pudłowem, zaznaczając, że interesowani mają prawo do 14 dni t. j. do 22. b. m. wnieść rekurs przeciw tej uchwale. Sądzymy, że też tego nieomieszkają uczynić. —

— Z Frysztatu. Z początkiem nowego szkolnego roku będziemy już mieli zupełną szkołę wydziałową dla dziewcząt a do tego pierwszą klasę wydziałową dla chłopców. Rozszerzenie budynku szkolnego postępuje szybkim krokiem. Musi także przybyć nauczycieli dla nowo przybywających klas wydziałowych i na miejsce ustępującego nauczyciela Schaub. Przy dotychczasowym wybieraniu nauczycieli dla szkół wydziałowych nie brała ani szkolna Rada ani gmina żadnego względu na znajomość języka polskiego i tym sposobem do polskiego miasteczka przybyli nauczyciele Niemcy albo zaprzane swego języka macierzyńskiego. Z nimi rozpoczęła się także agitacja wszechniemiecka pruska i przeciwkatolicka, bo prezesem niemiecko-protestanckiego stowarzyszenia „Nordmark” jest nauczyciel wydziałowej szkoły Parzyk z Ochab a nauczyciel Hubalek już znany ze zajścia po wycieczce. Spokój dawny i pożyty w mieście minął bezpowrotnie. My rodzice polskich dzieci dziwimy się z obawą i nieza-

dowoleniem naszym zastępcą w gminie, że nie uwzględnili dotychczas języka polskiego, chociaż szczególnie teraz staje się coraz bardziej potrzebnym dla dzieci na przyszłość. Życie narodowe coraz bardziej się budzi; gdzie się obróci dziecko, jeżeli dobrze po polsku nie umie ani mówić ani pisać? Jakże dziewczę kiedyś, gdy Polak o nią się będzie ubiegał, pokaże się w towarzystwie polsiem, gdzie będzie narażona na pośmiewisko? Wykształcone dziewczę a nie będzie mogła z wykształconymi synami ślaskimi się porozumieć bez wystydzenia siebie i zostanie samotna. Chłopiec zaś po skończeniu szkoły wydziałowej będzie miał Śląsk przed sobą zamknięty. Bo czy to w rzemiośle, czy w kupiectwie, potrzeba na Śląsku coraz bardziej dokładnej znajomości języka polskiego. Dlatego żądamy stanowczo od Rady szkolnej i gminy, aby przy obsadzaniu nowych nauczycieli wydziałowych brali wzgląd na uzdolnienie w języku polskim i z nowym szkolnym rokiem zaprowadzili naukę języka polskiego we szkole wydziałowej, skoro ma ona być dla naszych dzieci i naszych potrzeb i skoro na nią także my płacić musimy. — *Kilku rodziców.*

— W przeszłym tygodniu mieliśmy dziwne widowisko na rynku, mianowicie odbywał tam swe przedstawienia tancerz na linie i innych przyrządach gimnastycznych. Przedstawienia takie od dawna nie odbywały się na rynku a przy ostatnim przed 4 laty zabił się jeden, kiedy balonem wznosił się w powietrze. Urządzenie takich przedstawień na rynku nie jest na miejscu, a to tembardziej, że poza miastem aż nadto miejsc na coś podobnego i dlatego spodziewać się należy, że to po ostatni raz się stało. Oburzającym zaś jest to, że ogłoszenia były w języku niemieckim i czeskim, jakoby ludność miasta była czeska. Dla takich „komedyantów“ byłaby najlepsza nauczka, gdyby nikt z pomiędzy ludności tutejszej nie dawał im zarobku. Innego sposobu poprawy niema. Jest to wogóle znamienne, że zamiast polskich coraz częściej zdarzają się ogłoszenia czeskie. Dziwna rzecz, że głosy i osy o tem nie wiedzą ani też o „Nordmarku“, podczas gdy „Nordmark Strumieński“ ich oburza. —

— **Ze Strumienia.** Nasz burmistrz brał także udział w zgromadzeniu w Boguminie przeciw polskim paralełkom. Tutejsi Polacy są takim postępowaniem burmistrza bardzo oburzeni, gdyż protest jego nie jest wyrazem tutejszego ogółu, lecz kilku strumieńskich renegatów. Niemcy strumieńscy, a raczej renegaci, założyli tutaj „Nordmark“, który ma przed światem głosić, że ten cały „Froschland“ musi być „urdeutsch“. Ostrzegamy tutejszych obywateli, by nie wstępowali do tego pruskiego stowarzyszenia, gdyż dąży ono do tego, by Polaków fabrykować na renegatów. Wkrótce powstanie tutaj polskie stowarzyszenie, w którym, daj Boże, nie będą takie pustki jak w „Nordmarku“. Czołem! —

## Różności.

— **Wstrzemięźliwość Trapistów.** Żądamy za wiele! wola pewien lekarz francuski w higienicznej pogadance. Biermy przykład z Trapistów — dodaje. Od 14. września do pierwszej soboty postu w ciągu doby jadają oni raz tylko jeden, o 3 popołudniu, czyli w dwanaście godzin po wstaniu. Te dwanaście godzin wypełnione są modlitwą i pracą ręczną. Przy takiej wstrzemięźliwości Trapiści są zupełnie zdrowi, nie znają chorób żołądkowych, ani żadnych zaburzeń organów trawienia. Żywią się chlebem, kartoflami, jadają zupełnie bez tłuszczu, jarzyny, gotowane w wodzie. Ryby, mięso, masło i jaja wzbrowione są Trapistom zdrowym, oliwy mogą używać tylko do sałaty. Pół litra jabłeczniaka dziennie, to ich zwykły napój; po obiedzie jadają owoce suszone lub gotowane. Taki tryb życia nie osłabia, lecz przeciwnie zahartowuje, zwłaszcza przy pracy na świeżem powietrzu. Podagra jest nieznaną w zakonach Trapistów; w ciągu lat 28 ich lekarz ani razu nie stwierdził apopleksji, wodnej puchliny, kamieni żółciowych, ani raka. Najcięższe epidemie nie przekraczają furty klasztornej. To samo stwierdzają lekarze, mający w swej opiece Trapistów w Belgii, w Bośni (Voria Stern), w Afryce południowej (Marianhill). Trapiści opowiadają, że ilekroć osobnik chorowity wejdzie do ich zakonu, po pewnym czasie nabiera sił i zdrowia. Żywienie się raz na dzień w umiarkowanej ilości sprowadza zawsze wyniki dodatnie. —

— **Chiński Salomon.** Wyjątek między chińskimi mandarynami, cheiwymi i sprzedawcami, stanowi mandaryn Wong. Pozyskał sobie miłość swych podwładnych do tego stopnia, że gdy minął czas jego urzędowania, wdzięczna ludność jego okręgu

podarowała mu pamiątkowy „parasol tysiąca imion“ t. j. duży parasol z czerwonego jedwabiu z wstęgami, na których były spisane imiona darujących. Buty jego zawieszono na wieczną rzecz pamiątkę na łuku jednej z bram miejskich. Wong lubił w dawać swoje rozporządzenia w formie wierszy, aby lud łatwiej je spamiętał. Szczytem działalności Wonga był wyrok rzadkiej mądrości wzdany w następującej sprawie: Pewien handlarz oleju spotkał u brzegu rzeki ślepego muzyka, strapionego i skarżąc go, że nie może znaleźć przejścia na drugi brzeg. „Ja cię przeniosę“, rzekł dobroduszny przekupień, „trzymaj tymczasem mój worek z miedziankami.“ Na tamtym brzegu chciał przekupień odebrać swoje pieniądze, lecz ślepy oświadczył, że pieniądze są jego. Na jego krzyk i narzekania zbiegli się ludzie i — naturalnie — stanęli po stronie ślepego. Wezwano mandaryna, który spokojnie wysłuchał obydwu, potem kazał przynieść wody, wrzucić do niej miedzianki i dobrze zamieszać. Po chwili spojrzawszy do wody zawyrokował: „Pieniądze należą do przekupnia oleju; ty zaś niegodziwy ślepecze, otrzymasz sto uderzeń bambusem.“ A bijcie mocno, dorzucił w gniewie. Zdumienie ogarnęło wszystkich. „Patrzcie“, rzekł mandaryn, „olej pływa po wodzie. Jeżeli ten człowiek zarobił pieniądze, handlując olejem, to muszą one nosić ślady jego rzemiosła.“ —

— **Szybkość jaskółek i gołębi.** W Antwerpii pochwylił pewien obywatel jaskółkę, która pod dachem jego domu miała gniazdo. Na skrzydłach tej jaskółki namalowano znak i puszczono ją w Compiègne w Francji razem z 250 gołębiami kosztownymi, w następnym dniu o godz. 7. minut 15 rano. Gołębie nie mogły zaraz znaleźć kierunku z Compiègne do Antwerpii, natomiast jaskółka jak piorun leciała do Antwerpii. Już o godz. 8. minut 23 była w swoim gnieździe. Zrobiła w 1 godzinie 7 minutach 235 kilometrów, to znaczy 3507 metrów w minucie, czyli 584 metrów w sekundzie. Pierwszy gołąb przyleciał z Compiègne do Antwerpii o godz. 11. min. 30, zrobił około 922 metrów w minucie.

— **Najlepszy kandydat.** Jak zdobywa się coraz popularność polityczną, poucza jedno z pism prowincjonalnych czeskich. Sarawozdanie o wycieczce tamtejszego stowarzyszenia rzemieślniczego zawiera następujący ustęp: „Szczególną zasługę zdobył sobie jeden z tutejszych wybitnych obywateli, który ofiarował biednym, spracowanym rękodzielnikom hektolitr piwa pilzneńskiego, 500 par kiełbasek, 100 cygar i 10 bochenków chleba. Dzięki mu za to i uznaniem! Nie zapomnimy mu tego przy najbliższych wyborach!“ —

— **Najmniejsza armia na świecie.** Najmniejszą armię na świecie posiada księstwo Monako, którego cała siła wojskowa składa się z 75 gwardzystów i 75 strzelców; do armii tej spisy urzędowe wliczają też 20 strażaków pożarnych. Znacznie większą stosunkowo armią rozporządza księstwo Luksemburskie liczące: 135 żandarmów, 170 ochotników i — 39 muzykantów orkiestry wojskowej; księstwo Luksemburskie ma także „stopę wojenną“ t. j. że w razie wojny „armia“ może być powiększona do 250 ludzi. Najmniejszą z republik europejskich, San Marino, idąc w ślad wielkich mocarstw, wprowadziła u siebie prawo służby obywatelskiej w wojsku, ale tylko w razie wojny. W podobnym wypadku miniaturowa republika tworzy dziewięć kompanii liczących 950 szeregowców i 38 oficerów pod wodzą marszałka. W czasie pokojowym armia republiki składa się z kompanii liczącej 60 ludzi. Inne republiki również mają niewielkie ilości wojsk, ale za to posiadają znaczną stosunkowo liczbę oficerów. Pierwszeństwo pod tym względem należy się republice afrykańskiej Liberii, której armia, złożona z 56 szeregowców, pozostaje pod komendą 800 oficerów. Wobec tego w republice tej nie każdy oficer jest tak szczęśliwym, aby mógł dowodzić bodaj — jednym szeregowcem. —

— **Ptak czy „czort“.** Pewnemu obywatelowi w małym miasteczku Mügeln w Prusach Zachodnich uciekła papuga. Po dłuższej wędrówce dostała się do pobliskiej wioski N. i usadowiła się na stodole. Chłop zauważył pięknego ptaka i postanowił go schwycić. W tym celu przyniósł drabinę i piął się z wielką ostrożnością w górę. Papuga uważała pilnie na chłopca, lecz nie ruszyła się z miejsca. Gdy już był u celu i wyciągnął rękę, ażeby ją pochwycić, krzyknęła nagle: „Mój panie, czego pan sobie życzy odemnie?“ Przestraszony chłop cofnął się czempredziej i zeszedł z błyskawiczną szybkością po drabinie na dół. Z dołu przypatrywał się przez dłuższy czas dziwnemu stworzeniu i mruczał sobie pod nosem: „Ja myślałem, że to jest ptak, a to widocznie czort jakiś!“ —



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
**Kneippowska kawa słodowa**

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
»KATHREINER«.



**Mydło**  
**z jeleniem**

**jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.**

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

**P**osady dla 2 kancelistów i 15 strażników kolejowych, 2 nrzędniców gospod., 2 ganiowych, 3 ogrodników, 2 służących, 4 ślusarzy, 2 maszynistów, 2 monterów, 2 bajcerów, 1 kucharzę (na 12 złr. i całe utrzymanie) oraz wiele innych wskazuje

Filia austro-węgierskiego oznamiciela wolnych posad

Cieszyn, ul. Kolejowa nr. 1.

(Odpowiedź za dołączeniem marki listów.)

**UCZNIA**

prajmie zaraz

**Księgarnia „Stella“ w Cieszynie.**

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T.  
Publiczność Cieszyna i okolicy, że z d.  
15. sierpnia b. r.

## RESTAURACYA w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

przeszła na p. Rudolfa Hankewicza.  
Dziękując najserdeczniej Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy za pokładane we  
mnie zaufanie i za długoletnie względy,  
upraszam uprzejmie przenieść takowe na  
mojego następcę.

W Cieszynie, d. 10. sierpnia 1905.

Z szacunkiem

**A. Walczyńska.**

## Objęcie restauracyi.

Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy  
pozwalam sobie uprzejmie donieść, że z dniem  
15. sierpnia b. r. objąłem

## restaurację p. Walczyńskiej w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

która przez długie lata prowadzoną była przez  
poprzedników w znakomity sposób i znaną jest  
pod nazwą „pod Górala“.

Upraszając, żeby Szan. P. T. Publiczność  
Cieszyna i okolicy dotychczasowe zaufanie w tak  
hojnej mierze pokładane w mojej poprzednicy  
także i na moją osobę przenieśli, oświadczam,  
że zawsze będę starał się o najlepszą i akuratajną  
obsługę.

Z szacunkiem

**Rudolf Hankewicz.**

## UCZNIA

przyjmie zaraz **Maurycy Weidlich**, majster piekarski  
w Cieszynie, Nowe miasto.

**Filia bogumińska**

## Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Boguminie, w rynku, przy poczcie)  
przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedzieli  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

**Zarząd.**

## Realność

w Górnym Żukowie, 6 morgów pola, nr. 67 jest z wolnej  
ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Marcin  
Babraj, robotnik w fabryce mebli Kohna w Cieszynie.

**Najtańsze źródło zakupna!**

## B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasa na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. —  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnych,  
fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**,  
kował we Frydku.

Dnia 1. października będzie przyjęty pod  
dogodnymi warunkami

## nadpalacz przy gorzelni

(Oberbrenner).

Ubiegający winni się zgłosić do Zarządu dóbr  
bar. Spensa w Ropicy przy Cieszynie.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

## Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

••••• „Willa Wanda“ •••••

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczes-  
nego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących poza  
••••• podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •••••

W końcu sporządza Biuro również ••••• Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6.  
popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

ORAZ

## Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i  
uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdo-  
biona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym  
mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustow-  
nej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego  
katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i w wszyst-  
kich księgach proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h., w  
lepsz (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

Gdzie są najtańsze i najlepsze  
piece, szamotowe i szparherdy?

Najtańsze i najlepsze piece

szamotowe i szparherdy są

u

## Wincentego Friedricha

## W CIESZYŃIE

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Fryszackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podłone  
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki  
w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do  
budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece  
żelazne, Rurki do wodociągów, Druz z kółkami  
do płotów.

**Kasy żelazne ogniotrwałe,**

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.

„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świec „Apollo“  
kościelne i stołowe. Łożka żelazne i umywalnie. Kosze,  
Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

## Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

## Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka,  
Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla  
sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża.  
Ścieżkarne i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towar-  
zystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od  
ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków  
po przystępnych premiach.


## 5 koron i więcej dziennego zarobku.

Towarzystwo maszyn do wyrobu  
pończoch w domach prywatnych.  
Poszukujemy osób obojga płci do  
sztrykowania na naszych maszy-  
nach. Prosta i szybka praca na cały  
rok w domu. Nie potrzeba żadnych  
wiadomości. Oddalenie nie znaczy  
i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-  
szynach do sztrykowania.

**Tomasz H. Whittiek i Co., Praga,**

plac Piotra 7, I—279.



# ZACHERLIN

służy znakomicie jako nieoceniony  
— środek do zabijania owadów.

**Prawdziwy tylko we fiaskach**  
tam, gdzie są plakaty wywieszone.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 2. września 1905.

Nr. 35.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

## Kochani Rodacy!

Ważna nadeszła chwila dla ludu polskiego na Śląsku!

Ziemia Cieszyńska, to staropolska nasza ziemia, ziemia przez naszych przodków krwią i potem zroszona, a nam w spuściźnie przez nich zostawiona z obowiązkiem, abyśmy jej strzegli i przyszłym pokoleniom ją przekazali.

Jeżeli chcemy się ostać na tej ziemi i spełnić zadanie na nas włożone, to musimy dbać o to, abyśmy nie byli w niczem upośledzeni, aby równe prawo, jakie nam w konstytucyi dał Najjaśniejszy Nasz Cesarz i Pan, tak samo i jak innym obywatelom tej ziemi zostało wykonane, abyśmy w naszym kraju, dla naszych dzieci mieli nasze szkoły, aby w sądach i urzędach i w życiu publicznem naszego ludu i naszego języka nie poniewierano, abyśmy w Sejmie i Radzie państwa mieli odpowiednią liczbę posłów i aby znikoma mniejszość obywateli innej narodowości nie panoszyła się nad nami, tak jakbyśmy my tu byli przybyszami, a oni jakoby byli panami tej ziemi.

Po długim czasie, po długiej walce otrzymaliśmy nareszcie gimnazjum polskie w Cieszynie i niewystarczające początki szkoły celem wychowania nauczycieli ludowych dla szkół naszych tak zwane paralelki.

W sądach i urzędach nie możemy się dokołatać naszych praw, istniejące rozporządzenia nie są przestrzegane, a z większą niż kiedykolwiek zapalczywością narzucane bywają ludowi naszemu pisma urzędowe w języku mu niezrozumiałym.

O reformie ustawy wyborczej sejmowej, która nas tak krzywdzi, że lud nasz prawie zupełnie pozbawiony jest zastępstwa, większość sejmowa nie chce ani słyszeć. To smutne jest położenie nasze, tak ciężka jest dola nasza.

Ale wrogom naszym nie dość na tem, że są panami tej ziemi, że w ich ręku są szkoły i urzędy i wszelka władza polityczna, oni chcą zupełnej zagłady narodu naszego.

Bo oto gwoli tych marnych „paralelek“, założonych w Cieszynie zamiast zupełnego seminarium nauczycielskiego, podnieśli krzyki i hałasy, a nawet kuszą się o to, aby te paralelki wyrzucone zostały z naszego Cieszyna, ze staropolskiej stolicy książęcej, ze środowiska naszego życia narodowego i gospodarczego.

Tak bardzo urosli wrogowie nasi w zarozumiałość i butę, żeby nas chcieli z naszej własnej ziemi wyrzucić.

Tego już za wiele, tego nie możemy znieść, na taką sromotę nie możemy pozwolić.

Lud nasz musi się zebrać, musi głośno odeprzeć złowrogie, haniebne i butne zapędy wrogów i stanowczo oświadczyć, że nie da się poniewierać na własnej ziemi i że już dłużej czekać nie myśli na równe prawo w szkołach i urzędach i na sprawiedliwe powszechne prawo wyborcze.

A dlatego kochani Rodacy, przyjdźcie wszyscy bez różnicy na

## WIEC LUDOWY

który się odbędzie

w niedzielę, dnia 3. września 1905 o godzinie 2. popołudniu  
W CIESZYNIE.

Imieniem komitetu wiecowego:

Ks. Józef Londzin.  
Ks. Franciszek Michejda.

Jerzy Cienciała.  
Franciszek Friedel.

Dr. Jan Michejda.  
Franciszek Halfar.

➡ Miejsce zborne: „Dom Narodowy“. ➡

W razie pogody Wiece odbędzie się na łące na Saskiej kępie koło octarni, w razie niepogody w „Domu Narodowym“.



przyczyny ustępstwa dopatrywać się będą w zamiarze rządu japońskiego pozyskania sobie w większej jeszcze mierze podziwu narodów rasy białej. Możliwą jest rzeczą, że jedno i drugie mniemanie nie jest zupełnie bezpodstawne. Wyłącznie atoli tego rodzaju względy nie mogły rozstrzygnąć sprawy, która dotyczyła tak poważnej rzeczy, jaką jest dla państwa nowoczesnego posiadania lub nieposiadania 3 miliardów koron!

Na uwagę zasługuje doniesienie jednego z dzienników niemieckich, jakoby Japonii dano wolną rękę w dochodzeniu odszkodowania za koszt wojny — na Chinach. Pogłoska taka ma pewne cechy prawdopodobieństwa, na razie jednakże usuwa się z pod obliczeń wobec zupełnego braku danych.

Cóż więcej pozostaje na wyjaśnienie tego nadzwyczajnego ustępstwa Japonii? Chyba to tylko, że poczuła się ona już wyczerpaną, że wobec tego obawiała się możliwości niekorzystnego dla siebie zwrotu w dalszych szansach wojny. Lecz przeciwko temu przemawia fakt, że cały naród japoński okazywał jeszcze gotowość i ochotę do dalszych wojennych zapasów, że i wojennego materiału ludzkiego nie brakowało tam jeszcze. Opinia publiczna w Japonii do ostatniej chwili domagała się należytego wyzyskania zwycięstw nawet na wypadek, gdyby to doprowadzić miało do zerwania układów. A już wieści o zamierzonych ustępstwach rządu wywołały tam ogólne oburzenie. Dziś donoszą, że na wieść tę prasa japońska żywo zaprotestowała przeciwko ustępstwu, że ostro gani rząd za jego słabość, że część organów grozi wprost rządowi zaciętą opozycją, a nawet rewolucją w kraju. Gróźb tych na razie nie można brać zbyt na seryo. Znaczenie i powaga mikada w Japonii jest jeszcze zbyt wielka, iżby jego postanowienie, sprzeczne z pragnieniami narodu, mogło tam wywołać groźniejsze następstwa. Lecz te głosy opinii publicznej w Japonii dowodzą w każdym razie, że naród japoński nie czuł się jeszcze wyczerpanym tak dalece, iżby koniecznie pragnął pokoju.

A zatem — jedynie obce wpływy zaważyły tu mogły na szali. Tym wpływom zawdzięcza Rosya, pobita w Mandżurii, że zwyciężyła w Portsmouth.

Wojna w każdym razie skończona. Na polach mandżurskich dziś już może nastąpiło zawieszenie broni. Walka, która olbrzymimi rozmiarami swemi i liczbą ofiar, jakie pochłonęła, zalicza się do największych i najkrwawszych w dziejach ludzkości, należy już do przeszłości. Zapisze się ona w dziejach jako punkt zwrotny w rozwoju ludzkości. —

## Stan wojenny w Warszawie.

Miasto spokojne, nikt już nie strejkuje — a jednak ogłoszono wyjątkowe prawo.

Ogłoszone rozporządzenie o stanie wojennym zawiera następujące przepisy:

Nie należące do armii osoby cywilne podlegają sądowi wojennemu i karane być winny według praw, stosownych w czasie wojennym: 1. za bunt przeciw władzy i zdradę stanu; 2. za rozmyślne podpalenie lub inne jakiegobądź zniszczenie przedmiotów, potrzebnych na wojnie, także zapasów żywności i paszy; 3. za rozmyślne zniszczenie lub uszkodzenie środków, przeznaczonych dla ruchu na wodzie i lądzie, zapobiegania powodzi, lub potrzebnych dla dostarczania wody; 4. za napad na wartę lub patrol wojenny, za opór zbrojny wobec patrolu wojennego lub też władzy wojennej i cywilnej, jak również za zabójstwo żołnierza lub policyjanta, stojącego na warcie.

Z pod władzy sądów ogólnych wyłączone są i oddane sądowi wojskowemu dla sądenia winnych, według praw w czasie wojennym, to znaczy na karę śmierci, następujące sprawy: 1. Zbrojny opór władzom lub napaść na policję i wojsko wogóle na wszystkie osoby urzędujące, kiedy przestępstwa te połączone były z zabójstwem, lub zamiarem zabójstwa, zadaniem ran, kalectwem, ciężkiem pobiciem lub podpaleniem; 2. rozboju, grabieży, zniszczenia lub uszkodzenia majątku fiskalnego; 3. umyślne zniszczenia lub uszkodzenia majątku prywatnego przez wybuch prochu, gazu lub innej substancji łatwopalnej.

Władze mają prawo skazywania na trzy miesiące więzienia lub grzywnę trzech tysięcy rubli za następujące przestępstwa: 1. zebrania i zgromadzenia bez pozwolenia władzy; 2. sprzedaż rewolwerów, pistoletów i naboji; 3. noszenie przy sobie kijów z ukrytą bronią lub z ciężkimi rączkami; 4. noszenie noży przez osoby, którym takowe nie są niezbędne do rzemiosła; 5. noszenie, sprzedaż i wystawianie oznak charakteru politycznego lub przeciw rządowi; 7. uliczna sprzedaż gazet, dzienników,

brozur, książek i obrazów bez pozwolenia władzy. Osoby skazane mogą być wydalone w głąb kraju.

Przy każdym powstaniu w pobliżu domu ruchów ulicznych, oraz na każde żądanie policji i w godzinach określonych bramy i furtki domów powinny być zamykane, również zakłady handlowe i przemysłowe, dalej okna i balkony.

Jeśli z domu dany będzie wystrzał, rzucony przyrząd wybuchowy lub jakikolwiek przedmiot, mogący zrzucić uszkodzenie, karze podlegają właściciele domów, lokatorzy, rządzący domów i stróże. Można ich wydalić.

Zabronione jest: żądanie zamykania sklepów, zawieszania lub zaniechania sprzedaży albo robót w zakładach przemysłowych i rzemieślniczych lub jakiegobądź innych zajęć, wykonywanych z najmu, w czasie, nie ustanowionym przez prawo lub rozporządzenie odpowiedniej władzy; dalej najście cudzych lokali lub zatrzymywanie przejeżdżających albo przechodzących ulicami celem żądania niedozwolonych w porządku ustanowionym datków lub ofiar; przeszkadzanie uczącym się w uczęszczaniu do zakładów naukowych lub uczenia się tam, przez czyny połączone z gwałtem, pogroźkami i t. p.; zrywanie ogłoszeń wywieszanych z rozporządzenia władzy.

Dalej rozporządzenie wymienia bardzo surowe przepisy co do zgłaszania do policji lokatorów, prowadzenia przez fabryki dokładnego spisu robotników i t. p.

Ostatni ustęp wymienia prawa, przysługujące generał-gubernatorowi przez czas trwania stanu wojennego. Mianowicie ma on prawo: 1. zarządzać zamknięcie wszelkich zakładów handlowych i przemysłowych; 2. zawieszać czasopisma (gazety), 3. zamykać zakłady naukowe; 4. wysyłać poszczególne osobistości do wewnętrznych gubernii państwa pod dozór policji, cudzoziemców zaś za granicę; 5. zabierać dobra i nieruchomości i ruchomości, tudzież dochody z nich; 6. usuwać od zajmowanych posad urzędników wszystkich.

W końcu generał Maksymowicz, zastrzegając sobie główny kierunek, upoważnia dowódcę 3. dywizji piechoty gwardyi, generała Olchowskiego, „do bezpośredniego wydawania niezbędnych według jego zdania rozporządzeń, dotyczących ochrony wojskowej policyjnej.“ —

## Polska Ostrawa.

„Zaraz po zatwierdzeniu założenia seminarium czeskiego w Polskiej Ostrawie — piszą „Narodni Listy“ — objawił się w dziennikach polskich ruch, protestujący przeciwko założeniu tegoż zakładu. Dzienniki polskie twierdziły, że Polska Ostrawa jest miejscowością polską. Aby tej hecy zapobiedz, rada gminna Polskiej Ostrawy uchwaliła na posiedzeniu, odbytem d. 26. sierpnia, prosić władzy o zmianę nazwy gminy na: Śląska Ostrawa.“

Gdy hakatyści zmieniali nazwę Inowrocławia na „Hobensalza“, porównywano ich z złodziejami, gdy po ukradzeniu bielizny wypływają z każdej sztuki haftowane litery właściciela. Tak pisano o hakatystach pruskich. Czyż czescy radni w Polskiej Ostrawie są lepsi?

Sprawa ta powinna się odbić rozgłośnem echem po całej Polsce, nie możemy bowiem dopuścić, aby starodawna nazwa „Polskiej Ostrawy“, stwierdzająca swoim brzmieniem, że leżała ongi na granicy Polski i od wieków polską miała ludność, miała być zmieniona samowolnie przez czeskich hakatystów z pogranicza.

Powolywanie się na przeważającą ludność czeską w Polskiej Ostrawie nie może być rozstrzygającym wobec faktu, że ludność ta składa się w przeważającej większości z górników i robotników galicyjskich.

Księstwo Cieszyńskie było zawsze polskie, mimo że panował tu w urzędach język czeski, a później niemiecki. Świadcami wiarogodnymi są księża katolicy, którzy w ciągu XIX. stulecia niezliczone razy domagali się zaprowadzenia polskiego języka we wszystkich szkołach Księstwa Cieszyńskiego. Duchowieństwo dziekanstwa jabłonkowskiego, na którego czele stał zacytowany ks. Wawrzyniec Piontek, pisze w petycji do Ministerstwa z dnia 16. marca 1848: „*Emporhebung des Volksschul Unterrichtes durch Abschaffung der böhmischen Sprache und Schulbücher, welche die Kinder gar nicht verstehen und worin Ausdrücke vorkommen, welche auch den Lehrern und Gehilfen ganz unbekannt sind und durch Einführung der Schulbücher und des Unterrichtes in der polnischen Sprache in allen Volksschulen. Es muss unablässig dahin gewirkt werden, dass kein einziges Schulbuch in böhmischer Sprache im Teschner sb. Kommissariate* (całe Księ-

stwo Cieszyńskie) in Schulen bestehe.“ Ks. Józef Paduch, dziekan cieszyński, pisze do Jeneralnego Wikaryatu w Bielsku dnia 28. kwietnia 1848: „*Das Hochwürdigste F. B. Gen.-Vicariatamt geruhe hohen Orts einzuschreiben, dass in dem Teschner Antheile der Breslauer Diocese (całe Księstwo Cieszyńskie) polnische mit lateinischen Lettern gedruckte Schulbücher für die Folge eingeführt werden mögen, damit auch die hierkreisigen Bewohner in der Lage seien, ihre Muttersprache gründlich erlernen zu können.*“

Ks. Józef Plazuń, dziekan we Fryszacie, pisze w tej sprawie do Starostwa we Frydku d. 22. stycznia 1854 w obronie języka polskiego, zaprowadzonego w szkole w Dzieńmorowicach: „*Die verständlichste Sprache der Bewohner Schlesiens ist die polnische.*“ Podobne zdania wypowiedzieli i zawsze w obronie języka polskiego występowali także księża: Leopold Szersznik w Cieszynie, Mateusz Opolski, Jeneralny Wikaryusz w Bielsku, Andrzej Pociorek, dyrektor szkoły głównej w Cieszynie i wielu innych. Nie byli to radykalowie fryszaccy, więc ich świadectwo jest tem wiarogodniejsze. Ciekawy niezmiernie jest fakt, że księża, pochodzący z Frydku lub z okolicy Frydka, najdzielniej bronili języka polskiego, m. p. Pawełek w Niemieckiej Lutyni, obaj Orłowie, Dominik i Aloizy i wielu innych.

Paweł Stalmach mawiał niejednokrotnie, że gdyby był znalazł więcej poparcia od społeczeństwa polskiego, całe Księstwo Cieszyńskie można było pozyskać dla sprawy polskiej.

S. p. ks. biskup Śniegocki niejednokrotnie opowiadał, że w roku 1848 język polski byłby zaprowadzony w szkołach całego Księstwa Cieszyńskiego, co on usilnie popierał, sprzeciwili się temu tylko dwaj bracia księża Rudlowie, pochodzący z Morawy, z których jeden był dziekanem frydeckim, drugi zaś karwińskim i oni to przy pomocy urzędników gubernialnych w Bernie przeprowadzili, że język czeski pozostał nadal w szkołach obu powyższych dziekanstw.

Wobec tego każdy widzi, że nazwa Polska Ostrawa nie jest tylko nazwą polityczną, lecz miasto to było dawniej uważane za polskie ze względu na język mieszkańców. Tego zdania był także Szafarik Czech Słowak, który całą ludność Księstwa Cieszyńskiego zaliczał do ludności polskiej.

Niechże sobie to Czesi dobrze rozważą i niech nie drażnią niepotrzebnie Polaków, bo inaczej niema miejsca na Śląsku na polsko-czeską zgodę.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie wobec tej sprawy poseł Hruby. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Króliki. Mam w swojej hodowli do sprzedania większą liczbę królików wielkich belgijskich — jakoteż rasy angielskiej, krzyżowanej z belgijską. Cena mierna — stosownie do wieku zwierząt. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach. —

## Korespondencya.

Z Mazańcowic.

Powiatowa władza szkolna albo właściwie inspektor powiatu bielskiego, radca p. Terlica radby połączyć trzyklasową szkołę publiczną dla katolickich dzieci z jednoklasową dla dzieci ewangelickich i połączenie to na polecenie Rady powiatowej już przez dwa lata z tego powodu istniało, ponieważ kierownik ewangelickiej szkoły p. Kukucz chorował i ostatecznie otrzymał pensję. Wydziałowi gminy mazańcowickiej polecono, aby się oświadczył, czy zechce obie szkoły złączyć. Większość wydziału powzięła uchwałę, aby nie łączyć i aby dzieci rozdzielić i obsadziwszy posadę kierownika na szkole dla ewangelickich dzieci. Uchwałę tę wydziału podano do ministerstwa oświaty, ponieważ jednak odpowiedź na to podanie z ministerstwa nie nadeszła, dlatego udał się przełożony gminy Mazańcowice z adwokatem drem Rosnerem i drugim obywatelem z Mazańcowic do p. inspektora Terlicy z prośbą o wyjaśnienie, co będzie z opróżnioną szkołą. Na to zagrzemia wielkim i ciężkim głosem odpowiedź: Ja wam już nieraz mówiłem, że dzieci ewangelickie z katolickimi połączone zostały i muszą się wespół uczyć. Gdy na to przełożony gminy odpowiedział, że szkoła katolicka jest własnym kosztem przez katolików wybudowana i że katolicy niemogą pozwolić, aby swoją własność chociaż to na cele publiczne przeznaczona, aby ją oddawać do użytku dla ewangelików. Na to p. radca jeszcze ostrzejszym głosem zaczął nas przekonywać, że możemy ten budynek wynająć rządowi albo sprzedać, a jeżeli nie będziemy chcieli, to nas przez wojsko zmuszą do tego i że w tej sprawie będzie jeszcze z panem

starostą mówił, aby nas przymusił do połączenia szkół. Gdyby nie p. dr. Rosner, który ciągle uśmierał i uspokajał złośczonego się p. radcę, to kto wie, do jakiej sceny byłoby jeszcze przyszło z gorączkowym p. inspektorem.

Podając takie postępowanie p. radcy Terlicy do publicznej wiadomości, zapytujemy się, czy też takie wystąpienie zgadza się z godnością c. k. urzędnika, który jest inspektorem a właśnie teraz został dyrektorem szkoły realnej. Zapytujemy się dalej, jakim z prawem chciałby p. radca wyzwać katolików z prawa własności budynku, należącego do gminy katolickiej i jakim prawem chciałby oddać go do użytku wspólnego.

W końcu zapytujemy się, czy straszenie woją obywateli mazańcowskich, którzy nie chcą nagiąć się do zachcianek p. inspektora, nie jest zbyt śmieszne, aby zaimponować dojrzałym mężom. *Józef Borgiel*, przełożony gminy. —

## Z ziem polskich.

**Ustąpienie Maksymowicza.** Z Warszawy nadchodzi drogą urzędową wiadomość, że generał gubernator Królestwa generał Maksymowicz zwolniony został z zajmowanego stanowiska. Wiadomość tę ludność Królestwa a wraz z nią całe społeczeństwo polskie przyjmie z zadowoleniem. Rządy Maksymowicza w Polsce kongresowej krótkie, bo zaledwie kilkumiesięczne, bolesne i krwawe dały się we znaki społeczeństwu polskiemu. Ogromna jego większość przyjęła jego nominację zupełnie obojętnie, pewne nadzieje przywiązywały do jego osoby tylko te koła, które każdą zmianą na wybitnych stanowiskach rządowych witają z ufnością i wierzą jeszcze w dobrą wolę rządowych kół petersburskich. Działalność nowego generał-gubernatora zawiodła i te nadzieje. Pozostał on na tem stanowisku tylko tem, czem był poprzednio: atamanem kozaków, generałem czynownikiem. Nie chciał lub nie umiał zrozumieć duszy narodu, nad którego znaczną częścią sprawować miał rządy, nie rozumiał jego pragnień i dążeń, nie uznawał jego praw ani słuszności jego żądań. W zarządzaniu Maksymowicza nie można było dostrzedz ani jednej myśli wznioślejszej, świadczącej, że posiadał sztukę rządzenia. Rządził według utartego szablonu biurokracji, nie uwzględniając w niczem zmiany stosunków i prądów. Na wszelkie odruchy gnębionej ludności miał tylko jedną odpowiedź: gwałt i siłę — a ten system rządowy przypieczętował wreszcie ogłoszeniem stanu wojennego w Warszawie, dla którego sam niebacznie stanowiskiem gruntu przygotował. Nie dziw też, że pod jego rządami jeden wybuch gwałtowny następował po drugim, że anarchia w Królestwie wzmagała się z dnia na dzień. Gdy więc teraz, poznawszy swoją nieudolność i bezsilność, ustępuje z zajmowanego stanowiska, ludność Królestwa ogarnie pewne zadowolenie. Lecz zadowolenie to może być tylko przejściowe i względne, ponieważ niema widoków, iżby stosunki w Królestwie mogły się pod jego następcą ułożyć pomyślniej. Jako następcę tego wymienia depesza z Warszawy dotychczasowego jego pomocnika generała Skallona. Jestto figura równie nieznana, jak nieznany był Maksymowicz, wybrana z wielkiego zastępu przeciętnych wykonawców woli carskiej. Czy można się po nim spodziewać nowej myśli, nowego kierunku w rządach? —

**Posłowie polscy.** Wedle korespondenta „Czasu”, osoby, dokładnie obeznane ze stosunkami Litwy, Ukrainy, Podola i Wołynia, przewidują, że w dziewięciu guberniach, wybrano być może więcej niż połowa Polaków. Dziewięć tych gubernii wybiera ogółem 84 posłów, a niezależnie od tego miasta Kijów i Wilno po jednym. — Otóż obliczają, że w gubernii wileńskiej przejdzie na 6 ogółem posłów 5 Polaków, w gubernii kowieńskiej (ogółem 6) 5 Polaków, w gubernii grodzieńskiej (8) 3, w mohylewskiej (8) 3, w witebskiej (6) 3, w mińskiej (9) 7, w podolskiej (13) 6, w wołyńskiej (13) 8, w kijowskiej (15) 5; ogółem 45 Polaków. Oprócz tego wybrany będzie prawdopodobnie Polak w miejscu Wilnie. Włoszcianie w guberniach litewskich wybiorą prawdopodobnie Litwinów. —

**Przeciw strejkom.** W Warszawie rozszerzają taką odezwę: Robotnicy! Na wspomnienie dnia wczorajszego (18. sierpnia) uczucie wstydu musi palić wasze czoła. „Bund” żydowski i międzynarodowi socjaldemokraci kazali wam strejkować, żeby „pomścić krew proletariatu żydowskiego”. I wy, robotnicy-Polacy, usłuchaliście... Nie, wyście nie usłuchali, boście w południe dnia wczorajszego opuszczali niechętnie pracę; wyście ustąpili przed groźbami garstki wicherzycieli. Robotnicy! Ze groźb socjalistycznych opryszków boją się ludzie, którzy

dbają tylko o własne wypasione brzuchy — to nikogo nie dziwi, ale że tych groźb ulękł się robotnik polski, ten robotnik, który dawał dowody bohaterstwa pod wodzą Kilińskiego i Kościuszki — to hańba na karcie dziejów robotniczej Warszawy. Socjaliści rozzuchwaleni waszą wczorajszą bezwładnością może każą wam strejkować dalej. Jaki cel ma urządzenie żałoby w postaci strejków po zabitych w zajściach ulicznych? Chyba wywoływanie nowych zaburzeń i nowych mordów ze strony żoldaków moskiewskich, a co za tem idzie — nowych strejków. Robotnicy! Ratujcie Warszawę przed zalewem dziedziczych band łobuzów. Nie dajcie się, jak barany, wypędzać z fabryk. Gwałt odpierajcie gwałtem, jak to czynili wasi przodkowie. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Zdaje się, że tegoroczna sesja Sejmów krajowych wcale się nie odbędzie i że już około 20. września zwołaną zostanie Rada państwa. Tak postanowić miano na wielkiej radzie koronnej jaka odbyła się w minionym tygodniu w Ischlu pod przewodnictwem cesarza. Udział w tych naradach wzięli: ministrowie wspólni, hr. Gołuchowski, generał Pittreich, baron Burian, obaj prezesi gabinetu hr. Gautsch i generał Fejervary, tudzież austriacki minister finansów dr. Kosel. Celem tej narady było przedewszystkiem powzięcie jasnych postanowień, mających zapewnić prawidłowy bieg spraw państwowych, na wypadek, gdy przesilenie węgierskie nie będzie mogło być zażegnane i gdy, na co się zanoszi, delegacje nie będą mogły się zebrać i uchwalić budżetu wydatków wspólnych na rok przyszły. O obradach, powziętych w Ischlu, zachowywana jest jak największa tajemnica — co jeszcze bardziej zaostrza ciekawość sfer politycznych. Powszechnie też sądzą, że w najbliższych tygodniach zajdą ważne wypadki. Po zakończeniu wspomnianych wyżej narad ministerjalnych opuścił cesarz Ischl i wyjechał do południowego Tyrolu, gdzie odbywają się tegoroczne wielkie manewry armii austriackiej. Manewry te będą miały miejsce na południe od Trydentu tuż nad granicą włoską w dolinie rzeki Adygi. —

Sejm węgierski zebrać się ma ponownie w dniu 15. września. Niestety nie ma nadziei, aby do tego czasu udało się doprowadzić do jakiegoś kompromisu z koalicją stronnictw opozycyjnych, przeciwnie położenie zaostrza się jeszcze bardziej. Szeregi stronnictwa liberalnego, na którym przez tyle lat opierał się rząd, przerzedzają się z każdym dniem, gdyż wobec pracującego w kraju szowinistycznego nastroju coraz więcej członków stronnictwa liberalnego przechodzi do obozu domagającego się unarodowienia armii węgierskiej. Zdarzają się też coraz to nowe wypadki w wojsku, że podoficerowie na przekór oficerom komenderują nieraz po węgiersku. Taki wypadek zdarzył się właśnie przed kilku dniami w Koszycach i z powodu smutnych następstw wywołał w całym kraju wielkie wzburzenie. Oto w czasie zwiedzania izby żołnierskiej przez porucznika, plutonowy zamiast po niemiecku „Habt Acht” zakomenderował po węgiersku. Porucznik kazał za to w tej chwili aresztować owego plutonowego, którego też czeka obecnie surowa kara. Miejscowy dziennik węgierski opisał to zajście, przyczem gwałtownie wystąpił przeciw owemu porucznikowi, ten zaś w towarzystwie jednego ze swych kolegów udał się do redakcji owego pisma, by pociągnąć do odpowiedzialności redaktora. Wywiązała się tam bójka między oficerami a redaktorem i zecerem, który mu pospieszył na pomoc i zarówno zecer jak i jeden z oficerów zostali ciężko porażeni. Wypadek ten wyzyskuje obecnie opozycja jako jeden z argumentów za unarodowieniem armii węgierskiej. —

Mówią, że związek opozycyjnych stronnictw parlamentarnych zaraz na pierwszym posiedzeniu Sejmu postawi wniosek o postawienie gabinetu br. Fejervary'ego w stan oskarżenia. Z drugiej zaś strony krążą pogłoski, że gdyby opozycja w żaden sposób nie chciała odstąpić od owych żądań, w takim razie br. Fejervary rozwiąże Sejm i rozpocznie nowe wybory na podstawie powszechnego prawa głosowania.

**Rosya.** Donoszą, że w wielu guberniach jest w tym roku kompletny nieurodzaj, wobec czego zachodzi obawa głodowej. Ludność wiejska burzy się z tego powodu i okazuje chętkę rzucenia się na własność większą. —

**Anglia.** Flota angielska odbywa obecnie swoje manewry na Bałtyku. Jak już pisaaliśmy, jestto wielkie upokorzenie dla Niemiec, które muszą się na to patrzeć bez możliwości przeszkodzenia. Cesarz niemiecki przewyciężył mimo to samego siebie i

kazał flocie niemieckiej powitać flotę angielską w Swinemünde, co też już nastąpiło. Zachowanie się marynarzy angielskich i ludności niemieckiej było zupełnie zimne. —

## Z Cieszyna i okolicy.

**Wiecowników ze stronnictwa katolicko-narodowego** uprasza się, ażeby, o ile im załatwienie sprawunków na to pozwoli, spędzili czas po wieczn aż do odjazdu pocągów w domu „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra” na Starym targu w Cieszynie, gdzie znajdą wygodne pomieszczenie w restauracji i na całym pierwszym piętrze. —

— „Sokół” we Fryszacie urządza w dniu 8. września b. r. w ogrodzie przy hotelu p. Strobla „festyn sokoli” w program którego wchodzi tombola, okazowe ćwiczenia druhow i różne zabawy i gry ludowe. Początek o godzinie 2. popołudniu. Wstęp od osoby 40 h. O liczny udział uprasza Wydział i komitet. NB. W razie niepogody odbędzie się w sali hotelu koncert połączony z tombolą; potem nastąpią tańce. —

— **Równouprawnienie na Śląsku.** Dzienniki rozniosły wieść, jakoby rząd zamierzał wydać osobne rozporządzenie językowe dla Śląska. Wiadomość ta powstała prawdopodobnie z następującego powodu: Czeszy adwokaci na Śląsku zwrócili się do ministerstwa sprawiedliwości ze skargą na rozmaite nadużycia językowe w sądach śląskich. Aby zbadać słuszność tej skargi, rząd przedłożył ją śląskim władzom krajowym z wezwaniem, aby wydały o niej swoje zdanie. I to widocznie w kołach radykalno-niemieckich uważano za rodzaj ankiety, mającej poprzedzić wydanie rozporządzeń językowych. Z tego powodu Niemcy opawscy zwołali do Opawy Wiec, na którym ostro występowali przeciw rządowi i grozili mu awanturami na wypadek wydania rozporządzenia językowego. —

— **Pożar.** W niedzielę, d. 27. z. m. wybuchł ogień w folwarku p. Pressera na Bobrku, który został jednak rychło ugaszony przez bobrecką straż pożarną. Na miejsce pożaru przybyła również straż cieszyńska i zamkowa. —

— **Z sądu obwodowego.** W piątek, d. 25. z. m. odbyła się rozprawa sądowa przeciw górnikom Feberowi i Bystroniowi, którzy przed 3 miesiącami, napadli na kierownika Fójcika z Górnej Suche i strasznie go pokaleczyli. Każdy inny byłby takie rany zadane przypłacił śmiercią. Oskarżeni nie przyznali się do winy, tylko tyle przyznali, że może raz lub dwa razy go uderzyli. Skazani zostali obaj na więzienie po jedenaście miesięcy i na zapłacenie kosztów leczenia po 200 K a Feber na zapłacenie 2000 K za boleść. —

— **Z Bogumina (dworca).** Dnia 30. sierpnia b. r. o godz. 3. popołudniu wszczął się pożar w składzie spedycyjnym następców Mieczka przy ulicy Elżbiety, a więc w punkcie najgroźniejszym, tembardziej, że znajdowało się tam około 500 beczek z olejem i materiałem palnym, tuż równocześnie w sąsiedztwie fabryki nawozów sztucznych oraz piekarni Königsteina i magazynu kolei północnej czyli jak tutaj powszechnie nazywają „bachrak”. Pastwą płomieni stał się dom Schwerca oraz wzmiankowany skład spedycyjny. W domu tym mieścił się sklep towarów mieszanych oraz fryzzeria p. Hojdy i zarazem restauracja p. Sponera, w której znajdowała się miejscowa Czytelnia „Jedności”. A więc i ta jedyna polska ostoja poniosła również stratę. Doprawdy jestto lekkomyślnością czynników bezpieczeństwa, pozwalając na skład materiałów palnych wśród tak gęstego zaludnienia i to jeszcze bez zapatrzenia w jakiekolwiek środki ochronne, jak n. p. piasek lub wodę, — tej ostatniej ogólny brak daje się uczuwać na całym dworcu. — A jacy wiatrem podszyci są niektórzy nasi zastępcy gminni, niechaj posłużą następujący wypadek: P. Werner, mając chrapkę na tutejszego drukarza i redaktora „Rundschau” p. Fischera, kazał tegoż zamknąć do kozy niby z przyczyny, że się wahał pracować przy sikawce podczas pożaru. Ten p. Werner przed wyborami to krzyczał na klerykałów, a sam się nazywał „freisinnig i fortschrittlich”, a dzisiaj to usiłuje wszystkich terroryzować, nawet biednego redaktora niepomija. —

— **Z Dziedzic.** Dnia 10. września b. r. odbędzie się w Dziedzicach podniosła uroczystość otwarcia nowego gniazda sokolego na Śląsku. Założyliśmy gniazdo „sokoła” w tej myśli i w tym celu, by szczepić miłość Ojczyzny, pielegnować język i zwyczaje narodowe a przedewszystkiem kształcić ciało i rozwijać siły do lotu. Ze względu na ten ścisły cel „Sokoła” pragniemy otwarcie to obchodzić tak, by pamięć jego a zarazem i bytu naszego pozostała

na długie lata w pamięci mieszkańców Dziedzic; by matki w przyszłości, w późne lata, w późne zimowe wieczory, mogły dzieciom opowiadać, jak to polscy „Sokoli“ zlecieli się do Dziedzic, by zaznaczyć łączność tej małej wioski śląskiej z resztą Polski. Otwarcie to będzie dla Dziedzic świętem narodowym i wyznaniem, że do narodu Polski należymy! Prosimy zatem wszystkich o najliczniejsze przybycie do Dziedzic na dzień 10. września b. r. w celu zadokumentowania braterstwa polskiego a my przyjmujemy ich tem, „Czem chata bogata!“ Program otwarcia: 1. W sobotę, dnia 9. września wieczorem i w niedzielę rano przyjęcia gości na dworcu kolejowym. — 2. W niedzielę przedpołudniem nabożeństwo. — 3. O godz. 1. popołudniu obiad wspólny, składkowy. — 4. O godz. 3. popołudniu wyjazd na boisko i ćwiczenia wolne (złotowe). — 5. Wielki festyn po ćwiczeniach. — 6. Wieczorem powrót do sali. — 7. O godz. 8. wieczorek muzykalno-wokalny. — 8. Następnie tańce. W razie niepogody uroczystość odbędzie się w sali, a ćwiczenia i festyn odpadną. — Przypominamy, iż kto chce zamówić obiad, raczy nań przesłać zamówienie i kwotę 2 K na ręce Wydziału „Sokoła“ w Dziedzicach, najpóźniej do dnia 8. września. „Czołem!“ —

## Wydział.

— **Z Fryszkatu.** W przeszłym tygodniu przechodziło tędy dużo wojska, które się tu przez kilka dni zatrzymało, aby następnie maszerować na mniejsze ćwiczenia ku Nowemu Iczynowi. Przez ten czas miał Fryszkat muzykę wojskową na rynku. To, jakoteż i jarmark rozbudził trochę nudne życie we Fryszkacie. —

— **Z Hażłacha.** D. 23. sierpnia zmarł tu uczeń VI. kl. gimnazjum polskiego w Cieszyńcu Franciszek Kula, syn tutejszego rolnika Karola Kuli. Zmarły, pilny i sumienny uczeń, chorował od dłuższego czasu na suchoty. Na pogrzeb, który się odbył d. 25. z. m. przybyło też kilkunastu kolegów zmarłego, którzy zwłoki swego współucznia przenieśli z domu rodzicielskiego do kościoła a następnie do grobu. Nabożeństwo żałobne odprawił ks. Karol Olszak, proboszcz z Wielkich Kończyc, nad grobem zaś przemówił do licznie zebranego ludu ks. Józef Londzin, katecheta gimnazjum polskiego. Niech odpoczywa w pokoju! —

— **Z Jabłonkowa.** Przypadkowo czytam, że nasz p. burmistrz i inni delegaci miasta Jabłonkowa na poufnym zebraniu niemieckich mężów w Boguminie protestowali imieniem miasta Jabłonkowa przeciw paralełkom polskim w Cieszyńcu, a to bezprawnej uchwały, której by nikt nie otrzymał na tak niegodziwy czyn. Nasi ojcowie miasta lepiejby uczynili, gdyby ten czas, którego używają na drażnienie umysłów, starali się użyć w inny sposób, jako to dać rzemieślnikowi i wyrobnikowi naszej ubogiej gminy zarobek, gdyż tenże jest zmuszony na wszystkie potrzeby płacić, a ze smutkiem musi patrzeć, jak rzemieślnicy z innych okolic grube pieniądze przy różnych miejskich pracach zarabiają i różnie — obsługują. Dalej p. burmistrz z jego dobrymi radcami na to czasu nie miał, żeby projekt nowego mostu, który się przy klasztorze Elżbietank na wjeździe do miasta buduje, dobrze i na dobro miasta i całej okolicy przeprowadzony został, który, jak znawcy mówią, ma trzy grube błędy, 1. że jest aż 90 cm wyższy od starego mostu, 2. za wąski, 3. za wiele w górę położony. Że jest o 90 cm wyższy, na tem będzie cała okolica cierpieć, gdyż teraz gospodarze dobrze wiedzą, co ich konie cierpią, a co będą cierpieły, jak będą po nowym moście jeździć, niech to każdy osądzi. Inne błędy dadzą się we znaki wielkiemu ruchowi, jaki się u nas zaczął wzmacniać w ostatnich czasach i klasztorowi, który na pierwszym miejscu miał być zastąpiony. Stary drewniany most miał 3 pola a nikt nie pamięta, żeby woda przy zastawieniu jednego albo drugiego pola podczas wylewu przez płynące drzewo, przez most była płynęła, nowy żelazny most ma być z jednym polem, przez co mógł być jeszcze niższy, niż stary dotąd był, co byłoby korzystne dla miasta. O regulacji młyńskiej ulicy, o kanalizacji jako też o gospodarce miejskiej napiszemy in nym razem. —

— **Z Niem. Lutyni.** „Gwiazdka“ nasza przeszłego roku pisała, że „Macierz“ stawia szkołę ludową na naszych Zbytkach. Szkoła ta już jest gotowa. Budowniczy p. Tomiczek z Bobru oddał ją już gotową „Macierzy“. Komisya, składająca się z pana inspektora, p. inżyniera rządowego, zastępcy rządowego i zastępcy gminy uznała ją za odpowiednią wymaganiom szkolnym. Budynek ten jest nową ozdobą naszej gminy, śliczny i okazały. Kiedy się jedzie wozem od Dąbrowej ku Niem. Lutyni, widzi się z daleka ten śliczny budynek. „Macierz“ rozpięła posadę kierownika i drugiego nauczyciela, by już

teraz otworzyć na początku roku szkolnego dwie klasy, później zaś trzecią i czwartą klasę. Przeszłą niedzielę, dnia 27. sierpnia odbywały się wpisy dzieci do tej szkoły. Ponieważ ta szkoła stoi prawie na granicy aż pięciu gmin, mogą dzieci z Niem. Lutyni, z Pol. Lutyni, ze Skrzeczonia, z Rychwałdu i z Zabłocia do niej uczęszczać. Mielśmy widok nader dla nas pouczający. Kiedy ludzie z rannego nabożeństwa wychodzili, już na nich czekał pewien żyd, który się ma nazywać Weiss, aby tamtejszych obywateli odmawiać, by swoich dzieci do nowej szkoły nie dali zapisać, kiedy popołudniu się w nowej szkole odbywały wpisy; a rodzice się poczęli gargać, on w pobliskiej karczynie urządził razem z kilkoma swoimi przyjaciółmi zgromadzenie przeciw tej szkole. Zwoływano ludzi zewsząd, którzy do szkoły śpieszyli i ze szkoły powracali, aby tylko buntować przeciw tej szkole, i jakieś inne tam szkoły stawiać. Ludzie posłuchali, a kiedy przyszło do głosowania i do podpisania się, dowiadujemy się, że jeden tylko ojciec za panem Weissem się oświadczył, a inni za szkołą „Macierzy“. Wnet tego samego dnia zapisano 93 dzieci; przybędzie ich jeszcze kilkanaście, tak że „Macierz“ musi dwie klasy otworzyć, a naukę tak rozszerzyć, żeby ta szkoła już z bieżącym rokiem nie jako filia głównej szkoły, ale jako samoistna szkoła dwuklasowa mogła pracować. Żyd poszedł z długim nosem i ze swoimi przyjaciółmi; czy jeszcze będzie dalej bruździł, zobaczymy i napiszemy drugi raz. Zapraszamy też naszych ziomków na poświęcenie szkoły, i o jej losach początkowych zaś napiszemy. Cieszymy się, że szkoła na Zbytkach pójdzie w zawód z innymi szkołami sąsiednimi. —

## Sioły.

— **Z Markłowic.** Znaną jest rzecz, że i w naszych szeregach znajduje się spora liczba wielbicieli niemieckiego związku spółek rolniczych. Jak jednak przedstawia się działalność tegoż w stosunku do naszych gmin, niechaj wyjaśni następujące zajście: Jak wiele innych gmin śląskich była też i nasza gmina zmuszona w sprawach zapomogowych z powodu przeszłorocznego nieurodzaju wejść w bliższe stosunki ze wspomnianym związkiem i pobrać niektóre artykuły żywności przez tenże. — Między innymi zamówił nasz przeł. gminy 2 wogony słomy owiesnej na karmę dla bydła. Zamiast owiesnej posłał nam ogólny związek spółek rolniczych w Wiedniu na zlecenie związku bielskiego 2 wagony słomy jęczmiennej, której jeden wagon po dłuższych układach przyjęliśmy, ale pod tym warunkiem, że 1 q nie przyjdzie nam nad 3-2 K jak nas upewniał ów związek swoimi dopisami. Tymczasem otrzymujemy w tych dniach tutejszy przełożony gminy fakturę związku w Bielsku, w której za 1 q tejże słomy liczono 4-8 K a więc o 1-6 K więcej niż było umówione. — Zważywszy tę okoliczność, iż i cena 3-2 K była za tę słomę aż nadto wygórowana, bo były to tylko wygryzki maszynowe a nie słoma, a do tego brakowało nam przeszło 4 q na wadze, można sobie wyobrazić oburzenie, jakie powstało z powodu tej faktury. Naturalnie zaprotestowaliśmy znów przeciw tej fakturze i w zupełnie miernym tonie daliśmy do poznania, iż podobne postępowanie nie będzie mogło utwierdzić zaufania rolników do owego związku. W odpowiedzi na to otrzymaliśmy okropnego dziwoląga! Oto w dopisie swoim z dn. 26. sierpnia 1905, l. 19.404, wypowiada nam ów związek bielski swoją przyjaźń, oświadcza, iż nie chce z nami mieć już nigdy więcej żadnych stosunków w sprawach handlowych i dlatego też nawet nie raczy posłać naszemu Kołowi rolniczemu zażądaną ofertę na żyto do siewu. Wskutek tego u nas naturalnie ogólny płacz i rozpacz! Teraz już będziemy musieli z głodu poginać, bo nam wspomniany związek odmówił swej ojcowskiej opieki! Ocenienie podobnego postąpienia pozostawiamy Czytelnikom. Nam zdaje się jednak, iż nie było to podług manery kupieckiej, lecz po dziecięcemu. Bo dlatego, iż nie chcieliśmy płacić zamiast umówionej ceny o 50% wyższej — nie może przecież spaść na nas klątwa choćby nawet i hotentockiego stowarzyszenia a nie dopiero koganiec kulturalny na Śląsku noszącego związku spółek rolniczych. Byłoby nam przyjemnie, gdyby poruszona sprawa zechciała się odegrać w drodze procesu, bo tak po lekku nie poddamy się. —

— **Z Oław.** Podczas odbywających się w okolicy manewrów oddział 14 pułku ułanów wpadł na patrol piechoty, przyczem dwóch żołnierzy piechoty ciężkie odnieśli rany. —

— **Ze Starego miasta.** W zeszły piątek utonęła tu w Olzie wdowa po Moroniu, która chciała przejść przez wodę, ale została przez prąd porwana. —

— **Z Raju.** W tych dniach opuszcza naszą wioskę p. nauczyciel Buzek, którego przez dwa lata nauczaliśmy się szanować jako wzorowego nauczyciela,

człowieka silnej woli i stałego charakteru. Dlatego z żalem przyjmujemy do wiadomości jego odejście i dziękując życzymy mu wszelkiej pomyślności na nowej posadzie. — *Rada szkolna miejscowa.*

— **Z Górnej Suchej.** W niedzielę, d. 3. września b. r. urządził Kołko amatorskie z Górnej Suchej w sali p. Leopolda Poloka w Górnej Suchej, przedstawienie amatorskie, na którym odegrała zostanie sztuka: „Aby handel szedł.“ Obrazek ludowy w 1 akcie, ze śpiewami. Początek punktualnie o godz. 1/8. wieczor. Ceny miejsc: I. miejsce 1 K 20 h, II. 90 h, III. 60 h. Miejsce stojące 40 h. Po przedstawieniu śpiewy cztery głosowe i zabawa z tańcami. Przygrzewać będzie dobrosłowa orkiestra. Czysty dochód przeznaczają się na cele dobroczynne. O jak najliczniejszy udział uprasza Szan. Publiczność *Wydział.* —

## Rozmaitości.

— **Dwa wypadki cholery** azjatyckiej zaszły w Chełmnie w Prusach Zachodnich. Stwierdzono zarazki tej choroby u dwóch flisaków z Królestwa Polskiego, którzy przybyli do miasta. Jeden z nich umarł w lazarecie, drugi walczy ze śmiercią. Resztę osób, przybyłych na tej samej tratwie, umieszczono w lazarecie, aby w ten sposób zapobiedz dalszemu szerzeniu się zarazy. —

— **Podrożenie kawy.** Jak gdyby spiknęły się wszystkie złe duchy przeciwko nieszczęsnym konsumentom, podróżowały w ostatnich latach wszystkie prawie artykuły spożywcze, a podwyższenie cen doszło w niektórych przypadkach do 50%. Kawa, która dzisiaj należy w najszerszych warstwach ludności do niezbędnych środków żywności, przez 8 lat utrzymywała się na tym samym poziomie cen ku zadowoleniu gospodyń, muszących liczyć się z groszem. Nagle przychodzi wiadomość, że producenci zaczęli od pewnego czasu podwyższać ceny kawy, skutkiem czego właściciele hurtownych sklepów muszą uczynić to samo, a drobni kupcy nie tylko pójdą za nimi, ale ceny kawy jeszcze bardziej podwyższą. I znowu budżet domowy w rubryce wydatków podnieść się musi, gdy rubryka dochodów albo się nie zmienia, albo niestety spada.

## Objąć w dzierżawę ● ● ● ● ●

pragnie ktoś większą i licznie odwiedzaną

**gospodę**

w Księżstwie Cieszyńskim z małym gospodarstwem (8-4 jochy). Szczegółowe propozycje uprasza się nadsyłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

## Czeladnik krawiecki

na wielką robotę będzie przyjęty u p. Ant. Zaborowskiego krawca w Cieszyńcu, ul. Prutka 1. 13.

## Mosteckie spirytus 96%

po najtańszych cenach dziennych do nabycia u *Bernarda Kohna, fabryka likierów w Cieszyńcu, Fryszackie przedmieście, obok „Modrej gwiazdy“.*



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathrelnera**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHEINER“.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopów.  
**Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie.**  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!



## Mydło z jeleniem

jest nieocenionem  
dla każdej gospodyni,  
która chce mieć  
piękną bieliznę  
i kładzie wagę  
na jej  
wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

## Dwa pomieszkania

w murowanym budynku są do wynajęcia od  
1. października w Błogocicach nr. 19.



## Adolf Blumenthal

zegarmistrz w Cieszynie  
obok parowni i mostu nad Olzą.  
polecą swój w r. 1864 założony wielki skład zegar-  
garów wszelkiego gatunku, jakoteż największy  
skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścion-  
kach ślubnych. — Reparatyry wykonują dobrze i  
najtaniej. — Proszę zwać na mój adres.

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki,  
kował we Frydku.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek  
emeryt. retmistrza Adolfa Kornbergera  
== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

## Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

..... „Willa Wanda” .....

Biuro udziela dalej informację i sporządza wszelkie odmienne podania  
w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczes-  
nego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych  
lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przy-  
jęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi  
evidencję przy rozmaitych oddziałach wojska walczących pod  
a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p. a

W kołba sporządza Biuro również a Tronu  
wszelkiego rodzaju podania do

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6.  
popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podłnienie  
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki  
w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do  
budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece  
żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami  
do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe,  
Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.

„Bernardofskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo”  
kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze,  
Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do  
wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarnie do powozów, Konewki do transportu mleka,  
Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla  
sklepowi kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża.  
Ścieśkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towar-  
zystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od  
ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków  
po przystępnych premjach.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem  
łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki  
były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się  
oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego  
dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się  
z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi  
z ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym  
sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekawiony  
dałem całkiem naturalnie  
potwierdzającą odpowiedź.  
Wtedy opowiedział on mi,  
że przez całe swe życie za-  
mował się chemią a w szcze-  
gółności chorobami włosów.  
Dla potwierdzenia swych  
słów, zanotował on mi pe-  
wną formułę i polecił mi  
najusilniej preparat kazać  
sporządzić. Przyjechawszy  
do Zenuwy nie zaniedbałem  
tego wykonać i używałem  
preparatu przez krótki czas.  
Po trzech tygodniach po-  
częły się włosy odnawiać  
a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część  
pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej  
damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły.  
Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej  
pory, otrzymawszy wprost od uczonego, który to od-  
krycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosme-  
tyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych  
przykładów silnego działania u osób obojga płci przy-  
toczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwaran-  
tuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub  
skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości  
tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bez-  
płatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pań-  
skie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą  
ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta  
we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-  
Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na  
tę gazetę, przysła swój adres na korespondencję wy-  
raźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bez-  
płatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wiedeń, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

Najtańsze źródło zakupna!

## B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rusa na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich,  
fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Nakładem „Dziedzictwa bl. Jana Sarkandra”  
wyszedł

## KANCYONAŁ NOWY

oraz

## Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i  
uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdo-  
biona słiznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym  
mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustow-  
nej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego  
katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa” i wszyst-  
kich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w  
lepszej (szagren, złoczone brzegi) 2 K 20 h.

## Dwóch czeladników

przyjmie natychmiast Karol Klimesa, krawiec  
w Karwtniej, naprzeciw gospody p. Fusika.

## Fabryka wagonów i maszyn

== w Sanoku ==

przyjmie zaraz kilkunastu

stolarzy i  
lakierników  
do robót wagonowych.

## 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu  
pochożych w domach prywatnych.  
Poszukujemy osób obojga płci do  
sztrykowania na naszych maszy-  
nach. Prosta i szybka praca na cały  
rok w domu. Nie potrzeba żadnych  
wiadomości. Oddalenie nie nie zna-  
czy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-  
szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,  
plac Piotra 7, I—279.

Dnia 1. października będzie przyjęty pod  
dogodnymi warunkami

## nadpalacz przy gorzelni

(Oberbrenner).

Ubiegający winni się zgłosić do Zarządu dobr  
bar. Sponsa w Ropicy przy Cieszynie.

## Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,

•towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p.  
Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płać od nich

4%.

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedzieli  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone

Wszystkie listy, korespondencje i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki” w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.



wiadomościom politycznym, nauce, literaturze i zabawie.

Wychodzi co sobotę w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza drobnego, za każdorazowe umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 9. września 1905.

Nr. 36.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną” w Cieszynie.

## Wiec ludowy w Cieszynie.

Poranek dnia 3. września 1905 deszczowy i mroczny obniżył mocno nadzieję tych, którzy cieszyli się, że Wiec będzie imponującą manifestacją na korzyść naszej dobrej sprawy. Nadzieja ta niebawem wzrastać zaczęła, a około południa niebo o tyle się wypogodziło, że odbyciu się Wiecu pod gołym niebem nikt prawie nie wątpił. Rozeszła się wprawdzie nie miła wiadomość, że arcyks. komora nie pozwoliła na odbycie Wiecu na łące, ale zaraz też doniesiono, że Wiec odbędzie się tuż obok w obszernym podwórzu octarni.

Około godz. 1. zaczęli się gromadzić wiecownicy przed „Domem Narodowym”. O godz. 2. ruszyli wszyscy gromadkami przez miasto na Salską Kępę. Kiedy pierwsi wiecownicy doszli do miejsca, gdzie się rozpoczyna ul. Stefanii (Głęboka), dało się słyszeć silne gwizdanie z nielicznej gromadki młokosów niemieckich a następnie śpiew: „Die Wacht am Rhein”, ale Polacy nie pozwolili się wyprowadzić z równowagi, podążyli dalej spokojnie. Wchodzących na obszerny dziedziniec octarni witały ochocze dźwięki kapeli. Powoli zapełniał się dziedziniec, a gdy wszyscy się ostatecznie zgromadzili, było od 5000 do 6000 wiecujących.

Na estradzie zjawili się posłowie śląscy, poseł dr. Głabiński ze Lwowa, redaktorowie śląskich czasopism, jakoteż kilku sprawozdawców dziennikarskich. Od Starostwa przybyli nadkomisarz p. Bobowski i koncepista dr. Kunz.

Przewodniczył poseł Jerzy Cieñciała, który około godz. 2½ zagał Wiec, witając serdecznie przybyłych i prosząc o poważny przebieg obrad; następnie udzielił głosu posłowi drowi Michejdzie, który mówił na temat: „Obecne położenie polityczne ludu polskiego na Śląsku”.

Około tysiąc lat temu — wywodził referent — przodkowie nasi osiedli na tej ziemi. Historia nie mówi o tem, żeby ogniem i mieczem zdobyli ją na innych narodach, żeby z bogactw się chlubili. Narody inne pono nie kusily się o tę ziemię, bo nie nęcił ku niej klimat łagodny, ni ży-

źność i urodzajność gleby. Na tej ziemi chudej, mokrej i nieurodzajnej osiedli nasi przodkowie. Trzeba było w pocie czoła lasy trzebić, ziemię kopać i orać, zanim zaczęła wydawać jakiś taki plon. Ale przodkowie nasi byli skromni, pracowici, pilni i wytrwali i wydobyli z tej ziemi tyle skarbów, ile potrzeba było na wyżywienie ludu, wojewodów i książąt. I w gestych lasach powstały osady, siola, wioski i dwory, a około dworów miasteczka i miasta. I skromnie, ale dobrze było temu ludowi. Ale ciężkie przyszły na nasz lud czasy i koleje. Bo ośm my pierwsi oderwani zostaliśmy od wspólnej ojczyzny i od naszych braci, którzy zajęli doliny w dorzeczu Odry i Wisły, dostaliśmy się pod rządy obce. Książęta nasi i wojewodowie wymarli, a ziemię przez nich posiadane i wielkie majątki poszły w inne ręce. Do miast zaś naszych wtargnęli ludzie obcy, aby kupczyć i handlować, bo lud nasz rolę rad się zajmował, a do kupiectwa i handlu nie miał wielkiej skłonności.

I stało się, że lud nasz liczny a opuszczony zaczął pod podwójną pańszczyzną. Robić musiał ciężką istotną pańszczyznę, a poddanym był duchowo obczyźnie, bo w szkole, w sądzie, w urzędzie, w życiu publicznym narzucono mu obczyznę. I było już źle i bardzo źle. Myślano, że lud ten zginał, że go niema. Istnieje nawet rozporządzenie, stwierdzające, że mowy polskiej niema na Śląsku! Tego rozporządzenia przestrzegają w naszych urzędach do ostatnich czasów. Ale i nam jutrenka zaświtała. Najjaśniejszy i Najmiłostwitszy Cesarz i Pan (głosy: Niech żyje!) nasz zniósł ciężką pańszczyznę, a raz na zawsze usunął pańszczyznę duchową, bo wydał konstytucję, że wszystkie ludy i narody w Austrii są wolne i równoprawne (głosy: Niech żyje cesarz!), że każdy naród ma mieć szkołę narodową, że sądy i urzędy mają używać języka ludowego (głosy: A nie używają!).

Ale 50 lat prawie minęło od tego czasu, a konstytucja dla nas została na papierze. Do dziś dnia pozbawieni jesteśmy odpowiedniej do naszej liczby reprezentacji w Radzie gminnej, Sejmie i

Radzie państwa (głosy: Tak jest!), sądy i urzędy dotąd poniewierają naszym językiem. Co więcej, wrogowie nasi pokusili się nawet, aby wyrzucić te szkoły nasze, które po wielu trudach, poniosłszy niezmiernie ofiary, otrzymaliśmy w Cieszynie. Znać to, że wrogowie nasi na własnej naszej ziemi odmawiają nam prawa swojczyzny, że chcieliby nas z naszej własnej ziemi wypędzić (głosy: Nie damy się!).

A gdzie przyczyna tego złego? Przedewszystkiem winni temu nasi nieprzyjaciele polityczni, którzy uważając się za coś lepszego, ułożyli sobie takie ustawy, iż jakkolwiek nieliczni, politycznie dzierżą rządy. Powtóre, winna biurokracja i rząd. Urzędnicy nie chcą wykonywać ustaw zasadniczych i postępują z ludem obłudnie, a nieszczerze, rząd nie daje ludowi naszemu dostatecznej obrony wobec buty, zarozumiałości i gwałtów, jakich używają stronnictwa niemieckie. Że postępują obłudnie i nieszczerze, przytoczę dowody: Jest przepis kardynalny, że każdy urzędnik u nas musi się wykazać znajomością języka polskiego. Drugi zaś powiada, że pisma i podania polskie mogą być załatwiane po polsku, o ile urzędnicy po polsku umieją (głosy: Nie umieją!).

Gdyby przestrzegano pierwszego przepisu, to wszyscy urzędnicy umieliby po polsku i wszystkie urzędy załatwiałby swe czynności w tym języku. Istnieje także przepis, że władze skarbowe powinny doręczać stronom polskim pisma polskie. Tymczasem posyłają nam wezwania płatnicze, o które nie bardzo troszczylibyśmy się, w obcym języku. Ten i ów z inteligencji, odsyła te pisma i wtedy posyłają inne. Biedny chłopiec nie znający swych praw, z bojaźni pisma przyjmuje. A biurokracja potem twierdzi, że lud nie żąda pism polskich. (Burzliwe głosy: Wszyscy chcemy! Przez z niemieckimi!) I tak setki mógłbym jeszcze przytoczyć przykładów. Winna biurokracja, winien rząd, ale — uderzmy się w pierś, winniśmy i sami. Obojętnych na sprawy narodowe jest jeszcze wielu. Jesteśmy zbyt skromni, dobrotliwi i potulni; te cnoty są pożądanne, ale przy ognisku rodzinnym, z żoną, dziećmi i z dobrym sąsiadem, lecz nie z wrogiem, który

## Jura i Jónek.

Jónek. Hab die er, koszamadiner Georg.

Jura. Na czy ci się w głowie przewróciło, cóż to wywodziś, Jónku?

Jónek. Jo się teraz już bydem nazywać Johann nie Jónek.

Jura. Na mówże, coś zaś kandy słyszoł, boch jest cały głupi z twoji rzeczy.

Jónek. Puściłech się w niedzielę ku Boguminu, w drodze mnie deszcz łapnął i stawilech się na Figle do jednego znołego i ten mnie pozwoł do gospody, że tam mają mieć jakisi zebrani, i tożech też z nim szoł na szklonkę piwa, a też się dowiedzieć, co to jest.

Jura. To ci pewnie tam tak głowę na starość przewrócili, tóż powiadaj dali, boch bardzo ciekawy.

Jónek. Tóż posłuchaj. Przyszedłchmy do gospody, tam w sali siedziało parę chłopów, tak może z piętnastu i rozmawiali coś o zebraniu, o jakiś szkole i t. d.

Jura. Tóż to pięknie, że się tam tak o szkołę starają, bo nauki potrzeba.

Jónek. Ale poczekaj, co było dalej. Naroz przyszli dwa, jeden mały a drugi wielki z czarną brodą z papierem w ręku i chlapi zaroz tego małego witali Herr Bioly, a tego wielkiego z brodą panie Sztajner, i zaroz się zebrali kole nich, a joch też posłuchol, co będzie dalej.

Jura. Toch som ciekawy.

Jónek. Pan Bioly wystąpił i mówi: Witam was panowie, jo was tu zwolol, co by my sie domowić o ten szkoła, co go jeszcze nimomy, jako sze bydzze wnim uczycz, i otwirom zebrani i naprzód sobie bydziecie wybrać przewodniczący. (Głosy: Herr Bioly, Herr Bioly.) Dobrze, jato przyjąć, a teraz postawim wniosek na szriftführer pan Sztajner. (Głosy: Pan Sztajner, pan Sztajner.)

Jura. A to ciekawe, coż dalej?

Jónek. Herr Bioly: Tak, jako przewodniczący, dowom głos pan Szostkiewicz. Pan Szostkiewicz: Tak panowie, my się tu zebrali dorządzić o te szkole, je prawda, że ji jeszcze nimomy, ale możymy kiesi mieć, jako w ni bydymy uczycz, toż jo myślę, że najlepszy po niemiecku, bo potem, to bydom nasze dzieci sami panowie, niebydom musiec nic robić, jeny jeść a pić a pieknie chodzieć, bo bydom umieć po niemiecku. (Głos: A dyć tu był u mnie żebrok, co też jeny po niemiecku umiol.) Herr Bioly: Cicho wy temu nierozumiec. Pan Szostkiewicz: Ale jo myślę, że troche po polsku też trzeba, cobychmy się mogli z nimi dorządzić. (Głosy: Precz z polskim, Polocy są trąby, wszystko niemiecki musi być, boch my tu echt dajcz, jeny żoden słowa nierozumie.)

Jura. A to co raz ładniejsze.

Jónek. Herr Bioly: Dobrze, dobrze, brawo! Teraz mo głos pon Fojtowicz. Pon Fojtowicz: Tóż joch też jest za tem wszystko niemiecki musi być, nie polski, bo jakbychmy cosi pozwolili, to by już

potem nadobrze niemiecki niebyło, a my tu są sami niemcy, choć żoden nic nieumiemy, ale sie bydymy uczycz, precz z polskim, Polok to jest osiel, a my to ludzie. (Głosy: Tak jest, precz z polskim, wszystko niemiecki musi być.) Uczytela se weznymy gółego niemca, co nic po polsku nie umi, a jak takigo nie dostaniemy, to bydzie kiery z nas dzieci uczycz, bydemy jim po niemiecku ukazować, tak, jak niemi robią, a ony sie po niemiecku dobrze nauczą. (Głos: Wy trąby!) Pon Sztajner: Cicho, niemiecki musi być i koniec. (Głos: A dyć jeszcze nie macie szkoły, a już wolicie uczytela, osly!)

Jura. Cha, cha, cha, to jim dobrze powiedziol a co potem?

Jónek. Pon Sztajner: toż to momy ujednaue. Tak ja myślim żeby my se zalożyli taki Ferajn co to przewede a dowom nawyrch na przedse-lu pana Hrubego on jest hospodski ten tomu dobrze rozumi kto jest za nim aż dwignie ruku (jedna ręką się za nim dzwignął) nie toż dawam nawyrch pana Fojtowicza, gdo jest za tem niech dwignie ruku; (jedna ręką za nim się dzwignął) dobre.

Jura. Toż to szło wszystko podle befela, jakoż dali?

Jónek. Zaczeli wszyscy naroz mówić, a pan Bioly do pana Sztajnera: Toż ta momy gotowe napiszemy petyce i podpiszemy co my tu uchwolic i moc podpisów domy, choć jich tu nima a bydzie dobre a do publiczności: Tak dzękuję wam coście

chce nas wyzuc z naszych praw. Czy mamy mu pod nóż gardło podłożyć? A nieprzyjaciele nasi tę naszą zgodliwość wykładają jako zadowolenie, wskazują, że lud nasz nie chce równouprawnienia. I zabierają nam ziemię i coś, co jeszcze droższe nad ziemię, mowę naszą najdroższą!

I dlatego — kończył referent — jeśli ludu śląski, chcesz żyć, to ocknij się, wstań, broni swych praw dla siebie i dla swoich dzieci! Przodkowie nasi, jeśli niebezpieczeństwo im groziło, zwolowali wiece, by radzić; i my zgromadziliśmy się dzisiaj. Jesteśmy na naszej ziemi! Nie pójdziemy! Nie damy sobie wydrzeć praw zagwarantowanych konstytucją, z Cieszyna nie ustąpimy! Tobo znaczyło, że jesteśmy bez czci, a my godności naszej narodowej odebrać sobie nie damy! (Długotrwałe huczne oklaski.)

Następnie zabrał głos ks. Józef Londzin: „O sprawie seminarium nauczycielskiego w Cieszynie“.

„Drodzy Ślązacy! Od chwili, kiedy „Macierz szkolna“ zaczęła zakładać polskie szkoły w Księstwie Cieszyńskim, a polscy posłowie śląscy broniąc praw ludności polskiej, wytykali rządowi rażąca niesprawiedliwość, której się dopuszczał na polu szkolnictwa względem ludności polskiej, Niemcy śląscy przedstawiali szkolnictwo to przy różnych sposobnościach jako wzór naśladowania godny, radząc szyderczo społeczeństwu polskiemu, aby u siebie w Galicyi zakładało szkoły, a nie marnowało pieniędzy na polskie szkolnictwo na Śląsku. Głosy takie odzywały się w niemieckiej prasie, w Sejmie śląskim i w Radzie państwa. Przeciw tak fałszywemu przedstawieniu rzeczy, przeciw tej bezwstydną obłudzie, musimy dzisiaj najuroczyściej zaprotestować, dziś, kiedy tu zebrali się przedstawiciele wszystkich naszych polskich gmin śl., inteligencja i lud, rolnicy, rzemieślnicy i robotnicy, można powiedzieć cały lud śląski w swoich najlepszych reprezentantach. Wszystkich nas ożywia dziś bez względu na stanowisko socjalne, bez względu na różnice partyjne i wyznaniowe, jedna myśl, jedna dążność. Głos nasz odważny i potężny, podniesiony w obronie prawa i sprawiedliwości, nie przebrzmi dziś bez echa.

Prawda, że szkolnictwo śląskie stoi wysoko, ale tylko o ile jest niemieckie. My Polacy jesteśmy kopciuszkami, lekceważonymi na każdym kroku. Niemcy posiadali na Śląsku od dawien dawna z łaski rządu cztery gimnazja, cztery szkoły realne, trzy seminarja nauczycielskie i wyższą szkołę przemysłową i wiele innych szkół, w których młodzież polską na renegatów przerabiają, a gdyśmy prosili o jeden tylko zakład dla ludności polskiej, odpowiedzieli nam, że jest niepotrzebny. Społeczeństwo polskie zmuszone było wobec tego powołać do życia prywatne polskie gimnazjum kosztem pół miliona koron. A gdzież polska szkoła realna, polska szkoła przemysłowa, polska szkoła górnicza i t. p.?

Największa krzywda, wprost o pomstę do nieba wołająca, dzieje się ludności naszej na polu szkolnictwa ludowego, a to tak co do urządzenia i organizacji szkół ludowych jak i co do kształcenia nauczycieli. Śląsk liczy 220.371 Polaków, 146.360 Czechów i 296.570 Niemców; szkół zaś ludowych i wydziałowych posiadał w roku szkolnym 1903/4 publicznych 571, prywatnych 48, razem 619, polskich 151, niemiecko-polskich 24, czeskich 131, niemiecko-

czeskich 23, niemieckich 266. Na pierwszy rzut oka widać, żeśmy już co do liczby szkół są pokrzywdzeni w porównaniu z Niemcami, bo chociaż stanowimy na całym Śląsku 33% ludności, mamy z ogólnej liczby tylko 24% szkół polskich, nie wliczając szkół niemiecko-polskich, których nie możemy nazwać szkołami polskimi, gdyż pod osłoną języka polskiego uprawiają najgorszą germanizację, są niby trucizną utajoną w cukrze. Choćbyśmy nawet doliczyli niemiecko-polskie, otrzymamy dopiero 175 szkół, podczas gdy się nam należy 206 szkół. Dla Niemców jeszcze za mało szkół niemieckich, bo wszędzie, gdzie tylko znajdzie się ich kilku, n. p. w ostatnim czasie w Dziedzicach, zakładają dalej niemieckie szkoły, a władze, które niemieckie gminy nigdy nie zmuszają do zakładania szkół polskich, usiłują gminy Czechowice i Dziedzice nakłonić do budowy i utrzymania tamże szkół niemieckiej.

Daleko gorzej jeszcze przedstawia się rzecz, gdy obliczymy liczbę klas w szkołach polskich w publicznych i prywatnych. Liczba ta bez paralelek wynosi 266 na 1485 klas t. j. tylko 17-8%. Widzimy więc, że jesteśmy ogromnie pokrzywdzeni i upośledzeni.

Wobec przymusu szkolnego wynika z tego konieczność przepełnienia klas, a to właśnie jest zjawiskiem ogólnem. Zamiast 5- lub 6 klasowych szkół polskich, spotykamy z małymi tylko wyjątkami szkoły przeważnie jedno- lub dwuklasowe, z budynkami skromnymi, często wprost niewystarczającymi. Dostę powiedzieć, że w roku szkolnym 1903/4 wśród polskich szkół ludowych publicznych było 70 jednoklasówek, 50 dwuklasówek, 20 trzyklasówek, 5 czteroklasówek i jedna tylko pięcioklasówka, podczas gdy Niemcy posiadali 15 czteroklasówek, 42 pięcioklasówek, 5 sześcioklasówek i 1 siedmioklasówkę i nadto 23 szkół wydziałowych 3-klasowych, podczas gdy Polacy nie posiadają ani jednej polskiej szkoły wydziałowej.

W szkołach niemieckich przebywa w jednej klasie 50, najwyżej 60 uczniów, dzieci zaś polskie dla braku miejsca w ławkach, siedzą często na podłogach lub nawet na podłodze, są w nauce upośledzone i nie mogą wynieść w życie potrzebnych wiadomości. W szkołach polskich w powiecie bielskim przypada na jedną klasę 99 uczniów, w powiecie cieszyńskim 92, w powiecie fryszackim 99. Są to cyfry, które same za siebie przemawiają!

Dla dobitniejszego potwierdzenia powyższych słów podaję tu cyfry, dotyczące kilku szkół przepełnionych. Ponieważ w urzędowych sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej niema dotyczącej statystyki, posługuję się sprawozdaniem śl. Wydziału krajowego za r. 1902, wydane w r. 1903. Może być, że od tego czasu zaszły pewne zmiany, ale te z pewnością nie zmieniły z gruntu stanu rzeczy. Bronów liczył w jednej klasie 172 dzieci, Wielkie Górki 153, Wisła I. 156, III. 160, IV. 168, Górna Sucha 153, Nydek 151, Oldrzychowice II. 157 i t. d.

Tak wygląda polskie szkolnictwo na Śląsku!

A gdy jaka gmina polska upomina się o rozszerzenie szkoły, to jej obecnie czynią trudności. Przed laty 20—30 stawiano pałace dla szkół niemieckich za nasze pieniądze, a gdy my teraz stawiać chcemy szkoły lub je rozszerzać, to wołają: teraz niema pieniędzy, bo kraj zadłużony, nie pomnąc na

to, że to właśnie Niemcy stali się przyczyną zadłużenia kraju, bo im szkoda, wyrządzoną przez powódź prawie zupełnie kraj wynagrodził i w ten sposób w długi popadł.

Lecz to jeszcze nie wszystko. W wielu szkołach z powodu przepełnienia musi się odbywać nauka półdniowa, na czym całe wychowanie bardzo cierpi. Dalej wbrew wszelkim ustawom zasadniczym zaprowadzono w r. 1873 rozporządzeniem śl. Rady szkolnej krajowej naukę języka niemieckiego począwszy od I. klasy szkoły ludowej, przez co zniesione zostały właściwie czysto-polskie szkoły. Bardzo często władze wywierają nacisk w tym kierunku, aby w wyższych klasach uczono wyłącznie w języku niemieckim, przeciw czemu ludność nasza powinna protestować i domagać się, żeby dopiero w wyższych klasach uczono języka niemieckiego a to tylko jako przedmiotu i tylko dzieciom, których rodzice sobie tego życzą. Nadto władze ustanawiają niestety nauczycieli w szkołach polskich, którzy nie posiadają kwalifikacji z języka polskiego jako wykładowego. W powiecie bielskim zabroniono nawet nauczycielom pisać katalogi klasowe w języku polskim i w tymże języku porozumiewać się z władzami szkolnymi.

Tak dalej być nie może, musimy podnieść nasz głos i powiedzieć: nie pozwolimy dalej sobą poniewierać. Nie chcemy Niemców pozbawiać tego, co mają, ale żądamy tych samych praw dla nas, jakimi się już dawno Niemcy u nas cieszą.

Pozostaje mi do omówienia jeszcze jedna sprawa, która w obecnej chwili jest może najważniejsza i dla której Wice ten głównie został zwołany. Jest to sprawa polskiego seminarium nauczycielskiego, które się nam już dawno należało a którego I. kurs wprowadzony został w życie w zeszłym roku jako paralelka przy tutejszem c. k. seminarium po długich i usilnych staraniach i wielu kłopotach. Rzecz to przecież aż nadto oczywista, że jeżeli są w kraju polskie szkoły, to powinno być i polskie seminarium, bo przecież w polskich seminarjach nigdzie dla szkół niemieckich nie kształcą nauczycieli. Zdawało się, że ta okruszyna sprawiedliwości nam wymierzzonej nie wzbudzi zazdrości u wrogów naszych. Inaczej się jednak stało. Udało się Niemcom usunąć z Opawy czeskie paralelki. Rząd zakładając czeskie seminarium w Polskiej Ostrawie, wyrządził nam Polakom krzywdę i przyczynił się nie mało do pomnożenia punktów starcia pomiędzy Polakami a Czechami. Nadto, a to może najważniejsza, pobudził apetyt Niemców, aby usunąć z Cieszyna polskie paralelki tak jak usunięto czeskie z Opawy. Ale niedoczekanie wasze, na to się nigdy nie zgodzimy, to się nigdy nie stanie! Cieszyn to nasza stolica śląska, te czystopolskie wioski na kilka mil w okół, to nasze dzierżawy, więc my potrzebujemy stolicy środowiska, a nie Niemcy. My jesteśmy panami tej ziemi, bo przodkowie nasi ją od tysięcy lat uprawiali, potem i łzami skropili, w niej swoje spracowane kości złożyli, i nam ją w spuściznie pozostawili, a Cieszyn jest centrum tej ziemi, jest środowiskiem życia narodowego i gospodarczego. W Cieszynie zaczęło wychodzić pismo polskie, kiedy o niemieckim nikt jeszcze nie marzył. Widocznie odczuwano potrzebę takiego pisma. Cieszyn był i będzie zawsze polskim miastem. Tu też musi stać samodzielne polskie seminarium nauczycielskie,

sze tak moc zebrali i dobrzechmy wszystko zrobili i toż ja zakonczuje zebrani.

**Jura.** To jest do śmiechu, nie dziwię się temu Herr Bioly ale temu panu Sztajner, bo jo go też znam, że się łączy z takimi i też chce Niemca grać a przecy niemiecki nie umie, ale muszę z nim przemówić i wyłożyć mu to, to się obróci.

**Jónek.** Daj Boże, a teraz musimy zawołać: „Panie odpuść im, bo sami nie wiedzą co czynią i co chcą“ a puścimy się tam raz obaj i rozmówimy to tym ludziom, coby się nie dali od obcych przybyszów za nos wodzić ale posłuchali swoich co jim dobrze radzą.

**Jura.** Tak jest. Ale słyszołeś ty jak w ostatnią niedzielę przy Wiece kwiczały Demlowe prosięta?

**Jónek.** Słyszolech i wstyd mie było, że się w Cieszynie działy takie rzeczy, wszyscy słuszni mieszczanie, choć Niemcy, bardzo szkamlali przeciw tym smarkoczom, co porządny chłopom naszym spokoju nie dali.

**Jura.** Jo myślę, że i pon Demel nie mogli tego pochwolić, tylko dziwię się, że też nie kazali zabrać smarkoczom piszczołek i zawrzeć pare do kozy, toby zaroz był pokój.

**Jónek.** Smarkocze pozostaną smarkoczami, bo to rozumu nie mo ani za krejcar, a ci co ich prowadzili Ruff i Widenka też ni.

**Jura.** Toć tak. —

## Dwojaka miarka.

Aż radość słuchać, jak to cierpliwi i wyrozu miali są ewangelicy dla wszystkich ludzi zawsze i wszędzie a jak wiernymi obrońcami wolności i miłosierdziem braćmi dla wszystkich nędznych i uciskanych są nasi wybawiciele socjaliści.

Jedno nam tylko jeszcze tę radość zamąca, to jest ta okoliczność, że się te psalmy pochwalne z prawdą mijają i w rzeczywistości te rzeczy nie tak pięknie wyglądają. Tak n. p. w Brunszwiku nie wolno katolickim księżom te katolickie dzieci, które z powodu braku katolickiej szkoły do ewangelickiej uczęszczać musza, uczyć w szkole religii katolickiej. W Schöningen chcieli katolicy dla swoich 100 dzieci wybudować z własnych funduszków katolicką szkołę, lecz władza nie pozwoliła. Otóż dwie miarki: jedną pokazują światu jaka to wielka, jaka głęboka, a drugą ciasną i płytką mierzą.

Wolność — hasło socjalistów. Jak bardzo do niej dążą, poznać z tego, że nawet głoszą, że religia jest rzeczą prywatną, o to my się nie staramy. Dzisiaj im już tego nikt nie wierzy, bo kto ma oczy widzi, że oni są największymi nieprzyjaciółkami każdej religii.

W Berlinie wynaleźli sobie nową zabawkę — agitują za tem, aby pogrzeby odbywały się bez księży. I udaje się im. W roku 1904 było 32.201 ewangelickich pogrzebów, z tych było tylko 17.791

pogrzebów z księdzem a jeszcze gorsze stosunki panują w dzielnicach przez robotników zamieszkałych. Te cyfry świadczą, jak bardzo się socjaliści o żadną religię — nie troszczą, ale świadczą też o całej bezmyślności agitacji protestanckiej. Do Austrii posyłają miliony marek na cele agitacyjne ruchu „Precz od Rzymu“ a tam w swojej ojczyźnie patrzą się z założonymi rękami spokojnie na to, jak tysiące wracają do pogaństwa.

Pewnie z tej samej przyczyny, że socjaliści pozwalają każdemu według swej religii żyć, nawoływał niedawno, jak czeska gazeta „Budoucnost“ donosi, czeski „towarzysz“ Vyškovský wszystkich swoich towarzyszy i towarzyszek albo do kościoła nie chodzić — albo z organizacją wystąpić. Bardzośmy wdzięczni panu Vyškovskiemu za tę radę, bo teraz już chyba żaden wątpić nie może, że socjalista dobrym katolikiem być nie może, kiedy sam sławny towarzysz tak rozstrzygnął. Tegośmy jeszcze potrzebowali, bo u nas się jeszcze dużo takich znajduje, którzy myślą, że mogą być dobrymi katolikami ale i socjalistami i skrzętnie organizację popierać.

Najlepsze na końcu. Niedawno Jego socjalno-cesarzka Mość, towarzysz August Bebel, nawiasowo mówiąc milioner, gardłował w Strassburgu przeciw milionerom z centrum Trimbom, Bachem, Ballestrem, że nie dla robotników nie czynią. A gdy się go ktoś zapytał, co czynią socjalno-demokraci milio-

a dopóki to nie nastąpi, żądamy, aby rząd już od zbliżającego się roku szkolnego dał nam znowu paralelki do I. kursu rocznego, aby synowie naszego ludu corocznie mogli wstępować do seminarium.

Ufamy mocno, że to z pewnością jeszcze tego roku nastąpi.

Ponieważ Niemcy pragną zagłady narodu naszego, musimy im stawić walecznie czoło, aby potomkowie nasi nas nie przeklinali, żeśmy ojcowizny bronić nie umieli. Kto się boi i chwieje, ten nie zwycięży, kto zaś odważny i wytrwa w walce, zwycięstwa się doczeka. Drodzy Ślązacy! Pracujmy, walczmy mężnie i nie dajmy się, a zwycięstwo będzie po naszej stronie!

Potem odczytał ks. Londzin pierwszą przygotowaną przez komitet Wiecu rezolucję:

„Zgromadzony na Wiecu ludowym w Cieszynie dnia 3. września 1905 lud polski żąda stanowczo, aby w Cieszynie założone zostało bezzwłocznie zupełnie samoistne polskie seminarium nauczycielskie, protestuje zasadniczo przeciw ustępowaniu rządu pod naciskiem Niemców wbrew prawu i słuszości, a na niekorzyść innych narodowości, oświadcza, że staropolskie miasto Cieszyn jest jedynym najwłaściwszym miejscem dla seminarium nauczycielskiego (brawo) i potępia z oburzeniem wszelkie zapędy wrogów, dążące do usunięcia seminarium polskiego z Cieszyna.”

Po poddaniu jej pod głosowanie podniósł się las rąk; przeciw nie padł ani jeden głos; stwierdzenie tego faktu wywołało ogólny entuzjazm zgromadzonych.

Trzecim referentem był p. Franciszek Friedel, redaktor „Głosu ludu śląskiego” z Fryszgradu, który mówił na temat: O równouprawnieniu językowym w sądach i urzędach.

Dzięki zarządzeniom biurokracji doszło do tego, że ludność polska na Śląsku, będąca w dziesięciokrotnej większości od Niemców, pozbawiona jest wszelkich praw narodowych i społecznych. Na każdym kroku forsowana i protegowana jest niemczyzna ze szkodą i krzywdą naszą, wbrew ustawom zasadniczym i wyraźnym rozporządzeniom ministerstw. Urzędnicy nie znają dokładnie albo wcale języka polskiego; a takich urzędników posiadamy znaczną ilość we wszystkich miastach. Najgorzej pod tym względem stoją sprawy w Boguminie, w którym jest 4.900 Niemców, 2.300 Czechów i przeszło 19.000 Polaków. W mieście tem ani jeden z urzędników nie zna języka polskiego, wskutek czego dzieją się bardzo częste rzeczy; dotkliwie ludność polską krzywdzące. W sądzie w Boguminie zaszedł wypadek, że pewien chłop z Wierzbicy (powiat bogumiński) został zażądany za rzekome wrzucenie dziecka do wody. Po ogłoszeniu wyroku okazało się, że urzędnik w Boguminie, nie znając wcale języka polskiego, wpisał do protokołu, że oskarżony wrzucił dziecko do wody, aczkolwiek ten zupełnie co innego zeznał. Po sprawdzeniu rzeczy i po przesłuchaniu owego sędziego sprawa się wyjaśniła i chłop został od winy uwolniony. Ale nie tylko niemieccy urzędnicy lecz także i czeszy zachowują się wobec nas z bezwzględnością i antypatją. Z powodu, że polscy nauczyciele z Rychwałdu nie podpisali czeskiego protokołu w sądzie, nazwał ich sędzia *howadami* (bydłętami) i *prasatami* (prosiętami). Sędzia Newerly wyrażał się publicznie, że każdemu Polakowi, którego tylko sędzić będzie, da przynajmniej 14 dni kozy; a kiedy drugi sędzia

nerzy Singer, Arons a on sam Bebel dla robotników uczynili, rzekł Bebel: „W naszym programie nie stoi, kto ma dwie suknie, niech da jedną temu, co nie ma żadnej, ale w biblii to stoi.” To jest doskonałe. Socjaliści wolno na podstawie ich programu się z bogactw, grabić miliony, niesocjaliści powinni wszystko rozdać między „towarzyszów”. Ty robotniku płac na organizację a Bebel opływa w do statkach, bo tak rozkazuje program. Ilac jeszcze krok za zdaniem Bebla, można też tę konsekwencję zrozumieć. Socjaliści powiadają: „Własność jest złodziejstwem.” Kto więc bierze drugiemu jego własność, nie jest złodziejem, ale towarzyszem, jak w programie stoi. „Własność jest złodziejstwem” — „towarzysz” więc, który ma jaką własność, musi być złodziejem, a jeżeli ma miliony — złodziejem, który ukradł miliony. Ładne tytuły na podstawie paragrafu dwu miarek. —

### Złote słowa.

Póki w nas duch żyje, póki serce pała,  
Niechaj z ust naszych płynie Bogu chwala.

Potocki.

Bogactwo i czas tylko wtedy mają wartość,  
gdy są dobrze użyte.

Legatowicz,

czeski zaznaczył, że wystarczy dać każdemu po 24 godzin”, p. Newerly upierał się przy swem zapatrywaniu. W załatwianiu spraw ze stronomi robią urzędnicy czeszy i niemieccy ogromne trudności i dochodzi do tego, że lud, obawiając się kaprysów, wchodząc do urzędu pozdrawia ich słowy *Guten Morgen* lub *ma ucta*, stosownie do narodowości danego urzędnika, aby tylko zaskarbić sobie jego względy. Pisma i wezwania wysyłają urzędnicy rozmyślnie po niemiecku, aczkolwiek posiadają pod ręką druki polskie a czynią to jedynie ze szowinizmu narodowego. W ostatnim czasie urząd podatkowy w Cieszynie zniósł pieczętkę polsko-niemiecką, a natomiast zaprowadził pieczętkę wyłącznie niemiecką. (Głosy: Za polskie pieniądze!)

Akcja polska jest za słaba. Gdy adwokaci czeszy wnieśli do ministerstwa protest przeciw wydawaniu niemieckich wezwań i druków, adwokaci polscy sami wygotowują urzędnikom rezolucje niemieckie i w ten sposób popierają germanizację w urzędach. To samo czynią i to prawie powszechnie z własnej woli wójtowie. Jeden z wyższych urzędników sądowych powiedział otwarcie, że jakże pisać do gmin po polsku, skoro wszyscy wójtowie odnoszą się w języku niemieckim! Nie wystarczy zakładanie czytelni i wogóle towarzystw oświatowych; należy się starać także o zdobycie handlu i przemysłu.

Poważne niebezpieczeństwo grozi nam na Śląsku także od Czechów. Na posiedzeniu wydziału gminnego z dnia 25 zeszłego miesiąca uchwaliła Rada gminna Polskiej Ostrawy, by tę nazwę zamienić na „Ostrawa Śląska”. Tutaj okazali się Czesi godni zaborczych Niemców. Czesi krzywdzą nas od dłuższego czasu na każdym kroku; inżynierowie i dozorczy czeszy w kopalniach rewiru karwińskiego protegują takich robotników, którzy wyrzekają się polskiej narodowości i stają się renegatami. W gminach powiatu bogumińskiego i fryszackiego doznają Niemcy ze strony Czechów porażki na szkodę naszą. W Pietwałdzie, Gruszwie, Michałkowicach, Dąbrowej i Polskiej Ostrawie nie chcą Czesi oddać Polakom szkół polskich; natomiast Niemcy, których jest skromna liczba, mają tam szkoły niemieckie. Tak n. p. w Polskiej Ostrawie, gdzie znajduje się kilkaset Niemców, założoną jest niemiecka szkoła sześcioklasowa, zaś Polakom, których jest tam przeszło 10.000, szeski wydział gminny polskiej szkoły dać nie chce. Jeżeli Czesi nie ustąpią ze swej zaborczości, to będziemy zmuszeni z nimi prowadzić na Śląsku walkę podobnie jak i z Niemcami (oklaski).

Mowca zakończył przedłożeniem następujących dwóch rezolucyj, które Wiec jednogłośnie uchwalił.

„Zgromadzony na Wiecu ludowym w Cieszynie d. 3. września 1905 r. lud polski żąda stanowczo, aby raz już przeciw równouprawnieniu językowemu w sądach i urzędach, zagwarantowane ustawą zasadniczą, zostało wykonane, aby wszystkie wezwania, ogłoszenia, odezwy, pisma, protokoły, uchwały, orzeczenia, wyroki sądowe i urzędowe do ludu polskiego wydawane były po polsku, słowem, aby z ludem polskim i gminami nie tylko ustnie, ale i na piśmie urzędowano w języku polskim i aby przy obsadzaniu posad urzędników i sędziów w powiatach polskich uwzględniani byli tylko tacy kandydaci, którzy istotnie język polski znają w mowie i piśmie.”

„Zgromadzony na Wiecu ludowym w Cieszynie dnia 3. września 1905 r. lud polski protestuje przeciw uchwale gminy Polska Ostrawa, mocą której postanowiono historyczną, wiekami ustanowioną nazwę Polska Ostrawa, zmienić na „Ostrawa Śląska” i potępia tego rodzaju zaborcze postępowanie ze strony bratniego narodu.”

Ostatni mowca p. Andrzej Teper, sekretarz Towarzystwa rolniczego Księstwa Cieszyńskiego, przedstawił przebieg usiłowań ze strony Polaków, mających na celu reformę sejmowej ustawy wyborczej na Śląsku, krzywdzącej ciężko lud polski, oraz wykrętne w tej sprawie postępowanie Niemców, którzy twierdzą, iż lud polski nie dorósł do udziału w polityce. — Nakoniec postawił mowca ostatnią rezolucję, którą także jednomyślnie Wiec uchwalił. Brzmi ona:

„Zgromadzony na Wiecu ludowym w Cieszynie dnia 3. września 1905 lud polski żąda stanowczo, aby przy wszystkich wyborach politycznych zaprowadzone zostało powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie, a nim to nastąpi, aby ustawa wyborcza sejmowa została uzupełniona przez utworzenie V. kurii i przez pomnożenie liczby posłów z gmin wiejskich dalej aby równocześnie zaprowadzono we wszystkich kurjach bezpośrednie tajne głosowanie.”

Po odczycaniu telegramów gratulacyjnych po-

stał dr. Michejda wniosek, aby Wiec wyraził podziękowanie za przewodniczenie posłowi Cieńcialu, którego nawet ciężka żałoba w rodzinie nie powstrzymała od spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Gdy wiecownicy powracali z powrotem przez miasto, oczekiwały ich na rynku gromady młokosów, złożone z uczniów szkół średnich, kupczyków i borych uliczników, którzy chcieli koniecznie doprowadzić do bójki. Rzucano zgnilemi jajami, usiłowano zedrzeć odznaki wiecownikom, grożono laskami i parasolami, ale nasi nie stracili zimnej krwi.

Dla utrzymania porządku i przeszkodzenia bójkom ustawiono kilkudziesięciu żandarmów w polowie Rynku, którzy nie dopuszczali Niemców do Polaków i na odwrót. Zdaje nam się, że gdyby żandarmów nie było, Niemcy byłiby się rychło wynieśli, bo nasi byłiby ich rozpędzili na cztery wiatry, w razie najmniejszej czynnej zaczepki. Żandarmi stali na Rynku aż do godz. 9½, wieczorem. Redaktor Mayera, który zaczepiony przez Niemców, wyciągnął rewolwer, aresztowano.

Mimo pory deszczowej Wiec się w zupełności udał i podniósł na duchu licznych wiecowników, którzy napłynęli do Cieszyna ze wszystkich prawie polskich gmin Śląska. —

Z rezolucjami, które zostały przyjęte na Wiecu ludowym, odbytym w Cieszynie dnia 3. września zgadza się cała gmina Milików, która mogła wysłać niestety tylko kilku delegatów. Milików, d. 4. września r. 1905. Przełożony gminy: Adam Bocek. Cieńciala Paweł, kierownik szkoły i członek wydziału gminnego. —

## Pokój rosyjsko-japoński.

„Matin” donosi, że na podstawie informacji podać może pokojowy traktat rosyjsko-japoński.

Wstęp przypomina fakt zamianowania pełnomocników pokojowych i osiągnięcia przez nich porozumienia.

Artykuł I. konstatuje fakt przywrócenia pokoju i przyście do skutku porozumienia między Rosją a Japonią. — Art. II. uznaje przewagę interesów Japonii na Korei. — Art. III. mówi o równoczesnym opróżnieniu Mandżurii. — Art. IV. oświadcza, że prawa Rosji do Liaotungu przechodzą na Japonię. — Art. V. konstatuje handlowe równouprawnienie wszystkich narodowości w Mandżurii. — Art. VI. dotyczy podziału kolei mandżurskiej w miejscowości Kuangczeng. — Art. VII. wkłada obowiązek na Rosję i Japonię przeprowadzenia połączenia kolejowego w Kuangczeng. — Art. VIII. postanawia, że obie części linii kolejowej mają być w ten sposób administrowane, aby obopólny ruch nie był tamowany.

Art. IX. postanawia, że Rosja odstępuje Japonii część Sachalinu po 50. stopień szerokości geogr., przyczem zastrzega się wolną żeglugę w cieśninie La Perouse i w Tatarskiej cieśninie morskiej.

Art. X. wylicza prawa rosyjskich kolonistów na Sachalinie, którzy zachować chcą swoją narodowość; Japonia jednak może zesłańców wydalic.

Art. XI. przyznaje Japonii prawa rybołówstwa na wodach wschodnio-syberyjskich. — Art. XII. Rosja i Japonia oświadczają, że odnowią traktat handlowy.

Art. XIII. dotyczy jeńców i zwrotienia faktycznych kosztów za ich utrzymanie.

Art. XIV. postanawia, że traktat będzie zredagowany w języku francuskim i angielskim; w kwestiach spornych tekst francuski jednak ma uchodzić jako autentyczny. — Art. XV. zapowiada, że ratyfikacja traktatu nastąpić ma do 50 dni.

Pierwszy artykuł dodatkowy postanawia, że opróżnienie Mandżurii przez obie strony nastąpić ma w przeciągu 18 miesięcy, ale oba mocarstwa, czuwające nad linią kolejową, mają prawo pozostawienia po 15 żołnierzy na 1 kilometr.

Drugi artykuł dodatkowy postanawia, że specjalna komisja oznaczy linię graniczną na Sachalinie.

Wśród huku dział i odgłosu wszystkich dzwonnów w Portsmouth i Newcastle odbył się d. 5. b. m. o godzinie trzy kwadrans na czwartą popołudniu podpisania pokoju. Delegaci japońscy wkrótce już opuszczają Amerykę i wrócą do Japonii, gdzie umysły podobno znacznie się już uspokoiły.

„Morning Post” donosi z Portsmouth: Po podpisaniu traktatu pokojowego hr. Rosen i hr. Kamura ogłosili mowy, w których wyrazili życzenia dla obu państw z powodu zawarcia pokoju, oraz nadzieję, że obecnie między obu narodami zapanuje trwały pokój.

Z Portsmouth donoszą o ostatnim posiedzeniu konferencji pokojowej następujące szczegóły: Gdy delegaci japońscy wsiadali do samochodu, ażeby

za delegatami rosyjskimi udać się do gmachu arsenału na akt podpisania traktatu, deszcz, który padał od rana, ustał nagle i z za chmur pojawiło się słońce. Baron Komura zauważył, że dobra to wróżba dla pokoju. — W wielkiej sali konferencyjnej zgromadzili się wkrótce wszyscy uczestnicy tego aktu, między nimi zaproszeni świadkowie amerykańscy. Następnie przejrano raz jeszcze tekst obu dokumentów i gdy sekretarz japońskich delegatów Sato oznajmił, że wszystko w porządku, Witte, Rosen, Komura i Takahira zasiedli po raz ostatni do zielonego stołu, aby podpisać traktat. Po tej czynności Witte i Komura wypowiedzieli krótkie mowy, poczem wymienili uścisk dłoni. Z kolei dziękowano przedstawicielom Ameryki za gościnność i uprzejmość, na co ci odpowiedzieli życzeniami trwałego pokoju. W końcu przyniesiono szampana, którym Witte wzniosł zdrowie mikada, a Komura zdrowie cara.

Według oświadczenia ministra skarbu Kokowcewa, koszty wojenne Rosji wynoszą wogóle 1300 milionów rubli (oprócz zwykłych wydatków na armię). Na pokrycie tych kosztów miał i ma rząd rosyjski następujące kwoty: 300 milionów z rezerwy skarbowej, 300 milionów pięcioprocentowej pożyczki w Francji, 231 milionów z 4-5-procentowej pożyczki w Niemczech, 550 milionów z trzech pożyczek wewnętrznych, 150 milionów z wydanych w Niemczech pięcioprocentowych losów państwowych.

Dochody państwowe zamiast się zmniejszyć, wzrastały w czasie wojny i wynoszą dziś o 62 milionów rubli więcej, niż w tym samym czasie roku zeszłego. —

### Niemiecka szkoła w Dziedzicach.

Czasopisma „Silesia“ i „Bielitz-Biala'er Anzeiger“ umieściły w ostatnich dniach obszerny artykuł o niemieckiej szkole w Dziedzicach. Zjawienie się tego artykułu daje sposobność a nawet nakład obowiązek, w tej sprawie znów się odezwać. Ponieważ zaś „Silesia“ poczytniejszą jest na naszym polskim Śląsku, więc odwołujemy się do artykułu w niej umieszczonego.

Niemiecka szkoła (prywatna) w Czechowicach już istnieje. Usilna, choć cicha działalność pracowników narodowych naszej okolicy nie zdołała temu nieszczęściu zapobiedz, gdyż wdarł się tu zupełnie obcy i niepowołany gość w osobie ew. proboszcza pastora Schmidta z Bielska, który potrafił sprawę tę przeprowadzić. Nasza polska ludność katolicka oburzona jest na to, że pan ten wniósł się w sprawy gminy zupełnie katolickiej; protestanci u nas dają się na palcach jeżeli nie jednej, to z pewnością obu rąk policzyć.

Korespondent „Silesii“, omawiając historię założenia stowarzyszenia „Deutsche Volksschule in Dziedzitz“ pisze: „Nie chciano się dalej spokojnie przypatrywać, jak 250 dzieci niemieckich jeździ codziennie do szkół do Bielska i t. d.“ zaś później pisze, że do tutejszej szkoły niemieckiej na przyszły rok szkolny zapisało się 170 dzieci. Jak to? z 250 niemieckich dzieci zapisało się tylko 170? gdzież reszta? Najjaśniej z tego widać, jakto nasi rodzeni i robieni Niemcy haniebnie blagują. Jak przy spisie tym agitowano, o tem donosiły gazety w swoim czasie. Przypomnieć tu jednak warto, że Niemcy z przemocą polskich rodziców wyciągali z domu, wsadzali do powozów i transportowali do zapisu, gdzie odbywały się i wesołe sceny, tak n. p. pewien poczciwy sobie robotnik kolejowy nie znający może dziesięciu wyrazów niemieckich na pytanie „jakiej narodowości?“ odpowiada: „deutsch“. Kiedy zaś pewien roztropniejszy ojciec orzekł, że dzieci jego najprzód po polsku poduczyć się muszą a potem dopiero posle je do szkoły niemieckiej, ofuknięto go, że nie zostaną potem przyjęte.

Nic dziwnego, że przy pomocy takiego nacisku i takich sztuczek udało się Niemcom zapisać 170 dzieci z gmin Czechowice, Dziedzice a nawet z Zabrzega. Jeżeli — i to najśluszniej — z tej liczby odliczymy okragło 100 dzieci polskich a resztę rozdzielimy na poszczególne gminy, to przekonamy się, z jakiej racji Niemcy domagają się od gmin Czechowice i Dziedzice kosztownych i wyżej zorganizowanych szkół a z jakiej racji wydziały tych gmin tym wymaganiom zadosyć uczynić nie mają ochoty ani też nie powinny.

Jakim celem szkoła ta służyć powinna, to znać najjaśniej korespondent „Silesii“; otóż pisze on: „Damit war der erste Schritt zu einem deutschen Kulturwerke getan, das für Dziedzitz, Czechowitz und Umgebung von bleibender, weitestgehender Bedeutung sein wird“, to znaczy: Tem (założeniem szkoły niemieckiej) uczyniono pierwszy krok do dzieła niemieckiej kultury, które dla Dziedzic,

Czechowic i okolicy będzie miało trwałą i jaknajdalej idącą doniosłość.

Znając jednak dobrze tych „gości“ na naszej polskiej ziemi, wiemy dokładnie, jak ten „Kulturwerk“ wyglądać będzie. Pod płaszczykiem, że chcą nas uszczęśliwić swoją „wyższą kulturą“, dają Niemcy do tego, by naszemu ludowi wydrzeć język macierzyński i pozostawić go w ciemnocie, do czego najlepszym środkiem jest właśnie szkoła niemiecka. Chcą oni naszą młodzież dostać w swe ręce, bo wiedzą dobrze, że kto ma młodzież w swej mocy, ten kieruje przyszłością. Dlatego nasze polskie dzieci mają uczęszczać do szkoły niemieckiej a tam, ponieważ nie mogą zrozumieć niemieckiego nauczyciela nie znając języka wykładowego, przesiadują po dwa a nawet po trzy lata w każdej klasie, a nareszcie opuszczają mury szkolne z tak szczupłym wykształceniem, że pełnić mogą obowiązki najprostszego robotnika. Zupełnie odmiennie ma się rzecz z niemieckimi dziećmi. Te, znając język wykładowy już z domu, rozumieją dobrze swego nauczyciela, który też nimi jako dziećmi lepszych rodziców intensywniej się zajmuje; robią one dobre postępy, przechodzą co rok do wyższej klasy, w końcu opuszczają szkołę z lepszym wykształceniem i zajmują najlepsze stanowiska w społeczeństwie.

Aby zwabić dzieci polskie do swej szkoły, Niemcy wychwalają ją nad miarę. Jak korespondent „Silesii“ pisze, to nauczyciel Müller z takim oddaniem się i z taką wiernością poświęcił się nauczaniu swoich 48 uczniów, że w krótkim czasie, bo od 3. grudnia do 15. lipca, zdołał osiągnąć prze-ważnie bardzo dobre postępy. Niech będzie i tak, ale nie w tem dziwnego, gdyż spora liczba tych uczniów pobierała u niego poza szkołą lekcje prywatne; są jednak i tacy rodzice, którzy powiadają: „Czego się moje dziecko w polskiej szkole nauczyło, to zapomniało a w niemieckiej niczego się nie nauczyło.“ Rzecz bardzo naturalna, bo dziecko było z domu polskiego.

Niemcy wabią także podarkami; przed świętami Bożego Narodzenia chodzą panie od domu do domu, zbierają pieniądze i urządzają działkom choinkę. Panie te miały w przeszłym roku tak obfity połów, że nie tylko rzeczywiście ubogie ale i nieubogie działki obdarzone zostały, ponadto jeszcze znaczna gotówka pozostała. Zwyczaj obdarowania dzieci ubogich jest oczywiście bardzo piękny i polecenia godny, lecz jeżeli on służy do celów podobnych jak u nas, wtenczas stają się on, środkiem wychowującym dziecko na człowieka bez czei, który to, co mu powinno być najdroższym, porzuca za marną nagrodę doczesną.

Jak ludzie pomiędzy sobą mówią, to nauczyciel tej szkoły nakazuje dziewczętom nosić kapełuszki, te zaś dziewczyny, które takich nie posiadają, otrzymują je w szkole za darmo. Idąc drogą i przysłuchując się rozmowie dziewcząt szkolnych usłyszał pewien wieśniak te słowa: „Na jesień posłał mię do szkoły niemieckiej, tam dostanę piękny kapelus.“ Wiąc nie dosyć na tem, że wydrzeć nam chcą nasz język, ale pozbawić nas chcą i naszego pięknego stroju śląskiego.

Jeszcze w inny, jednak mniej fortunny sposób wychwalają Niemcy swój „kulturwerk“. Otóż głoszą oni słowem i pismem, że od jesieni szkoła ich będzie miała już trzy klasy a w tej trzeciej klasie będzie się tak uczyło jak w mieście w piątej klasie. Za taką szkołę wy rodzice, którzy jesteście jej zwolennikami, z góry śmiało podziękować możecie, bo jeżeli wasze dzieci miałyby się tylko tego nauczyć, czego uczą w piątej klasie miejskiej, byłoby bardzo nieudolnemi, gdyż najważniejszych, w społecznym życiu niezbędnie potrzebnych wiadomości udziela się w mieście dopiero w klasie 6., 7. i 8. Klasy te zwyczajnie tworzą t. zw. szkołę wydziałową. Ponieważ jednak wszystkie szkoły publiczne, więc i jedno- i dwuklasowe, mają zadanie wyposażyć ucznia wiadomościami jemu w społecznym życiu niezbędnie potrzebnymi, więc też nasze szkoły polskie nauczają nie tylko tyle, ile piąta klasa w mieście albo niemiecka szkoła w Dziedzicach, lecz nauczają i tego, czego uczą 6., 7. i 8. klasa w mieście; rozumie się, że im więcej szkoła klas posiada, tem szerzej i gruntowniej ona tych wiadomości udziela. Kto temu nie wierzy, niechaj weźmie do ręki przepisy dla szkół publicznych i porówna materiały naukowe piątej klasy ośmioklasowej szkoły z materiałem przepisany n. p. dla trzeciej klasy szkoły trzyklasowej.

Z tego wynika niewątpliwie, że żaden sumienny ojciec polski nie powinien swe dzieci, jego najdroższy skarb, do tej niemieckiej, lecz do swej polskiej szkoły posyłać. Wtedy klasy istniejących szkół będą prędzej przepełnione, c. k. władze szkolne tym wcześniej zarządzają ich rozszerzenie na więcej

klas a w bliskim czasie stanie u nas polska szkoła wydziałowa.

W dalszym ciągu swego artykułu pisze korespondent „Silesii“: W razie, że c. k. śląska Rada szkolna krajowa, która na równi z c. k. Radą szkolną okręgową w Bielsku tej szkole bardzo sprzyja (sehr freundlich gegenüber steht), da na czas swoje pozwolenie, to już od 15. września druga i trzecia klasa zostanie otwarta. — Tak, tak, jeżeli chodzi o szkoły niemieckie, to nasze c. k. władze szkolne okazują bardzo wielką życzliwość i uprzejmość, lecz jeżeli chodzi o rozwój szkół polskich, to tamują go, o ile tylko mogą. Najnowszym może przykładem tego jest: Gmina dziedzicka, posiadająca szkołę trzyklasową, poważnie już przepełnioną; wybudowała ona z wielką ofiarnością nowy budynek szkolny o czterech klasach. Na ponowną prośbę o rozszerzenie szkoły na cztery klasy nadeszło nareszcie pozwolenie na otwarcie warunkowej paralelki do pierwszej klasy, to znaczy, że szkoła pozostanie nadal trzyklasową a skoro się Niemcom uda znacznie zwiększyć liczbę dzieci wywabić z niej, wtenczas paralelka znów może być zwinięta. Taką to miarką mierzy się u nas Polakom. Oczywiście Dziedziczanie na takie traktowanie ich są głęboko oburzeni i poczynią dalsze kroki u wyższych instancjach.

Dalej biada korespondent, jak też to przyszłość tej szkoły, która bezwarunkowo 5 klas otrzymać musi, pózniej się ukształtuje, gdyż polskie gminy Dziedzice i Czechowice o wybudowaniu gmachu szkolnego i pomieszek dla nauczycieli ani słyszeć nie chcą; dalej zaś korespondent grozi, że ponieważ istnieją ustawą oznaczone warunki do założenia szkoły niemieckiej, więc obie te gminy zapewne wkrótce otrzymają nakaz do zakładania szkół mniejszościowych (Minderheitsschulen). — Czy kto z szanownych czytelników zna przykład, by Niemcy na Śląsku naszym byli dali Polakom „Minderheitsschulen“? Jeżeli tak, prosimy to zgłosić w redakcji. Jak dalece te ustawy określone warunki u nas istnieją, o tem bardzo dobrze wiedzą wydziały obu gmin, dlatego też tak bardzo śpieszą się z tą szkołą.

Sądząc z narzekan i złorzeczeń ze strony Niemców, zdawałoby się, że wydziały obu gmin Dziedzice i Czechowice wyrządzają im wielką krzywdę; tak jednak nie jest, wydziały te chętnie dalyby im to, co się im należy, lecz tem by się oni nie kontentowali. A co im się należy? — Jeżeli znajdzie się u nas (taksamo i w Dziedzicach) przynajmniej 40 dzieci niemieckich, należy się im jednoklasówka, znajdzie się ponad 80 dzieci, należy się im dwuklasówka i t. d.; gmina jednak nie ma obowiązku dla nich nowej szkoły zakładać, może jednak być zmuszoną do urządzenia niemieckich paralelek przy istniejących szkołach polskich; przytem nie byłoby kłopotu o kierownika, jak przy obecnej szkole prywatnej, gdyż nasi trzej kierownicy mają te szczególne zalety, że posiadają kwalifikację tak dla szkół polskich jak i niemieckich. Wiemy dobrze, że do takich paralelek nie przyjdzie, bo po pierwsze brak u nas do tego potrzebnych dzieci, a po drugie Niemcy, którzy obdarzyć nas chcą swoim „kulturwerkem“, nigdy się na to nie zgodzą. To też bardzo słusznie twierdzi korespondent „Silesii“, że jeżeli się gminy nie poddadzą (klein begeben), to może się walka o publiczną szkołę niemiecką ciągnąć jeszcze długie lata. Tymczasem jednak Niemcy nasi będą się musieli kontentować swoją szkołą prywatną. —

### Korespondencya.

#### Z Cieszyńska.

Ukazała się znowu z okazji ostatniego Wiecu polskiego „wyższość“ wszechniemieckiej kultury w prawdziwym świetle. Kilku przywódców wszechniemców lub zgermanizowanych renegatów przygotowało chcą naśladować Opawę i w Cieszyńsku podnieść napaści na spokojną, tubylczą ludność polską, upominającą się w sposób spokojny o przynależne jej prawa. Przedewszystkiem odznaczali się w tej hecy 2 krzykacze, Leopold Widenka, nauczyciel w klasie przygotowawczej przy c. k. gimnazjum niemieckim Albrechta i Aloizy Ruff (starokatolik) właściciel wszechniemieckiej księgarni w Cieszyńsku.

Już kilka dni przed Wiecem rozwinął p. Widenka ruchliwą agitację i krztał się po mieście i zapalał i zachęcał przedewszystkiem młokosów, kupezyków a co gorsze, co karygodne, i uczniów niemieckich szkół średnich na demonstrację, zamówił u pewnego blacharza piszczyki i w niedzielę stawiał się punktualnie o 2. godz. popołudniu z swą „wybraną“ gwardyą o mleczych twarzach na asfalcie obok wielkiego podsienia razem z drugim generałem tej niemieckiej hecy p. Ruffem, by bronić „niemieckiego charakteru“ Cieszyńska. Gdy wyruszył po-

chód z „Domu narodowego“ dał p. Widenka znak i malce pudelszpringery zaczęły pisać, krzyczeć i hejlować, poczem p. Widenka zaintonował wszech-niemiecką pieśń „Wacht am Rhein“. A Ruff ten się pisał ze złości, piana spływała z jego germańskich rozwścieklonych ust i ryczał machając parasolem i laską: „Ihr Schweine, ihr Gesindel, ihr galizischen Sauen“. (Wy świnie, wy hołoto.) Na takie podle okrzykniki pozwala sobie obscurny przybysz na naszej polskiej ziemi bezkarnie!

Wiec odbył się spokojnie i poważnie; wieczorem usiłowała znów „armia“ Widenki i Ruffa prowokować spokojnych uczestników Wiecu. Kordon żandarmów przedzielił rynek na 2 części, by zapobiedz krwawym starciom. Lecz tam z pod podsieni rzuciła szlachetna młodzież Germanii między nią sporo uczniów tutejszych c. k. zakładów średnich (możemy szanownym dyrekcjom służyć nazwiskami) śmierzące jaja na spokojnych przechodniów wyjąc jak dzikie zwierzęta w jakiej menażeryi. Jeden chłop chciał sobie kupić cygaro w trafikce pod podsieniem; zaledwie go spostrzegł marszałek Widenka, dał znak i młokosy niemieckie otoczyły półkołem trafikę machając kijami i czekali na spokojnego człowieka. Ponieważ nie wychodził, gwałtem go z trafiki wyszturchano i pod podsieniem gwałtownie poturbowano. Na przyszły raz podamy znów kilka kwiateczka tej hecy widenkowsko-ruffowskiej. Obywatele poważni Cieszyna oburzeni byli na to gwałtowne postępowanie nauczycieli Widenki i tych kilka smarkaczy i zdziwieni tem, że i burmistrz Demel już powoli przechyla się, bojąc się wszechniemieckich krzykaczy, do obozu wszechniemieckiego. Chce oczywiście kopiować Rochowskiego w Opawie. Lecz Opawa to nie Cieszyn. My ludność tubylcza polska nie daliśmy się i nie damy się. Żądaliśmy i żądamy i żądać będziemy nieustraszenie przynależnych nam praw, mimo Widenków i Ruffów. —

#### Z Cieszyna.

A więc skończył się Wiec i rozeszliśmy się do domów. Oprócz korzyści spodziewanych, które kto wie kiedy dostaną nam się w udziale, przyniósł on nam jeszcze jedną, której wykorzystanie leży w nas samych. Dowiedzieliśmy się bowiem, jak nas Niemcy lubią za to, że im zrosimy nasz grosz. Kto widział ten roznamiętniony motłoch, wrzeszczący jak dzikie zwierzęta w menażeryi, ten musiał w duchu powiedzieć sobie, że już ani centa nie da obcym zarobić. Bo czyż to nie wstyd wspierać tych, którzy godzą na nasze życie, którzy swą „wyższą“ kulturę okazują swistaniem i wyciem? Powinniśmy wejść w siebie i postanowić sobie mocno wspierać tylko swoich ludzi. Widziałem wśród tej zgrai znanego księgarza-hakatystę Ruffa, który jest tak strasznie po niemiecku usposobiony, że się nawet przez dwa f — wbrew pisowni niemieckiej — pisze. Ktoby temu panu dał jeszcze choćby centa zarobić, nie wart nazywać się Polakiem.

Mamy więc wspierać przede wszystkim swoich. Aby to jednakże bez przeszkody nastąpiło, powinni ci nasi starać się usłużyć nam grzecznie. Bo jeżeli ktoś musi n. p. na szklankę piwa czekać pół godziny — jeżeli ją wogóle dostanie — to mu odpadnie chęć do wspierania swoich. Niech się po tem nie dziwią, że inteligencja nie zwiedza lokalów polskich, lecz obce. Nie myślę jej tu bronić, bo to nie moja rzecz, chcę tylko powiedzieć, że takie postępowanie jest po części usprawiedliwione. Drugą wadą naszych polskich lokalów (oczywiście nie wszystkich) jest drożyzna i jakosć. Dam mały przykład. W całym Cieszynie płaci się za papierową zwykłą cygarniczkę 2 h. Dlaczegoż ja mam w centrum naszego narodowego życia zapłacić podwójną cenę? Czy dlatego, że jestem Polakiem i chodzę do swoich? Jeżeli chłop, pod względem narodowym mniej uświadomiony, musi swój patriocyzm opłacić podwójną ceną, lub jeżeli dostanie towar lichy, to te straty wcale go po narodowemu nie będą usposabiały, owszem zniechęcą go zupełnie i pójdzie znów do żyda.

Jeszcze jedna sprawa. Wiadomo wszystkim, jaką miłością pała do nas „Silesia“, a przecież są jeszcze tacy, którzy ją abonują. Czyż wam nie wstyd, że pomagacie im wydierać z naszych rąk tę świętą rodzinną ziemię? Ze zgrozą spostrzegłem to straszidło także w „Domu narodowym“. Czyż i tam musi nam zatruwać powietrze? Czyż tam pan restaurator z naszych wrogów żyje? Może ktoś powie, że tam są różne wiadomości ze Śląska i całego świata i że już ciekawość każe ją czytać, aby się dowiedzieć, co tam na nas piszą! Ładna mi tam ciekawość, której zaspokojenie kosztuje 16 K na rzecz wrogów naszych! Czyż nasze: „Gwiazdki“, „Głosy“, „Słowa“ i „Reformy“ nie przynoszą dosyć wiadomości? A odpowiadanie na zaczepki, da się załatwić także w inny sposób.

Wreszcie powinniśmy żądać od ludzi, których popieramy naszym groszem, aby umieszczali polskie napisy. Tu znowu powinniśmy wyjść od siebie samych i dać dobry przykład. Tymczasem znowu widzimy napis niemiecki tam, gdzie się go najmniej należy spodziewać. W ulicy, prowadzącej ku kościołowi św. Trójcy, widnieje napis „Georg Sittke“.

Powiedziałem, co mi leżało na sercu. Nie myślę odmawiać nikogo od popierania swoich — broń Boże — ale chciałem zwrócić uwagę szerszych warstw i czynników miarodajnych na niewłaściwości, które trzeba gwałtem usunąć, aby nikogo nie raziły. Proszę mnie tedy dobrze zrozumieć. Nieco później w tej sprawie znowu zabiorę głos, jeżeli Szan. Redakcja otworzy szpalty swego pisma tym zapatrywaniom. —

Wiecownik.

#### Z Pol. Ostrawy.

(Czeskie rozbastwienie i hakatyzm). Brat „Czech“ rozbastwił się w najlepsze. Jego gospodarka tutaj na kresach, odznaczająca się zawsze bezwzględnością i niesprawiedliwą zaborczością, doszła obecnie do szczytu bezczelności, do najściślejszego hakatyzmu. Cała polska prasa oburza się na hakatyzm pruski, który w swej zajadłości pozmięniał nazwy miast polskie na niemieckie; słusznie piętnowali to wszyscy ludzie bez wyjątku, nawet sami Niemcy, nie wyzuci jeszcze z ostatniej szczypty szlachetności jako złodziejstwo i barbarzyństwo, nie znające już jakiegokolwiek pietyzmu wobec historii, ale ani tego najprostszego poczucia sprawiedliwości; — no i tej to smutnej sławy pozazdrościli Prusakowi bracia Czesi. Dnia 25. z. m. uchwaliła tutejsza czeska większość Rady gminnej zmienić nazwę „Polskiej Ostrawy“ na „Slezska Ostrava“, by niby zadokumentować, że Polska Ostrawa — jak niedorzecznie twierdził „Dennik Ostravský“ tylko „nahodou“ się nazywa polską, by pokazać, że wszystkiemu, co polskie, zaprzysięgają zagładę. Wobec tej szatańskiej niemal nagonki, jaką wszczynają bracia Czesi wobec naszej ludności, wobec szalonej z tego radości wielkiej części prasy czeskiej, muszą rozwiać się ostatnie nadzieje czesko-polskiej zgody, wogóle jakiegobądź solidarności narodowej.

Uzyskawszy czeski sąd, czeską pocztę i czeskie urzędy, uzyskawszy obecnie czeskie seminarium — chciałaby jednym zamachem zgładzić 10.000 tutej, szych obywateli polskich, odmawiając im szkoły, polskich nabożeństw w kościele, terroryzując i uciskając ich w sposób niesłychany; nawet najniemniejszych polskich afiszów nie wolno zawiesić, bo je od razu naczelnik policji czeskiej kazuje zdzierać, i w tym szalonym zapędzie naliczył „Ostravski Dennik“ z 10.000 Polaków już tylko 160 i Rada gminna postanowiła ogłosić *urbi et orbi*, że się jej już nie podoba urzędować w „polskiej“ Ostrawie. Ciekawi jesteśmy, czy rząd uwzględni jej zachcianki.

Polacy tutejsi poczynają się z ospania budzić, pod uderzeniem czeskiego obucha. W niedzielę, d. 27. z. m. odbyło się „Zgromadzenie ludowe“ w sprawie szkoły polskiej, przybyło mnóstwo rodaków. Był to znak rozbudzenia i zainteresowania się sprawą. Referował p. Mayer i wielu mówców, przeważnie robotników, wzywało do walki, którą nam wypowiedzieli kochani bracia Czesi. Rezultat zgromadzenia już jest, bo do szkoły polskiej, choć wpisy jeszcze nie skończone, zgłosiło się już dzieci ponad setkę. Czesi spodziewali się, iż w tym roku szkoły polskiej nie będzie, bo według ich obliczenia nie miałyby szkoła skąd wziąć uczniów polskich, a „slovanskí lid“ da dzieci swe do szkół czeskich. Podobno kierownik szkoły czeskiej ze Zrubka zapisami obecnymi ogromnie zmartwiony a radni miasta, przechodząc koło szkoły polskiej, zgrzytają zębami, spluwają i wypuszczają przez zęby „brom a peklo Polakom“. Oburzenie polskiej ludności wzrasta i zanoszi się u nas na Wiec ludowy, protestujący przeciw zmianie Ostrawy; ma się odbyć d. 10. września popołudniu.

Obywatel „Polskiej jeszcze Ostrawy.“

#### Ze Skrzeczontu.

W naszej wsi poczyną wrzeć wobec zbliżających się wyborów jak w ulu. Co niedzielę prawie odbywa się zgromadzenie przedwyborcze, a karczma, w której ono bywa zwołane, roi się od ludzi. Pewno tam ważne muszą sprawy omawiać, pewno radzą nad tem, jakby zapobiedz biedzie i nędzy ludu, jakby walczyć z niemoralnością i głupotą! Ludzie, którzy je zwołują, to pewno conajmniej kapłani wiedzy i czystych obyczajów? Tak, są to kapłani, którzy nieustannie kadzą i korzą głowę przed bóstwem wszechpotężnym, którem jest pieniądz. Dla niego poświęcają oni wszystko, dla niego niczem krew, pot i łzy setek ludzi, dla niego można deptać najświętsze przekonania bliźnich, a swojemi handlować jak koniem bez zębów, bo możny, przemożny

jest pieniądz, kto z nim, ten szczęśliwy, kto bez niego, nie wart i nazwy człowieka. Rozumie to p. Fischer i jego spółka, dlatego, obłóknęszy się w fałszywą szatę socjalizmu, spędza wszystkie sługi tego cielca z pejsami i bez pejsów i odprawia na jego cześć nabożeństwa, prawi kazania, które mają na celu pomnożenie chwały imienia p. Fischera, zakrąglenie jego brzucha i kieszeni, postawienie na świeczniku gminy jego pejsatych protektorów, a wreszcie stworzenie z całej gwiny niewolników straszego alkoholu. Po kazaniach odbywają się religijne tańce i szalone orgie, wszystko na cześć i chwałę okrągłego bóstwa. Ono nadewszystko, niczem, że ludzie popadają w nędzę, że niemoralność jak grzyb poczyna niszczyć młode dusze.

Skrzeczontu, gdzie twoja przyszłość? Oto stoisz w chwili przed wyborami, na trzy lata rozstrzygając się twoje losy, masz postawić na swoim czele ludzi, którzy będą zarządzać twem mieniem, reprezentować cię przed całą ludnością, od nich wiele będzie zależeć, także zdrowie duszy twego młodego pokolenia, a to ważniejsze jeszcze niż bogactwa, a ty leżysz spokojnie na barłogu ospałości i gnuśności i tylko robaki wśród ciebie się ruszają, niestety na twoją zgubę. Żydzi rozumieją doniosłość całej sprawy, to też nie szczędzą grosza i zabiegów, aby tylko jak najwięcej swoich ludzi wprowadzić do przyszłego wydziału gminnego, sprowadzili p. Fischera, a on na głos brzęczącej monety pośpieszył chętnie, niepomny na to, że jego niecna robota przy wyborach w Szonychlu wydaje już plon oczekiwany. Doczekał się tego, że ten, którego wybór on popierał duszą i ciałem, p. Werner, wpakował swego najlepszego przyjaciela do kozy bez przyczyny. Czyż sądzi, że żydkowie w Skrzeczontu z lepszej pieczęci maki? Ogłosili się oni przyjaciółmi robotników i wylewają krokodyły łzy nad ich biedą, nad tem, że tak wielkie muszą płacić podatki. Tak są to przyjaciele, wilki w owczych skórach. Przyszli do nas po największej części w jednym podartym hałacie, ale żaden z nich nie poszedł do fabryki ciężko zapracować na swoje utrzymanie. Nie ogłosili się oci przyjaciółmi robotników, pozakładali gospody i „ferlogi“ i za przyjaźń kazali robotnikom płacić krwawo zapracowanym groszem. Na robotnikach wzrosli, przez wyzysk doszli do majątków, lecz nie dość na tem, teraz zapragnęli panować nad tym robotnikiem i gwałtem cisną się do nowego wydziału, aby móżdż wyzyskiwać jeszcze bardziej, aby im już nic nie stało w przeszkodzie do zastawiania sieci na łatwowiernych. Wykazują błędy starego wydziału gminnego i obiecują złote góry, lecz nie jesteśmy dziećmi, chcemy zrozumieć, że to tylko wprowadzenie w błąd. Byśmy mogli wejrzeć w umysł tych hałaciarskich krzykaczy, ujzelibyśmy plan niejednej gospody, a czy tych jeszcze we wsi naszej mało? Komu one na korzyść służą? Żydom, a na demoralizację nas i naszych dzieci. Chcą sobie zapewnić pozwolenie na muzyki jak najczęściej, a czyż jest kto taki, któryby nie widział, jakie te muzyki są zgubą dla gminy? Zapewniają nas, że będą dobrze gospodarzyć, lecz strzeżmy się, abyśmy nie musieli później płakać nad tem gospodarstwem, bo Judasz za pieniądze wszystko gotów zrobić. Robotnicy, chcecie mieć swoich zastępców, stawiajcie ich z pośród siebie, a wszyscy waszych kandydatów popierać będą, lecz nie zaprzędawajcie siebie i swych dzieci żydom!

Nie było dawniej takiego wśród nas sporu i tyle kłótni, ale teraz żydzi i ich agitatorzy pobudzają wszystkich przeciw wszystkim, powstał taki war, wśród którego trudno się zorientować. Do przyszłego wydziału pragną się dostać także Czesi, wiele to wrogowie żydów w naszej wiosce, lecz śnać i im chodzi bardziej o własną skórę, niż o dobro ogółu. Gdy sobie zapewnili przejście w pierwszym kole, opuścili ręce i nie biorą udziału w przygotowaniach przedwyborczych, a trzeba wiedzieć, że przygotowują się tylko żydzi, ludzie nasi przez wrodzoną sobie obojętność zaniedbują całkowicie sprawę. Gdy więc Czesi, a jest ich dwu, zyskali od niektórych przyrzeczenie, że ich wybierać będą, nie troszczą się dalej o wybory, lecz my takie postępowanie musimy uważać za zdradę, a w takim razie do dotrzymania przyrzeczenia wcale się obowiązani czuć nie możemy. Uważać się tylko tak długo możemy za braci, jak długo wasze postępowanie, panowie Czesi, jest braterskie, lecz tu go jakoś nie widać. W takim się znajdujemy położeniu, lecz mamy nadzieję, że każdy, który ma choć trochę poczucia godności w sobie, wybierać żydów nie będzie. Wprawdzie oni jeszcze użyją wszelkich sposobów, by sobie wyborców zyskać, szklanka i pieniądz w ich ręku niejednego znęci, lecz pamiętajmy, że to grosz judaszowski, za który my sprzedajemy swe dusze i naszych dzieci, a wybierajmy

tak, aby nas pokolenia nasze w grobach przeklinać nie musiały! Nietylko ten zawini, co żydów wybierać będzie, lecz też i ten, co wcale do wolby nie przyjdzie. Nie pozwolmy, aby hańba zaciążyła na naszych imionach, przeto stawmy się licznie do urny wyborczej, a hasłem naszym niech będzie: „Precz z wyzyskiwaczami!“ Każdego, kto im głos odda, napiętnujemy jako zaprzedańca i zdrajcę. — Z.

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W minionym tygodniu odbyły się w obecności cesarza wielkie manewry w południowym Tyrolu. w dolinie Adygi, tuż nad granicą włoską. Wybór tego terenu manewrów przez austriacki sztab generalny zrobił pewne wrażenie, a zwłaszcza prasa włoska dopatrywała w tem pewnego objawu nieufności czy też za daleko posuniętej ostrożności ze strony Austrii, zaś irredentystyczne dzienniki wprost nazwały to aktem nieprzyjaźni, skierowanym przeciw Włochom i wystąpiły z bardzo jędrzącymi artykułami. Półurzędowe dzienniki wiedeńskie odpowiedziały jednak na te uwagi prasy włoskiej, że nie ma w tem nic dziwnego, iż austriacki sztab generalny wybrał w tym roku Tyrol południowy na pole manewrów, skoro przed dwoma laty król włoski uważał za właściwe urządzić manewry swojej armii również w pobliżu granicy południowego Tyrolu. Skoro zatem włoski sztab generalny uważał za konieczne przeprowadzić studia militarno-geograficzne w tamtych stronach, nie można brać za złe austriackiemu sztabowi, że także chce sobie przyswoić te same wiadomości. Ostatecznie król włoski, chcąc dać do poznania, że nie podziela zapatrywania tej części prasy włoskiej, która w tak cierpki sposób oceniła znaczenie manewrów austriackich, wysłał komendanta Werony, generała Bisestiego na pole manewrów austriackich, by powitał w jego imieniu cesarza Franciszka Józefa. Jakkolwiek urzędowe koła odmawiają wszelkiego głębszego znaczenia wyborowi tego terenu manewrów, nie ulega wątpliwości, że miał on bardzo doniosły cel, a mianowicie wykazanie konieczności ufortyfikowania wszystkich dróg i ścieżek górskich, prowadzących z Włoch do Tyrolu, tudzież założenia wielkiego obozu, obwarowanego w pobliżu Trydentu, gdzie schodzą się trzy wygodne gościńce, prowadzące z Włoch doliną Adygi, Brenty i Judykaryi. Przyznają to wprost najpoważniejsi wojskowi pisarze fachowi, faktem zresztą jest, że od paru lat już odbywa się po cichu obwarowywanie przesmyków górskich w południowym Tyrolu. —

— Wedle wiadomości, którą „Narodni Listy“ otrzymały z Wiednia, Rada państwa ma zebrać się pomiędzy 23. a 26. b. m., ale sesja ta będzie nadzwyczajną i nie potrwa dłużej niż dwa tygodnie. Parlamentowi zostanie przedłożony budżet na rok 1906. prowizoryum budżetowe, tudzież ustawa o pełnomocnictwie dla rządu wobec wszystkich ewentualności, mogących wyniknąć z przesilenia węgierskiego. Załatwienia tej ustawy rząd nie uważa za pilne i ma ona zostać przedłożona Radzie państwa podczas sesji zimowej, która rozpocznie się z końcem listopada. Między 10. a 20. października mają być zwołane Sejmy na 6 tygodni.

**Francya.** W ciągu niespełna miesiąca zaszły w Paryżu dwa kolosalne bankructwa, które wstrząsnęły nie tylko tamtejszą giełdą, ale dały się odczuć w całej Europie, zwłaszcza na rynku cukrowym. Jednym z bankrutów jest Jaluzot, właściciel sławnych na cały świat magazynów paryskich „au Printemps“, drugim największy przemysłowiec cukrowy we Francji, Cronier, dyrektor rafinerii cukru firmy Say, przedsiębiorstwa założonego kapitałem 68 milionów franków. Cronier nie tylko zbankrutował, ale w dodatku zastrzelił się. Zarówno Jaluzot, jak i Cronier prowadzili szalone spekulacje giełdowe w cukrze i grali na zwykłą jego cen. Ostatnie szalone podrożenie cen cukru w ciągu minionej zimy, było głównie dziełem Croniera, który w tym celu zorganizował kartel francuskich fabrykantów. Ostatecznie jednak spekulacja zawiodła, gdyż w tym roku buraki cukrowe zrodziły się bardzo pięknie, a nadto zamorski cukier trzcinowy robi coraz większą konkurencję cukrowi buraczanemu. Jakoż ceny cukru poczęły spadać, a obaj zuchwali spekulanci Jaluzot i Cronier zbankrutowali, poniosłszy straty, obliczane na 200 milionów franków. Te dwa bankructwa paryskie wywołały raptowne potanie cukru w całej Europie. —

**Japonia.** Nowe przymierze angielsko-japońskie zostało zawarte na lat pięć. W razie zajęcia Korei lub innej posiadłości japońskiej przez trzecie mocarstwo, Anglia ma pospieszyć Japonii na pomoc z całą flotą. A w razie zagrożenia posiadłości an-

gielskich w Azji, Japonia ma pospieszyć na pomoc z całym swym wojskiem. Przymierza nie ogłoszono dotychczas, ale nastąpi dopiero po podpisaniu układu pokojowego pomiędzy Rosją i Japonią. —

**Chiny.** Z Pekinu nadchodzi wiadomość, że i Chiny otrzymać mają konstytucję. W najbliższym czasie wydać ma cesarzowa wdowa edykt, zapowiadający, że za lat dwanaście wejdzie w Chinach w życie konstytucja i parlamentarny ustrój rządów. Tymczasem corocznie wysyłanych będzie na koszt rządu po kilkuset młodych Chińczyków za granicę, by studiowali urządzenia w państwach konstytucyjnych i nabyte tam doświadczenia spożytkowali potem dla dobra własnej ojczyzny. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** O. Euzebiusz Vavruška opuścił Orłowę, aby w zaciszu klasztoru w Brunowie szukać polepszenia nadwątłego zdrowia. Na jego miejsce przesłał klasztor Brunow O. Rudolfa Laudina. —

— **Arcyksiężna Izabela,** żona arcyksięcia Fryderyka, księcia cieszyńskiego, przybyła do Cieszyna, d. 5 b. m. wieczorem na 4-dniowy pobyt z trzecią swoją córką Henryką. Na dworcu powitana została przez reprezentantów władz miejscowych. W środę zwiedziła Łomną a w następny dzień miała wyjechać do Wisły. W sobotę zaś ma zwiedzać szpitale cieszyńskie. —

— **Wpisy do gimnazjum polskiego w Cieszynie.** Wpisy do klasy I. po feryach oraz wpisy uczniów nowowstępujących do klas innych odbywać się będą dnia 15. września od godz. 3. do 5. popołudniu i 16. września od godz. 8. do 9. rano. Egzamin wstępny do klasy I. odbędzie się dnia 16. września o godz. 9. rano. Egzaminy wstępne do klas od II. do VII. oraz poprawcze dla klas od I. do VII. odbywać się będą 18. września od godz. 8. do 12. Wpisy uczniów do klas od II. do VIII. odbywać się będą tegoż dnia od godz. 3. do 5. Wszyscy nowowstępujący uczniowie mają się zgłaszać do zapisu w kancelarii dyrektora w towarzystwie rodziców lub ich zastępców i wykazać się metryką i świadectwem szkoły ludowej, jeżeli do niej uczęszczali, a jeżeli chcą wstąpić do klasy II. do VIII. ostatniemi świadectwem szkolnem, zaopatrzonem uwagą, że uczeń może być przyjęty w innym zakładzie; nadto mają złożyć takse wstępną w kwocie 4 K 20 hal., a wszyscy uczniowie bez wyjątku datek na środki i zbiory naukowe w kwocie 2 K 10 h. oraz na przybory do zabaw i na atrament po 1 K. Rok szkolny 1905/6 rozpocznie się dnia 19. września o godz. 9. rano uroczystym nabożeństwem. —

— **Odezwa do Rodziców polskich:** Wpisy do szkoły lud. polskiej 5-kl. „Macierzy szkolnej“ z prawem publiczności w Cieszynie odbywać się będą w dniach 14. 15. 16. i 17. b. m. w godzinach od 8. do 12. przedpołudniem i od 2. do 5. po południu w kancelarii kierownika szkoły na 1. piętrze przy ulicy Sydonii nr. 6. Rok szkolny rozpocznie się uroczystym nabożeństwem szkolnem dnia 18. września o godzinie 9. rano. — **Dodatnia działalność szkoły polskiej** przez pięć lat istnienia stwierdziła aż nadto potrzebę takiej instytucji, spodziewać się więc należy, że napływ dzieci polskich do tejże szkoły będzie obecnie jeszcze liczniejszy. — **Rodzice polscy,** nie zapominajcie, że największym skarbem jest język ojczysty, tak bardzo zagrożony na zachodnich kresach, zapamiętajcie więc swe dzieci do szkoły polskiej, z której wyniosą gorącą miłość ojczyzny i wyrosną kiedyś na dobrych i pożytecznych członków społeczeństwa polskiego. —

— **Nie było potrzeba.** Z powodu Wiecu polskiego w Cieszynie wysłano z pola manewrów od Cieszyna do Cieszyna dwie kompanie pułku nr. 57. na wypadek rozruchów. Sądzymy, że to było zupełnie niepotrzebne. —

— **Z Sodalicji św. Piotra Klawera.** W niedzielę, dnia 10. września, jako w uroczystość św. Piotra Klawera, patrona tejże Sodalicji, odprawi się w kościele Serca Jezusowego o godz. 7. rano uroczysta Msza św. śpiewana. Szan. Zelatorów i przyjaciół Sodalicji uprasza się o liczny udział. —

— **Z Głównego urzędu podatkowego w Cieszynie.** Ze względu na mające nastąpić przeniesienie c. k. Głównego urzędu podatkowego w dniach 14 i 15. b. m. do nowego gmachu c. k. sądu obwodowego wzywa się te strony, które w tych dniach mają uiszczać należności lub pobierać pieniądze aby to uczyniły przed albo po powyższym terminie. —

— **Kawiarnia p. Allnocha** została w ostatnim czasie przebudowana i na nowo urządzona. Lokal ten czyni obecnie bardzo miłe wrażenie. Nadto uprzejmy gospodarz czyni wszystko, aby uprzyjem-

nić tamże pobyt gościom. Dla gości Polaków abonuje 6 pism polskich. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Klimosz, nauczyciel w Piosku, podatek dobrowolny, zebrany na listę 34 K 30 h; Magistrat miasta Myślenice 20 K; p. Karol Hezczo, abiturjent c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porębie, podatek za lipiec 2 K a zebrane na listę 2 K; ks. Tomasz Gwóźdź, administrator w Istebnej 2 K; p. Jan Wojtek w P. Lutyni 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; składka zebrana na wesele p. Józefa Dziadka z p. Katarzyną Ryszkową w G. Międzyrzeczu 5 K; z Zielonej żaby w Łyżbicach 11 K; p. Jan Adamczyk, kierownik szkoły w Łomnej 2 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, zebrane na listę 2 K; p. Franciszek Rożek, górnik w Saprys Colo w Ameryce 4 K 80 h; Rada powiatowa w Drohobyczu 50 K; p. Andrzej Teper, właśc. gruntu w D. Żukowie, zebrane w restauracji „Domu narodowego“ 2 K 2 h; Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie we Lwowie 50 K; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze, podatek miesięczny 2 K; p. Bronisława Gilewska, nauczycielka w Dębicy 2 K; Towarzystwo rolnicze w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę p. Ciencialowej w Sibicy (połowa) 6 K; p. Wiktor Mżyk w Boguminie 2 K; p. A. Kuczek, kierownik szkoły w Markłowicach, składki zebrane przez niego i przez p. Jana Friedla 22 K 20 h; p. Andrzej Teper, właśc. gruntu w D. Żukowie, zebrane w restauracji p. Warka w Cieszynie 2 K 20 h; p. dr. J. Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K.

— **Na urządzenie Bursy w Cieszynie** złożyli: p. Elza Karasowa, żona zarządcy lasów w Varsz w Bośni, dochód ze sprzedaży mleka 20 K; p. Jerzy Międzybrodzki w Sibicy 3 K; p. Leonard Bąkowski, rzeźbiarz w Cieszynie, zebrane w restauracji „Domu narodowego“ 22 K 95 h; p. Franciszek Tomiczek, budowniczy na Bobrku, składka 13 K 88 h; p. profesor Namysł w Przemysłu 2 K; p. Andrzej Teper, właśc. gruntu w D. Żukowie, składka zebrana w restauracji „Domu narodowego“ 2 K 2 h; p. p. członkowie Tow. gimn. „Sokół“ w Cieszynie, z okazji ślubu p. prezesa profesora Galicza, mianowicie J. Bartosik 1 K, Ferd. Dyrna 2 K, dr. E. Farnik 4 K, Hilary Filasiewicz 10 K, Karol Grycz 1 K, Franc. Habura 1 K, Bogusław Hezczo 1 K, Karol Kübel 1 K, Wład. Lachowicz 70 h, Jan Maciejczek 1 K, P. Mitrega 1 K, Adam Sikora 5 K, ks. Jan Stonawski 3 K, Franc. Tomiczek 1 K, Franc. Tomiczek 2 K, Józef Stonawski 5 K, —razem 41 K 70 h; p. Bogusław Hezczo, profesor w Cieszynie 5 K; Towarzystwo rolnicze w Cieszynie, zamiast wieńca na trumnę p. Ciencialowej w Sibicy (połowa) 6 K. —

— **Wykaz składek złożonych na cele wycieczki dzieci członków „Kół śląskich T. S. L.“ do Krakowa** na ręce p. dra H. Kłuszyńskiego: p. Drobnik, inżynier 5 K; p. Natanson Stefan 5 K; p. X. 3 K; wygrane w karty w Zakopanem w willi „Leliwa“ 4 K; składka, zebrana w willi „Leliwa“ 23 K 20 h; p. Dyakowski z Kijowa 5 K; willa „Zagórze“ w Zakopanem 13 K; z przedstawienia, danego przez akademików i inteligencję z Istebnej w Wisle 60 K 70 h; p. dr. Miszke we Fryszacie (składka) 8 K 80 h; Koło T. S. L. w Dziedzicach 21 K 2 h; p. Machalica Jerzy w Dziedzicach 15 K; p. Stryczek Jan w Dziedzicach 10 K; p. Szmidt Aleksander w Dziedzicach 2 K. —

— **Z Frysztatu.** „Głos ludu śląskiego“ utracił — jak już nieraz — trochę równowagę umysłową, kiedy opisywał przebieg zgromadzenia „Związku śl. katolików“ w Raju. Pisze, jak się mu podoba i nie ogląda się na prawdę. Bo nieprawdą jest, że było więcej niewiast niż mężczyzn na zgromadzeniu. Były niewiasty, a to jest dobrym znakiem, że mężczyźni uznają potrzebę wprowadzania niewiast na podobne urządzenia. Socjaliści właśnie często białą nad tem, że żony na „schuze“ przychodzą nie chcą. — Solą w oku jest socjalistom robotnik p. Cienciala z Końskiej, bo jest katolikiem. Nie rozczynał 10 przykazań Bożych, bo to należy na inne miejsce — a byłoby to strasznem dla obecnych socjalistów!! — lecz zachęcał do przystąpienia do „Związku śl. katolików“, który się ogląda na 10 przykazań Bożych. Nieprawdą dalej jest, że zebrani słuchacze wołali: Precz z „Gwiazdką“ i t. d.“ bo to czynili tylko socjaliści i niektórzy radykalowie podpici, inni zaś wołali: „Niech żyje „Gwiazdka“ i t. d. Nie mówił p. Cienciala, że w „Głosie“ i innych gazetach „niema nic słusznego“, ale często gazety piszą nieprawdę i dlatego inne gazety czytać należy. Spokój powrócił, kiedy zgromadzeni zakrzyczeli jak pan wenażery na dzikie zwierzęta

i zmusili do milczenia; to nie jest zasługą jakichś wpływowych robotników, jak pisze „Głos”. Słowa ks. Knypsa są przekręcone. Kiedy wołali przemądrzały robotnicy, co mają swoją mądrość ze światłego „Przewrotnika”: „Czemu to arcybiskupi mają palarnie?” zawołał wyraźnie nie ks. Knypsa, który nie mógł rozumieć, co krzyczą, bo sam musiał mówić, ale inny ksiądz: „Nie na to mają palarnie, aby dzieciom dawać gorzałkę.” Że socjaliści przeszkadzali — to chyba „Głos” przyznać musi, który się przyznaje do socjalizmu, bo socjaliści napróżd u p. Friedla byli na radę, a sam redaktor „Głosu”, p. Szwańka jest socjalistą i tamże był. Nareszcie nie było to zgromadzenie narodowe, ale katolickie, gdzie także sprawy narodowe omawiano i dlatego niesmaczny jest koniec artykułu w „Głosie”. Cesarz i Ojciec św. są mu osobami nieprzyjemnymi. Pieśń socjalistyczną śpiewali nie robotnicy, ale kilkunastu robotników socjalistycznych. Zresztą dobrze zrobił „Głos”, że przekreślił prawdę, poznając go lepiej. Uczestnik. —

— **Z Golezowa.** Oddział Towarzystwa „Jedność” w Golezowie urządza w niedzielę, d. 10. września 1905 przedstawienie amatorskie w gminnej gospodzie w Golezowie. W program wchodzi: Odegranie sztuki J. A. hr. Fredry: „Consilium facultatis”, śpiewy, deklamacje i monolog. Początek o godzinie 7. wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Ze Sibley.** D. 2. b. m. zmarła tu żona p. do Sejmu p. Jerzego Ciencialy, s. p. Maryanna Ciencialowa, przeżywszy lat 49. S. p. Ciencialowa była wdową po właścicielu cegielni s. p. Franciszku Górniaku, a p. Jerzego Ciencialę poślubiła przed pięciu laty. Zmarła odznaczała się szlachetnością charakteru i dobroczynnością i dlatego wielka jest liczba osób oplakujących jej zgon. Pogrzeb jej odbył się w poniedziałek, d. 4. b. m. przy ogromnym udziale przyjaciół i znajomych. —

— **Z Górnej Suchaj.** We wtorek, d. 28. sierpnia o godz. 2<sup>3/4</sup> w nocy wybuchł u chałupnika p. Grani ogień i zniszczył stodołę i chałupę wraz ze wszystkimi nagromadzonymi plonami. Ogień wyszedł ze stodoły, który prawdopodobnie ręka zbrodnica podłożyła. W akcji ratunkowej brała udział tylko miejscowa straż. N. F. —

### Rozmaitości.

— **Znowu ofiara pijaństwa.** W Niepłachowicach koło Opawy żona tamtejszego rzeźnika Larysza poczęła od pewnego czasu ulegać temu szkodliwemu nałogowi. Doszło do tego, że bogaty przedtem rzeźnik zeszedł na zupełnego bankruta. Aby uciszyć zgryzotę, sam pić począł. Chodzili odtąd razem przez kilka tygodni do karczmy a kłótnie wśród nich wzrastały coraz bardziej. Skończyło się na tem, że w piątek, 1. września znaleziono Larysza powieszzonego na strychu i zbroczonego we krwi. Komisja stwierdziła, że żona, zabiwszy męża siekierą w izbie mieszkalnej, przy pomocy syna wywlokła trupa na górę i tam na pasku powiesiła. Aresztowano natychmiast obu. Larysz, jako rzeźnik, był bardzo rzetelny, a jako człowiek, niejednemu chętnie biegł w potrzebie z pomocą, to też ludzie, którzy go znali, bardzo wypadkiem tym byli dotknięci, a niejeden pomyślał: „Jak straszny skutek pijaństwa!” —

— **Cholera** nie tylko się wzmaga liczebnie, ale także rozszerza się bardzo. W Galicyi było już kilka wypadków w okolicy Mielca w Padwi narodowej a w najbliższym naszym sąsiedztwie w Katowicach na Górnym Śląsku zachorowało kilka górników wśród bardzo podejrzanych objawów. Najwięcej zasłabnięć było dotąd w Prusiech nad ujściem Wisły. W jednym tylko dniu zgłoszono 11 wypadków choroby. W Hamburgu znacznie oddalonym od właściwego środowiska zarazy zdarzył się jeden wypadek śmiertelny. W większych miastach austriackich czynią już przygotowania do zwalczania strasznego gościa. —

— **Głód w Hiszpanii** przybiera straszne rozmiary, mnożą się choroby, wypadki śmierci i — krwawe rozruchy, bo ludność wiejska z rozpaczą i obłędu porwa się do gwałtów. Środki, przewidziane ze strony rządu dla złagodzenia nędzy, t. j. rozpoczęcie robót publicznych, już nie pomagają,

bo przyszły za późno. Ludność wynędzniała nie ma już sił do pracy. W powiatach rolniczych wyczerpały się wszystkie zasoby. Ludzie wyprzedają się z żywego inwentarza za najniższe pieniądze, bo paszy niema już wcale, bydło nie jest zdolne do żadnej pracy. Dzieci żywią się... szyszkami i owocem dzikiego kaktusu, podczas gdy ich rodzice wyczekują po największej części śmierci w nędznych lepiankach, w których nie ma ani odrobiny pożywienia, ogni nie rozpalano od wielu tygodni. Jeżeli deszcze obficie nie spadną czempredzej, należy przewidywać straszne cierpienia ludności w południowej Hiszpanii i mór głodowy i zupełne rozprzężenie w kraju. A rząd zwleka ze zostosowaniem środków pomocy, czeka na deszcz. Arcybiskup sewilski wydał gorącą odezwę, wzywając do składek dobrowolnych dla ratowania gnących z głodu biedaków. —

— **Słowacy.** Dr. Niederle wydał w Peszcie narodową mapę Słowacji. Wynika z niej, że na 2,019.641 Słowaków na Węgrzech 1,749.415 Słowaków zamieszkuje w zwartej masie 16 komitatów północno-zachodnich na Węgrzech. W 10 z nich stanowią większość mieszkańców, a w 6 innych poważne mniejszości. Słowacy tedy siedzą na przestrzeni 56.265 kilometrów kwadratowych, t. j. na przestrzeni, równającej się W. Ks. Poznańskiemu i Prusom Zachodnim. Najczystsze komitaty słowackie są: 1. orawski 94.7 proc., 2. trenczyński 92.8 proc., 3. lipawski 92.5 proc., 4. zwoleniński 89.4 proc., 5. turczański 73.6 proc., 6. nitrański 73.1 proc., 7. szaryski 66.1 proc., 8. spiski 58.2 proc., 9. tekowski 57.5 proc., 10. preszurski 51.1 proc. Inne 6 komitatów: gemerski, honcki, zemplński, niżhorski, nowohradzki i ajbaújtwikiański, liczą po 40 proc. Słowaków. Ludność ta jest w jednej czwartej wyznania ewangelickiego (430.162), w przeważnej części 3/4 są to rzymsko-katolicy, należący do diecezji koszyckiej, ostrzyhomskiej, spiskiej i nitrańskiej. Na stolicach biskupich atoli siedzą sami maddrzy. W seminariach duchownych w Spiżu i w Koszycach nauka odbywa się w języku łacińskim i maddziarskim. Wśród duchowieństwa ewangelickiego przeważają Czesi. Przekład Biblii, używanej w zborach ewangelickich, kanycionały i śpiewnik są czeskie. Nauki odbywają się po maddziarsku i słowacku. —



**Mydło  
z jeleniem**  
oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

**Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.**

**Baczność na markę ochronną „Jeleń“.**

## Ktoby

chciał wstąpić na praktykę lasową, znajdzie w dużych lasach miejsce i odpowiednie przygotowanie. Wymagany język polski i niemiecki w słowie i piśmie. — Co do należytości za wikt zależy od umowy.

Adres: Nadleśnictwo KĘTY, p. Chrzanów.

## Posady

dla 2 kancelistów, 2 ladszajnschreibera, 2 magazynierów pomoc., oraz 15 strażników do kolei, 2 urzędników gospod., 2 gajowych, 3 ogrodników, 2 lokai, 2 monterów, 2 maszynistów, 8 ślusarzy, 2 hajcerów, 2 kelnerów oraz 2 hausnechtów wstaje *Filla austro-węg.* O: *najmiciela posad wolnych, Cieszyn, ul. kolejowa 1.* (Na odpowiedź markę listową.)

## UCZNI

do nauki kafiarskiej przyjmie razem z utrzymaniem i pomieszkaniem **Wincenty Friedrich**, wyrób pieców kafiowych w Cieszynie, ul. Dolna 15.

## Ważne dla p. p. nauczycieli i młodzieży szkolnej!

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca

**Księgarnia p. f. „STELLA“ w Cieszynie**  
42 ul. Stefanii 42

w wielkim wyborze:

**Książki szkolne, atlasy, słowniki,**  
oraz podręczniki naukowe, używane w gimnazjum, seminarium naucz. i w szkołach ludowych.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone własnego nakładu. Wielki skład materyałów piśmiennych, rysunkowych, oraz wszelkich przyborów szkolnych.

P. p. nauczyciele otrzymują tak przy książkach, jak i zeszycach odpowiedni rabat.

Księgarnia zwraca szczególnie uwagę na swój dział **Naukowo-Pedagogiczny** bogato zaopatrzony we wszelkie wydawnictwa pomocnicze polskie i niemieckie do studium wszystkich przedmiotów objętych planem szkolnym. Księgarnia kupuje również i sprzedaje używane książki szkolne. — Spis książek gimnazjalnych dostarcza bezpłatnie. Księgarnia w nowym lokalu znacznie powiększoną została!

## Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**, kowal we Frydku.

## Objąć w dzierżawę

pragnie ktoś większą i licznie odwiedzaną

**gospodę**

w Księstwie Cieszyńskim z małym gospodarstwem (8—4 jochy). Szczegółowe propozycje uprasza się nadsyłać do *Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.*

W przedsiębiorstwie mojem może być zajętych

**kilku młodszych czeladników,**

względnie starszych chłopców zawodu piernikarskiego lub cukierniczego.

Stanisław Gurgul w Jarosławiu.

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

**Kamlot, kamgarn, prost, rasz** na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne bory i żywotki.** Gotowe suknie proste dla **kobiet i dzieci.** — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

— przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane —

**Biuro informacyjne**

**dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

• • • • • „Willa Wanda“ • • • • •

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawarcia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmiatanych oddziałach wojska walczących posad a podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p. a

W końcu sporządza Biuro również a **Tronu**

wszelkiego rodzaju podania do **Tronu**  
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Podziękowanie.

Za nadzwyczajny udział w pogrzebie naszej nieodżałowanej, drogiej małżonki i matki

ś. p. Maryanny Cienciałowej

i wyrażone nam przez to współczucie, składamy Wszystkim nasze najczulsze podziękowanie.

Jerzy Cienciała z rodziną.

## Kawiarnia National ☛ Cieszyn

Z powodu przebudowy i otwarcia mojej kawiarni poczuwam się do obowiązku serdecznie podziękować moim P. T. stałym gościom z Cieszyna i okolicy za użyżone mi dotąd zaufanie, mianowicie tym panom, którzy nawet podczas przebudowy, nie zważając na proch i inne niedogodności wiernie mnie popierali.

W połączeniu z tem pozwalam sobie donieść P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy, że z dniem dzisiejszym nastąpiło

otwarcie mojej nowo przebudowanej i świeżo urządzonej kawiarni

i upraszam, opierając się na zaufanie, którem darzono mnie od lat 11, o dalszą życzliwość ile możliwości jeszcze w wyższym stopniu. Nie szczędziłem ani kosztów, ani trudów, aby lokal ten urządzić z największym komfortem według najnowszych wymagań.

3 znakomicie skonstruowane bilardy z amerykańskimi gumowymi mantinelami. Wielki wybór dzienników. Szykuje prawdziwe piwo pilzeńskie i karwińskie cesarskie.

Będę się starał zawsze o dostarczenie dobrej smacznej kawy.

P. T. szachistom donoszę, że mój lokal jest od samego założenia tow. szachistów lokalem klubowym. Zachęcony tym odznaczeniem będę się zawsze starał spełnić wszystkie życzenia P. T. członków klubu. — Wieczory klubowe w środę i sobotę.

O liczne odwiedzanie uprasza

Z poważaniem

KAROL ALLNOCH, kawiarz.

## Fabryka wagonów i maszyn

== w Sanoku ==

przyjmie zaraz kilkunastu

stolarzy i ● ●  
● lakierników  
do robót wagonowych.

Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podsielne  
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

☛ Kasy żelazne ogniotrwałe, ☛  
Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świece „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

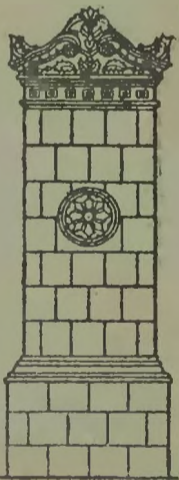
Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latanie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Śieczkarńce i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiiach.

Gdzie są najtańsze i najlepsze  
piece szamotowe i szparherdy?



Najtańsze i najlepsze piece  
szamotowe i szparherdy są

u  
Wincentego  
Friedricha

W CIESZYNIE  
ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztackiej bramie  
nowo zbudowany dom.

☛ Filia skoczowska ☛  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)

przyjmuje od członków i nieczłonków  
wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich  
4%.

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyciągach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.  
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

Dojrzałe i piękne

jabłka (nie opadłe)  
tarnki (Schlehdorn) ☛  
ostreżyny (jeżyny)

kupuje za poprzedniemi nade-  
ślaniami prób i podaniem ceny

M. FASAL w Cieszynie.

Stary sklep Lewińskich

w Cieszynie

sprzedaje po zdumiewająco tanich cenach ku weselom  
całkiem nowe prześcierzne

● wieńce mirtowe z wosku ●  
i bukiety

poleca na suknie najlepszej jakości całkiem wełniane

Kamgarny

które się nie kurczą i nieoszarzeją po zdumiewająco  
tanich cenach.

Najmodniejsze borty ze złota i srebra, prawdziwe srebrne i pozłocane, również modne jedwabne sznurki ku sukniom w całkiem nowych wzorach modnych, haftowane żywotki w wielkim wyborze.

Materye jedwabne

i kamgarny na fartuchy.

=== Chustki jedwabne ===

w ogromnym wyborze, nadeszły świeżo w bardzo  
modnych wzorach.

Hafty do kabotków i koszulek w najwykwintniejszym i najbogatszym wykonaniu.

Gradel, zefir i kanafas, na cychy, białe płótna, ręczniki, sienniki po bardzo tanich cenach.

Wierni naszej zasadzie, że chcemy naszym P. T. Odbiorcom służyć rzetelną sprzedażą i dobrą miarą, zapraszamy jak najgrzeczniej do liczego zwiedzania naszego domu towarowego.

Z najgłębszym uszanowaniem

Leopold i Alojzy Lewiński.

Ogłoszenie.

Z wolnej ręki sprzedaną zostanie

realność pod nr. 62 w Strumieniu, która się składa z jednopiętrowej, murowanej, w rynku położonej kamienicy, z budynków gospodarczych i z gruntu o powierzchni 32 morgów.

W kamienicy prowadzony jest już od dziesiątek lat bardzo dobrze prosperujący handel towarów mieszanych.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi c. k. notaryusza w Strumieniu.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończotek w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I—270.

Mosteckie spirytus 96%

po najtańszych cenach dziennych do nabycia u Bernarda Kohna, fabryka likierów w Cieszynie, Frysztackie przedmieście, obok „Modrej gwiazdy“.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie 16. września 1905.

Nr. 37.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Zbliża się nowy kwartał: zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Pokój rosyjsko-japoński.

Według oświadczenia prezydenta ministrów Katsury, Japonia otrzymuje nie tylko zwierzchnictwo, ale także zupełnie wolną rękę w Korei. Może tam robić, co jej się podoba. Co się tyczy kolei na południe od Czungeczan, otrzymuje Japonia nie tylko kolej od Czantu, która jej będzie odstąpiona, lecz także kopalnie węgla Futan i Jentaj. Opróżnienie Mandżurji nastąpi w 10 miesiącach.

Japonia zgodziła się na otwarcie cieśniny La Perouse, lecz nie zobowiązała się, że tam nie będzie fortów.

Admirał Jamamoto oświadczył, że mimo wielkiego rozgoryczenia z powodu warunków pokoju, należy wziąć pod uwagę, że zdobycie Władywostoku kosztowałyby wiele ofiar i wymagało wielkiego nakładu pieniężnego. Dlatego należy się obecnymi warunkami pokoju zadowolić. Admirał powiedział w końcu, że Rosja obecnie z pewnością buduje silną flotę, a Japonia musi być gotową i ze swej strony przedsięwziąć odpowiednie środki.

Z powodu niepomysłnego dla Japonii pokoju, powstały tamże wielkie rozruchy, przedewszystkiem w Tokio, gdzie spalono 10 chrześcijańskich kościołów, pałac, w którym mieszkał prezydent ministrów Katsura i bardzo wiele stacyj policyjnych. Kilka set ludzi jest rannych.

W poniedziałek, d. 4. b. m. wieczór odbyło się w Tokio zgromadzenie z protestem przeciw uwięzieniu pięciu przywódców. We wtorek zebrały się tłumy, dochodzące do 100.000 i z narodowymi sztandarami, owiniętymi krepą, przeciągały ulicami. W miejskim parku zniszczono szakiety. Kilku członków parlamentu wygłosiło do tłumu przemowy, wzywając do wysłania telegramów do Oyamy, aby walkę dalej prowadził i nie zgodził się na pokój. Postanowiono wysłać do Mikada za pośrednictwem tajnej rady prośbę, aby nie zatwierdzał układu pokojowego. W nocy z wtorku na środę odbyło

się wielkie zgromadzenie przedstawicieli całego kraju, na którym uchwalono wysłać prośbę do tronu, rady starszych i parlamentu o niezatwierdzenie pokoju. W demonstracjach brali udział studenci; strzelano do wozów tramwajowych a kilkadziesiąt z nich podpalamo. Dopiero konnica zdołała przywrócić spokój. W środę odbyła się konferencja ministrów pod ochroną kawalerji. Rozruchy te urządzili socjaliści japońscy.

Po zawarciu pokoju nie ma jakoś Japonia szczęścia. Dnia 9. b. m. zaczął pancernik „Mikasa“, najsilniejszy okręt bojowy, z którego admirał Togo dowodził pod portem Artura i pod Cuszimą, z niewiadomej przyczyny gorzeć. Ogień dostał się do magazynu prochu, skutkiem czego nastąpił wybuch, po którym okręt zatonął z 599 ludźmi załogi. Admirał Togo nie był obecnym na pokładzie podczas wybuchu. Pojawiają się pogłoski, że wybuch ów stoi w związku z ogólnym niezadowoleniem w Japonii.

Baron Komura, główny delegat japoński przy rokowaniach pokojowych zachorował ciężko w Ameryce. Najprzód sądzili wszyscy, że popełnił harakiri, to jest rozpruł sobie brzuch z powodu rozruchów, jakie wywołało zawarcie niekorzystnego pokoju w Japonii. Najnowsze doniesienia głoszą, że zachorował ciężko na tyfus.

Ukaz carski zarządził wydalenie ze służby wojskowej przy utracie stopnia służbowego i przy zastosowaniu przepisów karnego kodeksu marynarki, admirała Nebogatowa oraz kapitanów, którzy dowodzili pancernikami „Mikołaj I.“, „Seniawin“ i „Apraksin“. Na sprawozdaniu o poddaniu się tych pancerników, oraz pancernika „Orel“, wypisał car rozkaz, że wszyscy inni oficerowie tych okrętów w razie powrotu do ojczyzny mają być postawieni przed sąd. Co do komendanta okrętu „Orel“, to wobec niego ma rozkaz pozostać na razie w zawieszeniu, zanim nie będzie wyjaśnionem, w jakich okolicznościach objął on komendę na pancerniku z rąk poprzedniego kapitana.

## Rewolucja na Kaukazie.

Tatarzy i wszystkie inne plemiona mahometañskie na Kaukazie pochwyliły za broń i ogłosiły „wojnę świętą“ przeciw ludności chrześcijańskiej i przeciw rządowi rosyjskiemu, popierane prawdopo-

dobnie przez stronnictwa tureckie. W ciągu kilkunastu dni zniszczyli olbrzymie bogactwa, a cały kraj zamienili w pole strasznych walk i pożogi.

Przed kilku tygodniami władze rosyjskie wydawały broń Tatarom, aby się bronili przeciw Armeńczykom.

Nienawiść pomiędzy ciemnymi Tatarami a uświadomionymi pod względem narodowym Ormianami jest wielka.

Gdy Ormianie protestowali przeciw zagrabieniu przez rząd funduszy kościelnych, przeciw prześladowaniu w barbarzyński sposób ich życia narodowego, to urzędnicy rosyjscy postanowili te słuszne żądania narodu ormiańskiego utopić w jego krwi własnej. W tym celu wszelkimi sposobami podtrzymywali wzajemną nienawiść Tatarów a Ormian — jawnie podburzali Tatarów przeciw Ormianom. Bandy tatarskie, uzbrojone w rządowe karabiny, z całą swobodą chodziły w miastach pod okiem władz, gdy Ormianom zabierano nawet laski, odbierając wszelką możność samoobrony. Po lutowej rzezi Ormian w Baku władze rozpoczęły „przywracanie porządku“ w ten sposób, że tych samych Tatarów, którzy bezkarnie dopuszczali się morderstw i rabunków, używały jako policyantów do odbierania broni Ormianom.

Wszystkie te podłości zwróciły się teraz przeciwko samemu rządowi. Rozzuchwaleni bezkarnością i uzbrojeni przez władze rosyjskie mahometanie nie zadowolnili się rzezią Ormian i zerwali się do powszechnego buntu przeciw Rosji i Rosjanom pod hasłem „wojny świętej“ w imię swego proroka Mahometa.

Do Baku wysłano bataliony wojska w pełnym bojowym rynsztunku.

Do „Kaukazu“ donoszą, że w czterech wioskach Dżenarskiego powiatu w gubernii elizawetpolskiej część ludności wyrznięto, część ratowała się ucieczką. Wszystkie domy spalone i zrabowane.

Firma Mantaszewa telegrafuje z Baku, że Bi-bejkat spłonął doszczętnie. Podpalone zostały składy naftowe Towarzystwa Kaspijskiego. Robotnicy chrześcijanie okrażeni są przez kilka tysięcy zbrojnych tatarów. Generał-gubernator przedsięwzię środki celem oswobodzenia ich.

Z domu pewnego mahometanina w Baku strzelano do patrolu. Kilka osób zostało zabitych. Policya i wojsko udaremniły próby podpalania i rabunku, ale mimo tego Tatarzy podpalają dalej.

## Jura i Jonek.

Jonek. Brrrr! cha! cha! cha!

Jura. Cóż byczysz! czy ci staro kupiła piscołkę na jarmaku, jako Widenka z Ruffem kupili hołocie na polski wiec?

Jonek. Jeszcze coś lepszego, bom ci teraz się dowiedział, jak to wyręchtowali fraczkorzy na posiedzeniu gminnem w tej gminie przy Cieszynie.

Jura. To o to przy nas, to w tej gminie, co wyrobiają dużo cegły a jo z moją starą tam chodzę na szpacyr.

Jonek. Tóż dobrze, wiesz tam przed porema środami było na posiedzeniu omawiane, czy mają po kanoł puścić cieszyńnikom kolonię, a pore zgryzoniów, co też do tej gminy przywendrowali z pustemi głowami i kapsami, bardzo chcą być w królestwie Demla, a ci ani halerza dowki tam nie płacą i nieprawnie na stołku zasiadają.

Jura. Nasi im nie pozwolą ze swoimi piniądami głupio szafować, bo muszą gminę sprawiedliwie zastępować, a jak tym fraczkorzom kto nagotuje, to przydą jeść Koraby ze Sowami Przychystane z Majerónkem i Jaworową Moczka, nó basta.

Jonek. Po tem posiedzeniu, że ich nasi nie posłuchli, uciekli a nasi się śmioli, że kumornicy uciekli i zostali ino sami gazdowie, a ci w tym szale rozgniewani powękslowali czopki i zaszli na szyszot, tam se dali 1/4 hekta piwa na lankur, a przezywali na polnische dume bauern.

Jura. A powiedzże też Jonku jeszcze co nowego.

Jonek. Tuż posłóchej. Byłech ci też w tym Wrysztocie, potemżech wieczór czakoł na ósmowy cug w Darkowie, a boch przyszedł dość rychło, tużech się móg kapkę pozogładać.

Jura. No i cóż potem było?

Jonek. Przed siódmą ci tela ludzi było na banhofie, zech myśloł, że isto jakiś grof przyjedzie, ale jakech się spytoł, co to za ludzie, to mi tam mówili, że to ze Stonawy czakają na obmana Galuszka, co mo wrócić z hareshu i że go chcą powitać.

Jura. No to szumny obman, co w bakocz siedzioł, a gdo to widzioł, żeby hareshanta witali, a cóż zrobił ten obman?

Jonek. Ja on zrobił honorowe przestępstwo, bo wykrzykował i bluźnił na Pana Boga i na

Kościół, i za to go potem tak ludzie witali, a na farorza przezywali, że aż strach, jak o tem pomyślę.

Jura. Na cóż to za ludzie?

Jonek. No to tacy sudrusi, co myślą, że bez Pana Boga się obeńdą, a jego służebnikowi pokoju nie dają.

Jura. Toż jo nie myśloł, że też w Stonawie są tacy ludzie.

Jonek. A to nie wszyscy, tylko niektórzy, ale moc bob też jest takich; to ci ich też tam było na tem powitanu sporo, a to ci robiły taki hałas, jak gdyby były na jarmaku.

Jura. A w domu pewnie chłopu wieczery nie nawarzyła, ani możne w izbie porządku nie zrobiła, a do takich wiecy też się ciśnie.

Jonek. To wiesz, taki baby to jeny patrzą, coby się im co od gorzołeczki kapło, tuż też jeny po gospodach i na taki zebrania chodzą, ale w kościele cały rok się nie ukoże, ani swoich dzieci nie poisko i nie opatrzy.

Jura. To już prawda, taki baby zasłużą kija.

Jonek. Ale ich nie mo kto obić, bo mężowie też tacy.

Jura. To już wielko bieda. —

Wojsko strzela z armat. — Robotnicy spalonych fabryk opuszczają masami Baku. Z kilku obwodów nadchodzą bardzo niepokojące wieści. Donoszą, że wiele wsi zostało zrabowanych i zupełnie zniszczonych, a wiele osób zamordowanych. Ponieważ stacje wojskowe są bardzo od siebie oddalone, pomoc przychodzi późna. Cała ludność tatarska jest wzburzona. 4000 uzbrojonych Kurdów z wybrzeża perskiego rzeki Arad przyłączyło się do Tatarów. Z tego powodu rząd rosyjski porozumiewa się z rządem perskim.

Arsenał w Batum został wysadzony w powietrze. Ze wszystkich stron ściągnięto artylerię. Okoliczne wsie leżą w gruzach. Cały olbrzymi przemysł naftowy w Baku jest zniszczony, straty wynoszą 190 milionów rubli. Ile ludzi zabito, o tem może świat się nigdy nie dowie. —

### Uroczyste otwarcie „Sokoła” w Dziedzicach.

Z Dziedzic piszą do „N. Reformy”: Na uroczyste otwarcie „Sokoła” w Dziedzicach zjechali się delegaci z całego okręgu krakowskiego, wraz z delegatami wydziału okręgowego krakowskiego i górnośląskiego. Jako przedstawiciele wydziału okręgu krakowskiego przybyli druhowie: Ruciński, Firla i Sliwicki, przedstawicielem wydziału okręgu górnośląskiego był drub Wolski. Ponadto przybyli druhowie z Jaworzna, Karwiny, Bielska, Sierszy, Chrzanowa, Oświęcima, Michałkowic, Frysztatu, Cieszyna, Bochni, Żywca, Andrychowa, Białej, Kęt, Krakowa. Z górnośląskiego przybyli druhowie z Katowic i Gliwic. Ogółem przybyło do Dziedzic 119 druhowów umundurowanych i stu kilkunastu druhowów bez mundurów. Gniazdo w Dziedzicach liczy obecnie już 70 członków.

Po ćwiczeniu próbnym, które odbyło się na pobliskiej od sokolni łące, udano się w uroczystym pochodzie do kościoła dla wysłuchania mszy św., do której służyło dwóch sokolów. Na chórze podczas nabożeństwa śpiewał chór sokoli z Kęt. Po okolicznościowym kazaniu, które w podniosłych słowach wygłosił miejscowy proboszcz, ks. Macoszek, odśpiewano w kościele „Boże coś Polskę” i udano się następnie do sokolni dla spożycia wspólnego obiadu. Do stołów zasiadło dwadzieścia kilkadziesiąt osób, tak sokolów, jak i gości przybyłych z Królestwa Polskiego i Górnośląskiego.

Zebranych powitał miejscowy prezes, dziękując serdecznie za tak liczny zjazd, który wymownie świadczy o uczuciach, ożywiających sokolstwo. Mowca zakończył przemówienie toastem na cześć gości z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Następnym mową był delegat wydziału okręgu krakowskiego drub Sliwicki. Dzień dzisiejszy jest nietylko dla nas sokolów wielkim świętem narodowym w całym tego słowa znaczeniu, gdyż w dniu dzisiejszym bierzemy ponownie w dziedzictwo ten kęs ziemi polskiej, a z mianem „dziedzice” bierzemy na barki wszystkie prawa i obowiązki do miana tego przywiązane. Oto od dnia dzisiejszego w obronie polskiej gleby z tej nowej naszej twierdzy błysnie ostrzy szpon i dziób sokoli, stanie zastęp nowych szermierzy, mających za puklerz gorącą miłość ojczyzny, przywiązanie do języka i obyczaju, zastęp karny, wierzący w ostateczne zwycięstwo. Następnie przemawiali delegat wydziału okręgu górnośląskiego Wolski, profesor Galicz, prezes gniazda cieszyńskiego; gość z Królestwa i drub Gutowski z Andrychowa, wnosząc toast na cześć duchowieństwa. Mówili nadto

ks. Macoszek, miejscowy proboszcz, jedna z Polek i dr. Malec z Andrychowa, który wniósł toast „kochajmy się”.

Popołudniu w pobliskim lasku odbyły się ćwiczenia zlotowe. Do ćwiczeń wolnych stanęło 52 druhowów. Ogólnie przyjmowało w ćwiczeniach udział 73 druhowów. Po ćwiczeniach wolnych nastąpiły ćwiczenia na przyrządach, maczugami, lancami i piramidami. Wszystkie ćwiczenia wykonane były z niesłychaną precyzją i brawurą i świadczyły o wielkiem wyrównaniu sił druhowów poszczególnych gniazd.

Po ćwiczeniach odbył się festyn w połączeniu z zabawą taneczną. —

### Socjaliści a szkoła.

W niedzielę, dnia 3. września odbyły się w Orłowie i w Łazach zgromadzenia ludowe z porządkiem dziennym: Socjaliści a szkoła. Referowali pp. Reger i Prokiesz. Pierwszy po polsku, drugi po czesku. Charakterystyczna jest różnica między temi panami. Obaj są socjalistami, ponadto pan Prokiesz jest gorliwym Czechem, podczas gdy pana Regera jego polska narodowość nie nie obchodzi. Oczywiście, że różnica ta musi się zaznaczać w ich postępowaniu. I tak: pan Prokiesz na rzeczonem zgromadzeniu wydrwiwał rzekomy szowinizm polski w Rychwałdzie a pan Reger na zgromadzeniu w Michałkowicach dnia 27. z. m. wystąpił (jak sam pisze w swem sprawozdaniu w „Naprzodzie”) przeciwko Polakom, „którzy w Dąbrowie, w Rychwałdzie i w Łazach stawiają lub stawiali przeszkody Czechom, jeżeli ci tam dopominają się o szkoły czeskie.” Jeden i drugi zatem występuje przeciwko Polakom. Dziwnem musi się wydawać każdemu postępowanie w tym względzie p. Regera, który jako człowiek znający chyba stosunki narodowościowe na Śląsku, nie powinien się tak daleko posuwać, żeby potępiać Polaków w Dąbrowie, w Rychwałdzie i w Łazach za ich postępowanie w sprawie szkoły czeskiej. Usprawiedliwia ich zupełnie wynik spisu ludności i to, że szkoły czeskie, zwłaszcza tam, gdzie Czechów prawie wcale niema, stają się ośrodkiem, z którego wyrasta czechizacja polskich dzieci. W tym wypadku popada p. Reger w kolizję z tem, co sam uznaje. Zaraz się o tem przekonamy.

Na wymienionych zgromadzeniach uchwalono rezolucję, która ma określać ich stanowisko względem szkoły. W rezolucji tej znajdują się następujące zdania: Obecna walka narodowościowa paraliżuje nietylko ogólny postęp polityczny i kulturowy (po polsku mówimy zwyczajnie kulturalny) ludu, lecz nadto wprowadza ona w szeregi proletariatu pierwsiastki niezgody i waśni, przez co czyni ten proletaryat niezdolnym do skutecznej obrony swych własnych interesów klasowych.” Kilka wierszy dalej czytamy tak: „Dziecko powinno kształcić się w języku ojczystym. Tak nakazują powszechne zasady pedagogiczne . . . kto nie umie bronić swych praw narodowych, ten nie potrafi też walczyć ze skutkiem o swe prawa polityczne lub ekonomiczne.” Ależ Panie, gdzie jest obrona, tam musi być zaczepka, a gdzie jest zaczepka i obrona, tam też jest i walka. Jeżeli „Robotnik Śląski” pisze, że należy bronić swych praw narodowych, to temsamem uznaje potrzebę walki narodowej. Ale ta walka według słów „K. śl.” paraliżuje nietylko ogólny postęp polityczny i kulturowy ludu lecz nadto wprowadza ona w szeregi proletariatu pierwsiastki

niezgody i waśni i t. d. A gdzie logika? Każą uprawiać walkę narodową i klasową, ale jedna druga paraliżuje. Dalej czytamy w rezolucji: „Dlatego na najsurowsze zasługuje potępienie nierozumna, niekulturalna i wprost szkodliwa dla interesów ludowych walka stronnictw szowinistycznych przeciwko szkole prowadzona pod płaszczykiem i pod kłamliwemi hasłami obrony narodowości.” Kto tu walczy przeciw szkole? Przecież wszyscy Polacy dążą do tego, aby dziatwa polska mogła się kształcić w języku dla siebie najwięcej zrozumiałym t. j. polskim. Obowiązkiem naszym jest ze względu na pedagogicznych i narodowych zapobiegać zakładaniu szkół czy czeskich, czy niemieckich w gminach polskich. Sam „K. śl.” przecież przyznaje, że dziecko polskie nie powinno się kształcić w szkole, w której język wykładowy jest obcy. Frazes ten o walce przeciw szkole, to oczywiście głęboki pokłon dla Czechów, przed którymi szan. referent-Polak pragnie zohydzić naszych ludzi.

W końcu czytamy, że socjaliści domagają się obok innych praw i zaprowadzenia „tajnego prawa wyborczego”; my domagamy się „tajnego głosowania,” przywódcy socjalistyczni chcą tylko tajnego prawa głosowania, t. j. takiego prawa, o którym nikt wiedzieć nie powinien; a może zresztą co innego rozumieją przez tajne prawo głosowania. Tego ja już nie wiem, bo któż zbadał niezgłębione tajniki ich głębokich rozumów? — al.

### O przemysłowych szkołach uzupełniających na Śląsku.

Napisał Herman Gutherz z Ustronia.

Już przed dwoma latami pisałem w „Gwiazdce” w obszerny sposób o szkołach przemysłowych i zawodowych, wykazawszy ważność szkół rzemieślniczych, które są powołane dać uczniom rzemieślniczym (terminatorom) pewne wykształcenie, które w czasach dzisiejszych każdemu rzemieślnikowi jest niezbędnie potrzebnem, aby mógł, stając się majstrom, z dobrem powodzeniem swoje rzemiosło prowadzić.

Każdy przyzna, że być dzisiaj rzemieślnikiem a chcąc jako tako obstać, trzeba być nietylko tęgim fachowcem ale potrzebna także „głowa otwarta”, aby wytrzymać konkurencję ogromnej ilości fabryk, które po większej części wyrabiają maszynami przedmioty, które ongi tylko rzemieślnicy wyrabiali. Ogromne podatki, które rzemieślnicy płacić muszą, drożyzna środków spożywczych, pomieszkania, powiększone wymagania życia i t. d., spowodowały upadek rzemiosła, który to upadek tylko rzemieślnicy sami, własnymi siłami naprawić mogą.

Jest prawdą, że już zaprowadzono dużo środków zaradczych, aby tego upadku rzemiosła nie zwiększać, ale nie podlega wątpliwości, że jeszcze bardzo dużo uczynić należy, aby przysłowie dawne „rzemiosło ma złote dno”, znowu stało się prawdziwem.

Poznali przewodnicy rzemieślników, że pewne wykształcenie teoretyczne konieczne jest potrzebnem a więc zaprowadzili w porozumieniu z władzami uzupełniające szkoły przemysłowe dla uczniów rzemieślniczych, a to w ten sposób, że majster jest obowiązany posyłać swojego ucznia dwa razy w tygodniu na wieczorne wykłady, a także w niedzielę popołudnia do takiej szkoły.

### Z pobytu cesarza w Ischlu.

Dziad i ojciec cesarza spędzali zawsze lato w Baden pod Wiedniem, dzięki czemu Baden podniósł się bardzo i wzbogacił. Cesarz Franciszek Józef, zawołany myśliwy, nie poszedł w ich ślady, lecz za letnią siedzibę obrał sobie Ischl, małe miasteczko górno-austriackie, które sobie upodobał dlatego, że lasy jego roili się od wszelkiej zwierzyny. Po raz pierwszy zjechał cesarz do Ischlu wraz z rodziną w r. 1856. I odtąd dwór, dyplomacya, możni tego świata porzucili Baden. Przenieśli się do Ischlu. Nigdy przedtem nie widziany dobrobyt zawitał pod dachy. Sprawca tej zmiany w losach drobnej miejsciny uważa miesiące spędzone w Ischlu za najszczęśliwsze swego życia. Cesarz poświęca tu czas trzem rzeczom: pracy państwowej, rodzinie i polowaniu. To ostatnie utrzymuje go w zdrowiu, darząc duszę i ciało rzeźkością elastyczną. Kładzie się spać wcześnie, zanim zmrok zapadnie. Często śpi twardo już o godzinie 8. wieczorem. Ale też wstaje do dnia, zaraz po godzinie 3. nad ranem. Je przedko śniadanie, następnie przyjmuje dwóch sekretarzy z kancelaryi gabinetowej wojskowej i z kancelaryi gabinetowej cywilnej, któ-

rzy przedkładają cesarzowi raporty najwyższych władz wojskowych i cywilnych, przywiezione późnym wieczorem z Wiednia przez dwóch kuryerów. Jeżeli cesarz uzna potrzebę zmienienia „najwyższej rezolucyi”, odmawia podpisu i krótko wyjaśnia ustnie lub pisemnie sekretarzom, jakie zmiany należy poczynić. Po odejściu sekretarzy cesarz jedzie na polowanie. Jest myśliwym zawołanym, strzela celnie. Korzysta przecież tylko z tych trofeów myśliwskich, które mu się istotnie należą. Różni się na tym punkcie bardzo od wielu panów, lubiących się popisować tem, czego nie zabili. Przed godziną 7. rano jest już z powrotem. Udaje się na Mszę św., którą punktualnie o godz. 7. celebrowe w kaplicy biskup ks. Mayer. Wtedy po raz pierwszy widzi obie córki: księżnę Gizelę bawarską i arcyksiężnę Maryę Waleryę.

Po Mszy udaje się do gabinetu. Tu czekają go znowu sekretarze z papierami, przywiezionymi przez nowych kuryerów, przybywających z Wiednia codziennie o godzinie 7. minut 20 rano. Pracuje do południa. — Tylko jedna wiadomość potrafi oderwać monarchę od pracy: gdy strzelcy przyniosą nowinę, iż w pobliskich lasach widziano jelenia. Wówczas cesarz zrzuca mundur, ubiera się w kurtkę strzelecką, i sam, bez świty, na lekkim wózku po-

dąża w góry. Powozi przyboczny woźnica, Walter, ongi fiaker wiedeński, teraz od szeregu lat nadworny i ulubiony woźnica. — O godz. w pół do 3. popołudniu obiad w gronie rodziny z wszystkimi wnukami, o ile one dorastają do stołu. — Przez cały rok cesarz jada obiad sam, tylko w Ischlu pozwala sobie na rozkosze życia rodzinnego. Na rozmowie spędza cesarz czas aż do 4. O tej godzinie udaje się z dziećmi arcyksiężnej Maryi Waleryi na ich plac zabaw. Tutaj bawi się jako dziadek z wnuczkami, nie zważając ani na czas, ani na etykietę. Są to jego i wnuczka chwile najweselsze w ciągu całego dnia. Często obydwa zięciowie cesarza i starsze wnuki, książęta bawarscy, przyłączają się do owych zabaw. Olbrzymi, gęsty park zasłania bawiących się przed oczyma natrętnych. —

### Kronika.

Mowa gnieźnieńska cesarza Wilhelma II. — Ruch „Los von Rom” w Austrii.

W słynnej mowie cesarza Wilhelma II., wygłoszonej d. 9. sierpnia b. r. w prastarym polskim grodzie, w Gnieźnie, znajdują się dwa ustępy nas przedewszystkiem obchodzące: „Zdaje mi się — mówił cesarz Wilhelm — jak gdyby niektórzy

Według mojego zdania nabiorą szkoły te jeszcze o wiele większego znaczenia, aż wejdzie w życie nowa ustawa przemysłowa, do której dopiero przed krótkim czasem od stałej Komisji obradującej nad tą ustawą w Radzie państwa (*Permanenter Gewerbe-Ausschuss*) został przyjęty paragraf, według którego rzemieślnicy chcą się stać majstrami, będą zobowiązani wprawdzie złożyć egzamin (*Meisterprüfung*). Że przy takim egzaminie żądać będą obok zręczności praktycznej także pewnych wiadomości teoretycznych, jest bardzo prawdopodobnem.

Szkola uzupełniająca ma dostarczyć uczniowi rzemieślniczemu wiadomości w rzemiośle użytkowym się dających, więc będzie się od szkoły ludowej w tem różnić, że ostatnia ma dać młodzieży wykształcenie ogólne, więc dla wszystkich uczniów jednako, gdy zaś przemysłowa szkoła uzupełniająca będzie uczyła tylko rzeczy w rzemiośle potrzebnych, n. p. napisania listu celem zakupu pewnego towaru, napisania rachunku dla odbiorcy za wydane towary lub wykonane roboty, napisania oferty na publiczne rozdające się roboty lub prace rzemieślnicze i t. d. Rachunków powinno się tylko uczyć we formie, w jakiej się rzeczywiście rzemieślnikowi wydarzają. Rysowanie nabierze tam większego znaczenia, gdzie są uczniowie z przemysłu ślusarskiego, z fabryki maszyn, od kowali, cieśli i t. d.

Zresztą są na to wszystko jak i na zakładanie takich szkół pewne plany i przepisy rządowe. Trudno było dotychczas wszystkie przepisy wyszukać; ułatwił to bardzo dr. Rudolf Schindler sekretarz w ministerstwie handlu wydawszy książkę pod tytułem *„Das gewerbliche Fortbildungswesen in Österreich“ 1904* (Verlag Alfred Hölder in Wien). Cena książki tej wynosi 5 Kor. a obejmuje wszystkie formularze potrzebne do wzięcia o pozwolenie na otwarcie takiej szkoły, dalej szczegółowe rozkłady i materiały nauki, potrzebne podręczniki i t. d. tak że się we wszystkim bardzo dobrze zorientować można. Polecam więc książkę tę osobom, które takimi szkołami się interesują.

Głównym celem dzisiejszych uwag jest, aby pomóc o przemysłowych szkołach uzupełniających, specjalnie na Śląsku.

Mając pod ręką sprawozdanie c. k. śląskiej krajowej Rady szkolnej, dowiadujemy się, że na Śląsku obecnie mamy 28 takich szkół, z których jest 26 z niemieckim językiem wykładowym a 2 z czeskim.

Widać z tego, że o rzemieślników polskich, których w Ks. Cieszyńskim przecież ogromna przewaga, nikt się dotychczas nie starał a że im w „sposób śląski” zaprowadzono kursa uzupełniające niemieckie, nie troszcząc się, czy kursa te przyniosą uczniom rzemieślniczym narodowości polskiej korzyści czy nie, byle tylko niemieczna góra była.

Dziwić się należy, że rzemieślnicy sprawę tych szkół, które dla nich mają wielkie znaczenie, dotychczas tak obojętnie traktowali, a byłby czas, aby przy pomocy sfer narodowych starali się, aby poki jeszcze czas, rzecz całą naprawili.

Przy naszych stosunkach śląskich będą naturalnie koła miarodajne stawiać zaprowadzeniu takich szkół różne trudności, jeżeli język polski ma być wykładowym, ale to niepowinno nikogo odstraszać od sprawy dobrej, którąby owe koła chętnie popierały, gdyby znowu niemieczna zagnieżdź się tam mogła.

W Ks. Cieszyńskim znajdują się takie „*Fortbildungsschule*” w Bielsku, Cieszyń, Skoczowie,

Jabłonkowie, we Frydku i w Polskiej Ostrawie, wszystkie, jak już wspominałem, z językiem wykładowym niemieckim.

Na pierwszy rzut oka widzimy, że to na kraj tak przemysłowy jak Księstwo Cieszyńskie, jest bardzo mało; powinniśmy się wziąć z całą energią do dzieła. Takie gminy jak Trzyniec, Ustron, Karwina, Dombrowa i t. d. powinny już dawno takie szkoły posiadać.

W Ustroniu już dawno kilku rzemieślników miało zamiar dla uczniów szkołę uzupełniającą zaprowadzić a byłoby szkoda, aby te dobre i pochwaleńskie zamiary miały pójść w zapomnienie. Zwłaszcza Ustron, Trzyniec i t. d., które posiadają wielkie fabryki maszyn, gdzie jest dużo młodzieńców uczących się ślusarstwa, kowalstwa, tokarstwa i stolarstwa, byłyby miejscami dla takiej szkoły bardzo odpowiedniami a przyniosłyby niemałe korzyści uczniom i także wyuczonym towarzyszom. Ze względu na fabryki maszyn musiano by uczyć rysowania na trochę większą skalę, mianowicie: Kopiowania części maszyn według dokładnie kotowanych rysunków warstatowych z odpowiednim oznaczeniem materiału używanego. Szczególny nacisk należałoby kłaść na dokładne wykonanie i opisanie rysunku, na odpowiednie kotowanie piśmem wyraźnym i t. d. i t. d., przy tem naturalnie nie musiano by zaniedbywać uczniów innych zawodów. Jestem pewny, że przez zaprowadzenie takiej szkoły w Ustroniu, Trzyniecu i innych gminach otrzymalibyśmy za pewien czas tęgich rękodzielników, którzyby z czasem z dobrem powodzeniem mogli zająć posady monterów, majstrów, przodowników i t. d., a że z radością wypełniali by swoje obowiązki, widząc, że na własnej ziemi się rzeczy pożytecznych nauczyli i na własnej ziemi z wiadomości swoich korzystać mogą.

Doczekalibyśmy się czasu, że Ślązak robotnik miałby za swojego przełożonego znowu Ślązaka, któryby go najlepiej zrozumiał.

Wogóle byłoby na czasie, aby ludność polska w Ks. Cieszyńskim swoich synów więcej do rzemiosła i przemysłu nakłaniała i oddawała, o ile nie idą do wyższych szkół.

Rolników potrzeba na Śląsku, ale rzemieślników także, bo przemysł rozwinięty, więc niech synowie polskich rodziców obejmą rzemiosła i posady w przemyśle. Ludność na tem by tylko skorzystała.

Do koł narodowych mam prośbę, aby zaprowadzenie polskich szkół zawodowych i uzupełniających przyjęły do swojego programu i o jego przeprowadzenie się postarały. —

## Co jest klerykalizm?

W ostatnim czasie bardzo często rzucano i rzuca się wyrazami „klerykał” i „klerykalizm” czy to na zgromadzeniach czy też w gazetach, które nazwały się samochwalczo „postępowymi, pokrokovymi lub fortschrittlich.” Przy powyższych słowach można było prawie zawsze słyszeć lub czytać takie pochwalne tytuły jak: zacofaniec, ciemny a specjalnie w „*Osie*” raz uwagę o „nowych hasłach postępu (naturalnie „*Osy*” i gazet należących do rodzaju pism błotniczych i kanałowych) zrywającymi z zapleśniałymi przesądami konserwatywno-klerykalnych przeżuwać.” Znamienne u tych bohaterów frazesowych jest to, że nikt wyraźnie jeszcze nie powiedział, co oznacza słowo: klerykał i każdy ukrywał pod tym słowem nienawiść do religii katolickiej.

Przytaczamy w tej sprawie nadzwyczaj trafne uwagi pła Steinera, które wypowiedział w Radzie państwa podczas debaty nad podwyższeniem kongruy.

Posel ten odezwał się w tej sprawie mniej więcej następująco:

„Moi panowie, proszę mi jasno i dokładnie powiedzieć, co znaczy słowo „klerykalizm”. Podczas Zielonych Świąt przejrzałem i przestudowałem wszystkie książki, w których można było cokolwiek wyczytać o klerykalizmie. Szukałem we wszystkich słownikach i książkach, które mi podano z biblioteki i nigdzie nie znalazłem definicji klerykalizmu.

Nikt z tych ludzi, co ustawicznie piszą i gardłnią o klerykalizmie, nie powiada, co pod klerykałem rozumie. Pozwólcie tedy panowie, że jako katolik wypowię moje zdanie, co oni słowem „klerykał” oznaczają.

Po bliższem badaniu okazuje się nienawiść do klerykałów jako nienawiść do wszystkich katolików, niechęć podlegać i służyć liberałom i socyalnym demokratom.

Jeżeli katolik w naszych czasach ogólnej wolności odważy się, idąc za pociąganiem serca, wykonywać obowiązki religijne, jest klerykałem. Jeżeli katolik ośmiela się wystąpić przeciw obrzydliwym szkalowaniom Kościoła i nie pozwala, żeby ksiądz katolicki był bezkarnie narażanym na nikczemne i niesprawiedliwe napady i oszczerstwa, uchodzi za klerykała.

Jeżeli kto twierdzi, że ksiądz katolicki ma równe prawo jak wszyscy inni obywatele do politycznej działalności, bywa zwalczany jako klerykał. Przecież to prawo jest duchownym katolickim ustawą zagwarantowane, nie inaczej jak pastorem, przeciw którym w tym względzie nikt się nie zwraca!

Jeżeli katolik wypowiada przekonanie, że człowiek nie może być bez religii wychowanym, że religia katolicka i Kościół katolicki tworzą najpewniejszą podstawę państwa i społeczeństwa, jest w oczach wrogów klerykalizmu klerykałem najczarniejszego gatunku.

Nie myślę się, twierdząc, że ze słowa „klerykalizm” zrobiono fazes o treści bardzo rozszerzalnej; utworzono z niego frazes niejasny dla niejasnych głów. Wrogowie wszelkiej religii, to jest: wolnomularze dali temu słowu jeszcze przysmak żądzy panowania i nietolerancji duchownych.

Kto z panów wierzy dzisiaj jeszcze w panowanie duchownych? Pewnie nikt i także duchowni nie. W przeciągu roku bywam przeciętnie na 100 zgromadzeniach i nigdy jeszcze nie słyszałem z ust duchownego jakiegobądź wyznania o żądzy panowania duchownych. To mniemanie o żądzy panowania duchownych chcą ich wrogowie tylko ludowi wpoić.

Klerykał się powszechnie krzyczy a Kościół się myśli. Przez ten frazes chcieliby lud od Kościoła odwrócić.

Klerykalizm, to straszidło, to pozór nieistniejący, pokrywka nienawiści Kościoła, to frazes dla leniwo myślących i niezdolnych do myślenia.”

Tyle z przemowy pła Steinera.

Kto zwrócił baczniejszą uwagę na burzę antyklerykalną, powstałą niedawno na Śląsku pod tą firmą, musi powyższe wywody pła Steinera uznać za słuszne i nawet przyznać, że tak mówił, jakoby tylko znał naszych śląskich antyklerykalnych krzykaczy. Przekonał się bowiem, że rzeczywiście w tej nagonce na klerykałów krzyczano „klerykał”, lecz Kościół myślało, że wyszedł ten

z moich polskich poddanych wątpli, czy znajdują ochronę i sprawiedliwość pod sztandarem Hohenzollernów. Jak niegdyś tak i dzisiaj powtarzam: niech każdy katolik-Polak będzie przekonany, że potrafię uszanować jego religię, że w pełnieniu jej przepisów nie znajdzie on żadnych przeszkód, niech tylko i on szanuje inne wyznania, jak my szanujemy jego. Każdemu Polakowi i Niemcowi, jeżeli tylko jest katolikiem, chciałbym na jedno zwrócić uwagę: gdy przy moim ostatnim pobycie w Watykanie sędziwy Leon XIII. żegnał się ze mną, ujął mnie za obie ręce i choć jestem protestantem, pobłogosławił mi mówiąc: ślubuję i przyrzekam Waszej Cesarskiej Mości w imieniu wszystkich katolickich poddanych niemieckich do jakiegobylek szczeru należeć i jakiegobylek byłoby ich stanowisko, że na zawsze pozostaną wiernymi poddanymi cesarza niemieckiego i pruskiego króla. Waszym obowiązkiem — tak wołał do kanoników — panowie z kapituły (gnieźnieńskopoznańskiej) jest, starać się o to, żeby wniosłe te słowa wielkiego sędziwego kapłana przeszły w czyn. Mojego współdziałania możecie zawsze być pewni. Niemieckość, to kultura, to wolność dla każdego, tak w religii jak i w zapatrywaniach i czynach.”

Te słowa wielomównego wywołały w pierwszej chwili zdumienie a później słowa ostrej krytyki nie tylko w polskich, nawet w niemieckich gazetach i dziennikach.

Kilka tylko uwag.

„Niemieckość to kultura” — tak wołał szumnie Wilhelm — a w tym czasie, w którym te słowa z ust cesarskich padły, pojawia się w dalekiej Afryce barbarzyńskie orędzie, wydane do Hererów przez „wielkiego generała” Trotha, dziwnie tę kulturę oświecające. Mieczem i prochem grozi rozciągnięty niepowodzeniem dotychczasowem wojnie, niewinnym mieszkańcom Hererom, broniącym mężnie swej ziemi, ich dzieciom, starcom, kobietom w imię niemieckiej kultury.

„Niemieckość to wolność w czynie” a w kilka dni potem zostaje pułkownik Kieszycki, który sprzedał pewną część swoich dóbr Polakowi, zmuszony do dymisji.

„Niemieckość to wolność w religii” i właśnie teraz wydała pruski rząd znanego i szanowanego powszechnie polskiego misjonarza, który miewał nauki misyjne do ludu, nie hecował i nie podburzał, jak importowani ze Saksonii protestanccy pastory w Czechach i Styryi i poddaje dekretem z przed

kilku dni kongregacje maryjańskie pod ścisły nadzór i kontrolę rządu i nakłada równocześnie na nauczycieli polskich obowiązek przygotowania swych dzieci w języku niemieckim do pierwszej spowiedzi. Jak pogodzić te słowa, choćby i cesarskie z czynami?

Prusko-protestancki związek Gustawa Adolfa ogłasza sprawozdanie z propagandy protestanckiej w Austrii. W celach „*Los von Rom*” wydał sam jeden związek Gustawa Adolfa w roku bieżącym już 442.000 marek (= 530.000 koron). Skutki nie odpowiadają jednak wydatkom i oczekiwaniom. W roku 1899 — jak widać ze sprawozdania — przeszło na protestantyzm 6385 osób, w r. 1900: 5058, w r. 1901: 6299, w r. 1902: 4247, w r. 1903: 4056, w r. 1904: 3902. Że ruch ten, na którym Kościół ostatecznie tak wiele nie traci, gdyż odstępy już dawno do niego nie należeli, jeszcze trwa, przypisać trzeba w przeważnej mierze tym bogatym zasłom pieniężnym i działalności sprowadzonych z Niemiec pastorów, którzy w wielu okolicach swej antydynastycznej i antyklerykalnej działalności żadnych prawie nie znajdują przeszkód; od kilku dopiero miesięcy rozpoczęło zbawienią swoją działalność w Czechach Stowarzyszenie św. Bonifacego. —

wyraz z niejasnych głów i przez niejasne głowy był powtarzany, że straszono nim lud i usiłowano go tem straszyć odwieść od Kościoła. Wziętość i popularność zyskał antyklerykalizm tylko u ludzi leniwo myślących lub niezdolnych do myślenia, bo ludzie, myślący prawidłowo, poznali się zaraz na sztuczce żydowsko-socjalistyczno-liberalno nazwanym krzykaczy, ukrywających pod „antyklerykalizmem“ nienawiść do katolicyzmu. —

## Majątek kościelny i żydowski w Austrii.

(Według broszury „Kirchenvermögen“, „Judenvermögen“ Józefa Fuchsa, napisał F. N.)

Gdziekolwiek socjaliści odbywają zgromadzenia, choćby i w najodleglejszej wiosce, żeby ludziom, nieobeznanym jeszcze ze „zbawienną“ nauką socjalistyczną, wbić do głowy czerwone bałamuctwa, wszędzie gardlują o ogromnym niby bogactwie Kościoła katolickiego, mającym dochodzić do tak bajecznej wysokości, żeby można za nie zakupić nawet cały świat. Te brednie o szalonych bogactwach kościelnych rozszerza także prasa socjalistyczno-żydowska, aby tem bardziej zaostrzyć apetyt na majątek kościelny u różnych stroniących od pracy darmozjadów żydowskich i socjalistycznych i budzić nienawiść proletaryuszy do Kościoła i jego sług, jako wielkich niby kapitalistów.

Stąd do tego przychodzi, że niejedyn ubogi robotnik lub rolnik, niemający w gospodarstwie czy to wskutek nieszczęśliwych wypadków lub z własnej winy powodzenia, kiedy słyszy takie mowy lub czyta tego rodzaju artykuły w gazetach, mocno wierzy, że nikt na świecie nie jest tak dobrze wyposażonym jak proboszcz lub mnich w klasztorze dzięki tylu milionom, należącym do Kościoła.

W pewnej wiosce podgórskiej (nie na Śląsku) zmarł przed niedawnym czasem proboszcz; po jego śmierci łamali sobie ubodzy chłopci i rąbacze drzew głowy, ile ten człowiek mógł po sobie pieniędzy zostawić; jedni byli zdania, że pozostałość wynosi niedaleko pół miliona, inni zrobili to taniej, twierdząc, że koło stutysięcy, ale to już pewnie. A przecież okazało się, że cała pozostałość nie wynosiła nawet tysiąca reńskich.

I kiedy z powodu zregulowania waluty w Austrii ściągnięto wszystkie ćwierć-guldenówki i stare cwancygiery, opowiadał pewien człowiek, zresztą bardzo rozumny, ludziom z powagą, że z jednego zakładu pełny wóz srebrnych pieniędzy przewieziono do Wiednia; miał mu to ktoś powiedzieć, co ten wóz na własne oczy widział.

U nas zwłaszcza na Śląsku takie pisma żydowsko-socjalistyczno-narwańcze jak „Robotnik śl.“, „Osa“, „Wrzask ludu śląskiego“ i różne raszple, duchy czasu, czerwanki, budzą lub podniecają to

mnienie u ludu, że księża żyją sobie jak w raju dzięki majątkom kościelnym i nabieranym od ubogich ludzi pieniądзом przy różnych funkcjach i że ogromne skarby przechodzą po ich śmierci w ręce spadkobierców.

Już tak to bywa na świecie, że wszystkiemu, co niszczy sławę bliźniego, chętnie się wierzy, choćby to było nawskroś niedorzeczne; i wiara w to jeszcze przez podługawcze mowy i artykuły czerwonych naprawiaczy i uszczęśliwaczy ludzkości tylko potężnieje.

Wobec tego jest bardzo na czasie, żeby się bogactwom Kościoła bliżej przypatrzeć i zbadać, co na tem jest prawda.

## Czy Kościół ma dużo pieniędzy.

Nie jeden powie: „Na cóż stawiać takie pytanie? Pewnie przecież ma pieniądze, bo gdyby tak nie było, nie możnaby tyle o tem w gazetach pisać lub mówić.“ Inni sobie znowu myślą, że Kościół albo raczej duchowni nikomu tego nie wyjawia, jak wielkim jest majątek kościelny.

A jednak jesteśmy w stanie, dokładnie oznaczyć sumę, która stanowi dziedziczny majątek Kościoła katolickiego w Austrii.

Państwo bowiem ma bardzo baczne oko na własność kościelną; nieruchomy majątek, to jest posiadłość gruntowa, jest dobrze zapisany i zaniesiony w księgach gruntowych, jak u innych ludzi; posiadłość ruchoma, jak obligacje, renty i t. p. została związana, czyli — mówiąc obcym wyrazem — zwinkulowana, co oznacza, że arkusze kuponowe papierów wartościowych są przechowywane przez państwo, tak że właściciel beneficjum lub zarządcą majątku kościelnego nie musi nożycami kupony odcinać, lecz przypadające odsetki odbiera w urzędzie podatkowym i wystawia odpowiedni kwit. Jeżeliby zaś coś do majątku kościelnego zostało dodane, lub też z pozwoleniem władzy z niego ubranem, musi się o tem donosić do Rządu krajowego. Państwo w tych razach tak ostro postępuje, że gdyby który właściciel prebendy lub zarządcą kościelny zaniedbał wypełnienie nakazu, gesty deszcz różnych kar na niego spada.

Dzięki tej troskliwości można wiedzieć dokładnie, ile Kościół posiada pieniędzy, podczas gdy bogacze żydowscy, zazdroszczący Kościołowi każdego grosza i ich pomocnicy, bohaterzy pyskowi i gazeciarscy w rodzaju Regera nigdy się nie domagają, aby dla większych prywatnych posiadłości założono państwowy kataster, jak się to stało w północnej Ameryce w celu sprawiedliwego podziału podatku.

Ile cała dziedziczna własność Kościoła katolickiego w Austrii wynosiła w roku 1894, uwidocznią następujące zestawienie w cyfrach:

Kraje	Kościóły katedralne	Menzy biskupie	Kapituły katedralne i kollegialne	Kościóły parafialne i inne	Prebendy i inne beneficja	Zakłady i klasztory
Złote waluty austriackiej						
Austria niższa . . . . .	700.152	3,478.472	1,822.178	16,461.101	8,803.342	30,889.949
wyższa . . . . .	64.208	60.000	—	8,260.999	5,023.790	10,532.347
Salzburg . . . . .	135.689	—	117.542	6,207.132	855.399	1,053.604
Styrya . . . . .	101.479	1,316.607	449.759	6,910.624	5,458.964	6,654.639
Karyntya . . . . .	79.935	731.735	907.290	4,088.770	3,261.353	1,621.521
Kraina . . . . .	176.893	1,016.604	667.388	6,895.743	3,451.399	379.068
Pobrzeże . . . . .	198.059	462.004	280.726	3,727.061	984.752	493.370
Tyrol i Vorarlberg . . . . .	118.875	1,258.999	601.999	14,884.301	10,498.630	5,307.419
Czechy . . . . .	815.798	4,866.375	5,295.366	36,575.019	25,267.796	15,206.993
Morawy . . . . .	192.051	5,886.870	3,114.303	3,914.860	11,921.076	2,495.720
Śląsk . . . . .	—	2,560.947	—	1,808.072	1,664.561	743.967
Galicja . . . . .	—	1,807.905	1,889.856	—	15,196.422	11,212.100
Dalmacja . . . . .	358.739	576.087	150.388	1,360.260	521.042	1,037.908

Cały majątek kościelny w Austrii, wszystko razem, co kościoły katedralne, siedziby biskupie, różne kapituły, kościoły, plebanie, posady duszpasterskie, klasztory i domy zakonników posiadają, czy to majątek ziemski lub ulokowane kapitały, wynosił zatem w roku 1894 według wykazu centralnej komisji statystycznej (państwowej) 331,571.676 złr. albo w okrągłej sumie 331½ miliona.

Ponieważśmy przy cyfrach, więc dodajemy jeszcze, że w tym samym roku naliczono w Austrii 37 kościołów katedralnych, 43 arcybiskupów, biskupów i sufraganów, 130 kapituł katedralnych i kollegialnych; samoistnych stanowisk duszpasterskich, jak probostw, wikaryatów, kapelanii lokalnych, różnych beneficjów i t. p. było 14.000, przy których przeszło 16.000 kapłanów świeckich pełniło obowiązki duszpasterskie. Liczba zakonów męskich wynosiła przeszło 500, podczas gdy liczbę zakonów żeńskich wraz z filialnymi osadami w Austrii można cenić na 1.000 z górą.

Można zatem łatwo obliczyć, jaki kapitał w przybliżeniu przypada na kościół katedralny, kapi-

tułę i t. p. i ile odsetek mogą rocznie pobierać osoby, do tego upoważnione; co do zakonów jednak nie trzeba zapomnieć, że w każdym przebywa pożądana liczba zakonników i w niektórych zakładach i klasztorach nawet spory poczet. Nie potrzeba wielkich operacji rachunkowych, aby z powyższych cyfr obliczyć, że n. p. na 16.000 duchownych świeckich i na klasztorach kapłanów przypada przeciętnie mniejszy dochód roczny od płacy wielu socjalno-demokratycznych redaktorów, choć ksiądz przez 12 lat musi studiować. Pewna statystyka wykazała, że na jedną kościelnoklasztorną osobę wypada rocznie 292 złr. czyli 80 ct. dziennie. W rzeczywistości jednak ta suma jest daleko mniejsza, bo jak później obszerniej wykażemy, z dobra kościelnego i klasztorowego utrzymują się liczne szkoły, gimnazja, zakłady dla ubogich i t. p. i wypłacają się różne podatki, fundacje i t. d. — (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Warunki przyjęcia do Akademii weterynaryi we Lwowie. Na podstawie nowego planu studyów zatwierdzonego Najwyższem postanowieniem z dnia 31. grudnia 1896 do przyjęcia na zwyczajnego słuchacza c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie potrzebnem jest świadectwo złożone pomyślnie egzaminu dojrzałości (gimnazjum, szkoła realna). Przy wpisie, trwającym od 1. do 3. października, należy przedłożyć oprócz świadectwa dojrzałości, metrykę (świadectwo urodzenia) a w razie dłuższej przerwy po złożeniu matury świadectwo moralności. Wpisowe wynosi 10 koron, a czesnego się nie opłaca. Czas studyów trwa ośm półroczy czyli cztery lata; doktorzy medycyny mogą ukończyć te studia w dwóch latach. Oprócz dotychczasowych stypendjów z fundacyi krajowych i zakładowych utworzone zostały trzy nowe rządowe stypendya po 600 K dla słuchaczy weterynaryi na rok szkolny 1905/6, o które ubiegać się będą mogli słuchacze na podstawie rozpisane konkursu dopiero po wpisie. Na żądanie przesyła plan studyów i udziela wszelkich wyjaśnień Rektorat c. k. Akademii weterynaryi (Lwów, ul. Kochanowskiego 33). —

Co to jest haematoza? W Szwajcaryi, w naszych krajach alpejskich, w całych Niemczech, Anglii, nawet i u nas mają gospodarze zwyczaj karmić cielęta, żrebięta i prosięta jajami. Skutek tej paszy jest zawsze znakomity — lecz i drogi. Dlatego ważnem jest dowiedzieć się, iż przed kilku laty udało się weterynarzowi p. Robertowi Zoubkowi wytworzyć z mięsa i krwi karmę, która karmienie jajami jeszcze przewyższa, chociaż jest 10 razy tańszą. Oprócz tego okazało się także, iż ta sama karma posiada własność zastąpienia w zupełności mleka macierzyńskiego. Próby na Śląsku z tą karmą zrobione wypadły bardzo pomyślnie i okazały, iż karmienie tą karmą prosiąt jest 10 razy tańsze, niż karmienie mlekiem krowkiem. Prosięta przyjmują tę karmę bardzo chętnie i rosną niezwykle dobrze. Karma ta nazywa się haematoza. Zwracamy uwagę Szan. czytelników na dzisiejsze ogłoszenie, oddrukowane między inseratami i wzywamy wszystkich do robienia prób. W najbliższych numerach ogłosimy sprawozdania z prób na Śląsku poczynionych. —

## Korespondencye.

Z nad Olzy.

Miałem chwilę czasu, chciałem sobie urządzić jaką przechadzkę. Inni chodzą górami, ja chciałem iść dolinami, a to wzdłuż naszej Olzy. Przechadzkę około rzek mają coś w sobie powabnego i pociągającego, a człek może i lada czego się dowiedzieć i nauczyć. Olza nasza jest trochę za długa na jeden dzień przechadzki, a ja tylko mogłem teraz ofiarować pół dnia. Więc tylko dolną część naszej Olzy chciałem obejść, a to od mostu w Konkolnej aż do jej ujścia do Odry; i ten kawał jest trochę za wielki na pół dnia.

W Konkolnej most, można najdłuższy na całym Śląsku, drewniany, teraz go naprawiają; most drewniany pomiędzy wierzbami, powyżej mostu koryto szerokie i głębokie, poniżej mostu Olza, jakby młode prosięta, które się na wszystkie strony od maciory rozleżą i wszędzie ryją, gdzie mogą. Dalej nad Olzą wisi most żelazny Północnej kolei, widać, że dwa mosty różnie zbudowane stanowią pewien kontrast. W Zawadzku wiosce wpływa nasza mała ale głęboka Piotrówka do Olzy, i ona niesie na sobie powyżej Zawady przesłizny most żelazny, łączący Austrię z Prusami.

Olza płynie odtąd doliną na pół godziny szeroką; na jej prawym brzegu leży pruska wioska Godów, która przedawnieniami laty była połączona gościńcem z Niemiecą Lutynią, którego gościńca jeszcze ślady widzieć. Olza miejscami ma tak niskie brzegi, że przy lada większym deszczu w górach rozlewa się po naszych niżynach. Pod Godowem wpływa do Olzy pruska rzeczka Szotkówka, większa i głębsza od Piotrówki i rzeczka Tusza, które się pod Godowem zlewają. Płyń teraz szerokiem korytem około największych na Śląsku niegdyś stawów, bo każdy liczy na kilkaset jochów. Teraz suche i pełne bogatych urodzajów; są to: Nierodzki staw, Beździński, Pilański i t. d. Olza opłynęła pruską wioskę Łaziska i dostała się do Wierzniowic, tak, że Wierzniowice przepływa wzdłuż i przecina je na dwie połowy.

Droga przez Wierzniowice kończy się w Olzie; gmina leży na samym brzegu rzeki.

Warta Wierzniowice przy Olzie i Olzę przy i w Wierzniowicach opisać, bo Wierzniowice nie można sobie przedstawić bez Olzy. Olza dalej opuszcza

Wierzniewice, aby dalej około Szonychlu ku Kopytowu płynąć a pod Kopytowem się połączyć z Odrą. Pomiędzy Szonychlem a Kopytowem na pruskiej stronie leży na samym brzegu gmina Olzy pruskie.

Na mojej wędrowce zastawiłem się i w Wierzniewicach, by cokolwiek odpocząć, bo nie można minąć Wierzniewic, kiedy na brzegu Olzy leżą. Znalazłem wiele gospodarstw, chociaż niewielka gmina, 600 mieszkańców licząca. Niektóre z nich okazały się też i piękne, ładne domeczki, na drodze pełno bydła i gęsi i innego drobiu. Osobliwie ku wieczorowi, kiedy wszystko z poza Olzy do domu wraca. Znalazłem też i kaplicę dosyć okazałą i widząc, że ludzie o nią i do niej dbają.

Lecz szkoły nie mogłem znaleźć, chociaż jest przy samej kaplicy. Jest moim dawnym obyczajem, w swoich przechadzkach też i do kościoła i do szkoły zajrzeć.

Lecz zadziwiłem się, jako ludzie, co o kaplicę, co o domostwa dbają, co nie chcą wpuścić żyda jako obywatela do siebie, tak mało dbają o szkołę, bo to nie szkoła, ale jakaś prosta chałupa, w której nauczyciel się trapi i 120 dzieci w jednej niskiej izbie w prastarych ławkach zasiada i wiadomości zbiera. Nie chciało się mi wierzyć, ale musiałem wierzyć, kiedy mi ludzie powiadali, że oni innej szkoły nie mają. Lecz, jak słyszę, już mają grunt pod nową szkołą, już mają plany i inne rzeczy, lecz niektórzy wicherzą i mówią, że dobra istniejąca szkoła, że oni w niej się też uczyli. Zakreśliłem głową i poszedłem dalej. —

*Swój.*

### Z Rychwałdu.

Już kilka razy poruszano sprawę rychwałdzkiej na szpaltach pism śląskich. Dziś znowu nowymi trzeba się podzielić wiadomościami z szanownymi czytelnikami. Ważna właśnie nadeszła chwila w dziejach Rychwałdu, nadszedł czas, w którym, jak Czesi twierdzą „musi prasknąć sprawa polską w Rychwaldově“, nadszedł czas, który ostatecznie musi rozstrzygnąć, czy ludność tutejsza, uprawiająca ojcow swoich rolę, pozostanie nadal w posiadaniu praw swoich, czy też pozbawia ją tychże przybyły czescy, których własne społeczeństwo dla swego dobra pozbyć się chciało, jak to szanowni czytelnicy poznacie. Ważna to zaiste chwila w rozwoju Rychwałdu. Z bolem serca jednakże zauważyć należy, że wobec wzrastającej agitacji ze strony przywódców Czechów, którzy różnymi sztuczkami, kłamstwami pozyskują masy obywateli i to tem łatwiej, że ci pozostają pod naciskiem czeskich urzędników, zatrudnionych przy kopalniach gmin sąsiednich, inteligencja miejscowa, choć dość liczna, z założeniami siedzi rękoma. Są między nią jednostki, które z młodzieńczym zapałem chciałyby się rzucić w wir walki, staczanej o prawa obywateli tutejszych, lecz niestety są i tacy, którzy powodowani egoizmem, z obawy, żeby się nie narazić wpływom Czechom, nie tylko że nie przyczyniają się do polepszenia bytu tutejszej ludności pod względem narodowym i społecznym, lecz nawet tamują działalność owych, rwących się do pracy jednostek. Zamiast jednoci i łączności w pracy widzi się tylko działanie na własną rękę i zupełne odosobnienie. Niema tutaj męża, któryby zechciał ująć w swe ręce ster spraw wszystkich, któryby skupił koło siebie chętnych współpracowników, do jednego dążących celu — do uwolnienia Rychwałdu od natrętnego żywiołu czeskiego.

Sprawa to nagląca, bo przybyły czescy już dają się ludności rychwałdzkiej we znaki. Jak wiadomo założyła „Mátice osvěty lidové“ w r. 1902 szkołę czeską na „Podlesiu“. Ponieważ „Mátice“ obawiała się o przyszłość swej szkoły, nasyłała więc tutaj nauczycieli, wcale nie troszczących się o wychowanie dzieci, lecz za to doskonałych agitatorów, którzy nie przebierają w środkach. Obiecują oni rodzicom książki dla dzieci, polewkę w zimie, obfitą „gwiazdkę“ na Boże Narodzenie; zyskują sobie rodziców przez pozwalanie na nieregularne lub zupełne nieuczęszczanie do szkoły. „Mužete dítky posilati do školy jenom jeden neb dva krat na tyden“ mówił kierownik czeskiej szkoły p. Hrbek. Rodzice, którym dzieci w domu nieraz są potrzebne, posyłają je oczywiście do szkoły czeskiej; liczba uczniów tej szkoły rośnie więc z każdym rokiem, lecz tylko na papierze, bo w rzeczywistości klasy podczas nauki świecą pustkami. To też nie dziwnego, że skutki wychowania czeskiego są i muszą być ujemne. Całe wyrastające pokolenie nie będzie umiało nawet czytać i pisać, bo nawet pilne dzieci, przeniesione ze szkoły polskiej do czeskiej, nie mogą robić postępów w naukach, gdyż zapominają to, czego się w szkole polskiej nauczyły, a w czeskiej nie mogą się niczego nauczyć z powodu nieznamośności języka i braku czasu.

A jakimi przykładami przyświecają dzieciom nauczyciele czescy. Były kierownik szkoły czeskiej Hrbek, który spędzał czas wolny z p. Duničką, przy szklance piwa, narobił długu u lekarza, kupców i rzemieślnika, okradł „Mátice“ na parę tysięcy, zabrał pieniądze, mające pokryć koszty sztandaru szkolnego, i pieniądze wyłudzone od rodziców jako opłatę szkolną. A teraz nowe w gronie nauczycielskim odkryto oszustwo. Nauczyciel p. Dunička ogłosił publicznie, że nauczycielki szkoły czeskiej pp. Endersównie grube popełniły oszustwo. Starsza siostra zdała za młodszą, siostrę egzamin kwalifikacyjny. W ten sposób więc kobieta, nie posiadająca zdolności ani prawa nauczania, otrzymała posadę nauczycielki.

I cóż wy na to powiecie, Rychwałdzanie? Czyż i nadal mają was okłamywać podstępnie nauczyciele czescy? Czyż w obronie praw swoich nie podnieście głosu? Nie. Tak dalej być nie może. Trzeba w jak najkrótszym czasie zaprotestować przeciwko zaborskiej polityce czeskich przybłędów, trzeba zwołać zgromadzenie, na któremby można sprawy, wszystkich obchodzące, omówić. —

### Z ziem polskich.

Język polski na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dzienniki warszawskie podają, że w wydziale kontroli I. rozpoczęto drukowanie na własnej maszynie biletów osobowych z tekstem polskim na jednej stronie. Bilety w dwóch językach będą rozესłane kasyerom na stacje, po wyczerpaniu zapasu biletów z napisami rosyjskimi. Z drukarni tej korzysta również kolej łódzka dla swoich biletów. — Onegdaj na dworcu głównym rozpoczęto umieszczanie zewnętrznych napisów polskich, nie wyłączając oddziału pocztowego, gdzie przy wejściu, oprócz napisu rosyjskiego, widnieje duży napis: „Poczta“. Tablice, zawieszane na wagonach, wskazujące kierunek, dotychczas nie zostały jeszcze uzupełnione polskim tekstem, ma to jednakże w tych dniach nastąpić, jak również mają być umieszczone na wagonach Towarzystwa międzynarodowego obok napisów rosyjskich, tłumaczonych z „Sleeping-car i Restaurant“, także napisy polskie. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Cesarz uwolnił ministra oświaty dra Hartla i ministra handlu bar. Calla na własną ich prośbę z dotychczasowych stanowisk i nadał im przy tej sposobności wielkie wstęgi orderu Leopolda. Równocześnie zamianował cesarz wiceprezenta dolno-austriackiej Rady szkolnej krajowej bar. Ryszarda Bieniertha oraz szefa sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych hr. Leopolda Auersperga — pierwszego szefem w ministerstwie oświaty, drugiego w ministerstwie handlu i powierzył im kierownictwo dotyczących ministerstw. Br. Bienierth i hr. Auersperg otrzymali zarazem godność tajnych radców. Po ustąpieniu pp. Hartla i Calla, cztery ministerstwa mają obecnie tylko prowizorycznych zawiadowców, a to: kolejowe, sprawiedliwości, oświaty i handlu. Sądzą, że portfele handlu i sprawiedliwości dostaną się Niemcom, a oświaty Polakowi. Dlaczego zmiana ta w obecnej chwili przeprowadzona została, nie jest dotąd jasne. Prawdopodobnie obejmą teki te posłowie ze stronnictw, które wejdą do większości rządowej. —

— Rokowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej rozpoczną się jeszcze w tym miesiącu. Rada zawiadowcza tej kolei wybrała już pełnomocników swoich do przeprowadzenia rokowań z rządem i w najbliższych już dniach ministerstwo kolei żelaznych wyznaczy termin pierwszej konferencji. Tymczasem Niemcy śląscy rozpoczynają gwałtowną agitację przeciw upaństwowieniu kolei Północnej, urządzają w tej sprawie wiece i wnoszą memoriały, w których podnoszą, że w razie upaństwowienia Śląsk i stolica jego Opawa poniosłyby stratę przeszło miliona Koron rocznie w odsetkach do podatków krajowych i gminnych. Głównym powodem jednak tej agitacji jest obawa, że w razie upaństwowienia kolei północnej zarząd jej, obecnie na wskroś niemiecki, może w znacznej części przejść w ręce Polaków i Czechów. Dlatego też domagają się Niemcy śląscy w swym memoriale, ażeby w razie, gdyby już upaństwowienie kolei północnej było koniecznością państwową, utworzono w Opawie osobną dyrekcję kolei państwowych i aby ta dyrekcja była czysto niemiecką. —

— Fejervary, węgierski prezydent ministrów, ma obecnie ciężkie czasy. Aby złamać potęgę zjednoczonej opozycji pod dowództwem Koszuta, po-

stanowił zwalczać ją za pomocą powszechnego prawa głosowania. Sądzi bowiem, że różne narody słowiańskie nadto Niemcy i Rumuni a przede wszystkim socjaliści zdobędą znaczną liczbę mandatów i osłabią tak Koszutowców, że nie będą mieli większości w parlamencie, a wówczas też nie zdołają przeprowadzić swego programu odnoszącego się do zmniejszenia armii. Cesarz jednak na to się nie zgodził, i dlatego Fejervary razem z całym ministerstwem wniósł dymisyę, która też została przyjęta. Cesarz ma znowu rozpocząć narady z przywódcami opozycji.

Przywódca węgierskiej partii ludowej hr. Jan Zichy, którego bar. Fejervary wtajemniczył w swój program, zawiadomił o treści tego programu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i prosił go, aby podczas manewrów skorzystał ze sposobności i skłonił cesarza, by nie zatwierdził programu Fejervarego. Arcyksiążę uczynił temu zadość i prosił cesarza, aby jeszcze raz wziął pod uwagę program Fejervarego. Prośba arcyksięcia zrobiła na cesarza wielkie wrażenie. —

### Z Cieszyna i okolicy.

— Ś. p. ks. Prałat Ignacy Haas zmarł w czwartek, d. 7. b. m. w Ołomuńcu w wieku 88 lat. Zmarły był długie lata superyorem seminarium duchownego w Ołomuńcu a wielką część duchowieństwa śląskiego należy do jego wychowanków. W obejściu z teologami był ostry, ale zawsze sprawiedliwy. —

— Kto będzie prezydentem krajowym na Śląsku? Sprawą tą zajmują się różne gazety i znaczą, że najwięcej widoków ma radca dworu w namiestnictwie morawskim Max hr. Coudenhove, brat byłego prezydenta krajowego na Śląsku, a obecnego namiestnika w Czechach Karola hr. Coudenhove. dalej dr. Karol baron Heinold, radca dworu we Wiedniu i dr. Alfred von Friess, radca sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych. Obecny stan przejściowy na Śląsku ma potrwać jeszcze dosyć długo. Mówi się też, że obecny kierownik rządu krajowego, radca dworu Marenzeller, będzie powołany do ministerstwa i że nastaną na Śląsku znaczne zmiany w urzędach politycznych. —

— Przyznanie medali. Kierownik rządu krajowego przyznał honorowe medale za 40-letnią wierną służbę górnikowi Franciszkowi Kołkowi w Karwinie i kościelnemu Andrzejowi Hawlaskowi w Pietwałdzie. —

— Kursa uzupełniające dla dzławcząt. Otwarcie roku szkolnego 1905/6 odbędzie się 7. października b. r. o godz. 1. popołudniu w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Wpisy będą przyjmowane już w sobotę d. 30. września b. r. w tejże szkole od godz. 1. do 4. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do zastępcy kierownika kursów p. prof. J. Galicza (Cieszyn, ul. Schodowa nr. 3). Nauka na kursach jest bezpłatna — opłaca się zaś tylko 5 K wstępu. W r. szk. 1905/6 oprócz kursu pierwszego, który mieliśmy i w roku zeszłym, będzie otwarty i kurs drugi, na który mogą się zapisywać uczennice kursu I. zeszłorocznego, inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamina wstępne odbędą się w sobotę d. 7. października w godzinach szkolnych popołudniowych. Uczennice, które ukończyły szkołę wydziałową, będą przyjmowane na kurs drugi, o ile władają językiem polskim w słowie i w piśmie. Kandydatki na kurs I. muszą mieć w myśl programu kursu, zatwierdzonego przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mamy nadzieję, że rodzice skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby dać możliwość córkom swoim rozszerzenia wykształcenia tak potrzebnego w dzisiejszych czasach.

*Zarząd Macierzy szkolnej.*

— Pożegnanie. Wypędzając z końcem lipca b. r. z Cieszyna, nie wiedziałem na pewne, że więcej doń nie wrócę. Z tego powodu nie pożegnałem się ze wszystkimi przyjaciółmi. Dzisiaj, kiedy okoliczności nie pozwalają mi powrócić na dalszą pracę nauczycielską w gimnazjum i w różnych innych instytucjach, żegnam zacnych kolegów tak z gimnazjum jak ze seminarium naucz. i ze szkoły ludowej, żegnam kochaną, dobrą młodzież, żegnam zacnych kapłanów, którzy mi dali tyle dowodów życzliwości i łaskawości, żegnam poczytywych obywateli, z którymi mnie łączyły stosunki. Bóg im zapłać za wszystko dobre, którego obficie od nich doznałem przez przeciąg pięciu lat, które stanowiły miły wieczór mego ciężkiego żywota. Polecam się ich pamięci, tęskniąc za dobrymi ludźmi! Tarnów, 11. września 1905. —

*F. Habura.*

— Żle się wybrał. Donoszą nam, że w niedzielę, dnia 10. b. m. odbyło się w „Domu Naro-

dowym" za imiennymi zaproszeniami zgromadzenie w sprawie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie, zwołane przez dyrektora Spółki spożywczej p. Jaworskiego i p. nauczyciela Kotulę. Referentami byli dr. Władysław Michejda i p. Kotula. Ostatni wykazywał wielkie korzyści, pochodzące z posyłania polskich dzieci do polskiej szkoły. Na wywody jego było można się w zupełności zgodzić, to też odczyt był oklaskiwany. Potem zabrał głos jeden z obecnych ojców, wychwalając wyniki nauki w owej szkole; następnie zgłosił się drugi p. Pawlik, który wyraził swoje zdziwienie, że p. referent, chociaż ma dzieci w wieku szkolnym, nie posyła ich do tej szkoły, lecz do ewangelickiej w Cieszynie. Ledwo p. Pawlik wypowiedział te słowa, natomiasz prezes i sekretarz „Macierzy szkolnej“, choć mowca chciał dalej mówić, odprawdzili go, prosząc, aby żalów swoich publicznie nie głosił, gdyż to może szkole szkodzić. Mimo to sądzymy, że obłąd nie wypada tuszować, bo kiedy obecni działacze w „Macierzy“ mieli odwagę sprawę „Macierzy“ wytaczać w „Kurierze Warszawskim“ i „Słowie Polskim“, to i innym wolno podać podobną obłądę do publicznej wiadomości. Nie potrzeba dodawać, że niedokończona słowa p. Pawlika wywołały liczne brawa i ironiczne uśmiechy. Sądzymy nadto, że powyżsi działacze są najmniej odpowiedni do podobnej agitacji, co też stwierdził mały udział w zebraniu rodziców posiadających dzieci w wieku szkolnym. —

— **Wystawa pszczelnicza** otwartą zostanie d. 17. b. m. Uczestnicy otwarcia nie powinni pomnażać obecnością swoją szczupłej garstki Niemców urządzających wiec niemiecki. —

— **Wiec niemiecki.** D. 17. b. m. o godz. 1/2 5 po południu odbędzie się w sali ratuszowej w Cieszynie wiec niemiecki z następującym porządkiem dziennym: 1. Polskie paralelki przy niemieckim seminarium w Cieszynie. Dr. Leonhard Demel. — 2. Sprawa językowa na Śląsku. Dr. Rudolf Bukowski. — 3. Polityczne stanowisko i organizacja Niemców we wschodnim Śląsku. Dr. Edward Türk. Tych 100 lub 200 Niemców, którzy się zbiorą w Cieszynie, nie można ani w przybliżeniu przeciwstawić poważnemu wiecowi polskiemu, na który się zeszły tysiące.

— **„Jeszcze się nie naredzili, którzyby wszystkim wygodzili.“** I tak „Robotnikowi śląskiemu“ nikt wygodzić nie potrafi. Zazwyczaj naśmiewa on się ze wszystkiego, co Kościół katolicki nakazuje. Według tego także post jest dla niego głupstwem. Kiedy jednak tego roku pozwolił ks. kardynał na używanie mięsa w piątek urodzin cesarskich, oburza się na to i pisze, że to nie wolno tak udzielić pozwolenia na mięso i znieść post, że nie było „rzeczywistej potrzeby.“ A zwykle ośmiesza przykazania kościelne i nie troszczy się o post, przynajmniej redaktor tak czynić musi. O tem każdy czytelnik przekonać się może z dłuższego czytania „Robotnika“. Jaka to obłąd! Pościć i umartwiać się, to głupstwo a jeżeli od postu biskup zwalnia, to grzech! Ale mniejsza o obłąd. Tadeuszek chciał powiedzieć, że księża katolicy są lisami, które się cieszą, że dostaną o 9 milionów Koron więcej niż przedtem i że za te pieniądze znieśli post, aby się przymilić „możnym tego świata“ a tak pięknie sobie to o poście ułożył. Zapomniał z pewnością o tem, że 2. grudnia 1898 także było wolno używać mięsa, chociaż to był piątek, bo był to dzień 50 letniej rocznicy panowania Najjaśniejszego Pana. A wtedy przecież nie było mowy ani o 9, ani o jednym milonie poprawy. Fałszem jest zatem, „że z takiej przyczyny po raz pierwszy znoszono post.“ Fałszem jest także, że nie mogą górnicy sobie pozwolić na mięso w piątek, bo najczęściej górnicy kupują i jadają także w piątek mięso, jak to często miałem sposobność się przekonać, najmniej zaś rolnicy. Mogą sobie zatem pozwolić „na ten luksus piątkowy“, skoro sobie często nań pozwalają, chociaż post nie jest zniesiony. „A zresztą skądby wziąć mogli grosze na ten luksus piątkowy?“ Może Bebel albo Rotszylld mieliby kilka nadbytnich groszy dla biednych chałupników i górników! Albo też z „Unii górniczej“ mogliby coś otrzymać, gdyby żydowski przywódca dla siebie trochę mniej brał z krawo zapracowanych składów robotników. Bo n. p. Adler, główny przywódca we Wiedniu, nie potrzebuje chyba 12 tysięcy złr., aby mógł dobrze wodzić za nos uniżenie mu poddanych! Wiemy dobrze, co pobudza „Robotnika“ do wyśmiewania wszystkiego, co katolickie. On sobie myśli: „Zawsze coś rzucić, choćby małe kawałeczki błota, na ten piękny Kościół katolicki, a przecież kiedyś w oczach ludzi będzie cały czarny od błota i wtedy ja, socjalny przywódca będę biały i czysty jak słońce w oczach moich ludzi i wtedy się mi wszyscy kłaniać będą.“

Przyjaciel Witolda.

— **Nową restaurację**, urządzoną z dużym komfortem, otworzono w Cieszynie przy ul. Niemieckiej nr. 5. w dawnym składzie mebli p. Skřivanka. Liczni przyjaciele piwa żywieckiego będą mieli tamże przyjemny lokal. Również p. restaurator Vlačil dołoży wszelkich starań, ażeby gościom było u niego wygodnie. —

— **Sądy przysięgłych w Cieszynie.** W po niedziałek, dnia 11. b. m. rozpoczęła się 3. kadencja tegoroczna sądów przysięgłych trwająca tylko 2 dni. w Cieszynie. Po południu zasądzono robotnika Józefa Mzika z Bogumina, który 11. czerwca b. r. ciężko zranił nożem Franciszka Pułkę, na drodze z Bogumina dworca do miasta, tak, że tenże umarł, za zbrodnią zabójstwa, na karę 2-letniego ciężkiego więzienia, obstrzonego postem co miesiąc. — Antoni Pstrużyński, 51-letni dozorca w hucie pod Lipinami (koło Frydku), który dopuścił się występku przeciw moralności na swej 12-letniej córce, otrzymał 13 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co miesiąc. — Robotnik Paweł Wałach zasądzony został po południu za zbrodnię kradzieży na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. — We wtorek po południu stał przed przysięgłymi 34-letni parobek Franciszek Hyrnik z Roztropic, nałogowy, i kilkakrotnie karany złodziej, oskarżony o zbrodnię rabunku i kradzieży. Dnia 15. sierpnia b. r. uderzył on parobka Jerzego Königa z Kowali tak silnie w piersi, tak że tenże upadł na ziemię; Hyrnik zabrał mu następnie zegarek z łańcuszkiem wartości 10 K i 2 K gotówką. Na podstawie jednogłośnego werdyktu przysięgłych podyktowano Hyrnikowi karę ciężkiego 8-letniego więzienia z postem co miesiąc i ciemnicą każdego 15. sierpnia. — Oskarżona o zbrodnię dzieciobójstwa 20-letnia swobodna Katarzyna Wróbel z Pietwałdu została uwolniona.

— **Z Bielska.** O mandat po drze Haasem rozpoczyna się zacięta walka. Kandydaci wyrastają jak grzyby po deszczu. Obecnie jest na powierzchni niejaki Günther, radca budownictwa z Wiednia, rodem z Saksonii, liczący 59 lat, protestant. Brał udział w wojnie francusko-niemieckiej, z przekonania Niemiec, lecz jak się wyraża, innych narodów nie nienawidzi. Na to wszystko wyborcy się zgodzili. Gorzej było, gdy kandydat oświadczył się przeciw obowiązkowemu żądaniu uzdolnienia w rzemiosłach. Przeciw temu wystąpili stanowczo przedstawiciele cechów, lecz Günther obiecał pogodzić wodę z ogniem. Wynik zebrania nie był bardzo dla Günthera pomyślny. —

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, d. 17. b. m. wieczorem odegra Kółko amatorskie tow. „Jedności“ w Boguminie na dworcu przedstawienie teatralne w sali p. Józefa Zankra i to sztukę p. tyt. „Wesele Podlaskie“, obrazek sceniczny w 5 aktach. Ze względu, że jest to sztuka nader patriotyczna i pełna wzruszających scen, przeto żywimy nadzieję, że Szan. Rodacy tak miejscowi jak też i z dalszych stron, zaszczytą nas bardzo licznie swą obecnością. Za Wydział „Jedności“ Bogumina dw.: Ant. Malejka, przewodniczący. —

— **Z Karwiny.** W przeszłym tygodniu spotkało nieszczęście górnik Kolaćka, który przy swej ciężkiej pracy na miejscu postradał życie. Pogrzeb odbył się w niedzielę przy nadzwyczaj licznych udziałach publiczności. —

— **Zaczynają znowu u nas grasować złodzieje.** Szczególniejszą ich opieką cieszą się tutejsze zakonnice, które co roku doznają ich odwiedzin. Tego roku zaczęło się od SS. Wincenceuszek, których ci panowie odwiedzili we wtorek w nocy i w podarunku zabrali, co się dało. Byli tacy sprytni, że kaczki na miejscu zabili, żeby im po drodze nie śpiewały. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** W niedzielę, dnia 17. września urządza nasze Kółko rolnicze skromną wystawę ziemioplodów, owoców i innych rzeczy do gospodarstwa należących, podobnie też ręcznych robot naszej dziatwy szkolnej, w lokalach domu za jezdnego pana Ruska w Niem. Lutyni, na którą Szanownych gości zapraszamy. —

— **Dnia 24. września**, w niedzielę po południu odbędzie się poświęcenie uroczyste nowej szkoły na Zbytkach, którą tam „Macierz“ postawiła i w której się nauka z początkiem nowego roku szkolnego w dwu klasach rozpocznie. Kierownikiem nowej szkoły został przez „Macierz“ mianowany dotychczasowy nauczyciel p. Jerzy Koterla. Na poświęcenie zapraszamy naszych ziomków z bliska i z daleka. —

— **W ostatnią niedzielę** odbył się koncert w gospodzie p. Helwina na Zbytkach, który staraniem wspomnianego gospodźskiego wypadł dosyć dobrze, bo czysty dochód przeznaczony na biedne dzieci wynosi 12 K 90 h. Bardzo nas to cieszy a nieprzyjaciół naszych złości, że nasz kierownik szkoły na Zbytkach p. Koterla zapisał już do tej szkoły

121 dzieci. Lud okazał, że chce mieć polską szkołę. Obywatele cieszą się, że poświęcenie tejże szkoły będzie dniem dla nich pamiętnym. —

— **Z Michałkowic.** Zapis dzieci do szkoły polskiej wypadł tego roku znakomicie, bo zebrano, mimo zapisywania dzieci w kancelaryi gminnej, więcej dzieci do polskiej szkoły niż w roku zeszłym. Najmniej uczniów pozyskała szkoła niemiecka.

— **Z Pietwałdu.** W niedzielę, dnia 3. września obchodziła straż ogniowa przy szybie Eugeniusza 50-letni jubileusz założenia. Według programu odbyło się między innymi uroczyste nabożeństwo w cechowni, poświęcenie sikawki parowej, ćwiczenie publiczne i koncert w ogrodzie gospody werkowej. Cały przebieg uroczystości był bardzo poważny i podniosły. Daleko lepiej byłby się jednak przedstawiał festyn, gdyby była pogoda, bo z powodu deszczu musiano wiele zmienić lub opuścić jak n. p. ognie sztuczne. Udział w uroczystości był bardzo liczny tak ze strony straży okolicznych, które wysłały licznie delegatów jak i publiczności. Na uroczystości tę przybył także radca rządowy p. Werlik z Frysztatu. Pięknym był zwłaszcza pochód straży miejscowych i okolicznych ze sikawkami i wozem górniczym, na którym siedzieli chłopcy w ubraniach górniczych. —

— **Z Poręby.** W ostatnim numerze doniosła „Gwiazdka Cieszyńska“ z Poręby że przed komisją szkolną zgłoszono małą liczbę dzieci do czeskiej szkoły, niewystarczającą nawet do otwarcia jednej klasy. Wiadomość ta okazała się o tyle nieprawdziwą, że liczba dzieci, które ostemplowano jako czeskie, wynosi koło 160. Za tyle dzieci Czesi pozyskali, to zasługa nieśmiertelna posła i przełożonego gminy Halfara. Ten wydelegował z wydziału gminnego inż. Mesaniego z kopalni alpińsko-montańskiej do komisji szkolnej i to miało ten skutek, że rodzice, mający pracę w czehizacyjnej kopalni alpińskiej, z lękiem i drżącym głosem z obawy przed Mesaninem zgłaszali swoje dzieci jako czeskie. Drugi pogoniec czeski Jedlička z kopalni alpińsko-montańskiej zaś uwił się przed domem, terroryzując wchodzących rodziców czy to pogrozkami czy obietnicami w prawdziwie dyabelno-filystrowy sposób. Niemożna się tedy górnikom dziwić, że tak zeznawali przed komisją, bo jeżeli się im zagraża utrata pracy i tem samym głodem, jeżeli członek komisji reprezentuje kopalnię i wlepią oczy w przestraszonych rodziców, to nie można się wcale innego rezultatu spodziewać. Jest jednak obowiązkiem c. k. Rady szkolnej okręgowej całe zeznanie rodziców przed komisją szkolną unieważnić, bo z powodu obecności reprezentanta kopalni polakożercej jest wymuszonym. Co do postępowania posła Halfara dziwimy się, że człowiek, chcący uchodzić za Polaka, wysługuje się Czechom w nagrodę za zyski materyalne, które z kopalni alpińsko-montańskiej czerpie. Jeżeli poseł Halfar chce się odwzajemnić, niech zaprzeda samego siebie, lecz nie ludu polskiego. —

— **Ze Stonawy.** Dziwnych tu już doczekaliśmy się czasów. Wrogowie Kościoła katolickiego tryumfują otwarcie i bezkarnie urządzają różne anty-religijne hece i skandale. Oto świeży przykład: We środę, dnia 6. b. m. wieczorem zebrała się garstka tutejszych zapaleńców i „szkyrbutów“ z Bonczkiem na czele na dworcu darkowskim, żeby powitać (!) wracającego swego bohaterskiego herszta, prezesa tutejszego konsumu Karola Gałuszkę — ze swego zaszczytnego 14 dniowego wypoczynku w kryminalu cieszyńskim. Tenże odznacza się szczególnie ze swych bluźnierczych i podburzających mów po gospodach przeciw kościołowi i naszemu ks. proboszczowi, za co też skazany został bardzo słusznie przez sąd obwodowy w Cieszynie na 14 dni do kozy, pomimo, że tenże się rozpaczliwie bronił. Otóż w ów wieczór, jak wyżej wspomniano, zgromadziło się kilkanaście jego sprzymierzeńców na dworcu celem powitania go, jako jakiego bohatera męczennika narodowego, który cierpił za jaką ważną sprawę (!), — a głównie celem — zademonstrowania i okazania swej złośliwej i potępienia godnej nienawiści względem naszego ks. proboszcza. Po odejściu pociągu wygłosił towarzysz Bonczek powitalną mowę o treści bardzo zgryźliwej i bezczelnej, mającą na celu tylko krzewienie nienawiści do naszego ks. proboszcza wśród parafian; następnie udano się z hałasem i gwizdaniem przed parafię, gdzie urządzono kocią muzykę i odśpiewano „czerwony sztandar“ oraz wołano: niech żyje kryminalista Gałuszka, a precz z księdzem i t. p. (Hańba, wstyd!) — Takie to u nas niestety robi cywilizacja postępy, a główną zasługą koło krzewienia tejże ponoszą obaj mianowani bohaterowie Bonczek i Gałuszka, a powyższy fakt świadczy naj-

lepiej o charakterze tutejszych socjalistów. Naszemu ks. proboszczowi przeszkadzają na każdym kroku w zbieraniu grosza na nowy, tak u nas potrzebny kościół, i ciągle agituja przeciw budowie tegoż, mówiąc, że kościoła nie trzeba, ale za to oni postawili już sobie duży a kosztowny gmach, mający kosztować kilkanaście tysięcy złr., a wcale tutaj niepotrzebny i zbyteczny, bo jest przeznaczony na gospodę, u nas już ósmą, żeby się ich już i tak pokazała liczba jeszcze zwiększyła i żeby tylko biednych robotników jak najbardziej upajać i ich kieszenie obdzierać, a swoje napychać, bo z gorzałki największy zysk, a gorzałka najprędzej ludzi pozyska i otumani; — spodziewać się jednak trzeba, że się im to tak łatwo nie uda, bo rząd jakoś nie chce, a całkiem słusznie, uznać potrzeby tejsze gospody i na jej otwarcie z pewnością nie zezwoli, a wtenczas ta okazała i kosztowna lecz całkiem nieużyteczna „latarnia“ może łatwo, jak się już raz „Gwiazdka“ wyraziła, runąć na łeb swoich postępowych fundatorów, a i role Gałuszki i Bonczka się pozmieniają. —

— Ze Skoczowa. Dnia 11. b. m. o godz. 8. przedpołudniem wybuchł ogień w tutejszej gazowni i zniszczył część dachu nad piecem gazowym. Straż pożarna, jakoteż robotnicy z fabryki Spitzera ze swoją sikawką natychmiast się zjawili. W ciągu pół godziny ogień ugaszono; szkoda wynosi 2000 K.

— Z Górnej Suchej. W niedzielę, d. 17. września b. r. odbędzie się w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo, ofiarowane do Opatrzności Boskiej od tutejszych młodzieńców-rekrutów. Po południu o godz. 5. urządzają wspomniany w sali p. H. Krzystka zabawę z tańcami. Wstęp 1 K. Czysty dochód przeznaczają na cele dobroczynne. O liczny udział uprasza Szan. Publiczność z miejsca i okolicy *Komitet*. —

### Rozmaitości.

— Cholera w Austrii zupełnie już wygasła. W Prusiech zachorowało do ubiegłego wtorku 166 osób a 61 zmarło. Nie ulega wątpliwości, że i w Rosyi zdarzają się liczne wypadki cholery, ale rząd rosyjski nie ogłasza sprawozdań o szerzeniu się epidemii. —

— Straszne trzęsienie ziemi we Włoszech. Cała południowa prowincja włoska Kalabria nawiedzona została ciężkim trzęsieniem ziemi, które zburzyło zupełnie wiele miast i pozbawiło życia około 5.000 ludzi, nadto 10.000 jest rannych. Bezustannie nadchodzą do Rzymu wiadomości o nieszczęściu i liczba ofiar rośnie. W okręgu Catansaro 7 osób zabitych, wiele rannych. W Stefanaceni wszystkie domy zniszczone, 100 osób zabitych. W Piscopio 50 osób utraciło życie; w Monteleone zabitych 7 osób, w Triparmi 60, w San Gregorio 65. Mnóstwo wsi uległo zniszczeniu. W Mileto 11 osób zginęło, a przeszło 200 jest ciężko rannych. W Cungi wiele osób zabitych i rannych, tak samo w Cossaniti. Ponieważ koleje i telegrafy są zniszczone, nie można jeszcze dokładnie oznaczyć rozmiarów katastrofy. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 9. września: hektolitr pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K — h; jęczmienia 9 K — h; owsa 5 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

### UCZNI

do nauki kaflarskiej przyjmie razem z utrzymaniem i pomieszkaniem **Wincenty Friedrich**, wyrób pieców kaflowych w Cieszynie, ul. Dolna 15.

### Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki**, kowal we Frydku.

**Posady** dla 2 kancelistów, 2 ladażajnachreibera, 2 magazynierów pomoc., oraz 15 strażników do kolei, 2 urzędników gospod., 2 gajowych, 3 ogrodników, 2 lokai, 2 monterów, 2 maszynistów, 3 ślusarzy, 2 hajcerów, 2 kelników oraz 2 hausnechtów wskaże *Filia austro-węg.* O *najmiciela posad wolnych*, Cieszyn, ul. kolejowa 1. (Na odpowiedź markę listową.)



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreiner**  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowywaniu kawy zabraknąć.

o o o

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHREINER“.



### Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum'a syn** w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór okuszek jedwabnych, okuszek tetlioh, fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

### Mosteckie spirytus 96%

do najtańszych cenach dziennych do nabycia u **Bernarda Kohna**, fabryka likierów w Cieszynie, Frysztańskie przedmieście, obok „Modrej gwiazdy“.

### Ogłoszenie.

Szanownych P. T. Czytelników tego pisma zawiadamiam, iż z początkiem miesiąca września t. r., otworzyłem nowo wybudowaną najmodniejszą zarządzoną

Pierwszą śląską  
**fabrykę zasilających karm**  
w Nowej Sibicy przy Cieszynie.

Tamteż się wyrabia:

Haematoza (najpożywniejsza koncentracja karmy dla bydła.)

Zasilające karmy melasowe „Herkulin“, fosforan wapna „Silesia“.

Karmy mięsne dla psów, drobiu, ryb i t. d.

Do teraźniejszego sezonu polecam jak najlepiej:

**Haematozę nr. 3 dla karmienia świń.**

Podwyższa nadzwyczaj apetyt.

Przyspiesza znakomicie wykarmienie.

Skutkuje bardzo prędko.

== 5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h. ==

Pierwsza śląska  
**fabryka zasilających karm**  
właściciel weterynarz R. Zoubek  
w Nowej Sibicy przy Cieszynie.

Najlepszą  
i najtańszą  
**kawę,**  
**herbatę**  
**i rum.**

jak i

najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowe palenie kawy.  
fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**

(Rynek) plac Demla nr. 16.

### Przyrządy do rysowania

dla szkół i dla innych zajęć w najlepszej jakości z dobrymi piórami w wielkim wyborze po znacznie niższych cenach, są tylko do nabycia u

**Franciszka Bernarda**

== optyka ==  
w Cieszynie, ul. Stefanii 45.



Telefony, telegrafy, fizyczne aparaty, okulary, cwiakiery, termometry i wszystkie optyczne artykuły pod gwarancją.

Własne warsztaty.

N. B. Przyrządy do rysowania u mnie kupione, naprawię przez jeden rok bezpłatnie!!!

# Ignacy Spitzer

## Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopów.

Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

### Otwarcie restauracji.

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych moich i również piwa żywieckiego przyjaciół, że nowo utworzona restauracja, która najlepsze piwa posiadać będzie, znajduje się przy ulicy Niemieckiej nr. 5., i proszę zatem o życzliwe poparcie.

Z poważaniem

**H. Ledóchowski.**

### Otwarcie restauracji.

Mam zaszczyt uwiadomić P. T. Szanowną Publiczność Cieszyna i okolicy, że z dniem 10. września b. r. otworzyłem w Cieszynie przy ulicy Niemieckiej nr. 5. w pięknych i wygodnych lokalach

### restaurację żywiecką.

Opierając się na długoletniej praktyce jako restaurator, znajduję się w przyjemnem położeniu, że mogę zupełnie zadowolić wszystkich moich gości.

Szynkować będę najlepsze piwo żywieckie, jasne i czarne i porter żywiecki, jakoteż najlepsze wina. Starac się też będę wysmienitą kuchnią zadowolić wszelkie życzenia.

W abonamencie obliczam obiady i kolacje znacznie taniej.

O liczny udział i zaufanie uprasza

Z poważaniem

W Cieszynie, dnia 10. września 1905.

**Józef Vlačil, restaurator.**

### Ważne dla p. p. nauczycieli i młodzieży szkolnej!

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca

Księgarnia p. f. „STELLA“ w Cieszynie  
42 ul. Stefani 42

w wielkim wyborze:

Książki szkolne, atlasy, słowniki, oraz podręczniki naukowe, używane w gimnazjum, seminarjum naucz. i w szkołach ludowych.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone własnego nakładu. Wielki skład materiałów piśmiennych, rysunkowych, oraz wszelkich przyborów szkolnych.

P. p. nauczyciele otrzymują tak przy książkach, jak i zeszytach odpowiedni rabat.

Księgarnia zwraca szczególnie uwagę na swój dział **Naukowo-Pedagogiczny** bogato zaopatrzony we wszelkie wydawnictwa pomocnicze polskie i niemieckie do studium wszystkich przedmiotów objętych planem szkolnym.

Księgarnia kupuje również i sprzedaje używane książki szkolne. — Spis książek gimnazjalnych dostarcza bezpłatnie.

Księgarnia w nowym lokalu znacznie powiększoną została!

**Panna Schlumpf-Roussel**, Francuska, nauczycielka dyplomowana przez uniwersytet francuski, zawiadamia swoich uczniów i osoby pragnące pobierać lekcje języka francuskiego, że będzie w Cieszynie od 15. września b. r. przy ulicy Szersznika nr. 5.

### Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podsielenie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowy, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.**

**Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.** „Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. **Świeca „Apollo“** kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki** podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Laternie** do powozów, **Konewki** do transportu mleka, **Wagi decymalne i stołowe**, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. **Młynki kamienne do mlecia zboża. Sieczkarnie i Pługi**, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrk.

### Dojrzałe i piękne jabłka (nie opadłe) tarnki (Schlehdorn) ostreżyny (jeżyny)

kupuje za poprzednim nadesłaniem prób i podaniem ceny

### M. FASAL w Cieszynie.

### Ktoby

chciał wstąpić na praktykę lasową, znajdzie w dużych lasach miejsce i odpowiednie przygotowanie. Wymagany język polski i niemiecki w słowie i piśmie. — Co do należytości za wikt zależy od umowy.

Adres: Nadleśnictwo KĘTY, p. Chrzanów.

### Filia jabłonkowska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkłady na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

### 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwa maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztykowania.

**Tomasz H. Whittick i Co., Praga,**

plac Piotra 7, I—279.

### UCZNIA

do nauki krawieckiej przyjmie zaraz **Franciszek Gajdaczek, majster krawiecki w Cieszynie, Folcarkowa nr. 1** (Vorwerkstrasse.)



### Adolf Blumenthal zegarmistrz w Cieszynie

obok parowni i mostu nad Olzą

poleca swój w r. 1864 założony wielki skład zegarów wszelkiego gatunku, jakoteż największy skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścieniach ślubnych. — Reparatry wykonuję dobrze i najtaniej. — Proszę zwracać na mój adres.

### Ogłoszenie.

Z wolnej ręki sprzedaną zostanie

realność pod nr. 62 w Strumieniu,

która się składa z jednopiętrowej, murowanej, w rynku położonej kamienicy, z budynków gospodarczych i z gruntu o powierzchni 32 morgów.

W kamienicy prowadzony jest już od dziesięciu lat bardzo dobrze prosperujący handel towarów mieszanych.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi c. k. notaryusza w Strumieniu.

### Do sprzedania

jest z wolnej ręki w Olbrachcicach

### młyn walcowy

i piła, pędzona wodą, przytem piekarnia i 6 morgów pola z budynkami.

Bliższych wiadomości udziela

**J. Sikora, Cieszyn, ul. Szttyftowa 6.**

### Realność

na Mulsztwie nr. 15, razem ze sklepikiem i jednym morgiem pola, jest do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u właściciela pod powyższym numerem.

### AMOUCEK

**Ed. Feitzingera**  
Cieszyn.

### Objąć w dzierżawę

pragnie ktoś większą i licznie odwiedzaną

### gospodę

w Księstwie Cieszyńskim z małym gospodarstwem (8—4 jochy). Szczegółowe propozycje uprasza się nadsyłać od Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

### W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej

udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane

### Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakatujących posad o podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również

wielkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 30. września 1905.

Nr. 39.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## Sojusz angielsko-japoński.

D. 26. ogłoszono w Londynie i w Tokio tekst traktatu japońsko-angielskiego.

Wstęp omawia cel traktatu, którym jest utrzymanie pokoju w Azji wschodniej i Indjach, ochrona wspólnych interesów w Chinach przy zapewnieniu niezawisłości państwa chińskiego i przestrzegania zasady równouprawnienia handlowego wszystkich narodów. Traktat ma zwłaszcza na celu strzedz terytorjalnych praw Anglii i Japonii w Azji wschodniej i interesów obu państw w tej części świata.

Art. I. opiewa: Z chwilą, gdy prawa i osobno określone interesy obu krajów będą narażone na niebezpieczeństwo, zobowiązują się oba rządy swobodnie porozumieć się z sobą i połączyć się celem przygotowania środków potrzebnych do ochrony tych praw i interesów.

Art. II. Jeżeli wskutek niewywołanego ataku, lub w razie zaczepnych kroków, przedsięwziętych przez jedno lub więcej państw, jedna ze stron zawierających traktat musi chwycić się wojny celem ochrony swych praw i interesów, to druga strona jest obowiązana pośpieszyć bezzwłocznie swemu sojusznikowi z pomocą, prowadzić z nim wspólnie wojnę i razem z nim zawrzeć pokój.

Art. III. Ze względu na to, że Japonia posiada osobne polityczne, wojskowe i ekonomiczne interesy w Korei, uznaje Anglia prawo Japonii przedsięwzięcia wszystkich zarządzeń, potrzebnych do rządzenia tym krajem, kontroli nad nim i jego ochrony i do strzeżenia i popierania swych interesów tamże, o ile te zarządzenia nie sprzeciwiają się zasadzie równouprawnienia wszystkich prowadzących handel narodów.

Art. IV. Japonia uznaje prawo Anglii do wydawania zarządzeń w pobliżu granic Indyi, które Anglia będzie uważała za potrzebne do utrzymania swych indyjskich posiadłości.

Art. V. Obie strony zgadzają się na to, że żadne z nich bez poprzedniego zapytania nie może z innym mocarstwem zawrzeć osobnego traktatu.

Art. VI., wspomniawszy o wojnie rosyjsko-japońskiej, powiada: Anglia zobowiązuje się do najściślejszej neutralności i pospieszenia Japonii z pomocą w razie zaatakowania jej przez inne mocarstwo.

Art. VII. Warunki, wśród których ma być udzielona pomoc wojskowa, mają ustalić władze wojskowe i marynarki obu stron, które będą od czasu do czasu odbywały odnośne konferencje.

Art. VIII. Traktat zawarty jest na lat 10, a ustanawia się roczne wypowiedzenie.

Podpisali traktat d. 19. sierpnia w Londynie Lansdowne i poseł japoński Hajaszi.

Teraz dopiero zrozumieć można, dlaczego Japonia rzekła się odszkodowania wojennego i wyzwała się wiele korzyści. Sojusz ten zapewnia na długie czasy przewagę Japonii na Wschodzie, tak że nawet nie będzie potrzebowała utrzymywać zbyt wielkiej marynarki i armii lądowej, bo będzie miała zawsze za sobą ogromną siłę morską Anglii.

Traktat ten jest skierowany przede wszystkim przeciw Rosji, co widać z tego, że Japonia ma pomagać Anglii w razie zaczepki w Indjach. Zaczepka ta zaś może wyjść chyba tylko od Rosji.

Wobec tego sojuszu zaczynają się zbliżać Niemcy i Rosja. Gazety donoszą, że Witte powracając z Ameryki, dlatego tylko przyjął zaproszenie cesarza Wilhelma, aby omówić z nim podstawy nowego przymierza, skierowanego przeciw Anglii. Do tego przymierza chcą także wciągnąć Francję.

## Majątek kościelny i żydowski w Austrii.

(Według broszury „Kirchenvermögen“ „Judenvermögen“  
Józefa Fuchsa, napisał F. N.) (C. d.)

W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ wykazano dokładnie na podstawie cyfr, ile wynosił majątek Kościoła w Austrii w roku 1894. Sześć lat później, w roku 1900, obliczyła c. k. komisja centralna statystyczna wysokość majątku kościelnego w Austrii na 349,305.384 złr., zatem o 17,733.708 złr. więcej, niż przed sześciu laty. W tem jest 131,330.775 złr. inwestowanych w posiadłości gruntowej. Majątek kościelny tedy w przeciągu tego czasu znacznie wzrósł, lecz, jak później wykazemy, jest ten wzrost w porównaniu z szaleniem podnoszącymi się kapitałami żydowskimi drobnostką i co do uczciwości sposobu wzrastania kapitałów zachodzi ogromna różnica między bogactwami kościelnymi i żydowskimi i wogóle kapitalistów.

## Skąd Kościół bierze pieniądze?

Że Kościół ma pieniądze i majątek, jest — jakśmy powyżej wykazali — prawdą. Kościół jest bogatym i pewnieby jego bogactwo jeszcze było większem, gdyby mu w niesprawiedliwy sposób nie zabrano tego, co sprawiedliwie posiadał. Co za szczęście jednak przynoszą skradzione dobra kościelne przez państwo, wskazują nam dzisiaj Włochy. Sprawozdanie przy przedłożeniu budżetowem na rok finansowy 1897/98 zawiera pogląd na likwidację dóbr kościelnych. Według tych papierów urzędowych zabrał rząd włoski Kościołowi majątek wartości 731,881,500, z czego pozostaje do sprzedania część wartości 23 milionów. Ta konfiskata nie przyniosła Włochom żadnego pożytku, bo długi państwowe poskoczyły na 13 miliardów (= 13.000 milionów). Ciężar podatkowy wzrósł do najwyższego stopnia; rolnictwo, przemysł i handel upadły i ogólne zubożenie daje się coraz bardziej we znaki. I czy gdzieindziej, gdzie Kościołowi zabrano majątek, dzieje się lepiej?

W pewnej gazecie północno-amerykańskiej czytamy:

Jak wiadomo, płaci się w Anglii podatek dla ubogich. Jak powstał ten podatek? Jest on skutkiem smutnej zaprawdy reformacji. Wskutek niej zniesiono koło 400 klasztorów, wiele lazaretów i liczne bractwa, wspierające ubogich. Pieniądze ze zabranych klasztorów wpłynęły głównie do kieszeni królów, szlachty i łupieżców. Ubodzy pozostali, lecz źródła, wspomagające ich, wyschły. Dlatego musiano zaprowadzić podatek dla ubogich, wynoszący rocznie w Anglii i Walesie niespełna 150 milionów marek dla 800.000 ubogich, tak, że na każdą głowę wypada płacić koło 6 marek.

Czy jednak bogactwo jest dla Kościoła poniżającym lub wstydem?

Oczywiście tylko w tym razie, gdyby je był w niesprawiedliwy i brudny sposób zebrał.

Skąd tedy ma Kościół swój majątek?

Każdy, mający rozum i wiarę, dobrze wie, że Kościół katolicki założył Jezus Chrystus, Syn Boży, jako społeczeństwo widzialne, złożone z ludzi, którzy co do ciała są z gliny, jedzą, piją, mieszkają, przyodziejają się, którzy zatem bez doczesnych dóbr obywać się nie mogą. Bardzo trafnie w tym względzie napisał „Linzer Volksblatt“ z dnia 10. sierpnia 1898: „Gdy po stronie antykatolickiej jest mowa o majątku kościelnym, powołują się wrogowie katolicyzmu zazwyczaj na słowa Chrystusa:

## Jura i Jónek.

Jura. Cóż powiesz Jónku nowego?

Jónek. Nie wiele tam wiem, kiedy się nie nowego nie stało.

Jura. No to ja ci muszę powiedzieć. Mówił mi jeden Słowak od koszyckiej kolei, że będzie wojna z Madziarami, bo się buntują przeciw cesarzowi.

Jónek. Jobym tam nie przeciw temu nie miał, poszedłbym na Girowę i stamtąd dziwołbym się, jaki to koniec weźmie.

Jura. Szpatny to koniec weźmie, jak to Koszucisko nie zmadrzeje i od swego nie ustąpi.

Jónek. Jo tam Madziarom nie bardzo dobrze życzę, bo oni naszych braci Słowaków, Serbów i Chorwatów przesładują.

Jura. O dałby Bóg, żeby przyszła kreska na Matyska.

Jónek. Przyjdzie i przyjść musi, bo inaczej nie byłoby sprawiedliwości na świecie.

Jura. Oni naszych współbraci strasznie dręczą i im język odbierają, a to przecież być nie powinno.

Jónek. Toć tak, kiedy to teraz na świecie nikt nie wspomni, że też jest jeszcze ktoś oprócz niego na świecie, tylko chce tak rządzić, jak gdyby sam był na świecie.

Jura. Może teraz inne narodowości na Węgrzech zacząć się ruszać i doczekamy się tego, że Madziarzy sami rozkazywać nie będą.

Jónek. Ktoś im musi podać pomocną rękę, ktoś im musi powiedzieć, że nie są ostatni, że mają prawo do życia jak Madziarzy.

Jura. Myślę, że to się stanie i że pycha madziarska będzie pokorniejszą.

Jónek. Jo już na nich nie mam dobrego oka od czasu, jakich słyszoł, że nasze Księstwo Cieszyńskie było daleko większe niż teraz, tylko nom go Madziarzy o pore mil kwadratowych okroili. Bo ty tego może nie wiesz, że aż do Czacy było wszystko nasze, ale nom to zabrali, tak że nasi musieli stawiać szańce w Mostach, aby dalej jeszcze Madziarzy nom nie brali ziemi. Ile razy oni naszym górolom zabrali bydło z Girowej, to już som Pon Bóg wie.

Jura. Szkoda tego wszystkiego, ale cóż robić!

Może też za te wszystkie niesprawiedliwości będą teraz ukorani.

Jónek. Z Panem Bogiem. —

## Kronika.

(Potrzeby religijne polskich obywateli. — Kościół katolicki w Północnej Ameryce.)

W setki tysięcy urasta rok rocznie liczba ludu polskiego (ze Śląska — mianowicie z wiosek górskich — z Galicji i Królestwa), który opuszcza rodzinne strony, by zapracować na obczyźnie na lepszy kawałek chleba. Wędrowni te skierowane są głównie do Nadrenii i Westfalii, ale i w Saksonii, Brandenburgii i na Pomorzu napotykamy wiele polskiego robotnika. W Berlinie samym pracują tysiące robotników Polaków.

Mimo tego, że lud polski bardzo mało wymaga i nie stawia wielkich pretensji do życia, jednak wyższa płaca, wywołana przez zwiększony popyt pracy i zapotrzebowanie robotników w okolicach przemysłowych Niemiec, ciągle nęci go do wychodźstwa.

„Moje królestwo nie jest z tego świata.“ Prawdą! lecz czy nie jest na tym świecie? Czy duchowni, zakonnicy i zakonnice są duchami, nie mającymi żadnych ziemskich potrzeb? Czy potrzebne zakłady kościelne wyrastają jak grzyby ze ziemi i odnawiają się jak drzewa w lesie? Wskazuje się na przykład Chrystusa i apostołów, że byli ubodzy. Jednak z czego żyli? Z jałmużny! Czy może liberali i socjaliści życzą sobie księży i mnichów żebrzących, którym i tak nic nie dadzą? Albo może chcą liberalno-żydowsko-socjalistycznie naprawiać świat i trębacze doskonałości naśladować również w Piśmie św. przytoczony przykład pierwszych chrześcijan, którzy wszystko sprzedali i pieniądze za to, co sprzedali, kładli przed apostołami? To pewnie nie!

Jeżeli tedy Boski założyciel Kościoła tenże tu na ziemi założył, to pewnie dzięki Swojej wszechmocy postarał się o to, żeby założone dzieło istniało i dlatego też udzielił mu Swego błogosławieństwa, powodującego, że co do Kościoła spełnia się i dzisiaj słowo Pańskie, zapisane w ewangelii św. Mateusza w rozdziale 6.: „Szukajcie naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego i to wszystko (co znaczy: doczesne potrzeby) będzie wam dodano.“

Błogosławieństwo Boże jest zatem pierwszym źródłem bogactw kościelnych.

Czerwony towarzysz, przeczytawszy powyższe wywody, będzie pewnie się ironicznie uśmiechał, bo u niego niema wiary w Boga — przynajmniej dokąd żyje — i stąd także wiary w błogosławieństwo Boże.

Zostawiwszy więc czerwonego „sudrucha“ przy jego niewierze, podajemy mu drugie źródło, z którego płynie majątek kościelny; są to dobrowolne dary chrześcijan.

Ktokolwiek zbadał historię naszych przodków, przekonał się, że u nich było przekonanie religijne daleko głębsze, niżeli w naszych czasach; poznał, że przywiązanie do Kościoła było większe, niżeli dzisiaj; że panowały miłość i zapał dla niego, zamiast dzisiejszej obojętności lub nienawiści. Jak bowiem można, sobie wytłumaczyć tak liczne fundacje dla kościołów, prebend i t. p., jeżeli nie szczerobliwą miłością, jaka szczególnie ku schyłku wieków średnich była widoczną? Nietylko prosty obywatel albo bogaty rzemieślnik okazywał swą miłość do Kościoła hojnymi darami i zapisami w testamentach, lecz z nimi szli w zawód cesarze, królowie, książęta i hrabiowie.

Ci ostatni nietylko budowali kościoły i klasztory, lecz troszczyli się również o utrzymanie zajętych tam księży i mnichów, przeznaczając im dla użytku rozległe dobra ziemskie.

Aby poznać, jak książęta wyposażali klasztory, wskazujemy na klasztor Kartuzów Gaming, zniszczony przez Józefa II.; do tego klasztoru należało 3.200 morgów lasu i łąk; ten majątek zawdzięczali Kartuzi głównie Albrechtowi II. Zakonnicy nawet chcieli zapobiedz zbytnej szczerobliwości księcia, mówiąc: „Najlaskawszy panie, już tego mamy na utrzymanie aż nadto.“ — (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Doświadczenie przykarmienia z haematozą, przeprowadzone przez pastora p. Antoniego Głajcara w Drogomyślu na Śląsku. W naczelnym artykule „Przeglądu“, wychodzącego w Cieszynie, pisze tenże co następuje: „Zaczęliśmy na mojem gospodarstwie dawać haematozę nr. 0 śląskiemu prosiętom, mającym 2 tygodnie i to od 2 do 6 deka na dzień i prosię jako przyczynę do krow-

skiego mleka, którego przy tej próbie dawano tylko połowę zwyczajnej ilości. W ten sposób otrzymało jedno prosię w przeciągu 30 dni 15 litrów mleka i 1 1/2 kg haematozy. Prosięta przyjmowały tę karmę bardzo chętnie i rosły niezwykle dobrze. Gdy miały 4 dni, zostały sprzedane; wówczas ważyła jedna para 22—25 kg i zostały sprzedane po 38 koron za parę. Przytem prosięta użyte na próbę — 20 sztuk z pod dwóch świń — były przez cały czas zupełnie zdrowe, nie miały ani razu rozwolnienia i jadły ciągle równie dobrze. Wiadomem jest, że tu i ówdzie prosiętom, cielętom, ba zrebogom biją do napawki jaja i po 3 na dzień i sztukę. O ile jest przykarmienie z haematozą tańsze a nadto jest jeszcze skuteczniejsze! —

**Walcownia żelaza w Krakowie.** W najbliższym czasie otrzyma okolica Krakowa na wielką skalę urządzony zakład przemysłowy. Jestto huta do wyrobu stali Martina i walcownia żelaza. Nowa fabryka stanie w Borku fałęckim, na obszarze 20 morgów, położonych pomiędzy torem kolei państwowych, gościńcem a Wilgą i będzie na początek wyrabiać rocznie 1000 wagonów żelaza we formie sztab, katówek, prętów, taśm, grubego drutu i żelaza fasonowego. Huta stalowa opalana będzie wyłącznie gazem t. zw. generatorowym, który spalając się zupełnie przy dopływie gorącego powietrza, nie wydaje prawie żadnego dymu. Huta wyrabiać będzie z surowego żelaza z domieszką krzemu i manganu stal Martina laną w bloki, która się następnie będzie wyciągać w walcowni w odpowiednie formaty. Walcownia poruszana będzie maszyną parową o sile 1250 koni. Zakład posiadać będzie do oświetlenia i do poruszania kranów i maszyn pomocniczych własną centralę elektryczną o sile około 300 koni. Fabryka połączona będzie z koleją państwową i będzie posiadać własne rozległe tory przemysłowe, normalne i wąskotorowe. Całe urządzenie odpowiadać będzie najnowszym wymaganiom techniki i higieny. I tak, jest przewidziana obszerna jadalnia, szatnia, łazienka i ambulans dla robotników. Budowa tego pierwszego w Galicyi zakładu wyrobu żelaza rozpocznie się za kilka dni, zaraz po odbyciu komisji politycznej, a pierwsze żelazo okaże się na targu w połowie przyszłego roku. —

## Korespondencye.

### z Niemieckiej Lutyni.

Dzień 24. września b. r. zostanie w błogiej pamięci naszych Zbytków; na tym dniu bowiem odbyło się uroczyste poświęcenie nowo zbudowanej przez „Macierz“ szkoły na Zbytkach w Niem. Lutyni. Popołudniu o godz. 2. wyruszyła z kościoła parafialnego przy odgłosie dzwonów uroczysta procesja na Zbytki, dzieci ze wszystkich klas z chorągwią i wszyscy pp. nauczyciele i pp. nauczycielki. Procesję już zdala od nowej szkoły witano wystrzałami z moździerzy; przy szkole oczekiwała już miejscowa straż ogniowa, towarzystwo „Sokół“ z Niem. Lutyni i bardzo licznie zgromadzona publiczność ze Zbytek, prawie wszyscy, wielcy i mali i z gmin sąsiednich i z całej okolicy, również pp. nauczyciele z gmin sąsiednich i różni goście z dalszych okolic.

Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz i dziekan Wieleb. ks. H. Dziekan w asyście Wieleb. ks. wikarego Jana Kunza. Najprzód odbyło się uroczyste poświęcenie budynku z zewnątrz i oddanie klucza p. kierownikowi Jerzemu Koterli, poczem nastąpiło poświęcenie wewnątrz domu klas i pomieszczeń. Po ukończeniu poświęcenia nastąpiły mowy,

między którymi działwa szkolna, pod kierownictwem p. kierownika ze starej szkoły, śpiewała zwrotki pieśni ku temu ułożonej. Najprzód przemówił ks. wikary Jan Kunz na temat: „Pokój temu domowi“ i objaśniał w pięknych słowach doniosłość poświęcenia i t. d. Potem przemówił przezs „Macierzy“ Szan. p. Filasiewicz o potrzebie nauki i oświaty osobliwie w naszych czasach, o korzyści, którą nauka wykładana w szkole w języku ojczystym przynosi, przyczem nauka drugiego języka także jest potrzebną i t. d.

Za nim przemówił proboszcz miejscowy Wieleb. ks. H. Dziekan na temat: „Dziś stało się zbawienie temu domowi“ i objaśniał w pięknych słowach znaczenie tychże, poczem zwrócił się do rodziców i do dzieci szkolnych z prośbą, żeby sobie szkołę cenili, pilnie działki na naukę posyłali, żeby działki chętnie i pilnie uczęszczały do szkoły i t. d. nareszcie do p. kierownika, żeby się troszczył o działki sobie powierzone i t. d.

Następnie przemówił kierownik szkoły z Pol. Lutyni p. K. Pawlik do dzieci, które uczęszczały przed tem do szkoły w Pol. Lutyni, ale teraz będą chodziły do nowej szkoły, żegnał się publicznie z nimi i oddawał pod opiekę nowemu kierownikowi, co obecnych aż do łez poruszyło.

Nakoniec przemówił kierownik nowej szkoły p. Jerzy Koterla jako gospodarz nowego budynku. Najprzód dziękował Zarządowi „Macierzy“ za zaufanie i obiecał, że się będzie troszczył całymi siłami, żeby temu zaufaniu zadość uczynić, potem dziękował Wieleb. księżom i kierownictwu starej szkoły i pp. nauczycielom miejscowym i zamiejscowym i wszystkim gościom za udział i podniesienie tej wspólniejszej uroczystości, nareszcie zwrócił się do rodziców z prośbą, żeby dzieci jego opieki powierzone pilnie i regularnie do szkoły posyłali, bo od tego zawisłe są owoce nauki, nakoniec napominał działki, żeby były pilne i chętne w nauce.

Po tej ostatniej mowie zawołano trzykrotnie: Niech żyje nasz Najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef I. i zakończono uroczystość. Przy rozchodzeniu się zachęcił obecnych pięknymi słowy p. K. Pawlik, kierownik szkoły w Pol. Lutyni do składki na „Macierz“, która się o to postarała, że szkoła na Zbytkach stoi.

Nastąpiła w bliskiej gospodzie p. Helwina niewinna zabawa towarzyska przy szklance piwa i miłej pogadance do późnego wieczora. —

### Z Michałkowic.

Nieszczęsna polityka kościelna tutejszego proboszcza przynosi już swoje owoce, niestety dla Kościoła poniżające i zgubne. Jak wiadomo, ks. Tagliafero mimo żądania Generalnego Wikaryatu i ministerium, żeby połowa nabożeństw w kościele odbywała się po polsku, wymógł przy pomocy posła Hrubego na ks. kardynała, aby z wyjątkiem kazania polskiego co drugą niedzielę, wszystko było w kościele po czesku. Jakaśmy się dowiedzieli, popierał nasz duszpasterz swoją prośbę do ks. kardynała tą wymówką, niegodną rozumnego człowieka, że Polacy michałkowiccy po polsku w kościele śpiewać nie mogą, bo pochodzą z różnych dyecezy galicyjskich, gdzie różne pieśni kościelne i różne melodye są w użyciu i t. p. To panowanie czeskiego języka w kościele zarządził ks. kardynał tymczasowo czyli na próbę, oczekując, jakie stanowisko Polacy zajmą wobec tego bezprawia. Skutki tego zarządzenia już są widoczne. Polacy widząc, że tysiącom ludu polskiego niewolno w kościele śpiewać po polsku i nawet „Ojcze nasza“ się głośno modlić (bo ks. Tagliafero po polskiem kazaniu

Pewien statystyk niemiecki obliczył, że liczba „obieżyśasów“ — jak nazywają polskich robotników, wyjeżdżających na lato a wracających na zimę — dochodzi w Niemczech do 200 a nawet do 300 tysięcy. Przeciętna suma zarobionych na obczyźnie pieniędzy, którą poszczególny robotnik przywozi z sobą do swoich, wynosi 150 marek = 180 koron.

Prócz tej wyższej płacy, jaką robotnik polski otrzymuje na Zachodzie, nie wypada pominąć i tego, że będąc zatrudniony w wielkich miastach, śródwiskach handlu i przemysłu, obracając się między tylu tysiącami ludzi najróżniejszych stanów, ma ten robotnik sposobność do nabrania kultury, bo nadarza mu się ciągle sposobność widzenia różnych pouczających rzeczy, których nie zobaczy na wsi lub w małych miasteczkach.

Jednakże wędrowniki te mają także sporo ujemnych stron. Robotnicy, którzy „wychodzą w świat“, jak się wyrażają, składają się głównie z młodych dziewczyn i parobków. Oderwanie na dłuższy czas od rodziny i jej błogosławnego wpływu, brak dozoru w połączeniu z ogólnem zepsuciem w wielkich miastach,

zły wywierają wpływ na wychodźców polskich. Przyczynia się do tego zepsucia bardzo wiele brak opieki duchownej.

Dzięki zaniedbaniu religijnemu, w jakim znajduje się większość robotników polskich, szukających zarobku w Niemczech, pastory protestancy roz poczęli podstępą agitację między onymi robotnikami w celu łapawia ich dla protestantyzmu za pomocą obficie rozszerzanych broszur protestanckich, wydanych po polsku.

Według spisów urzędowych żyje w Stanach Zjednoczonych przeszło 80 milionów mieszkańców, z których blisko 13 milionów należy do Kościoła katolickiego. Hierarchia kościelna liczy tam 15 arcybiskupów, 88 biskupów i 3 apostolskich prefektów, a każdy z nich stoi na czele dyecezyi, tak, że wszystkich dyecezyi mamy 106. Co do rozległości najmniejszą dyecezyą jest Brooklyn (1007 mil kwadratowych ang. a 1/2 miliona katolików), największą zaś jest Salt Lake (153.700 mil kwadr., lecz tylko 10.000 katolików). Najmniej katolików (3500) liczy dyecezya Baker City, a najwięcej dyecezya Nowy

York i Chicago (każda po 1 1/4 milionów kat.). Księżzy świeckich jest w północnych Stanach 10.325 a zakonnych 3532, razem 13.857. W roku 1904 naliczono tam 47 zakonów męskich, 121 zakonów żeńskich, 11.387 kościołów katolickich, 83 seminariów, 252 domów dla sierot, mieszkających 38.000 sierot a prowadzonych przez siostry miłosierdzia i 5108 szkół wyznaniowych, do których uczęszczało przeszło milion dzieci katolickich. — Sprawy katolickiej broni także spora liczba gazet w duchu katolickim redagowanych. Takich gazet naliczono w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie 266; z tego jest niemieckich 38, angielsko-niemieckich 9, francuskich 18, polskich 11, czeskich 7; po dwie gazety wychodzą w języku słoweńskim, madziarskim i holenderskim a jedna w języku indyjskim.

Dla misjonarzy katolickich jest tam jeszcze szerokie pole działania. Z 300.000 Indian, żyjących w Stanach Zjednoczonych, przyznaje się tylko 100.000 do religii katolickiej a z 7 milionów murzynów zdolano dotąd tylko 100.000 nawrócić na łono Kościoła.

czeski „Ojcie nasz” się modli), poczęli zupełnie stronić od kościoła albo uczęszczać do kościoła do Morawskiej i Polskiej Ostrawy. Na zgromadzeniach, protestujących przeciw powyższemu bezprawiu, padło nawet hasło nieuczęszczania do kościoła w Michałkowicach, póki tam nie będzie polskiego śpiewu. Ten rozbrat między Kościołem i Polakami stał się wodą na młyn socjalnej demokracji. Czerwony Tadeusz zakrzęczał się między Polakami, rozgoryczonymi na władzę kościelną, odbył zgromadzenie, na którym agitował za polską szkołę, by pozyskać sympaty Polaków i wciągnąć ich do obozu czerwonych. Znamienno to fakt, że Tadeusz właśnie w Michałkowicach tak gorąco popiera sprawę polską, że skarży się na uciskanie Polaków, podczas gdy w innych gminach, jak Łazy, Rychwałd, Orłowa, przedstawia Czechów jako uciskanych i Polaków gromi za to, że się przez Czechów nie dadzą porząd. Sprytny demagog wie dobrze, że lud, odpychany od kościoła, da się łatwo przeciągnąć na stronę czerwonej mafii. Socjalna demokracja szerzy się też istotnie dzięki zgubnej polityce proboszcza i sprytności Tadeusza wśród Polaków i można śmiało powiedzieć, że ks. proboszcz pracuje wprost w ręce socjalistów.

Jeżeli tak dalej pójdzie, będzie kościół świecił pustkami, bo Czesi i tak do kościoła nie chodzą (dla nich jest kościół jedynie środkiem czechizacji a nie domem modlitwy) a Polacy od niego zupełnie się usuną. Już tego roku podczas odpustu spostrzeżliśmy przerażające pustki w kościele, podczas gdy w okolicznych kościołach bywa przy takiej uroczystości przepełnienie. Kapłani niemieccy lub innej narodowości, zajęci w Niemczech, Norwegii, Szwecji, Ameryce i t. d. uczą się nieraz umyślnie polskiego języka, aby mogli uczynić zadość potrzebom religijnym polskich kolonistów, ks. Tagliafero zaś, choć tym językiem włada, tysiącom ludu polskiego nie pozwala się modlić „Ojcie nasz” w macierzyńskim języku, ludowi, mającemu tu swoją siedzibę. Jeżeli ks. proboszcz odmawia polskiej ludności praw w kościele, niech też nie przyjmuje polskiego grosza, składanego mu z okazji ślubów, pogrzebów i innych funkcji kościelnych. —

#### Z pogranicza polsko-czeskiego.

(Podwójne niebezpieczeństwo czeskiej agitacji; polityczny „pokrokový spolek”, spółka narwańców gorszych od frysztackich radykałów; niebezpieczeństwo dla katolików, gnuśność, indolencja katolickich działaczy czeskich; oplakane stosunki w Michałkowicach.)

Na widnokręgu, łączącym nas z pobratymczymi Czechami, zapowiadała się już dawno burza, wprawdzie z początku głuchymi jeszcze gromami. Obecnie zaczęła potęgnić i szaleć. Zagrożony jest nasz lud Śląski pod każdym względem. Wszystko, co mu drogie i wzniosłe, język ojczysty i niestety nawet jego katolickie przekonania trafiają pociski. Czeski ruch bowiem przybrał w ostatnim czasie cechy owego radykalizmu, który w swym roznamietnieniu nie umie uszanować nawet samego Boga i religii. Czeskie „schuze”, jakie odbywają się w Rychwałdzie, Orłowej, Dombrowej, Michałkowicach, Polskiej Ostrawie i okolicy, to grad nienawiści, bijący na wszystko co polskie i katolickie. Nie można się zresztą spodziewać czegoś innego od Ostrawskiego „pokrokového spolku” politycznego, który grywa tutaj na zachodnich kresach na pierwszych skrzypcach i od chwili, gdzie Ostrawa wzbogacona jest nową twierdzą czechizacji w formie zakładu nauczycielskiego i kształtuje się na centrum agitacji czeskiej na Śląsku — rokuje sobie szerszą jeszcze działalność. Kwalifikować można cały „spolek” jako spółkę mniej lub więcej wykształconych narwańców z przymieszką kilku przez Pragę subwencyonowanych adwokatów, którym rozbudzenie u ludu złych instynktów i namietności przynosi korzyść i daje egzystencję. Nie jesteśmy na tem stanowisku, byśmy chcieli pobratymcom naszym odmówić prawa uświadamiania ewentualnie na Śląsku zamieszkałych Czechów, lecz co obecnie pod firmą czeskiego ruchu się uprawia, jest demoralizacją. Jeżeli w polskim ruchu pod tym względem różne wybryki frysztackich radykałów zanotować przypada, to jednak niema w nich zjadliwego systemu i tej z niczem nie liczącej się dzikości. Ostatecznie u nas umiano zapobiedz niebezpieczeństwu i skupić lud około „Związku śl. katolików”. Czeskim jednak ariataczom katolickim, jeżeli o takich wogóle mówić można, nie wyjawsz samych księży „Związek” traci polszczyznę, co już wystarczy, by nie popierali jego katolickich dążeń. Dlatego też mimo powtórných zaproszeń, wyszłych z ramienia „Związku”, ani jeden się nie zjawił celem omówienia potrzeb katolickiego ogółu. Nie mieliśmy nic w końcu przeciw temu, gdyby ze swej strony stworzyli równoległą organizację. Niechby się i odrębnie organizowali ale w

walce z wspólnym wrogiem z nami się łączyli, *getrennt marschieren, vereint schlagen*, jak powiedział Moltke. Niestety! nie z tego dożyć nie możemy. Tkwi w tem jedna smutna prawda, że czeski kler Śląska nie rozumie sytuacji politycznej i nie widzi, że pod powierzchnią najróżniejszych hasel narodowych szerzy się demoralizację i nienawiść do katolicyzmu. Przynajmniej przypada nam w ten sposób zakonkludować, jeżeli przypuścić nie chcemy, że czeskim katolikom i księżom bliższe są ideały czechizacji od ideałów katolickich.

Owoce tego stanu rzeczy są zbyt widoczne. Jednostki, nie mając się o co oprzeć, o jaką własną organizację, chylą się kornie przed szowinistycznym terorem różnych „pokrokových” i wrogich katolicyzmowi spółków i pozwalają stwarzać w naszych kresowych gminach stosunki, które są więcej niż nieznosne. Ze dzisiaj n. p. Michałkowice przedstawia obraz oplakanych stosunków, że stworzono przepaść pomiędzy duszpasterzem a ludem, że niemal dwie trzecie części mieszkańców stanowiąca ludność polska gardzi swym duszpasterzem jako współwinowajcą swej niedoli, to wina tego owa słabość, nie umiejąca w interesie sprawy katolickiej oprzeć się zaborczemu szowinizmowi, która zadrągnięta żyłą patryotyczną odrazu traci równowagę i poprawne zrozumienie rzeczy. — *Obserwator.*

(C. d. n.)

#### Z Rychwałdu.

(Czeskie ptaki drapieżne. Nowy protest przeciw polskiej szkole. Inżynier jako szerzyciel nienawiści narodowościowej. Oszukanie władz przez Czechów. Czeskie oszustwo budowlane.)

Rychwałd stał się w ostatnich latach gołazdem, do którego zlatują się z całej okolicy drapieżne ptaki czeskie, chcące miejscową ludność zadziubać. Niema prawie na Śląsku Czecha, któryby nie był już w Rychwałdzie i tu nie agitował. Sędziowie, adwokaci, inżynierzy, profesorowie, budowniczowie czescy, stygarzy prześcigają się w zapale agitacyjnym, chcąc za jednym zamachem na wzór pruski ludność polską wytepić.

W tym celu przybył także inżynier Żebrak z kopalni alpińsko-montańskiej w Porębie na zgromadzenie, zwołane dnia 10. września do Eichenbauma dla wniesienia protestu przeciw drugiej szkole polskiej, którą gmina na Podlesiu już buduje. W długiej przemowie zwalczał szkołę polską, wskazując na to, że niby w Rychwałdzie niema Polaków tylko Czesi i wzywał obecnych, by nie posyłali dzieci do szkoły polskiej lub niemieckiej, bo tam się wychowują ludzie bałamutni. Starostwo, według jego zdania, pozwala tylko na otwarcie szkół polsko-niemieckich a nie czysto czeskich a to z tej niby przyczyny, bo nauczyciele w pierwszych szkołach obchodzą się z dziećmi surowo i stąd wychodzą z tych zakładów ludzie pokorni, z którymi można robić, co się komu podoba. W szkołach czeskich zaś obchodzą się nauczyciele z dziećmi dobrze i wychowują ludzi śmiałych, oponentów, nie bojących się nikogo, podczas gdy Polak jest ze wszystkiego zadowolony i także co do płacy przyjmuje tylko tyle, ile mu kto daje. Z największą zadłością także występował przeciw Polakom i Niemcom wogóle i obwieścił na końcu obecnym, że bez Polaków i Niemców się Czesi na Śląsku obyć mogą.

Przemowa czeskiego inżyniera jednak nie wywołała pożądanego skutku, bo ku przerażeniu Żebra nagle zerwała się cała burza niezadowolonych i pogrózek. Wielu obecnych żądało nauki języka niemieckiego w czeskiej szkole a jeden uczestnik, niejaki Trefil, nawet powiedział, że z polskiem można dalej zająć niż z czeskiem, bo czeskiego tyle, ile miejsca na dłoni w stosunku do całego ciała. Żebrak z największym niezadowoleniem potem poszedł.

Na tem zgromadzeniu przemawiał także jakiś jednooki Czech, przedstawiając ogromne długi czeskiej szkoły, aby pobudzić ludzi do ofiarności i litości.

Mówił także Kubiček, nauczyciel przy czeskiej szkole, o wielkim prześladowaniu Czechów ze strony Polaków i Niemców od całego szeregu lat i pobudzał wszystkich do bojkotowania kupców i rzemieślników polskich i niemieckich.

W ten sposób się tedy u nas w Rychwałdzie agituje a władza patrzy się z założonymi rękami na to, jak lud się podburza i jak nawet nauczyciele podburzają lud do niezgody i nienawiści. Najbardziej już jednak oburza fakt, że taki inżynier, mający się troszczyć o sprawy górnicze, bezkarnie w obcej gminie ludzi terroryzuje i oślepia.

Na powyższym zgromadzeniu wniesiono ponownie protest przeciw budowie drugiej polskiej szkoły, bo pierwszy protest okazał się bezskuteczny. A jak wyglądał ten pierwszy protest?

Otóż Czesi nawymyślali rozmaite wydatki gminne, jak na budowę mieszkania dla żandarmeryi, na przebudowanie gminnej gospody, na odnowienie kościoła, na wzniesienie muru koło cmentarza i t. p., lub podnieśli kłamliwie rzeczywiste wydatki, tak kosztą reparatury szkoły publicznej i budowy wychodków z 7.000 koron na 14.000 koron, kosztą nowej budującej się szkoły z 50.000 na 60.000 — 80.000 i t. d., pod czem podpisano cały poczet płacących podatek z prośbą o zakaz tej budowy ze względu na wielkie podatki gminne. Co do podpisów stwierdzono, że wielka część została podpisana jedną i tą samą ręką, że podpisano ludzi, którzy wcale o całym proteście nie wiedzą, że nawet zamieszczono tam podpisy osób nieznanymi i nie płacących podatku. Przez kłamstwa i oszustwa (jak zawsze) starali się tedy Czesi obalamucić wydział krajowy i wymóżyć zakaz budowania niewygodnej im szkoły polskiej.

Obecnie dopuścili się Czesi rychwałdscy pod okiem starostwa nowego oszustwa, aby popchnąć czechizację Rychwałdu naprzód. Niejaki Karol Kiehar, szewc, otrzymał od gminy pozwolenie na wzniesienie budynku mieszkalnego, którą budowę także rozpoczął. W przeciągu budowy jednakże budowniczy w porozumieniu z owym szewcem i z „Matice osvety lidove” zmienił zupełnie plany w celu przetworzenia budynku na szkołę czeską i bez przedłożenia i zatwierdzenia zmiany planów przez urząd gminny (co nakazuje ustawa budowlana) według tych nowych planów budowę przeprowadził. Przełożony gminy widząc, że budynek buduje się zupełnie przeciw planom, zastawił budowę aż do przedłożenia mu nowych planów. Mimo tego niesłychanego przekroczenia ustawy budowlanej i zastawienia budowy, uwzględniło starostwo we Frysztacie prośbę „Matice osvety lidove” z Cieszyna o zwołanie komisji, czy budynek jest na szkołę odpowiedni, i naznaczyło ową komisję na 23. września b. r. —

#### Z Górnej Suchej.

(Kółko amatorskie). Teatr — to jedna z najmilszych a zarazem i najszlachetniejszych rozrywek. Trudno wyobrazić sobie człowieka inteligentnego, żyjącego w większym jakimś środowisku, który obchodziłby się bez dwu rzeczy: bez dzienników i teatru. Nie wszyscy jednak i nie wszędzie mogą korzystać z tego dobrodziejstwa kultury. Teatr jest dostępnym tylko dla mieszkańców dużych miast; ludzie żyjący zaś na wsi, muszą się wyrzec tej szlachetnej rozrywki, lub — ograniczyć do amatorskich przedstawień.

Kółko amatorskie, urządzające przedstawienia, ma na wsi ogromne znaczenie. Ono rozbudza ruch umysłowy, wyrwa niekiedy sennych mieszkańców ponad szarą powłokę powszedniego życia. Odczyty, pogadanki zakładane teraz coraz częściej na kresach, nie są zdolne zrobić tyle, ile jedna scena, chociażby amatorska tylko. Nic bowiem nie działa na duszę tak silnie, jak żywe słowo ze sceny, nic bardziej nie wzruszy człowieka o duszy zimnej, jak widok wspaniałych dziejowych momentów na scenie. Teatr amatorski nie zastąpi, co prawda, poważnej sceny — umiejętnie jednak i z zamiłowaniem prowadzony — może dać niejaka rekompensatę. Kierownikiem artystycznym tutejszego sympatycznego Kółka amatorskiego jest powszechnie lubiany i poważany nauczyciel tutejszy p. J. Górny. Pod wytrawną jego ręką prosperuje teatrzyk znakomicie i mamy nadzieję, że Kółko to pod kierownictwem p. Górnego rozwijać się będzie coraz bardziej, a pole do pracy ma wielkie i wdzięczne.

W ubiegłą niedzielę została odegrana sztuka: „Aby handel szedł”. Odegrana przez amatorów wybornie pod każdym względem, na długo zapisała się w pamięci Publiczności, która na przedstawienie tak licznie się zjawiała i zapełniła dużą salę p. P. L. aż po brzegi. Nie potrzebuję dodawać, że amatorów co chwila hucznymi oklaskami nagradzano a panienki, które po pierwszy raz na scenie występowały, te nazwano wprost artystkami. — N. G.

#### Ze Zarzeczku.

Zdawało się, że rok ten od Boga zesłany na nasze podniesienie się z biedy. Urodzaje piękne — dobrze zebrane — siana pod dostatkiem — lecz, zdaje się, bardzo grzeszymy, bo kara nas często spotyka w różnej formie. W tym roku jest ona dotkliwa, gdyż choć posiadamy przedmiot do sprzedaży, zbyć go nie możemy i tym sposobem nie jesteśmy w stanie, opędzić żadnych wydatków. Ludność nietylko u nas, ale i w sąsiednich gminach burzy się i zdaje się, że jeżeli stan taki potrwa dalej, to ani podatków ani dodatków gminnych płacić nie zechce i nie potrafi. Tym razem nie powódź, ale zaraza pyskowo-racicowa gnębi

ludność, która dziwnym i niewytłumaczonym sposobem dostała się do nas i panuje tylko sporadycznie. Władze jednakowoż wydały jak najsurowsze rozporządzenie, zabraniające pasenia bydła nawet koło domu, a równocześnie zamknięto cały powiat, nalezając równocześnie na urzędy gminne, by stwierdziły, skąd się choroba przedostała. Rzecz to trudna, ale według wszelkiego prawdopodobieństwa wina spada na weterynarza ze Skoczowa. Tam bowiem dopuszczono do targu zarażone bydło, które przeniosło chorobę do kilku gmin przez zakupno chorzych sztuk. Ponieważ wypadków u nas zaledwie jest kilka a zapas pasenia w całej gminie, przeto udała się deputacja do c. k. starosty o ulgę, by przynajmniej zdrowe bydło można paść około domu. Nie zyskawszy nic, prosili, by weterynarz zbadał, czy wogóle jest tak źle. Wysłany weterynarz, jako urzędnik przybywszy do gminy, początkowo chodził od stajni do stajni, ale że było to nużącym dla niego, więc w kolonii Gołysz kazał pospędzać wszystko bydło do kupy, nie dbając, że się to sprzeciwia przepisom, i tu badał krowy, złoścąc się, krzycząc i odgrazając się. Złoty ten pan nie wahał się nawet dobyć w mieszkaniach prywatnych szabli, którą jako urzędnik miał przy boku — a wywijając nią ponad świniami, krzycząc, że on im to robi, że do Nowego Roku będzie zamknięte, a brawki będą musieli zbijać i jeść. Nawet i na dziecko szkolne wykrzykiwał, że nie nauczyli go nawet tyle w szkole, żeby wiedział, jak się nazywa. Pan ten nie mógł tego zrozumieć, że dziecko może się inaczej nazywać, niż ojczym. Ponieważ oględziny bydła nie wykazały nowych wypadków, prócz zgłoszonych, a pan weterynarz zabronił nawet stajnie otwierać, gdzie zarażone bydło jest, przeto nie wskazawszy nic w Bielsku, udała się deputacja do Opawy. Nowy prezydent kraju bardzo serdecznie przyjął deputację. O ile znał język polski, przemawiał w nim do prowadzącego deputację p. dra Michejdy i przyrzekł, że ile tylko się da, uczyni, gdyż chce, aby ludność jego nie doznawała krzywdy. Równocześnie zachęcił deputację, by ogłosiła w gminach, iż jest każdej chwili gotów wysłuchać prośb i zażaleń ludu — a drzwi doń otwarte o każdej godzinie. Dodać należy, iż nowy prezydent uczy się języka polskiego. Ponieważ prezydent jeszcze nie rozpatrzył się w urzędowaniu, odesłał deputację do referenta, który przyrzekł, że do kilku dni otrzyma pozwolenie pasenia bydła, ale tylko zdrowego i to około domu, bez przepędzania przez publiczną lub wspólną drogę. —

## Z ziem polskich.

Ordynacja wyborcza dla Królestwa Polskiego. Osobna komisja pod przewodnictwem hr. Solskiego ukończyła obradę nad ordynacją wyborczą do dумы państwowej dla Królestwa polskiego. Ordynacja wyborcza opiera się na ogólnych zasadach projektu, opracowanego przez gen. gubernatora. Ustanowiono 3 kurje: wielkiej własności, małej własności i miast. Właściciele małych własności, posiadający więcej niż 20 morgów, wybierają z kurją większej własności. Ogólna liczba członków dумы z Królestwa polskiego wynosi odpowiednio do stosunku ustanowionego dla całego państwa, t. j. jeden deputowany na 250.000 mieszkańców — 36 deputowanych. W przyszłym tygodniu ustali komisja specjalna ordynację wyborczą dla Kaukazu i Syberii. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Zaraz na pierwszym posiedzeniu Rady państwa wypowiedział prezydent ministrów Gautsch wielką mowę, która rzuciła dużo światła na obecne położenie polityczne. Najpierw prezes gabinetu podkreślił możliwość rewizji ustaw ugodowych, a nawet wyraził wątpliwość co do dalszego istnienia delegacji wspólnych. Dowodzi to w każdym razie, że w kołach poważnych pogodzono się już z myślą zupełnego oddzielenia Węgier, i że tylko sprawa języka komendy wojskowej powstrzymuje zerwanie łączności. Choćby jednak jedność armii dała się utrzymać, utworzenie granicy celnej od strony Węgier jest nieuniknionem, i z tą możliwością liczyć się powinna przedewszystkiem Galicja, jak najbardziej interesowana. Drażniąca ze względu na socjalistów, — sprawę powszechnego głosowania, przedstawił baron Gautsch dość otwarcie. Z jego bowiem wywodów można stanowczo wywnioskować, że na radzie Korony wystąpił przeciwko reformie, proponowanej przez bar. Fejerwara, ze względu na austriackie stosunki. Że do tego miał prawo, o tem wątpliwej niepodobna. Ale względ na chwilowe przemijające zawiąskania, nie może być rozstrzyga-

jącym dla spraw zasadniczych, nie może zatrzymać nieuchronnego rozwoju pojęć i pragnień ogółu. To też z zadowoleniem trzeba zanotować zapowiedź prezesa gabinetu, że już wkrótce, przy sposobności reformy wyborczej dla Czech, okaże się jego skłonność, nadania praw wyborczych najszerzszym warstwom ludności... Ważną jest również deklaracja barona Gautscha w sprawie językowej. Zapowiedział on wniesienie specjalnej ustawy regulującej stosunki językowe. Jaka będzie jej treść, — nie wiadomo, ale nie przypuszczamy, aby jakikolwiek rząd mógł proponować ustanowienie niemieckiego państwowego języka. Byłoby to skazaniem reformy językowej na nowy upadek... sprawiedliwe zaś załatwienie tej sprawy, może na Śląsku n. p. doprowadzić do uspokojenia kraju. W końcu swego przemówienia prezes gabinetu wyznaczył ścisły termin istnienia obecnego parlamentu. Za rok będziemy mieli ogólne wybory. Teraz już zatem stronnictwa narodowe powinny rozpocząć przygotowania do kampanii wyborczej, która będzie prawdopodobnie rozstrzygająca dla całego kierunku polityki państwowej... —

— W ubiegłą środę odbyło się w sposób bardzo uroczysty w obecności cesarza otwarcie i oddanie do użytku publicznego pierwszej części nowych kolei alpejskich, mających stanowić drugie połączenie z Tryestem, a mianowicie kolei z Schwarzach do Gasteinu. Budowa tych kolei, przy której przekroczono pierwotny kosztorys o przeszło 90 milionów koron, — co jak wiadomo stało się powodem dymisji ministra kolei Witteka, — pochłonęło kolosalną sumę przeszło 400 milionów koron. Sama linia z Schwarzach do Gasteinu, jakkolwiek ma tylko 30 kilometrów długości, kosztowała przeszło 17 milionów, a zatem koszt budowy jednego kilometra wyniósł 570.000 koron. Tak drogich kolei niema żadna inna prowincja Austrii. —

— Ogromne wrażenie wywołało na Węgrzech pojawienie się w Berlinie broszury niemieckiej p. t. „Hohenzollernowie na Węgrzech”. Jako autor jej wymieniony jest na okładce jakiś profesor Zeysig, osobistość, jak się pokazuje, wcale nie istniejąca. — Treść broszury jest taka: Austria chyli się bezwarunkowo do upadku, wobec czego cesarz niemiecki nie powinien czekać, lecz zabrać wszystkie niemieckie prowincje Austrii i utworzyć w swoim tak powiększonym państwie dwie rezydencje: jedną w Berlinie, a drugą w Wiedniu. — Jednego zaś z synów swoich powinien cesarz Wilhelm zrobić królem Węgier, do których należałoby przyłączyć Galicję, Bukowinę, Dalmację, Bośnię i Hercegowinę i utworzyć z nich w ten sposób również wielkie mocarstwo. Prokuratorja w Peszcie zarządziła wyśledzenie, kto jest autorem tej broszury i stwierdziła, że jest nim dziennikarz węgierski Zigany. Zamknięto go tedy do więzienia i wytoczono mu proces o zdradę stanu. Zdaje się jednak, że ten Zigany nie działał z własnego popędu, lecz że po za nim kryje się jakaś wpływowa osobistość, która dała pieniądze na tę książkę. Na podstawie znalezionych przy rewizji listów, są poszlaki, że w sprawę tę jest wmięszany jeden z przywódców koalicji węgierskiej, hr. Banffy. —

Cesarz przyjął d. 23. września w burgu pp. hrabiego Juliusza Andrassego, hr. Alberta Apponyego, bar. Dezyderego Banffyego, Fr. Kossutha i hr. Alladara Zichyego i ich, jako zastępców większości Sejmu węgierskiego, wezwał, aby na podstawie programu rządowego, możliwego do przyjęcia, zawierającego zupełne uwzględnienie warunków, postawionych przez Koronę, uczynili propozycję dla utworzenia gabinetu parlamentarnego. Warunki te są następujące: I. Kwestye wojskowe, o ile dotyczą języka komendy i języka służbowego, a w których ustępstwo jest i pozostanie wykluczonym, mają być wykluczone z programu. II. Podstawy pragmatycznej wspólności zarówno odnośnie do armii jakoteż do zagranicznej reprezentacji, pozostają zupełnie nietknięte. III. Rewizja podstawy z roku 1867, o ile chodzi o sprawę ekonomiczną albo inne dotyczące stosunku między Austrią a Węgrami, nie nastąpi w drodze jednostronnego porozumienia między Koroną a narodem węgierskim, lecz w drodze kompromisu między obu państwami monarchii przy współdziałaniu obustronnych rządów i zamianowanych deputacji parlamentarnych, zależnie od sankcji monarszej. IV. Program ma obejmować zobowiązanie, że konieczności państwowe, a mianowicie: budżet państwowy, zwykły kontyngent rekruta, traktaty handlowe zostaną uchwalone, a wybór delegacji i deputacji kwotowej będzie przedsięwzięty. V. Program ma obejmować zobowiązanie, że pokrycie kosztów na te żądania wojskowe, z których ostatnie delegacje uchwalili raty częściowe za lata 1904 i 1905, jakoteż ustawa wojskowa, na podstawie dwuletniej służby wojskowej będą uchwalone. Jego

Ces. i król. Mość raczył dalej wyżej wspomnianym panom w sposób zarówno ojcowski, jak i bardzo dobitnie przypomnieć odpowiedzialność, jaką na siebie biorą, gdyby koalicja przez uparte wytrwanie na dotychczasowym stanowisku chciała dalej dążyć do tego, co jest niemożliwem do osiągnięcia i zamiast uzyskania rozumnego uzdrowienia zatrzymać obecne stosunki, które sprowadziły na kraj tylenieszczyg. Nakoniec cesarz oświadczył, że przeznacza Gołuchowskiego do pertraktowania z nimi. Zastępcy koalicji udali się do hrabiego Gołuchowskiego i oświadczyli mu, że nie mogą z nim rokować o kwestyi przesilenia węgierskiego, ponieważ zdaniem ich, odpowiednim do tego jest tylko Węgier. Wobec tego cesarz zamianował hrabiego Belle Csirakyego pełnomocnikiem dla rokowań z zastępcami koalicji. Zastępcy koalicji oświadczyli jednak, że warunki cesarskie są dla nich nie do przyjęcia. Po powrocie delegatów do Budapesztu powstały tam demonstracje. Węgry bowiem nie chcą ustąpić a cesarz również oświadczył, że w sprawach armii nie ustąpi. —

Rosya. Kongres ziemstw uznał konieczność udzielenia wszystkim narodom państwa, zamieszkującym na podstawie ustawy zasadniczej praw autonomicznych w sprawach wyznaniowych, zupełnej wolności używania języka w życiu publicznym, prawo zgromadzeń i stowarzyszania się. Język rosyjski musi być jednak zatrzymany jako język instytucji centralnych, w armii i marynarce. Co do decentralizacji ustawowej uchwalili kongres oświadczyć się za tem, aby po ustanowieniu praw wolności obywatelskiej i po zaprowadzeniu reprezentacji ludowej dla spraw konstytucyjnych całego państwa, wytknięto drogę dla utworzenia autonomii miejscowych. Jednogłośnie uchwalili kongres rezolucję, że po zaprowadzeniu reprezentacji ludowej dla całego państwa, Królestwo Polskie ma być przyłączone jako osobna jednostka autonomiczna z własnym Sejmem na podstawie powszechnego prawa głosowania, z zastrzeżeniem jednak jedności państwowej i uregulowaniem granic Polski i przyległych gubernii odpowiednio do narodowości i życzeń ludu. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wiadomości z duchowieństwa. Dr. Leonard Stampfl, profesor historii i prawa kanonicznego w seminarjum duchownem we Widnawie, mianowany został dyrektorem tegoż seminarjum. Dr. Henryk Krug, suplent w seminarjum we Widnawie, mianowany profesorem tamże. Ks. Franciszek Schubert, prefekt konwiktów we Widnawie, mianowany suplentem teologii pastoralnej w seminarjum tamże. Ks. Ludwik Wrzoł, wikary we Widnawie, mianowany prefektem konwiktów tamże. Ks. Bernard Thielsch, mianowany wikarym we Widnawie. Ks. Ferdynand Herot, wikary w Brennej, przeniesiony został do Michałkowic. Ks. Antoni Błażej, tymczasowy wikary w Cieszynie, przeniesiony do Brennej. Ks. radca Piotr Moroń inwestowany będzie d. 1. października we Frysztacie po niesporach na probostwo w Istebnej. —

— Radca dworu Dobrowaki opuścił rano d. 26. b. m. miasto Cieszyn i udał się na miejsce swojej dalszej działalności do Opawy. Na dworcu pożegnali go liczni przyjaciele i znajomi. Miasta Cieszyn i Jabłonków udzieliły mu godność obywatela honorowego. Przysiąc trzeba, że radca dworu Dobrowski umiał sobie pozyskać serca wszystkich bez względu na narodowość i przekonania polityczne. Dlatego i ludność polska ubolewa, że odchodzi z Cieszyna, cieszy się zaś, że na wyższym stanowisku będzie dalej ją swą życzliwością otaczał. —

— Kursa uzupełniająca dla dziewcząt. Otwarcie roku szkolnego 1905/6 odbędzie się 7. października b. r. o godz. 1. popołudniu w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Wpisy będą przyjmowane już w sobotę d. 30. września b. r. w tejże szkole od godz. 1. do 4. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do zastępcy kierownika kursów p. prof. J. Galicza (Cieszyn, ul. Schodowa nr. 3). Nauka na kursach jest bezpłatna — opłaca się zaś tylko 5 K wstępnego. W r. szk. 1905/6 oprócz kursu pierwszego, który mieliśmy i w roku zeszłym, będzie otwarty i kurs drugi, na który mogą się zapisywać uczennice kursu I. zeszłorocznego, inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamina wstępne odbędą się w sobotę d. 7. października w godzinach szkolnych popołudniowych. Uczennice, które ukończyły szkołę wydziałową, będą przyjmowane na kurs drugi, o ile władzą językiem polskim w słowie i w piśmie.

Kandydatki na kurs I. muszą ukończyć, w myśl programu kursu, zatwierdzonego przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mamy nadzieję, że rodzice skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby dać możność córkom swoim rozszerzenia wykształcenia tak potrzebnego w dzisiejszych czasach. Nauka na kursach będzie się odbywała we środy i soboty od godz. 1. do 6. popołudniu.

*Zarząd „Macierzy szkolnej”.*

— **Tania kuchnia.** Zaczął się rok szkolny, po dwumiesięcznym wypoczynku wszyscy chętnie biorą się do pracy. „Modlitwa i praca” jest to i powinno być hasłem naszej młodzieży. Modlitwa rzeczywiście umacnia i pokrzepia na duchu, lecz nie samym słowem Bożem żyć możemy, bo uczyć się i pracować o głódzie, to trochę ciężko. Tak bardzo potrzebna bursa otwartą została nareszcie, lecz mimo to wśród naszej szkolnej młodzieży niejedną jeszcze znajdzie się biedak, który zaledwie może sobie zapłacić liche kąciki, aby noc przepędzić i lekcyi się nauczyć, żywi się zaś tem, co raz lub dwa razy w tygodniu sam sobie z domu przyniesie lub czego mu dostarczą ubodzy rodzice. Posiłek to zwykle zimny i suchy, pożywienie niewystarczające do utrzymania zdrowia i sił tak potrzebnych do ciężkiej naukowej pracy. Dla takich to biednych uczniów niezbędną są rzecz, jak to ma miejsce w Krakowie i Lwowie, tak zwane tanie kuchnie, w których można dostać tani a przytem dobry, smaczny, ciepły obiad za 10 ct., a najbiedniejsi dostają go darmo. Zadaniem „Kongregacyi Dzieci Maryi” nie jest sama tylko modlitwa i nabożeństwa, zadaniem każdej kongregacyi były i są uczynki miłosierdzia i praca społeczna, tak bardzo na Śląsku potrzebna. Polska kongregacya Maryańska w Cieszynie, jako niedawno zawiązana i nie dość liczna, nie może się zabierać do wielkiego dzieła, lecz chce przedsięwziąć małą, cichą pracę. Otóż na zebraniu d. 21. września b. r. postanowiono otworzyć taką, wyżej wspomnianą „Tanią kuchnię” dla ubogich studentów z polskiego gimnazjum i seminarium. Pracy się nie lekamy i chcemy pracować, by tylko ulżyć naszej kształcącej się młodzieży i podać jej przedewszystkiem w mroźnych miesiącach zimowych ciepłą strawę; fundusze nasze są jednak bardzo szczupłe; ufne atoli w pomoc Bożą i Najświętszej Matki naszej, zwracamy się z serdeczną i gorącą prośbą do Przewielebnego Duchowieństwa, wielce Szanownych obywateli i rolników śląskich, oraz ludzi dobrej woli, by raczyli bodaj drobnymi ofiarami nam dopomóc, a mamy nadzieję, że wspólnymi siłami łatwiej cel osiągniemy, ulżywszy niedoli naszej młodzieży, a może nawet zdołamy powiększyć jej liczbę w zakładach polskich. Łaskawe datki pieniężne i zapasy spiżarniane przyjmować się będą z wdzięcznością u przewodniczącej kongregacyi, Villa Laras, ul. Franciszka Józefa nr. 6.

— **Kurs dla czeladników i uczni szewskich** na rok szkolny 1905/6 w szkole rękodzielniczej w Cieszynie (szkoła realna) rozpocznie się z początkiem października b. r. Wpisy na ten kurs, który co niedzielę od 10. do 12. godz. odbywać się będzie, naznaczone są na niedzielę, d. 1. października od godz. 10. do 11. przedpołudniem.

*Józef Bogocz, nauczyciel fachowy.*

— **Pedagog Widenka** chodzi uczyć do domu karnego w Cieszynie. Ponieważ najwięcej jest tam Polaków, otóż rozumie się, że naukę odbywa po polsku. Dziwi nas to mocno, że ten pan, który hałasuje na wiecu polskim na ulicy, ma udzielać naukę dla Polaków? Mówią też złe języki, że on niema czasu na naukę w domu karnym i dlatego też nauka mocno cierpi. —

— **Skazanie turnera.** Przed kilku dniami odbył się ciekawy proces. P. Koterla, czeladnik krawiecki w Cieszynie, zaskarżył syna malarza Kaniczka z Frysztackiego przedmieścia o pobicie. P. Koterla otrzymał 20 K za boleść a do ubogiej kasy musiał niemiecki turner zapłacić 80 K. Skarżący napadnięty został na ulicy przez bandę kulturników niemieckich, którym przodował ukarany. —

— **Wzorowy policyant.** Donoszą nam, że w dzień Wiecu ludowego policyant Ulrych krzyczał na całe gardło: kto chce mieć polski język w Cieszynie, niech idzie do Krakowa, miasto Cieszyn jest niemieckie. —

— **„Cud w świecie socjalistycznym na Śląsku.”** Tak musimy zawołać, kiedy weźmiemy do ręki numer 25. „Robotnika śląskiego”. Wychodzi on już przeszło półtora roku a dopiero po drugi raz wyszedł numer, w którym nie pisze nic przeciwko religii i księżom katolickim. Wszystkie inne numery przepełnione były takimi napaściami. Oczekujemy jeszcze drugiego cudu, ale z pewnością nadarownie, a mianowicie: „Kiedy napisze też coś przeciw żydom-milionerom,” n. p. przeciw Rotszyldowi we Włodziu, który sam posiadał w czerwcu tego roku

jedenastcie tysięcy milionów koron? A te pieniądze zebrał w niecałych stu latach! To największy kapitalista, a jednak na niego ani słówka nie powie Tadeuszek, chociaż wrzeszczy na całe gardło: „Precz z kapitalizmem!” Ale, powiedział mi mój znajomy, jakby też mógł przeciw żydom pisać, kiedy oni mu płacą za milczenie pieniędzmi krwawo przez robotników zapracowanymi. I myślałem sobie: Masz ślusność. Dlatego byłoby to największym cudem socjalistycznym, gdyby gazeta socjalistyczna pisała przeciw żydowskim kapitalistom! *Przyjaciel Witolda.*

— **„Towarzysze!”** Zapamiętajcie sobie naukę, którą Wam daje w nr. 26. „Robotnik śląski”. Pisze on dosłownie tak: Tow. Kasprzak Marcin zginął śmiercią bohaterską na szubienicy w piątek, 8. września 1905 o godzinie 6. rano. Ksiądz, którego mu przyprowadzono do celi, przyjął śpiewem „Czerwonego Sztandaru”, a gdy już stanął pod szubienicą, zawołał: „Niech żyje rewolucya!” poczem oddał się w ręce kata. Starajcie się więc, abyście przyszli na szubienicę, wtedy zginiecie „śmiercią bohaterską”, tylko biada Wam, gdybyście pozwolili na pojednanie się z Bogiem przed śmiercią, jak brat mój Witold! Kiedy ksiądz do Was przybędzie, śpiewajcie „Czerwony sztandar” a potem: „Niech żyje rewolucya!” wtedy będziecie bohaterami! Tak uczy w socjalistycznej gazecie p. Tadeuszek. Czyż jeszcze za mało na świecie rewolucjonistów i anarchistów, żeby spokojnych robotników zachęcać potrzeba do rewolucyi? Jeżeli taka nauka bezkarnie idzie pomiędzy lud, wtedy nie dziwić się, że „stary porządek się wali”, ale też pamiętać należy, że rewolucyoniści wtedy nie stworzą „nowego życia”, jak to śpiewają w swej pieśni.

*Przyjaciel naurbconego Witolda.*

— **Zapytanie.** Szanowny Redaktorze! Czytałem w „Robotniku śląskim” przed 5 miesiącami, że oficer socjalistów Bebel dostał „herbowizny” czterysta tysięcy marek i że te pieniądze chciał dać na cele partyjne, żeby pomógł biednym robotnikom. Ale jeszcze tego nie uczynił. A kiedy się pytałem redakcyi „Robotnika śląskiego”, gdzie się podziały te pieniądze, nic mi na to nie odpowiedział. Myślę, że szanowny Redaktorze rychlej coś o tem będziecie wiedzieli i rychlej mi powiecie, czy już to Bebel uczynił? —

*Jeden z robotników.*

(Odpowiedź: Co się dzieje z pieniędzmi, zapłaconymi przez robotników, o tem wiedzą tylko przywódcy żydowscy. Innym „nieżydom” o tem nie powiedzą. Bebel nie wyrzuci z pewnością tyle pieniędzy na robotników, bo robotnicy jeszcze na niego płacić muszą, aby się stał kapitalistą. Gospodarka socjalistów dzięki takim przywódcom coraz bardziej bankrutuje. Tak n. p. w miasteczku Detmold upadł konsum robotników, bo okazało się, że naraz 100 tysięcy marek brakuje. Gdzież je złożyli gospodarze socjalistyczni? We Włoszech znowu gospodarowało socjalistyczne stowarzyszenie kolejarzy w następujący sposób: Kolejarze wpłacili trzydzieściodziesięć tysięcy 526 lir. Z tego wydano na dyety i płacę agitatorów i mowców na zgromadzeniach, dalej dla głównego zarządu i na gazety czterdzieści tysięcy 915 lir. Na biednych bez zajęcia poszło 690 lir. Na końcu rachunku znajduje się niedobór; okazało się, że członkowie jeszcze za mało wpłacili, bo zabrakło 1428 lir. A więc przywódcy zabrali dla siebie tylko czterdzieści tysięcy a pomiędzy biednych bez pracy rozdzielili 690. Kto wie tylko, czy siebie nie zaliczyli do tych bez pracy? Tak to pracują socjaliści nad polepszeniem biedy robotniczej, u tych wyższych, jedna ręka drugą myje, aby się o tem biedni robotnicy nie dowiedzieli a nie przestali płacić. Ale od czasu do czasu jednak coś na wierzch wychodzi. *Red.*) —

— **Na „Macierzy szkolnej” w Cieszynie** złożyli: Ke. Jan Budny, proboszcz w Międzyzreczu, podatek za rok 1905 10 K; p. Franc. Gwoździewicz, restaurator w Cieszynie, składka 2 K 20 h; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, składka na listę jako podatek 3 K 60 h; P. N. w Nawsiu, wygrane 6 K; p. Marya Dynowska w Wiśle 6 K; p. Antonina Łucka w Stanisławowie 2 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dóbr we Lwowie 49 K; pp. Józefowie Stonawscy w D. Lesznej, zam. wieńca na trumnę p. Cieńciałowej w Sibicy 8 K; pp. Karolowie Mrowczykowie w Dąbrowie, składka na „biały wieńiec”, zebrana na ich weselu w Łyżbicach przez kierownika szkoły, p. J. Gabrysia 105 K 22 h; p. Ign. Januszewski, urzędnik w Boguminie, składka i podatek 10 K; p. Michał Kusionowicz w Kołomyi, wkładki członków i dary 43 K; p. Paweł Kocur, pomocnik kancelaryjny we Frysztacie, składka na festynie sokolim w restauracyi p. Strobla 4 K 27 h; p. Jan Godłowski, kierownik szkoły w Cieszynie, zam. telegramu na wesele p. dyrektora Ad. Wojdałowicza w Mor. Ostrawie 1 K; p. Paweł Cie-

mała, restaurator we Wędryni, nieprzyjęta zapłata za wodę sodową 1 K; p. Jan Fijałkowski, nadleśniczy w Rzykach 2 K; p. Karol Nowak w Karwinie 2 K; p. Wojciech Dziewoński w Karwinie 2 K; p. Antoni Popiołek, abiturjent w Zawadzie 2 K; p. Brunon Lewenfeld w Cieszynie 100 K; p. Karol Staś, technik w D. Będowicach 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; „za bonbony” w Cieszynie 40 h; z licytacji cygara w restauracyi p. Ad. Walka w Cieszynie 9 K 33 h; M. z N. w Nawsiu 3 K 38 h; Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie w Galicyi 15 K; gmina Michałowice 260 K; p. Fr. Gwoździewicz, restaurator w Cieszynie, składka 2 K 40 h; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 2 K. —

— **Na urządzenie Bursy w Cieszynie** złożyli: p. Jerzy Heczko, urzędnik referatu podatkowego w Cieszynie, dwie składki 9 K 10 h i 50 h; p. Franc. Gwoździewicz w Cieszynie, za inicjatywę p. Macurowej zebrane „na dzwonek” 32 K 50 h; p. Jan Glajcar w Sibicy, zamiast wieńca na trumnę p. Cieńciałowej 20 K; p. Kazimierz Czaplicki w Cieszynie 1 K; p. Józef Cieńciała, właśc. gruntu w Aleksandrowie, zam. wieńca na trumnę p. Cieńciałowej w Sibicy 10 K; p. Brunon Lewenfeld w Cieszynie 100 K; p. Franc. Gwoździewicz, restaurator w Cieszynie, składka 2 K; p. Karol Staś, technik w D. Będowicach, część czystego dochodu z przedstawienia teatralnego, urządzonego przez młodzież bédowską 10 K; p. B. Grünbaum, kupiec w Cieszynie 20 K i sześć ręczników; p. Grünfeld, kupiec w Cieszynie 24 szklanki; p. Zeman, kupiec w Cieszynie 24 chustki. —

— **Z Bogumina (miasta).** Dzięki zapobiegliwości i energii kilku młodszych ludzi urządzono tutaj w ubiegłą niedzielę przedstawienie teatralne, które pod każdym względem wypadło korzystnie. Jestto tem większa zasługa tych młodych ludzi, przejętych zapałem dla sprawy śląskiej, gdyż spotykali oni na każdym kroku na nieprzewidziane przeszkody ze strony naszych odszczepieńców. Tacy Niemcy z pod Pragi, jakimi są n. p. Dostalowie młodzi, puścili się na szaloną agitację, byleby tylko przedstawienie polskie nie doszło do skutku; usiłowali namówić nasze Szan. pp. amatorki do porzucenia ról w ostatniej chwili, a kiedy się im to nie udało, starali się o to, ażeby jak najwięcej pozrywać z murów polskich afiszów. Arcygerman z Bogumina miasta o czysto „niemieckim” nazwisku, niejaki Przybyła, wylał swoją złość na plakacie polskim w ten sposób, że go w obecności kilku świadków rozdarł na poły. Biedny plakacie polski, jaki to srogi los ciebie spotkał! Przedstawienie, jak wyżej zaznaczyłem, wypadło tak pod względem moralnym jakoteż i materalnym świetnie. Przy przepełnionej widzami sali okazali wykonawcy poszczególnych ról dobre zrozumienie gry, wlały w swe role cały swój zapał i energię, zapominając całkiem o swoim „ja”. Zwłaszcza w grze Szan. pp. amateerek było tyle werwy, swobody i lekkości, że odnosił człowiek wrażenie, iż się znajduje na przedstawieniu w Krakowie. Z temperamentem grała w „Bileciku miłosnym” p. Nowakówna starsza, bez zarzutu oddała rolę Anusi p. Wyciskówna. Hortenzję w „Liście rekomandowanym” grała p. Nowakówna młodsza. Cechował jej grę wrodzony wdzięk i doskonały organizm głosowy. Szczerością i prostotą odznaczała się gra p. Bodenkówny w roli Emilii, p. Zahradnikówna zaś wywiązała się z roli Balbiny w „Kłosach” bardzo zgrabnie. Zachwycała wprost widzów swymi zręcznymi i swobodnymi ruchami. Z ról męskich najwięcej podobala się publiczności gra pp. Urbanika, Pawlity, W. i Koż., którzy nie zadowolili się doskonałym zrozumieniem sytuacji, ale nadali swej grze doskonałą charakterystykę. Wrażenie z przedstawienia było jak najlepsze, toteż publiczność darzyła wykonawców rzeszystymi oklaskami. —

— **Z Darkowa.** Pan nauczyciel Jan P. Zdziora mianowany został kierownikiem szkoły na czas nieograniczony w zastępstwie dotychczasowego kierownika. —

— **Z Jabłonkowa.** (Przypomnienie.) B. biblioteka Czytelnia katolicko-ludowej jest otwarta każdą niedzielę od godz. 10. do 11. przedpołudniem i w tym czasie można książki wypożyczać i oddmieniać. Zaczęły się teraz długie wieczory, będzie czas najlepszy do czytania i rozmów z domownikami i sąsiadami. Ludzie dobrzy i rozumni nie marnują tych chwil odpoczynku po pracy przy kieliszku lub szklance, przy kartach, nie na ziewanie bezmyślne, na drzemkę ani na kwasy i kłótnie, ani na obmowy, plotki, ani na żadne powierzchowne gadanie. Ludzie dobrzy i rozumni obracają ten czas na przyporządkowanie sobie korzyści duchowych i materalnych,

więc częściej na zarobki, a częściej na czytanie. Rozmawiają z krewnymi, sąsiadami i znajomymi o rzeczach ciekawych a prawdziwych, ważnych i pożytecznych. Nakłaniają i drugich, żeby czasu drogiego i życia nie marnowali, lecz żeby czytali rzeczy dobre i prawdziwe. Właśnie w jesieni i zimie będzie na to wszystko pora najlepsza, a biblioteka Czytelni znacznie powiększona w tym roku, posiada książki treści moralnej, religijnej, historycznej, naukowej, a zatem przychodźcie jak najliczniej ku własnemu dobru. —

Bibliotekarz.

— Dr. J. Sikora, lekarz miejski w Jabłonkowie, powrócił z kąpieli i podjął pracę lekarską z d. 25. września b. r. —

— Z Lipnika (koło Białej) piszą do „Głosu Narodu”: „Tutejsza niemiecka szkoła pięcioklasowa „Schulverein“ jest rozsądnikiem germanizmu, bo zwabia dzieci polskie i za ofiarowane im książki, zeszyty, obiady i odzież, odbiera im to, co przyniosły z domu rodziców, to jest narodowość. Język wykładowy w tej szkole jest niemiecki, nauczyciele Niemcy a nawet protestanci, opiekunowie szkoły tacy sami, a młodzież szkolna katolicka i polska! Czyż nie trafny kierunek pedagogiczno-dydaktyczny? Nawet religię wykładano dotychczas w tej szkole po niemiecku, a przygotowanie do spowiedzi i spowiedź sama odbywać się też musiała w tym języku. Nic też dziwnego, że Niemcy popierali usilnie tę placówkę germanizmu na ziemi polskiej, ale też i temu nie można się dziwić, iż ks. biskup Anatol Nowak wizytując tutejszy dekanat, nie mógł się wcale z dziećmi tej szkoły dogadać ani po niemiecku, ani po polsku! Po polsku mówili w domu, ale ich tego języka w szkole nie uczono wcale, — po niemiecku paplali w szkole, ale nie nauczyli się tyle, aby nauka religii była dla nich w tym języku dostępną. W myśl uznanej nawet pod Moskalą zasady, iż religii uczyć należy w języku ojczystym, zażądał ks. biskup polskich wykładowców religii dla dzieci polskich, chodzących do szkoły lipnickiej, — to znaczy: prawie dla wszystkich. Niemcy opiekunowie szkoły odpowiedzieli jednak, iż „das ist keine utrakwistische Schule“ i na polskie wykłady nie pozwolą. Wobec tego krakowski konsystorz biskupi odebrał tej szkole katechetę. Niemcy starali się całą sprawę ubić milczeniem, a dzieciom dopytującym się, czemu to niema religii, odpowiadali niemieccy nauczyciele, że religia będzie, ale później, bo te raz księża katecheci mają tak wiele zajęć, że nie mają czasu przyjść do szkoły. To okłamywanie dzieci i rodziców nie mogło jednak trwać zbyt długo, bo skądinąd dowiedziano się właściwego stanu rzeczy, wskutek czego wielu rodziców zabiera dzieci ze szkoły „Schulverein“, aby je przenieść do innych. Chyba tylko najbardziej obojętni i niedbali rodzice pozostawiają swe dzieci nadal w takiej szkole! Niemcy pienią się z bezsilnej złości i w polakożerczej „Silesii“ wypisują pogrózki przeciw wszystkim Polakom, przeciw Sejmowi, a najbardziej przeciw biskupowi krakowskiemu. Powiadają, aby cofnął swój zakaz, bo jak nie, to... oni sobie poradzą!! O, niech oni pozostawiają nam starania o naszą szkołę, o naszą oświatę, a sami niech wrócą między swoich, daleko, jak najdalej od nas!...”

— Z Rychwałdu. W niedzielę, dnia 24. września b. r. odbyło się w gospodzie Grünspana na Podlesiu zgromadzenie ludowe. Na zgromadzenie przybyło przeszło 100 rodziców z Podlesia, posyłających dzieci do szkoły polskiej i czeskiej. Na programie był między innymi referat o stosunkach szkolnych w Rychwałdzie a w szczególności o demoralizacji dzieci w szkole czeskiej i otwarciu nowej szkoły czeskiej przy kościele. Po referacie uchwalilo zgromadzenie jednomyślnie następujące rezolucje: 1. Zgromadzeni rodzice wyrażają najgłębsze zadowolenie z powodu budowy nowej potrzebnej szkoły polskiej na Podlesiu i oświadczają, że wszyscy swoje dzieci do tej szkoły posyłać będą. 2. Zgromadzeni wyrażają największe oburzenie na demoralizację dzieci w szkole czeskiej, na niemoralną agitację nauczycieli czeskich, „Novin Těšinských“ i „Ostrawskiego dziennika“, okolicznych czeskich urzędników kopalnianych, w szczególności z szybu alpińsko-montańskiego w Porębie i protestując energicznie przeciw otwarciu drugiej niepotrzebnej prywatnej szkoły czeskiej przy kościele, która jest obciążoną na zniszczenie szkoły polskiej.

— Ze Skoczowa. Po niezbyt długiej przerwie wakacyjnej zaczyna się znowu w naszej katolickiej Czytelni ludowej gorętsze życie. Już znowu popołudnie niedzielne i świąteczne gromadzi liczniejsze kółko obywateli i mieszkańców okolicznych wiosek, którzy bądź w swobodnej rozmowie i zabawie mile odpoczywają po całotygodniowych trudach, bądź słuchaniem pouczających wykładów z historii, prawa i

literatury krzepią w sobie ducha polskiego i hartują się do walki z nieprzyjacielem, który wytyła wszystkie swoje siły, który wbrew wszelkim prawom Boskim i ludzkim chce nas pozbawić tego, co po religii najdroższe, to jest naszego ojczystego języka. W ostatnią niedzielę było w Czytelni bardzo gwarno. Nasi akademicy bawili zebranych deklamacyami i odczytami niektórych cenniejszych ustępów z dzieł Mickiewicza, jak u. p. „Rady“ z Pana Tadeusza, „Opowiadania Sobolewskiego“ z III. części „Dziadów“, „Reduty Ordona“ i niektórych znakomitych bajek Mickiewicza, które te ostatnie wprawiły całe towarzystwo w wesoły humor. Nastrój, w jakim cała taka zabawa się odbywała, na którą schodzą się nie cudzoziemcy i nastawieni krzykacze, ale rdzenna ludność naszego kochanego Śląska, świadczy najlepiej o całkowitej bezpodstawności i śmieszności wykrzyknika umieszczonego przy wezwaniu na ostatni niemiecki wiec: „Brońmy niemieckości wschodniego Śląska!“ —

— Ze Stonawy. Już kilka lat temu, jak obywatele stonawscy skarżyli się, że złodzieje w „Mexiko“ zboże, siano, ziemniaki i różne inne rzeczy kradną. Z soboty na niedzielę złodzieje gaździli na „Smołkowcu“ Szwedzie nawet świnie z chlewka ukradli. Poszkodowany Szweda znalazł ślady i z żandarmeryą przyszedł za śladami aż przed pomieszkaniem Jana Kaliny, który w Stonawie nie ma najlepszej sławy. Po długim szukaniu znalazł Szweda w glinniku, w zupełnie śmierzdzącej i zielonej wodzie, w worku, kamieniem obciążonym, pod zdechłym kotem pół świnie. Jan Kalina i jego żona z początku wypierali się. Później się najprzód żona przyznała, a za nią i mąż i zeznali, że byli namówieni przez Jana Palowskiego, chałupnika w Stonawie. U Jana Palowskiego nie mogła żandarmerya znaleźć, oprócz kawałka wnętrzości świeżych w korycie, których świnia jeszcze nie pożała. Dopiero w więzieniu we Fryszcie przyznał się Jan Palowski do kradzieży i też nawet miejsce opisał, gdzie zakopana połowa świnie się znajduje, a to pod przednimi nogami krowy w chlewie. Obaj musieli oddać swoje rzemiosło złodziejskie prowadzić, bo u Jana Kaliny i Jana Palowskiego znaleziono takie mnóstwo siana, zboża, rzepy i ziemniaków, że się każdy dziwi, jak można z takiego kawałka pola tyle na zimę nagospodarzyć. Czy też i tym dwóm socyalistom, gdy będą wracać do Stonawy, zgotuje Bączek i Złóska uroczyste przyjęcie? —

— Nasz były proboszcz ks. Karol Gałuszka ofiarował nam na budowę nowego kościoła 4.000 koron, przysyłając także serdeczne życzenia pomysłności, za który to wspaniały dar należy się mu od nas najgorętsze podziękowanie. —

— Z Górnej Suchej. Kapłaństwo — to najpiękniejszy, najszlachetniejszy zawód, jaki ogółem człowiek obrać sobie może. Kapłan, to przewodnik duchowy, to dobry pasterz, który prowadzi owczarnię swoją ku wiecznej szczęśliwości. On towarzyszy nam przez cały ciąg doczesnej wędrówki, poczynając od chwili chrztu św. — skończywszy na ostatnim Olejem św. pomazaniu. Kapłan — to pośrednik i orędownik między Bogiem a człowiekiem. I zaiscie bi-dny ten człowiek, który się wyrzekł swego Boga lub kapłana. O ileż jednak piękniejszy jest ten zawód, jeżeli w godnych osobach ma swoich przedstawicieli! Jednym z takich typów jest proboszcz tutejszej parafii ks. Gabriel Meixner. Przebywa on w naszej gminie od 7. sierpnia 1892 i jest od początku przez wszystkich parafian lubiany i poważany. D. 12. września b. r. upłynęło 25 lat, jak został w Krakowie na kapłana wyświęcony. Zaś d. 19. września b. r. ubiegło 25 lat, jak w kościele parafialnym w Pietwałdzie odprawił pierwszą mszę św. Z powodu 25 letniego jubileuszu kapłaństwa liczni parafianie serdecznie mu gratulują. —

— W niedzielę, d. 17. b. m. przybyło do chałupnika Fr. Palowskiego, dwóch tutejszych górników, Mynarz Augustyn i Funiok Edward. Gdy się uraczyli, jak się zdaje wspólnie z żoną Pawłowskiego, alkoholem, który ze sobą przynieśli, zaczęli ostatnią niemiłosiernie kijami obrabiać, łamiąc jej jeszcze ku temu rękę. Oprawców w dzień następny tutejsza żandarmerya przyłapała i odstawiła do więzienia. —

— Ze Szonychla (wsi): Nareszcie i nasza wieś, nie mająca dotychczas żadnej czytelnicy, ani jakiegobądź stowarzyszenia, szerzeniem oświaty się zajmującego, obudziła się i poczyniła w tym względzie stanowczy krok. D. 17. b. m. ukonstytuowała się bowiem u nas „Koło Towarzystwa Szkoły ludowej“, pierwsze towarzystwo w naszej wsi, założone staraniem miejscowego komitetu. Na razie zapisało się 43 członków i biorąc pod uwagę nader wzniosłe cele nowo założonego Towarzystwa. Odzywamy się do wszystkich obywateli naszej wioski, aby w niem

jak najliczniejszy udział brać raczyli; a wobec tego, że środki pieniężne, którymi rozporządzamy są zbyt szczupłe, upraszamy łaskawych ofiarodawców o poparcie naszej czytelnicy, czy to datkami pieniężnymi, czy też inwentarzem potrzebnym do czytelnicy.

Paździórka Józef, sekretarz.

— Z Kaczyc. W naszej gminie jakoś coraz bardziej się ożywia, jakbyśmy zaczęli mieszkac w krajach południowych. Ludzie od radości czy ze szaleństwa zaczęli się dziwnie bawić przy muzykach. Oto niedawno odbywała się zabawa weselna w gospodzie Kwiczały, która się zakończyła straszną bijatyką. Gdzie jaka szklanka czy kieliszek w gospodzie, czy sztakiety koło gospody, wszystko służyło za broń jednych przeciwko drugim, t. j. naszych przeciwko Karwiniakom. Szklanki i okna potrąskane i guzy na twarzach były świadkami, świadczącymi na drugi dzień o sławnej bobaterskiej bitwie, która się odbyła w gospodzie burmistrzowskiej. Wkrótce potem odbywali niektórzy żołnierze „ćwiczenia karczemne“ przy muzyce na Podświnioszowie, które się także smutnie zapisały w historii naszej wioski. Podczas tańców powstał mianowicie spór między 2 żołnierzami, którzy byli w marszu do Przerowa, i cywilnymi, którzy się zakończył śmiertelnym poranieniem jednego dragona. Odwieziony został do Cieszyna, gdzie wkrótce umarł. Podobne rzeczy zaczynają się podobać szczególnie chłystkom, którzy przy każdej muzyce być muszą a na obronę ze sobą zabierają żyły, kije i podobną broń. Już to muzyki nie przyniosą nam żadnego szczęścia a najmniej muzyki w niedziele. — Jeden z obywateli.

## Rozmaitości.

— Katastrofa kolejowa. O godz. w pół d. 12. w nocy pociąg osobowy kolei koszycko-bogumińskiej, który wyjechał z Rutki do Żyliny, zderzył się z czterema wagonami, które skutkiem silnego wiatru dostały się z toru pobocznego na tor główny. Zabici zostali sędzia z Serajewa Reiner i kupiec Grünwald, zaś zranieni adwokat Wik i kupiec Volkman, obaj z Czaczy. Reiner przewieziono ciężko rannego do Cieszyna, lecz w drodze zmarł. Zwłoki jego przewieziono z Cieszyna do Wiednia. —

— Cholera. W Prusiech na cholerę zachorowało do poniedziałku południa 246 osób a zmarło 85. Od poniedziałku do wtorku południa nie zachorował ani nie zmarł nikt. —

— Kakao. Jak doświadczenie poucza, regularne, stałe używanie Kakao nie wychodzi tak bardzo na zdrowie, jak dotychczas mniemano. Wskutek tego, że kakao zawiera w sobie bardzo często wiele tłuszczów (nieraz ponad 50%), wywołuje ono zaburzenia w trawieniu, które dają się następnie odczuwać jako: nadmierne przepętlnienie żołądka, zbyt szybko objawiające się uczucie sytości, a dalej brak apetytu i zgaga. W kakao bowiem znajduje się składnik garbnikowy (t. zw. czerwień kakaowa), który powoduje powyższe nadmienione zaburzenia, a ponadto jeszcze uciążliwości w funkcjonowaniu kiszek, a bardzo często też zupełne zatkanie. W celu usunięcia tych ujemnych właściwości kakao, produkuje znana firma Jana Hoffa i puszcza w obieg wytwór pod nazwą: „Kandolkakao“, który to wytwór, skutkiem bardzo ściśłego połączenia ze słodem, odznacza się nietylko wybornym smakiem i jest nadzwyczaj lekko strawny, ale nadto ma jeszcze tę zaletę, że w porównaniu z innymi znajdującymi się w obiegu sortami kakao, jest o wiele tańszy. — Wyżej wspomniane połączenie ze słodem, którego błogie na zdrowie oddziaływanie coraz powszechniejsze zdobywa uznanie, sprawia, że zawartość tłuszczów u kakao znacznie się umniejsza (według analizy dokonanej w wiedeńskim Zakładzie dla badania środków żywności, z dnia 21. października r. z. o 19.33%), zatem Kandol-kakao można jako rzeczywiście odtłuszczone i dla każdego organizmu bardzo łatwe do strawienia. Wskutek tego zaś, że zarazem posiada ono o wiele wyższą zawartość materij pożywnych, okazuje się Kandol-kakao w wielu wypadkach jako bardzo ważny i dodatnio działający środek odżywienia, mianowicie zaś tam, gdzie idzie o zwalczenie skłonności do zdenerwowania, tudzież w wypadkach niedokrewności i t. p. — Kto przyzwyczajony do kakao, z pewnością też szybko polubi Kandol-kakao i uznawczy jego dobre skutki, będzie je też regularnie i stale używał. Kandol-kakao jest we wszystkich handlach towarów korzennych do nabycia, należy jednak wyraźnie żądać Jana Hoffa Kandol-kakao i na firmę Jana Hoffa baczną zwracać uwagę. —

— Od Administracji. Jeden z abonentów „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z Brandysu złożył w Administracji d. 22. kwietnia b. r. 10 K. Ponieważ nazwisko owego abonenta jest nam nieznane, upraszamy o zgłoszenie się ustnie lub pisemnie. —

## Nadesłane.

Panu Friedlowi na artykuł w numerze 37. „Głosu ludu śląskiego” — do wiadomości: Na wstępie oświadczam stanowczo, że dzisiejsza odpowiedź moja jest pierwszą a zarazem ostatnią i że na przyszłość — choćby wycieczki p. Friedla przeciwko mnie były jak najgwałtowniejsze — odpowiadać na nie ani myślę, ani będę, notabene o ile co do wycieczek i napaści tych, w kodeksie karnym odpowiedzi nie znajduję.

Nie chcę tu odgrzewać starych historii, odnoszących się do uroczystości otwarcia „Sokoła” i balu sokolego, bo co do spraw tych ludzie, dobrze myślący, dawno już swoje zdanie wypowiedzieli — ograniczę się dziś tylko na rzekomych oszczerstwach, jakie odnośnie do ostatniego festynu sokolego na p. Friedla rzucił miałem.

Na dzień lub dwa przed festynem spotkał mię p. Friedel przed bazarem nr. II. i wśród przerażających gestów zarzucał mi, że nie jestem dobrym Polakiem, bo... w bazarze, przez niego załoczonym, towarów nie kupuję (sic!). Nie chcąc wywoływać publicznych awantur, poprosiłem ze spokojem szanownego interpelanta, aby mi na tym punkcie zostawił swobodę, ukloniłem się i odszedłem. Nie pamiętam, czy to tego samego dnia, czy aż na

drugi dzień spotkałem jednego z najwierniejszych adherentów p. Friedla, a wiedząc z góry, że ten jegomość dosłownie rozmowę naszą mistrzowi swojemu powtórzy (proszę mi wybaczyć tę rozmyślną złośliwość), powiedziałem między innymi:

„Że też to ten biedny „Sokół” przed każdą zabawą lub uroczystością nigdy spokoju mieć nie może. Ot i dziś interpelował mię p. Friedel w sposób gwałtowny, że jako prezes „Sokoła” w bazarze towarów nie biorę — gotów jeszcze p. Friedel za ciężkie winy prezesa „Sokoła” w zabawie przeszkadzać. Cóż „Sokół” temu winien, że prezes w bazarze zamiast polskiego Przeworskiego cukru, dostaje „Hatscheiner Zucker” od Olomouce, co „Sokół” temu winien, że prezes nie chce kupować w bazarze „kolinske cikorki”, piwa „Kozel” lub „barvčki na vejce”.

To były te rzekomo przezemnie przeciw panu Friedlowi rzucane oszczerstwa i za to wystosowałem do mnie ciężarny frazesami list publiczny, za to uznał „Sokół” za instytucję zbyt cenną, w Frysztacie (Nordmark i Schulverein potrzebniejsze!), za to nazwał pracę moją w „Sokole” i dla „Sokoła” „oszukiwaniem opinii publicznej pod płaszczyznem ognistych frazesów.” Quosque tandem Catilina abutere patientia nostra?! Stanisław Firla.

**Miód**, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysyła opłatnie za zaliczką 6 Kor. **Ks. W. Mikitka**, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.

## Szczepy owocowe

jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2-, 3-, 4-letnie, 1 szt. 20, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, niech zażąda **cennik**, który zaraz wysłę darmo i opłatnie. — Zamawiając szczepy, jeden może zamówić dla kilku.

Euklański Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, o. p. Kraków.

## 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztytkowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzebujemy żadnych wiadomości. Oddalenie nie ma znaczenia i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztytkowania.

Tomasz H. Whittiek i Co., Praga,

plac Piotra 7, I-279.

Nakładem księgarni **A. Juszyńskiego** w **Przemyslu** wyszły:

## Kazania i przemowy pasterskie do ludu wiejskiego

Księdza Biskupa Sufragana Fischera.

Tom I., wydanie drugie powiększone. Cena 5 Koron, porto opaski poleconej 55 h.

Tom III., wydany w r. 1903, kosztuje 4 Korony, porto również 55 h

Najtańsze źródło zakupna!

**B. Grünbaum'a syn** w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Otwarcie interesu.

Podaję niniejszem P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy do wiadomości, że otwieram d. 1. października b. r. na Saskiej Kępie nr. 3 (obok nadwornej drukarni Prochaski)

**Handel towarów mieszanych,**

**owoców południowych,**

**wina i delikatesów**

pod firmą:

**Alojzy Koblischek.**

Moja długoletnia działalność, dostateczne fundusze i stosunki z pierwszorzędnymi domami handlowymi, umożliwiają mi zadowolić P. T. Publiczność jak najakuratniej i najlepiej i będzie mojem usiłowaniem, zaskarbić sobie najzupełniejsze zaufanie i życzliwość P. T. Publiczności przez dostarczanie najlepszego towaru i najstaranniejszą obsługę.

Z poważaniem

**Alojzy Koblischek.**

C. k. notaryat we Frysztacie na Śląsku austr. poszukuje od 15. października b. r.

**kancelistę**

rutynowanego, władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia wprost.

Miłośnikom kakao i czekolady najuściśniej zalecane

Jana Hoffa

**Kandol-Kakao**

posiada możliwie najniższą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną „Iwa”.

Paczki po 1/4 kg. 90 hal.

» » 1/2 » 50 »

Wszędzie do nabycia.

**60.000 zegarków!**



szym i uznanym przez cały świat, a wszystkie konkurencyjne fabryki nie są w stanie ani w przybliżeniu zmierzyć się z nim. Do każdego zegarka futerał ze skóry gratis. — Zamawia się w centralnym składzie

**Alfred Fischer, Wiedeń, I., Adlergasse nr. 10/21.**

Przesyłka na pobranie. — W razie nieprzyjęcia zwraca się pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki gratis i franko.

**JAN TIMON**  
w Dolnem Międzyrzeczu

poleca się do wykonywania najlepszych studni, pomp, bruków i t. p. Adresować należy: **Jan Timon, studniarz w Dolnem Międzyrzeczu.**

**Chałupa** z 8 jochami pola ornego i 3 jochami pastunku, jest do sprzedania bardzo tanio w **Mostach** za Jabłonkowem. — Wiadomość u właściciela **Jana Jakubik w Mostach nr. 44 na Budzowie.**

**Chłopiec** porządnych rodziców, zostanie zaraz przyjęty do nauki rzemiosła szewskiego u **Antoniego Guziura w Karwinie nr. 100.**

**OBOWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu.

**Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.**



**Mydło z jeleniem**

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Bacność na markę ochronną „Jeleń”.

**UCZNI**

do nauki kaflarskiej przyjmie razem z utrzymaniem i pomieszkaniem **Wincenty Friedrich**, wyrób pieców kaflowych w Cieszynie, ul. Dolna 15.

**POSAD**

kilka przy kolei, oraz 1 urzędnika gosp., 1 gojowego, 2 ogrodników, 1 lokaja, kilku wermistrzów, mechaników, maszynistów, ślusarzy i hajcerów, 1 portyera oraz kilku pomoc. handlowych i około 50 robotników do fabryki mebli, pod bardzo korzystnymi warunkami wskazuje: „Oznajmiciel wolnych posad”, Cieszyn, ulica Kolejowa 1. — Odpowiedź za dołączeniem marki listowej.

**CHAŁUPA**

murowana w Dolnym Żukowie nr. 57 przy wojskowym placu ćwiczeń z 1/4 morga pola jest z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomości udzieli **Jerzy Karczmarczyk**, piarsz w Trzyciezu nr. 30.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**

ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopców.

Strich i Piquékamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podsenie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kółkami do płotów.**

**Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.**

**„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świece „Apollo“ kościelne i stołowe. Łózka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.**

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję.**

**Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Latarnie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża, Sieczkarne i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.**

Tutaj także **agencja główna** tryesteńskiego Tow. rzystwa ubezpieczeń „**Riunione Adriatica**“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

**Filia bogumińska Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,**

zawiązanemu zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Boguminie, w rynku, przy poczcie) przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich  
**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zarząd.**

## Gospodyni od mleczarstwa

Swobodna osoba lub bezdzietna wdowa w wieku od 30 do 40 lat otrzyma przy skromnych wymaganiach stałą posadę jako **gospodyni od mleczarstwa** na pewnym pańskim folwarku. Osoba ta musi być zdrowa, zamiłowana w porządku, jakoteż wierna i uczciwa. Oprócz znajomości języka polskiego pożądana także po części znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia pod: „**Gospodyni od mleczarstwa**“ do **Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie.**

## Realność

na **Muśztwie nr. 13**, razem ze sklepikiem i jednym morgiem pola, jest do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u właściciela pod powyższym numerem.

**W sprawach asenterunkowych**  
i dotyczących służby wojskowej  
udziela wyjaśnień i wskazówek  
**emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

**Biuro informacyjne dla spraw wojskowych**

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15  
„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zwolnienia młodości, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrani kontrolnych, reklamacy, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad i podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również **Tronu**

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

## Haematoza

najpożywniejsza koncentrowana karma dla bydła.

Wyrabia się w 4 gatunkach:

No. 0. dla ssących cieląt, prosiąt, źrebiąt,

No. 1. dla odstawionych cieląt, prosiąt, źrebiąt.

No. 2. dla silenia koni i krów.

Do teraźniejszego sezonu polecam osobliwie



## Haematoze No. 3.

dla wykarmienia świń.

Podwyższa nadzwyczaj apetyt.

Przyspiesza znakomicie wykarmienie.

**Skutkuje bardzo prędko.**

5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h, bez opłaty 30 kg 10-8 K, 50 kg 18 K.

Pierwsza ślaska

**fabryka zasilających karm.**

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

**W Nowej Sibilej przy Cieszynie,**

Ślask.



**Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum**

jak i najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**

(Rynek) plac Demla nr. 16.



**Adolf Blumenthal**  
zegarmistrz w Cieszynie

obok parowni i mostu nad Olzą  
poleca swój w r. 1864 założony wielki skład zegarów wszelkiego gatunku, jakoteż największy skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścieniach ślubnych. — Reparatywy wykonuję dobrze i najtaniej. — Proszę zwracać na mój adres.

**Objąć w dzierżawę**

pragnie ktoś większą i licznie odwiedzaną

**gospodę**

w Księżstwie Cieszyńskim z małym gospodarstwem (3—4 jochy). Szczegółowe propozycje uprasza się nadsyłać do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

## Byłem łysy.

John Craven Burlingh, pewien kupiec londyński, pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zażył, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaciekał on dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazał sporządzić. Przyjechawszy do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wstęp od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnym położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

**Próbka bezpłatnie.**

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przysię próbę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

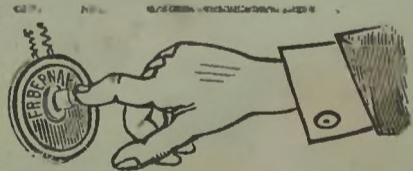
## Przyrządy do rysowania

dla szkół i dla innych zajęć w najlepszej jakości z dobrymi piórami w wielkim wyborze po znacznie niższych cenach, są tylko do nabycia u

**Franciszka Bernarda**

**optyka**

w Cieszynie, ul. Stefanii 45.



kie optyczne artykuły pod gwarancją

**Własne warsztaty.**

N. B. Przyrządy do rysowania u mnie kupione, naprawię przez jeden rok bezpłatnie!!!

Podaję do wiadomości, że mam do **wydzierżawienia**

**piekarnię**

z magazynem, 2 pokojami mieszkalnymi, stajnią dla koni i wielkim podwórkiem na wozy i z szopką na różne sprzęty, w najlepszym położeniu, przy drodze krajowej, pięć minut od kościoła, poczty i stacji kolejowej od 1. listopada t. r. Ze samego chleba domowego jest dziennie od 4 do 5 Koron. Każdy szukający szczęścia, niech się głosi u właściciela **Karola Kiełara w Rychwałdzie przy Boguminie, Śląsk austr.**

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 zł 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 80 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 zł  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 7. października 1905.

Nr. 40.

**Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.**

Z nowym kwartałem zapraszamy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiścić zechcieli.

## „Los von Rom“ w powiecie bielskim.

Zmuszeni jesteśmy zabrać dziś głos w kwestyi bardzo ważnej, która nie może być dalej pominięta milczeniem, jeżeli sprawa polska, katolicka i interes państwowy nie ma być narażony na ciężkie straty. W Bielsku wytworzyło się gniazdo hakatystów, chcących przy pomocy władz państwowych objąć nad wszystkim komendę i przygotować powiat cały dla anek-yi pruskiej. Przeciw temu musimy dziś stanowczo zaprotestować i wezwać także sfery rządowe, aby nie pozwoliły dalej szerzyć się bezkarnie propagandzie protestanckiej i połączonej z nią agitacji wszerhniemieckiej, prowadzonych z ogromną zajądłością i lisim podstępem przez pastora Schmidta z Bielska.

Pastorem tym zajmowała się już „Gwiazdka Cieszyńska“ niejednokrotnie, piętnując jego agitację w Międzyrzeczu i Dziedzicach. Pan ten chciałby wszystko złutzyć i zniemczyć. Jeździ po całej Austrii, nakłaniając katolików zbankrutowanych pod względem moralnym do odstępowstwa od wiary katolickiej, wydaje gazetę „*Evangelische Kirchenzeitung*“, ziejącą nienawiścią do kościoła katolickiego i narodu polskiego a nadto przez szkoły, zakładane przez *Schulvereine* i subwencyonowane przez stowarzyszenie Gustawa Adolfa, stara się odebrać nawet działkom wiarę i język ojczysty.

Znakomitą ilustrację jego działalności jest artykuł krakowskiego „*Głosu Narodu*“ (z d. 29. września nr. 227), napisany przez ks. Józefa Wali-górę, proboszcza w Komorowicach galicyjskich. Ks. proboszcz Wali-góra niewie nawet z kim walczy, bo pastor Schmidt nie działa sam otwarcie, ale każe innym spełniać niecną robotę i posługuje się nawet c. k. władzami. Lecz posłuchajmy, co pisze ks. proboszcz w Komorowic:

„Na granicy Galicji i Śląska austr., tuż przy miastach Bielsko i Belsko jest parafia katol. Komorowice. Składa się ona z gminy Komorowice i z części gminy Bestwina około 3000 katolików, zaś ze Śląska austr. należą do niej gmina Komorowice

ad Bielsko i część gminy Czechowice, liczące obie około 300 katol. Wszyscy parafianie są narodowości polskiej, bo zaledwie 1 proc. przyznaje się do innych narodowości, lecz i z nimi można się po polsku porozumieć. Kościół parafialny jest nad samą granicą, lecz po stronie galicyjskiej, a przy nim zaraz 4-klasowa szkoła ludowa, która nominalnie jest szkołą dwuklasową, lecz według rozporządzenia Rady szkolnej krajowej obowiązującej w niej i jest wykonywany plan nauki szkół czteroklasowych. Po stronie śląskiej w gminie Komorowice ad Bielsko mieszka około 100 katolików i to Polaków, a około 240 Niemców-ewangelików. Otóż ci ostatni przy pomocy funduszy związku Gustawa Adolfa założyli i utrzymują dla siebie prywatną wyznaniową, jednoklasową, szkołę. Rozumie się, że w szkole tej jest nauczycielem protestant i że zagorzały hakatysta, że nauka odbywa się w języku wyłącznie niemieckim. Sprawa ta niechy nas Polaków nie obchodziła, bo każda narodowość ma prawo zakładać swoje szkoły, lecz właśnie ta szkoła ewangelicka ma wielkie ale. Albowiem i zarząd tejże szkoły i c. k. Rada szkolna okręgowa w Bielsku, do której politycznie ta gmina i szkoła należy, starają się ściągać do niej dzieci katolickie. Że zaś tamtejsi Polacy woleli posyłać dzieci do szkoły czteroklasowej w Komorowicach, więc też Rada szkolna okręgowa w Bielsku zwróciła się pismem w języku niemieckim z dnia 14. maja 1902. r. 50 do Rady szkolnej okręgowej w Bielsku, by ta zakazała przyjmować dzieci ze strony śląskiej do szkoły w Komorowicach i zagroziła, że choć te dzieci ukończą u nas szkołę czteroklasową, to jednak będą przymuszone, by jeszcze przez dwa lata uczęszczały do szkoły wyznaniowej ewangelickiej w Komorowicach ad Bielsko, bo powiada, w Galicji obowiązane są dzieci uczęszczać do szkół sześć lat a u nich ośm lat. Otrzymała jednak odpowiedź, że szkoła w Komorowicach ad Bielsko jako prywatna nie ma wcale prawa przymusu szkolnego.

Zostałem proboszczem w Komorowicach z początkiem roku 1904. Wnet zjawiła się u mnie deputacja z Komorowic ad Bielsko z prośbą, bym w tamtejszej szkole udzielał nauki religii dla dzieci katolickich, *ale w języku niemieckim*. Ponieważ wiedziałem, że ta garstka dzieci katolickich, które przypadkowo uczęszczały do ewangelickiej szkoły, są narodowości wyłącznie polskiej, więc odmówiłem

temu żądaniu, uzasadniając to tem, że nauka religii musi być udzielana w ojczystym języku dzieci. A gdy deputacja na ten warunek się nie zgodziła, nie poszedłem ani razu do tej szkoły, natomiast uczyłem te dzieci w kancelaryi parafialnej i w kościele religii katolickiej, rozumie się po polsku. Wnet posypały się na mnie aż trzy skargi od Rady szkolnej okręgowej w Bielsku do mej władzy duchownej w Krakowie, a wyjaśnienia, jakim w tej sprawie przesłałem, choć w krótkości ogłosić.

W każdej z tych trzech skarg jest szkoła ta inaczej nazwaną. W pierwszej z d. 14. 3. 1904 r. „eine einklassige evangelische Privat-Volksschule in Batzdorf“, w drugiej z dnia 14. 8. 1904. „Ersatzschule einer öffentlichen Volksschule dienende Privat-Schule“ a w trzeciej z dnia 8. 2. 1905: „Öffentliche Volksschule“. Czyż to słyszana rzecz, żeby Rada szkolna jednej i tej samej szkole nadawała w ciągu niecałych jedenastu miesięcy aż trzy tytuły!? Wytlumaczyć to można jedynie chęcią ukrycia właściwego charakteru tej szkoły. Grozi nam to też rada po dawnemu, wykonaniem przymusu szkolnego względem dzieci katolickich, nie uwzględniając wcale ich polskiej narodowości i każe je *uczyć religii wyłącznie po niemiecku*. Otóż oświadczyłem na to, iż wykonanie tego rodzaju groźby narazi c. k. Radę szkolną okręgową w Bielsku na proces karny o nadużycie władzy urzędowej.

Albowiem paragr. 19. zasadniczych ustaw austr. powiada najwyraźniej: „Wszystkie narodowości są równouprawnione i każda narodowość ma nienaruszalne prawo do zachowania i pielęgnowania swej narodowości i języka... W krajach, zamieszkałych przez kilka narodowości, należy w ten sposób urządzić publiczne zakłady naukowe; aby bez używania przymusu do nauczania się drugiego języka krajowego, każdy z tych szczepów narodowych otrzymał potrzebne środki do wykształcenia się w swym języku.“

Więc stąd wynika, że polskie dzieci nie mogą być nigdy przymuszone, by uczęszczały do szkoły niemieckiej, choćby szkoła ta była krajową, a nie prywatną, ani wyznaniową! Dziś też cały świat cywilizowany a nawet i Moskale uznają zasadę, że nauka w szkołach elementarnych winna się odbywać w języku ojczystym dzieci, tylko nieliczne

## Jura i Jonek.

**Jura.** Słyszeliś też Jónku o tych bitkach w Bernie, to ci było aż bruzda, to ci się krew lała, jak w batalii mandżurskiej. Czy ci ludzie rozum już stracili, że się tak strasznie bili?

**Jonek.** Jo w tej rzeczy stoję po stronie Czechów bo im się też należy drugo wysoko szkoła, kiedy ich Niemcy mają już tak długo.

**Jura.** Jo też tak myślę, że Czesi mają recht i że im Niemcy krzywdę robią. Rząd nie może słuchać Niemców, ale może zrobić i dać, kandy czego potrzeba.

**Jonek.** Je prawda, że my się tu na Śląsku z Czechami czubimy, ale jakby przyszło na oiaist, to się musimy z Czechami pogodzić, aby niemieckich liberałów i pruskich radykałów wspólnie prać. To już strach, co ci Niemcy wypowiadają, już ci nawet w Orłowej niemiecką szkołę założyli.

**Jura.** To też nie ma z czem szpasować, bo jak tak dalej pójdzie, to nas Polaków i Czechów Niemcy zjedzą.

**Jonek.** Jobym już tam był za tą czesko-polską zgodą, ale też Czesi nie powinni tak naszych

uciskać, a teraz ci jeszcze Opawski Tydennik wygaduje na Gwiazdkę, że pisze na Czechów i Niemcom pomogo.

**Jura.** Gwiazdka się tego od gazet czeskich nauczyła, przecież wiesz, jak one piszą o Kołku, Muroni, Niemcu, Skulinie, Miliku, Barabaszu i innych. Ani im tytułu nie chcą dać, jak gdyby to byli pasterze ze wsi.

**Jonek.** Przecież wybrano była jakaś konwisa, co miała godzić Czechów i Polaków, mech się zejdzie i niech obraduje. Moskole i Japończycy się pogodzili, to i my się pogodzić możemy, jak będzie dobro wola z jednej i drugiej strony.

**Jura.** Toć tak, niech posłowie spróbują, może się uda, a urządzimy naprzód zawieszenie broni, a potem pokój. Może się Sachalin do jakoś po dzielić.

**Jonek.** Zobaczymy. —

## „Co jest klerykalizm“ czyli radykalna niedorzeczność „Głosu ludu śląskiego“.

Historja Śląska uczy, że fryszackich radykałów jako i ich organu „*Głosu ludu śląskiego*“ nigdy

poważnie brać nie było można. Jeżeli przeto na jakiegokolwiek artykuły tegoż pisma reagujemy, to czynimy to tylko z tej przyczyny, by podkreślić je jako szczególniejsze głupstwo. Otóż przynosi radykalny „*Głos*“ w nr. 39. z 30. września w artykule p. t. „Co jest klerykalizm“ rozumowanie, w którym, jak powiada Ślązak, niema rozumu. Ponieważ atoli radykalne wynurzenia chcą być programem wyjaśnieniem rzucanego hasła o klerykalizmie, proszę bym Szanowną redakcję, by pozwoliła mi znowu chociaż pod kreską niemi się zająć, bo ponad kreską nie powinna redakcja na polemikę z „*Głosem*“ miejsca udzielać.

Według radykalnego określenia znaczy klerykalizm tyle, co nadużywanie religii do celów osobistych i partyjnych; a najsilniejszym czynnikiem jest ogłupianie mas ludowych. Żeby tę uczoną definicję należycie zrozumieć, trzeba w życiu i zachowaniu się radykałów szukać odpowiedniego komentarza. Kto się im bliżej przypatrzył, nie będzie ani na chwilę wątpił o tem, że owe „nadużywanie“ religii jest w podobnem znaczeniu do zrozumienia, jak n. p. „nadużywanie“ alkoholu: Nigdy za dużo, a najlepiej nie. Nie nadużywają religii, bo jej wogóle

wyjatki jak Prusacy i c. k. Rada szkolna okręgowa w Bielsku są innego zdania, bo też tej ostatniej zdaje się, że Śląsk austr. jest właściwie prowincją pruską.

Dzieci polskie z Komorowic ad Bielsko nie są bynajmniej pozbawione sposobności kształcenia się w swym ojczystym języku i w swej ojczystej wierze katolickiej, bo choć mieszkają na Śląsku austr., to jednak do szkoły czteroklasowej w Komorowicach mają najdalej półtora kilometr. drogi. Więc też tu chętnie uczęszczają i chętnie są przyjmowane i to jest właśnie Niemcom solą w oku. Albowiem oni pragną swą prywatną ewangelicką szkołę przemienić na publiczną szkołę dwuklasową, że zaś swoich dzieci starczy im za ledwie na jednoklasówkę, więc też chcą sztukować dziećmi polskimi i kapłana katolika-Polaka chcą użyć w tym celu za narzędzie i za naganiacza do ich niemiecko-ewangelickiej szkoły. Lecz w tym względzie grubo ich zawiodła pruska buta i bezczelność, dostali też należytą odprawę.

Na zakończenie niniejszego artykułu dodaje, iż tak zarządowi ewangelickiej szkoły w Komorowicach ad Bielsko, jakoteż c. k. Radzie szkolnej okręgowej w Bielsku nie tyle chodzi o kształcenie dzieci polskich, ile raczej o ich germanizowanie i luteranizowanie! To moje osobiste przekonanie zmienię jak najchętniej, skoro tylko c. k. Rada szkolna okręgowa w Bielsku postara się skutecznie o wykonanie paragr. 19. zasadniczych ustaw, a więc przestanie przymuszać dzieci do uczenia się drugiego języka krajowego i zapewni dzieciom polskim środki potrzebne do kształcenia się w ich ojczystym języku lub też gdy zaprzestanie opieki nad się zbyt energicznie polskimi dziećmi.

Wywody te uznał Konsystorz biskupi w Krakowie za słuszne i w tym samym duchu na powyższe skargi odpowiedział, boć przecież każdy przyzna, że nauczanie dzieci polskich religii w języku niemieckim podkopie w nich uczucia religijne i narodowe. Więc nauka religii katolickiej nie jest w tej szkole udzielana i dzieci katolickie przestały do niej uczęszczać. Interpelowałem w tej całej sprawie członka Rady szkolnej okręgowej w Bielsku ks. Jorosa, proboszcza z Czechowic, a on mi z największym zdziwieniem oświadczył, że o tem nie mu nie wiadomo, że na posiedzeniach Rady szkolnej wcale tej kwestyi nie poruszano, tylko załatwiano prezydyalnie, przyrzekł jednak wdać się w tę sprawę.

Obecnie Niemcy przycichli, jednak czują, iż znów coś przygotowują, byle tylko niepokoić polską ludność, lecz potrafimy się obronić.

Szkołą w Komorowicach śląskich opiekuje się pastor Schmidt i on to też był inicjatorem wszystkich skarg, wnoszonych przeciw ks. Waligorze Ubolewac tylko wypada, że c. k. Rada szkolna okręgowa, która przecież powinna być równie sprawiedliwa tak dla katolików jak ewangelików tak dla Polaków jak Niemców, pozwoli się nadużywać przez zaciętego apostoła ruchu „Los von Rom”. Teraz dobrze rozumiemy, co pisała niedawno opawska „Deutsche Wehr”. Przez pomyłkę zaczęła starostę bielskiego Mienzila, jakoby był Polakiem. Lecz wnet nadesłał ktoś z Bielska sprostowanie, że starosta jest dobrym Niemcem, który za popieranie sprawy niemieckiej otrzymał nagany. Musiało to być już bardzo energiczne popieranie, jeżeli miało taki skutek. Naszem zdaniem starosta nie powinien popierać ani Niemców przeciw Polakom, ani Polaków

przeciw Niemcom, tylko sprawiedliwie oddać każdej narodowości, co się jej należy.

Nakoniec wyjaśnić jeszcze musimy stosunek pastora Schmidta do niemieckiej szkoły w Dziedzicach i do Niemców tamtejszych. Pastor Schmidt w swoim organie „Evangelische Kirchenzeitung” zajmuje się bardzo gorąco szkołą niemiecką w Dziedzicach i w rubryce „Protestantisches” omawia często jej potrzeby i rozwój. Trzeba być chyba w ciemności, aby nie rozumieć, co to ma znaczyć. Jest to placówka ruchu „Los von Rom”, dlatego cieszy się ojcowską opieką pastora Schmidta. Ubolewać należy, że c. k. Rada szkolna okręgowa w Bielsku a nawet c. k. śląska Rada szkolna krajowa tak gorąco popierają może bezwiednie dzieło pastora Schmidta.

Do szkoły niemieckiej w Dziedzicach uczęszczają przeważnie dzieci polskie, bo liczba niemieckich jest stosunkowo szczupła. Proboszcz miejscowy ks. Antoni Macoszek wykląda dzieciom niemieckim religię po niemiecku, dzieciom polskim zaś po polsku. Tak być powinno, bo kościół nie jest na to, aby germanizować. Ponieważ zaś szkoła niemiecka w Dziedzicach ma cel germanizatorski, więc pastor Schmidt, apostoł ruchu „Los von Rom”, namiętny wróg kościoła katolickiego, udaje się osobiście do Jeneralnego Wikaryatu ze skargą na ks. proboszcza Macoszkę, że uczy także religii po polsku i żąda, żeby go zmuszono do udzielania nauki religii tylko w języku niemieckim. Nadto pastor ten był o tyle bezczelny, że domagał się równocześnie kazań niemieckich dla Niemców-katolików w Dziedzicach, tak jak gdyby on był ich rzecznikiem. Tu już cierpliwość katolicka powinna znaleźć swoje granice! Tak dalej być nie może. Jesteśmy przekonani, że tak Jeneralny Wikaryat w Cieszyńcu jak Ordynaryat książęco-biskupi we Wrocławiu nie tylko, że się nie zgodzą na żądanie niemoralne pastora Schmidta, ale mu nadto dadzą do zrozumienia, żeby pilnował swego „Los von Rom” a nie mieszał się do spraw kościoła katolickiego, którego on całkiem jestestwem duszy swojej nienawidzi.

Zarazem też postaramy się, żeby o działalności pastora Schmidta dowiedziano się we Wiedniu, gdzie może baczniejszą na niego zwrócić uwagę, niż tu na Śląsku, gdzie za nadto liczą się z Haasem i podobnymi do niego apostołami. Może i interpelacja w Radzie państwa może się przydać, aby odślonić niecną robotę działaczy „Los von Rom”.

Dla informacji dzienników galicyjskich donosimy, że całą akcją przeciw wykładaniu religii w języku polskim dla dzieci polskich, uczęszczających do szkoły niemieckiej *Schulvereinu* w Lipniku, kieruje pastor Schmidt. Konsystorz krakowski dał odpowiedź, która mu zaszczyt przynosi, spodziewamy się, że taka sama nadejdzie z Wrocławia. —

### Rozruchy w Bernie.

W stolicy Moraw, w Bernie morawskim, odbyły się w niedzielę dwa wiece, niemiecki i czeski, w sprawie założenia uniwersytetu czeskiego w Bernie. Zarówno Czesi jak Niemcy przybyli z całych Moraw i Śląska bardzo licznie. Chociaż starano się o pokój pomiędzy obu nieprzyjaźnie usposobionymi i podnieconymi narodami, kilkakrotnie przyszło do bójek ulicznych, w których policja i wojsko musiały wkraczać.

Hałasy rozpoczęły się już w sobotę wieczorem zaraz po przyjeździe uczestników obu wieców. W kilku miejscach przyszło do starć podczas korowodu z pochodniami, urządzonego przez Niemców.

Rozpoczęła się walka na kamienie, której ofiarą padły wszystkie szyby wyższej szkoły technicznej, okna przyległych domów przy ulicy Augustyńskiej, łukowe lampy elektryczne, wagony i t. p. Zastępcą burmistrza Rohrer i jego syn odnieśli lekkie pokaleczenia. Późno w nocy ponowiły się bójki przed domem czeskiej Besedy. Ogółem opatrzyli lekarze 32 osoby, wśród nich czterech Czechów. Z pośród Niemców odniosło rany także siedmiu policjantów i komisarz policji.

W niedzielę przedpołudniem zawieszano wojsko, które wyruszyło w sile jednego batalionu piechoty i 1 szwadronu kawalerji. Wojsko pozamykało ulice i rozproszyło tłumy. Ruch w mieście był przez cały dzień bardzo ożywiony.

Osobne pociągi przywoziły tysiące Niemców do Berna. Z samego Okomuńca przybyło 2000 Niemców z burmistrzem Brandhuberem na czele, stawiły się delegacje ze wszystkich niemieckich miast Moraw i z niektórych śląskich, między niemi, deputacya miasta Opawy pod wodzą burmistrza dra Rochowańskiego. Wielki plac przed dworcem kolejowym od godziny 6. rano był przepełniony tysiącami Niemców. Także Czesi witali swych gości, przybyłych z Moraw i Czech, aby jednak uniknąć starć z Niemcami, musieli wychodzić z dworca inną bramą. W wielu miejscach przyszło jednak do krwawych utarczek, przyczem wiele osób poraniono. Czechów bili Niemcy miłośnościwie kijami.

Koło ulicy Ferdynanda usiłovali Czesi zamknąć Niemcom dostęp do „Domu niemieckiego”. Tutaj przyszło do bitwy. Czeski poseł baron Pražák, który właśnie tamtędy przejeżdżał, ustawił swój powóz w poprzek ulicy; Czesi otoczyli powóz i zagroźili Niemcom dalszy pochód. Dopiero gdy nagromadziło się więcej Niemców, wyprzagli konie, usunęli powóz na bok, poczem pochód ruszył dalej. Pražák i posła Wolfa obito kijami. Czesi rzucali kamieniami i kawałkami żelaza, które robotnicy poprzynosili ze sobą z fabryk. Pod „Domem niemieckim” przyszło powtórnie do krwawego starcia z gromadą Czechów, liczącą przeszło tysiąc osób. Czesi zaczęli najpierw miotać szyderczymi przewiskami na Niemców, na których wkrótce posypały się kamienie i piasek. To wywołało wśród Niemców bezgraniczną wściekłość. Rzucili się z kijami na Czechów i rozpoczęła się bójka. Policja dobyła szabel i rozproszyła Czechów.

W Besedzie czeskiej odbył się wiec czeski, na który przybyło mnóstwo osób osobnymi pociągami. Zebrani protestowali przeciwko temu, aby utworzenie czeskiego uniwersytetu mogło być zawieszem od zgody Niemców. Między innymi przemawiali także Kiofac imieniem narodowych socjalistów, Barwiński imieniem Rusinów i Zitay imieniem Chorwatów i Słowienców. Uznano jednomyślnie, że Niemcy nadużywają usprawiedliwionego żądania Czechów o uniwersytet w Bernie jako środka do polityczno-narodowego podjudzania czyli szczucia. Żądanie założenia czeskiego uniwersytetu jest zupełnie usprawiedliwione; uznał to także naczelnik obecnego rządu, a także i Niemcy w Sejmie morawskim w roku 1903. Dziś jednak Niemcy nazywają to żądanie niesprawiedliwością; chcą groźbami zmusić rząd, by nie uczynił zadość temu swemu obowiązowi. Zebrani oświadczyli imieniem narodu czeskiego, że drugi uniwersytet czeski musi być na Morawach, i to wyłącznie w Bernie. Jeżeli się to nie stanie, wtedy walka będzie bezwzględna, nie tylko w parlamencie, ale rozszerzy się także na cały naród.

### Złote słowa.

Cnota skarb wieczny, cnota klejnot drogi,  
Tego nie wydrze nieprzyjaciel srogi,  
Nie spali ogień, nie zabierze woda,  
Nad wszystkim innem panuje przygoda.  
Jan Kochanowski.

Prawdziwem szczęściem ducha jest dobre sumienie.

Bóg jeden tylko zsyła zmartwienia,  
Lecz On odpuszcza i grzechy;  
U Niego więc szukaj przebaczenia,  
U Niego szukaj pociechy.

Kto w Bogu położy całe zaufanie,  
O tym ma Pan Bóg ojcowskie staranie.

Praca jest ludziom konieczna, jak chleb.

Jan Fedorowicz.

Pamiętaj zawsze o tem,  
Wśród zmiennych życia dróg:  
Że choć nie patrzą ludzie,  
To widzi zawsze Bóg!

nie mają, wiedzą o religii tylko tyle, o ile na niej swój ordynarny dowcip pobrusić pragną. Że takiego zachowania żądają od wszystkich osób i partyj a w przeciwnym razie mówią o nadużywaniu religii do celów osobistych lub partyjnych, nie mamy za złe, bo jak powiada drastyczne przysłowie, gałgan z gałganem tylko się łączy i z nim sympatyzuje. Pozbawić masy ideałów religijnych, stracić je do moralnego bankructwa, to główny czynnik antyklerykalnego radykalizmu, który, nie będąc w stanie sam mądrego coś stworzyć, drugim ogłupianiem zarzuca, ciesząc się potem, że udało się mu winę zwać na klerykalizm.

Nie chcemy wchodzić we wszystkie niedorzeczności radykalnego autora, który zresztą dla swego usprawiedliwienia powiada, że mu „niezrozumiałe i niejasne zasady religii,” podczas kiedy każde 10-letnie dziecko szkolne zdaje sobie z owych zasad jak najjaśniejszą sprawę. Nieucy w rodzaju radykalnego autora nie miałiby wprawdzie mówić o temacie, którego nie rozumia — lecz to już ich tajemnica jako i to ich właściwością, że z wszystkich niby umoralniających religij podobałoby się im najlepiej pogaństwo, nie znające ni 6. ni 7.

przykazania. Końcowe „bajania” autora o inkwizycji, o biedzie i nędzy w Hiszpanii, spowodowanej ręką klero-klerikalizmem, przypominają nam owego przysłowiowego cygana, który — zapytany, dlaczego obok pięknych dzieci ma i brzydkie dzieci — odpowiedział cynicznie: „Te piękne, to moje; te brzydkie, to P. Bóg dał...” P. Bóg i religia muszą za wszystko odpowiadać przed trybunałem cynicznych głuposzy. Nie będziemy dalej zbijać radykalnych niedorzeczności; lud, który umie samodzielnie patrzeć, widzi zresztą, że z religią niknie dobrobyt a zwiększa się nędza, jako i też to, że z antyklerykalnymi radykałami ręka w rękę idzie swawola, dzikość, demoralizacja.

„Gwiazdka Cieszyńska” niech bezwzględnie piętnuje tego rodzaju kręactwa, ogłupianie i uwodzenie ludu śląskiego. Będzie się podobała wszystkim, którzy chcą, by zasady naszej św. religii przejęły całe życie ludzkie, prywatne i społeczne. Za takim „nadużywaniem” religii chcemy pracować i wolimy za to raczej dać się przezwąć „klerykałami”, niż być bezreligijnymi radykałami lub socjalistami. —

Gaudenty.

Równocześnie przemawiało z balkonu do zebranych tłumów kilku posłów.

Ruch kolejki był przez cały dzień wstrzymany. Wieczorem w kilku domach czeskich i niemieckich powybijano szyby, za co policja uwięziła 26 osób. Trzech policyantów odniosło rany. Wojsko przeciągało ulicami do 10<sup>1/2</sup>, w nocy, poczem cała kawalerja ścignięto, a z piechoty zastawiono tylko pół batalionu przed Besedą i Domem niemieckim.

Obecni w Bernie posłowie czescy telegrafowali do prezydenta ministrów skargę na zachowanie się policyi wobec Czechów i prosili o ochronę bezbronnej ludności czeskiej w Bernie.

W domu niemieckim odbył się wiec w obecności około 100 posłów. Wiec uchwalił jednomyślnie protest przeciw założeniu czeskiego uniwersytetu w Bernie. Niemcy z całej Austrii uznają sprawę czeskiego uniwersytetu na Morawach za środek narodowej walki, widzą w tem groźne niebezpieczeństwo dla wszystkich Niemców Austrii i wzywają posłów niemieckich wszystkich stronnictw, aby urzeczywistnieniu takiego projektu stanowczo przeszkodzili stosując najostrejsze środki.

Mowcy na wiecu żądali połączenia wszystkich Niemców.

Równocześnie z balkonu przemawiało kilku posłów do zebranych tłumów.

Demonstracje powtórzyły się także w ponie dziełek, które starano się wojskiem stłumić, przy czem pchnięty został bagnetem robotnik Pawlik. Pogrzeb jego odbył się w środę przy udziale 20.000 ludzi. Podczas pogrzebu wojsko tworzyło szpaler, aby nie przyszło znowu do bójki.

Zejścia w Bernie odbyły się już w parlamencie, który zdaje się nie zechce już pracować, i dlatego spodziewać się należy rychłych wyborów. —

## Majątek kościelny i żydowski w Austrii.

(Według broszury „Kirchenvermögen“ „Judenvermögen“ Józefa Fuchsa, napisał F. N.) (C. d.)

Przypominamy także rozległe dobra klasztoru Tynieckiego na Śląsku, które głównie otrzymał od księcia śląskiego Kazimierza. Do tego klasztoru należały — według potwierdzenia papieskiego z dnia 7. grudnia r. 1227 — Orłowa, Dąbrowa, Kocobędz, Cierlicko, Ostrawa, Wierzbica, Zabłocie, Żuków i t. d. Prawdopodobnie jednak majątkiem była tylko Orłowa i Dąbrowa, z innych wsi zaś pobierał klasztor dziesięciny i różne daniny\*).

Wartoby zbadać stare księgi miejskie i inne akta, w których zapisano testamenty dawnych mieszczan; niema prawie po średniowiecznym mieszczaninie testamentu, w którymby nie było zapisu na pewną kwotę pieniędzy, dom, winnica, pole lub łąka dla kościoła parafialnego, na fundację, z której dochodu ma się corocznie w dniu śmierci odprawiać nabożeństwo za zmarłego testatora. Nawet niemający przeznaczał na różne bractwa zasiłek pieniężny. We wielu takich testamentach znajdują się legaty na utrzymanie duchownych. Gdyby taki krzykacz, gardlujący bezustannie o bogactwach Kościoła, tylko cokolwiek zajmował się historią a nie wierzył ślepo we wszystko, co w czerwonych pismach urzędowych stoi, poznałby, że zapal u tych, którzy tak liczne i wysokie fundacje dla Kościoła utworzyli, był znacznie większym niż u wielu czerwonych, płacących niechętnie i ze wstrętem swój podatek partyjny (nazwany w Austrii „fenig adlerowski“, na Śląsku specjalnie „podatek regerowski“) i zawsze napominanych o punktualne dostarczanie tego podatku.

Może kto mówić o tych licznych pobożnych fundacjach co chce, może nawet ganić ich nadmiar, lecz podziwiać musi głęboko-chrześcijańskiego ducha, powodującego taką ofiarność i tak wspaniałe fundacje.

Gdyby ten duch chrześcijański był pozostał wśród narodów, nie byłoby dzisiaj kwestyi socyalnej, byłoby i dzisiaj prawdą, co czytamy o pierwszych chrześcijanach: „Nie było między nimi żadnego nędzarza.“ (Dzieje Apost. IV. 34.)

W końcu jeszcze coś. Mnisi wieków średnich pomnażali jeszcze odziedziczone dobra, nie wskutek spekulacji na giełdzie albo wyzyskiwania robotników, lecz własną pracą; oni to wycinali lasy, osuszali bagna, tworzyli nowe osady ludzkie, nowe posady duszpasterskie, które uposażali. Ich praca uciążliwa była też połączona z wielkiem powodzeniem, tak, że przyjaciel i nieprzyjaciel na podstawie badań historycznych przyznaje: „praca mnichów przewyższyła wszelką inną pracę.“ „Wszędzie,“ powiada niemiecki ekonom

społecznv Roscher, „na dobrach klasztornych najlepiej gospodarowano.“ O mnichach z Clugny powiada Sackur (*Die Cluniacenser in ihrer kirchlichen und allgemein geschichtlichen Wirksamkeit bis zur Mitte des 11. Jahrhunderts, Halle 1892, II.*):

„Od samego początku była ziemia głównym przedmiotem klasztornego zarobku. Mnichom naznaczono wyraźnie za obowiązek uprawianie ziemi, karczowanie lasów, budowę domów i kościołów, zakładanie miasteczek i wsi.

Byli dumni z tego, jeżeli udało się im dużo nagospodarować (naturalnie z gruntu). Ludzie, zamieszkali za opłatą czynszu na klasztornych dobrach, byli pomimo uznawania zależności od klasztoru, jednak samodzielni w prowadzeniu swojego gospodarstwa.“ Tak zawsze pracowali „leniwe“ mnichy i „opasłe“ klechy (jak ich nazywają czerwoni) i czynią tak dotąd. Trzeba czerwonego krzykacza tylko wysłać do Afryki do różnych osad misyjnych, aby zobaczył, jak „klechy“ tam pracują nietylko umysłowo, ale też rękami; może już czerwony towarzysz słyszał co o czynności Trapistów w południowej Afryce? Prawda, że w gazetach czerwonych i żydowskich o tem nigdy nie można czytać; żeby jednak czerwony braciśzek miał nad czem się namyśleć, dodajemy tutaj drobną notatkę, mającą związek z powyższemi uwagami:

Rothschild zakupił koło Laguy we Francji 60—80 tysięcy hektarów ziemi na założenie kniei (to zn. na łowy) i dotąd jeszcze ciągle dokupuje. W całej Francji posiadają jednak wszystkie zakony **tylko 44.000 hektarów**, z czego kilka tysięcy odpada na domy i ogrody; reszta większą częścią nie wydawała plonu i musiała wprzód przez mnichów być przemienioną w uprawną ziemię; tak n. p. Val des Dombes, pierwotnie wielkie bagienisko, zatruwające całą okolicę, które Trapiści zmienili w uprawną rolę. Że przy tej ogromnej pracy kilka set Trapistów zginęło na febrę, nie ma naturalnie u czerwonego szczekacza żadnego znaczenia.

Źródła, z których kościół czerpał i czerpie bogactwa, są tedy: Błogosławieństwo Boże, dobrowolne dary i uczciwa praca; inne źródła w przeciągu czasu nie powstały. Gdyby kto twierdził, że Kościół posługiwał się nieuczciwymi środkami w celu zbierania bogactw, to zwracamy jego uwagę na symonię i pewnie zamilknie. Symonię nigdy nie szerzył Kościół, owszem ją rugował użyciem najostrejszych kar, lecz pielęgnowali i utrzymywali ją możnowładcy dla napełnienia swoich kieszei. —

(C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

Ważne przy uprawie żyta. Zasiwy zboża przy sprzyjającej tegorocznej pogodzie niemal wszędzie ukończone i chyba tylko siew żyta po ziemniakach gdzieś nie wykonany. Żyto po ziemniakach nieraz całkiem chybia i często lepiej byłoby całkiem go na wiosnę zorać. Jakaż przyczyna tego nieurodzaju? Rolnik nieoświecony, nie namyślający się nad tem zjawiskiem, powie, że to temu winna mroźna zima, zła wiosna i t. p. Przyczyny nieudania się żyta po ziemniakach są następujące: 1. Rolnik często za późno siew, nieraz około 20. października lub jeszcze później, po 1. listopadzie. 2. Na lekkich ziemiach, n. p. piaskach, ziemia z nawozu wyczerpana, a nawet na ciężkich glinach zamała w niej nawozu, danego ziemniakom. 3. Ziemia po ziemniakach zbyt ciężko spulchniona i luźna, dlatego ziemia się zsiada cały zimowy czas i na wiosnę, obrywa korzonki żyta lub też mroź taką luźną ziemię zbyt rozsadza, podnosi a zimne wiosenne wiatry dokończają zniszczenia. Aby uchronić się od tego zniszczenia i nieurodzaju, musi rolnik 1. Siew wcześniej, to jest z końcem września a najpóźniej przed 10. październikiem. 2. Ponieważ ziemia ziemniakami dosyć bardzo a na cięższych glinach trochę wyczerpana, dlatego trzeba dać albo stajenny nawóz lub chociaż pół nawozu albo też dać sztuczny nawóz, to jest tomasówkę lub superfosfat. 3. Ponieważ ziemia przez uprawę ziemniaków głęboko spulchniona, dlatego należy płytko orać a na lekkich ziemiach można orkę całkiem pominąć i tylko ubronować i wybrózdzić. Potrzebne też konieczne, aby ową zbyt spulchnioną i długo ulegającą się ziemię mocno przycisnąć walcem pierścieniowym lub gładkim i to nie wystarczy raz walcem utłoczyć ale trzeba 2 i 3 razy na jednym zagonie uwałować. Jeżeli rolnik zachowa te trzy przepisy, to może być pewny, że żyto mu nie chybi a bardzo często będzie lepsze, równiejsze, aniżeli żyto na świeżym

nawozie stajennym. Spróbujcie rolnicy, a przekonacie się, że zachowanie tych przepisów uwalni was od klęski nieurodzaju tego tak ważnego dla nas plonu, jakim jest żyto. B. —

## Korespondencye.

### Z Karwiny.

W niedzielę, dnia 24. września odbyła się w Karwinie podniosła uroczystość, jakiej od dawnych lat w naszej wiosce nie było. Jak już nasza „Gwiazdka“ zapowiedziała, obchodziło w ten dzień Stowarzyszenie katol. robotników „Praca“ uroczyste poświęcenie sztandaru. Piękna pogodna niedziela zapowiadająca się zaraz z rana, zgromadziła na tę rzadką uroczystość niezliczone tłumy ludu z miejsca i okolicy, ażeby swą liczbą zaimponować i uświetnić tak miłą i podniosłą chwilę. Stowarzyszenie katol. robotników dołożyło też wszelkich starań, ażeby na tę uroczystość tak rzadką w swoim rodzaju, jak najwspanialej się przygotować. I tak obywatele wzdłuż drogi głównej, od dworca aż do gospody Olszaka ozdobili za zgodą miejscowego Zarządu gminnego i na prośbę Wydziału Stowarzyszenia „Praca“ swoje domy w ozdobne flagi. Niechże na tem miejscu wolno nam będzie złożyć: szan. Zarządowi gminy Karwina-Solca, Zarządowi ekonomii, hr. Dyrekcji centralnej, Dyrekcji hr. browaru, Zarządowi szybu „Gabryeli“, Inspektoratowi kolei koszycko-bogumińskiej i wreszcie wszystkim obywatelom za przyozdobienie swych domów, jak naszczersze podziękowanie.

O godzinie 8. rano zgromadzili się członkowie Stowarzyszenia w liczbie około 250 z całą hr. kapelą górniczą w przyozdobionym domu Stowarzyszenia, ażeby wyruszyć w pochodzie z odznakami na dworzec karwiński, celem powitania zaproszonych gości. Deputacya z 4 osób udała się równocześnie na granicę Górno-Suską, ażeby i tam oczekiwać i powitać Stowarzyszenie katol. górników z Cierlicka, które przybyło ze sztandarem i muzyką i połączyło się przy gospodzie p. Ociepki ze Stowarzyszeniem górników z Karwiny.

Na dworcu powitano Stowarzyszenie katol. czeladników z Cieszyna z ks. Kasperlikiem jako prezesem na czele i sztandarem, Stowarzyszenie katol. górników z Łąk ze sztandarem, deputacyę Stowarzyszenia katol. czeladników z Frysztatu i Stowarzyszenie katol. górników z Frysztatu ze sztandarem. Potem udano się do domu Stowarzyszenia; po drodze przyłączyło się przy pańskim hotelu miejscowe Stowarzyszenie weteranów wojskowych i straż ogniowa z szybu Jana; zjazd po krótkim porozumieniu się i poinformowaniu się wyruszone we wspólnym pochodzie do nowego kościoła. Najprzód postępował główny kierownik całego pochodu p. J. Wawrzyczek, następnie kapela, 12 dziewcząt w bieli, weterani, straż ogniowa, uniformowane Stowarzyszenia górnicze, Stowarzyszenia katol. czeladników i w końcu Stowarzyszenie „Praca“. Po przyjeździe ku kościołowi, ustawiono się szpalerem od bramy tryumfalnej przy browarze aż do bramy kościelnej. Przy bramie tryumfalnej ustawił się także Wydział gminny z burmistrzem p. Stańkiem na czele i urzędnicy hrabskich kopalń. Po godzinie 10. przybyła Wysoka matka chrzestna hr. Larischowa, protektor Stowarzyszenia Excel. hr. Larisch z najstarszym synem hr. Janem. Jedną z dziewcząt, wręczając śliczny bukiet matce chrzestnej, powitała ją, jak również Wysok. protektora gorącemi słowami. Następnie udano się do kościoła, gdzie z liczną asystą odprawił solenne nabożeństwo Najprzewieleb. ksiądz Jerzy Kołek, Generalny Wikary z Frysztatu. Po mszy św. w serdecznej przemowie tłumaczył ks. Wikary Generalny znaczenie pracy w czasach pogańskich i w obecnych czasach chrześcijaństwa, zachęcając obecnych do licznego skupiania się obok widocznego godła pracy, t. j. sztandaru, zalecając wytrwanie w dobrym i stronięcie od złych spółek nowoczesnych.

W obecnych zwłaszcza czasach, mówił ks. Infułat, gdzie to niewiara dokłada wszelkich sił i sposobów, ażeby wydrzeć z serca robotników religię, potrzeba nam tej ścisłej łączności i przestrzegania praw Kościoła i wykonywania sumiennego wszelkich naszych obowiązków, a przez to jedynie będziemy w stanie poprawić nasz byt materyalny a zyskać sobie na zapłatę obfitą w niebiesiech! Niechże będą stokrotne dzięki za tak miłą i pociechę przynoszącą słowa W. Księdzu Gener. Wikaremu, który pomimo nadwątłego zdrowia nie wahał się przybyć, — i przez swoją obecność podnieść naszą uroczystość!

Nastąpiło poświęcenie sztandaru, bicie pamiątkowe gwoździ i rozdzielanie wstęp dla przybyłych Stowarzyszeń ze sztandarami. Błogosławieństwo

\*) Kętrzyński, kodeks klasztoru Tynieckiego.

Najśw. Sakramentem i uroczyste „Te Deum” zakończyło obrządek kościelny.

Po przedeflowaniu przed Wysokimi Osobistościami udały się Stowarzyszenia w tym samym porządku co do kościoła, do domu Stowarzyszenia, gdzie podejmowało Stowarzyszenie „Praca” wszystkie Stowarzyszenia, racząc kielbaskami i piwem. O godzinie 2. popołudniu odbył się skromny bankiet w pańskim hotelu. Pierwszy toast wniósł prezes Stowarzyszenia na cześć najmiłościwiej nam panującego Najjaśniejszego Pana, drugi na pomyślność Wysokiej matki chrzestnej i Jego Excel. protektora. Burmistrz pan Staniek wniósł o pomyślność i rozwój Stowarzyszenia, p. dr. Kreisel za zdrowie duchowieństwa.

Wieczorem o godz. 6. odegrali amatorzy-członkowie Stowarzyszenia sztukę p. t. „Perła ukryta” w 4 aktach, napisaną przez ks. Kardynała Wiesemanna. Wstęp był wolny dla członków z żonami i zaproszonych gości. Po przedstawieniu zabawiła się młodzież pod okiem rodziców ochoczymi tańcami do godziny 12. i na tem zakończono tę podniosłą uroczystość. Zaznaczyć wypada, iż ta uroczystość wypadła ku nader wielkiemu zadowoleniu członków i ich przyjaciół szczerych, znowu dla wielkiej garstki nieprzyjaciół, tak skrytych, jak otwartych, ku wielkiemu zmartwieniu, boć życzyli sobie, ażeby zima i deszcz, jak się w przeddzień zapowiadało, przeszkodziły klerykałom do odbycia uroczystości. Widać, niebiosas nie przychyliły się do ich westchnień, boć i pogoda i cieplejsze słońce złożyły się, że odbyło się wszystko według zapowiedzianego programu. Sztandar, o barwach białopasowej, przedstawiający z jednej strony św. Franciszka Nawerego z drugiej św. Rodzinę, wykonany u firmy Towarzystwo worobu i sprzedaży szat liturgicznych w Krośnie, Galicya, podobał się wszystkim; to też śmiało potrzebującym w przyszłości sztandarów ową firmę chrześcijańską zalecić możemy. —

#### Z pogranicza polsko-czeskiego.

(Jeszcze o Michałkowicach; poseł Hruby drugim generalnym wikaryuszem na Śląsku; rozgoryczenie ludności; 4000 Polaków nie da się ignorować; „bratrski tabor”; historia szkodliwej polityki kościelnej zaczęła się w Pol. Ostrawie.)

Na domiar złego zachodzili w Michałkowicach oprócz wzmiankowanych już względów jeszcze obowiązki wdzięczności wobec posła Hrubego, który, jak wiadomo, Michałkowice obsadził. Nie wiadomo tylko, z jakiego tytułu dopiął cennego przywileju, wogóle z jakich przyczyn stał się jedynym zaufanym informatorem władz o stosunkach zachodniego Śląska, nadużywając swych wpływów w tym celu, by na posady w kresowych parafiach przemycić swoich czeskich kandydatów, tak, że złośliwi nazwali go już „drugim generalnym wikaryuszem”, albo wprost „czeskim biskupem”. Hruby nie jest mężem, któryby potrafił uwzględnić sprawę katolicką, któryby mógł przedmiotowo i zgodnie z prawdą informować o panujących stosunkach, lecz będzie zawsze przemawiał na korzyść czeskiego żywiołu z pokrzywdzeniem ludności polskiej. Nie chcemy wierzyć przypuszczeniu, że na taką jednostronną politykę wpłynęło groźne i nieprzychylnie stanowisko wobec miarodajnych osobistości kilku czeskich burzycieli i krzykaczy, których opinii szerokie warstwy ludu bynajmniej nie podziela. Ustępować przed nimi znaczy przypisywać im znaczenie, którego nie mają; a chcieć zaspakajaniem niesprawiedliwych zachcianek ich pozyskać, równa się karmieniu żmiji, która na znak podziękowania umie tylko ukąsić.

Ludność polska nie żąda żadnej protekcji, lecz przynależnej jej opieki duchownej. Wierzy w sprawiedliwość władzy; byłoby straszne, gdyby zawiedziona w tej swej wierze i w swem bezgranicznem zaufaniu musiała sama się ująć swej krzywdy, gdyby, opuszczając tory lojalności, musiała wywierany ucisk odrzucić żywiołowym gwałtownym odruchem. Naprężenie rośnie i od chwili, gdzie znowu ustąpiono żądaniu czeskich działaczy i posłano wbrew rozporządzeniu ministeryalnemu za wikarego księdza Czecha, któremu zresztą żadnego zarzutu nie czynimy, miasto Polaka, lud stoi u progu dylematu: Zgiąć, albo złamać! *Videant consules, ne quid res publica detrimenti capiat.*

Żałujemy mocno, że ks. Tagliaferro w tych ciężkich stosunkach nie okazuje się w pierwszej linii księdzem i apostołem owej miłości, która nie zna protekcji ani żadnej nienawiści, a w drugim rzędzie dopiero „cichym českým vlastencem”. Gdyby się był trzymał rozporządzenia władz, dających wszystkim równouprawnienie w kościele i nie był wysyłał tendencyjnych informacji, nie byłoby doszło tak daleko. Siał się lekkomyślnie wiatr, powodując burzę niszczącą i rujnąjącą sprawę katolicką. Jak naprawić stosunki, czy zrezygnowaniem od Nowego roku, jak chce pogłoska, lub też uwzględnieniem

sprawiedliwych życzeń, musi duszpasterzowi podkładać sumienie kapłańskie.

Pokrzywdzonego ludu polskiego w Michałkowicach, z którego ciężką dolą współczuje już cały polski Śląsk, muszą się ująć miarodajne czynniki, a piszący te słowa jest nawet zdania, by także „Związek śląskich katolików” nieustraszenie wystąpił w obronie upośledzonych polskich katolików w Michałkowicach. Niech czechizację się uprawia, gdzie i kiedykolwiek chce, lecz by ją uprawiano za pomocą kościoła, do którego polski lud ma równe prawo, nie śmie się pozwolić. Cztery tysiące Polaków nie da się ignorować i gnębić. Niech się nie mówi, że w Michałkowicach „czeska ziemia”, bo tego udowodnić żaden nie potrafi; ostatecznie nie dla ziemi, lecz dla zamieszkałego tam ludu roboczego budowano tam kościół i utworzono nową parafię, a tenże w ogromnej przeważającej większości jest polski. Tak mówi logika faktów, przeciwna logice czeskiego szowinizmu.

Organowi posła Hrubego, „Opavskemu Tydeníkovi” nie podobają się nasze korespondencje, występujące w obronie Polaków i przymawia nam ostro w artykule „bratrského tabora”. Chcieliśmy wprowadzić zawsze zgody i braterskiej łączności, lecz skoro brata Czecha widzimy w roli Kajana, musimy porzucić rolę dobrodusznego, naiwnego Aba. Się zdaje, że i ś. p. ks. Świeży, którego „Tydeník” wspomina, nie byłby dzisiaj innego zdania.

Zresztą występujemy w obronie sprawy, która z katolicyzmem jak najściślej jest połączona. Wiemy, jakie owoce wydała nieszcześliwa polityka czeskiej zabobności w Pol. Ostrawie, gdzie przypada jej pierwszy początek. W imię popularności u czeskich działaczy odmawiano 15.000 polskiego ludu polskich kazań i nabożeństw, odzwyczajano go od kościoła, pchając go jakby umyślnie w ręce socjalistów, którzy wyzyskując niezadowolenie, podkopali jego zaufanie dla kościoła i władzy i z wielkiej części zdołali zrobić jak najzaciętszych zwolenników swych destrukcyjnych dążeń. W ostatnim czasie jednego roku odpadło nawet 20 górników od kościoła. Z takim owocem swej złe podjętej duszpasterskiej pracy nie zdradzano się naturalnie nigdzie. —

#### Z Rychwałdu.

„Noviny Těšínské” przedstawiły w nr. 43. przebieg zgromadzenia czeskiego u Eichenbauma dnia 10. września b. r. tak kłamliwie (celem obałamucenia władz), że jesteśmy zmuszeni, publicznie te kłamstwa napiętnować.

Powyższe zgromadzenie odbyło się na podstawie § 2. o zgromadzeniach dla zaproszonych gości w sali, która ledwie 150 ludzi pomieścić może, jeżeli obok siebie stoją.

Niemożliwem jest tedy, co „Noviny Těšínské” kłamliwie donoszą, że w tym dniu było zebranych około 400 ludzi, bo z powodu odbycia zgromadzenia przy stołach i piwie nawet 150 ludzi w sali pomieścić się nie mogło.

Również nieprawdą jest, że byli tam zgromadzeni „poplatníci”, t. z. płacący podatek, bo wśród zebranych przeważali chłystcy, co ledwie kolebkę opuścili i może nawet nie wiedzą, co podatek znaczy.

Prostym wymysłem jest dalej twierdzenie, „że i z każdego téměř domu byli tam obcaci”, bo gdyby tak temu było, nawet trzy takie gospody, jak Eichenbaumowa, ludziby pomieścić nie mogły. Dalej piszą „Noviny Těšínské”:

„Jenom polští učitele, tyto zářivé hvězdy halické osvěty a polští chachaři, vždy věrni jejich soudruzi, na schůzi nebyli, poněvadž přístup měli jen slušní lidé. Proto nemohli polští učitelé a polští chachaři tentokráte schůzi rozbiti.”

Co do powyższych uwag, zaznaczamy, że Polacy i także polscy nauczyciele na to zgromadzenie przybyć nie mogli, bo tylko wpuszczano do sali ludzi, co mieli zaproszenia, choć zaręczyc możemy, że w razie publicznego zgromadzenia byłoby tam więcej Polaków jak Czechów, o czym już czescy agitatorzy często się przekonali i stąd obawiają się urządzania publicznych zgromadzeń.

Względem nadania Polakom tytułu „chacharzy”, oświadczamy, że „Noviny Těšínské” stanowczo pomyliły się w adresie. Nie jest także zaszczytem dla tej gazety, wychwalanie Czechów rychwałskich jako słusznych ludzi, bo mówi przysłowie, że własna pochwała śmierdzi.

Co do naszych nauczycieli, przypominamy „Novinom Těšínským”, że nigdy nie dopuścili się takiego oszustwa lub kradzieży, jak czescy, przybyli do Rychwałdu szerzyciele czesko-komedyanckiej oświaty, owszem tak pod względem wykształcenia jak i obyczajów przewyższają ostatnich o całe niebo. Rezolucje, uchwalone na powyższym zgroma-

dzeniu, omawiane obszernie przez „Noviny Těšínské”, zawierają również kłamstwa.

Tak nieprawdą jest, że do czeskiej szkoły zapisano 650 dzieci a do polskiej tylko 400. Czescy nauczyciele bowiem umyślnie (w celu wykazania potrzeby drugiej czeskiej szkoły) zapisali ogromną liczbę dzieci, która jest większą częścią na papierze, bo do czeskiej szkoły nie uczęszcza.

Wiele dzieci jest w dwóch szkołach zapisanych, a do żadnej nie uczęszczają.

Że powyższe twierdzenie polega na prawdzie, można poznać z dokładnego wykazu liczby dzieci, która dnia 25. i 26. września była na nauce szkolnej w czeskiej szkole, o czym dowiedzieliśmy się z dobrego, wiarogodnego źródła.

D. 25. września b. r. liczyła:	D. 26. września b. r.:
1. klasa czeskiej szkoły 79 dzieci	1. klasa 78 dzieci
2. „ „ „ 59 „	2. „ 69 „
3. „ „ „ 54 „	3. „ 74 „
4. „ „ „ 47 „	4. „ 45 „
5. „ „ „ 19 „	5. „ 18 „
Razem 258 „	Razem 283 „

Jak tedy można twierdzić, że w czeskiej szkole jest 650 dzieci?

Wychwalanie się Czechów wielką liczbą zapisanych dzieci jest tedy bezpodstawnem i umyślnie rozszerzanem przez agitatorów i czeskie gazety: jak „Noviny Těšínské” i „Ostravský Denník”, by obałamucić władze szkolne i opinię publiczną.

Nieprawdą jest, że koszt nowej szkoły polskiej wynoszą 60.000 koron, bo tylko 51.000 koron.

Czechowi nie oddano budowę szkoły (na co „Noviny Těšínské” narzekają) z tej przyczyny, bo nie uznał warunków, przedłożonych przez gminę, choć jego koszt budowy były najniższe.

Z powyższych wywodów jest tedy zbyt widocznem, że „Noviny Těšínské” umyślnie tumanią władzę i lud zapomocą kłamstwa.

Zapewniamy je jednak, że wszystkie ważniejsze kłamstwa o Rychwałdzie zawsze będziemy wykazywali. —

#### Ze Szonychla.

Założona w przeszłym roku kasa Reiffeisena rozwija się dobrze. Zarząd jej, złożony z ludzi energicznych, dokłada wszelkich starań o jej rozwój, a że ludzie zawsze mają do czynienia z pieniędźmi, nie idą jego starania na marne, owszem może się pochlubić znacznymi, jak na nasze stosunki rezultatami. Wprawdzie jeszcze dotąd nosi nasza kasa nazwę niemiecką, lecz książki prowadzi się już po największej części po polsku i jest nadzieja, że przy następnej walnym zgromadzeniu i nazwę jej, nieszcześliwym jakimś wypadkiem niemiecką, przemienią na polską. Bo przecież wstydy nam był, żebyśmy nie mogli znaleźć na to wyrazów naszych, i aż od Niemców ich zapożyczać. Co do Kółka rolniczego, to jakoś nie tak pomyślnie się obraca. Zastawione zaraz po założeniu przez c. k. sąd, dotąd stoi, pomimo, że wydział jego nieraz czynił w tej sprawie u Zarządu głównego w Cieszynie zapytania, dotąd nie otrzymał żadnej wskazówki, jak ma postąpić dalej.

Kasa i Kółko rolnicze, to były pierwsze kroki u nas w celu szerzenia oświaty i organizowania ludzi. Tego roku znowu postąpiło o krok dalej. W niedzielę, d. 17. września b. r., jak zresztą już „Gwiazdka” o tem donosiła, założono Koło mieszcowskie Tow. „Szkoły ludowej” i postanowiono zaraz otworzyć Czytelnię tego Koła. Wybrany zarząd składa się z ludzi, którzy już nieraz pokazali czynem swą chęć do pracy społecznej. Zarząd też zabrał się do spełniania swych obowiązków. Urządzono w następną niedzielę po założeniu odczyt, który wygłosił ak. W. o konstytucji austriackiej, a dnia 1. października odbyło się za staraniem tego Zarządu przedstawienie amatorskie, z którego czysty dochód obrócono na koszt urządzenia Czytelni. Przedstawienie wypadło pod każdym względem znakomicie. Publiczność zebrała się licznie na wieść, że będzie ta sama grupa odgrywać, co w Boguminie mieście grała d. 4. września, a Szanowne Kółko amatorów nie zawiodło oczekiwania i dumni jesteśmy z tego, żeśmy byli widzami gry, jakaby i teatr zawodowy mógł się pochlubić. Nie miejsce tu wymieniać poszczególnych amatorów i amateerek, dziękujemy im tylko serdecznie za ich grę tak znakomitą i wyrażamy uznanie nasze szczególnie Szan. Pannom z Bogumina miasta, które pomimo odmawiania i naśmiewania się niektórych panoczków z miasta w kozich myckach, nie tylko nie odstąpiły od polskiej grupy amatorów, lecz dołożyły wszystkich starań, aby przedstawienie to wypadło jak najlepiej. Pamięć w umysłach naszych wieśniaków będzie choć szczupłą nagrodą za ich kłopoty. Lata miną, a my zawsze wspominać będziemy te piękne panie, aka-

demików, wiecznie figlarnego p. Urbanika i p. Pawlitę, co tak przyjemnie swą grą nas zabawili. Nie można pominąć przy wspomnieniu o przedstawieniu także urządzenia sceny, gdyż ta w istocie wabiła oko elegancją i przepychem. Zasluga to Szan. pani Mokryszowej, za co należy jej się szczególne podziękowanie, jak również za urządzenie wieczery dla Kółka amatorów, okazała ona już nieraz swoją ofiarność i gorliwość w tym względzie, ale znalezienie się jej w dniu przedstawienia przeszkodziło. Będzie także na miejscu wspomnieć o pp. Franciszku Mikołajku i Janie Kudle, którzy pomimo tego, iż każdy dzień wczesnym rankiem muszą wstawać, aby nie spóźnić się do pracy na dworzec, kilka wieczorów aż do późnej nocy spędzili przy stawianiu sceny. My sami sceny nie mamy, wypożyczono ją z miasta, a ustawienie jej w naszym lokalu sprawiło wiele trudności. — Po przedstawieniu zabawiano się wesoło przy dźwiękach muzyki aż do późnej nocy. Tak publiczność jak i urządzający byli zadowoleni z przyjemnej zabawy, a Zarząd okazał zaraz z początku, że umie spełnić pokładane w nim nadzieje. Spodziewamy się, że zapal jego nie ostygnie i że Koło będzie się i nadal tak pięknie rozwijać. W przyszłą niedzielę ma być otworzoną Czytelnia, będziemy się mieli gdzie zbierać na przeczytanie czegoś pouczającego i na miłą pogadankę. Należący do Zarządu obaj miejscowi pp. nauczyciele przyrzekli kierować Kołem i dokładać wszelkich starań, a my okażemy im naszą wdzięczność, że pilnie będziemy uczęszczać do Czytelni i słuchać ich rad i wskazówek. — **Z.**

## Z ziem polskich.

**Spowiedź i germanizacja.** Organ centrowy „Germania“ donosi z oburzeniem, iż władze wojskowe na Śląsku zarządziły dochodzenie, który z żołnierzy spowiada się po polsku. „Germania“ oburza się z powodu tych usiłowań sprofanowania spowiedzi. „Mamy nadzieję — powiada w końcu organ centrowy — że władza, która ten krok niezręczny zarządziła, dostanie z „góry“ wskazówki, aby go cofnęła natychmiast. Ani przed, ani po spowiedzi władza świecka nie może nad nią żadnej kontroli rozciągnąć. Katolicy, służący w wojsku, mają prawo wymagania przynajmniej tego, aby mogli przystępować do Sakramentów św. bez obawy jakiegokolwiek kontroli lub dochodzeń ze strony świeckich przełożonych.“ —

**Żydowskie uczniowie szkoły prywatnej Górskiego w Warszawie,** gdzie zaprowadzono polski język wykładowy, opuszczają tę szkołę i przenoszą się do szkół rządowych. Rząd dotychczas przyjmował tam zawsze tylko kilku żydów na 100. Teraz przyjmuje wszystkich, którzy się zgłaszają. Swojego czasu żydzi i ich przyjaciele najwięcej krzyczeli i namawiali do strejku szkolnego. Wołali, nie chodźcie do rosyjskich szkół rządowych. A dziś co czynią? Nietylko w Warszawie, ale i w Łodzi chcą żydzi zwalczać kandydatów polskich, którzy zostaną postawieni na wybory do dумы czyli parlamentu rosyjskiego. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Parlament odbywa wprawdzie posiedzenia, ale nie pracuje, bo posłowie się tylko kłócą, obelgi na siebie rzucają i czas marnują. Posłowi Sternbergowi tak dokuczał sławny Wolf, że tenże rzucił na niego szklankę z wodą. Położenie pogorszyło się jeszcze więcej od ostatnich zajęć w Bernie. Czesi coraz więcej nie ufają rządowi i niema nadziei, żeby było lepiej. Mówią niektórzy, że rząd chętnieby już teraz rozwiązał Radę państwa, ale nastają obrady sejmowe, któreby w swojej działalności przez namietną agitację wyborczą powstrzymane zostały. Zdaje się, że jeżeli Rada państwa po Sejmach nie zacznie pracować, wówczas zostanie rozwiązana. Może, że z początkiem r. 1906 będziemy mieli wybory do Rady państwa. —

— Na Węgrzech nie zaszło w ostatnich dniach nic nowego. Cesarz odbywa częste narady z byłym prezydentem ministrów, aby mu powierzyć na nowo utworzenie ministerstwa. Fejervary gotów to uczynić, jeżeli cesarz zgodzi się na powszechne prawo głosowania. Czy się cesarz na to zgodzi, dotąd nie wiadomo. Z ciekawością wielką oczekują wszyscy następnego posiedzenia parlamentu węgierskiego, które się odbędzie d. 10. b. m. —

**Rosya.** Wielkie wrażenie wywołuje w prasie pogłoska o porozumieniu angielsko-rosyjskiem, które jedna z angielskich gazet zapowiada. Według tejże gazety dokłada rząd rosyjski wszelkich starań, aby utrzymać przyjacielski stosunek pomiędzy Rosją a Anglią. Przed kilku dniami miał

rosyjski minister spraw zewnętrznych przyjmować u siebie angielskiego magnata Elibankę i dosłownie powiedzieć: „Jego cesarska mość cesarz rosyjski pragnie doprowadzić do przyjaznego stosunku z Anglią. Takowe angielsko-rosyjskie porozumienie przyczyniłoby się wiele do zabezpieczenia pokoju wszechświatowego.“ Tak tedy car rosyjski w teorii marzy o pokoju przyczynił się nawet swego czasu do zwołania konferencji pokojowej w Hadze, atoli w praktyce sam wywołał wojnę z Japonią, którą chciał upokorzyć, a z drugiej strony pokazać, jakim to silnym mocarstwem jest Rosya. Jak grubo w swoich rachubach się omylił, o tem teraz wszyscy przekonaliśmy się dowodnie. Teraz znowu po wojnie i po doznanej klęsce rozpoczynają się marzenia o pokoju. Byleby tylko pokój był trwały a nie tak kosztowny dla ludów europejskich wskutek ustawicznego zbrojenia wojsk! —

— Rozruchy chłopskie w prowincjach nadbałtyckich wybuchły na nowo. Z Mitawy donoszą, że tłum zbuntowanych chłopów, liczący kilka tysięcy głów, napadł na dworzec kolejowy w Maryanowie i usiłował go podpalić. Broniącego się naczelnika stacji i jego żonę zamordowano. Reszta personelu dworcowego uciekła. Chłopi następnie zrabowali i zburzyli magazyny kolejowe.

— W Batum na Kaukazie znalazła policja w jednej z fabryk nafty skład karabinów i amunicji. Codziennie nadchodzą tutaj nowe oddziały wojska. Znosi się na nowe starcia Tatarów z Ormianami w Erywanii. W niedzielę zabito tam znowu na ulicy kilkanaście osób. Jenerał-gubernator pośpieszył na miejsce zaburzeń i osobiście przywrócił porządek. —

**Rzym.** „Berliner Tagblatt“ donosi z Rzymu z kół watykańskich, że stosunki między Watykanem a cesarzem Wilhelmem oziębiły się bardzo z tego powodu, że rząd pruski przyszedł do przekonania, że Ojciec św. Pius X. żywi wielką sympatię dla Polaków i nie pochwała postępowania z nim rządu pruskiego. Owa mowa cesarza Wilhelma, w której mówił o słowach s. p. Leona XIII., że polscy katolicy będą wiernymi poddanymi, wystosowana była pod adresem Piusa X. aby przypomnieć, iż Leon XIII. inaczej zapatrywał się na stosunek rządu pruskiego do Polaków. Przypominamy, iż po ogłoszeniu tej mowy ces. Wilhelm katolickie pisma niemieckie zaprzeczyły prawdziwości słów Leona XIII., przytoczonych przez cesarza. —

**Anglia.** W dzienniku francuskim „Patrie“ pewien niewymieniony angielski mąż stanu omawia możliwość wojny angielsko-niemieckiej i pisze: „Jeśli wojna ta wybuchnie, po 12 dniach flota niemiecka będzie zupełnie zniszczona, a potem żaden port niemiecki nad morzem Północnym i Bałtykiem nie ostoi się przed potęgą floty angielskiej. Brema, Hamburg, Kiel, Lubeka, Gdańsk i wszystkie mniejsze zostaną zburzone, wszystkie handlowe okręty niemieckie na morzach ulegną konfiskacie — a w końcu 200 okrętów angielskich u ujścia Kanału Wilhelma wyląduje 150.000 wojsk lądowych.“ Jestto muzyka przyszłości — lecz bardzo znamienna w obecnej chwili. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Piotr Moron, radca ks.-b. generalnego wikaryatu i proboszcz w Istebnej, zamianowany został dziekanem dekanatu jabłonkowskiego a ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni, dziekanem dekanatu frysztackiego. Ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie, mianowany administratorem tamże. Konkurs o probostwo w Rychwałdzie rozpisany został do 12. listopada b. r. —

— **10-letni jubileusz.** D. 10. b. m. upływa 10 lat od uroczystości otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie. —

— **Kursa uzupełniające dla dziewcząt.** Otwarcie roku szkolnego 1905/6 odbędzie się 7. października b. r. o godz. 1. popołudniu w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Wpisy będą przyjmowane już w sobotę d. 30. września b. r. w tejże szkole od godz. 1. do 4. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do zastępcy kierownika kursów p. prof. J. Galicza (Cieszyn, ul. Schodowa nr. 3). Nauka na kursach jest bezpłatna — opłaca się zaś tylko 5 K wstępnego. W r. szk. 1905/6 oprócz kursu pierwszego, który mieliśmy i w roku zeszłym, będzie otwarty i kurs drugi, na który mogą się zapisywać uczennice kursu I. zeszłorocznego, inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamina wstępne odbędą się w sobotę d. 7. października w godzinach szkolnych popołudniowych. Uczennice, które ukończyły szkołę wy-

działową, będą przyjmowane na kurs drugi, o ile władają językiem polskim w słowie i w piśmie. Kandydatki na kurs I. muszą ukończyć, w myśl programu kursu, zatwierdzonego przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mamy nadzieję, że rodzice skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby dać możność córkom swoim rozszerzenia wykształcenia tak potrzebnego w dzisiejszych czasach. Nauka na kursach będzie się odbywała we środy i soboty od godz. 1. do 6. popołudniu.

Zarząd „Macierzy szkolnej“.

— **Czytelnia ludowa w Cieszynie.** W niedzielę, dnia 8. października 1905 urządzi „Czytelnia“ na rzecz Bursy im. A. Mickiewicza Wieczór teatralny z następującym programem: I. „Teściowa“ (monolog). — II. „Ciotka na wydaniu“ (komedia w I akcie). — III. „Czy z powołania?“ (komedia w I akcie). — IV. „Pan Nieśmiałowski“ (monolog). — Początek ściśle o godz. 8. wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych trzech rzędach 2 K. (Nabywca biletu otrzyma darmo 1 los loteryi „Macierzy szkolnej“.) Krzesło w czterech następnych rzędach 1 K 40 h. (Nabywca 2 biletów otrzyma darmo 1 los loteryi „Macierzy szkolnej“.) Krzesło w czterech ostatnich rzędach 1 K. (Nabywca 3 biletów otrzyma darmo 1 los loteryi „Macierzy szkolnej“.) Bilet do stania na sali lub galerii 50 h. — Studenci i wojskowi 30 h. —

— **Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“** zwraca się niniejszem do P. T. członków Towarzystwa, którzy nie uiszcili wkładki za r. 1905. lub za lata dawniejsze, z gorącą prośbą, aby je zechcieli corychlej nadesłać, ile że wydatki „Macierzy“ wskutek założenia bursy polskiej w Cieszynie, jak i szkół polskich na Zbytkach w Niemieckiej Lutyni i w Dzieńmorowicach, niepomniernie wzrosły, a wzrosły też wydatki na szkołę polską w Polskiej Ostrawie, gdzie przed rokiem była tylko jedna klasa, a w tym roku przybyła już druga. Zarząd „Macierzy“ przypomina, że z funduszów „Macierzy“ pobierają zapomogi uczniowie szkół średnich polskich w Cieszynie. Zapomogi te będzie można tem większej liczbie uczniów ubogich rozdać, im więcej osób będzie się poczuwało do obowiązku zapisania się w poczet członków „Macierzy.“ Wkładka zaś członka zwyczajnego „Macierzy“ jest niewielka — wynosi 2 K rocznie na taki więc datek może się zdobyć nawet najuboższy. Zarząd „Macierzy“ prosi wszystkich posiadaczy list składkowych „Macierzy“ na r. 1905., aby zechcieli zbierać na nie datki, choćby najmniejsze, ale częste i stałe, oraz, aby zebrane pieniądze zechcieli corychlej odsyłać Zarządowi. Kto listę swoją już całą zapłacił, powinien się upomnieć w Zarządzie o nową, a ktoby chciał listę składkową otrzymać, aby na nią zbierać składki dla „Macierzy“, niech się zwróci do Zarządu kartką korespondencyjną. Adres: Zarząd „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“, Cieszyn, Śląsk austr., Dom narodowy.

— **Z towarzystwa „Jedność“ w Cieszynie.** W niedzielę, d. 15. października wieczór o godz. 6. odbędzie się zwyczajne zebranie członków „Jedności“ oddziału cieszyńskiego w restauracji „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Wstęp wolny. Porządek dzienny: Słowo wstępne. 2. Odczyt. 3. Deklamacje i monologi. 4. Zabawa towarzyska. O liczny udział uprasza Wydział. —

— **Gimnazjum polskie w Cieszynie** otrzymało od księgarni polskiej p. B. Połonieckiego ze Lwowa kilkadziesiąt książek zarówno do biblioteki dla nauczycieli zakładu, jak i dla biblioteki uczniów. Pośród książkami ofiarowanymi przez p. Połonieckiego jest wiele wydawnictw najnowszych, jak n. p. cenne wydanie pism Krasińskiego, dokonane przez prof. T. Piniego, utwory L. Staffa i t. d. Dyrekcja gimnazjum poczuwa się do obowiązku wyrażenia p. B. Połonieckiemu serdecznej podzięk za ten hojny dar, podyktowany troską o życie umysłowe polskie na kresach. —

— **Z Sopryś Colo w Ameryce północnej** „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“ otrzymała jednego dolara z następującym listem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowny Zarządzie „Macierzy szkolnej“! Niżej podpisany posyłam jako górnik z Ameryki, a własny rodak Polski swoją małą dawkę, to jest jednego dolara, z tego jeden złr. na zapłacenie należności do towarzystwa „Macierz szkolna“, a co pozostaje z tego dolara, przeznaczam na szkołę w Polskiej Ostrawie. Z wielkiem uszanowaniem Franciszek Rożek.“ Cześć rodakowi, który daleko na obcej ziemi pamięta o pracy narodowej w kraju i ciężko zapracowany grosz swój daje na to, aby dzieci polskie mogły mieć szkołę, w którychby je uczono w języku ojczystym. Oby p. Franciszek Rożek, górnik z Sopryś Colo w Ame-

ricer, znalazł wszędzie między Polakami jak najwięcej naśladowców. —

— **Datki na obiady dla biednych uczniów** polskich szkół średnich w Cieszynie można także nadsyłać lub składać w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie, ul. Schodowa 3, I. piętro.

— **Pomyłka czy złośliwością** nazywa „Głos ludu śląskiego” wywieszenie austriackich i pa-pieskich chorągwi przy poświęceniu szkoły „Macierzy szkolnej” na Zbytkach i dodaje, że ta okoliczność psuła dodatnie wrażenie tej uroczystości. Ponieważ redaktor „Głosu” i kilku innych radykałów frysztańskich, grupujących się około tego pisma, odgrywa obecnie w „Macierzy szkolnej” wielką rolę, więc oni też wypowiadają poglądy, jakie są miarodajne w obecnym składzie Zarządu tegoż towarzystwa. Ubolewamy bardzo, że niektórzy działacze w Niem. Lutyni, należący do stronnictwa katolicko-narodowego, urządzając uroczystość z austriackimi i papieskimi chorągiewkami, narazili się niepotrzebnie na drwiny. Urządzenie uroczystości pozostawić należało Zarządowi „Macierzy szkolnej”, któryby z pewnością nie był dopuścił, aby uroczystość psuły nieodpowiednie chorągwie. Szanujmy samych siebie, bo inaczej nas nikt szanować nie będzie. Wielkie zaś pochwały, udzielone proboszczowi miejscowemu ks. Dziekanowi, nie należy brać na seryo, bo są one potrzebne pewnym ludziom, by mogli twierdzić wobec społeczeństwa, że praca „Macierzy szkolnej” to praca wspólna, choć nią w rzeczywistości nie jest. Ks. Dziekan razem z innymi księżmi został niedawno temu potępiony w „Słowie Polskim” i „Kuryerze Warszawskim” jako germanizator i czechizator. Tak bowiem nazwano tam wszystkich księży katolickich bez wyjątku. —

— **Zaginęła dziewczyna** Ewa Kocyń, służąca u rolnika Żyły na Rudniku. Ktoby o jej pobycie coś wiedział, niech doniesie matce Zuzannie Kocyńowej u p. Cieślara w Cieszynie, ul. Bielska. —

— **Pożar.** W środę, dnia 4. października o godz. 1. w nocy wybuchł w odosobnionej drewnianej chatce przy ulicy Kopcowej na Brandysie groźny pożar. Wyrobnica Zuzanna Puzoń, która ratowała swe szczupłe mienie, opaliła sobie dosyć poważnie obie ręce. Przyczyna ognia dotąd niewyśledzona. —

— **Dla pszczelarzy.** (Pszczółki osierociałe t. zw. bezmatek.) Przy transporcie pszczół żywych zdarza się, że pszczółki tracą matkę. Zaraz to poznać, gdyż przed oczkami, szczególnie wieczorem, pszczółki jej szukają i wydają głos smutny. Takie pszczółki można połączyć albo z pniem zdrowym, lub dodać im matkę rezerwową, którą można otrzymać za cenę niską 2 K u Fr. Francuza, kierownika szkoły z Lesznej. Członkowie „Towarzystwa pszczeln. dla wschodn. Śląska” mogą takową matkę rezerwową otrzymać bezpłatnie, dopóty zapas wystarczy. Zamówić i odebrać należy zaraz, dopóty czas cieplejszy. —

— **Hotel pod „Jeleniem”** w Cieszynie objął z dniem 1. października p. Andrzej Gaal, który, jak widać z różnych zarządzeń, ma najszczęśliwszy zamiar, przywrócić temu hotelowi dobrą sławę, jakiej zażywał dawniej. Znajdują się tam piękne pokoje, które w razie wynajęcia na cały miesiąc, odznaczają się wyjątkową taniością. Można też otrzymać mieszkanie razem z wiktą. Patrz inserat. —

— **Otwarcie interesu.** W poprzednim numerze „Gwiazdki” umieściliśmy inserat p. Alojzego Kobliśchka, kupca, który otworzył handel towarów mieszanych, wina i delikatesów na Saskiej Kępie nr. 3. Zwracając jeszcze raz uwagę czytelników na ten inserat, polecamy ów handel naszym czytelnikom. Mamy bowiem przekonanie, że p. Kobliśchek jest rzetelnym kupcem. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W sierpniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 123.008-09, zwrócono stronom K 130.596-41, stan wkładów na oszczędność z końcem miesiąca K 4.086.634-38. Pożyczek udzielono w ciągu miesiąca K 97.165-34, członkowie spłacili na pożyczki K 86.968-82. Stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.628.185-56. Stan udziałów z końcem miesiąca K 622.317-12, gotówka kasowa K 64.969-03, obrót miesięczny K 597.025-82. —

— **Na „Macierzy szkolnej”** złożyli: p. Jan Tomala, arcyks. urzędnik w Cieszynie, z okazji ślubu syna 2 K; p. Jan Kukucz, c. k. profesor w Rzeszowie 10 K; za „Og.”, za „Głos” i „za darmo” 60 h; p. Eugeniusz Brzuska, słuch. teol. w Widnawie 2 K i z kregielni w Zabłociu 1 K 40 h; J. K. składka zebrana u p. Windholca w D. Lesznej 3 K 54 h; p. Ewa Michejdowa z Olbrachcie, zebrane na Wiecu w Cieszynie 4 K; p. F. N. Wysocki, elektrotechnik w Kijowie 40 K; p. Leonard Świba, kierownik szkoły w Brennej 2 K; p. Karol Szotkowski, kierownik szkoły w Puńcowie 2 K i zebrane na pogadance w „Domu Narodowym”

w Cieszynie 3 K 40 h; p. Adolf Kontnik, rolnik w Dziedzicach 5 K; p. Józef Hałat, stangret arcyks. w Cieszynie 1 K; p. Józef Wojnar w Kojkowicach 1 K; p. Julian Sykała, inżynier w Porembie 2 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, na listę zebrany dobrowolny podatek 12 K 58 h; p. A. Samiec, przełożony gminy w Gródku, składka na weselu p. Niedoby w Nawsiu 10 K; wiecownicy z Pogwizdowa i z Brzeźówki, wracający z wiecu cieszyńskiego 1 K 81 h; p. Jan Goryl w Hażlachu 2 K; p. Jan Blaszczyk w Podborze 2 K; pp. Janowie Stonawscy w D. Lesznej, zamiast wieńca na trumnę p. Ciećciałowej w Sibicy 10 K; p. Franciszek Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie, opłata za domino 2 K; wygrane w domino w „Domu Narodowym” w Cieszynie 1 K 46 h; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze, podatek 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Z Brennej.** (Podziękowanie.) Bieżący tydzień odbił się smutkiem w naszej górskiej wiosce. W poniedziałek, d. 2. b. m. opuścił nas bowiem ks. F. Herot, aby objąć nową posadę w Michałowicach. Podczas swej 7-letniej pracy w naszej gminie zjednał sobie przez gorliwość w pełnieniu obowiązków kapłańskich, jakoteż nie mniej przez to, że starał się, aby ciężkie życie nas górali osłodzić, ogólny szacunek i miłość wszystkich obywateli. Lgnęła do niego działalność szkolna, przyciągnięta jego łagodnością i z zachwytem słuchała nauk jego, a my dorośli przechodziliśmy często o poradę w różnych dolegliwościach. Ubodzy, z którymi dzielił swe szczupłe dochody, tracą w nim ojca swego. To też niejedno oko zalało się łzami, gdy nas doszła wieść, że nas opuszcza ten duszpasterz; opuścił nas wprawdzie, niemasz go już między nami, ale zostawił trwałą pamięć po sobie, bo ziarnka, jakie siał po górach naszych, bujnie rozrastać się będą i owoc pewnie przyniosą. Dziękujemy serdecznie za starania, około naszego dobra poniesione i życzymy pomyślności, zdrowia i siły do dalszej pracy. *Wdzięczni parafianie Brenscy.* —

— **Z Bruzowic.** D. 26. września b. r. zmarł tu grobarz i chałupnik Józef Striż, znany miłośnik książek, w którego posiadaniu znajdowała się jedna z najciekawszych bibliotek na Śląsku. Nieboszczyk gromadził w swojej bibliotece nie tylko czeskie, ale także polskie książki, miał komplet roczników „Gwiazdki Cieszyńskiej” i każdy druk polski, wychodzący w Księstwie Cieszyńskim, chciał mieć w swojej bibliotece. W jego bibliotece znajduje się wiele polskich książek, które zaliczyć można do rzadkości bibliograficznych. Pozostawił też przeszło 600 map, w których pilnie studiował. Był zwanym turystą, który zwiedzał pieszo niejednokrotnie Pragę, Ołomuniec, Wiedeń i t. d. Wszystkie swoje szczupłe dochody obracał na zakupno książek. Skromny jego pogrzeb odbył się d. 28. września o godz. 8. rano. Bibliotekę swą przeznaczył dla gminy brurowskiej, która powinna strzedz tego skarbu jako oka w głowie. Cześć pamięci zacnego człowieka! —

— **Z Frysztatu.** Dnia 17. września b. r. obchodził tutejszy powszechnie szanowany starosta p. Werlik 25-letni jubileusz służby rządowej. Z tej okazji składali mu swoje życzenia powładni urzędnicy, przedstawiciele różnych władz i zastępcy gmin z powiatu frysztańskiego. —

— **Z Karwiny.** Dnia 28. września obchodził kierownik tutejszej pięcioklasowej szkoły dla chłopców, p. Antoni Koczwar, pięćdziesięcioletni jubileusz swych urodzin. Z tego powodu zebrano się tego dnia liczne grono obywateli w tutejszej szkole, ażeby złożyć p. kierownikowi swe powinszowania. W imieniu Rady szkolnej miejscowej przemówił przewodniczący tejże p. dyrektor Proskowetz, dając wyraz uznania zaślugom, jakie p. jubilat położył w swej trzydziestoletniej pracy około wychowania tutejszej gminy. Burmistrz p. zarządca Staniek mówił w imieniu wydziału gminnego. W imieniu grona nauczycielskiego przemawiał nauczyciel Müller, objaśniając zarazem zebranym dzieciom w dłuższym przemówieniu znaczenie tego dnia. Uroczystość rozpoczęto i zakończono śpiewem, który prowadził nauczyciel Gałuszka. Nadeszły także liczne powinszowania pisemne i telegramy, między innymi także telegram od c. k. inspektora p. Dostala. Pan jubilat, widocznie wzruszony, dziękował wszystkim za te liczne objawy szacunku i przywiązania. Życzymy czcigodnemu p. kierownikowi jeszcze długiego życia, który, mimo tutejszych trudnych stosunków, umiał sobie swym postępowaniem zjednać ogólne uznanie i szacunek. *Mnohaja lita!* —

— D. 5. b. m. zmarł w Opawie pensjonowany nadinżynier p. Rajmund Ronner, były zarządca hrabiowskiego szybu Jana. Zwłoki zmarłego prze-

wieziono zostaną z Opawy do Frysztatu, gdzie obok zwłok żony pogrzebane będą. —

— **Z Mnisztwa.** Dnia 24. września odbyło się tu uroczyste poświęcenie nowej szkoły przez ks. radcę Sikorę, proboszcza cieszyńskiego. —

— **Z Ochab.** (Nieszczęśliwy wypadek.) Przy pracy około naprawy wałów nad Wisłą starszy robotnik, bo już przy sześćdziesiątce, pośliznąwszy się, chwycił się mimowoli tarana, który właśnie spuszczano. Nieszczęśliwemu zmiażdżyło 3 palce, na szczęście u lewej ręki. Przy opatrunku ręki przez dozorującego robót prawie w półmniechu rzekł: „Cieszyłem się, że już będę umierał, a ja tymczasem na starość będę żebrakiem.” Robotnika tego odesłano natychmiast do szpitala. —

— **Z Orłowej.** D. 4. b. m. otwarto tu 2-klasową szkołę niemiecką przy pomocy niemieckiego *Schulvereinu*. Założeniem tej szkoły, potrzebnej jak dziura w moście, zajęli się niemieccy urzędnicy kolejowi, inżynierzy i urzędnicy górniczy i żydzi. —

— **Ze Sibicy.** D. 30. września b. r. o godz. 5. rano wybuchł pożar w podwórzu fabryki wozów firmy Siedl i Cyrzik, niszcząc zapasy materiałów w cenie 18.000 K. Pierwszą stanęła na miejscu pożaru straż ogniowa ze Sibicy, za którą w krótkim czasie nadjechała straż pożarna z fabryki Kohna i cieszyńska straż pożarna. Usiłowaniami połączonych straży udało się ogień wkrótce stłumić. Sąsiedzi, chcący przy wybuchu ognia gasić, nie mogli przystąpić, bo psy im nie pozwoliły. Przyczyną pożaru jest prawdopodobnie podpalenie. —

— **Z Średniej Suchej.** Dnia 1. października około 9. godziny wybuchł pożar u p. kierownika szkoły Śniegonia, któremu spaliła się stodoła i chlewki. W gaszeniu brała udział straż miejscowa ogniowa i straż pożarna z Górnej Suchej. Strażacy bronili dzielnie, lecz po ukończeniu gaszenia nastąpiła nieprzyjemna chwila. Pan Śniegoń darował tak miejscowemu jak i Górno-Suskim strażakom po ćwierć piwa za ich moźolną pracę. Kiedy górno-suska straż pożarna miała większą połówkę ćwierćki wypić, tu napał na nią na podwórzu pewien niemoralny człowiek nazwiskiem Szłapeta, który służy w wojsku i przyszedł na urlop. Kiedy górno-suska straż pożarna chciała już odjeżdżać niecnota ten odważył się na obrońców rzucić obelgi i sturkać około sikawki się znajdujących strażaków górno-suskich i nawet dobył swego bagneta z pochwy i byłby może przebił komendanta straży pożarnej z Górnej Suchej, gdyby nie byli zdolali strażacy, którzy się znajdowali około sikawki Górno-Suchej wyrwać jemu bagnet i zabrali go ze sobą do Górnej Suchej. Jestto straszna hańba dla Średniej Suchej, bo zamiast się odwdziżyć swym obrońcom, którzy przybyli na pomoc i ratunek nieszczęśliwemu, to oni ciągle i podczas ognia rzucali obelgi i nawet pewien łajdak chciał górno-suskiej straży pożarnej węża nożem przetrząść, aby czem najpóźniej wodę dała straż Górna Sucha, a gdy go przy tem schwytano, to jeszcze przezywał na górno-suskich strażaków. —

— **Ze Zarzecza.** Wskutek zakazu pasenia bydła jest tu takie wzburzenie na wójta, któremu nierozumni ludzie przypisują winę zakazu, że w nocy z czwartku na piątek niezuani sprawcy wytlukli kijami szyby w oknach. Wójt ma obawę, że jeżeli zakaz potrwa dłużej, to gotowi głupcy zapaleni wyrządzić mu niepowetowaną szkodę. Przysiężenie dane deputacyi w Opawie, nie spełniło się. —

## Rozmaitości.

— **Wyrzuty sumienia.** W 30 lat po spełnieniu zbrodni powiesił się w tych dniach w Ameryce Niemiec pewien, nazwiskiem Harzig. O zdarzeniu tem tragicznym opowiadają dzienniki amerykańskie szczegóły następujące: W pobliżu osady Minot, w stanie Dakoty północnej, znaleziono człowieka, wiszącego na drzewie. Na piersi wisielca znajdowała się przypięta kartka, w której samobójca zeznaje, że przed laty 30 zamordował w Ohio dziewczynę nazwiskiem Lizzie Grombacherównę, jak on, pochodzenia niemieckiego. Podejrzanie o spełnienie tej zbrodni padło na niejakiego Karola Sterlinga, którego też aresztowano, osadzono i skazano na śmierć. Skazany do ostatniej chwili stanowczo wypierał się zbrodni i wyraził nadzieję, że przyjdzie czas, w którym prawdziwy zbrodniarz będzie odkryty. Po powieszeniu Sterlinga, Harzig uciekł do Colorado i tam się ożenił. W kilka lat potem do miejscowości, w której mieszkał, sprowadzili się przypadkowo krewni jego ofiary. Przerażony tem, porzucił rodzinę, i od tej chwili prowadził straszny żywot tułaczy, gnębiony wciąż przez wyrzuty sumienia. Wreszcie, po 30 latach męczarni, popełnił samobójstwo; powiesiłszy się na tej samej



# HOTEL POD „JELENIEM” W CIESZYNIE.

Pozwalam sobie P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy uprzejmie donieść, że z dniem dzisiejszym objąłem

## Hotel pod „Jeleniem” w Cieszynie.

Opierając się na mojej długoletniej działalności w tym zakresie i na moje doświadczenia, będzie zawsze mojem usilnem staraniem zapewnić sobie zadowolenie moich Szanownych gości.

Szynkować będę oryginalne piwo pilźnieńskie z mieszczańskiego browaru, jakoteż cieszyńskie piwo cesarskie, dalej znakomite austr. wina w beczkach i butelkach.

Wiedeńska kuchnia.

Abonament na obiady i kolacje.

Pokoje miesięczne ew. wraz z wiktem.

Omnibus do każdego pociągu. — Okazyje według życzenia.

Upraszając o liczne odwiedzanie, kreślę się

Z poważaniem

Andrzej Gaal, hotelista.

### Przyrządy do rysowania

dla szkół i dla innych zajęć w najlepszej jakości z dobrymi piórami w wielkim wyborze po znacznie niższych cenach, są tylko do nabycia u

### Franciszka Bernarda

optyka  
w Cieszynie, ul. Stefanii 45.



Telefony, telegrafy, fizykalne aparaty, okulary, cwickiery, termometry i wszystkie optyczne artykuły pod gwarancją.

Własne warsztaty.

N. B. Przyrządy do rysowania u mnie kupione, naprawiają przez jeden rok bezpłatnie!!!

Filia dąbrowska

### Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

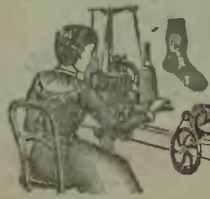
rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed i południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

### 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztygowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie ma znaczenia i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztygowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga, plac Piotra 7, I—279.

C. k. notaryat we Fryszacie na Śląsku austr. poszukuje od 15. października b. r.

### kancelistę

rutynowanego, władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia wprost.

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrk.

### Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podsielenie poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Pieco żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kółkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Berndorfskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo” kościelne i stołowe. Żołka żelazne i umywalki. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Koneuki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża, Śieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u S. Spitzera hurtowne palenie kawy fabryka likierów i rumu CIESZYN (Rynek) plac Demla nr. 16.

### POSAD

kilka przy kolei, oraz 1 urzędnika gosp., 1 gajowego, 2 ogrodników, 1 lokaja, kilku wermistrzów, mechaników, maszynistów, ślusarzy i hajcerów, 1 portyera oraz kilku pomoc. handlowych i około 50 robotników do fabryki mebli, pod bardzo korzystnymi warunkami wskazuje: „Oznajmiel wolnych posad”, Cieszyn, ulica Kolejowa 1. — Odpowiedź za dołączeniem marki listowej.

### Stary sklep Lewińskich w Cieszynie

sprzedaje po zdumiewająco tanich cenach ku weselom całkiem nowe prześcierne

wieńce mirtowe z wosku i bukiety

poleca na suknie najlepszej jakości całkiem wełniane

### Kamgarny

które się nie kurczą i nieoszarzeją po zdumiewająco tanich cenach.

Najmodniejsze borty ze złota i srebra, prawdziwe srebrne i pozłocane, również modne jedwabne sznurki ku sukniom w całkiem nowych wzorach modnych, haftowane żywotki w wielkim wyborze.

### Materye jedwabne

i kamgarny na fartuchy.

### Chustki jedwabne

w ogromnym wyborze, uadeszły świeżo w bardzo modnych wzorach.

Hafty do kabotków i koszulek w najwykwintniejszym i najbogatszym wykonaniu.

Gradel, zefir i kanafas, na cychy, białe płótna, ręczniki, sienniki po bardzo tanich cenach.

Wierni naszej zasadzie, że chcemy naszym P. T. Odbiorcom służyć rzetelną sprzedażą i dobrą miarą, zapraszamy jak najgrzeczniej do licznych zwiedzania naszego domu towarowego.

Z najgłębszym uszanowaniem

Leopold i Alojzy Lewiński.

### 60.000 zegarków!

Dawniej złr. 6— Teraz złr. 4-50

trzeba z powodu przepiękności składu jak najrychlejszą sprzedać. Słynne te oryginalne amerykańskie zegarki z plake-złota kosztowały dotąd złr. 6.— i tylko na krótki czas sprzedawane będą za sztukę po złr. 4-50.

Zegarki te z trzema pokrywami i plake-złota, z mechanizmem precyzyjnym, uregulowane na sekundę, w wykonaniu, z bogatym cyzelowaniem (także gładkie) nie mogą być odróżnione nawet przez fachowców od prawdziwych złotych zegarków. Wspaniałe ozdoby — ozdoby pozostają niezmiennie a za regularne obdatowanie przyjmują się 3-letnią gwarancją.

Odpowiedniość cen z plake-złota złr. 2.— Zegarek za złr. 4-50 jest obecnie niezaprzeczenie najlepiej idącym zegarkiem a przytem najtańszym i uznanym przez cały świat, a wszystkie konkurencyjne fabrykaty ule są w stanie ani w przybliżeniu zmierzyć się z nim. Do każdego zegarka futełek se akory gratis. — Zamawia się w centralnym składzie

Alfred Fischer, Wiedeń, I, Adlergasse nr. 10/21. Przesyła za pobraniem. — W razie nieprzyjęcia swraca się pieniądza. Bogato ilustrowane cenniki gratis i franko.

Drukiem Kutzera i Sp., c. i k. dostawców dworu w Cieszynie.

Odpowiedzialny redaktor: J. Polak.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 „ 60 „  
kwartalnie . . . 2 „ 30 „  
bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 „  
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.



Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 14. października 1905.

Nr. 41.

 Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. 

## Rewolucja w Moskwie.

Rewolucyjne podniecenie mas robotniczych w centralnej Rosji, zwłaszcza zaś w Moskwie, dawało się odczuwać już od dawna; rozmaite ruchy strajkowe w tych stronach nigdy jednakże nie miały tak wyraźnie rewolucyjnych i antyrządowych cech, jak obecny ruch strajkowy w Moskwie. Ogarnął on już masy robotników wszystkich prawie zawodów, obejmując nawet część inteligencji miejskiej, n. p. inżynierów, studentów uniwersyteckich i innych, którzy jak najściślej łączą się z robotnikami; wybitnie rewolucyjny charakter nadają mu zaś liczne i krwawe starcia strajkujących z policją, żandarmeryą i wojskiem.

Strajk ten rozpoczął się 3. b. m. Według wiarygodnych doniesień, dotychczasowy jego przebieg tak się przedstawia. W dniu tym porzucili pracę zecerzy i introligatorzy w jednej z większych drukarni, której właścicielem jest J. Sytiu.

Następnego dnia do strajku przyłączyli się robotnicy i drukarze innych firm drukarskich. Dnia 5. b. m. rano grupy strajkujących, po większej części drukarzy, liczące od 200 do 1000 osób, zaczęły przeciągać ulicami miasta, śpiewając rewolucyjne pieśni i wystrzymywały ruch drukarni, w których jeszcze pracowano, przyczem w niektórych, gdzie nie chciano przerwać pracy, powybijano okna i porozsypywano czcionki. Wielu właścicieli, obawiając się zniszczenia swoich zakładów, porzuciło robotników i pozabijało okna deskami. Właściciele i dyrektorzy zakładów drukarskich zwołali wobec tego nadzwyczajne zebranie i na niem, nie dopuściwszy do obrad delegatów robotniczych, odrzucili wszystkie żądania robotników (9-godzinny dzień pracy, powiększenie płacy o 20%, raz na rok dwutygodniowy płatny urlop, zrównanie płacy kobiet i mężczyzn, prawo wyboru delegatów, mających rozstrzygać z właścicielami o wszelkich nieporozumieniach, i zorganizowanie chronek dla dzieci). Zebranie właścicieli postawiło nadto ultimatum robotnikom, „powrót do pracy 7. b. m., lub wydalenie z zakładów“. Dnia 6. b. m. od wczesnego rana na ulicach panowało nadzwyczajne ożywienie, wszędzie widać było tłumy robotników. Na Twerskim bulwarze przez dzień cały odbywały się zgromadzenia, na których wygłaszano mowy rewolucyjne.

W tem miejscu raniono mniej lub więcej ciężko 40 policyantów. Przed redakcją dziennika „*Ruskij Listok*“ na Nikitskim bulwarze stoczono walkę z dragonami, którzy rąbali opierających się szablami. Z tłumy zaczęły padać strzały rewolwerowe, przyczem zabito podoficera, kilku żołnierzy i kilkanaście koni. Wiele osób ciężko poraniono.

O godz. 4. wieczorem tłumy robotników, wśród których było mnóstwo studentów, zaczęły przeciągać z czerwonymi sztandarami i śpiewem Marsylianki Twerskim bulwarem na plac „Strastny“. Nadjeżdżających żandarmów powitano strzałami rewolwerowymi. Część placu zajęli żandarmi, dońscy kozacy wraz z dwiema rotami rostowskiego pułku grenadierów, drugą zaś tłumy ludu, które skupiały się koło pomnika Puszkina, słuchając płomiennych przemówień. Gdy żandarmi zaczęli rozpedzać tłum, zabity został strzałami rewolwerowymi oficer kozacki i ciężko raniony rotmistrz żandarmeryi Welczkowski. Jeden z mówców, student, przemawiający z podstawy pomnika Puszkina, zsunął się nagle i, padając, zabił się na miejscu. W starciu, jakie się wywiązało, raniono ciężko 12 policyantów przeważnie strzałami rewolwerowymi. Wieczorem dla spędzenia z placu tłumów przywołano aż cztery pułki piechoty i dwa pułki kozaków. Wojsko używało broni białej i po godz. 12. w nocy spędziło opierających się robotników z „Strastnego“ placu na boczne ulice. Tu walka była najkrwawsza i rannych liczono na setki.

Dnia 7. października dla utrzymania w ruchu wodociągów musiano wysłać saperów, a jako straż dragonów i kozaków. I w tym dniu po ulicach krążyło wojsko i rozpedzało zbierających się robotników. Strajk, szerząc się, ogarnął także piekarzy, którzy zawiesili po części roboty z solidarności z innymi strajkującymi, po części dlatego, że wywalczone przez nich na wiosnę ulgi zostały cofnięte przez właścicieli piekarni. Robotnicy, nie mogąc się zebrać w mieście, urządzili trzy wspaniałe mityngi: za rogatką Serpuchowską, na „Dziewiczym polu“ i u bramy Nikitskiej. W ostatnim tem miejscu przyszło także do starcia z kozakami i żandarmami, w którym kilkanaście osób odniosło rany. I tu do kozaków strzelano z rewolwerów.

Z innych doniesień wnosić można, że ważną rolę w tym strajku odgrywają studenci. — Wiadomo, że uchwalili oni przed kilku tygodniami odstąpić od dalszego strajku, lecz tylko w tym celu, aby uniwersytet zamienić na główne ognisko ruchu rewolucyjnego. Uchwałę tę wykonali, a wskutek tego w dniu 5. b. m. nastąpiło zamknięcie uniwersytetu.

Także z innych miast rosyjskich donoszą o ruchach rewolucyjnych. —

## Gospodarstwo i przemysł.

Doświadczenie przy karmieniu z haematozą, przeprowadzone przez średnią krajową szkołę rolniczą w Gór. Hermisdorfie na Śląsku. Dyrektor tej szkoły, p. Kulisch, pisze o próbie z haematozą następująco: „Zrobiliśmy

próbę z haematozą przy odstawionych cielętach. Przekonałem się, aczkolwiek wzięto do próby z 5 kilami haematozy nr. 1 więcej cieląt, iż skutek widoczny przy przybieraniu na wadze był niezwykle wielki.“ —

## Korespondencje.

Z Bogumina (dworca.)

Szkoła tutejsza jest wnet od I. klasy nawskróś niemiecką, aczkolwiek prawie połowa dzieci jest polskiego pochodzenia. Więć już od kilku lat rodzice nasi pukają u odnośnych władz szkolnych o wymierzenie nam w tym względzie sprawiedliwości i uwzględnienie naszych i tak skromnych żądań. Aleć niestety dotąd bezskutecznie. W dniu 4. b. m. była odnośna sprawa przedmiotem obrad na miejscowym posiedzeniu gminnem. Referat wygłosił członek wydziału p. Feigerle, który jest c. k. urzędnikiem cłowym, a w swej politycznej działalności zagorzałym prusofilem, to też jako taki przedstawił rzecz zupełnie jednostronnie i dla potrzeb ludności ujemnie. Według rozumowań p. Feigerlego powinien być uczeń dla szkoły a nie szkoła dla ucznia i wykazuje jako nieuniknioną konieczność, że dzieci polskie muszą siedzieć po kilka lat w jednej klasie, przedstawiając tabelę statystyczną dzieci, które poprzednio uczęszczały do szkół w okolicznych gminach, a obecnie chodzą do szkoły na dworcu, że te również po parę lat straciły. Bezpodstawne rozumowanie! dzieci na wsi uczą się latem tylko popołudniu, przez co zaniedbują naukę, a jednakże pomimo to nauczają się porządnie języka ojczystego, a o to nam polskim rodzicom w Boguminie na dworcu przedewszystkiem się rozchodzi. Dalej wykazuje p. Feigerle, że nas Polaków jest na dworcu tylko 21%, podczas gdy Niemców jest 58%, więc na rozszerzenie zakresu polskiej nauki pozwolić nie mogą. Lecz dlaczegoż nie wykazał, ile uczęszcza dzieci według narodowości? Tym bowiem byłby się skompromitował. Otóż dzieci polskich uczęszcza do tutejszej szkoły 49%, niemieckich 42%, czeskich 9%, ponieważ polskich dzieci z gmin okolicznych uczęszcza 25, co czyni 4%, więc przypada na dzieci polskie miejscowe 45%. A więc albo dopuszczono się ogromnej krzywdy na nas przy spisie ludności w roku 1900, albo też mnożyły się — mając tyle dzieci — jak to powiedział pruski Bülow, jak króliki, w czwórnasób od Niemców.

Na rozszerzenie polskiego języka, jako obowiązkowego, nie może się p. Feigerle zgodzić, gdyżby się przez to działa krzywda działkom pruskim poddanych, którzy tutaj mieszkają. Toć już bezczelność, gmina Bogumin-dworzec musi otaczać szczególną opieką Prusaków, którzy nie u nas nie płaca i to

## Jura i Jónek.

Jura. Cóż tak dumasz Jónku?

Jónek. Rozmyślam ci nad tem powszechnem prawem głosowania, ileby tu trzeba gulaszu i beczek piwa, aby wszystkich uraczyć.

Jura. Ty już też jak inni myślisz tylko o jedzeniu i o piciu, to przecież na starego Jónka nie pasuje.

Jónek. Mój drogi, ty, jak widzę, szpasu nie rozumiesz, bo ja tylko się tak śmieję, a ty to już na prowadz bierziesz.

Jura. Jo myślę, że się tam dlotego na prowadz nie pogniwomy.

Jónek. Ale bez szpasu, jakby kandydaci chcieli każdemu dać gulasz i piwo, toby go musieli chyba na rynku warzyć i rozdawać, bo w gospodach by miejsca nie było.

Jura. Ale by też to niektórzy użyli, przynajmniej raz na czas by se porządnie pojedli i popili.

Jónek. Kto to będzie płacił? Na toby kandydat musiał dać cały swój majątek, musiałby grunt z chałupą sprzedać. Dlotego ja myślę, że czasy gulaszu i piwa miną, gdy nastanie powszechne głosowanie, bo tego żoden nie będzie chciał płacić. Nie będzie to tak źle, bo dać sobie płacić za głos gulaszem, to nie bardzo honorowo. Każdy wyborca mo pore szóstek w kapsie, by sobie za swe coś zjeść i wypić.

Jura. Toć tak. Ale za to agitatorów będzie trzeba więcej, a i ci coś kosztują. Widać, że i dlo kandydatów nastają złe czasy.

Jónek. Nic dziwnego, kiedy wszystkim ciężko, wszyscy narzekają.

Jura. Z Panem Bogiem. —

## Złote słowa.

Kogo Pan Bóg kocha, krzyżyki mu daje;  
Kto je mężnie znosi, szczęśliwym zostaje.

Milkowski.

Czuwa Opatrzność Boska, choć my zasypiamy;  
Świeci nam, gdy błądzimy, między ciemnościami.

Potocki.

Myśli człowieka człowiek nie docieczy,  
Lecz kluczem do nich są czyny człowiecze.

Minasowicz.

Błogosławione życie w małym, własnym domu.

Adam Mickiewicz.

Bądź ostrożnym w zawieraniu przyjaźni, bo  
ludzie nas zwykle sądzą z naszych przyjaciół.

M. Wiszniewski.

ze szkodą obywateli Polaków, płacących podatek krwi i mienia.

Ażebym uniknąć nadzwyczajnej wysokości ostemplowania odnośnego podania do władzy szkolnej, podpisała takowe — imieniem rodziców, oraz komitetu, wybranego na zgromadzeniu publicznem z dnia 30. kwietnia b. r. — tylko jedna osoba. Z tej więc przyczyny dowodzi p. Feigerle, że to działalność jednostek, którym się tylko o aspiracje narodowe rozchodzi. Referat p. Feigerlego przyjęto większością głosów, a trzeba dodać, że głosowały za tem osoby, które przed wyborami wyrażały się o tem, że Polakom pod względem szkolnictwa rzeczywiście się krzywdzi u nas dzieje. Czekamy, co w tem względzie postanowi Rada szkolna krajowa, czy i ta również na to zezwoli, żeby kilka jednostek, nieznających potrzeb ludu, a dzięki niesprawiedliwej ustawie wyborczej do reprezentacji gminnej, dzierżąc ster gminy w swych rękach, mogło tak samowolnie ignorować słuszne żądania tejże ludności. W końcu odzywamy się do kompetentnych władz, by przy obsadzeniu c. k. urzędów raczyły brać również wzgląd na potrzeby ludu i by nam posyłało urzędników, potrzeby nasze pojmyjących, a nie takich szowinistycznych polakożerców, jak pp. Feigerle i Demel, którzy w swej zachłanności antypolskiej nie znają granic. Boć przecież lud na tych panów płaci w rodzaju różnych podatków. —

#### Z Poremby.

Do chroniki gminy naszej przybyły dwa nowe piękne zdarzenia: 1. szturm zbuntowanych ludzi przez czeskich działaczy na naszą szkołę i pana kierownika Janeczka. 2. Ostatnia zmiana w rozwijaniu się charakteru naszego p. burmistrza Halfara, posła do Sejmu.

Mimo 4 tygodni od rozpoczęcia się roku szkolnego, mimo wszystkich komisji i zabiegów u nas nauka oficjalnie się jeszcze nie rozpoczęła. Nauczyciele uczą z polecenia p. inspektora Dostala prowizorycznie. Tymczasem cała ważna sprawa leży gdzieś w Opawie. Zapewnie, że świetne urzędy, które na papierze się tak bardzo o oświatę ludności starają, czekają, aż przybędą za pomocą zawieszonych gminnych urzędników bez charakteru, naszą młodzież zupełnie zdemoralizują, a dorosłych do reszty zteroryzują i zgwałcą.

I oto doczekali się owoców swej polityki.

W poniedziałek 2. paźdz., gdy już dzieci po części w klasach zgromadzone były, wtargnęła banda męczczyzn, kobiet i dzieci, zapisanych do czeskiej klasy, pod wodzą sekretarza gminnego, który zarazem jest naszym policyjantem (!) i p. Stankusza, radnego gminy z hałasem do budynku szkolnego. Pan kierownik zastępuje im drogę i protestuje przeciw temu dzielnemu gwałceniu wszelkich przepisów, usiłuje im wytłumaczyć, że szkoła to nie miejsce na takie zgromadzenia a przedewszystkiem musiałaby Rada szkolna kierownika uwiadomić. Nic nie pomaga. Przywódcy odznaczają się osobliwą twardością czeskich głów, nie dają się zatrzymać i p. stróż porządku publicznego wpada z zardzewiałą szablą w pochwie, z miną nasrzoną z wielką powagą do klasy. Tu strach przejął zgromadzone dzieci; niewiedząc, na co się zanosi, zaczęły uciekać z placem z klasy. I wśród hałasu rozpoczyna sekretarz-policyjant swój urząd — zapisywać dzieci obecnych rodziców do czeskiej klasy, po który raz — to już sami nie wiedzą. Najprzód chodzili od domu do domu jak żebracy a żebrali o czeskie dzieci. potem była tu urzędowa komisja, która znowu zapisywała czeskie dzieci. Po co więc zapisywanie znowu? Nie o to też sprawom tej burdy chodziło, ale tylko o demonstrację, tylko o to, aby ludziom wrażliwym na wrzask i trzaskanie pokazać czego Czesi dokazać umieją. Dokazywali, ale będą przed sądem też gadali, kto dał początek tej demonstracji. Będzie to ciekawy proces, w którym policyjanci, sekretarze, radcy oskarżeni będą o wtargnięcie do obcego lokalu, o obrazę kierownika urzędu. Trudno wierzyć, że wszystko to stało się bez wiedzy i woli burmistrza p. Halfara, kiedy o organizatorami tej burdy był jego sekretarz-policyjant i radni. To jest znowu jeden obrazek do śląskiego albumu czeskiej kulturalnej pracy.

Podajemy do publicznej wiadomości, aby wiedział lud, jak nasi „bratři” na kresach pracują.

Tak zaślepieni są swym szowinizmem albo też materyjalnym zyskiem, że nie wahają się ani przed tym krokiem, który już zbrodnią nazwać można t. j. przed wciąganiem dzieci w polityczną walkę i demonstrację.

Nie jest to pierwszy wypadek, jużśmy pisali o innych, ale czeskie gazety jeszcze je pochwalają. Czy można pomyśleć, że się tym ludziom rozchodzi

o wychowanie i o oświatę! Oby się tylko to gwałcenie nauczycielskiej powagi na rodzicach samych nie zemściło! Chcecie się bawić polityką, bawcie się, ale wara z nią od młodzieży!

Wzywamy nareszcie kompetentne władze, aby baczniejszem okiem śledziły tę bezprawną propagandę czeską. Prosimy przedewszystkiem Radę szkolną okręgową, aby natychmiast ze swojej strony przeprowadziła ścisłe śledztwo w naszej gminie i winnym sprawiedliwą karę wymierzyła; inaczej bowiem, jeżeli władze wszystko do nieskończoności odciągać będą i te niesforne elementa tylko pobłażliwie traktować myślą, zmuszą i tę lepszą część ludności okłamywać rząd i omijać przepisy, w których wobec takiego postępowania władz nauczy się lud powoli widzieć węzły, którymi się kępuje tylko tych, którzy są potulni. A zatem....

Posel Halfar postawił się w czwartek, 5. b. m. na czele trzech porembskich Czechów i pojechał z nimi do prezydenta krajowego. Tam zapewne ogromnie za poleką szkołą orędownął! —

#### Z Rychwałdu.

Dzień 8. października b. r. zostanie dla tutejszej parafii na długi czas pamiętnym. Na dniu tym opuścił bowiem Przewiełbny ks. dziekan Piotr Moron naszą gminę, aby udać się na nową posadę do Istebnej. Na ranne nabożeństwo zebrali się wierni do kościoła, gdzie po raz ostatni odprawił ks. dziekan nabożeństwo, a po skończonej mszy św. odezwał się do zgromadzonych po raz ostatni na temat: „Będziesz miłował Pana Boga twego nadewszystko a bliźniego twego jako siebie samego.” Zachęcał więc zgromadzonych do miłości bliźniego, bo tylko miłość usunie wszystkie swary i nieporozumienia pomiędzy członkami gminy. Wspominał także, że pracował przez 18 lat w tutejszej parafii nad dobrem powierzonych mu owieczek, że jego postanowieniem było na tutejszym cementarzu odpocząć. Przez 12 lat była w tutejszej gminie zgoda, paowała miłość bliźniego. Dopiero od 6 lat zaczęły mowy przewrotnych ludzi skutkować, zaczęły się zwady i przekleństwa na tle narodowościowem, zaczęto w gazetach osobę jego w najgorszym świetle przedstawiać, rozpoczęły się nocne hałasy i śpiewy około kościoła i fary, tak, że chcąc mieć spokój, na starość zdecydował się opuścić Rychwałd i pójść w taką okolicę, gdzie jeszcze służy kościoła szanować umięją. W końcu żegnał się z dziećmi polskiej szkoły (z czeskiej nie przybyło żadne, chociaż o odejściu jego dobrze wiadano), żegnał się z wiernymi tutejszej parafii, dziękując im za wszystko i przepaszając, jeżeli był kogo obraził.

Po odbytem nabożeństwie żegnał się wydział gminny (bez czeskich członków) z Przew. ks. dziekanem, dziękując mu za wszystkie dobrodziejstwa od niego odebrane. Żegnali się także jego wierni przyjaciele z Rychwałdu i Zabłocia, wręczając mu na pamiątkę złoty zegarek z łańcuszkiem.

Nareszcie udeszła godzina odjazdu. Przed plebanią zgromadzili się wierni, przybyli także weterani z chorągwią, dzieci szkoły polskiej pod dozorem swych nauczycieli i mnóstwo przyjaciół ks. dziekana. Przed plebanią podziękowała jedna dziewczyna szkolna Przew. ks. dziekanowi za odebrane nauki, za dobrodziejstwa, które ubogiej dziewczynie świadczył i prosiła go o przebaczenie, jeżeli go kiedykolwiek obrażono. Ze łzami w oczu błogosławił ks. dziekan dziecko, które mu na pamiątkę śliczny bukiet wręczyło.

Pojechał więc Przew. ks. dziekan do Istebnej a zostaliśmy bez przewodnika, który nam przez 18 lat przyswiecał cnotą kapłańską, wzorem życia przykładowego, który w stanie nie był nikogo obrazić, owszem wspierał, gdzie tylko mógł, nie tylko słowem, ale także i pieniędzmi. Długie, długie lata pozostanie nam w pamięci! — Niech Ci więc, Przew. ks. dziekanie, Wszechmogący udzieli jak najdłuższego życia, abyś go w zaciszu górskim w spokoju spędził, bo pomiędzy nami nie znalazłeś go.

Jak powszechnie lubiany był Przew. ks. dziekan u wszystkich, świadczy ta okoliczność, że oprócz kilkunastu osób z Rychwałdu odprowadzali go wszyscy księża z dziekanatwa fryszackiego.

Pisząc tych kilka słów, niemożna milczkiem pominąć zachowanie się tutejszych tak zwanych robionych Czechów. W wydziale gminnym zasiada ich trzech, ale na pożegnanie nikt nie przybył. Straż pożarna, która nieraz zapomogę otrzymała, na pożegnanie nie przybyła, szkoła czeska nie wysłała nikogo ze swych murów. Robionych Czechów nie był byś na tym dniu ani na lekarstwo przy kościele ujrzał. Czy was już robak sumienia gryzie, że to wy przyczyną jesteście, dlaczego ks. dziekan od nas odszedł? Czy wy wyprawiacze nocnych śpiewów i hałasów przed plebanią nie nosicie już

piętna Kaina, żeście się bali być poznani przy pożegnaniu?

Zostańcie więc i nadal we waszych kryjówkach, a nie zjawiajcie się pomiędzy lud, aby go dalej ogłupiać i do złego namawiać. — Trzymajmy się chociaż my nauki Chrystusa, poważajmy sługi kościoła, posyłajmy dzieci chętnie do takiej szkoły, gdzie uczą się Boga poznawać i bliźniego miłować. Zapamiętajmy sobie ostatnie napomnienie naszego ukochanego Przew. ks. dziekana, który swą mowę zakończył słowami św. Jana: „Synaczkowie, miłujcie się”, a jeżeli tak czynić będziemy, to nas nikt nie przemoże, ani robieni Czesi! —

#### Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** W parlamencie toczyły się narady nad powszechnem prawem głosowania, którego się domagają ludy. Wielu przypuszcza, że w ten sposób ustana spory narodowe. Hrabia Wojciech Dzieduszycki, przewodniczący Koła polskiego, oświadczył, że mylą się ci, którzy sądzą, że Izba poselska, zebrana na podstawie głosowania powszechnego, zapomni o sprawach narodowych. Uczucia i dążenia narodowe tkwią w duszy ludzkiej najgłębiej, zajmują najwięcej w niej miejsca, wysuwają się i muszą się wysuwać na czele. Poseł czeski dr. Kramarz oświadczył, że Galicyi trzeba dać mniej posłów, bo płaci mniej podatków, niż inne kraje koronne. Odpowiedział na to poseł polski Dzieduszycki, że taki wniosek jest niegodnym Słowianina. —

— Przy debacie nad mową Gautscha zabrał także głos poseł Demel, oświadczając, że zgadza się ze stanowiskiem, zajętem przez bar. Gautscha w sprawie powszechnego głosowania, a to ze względu na szczególne stosunki narodowościowe w Austrii. Powszechnie głosowanie tak samo jak rozporządzenia językowe nie załatwi sporu narodowościowego, którego punkt ciężkości leży jedynie w kwestyi szkolnej. Gdyby wszyscy uczniowie w szkołach średnich i ludowych musieli uczyć się drugiego języka krajowego, t. j. języka słowiańskiego, spór językowy zniknąłby z widowni. (Protesty Wszechniemców.) To, co powiedziałem, mówią wszyscy wyborcy. Pragnę, ażeby nasi Niemcy znali także język słowiański, gdyż inaczej Słowianie obsadzą wszystkie urzędy. (Ale w Cieszynie nawet ze szkół ludowych wyrzucano język polski.) Unaradawianie szkół średnich jest główną przyczyną sporu językowego. Skutkiem założenia narodowych szkół wyższych, spór językowy tylko jeszcze się zaostrzy. Co się tyczy zamierzonego założenia uniwersytetu czeskiego na Morawie, to nie jest wcale potrzebą kulturalną, lecz postulatem narodowym. Lepiejby było użyć potrzebnych na to pieniędzy na rozwinięcie istniejących już zakładów naukowych. Mowca przechodzi następnie do sprawy paralelek śląskich, które prezydent ministrów w swem przemówieniu zupełnie pominął milczeniem. Kwestya ta wcale jeszcze nie jest załatwiona. Podczas, gdy niemieckie zakłady naukowe cierpią wiele z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia i nie mogą odpowiadać wymaganiom, prezydent ministrów zakłada nowe szkoły słowiańskie. Do pierwszej klasy niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie zgłosiło się w tym roku 83 kandydatów, z której to liczby tylko 38 przyjęto, resztę z powodu braku miejsca oddalono. Seminarium niemieckie nie ma ani kancelaryi dyrekcyj, ani sali konferencyjnej, ani sali bibliotecznej, ale za to posiada polskie klasy równoległe; zaś w Polskiej Ostrawie założono nowe seminarium czeskie z internatem, co jest w szkolnictwie austriackim nowością. To musi oburzać Niemców. Czy nie byłoby lepiej, jeżeli się już uważa za konieczne wykształcać czeskich i polskich nauczycieli, ażeby istniejące zakłady zostały ulepszone odpowiednio? Należy jeszcze podnieść, że w liczbie kandydatów, którzy się zgłosili do niemieckiego zakładu, było 47 Polaków, których większość część przyjęto. (Dokąd mieli iść, kiedy tego roku nie otwarto paralelki do I. kursu?) Przy lepszym uposażeniu seminarium niemieckiego byłaby więc potrzeba słowiańskich szkół na Śląsku zupełnie usunięta. Dla niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie Niemcy od szeregu lat domagają się bezskutecznie nowego pomieszczenia, natomiast polskie gimnazjum uważane jest zawsze za najgorętsze życzenie ludności śląskiej. Atoli wśród 316 uczniów, którzy w ubiegłym roku uczęszczali do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie, gdzie istnieje także gimnazjum polskie, było 195 Niemców, 100 Polaków i 20 Czechów. Ci więc Polacy nie poszli do gimnazjum polskiego, lecz do niemieckiego, bo chcą się nauczyć po niemiecku. Tak samo polska ludność z okolicy Cieszyna woli

posyłać dzieci do szkół ludowych niemieckich, aniżeli do polskich. Następnie przechodzi mowca do kwestyi upaństwowienia kolei Północnej i sądzi, że ze stanowiska narodowego i ekonomicznego Niemcy morawscy i śląscy żywią z tego powodu wielkie obawy. Na biletach jazdy, wydawanych przez dyrekcję kolei państwowych w Krakowie nazwa „Teschen“ znikła, a natomiast figuruje polska nazwa „Cieszyn“. (Głosy: „Słuchajcie!“). P. Wolf: „To bezczelność!“ P. Demel: „Słusznie, to jest bezczelność. Niema wątpliwości, że uczynił to jakiś szowinista w dyrekcji kolei państwowych.“ W końcu mowca jeszcze raz podnosi z zadowoleniem program korony w sprawie węgierskiej, który odpowiada stanowisku, zajętemu w rozkazie dziennym, wydanym w Chłopach. —

— Po zamknięciu Rady państwa rozpoczynają obradować Sejmy. Od 10. b. m. obradują już Sejmy galicyjskie i czeskie. Dnia 16. b. m. odbędzie pierwsze posiedzenie Sejm śląski. Kto ma jakąś sprawę do załatwienia w Sejmie, niech ją wniesie najpóźniej 8 dni po rozpoczęciu posiedzeń sejmowych, inaczej rzecz ta nie wejdzie już na porządek dzienny obecnej sesji sejmowej.

— Parlament węg. został we wtorek odroczony do 19. grudnia b. r. Prezydent ministrów Fejervary przesłał prezydentowi parlamentu Justhowi list królewski, aby go odczytał. Większość posłów jest bardzo rozgorączką i protestowała w ostrych słowach. Przyjęto wniosek Andrassego, który wylicza czynności rządu, sprzeczne z ustawami, wobec czego należy rząd zaskarżyć. Odroczenie parlamentu jest bezprawiem i uniemożliwia postawienie rządu w stan oskarżenia. W ten sposób rząd chce się usunąć od odpowiedzialności nie tylko politycznej, lecz także prawnej. Z tych wszystkich powodów parlament stanowczo protestuje przeciw ciągnięciu odraczania parlamentu, bo sprzeciwia się to konstytucji. —

— Sytuacja na Węgrzech przedstawia wciąż błędne koło. Ani Korona nie chce ustąpić ze swego stanowiska, ani większość sejmowa, reprezentowana przez komitet wykonawczy tak zwanej koalicji. Ludność tymczasem, przyuczana przez większość sejmową do tak zwanego „biernego oporu“ tak zasmakowała w nieplaceniu podatków, iż ubytek w dochodach państwowych za ubiegły kwartał wynosi 46 milionów koron. Wobec tego posiadacze państwowej renty węgierskiej zaczynają coraz bardziej obawiać się, czy kupony ich będą w terminie zapłacone i sprzedają swe papiery, co wywołuje coraz większy ich spadek. —

Prusy i Niemcy. Z Afryką Niemcy jakoś sobie rady dać nie mogą. Nawet burowie spiski czyli sprysyżenia przeciw nim knują. A trzeba wiedzieć, że burowie do tego powodu tak dalece nie mają. Otrzymali ziemi dość ile chcieli za darmo, zarabiali na handlu, a ci, którzy są furmanami niemieckimi, pobierają 500 mk. miesięcznie i wolne utrzymanie, rząd dostarcza im wozów, koni i wołów i paszy dla tychże. W Kapsztadzie opowiadano, jakoby między rządami angielskim a niemieckim toczyły się rokowania o zakupno przez Anglię niemieckiej kolonii w Afryce południowo-zachodniej. Berlińska „National-Zeitung“ oświadcza, że to nieprawda. —

Francya. Bliska była wojna, tak twierdzi w Paryżu wychodząca gazeta „Lanterne“, gdy dawniejszy minister francuski Delcassé przedłożył ministrom przymierze spisane z Anglią. Ministrowie francuscy takie przymierze odrzucili jednogłośnie, a Delcassé ustąpił. Francuski poseł w Berlinie miał napisać do Paryża, że cesarz Wilhelm II. zna treść przymierza i oświadczył, że w tej chwili rozpocznie wojnę z Francją, jeżeli ta by miała podpisać przymierze. Prezydent ministrów Rouvier przestraszył się i wystąpił przeciw Delcassému, któremu powiedział: W dniu wkroczenia wojsk niemieckich do Francji Delcassé zostałby zastrzelony. —

— Rząd zaczyna coraz bardziej obawiać się radykalno-socjalistycznej agitacji w armii. W ostatnich czasach znaleziono w wielu koszarach książki (broszury), w których stało, że żołnierze mają strzelać do swych oficerów i nie być im posłusznymi. Za znanymi pisarzami tych podburzających pism ulotnych rozesłano listy gończe. W Paryżu podczas niedzielnych hałasów na dworcu przy wyjeździe rekrutów uwieczono 30 osób za opór policyi. Między aresztowanymi znajduje się kilku zagranicznych poddanych. Po spisaniu protokołu większą część aresztowanych wypuszczono na wolność. Jak donoszą z Challons, aresztowano tam 4 rekrutów za obrazę oficerów. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Pożegnanie. Wspomnieliśmy w jednym z ostatnich numerów, że opuści wkrótce Cieszyn z pośród duchowieństwa naszego wybitnie i zaszczytnie znana postać — ks. dr. Ludwik Jurgowski. Wiadomość tę, mimo że dla ks. kanonika przeniesienie do Krakowa jest upragnionym powrotem w miejsce długoletniej chlubnej pracy kapłańskiej, przyjmie nasze duchowieństwo i szersze koła ludności polskiej z prawdziwym żalem. Tracimy bowiem w ks. dr. Jurgowskim kapłana nie tylko niepospolitej wiedzy na polu teologii i innych gałęzi nauki, ale przede wszystkim odznaczającego się prawdziwą słodyczą serca i charakteru, która jest przywilejem natur wyższych i wykształconych nie tylko w nauce książkowej, ale trudami i cierpieniami całego życia pracy i poświęcenia. Żegnamy w nim człowieka, który ze zdumiewającą trafnością i wytrawną dojrzałością sądu o wszystkich sprawach i wypadkach naszego życia publicznego i prywatnego łączył swą prawdziwie chrześcijańską wyrozumiałość dla wszystkich marności i namietności, wszystkich słabości, wad i chybionych dążeń, która jako duch prawdziwej w najwłaściwszym tego słowa znaczeniu tolerancji, opartej na szczerzej miłości bliźniego — cechuje ludzi o horyzontach szerszych, zasobnych zarówno w doświadczenie życiowe jak obszerną erudycję. Pozostawia on nam dalej piękny wzór cichości, skromności i pokory, tej największej obok tamtych zalet, ozdoby prawdziwego sługi Chrystusa. Pozostawia w końcu pamięć cichego ale zawsze gorliwego i ofiarnego członka wielu naszych towarzystw narodowych, którego szlachetnemu sercu każda sprawa polska na Śląsku zawsze była droga. I temu to życzliwemu sercu i pamięci polecamy i nadal sprawy nasze, żegnając go serdecznie „Szczęść Boże!“ — R.

— Ze zgromadzenia ludowej Spółki spożywczej w Cieszynie. Dnia 1. b. m. odbyło się w lokalu „Domu Narodowego“ zgromadzenie, na którym referował p. Fr. Friedel z Fryszgradu, jakoteż p. Dyna i p. Kotula. Pan Friedel mówił bardzo pięknie i dobitnie o organizacji i popieraniu tejże Spółki; mowa jego byłaby się nam podobała, gdyby nie był zaważył o klerykałów. P. Friedel mówił, że tym Spółkom by się dużo lepiej powodziło, gdyby klerykali nie bróździli, ale klerykali bróźdzą i dlatego tak się tępo rozwijają, ale naszym zdaniem nie klerykali bróźdzą, ale tak zwani niedowiarzy, czyli bezwyznaniowcy, bo p. Friedel musi wiedzieć, że do klerykałów nie tylko księża, ale także i robotnicy i rzemieślnicy należą, a jeżeli się ich co chwila dzióbnie, to znów sturknę ze strony tych panów bezwyznaniowych, to nie dziwnego, że od Spółki uciekają. Zarzut, że do kościoła chodzą i do spowiedzi a długów nie płacą, bo myślą, że jak się wypowiadają, że już jest zapłacone, klerykali nie mogą dalej spokojnie znosić i na to milczeć, a to za to tylko, że do Spółki przystąpili i Spółkę popierają i chcą ją dalej popierać. Lecz jakby tak miało dalej być, żeby im co chwila wyszydzano religię i nawet spowiedź na zgromadzeniach, to byśmy musieli sobie inaczej postąpić, bo naszym zdaniem jest, że ci, co długów narobili, a teraz nie chcą płacić, to wcale może do kościoła nie chodzą, ani do spowiedzi, owszem są to ludzie przesiąkli jadłem niewiary i bezwyznaniowości, to są zwolennicy tych panów, co zawsze mówią, jedz i pij i używaj świata, bo tyle masz, a po śmierci niema nic z ciebie. To też tak robią niektórzy, jedzą i piją i biorą choćby na kredę, ale religijni ludzie nie robią tak, a jeżeli się trafi, że jest czasem zmuszony dług zaciągnąć, to się znów potem stara jak najprędzej odplacić, ale nigdy nie jest to prawdą. Jak ten pan na zgromadzeniu wykrzykiwał, iż sobie taki myśli, że jak się wypowiada, to już ma za płacone. Kto mi nie wierzy, to niech idzie do spowiedzi i niech spróbuje, co mu ksiądz powie, jeżeli jest coś winien, a nie chce tego zapłacić. P. Dyna też miał dosyć piękny odczyt, dotyczący tejże Spółki, i można by się ze wszystkim zgadzać, tylko się z tem pogodzić nie można, że fundament ludowej Spółki jest założony na głowie p. Jaworskiego, bo jeżeli by to miało być prawdą, co p. Dyna powiedział, to by było bardzo smutnem, na głowie śmiertelnego człowieka fundament zakładać tak ważnej instytucji, bo człowiek się może łatwo rozchorować a nawet i umrzeć, czego p. Jaworskiemu nie życzymy, a potem ludowa Spółka miała by być zamkniętą? Nam się zdaje, że by tak źle być nie powinno, a to dlatego, że mamy dobre przekonanie i doświadczenie, że sklepy kupców, którzy zmarli, nie zostały zamknięte, i prowadzą je dalej żony wzorowo, chociaż to tylko kobiety. Upraszamy Szanownych Panów, ażeby nie zaczepiali klerykałów, a nie starali się o ich spowiedź, lepiej, żeby się starali o wzorowe

prowadzenie tego, do czego się zobowiązali i klerykałów nie zaczepiali, a potem mogą być ci panowie spokojni, że im klerykali bróździli nie będą, i wówczas może się ta Spółka pomyślnie rozwijać, czego jej ze serca życzymy. —

Kilku obecnych na zgromadzeniu ludowej Spółki.

— Tania kuchnia. Przypominamy czytelnikom tanią kuchnię dla ubogich studentów z polskiego gimnazjum i seminarium, która rozpocznie w poniedziałek, d. 16. b. m. swoją działalność. Fundusze dotąd na ten cel zebrane są jeszcze bardzo szczupłe; zwracamy się więc z serdeczną i gorącą prośbą do wszystkich ludzi dobrej woli, by raczyli bodaj drobnymi ofiarami dopomóc „Kongregacji Dzieci Maryi“, aby ulżyć mogła niedoli naszej młodzieży. Łaskawe datki pieniężne i zapasy spiżarniane przyjmuje z wdzięcznością przewodnicząca Kongregacji, Villa Laras, ul. Franciszka Józefa nr. 6 lub Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ul. Schodowa nr. 3., I. piętro. —

— Nowe skrzynki listowe. Z poczty dworcowej otrzymujemy wiadomość, że prace koło usunięcia starych skrzynek pocztowych, a umieszczenia nowych (system paryski) już w sobotę na poczcie dworcowej rozpoczęto, celem pouczenia służby, a umieszczenia dalszych skrzynek, znajdujących się w obrębie miasta przeprowadzone będą prace w przyszłym tygodniu. Otwór dla wrzucania korespondencji znajduje się przy nowych skrzyniach po obu dwóch stronach, i przy wrzucaniu korespondencji trzeba podnieść zwisającą nad otworem pokrywę. Dalej znajduje się w środku nowych skrzynek orzeł cesarski, a pod nim tabliczka dla oryentowania się, kiedy się listy wybiera; po lewej numer skrzynki, a po prawej stronie czas, w który listy wybrane zostaną. Na druki i gazety znajduje się obok domu p. Weissbergera osobna dawna skrzynka, z odpowiednim napisem. Wnosi się równocześnie prośbę, ażeby nie psuć i nie brudzić nowych skrzynek. —

— „Robotnik“ albo raczej „Przewrotnik śląski“ pisze w num. 24. o „Cudach kalwaryjskich“, lecz słuchajcie jak: Opisuje zdarzenie, które się zdarzyło przed kilku laty w Kalwarii Pałacowskiej. Kiedy pewna matka dawała chłopcu bardzo skałeczonemu jałmużnę, zawołał chłopiec żałośnie: „Mamo, dajesz mi centa, czy mnie nie poznajesz?“ Matka poznała swoje dziecko, które jej tam przed 3 laty zaginęło i omdlało. Chłopiec następnie opowiadał, że przed 3 laty zabłąkał się w Kalwarii i że żebrak pewien go zabrał i obiecał odprowadzić do matki. Tymczasem go zawiódł do swej chaty, złamał mu nogi i przekreślił a następnie powiązał, żeby miał nogi zupełnie pokrzywione. Potem okaleczył go straszliwie poza uszami i obwoził po jarmarkach i odpustach. Do opisu tej strasznej zbrodni dodaje „Robotnik“ następującą uwagę: „Kroniki cudownych miejsc odpustowych zazwyczaj o wiele mniej jaśnieją cudami, lecz za to przepełnione są opisami podobnych zbrodni świętobliwych mnichów i mniszek, bogobojnych dziadów i pobożnych patników.“ Zapytujemy się „Robotnika“: Cóż wspólnego ma miejsce odpustowe z żebrakami? Czyż nie ma pełno żebraków taksamo na jarmarkach? Wszak czuwanie nad żebractwem należy do władz rządowych a nie do księży. Do zbrodni księża nigdy nie namawiają i opisanego zbrodniarza przeciw w obronę nie brali — zatem też odpowiedzialności za czyn jego nie przyjęli; na księży to nie spada. A że żebracy na miejscach odpustowych się zbierają, to właśnie świadczy o miłosierdnym sercu patników, którzy wspierają biedaków. Z pewnością nie pójdą żebracy przed gospodę, gdzie się „schuza“ towarzyszy odbywa, bo ci przecież — jak sami mówią — są żebrakami i żebraków by wspierać nie mogli. A że łotrzy się znachodzą między żebrakami, za to lud pobożny nie może ani pocziwi żebracy. Z tego nie wynika, żeby żebranie było niegodziwym zajęciem. Jeżeli kto bez własnej winy stał się żebrakiem i innego wyżywienia niema, jest stokroć pocziwsiwym człowiekiem, niż przewódce socjalistyczne, którzy dlatego nie idą żebrac, bo wyciągają łatwowiernym robotnikom grosz krwawo zapracowany, aby sami mogli żyć jak panowie, o których oni mówią, że żyją z krwi robotnika. Gdyby robotnicy przestali karmić tych przywódców, wtenczas szliby oni żebrac, ale jeszcze może gorzej niż opisany łotr; szliby z rewolwerami rabować, gdzieby się co dało. Ten łotr opisany, którego uczynki potępiamy, mimo tego jest lepszym od przywódców socjalistycznych, bo on tylko kilku ludzi uczynił nieszczęśliwymi, aby sam się wyżywił; ale przewódce tysiące ludzi czynią nieszczęśliwymi, bo odbierają im wiarę i pociechę jedyną w nieszczęściu, aby siebie samych karmić pieniądźmi sprytnie od robotników uzyskanymi i uczynią ich także wiecznie nieszczęśliwymi. Kroniki cudownych miejsc nie są przepełnione opisanymi po-

dobnych zbrodni, lecz opisami ciutnosc i pobożności patników a łaskami doznanymi, o których świadczą świadkowie. Lecz gazety socjalistyczne są przepelnione takimi powtarzaniami zbrodniami prawdziwymi, albo jeszcze częściej zmyślonymi.

*Przyjaciel nawróconego Witolda.*

— **Socjalistyczne państwo równości i braterstwa.** Jakże będzie wyglądało? Mamy przykład we Wszecinie na Morawie. Tam mają socjaliści konsum robotniczy zupełnie w swoich rękach. W tym konsumie jest jeden kupiec a dwaj pomocnicy. Kiedy jeden z pomocników, nazwiskiem Bambuch, się rozchorował, chcieli mu towarzysze przewodcy płacę natychmiast zastawić. Bambuch musiał się udać do sądu, aby ich zmusić do dalszej płacy. Lecz od tego czasu nie miał on u nich oka i dlatego czekali na sposobność, aby go wydalić. Wtedy kupiec i drugi pomocnik stanęli w jego obronie i oświadczyli, że będą strejkować, jeżeli Bambuch zostanie wydany z konsumu. Równocześnie zażądali podwyższenia swej płacy. Kupiec bowiem otrzymywał na tydzień 11 złr., pierwszy pomocnik 7 złr. a drugi 6 złr. Kierownicy towarzystwa pobierają — rozumie się — piękne wynagrodzenia za swą natężającą pracę. Lecz kiedy ci trzej zastrejkowali, przyszli inni socjaliści i oświadczyli, że oni taniej będą pracowali. Tak to wygląda w zakładach socjalistycznych, lecz rzadko kiedy się o tem świat dowiaduje, bo dużo socjalistów zostaloby uleczonych od socjalizmu. Towarzysze! Zapamiętajcie sobie, że przewodcy socjalistyczni żyją z krwi waszej! Że nigdy nie piszą przeciw żydom! Że dlatego otrzymują od Żydów łapówki za milczenie! Że popierają tylko socjalistów i tych, o których sądzą, że z nich zrobią towarzyszy płacących! Że prześladowają w straszny sposób każdego, który wystąpił z ich organizacji! Że wysmiewają ciągle wiarę i Kościół katolicki! Tak Was przestrzegać musi doświadczony przyjaciel Witolda, brata przewodcy Tadeusza Regera, który przebaczyć nie może Witoldowi, że na łożu śmiertelnym wyrzekł się socjalizmu i umarł jako katolik.

— **Koncert wojskowy** urządził nowy restaurator hotelu pod „Jeleniem“ p. Gaal w sobotę, d. 14. b. m. Blższe szczegóły w inseracie.

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Józef Bogocz, majster szewski w Cieszynie 1 K; N. N. w Cieszynie 4 K; p. Marya Dyboska, żona notaryusza, p. Jadwiga Dyboska, p. dr. Roman Dyboski, kand. filozofii, p. Stanisław Dyboski, słuchacz praw, p. prof. dr. E. Farnik i p. Hermina Farnikowa, p. Bronisława Filasiewiczowa, żona dyrektora, p. Jan Filippek, majster ślusarski, p. Jan Gałuszka, właśc. realności, p. prof. Józef Góral i p. Ema Góralowa, p. prof. Feliks Kantorek, p. Adam Kłodziejczyk, kupiec, p. prof. Jan Lubaczewski i p. Helena Lubaczewska, p. Antoni Morcinek, właśc. realności, p. prof. Antoni Panek, p. Karol Pawlik, p. Kazimira Wierzbicka, żona profesora, p. Klementyna Winkowska, żona dyrektora, p. prof. dr. K. Wróblewski i p. Jadwiga Wróblewska, wszyscy w Cieszynie, po 2 K — razem 44 K; p. Józef Babisz, radny w Niem. Lutyni, składka przy poświęceniu szkoły na Zbytkach 44 K; p. Józef Bartczek w Niem. Lutyni, składka na weselu p. Ant. Kudzielki z p. Lajczykówną 3 K 20 h; N. N. w Cieszynie, rabat za zeszyty 4 K 48 h; p. profesor Władysław Rothert w Odesie 50 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dóbr we Lwowie 95 K; ks. Franciszek Michejda w Nawsiu, podatek dobrowolny od czerwca do września 4 K; p. Olga Michejdówna w Nawsiu, podatek dobrowolny od lipca do października 8 K; p. Jerzy Sikora w Nawsiu, l. 25, podatek 1 K; p. Józef Łysek w Nawsiu, podatek 20 h; ks. Jan Biko, wikary we Frysztacie 2 K; p. Franciszek Brzezowski w Przywozie 103 K; p. Jerzy Buzek, majster szewski w Trzynie 2 K.

— **Z Frysztatu.** W przeszłą sobotę odbył się tu pogrzeb nadinżyniera s. p. Rajmunda Ronnera przy nader licznych udziałach urzędników. Był on powszechnie szanowany i lubiany nie tylko między urzędnikami, ale także między robotnikami. Ponieważ jednak był wzorowym katolikiem, dlatego był częściej zaczepiany przez „towarzyszy“. Cześć takiemu przełożonemu!

— **Zawitał znowu między nas** nieprzyjemny gość a mianowicie szkarlatyna, na którą rozchorowało się kilkoro dzieci.

— **Burmistrz nasz** zapomniawszy widocznie o tem, że ludność frysztacka po większej części nie rozumie po niemiecku, bo kazał porozlepiać ostrzeżenie przed cholerą tylko w języku niemieckim. Albo się rozchodzi tylko o Niemców, którzy mają przestrzegać wszelkich środków ostrożności? Niepodobna, aby kary grożone trafić mogły Polaków, gdyby oni tych

środków nie przestrzegali. Sądzymy, że to będzie ostatnie ogłoszenie w języku tylko niemieckim.

— **Z Karwiny.** (Do publicznej wiadomości). U nas urząd gminny nie wystawia świadectw, potrzebnych dla zakładów polskich, w żadnym innym języku jak tylko w niemieckim! Czyż Karwina jest przedmieściem Berlina?

— **Z Niemieckiej Lutyni.** Jesteśmy sąsiadami bliskimi Rychwałda i Zabłocia. Przewielebny ks. proboszcz Rychwałda, Piotr Moroń, dziekan i radca duchowny opuścił swoją parafię, aby objąć duszpasterstwo na Istebnem. I nam był bardzo bliskim i miłym i życzliwym. Nie było spowiedzi św., nie było odpustu u nas, nie było jakiej uroczystości, na którychbyśmy Przewielebny ks. radcy u siebie nie byli widzieli. Pomagał nam, gdzie mógł, i kiedy został dziekanem, witaliśmy go na wizytacjach kościelnych i nasza dziatwa z uwielbieniem poglądała na tę czcigodną postać. Dziękujemy mu z całego serca za przychylność i za wszelką pomoc w kościele nam udzieloną. Ślemy mu „Boże zapłać“ i życzymy, żeby znalazł spokojne życie pomiędzy naszymi górami, żeby tam w zdrowiu i powodzeniu jeszcze długie lata pracował jako duszpasterz i jako przełożony dziekanstwa jabłonkowskiego. *Wielu z naszych parafian.*

— Nie wszystkim się podobała uroczystość poświęcenia nowej szkoły na naszych Zbytkach, jakośmy się z „Gwiazdki Cieszyńskiej“ dowiedzieli. Nie podobały się chorągwie na szkole i w szkole, nie podobały się księża, nie podobał się zapewne i kościelny śpiew i modlitwy. Wszystkich nie można zadowolić, to starodawne przysłowie. Co do chorągwi, mamy tam polskie dzieci rodziców polskich, więc wisiały chorągwie polskie, jeszcze po dziś dzień zdobią się nowego budynku. Były tam dzieci naszego Śląska, więc były i śląskie chorągwie. Byliśmy tam wszyscy poddani naszego Najjaśniejszego Pana i Monarchy, były tam chorągwie austriackie. Działwa i rodzice z małenkiemi wyjątkami była i jest katolicką, chorągiew katolicka jest biało-żółta. Więc jakie chorągwie mieliśmy jeszcze wywiesić? Kiedy wydarzy się znowu jakaś uroczystość, te same chorągwie wywiesimy. — *Świadek naoczny.*

— **Z Łazów.** Od soboty, d. 7. b. m. 4 g. 35 min. i 2 sek. posiada gmina Łazy nowego burmistrza p. Jana Křistka (przedtem Krzystka). Za zasługi oddane i przyobiecane werkowi sporządzili mu urzędnicy werkowi tablice i gdy się w sobotę od wyborów poważnym burmistrzowskim krokiem do domu zbliżał, zajaśniała nad jego oknami tablica z napisem „tarosta obce“. W tej chwili zauważano na meteorologicznej stacji we Wiedniu niezwykłą magnesową burzę i pociągnięcie Śląska w stronę Pragi. Niektórzy z gratulantów, będących w gospodzie p. Křistka, twierdzą, że coś później oni sami uczuli, jak się im nogi zaczęły chwiać. Dlatego nie ma nikt prawa o tem geologiczno-geograficzno historyczno-politycznym zdarzeniem wątpić. Z zapadającą nocą udali się niektórzy czescy nauczyciele przed mieszkanie kierownika polskiej szkoły p. Bajorka i zaczęli tam gwizdać — miała to być kocia muzyka. Widenka w Cieszynie pasługuje się w tej politycznej pracy ulechnikami, nasi czescy nauczyciele myślą że oni też tyle potrafią, co cieszyńscy ulecnicy. Ale gwizdanie nie udało się, bo adresata nie było w domu. Stąd poszli gwizdać przed mieszkanie p. Kramara. To jest Czech i powiedział też: „Ja Czechem pozostanę, ale będę głosował przeciw gwarectwu.“ Dlatego popadł w niełaskę u Czechów łazanskich, którzy są najwierniejszymi sługami żydowskich pieniędzy. Wet za wet. Dyrekcyja szybu wstawiła podobno w rubrykę wydatków: nadzwyczajna zapomoga czeskim nauczycielom za wierne gwizdanie, a socjaliści chcą ich zrobić honorowymi członkami „Unii“. Świetna przyszłość pod nowym sterem!

— **Z Rychwałdu.** (Podziękowanie). Z głębokim smutkiem i żalem pożegnaliśmy w niedzielę, dnia 8. października, naszego proboszcza i dziekana ks. Piotra Moronia, który przez 18 lat pełnił u nas wzniosły i w naszych stosunkach nadzwyczaj trudny urząd duszpasterski. Przez ten czas jego pracy polubiliśmy go jako wzorowego, cnotliwego kapłana, jako dobrego ojca względem wszystkich parafian, jako szlachetnego dobroczyńcę ubogich a szczególnie uczącej się młodzieży i jako przyjaciela dzieci. Wszyscy też, z wyjątkiem nieprzyjaciół Kościoła i mowy przodków, ludzi pozbawionych ostatniej iskiereczki czci i wiary, ceniliśmy jego cnoty i dobre serce i życzyliśmy sobie, żeby nas nigdy nie opuścił. Niestety! nieznajdując ku największej i głębokiej parafian rychwałdzkich goręczy ogólnego uznania i wdzięczności, otrzymał za przykładem apostołów z obuwia pył niewdzięcznego Rychwałdu i podążył w strony, gdzie mieszka lud dobry i spo-

kojny, przywiązany do swojej wiary i mowy, który go zaraz na wstępie z otwartymi rękami przyjął i królewskie przyjęcie mu zgotował. Niech będzie nam tedy wolno w tej drodze wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie naszemu Ojcu duchownemu, który nas opuścił, za Jego długoletnią pracę duchowną i za prawdziwie ojcowską opiekę, którą nas zawsze otaczał. Dziękujemy Mu również za tę łaskę nam okazaną, że mimo bezustannego napaśtowania i prześladowania Jego osoby, jednak przez tyle lat u nas zechciał wytrwać. Niech Bóg wynagrodzi te smutne, cierpkie chwile, zgotowane przez wyrutki społeczeństwa w naszej parafii, spokojem i szczęściem wśród Jego nowych parafian. *Wdzięczni parafianie polscy z Rychwałdu i Zabłocia.*

— **Ze Stonawy.** Kiedy nasza ulubiona „Gwiazdka“ pisała o kradzieży popełnionej w Stonawie, to korespondent stonawski zapomniał opisać bliżej owych złodziei, a szczególnie Jana Palowskiego, który namówił Jana Kalinę i żonę jego do kradzieży. Jan Palowski to tegi „socyaldemokrat“ i ulubieniec „socyaldemokratów“, bo umie dobrze na panów przezywać, nie chodzi do żadnego kościoła i nie wypełnia swoich obowiązków jako chrześcijan katolik i dlatego został wybrany jako delegat w werku w Karwinej. Jan Palowski, wierny uczeń towarzysza Tadeusza Regera, który skrycie i otwarcie wysmiewa się z religii i nabożności w swoim piśmie „Robotniku śląskim“, bo Jan Palowski teraz już nie wierzy w Boga, ale za to w swój brzuch. Jan Palowski czyta przez socjalistów do czytania polecane książki „Darwina“, i według tego Darwina też żył. A cóż uczy ten sławny Darwin? On uczy, że człowiek nie jest stworzony od Pana Boga, ani że ma duszę nieśmiertelną, lecz, że człowiek pochodzi od małpy i ma tylko to zwierzęce życie, które się z doczesnem życiem zupełnie kończy. Jan Palowski myśli, że pochodzi od małpy i dlatego kradł jako małpa. Zwierzęta te zadowolają się kradzieżą owoców, cukru i tym podobnych łakoci, przyczem jednak nie myślą nic o swojej przyszłości, Palowski zaś myśląc, że pochodzi od małpy już wydoskonalonej, wyszedł ze szkoły Tadeusza Regera, nietylko kradł, hy zaspokoic chwilowy głód, ale dbał o swoją przyszłość i zaopatrywał się we wszystko, co tylko cywilizowanej małpie przydać się może. Umie też uszanować rzeczy, których przodkowie używali, bo sobie z wielkiej czci i szacunku do praocjów przyswoił troki, których przodkowie używali jako miejsce spoczynku. Nie chciał dopuścić, żeby tak cenną relikwię używano do parzenia świń.

— **Zaszyły tu w ostatnim tygodniu** trzy nagłe wypadki śmierci. W dwu wypadkach przyczyną nagłej śmierci był alkohol, u jednego z nich Antoniego Wawrzyczka, jak mówi lud, zapalił się kwit. Zmarło też 12-letnie dziewczę na wewnętrzne pokaleczenie, spowodowane przez sploszoną krowę.

— **Z Górnej Suchej.** Niżej podpisany uprasza Szanowną Redakcyję „Gwiazdki Cieszyńskiej“ o łaskawe potwierdzenie w „Gwiazdce“, iż nie nadesłał owej notatki ze Średniej Suchej, która została umieszczoną w ostatnim numerze Szan. pisma. Z wysoki empoważaniem *Janeczka Karol.* — Potwierdzamy zgodnie z prawdą, że p. Karol Janeczka nie pisał korespondencji z Średniej Suchej, umieszczonej w nrze 40. „Gwiazdki“. *Redakcyja.*

— **Ze Szonychla (wsi).** W niedzielę, dnia 22. b. m. o godz. 4. popołudniu wygłosił w gospodzie pod „Wenedykiem“ we wsi Szonychlu pani drowa Kłuszyńska odczyt o „wulkanach i trzęsieniu ziemi“. Po odczycie nastąpi uroczyste otwarcie nowozałozonej Czytelni Kółka miejscowego „Tow. Szkoły ludowej“. O liczny udział uprasza *Zarząd.*

## Rozmaitości

— **Nieprzyjemna zapowiedź.** Angielskie stacye meteorologiczne zapowiadają, że nadchodząca zima będzie bardzo ostra. Wnioskują to z tego, że w ostatnich dniach pojawiły się wielkie i liczne góry lodowe na Oceanie Atlantyckim pod 45. stopniem szerokości.

— **Polski admirał,** Mieczysław Pietruski, kontradmirał austriacki, zmarł w 56. roku życia w Wiedniu. Kontradmirał Pietruski uchodził za najznakomitszego wodza marynarki austriackiej. Był to wynalazca nowych torpedowców. Marynarka austriacka a za nią inne państwa przyjęły wynalazki Pietruskiego, jego wybuchowe miny używane są powszechnie na torpedowcach i kontrtorpedowcach. Admirał Pietruski brał udział jako 18-letni kadet marynarki w bitwie morskiej pod Lesiną w r. 1866, gdzie flota austriacka pobiła flotę włoską i szybko zdobywał stopnie oficerskie, a w r. 1904 był admirałem.

## Nadesłane.

Od lat 23 odprawiają się w Krakowie na Kleparzu u księży Misjonarzy jesienną i zimową porą Rekolekcje dla ludu, przeważnie śląskiego. Trwają 3 dni. Zaczynają się zwykle w poniedziałek wieczorem a kończą w piątek z rana; każdy stan osobno. Noclegi otrzymują rekolektanci w zabudowaniach księży Misjonarzy.

W tym roku Rekolekcje te tak są rozłożone:  
1. Od 23. do 27. października dla mężatek.  
2. Od 11. do 15. grudnia dla panien.  
3. Od 18. do 22. grudnia dla mężczyzn żonaty i młodzieńców (razem). —

Ks. Józef Sokołowicz, misjonarz, dyr. Rekol.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 7. października: hekto  
litra pszenicy 13 K — h; żyta 11 K 20 h; jęczmienia 9 K 80 h; owsa 6 K 10 h; grochu 12 K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 8 K 20 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane  
Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tania.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
Johann Hoff  
i z marką ochronną „Iwa”.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.

» 1/2 » 50 »

Wszędzie do nabycia.



## Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

## Dwóch praktykantów

przyjmę zaraz pod korzystnymi warunkami w moim handlu towarów mieszanym, mącznym, galanteryjnym i biawatnym  
Anton Janek w Boguminie mieście.

## Egzaminowanego podkówaacza koni

i zręcznego do wyrabiania podków poszukuje na stałe miejsce i za dobrem wynagrodzeniem  
Jan Komorek w Bielsku, ul. Błchowa nr. 19.

## Gospodyni od mleczarstwa

Swobodna osoba lub bezdzietna wdowa w wieku od 30 do 40 lat otrzyma przy skromnych wymaganiach stałą posadę jako gospodyni od mleczarstwa na pewnym pańskim folwarku. Osoba ta musi być zdrowa, zamężowana w porządku, jakoteż wierna i uczciwa. Oprócz znajomości języka polskiego pożądane także po części znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia pod: „Gospodyni od mleczarstwa” do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie.

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

## Kazania niedzielne

na cały rok, Serya II.

świeżo wyszły z druku i są do nabycia u

ks. ks. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu.

Cena egz. z przesyłką 4 kor. 20 h.

## Szczepy owocowe

j. błonie, gruski, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2-, 3-, 4-letnie 1 szt. 20, 80, 40 ct. Kto potrzebuje, niech zażąda cennik który zaraz wysłę darmo i opłatnie. — Zamawiając szczepy jeden może zamówić dla kilku.

E. Uklański Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, o. n. Kraków.

## POSAD

kilka przy kole, oraz 1 urzędnika gosp., 1 gajowego, 2 ogrodników, 1 lokaja, kilku wermistrzów, mechaników, maszynistów, ślusarzy i hajcerów, 1 portyera oraz kilku pomoc. handlowych i około 50 robotników do fabryki mebli, pod bardzo korzystnymi warunkami wskazuje: „Oznajmicieli wolnych posad”, Cieszyn, ulica Kolejowa 1. — Odpowiedź za dołączeniem marki listowej.



Adolf Blumenthal  
zegarmistrz w Cieszynie

obok parowni i mostu nad Olzą

poleca swój w r. 1864 założony wielki skład zegarów wszelkiego gatunku, jakoteż największy skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścieniach ślubnych. — Reparatywy wykonuję dobrze i najtaniej. — Proszę zwracać na mój adres.

**OBUWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w gorach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu  
Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

# INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

C. k. Rada szkolna okręgowa.

Nr. 2050  
szk.

Cieszyn, d. 29. września 1905.

## Konkurs.

Przy 2-klasowej publicznej szkole ludowej z polskim językiem wykładowym w Gutach jest do obsadzenia

## posada nauczyciela

z poborami, ustanowionymi ustawą z d. 6. listopada 1901, śl. Dz. u. i rozp. nr. 42.

Kompetenci o tę posadę mają swoje należycie zaopatrzone podania wnieść w drodze odnośnej c. k. Rady szkolnej okręgowej

do 15. listopada 1905

do Rady szkolnej miejscowej w Gutach.

W zastępstwie przewodniczącego:

Dostał m. p.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podślenie

poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyżce grobowe, szczerem złotem złoczone, z postamentami.

„Berndorfskie” srebrne noże i widelce. Świece „Apollo” kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Szczeparki i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

## Przyrządy do rysowania

dla szkół i dla innych zajęć w najlepszej jakości z dobrymi piórami w wielkim wyborze po znacznie niższych cenach, są tylko do nabycia u

## Franciszka Bernarda

optyka

w Cieszynie, ul. Stefanii 45.



Telefony, telegrafy, fizyczne aparaty, okulary, cwi kiery, termometry i wszyst

kie optyczne artykuły pod gwarancją

Własne warsztaty.

N. B. Przyrządy do rysowania u mnie kupione, naprawię przez jeden rok bezpłatnie!!!

Józef Kulik, fryzyer

w Nowym Targu (w Galicji) poszukuje pomocnika lub ucznia zaraz.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

# 60.000 zegarków!

trzeba z powodu przepięknej na skład jak najrychlej sprzedać. Słynne te oryginalne amerykańskie zegarki z plake-złota kosztowały dotąd złr. 6.— i tylko na krótki czas sprzedawane będą za sztukę po złr. 4.50.

Zegarki te z trzema pokrywami z plake-złota, z mechanizmem precyzyjnym, uregulowane na sekundę, w wspaniałym wykonaniu, z bogatym cyzelowaniem (także gładkie) nie mogą być odróżnione nawet przez fachowców od prawdziwych złotych zegarków. Wspaniałe cyzelowanie ozdoby pozostają niezmienione a za regularne chodzenie przyjmują się 3-letnią gwarancją.

Odpowiednie dla państwa z plake-złota złr. 1.—. Zegarek za złr. 4.50 jest obecnie niezaprzeczenie najlepiej idącym zegarkiem a przeto najtańszym i uznawany przez cały świat, a wszystkie konkurencyjne fabrykaty nie są w stanie ani w przybliżeniu śmiażyć się z nim. Do każdego zegarka futerał ze skóry gratis. — Zamawia się w centralnym składzie

Alfred Fischer, Wiedeń, I, Adlergasse nr. 10/21.

Przesyłka za pobraniem. — W razie nieprzyjęcia swraca się pieniądze. Bogato ilustrowane cenniki gratis i franko.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopców.  
**Strich i Piqué kamgarny na bluzki damskie**  
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:  
**HERBATY Z RĄCZKA**



zaprorowadzonej od lat 40 znałej z dobroci i świeżości.

== Największy import w kraju. ==

Do nabycia w Cieszynie w handlach:

— \* Alojzego Koblischka i Tomasza Kopy'ego. \* —

Główny skład w Krakowie w magazynie **JULIUSZA GROSSEGO**.

Najtańszą, najsmaczniejszą, najzdrowszą karmą  
dla koni, krów i świń jest:

zasilająca karma melassowa

**„HERKULIN”**

3 gatunki.

(Przy obstalowaniu uprasza się podać, dla którego  
bydła się karmę życzy).

Podwyższa niezwykle apetyt.

➡ Każda z nią zmieszana pasza lepiej się  
trawi i skorzysta. Konie zostaną zdrowsze i sil-  
niejsze, niż przy samem karmieniu owsem. ➡

5 kg na próbę franko 2 K; 100 kg niefrankowane 12 K.

== Oprócz tego szczególna specjalność: ==

**Krwista zasilająca karma „HERKULIN”**

poprawia słabowite i niedokrwiste konie, krowy  
i świnię

5 kg na próbę franko 2 K 30 h; 100 kg niefrankowane 15 K.

➡ Pierwsza śląska ➡

**fabryka zasilających karm.**

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

W Nowej Sibiży przy Cieszynie,

Śląsk.

➡ Filia frysztacka ➡

**Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,**

•towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(we Frysztaście, w rynku, w domu narożnym p.  
Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siacu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

**Czeladnika krawieckiego**

na wielką stałą pracę przyjmie zaraz **Franciszek  
Walczek**, krawiec w Łazach, stacja kol. Dombrowa.

**Miód**, kuracyjny i deserowy, z własnej pa-iek  
w 5-kilowych puszkach, wysyła opłatnie za  
zaliczką 6 Kor. **Ks. W. Mikitka**, proboszcz w **Kup-  
czyńcach**, poczta **Denysów**.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:  
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem  
łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki  
były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się  
oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego  
dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się  
z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi  
w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym  
sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zadowolony  
dałem całkiem naturalne  
potwierdzającą odpowiedź.  
Wtedy opowiedział on mi,  
że przez całe swe życie zaj-  
mował się chemią a w szcze-  
gółności chorobami włosów.  
Dla potwierdzenia swych  
słów, zanotował on mi pe-  
wną formułę i polecił mi  
najusilniej preparat kazać  
sporządzić. Przyjechałszy  
do Zurychu nie zaniechałem  
tego wykonać i używałem  
preparatu przez krótki czas.  
Po trzech tygodniach po-  
częły się włosy odnawiać  
a po czterdziestu dniach  
była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część  
pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej  
damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły.  
Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej  
pory, otrzymawszy wprost od uczonego, który to od-  
krycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosme-  
tyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych  
przykładów silnego działania u osób obojga płci przy-  
toczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwaran-  
tuję, że nie zawiera żadnych składników zdrożu lub  
skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości  
tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bez-  
płatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pań-  
skie włosy uczynią rosnąć, może Pan nabyć dalszą  
ilość za cenę umiarkowaną u pana **William Scotta**  
we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-  
Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na  
tę gazetę, przśle swój adres na korespondencje wy-  
raźnie napisany, przysługę próbkę bezwarunkowo bez-  
płatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wien, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

## Realność

składająca się z budynków odpowiednich, z 7 morgami pola  
w pięknym położeniu jest tanio do sprzedania. Część długu  
może pozostać na realności. — Bliższej wiadomości udzieli  
**Karol Woźnica w Pietrowicach przy Frysztaście (Śląsk austr.).**



Najlepszą  
i najtańszą  
**kawę,**  
**herbatę**  
**i rum**

jak i

najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowe palenie kawy,  
fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**

(Rynek) plac Demla nr. 16.

**5 koron i więcej** dziennego  
zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu  
pończoch w domach prywatnych.  
Poszukujemy osób obojga płci do  
sztrykowania na naszych maszy-  
nach. Prosta i szybka praca na cały  
rok w domu. Nie potrzeba żadnych  
wiadomości. Oddalenie nie znaczy  
i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-  
szynach do sztrykowania.

**Tomasz H. Whittick i Co., Praga,**

plac Plotra 7, I.—279.

# Sukno

kamgarny, Chewioty  
i t. d. na ubrania mę-  
skie na jesień i zimę i  
bluski damskie sprze-  
daje po najtańszych  
cenach

fabryczny skład sukna

# Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii  
nr. 35

w domu pana  
Ed. Frizy.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 21. października 1905.

Nr. 42.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Internat

imienia bł. Melchiora Grodzieckiego dla uczniów katolickich polskich szkół średnich w Cieszynie.

Przeważna część rodziców pragnie synów swoich widzieć na wyższych posadach i dlatego wysyła ich na studia do miast gdzie w szkołach mają być położone fundamenta pod przyszłe ich stanowiska w społeczeństwie. Często ukończą naukę, a bogatsi nie szepczą żadnego nakładu, aby mieć pociechę w przyszłości ze swoich dzieci.

Aczkolwiek rodzice chcą dać dzieciom swoim, co tylko leży w ich siłach, przecież zazwyczaj nie mogą się z nimi udać do miasta, aby je tam dozować i ręką z ręką ze szkołą pracować. Muszą pozostać przy swoim gospodarstwie i zatrudnieniu i tem samem są zmuszeni oddać swój skarb do rąk obcych. Chłopiec przychodząc do miasta w jedenastym lub dwunastym roku, potrzebuje jeszcze bardzo sprężystego dozoru i sumiennej opieki. Szczęśliwi rodzice, którym się udało znaleźć odpowiednie pomieszczenie dla synów, drugim rodziców dla swoich dzieci!

W naszych czasach spotykamy coraz to mniej ludzi, którym rodzice mogliby bez obawy i troski dziecko swe powierzyć. Co prawda, nie wymarli jeszcze szlachetni ludzie na świecie, ale coraz więcej spotykamy w miastach ludzi, którym student jest tylko przedmiotem wyzysku. Poł biedy jeszcze, jeżeli ojciec zamożny wyszukał stancję dla syna w lepszym domu, ale jeżeli rodzice sami są biedni i niemogąc wiele płacić, wyszukują dlań mieszkanie tanie, wówczas rozpoczyna się dla takiego biedaka prawdziwa męczarnia. Niejeden taki student nie mając ani porządnego wikt, ani zdrowego pokoju, ani świeżego powietrza, ani żadnej opieki w razie choroby, nabawia się choroby, która go w skrytości toczy, aż niespodziewanie wybucha, a śmierć neliłościwa przecina w kwiecie wieku pasmo jego żywota. O jakimś dozorcze, o życzliwym traktowaniu uczniów na takich stancjach, tego już ani mówić nie warto.

Iluż to studentów zdemoralizowały w naszych miastach złe stancje! Gdy się namiętności budzić zaczął, student nie mając należytej opieki domowej oddaje się zgubnemu wałęsaniu po ulicach, nawiedza gospody i inne lokale, o których tu ani mówić nie wypada, chodzi na zgromadzenia polityczne, uczęszcza na zabawy taneczne w podmiejskich gospodach, a odpowiedzialny nadzorca, wiedząc o wszystkim, ani słówkiem nie wspomni rodzicom o niecnym sprawkach studenta, bo się boi, że rozniewany synalek natychmiast od niego się wyniesie i nie tylko sam

pojdzie, ale nadto zbuntuje mu innych uczniów, którzy również stancję opuszczają; wówczas traci wiele, a o zysk mu się tylko rozchodzi. Gdy się rodzice pytają, jak się syn prowadzi, to nie tylko o złych sprawkach nie wspomina, ale nawet chwala pilność, skromność i oszczędność studenta. Rodzice wierzą, niespodziewając się, że są stale okłamywani. Dopiero gdy syn przychodzi na wakacje do domu, widzą rodzice ze zgrozą, że syn ich jest fi jeźnie i moralnie zrujnowany, że stracił wszelką chęć do pracy, że zaniedbuje obowiązki religijne, że tylko chce jeść, pić i bawić się, a książkę uważa za torturę. W następnym roku zaniedbuje się jeszcze więcej, przepada i staje się z niego „nieukończony student“, stanowiący ciężar dla rodziców i społeczeństwa.

Każdy czytelnik przyzna nam słusność, że wielu studentów zgubiły złe stancje. Dlatego kwestya dobrego umieszczenia studenta jest niezmiernie ważną.

Aby i w naszych polskich zakładach nie nastąpiły podobne stosunki, powzięło kilku ludzi dobrej woli zbawienną myśl, aby w Cieszynie założyć dla katolickich uczniów polskich szkół średnich internat (bursę) imienia bł. Melchiora Grodzieckiego.

„Macierz szkolna“ założyła wprawdzie bursę z początkiem bieżącego roku szkolnego, ale zakład ten jest za szczupły, aby mógł pomieścić zgłaszającą się corocznie biedną młodzież. Założenie więc nowego internatu będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla naszej młodzieży, nadto zachęci z pewnością wielu rodziców do liczniejszego wysyłania synów swoich do polskich zakładów, bo utrzymanie chłopca będzie znacznie mniej kosztowało niż dotychczas, a oprócz tego wychowankowie znajdować się będą w dobrych rękach, tak, że rodzice nie będą potrzebować się obawiać, iż nieodpowiednia stancja zdemoralizuje im dzieci.

Założenia podobnego Towarzystwa domagała się ludność i duchowieństwo od czasu, gdy stronnictwo katolickie, mającemu większość w „Macierzy szkolnej“ uniemożliwiono dalszą pracę w temże towarzystwie. Poniewieranie bowiem, na jakie narażeni byli przywódcy stronnictwa katolicko-narodowego, uczyniło im dalsze pozostanie w „Macierzy“ niemożliwym. Zdaje się nawet, że umysłem przybrano w listach warszawskich ton tak ostry, a nadto z Cieszyna wysyłano obelżywe artykuły do „Słowa Polskiego“, aby ludność katolicka i idące z nią duchowieństwo odepchnąć od „Macierzy szkolnej“. Kto używa tak ostrych słów i walczy tak podłą bronią jak korespondent

„Słowa Polskiego“, musi wiedzieć, że rozłam następuje na zawsze, bo sponiewierani w ten sposób ludzie musieliby się nie szanować, gdyby chcieli pogodzić się z tymi, co nie uznają w bliźnim godności człowieka. Trudno zaś żądać od ludności katolickiej, aby się wyrzekła swoich wypróbowanych przywódców i poszła za głosem ludzi, którzyby dla niej mieli tylko słowa lekceważenia i pogardy.

Przeważna większość ludności katolickiej wraz z duchowieństwem odsunęła się też zupełnie od „Macierzy szkolnej“, i nie popiera jej celów, widząc na czele jej ludzi, którzy właśnie intrygami swymi doprowadzili do rozłamu i zupełnego rozbitcia obozu narodowego na Śląsku. Dziwić się temu nie można, bo lud nasz katolicki przyzwyczaił się, wierzyć swoim przywódcom, gdzie ich widzi, w tę stronę się także zwraca, gdzie ich nie ma, tam i tego ludu nie ma.

Ponieważ ludność katolicka nie mając zaufania do obecnego Zarządu „Macierzy szkolnej“ przestała składać swój grosz na cele tegoż towarzystwa, potrzebna więc rzeczą byłoby wskazanie jej innego celu narodowego, na który mogłaby składać swoje ofiary, a właśnie potrzebie tej zadosyć uczyni założenie wspomnianego powyżej towarzystwa, które nosić będzie nazwę: „Opieka dla kształcącej się młodzieży katolickiej im. Melchiora Grodzieckiego“, a którego celem będzie założenie internatu i zakładanie ochronek.

Statut został już d. 14. b. m. uchwalony i przesłany będzie w najbliższych dniach celem zatwierdzenia do rządu krajowego. W grudniu odbędzie się pierwsze walne zgromadzenie.

Możemy się podzielić z czytelnikami przyjemną wiadomością, że już na ten cel wpłynęło kilka znaczniejszych datków, nadto subskrybowano jak na nasze stosunki śląskie wcale pokąsną sumkę.

Niniejszem upraszamy naszych czytelników, aby już teraz zbierali datki na internat. Właśnie obecnie odbywają się po naszych wioskach liczne wesela i zabawy. Niechże cieszący się nie zapominać o biednych studentach naszych, niechże skromnym datkiem umożliwią im ukończenie studiów, niechże pamiętają, że i ich synowie mogą kiedyś korzystać z internatu. Upraszamy też zamożniejszych ziomków, ażeby zechcieli przeznaczyć na cel powyższy znaczniejsze kwoty, jeżeli nie zaraz, to w swoich testamentach. Towarzystwo nowo powstające musi dążyć do tego, żeby posiadało własny dom z ogrodem, do czego potrzeba od 80 do 100 tysięcy koron. Jestto wielka kwota, ale przy usilnej pracy i ofiarności może być zebrana w kilku

## Jura i Jonek.

**Jura.** Czytałeś Jonku, jak ta nasza ciotka Salezya przeżywo na tego króla angielskiego.

**Jonek.** Co za Salezya, jo znam tylko Salezyę u naszych panien, a ta na nikogo nie przeżywo, ani się jej też nie chce przeżywać, bo już jest staro i tylko rzeko.

**Jura.** A to jo się pomylił, nie Salezya, ale Sylezia, to wiesz, co ją to u Prochaski Prusocy piszą i wydowują.

**Jonek.** To co innego, to mów synku wyraźniej, a nie wspominej nadaremno o porządnej osobie z klasztoru. Co mi chcesz nowego powiedzieć.

**Jura.** Sylezia strasznie zło na króla angielskiego, że chce Francuzowi pomagać przeciw Prusokowi i bai som mo chętkę zmierzyć się z nim na morze i dlatego Sylezia tako zło.

**Jonek.** Dziwić się temu nie można, bo ją Prusocy wydowują, więc im o własną skórę chodzi.

**Jura.** To przecież dziwne, że się austriackie gazety tak bardzo ujmują za Prusokami, bo nie tylko Sylezia tak robi, ale też wszystkie prawie niemieckie nowiny wiedeńskie.

**Jonek.** One wiedzą, co robią. Jakby tak Niemcy dostali w skórę, to potem i Niemcy austriaccy będą potulniejsi, a Słowianie pójdą w górę, a tego się Niemiaszki boją, dlatego tak szonflekują na wszystkich co chcą Niemców upokorzyć.

**Jura.** Jo zaś rod temu, że jest ktoś, co się Niemców nie boi i dlatego rod mom tego króla i winszuję mu, żeby długo żył.

**Jonek.** To się rozumie; i na Śląsku byłoby lepiej, gdyby nie Prusocy, których tu pełno i którzy najwięcej nam dokuczają.

**Jura.** Sprowadzo się przysłowie: nosił wilk, poniosł i wilka.

**Jonek.** Toć tak. —

## Złote słowa.

Bądź słodką i przyjazną zawsze i względem wszystkich, ale szczególnie w własnym mieszkaniu.

W przeciwnościach szlachetna hartuje się dusza.  
Ks. biskup Krasński.

Żeby żyć rozumnie i walczyć mądrze, potrzeba trzeźwo patrzeć na rzeczy.  
H. Sienkiewicz.

Módlmy się wszyscy: pacierz zbliża ludzi do siebie i do Boga.  
J. I. Kraszewski.

Wszelka myśl piękna, wielka, objawia się zwierzęle.

Choćby to było przeciwko naszemu usposobieniu, winniśmy każdemu oddawać, co mu się należy i to dobrze, święcie, z sercem miłością przejętem.

Trud i praca, to nasze przeznaczenie na ziemi.  
Z. Kaczkowski.

latkach. Dalejże więc do dzieła! Pamiętajmy, że tego towarzystwa nikt nam nie odbierze, że to będzie towarzystwo nasze.

Dopóki nowe towarzystwo się nie ukonstytuuje, upraszamy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie datków na cele powstającego towarzystwa: „Opieka nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie” pod adresem: Administracja „Gwiazdki Cieszyńskiej” w Cieszynie. Wszystkie datki ogłoszone będą natychmiast w tenże piśmie. —

## Sejm śląski.

Otwarcie Sejmu nastąpiło w poniedziałek, dnia 16. b. m. po nabożeństwie, w którym wziął udział prezydent krajowy, marszałek i obecni w Opawie posłowie.

O godz. 11. otwiera Sejm marszałek krajowy hr. Larisch-Mönnich dłuższą przemową, w której przedstawił najprzód posłom nowego prezydenta krajowego Heinolda i wyraził nadzieję, że znając wszystkie trzy języki krajowe i posiadając nadto znakomite doświadczenia, będzie mógł z pożytkiem pracować dla dobra kraju. Chociaż w ostatnim roku nie dotknęło Śląsk żadne nieszczęście elementarne, to jednak fundusze kraju nie znajdują się w pomyślnym stanie, ponieważ zaciągnięty dług na zmniejszenie nędzy spowodowanej powodzią w kwocie 5 milionów obciąża znacznie budżet krajowy. Nadto budżet szkolny potrzebuje 4 miliony koron rocznie, a szpitale pochłaniają 1 milion koron. Oprócz tego regulacja rzek kosztować będzie okragło 7 milionów koron, a samo jej utrzymanie w dołym stanie potrzebować będzie rocznie 1/2 miliona koron. Niepomyślnie te widoki są powszechnym objawem prawie we wszystkich krajach koronnych, dlatego rząd wcześniej czy później będzie musiał przelać znaczne kwoty ze swoich funduszy do kas krajowych, bo dodatki krajowe są już tak wysokie, że podwyższone być nie mogą. Prosił też marszałek, aby ograniczono potrzeby i nie domagano się subwencji na rzeczy niekoniecznie potrzebne. Późem wniósł okrzyk na cześć cesarza, który posłowie powtórzyli.

W tym momencie odezwały się z galerii ostre głosy w czeskim języku „Dajcie nam powszechne prawo głosowania”, równocześnie posypały się na salę kartki z tem samym żądaniem. Następnie zaśpiewali czescy socjaliści narodowi: pieśń pracy. Ponieważ w Sejmie jest tylko trzech służących, którzy z 60 socjalistami rady sobie dać nie mogli, musiano czekać, aż się demonstranci uspokoją, co też nastąpiło za pośrednictwem posłów do Rady państwa Ciugra i Eiderscha.

Po tej demonstracji przemówił prezydent krajowy: Przyszedłem do tego kraju z mocną wolą, aby tu skrzętnie i poważnie pracować. Przedewszystkiem chcę popierać ekonomiczne i kulturalne potrzeby ludności. Administracja krajowa będzie funkcjonowała, jak się spodziewam, dobrze. Mojem zadaniem będzie ile możności ograniczyć rozmiary sporu narodowościowego i dlatego będę przeciwniśtwa narodowe wszędzie łagodził. (Żywe oklaski.)

Dr. Michejda zarzuca prezydentowi krajowemu, że mowę swą wygłosił tylko w niemieckim języku, podczas gdy w kraju są także Polacy i Czesi, a we wszystkich Sejmach posługują się także przedstawiciele rządu innymi językami krajowymi. Prezydent krajowy Heinold odpowiedział, że niema zasadniczej przeszkody używania ze strony przedstawicieli rządu także innych języków i nie ma w jego postępowaniu żadnego lekceważenia dla obu słowiańskich narodów. Dlatego tylko mówił po niemiecku, ponieważ dotąd był taki zwyczaj w Sejmie śląskim.

Następnie marszałek krajowy poświęca zmarłemu posłowi Grohmannowi wspomnienie pośmiertne.

Pozwolono niektórym posłom na krótsze lub dłuższe urlopy. Ks. kardynał Kopp wziął urlop na ośm dni.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego: Wybór komisji, postawił poseł Hruby wniosek, aby wybrano osobną komisję wyborczą, celem rozpatrzenia reformy wyborczej dla Sejmu, złożoną z 9 członków, z każdej kurii po trzech. Na wniosek posła Bergera i za zgodą wnioskodawcy odroczone załatwienie tej sprawy na jedno z następnych posiedzeń, poczem wybrano cztery komisje jak w każdej innej sesji. —

## Błogosławiony Melchior Grodziecki.

Śląsk i Cieszyn oddają hołd swemu synowi.

Drugi syn naszej śląskiej ziemi, drugi bohater wiary, drugi nieustraszony męczennik za sprawę świętą, za prawdziwą wiarę, uroczyste został wyniesiony na ołtarze. Cały Śląsk od dawna czei i uwielbia błogosławianego Jana Sarkandra, uśmierconego przez heretyków w Ołomuńcu w r. 1620 a oto przed niedawnym czasem, bo 1 listopada 1904 dał nam Namiestnik Chrystu-ów na ziemi drugiego patrona. Odezwał się z wyżyn watykańskich głos, *urbi et orbi* to znaczy miastu i światu całemu ogłosił papież Pius X. brewe beatyfikacyjne i naznaczył dzień 15. stycznia 1905 na uroczystość beatyfikacyjną w kościele św. Piotra w Rzymie, która się też odbyła wśród niezwyklej okazałości przy licznych udziałach purpuratów, arcybiskupów, biskupów, prałatów, reprezentantów zakonu OO. Jezuitów, — był także ks. prowincjał Włodzimierz Ledóchowski z towarzyszem O. Arnoldem Waszcą Ślązakiem — i decezyi Grano. I śląska nasza ziemia, która wydała nowego niebios mieszkańca i nasz prastary Cieszyn, miejsce urodzenia błog. Melchiora oddały uroczyste, publiczny i głośny hołd swemu wielkiemu synowi, który razem z ks. kanonikiem Kriżeny i O. Stefanem Pongraczem ponosił śmierć męczeńską z rąk rozfanatyzowanych kalwinów dnia 7. września 1619 w Koszycach na Węgrzech. Po dłuższych przygotowaniach, które po większej części wziął na się i przeprowadził Przewielebny O. Superyor Lipski, naznaczono obchody uroczyste na cześć błogosławionego na czas od 12.—15. października b. r. Kościół OO. Jezuitów i kościół parafialny przybrały się w odświętną szatę na te dni tryumfu, radości i modlitwy. Spełniły się nadzieje i oczekiwania inicjatorów tego uroczystego trydium. Nadzwyczaj licznie stawił się kler śląski, który z wszystkich dziekanstw miał w Cieszynie swych reprezentantów, przybył cały prawie Śląsk, wszystkie 3 narodowości, nawet z sąsiednich Węgier podążyły do Cieszyna procesje biednego, prostego, pocziwego i pobożnego ludu słowackiego.

Rozpoczęła się podniosła uroczystość. Ołtarz Najśłodszego Serca Jezusowego w kościele OO. Jezuitów gustownie zastójniętą czerwoną materją — wszak bł. Melchior to bohater krwi — na nim zawieszony przystójniętą obraz 3 błogosławionych męczenników. Kościół wspaniale ustrojony w świeżych zieleni i kwiaty, rzęsiem obłany światłem. Mimo ulewnego deszczu nadzwyczajny panuje ruch w Alei; to reprezentanci władz, kongregacje Maryańskie i wielka liczba wiernych spieszą na rozpoczęcie świętych obrzędów. Punktualnie o godz. 5. wychodzi otoczony wieńcem księży — naliczono około 40 ze wszystkich dzielnic Śląska — ks. prałat Jerzy Kołek, generalny wikaryusz, w asyście 2 Cieszyńiaków ks. radcy Kuzery z Frydku i ks. prof. Babuschka, i rozpoczyna się triduum. Po odśpiewaniu hymnu *Veni Creator Spiritus* odczytali 2 synowie Cieszyna brewe beatyfikacyjne Piusa X. z ambony, a mianowicie ks. Herrmana, proboszcz w Wendryni, po niemiecku a ks. Józef Lomosik, proboszcz w Dąbrowie, po polsku, poczem wśród uroczystej ciszy podniosła się purpurowa opona i ukazał się w morzu światła obraz 3 męczenników. Nastąpiły uroczyste łacińskie nieszpory, które z akompaniamentem orkiestry wojskowej odśpiewał chor pod batutą p. regenschori Macholda prześlicznie.

Mimo niepogody, mimo mroźnego czasu przybyło w piątek, w sobotę i niedzielę z dalszych i bliższych stron mnóstwo pielgrzymów, przyszły też kompanie i procesje z Usrona, Ogródzonej, Borowej, Dobrej, Dobracie, Frydku, Domasławie, Fryszatu, Grojca, Szonowa, Karwiny i procesja słowacka, przybyli wszyscy, którzy mogli, kolejną, czy pieszo, by oddać cześć błogosławionemu, by uprosić sobie hartu ducha, wiary żywej i czynnej, by nabrać nowej siły i otuchy, by pojednać się w sakramencie pokuty z Bogiem i zyskać nadzwyczajny odpust zupełny.

Od wczesnego ranka, bo od godz. 5—8. odprawiali księża w te 3 dni ciche mase św. W piątek o godz. 1/2 8. rano przystąpili uczniowie gimnazjum niemieckiego, szkoły realnej i zakładu nauczycielskiego w kościele OO. Jezuitów do generalnej św. komunii, poczem do nich przemówił O. Markefka T. J., zachęcając ich do nieustraszonego wyznawania wiary i do wyrobienia w sobie mocnego charakteru.

Rzeszom ludu głosiły wymowne usta kaznodziejów — obrano do tego księży ze wszystkich prawie dziekanstw — słowo Boże w językach: polskim (2 codzień) czeskim, słowackim, niemieckim, uroczyste sumy i wotywy odprawiali w licznej asyście dostojnicy i dygnitarze śląsk. duchowieństwa.

(Kazania polskie wygłosili: w piątek dopołudnia: ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz w Strumieniu, popołudniu: ks. Antoni Macoszek, proboszcz w Dziezicach; w sobotę dopołudnia: ks. Józef Karowski, dziekan i proboszcz w Rudzicy, popołudniu: ks. Józef Janša, proboszcz w Łąkach; w niedzielę dopołudnia w kościele OO. Jezuitów: ks. Józef Londzin, c. k. profesor religii w Cieszynie, popołudniu na placu farnym: ks. Antoni Waschitz, proboszcz w Jabłonkowie. Kazania czeskie: w piątek: ks. Stanisław Weissmann, proboszcz w Dębowcu; w sobotę: ks. Jan Tagliaferro, proboszcz w Michałkowicach; w niedzielę: ks. Albin Halfar, katecheta we Frydku. Kazania słowackie: ks. kanclerz dr. Andrzej Bielek w Cieszynie i ks. Füllkorn, wikary z Cieszyn. Kazania niemieckie: (wieczorem) w piątek: ks. Neugebauer, proboszcz we Frywałdowie; w sobotę: ks. Jan Szusick, katecheta w Cieszynie, a w niedzielę (w kościele parafialnym): ks. Jan Motzko, proboszcz w Skoczowie.)

W piątek odprawił o godz. 9. w zastępstwie ks. infułata Karola Neugebauera z Widnawy, uroczystą wotywę w asyście ks. Rudolf Churain T. J., były superyor rezydenci cieszynskiej, o godz. 11. zaś ks. Msgr. Jan Sikora, radca, dziekan i proboszcz miejscowy. Popołudniu odbywały się w kościele OO. Jezuitów nabożeństwa różańcowe a w kościele parafialnym o godz. 5. uroczyste nieszpory. W sobotę rano przyjęły w kościele Serca Jezusowego uczennice miejsciej szkoły ludowej i wydłżalowej komunie świętą; egzortę okolicznościową powiedział O. Mertz T. J. Samą pontyfikalną celebrował ks. protonotaryusz Jan Kapinus ze Szonowa a o godzinie 11. uroczystą wotywę ks. radca Piotr Moroń z Istebnej. Popołudniu o godz. 3. odbyło się w miejsciej sali ratuszowej generalne zgromadzenie wszystkich śląskich kongregacji Maryańskich, przeplatane śpiewem łacińskim, niemieckim, polskim, referatami i przemówieniami niemieckimi (ks. dziekan Kunze z Cukmantlu i O. Mertz T. J.) mową polską (O. Churain T. J.) i czeską (ks. prob. Tagliaferro z Michałkowic), jakoteż nad zbliżeniem się wzajemnym kongregacji w przyszłości i nad działalnością śląskich kongregacji Maryańskich na polu socyalnem. W zebraniu tem wzięło udział przeszło 300 uczestników.

W niedzielę od wczesnego ranku płynęły tłumy ludu do Cieszyna, przepelnione pociągi przywoziły ze wszystkich stron tysiące pielgrzymów. Zaroiło się w mieście jak w ulu; kościół OO. Jezuitów i całe obszerne podwórze zajęli wierni. O godz. 7. odbyła się generalna komunja wszystkich śląskich kongregacji Maryańskich a po niej odnowienie aktu poświęcenia się na służbę Maryi w 3 językach; o 1/2 8 przystąpili uczniowie polskiego gimnazjum i polskiej parafialki do Komunii św., po której zwrócił się O. Churain T. J. w ciepłych, serdecznych, patriotycznych słowach do naszej młodzieży, stawiając jej jako wzór do naśladowania syna śląskiej ziemi, błog. Melchiora. O godz. 8. odbyło się również w kościele OO. Jezuitów nabożeństwo dla wojska i przemowa ks. Msgr. Sikory do żołnierzy w 3 językach, i o godz. 9. suma pontyfikalna, odprawiona przez ks. prałata i generalnego wikaryusza Jerzego Kołka, poczem o godz. 11. suma z asystą celebrowana przez ks. radcę Andrzeja Kuzere z Frydku.

Popołudniu wyruszył wśród śpiewu i dźwięków muzyki o godz. 1/2 3. mimo gwałtownego mroźnego wiatru, mimo deszczu, olbrzymi w Cieszynie jeszcze niewidziany pochód z Alei do kościoła parafialnego, procesja prowadzona przez ks. infułata Kołka; w kościele parafialnym, gustownie ulekorowanym wprawną ręką niestrudzonego patryarchy Bułka poświęcił po kazaniu polskim i niemieckim ks. prałat Kołek nowo założoną i niedawno wykończoną kaplicę (naprzeciw kaplicy Matki Boskiej, obok kaplicy świętego Krzyża), którą ks. Msgr. Sikora przeznaczył dla naszego błogosławionego Melchiora. Po odśpiewaniu *Te Deum* i udzieleniu błogosławieństwa sakramentalnego wróciła z powodu późnej pory i niepewnej pogody tylko część procesji do kościoła Serca Jezusowego, gdzie na konkluzję również zaśpiewano „Ciebie Boże chwalimy”.

Mineły te dni wspaniałe, te dni uroczyste, dni radości i modlitwy, które zapewne wszystkim uczestnikom głęboko utkwia w pamięci.

Uczciło błogosławionego Melchiora miasto Cieszyn, gdzie się urodził i odrodził w sakramencie chrztu, uczcił go ks. proboszcz miejscowy ufundowaniem nowej osobnej kaplicy, uczcił go zakon cały Jezuitów, który naszego Melchiora uczynił niezłamanym bohaterem wiary, a temsamem błogosławionym, uczcił go Śląsk cały, uczciły wszystkie stany, wszystkie warstwy, wśród których niedyś błogosławiony pracował. Przybyła młodzież szkolna szkół ludowych i średnich, aby wobec obrazu bło-

głosławionego, który ongi był profesorem w zakładzie wychowawczym w Kłodzku na Śląsku, przyjął komunię świętą, przybyło wojsko, by oddać hołd byłemu kapelanowi wojskowemu w Koszycach, przybyło licznie, bardzo licznie duchowieństwo, by uczcić swego brata, nieustraszonego bojownika, by zbudować i wzmocnić się jego przykładem, uczczono nareszcie błogosławionego, który kiedyś trudnił się muzyką kościelną i dyrygował chórem, wspinałem wykonaniem doborowego programu muzycznego w te trzy dni przez chór i regenschori p. Macholda, którym się publiczne i szczerze należy uznać.

Do wdzięczności czujemy się zobowiązani względem ks. prałata i generalnego wikariusza Jerzego Kołka, że osobiście rozpoczął i zakończył tę uroczystość rdzennie śląską i równocześnie katolicką, obejmującą wszystkie języki, stany i warstwy, po dziękowanie ks. Magr. Sikorze za to, iż w sercu, w centrum Śląska, w miejscu urodzenia błogosławionego, w przestarzałej świątyni parafialnej cieszyńskiej osobną urządził kaplicę — pierwszą na Śląsku — na cześć bł. Melchiora, serdeczna podzięką O. superyorowi Lipskiemu za urządzenie tej wspinałej uroczystości, która dzięki zręcznym dyspozycjom stała się świętem ogólno-śląskim, podzięką również za gościnność. Nagrodą za trudy przetrwane jest wszystkim to przekonanie, że uroczystość zupełnie się udała. A nasz błogosławiony, którego kult szerzyć musimy na Śląsku, którego cnoty nam przedewszystkiem trzeba naśladować, zapewne opiekować się będzie nadal naszą ukochaną ziemią, naszym ludem, naszym grodem, z którego wyszedł i tym zakonem, w którym zdobył koronę męczeństwa.

### Zjazd kongregacji Maryańskich w Cieszyńsku.

Aby w osobliwszy sposób uczcić Błogosławionego ks. Melchiora Grodzieckiego T. J., męczennika, który za życia swego był żarliwym Sodalisem, dlatego z uroczystym Triduum był połączony zarazem pierwszy zjazd kongregacji Maryańskich z całego Śląska. Zaproszone przez miejscowy zarząd przybyli na tę uroczystość mniej lub więcej licznie reprezentanci śląskich kongregacji, jakoto z Bielska, Bogumina, Friedrichshütte, Karwinej, Olbersdorf, Opawy, Widnawy, Cukmantlu i ze Strumienia. Procz wymienionych uczestniczyły w zjeździe cztery miejscowe kongregacje.

Celem wspólnego zjazdu prócz wzajemnego poznania, braterskiego i szczerego zbliżenia do siebie, było wspólne naradzenie się nad rozwinięciem w przyszłości na Śląsku działalności apostolskiej i chrześcijańskiej miłości odośnie do lokalnych stosunków w kraju. Głównym dniem zjazdu była sobota 14. października. Wszystkie miejscowe i zdaleka przybyłe kongregacje oraz uczestnicy zjazdu zebraли się w miejskiej ratuszowej sali, której na ten cel użyczył chętnie burmistrz miasta p. Demel. Tam wśród żywych krzewów i zieleni w głębi sali na scenie ustawionym był obraz Najśw. M. P., po jego bokach nowo poświęcone sztandary polskiej i niemieckiej kongregacji, jako symbol wspólnej pracy, na chwałę Bożą i pod sztandarem Niepokalanej Dziewicy. Przygotowane miejsca na scenie zajęli Przewiel. ks. Włodzimierz Ledóchowski, prowincjał zakonu OO. Jezuitów, Przewiel. ks. Czerwikowski T. J., oraz Czcigodni mówcy, niżej zapelnili salę po brzegi barwny tłum gości. Po południu o 2 1/2 godz. nastąpiło otwarcie zjazdu. Po odśpiewaniu przez miejscowy chór Schöpfung „Ave Maria“ wygłosił powitalną przemowę Przewiel. ks. Lipski, Superyor T. J., moderator miejscowych kongregacji w Cieszyńsku. W nader serdecznych i radosnych słowach mówca witał zebranych w imię Tego, który ściągnął tak wiele przybyszów na uroczystości w Cieszyńsku, zaznaczył przytem cel wspólnego zebrania kongregacji, życzył obradom ich pomocy Bożej, opieki Błogosławionego oraz błogosławieństwa Matki Przenajśw. Później obrany został prezesem zjazdu najstarszy z przybyłych prefektów, Przewiel. ks. Diekan Kunze z Cukmantlu. Wybrany prezes na wstępie zaznaczył, iż jako 21-letni prezes kongregacji Maryańskich chętnie podzieli się swem doświadczeniem i wskaże drogę do dalszej pracy. Wyraziwszy gorące swe życzenie w słowach: „*Nos cum prole pia benedicat Virgo Maria*“ w dalszej mowie wykazał, jak wielkim jest zaszczytem i godnością być dzieckiem Maryi, dzieckiem Tej, która jest Matką Boga samego i Królową nieba i ziemi. Dalej mówił, iż jak każda królowa ma swoje królewskie družynę, tak Najśw. Marya Panna otoczona jest w niebie aniołów orszakami, a na ziemi królewskim Jej orszakami są dzieci Maryi. Przedstawił dalej korzyści, jakie osiągają ci, którzy należą do kongregacji Maryańskiej. Po pierwsze spełniając cel

kongr., wyrabiają w sobie ducha chrześcijańskiego, unikają tem samem grzechów. Powtóre kongregacja Maryańska dopomaga członkom do zachowania i utwierdzenia wiary, niewinności, zachęca do żarliwej modlitwy i częstszego przystępowania do Sakramentów św. W dalszym ciągu powiadał obecnych o działalności kongregacji w Cukmantlu, której jest moderatorem. Jako objaw osobliwszej gorliwości jej członków jest stałe co 14 dni odwiedzanie chorych i ubogich, materialne wspomaganie ich nie tylko najkonieczniejszymi potrzebami do życia, ale i oddawanie im nawet, tem, co ofiarować może wyższy stopień miłości bliźniego. Po tem przemówieniu odśpiewał polski chór hymn na cześć bł. Melchiora, poczem przemówił Przewiel. ks. Churain T. J. z Krakowa mniej więcej w następujących słowach.

Jako duchowny reprezentant galicyjskich kongregacji Maryańskich stoję tu ze słowami najgłębszej czci i poważania i z serdecznem pozdrowieniem od wymienionych kongregacji. Radosne uczucie rozpięta pierś moją, iż dozwolono mi przemówić słów parę w tym piastowskim, kresowym grodzie, w którym przez pewien czas tak chętnie pracowałem, a który pokochałem duszą i sercem całym. W szczególności przemawiam dziś do najmłodszej tu w Cieszyńsku polskiej kongregacji, pragnę zagnać na strunach jej najszlachetniejszych uczuć. Uroczystość rodaka bł. ks. Melchiora Grodzieckiego skupiła dziś przedstawicieli życia duchowego, którzy jasno pojmują znaczenie i cel uroczystego zebrania się tak licznych kongregacji, bo one noszą jedno miano. Jeden wspólny cel, jednakowe ustawy mają i jednym przejęte są duchem. Apostołowie święci, gdy zakładali podwaliny życia duchowego, aby je trwałymi uczynić, opierali je przedewszystkiem na miłości, która serca łączy, nierozdzielnie czyni, oni zrozumieli i pojęli to, iż należąc do wyznawców wiary katolickiej, trzeba mieć jedno uczucie i tkiwe, żarem wzajemnej miłości przejęte serce. Wziąwszy pod uwagę, iż będąc osobliwymi wyznawcami wiary katolickiej, że się walczy pod jednym sztandarem, czei jedną wspólną Matkę, Królową naszą, jak gorące uczucie powinno łączyć te serca, które Jej osobliwszą cześć oddają? Wszak Marya, Królowa nasza, jest Matką wszystkich, ona pod płaszczyk Swej opieki tuli wszystkie dzieci, bez względu na to, czy to jest Europejczyk, Azyatyk, czerwono-skóry Indyanin albo Murzyn. Ona zarówno kocha swe dzieci — bez względu na ich narodowość, lecz specjalnie pragnie tych, którzy za godło noszą imię dzieci Maryi. Celem kongregacji jest życie chrześcijańskie, a idea przewodnią chrystyanizmu miłość. „Po tem poznaj, żeście synami moimi, jeżeli miłość wzajemną ku sobie mieć będziecie“ — powiedział Chrystus Pan. Otóż więc miłość chrześcijańska jest idea przewodnią wiary naszej św., którą wcielili w siebie i spełniali gorliwie pierwsi chrześcijanie, to też poganie, patrząc na nich, mówili między sobą: „Patrzcie, jak oni się miłują!“ Miłości tej domaga się od nas i Ojciec nasz niebieski. Gdy Bóg powoływał do Swej służby nowe sługi, kazał im zakładać zakony, które miały na celu szerzyć chrześcijańską miłość. Maryańskie kongregacje są również pewnego rodzaju zakonem, bo ich ustawy nakazują szerzyć chrześcijańską miłość, z której to rodzą się bujne owoce pracy, dobrego przykładu, poświęcenia, wspierania ubogich, rozszerzenia opieki nad małuczkami i prostaczkami. By zapewnić rozrost plonu, konieczną jest jeszcze jedność myśli i zdania, bez tej bowiem podstawy trudno działać coś dobrego. Żarliwy mówca wziął dalej pod uwagę trudne warunki istnienia polskiej Kongregacji w Cieszyńsku. Zaznaczył, iż samo to, że ona jest częścią nieszczęśliwego narodu, narażoną być może na pewne trudności i walki, mimo tego — mówił do niej — nie zrażaj się niemi polska kongregacyo, ty Benjaminku Najśw. M. P., pomnż na to, iż wola Boża zesłała twemu wybranemu narodowi męczenną dolę, jako dalszy ciąg bojowej jego przeszłości. Mimo smutnej swej doli naród nie powinien trwać w letargu, lecz jak niegdyś tak i teraz winien spełniać swe posłannictwo: być apostolskim i męczennym. A naród ten był apostolskim, bo wszędzie, gdzie szedł, rozszerzał wiarę świętą, był także męczennym, bo w obronie jej przelewał krew swoją. Im bliżej kto Chrystusa Pana, tem bliżej duchem Jego męczeństwu, ten bliżej stoi Boskiego Mistrza, a Matka Najśw., która najbliższej krzyża stała, najwięcej cierpiała, Ona wskazuje, byście znosiły w cichości cierpliwie to, co ręka karząca dopuszcza. Do czynu! więc do czynu! wzywam was dzieci Maryi! W tym prastarym grodzie piastowym nie wolno wam żyć w bezczynności lub upadku ducha! Pracujcie jednak w zgodzie, wzajemnej miłości, niech ustawicznie płonie w was Boży płomyk gorliwości. Kraków, ten mały Rzym, z którego tu przybyłem, o jak odmienny przedstawia obraz życia duchowego!

Dość wspomnieć, że przy jednym kościółku św. Barbary założonych jest aż 18 stowarzyszeń religijnych, do których należą z osobna przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, składając koło czyli drużynę Najśw. M. P. A tu w Cieszyńsku, który liczy około 20 tysięcy mieszkańców, do dziś dnia istnieją zaledwie tylko trzy kongregacje Maryańskie niemieckie i jedna polska zaczęta. A gdzie są Maryańskie kongregacje męskie? Zabrakło ich dziś z nami! Do czynu więc wzywam was dzieci Maryi! Powiadają, że kobiety rządzą mężczyznami; im to użyczył Bóg nadmiar talentów i osobliwszych przymiotów ducha, dał im piękno zewnętrzne, a to wszystko dał im na podbijanie serc. Korzystajcie z tych darów, podbijajcie serca mężczyzn, waszych braci i znajomych dla Boga, dla Chrystusa, chęć tajcie ich serca, wszak i dla nich niebo otwarte! Do czynu przeto was wzywam, do czynu! abyście wskrzesili i męskie kongregacje. Abyście dojsz mogli do tego celu, życie nadal w zgodzie, wspólnej harmonii i jedności, miejcie zawsze jedno serce, jedną myśl i zdanie, a nowy Obronca wasz w niebie bł. Melchior Grodziecki to wszystko wam u Boga wyprosi! — (Dok. n.)

### Piąty powszechny wiec katolicki w Austrii.

Czem w życiu poszczególnego człowieka jest rachunek sumienia, to jest chwila, w której on stanawiając się nad swem dotychczasowem życiem, bada swoje myśli, słowa i uczynki i poznaje swoje wady i braki, aby obrzydziwszy je sobie zabrał się do poprawy złego, używając wszelkich środków do dopięcia swego odwiecznego celu, tem w życiu całego społeczeństwa katolickiego jest wiec powszechny, znowu chwila, w której przedstawiciele najroźnorodniejszych warstw społecznych omawiają na publicznych zebraniach objawy życia katolickiego, wykazują jego braki i niedostatki, szukają ich przyczyn, obmyślają środki na ich usunięcie, aby bezpieczną drogą prowadzić społeczeństwo do Boga, który jest celem tak każdej jednostki, jak całego narodu. Każdy zrozumie doniosłość takiego wiece, kto rozważy, choćby tylko pobieżnie, jakie walki i niebezpieczeństwa przechodzić musi dziś społeczeństwo, które chce ten cel mieć na oku, i chce do niego dążyć tą drogą, która jedynie do niego prowadzi, to jest, pod kierownictwem Kościoła, założonego przez Tego, który powiedział o sobie: „Jam jest droga, prawda i żywot!“ i który temu Kościołowi obiecał Swą ustawiczną opiekę, mówiąc: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata.“

Otóż taki wiec katolików w Austrii ma się odbyć w listopadzie bieżącego roku we Wiedniu. Czemże on ma być? Czy może szeregiem wspianych mów, hucznych demonstracji i manifestów, które mogą wprawdzie na chwilę rozgrzać umysły: serca, ale wnet miną jak dym i zostawią tylko wspomnienie i rezolucję na papierze? Nie, wiec, jeżeli chce być tem, czem być powinien, musi praktycznie wpłynąć na poprawę stosunków, a więc wiec powinien sobie postawić to podwójne pytanie: Jakie praktyczne reformy muszą nastąpić w najbliższym czasie, aż do następnego wiece, celem poprawy w naszym kraju sprawy katolickiej i jak można i musi się to zadanie przeprowadzić? — Hasłem, które powinno wszystkim obradom przewodzić, nie może być nic innego, jak to, które sobie wziął za zadanie swojego pontyfikatu chwalebny nam rządzący zastępca Chrystusa na ziemi Pius X., mianowicie: *Omnia restaurare in Christo* — wszystko odnowić w Chrystusie. Bo dziewiętnaście już wieków upłynęło od ogłoszenia Jego Boskiej nauki, a świat niedoznał jeszcze w całej pełni jej błogosławieństwa, bo nie przejął się nią we wszystkich stosunkach, we wszystkich objawach życia ludzkiego.

Niestety spraw do poprawienia tak wiele, a nasze siły muszą się liczyć z granicami ilości i czasu, a zwykle kto wiele zamierza, mało dokona, nie jakoby nam niewolno było dążyć do celu nieskończenia doskonałego, ale i najwyższą doskonałość trzeba zwykle zdobywać po stopniu. Więc kiedy spraw narzuca się tak wiele, kiedy nawet już w programie wiece postawiono pod dyskusję kwestyę szkolną, robotniczą, rolniczą, brak księży, organizacje przemysłowe i kupieckie, sprawę dziennikarską i ruch: „Precz od Rzymu,“ warto się zastanowić, czy wszystkie te kwestye są równie ważne, czy wszystkie z równą natężennością i koniecznością domagają się naprawy. Otóż kwestye gospodarcze, robotnicze, przemysłowe i handlowe, jakkolwiek w ścisłym pozostają związku ze sprawą katolicką, mimo to należą raczej do zakresu naukowo-społecznego i

mogą tylko na kongresach politycznych doczekać się swego zupełnego rozwiązania. Również kwestya szkolna nie da się całkowicie na wiecu katolickim załatwić, może on tylko wyrazić swoje w tem względzie zdanie, co też już poprzednie wiecy uczyniły, potępiając szkoły bezwyznaniowe, oświadczając się stanowczo przeciw tak zwanej szkole wolnej. Zapobieganie brakowi księży samo nie wystarcza, trzeba nam religijnie wykształconych ludzi świeckich, trzeba nam więcej religijnego oświecenia, i oto kwestya, która występuje ponad wszystkie. W adresie komitetu wiecowego do Ojca św. opierano konieczność wiecu na następujących objawach ostatnich czasów: Rozszerzanie się propagandy: „Przeciz od Rzymu“ także brakowi kół robotniczych partyi socjalistycznej, bluźnierstwa przeciw Najśw. Sakramentowi Ołtarza, powstanie towarzystwa wolnej szkoły, agitacja przeciw nierozdzielności małżeństwa, napady na naszą religię ze strony posłów w Radzie państwa, nadużywających swej nietykalności. Każdy przyzna, że te objawy są, i że są z dniem każdym coraz bardziej zastraszające. Przeciw nim niema innego środka zaradczego tylko oświecenie szerokich mas, bo tylko powierzchowna znajomość wiary, która dziś przechodzi tak często w zupełną nieznajomość, jest powodem tych objawów. Trzeba nam organizacji katolików, organizacji silnej mogącej skutecznie przeciwdziałać tak licznym a tak silnym organizacjom naszych wrogów. Takiej zaś działalności niemożna sobie pomyśleć bez silnej, i dobrze zaopatrzonej katolickiej prasy. Trzeba do tego przede wszystkim błogosławieństwa Bożego, trzeba dobrej woli i ofiarności, ale trzeba także środków materialnych i to wiele. Dla tego braku pieniędzy prasa katolicka w Austrii nie posiada jeszcze ani jednego dziennika, któryby liczył więcej niż 6.000 odbiorców. Porównajmy teraz z naszą prasą, prasę żydowską. Wszystkie najbardziej rozwinięte czasopisma austriackie zawdzięczają swoją wielkość pieniądзом żydowskim. Żyd, który zwykle nie odznacza się wielką hojnością na cele publiczne, pod tym względem nie oszczędza, bo rozumie wartość prasy. Chociażby tylko przyszło do założenia jednego takiego pisma, niema obawy, żeby nie potrafiła sprostać swemu zadaniu. Jeżeli tylko będzie potrzebny kapitał do tego, znajdą się i ludzie i pióra, które uczynią dziennik tem, czego od niego zażąda wiec. Wszystkie dotychczasowe usiłowania w tym kierunku rozbiły się właśnie o brak funduszy. Niechże się nad tem najbliższy wiec katolicki dobrze zastanowi i niech koniecznie stara się załatwić kwestyę najbardziej może piękną dla sprawy katolickiej w Austrii, kwestyę zorganizowania katolickiej prasy.

### Korespondencya.

#### Ze Stonawy.

Dnia 15. b. m. odbyło się u nas już od 1/4 roku zapowiedziane otwarcie „Latarni“, to jest domu robotniczego, mającego być ogniskiem, z którego rozchodzić się będzie szerokimi promieniami wyższa oświata dla naszych socjalistów. Według obliczeń zarządu konsumu stonawskiego miały uczcić otwarcie nowego przybytku wyższej wiedzy tysiące ludu z Ostrawy, Karwiny i Bóg wie skąd. Niestety komitet, zarządzający uroczystości otwarcia, omylił się w swych rachubach, bo z Ostrawy, z Karwiny przybyło zaledwie 380 gości, a resztę uczestników w liczbie 500 reprezentowali Stonawianie, robotnicy z Darkowa, Suchej i Łąk. Właściwą powagę uroczystości mieli nadać posłowie Piotr Cingr i Daszyński. Towarzysz Daszyński wcale się nie pojawił, towarzysz Cingr zaledwie wieczorem raczył do Stonawy przybyć. Zamiast posłów zmuszeni byli swoje mowy wygłosić aż Czesi, których tu w Stonawie zupełnie nie potrzeba, bo wiemy dobrze, co Czesi robią w Łazach, Dąbrowej, Rychwałdzie, Michałkowicach, mówią o pokoju i zgodzie, a mimo to szerzą tę największą nienawiść przeciw Polakom przez swoich wysłańców. Mówcy sobie tak poczynali, że c. k. komisarz z Ostrawy zagroził rozwiązaniem zebrania. Usposobienie ludu przy otwarciu, mimo obficie sprowadzonego trunku, było przygnębiające, tak, że zamiejscowi uczestnicy z kwaśną miną i dzikimi okrzykami już o 1/4 odchodzili do domu, albo sobie obrali przykopę za wygodne miejsce odpoczynku. Popisy chóru robotniczego nie bardzo zbudowały uczestniczących w uroczystości gości. Słuchacze bowiem mieli sposobność zachwycać się chrapliwymi i skrzypiącymi głosami swych śpiewaków, porywających się wraz ze swym chórmistrzem Ciompą z motyką na słońce. Śpiewacy ci bowiem zaledwie byli w stanie wrzeszczeć, a nie pisywać się śpiewem chórowym na scenie. Ale zresztą śpiew ich zupełnie godny był słuchaczy. Ci ostatni bowiem nie rozumiejąc zresztą wywodów mówców,

mimo to (widocznie podochwyceni 35 hl piwa) dzielnie swoim krzykiem przytakowali Regerowi i nawet czeskim mówcom, których przecież mało kto z uczestników rozumiał. Napiętnować tu należy także niebaczność niewiast i wogóle rodziców, którzy bez wyrzutów sumienia przyprowadzali dzieci szkolne na wyżej wspomniane otwarcie i w ten sposób za młodu już zaprawiają swoje dzieci do bezreligijności, występowania przeciwko wszelkiej zwierzchności, czyli krótko mówiąc: do życia „sudruskiego“.

Wieczorem odegrano techną nienawiścią do duchowieństwa sztukę p. t. „Włóczęga“, która, jakkolwiek nędznie odegrana, przecież głaśniała uszy chciwych na majątek kościelny i hrabię Larysa korzających się przed kapitałem żydowskim sudruhów. Wogóle uroczystość ta niebardzo się powiodła, bo i niebo jakoś niełaskawem się okazało na tem dniu dla „towarzyszy“. Całe bowiem popołudnie lał deszcz, który odstraszył niejednego od przybycia na uroczystość, tak, że zebrani w południe na dworcu w Darkowie komitutowcy uroczystości wraz z muzyką z rozczarowaniem musieli witać małe garstki gości, wysiadających z pociągów, umyślnie w tym celu obstalowanych, a tak, że muzyka, mająca hucznymi dźwiękami przywitać wysiadających z pociągów gości, milczeniem ich przywitała, kryjąc się od wstydu jako mysz nie do dziury, lecz do gospody p. Karola Cygonka.

Wybudowaliście sobie zatem, górnicy i rolnicy, nową stacyę socjalizmu i poświęciliście ją sobie piwem, nie wspominając wcale podczas budowy jej o Boga, boć przecież coś wam może zrobić P. Bóg, skoroście sobie postawili na domie gromochrony, wskutek czego (jak niektóre chłystki socjalistyczne podczas budowy, bluźniąc P. Bogu, mówiły) P. Bóg przebodłby się w razie, gdyby chciał piorunem zniszczyć wasze dzieło. Wybudowaliście dom, nie wzywając pomocy P. Boga, to też i Pan Bóg nie będzie tego waszego dzieła wspierał i nie będzie na nie zlewał swego błogosławieństwa. —

### Z ziem polskich.

Pięć milionów na szkoły wyższe w Galicyi. Z 25 milionowego kredytu, jaki minister Gautsch przeznaczył na uniwersytety w Austrii, przypada na Galicyę pięć milionów a to: Uniwersytet we Lwowie. Budowa dwu nowych instytutów nauk przyrodniczych i założenie nowego ogrodu botanicznego 1 milion koron. Przebudowa gmachu głównego uniwersytetu: kredyt częściowy 1,400.000 K. Razem 2,400.000 K. Uniwersytet w Krakowie: Budowy dla studium rolniczego 600.000 koron. Instytut weterynaryi 300.000 koron. Instytut fizyczny i adaptacja innych budynków, przeznaczonych dla studyów nauk przyrodniczych 500.000 kor. Razem 1,400.000 kor. Politechnika we Lwowie. Laboratorium chemiczne i instytut architektury 1,000.0000 K. Akademia weterynaryjna we Lwowie. Kredyt na uzupełnienia 200.000 K. —

Polacy na Górnym Śląsku odnieśli świetne zwycięstwo. Wiadomo, że przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego wybrany został z górnośląskiego okręgu Katowice-Zabrze narodowy kandydat polski, Wojciech Korfanty, po bardzo zaciętej walce i dopiero po ściślejszym wyborze. Skutkiem agitacji hakatystów parlament dla błahego powodu uieważnił mandat Korfanteo i zarządził nowy wybór. Odbył się on d. 12. b. m. i zakończył się tryumfem sprawy polskiej. Podczas bowiem, gdy przedtem narodowy kandydat Korfanty zwyciężył dopiero w ściślejszem głosowaniu, teraz wyszedł z urny ogromną większością zaraz przy pierwszym wyborze. Mianowicie otrzymał Korfanty 23.302 głosów, kandydat centrum ks. Kapica otrzymał 7947, liberał niemiecki Voltz 7682, a socjalista Morawski 4870 głosów. —

### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza następujące pismo odręczne cesarza do bar. Fejervarego: Kochany baronie Fejervary! Gdy nie powiedzio się utworzenie rządu z łona stronnictw skoalizowanych, stanowiących większość Sejnu węgierskiego, wynikało zadanie postarania się o inne konstytucyjne i odpowiedzialne kierownictwo spraw państwowych, któreby mogło zapewnić konstytucyjne współdziałanie wszystkich ustawodawczych czynników. Dobrze zrozumiana myśl Mego oświadczenia, danego niedawno wobec przywódców stronnictw połączonych, dowodzi, że, stosownie do konstytucyjnie zagwarantowanej samoistności Węgier, panuje między koroną a narodem zupełna

harmonia i że nie może ona być zakłóconą z woli jednego lub drugiego czynnika. Opierając się na tem i wskazując na Moje postanowienie z dnia 12. września r. b., mianuję Pana ponownie Moim węgierskim prezydentem ministrów, względnie zatwierdzam Pana ponownie na stanowisku, jakie Pan dotychczas zajmował i oczekuję Pańskich propozycji w przedmiocie utworzenia gabinetu. Spodziewam się przytem, że Pan będzie się starał na podstawie przedłożonego Mi programu, który przyjąłem, doprowadzić do konstytucyjnego rozwiązania obecnego krytycznego położenia w jak najkrótszym czasie. Dan w Wiedniu dnia 16. października b. r. *Franciszek Józef m. p.* — Zarówno w Wiedniu, jak w Budapeszcie, reeskrypt cesarski z powodu mianowania Fejervarego uważają za nadzwyczaj ważne zdarzenie polityczne. „*Neue Freie Presse*“ dochodzi do wniosku, że jeżeli zapytowania korony nie zostaną na Węgrzech przeprowadzone, może powstać przesilenie, które obejmie wszystkie instytucje monarchii, nie wyjmując najwyższych. —

— Wszystkie nagłe wnioski w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego, jakie zgłoszono w Radzie państwa i nad którymi debatowano przed jej odroczeniem, zostały pogrzebane. Jakkolwiek bowiem oświadczyła się za niemi liczna większość posłów, biorących udział w głosowaniu, ale nie było kwalifikowanej większości dwóch trzecich, wymaganej przez konstytucyę i dlatego sprawa zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania w Austrii idzie na razie *ad acta*. —

Rosya. W Rosyi stoją na dalszym porządku dziennym morderstwa i rabunki. Na Kaukazie na stacyi Jelizabetskaja podłożono bombę pod wagon kolei elektrycznej. Tramwaju nie można było na czas wstrzymać. Najechał on na bombę, której wybuch ranił ciężko kilkanaście osób i zdruzgotał cały wagon. — Położenie w Moskwie, Petersburgu i w Kijowie jest bardzo poważne. Wielcy przemysłowcy, zagrożeni ruiną skutkiem ciągłych zaburzeń, myślą o odmówieniu rządowi podatków, jeżeli wkrótce nie zaprowadzi spokoju i porządku. Spodziewają się nowych wielkich strejków. — W Moskwie w ciągu rozruchów tłum ruszył nagle na gmach generał-gubernatora, chciał go zniszczyć. Wojsko jednak zaczęło strzelać i odparło szturmujących, przyczem było 10 zabitych i kilkadziesiąt rannych. Wieczorem tłum poniszczył kilka szynków, wybijał szyby, obalał latarnie i zniszczył jeden wagon kolejki. W walkach ulicznych przed jednym z klasztorów w Moskwie tłum, uzbrojony w rewolwery, zastrzelił oficera dragonów i kilku żołnierzy. Gazety w Moskwie wcale nie wychodzą. —

— Osobny reskrypt cara nadaje Lamsdorffowi, ministrowi spraw zewnętrznych w uznaniu jego wybitnych zasług podczas wojny i w czasie rokowań pokojowych. order Włodzimierza I. klasy. — „*Russkij Inwalid*“ donosi, że generał Liniewicz zamianowany został generalnym adjutantem cara z pozostawieniem na dotychczasowym stanowisku. —

Rosya i Japonia. Traktat pokojowy podpisany został przez obu cesarzy d. 13. b. m. Z dniem tym należy wojnę rosyjsko-japońską uważać za skończoną. Teraz rozpocznie się opróżnienie Mandżurji przez obie armie, które ma być dokonane w ciągu 18 miesięcy. —

Anglia miała się zobowiązać ustnie wobec francuskiego ministra Delcassego, jak już o tem pisaliśmy, że wyśle flotę i sto tysięcy wojska w razie wojny do Niemiec. Wojsko miało zabrać Szlezwig i Holsztyn, a flota bombardować Hamon (Hamburg), Bremę, Kilonię, Lubeckę, Szczecin i Gdańsk. Niemieckie gazety żądają, żeby Anglia oświadczyła, że to nie jest prawdą. Niemcy wiedziały o tem zobowiązaniu i doniosły Włochom, że zbliża się chwila wojny, w której Włochy mają wspierać Niemców. Rząd włoski doniósł o tem francuskiemu posłowi w Rzymie Barrere, a ten telegrafował o groźbie niemieckiej do Paryża do prezydenta ministrów Rouviera. Ten się wraz z ministrami przestraszył i — Delcasse musiał ustąpić. Niemieckie gazety twierdzą, że to angielski król Edward miał Delcassemu powiedzieć o zamiarach Anglii na przypadek wojny. Gazety angielskie oświadczają, że to nie jest prawdą. Gazety niemieckie piszą o Anglii w rozdrażniony sposób i wykazują zawsze wrogię stanowisko Anglii do Niemiec. Dopiero teraz widać, że znana wyprawa floty angielskiej na Bałtyk i manewry tam odbyte miały na celu zbadać wybrzeża Szlezwigu, o ile się one nadają do wyładowania stutysięcznej armii angielskiej. — Gazety niemieckie piszą, że stosunki między państwami zaostrzyły się i szyki popsuły. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Jubileusz 10-letni gimnazjum polskiego** obchodził zakład d. 10. b. m. uroczystym nabożeństwem o godz. 8. dla uczniów katolickich w kościele braci Miłosiernych, dla uczniów ewangelickich w kościele ewangelickim. Był to dzień jubileuszowy pamiętnych walk i niesłychanych trudności, złączonych z powstaniem tegoż gimnazjum. —

— **Zmarł** d. 9. b. m. w Cieszynie p. Tomasz Lenocho, dyrektor miejskiej kasy oszczędności, w której pracował 40 lat. Kasa zawdzięcza jemu swój świetny rozwój. —

— **Bursa polska w Cieszynie.** „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego” od dawna nosiła się z zamiarem urządzenia bursy polskiej w Cieszynie dla uczniów gimnazjum i seminarium polskiego, ile że w Cieszynie brak jest stancyi, któreby odpowiadały wymaganiom higieny, a zarazem dawały wychowankom odpowiednią opiekę pedagogiczną. Ażeby mógł wybudować odpowiedni gmach na urządzenie bursy, „Macierz szkolna” urządziła loteryę fantową ze 100.000 losów (po 2 K), której dochód chciano obrócić na budowę i urządzenie bursy. Niestety sprzedaż losów loteryi wspomnianej, której ciągnięcie odbędzie się dnia 29. grudnia b. r., idzie bardzo powoli, tak, że fundusz zgromadzony na budowę bursy i ulokowany na osobnej książeczce cieszyńskiego „Towarzystwa oszczędności i zaliczek” jest bardzo nieznaczny. Tymczasem zaś uboga młodzież szkół polskich w Cieszynie potrzebowała koniecznie odpowiedniej bursy polskiej. To też „Macierz” nie wyrzekając się budowy osobnego gmachu dla bursy z dochodów loteryi fantowej, otworzyła z początkiem roku szkolnego 1905/6 (we wrześniu r. b.) bursę polską w lokalu najętym w domu narożnym na rogu ul. Dworkowej i Elżbiety w Cieszynie. Bursa polska w Cieszynie liczy na razie tylko 44 wychowanków, dla większej bowiem ich liczby w ośmiu salach na ten cel wynajętych, nie można było pomieścić. Każdy uczeń płaci w bursie za całe utrzymanie 24 K miesięcznie, łatwo więc zrozumieć, że kwota ta nie pokrywa rzeczywistych wydatków, które muszą być pokryte z innych funduszy „Macierzy”. Ze zaś „Macierz” fundusze swoje czerpie z wkładek członków (2 K rocznie), oraz z obywatelskich ofiar ludzi, rozumiejących potrzebę podnoszenia oświaty narodowej na kresach, przeto „Macierz” spodziewa się, że po powstaniu bursy polskiej w Cieszynie będzie rosła liczba datków na jej utrzymanie, oraz będzie wrażliwa liczba członków Towarzystwa. Urządzenie bursy jest skromne, ale uwzględniające potrzeby młodzieży uczącej. Kierownikiem bursy jest profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie p. dr. Ernest Farnik. Dla wychowanków bursy urządził się obecnie bibliotekę podręczników szkolnych, dzieł encyklopedycznych, przystępnych dla uczniów szkół średnich i książek do czytania. Nowa ta biblioteczka powstaje z darów, które zbiera zarówno Zarząd „Macierzy szkolnej”, jak i p. kierownik bursy. Zawiązek tej biblioteczki stanowią książki z daru jednego z przyjaciół „Macierzy” p. Zygmunta Dragowskiego ze Lwowa, który przed kilku miesiącami ofiarował „Macierzy” sporą paczkę książek, bardzo odpowiednich jako lektura dla młodzieży ze szkół średnich. Nie wątpimy, że p. Dragowski znajdzie licznych nasładowców i w tym celu podajemy adres Zarządu „Macierzy szkolnej”: Cieszyn, Śląsk austr., „Dom Narodowy”, lub adres drugi: Prof. dr. Ernest Farnik, kierownik bursy polskiej w Cieszynie, ul. Dworkowa. Pod obu tymi adresami można przysyłać dary w książkach dla bursy polskiej. „Macierz szkolna” będzie wykazywać tych darów zamieszczała w pismach miejscowych śląskich, a na końcu roku administracyjnego w sprawozdaniu Zarządu. —

— **Kuchnia dla biednych studentów gimnazjum polskiego i parafelki polskiej.** Dnia 16. października t. j. w poniedziałek, jako dzień Opatrzności Boskiej w obecności pań wydziałowych, Prz. ks. Londzina, profesora obu zakładów, rozdany został pierwszy obiad 16 uczniom z gimnazjum i seminarium. W Imię Boże i pomoc Opatrzności „Kuchnia” została otwartą i poświęconą, liczba studentów wzrosła (dziś jest 22) miejmy nadzieję, że i fundusze się znajdują. Pierwsze i szczerliwie złożone 4 K przez ks. Londzina w parę dni pomnożone zostały hojnym darem J. W. dra Nestora Bucewicza z Warszawy w sumie 50 rubli (126 K) przysłane na ręce ks. Londzina. W dalszym ciągu złożyli Państwo Tomankowie z Ropicy 10 kg grysku. Osoba nie chcąc być wymienioną bardzo wiele sprzętów i naczyń kuchennych tak niezbędnie potrzebnych, druga 2 K i słój usmażonego głogu, p. Zuzanna Roikowa w Cieszynie 2 K, p. Józef Małysz w Cieszynie 1 K. Dziś otrzymałam od P. ks. Fr. Krzystka, proboszcza ze Sto-

nawy, 3 worki ziemniaków, 1 worek marchwi i 1 ćwikły. Jakże więc nie dziękować Opatrzności, która w przeciągu tych paru dni tak cudownie zaopatrzyła naszą kasę, kuchnię, spiżarnię i piwnicę. Wszystkim łaskawym ofiarodawcom i dobrodziejom składa stokrotne staropolskie „Bóg zapłać” imieniem całej kongregacji *Przewodnicząca*.

Polecając naszą „kuchnię” dalszej łaskawej ofiarności, dołączam adres: Villa Laras, ul. Franciszka Józefa nr. 6. lub Administracya „Gwiazdki Cieszyńskiej”. —

— **Z kursów uzupełn. dla dziewcząt w Cieszynie.** Ponieważ liczba uczennic dotychczas na kursach zgłoszonych jest dosyć mała (zwłaszcza na kurs I), ogłasza się niniejszem, że wpisy będą jeszcze przyjmowane do końca b. m. mianowicie w sobotę d. 21., we środę d. 25. i w sobotę d. 28. października w godzinach szkolnych. Wzywamy przeto rodziców, ażeby zechcieli skorzystać ze sposobności i umożliwić córkom swoim nabycie różnych w życiu bardzo potrzebnych wiadomości, a to tem bardziej, że da się to skutecznie nadzwyczaj małym kosztem. Nauka na kursach odbywa się bowiem tylko w środy i soboty popoł. a na kolei z łatwością można uzyskać na przeciąg całego roku niższenie ceny biletów do połowy. Przytem nadmieniamy, że na kursach uczą przeważnie profesorowie tutejszego c. k. gimnazjum polskiego i seminarium nauczycielskiego. W planie naukowym I. kursu jest nauka robót ręcznych, języka polskiego, rachunków, chemii, nauk przyrodniczych i śpiewu, na II. kursie zaś oprócz wymienionych przedmiotów (z wyjątkiem chemii) wykładana bywa jeszcze literatura polska, higiena i gospodarstwo domowe. —

*Zarząd „Macierzy szkolnej”.*

— **Z polsk. Towarzystwa gimn. „Sokół” w Cieszynie.** W sobotę, d. 21. października urządza „Sokół” w lokalu p. Gwoździowicza wieczornicę dla członków, na której druh prezes, prof. Galicz wygłosi odczyt na temat: „Rozwój powieściopisarstwa polskiego w wieku XIX.” Początek o godz. 8. wieczorem. Goście pożądani. Wstęp wolny. Ewentualne dobrowolne datki na „Sokoła”, chociażby najmniejsze, przyjmowane będą z wdzięcznością. *Wydział.*

— **Z Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra.** Kalendarz Cieszyński na rok 1906, rocznik 49., a więc najstarszy, wydany przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra”, opuścił prasę drukarską i jest do nabycia dla wszystkich członków „Dziedzictwa” za niższą cenę 30 h. Upraszamy uprzejmie, by Przewielebni księża Proboszczowie zechcieli sami osobiście zabrać lub jakiegoś posła posłać po kalendarze dla wszystkich członków parafii; kalendarze ma na składzie i wręczy odbiorcom sekrzeczarsz ks. Tomanek w Cieszynie. Ze względu na doborową, obfitą i wszechstronną treść Kalendarza Cieszyńskiego polecamy go jak najusilniej wszystkim Szanownym Czytelnikom „Gwiazdki”, jakoteż wszystkim katolikom Księstwa Cieszyńskiego. Cena 40 h; do nabycia w księgarni Meyera i Raschki, jakoteż we wszystkich księgarniach i handlach papieru na Śląsku. Polecamy także wszystkim wydany przez „Dziedzictwo” „Nowy Kancjonał”, który powinien się znajdować w ręku każdego katolika. —

— **Pod adresem Redakcyi „Robotnika śląskiego” w Cieszynie.** Proszę Szanowną Redakcyę „Gwiazdki” o umieszczenie następującego sprostowania artykułu w numerze 28. „Robotnika śląskiego” z dnia 13. października 1905 pod tytułem „Jak uprawiają klerykali wstrzemięźliwość i inne przykazania?” jak następuje: Nieprawdą jest, że na spółkę z proboszczem urządził organista Fiksek wycieczkę, ale prawdą jest, że proboszcz był na wieczorku dla śpiewaków kościelnych tylko proszonym gościem. Nieprawdą jest, że... i proboszcz udzielił sobie sami pozwolenia i rozkazawszy muzyce grać, tańczyli i pili na umór całe pół dnia do północy, ale prawdą jest, że podczas gdy proboszcz z mężczyznami w pierwszym pokoju siedział, zagrał pewien młodzieniec dziewczętom na harmonice w głównej sali, że proboszcz całkiem nie tańczył a na owym wieczorku od 7. do 10. godz. wytrzymał. Nieprawdą jest, że orgie pijanstwa i tańców, urządzone z dziewczętami publicznie w karczmie do północy są najnowszym sposobem, za pomocą którego organista Fiksek z proboszczem chcieliby podreperować bankrutujące z kretesem wpływy klerykałów w Trzyńcu, ale prawdą jest, że wieczorek, na którym dziewczętom, którym towarzyszyli ojcowie lub matki i bracia, podano kawę z przekąską a one nadto urządziły sobie taniec, miał być dla śpiewaków małą nagrodą za całoroczne trudy. Zresztą takie zabawy urządza się wszędzie corocznie, że śpiewacy śpiewają w kościele bezpłatnie. W Trzyńcu, d. 16. października 1905.

*Ks. Fr. Haukas, proboszcz.*

— **Ładna gospodarka gminna.** Kto się chce popatrzeć jak, sobie pozwalają nasi ojcowie miasta gospodarzyć naszymi pieniędzmi, niech idzie na nową ulicę nad powszechnym szpitalem na Wyższej Bramie około płotu pod targowiskiem. Dr. Hinterstoisser zamyslał wytargować na Wydziale krajowym wybudowanie jeszcze jednego pawilonu do tegoż szpitala, i zaraz zrobili mu w tym roku ulicę, wybrukowali, wysztutowali ładnie i basta. Teraz ulica ta gotowa, już dawno na nic nie potrzebna, chyba że tam jakiś pies przebiegnie po niej, bo niema ani spojenia nawet ku jednemu choćby domu. Wiele ulic, po których setki ludzi przechodzi dzień w dzień, toną w błocie, bo niema na szutrowanie pieniędzy, ale że tego p. dyrektor zażądał, to już zrobione i zapłacone. Dobrze gospodarzyć, gdy się bierze wielkie podatki i nimi się szafuje, tylko biedniejsi mieszczenie nie otrzymują tego, co jest konieczne. —

— **Trup na szynach.** W pobliżu stacji Łęki na kolei koszycko-bogumińskiej spostrzegł maszynista pociągu osobowego, który przyjeżdża do Cieszyna o godz. 2. minut 12 w nocy. ludzkie ciało, położone na poprzek przez szyny. Udało się mu pociąg zatrzymać, poczem przy bliższych oględzinach skonstatowano, że jest to trup górnik, na którym widać było więcej ciężkich uszkodzeń i ran; prawdopodobnie położono pod osłoną nocnych ciemności martwe zwłoki zamordowanego na szynach, by zatrzeć ślady popełnionej zbrodni. Ufamy, że dochodzenia sądowe, które już są w toku, zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, i że zbrodniarz lub zbrodniarze dostaną się do rąk karcącej sprawiedliwości. —

— **Tężec** znów się zaczyna szerzyć na Śląsku; w ostatnim czasie było siedm nowych wypadków. —

— **Zima** zaczyna się tego roku trochę zawcześniej srożyć. D. 20. b. m. był ostry mróz, po którym liście drzew raptownie opadać zaczęły. Śnieg na naszych górach pojawił się już w pierwszych dniach października, a w zeszłym tygodniu padał przez kilka minut w Cieszynie. Ludzie na gwałt kopią ziemniaki, bo przewidują rychłą zimę. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** We wrześniu b. r. złożyły strony na oszczędność K 139.816.29, zwrócono stronom K 147.642.74, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 4.078.807.93. Pożyczek udzielono w ciągu miesiąca K 104.933.57, członkowie spłacili na pożyczki K 96.934.31, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.636.184.82. Stan udziałów z końcem miesiąca K 624.739.87, gotówka kasowa K 76.425.97, obrót miesięczny K 669.084.42.

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. dr. Jan Michejda, poseł i adwokat w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; z powodu 10-letniego jubileuszu c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie złożyli: p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie 2 K; p. dr. A. Knapczyk w Boguminie 3 K; p. H. Filasiewicz, dyrektor w Cieszynie 2 K; p. prof. Karol Grycz w Cieszynie 1 K; ks. Jan Stonawski w Cieszynie 2 K; p. prof. Józef Góral i p. prof. Bogusław Heczko w Cieszynie po 1 K — razem 12 K; p. Franc. Smusz, mieszczanin w Boguminie 2 K; p. Bernard Kotula, nauczyciel w Cieszynie 2 K; p. Józef Buchta, kierownik szkoły w Pogwizdowie, składka na weselu p. Ant. Kunca z p. Anną Bajokówną 8 K; p. Franciszek Chmiel w Dzieńmorowicach, składka na weselu p. Adamczyka 6 K 95 h; wygrane w Ropicy 2 K 2 h; podatek dobrowolny p. p. obywateli w Koszarzyskach (rolników, rzemieślników i kumorników) złożony na listę p. kierownika szkoły Jana Heczki w Koszarzyskach 65 K; Józef Goszyk, kier. szkoły we Wiśle, składka zebrana na uroczystości 25-letniego jubileuszu p. Jana Ożan, kierownika szkoły w Cisownicy 20 K; p. Jan Heczko, kierownik szkoły w Koszarzyskach 30 K; ks. Jerzy Heczko, proboszcz w Ligotce kameralnej 50 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dobr we Lwowie 125 K 40 h i 207 K 66 h; p. Jan Wantuła w Ustroniu 2 K; p. Jerzy Kaleta, nauczyciel w Sr. Suchej 4 K; p. Teofil Kolaczek, telegrafista w Chybiu 3 K; p. Franc. Tomiczek, budowniczy w Bobrku 5 K; p. Zofia Tomiczkowa w Bobrku 5 K; p. dr. Jakób Opalski, adwokat w Skoczowie 4 K; p. Adam Grycz, kier. szkoły w Śmłowicach 2 K; p. Karol Grycz, słuchacz teologii w Halli 2 K i składkę zebraną na wycieczkę w Śmłowicach 3 K 10 h; p. Paweł Tyrlik, kierownik szkoły, p. Zuzanna Tyrlikowa i p. Klemens Matusiak, nauczyciel w Trzanowicach po 2 K; p. Jan Kotas, nauczyciel w Dąbrowie 2 K; p. Jan Bartosik, majster krawiecki w Cieszynie 2 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dobr we Lwowie 268 K; p. Jan Kanty Szmeja w Zabłociu, składka na weselu p. Ant. Buska z p. Szymurdówną w Zabłociu

5 K 40 h; p. Rudolf Cichy, gospodarki w Olbrachcicach, złożyli przy pogadance p. p. Piechaczek i Peterek z Frysztatu i p. p. Jan Błahut i Rudolf Cichy z Olbrachcic 5 K; p. Franc. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie, zebrane na zgromadzeniu „Jedności” w Domu Narodowym 9 K 7 h; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właśc. dóbr we Lwowie 200 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— Na Bursę polską w Cieszynie złożyli: p. A. K. w C. 50 K; p. Jan Zętek, nauczyciel w Nawsiu, przegrany zakład 2 K; na ręce p. Fr. Tomiczka, budowniczego w Bobrku, złożyli po posiedzeniu gminnym p. Boruta i p. Wojtek po 2 K; p. Branny, p. Kałuża, p. Walarus, p. Kaleta, p. Bruner i p. Tomiczek po 1 K i p. Hliśnikowski 20 h, — razem 10 K 20 h; p. Jan Nowotarski „Postęp” w Karwinie 3 K 50 h; Stowarzyszenie młodzieży ewangelickiej w Bystrzycy, dochód z wieczorka 16 K 40 h; p. Anna Buzkova, żona lekarza w Dąbrowie 2 K; pp. Józefowie Zielinowie, kier. szkoły w D. Żukowie, różne jarzyny do kuchni, a to 10 1/2 kg marchewki, 5 1/2 kg cebuli, 27 sztuk selera, 2 1/2 kg borów, 2 słoiki ogórków i jedną neapolitańską dywie; p. Paweł Zielina, rolnik w D. Żukowie, 5 ctn. ziemniaków; p. Jan Filipek, majster ślusarski w Cieszynie, nieprzyjęta zapłata za naprawianie 31 łóżek, 6 K 20 h; p. Paweł Pustówka, nauczyciel w Wiśle, koszyk świeżych grzybów i woreczek grzybów suszonych; N. N. w Cieszynie, biurko do infirmaryum Bursy; p. dr. Jakób Opalski, adwokat w Skoczowie 10 K; ks. Jan Boruta, proboszcz w St. Hamkach 4 K; p. J. Goszyk, piekarz w Cieszynie 10 K; ks. Karol Michejda, proboszcz w Bystrzycy, 10 ctn. ziemniaków; p. Ludwik Stonawski w Wojtkówce 50 K. —

— Dla „Muzeum śląskiego” ofiarowali: ks. Karol Olszak, aktuaryusz i proboszcz w wielkich Kończycach dwie fotografie kościoła drewnianego w Hażlach z zewnątrz i wewnątrz; p. Wittig w Warszawie: 170 dubletów pozostałych z jego zbioru, włączonego do zbiorów muzealnych polskich monet średniowiecznych „Muzeum Narodowego” w Krakowie (są to monety srebrne z wieku XI do XV.); p. Jan Mirocha, nauczyciel w Zarzeczu: 8 monet srebrnych i 34 miedzianych i kwit z r. 1850; krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie swoje okólniki rybackie od nr. 45—78. —

— Z Białej. Przy moście w Białej skończyła przed kilku dniami w zamiarze samobójczym wieśniaczka, Ewa Kotiers z Lipnika, do bardzo wczesnej rzeki Białej, rzuciwszy wprzód porasol i kos z zakupnem do wody. Pomimo usiłowania nie udało jej uratować. Trupa dobyto. Przyczyna samobójstwa nieznana. —

— Długoletni burmistrz tutejszy Rudolf Łukas złożył swoją godność z powodu choroby. Ustupując ofiarował całoroczną swoją pensję, wynoszącą 16.000 kor., na cele dobroczynne. Wybór burmistrza wkrótce się odbędzie. Polacy dotychczas nie brali udziału w wyborach do Rady gminnej, to też Biała ma niestety czysto niemiecki zarząd. —

— Z Bogumina. W pociągu krakowskim aresztowano przed kilku dniami na stacyi w Boguminie 17-letniego pisarza, Chaima Kleinfeldta, który sprzeniewierzywszy swemu pracodawcy adwokatowi dr. Rührbergowi w Bursztynie list pieniężny, zawierający 765 koron, ułotnił się. Przy aresztowanym znaleziono jeszcze 728 koron. Oddano go władzy. —

— Z Bruzowic. Z życia niedawno zmarłego Józefa Striżę dodajemy jeszcze ciekawy szczegół. Był on szczególnie miłośnikiem szematyzmów, w których spisani są wszyscy księża poszczególnych dycezyi i tak pilnie w nich czytał, że wiedział zawsze, gdzie jaki ksiądz jest, gdzie urodzony, ile lat liczy i t. d. W roku 1863 był on także przy uroczystości św. Cyryla i Metodego we Wlehradzie i tam chciał koniecznie mówić z kardynałem praskim ks. Schwarzenbergiem, co się mu także udało. Ks. kardynał przechadzał się przed dworcem we Węgierskiem Hradyszczu, czekając na pociąg, zupełnie sam. Wtedy s. p. Striż zbliżył się do niego i zapytany, skąd pochodzi, odpowiedział, że jest Ślązakiem, że zna wszystkich księży i t. d. To ucieszyło ks. kardynała, że także Ślązacy przyszli na uroczystość. A kiedy już chciał s. p. Striż opuścić, zapytał się tenże: „Czy mogę sobie łaskę wyprosić?” „A czegoż sobie życzysz?” było pytanie. „Prosiłbym bardzo Eminencyo o szematyzm Waszej dycezyi z podpisem Eminencyi,” opiewała prośba. Sekretarz przywołany musiał sobie zapisać prośbę i adres a następnie Striż wrócił do domu. Czekając na szematyzm przez pół roku i przed nikim się nie chwalił rozmową z kardynałem, aż nareszcie po Nowym Roku przychodzi z radością do księdza, że mówił z ks. kardynałem Schwarzenbergiem i

że od niego otrzymał z jego podpisem pięknie oprawny szematyzm, którego biskup sam używał. Ten szematyzm dał sobie następnie oprawić w ramki i zawiesił na wieczną pamiątkę na ścianie. Oprócz tego zasługuje na uwagę to, że za czasów s. p. Stalmacha pisywał często „Jury i Janki”, kończąc się zazwyczaj słowem „szak”. —

— Z Dąrkowa. We środę odbył się we Frysztacie uroczysty ślub pana nauczyciela Jana Paździory z p. Alojzją Sznapkówną. Gratulujemy! —

— Z Dziedzic. (Nieszczęśliwy wypadek na kolei.) W piątek, dnia 13. b. m. jechał Antoni Żoczek, palacz przy kolei północnej, pociągiem z Krakowa ku Boguminu. W Trzebini wychylając się z lokomotywy uderzył tak nieszczęśliwie o wystającą z jednego filaru belkę, że natychmiast utracił przytomność. Chciano go odwieźć do szpitala w Bielsku, ale w drodze w Dziedzicach zmarł. —

— Z Frysztatu. Fabryka tutejsza daje się w znaki najbardziej samym robotnikom. Ponieważ jeszcze nie wszystko gotowe, lecz pawoli jeden przyrząd po drugim bywa urządzany a potem dopiero odbywają się próby, dlatego też przy próbach najczęściej staje się nieszczęście. Mianowicie drut rozpalony, wyskakujący z walca, przebił jednemu rękę, innemu nos, inny znowu ma pokaleczone nogi. Niewiemy, czyja wina w tem, że tak dużo robotników już wywieszonych odniosło rany?!

— Z Jaworza. W poniedziałek, t. j. 9. b. m. o godz. 2. popołudniu odezwały się żałośnym głosem dzwony naszego kościoła, zwiastując nam, iż znowu ktoś z pośród nas został powołany na wieczność, aby złożyć rachunek przed Bogiem i Stworzycielem swoim. Głos dzwonów przeraził tym bardziej i boleśniej serca nasze, gdy się rozszła wieść, iż tą ofiarą nieubłaganej śmierci jest nasz kochany pan Karol Forner, który zmarł w Cieszynie w szpitalu po ciężkiej operacyi i gdzie też jego zwłoki na wieczny spoczynek we środę popołudniu złożone zostały. U nas zostało odprawione uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę jego w piątek o godz. 8. rano. S. p. pan Karol Forner, który przez lat 13 żył pomiędzy nami jako współparafianin, był też jednym największym dobrodziejem naszego kościoła i całej parafii, a zwłaszcza gdy nam było potrzeba kapłana do chorego, on nam użyczał bezpłatnie przyłężności bez wyjątku czy w dzień czy w nocy, lub w czasie najpilniejszej pracy. My parafianie niemożemy zapomnieć tego i bardzo ubolewamy nad tym, że człowiek dbały o dobro duszy bliźniego swego, choćby najbiedniejszego, który zawsze był gotowy i w każdej porze dnia sprowadzić kapłana z ostatnią pociechą do konającego, sam nie miał tego szczęścia ani nawet człowieka, któryby mu był w ostatniej chwili jego życia tę przysługę wyświadczył. Pytamy się więc, czyby w takim szpitalu w Cieszynie, utrzymywanym kosztem kraju, niemógł mieszkać kapłan, któryby na każde skinienie przyszedł ze św. Sakramentami do chorych i konających? Czy nie ma kogo, któryby tę sprawę poruszył? S. p. pan Karol Forner był także członkiem „Wydziału czytelnia”, zaliczając się do narodowości niemieckiej, umiał także szanować narodowość polską, za co też był przez nas Polaków lubiany a którego też możemy stawiać za wzór naszym śląskim Niemcom i renegatom. My parafianie składamy jego pozostałej i zasmuczonej rodzinie serdeczne dzięki za wszystką pomoc i ofiarność względem nas parafian, jemu zaś najlepiej będziemy wdzięczni, gdy jeden i drugi zmówimy ze szczerzego serca pochodzące: Lekki odpoczynek racz mu dać Panie, a światłość wiekuista, niechaj mu świeci.

Wdzięczni parafianie.

— Z Lipowca. W niedzielę, dnia 22. b. m. upłynie rok od założenia Czytelni w naszej wiosce. Niejeden więc będzie ciekawy o rozwoju tejże. Otóż od samego założenia ruch w Czytelni jest wielki; zwłaszcza w porze zimowej tłumy gospodarzy, gospodyń i młodzieży spieszyły po niesporach do Czytelni, aby wypożyczyć odpowiednią dla siebie książkę. Rolnicy z zamięłowaniem czytają książki treści gospodarczej i religijnej. Młodzieńcy zaś i robotnicy fabryczni chętnie czytają powiastki i dziełka treści historycznej. Ze Czytelni nasza nie śpi, tego najlepszym dowodem jest to, iż 100 czytelników przeczytało od 23. października 1904 do 31. sierpnia b. r. 2.304 książek. Często się zdarza, że tylko jeden w rodzinie na głos czyta, a reszta z skupioną uwagą słucha. Wziąwszy to na uwagę, przypadnie na ilość przeczytanych książek znacznie większa liczba. Poczytność nader żywa, zdarzało się nawet, że ten lub ów nie otrzymawszy z powodu braku stosownej dla siebie książki, czekać musiał do następnej zmiany. Zapas książek był więc stanowczo za szczupły i wymagał uzupełnienia. To też Zarząd postarał się o powiększenie Czytelni.

Na prośbę Zarządu przysłało nam Krakowskie „Towarzystwo Oświaty Ludowej” 52 książek nowych we wartości 47 K, tak iż teraz nasza Czytelnia liczy 172 książek we wartości 145 K. Oby tylko lud nasz dalej tak z zamięłowaniem książki czytał i z nich jak najwięcej korzystał! —

— Z Opawy. D. 15. b. m. przedpołudniem odbyły się tu zgromadzenia robotników czesko-narodowych z udziałem 2000 osób. Na porządku dziennym stała polityczna sytuacja i walka za powszechnem prawem głosowania. — Po zgromadzeniu uczestnicy wśród okrzyków na rzecz powszechnego prawa głosowania udali się przed gmach rządowy, poczem w spokoju się rozeszli, później pojawiła się deputacja zgromadzenia u prezydenta kraju i wręczyła mu petycję za powszechnem prawem głosowania. — Popołudniem odbył się zjazd śląskiej organizacji socjalno-demokratycznej przy udziale 500 osób, w tem 76 delegatów z 32 miejscowości śląskich. Na porządku dziennym stało również powszechne prawo głosowania. Zjazd uchwalił odośną rezolucję. Po zgromadzeniu około 1000 osób udało się przed gmach sejmowy i rządowy i wznosiło okrzyki za powszechnem prawem głosowania, poczem w spokoju się rozeszli. —

— Z Mor. Ostrawy. D. 15. b. m. przedpołudniem odbyło się tu w „Narodnim Domu” zgromadzenie czeskie przy udziale 700 osób. Zgromadzenie miało spokojny przebieg. — Uchwalono rezolucję, oświadczającą się za walką na rzecz powszechnego prawa głosowania i za ekonomiczną walką z Niemcami. Po zgromadzeniu około 1200 osób wśród gwizdów i krzyków udało się w kierunku rynku. Żandarmeria rozproszyła demonstrantów. Policja aresztowała trzy osoby. Z Opawy przybył batalion piechoty. —

— Z Ropicy. W sobotę d. 14. b. m. zaszła w naszej wiosce bardzo smutny wypadek. 15-letnia dziewczyna, Berta Renelt, wychowanka pana Sobla, go-podnego tutejszego, zbliżyła się nadto do pieca mocno rozpalonego, tak, że się fartuszek jej od iskierek zapalił. Miała jeszcze tyle przytomności, że chciała fartuszek odpasać, lecz w pośpiechu zadzierżnęła pętlczkę „na węzeł” i nie mogła już zrzucić fartuszka. Tymczasem zajęły się już jej szaty a nieszczęśliwa w okropnych boleściach poczęła uciekać z pierwszego piętra po schodach w dół i wpadła do szynkowni — prawdziwa żywa pochodnia. Z trudnością tylko zlołano zadusić ogień, ale, już też tak straszne odniosła poparzenia na całym ciele, że po przewiezieniu do śląskiego szpitala w Cieszynie na drugi dzień w straszliwych męczarniach umarła. Pogrzeb jej odbył się w środę w Cieszynie przy nader licznych udziale. —

— Z Górnego Żukowa. Srebrne wesele obchodził w czwartek, dnia 19. października b. r. Józef Junga, właściciel gruntu i przełożony gminy Gorno-Żukowskiej ze swoją małżonką Anną w kółku swej rodziny i przyjaciół. Czcigodnym małżonkom, doznającym zewsząd ogólnego poważania, składamy z powodu ich 25 letniego szczęśliwego pożycia małżeńskiego nasze szczerze życzenia. Bóg łaskawy niech pozwoli dożyć szanownym małżonkom także i szczęśliwego złotego wesela. —

## Rozmaitości.

— Olbrzymia fala morska uderzywszy na wybrzeże chińskie pod Putoog zalała wybrzeże i zniszczyła je zupełnie. Przeszło 6000 ludzi zginęło w falach. Na wyspie Czumin, która zalana cała jest wodą na wysokość 13 stóp, zginęli wszyscy jej mieszkańcy w liczbie 15.000 głów. Szkoda wynosi miliony. —

— Dar Roosevelta dla cesarzowej japońskiej. Singera fabryka maszyn do szycia wykończyła właśnie najpiękniejszą maszynę, jaką kiedykolwiek ta firma miała do wykonania. Zamówienie wyszło od prezydenta Roosevelta, który wspomnianą maszynę do szycia ma przesłać w podarunku cesarzowej Japonii z podziękowaniem za uprzejme przyjęcie jego córki w Japonii. W rozmowie z panną Roosevelt wyraziła się cesarzowa, że chciałaby mieć amerykańską maszynę do szycia, a panna Roosevelt nie omieszkała oczywiście natychmiast donieść o tem życzeniu swemu ojcu. Wszystkie części maszyny, z wyjątkiem tych, które muszą wytrzymywać tarcie, są złotem platerowane. Na jednej stronie umieszczone są herby Ameryki i Japonii. Futerał maszyny sporządzono z drzewa mahoniowego i obito go materją jedwabną i pluszem o japońskich barwach. Umyslny poseł zawiezie w imieniu prezydenta ten niezwykły podarunek do Japonii. —

— Orzeł zabrał dwuletnie dziecko w dolinie Aosta pod Courmayeur w francuskiej Szwajcaryi. Żona gospodarza niosła swoje dwuletnie dziecko do

doma, gdy ją napadł wielki orzeł. Walczyła ku chającą matka z drapieżnym ptakiem o swoje dziecko, dopóki miała siły. W końcu jednak orzeł porwał dziecko i uleciał z nim w góry. Z podartymi sukniemi, krwawiąc z wielu strasznych ran, zadanych przez szpony i dziób orla, zawlokła się nieszczęśliwa matka do domu i opowiedziała, co się stało. Wyruszyło zaraz 75 chłopów, pomiędzy nimi proboszcz w góry, aby odszukać gniazdo orla, lecz nie znaleźli ani śladu ptaka ani dziecka. —

— Zabawny wypadek zdarzył się w zwierzyńcu w Poznaniu; oto jakiś młody człowiek podawał słoniowi cukier i drażnił go przytem, przybliżając i odsuwając łakocie. Trwało to czas dłuższy, aż wreszcie słoniowy sprzykrzyło się widocznie takie obchodzenie się z nim, gdyż wyciągnął nogę trąbę i chwycił kapelusz owego pana, a nim ten ochłonął ze zdziwienia, kapelusz znikł w olbrzymiej paszczy słonia. Przypuszczano, że zwierzę poprzestanie tylko na pognieceniu kapelusza, a w każdym razie na wyrzuceniu z siebie takiego, bądź co bądź niestrawnego kąska. Kapelusz jednak powędrował do żołądka łakomiego słonia, i nieszczęśliwy dowcipnik

musiał się zadowolić jedynie tylko rzuceniem srogiego spojrzenia niegrzecznemu rabusiowi. —

— Pijaństwo podczas wesel jest znanym powszechnie objawem. Lecz nie zbyt często się zdarza aby nowożeńcy przystępowali do ślubu podchmielemi. Przecież i to się trafia. Do pastora w Emsbüttel pod Hamburgiem przyszła para narzeczonych z dwoma świadkami celem zawarcia związków małżeńskich. Wszyscy czterej byli dobrze pod dobrą datą. Wskutek tego wbrał się pastor udzielić im ślubu, nie szczędząc przytem ostrych upomnień. Wówczas wszyscy czterej zaczęli hałasować, przytem obłubieniec podniesionym głosem wypowiedział to ciekawe zdanie: „Nie przyszliśmy do pastora po moralę, tylko po słowo Boże!“ Wśród hałasu i wyzwisk upominali się o dokonanie obrzędu ślubnego. Gdy pastor ziewał towarzystwo, aby natychmiast dom opuścić, rzucił się w czwórke na niego i zbił go okropnie. Kościelnego, który pospieszył z pomocą, spotkał ten sam los. Tymczasem zwołał sąsiedzi policyjną, która rozjuszoną parę wraz z świadkami wsadziła pod klucze. —

— Szczep winny. Mówią Arabi, że gdy szczep

winny — Adam posadził, dyabeł złoczylny — Podlał krwią pawia, co Adam szczepił. — A gdy się w zroście krzew coraz krzepił i listki wydał, — Dyabeł krwawo mała do pierwszej przysłał; — Zeszły jagody, skropił lwia juchą; — A gdy dojrzwały, a było sucho, — Skropił je wszystkie posoką świnia... — Cóż teraz czynią? — Ot: kiedy wina szklanek kto łyknie, — Jak paw się nadmie; po drugiej krzyknie; — Skacze, jak małpa, gdy szklanki mnoży; — Po piątej, szóstej jak lew się sroży; — A kiedy coraz więcej przyczynia, — Z pawia, lwa, małpy — staje się... świnia. —

— Pobożny rybak. „Jak się dowiaduję, mój Wojciechu, to wy nawet w niedzielę w czasie nabożeństwa ryby łowicie?“ pyta pleban rybaka. — „Tak, proszę jegomości,“ odpowiada tenże, „ale zawsze przytem przygwizduję jaką pieśń nabożną.“ —

— W dużym interesie. „Ile też pański pomocnik bierze pensyi?“ — „Trudno wiedzieć w tak dużym interesie, co on bierze. Wiem tylko, że on dostaje sto dwadzieścia koron.“ —



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner  
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przeprawianiu kawy zabraknąć.

ooo

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
»KATHREINER«.

## Realność

składająca się z budynków odpowiednich, z 7 morgami pola w pięknym położeniu jest tania do sprzedania. Część długu może pozostać na realności. — Bliższej wiadomości udzieli Karol Woźnica w Pietrowicach przy Frysztarze (Saski austr.).

**OBUWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu

Franciszek GUZIUR, Cieszyń, Stary Targ nr. 2.

### Dwóch praktykantów

przyjmę zaraz pod korzystnymi warunkami w moim handlu towarów mieszanych, męskich, galanteryjnych i biurowych

Antoni Janik w Boguminiu mieście

## SKŁAD

maszyn do szycia  
i mebli

DANIELA KUPPERMANNA

Saska Kępa nr. 18

== w Cieszynie. ==



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

## Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadmierne, niełuszczenie, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia. Jeżeli się nie poczyni zawczasie zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

### Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie mówić coś innego. Zważać należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/4.1 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów.

**Miód**, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysyła opłatnie za zaliczką 3 Kor. Ks. W. Mikulka, proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.

**Do wynajęcia** od 1. stycznia 1906 sklep, 2 pojeździe, z kuchnią, oraz warsztat ze stajenką, najlepiej na łaje się to dla rzeźnika, przy ulicy Praska nr. 13. Wiadomość udzieli p. Sembol, właściciel realności na Bobrku.

## Największy skład

### zakupna ubiorów

dla  
mężczyzn, chłopów  
i dzieci

do nabycia u pana  
Józefa Walda  
poprzednika

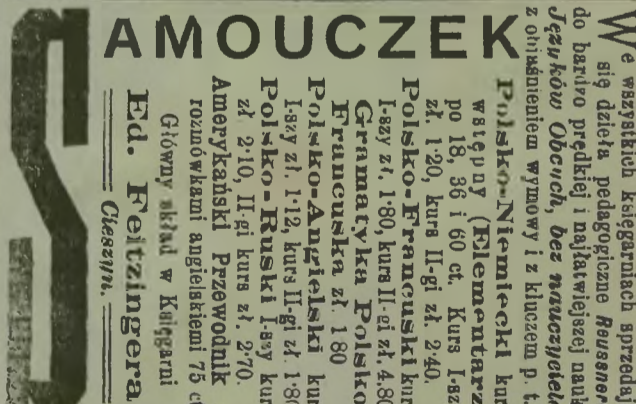
Józefa Richtera  
w Cieszynie

ulica Stefani nr. 40.

Oraz  
wielki wybór w kożuchach  
i przyjmuję także zamówienia  
na miary.

Proszę o liczne zaufanie i  
kieruję się z głębokim poważaniem na miłą służbę

Józef Wald.



**AMOUCEK**

Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reusenera do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauki języka z odwołaniem do słownika i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Klementar) po 18, 36 i 60 ct. Kurs Iasy z 120, kurs II-ty z 240, kurs III-ty z 480, kurs IV-ty z 480, kurs V-ty z 480, kurs VI-ty z 480, kurs VII-ty z 480, kurs VIII-ty z 480, kurs IX-ty z 480, kurs X-ty z 480, kurs XI-ty z 480, kurs XII-ty z 480, kurs XIII-ty z 480, kurs XIV-ty z 480, kurs XV-ty z 480, kurs XVI-ty z 480, kurs XVII-ty z 480, kurs XVIII-ty z 480, kurs XIX-ty z 480, kurs XX-ty z 480, kurs XXI-ty z 480, kurs XXII-ty z 480, kurs XXIII-ty z 480, kurs XXIV-ty z 480, kurs XXV-ty z 480, kurs XXVI-ty z 480, kurs XXVII-ty z 480, kurs XXVIII-ty z 480, kurs XXIX-ty z 480, kurs XXX-ty z 480, kurs XXXI-ty z 480, kurs XXXII-ty z 480, kurs XXXIII-ty z 480, kurs XXXIV-ty z 480, kurs XXXV-ty z 480, kurs XXXVI-ty z 480, kurs XXXVII-ty z 480, kurs XXXVIII-ty z 480, kurs XXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z 480, kurs LXXXV-ty z 480, kurs LXXXVI-ty z 480, kurs LXXXVII-ty z 480, kurs LXXXVIII-ty z 480, kurs LXXXIX-ty z 480, kurs XL-ty z 480, kurs XLI-ty z 480, kurs XLII-ty z 480, kurs XLIII-ty z 480, kurs XLIV-ty z 480, kurs XLV-ty z 480, kurs XLVI-ty z 480, kurs XLVII-ty z 480, kurs XLVIII-ty z 480, kurs XLIX-ty z 480, kurs L-ty z 480, kurs LI-ty z 480, kurs LII-ty z 480, kurs LIII-ty z 480, kurs LIV-ty z 480, kurs LV-ty z 480, kurs LVI-ty z 480, kurs LVII-ty z 480, kurs LVIII-ty z 480, kurs LIX-ty z 480, kurs LX-ty z 480, kurs LXI-ty z 480, kurs LXII-ty z 480, kurs LXIII-ty z 480, kurs LXIV-ty z 480, kurs LXV-ty z 480, kurs LXVI-ty z 480, kurs LXVII-ty z 480, kurs LXVIII-ty z 480, kurs LXIX-ty z 480, kurs LXX-ty z 480, kurs LXXI-ty z 480, kurs LXXII-ty z 480, kurs LXXIII-ty z 480, kurs LXXIV-ty z 480, kurs LXXV-ty z 480, kurs LXXVI-ty z 480, kurs LXXVII-ty z 480, kurs LXXVIII-ty z 480, kurs LXXIX-ty z 480, kurs LXXX-ty z 480, kurs LXXXI-ty z 480, kurs LXXXII-ty z 480, kurs LXXXIII-ty z 480, kurs LXXXIV-ty z

Podpisany składa niniejszem w imieniu całej rodziny wszystkim, którzy jakkolwiek udział brali podczas choroby i pogrzebu naszej małżonki, matki siostry, tesciowej i babci, pani

### Teresy Gutherzowej

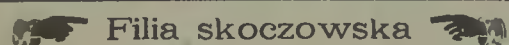
obywatelki w Ustroniu

która d. 15. października b. r. w 54. roku życia swego zmarła, najserdeczniejsze podziękowanie. Zwłaszcza dziękujemy za nadzwyczajną i gorliwą opiekę, którą nieboszczkę otaczała p. Marya Pilchowa z podkrólowej w Ustroniu, dając wzór prawdziwej miłości bliźniego.

W imieniu całej rodziny  
**Herman Gutherz.**

### Egzaminowanego podkówacza koni

i zięczonego do wyrobienia podków poszukuje na stałe miejsce i za dobrem wynagrodzeniem  
**Jan Komorek w Bielsku, ul. Błchowa nr. 19.**



### Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszyńcu

zawieszona zarejestrowana z nieograniczoną jurysdykcją (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

### wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
**Zarząd.**

## INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

### Towarzystwo komandytowe

przedtem: Jan Rosner — Schneller, Nowak i Spółka  
**Dom wekslowy w Cieszyńcu.**

Do ciągłych w listopadzie polecamy:

**4% węg. losy hipoteczne** w 30 ratach miesięcznych à 11 K.

**50-węg. losy premiowe.** Główna wygrana K 150.000. W 26 ratach miesięcznych à 10 K.

**3% austr. losy kredytowe ziemskie.** W 30 ratach miesięcznych à 12 K. Główna wygrana A 90.000.

**5 sztuk losów Józef (dobre serce).** Wszystkich 5 losów w 24 ratach mies. à 3 K.

Wszystkie transakcje przeprowadza się najakuratniej.

**Ks. Tomasza Dąbrowskiego**

### Kazania niedzielne

na cały rok Serya II.

świeżo wyszły z druku i są do nabycia u

**ks. ks. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu.**

Cena egz. z przesyłką 4 kor. 20 h.

## KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA: HERBATY Z RĄCZKA



zaprorowadzonej od lat 40 znanej z dobroci i świeżości.

== Największy import w kraju. ==

Do nabycia w Cieszyńcu w handlach:

\* Alojzego Koblischka i Tomasza Kopy'ego. \*  
**Główny skład w Krakowie w magazynie JULIUSZA GROSSEGO.**

### Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃCU, wielkie podpienie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

**Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki** w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.**

**Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.**

**„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świec „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalki. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.**

**Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.**

**Latanie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Ścieczkarne i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.**

Tutaj także **agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Rinnione Adriatica“**, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

### Czeladnika krawieckiego

na wielką stałą pracę przyjmie zaraz **Franciszek Waliczek**, krawiec w Łazach, stacya kol. Dombrowa.

## 60.000 zegarków!

Dawniej  
złr.  
6—



Teraz  
złr.  
4-50

trzeba z powodu przepiękności składu jak najrychlej sprzedać. Słynne te oryginalne amerykańskie zegarki z plake-złota kosztowały dotąd złr. 6.— i tylko na krótki czas sprzedawane będą za sztukę po

**złr. 4-50.**

Zegarki te z trzema pokrywami z plake-złota, z mechanizmem precyzyjnym, uregulowane na sekunde, w wspaniałym wykonaniu, z bogatym czyszczeniem (także gładkie) nie mogą być odróżnione nawet przez fachowców od prawdziwych złotych zegarków. Wspaniałe czyszczenie oładki posiadają niezmienne a są regularnie obodowane i przyjmują się 3-letnią gwarancją.

Odpowiednie dla naszeki z plake złota złr. 1.—. Zegarek za złr. 4-50 jest obecnie niezaprzeczanie najlepiej idącym zegarkiem a przeto najtańszym i uznanym przez cały świat, a wszystkie konkurencyjne fabrykaty nie są w stanie ani w przybliżeniu uderzyć się z nim. Do każdego zegarka futerał ze skóry gratis. — Zamawia się w centralnym składzie

**Alfred Fischer, Wiedeń, I, Adlergasse nr. 10/21.** Przesyłka za pobraniem. — W razie nieprzyjęcia zwraca się pieniędż. Bogato ilustrowane cenniki gratis i franko.

### Józef Kulik, fryzyer

w Nowym Targu (w Galicyi) poszukuje pomocnika lub ucznia zaraz.

### Stary sklep Lewinsky w Cieszyńcu

sprzedaje po zdumiewająco tanich cenach ku weselom całkiem nowe prześcierzne

• **wieńce mirtowe z wosku** •  
i bukiety

poleca na suknie najlepszej jakości całkiem wełniane

### Kamgarny

które się nie kurczą i nieoszarzeją po zdumiewająco tanich cenach.

Najmodniejsze borty ze złota i srebra, prawdziwe srebrne i pozłocane, również modne jedwabne sznurki ku sukniom w całkiem nowych wzorach modnych, haftowane żywotki w wielkim wyborze.

### Materye jedwabne

i kamgarny na fartuchy.

### Chustki jedwabne

w ogromnym wyborze, nadeszły świeżo w bardzo modnych wzorach.

Hafty do kabotków i koszulek w najwykwintniejszym i najbogatszym wykonaniu.

Gradel, zefir i kanafas, na cychy, białe płótna, ręczniki, sienniki po bardzo tanich cenach.

Wierni naszej zasadzie, że chcemy naszym P. T. Odbiorcom służyć rzetelną sprzedażą i dobrą miarą, zapraszamy jak najgrzeczniej do liczego zwiedzania naszego domu towarowego.

Z najgłębszym uszanowaniem

**Leopold i Alojzy Lewinsky.**

### 5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

**Tomasz H. Whittick i Co., Praga.**

plac Piotra 7, I—279.

Najtańsze źródło zakupna!

### B. Grünbaum'a syn w Cieszyńcu, plac Demla

**Kamlot, kamgarn, prost, rasz** na suknie. **Galony** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żyłki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

## Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach

fabryczny skład sukna

## Rudolf Roger

Cieszyń

ul. Stefanii  
nr. 35  
w domu pana  
Ed. Frzyz.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową

całorocznie 9 K 20 h  
półrocznie 4 K 60 h  
kwartalnie 2 K 30 h

bez przesyłki pocztowej

całorocznie 8 K  
półrocznie 4 K  
kwartalnie 2 K

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58

W Cieszynie, 28. października 1905.

Nr. 43.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Strejk kolejowy w Rosji.

Ponieważ robotnicy rosyjscy wykluczeni zostali od wyborów do Dumy, maszerują teraz na rządzie, urządziwszy generalny strejk kolejowy, tak że po ciagi stanęły w całej Rosji. Również ruch pocztowy ustał zupełnie, a nawet połączenie telegraficzne jest w kilku stronach przerwane.

Strejk ten jest ogromnym zwycięstwem stronnictw rewolucyjnych, a zarazem najgroźniejszym może w ich ręku środkiem walki przeciwko rządowi. Czy odniesie on spodziewany skutek? Zależy to będzie od szerokości kół publiczności, od tego, jakie ona zajmie stanowisko wobec strejku. Tego rodzaju przerwanie wszelkiej komunikacji naraża ją na wielkie straty i najrozsądniejsze przykrości. Wszędzie też niemal, gdzie rozgrywały się takie strejki, publiczność przeciw nim występowała, zarzucając strejkującym, że starają się o polepszenie swego bytu kosztem dobra całego ogółu. W tym wypadku rzecz się ma inaczej.

Tu celem strejku jest głównie wywalczenie swobód konstytucyjnych, a tem samem mogą się spodziewać poparcia ze strony pewnej części publiczności.

Na razie niema wieści, iżby gdziekolwiek strejkujący spotykali się z poważniejszymi objawami niechęci. Przeciwnie donoszą, że wiele innych zawodów przyłącza się do strejku. — W Moskwie n. p. zastrejkowali nawet inżynierowie i — lekarze.

Z rozmaitych objawów wnosić można, że jeśli rząd nie zmieni swego stanowiska, strejk ten będzie tylko przygrywką do krwawych wybuchów rewolucyjnych, które już też na zgromadzeniach w Moskwie i Petersburgu publicznie zapowiadają.

„Berliner Tagblatt“ donosi z Petersburga: Usiłowania ministra kolei Chilkowa o zażegnanie strejku w Moskwie spełzły na niczem. Słowa Chilkowa, wypowiedziane do maszynistów: „Jako stary robotnik gotów jestem wejść na lokomotywę i poprowadzić pociąg“ — przyjęto śmiechem i wołaniem: „Jeżeli pan chcesz jeździć na przechadzkę, to jedź sobie sam.“ Przez drogę od Moskwy do Klina Chilkow w towarzystwie kilku urzędników kierował sam lokomotywą.

„Lokal-Anzeiger“ donosi z Moskwy: Gdy minister ks. Chilkow, odjeżdżając z Moskwy, siadł na lokomotywie i chciał poprowadzić pociąg, strejkujący strzałami rewolwerowymi zmusili go do opuszczenia lokomotywy. Dopiero o północy mógł Chilkow odjechać z Moskwy.

Petersburski korespondent „Berliner Tagblattu“ donosi: D. 25. b. m. o godzinie 12. w nocy wszystkie dworce w Petersburgu zostały zamknięte i obsadzone wojskiem. Przedpołudniem przybyło tu jeszcze kilka pociągów, te jednakże zatrzymano w odległości 4 kilometrów od miasta. Podróżni wśród wielkiej słoty zmuszeni byli przebyć przestrzeżoną tę pieszko. Strejkujący udali się następnie do Gatchyny, aby i tam zatrzymać nadchodzące pociągi.

W mieście panuje ogromne wzburzenie. — Wczoraj zastrejkowali robotnicy czterech wielkich fabryk. Rabunki i napady na ulicach nawet w środku miasta są na porządku dziennym.

Urzędy pocztowe i telegraficzne obsadzone są wojskiem.

Ceny środków żywności idą w górę. — Z zagranicy nie przyszła już dzisiaj wczoraj żadna poczta. Połączenie z Petersburgem bardzo utrudnione, tak, że wielu dziennikarzy, którzy się tam ulatwali, nie mogli tego uczynić. — W wielu miejscach strejkujący uszkodzili koleje.

D. 26. b. m. wieczorem strejkujący przypuścili szturm do gmachu głównej poczty w Moskwie. Wszyscy urzędnicy wstrzymali pracę. W oddziale telegraficznym ustawiono wojsko. Nadawanie depeesz było d. 26. b. m. jeszcze chwilowo możliwem, d. 27. b. m. jednak z pewnością urzędnicy telegraficzni wstrzymają pracę, a wtedy Moskwa będzie odcięta ze wszystkich stron. Wodociągi są zepsute. D. 26. b. m. zamknięto wszystkie apteki. Sytuacja w Moskwie z każdym dniem gorsza. Zapasy węgla w okręgu Moskwy wystarczą na miesiąc, drzewa na 10 dni.

W Moskwie są już na wyczerpaniu wszystkie zapasy żywności. Ceny podniosły się tak, że mniej zamożni już cierpią głód. Kwarta mleka kosztuje już 60 kop. — 1 K 50 h.

Wśród ludności w Moskwie zapanowało nieby-

wałe wrzenie. Na wszechnicy odbywają się bezustannie zgromadzenia. Niektórzy przywódcy strejkowi zapowiadają rychły już wybuch rewolucji w całym państwie.

Na wszechnicy odbyło się d. 26. b. m. zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział 20.000 ludzi. Wśród burzy oklasków oświadczył jeden z mówców, że nadszedł czas zemsty za wszystkie krzywdy, wyrządzone przez rząd ludowi. „Bandę despotyzmu“, czynownictwo, należy tępić bez miłosierdzia. Kto dziś nie idzie z ludem, ten jest wrogiem ludu.

Wojsko i policja zachowywały się zupełnie biernie wobec tego nawskróś rewolucyjnego zgromadzenia. —

## Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem dnia 18. b. m., uzasadniał poseł Karol Türk swój wniosek co do prawopanstwowego stosunku do Węgier. Oświadczył on się za zupełnem zerwaniem łączności z Węgrami pod względem ekonomicznym i wojskowym. Węgry wyzyskują Austrię ekonomicznie a ze stanowiska mocarstwowego monarchii ciągną zysk tylko Madziarzy. Madziaryzują Niemców, którzy wnieśli niemiecką kulturę do Węgier. Wniosek jego odesłany został do komisji.

Nastąpiły wybory do komisji wymierzenia podatku personalno-dochodowego.

Dnia 19. b. m. zgłosił się do głosu w sprawie wniosku posła Hrubego co do osobnej komisji, mającej rozpatrzyć kwestję zmiany krajowej ustawy wyborczej, dr. Bukowski i postawił wniosek, oparty na porozumieniu się stronnictw, ażeby wybrano komisję, złożoną z 10 członków i dwóch zastępców z całego Sejmu z uwzględnieniem kuryj. Poseł Hruby zgadza się na ten kompromisowy wniosek, tylko żąda, ażeby wybor natychmiast przeprowadzono, co też jednogłośnie uchwalono. Wybrani zostali posłowie Bayer, Janota, dr. Rocho-wanski, Hruby, Karol Türk, hr. Jan Larrisch, Josephy, dr. Bukowski, dr. Michejda i dr. Türk; zastępcy: Kudlich i Cieńciała. Baron Sedlnicky referował o udzieleniu

## Jura i Jonek.

Jura. Cóż tak smutny chodzisz?

Jonek. Wiesz bracie, mom ci jeszcze ziemniaki na polu, a mroźek na białym koniu codziennie przychodzi i niemożna ich wykopać, bo jest mokro i też za pazurami szczypie.

Jura. Było dość dobrych czasów, toś się mógł pośpieszyć i ziemniaki mieć w piwnicy.

Jonek. Dobrze jest, ale mi ludzie mówili, że jeszcze rosną, że zielna jeszcze zielono i że by się w piwnicy parzyły.

Jura. Teraz ci się na polu na dobrze zaparzą i nie musisz ani na wiosnę ich sadzić.

Jonek. Dostę tego, bobyś mię rozgniewał, jo ci raczej coś innego zaśpiwom.

Jura. Zaczynaj, jestem ciekawy.

Jonek. Poszedłem ci przed paru dniami na szpacyr do Skoczowa i słonce pięknie świeciło, tak myślałem, że pójdę jeszcze dalej, bo w tem mieście nie było słyhać, tylko się im tam ten wasser-lajtung pije, co mię tam nie obchodzi i puściłem ci się z żelaznego mostu, co nad Wisłą jest, z cysarski zaroz na lewą stronę po schodkach chodnikami do kamieńca brzegem, furt dalej polami.

Jura. Nie rób tak długigo kozanio, jenom mów o co ci się rozchodzi.

Jonek. Jak żem ci tak 3/4 godziny chodnika od cysarski miol za sobą, zobaczę jedną szykowną

wioskę i piękne grunta i na lewej stronie wielki krzyż przy samym chodniku, na którym ci już 1/2 roku latarnia na świecenie na opak wisi.

Jura. Jako to możesz wiedzieć, że 1/2 roku?

Jonek. Boch tam na wiosnę szedł tą samą drogą do Ochab ku kościółowi i też w tym samym stanie ta latarnia wisiała.

Jura. To widać, że się o ten krzyż żoden nie staro, choć to jest katolicki, bo jo myślę, że ewangelicy krzyży na polach nie stawiają, a choćby przypadkowo chciał ktoś świece tam ofiarować, to na opak się nie będzie polić.

Jonek. Wiesz co, pójdemy roz do tej wioski, wezwemy pore gwoździ, szraubenzier, klyszce i młotek i zrychujemy tę latarnię, bo ten-u się nieła patrzyć.

Jura. Tak jest, do widzenia. —

## Kronika kościelna.

Nuncjatura papieska w Pekinie i Tokio. „Los von Rom“. Propaganda protestancka i socyalizm.

Stolica Apostolska myśli obecnie o ustanowieniu nuncjatury w Pekinie i sprawę tą omawiają szczegółowo w Watykanie. Pobudkę do tego dały sprawozdania biskupów misyjnych i przedstawienia samego nawet rządu chińskiego. Okazało się bowiem, że po przeprowadzeniu we Francji zupełnego rozdziału między państwem a kościołem a temsamem

po upadku protektoratu francuskiego na Wschodzie, instytucje katolickie pozbawione są w tych krajach niezbędnej opieki. Wprawdzie pojedynczy misjonarze mogą znaleźć dla siebie osobistą obronę u właściwych dyplomatów i konsulów, ale nie mogą tego uzyskać zakony, kongregacje i instytucje. Sprawa stałaby zupełnie inaczej, gdyby w Pekinie istniała nuncjatura papieska (nuncjatura jest poselstwo papieskie przy dworach panujących, wysłane z reguły tylko do państw katolickich. Nuncjuszowie są zazwyczaj wysokimi dostojnikami kościelnymi, t. j. arcybiskupami lub biskupami).

W pewnym związku z nuncjaturą w Pekinie zdaje się też znajdować i sprawa zaprowadzenia przedstawicielstwa Stolicy apostolskiej w Japonii; w każdym razie są już wyraźne oznaki, że Japonia zawiązuje już dziś ściślejsze stosunki z Watykanem.

Niedawno powierzył Pius X. wybitnemu prawnikowi Północnej Ameryki, biskupowi O' Connelowi ważną misję do japońskiego mikada: doręczenie własnorecznego listu, w którym papież wyraża rządowi japońskiemu najwyższe podziękowanie za opiekę religijną nad żołnierzami katolikami, wziętymi w niewolę, gdyż rząd japoński nakazał, aby mieli posługę religijną księży katolickich. Jednocześnie Ojciec św. dziękuje za zupełną swobodę, jaką przyznana została Kościołowi katolickiemu w Japonii. Ks. O' Connel pojechał do Ameryki a stamtąd udaje się do Japonii.

subwencji w kwocie 7000 K na naprawę brzegów Odry na granicy Gruszowa i Wierbicy pod tym warunkiem, że rząd będzie się starał o utrzymanie w dobrym stanie owych robót. Wniosek przyjęto.

Na koniec pozwolono miastu Frydkowi na zaciągnięcie długu w kwocie 93.000 K w zakładzie komunalnym kredytowym na spłacenie reszty kosztów budowy gmachu gimnazjalnego. —

### Koszty wojny rosyjsko-japońskiej.

Tajny rada legacyjny, profesor dr. Karol Helfferich ogłosił w zeszycie październikowym czasopisma „*Marine-Rundschau*” artykuł o finansowym wyniku wojny rosyjsko-japońskiej.

Rosya zgromadziła na wojnę pieniądze w sposób następujący:

Skarb państwa miał wolne zapasy:	381 mil. rub.
Nadwyżki budżetowe z 1904 i 1905 r.:	168 „ „
Razem:	549 mil. rub.

Z tej sumy wyłożono na wydatki nadzwyczajne po za wojnę:

zwyczajne po za wojnę:	235 „ „
Pozostało na wojnę:	314 mil. rub.
Wynik pożyczek wojennych:	1209 „ „

Razem na wojnę przeznaczono: 1523 mil. rub.

Z tego pozostało 190 mil. rub., czyli aż po wrzesień 1905 r. Rosya wydała na wojnę 1330 milion. rubli, a więc po 66½ mil. rubli miesięcznie, 2 200.000 rubli dziennie. Przewóz wojsk z powrotem do Europy i roboty reparacyjne pochłonęły powyższą sumę, która pozostała.

Japonia zgromadziła na wojnę sumy następujące:

Przekazanie sum specjalnych:	63·0 mil. jen.
Nadwyżki i oszczędności budżetowe:	96·4 „ „
Nowe podatki i monopole:	137·3 „ „
Różne dochody:	2·0 „ „
Pożyczki wojenne:	1134·5 „ „
Inne pożyczki:	31·0 „ „

Ogólna suma funduszy wojennych 1464·2 mil. jen.

Pod koniec września zostało z tej sumy jeszcze 300 milionów jenów. Japonia wydała na wojnę 1160 milionów, czyli 58 milionów miesięcznie. Transport powrotny i roboty pochłonęły znaczną część funduszy pozostałych.

Profesor Helfferich podkreśla, że kredyt państwowy rosyjski nie źle przetrzymał ciężką próbę w postaci wojny; niebezpieczeństwem większym są wrzenia wojenne. Japonia jeszcze lepiej sprostała finansowemu obowiązkowi wojny; kurs jej papierów poszedł w górę; handel się rozwinął. Ale finansowo Japonia jest słabsza, niż Rosya. Japończycy mężowie stanu obliczyli, że Japonia może prowadzić dalej wojnę, lecz ten dalszy ciąg wojny nie pozwoli Japonii po wojnie podjąć tych nakładów gospodarczych, jakie są potrzebne do wyzyskania Korei i Mandżurii. Celem zapobieżenia temu wyczerpaniu woleli zawrzeć pokój na mniej dobrych warunkach, niż mieli prawo wymagać na podstawie tryumfów orężnych. —

### Tadeuszu, zawsze prawdę!

Uroczystość trzechdniowa na cześć błogosławionych męczenników w Cieszynie wypadła, jak już opisaliśmy, świetnie. Dowodem tego choćby krótki artykuł w „*Robotniku śląskim*”, zaczynający się od

słów: „Jezuicko-katolickie niebo.” Pisze w nim „*Robotnik*”, że w tych dniach ruch w Alejach był bardzo słaby. Zdaje się, że przechodził Tadeuszek ze swą amazonką po nawróconym i zapatrzonym Sakramentami umierającym bracie Witoldzie przez Aleje o tym czasie, kiedy w kościele tłumy pobożnych słuchały kazania albo odprawiały modlitwy i dlatego był tam w Alejach ruch bardzo słaby.

Ależ Panie Tadeuszu! jakże można tak jak skrawo oszukiwać ludzi? a do tego braci towarzyszy? Jeżeli piszecie o uroczystości w kościele, wtenczas koniecznie musicie, choć jesteście bezwyznaniowcem, albo wstąpić do kościoła podczas nabożeństwa, albo stać przed kościołem i liczyć, ile to mężczyzn i niewiast i dzieci wychodzi stamtąd — tego wymaga obowiązek Wasz redaktorski.

Ale chcę Wam jeszcze powiedzieć, Panie Tadeuszu, rzeczniku proletariatu, że napisaliście umyślnie i rozmyślnie takie kłamstwo, bo przecież, jako redaktor i mowca, pamięć będziecie mieć dobrą. A widziałem Was na dworcu w Cieszynie w niedzielę, dnia 15. października rano o godz. ½8. i jechałem nawet z Wami w tym samym pociągu ku Boguminu. Stałście na peronie, prawdomówny, i patrzył: Przyjechały o tym czasie trzy pociągi, a mianowicie: od Bielska, od Jabłonkowa i od Bogumina, a każdy pociąg liczył około 20 wozów. O Bogumina przywiózł równych 20 wagonów, bo policzyłem je dobrze. A widzieliście także, że wszystkie wozy były przepelnione i nawet I. klasy napchane stojącymi, i że ludzie wypuszczali nietylko bramy wychodową, gdzie się pomieścić nie mogli, ale także obok wrotami. Widzieliście także — a sądzę, że dobrze, bo zawsze patrzycie bacznie przez swój złoty „proletaryuszowski” cwikier — jak towarzysze chrześcijańscy ze swym sztandarem (stowarzyszenie górników z Karwiny „Praca”) w liczbie 130 ustawili się na drodze przy dworcu, aby w pochodzie udać się do kościoła. Z tych ludzi, którzy przyjechali do Cieszyna, chyba żaden nie był socjalistą, nie należał do czerwonej maffii, bo odkazaliście wszystkie zgromadzenia, aby Wasi zebrali się w Stonawie na otwarcie Domu robotniczego; pociągi te przywiózły przeto do Cieszyna niemal samych pielgrzymów. Jeżeli tylko te 3 pociągi poranne weźmiemy w rachubę i liczymy na wóz jeden po 50 pielgrzymów (a to z pewnością nie za dużo!) wtedy rano 3 pociągami około godz. 8. przybyło 3 tysiące ludzi. Gdybyście za nimi poszli do Alei a ku temu zobaczyli pieszo przybyłych, nie byłbyście mogli z powodu natłoku swobodnie przejść ze „swą” „duliną” pod ramieniem przez Aleje. Ale musicieście wówczas, Tadeuszu! jechać do Bogumina na zgromadzenie, aby szukać „połowu na rozumy i kieszenie ludzkie” i dlatego nie widzieliście urojonego w Waszej czerwonej mózgowicy „bardzo słabego ruchu w Alejach.” Nie gniewajcie się na mnie za tę prawdę (wszak Wy głosicie wszędzie równość, wolność i braterstwo), którą Wam powiadam a którą Wy nazwiecie w Waszej czerwonej „braterskiej prawdomówności” kłamstwem; prawdę tę poświadczycie mogą te tysiące, które w kościele miejsca nie miały i stały na podwórzu, a były tam tysiące nietylko niewiast i dzieci, jak Wy powiadacie, ale także tysiące mężczyzn, chociaż

temu, czerwony Tadeuszu, tysiąc razy przeczyć będziecie, brakowało tylko Was z „Waszą” i Waszych, boście „święci” musieli Dom robotniczy w Stonawie słowem „wolności, równości i braterstwa” i trunkami.

Pozwólcie, drogi Tadeuszu, wszak Was kocham, kocham jak i nawróconego przed śmiercią brata. że jeszcze jedną „omyłkę” muszę Wam wykazać, Jezuici nie urządzili, jak piszecie, tej uroczystości dla „polowania na rozumy i kieszenie ludzkie”, ale na to, aby ludzi pobudzić do żywej, czynnej wiary za przykładem tych trzech Męczenników, aby ich zachęcić do wspólnej miłości i braterskości, sprawiedliwości, do „wolności” — od grzechu i do dobrego życia, a odstraszyć od złego. Pieniędzy tam nie wybierali jak Wy to czynicie. Kto chciał dać ofiarę na kościół, który dużo kosztował i kosztuje, i na utrzymanie księży przy tem kościele — bo oni, jako zakonnicy, żyją tylko z dobrowolnej jałmużny i własnej pracy — ten mógł złożyć ofiarę, ale nikt nie musiał dać ani grosza, choćby przez całe 3 dni wysiadywał w kościele. Wy zaś „obronco uciśnionego proletariatu” wymuszacie pieniądze krwawo zapracowane od swych „braci towarzyszy”, zapewne z pobudek „braterskości”, abyście mogli dobrze mieszkać, smacznie jeść, ładnie się ubierać i świata używać. Boć przecież każdy z Waszych „wiernych” musi dawać rocznie 15 koron 80 halerzy, choćby w domu dzieci takiego zorganizowanego z głodu umierać miały, a z tych pieniędzy Wy i Wasi „najmilszi” się dobrze żywicie. Co się z resztą pieniędzy, przeznaczonych na zapomogi podczas strejku dzieje, to Wy i Wasze ręce najlepiej wiecie. Prawdomówny Tadeuszu! Do Ustronia nie pokazywaliście się wcale, jak długo robotnicy po strejku mieli biedę; lecz skoro lepsze nastąpiły zarobki, szybko zwołaliście poufne zgromadzenie, aby zachęcać wszystkich robotników do dobrowolnego podatku na Was i innych jeszcze nienawróconych żydowskich przywódców. Dowiedziałem się o tem z Waszego pisma. Dowiedziałem Wam zatem z Waszych własnych słów, że „rzeczniku uciśnionych”, Wy polujecie na rozum łatwowiernych robotników i na ich kieszenie, aby je wypróżnić a swoje i „swojej” napełnić; a jako sami robicie, tak o innych sądzicie. Lecz Jezuici nie chodzą temi drogami jak Wy, dlatego o jedno kłamstwo więcej napisaliście o nich. Ale może się — ufajmy — nawrócicie, jeśli nie prędzej, to za przykładem Witolda na łożu śmiercielnem.

A że urzędnicy i oficerowie brali udział w uroczystości, i to wysocy urzędnicy, za co ich karcicie, to tylko o jeden dowód więcej, że uroczystość nie była wcale „głupia”. Bo panowie ci trochę więcej się uczyli, niż Wy Tadeuszu i więcej też muszą mieć w głowie oleju, skoro ukończyli nietylko całą szkołę średnią, ale i uniwersytet, czego Wy o sobie powiedzieć nie możecie. Wy oddaliście tylko dar wymowy — a ten posiadacie — w usługi płacących Was dobrze naganiaczy żydowsko-masońskich i naganiacie łatwowiernych ludzi pustymi frazesami w ich objęcia, chociaż to kapitaliści.

Ach! polziwać muszę na koniec Waszą „mądrość”, która głosi, że o religii się nie troszczycie, a jednak gdzie się da z największą zajądłością i na szpaltach Waszego „pisma robotniczego” prze-

Nie jestto pierwsza misja papieska do mikada. Już w r. 1885 ks. Osouf, obecny arcybiskup w Tokio, przywiózł był list Leona XIII. do cesarza, w którym zmarły papież oświadczał się z wielką wdzięcznością i uznaniem dla cesarza i rządu. Mikado przyjął uroczyste posła papieskiego z ceremoniałem, przyjętym dla ambasadorów. W kilka lat później wyszło prawo w Japonii, udzielające zupełnej wolności wyznania, „ileby nie była przeszkodą dla porządku państwowego, pokoju i nie stała w sprzeczności z obowiązkami Japończyków jako obywateli.” Kiedy umarł Leon XIII., rozesłał arcybiskup w Tokio zaproszenia na nabożeństwo żałobne dworowi cesarskiemu. Cesarza reprezentował wtedy w katedrze na nabożeństwie baron Komura, przedstawiciel Japonii na układach w Portsmouth. Nawet poseł japoński w Paryżu, p. Montono Itchiro wychowuje otwarcie swe dzieci w religii katolickiej. Da Bóg, że na dalekim Wschodzie w państwie wschodzącego słońca zejdzie i Japończykom i Chinczykom niebawem nie już jutrzienka, ale słońce nadnaturalne, słońce prawdy katolickiej. W Europie, a przedewszystkiem w podminowanej agitacją wszechniemiecko-protestancką Austrii, krzyczą w niebogłosy niedowarzone półgłówki „*Los von Rom*” a w pogańskim Tokio i Pekinie dążą do ścisłej łączności z rzymską kurją.

„*Evangelischer Bund*”, stowarzyszenie, którego siedziskiem są Prusy i nietolerantna Saksonia, a

celem urzędowym propaganda protestancka w Austrii, jest w gruncie rzeczy agencja, która ma przygotować grunt dla rozbicia jedności i osłabienia katolickiej monarchii Habsburgów. Austriacka dobroduszość jakoteż potężne wpływy masońskie i usposobienia prusofilskie c. k. urzędników austriackich nawet w najwyższych stanowiskach cierpią, tolerują nawet ochraniają ten ruch zgubny, bo antydynastyczny, ruch mający wszelkie znamiona zdrady stanu.

Ogólne doroczne zebrania Bundu a zwłaszcza przemówienia i sprawozdania przewodniczącego związku superintendenta Mayera z Zwickau dają charakterystyczny obraz rozwoju i obecnego stanu propagandy protestanckiej i pruskiej w Austrii a zarazem obraz środków i sposobów używanych przez nią. Te walne zebrania odbywają się przy zamkniętych drzwiach i bez publicznych sprawozdań z ich przebiegu. Tegoroczny referat przedstawił Mayer w sposób następujący: „Nad Austrią,” — tak zaczął z pastorańskim namaszczeniem pan superintendent, — „wschodzi zielony cień ducha ewangelickiego, pączki protestantyzmu pęcznieją. Żeby „czysta ewangelia” mogła prowadzić walkę z „rzymską” prasą, trzeba popierać pieniężnie wszechniemieckie gazety, przedewszystkiem „*Alldeutsches Tagblatt*” (który ongi umieszczał niesłychane bluźnierstwa przeciw Najśw. Sakramentowi), trzeba dalej utworzyć posadę sekretarza generalnego. Obowiązkiem tego

pana będzie zakładać grupy lokalne, wprowadzać je w ruch, trzymać straż nad „rzymską” prasą i przeciw niej uzbrajać pastorów. W Austrii mają się tymczasem starać wyzwać „czystej ewangelii” o zakładanie nowych stacyi kaznodziejskich i ustanawianie pomocniczych duchownych, i o urządzenie rodzinnych wieczorów.”

O powodzeniu propagandy wyraża się Mayer: „Studenti górnictwa przedewszystkiem torują drogę Lutrowi” (to znaczy, najliczniej przechodzą na luteranizm). „Wśród studentów wiedeńskich zaczynają się nawracania” (po pijanemu i za judaszowski grosz, jak student Żłobieły, który przeszedł na protestantyzm za 360 koron!). Teraz przychodzi najciekawsze wyznanie. Bund ewangelicki udał się po poparcie i zawarł sojusz z bezwyznaniowcem socjalistami. Oto, co o tem mówił apostoł „czystej ewangelii” Mayer: „Posłałem jednego pana do Wiednia, który odwiedził przywódców socjalnej demokracji, by się zorientować co do ich zapatrywań i zamiarów. Ci oświadczyli, że są poplecznikami ruchu: „Precz z Rzymem”. Na wiecu socjalistycznym w Krems w marcu b. r. mężowie ci z Schuhmeierem na czele odnieśli zwycięstwo nad przywódcami czeskimi wiernymi dawnej zasadzie: „Religia jest rzeczą prywatną”. Schuhmeier zażądał od towarzyszy: „Ratujcie dzieci nasze przed uciskiem klerykalizmu.” Schuhmeier wezwał wielu towarzyszy, którzy nie mogli się ogłosić bezwyznaniowcami, by przeszli z

ciwko nie występować. Wolnościowcy! prawdę!! Czynicie to samo, co żydówka Golde na wiecu „kobiet polskich (!)“ w Krakowie przed tygodniem, która gadała, a tego i morowo, przeciw religii katolickiej i księżom katolickim, ale o rabinach wcale nie wspomniała. Szkoda, że rozum kupić nie można, a wykoślawionego trudno naprawić! — *Przyjaciel nawróconego Witolda a kiedyś się nawracającego Tadeusza.*

## Gospodarstwo i przemysł.

**Sprawozdanie Słowaka o haematozie.** Wyborne własności haematocyty ułatwiają jej wszędzie drogę. Bardzo ulubioną jest ona także na Słowaczynie. Interesujące jest więc zdanie o niej prostego Słowaka. Michał Gajdoszyk z Wawrisso koło Liptó-Ujváru pisze do pana weterynarza Zoubka co następuje: „Vďaka Vám za Váš vynález. Ten prach sa mi líbi. S akou radosťou na to dobytok čaká; ruky by dotrhal ako chute žerie a vypadá teraz celkom inak. Pošlite ešte 5 kg. pro krmné ušipané.“

**Drutowiec.** Prawie co roku ponosi rolnik jakieś szkody, raz większe, raz mniejsze, w swoich pólach polnych. Ale nie zawsze może im zapobiedz, a najtrudniej idzie mu wtedy, gdy nie zna przyczyny tej szkody. W naszej dziedzinie zasiewy ukazywały się w tym roku piękne z początku, ale po jakimś czasie zobaczyliśmy w owsie i jęczmieniu dużo miejsc, gdzie rośliny młode coraz były rzadsze i gorsze. Takich miejsc było dużo po wszystkich polach, dlatego też plony nie były tak dobre, jakichś się spodziewali po oględzinach zasiewów młodych. Na dodatek rzuciły się chwasty w tych miejscach, gdzie zboża porzedniały, a przez to przybyło znowu niemało roboty, by je wytepić. Ażeby wyszukać przyczynę widocznego znikania roślin w owych miejscach, zacząłem grzebać w polu, i już po kilku garściach wydobytej ziemi znalazłem szkodnika. Był to drutowiec, o którym chcę parę słów napisać. Drutowiec jest gąsienicą, długości około jednego cala, podobną do kawałka zardzewiałego drutu, i dlatego nazywa się drutowcem. Ta gąsienica pochodzi od chrząszczyka, zwanego kowalem, którego można często widzieć. Jest on czarny, podługowaty, prawie pół cala długi. Można go łatwo poznać, bo gdy go się położy grzbietem na ziemię, to podskoczy do góry i stanie na nogi. Chrząszczyki te parują się w lecie, a samice składają jajka do ziemi; z tych jajek wyłazą później gąsieniczki, zwane drutowcami. Gąsieniczki potrzebują do swego całkowitego wyrosnięcia długiego czasu, 4 do 5 lat, a że się żywią soczystymi częściami roślinnymi płytko pod ziemią, a przytem są bardzo żarłoczne, robią wielkie szkody w zasiewach ozimych i jarych. Rośliny podgryzione żółkną, więdną i dają się łatwo z ziemi rękami wyciągać. Drutowiec robi większe szkody szczególnie w gruntach lekkich, bo tu może się łatwo rozlać po całym polu, gdy w gruntach ciężkich nie idzie mu tak łatwo. Jeżeli się zjawia na całym polu, trzeba pole zwałkować, to w ziemi ubitej nie będą mogły szybko się poruszać. Jeżeli zaś ukazują się tylko w pewnych miejscach, to należy dokoła tych miejsc ziemię dobrze utłoczyć, ażeby się nie porochodziły po całym polu. Dobrze też jest, powtykać w ziemię

kawałki ziemniaków tak, żeby ze ziemi sterczały cokolwiek, albo też oznaczyć patykami te miejsca, gdzieśmy ziemniaki wtłoczyli. Do tych ziemniaków złączą się chętnie drutowce i jedzą je, można je zatem łatwo wyłapywać i tepić, a ziemniaki nazad wtykać do ziemi, uważając na to, żeby ich za głęboko nie wtłoczyć. *Karol Macura z Hażłacha, były uczeń szkoły rolniczej zimowej.* —

## Korespondencya.

*Ze Strumieńskiego.*

Przed kilku tygodniami utworzyło kilku urzędników arekksiążęcej cukrowni z Chybia w połączeniu z innymi przybłędami niemieckimi i powszechnie znanymi renegatami z Chybia i Strumienia, dziś na wszystkie miasta Śląska cieszyńskiego rozpowszechniony „Nordmark“. I o zgrozo! — Przychodząc jak wilki w owczej skórce i ogłaszając, że towarzystwo to ma tylko ten wzniosły cel popierania ubogich studentów, utworzenia wypożyczalni książek i pielęgnowania towarzyskości, znalazło się aż przeszło 70 ubogich na duchu różnej płci, dających się otumaniać dla okazania światu postępu w niemieckości miasta Strumienia i jego okolicy.

Dowiadujemy się, że w skład towarzystwa tego weszli także ludzie żyjący przeważnie a można nawet powiedzieć wyłącznie z ludu tutejszego wiejskiego, więc polskiego, jako kupiec p. Skala i gospodcy p. p. Łomozik i Kucharzowa, więc jest naszym obowiązkiem, zwrócenia uwagi ogółu na dążności i cele tego towarzystwa.

Głównym celem towarzystwa tego jest zwalczanie na każdym miejscu i kroku wszystkiego, co nasze, czyli dążność do wygładzenia naszej tubylczej ludności. Podług ich teorii nie powinien nikt jak tylko Niemiec być u nas urzędnikiem, adwokatem, księdzem, sędzią, nauczycielem, tylko Niemiec powinien zajmować socyalne stanowisko, być kupcem lub przemysłowcem. W tym celu zakładają różne heimy, żeby młodzież wychować w tym duchu i uczynić ją zdolną do walki i t. d.

Towarzystwo to wydaje corocznie spisy członków i nawołuje ludność niemiecką, żeby tylko u członków towarzystwa więc u Niemców lub u chcących za Niemców uchodzić, swoje zakupy załatwiała.

Naszej ludności wolno zaś służyć Niemcom, jako wyrobni, których się byle jako opłaca a nie potrzebując ich, traktuje się niżej bydłecia. Ludności naszej nie ma być wolno dopiąć kawałka lżejszego chleba.

Słowem, chcieliby nas z ziemi naszej, którąśmy po naszych pradziadach odziedziczyli, wyrugować.

Naszym świętym obowiązkiem jest zatem stawiać czoło zachciankom takim i odpowiedzieć temi samymi słowami na taką prowokację.

Wstępujemy tedy, przychodząc do Strumienia, do gospody lub sklepu do ludzi swoich. Mamy bowiem gospód i sklepów dosyć, gdzie nam rzetelnie usługą a przynajmniej możemy być pewni, że grosz nasz nie będzie użyty na zwalczanie nas samych, i nie wspierajmy groszem naszym interesów ludzi wrogo nam usposobionych, a wtenczas górą nasi!

My zaś baczyc będziemy i napiętnujemy każdego rzemieślnika i przemysłowca, przystępującego na członka „Nordmarku“. —

## Z ziem polskich.

**Polskie szkoły w Królestwie Polskiem.** Car zezwolił na naukę polską w szkołach dla ludności polskiej. W „Prawdziwym Wiadniku“ wydrukowano następujący ukaz: W trosce Naszej o dalszy rozwój sprawy oświaty w guberniach Królestwa Polskiego zatwierdziliśmy dnia 6. czerwca 1905 r. główne zasady, według których powinien być ustanowiony wykład w szkołach prywatnych okręgu warszawskiego. Uznawszy obecnie za dobre przyspieszenie urzeczywistnienia tej Naszej woli, nie czekając na ostateczne zatwierdzenie właściwych rozporządzeń w drodze prawodawczej, zatwierdziliśmy uchwałą komitetu ministrów w tym przedmiocie i w formie środka tymczasowego rozkazujemy: Nadać ministrom oświaty i skarbu aż do czasu rozpatrzenia w drodze prawodawczej kwestyi o szkołach prywatnych, nawet przewyższających kurs gimnazjum, wykładania w języku polskim i litewskim wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem języka rosyjskiego, historii i geografii, które powinny być wykładane w języku rosyjskim i być przedmiotami obowiązującymi. Rzeczono pozwolenia wydawać Towarzystwom, korporacyom, osobom prywatnym i przekształconym lub otwartym na tych zasadach szkołom. Nie przyznawać nauczycielom i uczniom tych szkół praw i przywilejów, nadanych przez prawo zakładom naukowym rządowym lub z nimi zrównanym. —

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** Punkt ciężkości wewnętrznej sytuacji politycznej monarchii przeniesiono obecnie do Sejmów krajowych. W Czechach obrady sejmowe odbywają się dotychczas nadspodziewanie spokojnie, gdyż po za kulisami prowadzone są targi między Niemcami, Czechami i rządem. Natomiast bardzo zaogniły się stosunki w Sejmie morawskim. Jak wiadomo, Niemcy w Bernie urządzili wielką demonstrację przeciw zamierzonemu utworzeniu w tem mieście czeskiego uniwersytetu, Czesi urządzili kontrdemonstrację i ostatecznie przyszło do krwawej bójki ulicznej, przyczem poniszczono sklepy wielu kupców niemieckich. Owół echa tych zajść odzywa się teraz w Sejmie. Czesi wystąpili z nieustającej komisji ugodowej, której zadaniem było doprowadzić do pokoju narodowości na Morawie, gdyż zdaniem ich ostatnia demonstracja niemiecka przeciw czeskiemu uniwersytetowi świadczy, że Niemcy nie pragną tej zgody na seryo. Położenie jest tak naprężone, że zdaje się, iż rząd będzie zmuszony przedwcześnie zamknąć sesję Sejmu morawskiego. Mówią także o bliskiej dymisji namiestnika Morawy, hr. Zierotina, którego Czesi namiętnie zwalczają. —

— Wielkie zajęcie budzi sesja Sejmu tyrolskiego, który od kilku lat już jest ubezwładniony z powodu abstynencji i obstrukcji posłów włoskich. Obecnie czyni rząd gorliwe starania, aby skłonić Włochów do zaprzestania obstrukcji, której głównym powodem jest żądanie zupełnej autonomii dla Trentyna, t. j. dla południowej części Tyrolu, zamieszkałej przez ludność włoską. Obecnie domagają się posłowie włoscy bodaj częściowej autonomii, mianowicie autonomii w sprawach szkolnych. Żądają

katolicyzmu do innego wyznania. Wiec przyjął jego zapatrywanie.“

„Mamy obowiązek,“ gadał dalej Mayer, „śledzić bacznie te fakty i sprawę ewangelicką przedkładać robotnikom. Jeden z naszych mężów zaufania będzie odbywać wspólnie z Schuhmeierem zebrania robotnicze o ruchu „Los von Rom“. Nasza broszura: „Do katolickich robotników austriackich!“ została przedrukowana w wielkim nakładzie. Najpożyteczniejszym byłoby, gdyby w Wiedniu zamieszkało na czas dłuższy kilku ewangelistów dla misji między robotnikami.“

Ciekawe i godne zastanowienia i zapamiętania te cenne wyznania przewodniczącego ewangelickiego Bundu! Łączą się superintendenti i pastorycy oficjalnie z bezwyznaniowym socyalizmem, który wbrew swej dewizie: „religia jest rzeczą prywatną“ zawiera w obłudny sposób sojusz z fanatycznym protestantyzmem i otwarcie przyrzeka bezwzględnie walczyć nie o chleb codzienny, nie o polepszenie doli materialnego bytu robotnika, ale walczyć bezwzględnie w służbie nietolerantnego klerykalizmu luterskiego przeciw kościołowi katolickiemu, przeciw temu kościołowi, który w całej swej historii stawał zawsze w obronie uciskanych warstw społecznych i był głównym narzędziem sprawiedliwości społecznej. Tak natura ciągnie wilka do lasa.

Liberalny protestantyzm, odrzucający fundamentalne prawdy wiary, zawarte w czystej ewangelii (n. p.

bóstwo Chrystusa, Trójcę Przen. i t. d.), rozpada się wewnątrz coraz bardziej a chcąc ukryć wewnętrzną gangrenę na zewnątrz, szuka — nie przebierając — sprzymierzeńca w walce przeciw znienawidzonemu szatańską prawie zawiścią Rzymowi — w czerwonym obozie przewrotu i rewolucji. A to ma być prawdziwa „czysta“, niesfałszowana ewangelia Chrystusa! Ludzie, otwierajcie oczy a nie dajcie się tumańczyć!

## Polak w obcym otoczeniu.

(List z Ameryki.)

Publikujemy list robotnika polskiego, który zwabiony różnemi ponętami wieściami i obietnicami opuścił ziemię rodzinną, by szukać szczęścia między obcymi. Słowa jego są wyrazem gorczy i wielkiego zawodu, a równocześnie gorącą ostrzegającą odezwą do wszystkich Polaków, szukających w obcym świecie lepszego chleba. List ten z opuszczeniem niektórych nazw, zresztą z zachowaniem wszelkich właściwości stylu brzmi:

Buffalo, 11./IX. 1905.

„Kochany Panie!

Pewno Pana zadziwi moje napisanie parę słów. Piszę do Pana, bo czuję sympatyę i poważam Pana. . . . . Ja tu daleko; myśl moja biegnie tam ku Wam drodzy przyjaciele. Opuściłem wszystko sercu memu drogie, t. j. dom, żonę i dzieci, oraz dobrych

przyjaciół; opuściłem ojczyste pola, srebrzyste strumyki, świergot ptaszek, szum dolin, lasów i łąk. O jak tęskno odbija się to wszystko w mej pamięci. Miota mną ta bolesna żalność gdzie to wszystko znikło z moich ocz. Nie mam słów wyrazić tego wszystkiego, co czuję, chcę podzielić martwem słówkiem z Wami drodzy tam przyjaciele, jak przykro za swoją ojczyzną, gdzie człowiek swoje lata młodości przepędził. Łzy z ocz cisną się na wspomnienie. O jaki ten głupi! — opuszczając grody swoich przodków, udaje się za oceany, lub do innych państw, i tam marnie swój los pędzi, myśląc, że tam skarby na niego czekają. O nie, bracie! Tu zapominasz człowiecze o tem, co ci zostawili rodzice w spuściznie, t. j. swój język nasz kochany polski. Zapominasz także o tem, co z piersi matki wyssałeś, t. j. wiarę. Prawda, świat jest duży, lecz ludzie obłudni i zepsuci tu. Niema spokojnej ani niedzieli ni święta; wszędzie zgrzyty i piski. Ja sam pracując w pewnej fabryce wagonów Nowojorskiej. W dzień niebowzięcia Maryi Panny aż łzy padały na rozżarzone żelazo z żalu, co się tam dzieje w mojej ojczyźnie. Ja tu musiał zapomnieć o tym dniu każdemu Polakowi miłym. Lecz nie mówiąc o jednym wspominam o tych ważniejszych dniach, które każdy uczciwy Polak powinien święcić czcią w duszy. Kochany Panie, może nudzę temi słowami Pana, lecz chcę, aby niejednego odwieść, gdy ma zamiar tu emigrować. Niech tam każdy uprawia swoją ziemię

przeło podziału tyrolskiej rady szkolnej krajowej na dwie samoiste rady: niemiecką i włoską i w razie spełnienia tego warunku gotowi są wrócić do pożytecznej pracy. —

— Sejm Istrii wcale nie zbierze się w tym roku, gdyż nie udało się doprowadzić do zgody między jego włoską większością a kroacką mniejszością. Kroaci żądają, aby reprezentant rządu po kroacku odpowiadał na ich interpelacje, natomiast włoska większość rejmowa stoi na tem stanowisku, że językiem urzędowym w Istrii jest tylko język włoski, a prawo wnoszenia kroackich interpelacji i wygłaszania kroackich mów w Sejmie jest tylko tolerowane. —

**Rosya.** „Köln. Ztg.” donosi z Petersburga o nagłym zwrocie w polityce rosyjskiej. Mianowicie twierdzi, że Rosya wreszcie postanowiła stanowczo wejść w lepsze stosunki z Anglią. Witte początkowo opierał się kurczowo przeciw temu i był za sojuszem z Niemcami, gdyż nie spodziewał się ze strony Francji tak silnego oporu, a szczególnie objawiającego się na polu finansowem agitacji przeciw temu. W ostatniej chwili car i Witte dali się jednak przekonać i car na sobotniej audyencji zawiadomił ambasadora francuskiego o swem postanowieniu. Wszelkie rokowania z Niemcami zostały zerwane. Korespondent petersburski „Timesa” donosi: Ambasador angielski przed udaniem się na urlop był na audyencji u cara, który mu oświadczył, iż Rosya gotowa jest zawrzeć sojusz z Anglią. Ambasador udał się w tej sprawie do Londynu, a ambasador rosyjski w Londynie hr. Benckendorf przybywa do Petersburga. Nie jest tajemnicą, iż Niemcy dokładali wszelkich starań, aby zawrzeć sojusz z Rosją i przeszkodzić jej w zawarciu sojuszu z Anglią i czynili Rosyi bardzo poufne propozycje. Dokładnie propozycje te nie są znane, mówią, że szło tu o wspólne działanie na półwyspie bałkańskim i o podział Austro-Węgier. Plan ten był popierany przez Wittego, ale rozbił się o opór Francji. W związku z tem stoi dymisya ambasadora niemieckiego w Petersburgu. —

— Rosya na gwałt rozbija się za pieniędzmi i zamierza w najbliższym już czasie zaciągnąć pożyczkę w sumie 1800 milionów franków, z czego dostarczyć mają 1000 milionów kapitałisci francuscy, a 800 milionów niemieccy i holenderscy. Z powodu, że tak wielkie kapitały odpłyną z Europy do Rosji, podrożały pieniądze w całej Europie. Nawet bank austro-węgierski, który od czterech lat blisko utrzymywał bez zmiany stopę procentową 3½%, podwyższył ją na 4½%. W Niemczech zaś są pieniądze jeszcze droższe, gdyż tam wynosi stopa procentowa 5%. —

**Szwecya i Norwegia.** Zerwanie trwającej od przeszło stu lat unii między Szwecją a Norwegią jest już faktem dokonany, gdyż odośną uchwałę powzięły już parlamenty obu państw. Norwegowie rozglądają się teraz za nowym królem. Udali się oni do króla szwedzkiego Oskara z prośbą, aby on pozwoili jednemu z swych synów przyjąć koronę norweską, król Oskar jednak odmówił. Wobec tego zamierza parlament norweskii wysłać deputację do sędziwego króla duńskiego Chrystyana z prośbą, aby jego 34-letni wnuk, Karol, drugi syn duńskiego następcy tronu, przyjął królewską koronę Norwegii.

i grosza szanuje, taką samą będzie miał Amerykę, jak i my tu mamy. Lecz bieda nam Polakom bardzo jest z tem, czy już w swoim kraju, czy obcy: chcemy swoje cierpienia ukoić tylko w trunkach. Gdzie spojrzysz okiem na prowincye i tu polskie — zobaczysz bracie najwięcej tych kłajp śmierdzących z trunkami. Wbrew obce narody nam tu zarzucają, że Polak pijak — o jak przykro to słowo obelgi znieść. — Kiedyż już nadejdzie ta chwila, aby obce narody z nas nie szydziły? Piszę tę parę słów..... by pomnieć nie jednemu, że z obcego kraju przykład brać, lecz swojego nad życie szanować trzeba. Drugi raz napiszę zaś, co mnie spowodowało udać się na obcą ziemię..... (Następują życzenia i ukłony.) —

Eustachy.

## Przysłowia.

Bogaczowi niosą także i koguty jaja.  
Dobry koń jest zawsze chory.  
Gdy koza przed wilkiem się wyratuje, ginie ze strachu.  
Krowa skradziona ma wielkie wymię.  
Gdy kogutowi nogi myją — to jego ostatni dzień.  
Dobremu koniowi nie jest nigdzie za daleko.  
Kto nie strzyże owiec podług czasu, ten pożyczca wełnę cierniu.  
Kura sąsiada jest zawsze tłustsza, niżli własna gęś.  
Gdy koń wolny skacze, — to nieszczęście.  
Gdy mysz z kotem w przyjaźni żyją — biada ziarnu!

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wybory do rady szkolnej okręgowej cieszyńskiej odbędą się z gmin wiejskich w sobotę, d. 28. b. m. Upraszamy uprzejmie wyborców, ażeby solidarnie głosowali na wszystkich czterech kandydatów, postawionych na naradzie, odbytej dnia 14. b. m. w „Domu Narodowym”, o których zamianowaniu posłowie narodowi donieśli poszczególnym wyborcom. Co do tego wyboru istnieje kompromis (ugoda) pomiędzy narodowcami katolikami i ewangelikami. Ktoby miał odwagę inaczej głosować, zdradając jest sprawę narodową. —

— Zmarła w czwartek, d. 26. b. m. w klasztorze Elżbietanek szeroko znana siostra Salesia Kubala, rodem z Hodonowic, 70 lat licząca. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę popołudniu o godzinie ½4. —

— Karol Monné, pensjonowany starszy inspektor kolejowy, wiceprezes i członek honorowy przemyskiego „Sokoła”, od 35 lat radny miasta Przemyśla, członek honorowy „Tow. Politechnicznego”, zasłużony około spraw narodowych, między innymi także około „Czytelnicy ludowej” w Cieszynie, dla której zyskał w Przemyśle wielką liczbę członków i ofiarne ją długie lata popierał, zmarł w Przemyśle d. 24. b. m. w wieku lat 88. Człowiek w kraju znany i powszechnie szanowany, pozostawia po sobie ogólny żal w szerokich kołach, które pamiętają zasługi zmarłego i znają w ostatnich latach tę miłą i charakterystyczną postać staruszka. —

— Wybór posła. Posłem do Rady państwa z miasta Bielska wybrano radcę budownictwa Güntera z Wiednia, w miejsce dra Haasego, który został powołany do Izby panów. Kontrkandydatem był E. Bullawa, właściciel cegielni w Jabłonkowie, którego popierał Jabłonków i Koczków. —

— Ze seminaryum duchownego we Widnawie. Do I. roku sem. duch. we Widnawie zgłosiła się znowu pokaźna liczba, bo aż 17 kandydatów teologii tak, że ogólna liczba wychowanków seminaryum podniosła się do 55. Co do narodowości jest 21 Polaków, 21 Czechów a 13 Niemców. Rozwój prywatnej „Biblioteki teologów Polaków we Widnawie” był w minionym roku szkolnym, dzięki hojności zacnych Przew. ks. dobrodziejów, ze wszech miar zadowalniający: tak pod względem obrotu kasowego, jak książkowego. Dochód kasowy wyrósł do pięknej cyfry 282 K 10 h, a to głównie dzięki darom, które wynosiły blisko 110 K. Wydatków było 256 K 38 h. Książek zakupiono (lub otrzymano darem) 105 w 124 tomach. między innymi cenne dzieło Aug. Bielowskiego: „Monumenta Poloniae historica”. Wypożyczono około 700 dzieł w przeszło 800 tomach. Czytających stale było 16; przeciętnie więc wypada na jednego 50 tomów. Prywatnych wykładow naukowych z różnych dziedzin wiedzy było 20; oprócz tego czytano także i omawiano wspólnie niektóre arcydzieła polskich pisarzy. Wszystkim dobrodziejom naszego księgozbioru składam jeszcze raz na tem miejscu najserdeczniejsze „Bóg zapłać”, oraz dołączam uprzejmą prośbę o dalsze łaskawe wsparcia. Bibliotekę przeniesiono w tym roku do nowego obszerniejszego lokalu, wskutek czego okazała się potrzeba pewnych nowych zarządzeń i sprzętów. Wydatki więc zaraz

Poleconych owiec nie pożera wilk.  
Wola wiązać na powrozie, człowieka na języku.  
Psy gonią zająca jako przyjaciele — jako nieprzyjaciele chwytają go.

Owczarza nie pytaj o róże, a ogrodnika o owce.  
Jeżeli kura pieje, to czas ją zabić.  
Urodzajny strom nie potrzebuje się bać żadnego topora.

Najłodsze gruszki spadają same — dla niedźwiedzi.  
Kto z djabłem dynie sadi, temu one spadają prędko na głowę.

Buchaja trzyma się mocno za rogi — człowieka za słowo.

Co późno kwitnie, — rozwija się dobrze.  
Dojrzały owoc nie pozostaje długo na drzewie.  
Oko Pańskie konia tuczy.  
Wilk pożera także i znaczone owce.  
Także i zające obchodzą święta, gdy słyszą, iż pies kulawy.

Strzeż się kwiatów, które na guoju rosną.  
Krwia owiec leczy wilk — chorobę oczu.  
Gdzie lis komenderującym, tam pierwszy marsz do kurnika.

Buhajowi nie dowierzaj z przodu, koniowi z tyłu — a człowiekowi z żadnej strony.  
Chociaż nikt wszystkiego wiedzieć nie może, to przecieź lisy są mądrze od kur.

Karol Kaszper.

na początku znacznie podskoczyły, a nasze ubogie przeważnie kieszenie z trudnością mogą im podoląć. Każdy więc, choćby najmniejszy dar, czy to w pieniądzu, czy w książkach, złożony w celu poparcia tego jedyne go prawe źródła, skąd nasze przyszłe duchowieństwo czerpie swe wykształcenie polskie, przyjmijmy z największą wdzięcznością. We Widnawie, dnia 25. października 1905. Al. Gałuszka, bibliotekarz. —

— Ze szkoły rolniczej zimowej w Cieszynie. Dyrekcya podaje do wiadomości zapisanych na kurs tegoroczny uczniów, iż nauka zwyczajna rozpoczyna się w dniu 3. listopada (trzeciego) o godzinie 8. (ósmej) zrana. Uczniowie mają przybyć do Cieszyna w dniu 2. listopada (drugiego) popołudniu i zgłosić się w kancelaryi szkoły. Każdy uczeń ma przywieźć ze sobą pościel zupełną, zaś siennik, ile możliwości, wypchany słomą. Ponieważ fundusze, jakie szkoła pobiera na utrzymanie uczniów w zakładzie, zazwyczaj nie wystarczają, przeto uczniowie winni dostarczyć z domu nieco artykułów spożywczych. Najważniejsze tu są ziemniaki, których codziennie dość dużo wychodzi, a których zakupno sprawia znaczne koszty. Wzywa się tedy uczniów tych, którzy do Cieszyna przybędą nie koleją, lecz własną furą, ażeby odrazu przywieźli ze sobą po 2 lub 3 worki ziemniaków. Ci zaś uczniowie, którzy z dalszych stron przybędą koleją, będą mogli znowu później przy sposobności dostarczyć do zakładu jakichś środków żywności, co się atoli w swoim czasie oznaczy. —

— Nagła śmierć. D. 18. b. m. zmarła nagle przy pracy w polu około wili Floha przy ulicy Bobreckiej w Cieszynie, Marya Kostowa, 45-letnia owdowiała wyrobnica. Przyczyną śmierci był udar serca. —

— Nowa Sibić przyłączona do Cieszyna. Część gminy Sibicy, tak zwana Nowa Sibić, została nareszcie na podstawie kontraktu, zawartego między wydziałem Sibickim i Cieszyńskim i zatwierdzonego przez c. k. śląski rząd krajowy, przyłączona w zamian za jednorazowe odszkodowanie 20.000 koron, które zapłaci miasto Cieszyn gminie Sibicy, do Cieszyna przyłączona. O tej sprawie napiszemy później obszernie. —

— Wczesna zima na dobrze się już usadowiła. Góry zupełnie białe i także niziny pokryły się już kilkakrotnie śniegiem. W niedzielę, d. 22. b. m. padał przez cały dzień śnieg. —

— Kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, to jest pierwsze przykazanie „Robotnika śląskiego”, jeżeli się rozchodzi o rzecz katolicką. Ale musi kłamać tak, że ludziom te kłamstwa zdają się być prawdą. Jestto wielka sztuka tak beczelnie kłamać a sztukę tę przyznać musimy „Przewrotnikowi śląskiemu”. Często już wykazywałem kłamstwa jego, na które odpowiadał przewiskami na „Gwiazdkę”, którą nazwał „Czarownicą Cieszyńską, gadzinową i ryszotkową gazetą” i t. d. Jeżeli krzywdziciel uderzy pokrzywdzonego, to jeszcze nie dokazał swej niewiary, ale krzywda przez to staje się jeszcze większą. Tak też przewiskami nie obronił się „Robotnik” z zarzucanych mu kłamstw, ale okazał tylko, że nawet oczywistego kłamstwa nie chce przyznać. On chce więc pozostać kłamecą i dlatego to chyba jego cnota według pojęć socjalistycznych. Szczególnie kiedy otrzyma sprostowanie kłamstw napisanych na księży, wściekły się, gdyby mógł, bo to psuje jego geszeft. Niejeden robotnik zacząłby rozmyślać tak: Widać, że „Robotnik” nie zawsze pisze prawdę. Kiedy pisał o księżach z Hiszpanii albo Francji albo Ameryki, pozostało to wszystko bez odpowiedzi. Ale kiedy zaczął o katolickich księżach na Śląsku, szło jedno sprostowanie za drugim. W tym roku musiał już umieścić cztery sprostowania, widać więc, że napisał o nich nieprawdę, a tak też to będzie z tymi z Francji i dalekich krajów, którzy tych kłamstw czytać nie mogą. Otóż „Robotnik” lęka, się aby taki czytelnik nie rozmyślał dalej i nie powiedział, że „Robotnik” także w innych rzeczach kłamie i żeby może nie odpadł od unii górniczej, z której się żywią socjalistyczni „pasibrzuchy”, bo wtenczas musieliby oni iść zbierać może na odpusty, bo robić się im nie chce rękoma a czegoś porządnego się w młodości nie nauczyli. Cóż więc robi „Przewrotnik”? Umieszcza on sprostowanie a potem hejże na tych „rabusiów”, co mu sprostowaniami kradną miejsce w gazecie, że niczego nie prostuje takie sprostowanie, ale że tylko powtarza to, co on sam pisał i t. d. Ależ „Przewrotniku”, jakże tak kłamać możesz? Gdyby sprostowanie nie wykazywało kłamstw Twoich, tobyś go nie przyjął, ale zrobiłbyś jak ze sprostowaniem ks. Olszaka, któreś wrzucił do kosza a następnie przed sądem się bronić musiał, dla czegoś nie przyjął sprostowania. W sądzie w tym

wypadku zostałeś uwolniony — lecz nie oznacza to jeszcze, żeś miał słusność — bo sądzia nie jest nieomylnym. Więc kłamiesz podle, kiedy mówisz, że nie musiałbyś sprostowania umieścić a jednak je umieszczasz i chcesz ludziom oczy zamydląć, że jednak to jest prawda, co ty pisałeś a nie to, co ksiądz sprostował. Jako przykład niech posłuży tylko sprostowanie ks. Czyż, który wyraźnie wykazał trzynastą fałsz o swojej osobie a ty pisałeś, że szkoda było czasu na powtarzanie tego, co ty o nim pisałeś. Widzimy więc, że kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać jest pierwszym przykazaniem „Robotnika”, że jest zatem towarzyszem wiernym tego, który jest kłamcą od początku świata.

*Przyjaciel nawróconego Witolda.*

— **Czytelnikom „Robotnika śląskiego” do wiadomości:** W „Robotniku śląskim” czytać można ciągle o występach różnych księży, ale nigdy nie o żydach ani o występach socjalistów. Dlatego trzeba „Robotnikowi” podać kilka szczegółów, jak socjaliści gospodarują. 1. W Brixen w Tyrolu stał przed sądem przysięgłych dnia 13. września „towarzysz” Karol Hrdy, oskarżony o kradzież 2160 koron. Nie chciał się do tego przyznać, aż mu to dowiedziano. Został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia. 2. We Wiedniu znowu skradł kasyer socjalistyczny Ulowec z kasy stowarzyszenia murarzy 1500 koron, za które powędrował do aresztu. 3. We Wiedniu (Favoriten) zatrzymał sobie znowu składki towarzyszy we wysokości 157 koron mąż zaufania Heidenfelder, którego także zaprowadzili do sądu krajowego. 4. Jak już donosiliśmy, zabrakło stowarzyszeniu kolejarzy włoskich 1428 lir, chociaż wpłacili członkowie 39.526 lir. To wszystko stało się w najnowszym czasie w raju socjalistycznym. To p. Tadeuszowi, żeby też mógł coś napisać z „czerwonego półświatka” lub „czerwonej maffii”.

*Przyjaciel nawróconego Witolda.*

— **Co nauka socjalistyczna o religii głosi?**

Głosi, że religia jest rzeczą prywatną, że każdy może wierzyć co chce lub też nie wierzyć. To wszystko jedno. Ale jak sobie postępują socjaliści? Tam, gdzie są „dobrymi” socjalistami, o religii nie myślą. We Wiedniu n. p. umarli socjalista i dużo socjalistów szło za trumną. Lecz kiedy wniesiono umarłego do kościoła, socjaliści ustawili się przed kościołem, zapalili papierosy i czekali, aż trumnę z kościoła znowu wyniosą. Czyż nie jest to otwarte postępowanie, którem okazują, że są przeciw religii. skoro nawet wstrzymują się od nabożeństwa, urządzono go za zmarłego? Widać, że nie wierzą ani w duszę ani w skuteczność modlitwy. U nas jeszcze inaczej, bo socjalistów jeszcze mało i jeszcze im wiary nie odebrano zupełnie. U nas jeszcze chodzą do kościoła, aby łatwomiernym pokazać, że są katolikami, ale chodzą tam tylko na to, aby uważać, czy nie uchwyć czegoś z kazania, przeciwko czemu napisaćby mogli w „jedynie zbawczych gazetach” przewrotnych.

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: ks. Józef Janša, proboszcz w Łękach 20 K; ks. Jan Hess, wikary starszy w Jabłonkowie 50 K; p. Antoni Perek, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 10 K; składka zebrana przez p. kierownika Sikorę na weselu p. Tomali z Frysztatu z p. Emilią Wierbówną w Raju 20 K 68 h. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Antoni Kozierowski w Kamienskoje, wkładki członków i dary 167 K 61 h; składka zebrana w Opawie z powodu, że po pierwszy raz w sali sejmowej śpiewano pieśń „Hej Słowianie” 4 K 08 h; p. Paweł Zielina, majster ceglarski w Ropicy 2 K; gmina Żmigrod 20 K; p. Jan Bardoń, właściciel piły w Podoborze 10 K; p. Franciszek Friedel, redaktor we Frysztacie 3 K; p. Józefa Friedlowa we Frysztacie 3 K; p. Tadeusz Wiśniowski, kier. szkoły w P. Ostrawie 2 K; p. Edward Konopnicki, nauczyciel w P. Ostrawie 2 K; p. dr. Franciszek Wilczek, urzędnik przy kolei północnej w Wiedniu 2 K; p. Jerzy Przywara w Stanisławicach, wkładka na weselu p. Józefa Polaka 7 K 80 h; p. Andrzej Teper, właściciel gruntu w D. Żukowie 2 K; p. Jerzy Koterla, kier. szkoły w Niem. Lutyni 3 K; p. Teodor Pawlita, urzędnik w Boguminie 2 K; p. Franc. Gwoździevic, restaurator w Cieszynie, zebrane w „Domu Narodowym” 4 K 30 h; zamiast wieńca dla s. p. nauczyciela Jana Bohuckiego złożyli p. p. prof. Fr. Popiołek, A. Teper, dr. E. Farnik, prof. Bog. Heczko, prof. E. Tęczarowski, ks. J. Stonawski po 1 K, i p. dyrektor Ad. Sikora 2 K, razem 10 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Tomasz Legierski, rolnik w Puńcowie 5 K; p. W. Godlewski, Gwoździec 5 K; p. Jadwiga Wróblewska, żona profesora 53 kg ziemniaków

(magnum bonum); p. Jan Janiczek, zegarmistrz w Cieszynie, zegar ścienny, okrągły, pendułowy. —

— **Ofiary na obłady dla biednych studentów** złożyły: W. Panie: p. Stocowa 3 K; p. Koszynkowa 2 K; p. Zofia Tomiczkowa z Bobru 5 K; p. Juraszkowa 2 K; p. Tomala 1 K; pp. Branni ze Sibicy 3 worki ziemniaków, 1 worek kapusty; pp. Gorylowie z Hażlach 3 worki ziemniaków 1 worek kapusty i ćwierć grochu. — Składając serdeczne podziękowania Wielce Szanownym Dobrodziejom za złożone ofiary pieniędzy i przesłane zapasy do naszej kuchni, pozwalamy sobie dodać jak bardzo pożyteczną okazała się tego rodzaju pomoc uczącej się młodzieży, dowodem tego liczba uczniów z 16 wzrosła już do 28 obiadów rozdano 211 i tylu kromek chleba, porcyj zaś 422, każdy bowiem obiad składa się z dwóch potraw. obiady są dotąd zupełnie bezpłatne, gdyż ci, którzy z nich korzystają, nie są w stanie uiścić nawet tak małej należności (t. j. 10 ct.). Może znaleźliby się łaskawi Dobrodzieje, którzy wkładką 3 złr. miesięcznie (t. j. po 10 ct. na obiad) zechcieli dopomóc tym najuboższym, a nam ułatwić działalność. —

— **Na sztandar „Sokoła” we Frysztacie** złożyli: W. Pan Rudolf Kolaczek, burmistrz z Zebrzydowic kwotę 10 K; W. Pan Franciszek Kurc z Frysztatu kwotę 4 K; P. X. zebrane między znajomymi 80 halerzy. Ofiarodawcom dzięki i Czołem! Za Wydział: *Firla*. —

— **Z Białej.** D. 28. b. m. w nocy powiesił się w tutejszym więzieniu sądu powiatowego 34-letni ślusarz Franciszek Kolosz z Białej z obawy przed karą. Onegdaj aresztowano go na stacyi w Dzieńcach za kradzież. —

— **Z Darkowa.** Przy uczcie weselnej p. nauczyciela Paździory złożyli goście na rzecz „Towarzystwa Naukowej Pomocy” w Cieszynie, za inicjatywą p. kierownika Sikory z Raju 18 K 20 h. —

— **Z Dziedzic.** Na artykuł w „Głosie ludu śl.” z d. 7. października b. r. nr. 40, jestem zmuszony p. Kolaczkowi, technikowi maszyn w Żebraczu dać odpowiedź. Pan ten, który nie umie nawet rzeczowo sprawy opisać, napadł na mnie bez powodu, widąc w tym celu, aby moją powagę podkopać a swoimi płaskimi, nam znanymi żarcikami się popisać. Twierdzi on, że notatka moja („Głos ludu śl.” nr. 38. z d. 23. września b. r.) co do p. Cyankiewicza, nauczyciela ze Zarzeczka była niepotrzebna. Otóż przeciwnie. Ja nie życzę sobie, aby się p. Cyankiewicz ukrywał w fałdy mej sukni, bo skoro należał do działaczy śląskich i prowadził wycieczkę a nie nauczyciele z Dziedzic, jak mylnie było podane, to o cóż mu idzie? Pisz dalej p. Kolaczek, że mnie się o ambicję rozchodziło — to trafił — bo ja zawsze byłem i jestem ambitny, bez czego nie wyobrażam sobie porządnego człowieka, lecz o kadzidla nigdy nie dbałem. Pisz wreszcie, że sam się bał Niemców. Otóż jeszcze p. Kolaczek ze „śląbikorzem” chodził do szkoły, kiedy ja w trudniejszych warunkach już pracowałem nad oświatą ludu w tej okolicy i prowadziłem wycieczkę dzieci trochę dalej niż do Krakowa, bo na wystawę do Lwowa. — a uczyniłem to otwarcie. Pan ten chce mnie ze swej wysokości pouczyć, że bez kierownika się obejdzie przy wycieczce i nikt się nie potrzebuje go o to pytać; — otóż na tę mądrość sami rodzice, którzy mają więcej oleju w głowie, już odpowiedzieli — bo przychodząc do mnie po odjeździe dzieci z zapytaniem o szczegóły tej wycieczki, nie mogli się nadziwić i kręcili głowami, gdy im oświadczyłem, że ja nie o tem nie wiem; przez to więc sami uznali, że kompetentnem w tej sprawie może być tylko kierownik. O ile wiem ze statutu, to „Towarzystwo Szkoły ludowej”, ma na celu wspierać szkołę, zaopatrywać ją w przybory naukowe, obdarzać młodzież książkami szkolnymi, przyborami naukowymi, oraz odzieżą i t. d. — Proszę mi wytłumaczyć, w jaki sposób „Pan zaufny” chciałby to przeprowadzić bez wiedzy kierownika? Dalej Pan pisze, że odmawiam zasługi moim pp. nauczycielom, „bo chcieli chętnie jechać z dziećmi i byliby pojechali, lecz przeszkodziła jednemu chwilowa nieobecność a drugiemu uroczystość sokoła.” — Otóż p. Techniku maszyn, grubą nieprawdę napisaliście, bo właśnie jeden z nich oświadczył przy świątku, że się z Wami nie godził, a tem samem uznał, że bez porozumienia się z kierownikiem w rzeczach dotyczących się dzieci szkolnych, nauczyciel nie powinien działać. Śmiesznie i głupio wyrwało Wam się z pod pióra „bo ich dobra chęć już jest w moich oczach zasługą”. P. Techniku, jeżeli ci nauczyciele dla Twych oczu kładą zasługi, toby byli pożałowania godni, bo przez to wystawiliby sobie świadectwo nieudolności i niedojrzałości. Cóż zdziałaliście tak wielkiego dla oświaty? Chyba to, żeście burzę zasiali i jeden kierownik już był zmuszony

wystąpić z waszego towarzystwa. P. Techniku, jeżeli w ten sposób myślicie oświatę rozsiewać, to lepiej pilnujcie maszyn, bo nie tędy droga do oświaty ludu! W końcu oświadczam kategorycznie, że więcej na podobne napaści odpowiadać nie myślę, bo by mi to ubliżało. *S. Kmiecicki*. —

— **Z Frysztatu.** Wyjątkowo była pogoda znośna przy jarmarku środowym. Ludzi dużo, zwłaszcza z krzywymi nosami, którzy gwałtem wciągali kogo mogli do swych bud. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się zaraz z rana: Koń złamał sobie nogę i musiał być zastrzelony. —

— **Z Istebnej.** Wielka radość ogarnęła serca parafian istebniańskich na wiadomość, że osieroconą parafię naszą ma objąć ks. dziekan i radca Piotr Moron, o którym już dawno słyszeliśmy, że to kapłan gorliwy, dbający troskliwie o dobro poruczonych sobie owieczek, obywatel zacny i dzielny patriota. To też z upragnieniem oczekiwaliśmy przybycia tego zacnego duszpasterza. Jakoż nareszcie nadszedł ów uroczysty dzień 8. października, który wszystkim utkwiał głęboko w pamięci. Mimo niepogody zebrano się dużo wiernych w tutejszym kościele, aby powitać swego nowo przybywającego Ojca duchownego do naszej górskiej parafii. Przyjęcie, któreśmy mu zgotowali, było skromne, ale szczere i z głębi serc płynące. Jak żywo i mile przedstawiam sobie ową chwilę, w której nasz nowy pasterz, powitany przez tutejszych parafian, kroczył poważnie do kościoła, otoczony liczną procesją, wśród dźwięków miejscowej muzyki i odgłosu dzwonów. Tu podziękowawszy swym dawnym parafianom rychwałdzkim, którzy go aż do Istebnej odprowadzili i zapewniwszy ich, że się nie dostał między ludzi złych i niewdzięcznych, podziękował nam za życzliwe przyjęcie. Zaraz w pierwszej chwili zauważył Wielcebnny ks. dziekan, że przybył do ludzi dobrych i pobożnych, w których nie wygasła dotąd cześć należąca się apostołom słowa Bożego. Otóż Wielcebnny ks. dziekanie mogą Cię zapewnić, że Cię nadzieja Twoja nie zawiedzie i że znajdziesz wreszcie spokój, którego potrzebujesz po tak żmudnej pracy wśród nieprzyjaciół kościoła i po doznaniu tylu przykrości od zawziętych wrogów. Oby Pan Bóg Wszechmogący raczył jak najdłużej wśród nas utrzymać naszego duszpasterza przy zdrowiu i siłach! *Parafianin*.

— **Z Jabłonkowa.** Najjaśniejszy Pan darował „Towarzystwu weteranów wojskowych” w Jabłonkowie z prywatnej szkatuły sumę 200 koron. —

— **Z Jaworza.** Już nasi ojcowie, więcej jeszcze teraz my, ich potomkowie i parafianie jaworzeńscy, uznajemy nasze probostwo za nieodpowiednie, a to z rozmaitych ważnych przyczyn. Ponieważ jest za szczupłe, składające się z maleńkich trzech pokoi, niewygodne, ponieważ jest na piętrze, do którego z obu stron wysokie i niebezpieczne schody prowadzą, i 10 minut drogi od kościoła oddalone. W celu wybudowania nowego probostwa wybrałszy parafianie komitet, który ma na celu zbierać dobrowolne dary na wybudowanie tegoż. Otrzymaliśmy też od Wysokiego c. k. rządu krajowego w Opawie pozwolenie, udać się pomiędzy Was, kochani współbracia Ślązacy i prosić Was o wsparcie i pomoc w tej ważnej sprawie. Lud nasz katolicki wybrał też z pomiędzy siebie przez głosowanie trzech mężów zaufania, którzy wybrali się z prośbą i dotąd obeszli bielskie a częścią i cieszyńskie starostwo. I nie zawiedliśmy się nadzieją, znaleźliśmy poparcie od wszystkich ludzi dobrej woli bez różnicy wyznania, którzy tę sprawę w Jaworzu dobrze znają. Wszystkim ofiarodawcom, jakoteż przełożonym gmin bez różnicy wyznania, jakoteż i Przewielebnym księżom, którzy tych mężów zaufania prawdziwie po kapłańsku przyjęli, składamy stokrotne i serdeczne „Bóg zapłać!” *Wdzięczni parafianie*. —

— **Z Markłowic.** Z powodu przepełnienia tutejszej szkoły została z początkiem b. r. szkolnego otworzona paralełka przy kl. I. — Czwartym nauczycielem został zamianowany abiturient c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie p. Jan Żebrok z Mistrzowic. —

— **Z Michałkowic.** D. 19. listopada b. r. urządziła „Sokół” w Michałkowicach nabożeństwo pamiątkowe, ku czci poległych w walce za wolność i Ojczyznę w powstaniu listopadowym 1830 r. Porządek uroczystości: 1. O godz. 9. rano pochód z przed lokalu „Sokoła” przy dźwiękach muzyki do tutejszego kościoła parafialnego, gdzie się odprawi msza św. za poległych. 2. Wspólny obiad w południe. 3. Odczyt na temat: „Powstanie listopadowe w Polsce.” 4. O godz. 6½, wieczorem przedstawienie teatralne. Odegraną zostanie sztuka p. t. „Dziesiąty pawilon”. —

— **Z Mostów** (przy Cieszynie). D. 18. b. m. przedpołudniem spalił się drewniany domek wdowy

Brannej. Straże pożarne z Mistrzowic i z fabryki oleju w Mostach nie dopuściły do rozszerzenia się ognia na sąsiednie domy. Przyczyna pożaru nieznana. —

— **Z Piotrowic.** W przeszłym tygodniu zdarzył się tutaj nieszczęśliwy wypadek, gdyż gajowy Kubala z Olszyn przy przeskakowaniu jakiegoś rowu w lesie padł, przyczem wyszedł strzał ze strzelby, którą nosił przy sobie i niechcący trafił w rękę stojącego przed nim hrab. leśniczego p. Czyżka. Zranionego odwieziono zaraz do szpitala w Cieszynie. Cała ludność okoliczna upatruje w tem zdarzeniu rękę Opatrzności, która w ten sposób chciała dać wspomnianemu do poznania, jakie to nieprzyjemne uczucie, gdy człowiek otrzyma ładunek ołowiu do swego ciała, w którym to kierunku p. Czyżek często miał grzeszyć wobec swoich współbliznich. Mówi też, że jest to kara Boża za to, iż od czasu pobytu swego w tutejszym rewirze nie pozwolił swoim podwładnym gajowym iść w niedzielę do kościoła z obawy, aby podczas tego nie okradziono lasów, nie pamiętając, że kto z Bogiem, to i Bóg z nim. —

— **Z Raju.** Za złożone datki pieniężne w kwocie 22 K 56 h w dniu konferencji okręgowej nauczycielstwa powiatu frysztackiego, zebrane za łaskawą i gorliwą inicjatywą p. A. Sikory, kierownika szkoły w Raju, na wsparcie dla mojego syna Ludwika Brachaczka, ucznia III. klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie, składam Wiel. ks. Skulinie, panom nauczycielom i innym łaskawym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”. *Karol Brachaczek.*

— **We wtorek, d. 24. b. m.** zawarli związek małżeński p. Tomáš z Frysztatu z Emilią Wierbówną. Przy uczcie weselnej pamiętano o nowo powstającym towarzystwie „Opieki” i zebrano za pośrednictwem p. kierownika Sikory na internat dla studentów katolickich 20 koron 68 h. Naśladowania godny przykład! Młodej parze „Szczęść Boże!” —

— **Ze Stonawy.** W niedzielę, d. 22. października 1905 słyszeli parafianie w Stonawie bardzo wesołą nowinę, bo ks. proboszcz ogłaszał, że 19. b. m. uchwalił wydział gminny wybudować w Stonawie nowy przestronny kościół katolicki na polu należącym do probostwa naprzeciw plebanii, a że budowę ma się rozpocząć na wiosnę 1906. Takim sposobem życzenia Stonawian od kilkudziesięciu lat zostaną w najbliższym czasie wypełnione i Stonawa otrzyma kościół, który będzie prawdziwą ozdobą gminy. Na posiedzeniu wspomnianem chcieli dwaj socjaliści najprzód uniemożliwić powyższą uchwałę, stawiając wniosek „kto żyje z kościoła, niech sobie kościół wybuduje”, ale dobrą odprawę otrzymali, bo temi słowami zaczepiony ks. proboszcz zapytał się P. Karola Gałuszkę i p. Józefa Brzoskę, czy oni, żyjąc z konsumu, sobie sami dwaj wybudowali konsum czyli ową sławną „latarnię”; a ponieważ musieli się przyznać, że wszyscy członkowie, należący do konsumu, zakupili sobie miejsce i wybudowali „latarnię”, przepadł ich wniosek i potem nawet byli sami soejalni demokraci za tem, aby gmina Stonawska budowała kościół. Drugą trudność robiło obranie miejsca pod kościół. Niektórzy chcieli, aby kościół powstał na tak zwanej „powyżce” na polu, należącym do hrabiego Larysza, ale ponieważ owe pole jest podległe wodzie, kiedy Stonawka wyleje, uchwalono na farnem polu naprzeciw farze wybudować kościół. Tak z tą uchwałą d. 19. b. m. spadł jakby wielki kamień z serca wszystkich katolików, którzy nie mogli się doczekać tego nowego kościoła i słusznie też ks. proboszcz, idąc za nadaniem serca swojego, dziękował najprzód P. Bogu za pomoc, której doznał przy zbieraniu na nowy kościół i za pomoc przy owej uchwale, wszystkim członkom wydziału gminnego za ową uchwałę i Jego ekszelleny Henrykowi Laryszowi, który na prośbę ks. proboszcza przyobiecał gminie Stonawskiej na budowę kościoła pożyczyć bezprocentowo 15 tysięcy reńskich, spłacalne w 15 latach. Nareszcie zachęcał jeszcze ks. proboszcz do dalszej ofiarności, bo nam będzie trzeba pożyczane pieniądze zwrócić, a oprócz tego jeszcze wiele pieniędzy potrzeba na organy, ambonę, ołtarze, dzwony nowe, krzyżową drogę i t. d. —

— **Ze Strumienia.** Przed kilku tygodniami ogłoszono w naszym miasteczku, iż nas ma opuścić tutejszy nauczyciel p. Franciszek Pusz, rodak strumieński. P. Pusz przeniósł się do sąsiedniej wioski, a to do Zabłocia. Rozmyślały ze smutkiem nad tym wypadkiem i z jakiej przyczyny tego ukochanego nauczyciela utraciliśmy. My mieszczenie i obywatele kochaliśmy go z tej przyczyny, iż nasze dziaćki w mowie macierzyńskiej dokładnie uczył. Szkoda było takiego nauczyciela z naszego miasteczka utracić. I nie tylko my mieszczenie żałujemy go, ale także tutejsza straż ogniowa się smuci,

bo utraciła swojego wiernego pracownika. Wstyd i hańba owym niemieckim panoczkom, którzy naszemu rodakowi chcieli sławę i dobre imię odebrać, ale na szczęście sztuka się im nie udała. Lepiej by się stało, gdyby wszyscy owi panoczkowie dali się sami gdzieś przenieść z naszego miasteczka, gdyby zrobili, jak zamierza uczynić pewien tutejszy panoczek. My obywatele nie będziemy płakali o takiego panoczka, ale naszego nauczyciela opłakujemy. Szczęśliwa gmina Zabłocie, iż takiego nauczyciela otrzymała. Słyszeliśmy, z jaką radością go gmina Zabłocie przywitała, bo na dniu, gdy mu szkołę oddano, zgromadziła się rada gminy i urządziła mu przyjęcie z muzyką i z pochodniami przed mieszkaniem jego, gdzie mu serdeczne życzenia złożyła. Cieszyło go to bardzo, gdy wyszedł z mieszkania swojego i zobaczył niespodziankę, jaką mu wydział gminny zgotował. P. nauczyciel serdecznie podziękował p. wójtowi i wszystkim członkom wydziałowym. —

## Rozmaitości.

— **† Nekrolog.** Aleksander Zborowski, em. c. k. starosta i radca namiestnictwa obywatel honorowy miasta Myślenic, były poseł na Sejm krajowy, przeżywszy lat 84 zasnął w Panu d. 30. września 1905, pochowany w Krakowie. Była to osobistość bardzo zacna, jako prawy urzędnik starosta powiatowy w Gwoźdzu w latach 1855 kierował tak sprawami powiatu, że umiał twarde rozporządzenia, które ówczesny system biurokratyczny z góry narzucał, łagodzić tak, że obywatelstwo z sąsiednich powiatów zazdrościło nam takiego starosty. Umiał on jako Rusin utrzymać harmonię między braćmi obrządku łacińskiego z greko-katolikami, jako prawy unita przeszedł przez życie miłością obu bratnich narodów według wzorów takich, jakimi byli ks. metropolita lwowski Michał Lewicki, zmarły w r. 1858 — metropolita Kajłowski — radca Laurowski — Zybkiewicz — Platon Kostecki i wielu innych — albowiem trudno nazwać prawym Rusinem takiego patriotę, który niemiłuje Polaka i na odwrót, nie jest ten prawdziwie dobrym Polakiem, który nie uznaje braterstwa z Rusinem. Cześć jego pamięci! Jako towarzysz zmarłego *Feliks Bogdanowicz*, starzec 80-letni. —

— **Popis gimnastyczny w Watykanie.** Pius X. daje ciągle dowody praktycznego poglądu na życie i troski o nowoczesne potrzeby społeczeństwa katolickiego, zajmuje się młodzieżą, jej wychowaniem moralnym i fizycznym. Wiadomo jest, jak ważnym czynnikiem w wychowaniu są ćwiczenia gimnastyczne, które we Włoszech rozwinęły się bardzo świetnie. Przed kilku laty jeszcze nie było innych towarzystw gimnastycznych w Rzymie, tylko zakładowe z ramienia rządu. Na kongresie katolickim w Tarancie postanowiono założyć w każdej gminie stowarzyszenia gimnastyczne i miejsca zabaw dla młodzieży katolickiej. W każde święto i niedzielę, uczniowie, ubrani w specjalne mundurki, odróżniające ich stowarzyszenia, udają się pod opieką nauczycieli na przechadzkę na zabawy za miasto. Wpływ umoralniający, uzdrawiający tych instytucji jest ogromnym. To też jest ich mnożenie we Włoszech. Rzym sam liczy ich kilkanaście. Sfery liberalne uprzedziły jednak inne w organizacyi ogródków wychowawczych, miejsc dla zabaw (*ricreatorii*) i stowarzyszeń gimnastycznych. Stąd poszło, że i rodziny katolickie posyłały tam dzieci dla gimnastyki, ćwiczeń, zabaw i wycieczek. Głównego kontyngensu dostarczają dzieci rodziców niezamożnych. Zmarły papież Leon XIII. uprzedzonym był co do tych ćwiczeń gimnastycznych, nie chciał się nimi zajmować i twierdził, że dawniej nie było tych „rekreatoryów”, a ludzie byli silniejsi. Za Piusa X. wszystko to się zmieniło. Syn ludu, rozumie jego potrzeby i już kazał sobie przyprowadzić młodzież i przypatrywał się jej ćwiczeniom gimnastycznym w dziedzińcu *della Vigna* w Watykanie. Papież objawił życzenie, aby wszystkie stowarzyszenia gimnastyczne katolickie włoskie wysłały delegatów na wielki popis w Watykanie. Popis zakończył się d. 1. października b. r. przemową papieża. Gimnastyka, ćwiczenia atletyczne z wielkimi piłkami, konkursy *kołowców*, wyścigi w bieganiu i t. d. weszły w program. Pius X. kazał wybić 200 medali, złotych i srebrnych, dla rozdania jako nagrody. Ćwiczenia konkursowe odbyły się bez obecności papieża, który tylko ukazał się w dniu rozdania nagród i ostatecznych zapasów. —

— **Najdroższa depesza.** Depesza wysłana z Portsmouth przez sekretarza stanu Wittego do Petersburga z zawiadomieniem o zawarciu umowy z Japonią, przewyższyła zarówno rozmiarami tekstu jak kosztem wszystkie depesze dotychczasowe. Był

to telegram cyfrowany, w którym każda grupa cyfr wyobraża zdanie. Grup takich było w owej depeszy 15.190. co przedstawia tyleż zdań. Depesza kosztowała około 12.000 rubli czyli 30.480 koron. W depeszy tej, jak zapewniają świadomi, zamykała się cała treść dosłowna traktatu z komentarzami (objaśnieniami) do każdego punktu. —

— **Z Jasnej Góry.** „*Dz. dla wszystkich*” donosi: Na miejsce zniszczonego przez pożar zegaru, przeor ks. Rejman sprowadził z Manil w Belgii zegar na wieżę z przyrządem, grającym pobożne pienia w określonych godzinach, o trzech oktawach z 36 dzwonami. — Zegarowi temu komora w Herbach odmówiła oceny podług § 171, punktu 2, według którego należałoby opłacić 37 rub. 50 kop., a zażądała opłaty kilkunastu tysięcy rubli. Nie pomogły rachunki i plan urządzenia zegaru, objaśniający, że część grająca mechanizmem swym stanowi nierozdzielną łączność z zegarem, i sprawa ta oparła się o ministerstwo skarbu, któremu nawet na okaz posłano dzwon. Część zegaru z czterema dzwonami wydano klasztorowi, a reszta oczekuje rozstrzygnięcia ministerstwa. Podobno fabryki częstochowskie mają dostarczyć siły elektryczne do wieży jasnogórskiej, na której kosztem robotników fabrycznych, jako ofiara, ma zawisnąć lampa elektryczna. —

— **Dramat miłosny.** Widownią niezwyklego dramatu był w d. 17. b. m. Brunzwik. Uczeń bankowy, a zarazem utalentowany muzyk, 18-letni Karol Brunke, zastrzelił dwie córki kupca tamtejszego, Haarsa, poczem oddał się w ręce policyi. Przed półrokiem Alma i Marta Haarsówny, młode, piękne dziewczęta, poszukiwały nauczyciela gry na fortepianie. Dowiedział się o tem Brunke, przedstawił się ich rodzicom i został przyjęty jako nauczyciel. Niebawem pomiędzy nim a młodszą z dziewcząt, 20-letnią Martą, zawiązał się stosunek miłosny. Gdy starzy Haarsowie nie chcieli słyszeć o związku córki z młodym nauczycielem, para zakochana postanowiła odebrać sobie życie. Marta zwierzyła się z tem siostrze. W tym samym czasie Alma otrzymała od narzeczonego, przebywającego w Rosyi, zawiadomienie, że zrywa małżeństwo. Zrozpaczona tem, postanowiła zakończyć życie razem z siostrą i jej kochankiem. Dnia 17. b. m., otrzymawszy od siostr 40 marek, Brunke kupił rewolwer amerykański. O godzinie 8. wieczór Alma i Marta zjawiły się w jego mieszkaniu, skąd trójca udała się dorożką do mieszkania Haarsów. Tam panny przebrały się w białe bluzki i czarne sukienki, a następnie powróciły do mieszkania nauczyciela, gdzie nie było nikogo, Brunke bowiem matkę, wdowę, wyprawił do teatru. Wypito dwie butelki wina szampańskiego, panny ułożyły się na dwóch obok stojących sofach, a Brunke z rewolwerem w ręce stanął pomiędzy nimi; zanim jednak przystąpił do dzieła, na żądanie Almy musiał wystrzelić w ścianę, aby przekonać się, czy broń dobrze działa. Istotnie rewolwer działał znakomicie. — Wówczas Brunke podszedł najpierw do kochanki i dwoma strzałami w serce zabił ją na miejscu. Alma, uniesiona na łokciu, przyglądała się temu z zajęciem; gdy zaś Brunke zwrócił się do niej, położyła się spokojnie naznak, a po chwili, ugodzona również dwoma strzałami w serce, żyć przestała. Brunke jednak, zamiast przyłożyć wówczas broń do własnej skroni, ujrawszy trupy siostr, tak się przeraził swojego czynu, że wybiegł z mieszkania i, po całonocnym błądzeniu po ulicach miasta, rano oddał się w ręce policyi. Jak się następnie okazało, Brunke jest również winien kradzieży 1000 marek z kasy pryncypała. —

— **100-letni.** Liczba osób więcej niż 100-letnich maleje w Prusach. Statystyka wykazuje liczby: w latach

1871	liczono	142	mężczyzn	287	kobiet
1875	"	141	"	240	"
1880	"	128	"	231	"
1885	"	24	"	67	"
1890	"	13	"	59	"
1895	"	15	"	31	"
1900	"	5	"	30	"

To stopniowe zmniejszanie się liczby starców jest tem bardziej uwagi godne, że stosunki zdrowotne (mieszkania, woda, dozór policyjny nad artykułami spożywczymi) polepszyły się. Stwierdzono, że w Szwajcaryi 10-5% wypadków śmierci, w wieku od 20—40 lat, a 15-5% w wieku od 40—60 lat spowodowało pijaństwo. W państwie niemieckiem nie dzieje się lepiej. Stąd wypływa, że — obok innych przyczyn — nadmierne używanie napojów palących, powoduje stałe obniżanie się wieku ludzkiego; jak to zresztą już i stąd widać, że wśród kobiet — wśród których używanie napojów palonych mniej jest rozpowszechnione — więcej jest długożyjących. —

— Liczby, dające do rozmyślenia. Według bilansu wynosił majątek domu żyda Rotszylda w samym Wiedniu w miesiącu czerwcu r. 1905 tylko jedenaście tysięcy sto siedemnaście milionów koron. Gdyby te pieniądze oprocentowane były tylko po 4 procenta, miałby Rotszyld rocznego dochodu 450 milionów. Lecz on umie lepiej gospodarzyć. Bogactwo domu żyda Rotszylda podniosło się w krótkim czasie do takiej wysokości, ale równocześnie podniosły się długie hipoteczne Austrii na 8000 milionów. Rotszyld stał się coraz bogatszy, ludność zaś popadała coraz bardziej w morze długów. O tem nie piszą gazety socjalistyczne ani nie „mówią Regerek“ na zgromadzeniach. Dlaczego? Kiedy Rotszyld podarował 20 milionów dla ubogich, wtedy wynosiły go gazety żydowskie pod niebo, a to był dochód tylko jednego miesiąca, dochód z ubogich. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 21. października: hekto litr pszenicy 18 K 20 h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K — h; owsa 6 K 60 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 80 h. — Słomy (100 kilo) 5 K 60 h. — Siana (100 kilo) 5 K — h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Milosnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane

Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwie tylko z nazwiskiem

Johann Hoff

i z marką ochronną „Iwa“.

Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.

1/8 „ 50 „

Wszystko do nabycia.



## Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

Adolf Blumenthal zegarmistrz w Cieszynie

obok parowni i mostu nad Olzą poleca swój w r. 1864 założony wielki skład zegarów wszelkiego gatunku, jakoteż największy skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścieniach ślubnych. — Reparatywy wykonuję dobrze i najtaniej. — Proszę zwać na mój adres.



# Większy zapas drzewa

na pniu lub ściętego

## Jan Janiczek, zegarmistrz

Plac Demla 20, w Cieszynie, Plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczność swoje znakomite

zegarki kieszonkowe.

Zegary pendułowe, stołowe, kukłkowe i z muzyką.



Biżuterię ze złota i srebra, pierścienie, łańcuszki, bransoletki, zausznice i wszystko inne w zakres zawodu mego wchodzące, po cenach najtańszych.

Naprawy uskuteczniłam dokładnie i po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

J. Janiczek.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

## S. Spitzera

hurtowe palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.



Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

(w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I—279.

ARCHITEKT  
Miłosław Martinec  
budowniczy w Orłowej.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:

Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Moj ojciec i dziadek byli ł. si. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcarii nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zażytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zaniepokojony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjeżdżając do Żenewy nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach

była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciółom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. O tej porze, otrzymawszy wpięty od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki różnych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przśle swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysię prędko bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wiedeń, I./665.

Franz Josefs-Kai 19.

Józef Kulik, fryzyer

w Nowym Targu (w Galicyi) poszukuje pomocnika lub ucznia zaraz.

Egzaminowanego podkówaacza koni

i zręcznego do wyrabiania podków poszukuje na stałe miejsce i za dobrem wynagrodzeniem

Jan Komorek w Bielsku, ul. Błchowa nr. 19.

Dwóch praktykantów

przyjmę zaraz pod korzystnymi warunkami w moim handlu towarów mieszanych, mącznych, galanteryjnych i biawatnych Antoni Janik w Boguminiu mieście.

## Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni zawczasie zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

## Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena fiaski z poczynieniem o używaniu 80 h. Podwójna fiaska 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zwać należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako markii ochronnej z podpisem „Brady“.

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/4, przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe fiaski franko bez wszelkich innych kosztów.

# Ignacy Spitzer

**Największy skład sukna w Cieszynie**  
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.  
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopców.  
Strich i Piqué kamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! — Najtańsze ceny!

## Zmiana lokalu!

Pozwalam sobie P. T. Publiczność miasta Cieszyńa i okolicy uprzejmie uwiadomić, że moja

## restauracyę

pomieszczoną przy ulicy Bielskiej w domu nr. 35, przeniosłam od 1. października b. r.

do domu przy ulicy Prutka nr. 17

(dawniej kawiarnia: „Silesia“).

Przy tej zmianie lokalu upraszam P. T. Publiczność, ażeby zaufanie, którem mnie dotąd darzyła zachowała dla mnie także w nowym lokalu i dalej mnie w mojem przedsiębiorstwie popierała. Z poważaniem

A. Pfitzner.

**Miód**, kuracyjny i deserowy, z własnej pałki w 5-kilowych puszkach, wysyła opłatnie za zaliczką 6 Kor. **Ks. W. Mikitka**, proboszcz w Kupczynie, poczta Denysów.

## SKŁAD

maszyn do szycia

i mebli

**DANIELA KUPPERMANNA**

Saska Kępa nr. 18

== w Cieszynie. ==

**OBUWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobnictwa w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przede wszystkim dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu

Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃIE, wielkie podpienie  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Ocucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. Świeca „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kozze, Kufry i Torby podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża, Sieczkarnie i Flugi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premjach.

**Sukno**  
kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach  
fabryczny skład sukna

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

## HERBATY Z RĄCZKA



zaprowadzonej od lat 40 znanej z dobroci i świeżości.

== Największy import w kraju. ==

Do nabycia w Cieszynie w handlach:

→→ Ałojzego Koblschka. Tomas a Kop. 'ego i „Ludowej Spółki spożywczej“. ←←

Główny skład w Krakowie w magazynie JULIUSZA GROSSEGO.

## Towarzystwo komandytowe

przedtem: Jan Rosner — Schneller, Nowak i Spółka

Dom wekslowy w Cieszynie.

Do ciągłen w listogadzie polecamy:

4% węg. losy hipoteczne w 30 ratach miesięcznych à 11 K.

50-węg. losy premiowe. Główna wygrana K 150.000. W 26 ratach miesięcznych à 10 K.

3% austr. losy kredytowe ziemskie. W 30 ratach miesięcznych à 12 K. Główna wygrana K 90.000.

5 sztuk losów Józefa (dobre serce). Wszystkich 5 losów w 24 ratach mies. à 8 K.

Wszystkie transakcje przeprowadza się nakuratnie.

## Fosforan wapniowy „SILESIA“

zawiera w sobie nie tylko fosforan wapna, lecz też i inne krew wytwarzające połączenia.

Daleko skuteczniejszy niż wszystkie dotychczasowe gatunki.



Najtańszy środek:

do wychowania zdrowych i silnych źrebiąt, cieląt i prosiąt  
do zesilenia kości,  
do podwyższenia dojności,

do zmocnienia znaszania jaj u drobiu.

5 kg. netto frankowane 2 K; 30 kg. 7 K  
100 kg. 24 K.

Pierwsza Śląska

## fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

W Nowej Słbiecy przy Cieszynie, Śląsk.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rusa na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Największy =  
skład  
zakupna

ubiorów

dla  
mężczyzn, chłopców i dzieci  
do nabycia u pana

Józefa Walda

poprzednika

Józefa Richtera

w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 40.

Oras wielki wybór w kożuchach i przyjmuję także zamówienia na miary.

Proszę o liczne zaufanie i kreślić się z głę okiem poważaniem ułożony

sluga

Józef Wald.

Ks. Tomasza Dąbrowskiego

## Kazania niedzielne

na cały rok Serya II.

świeżo wyszły z druku i są do nabycia u  
ks. ks. Misjonarzy w Krakowie na Kleparzu.  
Cena egz. z przesyłką 4 kor. 20 h.

## INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

# Rudolf Roger

Cieszyn  
ul. Stefanii  
nr. 35  
w domu pana  
Ed. Frzy.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z  
całorocz  
półroczn  
kwartaln

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . . . 8 K  
półrocznie . . . . . 4  
kwartalnie . . . . . 2

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 4. listopada 1905.

Nr. 44.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

## Rewolucja w Rosji.

Rozruchy i strejki przybrały tak wielkie rozmiary w Rosji, że je śmiało rewolucją nazwać można. W Charkowie i Moskwie rewolucyoniści ogłosili nawet, że mają swój rząd, którego wszyscy słuchać powinni. Na wszystkich kolejach i we wszystkich wielkich miastach robotnicy zastrejkowali, tak, że cały ruch w państwie rosyjskim ustał. W wielu miastach zaczęło się i wojsko łączyć ze strejkującymi. Wobec tego rząd rosyjski zmuszony był porobić dalsze ustępstwa i car zmuszony był wydać następujący manifest:

„My Mikołaj II., z łaski Bożej cesarz i samodzielną Wszech-Rosji, król Polski, wielki książę Finlandyi i t. d., ogłaszamy wszystkim naszym poddanym, co następuje:

Niepokoje i rozruchy w naszych stolicach i wielu innych miejscowościach naszego państwa, napelnia nasze serce wielkim i ciężkim bólem. Szczęście władcy rosyjskiego jest nierozdzielnie związane ze szczęściem ludu, a cierpienie ludu jest cierpieniem władcy. Z obecnych ruchów może wyniknąć zachwianie się narodu, niebezpieczeństwo dla nienaruszalności i jedności naszego państwa. Ciążący na naszym monarszem posłannictwie doniosły obowiązek, skłania całą naszą usilność i władzę do przyspieszenia końca tych dla państwa tak niebezpiecznych niepokoju.

Rozkazując odnośnym władzom poczynienie kroków do usunięcia bezpośrednich objawów niepokoju i rozruchów i do chronienia spokojnej ludności, dbałem o spełnianie w spokoju swych obowiązków; — aby skutecznie urzeczywistnić środki do uspokojenia publicznego życia — uznaliśmy za nieodzowne, nadać czynnościom najwyższych władz rządowych jednolity kierunek.

Nakładamy więc na nasz rząd obowiązek spełnienia następującej naszej niezmienną woli:

1. Należy ludności dać niezachwiane podstawy praw obywatelskich, oparte na rzeczywistej nie-tykalności osoby, wolności wyznania i słowa, wolności stowarzyszania i zgromadzeń.

2. Należy, bez przerwania wyborów, zarządzone już poprzednio do Dumy państwowej, o ile szczupłość czasu, stojącego do dyspozycji do zwołania Dumy państwowej, na to pozwoli, powołać do udziału w Dumie wszystkie owe klasy ludności, które teraz od prawa wyborczego są zupełnie wykluczone, przyczem rozwinięcie zasady powszechnego prawa głosowania pozostawia się uregulowaniu przez nowe ciało ustawodawcze.

3. Należy wypowiedzieć jako nieodzowną zasadę, że żadna ustawa nie może otrzymać mocy, bez zgody Dumy państwowej i że wybranym narodu należy zagwarantować możność rzeczywistego udziału w kontroli legalności działania naszych władz.

Zwracamy się do wszystkich wiernych synów ojczyzny, aby pomni swego obowiązku wobec ojczyzny, przyczynili się do wstrzymania obecnych niesłychanych zaburzeń spokoju i wspólnie z nami użyli wszystkich sił swoich, dla przywrócenia spokoju i ładu w ojczyźnie.

Dan w Peterhofie, 17. (30.) października 1905, 11-go roku naszych rządów.

Mikołaj.

D. 1. b. m. przedpołudniem odbyło się w Warszawie wielkie zgromadzenie ludowe, które policja rozproszyła, przyczem siedm osób zastrzelono, a kilka zraniono. Popołudniu wycofano patrołę. Natychmiast wielkie masy ludności zjawily się na ulicach i przeciągały niemi śpiewając. Tłum zwrócił się następnie do policmajstra z prośbą o wypuszczenie osób, aresztowanych za przestępstwa polityczne. Czteryśta osób zostało wypuszczonych na wolność. Tłumy żądały jednakże wypuszczenia wszystkich i zajęły groźną postawę. Nagle wypadli kozacy i wkroczyli z dobytą bronią. 16 osób zginęło, 23 odniosło ciężkie rany, kilka lekkie. To zamąciło uroczysty nastrój i wywołało wielkie oburzenie.

Korespondent „Voss. Ztg.“ donosi z Warszawy: Mimo wydanego przez generał-gubernatora rozporządzenia, aby wojsko przestało strzelać do ludu, na placu zamkowym jeden z żołnierzy wystrzelał karabinowym zabił demonstrującego

gimnazjalistę. Natychmiast zebrał się wokoło zamordowanego wielki tłum ludu, który skrwawione jego ubranie zatknął na dragu i obnosił po mieście wśród okrzyków: „Precz z carem! precz z carską Dumą!“ Następnie przed pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu odbyła się wielka narodowa demonstracja. Przechodząc koło pomnika Paskiewicza, tłum gwizdał przeraźliwie. Demonstracyom sprzyja piękna pogoda, to też wszystkie ulice zapelnione. W korowodzie noszą czerwone chorągwie.

Z Warszawy donoszą, że na przedstawieniu d. 1. b. m. w wielkim teatrze orkiestra grała polskie hymny i pieśni narodowe, które publiczność śpiewała z zapalem.

Konstytucyjny manifest carski nie przywrócił spokoju ani w Rosji ani w Królestwie. W Warszawie krew znów połała się obficie, a i z wielu większych miast rosyjskich nadchodzą znów wieści o strasznych walkach ludu z wojskiem. Przyczyną nowych tych zaburzeń i wstrząśnień jest nietylko dalsza rewolucyjna postawa organizacji i tłumów, ile niesłychana niezaradność, złośliwość władz czynowniczych. Uległy one, jak się zdaje, zupełnej dezorganizacji, nie mają pojęcia, jak wypada im postępować wobec zmienionego położenia, a w wielu wypadkach brakuje im wprost odpowiedniej do zrozumienia ważnej tej chwili inteligencji. Stąd też pochodzi, że wciąż krzyżują się najsprzeczniejsze rozkazy, że w wielu miastach drażni się wprost uczucia ludu i prowokuje się tłumy do gwałtów.

Celem obecnej postawy organizacji rewolucyjnych jest, jak się zdaje, głównie wywalczenie konstytuancy (sejmu do uchwalenia konstytucji), wybranej na podstawie powszechnego prawa wyborczego i zabezpieczenie tego, co już osiągnięto, przed możliwymi zakusami wrogów konstytucji. Zachodzi obawa, że dążności te doprowadzą do starć poważniejszych z żywiołami umiarkowanymi, zadowolonymi z dotychczasowych ustępstw. — Możliwość jeszcze groźniejszych wstrząśnień wewnętrznych nie jest wykluczona.

Olbrzymie tłumy robotników z całego okręgu

## Jura i Jonek.

Jonek. Pomali Juroszku! pomali, bo się zaś zapoizisz, skąd tak żyniesz?

Jura. Byłech synku w tej dziedzinie za Końską, kaj się to z tych kuminów dycki kurzy.

Jonek. Na kanyżes się tam nabroł, kie ty tam mało chodzujesz?

Jura. Posłała mie tam moja staro, abych ji tam garców nakupił, bo to tam mo stanąć ta glejtownia.

Jonek. Aha! to jo już wiem, kaj to było, tam w tej dziedzinie, gdzie ci towarzysze z tego Tadeuszowego wyznania bildungferajn mają.

Jura. A to żeś ty isto dostoł coś od nich na galaty, kie tak uciekasz.

Jonek. Po teraz zech tam jeszcze nie dostoł, bo mie tam jeszcze nie znają, ale pójdyny tam części społem, bo tam moc nowego, bo się tak ci demokraci na zimnem oparzyli.

Jura. Dobrze Janiczku, jeny zaroz mi też opowiadać, boch ciekawy.

Jonek. Tóż wiesz, jako już też o tem „Gwiazdka“ pisała, że ten straszny przewrotnik cieszyński, czy to snoci „Robotnik“, w jednym tym numerze zapomniał obrobić księdzów katolickich, i hnet się to sprzykrzyło czytać demokratom, no i hnet w przyszłym numerze ci tak tego nakłamał, żeby się temu kura śmiała.

Jura. Cóż zaś też tam napapłoł na tę naszą wiarę?

Jonek. Tóż ci tam kłamanie, że aż hruza, na trzynieckiego księdza i organiste, że zrobili wieczorek dlo kościelnych śpiewoków w Lesznej u p. Niemca, żeby tam klerykalizm bankrutujący podreperować, i że tam byli od południa aż do północy, i że tam bardzo pili i tańcowali, i że tam były same freliczki.

Jura. Toć przemierzli demokraci, dycki drugich sądzą oni podla siebie. To już jest co strasznegol to na tego gorliwego księdza nababroł tyle plotek!

Jonek. Dyć ci to same podłe kłamstwo naszkrzył ten pon Tadeuszek, bo to śpiewocy kościelni zrobili se taki wieczorek i zaprosili też księdza, i te freliczki szły se ze swoimi ojcami i braćmi, i byli to ludzie cośi lepszego i sami w rokach już ojcowie, i kiedy to był kościelny spółek śpiewacki, i ksiądz nie wzgardził zaproszeniem i był tam od 7. do 10. godziny wieczór i wypił też tam szklonke ciepłej kawy, i przez ten czas to tam jeny siedziol i mówił ze słusznymi ojcami, a śpiewoczki se zaś tam siedziały w drugiej izbie, a jeden synalek niewinny zagroł im tam na harmonijce, i to tam nie straszne nie było.

Jura. Tóż widzisz synku, dyć na klerykalnem zgromadzeniu nigdy nie widać tela pijoków, jako u demokratów, słyszołes o tem zgromadzeniu ze zmarłego spółku u pana Niemca w Lesznej, jak tam ten jeden demokrat robił ganbe całemu zgromadzeniu, jak tam papłoł jak papuga, a każde słowo

zawołał ze szklonki alkoholem i niż to wypapłoł, to już go ręka ani noga nie dzierżała.

Jonek. A to musiol być urodzony na gęsi planecie, bo gęś co roz gęgnie, to też zaroz zapijo. A powiedz mi też co o tym bildungferajnie.

Jura. Nigdy ci klerykali tego tela nie wypiją i takich bezbożności nie narobią, jak tam ci demokraci w bildungferajnie. Tam każdy dzień piją, w karty o pieniądze grają, w niedziele i ai w piątki tańcuja, a potem jak tam z tela idą, to się po cieście biją, a młodzież tam jeszcze przy sobie niewinna psują, po 50, aji 60 reńskich miesięcznie zarobią, a to tam wszystko na żyda zostawia. Ale już się im też tam psuje na dobrze ten spółek, bo ludziska, co jeszcze trochę rozumu mają, i jak to teraz słyszą u nich takie straszne bluźnierstwa i podłe oszczerstwa na św. wiarg, już od nich odstępują i ku klerykałom przystępują.

Jonek. To tam trzeba dziepro reperatury u nich; a „Robotnik“, co to pisze na klerykałów.

Jura. Wszystko do czasu, jeny Pon Bóg na wieki, i można jeszcze ten pon Tadeusz będzie żałował a odpytował za te zniewagi i bluźnierstwa na wiarę katolicką.

Jonek. Dyć tak synku! jego brat też tak robił, a nimoc to zrobiła, że pięknie się nawrócił. To się on też jeszcze mo czas nawrócić.

Jura. Dołby Pon Bóg! —

przemysłowego zebrali się d. 1. b. m. w południe w Sosnowcu przed kopalnią „Renaty”, aby z 13 chorągiewkami czerwonymi udać się na cmentarz do Zagorza, gdzie są pochowane ofiary starcia pod hutą Katarzyny. W drodze na cmentarz przed tą hutą wygłaszano mowy rewolucyjne i sławiono ofiary walki. Na cmentarzu ustawione już były trybuny. Organizacje robotnicze składały wińce z czerwonymi wstęgami na grobach ofiar walki, przyczem wygłaszano mowy. Wysłany tam oddział kozaków stał na boku spokojnie i przypatrywał się tym demonstracjom.

Wieczorem w teatrze sosnowickim odbyło się przedstawienie ludowe, które również zamieniło się na uroczystość rewolucyjną z mowami i pieśniami. Panie zbierały składki na rzecz strejkujących, które przyniosły znaczny dochód. Na ulicach salwy. Personal kolejowy uchwalił nadal strejkować. Komitety strejkowe postanowiły urządzić dziś wielką wyprawę do Bendzina w celu uwolnienia przemocą wszystkich więźniów politycznych. Wzywają oni robotników, aby się dobrze uzbroili na tę wyprawę.

Z Warszawy donoszą d. 2. b. m.: Pomimo zakazu odbywają się od rana pochody z narodowymi i czerwonymi sztandarami. Na niektórych widać orły białe na czerwonym tle. Koło jednego z tych sztandarów szedł Reformat ze stulą i krzyżem, krepą spowitym. Pochód obchodził plac Teatralny, na którym wczoraj rozegrały się straszne sceny.

W pochodzie tym, który miał mieć znaczenie wynagradzające za wczorajsze rzezie, brały udział wszystkie stany społeczne. W pochodzie widziano Stanisława Lubomirskiego, Radziszewskiego i wielu innych wybitnych obywateli. Po drodze wygłoszono mowy po ulicach miasta i przed pomnikiem Mickiewicza.

Przed redakcją „Kuryera Warszawskiego” zgutowano owacyę prasie polskiej. — Wojsko trzymało się z daleka. Całe miasto przybrało charakter powszechnego święta. Podczas całej manifestacji panował wzorowy porządek.

O godz. 4. popołudniu rozpoczyna się olbrzymi wiec w sali Filharmonii.

D. 2. b. m. pojawił się komunikat rządowy, w którym rząd zwraca się do spokojnej części narodu rosyjskiego i wyraża nadzieję, że społeczeństwo popierać będzie rząd przy wprowadzaniu nowego porządku państwowego, co wymaga dłuższego czasu i jest tylko możliwym po przywróceniu porządku wewnątrz państwa. Komunikat rządowy wywodzi dalej, że pewne żywioły starają się podkopać zaufanie do rządu i wywołać rozruchy. Jednakże gdyby większość narodu przyszła rządowi z pomocą, natychmiast nastąpi polepszenie stosunków. W przeciwnym razie rząd nie obejmuje żadnej odpowiedzialności za zgubne skutki a przeprowadzenia reform nastąpiłoby powoli, aniżeli to byłoby do życzenia.

Z Kijowa donoszą: objawy radości z powodu ogłoszenia konstytucji zostały stłumione przez dragonów. Deputacja Dumy m. Kijowa udała się do zastępcy generał-gubernatora, generała Karasa, z żądaniem, aby położył koniec okrucieństwu. Karas odpowiedział: „Mamy stan wojenny, nie mam jeszcze ukazu o konstytucji w rękach.” Około 300 osób zabitych i rannych. Wczoraj wytoczono działa przeciw ludności.

Strejk trwa dalej, zaufanie do manifestu cara bardzo małe. Miasto Podolsk w płomieniach.

W kilku miastach prowincjonalnych, w Rostowie nad Donem, Kijowie, Nowogrodzie, Chersonie i innych objawia się rozgoryczenie przeciw żydom i zarzuty, że żydzi wywołali rozruchy z powodu agitacji politycznych i ruchu rewolucyjnego. W wielu miejscach domy i sklepy żydowskie zrabowano i zniszczono. Wiele osób zabitych i rannych.

Dnia 1. b. m. wieczorem plądrowano sklepy w Kijowie wśród silnego deszczu. Żydzi strzelali z rewolwerów do wojska, które następnie dało kilka salw do żydów. —

### Sejm śląski.

Na posiedzeniu odbytem d. 25. z. m. uchwalono na niemieckie szkoły uzupełniające w Jaworniku i Klimkowicach 1000 K względnie 400 K. Na niemiecką ochronkę w czeskiej gminie Małe Kończyce koło Ostrawy 200 K. Podanie Józefa Brody, nauczyciela starszego w Niem. Lutyni o podwyższenie zapomogi na kurację w kwocie 100 K odrzucono. Również odrzucono podanie Ottona Hubalka, nauczyciela we Fryszacie, o podwyższenie dodatku pięcioletniego z 84 K na 140 K.

Na posiedzeniu odbytem d. 27. z. m. uchwalono subwencję gminie szkolnej Ropicy w kwocie 7000 K na wybudowanie 4-kl. szkoły, której koszt wynosił

41.341 K. Co się dotyczy zapomogi na urządzenie szkoły, to odnośne podanie odstąpiono do załatwienia wydziałowi krajowemu.

Posel Karol Türk domaga się, ażeby przy reformie kas chorych, urządzono osobno kasy dla robotników przy rolnictwie, ponieważ wypadki chorób są przy tem zajęciu znacznie rzadsze.

Na posiedzeniu odbytem d. 28. z. m. uzasadniał posel Karol Türk swój wniosek, domagający się założenia osobnych kas chorych powiatowych dla robotników zajętych przy rolnictwie. Wywody jego przyjęte zostały przychylnie, a wniosek odesłany do komisji ekonomicznej.

Uchwalono subwencję dla gminy Drogo-myśla na koszt utrzymania Maryi Stoklasa w wiedeńskim domu starców 800 K. Koszta te wynoszą 2788 K 55 h. Załatwiono też cały szereg innych spraw, które jednak pomijamy, bo odnoszą się do części opawskiej Śląska.

Nakoniec pos. Hruby wniósł, ażeby każdy z członków Sejmu miał przystęp na posiedzenia komisji reformy wyborczej, na co się posłowie zgodzili.

Na posiedzeniu, odbytem d. 30. z. m., donosi prezydent krajowy, że projekt ustawy co do regulacji rzek i potoków śląskich nadszedł już z ministerstwa rolnictwa i że w sprawie utrzymania wykonania się mających regulacji stało się zadosyć żądaniom Wydziału krajowego.

Zarząd główny „Beskidenvereinu” w Cieszyńsku wniósł podanie o podwyższenie dotychczasowej subwencji w kwocie 100 K. Za podwyższeniem przemawiał posel Josephy, przeciw posłowie Sednicki i Cieñciała. Ostatecznie uchwalono dać 200 K zamiast dotychczasowej subwencji 100 K. —

### Z „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego”.

Zarząd „Macierzy szkolnej” odbył w d. 21. października b. r. posiedzenie, w którym wzięło udział wielu członków zamiejscowych, przybyłych, aby wysłuchać sprawozdania o stanie szkół i zakładów „Macierzy” z początkiem roku szkolnego 1905/06.

Najstarsza ze szkół utrzymywanych przez „Macierz”, bo założona w r. 1900, szkoła polska w Cieszyńsku, liczy w b. r. szkolnym 351 dzieci, t. j. o 7 więcej, niż z początkiem roku szk. 1904/05. Szkoła jest zorganizowana jako mieszana pięcioklasowa. Klasa I. jest podzielona na 2 oddziały. W gronie nauczycielstwa, prócz ustąpienia katechety ks. Karola Paździory, mianowanego proboszczem w Ochabach, nie zaszły żadne zmiany. Ks. K. Paździorek Zarząd wyraził podziękowanie za skuteczną, kilkoletnią pracę w szkole. Obecnie religii w szkole cieszyńskiej udziela duchowieństwo parafialne.

Na kursa uzupełniające dla dziewcząt zgłosiło się uczennic 19, która liczba w ciągu najbliższych tygodni niewątpliwie wzrośnie. Ponieważ dotychczasowy kierownik kursów prof. Franciszek Popiołek zrezygnował z kierownictwa, przeto po wyrażeniu mu podziękowania za jego pracę, Zarząd powierzył kierownictwo prof. Janowi Galiczowi.

Ochronka polska w Michałowicach ma w r. b. 78 dzieci w wieku od lat 4—5. Są to wyłącznie dzieci tamtejszych robotników węglowych.

Szkoła polska w Polskiej Ostrawie zorganizowana jest jako pięcioklasowa mieszana. W roku szkolnym 1904/05 była w szkole klasa I., obecnie jest i klasa II. W klasie I. jest uczniów 60, w klasie II. 59. Kierownikiem szkoły został nauczyciel p. Tadeusz Wiśniewski, drugim nauczycielem zamianowano p. Edwarda Konopnickiego. Religii udziela ks. Milik.

Nowo otwarta szkoła polska w Dzieńmorowicach jest zorganizowana jako jednoklasowa. Nauczycielem zamianowano p. Józefa Wilczka. Dzieci zapisało się od razu 89, co dowodzi, jak bardzo naglącą była potrzeba założenia szkoły w Dzieńmorowicach.

Równie, a może jeszcze bardziej potrzebnem okazało się założenie szkoły polskiej na Zbytłach w Niem. Lutyni, gdzie do nowo otwartej szkoły zgłosiło się od razu 146 dzieci. Kierownikiem szkoły jest p. Jerzy Koterla, nauczycielem p. Alojzy Bujniak.

Nauki religii w szkole w Dzieńmorowicach podjął się proboszcz miejscowy ks. J. Skulina, na Zbytłach proboszcz z Niem. Lutyni ks. Henryk Dziekan.

Bursa polska w Cieszyńsku ma 44 wychowanków. Zarząd zakłada dla wychowanków bursy bibliotekę książek do czytania i podręczników. Odezwa o książki, zamieszczona w pismach, nie przyniosła na razie zbyt wielkich rezultatów.

W dyskusji nad sprawozdaniem o stanie szkół podnoszono potrzebę wczesnych przygotowań do urzędowania gwiazdki dla dzieci szkolnych w każdej szkole, w tej nadziei, że wydatki połączone z urzędowaniem gwiazdki zostaną pokryte z datków na ten cel, a nie naruszają i tak już nad wyraz szczupłych funduszy „Macierzy”.

W sprawozdaniu ze stanu funduszy „Macierzy” zaznaczono, że Zarząd nie ustaje w staraniach około rozbudzenia ofiarności na cele szkolnictwa polskiego wśród ludności śląskiej, starając się jej wpoić przekonanie, iż upadek któregokolwiek z zakładów utrzymywanych przez „Macierz”, to nietylko klęska dla towarzystwa samego, ale klęska dla sprawy polskiej na kresach.

Co do loterii fantowej uchwalono zwrócić się do osób, które mają losy do rozprzedaży, aby jak najrychlej raczyły zwrócić pieniądze za losy rozprzedane. Wyrażono też podziękowanie Czytelni ludowej w Cieszyńsku za przedstawienie amatorskie, urządzane na korzyść bursy.

Posiedzenie zakończyło się załatwieniem szeregu spraw administracyjnych. Posiedzenie następne odbędzie się w ciągu listopada r. b. —

### Zjazd kongregacji Maryańskich w Cieszyńsku. (Dok.)

W drugiej części zebrania, którą rozpoczęto odśpiewaniem pieśni w niemieckim języku, odczytał Przewiel. ks. Lipski, superyor najpierw list, który J. E. Najprzewiel. ks. biskup i kardynał Kopp z Wrocławia nadesłał na jego ręce z pasterskim błogosławieństwem i życzeniem, aby wspólne naderady kongregacji zgótowały na przyszłość trwałe owoce — a po nim telegram, przesłany od kongregacji Maryańskiej pensjonarek przy klasztorze PP. Urszulanek we Frywałdzie, poczem uchwalono wysłać do J. E. Najprzewiel. ks. biskupa i kardynała telegram hołdowniczy.

Następnie przemówił Przewiel. O. Mertz T. J. na temat: „Kongregacje Maryańskie, a chrześcijańska miłość bliźniego”. Charakterystycznym ich rysem — mówił mówca — jest nietylko obowiązek starania się ich członków o indywidualny postęp w nauce wiary i cnoty, lecz nadto charakteryzuje je jeszcze apostołstwo wiary i nady. Ponieważ ze znajomości nauki wiary wynika obowiązek miłowania bliźniego i czynienia mu dobrze, stąd w Maryańskich kongregacjach jako stowarzyszeniach, w których pielęgnuje się prawdy wiary i zasady chrześcijańskie, góruje ponad wszystkim czynna chrześcijańska miłość bliźniego. Ona to bierze pod rozwagę duchowe i materialne jego potrzeby, a odnośnie do tych ma szerokie pole działania, wykonywania miłosiernych uczynków, tak względem duszy jakoteż i względem ciała. Obowiązek pełnienia uczynków miłosierdzia, z miłości wypływający, obowiązuje każdego chrześcijanina, a w danych wypadkach obowiązuje go nawet pod grzechem ciężkim. Jak Bóg domaga się od człowieka tego obowiązku, świadczy przypowieść Chrystusa o nietylkościwym bogaczu, który skazany został na okrutne męki za to, iż zaniedbał aktu miłosierdzia względem biednego. Osobliwie w czasach dzisiejszych, kiedy się wzmaga coraz więcej nędza duchowa i materialna, prawo wspomagania bliźniego obowiązuje wszystkie stany, ono wymaga od każdego według możliwości ofiary i poświęcenia. Osobliwszy to jednak obowiązek, po pierwsze kongregacji Maryańskich, które mają na celu pełnić zakon Chrystusowy, po wtóre: obowiązek pań i panien, bo serce ich do tego jest więcej uzdolnione, więcej czule na nędzę i potrzeby bliźniego. Wskazał to Chrystus Pan w Swej krzyżowej drodze, gdy przyjął od niewiast oznakę ich litości nad męką Swoją; zaznaczył przez to, iż przyjmując od nich chwilową ulgę i pomoc, powołuje je temsamem do pełnienia uczynków miłosiernych. A ta myśl Chrystusowa winna tleć po wszystkie wieki w duszach wybitniejszych czcicieli Jego. Kongregacja Maryańska przychodzi im w pomoc, ukazując sposoby wykonywania pięknej zasady chrześcijańskiej: „Kochaj bliźniego twego, jak siebie samego!” Ona zachęca i zobowiązuje zarazem zapobiegać nędzy bliźniego. Przy tej sposobności Czcigodny mówca zwrócił uwagę na tegocześnie modę urządzenia zabaw na cele dobroczynne i zaznaczył, że biorący w tych zabawach udział, mają po największej części na celu głównie chęć rozspokożenia żądzy użycia rozkoszy, jaką zabawa w sobie mieści, a nie chrześcijańskie miłosierdzie, dlatego więc tego rodzaju sposób wspierania ubogich jest niezgodny z prawdziwym uczuciem chrześcijańskiej miłości i nie osładza też doli nieszczęśliwych. W ten sposób udzielona im jałmużna jest tylko okru-

chem, spadającym na ziemię z pańskiego stołu. Dając jałmużnę ubogim, trzeba baczyć na to, aby okazać im zarazem wyraz swojego współczucia. Na takich to podstawach kwitnące miłosierdzie zwalczające należy, ponieważ ono nie podnosi ale obniża moralny poziom społeczeństwa. Również, jako przynoszące dotkliwą szkodę nie tylko jednostkom lecz i całemu społeczeństwu, uważać i stanowczo potępić należy złe książki i gazety antyreligijne, a rozszerzać tylko dobre pisma i książki. W pierwszym rzędzie niechaj rodzice starają się przygotowywać Kościołowi i całemu społeczeństwu moralnie zdrowych członków, a osiągnąć to, jeżeli będą wpajali w swe dzieci już od wczesnej ich młodości zdrowe zasady moralności, gdy im ułatwiać będą zrozumienie i możliwość pełnienia chrześcijańskiego miłosierdzia.

Praca społeczna tak rozumiana będzie nie tylko na czasie ale w obecnej dobie jest ona najkonieczniejszą i odnośną do potrzeb dzisiejszych i gdyby wszyscy ludzie zechcieli ją zrozumieć i spełniać ją potem w imię idei chrześcijańskiej miłości, w krótkim czasie odnowiłoby się oblicze ziemi — nie byłoby dziś na niej tyle nędzy i złego. Przynajmniej niech każdy tu z obecnych dołoży czastkę swej pracy i poświęcenia, a owoce choć zwolna dojrzewać będą.

Z kolei przemówił po czesku Przewiel. ks. proboszcz Tagliafero z Michałkowic. Skreśliwszy krótko ogólny cel kongregacji maryjańskich, przedstawił w swej nauce Najśw. Maryę Pannę jako najwznioślejszy ideał, podług którego każdy chrześcijanin, a osobliwie scđalis winien wzorować życie swoje. Najśw. M. P. — mówił — pokazuje każdemu drogę życia i to w każdej porze. Ona nie tylko jest wzorem ale i obrońcą wszystkich cnot, w szczególności ochrania cnotę niewinności u tych, którzy starają się ją naśladować. Ponieważ wszyscy tu zebrani pragną wzajemnie zagrać się i zachęcić do dalszej pracy, dlatego winni wejść w ślady Najśw. M. P., która uczy dobrze czynić bliźniemu. Wskazała to, bawiąc na godach w Kanie. Czując dobrze drugiemu, nie tylko jego się uszczęśliwia, ale i dla siebie zdobywa się wewnętrzne zadowolenie i szczęście. Chcąc wesprzeć w potrzebie będącego, przejąć się należy jego nędzą, a wspierając go, obdarzyć nie tylko jałmużną w darach materialnych, ale dać mu zarazem najszlachetniejszy kwiat uźródło swoich, t. j. szczerze i serdeczne słowo na osłodę smutnej doli niezszechłwego. Przez dalszą pracę, w tym duchu podjętą, wszyscy tu zebrani mogą się stać godnymi dziećmi Maryi i śmiało w przyszłość patrzeć mogą, bo w chwili śmierci pocieszą ich słowa Chrystusa: „Coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnie to uczyniliście, — dobrze więc służyte mi i miemu, wnieście do przybytku pana mego!“

Z kolei przemówił nader sympatycznie imieniem licznie przybyłych członków kongregacji maryjańskiej z Opawy młodzieńcy delegat, p. J. Kocian, dozorca fabryczny z Katerzynek koło Opawy, a oświadczywszy na wstępie serdeczne pozdrowienie od wymienionej kongregacji, wyraził życzenie, aby to wspólne zebranie posłużyło ku większej chwale Bożej i czci Najśw. Maryi P. Potem powiadomił zebranych o stanie i działalności kongregacji maryjańskich w Opawie. Istnieją tamże dwie kongregacje. Pierwsza czeska męska, założona w r. 1901 liczy 110 członków, należy do niej 10 księży. Druga kongregacja żeńska pań i pańien założona jest w r. 1905 i liczy 170 członków. Działalność obu kongregacji jest następująca: Starają się:

1. Wspomagać materialnie uboższych członków kongregacji.

2. Biedne i pozbawione opieki rodzicielskiej dzieci oraz chłopców terminatorów w niedzielę w pożyteczny sposób zajmować, a temsamem bronić ich od złych towarzystw.

3. W niezgodzie żyjących katolików jednać.

4. Dobre i pożyteczne książki rozszerzać.

5. Brać w opiekę tych, którzy nie mają żadnych środków do życia.

6. Chorych odwiedzać i pielęgnować.

7. Brać udział w pogrzebach.

8. Troszczyć się, aby żaden scđalis lub członek jego rodziny nie umarł bez sakramentów św. Prelegent skończył przemowę szczerem oddaniem życzenia, aby Bóg błogosławił raczył wszystkim kongregacjom w Cieszynie.

Po skończonych mowach rozwinęła się dyskusja najpierw nad zapytaniem Przewiel. O. Lipskiego superiory: „Co czynić nadal, aby zapewnić w przyszłości wspólną łączność kongregacji śląskich?“ Po omówieniu środków i po odnośnych wnioskach ustanowiono, aby w przyszłości w pewnych odstępach czasu urządzać na Śląsku zebrania kongregacji maryjańskich i zarazem wybrano komitet, mający się zająć najbliższem zebraniem. W skład jego wchodzi

wszyscy prezesi i prezydentki kongregacji śląskich, obecni na tem zebraniu, a sekretarzem komitetu obrano Przewiel. ks. Klisza z Bielska. Postanowiono także przysłać sobie wzajemnie z końcem każdego roku roczne sprawozdania z działalności poszczególnych kongregacji i podawać je również redakcyom pism maryjańskich; pisma te należy jednak przenieść i pilnie czytywać. Jako polecenia godne są „Sodalis Marianus“ w polskim i „Sodalencorrespondenz“ w niemieckim języku. Po stwierdzeniu w reszcie szkodliwej propagandy książek i gazet przeciwnych wierze i wszystkiemu — co święte, co Boże — zachęcono kongregacje maryjańskie do roztropnego i zręcznego przeciwdziałania.

Na zakończenie obrad przemówił jeszcze Przewiel. O. Mertz T. J., a streściwszy w krótkości cel i przebieg niniejszego zebrania, przedstawił skutki, jakie zeń osiągnąć winni wszyscy uczestnicy zjazdu. Prócz dokonanego już wzajemnego poznania się i asocjacji sił do wspólnej pracy przejąć się jeszcze powinni ideą, zwiastującą krajowi społeczne dobro i pokój i nabrać otuchy, aby w przeszłości pomimo przeciwności i szyderstw śmiało kroczyć pod sztandarem Maryi w zwartej falandze nieustraszonych bojowników za sprawę świętą. Zakończył słowy: „*Nos cum prole pia benedicta Virgo Maria!*“ — poczem rozplynęła po sali melodia pieśni związkowej, która podniosła w sercach wszystkich nadzieję, że Bóg pracy, na Jego chwałę pod sztandarem Matki Najśw. wspólnymi siłami podjętej, pobłogosławi. Ze wszech stron Śląska licznie przybyłym kongregacjom podziękowały w końcu w serdecznych słowach prezydentki miejscowych kongregacji, poczem o godz. 5½, rozeszła się uczestniczący zjazd, a nazajutrz t. j. w niedzielę zeszły się znowu wszystkie kongregacje o godz. 7. rano na ucztę duchową w kościele OO. Jezuitów, gdzie przed obrazem bł. Melchiora wysłuchały razem mszy św., odprawionej przez Przewiel. ks. Włodzimierza Łódzkiego, prowincjała zakonu OO. Jezuitów, odnowiły kolejno w trzech językach akt poświęcenia się na służbę Maryi i przyjęły wspólnie komunię św. Po południu dnia tego uczestniczyły w procesji i nabożeństwie na cześć bohatera uroczystego Triduum.

Można żywić nadzieję, że zjazd niniejszy założył trwałe fundamenta pod dalszy rozwój kongregacji maryjańskich w Śląsku i że wspólna ich praca, dla dobra Kościoła i kraju podjęta, znajdzie uznanie nie tylko u tych, którzy korzystać będą z owoców, ich pracy lecz i tych, którzy napróżno usiłują rzucać kłopot między zdrowe ziarna na roli, której pracownikami sam Bóg kieruje, i których zbożnej pracy zawsze On błogosławi.

Chociaż przeminęły te osobliwe dla kongregacji śląskich dni zapału, radości i podniecenia ducha, lecz uczynione postanowienia w sercach uczestniczek zjazdu nigdy nie zagną, gdyż obok błogiej pamięci cennych wrażeń zachowają to przekonanie, że z wiarą w Boga nadzieją i miłością ku niemu śmiało naprzód kroczyć mogą, z wdzięcznością dla Opatrzności Bożej, która z okazji nowego przybyścia do przybytków niebieskich, zgromadziła w Cieszynie wszystkie śląskie dzieci Maryi i zesłała im nowe promienie światłości w osobach czeigodnych mówców, którzy żarem swych cennych nauk usiłowali obudzić i rozpalic niejedno może drzemające serce, za co niech im Bóg hojnie swą łaską zapłaci!

Również poczuwają się kongregantki z Cieszyna do miłego obowiązku wyrażenia Wielm. Panu Demłowi, burmistrzowi miasta Cieszyna, najserdeczniejszego podziękowania, iż tak chętnie i zupełnie bezinteresownie użyczył im na to zebranie ratuszowej sali miejskiej. —

## Korespondencje.

### Z Michałkowic.

(„Noviny Těšinské“; nieudały komplement dla ks. proboszcza; co zrobi korespondent „Gwiazdki“, gdy się stanie proboszczem w Michałkowicach; czeski hakatyzm; co się należy katolickiemu księdzu.)

Liberalne „Noviny Těšinské“ przynoszą w numerze z dnia 28. z. m. wstępny artykuł, w którym jakiś wojowniczy korespondent bąka dużo pięknych rzeczy o księdzu Tagliaferze i o Polakach. Czy ksiądz Tagliaferro będzie tem zbudowany, mocno wątpimy. Gorszego „komplementu“ bodaj kiedy słyszał z ust swego naiwnego przyjaciela. Poduościł bowiem, jakby z obawy przed możliwymi przecieź przypuszczeniami przeciwnemi . . . , że nazwisko ks. Tagliaferri nie brzmi tak, jak nazwisko wielu innych włoskich szowinistów: Garibaldeg, Rinalda . . . i wyliczać skrupulatnie wszelkie jego cnoty. znaczy wprost tyle, co kwestyonować je. Czeski korespondent w naiwności swej nie odczuwa tego i nie miarkuje, do jakich śmieszności jego wywody prowadzą.

Gdybym ja tak, jak mi tego on życzy, — swoją drogą — za dyspenzą od święteń kapłańskich stał się „farańm“ w Michałkowicach, a byłbym uznany przez obecny „výbor“ i posła Hrubego za „najgodniejszego“, „najgorliwszego“, „najskromniejszego“ i t. d., i t. d., tobym według logiki czeskiego autora kazał się dać za święte szkło postawić na kraju michałkowickiego lasu, tam — gdzie Polacy „grają w karty“, „piją gorzałkę“ i „truja się moralnem błotem“ w tej niepłonnej nadziei, że widok mój więcej ich zbuduje, niż setki polskich kazań, wypowiedzianych z zapalem Skargi (*sic!*)! Gdyby nie wchodziła w grę osoba ks. Tagliaferri, — którego zresztą uważamy jako osobę, aczkolwiek jego polityki kościelnej nie załączamy do seryi jego wielkich cnot — rozstrząsilibyśmy cokolwiek dokładniej nie-szczęśliwy artykuł czeskiego korespondenta, chcąc go coś bronić, czego się bronić nie da. Tak jednak pomijamy dalsze wynurzenia szowinistycznego autora milczeniem, przypominając tylko, że podobno go hakatyzmu jak w czeskiej gminie Michałkowickiej nie znajdzie się w żadnej polskiej gminie. Polski wydział gminny n. p. w Dombrowej, utrzymuje w największej lojalności czeskiego księdza wikarego i płaci ze swych funduszy rocznie 1800 K więcej, niż czeskie gminy czeskim swym proboszczom.

Według mego skromnego zdania, zadaniem księdza, „dla którego Kościół ma sobie gratulować“, jest: nieogładanie się na zachcianki hakatystycznego „výboru“, lecz oglądanie się na przykład Zbawiciela, „który 99 owieczek opuszcza, by szukać jednej zbłądzonej“ . . . . Zresztą można dodać, że lud polski, o ile nie jest tubyleczym, nie przychodziż zepsuty, lecz psuje się dopiero w „českých“ gminach. Jest więc zadaniem każdego duszpasterza, chronić go od niebezpieczeństwa, a szowinistyczne odezwy w rodzaju: „Čechova, hlav; v zburu, nedejte se. Čas jest, bychom ani kroku neustupili“, pozostawili innym bezreligijnym krzykaczom à la Policar, Prokeš et tutti quanti. Sapiienti sat! — Eustachy.

### Ze Stonawy.

W Stonawie wre jako w kotle i prowadzi się walka okrutnie ostra. Ostatnim razem pisała „Gwiazdka Cieszyńska“, że wydział gminny uchwalił budować już na przyszłą wiosnę nowy kościół katolicki, na tem najpiękniejszym miejscu i możemy rzeknąć w centrum całej gminy. To się jednak nie podoba socjalnym demokratom, przedewszystkiem, że się wogóle budować ma kościół katolicki w Stonawie, bo oni by najchętniej chcieli aby, w Stonawie wogóle nie było kościoła katolickiego i dlatego d. 29. b. m. zwołał Karol Gałuszka kilku obywateli na poufne zebranie dopołudnia o 9. godzinie do domu robotniczego i tam nagadał swoim zwolennikom, którzy na ślepo nawet i do piekła chcą iść za nim, ażeby to poufne zebranie wniósło protest przeciw uchwale wydziału gminnego, dotyczącej budowy nowego kościoła, ażeby ta budowa się odwlekła na 3-4 lat, a potem jeżeli by się kiedy budował jakiś kościół, to ażeby się budował „na powyżce“, gdzie w roku 1880 Stonawka wylała na 3 metry wysokości — i nowe sobie wygodniejsze koryto chciała wyłobić. I już tam przy tem zgromadzeniu otrzymał p. Karol Gałuszka i p. Józef Brzoska zasłużoną odpowiedź, bo p. Franciszek Guziur, obywatel tutejszy, zapytał się go, jakim prawem się oni mieszają do budowy nowego kościoła, kiedy obaj publicznie oświadczyli, że nie dadzą ani centa nań, kiedy nie chodzą nigdy do kościoła, nawet wysmiewają się z tych, którzy chodzą do kościoła, kiedy n. p. Karolowi Gałuszcze sądownie udowodniono, że mówił „głupi ten, kto się modli“ — ale to obóm nie odstraszyło od zbierania na powyższy rekurs podpisów i zebrali ich 74. Między tymi są i tacy, co ani nie wiedzieli, co podpisali. Sautno tu w Stonawie, że Gałuszka i Brzoska chcą wszystkiem rządzić, a że się ich dużo ludzi boi, że ludzie, których cały rok nie widać w kościele, chcą tym, co tęsknią już od dawna za nowym kościołem, przeszkodzić, aby ich życzenia były wypełnione. Wszyscy dobrzy katolicy ufają, że rekurs ten musi być odrzucony, bo w Stonawie potrzeba koniecznie nowego, większego kościoła. Miejsce na „powyżce“ zupełnie jest nieodpowiednie, bo jak powyżej powiedziano, podczas powodzi nawet na 3 metry zalane jest wodą.

Projektowanem jest w pierwszym roku wybudować fundamenta i kawałek wieży, w drugim roku na przyjsie budowa pod dach, a w trzecim roku dopiero ma być ukończony cały kościół. Skoła zaś, która ma się równocześnie budować, ma być zupełnie gotową do 15. września 1906. Najważniejsze jest to, że koszt budowy kościoła są zupełnie pokryte, jeżeli gmina od naszego wielkiego dobrodzieja hrabiego Larysza pożyczka pieniądze, których

nie będzie trzeba procentować. Gminie, jako takiej, nie przybędzie żaden nowy ciężar, owszem przy budowie zostawie dużo pieniędzy w gminie i jeszcze może od rozmaitych zaajomych dobrodziejów dary wyżebrzemy większe lub mniejsze datki. Im rychlej gmina będzie budowała, tem wcześniej będzie miała wielką korzyść moralną i dlatego wydziale gminny nie zważaj na tych, których nie widać cały rok w kościele, lecz słuchaj tych, którzy chodzą do kościoła, składają datki na kościół i nieustraszenie postępują dalej na już rozpoczętej drodze i budują nowy kościół. Władza polityczna was będzie popierała, a Bóg wam to stokrotnie nagrodzi, a wszystkie dalsze pokolenia będą was chwalić i będą się za was modlić, żeście wśród tak wielkich trudności wybudowali kościół. Od pokolenia do pokolenia będą wasze imiona słynąć, każdy będzie z wielkiem uszanowaniem o was mówił, Bóg wam, co najważniejsze, wasze te trudy, te prześladowania, pochodzące od sudruhów, którzy nie chodzą do kościoła, stokrotnie wynagrodzi i żywotem wiecznym zapłaci. —

*Parafianie nie sułruhy.*

## Przegląd polityczny.

**Austria i Węgry.** We wtorek d. 31. z. m. urządzili w Wiedniu socjaliści z okazji odbywania się wiecu socjalistycznego przed gmachem parlamentu i pałacem cesarskim wielką demonstracją na rzecz powszechnego głosowania. Urządzono olbrzymi pochód, w którym wzięło około 50.000 osób udział. Bezuatannie rozlegały się okrzyki: „Niech żyje rewolucja! Precz z ministrami! Żądamy nowego prawa wyborczego!“ Odzywały się także okrzyki na cześć rewolucjonistów rosyjskich. Policja zachowała się spokojnie i nie stawiała demonstrantom żadnych przeszkód. —

**Prusy i Niemcy.** Cesarz Wilhelm II. brał wraz z całą rodziną w czwartek udział w odsłonięciu pomnika Moltkego w Berlinie. Następnie odbył się w zamku obiad, przy czym cesarz wygłosił krótką mowę polityczną. Powiedział: Jak z nami stoi w świecie, panowie widzicie. Dlatego proch powinien być suchy, miecz ostry, cel znany, siły naprężone a proroków złych rzeczy należy wygnać z pomiędzy siebie. Również w Dreźnie, podczas odwiedzin u króla saskiego wygłosił cesarz polityczną mowę. Odpowiadając na toast króla saskiego na cześć jedności Niemiec, powiedział cesarz Wilhelm: Ciężka była praca tego lata, ale skoro państwo niemieckie tak się będzie rozwijało, wtedy spokojnie z niemiecką męską odwagą i dobrem sumieniem można spoglądać każdemu w oko, kto by chciał nam się sprzeciwić w naszych dążeniach i przeszkadzać nam w pilnowaniu naszych uprawnionych interesów. Podczas śniadania z oficerami 2. pułku grenadierów saskich nr. 101 powiedział cesarz pomiędzy innymi: Panie pułkowniku! Żyjemy w takich czasach, gdzie każdy Niemiec, który może broń nosić, powinien być gotowy do obrony ojczyzny. Przemówienia te brzmią, jak widzimy, groźnie. —

**Rosja.** Najwyższy pełnomocnik św. Synodu, Pobiedonoscew, pierwsza figura w kościele prawosławnym, otrzymał od cara dymisy (zwolnienie). Car na ulżenie Pobiedonoscewowi tego ciężkiego ciosu wystosował do niego łaskawe pismo i postawił mu godność senatora i członka Rady państwa. Jestto po słowach wypowiedzianych w manifestie cara pierwszy nader ważny czyn. Pobiedonoscew był od czasu zamordowania cara Aleksandra II. właściwym panującym w Rosji. Carowie Aleksander III. i Mikołaj II. ślepo go słuchali. Pobiedonoscew odchodzi z nienawidzonym przez naród, gdyż był on ojcem wszelkich przeszkód, stawianych idei wolnościowej w Rosji. Pobiedonoscew nie był wcale duchownym, lecz prawnikiem i urzędnikiem administracyjnym. Car Aleksander III., którego nauczycielem Pobiedonoscew był, mianował go pomimo to kierownikiem kościoła prawosławnego. On był złym duchem Rosji. —

**Francja.** Prezydent Loubet doznał bardzo serdecznego przyjęcia w Hiszpanii. Ztąd pojechał do Lizbony do króla portugalskiego. Francja stara się o przyjaźń tych państw ze względu na granicę południową i na Marokko. Anglia również zaprasza Loubeta do Gibraltaru, ale już nie miał tyle czasu, bo 30. października r. b. musiał być w Paryżu. Rząd angielski nakazał, aby strzelano na wiat, gdy Loubet będzie przejeżdżał na okręce koło Gibraltaru. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— Wybory do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie wypadły zupełnie po myśli stronnictw polskich. Wybrani zostali znaczną większością gło-

sów: Ks. Józef Londzin, profesor w Cieszynie; p. Franciszek Michejda, pastor w Nawsiu; p. Andrzej Teper, rolnik w Dolnym Żukowie i Jan Zajonc, rolnik w Ogródzonej. —

— **Frekwencja cieszyńskich szkół ludowych i wydziałowych** w r. 1905/6 wynosi 3325 dzieci, z tych 2096 z miasta i 1229 z okolicznych wiosek.

— **„Z Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra“.** Kalendarz Cieszyński na rok 1906, rocznik 49., a więc najstarszy, wydany przez „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“, opuścił prasę drukarską i jest do nabycia dla wszystkich członków „Dziedzictwa“ za zniżoną ceną 30 h. Upraszamy uprzejmie, by posobiście zabrać lub jakiegoś posła posłać po kalendarze dla wszystkich członków parafii; kalendarze ma na składzie i wręczy odbiorcom sekretarz ks. Tomanek w Cieszynie. Ze względu na doborową, obfitą i wszechstronną treść Kalendarza Cieszyńskiego polecamy go jak najusilniej wszystkim Szanownym Czytelnikom „Gwiazdki“, jakoteż wszystkim katolikom Księstwa Cieszyńskiego. Cena 40 h; do nabycia w księgarni Meyera i Raschki, jakoteż we wszystkich księgarniach i handlach papieru na Śląsku. Polecamy także wszystkim wydany przez „Dziedzictwo“ „Nowy Kancjonał“, który powinien się znajdować w ręku każdego katolika. —

— **Zaprysiężenie rekrutów.** Dnia 1. listopada odbyło się w Cieszynie przy koszarach po odprawionej przez ks. Mgr. Jana Sikorę Mszy św. polnej, zaprysiężenie rekrutów. —

— **Arcyks. huty i kopalnie** mają być sprzedane w najbliższym czasie. Głównym nabywcą jest: Berlińskie towarzystwo handlowe. Zarząd hut i kopalń ma być z Cieszyna przeniesiony prawdopodobnie do Berlina. Cieszyn utraciłby w ten sposób bardzo wiele. Przyczyną sprzedaży mają być najprzód ruch robotniczy a następnie ruch przeciwkartylowy, który może łatwo doprowadzić w Radzie państwa do nieprzyjemnych dla dworu cesarskiego rozpraw, a bez łączności z kartelem huty te nie przynosiłyby zysków. My Polacy obojętnie się na tę zmianę patrzymy, bo arcyks. urzędnicy szerzą i szerzyli ducha pruskiego, a obrona przeciw nim była trudniejsza, bo to przecież urzędnicy arcyksięcia Fryderyka. —

— **Kółko śpiewackie „Jedność“** uwiadamia swych członków, że pierwsza próba śpiewu odbędzie się dnia 5. listopada w restauracji „Domu Narodowego“ o godzinie (punktualnie) 6. wieczór. Uprasza się również o przybycie wszystkich członków, którzy dotychczas dali się zapisać. Dalsze wpisy przyjmuje tymczasowo przewodniczący kółka. —

— **Komitet opiekuńczy Polek w Cieszynie** jak corocznie zaczyna rozdawać od 3. listopada b. r. ciepłe obiady 3 razy w tygodniu ubogim dzieciom uczęszczającym do polskiej szkoły ludowej. Podając to do publicznej wiadomości, prosimy najusilniej wszystkich Rodaków by zechcieli przyjść nam w pomoc czy to darami pieniężnymi, czy też zaopatrując naszą spiżarnię w ziemniaki, kapustę, ryż, gryskę, mąkę, omastę i. t. d. Szczególniej z gorącą prośbą zwracamy się do Szanownych Ofiarodawców, którzy już w poprzednich latach pamiętali o biednych dzieciach, by i w tym roku o niej nie zapomnieli, a równie hojnie obdarzyli. *Stocowa, przewodnicząca, Ema Góralowa, sekretarzka.* —

— **Walne Zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego“** odbędzie się w sobotę, d. 11. listopada 1905 o godz. 1. popołudniu w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołów z 2 ostatnich zgromadzeń. 2. Wykład prof. dr. Kazimierza Nitscha, docenta uniwersytetu z Krakowa, p. t. „Pochożenie polszczyzny literackiej i jej stosunek do narzeczy ludowych“. (Wykładu tego mogą słuchać także osoby nie należące do towarzystwa). 3. Roczne sprawozdanie z czynności towarzystwa. 4. Rachunki zarządu i administracji wydawnictw. 5. Preliminarz na przyszły rok administracyjny. 6. Wybór zarządu i lustratorów rachunkowych. 7. Referat w sprawie nauki robót ręcznych kobiecych. 8. Wnioski. — O godz. 10½, przedpołudniem odbędzie się Walne Zebranie „Kasy wzajemnej pomocy“. Porządek dzienny: 1. Przyjęcie protokołu. 2. Zatwierdzenie rocznego sprawozdania z czynności Zarządu i sprawozdania kasowego. 3. Wybór lustratorów. 4. Zmiana statutu. 5. Wnioski. — Jak zwykle, urządza towarzystwo w ten sam dzień Wieczorek, w którego program wchodzi produkcja chóru męskiego, kwartetu smyczkowego, oraz dwie jednoaktówki: „Stryj przyjechał“ i „Tajemnica“ odegrane przez amatorów. Czysty dochód przeznaczony na fundusz wydawnictw. O obnych zaproszeń na Wieczorek nie rozesyłamy. O jak najliczniejszy udział tak w zebraniach jak też i Wieczorku upraszają: *Jan Heczko, Józef Buchta, Jan Kotas.* —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: ks. Franciszek Herrmann, proboszcz w Wendryni 10 K; ks. Franciszek Krzystek, proboszcz w Stonawie 20 K; p. Jan Polak, korektor w Cieszynie 1 K; p. Jan Koterla, czeladnik krawiecki w Cieszynie 4 K; ks. Jan Budny, aktuariusz i proboszcz w Międzyrzeczu 100 K. —

— **Na „Macierz szkolną“** złożyli: p. Paweł Mitrega, drukarz w Cieszynie 2½/ podatek 2 K 13 h; p. Mieczysław Czajkowski, księgarz w Cieszynie 10 K; p. Augustyn Szostek, nadkopczyk w Karwinie, składka na weselu p. Józefa Szewieczka z p. Maryą Chlebikówną 10 K 90 h; p. Jerzy Grycz, przełożony gminy w Ropicy, podatek zebrany na listę 42 K 20 h; p. Jan Tomała, urzędnik arcyksiążęcy w Cieszynie 2 K; p. Jan Lech w Opawie 1 K 20 h; p. Fr. Gwoździwicz w Cieszynie, zebrane w restauracji „Domu narodowego“ 6 K 20 h; p. dr. Mieczysław Warmśki, dyrektor gimnazjalny w Rzeszowie 2 K; p. Helena Warmśka w Rzeszowie 1 K; p. Jan Krawczyk, dyrektor sem. nauczycielskiego w Rzeszowie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. — P. profesorowa Wróblewska darowała na bursę o 100 kg więcej, niż było wydrukowane. —

— **Na obłady dla ubogich studentów** nadesłano: Prz. ks. proboszcz Józef Waliczek z Ropicy 3 worki ziemniaków; Prz. ks. Paździora, proboszcz z Ochab 2 worki kapusty; Państwo Tomankowie z Ropicy 75 kg. grochu; pan Franciszek Kuczera z Krasnej 3 worki ziemniaków, 1 worek kapusty. — W. P. Wierzbicka 2 K; p. Majówna 2 K; p. Falkenstein 2 K; Kl. W. 2 K; p. Zofia Ligęzianka w Dąbrowej 3 K; ks. Jan Budny, proboszcz w Międzyrzeczu 3 K; pp. Franciszek Jachnik i Jan Janik w Międzyrzeczu po 1 K. — Za te wszystkie dary składa imieniem kongregacji serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“ *Przewodnicząca.* — W ostatnim numerze mylnie wydrukowano p. Koszyrkowa zamast Kaszyrkowa. —

— **Na pomnik dla ś. p. ks. Świeżego.** Z powodu udania się kompromisu w sprawie wyboru do Rady szkolnej okręgowej w Cieszynie a więc z powodu zapoczątkowania ugody i zgody, w obozach narodowych na pomnik dla ś. p. ks. Świeżego zasyła 2 K *Zwolennik zgody.* —

— **Z Belskiego.** Radosny odgłos znalazła w sercach naszych wieść o założeniu towarzystwa mającego otworzyć internat czyli bursę dla katolickich uczniów polskiego gimnazjum w Cieszynie, jakoteż o doraźnej pomocy, jaką już w tym roku otrzymają biedni uczniowie przez założenie kuchni. Wiadomość ta ma mianowicie dla dalszych zakątków Śląska, szczególnie dla polskich rodziców z bielskiego powiatu, chcących oddać swoich synów do szkół średnich, tem większe znaczenie, że wielu z nich dla wielkich kosztów połączonych z utrzymaniem uczniów w Cieszynie, nie było w stanie wysłać ich tam i musieli się zadowalać tem, że oddawali ich do niemieckich szkół w Belsku, ponieważ koszt utrzymania ich tutaj były znacznie mniejsze. Druga ważna przyczyna, iż z uniesieniem witamy towarzystwo i popierać będziemy jego usiłowania, że młodzież znajdzie pomieszczenie i rodzicielską opiekę w zakładzie, w którym nie będzie obawy zarażenia się zgałizną niemoralnego pożycia lub niezdrowych zasad socjalnej demokracji. Niechcemy też owej fałszywej wolności dla młodzieży, pozwalającej jej uprawiać politykę więcej niż naukę, uczącę podszycować i intrygować zamiast szanować przekonania i zasługi innych. Szczególnie, że zerwano ów nienaturalny sojusz, w którym była dla katolików obelga i uraza, dla ewangelików i niektórych umizgających się do nich katolików tylko najwyższe uznanie i uwielbienie. Przejrzelśmy, choć nieco za późno. Teraz dopiero rozjaśniło się nam katolikom w głowie dlaczego to nasi starsi księża, z których już kilku spoczywa w grobie, nie chcieli nic słyszeć o takiej wspólnej pracy narodowej i mawiali nam: pożałujecie wy wkrótce waszą łatwowierność, gdyż oni za waszą dobroduszość, pracę i ofiary wyprowadzą was w pole i wysmieją się z was. Stało się tak i chwała Bogu, że stało się wcześniej, niż sięmy się tego spodziewali, gdyż wiemy teraz, jakiego mieliśmy współnika narodowej pracy. Cieszymy się więc z tego energicznego kroku naszych przewodców i wzywamy do usilnej pracy i ofiarności wszystkich katolików. —

— **Z Bruzowic.** W połowie października zmarł tu w 59. roku życia były burmistrz i poseł sejmowy, rolnik Franciszek Pitfik. Zmarły wybrany został posłem na powiat frydecki i bogumiński przy pomocy „Związku śl. katolików“ jako narodowiec, ale nie pozostał wiernym sprawie narodowej, łącząc się z Niemcami. Następcą jego w poselstwie jest poseł Hruby. —

— **Z Opawy.** D. 29. z. m. przed południem odbyło się zgromadzenie ludowe partii socjalno-

demokratycznej z porządkiem dziennym: Powszechne prawo głosowania. Referat wygłosił poseł Eldersch. Po zgromadzeniu uczestnicy udali się przed gmach rządowy i Sejm i wnieśli tam okrzyki na rzecz powszechnego prawa głosowania. Także w innych miejscowościach Śląska socjaliści urządzili podobne zgromadzenia; zgromadzenie w Polskiej Ostrawie liczyło 4 tysiące uczestników, a w Karwinie 25 tysięcy. —

### Rozmaitości.

— Zjazd kobiet polskich, a właściwie wiec „żydówek i socjalistek” odbył się w Krakowie przed paru dniami. Uchwalono różne dziwaczne i socjalistyczne żydowskie rzeczy. Postanowiono wyrzucić religię ze szkoły, agitować i głosować do parlamentu i Sejmu, wyrazić pogardę kobietom z Poznania, że są dobrymi katoliczkami i tem podobne rzeczy. Baby nagadywały się i nahałasowały do syta i zadowolone rozjechały się do domu. A były ze wszystkich trzech zaborów. —


— Nowy tytuł socjalistów. Niedawno temu zeszło się w Krakowie na kongresie kobiet sporo postępowych „czerwonych aniołków”, by radzić nad swym ziemskim położeniem — które w przyszłości cokolwiek postępowiej musi być usłane. Położenie kobiety, czy raczej stanowisko jej — nie wiem, który wyraz trafia lepiej w sedno rzeczy — musi być równe ze stanowiskiem mężczyzny, bo podobno tylko „równe z równym rado się łączy.” Socjalistom, którzy oddawna do równości ligną i nierówności wyrównywać pragną, dostał się przy sposobności pochlebny tytuł. Mianowicie pani Bujwidowa — według sprawozdania „Naprzodu” — z wielką radością nazwała ich „ogniwem łączącym kobiety”. Przypuszczam, że poseł Daszyński, do którego te słowa w pierwszym rzędzie się odnosiły, pewnie się zarumienił — jeżeli wogóle tego rodzaju fizjologiczne zjawiska w czerwonym półświatku mają miejsce. Przynajmniej nasz „Tadeuszek” tego by nie potrafił. — *Gaudently.*

— 30.000 nauczycieli należy we Francji do partii socjalistycznej, którzy odrzucili wiarę i wypowiedzieli wierność ojczyźnie. To pociecha dla rodziców, których dzieci mają takich wychowawców! —

— Olbrzymie opłaty cłowe. Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent Roosevelt rozstrzygnął, że córka jego Alicja uiszcza od podarków, przywiezionych ze sobą z podróży do wschodniej Azji, takie same opłaty, jak każdy inny podróżny. Wartość tych podarków oceniają na 100.000 dolarów, a opłaty cłowe wyniosą co najmniej 250.000 koron. —

— Szczyt skąpstwa. Pewien skąpiec powiesił się, ale duszącego się uratował służący, przecięwszy sznur nożem. Przy wypłacie pensji miesięcznej skąpiec potrącił 40 h. za sznur, twierdząc, że mógł go przecież rozwiązać a nie przecinać i niszczyć. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 28. października: hektolitr pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 10 K — h; owsa 6 K 60 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 3 K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathrelnera**  
Knelpowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem  
»KATHEINER«.



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.

Bacność na markę ochronną „Jeleń“.

**Najtańsze źródło zakupna!**  
**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**  
Kamlot, kamgarn, prost, raz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

**Chałupa** do sprzedania, pół godz. od Cieszyna, z 6 izbami i 1 morgiem pola. Gotówki trzeba 1000 K. Bliższa wiadomość w Redakcji „Gwiazdki Ciesz.“

### Edykt.

Celem dobrowolnej licytacji realności Nr. 109 na Bobrku, l. w. h. 73, należącej kat. Probstwu w Cieszynie, rozpisuje się na żądanie c. k. mor.-śląskiej Prokuratury finansów termin na dzień

21. listopada 1905 o godz. 10. przedpołudniem w mojej kancelarii notaryalnej. Cena wywoławcza wynosi 2000 koron. Mający chęć kupna powinien złożyć przed rozpoczęciem licytacji 10% ceny wywoławczej jako wadium. Cena kupna ma być w 1/4 części złożona w 14 dni a reszta 2 ratami najdalej w 2 miesiące po licytacji.

C. k. Rząd krajowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia aktu licytacyjnego

Warunki licytacyjne, wyciąg z księgi gruntowej i arkusz gruntowy można oglądać w kancelarii podpisanego c. k. komisarza sądowego.

Cieszyn, dnia 2. listopada 1905.

**Dr. Antoni Dyboski,**  
c. k. notaryusz jako kom. sądowy.

## Stałą posadę

otrzymają albo za prowizją przyjęci zostaną zastępcy na prowincji na patentowane artykuły, których dotąd nie było. Zastępstwo to może objąć każdy. Oferty: **A. Hübscher, Praga 1572—11.**

**Do wynajęcia** od 1. stycznia 1906 sklep, 2 pokoje z kuchnią, oraz warsztat ze stajenką, najlepiej nadaje się to dla rzeźnika, przy ulicy Prutka nr. 13. Wiadomość udzieli p. Sembol, właściciel realności na Bobrku.

## Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. pięć.)

przyjmuje od członków i nieczłonków

## wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora.

A. Teper.

H. Filasiewicz.

## Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni zawczasie zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako marynarskie krople powszechnie znane i ulubione

## Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena flaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem „Mary”

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I, Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów.



Najlepszą i najtańszą kawa, herbatę i rum jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowe palenie kawy, fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**  
(Rynek) plac Demla nr. 16.

**Miód,** kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysyła opłatnie za zaliczką 6 Kor. **Ks. W. Mikitka,** proboszcz w Kupczyńcach, poczta Denysów.



**K. i C. POPOW**  
najlepsza HERBATA światowa  
Zważać należy na rosyjską opaskę cłową pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.

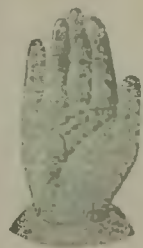
# Większy zapas drzewa

na pniu lub ściętego

ARCHITEKT  
Miłosław Martinec  
budowniczy w Orłowej.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

## HERBATY Z RĄCZKA



zaprorowadzonej od lat 40 znanej z dobroci i świeżości.

Największy import w kraju.

Do nabycia w Cieszynie w handlach:

—\*— Alojzego Koblichka, Tomasza Kopy'ego i „Ludowej Spółki spożywczej”. —\*—

Główny skład w Krakowie w magazynie JULIUSZA GROSSEGO.

## SKŁAD

maszyn do szycia

i mebli

DANIELA KUPPERMANNA

Saska Kępa nr. 18

== w Cieszynie. ==

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podłogi  
poleca swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okucia do budowy, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami. „Bernardofskie” srebrne noże i widelce. „Sweco” „Apollo” kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję  
Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarne do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża. Śieczkarne i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica”, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

## INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Do nabycia są gospodarstwa niemieckie w okolicy Nowego Sącza, Gołkowiec Strzeszyce-Żbikowice. —

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, ewien kupiec londyński, pisze: Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzylbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj zadowolony dałem całkiem naturalną i potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chemicznymi włosami. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kaszować. Przyjechałem do Zurychu nie zaniechałem tego wykonania i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciółom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Odtąd pory, otrzymawszy wpraw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki różnych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników z rodzaju lub skóry szkodliwych.

Aby się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii i Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi, polewając się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondencje wyraźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wiedeń, I./865.

Franz Josefs-Kai 19.

**OBUWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wyształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu

Franciszek GUZIUR Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

Największy =  
skład  
zakupna

ubiorów

dla  
mężczyzn, chłopców i dzieci  
do nabycia u pana

Józefa Walda

poprzednika

Józefa Richtera

w Cieszynie

ulica Stefani nr. 40.

Oraz  
wielki wybór  
i przyjmuje także zamówienia na  
miary.

Proszę o liźne saufanie i kreśle  
się z głębokim poważaniem uniżony  
sługa

Józef Wald.

Otrzyma zaraz posadę:

Młody pomocnik handlowy

zdolny ekspedjent,

władający polskim i niemieckim językiem

w składzie przyborów do palenia

== i specjalnych tytoni ==

Rudolfa Herliczki  
w Krakowie.

Oferty w obydwóch językach wraz z fotografią  
i odpisami świadectw.

5 koron i więcej dziennego  
zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu  
pończoch w domach prywatnych.  
Poszukujemy osób obojga płci do  
sztrykowania na naszych maszy-  
nach. Pręta i szybka praca na cały  
rok w domu. Nie potrzeba żadnych  
wiadomości. Oddalenie nie nie zna-  
czy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-  
szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I-270.

## AMOUCZEK

Wszystkich księgarzach sprzedają  
się dzieła podlegające Reusensu  
do bardzo przystępnej i najłatwiejszej nauki  
języków obcych, bez nauki języka  
z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:  
Polsko-Niemiecki kurs  
wstępny (Elementarny) kurs  
po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-azy  
zi. 1.20, kurs II-azy zi. 2.40.  
Polsko-Francuski kurs  
I-azy zi. 1.80, kurs II-azy zi. 4.80.  
Francusko-Polski kurs  
I-azy zi. 1.12, kurs II-azy zi. 1.80.  
Polsko-Ruski kurs I-azy kurs  
zi. 2.10, II-azy kurs zi. 2.70.  
Amerykański Przewodnik z  
rozmówkami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni  
Ed. Feitzingera  
Cieszyn.

Sukno

kamgarny, Chewioty  
i t. d. na ubrania mę-  
skie na jesień i zimę i  
bluski damskie sprze-  
daje po najtańszych  
cenach  
fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn  
ul. Stefani nr. 35  
w domu pana  
Ed. Frizy.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 18. listopada 1905.

Nr. 46.

➡ Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. ➡

## Wstrzymanie konstytucji w Królestwie Polskiem.

Rozradowała się Polska cała, gdy w Rosji ogłoszono konstytucję. Po długiej niewoli zesła wreszcie gwiazda wolności dla najsilniejszego odłamu narodu polskiego, znajdującego się pod panowaniem rosyjskiem. Niestety radość ta nie potrwiała długo, bo naraz jak piorun z jasnego nieba pojawił się urzędowy komunikat Wittego, który zapowiada, że dopóki ludność w Królestwie nie będzie się zachowywać spokojnie, dopóty konstytucja będzie zawieszona. Komunikat ów brzmi:

Urzędowy komunikat przypomina ukaz carski z d. 25. grudnia 1904, który postawił zasadę stopniowego wznowienia życia obywatelskiego poddanych rosyjskich i tak dalej powiada: „Zarządzenia, poczynione z tego powodu, dotyczyły także poddanych narodowości polskiej. Na podstawie tych zarządzeń zniesiono ustawy wyjątkowe, które tamowały swobodny rozwój tej narodowości, a prawa jej zrównano z prawami ludności rosyjskiej. W ten sposób powstały reformy dotyczące szkoły, ziemstw, administracji miejskiej i sądowej, które przez postanowienia komitetu ministrów z 18. czerwca b. r. i przez ukaz z 30. kwietnia b. r. o wolności religijnej zostały ustalone.

Dalej rozszerzono także na Polaków powszechne zarządzenia, dotyczące powołania przedstawicieli ludu do Dumy państwowej i zaprowadzenia wolności zgromadzeń. W końcu Polacy w dniu 30. października zostali uznani jako wolni obywatele. W ten sposób dano im zupełną możność okazania swej zdolności do wzięcia udziału w wielkiej pracy twórczej.

Zapominając zupełnie dawniej otrzymanych dotkliwych nauk, politycy polscy, którzy kierują ruchem narodowym w Królestwie Polskiem, objawiają dążenia, które są równie niebezpieczne dla ludności polskiej, jak bezwstydne wobec państwa rosyjskiego i skierowane są ku oderwaniu Polski od państwa. Odrzucają one myśl wspólnej pracy z narodem rosyjskim w Dumie i żądają w całym szeregu zgromadzeń zupełnej autonomii

Polski z osobną reprezentacją, dążą do odbudowania Królestwa Polskiego.

Pośród nich stoją naprzeciw siebie dwie partie, mianowicie socjaliści i narodowcy. Obydwie zgadzają się w tem dążeniu, istniejącem w głowach kilku literatów, publicystów i mowców ludowych, którzy starają się ludność porwać za sobą. W rozmaitych miastach ziem nadwiślańskich odbyły się liczne pochody ze sztandarami polskimi, przy śpiewaniu rewolucyjnych polskich pieśni narodowych. Równocześnie poczyną się samowolne wypieranie języka państwowego nawet tam, gdzie używanie jego jest przepisane ustawą.

W innych miejscach bandy robotników i chłopów rabują szkoły, państwowe magazyny wódki, instytucje gminne i niszczą przytem wszelkie korespondencje w języku rosyjskim. Przedstawiciele władz lokalnych bronią energicznie porządku i bezpieczeństwa publicznego; przytem od roku przelewają swoją krew i padają ofiarą zbrodni politycznych. Rozumniejsza część społeczeństwa polskiego jest bezsilna wobec wywieranego coraz bardziej nacisku ze strony organizacji rewolucyjnych.

Rząd nie dopuści do naruszenia całości państwa. Projekty i czyny powstańców zmuszają rząd do oświadczenia, jak najbardziej stanowczego, że dopóki owe rozruchy w ziemiach nadwiślańskich nie będą wstrzymane, dopóki część ludności, dążąc za agitatorami politycznymi, nie odstąpi od swego zaślepienia, póty żadne dobrodziejstwo, wypływające z manifestów 18. sierpnia i 30. października, nie będzie na tych ziemiach udzielonem.

O urzeczywistnieniu pokojowych zasad nie może być naturalnie mowy w kraju, znajdującym się w stanie rozruchów. Celem przywrócenia porządku ogłoszono stan wojenny na wszystkich guberniach Królestwa Polskiego. Tak więc przyszłość narodu polskiego od niego samego zależy. Rząd, który chce i nadal utrzymać w mocy rozpoczęte przez ostatnie czyny ustawodawcze rozszerzenie praw narodowych narodu polskiego, zaczeka, aż naród ten uwolni się od politycznego wzburzenia, które opanowało Królestwo Polskie, oraz przestrzega naród przed wstą-

pieniem na drogę, której niebezpieczeństwo niestety poznał już nie po raz pierwszy.

W całej Polsce powstało z tego powodu wielkie oburzenie i przygnębienie. W Królestwie gotują się do dalszej walki. I rzeczywiście kolejarzy kolei wiedeńsko-warszawskiej oświadczyli, że dopóki będą strejkowali, dopóki nie będzie zniesiony stan wojenny. Także robotnicy fabryczni gotują się do dalszych strejków.

Pocieszającym jest, że za Królestwem Polskiem ujęła się przeważna część prasy rosyjskiej i społeczeństwo rosyjskie. „Ruś“ omawiając komunikat rządu wstrzymujący wykonanie praw konstytucyjnych dla Królestwa, wypowiada zdanie, że Witte chwycił się systemu Plehwego. Plehwe wywołał rewolucję w Rosji, stan wyjątkowy w Królestwie wywołał rewolucję polską. Krok, który przedsięwziął Witte, jest następstwem faktu, że gabinet jego składa się z samych burokratów, i jeżeli naród rosyjski nie wzmocni ministrów swoimi siłami, ojczyzna rosyjska znajdzie się w niebezpieczeństwie. Nawet nie odznaczając się zbyt wielkimi dla Polaków sympatjami „Now. Wremja“ ostrzega rząd, aby się nie dał zapędzić do rozlewu krwi. Rosya popełniła w sprawie polskiej ciężkie błędy. Czas to już zrozumieć. Z drugiej strony niech się Polacy nie niecierpliwią, bo wkrótce zbierająca się Duma państwowa wypełni ich życzenia w szerszym zakresie, niż mogą marzyć.

Socjaliści petersburscy ogłosili dziś mają powszechne bezrobocie z powodu komunikatu Wittego, który ten czyn swój przypłacić może sromotnym upadkiem.

W Warszawie rozpoczął rząd aresztowania wybitnych obywateli. —

## Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 30. z. m., odrzucono prośbę gmin: Polska Ostrawa, Michałkowice, Radwanice, Muglinów i Małe Kończyce o wydzielenie z bogumińskiego Wydziału drogowego i utworzenie nowego w obrębie sądu polsko-ostrawskiego.

Prośbę Jana Kisiały i Maryanny Kolarzowej w Brennej o zabomogę na przeorowa-

## Jura i Jonek.

Jura. Czytoleś niedawno ciotkę, jak ona boleśnie płacze nad tem, że Skoczów chce mieć seminarję polską?

Jonek. Czytoleś i straszniłem się temu śmiół, bo ci Niemcy są bardzo dziwni, jeżeli sądzą, że nasi polscy mieszczenie wyrzekną się zysku, ponieważ się tak Niemcom podoba. Ludziska muszą składać wielkie opłaty a jak mają coś zarobić, to im tego przywędrowani Niemcy nie życzą.

Jura. Jo myślę, że to panów Niemców najbardziej gniewo, że im teraz we Wiedniu w ministerstwach wierzyć nie będą. Pon Demel raczyli tam powiedzieć, że żadne miasto na Śląsku nie chce mieć u siebie seminarij polskiej. i dlatego musi iść na wieś do Ustronia. A tu teraz nietylko Skoczów, ale i Jabłonków a może i Strumień chcą ją mieć.

Jonek. Jo ci powiem, że i Cieszyn ją chce mieć. Mieszczenie przezywają aż strach na Demla, że im odbierzo zarobek, że nie on jest wójtem, lecz Hinterstoisser, że mu nie będą płacić dowki.

Jura. Recht mają, bo w tych ciężkich czasach każdy rod coś zarobi, a tu ci Demel nie życzy mieszczenom zarobku. Ile to kupcy zbiorą pieniędzy, gospodczy, kiedy rodzice przyjadą do Cieszyna? Powinni Demla złożyć z wójtowstwa.

Jonek. Jo som pojde na Demla i powiem mu, żeby głupstw nie robił, bo może być bardzo źle.

Jura. Jo fest wierzę, że seminarij będzie nadal w Cieszynie.

Jonek. Jo też. —

## Kronika kościelna.

Religia katolicka w Japonii.

Wojna japońsko-rosyjska obeznała z Japonią, państwem wschodzącego słońca, najszerze warstwy ludu, dlatego nie będzie od rzeczy, naszkicować w krótkich rysach obrazek historii chrześcijaństwa w Japonii.

Apostolem Japonii jest św. Franciszek Ksawery. On to w roku 1549—1551 rzucił pierwsze ziarnka ewangeliczne na tę nową rolę. Tę jego pracę jak i pracę jego współbraci zakonnych — misjonarzy Jezuitów — pobłogosławił P. Bóg tak, że w przeciągu 30 lat dało się więcej jak 200.000 Japończyków ochrzcić, a to nie tylko prosty lud ale i pogańscy kapłani, rodziny książąt Omury, Wungr i Arimy. Centrum życia chrześcijańskiego było podówczas miasto Nagasaki, którego mieszkańcy już w roku 1567 prawie wyłącznie byli katolikami. Religia katolicka cieszyła się wtedy najzupełniejszą swobodą; chrześcijanie budowali sobie wszędzie kościoły, szkoły, zakładali szpitale, ochronki; tak

n. p. w Kioto, Osaka, Azuki, Bima, Sakai; ich liczba przechodziła 600.000.

Ojciec św. Grzegorz XIII. pełen radości nad temi nadzwyczaj pomyślnymi owocami misyjnej pracy posłał O. Valignanego T. J. z podarunkami do chrześcijańskich książąt japońskich, ci znowu, aby się odwdzińczyć Ojcu św. za tak hojną łaskę, wydelegowali dwóch swoich członków z świetnym orszakiem do Rzymu.

Tak pięknie świeciło słońce nad tym krajem wschodzącego słońca, lecz niebawem miały go pokryć czarne chmury. Nowi ci żołnierze Chrystusa mieli pójść za Niego do krwawej walki.

W roku 1587 ukazał się pierwszy edykt prześladowania. Przyczyną wydania tego były następujące: Wszechwładnym panem w Japonii był wtedy Taiko-Sama. Ten był wielkim nieprzyjacielem Portugalczyków a osobiście Hiszpanów, z którymi stosunki się coraz więcej naprężyły, chodziło bowiem o wyspy Filipińskie. Tak ta nienawiść polityczna przeniosła się powoli na misjonarzy i ich przyjaciół chrześcijan. Do tego przyczyniło się ciągle podżeganie pogańskich kapłanów. Co nareszcie do ostatecznej złości owego Taiko-Sama doprowadziło było to, że jego grzeszne narzucanie się dwom chrześcijańskim pannom zostało tak szorstko odrzucone, że się nie wahały raczej umrzeć, niż jego przyjaźń zyskać. Rozgniewany rozpoczął prześladowanie. Pod utratą życia musieli

dzoną przez nich częściową regulację Brennicy odstąpiono do załatwienia Wydziałowi krajowemu. — Komitet subwencyjny gospodarczy dla Śląska otrzymał subwencję 1.500 K na popieranie uprawy lnu.

Na posiedzeniu d. 31. z. m. uchwalono na następne trzy lata następujące subwencje. Austr.-śląskiemu Towarzystwu rolniczemu i leśnemu w Opawie 6.700 K, takiemu samemu Towarzystwu w Cieszyńsku 2.260 K. Towarzystwu rolniczemu dla Księstwa Cieszyńskiego 3.600 K. Towarzystwu rolniczemu we Widnawie 1.600 K. Centralnemu Towarzystwu rolniczemu czeskiemu w Opawie 4.200 K, Towarzystwu sadowniczemu w Opawie 1.000 K, Towarzystwu pszczelniczemu w Cieszyńsku 800 K, Towarzystwu rybackiemu w Opawie 450 K, Towarzystwu pszczelniczemu w Hrabinie 200 K.

Prośbę gminy Węclowie o dalszą subwencję na budowę szkoły odrzucono, natomiast uchwalono jej 1.600 K na urządzenie czterech klas. Załatwienie podań gmin Poręby i Orłowej o subwencję na budowę szkół odroczone, aż rozstrzygnięta zostanie sprawa subwencyonowania szkół ze strony gwarectw.

Na prośbę sekcji mor.-ostrawskiej Beskidenvereinu uchwalono 500 K na budowę kolonii wakacyjnej dla dzieci, mającą powstać w Jabłonkowie. Wydział ewangelickiego domu sierot w Skoczowie otrzymał na czas trwania peryodu sejmowego subwencję 400 K.

Na posiedzeniu, odbytem d. 6. b. m., uchwalono wezwać Wydział krajowy, ażeby ukończył rokowania z rządem co do regulacji i ubezpieczenia brzegów w górnym biegu Wapiennicy i Jasienicy. Uchwalono następnie projekt rekonstrukcji kanału Wapiennicy od mostu kolei Północnej w Dziedzicach aż do jazu młyna Poloka w Łgocie. W razie sankcji projektu ustawy upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia na ten cel pożyczki w kwocie 135.000 K.

Sejm oświadczył gotowość popierania budowy kolei z Cieszyna do Polskiej Ostrawy i wezwał Wydział krajowy, ażeby rozpoczął rokowania z przedsiębiorstwem kolejowym i zdał sprawozdanie na następnej sesji.

Gminie Jabłonkowi udzielono subwencji na kanalizację w kwocie 1500 K w dwu ratach. —

## Rozruchy marynarzy w Kronsztadzie.

Coraz to nowe niespodzianki pojawiają się w Rosyi. Po licznych rzeziach żydów, po zniszczeniu niezliczonych fabryk, po strejkach kolejowych, zbuntowali się dla odmiany marynarze w Kronsztadzie. Ostatni wypadek jest dla Rosyi najboleśniejszy, bo jeżeli wojsko się buntuje, to widocznie wszystko już rozluźnione w tem olbrzymim państwie.

Korespondent „Daily Mailu” udał się z Petersburga do Kronsztadu w piątek rano, d. 10. b. m., wrócił tego samego dnia wieczorem i natychmiast telegrafował do Londynu następujący opis wypadków.

Niezadowolone istniało w Kronsztadzie od 3. b. m., ale do buntu przyszło dopiero w środę wieczór, gdy kilku marynarzy koszarowych zabrano karabiny, znaczną ilość amunicji i dwa maszynowe

działa. Zbuntowani wybiegli na ulicę, kładąc trupem policyantów i oficerów, którzy przed nimi uciekali. Plądrowanie sklepów i domów zaczęło się natychmiast — żołnierze, marynarze i motłoch rzucili się najprzód na składy wódki. Zanim noc zapadła, Kronsztad był już na łasce uzbrojonego motłochu, którego część stanowili koszarowi marynarze wszyscy, z wyjątkiem trzech kompanii. Rozpaleni wódką, wzmocnieni przez około 5.000 przeróżnych rzezi-mieszków, zbuntowani chodzili po ulicach, wrzeszcząc, klnąc, strzelając, bagnetując oficerów, kramarzy i zresztą wszystkich przechodniów.

Ponieważ buntownicy pozrywali telegraficzne i telefoniczne komunikacje, więc admirał Nikonow i komendant placu Petrow byli bezradni i bezsilni. Do Petersburga wysłano kanonierkę do posiłki. Tymczasem garstka oficerów na czele pozostałych, wiernych kompanii marynarskich odbili zbuntowanym oba maszynowe działa. Przyszły też na pomoc dwa pułki forteczne. Na szczęście buntownicy posiadali małą tylko ilość amunicji armatniej. Miasto jednakże pozostało w ich ręku; mieszkańcy zabarykadowali się w domach, jak mogli. W ulicach panowała ciemność.

Po północy, kiedy motłoch był zupełnie pijany, wojska forteczne i załogowe otrzymały rozkaz zaatakowania i oczyszczenia ulic. Zbuntowani przyjęli wezwanie, walcząc rozpaczliwie, z początku dawali strzały gromadnie w kupy, następnie wzięli się do strzelania sekcjami i w pojedynkę. Niebawem literalnie rzucili się wprost na bagnety wojska. Za pierwszym atakiem padło około 100 trupów, rannych przeszło 700. Tak się zaczęło „krwawe żniwo”.

Z Petersburga przywieziono kilka szwadronów dragonów i ci na razie rozpedzili zbuntowanych, którzy swoich poległych i rannych zdołali zawlec do piwnic. W ciągu nocy ze środy na czwartek było ogółem zabitych 1.300, w tem żołnierze, oficerowie, policyanci, marynarze i miejscy rabusie.

Nazajutrz, we czwartek, nadeszły z Petersburga i Oranienbaumu posiłki, ale wysiąść na ląd nie mogły, częścią dlatego, że nie chciały bić się z buntownikami, częścią dlatego, że ci im grozili ogniem karabinowym i bombami. Posiłki pozostały więc na statkach. Niebawem atoli zbuntowanym wyszła amunicja. Wtedy więc wyszli na miasto, złupili kilkadziesiąt magazynów, spłądrowali klub marynarski i wiele prywatnych rezydencji. Ku wieczorowi ukazały się pożary. Ogień podłożono pod 80 magazynów kupieckich, kilka gmachów publicznych i prywatnych kamienic. Sceny wtedy były okropne. Mnóstwo zbuntowanych żołnierzy i marynarzy tarzało się w pijanym oblakaniu tuż obok płonących budowli. Władze portowe zdołały za dnia wyprawić na morze kilkaset beczek wina, piwa i wódki, ale motłoch znalazł w mieście daleko więcej. Tu i ówdzie rozbastwione jednostki rzucały się samochcąc w płomienie.

O północy pożar szalał w kilkunastu miejscach od ulicy Piesocznej aż do Katedralnego placu. Motłoch po części urządził barykadę, po części strzelał do okien kamienicznych; w ten sposób wielu mieszkańców zostało zabitych i rannych. Ale między 2. a 6. rano zwieziono cichaczem do miasta 6.000 kozaków. Wtedy dopiero ogłoszono prawo

wojenne. Buntowników z łatwością wpędzono do koszar i rozbrojono. Wielu jednakże pozostało ukrytych w mieście.

Dziś (piątek) wieczór po ulicach krąży gęste patrolo kozaków i dragonów. Bataliony piechoty paradują wszędzie z kapelami, w pełnym rynsztunku bojowym, obozują po ulicach. Bazar i główne ulice wyglądają jak pole bitwy. Na ul. Posadskaja wystawiono cztery maszynowe działa, wszystkie inne strategiczne punkty obsadzono artylerią.

Istotną przyczyną buntu była zrobiona żywność, okrucieństwo oficerów i wstrzymanie żołdu. Zaareztowanie 30 marynarzy za nieposłuszeństwo przyspieszyło wybuch. Szkody, wyrządzone miastu przez rewoltę, oceniają na 5 milionów rubli. Trybunał wojenny wydał w piątek wieczór wyrok: skazał każdego dziesiątego ze zbuntowanych marynarzy na rozstrzelanie.

Ciekawem zarządzeniem, w sam dzień wybuchu buntu przybył do Kronsztadu admirał Niebogotow, wiozący raporty Roźdestwieńskiego o bitwie morskiej pod Tsuszimą!

Donoszą też o wielkich rozruchach marynarzy w Władywostoku. Wszczęli je rezerwiści, którzy chcą koniecznie powrócić do domów jak najrychlej. Bardzo wielu marynarzy zostało zabitych. Podczas rozruchów podpalono najpiękniejszą część miasta, która spłonęła. Wojsko stłumiło bunt. —

## Z katolickiego obozu.

(„Głos ludu śl.” — straszna nowina — wylękanie się czytelnika — inteligencja opozycyjna może być nieuczciwa, lud katolicki musi unikać ścienia zarzutu. Antyklerykalizm a katolicy przywódcy — za krecią robotą innych katolickie stronnictwo nie bierze odpowiedzialności.)

„Trudno uwierzyć! Stało się coś strasznego — przeciwnego! wasz wyznaniowa! nieuczciwa konkurencja!... Trzeba być przyzwyczajonym do radykalnej obłudy, by czytając tego rodzaju wynurzenia i wykrzykniki, nie dostać z wylękania spazmów i kurczów. „Głos ludu śl.” z dnia 28. października b. r. nagadał katolickim działaczom tych okropności radykalnych. Łaje katolicki lud, że nie chce składać ofiar na fundusz „Domu polskiego” we Fryszacie (dla mówiących po polsku socjalistów), ani na w Ostrawie przelany fundusz kresowy (już podobno się utopił, *dotatek zecerą*), ani chce gospodarki z swoim groszem, zbieranym na cele szkolne, oddać w ręce intrygantów, ludzi sobie wrogich... że postanowił grosz swój użyć dla swoich religijno-narodowych potrzeb i nie chce popierać wpływów przeciwnickiej maffii i jej żołdaków, mówiąc radykalnym stylem.

Otóż proszę szanowną Redakcję na ten temat o słowo. Głoszę się dopiero teraz, bo po 28. października ledwo co ochłonał z pierwszego wylękania się nad takimi, „trudno do uwierzenia” będącemi rzeczy.”

„Jest wiele rzeczy w polityce, którym trzeba się poddać, nie będąc do nich nawróconym,” powiadają politycy. Widocznie tego spodziewano się od ludu katolickiego; kiedy w imię wszystkich postępów i antyklerykalnych świętości, mających

misyjonarzy w przeciągu dni 20 opuścić Japonię. Lecz jak często już bywało, tak samo pokazało się i tutaj, że te prześladowania nie tylko nie zaszko-dziły chrześcijaństwu, ale podniosły ich liczbę o 60.000. W roku 1593 przybyło z poselstwem dyplomatycznym z Hiszpanii czterech hiszp. Franciszkanów i gdy z ich przybyciem znowu tysiące wyznawców chrześcijaństwa przyjęły, rozpuścili chęciwi krwi nieprzyjaciele w kraju pogłoskę, że misjonarze ci są tylko narzędziami Hiszpanii, aby przygotować podbicie Japonii. Ta pogłoska przyszła zawziętemu wrogowi Taiko-Samo bardzo na rękę. Pod pretekstem wielce patriotycznego czynu rozpoczął straszliwie krwawe prześladowanie chrześcijan. Pierwszymi ofiarami umarli owych 26 japońskich męczenników, którzy umarli chwalebnie śmiercią krzyżową w Nagasaki dnia 15. lutego 1597. Naocznym świadkiem ich śmierci był biskup japoński O. Martinec T. J.

W roku 1598 umiera Taiko-Sama i nastają dla chrześcijan błogie chwile spokoju. Dominikanie i Augustynianie lądują w Japonii i prowadzą dalej rozpoczętą pracę tak szczęśliwie, że na początku 17. stulecia liczone w Japonii 1.800.000 katolików.

Ale były to rzeczywiście tylko chwile pokoju bo już w roku 1614 wybuchła nowe prześladowanie, które miało bez przerwy 24 lat potrwać. To prześladowanie charakteryzują dwa znamienne zjawiska. Rozporządzenia i okrutność jego przypominają żywo prześladowania rzymskich cesarzów Dioklecjana

i Deciusza. To jest jedno zjawisko a drugie jest to, że prześladowanie to spowodowało podżeganie protestantów. Kwitnący kościół katolicki w Japonii był protestantem Anglikom i Hollendrom cierniem w oku. I dlatego szczuli, aby usunąć swych współzawodników Portugalczyków z Japonii tak długo przeciw katolikom, aż się im udało skłonić Jeyasęgo do wydania nowego edyktu prześladowania. Mocą tego edyktu odsądzono wszystkich zakonników i księży, czy już to byli Europejczycy czy Japończycy na dożywotne wygnanie, wszystkie kościoły zburzono do szczytu a japońskim chrześcijanom pod utratą życia Chrystusa się zaprzeczyć rozkazano. Ale katolicy pozostali z bardzo małymi tylko wyjątkami swojej wierze wierni. Między temi, którzy ojczyzną swą opuścić musieli, znajdował się też ksiądz Takcyama, który nieustraszenie swoją wiarę sam wyznawał i innych do mężnego wytrwania zachęcał. Opuścił ojczyznę, wysokie swoje stanowisko i honory, swoje bogactwa i wygodę i umarł na wygnaniu na wyspach filipińskich w roku 1615.

W następnym roku umarł wprawdzie sprawca edyktu Jeyasu, lecz syn jego okazał się godnym ojca. W najwyszukiwanych męczarniach ginęły tysiące a tysiące katolików. Tysiące spalono żywcem, innych siekano, pogrzebano za życia, topiono we wrzącej wodzie, morzono głodem, zawieszano za jedną nogę z głową do obrzydliwego kanału aż za dni kilka swoje życie skończyli i t. d. W tem prześladowaniu

położyło swe życie za Chrystusa daleko więcej jak 1000 zakonników i 200.000 innych chrześcijan. Ostatni akt w tej krwawej walce rozegrał się w księstwie Arima. Tutaj dręczyli dwaj gubernatorowie takimi tyrańskimi męczarniami ludzi, że wybuchło powstanie. Chrześcijanie od lat dręczeni obwarowali się z powstańcami w mieście Shimbara. Po cztero-miesięcznym oblężeniu zdobyto miasto i urządzono tak krwawą rzeź, że zginęło 40.000 chrześcijan, mężczyzn, starców, kobiet, dzieci.

Z tym ostatnim krwawym aktem zdawało się, że kościół katolicki jest w Japonii na zawsze pogrzebanym. Lecz niczem niezmordowanej gorliwości Kościoła w wykonaniu swego zadania, udało się po raz trzeci zatknąć krzyż na ziemi Japońskiej w 19. stuleciu. Ojciec św. Grzegorz XVI. powierzył tę nową misję seminaryum zagranicznych misji w Paryżu i zamianował w roku 1846 Msgr. Forcadę Apost. Wikaryuszem. W roku 1862 ogłosił za Świętych papież Pius IX. 26 pierwszych japońskich męczenników, ku cześć których wybudowano w Nagasaki piękny kościół, którego poświęcenie się w r. 1862 nader uroczyste odbyło. Po poświęceniu tego kościoła zdarzył się wypadek, który może jedyny w historii istnieje. Miesiąc po poświęceniu owego kościoła przyszło do przełożonego tej stacji misyjnej kilka Japończyków, którzy oświadczyli ku jego wielkiej radości, że są chrześcijanami. Parę dni później posłało 600 japońskich chrześcijan posłańców do owego misjonarza,

działać w „Macierzy“ wprost niebywałe cuda, zbokotowano katolicką większość wydziału, narzucając ludowi rzędy wrogich ludzi z wrogimi hasłami. Lud miał w niewolniczej lojalności i pokorze połknąć gorzką pigułkę i składać dalej ofiary, nie troszcząc się o to, w jakie ręce.

„Cele „Macierzy“ są przecież zawsze wzniosłe i piękne“, a „Macierz“ to nie zarząd, który jako taki może być i nieuczciwy według pouczenia „Głosu ludu śl.“ Niestety lud katolicki tej różnicy nie umiał uczynić i zażądał od swych przywódców samodzielnej akcyi, której pierwszym owocem stał się właśnie internat im. bł. Jana Grodzieckiego dla studyjacej katolickiej młodzieży. Otóż gdzież gorszące do tego pobudki? Kto winien? Któż dał gorszący przykład? „*Verba movent, exempla trahunt*“, przykłady pociągają.“ Odpowiedź obłudniw z „Głosu ludu śl.“! Abyście się długo nie jkali, podpowiem wam: Sama sławna „opozycya“ mimo reklamowanej inteligencji i wyższości ponad stronnictwo „grobarzy i kościelnych“, nie czyniła również owej pożądanej różnicy. Ponieważ zarząd jej nie był miły, wtrąciła całe towarzystwo w zgubne przesilenie — by „przepłoszyć klerykałów“, zarządziła najgorszeni intrygami bojkot towarzystwa, balamucząc dobrodziejów Warszawskich. A teraz ci sami ludzie — o logiko obłudni! — śmiały zarzuty czynić katolickiemu ludowi, który ani tak daleko się nie posuwa, lecz dla obrony swoich interesów, samodzielną akcyę rozpoczyna. Zresztą jak daleko dochodzi nieszczerłość panów z „Głosu ludu śl.“ można wnioskować i z tego, że dopiero teraz w zarządzie „Macierzy“ znajdują nieuczciwych ludzi, będąc od samego początku ich najlepszymi sojusznikami i współnikami.

Obojętne są nam ostatecznie skargi i wynurzenia ludzi, z którymi paktować więcej nie możemy i nie chcemy. Przywódcy katolicy nie śmiały zręczyć się przynależnych im wpływów, nie chcą zdrady popełnić na ideałach katolickiego ludu! Tego od nich stanowczo żądamy! Gdzie nie mogą z antykatolickimi stronnictwami wspólnie pracować, muszą stanąć o własnych siłach. Nie możemy wszystkiego oddać wrogim nam ludziom, którzy nie dając tej najmniejszej gwarancji, że nie nadużyją swego stanowiska dla celów partyjnych i agitacji przeciwkatolickiej. Owszem mamy dość bolesnych powodów do tych najgorszych przypuszczeń w tym względzie; przede wszystkim, gdzie chodzi o najświętsze ideały katolickiej młodzieży, nie śmiemy jej zdać na łaskę bezreligijnych działaczy. Dlatego musi stanąć internat! Nie dla podniecenia sporów wyznaniowych, lecz dla pielegnowania i ochrony ideałów, których lekkomyślne młodocianne umysły pod wpływem wszędzie wywieranej agitacji pozbawiłyby się dały. Moglibyśmy już teraz piosnki śpiewać na tę smutną nutę, gdyby żądano dowodów. Nie nienawidzimy „Macierzy“ — tego rodzaju insynuację odpieramy tak, jak się strąca błoto z butów — wszak „Macierz“, to nasze własne dzieło, które, aczkolwiek w obcych rękach, naszym i nadal pozostanie. Nie chcemy jej szkodzić, tem mniej konkurować, bo gdybyśmy zechcieli, na przyszłym walnem zgromadzeniu zmietlibyśmy antyklerykalny zarząd jak małą plewę, a to bez pomocy War-

szawy. Wszak sam dr. Wróblewski podniósł tę obawę niedawno na posiedzeniu „Macierzy“, gdy się rozchodziło o kandydaturę dra Farnika na prefekta bursy a wojowniczy Friedel i Kotas ganili go, domagając się sprężystszej antyklerykalnej akcyi w gimnazjum i w szkolnych zakładach „Macierzy“. My atoli dalecy jesteśmy od wyprawiania burd i opozycyjnych demonstracji, które „Macierzy“ wzbogacić nie mogą. Musimy tylko się zastrzedz przeciw wszelkim dziennikarskim manewrom, chcącym zgubne skutki kreciej roboty, wyprawianej przez przeciwkatolicką koalicję i rozbijającą wszelką lepszą pracę na Śląsku, przypisać katolickiemu stronnictwu. To bowiem nie przystoi i złego nie naprawi.

Kończę moje uwagi wierszem Słowackiego z „Dnia dzisiejszego“:

„Wy mędrcy — twórcy, — wy krzykacze — zuchy, Wielkiej idei studenty...“

Nie — nie zwycięstwem stronnicych mierności Kończą się sprawy...“

Dobrem zaś tylko jest dobro, panowie!

A brud jest brudem — myj go zofizmami, Pierz i lat tysiące — on zawsze cię splami.“ — Eustachy.

## Korespondencye.

### Z Bielskiego.

Ktoś, zdaje się dosyć dobrze poinformowany, przestrzega w ostatnim numerze „Gwiazdki“ w korespondencji z Bielskiego, że możliwe jest powołanie nauczyciela p. Jauerniga za inspektora i poleca poczynienie kroków, aby się to nie stało.

W sprawie mianowania inspektora niemieccy nauczyciele w Bielsku i okolicy poczynili kroki agitacyjne już w lecie, które jednak spełzły na niczem dla braku jednoci. Mianowicie jedna partya proponowała nauczyciela Junga i jego polecała u posła Josephigo, druga zaś na zgromadzeniu od bytem chciała popierać nauczyciela Herrmannu, zagorzałego radykała niemieckiego. Ponieważ zaś poseł Josephi nie oświadczył się za Herrmannem, dlatego cel zgromadzenia chybił i sprawa pozostała w zawieszeniu. Jako przyczynę zaś agitacji tej podano to, aby przypadkiem nie został zamianowany radykalny Polak jako inspektor, a wyrażono to żądanie, aby tylko dla niemieckich szkół w Bielsku i okolicy wybrano Niemca. Z tej więc agitacji i wyrażonych żądań nauczycieli Niemców można by wnioskować, że wybór p. Jauerniga jako inspektora dla niemieckich szkół w Bielsku i okolicy jest możliwy i rząd wypełniłby życzenie niemieckich nauczycieli, aby zamianować Niemca li tylko dla niemieckich szkół. Dla polskich zaś szkół musiałby w takim razie zostać zamianowany Polak. Według poważnego zdania w kołach nauczycielskich wybór p. Jauerniga za inspektora dla szkół całego powiatu, a więc nietylko dla niemieckich, ale także dla polskich, jest wprost niemożliwy, bo p. Jauernig jest gołym Niemcem, urodzonym w Hillersdorfie, nie władającym wcale językiem polskim a może nawet tenże nie rozumie wcale mowy polskiej. Ciekawa byłaby inspekcja takiego pana, ciekawy popis uczniów, gdyby miejscowy nauczyciel musiał odpowiedzieć ucznia tłumaczyć

p. inspektorowi i tłumaczyć niemieckie pytania p. inspektora uczniom. Z tego powodu zdaje się wręcz niemożliwe, żeby p. Jauernig mógł zostać inspektorem dla wszystkich szkół i trudno przypuszczać, aby p. inspektor Terlitza i Rada szkolna powiatowa w Bielsku mogły się takim wyborem nieśmiertelnie zblamować. Przez zamianowanie takiego p. inspektora cofnęłoby się rozwój szkolnictwa w polskich gminach o 50 lat w tył, zamiast naprawić krzywdy, które jeszcze z czasów p. inspektora Terlitzy pozostały do naprawienia. P. inspektor Terlitza bardzo gorliwie pracował nad rozszerzeniem szkół w gminach niemieckich koło Bielska i widzimy tam szkoły o wysokiej liczbie klas, zaś w polskich gminach jednoklasówki i dwuklasówki, jakie istniały jeszcze przed 50 laty, pomimo, że liczba dzieci się podwoiła lub nawet potroiła. Nacisk ze strony inspektora na gminy niemieckie był bardzo silny, aby powiększały szkoły, zaś na polskie nie było prawie żadnego nacisku. Zaniedbanie to „Gwiazdka“ już raz wytknęła w bieżącym roku, przypisując jednak mylnie winę Radzie szkolnej powiatowej i p. staroście Mienziłowi. Pan inspektor Terlitza powinien był szkoły w polskich gminach na równi postawić z niemieckimi, i on to jako referent główną rolę odegrał w tem zawinięciu, iż mamy w Bielskiem tyle szkół w polskich gminach przepełnionych.

Dalsza niesprawiedliwość względem gmin polskich polega na tem, że dotąd mieliśmy tylko inspektorów ewangelików, chociaż znaczna większość gmin i szkół jest katolicką. Był długie lata inspektorem ewangelik Bartelmus, po nim p. Terlitza przez przeszło 20 lat także ewangelik. Słuszność więc i sprawiedliwość wymaga, aby urząd inspektora powierzono teraz nauczycielowi katolikowi.

Z przytoczonych więc powodów wzywamy c. k. Radę powiatową i Radę szkolną krajową, aby urząd inspektora powierzyła nauczycielowi Polakowi, jeżeli niemieckie szkoły otrzymają inspektora Niemca. Jeżeli zaś okrag inspekcji nie będzie rozdzielony, to żądamy, aby powierzono posadę takiemu, który włada doskonale językiem polskim. Powtórze żądamy, aby nowy inspektor był powołany z grona nauczycieli katolików, bo ten tylko jakoś łatwiej naprawi dawniejsze zaniedbanie i nie będzie popierał ruchu: *Los von Rom*, który i tutaj zaczyna już odgrywać pewną rolę.

### Z Wielk. Kończyc. (Dok.)

Żali się dalej korespondent „Robotnika“ na „surowe, barbarzyńskie wprost paragrafy ustawy karnej, chroniące przed uczciwą krytyką słów, powiedzianych na ambonie“ i radzi mi „stań oko w oko przed ludem i wtedy udowodnimy mu, że czyni i mówi nieprawdę.“ Jak socjaliści wolność słowa pojmują, tego żywy dowód staje mi przed oczami z okazji wiecu ludowego w Cieszynie w roku 1897, gdzie przy mowie ks. Świeżego, domagającej się równouprawnienia ludu śląskiego w sądzie i urzędach, pan Tadeusz Reger wjechał sobie palcami we włosy a na dany znak całe „towarzystwo“ jego zaczęło ryczeć i krzyżeć: *precz z księdzem! hańba mu! chleba chcemy! chleba nam dajcie!*

Wolność zaś osobistą dokumentują prawdziwi

i okazało się, że w prowincyi Nagasaki istnieje jeszcze 27 gmin chrześcijańskich, które wszystkie pochodzą jeszcze z owych czasów przed wielkiem prześladowaniem w 17. stuleciu! Bez kapłanów, bez nauczycieli, bez kościołów, tylko przez ustne podanie z rodziców na dzieci i przez sakrament chrztu św. utrzymały się owe osady chrześcijańskie w głównych zarysach przy św. wierze swoich ojców! Gdy ta radosna nowina do Rzymu przysłała, pozwolił Ojciec św. Pius IX. na zaprowadzenie w Japonii święta: „Odnalezienie chrześcian“, a w roku 1867 kanonizował ten sam Ojciec św. 205 japońskich męczenników, którzy w 17. stuleciu za wiarę zginęli.

Ruch ten katolicki nie mógł długo zostać w ukryciu. A ponieważ owe edykty swojej prawnej mocy jeszcze nie straciły a antyklerykalna złość też jeszcze nie wygasła, wybuchło w roku 1868 ostatnie prześladowanie, które 5 lat trwało. W ciągu tego prześladowania wywieziono z kraju 7000 japońskich chrześcian, więcej jak 2000 zmarło w więzieniach. Nareszcie w roku 1873 ustało prześladowanie, po części za wstawieniem się mocarstw. A w roku 1876 znikły wszelkie ustawy chrześcijaństwu nieprzyjemne. Od tego roku postępuje i kwitnie praca apostolska w państwie wschodzącego słońca. Obecny cesarz Japonii i jego rząd zachowuje się przychylnie dla religii katolickiej. Już ś. p. papież Leon XIII. miał sposobność w osobnym liście podziękować cesarzowi japońskiemu za jego dla chrześcijaństwa sprawe-

dlwe i łaskawe rzędy. Uroczystość, z jaką osobnego posła Ojca św. w Tokio przyjmowano, jest widocznym dowodem, jak bardzo cesarz jap. Ojca św. sobie cenił. I pod panowaniem Piusa X. nie zmieniły się stosunki rządu jap. do chrześcian. Ojciec św. Pius X. wysłał umyślnie biskupa Msgr. O'Cormella z podziękowaniem do jap. cesarza za opiekę, jaką japońskim chrześcijańskim żołnierzom podczas ostatniej wojny okazał, nakazując, aby chrześcijańscy żołnierze i na polu walki mieli swoich kapłanów.

Na pytanie, które się nam na koniec nadstręcza, jaką będzie przyszłość Kościoła katolickiego w Japonii można sądzić z dotychczasowego doświadczenia po, wiedzieć: taką, jakie będzie usposobienie rządu. Czy to usposobienie będzie i nadal takie, jakie jest teraz, o tem zdaje się trzeba wątpić. Niedawno przecież wystąpił Prusak pod piękną nazwą *Kulturkampf* przeciw Kościołowi katolickiemu, a i dzisiaj cóż się dzieje we Francyi? Jeśli się to więc w Europie dzieje, to trzeba się i w Azji czegoś podobnego obawiać. Tem więcej, że istnieją teraz jeszcze i istnieć będą antychrześcijańskie i wogóle antyeuropejskie prądy w Japonii. Zburzenie 10 kościołów podczas ostatniej zawieruchy po zawarciu pokoju było ich złowrogim odgłosem. Czy się zaś z tej przeciweuropejskiej niechęci trzeba większych prześladowań obawiać, na to pytanie można przecząco odpowiedzieć. Rząd nie będzie chciał zrywać z Europą całą a niesforne bandy potrafi w karbach

utrzymać; może w dalekiej przyszłości, gdy cała żółta rasa podniesie się na ten stopień, na jakim dziś Japończycy stoją, może, że wtedy będzie się trzeba czegoś podobnego obawiać, że wtedy żółte niebezpieczeństwo wyraźniej się zarysuje, ale wtedy to ziarno gorczyczne będzie już też może drzewem, a walka ta odbędzie się więcej na polu politycznym i ekonomicznym, niż religijnem.

No, ludzie myślą, a Pan Bóg rządzi! —

Ks. Fr. Kałuża.

## Złote słowa.

Nigdy ten człek nie pobłądzi,  
Kto się zdaniem mądrzych rządzi.

Nie ufaj zbyt swemu zdaniu, lecz owszem chętnie posłuchaj zdania innych.

Najgorszy człowiek jest ten, który nic nie szanuje.

Praca nie jest zaklą w żadnym ludzi stanie,  
Lecz prawdziwą zaklą to jest próżnowanie.

Kto innych surowo sędzi, ten też od nich surowo sądzony będzie — jaką miarką mierzy, taką mu odmierza.

Umieć milczeć jest trudniejszą cnotą, niż umieć mówić.  
Św. Ambroży.

socjalni demokraci w ten sposób, że nienawidzonych każą „pukać”, a to pukanie urzeczywistnili towarzysze w najnowszym czasie w Rorbach, we Wiedniu na skórze, a lud robotniczy w najwyższym stopniu zasłużonego starca 64-letniego ks. Scheichera, po wracającego po rozdaniu nagród 2 sługom, długoletnią wierną służbą u tego samego gospodarza się odznaczającym. Bez najmniejszej przyczyny 40 drabów socjalistycznych napadło go, powóz wyrócili, czynnie sponiewierali, nogami kopali, wołając „zdechnij ty bestyo”, i tak pokaleczyli, że długo łoża opuścić nie mógł, i jego życie zagrożone było.

W artykule „Robotnika śląskiego” „agitacya z ambony” skonstatowałem aż 8 kłamstw i podałem skargę na Regera do sądu na podstawie § 19. z powodu nieumieszczenia sprostowania. Nie rozwodziłbym się o tem, gdyby nie wzmianka w „Gwiazdce” i gdyby się p. Tadeusz Reger nie chełpił, iż został uwolniony i nie opisywał przebiegu rozprawy sądowej, którą przeprowadził sędzia p. Fizia, nieznający języka polskiego, tak iż się dziwię, jak można polskie sprawy oddać sędziemu, nie umierającemu nawet po prawnie czytać po polsku, tak iż go nawet oskarżony, w czytaniu z litości wyręczył. Reger uniewinnił się tylko tem, że nie mógł sprostowania zamieścić, ponieważ zawiera napaści na osoby trzecie, a to w tym ustępie, gdzie pisałem, że o bankructwie w „Macierzy” pod rządami księży nic nie wiem, i że wystąpiłem nie z powodu bankructwa w „Macierzy”, którego nie było, ale oburzony intrygami bezczelnymi i kłamstwami pewnej grupy ludzi, chcących gwałtem objąć kierownictwo w „Macierzy szkolnej”. Otóż broniąc swoich, wzdrygał się pan Tadeusz Reger umieścić sprostowanie, powołując się na skargę o obrazę honoru, grożącą mu ze strony owej grupy ludzi w razie umieszczenia w „Robotniku”, choć dowód prawdy obowiązałem się złożyć i odpowiedzialność wziąć na siebie. Pan Tadeusz Reger boi się napaści na osoby trzecie, choć takich napaści w każdym niemal numerze jest bez liku! Sędzia pan Fizia stanął po stronie wywodów Regera z powodu, iż także sądzi, że granice sprostowania zostały przekroczone. Na zapytanie moje, jakim sposobem i gdzie, pozwolił mi zajrzeć do sprostowania, dodając, iż tylko słowa czerwonym ołówkiem zaznaczone nadają się do sprostowania. Dwa razy zajrzałem, bo oczom moim wierzyć nie chciałem, ale w nawiasach czerwono zaznaczone były tylko słowa sprostowania mieszczące nieprawdę, reszta zaś, to co jest prawdziwe, zaznaczone było do opuszczenia. Według tego sprostowanie brzmić powinno:

1. „Nieprawdą jest, że w ostatnią niedzielę maja miał całe kazania o unii górniczej.”
2. „Nieprawdą jest, że najprzód podawał szczegółowe sprawozdanie kasowe.”
3. „Nieprawdą jest, że poki czytał, mówił prawdę i szło mi dobrze.”
4. „Nieprawdą jest, że wykazał jasno jak na dłoni, że znacznie więcej dostaną, aniżeli zapłacą.”
5. „Nieprawdą jest, że sobie wspominał na bankructwo „Macierzy szkolnej” pod rządami księży.”
6. „Nieprawdą jest, jakoby mówił, że socjaliści żądają, aby każdy pracował tylko 2 godziny a za to miał najmniej 4 korony na zmianę.”
7. „Nieprawdą jest, że mówiłem, że oni chcą dużo jeść i pić i żeby im muzyka przy każdym obiedzie grała.”
8. „Nieprawdą jest, że te bajki się ludziom podobały i chociaż nikt temu nie wierzył, to każdy chwalił sobie takie kazanie, na którem można się wesoło bawić.”

Zdumiałem się, wyszedłem, żalując, że ku rozprawie nie przybrał prawnego doradcy.

Ks. K. Olszak.

#### Z Ustronia.

Korespondent tutejszy do „Robotnika śląskiego” umieścił w nr. 30. z d. 27. października 1905 następujące zarzuty przeciw tutejszej Czytelni katolickiej:

1. Członkowie „Czytelni katolickiej” przyjmowali pomoc od „Kółka amatorskiego”, przeważnie ewangelickiego, lecz nie podziękowawszy nawet, szczuli i judzili na każdym kroku przeciwko Kółku.
2. Gdy „Kółko amatorskie” chciało w pierwszą niedzielę po Wielkanocy urządzić wieczorek z przedstawieniem i tańcami, proboszcz ustronński zakazał w kościele katolikom brać udział w tym wieczorku, albo choćby tylko pójść na przedstawienie, pod pozorem, że Kościół katolicki wzbrania tańców „zaraz” po Wielkanocy. To zerwało nareszcie ciekawą nić przyjaźni „Kółka” z „Czytelnią”.
3. Iż Paweł Fernecki, stojący na czele „Kółka”, został uderzony przez Józefa Herczyka w głowę, i upadłszy na warsztat, wybił sobie oko. Zda-

niem naszym nie Herczyk powinien obecnie odpowiadać za to, co się stało, lecz niesumienność ów podszezwacz w sutannie, ów burzyciel wytonzowany, który, zamiast miłości bliźniego nauczać, głosi w kościele nienawiść i targnie się na szczęście małżeńskie i spokój rodzinny niewinnych ludzi.

Na powyższe zarzuty odpowiadamy w ten sposób:

ad 1. „Czytelnia katolicka” na walnem zgromadzeniu b. r. publicznie podziękowała „Kółku amatorskiemu” za wszelką pomoc, nigdy zaś nie judziła przeciwko „Kółku”.

ad 2. Proboszcz w pierwszą niedzielę po Wielkanocy dnia 30. kwietnia b. r. w kazaniu swoim objaśnił, że piąte przykazanie kościelne zakazuje wesel, tańców i innych hucznych zabaw w Wielkim Poście: od Środy Popielcowej aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy włącznie, t. j. aż do północy z niedzieli na poniedziałek. Proboszcz tutejszy nie zakazał wprost, ale tylko odnośnie do 5. przykazania kościelnego powiedział, że przed północą z owej niedzieli na poniedziałek nie wolno katolikom tańcować, za to zaś mogą po północy i przez cały poniedziałek tańcować. Gdyby proboszcz nie był w ten sposób postąpił, nie byłby „stróżem Sionu”, ale niemym psem. Wieczorek zaś ów dnia 30. kwietnia b. r. nie udał się widocznie nie dlatego, że była w kościele mowa o 5. przykazaniu kościelnym, ale z innej przyczyny. Zanim bowiem się rozpoczęło przedstawienie, powstał pożar naprzeciwko ratuszu tutejszego, który obrócił w perzynę dwa drewniane budynki. Wszyscy porządni ludzie poszli gasić pożar i wielu słyszano mówiących: „Stąd widać, że dziś nie miał tańiec się odbywać.” Owej niedzieli ani sami ewangelicy ani nawet żydzi ustronńscy nie umieszcili na publicznych miejscach żadnych afiszów z oznajmieniem o tańcach, uczyniło to tylko „Kółko amatorskie”, jako samo przyznaje, trochę już postępowwsze.

Pomimo owego pożaru, niebezpiecznego dla okolicznych budynków, sztukę amatorską odegrano. Można powyższe postępowanie nazwać miłością bliźniego?

ad 3. Proboszcz ustronński wcale się nie mieszał w rodzinne stosunki Ferneckiego, co tak jego żona jak i jej bracia Herczykowie stwierdzić mogą. Według własnego zeznania katolicy członkowie „Kółka” nie chodzą na nabożeństwa kościelne; jakże więc mogą wiedzieć, że proboszcz, zamiast miłości bliźniego nauczać, głosi nienawiść w kościele? Stąd się wydaje, iż członkowie „Kółka” słyszą nawet trawę rosnącą. My zaś, co proboszcza słyszeliśmy kającego, niczego podobnego nie słyszeliśmy.

Z tego wszystkiego Szan. Czytelnicy „Gwiazdki” mogą się przekonać, że korespondent ustronński do „Robotnika śląskiego” o bliźnich swoich poza „Kółkiem amatorskim” rozmyślnie tylko złe rzeczy i nieprawdziwe opowiadał i napisał.

Bardzo dziękujemy korespondentowi owemu za to, że się przyznał w „Robotniku”, jakiego jest ducha. „Czytelnia katolicka” w Ustroniu.

#### Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Prędzej niż się tego można było spodziewać, stanęła także w Austrii na pierwszym planie sprawa rozszerzenia prawa wyborczego. D. 5. b. m. całkiem niespodziewanie ogłosił urzędowy dziennik „Wiener Abendpost” komunikat tej treści, że na ostatniej radzie gabinetowej postanowiono dać także w Austrii inicjatywę do daleko sięgającej reformy wyborczej, tem bardziej, że ostatnie wypadki w innych państwach (t. j. w Rosji i na Węgrzech) podnieciły także u nas żądania w kierunku zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania. Dlatego też zaraz na wstępie nowej sesji Rady państwa, która ma się zebrać 28. listopada, złoży prezes gabinetu oświadczenie, wyjaśniające zamiary rządu w sprawie reformy wyborczej, odnośny zaś projekt ustawy wniesie w możliwie jak najkrótszym czasie. Podobno projekt ten opierać się będzie na zasadzie powszechnego, równego prawa głosowania. Ogłoszenie tego komunikatu rządowego wywarło olbrzymie wrażenie. Niemcy są nim ogromnie zaniepokojeni, gdyż za prowadzenie w Austrii powszechnego i naprawdę równego prawa głosowania, oznaczałoby złamanie raz na zawsze hegemonii Niemców. Dlatego też rozmaici politycy niemieccy zabierają głos w tej kwestyi i oświadczają, że przenigdy Niemcy nie zgodzą się na to, by zaprowadzono w Austrii zupełnie równe i powszechne prawo głosowania, bo w takim razie trzecia część wszystkich mandatów poselskich musiałaby się dostać Galicyi. Zdaniem Niemców, wykonywanie prawa wyborczego trzeba koniecznie uczynić zależnem od pewnego stopnia inteligencji, a analf-

beci stanowczo muszą być od niego wykluczeni. Ponieważ do uchwalenia reformy wyborczej wymagana jest większość dwóch trzecich głosów, przeto pytanie, skąd rząd weźmie większość dla swego projektu, przedstawia na razie trudną do rozwiązania zagadkę.

Prusy i Niemcy. Z uczuciem wściekłości patrzą Prusacy na zmiany, odbywające się obecnie w Rosji. Chcieliby oni mieć byle jaki błąd pretekst, aby wkroczyć do Polski i nie dopuścić tam do rozwoju swobód obywatelskich. W okręgu katolickim ściągnięto nawet znaczne oddziały wojska pruskiego i żandarmerji, rząd berliński czuje to bowiem, że przewrót obecny w stosunkach Królestwa Polskiego nie może pozostać bez wpływu także na te części państwa pruskiego, które zamieszkałe są przez Polaków.

#### Z Cieszyna i okolicy.

— Kierownikiem starostwa cieszyńskiego mianowany został radca rządu krajowego p. Jirasek z Opawy.

— Wieczorek listopadowy. Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół” w Cieszynie urządziło w niedzielę, d. 3. grudnia b. r. w sali „Domu Narodowego” ku uczczeniu 75. rocznicy powstania listopadowego uroczysty wieczór muzykalno-wokalny z łaskawym współudziałem „Chóru akademickiego” z Krakowa. Szczegółowy program ogłosimy w następnym numerze. Wydział.

— Czescy przełożeni gmin na Śląsku rozpoczęli akcję w tym kierunku, aby załatwienie aktów przez Wydział krajowy odbywało się w językach słowiańskich. Wydział krajowy przedłożył Sejmowi sprawozdanie o tej sprawie z dodatkiem, że przełożeni gmin, którzy się do tej akcji przyłączają, będą karani grzywnami lub nawet usunięciem z urzędu. Na ostatnim posiedzeniu komisje prawnicza i polityczna przyjęły to sprawozdanie do wiadomości, postanawiając, że i nadal wszystkie pisma Wydziału krajowego, do gmin słowiańskich stosowane, mają być w języku niemieckim stylizowane. Wniosek p. Hrubego, zmierzający do uregulowania kwestyi językowej na Śląsku, został odrzucony. Polscy i czescy posłowie odbyli w tej sprawie konferencję dla naradzenia się nad dalszymi krokami.

— Na rocznicę Mickiewiczowską. W celu uczczenia 50. rocznicy zgonu Adama Mickiewicza, przypadającego na dzień 26. listopada b. r. „Polskie Tow. Pedagogiczne” postanowiło udać się z prośbą do władz szkolnych o pozwolenie na urządzenie uroczystych obchodów Mickiewiczowskich w szkołach ludowych, o zakupienie i rozdanie pomiędzy dzieci szkolną dziełką o Mickiewiczu, oraz o uznanie dnia 27. listopada za dzień wolny. Niestety prośbie tej władze częściowo odmówiły, choć Niemcom, którzy w roku bieżącym obchodzili rocznicę śmierci Fryderyka Schillera dano wszelkie udogodnienia, których dla nas Polaków niema. Pozwolono nam tylko na urządzenie szkolnych obchodów Mickiewiczowskich tak, aby na tem nie „cierpiała” nauka szkolna. Chcąc umożliwić nauczycielstwu polskiemu o rozpowszechnienie wiadomości pomiędzy ludem, drukarnia „Domu Narodowego” (P. Mitregi) w Cieszynie wydała broszurę „O Adamie Mickiewiczu”, obejmującą najważniejsze wiadomości o jego życiu i dziełach. Broszurka napisana jasno kosztuje 10 hal., a nadaje się bardzo do rozpowszechnienia między ludem i młodzieżą szkolną. Zamawiać ją można w większych ilościach w drukarni polskiej (Cieszyn, Nowe miasto nr. 9), a pojedyncze egzemplarze w księgarniach.

— Seminaryum polskie w Skoczowie a „Silesia”. „Silesia” wyraziła w artykule wstępnym z d. 16. b. m. najwyższe zdumienie, że „niemieccy męzowie” chcą sprowadzić polski zakład naukowy do Skoczowa, któremu „już bez tego zagraża powódź słowiańska”. „Silesia” przestrzega niemieckich ojców miasta przed niebezpieczeństwem, które groziłoby niemieckiemu stanowi posiadania ze strony seminaryum polskiego, a zarazem podnosi, że korzyści materialne byłyby bardzo małe. „Nie potrzebujemy wspominać — kończy „Silesia” — że ani czeska, ani polska Rada miejska w podobnym wypadku nie myślałaby o ściągnięciu zakładu niemieckiego.” Mści się więc nieszczerześć prowodyrów niemieckich, twierdzących, że wszystkie miasta na Śląsku są niemieckie. Niech sobie to rząd dobrze zapamięta a „Silesia” również, że miasta śląskie nie są niemieckie. Sama dostarczyła na to najlepszego dowodu. Mimo uchwały rady gminnej w Skoczowie seminaryum polskie musi pozostać w Cieszynie.

— Odezwa do robotników i rękodzielników wszystkich zawodów na Śląsku! Stojmy na przelomie stosunków ekonomiczno-społecznych i narodo-

wych. Do reformy tychże musimy dążyć wszelkimi siłami, wszyscy, bez różnic przekonań — bo jedynie solidarnością i jednością możemy usunąć wszystko to, co nas gniewa i boli i tylko wspólnie możemy radzić nad usunięciem złego, a stworzenia drogi do polepszenia naszego bytu i wywalczenia sobie i zabezpieczenia lepszej przyszłości. Obecnie zaś musimy podnieść głos i walkę o reformę wszelkich ubezpieczeń, jako to: kas chorych, ubezpieczeń w razie kalectwa, na starość, wdowieństwa i sieroctwa i t. p., dzisiejszy bowiem system tychże instytucji więcej opiera się na gnębieniu i ujarzmianiu, aniżeli na rzeczywistym wspomaganiu. Równocześnie walczyć musimy przeciw drożyznie, alkoholowi i wszelkiej konkurencji w drobnym przemyśle. Aby zatem wspólnie radzić nad powyższymi sprawami — zwołuje niniejszym zorganizowany do tychże spraw komitet wykonawczy wspólną konferencję na niedzielę, d. 3. grudnia b. r. o godz. 1. popołudniu do „Domu Narodowego” w Cieszynie. Upraszamy zatem robotników ze wszystkich zakładów, hut, fabryk, warsztatów i t. p. o wzięcie udziału przez wysłanie swych delegatów, wszelkie stowarzyszenia ludowe czy robotnicze, zawodowe czy kształcące, przemysłowe, gospodarcze i handlowe o wysłanie swoich przedstawicieli, drobnych rzemieślników z gmin i miast, oraz Szan. Redakcyje pism ludowych na Śląsku. Delegaci i inne osoby, biorące udział w powyższej konferencji, winni się zgłosić do tow. „Jedność” w Cieszynie, najdalej do 20. listopada b. r., poczem wysłają się zaproszenia wraz z programem. Komitet wykonawczy tow. „Jedności” w Cieszynie. —

— Dla „Czytelników” w Cieszynie ofiarowali wdowa, dzieci i wnuki po ś. p. Karolu Monné, członku honorowym tejże, zamiast kwiatów na trumnę 140 K. W. P. Stanisław Bełza, adwokat przysięgły i obrońca konsystorski w Warszawie ofiarował następujące książki: 1. Margert, „Trzy doby dziejów naszych”. 2. Margert, „Racławice etc.” 3. „Irena”, powieść autora „Bogiem i prawdą”. 4. Suligowski, „O instytucjach ziemskich”. 5. Dr. W. Hahn, „Samuel Zborowski” Słowackiego. 6. Dr. Przemysław Dąbrowski, „Założa etc.” 7. Adolf Suligowski, „Miasto analfabetów”. Za te dary Wydział „Czytelników” W. P. ofiarodawcom składa serdeczne dzięki. —

— „Przewrotnik śląski” utracił równowagę. Już od dawna nie było mu w nos, że jakiś „Przyjaciół” nawróconego Witolda” pisywał do „Gwiazdki” odpowiedzi na różne napaści jego na wiarę katolicką, na Kościół i na księży, i że górnikom otwierał oczy, jak na żydowskich przeważnie przewodców składają swój ciężko zapracowany grosz. Już raz się niemal wściekał od złości, kiedy to dla „Gwiazdki Cieszyńskiej” wynalazł nową nazwę „Czarownicy Cieszyńskiej”. Ale kiedy się go „Przyjaciół” pytał, co się stało z pieniędzmi Bebla, który dostał 400.000 marek jako spadek po krewnych, czy już je rozdzielił między towarzyszy; kiedy się pytał, dlaczego to przeciw żydom, uciskającym nieraz lud słomotnie, nie nie pisze; kiedy się pytał, gdzie i kiedy wyszło rozporządzenie ministerstwa, że dzieci rodziców bez wiary, religii uczyć się nie potrzebują i t. p., na to „Przewrotnik” nie miał żadnej odpowiedzi. Milczał jak zakłęty i poczęstował tylko „Gwiazdkę” od czasu do czasu jakimś przewiskiem. Naraz w nr. 31. daje odpowiedź na wszystko. Ale jaką odpowiedź? Bardzo krótką. Wszystko, co „Przyjaciół” pisał w „Gwiazdce” czy „Czarownicy”, to „bezdennie głupie artykułiki, które zbaczają pamięć zmarłego tow. Witolda Regera”, który, jak wiadomo, nawiedzony długą chorobą, dał się zapatrzyć Sakramentami chorych i pojednany z Kościołem, umarł. A „Przyjaciół” nawróconego Witolda”, to wam dopiero według „Przewrotnika” człowiek dziwoląg! To „nędznik, pozbawiony ostatniej odrobiny honoru męskiego”, to „szubrawiec bezczelny w sutannie”, to otóżurowany szubrawiec”, który nie wart, aby sobie ktoś walał rękę na jego bezwstydną gębę. Bat na psy byłby dla niego jeszcze za dobry...”, to człowiek niemoralny, który takie „nikczemne i oburzające artykułiki” umieszczał w „Gwiazdce Cieszyńskiej”. Biedny ksiądz Biłko, rzymsko katolicki wikary we Fryszacie, bo on to miał się dopuścić takich strasznych rzeczy!! Tak przy najmniej twierdzi „Robotnik śląski”. „Przewrotniku”! Czy myślisz, że takimi przewiskami, rzuceniami na wrzekomego księdza katolickiego oczyszczysz się z zarzutów ci w „Gwiazdce” zrobionych? Czemś nie odpowiadał rzeczowo na jakie kłamstwa „Przyjaciół”? „Przyjaciół” przewisk nigdy nie używał, chyba, że niekiedy zastosował wyrazy twoje, użyte na księży katolickich, do przywódców socjalistycznych, ale zawsze dowodami stwierdzał twoją nieprawdę. Nie bój się „Przewrotniku” tego „Przyjaciół”, ale raczej pęknij odpowiedź zawsze na jego

obronę wiary. Kościoła, dobrej sławy kapłanów i chrześcijańskich robotników, a stanie się on wtedy także twoim przyjacielem, jeżeli się błędów wyrzekniesz i katolickim sprawom dasz spokój. —

Przyjaciół nawróconego Witolda.

— Cieszcie się „towarzysze” chrześcijańscy, bo w parlamencie macie nowego zastępcę, żydka dra Adlera i z tego powodu każe się Wam cieszyć „Przewrotnik śląski”. Wybór żydka Adlera nazywa on „jedną z najświetniejszych kart w historii rozwoju myśli socjalistycznej w Austrii”. Ażeby radość Wasza była zupełna, posłuchajcie, co o nim pisze towarzysz, który był na usługach Adlera w Niemczech, lecz dlatego zmuszony był opuścić państwo niemieckie. Szedł do Wiednia do mieszkania Adlera, lecz zastał w domu tylko jego żonę. Żona skarżyła się na męża, że ją zaniedbuje i w największym niezadowoleniu z nią żyje. Skarżyła się, że od trzech lat wysiaduje przez pół roku w Monako, gdzie wszystkie pieniądze, które otrzymuje jako subwencję, albo które z gazety „Arbeiter-Zeitung” albo z księgarni ludowej dostać może, przegrzywa w grze hazardowej. Towarzysz ów chciał się przekonać o prawdziwości tych słów i za pomocą kilku innych towarzyszy zajechał do Monaka i poszedł do sali, gdzie się gra odbywała. Kogóż tam zobaczył? Adler z wielkimi okularami na nosie, w ubraniu angielskim, w wysokim kołnierzu grał „trente et quarante”. Przebrał się, żeby go nie poznano. Na czarnem przegrał, potem dwa razy na czerwonym wygrał, lecz grając dalej, przegrał całą wygraną i oprócz tego na tym jednym dniu przegrał 4000 do 5000 franków. Towarzysz przemówił do niego, lecz Adler przebieknął coś niezrozumiałego i robił, jakby nie znał swego starego znajomego. Z tego poznał towarzysz ów, że żona jego miała słuszną. Nazywa go dlatego „międzynarodowym łotrem, który robotników okrada, aby wszystko przegrać w grze i gdzie indziej. Oszusta międzynarodowego będą mieć w Radzie państwa, który robotników odziera o tysiące, aby je przeganić. Jam został uleczoney przez tego łotra międzynarodowego.” Tak kończy ów towarzysz swój list, który odczytany został w Sejmie dolno-austriackim jako interpelacja. Cóż ty na to, Tadeuszu, który kazuješ się cieszyć robotnikom z takiego posta a jego wybór nazywasz zwycięstwem? Czy nie jesteś podobny do niego, skoro ci się tak podoba? Cóż Wy na to, towarzysze chrześcijańscy, którzy rokrocznie płacicie krwawo zapracowany grosz do organizacji, aby taki żydek Adler z tych pieniędzy odbierał rocznie 12.000 złr. czyli 24.000 koron, aby następnie je przegrać w Monako? Jak długo jeszcze dacie się wodzić za nos takim żydowskim przywódcą? Zapamiętajcie sobie to dobrze, że w Austrii samych żydowskich przywódców socjalistycznych jest 57, którzy żyją z Waszych pieniędzy a za to starają się Wam wiarę odebrać przez gazety, przeciwnie wierze katolickiej! Jeżeli tow. Reger powie Wam, że to nieprawda, możemy Wam wyliczyć wszystkich 57 żydów po imieniu, którzy Wam rozkazują. Przyjaciół nawróconego Witolda. —

— Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie. W październiku b. r. złożyły strony na oszczędność K 134.390-82, zwrócono stronom K 136.460-42, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca K 4.076.738-33. Pożyczek udzielono w ciągu miesiąca K 158.260—, członkowie spłacili na pożyczki K 116.113-90, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.678.330-92. Stan udziałów z końcem miesiąca K 629.109-17, gotówka kasowa K 52.121-87, obrót miesięczny K 884.955-02.

— Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego złożyli: ks. Józef Londzin, profesor w Cieszynie 50 K; p. Jan Stęchły, rolnik w Kocobędzu 4 K; p. Marya Majowna, nauczycielka w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Tomiczek, właściciel realności na Bobrku 5 K; dr. J. Sikora, lekarz miejski w Jabłonkowie 10 K. —

— Na obiady dla ubogich studentów nadesłano: pp. Francuzowie i pp. Biłkowie z Krasnej 3 worki kapusty, 1 worek marchwi i selerów; p. Legierski z Puńcowa 2 worki ziemniaków; p. Tomasz Bury 1 kg masła; p. Kantorowa 1½ kg masła; p. Juraszkowa mięso na obiad; Prz. ks. Jan Hess z Jabłonkowa 1 K; ks. Wal. Panek 1 K; ks. Nidecki 4 K; dr. Sikora 2 K; p. Sikora z Nawsi 1 K; ks. Michejda z Nawsi 2 K. Za te wszystkie dary składamy Wielce Szanownym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, polecając nadal ludziom dobrej woli naszą „bezpłatną kuchnię” dla ubogich studentów. —

— Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Jan Kozieł, kier. szkoły w Lipowcu 2 K; p. Jędrzej Szłapka, chałupnik w Lipowcu 2 K; p. Ignacy Biernacki w Cieszynie 2 K; Administracja „Czasu” w Krakowie, ze składek 70 K; p. Józef

Jeżyszek, rolnik w Cierlicku 2 K; p. Jerzy Koterla, kier. szkoły w Niem. Lutyni, składka na weselu p. Stefani Śpiwok z p. Eman. Potyszem 6 K 66 h; za sześć kart z życzeniami ślubnymi 6 K; Wydział powiatowy w Bochni 100 K; p. Paweł Ciompa, rewident Banku austro-węgierskiego w Krakowie 2 K; ks. Józef Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 2 K; p. Paweł Jursa, nauczyciel w Oldrzychowicach 2 K; p. Józef Machalica, burmistrz w Dziedzicach 2 K; p. Zofia Tomiczkowa, żona budowniczego na Bobrku 2 K; p. Franciszek Małysz, gospodarz w Markłowicach 2 K; p. Józef Kłaptocz, burmistrz w Czechowicach 5 K; Wydział Rady powiatowej w Brodach 20 K; p. Jerzy Buzek, majster szewski w Trzyńcu, składka na weselu p. Jana Jeżowicza w Bystrzycy z p. Zuzanną Sikorówną 10 K 2 h; p. Ewa Stonawska, żona młynarza w Końskiej 2 K; Kółko śpiewackie „Jedności” w Cieszynie, zamiast powinszowania z powodu srebrnego wesela p. Cwiekały 1 K 24 h; p. Jan Wrzół w Zabrzegu 4 K; p. Franc. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie 2 K; ks. Franc. Michejda, pastor w Nawsiu 2 K; p. Franciszek Wolf w Szonychlu 1 K; p. Karol Friedel, krawiec w Niem. Lutyni 4 K; p. Karol Palarczyk w Goleiszowie 2 K; p. Franciszek Tomanek, młynarz w Ropicy 2 K; ks. Engelbert Chrobok, proboszcz w Grodźcu 5 K; p. dr. Władysław Michejda, koncypient adwokacki, i p. Stefania Michejdowa w Nawsiu po 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; ks. Ferdynand Schubert, proboszcz w Pruchnej 2 K. —

— Na „Bursę polską” w Cieszynie złożyli: p. Edmund Tęczarowski, profesor w Cieszynie, składka zebrana 4 K 44 h; pp. Józefowie Stonawscy w Dol. Lesznej 75 kg mąki pszennej nr. 0 i 3 głowy cukru; pp. Józefowie Jungowie w Gór. Żukowie 5 mtr. ziemniaków; ks. Karol Michejda, pastor w Bystrzycy 5 mtr. ziemniaków; p. Tomasz Rudnicki, nadzorca kolei północnej ces. Ferdynanda ofiarował do rozprzedaży 100 egzemplarzy (200 tomów) swego dzieła p. t. „Pan Bóg winy karze, pokuta je maże” (do nabycia w „Bursie” po 3 K) i 29 egzemplarzy dzieła swego p. t. „Bajki” (jeszcze 4 egzemplarze do nabycia po 1 K); Wydział Czytelników ludowej w Cieszynie ofiarował 11 obrazów nieoprawionych. —

— Z Bażanowic. We czwartek, d. 9. b. m. popołudniu spaliły się tu 2 wielkie areyks. kopy ze słomą i jedna kopa częściowo z plewami. Niebezpieczeństwo było tem większe, ponieważ kopy stały w bliskości zabudowań gospodarskich. Tylko początkowa cisza, później dobry kierunek wiatru, jako też dobrze kierowana akcja ratunkowa straży pożarnych z Dziegiełowa i Goleiszowa zdołały dalsze katastrofie zapobiedz. Ogień zawiął pewien 5-letni chłopiec, który się przy jednej kopie z zapalkami bawił. Któż tu właściwie zawiął? Dziecko w tym wieku pewnie nie, tylko rodzice, którzy zapalki powinni w niedostępnym miejscu dla dzieci przechowywać. —

— Z Bielska. Starosta tutejszy, p. Mienzil, mianowany został radcą rządu krajowego. —

— Z Frysztatu. (Próba z „Minimaxem”.) Dnia 6. listopada b. r. odbyła się między godziną 2. a 3. popołudniu na łące straży ogniowej we Fryszacie przy nader liczny udział publiczności pod kierownictwem zastępcy firmy, pana Karola Hollera z Cieszyna, próba aparatu ręcznego do gaszenia ognia pod nazwą „Minimax”, systemu Sztuarta Schlesingera we Wiedniu. Próba ta wypadła jednym słowem świetnie; ludność zebrana, między którą widzieliśmy i pana c. k. radcę rządowego Werlika, nie mogła znaleźć dosyć słów pochwały i uznania. Przyrząd ten odznacza się tem, że jest tak lekki, iż go nawet dziecko unieść jest w stanie, a manipulacja jego tak prosta, iż ją każdy z łatwością pojąć może; nadto jest konstrukcją jego nader pożyteczną; nie wymaga on żadnych przygotowań, bo funkcjonuje zaraz; niema żadnego mechanizmu, żadnych pomp, węzów, kolb, wentyli, nie potrzeba noszenia wody i t. p. Aparat jest 70 cm długi, o objętości 21 cm, zawiera w sobie około 6 litrów płynu, a ciśnienie jego jest 10 atmosfer. Przedstawia się on na zewnątrz jako nader zgrabne, na czerwono lakierowane naczynie blaszane, we formie stożka, które przez wytworzenie się kwasu węglowego, w połączeniu z płynem w nim się znajdującym, na odległość 14 metrów gasi wszelkiego rodzaju materiały palne, jako to: ter,

naftę, oliwę, benzynę, lak i t. p.; przyczem dym wytwarzający się przez ogień, natychmiast ustaje. Nadto nie podlega on zepsuciu, nie rdzewieje, nie czyni zawodu, a wytrysk jego jest jednostajny. Z tych to powodów byłoby rzeczą pożądaną, by każdy właściciel domu zaopatrzył się w tego rodzaju aparat, który obecnie już większe przedsiębiorstwa, strażę ogniową, fabryki, gminy i t. p. posiadają, gdyż tenże na wypadek ognia jest niezbędnym, bo gasi natychmiast, nie pozwalając przez to rozszerzeniu się żywiołowi. Przytem cena jego jest nader przystępna, bo kosztuje taki przyrząd ręczny na sześć litrów tylko 50 koron, zaś na 9 litrów płynu 75 koron. —

— **Z Karwiny.** Grono amatorów Kongregacji Maryńskiej młodzieńców i panien w Karwinie urządza w niedzielę, d. 26. listopada b. r. „Przedstawienie amatorskie”, w którego program wchodzi: 1. a) „Nasz rodak” — wiersz Leona Chlebowczyka; b) „Nowa gwiazda Śląska i Sodalicy” — odczyt; c) Hymn: „Witaj Śląska gwiazdo jasna”. — 2. „Wyrok księżny cieszyńskiej”. Obrazek dramatyczny na tle przeszłości Śląska. — 3. „Dziesięć tysięcy marek”. Komedya we 2 aktach ze śpiewami. Początek o godz. 6. wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w I. i II. rzędzie 1 K, krzesło w III. i IV. rzędzie 70 h, krzesła w dalszych rzędach 50 h, miejsce stojące 30 h. Przedstawienie, na które jak najliczniej zapraszamy, odbędzie się w Domu Stowarzyszenia katol. robotników „Praca”. *Wydział.* —

— **Z Wielkich Kończyc.** Od 3/10 w nocy we środę, d. 15. b. m. można było oglądać przez kwadrans rzadkie zjawisko tak zwane światło polarne, odbijające się słicznie swoją czerwoną barwą na czystym łożurze nieba od jasnego światła księżycowego. Dwa słupy świetlejsze odbijały się wyraźnie od reszty pasu ciągnącego się niezbyt szeroko na nieboskłonach, począwszy od Pogwizdowa aż hen ku pruskiej granicy. Wypadało to jako zapowiedź pięknej pogody, gdy tymczasem z rana znów panująca od paru dni pluta wzięła górę. —

— **Z Opawy.** Dnia 12. b. m. wieczorem odbyło się zgromadzenie czeskich narodowych robotników, na którym wystąpiono w ostry sposób przeciw zażściom podczas ostatnich demonstracji w Wiedniu i w Pradze, poczem zebrani oświadczyli się przeciw reformie wyborczej, wniesionej w Sejmie śląskim. Po zgromadzeniu urządzono pochód z czerwonymi sztandarami, a przed gmachem rządowym i przed Sejmem ogłoszono przemowę. Równocześnie w kilku innych miastach śląskich odbyły się demonstracje. —

— **Z Pogwizdowa.** (Dziwne zjawisko niebieskie.) W nocy na czwartek 16. b. m. o godzinie 10. widać było na północnej stronie dosyć wysoko na niebie jasność czerwoną, podobną do łuny pożarnej. Na pierwszy rzut oka zdawało się, iż gdzieś w gminie lub w sąsiedztwie pali się. Później spostrzeżono, że jest to jakieś zjawisko niebieskie, które widać było na jasnym niebie, pomiędzy świecącymi gwiazdami. Księżyc był w pierwszej czwartej części drogi na niebie i świecił jasno. Zjawisko to widać było 5 do 10 minut, potem zbladło i straciło się z nieba. Podobne zjawisko to było widać przed tygodniem w Podoborze. Jasność było widać na wzgórzu markłowskim na oracze i na lesie. Jasność ta miała barwę jak na modrawo wypalona cegła. Zdaje się, że w obu wypadkach była to tak zwana zorza polarna. —

— **Z Raju.** Zmarł tu w tym tygodniu 80 letni, wielce szanowany staruszek Józef Kajura. N. o. w p.!

— **Z Skoczowa.** Gdy się rozeszła w naszym mieście wieść, że paralełki polskie w Cieszynie mają być zniszczone a założone osobne seminarium polskie w Ustroniu, wnet rozpoczęła się bardzo ruchliwa agitacja, aby seminarium to, jeżeliby żadną miarą nie mogło pozostać w Cieszynie, było założone w naszym mieście. D. 10. b. m. wysłany został telegram do prezydenta krajowego, podpisany przez burmistrza p. Sohlichę, wszystkich radców i kilku wydziałowych z prośbą, aby w Skoczowie założono seminarium polskie. Podobny telegram wysłany został w następny dzień do ministerstwa oświaty. Dziś lub jutro wysłana zostanie petycja z licznymi podpisami, domagająca się założenia w mowie będącego zakładu w Skoczowie. We wtorek, d. 14. b. m. przyjechała tu z Ustronia komisya, aby oglądnąć odpowiednie miejsca na seminarium i poinformować się o bliższych warunkach. W skład komisji wchodził inspektor p. Wihlidal, radca budownictwa Seehof i dwaj urzędnicy polityczni z Opawy. Komisya ta była także u burmistrza i zażądała odpowiedzi na pięć pytań. Burmistrz p. Sohlich przedłożył te punkta wydziałowi, który się na nie w zupełności zgodził. W tych dniach wysłane zostaną nadto prośby wydziału gminnego należycie uzasadnione do Rady szkolnej krajowej i do mini-

sterstwa oświaty. Dyrektor Kreisel, który na wiecu cieszyńskim tak mocno gardłował za wyrzuceniem paralełek polskich z Cieszyna, uważa to za karę Bożą, że właśnie tam domagają się powstania seminarium polskiego, gdzie on wielki german działa. Innym pomagał, a sam sobie pomódz nie może. Zaufani twierdzą, że ze złości płacze po dwie godziny dziennie i tak mocno rozgniewany jest na Skoczów, że chce otrząść proch z obuwia swojego i wynieść się ze Skoczowa. Radzimy mu, żeby wstąpił do trapiistów, gdzie będzie mógł pokutować za swe grzeszne życie. —

— **Z Stonawy.** W niedzielę, d. 12. b. m. o 2. godzinie było w domu robotniczym walne zgromadzenie. Na dziennym porządku był wybór kelnera do domu robotniczego, zmiana statutu i otworenie nowej filiałki w Olbrachcicach. Każdy myślał, że w ten dzień socjaliści stonawscy, którzy brali udział w demonstracjach w Karwinie gwoili tajnych wyborów do Rady państwa i do Sejmu, że teraz wybierają sobie będą tajnie nowego kelnera, ale wszyscy są zawiedzeni, bo p. Piotr Cingr, który inscenował ową demonstrację w Karwinie, sam nie dopuścił do tajnych wyborów, chociaż ich wielu towarzyszy się domagało. Czemu p. pośle Piotrze Cingrze nie dopuścił do tajnych wyborów w konsumie? Czemżeście wszyscy tego tajnego wyboru nawet wobec waszego posła Cingra energicznie nie żądali, czy się boicie Cingra? Niektórzy z jasniejszymi głowami mówili już przed tym wyborem, że dr. Wiktor Adler i Reumann na wiecu socjalistycznym w Bernie mówili: socjalni robotnicy nie mają jeszcze tego politycznego zrozumienia, aby sobie tych wybierali, którzy ich interesa dobrze zastępować będą, a potem że nie mogą nigdy dopuścić, aby sobie towarzysze i towarzyszkę zarząd swój wybierali, i mówili, dlatego też i tu dostaniemy w Stonawie tego kelnera nie przez tajny wybór, lecz przez aklamację narzuconego, i tak się też stało. Wybrano bowiem przez aklamację syna Karola Gałuszki, i tak będą wszystkie dobre pieniężne miejsca zabrane tylko przez Gałuszków i Brzósów, a robotników na pensyi, którzyby mogli dobrze sobie też jeszcze zarobić coś do pensyi, odrzucono. Gdzież jest ta sprawiedliwość i równość u socjalistów? W ustach, ale nie w uczynkach! —

— Karolowi Gałusce, Józefowi Brzosce i forhajerowi Firli na szybie „Gabryeh” już się stał niewygodny ów rekurs przeciw uchwałę gminnej, dotyczącej budowy nowego kościoła. Już jest w całej Stonawie wiadomem, że na owym rekursie są sfałszowane podpisy. Brzósowie i Gałuszkowie macie w konsumie ustawę karną, cóż za kara za sfałszowanie podpisów?! Ile miesięcy kryminału można za to dostać? Wy, coście to zrobili, i coście innych namawiali, nie powinniście być na wolności, lecz należycie do kryminału, tam jest wasze zasłużone miejsce, a potem możecie znowu przyjść z piszczałkami do Stonawy. —

— **Z Strumienia.** Temi dniami odbył się u nas wybór uzupełniający jednego członka dyrekcji miejskiej kasy oszczędności. Po półtora-rucnym wakansie nie mógł nasz o dobro miasteczka naszego tak bardzo troskliwy wielce „szanowny” pan burmistrz znaleźć pośród obywateli tutejszych dosyć godnego męża, któryby się zdał na miejsce dyrektora, i tak, dzięki zapobiegliwości tego pana, wybranym został jego najwierniejszy przyjaciel, przed kilku laty przywędrowany do nas z Tarnowa zyd. I tak w dyrekcji kasy oszczędności zasiada na 5 członków 2 żydów a 3 chrześcian, a mamy nadzieję, że dalszym zabiegom p. burmistrza uda się jeszcze liczbę członków żydowskich powiększyć. Smutne, ale prawdziwe. —

— **Z Zabrzega.** Dnia 9. b. m. głos dzwonu żałobnego oznajmił mieszkańcom zabrzeskim zgon jednego z obywateli zabrzeskich. Tym razem śmierć nieubliżana zabrała nam naszego ukochanego 85 letniego Jana Londzina, kier. kapeli zabrzeskiej, istniejącej pod jego kierownictwem 55 lat. Pogrzeb ś. p. Jana odbył się w sobotę, d. 11. b. m. przy bardzo licznym udziale nabożnego ludu nie tylko z Zabrzega, ale i z okolicznych wiosek, nawet z pruskiego Śląska, z Pszczyny, przybyli koledzy jego. Przybyła też kapela mazańcowska w komplecie, ażeby kochanemu koledze swą smutnie nastrojoną muzyką towarzyszyć w pogrzebie. Sześciu synów niosło na rękach okrytą wieńcami trumnę do kościoła i na cmentarz, a po skończonych modlitwach złożyli zwłoki ojca do grobu. Na zakończenie znowu kapela mazańcowska wykonała marsz żałobny i skropione łzami policzki pogrzebników świadczyły, jak wszyscy ś. p. Jana kochali i szanowali. Niech odpoczywa w pokoju! Jan Londzin urodził się w Zarzeczcu pod nr. 50. Ojciec ś. p. Jana, Józef, urodzony był na Morawie we wsi Tyrnawka w powiecie

ołomunieckim, był wojskowym kordonistą w Zarzeczcu. Wkrótce ojciec ś. p. Jana został przeniesiony do Zabrzega i tu ś. p. Jan pobierał początkowo nauki szkolne. Po śmierci ojca udał się do swojej siostry Maryanny w Wielkich Kończycach przy Frysztacie, a po trzech latach znowu się przeniósł do drugiej siostry, Józefy Czendlikowej w Małych Kończycach, i tam zaczął się uczyć na klarynecie u Józefa Kopki, po roku nauki przeniósł się znowu do brata swego Antoniego w Zabrzegu. Z Zabrzega znowu uczęszczał na dalszą naukę do Jana Sojki w Ilonwicy. W tym czasie proboszcz zabrzeski, ks. Franciszek Fiziur, wielki miłośnik muzyki, sprowadził do Zabrzega Jana Zelinę, księżęcego kapelmistrza z Pszczyny, ten się zajął dalszem kształceniem ś. p. Jana, którego przysposobił na przyszłego kapelmistrza kapeli zabrzeskiej, która już 55 lat istnieje. Wspomnieć jeszcze należy, że kapela zabrzeska pod jego kierownictwem tak się wydoskonaliła, iż mogła zadowolić wszystkich, a osobliwie, że przez ten przeciąg czasu bezinteresownie w kościele w święta i przy procesjach grywała. Zapewne Pan Bóg odda mu zapłatę w wieczności. Cześć jego pamięci! *Jego wdzięczny uczeń.* —

## Rozmaitości.

— **Powszechnego, tajnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego** domagają się nie tylko socjaliści, lecz także stronnictwa narodowe na Śląsku. Stronnictwo chrześcijańsko socjalne we Wiedniu zaprowadziło już nawet takie prawo przy wyborze do wydziału miasta Wiednia i tym sposobem robotnicy wybrali sobie do gminy 22 zastępców. Socjaliści obecnie gwałtem się chcą dobić tego prawa wyboru do Rady państwa i do Sejmu, ale, ale a jeszcze raz ale, nigdy na to nie pozwolą, aby towarzysze wybierali sobie sami swoich przywódców. Kiedy bowiem się tego domagali niektórzy towarzysze na zjeździe w Bernie, odpowiedział dr. Adler: „Socjalno-demokratyczni robotnicy nie mają jeszcze tego politycznego wyrozumienia, żeby sobie tych wybrać mogli, którzyby ich sprawy zastępowali.” A towarzysz Reumann odpowiedział: „Nasi towarzysze a szczególnie towarzyszkę nie mają jeszcze tego rozumu, żeby sobie wybierali odpowiednich mężów za przewodców. Prawa wyboru do głównego zarządu partii nigdy im nie damy.” Czyż to nie jest znowu obłudą socjalistyczną? Lękają się żydowscy przewodcy, żeby towarzysze wybrali sobie innych za przewodców i że oni pozostaliby bez chleba, dlatego domagają się będą takiego prawa wyborczego do parlamentu i Sejmów, ale nie pozwolą nigdy na takie prawo wyboru do zarządu socjalistycznego. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 11. listopada: hektolitr pszenicy 13 K — h.; żyta 10 K 40 h.; jęczmienia 10 K 50 h.; owsa 7 K — h.; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 h — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h.; drzewa miękkiego 6 h — h.

**Drzewo budulcowe, opałowe i cegły**  
z pogorzelska, następnie fortepianu dobrze utrzymanego jest tanio do sprzedania w domu nr. 2. przy ulicy *Köntgera* na Brandysie w Cieszynie.



Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

**Kathreinera**  
**Kneippowska kawa słodowa**  
nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.  
ooo  
Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem „KATHEINER”.



## Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy,  
czasu i pracy.

**Daje śnieżno-białą bieliznę.  
Zachowuje bieliznę.**

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

**Chałupa** do sprzedania z 6 izbami i 1 morgiem pola, pół godziny od Cieszyna. Główni trzeba 1000 K. — Blizsza wiadomość u stróża polskiej szkoły w Cieszynie.

**Do nabycia są gospodarstwa niemieckie w okolicy Nowego Sącza, Gołkowice, Strzeszyce-Zbikowice.** —

**Miód**, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysła opłatnie za zaliczką 3 Kor. **Ka. W. Mikitka**, proboszcz w **Kupczyńcach**, poczta **Denysów**.

**AMOUCEK**  
Wszystkich księganach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Reussena** do bardzo przelanej i najłatwiejszej nauki języku **Obenich**, bez naukowych z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:  
**Polsko-Niemiecki kurs** wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy zł. 1.20, kurs II-gi zł. 2.40.  
**Polsko-Francuski kurs** I-szy zł. 1.80, kurs II-gi zł. 4.80.  
**Gramatyka Polska-Francuska** zł. 1.80  
**Polsko-Angielski kurs** I-szy zł. 1.12, kurs II-gi zł. 1.80.  
**Polsko-Ruski** I-szy kurs zł. 2.10, II-gi kurs zł. 2.70.  
**Amerykański Przewodnik** z rozprawkami angielskimi 75 ct.  
Główny skład w Księgarni **Ed. Feitzingera** Cieszyn.

## 5 koron i więcej dziennego zarobku.

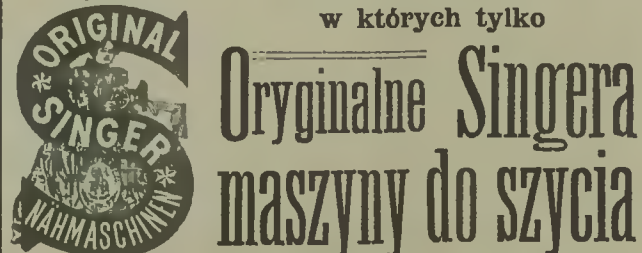
Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

**Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.**  
**Tomasz H. Whittick i Co., Praga,**  
plac Piotra 7, I-279.

**OBUWIE!** Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpliwych na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu  
**Franciszek GUZIUR**, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

## Najlepsza i najtańsza \* \* \* usługa odnośnie do i w wszystkich towarach kolonialnych u **Maxa Mandla** w Cieszynie.

Po tym szyldzie poznać można sklepy  
w których tylko



**Oryginalne Singera  
maszyny do szycia**

nabyć można.  
**Singer i Sp., Tow. Akc. maszyn do szycia  
Cieszyn, ulica Stefani.**

## Baczność! Adolf Blumenthal, zegarmistrz

interes zał. 1864, W CIESZYNIE, interes zał. 1864  
podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności, że sklep ten nie znajduje się już więcej przy ulicy Stefani, lecz obok parowni przy moście nad Olzą w nowo wybudowanym domu i polecam jednocześnie mój wielki skład w wyrobach złotych i srebrnych. Reparatywy wykonuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zwracać na firmę.

L. 21.979.

## Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i. k. wojskowej szkole kucia koni w Olomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881 będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Olomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:  
1. Świadczenie przynależności.  
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.  
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.  
4. Świadczenie moralności.  
5. Umiejętność czytania i pisanie jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. „Anleitung über den Hufbeschlagn zum Gebrauche an den Hufbeschlagnschulen des k. u. k. Heeres.“ Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873, Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz tejże w niemieckim lub czeskim uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendium na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1906, mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej do 15. grudnia 1905 do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

**Ze śląskiego Wydziału krajowego**

Opawa, dnia 8. listopada 1905.

Za marszałka krajowego:

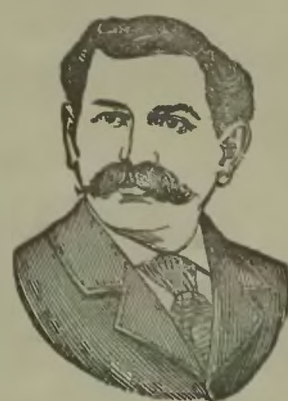
**Zdenko baron Sedlnitzky m. p.**

## kawy i cukru

Najlepszą  
i najtańszą  
**kawę,**  
**herbatę**  
**i rum**  
jak i  
najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u  
**S. Spitzera**  
hurtowne palenie kawy,  
fabryka likierów i rumu  
**CIESZYN**  
(Rynek) plac Demla nr. 16.

## Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński, pisze:  
Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa. Moj ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już byłem się oswoił z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mi w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów.



Nadzwyczaj ciekawiony dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział on mi, że przez całe swe życie zajmował się chemią a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował on mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjeżdżając do Zurychu nie zaniechałem tego wykonać i używałem preparatu przez krótki czas. Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po czterdziestu dniach była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwóm przyjaciołom; jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie były wypadły. Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający. Od tej pory, otrzymawszy wprost od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję tę środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuję, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Abym się jednak Pan mógł przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłana bezpłatna próbka. Potem zaś, gdy Pan znajdzie, że Pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana Williama Scotta we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austrii-Węgier.

**Próbka bezpłatnie.**

Każdemu czytelnikowi, który mi, powołując się na tę gazetę, przysła swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przysła próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

**William Scott**

Wiedeń, Wieu, I/865.

Franz Josefs-Kai 19.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

## HERBATY Z RĄCZKA



zaprowadzonej od lat 40 znanej z dobroci i świeżości.

Największy import w kraju.

Do nabycia w Cieszynie w handlach:

Alojzego Koblischka, Tomasza Kopy'ego i „Ludowej Spółki spożywczej”.

Główny skład w Krakowie w magazynie JULIUSZA GROSSEGO.

## Edykt.

Celem dobrowolnej licytacji realności Nr. 109 na Bobrku, l. w. h. 73, należącej kat. Probstwu w Cieszynie, rozpisuje się na żądanie c. k. mor.-śląskiej Prokuratury finansów termin na dzień

21. listopada 1905 o godz. 10. przedpołudniem w mojej kancelarii notaryalnej. Cena wywoławcza wynosi 2000 koron. Mający chęć kupna powinien złożyć przed rozpoczęciem licytacji 10% ceny wywoławczej jako wadium. Cena kupna ma być w 1/4 części złożona w 14 dni a reszta 2 ratami najdalej w 2 miesiące po licytacji.

C. k. Rząd krajowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia aktu licytacyjnego.

Warunki licytacyjne, wyciąg z księgi gruntowej i arkusz gruntowy można oglądać w kancelarii podpisanego c. k. komisarza sądowego.

Cieszyn, dnia 2. listopada 1905.

Dr. Antoni Dyboski,  
c. k. notaryusz jako kom. sądowy.

## SKŁAD

zyn do szycia  
i mebli

DANIELA KUPPERMANNA

Saska Kępa nr. 18

w Cieszynie.

## Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podłnienie

polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świeca „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję.  
Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latanie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do mlecia zboża, Świeczkarstwo i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Runtione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

kamgarny, Chewioty  
i t. d. na ubrania mę-  
skie na jesień i zimę i  
bluski damskie sprze-  
daje po najtańszych  
cenach

fabryczny skład sukna

Sukno

BROWAR  
Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha  
w Karwinie  
na Śląsku austr.

polecą swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)

Piwo podwójne marcowe

Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)

Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedo-  
krewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE  
w wiązankach i flaszach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poselska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtuzowa. Telefon 233.

Żylina: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

## Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stołca, palenie, nadymanie, niedyspozycja, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni zawczasie zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesiątek lat jako maryacelskie krople powszechnie znane i ulubione

## Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności i budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stołec. Cena flaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna flaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opakowanie w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/401 przesyła za nadesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe flaszki franko bez wszelkich innych kosztów.

Największy =  
skład  
zakupna

ubiorów  
dla

meżczyzn, chłopców i dzieci  
do nabycia u pana

Józefa Walda  
poprzednika

Józefa Richtera  
w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 40.

Oras  
wielki wybór w kożuchach  
i przyjmuje także zamówienia na  
miary.

Proszę o łezne zaufanie i kreślię  
się z głębokim poważaniem uciżony  
sługa

Józef Wald.



## INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Filia dąbrowska  
Towarzystwa oszczędności i zaoszczędzeń  
w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel

od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Za ad.

## Stalą posadę

otrzymają albo za prowizją przyjęci zostaną zastępcy  
na prowincji na patentowane artykuły, których dotąd  
nie było. Zastępstwo to może objąć każdy. Oferty:

A. Hübscher, Praga 1572—II.



Zważać należy na rosyjską opasę słowa  
pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii  
nr. 35w domu pana  
Ed. Frzyz.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 "  
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

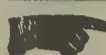

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 23. grudnia 1905.

Nr. 51.

 Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie. 

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i donosimy Szanownym Czytelnikom, że dnia 1. stycznia 1906 obniżamy prenumeratę „Gwiazdki“, zatrzymując dotychczasową jej objętość jak następuje:

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h  
półrocznie . . . 3 K 50 h  
kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h  
półrocznie . . . 3 K — h  
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Zaznaczamy wyraźnie, że obniżenie prenumeraty nastąpi dopiero z dniem 1. stycznia 1906; zaległości więc do 1. stycznia 1906 muszą być uiszczone według dotychczasowej ceny.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“.

## Niezapomniana chwila radości.

O „Winecie“ starosłowińskim mieście mówi podanie, że już dawno zapadło się do bałtyckiego morza. Dziś ma być tam jeszcze niemal niezmiennione: Przypyszne pałace — smukłe wieże z swymi cudownie brzmiącymi dzwonami — kościoły i kaplice z marmurowymi ołtarzami.

Z okazji jakiejś wielkiej uroczystości urządzono tam pochód, w którym szły niepoliczonych drużki, ludzi tysiące, księża, przy oddźwięku dzwonów i muzyki i radosnych słów pieśni. — Niespodzianie zerwała się burza, mrok czarny zaległ miasto, podniosły się bałwany morskie jak góry, z szumem i strasliwym hukiem rzuciły się na miasto; ziemia zaczęła się chwiać i na darmo odzywały się dzwony, nadarmo modlił się lud, miasto zalało i pochłonęło morze. — Morze jest zdradliwe i głębokie, co raz pochłonęło, już więcej nie wróci. Nie wróciło też ani „Winety“. — Podczas pogody i ciszy powietrznej widać owe miasto na dnie morskiem i można słyszeć tkliwe tony modlitwy, pieśni i dzwonów — kto słyszał, nie może zapomnieć. Znowu a znowu musi wrócić, by oglądać miasto i słyszeć jego radosne dźwięki.

Przed dwoma tysiącami laty zapisała historia świata w swe karty, największą radość ludzkości;

którą w doniosłych słowach oznajmił anioł pastarzom: „Narodził się wam Chrystus Pan“ — a którą później w głębokiem myślu zdaniu powtórzył wielki myśliciel i apostoł, św. Jan: „Słowo stało się ciałem; widzieliśmy chwałę jego“ — i tak i tak i tak. I podczas ta radość rosła, potęgowała i podbijała z biegiem wieków kraje i narody, niosąc im błogie i wielkie dobrodziejstwa, powstała burza i obecnie wśród hasła: „Precz od Rzymu!“ „Precz z klerykalizmem!“ „Precz z Bogiem i wszystkim, co święte!“ wzmogła się do strasliwego szału, zalewając to, co przyniosł Zbawiciel i cywilizacja chrześcijańska morzem napaści i bezgranicznej nienawiści, chcąc je wiecznie pogrzebać i zetrzeć z pamięci jak owe miasto.

Lecz zbliża się rok rocznie ta cudowna chwila, chwila ciszy i pogody, która kazawszy ucichnąć namiętnościom walki i wszelkiego wzburzenia odsłania ludowi ten najwznioślejszy widok szczęścia i jego rzeczywistego wybawienia. Ta chwila, to uroczystość „Bożego narodzenia“. Jak głos dzwonów zapadłej „Winety“ dzwonią słowa pieśni: „Narodził się Chrystus Pan, weselmy się!“ — „Czas radości wesołości świata nastał teraz.“ Nie ma chwili w przeciągu roku, która by potrafiła tak natchnąć i zelektryzować szeregi ludu katolickiego a przede wszystkim polskiego, jak właśnie „święta godnie.“

Całym szeregiem najweselszych koled, pobożnych zwyczajów i obrzędów otoczył on tą drogą siebie chwilę. I ten wyrodny syn katolickiego ludu, zaprzaniec swej wiary, nie potrafi oprzeć się wrażeniom i nie przypomnieć sobie Jezusa, jedynego Zbawcy świata. — Jest to chwila, której należy się więcej niż historyczne wspomnienie. Ujawnia bowiem w sobie prawdę, która ile razy wspomniana, tyle razy wymaga po człowieku nowego podniesienia się do niej, a to z nieprzepartą jakąś wyższą siłą. Słyszemy wszyscy głos anioła czy sumienia: „Idźcie do Betleem!“ „Oddajcie hołd prawdzie i wiecznej miłości, albowiem ona „wybawi was.“ Nie zatwardzajcie się przeciwko niej, nie wydawajcie jej wojny na sposób nikczemnego Heroda i na jego usługach będących żołdaków, bo złowieszcie się słowa, mówiące, że będzie dla wielu na upadek.“

Ludu polski, podnieś i Ty wolę do owej prawdy, którą ci Betleem głosi, bo to jedyny zdroj i Twego szczęścia i wybawienia. Lecz wiedz zarazem, że żadna prawda nie uwalnia od pokuszeń i walki. Nabierz zatem siły i zapamiętaj, byś idąc do tej prawdy i szczęścia w życiu religijnem, narodowem i społecznem, wytrwał na drodze, wytrwał w żądanej od Boga „dobrej woli“. W polskiem społeczeństwie, jak zauważył nasz wieszcz największy, zależało i zależy wszystko od „dobrej woli“. Gdyż ta wola

## Jura i Jonek.

Jonek (śpiewa). Mit kotfanka, mit kothyrtaf, tosis tos szynste rebelauf.

Jura. Dlo Boga, Jonku! cóż się z tobą robi, czyś se kandy popił, albo czyś już też ku socyalistom przystoł, że ci się rebelie zachciewo?

Jonek. Ale kandy też tam, dyć to jest nowomodni pacierz dlo szkolnych dzieci.

Jura. Nie plećże, ni, dyć to nimo rąk ani nóg, na kandy żeś to słyszoł, to isto kansi w Bismarkowej stolicy, bo między katolikami isto ni?

Jonek. Puściłech się niedowno ku Boguminu i idę ci przez jedną dziedzinę, co się tak nazywo, jak pewien instrument do muzyki.

Jura. Aha, to już wiem, kaj to mają ten piękny kościół, no, a cóż dali?

Jonek. Idę cestą kole szkoły, a było to prawie w południe, a tu naroz słyszę taki niby śpiew, alech temu nic nierozumioł, zustołech stoć, a idzie jeszcze jeden chłopiec, jo się go pytom, co to śpiewali, a on mi powiedzioł, że to jest nowy pacierz przed nauką, co go pon rector we swoji klasie z dziećmi śpiewają.

Jura. Co strasznego; na cóż to tam jest za porządek? A cóż mają te słowa znaczyć?

Jonek. Jo się pytoł tego chłopca i toż mi to on powiedzioł, tak jakch ci to zaśpiwoł i pytom się go, co to jest, a on mi prawil, że on też nie wie.

Jura. To je hruza, toż już i w dziedzinach się świat przewraco na opak, to też nie dziwota, że momy tela zepsutych wyrostków a socyalistów, co im pacierz nie wónio, a gdoż tam jest za rectora?

Jonek. Ty go znosz, nazywo się, jak dolno część twarzy pod nosem.

Jura. Aha, to jest ten, co mu ta niemczyzna tak woniała, jak naszemu Widence, a to też musi być z niego dobry katolik, kiedy dzieci takich pacierzy uczy, a nacoż go tam gmina przyjęła, czy nie było innego?

Jonek. Słyszolech tam od ludzi, że ci porządni, co się jeszcze wiary i kościoła dżierzą, go tam nie chcieli; jeny ci drudzy, co mało do kościoła chodzą, a niemczyzna im wonio, a było ich więcej, toż zwyciężyli.

Jura. Toż co se nabrali, to mają.

Jonek. Nale szkoda dzieci, że się za młodu pacierza oduczają, co z nich bydzie, jak wyrosną?

Jura. To już isto dobrego nie wiela.

Jonek. Słyszolech tam, że ten rector jest wielki zwolennik Bismarka, że w jego klasie waszycko jest dajcz, nawet i uwiadomienia szkolne rozdał pomiędzy dzieci całkiem niemieckie, jak w Prusach, a ojcowie nie wiedzą, co to znaczy, a mają to podpisać.

Jura. Niech nie przyjmą, aż im poszle polskie, coby je mogli przeczytać. Nale to się już suberyja robi, toż my się dziwej tu u nas na takich Widenków i t. d., kiedy już i w dziedzinach dzieci na Prusoków przerobiają.

Jonek. Muszyny się Jurku chycić dobrze języka, a ludzi pouczać, żeby se nie dali takim rectorom robić w szkole, coby chcieli, ale uczyli dzieci po naszemu, przeca jakchmy chodzili do szkoły, tochmy się uczyli po naszemu, a przed nauką pięknie pon rector zmówili z nami „Ojciec nasz“ i t. d., a za to, chwała Bogu, żyjemy se dobrze.

Jura. Tak, tak, Jurku, gdo się Boga nie spuści, to go Pon Bóg nie opuści.

Jonek. Byłem ci też w św. Matki Boskiej tam w tem miasteczku, co go to chcą dżwignąć tak jak nieprzywierając Wiedeń, powinszować naszej Maruszy, bo miała imieniny.

osłabła, Rzeczpospolita musiała się zatrzymać w drodze a następnie doświadczyć nieszczęść, które Opatrzność zesłała na nią, aby naprawić, co się zepsuło. Ludu polski! Narodził się Chrystus! Bądź „dobrej woli” dla szczęścia Twego i całego narodu.  
Eustachy.

### Sprawa paralelek w parlamencie wiedeńskim.

Jak czytelnikom wiadomo, zjawily się w zeszłym tygodniu u prezydenta ministrów Gautscha we Wiedniu w sprawie paralelek cieszyńskich deputacje posłów śląskich. Nasamprzód zjawili się Niemcy pod przewodnictwem dra Demla a zaraz po nich Polacy i Czesi, prowadzeni przez posła dra Michejdę. Wiadomo też, że prezydent ministrów dał obom deputacjom tę samą mniej więcej odpowiedź, mianowicie, że sprawa załatwiona będzie później i że rząd starać się będzie załatwić ją w porozumieniu i ku zadowoleniu obu stron.

Oprócz tego jednak poruszono także sprawę w parlamencie przy rozprawie nad prowizoryum budżetowym. Imieniem Klubu polskiego poruszyli ją posłowie Piotr Górski i dr. Michejda, imieniem Klubu młodocześniejszego poseł dr. Klumpar. Poseł Górski zastrzegł się przeciw zarzutom od Niemców, jakoby Polacy, popierając sprawę seminarium polskiego w Cieszynie, mieszały się w rzeczy nie swoje, wskazując na to, że Niemcy ze wszystkich prowincji austriackich uchwalali protesta przeciw seminarium polskiemu w Cieszynie, a co Niemcom wolno, i nam wzbronione być nie może. Poseł Klumpar oświadczył imieniem Klubu młodocześniejszego, że tenże popiera stanowczo żądanie Polaków, aby seminarium polskie założone zostało w Cieszynie, bo ono tylko tu rozwijać się może a rząd nie powinien ustępować przed terorem Niemców.

Poseł dr. Michejda omawiał najprzód stosunki śląskie, wskazał na to, żeśmy otrzymali nowego prezydenta krajowego, który już dlatego jest nam sympatycznym, ponieważ z ludem naszym po polsku przemawia, że jednak zresztą nic się nie zmieniło, że ucisk pod względem narodowym i politycznym trwa dalej, że nadal posyłają nam urzędników niewładających należycie językiem ludu, że nadal trapią lud nasz niezrozumiałości pismami i nakazami, że mianowicie ucisk podatkowy jest coraz to większy, a nadto urzędy podatkowe i skarbowe dręczą ludność polską prześlajając ją konsekwentnie niezrozumiałe odezwy i nakazy. Następnie przedstawił mowca genezę paralelek, stwierdził, że potrzeba seminarium polskiego przez c. k. rząd kilkakrotnie uznana została, że żądamy samoistnego polskiego seminarium w Cieszynie, że Klub polski uchwalil popierać żądanie wszelkimi środkami, że liczymy na poparcie wszystkich klubów słowiańskich i wszystkich sprawiedliwych Niemców, że żądając samoistnego zakładu, robimy ustępstwo Niemcom, którzy paralelki uważają za niebezpieczeństwo dla niemieckiego zakładu, że żądamy, aby siedziba zakładu był Cieszyn, bo ziemia cieszyńska i Cieszyn to ziemia nie niemiecka, ale przeważnie polska, bo Cieszyn to siedziba nasza terytorjalna, siedziba życia kulturalnego i gospodarczego, historyczne miasto. W Cieszynie ułatwiony jest pobyt dla uczącej się młodzieży pod względem materialnym, naukowym i towarzy-

skim, bo już ze zakładem jesteśmy w Cieszynie a nawet za ten zakład ponieśliśmy ofiary materialne. bo „Macierz szkolna” za paralelki 5.000 Koron zapłaciła, bo zresztą nie jesteśmy przybyszami w Cieszynie, ale tu nasz mieszka lud, nasi księżta piastowscy leżą pochowani, nasi ojcowie swe kości złożyli, tu nasze kościoły, gdzie po polsku lud modli się i śpiewa, tu nasze dzieci do szkół uczęszczają, tu nasz dom narodowy, tu nasze towarzystwa mają swe siedziby, tu nasze ogniska domowe a my naszych siedzib nie opuścimy, z Cieszyna pod żadnym warunkiem nie ustąpimy. Zresztą Niemcy w Cieszynie nie żądają, abyśmy z Cieszyna ustąpili, owszem chcą nadal żyć z nami w zgodzie, bo cieszyńscy kupcy i przemysłowcy przeważnie z polskiej żyją ludności, a na wiecu niemieckim przeważnie tylko obcy krzykacze się zebrawali i rej wodzili. Niemcy krzyczą, że Polacy przez żądanie seminarium w Cieszynie naruszają niemiecki stan posiadania. Ale gdzież ten niemiecki stan posiadania, gdyż przecie ziemia cieszyńska przeważnie posiadana i zamieszкана przez polski lud.

A jeżeli Niemcy mają prawo do posiadania szkół niemieckich, to my chyba mamy prawo do posiadania szkół polskich. A o tem jeszcze nie słyszano, żeby Niemcy mieli gdzieś napisane, że im przysługują prawo wyrzucania szkół innych narodowości. Co prawda w Opawie im się to udało, ale tam Czesi sami ustąpili. Pytam się zresztą posłów niemieckich ze Śląska, którzy nasz dobry lud znają, wśród niego mieszkają, po wielkiej części z jego pracy żyją, którzy zawsze twierdzą, że ten lud kochają, dlaczego to oni żądają takiego upokorzenia i takiej sromoty dla naszego ludu, dlaczego żądają, aby nas wyrzuceno z własnego domu. Rząd zaś wywam, a nie żądam żadnej łaski, ale tylko sprawiedliwości, aby nam dał samoistne polskie seminarium w Cieszynie.

Mowca pragnie też zgodnie z Kołem polskiem, aby przedłożenie o kongrui duchowieństwa natychmiast po zebraniu się parlamentu po Nowym Roku przyszło pod obrady.

Poseł Günter, poseł bielski, zgadza się z Michejdą w tem, że obecne stosunki na Śląsku wschodnim pod względem narodowościowym i wyznaniowym są wprost wzorowe, ale właśnie, ponieważ pragnie się utrzymania tego stosunku, należy pragnąć i starać się o zachowanie wszelkich powodów starć, które w przyszłości mogą się do kraju z zewnątrz.

Na cóż więc potrzeba do miasta, jak Cieszyn, które ma charakter niemiecki, przenosić tam klasy równorzędne, podczas kiedy na Śląsku dosyć jest miejscowości, w których one mogą być pomieszczone.

Nie wymieniam żadnego miejsca, które byłoby dogodnem na to, pomimo, iż Ustroń z pewnością byłoby takim miejscem, gdyż posiada zdrowe położenie i należyte pomieszczenie. Sądzę jednak, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała, że rząd nie powinien przenieść klas równorzędnych do miejscowości, przeciw której jedna z narodowości się sprzeciwia; przeniesienie nastąpić powinno tylko wtenczas, jeżeli z żadnej strony sprzeciw nie nastąpi.

Stosunki dziś na Śląsku wschodnim są wyborne,

nie pragniemy, aby były lepsze, ale z zewnątrz nie należy wnosić wąsni. —

### Pierwsze walne zgromadzenie członków: Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego.

W sali „Dzieciństwa” na Starym Targu w Cieszynie odbyło się w sobotę, d. 16. b. m. pierwsze zgromadzenie członków „Opieki”. Mimo nie pogody przybyło około 150 osób z całego Księstwa Cieszyńskiego na to zebranie.

Imieniem Komitetu powitał serdecznie zebranych ks. prof. Londzin, poczem na wniosek p. Jana Stwiertni, przełożonego gminy Kisielowa, wybrano przewodniczącym zgromadzenia Jenerałego Wikaryusza ks. Prałata Kołka, który za zaufanie w nim położone w ciepłych słowach podziękował.

Ks. Londzin imieniem Komitetu wyłuszczył obecnym, dlaczego ludność katolicka przystępuje do założenia nowego towarzystwa. Mowca położył nacisk na agitację socjalistyczną wśród uczniów szkół średnich w Cieszynie, na nierówne traktowanie uczniów, należących do obu wyznań, ze szkoda uczniom katolikom i uzasadniał to licznymi przykładami. Potrzeba nowego towarzystwa stała się koniecznością od chwili, kiedy „Macierz szkolna” objęli protestanci i socjaliści i prowadzona jest odtąd w tychże duchu, na co mowca również licznym dostarczył dowodów. Rozchodzi się obecnie o walkę z kliką, która pragnie odebrać stronnictwu katolickiemu młodzież, chce ją zdemoralizować, aby mieć z niej pomoc w walce z nami. Kto zaś z nią iść nie chce, tego zmuszą terorem i drwinami. Ludność katolicka, sponiewierana w „Macierzy szkolnej”, nie może dłużej pracować wspólnie z najzaciętszymi swymi wrogami, przystępuje więc do pracy narodowej samodzielnie, nie chcąc popierać sprawy protestanckiej, bo o nią obecnym macherom w „Macierzy szkolnej” głównie się rozchodzi. Przecież obecnie rządzą w „Macierzy szkolnej” ludzie, którzy oczernili polską ludność katolicką w całej Polsce, że jest do pracy narodowej niezdolną, nieświadomą pod względem narodowym, że księża katolicy sami germanizatorowie i czechizatorowie, natomiast ludność protestancką przedstawiono jako niezmiernie dzielną i patriotyczną.

Przez poniżanie katolików a wywyższanie protestantów wmawiają ustawicznie w społeczeństwo polskie, że wiara protestancka musi być lepsza niż katolicka, kiedy wydaje tak wielkich pracowników i dzielnych patriotów polskich. Mowca podał także cały szereg przykładów, jak zręcznie umięją oni szerzyć ruch „Los von Rom” w społeczeństwie polskim. Brak tylko refrenu: Porzućcie Polacy katolicyzm, stańcie się protestantami, wówczas wasz naród odżyje, stanie się wielkim i potężnym, a tu na Śląsku jest to ziarno gorczyczne. Wszystko to dzieje się nie otwarcie, lecz w sposób liści, aby polska ludność katolicka wcale tej agitacji nie spostrzegła. Wobec tego nie ma innego wyjścia, jak zupełnie odosobnienie się. Musimy zakładać osobne towarzystwa. a dziś czynimy pierwszy początek.

### Dlaczego katolicy czczą relikwie?

Odpowiedź „Robotnikowi śląskiemu”. (Dok.)

3. Nikt nie przeczy, że czasem znachodzą się relikwie fałszywe. W średnich wiekach, kiedy lud był nieraz niewykształcony i bardzo łatwowierny, łatwiej niż dziś tworzyło się jakieś podanie, które później uważano za prawdziwe. Lecz podania te nie szkodziły wcale ludowi, bo pochodziły z wierzącego serca i pobudzały do pobożności, do życia cnotliwego. A chociaż lud niby nie był oświecony jak teraz, to jednak dzisiaj wierzy on chętnie, co prawda nie w legendy, ale w potwarze i kłamstwa przewodców, którzy głoszą, że prawdy zawsze i wszędzie bronią, a przez te kłamstwa i potwarze lud traci zaufanie do Kościoła i idzie ślepo za drażnionymi przez przywódców namiętnościami i wcale nie staje się szczęśliwym i zadowolonym, ale coraz bardziej nieszczęśliwym. Dawniej, kiedy te różne podania powstawały, nie było chęci oszukiwania ludu przez księży, jak się to tak często pokazuje u przywódców socjalistycznych, którzy w razie biedy towarzyszy swych opuszczają, zabierając z sobą ich krwawy grosz zebrany, a robotników wtedy uszczęśliwić chcą, kiedy się im lepiej powodzi. Bo księża a nawet biskupi i papieże także uważali te podania za prawdziwe tak długo, dopóki się nie okazało, że te podania, piękne w prawdzie, nie są prawdziwe. Zdarzały się jednak także oszustwa z relikwi-

Jura. No i cóż tam słyszoł.

Jónek. Byłem ci tam przy tej sposobności w kościele, i natrafiłem tam na teatr.

Jura. Na la Boga, dyć przecie w domie Bożym nie będą teatr grać!

Jónek. Ba jeszcze gorzej niż teatr, poczekaj, aż ci opowiem.

Jura. Mówże, bom ciekawy.

Jónek. Tak ci ks. wikary miał odchodzić tamstąd do Skoczowa; i z tego powodu miał dłużej kozani, i jak skończył, kozol organiście, żeby pieśń groł na organach podczas nabożeństwa, żeby to tak długo nietrwało, aby ludzie zdala mogli zdążyć na nieszpory odpołudnia.

Jura. I cóż organista?

Jónek. Organista jako organista, niewiem, czy tam cheioł, lub na komendzie się nieznol, groł na organach, ale całkiem coś innego.

Jura. To mu te tamtejsze piszczyki, co to tam się na tym chorze cukierkami podzielają, pewnie rozkazują.

Jónek. Pewnie że tak, bo jeden beczol jako cieię, drudzy miauczeli jak kocieęta po łacinie.

Jura. No i cóż wikary na to?

Jónek. Wikary skożoł mu po drugi roz to samo, i prosił, żeby przeszkody nie czyniono w domie Bożym.

Jura. Na cóż to tam są za kocieęta, dyż im organista niemoże rozkozać.

Jónek. To już tam po nowej Bismarkowej drodze, bo się też co to tak się nazywają jak poduszka ze szpila, i wiedzieli, że ksiądz im na chorze niemo nic do rozazu, tylko kościelny konkurencyjny komitet i...; a jak tu jeszcze kto przydzie, to go na dół ze schodów zciepiemy.

Jura. Czyż na to niema porządku, cóż potem, czy usłuchli?

Jónek. O ja, usłuchli, ale na dobrze, bo zasstrykowali jako socjaliści, i w ucieczkę z chóru do domu.

Jura. Pożal się Boże, toć już była komedia, na cóż też tam ksiądz powiedział?

Jónek. Czy się tam może ksiądz o co starać, tam tylko ten kościelny komitet; i ksiądz musi milczeć i basta; dyć sobie też jedne freliczki co to tam miauczają, pono powiedziały, to te, co to się tego bildunku nauczyły przy koniach, jak się uczyły za pacholków, powiedziały: Dobrze, że już ten wikary do tego Skoczowa jedzie, tam prawie się godzi pomiędzy tych górali.

Jura. Na dyć ony tyż tam pewnie przydą do tych górali, za niedługo, na Czantorye gnoty kulać.

Jónek. Mosz słuszenie, Juroszku, aż mie żal tego wikarego, bo go strasznie ludzie więcej za ten krótki czas ulubili, i niemogą go zapomnieć.

Jura. A teraz chodźmy. Muszę jeszcze powin szować naszym Czytelnikom wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Jónek. Jo też. —

Po mowie ks. Londzina domaga się ks. radca Sikora z Cieszyna odczytania statutu towarzystwa, co też natychmiast nastąpiło. Na zapytanie ks. Prałata Kołka, czy obecni przystępują do towarzystwa jako członkowie, oświadczyli wszyscy, że do towarzystwa przystępują.

Następnie wybrano komisję, złożoną z p. p. Martynka, ks. K. Olszaka i Stwiertni z tem poleceniem, ażeby zestawila skład wydziału towarzystwa. Na jej polecenie wybrani zostali przez akłamację następujący: Ks. Andrzej Bielek, ksiądz biskupi kanclerz w Cieszynie, Józef Biłko, kierownik szkoły w Rychwałdzie, p. Franciszek Francuz, nauczyciel w Górnej Lesznej, p. Jan Galicz, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie, p. Jan Gałuszka, właściciel realności w Cieszynie, ks. Józef Londzin, profesor w Cieszynie, p. Jan Stwiertnia, przełożony gminy w Kisielowie, ks. Rudolf Tomanek, wikary w Cieszynie, p. Franciszek Tompczyk, właściciel realności na Bobrku. Jako zastępcy wybrani zostali p. Józef Czernik, majster stolarski na Mniszowie, p. Antoni Kasperlik, kierownik szkoły w Zarzeczcu i ks. Karol Olszak, aktuaryusz i proboszcz w Wielkich Kończycach.

Jako rewizorzy wybrani zostali: Ks. radca Sikora w Cieszynie i p. Antoni Kasprzak, notaryusz w Cieszynie.

Po popularnem wytlómaczeniu obecnym przez ks. Tomanka celów nowego towarzystwa, zamknął przewodniczący zgromadzenie.

Ks. Londzin podziękował imieniem komitetu i zebranych członków ks. Prałatowi Kołkowi za łaskawe przybycie i uświetnienie dzisiejszego zgromadzenia i wznosił na jego cześć trzykrotny okrzyk, który obecni z entuzjazmem powtórzyli. —

## Wilia.

Zbliżał się dzień dawno z niecierpliwością oczekiwany, wilia. Już od kilku dni robiono przygotowania na „wieczerzę“ i gotowano zapasy węgla, drzewa, na całe święta. Przybył już też był starzyk, stary, srebrnowłosy przyjaciel domu, choć już troszeczkę pochyły — bo nosił już krzyżyk 93. — jeszcze silny i rzeźwy. Od wczesnego ranku pracowano gorączkowo; podzielono prace i różne czynności: jeden mak tłuc, drugi piernik mleć, trzeci papiery rozkładać po ławie, czwarty znosić drzewo bukowe, które właśnie rąbał starzyk, za piec do izbeczki, by wyschło. Praca szła rażno; ciasto się rusza, w piecu trzaska wesoło ogień, już wykulują kołacz na łopaty, mażę serem i powidłami, posypują posypką lub piernikiem, już nikną w paszczy pieca, chwilka, a już odzywa się głos: chłopiec, odnosić! I szybko lata tam i napowrót, między spiżarnią i piecem „chłopiec“, aż nareszcie opróżnia się czeluse „piekarskiego“, a cała podłoga spiżarni okryta dykami, pachnącymi kołaczami, prawdziwą manną, która ma żywić swą słodczą dom cały przez te święta. Ale już jest na czwartej, trzeba się spieszyć; przychodzą dziewczki z szaflikami i kartaczami i myją podłogę, kładą stare wory, a w kuchni rozpoczynają się prace nad przygotowaniem wieczerzy wilijnej. Dzisiaj z wszystkiego choć troszeczkę trzeba nagotować i zjeść, aby się na rok urodziło, więc kapusty.

grochu, „pieczek“, galuszek, no i nareszcie orzechów, jabłek i opłatków z miodem. Przecudna woń dochodzi z kuchni, aż się śliny zbiegają na języku. Słychać pluskanie smażących się ryb na „blasze“, nawet groch już miękki. „No, mamulko, skoro będzie wieczerza?“

„To się nie nazywo wieczerza, ale obiad, bnet, jeny sie umyjcie a obleczcie.“ Już i czeladź umyla się i przybrała odświętnie, wszyscy aż się błyszczą, wszyscy rumiani, rozpromienieni, nawet starzyk, pomrukując jakąś staroświecką pastorałkę, wdział świeżo wypraną koszulę, spodnie i brucek, otrzymane od gazdoszka.

Schodzą się w izbie, jakaś uroczysta zapanowała cisza, zapala się drzewko, choinka, którą stary Jonek własnoręcznie przyniósł z lasa. Każdemu się coś dostaje, na galaty, na koszule, papucie, szatka, odzież, poczochoy. I wszyscy, a najbardziej malcy, otaczają choinkę, aż przynosi najstarsze dziecko od kuchynie kapustę, dymiącą się na stół. Gospodarz domu kraje chleb — bo na tym dniu je się chleb z chlebem — i po odmówionej wspólnie modlitwie, tak kazuje zwyczaj, przyjęty od tatulków i starzyczków, siadają do stołu; znika powoli z misy smaczna kapusta, wszak się cały dzień nie jadło, przynoszą groch. Gdy pierwszy głód zaspokojony, przerywa milczenie srebrnowłosy patriarchy starzyk i swym tubalnym głosem podaje jakby kronikę całego roku. „No łonskiego roku było nas 22, latoś nas jeny jest 19, no 3 ubyło, jeden w zimnym grobie, drugi poza domem, trzeci pojechał do „ojców“ na wilie.“ I przypomina to, co się mu najważniejszym wydaje dla całej rodziny i siebie, i nareszcie w imieniu całego stołu składa swe życzenia. „By was też Pon Bóg w Nowym roku pożegnał na dziołkach, na czelodce, na wszystkim gospodarstwie. Wy dzieci, posłuchajcie waszych ojców, a wy pacholcy i dziewczki się dierzcie na starym miejscu.“ Lecz wśród pogadanki i wspomnień z lat dawnych, które zawsze każdorocznie powtarza starzyk, mijają chwile, trzeba iść spać, bo jutro trza wczas stawać — wszyscy chcą iść na jutrznią.

Gotują się jeszcze szaty, suknie, poczochoy, papucie a gaśnie światło jedno po drugim — nastaje cisza, i noc, spokój. Cicha noc, święta noc — wszystko śpi.

Tak patryarchalny, serdeczny obchód wigilijny ile ma w sobie szczeroci, prostoty, poezji! Lecz powoli już ginie; ustępuje dawną prostotą nowoczesnej kulturze, coraz bardziej, zacierają się charakter swojski, nasz, śląski. —

## „Robotnik śląski“ przeciw małżeństwu i za rozwodem.

„Wpływ klerykałów rośnie!“ Tak woła „Przewrotnik śląski“ w nr. 33. Wpływ, czy władza klerykałów czyli katolików rośnie, ratujcie! Jakiż to wpływ? Cóż to znowu za niebezpieczeństwo? zapytacie się. Ach, słuchajcie cierpliwie, czytelnicy „Gwiazdki“, co też swym „oświeconym“ towarzyszą pisze. Przepisy austriackie co do małżeństwa „u nas“ bezmyślnem i niewolniczym powtórzeniem najdzikszych postanowień katolickiego (wyraźnie podkreślamy katolickiego, co nie znaczy chrześcijańskiego) prawa małżeńskiego „Katolicka n. n.

a katolik, który się ogłosił bezwyznaniowym i w nic nie wierzy, nie otrzymując ślubu ani kościelnego ani cywilnego. „A cóż,“ pisze „Przewrotnik“, „jeżeli on czuje nieprzeparty wstręt do kłechów, a ona nie chce wyrzec się wiary? Wtedy muszą się rozjechać lub żyć bez ślubu.“ Ależ, „Przewrotniku“, któż też zmusza ich do tego, aby razem ze sobą żyli bez ślubu?! Muszą się rozjechać i basta. Czyż życie takich małżonków może być szczęśliwe? Co jej drogie, z tego się on naśmiewa, a co jemu drogie to jej głupie i złe. Gdzież tu zgoda możliwa? A kiedy dopiero o dzieci się będzie rozchodziło, czy one mają należeć do bezwyznaniowca, czy mają być katoliczki? Katolicka strona nie śmie się rzucać w niebezpieczeństwo, iżby utraciła wiarę, a jakże zachowa wiarę, jeżeli żyje ciągle i najpoufalej z osobą, która się z tej wiary wysmiewa. Sumienie nie pozwala katolickiej stronie na pożycie z taką osobą i dlatego też Kościół na to pozwalać nie może. A zresztą, jeżeli bezwyznaniowiec nienawidzi z głębi serca „kłechów“ i ich nauki, jakże może miłować katoliczkę, która znowu z głębi serca kocha naukę, głoszoną przez „kłechów“? Czemż taki bezwyznaniowiec nie żeni się zaraz z niewiastą bez wyznania, bez wiary? Wtedy łatwiej będą mieć pożycie, bo równy z równą lepiej się znośić potrafi i łatwiej miłość się ustali. Tylko jedno przytem nieszczęście, mianowicie, że osoba katolicka pozostaje katolicką, a to najbardziej obraża oko i przekonanie „Przewrotnika“!!

A dalej pisze „Przewrotnik“, że „prawo kościelne katolickie potępia rozwody, więc, kto raz wziął ślub kościelny katolicki, ten już w Austrii nigdy nie może uzyskać rozwodu zupełnego, a tem samem nie śmie on zawrzeć nowego ślubu, dopóki druga strona żyje. Zdarzyło się niedawno we Wiedniu, że nawet osoby, które przeszły na muzułmanizm (który uznaje wielożeństwo!) i za granicą zawarły nowy związek małżeński, kiedy po kilkudziesięciu latach wróciły do Austrii, tutaj natychmiast wpakowano je do kryminału a rodzinę całą rozpedzono, jako nielegalną. Cóż więc mają robić tacy nieszczęśliwi, którym surowe przepisy prawa nie pozwalają na zawarcie legalnego małżeństwa? Żyją bez ślubu.“

„Przewrotnik“ chce więc zaprowadzić to, co było i jest u pogan niektórych. Jeżeli ci się żona nie podoba, bo już za stara albo za przykra, opuść ją i ożeń się z młodą, a jeżeli ta ci się podobać nie będzie, możesz ją znowu opuścić i żyć z trzecią i t. d. Co zaś będzie z pierwszą i drugą i inną żoną opuszczoną, coż też to ciebie obchodzi, towarzyszu! Jeżeli tylko ty się masz dobrze, nie troszcz się o twe dawne przyjaciółki życia, które może z kijem zetracym starać się będą o siebie i dzieci opuszczone! Niewiasta przeciw tylko stworzona dla przyjemności męża, a mąż tylko człowiekiem!

Taka to wynika nauka z rozumowania „Przewrotnika“. A towarzysze z pewnością przykiwną głowami, bo taka nauka sprzyja ich namiętnościom. Cóż też to „Przewrotnika“ obchodzi, że Chrystus Pan ustanowił małżeństwo nierozdzielne, że Chrystus Pan nie pozwala na rozwód! Wszak „Przewrotnik“ mądrzy od Chrystusa! On jest nad samego Boga, bo w Niego nie wierzy!

A znowu dalej pisze, że „ubóstwo i nędza“

ami, ale nie ze strony księży, lecz ze strony podobnych do socjalistów nieprzyjaciół Kościoła. Tak n. p. Sienkiewicz opisuje w „Krzyżakach“ człowieka, który podczas wojny jeździł z różnymi kościołami i sprzedawał je jako relikwie Świętych a opisuje go jako człowieka bezbożnego, żyjącego z oszustwa. Tak też w latach 1870—1880 po zamknięciu wielu klasztorów i kościołów we Włoszech zaczął się na dobre handel relikwiami prawdziwymi i fałszywymi. Czy też może księża się trudnili tym handlem? Bynajmniej! Właśnie najwięksi popiecznicy socjalistów, masoni czyli wolnomularze i Żydzi sprzedawali mimo zakazów Kościoła relikwie. Przecież jeszcze dzisiaj Żydzi handlują nie już relikwiami, ale obrazkami świętych, różańcami i t. p. a między tymi także z dziwnymi obrazkami, modlitwami, listami spuszczoneymi z nieba, biletami do raju, które „Robotnik śląski“ tak często rad wspomina i o nich pisze, jakoby to księża rozszerzali. Chodź, Tadeuszu, co niedziela na kazania a usłyszysz nieraz, jak księża przed takimi rzeczami przestrzegają! Często się także zdarza, że żydowscy agenci chodzą do domów katolickich i sprzedawają tam ludzom łatwowiernym podobne rzeczy, książki niby święte, jecz drukowane bez pozwolenia biskupów. Niestety tak zawsze tak też do dzisiaj katolicy nieoświeceni radzi kupują u żydowskich handlarzy książki i rzeczy niezgodne z nauką katolicką, podobnie jak wówczas głupcy kupowali fałszywe relikwie. Któż to zresztą

wystąpił przeciw handlowaniu relikwiami? Czy może masonscy ministrowie włoscy? O nie! Lecz papież sam Leon XIII., który wydał najnowsze przepisy względem zbadania prawdziwości relikwii i zakazał na nowo używanie relikwii nieprawdziwych albo niepewnych. Ale po co to przypominać „Robotnikowi śląskiemu“? W jego redakcyi dla takich rzeczy są za twarde głowy, rozum ich jest zanadto czerwony od czerwonego sztandaru!

4. Zdarza się także czasem, że dwa kościoły posiadają relikwie, przypisywane Świętemu tego samego imienia, lecz nikomu się nie śni twierdzić, jakoby jeden i ten sam Święty miał po śmierci kilka ciał, jak się wysmiewa „Robotnik śląski“. Lecz jakże coś podobnego się stać mogło? Rzecz miała się nieraz tak. W katakombach, gdzie chowano ciała chrześcijan, dawano ku ciałom męczenników fiaszeczki z krwią. Gdzie taką fiaszeczkę znaleziono, było to dowodem, że tam jest ciało męczennika, i z tego ciała brano relikwie do różnych kościołów. A jeżeli nie wiadano, który tam męczennik leżał, dano mu imię prawdopodobne według przypuszczenia, że tak się prawdopodobnie nazywał i tak się zdarza, że relikwie prawdziwe jakiegoś nieznanego po imieniu męczennika przypisują pewnemu Świętemu, którego ciało gdzieindziej spoczywa. Przez czczenie tych relikwii oddaje się cześć Świętemu, który z pewnością istniał, lecz o którym mylnie sądzono, że ciało jego znajduje się w tym kościele,

gdy tymczasem spoczywa ono w innym. A w tem nie zło, „Robotnikowi śląski“! O oszustwie jednak przy tem nigdy nie myślano, jak sobie uroiłeś, Tadeuszu!

W jaki zaś sposób mogły powstać podania takie, jak o 2 ciałach św. Dyonizego i t. p., to nam najlepiej wyjaśnia historia o relikwiach św. Wojciecha. Ciało św. Wojciecha, umęczonego przez pogańskich Prusaków, złożono do grobu w Gnieźnie. Kiedy w r. 1039 książę czeski Brzetysław zdobył Gniezno, postanowił zebrać ze sobą do Pragi także zwłoki św. Wojciecha. Niektórzy jednak pisarze twierdzą, że duchowni gnieźnieńscy, by uratować tak drogie szczątki dla Gniezna i Polski, podsunęli Brzetysławowi inne jakieś ciało, które ten przewiózł do Pragi, podczas gdy zwłoki św. Wojciecha zostały w Gnieźnie. Tak więc dziś istnieją dwa podania. Jedni upatrują grób św. Wojciecha w Gnieźnie a drudzy w Pradze. Kościół do takich sporów się nie wtrąca; nikogo też nie zmusza, by cześć oddawał zwłokom fałszywym; ani też księża nie zamilczają, iż to rzecz niepewna, gdzie prawdziwy grobowiec się znajduje. A choćby i kto się pomodlił przy grobie fałszywym, to „Robotnik śląski“ powinien wiedzieć, pisząc o relikwiach, że przecież cześć nie odnosi się w pierwszym rzędzie do ciała czyli relikwii, lecz do Świętego, którego uczcić pragniemy. A choćbyśmy na myśli mieli relikwie, to jednak myślelibyśmy o prawdziwych relikwiach, kiedybyśmy

temu winna, że ludzie żyją na wiarę, albo raczej „żarłoczność klechów”, którzy sobie każą płacić za udzielenie ślubu i którzy dlatego obstawają przy małżeństwach, aby mieli „zarobek”. „Przewrotniku!” Idź od proboszcza do proboszcza a zapytaj się, ile to oni ślubów zupełnie bezpłatnie udzielili. Ty tego nie wiesz, bo tacy ludzie z tobą nie mają styczności, ani się też o nich nie troszczysz, bo u nich nie widzisz dla siebie zarobku. Ty tylko takich chcesz uszczęśliwić, którzy tobie grube pieniądze płacą. Dlaczego też, „Przewrotniku”, nie jeździsz za darmo na zgromadzenia, dlaczego każesz sobie za każdą przemowę czy referat płacić od 2 do 10 reńskich? Wszak księża za kazania nie pobierają żadnej zapłaty. Cemuż też o tem nie wspomnisz? Czy słyszałeś już, żeby adwokat kontrakty zupełnie bezpłatnie robił? A jednak o tem nie wspominasz. Tylko księża „żarłocznicy” wszystko darmo mają robić, śluby, pogrzeby i t. d. Czy myślisz, że księża nie muszą jeść jak inni śmiertelnicy, że nie potrzebują ubioru odpowiedniego, że nie potrzebują książek i gazet, które grube pieniądze pożerają? Czy księdzu pieniądze same idą do kieszeni? Czy? ubodzy i opuszczeni do ciebie się uciekają o poparcie albo raczej do księdza? Czyż różne towarzystwa nie szukają przede wszystkim u księży poparcia pieniężnego? O wiesz dobrze, „Przewrotniku”, że księża nie żyją z „luftu” i wiesz, że płaca ich od rządu jest gorszą od zarobku robotnika średniego. ale chcesz wmówić w swych towarzyszy, że księża to najwięksi bogacze i kapitaliści i dlatego nie wolno do nich nosić pieniędzy. Nie chodźcie do księży, towarzysze, nie dawajcie im ani grosza wtedy starych umorzymy a nowych nie będzie, bo żaden student nie odważy się na to, aby być księdzem bez nadziei wyżycia! A zresztą dziwna to rzecz, że towarzyszy nie ma dla księdza katolickiego pieniędzy za ślub, który zazwyczaj raz w życiu się odbywa, a że ma pieniędzy dosyć na przywódców żydowsko-socjalistycznych, skoro rocznie płaci bez dodatków różnych 7 złr. 80 ct. do kasy, którą kierują żydowscy przywódcy, których jednak towarzysze sami sobie wybierać nie śmia.

Tak, „Przewrotniku”, ty mówisz zawsze „prawdę” i mówisz, że tylko księży trzeba zwalczać a nigdy religii, a wiesz dobrze, że skoro księży nie będzie, upaść musi także religia, bo socjaliści chyba, a zwłaszcza żydowscy przywódcy, nigdy religii uczyć nie będą. Precz więc z religią, to jest nauka socjalistyczna, którą już niejeden przywódca wyraźnie wygłosił! Rozumiecie to, towarzysze chrześcijańscy?

W Polskiej Ostrawie — tak pisze dalej „Przewrotnik” — wójt postawił wniosek, aby wydać z gminy cały szereg osób za to, że żyją w konkubinacie i mimo wezwania nie zawarły ślubu. Ratujcie, ratujcie, te biedne osoby! Nigdy nie pozwoli „Przewrotnik” gwałcić ich swobody! Bo jeśli tam przeszedł taki wniosek, gotówby burmistrz cieszyński i inni to samo uczynić, a potem niejeden zwolennik „Przewrotnika” musiałby zawrzeć ślub (ach! musiałby iść do spowiedzi, musiałby żyć po katolicku!) albo się rozjechać od swej towarzyski! Dlatego „przysięga” im „Przewrotnik” wszelką pomoc w walce tej, może się wstawić nawet żydowscy przywódcy za nimi i urządzić powszechną demonstrację albo generalny strajk!

przed sobą mylnie mieli fałszywe relikwie i prawdziwym oddawali byśmy cześć.

Na omawianie bredni „Robotnika śląskiego” o relikwiach takich jak „oddech Chrystusa w pudełku”, „skrzydło anioła Gabriela”, „sztylet i tarcza archanioła Michała”, „promień owej gwiazdy Betlehemskiej”, „kielka westchnień Józefa” i „wiele innych oczywistych głupstw”, które „Robotnik śląski” wlicza, szkoda czasu i atłasu. Przez to pokazał „Robotnik śląski”, że jak głupich uważa swych czytelników, że im takie rzeczy odważy się opowiadać. Bo żaden i najgłupszy, nie już ksiądz katolicki, ale choćby wymiataczka kościelna, nie będzie uważał ludzi za tak ciemnych, by im mógł opowiadać rzeczy takie, jak o skrzydle archanioła Gabriela i t. d. Niechże kiedy wstąpi Tadeuszek z pozwoleniem któregoś z „otoczonych szubrawców” do 1. klasy szkoły katolickiej a zacznie opowiadać takie rzeczy! Zobaczyćby, jakby go malcy wysłiali.

Nareszcie, „Robotniku śląski”, tak się znasz na nauce Kościoła katolickiego, jak pies na czytaniu. Kiedyś pisać chciał o relikwiach, miałeś się trochę pouczyć o tem a nie pisać kłamstw, idąc za twym „Fortschrittem”. Bo jako postępowiec powinienes być wiedzieć, że uczeni katolicy dawną już udowodnili, że „prawdziwa chustka św. Weroniki” nigdzie nie istnieje a ty piszesz, że obecnie toczy się spor pomiędzy kilku miejscami o tę chustkę. Widać, że twe brednie o relikwiach wy-

Na końcu zaznaczamy to beczelne kłamstwo „Przewrotnika”, że „opinia publiczna i głos ludu stał się po stronie takich niesłubnych małżeństw i najczęściej w życiu towarzyskiem związki takie uznaje się na równi z małżeństwami ślubnymi.” Nietylko księża, ale cały lud katolicki uważa takie pożyte za małżeństwo dzikie; tylko żydowscy przywódcy i ich pachołcy i ci, którzy tak dziko żyją jak zwierzęta, pochwalają je.

Chrześcijańscy robotnicy! Jak długo jeszcze dacie się wodzić za nos żydowskim przywódcom i płacić na nich będziecie, aby oni sobie dobrze żyli a Wam wiarę odbierali? Wszak w biedzie Was z pewnością opuszczają, jak to uczynili z robotnikami w Ustroniu, kiedy się tam zarobki pogorszyły! — Przyjaciel nawróconego Witolda.

## Gospodarstwo i przemysł.

Znakomity skutek żętycy u świń tłumaczy się w ten sposób, że żętyca skutkuje tak znakomicie u świń swoją siłą pożywną, bo miesi w sobie bardzo mało białka, lecz więcej tem, iż ona miesi wielką ilość cukru mlecznego i połączeń dyetetycznych. Te utrzymują świnię przy ciągłym apetycie i dosięgają przez doskonałe trawienie największe wykorzystanie podanej karmy. Ten sam skutek wywołuje także haematoza, która poprawia również największy brak apetytu w paru dniach i przyspiesza jeszcze więcej osadzanie się tłuszczu.

## Korespondencya.

### Ze Skrzeczonia.

Obokurna gazeta zwana „Kosą” z d. 15. b. m. umieściła artykuł bardzo wychwalający żydów a potwarz i obelgę rzucający na kierownika i innych wydziałowych. Podpisany jest „Katolik”. Pod tem pseudonimem „Katolik” każdy rozumie i wie, że to nikt inny, jak nasz przełożony gminy i jego klika żydowska. „Kosa” pisze: „U nas są żydzi bardzo pożytecznymi obywatelami, bo się domagają nie marnotrawnej ale rozumnej gospodarki gminnej, która by brała w opiekę wszystkich biedniejszych przeciwko bogatym wyzyskiwaczom, ciągnącym osobiste korzyści z gminy.”

Jak pożyteczni są żydzi w gminie, to widzimy już dziś po trzyletnim ich panowaniu. Połamane drzewka na drodze, wybite okna, podarte płoty, krzyk i hałas w domu, demoralizacja młodzieży i inne popełnione zbrodnie świadczą o pożyteczności tutejszych żydów. Domagają się nie marnotrawnej lecz rozumnej gospodarki. Życzeniem żydów jest właśnie marnotrawność, bo chcą, aby każdy robotnik zmarnotrawił u nich grosz ciężko zapracowany a że do tego rozum mają, jest zanadto wiadomem. Oni chcą wziąć w opiekę biedniejszych przeciwko bogatym wyzyskiwaczom, ciągnącym osobiste korzyści z gminy. Jaka tu logika. W tym zdaniu przyznają wyzyskiwanie w każdym razie, tylko że biedniejszych już wyzyskali a na bogatych dopiero rzucić się chcą, by potem móżdż ciągnąć osobiste korzyści z gminy. „Kosa” pisze dalej: „Kierownik katuje dzieci codziennie, dzień w dzień zalewa się alkoholem i już zdaje się zapadać na delirium tremens.” Jaka jest jedna potwarz i kłamstwo, taka

i druga. Nasz kierownik znany jest na całym Śląsku — od szczytu Bezkidów do ujścia Olszy, od Ostrawicy aż do Białki — jako człowiek nadzwyczajnie wstrzemięźliwy, przytem wesołego humoru i dlatego niemoże być katem. Zarazem protestujemy przeciw obeldze zawartej w ostatnim zdaniu, w którym „Kosa” go oczernia, że mu do klasy gorzałkę donoszą. Znamy już bowiem naszego kierownika przeszło 20 lat, a nikt w całej gminie go pijanego nie widział. Gdyby mu gorzałkę donoszono, wtedy już jego byli uczniowie i uczennice, którzy dziś są dorośli, zdradziliby takie sprawy i skompromitowali sami swego nauczyciela. A zachowaj Boże! Nikt jeszcze tego mu nie zarzucił, nikt taką potwarzą go nie okrył, jak dopiero teraz „Kosa”, a ku woli „Kosy” nie pozwolimy, żeby poszedł „w pieprz”.

Dalej wychwalają się żydzi, że się domagają założenia cmentarza i przyłączenia do parafii szonichelskiej. Cmentarz już od 1 1/4 roku istnieje, a gdy zeszłego roku — nie żydzi, ale ktoś inny — domagał przyłączenia się do Szonichla, ojcowie tej gminy raz na zawsze temu żądaniu odmówili. Aby radnego p. H. także oczernić, zarzuca mu „Kosa” zaprowadzenie języka niemieckiego w tutejszej szkole i denuncjuje go, że fałszywie fasonował pewne pomieszkankie, skrzywdzając kraj i gminę o 345 K 60 h. O ile nam jest wiadome, wymaga rozporządzenie c. k. Rady szk. kraj. nauczanie języka niemieckiego w każdej szkole, a więc i w skrzeczonskiej, a co się tyczy fasonowania, to uczynił tak, jak tego słusność wymagała, bo nikt nie rad więcej płaci, niż musi. Zarzuca mu również „Kosa”, że chciał założyć czeską szkołę. O ile nam wiadomo, nie było o tem mowy, a więc znów kłamstwo. P. H. dla tych zarzutów także jeszcze nie pójdzie „w pieprz”. Co się dotyka osoby p. G. to on jest dlatego u żydów znienawidzony, bo będąc komisarzem policyi, zwał na godzinę policyjną, przez co niejednemu żydkowi zarobku ubyło, bo musiał interes zamknąć. P. P. też jakoś słońca się nie boi, bo go widzimy niejednokrotnie w słońcu chodzącego. W końcu pisze „Kosa”: „Ale my obywatele nie patrzymy na uczciwość i każdemu dobremu człowiekowi chętnie pomagamy i szanujemy go, jak Pan Bóg przykazał.” W tych słowach wyszło sztydło z worka, bo właśnie uczciwych, dobro gminy miłujących ludzi szanować nie potrzeba, tak uczy „Kosa”, bo jej są solą w oku, lecz tylko takich „dobrych”, którzy umieją gminę i obywateli wyzyskiwać i na uczciwych obelgi młotać. — Czem jest redaktor „Allg. Rundschau”, już „Gwiazdka” w nr. 48. pisała, czem zaś jest redaktor „Kosy”, ludzie jeszcze nie wiedzą. Otóż czytacie: Jest on byłym nauczycielem, którego za różne sprawy z zawodu nauczycielskiego wypędzono. —

Kilku obywateli skrzeczonskich.

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Izba poselska Rady państwa zakończyła d. 18. b. m. swoje obrady. Wiceprezydent Kaiser oświadczył, że termin następnego posiedzenia naznaczy pisemnie. Ponieważ życzył on już posłom także szczęśliwego Nowego Roku — przypuszczenia, że Izba zbierze się raz jeszcze w ostatnim tygodniu wojny, okazały się mylnymi. Na ostatnim posiedzeniu Izba sprawę

dek”. Kiedy mają, więc niech mają! pomyslałem sobie, godząc się na uparte żądanie.

Ruszyliśmy. Na drodze, z której wszelki ruch dzisiaj był jak zmieciony, natrafiliśmy po chwili na stado gęsi. Miało to dla mnie pewne znaczenie. Naprzód szedł gąsior a potem dopiero w równym rzędzie gęsi, co bardzo korzystnie przemawiało za moim zdaniem, że przy pochodach i procesjach należy się pierwszeństwo mężczyznom. Miałem już ochotę zwrócić towarzyszącej uwagę na to i powstydzić ich przez te nierozumne zwierzątka. Lecz wspomnienie na gruszkowskiego robotnika w szpitalu powstrzymało mnie. Nie chciałem druznić „sudruhów”, którzy tak jak tak i tej najrozumniejszej rzeczy nie uznają i paplać będą zawsze według swojej modły. Za powiewającym czerwonym sztandarem i różnobarwnymi fartuszkami, prawdziwymi symbolami (odznakami) naszej godności przyspieszaliśmy kroku, by stanąć jak najprędzej na przeznaczonym miejscu. Widzieliśmy tylko jeszcze z drogi pewnego rolnika, który pilnie uprawiał rolę. Zagadaliśmy go od razu, jak się opowiadał w nasze święto pracować; a gdy nam odpowiedział, że dzisiaj żadne święto, że trzeba robić, by było co jeść, dla braku czasu na większą serdeczność powinszowaliśmy mu tylko: „Ściesz klerykale!” — a zaśpiewali sobie: „..... panami będziemy my!” Kobiety przy tych słowach uśmiechnęły się radośnie, spoglądając jedna na drugą i badając, jak im będzie do twarzy kiedyś

pisane z książki, której kłamstwa już dawno wykazali katolicy, a ty te kłamstwa znowu powtarzasz.

Kończę uwagę, że jednym z największych cudów socjalistycznych, o których kiedyś pisać będą, będzie bez wątpienia ten, że po napisaniu takich bredni, jak w artykule o relikwiach, „Robotnik śl.” znajduje jeszcze czytelników, w których ciagle wmawia, że są „oświeconymi”. — W.

## Jak było na demonstracji.

(Dok.)

Gdyśmy nareszcie stali już w „raji”, narobiły nam kłopotów baby, których kilkanaście między nami się zaplatało. Co ich za lichy przyniosło, nie dowiedziałem się aż do dzisiaj. Czy „djabo” z nami nie mógł i posłać nam za to baby — jak to mówi złośliwe przysłowie, czy też dlatego, że heca bez baby się nie obejdzie; dosyć na tem, że były i było ich trzeba również do „raji” ustawić. Byłem jako „ordner” zdania, by ustawiono je w tyle. Mniemałem bowiem, że wojskowy pochód z fartuszkami na czele mógłby stracić na uroku. Zresztą zapamiętałem sobie dobrze, że gdyśmy wychodzili dokąd z domu, n. p. do kościoła, zawsze „tatułek” szli naprzód a potem dopiero mamulka... Moje zdanie nie przypadło jednak do gustu postępowych towarzyszy. Wszyscy domagali się pierwszeństwa dla kobiet, wołając wyrażnie: „że baby mają „prze-

polepszenia plac auskultantów sądowych odesłała ponownie do komisji, ponieważ ze strony rządu oświadczone, że ma on zamiar zoszerzyć polepszenie plac także na inne kategorie urzędników sądowych. Następnie Izba załatwiła ryczałtowo wnioski zapomogowe, przekazując je rządowi do uwzględnienia, przyczem wyrażono żądanie, aby wydano osobną ustawę zapomogową i ustanawiano stale pewną kwotę na zapomogi. W końcu przekazano budżet na rok 1906 bez pierwszego czytania komisji budżetowej. —

— Z okazji zebrania się Sejmu węgierskiego d. 19. b. m. zarządzono daleko idące środki ostrożności. Plac przed gmachem sejmowym obsadziła policja. Wstęp na galerje dozwolony tylko za biletami. Członkowie gabinetu i prezydent ministrów nie przybyli na posiedzenie.

Na wstępie prezydent Justh zawiadamia, że otrzymał od szefmistrza generała Fejervarego reskrypt monarszy, odraczający Sejm do dnia 5. marca. (Wielka wrzawa.)

Zabiera głos hr. Apponyi, który uzasadnia szczegółowo wniosek zjednoczonych stronnictw opozycji. Wniosek podnosi, że Sejm uważa obecne odroczenie reskryptem królewskim za nieustawowe, gdyż sprzeciwia się postanowieniu art. X. ustawy z r. 1867, wyraża swe najwyższe ubolewanie i potępia postępowanie doradców korony. Mimo to, przyjmuje reskrypt królewski z odroczeniem do wiadomości, gdyż nie chce pogarszać położenia, jednak zastrzega się, aby z powodu tego na przyszłość nie wyciągano następstw na niekorzyść praw narodowych. Hr. Stefan Tisza uzasadnia stanowisko partji liberalnej, które z powodu wyjątkowego położenia, w jakim Sejm się znajduje, przeciw systemowi odraczania protestuje i głosować będzie za wnioskiem p. Apponyego, mimo, że z motywami nie zupełnie się zgadza. W głosowaniu wniosek pos. Apponyego przyjęto jednomyślnie. (Burzliwe oklaski, okrzyki „Eljen!”)

Posiedzenie przerwano dla ułożenia protokołu, poczem po ponownem posiedzeniu protokół przyjęto i posiedzenie o godz. 12. w południe zamknięto. Przed zamknięciem posiedzenia Sejmu zaszedł następujący wypadek: Gdy Apponyi protestował przeciwko ciągłemu odraczaniu Sejmu, radykalny poseł Ratkay zawołał: „Jeżeli rząd dalej Sejm odraczać będzie, nadejdzie znów 14. kwietnia 1849 r.” (Był to dzień usunięcia z tronu Habsburgów podczas rewolucji węgierskiej. Przyp. Red.) Prezydent Izby zadzwonił i zwrócił się do Ratkaya z prośbą, ażeby zaniechał tego rodzaju okrzyków. Hr. Apponyi: „Uwaga prezydenta uwalnia mnie od reagowania na ten wykrzyk.” —

Prusy i Niemce. W sprawie posła Królaka z okręgu bytomskiego na Górnym Śląsku, który jak wiadomo wystąpił ze stronnictwa centrum, donosi „Polak”, organ posła Korfanteo, że poseł Królak składa mandat i nie chce już kandydować. „Polak” poleca w jego miejsce jako kandydata polskiego p. dra Stęślickiego, który już kandydował przy ostatnich wyborach. —

Rosya. Rewolucyoniści opanowali Kurlandję i Inflanty. Podpalili oni Rygę i Mitawę, a zagrażają Libawie. W południowej Litwandy spalono wszystkie dobra między

Mitawą a Segewaldem. Wysłano 120 dragonów, z których 34 zginęło. Ci, którzy powrócili, opowiadają, że na przestrzeni 126 kilometrów spalono są wszystkie dwory. Z Królestwa donoszą, że haw tam bardzo dużo osób zbiegłych z Rosji i Inflant. Opowiadają oni, że w prowincjach nadbałtyckich po wsiach przostali tylko ci obywatele Niemcy, których służba składa się z Niemców. Pozamieniali oni dwory na prawdziwe fortece. D. 14. b. m. napadło 140 Łotyszów na stację kolejową Sigo, kolei bocznej linii warszawsko-petersburskiej. Uwięzili oni naczelnika stacji i urzędników i rozpoczęli poszukiwania za prochem i nabojami. Opanowali połączenie telegraficzne. Ponieważ nie znaleźli ani prochu ani naboju, wypuścili uwięzionych na wolność i zagrozili naczelnikowi stacji śmiercią, gdyby im nie dał znać o nadejściu transportu prochu i naboju. W Moskwie wybuchł znowu strejk generalny, który prawdopodobnie rozszerzy się także na inne miasta. Donoszą też, że wojska wciąż się jeszcze buntują. Z Moskwy donoszą, że wrzenie wśród pułku grenadierów wybuchło w bunt otwarty wskutek ponownego uwięzienia kilku żołnierzy tego pułku. Zbuntowani odbili uwięzionych zrabowali broń i amunicję, a pod koszarami ustawili warty z karabinami maszynowymi. Dowództwo nad pułkiem objął komitet z 20 ludzi, wybranych przez żołnierzy. Pułk odbył zgromadzenie, na którem uchwalono szereg żądań natury ekonomicznej i politycznej. Do zbuntowanych przyłączył się pułk astrański. —

Czarnogóra wstąpiła d. 19. b. m. w szereg państw konstytucyjnych. Ks. Mikołaj sam od siebie kazał wybrać skupczynię i Sejm wygłosił mowę tronową, w której wyraził przekonanie, że dla Czarnogóry rządy absolutne minęły i z tego powodu postanowił w miejsce dotychczasowych rządów wprowadzić inne, przy współudziale narodu, który ma mu służyć radą i czynem. Uczył to z przekonania i zupełnie dobrowolnie zrzekł się absolutyzmu, ponieważ ciążyła na nim zbyt wielka odpowiedzialność. Książę zapowiada, że skupczyzna uchwali konstytucję i ustawę o organizacji wojskowej, finansowej i religijnej. Po mowie tronowej ks. Nikita złożył przysięgę na konstytucję. —

## Z Cieszyna i okolicy.

— **Odniesienie.** Cesarz udzielił drowi Franciszkowi Prochowi, dyrektorowi państwowego gimnazjum we Wiedniu, rady rządu i dyrektorowi c. k. szkoły realnej w Opawie drowi Fryderykowi Wrzłowi i Józefowi Winkowskiemu, dyrektorowi c. k. gimnazjum polskiego w Cieszynie VI. rangę. Cieszymy się z odznaczenia, które spotkało cennego pana dyrektora naszego gimnazjum i na tej drodze najszlachetniejszą ślęmy mu z tej okazji gratulacje. —

— **„Znicz.”** Dnia 28. b. m. o 2. godz. popołudniu w „Domu Narodowym” w Cieszynie odbędzie się posiedzenie koleżeńskie „Znicza”, na które wydział członków zaprasza. Porządek dzienny: 1. Odczyt kol. prezesa: „Socjalizm a narodowa demokracja”. 2. Sprawa wieczorku. 3. Wnioski i interpelacje. Za wydział: *Bolesław i Iwasiewicz* sekretarz. —

Z takich smutnych rozmyślań zbudziły nas okrzyki, wzywające do pochodu na rynek. Była już przeszło druga. Na rynku staliśmy gotowi do wszystkiego. Od nadejść mającego telegramu z Wiednia czy rząd się zgadza na naszą wolę, zależeć mało nasze zachowanie. Przynajmniej mówili nam tak przywódcy. Na wypadek odmowy, upatrzyliśmy sobie naprzeciw będący hotel z Radwanickim piwem jako pierwszy punkt starcia w walce z rządem i kapitalizmem. Lecz nie przyszło do tego. Telegram nie był podobno odmowny. Ogłosili go przywódcy w trzech językach. Po polsku uczynił to złotousty Tadeuszek. Pamiętam, że głębokiem westchnieniem zadęgotało mi serce, gdy go uwidział na „mównicy”. Patrzałem na niego jak na świętego na spośób moich sąsiadów. Przypuszczałem w myśli, że jeżeliby socjaliści budowali kiedy kościół, na ołtarz swój postawiliby swego ulubionego Tadeuska. W złotym cwikrze nie wyglądałby źle i, co najważniejsze, postępowo. „Robotnik śląski” trzymałby w jednej ręce jako ewangelię, a w drugiej czerwony „mięszek” z napisem 1-20 K miesięcznie dla naszego Boga. Tak nie turbowałby się więcej po zgromadzeniach i nie odczytywałby telegramów, które są *nonsensem* i oszukują robotników. Bo i ów wtorkowy telegram nie nie przyrzekł, chyba tylko tyle, że rząd się namyśli nad kwestyą, którą bez socjalistów już się zajmował. — *Gaudenty.*

— **Od „Znicza” śląskiego.** Stowarzyszenie śląskich akademików „Znicz” wchodzi obecnie w nową, rokującą lepszą przyszłość fazę rozwoju swego. Hasłem jego dzisiaj: Niech zapłonie święty „Znicz” po całym Śląsku żywym ogniem, niech oświeca i uświadamia w kierunku narodowym, niech rozprasza ciemne mroki prze-ądu na Śląsku! — Chcąc tę żywą falę odrodzenia narodowego skierować na nasz Śląsk, młodzież „Znicza”, wierna zawsze swym ideałom narodowym, rozumiejąc w dzisiejszej przełomowej chwili doniosłość swego zadania, nosi się z zamiarem wygłoszenia podczas Świąt Bożego Narodzenia szeregu odczytów popularnych z różnych dziedzin wiedzy po wsiach i miasteczkach Śląska, — nadto urządza w dzień Trzech Króli, t. j. dnia 6. stycznia 1906 r. w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie o własnych siłach wieczorek z nader urozmaiconym programem. Na wieczorku tym wygłosi nasz poeta śląski Kubisz swój wierszyk okolicznościowy. Inne punkta programu wykonają „Zniczowcy” sami. Po wieczorku tańce. — Dochód przeznaczony na „Bursę im. Ad. Mickiewicza” i na „Bratnią Pomoc” „Znicza”. Urządzając wieczorek ten, żywimy tę niepionną nadzieję, że lud śląski, sympatyzujący z nami, zjawi się jak najliczniej w dniu 6. stycznia 1906 r. w Cieszynie. —

— **XXX. Poseł „Związku śląskich katolików”** opuścił prasę i zawita na święta Bożego Narodzenia do rąk wszystkich członków tą razą zapewne jako mile, bardzo mile witany gość. Numer ten ostatni, ofiarty w treść nadzwyczaj zajmującą, znajdzie zapewne uznanie wszystkich członków; mamy tu rozprawę wstępną o katolickiej prasie, mamy odrukowaną mowę wypowiedzianą przez ks. administratora Knypsa na zgromadzeniu „Związku” w Raju „Czemu niepowinno dzieci dostawać napojów alkoholycznych”, mamy wspaniałą przeglad na najważniejsze wypadki kościelne z pióra ks. prefekta Wrzłola i drobniejsze rozprawki jak: „Protestant (D. Harnack) o Kościele katolickim”; „Kilka uwag o naszej organizacji” i odezwę do duchowieństwa i do delegatów. Nareszcie spis członków w r. 1904 i 1905. —

— **Z Czytelni ludowej w Cieszynie.** Dnia 14. stycznia b. r. o godz. 3. popołudniu odbędzie się w własnym lokalu zwyczajne Walne zebranie „Czytelni ludowej w Cieszynie”, na które się W. P., jako członka, niniejszem uprzejmie zaprasza. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Wydziału. 3. Wybory. 4. Wnioski i życzenia. Po zgromadzeniu odbędzie się licytacja czasopism. Za Wydział: Erazm Falkiewicz, sekretarz. Dr. Ernest Farnik, prezes. NB. Uprawnionymi do uczestniczenia we Walnem zebraniu są tylko ci, którzy nie zalegają z wkładkami za ostatni ubiegły kwartał. (§. 33. stat. Czyt.) —

— **„Macierz szkolna”** Księstwa Cieszyńskiego otrzymała od emerytowanego profesora gimnazjalnego p. Wojciecha Rypla (za pośrednictwem p. sędziego St. Skuby z Krakowa) 2000 K na „Bursę polską” w Cieszynie, utrzymywaną przez „Macierz”. Za ten dar hojny, podyktowany obywatelską troską o pracę narodową na kresach, Zarząd „Macierzy” składa Ciesgodnemu ciarodawcy wyrazy głębokiej i gorącej podziękii zarówno od siebie, jak i od młodzieży, która dzięki tej ofercie będzie mogła korzystać z dobrodziejstwa nauki w języku ojczystym.

— **Przed świętami Bożego Narodzenia.** Zbliżają się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, czas, w którym przywykliśmy składać sobie nawzajem życzenia i podarunki, oraz zgromadzać się w kole rodzinnem, aby wśród osób blizkich i ukochanych zaoferować po całorocznej pracy chwilę wytchnienia, i odpoczynku. W okresie świątecznym, gdy serca wszystkie biją goręcej, wspomnijmy też o „Macierzy szkolnej” dla Księstwa Cieszyńskiego, pamiętajmy o tem, że „Macierz” ma nie tylko do utrzymania bursy, cztery szkoły ludowe i trzy ochronki, ale że nadto ona musi stypendyami i zapomogami wspierać ubogą młodzież gimnazjum polskiego i seminarjum polskiego. Niechże więc każdy w okresie świątecznym złoży grosz na „Macierz szkolną”, niechaj grosz ten składa zamiast rozdawania kosztownych podarunków i zamiast rozsyłania biletów noworocznych, a w ten sposób każdy da „Macierzy” możność spełnienia dobrego dzieła, a nadto rok nowy rozpocznie czynnem dobrym, stwierdzającym, że mu zależy na tem, aby przysięść z pomocą młodzieży polskiej, uczącej się w szkołach naszych. Szczególnie gorąco „Macierz” zwraca się do posiadaczy list składkowych, aby w okresie świątecznym zechcieli gorliwie zająć się zbieraniem składek. Ktoby listy nie otrzymał, a chciał ją mieć i składki zbierać, niechaj zgłosi

być za „pamiętki” w „kłobuchu”. Wkroczyliśmy za chwilę do miasta. Każdy zaczął trochę lepiej prostować nogi, by to wyglądało paradniej. Baby poprawiały włosy a niektórzy udawając panieńską wstydlivość, przykładały palca do ust. — Zderzywszy się już na przeznaczonem miejscu z innemi grupami, zawołaliśmy na przywitanie trzykrotne, staropolskie „Nazdar” — bośmy przecież byli przeważnie Polacy. No i ustawiliśmy się, oczekiwaliśmy „wielkich rzeczy”. W każdym kącie występował jakiś mowca i mówił o „wszystkiem i niczem” na czerwoną nutę. Zrozumiałem tylko tyle, że „dzisiaj święto” i że od socjalistów zależy wszystko. Jakiś górnik raczył mi jednak sprawę bliżej wyjaśnić i opowiadał, że robotnicy tą demonstracją sobie wymuszają nowe prawo, że będą sobie mogli wszystkich swoich przedstawionych „wolić”, a to takich, jakich będą chcieli, począwszy od sztajgra, inżyniera aż na kasyera, od którego będą żądali, by nie był skąpy i przy wypłacie zawsze coś na przydawkę przyrzucił. — Nie chciałem górnika pozbawiać słodkiego złudzenia, podziwiałem tylko w duchu zręczność socjalistów, którzy robotnikom przyobiecują i gruszki na wierzbie, byleby go pozyskać i zbałmucić. Pod wpływem umiejętnej agitacji, nie przebiegającej w żadnych środkach, robotnik oddaje w ręce przewrotników wszelkie swe myśli, ciało i duszę, krwawo zapracowany grosz i staje się ich ślepe narzędziem — niewolnikiem.

się corychlej do Zarządu „Macierzy szkolnej” (Cieszyn, Dom Narodowy I. p.), który mu natychmiast listę nadesła. —

— **Nowe towarzystwo akcyjne.** „Wiener Ztg.” ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z innemi ministerstwami zezwoliło rządowi dóbr arcyks. Fryderyka i Zakładowi kredytowemu ziemskiemu na utworzenie akcyjnego Towarzystwa pod firmą „Austriackie Towarzystwo górniczo-hutnicze” z siedzibą w Wiedniu. Towarzystwo to obejmie w zarząd arcyks. huty i kopalnie na Śląsku. —

— **50-letni jubileusz kolei Północnej.** Dnia 18. b. m. upłynęło 50 lat od otwarcia kolei Północnej z Opawy do Bielska. —

— **Upaństwowienie kolei północnej.** Międzyministerjalne konferencje w sprawie upaństwowienia kolei północnej są ukończone. Zastępcy towarzystwa kolei północnej otrzymali zaproszenie na czwartek d. 21. b. m. na godzinę 11. przedpołudniem do ministerstwa kolejowego. Przez to rokowania wchodzą w fazę rozstrzygającą i jest nadzieja, że wkrótce będzie można doprowadzić do zadowalającego rezultatu. —

— **W sobotę, dnia 16. grudnia odbył Nordmark Cieszyński w Deutsches Haus swoją Julfeier.** Zapalono choinkę, przemawiał niejaki Schneider, który przeszłego roku zdał maturę na zakładzie nauczycielskim w Cieszynie, dalej pangerman Bubenik z Opawy, który powtarzał i klepał stare głupie frazesy, których się swojego czasu wyuczył na o wyższości niemieczyny i nareszcie nieunikniony pamięć „wynalazca-śmiecierz” Widenka. Potem ryczano, hajlowano, chlastano i krzyczano na ulicy. To wyższa kultura! Oby Widenka zechciał te naleciałe śmiecie, tych różnych krzykaczy głupich jak stary but a zuchwałych jak szwabę, wywieść w swym opatentowanym wozie śmieciarskim na łono Bismarcka! Pocóż tu siedzą między „saupolaken”, pocóż siedzą między „barbarzyńcami”? czemuż nie idą skąd przyszli? O, bo ten dobry polski chleb smakuje! Ale da Bóg, będzie inaczej. —

— **Na Internat Im. bł. Melchiora Grodzkiego w Cieszynie** złożyli: Ks. Antoni Olszak, dziekan i proboszcz w Strumieniu 100 K; p. Jan Ryl w Szonochlu 2 K; p. Michał Czaputa, mieszczanin w Skoczowie 50 K; cieszyński dom jezuicki 10 K; N. N. w Końskiej 5 K; pp. Jan Rudzki, mieszczanin w Jabłonkowie, Wiktor Mzik w Boguminie, Barbara Mrzączek w Boguminie, Adam Cieślak, majster kamieniarski w Gródku, Józef Węglarz, rolnik w Pogwizdowie po 2 K; składka zebrana na weselu u p. Karola Słowika w Łyżbicach 6 K 50 h; ks. Andrzej Bielek, ksiądz-biskupi kanclerz w Cieszynie 50 K; pp. Franciszek Francuz, nauczyciel w Górnej Lesznej, Franciszek Suchanek, nauczyciel w Stonawie, Paweł Zawadzki w Zamarskach, Paweł Rduch, przełożony gminy w Hażlachu, Józef Junga, przełożony gminy w Górnym Żukowie, Józef Czerwik, majster stolarski na Mnisztwie, Czernek i Maryanna Czernekowa w Jaworzu, Józef Zubek, kowal w Hażlachu i Marya Falkensteinówna, nauczycielka w Cieszynie po 2 K; p. Klementyna Winkowska w Cieszynie 5 K; p. Marya Kaszyczkówna w Cieszynie 2 K; p. Michałina Pankowa w Cieszynie 2 K; p. Magdalena Bąkowska w Cieszynie 1 K; p. Teodozja Stocowa w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Maryniok, bronzownik w Końskiej 5 K; pp. Emilia Juraszkowa, Marya Góralikowa, Marya Rytbkowa, Marya Guzikowa, Józef Rycko w Sibicy, Joanna Kabiesz w Brzezówce, Jerzy Kabiesz, siedlak w Brzezówce i Zuzanna Wojacek w Cieszynie po 2 K; p. Józef Polok, służący przy kolei w Karwinie 4 K; p. Jan Haramus w Cieszynie 2 K; ks. Józef Londzin w Cieszynie zamiast życzeń noworocznych 2 K. —

— **Z taniej kuchni dla młodzieży.** Piękna choć skromna uroczystość odbyła się we czwartek d. 21. grudnia w taniej kuchni dla młodzieży. W obecności P. W., ks. superyora Lipskiego, ks. prof. Londzina kilku Pań z Kongregacji Maryańskiej i J. W. P. Lewenfelda nastąpiło przy opłatku wzajemne złożenie serdecznych życzeń z powodu Świąt Bożego Narodzenia i N. Roku. Następnie rozdano ubogiej młodzieży trochę świątecznych bakali i hojny dar złożony przez J. W. J. Lewenfelda, który obdarzył 20 najbiedniejszych uczniów nowemi częściami ubrania. Niechże na tem miejscu wolno będzie szlachetnemu ofiarodawcy złożyć najszczerze „Bóg zapłać”. W dalszym ciągu złożono na obiady, co następuje: W. P. Marya Kaszyczkówna 5 m. ceraty na stoły jadalne; Adolfinia Lober 2 K; Józef Bezceny 8 K; Franc. Kokotek z Łęka 4 worki ziemniaków; Joanna Spandl 8 l mleka; N. Kałuża z Bobrku 1½ kg wędzonki; ks. Tomasz Filar,

wikary w Skoczowie 4 K. Za te wszystkie dary składamy serdeczne podziękowanie. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Jerzy Kaleta, nauczyciel w Śr. Suchej 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatku tygodniowego 2 K; p. Jan Przewoźnik w Zarzeczcu 3 K; Administracja „Nowej Reformy” w Krakowie, ze składek 163 K; Zarząd dóbr państwa Majdan w Kolbuszowie 43 K 80 h; p. Józef Stonawski, młynarz w D. Lesznej, składka na polowanie p. Jana Hławieckiego w Puńcowie 8 K 20 h; p. Paweł Heczko, słuch. teologii w Wiedniu 2 K; p. Jan Tomala, arcyks. urzędnik w Cieszynie, z okazji ślubu córki 2 K; „darowany koń” 40 h; „niepity piwo z plusem” 1 K 40 h; Wydział Rady powiatowej w Stanisławowie 50 K; p. Karol Sztokowski, kier. szkoły w Puńcowie, na polowaniu u p. Erwina Folwarcznego w Mał. Kończycach 11 K; p. Franciszek Szwałgiec, majster szewski w Cieszynie, grzywna otrzymana od p. Zebiszka młodszego w sprawie karnej o obrażę czci 10 K; p. Stanisław Rosol, redaktor „Gazety szkolnej” w Krakowie 2 K; p. Jan Drobisz w Ropicy 2 K; p. Paweł Chlebuz w Kocobędzu 2 K; p. Jan Wojnar w Jabłonkowie 1 K; p. Józef Polok w Karwinie 2 K; p. Bolesław Włodek, nauczyciel w Szumbarku, składka na zebraniu Koła Tow. szkoły ludowej w Będowicach 4 K; p. Karol Niebrój w P. Lutyni, na listę 1 K 60 h; p. profesor dr. Kaz. Wróblewski i p. profesor Józef Góral w Cieszynie, zamiast życzeń noworocznych po 2 K; p. Józef Kiedroń, inżynier w Dąbrowie, na „Gwiazdkę” 2 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Paweł Heczko, słuch. teologii w Wiedniu 3 K; p. Marya Kałużowa, żona rzemieślnika na Bobrku 10 K; p. Alojzy Farnik, rolnik w Cierlicku 1 ctr. ziemniaków; p. Ewa Hrychowa w Koszarzyskach 1 kg i 60 dkg słoniny; p. Adam Kołodziejczyk, właściciel sklepu żelaznego w Cieszynie 20 K. —

— **Z Bielska.** Woźnica Karol Wilhelm jechał wózkiem jednokonnym do Starego Bielska. W drodze woźnica zasnął, a koń, ślepy na oba oczy, pozbawiony kierownictwa, skręcił w rów i wózek wyrócił. — Wilhelm wypadł z wózka tak nieszczęśliwie, że znalazł śmierć na miejscu. —

— **Z Dzieńmorowic.** „Gwiazdka” dla dzieci polskiej szkoły „Macierzy” odbędzie się w niedzielę, dnia 24. grudnia o 10. godz. dopołudnia. Na uroczystość tę, która dotąd u nas prawie jest nieznaną zapraszamy wszystkich sprawię naszej życzliwych. *Komitet.*

— **Z Frysztatu.** Na Bonkowie urządził wiceburmistrz Stańkusz ślizgawkę dla Frysztaczan i ogrodził ją poręczami. Przeciw temu nie można nic mieć. Ale dziwnym bardzo i niebezpiecznym pomysłem był drut kolczasty, który przybito do poręczy niby dlatego, aby przez nie nikt nie mógł przejść. Drut ten koniecznie stamtąd musi być usunięty, bo zagraża przechodniom z Frysztatu do Darkowa jako też samym ślizgającym się. Jak łatwo w zimie a tembardziej, kiedy śnieg pokryje poręcze, chwyci się niejedyn poręcz, aby nie upaść, a wtedy zranic sobie musi ręce. Dlatego w imieniu bezpieczeństwa precz z tym drutem! —

— **Baczność katolicy!** W żydowskich gazetach ciągle czytać można wyszydzanie wiary i obrzędów katolickich. Dlatego oburzenie wywołać musi u każdego katolika „geszeft” żydowski z krzyżami, figurami i obrazami Świętych, i wogóle takich przedmiotów, których katolicy używają do swego nabożeństwa. Z tych rzeczy się śmieją a jednak je sprzedają, bo z tego najlepszy „geszeft”. Chrystusa Żydzi ukrzyżowali a teraz jego figury i nawet Betlehem wystawiają w swoich sklepach na okazy, aby je dobrze sprzedać. A oprócz tego obok rzeczy religijnych można nieraz oglądać obrazki bezwstyde. Czyż nie jest to zohydzenie drogich nam rzeczy?! Któż jeszcze z katolików takie rzeczy u innowierców będzie kupował? Swój do swego! Żyd z pewnością do katolickich kupeców nie pójdzie po te rzeczy, których używa przy swem nabożeństwie a katolicy inaczej mają czynić? Ostrzegamy, że tapicer Weiner w ulicy Ratuszowej ze swym Betlehem i obrazami Świętych nie jest katolikiem, lecz Żydem handlującym z rzeczami katolickimi. —

— **Z Pol. Ostrawy.** W niedzielę, dnia 17. b. m. odbyło się tutaj Walne zgromadzenie miejscowego Koła „Towarzystwa szkoły ludowej”. Przy sprawozdaniu podniesiono, że z 219 wpisanych członków 60 ledwo jest, którzy głoszą się do towarzystwa i je wspierają, że towarzystwo z rok na rok upada. Nad przyczynami upadku wywiązała się dłuższa dyskusja, w której wielu przyznało, że Polacy kresowi uwiedzeni demoralizującą agitacją (Słowika i socjalistów) upadli moralnie i stracili

wszelkie poczucie obowiązku pod każdym względem tak wobec kościoła, jak wobec szkoły i wogóle jakiegokolwiek światowej pracy. Wyjątek stanowi garstka tylko ludzi. Na koniec uchwalono wysłać telegram do Gautscha, usilnie protestujący przeciw zamierzonemu przeniesieniu polskiego seminarjum nauczycielskiego z Cieszyna do Ustronia. —

— **Ze Skrzeczoniu.** Nie od rzeczy będzie, jeżeli publiczność dalszą a szczególnie naszą klasę robotniczą zawiadomimy o postępowaniu tutejszej szajki żydowskiej. Owa klika rekrutuje się z ludzi, którym nie chodzi o dobro robotnika, lecz o wyzyskanie jego kieszeni i dobrobytu. Nie potrzeba bliższych i szczegółowych komentarzy, jeżeli się zważy tę okoliczność, że taki żydek przywędrowawszy z workiem „szkucin” do Skrzeczoniu, kupuje po 4—5 latach już sobie dom, przekształca go na pałac, buduje sale na zabawy taneczne, wysyła dzieci na edukację do szkół średnich i wszechnic i przytem jeszcze dobrze żyje. To wszystko grubo kosztuje a skąd pieniądze bierze, kiedy nie niemial? Żyd tutejszy, to jakby pijawka, która potrafi każdą kropelkę krwi wyssać z tego biednego robotnika a wyssawszy go, opuszcza go. Pod tym względem odznaczają się nie tylko tak zwani ferlogierzy, ale także tutejsi szynkarze. Od rychłego świtu, aż do późnej nocy stoją drzwi tych „paści” otworem, tam płynie alkohol przez gardło aż do utracenia zmysłów, tam trwoni się pieniądze, utracą się zdrowie i siły, tam mknie moralność, a człowiek staje się zwierzęciem. Że to nie potwarz lub obłuda, wykażemy na kilku przykładach i tak: Jeżeli ma być wesele, to kilka dni przedtem gonią gospodzczy, żydzi, za nowożeńcami, obiecując im kredyt, ofiarując im kawę, cukier, piwo na ucztę weselną i zmuszając ich do odprawienia muzyki weselnej. Jeżeli zaś jakiś czas minie, wtedy bezwzględnie fantują im ich sprzęty, zostawiając ich gołych w największej nędzy. Jeżeli się zaś robotnik po szczyście stawi do ferlogu, wówczas chytry lis leje mu tak długo gorzałkę do ciwertki, jak długo czuje jeden halerz u niego. Skoro nieborak robotnik już pieniędzy niema, wtedy go wyrzuca za drzwi, nadawając mu różne nie do wysłownienia nazwy. Skoro zaś tylko karnewał zawita, wówczas te wilki w baraniej skórze umieją pod różnemi nazwami i pozorami urządzać bale, aby w ten sposób wyludzić ostatni grosz z kieszeni robotniczej ludności. Nie dziwmy się dlatego, że Skrzeczoniu ma przyszłość bardzo smutną, że się mnożą w zagrażający sposób zbrodnie, że znika moralność a napełniają się kieszenie naszych żydów. Ludu roboczy! Otwórz swoje oczy, zastanów się co robisz, powróć na drogę wstrzemięźliwości, nie daj się prowadzić od takich złych doradców, a wróci ład, porządek, dobrobyt i szczęście pod twe strzechy wiejskie. —

## Rozmaitości.

— **Wielką wziętością** cieszy się Kathreinerka kawa słodowa Kneippa w całym świecie i dlatego wciąż powtarzają się próby jej fałszowania. Jednakowoż nie są one w stanie zastąpić tej kawy, która właśnie przez właściwy sobie sposób produkcji otrzymuje swój smak i aroma. Aby się więc zabezpieczyć przed szkodą, żądać należy przy zakupie wyraźnie zamkniętych pakietów oryginalnych z marką: Kathreiner, jak to wskazuje w obrazku dołączony prospekt, na który zwracamy dziś uwagę czytelników. —

— **Prasa japońska.** Korespondent dziennika nowojorskiego „Sun” pisze z Tokio, że dzięki wojnie każdy z dzienników japońskich zwiększył nakład swój o 3 i 4 razy, niektóre zaś z dzienników tokijskich biją sto razy więcej egzemplarzy, niż przed wojną. Fabrykanci papieru zarobili podczas wojny więcej, niż w przeciągu 10 lat przed wojną, a gdyby można było ułożyć wstęgę z papieru, zużytego na dzienniki, to wstęgą tą dałoby się otoczyć 3 i pół raza cały ląd Ameryki północnej i południowej. Bywały podczas wojny dni, że ulice Tokio pokrywała literalnie warstwa dzienników, przeczytanych i rzuconych na bruk przez czytelników. Liczba egzemplarzy, bitych codziennie tylko w Tokio i miastach sąsiednich, wynosiła średnio 2 miliony. —

— **Wartość kolei żelaznych,** na całym świecie obliczają na 225 miliardów koron, z których 120 przypadają na Europę. Długość wszystkich kolei wynosi 860.000 km, z czego na Amerykę przypada 421.000 km, na Europę 350 000 km, Rosya posiada 56.500 km, Niemcy 54.500 km, Francya 45.250 km.

— **Przewidujący.** „Trzeba było bardzo ostrożnie przygotować wdowę do wiadomości o śmierci męża.” — „Tak też uczyniłem. Posłałem do niej Murphego, a wiesz przecież, jak on się jąka.” —

## Złote słowa.

Nie ten mądry, kto wiele praw umie,  
Lecz kto złe od dobrego rozeznac rozumie.

Mikołaj Rej.

Dobra jest choroba ciała, jeżeli przez nią dusza  
przychodzi do zdrowia.

Św. Bernard.

Prawdziwa poprawa nigdy nie jest późna, ale  
późna pokuta rzadko jest prawdziwa.

Przykazania Boskie na to zostały dane, aby  
człowiek nie mógł się tłómaczyć nieświadomością.

Św. Augustyn.

Bóg nieraz przez cierpienia uwalnia człowieka  
od cierpień.

Z wielkości i piękności stworzenia łatwo Stwo-  
rzyciel poznany być może.

Księga Mądrości.

Równie źle chwalić co złe, jak ganić co dobre.

Dwie rzeczy są nam potrzebne: sumienie i  
sława; sumienie dla nas, sława dla innych.

Św. Augustyn.

W miarę jak przybywa bogactwa, przybywa i  
chciwości.

Złych ludzi nie łaskawość poskramia, lecz po-  
strach.

Nie jeden czyni bardzo wiele, a właściwie, jakby  
nie nie robił, bo nie czyni tego, co powinien.

Jak swej twarzy, tak i postępowania swego  
człęk nie widzi; lepiej je widzą i oceniają inni,

którzy z boku na nas patrzą.

Św. Ignacy.

Od najmniejszych upadków zaczynają ci, którzy  
w największe wpadają. Nikt od razu ani złym, ani  
dobrym się nie stanie.

Św. Bernard.

Kto sam zły, łatwo drugich posądza, tak jak  
temu, kto cierpi zawrót głowy, zdaje się, że wszystko  
się obraca.

Św. Ignacy.

Do niniejszego numeru dotychczasowy pro-  
spekt wydawnictwa „Rodzina i szkoła” oraz „Wiedza  
i Praca” we Lwowie, który polecamy czytelnikom  
do dokładnego przeglądnięcia.

Ceny na targu w Cieszynie dnia 16. grudnia: hekto-  
litr pszenicy 12 K 60 h; żyta 10 K — h; jęczmienia 10 K  
40 h; owsa 7 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków  
(100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. —  
Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego  
6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Miloscnikom kakao i czekolady najustoiniej zalecamy  
Jana Hoffa

# Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu,  
jest przeto najklatwiejszym do strawienia, nie  
sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniej-  
szym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem  
Johann Hoff  
i z marką ochronną „Iwa”.  
Paczki po 1/4 klg. 90 hal.  
— 1/2 — 50 —  
Wszędzie do nabycia.

## Zdolny szmelcer stali

do pieca martinowego dla austriackiej huty  
martinowej blisko granicy pruskiej może zna-  
leść natychmiast robotę przy wysokim zarobku.

Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowe-  
go zatrudnienia przyjmuje Administracja tego  
pisma pod szyfrą „szmelcer”.

● Stosowne podarunki na Gwiazdkę ●  
**Naczynia emailowane**  
**sprzęty domowe i kuchenne**  
dobre i bardzo tanie

**Max Rindl**

handel naczyni — CIESZYN — Stary Targ 2.

# INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

## Małe mieszkanie

i 3/4 morga pola jest do sprzedania w Łękach za  
660 K. Wiadomości udzieli Antoni Spandel tamże.

**Na Gwiazdkę! Na Nowy Rok!**  
**Księgarnia lud. Edw. Feitzingera**  
**w Cieszynie, na Wyższej bramie**

ma na składzie i poleca:

Książki z obrazkami dla dzieci. Książki dla mło-  
dzieży i dorosłych. Kanycyonały i książki do modl.  
i zbudowania. Kantyczki po 90 h, K 1. — i K 1.50.  
Kolejdy i Pastoralki 80 h. Listowniki i książki z  
powinszowaniami. Śpiwniki, Senniki, Komedyjki  
i inne.

**Katalogi bezpłatnie!**

Obrazy w ramach i bez takowych. Kasetki z pap. i  
kopertami. Szopki już gotowe i w arkuszach do wycinania.  
Gry i zabawy z polsk. objaśn. Śliczny strój na cho-  
inkę. Książki kupieckie, notatki, oraz wszelkie przy-  
bory szkolne, do pisania rysowania i malowania.

**Kalendarze!**

Powinszowania świąteczne i noworoczne poważne, humo-  
ryst. i inne, na  
pocztówkach, arkuszach i biletach  
w szczególności wielkim wyborze i tanio!

## Fabryka wagonów i maszyn

### w Sanoku

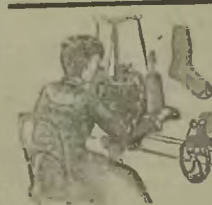
przyjmie zaraz kilkunastu zdolnych

**kotlarzy**  
(Kesselschmiede)

**uszczelniaaczy**  
(Stemmerów)

**i nitowników**  
(Vornietarów).

**5 koron i więcej** dziennego  
zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu  
pończoch w domach prywatnych.  
Poszukujemy osób obojga płci do  
sztrykowania na naszych maszy-  
nach. Prosta i szybka praca na cały  
rok w domu. Nie potrzeba żadnych  
wiadomości. Oddalenie nie ma zna-  
czy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na ma-  
szynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,  
plac Piotra 7, I—279.

**Filia bogumińska**  
**Towarzystwa oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie,**

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.  
(w Boguminiu, w rynku, przy poczcie)

przyjmuje od członków i nieczłonków

**wkładki na oszczędność**  
do oprocentowania i płaci od nich

**4%**

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od na-  
stępniego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wy-  
jęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w mie-  
siącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel  
od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem.

Zarząd.

**Najtańsze źródło zakupna!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, raso na suknie. Galonki  
różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i ży-  
wotki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci.  
Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lętnych,  
fartuchów, wetążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po  
najtańszych cenach u mnie do nabycia.



**Najlepszą**  
**i najtańszą**

**kawę,**

**herbatę**

**i rum**

jak i

**najlepsze likiery**

otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowe palenie kawy,  
fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**

(Rynek) plac Demla nr. 16.

## Fosforan wapniowy

# „SILESIA“

zawiera w sobie nietylko fosforan wapna, lecz  
też i inne krew wytwarzające połączenia.

**Daleko skuteczniejszy niż wszystkie**  
**dotychczasowe gatunki.**



do podwyższenia doj-  
ności,

do zmożenia znaszania jaj u drobiu.

**5 kg niefrankowane 2 K; 30 kg 7 K.**  
**100 kg 24 K.**

Pierwsza ślaska

## fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

**W Nowej Sibiży przy Cieszynie,**  
Ślask.

**W Towarzystwie oszczędności i zaliczek**  
**w Cieszynie**

stowarzyszeniu zarejestr. z nieograniczoną poręką  
opróżniona jest posada

## pomocnika biurowego

Podania o posadę z dołączeniem świadectwa z ukończonej  
przynajmniej czwartej klasy szkoły średniej z dobrym po-  
stępem i świadectwa zdrowia wnosić należy do 15. stycznia  
1906. Bliższych wyjaśnień udziela Zarząd główny Towa-  
rzystwa.

# K. C. POPOW

**najlepsza HERBATA światowa**

Zważać należy na rosyjską opaskę cłową  
pakietów oryginalnych i markę ochronną K. i C.

# Ignacy Spitzer

## KALENDARZE NA ROK 1906

### Winiarnia Fryderyka Schulza w Cieszynie

(dawniej TUREK — założona przed rokiem 1749)

• najstarsza i najgłośniejsza winiarnia Cieszyna •  
poleca swoje znane znakomite

oryginalne wina naturalne i szampan  
na podarunki, po najtańszych cenach.

Za pisemnem zamówieniem akuracja obsługa także poza miastem.

### Dwóch chłopców

przyjmie zaraz do nauki Jerzy Blahut, majster  
tokarski w Cieszynie, ulica Frysztacka nr. 5.

Największy skład  
mąki i wiktuałów

kawa  
cukier  
herbata  
rum

Adolfa Weissbergera  
w Cieszynie

naprzeciw arcyks. zamku, ulica Stefani.

### Piwo świąteczne

poleca

### Skład piwa Żywieckiego

na

ulicy Terezy w Cieszynie.

Z poważaniem

H. Ledóchowski.

Do samodzielnego prowadzenia większego

### gospodarstwa rybnego

potrzeba człowieka, obeznanego gruntownie  
z tą gałęzią. —

Również potrzeba pisarza podwórzowego

obeznanego dokładnie z chowem i tuczeniem  
bydła. — Odpisy świadectw służbowych i odbytej  
nauki przesyłać należy do Zarządu Dóbr Kołędziany,  
p. w miejscu. Wynagrodzenie wedle umowy. —

### BROWAR Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulu-  
bione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)  
Piwo podwójne marcowe  
Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)  
Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedo-  
krewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE  
w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa.  
Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Po-  
selska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu.  
Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica  
Szlachetkowska. Telefon 233.

Żylin: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

! Cieszyn i okolica! ! Ważne dla dam!  
! Doniesienie!

Na Starym Targu nr. 12 założonym został magazyn  
towarów modnych, w party nabytych, są na składzie  
najlepsze francuskie resztki materjałów jedwabnych i angiel-  
skich wełnianych na bluzki i suknie, jakoteż różne gary, koronki,  
firanki, hafty, batysty i grenadyny.

O liczne odwiedziny uprasza Z poważaniem  
W każdą sobotę zamknięty sklep. Salam. Schamroth

### Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu  
c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T.  
Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneń-  
skie (drożdżowe), znakomite austriackie wina na-  
turalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

### Największy skład sukna w Cieszynie

ul. Stefani nr. 15., naprzeciw Starego Targu.

Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów  
i skór na ubrania dla panów i chłopców.

Strich i Piquékamgarny na bluzki damskie  
Wielki wybór! Najtańsze ceny!

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych  
książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat!  
KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYNIE  
(na Wyższej bramie).

### Największy = skład zakupna

ubiorów

dla  
mężczyzn, chłopców i dzieci  
do nabycia u pana

Józefa Walda

poprzednika

Józefa Richtera

w Cieszynie

ulica Stefani nr. 40.

Oraz w kożuchach

Wielki wybór także zamówienia na

miary.

Proszę o lične saufanie i kreślę

się z głęokiem poważaniem uniżony

stuga

Józef Wald.

### Hurtowny handel wina

### Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaje następujące

oryginalne wina naturalne

w składach ul. Niemiecka nr. 22, Ferdynand Polzer,  
Saska Kępa nr. 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6  
po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

#### Wina białe:

1 litr wina stołowego K —.70  
1 „ Markersdorfer „ 1.—  
1 „ Somlauer Auslese „ 1.20  
1 „ Ruster Ausbruch „ 1.20  
1 but. Markersdorfer „ .80  
1 „ Mailberger „ 1.—  
1 „ Gumpelskirchn. „ 1.20  
1 „ Klosterneuburger „ 1.40  
1 „ Grinzinger „ 1.60  
1 „ Prałackie „ 2.—  
1 „ Szamorodnyer „ 1.20  
1 „ Hegyalyaer „ 1.20  
1 „ z klucza Szamo-  
rodny „ 1.60  
1 „ z klucza Szamo-  
rodny, lepsze „ 2.—  
1 „ przedn. Maszlas „ 2.50

#### Wina reńskie i mozelskie:

1 but. Hochheimer „ K 4.—  
1 „ Rüdesheim. Berg „ 5 —  
1 „ Zeltinger Königs-  
mosel „ „ 3.—

#### Szampany:

1 but. G. H. Mumm i  
Sp., Reims „ K 11.—  
1 „ Gentry Klub, mar-  
ka specjalna węg.  
kasyna kraj. „ „ 4.50

#### Przednie wina dezertowe:

1 but. wina dez. Kar-  
lowickiego „ K 1.60  
1 „ wina Vermouth,  
przednie „ „ 1.60  
1 „ Marsala „ 3.—  
1 „ Lacrimae Christi „ 3.—  
1 „ Malaga „ 3.—  
1 „ Malaga-Sekt „ 4.—  
1 „ Madeira, przedn. „ 5.—  
Tokajskie medycy-  
nalne od K 8.— do 6.—

#### Marka specjalna:

Boxbeutel Steinwein K 2.—

Za flaszkę należy uiścić 20 h jako wkładkę. — Caunik win sprzedawanych  
hurtownie aa żądanie franko.

# Sukno

kamgarny, Chewioty  
i t. d. na ubrania mę-  
skie na jesień i zimę i  
bluzki damskie sprze-  
daje po najtańszych  
cenach  
fabryczny skład sukna

# Rudolf Roger

Cieszyn  
ul. Stefani  
nr. 35  
w domu pana  
Ed. Frizy.

# GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową  
całorocznie . . . 9 K 20 h  
półrocznie . . . 4 " 60 "  
kwartalnie . . . 2 " 30 "

bez przesyłki pocztowej  
całorocznie . . . 8 K  
półrocznie . . . 4 " 30 "  
kwartalnie . . . 2 " 15 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,  
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi  
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę  
w Cieszynie.

Za ogłoszenia  
płaci się po 20 h od wiersza  
drobnego, za każdorazowe  
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 30. grudnia 1905.

Nr. 52.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog.  
Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i do-  
nosimy Szanownym Czytelnikom, że z dniem 1. stycznia 1906 obniżamy prenumeratę  
„Gwiazdki“, zatrzymując dotychczasową jej objętość jak następuje:

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h  
półrocznie . . . 3 K 50 h  
kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h  
półrocznie . . . 3 K — h  
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Zaznaczamy wyraźnie, że obniżenie prenumeraty nastąpi dopiero z dniem  
1. stycznia 1906; zaległości więc do 1. stycznia 1906 muszą być uiszczone według  
dotychczasowej ceny.

Administracya „Gwiazdki Ciesz.“.

Na nadchodzący Nowy rok 1906  
zasyłamy wszystkim naszym Czytel-  
nikom, współpracownikom, korespon-  
dentom i przyjaciółom serdeczne ży-  
czenia pomyślnego Nowego roku. —

## Seminaryum polskie w Sibicy?

Po mowach posłów dra Michejdy i Güsthera  
zaczęły się pojawiać w niektórych dziennikach  
wieści, jakoby polskie seminaryum nauczycielskie  
miało powstać w Sibicy. „Gazeta Narodowa“ podaje  
telegram od swego korespondenta wiedeńskiego,  
który potwierdza tę wieść. Brzmi on mianowicie:

„Dowiaduję się, że baron Gautsch postanowił  
wobec danego Niemcom przyrzeczenia zabrania  
paralelek seminaryum polskiego z Cieszyna, za-  
dość uczynić życzeniu Koła polskiego w ten spo-  
sób, że utworzy osobne seminaryum nauczycielskie  
polskie w jednej z gmin opodal Cieszyna leżących.  
Odległość owej gminy od centrum Cieszyna jest  
tak daleką, jak n. p. placu Maryackiego we  
Lwowie od rampy kolejowej w ulicy Żółkiew-  
skiej. Dla interesów naszych narodowych na  
Śląsku jest to ostatecznie dość (!) po-

myślne załatwienie, choć formą swą przypomina  
najlepsze austriackie czasy biurokratyczne; i Niem-  
com zadość uczyniono, i Polakom nie ubliżono.“

Nie pojmujemy wcale, jak może korespondent  
„Gazety Narodowej“ uważać takie załatwienie sprawy  
za dość pomyślne. Przecież rozchodzi się tu o za-  
sadę, że Cieszyn jest miastem dotąd przeważnie  
polskiem, jest naszą staropolską stolicą piastowską,  
jest naszym politycznym, gospodarczym, kulturalnym  
centrum. Dziś wyrzucą z Cieszyna do Sibicy pa-  
ralelki polskie, a jutro powędruje gimnazjum, a po  
pewnym czasie zechcą wyrzucić z Cieszyna osobi-  
stości im niemiłe. Przecież rozchodzi się tu wi-  
docznie o wprowadzenie w życie zasady głoszonej  
przez Niemców, że wszystkie miasta w kraju są  
niemieckie, a więc w żadnym z nich niema pomie-  
szczenia dla zakładu polskiego. Mamy się zgodzić  
na takie upokorzenie ludności polskiej? Mamy raz  
na zawsze zrezygnować z miast śląskich, które za-  
czynają się budzić do życia narodowego? Byłoby  
to zdradą sprawy polskiej, zaprzepaszczeniem do-  
tychczasowego dorobku, zrzeczeniem się tego, co  
zawsze naszym było.

Na takie załatwienie sprawy ludność  
polska nigdy się zgodzić nie może. Prze-  
cież my Polacy śląscy nie jesteśmy gośćmi  
na naszej ziemi; gośćmi są Niemcy. A

teraz gość chce wyrzucić z domu gospo-  
darza! Takiego upokorzenia ludność  
polska nie znieśnie potulnie. Teroryzm  
niemiecki musi być złamany — a do-  
póki to nie nastąpi, nie będzie pokoju na  
Śląsku. —

## Śląska reforma wyborcza.

Pisaliśmy już swego czasu krótko o śląskiej  
reformie wyborczej; dziś powracamy jeszcze raz  
do tej sprawy, aby się nią zająć trochę obszerniej.

Na ostatnim swem posiedzeniu d. 21. listo-  
pada uchwalił Sejm śląski dodać do już istniejących  
kuryj: wielkiej posiadłości, miast i komory handlo-  
wej i gmin wiejskich, nową czwartą kuryę wyborczą  
powszechną i przyznać jej cztery mandaty, tak że  
liczba posłów Sejmu śląskiego wzrosłaby z 31 po-  
słów na 35.

Odpowiednio do pomnożenia liczby posłów  
będzie także pomnożona liczba członków wydziału  
krajowego o jednego, wybranego przez cały Sejm.

Wreszcie uchwalono zaprowadzenie tajnych  
i bezpośrednich wyborów z kuryj gmin wiejskich  
i tem samem zniesiony zostanie przepis ustnego  
wyboru wyborców (walmanów), jakoteż wyboru  
posła przez wyborców (walmanów). W kuryi wy-

## Jura i Jónek.

Jura. Toż się jeszcze na te świętom wile tak  
musiał rozczereć na tego burmistrza Dymła.

Jónek. Czemu?

Jura. Na bierem do ręki cajtonk, a czytom to  
wszystko z tego parlamentu, jak się tam przezywają,  
jak se ordynarnie nazdowają, aż tu naroz widzę, pod-  
pisanego Dymła. To się mi z razu zdało, to zaś  
bee cośi na Poloków, ale dziwom się dali, a tu  
Dymel między samymi żydami podpisany.

Jónek. Toś się skrz tego gniewo! Na dyć wiesz,  
że Dymła wolą jeny ci żydzio z pejsami, tuż musi  
z nimi dzierzeć, bo by nie był ani burmistrzem, ani  
posłem.

Jura. Ale dyć on się chce od tych żydów na-  
dobrze odchyneć, bo się boi Hinterstoissera, kiery  
bardzo mo na żydów skopca i wynalazce-śmieciorza  
Widenki, co są strasznie proci żydom.

Jónek. Na o mało byś był zapomniol mi to  
wyłożyć, co to podpisoł ten Dymel.

Jura. Fojt wiedeński, nazywo się Lueger, a je  
bardzo mądry człowiek, chce każdemu dobrze, dyćś  
możne już bai o nim musioł czytać, wywstoł we

Wiedniu doś zostrą na żydów i prawil, jak będą  
tak dali dzierzeć ze socyalistami i rebelie podpierać,  
że też mogą kiesi cośi oberwać na portki.

Jónek. Toć też dobrze powiedzioł. To je święto  
prowda. U nas też żydzio dzierzą nadobrze z tym  
Regierem, temu też nigdy na nich nie przeżywo.  
A snoci w Rosyi socyalisci za żydowski piniądze  
się opili i zaczeni potem walić okna, bulać chałupy  
i zabijać ludzi, bai żydów.

Jura. Toć, a Lueger dzierży na porządek, temu  
już naprzód powiedzioł żydom prowde, aż się nie  
chytają taki polityki, bo się im może źle darzyć.  
A żydzio wszysey się strasznie pogniwiali i wywstali  
w parlamencie na ministra, co to za porządek, aż  
do Luegera zawrzeć.

Jónek. No tuż prawisz, wywstali żydzi, to nie  
byli pon Dymel, dyć Dymel nie są żydem.

Jura. Ale to temu nie rozumiesz, jak gdo mo co  
na drugigo, a chce to pożałować ministrowi, to  
trzeba napisać pismo, a pod to się muszą podpisać  
wszysey, co się na to zgodzają. Na to pismo się  
podpisali niemal sami żydzio, a między nimi Dymel.

Jónek. To je ku rzyganiu, ale nie dziwota, czy  
nie pamiętosz, jak wolili Dymła do tego Wiednia,

to jeden żydek kupowoł sztymcete, a drugi zabił  
3 świnię; warzyli na kotle jelita a piekli wieprzo-  
wine, a ludzie żrali i blastali, a potem wolili wszyscy  
Dymła, tuż on też teraz musi za ty świnię i wiersztle  
i ty sztwiertki piwa tak tańcować, jako żydzio piskają.

Jura. Ale o tem żoden z tych porządnych  
mieszczanów chrześciańskich nic nie wie.

Jónek. To my im to powiedzieli. Ale bedziesz  
się tam gniewo! niech tam przezywają. Dymel je  
jeszcze mały pon proci Luegera, dyć on nie umie  
nic inszego, jak na Poloków przezywać, a miastu  
dług robić.

Jura. To mosz recht; Lueger je fojtem we  
Wiedniu, dzierży tam wszędzi porządki, a jednak  
tam ni ma telkowej umłagi, co w Cieszynie, kaj  
szafuje Dymel z poskem, a z żydami.

Jónek. Mógby Widenka w swoim nowym wozie  
wywieść nieco tych śmieci z miasta.

Jura. No jeno, ale pódz, bo zima, henej się  
uż nom dziwo polycaj, nimogę dozrzyć, kiery to je,  
a zno nas, jakby słyszol, że mówimy o Dymlu, to  
nas jeszcze zawrze.

Jónek. Pódz, a powinszuj jeszcze też za mnie  
wszyckim na Nowy rok.

borczej gmin wiejskich i powszechnego prawa głosowania stanowi każda gmina miejsce wyboru.

W powszechnej kurii wyborczej uprawnieni są do głosowania wszyscy 25-letni własnowolni obywatele austriacy płci męskiej, którzy mieszkają przynajmniej jeden rok w gminie, w której chcą wykonywać prawo głosowania, umieją czytać i pisać bez względu na to, czy już są uprawnieni w innych kuryach do głosowania.

Przy wyborze posłów kurii powszechnej tworzą wszystkie miasta śląskie jeden okręg wyborczy; powiaty sądowe: Jawornik, Widnawa, Frywałdów, Cukmantel, Würbenthal, Freudenthal, Beneszów, Oibersdorf, Karnów, Witków, Odrawa, Bielowiec, drugi okręg; powiaty sądowe: Opawa (okolica), Klimkowiec, Frydek, Polska Ostrawa i Frysztat, trzeci okręg; powiaty sądowe: Bogumin, Cieszyn, Jabłonków, Skoczów, Bielsko, Strumień, czwarty okręg.

Nowa ustawa wyborcza nie jest korzystna dla ludności słowiańskiej, gdyż pierwszy i drugi okręg wybierze prawdopodobnie Niemców, trzeci socjalistę a tylko czwarty mógłby wybrać Polaka, ale i ten wybór nie jest wcale pewny. Nie potrzeba dodawać, że nowy członek wydziału krajowego wybrany z całego Sejmu będzie Niemiec.

Zaprowadzenie bezpośredniego tajnego głosowania jest rzeczą dobrą, ale wobec bardzo wielkich okręgów wyborczych w trzeciej i czwartej kurii trudna będzie bardzo praca wyborcza i niewykluczone będą różne bałamuctwa ze strony niemieckiej.

Posłowie polscy i czeszy domagali się reformy wyborczej sejmowej na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego prawa głosowania a odnośny wniosek uzasadniał dr. Michejda. Na wypadek odrzucenia pierwszego wniosku domagali się pomnożenia mandatów z gmin wiejskich z 9 na 17, utworzenie kurii powszechnej i przydzielenia jej 9 mandatów, dalej pomnożenia liczby członków wydziału krajowego o jednego i wyborów do wydziału przez kurye narodowe, aby wszystkie narodowości we wydziale krajowym były zastąpione. Nareszcie żądali bezpośredniego tajnego głosowania we wszystkich kuryach. Wnioski te uzasadniał poseł Hruby, ale marne były wszystkie słowa, bo Niemcy zrobili, co chcieli, bo mają w Sejmie większość. Przyjęli opracowaną przez siebie ustawę powyżej wyluszczoną.

Ażby ludność z gmin wiejskich ocenić mogła, jak bardzo jest upośledzona przez Niemców dodajemy, że Sejm składać się będzie odtąd, jeżeli ustawa uchwalona przez Sejm będzie przez cesarza zatwierdzona: a) z księcia biskupa wrocławskiego, b) z 34 wybranych posłów, a mianowicie: 1. z 9 posłów z kurii wielkiej posiadłości; 2. z 12 posłów z miast i komory handlowej; 3. z 9 posłów wybranych przez gminy wiejskie i 4. z 4 posłów kurii powszechnej. *Otóż 20—30 właścicieli dóbr wybiera tylu posłów, ile cała ludność wiejska, a miasta i komora handlowa jeszcze o trzech posłów więcej, bo aż 12. Taka ustawa wyborcza jest ciężką niesprawiedliwością, jest pogwałceniem ludności polskiej, przede wszystkim zaś polskiej i czeskiej.* —

## Rewolucja w Moskwie.

W Moskwie wybuchła rewolucja która przedstawia się w świetle ostatnich doniesień o wiele groźniej, niż w pierwszej chwili przypuszczać było można. Przedewszystkiem widzimy tu silną organizację mas, porwanych przez przywódców ruchu do walki, dalej jednolity plan działania. A masy, które zdołano zmobilizować przeciwko rządowi, muszą być ogromne, jeżeli silna załoga do tej chwili nie była w możności zupełnie ich pokonać. Dalej uderza straszna wprost zaciekłość, z jaką tłumy uderzają na wojsko i biją się o każdą piędź ziemi. Kto kieruje tym wybuchem, do tej chwili dokładnie nie wiadomo. Wobec protestu jednakże, z którym przeciwko zbrojnemu powstaniu wystąpił „Związek związków” — przypuszczać trzeba, że wybuch ten jest wyłącznie dziełem miejscowej organizacji rewolucyjnej, że organizacja ta, nie mogąc się doczekać zwycięstwa ogólnego ruchu rewolucyjnego, a widząc wzmagające się zakusy sfer rządowych, zapragnęła jednym wielkim zamachem opanować starą stolicę carów, „cerce Rosyi” i stąd następnie zawładnąć całym ruchem rewolucyjnym. Jakich środków i sposobów użyła, aby do tej walki, tak rozpaczliwej, pozyskać tłumy, nie jest jeszcze należyście wyjaśnione. Z kół rządowych głoszą, że chwycono się podstępów, że zapewniano tłum, iż wojsko przejdzie na jego stronę, lub że co najmniej odda mu broń i zachowywać się będzie biernie, dalej, że starano się lud upewnić co do tego przez przebranych za żołnierzy agitatorów, lecz twierdzenia te nie brzmią prawdopodobnie. Możliwą natomiast jest rzeczą, że kierownicy nowej tej akcji rewolucyjnej sami się ludzili, iż przynajmniej część wojska w danej chwili nie da się użyć do mordowania braci, że odmówi posłuszeństwa swoim przełożonym. Z drugiej znowu strony fakt, iż kierownicy wybuchu zaopatrzyli się w znaczne zapasy broni, nawet w działa maszynowe, przemawia za tem, iż byli z góry przygotowani na walkę, nawet na walkę bardzo zaciętą.

Moskwa właściwa, Moskwa stara zajmuje przestrzeń, tworzącą olbrzymie koło, którego środkiem i osią jest zamek carów, Kreml. To olbrzymie koło odgranicza od wysuwających się nieregularnie w rozmaitych kierunkach przedmieść jedna długa na blisko 20 kilometrów wstęga ulic okalających. Z centrum miasta, z placów otaczających Kreml, rozchodzą się na wszystkie strony bardzo długie nieraz kilkukilometrowe ulice, połączone między sobą prawdziwym labiryntem szerokich i ciasnych przecznicy.

Otóż w pierwszych dniach walki głównym jej polem była najdłuższa z tych ulic, wychodzących od Kremlu ku obwodowi miasta, ulica Twerska.

Następnie dopiero walka organiać zaczęła dalsze części miasta.

Z depesz, zawierających opisy tylko poszczególnych epizodów tych strasznych zapasów, trudno jeszcze wytworzyć sobie pogląd na ich całokształt i rozmiary. To jedno wynika z nich atoli dość jasno, że rokoszanie używają dwójakiej taktyki: przedewszystkiem usiłują odciąć centrum miasta od jego obwodu barykadami, tym sposobem przeszkodzić rozdzieleniu się wojska, dalej niszczyć je i osłabiać taktyką podjazdową, bezustannymi atakami, po

których atakujący rozpraszają się na wszystkie strony.

Dziwna poniekąd jest taktyka wojska. Sprawia ona wrażenie, jakoby władzom nie tyle zależało na rychłym stłumieniu rokoszu, ile na przedłużeniu walki, wymordowaniu jak największej liczby ludzi, zniszczeniu jak największej liczby domów. Zdobywszy barykadę, wojsko często zamiast iść dalej, cofało się i w ten sposób umożliwilo rokoszantom odbudowanie zburzonej barykady, wskutek czego o kilka z nich walczone kilkakrotnie. Wszystkie też doniesienia zgadzają się tem, że zniszczenie, jakie szerzyła walka, ma być wprost straszne.

Po stronie rewolucjonistów walczy dużo inteligencji. O zaciętości walki daje nam wyobrażenie opis okropnego dramatu, jaki rozegrał się w niedzielę w domu właściciela drukarni Sytina. W domu tym zebrało się około 100 osób, przeważnie przywódców ruchu na naradę. Na przechodzące obok patrole padały z jego okien strzały. Wkiótce zjawił się przed nim większy oddział piechoty. Dowódca tego oddziału dał sygnał trąbką, poczem wezwał zebranych w domu do kapitulacji. Odpowiedzią na to był grad kul, od których padło kilkadziesiąt żołnierzy. Wówczas piechota cofnęła się i przepuściła artylerję, która dała do domu kilka strzałów działowych. Kule armatnie wyrwały w murach wielkie otwory, z dwóch pokoiów buchnęły płomienie. Komendant wojska zawezwał wtedy straż pożarną, celem ugaszenia ognia. Widocznem było, że miał polecenie wzięcia obłożonych żywcem. Zaledwie atoli straż pożarna i żołnierze znowu zbliżyli się do domu, przyjęto ich ponownie gradem kul karabinowych i rewolwerowych. „Precz z wami — wołano z okien — mamy wodę, sami ugasimy ogień.” Wtedy żołnierze dopuścili się prawdziwie barbarzyńskiego czynu. Poprzecinali rury wodociągowe i odebrali wodę obłożonym. W chwilę potem płomienie ogarnęły dom cały, z trzaskiem zaczął się walić dach, przysgniatając płonącymi belkami przeszło 80 osób.

Niemniej okrutna była walka na innych punktach miasta.

Przewidywania, że załozde wojskowej rychło powiedzie się stłumić wybuch, że rewolucyoniści, nie osiągnawszy w pierwszych dniach zamierzonego celu, dadzą za wygraną, lub że energia i ochota do walki tłumów stopnieje w falach krwi, — nie spełniły się. Przeciwnie, z ostatnich doniesień wynika, że tłum organia coraz srozsza zawziętość, że bije się z rozpaczliwą odwagą. Walka nie ogranicza się już na północne dzielnice miasta, dziś wszystkie dzielnice są widownią starć. I wojsko zaczyna ogarniać dziki szal bojowy. Dopuszczają się ono strasznych okrucieństw, morduje bez litości winnych i niewinnych. Poniedziałek i wtorek zeszedł na bezustannych utarczках. Mnóstwo domów leży już w gruzach. Miastu zagraża głód. Wojska otrzymały podobno posiłki. Liczbę zabitych podają niektóre depesze na 8000, rannych na 15 000.

Berliński „Lokal-Anzeiger” donosi z Petersburga pod datą 26. b. m. w nocy: Walki w Moskwie trwają dalej, szczególnie na dworcach kolei i w fabryce Prochurowskiej, gdzie stanęło do boju

*Jura.* Tuż wam też wszyscy winszujemy szczęści, zdrowi, boski pożegnani na ten to Nowy rok, ale ni jeny na ten to rok, ale na wieczne czasy.

*Jónek.* Saperlujdy, jak ty umiesz szumnie winszować. Bedemy się na ostatku musieć puścić kany po winszu po Nowym roku.

*Jura.* Ale zapomniłem cię się jeszcze zapytać, coś dostał na gwiazdkę?

*Jónek.* Dej sobie spokój, moja staro już jakoś wcale na mie nie dbo, mój podarunek był bardzo chudy.

*Jura.* Na inni krewni lub znajomi też nic nie dali?

*Jónek.* Na toć nie, bo jako stary wychodzę już z mody i dlatego nikt o mnie się nie troszczy.

*Jura.* A gdzie byłeś przez święta.

*Jónek.* Na św. Szczepona wyjechałem ku Boguminu do tej wsi z tymi wodociągami i nasłyszalem się od znajomego bardzo wiele ciekawych rzeczy.

*Jura.* Na mów coś takiego ciekawego?

*Jónek.* Otóż w tej gminie, co to ci żydkowie chcą ją nadobrze zdemoralizować i zniszczyć, był burmister zmuszony przez wydziałowych posiedzenie odbyć.

*Jura.* Jakiż to burmister, którego muszą zmuszać do odbycia posiedzenia?

*Jónek.* Wiesz, on ma bardzo złych doradców, a tych słucha i dlatego też co chwila jakiegoś

koziółka wyróci, tak, że ci drudzy się za niego wstydić muszą.

*Jura.* Cóż słychać o tem posiedzeniu?

*Jónek.* Otóż burmister przyszedł z poważną miną i w nadziei, że dwóch wydziałowych z posiedzenia wykluczy.

*Jura.* A za co?

*Jónek.* Tak mu doradzili jego ministrzy, żydzi, aby miał potem większość głosów.

*Jura.* A czy się mu to udało?

*Jónek.* Gdzie tam, ci dwaj mu udowodnili, że do tego prawa niemo i zostali na miejscu. To była jego pierwsza porażka.

*Jura.* A czy tych porażek było więcej?

*Jónek.* Jak gromy spadają podczas ciężkiej burzy na ziemię, tak sypały się wyrzuty na burmistrza za to, co on złego ludziom i gminie uczynił.

*Jura.* A coż on robił.

*Jónek.* Zapierol, że tego nie czynił, chociaż mu dowody trzymano przed oczami i on czytał mógł czarne na białem.

*Jura.* Jak się zakończyło to posiedzenie?

*Jónek.* Partya uczciwych wydziałowych wypowiedziała mu wotum zaufania i żądała od niego, żeby jeszcze teraz mandat złożył.

*Jura.* A czy to uczynił?

*Jónek.* Jeżeli mo odrobinę poczucia szlachetnego, to to uczynił, jeżeli go niemo, wtedy go do tego chcą zmusić.

*Jura.* Coś podobnego rzadko się które-mu burmistrzowi przytrafiło.

*Jónek.* Wiesz, tam jest przysłowie: Idź na mores do . . . . .

*Jura.* Acha, tóż go tam moresu chcą nauczyć?

*Jónek.* Tak jest, bo on przyszedł z sąsiedniej gminy i chcą go trochę okrzesać. —

## Betleem.

Święto Bożego Narodzenia to dzień dorocznego obchodu pamiątki Betleemu skąd zabłysło światło miłości, wiary i nadziei. Betleem, gród pasterzy, stał się dla nas symbolem, jak stajenka i żłobek, rodzinne gniazdo Bożego Dzieciątka. I symbol tak silnie zakorzenił się w sercach, w umyśle, że Betleem niemal w myt przemienił, chociaż nikt zaprzeczyć nie może, iż mieściną tej nazwy istniała rzeczywiście za dni Chrystusa Pana. co więcej, że istnieje po dziś dzień. Ale jakże różna od dawnej swej postaci! Do Betleem, opowiada jeden z podróżników, udają się pielgrzymi albo dawnym zwyczajem na osiołku, albo jeśli kogo stać na to, a przekłada wygodę nad oryginalność, wynajętym ekwipażem. Przez bramę Jaffa dostajemy się niebawem na skalną pustynię, by podziwiać w przejeździe potężną warownię klasztoru Mar-Eliaś i ugiąć kolan przed grobem Rachel rodzicielki Benjamina. W półtorej godziny jesteśmy u celu. Bardzo malowniczo, amfiteatralnie

3000 uzbrojonych robotników. Walka trwała cały dzień. Bardzo wiele zabitych i rannych. Rewolucyoniści postanowili przypuścić szturm do głównego więzienia. Wszędzie wznoszono barykady. Wojsko stoli po stronie rządu; żołnierze niepewni trzymali się w zamknięciu w koszarach. I w nocy z poniedziałku na wtorek walczone przy barykadach. W poniedziałek odbyło się wielkie zgromadzenie, w którym przeszło 10.000 ludzi wzięło udział. Także żołnierze byli obecni na zgromadzeniu. Naraz po wstała pogłoska, że wojsko wzięło ma szturmem gmach, w którym odbywało się zgromadzenie. Powstała panika. Na zgromadzeniu uchwalono uwięzić generał-gubernatora Dubasowa i policmajstra Nedena. Wśród przywódców rewolucyj panuje jeszcze przekonanie, że wojsko przyłączy się do rewolucjonistów.

„Berliner Tageblatt” donosi pod datą 27. b. m. z Petersburga: Wczorajszy dzień w Moskwie był straszny. Waleczono do późnej nocy. Przy barykadach padały trupy w znacznej liczbie. Żołnierze strzelali do rewolucjonistów jak do zajęcy. Rewolucyoniści mimo to jednak nie ustępowali. W miejsce jednego zabitego stawało na tychmiast sześciu innych, dobrze uzbrojonych. Walka była jednak daremną. Żołnierze postępowali jak dzikie zwierzęta.

Jedna z agencji angielskich donosi pod datą 27. b. m., że rewolucja w Moskwie trwa dalej z niesłabnącą siłą. Krwawe walki miały miejsce na ulicach Kuchanskaja, Tretenskaja, Sadowaja i Petrowskaja. Między Moskwą a Petersburgiem zaprowadzono telegraf bez drutu.

Z Moskwy donoszą: Dnia 26. b. m. trwała walka dalej. W ulicy Sadowaja rzucono 60 szrapnelów. Wiele domów w gruzach, zwłaszcza przy wspaniałej ulicy Twerskiej. Tramwaje, elektrownie i telefony zniszczone. — Słychać, że przywódcy robotników myślą o zakończeniu strejku, aby w styczniu lub lutym przygotować i rozpocząć go na nowo.

„Voss. Ztg.” omawia sytuację w Moskwie i konstatuje, że w Moskwie przy tłumieniu rozruchów a nawet przy zdobywaniu barykad wszędzie czynni byli głównie dragoni i kozacy a piechota i pionierzy przebywali w koszarach. Jestto fakt nieznany w dziejach rewolucyj. Widocznie rząd liczy się z tem, że piechota sympatyzuje z rewolucjonistami i nie może na nią na pewno liczyć.

Jak donoszą dzienniki angielskie, podczas zajęć ostatnich dni w Moskwie padło około 7000 ludzi. Daje się odczuwać brak siły wojskowej. Zagroza także głód. — Rewolucyoniści zdobyli w ulicy Sadowaja wieżę Lukara i umieścili w niej działa maszynowe. Na placu Czerwonym srożyła się gorąca walka.

Generał Miszczenko przybył z Mandżuryi do Moskwy. Twierdzi, że ma zostać w Moskwie dyktatorem wojskowym. —

## Słowa przestrogi dla katolików w Austrii.

Jak daleko doprowadzili katolicy we Francji? Francja, to państwo przeważnie katolickie. Skądże to przyszło: 1. że Izba posłów i Senat uchwalili

odłączenie Kościoła od państwa? Jakże się to stać mogło, że 2. zakonnicy, Francuzi rolem, zostali wygnani z kraju? 3. że katolikom nie wolno przed świętem wyznawać swej wiary, lecz tylko w domu i w kościele, seminarja, gdzie się kształcili młodzienci na księży i wszystko, co katolickiemu Kościołowi należało, zabrało państwo? 4. że księża, którzy dotąd od państwa za zabrane dobra kościelne w dawniejszych czasach otrzymywali skromną płacę od państwa, ani halera od niego więcej nie otrzymują? 5. że księża tylko wtedy odbywać będą mogli nabożeństwa, kiedy im tego policja nie zakazuje? 6. że nigdy katolicy procesy i urzędy nie będą śmieli? 7. że nawet na grobach nie będzie wolno stawiać krzyży?

To tylko stąd przyszło, że katolicy

1. nie wypełniali sumiennie swych obowiązków chrześcijańskich;
2. że byli po największej części tylko katolikami na papierze;
3. że nie chodzili do wyborów i myśleli sobie, że bez nich się to także sprawi;
4. że nie czytali gazet, któreby ich mogły pouczyć o ich obowiązkach, ale jeżeli czytali, to czytali przeważnie gazety przeciw katolickiemu Kościołowi pisane;
5. że wierzyli więcej Żydom i niedowiarkom niż księżom i dlatego też o uczęszczanie na kazania nie wiele dbali.

Tym sposobem zostali wybrani do „Izby posłów” przeważnie socjaliści i inni żydowscy i masonscy posługiwacze, ludzie bez wiary i bez sumienia, ludzie, którzy przed wyborami obiecywali raj wyborcom i najlepsze powodzenie.

Tymczasem pierwszą ich robotą były obrady nad odłączeniem Kościoła od państwa, z którego obiecywali „błogosławieństwo” ludowi. Lud zaś musiał dotąd cierpieć dalej, o ile nie polepszyli jego doli dawniejsi posłowie katolicy i musiał przypatrywać się bezpłodnym rozprawom. A teraz, kiedy nareszcie państwo wyrzekło się tego Kościoła, który Francję uczynił sławną na cały świat, lud musi ponosić większe ciężary niż przedtem. Zamiast szkół zakonnych trzeba utrzymywać szkoły świeckie, które więcej pieniędzy pożerają niż zakonne; dobra kościelne nie przyniosły ani dziesiątej części pożytku spodziewanego, bo zakupili je za bezcen Żydzi.

A katolicy, którzy chcą zostać katolikami w praktyce, najgorzej wychodzą na tem, bo muszą oprócz państwowych podatków utrzymywać i kościoły i księży i nauczycieli religii osobno, jeżeli sami chcą mieć nabożeństwa i jeżeli chcą dać uczyć dzieci religii katolickiej a oprócz tego kryć się muszą ze swem wyznaniem.

Dlaczego to wszystko?

Bo nie bronili się wczasy przeciw Żydom, socyalistom i innym niedowiarkom, którzy religię wytepić postanowili.

Jeżeli w Austrii nie ma dojść tak daleko, muszą katolicy się organizować, łączyć w związkach katolickich, nie wierzyć obietcom żydowsko-socyalistycznym i nie popierać ich pieniędzmi i czytaniem ztych gazet — lecz muszą popierać, czytać i rozszerzać katolickie gazety, łączyć się w związkach katolickich wczasy, aby przy wyborach ludzi swoich wybrać za posłów do parlamentu i Sejmu. Dlatego

też przy wyborach wszyscy katolicy, którzy mają prawo wyboru, tego prawa także użyć muszą, jeżeli nie chcą dopuścić na podobne uciemiężenie katolików, jak we Francji.

Z tego powodu wzywamy na końcu starego roku w myśl uchwały wiecu katolickiego we Wiedniu wszystkich katolików dobrej woli do bronienia się. „Pobierajcie, czytajcie i rozszerzajcie między krewnymi i znajomymi pisma katolickie, szczególnie jedyną polsko-katolickie pismo na Śląsku „Gwiazdkę Cieszyńską”, tak zniechęconą przez niedowiarków i socyalistów dlatego, że broni wiary i wykrywa oszukańcze sztuczki przezwodców żydowsko-socyalistycznych. Równocześnie wyrzućcie z Waszych domów gazety, które nie przestawiają wyszydzać wiary Waszej, skrycie czy otwarcie, a na księży, choćby najsumieniejszych, rzucają się ze wściekłością, skoro nie śpią na ich nutę. Przystępujcie jak najliczniej za członków „Związku śląskich katolików” i domagajcie się od Wydziału, aby w Waszych okolicach, gdzie największa potrzeba, urządzał często zgromadzenia, a z pewnością „Związek” nabędzie znaczenia i w każdej potrzebie katolików skutecznie będzie mógł bronić. Uczynicie tak swoją powinność, a zachowacie dla siebie i dzieci wiarę swą! —

P. W.

## Loterya fantowa „Macierzy szkolnej” Księstwa Cieszyńskiego.

Przed kilku laty „Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego” urządziła loteryę fantową, której dochód przeznaczono na fundusz stypendyjny dla uczniów szkół średnich polskich w Cieszynie, oraz na założenie w tem mieście bursy polskiej, niezbędnej ze względu na brak odpowiedniego pomieszczenia młodzieży ubogiej. Wygraną tej loteryi stanowią cenne dzieła sztuki (obrazy i rzeźby) wartości ogólnej 15.000 K, losów zaś do rozprzedaży przeznaczono 100.000 (cena losu 2 K), przy czem jako cel loteryi oznaczono zebranie funduszu stałego, któryby nie tylko umożliwił „Macierzy” pokrywanie procentami corocznych wydatków na stypendya, ale zarazem dał możność wzniesienia budynku bursy polskiej i zapewnienia jej trwałości.

Nie czekając na wynik loteryi fantowej, „Macierz szkolna” założyła we wrześniu r. 1905 burzę polską w Cieszynie w lokalu najętym, a wydatki, połączone z jej utrzymaniem, jak i wydatki na zapomogi i stypendya, pokrywa z datków zbieranych doraźnie.

Ponieważ atoli wysokość tych datków zbieranych doraźnie jest bardzo niestała, a potrzeby „Macierzy”, w miarę zwiększania się liczby uczniów gimnazjum i seminarjum polskiego i napływu do tych zakładów młodzieży ubogiej, stale wzrastają, przeto koniecznem jest wspomniane stworzenie funduszu stałego na pokrycie dwóch stałych rubryk budżetu „Macierzy”, t. j. wydatków na stypendya i utrzymanie bursy, oraz wybudowania dla niej gmachu osobnego.

Fundusz, uzyskany ze sprzedaży losów loteryi fantowej „Macierzy”, ułatwi przystąpienie do budowy gmachu bursy tembardziej, że „Macierz” posiada już odpowiedni plac budowlany, a tylko brak jej kapitału, uprawniającego do rozpoczęcia budowy.

wznosi się Bet Lahem (dom chleby) na tle pol i gajów i sadów, do których zdaje się zapraszać podróżnika oliwki, sykomory, krzewy migdałów i wina latorośl. „Nie najlichsze z miast ludzkich” liczy dzisiaj 11.000 mieszkańców. W tej liczbie jest zaledwie 300 muzułmanów, a niema wcale Żydów, im bowiem osiadać tu nie wolno. Reszta ludności dzieli się pomiędzy różne wyznania chrześcijańskie; najwięcej jest katolików. Obok grecko-prawosławnych, Koptów, Syryjczyków i Armeńczyków, żyje w Betleem także 500 protestantów. Wśród mieszkańców Betleemu kwitnie dobrobyt, a ich kobiety z dawien dawna słyną z piękności. Są one przytem płochliwe, jak gazele, i skromne jak gołębicę. Pochwycenie Betleemki aparatem fotograficznym zalicza się do nadzwyczajnych wypadków, chronią jej zazdrośnie przed wzrokiem niepowołanych. Ogniskiem Betleemu jest oczywiście miejsce, w którym Chrystus przyszedł na świat: krypta w kościele Maryi. Wejścia do niej strzeże straż tureckich nizamów, zazwyczaj obraz niechlujstwa i nędzy, z karabinami wprawdzie przewieszonymi przez plecy, ale w niesłychanie brudnych uniformach i podartych „łapciach”. Ze widok straży, a jeszcze do tego takiej straży, musi działać przykro na uczucia religijne, rzecz jasna, niestety jednak, nie tylko tutaj mąci on nastrój u miejsc świętych w Palestynie. W krypcie wskazuje miejsce złotka gwiazda srebrna z napisem wokoło: „Hic de

virgine Mariae Jesus Christus natus est”. (Tu z dziewicy Maryi narodził się Jezus Chrystus.) Znak gwiazdy, a jeszcze bardziej te słowa tak proste choć zawarto w nich całą historję największego z misteryów stworzenia — wywierają wrażenie, którego nikt nie potrafi odczuć kto, sam go nie zaznał. W jednej chwili zdaje się wszystko inne niknąć w blasku gwiazdy zbawienia. Tylko ta gwiazda płonie coraz potężniej, a pod nią Jezus nowonarodzony powstaje ze mgły, maluczkimi rączkami tulący ludność całą do serca... —

## Powiadka.

Przez Maxyma Gorkiego. Po polsku napisał K. Kaszper.

Miałem przyjaciela. „Zgaaś, Panie, jego duszę.” Bo dlaczego ma ta ognista dusza płonąć tam na północy, gdzie teraz przebywać musi.

„Zgaaś, Panie, jego duszę!” bo jej czystość nie potrafi północnej ciemności oświecić, nie potrafi także jej ogień śniegu stepu rozpuścić i ciężkiego dymu tęsknoty i samotności rozproszyć.

Miałem przyjaciela, a on był jeszcze młody, gdy nieszczęście na niego spadło.

Zapowiedział mi odwiedzić, ponieważ do tych należał, którzy tylko prostą drogą wędrować potrafia, przybył także tą prostą drogą tam, gdzie się teraz znajduje i skąd już nigdy przenigdy nie powróci.

Mój przyjaciel miał 63-letnią mateczkę, której anioł śmierci już przed progiem stał.

Na tym samym dniu otrzymałem uwiadomienie, co się z nim stało i także list od jego matki, w którym pisała, iż jej syn zamierza mię odwiedzić. Powierzyła mej opiece jego ciało i duszę, pytała się, jeżeli już przybył? i jako się ma? i jeżeli się nam w towarzystwie dobrze powodzi?

Gdy list przeczytałem, wystąpiła przed moje oczy ta słaba i chora mateczka, widziałem jej miły, gasnący wzrok, który tę niezmierną miłość ku jej synowi wypowiadał i przypominał mi, iż myśl o nim i troska o niego stanowi jedyny skarb tego nędznego, dogorywającego życia.

Mam ją prawdę wypowiedzieć?

Człowiek potrzebuje bardzo prawdy, tej prawdy, która jego duszę z brudu oczyszcza i płomieniem wstydu podłość niszczy. Tejto prawdzie wołam: Bądź pozdrowiona!

Ale znajduje się także i inna, ta, która jako ciężki kamień na głowy spada i w nas chęć i możliwość życia zabija! Precz z tą!

Jeżeli ja matkę uwiadomiam, iż jej syn dla niej na zawsze zgubiony, uśmiercę ją może nawet tem jednym słowem. A jeżeli ona nie umrze? jeżeli ona nie zginie pod ciężarem tej strasznej wiadomości? a jeżeli w niej tylko to umrze, co ten skarb i jądro jej życia tworzy, a jeżeli gryzący ból i nieuleczalna tęsknota jej ostatnie dni zatrjuje?

Ciągnięcie losów loteryi fantowej „Macierzy” miało się odbyć pierwotnie dnia 29. grudnia 1903 (zezwolenie austriackiego Ministerium skarbu z d. 12. września 1901, l. 57.197), następnie na mocy zezwolenia ministerialnego z dnia 11. listopada 1903, l. 79.835, zostało odroczone do d. 29. grudnia 1904 a na mocy zezwolenia z dnia 13. października 1904, l. 71.703, do dnia 29. grudnia 1905.

Niestety fundusz, zgromadzony dotychczas z rozprzedaży losów loteryi fantowej, jest tak nie znaczny, że urządzenie ciągnięcia loteryi w dniu 29. grudnia r. 1905 okazało się niemożliwym, gdyby bowiem ciągnięcie urządzono w tym terminie, to „Macierz” nie tylko nie zapewniłaby sobie funduszu na stypendya, na utrzymanie bursy i budowę gmachu dla niej, ale nadto naraziłaby się na poważne straty, wydatki bowiem, wynikłe z urządzenia loteryi fantowej, nie zostałyby pokryte.

Cheąc uniknąć strat i licząc na to, że społeczeństwo polskie w latach następnych, rozumiejąc doniosłość celu, dla którego loterya została urządzona, skuteczniej ją poprze, „Macierz szkolna” postarała się o zezwolenie na ponowne odroczenie terminu ciągnięcia loteryi fantowej do d. 29. grudnia r. 1907. (Zezwolenie Ministerium z d. 16. sierpnia 1905, l. 59.641.)

Zawiadamiając publiczność polską o tem odroczeniu ciągnięcia loteryi fantowej, dodajemy, że losy nabyte w latach poprzednich zachowują swoją wartość i ważność do d. 29. grudnia r. 1907, oraz prosimy jak najgoręcej o dalsze nabywanie losów, przypominając, że dochód z loteryi będzie podstawą do trwałej pomocy dla młodzieży szkół średnich polskich na Śląsku, umożliwi licznym zastępom młodzieży naukę w języku ojczystym, a temsamem przyczyni się do odrodzenia narodowego Śląska.

Zarząd „Macierzy szkolnej” Księstwa Cieszyńskiego Cieszyń, Śląsk austr., Dom Narodowy I. piętro.

P. S. Losy loteryi fantowej Zarząd „Macierzy” nadeszłe najchętniej na żądanie. —

### Cena kolei północnej.

Ugodę między rządem a właścicielami kolei północnej w sprawie wykupna tej kolei uważać można za zawartą. Na ostatniej konferencji osiągnięto porozumienie co do wszystkich ważniejszych spraw. Obecnie wiedeńska „N. Fr. Presse”, opierając się rzekomo na dokładnych informacjach, oblicza, ile mniej więcej państwo zmuszone będzie za kolej tę zapłacić, względnie ile w formie renty lub ceny ryczałtowej otrzymają dotychczasowi jej akcyonariusze.

Obliczenie to tak się przedstawia:

Odpowiednio do czystego zysku, jaki kolej północna przynosiła przeciętnie w latach od 1898 do 1904 i po odliczeniu przypadającego na państwo udziału w czystym zysku, otrzymać mają akcyonariusze za główną linię tej kolei rentę w wysokości 33,930.000 Koron rocznie (na przeciąg lat 25). Dyrekcja kolei północnej, jak wiadomo, starała się w ostatnich latach, za pomocą nadzwyczajnych oszczędności we wszelkiego rodzaju nakładach, czysty zysk roczny podnieść jak najbardziej, ażeby przy spodziewanem upaństwowieniu uzyskać od państwa możliwie najwyższą cenę. I to jej się w zupełności powiodło. Na rok 1904 wyśrubowano w ten sposób dochód roczny na 35,253.000 Koron. Wobec tego mogą teraz akcyonariusze twierdzić, że odstępują tę kolej państwu taniej, niż wynosi jej wartość według czystego zysku.

Ona przecież przez 28 lat z wielu ofiarami i z niezliczonymi trudami tego syna przed wszystkim złem zachowywała, a dziś przed swą śmiercią ma być pozbawiona tej radosnej i dumnej pewności, iż jej syn w kwiecie wieku żadnej opieki już nie potrzebuje i sam już bojować — i zwyciężać potrafi!

Miałbym do niej, która święcie w tryumf jego wierzy, przemówić: „Twój syn jest zwyciężony!” — Nie, lepiej kłamać.

Starałem się dorównać charakterowi pisma mojego przyjaciela, pisałem jej listy, które temi słowami rozpoczynały się:

„Moja droga ukochano matko!”

Ona odpowiada na nie z uczuciem i serdecznością, i prosi mnie, abym się przed różnymi niebezpieczeństwami wystrzegając, ona wykazuje konieczną potrzebę, abym się ciepło ubierał, z większą nawet wymownością niż z tą, którą się Luter przy ogłaszaniu swoich tez posługiwał.

A ja z twarzą jej syna do niej mówiący, uwiadomiam ją, jak zdrowy i szczęśliwy jestem, jak dobrze mi się na tym świecie powodzi. Opowia-

Ża odstąpienie kolei lokalnej Kromieryż-Zborowice państwo zapłacić ma osobno 1,559.654 Koron. Upaństwowienie innych 16 kolei lokalnych, należących do kolei północnej, nastąpi ściśle na podstawie udzielonych na nie koncesyj z uwzględnieniem czasu ich trwania.

Aż do upływu pierwszej z tych koncesyj, wynosić ma renta od ich wykupna 1,700.000 do 1,800.000 Koron rocznie. Rząd obejmuje dalej także cały fundusz pensyjny, z wyjątkiem tych części, które przypadają na akcyonariuszów. W końcu roku 1904 wynosił ten fundusz w realnościach, papierach wartościowych i z pretensjami do towarzystwa kolei północnej 26,392.000 Koron. Tak samo przechodzi na państwo rezerwy funduszu budowlany kolei lokalnych wysokości 1 922.734 Koron, część prywatnej własności gruntowej towarzystwa i jej udział w kapitale zakładowym wiedeńskiej kolei łączącej, w kwotach 3,715.000, względnie 1 058.382 Koron.

Kolej górnicza (Montanbahn) administrowana będzie do roku 1940 na rachunek towarzystwa kolei północnej.

Wobec tego wynosić będzie:

Renta za kolej północną po odciągnięciu 10-procentowego podatku państwowego . . .	30 540.000 Koron
Wolna od podatku renta za koleje lokalne . . .	1,750.000 „
Renta od 3 innych wyżej wymienionych kwot . . .	250.000 „

Razem więc . 32,540.000 Koron

Z kwoty tej przypada na priorytety Koron 15,820.000, tak, że na rentę od akcji zwykłych pozostaje 16,720.000 Kor., czyli na pojedynczą akcję 224.40 Koron. Doliczywszy do tego dochód z posiadłości górniczych (37.35 Kor.), procent od funduszu rezerwowego (9 Kor.) i dochód z umorzenia priorytetów i obligacji kolei Kraków-Górny Śląsk (od r. 1911), przypadnie na akcję 274.25 Kor.

Jeśli zaś rząd w miejsce renty rocznej zdecydował się zapłacić akcyonariuszom ryczałtową kwotę, wynikającą z jej skapitalizowania, kapitał ten wynosić będzie:

Za linię główną . . .	569,000 000 Koron
Za linie lokalne . . .	41 000.000 „
Z innych tytułów . . .	6,360.000 „

czyli razem - 617,260.000 Koron.

Odliczywszy od tej kwoty priorytety w sumie 258,900.000 Koron, a doliczywszy do niej skapitalizowany dochód z posiadłości górniczych i funduszu rezerwowego i superdywidendę — otrzymają akcyonariusze za każdą akcję, wynoszącą „al pari” 2100 Koron, 5780 Koron, podczas gdy ich dzisiejszy kurs wynosi tylko 5720 Koron.

Akcyonariusze doskonale więc wyjdą na upaństwowieniu tej kolei. — „Nowa Reforma.”

### Z walki socjalno-demokratycznej o polepszenie bytu robotników.

Zasługi „Robotnika śląskiego”.

Żeby sobie nasi czytelnicy nie myśleli „Dlaczego to „Gwiazdka” zawsze się oddawa z socjalistami?”, chcę na końcu roku zestawić z „Robotnika śląskiego” te artykuły, które piszą o rzeczach katolickich, a jeżeli napis sam nie wystarczy, dodać krótką treść artykułu, a przekonają się, że nie możemy milczeć na wszystkie zaczepki, bluźnierstwa i wyśmiewania wiary a szkalowania księży katolickich. „Robotnik” bowiem znaczy dla wielu robotników to samo co

dałem o moich powodzeniach w życiu i o towarzystwie; przyjmowałem zamiast syna jej nauki i porady i ona pisała znów pełna radości:

„Mój drogi, jedyny synu! Nie byłeś jeszcze nigdy tak otwarty, tak serdeczny, tak miły jak teraz w tych listach... Bóg zapłaci tobie za czystość twojego serca, która mój wieczór życia oświeci.”

Wyczerpałem całe bogactwo mojej fantazyi, wyszukiwałem te najczulsze słowa, te najpiękniejsze barwy do obrazu mojego szczęścia i pisałem jej, jak słodkie jest to życie, gdy kto taką dobrą, świętą matkę posiada.

A ona odpowiadała mi, iż jej słodko umrzeć, gdyż jest matką takiego dobrego, pięknego i szczerzego syna.

I umarła w tej pewności, w wierze w szczęście swego dziecka, w tej chwili, gdy jej syn w komórkę więziennej wypoczywał podczas drogi na daleką północ.

Piękna powiastka, nie prawdaż? Szkoda tylko, iż zmyślna. —

dla katolików Ewangelia, i gdyby katolicy nie znaleźli nigdzie na te zaczepki i bluźnierstwa żadnej odpowiedzi, rzekliby, że to wszystko prawda i utraciliby wiarę. Oprócz tego zapomina człowiek łatwo, co pisze gazeta od tygodnia do tygodnia, pozostają tylko ogólne wrażenia, i dlatego niejeden czytelnik „Robotnika” twierdzić się ośmiela, że on przeciw wierze i rzeczom katolickim nic złego nie pisze. Wiemy, że nie nawrócimy wszystkich uwiedzionych robotników, lecz pisać o tem musimy, aby każdy człowiek dobrej woli miał sposobność przekonać się o nienawiści, z jaką socjalno-demokratyczni przewodnicy walczą przeciw katolickiemu Kościołowi, zamiast bronić swych towarzyszy od nędzy, i żeby zawrócił jeszcze przed czasem z drogi, prowadzącej do niedowiarstwa i zupełnej niewiary a temsamem do biedy. W marcu 18. i w lipcu 15. umieszciliśmy dalszy pogląd za drugą połowę roku.

Nr. 19, str. 3. „Chude świętopietrze.” (Są to wymysły o bogactwie Ojca św. i kłamstwa na ks. Ścisłałę, który je sprostował w nr. 22.) „Agitacja z ambony” (Kłamstwa na ks. Olszaka, o których już „Gwiazdka” pisała.) „Sprostowanie ks. Czyż” (który 13 kłamstw na siebie wykazał „Robotnikowi”).

Nr. 20, str. 2. „Gospodarka zakonnic w szpitalu Trzynieckim.” Str. 3. „Zachłanność klerykałów.” (Napaść na ks. Augustynę.) „Gwiazdka Cieszyńska” (Wylanie trochę żółci Tadeusza na odpowiedzi „Robotnikowi”). „Reclus” anarchista wychwalany. Str. 4. „Dowcipne mnichy.” (Bajki o zakonnikach w Paryżu.) „Jak księża pojmują swoją „świętą” misję.” (Obelżywa napaść na pewnego księdza we Wiedniu przy zaopatrywaniu starca.)

Nr. 21, str. 1. „Klerykali rujnują szkolnictwo.” (Jakoby księża katolicy chcieli mieć samych głupców i byli przeciw nauce!) Str. 2. „Zdrajca we fiolektach.” (Tak nazywa arcybiskupa Popiela, który nie pochwałił strejku dzieci szkolnych.) Str. 4. „Księżę sprostowania.” (Naśmiewa się z księży, że nie znają dobrze paragrafu o sprostowaniu, jakie ma być, i nazywa wszystkich księży śląskich złodziejami i lubieżnikami.)

Nr. 22, str. 1. „Francuski sędzia o małżeństwie.” (Sędzię, który głosi zwierzęcą miłość u ludzi, wychwala.) Str. 2. „Obluda i krętaćwem.” (Nowe wylanie żółci Tadeusza na „Gwiazdkę Cieszyńską”, którą ochrzcił po pierwszy raz chrztem bezwyznaniowca i dał nowe imię „Czarownicy Cieszyńskiej”. Kto nie umie przezywać, może się dostatecznie z tego jednego ustępu nauczyć.) „Parada Floryańska” we Frydku. Str. 3. „Księża, jako wychowawcy.” (Pisze o skazaniu ks. Hartmanna na 7 miesięcy za zbrodnię, popełnione w sposób obrzydliwy. O prawdziwości tego artykułu nie mogliśmy się niczego dowiedzieć. Zda się, że to skłamanie, jak tyle innych rzeczy.) „Sprostowanie” ks. Ścisłały.

Nr. 23, str. 3. „Wychowanie austriackich księży.” (Złości się, że dwaj księżęta uczą się w szkołach jezuickich.) „Wspaniałomyślny dar.” (Wyśmianie wody z Lourdes [Lurdu]) „Otrucie świętą wodą.” (Kłamstwo, powtórzone za innymi gazetami socjalistycznymi.) „Upadek odpustów we Frydku.” (Śmieje się z „geszeftów” odpustowych.) Str. 4. „Arcybiskup dr. Kahn, jako pracodawca.” (Zarzuca mu brak miłości chrześcijańskiej, jakoby się nie starał o swych robotników.) „Pocieszny spór.” (Naśmiewa się z opieki Matki Boskiej, Królowej korony węgierskiej czy austriackiej.)

Nr. 24, str. 1. „Klerykalizacja szkół w Galicji.” (Oburza się, że szkoły katolickie utrzymywane ze składek katolików mają mieć to same prawa co szkoły utrzymywane przez rząd.) Str. 3. „Nie śmiesz być katolikiem.” (Sroży się na księży, że na kazalnicy i w konfesyjale zakazują czytania złych gazet, u. p. „Robotnika śląskiego” i zakazują bliskich stosunków z ludźmi bez wiary.) „Cuda kalwaryjskie.” (Odpowiedź była w „Gwiazdce.”) „Socjalizm na ambonie.” (Ks. Janśa psuje zarobek Regerowi i dlatego nań napada.) Str. 4. „Solidarność robotnicza a miłość chrześcijańska.” (Żąda, żeby katolicy popierali także ludzi, którzy tylko w biedzie katolików znajdują; kiedy z biedy wyjdą, wtenczas śmiać się dalej mają z głupców-klerykałów.) „Przestrzeganie postów.” (Wyśmiewa się z postów i kłamstwo na ks. Knyśa.)

Nr. 25. Tu zabrał Tadeuszowi materyału, przeciw religii lub księżom nic nie pisał.

Nr. 26, str. 2. „Towarzysz Kasprzak.” (Wychwalany, że umarł na szubienicy a księdza przed śmiercią przyjął ze śmiechem i t. d.) Str. 3. „Demonstracja antyklerykalna w Stonawie.” (Pochwała kocią muzykę i wrzaski: Precz z księdzem ze Stonawy.) „Obligacje płatne w niebie.” (Pisze głupstwa, obliczone na głupotę czytelników.)

Nr. 27, str. 3. „Oświata czy muzyka”. (Solą w oczach są „Robotnikowi” ks. Schubert i burmistrz w Małych Kończycach, bo nie skakają według gwizdawki jego, dlatego hejże na nich: kłamstwa!) (Dok. nastąpi.) „Przyjaciel nawróconego Witolda”.

## Karmienie i pielęgnowanie zwierząt domowych.

Odczyt p. Gregera, nauczyciela w Niem. Lutyni, wygłoszony w Kółku rolniczym tamże d. 26. listopada 1905.

Zwierzęta domowe bardzo ważną odgrywają rolę w gospodarstwie. Bez nich gospodarstwo nie byłoby osiągnęło tego stopnia rozwoju, na którym jest dzisiaj. Zwierzęta trzymamy dlatego, aby z nich wyprodukować jakieś wartości ekonomiczne, jak n. p. siłę, mięso, skórę, tłuszcz, nabiał. Chcąc jednak mieć pożytek z zwierząt, musimy je odpowiednio karmić.

Jeżeli zechcemy utrzymać zwierzę tylko przy życiu, wystarczy podawać mu paszę t. z. bytową. Jeżeli żądamy od zwierzęcia jakichś usług, gdy chcemy, żeby coś produkowało, wówczas musimy mu dać pewną rację karmy produkcyjnej, potrzebnej do wyprodukowania tego, czego od niego żądamy.

Karmienie zwierząt powinno być ekonomiczne. t. z., że produkt zwierzęcy powinien nam przynieść więcej dochodu, niż kosztowała zużyta przez dane zwierzę pasza.

Z produkcją dobrych pasz naturalnych idzie w parze produkcja najlepszych i najpiękniejszych zwierząt domowych. Pasza paszy bowiem nie jest równa. Mamy paszy złe i dobre. Dlatego więc podawany zwierzęciu pokarm nie należy oceniać według ilości, ale według jakości.

Karmienie zwierząt domowych ma na celu: 1. Możliwie najkorzystniejszą sprzedaż produktów gospodarskich przez organizm zwierzęcy; 2. zyskanie siły; 3. zyskanie gnoju.

Pokarm zwierząt domowych składa się z wody, paszy i środków drażniących.

**Woda.** Każdy żyjący organizm potrzebuje pewnej ilości wody i to w pewnym stosunku do spożytej paszy. Ilość wody potrzebnej dla zwierząt zależy od ich gatunku, wieku, sposobu użytkowania, od pory roku, wilgotności powietrza, wreszcie od karmy. Koń robczy więcej potrzebuje wody, niż koń stojący spokojnie w stajni. W lecie potrzebują zwierzęta więcej wody niż w zimie. Przy żywieniu paszą suchą, zawierającą zatem mniej wody, zwierzęta potrzebują więcej pić; przy żywieniu paszą więcej wody mającą, n. p. paszą zieloną, wywarami i t. p., mniej. Najmniej wody potrzebują owce (1½—2 kg na 1 kg suchej substancji w karmie), potem konie (2—3 kg), więcej bydło (4—5 kg), najwięcej świnie (6—8 kg). W przecięciu podają ilość potrzebnej dla zwierzęcia wody dziennie na 8—10% jego żywej wagi, przy żywieniu karmami suchymi (n. p. zwierzę, ważące 500 kg, potrzebuje dziennie 40—50 kg wody, gdy je karmimy suchymi paszami). Przy żywieniu paszami, mającymi wiele wody, a więc n. p. paszami zielonymi wyniesie przeciętna dzienna dawka wody 2—3% jego żywej wagi. (N. p.: Zwierzę, ważące 500 kg, potrzebuje dziennie 10—15 kg wody.)

Woda do pojenia powinna być czysta, bezwonna, bez smaku, niezbyt twarda i nie za zimna. Woda deszczowa albo śniegowa jest najgorsza, bo brak w niej prawie zupełny soli mineralnych, niezbędnych dla organizmu, zawiera nadto rozmaite zanieczyszczenia, ma często nieprzyjemny zapach i smak, i może się stać łatwo szkodliwą dla zdrowia zwierząt. Woda źródłana jest zwykle najczystsza i zawiera więcej składników mineralnych, a mniej organicznych, jak woda stawowa, albo rzeczna. Z reguły wody źródlane są też najzdrowsze dla zwierząt, byle nie były podawane za zimne — najlepiej mające temperaturę 10—14° C. — Woda studzienna może być dobrą, byleby studnie były dość głębokie i nie znajdowały się w pobliżu ścieków, gnojarni i t. p., gdyż wtedy woda zanieczyszcza się łatwo i może być wprost szkodliwą. Woda rzeczna lub stawowa, jest miększa od źródlanej lub studziennej, jednak zwykle więcej zanieczyszczoną różnymi częściami organicznymi. Zwierzęta, zwłaszcza bydło rogate, wolą taką miękką wodę od twardej źródlanej; za miękka jednak nie jest dobra ze względu na mniejszą zawartość soli mineralnych, zwłaszcza dla zwierząt młodych. Najwięcej drażliwymi na złą wodę są konie i owce. Jeżeli zwierzętom pozostawi się swobodę pod względem picia wody, to zależnie zresztą od rozmaitych wspomnianych wyżej okoliczności, piją wodę zwykle częściej, ale w mniejszych ilościach. Zresztą poi się zwierzęta zwykle 3 razy dziennie, pozwalając wówczas napić się do syta. Pojenie odbywa się albo przed, albo częściej po nakarmieniu. Nie należy jednak poić zaraz po nakarmieniu, gdyż woda wy-

plukuje wówczas pokarm z żołądka i nie pozwala na dobre strawienie tegoż. Z tego względu, jeżeli się poi po nakarmieniu, należy to czynić w 1—2 godziny po spożyciu karmy. Ostrożność taka jest wskazana zwłaszcza wtedy, gdy dajemy zwierzętom zieloną paszę, ziarna strączkowe, albo wogóle karmy łatwo pęczniące w żołądku, dla uniknięcia wzdęć, kolek i t. p. przypadłości.

**Pasza.** Rozróżniamy paszy objętościowe i skoncentrowane, czyli treściwe.

Do objętościowych zaliczamy siano, słomę, plewę i paszę zieloną. Do treściwych ziarno zbóż, rośliny okopowe, różne odpadki przemysłowe.

**Siano.** Jest to pasza, przyrządzona z traw łąkowych lub innych roślin pastewnych. Wartość siana jest bardzo rozmaita i zależy od wielu czynników, jak n. p.: 1. od gleby; 2. rodzaju traw; 3. pory i sposobu sprzętu; 4. nawożenia łąk. Rośliny zielone najlepiej zbierać na siano w czasie rozpoczynającego się kwitnienia, lub najpóźniej w pełnym kwiecie, później bowiem ilość materii białkowych się zmniejsza, a natomiast wzrasta ilość włókienka; siano z takich roślin zrobione, ma znacznie mniejszą wartość odżywczą, jest twarde, trudniej strawne i niesmaczne. Z rozmaitych gatunków siana najpowszechniejszym jest siano łąkowe. Jest to też siano najlepsze. Drugi pokos łąk daje po wysuszeniu t. zw. potraw albo otawę, która jest miększa, bo złożoną przeważnie z liści niedorostłych roślin. Zebrany pogodnie stanowi dobrą paszę. Najlepsze siano należy przeznaczać dla wszystkich zwierząt młodych, jak również dla zwierząt karmiących młode. Siano delikatne, krótkie, zebrane z łąk suchych, przeznaczają się dla owiec, siano średnie dla koni, siano dłuższe, grubsze, liściaste wyzykuje najlepiej bydło rogate. Siano z koniczy, lucerny, mieszanek, wyki i t. p., chociaż może mieć większą wartość karmową od siana łąkowego, trawia zwierzęta trudniej. Dlatego przeznaczają się je zwykle dla dorosłych zwierząt przeżuujących. Nieodpowiedniem jest siano wypłukane przez deszcz, zamulone, zmieszane z piaskiem, spleśniałe, stare. Karmiąc takim sianem stajemy się tem samem przyczyną różnych chorób u zwierząt. — Siano kwaśne, z łąk błotnistych jest nie tylko mało pożywne ale i szkodliwe, wywołuje bowiem u zwierząt różne choroby.

**Słoma.** Jest bardzo cenna w gospodarstwie wogóle, zwłaszcza przy wytwarzaniu nawozu stajennego, a przy żywieniu zwierząt domowych w szczególności. Jako karma, zawierająca dużo włókienka, a mało składników odżywczych, nadaje się dobrze, pocięta na sieczkę, do zmieszania z innymi karmami n. p. okopowymi, wywarami, makuchami, otrębami i t. p. Dopomaga skutecznie do lepszego ich pożucia i strawienia, a sama staje się w takiej mieszance smaczniejszą. Wartość słomy zależy, podobnie jak wartość innych karm produkowych w gospodarstwie, od rodzaju gleby, siły nawozowej, metody uprawy, sprzętu i t. p. Najbogatsza w materię pokarmową jest słoma roślin strączkowych, z których bywają najczęściej używane, jako karmy słoma grochowa i wyczna, do częściowego zastąpienia siana u koni i owiec. Ze słom zbożowych, słoma zbóż jarych (owsa i jęczmienia) jest bogatsza w składniki odżywcze, niż ozimych, nadto zawiera mniej włókienka, jest miększa, smaczniejsza i łatwiej strawna od słomy ozimej. Słomie pszenicznej przypisują zwykle większą wartość niż żytniej. Żytniej używają dlatego, żeby zmusić zwierzę do lepszego żucia i naśliniania, dodając ją do obroku jako sieczkę.

**Plewa.** Plewa z jakiegokolwiek zboża jest o wiele pożywniejsza niż słoma. Wartość plewy zależy od rodzaju zbóż. Plewa ze zbóż jarych i motylkowych, jest dobra ze względu na to, że jest bardzo strawną, zwłaszcza, że plewę podajemy zwierzętom zwykle parzoną.

**Ziarna zbóż i roślin strączkowych.** Posiadają wysoką wartość odżywczą, posiadają bowiem w znacznej ilości te części, których potrzebuje organizm zwierzęcy. Ziarnem powinno się karmić przede wszystkim zwierzęta młode, chodzi nam bowiem o to, aby zwierzę dostało wiele części pożywnych w małej objętości. Nie powinniśmy żałować takie ziarna zwierzętom roboczym. Z pomiędzy różnych rodzajów ziarn zasługuje na szczególną uwagę owies. Owies, jak wykazuje analiza, nie jest najbogatszą karmą z pomiędzy wszystkich ziarn. Inne ziarna bowiem posiadają o wiele więcej części odżywnych niż owies. — W ziarnie owsa jest alkaloid (odłączenie węgla, wodoru i azotu — często i tlenu) t. zw. „avenina”, który bardzo korzystnie wpływa na organizm zwierzęcy. — Młode zwierzęta, które dostaną owies, rozwijają się bardzo ładnie. — Konie są wesole, bujne, silne, wytrwałe. — Avenina właśnie dodaje tej energii zwierzęciu. — A jeżeli zwierzę jest zdrowe i wesole, to i trawienie odbywa

się prawidłowo, i apetyt jest dobry (przykład n. ludzi). — Do owsa musimy dodawać ziarna roślin motylkowych w stosunku 1:3 t. z., że na trzy części owsa dajemy jedną część ziarna z roślin motylkowych (3 l owsa — 1 l ziarna motylk.). Ziarno z roślin motylkowych jest bardzo dobrym pokarmem, bo zawiera bardzo wiele pożywnych części, nie działa jednak tak na organizm zwierzęcy jak owies.

**Odpadki przemysłowe.** Do tych należą grys albo otręby, braha, makuchy, melasa, mączka młynska. Otręby albo grys są to odpadki uzyskiwane przy mienieniu ziarna na mąkę, lub przy fabrykacji krup. Używane jako karma dla zwierząt gospodarskich, działają dobrze na pewne kierunki produkcji n. p. mleczność lub opas, byle nie dawać ich za wiele (dla krów mlecznych 1—2½ kg na sztukę, dla bydła opasowego 4 kg na sztukę). W ilościach nadmiernych używane działają osłabiająco na cały narząd trawienia, wywołując nawet niektóre niebezpieczne przypadłości, jak koliki i t. p. Dla koni wogóle mniej odpowiednie, bo mimo poważnie dobrego wyglądu przy żywieniu większą ilością otręb, konie tracą siłę, łatwo się pociągają, a nawet podlegają różnym chorobom. Podaje się je najlepiej na sucho zmieszane z inną karmą n. p. z burakami i sieczką i t. p., wtedy bowiem są lepiej wytrawiane, jak podane zwilżone albo zmoczone. Tylko dla świń mają być lepsze gotowane. U nas najpowszechniej używają jako karmy otręb pszeniczny, niekiedy żytni. Otręby często zanieczyszczone są różnymi ciałami obcymi, albo zafałszowane różnymi domieszkami, na co należy zwracać uwagę przy zakupie, gdyż obniża to nie tylko ich wartość, ale może działać szkodliwie na zdrowie zwierząt. — (C. d. n.)

## Gospodarstwo i przemysł.

**Ilość wody potrzebnej dla zwierząt.** Dr. Bitting, weterynarz amerykański, przeprowadził od lat kilku doświadczenia w tym kierunku, z których okazało się, że konie przyjmują dziennie 64 do 80 funtów t. j. 32 do 40 litrów wody. Konie, które nie pracowały, wypijały w lutym i marcu 24 do 30 litrów, konie w ciężkiej pracy 31 do 42 litrów, popołudniu w większej ilości. Bydło wypija więcej wody jak konie; krowy nie dojące się wypijają 39 litrów, świeże ocielonki nie mniej jak 56 litrów dziennie. W przeciwstawieniu do koni wypijały krowy największą ilość wody w godzinach rannych. — „Deutsche Landw. Presse.”

**Kartofle jako karma dla krów mlecznych.** Jak uczy doświadczenie, mogą być kartofle użyte jako karma dla krów mlecznych, muszą być jednak przed użyciem wymyte i obrane z kiełków (kulców); o tem ostatniem często się zapomina. Sprzeczne zapatrywania panują co do tego, czy podawać kartofle surowe, czy parzone. Surowe zdrowe ziemniaki można skarmiać krowami bez obawy, jeżeli nie daje się ich na dzień i sztukę więcej jak 10—12 kg i jeżeli nie brak stosownego dodatku siana, słomy i karmy treściwej. Podawanie większych ilości nie działa dobrze, gdyż ilość tłuszczu w mleku się zmniejsza, a mleko i masło nabierają nieprzyjemnego posmaku; nadto masło staje się twardem, a u zwierząt występują niekiedy rozmaite przypadłości. Przy miernych dawkach kartofli można sobie zatem oszczędzić zachodu parzenia tem więcej, że kartofle parzone działają więcej na osadzanie się tłuszczu w ciele, jak na mleczność. Parzenie osłabia złe skutki, występujące przy skarmianiu surowych ziemniaków. To też, jeżeli z jakiegokolwiek powodu jest się zmuszonym skarmiać ziemniaki w większych ilościach, a zatem więcej jak 12 kg na dzień i sztukę, wtedy jest stanowczo wskazanem poprzednie ich parzenie.

„Landwirth. Zeitschr.”

## Korespondencya.

Z Niemieckiej Lutyni.

Dwie rzeczy stały się plagą w naszej gminie: złodziejstwo i samojazdy.

Nie przejdzie dzień i noc, żeby nasi gospodarze i nasze gospodynie z płaczem nie opowiadały o nieszczęściu, jakie je spotkało. Jednemu wszystkie kury w nocy pozabierano i karki im pokręciano, drugiemu wszystkie gęsi, bo złodziejom pierza i gęsiny potrzeba. Pierze można łatwo do Morawskiej Ostrawy zanieść i pokatnym odbiorcom sprzedać. Trzeci miał truśki (indyki) na chowie, aby je w mieście lub na dworcu bogumińskim dobrze spieniężyć, lecz złodziej przedbiegł, a truśki już są sprzedane i zjedzone. Czwarty zabił ostatnimi dniami wieprzka, dzisiaj patrzy na mięso, tu ani

śladu z mięsa, tylko otwór w strzesze jest znakiem, kiedy wynoszono jego mięso. Tam zaś szaty przepadły, i tak to idzie bez końca. Ludzie mądrzy a złodzieje jeszcze mędrsi i zuchwalsi. By im nie przeszkadzano w złodziejstwie, strzelają nawet z rewolwerów, by biedakowi napędzić strachu. Lecz to nas nie dziwi, kiedy lada kto rewolwer nosi i w karczmie strzela.

Złodziei poszukują, ale żadnego nie wysledzono, a jeżeli kogo wylapia, tego puszcza, aby na nowo mógł karmić się z krwawo zarobionego majątku. Lato się gdzieś stało, że jakienś gospodarzowi skradziono 10 kaczek. Musiał się stawić do sądu, a wszędzie mu powiedziano, dlaczego lepiej nie zamknąć kaczek. U jednego znaleziono pęk kluczy najróżniejszych, które zbierał, by ich w razie potrzeby użyć. Nie jeden tu złodziej, ale cała szajka, do której, zdaje się, i żony złodziei należą. Jak się to skończy, nie wiemy, ale lepiej nie będzie, tylko gorzej, bo się nikt nie boi więzienia. Lecz gdzie indziej nie lepiej.

Drugą plagą naszej gminy są samochody czyli samojazdy. Od tej chwili, kiedy mamy walcowaną drogę od Frysztatu przez Lutynię ku Skrzeczoniowi i na drugiej stronie ku Dąbrowej, jedzie się jako na stole, czy pogoda czy niepogoda. To kiermasz dla bicyklistów, których się widać pełno na drogach w lecie. Teraz się pokazały i samojazdy, które każdy dzień nasze drogi niebezpiecznymi robią. Nie dosyć na tem, że pieszy może być przejechany lub na ziemię powalony, ale co gorsza z naszymi koniami i wozami, których się roi pełno na drodze. Konie się płoszą, do przykopy węgla i ludzi wysypują; ludzie się lekają, a samojazdom zdaje się to uciechą sprawia, kiedy konie przed nimi się lekają a nieszczęście za sobą niosą. W dzień źle i w wieczór źle, kiedy przed koniami samojazd zabłyśnie albo w tyle turkoce, stęka, chrapie i człowieka straszy. Jest też to do strachu, kiedy się ktoś popatrzy na kierownika samojazdu, zakapturzonego, obleczonego jako pajac albo jeszcze gorzej, z błyszczącymi wielkimi oczami.

Czy tu nie masz żadnej pomocy, czy tu gminy muszą beczynnie patrzeć, jako ich mieszkańcy i bydło do nieszczęścia wpadają? Jeżeli nie można tym jazdom zabronić, to niech wydadzą ostre przepisy, że n. p. nim się konie przyzwyczajają, każdy samojazd musi zawczasu stanąć, kiedy kierownik widzi przed sobą wóz z końmi, lub kiedy dojeżdża, aby wóz zatrzymać, konie można przychwycić, a samojazd krokiem się około koni przesuwać. Słyszemy i czytamy, ile n. p. w Anglii, gdzie jazda samochodami bardzo jest rozpowszechniona, płacić muszą odszkodowania. Lecz któż zapłaci pieniędzmi życie człowieka? —

## Z ziem polskich.

Wiec księży w Warszawie. Na wiecu, który się odbył dnia 12. b. m. zebrało się 417 księży katolickich tak z Królestwa Polskiego, jak Litwy, Rusi i Białorusi. Wiec trwał od 2. popołudniu do północy. Uchwały zapadłe na wiecu domagają się: 1. Jak najszerszego samorządu administracyjnego i ustawodawczego z oddzielnym sejmem w Warszawie, wybieranym przez powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. 2. Duchowieństwo winno stanąć na gruncie ludowym i chrześcijańskim i pracować z ludem dla ludu, podnosząc jego poziom moralny, materialny i narodowy. 3. Starać się, aby młodzi księża, wychodzący z seminarium zajmowali się gorliwie sprawami religijnymi, narodowymi i społecznymi. 4. Zagromadzenie języka polskiego w urzędowaniu kościelnym. 5. Urządzania dalszych zjazdów księży, celem omówienia spraw narodowych i społecznych. 6. Zniesienia kary śmierci i powszechnego usłaskawienia dla przestępców politycznych. —

## Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Święta minęły w monarchii spokojnie. Stronnictwo i prasa zajmuje się obecnie przeważnie powszechnym prawem głosowania i jego widokami co do przyjęcia w Radzie państwa. Rząd już porozumiewa się ze stronnictwami co do podziału poszczególnych krajów koronnych na okręgi wyborcze. W tym celu już dnia 4. stycznia odbędzie posiedzenie komisja parlamentarna Koła Polskiego, aby się zastanowić nad ustawą wyborczą, opracowaną przez rząd odnośnie do Galicji. Największe trudności napotyka nowa ustawa na Morawie, gdzie Niemcy chcą nadal mieć większą połowę posłów, choć stanowią w kraju coś więcej nad czwartą część ludności. Bardzo ważny jest także podział okręgów wyborczych na Śląsku.

Obawiać się należy, że Niemcy tak pokierują sprawą, iż Polacy i Czesi nie będą mieli prawie żadnej korzyści z powszechnego prawa głosowania. —

Rządowy projekt nowej ustawy wyborczej dla Węgier przepisuje w § 1: Uprawnionym do głosowania jest każdy obywatel węgierski, który ukończył 24. rok życia i który umie czytać i pisać. § 3 określa, kto posiadać ma bierne prawo wyborcze. Według niego może być wybrany posłem każdy, kto posiada czynne prawo wyborcze, jeżeli od 10 lat jest obywatelem węgierskim i władą językiem węgierskim. Według § 6. wybory mają być tajne i odbywać się za pomocą kartek. Dalsze paragrafy przepisują, że liczba mandatów pozostać ma niezmienną, i że ci wyborcy, którzy już dotychczas posiadali prawo głosowania, otrzymają je nadal na przeciąg dwóch kadencji, to jest lat dwa naście, chociażby nie umieli czytać i pisać. —

Włochy. Nowy gabinet ministrów się utworzył i przedstawia się jak następuje: Fortis (prezes ministrów i sprawy wewnętrzne); Margrabia de San Giuliano (sprawy zewnętrzne); Finocchiaro (sprawiedliwość); Vacchelli (finanse); Carcano (mistrz skarbu); jen. Mainoni d'Intignano (wojna); admirał Mirabello (marynarka); Marinis (szkolnictwo); Todesco (budownictwo); Morsengo Bestia (poczta). —

Francja. Minister marynarki francuskiej Thomson oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że marynarka francuska jest obecnie silniejszą od niemieckiej, ale skoro w parlamencie niemieckim uchwalony zostanie nowy etat marynarki, i Francja będzie musiała pomyśleć o powiększeniu swoich sił morskich. W etacie na rok 1906 przewidziane będą koszty na budowę trzech wielkich pancerników. —

Znane jest ohydne rozporządzenie, na mocy którego z wszystkich sal sądowych we Francji powyrzucano krucyfiksy. Obecnie podobne rozporządzenie wydał minister marynarki Thomson. Według tego bezbożnego orędzika mają być pokasowane wszystkie święte obrazy i krzyże, znajdujące się w budynkach, należących do administracji marynarkowej. Tak postępuje masonsko-socjalistyczny rząd w kraju na wskroś katolickim. —

Hiszpania. W Barcelonie usiłował pewien anarchista zamordować ks. Kardynała Casanasa. Złoczyńcę osadzono w więzieniu, gdzie się otrul. Prezes ministrów powinszował Kardynałowi, że unikł grożącego mu nieszczęścia. —

## Z Cieszyna i okolicy.

Mianowanie. Dotychczasowy kierownik dyrekcji kameralnej arcyksięcia Fryderyka i inspektor ekonomii August Payer mianowany został dyrektorem kameralnym. —

Zgromadzenie ludowe „Związku śląskich katolików” odbędzie się w niedzielę, d. 7. stycznia 1906 o godz. 2. popołudniu w gospodzie p. Jakóba Barabasza w Hermanicach koło Ustronia. Uprasza się o liczny udział. —

Jasełka. W niedzielę, d. 7. stycznia 1906 urządza Polska Kongregacja Marynarska w sali „Domu Narodowego” przedstawienie „Jasełek” czyli „Mysterium Bożego Narodzenia w czterech odsłonach ze śpiewami. Początek o godz. 4. popołudniu. Dochód przeznaczony na tanią kuchnię dla studentów z gimnazjum polskiego i parafii. Mamy nadzieję, że tak treść przedstawienia, jak i cel szlachetny spowodują liczne przybycie Sz. Publiczności w tym dniu do Cieszyna. —

Wesołe święta. Ponieważ z dniem 1. stycznia 1906 przechodzą arcyks. huty i kopalnie na własność „Austr. towarzystwa hutniczo-górniczego” rozkazał dotychczasowy właściciel arcyksiążę Fryderyk, aby d. 24. b. m. wypłacono jako nadzwyczajny dodatek wszystkim urzędnikom hut i kopalń roczną płacę. Równocześnie utworzył arcyksiążę fundację w wysokości 200.000 K, której osutki używane będą na zapomogi dla służbistów i robotników, którzy bez własnej przyczyny popadli w nędzę. Jak się dowiadujemy, podurzędniczy wniesł podanie do arcyksięcia, aby i im także wypłacono remuneration w wysokości płacy rocznej. —

Kolej lokalną ostrawsko-karwińską budować zamierzają Polska i Morawska Ostrawa. Kolej przebiegać będzie 27 sztyków; ludność zaś zamieszkująca okolicę, mającą być przeciętą przez kolej, wynosi 2000 dusz. Pociągi jeździć będą co 36 minut, codziennie 102 pociągi. Długość kolei tej wynosić będzie 32 km. Dochody obliczone na 1,082.100 K, a po potrąceniu kosztów administracyjnych i utrzymania pozostanie 286.000 K na 5%, oprocentowanie pożyczki. —

Zmiana lokalu. Pan Jan Bartosik przeprowadza swoją pracownię krawiecką z dniem 29. b. m. z ulicy Stefana na Stary Targ, L. 13. otoczą kancelaryi p. dra Dyboskiego, względnie p. Zemana, o czym jego Szanownych odbiorców i jego Szanowną klientelę zawiadamiamy. —

Sprostowanie. Na podstawie §. 19. ust. pras. proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Gwiazdki” następującego sprostowania, dotyczącego treści rozmowy „Jury i Józka” z dnia 16. grudnia 1905: 1. Nieprawdą jest, jakoby był socjalistą, gdyż nie należał dotąd do żadnej partii socjalistycznej; natomiast prawdą jest, że jestem Polakiem i jako taki należę do kilku towarzystw ogólno-akademickich i dotyczących czysto mej nauki. 2. Nieprawdą jest, jakoby kolportował (to bowiem wynika z treści) owe odezwy młodzieży krakowskiej, natomiast prawdą jest, że 5 odezw rozdałem między kolegów-gimnazjalistów na ich własne żądanie i to w drodze prywatnej. Z uszanowaniem Franciszek Jurzykowski, słuch. med. —

Postępy wroga. W listopadzie odbyło się w Opawie zgromadzenie zwołane przez główny Zarząd Nordmarku, na którym złożono sprawozdanie o działalności tegoż towarzystwa w pierwszych dziesięciu latach. Stwierdzono wielki rozwój Nordmarku. W ostatnim roku przybyło mu 1880 członków; posiada ich więc obecnie 13.509 w 173 miejscowych oddziałach. Tytu członków nie posiadają wszystkie polskie towarzystwa w Cieszynie razem wzięte. Bibliotek założono w ostatnim roku 25; wszystkich zaś jest obecnie 101 z 13.500 tomami. Śpiwników sprzedano 4258, odznak 450, pudełek z zapalnikami 600.000, stempli narodowych 271.485 za 4648 K 56 h. Udzielono 78 studentom 3464 K 52 h zapomóg. Starano się o sprowadzenie na Śląsk służby niemieckiej, a obecnie jest zamiar osiedlać Niemców w okolicach polskich i czeskich. Miejscowe oddziały pracują bardzo gorliwie i są ofiarne na cele narodowe. Wielki ten rozwój Nordmarku powinien nas Polaków przerazić, i nakłonić do usilniejszej pracy w towarzystwach polskich i do większej niż dotąd ofiarności. Każdy Polak śląski powinien należeć do kilku towarzystw narodowych. —

Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie złożyli: pp. Franciszek Tomanek, właściciel młyna w Ropicy, Zofia Tomczkowska, żona właściciela realności na Bobrku, Jan Gałuszka, właściciel realności w Cieszynie, ks. Józef Walczek, proboszcz w Ropicy, Tomasz Bury w Cieszynie, Paweł Branny w Sibicy, Jan Smyczek w Goleszowie, Jerzy Międzybrodzki w Sibicy, Franciszek Głombek, rolnik w Oibrachcicach, Ignacy Biernacki w Mostach po 2 K; ks. Wilhelm Kasperlik, wikary w Cieszynie 50 K; p. Antoni Kasperlik, kierownik szkoły w Zarzeczcu 2 K; N. N. w Karwinie 50 K; ks. Jan Skulina, proboszcz w Dzieńmorowicach 3 K; z okazji pierwszego zgromadzenia „Opieki” N. N. w Cieszynie 1 K; p. Aleksander Krasnodębski w Sosnowcu 2 K 50 h; ks. Antoni Siuda, wikary w Krakowie 10 K; p. Rudolf Ferek, organista w Trzyńcu 2 K; z odczytu urzędowego dnia 17. b. m. w Czytelni katolickiej w Ustroniu 5 K; p. Weronika Szygut w Cieszynie 2 K; zamiast życzeń noworocznych p. Jan Godłowski, kierownik polskiej szkoły w Cieszynie 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K. —

Na „Macierz szkolną” w Cieszynie złożyli: p. Jan Szwietnia, rolnik w Kisielowie 2 K; p. Ludwik Rużycki, aptekarz w Strumieniu 4 K; ks. Stanisław Weissmann, proboszcz w Dąbrowie 8 K; p. Paweł Rymorz, rolnik w Kozakowicach 2 K; p. Jan Biedrawa, właściciel realności w Trzyńcu 2 K; p. Marya Biedrawowa w Trzyńcu 2 K; p. Paweł Hezko, słuchacz teologii w Bystrzycy, zebrane na listę 2 K; p. Józef Wilczek, kierownik szkoły w Dzieńmorowicach 2 K; p. Jan Danek, rolnik w Zembrzydowicach 2 K; p. Franciszek Mocko w Trzyńcu 2 K; p. Franciszek Michejda, profesor gimnazjalny w Krakowie 2 K i zamiast życzeń noworocznych 1 K; zakład wygrany w Nawsiu 1 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Mieczysław Paszkudzki-Zadora, właściciel dóbr we Lwowie, ze składek 464 K 13 h; pp. mecenas Ouchowski i dr. Hasiewicz w Warszawie, na „Gwiazdkę” 200 K; gmina miasta Oświęcimia 20 K. —

Z Darkowa. Zwykle coś nie bardzo chwalebne o nas słychać, zawsze złego więcej niż dobrego. Także dzisiaj mamy do ogłoszenia oburzające zdarzenie. Nasi gospodcy niechrześcijańscy urządzają sobie regularnie 2 razy na miesiąc tak zwane „szkubaczki”, przynajmniej niektórzy. Do nich należy także S. Sternlicht przy farskim lesie. Przy ostatniej szkubaczce zjawili się także trzej „młodzieńcy” karwińscy, zatrudnieni przy kolei i

wywołali „bijatykę“, która jednak została czasowo załagodzona. Kiedy jednak opuścili dom, słyszano nagle trzy strzały i rozbicie szyby. Okazało się, że owi trzej „młodzieńcy“ z rewolwerów strzelili trzy razy do drzwi domu a jeden z nich rozbił szybę, zostawiając trochę krwi zranionej ręki na oknie. Wielkie mu szczęście przypisać należy, że zawierający drzwi domu nie został zabity, bo kule przeleciały przez drzwi. Nie pisalibyśmy o tem, gdyby się na tem skończyło. Lecz obawiać się musimy, że takie rzeczy powtarzać się będą, jeżeliby zbrodniarze uszli przed karą a „szkubaczki“ takie się powtarzały; owe „szkubaczki“ sprzeciwiają się ustawie o zawieraniu gospód i sklepów na czas, jako też psują dobre obyczaje a korzyść odnosi jedynie „Mosiek“. Dlatego zwracamy uwagę powołanych urzędów na to zdarzenie i wzywamy starostwo, aby nas broniło od podobnych napaści i psucia dobrych obyczajów. Na koniec zaznaczamy, że udział w bójce i pijackiej „szkubaczce“ brał między innymi delegat „Unii górniczej“. *Kilku obywateli.*

— **Z Frysztatu.** Święta minęły u nas w spokoju, bez „Gwiazdki“ dla dzieci i bez śniega. Dopiero popołudniu w święto św. Szczepana zaczął padać śnieg, połączony z wielkim wiatrem i udał okolicy wygląd zimowy.

— **Z Jaworza.** Jest to starym zwyczajem, że każdy pragnie święta Bożego Narodzenia spędzić w gronie najdroższych mu osób. I nasza Czytelnia urządziła sobie w drugie święto wieczorek, na który przybył uproszony w tym celu p. nauczyciel W. Dorula z Cieszyna z niewyczerpanym skarbem figli i dowcipów. Część wesołą wieczorka poprzedził odczyt p. J. Muchy o Maryi Konopnickiej. Prelegent wykazał się starą pięknością i szczerą prostotą we wierszach tej ludowej piesniarki, która lud wiejski ukochała sercem całym i duszą. Przeczytał i objaśnił kilka najpiękniejszych, najdosadniej malujących niedolę ludu wiejskiego. Wreszcie zachęcił słuchaczy do łączenia się celem narodowej pracy, przyrzeczając członkom „Czytelnia“ i jej kierownikom zyczenia szczęśliwego Nowego Roku i dalszej pomysłowości w narodowej pracy. Z kolei wystąpił p. Dorula z niezrównanymi monologami. Z czterech wygłoszonych monologów najbardziej podobał się „Jasiek z pod Krakowa“, monolog jego własnej kompozycji, połączony z ładnymi piosenkami, z których tryskał humor i dowcip wywołujący ogromny śmiech i burzę oklasków. Słuchacze bawili się znakomicie, a szczególnie nasze gaździnki, które od śmiechu aż „szkubało“. Chociaż p. Dorula pierwszy raz zjawił się u nas, zyskał sobie pomiędzy nami ogólne uznanie, bo umiał nam przy swoim pożegnaniu z nami prosto do duszy przemówić. Jego monologi pozostaną nam w pamięci, a nasza młodzież długo jeszcze będzie marzyć o tych smacznych gałuszkach rosnących na wierzbach i o tej śmietance płynącej we „flurach“ bośniackiego „landu“, o czem nam tyle chwalały „puccer“ w monologu „Fedko w kłopotcie“ się naopowiadał. Obom tymże panom, którzy wypełnili program wieczorku, składa w imieniu Czytelnia serdeczne Bóg zapłać *Wydział.*

— **Z Karwiny.** Przed paru miesiącami przyszli nieproszeni goście, złodzieje do masarza Bażanowskiego, wyrwali haszpy i dostali się do lodowni, gdzie większy zapas słoniny się znajdował, którego też nie szczędzili, ale co mogli, to zabrali, a śladu po nich żadnego nie było. Haszpy dano nowe z gwintem i dwie kłódki jak suki wiszą. Teraz z pewnością złodziej się niedobierze. Przeszłego tygodnia, ze środy na czwartek, znowu masarza odwiedzili. Muszą to być rafinowani, bo kłódki ze sobą zabrali, żeby żaden nie wiedział, w jaki sposób wleźli, czy je rozpiłowali, albo roztargali. Tak się znów zaopatrzyli na zimę, bo było czego nabrać. Człowieku pracuj na tych darmozjadów a nie jesteś ani na chwilę pewny swojego mienia, ani nawet życia, bo gdy idziesz późniejszym wieczorem drogą, osobiście po wypłacie i po forszusie, to się wałęsa rozmaita hałastra. Krzyki, bijatyki i płoty złamane, to nie nowego, jak idziesz w okół, to się do oczy przypatrują, gdybyś się odezwał, to pochwalił tego, kto ucieczkę stworzył, albo sobie gotuj miech na kości. To się dzieje pod okiem straży bezpieczeństwa.

— W piątek, dnia 22. b. m. o 1/8. godz. wieczorem zmarł nagle na udar sercowy tutejszy kapłan Towarzystwa Jezusowego O. Franciszek Stuer. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę, o godz. 2. popołudniu przy licznych udziałach duchowieństwa i parafian. Kondukt pogrzebowy prowadził ks. proboszcz Krzystek ze Stonawy. Zmarły był dopiero 3 tygodnie w Karwinie. Urodził się w roku 1849 we Wrocławiu i żył w zakonnie już blisko lat 40.

— We środę pogrzebano znowu jedną zakonnicę z tutejszej polskiej szkoły ludowej. Po krótkiej chorobie (chorowała tylko 1 dzień) zmarła ona dnia 25. b. m.

— **Z Mazańcowic.** W pierwsze i drugie święto „Bożego Narodzenia“ mieliśmy w naszym kościele uroczyste nabożeństwa. Do podniesienia uroczystości w obóch dniach przyczynił się bardzo skutecznie nasz nauczyciel p. Franciszek Polak, który nie zważając na trudy i mozoły w bardzo krótkim czasie wyuczył liczne grono młodzieńców i dziewcząt kilka pieśni i kolęd na cztery głosy. Pieśni te i kolędy odśpiewane z wielką precyzją i poprawnością, ucieszyły nas bardzo i zobowiązały do wielkiej wdzięczności względem pana nauczyciela Polaka i chcąc wyrazić mu nasze wszechstronne uznanie, dziękujemy mu publicznie za jego pełną poświęcenia pracę względem chwały Bożej.

— **Z Międzyrzecza górnego.** W niedzielę, dnia 24. b. m. odbyło się u nas w polskiej szkole dla katolickiej ubogiej dziatwy obdarowanie tejże odzieżą i innymi podarkami. Wesołe kolędy, deklamacje dzieci, opowiadanie odnoszących ustępów z pisma św. o narodzeniu p. Jezusa, przemowa ks. proboszcza o znaczeniu uroczystości i przemowa p. kierownika z zachęceniem do wdzięczności i pobożności złożyły się na urozmaicenie całego miłego obchodu „Gwiazdki“. Rozdzielenie odzieży wartości przeszło 200 K i wszystkich obecnych dzieciak różnymi łakociami zakończyło tę miłą a przez dziatwę upragnioną uroczystość.

— **Z Polskiej Ostrawy.** Śląski Wydział krajowy oświadczył się przeciw zmianie nazwy Polska Ostrawa na Śląską Ostrawę ze względu na to, że nazwa Polska Ostrawa jest ogólnie przyjętą i od kilku set lat używaną.

— **Ze Stonawy.** D. 6. b. m. urzędowały w Stonawie komisye: polityczna i duchowna, aby 1. obejrzeć miejsce, przeznaczone przez wydział gminny pod nowy kościół, 2. przejrzeć i zbadać plany, na które się jednogłośnie zgodził cały wydział gminny, 3. zbadać kosztorys tej nowej budowy, 4. podzielić koszt na interesentów, 5. zbadać pokrycie tych kosztów. Wszystko bardzo pomyślnie się udało, tylko p. Karol Gałuszka usiłował, na szczęście na daremno, odwlec tę budowę na jak najdłuższy czas. Przy tej sposobności uczynił on ciekawe zeznanie, że socyalistom stonawskim i wszystkim ich doradcom nie idzie o niemożliwienie budowy nowego kościoła w Stonawie, jak o zniesienie albo usunięcie każdego kościoła i wydalenie każdego duszpasterza, jako największego wroga ideałów socyalno-demokracji. Nie bardzo pięknie się także spisał nasz żydek Emil Kohn, który przy hojnie płynącym piwie namawiał niektórych członków wydziału przed komisją, aby przy komisji mówili za miejscem na powyższe, albo zaraz przy jego gospodarze. Stuszenie go jeden odprawił, bo mu powiedział, żeby najlepsze miejsce dla nowego kościoła było w jego sali, przeznaczonej na tańce. Nie udało się socyalnym demokratom uniemożliwić budowę nowego kościoła, to teraz znowu w domu robotniczym zbierają podpisy, aby zmusić księdza proboszcza, by nie chodził po kołendzie. Ale my, którzy chcemy jak najrychlej widzieć nowy kościół i w nim się modlić, nie damy się odstraszyć od złożenia księdzu proboszczowi dobrowolnego daru na kościół, chociaż brzozy i brzożki, bączki i gałuszki są przeciw temu, nawet i hojniejsze będziemy składać ofiary całkiem dobrowolnie a Pan Bóg nam i naszym dziatkom to stokrotnie nagrodi. O! księdza proboszcza się spodziewamy, że pójdzie znowu do każdego domu, a gdzie go nie będą chcieli przyjąć, niech zamkną przed nim drzwi, a ufamy, że ksiądz proboszcz nie obrazi, bo nie zbiera dla siebie tylko na kościół tak bardzo potrzebny.

— **Z Górnej Suchej.** W sobotę, dnia 6. stycznia 1906 urządziła tutejsze „Kółko amatorskie“ w sali p. L. Poloka przedstawienie amatorskie. Odegrane będą komedyo-opera w 1 akcie: „Kominarz i młynarz“ i komedyo-opera w 2 aktach: „Adam i Ewa“. Początek o godz. 6. wieczorem. Po przedstawieniu, przy dźwiękach dobranej orkiestry, zabawa z tańcami. Czysty dochód przeznaczają na książki dla biednych dzieci tutejszej szkoły. Ze względu na cel tak szlachetny uprasza się P. T. Obywateli i Obywatelki z Górnej Suchej i okolicy o jak najliczniejsze przybycie, aby tem samem przyczynić się do urzeczywistnienia naszych dobrych chęci. *Komitet.*

### Od Redakcyi.

„Przodownica“ jest jedynem pismem, które dostaje się do rąk wszystkich prawie kobiet uświadomionych, i dlatego Redakcja postanowiła Czytelnikom swym podawać wiadomości wchodzące w zakres rozumnie pojętych obowiązków kobiety-obywatelki, jakoteż wskazówki do najkorzystniejszego rozwoju ich umysłowych i moralnych zdolności.

Dziś żaden światły i poważnie myślący człowiek nie obcuje przy tem, że zadanie kobiety ma się ograniczyć wyłącznie na umiejętności gotowania i gospodarstwa domowego.

Większość uznaje, że kobieta powinna być także odpowiednio przygotowaną moralnie i umysłowo, aby mógła godnie spełnić swe powołanie matki i wychowawczyni przyszłego pokolenia, że musi ona być także uzbrojoną w odwagę i rozum na wypadek, gdy ubędzie jej pomocy rodziców — męża, a dzieciom jej zabraknie ojca, że nawet gdyby los poskąpił jej szczęścia, jakim dla kobiety jest bezsprzecznie dobrane małżeństwo i macierzyństwo, to nie ma ona mimo to być marnym nieużytkiem, lecz winna i może być użytecznym człowiekiem w pośród swego narodu.

Kobieta-obywatelka — jakie to wielkie i doniosłego znaczenia wyrazy!

W tych wyrazach zawarte jest wymaganie, aby kobieta szła z postępowaniem czasu, to znaczy, aby zdobyła sobie wszystkie potrzebne wiadomości dla rozumnego czuwania nad zdrowiem rodziny, dla umiejętnego kierowania wychowaniem dzieci, prowadzeniem gospodarstwa, dla poznawania ruchu narodowego i społecznego, aby nareszcie zdołała rozumieć dążenia i pracę męża i w danym razie mogła mu być pomocą.

W jaki sposób kobieta nabyć może tak różnorodnych wiadomości? Nie każda ma możność kupowania książek i prenumerowania czasopism, co najważniejsze, że przy najlepszych chęciach brak nieraz wskazówek.

Chcąc choć w małej części przyczynić się do usunięcia tych braków u swoich prenumeratorek, redakcja „Przodownicy“ zamieszczać będzie w dalszym ciągu artykuły z zakresu higieny kobiety i dziecka, z umiejętności wychowania dzieci — z dziejów narodu polskiego, wiadomości z całej Polski i najważniejsze wypadki i zdarzenia w świecie i t. d.

Piękne ciekawe powieści, wiersze i legendy, padania i wierzenia ludowe, opowiadania o bohaterach polskich, a także opisy różnych krajów i miast obcych. Podawać będziemy praktyczne rady i wskazówki z dziedziny ogrodnictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, oraz gospodarstwa domowego, chowu drobiu. — O pieczeniu ciast, gotowaniu, praniu, nadto będziemy podawać najpraktyczniejsze sposoby sporządzania ubrań kobiecych, dziecięcych — bielizny, wzoru haftu robót koronek, wstawek i t. d. Będziemy również zachęcać Scanowne Czytelniczki do zaprowadzenia z czasem polskiego przemysłu domowo-gospodarczego, który jest u nas w wielkim zaniedbaniu, podczas gdy w innych krajach — podstawą bytu materialnego, jednym z środków do osiągnięcia wykształcenia dzieci — zakupywania na własność książek, czasopism, ulepszanie gospodarstwa i wygodniejszego urządzenia domowego.

Prenumerata roczna gazetki „Przodownicy“ wynosi tylko 1 koronę.

Gazetka wychodzi w połowie każdego miesiąca. Opłaca się ją z góry za cały rok.

Prenumeratę nadsyłać należy do administracji „Przodownicy“, Kraków, Szpitalna 7.

Jeżeli większą liczbę prenumeratorów zdobędzie sobie ta gazetka, redakcja postara się o dołączenie osobnego dodatku dla utworów, a więc wierszyków, powiastek i opowiadań pisanych przez Czytelniczki i Czytelników „Przodownicy“, których obecnie z braku miejsca nie zamieszczamy, mimo że dużo i ładnych rzeczy otrzymuje redakcja.

Licząc, że gazetka ta znajdzie uznanie i względy naszych Czytelniczek, ośmielamy się dołączyć prośbę o rozpowszechnienie i polecenie „Przodownicy“ swoim sąsiadom, przyjaciółom, znajomym. Niechaj ona jak wierna i szczerza przyjaciółka, znajdzie się w chacie każdej uświadomionej kobiety. —

## INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

*Wydawnictwo Śląskie w Katowicach*

**Oddział Zabytkowy**

Indra Tea Company, Tryest.

### Dwóch chłopców

przyjmie zaraz do nauki Jerzy Błahut, majster tokarski w Cieszynie, ulica Frysztacka nr. 5

# KALENDARZE NA ROK 1906

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat! KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYŃNIE (na Wyższej bramie).

**Filia dąbrowska**  
Towarzystwa oszczędności i zaliczek  
w Cieszynie,  
zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.  
(w Dąbrowie, w domu burmistrza)  
przyjmuje od członków i nieczłonków  
wkładki na oszczędność  
do oprocentowania i płaci od nich

4 1/2%

rocznie, za całe półmiesiace, t. j. przy wkładkach od następnego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.  
Zarząd.

Najlepszą  
i najtańszą  
kawę,  
herbatę  
i rum

jak i  
najlepsze likiery  
otrzymać można tylko u

**S. Spitzera**

hurtowe palenie kawy.  
fabryka likierów i rumu

**CIESZYN**

(Rynek) plac Demla nr. 16.



**5 koron i więcej dziennego zarobku.**



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i samą robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,  
plac Piotra 7, I—279.

**Najtańsze źródło zakupu!**

**B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla**

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lnianych, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia

# Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach  
fabryczny skład sukna

## BROWAR

Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha  
w Karwinie  
na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)  
Piwo podwójne marcowe  
Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)  
Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedokrewnych i rekonwalescentów

**PIWO BOKOWE**  
w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poselska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachetuzowa. Telefon 238.

Żylin: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

### Do wynajęcia lub do sprzedania

w Cieszynie od 1. stycznia 1906 sklep, 2 pokoje z kuchnią, orsz warsztat ze stajenka, najlepiej nadaje się to dla rzeźnika, przy ulicy Prutka nr. 13. Wiadomości udzieli p. Sembali, właściciel realności na Bobrku.

**W Towarzystwie oszczędności i zaliczek w Cieszynie**

stowarzyszeniu zarejestr. z nieograniczoną poręką  
opróżniona jest posada

## pomocnika biurowego

Podania o posadę z dołączeniem świadectwa z ukończonej przynajmniej czwartej klasy szkoły średniej z dobrym postępem i świadectwa zdrowia wnosić należy do 15. stycznia 1906. Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd główny Towarzystwa.

### Kalendarze Krakowskie Kalendarze

#### WOJNARA.

Kalendarz Polaka po 80 hal.

„ Gospodarz po 60 i 80 hal.

„ Maryański po 60 i 80 hal.

„ Powszechny ilustr. po Kor. 2.— i 2.40.

„ Polaka kieszonkowy po 10 hal.

Powyższe kalendarze zaliczają się do najlepszych z wszystkich istniejących i odznaczają się wielkim bogactwem doborowej treści i mnóstwem kolorowych ilustracji. Tendencja tychże na wskroś polska i narodowa, dowodem czego, iż z roku na rok coraz w większej rozchodzą się ilości w krótkim czasie wyczerpane zostają.

Wyłączny i jedyny skład główny na Księstwo Cieszyńskie znajduje się

w księgarni p. f. „STELLA” w Cieszynie

dokąd też wszystkie zamówienia nadsyłać należy. — Kolporterzy, kramarze, intrologatorzy i t. p. osoby otrzymują 30% rabatu. Wysyłka skuteczna się tylko za poprzednim nadesłaniem należności lub za zaliczeniem pocztowem.

## Fabryka wagonów i maszyn

### == w Sanoku ==

przyjmuje zaraz kilkunastu zdolnych  
**kotlarzy**  
(Kesselschmiede)

**uszczelniaczy**  
(Stemmerów)

**i nitowników**  
(Vornietarów).

Baczność!

### Adolf Blumenthal, zegarmistrz

interes zał. 1864, W CIESZYŃNIE, interes zał. 1864



podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności, że sklep ten nie znajduje się już więcej przy ulicy Stefani, lecz obok parowni przy moście nad Olzą w nowo wybudowanym domu i polecam jednocześnie mój wielki skład w wyrobach złotych i srebrnych. Reparatywy wykonuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zwracać na firmę.

### Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzneńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Hurtowny handel wina

### Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaje następujące

oryginalne wina naturalne

w składach ul. Niemiecka nr. 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa nr. 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

**Wina białe:**

1 litr wina stołowego K—,70  
1 „ Markersdorfer „ 1—  
1 „ Somlauer Auslese „ 1,20  
1 „ Ruster Ausbruch „ 1,20  
1 but. Markersdorfer —,80  
1 „ Mailberger „ 1—  
1 „ Gump. liskirchn. „ 1,20  
1 „ Klosternenburger „ 1,40  
1 „ Grinzing „ 1,60  
1 „ Prałackie „ 2—  
1 „ Szamorodnyer „ 1,20  
1 „ Hegyaljaer „ 1,20  
1 „ z klucza Szamorodny „ 1,60  
1 „ z klucza Szamorodny, lepsze „ 2—  
1 „ przedn. Maszlas „ 2,50

**Wina czerwone:**

1 litr najleps. wina czerwonego „ K—,70  
1 „ Adlersberger „ 1—  
1 „ Villányer kabin. „ 1,20  
1 but. Burgundzkiego (wino cz. leczn.) „ 2—  
1 „ Kwiat Erlowski (Erlauer Blume) „ 2,40

**Wina reńskie i mozele:**

1 but. Hochheimer „ K 4—  
1 „ Rüdesheim. Berg „ 5—  
1 „ Zeltinger Königs-mosel „ 8—

**Szampany:**

1 but. G. H. Mumm i Sp., Reims „ K 11—  
1 „ Gentry Klub, marka specjalna węg. kasyna kraj. „ 4,50

**Przednie wina dezertowe:**

1 but. wina dez. Karłowickiego „ K 1,60  
1 „ wina Vermouth, przednie „ 1,60  
1 „ Marsala „ 3—  
1 „ Lacrimae Christi „ 3—  
1 „ Malaga „ 3—  
1 „ Malaga-Sekt „ 4—  
1 „ Madeira, przedn. „ 5—  
Tokajskie medycynalne od K 8— do 6—

Marka specjalna:

Boxbeutel-Steinwein K 2—

Za flaszkę należy ułożyć 20 h jako wkładkę. — Cena wina sprzedawanego hurtownie na żądanie franko.

# Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach  
fabryczny skład sukna

# Rudolf Roger

Cieszyn  
ul. Stefani  
nr. 35  
w domu pana  
Ed. Frzy.



[ksiaznica@kc-cieszyn.pl](mailto:ksiaznica@kc-cieszyn.pl)